



## **Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”**



**2007-2010**

Wsparcie udzielone przez  
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię  
poprzez dofinansowanie  
ze środków Mechanizmu Finansowego  
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano  
ze środków  
Ministra Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 55.

*XIV. 30. in. 2864*

1902.

Wydawca: Fr. Tomiczek.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



CIESZYN.

Drukiem Kutzera i Spółki, c. i k. dostawców dworu.



# Spis przedmiotów zawartych w „Gwiazdce Cieszyńskiej” 1902. r.

## I. Sprawy polityczne i społeczne.

Ze Śląska górnego. (2.) — Protest Polek przeciw barbarzyństwu pruskiemu. (3.) — Szkoła polska w Mor. Ostrawie. (14.) — Sprawa polska w Sejmie pruskim. (26.) — Katastrofa w Gniewinie. (37.) — Bülów tańczy sam. (49.) — Wybory do parlamentu niemieckiego a Polacy. (61.) — Rozruchy w Tryeście. (85.) — Ochrona przed rewolwerem i sztyletem. (86.) — Szajka szpiegów rosyjskich. (87.) — Portret Bismarcka u polskiego chłopca. (97.) — Żołnierz polski w wojsku pruskiemu. (97.) — Ciekawy proces. (109.) — Dola żołnierzy austriackich. (133.) — Nowe słowo Sienkiewicza o Prusakach. (133.) — Ofiary szkoły pruskiej. (157.) — Wiec polski w Poznaniu. (169.) — Polacy na Górnym Śląsku. (217.) — Z obrad delegacji wspólnych. (229.) — Wybuch wulkanu na wyspie Martynice. (230.) — Rozruchy w Rosji. (242.) — Dar cesarza Wilhelma. (253.) — O loteryi liczbowej. (253.) — O Wolfie. (254.) — Co się dzieje na Martynice? (254.) — „Dom Polski” w Mor. Ostrawie. (267.) — Precz z Polakami! (277.) — Pruskiemu ministrowi oświaty w odpowiedzi na jego fałszywe historyczne. (277.) — Nowa ustawa prasowa. (290.) — Kalwarya. (290.) — Jubileusz 300-letni założenia Kalwarii przez ś. p. Mikołaja Zebrzydowskiego r. 1602—1902. (326.) — Co piszą w Rosji o Malborgu. (327.) — Kanał Dunaj-Odra-Wisła. (338.) — Strejki rolne. (352.) — Wszecchniemiecka agitacja a Gustav Adolf-Verein. (362.) — Koronacja Edwarda VII. (385.) — Wiece narodowe. (386.) — Ślązacy na Kalwarii. (397.) — Der Fall Löhnung czyli pruska zgnilizna. (397.) — Pożary. (399.) — Morskie Oko. (411.) — Ze stosunków poznańskich. (445.) — Kalwarya. (459.) — Hakatyzm w Galicji. (532.) — Karczemne sceny. (544.) — Uwagi bezstronne. (553, 566, 577, 590, 603.) — Dwa głosy. (565.) — Nasza zima. (579.) — Objawy dające do myślenia. (589, 601.) — Adwent. (592.) — Na Boże Narodzenie. (613.) — Stanowisko narodu polskiego wobec wystawy wszechświatowej. (621.) — Organista. (621.)

## II. Sprawy śląskie.

Czy zakład nauczycielski w Cieszynie odpowiada swemu zadaniu? (1, 13.) — Sejm śląski. (2, 301, 313, 326, 338, 349, 361, 373.) — Przemówienie wypowiedziane do dzieci ze szkoły polskiej ludowej w Cieszynie dnia 22. grudnia 1901. w czasie uroczystości gwiazdkowej przez przewodniczącą Komitetu opiekuńczego, p. Maryę Dyboską. (3.) — Mowa pła dra Michejdy w Sejmie śląskim d. 28. grudnia 1901. przy rozprawie nad prowizoryum budżetowym. (14.) — Spis ludności na Śląsku. (25.) — Mowa na zakończenie wieczorku, urządnego na cześć Adama Mickiewicza przez uczniów kl. VII. gimnazjum polskiego w Cieszynie d. 11. stycznia 1902. przez Franciszka Haburę. (51.) — Skandal. (72.) — Sprawozdanie „Sokoła” za rok 1901./2. (109.) — Z Towarzystwa gimnastycznego

„Sokół”. (110.) — Sprawozdanie Wydziału Czytelni ludowej w Cieszynie. (121.) — Wielkanoc. (145.) — Odezwa do narodu polskiego. (193.) — Do Braci rolników na Śląsku. (242.) — W sprawie seminarjum polskiego w Cieszynie. (265.) — O polityce Demla. (266.) — Do wiadomości pana Demla. (289.) — Powódź na Śląsku (301.) — Wezwanie. (313.) — O potrzebie kształcenia dzieci naszych w języku ojczystym. (325.) — Gimnazjum polskie. (337.) — Szkoła ludowa polska w Cieszynie. (338.) — Smutna przechadzka. (351.) — Doprowadźmy dzieło do końca. (361.) — Z sejmika relacyjnego narodowych posłów na Sejm śląski. (409, 422.) — Nasz język polski na Śląsku. (422.) — Atak na działalność „Macierzy szkolnej” w Cieszynie. (433.) — Mowa Jana Krzystka, bibliotekarza Czytelni Kółka rolniczego w Niemieckiej Lutyni. (435.) — Stowarzyszenie byłych uczniów Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie. (446.) — Wybory do Sejmu śląskiego. (457.) — Historykowi „Silesii” do pamiętnika. (457, 470, 482.) — Jeszcze o polskim seminarjum nauczycielskim w Cieszynie. (469.) — Rodacy! (481.) — Coś o naszych kasach spółkowych. (493.) — Komora Cieszyńska. (494.) — Równouprawnienie językowe na Śląsku w Radzie państwa. (506.) — Demonstracje w Bielsku. (509.) — Wybory sejmowe. (517.) — Pogrzeb ks. Świeżego. (517.) — Czego nam trzeba. (519.) — Zajścia w Bielsku. (520.) — Wynik wyborów sejmowych. (529.) — Publiczne podziękowanie. (532.) — Po wyborach sejmowych. (541.) — „Silesia” pod szkiełkiem prawdy. (542, 556.) — Z Polskiego Towarzystwa pedagogicznego. (554.) — Wniosek nagły pła dra Michejdy w Radzie państwa. (555.) — Trzeba jednomyślności. (556.) — Kilka słów odpowiedzi. (604.) — Sprawozdanie z działalności „Macierzy szkolnej” za r. 1901./2. (614.) — Przebieg Walnego zgromadzenia członków „Macierzy szkolnej”. (616.) —

## III. Życiorysy.

Ks. Prałat Karol Hudziec. (85.) — Albert, król saski. (303.) — JEm. ks. kardynał Mieczysław Ledóchowski. (350.) — Ś. p. Henryk Siemiradzki. (410.) — Ks. Msgr. Ignacy Świeży. (505.) — Jubileusz Maryi Konopnickiej. (507.) —

## IV. Artykuły naukowe i historyczne.

Siła dawnych ludzi, z powieści Henryka Sienkiewicza p. n. „Krzyżacy”. (124.) — Wielki tydzień. (145.) — Dawne południowe granice Księstwa Cieszyńskiego. (147.) — Znaczenie słowa „konstytucja” i historia konstytucji austriackiej, przez dra Zdzisława Próchnickiego. (158, 170, 182, 194.) — Szwedzi w Cieszynie w r. 1645. (170.) — O Wałachach w Księstwie Cieszyńskim. (205.) — Konstytucja 3. maja. (217.) — Czy król Jan Sobieski, spiesząc na odsiecz Wiednia, przejeżdżał przez Cieszyn? przez M. P. (241.) — Kilka słów o wybuchach. (304.) — Przyczyny powodzi.



(314.) — Grunwald. (328.) — Obchód Grunwaldu. (339.) — Nowy zbiorek śląskich pieśni ludowych. (494, 518.) — Ślina jako rozsądnik chorób zaraźliwych. (545, 557.) — Język polski. (578.) — Skutki zbytniego owijania szyi. (622.) —

## V. Wiersze.

List z nieba, przez Kazimierza Bartoszewicza. (17.) — Pieśń wrzesińskiego studenta, przez X. (28.) — Prusak męczy polskie dzieci, przez Maryę Konopnicką. (39.) — Wyjazd bez powrotu, przez Bohdana Zaleskiego. (75.) — Niemcy idą, przez Jadwigę z Z. S. (98.) — Kęs chleba, przez Władysława Syrokomłę. (111, 125, 134, 149, 159, 182, 206, 230.) — Dla czego, przez L. W. (159.) — Cześć Ci, Polko! przez F. H. (171.) — Wiosna, przez Wł. Górnikiewicza. (183.) — Nad Olzą, przez Jana Kubisza. (232.) — Zachód słońca, przez Wł. Górnikiewicza. (303.) — Wianki, przez Or-ot. (315.) — Młyny, przez J. i J. (340.) — Żniwa, przez Wł. Górnikiewicza. (363.) — Nasze sprawy, przez J. i J. (375.) — Wiersz ku uczczeniu 492. rocznicy pogromu Krzyżactwa pod Grunwaldem, przez Franciszka Waligórskiego. (388.) — Po żniwach, przez Wł. Górnikiewicza. (459.) — Jesień, przez Wł. Górnikiewicza. (471.) — W jesieni, przez Wł. Górnikiewicza. (509.) — Na zgon ks. Ignacego Świeżego, przez Słazaka. (521.) — W dzień zaduszny, przez Wł. Górnikiewicza. (521.) — Modlitwa, przez Wł. Górnikiewicza. (567.) — Wieśniacza chata, przez Wł. Górnikiewicza. (580.) — Zima, przez Wł. Górnikiewicza. (593.) —

## VI. Powieści i opowiadania.

Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela, przez H. Sienkiewicza. (26, 37, 50, 61, 74, 87.) — Niema królowa. (98.) — Po dwudziestu latach. (148.) — H. K. T., bajka przez Henryka Sienkiewicza. (169.) — Złoty toporek, baśń łotewska. (278.) — Psia dola, przez Adolfa Dygasińskiego. (291.) — Z wycieczki do Morskiego Oka, przez J. i J. (374, 386.) — Bitwa pod Grunwaldem, przez Sienkiewicza. (400, 412, 423, 447.) —

## VII. Korespondencje.

Z Michałkowic. (18, 439.) — Z Niemieckiej Lutyni. (29, 472, 569.) — Z Bogumina. (40, 137, 366, 448.) — Ze Skoczowa. (53, 64, 77.) — Z Ustronia. 54, 256.) — Ze wsi. (63, 76, 184, 496.) — Z Zebrzydowic. (63.) — Z Strumienia. (63, 306.) — Z Lipnika. (64.) — Z Trzyńca. (89, 100, 292.) — Z Łazów. (114.) — Z Katowic. (114.) — Z Łąk. (127.) — Z Trzyńca-Końskiej. (161.) — Z Jabłonkowskiego. (173.) — Z obu Lutyń. (197.) — Z Rychwałdu. (208, 244, 269, 366, 473.) — Z Gnojnika. (221.) — Z kolonii Zbytki koło Lutyni. (233.) — Z Piersca. (280.) —

Z Bytomia. (305.) — Z Dziedzic. (306.) — Z Zarze-  
cza. (307.) — Z Białej. (316.) — Z Końskiej. (316,  
402.) — Z Markłowic. (317.) — Z Dzieńmorowic.  
(341.) — Z Cieszyna. (365, 438, 510, 534, 558.) —  
Z Welehradu. (366.) — Z Górnej Lesznej. (389.) —  
Z Górnego Śląska. (389.) — Z okolicy węglarskiej.  
(413.) — Z Zakopanego. (424.) — Z Żywocic. (449.)  
— Z Morawskiej Ostrawy. (460.) — Z Bielska. (484.)  
— Od Cieszyna. (522.) — Z Górnej Łomnej. (527.)  
— Z Bielskiego. (535.) —

## VIII. Gospodarstwo i przemysł.

5, 17, 28, 39, 53, 62, 76, 88, 100, 112, 126,  
135, 150, 161, 172, 184, 197, 207, 220, 232, 243,  
255, 268, 280, 292, 304, 316, 328, 353, 364, 376,  
388, 401, 437, 448, 460, 471, 510, 521, 533, 546,  
557, 580, 593, 605 —

## IX. Jura i Jonek

w każdym numerze.

## X. Z Rady państwa.

18, 29, 41, 54, 65, 77, 89, 101, 114, 128, 137,  
151, 173, 182, 198, 209, 221, 244, 256, 269, 281,  
293. —

## XI. Z ziem polskich.

5, 18, 29, 41, 54, 66, 78, 90, 102, 114, 128,  
137, 151, 162, 174, 185, 198, 209, 222, 233, 245,  
257, 270, 281, 293, 307, 318, 329, 342, 354, 367,  
377, 390, 402, 414, 439, 461, 473, 485, 496, 547,  
569, 594. —

## XII. Przegląd polityczny

w każdym numerze.

## XIII. Rozmaitości.

7, 20, 31, 43, 56, 67, 80, 92, 116, 139, 153, 164,  
175, 187, 198, 211, 235, 246, 259, 271, 283, 296,  
309, 319, 332, 344, 355, 368, 379, 391, 404, 416,  
426, 451, 463, 475, 486, 498, 512, 524, 536, 548,  
571, 582, 596. —

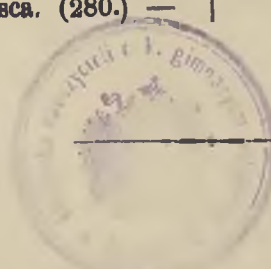
## XIV. Piśmiennictwo.

8, 20, 43, 80, 92, 105, 116, 139, 164, 199, 223,  
235, 247, 271, 283, 296, 309, 355, 369, 380, 416,  
451, 475, 486, 499, 513, 548, 596, 607. —

## XV. Z Cieszyna i okolicy

w każdym numerze; wielka ilość drobnych korespon-  
dencyj z całego Śląska.

## XVI. Ogłoszenia.





## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 4. stycznia 1902.

Nr. 1.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

Wydawnictwo.

### Czy zakład nauczycielski w Cieszynie odpowiada swemu zadaniu?

Ostatnie Walne zgromadzenie „Macierzy” upoważniło Wydział, żeby poczynił wszelkie kroki potrzebne, by z początkiem roku szkolnego 1902/3 otwarte zostało w Cieszynie polskie seminarium nauczycielskie. Nie można się ludzi, że nasi „najserdeczniejsi” użyją wszelkich środków, by powstanie tego zakładu uniemożliwić, albo przynajmniej utrudnić, że z tej strony padną gromy na założycieli mający zakład „agitacyjny”. Nie od rzeczy zatem będzie zastanowić się nad obecnym stanem wychowania nauczycieli i odpowiedzieć sobie na pytanie, czy cieszyński zakład nauczycielski w swojej obecnej organizacji odpowiada swemu zadaniu. Następujące uwagi, oparte na spostrzeżeniach człowieka nie znającego wewnętrznej organizacji tego zakładu, ale oceniającego go tylko po jego owocach, z natury rzeczy nie mogą być wyczerpującymi.

Cieszyński zakład nauczycielski ma wychowywać nauczycieli dla szkół ludowych Księstwa Cieszyńskiego. Dla ludu naszego polskiego ma on tem większe znaczenie, że jest jedynym zakładem, dostarczającym mu nauczycieli i wychowawców publicznych, bo seminarium bielskie, jako zakład prywatny i wyznaniowy, nie wchodzi tu wcale w rachubę. Temu zadaniu zakład cieszyński nie odpowiada. Dowodem tego brak nauczycieli, jaki od lat dziesięć dotkliwie odczuwamy w szkołach polskich. Ileżto posad od lat kilku nie obsadzonych! Ileżto posad obsadzonych osobami bez wszelkiej kwalifikacji zawodowej lub też z kwalifikacją niedostateczną! Ileżto szkół nie można rozszerzyć dlatego jedynie, że nie ma odpowiednich sił nauczycielskich! Osobliwie w powiecie frysztackim panują pod tym względem stosunki wprost opłakane, bo są tam szkoły, gdzie do jednej klasy uczęszcza 120, 140, 170 i więcej dzieci. Rozszerzenie szkół tych i utworzenie nowych klas i tak na nieby się nie przydało, bo klasy te dla braku nauczycieli pustkami-by świecić musiały, a cały nakład byłby nadaremny. Niech przemówią liczby! Według sprawozdania z konferencji

nauczycieli powiatu frysztackiego (inspektor p. Dostał) umieszczonego niedawno w „Silesii”, powiat ten liczy 12.407 dzieci szkolnych. Przypuśćmy, że na jedną klasę przypada przeciętnie 65 dzieci, okaże się potrzeba 191 klas i tyluż nauczycieli. Według tego samego sprawozdania „Silesii” powiat ten liczy 136 nauczycieli, brakuje zatem w samym powiecie frysztackim przeszło 50 nauczycieli polskich, a liczba ta podniesie się znacznie, jeżeli zważymy, że liczba 136 mieści w sobie wielu nauczycieli-pomocników bez kwalifikacji zawodowej.

Takiego braku sił nauczycielskich nie ma ani w szkołach czeskich, ani w niemieckich, bo pominąwszy, że zakład cieszyński „produkuje” nauczycieli niemieckich nad potrzebę i może ich nawet „exportować”, dla szkół czeskich i niemieckich dostarczają nauczycieli także seminaria pozaślaskie (osobliwie z Morawy), kiedy dla szkół polskich możnaby nauczycieli sprowadzić jedynie z Galicji, a tym nauczycielom ślaskie władze szkolne w objęciu posad na szkołach naszych ogromne robią trudności.

Jak wielką szkodę z braku odpowiednich nauczycieli ponosi oświata a przez to dobro ludu naszego, nad tem chyba rozwodzić się nie trzeba.

Ale nie dość na tem, że zakład cieszyński nie jest w stanie dostarczyć dla szkół naszych dostatecznej liczby pracowników, zachodzi jeszcze pytanie, czy tych niewielu „polskich” nauczycieli wynosi z sobą z zakładu dostateczną kwalifikację z języka polskiego, jako języka, w którym i którego innych nauczać i uczyć powołani. Na pytanie to nie chcę sam odpowiadać. Ograniczam się na sądzie mego, którego pod tym względem uważam za powagę, a to dlatego, że miał podczas długoletniego swego urzędowania dostateczną sposobność poznać kwalifikację nauczycieli; ograniczam się na świadectwie samego p. dyrektora tegoż zakładu. Otóż p. dyrektor Karell, który nietylko jako profesor filologii, ale także jako nauczyciel języka polskiego w gimnazjum i zakładzie nauczycielskim u swoich uczniów jak najlepszą, chlubną pozostawił pamięć, będąc jeszcze inspektorem szkół, na konferencyach publicznie karcił, jak niedźna, niepoprawną polszczyznę mówią nauczyciele i to nawet podczas nauczania, i nazwał to wprost hańbą dla stanu nauczycielskiego. Potwierdzą to sami nauczyciele.

Jeszcze jeden przykład. Przed dwoma może laty uczuło stronnictwo tak zwanych „deutsch-freundliche” nauczycieli potrzebę wydawania gazety w języku polskim, czy też niemiecko-polskim. Rozesłano odezwę,



która obok innych spraw ogłosiła program przyszłej — ale dotąd nie wydanej gazety. Otóż odezwa ta — drukowana — ułożona była w tak nędznej nibyto polszczyźnie, że budziła — litość i była przedmiotem pośmiewiska.

Mamy wprowadzić nauczycieli, którzy poprawnie po polsku mówią i piszą, ale to nie jest bynajmniej zasługą zakładu nauczycielskiego w Cieszynie, lecz zasługą nauczycieli samych, którzy poza zakładem, często nawet narażając się na nieprzyjemności, lub też opuściwszy zakład, gorliwie zabrali się do pracy, by dorobić się tego, czego im zakład nie dał.

Omawiając tę smutną stronę wychowania naszych nauczycieli, musimy stanowczo zaznaczyć, iż bynajmniej nie podnosimy zarzutu przeciw nauczycielowi, któremu powierzona jest nauka języka polskiego w cieszyńskim zakładzie, bo mamy zupełną świadomość jego nader trudnego stanowiska. Nie jest nam wiadomem, z jak słabymi wiadomościami z języka polskiego wstępują kandydaci do zakładu nauczycielskiego. Wielka część ich przychodzi z cieszyńskiej szkoły wydziałowej, w której (przez trzy lata) języka polskiego wcale się nie uczyli, w szkole ludowej cieszyńskiej zaś nauczali ich po polsku nauczyciele tacy, którzy sami po polsku ledwie czytać umieją. Nie lepiej przygotowani przychodzą kandydaci ze szkół średnich, a jeżeli zważymy, że w zakładzie nauczycielskim nauka języka polskiego traktowana jest jako przedmiot nadobowiązkowy, któremu przydzielono 2 godziny w tygodniu, przyjdziemy do przekonania, że wynik nauki takiej lepszy być nie może.

Kiedy przed kilku laty domagano się, żeby w zakładzie cieszyńskim języka polskiego uczono jako przedmiotu obowiązkowego, wtedy „Silesia” dowodziła, iż byłoby to ze szkodą dla kandydatów, z których wielu takich, co uczęszczali na naukę języka polskiego, opuszczając zakład, żąda, by im w świadectwie dojrzałości nie zaznaczono znajomości języka polskiego, ponieważ to mogłoby im utrudnić uzyskanie posady w krajach niemieckich. Otóż „Silesia” sama mimo woli wydała świadectwo, że zakład cieszyński nie odpowiada swemu zadaniu, bo on powinien kształcić nauczycieli nie dla Wiednia, Styrii i innych krajów niemieckich, lecz przede wszystkim dla Księstwa Cieszyńskiego.

### Sejm śląski.

Dnia 27. z. m. po nabożeństwie zagaił hr. Larisch sesję sejmową witając posłów i prezydenta krajowego. Wymienia zadania Sejmu w rozpoczynającej się sesji i sankcyonowane już ustawy i wzywa posłów, aby podnieśli trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Następnie udzielił hr. Larisch głosu prezydentowi krajowemu hr. Thun-Hohensteinowi, poczem posłowie słowiańscy opuścili salę, ponieważ mieli żal do niego, że rząd zajmował nieprzychylnie stanowisko wobec Czechów przy wyborach gminnych w Katerzynkach.

Trzydniowy urlop udzielono posłom drowi Mengerowi, Latzlowi, ks. Świeżemu, ks. kardynałowi Koppowi, bar. Mattencloitiowi i Ernestowi hr. Sedlnickiemu.

Preliminarz krajowego funduszu szkolnego i prowizoryczne rozpisanie pobierania dodatków krajowych na rok 1902 odesłano do komisji.

Z kolei poseł Dr. Edward Türk interpelował prezydenta krajowego, dlaczego w Bielsku nie wybudowano dotąd gmachu dla sądu, chociaż plac dawno już zakupiony i wszystko przygotowane.

Następne posiedzenie odbyło się dnia 28. z. m. Hr. Larisch zagajając posiedzenie, oświadcza, że właśnie była u niego deputacja nauczycieli celem złożenia podziękowania za uchwalenie nowej ustawy szkolnej.

Prezydent krajowy odpowiada na interpelację dra Türka, że plany i kosztorys nowego budynku sądowego w Bielsku zostaną wkrótce wysłane do ministerstwa i że budowa rozpocznie się prawdopodobnie z wiosną 1902.

Referent Dr. Bukowski wnosi: preliminarz krajowego funduszu szkolnego na rok 1902 ustanawia się jak następuje: dochody 26.029 K 72 h, wydatki 2.678.000 K. Na pokrycie deficytu 2.653.680 K 28 h jest przy stanie podatkowym 2.819.334 K podatków realnych i 2.487.992 K podatków personalnych potrzebny dodatek 47·6% do podatków realnych i 52·9% do podatków personalnych.

Dr. Bukowski referuje w dalszym ciągu o prowizorycznem wypisaniu i pobieraniu dodatku krajowego za rok 1902. Naprzód zabrał głos Dr. Michejda, który uskarżał się na lekceważenie sobie ludności słowiańskiej przez administrację krajową i przez rząd krajowy i złożył oświadczenie, że Słowianie nie są zadowoleni ani z rządu krajowego ani z administracji kraju. Jest jakiś duch zły wmawiający w rząd, że Śląsk jest krajem niemieckim. Dopóki rząd nie będzie sprawiedliwy, nie ma mowy o zadowoleniu wśród ludności słowiańskich.\*) Dr. Bukowski starał się umyć murzyną. Następnie przyjęto prowizoryum, według którego pobierać się będzie 62·1% od podatków realnych a 68·8% od podatków personalnych z wyłączeniem podatku personalno-dochodowego.

Uchwalono zapłacić z funduszy krajowych 4½% od kapitału potrzebnego na budowę nowej kasarni dla kawalerii w Bielsku aż do przejścia budynku przez władze wojskowe, a następnie przez 25 lat różnicę pomiędzy czynszem jaki płacić będą władze wojskowe i 6% czynszem od całego kapitału. Miastu Skoczowu pozwolono na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 125.000 K na zaprowadzenie oświetlenia gazowego i 120.000 K na budowę szkoły wydziałowej. Wdowie po nauczycielu Magdalenie Mikler w Cieszynie uchwalono remunerację w kwocie 80 K na czas wdowieństwa.

Marszałek krajowy życzy posłom i prezydentowi pomyślnego Nowego roku, poczem baron Spens imieniem Sejmu składa życzenia marszałkowi i jego rodzinie. Nakoniec prezydent z polecenia cesarskiego odroczył sesję. —

### Ze Śląska górnego.

W Opolu odbyło się przed kilku dniami posiedzenie komitetu wyborczego na powiat opolski, zwołane przez zastępcę przewodniczącego ks. dziekana Frysztackiego z Chrościny. Na posiedzenie przybyli prawie wszyscy członkowie komitetu ze wsi, między nimi pięciu księży, prócz tego kilku mieszczan. Jako gość przybył także poseł do Sejmu i do parlamentu p. major Szmul. Razem było 26 uczestników.

W toku obrad zabrał głos p. Br. Koraszewski i wyjaśnił stanowisko gazet i ludu polskiego w stosunku do stronnictwa centrum. W przeciwieństwie — mówił — do nowych haseł antycentrowych, uważamy, wszyscy tu przedstawiciele ludu w komitecie, za rzecz słuszną i konieczną, trzymać się stronnictwa centrum, choćby

\*) Mowę posła Michejdy podamy w całości w następnym numerze „Gwiazdki”.



tylko dla tej najważniejszej przyczyny, że w pracy nad oświatą ludu nie możemy sobie zniechęcić księży, lecz powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby zdobyć sobie ich życzliwe i czynne poparcie. Wszyscy zaś księża — o ile wiemy — a zatem i ci, których znamy jako dzielnych naszych obrońców i wypróbowanych przyjaciół, a którzy tu także są obecni, stanowczo są za utrzymaniem przymierza ze stronnictwem centrum. Przymierze to nie było dotąd i nie będzie i nadal dla nas przeszkodą i hamulcem do energicznej i wyraźnej obrony naturalnych praw ludu górnośląskiego, jako ludu czysto polskiego, a nie — jak germanizatorzy nazywają — „wasserpolskiego”. (Żywe oklaski.)

W podobnym duchu przemawiał także p. T. Baron, poczem księża oświadczyli, iż w takim razie mogą wszyscy iść z ludem. Warto z takim ludem pracować i znosić dla niego przeciwności, który jest świadomy swoich dóbr i swego położenia.

P. Szmula przypomniał postanowienie soboru trydenckiego z przed 300 laty, że każdemu narodowi ma się nauka wiary w ojczystym języku głosić. — Zabierało głos kilku obecnych księży, oświadczając, że „ksiądz, który współczuje z narodem, ten wszystkie względy swojej wygody, politycznej łaski, lepszej przyszłości na uboczu zostawia; on w takich czasach zagrożenia skarbu ojczystego języka, jako jedynej, jędrnej podstawy religijnej, z narodem chętnie pracować i chętnie cierpieć będzie”. — Na potwierdzenie powyższych słów przypomniano oświadczenie kapłana Niemca (ks. Groenouwa), który swego czasu powiedział: „Choć jestem Niemcem, nigdybym dzieci polskich inaczej nie uczył religii, jak tylko w ich ojczystym języku.” —

### Protest Polek

przeciw barbarzyństwu pruskiemu.

Od siedmiu wieków, jak polski naród walczy z Krzyżakami, po raz drugi staje głos niewieści między bezprawiem Krzyżaków a prześladowaną ludnością. Pierwszy raz królowa Jadwiga pogroziła Komturom i Mistrzom sądem Boga i trybunałem sprawiedliwości Bożej i wkrótce potem — nastąpił Grunwald!

Drugi raz Polki zbiorowo stają między bezprawiem Krzyżaków a krzywdą matek i dzieci polskich — a może też poza mgłą przyszłości, zbliża się drugi wielki Grunwald!

Nie tylko w imię praw i dążeń narodowych, ale w imię praw wszechludzkich, odzywamy się do wszystkich ludów, do wszystkich matek.

Oto Prusacy, roszczyący sobie w swej niebywałej pysze posłannictwo szerzenia oświaty, uznać nie chcą, że naród jęczący pod ich jarzmem może mieć własne słuszne narodowe nadzieje, nie przebierają w środkach, by zgnieść te nieszczęśliwe ludy — i śmiało targnąć się nawet na najświętsze uczucia dziatwy naszej.

Fakt sam, fakt niebywały, grozę w każdym sercu budzący, podajemy tu pod sąd ludów, co walczyły o swe prawa i swobody...

W miasteczku Września, w prowincji polskiej, pod pruskim zaborem, nakazano dzieciom w katolickiej szkole modlić się i uczyć katechizmu po niemiecku. Gdy dzieci, które w domu modlą się tylko po polsku, nie chciały, a przedewszystkiem i nie umiały modlić się po niemiecku, zamknięto je w szkole i bito do krwi. Jednej zaś z małych dziewczynek nauczyciel

rozdziarał palcami usta, aby je zmusić do niemieckiej modlitwy.

Na jęk katowanych dzieci zebrała się pod murami szkoły gromadka ludzi, a rodzice i matki poczęły głośno wyrzekać na to barbarzyńskie znęcanie się nad dziećmi.

Jęk ten i skargę, wydartą sercom matek, władze pruskie nazwały buntem i stawiono przed sądem nieszczęśliwych rodziców i wszystkich tych, którzy za dziećmi wstawić się chcieli.

Mimo przedłożonych świadectw, że niektóre dzieci były tak obite, że nawet w roku nie utrzymać nie były w stanie, 20 oskarżonych przy końcu listopada b. r. usłyszało wyrok skazujący ich na więzienie od 6 miesięcy do 2½ roku.

Fakt niebywały w historii sądownictwa, prokuratora żądała kary lżejszej — ciało sądowe nie zważające na to, skazało nawet kobietę śmiertelnie chorą, matkę 7 dzieci na 2½ lata więzienia!...

Czyż jest serce, któreby nie zabolało na myśl samą męczeństwa tych matek, których jedyną zbrodnią było — że były matkami — matkami polskich dzieci.

Jak żywy posąg bólu, my siostry tych męczonych matek, stajemy przed sądem ludów i wołamy sprawiedliwości!!

Niech ten krzyk rozpaczy piersiom macierzyńskim wydarty poruszy wszystkie serca i piętnem hańby naznaczy na wieki czoła katów naszych! —

### Przemówienie

wypowiedziane do dzieci ze szkoły polskiej ludowej w Cieszynie dnia 22. grudnia 1901. w czasie uroczystości gwiazdkowej przez przewodniczącą komitetu opiekuńczego p. Maryę Dyboską.

„Nad Betlehem gwiazdka świeci  
Pójdźcie za nią drogie dzieci  
I dziecinie tej maleńkiej  
Na kolanaach złożcie dzięki  
Że dziś zbawić świat przychodzi  
Bóg się rodzi, Bóg się rodzi!

Niech Jej polskie dzieci małe  
Pierwszy wzniosą hymn na chwałę,  
Niech Pan niebios w czystej wierze  
Pierwszy od Was hołd odbierze  
Pierwszą cześć od polskiej młodzi  
Bóg się rodzi, Bóg się rodzi!”

Od ostatniej „gwiazdki” minęło lato i zima, a wreszcie Bóg miłosierny doczekać nam się pozwolił tego dnia radosnego, w którym polska dziatwa ze szkoły ludowej w Cieszynie obchodzi pod opieką komitetu Polek tutejszych drugą z rzędu uroczystość gwiazdkową, na którą zebraliśmy się tutaj dzisiaj, abyśmy na tej prastarej Piastowskiej ziemi wszyscy razem mogli powitać i w naszej pięknej polskiej mowie uczcić Stwórcę, który zstąpił z majestatu swego, przybrał postać malutkiej dzieciny, aby zbawić ludzkość i dolę jej polepszyć!

I w tym czasie uroczystym, świątecznym i jedynym w roku, w którym rozproszeni członkowie jednej rodziny i z najdalszych stron świata garną się do wspólnego ogniska rodzinnego, tak i my was dzieci tej śląskiej krainy przygarnąć pragniemy na to hasło „Bóg się rodzi” do naszego serca, aby przy jaśniejącem świetle choinki nacieszyć się razem, jako człon-



kwie jednej wielkiej polskiej rodziny, tą błogą i radosną chwilą i wspólnie z wami z całej piersi zaśpiewać koledę.

Gdy wspomnę, z jakim uczuciem przed rokiem witaliśmy was kochane dzieci przy zeszłorocznej „gwiazdce” w nowootwartej polskiej szkole ludowej i z jakimi życzeniami wręczałyśmy wam podarki gwiazdkowe, to wobec tak znacznej liczby uczestników dzisiejszej uroczystości, przepełnia się serce radością i tem błogiem przekonaniem, że przecież Bóg dobry czuwa nad szkołą polską i nad wami drogie dziatki, żeście mogły tak licznie z rodzicami swymi zebrać się tu dzisiaj.

A przyprowadziło was tu niezawodnie nic innego, jak tylko pamięć tej zeszłorocznej uroczystości i te niezatarte w sercach wspomnienia, któreście z niej odniosły.

I my też czując równo z wami, waszą dolę i niedolę, postanowiłyśmy i w tym roku podzielić się z wami czem Bóg dał i dobrzy ludzie o Śląsku i dziatwie polskiej niezapominający.

I dlatego to zaprosiliśmy też waszych szanownych rodziców i zacnych rodaków na tę dzisiejszą uroczystość, aby kilka chwil lepszych wspólnie przepędzić, zastanowić się nad losem i położeniem naszym i wynieść znowu na rok cały to głębokie poczucie, że razem nam, jako jednej polskiej rodzinie ze sobą i między sobą jest najlepiej, i że nigdzie indziej poza granicami Ojczyzny tak dobrze być nie może.

Jeżeli sobie uprzytomnicie, że dzieci rodaków naszych pod innymi zaborami nie mogą nietylko słuchać nauk przełożonych swoich w ojczystym języku, ale co gorsza najświętszych zasad religii, które matki wszczepiają w serca dzieciąt swoich, nie wolno im ani słyszeć, ani wyznawać w swojej rodzinnej mowie, to zrozumiecie łatwo, o ile korzystniejszym jest wasze położenie, że nietylko wolno wam czuć się i być Polakami, ale w swej pięknej mowie ojczystej możecie Boga chwalić, uczyć i kształcić się, oraz porozumiewać się dowolnie między sobą, czując się wszędzie swobodnymi, wolnymi u siebie w domu.

I przybytek ten, w którym zebraliśmy się dzisiaj jest także nasz, polski, narodowy, nie obcy, nie wynajęty, lecz ojczysty, rodzimy, swój i życzliwy, jak te serca otwarte, któremi was dziś przyjmujemy.

Na te zaś podarki, które za chwilę z rąk swych opiekunek przyjmiecie, składał się grosz dobrodziejów i życzliwych wam rodaków ze wszystkich stron Polski, którzy zawsze i przy każdej sposobności o śląskiej dziatwie pamiętają i często grosz wdowi przysyłanym bywa na ciepłą strawę lub odzież dla was.

Jakżeż powinniście się cieszyć z tego, żeście się urodziły na tej pięknej śląskiej ziemi, gdzie tak żyć błogo, gdzie tak swobodnie oddychać możecie!

O ileż szczęśliwsze jesteście od tych biednych dzieciąt, które tak niedawno bez litości bito i niemiłosiernie katowano za to, że nie potrafiły uczyć się religii w obcym języku, a modlitwy w swej ojczystej odmawiały mówić! — Matki zaś, które w obronie swych nieszczęśliwych katowanych dzieci występowały, wtrącono do więzienia, porzucając nieszczęśliwe dziatki na pastwę nędzy, głodu i zimna!

Otóż tak jak dla was moje drogie dziatki, tak i na tamte nieszczęśliwe prześladowane sieroty płyną obecnie datki ze wszystkich stron Polski i z czem kto może, spieszy, ażeby ulżyć ich ciężkiej niedoli.

Oby te łzy gorzkie skatowanych dzieci i niewinnie więzionych matek przeważały na szali sprawiedliwości Bożej, jak ongi grosz ubogiej wdowy przeważał, kiedy to naród polski wykupić chciał ciało nieszczęśliwego męczennika ze szponów tych dzikich barbarzyńców i oby Bóg dobry i miłosierny zechciał wypowiedzieć wreszcie to wielkie słowo: dosyć!

Dosyć męki, dosyć niedoli i niewoli, wstań naródzie polski i bądź znowu wielkim, potężnym, jak byłś przed laty!

Otóż Wy moje dziatki, podziękujcie Bogu miłosiernemu tu przy tej choince gorąco i z całego serca za to, że możecie szczerze i otwarcie wyznawać zasady wiary chrześcijańskiej i miłość Ojczyzny w swej pięknej mowie rodzinnej, a proście Go zarazem o siły i zdrowie i o łaskę Jego świętą, bo bez łaski Bożej nic się dobrego na świecie zrobić nie może.

Kochajcie Boga nadewszystko, rodzicom swoim w domu, a nauczycielom w szkole bądźcie posłuszne, bądźcie też pilne, pracowite i grzeczne, a zasłużycie na łaskę Boga, błogosławieństwo Rodziców waszych i miłość u ludzi.

Chrystus Pan, będąc jeszcze małym dzieciątkiem dał Wam najlepszy przykład pokory i posłuszeństwa, naśladujcie Go moje dziatki, a i On Was ukocha!

Oprócz tego kochajcie całym sercem ten kraj Wasz rodzinny i tę Waszą piękną mowę ojczystą, w której Was matki Wasze Boga chwalić uczyły!

„Nie tylko kraj ten, w którym żyjecie  
Ojczyznę Waszą się zowie,  
Bo jest i druga ojczyzna dziecię  
Co w polskim mieści się słowie.  
Z głębi serc polskich nurty żywem,  
Rwie się jak rzeka wspaniała,  
To mowa ojców co naszej ziemi  
Nazwisko Polski nadała.”

Od ostatniej „gwiazdki” minął rok cały, postąpiłyście w wieku i w naukach, a myślę że też i w łasce u Boga i ludzi, w łasce i życzliwości u Waszych nauczycieli, którzy z całą gorliwością i prawdziwym poświęceniem pracują, aby Was oświecić, podnieść i uszlachetnić, a którym z Waszej strony szczerą się za to należy wdzięczność, w życzliwości i wdzięczności dla naszego pierwszego towarzystwa szkolnego, naszej „Macierzy śląskiej” która postarała się dla Was o ten przybytek, gdzie codziennie korzystacie z nauki w ukochanym ojczystym udzielnym Wam języku.

Oby i rok nadchodzący przy pomocy Bożej równie dobrze i z korzyścią dla Was się skończył jak rok ubiegły, obyście w zdwojonej liczbie w tym Domu Narodowym zebrać się mogły i oby za Waszym przykładem nowe gromadki dziatwy polskiej do nas się garnały, których w złych czy dobrych losach zawsze serdecznie do siebie tulić i opieką prawdziwie macierzyńską otaczać nie przestaniemy.

Chcemy bowiem jako matki Polki szczerze i serdecznie, prawdziwie tu założyć ognisko narodowe, przy którymby szczególnie te biedne sieroty, które troskliwej opieki macierzyńskiej nie zaznały, przy jego promieniach ogrzały swe serduszka i przy niem choć na chwilę uczuły się zadowolone i szczęśliwe jak na łonie matczynem.

Takie są nasze zamiary, to cel naszych starań, a jeśli choć w części ta praca nasza pożądana odniesie skutek, a Wy kochane dzieci w swych sercach



i umysłach zachowacie pamięć tych chwil radosnych i wspomnienie to wyrwie się tak w duszach Waszych, że w najpóźniejsze lata życia Wam towarzyszyć będzie, będzie to dla nas najwyższą nagrodą i najpiękniejszym uznaniem, żeśmy obudzić mogli w sercach Waszych świadomość Waszych obowiązków względem Boga i ojczyzny, na której chlubię i chwałę i my i szkoła wychować Was pragniemy.

„Do ojczyzny po rodzinie  
Wzbudź najczystszy żar miłości  
Tuś się zrodził, w tej krainie,  
I tu złożysz swoje kości.  
W czyjem sercu miłość tleje,  
Choćby na niem była blizna,  
W tego duszy wciąż jaśnieje:  
Bóg, rodzina i ojczyzna!” —

### Gospodarstwo i przemysł.

Saletra chilijska jest trucizną dla zwierzyzny leśnej i domowego inwentarza. Kilkakrotnie się zdarzyło, że w maju wypuszczono jałówki na podwórze, a jednocześnie na gumnie przy otwartej stodole przygotowywano saletrę do siewu. Gdy robotnicy na chwilę odeszli, jałówki wbiegły do stodoły i lizały saletrę, poczem wszystkie uległy zatruciu. Obecnie donoszą z Górnego Śląska, że przed pięciu laty na pewnym folwarku sypano saletrę chilijską, jako nawóz pod jare zboża. Panowała susza. Zauważono wkrótce ogromny ubytek kurpatw, bażantów, sarn i zajęcy, których wiele znajdowano nieżywych, a sekcyja okazała, że otruły się saletrą. Od tej pory zaczęto używać, zamiast saletry, siarczanu amoniaku, a zwierzyzna rozmnaża się bardzo, ku uciesze właściciela, a ku utrapieniu małego rolnika. —

Na maszynach parowych i rozmaitych motorach znajdujemy zawsze zagadkowe litery HP. Oznacza to w języku angielskim Hors Power, zaś po polsku tłumaczy się: siła konia, a jest ściśłem oznaczeniem siły, która podniesie ciężar 75 kg w ciągu jednej sekundy do wysokości jednego metra. Jeżeli więc na maszynie znajdziemy napis: 4 HP, to znaczy siłę 4 koni, czyli maszyna posiada taką siłę, która jest w stanie podnieść w ciągu jednej sekundy 300 kg do wysokości jednego metra. —

„Praktyczny rolnik“, pismo niemieckie, wychodzące we Wiedniu, radzi, aby służbę wiejską wypłacać według normy miesięcznej w następujący sposób: jeśli parobek zgodzi się na płacę roczną n. p. 140 K, to zapowiedzieć mu, że za tę pracę swoją w styczniu, lutym i marcu dostanie po 3 K, w kwietniu 8 K, w maju 12 K, w czerwcu 16 K, w lipcu, sierpniu i wrześniu po 22 K, w październiku 8 K, w listopadzie i grudniu po 3 K. Ma to być skuteczny sposób na tych służących, którzy przychodzą na wieś do gospodarza przezimować, a na lato uciekają do miasta, do mularzy. Bardzo to pięknie wygląda na papierze... Ale co robi ten gazda, któremu pacholek w lutym powie, że mu się buty na nic potargają, a nowe kosztują 12 K? —

Szkoła rolnicza w Dublanach pod Lwowem zamienioną została na akademię, a przez swe bogate uposażenie i siły profesorskie stała się pierwszorzędnym zakładem naukowym. —

### Jura i Jónek.

*Jura.* Sergus Jónku! Jak się mosz ku temu nowemu roku?

*Jónek.* Chwała Bogu, dobrze. Cóż tam powiesz nowego?

*Jura.* Jestech bardzo ciekaw, co też ty powiesz na te bojki ze sądu, kiere ci chcem wyłożyć!

*Jónek.* No tóż wyklódej!

*Jura.* Było to w jednym miasteczku małym. Przyszedł chłop do sądu z jakomsikej sprawą. Po krótkiej domówie prawi sędzia chłopowi: „Jete a przyneste si za 36 kr. kolek.“ Chłop posłuchnół i za chwile przychodzi i zaczyna z kapsy wyklódać jednom paczke kołków, maszynek wiesz, po drugij. Sędzia rozniewany krzyczy: „Tysy osel hlupi, ty blazne, co si to przines?“ Na to chłop trzęsący się ze strachu prawi: „Na dyć mi tak kozali!“

*Jónek.* Ha, ha. Toć mosz dobre napady. Dy już tak mosz chęć, to jeszcze co powiedz.

*Jura.* Tóż posłuchej. Roz odezwół sie sędzia do chłopu, kieremu cosi ukradli temi słowami: „Co wom ten czlowek ukrod?“ Na to chłop: „Zégarek!“ „Jak drogi,“ zapytał sędzia. „Jednego ryńskiego.“ Na to sędzia: „To mi dziwno, że chłopci kurzą take cęgarki po ryńskim!“

*Jónek.* Cha, ha, ha! Toć ten sędzia jednakowo dobrze umiół po polsku, dy tak chłopu rozumiół. Dzień i noc bych siedziół przy tobie, dy tak dobrze umisz mie zabawić. Powiédz jeszcze co!

*Jura.* Prziszedł ujec ze swojom synowicom, sierotą, do sędzigo. Sędzia sie zapytół: „A mate porucznika?“ Dzieucha sie zaczerwieniła i mylczy. Sędzia rozniewany krzyczy: „Czy porucznika mate?“ Dzieucha znou nic nie odpowiadło. Za nie odezwał sie ujec: „Dyć to prosto dzieucha, jakoby ona mogła myśleć o poruczniku. Dyćby była rada, dyby chocioż kaprola miała!“

*Jónek.* Zaś tako piekno! Ale żeś mi tela nebojół, to cie muszem ugościć. Nie wiem jednakowo czy mi mięso bedziesz jod, bo je czorne.

*Jura.* Czemu je czorne?

*Jónek.* Bo sie wędziło!

*Jura.* Aha! To mi prowie wygodzisz!

*Jónek.* Tóż pódz na to czorne mięso i na piwo.

*Jura.* Może że ci kiedy znou powiem co o sędziach kierych naszymy ludzie tak dobrze rozumią a oni ludzi też tela!!

*Jónek.* Dobrze. A teraz se pódz pojeść. —

### Z ziem polskich.

W Sejmie galicyjskim posłowie polscy złożyli deklarację, potępiającą gwałty pruskie. Deklarację odczytał książę Jerzy Czartoryski. —

Obrażone Prusy i pokorny ambasador austriacki. Saul Astmann, ślusarz, rodem z Borysławia, wyjechał przed niedawnym czasem do Wrocławia za zarobkiem. Po pięciu tygodniach daremnych poszukiwań, znalazł wreszcie zatrudnienie w pewnej fabryce i nazajutrz miał już stanąć do roboty. Wtem nagle otrzymuje z policji wrocławskiej nakaz natychmiastowego opuszczenia granic państwa pruskiego, pod zagrożeniem 6 tygodniowego aresztu. Wobec tego udał się Astmann do konsula austriackiego z prośbą o pomoc. Konsul austriacki, baron von Taufenstein, odparł



jednak na to, że „nie trzeba było we Lwowie i w Warszawie wybijać szyb kamieniami konsulowi niemieckiemu”; wobec tych zajęć bowiem nie może on (Taufenstein) interweniować u władz pruskich na korzyść osób, pochodzących z Galicji. Pozbawiony wszelkiej ochrony Astman, musiał więc opuścić Wrocław. Takie prześladowania spotykają austriackich obywateli w „zaprzyjaźnionem” mocarstwie! —

**Gwiazdka dzieci wrzesińskich.** Komitet obywatelski pod protektorem hr. Ponińskiego, jako prezesa, urządził w dniu 23. grudnia z. r. dla dzieci polskich wrzesińskich gwiazdkę w swoich ubikacjach, odświętnie udekorowanych. Najpierw weszło 13 dzieci I. kl., srogo katowanych dzieci skazanych rodzin, potem reszta dzieci, w liczbie około 600, oraz rodzice ich i goście. Po odśpiewaniu kolend, przemówił hr. Poniński, pouczając o obowiązkach dla kościoła, religii i narodu polskiego. Następnie rozdano dzieciom podarunki gwiazdkowe, pierniki i t. d. Ogółem obdarzono 660 dzieci. —

**Prześladowania niemieckie.** Wszystkie polskie i czeskie stowarzyszenia w Saksonii otrzymały od rządu polecenie, aby odtąd wszystkie narady na zgromadzeniach publicznych odbywały się w języku niemieckim. —

**Sąd ławniczy w Opolu** skazał byłego redaktora odpowiedzialnego „Gazety Opolskiej” na 200 marek kary za obrazę hakatystów w artykule o zebraniu hakatystycznym w Chrapaczowie (p. Bytomiem). W artykule tym powiedziano, że mówca na owem zebraniu, assessor Vossberg, odznaczył się zupełną nieznanomością historii i mógłby swoją mowę złożyć w archiwum hakatystów jako dokument fałszu i szaleństwa. —

**Groźba bojkotu** ze strony polskiej rzeczywiście przejmując obawę szerokie sfery niemieckie. Bojkot taki w czasie dzisiejszego przesilenia, byłby dla przemysłu i handlu niemieckiego istotną klęską. Odczułby ją pośrednio cały naród niemiecki, najsilniej zaś: królestwo pruskie. Ponieważ zaś Niemiec nie jest upartym — osobliwie gdy chodzi o jego kieszeń — więc prawdopodobnie sympatye względem hakatyzmu ochłodziłyby bardzo prędko. Kto wie, czy dzisiejsi „patryoci” wszechniemieccy nie ściągliby na siebie wyrzutów i niechęci rodaków... —

**Pod rządami pruskimi** nie można być ludzkim. Inspektor szkolny na powiat zabrski, Jonas, wydał do rektorów obwodu następujące rozporządzenie z powodu nadmiernego karania dzieci: „Ponieważ pomimo kilkakrotnych z mej strony czynionych uwag o oględniejszym karaniu dzieci, skargi na zbyt surową chłostę, mianowicie młodszych dzieci, nie ustały, muszę wnioskować, że się Panu dotąd nie powiodło zaprowadzić w tym względzie zmiany na lepsze. Dlatego zakazuję aż nadal wszystkim nauczycielom natychmiastowego bicia dzieci i rozporządzam, aby karano dopiero po ukończonej nauce przed lub po południowej i to w pańskiej obecności, o ile Pan na surowość kary się zgodzi. Jeżeliby i w ten sposób nie powiodło się karania, zwłaszcza młodszych dzieci, ograniczyć, natenczas będę zmuszony zarządzić dalsze środki”. Otóż to rozporządzenie zostało zniesione przez wyższą władzę szkolną, a p. Jonas przesiedlony za karę do Królewskiej Huty! —

**Gwałt pruski.** W ostatnich dniach miał się

odbyć w Elku wiec polski. Rodacy zebrali się licznie. Po zagajeniu wiecu przez p. Suntowicza zebrani odśpiewali hymn „Kto się w opiekę”. Gdy śpiewać skończono, oświadczył komisarz rządowy, że obradować wolno tylko po niemiecku, w przeciwnym razie wiec będzie musiał rozwiązać. Przewodniczący powołał się na prawa przyznane konstytucją, mimo to komisarz obstawał przy swoim. Wówczas przewodniczący oświadczył, że Polacy nie pozwolą praw swoich ukrócić i zaczął przemawiać po polsku. W tej samej chwili komisarz wiec rozwiązał. Zebrani opuścili salę. —

**Redaktor „Gazety Grudziądzkiej”,** p. Rożnowicz, został d. 20. b. m. zasądzony na rok więzienia za obrazę niemieckiego ks. Kunerta w Grudziądzu. Zasądzonego natychmiast aresztowano z powodu obawy ucieczki. —

**W inowrocławskiej warzelni soli** władze zabroniły robotnikom mówić po polsku. —

**Hakatystom wolno kraść.** Major Sudel został ponownie wybrany członkiem Izby rolniczej poznańskiej, przez Niemców okręgu poznańskiego. Od dawna już cięży na nim zarzut, że sprzeniewierzył z kasy Izby kwotę 5000 marek; ponieważ jednak Sudel jest znanym polakożercą i był nawet płatnym agentem hakatyzmu, więc uchodzą mu jego sprawy w oczach tych samych sędziów, którzy tak surowo ukarali Rakowskiego i polskich uczniów gimnazjalnych. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Pewne pismo włoskie, wychodzące w Weronie, twierdzi, że Niemcy i Włochy zawarły między sobą tajny układ o rozbiór Austrii. Nie chodzi w układzie o Zalitawie lecz o Przedlitawie. Dwaj sprzymierzeńcy cesarza Franciszka Józefa gotowi są zostawić mu jako królowi kraje korony św. Stefana (Węgry), aby Habsburgowie, ród starożytny i zasłużony, mieli zaopatrzenie. Są to oczywiście pomysły takie, których nie można brać na serio. W każdym razie ciekawem jest, że takie pogłoski się pojawiają. —

**Prusy i Niemcy.** Sejm pruski zbierze się 8. stycznia. Najważniejszym zadaniem, jakie ma do spełnienia, jest przeprowadzenie ustawy kanałowej, dla której Sejm nagle 3. 1901. maja został rozwiązany, kiedy było widocznem, że wskutek oporu konserwatystów ustawa upaść musi. Ustawa ta ma dla Prus ogromne znaczenie pod względem ekonomicznym, ale junkrom pruskim nie jest na rękę, bo ułatwiona i tańsza komunikacja wewnętrzna spowodowałaby niżkę cen na produkta rolnicze. Tego sobie oczywiście junkrzy nie życzą, bo tu chodzi o ich kieszeń. Opór junkrów nie mógł być dotychczas niczem złamany, nawet usunięciem od dworu. — Obecnie jednak rzeczy stoją cołkowiek inaczej. Junkrzy nie mogą występować przeciw rządowi zbyt energicznie, boby im rząd cofnął z przed nosa tłusty kęs w postaci podwyższenia cel zbożowych. — Tym sposobem ustawa kanałowa połączona została z nową ustawą celną. Rząd ma więc w ręku ważny atut przeciw junkrom. — Ustawa kanałowa leży gotowa w gabinecie królewskim. Wprawdzie dotąd nie rozstrzygnięto, czy ma przyjść pod obrady Sejmu w bieżącej sesji, lub nie, ale nie ulega wątpliwości, że cesarz będzie się starał ustawę tę przeprowadzić. Ze względu na te okoliczności rozprawę w Sejmie będą bardzo ważne i ciekawe, jeżeli ustawa kanałowa zostanie



Sejmowi przedłożona, o czem nie ma potrzeby wątpić.

— Wedle informacji pism angielskich przybędzie cesarz niemiecki 20. stycznia do Anglii, aby być obecnym na żałobnem nabożeństwie za zmarłą królową Wiktorję w dniu jej śmierci. Cesarz zamieszka w pałacu Buckingham i opuści Londyn 24. stycznia. —

— Ks. rejent bawarski uczcił święta aktem łaski, przywracając wolność znacznej liczbie więźniów, którzy się odznaczili dobrem zachowaniem. Uszczęśliwieni więźniowie zostali wypuszczeni na wolność w wigilią Bożego Narodzenia. —

— W Kamerunie „kultura“ niemiecka święci prawdziwe tryumfy. Rok rocznie wychodzą na jaw straszne rzeczy o postępowaniu Niemców wobec czarnych „landsmanów“. Niedawno temu kupcy niemieccy: Wittenberg, Keltenitz i Hansloog skazani zostali na znaczne kary więzienne za znęcanie się nad murzynami. Teraz wyszły na jaw niektóre szczegóły, a mianowicie: kupiec Wittenberg miał czarnego dłużnika, który mu nie chciał swego długu zapłacić. Ludzie jego wzięli owego murzyna i przebili go zaostrozonym palem, na co Wittenberg spokojnie patrzył. Keltenitz zaś kazał niemiłego sobie murzyna powiesić na drzewie, poczem oblał mu ręce naftą i zapalił. Hansloog wybił biczem oko staremu naczelnikowi murzyńskiego. Pierwsi dwaj otrzymali po 5 lat, a ostatni rok więzienia. —

Włochy. Stosunek Włochów do trójprzymierza niepokoi prasę niemiecką, powstało bowiem podejrzenie, że Włochy sekretnie zbliżyły się do Francji. —

Dania. Pomiedzy Danią a Stanami Zjednoczonymi zaszły nieporozumienia z powu duńskich wysp zachodnio-indyjskich. Poseł duński we Waszyngtonie przedłożył rządowi amerykańskiemu projekt, aby na razie odczekano wyniku głosowania ludności. Na ten projekt odpowiedziano szorstko, że rząd amerykański nie godzi się na to, ponieważ wyspy już raz oświadczyły się za należeniem do Ameryki i głosowanie projektowane przez rząd duński jest zbyteczne. — W Danii zaś domaga się ludność, aby rząd obstawał przy głosowaniu i w tym celu odbywają się zebrania, na których zapadają odnośne uchwały. —

Z Południowej Afryki. Generał Dewet zaatakował na czele 800 ludzi d. 18. b. m. generała Dartnellenę w okręgu betlehemskim. Nieprzyjacieli zbliżył się na 150 kroków, został jednak po kilkunastogodzinnej walce odparty i stracił 20 ludzi. Po stronie angielskiej poległo 2 oficerów 60 żołnierzy. —

— Generał Spens donosi, że Burowie w liczbie 300 napadli na oddział angielski konnych strzelców, złożony z 200 ludzi, koło miejscowości Drita. Część angielskich żołnierzy została odparta, zanim Spens zdołał nadejść z pomocą. Straty angielskie są znaczne. —

— W kolonii Oranje koło Tafelkop starła się przednia straż kolumny Damauta z oddziałem Burów. Anglikom nie udało się przeszkodzić w zajęciu pagórka, dominującego nad polem zajętem przez Burów, którzy, umieściwszy tamże swoje działa, ostrzeliwali przednią straż, która nadaremnie starała się zająć pagórek. Dopiero prawe skrzydło kolumny Damauta zajęło pagórek, spędziwszy z niego Burów, którzy się cofnęli. Anglicy mieli 2 oficerów i 2 żołnierzy zabitych i 3 oficerów i 8 żołnierzy rannych. 5 Burów wzięto do niewoli, 6 padło podczas walki. —

Chiny. Kiedy ks. Czuan przybył do Europy, ażeby — zdaniem Niemców — złożyć hołd u stóp Wil-

helma II., a zdaniem Chińczyków ukorzyć Niemcy, prasa niemiecka, według słów poety: „wo Begriffe fehlen, da stellt ein Wort zur rechten Zeit sich ein“, nadało mu miano „der Sühneprinz“, książę-pokutnik. Miano to pozostało mu na cały czas pobytu w Europie. Ale też tylko na ten czas. Z chwilą wstąpienia na ziemię chińską, książę-pokutnik zmienił się w księcia-tryumfatora — i niemasz Chińczyka, któryby nie wierzył święcie, że cała Europa czołgała się u nóg księcia, błagając o litość i przebaczenie za obrazę wyrządzoną chińskiemu majestatowi. We wszystkich taach, tingach i czanach (okręgach, obwodach i powiatach) wszystkich dwudziestu prowincji święcie wierzą w tryumf państwa niebieskiego nad barbarzyńską Europą, a wiara ludu, to jego siła i rękojmia istnienia na przyszłość. Budyści, konfucyoniści, czy taoiści, wszyscy oni dziś wierzą w tryumf nad chrześcijaństwem, a nie tak się do tej wiary nie przyczyniło, jak spowodowana przez cesarza Wilhelma podróż „księcia-pokutnika“ do Europy. —

— Cesarzowa chińska w powrocie do stolicy, odbywa też iście tryumfalny pochód; lektyki, któreimi posługiwała się w ucieczce, wieńczą trofea zwycięskie, a tłumy na kolanach składają jej dzięki za wypędzenie „obcych dyabłów“ z granic niebieskiego państwa. Obok niej tryumfalny pochód odbywa Yung-lu, którego śmierci domagali się ambasadorowie, a który dziś jest najpopularniejszym człowiekiem w całych Chinach. —

## Rozmaitości.

— Upadłość. W Budapeszcie zbankrutowało założone tam przed rokiem dopiero towarzystwo akcyjne dla wyrobu czekolady i kakao. Kapitał akcyjny wynosił 1,800.000 koron, o ile zaś dotąd wiadomo, strata wynosi 800.000 koron. Dwaj dyrektorowie towarzystwa uciekli. —

— Jakże ma zysk kolej północna ze swolich kopalni? Kapitał akcyjny zakładowy wynosił z początku 4.900.000 zł. Jak wzrastają zyski z roku na rok, wskazuje nam poniższa tabelka:

	wartość kopalń	czysty zysk	w odsetkach
W r. 1885	6,094.000	621.009	10.19
" 1897	—	1.101.000	14.36
" 1898	—	1.293.000	16.57
" 1899	7 664.000	1,653.000	21.57

Pobieranie procentu większego nad 10 procent od pożyczonej sumy jest już uważane prawnie za karygodną lichwę. tymczasem Rotschildowie biorą więcej aniżeli dwa razy tyle i mimo to chodzą (a raczej jeżdżą) wolni po świecie.

— Deutsche Wirtschaft. Donoszą z Lipska: Zarząd masy konkursowej Banku lipskiego zawiadamia, że ma do rozporządzenia na zaspokojenie pretensyj wierzycieli Banku 25 milionów marek. Pretensje wierzycieli do Banku lipskiego wynoszą 75 milionów marek.

— W Lipsku ogłoszono nową upadłość, będącą w związku z bankructwem znacznego Banku lipskiego. Odlewnia żelaza pod firmą „Herman Hempel“ zawiesiła wypłaty, a właściciel umknął. Stau bierny wynosi około miliona marek. —

— Zderzenie tramwaju z pociągłem kolejowym. W Lyonie (we Francji) zderzył się tramwaj parowy z pociągłem kolei Paryż-Lyon. Trzy osoby poniosły śmierć, a kilka jest rannych. —



— **Przeciw pijaństwu.** We Francji rozkazem rządowym zakazano sprzedaży wódki w armii, nie wyłączając nawet żandarmeryi. Wszystkie napoje alkoholyczne podchodzą pod ten zakaz. Wskutek tego minister wojny André zniósł kredyt roczny, przeznaczony na rozdawanie pomiędzy żołnierzy wina, wódki i piwa.

— **Wesoły kącik.** Lekarz: — „Pann już nie pomódz nie mogę”.

Pacyent: — „Nawet gdybym pić przestał?”

Lekarz: — „Nawet wówczas.”

Pacyent: — „Chwała Bogu, mogę więc pić dalej bez szkody dla zdrowia!”

## Piśmiennictwo.

— **Redakcja „Przeglądu wszechpolskiego”** przeniesiona została ze Lwowa do Krakowa. —

— **„Miesięcznik pedagogiczny”** nr. 6., 7. i 8. za rok 1901 zawiera: 1. Ludność Księstwa Cieszyńskiego podług narodowości przez dra Józefa Buzka (c. d.). 2. Aforyzmy pedagogiczne Stanisława Szczepanowskiego. 3. Ks. Grzegorz Piramowicz odczyt prof. Franciszka Paczosa. 4. Z życia i dzieł Fryderyka Polaka przez Jana Matulę. 5. Ważniejsze błędy językowe w Księstwie Cieszyńskim. 6. Reforma szkolna w Rosji. 7. Nauczycielstwo w Austrii Dolnej. 8. Zmiana dyrektora w gimnazjum polskim w Cieszynie. 9. Kronika. 10. Rozmaitości. 11. Wiadomości bibliograficzne. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Karol Żurek, starszy wikary w Cieszynie, otrzymał prezentę na probostwo w Górnej Lesznej: ks. Jan Hess, wikary w Czechowicach, przeniesiony został do Jabłonkowa.

— **Ślub** p. Jana Kukucza, byłego profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie, a obecnie profesora państwowego gimnazjum w Złoczowie, z p. Anną Ryszówną odbędzie się d. 8. b. m. w Wendryni. Nowożeńcom przesyłamy życzenia serdeczne. —

— **Wieczorek z przedstawieniem amatorskim** odbędzie się w niedzielę, dnia 5. stycznia b. r. w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. —

— **Mowę Sejmową** pośła dra Michejdy oraz Sprawozdanie z wieczoru Sylwestrowego w Czytelnia ludowej podamy w następnym numerze. —

— **„Gwiazdka” dla dzieci polskiej szkoły ludowej** w Cieszynie odbyła się w niedzielę d. 22. z. m. po południu w sali „Domu Narodowego” przy nadzwyczaj licznym udziale rodziców, krewnych i znajomych dziatwy, tak że sala i galeria nie mogły pomieścić uczestników. Z pewnością było obecnych wraz z dziećmi około 700 ludzi. Uroczystość zagaik kilku słowy sekretarz „Macierzy szkolnej”, wzywając dziatwę do pilności i dobrego prowadzenia się, rodziców do popierania usiłowań szkoły, a dziękując serdecznie Komitetowi opiekuńczemu pań za wszelkie prace i trudy połączone z urządzeniem tak pięknej „gwiazdki”. Następnie dzieci śpiewały koleudy pod kierownictwem p. Godłowskiego, deklamowały osobno i zbiorowo udowodniając tem samem, że szkoła może się poszczycić pięknymi owocami. Niektóre występy były bardzo udatne i wzbudziły podziw licznie zebranych słuchaczy. W dalszym ciągu zabrała głos p. rejentowa Dyboska jako przewodnicząca Komitetu opiekuńczego pań i w

dłuższej jędrnej i do serc idącej przemowie wyjaśniła dzieciom i rodzicom znaczenie „gwiazdki”, wspomniała o licznych hojnych darach z Warszawy i zakończyła wezwaniem, aby dzieci i rodzice wdzięcznymi się okazali swoim dobrodziejom. Po ugoszczeniu wszystkich około 220 dzieci kawą i bułkami, wystąpił jeden z ojców dzieci i podziękował prostymi lecz serdecznymi słowami za opiekę, jakiej doznają dzieci polskiej szkoły. Nakoniec wręczono rozradowanym dziatkom przy zapalanej ogromnej choince podarunki, poczem rozeszli się rodzice z dziatkami pełni zadowolenia, zbudowani i podniesieni ma duchu. „Gwiazdka” tegoroczna kosztowała przeszło 1000 Koron. Paniom cieszyńskim należy się wielka wdzięczność za wszystkie, tak liczne usiłowania, by dziatkom uczynić dzień ten pamiętnym i miłym. —

— **Nowe marki 35 halerzowe.** W ciągu bieżącego miesiąca mają być wydawane marki 35-halerzowe, celem uproszczenia frankowania listów poleconych w obrębie Austrii. Także niebawem załatwioną będzie sprawa wydrukowywania marek na kopertach prywatnych. —

— **Dla muzeum śląskiego w Cieszynie** ofiarowali: p. Teodor Bulik, kościelny w Cieszynie: starą misę; p. Jan Gałuszka starszy w Olbrachcicach: kontrakt kupna chałupniczego gruntu nr. 79. w Olbrachcicach z r. 1781. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Karol Nowak w Karwinie, składka na ręce p. Kubanka w Karwinie: pp. Piotr Molenda, Fr. Kabiesz po 1 K, pp. Józef Kubanek, Antoni Nowak, Franciszek Lebieczik, A. Drost, Jakób Graca po 50 h, pp. W. Tomasik i J. Chmiel po 40 h, innym razem zebrane 70 h, w Towarzystwie „Szkoły ludowej” w Karwinie złożono na ręce p. Chmiela 4 K 62 h, razem 10 K 62 h; p. Jędrzej Szłapka w Lipowcu 2 K; p. A. Parzyk: wygrane w karty na kępcie w G. Suchej 3 K; składka na weselu p. Jędrzeja Więcka z p. Teresą Bartoszkową w Czechowicach 14 K; p. Józef Kłapacz przelożony gminy w Czechowicach 6 K; za sprzedane przez p. Tomasza Burego w Cieszynie kartki z wido-kami 16 K; ks. Józef Narzyski w Przemyślu 8 K; p. Karol Kula, przelożony gminy w Hażlachu 4 K; małe kółko u p. Goldhammera w Cieszynie 1 K 18 h.

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie** złożono z inicjatywy Kółka rolniczego z Końskiej na odczynie dra Hnatyszaka w Dolnej Lesznej 16 K. —

— **Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów** gimn. złożył p. mecenas Antoni Osuchowski w Warszawie 403 K. —

— **Dla ofiar wrzesińskich** zebrano na przedstawieniu „teatru ludowego” w Markłowicach 5 K 60 h, Czytelnia oddziału „Jedności” w Markłowicach 4 K 40 h, p. Józef Londzin z Zabrzega 1 K. —

— **Z Bobrku.** D. 24. z. m., w wilię wieczorem powstał pożar na tak zwanej Bernacikówce, będącej obecnie własnością p. Pressera. Spaliła się stodoła i stajnie. Przyczyna pożaru nie znana. —

— **Gwiazdka dla dziatwy szkolnej w szkole polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej.** D. 20. grudnia w piątek odbyła się w szkole polskiej w Białej uroczysta gwiazdka dla dziatwy szkolnej w obecności przewodniczącego rady szkolnej okręgowej p. radcy namiestnictwa Kurykowskiego, p. dra Łazarskiego, pośła sejmowego i marszałka rady powiatowej, księdza



dziekana Hamerlaka, p. dra Bogdanika, członka Zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej, oraz pań i panien Polek, należących do Czytelni polskiej w Białej. W gustownie kwiatami, roślinami egzotycznymi i godłami narodowymi przystrojonej sali szkolnej było ustawione pięknie przybrane drzewko. O godzinie 11. przedpołudniem zebrało się w sali około 400 dzieci szkolnych pod przewodnictwem nauczycieli i nauczycielek. Uroczystość rozpoczął p. dyrektor Mildner piękną przemową, w której objaśnił zebranej dziatwie znaczenie tego obchodu religijnego, jak niemniej zawezwał młodzież do jak najgłębszej wdzięczności dla całego społeczeństwa polskiego, opiekującego się szkołą, a w szczególności dla tutejszych pań Polek, które z całą gorliwością i poświęceniem zajęły się urządzeniem gwiazdki. Uroczystość była urozmaicona pięknem i harmonijnym odśpiewaniem przez dzieci koled i pieśni patriotycznych pod kierownictwem p. Mildnera. Potem przemówił w imieniu dziatwy jeden z uczniów klasy piątej i rzewnymi słowami wyraził protektorom i protektorkom szkoły wdzięczność za urządzenie gwiazdki. Następnie zabrał głos p. dr. Bogdanik i w wymownych słowach podziękował za udział w uroczystości osobistościom życzliwym szkole, a w szczególności p. radcy namiestnictwa Kurykowskiemu, p. marszałkowi rady powiatowej drowi Łazarskiemu i tutejszemu kołu pań; jak niemniej wyraził w imieniu zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej uznanie gronu nauczycielskiemu za gorliwą pracę w spełnianiu obowiązków. Rozdanie dziatwie podarunków w ubraniu, obuwiu i w przyborach szkolnych zakończyło tę podniosłą uroczystość. —

— **Frysztat.** W roku 1901 urodziło się (w nawiasie jest liczba z roku 1900): We Frysztacie: 83 (84) chłopców i 77 (61) dziewcząt = 160 (145) dzieci; w Starem Mieście: 74 (66) chłop. i 73 (70) dziewcz. = 147 (136) dzieci; w Darkowie: 45 (43) chłop. i 42 (41) dziewcz. = 87 (84) dzieci; w Raju: 18 (21) chłop. i 22 (26) dziewcz. = 40 (47) dzieci; w całej parafii: 220 (214) chłop. i 214 (198) dziewcz. = 434 (412) dzieci. W roku 1901 umarło: we Frysztacie: 47 (44) męskich, 51 (27) żeńskich = 98 (71) osób; w Starem Mieście: 27 (22) męsk., 28 (38) żeńsk. = 55 (60) osób; w Darkowie: 12 (21) męsk., 13 (13) żeńsk. = 25 (34) osób; w Raju: 9 (12) męsk., 6 (11) żeńsk. = 15 (23) osób; w całej parafii: 95 (99) męsk. 98 (89) żeńsk. = 193 (188) osób. W całej parafii urodziło się o 241 (224) osób więcej niżeli umarło. Ślubów było: 74 (72). —

— **Z Górnego Międzyrzecza.** W uroczystość św. Szczepana powstał tutaj o 8. godzinie rano pożar w pobliżu kościoła katolickiego i spaliła się chatka chałupnika Boruty. Ponieważ powietrze było spokojne i straż pożarna natychmiast przybyła na miejsce, dlatego pożar ograniczył się na tej jednej chacie; nieszczęście byłoby jednak daleko większe, gdyby pożar w nocnym czasie albo przy wietrze wybuchnął, bo chata ta stoi w pobliżu kilku innych drewnianych budynków. W ciągu kilku tygodni jest to w Międzyrzeczu czwarty wypadek pożaru. —

— **Piotrowice.** Bezpłatna wypożyczalnia w Piotrowicach utworzona staraniem „Towarzystwa szkoły ludowej” w Krakowie, została dnia 1. stycznia 1902 o godz. 11. przed południem otwarta, odtąd będą książki każdą niedzielę wydawane o podanej godzinie. —

— **Ustron.** Katolickie Kółko rolnicze i oświaty wraz z Czytelnią w Ustroniu odbędzie roczne walne zgromadzenie we własnym lokalu dnia 5. stycznia 1902 z następującym porządkiem dziennym. 1) 5. stycznia t. j. w niedzielę o godz. 11. przed południem odbędzie się msza św. za członków Czytelni. 2) Popołudniu po godz. 3. zebranie w Czytelni i powitanie przez przewodniczącego. 3) Sprawozdanie bibliotekarza. 4) Sprawozdanie gospodarza. 5) Sprawozdanie skarbnika. 6) Wnioski członków. 7) Wybór Wydziału. 8) Zakończenie. Na to zgromadzenie zaprasza Wydział uprzejmie członków miejscowych i zamiejscowych. —

Za „Ogłoszenia” redakcyja nie odpowiada.

## Nadesłane.

### Ważne słowa dla jadących do Ameryki.

Kochani bracia i siostry w Chrystusie! Czytałem i widziałem nieraz naszych wychodźców, którzy emigrują za namową pruskich agentów i naszych galicyjskich żydków. Bywają oszukani, w podróży nie mają żadnych wygod; zajądą do Ameryki i potem wracają nazad, bo nie mogą znaleźć zarobku. Przeto zmuszony jestem z powodu krzywd naszych biedaków nieco napisać i polecić im biuro godne zaufania, kto za pośrednictwem tego biura pojedzie, znajdzie zaraz w Ameryce stały zarobek, w drodze otrzyma dobry wikt i nie będzie przez nikogo oszukany, zaś cena jazdy jest niższa niż gdzieindziej. Proszę żądać prospektu i wszelkich zapytań pod adresem: *c. k. koncesyonowane biuro podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimie-dworzec.* Od nas wielu włościan pojechało za pośrednictwem biura Zofii Biesiadeckiej, to mają dobre zarobki i tyśiące do rodzin nadsyłają i grunta kupują. Radzę wam, kto ma zamiar udać się do Ameryki, udajcie się wszyscy do biura W. pani Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimie, bo to jest jedyne biuro, które nikogo nie oszuka ani na 1/2 centa. W. pani Zofia Biesiadecka zajmuje się pośrednictwem więcej z litości dołą biednych wychodźców, niż z zysku. Pamiętajcie, jedźcie tylko za pośrednictwem p. Zofii Biesiadeckiej. Wasz brat w Chrystusie

*J. Bystryk z Majdanu Kolbuszowskiego.*

Jest czasem dobrze przypomnieć komuś, iż o czemś użytecznem zapomniał lub coś korzystnego przeoczył. Od lat dziesięciu przestrzega wiele rodzin dla własnego dobra, aby kawie nadać dla zdrowia tak pożyteczny dodatek Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej. Niestety trzeba jeszcze wielu matkom i gospodyniom przypominać, iż Kathreiner Kneippowska kawa słodowa jedynym domieszką, który nie tylko smak kawy polepsza, lecz czyni ją zarazem nieszkodliwą dla zdrowia ludzkiego, gdyż jej nadaje własności słodu, który tak zbawiennie na organizm człowieka działa. Kathreiner Kneippowska kawa słodowa posiada również tę zaletę, iż ją można czystą, to jest bez domieszki kawy ziarnistej spożywać, w wypadkach zatem, gdzie lekarze wzbraniają użycia kawy ziarnistej, zastępuje ją Kathreiner Kneippowska kawa słodowa w zupełności. Zalety te posiada li tylko kawa słodowa w oryginalnych pakietach Kathreiner, zaś wszelkie imitacje, jako też kawa słodowa, którą sprzedają na wagę, jest zwykłym palonym sładem który zalet tych nigdy mieć nie może. —



Ceny na targu w Cieszynie dnia 28. grudnia hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) — K — h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 70 h; owsa (48 kilo) 7 K — h. — Ziemiaków hektolitr 8 K 60 h. — Masła kilogr. 2 K 12 h Siana łak. (100 kilo) 5 K 60 h; siana koniczy. (100 kilo) 7 K 80 h. — Słomy 5 K 20 h.

Moim szanownym P. T. przyjacielowi i odbiorcom wynurzam serdeczne życzenia błogiej zmiany Roku.

**Adam Kołodziejczyk,**

handel towarów żelaznych, amunicji i broni palnej.

Młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, siewniki  
Najlepsza oryginalna amerykańska

kosiarka do trawy i zboża „Milwaukee“

szerokość kosiska 5 stóp. Takowa otrzymała przy 8-dulowym próbnym koszeniu na wystawie rolniczej w r. 1899 w Frankfurtu n./M. pierwszą i największą nagrodę. Z tej kosiarką można kosić także na roli z zagonami. Kosiarki dostarcza się tylko z zupełną gwarancją po najtańszych cenach. Na składzie u austriackiego zastępcy

**Karola Drösslera w Cieszynie**

ulica Stefana nr. 54.

Tamże znajdują się również wszystkie inne gatunki maszyn i narzędzi rolniczych.

## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamaszy, niech je kupi w sklepie szewskim

**ul. Konwiktowa nr. 6, dom dra Demla.**

Buty ze składu tańsze o 10—20% niż robione według miary  
Zamówienia według miary i naprawy uskutecznią się szybko  
O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guzikur,**  
szewc w Cieszynie.

**Na padaczkę (wrzut).** Kto cierpi na epilepsję, stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

## Dyamenty

do rżnięcia szkła cienkiego i najgrubszego po 2 Korony, a za 4 Korony specjalny dyament, wysyłam po otrzymaniu zadatku lub całej należności. Tak tanio nigdzie nie kupi. **Jan Bystryk Majdan Kolbuszowski (Galicya).**

**Karol Płoszek, księgarz**  
w Jabłonkowie

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór kalendarzy na rok 1902, n. p. Kalendarz uniwersalny 1 zlr. Kalendarz żołnierza 50 ct. Kalendarz katolicki 20 ct. Kalendarz Maryjański 40, mniejszy 30 ct. Kalendarz Rodziny świętej 40 ct. Kalendarz ludowy 20 ct. Kalendarz górniczy 30 ct. Kalendarz ewangelicki 20 ct. Kalendarz powieściowy 50 ct. Kalendarzyk dla dzieci po 10 ct., wydany przez Szan. Towarzystwo nauczycieli.

Nadto posiada wielki skład ksiąg modlitwowych w różnych oprawach. Są także do nabycia kantyczki czyli pieśni na Boże Narodzenie, ułożone przez ś. p. Adama Sikorę, pierwszego sławnego poetę polskiego na Śląsku austriackim, cena 60 ct. Skład ksiąg szkolnych i także przyborów do pisania, przyjmuje książki do oprawy i t. d.

## Kto życzy sobie mieć

dużo jaj w zimie, więcej mleka i lepszego, prędko tuczone, zdrowe wieprze, zdrowe, piękne młode bydło, silne, wytrwałe bydło pociągowe, niech dodaje do pożywienia tylko wapnia pożywny **Barthelsa**. Nigdy nie pożałujecie tego małego wydatku.

Opis za darmo.

**Mich. Barthel i Spółka,**

Wiedeń, X., Keplergasse nr. 20.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektro-gold-plaque remontolrów, systemu „Glas-Hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 8-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionej, absolutnie nie podlegającej zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obclagnięte warstwą 14-kar. złotą, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstalunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany łańcuch. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 18 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., kary koresp. 10 h.



C. k. koncesyonowane

**Biuro podróży i spedycyjne**  
**Zofii Biesiadeckiej,**

— Oświęcim, Dworzec —  
sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I. i II. klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.  
Prospekta darmo i opłatnie.

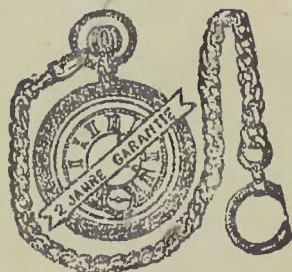


Nigdzie nie można tak  
tanie kupić, jak u B.  
Grünbaum'owego syna.

# 1200 odziewaczek najnowszej mody

nadeszło na święta i upraszam uprzejmie do zakupna.

## B. Grünbaum'a syn, Cieszyn, plac Demla.



**Szczęście tu**

wymienionych

**33 cennych przedmiotów  
franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów  
Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty  
z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacz-  
kiem urzędu probierczego.

- 1 nikłowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 nikłowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka nikłowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścion z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

**Za darmo i oplatnie**

posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za **5 złr. 50 ct.**

### Alojzy Frisa

#### handel sukna w Cieszynie

poleca swój

**wielki wybór wszystkich gatunków  
sukna i materiałów wełnianych**

*po cenach najtańszych.*



### Największy cud tego stulecia

jest zegarek kieszonkowy „Herkules”, na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zasnąć nie można i kosztuje **tylko 3 złr. 10 ct.** W razie niespodobania się przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik illustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, instrumentów muzycznych darmo i oplatnie. Z poważaniem

**F. PAMM, Kraków, ul. Zielona nr. 3.**

**Filia jabłonkowska**

### Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)

przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

Rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, z przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziei od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

*Zarząd.*



Milliony pań używają

### „FEOOLLIN”.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feollin” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbardziej rece zyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feollinu”.

„Feollin” jest angielskim mydłem wyrobianem z 42 najlepszych i najcenniejszych olejów.

Ręczymy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, pryszczyki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feollinu” bez śladu znikają.

„Feollin” jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytępienie i choroby głowy.

„Feollin” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feollin” zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feollin” zupełnie nie zadowolui. Kzt. 1 k., 3 szt. 2 k 50. 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. powyżej 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITE, Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 28, I. Stock**

*Najtańsze źródło zakupna!*

## B. Grünbaum'a syn, Cieszyn, plac Demla.

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne berły i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek, edwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach n. mnie do nabycia.



## Cztero-konny motor parowy

jest tanio do sprzedania z powodu powiększenia maszyn. Można go oglądać w ruchu u Józefa Czernika na Mnisztwie przy Cieszynie.

Do sprzedania

**jeden kierat w dobrym stanie**

jedno- i dwukonny z transmisyami za 90 Koron.

### *Prawie zadarmo!*

30 ślicznych obrazków różnych widoków miast i krajów w ramach malowanych za szkłem, tylko na uciekanie powieści, które mogą służyć jako wielka ozdoba domu dla biedniejszych. Po otrzymaniu 5 Koron wysyłam obrazki franko. Dla stałych abonentów „Gwiazdki” o 1 Koronę taniej. Pieniądze można nadesłać do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” lub wprost do mnie. *Bystryk, Majdan Kolbuszowski (Galicya).*

**Budynek mieszkalny nr. 21. w Sibicy do sprzedania.**

### **GODNE POLECENIA!**

*Księgarnia Kaspara Wojnara w Krakowie, ul. Szewska nr. 13. Niech każdy kupuje kalendarze, książki i prenumeruje „Polaka” i t. d., bo to jest najtańsze źródło i nie oszuka nikogo. Jan Bystryk w Majdanie Kolbuszowskim.*

Jako prawdziwe  
**dobrodziejstwo**  
I potrzeba dla każdej rodziny  
ukazuje się coraz bardziej

**Kathreiner =  
= Kneippowska =  
= kawa słodowa**

Żadna roztropna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tego smacznego i zdrowego napoju.

Nie ma czystszej добавки i lepszego środka do zastąpienia kawy ziarnistej dla osób, którym użycie tejże przez lekarzy jest zakazane.

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa jest prawdziwą tylko w oryginalnych pakietach z marką ochronną, z podobizną proboszcza Kneippa. Na wagę sprzedana lub inaczej opakowana kawa słodowa nigdy nie jest

**Kathreiner.**



**Cena**

a przesyłką pocztową  
 całorocznie 9 K 20 h  
 półrocznie 4 „ 60 „  
 kwartalnie 2 „ 80 „  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . 8 K  
 półrocznie . . 4 „  
 kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
 płaci się po 20 h od  
 wiersza drobnego, za  
 każdorazowe umie-  
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 11. stycznia 1902.

Nr. 2.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

**Wydawnictwo.**

### Czy zakład nauczycielski w Cieszynie odpowiada swemu zadaniu?

#### II.

Zakład nauczycielski nie powinien ograniczać swej działalności wychowawczej jedynie na zakres murów szkolnych, ale mojem zdaniem, działalność ta jako *almae matris* powinna sięgać i poza progi zakładu. Zadaniem jego, choć nie urzędowem, ale moralnem, jest, nie spuszczać zupełnie z oka swoich wychowanków po opuszczeniu zakładu i nie być zupełnie obojętnym dla ich dalszych losów. Zakład nauczycielski powinien być ogniskiem, wysyłającym promienie światła między nauczycieli, swoich dawnych wychowanków, pomagając im w dalszem ich zawodowem wykształceniu. Z ogniska tego powinny wychodzić też promienie ciepła, zagrzewające serca nauczycieli do idealnego pojmowania ich trudnego, ale podniosłego i pięknego powołania. Zakład nauczycielski powinien być źródłem, u którego pragnący nauczyciel mógłby zaczerpnąć zdrowej rady, której nieraz potrzebuje w praktycznem życiu. Nauczyciele naszych szkół, prawie bez wyjątku, pracują gorliwie nad dalszem swoim wykształceniem ogólnem i zawodowem. Praca ta ujawnia się w licznych towarzystwach zawodowych, nauczycielskich, rolniczych, sadowniczych, pszczelniczych. Praca ta ujawnia się także w czasopismach, — ale w pracy tej profesorowie i nauczyciele zakładu nauczycielskiego w Cieszynie najmniejszego nie biorą udziału, jakkolwiek oni przedewszystkiem powołani nieść kaganiec oświaty bądź to pośrednio przez nauczycieli, bądź też bezpośrednio wspólnie z nauczycielami między lud. Zauważyć można, że między nauczycielami szkół ludowych, a zakładem nauczycielskim istnieje stosunek prawdziwie zimny, jak gdyby się wcale nie znali wzajemnie.

Niedawno omawiając ten nienaturalny stosunek, zapytałem nauczyciela szkoły wiejskiej o przyczynę, a on mi na to: Gdybym stosunek ten dosadnie chciał scharakteryzować, musiałbym go porównać z stosunkiem macochy do pasierbicy. Macocha, wyprawiawszy niewygodną jej w domu pasierbicę w świat, nie troszczy się wcale o jej dalsze losy, pasierbica zaś jakoś nie

chce poczuwać się do obowiązku wdzięczności; chcąc zatem uniknąć sporów rodzinnych, unikają jedna drugiej.

Ostry to oczywiście sąd, ale tkwi w nim zdaje się, ziarneczko prawdy.

Wypadałoby jeszcze zastanowić się nad tem, w jakim duchu pod względem narodowości wychowuje zakład ten naszych nauczycieli. Jestto sprawa w naszych czasach nader drażliwa, ale, bądź co bądź, milczeniem jej pominąć nie można, i ograniczam się na zaznaczeniu faktów.

Niezaprzeczonym jest faktem, że każdemu zakładowi wychowawczemu kierunek czyli ducha nadają nauczyciele-wychowawcy. Pod tym względem zaznaczyć wypada, że w zakładzie cieszyńskim w gronie profesorów i nauczycieli, składającym się może z 15 członków, jeden tylko Polak zasiada.

Przed kilku laty zmarł długoletni dyrektor tego zakładu, ś. p. radca szkolny Peter. Piękną mowę pogrzebową i pożegnalną w kościele parafialnym w Cieszynie powiedział profesor tegoż zakładu, syn byłego nauczyciela w Ustroniu. Wyliczając liczne cnoty i zasługi zmarłego, których mu nikt nie zaprzeczy, mówca z zapałem podniósł, jak wiernym był synem swego (niemieckiego) narodu, jak gorliwie dla niego pracował, i jak wielkie zjednał sobie dla niego zasługi.

Prawdę powiedział mówca, dobrze i pięknie powiedział, bo ś. p. dyrektor Peter jako Niemiec spełnił tylko swój święty obowiązek wobec swego narodu, i nichy nie dało się przeciw temu zarzucić, gdybyśmy w zamian mogli zaznaczyć, że na zakładzie nauczycielskim w Cieszynie, który wychowywać powinien przede wszystkim nauczycieli dla polskiego ludu Księstwa Cieszyńskiego, był kiedyś profesor lub nauczyciel, który kiedykolwiek cośkolwiek dla polskiego ludu pracował i dla niego zjednał sobie jakiekolwiek zasługi, ale tego ponoś jak długo zakład zakładem nie było, i pono długo jeszcze czekać będziemy musieli, nim to nastąpi.

Niedawno podsłuchałem rozmowę kilku nauczycieli Polaków, prowadzonej na temat położenia, w jakim znajdowali się podczas studyów w zakładzie cieszyńskim.

Przytaczali przykłady, jakiego upokorzenia nieraz doznawali, a między innymi i ten, że podczas nauki śpiewu musieli śpiewać pieśni jak: „Das deutsche Lied” i „Das edle deutsche Herz”. Nie znam bliżej treści tych pieśni, ale przypominam sobie, że „Das deutsche Lied” było do niedawna tem, czem jest obecnie „Die Wacht am Rhein”. Pieśni te chyba nie



były zdadne, aby podniecać w naszych synach miłość do wszystkiego, co swoje. A gdyby też kandydaci-Polacy zażądali, żeby w nauce śpiewu zaśpiewano pieśń polską, chociażby tylko „Boże wspieraj...!” — coby im też na to powiedziano?

Co do sprawy założenia polskiego seminarium w Cieszynie można być różnego zdania, można się o to sprzeczać, czy należy na takie wysiłki narażać prywatną ofiarność narodu polskiego dla sprawy, którą załatwić jest obowiązkiem tych, którym jest poruczona opieka nad publicznym wychowaniem, to jest państwa i jego rządu, ale to jest pewnikiem, że obecny sposób wychowania naszych nauczycieli wcale nie jest odpowiednim, jest wprost urągającym godności polskiego ludu na Śląsku.

Jeżeli zaś powstanie polskie seminarium w Cieszynie, ten zakład „agitacyjny”, to wina za to spadnie na tych, którzy uporczywie obstawają przy utrzymaniu obecnych stosunków i dla wymagań ludu polskiego najskromniejszego nawet nie chcą zrobić ustępstwa. Z. B.

## Szkoła polska w Mor. Ostrawie.

(Odezwa „Tow. Szkoły ludowej“.)

W olbrzymim pokoleń trudzie  
Bądźmy ogniem łańcucha,  
Co się poświęca.  
Nie marzymy o łatwym cudzie!  
Najwyższy heroizm ducha  
Jest walką, co nie wybucha —  
Pracą bez wieńca.“

Polacy! Pierwszy, nieodżałowanej pamięci, prezes Towarzystwa Szkoły ludowej, Adam Asnyk, powyższymi słowy wskazał naszemu społeczeństwu drogę, po jakiej mu kroczyć należy. Nie chwilowymi „wybuchami” pod wpływem podrażnionych uczuć, nie „marzeniami o cudzie” — lecz „walką”, „pracą” i „poświęceniem” zaznaczyć się winno życie Polaka.

Do tej „walki” z wrogami naszej narodowości, do tej „pracy” nad uobywateleniem ogółu ludu polskiego nawołuje ustawicznie Towarzystwo Szkoły ludowej. Dzięki staraniom Towarzystwa, a ofiarności społeczeństwa stanęło w kraju 12 szkół kresowych, stanęła szkoła w Białej, gdzie przez lat dziesiątki polskie dzieci w niemieckich szkołach i w niemieckim języku uczyć się musiały. 20 szkół dla dorosłych analfabetów, utrzymywanych staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej, skutecznie walczy z plagą analfabetyzmu; kursa języka polskiego, historii i literatury polskiej podpierane przez Tow. Szkoły ludowej, chronią działość polską na Bukowinie przed wynarodowieniem; przeszło 120 czyteln i wypożyczalni bezpłatnych po miastach i wsiach skutecznie walczy z ciemnotą, brakiem narodowego i społecznego uświadomienia wśród najszerzych warstw narodu naszego.

Dziś powstaje Towarzystwo do akcji równie poważnej: do stworzenia nowej strażnicy polskości na kresach przez założenie polskiej szkoły w Mor. Ostrawie, na pograniczu Moraw i Śląska austriackiego.

Pięć tysięcy polskich dzieci w wieku szkolnym, dzieci Polaków stale w Mor. Ostrawie i sąsiednich gminach po obu brzegach Ostrawicy zamieszkałych, uczy się z konieczności w szkołach niemieckich lub czeskich wobec braku polskiej szkoły. A przecież i czasowo przebywająca ludność polska, do 20.000 głów wynosząca, dostarczać będzie szkole polskiej uczniów,

— którzy rodzimą, polską, a nie obcą kulturę w różne zakątki kraju rozniosą.

Ludność miejscowa — uboga ludność robotnicza, szkoły tej nie zbuduje. Zamożniejszej ludności polskiej jest tam garstka zaledwie; — do budowy szkoły polskiej w Mor. Ostrawie przyłożyć musi ofiarnej ręki całe społeczeństwo polskie. Nie dziś jeszcze jednakże pora porywać się nam na budowę nowego kosztownego gmachu, wobec tego, że fundusz na pokrycie budowy „Domu polskiego” w Mor. Ostrawie nie jest całkowicie zebrany.

Towarzystwo Szkoły ludowej postanowiło skorzystać z gotowego budynku „Domu polskiego”, i nie tracąc z widoku budowy własnego gmachu dla szkoły w przyszłości — rozpocząć pragnie naukę w dwóch, na szkołę się nadających salach „Domu polskiego”.

W ten sposób paląca potrzeba szkoły polskiej w Mor. Ostrawie choć częściowo będzie załatwiona.

Kosztem 4000 Koron rocznie 2-klasowa na razie szkoła może mieć zapewnione utrzymanie. Krakowskie Koło Pań Towarzystwa Szkoły ludowej, które złożyło już tyle dowodów niespożytej energii w zbieraniu ofiar na rzecz szkół kresowych, z całym zapałem podejmuje akcję zbierania datków na rzecz szkoły polskiej w Mor. Ostrawie. Ufamy, że społeczeństwo pośpieszy skwapliwie z datkami, żeby otwarcie szkoły już z nowym rokiem szkolnym uczynić możliwym.

Wszelkie datki nadsyłać można na ręce Zarządu Koła Pań Towarz. Szkoły ludowej lub Zarządu głównego Towarz. Szkoły ludowej, bądź też za pośrednictwem Redakcji wszystkich pism polskich.

W imieniu Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej:

Dr. Ernest Bandrowski prezes, Dr. Kazimierz Nitsch, Kazimiera Bujwidowa sekretarze, Jan Skirliński, Tomasz Sołtysik wiceprezesi, Dr. Michał Koy skarbnik.

## Mowa posła dra Michejdy,

wypowiedziana w Sejmie śląskim d. 28. grudnia 1901 przy rozprawie nad prowizoryum budżetowem.

Szanowni Panowie!

My Słowianie głosować będziemy za budżetem prowizorycznym, aczkolwiek tenże procentowo wykazuje podwyższenie ciężarów. Podwyższenie owo jest jednakże tylko pozorne, albowiem w rzeczywistości przejęcie plac nauczycielskich na fundusz krajowy spowoduje bardzo znaczne ulżenie dla większości podatujących a najmniejsze i najbiedniejsze gminy znacznie mniej będą płaciły jak dotąd. Obecny budżet zaznacza tedy stanowczy postęp pod względem sprawiedliwego rozdziału tych ciężarów, które gminy ponosić muszą w interesie krajowym i państwowym. Nadto w budżecie tym skryształizowana jest praca nasza więcej jak dziesięciolecie i praca tych wszystkich, co nie bacząc na chwilowe korzyści ani na interes własny i interes wielkiej części wyborców, starali się zadośćuczynić sprawiedliwym życzeniom naszego nauczycielstwa i nie narażając na szwank oszczędnej i porządnej gospodarki krajowej ojęli tym najuboższemu brzemieniu wydatków na szkołę, którego unieść nie mogli. Wszyscy, co w tym duchu działali, z zadowoleniem patrzeć mogą na obecne prowizoryum budżetowe a w szczególności my na



tychtu ławach wysokiej Izby mamy przyczynę do zadowolenia.

Rozprawy nad budżetem dają nam sposobność i powód do omawiania gospodarstwa krajowego władz autonomicznych, do omawiania stosunków politycznych i partyjnych w kraju i do roztrząsania i krytyki za rządzeń władz państwowych a ponieważ nie wiadomo, czy i kiedy znów się zejdziemy celem uchwalenia budżetu stałego, przeto korzystając chęć ze sposobności, aby rzucić okiem na te nasze krajowe stosunki, przyczem proszę szanownego p. marszałka o swobodę słowa.

Był czas, moi Panowie, kiedy lud polski i czeski i my posłowie mało ufaliśmy Wydziałowi krajowemu, ba kiedy prawie z pewną nieufnością śledziliśmy jego kroki. Było to wynikiem okoliczności, że ludność polska i czeska nie miała swego zastępcy we Wydziale krajowym i wskutek tego też nie miała kontroli, nie wiedziała co się robi i dlaczego się robi tak a nie inaczej. Taki stan rzeczy prowadził do nieufności, do nieporozumień i do podejrzenia, że krzywdzeni są jedni a forytowani drudzy. Może też przyczyna tej naszej nieufności do Wydziału krajowego ztąd wynikała, że Wydział krajowy składał się tylko z członków jednej partii politycznej i że sprzeciwiał się zawsze nadzwyczaj szorstko sprawiedliwym żądaniom polskiej i czeskiej ludności, choćby najdrobniejszym.

Tak było, moi Panowie. Odkąd mamy naszego zastępcę we Wydziale krajowym, mamy też potrzebną kontrolę, wiele nieporozumień zostało usuniętych a chociaż Wydział krajowy, jako całość, zasadniczo i programowo w sprawach narodowych niestety ani o krok się do nas nie zbliżył, to jednak sposób gospodarowania i postępowania spowodował pewne uspokojenie, które przy troszce dobrej chęci z czasem doprowadzićby mogło do zupełnego zaufania. Zaznaczając to chętnie, stwierdzić jednak muszę, że stoimy nadal przy zasadzie zupełnego równego prawa narodowego w ciałach autonomicznych w każdym kierunku i że wszelkimi środkami dążyć będziemy do urzeczywistnienia. O szczegółach obecnie przy prowizoryum mówić nie myślę i nie będę też teraz szczegółowo omawiał czynności Wydziału krajowego.

Co do stosunków partyjno-politycznych to one wiele pozostawiają do życzenia. Stronnictwa słowiańskie, jak długo zastąpione są w tej Izbie, na sztandarze swoim jako program wypisane mają piękne słowo „sprawiedliwość”. Sprawiedliwości domagaliśmy się a niczego innego, jak tylko sprawiedliwości a to na polu politycznym, narodowym, kulturalnym, gospodarczym i socyalnym. Jakżeż to się stało, że lud polski i czeski dotąd nie przyszedł do żadnego znaczenia, czem ludność ta czuje się najwięcej pokrzywdzoną? Przyczyniły się do tego przeważnie polityczne stosunki a przede wszystkim niesprawiedliwa ustawa wyborcza, która to spowodowała, że większość ludności tego kraju stała się maluczką mniejszością i że ona w życiu publicznym jest zupełnie bez wpływu (brawo na ławach słowiańskich). Żądaliśmy w tym kierunku sprawiedliwości, jak długo jesteśmy zastąpieni w tej wysokiej Izbie, stawialiśmy wnioski na zmianę ustawy wyborczej. Wiadomo Panom, cośmy żądali. Żądaliśmy, aby dano prawo wyborcze tym, którzy go dotychczas nie mają, aby przez utworzenie nowej kurii dano zastępców robotnikom. Żada-

liśmy, aby pomnożono mandaty dla tych, którzy przez dotychczasową ustawę wyborczą najbardziej są pokrzywdzeni, to jest aby pomnożono mandaty z gmin wiejskich które według podatku mienia i krwi powinny mieć co najmniej raz tyle krzeseł poselskich, jak teraz zajmują. Żądaliśmy bezpośredniego prawa głosowania. Moi Panowie! Cóż się stało z wszystkimi tymi wnioskami? One pochowane i pogrzebane są w registraturze kancelarii krajowej a pytanie, czy i kiedy z tego przechowania powstaną (poseł Hampel: nigdy!). Ależ Panowie! Nie łudźcie się przecie, nie wmawiajcie w siebie, że jesteście prawdziwą reprezentacją ludową, wy jesteście zastępstwem zaledwie małego ułamka a cała wielka masa ludowa nie jest tu wcale zastąpiona a przecież ona równie powinna mieć prawa, skoro na nią nakładamy różne obowiązki, bo nie tylko podatek krwi ale i mienia. Chcemyli być reprezentacją prawdziwie ludową, to jedynym środkiem reforma wyborcza. Ona nastąpi i nastąpić musi bezwarunkowo. Dotychczas jednak, moi Panowie, nasze usiłowania były bezskuteczne a Wy głuśli byliście na nasze nawoływania o sprawiedliwość.

Taksamo daremne było nasze wołanie o sprawiedliwość pod względem narodowym. Opieraliśmy się w tym względzie o konstytucję, nie innego nie wymagaliśmy, tylko aby ustawa zasadnicza stała się ciałem, aby weszła w życie. Po długoletnich usiłowaniach, po długoletniej walce, rozprawy nasze, deputacje, rezolucje i prośby odniosły ten skutek, że dano nam nie to wprowadzić, co nakazuje konstytucja, ale co na razie mogło uchodzić za pewną ulgę, przyznano i rozporządzono ze strony rządu, że język polski i czeski — jeżeli to w krótkich mam powiedzieć słowach — może być używany w sądach i urzędach równomiernie jak język niemiecki. Odetchnęliśmy wtenczas, a zdawało nam się, że wielki ciężar, co nas gniótł przez długie lata, spadł nam z piersi. Odetchnęliśmy, bośmy się spodziewali, że będziemy się mogli nadal swobodnie rozwijać. Cóżście Wy zrobili moi Panowie? Jestto nie tak dawno. Zamiast się cieszyć, zamiast pomagać, aby krok ten rządu przyczynił się do zbliżenia i wytworzenia znośnych stosunków narodowych, toście zaczęli i tu w Sejmie i na zgromadzeniach krzykliwe podnosić protesta, protesta przeciw porozumieniu i przeciw tej samej konstytucji, której mienicie się ojcam, a kiedyście widzieli, że Wasze krzyki daremne, toście się porozumieli z biurokracją urzędniczą, która zawsze była i jest na Waszych usługach i postaraliście się o to, że przeznaczona dla nas homeopatyczna kropelka równego prawa tak została rozcieńczona, iż pozostała bez skutku. — Czyście więc uwzględniłi nasze wołania o sprawiedliwość w tym kierunku? Odpowiedzcie sobie sami na to pytanie.

Żądaliśmy i żądamy sprawiedliwości pod względem oświaty. I w tym kierunku opieramy się o konstytucję, która każdej narodowości gwarantuje prawo ukształcenia się we własnych narodowych szkołach. Panowie! nie potrzebuję Wam opowiadać, że lud polski i czeski dotychczas był bez wszelkich szkół średnich i fachowych, nie potrzebuję tłumaczyć, żeśmy o własnej sile i za pomocą wielkich ofiar, zło-



żonych przez naszych braci, założyli każdy po jednej szkole średniej. A Wy coście zrobili? Nie chcę Wam przypominać, jakie stanowisko zajęliście w obec tych szkół i w obec naszych starań o uzyskanie i utrzymanie tych zakładów, niezbędnie potrzebnych do rozwoju narodowego, nie potrzebuję Wam tego przypominać — — —

Moi Panowie! Żądaliśmy sprawiedliwości pod względem gospodarczym i socyalnym, a i tu nasze życzenia albo wcale albo nienależycie bywały uwzględniane. W szczególności nie teraz czas się wdawać.

Ale jeszcze jedno! My żądamy sprawiedliwości dla naszego ludu. My nie szukamy zdobyczy, żądamy tyle praw, ile się naszemu ludowi według jego liczby i siły należy, Wam ani jednej duszy nie chcemy odebrać! (Brawa na ławach polskich i czeskich) Obyście Wy Panowie także tak zechcieli postępować. Obyście raz przecie przestali hodować renegatów, (huczne brawa na ławach polskich i czeskich), przestali chodzić za naszym ludem, szukając Polaków i Czechów słabych lub sprzedających, których nazwaliście „deutschfreundlich”. Nikomu z nas ani na myśl jeszcze nie przyszło, aby pójść pomiędzy chłopów lub robotników niemieckich i przerabiać ich na Słowianofilów. Dla czegoż Wy Panowie poniżacie się do takiej działalności? Wynarodowionym Niemcem, renegatem Niemcem pogardzacie! a renegata Polaka i Czecha szukacie?

Moi Panowie! hasło „wytępić” („ausrotten”) jest brutalne, na pogardę zaś zasługuje wszczepianie narodowości obcej i języka obcego kijem nie mniej, jak szachrajstwo o dusze.

A teraz pozwólcie Panowie, że kilkoma słowy poruszę działalność władz rządowych. Prezydent krajowy właściwie nie jest odpowiedzialny Sejmowi, a skargi i zażalenia odnośnie należą przed rząd centralny. Aby jednak w Radzie państwa nie natrafić na zarzut, że oskarżamy kogoś, co się nie może bronić, sądzę, że lepiej będzie, jeżeli tu szczerze i otwarcie prawdę powiemy do oczu. Oświadczam tedy bez ogródek, że największą nieufność żywimy do c. k. rządu krajowego i do obecnego szefa. (Oklaski na ławach polskich i czeskich.) Co prawda, nie jesteśmy na Śląsku wypieszczeni. Szefowie naszego rządu przychodzą i odchodzą, jak ministrowie we Francji albo i w Austrii, a niewiem, czy powiedzieć chwała Bogu, czy pożałuj Boże, że tak jest, albowiem o ile o nasz lud i nasze prawa się rozchodzi, to można powiedzieć, że niestety rzadko kiedy następca był lepszy od poprzednika.

Moi Panowie! Niestety tak się zdaje, jakoby Śląsk nadużywany był do eksperymentów. Z jednej strony do świadcza rząd centralny szefów krajowych, aby się przekonać, czy należy dać im promocję, albo czy należy ich usunąć a naselając nam tych panów, nie pyta się wcale o to, czy posiadają kwalifikację potrzebną dla naszego kraju — a że tak się dzieje, tego z pewnością nie można poczytać za winę szefom krajowym. Z drugiej strony jednak niestety eksperymentują także szefowie rządu krajowego i doświadczają lud polski i czeski, jak wielki ciężar on unieść potrafi. Lud ten w swej wielkiej, może nadmiernej lojalności nie jedną już

wytrzymał taką próbę, ale raz przecie przyjść musiało do tego, że się lina urwała a przystojniej nam walczyć z otwartą przyłbicą, niż z poza płotu strzelać zatrutemi nabojami.

A dlaczego nie mamy zaufania do rządu krajowego? Oto dlatego, że przychylność i przedmiotowość rządu, stanowisko jego ponad stronnictwami, o czym nas zawsze zapewniają, kończy się zawsze i zawsze tylko na dobrej woli, której nie chcemy zaprzeczać, a w rzeczywistości mamy rządy centralistyczno-biurokratyczno-germanizacyjne (huczne brawa na ławach słowiańskich), które dążą całą siłą do tego, aby ludności słowiańskiej nie tylko nie dopuścić do żadnego znaczenia, ale aby wyrugować ją z tych wszystkich stanowisk, które sobie zdobyć potrafiła. (Huczne brawa.)

Szanowni Panowie! W szczególności dzisiaj nie będę się wdawał, ale służyć mogę każdego czasu faktami, gdyby okazała się potrzeba. Tak się zdaje, jakby w tym domu przy ulicy pańskiej (gdzie mieści się c. k. rząd krajowy. *Przypisek Redakcyi.*) zły duch się był rozgościł, albo może kiepski sufler, co sądzi i wmawia w innych, że Śląsk to jest dotąd dominium wyłącznie niemieckie, a Słowianie to podnóżek do usług i do dekoracyi!

Czego żądamy? Żądamy administracyi dla wszystkich równomiernie sprawiedliwej i przychylniej, żądamy czynnej inicjatywy rządu w ochronie naszych praw politycznych, narodowych i kulturalnych.

Skoro nam to będzie dane, skoro w tym kierunku zobaczymy stanowcze czyny władz rządowych, a nie tylko mniemaną dobrą wolę szefa krajowego — wtedy ustanie nieufność dziś wypowiedziana. (Brawa na ławach polskich i czeskich.)

Kończę. Ale nim zakończę, niech mi wolno będzie wypowiedzieć przekonanie, że i na Śląsku rzeczy się naprawia, że się naprawić muszą, ale że ta chwila nastąpi dopiero wtenczas, kiedy Wy Panowie, którzy zastępujecie mniejszość ludności, ale tworzycie większość i macie zupełnie nieusprawiedliwioną przewagę polityczną, przyjdziecie do przekonania, że dobro i postęp kraju wymaga, aby wszyscy obywatele byli zupełnie zadowoleni i aby wszyscy obywatele równe mieli prawa, jak mają równe obowiązki. Musicie tedy Wy Panowie pozbyć się przesądu, że dobro kraju na tem polega, aby jedno stronnictwo, aby malutka garstka panowała nad większością ludności krajowej, a c. k. rząd musi ująć się czynnie i energicznie za tym ludem przez różne sztuczki wepchniętym do mniejszości, c. k. rząd musi popierać czynnie i energicznie dążenia naszego ludu do uzyskania sprawiedliwości i równego prawa pod względem politycznym, narodowym, kulturalnym, socyalnym i gospodarczym — a potem będzie lepiej.

A że mimo wszystko i wszystko nie tracimy nadziei, że tu i tam jest jeszcze trochę dobrej woli i że Panowie zło naprawicie — tedy głosować będziemy za budżetem prowizorycznym. (Huczne oklaski na ławach polskich i czeskich.) —



## List z nieba.

Znakomity pisarz polski, mieszkający w Krakowie, Kazimierz Bartoszewicz, umieścił w gazecie lwowskiej p. n. „Przedświt” wiersz następujący:

Piszą nam z nieba:

Dziwna się tutaj stała przygoda.  
Przy bramie niebios stoi gospoda,  
Aby wędrowcy świeżo przybyli  
Mogli po trudach spocząć podróżny,  
Na środku izby stoi stół duży,  
Przy którym właśnie się rozgościli  
Z różnych narodów nowi niebianie.  
Każdy coś mówił — najwięcej panie,  
(Jako że w niebie naród niewieści  
Też swym językiem ciągle szeleści).  
Święty Piotr pilnie nadstawiał ucha,  
Staruszek bowiem ciekawie słucha,  
Jakie na ziemi są swary, kłótnie  
(Gazet nie czyta, bo lżą okrutnie),  
A więc prawiono i owo i to  
O dżumie, Chinach, margrabim Ito,  
O bójkach greckich, bitkach w Hiszpanii,  
I o skandalu w domu Oranii.  
Święty się wmieszał: „a po co baba  
(Prawił) pruskiego pojęła draba?”  
Stąd o Prusakach wszczęła się mowa.  
A był tam jakiś Polak z Krakowa,  
Co siedział z boku, patrząc boleśnie.  
Ten spytał nagle: znacie wy Wrześnię?  
I zaczął prawić o dziełach chłóście.  
Piotr się zachmurzył — struchleli goście.  
A kiedy prawił o kaźni matek  
Za to, że swoich broniły dzieci —  
Łza się stoczyła z oczu Piotrowych.  
I spuścił na nie rzęsy jak krzaki,  
Uderzył pięścią, a z ust surowych  
Wypląnął jeden wyraz: łajdaki!

Zaległa cisza. Wtem ktoś do bramy  
Jął się dobijać z wielkim łoskotem,  
Jak gdyby walił łusnią lub młotem,  
Więc szepnął starzec: znów gościa mamy!  
Lecz, nim otworzył, spojrzał za kratę.

Chłopisko jakieś stało kudłate,  
Jak złodziej, patrzył na wszystkie strony,  
W rękę swą trzymał kij pokrwawiony,  
Na którym widniał napis: H. K. T.

Zbladł święty klucznik, lecz wziął klucz złoty,  
Otworzył bramę i spytał: kto ty?  
A zanim drab mu swój paszport wręczył,  
Huknął jak gromem: tyś dzieci męczył!!!  
I urosł nagle starzec w olbrzyma.  
A gdy drab hardo zawołał: puściecie!  
Do ziem go przybił swemi oczyma,  
Kopnął i stoczył w piekielne czeluście.

Gdy się po smutku Starzec pokrzepił,  
Na bramie nieba arkusz przylepił  
I sadził na nim wielkie kulfony:  
„Prusakom wstęp tu srogo wzbroniony!!”

## Gospodarstwo i przemysł.

**Chleb Simona.** Gazety piszą o nowym sposobie wyrobu chleba, nazywając go chlebem przyszłości.

Jak wiadomo, zasada wypiekania chleba od najdawniejszych czasów nie uległa zmianie. Zboże przemienia się na mąkę, z mąki wyrabia się ciasto i t. d. Czynność ta odbywa się dzisiaj szybciej, intensywniej, lepiej niż dawniej; dać może różne gatunki chleba wedle klasyfikacji mąki i sposobu urabiania ciasta, ale zasada pozostała niezmienną. Zalecają dziś najrozmaitsze chleby higieniczne, zdrowotne, razowe, Grahama i t. p. Najważniejszym jednak warunkiem jest ten, aby chleb był strawny i zawierał jak najwięcej części pożywnych.

Ostatniemi czasy rozpoczęto próby, które mogą wywołać wielkie zmiany w przemyśle piekarskim. Oto ukazał się w handlu (w Niemczech) tak zwany słodowyżni chleb Simona. Wyrabia się on w ten sposób, że zboże (żyto lub pszenica) doprowadza się elewateorem na trzecie piętro specjalnie urządzonego budynku. Oznaczona ilość zboża czyszczy się, płóczy i sypie do kadzi, w których przy pomocy ciepłej wody cała masa pęcznieje. Po pewnym czasie woda zostaje odcedzoną, a ten zacier przez lejek spada na niższe piętro do młynka, który miażdży ziarenka i urabia jednolitą grubą masę.

Gdy ciasto takie jest dostatecznie przemieszane, wtedy przepuszcza się je przez formy z boku tego młynka, z których wychodzi jako wałek. Nóż, znajdujący się u wylotu, kraje ten wałek na bochenki, które układa się zaraz na ruchomych płytach, wsuwanych do pieca piekarskiego. Po dwunastu godzinach wyjmują się z pieca bochenki gotowe do sprzedaży.

Chleb ten ma barwę ciemną, jest bardzo pożywny i smaczny, a zapach ma przyjemny, aromatyczny.

Wzysk ziarna jest zupełny. Ze 100 kg zboża wyrabia się tym sposobem 145 kg chleba, podczas gdy sposobem zwykłym można wypiec tylko 116 kg.

Chleb ten, nazwany chlebem przyszłości, cieszy się wielkim popytem w Westfalii. —

**Brak jaj.** Jedni utrzymują, że hodowla kur się opłaca, drudzy mówią, że naraża na straty. Nie rozstrzygając, po której stronie jest prawda, zwrócić jednak musimy uwagę na wielki brak jaj w Europie, i stąd wynikającą ich drogą. Kluby niemieckich hodowców drobiu ogłaszają, że poszukują świeżych jaj do picia (Trinkeier), płacąc za 30 sztuk 2-25 marek (2 K 70 h). Powinno to być zachętą do racjonalnej, opartej na rachunku, hodowli kur. —

## Jura i Jónek.

**Jura.** Powiedz mi Janiczku, kanyś też był, że cie przez cały tydzień nie widział?

**Jónek.** Puścił się aż do Bilska.

**Jura.** Cóż tam nowego widział?

**Jónek.** Na widzieliach stów bez wody, bedom po nim kielzać.

**Jura.** Toć jakisikej kuryozny stów suchy, na kielzaczke!

**Jónek.** Katać tam suchy, dyć wożą do niego wodę w beczkach.

**Jura.** To tak robią jak ci, co chytali światło do miecha i nosili do piwnice, coby tam mieli widno, bo zapomnieli zrobić okienka!



*Jónek.* Nie wiela inaczy.

*Jura.* Kanyś eszcze powandrowol?

*Jónek.* Jakech szel spatkem, toch sie puścił na ty hołdybołdy, ażeć fórt przywalił do jejnej polskij dziedziny. Tam był gón.

*Jura.* Nie postrzelili cie tam z kierej strony?

*Jónek.* Nie wiela chybiało. Bo też tam strzyłoł jeden bruby panoczek, a ten se isto myśli, że też są zające strokate; wypod ci z jednej chałupy strokaty królik a on go tam bęc!

*Jura.* Można se myśłoł, że ten zajac zjod babie kapuste z gorka a teraz ucieko!

*Jónek.* Nie wiem, co se tam ten panoczek myśłoł. Jak mu roz posolił, królik jeszcze uciekoł, tóż on go jeszcze roz — pac! a królik kopyrt! Już wyciągnął klepetka! Tu ci baba wypadnie z chałupy i zacznie owejcząć, że ji zabili królika. samice od młodych!

*Jura.* Cóż ten dobry strzelec na to?

*Jónek.* Kozoł gońcowi wziąć królika i fórt sie upieroł, że to zajac; ale baba nie mieszko, łap królika gońcowi i obrobiła grubego panoczka fest — językiem!

*Jura.* Szkoda, że nie czem inem! Ale biedne ty sierotki króliki, musiały isto bez matki pokapać.

*Jónek.* Inacz ni. Eszcze ci opowiem o jednym kierowniku, co dzierży sylezye i o jednym chłopie, co uczy babe i dzieci niemieckij komendy, ale pódz na fífke, bo sie tu źle na stojączku rozprawio, a joch nóg w lutryi nie wygroł!

*Jura.* No to pódz! —

## Korespondencya.

### Z Michałkowic.

W niedzielę, dnia 22. grudnia 1901 odbyła się w tutejszej szkole polskiej dla nas Polaków na zawsze pamiętna „Gwiazdka“ dla dziatwy szkolnej. O godz. 2½ zebrały się dzieci szkolne w towarzystwie swych rodziców na miejscu uroczystości, gdzie do licznej publiczności po odśpiewaniu kolędy przez dziatwę, przemówił katecheta tejże szkoły ks. Stibor, wyłuszczywszy znaczenie niniejszej uroczystości. Po jego przemówieniu zabrał głos p. Jerzy Kaszper, tymczasowy kierownik szkoły, objaśniwszy w krótkich słowach dobre chęci serc ludzkich, przyczyniających się do urozmaicenia uroczystości, podziękował jak najserdeczniej wszystkim wspaniałomyślnym ofiarodawcom, zwrócił się w końcu do dziatwy, wzywając ją do wzorowego zachowania się z wdzięczności doznanych dobrodziejstw.

Po tych słowach nastąpiły deklamacye treści narodowo-religijnej, przeplatane śpiewami chóralnymi pod przewodnictwem i przy akompaniamencie na fisharmonii p. Jerzego Kaszpra, który ze swego zadania tak świetnie się wywiązał, iż słuchacze roz-entuzjazmowani, składali mu życzenia i wierzyć nie chcieli, aby w ciągu stosunkowo tak krótkiego czasu do tak świetnych rezultatów doprowadził.

Nie mało przyczynił się do upiększenia „Gwiazdki“ nauczyciel mł. p. St. Pawełek, który odśpiewaniem stosownych kolęd przez dzieci 1. i 2. roku nauki, okazał swe zamiłowanie w zawodzie nauczycielskim.

Następnie rozdzielono hojne podarunki, składające się mianowicie z 20 par bucików, 12 ubrań dla dziewcząt i 18 dla chłopców, 30 sztuk chusteczek ciepłych na głowę, 12 sztuk fartuszków, 31 par rękaw, 30 pończoch, 8 sztuk torb, 20 sztuk piórników-

8 czapek, 20 grzebyków do włosów, 50 sztuk rączek, 100 sztuk ołówków i 10 sztuk książek do nabożeństwa, darowanych przez ks. Zadęckiego. Prócz tego płaszczyk i sukienka darowane przez p. Godkową i inne podarunki nadesłane przez p. Stefanię Kostro ze Lwowa, p. S. Münnichową, Koło Pań Tow. Szkoły ludowej w Krakowie.

Również na szczególniejsze uznanie ze względu na czynne zajęcie się samą „Gwiazdką“ zasługują następujące miejscowe osoby: p. inspektor górniczy Goddek, p. stygar Mazurkiewicz, pp. Kupcowie, p. Jerzy Kaszper i panny Godkówny, które się przyozdobieniem drzewka zajęły.

Niemniej przyczynili się rodacy z Mor. Ostrawy zawianiem komitetu, który na cele „Gwiazdki“ na ręce swego kasyera, p. Pyjora, zebrał 383 K 85 h, która to kwota wraz z zebraną w Michałkowicach 160 K 34 h, czyni pokazałą sumę 544 K 19 h. Wy-szczególnić musimy w niniejszych składkach: Tow. Wzajem. Ubezp. w Krakowie 100 K, „Macierz szkolna“ w Cieszyńcu 50 K, p. Bolesław Zaręba, inżynier 30 K i górnicy z szybu Henryka (X.) 19 K 72 h.

Nad nasze spodziewania obdarzył Wydział gminny w Michałkowicach równą miarą i naszą polską szkołę, za co w dniu „Gwiazdki“ imieniem dzieci dziewczynka Urbančzykówna Jadwiga a imieniem wszystkich rodziców p. Jerzy Kaszper, kierownik szkoły serdeczne podziękowanie złożyli.

W końcu ks. Zadęcki złożył słowa ogólnego podziękowania wszystkim dobroczyńcom, poczem odśpiewaniem kolędy: „Tryumfy króla niebieskiego“ i pieśni ludowej „Wisła nasza Wisła“, pożegnały dzieci publiczność, która z zadowoleniem i z zaufaniem do szkoły i jej kierownika, p. Jerzego Kaszpra, w lepszą swą przyszłość poczęła wierzyć. —

## Z Rady państwa.

Komisję budżetową Rady państwa zwołano na 8. stycznia, pełną zaś Izbę na 20. stycznia.

W biurach ministerjalnych odbywają się obecnie studia nad tem, gdzieby tu wyszukać nowe źródła dochodów państwowych. Jedno z tych źródeł jest już bliskiem otwarcia, a mianowicie podatek od biletów kolejowych, którego projekt znajduje się już w komisji parlamentarnej. Rząd uznaje jednak, że wszystko to za mało wobec stale rosnących wydatków i dlatego wypracowuje obecnie projekt podwyższenia taryf towarowych na kolejach państwowych. Podwyższenie to weszłoby w życie w drugiej połowie bieżącego roku. W tej sprawie rząd ma o wiele swobodniejsze ręce niż w sprawie podatku od biletów, gdyż podwyższenie taryf frachtowych zarządzić może w własnym zakresie działania bez zwołania parlamentu. —

## Z ziem polskich.

Donoszą z Wygody obok Doliny w Galicyi, gdzie istnieje na olbrzymią skalę nrządzona fabryka spirytusu drzewnego, będąca własnością „Treber-Trocknungs-Gesellschaft in Cassel“: Ponieważ dyrektor tejże fabryki p. S., Polak, zbierał składki na dzieci wrzesińskie, inni urzędnicy tejże fabryki, Prusacy, donieśli do głównego zarządu, iż dyrektor zajmuje się wielkopolską agitacją. Wobec tego go usunięto. Tymczasem ponieważ na tej fabryce ciążyą wielkie zaległości podatkowe,



władze widziały się zmuszone zarządzić sekwestrację fabryki, a nie mając nikogo odpowiedniego powierzyły urząd ten panu S. Pan S. powrócił zatem do Wygody i z miejsca usunął wszystkich pruskich urzędników. Nadto przy objęciu urzędu znalazł ukryte akcye „Treber-Trocknungs-Gesellschaft” 750.000 Koron. Przeglądanie tych akcji i spisanie ich numerów trwało 11 godzin. Akcye te zostały również przez władze zasekwestrowane i oddane do kasy sekwestracyjnej w Dolinie. —

**Przeciw Prusakom.** Grono osób zawiązuje w Warszawie spółkę, celem utworzenia domu handlowego, którego zadaniem byłoby nawiązanie stałych stosunków z Francją, celem zastąpienia towarów pruskich wyrobami francuskimi. —

**Znaczące.** Komisant pewnej firmy hamburskiej, która z wielu kupcami tutejszymi (Warszawa) pozostaje w stosunkach, opowiadał jednemu ze znajomych ekspedytorów, co następuje: Kiedym w roku zeszłym podczas trzech tygodniowego pobytu w Warszawie otrzymał zamówienia od 47 kupców na sumę około 80.000 marek, obecnie przez 25 dni zaledwie 22 dało mi obstałunek na niespełna 30.000 marek. Nie jest to, jak twierdzi komisant, konkurencja innej firmy, ale po prostu unikanie stosunku z Niemcami. —

**Sprawa wrzesińska w Sejmie pruskim.** Dnia 8. stycznia zebrał się Sejm pruski. Spodziewać się należy, że sprawa wrzesińska zostanie tam poruszona w należyty sposób, skoro nawet kanclerz cesarstwa niemieckiego zasiadał się w parlamencie rzeszy, tem, iż to jest sprawa nie ogólnie niemiecka, ale specjalnie pruska i jako taka należy przed forum Sejmu pruskiego. Niestety jednak stosunki w Sejmie pruskim są dla Polaków jeszcze gorsze niż w parlamencie rzeszy, tam bowiem o wiele większą przewagę mają te polakożercze stronnictwa, na których opiera się cały hakatyzm. Z drugiej strony jednak pomyślą dla nas jest ta okoliczność, iż cały świat cywilizowanego zwrócone są obecnie na stosunki polskie pod zaborem pruskim, więc reprezentanci rządu pruskiego będą się starali w oświadczeniach swych zachować bodaj pozory cywilizacji. —

**Księża irlandzko-polscy.** W rz.-kat. seminarjum duchownem we Lwowie i w Krakowie kształcą się kilku, czy kilkunastu młodych kleryków irlandzkich z Ameryki północnej, których biskupi irlandzcy wysłali stamtąd umyślnie do Polski, ażeby nauczyli się dobrze naszego języka i mogli zajmować wśród Polaków amerykańskich stanowiska proboszczów. Na pierwszy rok teologii do Lwowa przybyło czterech Irlandczyków, z których dwaj byli już dwa lata w seminarjum w Detroit i mówią trochę po polsku. „Gazeta kościelna” obawia się słusznie, że kryje się pod tem poważny zamach na narodowość polską w Stanach Zjednoczonych. „Aby narodowość nasza zachowała swój charakter,” pisze „Gazeta” nie wystarczy jej tylko mowa polska, ale musi mieć przedewszystkiem ducha narodowego, który jest cechą główną narodowości. Sam język nie wiele zdziała, jeżeli mu braknie ducha i pęchnienia narodowego. Owi więc Amerykanie, ucząc się mowy polskiej, wróć kiedys, aby zająć przewodnictwo w parafiach polskich, mówić będą łamaną polszczyzną, ale zabraknie im ducha polskiego. Stąd też zagraża naszemu narodowi niebezpieczeństwo zamerykanizowania.

**Żądania Polaków w Ameryce** Z początkiem stycznia b. r. wyruszy z Ameryki delegacja polska do

Rzymu, złożona z dwóch księży i jednego świeckiego delegata. Delegaci chcą prosić Ojca świętego, aby przy biskupach amerykańskich byli ustanowieni pomocnicy biskupi z pośród Polaków. W ten sposób biskupi amerykańscy uwzględniłoby przedję słuszną potrzebę polskich parafii i zapobieżonoby różnym niewłaściwym rozporządzeniom, wydawanym przez biskupów amerykańskich, którzy nie znają naszego języka i naszego ludu. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Sejm krajowy w monarchii austriackiej odbył się pomiędzy Świątami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem kilku- lub parodniowe sesje dla uchwalenia prowizoryów budżetowych.

**Prusy i Niemce.** Dnia 8. b. m. otwarty został Sejm pruski mową tronową, odczytaną przez kanclerza, hr. Bülowa. Mowa tronowa zajmuje się na wstępie sprawami budżetu pruskiego, jakoteż wyłączeniem obecnego położenia ekonomicznego Prus. Dalszy ustęp o stosunkach „w krajach dwujęzycznych na wschodzie”, t. j. Poznańskim, zaznacza: „Stosunki w tych krajach przybrały kształt taki, że wymagają najbaczniejszej uwagi ze strony rządu. Jestto kwestya bytu dla państwa pruskiego, by w prowincjach wschodnich utrzymać niemieckość na stanowisku politycznym i ekonomicznym. Niemieckość nabyła do tego prawa przez długoletnią pracę. Rząd państwa spełni swe obowiązki, jakie na niego nakłada pielegnowanie niemieckości na wschodzie i odeprze wroga dla państwa dążności ze stanowczością i energią. Liczy też na skuteczne i nieustraszone współpracownictwo niemieckiej ludności w owych częściach kraju, jak niemniej także na poparcie całego narodu, który pojmuje uposledzenie (Zurückdrängen) niemieckiego języka i niemieckich obyczajów, jako atak na honor i godność narodową.” Tak więc wedle tej mowy Polacy uciskają Niemców. —

**Włochy.** W całych Włoszech nawołują do zawarcia przymierza z Francją, jako z pokrewnym narodem a wszędzie czuć niechęć do Niemiec. Prawdopodobnie Włochy zerwią umowę z Niemcami i Austrią, jaka ich obecnie łączy a podadzą rękę Francuzom. Nie będzie to dobra rzecz dla potęgi niemieckiej, lecz dziś cały świat ma już dosyć buty prusackiej. —

— W parlamencie włoskim wniósł były prezes gabinetu Giolitti interpelację do ministra spraw zagranicznych, w której zapytał, czy wiadome mu są okrucieństwa, popełniane w Prusiech na Polakach. Zarazem wystosował Giolitti do rządu włoskiego wezwanie, ażeby interweniował u sprzymierzonego rządu niemieckiego, by raz położono koniec tym prześladowaniom, urągającym wszelkiemu poczuciu ludzkości. Zdaje się, że ze wszystkich objawów sympatii dla Polaków, ta włoska będzie rządowi berlińskiemu najboleśniejszą i może go do pewnego stopnia zatrwożyć. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że trójprzymierze kończy się już niebawem, a Francya czyni bardzo gorliwe starania o to, ażeby Włochy przeciągnąć na swoją stronę. —

**Rosya.** Z Petersburga donoszą o rozruchach robotniczych, które zdarzyły się ponownie w Charkowie. Tłum, złożony z kilkuset robotników i studentów, uzbrojonych w rewolwery, stał się z policją i wojskiem. Kilku żołnierzy policyjnych zraniono aresztowano 300 osób —



**Z południowej Afryki.** Anglicy wydali z Afryki panią Krystynę Dewet, żonę generała Burów. —

— Od chwili rozpoczęcia się wojny aż dotąd spotrzebowali Anglicy 300 tysięcy koni za sumę 255½ miliona marek, niewliczając wcale milionów, które wydali na żywienie tej masy koni. Jeden koń kosztował ich zatem w przecięciu 800 marek. —

**Z Chin** już znowu donoszą o okropnych prześladowaniach chrześcian. W prowincyi Kansu zamordowały wojska chińskie mnóstwo krajowców chrześcian, obok tego także jednego misjonarza. Do tych rzezi przyczynili się podobno książę Tuan i generał Tungfusiang. Obawiają się dalszych prześladowań. I na cóż przydały się te tysiące wojsk europejskich, które walczyły cały rok z Chińczykami? Kosztowały nas one setki milionów, nietylko zaś w Chinach nie naprawiły, ale rozjątrzyły Chińczyków tem więcej jeszcze. —

**Japonia.** Wódz naczelny wojsk japońskich zrzekł się urzędu, ponieważ podniesiono przeciw niemu zarzut w Chinach rabunku. Tak jest w Japonii, a niestety nie w Europie, gdzie pruscy drapieżce przechwalają się swymi rabunkami. —

## Rozmaitości.

— **W zachodnich miastach amerykańskich** ogromny czuć brak węgla. Węgiel poszedł w cenach w górę a nawet i za wielkie pieniądze dostać go nie można. Wiele fabryk stanęło z powodu braku węgla. —

— **Nafta w Egipcie.** Technicy, zajęci od dwu lat wierceniem w okolicy Suesu natrafili w głębokości 2.115 stóp na bardzo wielkie pokłady nafty. — Gdy się zbliżono do źródeł nafty, nastąpił silny wybuch gazów, połączony z detonacją. Wybuch zniszczył szyb wiertniczy. — Geolodzy sądzą, że źródła nafty, na jakie natrafiono, będą obfite. —

## Piśmiennictwo.

— **„Miesięcznik pedagogiczny”** nr. 9., 10., 11. i 12. za r. 1901. zawiera: 1) Ludność Księstwa Cieszyńskiego podług narodowości, napisał dr. Józef Bnzek (dok.); 2) Gimnastyka w Szwecyi; 3) Przymus wychowania w Niemczech; 4) Rodzice i dzieci, rozprawka pedagogiczna dla rodzin polskich przez Kmicica; 5) Antoni Małeck, w osmdziesiąt rocznicę urodzin, napisał J. A. S.; 6) Śpiewnik szkolny A. Hławiczki, przez Jana Heczkę; 7) Przegląd pedagogiczny przez Jana Heczkę; 8) Z polskiego Towarzystwa pedagogicznego (Kółko fryszackie); 9) Krouika; 10) Rozmaitości; 11) Od redakcyi. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** D. 23. grudnia 1901 obchodził swój 25-letni jubileusz kapłański ks. Antoni Nogol, proboszcz w Starych Hamrach. —

— **Prawo publiczności dla gimnazjum.** D. 18. grudnia 1901. uchwaliła śl. Rada szkolna krajowa przychylnie zaopiniować podanie „Macierzy szkolnej” o prawo publiczności dla gimnazjum do Ministerstwa oświaty. „Silesia” wykreśliła ze swego sprawozdania o posiedzeniu Rady szkolnej powyższą wiadomość. Czy się jej ta strusia polityka na coś przyda, bardzo wątpimy. —

— **Dyrektorem niemieckiej szkoły realnej** w Cieszynie mianowany został profesor wiedeński Rudolf Alscher rodem z Karniowa. —

— **Śluby.** Ślub dra Wacława Olszaka z Karwiny z p. Maryą Krusówną z Dobrej odbędzie się d. 14. b. m. o godz. 10. przed południem w kościele parafialnym w Dobrej. — Ślub inżyniera Jerzego Wojnara z Łazów z p. Maryą Czechówną z Gór Maryańskich odbędzie się d. 14. b. m. o godz. 2. popołudniu w kościele ewang. w Mor. Ostrawie. —

— **Uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza** urządzony przez uczniów VII. kl. gimnazjum polskiego dla uczniów gimnazjum odbędzie się dnia 11. b. m. o godz. 6. wieczorem w sali Domu Narodowego. —

— **Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”.** Przypomina się druhom, że ćwiczenia po przerwie świątecznej rozpoczęły się na nowo w piątek, dnia 3. b. m. i odbywać się będą regularnie we wtorki i piątki każdego tygodnia od godz. 8. do 9. Mundurki ćwiczebne, które niektórzy z druhow ćwiczących zamówili pośrednio przez Wydział Towarzystwa, odebrać można w wyżej wymienionych dniach, pomiędzy godziną 8. a 9. wieczór w lokalu „Sokoła”. Czołem.

Naczelnik.

— **„Polskie Towarzystwo pedagogiczne”** urządza w sobotę, dnia 18. stycznia b. r. Wieczorek wokalno-deklamacyjny w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie z następującym programem: 1. a) Mazur. L. Lewandowski. b) Matus moja, watus. Jan Gall. (Chór męski.) 2. Deklamacya. 3. a) Przylecieli sokołowie. St. Moniuszko. b) Postój piękna gołąbeczko. St. Moniuszko. (Chór mieszany.) 4. a) Słowiczek. Lenartowicz. b) Czarna sukienka. Wład. Żeleński (Pieśni solowe.) 5. a) Dwójaki koniec. F. Chopin. b) Świecie, świecie marny. Pieśń śląska. (Chór męski.) 6. Deklamacya. 7. a) Rybacy na Wiśle. St. Niedzielski. b) Astry. Z. Noskowski. Kwartet. 8. a) Barkarola. A. Münchheimer. b) Przy miasteczku. Pieśń śląska. (Chór mieszany.) 9. Monolog. 10. Pieśni śląskie. Ułożył A. H. (Chór męski.) Po wyczerpaniu programu nastąpią tańce. Początek o godz. 7. wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na rzecz „Kasy wzajemnej pomocy Polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie”. —

— **Podziękowanie.** Poczuję się do miłego obowiązku podziękowania imieniem własnem i imieniem dziatwy polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej w Cieszynie” szczerem staropolskiem a wszystko mówiąc „Bóg zapłać”, Wielmożnej Pani Notaryuszowej Maryi z Łopuszańskich Dyboskiej, prezesowej Komitetu opiekuńczego dla dziatwy wymienionej szkoły, Wielmożnym Paniom Komitetowym — świetnemu Zarządowi „Macierzy szkolnej w Cieszynie”, szlachetnym ofiarodawcom i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynić się raczyli do urządzenia „Gwiazdki” dla dziatwy polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, w dniu 22. grudnia 1901 r. z okazji którego to obchodu 232 dzieci tejże szkoły obdarzonych zostało ciepłym ubraniem, bielizną, obuwiem, wreszcie podarkami w książkach i łakociach. Działwa polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, długo — długo zachowa chwilę tę w wdzięcznej swojej pamięci!

Niech życzliwość Waszą  
Pan Bóg wynagrodzi



Niech Wam łązy osuszy  
I życie osłodzi  
I nadziei gwiazda  
Niech Wam zawsze świeci  
O to dziś się modlą  
Polskiej szkoły dzieci!

W Cieszynie, dnia 31. grudnia 1901. Jan Godłowski, kierownik szkoły lud. polskiej w Cieszynie.

— Staraniem Czytelni ludowej odbył się we wtorek, dnia 31. grudnia 1901. r. wieczorek humorystyczny, którym tradycyjnie pożegnano rok stary. Urozmaicony i obfity program tego wieczorku zadowolili zupełnie zebraną w sali publiczność, która obsadziwszy szczerze zastawione stoły, bawiła się ochoczo i wesoło. Kółko amatorskie, złożone z niektórych członków Czytelni, wywiązało się ze swego zadania najzupełniej dobrze. Produkcyje swoje rozpoczęto obrazkiem narodowym ze śpiewkami p. t. „Bartos z pod Krakowa” czyli „Dożywocie w letargu”. Całość dobre na słuchaczach wywarła wrażenie, gra pań i panów była w większej części zręczna i umiejętna, zwłaszcza odtworzenie ról bakałarza, Bartosa i Stanisława, które było doskonałe. Z dalszych punktów programu: monologi były wyborne, żywe obrazy: „Stary rok” i „Nowy rok” piękne, a „Gabinet figur woskowych” tak zajmujący i tak zabawny, że sala „Domu Narodowego” huczała od śmiechu i trzęsła się od oklasków, które zupełnie zasłużenie dostały się panu Dyrnie w nagrodę za trudy, niewyczerpaną pomysłowość i dowcip. Urozmaicenia wieczoru dopełniła loterya fantowa i gry towarzyskie, które w pauzach pomiędzy poszczególnymi punktami programu utrzymywały nieprzerwanie wątek rozbawienia się i humoru. Podziękować za to należy w pierwszym rzędzie inicjatorowi i reżyserowi wieczorku, którego pewną i energiczną ręką czuć było w całym tegoż pomyśle i planie, dalej zaś wszystkim tym Paniom i Panom, którzy z niemałym nakładem i pracy i czasu przyczynili się do uświetnienia tej, od kilku lat tradycyjnie obchodzonej uroczystości. Równocześnie z uderzeniem godziny dwunastej wystąpił przed publicznością prof. Popiołek, który jako przedstawiciel Czytelni w gorących a głębokich treściach słowach powitał Rok Nowy, jako zapowiedź lepszej dla polskiego narodu doli, opartej na rozbudzonem poczuciu Narodowym pod wpływem ostatnich wypadków wrzesińskich. Zachęciwszy nakoniec zebranych do wytrwałości w narodowej pracy, zakończył swe przemówienie wezwaniem, aby Nowy Rok powitano mazurkiem Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła!” Z zapalem też odśpiewano ten narodowy hejnał, który od stu zgórą lat nastraja na patriotyczny ton nasze serca, krzepi ducha i podtrzymuje wiarę w odzyskanie niepodległości rozdartej na ćwierci Ojczyzny naszej. —

— Wieczorek na rzecz dziatwy. W niedzielę d. 5. b. m. odbył się w sali „Domu Polskiego” wieczorek urządzony staraniem Komitetu opiekuńczego Pań na rzecz ubogiej dziatwy polskiej szkoły ludowej. Wieczorek wypadł całkiem dobrze pomimo ogromnych trudności, na jakie naraża się tutaj każdy urządzający jakieś przedstawienie. Szczególnie podobała się druga sztuczka p. t. „Na przekór” odegrana bez zarzutu. Bardzo miłym dodatkiem do przedstawienia były piękne produkcyje młodziutkich panien, gra na skrzyp-

cach p. Wytrzebsownej z akompaniamentem p. Dyboskiej i na fortepianie p. Dyboskiej, nadto znakomita deklamacya p. Romana Dyboskiego. Po wieczorku były tańce, które trwały do północy. —

— Dla Czytelní polskich na Śląsku ofiarowała Redakcyja wraz z p. drem Nestorem Bucewiczem w Warszawie 12 egz. „Gazety Świątecznej”. Zgłosić się można do ks. Londzina w Cieszynie; p. Stanisław Bełza, adwokat przysięgły w Warszawie: 3 książki, „Tygodnik Ilustrowany” i „Kraj”. —

— Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Podieważ wiedeńskie Towarzystwo „Unio catholica”, w którym dużo kościołów i budynków parafialnych na Śląsku było ubezpieczonych, zostało przez władze rozwiązane, powinni ks. proboszczowie zabezpieczyć je obecnie w krakowskim Towarzystwie ubezpieczeń. —

— Kobiety z Katerzynek handlujące jarzynami zwyciężyły Niemców opawskich, bo rząd zniósł nakaz gminy opawskiej wykluczający je z targów opawskich. Odtąd więc Czeszki z Katerzynek będą mogły sprzedawać jarzyny na targach opawskich, ale niestety po zwycięstwie Niemców w Katerzynkach, które w nie-małej mierze Niemcy zawdzięczają owemu nieludzkiemu nakazowi. Musztarda po obiedzie. —

— Składka na Wrześnię. Inżynier z Dąbrowej złożył w redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” kwotę 4 K 50 h, które zebrano w wieczór Sylwestrowy w Cieszynie w Kółku towarzyskiem i przeznaczono na chleb dla dzieci wrzesińskich. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Jan Stęchły, rolnik w Kocobędzu 2 K; składka na weselu p. Józefa Mrazka z p. Maryanną Szkutówną w Polskiej Lutyni 4 K 16 h; dr. Ferdynand Wilkosz, adwokat w Krakowie 4 K; p. Józef Szuszcik, rolnik w Mistrzowicach 2 K; p. Jan Godłowski, kierownik polskiej szkoły ludowej w Cieszynie (założyciel) 50 K; p. Antoni Panek, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K; ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziezicach zamiast życzeń noworocznych 2 K; Dyrekcyja Towarzystwa zaliczkowego w Koźnie 100 K; p. Franciszek Sypowski, c. k. radca sądu krajowego w Andrychowie nadesłał 24 K, które złożyli: pp. Chlebowski Antoni, c. k. pocztmistrz, Czepik Jan, c. k. adjunkt sądowy, Daczyński Maryan, aptekarz, Grynszpan Joachim, przemysłowiec, Gutowski Władysław, c. k. adjunkt sądowy, dr. Hommé Maryan, adwokat, Horak Franciszek, c. k. notaryusz, Izraeli Juliusz, dyrektor kasy zaliczkowej, dr. Jan Malec, adwokat, dr. Rozner Feliks, c. k. adjunkt sądowy, Stokłosiński Władysław, c. k. poborca podatkowy i Franciszek Sypowski, c. k. radca sądu kraj., wszyscy w Andrychowie po 2 K; p. Wilhelm Popiołek w Zawadzie 2 K; wybrane przez p. W. Popiołka od p. A. G. ze Zawady 10 K; ofiarowane przez kilku studentów politechniki w Warszawie 7 K 50 h; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; ks. Antoni Nogol, proboszcz w Starych Hamrach (założyciel) 200 K; ks. Piotr Moron, aktuaryusz i proboszcz w Rychwałdzie 20 K; p. Kazimierz Gojski, notaryusz w Tuchowie 2 K; p. Franciszek Habura, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K; ze skarbonki w filii frysztańskiej Tow. oszczęd. i zaliczek 42 h; p. Andrzej Augustyn w Cieszynie 2 K; ze skarbonki Tow. oszczęd. i zaliczek w Cieszynie 1 K 51 h; Towarzystwo oszczędności zaliczek w Cieszynie



100 K; p. Józef Polok, sługa kolejowy w Karwinie 2 K; uczniowie III. gimnazjum w Krakowie 4 K 62 h; p. Aureliusz Pruszyński w Krakowie: pozostały majątek rozwiązane Towarzystwa „Solidarność” w Krakowie według uchwały Wydziału 143 K 4 h; p. Helena Serafińska w Wiśniczu 4 K; p. Józef Hyzak, starszy rewident c. k. kolei państw. w Stanisławowie 25 K 95 h; p. Adam Habiński w Wiedniu 2 K; p. Jan Furmanek w Kłęczanach 10 K; pp. dr. Bronisław Potocki, adwokat, dr. Józef Serwacki, adwokat, Jakób Mester, kandydat adwokacki, Kazimierz Zipser, inżynier i Michał Ptaszyk, profesor gimn., wszyscy w Samborze, po 2 K; młodzież szkół średnich w Cieszyńsku 5 K; dr. Henryk Hladisch, radca sądu kraj. w Łańcucie 2 K; zebrane d. 7. b. m. w „Domu Narodowym” w Cieszyńsku 2 K. —

— Na polską szkołę ludową w Cieszyńsku złożył p. dr. Stanisław Hassewicz w Warszawie IV. ratę 6.000 K. —

— Na polskie seminarium nauczycielskie w Cieszyńsku złożyli: p. Ksawery hr. Branicki w Warszawie 1.000 rubli i p. Feliks hr. Czacki w Warszawie 25 rubli. —

— Na obiady dla biednych dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: J. N. 2 K.; p. Sykała 2 K.; ks. Rudolf Churain 6 K.; p. Dyboska 4 K.; p. Falkenstein 2 K.; p. Góralska 2 K.; p. Paczosińska 1 K.; p. Lubaczewska 1 K.; p. Godłowska 1 K.; p. Winkowska 2 K.; p. Jadwiga Dyboska 1 K.; Tadeusz Dyboski 1 K.; p. Popiołkowska 1 K. „Macierz szkolna” na „Gwiazdkę” 400 K; p. J. Godłowski, kierownik szkoły ludowej polskiej w Cieszyńsku 3 K zamiast życzeń noworocznych; p. M. B., p. M. S., p. W. C., wszyscy z Krakowa 17 K; p. Anna Ruszówna z Wędrzyna 1 K; p. Jan Kukucz, prof. gimn. ze Złoczowa 1 K. — Dalszy ciąg składek na „gwiazdkę”: Zacięci rodzacy z Warszawy na ręce p. mecenas Van der Noot Kijewskiego 170 rubli = 428 K 40 h; pr. Orszulik z Cieszyńsku 2 K; ks. Walenty Panek 5 K; ks. Jan Szusić 2 K; p. Józef Londzin z Zabrzega 1 K; p. Katarzyna Londzinowa z Zabrzega 1 K; p. Antoni Osuchowski, adwokat z Warszawy 30 K; p. Geyer z Cieszyńsku 10 K; p. Zenft 1 K; p. Kordula 5 K 30 h; p. Filasiewicz 5 K; p. Sikora 5 K; p. Chorażanka 2 K; p. Nečas 2 K; A. M. 2 K; p. Śniegowski 2; dr. Jan Michejda 10 K; p. Michejdowa 2 K; p. Kotula 1 K; p. Walek 1 K; p. Szybiński 2 K; p. Kotulski 1 K; ks. Paździora 4 K; p. Grycz 1 K; p. Rybkowa 2 K; p. Pelczarski 2 K; p. Buzek 2 K; p. Żurek Karol 2 K; ks. Tomanek 2 K; ks. Sikora 2 K; p. Kolek 4 K; B. 2 K; p. Zemann 2 K; p. Kołodziejczyk 5 K; p. Florianek 2 K; p. Kaspizak 2 K; p. Janiczek 2 K; dr. Szneidmeser 2 K; p. Cieńciała ze Sibicy 5 K; p. Lanikiewicz 2 K; p. Chrapek 2 K; p. Pospiszil 3 K; p. Łukaszo 2 K; p. Kania 3 K; P. 2 K; p. Szusić 2 K; ks. Baburek 3 K; ks. Bielek 2 K; p. Landsfeld 1 K; p. Gorniak 1 K; p. Eliś 2 K; p. Lubaczewski 2 K; p. Habura 3 K; p. Wróblewski 1 K; p. Popiołek 2 K; p. Panek 5 K; R. S. 2 K; p. Winkowski 5 K; A. M. 2 K; C. Fol. 2 K; p. Wetersdorfer 1 K; p. Herman 1 K; p. Szotkowski z Puńcowa 1 K; p. Brahać z Kończyc małych 1 K; p. Jan Brahać z Kończyc małych 1 K; p. Pisarek 1 K; p. Poppek z Małych Kończyc 1 K; p. Teper 1 K; p. Tomaszek z Bobrku 1 K; p. Zielina 40 h; ks. Budny

1 K; p. Reichert 50 h; p. Budny 50 h; ks. Józef Londzin 8 K; p. Adam Cieńciała 1 K; p. Bromek 30 h; p. Freitag 1 K; A. 1 K; p. Klaudia Żurawska 4 K; p. Marya Lipa 2 K; p. Tyrlik 60 h; p. Tomasz Olej 2 K; p. Tomalowa 2 K; p. Góralski 2 K; p. Bąkowska 2 K; p. Zaleski 2 K; p. Michejda 2 K; p. Wytrzens 2 K; p. Kordaś 2 K; p. Alnoch 1 K; p. Godłowski 3 K; p. Hławiczka 1 K; Józef P. 1 K; dr. Kleinberg 2 K; p. Stonawski 2 K; p. Ciosek 1 K; p. Blahuta 1 K; R. M. 1 K; J. Z. 1 K; p. Raszka 1 K; p. Jan Hławiczka 1 K; p. Jan Hezko 1 K; p. Bukowski 1 K; p. Józef Michejda 1 K; p. Branny 1 K; p. Joniec 1 K; p. Sekwens 1 K. — Za powyższe datki składa imieniem ubogiej polskiej diatwy serdeczne: „Bóg zapłać!” Komitet opiekuńczy. —

— Na „Dom Narodowy” w Cieszyńsku złożyli (Wykaz XLII): Macura Jędrzej, Cieszyń, zebrane w restauracji „Domu Narodowego” 36 h, Macura Jędrzej, Cieszyń, wygrane w karty 40 h; Wawrzyk Józef, Bażanowice, składka zebrana od członków Kółka rolniczego przy szklance piwa 4 K 10 h; Kołodziejczyk Adam, Cieszyń 10 K; Ciosek Jan, Żuków górny, za cegielki sprzedane 4 K; Kukucz Jerzy, Sucha górna 2 K; Rymor Adam, Godziszów, za cegielki sprzedane 1 K; Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe w Głogowie 100 K; Macura Jędrzej i Śniegowski Ludwik w Cieszyńsku, wygrane w karty 3 K 14 h; ks. Macoszek Antoni, Bogumin 2 K; Kołodziejczyk Adam, Macura Jędrzej i Śniegowski Ludwik w Cieszyńsku, zebrane podczas zabawy w karty 4 K 22 h; Towarzystwo zaliczkowo-rolne w Przemyślu 50 K; Towarzystwo zaliczkowe w Drohobyczu 50 K; Kromkay Emil, Frysztat 10 K; Dr. Iwański Jan, Wadowice 5 K; Kubaczka Jan, Biała 1 K; Dr. Buciewicz Nestor, Warszawa, za medaliki sprzedane 46 K 25 h; Godek Aleksander, Michałkowice 5 K; ze „strzelca” wyjęto 1 K 20 h. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: Ks. Adolf Waleczek, proboszcz w Górnej Łomnej, książkę: Prawdziwa Jedzina do Nieba z Pisma Świętego dokazana Droga z r. 1761; p. Mucha, student w Cieszyńsku: Patent Maryi Teresy z d. 8. lipca 1775 w języku łacińskim ustanawiający sądowy trybunał apelacyjny we Lwowie; p. Szajter, student w Cieszyńsku: austr. gulden papierowy z r. 1866; p. Figna, student w Cieszyńsku: srebrną monetę austr. z r. 1820; p. Gertruda Beker w Zebrzydowicach: dwa stare nakrycia na głowę dla kobiet (hauby); ks. Karol Paździora w Cieszyńsku: fotografię Bernardynów w Kalwarii i polski druk cieszyński. —

— Z Mnisztwa. Spółce drenarskiej w Mnisztwie udzieliło c. k. Ministerstwo rolnictwa w Wiedniu 2.000 Koron subwencji, które przyznano za staraniem przewodniczącego Józefa Czernika. —

— Zabrzeg. W niedzielę, dnia 29. grudnia 1901. po nabożeństwie odbyło się tutaj w budynku szkolnym roczne walne zgromadzenie członków Czytelni. Według sprawozdania p. bibliotekarza liczy obecnie tutejsza Czytelnia 1135 książek włącznie z broszurami. W r. 1901. otrzymała w darze 35 książek od Wielebnego ks. Józefa Londzina, profesora pols. gimnazjum w Cieszyńsku, Wielebnego ks. prob. Karola Paździora, ś. p. Zenona Rojka, komisarza. Przez aklamację wybrano tych samych członków do Wydziału Czytelni oprócz pana prezesa. Nowo wybrany prezes Czytelni tutejszej ks. proboszcz Tobiasz Grinwaldzki oświadczył



czył, że daruje Czytelnii swoją bibliotekę liczącą 200 książek różnej treści. Tutejsza Czytelnia wyraża wszystkim swoim szlachetnym, czciogodnym Ofiarodawcom za ich hojne dary swe serdeczne podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać”. Dnia 5. stycznia po nabożeństwie odbyło się pierwsze zgromadzenie w bież. roku członków Czytelnii, na którym uchwalono połączyć Czytelnię z Kółkiem rolniczym i założyć „kasę Reifeisena”. —

**Ceny na targu w Cieszynie dnia 4. stycznia hektolitr pszenicy (78 kilo) 18 K 20 h; żyta 70 kilo) 10 K 80 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K — h; owsa (49 kilo) 6 K 80 h. — Ziemniaków hektolitr 8 K 40 h. — Masła kilogr. 2 K 16 h Siana łak. (100 kilo) 6 K — h; siana koniczy. (100 kilo) 8 K 16 h. — Słomy 5 K 40 h.**

## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamaszy, niech je kupi w sklepie szewskim

**ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.**

Buty ze składu tańsze o 10—20% niż robione według miary  
Zamówienia według miary i naprawy uskutecznia się szybko  
O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guziur,**  
szewc w Cieszynie.

**Realność** w Cieszynie pod nr. 29 na Przykopie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
kron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objaliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glashütte”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego złota.

kańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obelgnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerozłote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 kron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 kron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków

**„Chronon” Bazyleja (Szwajcaria).**

Listy do Szwajcarii kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

**Najtańsze źródło zakupu!**

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla.**

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie Gajonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywoty. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lętnych, fartuchów, wstążek, wariantów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## 1/2 kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 70 ct., w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowym. J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

## Prawie zadarmo!

30 ślicznych obrazków różnych widoków miast i krajów w ramach malowanych za szkłem, tylko na ścianie powiesić, które mogą służyć jako wielka ozdoba domu dla biedniejszych. Po otrzymaniu 5 Koron wysyłam obrazki franko. Dla stałych abonentów „Gwiazdki” o 1 Koronę taniej. Pieniądze można nadesłać do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” lub wprost do mnie. **Bystryk, Majdan Kolbuszowski** (Galicya).

## Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	"
Cieszyn	P. Jurczek Jan	Błędowice dolne
Cisownica	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Jan Ożana	Ustroń
Dziedzice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Frysztat	P. Adolf Koutnik	w miejscu
Golezów	P. Paweł Prymus	"
Hruszów	P. Jan Sztwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pohludka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	"
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwara	Zebrzydowice
Końska	P. Jan Brachaczek	"
Kozakowice dolne	P. Henryk Nobel	"
Ligotka kamienna	P. Adam Macura	Trzciniec
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	Golezów
Lutynia polska	P. Adam Cichy	w miejscu
Łazy	P. August Wicherek	"
Łyżbice	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Mazańcowice	P. Józef Chobot	w miejscu
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	Trzciniec
Nawsie	P. Jan Steffek	Międzyrzecze górne
Ogrodnia	P. Andrzej Hess	"
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedagog. w Cieszynie)	w miejscu
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	"
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Stonawa
Poręba	P. Jerzy Cymorek	Trzciniec
Puńców	P. Franciszek Dröglser	Orłowa
Ropica	P. Franciszek Halfar	"
Skoczów	P. Jan Szygut	Cieszyn
Strumień	P. Jerzy Obracaj	"
Sucha górna	P. Józef Motyczko	w miejscu
Sucha średnia	P. Karol Lomozik	"
Szobiszowice	P. Wiktor Fojeik	"
Szumbar	P. Jan Krygiel	Sucha górna
Trzciniec	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Ustroń	P. Jan Klimsza	"
Wisła	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Zabłotie	P. Andrzej Broda	"
Zabrzeż	P. Andrzej Ciećciała	"
Zarzecze	P. Al-jzy Vařica	Strumień
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	Dziedzice
	P. Jan Przewoźnik	Strumień
	P. Jan Damek	w miejscu

Wszystkie wyżej wymienione agencye upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1. stycznia 1902.

**Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**



## Cztero-konny motor parowy

jest tania do sprzedania z powodu powiększenia maszyn. Można go oglądać w ruchu u Józefa Czernika na Mnisztwie przy Cieszynie.

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU NARODOWYM“ w rynku na I. piętrze przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziei od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

**Zarząd**

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Tender.

H. Filasiewicz.

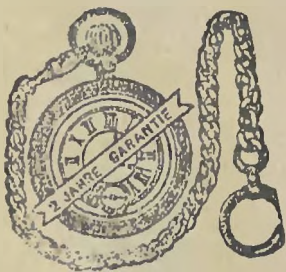
## Kto życzy sobie mieć

dużo jaj w zimie, więcej mleka i lepszego, prędko tuczone, zdrowe wieprze, zdrowe, piękne młode bydło, silne, wytrwałe bydło pociągowe, niech dodaje do pożywienia tylko wapnia pożywny Barthelsa. Nigdy nie pożałujecie tego małego wydatku.

*Opis za darmo.*

**Mich. Barthel i Spółka,**

Wiedeń, X., Keplergasse nr. 20.



## Szczęście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznym urzędem probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne Insterko kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsn.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścion z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

## Za darmo i oplatnie

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za **5 złr. 50 ct.**

Wydawca: Franciszek Tomiozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutżera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Niżej podpisany oznajmuję Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że z dniem 1. stycznia objąłem

## gospodę w Cieszynie w Rynku

obok propinacji i będę się starał wszystkich moich Gości zadowolnić. Upraszam o łaskawe względy Szan. P. T. Publiczności miejscowej jak i panów Rolników.

**Józef Höfer, gospodarki.**



## Największy cud tego stulecia

jest zegarek kieszonkowy „Herkules“, na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zaspać nie można i kosztuje *tylko 3 złr. 10 ct.* W razie niespodobania się przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, instrumentów muzycznych darmo i oplatnie. Z poważaniem

**F. PAMM, Kraków, ul. Zielona nr. 3.**

## Dyamenty

do rżnięcia szkła cienkiego i najgrubszego po 2 Korony, a za 4 Korony specjalny dyament, wysyłam po otrzymaniu zadatku lub całej należności. Tak tania nigdzie nie kupi. **Jan Bystryk Majdan Kolbuszowski (Galicya).**

## Karol Płoszek, księgarz w Jabłonkowie

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór kalendarzy na rok 1902, n. p. Kalendarz uniwersalny 1 złr. Kalendarz żołnierszy 50 ct. Kalendarz katolicki 20 ct. Kalendarz Maryjański 40, mniejszy 30 ct. Kalendarz Rodziny świętej 40 ct. Kalendarz ludowy 20 ct. Kalendarz górniczy 30 ct. Kalendarz ewangelicki 20 ct. Kalendarz powieściowy 50 ct. Kalendarzyk dla dzieci po 10 ct., wydany przez Szan. Towarzystwo nauczycieli.

Nadto posiada wielki skład książek modlitwowych w różnych oprawach. Są także do nabycia kantyczki czyli pieśni na Boże Narodzenie, ułożone przez ś. p. Adama Sikorę, pierwszego sławnego poetę polskiego na Śląsku austriackim, cena 60 ct. Skład książek szkolnych i także przyborów do pisania, przyjmuje książki do oprawy i t. d.

Do sprzedania

**jeden kierat w dobrym stanie**

**jedno- i dwukonny z transmisjami za 90 Koron.**

## Grunt chłopski

**pod nr. 21. w Średniej Suchej** obszaru około 45 morgów w pięknym położeniu i pobliżu kopalni węgla jest z powodu śmierci właściciela do sprzedania z wolnej ręki wraz z miezskaniem i budynkami gospodarskimi, w całości lub też częściowo. Bliższej wiadomości udzieli **Jan Chrobok, właściciel pod nr. 16. w Średniej Suchej, p. Górna Sucha, Śląsk.**

## Publiczne podziękowanie.

Dla Wnej Pani Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimie-dworzec zasłał serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ Za specjalne opiekowanie się i udzielanie rad jadącym do Ameryki. Polecamy każdemu, aby tylko za pośrednictwem Wnej Pani Zofii Biesiadeckiej jechał. W imieniu wszystkich **J. Bystryk.**

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 80 „

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 18. stycznia 1902.

Nr. 3.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Spis ludności na Śląsku.

Rząd krajowy w Opawie ogłosił drukiem wynik ostatniego spisu ludności na Śląsku w broszurze zatytułowanej: „Orts-Repertorium von Schlesien nach dem Ergebnisse der Volkszählung vom 31. December 1900”. Broszura ta wyszła tylko w języku niemieckim, z czego sądzić wypada, że przeznaczona jest tylko do użytku urzędników. Później wyjdzie w Wiedniu inna jeszcze broszura, w której będą uwzględnione języki krajowe. Byłby jednak rząd krajowy dobrze uczynił, gdyby był wydał zaraz broszurę tę w polskim i czeskim języku. Śląsk nie jest krajem czysto niemieckim, owszem według ostatniego spisu ludności przeprowadzonego na korzyść Niemców, większość ludności śląskiej zalicza się mimo to do Polaków i Czechów.

W r. 1890. było na Śląsku 605.649 mieszkańców; w r. 1900. było ich 680.423. Przybyło więc 74.774, czyli 12·3%.

Punkt ciężkości przeniósł się obecnie z Opawskiego do Księstwa Cieszyńskiego. Podczas gdy w r. 1890. było jeszcze w Opawskim 296.449 mieszkańców, a w Cieszyńskim 293.093, uległ stosunek ten w r. 1900. zupełnej zmianie, bo Opawskie liczy obecnie 301.656 dusz a Cieszyńskie 361.656. Wymieniona tu została tylko ludność przynależna do austriackich krajów koronnych. Obcych, t. j. nie austriackich obywateli było na Śląsku w 1890. r. 16.107, w 1900. r. 16.682. Wielki przyrost ludności w Księstwie Cieszyńskim tłumaczy się rozwojem przemysłu i kopalń.

Według języka potocznego było w 1890. roku 178.144 Polaków, 129.814 Czechów i 281.555 Niemców; w 1900. r. 220.371 Polaków, 146.360 Czechów i 296.570 Niemców. Według procentów było w 1890. r. Polaków 30·2%, Czechów 22%, Niemców 47·77%; w 1900. r. Polaków 33·22%, Czechów znowu 22%, Niemców tylko 44·77%. Stosunkowy przyrost mieszkańców według języka potocznego do całego przyrostu jest następujący. Polaków przybyło 23·7%, Czechów 12·74%, Niemców 5·3%.

Ludność niemiecka w Opawskim podniosła się tylko o 859 dusz. Natomiast w Księstwie Cieszyńskim wzrosła ludność niemiecka w niebywały sposób. W r. 1890. było w Księstwie Cieszyńskim 177.418 Polaków, 73.897 Czechów i 41.714 Niemców, według procentów Polaków 60·6%, Czechów 25·2% i Niemców 14·2%; w 1900. r. zaś było Polaków 218.768, Czechów 85.648, Niemców 56.240; według procentów

Polaków 60·8%, Czechów 23·7%, Niemców 15·5%. Z tego wynika, że w Cieszyńskim przybyło stosunkowo najwięcej Niemców, mało co Polaków, a Czesi nawet trochę się cofnęli. Wynikałoby z tego, że się Księstwo Cieszyńskie niemieczy. Lecz właściwa przyczyna tego smutnego objawu leży w tem, że spis ludności w Księstwie został nieprawidłowo przeprowadzony; w Cieszynie samym wprost sfałszowany, jakżeśmy to przed rokiem szczegółowo wykazali. Przecież w Cieszynie komisarze zapisali wszystkie dzieci uczęszczające do szkół niemieckich za Niemców, chociaż sobie tego rodzice nie życzyli, a w innych gminach mających zarząd niemiecki zdaje się, że także nie było wszystko w porządku. Tem się też tłumaczy wielki wzrost ludności niemieckiej, która w niemałej części tylko na papierze jest niemiecką. Przyrost Niemców nie opiera się na naturalnym rozwoju, lecz na różnych sztuczkach i germanizacji.

Jeden bardzo ciekawy szczegół koniecznie tu podnieść musimy. W marcu r. 1901. ogłosiła „Silesia” wynik spisu ludności w Cieszynie według narodowości. Wówczas to naliczono w Cieszynie 11.688 (+ 4.024) Niemców, 5.313 (— 869) Polaków i 1.044 Czechów (+ 445). Spis urzędowy, który mamy przed sobą modyfikuje dość znacznie powyższe cyfry, bo wymienia Niemców 10.510, Polaków 5.950 i Czechów 1.050. W pierwszym wykazie wliczono do Niemców licznych obywateli (1.002) nieaustriackich, podczas gdy w urzędowym znajduje się tylko ludność przynależna do austriackich krajów koronnych i wojsko, pierwotnie nie wliczone. Obecny poprawiony spis ludności wykazuje o 637 Polaków więcej niż pierwotny ogłoszony przez „Silesię”. Widać z tego, że Starostwo w Cieszynie badając spis ludności przekonało się, że popełniono liczne nieprawidłowości i 637 sztucznych Niemców, którzy wbrew swojej woli zapisani zostali za Niemców, włączyła do liczby Polaków. W każdym razie jest to zasługą „Gwiazdki Cieszyńskiej”, która wymieniła publicznie sporo nadużyć z wszelkimi szczegółami. Szkoda tylko, że sprawie tej nie nadano większego jeszcze rozgłosu, wówczas liczba Polaków byłaby z pewnością jeszcze o kilka set się podniosła.

Według wyznania liczy Księstwo Cieszyńskie 276.485 katolików, 83.492 ewangelików i 9.324 żydów. (Wliczeni tu są także obywatele nieaustriacy, podczas gdy w spisie według narodowości wymienieni są tylko obywatele austriacy.) W r. 1890. było 215.956 katolików, 77.077 ewangelików i 7.070 żydów. Ludność katolicka wzrosła o 28%, ewangelicka o 8·33%, ży



dowska o 31·88%. Wielki wzrost ludności katolickiej i żydowskiej tłumaczy się głównie imigracją, chociaż nie wyłącznie. M. P.

## Sprawa polska w Sejmie pruskim.

D. 13. b. m. Sejm pruski obradował nad sprawą polską.

Narodowi liberalowie niemieccy wnieśli do rządu interpelację z zapytaniem, jakich środków zamierza używać celem ochrony niemieckości w prowincjach polskich, a poseł polski ks. Jażdżewski interpelował w sprawie uczenia dzieci polskich religii po niemiecku. Trzeba było dużo przewrotności — a pokazało się, że ją ma poseł niemiecki Prusak Hubrecht — aby powiedzieć, że się uznaje uczucia ludności polskiej dla języka ojczystego, ale zarazem, że się chce, aby dotychczasowy kurs polityki pruskiej przeciw Polakom, t. j. dotychczasowy ucisk Polaków był utrzymany.

Po Hubrechcie, który tak przewrotnie przemawiał, zabrał głos ksiądz Jażdżewski.

Ks. Jażdżewski uzasadniał swoją interpelację i mówił: Mamy szkoły ludowe bez języka ludowego. Tego faktu nikt nie rozumie w całym cywilizowanym świecie. Co to jest za religia, którą potrzeba wmuszać dzieciom kijem w rękę i krwawymi sińcami. Takie postępowanie ludność polska i cały inny świat cywilizowany nazywa barbarzyństwem (wielka wrzawa). Państwo nie jest przecież kościołem, a panujący nie zrobił przecież religii. Polscy rodzice we Wrześni z całą skromnością prosili o złagodzenie tych postanowień, ponieważ ich dzieci nie władają dostatecznie językiem niemieckim. Gdy prośbie tej odmówiono, zabronili dzieciom swoim odpowiadać w języku niemieckim. Czy może mają pozwolić na to, aby ich dzieci w języku niemieckim otrzymały fałszywą naukę (głosy: Słuchajcie! słuchajcie!). — Cóż się stało? Czternaście dzieci we Wrześni zostało cielesnie pobitych i ukaranych, za co? Za to, że słuchali swoich rodziców. Gdzie jest wobec tego czwarte przykazanie? Gdzie tu jest sprawiedliwość — panie ministrze sprawiedliwości? — Wobec tego wyroku we Wrześni, twarz sprawiedliwości musi zapłonąć wstydem (wielka wrzawa).

Na mowę ks. Jażdżewskiego odpowiadał minister pruski, Bülow. Przemówienie jego było również wykrętne, — minister pruski chciał koniecznie dowiedzieć, że Polakom nie dzieje się żadna krzywda. Oświadczył on, że chciał przedewszystkiem skonstatować, iż wyrok we Wrześni został przez prasę polską, tak samo jak i przez ks. Jażdżewskiego przesadnie przedstawiony. We Wrześni wykonano tylko postanowienie zarządu szkolnego, które ogólnikowo już od 30 lat w krajach z ludnością mieszaną istniały. Jeżeli więc przyszło do zajęć we Wrześni, to nie była to wina zarządu szkolnego we Wrześni, ale polskiej agitacji. Pruski zarząd szkolny, tak samo jak i pruska sprawiedliwość, nie znają okrucieństwa. Kara cielesna nie powinna być nadal używana przy nauce religii. Żaden człowiek nie przeszkadza mówić Polakom po polsku(?), a Polacy powinni się uczyć także po niemiecku i powinni brać udział także w niemieckiej pracy kulturalnej. Nauka religii nie powinna być środkiem germanizacyjnym. Znaczenie nauki w języku nie-

mieckim leży w tem, by jedność języka była utrzymana, a powtóre nie można powierzyć całej nauki nauczycielom polskim, ponieważ oni nie są dość pewni (*genug zuverlässig*). Nauka nie powinna być używana do tego, aby dzieci niemieckie były polonizowane. Rząd nie chce ubliżać nauce katolickiej, nie chce też prowadzić polityki protestanckiej, ani katolickiej — tak samo, jak ja nie prowadzę ani liberalnej, ani konserwatywnej polityki.

Pomimo tych ostrych słów, w oświadczeniach hr. Bülowa było pewne umiarkowanie, którego, po mowie ogłoszonej przed kilku tygodniami w parlamencie, trudno się było spodziewać. Zdaje się, że ostatnie wypadki zrobiły pewne wrażenie w rządowych kołach berlińskich. Wbrew oczekiwaniom hakatystów, hr. Bülow powrócił znowu do stanowiska, które zajmował dawniej w sprawie polskiej, zastrzegając się wyraźnie przed zarzutem, jakoby rząd dążył do zgermanizowania ludności polskiej; celem polityki pruskiej, według jego słów, jest tylko zapewnienie państwu tego, co zdobyło przed laty. Rzecz oczywista, że oświadczenia tego nie można brać dosłownie, bo polityka rządu pruskiego, choć urzędownie chce wyglądać trochę inaczej, jest hakatystyczna.

W dalszym ciągu rozpraw nad prześladowaniem Polaków zabrał głos poseł katol. Fritzen-Borken, który zwrócił na to uwagę, że Polacy spełniają wszystkie swe obowiązki względem państwa, powinny im więc też przysługiwać wszystkie prawa wynikające z konstytucji; mają oni prawo żądać, aby rząd okazywał im przychylną uwagę, a samą co innym poddanym państwa. Przemawiał jeszcze prócz kilku polakożerczych Prusaków Polak ks. prałat Stychel. „Naszego narodowego istnienia, mówił, nikt nam nie weźmie. Co prawda, nie mamy politycznego bytu, ale udzielanie nauki religii w języku niemieckim jest atakiem na nasze narodowe istnienie. Jaka wina spada właściwie na Polaków? Jedynie to, że za rządów Capriewego usiłowali się zbliżyć do rządu. W tem przyszli hakatyści, przed którymi musieli Polacy szukać obrony. Tym ludziom należy zawdzięczać, jeżeli dusze Polaków napęłniły się jadem nienawiści. Dopóki rząd nie wystąpi przeciwko tym towarzystwom, dopóty nie ma na to rady. Wtedy nie pozostaje nam nic innego, jak ufnąć w Bogu. My się nikogo nie boimy.“

## Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela.

Napisał Henryk Sienkiewicz.

..... Światło lampy, chociaż przyćmione, budziło mnie, i nieraz o drugiej lub trzeciej po północy widziałem Michasia, pracującego jeszcze. Mała i wątła jego postać, przybrana tylko w bieliznę, schylona była nad książką, a w ciszy nocnej senny i zmęczony głos powtarzał mechanicznie konjugacje łacińskie, lub greckie z tą jednostajnością, z jaką w kościele powtarzają słowa litanii. Gdym zawołał na niego, by szedł spać, chłopiec odpowiadał mi: „Nie umiem jeszcze lekyi, panie Wawrzyńkiewicz“. Odrabiałem z nim przecie zadania od czwartej do ósmej, a potem od dziewiątej do dwunastej, i sam nie szedłem do łóżka, nimem się nie przekonał, że umie wszystko; ale do prawdy tego wszystkiego było za dużo. Skończywszy ostatnią lekcję, chłopiec zapomniał pierwszej, a konjugacje greckie, łacińskie, niemieckie i nazwy rozma-



itych powiatów wprowadzały biedną jego głowę w taki zamęt, że spać nie mógł. Wyłaził tedy z pod kołdry, zapalał lampę i zasiadał nanowo do stolika. Gdy go łajał, prosił się i płakał. Potem tak już przyzwyczaiłem się do tych nocnych siedzeń, do blasku lampki i do mruczenia konjugacyi, że kiedy mi ich brakło, sam spać nie mogłem. Może powinienem był nie pozwolić, by dziecko męczyło się nad siły, ale cóżem miał robić? Musiał przecie wyuczyć się codzień choć jako tako lekcyi, bo inaczej usunięto by go ze szkół, a Bóg jeden wie, co by to był za cios dla pani Maryi, która, po śmierci męża zostawszy z dwójgiem sierot, wszystkie nadzieje złożyła w Michasiu. Położenie było prawie bez wyjścia, bom z drugiej strony widział, że nadmierne wysilenia umysłowe podkopują zdrowie chłopca i mogą życiu jego zagrozić. Trzeba było przynajmniej wzmacniać go fizycznie, gimnastykować, kazać mu dużo chodzić lub jeździć konno, ale nie było czasu na to. Dziecko tyle miało do roboty, tyle do wyuczenia się na pamięć, tyle do napisania codzień, że z ręką na sumieniu powiadam: nie było czasu. Każdą chwilę potrzebną dla wesołości, zdrowia i życia chłopca, zabierała łacina, grecki i... niemiecki. Rankiem, gdy mu pakował książki do tornistra, i gdy widział, jak chude jego ramiona gięły się pod ciężarem tych bizantyjskich tomów, serce mi się poprostu ścisnęło. Czasem prosiłem dla niego o wyrozumienie i względnosc, ale niemieccy profesorowie odpowiadali mi tylko, że dziecko psuje i rozpieszczę, że Michaś widocznie niedość pracuje i że beczy z łada powodu. Chory sam jestem na piersi, samotny i zgryźliwy, więc te wymówki niejedną mi chwilę zatrwały. Ja najlepiej wiedziałem, czy Michaś niedość pracuje! Było to dziecko średnich zdolności, ale tak wytrwale i, przy całej słodyczy, taką obdarzone siłą charakteru, jakiej nie zdarzyło mi się spotkać w żadnym innym chłopcu. Biedny Michaś namiętnie i ślepo był przywiązany do matki, że zaś mu powiedziano, iż matka bardzo jest nieszczęśliwa, chora, i że gdy on będzie jeszcze się źle uczył, to może ją dobić — więc chłopak drżał przed tą myślą i całemi nocami siadywał nad książką, byle tylko matki nie zmartwić. Wybuchał płaczem, gdy dostał zły stopień, ale nikomu nie przychodziło do głowy, dlaczego płakał, do jakiej strasznej poczuwał się w takich chwilach odpowiedzialności. Ba! co komu było do tego? Ja go nie psułem, ani rozpieszczęłem, tylko go rozumiał lepiej od innych; żem zaś zamiast łajać go za niepowodzenia, starał się pocieszać, to już moja rzecz. Sam napracowałem się w życiu niemało, nacierpiałem się głodu i biedy, nie byłem szczęśliwy, nie będę szczęśliwy i — niech tam dyabli wezmą! nawet już i zębów nie ściskam, gdy o tem myślę; nie wierzę, żeby było warto żyć, ale może dlatego właśnie mam prawdziwe współczucie dla każdej biedy.

Ja przynajmniej w wieku Michasia, gdy miałem za gołębiami po ulicach, lub grywał w pliszki pod ratuszem, miałem swoje czasy zdrowia i wesołości. Kaszel mnie nie męczył; gdy w skórę brał, tom płakał, póki bili; zresztą byłem swobodny jak ptak i nie dbałem o nic. Michaś i tego nawet nie miał. Życie byłoby i jego położyło na kowadło i biło młotem; tyleby więc wygrał, ileby jako malec naśmiał się serdecznie z tego, co dzieci bawi, napłatał figlów i wyłatał się na otwartem powietrzu w promieniach słońca. Ale takiej zgody prac z dzieciństwem nie miałem

przed oczyma. Przeciwnie: widziałem dziecko idące do szkoły i wracające z niej chmurne, zgarbione pod ciężarem książek, wysilone, ze zmarszczkami w kątach oczu, tłumiące ustawicznie jakoby wybuch płaczu — więcem mu współczuł i chciałem być dla niego ucieczką.

Jestem sam nauczycielem, jakkolwiek prywatnym, i nie wiem, co bym robił na świecie, gdybym jeszcze stracił wiarę w wartość nauki i pożytek, jaki z niej płynie. Myślę tylko poprostu, że nauka nie powinna być tragedią dla dzieci, że łacina nie może zastąpić powietrza i zdrowia, a dobry lub zły akcent nie powinien stanowić o losie i życiu maleńkich istot.

Myślę także, że pedagogia lepiej spełnia swe zadanie, gdy dziecko czuje rękę prowadzącą je łagodnie, nie zaś nogę przygniatającą mu piersi i deptającą wszystko, co go nauczono czcić i kochać w domu... Taki ze mnie obskurant, że pewno już zdania w tym względzie nie zmienię, bo utwierdzam się w niem coraz bardziej, gdy sobie wspominam mojego Michasia, którego kochał tak szczerze. Od sześciu lat byłem jego nauczycielem, pierwaj jako guwerner, potem, gdy wszedł do drugiej klasy, jako korepetytor, miałem więc czas przywiązać się do niego. Zresztą czemu bym miał ukrywać przed samym sobą: był mi drogim, bo był synem droższej dla mnie nad wszystko istoty... Nigdy ona nie wiedziała o tem i nigdy wiedzieć nie będzie. Pamiętam, że ja jestem... ot sobie pan Wawrzyńkiewicz, prywatny nauczyciel, a do tego człowiek chory, ona zaś córka zamożnego domu szlacheckiego, poprostu pani, na którą bym nie śmiał oczu podnieść. Ale że samotne serce, miotane życiem, musi w końcu przyczepić się do czegoś, jak przyczepia się muszla miotana falą — więc moje przywarło do niej. Co ja na to poradzę? a wreszcie co jej to szkodzi? Nie chcę od niej więcej światła, niż od słońca, które wiosną ogrzewa moje chore piersi. Od sześciu lat byłem w jej domu, byłem przy śmierci jej męża, widziałem ją nieszczęśliwą, samą, a zawsze dobrą jak anioł, kochającą dzieci, świętą prawie w swem wdowieństwie, więc... musiało do tego przyjść. Ale to nie miłość we mnie, to prędzej moja religia.

Michaś bardzo przypominał matkę. Nieraz, gdy podnosił na mnie oczy, zdawało mi się, że patrzę na nią. Były to te same delikatne rysy, to samo czoło z cieniem padającym od bujnych włosów, ten sam łagodny zarys brwi, a szczególnie głos prawie jednakowy. W usposobieniu matki i dziecka była także wspólność, objawiająca się w pewnej skłonności do egzaltacyi uczuć i poglądów. Należeli oboje do tego rodzaju istot nerwowych, wrażliwych, szlachetnych i kochających, które zdolne są do największych poświęceń, ale które w życiu i zetknięciu się z jego rzeczywistością mało znajdują szczęścia, dając naprzód więcej, niż mogą otrzymać. Ten rodzaj ludzi ginie też teraz, i myślę, że jakiś dzisiejszy naturalista mógłby powiedzieć o nich, że z góry są na śmierć skazani, bo przychodzą na świat z wadą serca — za dużo kochają.

Rodzina Michasia była niegdyś bardzo zamożną, ale — za dużo kochali... więc rozmaite burze rozchwiałały fortunę, a to, co zostało, nie jest wprawdzie nędzą, nie jest nawet ubóstwem, jednakże w porównaniu do dawnych czasów — miernością. Michaś był ostatnim z rodziny; to też pani Marya kochała go nietylko jak własne dziecko, ale zarazem jak wszystkie swoje nadzieje na przyszłość. Na nieszczęście, z zaśle-



pieniem, zwykłym matkom, widziała w nim niepospolite zdolności. Chłopiec wprawdzie istotnie nie był tępy, ale należał do tego rodzaju dzieci, których zdolności, z początku średnie, rozwijają się dopiero później razem z siłami fizycznymi i zdrowiem. W innych warunkach mógłby był skończyć szkoły i uniwersytet i stać się pożytecznym pracownikiem na każdym polu. W tych, jakie istniały, męczył się tylko i, wiedząc o wysokim wyobrażeniu, jakie matka miała o jego zdolnościach, wysilał je napróżno. (C. d. n.)

### Pieśń wrzesieńskiego studenta.

Jam student wrzesieński, Polskę kocham szczerze,  
Choć bito mię srodze, w przyszłość Polski wierzę;  
Choć bito mię srodze, po polsku się modłę,  
I modlić się będę, a nie stchórzę podle.

Wy katy prusacze nie myślcie, że duszę  
Nam polską skrzywicie; my w jasnej otusze  
Dobrywamy z piersi polskich naszych matek  
Polskich myśli ognie — na życia zadatek.

A choć matki nasze skuliście w kajdany  
I ojców w więzieniach męczycie, tyrany:  
Próżna wasza praca, wy podli zbrodniarze,  
Was Europy całej głos sumienia karze.

A student wrzesieński, to polskie pacholę,  
Co stygmat męczeństwa ma na młodem czole,  
Przejdzie do historii jak łotrów ofiara:  
To dla was, prusaki, z wszech najsrozsza kara.

Jam student wrzesieński, Polskę kocham szczerze,  
Choć bito mię srodze, w przyszłość Polski wierzę;  
Choć bito mię srodze, po polsku się modłę,  
I modlić się będę, a nie stchórzę podle! X.

### Gospodarstwo i przemysł.

Lucerna jest rośliną pastewną, która największe korzyści nam przynosi. Ale pamiętać trzeba o tem, aby jej nie głodzić, a więc trzeba jej dać tyle mineralnego pokarmu, ile ona do bujnego wzrostu potrzebuje. Dobry zbiór lucerny wyciąga z ziemi na jednym hektarze w ciągu jednego roku: wapna 351 kg. fosforu 73 kg a potażu 203 kg. Średni zbiór lucerny wyciąga: wapna 249 kg, fosforu 52 kg a potażu 144 kg. Te cyfry są zupełnie prawdziwe, a uczą nas, że dla podtrzymania dużych zbiorów lucerny trzeba pole zasilać wapnem, fosforem i potażem. Gdy się tego nie robi, to lucerna istnieje lat kilka a przez ten czas wyciąga z ziemi wszystkie dawne zapasy mineralne; a gdy tych zabraknie, lucerna słabnie i ginie. Prof. Maerker używał pod lucernę 6 g tomasówki i 10 g kainitu na hektar, a przez to osiągał takie zwiększenie sprzętu, że miewał 46 marek czystego zysku na jednym ha. Prof. Maerker zawsze powtarzał, że pod lucernę nie powinno się nigdy żałować ani tomasówki, ani kainitu.

Sowy. Dotychczas panowało mniemanie, że sowy niszczą użyteczne ptaki, a więc są dla rolnika szkodliwe. Tępieno też je niemilosierdzie, a zabitych sów przybijano z rozpostartymi skrzydłami na wrotach do podwórza lub stodoły, jako postrach na wróble. Wedle najnowszych badań okazuje się jednak, że sowy nie są szkodliwe, ale przeciwnie — pożyteczne dla pól i lasów, bo hurtownie tępią myszy, gryzonie i szkodliwe owady. W późnej jesieni przebywają najchętniej w

młodych zagajeniach, wyniszczając szkodniki drzew. Nie trzeba więc tępić sów, ale raczej je oszczędzać.

Mielone kości. W Milwaukee (St. Zjedn. Ameryki) wyznaczono nagrodę za najkorzystniejsze karmienie drobiu. Dostał ją pewien hodowca, który wykazał, że przez 5 lat dawał kurom domieszkę mielonych kości, a mianowicie na 24 kury mieszał do pokarmu 2 litry mielonych kości na tydzień, a zimową porą 3 litry na tydzień. Skutek był taki, że kury niosły dwa razy więcej jaj, a przytem nie wyskubywały sobie wzajemnie piór i nie zjadały jaj, co się przedtem zdarzało. W Niemczech sprzedają małe, poręczne szrótowniki do mielenia kości dla drobiu. —

### Jura i Jónek.

Jónek. Cosi musi być z Juroszkem niedobrze, bo dzisiaj nie przyszedł na fifke. Dyby mi nie był przisłół tego pisma, byłaby mi czepeń pukła od teschnice. Ale posłuchajcie eny co mi pisze:

„Nejmilejszy mój Janiczku!

Bylech ci wczora z jęczmieniem u Grauerki a jakech pomogół pachółkowi dźwigać jeden miészek na trzy sztwiertki, tak mie cosi śmig przez krzyża. Jużech sie ani wyprościć ani nijak ogibać nimóg. Nadobrze ci mi fások wloz do zieber, ledwach sie tak na wóz wygramuloł a pachólek mie przywióz żebroka do chałupy. Baba mie hneda wraziła pod pierzyne, uwarzyła mi na rozgrzoci kapke warzonki z wanylką, obłożyła mie rozparzonym owsem i do dzisiaj do rana mi troche ulżało. Chciolech sie też zaroz rano puścić ku Cieszynu, abychmy se troche porozprowiali, ale mie staro nie puściła z łóżka. Szak se tam Jónek bez ciebie poradzi, prai se; żech jo jednako miół kurasz iść, dała mi staro dobrom rade. Prawi mi: kaźbycie tesztam zmuda niósła, napisz to co chcesz rzyc, jeżesz stary i siwy to ci każdy przeboczy a Jónek gor. Co baba to rozum! Takech sie wzion do pióra, szkrobiem nieprzymierzając jak kura, ale ni miej za złe! Mom palczyska jak kołki a pióro też jakisi zarzowiane, już leży za blintfelem od starodownych lot.

Widzioleś też już ty Janiczku w dni targowe ty tabule na Starym targu i tu przed Aufrychtem przy krzyżu? Istoś se usz kielu razy głowe łomoł, co też tam pón Demel kozali napisać! Joch sie przeca roz dowiedziol! Prowie tam te tablice stawiol w sobote jeden wochter, mój stary kamrat z Przykopy i jo idem i prawim mu: Guznarku, powiédz mi też, co to pismo na tej tabuli mo za zrozumieni. A on pokiwoł głową i prawi: Jo tam som tego tak bardzo ani nie rozumiem ale oto hneda stoi policaj, to ci to przeczyto. Idem jo ku policajowi i prawiem: Pieknie prosim, co to je napisane na tej tabuli? A policaj prawi: Au Marktagen Durchfall ferboten! I obrócił sie ku mnie opaczną stroną. Dzieproch teraz stoł i wybyszczył oczy, jak wół na nowe wrota! Żech tego nimóg nijako pochopid co to znaczy, takech sie rozgniwoł i prawił se: a niech wom wszyscy djobli świecą przytem, abyście nie jeny na Marktagen ale i na każdy dzień dostali Durchfall, wy czechmańscy Prusocy cieszyscy! Czy wom na tyn targ Niemcy jacy przywożą kury, gęsi, masło, sér i wajca, że wy jakisi nimiecki tabliczki stawiocie? Takechsie pogniwoł, żech bezma bardzy z tej żółci, niż z tego dźwiganio tego, fásoka



dostał. Jesi mi go baba wyżynie, to sie zaś kierysi dzień zbierzimy. Zustoń tam z Bogem a pozdrów mi tam twoją gospodyń.

Jako cie mo nejraczy

Twój Jura."

## Korespondencya.

### Z Niemieckiej Lutyni.

Kółko rolnicze i Czytelnia odbyły dnia 12. stycznia walne zgromadzenie w naszej szkole ludowej. Zgromadziło się około 40 członków i gości. Dotychczasowy prezes przywitał obecnych i zaprosił do śpiewu. Nasza młodzież ochoczo zaśpiewała: „Chłopiek ci ja, chłopiek”. Odczytano potem protokół z przeszłego walnego zgromadzenia, który został zatwierdzony.

Następnie prezes zdał sprawozdanie z czynności naszego Kółka i Czytelni. Okazało się, że Kółko liczy 85 członków i istnieje już 9 lat; pomiędzy członkami są wszystkie stany. Kółko urządziło w r. 1901. dzień różnych wieczorków; urządziło wystawę rolniczą i wycieczkę do gospodarstw, które się dobrze udały. Urządziło też bal, który się tem różni od innych balów, że młodzież w pewnych odstępach śpiewa pieśni narodowe, a goście się przysłuchują, a że niektórzy członkowie występują z różnemi deklamacyami i przedstawieniami często żartobliwemi, co niewinną uciechę wszystkich obecnych podnosi.

Kółko rolnicze pozyskało na odczyt dyrektora naszego, p. Szybińskiego. Postarało się już o wagę bydłą, która się znajduje w dobrych rękach u p. kupca Jana Warosza. Dotąd 22 razy jej użyto. Kółko wniosło prośbę o rozszerzenie miejscowej poczty na wozową pocztę i na rozszerzenie przystanku kolejowego w Dzieńmorowicach na dworzec mniejszych rozmiarów ze zmianą dotychczasowej nazwy na: Niemiecka Lutynia-Dzieńmorowice. Kółko posiada też małą szczeplniczkę z drzewami owocowemi.

Czytelnia się mieści już drugi rok w domu p. Emanuela Babisza i jest w bardzo dobrych rękach.

Sprawozdanie bibliotekarza nam wykazuje, że księgozbiór liczy 760 dziełek, a 20 gazet leży na stołach Czytelni.

Sprawozdanie skarbnika wykazuje nam mały niedobór, spowodowany zakupnem bydłowej wagi, na który obok subwencji Kółko jeszcze dłużyć musiało 200 K. Rewizorami rachunków mianowano k. Józefa Adamusa, wikarego i p. Józefa Babisza, mularskiego palera.

Gospodarz wymienił cały inwentarz, jaki dotąd nasze Kółko posiada. W r. 1901. przybył do inwentarza Kółka zakupiony przyrząd do ratowania bydła rogatego w razie wzdęcia. P. dyr. Szybiński taki przyrząd gorąco polecił; dotąd jednak jeszcze nie był w używaniu.

Przez aklamacyę został stary wydział powtórnie wybrany: t. j. miejscowy proboszcz, p. Franc. Rakus starszy, kierownik szkoły p. Wicherek, p. Emanuel Babisz i p. Jan Krzystek. Po ukończeniu urzędowej części walnego zgromadzenia nastąpiły śpiewy i przemowy.

P. Emanuel Babisz przemówił o marnowaniu naszych krawo zarobionych pieniędzy przy chrzcinach, weselach, ucztach i kupowaniu niepotrzebnych często ubrań i sprzętów. Wszystkim się te jędrne słowa podobaly. P. Barteczek, górnik, mówił, jak to naszą

narodowość wszędzie objawiać i do niej się przyznawać należy, jak to mężczyźni tak i niewiasty usiłować się mają poprawnym językiem przemawiać, bo to i Czesi na naszym Śląsku czynią. Pan Sosna zaś bardzo się dziwił, że nasza młodzież tak mało lubi poza szkołą śpiewać, a jeżeli zaśpiewa, to jakieś czeskie baśnie. P. Krzystek zachęcał, abyśmy niezgody nie dopuszczali pomiędzy nas.

Jeden z naszych członków prawił, że Lutynia Niem. ma 9 trafik tytoniowych, a że nasza Lutynia 36.000 K rocznie z dymem cygarowym, papierosowym i fajkowym do powietrza puszcza.

Dotychczasowy prezes podziękował wydziałowi za jego czynność, podziękował mowcom, zachęcał do pracy nad podniesieniem dobrobytu i moralności.

Sekretarz.

## Z Rady państwa.

Komisya budżetowa Izby posłów obraduje od d. 8. b. m. W rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, poseł polski Romanowicz wniosł cztery rezolucye. Pierwsza, wzywa rząd do wniesienia projektu pragmatyki służbowej dla urzędników i sług państwowych; druga, wzywa do wniesienia projektu, reformującego rozporządzenia dla policji z r. 1854, które nazywa wręcz sprzecznem ze stosunkami konstytucyjnymi; trzecia rezolucya odnosi się do projektu ustawy, przyrzeczonej już w §. 12 ustaw zasadniczych, o wykonywaniu władzy rządowej, a mianowicie w sprawie odpowiedzialności urzędnika wobec publiczności za naruszenie ustaw. W czwartej rezolucji domaga się pos. Romanowicz przedłożenia projektu ustawy o wychodźstwie oraz założenia i ogłoszenia statystyki wychodźstwa. —

— W komisji budżetowej poseł czeski Kramarz zalił się na prezydenta rządu krajowego śląskiego hr. Thuna, że zajmuje wrogie stanowisko wobec ludności słowiańskiej Śląska. Hr. Thuna bronił poseł niemiecki Kaiser. W tym samym duchu co Kramarz, przemawiał także poseł polski Starzyński. — Komisya budżetowa pracuje z wielkim wysiłkiem. Jak słyhać, Rada państwa zostanie zwołaną dopiero z końcem b. m., kiedy komisya budżetowa ukończy już swoje prace. Rząd liczy na to, że budżet gotowy będzie już około niedzieli kwietniej. Po Świątach Wielkanocnych mogłyby być zwołane Sejmy krajowe. —

## Z ziem polskich.

P. Tadeusz Romanowicz, poseł miasta Lwowa do Sejmu galicyjskiego i do Rady państwa, wybrany został członkiem galicyjskiego Wydziału krajowego i dlatego składa mandat posła do Rady państwa. —

Wyzyskiwanie wychodźców. Wyzyskiwanie ludu przez namawianie go do wychodźstwa przybiera znowu szerokie rozmiary. Policja aresztowała w Krakowie niejaką Maryę Zielchnikową, wdowę, która była na usługach rozmaitych biur niemieckich i werbowała robotników; utrzymywała stosunki z biurem Koppelman w Hanowerze i pewnem biurem w Królewskiej Hucie, które jej za każdego najętego robotnika płaćcilo Koronę. Niedawno wysłała ona partyę, złożoną z 50 robotników. U aresztowanej znaleziono 21 księ-



żeczek robotniczych. Od robotnika brała ona po 2 Korony. Policja aresztowała również kilku agentów, którzy przemycali amerykańskich wychodźców do Prus. Od 16-letniego Michała Lepiaka i jego towarzysza pobrali ci agenci do 20 Koron za nocleg i po 16 Koron za przeprowadzenie ich, poczem ich w lesie za pruską granicą zostawili. —

**Sprawa polska w parlamencie niemieckim.** W rozprawach parlamentu niemieckiego w Berlinie nad budżetem poseł polski Dziembowski (z Koła polskiego) omawia kwestję polską. Kanclerz Buelow (były słowa Dziembowskiego) mówił o niebezpieczeństwie polskiem. To niebezpieczeństwo istnieje tylko w niemieckim szowinizmie. Studentów polskich wydala się, poczta stała się polityczną, a sprawiedliwość — zakładem karnym. Zakazuje się obecnie Polakom śpiewać pieśni, które dawniej grały kapele wojskowe. Utrzymują, że polskie niebezpieczeństwo jest groźnem, a szczególnie dlatego, że „wielkopolska agitacja“ zaraża zagranicę. Czy my odpowiadamy za to, że we włoskiej Izbie poruszono sprawę polską, albo też za to, jak zachowują się w Galicji. W grudniu z. r. poseł Sattler omawiał stosunki galicyjskie a rząd związkowy wobec tego milczał. Prezydent Izby zwrócił uwagę mówcy, że wywody jego nie stoją w związku bezpośrednim z budżetem. Sekretarz stanu Posadowski oświadczył, że żale Dziembowskiego należą do Sejmu pruskiego. Tam prezydent gabinetu i poszczególni ministrowie wkrótce o tej sprawie pomówią. —

**Interpelacya polska o naukę religii.** Pos. ks. Jażdżewski i tow. wnieśli w Sejmie pruskim interpelacyę, w której zapytują rząd pruski, czy nie uważa za stosowne, aby ze względu na zajęcia w szkole we Wrześni i na interes publiczny wogóle, zmieniono zarządzenia, wydane dla nauki religii w krajach o ludności mieszanej. —

**Popieranie niemczyzny.** Fundusze na popieranie niemczyzny, które mają być uchwalone przez Sejm pruski, wynosić będą w ogólnej sumie około 20 milionów marek. Fundusz dyspozycyjny, przeznaczony w części i dla Prus Wschodnich, bo i tam zjawiała się „agitacja polska“, ma wynosić milion marek. Na budowę pomieszek dla urzędników na Wschodzie, wyznaczony będzie cały jeden milion — z 5 milionów, które Sejm ma uchwalić na całe państwo pruskie. Pół miliona marek pójdzie na budowę niemieckich kościołów i probostw. Te niemieckie kościoły mają być tak katolickie, jak ewangelickie. Aż 17 milionów pójdzie na zniesienie fortyfikacyi Poznania, co ma ułatwić rozwój przemysłu i handlu niemieckiego. Swoją drogą przemysł i handel niemiecki dostaną wsparcie w kwocie miliona marek. —

„Nie wolno po polsku rozmawiać, w przeciwnym bowiem razie nastąpi kara pieniężna lub termiwatki,“ oto rozkaz dzienny pewnego gorliwego urzędnika kolei żelaznej w Poznania, wydany dla robotników polskich. A więc robotnicy kolejowi rozmawiać mogą po chińsku lub turecku, lecz wara od mowy ojczystej, której dźwięk miły grozi niebezpieczeństwem kolei cesarsko-niemieckiej. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Ślub arcyksiężniczki Elżbiety z ks. Ottonem Windischgrätzem oznaczono na czwartek d. 23. b. m. Dzień przedtem odbędzie się renuncyacya

(t. j. zrzeczenie się praw do tronu dla siebie i potomków) arcyksiężnej. —

— W praskiej Radzie miejskiej dr. Podlipny postawił wniosek, aby Rada miejska przedłożyła prośbę, by arcyksiężna z mężem zamieszkała na Hradczynie. —

— Uchwalony przez Sejm styryjski projekt ustawy o zmianie ordynacyi krajowej i wydaniu nowej ordynacyi wyborczej sejmowej, nie otrzymał sankcyi cesarskiej. —

— Związek drukarzy austro-niemieckich wniósł prośbę do austriackiego ministerstwa oświaty, by w szkołach ludowych i średnich Austrii wolno było używać jedynie książek, drukowanych i wydawanych w Austrii. Do tej pory część książek szkolnych austriackich drukowano w Prusiech, co wyrządza drukarzom austro-niemieckim szkody poważne. —

— Pomocnik księgarski Giral di, agent handlowy Cossetti i student Pitoni zostali aresztowani w Tryeście pod zarzutem progagandy anarchistycznej. Odstawiono ich do sądu. —

— W Wiedniu skazał sąd byłego oficera Carinę za szpiegostwo na 4½ roku ciężkiego więzienia i utratę tytułu szlacheckiego. —

— Pisaliśmy już w „Gwiazdce“, że poseł wszech-niemiecki Wolf, skompromitowany uwodzieństwem, złożył mandat poselski. D. 15. b. m. odbywał się wybór posła z Trutnowa w Czechach i Niemcy wybrali znówu Wolfa, choć w ostatnich czasach wyszły na jaw rozmaite jego łajdactwa, a do tego pokazało się, że matka uwiedzionej przez Wolfa dziewczyny, wiedziała o stosunki córki swojej z żonatym człowiekiem. Wolf prosił wyborców, aby go wybrali, grożąc, że jeśli go nie wybiorą to się zastrzeli. —

— Kurya królewska unieważniła wybór posła do Sejmu węgierskiego hr. Dominika Teleky, ponieważ — jak się sam przyznał — uraczył w swem pomieszkaniu wyborców jedzeniem i winem. Oprócz tego kurya królewska orzekła, że hr. Teleky ma utracić na przeciąg sześciu miesięcy czynne i bierne prawo wyborcze. —

— W Węgrzech powstaje agitacya przeciw niemczyźnie. W Sejmie węgierskim wystąpią posłowie z interpelacyą, czemu rząd zezwala w Peszcie na przedatwienia teatralne trup niemieckich. Madziarzy domagają się zupełnego wykluczenia języka niemieckiego z widowisk publicznych. Interpelacya wniesiona zostanie na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu. Poczytny dziennik węgierski „Magyarország“ pisze: „Precz z bakalarzami niemieckimi! fora ze dwora! Wszystko niemieckie, co się daje widzieć publicznie, razi nas. Ostatecznie chyba tylko charłacze pokolenie znosić to może; ale w kim tkwi kropla męskości, ten ścisną pięść i nie dziw, jeżeli widząc tyle gburowatości, pięść ta wali. Weźmy się raz wszyscy na seryo do wielkiego dzieła oczyszczenia! Do pół roku można zrobić porządek. Niechaj Budapeszt pójdzie za przykładem Belgradu i Bukaresztu; niechaj na każdy niemiecki szyld, napis wywieszony, nałoży grubą opłatę. Niechaj policya nie wydaje koncesyi na sprzedawanie obcych płodów, drukul!“ i t. d. —

**Prusy i Niemce.** Długi rzeszy niemieckiej rosną szybko. Dokładna cyfra procentowanego długu wynosi 2,695,650.000 marek. Rząd jednak ma prawo do zaciągnięcia blisko 110,000.000 marek dla wyrównania budżetu za rok obrachunkowy 1901. Budżet



na rok 1902 pozwala rządowi zaciągnąć dług, wynoszący 182 000.000 marek. Przy końcu 1902. roku wynosić więc będzie dług rzeszy 2,989,000.000, czyli blisko 3 miliardy marek. —

— Od wstąpienia na tron Wilhelma II. podwyższyły się dochody z podatków o 500 milionów, a dług rzeszy poczwórnie się powiększył. Stwierdził to dep. Richter w Sejmie pruskim. —

— Z powodu ustępu o polityce polskiej w pruskiej mowie tronowej pisze „*Koeln. Ztg.*“: W kołach decydujących zastanawiano się poważnie nad planem surowego ustawodawstwa przeciw niebezpieczeństwu polonizacji. Na razie planu tego zaniechano, lecz za to z tem większą energią zastosowane będą środki administracyjne przeciw polskiej powodzi. —

— Kanclerz pruski Bülow wyrwał się w ostatnim tygodniu w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim z kilkoma uwagami, które musiał potem odwoływać. Powiedział najpierw, że Niemcom nie bardzo zależy na trójpřzymierzu, co jest nieprawdą, bo z trzech państw t. j. Niemiec, Włoch i Austrii, Niemcom najbardziej jest trójpřzymierze potrzebne. Następnie Bülow robił złośliwe przytyki Anglii. Minister angielski Chamberlain odpowiedział na jednym ze zgromadzeń w Anglii, że ministrowi pruskiemu wara do polityki angielskiej! Anglików obraziło szczególnie bezczelne zachowanie się posła Liebermanna w Sejmie pruskim. —

— Wydawca i redaktor bawarskiego „*Vaterlandu*“, dr. Sigl, umarł. Nieboszczyk znany był w Niemczech i dalej, jako przeciwnik Prusaków, który jako pisarz i poseł do parlamentu zwalczał hegemonię pruską. —

— Sąd wojenny skazał w Kilonii porucznika marynarki Jobsta z pancernika „*Egii*“ na trzy miesiące więzienia za znęcanie się nad podwładnymi. Jobstowi udowodniono powyższe przestępstwo w 4 wypadkach. O rodzaju tego „znęcania się“ świadczy wyznanie fakt, iż rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych ze względu na moralność publiczną. —

— Sąd wojenny w Erfurcie skazał rezerwistę Schlothauera na 5½ lat więzienia za rabowanie podczas wyprawy chińskiej. —

— Cesarz Wilhelm II. wyznaczył najstarszemu synowi tak małą pensję, że nie trudno było przewidzieć, iż prędzej, czy później cesarzewicz narobi długów. Przewidywania się sprawdziły: niemiecki następca zrobił dług na 60.000 marek. Usłudni wierzyciele wyliczyli mu żadaną sumę i wszystko było dobrze, aż przyszedł termin oddania. Uprzejmi przedtem wierzyciele, teraz, nie zważając na godność synka i papy, przyparli dłużnika do muru. Młody książę, nie mogąc jeszcze na własną rękę urządzać huśkich wypraw, aby zdobywać skarby zamorskie, zależny jest od ojca, więc dłużnicy udali się do cesarza. Burza powstała w Berlinie. Cesarz zmył głowę synkowi — na szczęście tylko przez telefon, gdyż młody książę uczęszcza do uniwersytetu w Bonn, a wierzycielom dał odpowiedź odmowną. Wobec tego młody książę oświadczył ojcu, że chodzi tu o jego honor, że pożyczając, dał słowo jako oficer i członek stowarzyszenia „*Borussia*“. W kilka dni nadszedł z Berlina list, a w nim książę znalazł, zamiast pieniędzy, wielkie fotografie cesarza i cesarzowej z dopiskiem, aby je sobie postawił na biurku i często na nie spoglądając przypominał sobie

obowiązki względem rodziców i narodu. Tego samego tygodnia dzienniki rozniosły wiadomość, iż następcę tronu dostał błednicy. —

**Rosya.** Rosya nie dowierza Niemcom i buduje nową kolej strategiczną ku granicom niemieckim. Car skutkiem przedstawień francuzkiego sztabu generalnego postanowił nowo pobudować kolej, która prowadzić będzie z Moskwy do Petersburga i aż do granicy niemieckiej. Kolej ma wyłącznie znaczenie wojskowe i celem jej jest szybsza mobilizacja wojsk rosyjskich nad granicą niemiecką. —

**Hiszpania.** W Madrycie strejkują robotnicy tytoniu. Zgromadzenie ich policja rozwiązała, przyczem przyszło do bójek; skutkiem czego policja użyła broni. Kilka osób odniosło ciężkie rany. —

**Z wojny w południowej Afryce.** Znaczna liczba ludzi z oddziału Bothy pochodzących z Natalu, nie chce nic słyszeć o złożeniu broni. Burzy transwalscy są skłonni do złożenia broni, ale ich pilnują Natalczycy. 50 ludzi usiłowało uciec z obozu, ale tylko 10 powiodła się ucieczka, resztę z nich przytrzymali Natalczycy. —

— Pułkownik Wing napadł koło Ernelo na obóz Burów i zabrał 42 Burów do niewoli, między nimi zaś gen. Walmoransa, kapitana Walmoransa i kilku innych oficerów. —

— Donoszą z Volkrust, że w walce, jaką stoczył Chrystian Botha dnia 4. b. m., padło 42 Burów a 73 odniosło rany. —

**Chiny.** Cesarzowa-wdowa wydała edykt, w którym wypowiada życzenie, aby wobec cudzoziemców pojednawczo występowano i zapowiada, że natychmiast po powrocie dworu mają być nawiązane znowu przyjazne stosunki z posłami obcych mocarstw. Postanowiono przyspieszyć termin pierwszego przyjęcia posłów obcych mocarstw przez cesarza. Cesarzowa-wdowa oświadcza w końcu, że wkrótce urządzi przyjęcie dla żon przedstawicieli obcych mocarstw, a cesarz przyjmie posłów w tej hali, w której przyjmuje się członków Rady i najwyższą szlachtę chińską. —

## Rozmaitości.

— **Uprawa herbaty.** Czytelnicy wiedzą już niewątpliwie o tem, że ojczyzną herbaty są Chiny. Chińczycy to pierwsi zaczęli używać naparu z liści i kwiatów krzewu herbacianego, a od nich w ciągu dwóch stuleci, stopniowo zwyczaj używania herbaty upowszechnił się po całym świecie, a dziś przedostaje się i do najuboższych nawet domów. Dziś też nie same tylko Chiny trudnią się hodowlą krzewu herbacianego. Pierwsi Anglicy spostrzegli dobry dla siebie z hodowli tej interes i zaczęli ów krzew hodować na zajętych przez siebie wyspach, na Jawie, na Cejlonie, co leżą na oceanie Indyjskim, obecnie zaś i na Kaukazie próbują tej hodowli. Miasto Kischta, leżące na pograniczu Chin i Rosyi, ale w Chinach, jest głównem miejscem handlu herbatą. Stąd towar ten rozchodzi się drogą lądową na Moskwę, gdy morzem do Anglii i do Ameryki idzie herbata chińska na Szanghaj i inne miasta nadmorskie. Herbatę z Jawy również głównie Anglicy rozwożą po świecie. Oni też składy swoje na Jawie



urządzają bardziej po europejsku. Przybyły do składu tego kupiec ma wszystkie gatunki herbaty na dużych talerzach, może je oglądać, może każdego z nich posmakować i wedle swego upodobania towar kupić. Wobec coraz bardziej zwiększającego się upowszechnienia herbaty, wytwarzanie jej jest coraz większe, a jednak... po wsiach naszych najczęściej pija się herbatę fałszowaną, bo na takiej lepiej zarabiają handlarze. —

— **Któż mędrszy?** Kiedy Fryderyk VII., król Danii, odwiedzał raz szwedzkiego króla, Karola XV., toczyła się pomiędzy nimi dość ożywiona dyskusja nad pytaniem, który naród jest mędrszy: duński czy szwedzki. Każdy z monarchów oczywiście dawał pierwszeństwo narodowi swojemu. Ażeby więc kwestyą rozwiązać, postanowiono próbę wykonać natychmiast, i w tym celu przywołano po jednym żołnierzu odnośnych narodowości stojących na warcie w zamku. Najpierw przywołano Szweda, a Karol XV., wskazując na wiszący na ścianie portret, spytał go: „Kto to, jest?” — „To Jego Król. Mość, król Danii” — odpowiedział Szwed. — „A ten kto?” — spytał król, wskazując na własny portret. „To Jego Król. Mość, król Karol XV.” — Wreszcie wskazując na wiszącego pomiędzy obu portretami ukrzyżowanego Zbawiciela, zapytał: „Któż to jest?” — „To nasz Zbawiciel,” — odrzekł żołnierz szwedzki. — Teraz przyszła kolej na Duńczyka, który na dwa pierwsze pytania tak samo odpowiedział, jak i Szwed, kiedy mu jednak wskazano wizerunek Zbawiciela, Duńczyk odrzekł: „Tego ja nie znam”... — „Jakto, nie znasz Go?” — spytał zdumiony król. — „Nie. Zdaje mi się, coprawda, że Go przedtem widziałem, ale Go nie poznaję.” — „Jesteś zakutym głupcem” — zawołał król — „to przecież nasz Zbawiciel na krzyżu.” — „To nie może być, Wasza Królewska Mości, Zbawiciel przecież wisiał pomiędzy dwoma łotrami, a tego ja tu nie widzę.” — „Brawo!” — zawołał Fryderyk VII. — a król szwedzki zmuszony był przyznać, że Duńczycy są mędrsi. —

— **Biały człowiek.** Pewien kaznodzieja murzyński o powstaniu białego człowieka tak się wobec licznych słuchaczy murzyńskich wyraził: Bracia moi! Widzieliście białego człowieka? Zły on, przeklęty!... Dziwicie się, po co go Pan Bóg stworzył?... Oto tak się to stało: Dawno, dawno, bardzo dawno temu, żyła murzyńska para Adam i Ewa w pięknym ogrodzie, w którym było pełno melonów, bananów, ziemniaków i wina. Mieli oni dwóch synów, jeden nazywał się Abel, a drugi Kain. Stało się tak, że Kain zabił Abela i ukrył się w ogrodzie. Wtem przyszedł Pan Bóg z nieba i zawołał: „Cóż ty, niegodziwcze! Myślisz, że ja ciebie nie widzę, Kainie? Wychodź tu zaraz z pod krzaka.” Wszedł Kain i rzekł: „Oto jestem Bassa, co mi rozkażesz?” „Gdzie brat twój Abel,” zapytał Bóg. Na to Kain zbladł ze strachu, trząsł się, stawał się coraz bledszym, aż całkiem zbladł. Tak powstał zły, przeklęty biały człowiek. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** W ostatnim numerze mylnie podaliśmy, że ks. Antoni Nogol, proboszcz w Starych Hamrach, obchodził 25-letni jubileusz kapłański. W rzeczywistości obchodził 25-letni jubileusz jako proboszcz starohamerski. —

— **Bądźmy ofiarni.** Ponieważ wydatki „Macierzy

szkolnej” ciągle wzrastają, a dochody tylko w malej części pokrywają wydatki, i tem samem fundusz zapasowy szybko maleje, upraszamy ludność polską na Śląsku, aby przy każdej sposobności zbierała datki na „Macierz”. Niechże będą datki te drobne, byleby ich było jak najwięcej. Jeżeli tylko ustawicznie popłyną, zbierze się znaczna sumka. Pamiętajcie, że utrzymanie gimnazjum i polskiej szkoły ludowej kosztować będzie w r. 1902. przeszło 80.000 K. Przy weselach i zabawach pamiętajmy o polskim gimnazjum i o polskiej szkole ludowej. —

— **Z Czytelni ludowej.** Licytacja gazet w Czytelni ludowej w Cieszynie odbędzie się dnia 19. b. m. (niedziela) w pokoju posiedzeń Wydziału Czytelni o godz. 11. przedpołudniem. Wydział prosi członków o liczny udział. —

— **Bał Polskiej,** urządzony przez Czytelnię ludową, odbędzie się d. 8. lutego 1902 w sali „Domu Narodowego”. —

— **Towarzystwo „Domu Narodowego” w Cieszynie** wydało na dochód „Domu Narodowego” kartki korespondencyjne z widokami. Kartki wypadły bardzo pięknie. Prosimy rodaków, wysyłających przy różnych sposobnościach karty z widokami o używanie tych polskich kartki przysporzenie także w ten sposób „Domowi Narodowemu” dochodów. Karty te nabyć można w Cieszynie: u p. dyr. Filasiewicza (kasa zaliczkowa), w restauracji „Domu Narodowego”, w handlu pp. Kutzera i Sp. tudzież Domesa. —

— **Uroczysty wieczorek** ku czci Adama Mickiewicza urządzili za pozwoleniem śląskiej Rady szkolnej krajowej uczniowie gimnazjum polskiego w sali Domu Narodowego w d. 11. b. m. Wieczorek był uroczystością szkolną, przeznaczoną przedewszystkiem dla uczniów i ich profesorów, ale że do udziału w nim przypuszczono także rodziców młodzieży, przeto możemy też zdać sprawę. Wieczorek zajął piękną przemową uczeń klasy VII. Bogocz, który wskazywał trafnie na zasługi wielkiego poety dla literatury polskiej. Następnie chór uczniów odśpiewał kantatę na cześć Mickiewicza, zaczynającą się od słów: „Nieśmiertelny wieszczu słowa” i pieśń Mickiewicza: „Wilia naszych strumieni rodzica”. Z kolei uczeń kl. VII. Lipka grał na flecie (z towarzyszeniem kwartetu „Hugenotów” Popp'a), a uczeń kl. I, Dyboski, deklamował wybornie utwór z „Pana Tadeusza” p. t. „Wiosna”. Odśpiewaniem „Kozaka” Surzyńskiego zakończono pierwszą część programu. Druga część programu rozpoczęła się od bardzo dobrej zbiorowej deklamacji drugiego aktu „Konfederatów barskich” Mickiewicza, poczem uczeń klasy VII. Gibiec odegrał na skrzypcach „Baśń z północy” i „Poloneza” Pogrobińskiego. Z kolei chór (oktet) śpiewał dumkę Surzyńskiego, orkiestra odegrała uwerturę Verdiego „Nabuchodonozor”, uczeń kl. VI, Filasiewicz, deklamował z należytym zrozumieniem rzeczy „Koncert Jankiela” z „Pana Tadeusza”, a wreszcie chór odśpiewał „Alpuharę” Mickiewicza. Zakończył uroczystość przemówieniem do młodzieży p. prof. Franciszek Habura, który w podniosłych słowach zachęcał uczniów, aby naśladowali te wspaniałe wzory cnoty i pożytecznego życia dla swoich, jakie im pozostawili Mickiewicz i jego towarzysze szkolni, Filareci i Filomaci. Młodzież, mówił Szanowny profesor, powinna zawsze



mieć w duszy ideał cnotliwego, szlachetnego i owocnego życia i zawsze dążyć do tego ideału. Wieczorek, urządzony przez młodzież, przygotowany starannie i rozumnie obmyślany, wypadł bardzo dobrze i na wszystkich obecnych, starszych i młodszych wywarł wrażenie podniosłe. Byłoby niepełnem sprawozdanie nasze, gdybyśmy jeszcze nie zaznaczyli, że lwia część trudów, połączonych z urządzeniem wieczorku, wziął na siebie p. prof. Habura, którego staraniem i w zeszłym roku szkolnym urządzono publiczny wieczorek uczniów na dochód młodzieży ubogiej. Jak wtedy, tak i teraz na barkach prof. Habury ciążyło całe kierownictwo wieczorku, jemu też należy przypisać wynik ze všech miar pomyślny. —

— **Sankcje cesarskie.** Gazety urzędowe ogłaszają ustawę w sprawie ulg należytościowych dla pożyczek gmin Lwowa, Pragi, Lublany, Morawsk. Ostrawy, Witkowic i innych miast. —

— **Burda niemiecka w Cieszynie.** Przed dwoma tygodniami, grono niemieckich uczniów szkół średnich zrobiło wielką awanturę przed strażnicą policyjną w rynku, a na wszelkie przedstawienia policyantów rozbrykane młodzieniaszki wołali tylko „kusz”. Policja ograniczyła się tylko do udzielenia awanturnikom skromnej przestrogi. Wszakżeżto byli Niemcy, a ci mają w mieście protekcję. Nawet „Silesia” zapomniała ten fakt zanotować na swoich szpaltach i obdarzyć młodzieńców morałami, które to pismo ma zawsze nie tyle w sercu, ile w gębie. —

— **Zajęcie z oficerami w Cieszynie.** D. 10. stycznia odbyła się przed tutejszym sądem obwodowym rozprawa o odszkodowanie kupca Aufrichta przeciwko porucznikom Strossemu i Ederowi, którzy go, jak wiadomo, napadli i poranili. Zastępca Aufrichta żądał skazania oficerów na zapłacenie 10.000 K za ból i zwrot kosztów leczenia i utratę zarobku. Trybunał zasądził obu oficerów na solidarne zapłacenie 3000 K na rzecz Aufrichta. —

— **Uroczystość gwiazdkowa.** W niedzielę, dnia 22. grudnia 1901. r. odbyła się w sali „Domu Narodowego” doroczna uroczystość gwiazdkowa dla dziatwy z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Wielka i piękna sala zaledwo pomieścić mogła przybyłych na tę uroczystość gości z Cieszyna i z okolicy. Środek sali, w której jaśniała mnóstwem światełek pięknie przystrojona wspaniała choinka (dar p. Wöllersdorfera z Mostów), zajęły najważniejsze osoby t. j. dzieci w liczbie 230. Po zagajeniu serdeczną przemową przez przedstawiciela „Macierzy szkolnej”, ks. prof. Londzina, nastąpiły bardzo udatne produkcje dzieci szkolnych, jako to: deklamacje, śpiewy i kolędy pod umiejętnym kierownictwem p. dyr. Godłowskiego; poczem rozdano podwieczorek, składający się z kawy i bułek; obdzielone zostały nietylko dzieci ale i przybyłe z niemi gaździnki, matki i ojcowie. Po przemówieniu przewodniczącej Komitetu do dziatwy rozpoczął się najważniejszy punkt programu, t. j. rozdzielanie podarków dziatwie. Wszystkie dzieci bez wyjątku zostały obdzielone, uboższe ciepłą odzieżą, obuwiem, struclami i łakociami z choinki; dzieci zamożniejszych rodziców otrzymały książeczki do czytania lub do modlenia, zabawki i słodczyce z choinki. Serce rosło, patrząc na rozradowane twarzyczki dziatek i zadowolone oblicza matek. Ponieważ całe to „święto dzieci” wypadło wspaniale i ku ogólnemu zadowoleniu, przeto Komitet opie-

kuńczy poczuwa się do nader miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim tym liतोściwego serca osobom, które w jakimkolwiek sposób przyczyniły się do urządzenia „Gwiazdki”, gdyż Komitet sam o własnych siłach nie byłby w stanie takiej rzeczy urządzić. I tak: w pierwszym rzędzie szczerze i serdeczne dzięki naszym przeasnym rodakom z Warszawy, którzy złożyli na ręce p. mecenasa Van der Noot Kijeńskiego 170 rubli czyli 428 K 40 h, który to hojny datek tem większą miał dla nas wartość, że w samą porę, bo w przeddzień uroczystości nadesłany nam został; dalej Szanownemu Wydziałowi „Macierzy szkolnej” za hojną pomoc w kwocie 400 K i wszystkim tym osobom, które na listę miejscową jakiegokolwiek datki pieniężne złożyły; Szanownemu Kołu Pań z Krakowa za przysłane książeczki i zabawki. Osobne zaś serdeczne dzięki Jaśnie Wielmożnemu Panu D. E. Friedleinowi, czcigodnemu prezydentowi miasta Krakowa za przysłanie nam w podarunku wielkiej liczby przesłicznych książeczek, które wielką radość dziatwie naszej sprawiły; Szanown. Zarządowi „Domu Narodowego” za bezpłatne udzielenie nam sali na „Gwiazdkę”. Wreszcie wszystkim tym osobom, które bądź to szcieniem bielizny, bądź to robotą około urządzania „Gwiazdki”, przystrajania choinki i przy obślugiwaniu dziatwy w czasie samej uroczystości były wielce pomocne i trudu nie żałowały. „Coście uczynili dla jednego z tych maluczkich, dla mnieście uczynili” a zatem „Bóg zapłać”! — Imieniem Komitetu opiekuńczego *Marya Dyboska*, przewodnicząca. —

— **Przedstawienie.** Ten sam Komitet opiekuńczy urządził d. 5. stycznia b. r. w sali „Domu Narodowego” wieczorek z przedstawieniem amatorskim, z którego czysty dochód przeznaczony był na ciepłe obiady dla ubogiej dziatwy z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Amatorzy odegrali dwie komedjki p. t.: „Na wędkę” A. Walewskiego i „Na przekór” Hr. Koziembrodzkiego; w przerwie pomiędzy sztukami odegrała młodzianka debiutantka panna A. W. bardzo pięknie dwa kawałki na skrzypcach, poczem nastąpiła deklamacja wiersza „Na ruinach” St. Grudzińskiego i gra na fortepianie. Po odegraniu drugiej sztuczki nastąpiły tańce, które trwały do północy. Ponieważ wieczorek wypadł bardzo dobrze z tego względu, iż tak amatorki jak i amatorzy odegrali swoje role znakomicie, z przejęciem i zrozumieniem a gra na skrzypcach panny W. jak i inne punkty programu podobały się ogólnie a nadto Szanowne panie amatorki i panowie amatorzy spełnili prawdziwą ofiarę dla szlachetnego celu, ucząc się w czasie świąt ról i przychodząc na próby, przeto Komitet urządzający uważa to sobie za obowiązek złożenia tym wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia wieczorku, serdecznego podziękowania. Rezultat kasowy był tym razem mniej pomyślny, a to z tego powodu, iż bardzo znaczna liczba osób na wieczorek nie przybyła, szczególnie z poza Cieszyna. Tym jednak wszystkim, którzy występowali i tym, którzy na wieczorek przybyli a tym sposobem fundusze na obiady wspomogli, imieniem tych głodnych dziatek „Bóg zapłać”. Komitet opiekuńczy. Cieszyn, dnia 13. stycznia 1902. *Marya Dyboska*. —

— **Trudna odpowiedź.** Jest może któremu z czytelników „Gwiazdki” owa wioska znajoma, której to straż ogniowa zaproszenia na Bal następującej rozsyła treści: „Freiw. Feuerwehr von Klein-Kuntschitz.



Einladung zu dem am Montag, den 20. Jänner 1902 stattfindenden Feuerwehr-Balle in den Localitäten des H. Karl Kraus. Anfang 7 Uhr abends. Eintritt 2 Kronen pro Paar." Niezawodnie to wioska czysto niemiecka z nad Renu, albo może to tylko nazwa przedmieścia Berlina!! —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Karol Nowak: składka zebrana podczas walnego zgromadzenia członków Czytelni Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Karwinie 6 K 28 h; p. Franciszek Fójcik w Karwinie 2 K; p. Władysław Jasiński w Żywcu 4 K; ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie 5 K; p. Jan Ozaist, kierownik szkoły w Zabrzegu 2 K; dr. Karol I. Nitman, profesor we Lwowie 2 K; p. Józef Zagrodzki, inspektor szkół: zebrane na wieczorku urządzonym przez grono nauczycieli nowosądeckich 20 K; „Słowo Polskie” we Lwowie: datki złożone w redakcyi 141 K; gmina Michałkowice 50 K; p. Baj, adjunkt sądowy w Radymnie: reszta z kart 4 K 40 h.

— Na polskie seminarjum nauczycielskie w Cieszynie: ś. p. Adam Jasiński w Skórcu 30 K. —

— Z Rychwałdu. Dni ostatnie były dla gminy tutejszej niezwykle obfite w nieszczęśliwe wypadki. W sobotę, 11. stycznia b. r. zastrzelił się przy polowaniu przez nieostrożność inżynier z szybu „Ida” w Gruszowie, nazwiskiem Karol Wolczik, 28 lat liczący. Chcąc mianowicie spłoszyć zająca, ukrytego w rurze, łączącej dwa stawy, schylił się, trzymając przytem w prawej ręce strzelbę nabitą, z naciągniętym kurkiem i opartą o ziemię. W skutek schylenia się, pochyliła się strzelba lufą wprost ku skroni, spodnie poruszyły kurek i cały ładunek wypalił w skroń, druzgocąc czaszkę i zostawiając w mózgu ranę na 2 palce głęboką. Śmierć nastąpiła natychmiast wśród ogólnego przerażenia strzelców, stojących wokoło. Zadziwiającem szczęściem przy tem zdarzeniu jest to, że nikt z otoczenia ranionym nie został, mimo że około 20 osób stało blisko inżyniera. Ledwie poczęła się szerzyć wieść o tem nieszczęściu, zdarzył się drugi wypadek na torze kolei koszycko-bogumińskiej blisko zamku rychwałdzkiego, gdzie pociąg przejechał jakiegoś obcego mężczyznę, prawdopodobnie żebraka, sądząc podług ubrania i zapasów żywności, które u niego znaleziono. Lecz niedość było na tych dwóch nieszczęściach, bo wkrótce w nocy z 15. na 16. stycznia popełniono w tutejszym kościele kradzież z zastraszającą odwagą i zręcznością. Złodziej włamał się drzwiami do zakrystyi, stąd przez drugie drzwi do prezbiterium, gdzie otworzywszy tabernakulum kluczem, przechowanym w zakrystyi, wykradł monstrancję z Przenajświętszem i ciboryum, zostawiając porozrzucone po ołtarzu hostye święte i płaszczyk z ciboryum. Nie zadawalniając się tą kradzieżą, szukał stojąc na ołtarzu złota i srebra ponad tabernakulum sądząc według śladów stóp pozostałych na pokryciu ołtarza. Opuściwszy prezbiterium powrócił do zakrystyi, przeskakał wszystkie paramenta, rozrzucając je i zabrał kielich wartości przeszło 400 Koron i umknął. Tylko jeden kielich, znajdujący się także w zakrystyi uszedł chciwości złodzieja prawdopodobnie z tego powodu, że był osobno przechowany. Nie ulega wątpliwości, że powyższa kradzież stoi w związku z kradzieżami podobnemi w Pogwizdowie, Skalicy, Gruszowie i t. d., bo zbyt dobre obeznanie z kosztownościami kościelnymi u tego złodzieja jasno na to wskazuje. Byłoby tylko

do życzenia, aby odpowiednie straże bezpieczeństwa wyteżyły wszystkie swoje siły celem zapobieżenia tego rodzaju okrutnościom, które dreszczem przejmują serce każdego wierzącego chrześcijanina. —

— Z Frysztata. Obowiązkiem adwokatów powinna być obrona ludności i pomaganie takowej w sprawach, w których rozchodzi się o wymiar sprawiedliwości. Adwokaci chcąc odpowiedzieć temu zadaniu, powinni oczywiście znać dokładnie ustawy, i wiedzieć dobrze, co jest dopuszczalnym, a co niedozwolonym. Dziwnym tedy musi się zdawać wypadek, w którym adwokat pociągany był do odpowiedzialności za przekroczenie przepisów ustawy. Taki wypadek zdarzył się w naszym miasteczku. Osiedły tu od lat kilku adwokat dr. Falk, izraelita, zapomniał się niedawno tak dalece, że przy sądzie sprzeżywał w najobrzydliwszy sposób jednego ze swych kolegów. Do przeprowadzenia odnośnej rozprawy został wydelegowany przez c. k. Sąd wyższy w Bernie c. k. Sąd powiatowy w Cieszynie. Rozprawa odbyła się przy tym ostatnim sądzie dnia 10. stycznia b. r., przy której został zasądzony dr. Falk na 200 Koron kary lub 20 dni aresztu. Fakt ten podajemy bez wszelkich komentarzy, i wyrazić musimy nasze powątpiewanie, czy taki wypadek przyczyni się do podniesienia zaufania ludności ku adwokatom. —

— Z Karwiny. Członkowie Stowarzyszenia katol. robotników „Praca” w Karwinie, odegrali w dniach 26. grudnia z. m., 1. stycznia i 6. stycznia b. r. w lokalu p. Sakrajdy — „Jasełka”, utwór sceniczny w 3 aktach. Zaznaczyć wypada, iż chociaż dopiero pierwszy raz powyżsi członkowie występowali, wszelako spisali się dzielnie. Na szczególniejszą uwagę jednak zasługują role: Banka, Bartosza, Maścibrzucha i Heroda, które to role oddane były z zupełną werwą. Jak pożądanego w naszych stronach są podobne przedstawienia, świadczy o tem sama P. T. publiczność, która każdą razą w liczbie 700—800 osób przypatrywała się i oklaskiwała hucznie każdy kończący się akt. Nie brakowało też i miejscowej inteligencji. Tuszemy niepłonną nadzieję, iż Stowarzyszenie katol. rob. zechce zająć się w krótkim czasie znowu jakim przedstawieniem!

— Górna Sucha. Wydział Kółka kat. lud. roln. i oświaty w Górnej Suchej postanowił na dniu 26. stycznia b. r. odbyć towarzyską zabawę z tańcami w gospodzie p. Jana Krzystka (na Kępcę). Początek zabawy o godz. 5. wieczór. Wstęp na zabawę 40 hal. Tego samego dnia zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym na intencję Towarzystwa. Czysty zysk z zabawy przeznaczony na rzecz Towarzystwa. *Wydział.* —

— Ze Skrzeczoniu. Ks. proboszcz Henryk Dziekan z Niem. Lutyni ofiarował dla naszej straży pożarnej 10 Koron, za co mu w imieniu straży składamy serdeczne: Bóg zapłać! —

— Z Mor. Ostrawy. D. 26. grudnia poświęcił ks. Zadecki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na szkło tak zwany witraż w nowym kościele w Mor. Ostrawie. Jest to szlachetny dar Polaków (jak napis polski potwierdza) na pamiątkę, że w tym kościele odbyły się misye polskie w r. 1898. Na to składali się sami ubodzy robotnicy podczas kazań majowych i postnych, które ks. Zadecki głosił w tym kościele. Witraż kosztuje 800 Koron. Ks. Barabasowski, byłemu wikaremu w Polskiej Ostrawie, należy się uznanie za



składki z Polskiej Ostrawy. Bądź co bądź, jest to pierwsza pamiątka i publiczne zaznaczenie, że Polacy na Morawie są religijni i przywiązani do Ojczyzny, gdyż oni sami życzyli sobie, aby żaden inny święty ale Matka Boska Częstochowska była ich opiekunką tutaj na Morawie i by im Polskę co dzień w kościele przypominała. —

**Ceny na targu w Cieszynie dnia 11. stycznia hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta 70 kilo) 10 K 10 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K — h; owsa (48 kilo) 6 K 80 h. — Ziemiaków hektolitr 8 K 40 h. — Masła kilogr. 2 K — h Siana łak. (100 kilo) 6 K — h; siana konica. (100 kilo) 8 K 16 h. — Słomy 5 K 40 h.**

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektro goldplaque remontoirów, systemu „Glashütte“. Zegarki te mają anti-magnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obłożone warstwą 14-krat. złotą, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 800 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obywateli i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 18 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytorego zegarków

**„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).**

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

### Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portole, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciglarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

Do sprzedania

**jeden kierat w dobrym stanie**  
jedno- i dwukonny z trausmisyami za 90 Koron.

### Dwaj katolicy gospodzczy

szukają *gospody do wynajęcia*. Zgłoszenia przyjmuje *Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”*, ulica Dworkowa nr. 13.

### OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamasy, niech je kupi w sklepie szewskim

**ul. Konwikłowa nr. 6., dom dra Demla.**

Buty ze składu tańsze o 10—20% niż robione według miary  
Zamówienia według miary i naprawy uskutecznią się szybko  
O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Gustur,**  
szewc w Cieszynie.

## Grunt chłopski

pod nr. 21. w Średniej Suchej obszaru około 45 morgów w pięknym położeniu i pobliżu kopalni węgla jest z powodu śmierci właściciela do sprzedania z wolnej ręki wraz z mieszkaniem i budynkami gospodarskimi, w całości lub też częściowo. Bliższej wiadomości udzieli *Jan Chrobok, właściciel pod nr. 16. w Średniej Suchej, p. Górna Sucha, Śląsk.*

## Kto życzy sobie mieć

dużo jaj w zimie, więcej mleka i lepszego, prędko tuczone, zdrowe wieprze, zdrowe, piękne młode bydło, silne, wytrwałe bydło pociągowe, niech dodaje do pożywienia tylko wapleń pożywny *Barthelsa*. Nigdy nie pożałujecie tego małego wydatku.

Opis za darmo.

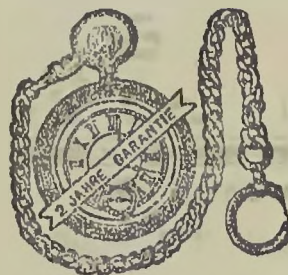
**Mich. Barthel i Spółka,**

Wiedeń, X., Keplergasse nr. 20.

## Karol Płoszek, księgarz w Jabłonkowie

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór kalendarzy na rok 1902, n. p. *Kalendarz uniwersalny 1 złr. Kalendarz żołnierza 50 ct. Kalendarz katolicki 20 ct. Kalendarz Maryjański 40, mniejszy 30 ct. Kalendarz Rodziny świętej 40 ct. Kalendarz ludowy 20 ct. Kalendarz górniczy 30 ct. Kalendarz ewangelicki 20 ct. Kalendarz pociesciowy 50 ct. Kalendarz dla dzieci po 10 ct., wydany przez Szan. Towarzystwo nauczycieli.*

Nadto posiada wielki skład ksiąg modlitwowych w różnych oprawach. Są także do nabycia *kantyczki* czyli *pieśni na Boże Narodzenie*, ułożone przez ś. p. Adama Sikorę, pierwszego sławnego poety polskiego na Śląsku austriackim, cena 60 ct. *Skłód ksiąg szkolnych* i także *przyborów do pisania*, przyjmuje *książki do oprawy* i t. d.



### Szczęście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów**  
**franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów**  
**Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem urzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

### Za darmo i oplatnie

posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za **5 złr. 50 ct.**





## Największy cud tego stulecia

jest zegarek kieszonkowy „Herkules”, na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zasnąć nie można i kosztuje **tylko 3 złr. 10 ct.** W razie niespodobania się przyjmują napowrót i zwracają pieniędże. Na żądanie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, instrumentów muzycznych darmo i opłatnie. Z poważaniem

**F. PAMM, Kraków, ul. Zielona nr. 3.**



## „FEEOLIN”.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny”.

„Feeolina” jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi ziółami.

Ręczymy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, przeczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny” bez śladu znikają.

„Feeolina” jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytępienie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny” zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie zadowolą. 8 szt. 1 k., 3 szt. 2 k 60., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 49. i 51.**

Najtańsze źródło zakupu!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.**

Kamień, kamień, prosz, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żywoty. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lennych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

słoważyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziei od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

*Zarząd*

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutczera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

## Stróż domu

żonaty, bezdzietny, dość inteligentny, poszukuje posady od 1. marca b. r. lub zaraz. Może być połowym gdzie we dworze, albo przyjmie jakiegokolwiek inne zajęcie, gdyż do wszystkiego jest zdolny. Umie czytać i pisać, odbył już służbę wojskową. Na odpowiedź uprasza o załączenie marki. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności i odpowiada **J. Bystryk w Majdanie od Kolbuszowa.**

Niżej podpisany oznajmuję Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że z dniem 1. stycznia objąłem

## gospodę w Cieszynie w Rynku

obok propinacyi i będę się starał wszystkich moich Gości zadowolnić. Upraszam o łaskawe względy Szan. P. T. Publiczności miejscowej jak i panów Rolników.

**Józef Höfer, gospodźki.**

## Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

poszukuje zaraz

## zdolnych kotlarzy żelaza.

## Do wydzierżawienia folwark

o 100 morgach pola ornego, dobrej gleby, położony o 4 kilometry *od Białej*. Budyunki dobrze utrzymane. Blizszej wiadomości zasięgnąć można pod lit. **H. O.** przez *Administrację „Gwiazdki Cieszyńskiej”*.

## Podziękowanie.

Z powodu ciężkiej straty, jaka nas dotknęła przez śmierć naszej drogiej córki,

## ś. p. Katarzyny Siostrzonek

otrzymaliśmy tyle dowodów współczucia, że wszystkich stron, że nie jesteśmy w stanie każdemu z osobna podziękować i dlatego w tej drodze składamy Przewielebnemu Duchowieństwu, Szan. Wydziałowi gminnemu, krewnym i przyjaciółom i wogóle wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie d. 13. b. m. i pocieszyli serce nasze najgorętsze: Bóg zapłać!

Pastwiska, d. 15. stycznia 1902.

**Jan i Anna Siostrzonkowie.**

## Publiczne podziękowanie.

Dla Wnej Pani Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimie-dworzec zasłałem serdeczne staropolskie „Bóg zapłać” Za specjalne opiekowanie się i udzielanie rad jadącym do Ameryki. Polecamy każdemu, aby tylko za pośrednictwem Wnej Pani Zofii Biesiadeckiej jechał. W imieniu wszystkich **J. Bystryk.**

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 80 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie 8 K  
półrocznie 4 „  
kwartalnie 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 13.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 25. stycznia 1902.

Nr. 4.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Katastrofa w Gniewinie.

W kopalni w Gniewinie w Czechach zdarzył się w tamtym tygodniu straszny wypadek, który spowodował śmierć mnóstwa robotników. Wypadek tak się przedstawia: W samo południe, gdy większa ilość robotników była zajęta w kopalni, ogromne masy wody przerwały ściany szybu „Jupiter” i zalały go niemal w jednej chwili. Z 116 robotników, zajętych w szybie, brakuje 43, między nimi także dwu kierowników kopalni, inżynierów Bindera i Seemana. Gwałtowny zalew uniemożliwił wszelką akcję ratunkową. Przez dwa dni dostęp do szybu z powodu wysokiego stanu wody był niemożliwy, dlatego nie można było jeszcze początkowo zbadać dokładnie ani przyczyny, ani rozmiarów nieszczęścia. O samym wypadku nadchodzą rozmaite wiadomości. Podobno już od pewnego czasu zdarzały się niepokojące objawy, tak, że obawiano się zalewu kopalni i przedsięwzięto nawet środki ochronne, aby zapobiedz katastrofie. Widocznie jednak ukryte masy wody były bliżej i wywierały większy nacisk, niż się spodziewano. Stąd też wynikło, że nieszczęście wydarzyło się właśnie wtedy, kiedy go się jeszcze nie spodziewano. Katastrofa nastąpiła niezmiernie szybko. Kiedy dano sygnał alarmowy, inżynier Binder natychmiast pośpieszył do szybu i z narażeniem własnego życia uratował dziewięciu robotników. Mimo strasznej paniki, udało mu się zaprowadzić pewien porządek w ratowaniu. Coraz bliżej huczały groźne masy wody, a do kosza windy zaczęło się pchać tylu ludzi, że nie mógłby znieść takiego ciężaru. Binder rozkazał najpierw wyjechać z szybu oddziałowi, złożonemu z 9 ludzi. Sam pozostał w szybie, aby uspakając obecnych swym przykładem i oświadczył, że dopiero jako ostatni opuści kopalnię. Zaledwie jednak wyratowano nowy oddział z 9 ludzi, wyłącznie ojców rodzin, woda zalała pozostałych w szybie.

Roboty celem wydobywania trupów postępują powoli naprzód z zachowaniem odpowiednich ostrożności, gdyż szybowi grozi nowe niebezpieczeństwo zalewu. Równocześnie pracuje osobny oddział robotników pod nadzorem

przybyłego tam technika rządowego nad urządzeniami celem uchronienia kopalni przed nowym zalewem.

W sobotę, d. 18. b. m. popołudniu odbył się w obecności władz i przy bardzo licznym udziale górników pogrzeb dobytego z szybu murarza Hujera.

Jak obecnie okazuje się, wina katastrofy spoczywa nie tylko w karygodnym niedbalstwie dyrekcyi kopalni, która narażała lekkomyślnie górników na niebezpieczeństwo — lecz również w wadliwym urządzeniu kopalni i w braku wszelkich urządzeń ochronnych. „Narodni Listy” piszą o szybie „Jupiter” w następujący sposób: „Z całej tej nędznej budowy poznać można na pierwszy rzut oka, iż przedsiębiorcy urządzili kopalnię w sposób bardzo prymitywny i włożyli w nią bardzo mało kapitału inwestycyjnego, ażeby tylko jak największe ciągnąć z kopalni zyski. Śladów jakiegokolwiek troskliwości o górników nadaremnie tam szukać...

„W krytycznej chwili (t. j. w czasie katastrofy) szala odmówiła służby, drugiej zaś szali lub jakiegokolwiek innego środka do wydobywania górników nie było pod ręką. Wobec tego wszelki ratunek był niemożliwy... Wogóle całe urządzenie szybu „Jupiter” jest dowodem na to, że winą katastrofy była zachłanność baronów węglowych, którym na życiu ludzkim nic nie zależało.”

Młodociesi i socjalni demokraci zamierzają w sprawie katastrofy w Gniewinie wnieść interpelację w Radzie państwa.

Niebezpieczeństwo w Gniewinie jeszcze nie minęło, a wydobywanie ofiar odbywa się bardzo powoli, przyczem ciągle jeszcze zdarzają się mniejsze wypadki, a zarazem wyraźniej występuje brak troski ze strony zarządu o życie robotników. —

## Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela.

Napisał Henryk Sienkiewicz.

(C. d.)

Wiele na świecie widziałam oczy moje, i postanowiłam się nie dziwić niczemu, ale wyznaję, że z trudnością uwierzyłam, by mógł istnieć taki zamęt, w którymby dziecku na złe wyszła wytrwałość, siła



charakteru i praca. Jest coś w tem niezdrowego, i gdyby mi słowa mogły zapłacić za żal i gorycz, to doprawdy powiedziałbym razem z Hamletem, że dzieją się na świecie rzeczy, o których nie śniło się filozofom...

Pracowałem z Michasiem, jakby od tych stopni, które on za postępy dostawał, moja własna przyszłość zależała. Bo też obaj z moim drogim chłopcem mieliśmy jeden cel, a to: nie zmartwić jej, pokazać dobrą cenzurę, wywołać nśmiejch szczęścia na jej nsta. Gdy mu się udało dostać dobry stopień, malec przychodził z klasy rozpromieniony i szczęśliwy. Zdawało mi się, że w takich razach urósł nagle, że się rozkurczał; jego chmurne zwykle oczy śmiały się wówczas tą szczera, dziecinna wesołością i świeciły, jak dwa węgielki. Zrzucał natychmiast ze swoich wąskich pleców tornister, przeładowany książkami i, mrugając na mnie, mówił jeszcze w progu:

„Panie Wawrzynkiewicz, mama będzie kontenta! Dostałem dziś z geografii... niech pan zgadnie ile?”

A gdym udawał, że nie zgaduję, przybiegał do mnie z pyszną minką i, zarzuciwszy mi ręce na szyję, mówił niby do ucha, ale bardzo głośno:

„Piątkę! naprawdę piątkę!”

Były to dla nas obydwóch szczęśliwe chwile. Wieczorami w takie dni, Michaś rozmarzał się i, wyobrażając sobie co to będzie, jeśli dostanie wszystkie stopnie celujące, gwarzył nawpół do mnie, nawpół do siebie samego:

„Na Boże Narodzenie pojedziemy do Zalesina: śnieg będzie padał — zwyczajnie jak w zimie — więc pojedziemy sankami. Przyjedziemy w nocy, ale o! mama będzie na mnie czekała, uściska mnie, ucałuje, a potem spyta o cenzurę. Ja zrobię smutną minę naumyślnie, a tu mama czyta: Z religii: celujący; z niemieckiego: celujący; z łaciny: celujący... same celujące! O, panie Wawrzynkiewicz!”

I biednemu chłopcu łzy stawały w oczach, a ja, zamiast go powstrzymywać, sam biegłem za nim zmęczoną wyobraźnią i przypominałem sobie dom w Zalesinie, jego powagę, spokój, tę wyższą, szlachetną istotę, która tam była panią, i szczęście, jakie jej sprawi powrót chłopca z celującymi w cenzurze.

Korzystałem z takich chwil i dawałem Michasiowi nauki, tłumacząc mu, że mamie chodzi bardzo o jego naukę, ale także o zdrowie, że więc nie powinien płakać, gdy go wyprowadzam na przechadzkę, sypiać tyle, ile mu każe, i nie upierać się przy nocnem siedzeniu. Rozrzucony malec ścisnął mnie za szyję i powtarzał:

„Dobrze, mój złoty panie, będę zdrów, że aż strach, i stanę się taki duży, że ani mama, ani mała Lola mnie nie poznają.”

Odbierałem też często listy od pani Maryi,

polecające mi, bym czuwał nad zdrowiem dziecka, ale z rozpaczą przekonywałem się codzień, że pogodzić naukę ze zdrowiem było prawie niepodobieństwem. Gdyby przedmioty wykładane były za trudne, byłbym sobie poradził, cofnąwszy Michasia z klasy drugiej do pierwszej; ale on te przedmioty, jakkolwiek jałowe, doskonale pojmował: nie o naukę więc chodziło, tylko o czas i o ten nieszczęsny niemiecki język, którym dziecko nie władało dostatecznie. Na te już nie nie mogłem poradzić i liczyłem jedynie, że gdy święta nadejdą, odpoczynek wypełni te szczyby w zdrowiu chłopca, które czyniła nadmierna praca.

Gdyby Michaś był dzieckiem obojętniejszem, mniejbym się troszczył o niego; ale on prawie żywiej jeszcze odczuwał każde niepowodzenie, niż pomyślność. Chwile radości i owych piątek, o których wspominałem, rzadkie były, na nieszczęście.

Tak nauczyłem się czytać w jego twarzy, że skoro tylko wszedł, od pierwszego rzutu oka poznałem, gdy mu się nie powiodło.

„Dostałeś zły stopień?” pytałem.

„Tak jest!”

„Nie umiałeś?”

Czasem odpowiadał:

„Nie umiałem” częściej jednak: „Umiałem, alem nie mógł powiedzieć”.

Jakoż mały Owicki, prymus z klasy drugiej, którego naumyślnie sprowadziłem, aby się Michaś z nim uczył, mówił, że Michaś głównie dlatego dostaje złe stopnie, że się nie umie... wyjęzyczyć.

W miarę jak dziecko czuło się coraz więcej zmęczone umysłowo i fizycznie, takie niepowodzenia powtarzały się częściej. Zauważyłem, że gdy wypłakawszy się siadał następnie do lekcji, cichy bywał i niby spokojny, ale w tej zdwojonej energii, z jaką zabierał się do zadań, było coś rozpaczliwego i gorączkowego zarazem. Czasem też szedł w kąt, ścisnął głowę obu rękoma i milczał: egzaltowany chłopiec wyobrażał sobie, że kopie grób pod nogami ukochanej matki, a nie wiedział, jak zaradzić temu, i czuł się poprostu w kole błędnem, z którego nie było wyjścia.

Jego nocne siedzenia stawały się coraz częstsze. Bojąc się, że gdy się obudzę, każe mu iść spać, wstawał cicho, pociemku, wynosił lampę do przedpokoju, tam ją zapalał i zasiadał do roboty. Nim go na tem złapałem, kilka nocy przepędził w ten sposób między nieopalonemi ścianami. Nie miałem innej rady, tylko wstać, zawołać go do pokoju i przerobić z nim raz jeszcze wszystkie lekcje, by go przekonać, że je umiał, i że niepotrzebnie narażał się na przeziębienie. Ale on już sam w końcu nie wiedział, co umiał, czego nie umiał. Dziecko straciło siły, chudło, żółkło i zasępiało się coraz bardziej. Czasem trafiło się coś takiego, co przekonywało mnie, że nie sama jednak



praca wyczerpywała jego siły. Raz, gdym wykladał mu historię, którą „Stryj synowcom opowiedział“,\*) co na żądanie pani Maryi robiłem codziennie, Michaś zerwał się z zaiskrzonymi oczyma, ja zaś przestraszyłem się prawie, ujrawszy badawczy i surowy wyraz jego twarzy, z jakim zawołał:

„Panie! więc to naprawdę nie bajka? bo...“

„Bo co, Michasiu?“ pytałem ze zdziwieniem.

Zamiast odpowiedzi, zacisnął zęby, a w końcu wybuchnął płaczem tak namiętnym, że długo nie mogłem go uspokoić.

Badałem Owickiego o przyczynę tego wybuchu: nie umiał lub nie chciał powiedzieć; domyśliłem się jednak sam. Nie było żadnej wątpliwości, że polskiemu dziecku trafiało się słyszeć w niemieckiej szkole wiele rzeczy, które raniły jego uczucia. Zdania takie ześlizgiwały się po innych chłopcach, nie zostawiając nic prócz niechęci do nauczycieli i całej ich rasy; ale chłopczyzna tak uczciwy jak Michaś odczuwał je boleśniej, a nie śmiał zaprzeczać. Dwie siły, dwa głosy, których słuchać jest obowiązkiem dziecka, ale które też właśnie dlatego winny być zgodne, szarpały Michasia w dwie przeciwne strony. Co jedna powaga nazywała białem, cnem, ukochanem, druga naznaczała piętnem strupienia i śmieszności; co jedna zwała cnotą, druga występkiem. Więc w tem rozdwojeniu chłopiec szedł za tą powagą, do której rwało mu się serce, ale musiał udawać, że słucha i bierze do serca słowa przeciwne; musiał udawać od rana do wieczora i żyć w tym męczącym przymusie dni, tygodnie, miesiące... Co za położenie... dziecka!

(C. d. n.)

### Prusak męczy polskie dzieci!...\*\*)

Tam od Gniezna, tam od Warty

Biją głosy w świat otwarty,

Biją głosy, ziemia jęczy:

— Prusak dzieci polskie męczy!

Za ten pacierz w polskiej mowie,

Co go zdali nam ojcowie,

Co go nas uczyły matki,

Prusak męczy polskie dziatki!...

Wstał na gnieździe orzeł biały,

W blask mu pióra się rozwiały,

I do Boga z skargą leci:

— Prusak męczy polskie dzieci!...

Zbudziły się prochy Piasta.

Berło w rękę mu urasta,

Skroń w koronie jasno świeci,

Idzie bronić polskich dzieci:

\*) „Historię Polski“ wedle książki historyka Lelewela.

\*\*) Wiersz ten znakomitej poetki polskiej Maryi Konopnickiej podajemy z bardzo dobrego czasopisma, wychodzącego w Krakowie p. t. „Polak“.

— Zwołajcie mi moje Rady!  
Spieszcie wszyscy do gromady!  
Zwołajcie mi moich kmieci!  
Prusak męczy polskie dzieci!...

Niechaj wiara moja wstanie,  
Niech się skrzyknie zawołanie,  
Wici niechaj lud zanieci:  
— Prusak męczy polskie dzieci!...

Sam drużyno! kupą zwartą  
Wstań pod Gopłem, wstań nad Wartą,  
Rybołowy rzućcie sieci:  
— Prusak męczy polskie dzieci!...

Wstańcie, sioła! Wstańcie, grody!  
Ruszeie z brzegów rzeczne wody!  
Bijcie dzwony od Kruszwicy,  
Skróś piastowskiej mej winnicy!

Bijcie dzwony, bijcie serca!  
Niech przed wami drży morderca,  
Niech przez ludy krzyk nasz leci:  
— Prusak męczy polskie dzieci!...

Hańba tobie, ty Herodzie,  
W każdym kraju i narodzie!  
Hańba tobie skróś stuleci,  
Że mordujesz polskie dzieci!

Krzyżowałeś ojce, matki,  
Dziś mordujesz małe dziatki:  
Do dwóch krzyżów przybył trzeci...  
— Prusak męczy polskie dzieci!

Gdzie trzy krzyże na Golgocie,  
Trzecia jutrznia wschodzi w złocie,  
Zmartwychwstanie tam zaświeci  
Przez męczeństwo polskich dzieci!...

Marya Konopnicka.

### Gospodarstwo i przemysł.

Mleko w proszku. Dr. Ekenberg ze Sztokholmu wynalazł przyrząd do zgęszczania mleka i przetwarzania go na proszek. Koszt tej czynności przy 100 litrach wynosi 1 K 20 h. Z proszku, za dodaniem wody, otrzymuje się znów mleko, mające wszystkie własności świeżego, a więc dające się przetwarzać na śmietanę, masło, ser i t. d. Wywołać to może przewrót w handlu mlekiem. —

Nasiona trzeba zmieniać. Jest to zasada, o której praktyczni rolnicy dobrze wiedzą, lecz której rzadko się trzymają. Przeszkodą bywa po części lenistwo, a po części wysoki koszt nowych nasion. Koszt ten jednak jest tylko pozorowym, gdyż jeżeli zgodzimy się na zasadę, że nowy gatunek ziemniaków lub roślin kłosowych da nam zbiór o jedną trzecią część większy, niż produkcja ze starych nasion, to obrachunek po-



każe, iż nowe nasiona, chociaż drogie, przyjdą nam prawie darmo. —

**Monopol spirytusowy** ma być zaprowadzony w Austrii. Węgrzy też o tem myślą. —

**Hodowla bydła.** Z powodu przewidywanego podwyższenia ceł zbożowych na granicy niemieckiej, Rosya chce wejść w bliższe stosunki handlowe z Austryją. Proponuje więc otwarcie granicy rosyjskiej dla przemysłu austriackiego, a żąda w zamian otwarcia granicy austriackiej dla bydła rosyjskiego. Dla austriackich rolników-hodowców byłoby to klęską. —

### Jura i Jónek.

*Jura.* Strasznie mi je luto, żech miniony tydzień ni mógł z tobom wandrować, bo mie ten czechmański fąsok tak tropił!

*Jónek.* Mie też było po tobie teschno, ale za to ci pobojom kanych był i coch szumnego widzioł. Puściłech się aż ku Skoczowu za Wisłę, zazdrzyć do jednej dziedziny kany są łomy na kamieni i na wopno.

*Jura.* Nie poszedłes tesz sztelować kamień pod fundament na dajcze birgerszule do Skoczowa?

*Jónek.* Coby mi też na tem zoleżało. Poszełech boch słyszoł, że pon Szybiński bedzie miał w gospodzie wykłód rolniczy.

*Jura.* Prow coś słyszoł pieknego!

*Jónek.* Tóż se tak pokraczujem fórt aż do postrzodka dziedziny, ażech uwidzioł szyld nimiecki; joch nie patrzył i prosto z mosta wałę do tej gospody — a tuch ci wpod do kowola.

*Jura.* To cie ten szyld tak zbałamacił! Cóż ci kowol powiedział?

*Jónek.* Kowol to dobre chłopisko, on som svojigo szyldu nie rozumie i prawi, że se to do na polski przepisać, boby som pobyłdził.

*Jura.* A do gospody trefileś potem?

*Jónek.* Trzaskołech sie błotem po hólicach, ażech sie dotrzepoł ku hotelu. Jak ci mie uwidzioł pón hotelista wyskoczył ci ze sztachecianego kurnika i jak mie wito tak wito i ścisko chłopisko za ręce, anichmy sie roztargać ni mógli, tak mie hersko przyjóń.

*Jónek.* Isto czuł, że mosz piniądze!

*Jura.* To już inaczy ni. Posiliłech sie troche fajnym alaszem i piwem a wtem sie tesz gospodorze zaczy ni schodzić na odczyt.

*Jura.* A podoboł sie ci?

*Jónek.* Bardzo pieknie. Pon mówca pouczoł o nejwoźniejszych sprawach gospodorskich, co sie każdemu bardzo podobało a mie też.

*Jura.* I cóż potem?

*Jónek.* Pón Szybiński pojechał poćmi ku Cieszynu, bo nie było w karczmie latarnie, a mie hotelista nie chcioł puścić, żech jusz stary i stłuczony po świecie a na polu ćma co okropa.

*Jura.* Toś isto przenocowół?

*Jónek.* Lepszybych sie był stracił jak kafer; bo ci mi potem braciszku dało pary!

*Jura.* Czy cie tam gdo chcioł omelszować na starość?

*Jónek.* Pojedni sie tam przybawili i jak se troche podchmielili, zaczy ni se ty nauki co słyszeli, po czuprynie i po gębie wykłodać pięściami, faifkami i czem gdo mógł; aż gruszało jak sie patrzy.

*Jura.* To se bedom pojedni dobrze pamiętać ty nauki.

*Jónek.* Naroz słyszem gwałt, giewałt, panie Jónku reten zy, aż tu już pana hoteliste okłodają ze wszystkich stron, jak byka w koleisie.

*Jura.* Pocóż tam pomiędzy nich wloz?

*Jónek.* On im doł gorzółki, aby wyciepali jednego gościa do pola a oni mu za to pleca wygarbili, aż był cały ogłuszony i zachrapły; ale sie fórt chwolił że im doł, że on ich czapicą cap, cap, cap a oni go jeny kłonicą maz, maz!

*Jura.* To je piekny porządek w tej dziedzinie!

*Jónek.* Jo usz też tam nie pójdę do takich hotelistów i bedem czakoł, aż bedom mieli polską gospode gminną.

*Jura.* No a teraz podźmy na fifke, bo w hyrtoniu sucho jak w starej cholewie!

### Korespondencya.

*Z Bogumina.*

W niedzielę, dnia 19. stycznia b. r. o godz. 4. popołudniu odbyło się Walne zgromadzenie Kółka rolniczego wraz z Czytelnią. Przewodniczący, ks. prob. Dudek, wita obecnych i podnosząc zasługi p. dra Knapczyka, wręcza mu dyplom „członka honorowego“, za który tenże uprzejmie dziękuje. W zagajeniu wspomina o smutnym losie Polaków w innych krajach, jakoteż o niekorzystnem położeniu ludności polskiej na Śląsku. A winien temu brak solidarności, który także miejscowej Czytelnii szkodzi w wysokim stopniu.

Następnie odczytuje sekretarz, ks. prob. Macoszek z Dziedzic, protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia, który został przyjęty. P. Januszewski zdaje sprawę z rachunkowości w zastępstwie skarbnika p. Stokłosy. Do komisji rewizyjnej weszli: ks. wikary Kasperlik i p. Wolf. Po dokonaniu ścisłej rewizji zdaje ks. Kasperlik sprawozdanie i wnosi absolutoryum; wniosek przyjęto. Bibliotekarz zdaje sprawę z ruchu w bibliotece: czytelników było 82, książek przeczytano 737; oprócz biblioteki korzystali członkowie z 12 gazet, względnie czasopismów.

Następuje wybór kartkami. Z Wydziału ustępują: przewodniczący ks. prob. Dudek, bibliotekarz p. Solich (powołany do wojska), p. Smuż, p. Mzik i długoletni a nieodżałowany sekretarz ks. Macoszek, obecnie pro-



boszez w Dziedzicach. Do Wydziału weszli: ks. Dudek, ks. Kasperlik, pp. Mzik, Smuż i Kiszner. Przy wnioskach stawia p. Wolf wniosek, aby Walne zgromadzenie zamianowało ks. Macoszka w dowód jego około Czytelnii położonych zasług członkiem honorowym, który to wniosek pomimo zaciętego oporu ze strony ks. Macoszka z wielkim zapalem i jednogłośnie przyjęty został.

Nowy Wydział ukonstytuował się w sposób następujący: przewodniczący ks. prob. Dudek, zastępca p. dr. Knapczyk, sekretarz ks. wik. Kasperlik, skarbnik p. Stokłosa, bibliotekarz p. Kiszner, gospodarz p. Smuż, wydziałowi pp. Januszewski i Mzik. —

## Z Rady państwa.

Rada państwa zostanie zwołana dopiero na 3. a nawet na 8. lutego. Tymczasem prezydent min. Körber próbuje pogodzić trochę Niemców i Czechów, a choć to nie bardzo idzie, to jednakże spodziewają się, że Rada państwa będzie obradowała spokojnie, a dziennik łwowski „Słowo Polskie” donosi nawet, że pozycya budżetowa gimnazjum polskiego w Cieszynie nie wywoła awantury. Wszystko to być może, ale nie pewnego, bo w polityce austriackiej jest teraz tak, że nie można wiedzieć, co będzie za parę godzin, a cóż dopiero za kilka dni.

— Komisya budżetowa pracuje dalej pilnie. W obradach nad wydatkami i dochodami ministerstwa kolejowego poseł Romanowicz żalił się na niemieczyznę, panującą na kolejach. Poseł Kurz żądał polepszenia stosunków awansu urzędników i służby kolejowej. —

— Komisya budżetowa uchwaliła jednogłośnie wezwanie do rządu, aby jak najprędzej poczynił starania w celu zniesienia myt. Dużo razy już to uchwalano, a przecież rząd nie chce myt znieść. —

## Z ziem polskich.

Dnia 21. stycznia r. 1892., a więc przed dziesięciu laty ministerstwo zezwoliło na założenie „Towarzystwa Szkoły ludowej” z główną siedzibą w Krakowie. Zadaniem Towarzystwa jest oświata, uobywatelenie i uświadomienie ludu, budowanie własnych szkół z językiem wykładowym polskim, zwłaszcza na kresach. Myśl utworzenia tego Towarzystwa na wzór niemieckich Schulvereinów i Czeskiej Maticy, rzucona była przez dra Michała Danielaka w komitecie obywatelskim, urządzającym obchód 3. maja 1891 r. Doniosły cel Towarzystwa znalazł uznanie wśród społeczeństwa. W przeciągu 2 lat Towarzystwo liczyło 6000 członków, 42 koła prowincyjne i przeszło 17 tysięcy żelaznego kapitału. Towarzystwo Szkoły ludowej jest dziś jednym z najpożyteczniejszych towarzystw polskich. —

W Czerniowcach, na Bukowinie, gdzie jest 8.000 Polaków w mieście, a gdzie Niemcy po swojemu się panoszą, postanowiono wybudować „Dom Polski” i już przystępują do roboty. —

**Jubileusz ks. arcybiskupa Stablewskiego.** Poznański arcybiskup ks. Stablewski obchodził w tych dniach dziesiątą rocznicę swojej konsekracji (t. j. wyświęcenia na biskupa). —

**Wedle statystyki kościelnej** liczy archidiecezja gnieźnieńska 200 kościołów parafialnych, a poznańska 346; kaplic gnieźnieńska 57, poznańska 87; księży gnieźnieńska 233, poznańska 506; kleryków jest 119, a to w Poznaniu 117, w Gnieźnie jest obecnie tylko 2 kleryków, ponieważ 15. grudnia 28 dyakonów odebrało święcenie na kapłanów. Sióstr Miłosierdzia pracuje w gnieźnieńskiej archidiecezji 83, w poznańskiej 266. Liczba wiernych wynosi 1,299.662 i to w gnieźnieńskiej 417.211, w poznańskiej 882.451. —

**Rzekomy okólnik arcybiskupa Stablewskiego.** Niektóre gazety niemieckie doniosły, jakoby ks. arcyb. Stablewski wydał był okólnik do duchowieństwa, w którym temuż poleca: „Wszystkie życzenia i żądania niemieckich katolików wedle możności uwzględnić, wychowanie dzieci, przez szkołę zaniebane, w nauce przygotowanej do sakramentów św. uzupełniać, unikać współpracownictwa z pismami radykalnymi polsko-narodowymi, a popierać te, które wiernie przy cesarzu i Kościele trwają; dalej, zdać się trzymać od tych zebrań polskich, które podburzający mają charakter, a zwłaszcza tych, które nie mają nic wspólnego ze sprawami szkolnymi lub kościelnymi” i t. d. Dzienniki poznańskie donoszą, że wiadomość o takim okólniku i wszystkich w tym rzekomym okólniku zawartych poleceniach jest od początku do końca zmyśloną. —

Dnia 22. stycznia 1902 przypadała 39. rocznica wybuchu powstania polskiego (od tej daty zwanego styczniowem) przeciw Rosji. Rocznicę tę obchodzono uroczysto w ziemiach polskich i przypominano sobie te olbrzymie wysiłki, jakie naród polski czynił, aby zrzucić z siebie jarzmo niewoli. —

**Wybór w Ks. Poznańskiem.** Z Leszna donoszą, że odbył się tam wybór do Izby panów. Głosujących właścicieli dóbr rycerskich było 40. Niemcy oddali białe kartki. — Polskimi głosami wybrany jednogłośnie p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa.

**Wzrost żywiołu polskiego.** „Dziennik Poznański” podaje raport naczelnego prezesa Księstwa Poznańskiego, dra Bittera, z d. 4. b. m. i raport naczelnego prezesa Prus zachodnich, Gosslera, z d. 3. b. m. Raporty te są zamieszczone w urzędowych zapiskach stenograficznych Sejmu pruskiego, w mowie kanclerza Rzeszy i pruskiego prezydenta ministrów hr. Billowa.



Raporty wykazują wzrost żywiołu polskiego na wsi i w miastach, i cofanie się żywiołu niemieckiego. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Ślub wnuczki cesarza (córci arcyks. Rudolfa), arc. Elżbiety, z ks. Windischgraetzem odbył się d. 23. b. m. Dzień przedtem arc. Elżbieta zrzekła się praw do tronu austriackiego dla siebie i potomstwa. Dzienniki węgierskie skarżą się, że cała bogata wyprawa arcyksiężniczki została zamówiona u fabrykantów wiedeńskich, a nie nie kupiono na Węgrzech. —

— W Sejmie węgierskim, podczas dyskusji nad ustawą o poborze rekruta, poseł Toth wzywał rząd, aby przedłożył Sejmowi projekt ustawy, zaprowadzającej samoistną armię węgierską. Przeciw wnioskowi temu przemówił minister honwedów Fejerwary. Wniosek Totha Izba odrzuciła. —

— W Sejmie węgierskim podał prezydent ministrów do wiadomości wyrok kurii królewskiej, unieważniającej wybór hr. Teleky. Poseł Just domaga się, ażeby ze względu na stwierdzone przekupstwa i nadużycia przy wyborze w tym okręgu hr. Teleky'ego, odebrano temu okręgowi na pewien czas prawo wyboru posła. Minister sprawiedliwości oświadczył się za tym wnioskiem, który też został przyjęty. —

**Prusy i Niemcy.** Stosunki między Watykanem a Prusami znacznie się pogorszyły, a to wskutek odmownej odpowiedzi kardynała Rampolli na żądanie Prus, aby rząd watykański wystąpił przeciwko duchowieństwu polskiemu w Poznańskim. —

— Książę pruski Henryk, brat cesarza Wilhelma, na jachcie „Hohenzollern“ jedzie do Stanów Zjednoczonych. Rząd niemiecki przywiązuje do tych odwiedzin wielkie znaczenie polityczne. —

— W parlamencie domagał się poseł Zubeil, aby w celu zaradzenia bezrobociu i nędzy wśród robotników, rząd wygotować kazał statystykę robotników bez zajęcia, dalej domagał się utworzenia urzędu dla wskazywania pracy, ustanowienia 10-godzinnego dnia roboczego, rozszerzenia prawa ochrony robotników, zaprowadzenia zabezpieczenia w przypadku bezrobocia. Domagał się, aby urząd pocztowy i kolejowy nie zwalniał od pracy robotników i nie zwiększał zastępu ludzi bez pracy będących. —

— Sekretarz stanu, Posadowsky, oświadczył w parlamencie niemieckim, że podług dotychczasowych obliczeń ilość ludzi bez zajęcia w Berlinie wynosi ogółem 17.000. Na podstawie zapytań urzędów państw związkowych, minister może donieść, że nie istnieje zamiar dokonania większych wydań robotników, a ci

robotnicy, których wydano, są przeważnie zagranicznymi poddanymi, Włochami i Polakami, którzy natychmiast powrócili do swych krajów. Minister oświadcza, że o ile finanse na to pozwolą, zostaną rozdane roboty publiczne. —

— Obstrukcję przeciw cłom zbożowym prowadzą niemieccy posłowie socjalno-demokratyczni w komisji parlamentu niemieckiego dla taryfy celnej z prawdziwie niemiecką systematycznością. Przy każdym paragrafie, ba nawet przy każdym ustępie każdego paragrafu, stawiają mnóstwo wniosków dodatkowych i poprawek. Każdy z tych swoich wniosków uzasadniają, wywołują dyskusję, a gdy zostanie odrzuconym, stawiają go znowu w nieco zmienionej formie, jako nowy wniosek i tak w nieskończoność. —

— W Sejmie pruskim ukończono pierwsze czytanie budżetu. Przemawiał poseł polski ks. dr. Jażdżewski; zganił zachowanie się policyi wobec zebranych polskich i domagał się ustanawiania w dzielnicach wschodnich tylko takich urzędników sądowych, którzyby władali językiem polskim. Pieniądze, wyznaczone na budowę domów dla Towarzystw niemieckich, są najlepszym środkiem odosobienia się Niemców i Polaków. Minister Rheinbaben odpowiedział, że rząd nie może spokojnie przypatrywać się walce Polaków z Niemcami w prowincjach wschodnich. Rząd nie może zachować się obiektywnie, gdyż chodzi mu o podźwignięcie niemieczyzny. —

**Włochy.** Włochy obojętnieją z każdym dniem dla trójprzymierza. Pismo włoskie „Trybuna“ pisze, że Włochy znajdują się w tem samym położeniu, co Niemcy(?), t. j., że trójprzymierze nie jest dla nich koniecznością, lecz jest pożądanem tylko dla utrzymania pokoju. —

**Bułgaria.** Nowe wybory do sobrania (t. j. do Rady państwa) odbędą się prawdopodobnie w pierwszych dniach marca. —

**Rumunia.** Rząd rumuński przedłożył Izbowi projekt ustawy przeciw cudzoziemcom. Według projektu tego pobyt cudzoziemców w gminach wiejskich zależy w zupełności od pozwolenia zarządu gminnego. Cudzoziemcom wzbronionem ma być wykonywanie całego szeregu zawodów a przedewszystkiem przemysłu gospodnio-szynkarskiego. Te i inne ograniczenia dotyczą przedewszystkiem żydów, którzy w Rumunii uważani są zasadniczo za cudzoziemców, nawet ci, którzy od niepamiętnych czasów tam osiedli. —

**Serbia.** W Serbii zanosi się znowu na awantury. Oto piszą, że król Aleksander zamierza się rzec korony królewskiej, jak to zrobił jego ojciec, Milan, a chce tylko, aby mu dano bogate uposażenie. Gdyby to było prawdą, to królem zostałby może Jerzy Karageorgewicz, który ma dawno ochotę do królowania w Serbii. Pogłoska ta jeszcze nie sprawdzona.



**Francya.** Ostateczny rezultat konskrypcji tamtego-rocznej wykazuje liczbę całej ludności francuskiej na 39 milionów. W porównaniu z konskrypcjami dawnymi stan ludności francuskiej w ostatnich dwudziestu latach zmniejszył się o 147.000. Charakterystycznym jest, że liczba ludności w miastach zwiększyła się nieco, podczas gdy liczba ludności wiejskiej znacznie zmalała. Tłómaczą to wzrostem po miastach żywiołu obcego, cudzoziemskiego. —

**Anglia.** Rząd angielski powiększa na gwałt swą flotę. Warstaty okrętowe otrzymały wezwanie, ażeby zrobiły kosztorysy na dwa wielkie okręty liniowe, pięć pancerników pierwszej klasy, dwa opancerzone krążowniki trzeciej klasy. Okręty liniowe mają otrzymać największe uzbrojenie armatnie z całej angielskiej marynarki. Flota angielska jest dotąd najsilniejsza w świecie, a jeżeli jeszcze o tyle okrętów będzie powiększona, to będzie przedstawiała na morzu wielką siłę. Podobno Anglię do budowy tych nowych okrętów powoduje głównie zbliżenie się Włoch i Francji, które to narody w połączeniu ze sobą zapewniają sobie pierwszeństwo na morzu śródziemnym, przez co zagrożona Anglia. —

— Z powodu zaciepiania Anglików w parlamencie niemieckim i Sejmie pruskim, Anglicy postanowili nie kupować wcale towarów niemieckich. Do takiego postępowania nawołują ludność wszystkie gazety angielskie. Anglicy wogóle bardzo nienawidzą Niemców. —

— Między Anglią a Niemcami stosunki są coraz bardziej naprężone, z powodu ostrych napaści prasy niemieckiej na armię angielską. Podobno wobec tego naprężenia stosunków i wzburzenia angielskiej opinii publicznej przeciw Niemcom, cesarz Wilhelm nie pojedzie w czerwcu na koronację króla Edwarda VII. —

— D. 22. stycznia r. 1901. zmarła królowa angielska, Wiktoria. Pierwszą rocznicę zgonu królowej obchodzono w Anglii uroczystie. —

**Stany Zjednoczone Ameryki północnej.** Prezydent Roosevelt przesłał 376.000 dolarów na ręce chińskiego posła, jako odszkodowanie za zabrane przez żołnierzy amerykańskich w Tientsinie srebra. A Prusacy nie wynagrodzą pewnie Chinom tego, co pokradli!

**Wojna w południowej Afryce.** W najbliższym czasie wyruszy z Indyi 6.000 żołnierzy indyjskich do południowej Afryki na pomoc Anglikom. —

— W Graaf Reynet po zatwierdzeniu wyroku przez Kitchenera, rozstrzelano przywódcę Burów, Szypersa.

**Chiny.** Amerykański konsul w Chinach donosi, że Chińczycy zamordowali francuskiego misjonarza w Nansing, w prowincyi Kwantung. —

**Persya.** Szach perski, chory na nerki, wyjeżdża na kurację do Contraxville, lub też do Marienbadu.

Przy tej sposobności odwiedzi dwory europejskie a przede wszystkim króla angielskiego i cesarza niemieckiego. —

## Rozmaitości.

— **Potworna zbrodniarka.** Policja aresztowała w Kolonii niejaką Feitową, pod zarzutem strucia 50 dzieci, oddanych jej na wychowanie. —

— **Polowanie magnata niemieckiego.** Na polowaniu pod Wrocławiem w dobrach hr. Henkel-Donnersmarka, największego kapitalisty na Śląsku pruskim, książe Hohenlohe-Ingelfingen przez nieostrożność zamiast do dziczyzny strzelił do ludzi i położył w ten sposób trupem dwóch myśliwców i jednego z naganki. Dodać trzeba, że na tem polowaniu był obecny sławny pogromca Chińczyków, hr. Waldersee, który, jak się pokazuje, nigdzie niema szczęścia. —

— **Dziwna jakaś choroba** nawiedziła pewnego nauczyciela z Doroty. Na palcach lewej ręki ukazały się u niego czerwone plamki, które rozszerzając się, pokryły całą rękę. Te same plamy pokryły krótko potem i drugą rękę. Następnie obie ręce zczerniały. Chory udał się do Wrocławia po poradę lekarską. Tam mu jednak tej dziwnej choroby zażegnać nie potrafiono i obie ręce mu odjęto. Nieszczęśliwy jest ojcem licznej rodziny. —

— **Własną bronią.** Znany obrońca zrobił w piśmie ogłoszenie, że poszukuje służącego.

Nazajutrz, w porze oznaczonej, zjawia się indywiduum, ofiarując swoją osobę, w której adwokat poznaje swego klienta, oskarżonego o kradzież i łupiestwo.

„Jakto?... Śmiesz mi się zaofiarowywać ze swoją osobą? Ty?”

„Przepraszam pana mecenas, ale w ostatniej swojej obronie pan mecenas tyle o mnie najlepszego mówił przed sądem, że sądziłem, iż pan mecenas będzie najszcześliwszy, biorąc mnie na stałe do służby! Przepraszam bardzo!” —

— **Niewiniątko.** „Znowu trzy dni wysiedziałeś w kozie, za cóż to?”

„Bo głowę kręciłem!”

„Et! kłamiesz, za takie głupstwo nikogo przecież do kozy nie pakują.”

„Kiedyby widział, to nie była moja własna głowa, ino cudza.” —

## Piśmiennictwo.

— **„Janek Stokłosa”,** powieść osnuta na stosunkach śląskich, skreślił Góral, wyszła jako odbitka pod firmą „Dzieciństwa bł. Jana Sarkandra”. Cena 1 K. Autor przeznaczył dochód z rozsprzedaży w równych częściach na „Towarzystwo Naukowej Pomocy”, na



„Towarzystwo ludoznawcze” i „Czytelnię” w Niem. Lutni. Nabyć można u ks. Londzina w Cieszynie. —

— „Miesięcznika pedagogicznego”, organu „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie” numer 1. za styczeń 1902. wyszedł i zawiera: 1. Od redakcyi; 2. Konkurs; 3. Nowa ustawa szkolna przez J. H.; 4. Z Kasy wzajemnej pomocy; 5. Z Polskiego Towarzystwa pedagogicznego; 6. Kronika; 7. Wiadomości bibliograficzne. Adres administracyi: Władysław Bukowski, nauczyciel w Jabłonkowie. Adres redakcyi: Cieszyn, poste restante. Prenumerata roczna 3 Korony.

— **Macierz Polska.** Galicyjska Rada szkolna krajowa poleciła na nagrody pilności dla uczniów, uczęszczających do szkół ludowych, następujące wydawnictwa Macierzy: 1. A. Hergeta „Warzywnictwo” (cena 60 h); 2. Tadeusza Piniego „Władysław Syrokomla i jego utwory” (cena 50 h); 3. K. T. „Astronomia” (cena 60 h); 4. dra Konstantego Wojciechowskiego „Wolne chwile”. Powiastki i gawędy rozmaitych autorów polskich, poprzedzone wstępem (cena 50 h). —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wykład popularny** prof. Franc. Popiołka, urządzony przez uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, odbędzie się dnia 26. stycznia b. r. (w niedzielę) o godz. 7. wieczorem w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Prof. Popiołek wykładać będzie o Tadeuszu Kościuszcze, a uzupełniać będą wykład obrazy świetlne. Ceny miejsc: krzesło 50 h, wstęp na salę 10 h. —

— **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół”** w Cieszynie urządza dnia 1. lutego b. r., t. j. w przyszłą sobotę wieczornicę taneczną w sali „Domu Narodowego”, na którą się najgoręcej zaprasza członków i ludzi życzliwych temu Towarzystwu. Czysty dochód przeznaczają na budowę własnej Sokolnicy (a do budowy tejże zamierza „Sokół” przystąpić w roku bieżącym). Toalety dla Pań dowolna, bardzo chętnie jednak widzianym będzie strój narodowy śląski. Wstęp za zaproszeniami; ktoby zaś zaproszenia nie dostał a chciałby wziąć udział w zapowiedzianym wieczorze, raczy się zgłosić listownie lub ustnie do druha-naczelnika Franciszka Paczosa (ul. Bielska l. 5). Ceny wstępu przystępne. Początek o godz. 8. wieczorem. Czołem! —

— **Bal polski**, urządzany corocznie przez Czytelnię ludową, tego roku odbędzie się d. 8. lutego w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Nie wątpimy, że na tym balu znajdą się w licznym zastępie uroczyste Ślężaczki, którym Komitet będzie się starał jak najbardziej uprzyjemnić wieczór. Karnawał tego roku krótki, a bal polski odbędzie się w samym jego końcu, toteż niezawodnie wszyscy miłośnicy tańca zechcą skorzystać ze sposobności wesołego przepędze-

nia wieczoru. Zaproszenia już rozpoczęto wysyłać, ktoby więc zaproszenia nie otrzymał, a chciał je mieć, może się już zgłaszać ustnie lub pisemnie do Czytelni ludowej w Cieszynie. —

— † **Alfred Stanisław Unucka**, technik, syn właściciela fabryki maszyn p. Jana Unucki, zmarł w Cieszynie d. 23. b. m. o godz. 7. wieczorem po długiej i ciężkiej chorobie w 21. roku życia. Eksportacja zwłok zmarłego odbędzie się w niedzielę, d. 26. b. m. o godz. 2. popołudniu. —

— **Ruch ludności w cieszyńskiej parafii katolickiej w r. 1901.** Narodziło się 558 dzieci, chłopców 261, dziewcząt 297; między temi nieżywych 25, nieślubnych 58. Umarło: mężczyzn 285, niewiast 243, razem 528; między temi w szpitalu Bonifratrów 80, w szpitalu SS. Elżbietanek 82, w szpitalu powszechnym 58 (razem w szpitalach 220). Ślubów było 153, mieszanych 10. Na wiarę katolicką przystąpiło: ewangelików 12, żydów 2, razem 14. Od wiary katolickiej odpadło 9. 720 chorych zaopatrzono św. Sakramentami. Komunii św. udzielono osobom: w kościele parafialnym 30.357, w kościele OO. Jezuitów 32.000, w kaplicy SS. Boromienek 17.600, w wszystkich innych kościołach 6.913, razem 86.870. —

— **Zakład nauczycielski w Cieszynie** ma w r. b. 115 uczniów, o 4 mniej, niż w roku poprzednim. Uczniów więc w zakładzie tym ubywa, a nauczycieli brak. Także w zakładzie nauczycielskim w Opawie ubyło w r. b. 23 uczniów, jest bowiem tylko 100, a było 123. Widać, że ludności polskiej i czeskiej te zakłady niemieckie nie smakują. —

— **Wieczorek wokaln-deklamacyjny**, urządzony d. 18. b. m. przez „Polskie Towarzystwo pedagogiczne” w sali Domu Narodowego wypadł bardzo dobrze, za co komitetowi urządzającemu należy się pełne uznanie. Pierwszy pojawił się na scenie chór męski, który śpiewał Lewandowskiego Mazura i Galla „Matusz mój, matusz”, poczem nastąpiła deklamacja p. Wilczka, który wygłosił wiersz Maryi Konopnickiej p. t. „Przed sądem”. Słowa tego wiersza:

A dziwna była ta sala sądowa,  
Wielka i pusta, i ciemna i chłodna,  
I bezlitosna, i łez ludzkich głodna,  
I nigdy dla nich nie mająca słowa  
Miłości bratniej, i taka surowa,  
Tak spiskująca ławkami w półkole  
Na ludzką nędzę i ludzką niedolę, —  
Że Chrystus biały, co stał tam w pobliżu,

Zdawał się cierpieć i drzeć na swym krzyżu —  
przywodziły słuchaczom na myśl brutalny sąd pruski  
nad dziećmi wrzesieńskimi, a myśl przewodnia, że  
błądzące dziecko należy uczyć, nie zaś karać, odpo-  
wiała bardzo dobrze wieczorkowi nauczycielskiemu.  
Z kolei chór mieszany śpiewał piosnki Moniuszki:



„Przylecieli sokołowie” i „Postój piękna gołąbeczko”, a p. Anna Michejdzianka z Bystrzycy śpiewała solo przy akompaniamencie p. Zuzanny Folwarcznej piosnkę Lenartowicza p. t. „Słowiczek” i Żeleńskiego „Czarną sukienkę”. Uroczą śpiewaczkę oklaskiwano bardzo żywo. P. Wilczek po raz drugi deklamował bardzo dobrze Konopnickiej wiersz p. n. „Wolny najmita”, chór męski śpiewał Chopina „Dwojaki koniec” i pieśń śląską „Świecie, świecie marny”. Po monologu, wypowiedzianym z życiem przez p. D., kwartet (panny Macurówna, Michejdzianka, Płoszkówna, Folwarczna i pp. Michejda z Wędryni i G. z Cieszyna) śpiewał „Astry” Noskowskiego i „Rybaków na Wiśle” Niedzielskiego, chór mieszany „Barkarolę” Müchheimera i pieśń śląską „Przy miasteczku”, a wreszcie chór męski wieniec pieśni śląskich. Chóry występowały pod batutą p. Andrzeja Hławiczki, który nie tylko wszystkie odśpiewane pieśni śląskie dla chórów zharmonizował, ale także te chóry doskonale przygotował do występu; nie potrzebujemy zaś dodawać, że wybornym był dyrygentem. Miłą niespodzianką dla licznych uczestników wieczorku było nadprogramowe przedstawienie bardzo wesołej komedijki w 2 aktach ze śpiewami p. t. „Adam i Ewa”. Rolę Ewy grała w niej wybornie panna Skibówna z Brennej, a pp. Szuścik i Kotas, pierwszy w roli Adama, a drugi w roli hrabiego, wywiązali się także doskonale ze swego zadania. Piękny pod względem układu i wykonania program wieczorku był doskonałą podniętą do tańców, które po nim nastąpiły, a były ochocze i przeciągnęły się długo po północy. —

— Zmniejszenie produkcji węgla na Śląsku pruskim. Na posiedzeniu górnośląskiej konwencji węglowej w Katowicach uchwalono na bieżący kwartał zmniejszyć produkcję o 10 proc. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Józef Biłko, nauczyciel w Końskiej 2 K; p. Ewa Drobisz w Górnym Żukowie 1 K; p. L. Królikowski w Żywcu 2 K; p. Karol Mazurek, nauczyciel: składka zebrana na zabawie strażackiej w Czechowicach 14 K; Administracja „Czasu” w Krakowie ze składek 1.158 K 92 h; p. Wojciech Biesiadzki, dyrektor gimn. we Lwowie 2 K; p. Leopold Białobrzęski, starszy stygar w Przywozie 4 K; zebrane w Wędryni na weselu p. Anny Ruszówny z p. Janem Kukuczem na wieniec ślubny (ofiarowane przez pannę młodą) 78 K; pp. Sequens, Śliwka i Fr. Tomiczek od polowania z gminy Mniszta 8 K; czwarta część składki zebranej na narodowe cele przy weselu dra Wacława Olszaka, lekarza z Karwinej z p. Maryą Krusówną w Dobrej 15 K; zebrane na kawalerskim pożegnaniu profesora p. Jana Kukucza w Złoczowie 10 K 10 h; p. Piotr Molenda, nadgórnik: zebrane na przedstawieniu w Dolnych Będowicach odegranem przez grupę amatorską z Karwinej

za kilka książek ofiarowanych przez Towarzystwo „Szkół ludowej” 2 K 50 h. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Jan Broda, rolnik w Golezowie: szybę z okna prawdopodobnie z zamku Piastowskiego w Cieszynie z herbem Piastowskim z r. 1611; ks. Karol Paździora w Cieszynie: medal z Kalwaryi; N. N. starożytną wielką kłodkę; p. Konstanty Czerwiński w Warszawie: 9 biuletów skarbowych z czasów Kościuszkowskich; p. Wanda Jachowiczowa w Warszawie: Modlitwę ustawiczną Stanisława Augusta, króla polskiego i dwie inne modlitwy.

— Na Dom Narodowy w Cieszynie złożyli (Wykaz XLIII.): Towarzystwo zaliczkowe w Tarnobrzegu 40 K; Zientek Jan w Nawsiu, datek na 3. maja 1 K; J. G. 60 h; Kotulski Henryk, Cieszyn, nieprzyjęte wynagrodzenie 50 h; Godłowski Jan, Cieszyn 1 K; Dawid Jan, Cieszyn 46 K; Sikora Adam, Cieszyn, za cygaro sprzedane 20 h; Macura Jędrzej, Cieszyn 20 K; dr. Michejda Jan, Cieszyn 200 K; O. P. przez administrację „Czasu” w Krakowie 6 K; Linde Stanisław, Peczeniżyn 2 K; Kasa zaliczkowa i oszczędności w Obertynie 50 K; Towarzystwo zaliczkowe w Jarosławiu 25 K; Oszełda Jan, Ropica 1 K; Sikora Adam, Cieszyn, składka przy szachach 60 h; Hławiczka Andrzej, Cieszyn 4 K; Zielina Józef, Żuków dolny 2 K; ks. Janik Jerzy, Ustroń 1 K; Brunner Ernest, Bobrek 2 K; Cywiński Franc. z Ukrainy 4 K; dr. Molicki Antoni, Kraków 10 K; połowa składki, zebranej na weselu p. Wandy Michejdzianki z p. Romanem Riegerem w Nawsiu 36 K 25 h; Poznański z Warszawy 4 K; z skarbonki w Filii frysztańskiej Tow. oszczędn. i zaliczek 6 K 50 h; Macura Jerzy, Skoczów, za cegiełki sprzedane 15 K. —

— Na obiady dla biednych dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: Franciszek Lippa, gospodarz z Bobrku 4 K 20 h; Jan Branny, gospodarz z Bobrku 3 K; Józef Moris, gospodarz z Bobrku 1 K; Jerzy Kałuża, gospodarz z Bobrku 1 K; Marya Krupa z Bobrku 1 K; Józef Wawrzyk z Bażanowic 1 worek ziemniaków; Marya Krzywoń z Bobrku 1 worek ziemniaków; Jan Niemiec z Bażanowic 1 worek ziemniaków; Jan Bierski z Bażanowic 1 worek ziemniaków; Andrzej Krzywa z Bażanowic 1 worek ziemniaków i  $\frac{1}{2}$  kopy kapusty; Jan Sikora z Bażanowic 1 worek ziemniaków; Paweł Niedoba z Bażanowic  $\frac{1}{2}$  hl ziemniaków; Józef i Genowefa Wałoszkowie z Stonawy 2 worki ziemniaków; Jan i Helena Dostalowie z Górnej Suchej 1 worek ziemniaków; Macura z Bażanowic 2 worki ziemniaków. Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne „Bóg zapłać”. —

— Jabłonków. Czytelnia katolicko-ludowa w Jabłonkowie odbędzie w niedzielę, dnia 26. stycznia o  $\frac{1}{4}$  godz. popołudniu w sali Czytelni doroczne Walne



zebranie. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wstępne formalności. 2. Sprawozdanie roczne z czynności Czytelni. 3. Sprawozdanie skarbnika i komisji rewizyjnej. 4. Sprawozdanie bibliotekarza i gospodarzy domu. 5. Wybór nowego wydziału. 6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1902. 7. Wnioski i życzenia członków. 8. Zakończenie. —

*Wydział.*

— **Karwina** nie zdobyła się na polską nazwę w pieczęcie pocztowej. Dopóki była stara pieczęć, czekaliśmy, spodziewając się, że w nowej obok nazwy niemieckiej będzie także i polska jak to jest prawie wszędzie w Księstwie Cieszyńskim. Lecz niestety zawiedliśmy się. Karwina liczy 12.052 Polaków, a tylko 1.113 Niemców; przecież tak przeważająca większość powinna być uwzględniona. Wzywamy wszystkie tamtejsze polskie towarzystwa i ludzi dobrej woli, aby poczynili kroki celem przeprowadzenia tej zmiany w pieczęcie. Szanujmy się sami, inaczej wszyscy nami podardać będą. —

— **Z Małych Kończyc** (koło Ostrawy). D. 15. grudnia 1901 otworzył ks. Zadęcki w tutejszej gminie Czytelnię polską dla 2500 polskich robotników. Czytelnia posiada już 120 książek z Warszawy sprowadzonych za 50 K z opustem 50%. Do Czytelni należy wiele oberhajerów. Jest nadzieja, że rozbudzi się tu choć w części duch polski. Zapisło się 86 członków. Wszystkie trudności już są przezwyciężone. Czytelnia znajduje się w domu p. Głaza, dobrego i uczciwego jej opiekuna. —

— **Górna Sucha**. Kółko kat. lud. roln. i oświaty w Górnej Suchej odbędzie na dniu 2. lutego b. r. zwykle roczne Walne zgromadzenie, na które Wydział wszystkich członków miejscowych i zamiejscowych jakoteż gości i gospodynie o liczny udział z uprzejmością zaprasza. Początek zgromadzenia o godz. 4. popołudniu. Program jest następujący: 1. Powitanie obecnych członków i gości przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z rachunków Kółka za r. 1901. 4. Wybór Wydziału i 3 rewizorów. 5. Wolne wnioski. 6. Zakończenie i śpiewy. *Wydział.* —

— **Morawska Ostrawa**. Starostwo tutejsze wydało nowe rozporządzenie przeciw pijaństwu, mianowicie poleciło, aby od dnia 1. stycznia b. r. wszystkie w obrębie starostwa szynki, które sprzedają wódkę jako napój główny, były zamknięte w soboty o godz. 5. popołudniu, a w niedziele już o 12. w południe. Rozporządzenie to przydałoby się i na Śląsku. —

— **Z Witkowic**. Po roku istnienia tutejszej Czytelni katolickiej odbyło się dnia 5. b. m. Walne zgromadzenie. Najpocieszniejszym jest to ze sprawozdania, że 76 członków w r. 1901. przeczytało 778 tomów książek polskich, mimo wielkich trudności, na jakie Towarzystwo to napotyka. Dobre i to na początek.

Przyznać trzeba, co sami Czesi mówią, że dawniej na 6000 Polaków w Witkowicach rzadko gdzie można było widzieć polską książkę lub gazetę, a dziś to rzecz zwyczajna. Niestety należy do Czytelni tylko lud prosty, bo wszyscy dozorczy i majstrowie boją się swych szefów niemieckich, aby za należenie do Czytelni polskiej nie stracić łaski panów. —

— **Z Chrzanowa** donoszą: Członkiem Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie w miejsce Andrzeja hr. Potockiego, który w skutek nominacji na marszałka krajowego z godności tej zrezygnował, wybrano dra Bronisława Guńkiewicza, adwokata krajowego w Krakowie. —

## Konkurs.

### I.

»Polskie Towarzystwo pedagogiczne w Cieszynie« rozpisuje niniejszem konkurs na rozprawę z zakresu wychowania, lub metodyki szkolnej. Praca na temat dowolny nie może przekraczać 1½ arkusza druku organu Towarzystwa »*Miesięcznika pedagogicznego*«. Brać udział w konkursie mogą wszyscy polscy nauczyciele szkół ludowych.

Na nagrody Towarzystwo przeznacza 130 K, a to za pracę uznaną za najlepszą, pierwszą nagrodę 60 K, oraz za dwie następne prace, drugą nagrodę 40 K i trzecią 30 K. Prace nagrodzone zostaną ogłoszone w »*Miesięczniku pedagogicznym*«.

### II.

»Polskie Towarzystwo pedagogiczne w Cieszynie« rozpisuje niniejszem konkurs na rozprawę z zakresu stosunków prawnych i społecznych szkolnictwa ludowego w Księstwie Cieszyńskim. Prace nadesłane nie mogą przekraczać 1½ arkusza druku organu Towarzystwa »*Miesięcznika pedagogicznego*«. Brać udział w konkursie mogą wszyscy polscy nauczyciele szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim.

Nagrody jak poprzednio.

Rękopisy mogą być przesyłane do d. 15. maja r. 1902. pod adresem: Redakcja »*Miesięcznika pedagogicznego*« w Cieszynie (poste restante). Prace powinny być bez podpisu. Nazwisko, imię i adres autora należy przysłać równocześnie w kopercie zamkniętej, mającej na wierzchu tylko powtórzony nagłówek pracy.

Praca winna być napisana wyraźnie, niezbyt drobno i nie za gęsto.

Sąd konkursowy stanowią pp.: prof. Fr. Habura z Cieszyna, J. Heczko z Koszarzysk, A. Koźdoń z Bogumina, Jerzy Kubisz z Kocobędza i prof. Fr. Paczosa z Cieszyna.

Ewentualnych bliższych wyjaśnień udzieli Redakcja »*Miesięcznika pedagogicznego*«. —



Ceny na targu w Cieszynie dnia 18. stycznia hektolitr pszenicy (75 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 10 K 50 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 6 K 90 h. — Ziemniaków hektolitr 8 K 60 h. — Masła kłogr. 2 K — h Siana łak. (100 kilo) 6 K — h; siana konicz. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 5 K 40 h.

## Praktykant z dobrego domu

z ukończoną 2. klasą gimnazjalną, realną lub też 6. klasą, wydziałową, znajdzie natychmiast umieszczenie w księgarni i handlu papieru **Fr. Foltina** w **Wadowicach**. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

## Podziękowanie.

Ja niżej podpisany potwierdzam odbiór 1000 K, które jako zabezpieczony kapitał za swoją zmarłą żonę **Maryę Pinkasową**, z domu **Wojnar**, przez główną **agencję Towarzystwa „Allianz“ w Cieszynie** (ul. Niemiecka nr. 24.) wypłacone otrzymałem. Ze względu, że tylko 19 Koron 58 haltry na premię zapłaciłem, przeto składam za tak rzetelne wypłacenie zabezpieczonego kapitału wspomnianemu Towarzystwu serdeczne podziękowanie.

**Pinkas.**

## Publiczne podziękowanie.

Dla **Wnej Pani Zofii Biesiadeckiej** w **Oświęcimie-dworzec** zasłałem serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ Za specjalne opiekowanie się i udzielanie rad jadącym do Ameryki. Polecamy każdemu, aby tylko za pośrednictwem **Wnej Pani Zofii Biesiadeckiej** jechał. W imieniu wszystkich **J. Bystryk**.

## Do wydzierżawienia folwark

o 100 morgach pola ornego, dobrej gleby, położony o 4 kilometry od **Białej**. Budynki dobrze utrzymane. Bliższej wiadomości zasięgnąć można pod lit. **H. O.** przez **Administrację „Gwiazdki Cieszyńskiej“**.

👉 **Filia dąbrowska** 👈

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%.**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

**Zarząd.**

## ORGANY

są do sprzedania z 8-ma registrami do kościoła według nowego systemu zbudowane, po cenie umiarkowanej. Polecam się także do wykonywania wszystkich reparatur organ kościelnych.

**Józef Recmanik**, budowniczy organ w Cieszynie, ulica Ostrawska nr. 5.

## Kto życzy sobie mieć

dużo jaj w zimie, więcej mleka i lepszego, prędko tuczone, zdrowe wieprze, zdrowe, piękne młode bydło, silne, wytrwałe bydło pociągowe, niech dodaje do pożywienia tylko wapni pożywny **Barthelsa**. Nigdy nie pożałujecie tego małego wydatku.

Opis za darmo.

**Mich. Barthel i Spółka**,

Wiedeń, X., Keplergasse nr. 20.

## Stróż domu

żonaty, bezdzietny, dość inteligentny, poszukuje posady od 1. marca b. r. lub zaraz. Może być połowym gdzie we dworze, albo przyjmie jakiegokolwiek inne zajęcie, gdyż do wszystkiego jest zdolny. Umie czytać i pisać, odbył już służbę wojskową. Na odpowiedź uprasza o załączenie marki. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności i odpowiada **J. Bystryk** w **Majdanie ad Kolbuszowa**.

## Grunt chłopski

pod nr. 21. w **Średniej Suchej** obszaru około 45 morgów w pięknym położeniu i pobliżu kopalni węgla jest z powodu śmierci właściciela do sprzedania z wolnej ręki wraz z mieszkaniem i budynkami gospodarskimi, w całości lub też częściowo. Bliższej wiadomości udzieli **Jan Chrobok**, właściciel pod nr. 16. w **Średniej Suchej**, p **Górna Sucha**, Śląsk.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych

oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glashütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. plsem gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odeskakującą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzo złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków

„Chronos“ **Bazyleja (Szwajcaryja)**. Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.



Do sprzedania  
**jeden kierat w dobrym stanie**  
 jedno- i dwukonny z transmisyami za 90 Koron.



## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kastyt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi siól.

Rezygnujmy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytępienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

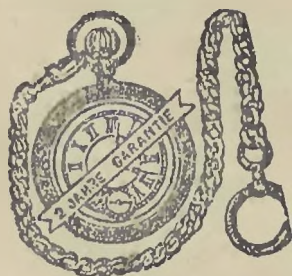
Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowoloni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50, 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITE, Włen, VII.,** Mariähilferstrasse 88, I. Stock

Najtańsze źródło zakupu!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.**

Kamlot, kangarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstażek, kartonów, kamgarów na kacabjki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



## Szczęście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów**  
**franko za zlr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów**  
**Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty

\* niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znaczkami urzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla pań lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

**Za darmo i oplatnie**

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za 5 zlr. 50 ct.

Wydawca: **Franciszek Tomiozek, wł. realn. na Bobrku.**

Drukiem Kutsera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Niżej podpisany oznajmuję Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że z dniem 1. stycznia objąłem

## gospodę w Cieszynie w Rynku

obok propinacji i będę się starał wszystkich moich Gości zadowolnić. Upraszam o łaskawe względy Szan. P. T. Publiczności miejscowej jak i panów Rolników.

**Józef Höfer, gospodarki.**

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzeluica) w Cieszynie.



## Największy cud tego stulecia

jest zegarek kieszonkowy „Herkules“, na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zasnąć nie można i kosztuje **tylko 3 zlr. 10 ct.** W razie niespodobienia się przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, instrumentów muzycznych darmo i oplatnie. Z poważaniem

**F. PAMM, Kraków, ul. Zielona nr. 3.**

## Karol Płoszek, księgarz w Jabłonkowie

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór kalendarzy na rok 1902, n. p. Kalendarz uniwersalny 1 zlr. Kalendarz żołnierza 50 ct. Kalendarz katolicki 20 ct. Kalendarz Maryjański 40, mniejszy 30 ct. Kalendarz Rodziny świętej 40 ct. Kalendarz ludowy 20 ct. Kalendarz górniczy 30 ct. Kalendarz ewangelicki 20 ct. Kalendarz powieściowy 50 ct. Kalendarzyk dla dzieci po 10 ct., wydany przez Szan. Towarzystwo nauczycieli.

Nadto posiada wielki skład książek modlitewnych w różnych oprawach. Są także do nabycia kantyczki czyli pieśni na Boże Narodzenie, ułożone przez ś. p. Adama Sikorę, pierwszego sławnego poetę polskiego na Śląsku austriackim, cena 60 ct. Skład książek szkolnych i także przyborów do pieśnią, przyjmuje książki do oprawy i t. d.

## Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

poszukuje zaraz

## zdolnych kotlarzy żelaza.

## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamasy, niech je kupi w sklepie szewskim

**ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.**

Buty ze składu tańsze o 10—20% niż robione według miary Zamówienia według miary i naprawy uskutecznia się szybko O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guzior,**  
 szewc w Cieszynie.

## Dwaj katolicy gospodzczy

szukają gospody do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje **Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“**, ulica Dworowa nr. 13.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak.**



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 30 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszyńsku.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszyńsku, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 55.

W Cieszyńsku, 1. lutego 1902.

Nr. 5.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszyńsku!

### Bülów tańczy sam.

Buta i zarozumiałość Niemiec nie zna obecnie żadnych granic. Chcą koniecznie światem zawładnąć i zapanować nad wszystkimi narodami ziemi. Zdaje się im, że świat wyłącznie tylko dla nich stworzony, a inne narody o tyle tylko mogą się rozwijać, o ile im Niemcy na to łaskawie pozwolą raczą.

Lecz czyż ta rzekoma wielkość Niemiec, czyż ta nieograniczona zuchwałość pruska stoi na tak silnych podstawach, żeby nie mogły uleść zniszczeniu? Zdaje nam się, że te podstawy są bardzo kruche, że narody wyzyskiwane przez Bismarcka spostrzegły się nareszcie, iż dały się długo za nos wodzić, że niedowierzając sobie i nawzajem się zwalczając, dopomogły tylko Niemcom do ustalenia swego wpływu i potęgi. Obecnie i Bismarck musiałby wymyśleć inny sposób działania, bo na starych bismarkowskich sztuczkach wszyscy się już znają.

Niemcy chcą światem zawładnąć, to prawda, przypatrzmy się tylko, jak się im powodzi. Urządzili wielką wyprawę do Chin, narzucili państwu swego marszałka na głównodowodzącego, lecz jak mizerną rolę odegrał tenże w Chinach? Nim przybył do Chin, Pekin został już zajęty, ambasadorowie byli uwolnieni, główne zadanie dokonane. Rosya i Północne Stany wyciągnęły swoje wojska, Francya zostawiła trochę wojska celem pilnowania Prusaków, a ponieważ byłoby wstydem powrócić natychmiast do domu, trzeba było koniecznie dać się w znaki Chińczykom, albo jak inni mówią, odegrać rolę nowoczesnych Hunów. Z jakim zaś odbyło się to powodzeniem, wszyscy wiemy. Wypłynęli Niemcy, by zabierać chińskie kraje, a przywieźli z sobą głowę mordercy Kettelera i instrumenta astronomiczne. Nadto Rosya, która uważa Chiny za kraj podlegający jej wpływom, nie może Niemcom zapomnieć ich mieszania się w nieswoje sprawy.

Trójpzymierze, które przysporzyło niemało siły i potęgi państwu niemieckiemu, zaczyna już umierać powolną śmiercią. Bo czyż kto słyszał, aby sojusznik swoich sojuszników starał się rujnować i ich dobrobyt podkopywać, jak to obecnie chcą uczynić Niemcy swą

nową taryfą cłową? Nałożyć zamierzają na wszystko, co dotąd z Austro-Węgier i Włoch wprowadzano do Niemiec, jak najwyższe cła i chcą przytem, by oba państwa wytrwały z nimi w przymierzu. Nic dziwnego, że Włochy nie chcą już nic słyszeć o takim przymierzu, a przeważająca większość narodów, zamieszkujących Austrię, również dąży do zrzucenia z siebie ciężkiego jarzma. Włochy zrobiły układ z Francją o Trypolis i wyraźnie dały do zrozumienia, że jeżeli Niemcy nie obniżą dla nich taryf cłowych, wówczas wycofają się z przymierza. A nawet potulne Austro-Węgry nawiązały rokowania z Rosją, aby się zabezpieczyć przed następstwami zachłanności pruskiej. Nadto popierane przez Niemcy hasło „*Los von Rom*”, zdążające do rozbicia Austrii i wcielenia pewnych prowincji do Niemiec, daje wiele w najwyższych sferach do myślenia. Mówmy otwarcie: za przymierzem z Niemcami oświadczają się bez zastrzeżeń tylko trzy niewielkie stronnictwa niemieckie, mianowicie: stronnictwo niemiecko-liberalne, partya niemiecko-ludowa i Wszechniemcy; Niemcy zaś konserwatywni, jakoteż wszyscy Słowianie, są temu przymierzemu przeciwni. A na Węgrzech nie lepiej, bo i tam otwierają się Madziarom oczy i nie chcą bicia kręcić na swoją skórę.

Hr. Bülów pragnie wprowadzić w mówię w wszystkich, że trójpzymierze stoi mocno jak mur, ale mu nikt nie wierzy. Szwy, wiążące trójpzymierze, rozchodzą się. Bülów pociesza się wprowadzić, że w szczęśliwym małżeństwie mąż nie może się unosić gniewem, gdy żona z kim innym niewinnego walca za tańczy. Idzie o to, by go nie opuściła zupełnie, a jeśli jej z mężem dobrze, to go nie opuści. Widocznie musi n. p. urodziwej Italii źle być z niemieckim małżonkiem, bo już nietylko z kimś innym tańczy, ale nawet przyjmuje podarunki od niego w postaci Trypolisu. Stary mąż widocznie ślepy, albo też udaje ślepotę, bo cóż ma czynić, cieszy się biedak, że żona tańczy „niewinnego” walca.

Z Francją trudno nawiązać ściślejszą przyjaźń, bo domaga się wydania Alzacy i Lotaryngii, Anglię obraża ciągle naród niemiecki, lęca jej armię i darząc



sympatjami Burów, Amerykanom nie podoba się łapczywość pruska, bo i oni chcą zająć wszędzie pierwsze miejsce. A Rosya z niedowierzaniem obserwuje politykę pruską, konszachty Niemiec w Konstantynopolu i Małej Azji; zagniewaną jest, że Niemcy budują Turkom koleje żelazne ku jej granicom, że podburzają Turcyę przeciw niej. Nie pomogą nic wymuszone zjazdy w Gdańsku, wysłanie pociągu dworskiego do granic państwa dla rosyjskiego następcy tronu, pobyt angielskiego następcy tronu w Berlinie, pobyt księcia Henryka w Ameryce podczas chrztu nowego jachtu cesarskiego przez prezydentównę, bo kto bardzo jest grzeczny, tego niegrzecznością obrażać nie można. Austriacki następca tronu pojedzie też do Petersburga rosyjskim pociągami dworskimi, a poważna Austria gotowa zatańczyć poza plecyma niemieckiego małżonka z rosyjskim swym przyjacielem domu. Bülow będzie się uśmiechał pobłaźliwie i będzie się pocieszał niewinnym walcem.

Wenezuela nie chce Niemcom płacić odszkodowania. Stany Zjednoczone głoszą, że nie dopuszczają do zabrania, choćby jednego portu wenezuelskiego, bo Ameryka dla Amerykanów. A cóż myślicie, robią Niemcy. Cicho siedzą, bo się boją Północnej Ameryki. A przecież Niemcy mają sojusznika. Zgadnijcie? Sułtana! —

M. P.

## Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela.

Napisał Henryk Sienkiewicz.

(C. d.)

Dziwny był los Michasia. Dramaty życiowe zachynają się zwykle później, gdy pierwsze liście spadają z drzewa młodości; dla niego wszystko to, co składa się na nieszczęście: przymus moralny, tajona zgryzota, niepokój, daremne wysiłki, szamotanie się z trudnościami, stopniowa utrata nadziei, wszystko to poczęło się w jedenastym roku życia. Ani jego wąta postać, ani wąte siły nie były w stanie sprostać temu ciężarowi. Upływały dni, tygodnie, biedak podwajał wysilenia, a skutek coraz był mniejszy, coraz bardziej oplakany. Listy pani Maryi, jakkolwiek słodkie, przyrzucały jeszcze wagi do brzemia.

„Bóg cię obdarzył, Michasiu, niezwykle mi zdolnościami,” pisała matka; „ufam więc, że nie zawiedziesz nadziei, jakie w tobie złożyłam, i że staniesz się krajowi i mnie pociechą.”

Gdy chłopiec odebrał pierwszy raz taki list, chwycił mnie za rękę spazmatycznie i zanosząc się od płaczu, począł powtarzać:

„Co ja poradzę, panie Wawrzyńkiewicz! co ja mogę poradzić?”

Istotnie cóż mógł zrobić? cóż mógł poradzić na to, że nie przyszedł na świat z wrodzoną łatwością do języków i że nie umiał się po niemiecku wyjeżdżać?

Nadeszły czasy rekreacji na Wszystkich Świętych; cenzura kwartalna wcale była nieszczególna; z trzech najważniejszych przedmiotów miał mierne. Na jego najsilniejsze prośby i zaklęcia, nie posłałem jej pani Maryi.

„Drogi panie!” wołał, złożył rękę, „mama nie wie, że na Wszystkich Świętych dają stopnie, a do Bożego Narodzenia może Pan Bóg zmiłuje się nade mną.”

Biedne dziecko łudziło się nadzieją, że jeszcze te złe stopnie poprawi, a co prawda, łudziłem się i ja. Sądziłem, że wdroży się w rutynę szkolną, że przywyknie do wszystkiego, że wprawi się w język i nabierze akcentu, a przedewszystkiem, że coraz mniej czasu będzie potrzebował do nauki. Gdyby nie to, dawno bym był pisał do pani Maryi i przedstawił jej stan rzeczy. Jakoż nadzieje zdawały się nie być próżne. Zaraz po Wszystkich Świętych, Michaś dostał trzy stopnie celujące, z których jeden z łaciny. Ze wszystkich uczniów w klasie sam tylko wiedział, że od *gaudeo* czas przeszedł jest: *gavisus sum*, a wiedział dlatego, że dostawszy poprzednio dwa celujące, pytał się mnie, jak po łacinie: „cieszę się.” Myślałem, że chłopak zwaryjuje ze szczęścia. Napisał do matki list, zaczynający się od słów:

„Mamusiu najdroższa! czy ukochana moja wie, jak jest *perfectum* od *gaudeo*? pewno nie wie ani mama, ani mała Lola, bo w całej klasie ja tylko jeden wiedziałem.”

Michaś poprostu ubóstwiał matkę. Od tego czasu co chwila wypytywał mnie o różne *perfecta* i *participia*. Utrzymać te celujące stało się teraz zadaniem jego życia. Ale to był krótki blask szczęścia. Wkrótce fatalny akcent polski zburzył to, co wybudowała usilność, a nadmierna liczba przedmiotów nie pozwalała dziecku poświęcać każdemu z nich tyle czasu, ile wymagała jego wysiłona pamięć. Wypadek przyczynił się jeszcze do powiększenia niepowodzeń. Michaś i Owicki zapomnieli mi powiedzieć o jednym zadaniu piśmiennem i nie obrobili go. Owickiemu to uszło, bo jako prymusa nawet nie spytano o nie, ale Michaś dostał publiczną naganą w szkole, wraz z zagrożeniem, że zostanie usunięty.

Przypuszczono oczywiście, że utulił umyślnie przede mną zadanie, by go nie obrobić, a chłopiec, który był niezdolny do najmniejszego kłamstwa, nie miał sposobu przekonania o swej niewinności. Mógł wprawdzie powiedzieć w swojej obronie, że i Owicki zapomniał na równi z nim, ale na to nie pozwalał honor szkolny. Na moje zaręczenia Niemcy odpowiedzieli uwagą, że zachęcam chłopca do lenistwa. Kosztowało mnie to niemało zmartwienia, ale więcej jeszcze niepokoju przyczynił mi widok Michasia. Wieczorem dnia tego widziałem go, jak ścisnąwszy głowę obu rękoma,



szeptał, myśląc, że go nie słyszę: „Boli! boli! boli!” List od matki, który nadszedł nazajutrz rano, i w którym pani Marya obsypywała Michasia pieszczotami za owe celujące, był nowym dla niego ciosem.

„O, sprawię mamie ładną pociechę!” wołał, zakrywając twarz dłońmi.

Następnego dnia, gdy mu zarzucił na plecy tornister z książkami, zatoczył się i mało nie upadł. Chciałem mu nie pozwolić iść do szkoły, ale mówił, że mu nic nie jest; prosił tylko, by go odprowadzić, bo się boi zawrotu głowy. Wrócił w południe z nowym miernym. Dostał go za lekcję, którą umiał doskonale, ale wedle tego co mówił Owicki, załękł się i nie mógł słowa przemówić. Utwierdziła się o nim stanowczo opinia, że był to chłopiec przesiąkły „wstecznymi zasadami i instynktami”, tępy i leniwy.

Z dwoma ostatnimi zarzutami, o których wiedział, walczył jak tonący z falą — rozpaczliwie, ale na próżno.

W końcu stracił wszelką wiarę w siebie, wszelką ufność we własne siły; doszedł do przekonania, że wysiłki i praca nadaremna, że musi się źle uczyć, a jednocześnie przedstawiał sobie, co na to powie matka, jaki to będzie dla niej ból, jak to może podkopać jej wątłe zdrowie. —

(C. d. n.)

## Mowa

*na zakończenie wieczorku urządnego na cześć*

**Adama Mickiewicza**

*przez uczniów kl. VII. gimnazjum polskiego w Cieszyźnie,  
dnia 11. stycznia 1902.*

Kochana młodzieży!

„Czy jecie, czy pijecie, czy pracujecie, czy się bawicie, wszystko na chwałę Boga czyńcie,” uczył apostoł narodów, a ja, świecki jego uczeń, dodaję: „i na chwałę swego narodu, na chwałę kraju, na chwałę zakładu, który was wychowuje, na pociechę swoich czcigodnych rodziców, którzy Was pracą rąk swoich utrzymują, a wreszcie na swój własny pożytek.” Zanim się tedy stąd rozejdziemy, chcę się z Wami podzielić myślami, które we mnie wrażenia dzisiejszego wieczorku wywołały, aby z tej Waszej pocziwej roboty wysnuć dla ogółu młodzieży pożyteczną naukę.

Pierwszy ten wieczorek poświęcony czci nieśmiertelnego wieszczu Adama, urządzony przez młodzież szkolną, macie zawdzięczać inicjatywie naszego kochanego p. Dyrektora i łasce Wysokich Władz szkolnych, i dlatego powinien Wam na długo utkwąć w pamięci. Rozraduje on ducha wielkiego wieszczu, „co kochał cały naród, wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia”, wszystkie jego stany i szczepy, czy one siedzą nad Dnieprem, czy nad Niemnem, Wisłą lub Odrą, tego wieszczu, co sobie życzył, aby „jego pieśni zbłądziły pod strzechy”. Zbłądziły one już pod strzechy, a nawet dalej, niż marzył wieszcz, zaszyły, bo trafiły już

i pod strzechy prastarego ludu piastowskiego na Śląsku, gdzie u kolebki narodu brzmiała najstarsza pieśń polska.

Wielbicie wielkiego poetę, narodowego wieszczu. I na cóż? Żeby się zabawić przez chwilę, o czym się potem w gwarze i wirze powszedniego życia zapomina? Zapytuję się o to, znając ułomność natury ludzkiej. Bo czego się tknie człowiek, to zwykle obniża i psuje: świętość czyni czemś pospolitem, wzniosłość czemś poziomem, ideał zabawką. Gdyby tedy i ta uroczystość stała się zabawką, o której jutro już mielibyście zapomnieć, to wtedy cześć wieszczu stałaby się obłudą i świętokradztwem, a do Was stosowałyby się owe słowa ubolewania naszego boskiego Zakonodawcy: „Lud ten chwali mnie tylko wargami, ale serce jego dalekie jest odemnie!”

Cóż tedy macie czynić, aby się do Was nie stosowały owe słowa? Oto stwierdzać życiem słowa przez Was tu dziś wypowiedziane, wygłoszone i wyśpiewane; oto czuć sercem, a nie nerwami tylko, piękno poezji Mickiewicza i urzeczywistniać je w swym życiu. A dokażecie tego, jeżeli będziecie „tam sięgać, gdzie wzrok nie sięga”, to znaczy: kiedy się będziecie wznosić z padołu ziemskiego, z nizin poziomej rzeczywistości, gdzie bytują „szkieletów ludy, bez serc i bez ducha”, gdzie panuje egoizm, a rozum „takie tylko widzi koło, jakie tępemi zakreśla oczyma”, t. j. interes własny, chwilowy — w krainę ideałów.

A cóż to jest ideał? Ideał jest to objawienie się idei w najdoskonalszej formie. A idea — to pojęcie w swej celowości. Trzy zaś są naczelné idee: idea prawdy, idea piękna, idea dobra. Idea prawdy — to pojęcie prawdy wiodące nas do poznania prawdy — Boga; idea piękna — to pojęcie piękna wiodące nas do umiłowania źródła wszech piękna — Boga; idea dobra — to pojęcie dobra wiodące nas do czci najwyższego dobra — Boga. Bóg bowiem, jak uczył już pogański filozof, Platon, jest syntezą prawdy, piękna i dobra. Umiejętność wynikająca z dociekania prawdy, sztuka wynikająca ze szukania piękna, religia wynikająca z pełnienia dobra — to wszystko kult jednego Boga.

Więc życie nasze, jeżeli jest idealne, jeżeli pracą umiejętną szukamy prawdy, jeżeli miłujemy piękno, które sztuka stwarza, jeżeli pełniemy dobro, jest ono wtedy prawdziwym kultem Boga, jak powiada druh nieśmiertelnego Adama, wzniosły Z. Krasiński:

„I jako On nas stworzył, tak my stwarzać dalej,  
I z wnętrza nas samych wyprowadzać światy,  
By prążyć Mu, jak nam uprzął widomości szaty.”  
(Psalm Wiary.)

Takie światy, które są szatami widomości



Bożej, stwarzają poeci, a te zowią się ideałami. Mickiewicz stworzył nam całą galerię takich ideałów.

A my, co nie umiemy fantazją stwarzać takich ideałów, jakże mamy „prząc Bogu widomości szaty”? Oto kształtowaniem naszego życia wedle tych wzorów. A jest to rzecz możliwa? Wszak ideały Mickiewicza po świecie chodziły, wszak to byli ludzie — z ciała, krwi i kości.

Za przykład niech nam posłużą owi Filareci — przedstawieni w „Dziadach”. Cóż to za zacni młodzieńcy, coż to za wzory uczniów! Cnota i wiedza — oto hasła ich życia. Rząd moskiewski chciał wytępić naród polski, a nie mogąc go wysieć orężem, jak to uczynił Suwarów w Pradze, chciał go zniszczyć przez spodlenie moralne. I zaczyna to dzieło od młodzieży, otwierając jej wrota do swawoli i rozpusty. Ale szlachetna młodzież, czując swe szczytne powołanie w narodzie, miłując ojczyznę i pragnąc jej poświęcić swe siły, odtrąca ze wzgardą podawane jej puławy trucizny, i wiąże się niby w zakon Benedyktynów, w towarzystwa Filaretów i Filomatów, pisząc na tarczy swego zakonu (stąd nazwa Promieniści, bo przepisy na kształt promieni słonecznych na okrągłej tarczy były spisane) twarde przepisy swego życia, streszczające się w dwóch wyrazach: cnota i nauka. I wyrzekając się rozkoszy, które pochłaniają siły, zdrowie, czas i pieniądze, schodzi się u jednego z kolegów i uczy się lekcji, wyrabia zadania, wypracowuje rozprawy, poprawia się, krytykuje, zachęca. Pieśń sładzi im trud i pracę, a przyjaźń uszczęśliwia spragnione rozkoszy młode serca.

Cnota ich hasłem. A pierwszą cnotą młodzieńca — skromność. Wszak już Grecy powiedzieli: „Skromność ozdobą młodzieńca!” Leon Borowski, nauczyciel języka polskiego, człek młody, młodszy od wielu uczniów, n. p. od Zana, gromi ich, że po polsku źle piszą, targa w klasie ich wypracowania, a oni nie gniewają się, nie złorzeczą, nie sarkają nań, bo szanują starszych, bo mają poczucie prawa i sprawiedliwości, bo wiedzą, czego on od nich chce; a że sami mają wzrok wyteżony w górę, że duchy ich lecą do światła, do słońca, że miłują wiedzę i pragną nabyć gruntownej znajomości języka polskiego, więc wyteżają swe siły, by nauczyciela zadowolnić i wyrósć na — dużych ludzi. I wyrosli. A wyrosli nie na bogaczów, nie na ministrów, nie na generałów, nie na gubernatorów, nie na senatorów — ale wyrosli na ludzi zacnych, wiernych ojczyźnie i Bogu. I stworzyli epokę w dziejach narodu i w poezji, przysporzyli pokoleniom duchowego chleba, a niektórzy z nich, jak Mickiewicz, zyskali sobie nieśmiertelne nie tylko w swoim narodzie, ale

w całej ludzkości imię. Byli oni tułaczami bez dachu, ale odziani w płaszcz purpurowy królewskiej chwały. Domejko zdziałał tyle dla jednej z rzeczypospolitych Południowej Ameryki, że go tam wyżej od króla szanowano, a po śmierci rzewniej opłakiwano, niż rzymskie matrony Brutusa, mściwiciela swej godności. Zan, zasłany na wygnanie do Orenburga, wprowadził w zdumienie swą wiedzą, bawiącego tam w podróży niemieckiego uczonego, Humboldta, który o nim powiedział, że mógłby wyklądać na pierwszym niemieckim uniwersytecie; a gdy mu tenże Humboldt za pośrednictwem swego króla wyjednał ulaskawienie u cara, gubernator Orenburga, Perowski, Moskal, płakał przy rozstaniu się z nim, jakby za duchem opiekuńczym.

A kiedy ten Zan w powrocie do Litwy, modląc się w ubogim wiejskim kościółku i dziękując Bogu za powrót do ojczyzny, spotkał się tu z dawnym kolegą, ks. Lwowiczem, dał mu na kościół swą tabakierkę. I tę tabakierkę sprzedał ks. Lwowicz, a że to była tabakierka, którą w rękach nosił Zan, więc wziął za nią tyle pieniędzy, że za nie wspaniały kościół wyremurował i beneficyum wyposażył. Taki mir miało imię ubożego wygnańca-Filarety, Zana, o którym już w więzieniu wileńskim powiedział jeden z kolegów:

„... I w dzień skonu przypomnę:  
Z Tomaszem płakałem!”

Jak się szanowali, jak się miłowali ci kochani młodzieńcy. W więzieniu jaki mają humor (jak ten luby Frejend), jakie męstwo, jak Zan chce cierpieć za wszystkich, a wszyscy za Zana. Miłość ta koleżeńska wynikała z ich pieśni, czyli raczej pieśń ta wynikała z ich koleżeńskiej miłości. A jakże ślicznie, jak silnie, jak uroczyście brzmi ona:

„Młodości, mnie nektar żywota  
Natenczas słodki, gdy z innymi w dziele,  
Serca niebiańskie poi wesele,  
Kiedy je razem nie powiąże złota!  
Razem młodzi przyjaciele!  
W szczęściu wszystkich są wszystkich cele!”

Tak! Szczęście wspólne tylko w miłości bratniej. Wszak te góry niebotyczne, poważne swoim ogromem, złożone są ze ziarenek piasku, a te ziarenka z atomów — i rozpadłyby się w atomy, gdyby ich siła kohezji nie spajała. Tak i ludzie. Jednostki — to atomy, to ziarenka, ale gdy je miłość łączy, wtedy stają się społecznością: rodziną, gminą, narodem wielkim, potężnym, jakim był naród nasz,

„Lew, co przed światem straż trzymał wciąż!”

Nie będę już mówił o Filaretach, bobym słowem mojem nieudolnem nie wyczerpał ich chwały. Resztę dośpiewajcie sobie, Wy młodzi, co macie żywsze sercu,



i czerpajcie sobie z krynicy ich enót ożywcze dla siebie zdroje, a my starsi będziemy tylko prosić Boga, by narodowi polskiemu na Śląsku dał w Was nowych Filaretów,

*„Aby z Was był kiedyś naród duży,  
Wierny Bogu i dobry na bliźnie!..”*

*Franciszek Habura.*

## Gospodarstwo i przemysł.

Budowa ziemniaków nie jest jednolitą, gdyż po przekrojeniu już gołem okiem widzimy w ziemniaku warstwę zewnętrzną, czyli korową — i rdzeń, zajmujący środek ziemniaka i stanowiący główną jego masę. Pomiedzy niemi jest linia graniczna, w której rozgałęziają się wiązki naczyniowe, stojące w bezpośrednim związku z oczkami. W warstwie korowej przeważa obecność mączki (skrobi) i włókniaka, zaś w rdzeniu znajdujemy więcej białka i wody. Ziemniaki z grubszą warstwą korową rozgotowują się łatwiej, są mączyste i sypkie, ale zato mniej pożywnego białka zawierają. —

Supertofosfat jest to nawóz sztuczny, który przygotowuje się albo z mączki kostnej (supertofosfat kostny), albo z kamieni fosforowych, czyli fosforytów (supertofosfat mineralny) przez dodanie do nich kwasu siarczanego, czyli wotryolu. Ten dodatek skutkuje w ten sposób, że uwalnia kwas fosforowy i czyni go rozpuszczalnym w wodzie, a więc przydatnym na pokarm roślinny. —

Botaniczno-rolnicza stacya doświadczalna w Dublinach rozwija się bardzo pomyślnie i czyni rolnictwu wielkie przysługi. Nic to dziwnego. Wydział krajowy w ciągu lat pięciu podniósł subwencję dla niej z 1200 K na 17.000 K. Dzisiaj bez wysoko subwencyonowanych stacyi doświadczalnych niema szybkiego postępu w rolnictwie. U nas byłoby to bardzo potrzebnem. —

## Jura i Jónek.

*Jónek.* Pojedziesz też Jurosšku na ten bal polski do Cieszyna (\*\*)

*Jura.* Kataćni. Dyćbych się nie obstoł przed moimi dzieuchami. Jeszczeby kiero z żalu dostała pakośnice do jęszczoka aboby ji, Panie Boże nie dej, skrzotek poswijoł chlupiska!

*Jónek.* Nie pleć, nie pleć drzistoku stary, som sie rod troche pozwyrtosz!

*Jura.* Mie tam zwyrtani tak nie leży w głowie, jak demelstracyo, co mo być na rynku przed Polskim domem.

*Jónek.* Aha! demelstracyo jakoby, że to na demelplacu?

*Jura.* Ale kany. Nie skyrz tego. Jóny że sie siedlocy posmółwali, coby kajdo co mo kolase, abo bryczke przyjechoł na polski bal. Jakci zaczną bryczki gruszec głęboką holicą i przez rynek tak będą gruszec fórt całe popołudni aż do ósmej wieczór. Potem sie zaczną herski ball!

*Jónek.* Nie prowżę Jurosšku!

*Jura.* Na ozaist! Przyjedzie ludzi z okolicz, aż bruza i będą sie przygarszami suli do Polskiego domu, a na zolu będzie fyrceć od laskich i wałaskich letników!

\*) Józef Szajaki.

\*\*) W niedzielę, d. 9. lutego.

*Jónek.* A Niemcy sie bedom heczeć jak na strokate cieiele!

*Jura.* Dyć tak. Na jejich balach są dycki eny same sztucery, mieszczi i fajniola, ale z chłopskiego stanu tam nima ani kudła!

*Jónek.* Bo oni sie kole siedloka eny wtedy mają, jak go potrzebują, ale jak sie trza pokozac i ucieszyć to siedź w kącie bałumacie!

*Jura.* To usz je taki stomilijonśki naród. Ale nie zapomnij se wziąć latarnie, bo miesiączek be prawie na nowiu, a jak pojedamy spatki, będzie ćma jak w mierchu!

*Jónek.* Eszcze lepszy, bedom sie ludzie bawić aż do widna, a choćby bai trza było wracać za ćmoka — teraz usz nima straszyle!

*Jura.* Toć, bo ty stare już wyzdychały, a na młode jeszcze żoden nie tręfi! —

## Korespondencye.

*Ze Skoczowa.*

Czytelnia nasza założona w roku 1871. w naszym mieście, przechodziła już przez czas swego istnienia różne koleje, i różne burze groziły jej kilka razy rozbiciem, w końcu przez nieumiejętne kierownictwo wpadła w letarg, który trwał kilka lat, obecnie obudzono ją znowu, ale tylko dlatego, ażeby umarła, gdyż śmierci jej pragną nasi renegaci, którzy z polskich rodziców zrodzeni stali się zażartymi Niemcami i wszystko, co polskie, im śmierdzi, tylko kapitał, jaki nasza Czytelnia posiada, chcą zagarnąć do siebie i obrócić na swój użytek. Z chytrnością i udaną życzliwością dla nas wstąpiło ich kilku na członków Czytelni z tą obietnicą, że oni chcą wspólnie z ludem pracować dla dobra naszego, lecz teraz pokazało się, że to są wilki w owczej skórze, którzy teraz zaczynają nam pokazywać ostre pazury.

Napis „Czytelnia katolicka“, który przeszło 30 lat wskazywał, gdzie mamy się schadzać na gawędy i czerpać oświatę z książek i pism, znalazł obecnie miejsce na poddaszu, żeby nie psuć oczu tych kilku renegatów, którzy chcą koniecznie przerobić Czytelnię na bawialnię, i w tej myśli sprowadzili sobie już nawet „biłard“, ponieważ ludzą się nadzieją, że przez gry sprowadzą więcej członków i rozbudzą ducha religijnego, bo nawet już w święto trzech króli podczas nabożeństwa odbywały się gry.

To, że sobie bilard zakupili, nie było by nic złego, gdyby nie to, że chcą, ażeby z kapitału Czytelni ów bilard zapłacić, żeby sobie tych kilka renegatów mogło za polski grosz starannie składany dotychczas, urządzić zabawę, i przytem na Polaków wygadywać, co już i teraz zaczynają, nazywając nas nieoświeconymi i góralami, chociaż ten lud nieoświecony, ci górale, utrzymywać i płacić muszą na wyżywienie tych kilku renegatów.

Najboleśniejsze atoli jest to, że nasz ks. proboszcz jako prezes Czytelni, dąży bardzo do rozszerzenia niemczyzny, i zamiast, żeby się zająć ludem, on właśnie idzie naprzeciw tego ludu. z którego żyje i popiera tych parę renegatów, nawet teraz widząc opozycję ze strony ludu, rzucił prezesostwo w ką. Zasadą naszych Niemców jest: precz z tem, co polskie, niech tylko ten biedny lud polski płaci, ale o swoje prawa niech się nie waży upominać, gdyż to jest w oczach naszych Niemców okropną zbrodnią.



Dlatego bracia przejrzyjcie chociaż teraz na oczy, i przy Walnem zgromadzeniu Czytelni, które się w krótkim czasie odbyć musi, wybierzcie sobie ludzi, którzy z wami chcą i będą pracować dla dobra Czytelni i sprawy polskiej, takich, którzy zarówno z wami czują, co was boli, ale nie takich, którzy wam w oczy schlebiają, a w sercu inaczej myślą. i którzy chcą koniecznie język polski, język nasz macierzyński precz wyrugować.

Pokażcie drodzy Bracia, że jeszcze w Skoczowie jest tyle Polaków, którzy sobie radzić potrafią, bez tych kilku renegatów, którzy zapomnieli, że ich matka Polka zrodziła i że pierś matki Polki ssała. a teraz ich bracia Polacy uciśnieni ich żywią i bogacą.

Więc jeszcze raz, drodzy bracia, was proszę póki czas, zbierzcie się licznie na Walne zgromadzenie, i pokażcie, że jesteście i chcecie zostać wiernymi Polakami i nie dacie sobie na głowach waszych tłuc orzechów przez kilku renegatów.

*Czytelnik.*

### *Z Ustronia.*

W dniu 5. b. m. odbyło się w lokalu tutejszej Czytelni katol. doroczne walne zgromadzenie, na które przybyło przeszło 50 członków. Przewodniczący zagał zgromadzenie, witając wszystkich przybyłych a szczególnie gości, a zarazem nowego członka Czytelni, p. nauczyciela szkół wydziałowych Edwarda Kacza, który w najwznioślejszym zamiarze osiedlił się na stałe w naszej powabnej podgórskiej ustroni.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia zdawali wydziałowi sprawozdania ze swojego urzędowania. Bibliotekarz podnosi, że mimo szczupłych dochodów, jakimi Stowarzyszenie rozporządza, zdołano powiększyć księgozbiór o 20 i kilka tomów tak, iż obecnie już 806 tomów są własnością Czytelni. Wśród czytających regularnie 53 członków, którzy razem 693 tomy przeczytali, objawia się oczywiście zamiłowanie do książek, lecz pożałujcie Boże! biblioteka dla naszych stosunków za mała, a pomiędzy książkami dużo takich, które — nic nie wartają. Aby nasycić głodnych i napoić pragnących, zaproponował p. Kacz, żebyśmy się puscili w żebranie. Z zapalem przyjęto propozycję p. Kacza, który nam podał kilka adresów do osobistości i stowarzyszeń, zasilających wciąż zapasami książek instytucje narodowe na Śląsku. Prośby wystosowane do miłośników ludu, chcącego czerpać ze skarbów wiedzy, odniosły pożądany skutek. Już teraz sypią się łaskawe odpowiedzi, zapowiadające hojną pomoc w kierunku pożądanym.

Sprawozdanie skarbnika wykazało, że dochody Czytelni równają się mniej więcej wydatkom tejże; konieczna potrzeba więc, żeby członkowie pozyskiwali nowych członków, którzyby nie tylko materialnie wspierali Czytelnię, ale przede wszystkim korzyści moralne dla siebie i innych z tego zakładu odnieśli. Gospodarz referował, że szkoła drzewek, będąca pod jego dozorem, rozwija się pomyślnie; drzewek sprzedano w roku ubiegłym za blisko 100 K.

Po skończeniu sprawozdania zgromadzenie przez powstanie okazało swoje zadowolenie z działalności Wydziału za rok przeszły. Nim przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, wygłosił p. Kacz zajmujący odczyt o potrzebie wspólnego wychowywania dzieci w wieku przedszkolnym. Odczyt ten zastosowany do potrzeb tutejszej ludności fabrycznej, podobiał się widocznie wszystkim; powszechnymi oklaskami darzono

szanownego prelegenta. Szczególnie tym, którzy zniewoleni szukać zarobku poza domem, liczną swą drobną dźwiatwę bez dozoru w domu pozostawiają, otworzyły się oczy; oni się przekonali, jak łatwym i tanim sposobem można powstrzymać dźwiatwę przedszkolną od powszechnie znanych wybryków, jak wielką pomoc w wychowaniu stanowią tak zwane ochronki dla dzieci nie tylko rodzicom, ale też i nauczycielom w latach obowiązkowego uczęszczania do szkoły. Nie dziw więc, że się pojawiło ogólne życzenie, aby się rozpatrzyć bliżej w tej ważnej kwestyi, czyby się i w naszej gminie podobnej instytucji nie dało wprowadzić w życie — warunki bytu nie trudne.

Po odczycie zarządono nowe wybory. Do nowego Wydziału weszli wydziałowi z roku ubiegłego z wyjątkiem p. Kacza, który wybrany na wydziałowego, z pewnością całkowicie poświęci się interesom naszej Czytelni. —

### **Z Rady państwa.**

Rada państwa zwołana została wreszcie na dzień 4. lutego b. r. Na pierwszym posiedzeniu Izby posłów rząd przedstawi ustawę o kontyngencji rekruta (o której już radzono w Sejmie węgierskim) i o kolejach bośniackich. —

— Praca komisji budżetowej mają do d. 4. lutego być ukończone, a rozprawy w Izbie posłów nad budżetem rozpoczyna się prawdopodobnie nie wcześniej, jak d. 15. lutego. Rozprawy budżetowe są bardzo ważne, bo podczas nich posłowie mają najlepszą sposobność do przedstawienia wszystkich żądań, potrzebiskarg ludności, którą zastępują w Radzie państwa. Rozprawy budżetowe będą trwały od 15. lutego do 19. marca, poczem już rozpocznie się przerwa świąteczna z powodu świąt Wielkiej Nocy, a po świętach Rada państwa znowu się zbierze dla dokończenia rozpraw budżetowych. Na lato rząd nie ma zamiaru zwoływać Rady państwa, a zato będą zwołane Sejmy krajowe. —

— Komisya budżetowa obradowała nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, przyczem poseł Romanowicz domagał się, aby praca więźniów w zakładach karnych nie stanowiła konkurencji rzemieślnikom. Poseł Eugeniusz Abrahamowicz domagał się, aby występowano ostro przeciw pokątnym pisarzom, którzy wyzyskują ludność. Poseł Starzyński żądał, aby urzędnicy, którzy przy wymiarze podatków świadomie krzywdzą ludność, byli karnie odpowiedzialni. —

### **Z ziem polskich.**

W Wrocławiu znów zasądzono redaktora polskiego Korfantego na 4 miesiące więzienia niby za podburzanie przeciw Niemcom. Dzikość pruska nie zna granic! —

Rocznica narodowa. D. 28. stycznia r. 1819. zmarł w Warszawie Jan Kiliński, szewc-pułkownik. Urodzony w Poznaniu r. 1760., przeniósł się do Warszawy w r. 1780., gdzie został wybrany na radnego w magistracie. Doia 17. kwietnia r. 1794. przewodniczył w ruchu ludowym przeciwko Moskalom. Przez Kościuszkę mianowany pułkownikiem, po bitwie pod Maciejowicami dostał się do niewoli, w której przebył dwa lata. Pochowany na cmentarzu Powązkowskim, pod kościołem. —



**Wydalenie robotników polskich i czeskich.** Wielcy przemysłowcy prowincji Hessen-Nassau uchwalili wskutek ostatnich wypadków, wywołanych sprawą wrzesińską, wydać wszystkich polskich i czeskich robotników. —

**Rugi pruskie.** W ostatnich czasach władze pruskie wydalały Polaków poddanych austriackich całymi tłumami ze Śląska. Według urzędowej statystyki wydano od dnia 1. października 1899., do 1. października 1901. drogą administracyjną 3458 osób, oprócz tych, które zostały wydalone na mocy wyroków sądowych. Jako przyczynę wydalenia podają źródła urzędowe religię lub język wydanych! Z powiatu raciborskiego n.p. wydano Szaję Tannenbergą dlatego, że mówił po czesku, Bubiaką, że mówił po polsku, Teodora Rustiego z żoną i synem dlatego, że władał językiem polskim i słoweńskim. Wśród wydanych znajdują się osoby wszelkich stanów i wszelkiego wieku. Obok 80 latniej staruszki, wydano 3 miesięczną dziewczynkę Styglizównę, która — jak powiada urzędowe orzeczenie — „ma dobrowolnie opuścić granice państwa w przeciągu oznaczonego terminu”. Równocześnie wydano jej rodziców i braci w wieku od 3 do 7 lat. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand uda się 6. lutego do Petersburga, z wizytą do cara. Następca austr. tronu zabawi kilka dni na dworze carskim. Do wizyty tej przywiązują znaczenie polityczne. —

— Cesarz austriacki ofiarował w posagu arcyksiężniczce w dzień ślubu jej z ks. Windischgrätzem 8 milionów w papierach wartościowych, pensję roczną w sumie 1.250.000 Koron, zamek z 200 hektarami ziemi, pałac w Wiedniu, naszyjnik z 32 brylantów, dyadem brylantowy, serwis na 36 osób, broszę, kołczyki, oraz inne kosztowności. ocenione na 5 mil. koron. —

— Na ostatnich konferencyach wojskow. w Wiedniu, odbytych pod przewodnictwem cesarza, omawiano sprawę zaprowadzenia nowych dział polowych i górskich. Uchwalono już stałowczo utworzenie nowych dział górskich. Koszta sprawienia ich będą wstawione do tegorocznego budżetu delegacji wspólnych. Także uchwalono reorganizację artylerii polowej w tym kierunku, że baterie składać się będą z 6 dział. Wreszcie uchwalono sprawienie nowych baterij haubicowych. Reformy te będą wymagały powiększenia liczby żołnierzy i oficerów i znacznych kosztów. —

**Prusy i Niemce.** Angielski następca tronu bawi w Bertinie. Odwiedziny te niemają żadnego politycznego znaczenia, tem bardziej, że podróż ta była uplanowana jeszcze przed mową kanclerza Bülowa i jego napaściami na Anglię. —

— Nowa taryfa celną, o której mówią i piszą bardzo wiele, może doprowadzić rzeczywiście do poważnych następstw. Austria nie chce się zgodzić na podwyższenie cel na zboże, bydło i inne produkty, tak samo i Rosya, ponieważ zboże i bydło są tymi produktami, na których tak Austria jak Rosya robią główny interes. Rządowa wiedeńska gazeta pisze, że austriacki poseł w Petersburgu miał rozmowę z rosyjskim ministrem Wittem. Rozmowa ta miała miejsce krótko po wezwaniu konsulów austriackich po rozmowach miejscowościach do zdania sprawozdania rządowi austriackiemu, co sądzą o dotychczasowych i o przy-

szłych cłach, które Niemcy chcą zaprowadzić. Wnoszą z tego, że Austria zawrze z Rosją przymierze handlowe, ażeby nawzajem dostarczać sobie zboża, bydła i wszelkich innych towarów. Niemcom zaś chce granicę przed nosem zamknąć. —

— Gazety wiedeńskie przynoszą z Berlina następujący telegram: Podróż cesarza Wilhelma do Poznania zdaje się wkrótce nastąpi. —

**Rosya** dostała od Persyi pozwolenie na budowę kolei. Ta kolej przyczyni się w niemałej mierze do szerzenia rosyjskiej kultury w Persyi i do zarabiania na towarach, wprowadzanych do Persyi. Tak to Rosya w rozmaity sposób, pomału, nieznacznie, ale ciągle posuwa się naprzód. —

— Rosyjski dziennik urzędowy donosi, że osobny urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych otrzymał polecenie wypracowania nowej ustawy o stanie chłopskim. —

**Rumunia.** Złożony w Izbie rumuńskiej budżet na r. b. wykazuje 218.500 milionów franków niedoboru.

**Serbia.** W Belgradzie umarł były prezydent serbskich ministrów dr. Nikola Christie. Nikola Christie należał do najwybitniejszych serbskich polityków. Urodził się w r. 1818 w Mitrowicach w Syrmii, z pochodzenia więc był Węgrem. W Serbii nazywano go „mężem prawa”, Christie bowiem był ściłym biurokratą i wrogiem urządzeń konstytucyjnych. Podczas małoletności królów: Milana i obecnego Aleksandra był ich opiekunem. Milan używał Christica do zwalczania radykałów serbskich i trzykrotnie powoływał go do tworzenia gabinetów. Majątek swój zapisał Christie serbskiej Akademii nauk. —

**Francya.** Dnia 28. stycznia b. r. Izba poselska francuska przyjęła 491 głosami przeciw 48 ustawę, dotyczącą uzupełnienia uzbrojenia narodowego przez budowę nowych kanałów i portów. Między innymi zostanie wybudowany kanał od Rodanu do Marsylii i kanał od Rodanu do Cetto. —

**Anglia.** Podług ostatniego spisu ludności, w roku 1901. Londyn liczy 4,536.000 mieszkańców, w tem 135.000 obcokrajowców.

**W Hiszpanii** przygotowują Karliści, to jest przeciwnicy obecnego domu królewskiego, powstanie. Rząd jest w pewnej obawie, bo robotnicy, których tysiące obecnie strejkują, chcą się podobno do powstania przyłączyć. Do Barcelony, głównego miasta rozruchów, brzybyło już dwóch przywódców Karlistów, ażeby szeregować powstanie. —

**Grecya.** Rozeszła się w stolicy Grecyi, Atenach, pogłoska o zamachu na króla greckiego, ale okazało się, że nie było w niej ani słowa prawdy. —

**W Ameryce** lekają się o życie brata cesarza Wilhelma, księcia Henryka, który ma tam zawitać w lutym. Anarchiści poczynają być bowiem bardzo ruchliwymi. Znany agitator anarchistyczny Most pisze rewolucyjne artykuły w swym piśmie, a agitatorka Goldmanowa objeżdża Amerykę i organizuje nowe Towarzystwa anarchistyczne. —

**Z Azji** piszą, że skoro tylko śnieg staje, wtargnie Rosya do Afganistanu i będzie wtedy bliżej Indyi. Anglia cicha na to nie będzie. —

**Wojna w południowej Afryce.** Według telegramów z Afryki południowej, a pochodzących z kół wojskowych, siły Burów w kolonii Przylądka ciągle jeszcze rosną, a powstanie coraz większe przybiera



rozmiary. Stracenie generałów Lottera i Scheepersa miało ten skutek, iż wielu kolonistów, którzy dotychczas zachowywali się legalnie, przylączyło się do Burów. Położenie tych ostatnich ma być teraz o wiele pomyślniejsze, niż było kiedykolwiek od wybuchu wojny. Od września do końca listopada Anglicy ponieśli dwanaście dotkliwych klęsk, o których atoli Kitchener w swych telegramach nic nie donosił. Burzy żywioł tak wielkie nadzieje, że noszą się z myślą utworzenia niezawisłej południowej Afryki. Te wieści pochodzą od Burów. — Rząd holenderski stara się doprowadzić do porozumienia między Burami a Anglią. —

**Z Chin.** Od czasu objęcia zarządu miasta przez Chińczyków, są widoki, że sytuacja zupełnie pokojowo się rozwija. Posłowie zagraniczni stwierdzili, że postępowanie chińskich władz wobec nich jest przyjazne. W sprawie mandżurskiej zajmują Chińczycy od czasu śmierci Lihungeczanga stanowisko bardzo rezerwowane. Rząd chiński oświadczył, że ubolewa z powodu zamordowania misjonarza w Kwantung, i że zarządzi natychmiast wyśledzenie i ukaranie winnych. —

— Dnia 28. stycznia b. r. cesarzowa-wdowa przyjmowała posłów europejskich. Austro-węgierski poseł br. Czikanu odczytał adres, w którym podniósł z zadowoleniem przywrócenie dobrych stosunków z Chinami i wyraził nadzieję, że stosunki te obecnie jeszcze serdeczniej się ukształtują. Cesarz i cesarzowa-wdowa odpowiedzieli na ten adres. Cesarzowa wyraziła ubolewanie z powodu zaszytych wypadków i zapewniła, że na przyszłość się nie powtórzą. —

— Władze chińskie znalazły nienaruszony skarb, przeszło 100 milionów taelów, który przed ucieczką dworu zakopano. —

— Urzędnik chiński Yuanszikkaj, który wykonuje naczelną kontrolę nad armią i marynarką chińską, zaproponował sprowadzenie angielskich instruktorów dla marynarki a japońskich dla wojska lądowego. W tym urzędzie urzęduje już 40 oficerów japońskich. —

## Rozmaitości.

— **W sądzie.** „Oskarżony, ile masz lat?”

„Szczęście, panie sędzio.”

„Dlaczego nie mieszkasz z rodzicami?”

„Ba, kiedy jak ja jestem na wolności, to rodzice siedzą w więzieniu, a jak rodziców wypuszczają, to zaraz mnie biorą do ula.” —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Bal polski.** Zwracamy uwagę na podane na końcu numeru uwiadomienie o balu i na termin tego balu, który odbędzie się d. 9. lutego b. r. (w niedzielę) w sali „Domu Narodowego”. —

— **Prawo publiczności.** Ministerstwo oświaty rozszerzyło nadane prawo publiczności dla I. do VI. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie także na VII. klasę reskryptem z d. 14. stycznia 1902., L. 39.144 ex 1901.

— **W gimnazjum polskiem w Cieszynie** zakończenie pierwszego półrocza i rozdanie świadectw nastąpi d. 15. b. m. (w sobotę). —

— **Polskiem gimnazjum w Cieszynie** zajmuje się obecnie komisja budżetowa i cała prasa austriacka. Niemcy chcieliby skrócić przeznaczoną dla niego subwencję a zarazem znieść gimnazjum czeskie w Opawie i słowieńskie w Cylei. Wiedząc jednak, że takie

postępowanie wywołałoby obstrukcję, gotowi są zgodzić się na nie, byleby przeniesione zostały z miast niemieckich. Dr. Demel proponuje, aby cieszyńskie gimnazjum przeniesiono z „niemieckiego” miasta Cieszyna do Białej. Zdaje się, że zupełnie zapomniał o sfałszowaniu spisu ludności w Cieszynie, przez który 5.000 Polaków przerobiono na Niemców. Piękna ta niemieckość Cieszyna, jeżeli  $\frac{2}{3}$  części ludności są polskie, a 10 kroków poza miastem nie ma już wcale Niemców. Inni znowu zgadzają się na subwencję przeznaczoną dla gimnazjum cieszyńskiego, jeżeli taka sama kwota wstawiona będzie do budżetu na gimnazjum frydeckie. Słowieńscy członkowie komisji budżetowej, a przedewszystkiem polscy powinni jednak pamiętać, że frydeckie gimnazjum pobiera od Sejmu śląskiego 10.000 K, a polskie w Cieszynie ani balerza. Niemcy mają oprócz tego dwa rządowe gimnazja w Cieszynie i Bielsku, a nadto chcą mieć o 10.000 K wyższą subwencję na niemieckie gimnazjum w Frydku. Polacy powinni postawić wniosek, aby subwencja rządowa dla naszego gimnazjum wyższą była od subwencji dla gimnazjum frydeckiego o 10.000 K. —

— **Wykład prof. Franciszka Popiołka „o Tadeuszu Kościuszcze”,** urządzony przez „Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza” w niedzielę, d. 26. stycznia b. r. zgromadził 99 osób, choć cena biletów wejścia była bardzo niska i należało się spodziewać wiele większego udziału słuchaczy. Niestety odczyty i wykłady w Cieszynie nie gromadzą wogóle dostatecznej ilości słuchaczy, a wszelkie nawoływania w tym kierunku przechodzą bez echa. A na wykładzie prof. Popiołka być było warto, gdyż Szan. prelegent niezmiernie żywo i barwnie przedstawił życie, czyny i zasługi nieśmiertelnego Naczelnika narodu polskiego, wyjaśniając jego działalność na tle wypadków w Europie i Polsce na końcu wieku XVIII. i na początku wieku XIX. Bardzo miłym uzupełnieniem zajmującego wykładu były obrazy świetlne, w których przed oczyma widzów przesunęła się wielokrotnie postać Kościuszki na polach bitew pod Racławicami i Maciejowicami, w ustronnym zakątku szwajcarskim, gdzie spędził ostatnie lata życia i t. d. Oby piękny wykład prof. Popiołka był zachętą dla ogółu cieszyńskiego do uczęszczania chętniejszego na wykłady, a znowu liczne zbieranie się publiczności będzie niezawodnie zachętą dla prelegentów zarówno miejscowych, jak i zamiejscowych. Niemcy na Śląsku sprowadzają sobie na odczyty głośnych profesorów z rozmaitych uniwersytetów niemieckich. Mybyśmy mogli to samo czynić, gdyby nasza publiczność tego chciała i gdyby zrozumiała dobrze potrzebę oświaty. Ale trudno starać się o prelegentów, gdy publiczność za leniwa jest do uczenia się czegokolwiek. —

— **Oddział Towarzystwa „Jedność” w Cieszynie** przypomina członkom zaległe wkładki, aby przed nadchodzącymi wyborami doprowadzić kasę do porządku. *Przewodniczący.*

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Franciszek Palowski, rolnik w Olbrachcicach 2 K; złożone w Skoczowie w ciągu roku 1901, mianowicie złożyli: Dr. Darocha 23 K, dr. Opalski 20 K, dr. Pinert 24 K, p. Mück 2 K 80 h, p. Malinowski 2 K 30 h, dr. Pogrzebacz 40 h, dr. Sbieser 1 K 20 h, p. Lindner 1 K 60 h, razem 75 K 30 h; składka zebrana przy weselu inżyniera p. Jerzego



Wojnara z Łazów z p. Maryą Czechówną w Maryańskich Górach 31 K; p. Aleksey Kocka w Gorlicach 50 K; p. Józef Wawrzyk: składka zebrana od członków „Czytelni katolickiej” w Goleiszowie przy zabawie w dniu 26. stycznia 6 K 97 h; Towarzystwo zaliczkowe w Grybowie 20 K; p. Franciszek Danel, rolnik w Pogorzu 2 K; ś. p. ks. Antoni Górski, proboszcz w Dolinie (legat) 685 K 91 h; zebrane przy balu Tow. „Jedność” w Puławie 7 K 10 h; p. Michał Rewakowicz, c. k. kontrolor podatkowy w Żywcu: zebrane podczas wieczorku pożegnającego przeniesionego z Żywca do Dąbrowy c. k. inspektora podatkowego p. Józefa Myconia 5 K 38 h. —

— Na „Dom Narodowy” w Cieszynie złożyli (Wykaz XLIV.): A. G. w M. 10 K; składka na weselu B. Kuczery z p. z Głajcarów Markową w Ropicy 25 K 10 h; ze składki na telegram do Brzeska z powodu poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła”, nadwyżka złożona przez gości z Brzeska obecnych w Cieszynie d. 15. września 14 K 94 h; Macura Jędrzej, wygrane w karty w Sibicy 30 h; Lubaczewski Jan w Cieszynie, wygrane w karty 40 h; Macura Jędrzej, Cieszyn, wygrane w karty 20 h; Warchałowski Jerzy, Kraków 1 K; Stonawski Paweł, połowa składki na „biały wieniec” na weselu u Jerzego Buzka w Końskiej 37 K 88 h; Kołodziejczyk Adam, Cieszyn 24 K; Macura Jędrzej, wygrane w karty w Sibicy 52 h; Macura Jędrzej, Cieszyn, wygrane w karty w Sibicy 86 h; Buzek Jerzy, Końska 1 K; część składki zebranej zamiast „białego wienca” na weselu Andrzeja Głajcara w Puńcowie 15 K; Macura Jędrzej, Cieszyn, wygrane w karty w restauracji „Domu Narodowego” 60 h; ks. Michejda Franciszek, Nawsie, za cegiełki sprzedane 5 K 2 h. —

— Na Wrześnię: p. Karol Nowak z Karwinej, zebraną składkę 3 K 30 h. —

— Z Białej. Bialska Rada powiatowa uchwaliła przeznaczyć 500 Koron na szkołę polską w Białej. Niemców, członków Rady powiatowej, tak bardzo to rozgniewało, że wyszli z posiedzenia. —

— Niemiecka Lutynia. „Kółko rolnicze i oświaty wraz z Czytelnią” w Niemieckiej Lutyni urządza w poniedziałek, dnia 10. lutego b. r. w lokalnościach p. E. Grauera zabawę z tańcami, połączoną z deklamacjami i śpiewami, na którą Wne. P. P. najuprzejmiej zaprasza Komitet. Początek o godzinie 6. wieczór. Wstępne 1 K 60 h. Nadwyżki będą z wdzięcznością przyjmowane. Czysty dochód przeznaczony dla Czytelni Kółka. Przygrywać będzie kapela wojskowa pułku 54. z Cieszyna. —

— Z Rudzicy. D. 26. z. m. Paweł Brychlec przyszedł do mieszkania swego brata Jana i mieli jakieś między sobą nieporozumienia, aż nareszcie przyszło między nimi i żoną Janową do bójki; więc najpierw związali mu ręce i tak bili tłuczkiem i kułakami, aż mu czaszkę do mózgu przebili, oraz jedną rękę złamali a drugą nożem porznięli, a potem tak stłuczonego do komory rzucili, gdzie niedługo ducha wyzionął. Żandarmeria zbrodniczych małżonków odprowadziła do sądu w Strumieniu. —

— Morawska Ostrawa. W niedzielę d. 2. b. m. w Domu Polskim w Mor. Ostrawie odbędzie się Wieczór uroczysty. Do programu, poświęconego pamięci po-

watania styczniowego, wchodzi: Chorał Ujejskiego, chór męski, „Dramat” jednej nocy”, w 1. akcie Urbańskiego, odczyt „Opowiadaniu styczniowym”, „Na poddaszu”, obraz sceniczny i t. d. W przerwach muzyka odegra „Wieniec pieśni polskich”. Początek o godz. pół do ósmej. Wstęp za okazaniem zaproszenia i opłatą 60 hal. od osoby. —

## Bal polski

urządzany przez Czytelnię ludową, odbędzie się nie, jak zapowiadano 8. lutego, ale w niedzielę, dnia 9. lutego 1902 w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Zaproszenia na bal już rozesłane. Ktoby dotąd przez omyłkę lub przeoczenie zaproszenia nie otrzymał, zechce ustnie lub pisemnie zgłosić się do Czytelni ludowej.

Na bal polski, ostatnią już w krótkim karnawale tegorocznym zabawę polską zjedzie się niezawodnie liczna publiczność śląska, a uroczyste Ślężaczki pewnie żałować nie będą przybycia bo zabawa będzie wesoła i ochocza. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 25. stycznia hektolitr pszenicy (78 kilo) 13 K 20 h; żyta (70 kilo) 10 K 80 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K — h; owsa (48 kilo) 7 K 10 h. — Ziemniaków hektolitr 8 K — h. — Masła kilogr. 2 K — h Siana łąk. (100 kilo) 6 K — h; siana konicz. (100 kilo) 8 K 16 h. — Słomy 5 K 40 h.

## Gminna gospoda

w Ligocie przy Bielsku jest zaraz do wynajęcia. Bliższych wiadomości udzieli niżej podpisany Chrześcijański najemnicy mają pierwszeństwo.

*Fr. Polok, przełożony gminy.*

Nowo zakupione

 **Harmonium pedałowe** 

jest z powodu choroby *tanio* do sprzedania przez *kirownictwo szkoły w Zamarskach przy Cieszynie.*

## OGŁOSZENIE!

Podaje się do wiadomości Szan. P. T. Publiczności, że główna kancelarya tow. „ALLIANZ” została przeniesiona od p. Kurdziela do gospody p. Ruckiego, ul. Niemiecka nr. 3.

**Na padaczkę (wrzut).** Kto cierpi na epilepsję kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.



## Obwieszczenie.

Tegoroczne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu (stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką) odbędzie się dnia 22. lutego b. r. o godz. 9. przedpołudniem w sali pana Lomosika.

Przedmioty porządku dziennego są:

1. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1901.
2. Sprawozdanie komitetu rewizyjnego, uchwalenie rachunków za rok 1901 i udzielenie zarządowi absolutorium.
3. Sprawozdanie nad sposobem użycia czyli rozdzielenia zysku czystego.
4. Wybór zarządu i komitetu rewizyjnego na rok 1902.

Od wydziału Towarzystwa oszczędn. i zaliczek w Strumieniu  
Strumień, dnia 28. stycznia 1902.

Ant. Kaptnus m. p.,  
przewodniczący.

Lomosik m. p.,  
sekretarz.



Milliony pań nazywają

### „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi ziółami.

Ręczyśmy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie nadwoi. Szt. 1 k., 8 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 30 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 28, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupu!  
B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.

Kamlot, kamgar, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach n. mnie do nabycia.



muzycznych darmo i opłatnie. Z poważaniem

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona nr. 3.

## Największy cud tego stulecia

jest zegarek kieszonkowy „Herkules“, na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zasnąć nie można i kosztuje *tylko 3 złr. 10 ct.* W razie niespodobienia się przyjmują napowrót i zwracają pieniądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, instrumentów

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera n. kierownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciężarówka nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

## Cztery kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyszły staraniem i nakładem

K. WOJNARA w KRAKOWIE (ul. Szewska nr. 3)

„Gospodarz“, znany od 10 lat jako jeden z najlepszych kalendarzy ludowych. Kalendarz ten zawiera nader obfitą i urozmaiconą i pouczającą treść znakomitych pisarzy i uczonych, a między tem artykuł p. t. „Tajemniczość ziemi i nieba“ czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach, zaćmieniach, kometach, gwiazdach spadających i t. p., a nadto cenne artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście, a 2 duże na najlepszym papierze: Obraz „Królowej Kłosów“ Piotra Stachewicza i „Pochód na Sybir“ Artura Grottgera, jednego z najznakomitszych artystów polskich.

Cena „GOSPODARZA“ 60 hal. = 30 ct.

„Polak“, kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony przede wszystkim sprawom narodowym. Oto ważniejsze artykuły: „Bitwa pod Grunwaldem“ przez Henryka Sienkiewicza, „Ostatnia walka o niezależność księżęcy na Śląsku“, „O Śląsku czyli Staropolsce“ z mnóstwem obrazków (portretów), „Najdawniejsze urządzenia w Polsce“ dra Feliksa Konecznego, „Jubileusz pruski“, „Podboje Rosji na wschodzie i sprawa chińska“ przez dra Adama Szelągowskiego, Zyciorysy Jana Kilińskiego, „szewca-pułkownika“, Henryka Bukowskiego, Stefana Buszczyńskiego, Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera i t. d. wszystkie z portretami, — artykuły społeczno-polityczne: „Siła narodu polskiego“, „Co słychać w Polsce“ (przegląd ważniejszych wypadków i spraw na całym obszarze ziem polskich) i t. d. Nadto dział powieściowy i humorystyczny. — Wydawnictwo zdobi mnóstwo rycin w tekście, a nadto jako premie na lepszym papierze „Bitwa pod Grunwaldem“ według obrazu Jana Matejki i cała „Litwania“ Artura Grottgera.

Cena „POLAKA“ 80 hal. = 40 ct.

„Polski Kalendarz Maryjański“. Treść i cel jego wskazał najlepiej tytuły główniejszych artykułów: Świątynia narodowa (Wawel), „Polska przedmurze chrześcijaństwa“, „Rajska Pasterka“, „Z dziejów Unii“, „800-letnia rocznica założenia Kalwarii“, „Prorok narodu“ (ks. Piotr Skarga) i t. d. i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami z obrazów Matejki, Eljasza, Popiela i t. id.

Cena 60 hal. = 30 ct.

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny czyli uniwersalny“ zawiera w całości treść wszystkich trzech kalendarzy poprzednich, a więc obejmuje przeszło 20 arkuszy druku (około 350 stron wielkiego formatu), a zdobi około przeszło 100 ilustracji w tekście i przeszło 10 obrazów na specjalnym papierze, a między niemi „Bitwę pod Grunwaldem“, „Litwanią“ i „Pochód na Sybir“.

Nadto wszystkie kalendarze zawierają dokładny dział informacyjny.

Cena „Kalendarza powszechnego“ w oprawie 1 K 60 hal. = 80 ct.

Wszelkie zamówienia należy wysłać pod adresem:

Księgarnia antykwarska K. Wojnara  
w KRAKOWIE (Szewska nr. 13).

Wysyłka tylko za gotówkę.

Na podstawie specjalnej umowy prenumeratorowie „Gwiazdki Cieszyńskiej“ otrzymają te kalendarze po zniżonej cenie, a mianowicie „Gospodarza“ i „Polski Kalendarz Maryjański“ po 50 h., „Polaka“ po 60 h., „Wielki Kalendarz powszechny“ po 1 K 20 h. — Należytość prosimy przysyłać wprost do redakcyi.



## Lokal kupiecki z pomieszkaniem

przy kościele, w pobliżu fabryk i kopalni, zaraz do wynajęcia. Blizszej wiadomości udzieli

**Kółko rolnicze, Bestwina.**

**Filia frysztacka**

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna

**Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.**

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

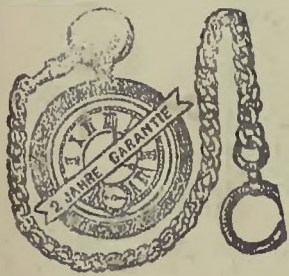
**Zarząd.**

## Podziękowanie.

Ja niżej podpisana potwierdzam odbiór 1000 K, jako zabezpieczony kapitał za swego męża *Jana Kałużę*, przez główną *agencję Towarzystwa „Allianz“ w Cieszynie*, ul. Niemiecka nr. 3., wypłacone otrzymałam. Ze względu, że tylko 20 Koron 50 hal. rzy zapłacono, przeto składam za tak rzetelne wypłacenie zabezpieczonego kapitału wspomnianemu Towarzystwu serdeczne podziękowanie.

Stonawa, 26. stycznia 1902.

**Teresya Kałuża.**



**Szczęście tu**

wymienionych

**33 cennych przedmiotów franko za złr. 3.30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów**

**Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzony znacznikiem urzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złoczony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manżetów.
- 1 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w otui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścionek z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

**Za darmo i oplatnie**

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścionkiem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.

## Kto życzy sobie mieć

dużo jaj w zimie, więcej mleka i lepszego, prędko tnczone, zdrowe wieprze, zdrowe, piękne młode bydło, silne, wytrwałe bydło pociągowe, niech dodaje do pożywienia tylko **wapień pożywny Barthelsa**. Nigdy nie pożałujecie tego małego wydatku.

*Opis za darmo.*

**Mich. Barthel i Spółka,**

Wiedeń. X., Keplergasse nr. 20.

**Karol Płoszek, księgarz**

**w Jabłonkowie**

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór kalendarzy na rok 1902, n. p. *Kalendarz uniwersalny* 1 złr. *Kalendarz żołnierza* 50 ct. *Kalendarz katolicki* 20 ct. *Kalendarz Maryjański* 40, mniejszy 30 ct. *Kalendarz Rodziny świętej* 40 ct. *Kalendarz lwioży* 20 ct. *Kalendarz górniczy* 30 ct. *Kalendarz ewangelicki* 20 ct. *Kalendarz powieściowy* 50 ct. *Kalendarzyk dla dzieci* po 10 ct., wydany przez Szan. Towarzystwo nauczycieli.

Nadto posiada **wielki skład książek modlitewnych** w różnych oprawach. Są także do nabycia *kantyczki* czyli *pieśni na Boże Narodzenie*, ułożone przez ś. p. Adama Sikorę, pierwszego sławnego poetę polskiego na Śląsku anstryackim, cena 60 ct. **Skład książek szkolnych** i także **przyborów do pisania**, przyjmuje **książki do oprawy** i t. d.

**Zarząd ekonomiczny w Gnojniku**

przyjmuje do służby trzeźwego i pilnego

**DRA BA**

który może się wykazać dobrymi świadectwami. Uwzględnione zostaną tylko te osoby, które tym warunkom odpowiadać będą.

## Do wydzierżawienia folwark

o 100 morgach pola ornego, dobrej gleby, położony o 4 kilometry *od Białej*. Budynki dobrze utrzymane. Blizszej wiadomości zasięgnąć można pod lt. **H. O.** przez *Administrację „Gwiazdki Cieszyńskiej“*.

## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamaszy, niech je kupi w sklepie szewskim

**ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.**

Buty ze składu tańsze o 10—20% niż robione według miary. Zamówienia według miary i naprawy nskntecznią się szybko. O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guzikur,**  
szewc w Cieszynie.

**Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku**

poszukuje zaraz

**zdolnych kotlarzy żelaza.**



## Dwaj katolicy gospodzey

szukają *gospody do wynajęcia*. Zgłoszenia przyjmuje *Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej”*, ulica Dworkowa nr. 13.

Do sprzedania

**jeden kierat w dobrym stanie**

**jedno- i dwukonny z transmisyami za 90 Koron.**



Jako prawdziwe  
**dobrodziejstwo**  
I potrzeba dla każdej rodziny  
ukazuje się coraz bardziej

**Kathreiner =  
= Kneippowska =  
= kawa słodowa**

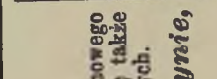
**Żadna roztropna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tego smacznego i zdrowego napoju.**

**Nie ma czystszej добавки i lepszego środka do zastąpienia kawy ziarnistej dla osób, którym użycie tejże przez lekarzy jest zakazane.**

**Kathreiner Kneippowska kawa słodowa jest prawdziwą tylko w oryginalnych pakietach z marką ochronną, z podobizną proboszcza Kneippa. Na wagę sprzedana lub inaczej opakowana kawa słodowa nigdy nie jest**  
**Kathreiner.**



**Praktykant z dobrego domu**  
z ukończoną 2. klasą gimnazjalną, realną lub też 6. klasą wydziałową, znajdzie *natychmiast umieszczenie* w księgarni i handlu papieru **Fr. Foltina w Wadowicach**. Zamiejscomi małą pierwszeństwo.



**ORGANY**

są do sprzedania 8-ma registrami do kościoła według nowego systemu zbudowane, po cenie umiarkowanej. Polecam się także do wykonywania wszystkich reparatur organów kościelnych.

**Józef Beemanik, budowniczy organów w Cieszynie,**  
ulica Ostrawska nr. 5.





**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 30 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 8. Intego 1902.

Nr. 6.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Wybory do parlamentu niemieckiego a Polacy.

W parlamencie niemieckim posłowie wolnomyślni podali wniosek o zmianę regulaminu wyborczego, a mianowicie domagają się uchwalenia środków, zabezpieczających lepiej tajność wyborów. Kartki z nazwiskiem kandydatów poselskich mają być w przyszłości wrzucone do urny w zamkniętych kopertach, aby nikt nie mógł się dowiedzieć jak głosowali pojedynczy wyborcy. Przy obradach nad tym wnioskiem zabrał pomiędzy innymi głos poseł Komierowski, aby poprzeć go w imieniu Koła polskiego.

„W czasach ostatnich zdarzało się nawet,” mówił Komierowski, „że pracodawcy przedstawiali polskim robotnikom nowe kontrakty roczne z tym warunkiem, że przy wyborach będą głosowali na tego lub owego kandydata. To są stosunki wprost niesłychane. U nas wpływa się na wybory w sposób jak najbardziej wyrafinowany; wszystko naciąga się do tego celu, aby uniemożliwić, samodzielne głosowanie ludu polskiego. Dodać trzeba, na przyszłość musimy obawiać się jeszcze gorszych nieprawidłowości.

„Nie potrzebuję przypominać, z jak wielką gwałtownością przy interpelacji w sprawach wrzesińskich tu i w Izbie deputowanych kanclerz rzeszy występował przeciw nam, i jak brzmi skierowany przeciw nam ustęp mowy od tronu. Jeżeli tak mówi kanclerz rzeszy, to jakże dopiero niższe organa administracyjne, — nie mówię już o komisarzach obwodowych, żandarmach, sołtysach, burmistrzach — wystąpią przeciw nam, Polakom, przy przyszłych wyborach! Musiano więc starać się o to, aby zapobiedz nadużyciom. Wnioski przedstawione parlamentowi nie tylko mają na celu obronę praw ludu, lecz domagają się od organów administracyjnych wypełnienia obowiązku, nakazanego przez uczciwość, — aby starali się o podniesienie moralności w sprawach wyborczych.

„Pan kanclerz rzeszy wypowiedział nam wojnę. My Polacy nie obawiamy się żadnego przeciwnika, ani też rzuconej nam teraz rękawicy; ale w wojnie obu

stronom przysługują te same prawa i obowiązki, nakazane przez uczciwość i ludzkość. Aby ułatwić kanclerzowi rzeszy zajęcie takiego stanowiska, popieramy owe wnioski we wszystkich punktach.

„W polityce naszej względy stronnictwa nie odgrywają żadnej roli; podstawa narodowa, na której się opieramy, pozostaje przeto niewzruszona, czy jeden więcej lub mniej do naszego grona będzie wybrany. Ale należy przestrzegać prawa wyborcy polskiego, które teraz nie jest dostatecznie zabezpieczone, i sądzę, że parlament, jako najwyższa instancja, winien bronić wolności wyborczej, a tem więcej sprostą temu idealnemu zadaniu, im większą liczbą głosów przyjmie te wnioski.” —

## Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela.

Napisał Henryk Sienkiewicz.

(C. d.)

Ksiądz z Zalesina, który czasem pisywał do niego,, człowiek bardzo przychylny, ale nieogłębny, każdy list kończył słowami:

„Michał tedy niech pamięta, że nie tylko radość, ale i zdrowie matki zależy od jego postępów w nauce i moralności.” Pamiętał, pamiętał aż zanadto, bo nawet we śnie powtarzał żalonym głosem: „Mamo! mamol!” — jakby jej błagał o przebaczenie.

Ale na jawie dostawał coraz gorsze stopnie. Tymczasem Boże Narodzenie zbliżało się szybko, i co do cenzury nie można się było ludzić. Napisałem do pani Maryi, chcąc ją o tem uprzedzić. Powiedziałem otwarcie i stanowczo, że dziecko jest słabowite, a przeciążone, że mimo największej pracy nie może sobie dać rady, i że prawdopodobnie od świąt trzeba je będzie odebrać ze szkół, trzymać na wsi i przede wszystkim wzmacniać jego zdrowie. Lubo z odpowiedzi uczułem, że jej miłość własna macierzyńska została cokolwiek zraniona, jednakże odpisała jak rozumna kobieta i kochająca matka. Nie mówiłem Michasiowi nic o tym liście i zamiarach odebrania go ze szkół, bom lękał się dla niego każdego silniejszego wzruszenia; wspominałem tylko, że cokolwiek wypadnie, matka wie, że pracuje, i potrafi jego niepowodzenia wyrozumieć.



Sprawiło mu to widoczną ulgę, bo się wypłakał długo i serdecznie, co mu się od pewnego czasu już nie zdarzało. Płacząc, powtarzał: „Ile ja mamie sprawiam zmartwienia!” Jednakże na myśl, że wkrótce pojedzie na wieś, że zobaczy matkę, i małą Lole, i Zalesin, i księdza Maszyńskiego, uśmiechał się przez łzy. Mnie także było pilno do Zalesina, bom już prawie nie mógł patrzeć na stan dziecka. Tam czekało na niego serce matki, i życzliwość ludzka, i cisza, i uspokojenie. Tam nauka dla niego miała twarz swojską, życzliwą, nie obcą i odpychającą; tam cała atmosfera była swojska i czysta, którą dziecinne piersi mogły oddychać.

Wyglądałem więc dla niego świat jak zbawienia i liczyłem na palcach chwilę, który nas od nich dzielił, a które Michałowi coraz nowe przynosiły zgryzoty. Zdawało się, iż wszystko przeciw niemu się sprzysięga. Michał dostał, jako *demoralizujący* innych, znów publiczną naganę. Było to już przed samymi świętami, więc tem więcej miało znaczenie. Jak wypadek ten odczuł dzieciak ambitny i wrażliwy — nie podejmuję się opisać; co za chaos musiał wytworzyć się w jego umyśle! Rwało się wszystko w tej dziecinnej piersi i przed oczyma widział, zamiast światła — ciemność. Giał się też, jak kłos pod wiatrem. W końcu twarz tego jedenastoletniego dziecka przybrała wyraz poprostu tragiczny; wyglądał tak, jakby go za gardło dusił ustawicznie płacz i jakby gwałtem wstrzymywał szlochanie; chwilami oczy jego patrzyły, jak oczy cierpiącego ptaka; potem opanowało go dziwne zamyślenie i senność; ruchy jego zrobiły się jakby bezwiedne, a głos dziwnie powolny. Stał się niezwykle cichy, spokojny i mechanicznie posłuszny. Gdym mu mówił, że czas na przechadzkę, nie opierał się jak dawniej, ale brał czapkę i szedł w milczeniu. Byłbym nawet kontent, gdyby to było zobojetnienie, alem widział, że pod jego pozorem kryła się wyegzaltowana, bolesna rezygnacja. Siadywał przy lekcjach, obrabiał zadania jak i dawniej, ale więcej już z przyzwyczajenia. Znać było, że powtarzając mechanicznie konjugacje, myślał o czem innem, albo raczej nie myślał o niczem. Raz, gdym się go spytał, czy już skończył wszystko, odpowiedział mi swoim powolnym głosem i jakby sennie: „Ja myślę, panie, że się to na nic nie zdało.” Bałem się wspomnieć nawet przy nim o matce, by nie przepełniać tego kielicha goryczy, z którego piły jego dziecinne wargi.

Coraz bardziej także niepokoiłem się o jego zdrowie, bo mizerniał ciągle i w końcu stał się prawie przezroczystry. Siatka delikatnych żyłek, która dawniej ukazywała mu się na skroniach, gdy się ożywił bardzo, uwidoczniła się teraz stale. Wypięknił tak, że zrobił się prawie podobny do jakiegoś obrazu. Żal było patrzeć na tę główkę dziecinną, nawpół anielską, która sprawiała wrażenie wędnącego kwiatu. Na pozór niby

nie mu nie było, ale niknął i tracił siły. Nie mógł już udźwignąć wszystkich książek w tornistrze, więc wkładałem mu tylko niektóre, resztę sam nosiłem, bom teraz codziennie prowadził go i odprowadzał ze szkoły.

(C. d. n.)

### Gospodarstwo i przemysł.

Co jest kali, a co jest potaż? Jest to jedno i toż samo, tylko nazwa odmienna. W Niemczech używają wyrazu kali, u nas zaś ogólnie przyjętym jest wyraz potaż. Sole potażowe są pokarmem, bez którego żadna roślina obejść się nie może. W każdej roślinie jest bardzo dużo potażu. Jeśli spalimy jaką roślinę, lub jej część n. p. drzewo, słomę i t. p., to otrzymamy popiół. Co to jest popiół? Jestto mieszanina różnych soli mineralnych, w której jest od 6% (drzewa iglaste) do 10% (drzewa liściaste) potażu. Dlatego to sole potażowe dobrze skutkują, jako nawóz sztuczny, na tych gruntach, gdzie ich niema (grunta lekkie, piaski, torfowiska), a często i na tych gruntach, gdzie sole potażowe są obecne, ale w stanie trudno rozpuszczalnym (ziemie ciężkie, gliny). Z nawozów potażowych handlowych używamy kainitu i soli potażowej skoncentrowanej. Kainit zawiera 12.5% potażu, zaś sól skoncentrowana 40%. —

Kogut i kury. Hodowca duński, Petersen, dowodzi, że wpływ koguta na ilość jaj, znoszonych przez kury, jest prawie żaden, a nawet może szkodliwy. Liczne doświadczenia w Ameryce wykazały, że kury bez koguta znoszą 20 do 30% więcej jaj, niż zupełnie takie same, tak samo chowane kury, którym dodawano koguta. Jaja niezaplodnione trzymają się w stanie świeżym dłużej, niż jaja zapludnione. Naturalnie, że jaja niezapludnione mogą być użyte tylko za pokarm nie zaś do chowu. —

Konie trudno jest ratować z palącego się budynku, gdyż wyprowadzone, chętnie wracają do ognia i giną w płomieniach. W takim razie należy koniowi zawiązać oczy mokrym workiem lub derką, albo też nałożyć na niego uprzęż. Koń w uprzęży wyprowadzony, podobno nie wraca do stajni. —

### Jura i Jónek.

Jónek. Chciolech sie wczora z tebom rozmłówić, a tyś sie kansi stracił jak kafer.

Jura. Zazwoł mie Kareł na zabijani wieprzka, abych mu troche pómóg.

Jónek. Czy se Kareł som zabijo?

Jura. Na jenó. Mrozy teraz troche chytły, to sie mu bedom jelita deli dzierzaly.

Jónek. A pómógłes mu tez troche?

Jura. No totak! Naprzódechmy wieprzka przody zadkiem wyciągli z chlewka, potemechmy nim rznyli o ziem i Kareł go pichnół pod hyrtoń, aż sie mu hnet nuta zmieniła.



*Jónek.* Umieiliście go potem spórządzić?

*Jura.* Czemu by ni? Potemecmy go ciągli na troki. Joch ciągnół za chwost, a jakech już ni mógł uciągnąć, toch wołał na drugich: wy ciągiecie, a ja bedem stękoł!

*Jónek.* Toś temu doł!

*Jura.* Toćech doł; chwost mi ukiełznół i takech sehom prasnoł na zadek, aż sie mi w oczach zaiskrzyło!

*Jónek.* Nie ró b se z tego nic, że ci tak przyszło siednóć, wielcy panowie też tak siodajom!

*Jura.* Potemecmy posuli wieprzka popiołem, wytargalichmy mu szkuciny i powiesilichmy go na hoku głową na dół, coby sie mu głowa zawróciła, aby nie wiedziół co sie z nim stało!

*Jónek.* A jelita robiliście też?

*Jura.* Z temecmy sie nie dożerali.

*Jónek.* Przeca sie same nie zrobiły?

*Jura.* A jużci! Karel futrowoł już przedtem wieprzka pore dui kaszą i żemłą, i jak mu potem brzuch rozpruł, tak były jelita gotowe, prosto sie ich dowoło na brutwoń.

*Jónek.* Idź, idź, nie bojej, przecaście takich jelit nie jedli!

*Jura.* Mychmy ich nie jedli, alechmy ich posłali na podarunek tym Prusokom, co ty polski dzieci bili za to, że nie chciały rzekać po prusku, jeny po polsku.

*Jónek.* Toście dobrze zrobili, onym to musiało szmakować, bo sie w Chinach nauczyli jeść wiérsztle ze samych glist.

*Jura.* Bać! Bedom se Prusocy teraz sami jedli chiński glisty, bo sie włocki król mo kole Francyje, Auctryja ciągnie ku Mozgolowi, a Prusok zustanie som.

*Jónek.* Skończy sie usz roz ta prusok pycha. Jak sie co zemiele to Prusocy tak dostaną po galatach aż hej!

*Jura.* Aż hej! —

## Korespondencye.

### Ze wsi.

Popatrzmy się i w zimie na nasze pola.

Przekonałem się o doniosłości tych to słów. Zima nasza dotąd bardzo łagodna i błotna. Błota mieliśmy podostatkiem. Ledwie wiatr coś wysuszy, w nocy deszcz wszystko na nowo przemoczy. Patrę z okna w pole, o jak słońce pięknie przyświeca; ciągnie mię do gospodarstwa mojego. Stoję przed sienią, widzę błoto; nie chce się mi iść w pole, i w polu mokro, a nogi na trawnikach toną. Myślę sobie: nie trzeba cię na polu, tam nie nie rośnie, a parobek przed wieczorem wodę z brózd pospuszczał i wszystko dobrze. Tak sobie już w niniejszej zimowej porze kilka razy pomyślałem i wróciłem do izby, której okna pootwierałem, aby powietrza świeżego napuścić.

Dzisiaj trochę przymarzło. Nie dało mi już w izbie siedzieć ani na progu stać. Puściłem się na me gospodarstwo. Tu się mi oczy otworzyły. Kiedy ja na progu stałem i błoto oglądałem, inni tego nie czynili, ci moje gospodarstwo znaleźli. Idę sobie ku olszynie, którą trzeba latoś na wiosnę przerzedzić, aby lepiej rosła, widzę, że już tam ktoś gospodarował, by nie poznać olszki u samej ziemi powycinał; a na co? aby swoją wieprzowinę uwędzić. W drugiej olszynie też ktoś inny to samo uczynił. Idę dalej po miedzy; moje oko widzi, jak sąsiad wodę pospuszczał z miedzy

na moje pole, na miedzy mojej ziemię wyrównał, żeby mógł wygodnie gnój wozić.

Idę dalej; tu "sobie drugi" sąsiad drogę przez uprawę moję zrobił, i jeździ wozem, i ludzie wygodnie sobie tam z chałup chodzą, bo chodnik i droga na dobrze udeptana. Na kogo się gniewać? Na siebie samego.

Jeszcze nie wszystko. Mam na końcu pola mały rybniczek. Rybki wybrano, wodę na jesień spuszczone, żeby w zimie glon i muł ze stawka na łąki wywieźć, łąki powyższyc i glonem ugnoić. Widzę pidło zepsute i rozszczepane, ktoś swoim rozumem nie mógł pojąć, jak można mieć w stawku pidło, kiedy tam ani wody ani ryb nie masz; żeby trzeba pidło na zimę do domu zawieść.

Nie szedłem już dalej, bo się obawiałem, jeszcze coś zobaczyć, nad czemby się trzeba było gniewać. Prawilem sobie: „Nie trzeba z progu błota okiem mierzyć, ale butami zmierzyć, czy błotno, czy sucho, a złemu zawczasu zaradzać, bo gospodarz sam sobie winien, kiedy w zimowej porze nie dogląda. Pokolenie psotników polnych nie wymiera, ale w naszych czasach coraz więcej ich przybywa; myślą, że jako myszom wolno z pola na pole biegać, a kretom wszędzie wolno nory ryc, a krukowi po wszystkich polach latać i żywić się, że też tak i człowiekowi wolno robić. O siódme przykazanie mało się troszczy.“

*Rolnik, jeden z wielu.*

### Z Zebrzydowic.

Niedawno temu wybierałem w towarzystwie, w którym było także kilku Niemców, datki na seminarjum. Wtem powstał jeden z owych Niemców, którego imię kończy się na —ski i zawyrokował, że wybieranie wszelkich składek jest ostro wzbronione i trzeba mieć na nie pozwolenie od władzy. Wprawdzie słowa te nie strwożyły mnie, ale zająście to bardzo niemiłe wywarło wrażenie i kilka osób, któreby pewnie nie poszczędziły grosza na tak wzniosły cel, obawiając się, by nie trafił ich także tak ostry wyrok, wyniosło się do pola i składki nie wpływały już tak hojnie, jak się spodziewałem. Dlatego zwracam się do Szan. Redakcyi z prośbą, by zechciała w piśmie swoim ogłosić, o ile ów Niemiec miał słuszość, tem bardziej, że obawiam się, by ktoś z obecnych zatrwożony tem zająściem, nie wahał się kiedy urządzać składek na cele patryotyczne.

J. ....

Od redakcyi. Składki na seminarjum polskie są składkami na „Macierz szkolną“, a statut „Macierzy szkolnej“, zatwierdzony przez rząd krajowy zezwala na zbieranie składek. Nie należy zatem wierzyć głupkowatym gadaniom niemieckim. —

### Z Strumienia.

Głucho u nas; — rzadko kiedy coś doleci z stron naszych do „Gwiazdki“.

Mieścina nasza leży nad Wisłą, wśród pól, łąk, lasów i stawów. Ulice i rynek słabo brukowane, pełne błota; gdzieśniedzie dziury, że można nogę złamać. Domy przeważnie parterowe, najważniejsze z budynków to kościół z plebanią, „Volksschule“, „Anna Bernd'sches Armenhaus“ (wyłącznie pewnie dla niemieckich dziadów) i ratusz.

Obcy, przybywszy tutaj, myślałby z pierwszego wejrzenia, że to mieścina niemiecka. Napisy na skle-



pach szwabskie z wyjątkiem apteki, która ma jedynie polski. Kupcy tutejsi, którzy żyją z tego wiejskiego polskiego ludu, zechcą swe niemieckie napisy na szynkach i sklepach zmienić, na polskie; tyle razy już mówiono, że Śląsk to nie Berlin!

Na budynku szkolnym widnieje złotymi literami: „Volksschule”. Niemiecka szkoła potrzebna tutaj jak dziura w moście; służy tylko celom germanizacji, bo w mieście trzeba by prawdziwego Niemca z latarnią szukać; jeśli jest jaki, to jeno renegat. Do szkoły tej nie uczęszcza ani jeden Niemiec; chodzą do niej dzieci z okolicznych wiosek Zbytkowa i Bąkowa. Dziecko takie po ukończeniu 4. klasy nie umie poprawnie ani po polsku, ani po niemiecku pisać. Dzieci mi nawet nieraz mówiły, że nauczyciel na godzinie języka polskiego wyklada im historię powszechną po niemiecku, zamiast gramatyki polskiej!!

Niema też w naszym mieście ani „Czytelnia”, ani „Kółka rolnicze”. Podczas gdy nawet w mniejszych wioskach Śląska istnieją czytelnie, nie zdobyto się tutaj na założenie tejże. Wprawdzie ks. proboszcz wypożycza dla każdego bezpłatnie książki i nieraz z ambony zachęca do czytania pożytecznych książek, to jednakże lud ospale się bierze do tego. W okolicy na wsi mało kto czyta gazety; przecież ta „Gwiazdka”, która powinna być pod każdą strzechą, znajduje się tu tylko w niektórych chatkach. — W niedzielę to szynki więcej pełne, aniżeli kościoły; nie wiem czy w której okolicy Śląska lud oddaje się tak pijaństwu jak tutaj koło Strumienia; lud więcej łąnie do kieliszka, niż do oświaty.

Nie lepiej to wydać tych ciężko zapracowanych groszy na gazety i pożyteczne książki, niż na obrzydłą wódkę?!

Piekącą więc sprawą jest, aby ku oświeceniu ludu założono w Strumieniu „Czytelnia ludową” i „Kółko rolnicze”; sprawą tą powinna się zająć miejscowa inteligencja polska, a wtedy i lud wejdzie na inną tory. —  
Jok...

#### Z Lipnika

z powiatu bialskiego w Galicyi, dochodzi redakcyę „Wienca-Pszczółki” skarga, której prawdziwości wprost wierzyć się nie chce. Istnieje w kraju naszym gmina przeważnie polska, w której niemieczyna święci brutalne tryumfy, a germanizacja odbywa się tak samo bez przeszkód, jak tam, gdzie jedynym panem położenia jest butny krzyżak hakatysta. A jednak gmina ta podlega polskiemu Wydziałowi powiatowemu, polskiemu starostwu, polskiemu Wydziałowi krajowemu, polskiemu namiestnictwu!

Oto co pisze z Lipnika gospodarz Jędrzej Frydel: Wybory do Rady państwa, Sejmu krajowego, Rady gminnej odbywają się w Lipniku po niemiecku. Ludność polska wcale nie rozumie, co się w gminie robi. Przed dwu laty godziny urzędowe w biurze były ogłaszane po niemiecku i po polsku, teraz nowa Rada napis polski usunęła, a zostawiła tylko niemiecki. Co się tyczy szkoły, to stosunki wyglądają jak w zaborze pruskim. Gmina wybudowała wprawdzie 4 szkoły, ale wszystkie niemieckie i już w pierwszej klasie dzieci muszą się uczyć po niemiecku każdego przedmiotu, a nawet religii i pacierza. Kierownik zabrania mówić dzieciom z sobą po polsku.

W roku 1901. w październiku, Niemcy zrobili

zgromadzenie w gospodzie Lipnickiej, — jakie to tam były krzyki; precz z językiem polskim! Gminę Lipnik chcą już przechrścić na Kunzdorf. Pewnego razu dzieci chciały śpiewać po polsku w kościele z polecenia kierownika p. Widiarza, to Niemcy gwałtu narobili w kościele, aby dzieci nie śpiewały po polsku. Dziwi mnie to, że inspektor szkolny p. Pelikan jest Polakiem, a tak lekceważy polski język, popierając tylko niemiecki. Przecież mamy konstytucję i równe prawa narodowe, czemuż one nie są zachowywane?

Towarzystwo „Szkoły ludowej” w Krakowie kupiło w roku 1901. grunt pod budowę szkoły polskiej w przysiółku Leszczyny-Lipnik. Gdy się tylko Rada gminna o tem dowiedziała, natychmiast bez pozwolenia wyższej władzy kupiła grunt i wybudowała znowu nową szkołę niemiecką, aby tylko nie dopuścić do polskiej, której się widocznie ogromnie boją. Tymczasem jednak sztuka im się nie udała, bo dzięki Towarzystwu „Szkoły ludowej” z Krakowa, tudzież dr. Bogdanikowi, została na Leszczynach pierwszo klasa polska otwarta, a w tym roku za pomocą Bożą ma stanąć nowy budynek szkolny.

Przyznajemy, że niemiecki język może nam być potrzebny, my nim nie gardzimy, ale swego ponieważ też nie damy, bo my jesteśmy panami w swoim kraju, a nie oni! Prosimy tedy Wysoką Radę szkolną krajową (galicyjską), ażeby nauka dla polskich dzieci w I. klasie była po polsku, a dopiero w II. klasie po polsku i po niemiecku, spowiedź zaś, religia i historia rodzinna, aby była po polsku. Prosimy c. k. starostwo w Białej, aby gmina Lipnik urzędowała w każdym zakresie po niemiecku i po polsku, aby było równo-uprawnienie. —

#### Ze Skoczowa.

Jako długoletni czytelnik i abonent „Gwiazdki Cieszyńskiej” proszę Szanowną Redakcyę, ufając w jej obiektywność i rzetelność, o łaskawe przyjęcie następującej odpowiedzi na „korespondencję ze Skoczowa” umieszczoną w numerze 5. „Gwiazdki Cieszyńskiej” r. 1902.

Przedewszystkiem zaznaczam, że „czytelnik” w swej korespondencji niesłusznie mnie obwinia o „rozszerzanie niemieczyny” i postępowanie naprzeciw ludowi polskiemu”. Nigdy czegoś podobnego nie uczyniłem i wzywam „czytelnika”, żeby choć jednym faktem słuszność swej zaczepki udowodnił. Najboleśniejsem jest dla mnie, że mimo wszelkich starań, aby „czytelnia katolicka w Skoczowie” powiększył i do tego doprowadzić znaczenia, jakim się przed dwudziestą laty szczeciła, doznałem niewdzięczności choćby tylko u jednego albo drugiego, niewiedomo, z jakiej właściwie przyczyny, niezadowolonego. Kiedy przyszedłem jako nowy proboszcz do Skoczowa, znalazłem „Czytelnia” w najspokojniejszym letargu, w zupełnej nieczynności. Aby nowe w nią tchnąć życie, rozpocząłem z odczytami, które jednak spodziewanego skutku nie odniosły. Powziąłem myśl, aby powiększyć lokal Czytelni i członkom pobyć w niej o ile można uprzyjemnić i tym sposobem nowych członków do niej przyciągnąć. Tak przenieśliśmy Czytelnia do nowego, wygodniejszego lokalu, gdzie sprowadzono kilka nowych stołów i nowy bilard, który miał być nowym źródłem pewnych dochodów dla Czytelni. Lecz niestety! Dwóch mianowicie członków widziało w tych nowych rzeczach atak na kapitał Czytelni i ztąd też „czytelnik”, będący niezawodnie



z owymi członkami w porozumieniu, mylnie pisze, że bilard z kapitału Czytelni zapłacić chciano. Przecież na ostatnim posiedzeniu wydziału wyraźnie oświadczyłem, że pokrycie kosztów bilardu jest zupełnie zapewnione, gdyż kilku członków wyraziło gotowość, bilard wziąć na swoją własność w razie, jeżeliby wydział z nieuzasadnionej bojaźni uchwalił, rzec się dochodów bilardowych dla Czytelni. Tak samo nieprawdę pisze „czytelnik“, twierdząc, że widząc opozycję ze strony ludu (!) rzuciłem „prezesostwo w kącie“. Złożyłem prezostwo tylko dlatego, iż na ostatnim posiedzeniu wydziału pewien członek za nadto wrzaskliwie i mimo spokojnego upomnienia uporczywie i wcale niegodziwie sobie względem mnie postąpił. Że w takich stosunkach posiedzeniem przewodniczyć nie wypada i „czytelnik“ przyznać musi. O jakiejś „opozycji ze strony ludu“ jednak mowy być nie może, gdyż znikąd nie zauważyłem najmniejszego niezadowolenia, chyba, żeby się ów członek za reprezentanta ludu uważał. — „Czytelnik“ dalej widzi w owych dwudziestu członkach, którzy wskutek powiększenia Czytelni przystąpili, największe niebezpieczeństwo dla Czytelni. Lecz nie-słusznie! Właśnie ci nowi członkowie wcale nie są nieprzychylnymi Polakom a przynajmniej z pewnością nie owymi „wilkami w owczej skórze“, którzyby kapitał Czytelni chcieli zagarnąć do siebie i obrócić na swój użytek. Takie niczem nieuzasadnione podejrzywanie jest wprost najdotkliwszą obrazą tych członków, którzy nigdy ni słowem, ni uczynkiem najmniejszego powodu do takiego podejrzenia nie dali. Niech zresztą sobie „czytelnik“ przypomni, że Czytelnia właśnie w tych czasach, w których cieszyła się powagą i potęgą w Skoczowie, miała wielką część obywateli miejskich pomiędzy swoimi członkami.

Na koniec zgadzam się z usilną prośbą „czytelnika“, aby sobie członkowie na Walnem zgromadzeniu, mającym się w krótkim czasie odbyć, lepszych mężów obrali, którzyby lepiej potrafili pracować dla dobra Czytelni. Co dotąd uczyniłem, było wynikiem najszerzych pobudek, dlatego jest mi przykrem, że mnie „czytelnik“ tak haniebnie posądza o zdradę ludu.

Moim zamiarem było, Czytelnię uczynić zbiorowiskiem katolików parafii mojej, gdzieby siły katolickie dotąd rozproszone łączyły się dla dobra kościoła naszego i dla dobra ludu. Jeżeli atoli „czytelnik“ usiłuje klin wbić w Czytelnię i tym sposobem członków jej rozdzielić, niech za takie postępowanie odpowiada przed ludem katolickim! Z uszanowaniem

*ks. Jan Motzko, proboszcz.*

## Z Rady państwa.

*Z Izby posłów.*

Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się d. 4. lutego o godz. 11. min. 20. w południe.

Rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych i konsularnych z Meksykiem aż do końca roku 1903.

Miedzy innemi odczytano interpelacje posła polskiego Fijaka w sprawie postępowania państwowej dyrekcyi skarbu w Wadowicach przy nadawaniu koncesyi na trafikę tytoniową i posła Marcheta w sprawie katastrofy w szybie „Jupiter“ w Gniewinie.

Posel Herzog przedkłada wniosek nagły w sprawie wyboru komisji, złożonej z 24 członków, ce-

lem zbadania stosunków w hutach w Witkowicach co do niewłaściwości przy płaceniu należności i stempli i złożenia sprawozdania tej komisji w ciągu 14 dni.

Posel Kaftan i tow. przedkładaają wniosek nagły w sprawie katastrofy w szybie „Jupiter“ w Gniewinie, domagający się przedłożenia Izbie sprawozdania komisji śledczej o przyczynach katastrofy i zarządzenia środków dla zapobieżenia na przyszłość katastrofom.

Posel Pernerstorfer i tow. wnieśli wniosek nagły, domagający się, aby wydelegowano osobną komisję dla zbadania przyczyn katastrofy w szybie „Jupiter“; dalej przedłożenia sprawozdania o dochodzeniach ministerstwa rolnictwa. w końcu przedłożenia projektu ustawy o inspekcjach górniczych przez urzędników, którzy podlegają ministerstwu rolnictwa, przy współudziale wolno wybranych delegatów robotników górniczych.

Posel Choc i tow. przedkładaają wniosek nagły w sprawie odpowiedzialności właścicieli kopalnianych za stratę życia i poniesione uszkodzenia przy pracach w kopalniach węgla.

Posel Kaftan w uzasadnieniu swego wniosku nagłego podnosi, że wprawdzie tym razem katastrofę w szybie „Jupiter“ w Gniewinie spowodowała klęska elementarna, że jednakże mimo to trzeba być przygotowanym na dalsze podobne wypadki i w większym stopniu myśleć o ochronie robotników, zajętych w kopalniach, a nie prowadzić gospodarki rozbójniczej, która jest główną przyczyną wszystkich nieszczęść.

Następnie posel Rieger odowadniał, że nieszczęście w szybie „Jupiter“ było do przewidzenia. Mówca ubolewa nad zupełnym brakiem środków ochronnych i oświadcza, że nie ma zaufania do śledztwa, zarządzanego przez czeskie namiestnictwo i dlatego jest za wyborem specjalnej komisji, złożonej z mężów zaufania i zastępców robotników, któraby się zajęła ściśle przeprowadzeniem śledztwa i obmyśleniem środków, aby w przyszłości, ile to leży w mocy ludzkiej, zapobiedz takim nieszczęściom.

Minister rolnictwa Giovanelli oświadcza, że rząd zgadza się na nagłe traktowanie tej sprawy, nie wchodząc w treść wniosku. Władze górnicze, jakoteż polityczne natychmiast po katastrofie zarządziły energiczne śledztwo, a także śledztwo sądowo-karne jest w toku. Natomiast oddanie opinii rzeczoznawców, jakoteż oględziny lokalne, były dotychczas niemożliwe, ponieważ zaraz po katastrofie musiano szyb „Jupiter“ zamknąć i jeszcze do dziś dnia roboty są tam połączone z największym niebezpieczeństwem. Trzeba więc czekać, aż będzie możliwa dalsza akcja w szybie, poczem dochodzenie będzie zakończone. Jeżeli się okaże, że wina kogoś trafia za to nieszczęście, to zostanie on z pewnością surowo pociągnięty do odpowiedzialności. Ponieważ mowcy poprzedni podnieśli także rozmaite kwestye techniczne, więc bliższe wyjaśnienia w tym kierunku da radca dworu Zechner.

Radca dworu Zechner w bardzo obszernym wywodzie zbijał zarzuty poprzednich mowców, skierowane przeciwko komisji śledczej, wydelegowanej dla zbadania dawniejszych katastrof w zagłębiu gniewińskim. Zbija zarzuty, jakoby tamże prowadzono gospodarkę rozbójniczą. Dotychczasowa tak zw. „Abbaumethode“ (poszukiwania w nieznanym terenie) stanowi tylko stadyum przejściowe, które potrwa do r. 1909.,



poczem przejdzie się do t. zw. „Etagenbaumethode“ (poszukiwania w zbadanym już terenie). Rząd wszystko robi, aby podnieść środki ostrożności dla ochrony robotników.

Po dłuższej dyskusji, w ciągu której poseł Kaftan zmodyfikował swój pierwotny wniosek naglący, zbliżając się do wniosków socjalistycznych, przyjęto wszystkie wnioski naglące w tej sprawie jednomyślnie. Wnioski te wzywają rząd do wydelegowania osobnej komisji przy współudziale zastępców robotników dla stwierdzenia przyczyn i rozmiarów katastrofy w zagłębiu gniewińskim i złożenia sprawozdania; dalej wzywają rząd do zaprowadzenia innej metody kopania w tem zagłębiu i w końcu do jak najrychlejszego przedłożenia ustawy o zaprowadzenie inspekcji górniczych.

Następnie przeszła Izba do dyskusji nad wnioskiem naglącym posła Herzoga w sprawie hut wioskowych.

Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk na podstawie dochodzeń przeprowadzonych z powodu doniesień o niedokładności przy podstemplowaniu (Stempel-hinterziehung) zapewnia, że w tym wypadku nie chodzi wcale o niedokładności w podstemplowaniu i wyraża ubolewanie z powodu użycia w tym wypadku tego wyrażenia i rzucenia tak ciężkiego zarzutu w pełnej Izbie bez dostatecznej informacji.

Po krótkiej dyskusji nagłość wniosku odrzucono, poczem przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem naglącym posła Choca w sprawie obowiązku właścicieli kopalń do odpowiedzialności za życie i zdrowie robotników podczas ich pobytu w kopalniach.

Posel Choc uzasadnia swój wniosek.

Przemawiał następnie poseł Fresl w języku czeskim, poczem w głosowaniu odrzucono nagłość wniosku posła Choca i przystąpiono do porządku dziennego.

Posel Popowski złożył referat w sprawie ustawy o kontyngencie rekrutów.

Koniec posiedzenia o godz. 8. wieczorem. Następne posiedzenie w sobotę, d. 8. b. m. —

#### *Sprawy parlamentarne.*

„Deutsch-nationale Corr.“ donosi: W biurze prezydenta Izby poselskiej hr. Vettera odbyła się konferencja przewodniczących klubów, na której postanowiono, że komisja budżetowa załatwi na posiedzeniach we czwartek i w piątek budżet oświaty, oraz tytuł „Fundusz dyspozycyjny“. W sobotę, d. 8. b. m. odbędzie się plenarne posiedzenie Izby dla załatwienia ustawy o kontyngencie rekrutów. Komisja budżetowa ma w przyszłym tygodniu załatwić tylko ustawę skarbową. —

— Komisja Izby panów, wybrana dla obrad nad uchwaloną przez Izbę poselską ustawą o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, postanowiła proponować Izbie panów przyjęcie tej ustawy w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę poselską, wraz z rezolucją, wyrażającą życzenie, aby ministerstwo rolnictwa zarządziło, co należy, aby reprezentacje krajowe już na najbliższej sesji mogły swe stanowisko zmanifestować wobec zawodowych stowarzyszeń rolniczych. W ministerstwie rolnictwa poczyniono przygotowania, aby natychmiast po uchwaleniu tej ustawy przez Izbę panów i uzyskaniu sankcji, ustawa ta mogła jak najrychlej wejść w życie.

#### *Z komisji budżetowej.*

W komisji budżetowej minister oświaty Hartel złożył oświadczenie, że co do kwestyi upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie i gimnazjum niemieckiego we Frydku rząd w należytem czasie t. j. gdy gimnazya te będą zupełne, nie omieszka zarządzić rokowań z odpowiednimi czynnikami.

#### *Z ziem polskich.*

**Demonstracya polska w Ameryce wobec ks. Henryka pruskiego.** Dwadzieścia ośm polskich Towarzystw, istniejących w Nowym Jorku, uchwaliło na wspólnem zebraniu zaprotestować przeciw prześladowaniu Polaków w Prusiech. 2000 członków tych Towarzystw zamierza wręczyć demonstracyjnemu ks. Henrykowi pruskiemu w czasie jego pobytu w Nowym Jorku uchwaloną na zebraniu rezolucję. —

**Dreczenie dzieci polskich.** W jednej z wiosek na Górnym Śląsku nauczyciel germanizator zrobił z tektury wielkiego osła i zawiesza go na szyję każdemu dziecku, które po wyjściu ze szkoły pierwsze przemówi po polsku. Musi ono osła nosić dopóty, dopóki nie zwolni go z tego inne dziecko dźwiękami polskiej mowy. Tak trwa do końca tygodnia. Kto miał osła w sobotę, dostaje baty. —

**Posłowie: Chrzanowski i Komierowski** podali w parlamencie niem. wniosek tej treści: „Wbrew woli osób, którym przysługuje prawo do wychowywania dzieci, nie wolno zmuszać ich do nauki religii w języku innym niż ojczysty. Język ojczysty dziecka określają osoby uprawnione do jego wychowania (rodzice lub opiekunowie).“ Wniosek ten przyjdzie pod obrady równocześnie z wnioskiem centrum katolickiego o równouprawnienie kościoła katolickiego w pojedynczych państwach związkowych. —

**Z kuźni hakatystów.** Z Mogilna donoszą do „Dziennika Kujawskiego“: „W naszej szkole zaprowadzono niemieczkę w religii. Po św. Michale rozpoczęto w szkole niemiecką religię, a tak po cichutku, że wielu rodziców ani się nie połapało, co się dzieje, i nie spostrzegło zrazu, jaka to zaszła zmiana. Dzieci też z początku bały się przyznać w domu, ale widzieliśmy, że podawano im katechizmy i historie biblijne niemieckie, aby się z nich uczyły w domu. W czwartek 16. b.m. przybył do szkoły inspektor szkolny powiatowy i rozporządził, aby nie bito dzieci, ale żeby te dzieci, które nie chcą dawać odpowiedzi po niemiecku, zatrzymano po lekcjach godzinę w szkole (!). Wezwał także do siebie rodziców. Poszło tylko dwóch ojców. Inspektor mówił, że będzie od niego zależało, jak długo będą dzieci musiały chodzić do szkoły po cztertnastym roku. Rozwodził się dość długo, że jesteśmy pod niemieckim rządem, więc nam nie wolno sprzeciwiać się rządowi, a naszym dzieciom nie jest dozwolone mówić po polsku ani w szkole, ani publicznie.“ —

**Wywiezienie księdza.** Z Bobrujska na Białej Rusi (gub. mińska) pod panowaniem rosyjskiem wywieziono do klasztoru prawosławnego w Agłonie katolickiego ks. Platpira za to, że nie chciał wpuścić do kościoła zwłok odstępcy księdza Olechnowicza, który odprawiał nabożeństwo po rosyjsku, a następnie został zawieszony w czynnościach duchownych jako podejrzany o podpalenie kościoła i zdarcie z obrazu Matki Boskiej kosztownej sukienki. —



## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Wszechniemiecy austriacy pławią się w swoim bezwstydzie. Niedawno wybrali ponownie do Rady państwa postem osławionego Wolfa, a teraz znowu zrobili tego uwodziciela, któremu publicznie wykazano liczne jego podłości, postem do Sejmu czeskiego. Wolf został wybrany w Cieplicach, a oddano nań z 4698 głosów aż 2846. Wolf, jak wiadomo, uwiódł córkę swego przyjaciela pośła Tschana. Tschan przebaczył mu, a pani Tschanowa, matka uwiedzionej dziewczyny, w drukowanych listach nawet broniła Wolfa. Teraz gdy nie tylko rodzice uwiedzionej, ale i 2846 wyborców pochwała jego postępowanie, będzie mógł Wolf uwodzić po kolei wszystkie dziewice wszechniemieckie, wielbiące z nim razem kufel, Bismarka i swobodę obyczajów. Swoją drogą, wszechniemiecki przeciwnik Wolfa, Schoenerer, który chciał go gwałtem pozbawić poselstwa, nie jest nic od niego lepszy, a obecnie grozi mu proces o rozmaite bezwstydne czyny. My z wyboru Wolfa możemy się tylko cieszyć, bo gdyby on nie był wybrany, to byłaby między Wszechniemcami zgoda, a tak Wolf i Schoenerer będą się teraz żarli, co pewnie Wszechniemcom nie wydziej na dobre. —

— Zupełnie przypadkowo padł w Sejmie węgierskim głos, piętnujący dosadnie barbarzyńską politykę rządu pruskiego względem Polaków. Oto podczas debaty budżetowej zabrał głos deputowany Lindtner, reprezentujący Sasów siedmiogrodzkich i skarżył się na ucisk, jakiego doznaje ten szczep niemiecki, od wieków osiadły w Siedmiogrodzie. Rzekł on, że ze wszystkich narodów zamieszkujących Węgry jedni tylko Krowaci używają swobód konstytucyjnych, inne zaś szczepy są srodze ciemiężone. Na to zerwała się burza, a deputowany węgierski Pichler zawołał: „Idźcie do Prusaków w Poznańskie, jeśli wam tu źle.” Cała Izba grzwiącymi oklaskami przyjęła te słowa Pichlera, a reprezentant Sasów siedmiogrodzkich rzekł, że nie myśli wcale brać Prusaków w obronę, ale z tego, że gdzieindziej popełniają barbarzyństwa, nie wynika, ażeby i w Węgrzech miano je naśladować. —

**Prusy i Niemce.** Poseł Schrader postawił w parlamencie niemieckim wniosek domagający się, aby zbrodnia pojedynku była karana najmniej 6-miesięcznym więzieniem, wyzwanie na pojedynek 3-miesięcznym więzieniem. Wniosek ten zawiera cały szereg obostrzeń i postanowień w tej mierze. —

— Jeden z głównych organów protestantyzmu pruskiego „*Evangelische Kirchenzeitung*” zamieszcza artykuł, w którym wywodzi, że rząd ma obowiązek zwalczać katolickich Polaków, gdyż oni są „wrogami państwa pruskiego”. Natomiast protestancy Polacy są „wiernymi poddanymi pruskimi”. „Katolicyzm i rewolucyjny polonizm” są nierozdzielne, zdaniem tego organu, i dlatego też państwo powinno wzmacniać protestantyzm w Poznańskim. Artykuł domaga się w końcu założenia ewangelickiego uniwersytetu w Poznaniu, który będzie miał „wysokie i piękne zadanie” do spełnienia. Ma on być krzewicielem „prawdziwego wykształcenia wśród ludu utrzymywanego w ciemności i zabobonie”, ma być „rozsadnikiem niemieckiego ducha wśród narodu, pełnego nienawiści dla wszystkiego, co niemieckie”. —

**Rosya.** Wydawnictwo dziennika „*Rossija*” zostało przez rząd zawieszane na zawsze, a redaktor

Amfiteatrow, został zesłany na Sybir, ponieważ artykuł, napisany przez niego i wydrukowany w dzienniku, miał ośmieszać rodzinę carską, szczególnie cara i carową wdowę, którzy w tym artykule występują pod nazwiskiem Obmanow zamiast Romanow. Artykuł ten wywołał w Petersburgu wielkie zajęcie. Amfiteatrow musiał w przeciągu 24 godzin opuścić Petersburg. Policja przedsięwzięła przedtem w jego mieszkaniu, jakoteż w mieszkaniach wszystkich współpracowników rewizję i zabrała wiele papierów. —

**Dania.** Dania odstąpiła swe wyspy na zachodnio-indyjskim morzu Stanom Zjednoczonym Północnej Ameryki. Odnosny układ został podpisany przez władze amerykańskie. Ameryka zapłaci dobrze Danii za te wyspy, które dla Danii zapewne nie przedstawiały wielkiej wartości. Dania pieniądze odebrane za wyspy przeznacza podobno na cele wojskowe. —

**Wojna w Południowej Afryce.** Minister Chamberlain wypowiedział w parlamencie angielskim mowę, w której zaznaczył, że Anglicy Burów nie chcą wcale wytępić. Rząd nie chce też pozabierać Burom prywatnej ich własności. Burowie powinni jednak uznać się wreszcie zapobitych i poddać się, a wtedy rząd angielski uczyni wszystko, ażeby Burowie nie odczuwali utraty swej politycznej niepodległości. Gazety angielskie piszą, że Chamberlain chciał tą mową dać Burom do zrozumienia, że chętnieby z nimi rozpoczął układy pokojowe. Czy jednak Burowie ze względu na zastrzeżenie swego komendanta Scheepersa ze strony Kitczenera zgodzą się na to, to wielkie pytanie. —

## Rozmaitości.

— **Samobójstwa w wojsku austriackiem.** W ostatnich 16 latach odebrało sobie życie 12.019 żołnierzy. Okropna to cyfra!! —

## Z Cieszyńska i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Karol Żurek, wikary starszy w Cieszynie, inwestowany został d. 4. b. m. na probostwo w Górnej Lesznej. Inwestury dokonał ks. prałat Hudziec. —

— **Ks. kardynał Kopp** zachorował, jak donoszą z Wrocławia, na chorobę nerek. —

— **Wiadomości osobiste.** Józef Jaxa-Bobowski, starszy komisarz powiatowy w Bielsku, przeniesiony został do Frysztata; Walenty Zaar, praktykant conceptowy z Opawy do Bielska, a Ottokar Rothe, praktykant conceptowy w Frysztacie powołany został do służby w rządzie krajowym w Opawie. —

— **Bał Polski.** Przypominamy, że bał polski odbędzie się w niedzielę, d. 9. lutego r. b. o godz. 8. wieczorem w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. —

— **Gimnazjum polskie w Cieszynie.** W komisji budżetowej zapytał się poseł Kozłowski d. 5. b. m. ministra oświaty, kiedy zamysła upaństwowić gimnazjum cieszyńskie. Minister dał wymijającą odpowiedź, bo oświadczył, że upaństwowienie nastąpi dopiero po skompletowaniu zakładu i że wówczas wdroży rokowania z miarodajnymi czynnikami. Jest to odpowiedź dwuznaczna. Tymczasem musimy sami dbać o gimnazjum. Pamiętajmy zawsze i wszędzie, że „Macierz” potrzebuje na swoje zakłady 80.000 K rocznie, chociaż od rządu otrzyma 24.000 K, to jeszcze trzeba rocznie zebrać 56.000 K. Ziomkowie, pamiętajcie o tem w ostatnich dniach miosopustu! —



— **Najstarsza osoba w Cieszyńsku** Maryanna Smolów zmarła dnia 25. stycznia b. r. w 102. roku życia. Zmarła od 30 lat żyła w miejskim przytułku dla starców i cieszyła się stosunkowo dobrem zdrowiem.

— **Zastrzelił się** w Cieszyńsku dnia 2. b. m. na Przykopie urzędn. arcyks. fabryki wódek w Błogocicach Füzer. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. —

— **„Sokół” cieszyński** wzywa wszystkich szan. Druhów na Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Cieszyńsku, które odbędzie się w niedzielę, d. 23. lutego b. r. o godz. 2. popołudniu w sali „Czytelnia ludowa” w Cieszyńsku. Porządek dzienny następujący: 1. Przeczytanie protokołu z przebiegu obrad na ostatnim zgromadzeniu. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od 22. września 1901. do 23. lutego 1902. 3. Sprawozdanie skarbnika i udzielenie mu absolutorium. 4. Wybór prezesa na trzy lata, dwu nowych członków do Wydziału na trzy lata, trzech do komisji rewizyjnej, a trzech do sądu honorowego. 5. Wnioski i życzenia członków. Czołem! Cieszyń, 7. lutego 1902. *Wydział.*

— **Z Czytelnia ludowa.** Czytelnia ludowa w Cieszyńsku zwraca się z uprzejmą prośbą do P. T. publiczności, o ofiarowanie do biblioteki Czytelnia dawnych roczników „*Gwiazdki Cieszyńskiej*”. Czytelnia posiada roczniki „*Gwiazdki*” z lat 1856—1865 a nie posiada ani dawniejszych, ani późniejszych. Biblioteka Czytelnia, licząca około 10.000 dzieł, jest już instytucją, z której korzystać może zarówno ogół czytelników, jak i uczeni. Dobrzeby więc było, aby w tej bibliotece mogły się znaleźć wszystkie roczniki najstarszego pisma w Księstwie Cieszyńskim, mianowicie „*Gwiazdki*”. Redakcja „*Gwiazdki*” roczników dawnych nie posiada, wobec czego zwracamy się do ofiarności publicznej.

*Wydział.*

— **Wieczornica Sokola z tańcami** odbyła się w sobotę, d. 1. b. m. w sali „Domu Narodowego” w Cieszyńsku. Osób zebrało się przeszło 120, a ochocza zabawa przeciągnęła się do białego dnia. Tańce prowadził naczelnik Sokola prof. Paczosa, dla którego wszystkie miłe uczestniczki wieczoru (a był ich przeszłyszczny wianuszek) i jego uczestnicy, wynieśli żywą wdzięczność nie tylko za wyborne kierowanie tańcami (zwłaszcza kotylionem, który stanowił najpiękniejszą część wieczoru), ale wogóle za urządzenie wieczornicy, która doszła do skutku za jego inicjatywą i z jego niemałym trudem. Bufetem, urządzonym w sali Czytelnia, sąsiadującej z wielką salą „Domu Narodowego” zajęły się uproszone panie, które z niezmordowaną cierpliwością wytrwały do rana na stanowisku, podając zmęczonym tańcem Sokolom i Sokolicom posiłek, ich ręką przyrządzony. Miłymi dla nas wszystkich gośćmi byli Sokoli z Białej, którzy na wezwanie naczelnika cieszyńskiego stawili się w szeregach tanecznych, a tańczyli tak wesoło i ochoczo, że aż miło było patrzeć i choć to już był ranek, nie chciało się jeszcze opuszczać sali. Niemniej i druhowie Cieszyńscy spisywali się dzielnie, a sądzimy, iż naczelnikowi sprawimy największą przyjemność, gdy wyrazimy nadzieję, że druhowie nasi będą równie licznie, dzielnie i ochoczo stawiali co wtorku i piątku o godz. 8. wieczorem w szeregach ćwiczących, a nadto będą się starali, aby ich liczba z każdym dniem rosła. Wydział Sokola pracuje gorliwie nad rozwojem Towarzystwa, ale to tylko pracy połowa, — druga zależy w zupełności od

członków. Teraz, kiedy Sokół nasz żyje, kiedy nie ma dyssonansów szkodliwych i kiedy ćwiczenia idą, a zapala, daj Boże, nie braknie na czas dłuższy, możeby było dobrze pomyśleć o mundurach sokolich. Miło nam było widzieć w mundurze naczelnika i Sokolów z Białej, ale gdyby tak naszych więcej mogło przystroić się w ten piękny strój narodowy!... —

— **Bezpłatna wypożyczalnia „Związku śląskich katolików”** w Cieszyńsku liczyła w r. 1901. wszystkich książek 512; nowych książek przybyło 32, natomiast wyrzucono i wykreślono z katalogu 55 książek mocno potarganych, a 25 książek zginęło przez wyjazd czytelników. Biblioteka była otwartą przez 36 niedziel od 2—3. godziny. ferie trwały: lipiec, sierpień, wrzesień, czytelników było 170, przeczytano książek 2052, a więc licząc i poprzednich lat sześć, wynosi cyfra przeczytanych już książek 19.756, bezpłatną bowiem wypożyczalnię założono już w roku 1895. Przeciętna liczba czytelników wynosiła każdej niedzieli 42, każdej zaś niedzieli wydawano przeciętnie 57 książek. Ze składek wrzucanych do skarbnika uzbierało się 5.53 K, z poprzedniego zaś roku zostało 4.81 K, otóż suma wynosiła 10.34 K, z tego jednak wydano na korespondentki (upomnienia czytelników o zwrot książek od dawna zaległych) kwotę 3.50 K, dziś więc gotówka wynosi 7.64 K. Do biblioteki tej uczęszczali tak mężczyźni jak i kobiety, tak młodzi jak i starzy, przeważnie zaś liczba czytelników składała się z cieszyńskiej młodzieży rzemieślniczej jak n. p. z malarzy, piekarzy, ślusarzy, szewców i stolarzy; prócz tego byli robotnicy fabryczni, rolnicy z pobliskich okolic i młodzież różnych szkół niemieckich. Nie od rzeczy będzie nadmienić tu, że często czytelnik musiał się kryć w domu z polskimi książkami, bo inaczej gospodarz lub pryncypał spalił mu książkę. W ten sposób zginęło mi kilka książek w ubiegłym roku. Kończąc sprawozdanie, uprzejmie dziękuję w imieniu czytelników wszystkim dobrodziejom, a szczególnie ks. J. L., ks. K. P. i p. A. G. za łaskawe ofiary tak w książkach jak i w pieniądzach przeznaczonych dla bezpłatnej wypożyczalni. — *Bibliotekarz.*

— **Wstydzcie się!** Niektóre Kółka rolnicze i Towarzystwa polskie na Śląsku rozsyłają zaproszenia na bale i zabawy do Niemców w języku niemieckim. Czy też kiedy niemieckie towarzystwo wysłało do Polaka polskie zaproszenie? Wstydzcie się! —

— **Nowe marki.** Ministerstwo handlu zarządziło, celem ułatwienia uiszczenia należności za listy polecane w obrocie wewnętrznym, wydanie nowych 35 h marek. Marki te można będzie nabywać od 15. lutego w urzędach pocztowych i u sprzedawców znaczków pocztowych.

— **Wykupno srebrnych szóstek.** Gazety urzędowe ogłaszają rozporządzenie ministra skarbu, mocą którego termin wykupu starych srebrnych monet po 20, 10 i 5 ct. za połowę wartości, przedłużonym został na czas nieograniczony. —

— **Na „Macierz szkolną”** w Cieszyńsku złożyli: N. N. w Golezowie 2 K; p. Tomasz Bury, terytan w Cieszyńsku 2 K; ks. Karol Paździora w Cieszyńsku 14 K; Redakcja „*Rolnika śląskiego*” w Nawsiu: składka na weselu p. Jana Nikodema w Gródku z p. Anną Heczówną z Piasku 8 K 50 h; z drobnych dobrowolnych miesięcznych składek złożonych przez urzędników Sekcji krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Przemyśle 40 K; p. Augustyn Iwan w Wiedniu



2 K; składka zebrana przy weselu p. Karola Kalisza z p. Teresą Płociówną w Szunychlu 24 K; składka zebrana przez ks. Karola Żurka na weselu p. Bazgiera z p. Matuszkówną w Pastwiskach 26 K 35 h; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; p. Władysław Bukowski, nauczyciel w Jabłonkowie nadesłał 50 K 6 h, które złożyli: ks. Henryk Kołodziej, dziekan i proboszcz 5 K; pp. Władysław Bukowski, nauczyciel i Franciszek Mokrysz, ślusarz po 4 K; pp. Emanuel Buława, kupiec, Andrzej Czudek, piekarz, Karol Essenberg, kupiec, Edward i Br. Eadlicherowie, ks. Jan Hess, wikary, ks. Józef Janša, wikary starszy, dr. Andrzej Kusionowicz, adjukt sądowy, dr. Jakób Lehrfreund, adwokat, Paweł Mamica, urzędnik „Tow. oszczęd. i zaliczek“, Karol Płoszek, księgarz i kupiec, Szczepan Sikora, siodlarz, wszyscy w Jabłonkowie i p. Andrzej Bukowski, kierownik szkoły w Boconowicach po 2 K; składka zebrana na walnem zebraniu Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie 13 K 6 h; p. Paweł Kujzar w Kojkowicach 2 K; dr. Julian Ochorowicz w Wiśle 2 K; Towarzystwo kasynowe w Radymnie: zebrane celem uczczenia opuszczającego Radymno czcigodnego p. Cyzara, naczelnika stacji kolejowej 40 K; p. Jan Górny, nauczyciel w Markłowicach: składka zebrana przez p. nauczyciela Józefa Wilczka na weselu p. Rudolfa Malirza, nauczyciela ze Zebrzydowic z p. Maryanną Brachaczekówną w Małych Kończycach 21 K; p. Józef Biłko, nauczyciel w Końskiej: dobrowolna ofiara złożona na drugi dzień przy powyższem weselu 15 K 63 h; ks. Jan Ryzek, wikary w Istebnej: składka zebrana na zabawie, którą urządził p. Szotkowski, senior, nowożeńcom p. Rudolfowi Szotkowskiemu, nauczycielowi w Roztoce z p. Zuzanną Kawulokówną na „Matysce“ w Istebnej 22 K 64 h; składka zebrana na balu Czytelni w Zabrzegu 20 K; ks. Józef Narzyski w Przemyśle 8 K. —

— Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie złożyli: p. Augustyn Iwan w Wiedniu 2 K; p. Jan Juroszek, prezes Kółka rolniczego w Istebnej: złożone na ręce p. Tomka Legierskiego przy chrzcinach u p. Pawła Jurosza, wójta w Istebnej 8 K 8 h.

— Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie nadesłał Magistrat Król wolnego miasta Przemyśla 200 K. —

— Dla zbitych dzieci wrzesińskich złożyli na ręce Tomasza Kahánka w Strumieniu: ks. Edward Wolny, proboszcz w Ochabach 2 K i ks. Jan Kolticka, administrator w Zarzeczcu, pruski talarek; razem 5 K 40 h.

— W Dziedzicach urządziła Czytelnia ludowa katolicka w niedzielę, dnia 9. lutego b. r. o godzinie 6. wieczór w gospodzie p. J. Machalicy przedstawienie amatorskie p. t.: „Werbel domowy“ i „Adam i Ewa“. Na przedstawienie to wszystkich uprzejmie zaprasza  
*Wydział.*

— Frysztat. Starostwo we Frysztacie zarządziło, aby wszystkie te gospody, w których sprzedaje się głównie wódka, były zamknięte w sobotę o godz. 5. popołudniu, a w niedzielę już o godz. 12. w południe. —

— Z Gruszowa. D. 25. z. m. napadnięty został o godz. 8. wieczorem pociąg naładowany węglem przez złodziei na obszarze gminy Pudłowa. Złodzieje hamulcami wstrzymali trochę szybkości pociągu i zaczęli zrzucać węgiel z wagonów. Pięciu złodziei już przytrzymało, a oprócz tego wnieśli przeciw 18 osobom skargi do sądu, ponieważ od złodziei węgiel kupowały.

— Ze Starych Hamer. D. 26. stycznia b. r. obchodził tutejszy proboszcz ks. Antoni Nogol swój 25-letni jubileusz jako proboszcz starohamerski. Spobności tej użyli parafianie, aby swemu zacnemu duszpasterzowi wyrazić swą wdzięczność i życzliwość. Zebrał się wydział gminny, nauczyciele, weterani i mnóstwo wiernych przed farą i tam składali jubilatowi swe życzenia. Ze łzami w oczach dziękował ks. proboszcz za miłą owacę. Nadmienić tu musimy, że ks. proboszcz nadzwyczaj dużo działał dla kościoła tutejszego, za co się mu najwyższa wdzięczność należy.

— Z Ligoty. Jan Łukosz, chałupnik tutejszy wpadł w niedzielę, dnia 2. lutego b. r. koło 9. godziny wieczór prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym do rzeki Ilownicy i utopił się. Kiedy w poniedziałek do domu nie wrócił, zaczęto we wtorek rano szukać i ku wieczoru znaleziono go na dnie rzeki utopionego. Pogrzeb odbył się d. 6. b. m. przy wielkim udziale ludności.

— Z Istebnej. Ludność nasza w górskich wioskach pamięta coraz więcej o naszych polskich szkołach. Oto nowy przykład. Przy chrzcinach u p. Pawła Jurosza, tutejszego wójta, złożyli goście na ręce p. Tomka Legierskiego 8 K 8 h na polskie seminaryum nauczycielskie po stosownem przemówieniu. Z przyjemnością donoszę, że i obecne kobiety bardzo chętnie złożyły ofiarę. —

— Leszna. D. 24. stycznia b. r. zmarł tu emerytowany od roku nauczyciel Jerzy Mrowiec w 74. roku życia. —

— Niemiecka Lutynia. Tutejsze kółko rolnicze urządziło d. 10. b. m. w gospodzie p. Grauerowej bal, podczas którego będzie przygrywała kapela wojskowa 54. pułku piechoty. —

— Z Mazańcowic. W niedzielę, dnia 26. stycznia urządziło Kółko rolnicze za staraniem tutejszego nauczyciela p. Pollaka przedstawienie amatorskie. Odegrano sztukę „Wymownik“. Pomimo, że amatorzy występowali pierwszy raz, wywiązali się ze swego zadania znakomicie; w zamian za trud swój hucznie zbierali oklaski licznie zgromadzonej publiczności. Nadzwyczaj ładnie udawał Michała wymownika p. B. jakoteż żony Kasię i Zosię pp. K. i B. Po przedstawieniu zabawili amatorzy publiczność odśpiewaniem kilku pieśni narodowych. Gości zebrała się ogromna liczba, co dowodem, że ludność na wsi zaczyna pojmować ważność przedstawień jako czynnika kształcącego. — *Jeden z czytelników.*

— Skoczów. Dnia 22. stycznia b. r. zmarł w Skoczowie emerytowany kierownik szkoły ludowej Jan Szonowski w 75. roku życia. — Zastrzelił się tu przed dwoma tygodniami z niewiadomego powodu wachmistrz żandarmeryi Bruno Sommer. Sommer ożenił się przed 7 miesiącami. —

— Stonawa. Straż ogniowa w Stonawie drukuje zaproszenia na zabawy w języku niemieckim. Toż to jest bezwstyd. —

— Sucha górna. Stow. spożywcze robotników i rolników w Suchej gór., stow. zarejestr. z ogr. poręką odbywa na dniu 9. lutego b. r. o godz. pół do 4. popołudniu w gospodzie p. Jana Krzystka na „Kępcie“ pierwsze półroczne walne zgromadzenie, na które zaprasza się wszystkich członków o liczny udział. Program: 1. Powitanie wszystkich obecnych przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z walnego zebrania przy założeniu towarzystwa. 3. Sprawozdanie z rachunków



za pół roku. 4. Wolne wnioski. 5. Zakończenie. *Franciszek Siwek*, przewodniczący. —

— **Ze Szonychla.** D. 28. stycznia b. r. mieliśmy w naszej wiosce wesele, przy którym bawiliśmy się ochotczo. Kiedy młodzież wesółła, to i starym jakoś weselej. Podczas uczty młodzież chwilami śpiewała, tak, że chwile przy uczcie wszystkim zostaną długo w pamięci. Jeden z młodzieńców weselnych, p. Płocica, rozweselił niemało gospodarzów i gospodynie i wszystkich obecnych gości swoimi pięknymi wierszami, gdy deklamował w naszym pięknym polskim języku, osobno dla gospodarzów i gospodyń i osobno dla panien, i niemało rozweselił obecnych, a z niejednych ust było słyszeć: o gdybyśmy więcej takich młodzieńców mieli! Gdy się miało ku końcu uczty, jeden z braci panny młodej za upomnieniem matki, bardzo dobrej niewiasty, zachęcił obecnych do składki dla naszej „Macierzy szkolnej“, przedstawiając w krótkich słowach doniosły i szlachetny cel, jaki sobie „Macierz“ obrała dla sprawy narodowej, mówiąc: „pokażmy i my Szan. goście, że także kochamy nasz język ojczysty, że i myśmy także życzliwi dla „Macierzy“. Na te słowa popłynęły składki, nasamprzód panna młoda i młody pan. Widząc nowożeńców tak życzliwych, więc każdy śpieszy z datkiem, gospodarze i gospodynie, młodzieńcy i panienki, tak że nie było nikogo, żeby się nie był przyczynił do składki i tak nasamprzód złożyli: młoda panna z młodym panem 3 K, ks. prob. F. Jeżek 2 K, p. Jan Machaczek z żoną 3 K, p. Jakób Kalisz 1 K, p. Jan Płocica z żoną 3 K, p. Franciszek Solich z żoną 2 K, p. Józef Płocica 1 K, p. J. Ryl z żoną 2 K. Nie mogę jednak wszystkich wymienić z osobna, dosyć, gdy powiem, że to były pierwsze gody małżeńskie w naszej wiosce, które miały tak wzniosłe i szlachetne znaczenie dla sprawy narodowej. Dałby Bóg, aby takich wesel po naszych wioskach więcej było! Cała składka na wesele p. Karola Kalisza z p. Teresą Płocicówną wynosiła 24 Koron.

*Jeden z obecnych.*

— **Z Wendryni.** Dnia 19. stycznia b. r. Czytelnia katolicka odbyła doroczne zgromadzenie, na którym zostały złożone rachunki z przeszłego roku przez skarbnika. Dochód wynosił 79 K 40 h. Wydatki 67 K 20 h; cała pozostałość razem wynosi z rachunkami z przeszłych lat 120 K, które są umieszczone w kasie Reiffeisena. Do zarządu Czytelni zostali wybrani: przewodniczącym ks. Franciszek Herman, proboszcz miejscowy; zastępcą p. Hugo Berger, zarządcą folwarku; bibliotekarzem p. Jerzy Wałaski; skarbnikiem Jan Marosz; sekretarzem Józef Wojnar; gospodarzem Andrzej Raszka. Na zakupno nowych książek uchwalono 20 K z kwoty pozostałej w kasie. Co do gazet, to „Gwiazdkę“ i „Rolnika śląskiego“ darowuje ks. Fr. Herman, „Przodownicę“ p. H. Berger, a jedno pismo rolnicze młodzież. Przez powstanie uczczono wszystkich dobroczyńców Czytelni, jako to przewodniczącego ks. Hermana, założyciela ks. Antoniego Olszaka, proboszcza w Strumieniu i t. d. i odśpiewano „Niech żyje nam“. Członków Czytelni było 31. Mała to liczba, bo katolicy, których tu niewiele, są rozproszeni aż w 5 gminach, a niektórzy należą do Kółek rolniczych, istniejących po gminach, co jest dobrze, bo przecie coś czytają i wiedzą. Niestety wielu jest u nas takich, co od Czytelni stronią, a najmilszą zabawą ich jest przepędzać w karczmach wieczory niedzielne, zamiast coś przeczytać. A karczem w naszej gminie jest po-

dostatkiem; gmina Wendrynia ma 206 numerów, ludności przeszło 2000, a karczem aż 5, sklepików 6, w których prócz jednego przeważnie jest handel wódką i piwem albo piwem i wódką. Na 2000 ludności to przecie trochę za wiele. *Józef Wojnar, sekretarz Czytelni.*

— **Z Widnawy.** W tutejszem seminaryum duchownem znajduje się obecnie 20 teologów, z tych 10 Polaków. Z początkiem bieżącego roku szkolnego posłany został przez swoich przełożonych na profesora teologii ks. Stanisław Długolecki T. J., wielkopoleśnik rodem z Goranina pod Czerniejewem, który wykłada co sobotę psychologię po polsku. Oprócz tego urządzają sobie teolodzy-Polacy od czasu do czasu odczyty. Oprócz ks. Długoleckiego, bawi w Widnawie od samego początku powstania seminaryum jako ojciec duchowny kleryków, mówiący dobrze po polsku, sędziwy ks. Titz T. J. —

— **Morawska Ostrawa.** Ruch ludności w Mor. Ostrawie w roku 1901. przedstawia się jak następuje: Narodziło się dzieci 1.128 (chłopców 575, dziewcząt 553). Zmarło osób 747, t. j. 411 mężczyzn i 336 kobiet. Małżeństw zawarto 276. — W Górach Maryańskich zawarto małżeństw 110; urodziło się 538 dzieci (253 chłopców i 255 dziewcząt), a zmarło osób 210, t. j. 120 mężczyzn i 90 kobiet. —

Ceny na targu w Cieszyńcu dnia 1. lutego hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 10 K 25 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 7 K 20 h. — Ziemniaków hektolitr 2 K 80 h. — Masła kilogr. 2 K — h Siana łak. (100 kilo) 6 K — h; siana konic. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 5 K — h.

## Dwaj katolicy gospodzey

szukają *gospody do wynajęcia*. Zgłoszenia przyjmuje *Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej“*, ulica Dworkowa nr. 13.

*Najtańsze źródło zakupna!*

## B. Grünbaum'a syn w Cieszyńcu, Plac Demla.

*Komplet, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żywotki. Gotowe suknie prostowe dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wetążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.*



jest zegarek kieszonkowy „Herkules“, na minutę wyregulowany, który budzi tak głośno, że zasnąć nie można i kosztuje *tylko 3 złr. 10 ct.* W razie niespodobania się przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, instrumentów muzycznych darmo i oplatnie. Z poważaniem

**F. PAMM, Kraków, ul. Zielona nr. 3.**

## ORGANY

są do sprzedania z 8-ma registrami do kościoła, według nowego systemu zbudowane, po cenie umiarkowanej. Polecam się także do wykonywania wszystkich reparatur organ kościelnych.

**Józef Recmanik, budowniczy organ w Cieszyńcu,** ulica Ostrawska nr. 5.

**Na padaczkę (wrzut).** Kto cierpi na epilepsję stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.**



## Lokal kupiecki z pomieszkaniem

przy kościele, w pobliżu fabryk i kopalni, zaraz do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli

**Kółko rolnicze, Bestwina.**

Załuże mocno, żem miejscowego nauczyciela pana Przygodzkiego bez najmniejszego powodu publicznie zaczepił i obelżywymi słowami obrzucił.

Proszę go też publicznie o puszczenie tego w niepamięć i o powstrzymanie dalszych kroków sądowych.

Polska Lutynia, d 5. lutego 1902.

**Michał Mitaż**, leśniczy.

## Sprawozdanie

z furduszu drogowego powiatu skoczowskiego za rok 1901.

Dochody.	K	h
1. Dodatki od podatków dla funduszu . . . . .	32.031	93
2. Zysk za stary materiał . . . . .	222	—
3. Rozmaite nieoznaczone dochody . . . . .	7	30
4. Otrzymane papiery wartościowe za złożone kapitały . . . . .	10.000	—
5. Zwrócone kapitały aktywne . . . . .	14 335	—
6. Początkowa reszta kasowa . . . . .	21.078	50
Razem . . . . .	77 674	73
Wydatki.		
1. Konserwacja dróg . . . . .	23.127	75
2. Roboty ochronne . . . . .	160	—
3. Nowe roboty i większe rekonstrukcje . . . . .	13.350	22
4. Naprawy i mniejsze rekonstrukcje . . . . .	968	73
5. Wydatki na inwentarz . . . . .	160	—
6. Płace dla dróżników . . . . .	3 380	—
7. Wydatki na przybory piśmienne . . . . .	30	24
8. Dyety i koszta podróży . . . . .	569	14
9. Remuneracye i zapomogi . . . . .	542	90
10. Różne nieoznaczone wydatki . . . . .	1.059	21
11. Na założenie kapitału aktywnego . . . . .	24 000	—
Razem . . . . .	67.348	19

### Zamknięcie rachunków.

Dochody wynosiły . . . . .	77.674	73
Wydatki wynosiły . . . . .	67.348	19
Pozostałość kasowa z r. 1901 wynosi . . . . .	10.326	54
Z tego w gotówce . . . . .	8.886	54
W papierach wartościowych . . . . .	1 440	—

Powyższy wykaz kasowy leży w myśl ustawy z dnia 30. października 1868, § 12., Alin. 3, u podpisanego do publicznego przejrzania i wnoszenia jakichkolwiek zarzutów przez 14 dni od dnia dzisiejszego począwszy.

Chybi, dnia 31. stycznia 1902.

Za Wydział drogowy powiatu:

**Ferdynand Hau**

przełożony.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

## Praktykant z dobrego domu

z ukończoną 2. klasą gimnazjalną, realną lub też 6. klasą wydziałową, znajdzie natychmiast umieszczenie w księgarni i handlu papieru **Fr. Foltina** w Wadowicach. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

## Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Będowice dolne
Cieszyn	P. Jurczek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłaptocz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Koutuik	"
Goleszów	P. Paweł Prymns	"
Husów	P. Jan Sztwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pohłudka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Manrycy Janik	Cieszyn
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwarra	"
Końska	P. Jan Brachaczek	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Henryk Nohel	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	w miejscu
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	"
Lutynia polska	P. Adam Cichy	Lutynia niemiecka
Łazy	P. August Wicherek	w miejscu
Żyźbice	P. Karol Pawlik	Trzynieć
Mazańcowice	P. Józef Chobot	Międzyrzecze górne
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	"
Nawsie	P. Jan Steffek	w miejscu
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	"
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedag. w Cieszynie)	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	Trzynieć
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Orłowa
Pogórze	P. Jerzy Cymorek	"
Puńców	P. Franciszek Drągaler	Cieszyn
Ropica	P. Franciszek Halfar	"
Skoczów	P. Jan Szygut	w miejscu
Strumień	P. Jerzy Obracaj	"
Sucha górna	P. Józef Motyczko	"
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	Sucha górna
Szobiszowice	P. Wiktor Fojcik	Będowice dolne
Szumbark	P. Jan Krygiel	"
Trzynieć	P. Karol Halfar	w miejscu
Ustroń	P. Jan Klimsza	"
Wiśla	P. Franciszek Płoszek	"
Zabłocie	P. Andrzej Broda	Strumień
Zabrzeg	P. Andrzej Cieńciała	Dziedzice
Zarnęce	P. Alojzy Vařica	Strumień
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	w miejscu
	P. Jan Przewoźnik	"
	P. Jan Damek	"

Wszystkie wyżej wymienione agencye upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1. stycznia 1902.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.



Nowo zakupione

**Harmonium pedałowe**

jest z powodu choroby *tanio* do sprzedania przez *kirownictwo szkoły w Zamarskach przy Cieszynie*.

**OBUWIE!**

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamasy, niech je kupi w sklepie szewskim

**ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.**

Buty ze składu tańsze o 10–20%, niż robione według miary  
Zamówienia według miary i naprawy uskutecznią się szybko  
O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guxtur,**  
szewc w Cieszynie.

**EDYKT.**

L. not. 45/1.

Na mocy zezwolenia *c. k. Sądu powiatowego w Strumieniu* z dnia 17. stycznia 1902, A.  $\frac{878/1}{0}$  przeprowadzoną zostanie w kancelarii popisanego komisarza sądowego w Strumieniu

**dnia 24. lutego 1902**

o godzinie 10. przedpołudniem dobrowolna licytacyjna sprzedaż *realności nr. 64. w Pruchnej L. w. h. 61 w spadku po ś. p. Józefie Dworoku* pozostałej, składającej się z budynku mieszkalnego, stodoły, chlewków i z gruntu w powierzchni około  $1\frac{3}{4}$  morga.

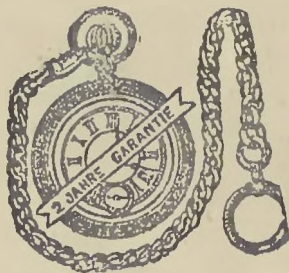
Cena wywołania wynosi 2120 Koron, poniżej której sprzedaż nie nastąpi Wadyum wynosi 212 Koron.

Prawa wierzycieli tabularnych nie zostają naruszone. Protokół szacunkowy i warunki licytacyjne można przeglądać w godzinach urzędowych w kancelarii podpisanego komisarza sądowego.

Strumień, dnia 31. stycznia 1902.

**Józef Malinowski,**

*c. k. notaryusz jako komisarz sądowy.*

**Szczęście tu**

wymienionych

**33 cennych przedmiotów  
franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów  
Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem urzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spiętek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścion z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

**Za darmo i oplatnie**

posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.

Wydawca: **Franciszek Tomłozek**, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

**Gminna gospoda**

w **Ligocie** przy Bielsku jest *zaraz do wynajęcia*. Blizszych wiadomości udzieli niżej podpisany Chrześcijański najemnicy mają pierwszeństwo.

**Fr. Polok, przełożony gminy.**

**Szwajcarski przemysł zegarkowy.**

Tylko  
**16  
kron.**



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych

oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glas-Hütte”. Zegarki te mają anti-magnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnątrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odeskakującą), są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciśnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzozłote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 kron z opłatą porta i cla. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 18 kron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem ulszeniem należytości. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytorego zegarków

**„Chronos” Bazyleja (Szwajcarya).**

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

**Filia skoczowska****Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

**Zarząd.**

**Kto życzy sobie mieć**

dużo jaj w zimie, więcej mleka i lepszego, prędko tuczone, zdrowe wieprze, zdrowe, piękne młode bydło, silne, wytrwałe bydło pociągowe, niech dodaje do pożywienia tylko wapnia pożywny Barthelsa. Nigdy nie pożałujecie tego małego wydatku.

**Opis za darmo.**

**Mich. Barthel i Spółka,**

Wiedeń, X., Keplergasse nr. 20.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak.**



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 30 „

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 15. lutego 1902.

Nr. 7.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Skandal.

„Meine lieben Landsleute!” Tak przemawia pani Teresa Michnikowa, urodzona Strzyż, do ludu. Do jakiego?

Gdybyśmy nie wiedzieli, że p. Michnikowa urodziła się i wychowała na polskiej ziemi pod Cieszynem, sądzilibyśmy, że apostrofa odnosi się do ludu na Rakusach, a może w Bawarii lub Wirtembergii; tymczasem już samo wzięcie do rąk broszurki niemieckiej, ogłoszonej przez wyżej nazwaną autorkę, p. t. „*Aufruf an das schlesische Landvolk*” przekonywa niestety, że tak się przemawia... do ludu polskiego na Śląsku.

O co chodzi? P. Michnikowa wzywa po niemiecku „ukochanych śląskich wieśniaków”, aby zaczęli składać pieniądze... a za te pieniądze wybuduje się na jej gruncie „szkoła gospodyń wiejskich”, którą ona prowadzić będzie.

P. Michnikowa o wielu rzeczach, które się dzieją na Śląsku, nie chce wiedzieć, lub przynajmniej udaje, że nie wie; więc nie wie, że nasze Towarzystwo rolnicze już przed 4 laty postanowiło założyć „szkołę dla gospodyń wiejskich”, że w ciągu lat 4 zbierało składki, przygotowało plan naukowy, kosztorys i memoriał do władz, że już zebrało kilkanaście tysięcy Koron, na co złożyły się gminy, różne instytucje i pojedynczy rolnicy, i że cała sprawa ma być wkrótce przedłożona krajowemu Komitetowi subwencyjnemu w Opawie.

Udaje, iż nie wie o tem wszystkim, gdyż niepodobna nie wiedzieć o przedsięwzięciu, w sprawie którego przed laty wydana była odezwa do Kółek rolniczych, do gmin i do ludu śląskiego; ale p. Michnikowa powiedziała sobie: „Kiedy wy zakładacie swoją szkołę, to ja też założę swoją, ale niemiecką! Dziewczęta wasze będą doity krowy po niemiecku, będą robiły masło po niemiecku, i nauczą się warzyć niemieckie potrawy po niemiecku!”

Ta niemieczna wyłazi z każdego wiersza odezwy p. Michnikowej. Radzi n. p. wszystkim rolnikom, aby wypisali sobie niemiecką gazetkę rolniczą „*Oekonom*”, aby swoich synów nie posyłali do szkół dziedzicznych,

bo tam się niewiele nauczą, ale odrazu dali ich do szkół miejskich, bo tam się nauczą niemieczyny. Autorka nie wie, że są liczne polskie gazety rolnicze, nie gorsze od „*Oekonomy*”, a polecając niemieckie szkoły rolnicze, ignoruje, jakby umyślnie, naszą zimową szkołę rolniczą polską.

„Nie kłóćcie się o narodowość,” powiada, „dbajcie o chleb i dostatek, a zostawcie na stronie pielęgnowanie mowy ojczystej.”

Trudno oczom wierzyć, gdy się to czyta, a nie można pojąć, jakim sposobem tak przewrotne i niegodziwe zasady znalazły miejsce na papierze! Ponieważ domyślamy się, że p. Michnikowa, urodzona Strzyż, wierzy Niemcom, więc prosimy, niech przeczyta, co piszą poeci niemieccy o miłości mowy ojczystej.

Mowa ojczysta — to skarb święty każdego ludu. Z mową ojczystą są ściśle związane obyczaje, zwyczaje, tradycje i cała kultura rodzima. Wyrzec się mowy ojczystej, to znaczy wyrzec się tego wszystkiego, stać się zaprzańcem, renegatem, zdrajcą swojego ludu.

P. Michnikowa, urodzona Strzyż, bojąc się własnych słów, mówi zaraz ukochanemu ludowi o jeden wiersz niżej: „Nie wierzcie wilkom w owczej skórze!”

To jest ezczyt obłudy! Wdziac na swą wilczą postać skórę jagnięcą i przestrzegać swe ofiary przed niebezpieczeństwem, grożącym od kogo innego!!

Niech p. Michnikowa, ur. Strzyż, wie o tem, iż nie tylko chlebem człowiek żyje... że my nie sprzedamy swojej mowy i swojej tradycji za miskę niemieckiej soczewicy... że narody, które grzęzną w dobrobycie, a zaniedbują swego ducha, upadają marnie i giną z oblicza ziemi, — niech wie, że dobrobyt już przyjdzie niedługo do nas, gdy się nam stanie sprawiedliwość.

Dzisiaj niemieczna nas nie ciągnie, gdyż Niemcy się przeżyli w materyalnym powodzeniu i dostatkach — i dziś znani są jako najbardziej barbarzyński lud na świecie, nie mający poczucia moralnego, ani poczucia sprawiedliwości, lud, który guębi, wyzyskuje innych, nawet szkolnym dzieciom nie przebacząc!



W omawianej odezwie jest jeszcze więcej nonsensów, mniejszego znaczenia, które jednak dowodzą, że autorka, zamiast rwać się do uczenia innych, powinna sama iść do szkoły... Dowodzi n. p. że każdy rolnik haśnikowi, który u niego pięć lat przebył, powinien dać 20 K nagrody. Powinna być założona gazetka tygodniowa, naturalnie niemiecka, ale za pieniądze ukochanych włościan śląskich p. t. „*Arbeits- und Dienstboten-Anzeiger*”. Takie rady są niewinnymi głupstwami, które nas nie gniewają, tylko śmieszą swoją dziecinną naiwnością, bo wykazują zupełną ciemnotę autorki, co do wiedzy o stosunkach socjalnych. Co pomoże gazetka z ogłoszeniami o potrzebie robotnika (o popycie na pracę), gdy robotnika jest za mało, gdy go niema wcale!

Prusacy w braku robotnika, robią inaczej: nie bawią się w gazetki i ogłoszenia, lecz wysyłają agentów do Galicyi i Śląska — i werbują tysiące najemników.

Gdy więc nam robotnika zabrał nasz przemysł i zabierają Prusacy, p. Michnikowa znajduje na to radykalne lekarstwo, mówiąc: załóżcie gazetkę i ogłaszajcie, że wam brak robotnika, a obiecujecie po pięciu latach służby nagrodę!

Ale dajmy pokój rozpatrywaniu tych dziecinnych fantazyi, a raczej zwróćmy jeszcze raz uwagę na to, że autorka ciągnie nas gwałtem ku niemczyźnie, tej niemczyźnie, która stała się bolączką Austrii, tej niemczyźnie, która wypisała na swym sztandarze „Berlin”! My Polacy i wogóle Słowianie stoimy „wiernie przy państwie i jesteśmy pewni, że wkrótce przyjdzie chwila, w której staniemy się fundamentem państwa. A wtedy lepsze czasy dla nas nadejdą.

W tem miejscu jedno pytanie ciśnie nam się pod pióro: dlaczego p. Michnikowa, ur. Strzyż, jest taką propagatorką niemczyzny? Autorka nie pochodzi z niemieckiej rodziny. Nazwiska „Strzyż” żaden Niemiec bez zakrzuszenia się nie wymówi, a historia powiada, iż ani jeden ze Strzyżów nie walczył w Teutoburskim lesie, ale niejeden z nich należeć mógł do hufców, odnoszących tryumfy na Psem polu i pod Grunwaldem. Ci poruszyliby się w grobie, gdyby doszło do ich wiadomości, jakie to zasady wygłasza ich pra-prawnuczka, urodzona Strzyż...

Najrychlej wytłómaczyć możnaby sobie tę aferę przypuszczeniem, że za autorką ktoś stoi, i że padła ona ofiarą podszeptu wilków w owczej skórce... mających na celu rozdwojenie, osłabienie sił naszych. Ale jeśli tak było, to po cóż do tej politycznej, a wstrętnej zabawki dali się zaplatać niektórzy Polacy, ludzie zresztą rozsądni i poważni? — po co ugrzęźli w tym germańsko-pedagogicznym eksperymencie?

Sądziwszy, że ci szanowni panowie dali się wciągnąć przez nieuwagę... i że jak najprędzej z honorem

wycofają się z tej sprawy, która, narobiwszy trochę śmiechu i trochę złości, w nicosć się zamieni.

Przepraszamy, źle powiedzieliśmy. W naturze nie ginie. Więc po tym germańskim „*Aufruf*” zostaną dwie rzeczy: wiekowieczny fakt historyczny, iż p. Michnikowa, ur. Strzyż, znalazła w banioku z mlekiem skrzydło gęsie, — oraz zostanie na Mnisztwie wiekowieczna tradycja, że jedna z mieszkanek tej dzielnicy... wydrukowała książkę! —

## Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela.

Napisał Henryk Sienkiewicz.

(C. d.)

Święta wreszcie nadeszły. Konie z Zalesina czekały od dwóch dni, a list pani Maryi, który przyszedł wraz z nimi, zapowiadał, iż nas tam wszyscy wyglądają z niecierpliwością. „Słyszałam, że ci, Michasiu, ciężko idzie — kończyła pani Marya; — nie spodziewam się już celujących, cbeiałabym tylko, by i nauczyciele twoi myśleli tak, jak ja, że uczyniłeś wszystko, co było w twojej mocy, i że dobrem sprawowaniem starałeś się wynagrodzić niedostateczne postępy.”

Ale nauczyciele myśleli inaczej pod każdym względem, więc cenzura zawiodła i to oczekiwanie. Ostatnia publiczna nagana tyczyła się wprost sprawowania chłopca, o którym pani Marya miała także odmiennie pojęcie. W opinii niemieckich profesorów to tylko dziecko dobrze się sprawiało, które płaciło śmiechem za ich drwiny z „polskiego zacofania”, języka i tradycji. Skutkiem takich pojęć etycznych, Michaś, jako niedający widoków, by mógł na przyszłość słuchać z korzyścią wykładów, a zabierający napróżno miejsce innym, został usunięty ze szkoły. Przyniósł ten wyrok wieczorem. W mieszkaniu było już prawie ciemno, bo śnieg bardzo obfity padał na dworze, więcem nie mógł dojrzeć twarzy dziecka. Widziałem tylko, że poszedł do okna, stanął w nim i bezmyślnie w milczeniu patrzył na płatki śnieżne, kręcące się w powietrzu. Nie zazdrościłem biedactwu myśli, które nakształt tych płatków musiały mu tam kręcić się po głowie, ale wolałem z nim nie mówić o cenzurze i wyroku. W ten sposób upłynął nam z kwadrans w przykrem milczeniu, a tymczasem zciemniło się prawie zupełnie. Zabrałem się do układania rzeczy w kuferek, widząc zaś, że Michaś stoi ciągle przy oknie, rzekłem wreszcie:

„Co tam robisz, Michasiu?”

„Prawda,” odparł głosem, który dygotał i zatrzymywał się na każdej sylabie, „że mama siedzi teraz z Lolą w zielonym gabinecie przed ogniem i myśli o mnie?”

„Być może. Czemu ci tak głos drży? czyś nie chory?”

„Nic mi nie jest, panie, tylko mi bardzo zimno.”

Rozebrałem go i położyłem natychmiast do łóżka, a rozbierając go, patrzyłem z litością na jego wychu-



dzona kolana i ręce tak cienkie, jak żdźbła trzciny. Kazałem mu napić się herbaty i okryłem, czem było można.

„Ciepłej ci teraz?”

„O tak! głowa mnie trochę boli.”

Biedna głowa, miała od czego rozboleć. Zmęczone dziecko usnęło wkrótce i oddychało pracowicie przez sen swemi wązkiemi piersiami, ja zaś skończyłem pakować jego i swoje rzeczy; potem, że także czułem się niezdrów, położyłem się zaraz. Zdmuchnąwszy świecę, usnąłem prawie w tej samej chwili.

Koło trzeciej po północy obudziło mnie światło i jednostajne, dobrze mi znane mruczenie. Otworzyłem oczy, i serce mi забиło niespokojnie. Na stole paliła się lampa, przed stolikiem zaś nad książką siedział Michaś w jednej koszuli: policzki jego pałały, oczy były przymknięte jakby dla lepszego natężenia pamięci, głowa trochę w tył pochylona, senny zaś głos powtarzał:

„*Conjunctivus: Amem, ames, amet, amemus, ametis...*”

„Michasiu!”

„*Conjunctivus: Amem, ames...*”

Szarpnąłem go za ramię:

„Michasiu!”

Rozbudził się i począł mrugać oczyma ze zdziwieniem, patrząc na mnie, jakby mnie nie poznał.

„Co ty robisz? co tobie, dziecko?”

„Panie,” odrzekł, uśmiechając się: „powtarzam wszystko od początku; muszę jutro dostać celujący...”

Porwałem go na ręce i zaniósłem do łóżka; ciało jego parzyło mnie, jak ogniem. Na szczęście, doktor mieszkał w tym samym domu, sprowadziłem go więc natychmiast. Nie potrzebował się długo namyślać. Chwilę potrzyzymał puls dziecka, potem rękę położył mu na czole: Michaś miał zapalenie mózgu.

Ach! wiele rzeczy nie mogło mu się widocznie w głowie pomieścić.

Choroba przybrała szybko zatrważające rozmiary. Posłałem depeszę do pani Maryi, i na drugi dzień dzwonek, targnięty gwałtownie w przedpokoj, zwiastował mi jej przybycie. Jakoż, otworzywszy drzwi, ujrzałem ją bladą pod czarnym kwefem, jak płótno; palce jej z niezwykłą siłą wsparły się na mojem ramieniu, i cała dusza wybiegła do oczu, utkwionych we mnie, gdy spytała krótko:

„Żyje?”

„Tak. Doktor mówił, że jest lepiej.”

Odrzuciła woal, na którym osiadł szron oddechu, i wbiegła do pokoju dziecka. Kłamałem. Michaś żył wprawdzie, ale nie było mu lepiej. Nie poznał nawet matki, gdy siadła przy nim i wzięła go za ręce. Dopiero gdy mu na głowie położył świeży lód, począł mrużyć powieki i usilnie wpatrywać się w schyloną

nad nim twarz. Mysł jego natężała się widocznie, walcząc z gorączką i obłądem, usta drgały, uśmiechnął się raz i drugi, a w końcu wargi jego wyszeptaly:

„Mama!...”

Ona chwyciła go za obie ręce i przesiadła tak przy nim kilka godzin, nie zrzuciwszy nawet podróżnego ubrania. Dopiero, gdy zwrócił na to jej uwagę, rzekła:

„Prawda. Zapomniałam zdjąć kapelusz.”

Gdy go zdjęła, serce ścisnęło mi się dziwnem uczuciem: oto między blond włosami, zdobiącymi tę młodą, piękną głowę, świeża gęsto srebrne nitki. Trzy dni temu może ich tam nie było jeszcze.

Zmieniała teraz sama okłady chłopcu i podawała lekarstwo. Michaś wodził za nią oczyma, gdziekolwiek się ruszyła, ale znowu jej nie poznawał. Wieczorem gorączka zwiększyła się. Deklamował w malignie dumę o Żółkiewskim ze śpiewów Niemcewicza, chwilami przemawiał w języku wykładowym, to znów odmieniał rozmaite słowa łacińskie. Wychodziłem co chwila z pokoju, bom nie mógł tego słuchać. Gdy był jeszcze zdrów, uczył się w sekrecie ministrantury, chcąc matce za przyjazdem na wieś sprawić niespodziankę — i teraz dreszcz mnie przejmował, gdy w ciszy wieczornej słyszał to dziecko jedenastoletnie, powtarzające przed śmiercią jednostajnym, gasnącym głosem: *Deus meus, quare me repulisti et quare tristis incedo, dum affligit me inimicus!*

Nie umiem powiedzieć, jakie tragiczne wrażenie robiły te słowa. — (Dok. nast.)

## Wyjazd bez powrotu.

(*Dumka Bohdana Zaleskiego.*\*)

Stoi jawor wedle wody

A chyla się, chyla

Płacze — nudzi kozak młody,

Bo ciężka nań chwila,

O! nie chylaj się jaworze,

Zielonyś, młodziutki!

I tyś chłopcze w rannej porze!

Na co ci tam smutki?

Jak się jawor chylać nie ma?

Fala wśród gałęzi!

Jak z suchemi stać oczyma?

Serce na uwięzi!

Kozak żegna dom swój wiecznie:

A gdzież w inszej ziemi

Tak miłują się serdecznie?

Tak tęsknią za swemi?

\*) Bohdan Zaleski, znakomity poeta polski, przyjaciel Mickiewicza, ur. w r. 1802. † 1886., bywa nazywany poetą Ukraińskim, gdyż w wierszach swoich opiewał przedewszystkiem Ukrainę i dolę kozacką. W d. 14. b. m. przypada setna rocznica urodzin Zaleskiego, na której pamiątkę drukujemy Dumkę jego w „Gwiazdce”.



Jedzie — jedzie — przez dąbrowę,  
Na cudze już strony;  
Siodło pod nim orzechowe  
I koń jego wrony.

O! za Dunaj jedzie siny,  
Na chleb gdzieś tułaczy —  
Swojej lubej Ukrainy  
Nigdy nie obaczy.

Rok za rokiem krowa boja  
Przez długie tam lata,  
Jak potomstwo liczy swoje,  
Hoduje dla świata!

Idą przecie miłsze chwile,  
Grób stoi gotowy!  
Prosi — wszczepić na mogile  
Kalinę u głowy.

Będą ptaszki dniem i nocą  
Dziobać po kalinie;  
Może kiedy zaszczebiocą  
Wieść o Ukrainie.

### Gospodarstwo i przemysł.

**Saletra i amoniak.** Pod tą nazwą mamy w handlu dwa nawozy sztuczne, z wyglądu podobne do soli kuchennej, ale różniące się od siebie składem chemicznym, a po części i sposobem działania na wzrost roślin. Saletra chilijska pochodzi z Ameryki Południowej. Tam znajdują się pokłady solne płytko pod ziemią, ale przedstawiają materiał nieczysty, który rozpuszczają w wodzie gorącej. Przy powolnem studzeniu gęstego roztworu osiadają na ścianach kotła najpierw kryształy saletry. Resztę roztworu się odlewa, a saletrę suszy się i daje do miechów. Saletra ta jest azotanem sodowym ( $\text{Na NO}_3$ ) i zawiera przeszło 15% azotu. Na wzrost roślin działa bardzo prędko, gdyż jest gotowym pokarmem, który rośliny korzonkami swymi pochłaniać mogą. Używa się więc na wiosnę, gdy rośliny poczynają już bujać na początku maja, głównie pod okopowe (buraki, kapusta, marchew, koński żąb), a także pod zboża (owies, pszenica). Wysiewa się 50 kg na mórg. Amoniak, używany jako nawóz sztuczny, jest siarczanem amoniaku, czyli siarkanem amonowym, składa się z amoniaku ( $\text{NH}_3$ ) i kwasu siarkowego ( $\text{SO}_2$ ). Jest on produktem fabrycznym, otrzymywanym przy wyrobie gazu oświetlającego, węgla kostnego i t. p. W gazowniach amoniak znajduje się w wodzie konulusacyjnej, którą się destyluje i przepędza przez roztwór kwasu siarkowego. Amoniak wtedy łączy się z kwasem siarkowym a po odparowaniu otrzymuje się sól krystaliczną, która jest właśnie siarkanem amonowym, używanym jako nawóz sztuczny. Zawiera on przeszło 20% azotu, działa jednak na wzrost roślin wolniej niż saletra, a to dlatego, że nie jest gotowym pokarmem, któryby roślina swymi ko-

ronkami zaraz czerpać mogła. Ażeby stać się pokarmem, musi wprawdzie przemienić się na saletrę. Konieczność tych przemian i wynikająca ztąd powolność działania, są powodem, że amoniak w formie nawozu sztucznego działa powoli, a więc zatrzymuje się w ziemi dłużej. Używa się najkorzystniej jesienią pod zasiewy ozime: żyto i pszenicę. Na jeden mórg daje się 50 kg. —

Komitety subwencyjny w Opawie w odezwie swojej do Towarzystw rolniczych zwraca uwagę na potrzebę zakładania stacji doświadczalnych rolniczych, na których robione byłyby próby 1. z uszlachetnianiem miejscowych gatunków zbóż, 2. z hodowlą traw pastewnych i 3. z hodowlą nasion tych traw. Urządzenie podobnych stacji doświadczalnych w Ks. Cieszyńskim uważamy za bardzo potrzebne. —

### Jura i Jónek.

**Jónek.** Witejże Jurosztu, pódz na fifke winka, boś jakisi blady.

**Jura.** Nie dziwota kochaneczku, byłech wczora na targu w Jasiowie, ale zapóźniłech pociąg, takech musioł maszyrować pieszko, ale miołech po chodniku towarzysza z jednej dziedziny.

**Jónek.** Z kierej?

**Jura.** Nie pytej sie, bo zgodosz, jak ci powiem, że tam są dwie karczmy naprociw, jeny cesta ich dzieli.

**Jónek.** Tak, to jusz wiem, tam sie nowszygo czasu żoden fojt nie zestarzy, to jest niedaleko Trzyńca. Cóż ci też opowiadał?

**Jura.** Posłuchej! Tamtejszy obywatelstwo sfundowało ochotniczą straż ogniową i zgromadzili sie, aby wywolic funkcyonarzy. Ale każdy chciał być komendatem abo aspoń jaką szarszą. Potem sie zgodzili na trzech kandydatów za komendatów, dwo byli bachraci, a trzeci zaś chudy, ale żoden nie był wywolony, bo ci dwo z brzuskami sie tego boli, a tego trzeciego nima nigdy doma. Tóż wywolili takowego, co dycki doma bywuje, bo je gospodzkim.

**Jónek.** No i cóż teraz narobiają?

**Jura.** Teraz sie starają, jako mo być komenda, czy polsko czy dajcz. Żydek im tak poradził: Komenda będzie dajcz a rozmowa zostanie polsko, jakoby że większo część funkcyonarzy są wojokami i nie rozumiom polskij komendy, za drugie musimy tak, bo krajowy spółek też pisze dajcz.

**Jónek.** Mógeś im poradzić, coby nie słuchali żydka, eny zaprowadzili polską komende.

**Jura.** Joch też tak zrobił! —

### Korespondencye.

*Ze wst.*

Ponieważ około Nowego Roku rozsyłają do naszej ludności zaproszenia do kupowania losów klasowej loteryi węgierskiej w Budapeszcie, a ludzie nieświa-



domi kupują te losy, dalej, ponieważ wielu szukało się, przeto pozwólcie mi czytelnicy, że wam objaśnię, co to jest za loterya i dam przestrożę przed oszustwem.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że nasze ministerstwo skarbu zabrania surowo gry w tą loteryę w Austrii a nawet nakłada na grających ciężką karę pieniężną.

Na zaproszeniu do gry błyszczy orzeł cesarski i niejeden sądziłby z tego, że to jest państwowa loterya. Tak jednak nie jest. Jestto tylko prywatne przedsiębiorstwo spekulacyjne, które za roczną opłatą 2-5 miliona Koron kupiło sobie od państwowej loteryi węgierskiej prawo do urządzania akcyjnej loteryi pieniężnej.

Towarzystwo to posiada akcyjny kapitał w wysokości 3-5 miliona Koron. Akcje te złożone są w pensyjskiej kasie oszczędności, dalej w tamtejszym akcyjnym zakładzie fantowym i w alzackim banku w Strassburgu. Akcje klasowej loteryi dają właścicielom 25% zysku z wygranej, to znaczy, że za każde 100 K wygranej otrzymają właściciele akcji 25 K.

Już z tego można poznać, że rzeczona loterya jest grubym oszustwem.

Na wyżej wspomnianem zaproszeniu bije w oczy: „Jeden los może wygrać 1 milion Koron”. Ale i to jest oszustwem. Gracz musiałby mieć bajeczne szczęście, dwie wygrane naraz zyskać. Musiałby bowiem wygrać pierwszą premię w kwocie 400.000 K, a przytem drugą w wysokości 600.000 K. Jeszcze dotychczas nikomu się to nie udało. Zaproszenie to jest tylko zachętą, którą się gracza przynęca i przez 6 miesięcy trzyma w matni. Przypatrzmy się teraz bliżej, jak wyglądają te wygrane w rzeczywistości. Obrachujemy przedewszystkiem wydatki właściciela losu.

Los oryginalny kosztuje tylko 12 K, ale tylko na pierwsze ciągnięcie, potem rośnie cena w ten sposób: los II. klasy (na drugie ciągnięcie) 20 K, III. klasy 32 K, IV. klasy 40 K, V. klasy 32 K, VI. klasy 24 K. A więc los oryginalny cały kosztuje w rzeczywistości 160 K, najmniejsza wygrana 200 K. Ponieważ jednak z 50.000 ciągniętych losów może tylko przyjść 27.800 do wygrania, przeto jest możebność wygrania aż sumy 40 K.

Tak to stopniem w rzeczywistości owe miliony na papierze!

Nadto gdyby kto miał to szczęście coś wygrać, to zamiast pieniędzy posyła mu paczkę nowych losów do sprzedawania drugim, a dopiero nowi oszukani dostarczą mu pewnej prowizji w gotówce ze sprzedaży. Oprócz tego należy nie zapominać, że państwo odtrąca dla siebie pewien procent zysku z wygranej.

Z tego przekonaliście się, czytelnicy, jak pięknie umie loterya klasowa rabować pieniądze z kieszeni nieświadomych. Przeczytajcie sobie to rozważnie i ostrzegajcie ludzi przed oszustwem.

Ja zaś wzywam nauczycieli kolegów zawodu, aby dzieci w wyższych klasach o tem oświecali i w ten sposób zapobiegali możliwym stratom rodziców. *P. n. w P. L.*

#### *Ze Skoczowa.*

Panie Redaktorze, raczcie też umieścić tych parę słów w „Gwiazdce Cieszyńskiej” w odpowiedzi na korespondencyę ks. Jana Motzki.

Dotąd milczałem, ale jestem teraz zmuszony się odezwać i nagą prawdę wyjawić. Najpierw ks. proboszcz

żąda choć jednego dowodu, że dąży do niemieczyny. Na to odpowiadam: W starej Czytelni był napis polski: „Czytelnia katolicka”, to go bardzo raziło w oczy, ale wiedział on bardzo dobrze, że się to zmienić nie da, bo gospodarz jest z krwi i kości Polakiem, tóż wymyślił zmianę lokalu i tak swojego celu dosięgnął, bo napis poszedł zaraz na poddasze. Dalej zakupił do kościoła „Gesangbuchy”, które kościelny musi roznosić po ławkach, czego nigdy nie bywało, bo tu u nas Niemców nie masz.

Dalej się odwołuje, że w Czytelni zaczął z odczytami i że nie przyniosły żadnego skutku. To jest nieprawdą, bo zaraz ludzie się dość licznie schodzili i z chęcią słuchali tych odczytów i dziękowali za nie i prosili o inne odczyty, i nowi członkowie przystępowali do Czytelni i to kilku naraz, ale to jest prawda, że ze stronników ks. proboszcza nikt nie przystąpił, więc ks. proboszczowi to do smaku nie było.

Dalej pisze, że sprawili kilka stołów, ale z jakich pieniędzy? To były pieniądze wzięte z kasy oszczędności, które miała Czytelnia z dawna ugospodarowane i zapłaciły się stoły, bo panoczkowie, co tych stołów używają, dotąd złożyli 47 Koron, to jest dochód od nich, a rozchodu jest dla nich 132 Koron, bo oni mają osobną izbę, żeby się o pospólstwo nieocierali, ale stykać się muszą z nami. bo chodzą przez naszą izbę, tak nasza izba jest dla nich za sieć, ale my im tej wygodniejszej izby drożej nie rachujemy, choć jest dla nich przechodem.

Dalej pisze ks. proboszcz, że bilard był zapłacony bez naruszenia kapitału Czytelni, to nie jest całkiem prawdą. Ks. proboszcz żądał umeblowania i bilardu od wydziału Czytelni, ale ja Jan Pacuła jako skarbnik i p. Paweł Macura jako sekretarz odmówiliśmy, bo niema pieniędzy. Ks. proboszcz odpowiedział, że są w kasie oszczędności, ale ja odpowiedziałem na to, że te pieniądze są święte, że kapitału nie wolno ruszać, tóż my na to nie pozwolili.

Jeden z członków wydziału postawił wniosek bardzo dobry, bo chciał obie strony zadowolić, to jest, żeby sobie kupili ten bilard na spłatę ratami, a z dochodów bilardowych coby go wypłacali i cały wydział się zaraz chętnie zgodził i protokół taki jest spisany i cały wydział chętnie go podpisał. Ale potem zajechali dwaj panoczkowie do Bielska i kupili miły bilard za gotówkę, a pieniędzy nie mieli, bo o protokole zapomnieli i że go też jeden z tych panoczków podpisał. Bilard ten z tryumfem sprowadzili i potem pod zasłoną znów na kapitał Czytelni nacierać zaczęli, ale znów nic nie dostali. Tak w tej rozpaczce odebrano mi głos, ale ja też zaraz z posiedzenia wyszedł, bo gadano mi od górali, lecz ja myślę, że górale to nie jest taki wzgardzony naród, bo Chrystus najwięcej pomiędzy nimi przebywał. —

*Jan Pacuła, mieszczanin.*

## **Z Rady państwa.**

### *Z Koła polskiego.*

Posel dr. Ludwik Ćwikliński, który, jak wiadomo, gorliwie zajmował się w Kole polskiem sprawą gimnazjum polskiego w Cieszyźnie, złożył mandat poselski, gdyż w najbliższej przyszłości ma zostać wyższym urzędnikiem w ministerium oświaty. Wiceprezesem Koła polskiego w miejsce Ćwiklińskiego ma



zostać, jak piszą, poseł Roszkowski. P. Ćwikliński był posłem z miasta Tarnopola, gdzie teraz będzie się musiał odbyć nowy wybór. Także stolica Galicji, Lwów, będzie wybierała jednego posła do Rady Państwa w miejsce posła Romanowicza, który złożył mandat. Starają się dotąd o wybór dawny poseł Rutowski i profesor Uniwersytetu Głabiński. —

### *Z Izby posłów.*

Na posiedzeniu Izby posłów d. 8. b. m. rozprawiano o kontyngencie rekruta na r. 1902., przyczem poseł Daszyński występował ostro przeciw niewłaściwym porządkom, jakie panują w armii austriackiej, a szczególnie przeciw tajności sądów wojskowych. Mówca przytaczał wiele wypadków dziwnych wedle niego zasążeń w wojsku, a szczególnie uderzał na rządy wojskowe w Przemyślu w Galicji generała Galgotzego, który, jak mówią, w razie wojny ma być wodzem naczelnym wojsk austriackich. —

### **Z ziem polskich.**

Prezes Koła polskiego w Sejmie pruskim p. dr. Szuman obchodził ośmdziesiąt rocznicę urodzin. Marszałek sejmowy, p. Kröcher, wraz z sekretarzem złożyli jubilatowi przed rozpoczęciem posiedzenia swoje życzenia. Wieczorem odbyła się uczta na cześć jubilata, w której wzięli udział członkowie Koła polskiego sejmowego i parlamentarnego. —

**Protest kobiet francuskich.** „Związek kobiet” i „Związek kobiet dla pokoju przez oświatę” jeden i drugi w Paryżu wydały energiczną i pełną szczerego uczucia odezwę rozsyłaną po wszystkich krajach (prócz naturalnie państwa niemieckiego). Odezwa ta protestuje przeciwko wyrokowi wrzesińskiemu, przeciwko niemieckiej nauce religii dla polskich dzieci i z najwyższem oburzeniem piętnuje rząd niemiecki i hr. Bülowa. Obok odezwy dołączone są arkusze dla zbierania podpisów. Potem mają być odezwy wraz z arkuszami złożone na pamiątkę w Muzeum Narodowem polskiem w Rapperswyllu. —

**Prześladowania pruskie.** Toruńska Izba karna skazała kupca Stanisława Będlewicza i księgarza Wojciechowskiego na miesiąc aresztu, pierwszego za wydanie, a drugiego za sprzedawanie rycin, przedstawiającej losy narodu polskiego. —

**Z Litwy** podaje lwowski „Wiek XX.” ciekawą wiadomość. Oto pisze: Rok jubileuszowy pobudził katolików Polaków na Litwie i w powiatach wschodnich Królestwa do zaakcentowania swej religijności. I oto w dzień wigilii i w parę dni następnych lud postawił na Litwie i w Królestwie mnóstwo krzyży. My wiemy o 2 faktach: w Grodzieńskim, w jednym dniu stanęło ich 38, w Siedleckim, w Sokołowie i okolicy 27. Należy zdumiewać się nad niesłychaną solidarnością przy utrzymaniu tajemnicy: nikt z władzy o pomysły stawiania krzyżów nie wiedział, a pod panowaniem rosyjskiem szczególnie na Litwie nie można stawiać ani świątyń, ani krzyżów bez pozwolenia władzy, a o pozwolenie nieraz trudno. —

**Z Ziemi polskich** pod panowaniem rosyjskiem piszą o rozruchach studenckich. Chodzi o naukę religii w polskim języku we wszystkich oddziałach, bo w najniższych oddziałach udziela się tam po polsku religii, ale w wyższych jeszcze nie, mimo wyraźnego prawa. — W Siedlcach w klasie 7. (jednej z najwyższych)

odbywała się religia po rosyjsku. Wszystkie klasy zebrały się i protestowały, powołując się na ogólny przepis dla gimnazyjów. Inspektora przewrócono, podarto rosyjskie podręczniki religii, dyrektor dostał książkę w głowę. W mieście wzburzenie. — W Zamościu w najniższych klasach żądano od księdza wykładu religii po polsku. Tak samo panuje w Wilnie i w Białej wzburzenie wielkie między gimnazystami. —

### **Przegląd polityczny.**

**Prusy i Niemce.** Cesarz Wilhelm podarował hrabiemu Waldersee z okazji jego urodzin armatę zdobytą na Chińczykach. Armatę ta waży 1770 kilogramów, a bombardowano z niej do gmachów poselskich w Pekinie. —

— Majątek prywatny w Prusach, według najnowszego obliczenia biura statystycznego, wynosi przeszło 90 miliardów marek, a najbogatszy obywatel pruski posiada 266 milionów marek majątku. Nazwiska jego nie wymieniono. —

— Skład Sejmu pruskiego wedle najnowszych zapisków, tak się przedstawia: Konserwatystów 144, członków centrum 100, narodowych liberałów 75, wolnokonserwatystów 56, wolnomysłnych (kierunku Richtera) 24, Polaków 13, wolnomysłnych (kierunku Rickerta) 11. Tak zwanych „dzikich”, nie należących do żadnego stronnictwa, jest 6, razem 429. Opróżnionych mandatów jest obecnie 4. —

— Stronnictwo socjalistyczne w parlamencie niemieckim zażąda przy drugim czytaniu etatu spraw zagranicznych oddania rządowi chińskiemu instrumentów astronomicznych, wywiezionych (a właściwie skradzionych) z Pekinu. —

— W parlamencie toczyły się obrady nad wnioskiem o przymusowe ubezpieczenie robotników na przypadek braku pracy; jeżeli robotnik utracił pracę nie z własnej winy, natenczas ma mu być wypłacona pewna suma, na którą się zabezpieczył. Najniższa suma ma wynosić 10 marek tygodniowo. —

— Wakacje wielkanocne parlamentu niemieckiego rozpoczyna się 15. marca r. b. —

— Według statystyki biur robotniczych było w miesiącu styczniu w Berlinie 10.563 osób bez zajęcia, 8.409 osób miało częściowe zajęcie. —

**Rosya.** Austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, bawił w Petersburgu. W sobotę, dnia 8. b. m. odbył się wielki obiad na cześć arcyksięcia. Car Mikołaj wznosił po francusku, podczas uczty następujący toast: „Szczęśliwy, że mogę Was w naszym gronie oglądać, piję zdrowie Jego cesarskiej i królewskiej Mości cesarza Franciszka Józefa i zdrowie Waszej cesarskiej Wysokości.” Po tych słowach zaintonowała kapela hymn austriacki. Wkrótce powstał arcyksiążę Franciszek Ferdynand i odezwał się w te słowa: „W imieniu Jego cesarskiej i królewskiej Mości cesarza Franciszka Józefa, oraz w imieniu mojem własnym, dziękuję Waszej cesarskiej Mości z całego serca za dopiero co wypowiedziane uprzejme słowa. Wzruszony do głębi przyjęciem, jakiego tu doznałem, piję zdrowie Waszej cesarskiej Mości, oraz Ich cesarskich Mości: cesarzowej Maryi Teodorówny i Aleksandry Teodorówny, jakoteż całej cesarskiej rodziny.” Po tym toastie zagrała muzyka hymn rosyjski. Arcyksiążę odwiedził ambasadę (poselstwo) austriacką w Peters-



burgu i przyjmował deputację obywateli austriackich, zamieszkałych w Rosyi. —

**Bułgarya.** Minister bułgarski, Kanczew, został zamordowany. Pozostający bez miejsca nauczyciel gimnazjalny, Kandjulew, wpadł w napadzie szału do kancelaryi ministra i wystrzałem z rewolweru położył go trupem, następnie popełnił samobójstwo. Morderca był przed dwoma laty zasuspendowany w urzędzie a minister prosił go, aby mu powierzyć ponownie posadę, stale odmawiał. Pomiedzy mordercą a ministrem toczyła się walka, o czem świadczy potargana na Kanczewie odzież. Morderca strzelał kilkakrotnie do ministra. Urzędnicy, zamiast przyjść ministrowi z pomocą, wybiegli w strachu na ulicę, aby sprowadzić policję. Po dokonaniu morderstwa Kandjulew sam sobie życie odebrał. —

**Anglia.** W Londynie czynią już teraz wielkie przygotowania na koronację króla angielskiego Edwarda. Koronacja ma się odbyć w czerwcu z wielką wspaniałością. Już teraz zamawiają sobie różni bogaci ludzie okna, z których się będą mogli przypatrywać pochodowi koronacyjnemu i płać za to bajeczne sumy, wchodzące w wielkie tysiące. —

— O naprężeniu stosunków pomiędzy Anglią a Niemcami rozpisuje się prasa niemiecka. Sprawą tą zajmują się dzienniki i piszą, że istotnie obawy te są uzasadnione, bo ogólnie podpadło, że król wic angielski, książę Walii, którego pobyt w Berlinie miał trwać pięć dni z rządu, wyjechał ze stolic Niemiec po dwóch dniach pobytu, tak że bal u ambasadora angielskiego, dany na cześć księcia, odbył się bez udziału księcia Walii i cesarza niemieckiego. Dzienniki wzywają rząd niemiecki, aby sprawę tę wyjaśnił i tym sposobem przyczynił się do uspokojenia opinii publicznej. —

— Wyszło na jaw, że Anglia zawarła przymierze z Japonią dla obrony wspólnych interesów na wschodzie. Niemcy już cieszyli się, że Anglia jest odosobniona, a tymczasem Anglia przezornie się zabezpiecza i drwi sobie z gadań niemieckich. —

**Francya.** W Izbie posłów wystąpili socjaliści z ostremi wyrzutami przeciw rządowi z tego powodu, że dużo pieniędzy wydano na festyny z okazji ostatniej wizyty cara rosyjskiego we Francyi. —

— W Izbie posłów podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, poseł Dumas przemawiał za zniesieniem kary śmierci, którą nazwał hańbą stulecia, — tak, jak to już kilka państw uczyniło. Minister sprawiedliwości Monis zwalczał wniosek Dumasa, poczem Izba wniosek ten 332 głosami przeciw 210 odrzuciła. —

W Hiszpanii nastąpi w maju tego roku ogłoszenie pełnoletności króla Alfonsa XIII. Zdarzenie to obchodzić będą w Hiszpanii licznymi uroczystościami. Z Madrytu piszą, że w zgromadzeniu rady miejskiej oznajmił przewodniczący, że królowa rejentka sobie życzy, aby dzień ogłoszenia pełnoletności króla upamiętnić ufundowaniem szkół ludowych w dziesięciu okręgach miejskich Madrytu. Zgromadzenie zgodziło się na ten projekt, który uroczystemu obchodowi ma nadać charakter dążności do oświaty. Koszta mają być pokryte za pomocą publicznej składki, do której królowa złożyła już większą kwotę. —

**Z Rzymu.** Z powodu rocznicy zgonu papieża Piusa IX. odbyło się d. 7. b. m. w kaplicy sykstyń-

skiej żałobne nabożeństwo, podczas którego kardynał Agliardi odprawił Mszę św. —

— W maju r. b. odbędzie się konsystorz, na którym ogłoszone będą nominacje nowych kardynałów. W ich liczbie są: nuncyusz wiedeński msgr. Tagliani, oraz arcybiskupi: Genewy i Florencyi. —

— Zmarły obecnie kardynał Ciasca jest 139. z rządu kardynałem, który zmarł za rządów Ojca św. Leona XIII. Jeżeli jeszcze jeden kardynał umrze, wówczas grono kardynalskie zmieni się po dwakroć za panowania obecnego papieża; jest to jedyny w dziejach kościoła wypadek. —

**Wojna w Południowej Afryce.** Burzy ponieśli dotkliwą klęskę. Telegram Kitchenera donosi, że pułkownik Kekewich napadł oddział Deleraya, poczem w potyczce, jaka się odbyła, poległo 7 Burów, a 130 wpadło Anglikom w ręce, pomiędzy nimi komendant Sorel Alberts, landrost Potgieter i kornet Jan Dupletes. Straty Anglików były nieznaczne, nikt po stronie angielskiej nie poległ. —

— Rząd holenderski zaofiarował się Anglii za pośrednika w sprawie ukończenia wojny z Burami i w tym celu przesłał notę rządowi angielskiemu. W nocie wskazał nasamprzód na nadzwyczajne położenie, w jakim się znajdują Burzy. Są oni odcięci od całego świata, ich delegaci w Europie nie mają żadnego sposobu, aby z burskimi generałami się porozumieć. Chodzi więc o to, aby delegatom burskim wolno było udać się do Południowej Afryki, by się porozumieć z tamtejszymi burskimi przywódcami, a zaopatrzeni w daleko idące pełnomocnictwa, na mocy których zakończenie układów pokojowych byłoby możliwem, z powrotem przybyli do Europy. Anglia odpowiedziała na to odmownie. Pochwaliła z pobudek ludzkości wychodzące usiłowania rządu holenderskiego, ale że te usiłowania pokojowe wyszły bez upoważnienia delegatów i przywódców burskich, przeto obstaje przy swej decyzji, że nie przyjmuje żadnego wstawienia się obcego mocarstwa. Rząd angielski nie widzi, ażeby buracy delegaci posiadali jakikolwiek wpływ na reprezentantów burskich w Afryce i sądzi, że wszelka władza rządowa znajduje się w rękach Steyna i Schalkburgera, a więc najszybszym i najskuteczniejszym środkiem, aby dojść do jakiego porozumienia, jest zniesienie się wprost z przywódcami Burów w Afryce i z generałem Kitchenerem, który otrzymał już rozkazy przyjęcia każdej propozycji, jaka mu zostanie uczyniona i natychmiast ma o tem donieść do Londynu. W tym sensie odpowiada Anglia rządowi holenderskiemu na jego szlachetne usiłowania co do zawarcia pokoju i po prostu odrzuciła dobre chęci Holandyi. Anglia, jak się okazuje, musi być pewna siebie, dlatego tak surowo sobie postępuje. —

— Według oświadczeń angielskiego ministra wojny, Brodricka, koszta wojny transwalckiej w r. 1900/1 wynosiły 63 mil. funt. szterl., a na r. 1901/2 potrzeba będzie prawdopodobnie 61 mil. funt. szterl. W roku zeszłym liczyło wojsko angielskie 250.000 ludzi, w dniu zaś 1. stycznia r. b. 237.000. Co miesiąc zakupywano po 24.000 koni. Miesięczne wydatki na utrzymanie blockhausów i obozów koncentracyjnych obniżyły się z 5 i pół na 4 i pół mil. funt. szterl. —

— Lord Kitchener ma wezwać Burów do przedłożenia warunków pokoju. Ma on dać do zrozumienia Burom, że rząd angielski gotów jest wejść z nimi



w układy. Czy Burzy zechcą skorzystać z tej gotowości Anglików, to rzecz wątpliwa. —

**Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.** W Izbie reprezentantów przedłożono projekt ustawy w sprawie ochrony prezydenta Stanów Zjednoczonych, oraz zapobieżenia zamachom na przedstawicieli rządowych. Sprawozdanie komisji o ustawie tej podnosi, że celem ustawy jest chronić prezydenta, zastępcę jego i wszystkich ambasadorów i posłów zagranicznych mocarstw, przebywających w Stanach Zjednoczonych i ścigać wszystkich tych ludzi przybyłych do Stanów Zjednoczonych, albo tam naturalizowanych, którzy szerzą zgubne nauki, lub są ich zwolennikami. Ustawa ma dalej na celu przeszkodzenie knowaniu w granicach Stanów Zjednoczonych spisków na zagranicznych monarchów i naczelników państw. —

— Koszta nowej floty wojennej Stanów Zjednoczonych wynosić będą 99.803.000 dolarów na budowę nowych okrętów i 9.343.000 dol. na naprawę starych okrętów. —

## Rozmaitości.

— **Deutsche Wirtschaft.** W Kassel toczy się proces przeciwko członkom rady nadzorczej zbankrutowanej spółki „Trebertrocknungsgesellschaft“. Oskarżonymi są: 1. kupiec Hermann Sumpf, 2. fabrykant i kupiec Ryszard Schlegel z Kassel, karany już w r. 1874 za kradzież i oszukaństwo więzieniem 3 lat, 3. browarz Otto z Dortmundu, 4. właściciel dóbr Schulze-Dellwid z Westfalii i 5. właściciel dóbr Sumpf z Gryfii. Wiadomo, iż długi tego towarzystwa wynoszą 177 milionów marek, akcyonariusze otrzymają zaledwie 1 procent. Dyrektora spółki Schmidta, który zaraz po ogłoszeniu bankructwa drapnął za granicę, przyaresztowano niedawno temu w Paryżu. —

— **Majątek Rotszyldów.** Ostatni bilans majątku barona Alberta Rotszylda wykazuje niesłychaną kwotę 11 miliardów 116,594.672 Koron! Przyjmując tylko 4 proc. dochodu od tej kwoty, ma Rotszyld rocznego dochodu 440 milionów Koron, czyli 1.200.000 Koron dziennie, 50.000 Koron na godzinę, 833 Koron na minutę, 13 Koron na sekundę. Jest to, jak widzimy, siła finansowa, z którą współzawodnictwo jest wykluczone. Dodać jeszcze należy, że Rotszyld paryski jest prawie tak samo bogaty, że francuski dom Rotszyldów posiada 4. część tego majątku, a Rotszyldowie londyńscy mają dwa miliardy, suma zatem majątku wszystkich Rotszyldów, którzy przy wielkich operacjach giełdowych operują wspólnie, wynosi przeszło 27 miliardów Koron. Wszystkie główne państwa Europy są dłużnikami Rotszyldów i wszystkie płacą im olbrzymie daniny w formie procentów od pożyczek państwowych. —

— **Największe miasta na kuli ziemskiej** następują po sobie według najnowszych obliczeń w tym porządku: I. Milionowe: Londyn (bez przedmieść) liczący 4.589.000 mieszkańców, New-York 3.437.000, Paryż 2.714.000, Kanton 2.500.000, Berlin 1.884.000, Chicago 1.699.000, Wiedeń 1.675.000, Peking 1.600.000, Tokio 1.440.000, Petersburg 1.439.000, Filadelfia 1.294.000, Carogród 1.125.000 i Moskwa 1.036.000. II. Więcej niż półmilionowe: Kalkutta 862.000, Hankon 850.000, Bombay 822.000, Buenos-Ayres 821.000, Osaka 821.000, Rio Janeiro 800.000, Glasgow 734.000, Budapeszt 729.000, Hamburg 706.000, Hanguczon

700.000, Fu-czon 650.000, Warszawa 638.000, Liverpool 635.000, Sanghai 615.000, St. Louis 575.000, Kahira 570.000, Boston 561.000, Bruksela 560.000, Manchester 549.000, Neapol 544.000, Amsterdam 521.000, Birmingham 520.000, Rzym 512.000, Madryt 512.000, Baltimore 509.000, Barcelona 509.000, Nankiog i Szezen po 500.000 mieszkańców. III. Mniej niż pół miliona mają: Monachium 499.000, Medyolan 492.000, Lyon 481.000, Kopenhaga 476.000, Praga 475.000, Melbourne 470.000, Lipsk 455.000, Madras 453.000, Marsylia 447.000, Leeds 431.000, Sydney 427.000, Wrocław 423.000, Haydarabad 415.000, Odessa 405.000, Drezno 395.000, Cleveland 382.000, Edynburg 376.000, Kolonia 372.000, Sheffield 366.000, Dublin 362.000, Turyn 359.000, Kioto 353.000, Buffalo 352.000, Belfast 348.000, St. Francisco 343.000, Meksyk 340.000, Cincinnati 326.000, Bristol 324.000, Pittsburg 322.000, Św. Jakób 321.000, Aleksandrya 320.000, Rotterdam 318.000, Łódź 315.000, Westham 314.000, Lissabona 308.000, Stockholm 302.000, Czun-King 300.000, Palembang 293.000, Frankfurt 288.000, Brandford 292.000, New-Orleans 287.000, Detroit 286.000, Milwaukee 285.000, Ryga 283.000, Antwerpia 282.000, Bukareszt 282.000, Washington 280.000, Lucknow 273.000, Norymbergia 261.000, Bordeaux 257.000, Ning po 255.000, Takau 250.000 mieszkańców. IV. Miast liczących 100.000 mieszkańców jest razem 184 a mianowicie: w Europie 95, w Azji 52, w Afryce 4, w Ameryce 31, w Australii 2.

— **Falszerze monet.** W miejscowości Nagy-Szőcs na Węgrzech wykryła żandarmeria bandę falszerzy monet. Wiele osób, między nimi właściciela dóbr, Aleksandra Farekasa, aresztowano. Przywódca bandy, Michał Boeskar, były egzekutor podatkowy, uknął do Ameryki. —

## Piśmiennictwo.

— **Miesięcznika Pedagogicznego** nr. 2. za miesiąc luty 1902. wyszedł i zawiera: 1. Jan Śniadecki: O pamięci. 2. J. Heczko: Pogadanka pedagogiczna. 3. O prochu strzelniczym; lekcja praktyczna na stopniu najwyższym. 4. Z Polskiego Towarzystwa pedagogiczn. 5. Kronika. 6. Wiadomości bibliograficzne. Adres redakcyi: Cieszyn, poste restante. Adres administracyi: Władysław Bukowski, nanczyciel w Jabłonkowie, Śląsk austr. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Karol Wolny, dziekan i proboszcz w Zarzeczu, wstąpił w stały stan spoczynku a równocześnie rozpisany został konkurs na opróżnione probostwo. — Ks. Adolf Kapel, proboszcz w Breitenfurt, zmarł d. 10. b. m. —

— **Odbiorców prosimy o natychmiastowe reklamowanie na poczcie nieotrzymanych numerów.** Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej. —

— **Odczyt.** Staraniem Czytelni ludowej w Cieszyńsku odbędzie się w niedzielę, d. 23. b. m. w sali Domu Narodowego odczyt prof. ks. Józefa Londzina p. t. „Stosunki szkolne w Księstwie Cieszyńskim na początku wieku XIX.“ Początek odczytu o godz. 7. wieczorem. Ceny biletów wejścia: krzesło pierwszorzędne 70 hal., drugorzędne 50 hal.,



wstęp na salę 20 hal. Zajmujący bardzo przedmiot odczytu powinien zgromadzić bardzo liczny zastęp słuchaczy. —

— Ostatnie dwie zabawy polskie w Cieszyńsku na zakończenie tegorocznego karnawału odbyły się d. 9. i 12. b. m. W niedzielę, d. 9. b. m. odbył się tradycyjny bal polski, urządzony przez „Czytelnię ludową”. Bal zgromadził około 180 osób, a zabawa trwała do godz. 5. rano. Nie potrzebujemy dodawać, że bawiono się wesoło i dobrze. Wynikiem wesołej zabawy w d. 9. b. m. była wieczornica „Sokoła”, urządzona w d. 12. b. m. w ostatni wtorek karnawału. Sokoli nasi, którzy w wielkiej mierze przyczynili się do powodzenia balu polskiego, umyśliли zamiast ćwiczeń urządzić we wtorek tańce, na które zebrało się około trzydziestu par. Godzina 12., z którą rozpoczął się okres Postu Wielkiego, przerwała zabawę, a uczestnicy jej rozchodzili się do domów ze słowami na ustach: Do widzenia w przyszłym karnawale. —

— Z „Czytelnia ludowej”. Biblioteka „Czytelnia” otwarta dla członków co niedzieli od godz. 11.—12. Ozwrot zbyt długo zaległych książek prosi Bibliotekarz.

— Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Cieszyńsku. Przypominamy, że Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę, d. 23. b. m. o godz. 2. popołudniu w sali „Czytelnia ludowej”. —

— Przesilenie w rewirze karwińsko-ostrowskim czyni zastraszające postępy, a wszędzie tam grozi głód i bieda. Takiego ograniczenia wydobywania węgla jak obecnie, jeszcze na Śląsku nie było. W niektórych szybach wywieszono niedawno ogłoszenie, że z powodu braku pokupu, wydobywanie węgla ograniczone zostanie na cztery dni w tygodniu. Robotników bez pracy wszędzie pełno, w następstwie czego kupcy i rzemieślnicy narzekają, że nie robią żadnych interesów. Właściciele kopalń sami obecnie zamierzają zaprowadzić 9-godzinną szycie, chociaż górnicy zgodziliby się obecnie na 10-godzinną szycie, byleby pracować 6 dni w tygodniu. Zapasy węgla są wprost olbrzymie; w wielu miejscach węgiel się pali. Mimo to ceny węgla wcale się nie obniżają, owszem stoją na wysokości tej samej, co zaraz po strejku. Płaca akordowa została także w kilku miejscach obniżona, natomiast ceny żywności szybko idą w górę. Zmniejszając liczbę górników i robotników, którzy nie mając pracy, znajdują się w nędzy. Jeżeli w najbliższym czasie nie nastąpi ożywienie przemysłu, będzie w rewirze wielka bieda, dlatego i państwo i kraj powinni sprawą tą się zainteresować i poczynić odpowiednie kroki celem zmniejszenia klęski. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszyńsku złożyli: składka zebrana przez nauczyciela p. Biłkę na weselu p. Jana Tomanka z Końskiej z p. Zuzanną Cieńciałówną z Nieborów w drugim dniu wesela 15 K 72 h; p. Józef Nogaj, dyrektor gimn. w Rzeszowie 2 K; grono nauczycielskie seminaryum nauczyciel. męskiego w Tarnopolu 7 K 80 h; p. Jerzy Cieńciała poseł na Sejm śląski 10 K; p. Józef Wawrzyk, arcyks. sprawca w Bażanowicach 2 K; dr. Stanisław Zaręczny, emeryt. profesor w Mödlingu 5 K; p. Z. Wiśniowski w Wadowicach zebrane na pożegnalnym wieczorku p. Zadory 6 K 75 h; ks. E. Brodzki, proboszcz w Dzieńmorowicach 6 K; p. Jan Szusick, nauczyciel w Łazach: składka na weselu p. Andrzeja Szusicka z p. Anną Cubrówną w Górnej Lesznej 8 K; Administracja „Nowej Reformy” w Krakowie ze składek 436 K 80 h;

ks. Józef Londzin w Cieszyńsku (podatek) 20 K; p. Józef Olszak, skarbnik Kółka w Górnej Suchej: zebrane na walnem zgromadzeniu Kółka katolicko ludowego w G. Suchej 2 K 94 h. —

— Na szkołę polską w Cieszyńsku nadesłała Administracja „Nowej Reformy” w Krakowie ze składek 16 K 14 h. —

— Na obłady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: p. Winkowska 2 K, p. Brzeska 1 K, p. Herman Gutherz 2 K, p. August N. z Cieszyńsku 1 K. Ofiarodawcom składa Komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdecze: „Bóg zapłać!” —

— Na „Dom Narodowy” w Cieszyńsku złożyli (Wykaz XLV.): Bank zaliczkowy, Lwów 50 K; Joniec Józef, Rzeka 2 K; Macura Jędrzej, Cieszyń, wygrane w karty w Sibicy 1 K 30 h; Macura Jędrzej i Stępień Józef w Cieszyńsku, wygrane w karty 40 h; Macura Jędrzej i Górniak Jerzy, wygrane w karty 1 K 80 h; Macura Jędrzej i Stępień Józef, wygrane w karty 70 h; Dąbrowski Walenty, Skoczów 20 K; Dr. Opalski Jakób, Skoczów 50 K; dr. Darocha, Skoczów 50 K; dr. Pinnerth, Skoczów 20 K; Macura Jędrzej i Stępień Józef, wygrane w karty 80 h; Habura Franciszek, Cieszyń 4 K; składka zebrana przez Jana Damka na Kępcie w Markłowicach 3 K 30 h; z skarbonki w filii fryszackiej Tow. oszczęd. i zal. 41 h; Sikora Adam, Cieszyń, za sprzedane cygaro 42 h; dr. Wydrychiewicz Bronisław, Nowy Sącz 4 K; Pysko Adam, emeryt. gajowy w Milikowie 1 K; dr. Wilkoż Ferdynand, Kraków 4 K; ze „strzelca” 1 K 70 h; z skarbonki w Tow. oszczęd. i zaliczek w Cieszyńsku 1 K 51 h. —

— Na fundusz dla dzieci wrzesińskich złożyli na ręce Tomasza Kahánka w Strumieniu: ks. Józef Bárta, proboszcz z Pruchowy z życzeniem: niech każdemu wolno będzie mówić, jak mu dzień urósł 2 M., ksiądz Karol Olszak, proboszcz z Kończyc z uwagą: ptak pono inaczej nie będzie śpiewał, chociaż mu dzień przekręci — 4 M. 10 fen. i ksiądz Ed. Wolny, proboszcz z Ochaby na zgodę 1 M.; razem 7 M. 10 f. = 8 K. 24 h., które posłano do naszej Administracji.

— Biała. Krakowska „Gazeta szkolna” odśladania bardzo smutne warunki bytu szkoły polskiej a Białej i zapowiada rychły jej upadek, jeśli powołane czynniki nie wystąpią energicznie w jej obronie. Szkoła polska w Białej jest dotąd prywatną instytucją i nie posiada prawa publiczności, pomimo, że pracują przy niej nauczyciele ukwalifikowane siły nauczycielskie, obowiązują plany nauk, wydane przez c. k. władze, a budynek i wewnętrzne urządzenie odpowiadają wybrednym wymaganiom. „Szkoła upaść musi,” powiada „Gazeta szkolna”, „bo świadectwo ze szkoły polskiej w Białej niema żadnej prawnej wartości. Uczeń szkoły białskiej, przechodząc do innego zakładu, musi składać egzamin za stosowną zapłatą. Interpretacja obecnych ustaw szkolnych nie wyklucza także tej ewentualności, że uczniowie szkoły białskiej mogą być po jej ukończeniu gromadnie pociągani do egzaminu w szkole publicznej, aby ta szkoła wydała świadectwo, czy obywateli szkolnemu nie czynili zadość. Trzeba także uwzględnić, że niepewność położenia wpływa także niekorzystnie na personal nauczycielski. Nauczyciele szkoły białskiej pracują za urlopem otrzymanym od władzy. Ten urlop powstrzymuje wszelki awans na etacie krajowym w formie dodatków pięcioletnich, posunięcia do wyższej kategorii płacy i t. p. co nie może



być skuteczną podniętą do wytrwania na tym ważnym narodowym posterunku. Wreszcie niepokoi frekwencja, która dzięki powyższemu stosunkom z roku na rok statecznie maleje." Te uwagi i przestrogi nie powinny minąć bez skutku. —

— **Bogumin.** W tutejszej fabryce oleju (nie rafinerii nafty) wybuchł w poniedziałek o 8. godz. rano pożar, który zniszczył część fabryki, mieszczącą w sobie prasy. Reszta fabryki, oraz ogromne zapasy oleju i produktów surowych zdołano uratować. Pomimo to szkoda ogromna, bo oceniają ją na 500.000 Koron. Pewien robotnik, Ondrzejek, który chciał ratować swoje ubranie, doznał takiego popalenia, iż tego samego dnia zmarł w szpitalu w Ostrawie. Rzecz szczególna, że w przeciągu 2 lat w fabryce tej były aż 3 pożary, tak iż utrzymuje się pogłoska, że fabryka zostanie zniszczona, ponieważ zachodzi obawa, iż żadne towarzystwo asekuracyjne nie zechce już przyjąć zabezpieczenia.

— **Z Dziedzic.** Tylko naprzód... nie damy się! Tego hasła trzymają się Dziedzice i idą ustawicznie naprzód w uświadomieniu narodowym. Na d. 9. b. m. urządziło tutejsze Kółko amatorów pod dyrekcją p. St. Kmiecickiego przedstawienie amatorskie w gospodzie p. J. Machalicy. Grano dwie sztuki: „Adam i Ewa” i „Werbel domowy” J. Gregorowicza. Amatorzy i piękne amatorki pp. A. M. i M. S. obeznani już dobrze z deskami sceny, grali wzorowo — nie jak dyletanci, ale jak prawdziwi artyści. Toteż obydwie sztuki ogromnie się podobały, a oklaskom nie było końca. Bawiono się wesoło „Adamem i Ewą”, bo w sztuce pełno humoru, ale szczególniejsze uznanie zyskał sobie nieśmiertelny na scenie ludowej „Werbel”. Ślęczaczki nasze, w strojach Krakowianek, porywały za sobą oczy i serca znakomitą, rutynowaną grą i bogactwem poczucia, przejęcia się rolą. Aż oczy się śmiały na widok gry i strojów amatorów — strojów Krakowskich. Ale najwięcej podziwienia godnem, że zrobiły to siły wieśniacze — ten lud nasz śląski, gnący się pod naciskiem germanizacji. I zaiste, cześć się należy rodzicom Polakom\* dziedzickim i szkole tej wioski, że wszczepili w to młode pokolenie, kochać wszystko, co polskie, kochać mowę ojczystą, polską, kochać — Polskę! Należy im się cześć, bo lud, to potęga, podstawa odrodzenia Polski. Byłoby tylko do życzenia, aby i inne gminy poszły w ślad za Dziedzicami. *Niczyj.*

— **Z Frysztata.** Niedawno donosiliśmy o zasądzeniu adwokata dra Falka, za przekroczenie obrazy czci. Sprawą tą zajmował się i Sąd obwodowy w Cieszynie jako druga instancja, bo obrażony odwołał się do tego Sądu z powodu małej kary. Rozprawa apelacyjna odbyła się dnia 3. lutego b. r., przy której dr. Falk został zasądzony na sześćset Koron lub 30 dni aresztu. Podwyższono mu tedy karę o 400 Koron i 10 dni aresztu. Mamy obecnie nadzieję, że pan ten gdzieś z za Pragi do nas przybyły, pójdzie sobie skąd przyszedł, bo między ludem ogólnie mówią, że nie można iść do takiego adwokata, który sam siebie obronić nie potrafił. Polska sprawa oczywiście na tem nie ucierpi, bo pan ten nie wniósł do sądu żadnych polskich podań, i sam twierdził, że nie jest ani Niemcem ani Czechem, ale żydem. —

— Do komisji podatku dochodowego III. koła wybrani zostali dla okręgu frysztacko-bogumińskiego: pp. Fr. Szweda, rolnik w Starem Mieście i Jan Kotas, nauczyciel w Pudłowie. —

— **Istebna.** W d. 3. lutego odbył się w Istebnej obrzęd zaślubin p. Maryi Szotkowskiej, córki nauczyciela z Puńcowa, z p. Janem Piszem z Karwiny.

— **Jabłonków.** Na zgromadzeniu walnem tutejszej Czytelni katolicko-ludowej wybrany został nowy Wydział tego jedynego Towarzystwa polskiego w miasteczku naszym, który ukonstytuował się następująco: ks. Henryk Kołodziej, przewodniczący; Sikora Szczepan, zastępca przewodu.; Bukowski Wład., sekretarz; Mokrysz Franciszek, skarbnik; Sikora Ludwik, bibliotekarz; Czudek Andrzej i Rucki Jan, gospodarze; Szkandera Paweł, Szkandera Jerzy i Łysek Adam, członkowie Wydziału. Księgozbiór Czytelni liczy 1882 tomów; dochody wynosiły w 1901. r. 1376 K 60 h; wydatki zaś 1116 K 80 h. Życzyć należy, ażeby się Towarzystwo to w przyszłym roku jak najpomyślniej rozwijało. —

— **Marklowice.** Dnia 3. lutego b. r. zmarł tutaj nagle w nocy jakiś nieznany biedak, który się dzień przedtem przywłókł do Markłowic nie wiedząc skąd i znalazł nocleg u jednego z tutejszych gospodarzy. Podobno pochodził on z Pruchnej, powiatu bielskiego, i nazywał się Antonik, lecz o ile to jest prawdą, niewiadomo, gdyż zmarły nie miał przy sobie żadnych dokumentów. Pochowanym został d. 6. lutego na tutejszym cmentarzu. —

— W sobotę, d. 8. lutego odbył się tutaj w pięknie na ten cel udekorowanej sali gospody gminnej bal Kółka rolniczego, który pomimo bardzo złego powietrza i natężeń ze strony przeciwników udał się znakomicie. Bawiliśmy się ochoczo aż do rana i zabawa ta pozostanie nam długo w pamięci. Cześć należy się wszystkim uczestnikom tego balu, którzy swoją obecnością udokumentowali, iż nie wymarło w nich jeszcze całkiem poczucie solidarności, jaka łączyć powinna wszystkich rolników. Wspomnieliśmy bowiem wypadu, iż dużo jest niestety między nami takich, którzy zamiast ciągnąć ku swemu, uprawiają jakąś dziwną politykę przeciwko sobie samym. Znajdują się i tacy, którzy zamiast szukać uciechy pomiędzy swymi współbraćmi, wstydzą się niejako tychże, a uciekają na zabawy do Prus, tam rozrzucają swój grosz — a w gminie chcieliby uchodzić za strasznych mądrali. Zysk czysty z tego balu w kwocie 20 K 90 h zasili trochę naszą skromną kasę Kółka rolniczego. —

— **Z Michałkowic.** Do tutejszej niedawno założonej polskiej szkoły ludowej zapisało się 190 dzieci, które są wtłoczone w dwu klasach, z których każda przeznaczona jest na 60 dzieci. Więcej dzieci nie można było przyjąć, bo mimo półdniowej nauki w I. klasie nie ma miejsca. W tych warunkach wniosła ludność polska podanie do rady szkolnej miejscowej z końcem stycznia 1902, prosząc o powiększenie przez przybudowanie polskiej szkoły wedle już istniejących planów i protokolarnego zobowiązania się gminy przy komisijnem spisaniu aktu założenia polskiej szkoły. Zławałoby się, że tak słuszne podanie musi być uwzględnione, tem pewniej, że gmina od Sejmu śląskiego na budowę polskiej szkoły otrzymała 3800 K a zatem dotychczasowa budowa gminą nie wiele kosztuje. Inaczej jednak oceniali tę sprawę Czesi zasiadający w radzie gminnej i radzie szkolnej miejscowej, w których to ciałach ani jeden Polak nie zasiada. Oto kierownik czeskiej szkoły, znany wróg Polaków, wniósł na posiedzenie podanie o powiększenie



czeskiej szkoły i to podenie zostało zaraz przyjęte a polskie odrzucone. Węć dzieci ludności polskiej, nie mogąc się pomieścić z powodu braku miejsca w polskiej szkole, muszą pod rygorem przymusu szkolnego uczęszczać do czeskiej szkoły! i to ma być równouprawnienie narodowościowe na Śląsku! Michałkowice liczą, 3689 Polaków, 2226 Czechów i 200 Niemców. —

— Poremba. Z d. 20. b. m. będzie stacya Poremba na kolei koszycko-bogumińskiej zniesiona i pociągi osobowe nie będą się na niej zatrzymywały. —

— Żywiec. W Zabłociu zawiązał się przed rokiem komitet dla budowy kościoła. Komitet uzyskał w starostwie pozwolenie na zbieranie składek w powiecie, ale, chcąc zebrać większy fundusz, wniósł do namiestnictwa prośbę o pozwolenie na zbieranie składek w całym kraju. Namiestnictwo zażądało opinii starostwa, a gdy żywiecki urząd parafialny sprzeciwił się założeniu osobnego kościoła w Zabłociu, namiestnictwo nie tylko nie pozwoliło na zbieranie składek, ale komitet rozwiązało, zapytując przytem, na co zostanie przeznaczony grosz, na wspomniany cel zebrany. W tych dniach zbierze się komitet na obrady i zapewne przeznaczy pieniądź na kaplicę św. Floryana w Zabłociu. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 8. lutego hektolitr pszenicy (78 kilo) 14 K — h; żyta 70 kilo) 10 K 40 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 6 K 80 h. — Ziemiaków hektolitr 2 K 80 h. — Masła kilogr. 2 K — h Siana łak. (100 kilo) 6 K — h; siana konick. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 5 K — h.

— Kursa na giełdzie wiedeńskiej d. 13. b. m. Renta majowa 101:35; austr. renta koronowa 98:55; węgierska renta koronowa 97—56; Listy Towarzystwa kred. ziemskiego 95:25; marki 117:22; ruble 253:25. —

## Głoszenie.

W miejsce zagranicznej tandety polecam śmiało Szanownej Publiczności P. T. krawcom i Kółkom rolniczym *najszlachetniejsze i najgustowniejsze wyroby bawełniane, t. j. szewcoty i drelniki na ubrania męskie i damskie zimowe i letnie*, wyrabiane na warsztatach ręcznych, jako też i *plótna na bieliznę czysto linitane* po cenie najprzystępniejszej, upraszając o łaskawe zamówienia chociażby w małej ilości w tem przekonaniu, iż kto raz u mnie które z tych materii zamówi, pozostanie na zawsze moim stałym odbiorcą. Służąc na każde żądanie próbkami, które sam opłacam, oczekuję z winnem powołaniem Antouf Barut, rękodzielnik wyrobów tkackich w Korczynie obok Krosna w Galicji.

**UCZNIA**  
do nauki przyjmie natychmiast  
**KAROL SWACZYNA**, stolarz w Stonawie.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż *roboty stolarskie*, t. j. wszelkie *urządzenia mebli do pokoi i kuchni* rozmaitego gatunku, dalej *drzwi, okna, portale, podłogi* można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarówka nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

## Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materii, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczynają od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wleczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do St. Josefshelm Brück, dozorczyń chłopców **M. Bernardina**, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do St. Josefshelm Graupen, dozorczyń dziewcząt **M. Theresia**, karmelitanka S. J.

Nowo zakupione

## Harmonium pedałowe

jest z powodu choroby *tanio* do sprzedania przez *kierownictwo szkoły w Zamarskach przy Cieszynie*.



Milliony pań używają

## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrobianem z 42 najlżejszych i najwęższych sióć.

Recepty, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, przysorki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytłuszczenie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowoloni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. powyżej 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITE**, Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 28, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupna!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.**

Kamlot, kamarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstażek, kartonów, kamarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



## Szczęście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem urzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spiętek do manżetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorasu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścion z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

## Za darmo i oplatnie

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za **5 złr. 50 ct.**



## Co dopiero wyszło: „W przeszłości nauka“.

Obrazek na czasie. — Zajmująca ta broszurka omawia stosunki nasze społeczne i dodaje otuchy w tych ciężkich czasach. Cena z przesyłką 45 fen. Zamówienia przyjmuje księgarnia W. Poturalskiego w Podgórzu, Kraków.

## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamaszy, niech je kupi w sklepie szewskim

ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.

Buty ze składu tańsze o 10—20%, niż robione według miary. Zamówienia według miary i naprawy uskutecznią się szybko. O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guxtur,**  
szewc w Cieszyńcu.

## EDYKT.

L. not. 45/1

Na mocy zezwolenia c. k. Sądu powiatowego w Strumieniu z dnia 17. stycznia 1902, A.  $\frac{878/1}{6}$  przeprowadzoną zostanie w kancelarii popisanego komisarza sądowego w Strumieniu

**dnia 24. lutego 1902**

o godzinie 10. przedpołudniem dobrowolna licytacyjna sprzedaż realności nr. 64, w Pruchnej L. w. h. 61 w spadku po ś. p. *Józefie Dworoku* pozostałej, składającej się z budynku mieszkalnego, stodoły, chlewków i z gruntu w powierzchni około 1 $\frac{3}{4}$  morga.

Cena wywołania wynosi 2120 Koron, poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Wadyum wynosi 212 Koron.

Prawa wierzycieli tabularnych nie zostają naruszone. Protokół szacunkowy i warunki licytacyjne można przeglądać w godzinach urzędowych w kancelarii podpisanego komisarza sądowego.

Strumień, dnia 31. stycznia 1902.

**Józef Malinowski,**

c. k. notaryusz jako komisarz sądowy.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
kron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektro goldplaque remontolrów, systemu „Glas-Hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionej, absolutnie nie podlegającej zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obelagnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego, 10.000 obrotów i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 8 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 kron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futek. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 3,618 kron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem ulżeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

**Na padaczkę (wrzut).** Kto cierpi na epilepsyę, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem**

## Posiadłość

pod nr. 12 w *Wielkich Górkach* przy Skoczowie, składająca się z 27 jochów gruntu, 16 jochów łąki i lasu, murowanego domu i chlewków, jest jak stoi i leży do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli właściciel **Paweł Korzonski w Wielkich Górkach, p. Skoczów.**

## Młyn parowy w Cieszyńcu nr. 50

poszukuje 1—2 silnych

## młynarczyków.

Filia jabłonkowska

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

**Zarząd.**

## Zarząd ekonomiczny w Gnojniku

przyjme do służby trzeźwego i pilnego

## DRA BA

który może się wykazać dobrymi świadectwami. Uwzględnione zostaną tylko te osoby, które tym warunkom odpowiadać będą.

## Kto życzy sobie mieć

dużo jaj w zimie, więcej mleka i lepszego, prędko tuczone, zdrowe wieprze, zdrowe, piękne młode bydło, silne, wytrwałe bydło pociągowe, niech dodaje do pożywienia tylko wapni pożywny **Barthelsa**. Nigdy nie pożałujecie tego małego wydatku.

Opis za darmo.

**Mich. Barthel i Spółka,**

Wiedeń, X., Keplergasse nr. 20.

Wydawca: **Franciszek Tomłozek**, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem **Kutera i Sp.**, c. i k. dostawców dworu w Cieszyńcu.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Pelak.**



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

—  
Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 22. Intego 1902.

Nr. 8.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

### † Ks. Prałat Karol Hudziec.

Jenerálny wikaryusz, dziekan i proboszcz w Fryszacie, ks. prałat Hudziec, zmarł po krótkiej chorobie, spowodowanej paraliżem, d. 17. b. m. Zmarły urodził się d. 1. stycznia 1829 w Karwinie. Po wyświęceniu na kapłana d. 20. lipca 1853 był wychowawcą obecnego marszałka krajowego JEksk. Henryka hr. Larischa. Od r. 1864. był proboszczem we Fryszacie; d. 29. listopada 1897 mianowany został po śmierci ks. prałata Findyńskiego Jenerálnym wikaryuszem austriackiej części dyecezyi wrocławskiej, który to urząd spełniał gorliwie mimo wielkich trudności i ciężkiej odpowiedzialności, mimo wysokiego wieku i niedobrego stanu zdrowia w ostatnich kilku miesiącach. W naszych nadzwyczaj zawiłych stosunkach, w których trudno się zorientować, piastowanie takiego urzędu jest więcej ciężarem niż godnością. Gdzie tyle sprzecznych wpływów, gdzie ciągła walka między rozumem i sercem, a twardą koniecznością, potrzeba wielkiego hartu ducha, by nie zrazić się i nie rzucić wszystkiem.

W młodszych latach ks. Hudziec czynnie zajmował się potrzebami naszej polskiej ludności. Niejeden dowcipny „Jura i Jánek” pochodził od niego, niejednokrotnie poruszał w korespondencyach do „Gwiazdki Cieszyńskiej” ważne i żywotne kwestye.

Jako członek śl. Rady szkolnej krajowej bronił wraz z ś. p. ks. prałatem Schumem zawsze spraw gimnazjum polskiego. W pierwszych latach istnienia tego zakładu był jedynym jego przyjacielem u powyższej władzy szkolnej. Przed dwoma laty wręczył ks. Świeżemu na „Macierz szkolną” 200 K.

W rewirze karwińsko-ostrowskim popierał wszędzie uzasadnione żądania polskiej ludności. Jemu zawdzięczają Polacy kazania polskie w Polskiej Ostrawie a w Dąbrowej polskie nabożeństwa i kazania.

Chociaż zmarły ks. prałat wielkim był przyjacielem polskiej ludności, przecież po jego śmierci zawiadomienia pośmiertne wydano w Fryszacie tylko w języku niemieckim, jak gdyby tylko Niemcy napełniali nasze kościoły, jak gdyby oni tylko podtrzymywali ducha religijnego, a Polacy byli wrogami kościoła. A

zdaje się nam, że właśnie wręcz przeciwnie być powinno, bo ludność polska odznacza się głęboką religijnością i wielką ofiarnością na cele kościelne a ludność niemiecka, właściwie zgermanizowana, stroni od kościoła.

Pogrzeb ś. p. ks. prałata Hudzca odbył się w czwartek, d. 20. b. m. przy wielkim udziale duchowieństwa i wiernych. Księża przybyło na pogrzeb 87, władzę polityczną reprezentowali starostowie: frysztański i cieszyński. Cnoty i działalność zmarłego podnieśli w wymownych i gorących słowach ks. Józef Lomozik, proboszcz z Dąbrowej, w języku polskim i ks. Piotr Moron w języku niemieckim. R. i. p. —

### Rozruchy w Tryeście.

Groźne zaburzenia powstały w Tryeście. 4000 robotników portowych zastrajkowało i urządzało uliczne demonstracye. Do nich przyłączyli się robotnicy gazowni oraz wielu innych zawodów. W celu rozproszenia tłumów wystąpiło wojsko, wzywając do rozejścia się. Tłumy jednak nie ustąpiły, lecz stawily czynny opór, z powodu czego wojsko dało ognia. Padło od razu 5 osób i bardzo wielu odniosło rany. Następnie policya z bronią w ręku rozpędzała tłumy, przyczem bardzo wiele osób raniono. Działo się to w piątek. W całym mieście wywołały zajścia te ogromne wzburzenie. W sobotę rozruchy się powtórzyły, powywieszano w mieście na znak żałoby czarne chorągwie, które policya zdierała.

Rada miasta zebrała się w sobotę i po wyrażeniu żalu z powodu zajść piątkowych, uchwaliła pochować ofiary zaburzeń na koszt miasta, dla pozostałych po ofiarach uchwalono 10.000 Koron.

Mimo znacznej siły wojskowej, patrolującej po mieście, zebrały się w sobotę znów tłumy, niszcząc kandelabry na ulicach ze złości, że mimo strajku robotników gazowni gaz się palił. Kilku starych robotników obsługiwało mimo strajku gazownię. Gdy na zawezwanie wojska tłum się nie rozchodził, dano znów ognia i padło 6 osób, pomiędzy niemi policyant. liczba rannych wynosiła 30, między innemi raniono kobietę z dzieckiem, wychodzącą z kościoła.



Ze względu na groźne rozruchy ostatnich dni i na zakłócenie spokoju powszechnego przez częste gwałty publiczne, wobec groźnego występowania przeciw władzom oraz niebezpieczeństwa powtórzenia się ekscesów, zarządził namiestnik na podstawie §. 429 procedury karnej, w porozumieniu z prezydentem wyższego sądu krajowego, prokuratorem państwa miasta Tryestu, zaprowadzenie doraźnego postępowania wobec burzycieli spokoju publicznego.

Zarządzenie sądów doraźnych ogłosił dziennik urzędowy. Ogłoszono je również plakatami po mieście, oraz za pośrednictwem organów policyjnych. Ogłoszono również rozporządzenie gabinetu o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Tryeście i okolicy. Ogłoszenie sądów doraźnych miało podzielać uspokajająco.

Oto brzmienie dosłowne art. 8., 12. i 13. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867., które przez zaprowadzenie stanu wyjątkowego zostały zawieszone:

Artykuł 8. Wolność osobista zostaje zagwarantowaną. Wszelkie aresztowanie, dokonane lub przedłużane wbrew ustawom, zobowiązuje państwo do dania odszkodowania.

Artykuł 12. Obywatele austriacy mają prawo zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń. Wykonywanie tych praw unormowaniem będzie osobnymi ustawami.

Artykuł 13. Każdy ma prawo wyrażać w granicach ustawowych swoje przekonania słowem, piśmem, drukiem i ilustracją. Prasa nie może być ani poddana cenzurze, ani ograniczoną przez system koncesyi. Administracyjne zakazy pocztowe nie mają zastosowania do druków wewnętrznych.

Te paragrafy ustawy konstytucyjnej nie obowiązują obecnie w Tryeście, a nadto obowiązują sądy doraźne.

Zaprowadzenie sądów doraźnych (*Standrecht*) polega na tem, że ustanawia się sąd, który ma za zadanie orzekać bezpośrednio o winie osób, oskarżonych o zbrodnie podczas zaburzeń, na których zostały przyłapane. Sąd doraźny składa się z przewodniczącego i trzech sędziów, którym przydziela się asystencję wojskową i kata. Uznany za winnego jednogłośnie — zostaje skazany na śmierć a wyrok musi być spełniony w 2 godziny po jego wydaniu.

Stan wyjątkowy został zawieszony nad miastem i okolicami Tryestu, które łącznie zajmują przestrzeń 94·77 kwadr. kilom. Do miasta należy 11 przedmieść, oraz 11 wsi. Miasto Tryest posiada wedle ostatnich obliczeń statystycznych 180.000 mieszkańców, okoliczne zaś terytorium tryesteńskie, objęte stanem wyjątkowym, 80.000. (Ob. rubrykę z Rady państwa.) —

## Ochrona przed rewolwerem i sztyletem.

Dla anarchistów i agentów prowokacyjnych nastały złe czasy. Jan Szczepanik wynalazł tkaninę, której

nie zdoła przebić ani sztylet, ani kula rewolwera... Monarchowie europejscy odetchnęli. Na pierwszą wieść o wynalazku zaprosił car Mikołaj Szczepanika do Skierniewic, aby oglądnąć noacznie najnowszą zdobycz techniki. Rosyjski następca tronu strzelał sam z rewolweru do manekina z trocin, odzianego w pancerz Szczepanika. Kule świsnęły w powietrzu, a manekin stał nieuszkodzony. Car, uradowany niezmiernie, postanowił podobno sprawić pancerz kulotrwały sobie i całej swojej rodzinie...

W poniedziałek 17. b. m. odbyły się w Krakowie w salach wystawy fotograficznej przed zaproszoną publicznością próby z nowym wynalazkiem, które wypadły zadawalniająco; skonstatowano, że pocisk, ważący 0·70 grama, oddany z najbliższej nawet odległości z rewolweru 9 milimetrowego, nie przebija wcale tkaniny.

Co daje owej tkaninie moc odporną, jest tajemnicą wynalazcy. Wiadomo tylko, że sporządzoną jest z jedwabiu surowego, nieimpregnowanego, i posiada grubość jednego centymetra. Tkanina, na której dokonano prób w Krakowie, waży 90 dekagramów. Kosztuje 3.000 złr.

Próbami kierował p. Urbański, kapitan 56. pułku piechoty. Do ustawionego w kącie sali manekina, wypełnionego trocinami a odzianego w pancerz Szczepanika, strzelił p. Urbański dwa razy, raz z odległości 6 kroków, drugi raz 3 kroków. W obu wypadkach kula wygniotła w pancerzu tylko lekki dołek i odskoczyła spłaszczona kilkanaście kroków.

Za trzecim razem podłożono pod pancerz deskę i oddano strzał z odległości 6 kroków. Rezultat: pancerz nieuszkodzony, w desce wygnieciona dziura na 3 mm.

Ostatnie dwie próby miały na celu unaocznienie skutków strzału skośnego, oddanego z najbliższej odległości. Pancerz został nieuszkodzonym, natomiast kula odbiwszy się kilkakrotnie o pancerz i ściany sali, potoczyła się wkońcu po podłodze. Wystąpiło przytem na jaw zjawisko, znane przy strzałach skośnych, że kula odbita posiada jeszcze znaczną siłę rozpędową, niebezpieczną dla otoczenia.

Jaki jest ogólny rezultat doświadczeń? Granatu i szrapnelu pancerz Szczepanika oczywiście nie powstrzyma; kuli z karabinu z Manlicera lub Mausera również nie. Znaczenia wojskowego nie posiada on na razie wogóle żadnego. Można chyba tyle stwierdzić: jeżeli, dajmy na to, jakiś anarchista postanowi dokonać zamachu i użyje w tym celu rewolweru 9-milimetrowego i skieruje rewolwer w pierś, okrytą pancerzem Szczepanika, wówczas napewno nie dopnie swoich zamiarów.

Dzięki Szczepanikowi wyjdą nareszcie przy zamachach z mody — rewolwer i sztylet.



## Szajka szpiegów rosyjskich.

Gazety doniosły niedawno o aresztowaniu szpiega rosyjskiego Zalewskiego, który osadzony został w przemyskim areszcie śledczym. Sprawa ta budzi coraz większe zainteresowanie, bo szpiegowie rosyjscy coraz częściej kręcą się ostatnimi czasy po Galicji. Obecnie wyłapano już cztery osoby, należące do szpiegowskiej spółki, mianowicie już przedtem aresztowanych Zalewskiego i Szustera, podmajstrzego murarskiego ze Stonawy na Śląsku, a przed kilku dniami przyaresztowano Horowitza, handlarza z Podwołoczysk w Galicji, i syna jego, żołnierza artylerii fortecznej, stacyonowanego w Przemyśle.

Z poczynionych odkryć przez sąd śledczy i austriackich „mężów zaufania” w Rosji, nabrały władze przekonania, że w działalności Zalewskiego i Szustera, którzy już od lat dziesięciu uprawiali szpiegowskie rzemiosło, musiał im być pomocnym ktoś dobrze obznajomiony z fortiecznymi planami Galicji i to człowiek fachowo obznajomiony z techniką budowy fortów. Dotychczas nie traci jeszcze władza nadziei, że uda się wykryć współników.

Zalewski i Szuster pobierali od rządu rosyjskiego stałej penai do 600 rubli rocznie, nadto za każdy „kawalek” przysyłany po 400 rubli. Jeden z niedokończonych szkiców fortecznych znaleziono przy Zalewskim; przedstawia on kilka kabłąkowatych linii, a służyć będzie jako dowód działalności Zalewskiego. Zalewski i Szuster długie lata pracowali jako kierownicy przy budowie fortyfikacji przemyskich, znali więc dużo szczegółów z własnego doświadczenia. Przemyskiej komendzie korpusu, jak podaje jedno z pism krakowskich, doniesiono, iż w Petersburgu znajdują się dokładne plany najnowszego fortu przemyskiego „Optyń”, który został ukończony przed dwoma laty i kosztował kilka milionów. Sędzia śledczy w Przemyśle wezwał do przesłuchania kilkudziesięciu robotników, którzy pracowali przy budowie fortu. —

## Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela.

Napisał Henryk Sienkiewicz.

(Dok.)

Była to wigilia Bożego Narodzenia. Z ulicy dochodził gwar ludzki i brzęczenie dzwonek przy sankach. Miasto przybierało powierzchowność świąteczną i radosną. Gdy się zciemniło zupełnie, przez okna na drugiej stronie ulicy widać było choinkę jarzącą się od świeczek, pozawieszaną złotymi i srebrnymi błyszczącymi orzechami, a naokoło niej główki dziecinne jasne i ciemne, z lokami rozwianymi w powietrzu, skaczące jak na sprężynach. Okna pały od światła, a całe wnętrze rozlegało się od krzyków radości i zdziwienia. Między głosami dochodzącymi z ulicy nie było innych tylko wesołe, i radość stawała się ogólną; tylko jeden nasz malec powtarzał, jakby z żałością wielką: *Deus meus, Deus meus, quare me repulisti?* Pod bramą zatrzymali się chłopcy z szopką, i wkrótce doszedł nas ich śpiew: „W żłobie leży, któż pobieży!” Noc Narodzenia zbliżała się, a myśmy drżeli, by to nie była noc śmierci.

Przez chwilę zdawało nam się jednak, że chłopiec oprzytomniał, bo zaczął wołać Loli i matki, ale to krótko trwało. Szybki jego oddech czasem ustawał zupełnie. Nie było się co ludzi! Ta mała dusza była

już nawpół tylko między nami. Umysł jego już odleciał, a teraz on sam już odchodził w jakąś ciemną dalekość i nieskończoność, i nie widział już nikogo i nie czuł nic, nawet głowy matki, która leżała jak martwa na jego nogach. Zobojętniał i nie oglądał się już na nas. Każdy oddech jego piersi oddalał go i jakby zasuwiał w mrok. Choroba gasiła po kolei isierkę po isierce życia. Ręce dziecka, leżące na kołdrze, rysowały się już na niej z tą ciężką bezwładnością rzeczy martwych; nos jego zaostbrał się, a twarz nabierała jakiejś chłodnej powagi. Oddech coraz był szybszy, a w końcu stał się podobny do szeptu zegarka. Chwila jeszcze, jedno westchnienie i ostatnie ziarno piasku miało się zsypać z klepsydry: miał być koniec.

Koło północy zdawało nam się stanowczo, że już kona, bo zaczął chrapać i jęczeć, jak człowiek, któremu usta zalewa woda, a potem zamilkł nagle. Ale lusterko, które przyłożył mu doktor do ust, przesłaniało się jeszcze mgłą oddechu. W godzinę później gorączka zmniejszyła się nagle: myśleliśmy wszyscy, że już uratowany. Sam doktor miał niejaka nadzieję. Biednej pani Maryi zrobiło się słabo.

W ciągu dwóch godzin coraz mu było lepiej. Nad ranem, że to już czwartą noc spędzałem przy malcu bezsennie i że kaszel dusił mnie coraz mocniej, wyszedłem do przedpokoju i, położywszy się na sienniku, usnąłem. Obudził mnie głos pani Maryi. Myślałem, że mnie woła, ale w ciszy nocnej usłyszałem wyraźnie: „Michasiu! Michasiu!” Włosy mi na głowie powstały, gdy zrozumiał ten straszny akcent, z jakim wołała na dziecko; nim jednak się zerwałem, wbiegła sama do przedpokoju, ogarniając ręką świecę, i dygoczącymi wargami wyszeptała:

„Michaś... umarł!”

Pobiegłem co tchu do łóżka chłopca. Tak jest. Osadzenie głowy w poduszkę, otwarte usta, oczy białe nieruchomie w jeden punkt i stęłałość wszystkich rysów nie zostawiały najmniejszej wątpliwości: Michaś umarł.

Nakryłem go kołdrą, którą matka, zrywając się z łóżka, zsunięła z jego wychudłych zwłok, i zamknąłem mu oczy, a potem musiałem długo cucić panią Maryę. Pierwszy dzień świąt zszedł mi na przygotowania do pogrzebu, które były dla mnie straszne, bo ona nie chciała odstąpić zwłok, a ciągle jej sił brakło. Zemdląta, gdy ludzie przyszli brać miarę na trumnę, potem gdy zaczęto ubierać ciało, na koniec gdy ustawiano katafalk. Rozpacz jej stykała się co chwila z obojętnością służby pogrzebowej, przywykłej do takich widoków, i przechodziła prawie w obłęd. Sama układała heblowiny w trumnie pod atlasem, bredząc jak w gorączce, że dziecko będzie miało głowę za nisko. A Michaś leżał tymczasem na łóżku, ubrany już w nowy mundurek i białe rękawiczki, sztywny, obojętny i pogodny. Włożyliśmy w końcu ciało do trumny i ustawili na katafalku, a naokoło dwa rzędy świec. Pokój, w którym biedne dziecko tyle się naodmieniało słów łacińskich i naodrabiało zadań, zmienił się jakby w kaplicę, bo zamknięta okiennica nie puszczała światła dziennego, a żółty migotliwy blask świec nadawał ścianom pozór jakiś kościelny i uroczysty. Nigdy też, od czasu jak dostał ostatnie celujące, nie widziałem u Michasia twarzy tak rozpogodzonej. Delikatny jego profil, zwrócony do sufitu, uśmiechał się łagodnie, jakby chłopiec w tej wleczystej reakcji śmierci upodobał sobie i czuł



się szczęśliwym. Migotania świece nadawały twarzy jego i temu uśmiechowi pozory życia i snu. Powoli chłopcy, koledzy jego, którzy nie powyjeżdżali na święta, poczęli się schodzić.

Oczy dzieci rozszerzały się ze zdziwieniem na widok świece, katafalku i trumny. Może te małe mundurki dziwiła powaga i rola kolegi. Oto niedawno był jeszcze między nimi, zginał się jak i oni pod ciężarem tornistra, przeładowanego niemieckimi książkami, dostawał złe stopnie, odbierał połajania i nagany publiczne, każdy z nich mógł go pociągnąć za włosy lub ucho; a teraz leżał taki wyższy od nich, uroczysty, spokojny, otoczony światłem; wszyscy zbliżali się do niego z szacunkiem i pewną trwogą — i nawet Owicki, choć prymus, niewiele wobec niego znaczył. Chłopcy, trącąc się łokciami, szeptali sobie, że teraz on już o nic nie dba, że gdyby nawet „Herr Inspektor“ przyszedł, to onby się już nie zerwał, nie przestraszył, ale uśmiechałby się tak samo spokojnie — że on tam zupełnie, zupełnie może robić co mu się podoba, hałasować jak zechce i mówić do małych aniołków ze skrzydełkami pod szyją.

Tak szepecąc, zbliżali się do szeregu światel i odstawiali wieczny odpoczynek Michasiowi...

Następnego dnia przykryto trumnę wiekiem, umocowano ją gwoździami i powieszono na cmentarz, gdzie grudki piasku, pomieszczone ze śniegiem, wkrótce ją skryły przed memi oczyma.... na zawsze.

Dziś, gdy to piszę, upłynęło już od tego czasu blisko rok, ale pamiętam cię i żal mi ciebie, mój mały Michasiu, mój kwiatku zawcześnie uwiedły! Nie wiem, gdzie jesteś, czy mnie słyszysz, wiem tylko, że twój dawny nauczyciel kaszle coraz więcej, że mu coraz ciężiej, samotniej, wkrótce może odejdzie, jak ty odszedłeś....

## Gospodarstwo i przemysł.

Główne systemy prowadzenia gospodarstwa są następujące: 1. Gospodarstwo polowe czyli zbożowe. 2. Gospodarstwo płodozmienne. 3. Gospodarstwo przemienne czyli pastwiskowe. 4. Gospodarstwo dowolne. Przykładem pierwszego z wymienionych systemów jest trypolówka, czyli gospodarstwo trypolowe: a) ozimina, b) jarzyna, c) ugór. Ten system jest przestarzały i zarzucony. Nie może on istnieć bez naturalnych łąk, gdyż słoma z dwóch zbiorów nie wystarcza na nawóz dla roli. Gospodarstwo płodozmienne oznacza wielki postęp. Zasada płodozmianu polega na tem, żeby dwie rośliny kłosowe nie następowały po sobie, lecz były przedzielone rośliną liściastą lub okopową, tak, że zboża, t. j. rośliny kłosowe, zajmują połowę przestrzeni ornej, a drugą połowę — rośliny pastewne i okopowe. Przy płodozmianie można się obejść bez łąk. Zasada gospodarstwa przemienne, czyli pastwiskowego polega na tem, że po kilkoletniej uprawie pole zapuszcza się na pastwisko, długie lata trwające. Gospodarstwo dowolne nie ma stale określonego podziału pól, a następstwo roślin po sobie jest dowolne i zmiennie. System ten jest odpowiedni dla obszarów niewielkich, mających dobre drogi polne, obfitość nawozu i kapitał obrotowy. Produkuje się głównie to, co jest w cenie, bez względu na płodozmian. Najłatwiej jest prowadzić takie gospodarstwo przy dużym mieście, gdzie można tanio kupić nawóz, a drogo sprze-

dać siano, słomę i wszelkie produkty rolnicze. Gospodarstwo dowolne jest wyrazem największego postępu, ale oprócz wyżej wymienionych warunków wymaga wielkiej energii i inteligencji rolnika. —

**Wytrzymałość lodu pod ciężarem na rzekach i stawach, według prób, robionych we Francji, jest następująca:** lód grubości 4 centymetrów wytrzymuje ciężar pojedynczego człowieka, — lód grubości 9 centymetrów wytrzyma ciężar gromady ludzi, którzy w szeregu po nim przechodzą, — po lodzie grubości 12 centymetrów można jeździć wozem, — przy 16 centymetrach przewozić armaty (kanony), — a lód 29-centymetrowy wytrzyma już największe ciężary. —

**Nasienie pietruszki utłuczone i zmieszane ze szmalcem, jest dobrym środkiem przeciw robactwu u bydła (wszy).** Luni sposób jest następujący: utłuc nasienie pietruszki i zalać gorącą wodą, aby dobrze naciągnęło, a potem zmywać zanieczyszczone miejsca. Bardzo dobrym w tym razie jest także odwar prostego tytoniu. Jednakże przy użyciu wodnistych płynów trzeba wpięć skórę i włosy wymyć ługiem lub wodą mydlaną. Po trzech dniach trzeba lekarstwo powtórzyć.

**Druty telegraficzne — jako barometr.** Dr. Eydą podaje, że z dźwięku, jaki wydają druty telegraficzne, można wnosić o pogodzie. Silny szum drutów zwiastuje słotę po 48 godzinach. Ton niski, średniej siły, przepowiada w 30 lub 48 godzin mierny deszcz z wiatrem. Ton ostry, gwiżdżący zwiastuje nagłą burzę z silną ulewą, lub zawieruchą śnieżną. —

## Jura i Jonek.

*Jura.* Na kandydę był, Janiczku?

*Jonek.* Byłech ci w Boguminie, na tym balu chacharskim.

*Jura.* Niepleć, niepleć, bo kandyby sie tam chacharzy na bal zmogli.

*Jonek.* Nale dyć ci prawiem; to niebyli chacharzy, jenom panoczkowie, jeszcze do tego wielcy kulturnicy. Ubrane ci to było, aż hruza, co jeden to za większygo chachara, a jednak byli to panowie, co Boguminem trzęsą.

*Jura.* Na kiedy sie sami za chacharów mają, to nimogą sie ani skarżyć, choćby ich kto chacharami nazwał.

*Jonek.* Na dyć tak, bo kogo chce P. Bóg ukorać, to mu rozum odbiero.

*Jura.* Na cóż tam jeszcze powiesz nowego?

*Jonek.* Byłech ci też tam w kościele na kozaniu, a tu naroz jakisi szuszkani i śmiech na pawłaczy podezas kozanio.

*Jura.* To isto tam ty bogumiński frelki były, co im na słowie Bożym nie zoleżało. Czy tam nie było chórmajstra?

*Jonek.* A był, ale ten nielepszy, bo on ty freliczki podezas służby Bożej snoci cukierkami karmi.

*Jura.* A dyć w Boguminie mo być farorzem tyn psterek, co to też był w Cieszynie, nimóg on wziąć bata?

*Jonek.* Żeby niebył to jest; on im już to som przyganiol, ale powiadał mi jeden panoczek, że farorz jenom przy ołtorzu rozkazuje, a na pawłaczy inszy panowie, bo oni są nad kościołem.



*Jura.* Ehe, to niby tak, że baranica rozkazuje gorolowi bo je nad nim!

*Jónek.* Na jenó. —

## Korespondencya.

### Z Trzyńca.

(Hansemann, Könnemann, Tiedemann. H. K. T. w Trzyńcu.) Dużo czytamy a jeszcze więcej mówimy o ucisku naszych braci w W. Ks. Poznańskim i pod zaborem rosyjskim, lecz co się między nami dzieje, przemilczamy i nie dowiadujemy się z naszych gazet. Oto pozwolę sobie Szanownemu panu Redaktorowi kilka wiązańek rozkwitającego hakatyzmu w naszym Trzyńcu nadesłać. Przyjdźmy n. p. do c. k. urzędu pocztowego i zażądajmy polskich druków, wtenczas otrzymamy stanowczą odpowiedź, że takowych nie ma, że się ich nie „fasuje”, bo to urząd niemiecki i że ich nikt nie żąda. Czy to prawda? Dnżo przyczynia się do tych stosunków p. pocztmistrz, który stoi na usługach garstki trzynieckich Niemców i renegatów. Czyby c. k. dyrekcyja poczt zezwalała na to, aby dla polskiej ludności, która zamieszkuje okręg pocztowy Trzyńca a to: Trzyniec, Dolną i Górną Leszną, Końską, Oldrzychowice i Tyrę, były tylko niemieckie druki? Czy już dla tych obywateli zabrakło druków polskich? Zapytuję się więc Szan. Redakcyi, kto w tej sprawie decyduje. Czy p. pocztmistrz, czy też c. k. dyrekcyja poczt! (Ostatnia. *Przyp. Red.*) Jeżeli ten pierwszy, czy nie mogłaby go c. k. dyrekcyja pouczyć, jak postępować ma z ludnością polską, bo przecież c. k. urząd pocztowy dla ludu a nie lud dla poczty. Żądajmy dlatego kategorycznie od c. k. dyrekcyi poczt do przymuszenia p. pocztmistrza do „fasowania” druków polskich a nie samych niemieckich!

Dalszy kwiatek hakatyzmu w Trzyńcu jest założenie związku „Nordmark”. Czy pan Redaktor jest sobie świadom, co to jest „Nordmark”,\*) że dotąd nie napiętnował w swojej gazetce tego bezczelnego postępowania renegatów trzynieckich? A słuchajcie jeszcze! — Jako przewodniczący tego polakożerczego związku jest p. dr. Hlawatsch, lekarz arcyks. komory! Chciał już ten pan przed kilku laty ten związek założyć, ale sprzeciwiał się temu czcigodny p. Oelwein, nadzarządca hut, aby nie pozwolić na niezgodę i właśnie pomiędzy swymi podwładnymi. Co wpłynęło na tego pana, że w końcu zgodził się na zawiązanie tego związku? Ale kochani bracia, czy to nie wstyd, że p. dr. Hlawatsch, żyjący z krwawo zapracowanego grosza ludu polskiego, stoi na czele polakożerczego stowarzyszenia! Czy już nie było innej osobistości, aby niemieckość lub renegactwo w Trzyńcu podreparować? Pamiętajmy sobie dlatego dobrze, że p. dr. Hlawatsch chciałby wszystkich po polsku mówiących zjeść i nie nośmy mu naszych polskich pieniędzy; niech utrzymują go tylko Niemcy, a my chodźmy do polskich lekarzy i tylko tych wspierajmy. A czy wiecie p. Redaktorze, jakie owoce już hakatyzm w Trzyńcu wydał? Po każdym takim zebraniu „Nordmarku” urządza się pijatyka a niedługo potem powstaje bijatyka, ale nie pomiędzy zwolennikami H. K. Wolfa, ale oberwie ten, któryby się odważył po polsku przemówić, a to najprzód porządnie

\*) O „Nordmarku” i jego zgubnej działalności były już niejednokrotnie uwagi w „Gwiazdce”, a prosimy czytelników o donoszenie nam o „postębach” tej organizacji. *Przyp. Red.*

zbity w izbie a potem za drzwi wyrzucony zostanie. A w tem jeszcze jeden sek! Siedzibą „Nordmarku” jest Trzyniec a posiedzenia odbywają się do późnej nocy w Końskiej. Czy o tem p. przełożony w Końskiej wie, że panowie z „Nordmarku” gwałcą porządek gminny? Czy w Końskiej są przepisy policyjne co do zamykania gospód inne jak w innych gminach? Widzimy bowiem codziennie u p. Mahlenbreia tych miłych gości do późnej nocy a często do 2. i 3. po północy przesiadających.

Czy ci panowie, przesiedziawszy całą noc w gospodzie, są nazajutrz zdolni do pracy i czy p. nadzarządca może być z takich urzędników i sług zadowolonym, tego nie umiem sobie wyobrazić. Dobrzeby było, gdyby się tak p. nadzarządca przekonał i zarządził temu, aby w gospodzie pod jego zarządem zapanował ład i zmusił p. gospodnego, który pomaga panoczkom obcych turbować, do ścisłego przestrzegania godziny policyjnej. A cóż myśli p. przełożony gminy w tej sprawie uczynić? Czy wolno mu patrzeć przez palce na taką gospodarkę? Czy panoczkwowie mają inną ustawę niż my Polacy? Bo w tak zwanej „szwemie” o godz. 9. „Feierabend” i nic nie pomoże, wszyscy za drzwi. Co też robi i c. k. posterunek żandarmeryi, który naprzeciw wspomnianej gospody jest umieszczony? Czyby i żandarmerya bała się tych kilku Niemców i nie zważa na dopilnowanie wykonania ustawy? Prosiłibyśmy więc p. Redaktora, aby nie przemilczał tej sprawy i napiętnował gospodarkę „Nordmarku” w Trzyńcu i pouczył interesowanych, aby starali się zaprowadzić taki ład, jaki był przed rozwieleniem się Niemców i renegatów trzynieckich. A my robotnicy zapamiętajmy sobie dobrze tych panów, którzy nas za mlekodajne krowy uważają i nie wspierajmy ich w żaden sposób. „Swój k’ swemu”.

*Robotnik, jeden z wielu niezadowolonych.*

## Z Rady państwa.

### Z Koła polskiego.

Posiedzenie Koła odbyło się d. 16. b. m. Było to pierwsze posiedzenie Koła po świętach Bożego Narodzenia. Poseł Kozłowski domagał się, aby układ porządku dziennego obrad Koła wcześniej członkom doręczano. —

— Prezes Jaworski wypowiedział żal z powodu ustąpienia posła Ćwiklińskiego, a następnie zarządził wybór komisji parlamentarnej, do której wybrano posłów: Dawida Abrahamowicza, Antoniego Wodzieckiego, ks. Pastora, Czajkowskiego i Stwiertnię. —

— Wybór drugiego wiceprezesa Koła odroczone. Między kandydatami do tego stanowiska wymieniają posłów: Stwiertnię, prof. Roszkowskiego i dra Michejda. —

### Z Izby posłów.

Jedna z ważnych spraw, będących na porządku dziennym obrad parlamentarnych doczekała się załatwienia, a mianowicie ustawa o kontyngencie rekrutów, którą Izba uchwaliła w drugim i trzecim czytaniu. Od czasu, gdy maszyna parlamentarna stanęła skutkiem obstrukcyi, musiano zarządzać pobór rekruta na podstawie dekretów cesarskich, obecnie jednak wchodzi znów parlament w swoje prawa. W toku



obrad nad tą sprawą oświadczył minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, że w przyszłym roku zapewne domagać się będzie rząd podwyższenia kontyngentu rekrutów i przy tej sposobności zastanowi się także nad tem, czy dadzą się wprowadzić pewne ulgi w służbie wojskowej, jak n. p. uwalnianie żołnierzy już po drugim roku służby i t. p. Nadto zapowiedział minister, że na przyszły rok przedłoży rząd na pewno projekt nowej procedury karnej, wprowadzającej zasadę jawności w procesach wojskowych. O tem, żeby można spodziewać się w niedalekiej przyszłości zmniejszenia ciężarów wojskowych, niema nawet mowy, raczej trzeba być przygotowanym na ich zwiększenie. —

— Debata budżetowa w pełnej Izbie rozpoczęła się we wtorek, d. 18. lutego i jeżeli nie zajdzie żadna nieprzewidziana przeszkoda, powinna być ukończoną przed Wielkanocą. —

— W Izbie posłów toczyła się d. 19. b. m. rozprawa nad sprawą zaburzeń w Tryeście. Przed przystąpieniem jednak do tej sprawy, prezydent Izby poświęcił parę słów jubileuszowi złotego wesela arcyks. Rainera, których wysłuchali obecni stojąc, oraz zawiadomił Izbę, że poseł Romanowicz złożył mandat poselski, tudzież, że ze strony rządu przedłożono rozporządzenie w sprawie stanu wyjątkowego w Tryeście.

Następnie zabrał głos prezydent dr. Körber, oświadczając, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Tryeście było uzasadnione, przyczem odczytał drugi opis zajść w Tryeście.

Po drze Körberze zabrał głos poseł Kathrein, który wniósł nagłe traktowanie tej sprawy i domagał się, aby już dziś przystąpiono do pierwszego czytania przedłożenia rządowego w sprawie stanu wyjątkowego w Tryeście.

Prezydent Izby zawiadamia, że w tej samej sprawie wniósł pos. Ellenbogen nagły wniosek. Wnioskodawca domaga się mianowicie zniesienia stanu wyjątkowego i zasuspendowania namiestnika Tryestu, hr. Goessa.

Prezydent Izby proponuje, ażeby oba nagłe wnioski wziąć razem pod obrady, gdyż dotyczą tego samego przedmiotu, na co się też zgodzono, poczem otwarto rozprawę.

Po długich naradach, w których zwłaszcza poseł Ellenbogen, który umyślnie jeździł do Tryestu, występował gwałtownie przeciw stanowi wyjątkowemu i twierdził, że niepotrzebnem wezwaniem wojska rząd wywołał zaburzenia, powierzono sprawę osobnej komisji, która do 8 dni ma złożyć Izbie posłów sprawozdanie o wniosku. —

#### *Z Izby panów.*

Izba panów odbyła d. 19. lutego posiedzenie celem uczczenia złotego wesela arcyksięcia Rainera. Prezydent ks. Windischgraetz wygłosił odpowiednią przemowę, poczem posiedzenie zamknięto. Następnego dnia przyjęto ustawę o rekrutach. —

### **Z ziem polskich.**

† **Lucyan Wrotnowski**, redaktor warszawskiej gazety p. t. „Słowo”, zmarł w Warszawie. Był synem Antoniego Wrotnowskiego, byłego dyrektora galicyjskiego Banku krajowego. —

† **Włodzimierz Zagórski**, poeta, który pod

przybranem nazwiskiem Choddika pisywał mnóstwo wierszy wesołych i opowiadań, umarł w Warszawie w 68. r. życia. —

**Protest dzieci w Poznańskim.** Z Jaraczewa w Poznańskim piszą: W katolickiej szkole tamtejszej zmuszają dzieci, ażeby uczyły się religii w języku niemieckim. Dzieci się oparły temu, tak, że z trzydziestu odpowiada tylko czworo. W tym celu przybył d. 6. b. m. z Poznania radca szkolny p. Franke wraz z powiatowym inspektorem szkolnym p. Heidrichem z Jarocina i tutejszym burmistrzem p. Głazalskim. Zwołano około 20 obywateli z Jaraczewa na posiedzenie do szkoły. Radca szkolny przekonywał rodziców, że dzieci nic nie tracą, ucząc się religii po niemiecku i dowodził, że władają doskonale tym językiem. Próba jednak wypadła fatalnie. Dzieci bowiem nie rozumiały wcale wykładu. Pomimo to inspektor powiatowy Heidrich powiadomił listownie rodziców tych dzieci, które kończą 14. rok, iż jeżeli nie będą odpowiadały z religii po niemiecku, nie zostaną zwolnione od szkoły.

**Fabrykanci niemieccy skarżą się**, że Warszawa nie chce od nich więcej kupować. W „Germanii” skarży się fabrykant Fliegel z Śląska, że naraz jego obrót przyborami do mleczarni ustał w Królestwie. Pojechał osobiście do Warszawy i tam dowiedział się, że Polacy z powodu Wrześni zaprzestają kupować z fabryk niemieckich. —

### **Przegląd polityczny.**

**Austria i Węgry.** Krążą pogłoski, że ustąpi hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych. Ma on zająć stanowisko ambasadora austriackiego w Londynie, którym obecnie jest hr. Deym. Powodem ustąpienia hr. Gołuchowskiego ma być zbytnia jego uległość wobec państwa niemieckiego. Uległość tę posunął hr. Gołuchowski tak daleko, że we wrześniu roku minionego dozwolił na tryumfalny przejazd wojsk niemieckich, wracających z Chin, przez Austrię i na tryumfalne powitanie wojsk tych we Wiedniu. Kołom decydującym podsunął on projekt przyjęcia wojsk niemieckich, obmyślony przez rząd niemiecki. Podczas tego zapomniano zupełnie, że do Austrii wracają marynarze austriaccy i wylądowanie ich w Pola nie było połączone z żadną prawie uroczystością. Wywiązał się z tego skandal polityczny, który Niemcy austriaccy wyzyskali znakomicie dla swego ruchu separamentystycznego. Krok ten wzięto hr. Gołuchowskiemu w kołach decydujących bardzo za złe. Następcą hr. Gołuchowskiego ma być albo ambasador austriacki w Petersburgu hr. Aehrenthal, albo wspólny minister skarbu Benjamin Kallay. —

— Arcyksiążę Rainer wraz z żoną obchodził złote wesele. Arcyksiążę i jego małżonka przyjęli deputację urzędników arcyksiążęcych z Izdebnika w Galicyi. Trzej chłopcy i trzy dziewczynki z Izdebnika złożyli arcyksiążęcej parze życzenia po polsku. Arcyksiążę odpowiedział również po polsku. —

— Podczas świąt Wielkanocnych, jak zapewniają w Berlinie, ma się odbyć w Wenecyi zjazd kancle-rzów Austrii, Niemiec i Włoch, celem naradzenia się nad odnowieniem trójprzymierza i traktatów handlowych. —

— Uniwersytet słoweński prawdopodobnie zo-



stanie kreowanym. Lublański bowiem „*Slovenski Narod*” donosi, że ministerium oświaty nadało trzem Słowencom stypendya, by się wykształcili na profesorów przyszłego uniwersytetu słoweńskiego. —

**Prusy i Niemce.** Książę Henryk pruski wyjechał d. 15. b. m. popołudniu na parowcu „Kronprinz Wilhelm” do Ameryki. —

— Komisya, zajmująca się taryfą celną, przyjęła dopiero 12. paragraf, a jest ich blisko 1000. Nie trudno wobec tego przewidzieć, że projekt obecny nie stanie się prawem. —

— W Sejmie pruskim obradowano nad etatem kopalń i hut. Między innymi posłami zabrał także głos poseł Letocha i ujął się za obwodem przemysłowym na Górnym Śląsku, aby był zaopatrzony w zdrowszą wodę do picia i gotowania, a szczególnie dotyczy to powiatu tarnowieckiego i bytomskiego. —

— Donoszą, że cesarz Wilhelm ma się wkrótce udać do Rzymu, przedtem jednak król Wiktor Emanuel III. złoży cesarzowi niemieckiemu wizytę w Berlinie. —

— W Sejmie pruskim wolno-konserwatysta hr. Douglas stawiał wnioski w sprawie zwalczania alkoholizmu. Wniosek ten poparły wszystkie stronnictwa.

— Sprawdza się wiadomość, że cesarz niemiecki w lipcu r. b. uda się w odwiedziny do cara rosyjskiego. Car zaprosił cesarza Wilhelma podczas spotkania obu monarchów w Gdańsku. Cesarz Wilhelm uda się na przód do Rewlu na ćwiczenia marynarki, a następnie do Petersburga. —

— Cesarz Wilhelm stara się osobiście jak najwięcej wpływać na bieg polityki i zjednać wszystkich dla Niemiec. Znana jest jego nadzwyczajna łaskawość wobec Francuzów. Swego czasu był nader uprzejmym dla oficerów francuskich, a niedawno temu przyjął nawet na audyencji znanego aktora francuskiego Coquelina, który zachwycony był łaskawością cesarza. Przed kilku dniami posłał Rzymowi pomnik Goethego, a przed rokiem nadał order czarnego orła marszałkowi Robertowi, co w Niemczech wiele krwi napsuło, ale w Anglii bardzo dobre wrażenie wywarło. Jednakże cesarz Wilhelm dla nikogo nie jest tak uprzejmym, jak dla Rosyi, choć ta polityce niemieckiej zawsze w poprzek staje. Wiadomo, że cesarz posłał carowi na gwiazdkę wspaniały podarek, a niedawno temu pyszny sztylet oficerski na pamiątkę zjazdu pod Gdańskiem. Teraz znowu donosi półturzędowa „*Nordd. Allg. Ztg.*”, że cesarz podarował posłowi rosyjskiemu w Berlinie swój biust w marmurze, przyczem przemówił dość nader łaskawie. O wzajemności z jakiegobądź strony z wyjątkiem sułtana bardzo mało dotąd było słychać. —

— Za obrazę majestatu został niejaki Färber z Królewca skazany na rok więzienia. W skrzynce od listów znaleziono list do cesarza. W liście tym było pełno wyzwisk. Ponieważ papier, na którym list był pisany, był wydarty z zeszytów, więc policja kryminalna rozpoczęła poszukiwania w szkołach. Wreszcie wykryto córkę Färbera jako taką, która list pisała. Dalsze badania doprowadziły do tego rezultatu, że Färber swej córce list dyktował. —

**Rosya.** Ludność Rosyi wynosi według obliczenia w roku 1900. razem 129 milionów, z tych przypada na Rosję europejską 107, a na Sybir i Turkestan rosyjski 22 milionów. Tylko Petersburg liczy przeszło milion ludności, bo 1,267.000, Moskwa 988.800, a

Warszawa 614.800 mieszkańców. W licznych miastach przewyższa liczba mężczyzn liczbę kobiet znacznie, w niektórych o 70 procent. —

**Rzym.** Papież wydał encyklikę do katolickich biskupów Grecyi. Encyklika wspomina o zarządzeniach celem rozszerzenia się katolicyzmu wśród Greków i wyraża ubolewanie z powodu schizmy, która Greków oderwała od kościoła katolickiego. Ojciec św. zaklina biskupów, by robili wszystko co mogą, aby przekonać wszystkich Greków, że miłość ojczyzny da się pogodzić z wiarą i religią katolicką. Encyklika kończy się oświadczeniem, że Grecy nie potrzebują się niczego obawiać w razie połączenia z kościołem rzymskim. —

**Serbia.** Książę czarnogórski Mirko zaręczył się z panną Natalią Konstantynowiczówną, córką pułkownika serbskiego, wuja króla Aleksandra. Tym sposobem byłby Mirko ewentualnym następcą tronu serbskiego, jako spowinowacony króla Aleksandra. Wiadomość o zaręczeniu nadeszła z Wiednia. —

**Francya.** Już od dość dawnego czasu rozpisują się po gazetach o podróży prezydenta Loubeta do Petersburga. Ma on rewizytować cara rosyjskiego. Teraz donoszą, że podróż ta została ostatecznie ustanowiona na miesiąc maj. Prezydent Loubet pojedzie do Petersburga drogą morską. Prezydentowi będzie towarzyszył francuski minister spraw zagranicznych Delcasse. Loubet będzie drugim prezydentem francuskim, który odwiedził Rosję, gdyż pierwszy był Faure.

**Anglia.** Pewne pismo angielskie dowiadyuje się, że między Londynem a Paryżem toczą się obecnie bardzo ważne rokowania w sprawie osiągnięcia porozumienia dla zupełnego załatwienia wszelkich różnic między Francją a Anglią w rozmaitych kwestiach politycznych. —

**Holandya.** W Haadze niema zgody pomiędzy panującą królową Wilhelminą a jej małżonkiem księciem Henrykiem. Gazety opisują życie tej pary małżeńskiej i tak sobie żartują. „Książę Henryk,” powiadają one, „ma przez królową za mało wyznaczonego grosza kieszonkowego, tak, że to go okropnie gorszy, tym więcej iż królowa sobie na przepychach nie żałuje. Królowa też ze swej strony zarzuca małżonkowi, iż się po nim czegoś więcej spodziewała. W tem przykre położeniu królowa matka zapytywała się chińskiej cesarzowej-wdowy o radę, co począć w tak trudnych warunkach rodzinnych. Na to dała cesarzowa-wdowa doraźną odpowiedź: żeby księcia Henryka przysłało do Chin jako misjonarza a o resztę to ona się już sama postara.” —

**Hiszpania.** W Barcelonie wybuchł strejk służby tramwajowej, do którego przyłączyli się inni robotnicy. I tak zaprzestali pracy woźnicy, robotnicy portowi i zecerzy. Z tego powodu nie wychodzą dzienniki. Rozpoczął się, słowem, strejk powszechny, w którym bierze udział 40.000 ludzi. Wszelki ruch ustał. Przyszło kilkakrotnie do starcia, przyczem wielu osób odniosło obrażenia. Ogłoszono w Barcelonie stan oblężenia. —

**Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.** Na przyjęcie księcia Henryka pruskiego wyda „*Nowojorska gazeta państwowa*” obiad, który będzie kosztował 350 tysięcy dolarów, czyli około półtora miliona marek. Będzie to obiad dla dziennikarzy amerykańskich. Iście po amerykańsku! —

**Chiny.** Po śmierci Lihungezanga, przyjaciela Rosyi, nastąpiło zbliżenie Chin do Japonii, czy też



przeciwnie, co jest zupełnie naturalnem. Pod wpływem Japonii zaprowadzają wicekrólowie chińscy rozmaite reformy i oficerzy japońscy ćwiczą wojska chińskie. Takie porozumienie powinno było już dawniej nastąpić, a znana wyprawa chińska wszystkich połączonych mocarstw nie byłaby zapewne przyszła do skutku. —

— Urzędnicy chińscy powitali z zadowoleniem układ anglo japoński. —

— Ludność chińska spaliła w Tayuen pod Kantonem budynek misjonarzy niemieckich. Misyonarzom powiodło się uciec z rąk tłumu. —

## Rozmaitości.

— W sprawie opieki nad małoletnimi. Ministerstwo sprawiedliwości wezwało sądy, aby te pouczyły ludność, że urząd opiekuna jest nader ważnym i zaszczytnym i tak, a nie inaczej należy przedstawić obowiązki i urząd opiekuna osobie, którą rząd na opiekuna upatrzy. Dalej upomina ministerstwo sądy, aby na opiekunów wybierały w pierwszym rzędzie ludzi majątnych i mających dość wolnego czasu na zajęcie się opieką. Baczyc i na to należy, aby opiekun był z tej samej klasy społecznej, a nawet wzięty z tego samego zawodu, do którego należał ojciec sieroty, i tejże religii. W każdym razie należy napróżd wysłuchać życzeń krewnych dziecka, i matki choćby i nieślubnej. Opiekun ma mieszkać w gminie, w której przebywa poruczone jego opiece dziecko. —

— Złota tyara, którą papież Leon XIII. ma otrzymać w darze w dniu swego jubileuszu, będzie szczerozłotą potrójną koroną. Wszystkie tyary, które Ojciec św. nosił dotychczas, mają tylko złote wierzchy trzech koron, samo zaś właściwe okrycie głowy, zrobione według starych azyatyckich wzorów, składa się z innych materyałów. Wprawdzie posiada Watykan jedną tyarę szczerozłotą — jest to podarek Napoleona I. dla Piusa VII. — Papież nie może jej jednak używać, ponieważ tyara waży 8.700 gramów, jest więc za ciężką do noszenia na głowie. Nowa korona będzie naturalnie o wiele lżejszą. —

— Deutsche Wirtschaft. Oskarżonych członków rady nadzorczej kaselskiej „Trebertrocknungs-Gesellschaft“ skazał sąd na niskie kary. Główny sprawca runu, dyr. Schmidt, który uciekł do Francji, nie został jeszcze wydany władzom niemieckim. Skazani zostali z paragrafu 314 ustępu 1 kodeksu handlowego (tuszowanie — Verschleierung): Herman Sumpf na 7 miesięcy więzienia i 10.000 m. grzywny, Schlegel na 5 mies. i 5000 m., Otto pół roku i 5000 m., Schulze-Dellwig na 3 miesiące i 5000 m., Arnold Sumpf 3 miesiące i 5000 marek. Trzem pierwszym policzono po 4 miesiące więzienia śledczego, dwom ostatnim policzono więzienie śledcze za całą karę. W razie niemożności zapłacenia kary pieniężnej liczy się każdemu 1 dzień aresztu za każde 15 marek, wszakże kara aresztu nie może przenosić 1 roku. Odnosi się to tylko do Henryka Sumpfa, który w razie niemożności zapłacenia 10.000 m. kary musiałby, licząc dzień po 15 m., siedzieć dodatkowej kary aresztu prawie dwa lata. —

— Wyrok śmierci na 1000 osób. Cesarz koreański wydał wyrok śmierci na przeszło tysiąc gubernatorów prowincji, którzy zalegali z podatkami. Uczynił to za poradą swego ministra skarbu, ponieważ sprawdzono, że gubernatorzy podatki ściągali, ale ich kasom

państwowym nie oddawali. Gdy o tym wyroku dowiedzieli się, natychmiast przesłali zalegającą sumę, wynoszącą przeszło 10 milionów dolarów. Wobec tego cesarz koreański wszystkich ulaskawił. —

— W aptece. „Proszę pana japytkarza za 5 groszy lekarstwa.“

„Ale na co?“

„A bo ja to wiem?“

„Dla kogo?“

„Albo ja to wiem? Kazali ze dworu i basta...“

„Kiedy nie wiesz co za lekarstwo, to ci lekarstwa dać nie mogę, bo też nie wiem jakie.“

„A to po co pan się podjął za japytkarza, kiej się pan na japytkarstwie nie zna?“ —

— W warsztacie. Majstrowa: „No, wstawaj próżniaku!“

Chłopiec: „Oj, oj! kiedy jestem zmordowany!“

Majstrowa: „Jakto, łobuzie, przecież całą noc chrapałeś jak zabity?“

Chłopiec: „Ale mi się, proszę pani majstrowej, śniło, że dwa siągi drzewa porąbał.“ —

— Wierny przyjaciel. „Wiesz, żenię się za miesiąc. Mam nadzieję, że będziesz moim drużbą, nieprawdaż?“

„Bądź spokojny, nigdy nie opuszczam przyjaciela w nieszczęściu.“ —

## Piśmiennictwo.

— „Ilustracya Polska“, pismo wychodzące w Krakowie, podaje w ostatnim numerze artykuł o „Macierzy szkolnej“ z wizerunkami ks. T. Dudka, ks. I. Świeżego, ks. J. Londzina i dra Jana Michejdy. —

## Z Cieszyńska i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Monsignore Karol Hudziec, Jeneralny Wikaryusz austriackiej części dycezyi wrocławskiej, proboszcz etc. w Frystacie zmarł d. 17. b. m. w 74. roku życia. Ks. Wilhelm Kasperlik, wikary w Boguminie, przeniesiony został do Cieszyńska. Ks. Robert Kliszc, wikary w Pogwizdowie, przeniesiony został do Bogumina. —

— Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Cieszyńsku. Przypominamy, że Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę, d. 23. b. m., o godz. 2. popołudniu w sali „Czytelnia ludowej“. —

— Odczyt. Staraniem Czytelnia ludowej w Cieszyńsku odbędzie się w niedzielę, d. 23. b. m. w sali Domu Narodowego odczyt prof. ks. Józefa Londzina p. t. „Stosunki szkolne w Księstwie Cieszyńskim na początku wieku XIX.“ Początek odczytu o godz. 7. wieczorem. Ceny biletów wejścia: krzesło pierwszorzędne 70 hal., drugorzędne 50 h., wstęp na salę 20 hal. Zajmujący bardzo przedmiot odczytu powinien zgromadzić bardzo liczny zastęp słuchaczy. —

— Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego, zakończywszy rok dwudziesty dziewiąty swego działania, odbędzie swoje Walne zgromadzenie we środę, dnia 26. lutego 1902 o godzinie 1. popołudniu w lokalu Czytelnia Ludowej w Cieszyńsku. Porządek dzienny: Sprawozdanie Dyrekcyi, sprawozdanie kasowe, sprawozdanie rewizorów, wybór uzu-



pełniający Dyrekcyi i komisji rewizyjnej i wnioski członków. Dyrekcyja Towarzystwa, zawiadamiając o tem, zaprasza członków na to zgromadzenie. W Cieszynie, dnia 12. lutego 1902. *Ks. Andrzej Kuczer*, przewodniczący. Dyrekcyja uprasza jeszcze Szanownych P. T. członków, którzy z wkładkami zalegają, o śpieszne nadesłanie takowych, i zarazem prosi o łaskawe wkładki na rozpoczynający się rok nowy. —

— **Z Czytelni ludowej.** W. P. T. z Cieszyna raczył ofiarować do biblioteki Czytelni roczniki „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” z lat 1867., 1869., 1870. i 1871., za co składa wyrazy żywej wdzięczności *Wydział.*

— **Mała demonstracya.** Chłop' Buczek z Lesznej znany jest w całej okolicy z umiejętnego naprawiania złamanych kości i niejeden z wdzięcznością go wspomina. U pewnego chłopca miał przeprowadzić według doniesienia dra Friedmanna z Cieszyna nieprawidłowe leczenie, za co skazany został na trzy tygodnie aresztu. Chociaż wszystkie gminy w okolicy Lesznej wniosły podanie do cesarza o darowanie mu kary, musiał Buczek mimo to poddać się karze. Gdy d. 7. lutego wyszedł z więzienia, oczekiwało go około 30 osób, które udały się z nim pod mieszkanie dra Friedmanna, gdzie urządziły małą demonstracyę, wołając Buczkowi: „niech żyje!” drowi Friedmannowi zaś: „hańba!” —

— **Nowa drukarnia w Cieszynie.** P. Władysław Grylewicz, drukarz w Cieszynie, otrzymał koncesyę na drukarnię. —

— **Bojkot fabrykantów bielskich.** Donoszą nam z Warszawy, że bojkot przemysłu niemieckiego postanowiono także rozszerzyć na Bielsko, ponieważ tamtejsi fabrykanci w nienawiści do Polaków idą w zawody z hakatystami pruskimi. —

— **Działalność żandarmeryi na Śląsku.** W r. 1901 przeprowadziła na własną odpowiedzialność 4285 aresztowań i wniosła 6962 doniesień. Z tego przypada na starostwo cieszyńskie 306 aresztowań i 739 doniesień, na starostwo bielskie 531 i 1469, na starostwo frysztańskie 1311 i 1576, na starostwo frydeckie 219 i 363. Oprócz tego przeprowadziła na żądanie 125 aresztowań, 78 przeszukiwań domowych, w 1074 wypadkach sprowadziła osoby, 708 razy asystowała, 807 razy eskortowała aresztantów i t. d. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Jan Mucha w Jaworzu: zebrane d. 8. Intego przy zabawie w restauracyi zakładowej w Jaworzu 3 K; Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie 100 K; p. Marcin Rembacz, kierownik szkoły w Wieliczce przesłał 22 K, które złożyli pp.: Teofil Cholewa, urzędnik sal., Henryk Kozubski, J. Lazarowicz, urzędnik salin., Joachim Perlberger, baron Kazimierz Przychocki, Marcin Rembacz, Adolf Scheuring, Aleksander Siedlecki, Włodzimierz Sulczewski, ks. Stanisław Twardowski, dziekan i proboszcz i Franciszek Aywas, dyrektor Kasy oszczędności, wszyscy w Wieliczce po 2 K; p. Aleksander Niemojewski w Słupiu 20 K; dr. Benedykt Buciewicz, dr. Walery Giedgowd i dr. Jan Rajewicz, wszyscy w Juzowce po 1 rublu; składka zebrana przez p. Jana Krzystka w „Czytelni” w Niem. Lutyni 7 K 40 h; ks. Henryk Dziekan: z zabawy „Kółka rolniczego” w Niem. Lutyni 10 K; składka zebrana przy weselu p. Huperta z p. Ulmanową w Niem. Lutyni 3 K; p. Andrzej Koźdoń w Boguminie 4 K; składka zebrana przez p. Franka z Ropicy na weselu p. Leonarda Sznepa z p. Dorotą Nowakową na Bobrku 7 K. —

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie** złożyli: p. Maryan Krasowski, mecenas w Warszawie 100 rubli; p. radca Bronisław Zochowski w Warszawie 20 rubli; p. Ludwik Górski, prezes Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie 200 rubli; p. Stanisław hr. Łubieński w Warszawie 100 rubli; p. Robert Wolff, współwłaściciel księgarni „Gebethner i Wolff” w Warszawie, kupon dywidendowy od akcyi Banku Ziemskiego w Poznaniu wartości 40 marek; p. Julia Wieman w Warszawie 200 rubli; dr. Aleksander Heinrich w Warszawie 200 rubli; p. August Hoch w Warszawie 50 rubli; p. Edward Brzozowski w Warszawie 25 rubli; p. Kazimierz Leśkiewicz w Warszawie 100 rubli. —

— **Dla muzeum śląskiego** ofiarowali: p. Józef Loudzin, nauczyciel w Zabrzegu i p. Jan Kupiec, śpiewak kościelny w Łące przy Pszczynie: wielki zbiór pieśni ludowych z nutami z powiatu bielskiego i z okolicy Pszczyny na pruskim Śląsku; p. Franciszek Raszka, garncarz w Skoczowie: dzban, z którego można pić uchem, kachel z boginiami i gliniany mały rondel; p. Marya Schlemmer w Cieszynie: stary obraz, na którym jest przedstawione wyoranie obrazu Matki Boskiej; p. Andrzej Koźdoń w Boguminie: stary żelazny świecznik do szczyt (łuczyna); ks. Karol Żurek, proboszcz w Górnej Lesznej: trzy stare niemieckie książki. —

— **Z Karwiny.** Na dzień 2. marca b. r. o godz. 6. wieczorem zwołuje Wydział Stowarzyszenia katolickich robotników „Praca” w Karwinie Walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2. Sprawozdanie Wydziału z całorocznej działalności, skarbnika i bibliotekarza. 3. Mianowanie członków honorowych. 4. Wnioski. Karwina, 18. lutego 1902. *Wydział.*

— **Z Górnej Lesznej.** W niedzielę, d. 16. b. m. przybył do nas w otoczeniu licznych księży nowy nasz proboszcz ks. Karol Żurek z Cieszyna i powitany został już na granicy gminy przez przedstawicieli naszej wioski. Bardzo liczna procesya oczekiwała go przy krzyżu, gdzie w serdecznych słowach powitał go administrator ks. Linzer, proboszcz z Puńcowa. Następnie odbyła się instalacya, której dokonał w zastępstwie ks. komisarza Kapinusa, ks. radca Monsignore Sikora z Cieszyna. Ostatni objaśnił też w jędrnych słowach ceremonie przy instalacyi, poczem ks. proboszcz Żurek w pięknej przemowie wyjaśnił, czego się wierni od niego spodziewać mogą, a czego on od nich żąda. *Te Deum* i błogosławieństwem ukończono uroczystość. —

— **Z Rudzicy.** W niedzielę, d. 9. b. m. odbyło się w gospodzie p. Franciszka Korzeniowskiego przedstawienie amatorskie „Chłopi arystokracji”, na którym osoby ze wszystkich warstw ludności miejscowej, jako też i zamiejscowej bardzo liczny udział wzięły i na nich to przedstawienie nader zachwycające wrażenie wywarło. Wydział Czytelni czuje się zatem obowiązany wszystkim amatorom za wyborne odgrywanie wogóle każdej roli a p. Franciszkowi Korzeniowskiemu za dokładne kierownictwo najserdeczniejsze podziękowania złożyć. — *Paweł Biedrawa, sekretarz.*

— **Z Pogwizdowa.** W ubiegłym tygodniu opuścił naszą parafię wikary tutejszy, Wbny. ks. Robert Kliszcz, bo został przeniesiony do Bogumina. Był tu krótki czas, bo tylko od września przeszłego roku, a jednak pozyskał sobie przez swą gorliwość i uprzejmość



wszystkich parafian. Również pokochała go dziatwa szkolna, dla której był gorliwym i dobrym katechetą. Wiadomo, iż w sierpniu przeszłego roku skradziono z tutejszego kościoła monstrancję i ciborium. Wbny. ks. Kliszcz zebrał składkę, z której zakupić będzie można monstrancję i odnowione zostaną dwa boczne ołtarze i krzyżowa droga. Za jego staraniem zakupią górnicy z Pogwizdowa nowy ciborium a górnicy z Kaczyc i Otrębowa świeczniki na ołtarze. Za poniesione trudy i starania około upiększenia tutejszego kościoła składają serdeczne „Bóg zapłać”

*Wdzięczni parafianie Pogwizdowscy.*

— **Ze Skoczowa.** W niedzielę, d. 2. marca 1902 o godz. 4. popołudniu odbędzie się w lokalu „Czytelni katolickiej” w Skoczowie nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków „Czytelni” z następującym programem: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie i zamknięcie rachunków. 3. Wybór nowego Wydziału. 4. Wnioski i życzenia. Proszę o jak najliczniejsze przybycie P. T. członków tak miejscowych, jak i zamiejscowych. Z poważaniem *Paweł Macura*, sekretarz. —

— **Żywiec.** Kiermasz sokoli d. 8. b. m. udał się nad podziwianie. Bawiono się bardzo ochotczo w gustownie dekorowanej sali do białuteńskiego ranka, a czysty dochód wyniesie ze trzystu Koron, które przysporzą fundusz budowy gmachu „Sokoła”. Budowa ma się rozpocząć wkrótce, t. j. już w tym roku. Są jednak podzielone zdania co do przedłożonych planów, i jaki plan zostanie przyjęty, nie da się przewidzieć. Z tego powodu oczekiwany jest bardzo burzliwy przebieg walnego zgromadzenia, które się za dwa tygodnie odbędzie, a które może w wysokim stopniu wpłynąć na losy „Sokoła”. —

## List do Redakcyi.

Idąc dnia 8. b. m. z Ustronia do Cieszyna, natrafiłem przy Cieszynie na Bobrówce na następujący przypadek.

Było to na kępie, gdzie jest gospoda p. Pressera w niej jest zdaje mi się niejaki Liśnikowski gospodzkim a po drugiej stronie zaraz naprzeciw gospody — więc po prawej ręce jak się ku Cieszynu idzie, jest domek murowany ze stajniami i stodołą — widać, iż jakiś zamożny gospodarz tam mieszka.

Wtedy, gdy szedłem drogą, młócili w tej stodołę maszyną kieratem, który jeden koń obracał przed stodołą. Za lejce trzymał i bicz w ręce miał parobek, a na dyszlu przy samym kieracie nad samym mechanizmem siedział chłopczyk może 5-cioletni. Mnie aż zima otrząsała, gdy patrzyłem na to, ale czując gwar w stodołę i to kobiecy — bałem się, aby się mi co uszczypliwego nie dostało i poszedłem dalej.

U nas w Ustroniu mamy taką ofiarę już i to w osobie dziewczynki, którą ubodzy ojcowie gdzieś do Godziszowa przed kilkanaście laty dali i tam bawiąc się tak samo — straciła nogę w trybach kieratu. Z jakim żalem patrzymy na nią, gdyż dziewczynka ma już teraz może z 15 lat i nader ładna jest — a o jednej nodze.

Tu siedział chłopczyk — więc gdyby mu się nieszczęście trafić miało — jakaż jego przyszłość? Pozdrawiam Szanowną Redakcję i kreślę się z rzetelnym szacunkiem

*P. F. z Ustronia.*

## Odezwa.

Ludu Polski!

Było życzeniem włościan tarnobrzeskiego powiatu, ażeby wystawić pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. Podpisani więc, chcąc życzenie to urzeczywistnić, zawiazali się w dniu 25. września z. r. w komitet, wybierając przewodniczącym włościanina z Dzikowa, a zastępcą jego mieszczanina z Tarnobrzega.

Bracia! Zasłużył Bartosz Głowacki na to, aby mu wznosić pomnik — bo kochał Polskę, niepodległość, wolność, bił się w imię tych hasel najdzielniej pod Racławicami i poległ za nie gdzieś pod Szczekocinami. Z pośród sławnych imion chłopskich, które nam historia nasza przekazała, jego imię jest najgłośniejsze, jest chlubą ludu, narodu. Kościuszko, który patrzył na czyny Bartosza Głowackiego, odznaczył go zaszczytnie zaraz po bitwie — a my mielibyśmy nie uczcić pomnikiem tego naszego chłopskiego bohatera, którego sława z biegiem czasu staje się coraz powszechniejszą, większą!

Pomnik ma stanąć w Tarnobrzegu — miejscowość ta dla takiego pomnika bardzo odpowiednia. Tarnobrzeg leży nad Wisłą, nad granicą zaboru rosyjskiego — zaczyna się w nim wytwarzać ognisko duchowego polskiego życia dla szerokich okolic Galicji i Królestwa polskiego. Skoro w Tarnobrzegu stanie pomnik Bartosza Głowackiego z kosą, będą się przed nim zatrzymywać tysiące i tysiące ludu z Galicji i Królestwa polskiego — niejedni zamysli się przed nim, odczuje, że wzniosłą wielką jest rzeczą myśleć o Ojczyźnie, poświęcać się dla niej.

Bracia! Polska się odradza — staje się silniejszą, bo lud budzi się do życia publicznego, bierze się do obywatelskiej pracy. Zaznaczamy to i w pomnikach, wznosząc je tym, którzy się do tego odrodzenia Polski przyczynili. Wznosimy pomniki wielkiemu Kościuszcze, który pierwszy najbardziej ukochał lud, chciał z nim wywalczyć Polskę, zrobić go obywatelem Ojczyzny; wystawmy też pomnik Bartoszu Głowackiemu, który pod Kościuszką bił się i walczył.

Niech się przeto posypią składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. — Odzywamy się do całego ludu polskiego: róbcie groszowe składki na ten pomnik wszędzie, przy każdej sposobności, gdzie się tylko trochę ludu zbierze. Niech żadne chrzciny, żadne wesele, żadna uroczystość na wsi nie przejdzie aby się coś grosza na ten cel nie zebrało. Nie chodzi o to, aby dawać wiele — ale o to, ażeby każdy dał. Dajcie po groszu, po dwa — ale dajcie wszyscy, ażeby można powiedzieć, że pomnik sławnego chłopca, Bartosza Głowackiego, ze składek całego ludu polskiego powstał. — Odzywamy się do gmin, ażeby wszędzie uchwały przyczyniać się choćby najskromniejszymi datkami do budowy pomnika Bartosza Głowackiego. Niech przede wszystkim Radni, jako przedstawiciele woli ludu po gminach okażą, że chcą, aby pomnikiem był uczczony chłop-bohater. Odzywamy się do Kółek rolniczych: niech i te chłopskie instytucje przyczynią się do wybudowania pomnika bohaterowi w sukmanie. Zwracamy się wreszcie z tą odezwą do polskiego mieszczaństwa i inteligencji: złączcie się — jak już tyle razy łączyliście się — z włościanstwem w celu wznie-



sienia pomnika dzielnemu chłopu-patryocie. Ile razy włościanie, mieszcianie i inteligencja idą razem, jako jeden polski lud, zawsze ich usiłowania wieńczy zwycięstwo.

Pieniądze prosimy nadsyłać pod adresem: „Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu“, gdzie będą oprocentowane dla zwiększenia dochodu, dopóki się dostateczny nie zbierze. Datki, choćby najmniejsze, z nazwiskami tych, którzy je złożą, szczegółowo będą ogłaszane i zapisywane w pamiątkowej księdze.

Komitet: Przewodniczący Jan Słomka, Sekretarz Wojciech Wiącek. —

Ceny na targu w Cieszyńcu dnia 15. lutego hektolitr pszenicy (78 kilo) 14 K 40 h; żyta (70 kilo) 10 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 7 K 10 h. — Ziemniaków hektolitr 2 K 90 h. — Masła kilogr. 2 K — h Siana łak. (100 kilo) 6 K — h; siana koniczy. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 5 K — h.

— Kursa na giełdzie wiedeńskiej d. 20. lutego: Renta majowa 101'60; austr. renta koronowa 98'75; węgierska renta koronowa 97'—; Listy Towarzystwa kred. ziemsk. 95'—; marki 117'25; ruble 258'50. —

## Niezwykle tanio!! 315 sztuk tylko 1 zlr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek połączony, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z mauszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 3 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny seyczoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że obciążamy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewalskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glashütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cta. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzaną futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wyślia się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uszczerbkiem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytywnego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 28 h., karty koresp. 10 h.

Co dopiero wyszło:

## „W przeszłości nauka“.

Obrazek na czasie. — Zajmująca ta broszurka omawia stosunki nasze społeczne i dodaje otuchy w tych ciężkich czasach. Cena z przesyłką 45 fen. Zamówienia przyjmuje księgarnia W. Poturalskiego w Podgórzu, Kraków.

**Na padaczkę (wrzut).** Kto cierpi na epilepsję kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU NARODOWYM“, w rynku na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

## Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.



Miliony pań używają

## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i szczyt!

Najbardziej radoszyszą natchnieniem arystokratyzm delikatności i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrubianym z 42 najlepszych i najcenniejszych siół.

Ręczymy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyluszenie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia szczytów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie sadowolni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k. 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto na 1 szt. 20 h., od 8 szt. powyżej 60 h., na zaloskę 80 h. więcej.

Główny skład M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 55, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galenki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne beryl i żywoty. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



**UCZNIA**  
do nauki przyjuje natychmiast  
**KAROL SWACZYNA**, stolarz w *Stonawie*.

**RODACY!**

Kto mi nadesła **karty z wido-**  
**kami** swej miejscowości, otrzyma  
karty tutejsze lub z Pokucia, Karpat,  
Tatr — albo narodowo-polskie.

**Roman Kamiński**, jurysta,  
Kołomyja, Galicya, Austria.

**CZYTELI!**

## Walne zgromadzenie BANKU ROLNICZEGO we Frysztacie

odbędzie się we wtorek, dnia 4. marca 1902  
o godz. 12. w południe w lokalu Czytelni z nastę-  
pującym porządkiem obrad:

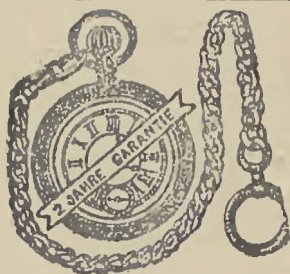
1. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności za rok 1901.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie  
dyrekcyi absolutorium.
3. Rozdział zysku an Wniosek Rady Nadzorczej
4. Wybór 4 członków i 1 zastępcy do Rady Nad-  
zorczej w miejsce ustępujących.
5. Zatwierdzenie wyboru 1 członka i 1 zastępcy  
Dyrekcyi.
6. Dowolne wnioski.

### Rada Nadzorcza

Banku rolniczego we Frysztacie  
stow. zarejstr. z nieogr. poręką.

Prezes:  
**Wilhelm Popiołek**.

Sekretarz:  
**Józef Pischaszek**.



### Szczeście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów  
franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów  
Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty  
z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacz-  
kiem urzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złocony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnem szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścion z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

### Za darmo i oplatnie

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów ju-  
bilerskich Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym  
pierścieniem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.

Wydawca: **Franciszek Tomłozek**, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Na gruncie pod Cieszynem potrzebny jest  
**jeden komornik**  
i **jeden szykowny pacholek do koni.**  
Zgłosić się do p. **BUZKA**, kupca w Cieszynie.

## 2 uczni kaflarskich

potrzebuje pani **Anna Wewerkowa**, Cieszyn,  
ul. Bobrecka nr. 10.

## Młyn parowy w Cieszynie nr. 50

poszukuje 1—2 silnych

## uczni młynarskich.

## Podziękowanie.

Niżej podpisany komitet pomocy w *Górnej Łomnej*  
czuje się obowiązany w imieniu tych, co w przeszłym  
roku przez pożar dotknięci zostali, wszystkim Świątym  
urzędem miejskim i wiejskim, wielce Szanownym  
urzędem zaliczkowym, zarazem wszystkim szlachetnym  
dobrodziejom za wszystkie nadesłane dary na drodze  
tej najserdeczniejsze podziękowanie wypowiedzieć i  
woła wszystkim staropolskie: „Bóg zapłać!”

### Komitet pomocy w Górnej Łomnej

12. lutego 1902.

**Ks. Adolf Walczek**, **Ferdynand Rzehaczek**, **Józef Martynek**,  
proboszcz. kierownik szkoły. przeł. gminy.

## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju,  
jakoteż kamasy, niech je kupi w sklepie szewskim

**ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.**

Buty ze składu tańsze o 10—20% niż robione według miary  
Zamówienia według miary i naprawy uskutecznią się szybko  
O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guxtur**,  
szewc w Cieszynie.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż *roboty stolarskie*, t. j.  
wszelkie *urządzenia mebli do pokoi i kuchni* rozmaitego ga-  
tunku, dalej *drzwi, okna, portale, podłogi* można po najtańszych  
cenach kupić lub też podług ządania zamówić wprost w fabryce  
**J. Pohlnera** u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica  
Ciężarówka nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

## Ogłoszenie.

W miejsce zagranicznej tandety polecam śmiało Szanownej  
Publiczności, **P. T. krawcom i Kółkom rolniczym najstłniejsze**  
i **najgustowniejsze wyroby bawełniane**, t. j. *szewoty*  
i *dreliozki* na *ubrania męskie i damskie zimowe i*  
*letnie*, wyrabiane na warsztatach ręcznych, jako też i *plótna*  
na *bieliznę czysto lnianą* po cenie najprzystępniejszej,  
upraszając o łaskawe zamówienia chociażby w małej ilości w tem  
przekonaniu, iż kto raz u mnie które z tych materyi zamówi,  
pozostanie na zawsze moim stałym odbiorcą. Służąc na każde  
żądanie próbkami, które sam opłacam, oczekuję z winnem po-  
ważaniem **Antoni Barut**, rękodzielnik wyrobów tkackich  
w **Korczynie** obok Krosna w Galicyi.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak**.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 80 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
každorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 1. marca 1902.

Nr. 9.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Prosimy Szan. Czytelników, aby zaległości swoje za rok ubiegły jak najrychlej uiścić zechcieli.  
**Wydawnictwo.**

### Portret Bismarcka u polskiego chłopca.

W „*Dzienniku Poznańskim*” znajdujemy następujący List, który znakomicie określa zasługi Bismarcka i hakatystów około obudzenia w polskim chłopie poczucia narodowego:

W nr. 30. „*Dziennika Poznańskiego*” „Głos obywatelski” wypowiedział słowa: Bismarck stworzył polskiego chłopca patryotę. Na poparcie tego zdania opowiem fakt następujący, za którego prawdziwość zaręczyć mogę.

Pewien proboszcz z mojej okolicy przybywa z koleną do zamożnego gospodarza, a rozglądając się po izbie, widzi pomiędzy obrazami świętych, obok wizerunków Kościuszki i Sobieskiego podobiznę Bismarcka.

„Skąd ten wizerunek znalazł się u ciebie, mój przyjacielu?” pyta kapłan.

„Ha,” odpowiada chłopiec, „jam go z wdzięczności powiesił tutaj, bo to nasz największy apostoł i dobrodziej, i on mnie dopiero Polakiem zrobił.”

A kiedy proboszcz słucha zdziwiony, gospodarz opowiada dalej: „Za moich młodych lat pracowałem u ojca na własnym kawałku ziemi i poza tem nic mnie nie obchodziło. Wzięto mnie do wojska — tam z dumą nosiłem mundur królewski i śpiewałem chętnie z kolegami pieśni o *Vaterlandzie* niemieckim. Wybuchła wojna francuska — poszedłem wraz z innymi, a nie szczedząc krwi i zdrowia, biłem się za sprawę niemiecką.

Z odznaką za waleczność wróciwszy do domu, żyłem szczęśliwie z żoną i dziećmi, aż nadszedł czas oddania do szkoły najstarszego syna.

Pewnego razu chłopak mój z płaczem powrócił z lekcyi, narzekając, że nic nie rozumie, bo pan nauczyciel teraz tylko po niemiecku rozmawia i uczy.

Serce mnie bardzo zabolalo za dzieciaka i dopiero wtenczas rozświeciło mi się w głowie, że przecież ja Polakiem jestem. Wtedy powiedziałem sobie: Tom ja

się za was bił, *Vaterland* kochał, a wy za to mi dziecko męczycie i Niemcem chcecie je zrobić! Wara wam od mego domu, od moich dzieci, ja jestem ojcem i prawa mego nie popuszczę. Zapisalem sobie zaraz „*Przyjaciela Ludu*” z którego dopiero się dowiedziałem, co Niemcy wyprawiają z nami, a wszystkiemu winien Bismarck.

Coraz się więcej we mnie burzyło, więc dzieciom powtarzałem: „Pamiętajcie, Polakami jesteście, i że wam się krzywda dzieje; nauczcie się czytać, to się wszystkiego z gazety dowiecie.” No i Pan Bóg mi pomógł dzieci na dobrych Polaków wychować, więc z wdzięczności powiesilem ot portret Bismarcka, bo to on przecie na dobrą drogę mię naprowadził. Teraz pokazuję go wnukom moim, które wiedzą, że ten łysy pan, to dziurusia na Polaka przerobił.”

To opowiadanie polskiego chłopca niech posłuży za naukę wrogom naszym, dla nas zaś niech będzie jednym dowodem więcej, że Opatrzność czuwa nad biednym naszym narodem i niezbadanemi drogami prowadzi go do celu. —

### Żołnierz polski w wojsku pruskiem.

„*Kuryer Poznański*” zamieścił piękny artykuł, z którego przytaczamy kilka ustępów: O szarym zmroku, w głuchej i pustej ulicy niemieckiego miasteczka słychać rankiem warczenie bębna i krok miarowy piechoty. Już idą, wyciągnięci jak struny, uderzając obcasami w takt o bruk uliczny, sprawni, wyćwiczeni, najpierwsi dziś w świecie żołnierze Jego Cesarskiej Mości Wilhelma II., żołnierze pruscy. Idą na plac mustry. Poznają ich. To znajome mi twarze, to dzieci polskiej ziemi, nasze Bartki i Wojtki z pod Kościana, Śremu i Gostynia. W niemieckie strony, na służbę królowi pruskiemu wysłał ich rozkaz komendy wojskowej. Posłuszni, poszli i służą. Gdy przemaszerowali koło mnie, aż serce mi rośnie. Co za żołnierz! Widać, że krew mają żołnierską w żyłach. Polskiego żołnierza pod chorągwią pruską dziś dużo, bardzo dużo. W razie wojny staje go w szeregach 150.000, o połowę więcej, niż etat całego wojska polskiego, uchwa-



lony przez sejm czteroletni, a pięć razy więcej, niż armia Sobieskiego pod Wiedniem. Dla nas jest na porządku dziennym ciągle palące pytanie — czy służba wojskowa nie germanizuje naszego ludu, czy nie zapomina on na obczyźnie swych świętych obowiązków syna polskiej ziemi. Niejedno już w tej mierze pesymistyczne słyszeliśmy zdanie. Lecz ze zwątpienia wyrwają nas sami Niemcy. Że jest Polakiem, mógł może dawniej zapominać nasz żołnierz w pruskich szeregach. Dziś zapomnieć ani na chwilę nie może. Nieproszeni przez nas, ulegając własnej intuicji, postawili Niemcy kwestyę narodowościową w wojsku. Teraz ona w nim jest, istnieje i z niego już nie zniknie! Pol-

skiemu żołnierzowi przypomina wszystko, że jest Polakiem. To też stwierdzamy dziś dziejowy bieg zdarzeń, że jak Niemcy silniej od nas samych obudzili ruch narodowy na Śląsku, w Księstwie i w Prusach Zachodnich, jednym słowem, w całej zachodniej Polsce, jak hakata najbardziej obojętnemu przypominała, że jest i powinien być Polakiem, tak dziś utwierdzenie poczucia narodowości idzie za Polakiem aż po za bramy koszar, aż tam, gdzie dotąd kwestya narodowościowa zdawała się wykluczona. Objaw ten jest dla każdego bardzo interesującym, gdyż, powtarzamy, pod pruskie sztandary zapisanych jest — sto pięćdziesiąt tysięcy polskiego żołnierza. —

## Niemcy idą!

Niemcy idą!... Czy słyszycie?  
Jaki gwar ich zdala?  
Uzbrojona w złość szatańską  
Przybliża się fala.  
Idą — idą w stronę Warty,  
Na polskie zagony,  
I truciznę niosą srogą,  
Marek swych — miliony!!!

Oj wykupią ci, wykupią,  
Za marek miliony,  
Polskiej ziemi znów gdzie zagon,  
Przez zdradę zraniony...  
Oj wykupią ci wykupią  
Może dwór bogaty.  
Gdzieś u tego, co Ojczyznę  
Sprzeda — dla intraty...  
Oj zapłacą, gdzieś zapłacą  
Za serce — za mowę,  
Gdzieś takiemu, co kraj sprzeda  
W stawki hazardowe.  
I zakupią sobie zdrajców,  
Bo niosą — miliony!  
Idą ławą — Niemcy straszni  
Na polskie zagony!!

Ale chata — żadna chata  
Niemca nie obaczy  
I nie sprzeda piędzi ziemi  
Polski lud wieśniaczy.  
I miliony marek pójdą  
Jak wiosenne lody —  
Dużo wrzawy — szumu — huku  
Czasem — żadnej szkody!

Niemcy idą!... Słychać wrzawę  
Śledźcie dobrze wieści,  
Zważcie siły — czy wytrwacie  
Wśród tylu boleści?

Bo nie rolę i nie chaty  
Idą wykupywać,  
Ale serca chcą przepłacać,  
Serce chcą wyrwać.  
Chcą wam zabrać i sumienie  
I wspomnień ostatki  
Mowę wydrzeć — a przemienić  
W synów Pruskiej matki!

Oj ty ludu — biedny ludu...  
Dziecię ty sieroce.  
Czy ty wytrwasz, gdy miliony  
Marek zamigoce?  
Gdy ta Pruska wielka matka  
Wabi w swe ramiona,  
A ta biedna — Polska twoja  
Nieszczęśnie zgniebiona...  
Oj ty ludu — śląski ludu  
Czy oprzesz się sile?  
Ciebie macierz — polska macierz  
Nie pieściła tyle,  
Nie tuliła cię do łona  
Tak jak inne syny...  
A ty przecie ją wciąż kochasz  
Ludu nasz jedyny!...

Czy więc wytrwasz w tej miłości?  
Nie strwożą cię gromy?  
Gdy znów huczy piorun srogi  
Po nad twemi domy,  
Niemcy idą!... mówią wieści  
Straszną idą ławą.  
Zniemczą Polskę — kupią Polskę  
Marek swą kurzawą,  
I nie cofną się przed niczem —  
Cel — środki uświęci...  
„Dwujęzyczna” dziś prowincya  
Zaginie w pamięci!

A od Gniezna, od Kruświcy  
Śpiew — jak echo płynie...  
„Nie zginęła za Bismarka  
„I teraz nie zginie!...  
„Nie sprzedali my tu wiary,  
„Ani naszej mowy  
„Nie wykupi jej i teraz  
„Ten smok milionowy...  
„Niechaj idą! nie nowina...  
„Krzyżak nie przestrasza...  
„Oj! bo silnie hartowana  
„Ta pierś — polska nasza...  
„Oj! przetrwali my już tyle  
„Przetrwamy i więcej,  
„Czasem bywa trochę chłodniej,  
„A czasem goręcej.  
„Był już Głogów i Psie pole  
„Polak — Niemców kosił...  
„Pod Płowcami i Grunwaldem  
„Kto zwycięstwo głosił?  
„A na rynku — na krakowskim  
„Kto hołd Polsce składał?  
„Oj Krzyżaku — pyszny — dumny  
„Bardzoś wtedy biadał!  
„Ale jeszcze będziesz biadał  
„Rozpaczą czarniejszą,  
„Gdy miliony twoich marek  
„Bardzo się umniejszą.  
„A ty z naszej cudnej mowy  
„Nie kupisz — ni słowa...  
„Dwujęzyczna” ta dzielnica  
„Była — jest Piastowa...  
„Niechże sobie Niemcy idą  
„Ławą — milionami...  
„Żyje Księstwo — żyje Śląsk nasz  
„Bośmy — Polakami!...

Jadwiga z Z. S.

## Niema królewna.

(Bajka).

Żył był raz król i miał ogród niezmiernie duży. Ścieżki wysypane były różnokolorowym piaskiem, w sztucznych zagłębieniach drzew cisowych stały posągi, z białego marmuru wykute, a zamorskie kwiaty o jaskrawych barwach wily się przepysznyymi szlakami po brzegach trawników.

W grocie, suto wysadzonej szkłem kamiennem i kolorowemi muszlami, leżał kamienny potwór, na poły lew, na poły niewiasta, a dookoła męskie jakieś postacie z rogami i koziemi nogami wyzierały z poza opłotków bukszpanowych.

W pośrodku zaś ogrodu leżała ocembrowana tafła wody, nad którą wznosiła się ogromna grupa skłębionych z sobą bóstw jakichś morskich z rybiemi ogonami;



dziwadła te siedziały konno na delfinach, wyrzucających z paszczek w górę strumienie i dmących, jak w puzony, w wielkie konchy, kształtem do rogów myśliwskich podobne.

Świat cały zachwycał się tym ogrodem, jakby cudem pomysłu i wykonania — jedna tylko istota żadnej w nim zalety znaleźć nie mogła, mianowicie piękna, jak zorza poranna, młoda córka królewska. Bała się bezwstydných bóstw pogańskich i przeto skrętnie zawsze omijała ogród.

Tedy król, który córkę swoją kochał nad życie, wezwał do siebie pewnego młodego ogrodnika, co wiele krain rozmaitych zwiedził i przyjrzał się wszelkim świata pięknościom i rozkazał mu na miejscu istniejącego ogrodu założyć ogród nowy. Nowy ogród chciał król córce swej podarować na urodziny.

Ogrodnik wziął się, jak umiał do dzieła; kopał rowy, sypał pagórki, zakładał grzędy i sadił; słońce i rosa niebieska też nie próżnowały i w uroczysty dzień urodzin młodego ogrodnika, stanawszy u wejścia do ogrodu, prezentował królownie złote klucze od onego, na złotej tacy. Królowna w towarzystwie wielkiej ochmistrzyni i dam nadwornych swoich poczęła obchodzić park.

Przedziwne, cieniste aleje wily się teraz na wsze strony na miejscu dawnych szpalerów cisowych, w ścianę ciętych, pnące się rośliny wspinały się po pniach drzew, a potem z konarów zwieszały się w dół, wiatrem kołysane. Ścieżki wily się przez łączki pełne słońca, mimo pagórków, okrytych różami, mimo ławek z białego marmuru, stojących w cieniu pod wielkimi klombami bzu.

Królowna aż pokraśniała od osobliwego ukontentowania, zerwała się ze zwirowanej ścieżki i pobiegła, wesoło podskakując po łące, że damy dworskie z trudnością mogły za nią podążyć.

Wielka zaś ochmistrzyni szła za młodzieżą równomiernymi krokami, potrząsając tylko głową od czasu do czasu. Gdzieś, na jakimś załomie ścieżki, gałązka krzaku różanego targnęła jej pudrowaną fryzurę; wielkiej ochmistrzyni wydawał się, nowy ogród wprost odrażającym.

W chwili tej zbliżała się królowna ku miejscu, gdzie dawniej wznosiła się fontanna. Teraz błyskał tam wesoło w słońcu nieduży stawek. Trzciny rozmaite i ajery rosły po brzegach, kaliny i bzy pełne kiściami kwiatów zwieszały się ku wodzie, a na powierzchni stawku pływały wielkie, białe nenufary, rozkładając szeroko liście swoje, do serc podobne.

„Co za prześliczny stawek!“ zawołała królowna, na damy dworskie pospieszyły wykrzyknąć chórem to samo.

W tem stała się rzecz okropna. Przysadzista, wielka żaba, czatująca na strzałki wśród trzciny, spłoszona szelestem jedwabnych sukien i gwarem rozmów, dała potężnego susa i padła głową naprzód w wodę, że aż deszcz kropki bryzgał na wsze strony.

Wszyscy obecni krzyknęli z przerażenia, a królowna usunęła się na ziemię zemdlną. Nadszedł w ciężkich podskokach wielka ochmistrzyni i ujrawszy, co się stało, załamała dłonie. Na szczęście znalazły się pod ręką sole trzeźwiące i piżma.

Mieszczanie umaili byli domy swoje zielenią, aby dzień urodzin królowny uroczystie obchodzić, atoli wieniec, kwiaty i flagi sprzątnięto o południu, gdyż rozeszła się wieść, że królowna nagie — oniemiała.

Tak też, niestety, było w rzeczywistości. Królowna ochłonęła dawno z przestachu, jadła i piła jak należy, ale ani jednego, bodaj najkrótszego, słowa wymówić nie była zdolna. Straciła mowę.

Przybyli lekarze, kazali sobie najszczegółowiej opowiedzieć, co i jak się zdarzyło, po łacinie gadali i długie zapisali recepty. Chora łykała z poddaniem się krople, pigułki i różne powidełka. Ale mowa jak nie wracała, tak nie wracała.

Cały dwór przywdział żałobę. Król zaś, tak zwyczaj dobry i łagodny, aż pienieł się z gniewu i wściekłości. Rozkazał wytepić wszystkie żaby w państwie swoim i za każdą uśmierconą żabę naznaczył po dwa grosze nagrody. Orodnika wtrącił do więzienia... Ale na cóż się to wszystko zdało? Mowa przez to królownie nie wróciła.

Upływały dni, tygodnie, miesiące. Ze wszystkich stron świata sprowadzono doktorów. Co jeden z nich przepisał, to drugi kazał za okno wyrzucać, a żaden z nich nie umiał wrócić mowy królownie. Wezwano również wiele mądrych bab i wielu znachorów, nawet rad swoich udzielał imćpan Galg von Galgenmeister, pełniący urząd kata. Najdziwniejsze zalecali oni lekarstwa, a jednak nie pomógł ani jeden medykament.

Gdy to się dzieje, siedzi biedny ogrodnik w więzieniu i ciężką znosi niedolę. Liczył na sute wynagrodzenie, a tu tymczasem oto kajdany ma na rękach i nogach i nie widzi w dzień słońca a w nocy miesiąca. Żył atoli wówczas we wsi dalekiej matka jego, kobieta w latach podeszła a doświadczona wielce. Dowiedziawszy się, co syna jej spotkało, związała tłóмок i powędrowała do stolicy. Przybywszy tam, dopóty prosiła i błagała dozorcę więziennego, aż ją do syna przypuścił.

Pół godziny rozmawiali z sobą sam na sam matka z synem, poczem stara powędrowała z powrotem do domu, ogrodnik zaś, gdy mu stróż dzban z wodą stawiał w celi, przechadzał się po niej wszędy i wzdłuż z podniesioną głową i gwizdał sobie piosenkę zamąszystą.

Następnego dnia jął domagać się, aby go przed króla prowadzono; posiada — mówił — niezawodny środek wrócenia mowy oniemiałej królownie.

Tegoż właśnie ranka królowna wycierpiała wiele. Doktor jakiś zagraniczny kłut ją rozpalonemi igłami. Stękała żałośnie, ale nie przemówiła ani słowa. Następnie dawano królownie do spożycia — za poradą pewnej starej znachorki — sroczy mózg, serce i język, ale i to nic nie pomogło. I oto blada i bezsilna od zmęczenia leżała córka królewska na łożu, oczy mając zamknięte.

Do komnaty wprowadzono pod strażą ogrodnika. Brzęczały mu u nóg i rąk kajdany, ale szedł pewnym krokiem z podniesioną głową i pewny siebie.

„Spróbuj swojego środka,“ rzekł król, „i jeżeli ci się uda a królowna mowę odzyska, otrzymasz order Zielonego krokodyla, a w dodatku tyle pieniędzy, ile będziesz mógł udźwignąć.“

Ogrodnik zbliżył się do łoża królowny, która niechętnie podniosła się na poduszki, ujął jej małą, białą rączkę i spojrzał w zmęczone oczy.

„Biedne ty, biedne królewskie dziecię!“ rzekł, „tak nieszczęśliwe już w dwudziestym pierwszym roku życia.“

Delikatne rumieńce zaczerwieniły w mig twarz królowny, piersi jej podniosły się szybko i szybko



jęły dyszeć, a z ust jej jakby przymocą wydobyły się słowa:

„Za pozwoleniem, i dziewiętnastu nie mam jeszcze.”

Wróciła jej mowa. Król wylewał łzy radości, a z nim cały dwór. —

### Gospodarstwo i przemysł.

Pamiętajmy o lucernie! Jest to najpożyteczniejsza roślina pastwna, która, gdy jest odpowiednio zasiana, obdarza nas największymi zbiorami, gdyż daje 4—5 pokosów rocznie. Pierwszy pokos daje w pierwszej połowie maja, co jest wielką zaletą na podnówku, a więc niejednego gospodarza, któremu zabrakło siana, może z kłopotu wybawić. O lucernie już pisaliśmy dawniej; ale ze względu na ważność tej rośliny powtórzmy warunki, których ona wymaga. Lucerna lubi ziemię dobrą, głęboką ze spodkiem gliniastym, a więc nie uda się tam, gdzie podglebie jest piaszczyste. Rodzi dobrze i w ciężkiej, gliniastej ziemi, gdy ta jest dobrze wyrobioną przez długoletnią uprawę roślin okopowych. Pierwszym warunkiem jest, aby grunt z natury nie był mokrym. Drugim warunkiem, aby był czystym, t. j. wolnym od nasion zielska i chwastów. Trzecim warunkiem, aby miał w sobie pewien zapas wapna i fosforu. Niewłaściwym jest użycie świeżego gnoju pod lucernę dla następujących powodów: ze świeżym gnojem wywozi się na pole nasiona zielska, które mogą lucernę w pierwszym roku zagłuszyć, a powtórnie ona z gnoju weźmie tylko fosfor, gdyż potażu ma dosyć w ciężkiej glebie, zaś azot czerpie z powietrza. Gnojenie więc pod lucernę jest marnotrawstwem. Takim samym marnotrawstwem jest wywożenie gnoju na stare lucerniska, w celu ich zasilenia. Wywożenie gnojówki pod lucernę, albo na lucerniska jest takim samym marnotrawstwem, gdyż w gnojówce znajduje się tylko azot i potaż, a brak jest fosforu. Kto więc ma blisko domu ciężkie ziemniaczysko, niech sieje lucernę. Gdy grunt niewapniony — powapnić. Mączki Tomasa nie żałować. Przystąpić do siewu dopiero w początku maja, aby przymrozki nie uszkodziły wschodzących roślinek. Siać gęsto, w stosunku 25 kg na juch. Zasiew rośliny ochronnej nie jest potrzebny. —

Kiedy żywopłoty obcinać? W Księstwie Hesko-Kasselskiem niewolno jest żywopłotów obcinać wtedy, kiedy ptaki mają gniazda, aby nie niszczyć tych pożytecznych dla rolnictwa stworzeń. Nie wolno jest obcinać od 1. marca do 1. sierpnia. Zaś od 1. sierpnia do 1. marca wolno obcinać żywopłoty, gdyż wtedy się ptaki nie gnieźdzą. —

Olszowe zagajniki wobec braku drzewa są dzisiaj prawdziwym bogactwem rolnika i ozdobą gruntu. Zasadzajmy więc olszami wszelkie nieużytki. Według zdania praktyków olsze białe lubią grunt suchszy, zaś olsze czarne — mokrzejszy. —

### Jura i Jónek.

*Jónek.* Witejże Juro! Cóż taki zgłemieżdżony, istoż z daleka dojechał hajzybaną.

*Jura.* Toć bai prowde prawisz; z daleka, bo człowiek musi na tych ludzi dać pozór co naszymi pogardzają. Byłech ci na tej ładnej kępie, co to z niej widać na pruską, aż tam, kandy to ty dzieci biją, a jest od cuga godzinie cesty.

*Jónek.* Aha, tojusz wiem kandy: to w tej gminie

kandy to stary? Jónek gojny robił sute wiesieli swojemu Pawłowi.

*Jura.* Toś tesz ty tam u niego cosi łyknął?

*Jónek.* W tej karczmie kandy to wiesielisko było, zaroz w sienichci sie dowiedziol coto za figiel zrobił ten Jónek stary; rozgłosił, że bedzie robił wielki wiesieli i moc ludzi popyto; ale tej matce co cere wydowała szepnął do ucha: „nakigo djabła tela kupujesz nato wiesieli? — jo ci tam ludzi żodnych nie poszłę a ty mie tesz ni.” A ona mu: „dyc tela ludzi sproszocie, to jim trzeba dać i pojeść.” A on jej: „To jo tak eny na oko! Jo każdemu prawim jeny roz, chcesz, to pódź, a jak ni to ni: jo o nich nie stoję.

*Jura.* A to fujara sniego! A jakisz tesz było to wiesielisko?

*Jónek.* Taki jako on; ludzie porządni jak sie o tem dowiedzieli nie przyszli; jeny jego syn Jónek przyszedł ku temu wiesielisku robić krawal, a chodził ci za tym Ojcem a wrzeszczoł: „Ty stary zuchu, dowosz mi moją....?”

*Jura.* Dlo Boga, coto za syn?

*Jónek.* Tyn jeszcze uńdzie. Ale tyn drugi Antoń! Tego sie wszyscy boją w gminie, a on ze sądu rzę do Strumienia a drugi roz do Cieszyna.

*Jura.* A na naszą „Macierz” zebrali tesz co?

*Jónek.* Ja, fusaty Jonek by ci co doł na Macierz! Onemu potrzeba pieniędzy, kupił ci dom ka jest teraz poczta, bedzie dźwigoł sztok na nim a na jesień chce być fojty i wyńdzie z „wygrabófki”. —

### Korespondencya.

*Z Trajńca.*

Szan. Redakcyo! Wasz korespondent trzyniecki z przeszłego tygodnia poruszył słusznie bolączkę naszej gminy i okolicy. Uczynił to atoli w rękawiczkach, a to jest wrzód, który trzeba rozciąć. Milczeliśmy dotąd w znanej cierpliwości naszej, ale wypadek ostatni, spowodowany butą tutejszej hołoty wszechniemieckiej, według modły Wolfa, zatruwającej powietrze nasze prusactwem i hasłem „Los von Rom”, sprawił, że się miarka przebrała.

Przed kilkunastoma dniami wstąpił, spóźnwszy się na pociąg, pewien rolnik z okolicy Cieszyna, zajmujący wybitne stanowisko wśród swego stanu, do werkowej gospody Mahlenbreja, kazał sobie dać piwa i siedział spokojnie przy stole. Za chwilę wpada całe grono urzędników i oficyalistów komory, które dotąd wyśpiwywało w osobnym lokalu. Jeden z tych panów, znajomy naszego gospodarza, podchodzi do niego, wita, a w końcu wprowadza go w towarzystwo i do stołu onych panów, którzy nie przeciw temu nie mieli. Związują się w końcu polityczno-narodowa dyskusya, nasz gospodarz broniąc swego stanowiska, wypowiada panom Wszechniemcom kilka ostrych prawd, na co ci jak dzicy wpadają nań, walą o ziemię, wyrzucają za drzwi. Gdyby się ów gospodarz był wcisnął sam do towarzystwa onych jegomościów, gdyby się był wtrącał w ich rozmowę i zarywał z nimi, nie powiedzielibyśmy ani słowa, ale że go jeden z nich do ich stołu zaprosił, wszyscy za towarzysza przyjęli, a następnie dyskusję z nim w ten sposób przeprowadzili, to jest świństwo, którego przemilczeć nie wolno. Nie wolno, ponieważ fakt ów nie jest odosobniony. Panowie ci już kilkakrotnie dopuścili się wykroczeń i zawsze na



nowo usiłują się teroryzować naszą polską ludność. Przytoczymy tylko parę wypadków. Jednego z okolicznych gospodarzy w tym samym lokalu nazwali „*polnisches Schwein*”. Wobec drugiego obywatela-Polaka, wołającego kelnera po polsku, jeden z tych samych panów rzekł „*Schwein*”, a gdy się tenże obywatel obejrzał na niego, powtórzył: „*Ja, ja, Sie sind das polnische Schwein*”. Jednemu obywatelowi p. Mahlenbrei oświadczył „*hier wird nur deutsch gesprochen*”, a pewien kelner-Polak prosił gościa, by do niego nie mówił po polsku, bo się boi o swoje miejsce.

Nie piszemy tego gwoździ owej zgrai wolfowsko-schönererowskiej. Tym gachom służymy tylko wiadomością, że miarka cierpliwości naszej przebrała się, a jeżeli jeszcze raz z ich strony zajdzie podobna napaść, jak ostatnia, albo próba zakazywania mówienia po polsku w jakimkolwiek tutejszym lokalu publicznym, to my chłopcy damy im taką naukę przyzwoitości i moresu, że jej nie zapomną.

Omawiamy sprawki te publicznie, ponieważ zachwalstwo onej nordmarkowskiej zgrai przybiera rozmiary, których ścierpieć się dalej nie godzi. Gdy zaś tutejsi państwo Wszechniemcy są przeważnie urzędnikami i ofycjalistami arcyks. komory, a na ich czele stoi tutejszy arcyks. lekarz, p. Hl., więc zapytujemy się jak najuprzejmiej Prześwietnej Dyrekcyi kameralnej, która zawsze wobec naszej ludności była lojalną i odznaczała się zawsze świadomością obowiązków swojego stanowiska wobec ludności:

Czy się Prześwietna Dyrekcyja na to zgadza, aby arcyksiążęce gospody werkowe, które z natury swej i nazwy mają być domami gościnnymi, przez arcyksiążęcych sług przemienione zostały na jaskinię zbójców, gdzie goście nie są pewni swej czci, życia i mienia? (W ostatnim wypadku wydarto rzeczonemu gospodarzowi zegarek, którego dotąd nie otrzymał.)

Czy dzieje się to w porozumieniu z Prześwietną Dyrekcyą, że w arcyksiążęcych gospodach zakazują po polsku mówić i lżą tych, którzy mówią po polsku, i czy Prześwietna Dyrekcyja istotnie tego wymaga, aby w arcyksiążęcych gospodach, również we wszystkich gospodach, w których przedawają arcyksiążęce trunki, nie mówiono po polsku?

Czy to jest w interesie i w intencjach Dostojnego właściciela dóbr kameralnych, jako lennika Prześwietnej korony Habsburgów, żeby jego słudzy pielęgnowali kult wszechniemieckich bohaterów i wszystko, nawet swe szklanki do picia, zdobili kolorami czerwono-czarno-złotymi, o to się nie pytamy, bo zainteresowanie się tem do kogo innego należy. My tylko oświadczamy jeszcze raz, że się tej zgrai teroryzować nie damy.

## Z Rady państwa.

### Z Koła polskiego.

Na posiedzeniu Koła w sobotę, d. 22 z. m. prezes Jaworski podniósł w gorących słowach dodatnią działalność w Radzie państwa posła Romanowicza, który niedawno złożył mandat, i w imieniu Koła wyraził mu wdzięczność. Dalej żalił się prezes Jaworski, że wielu posłów wyjeżdża z Wiednia bez urlopu, co być nie powinno. —

### Z Izby posłów.

Nareszcie rozpoczęła się w pełnej Izbie poselskiej Rada państwa rozprawa budżetowa, pierwsza po 5 la-

tach przerwy obstrukcyjnej. Obrady toczą się dosyć spokojnie, raz tylko Wszechniemcy zrobili awanturę, gdyż poseł z katolickiego centrum, Hagenhofer, powiedział do oczu Schoenererowi, że jest pijany, co temu przywódcy austriackich Prusaków nie zdarza się częściej, niż siedm razy na tydzień. Imieniem Koła polskiego przemawiał poseł Apolinary Jaworski, który domagał się opieki państwowej nad przemysłem galicyjskim.

W dalszych obradach zabrał głos poseł Wacław Hruby, który omawiał stosunki narodowościowe na Śląsku, gdzie obecnie Wszechniemcy są górą. Ślówianie na Śląsku pozbawieni są praw i ochrony. Tyczy się to zarówno Polaków jak Czechów. Co do ogólnej sytuacji parlamentarnej mowca oświadcza, że Czesi, mimo krzywd im wyrządzonych, mają odwagę udowodnić gotowość do pokoju nie tylko słowem, ale i czynem. O drugiej stronie, t. j. Niemcach, powiedzieć tego nie można. Naród czeski nie da się jednak uspić pracami ekonomicznymi. Następnie p. Hruby podniósł, że nieniemieckie narodowości w Austrii nie zgodzą się nigdy na niemiecki język państwowy. Mowca zwrócił się również przeciw wyłączeniu uprawnień języka niemieckiego w komendzie wojskowej. Zaleca rządowi, aby swą politykę neutralności, o której tyle mówi, zastosował także wobec Śląska. Następnie p. Hruby omawia także sprawę polskiego gimnazjum w Cieszynie. Czesi muszą popierać upaństwowienie tego gimnazjum, bo Polakom i Czechom należy solidarnie postępować na Śląsku wobec wspólnego niebezpieczeństwa. Na to odezwał się poseł Demel: „Polacy oświadczyli, że polskie gimnazjum w Cieszynie zwraca się nie przeciw Niemcom, tylko przeciw Czechom.” Poseł Hruby odpowiedział: „To nieprawda! Czesi i Polacy muszą na Śląsku wspólnie wystąpić przeciw Niemcom.” Wtedy Demel zawołał znowu, że na Śląsku Czesi są większymi wrogami Polaków, niż Niemcy. —

— W komisji poselskiej, która się zastanawia nad sprawą stanu wyjątkowego w Tryeście, oświadczył prezydent rządu Körber, że znieśnie stan wyjątkowy natychmiast, skoro on się okaże zbędnym.

Ważnym wypadkiem dalszych narad była mowa prezydenta gabinetu, Körbera, który przedewszystkiem wyjaśniał swe poprzednie oświadczenia, zawierające groźbę zniesienia konstytucyi. Podajemy najciekawsze ustępy jego mowy: „Moi panowie, ja nie ostrzegałem, ponieważ nie przystoi rządowi ostrzegać takiego ciała, jak parlament, a jeszcze mniej było moją intencją grozić, ponieważ rząd, świadomy celu, nie grozi, tylko działa. Co się zaś tyczy rzekomej chęci wykonania zamachu stanu, to rząd absolutnie niczem nie upoważniał przypuszczenia, że myśli o podobnie zachwałem naruszeniu ustaw. U nas nie stoją wrogo przeciw sobie rząd i parlament, tylko bliskiem było niebezpieczeństwo, że parlament i państwo w takim zgubnym stanęły stosunku do siebie, iż mieliśmy parlament, który nic nie robił i państwo, które musi iść naprzód. A w takiej sytuacji państwo ratować się musi. Jeżeli ktoś ratowanie to nazywa zamachem stanu, to ja to nazwę odparciem zamachu, świadomie lub nieświadomie wymierzonego przeciw państwu. Leży w ręku stronnictw, nie dopuścić do użycia nadzwyczajnych środków, a to za pomocą unikania walki bronią,



która zwraca się przeciw temu, który jej używa, albo przeciw rządowi — i rani państwo. Nikt takiej zmiany na lepsze nie powitałby z większą radością, jak rząd urzędniczy, któremu jednakże przypadło większe zadanie do spełnienia, aniżeli niejednemu parlamentar-nemu gabinetowi; rząd ten chętnie ustąpiłby swą misję mężom, którzy zdołają sprowadzić parlament na normalne tory."

W sprawie ugody z Węgrami oświadcza Körber: „Nie chcemy, aby producenci jednej połowy monarchii uważani i traktowani byli w drugiej połowie jako cudzoziemcy; pragniemy, aby uważani byli za uczciwych i szczerych konkurentów. Chcemy, aby wszystko, co jest austriackie, doznawało na Węgrzech takiej samej ochrony, jakiej gotowi jesteśmy udzielić u nas wszystkiemu, co węgierskie."

Z inoich mowców p. Ferjanczicz wyraził życzenie, aby Izba i rząd nie poszły za wnioskiem Stürgkha w sprawie gimnazjum cylejskiego, co zmusiłoby Słowenów do rozpaczliwej walki.

P. Hauck oświadczył się za reformą wyborczą, ale przeciw powszechnemu prawu głosowania, a tylko za tem, by połowa Izby składała się z posłów wybranych na podstawie powszechnego prawa głosowania, druga zaś połowa z posłów wybranych przez koła zawodowe.

Mowca domagał się niemieckiego języka państwowego.

Posel polski, Kubik, wniósł interpelację w sprawie postępowania żandarmeryi pruskiej w Mysłowicach z wychodźcami galicyjskimi. —

D. 27. z. m. ukończono w Radzie państwa ogólne obrady budżetowe, a przystąpiono do szczegółowych.

— Na posiedzeniu Izby d. 27. b. m. zabrał głos poseł Michejda. Oświadcza on, że wziął sobie za zadanie przedstawić dziś życzenia śląskiej ludności słowiańskiej w sposób rzeczowy, ale stanowczy. Pierwszem z życzeń ludności Śląska jest to, by Izba ta pracowała w interesie istnienia tego państwa i w interesie praw konstytucyjnych i ekonomicznego położenia ludności. Słowianie na Śląsku nie mogą odstąpić od żadnego ze swoich życzeń. Stali się oni proletaryatem pod względem politycznym i narodowym. Że jeszcze egzystują na Śląsku, to mają to temu do zawdzięczenia, że się trzymają razem.

Dziękując obu wielkim klubom słowiańskim w Izbie, za gorliwe poparcie interesów ludności słowiańskiej, musi jednak mowca wbrew oświadczeniu prezesa Koła polskiego powiedzieć, że wotum swoje wobec rządu czyni zawisłem od zmiany systemu rządowego na Śląsku. Stosunki narodowościowe i polityczne na Śląsku są takie, że za pomocą biurokracyi, politycznych gwałtów i ekonomicznego zaniedbania, germanizuje się Słowian. Mimo to Śląsk jest krajem przeważnie słowiańskim.

Polacy na Śląsku byłiby bardzo zadowoleni, gdyby z nimi tak postępowano, jak Polacy postępują z Rusinami w Galicyi. Na Śląsku istnieje jeszcze józefińska maksyma, że szczęście Austrii jest w zniszczeniu poszczególnych narodowych indywidualności.

Oficyalny spis ludności został na niekorzyść ludności słowiańskiej zmieniony. Właściwie niema Niemców na Śląsku więcej, jak 220.000. Urzędnicy na Śląsku sprawują się dobrze, z wyjątkiem tylko ich postępowania pod względem narodowościowym. Szef kraju, który powinien się znosić osobiście z ludnością, nie

umie mówić po słowiańsku. Urzędowa „*Troppauer Zeitung*" wychodzi tylko w języku niemieckim i nie przyjmuje nawet anonsów w języku słowiańskim. Przez to nie osiąga ona celu w razie potrzeby jakiegoś ogłoszenia.

Przy sądzie i administracyi mamy tylko urzędników, którzy nie umieją mówić po polsku, ani po czesku. Są nawet starostowie, którzy odważają się zakazywać mówić z cesarzem w słowiańskim języku. (Żywe oburzenie u Polaków i Czechów). Nawet na podanie, wniesione w języku polskim albo czeskim, odpowiada się w języku niemieckim.

Mowca wykazuje na podstawie cyfr niesprawiedliwości, jakie się dzieją przy obsadzaniu posad urzędniczych przy władzach rządowych.

Pos. Daszyński: A pan przecie właśnie popiera ten rząd!

Pos Michejda mówi dalej: Także urzędnicy są tego zdania, że Polaków i Czechów chce się na Śląsku wykluczyć ze służby sądowej i administracyjnej.

Pos. Daszyński: A przecież Koło polskie ten rząd popiera.

Pos. Michejda: Oprócz tego, że jestem członkiem Koła polskiego, jestem także czemś innem. Na Śląsku ordynacja wyborcza jest wobec ludności słowiańskiej poprostu rafinowaną. Z 30 mandatów sejmowych przypada też na Polaków 6, z 12 mandatów do Rady państwa, przypada na Słowian tylko 2.

Wszystko to, co się dotychczas zrobiło, aby uspokoić Ślązaków, jest tylko kłamstwem i oszustwem (oklaski na prawicy) nie tylko pod względem politycznym, ale także pod względem kulturalnym. Podczas gdy Niemcy posiadają bardzo dużo szkół, Polacy i Czesi ich nie mają, a istniejące nawet szkoły czeskie i polskie służą także celom germanizacyjnym, albowiem już w najniższych klasach zaczynają uczyć po niemiecku, w wyższych klasach jest nauka utrakwistyczna, w najwyższych zaś już wyłącznie niemiecka. (Głosy oburzenia u Czechów i Polaków.)

Mowca przytacza, że podczas gdy rząd u Niemców zakłada zawsze szkoły, Czesi i Polacy muszą z największymi trudnościami walczyć w sprawie gimnazjów w Oławie i Cieszynie.

Rząd zaniedbuje także interesa rolnicze ludności na Śląsku. Śląsk jest rzeczywistą perłą w koronie habsburskiej nie tylko z powodu swych skarbów natury, ale także z powodu pilności, oszczędności i pracowitości swej ludności, i to nie tylko Niemców, ale także Słowian. Spodziewać się zatem należy, że także Śląsk uzyska wreszcie swe prawa, jeśli nie przy pomocy rządu, to wbrew rządowi. (Żywe, burzliwe oklaski. Mowca odbiera gratulacje.)

Mowa posła Michejdy, wypowiedziana w tonie bardzo ostrym, zrobiła wielkie wrażenie. —

## Z ziem polskich.

P. Bobrzyński, który do niedawna był wiceprezydentem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, a obecnie jest profesorem uniwersytetu krakowskiego, ma starać się o mandat poselski po p. Ćwiklińskim z miast galicyjskich Tarnopola i Brzeżan. Pewni ludzie chcą zrobić p. Bobrzyńskiego prezesem Koła polskiego w miejsce p. Jaworskiego. —

Bank związkowy. Bank związkowy dla sto-



warzyszeń zarobkowych i gospodarczych wchodzi w życie we Lwowie. Komitet wykonawczy założycieli zwołał pierwsze Walne zgromadzenie akcyonariuszy na dzień 15. marca, celem ukonstytuowania i wprowadzenia w życie Banku. Kapitał akcyjny wynosi na razie 1 milion Koron. Złożyły się na niego w  $\frac{2}{6}$  częściach stowarzyszenia związkowe, w  $\frac{3}{6}$  częściach osoby prywatne. Działalność Banku rozwinie się nie tylko na Galicyę lecz i na Śląsk i Bukowinę. —

**Kardynał Ledóchowski ustępuje.** Z Rzymu donoszą, że kardynał Ledóchowski ustępuje ze stanowiska prefekta Propagandy. Przyczyną ustąpienia jest prawie zupełny zanik wzroku. Sędziwy dostojnik kościoła od kilku lat już uczuwał powolne słabnięcie wzroku, co stawało się coraz większą przeszkodą w zajmowaniu się sprawami Kongregacyi. Obecnie papież, uwzględniając wiek i chorobę oczu kardynała Ledóchowskiego, sam go zachęcił do zrezygnowania z trudnych obowiązków. —

**O zamiarze gromadnego wydalenia robotników polskich z kopalń niemieckich** donoszą dzienniki berlińskie. Mianowicie zapewniają one, że rząd wezwał okólnikami zarządy kopalń, aby robotników pochodzących z Prus Zachodnich i Wschodnich rozdzieliły podług narodowości i Polaków usunęły, z wyjątkiem Mazurów pruskich, do których wypowiedzenie pracy nie ma być zastosowane. —

**Z szematyzmu dyecezyi wrocławskiej.** „Katolik” podaje następujące zestawienia: „Dycezya wrocławska liczy w Prusach (Śląsk, Brandenburgia, Pomorze) 2,661.213 katolików. Blisko połowa dyecezyan jest polskiej narodowości. Polacy stanowią jakoby jądro dyecezyi. Z Górnego Śląska podaje szematyzm czysto-polskich parafii 182, takich parafii, gdzie Polacy w większości, gdzie mało Niemców rodzonych i parę zniemczonych, tak zwanych „talmi-Niemców” 84, dalej dwie parafie, gdzie Polacy stanowią połowę parafian, a trzy, gdzie są w mniejszości — więc razem 271 parafii z polską ludnością. Z Średniego Śląska podaje szematyzm 5 czysto polskich parafii, a 16 mieszanych, więc 21 parafii z polską ludnością. Oprócz tego we Wrocławiu jest jeden kościół, gdzie bywają wygłaszane polskie kazania. Na Dolnych Łużycach jest jedna parafia przeważnie polska — Złotomorów (Senftenberg) z 6.155 katolikami. (W Wittichenau mieszkają także Wendzi, Serbowie-katolicy). W tak zwanej delegaturze czyli diasporze — w Brandenburgii i na Pomorzu, mamy 17 księży po polsku mówiących w 12 miejscowościach; dalej wymienia szematyzm 4 miejscowości, gdzie Polacy mieszkają, ale są bez opieki duchownej. Z 10 kanoników tylko dwóch po polsku mówi, a oprócz nich ks. biskup sufragan. Z 6 kanoników honorowych jest tylko jeden, który polskim językiem włada. W konwikcie, gdzie przyszli księża mieszkają podczas studyów, jest między trzema księżmi przełożonymi tylko jeden ksiądz kapelan, który ma się trudnić uczeniem polskiego języka konwiktorystów. W alumnacie, gdzie teolodzy otrzymują święcenia, niema między trzema przełożonymi ani jednego, któryby władał polskim językiem. W dyecezyi znajduje się 59 ochronek, w których panny klasztorne małe dzieci w polskich stronach niemiezą choć bezwiednie.” —

**Z gimnazjum w Białej w zaborze rosyjskim** (gub. siedlecka) wydano 25 uczniów Polaków za protest przeciw nauce religii po rosyjsku. — W gim-

nazjum w Siedlcach wszyscy uczniowie (202), zapytani przez dyrektora, w jakim języku chcą się uczyć religii, odpowiedzieli, że po polsku, z wyjątkiem jednego ucznia, z którym koledzy zerwali wszystkie stosunki. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Cesarz sankcyonował ustawę o kontyngencie rekruta na r. 1902. Rząd ma prawo na podstawie tej ustawy wziąć do wojska w tym roku 126.000 młodych ludzi. —

— Arcyksiążę Rainer wystosował do prezydenta gabinetu, dra Körbera pismo odręczne, w którym imieniem swoim i swej żony wyraża najgorętsze podziękowanie za tak liczne i serdeczne objawy życzliwości ze wszystkich kół ludności, jakie spotkały parę arcyksiążęcą z okazji złotego wesela. W końcu w piśmie tem prosi arcyksiążę dra Körbera, aby podziękowanie to w sposób odpowiedni ogłosił. —

— W Tryeście panuje już spokój zupełny. Pracodawcy zgodzili się w większej części na żądania robotników, skutkiem czego ci ostatni powracają do dawnej pracy. Szkodę wyrządzoną w latarniach gazowych i elektrycznych podczas rozruchów, obliczono na mniej więcej 30 000 Koron. Połamano 400 latarni gazowych i 80 kandelabrow (t. j. słupów żelaznych z kilku u góry latarniami). Jakie szkody powstały z powybijania okien i zrujnowania innych jeszcze przedmiotów, nie wiadomo. —

**Prusy i Niemce.** W parlamencie toczyły się obrady nad etatem wojskowym. Przy tej sposobności poseł Oriola (Niemiec) twierdził, że Polacy są i muszą zostać Niemcami. Kiedy oświadczył: Uważam was (Polaków) za Niemców, zawołał poseł Komierowski: „To jest pan Chińczykiem.” Poseł Chrzanowski odpowiedział posłowi Orioli, jak następuje: „Mocno się dziwię, że tak wysoki urzędnik, jak minister wojny i poseł, jak hr. Oriola nie umieją rozróżnić przynależności do państwa od przynależności do narodu.” —

— W Sejmie pruskim w obradach nad etatem sądownictwa przemówił poseł Czarliński o polityce w sali sądowej. „Zdaje się,” mówił, „że rząd chce wypróbować na Polakach teorię teroryzmu mierząc ich inną miarą, jak innych ludzi. Tem jedynie wytłómaczyć sobie można taki objaw że młody redaktor polski za obrazę księdza skazany został na rok więzienia, podczas gdy redaktor niemieckiej gazety za obrazę jedynastu księży skazany został na 200 marek grzywny. Zdaje się, że wogóle panuje taki system, iż Polaków skazuje się za zwyczajną obrazę na więzienie. Pewien kupiec, który w gazecie krytykował bractwo H. K. T. został za ironiczne wyrażenie o niem skazany na 2 miesiące więzienia. Pewien sędzia powiedział nawet, że Polakom należy pokazać, kto jest panem domu. To przecież jest podburzaniem ludności.” —

— W Sejmie pruskim oświadczył minister dla spraw zagranicznych, że Anglia pozwoliła na przesłanie Burom w obozach koncentracyjnych odzieży. Natomiast nie pozwoliła na wysłanie osobnego oddziału sanitarnego. —

**Rosya.** Donoszą z Kopenhagi, że tam, jak również w Szwecyi i Norwegii, krążą niepokojące wiadomości, iż Rosya zamierza zająć niektóre porty w Skandynawii. —



— Rząd przeznaczył 15 milionów rubli na budowę nowych statków wojennych. W ministerstwie marynarki opracowano już plany nowych statków. Rząd postanowił nie budować statków w warsztatach niemieckich, tylko wszystko wykonane będzie w warsztatach rosyjskich.

— Rosya zamierza obsadzić na stałe i na zawsze Mandżuryę swem wojskiem i zająć ją całkowicie, bez względu na to, czy rząd chiński się zgadza lub nie. Rosya chce widocznie pokazać, że nie boi się nowego przymierza angielsko-japońskiego. Prasa rosyjska pisała o całym tem przymierzu z lekceważeniem, twierdząc, że Rosya nie potrzebuje się niczego obawiać. Obecnie ma już Rosya w Mandżurji 40.000 swego wojska. —

— Rosyjski poseł zawiadomił posłów zagranicznych, że traktat angielsko-japoński nie może wywrzeć żadnego wpływu na politykę Rosji w Chinach. —

Rzym. Ojciec św. obchodzi w tym roku czterdzielaty jubileusz swego pontyfikatu. W dniu 20. lutego bowiem minęło 24 lat od wyboru Leona XIII. papieżem, koronacja zaś odbyła się 3. marca 1878. Właściwie tedy jubileusz 25-letnich rządów w stolicy Piotrowej przypada dopiero za rok, ze względu jednak na sędziwy wiek Papieża, który 2. marca b. r. ukończył 92 lat życia, postanowiono obchodzić ten rzadki jubileusz nie dopiero po skończonym 25. roku rządów, ale już w rozpoczętym. Oprócz św. Piotra, który rządził kościołem przez lat 25 i kilka miesięcy, tylko dwaj papieże zasiadali na Stolicy Apostolskiej dłużej od Leona XIII. a mianowicie Pius IX. i Pius VI. Już w dniu 20. lutego otrzymał Leon XIII. niezliczone mnóstwo gratulacji całego świata, nawet od monarchów niekatolickich, z wiośnią zaś zaczęły napływać liczne pielgrzymki do Rzymu. Osobną misję wysłał także Wilhelm II., celem złożenia papieżowi życzeń, a na czele jej stoi generał Loe. Z kardynałów, którzy brali udział w conclave z r. 1878., które wybrało Leona XIII. papieżem, żyje jeszcze tylko dwóch, z nich jednym jest ks. kardynał Ledóchowski. —

— Jak słychać, rządy pruski, bawarski i saksoński wysłały specjalnych posłów, celem złożenia życzeń Ojcu św. w imieniu swoich monarchów. Ambasadorowie przy Watykanie, mianowicie austro-węgierski, francuski, portugalski i prawdopodobnie hiszpański otrzymają polecenie, by wręczyli Ojcu św. własnoręczne pisma panujących. Ministerprezydent rosyjski wręczy papieżowi pismo od cara. Anglia dotychczas nie powzięła uchwały w tej mierze. —

Francya. Parlament francuski uchwalił 563 głosami przeciw 21 zaprowadzenie w zasadzie dwuletniej służby wojskowej. —

— Utrzymuje się pogłoska, że król angielski w ciągu swej podróży do Cannes zabawi 48 godzin w Paryżu i złoży wizytę prezydentowi Loubetowi. Loubet odwiedziłby go w zamian w Cannes z okazji przyjazdu tam także króla włoskiego i eskadry włoskiej. —

Anglia. Minister Chamberlain zyskał w Anglii na popularności, odkąd Niemcy poczęli obzierać go błotem, bo, chociaż Anglicy sami ostro krytykują swych mężów stanu, nie znoszą, aby lżyli ich obcokrajowcy. Dlatego d. 14. z. m. wręczono ministrowi kolonii w ratuszu metropolii handlowej Londynu adres, wyrażający uznanie dla jego zasług. Przy tej sposobności wygłosił on mowę, w której oświadczył, że nie zazdrości mężowi stanu, któryby teraz podczas rokowań zaryzykował wszystko to, co Anglicy z bronią w ręku

już zdobyli. Anglicy nie są mściwymi. Niech Burowie dziś złożą broń, a jutro już nie będą uważani za wrogów, lecz za przyjaciół, a Południowa Afryka stanie się silna i szczęśliwa, jak inne posiadłości króla angielskiego. Rząd i naród angielski pragną honorowego pokoju. —

— Izba niższa przyjęła 183 głosami przeciw 40 rezolucję, ustalającą stan załogi floty na 1.200.500 ludzi.

Z Półwyspu Bałkańskiego. Bułgarzy w Macedonii przygotowują na wiosnę powstanie. Komitet macedoński wzywa Greków macedońskich, aby się do powstania przyłączyli, gdyż w przeciwnym razie powstańcy macedońscy uważać ich będą porówno z Turkami za wrogów. —

Hiszpania. Wzburzenie w Barcelonie trwa dalej. Senat uchwalił zawieszenie tamże konstytucji. Generał Weyler ma zostać dyktatorem burzących się prowincji. Większa część okrętów przybywających do portu w Barcelonie odjechała, nie składając towarów. Powstańcy zatrzymują wszelkie towary zanim dostaną się do budynku celnego. Powstańcy oburzają pociągi kolejowe odchodzące do Francji. Rozrzucają tajne odezwę, w których grożą, że odpowiedzą na strzały karabinowe i armaty, będą bomby dynamitowe, niszczące wszystko. Nie udało się dotąd nakłonić zecerów do podjęcia pracy i żadna gazeta nie wychodzi. Wozy tramwajowe kursują pod osłoną żandarmerji. W Saragossie i Walencji wybuchły również ogólne strejki, ogłoszono w prowincjach tych stan wojenny. —

Wojna w południowej Afryce. Z pola walki w Afryce donoszą, że Burzy usiłovali oswobodzić pojmanego w niewolę angielską dowódcę swego, komendanta Viljoena. W tym celu podłożyli pod szyny minę na torze kolejowym z Machadodorp do Pretoryi w celu wykołajenia pociągu i oswobodzenia jeńca. Tymczasem przed pociągiem jechał mały samochód, który wybuchem miny został z szyn zrzucony, pociąg sam uszkodzony nie został. Atoli później wykazało się, że plan Burów uwolnienia jeńca nie byłby się powiódł dla tej prostej przyczyny, że Viljoen w pociągu nie znajdował się i dopiero od stacyi Dalmanitha transportowano go koleją. —

— Donoszą z Heilbronn pod datą 17. z. m. Kolumny Dehtlea i San Saavesa zaatakowały Deweta i znaczną liczbę Burów koło Trummel, 30 mil na północny wschód od Reitz. 10 Burów wzięto do niewoli. Dewet miał zarządzić podział sił, aby w ten sposób łatwiej się Anglikom wymknąć. —

— Kitchener telegrafuje na podstawie doniesień rozmaitych oddziałów, że Burowie stracili w ostatnim tygodniu 24 zabitych i 12 rannych; 379 Burów, między nimi i kornet polny Gröbeler, zostało wziętych do niewoli. 104 Burów poddało się. —

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Brat cesarza niem. Wilhelma książę Henryk, przybył szczęśliwie do portu Nowojorskiego. Ogromne burze morskie opóźniły podróż o 24 godziny; miano już obawy o los statku, na którym jechał gość Amerykanów. W zatoce oczekiwały księcia niezliczone tłumy. W chwili przybycia do portu nastała piękna pogoda. Wielka liczba najwyższych dygnitarzy powitała księcia po wstąpieniu na ląd. —

— Z N. Jorku telegrafują, iż pociąg kolejowy, którym jechał bawiący w Ameryce ks. Henryk pruski, cudem niemal uniknął wypadku. Pociąg ten o godz. 3.



min. 26 rano przejeżdżał przez Trenton w New Jersey, a o godz. 3. min. 36 zderzył się tam pociąg osobowy z towarowym, przyczem jedna osoba została zabita, a kilka ranionych. —

— Protest przeciw podróży księcia Henryka wystosowali demokraci amerykańscy w Izbie niższej w Waszyngtonie. Poseł Wheeler wśród oklasków demokratów uzasadniał ów protest i oświadczył, że demokraci amerykańscy nie powinni brać udziału w uroczystościach i wogóle nie powinno być przyjęcia oficjalnego. Prasa niemiecka gani surowo wystąpienie demokratów, oburzona w najwyższym stopniu na formę, w jakiej ten protest wniesiono. —

## Piśmiennictwo.

— „Przodownicy”, pisma dla kobiet wiejskich, wychodzącego w Krakowie pod redakcją p. Maryi Siedleckiej, wyszedł nr. 2. za luty 1902. Adres redakcyi: Kraków, Szpitalna 7. I. p. Prenumerata roczna kosztuje 1 K. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Galicyjska Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 20. lutego 1902. zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim p. Jana Kukucza, rzeczywistego nauczyciela w gimnazjum państwowem w Złoczowie i nadać mu tytuł c. k. profesora. —

— Odczyt prof. ks. J. Londzina „o stosunkach szkolnych w Księstwie Cieszyńsk. na początku w. XIX.” odbył się staraniem Czytelni ludowej w sali „Domu Narodowego” d. 23. z. m. Odczyt, bardzo zajmujący i jasny w treści, stanowi część rozprawy, nad którą Szan. prelegent obecnie pracuje, a która będzie drukowana w rocznem sprawozdaniu gimnazjum polskiego. Z pracowitych badań ks. Londzina wynika, że potrzebę zaprowadzenia języka polskiego w szkołach śląskich odczuwano już w pierwszych dniach XIX. wieku, a odczuwała ją zarówno ludność miejscowa, jak i duchowieństwo. —

— Walne Zgromadzenie członków Czytelni ludowej odbędzie się w niedzielę d. 9. b. m. o godzinie 2. popołudniu w lokalu Czytelni. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu poprzedniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie zarządu za ubiegły rok administracyjny. 3. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 4. Wybór 7 członków Wydziału i 2 zastępców. 5. Wnioski. *Wydział.*

— Walne Zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” odbyło się w niedzielę d. 23. z. m. w sali Czytelni ludowej. Wydział przedstawił członkom sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny, które podamy w następnym numerze, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Przewodniczącym obrano dotychczasowego naczelnika druha prof. Paczosa, przeciw któremu wysunięto kontrkandydaturę dra Dyboskiego. Do Wydziału weszli pp. dr. Dyboski i prof. Wróblewski. —

— † Rudolf Hill, wydawca gazety „Opavský Tyždenník” zmarł w Opawie dnia 24. z. m. —

— Walne zgromadzenie „Cieszyńskiego Stowarzyszenia przysięgłych” w myśl §. 6. statutu odbyć

się mające, nastąpi w środę, d. 5. marca 1902., po południu o 2. godz., w sali praw c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z roku upłynionego. 2. Przedłożenie rachunków za rok 1901. 3. Wybór przełożenstwa Towarzystwa. 4. Względne wnioski. W Cieszynie, 26. lutego 1902. Przełożony „Stowarzyszenia przysięgłych”: *Konwalinka.* —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Józef Pułka w Karwinie: zebrane na zabawie u p. Józefa Olszaka przez p. Annę Chmiel 4 K 3 h; p. Marya Falkensteinówna i p. Bronisława Schabowska, nauczycielki w Cieszynie po 2 K; Redakcja „*Rolnika śląskiego*”: p. Julian Papara w Lwowie 100 K; ks. Fr. Michejda w Nawsiu 2 K; p. Stanisław Daniec, naczelnik poczty w Żywcu 2 K; ks. Franciszek Herrmann, proboszcz w Wendryni 12 K; ks. Józef Waliczek, proboszcz w Ropicy 2 K; p. Szymeczek, student w Cieszynie 40 h; Gmina Wiślica 12 K; zebrane w restauracji p. Stanisława Jankowskiego w Żywcu 4 K; ks. Karol Wolny, emeryt. proboszcz w Zarzeczcu 6 K; Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu 100 K. —

— Na polskie seminarium nauczycielskie w Cieszynie złożyli: ks. Fr. Michejda w Nawsiu 4 K; dr. Kreisel, adwokat w Fryszacie: dobrowolna kara, złożona przez p. Józefa Pawłasa w Górnej Suchej, za obrazę p. Augustyna Parzyka, nauczyciela w Górnej Suchej. —

— Karwina. We czwartek 20. z. m. pięciu górników spuściło się na dół klatką przeznaczoną do wyciągania materiałów. Przy tem złamało się strzemię i klatka spadła na dół. 2 górnicy zostali zabici odrazu, 3 zmarli później. —

— Z Rudzicy. Czytelnia katolicka urządza w niedzielę, dnia 2. marca b. r. o godzinie 5. popołudniu w gospodzie p. Franciszka Korzeniowskiego tegoroczne walne zgromadzenie, na które się wszystkich członków Czytelni i przyjaciół uprzejmie zaprasza. *Wydział.*

— Z Trzyna. W kościele św. Albrechta odbyło się 23. lutego uroczyste nabożeństwo z powodu jubileuszu Ojca św. Leona XIII. Po kazaniu okolicznościowem o działalności sternika łodzi Piotrowej wśród dzisiejszych burzliwych czasów i uroczystej sumie, na której udział brali butnicy i weterani z panem nadzarcą na czele, zaśpiewała szkolna młodzież przy akompaniamencie organów hymn Leona przez ks. proboszcza napisany. Uroczystość z pewnością głęboko utkwii w umysłach i sercach młodzieży. —

— W Zbytkowicach, w pow. wadowickim na zabawie u jednego z gospodarzy, przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki, przyczem włościanin Franciszek Hodacki uderzył tak silno kijem w głowę Franciszka Łacniaka, że ten w kilka minut potem zakończył życie.

— Kursa na giełdzie wiedeńskiej d. 27. lutego: Renta majowa 101.70; austr. renta koronowa 99.85; węgierska renta koronowa 97.40; Listy Towarzystwa kred. ziemsk. 95.40; marki 117.22; ruble 254. —

**Fabryka wagonów i maszyn  
w Sanoku**

poszukuje zaraz

**zdolnych kotlarzy żelaza.**



## Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Boguminiu, w rynku, przy poczcie)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiąc, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna  
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

**Zarząd.**

## Zarząd ogólnej robotniczej Kasy chorych i wsparć W CIESZYNIE

ma zaszczyt zwołać tegoroczne

### zwyczajne walne zgromadzenie

na niedzielę, dnia 9. marca 1902

popołudniu o 1. godzinie w sali domu Dziedzictwa na  
Starym targu.

W razie, jeżeliby to zgromadzenie do 1½ godz. popołudniu nie miało kompletu, wtedy odbędzie się w tym samym dniu o 2½ godz. drugie walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym.

#### Porządek dzienny:

1. Ogłoszenie zamknięcia rachunków za rok 1901.
2. Sprawozdanie kasy.
3. Ogólne sprawozdanie zarządu.
4. Rozmaite wnioski, które do zarządu towarzystwa najpóźniej do 6. marca w drodze pismiennej były wniesione.

(Załatwienie następnie oznaczonych dalszych punktów porządku dziennego odbędzie się w niedzielę, dnia 16. marca 1902 w tym samym lokalu).

Początek wyborczej czynności o 2. godzinie popołudniu.  
Koniec oddania głosów o 5. godzinie popołudniu.

5. Wybór przewodniczącego Kasy.
6. Wybór 16 członków i 6 zastępców do zarządu.
7. Wybór 6 członków i 3 zastępców do wydziału nadzorczego.
8. Wybór 5 członków i 5 zastępców do sądu polubownego.

Przystęp do walnego zgromadzenia jest tylko do głosowania uprawnionym członkom dozwolony. Do głosowania uprawnieni są z wyjątkiem tych członków, którzy ze swoimi wkładkami przez 10 tygodni zostali w zaległości, wszyscy wyżej 18 lat mający, do zabezpieczenia obowiązani członkowie i wszyscy ponad 18 lat dobrowolni członkowie, którzy do Kasy już więcej jak 10 tygodni należą.

## Nowo założony warstat ślusarski Filipka

w CIESZYNIE, ul. Ciężarowa 13

podejmuje się wszelkich *robót ślusarskich budowlanych i maszynowych* po jak najniższych cenach. Jestto jedyny Polak, ślusarz w Cieszynie i z tego powodu również zasługuje na polecenie.

### Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materyi, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczawszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do St. Josephsheim Brüx, dozorczyńi chłopców M. Bernardina, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do St. Josephsheim Graupen, dozorczyńi dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.

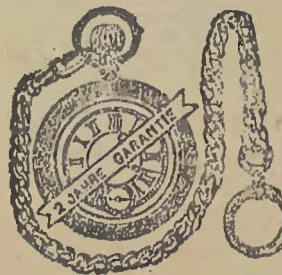
## Księgarnia

połączona ze składem nut, wypożyczalnią książek, agencją czasopism i składem materyałów do pisania — w jednym z pierwszorzędnych miast prowincjonalnych Galicyi jest do wydzierżawienia lub do sprzedania. Adres poda Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej” po otrzymaniu 20 h marki na odpowiedź.

### Najtańsze źródło zakupna!

## B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtaniejszym cenach u mnie do nabycia.



### Szczęście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów  
franko za złr. 3.30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy. u

**J. Wanderera, fabryka zegarów  
Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem urzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnem szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

### Za darmo i oplatnie

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.



# Wykaz Frysztackiego Wydziału dróg powiatowych za rok administracyjny 1901.

	Dochody:		Kwota		Dokumenty	
			K	h	K	h
1. Dodatki do funduszu . . . . .			120.769	18		
2. Odsetki od obligacji . . . . .					1.591	22
3. Kary . . . . .			173	80		
4. Różne nieokreślone dochody . . . . .			24	12		
5. Zakupione papiery wartościowe . . . . .					27.000	—
6. Gotówka za sprzedane papiery wartościowe . . . . .			44.338	95		
7. Podjęte kapitały pasywne (bierne) . . . . .			16.000	—		
8. Początkowy stan kasy . . . . .			828	84	36 747	73
Suma dochodów . . . . .			182.134	89	65.338	95
<b>Wydatki:</b>						
1. Utrzymanie dróg . . . . .			76.348	04		
2. Nowe budowy i większe rekonstrukcje . . . . .			19.530	90		
3. Budowa mostów . . . . .			24.159	83		
4. Płace pograbczy . . . . .			13.447	14		
5. Materiały do pisania . . . . .			40	—		
6. Dyety i koszta podróży . . . . .			1.027	04		
7. Remuneracye . . . . .			410	—		
8. Różne nieokreślone wydatki . . . . .			2.151	26		
9. Zwrócone kapitały pasywne (bierne) . . . . .			16.000	—		
10. Odsetki od kapitałów pasywnych . . . . .			292	—		
11. Gotówka na zakupienie papierów wartościowych . . . . .			27.000	—		
12. Sprzedane papiery wartościowe . . . . .					44.358	95
13. Płaca drogmistrza . . . . .			1.400	—		
14. Końcowa gotówka kasowa . . . . .			333	68	21.000	—
Suma wydatków . . . . .			182.134	89	65.338	95

Poremba, dnia 27. lutego 1902.

## Frysztacki Wydział dróg powiatowych.

Przewodniczący:  
**Halfar.**

### Ogłoszenie.

W miejsce zagranicznej tandety polecam śmiało Szanownej Publiczności, P. T. krawcom i Kółkom rolniczym **najśilniejsze i najgustowniejsze wyroby bawełniane, t. j. szewioty i drelistki na ubrania męskie i damskie zimowe i letnie**, wyrabiane na warsztatach ręcznych, jako też i **plótna na bieliznę czysto lnianą** po cenie najprzystępniejszej, upraszając o łaskawe zamówienia chociażby w małej ilości w tem przekonaniu, iż kto raz u mnie które z tych materii zamówi, pozostanie na zawsze moim stałym odbiorcą. Służąc na każde żądanie próbkami, które sam opłacam, oczekuję z winnem poważaniem **Anton Barut**, rękodzielnik wyrobów tkackich w **Korczyniu** obok Krosna w Galicyi.

### Młyn parowy w Cieszynie nr. 50

poszukuje 1—2 silnych

## uczni młynarskich.

### Dom parterowy

w pośrodku miasta jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Karol Brosch**, ulica Śrótnarska nr. 15 w Cieszynie.

**Na padaczkę (wrzut).** Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.**

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
**16**  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektro goldplaque remontoltrów, systemu „Glas-hütte”. Zegarki te mają anti-magnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionej, absolutnie nie podlegającej zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzłote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 800 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cta. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uliszczeniem należytości. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytorego zegarków

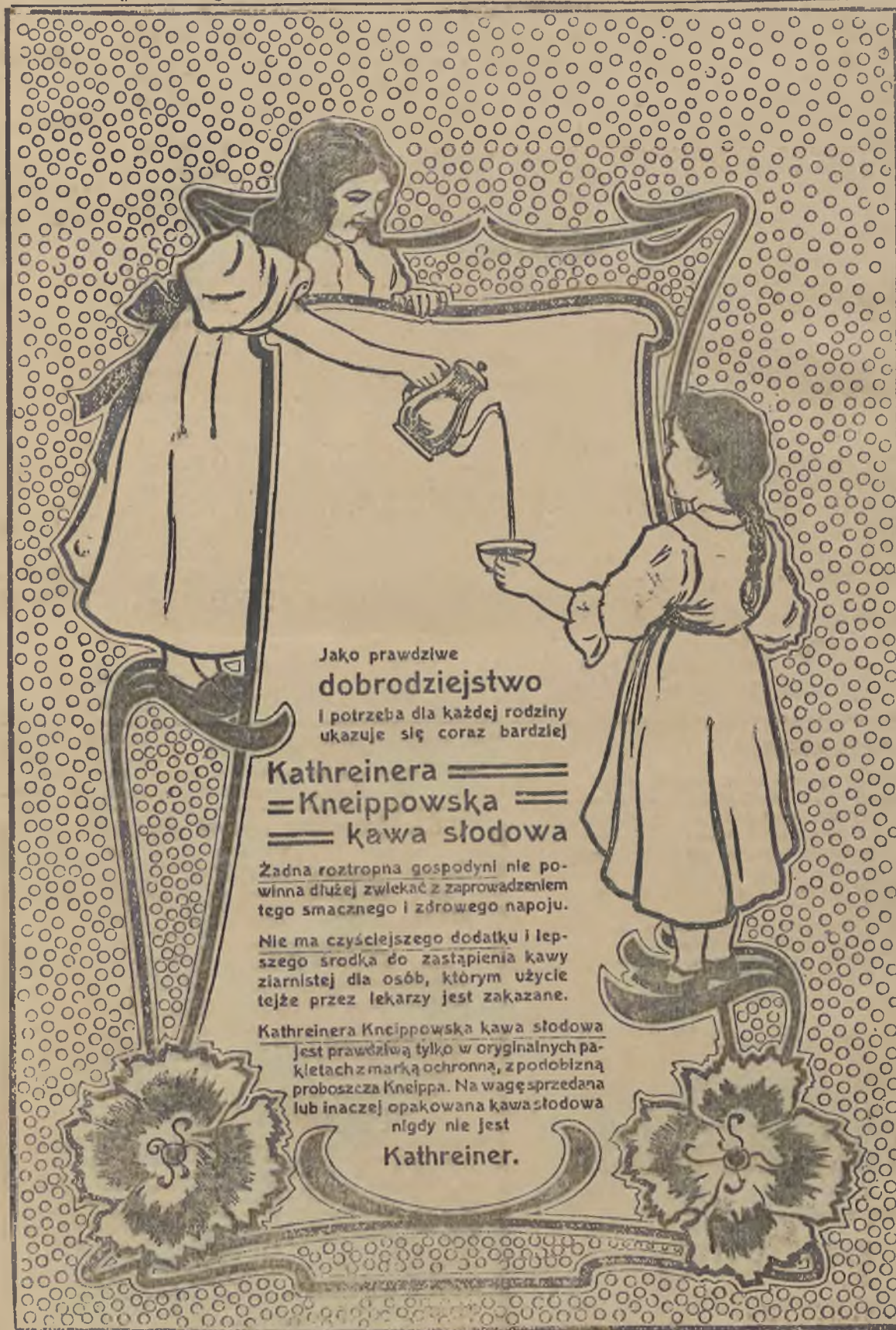
„Chronos” Bazyleja (Szwajcarya).

Listy do Szwajcarii kosztują 35 h., karty koresp. 10 h.



**Poszukuje** adresu bióra  
w Cieszynie, któreby  
mi poleciło bardzo *zręczną w krawiectwie*  
panną słuźącą. *Baronowa Romaszkan, Wiedeń,*  
Hotel „Erzherzog Karl“, Kärnthnerstrasse.

**CHŁOPCA**  
poszukuje **Filipek**, majster ślusarski w Cie-  
szynie, ul. Ciepłarowa 13.



Jako prawdziwe  
**dobrodziejstwo**  
i potrzeba dla każdej rodziny  
ukazuje się coraz bardziej

**Kathreiner**  
= Kneippowska =  
= kawa słodowa =

Żadna roztropna gospodyni nie po-  
winna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem  
tego smacznego i zdrowego napoju.

Nie ma czystszej добавки i lep-  
szego środka do zastąpienia kawy  
ziarnistej dla osób, którym użycie  
tejże przez lekarzy jest zakazane.

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa  
jest prawdziwą tylko w oryginalnych pa-  
kietach z marką ochronną, z podobizną  
proboszcza Kneippa. Na wagę sprzedana  
lub inaczej opakowana kawa słodowa  
nigdy nie jest

**Kathreiner.**

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j.  
wazelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego ga-  
tunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najniższych  
cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce  
J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica  
Ciepłarowa nr. 20. (Stara strefinica) w Cieszynie.

## Co dopiero wyszło: „W przeszłości nauka“.

Obrazek na czasie. — Zajmująca ta broszurka omawia stosunki  
nasze społeczne i dodaje oświecy w tych ciężkich czasach.  
Cena z przesyłką 45 fen. Zamówienia przysyłajcie kasy  
W. Poturalskiego w Podgórzu, Kraków.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 80 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 8. marca 1902.

Nr. 10.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Ciekawy proces.

Z Opola na Śląsku pruskim piszą: Niedawno temu została redakcja „Gaz. Opolskiej” skazana na 200 marek kary, za obrazę hakatystów, a już znowu wytoczono przeciw pismu temu śledztwo karne. Sprawa ma się tak:

W numerze 6. z dnia 21. stycznia napisano w „Gaz. Opol.” co następuje: „Z pewnej wsi donoszą nam, że tam nauczyciel szedł cichaczem za dziećmi, idącymi do drugiej wsi na naukę religii, a podsłuchawszy, iż mówią po polsku, ukarał je dotkliwie cielesnie. Każde dziecko dostało dziewięć łap. — Kanclerz hr. Bülow odpowiedział posłowi ks. Jażdżewskiemu, iż to jest nieprawdą, jakoby rząd dzieciom polskim chciał odebrać język ojczysty; wyraził się nawet, jak na kancle-rza, w niezbyt salonowych słowach, iż ~~Polskom~~ w prywatnem życiu nie zabrania nikt mówić, jako im dziób urósł — „wie ihnen der Schnabel gewachsen ist”. Jakiem prawem więc nauczyciel zakazuje dzieciom *po za szkołą*, idącym sobie drogą, a zatem zupełnie w prywatnem życiu, mówić po polsku?! Trzeba nadużycia wytoczyć przed Sejm pruski...”

Z powodu tego artykułu zawezwano red. odpow. „Gaz. Opol.” p. St. Szymę w Opolu, oraz gospodarza, Konstantego Rajtora z Antoniowa, na d. 24. b. m. przed sąd w Opolu, celem śledztwa karnego. Naprzód przesłuchiowano Rajtora; sędzia śledczy dowodził, że nauczyciel Laaser w Antoniowie (w pow. opolskim), czuje się tym artykułem obrażony i wskazał Rajtora, jako autora korespondencji. Rajtor odpowiedział, iż tylko czytał ową korespondencję w „Gaz. Opol.”, ale jej nie pisał.

Przesłuchiwany następnie redaktor odpow. Szyma, odpowiedział na zapytanie, czy w artykule swym zamierzał zganić postępowanie nauczyciela Lassera: „Zganiłem nauczyciela, ale z kąd właśnie p. Laaser (!) przychodzi do tego, aby się czuć obrażonym artykułem, w którym ani jego nazwisko, ani miejscowość nie była wymieniona.”

Sędzia: „A czy pan uie miał tej miejscowości (tj. Antoniowa) na myśli?”

„Na to pytanie,” odrzekł Szyma, „nie dam dziś odpowiedzi, lecz będę czekał na piśmienne uzasadnienie skargi „Anklageschrift”. Jeżeli bowiem p. Laaser czuje się obrażonym, to musi w oskarżeniu przytoczyć dowody, dlaczego o nim, a nie o kim innym w artykule „Gaz. Opol.” jest mowa; jeżeli zaś to udowodni, w takim razie nieuniknioną będzie rzeczą, iż równocześnie sam się oskarży i przyznać będzie musiał, że twierdzenia w inkryminowanym artykule polegają na prawdzie. A o to właśnie chodzi.”

Zapytawszy p. Szymę, czy chce wydać nazwisko korespondenta „Gaz. Opol.” a otrzymawszy odmowną odpowiedź, spisał sędzia protokół i zakończył śledztwo wstępne.

Dodać tu wypada, że śledztwo wdrożone z nakazu regencji opolskiej, która poprzednio wysłała inspektora szkolnego do Antoniowa i kazała w nieobecności nauczyciela przesłuchać dzieci. Kilkoro z nich zeznało, że nauczyciel Laaser zakazuje im surowo w szkole i po za szkołą mówić po polsku, a gdy mimo to mówią, to je bije.

Proces w tej sprawie zapowiada się więc ciekawie. Nie omieszkamy o wyniku jego donieść w swoim czasie.

## Sprawozdanie

z czynności Wydziału „Sokoła” cieszyńskiego  
za rok 1901./2.

przyjęte przez Walne zgromadzenie „Sokoła” z dnia  
23. lutego b. r.

Ruch żywotny w „Sokole” zaczął się po przerwie wakacyjnej na nowo z początkiem ćwiczeń w październiku. Druh naczelnik zdołał zagrzać pokąsną garstkę sokołów do ćwiczeń. Ćwiczyło i ćwiczy przeciętnie 18 członków regularnie dwa razy na tydzień z ochotą i coraz to widoczniejszym postępem tak, że Wydział za propozycją naczelnika myśli już o występach popisowych ćwiczących członków. Aby umożliwić dalszy skuteczny rozwój ćwiczeń, Wydział sprowadził nowe przyrządy; kozła, który już od paru tygodni jest w użyciu, stół do wołyżków, mostki, laski i ciężarki.

Podczas ćwiczeń panuje dzięki odpowiedniemu kie-



rownictwu naczelnika nastrój serdeczny, a pomiędzy druhami ćwiczącymi ścieśniają się bez względu na wiek lub stan coraz bardziej węzły przyjaźni. Mimo to karność jest wzorowa, iście sokola.

Aby tę serdeczną łączność wzmocnić, tworzy się w łonie ćwiczących członków Kółko samokształcące, które będzie miało na celu przez wspólną pracę duchową podnosić w sobie wzajemnie ducha patriotycznego. Chór „Sokoła” ćwiczył regularnie przez szereg tygodni i nauczył się pod kierunkiem druha Ścieżki sporo pięknych pieśni. Obecnie ćwiczenia te z różnych powodów ustały na jakiś czas, jest jednakże wszelka nadzieja, że przeszkody te dadzą się rychło usunąć, zwłaszcza wobec ochoty druhów do śpiewu.

Wydział pamiętał także o obchodach patriotycznych. W dniu 20. października r. 1901. uczczono za staraniem Wydziału pamięć rocznicy zgonu Naczelnika narodu, Tadeusza Kościuszki, uroczystem nabożeństwem, które odprawił w kościele Braci Miłosiernych Przewielebny ks. proboszcz Karol Paździora. Druhowie stawili się w komplecie, przybyła także i liczna publiczność. Tego samego dnia odbył się w sali „Domu Narodowego” przed licznem audytoryum wykład Kościuszkowski druha prof. Franciszka Habury, który w zwięzłej, pełnej treści i świetnie wygłoszonej przemowie przedstawił życie, działalność i zasługi nieśmiertelnego Naczelnika narodu polskiego, który drogi jest sercu każdego Polaka, przede wszystkim jako przedstawiciel zbratania się wszystkich stanów i jako człowiek, którego cnoty obywatelskie i domowe powinny być wzorem dla nas. Po odczycie grono członków „Sokoła” zebrało się przy udziale pań na wieczornicę w sali „Czytelni ludowej”, gdzie wśród podniosłych przemówień, patriotycznych piosenek i deklamacyj, zeszło druhom parę przyjemnych a pożytecznych godzin.

Myśl budowania sali gimnastycznej rozwija się dalej; „Sokół” odbył dnia 1. lutego b. r. wieczornicę z tańcami, aby przysporzyć dochodów na sokolnię. Wieczornica ta odbyła się przy licznym udziale członków, ich krewnych i znajomych, bawiono się ochotczo i wesoło, a do tego przyczyniły się przede wszystkim panie, które nie szczędząc trudów, zajęły się urządzeniem obfitego bufetu, przyczynił się druha naczelnik, jako urządzający wieczornicę, przyczynili się także i młodzi druhowie, którzy postarali się o to, by żadna z ochotnych do tańca pań, nie posiedziała ani chwili bezczynnie. Wieczornica podobna, jednak w ciasniejszych ramach, odbyła się także zamiast ćwiczeń w ostatni dzień karnawału; obie te wieczornice przyczyniły się ogromnie do rozbudzenia serdeczności pomiędzy druhami i ich znajomymi.

Wydział delegował druha Pelczarskiego na delegata do Związku we Lwowie i druha naczelnika Pa-

czosę na delegata Związku okręgowego w Krakowie. Druha naczelnik zastępował naszego „Sokoła” na zgromadzeniu delegatów okręgu krakowskiego w Krakowie, dnia 19. października r. 1901., przy której to sposobności okazało się, że obecnie nasz „Sokół” należy procentowo do najbardziej ożywionych i ruchliwych. Członków liczy „Sokół” obecnie 67.

Wydział podnosi ofiarności „Towarzystwa zaliczkowego” w Cieszynie na cele „Sokoła”, które przesłało 50 K. na sokolnię i dziękuje „Czytelni ludowej” za gościnne odstępywanie lokalu na posiedzenia i wieczornice sokole.

Wydział odbył w celu załatwienia spraw bieżących 11 posiedzeń; czując, że spełnił według sił powzięte zadanie, wita druhów serdecznem i gromkiem

Cz o ł e m !

W Cieszynie, d. 23. lutego 1902.

Ernest Farnik,  
sekretarz.

Tadeusz Pelczarski,  
prezes.

## Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Cieszynie.

Na rzecz budowy własnej „Sokolni” wpłynęły od lutego 1902. następujące datki:

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w

Cieszynie . . . . .	50 K — h
Ka. pastor Fr. Michejda . . . . .	4 „ — „
Fr. Paczosa . . . . .	10 „ — „
Profesor Popiołek . . . . .	2 „ 14 „
Czysty dochód z odczytu prof. Popiołka	
o Tadeuszu Kościuszcze . . . . .	2 „ 84 „
Prof. Panek . . . . .	— „ 92 „
Prof. Wyrwiński . . . . .	3 „ 52 „
F. P. . . . .	3 „ 30 „
Wł. Michejda . . . . .	8 „ — „
Prof. Farnik . . . . .	1 „ — „
Dr. Józef Zachemski z Krakowa . . . . .	1 „ — „
Bogumił Pirkel z Krakowa . . . . .	1 „ — „
Prof. Jakób Zachemski z Krakowa . . . . .	1 „ — „
Druha Freitag . . . . .	— „ 60 „
Nadwyżka ze składek na rzecz wieczornicy sokolej z dnia 11. lutego 1902 . . . . .	
	3 „ 16 „
Razem . . . . .	92 K 48 h

Dziękując prawdziwie szczerem, staropolskiem „Bóg zapłać” za ten pierwszy prawie grosz ofiarny, odzywamy się do wszystkich Czytelników „Gwiazdki” z gorącą prośbą, aby przy każdej sposobności pamiętali o zapomnianej a ważnej tu na kresach polskich instytucji, jaką jest „Towarzystwo „Sokół” w Cieszynie”. Towarzystwo to rozwija się, bo ma wszelkie warunki po temu. Jedyne, wielkie utrudnieniem w pracy nad dalszym jego rozwojem jest brak własnej sali do ćwiczeń, własnego budynku, krótko mówiąc, brak „Sokolni”. Do wybudowania tejże wydział obecny



przystępuje z całą świadomością ciężkiego zadania. Zważywszy jednak sprzyjające tej sprawie okoliczności a zwłaszcza przyrzeczoną a ofiarną przychylność tak poważnej instytucji, jaką jest „Macierz Szkolna w Cieszynie” to byłoby z naszej strony dowodem zupełnego niedołęstwa lub rozmyślnej złej woli na niekorzyść Towarzystwa, aby ciężaru budowy właśnie w tym czasie nie włożyć na swoje barki i myśli podniesionej nie wprowadzić w czyn. *Budowa Sokolni nie tylko że jest możliwą, ale stanowczo wykonalną i stanowczo konieczną. Konieczną, bo jej potrzebuje młodzież polskiego gimnazjum w Cieszynie, która karleje w ciasnych murach gimnazjalnego budynku; konieczną jest, bo jej potrzebuje dziatwa ze Szkoły Polskiej ludowej, konieczną jest wreszcie dla kandydatów przyszłego prywatnego Seminarjum nauczycielskiego, gdzie przecież gimnastyka musi być obowiązkowym przedmiotem.* Budowa więc Sokolni łączy się ściśle ze sprawą fizycznego wychowania dzieci, powierzonych opiece szkół polskich w Cieszynie, utrzymywanych przez „Macierz szkolną”. Ta wszystkiego zrobić nie może, choć robi bardzo wiele; pomagać jej w pracy jest obowiązkiem każdego, kto pragnie szczerze narodowego rozwoju Polaków na Śląsku. Ten trud podejmuje Towarzystwo „Sokół” nietylko we własnym interesie.

Pod hasłem więc „dla dzieci śląskich” chcecie powiększyć Waszą ofiarność Szanowi Czytelnicy i nadsyłacie datki na budowę „Sokolni Polskiej w Cieszynie”. Za Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Cieszynie  
Prezes.

## Kęs chleba.

Gawęda Władysława Syrokomli.\*)

### I.

Dziwno mi nieraz, gdy w myślach rozważę,  
Jako skrybowie i pańscy pieśniarze,  
Z silnemi pierśmi i z sercem ochoczem,  
Skarżą się nieraz na brak żywej treści:  
Że w pięknej Litwie śpiewać nie ma o czem,  
Że im nie staje wstępu do powieści.  
O bracia moi! równiennicy mili!  
Za cóż swej matce bluźnicie zuchwali?  
Czyście już całą przyrodę zgłębili?  
Czyście już całą głębię duszy zbadali?  
O! jeśli waszą unużyło lutnię  
Łwów brzęk wiatru, co w zaroślach gwarzy,  
Śpiewać niebios zachmurzone smutnie,  
Lub z Symonidem wtóżyć pieśń żniwiarzy,  
Albo powtarzać szczebiotanie ptasze  
I jęki nasze i radości nasze —  
Jeśli już dla was nie nowa nauka,  
Słuchać, jak serce waszych braci puka,

\*) Władysław Syrokomla — właściwe nazwisko Ludwik Kondratowicz, ur. r. 1822, † r. 1862., znakomity poeta polski. Żył na Litwie.

To weźcie wszystko przeglądać na nowo  
Przez drobne szkiełko, co mikroskop zową.  
Połóżcie pod niem, co łaska i wola,  
Główkę motyla, lub serce człowiecze,  
Łezkę, co z oczu splakanych wyciecze,  
Lub kwiat urwany z litewskiego pola; —  
A odpowiedźcie sumiennie a święcie  
Blask każdej barwy, każde serca drgnięcie  
Każde ruszenie drobnego atomu.  
A pieśń już sama utworzy się snadnie —  
A dobrzy ludzie zbiorą się gromadnie  
Posłuchać pieśni, westchnąć i okryjomu;  
A gdy się słuchacz rozczuli, rozmarzy,  
O! wtenczas dobre żniwo dla pieśniarzy.

### II.

Bez szkieł, lecz z duszą, co kocha i wierzy,  
Patrzę na kawał chleba z mej wieszczy:  
W tym drobnym zlepku wszak może się chowa  
Cała treść pieśni żywotna i czuła;  
Drobna okruczo! o gdyby ci mowa,  
Jakżebyś rzewne dzieje nam wysnuła!  
O twojej doli, o rodzinnej roli,  
O twojej siejbie, kwitnieniu i wzroście,  
Jako się rolnik na żniwie mozoli?  
Jakie tam ptactwo przylatało w goście?  
Jak na twój kielek czerwono-błady  
Działało słońce i rosa i cienie?  
Czy ciężkie grady, czy chciwe owady  
Spadały z niebios na twe spustoszenie?  
Czy sute były dożynki po żniwie?  
Czy pan był wesół, że zebrał szczęśliwie?  
Za ile ziarenek, ile dostał groszy  
Gdy przybył kupiec w wioskowe zacisze?  
Czy grosz wydano dla serca rozkoszy?  
Czyli na ołtarz zbytowi i pysze? —  
I jak wyrobnik zakupione ziarna  
Kruszy w kamieniach, na chleby wypieka,  
O zlepku żytni! okruszyno marna!  
Jakże twe dzieje ciekawe dla człeka,  
Z twojemi losy tak ściśle się splata  
I jasny pałac i chrościana chata!

### III.

Chleb — święte słowo w niebie i na ziemi.  
W nim Bóg sam siebie między ludzi dzieli,  
Przed chlebem życia truchleją anieli,  
Człek go przyjmuje usta pobożnemi;  
W chlebie sakrament okupienia bierze,  
W chlebie jest Boga z ludzkością przymierze,  
A gdzie Bóg zsyła swojego anioła  
I dzikich ludzi ku światłu powoła,  
Tam zaraz zbożem zasiewa się niwa,  
Srogi syn lasu zaraz chleb pożywa;  
A skoro spożył, wnet się uszlachetni,



Wnet się w ogniwa społeczne kojarzy,  
Chleb jego przyszłość dziejową uświetni  
I piętno Boże wycisnie na twarzy;  
W marnej okrusze, barbarzyńcy prości,  
Przyjęli święty sakrament ludzkości.

## IV.

O wyobraźnio, święty niebios darze!  
Jako chleb ciało, ty nakarmiasz duszę,  
Dzięki tym cudom, kiedy się rozmarzę.  
W ziemskiego chleba malutkiej okrusze  
Całą jej przyszłość wysnuwam snadnie,  
Dusza przeczuje, a serce ją zgadnie.

## V.

Chlebie! po twoim smaku i zapachu  
Czuję z nad Niemna polankę borową,  
Widzę kaplicę o słomianym dachu,  
Słyszę jej dzwonek jak brzęczy nad głową,  
To brzęk znajomy: bywało po lesie  
Z sosny na sosnę jak wiewiórka pnie się,  
Z góry na górę błyskawicą biega,  
Lub się po łące jak powódź rozlega.  
Och! pomnę, pomnę jego brzęk poranny,  
Kiedy bywało przy końcu już żniwa  
W dzień przemienienia, lub Najświętszej Panny,  
Z pobliskich wiosek lud Boży zwoływa:  
Spiesz w kaplicę ciżba pracowita  
Świecić owoce, albo kłosa żyta.  
Tam gdy swe snopki na ołtarzu złoży  
A ksiądz modlitwę poświęcał pocznie,  
Pokłękły naród widzi rękę Bożą,  
Jak błogosławi ich plonom widocznie,  
Już wie, że polna nie przepadnie praca.  
Święcone snopki na siebę wymłaca,  
Święcone ziarno po zoranej roli  
Sypnie garściami na każdej rozorze,  
I mówi w duchu: „Kiedy Bóg pozwoli,  
„Jak gaj wyrośnie, zaszumi jak morze;  
„Daj Bóg doczekać do przyszłego lata,  
„Toż to się wianki kłosiane posplata!”  
Święcone ziarno mieszając z umłotem  
Na dwornym morgu siał kmiotek sędziwy,  
Przywykł za własne uważać te niwy,  
Bo zdawna własnym użyźniał je potem;  
Więc szczerem sercem odmawiał pacierze;  
„Niech urunieje, niech bujny wzrost bierze?”  
Na skrzydłach wiatru jesiennego ranka  
Poszła modlitwa wysoko... wysoko...  
Bóg rzucił k'niwom miłosierne oko,  
I zaruniała usiana polanka  
Krzewistą runią, — a całe pól łono  
Jakby ktoś szatą przyodział zieloną.

## VI.

„Boże, przyjm dzięki pokornego ducha  
„Za dobrą wróżbę plonów mojej pracy!

„Niech traw zbożowych nie niszczą robacy,  
„Ni grad, ni powódź, ni skwarna posucha.”  
Szlachcie Łagoda, dzierżawca tej włości,  
Kłęcząc na morgu, tak modłę wdzięczności  
Wylewał Bogu, obchodząc swe łany,  
Wznosił ku niebu i ręce i oczy;  
Powstał z modlitwy — i ujął ochoczy  
Grubą czeczotkę, kapelusz ze słomy,  
I poszedł dalej ścianką wedle gaju,  
Wciąż błogosławiąc dawcę urodzaju.  
I w kole dziutwy, przy skromnym obiedzie,  
Stary wesoło wypił miodu czarę.  
Wtórzy do śmiechu, pogadanki wiedzie,  
I opowiada przypowieści stare,  
I cały wieczór był rozpromieniony,  
Tak go cieszyły przyszlóroczne plony.

## VII.

Och! między chwilą zasiewu i zbioru  
Jeszcze rok cały nadziei a troski.  
Biedny dzierżawco ubogiego dworu!  
Przeminął dla was ów wiek pradiadowski,  
Że gdy na polu nie dopisze praca.  
Inszym się kształtem rachunek opłaca:  
Lub służąc z kordem do pańskich zamiarów,  
Lub pijąc wino z bezdennych puharów.  
Zanadto żwawie, wesoła drużyno,  
Rąbałaś kordem i spijałaś wino:  
W pańskich puharach dziś zostały mgły,  
Gorzka żółć z octem dla ubogich braci;  
A biada temu, kto czynszów nie płaci,  
Suszą, powodzia, lub gradem dotknięty.  
A owych czynszów rachunek bez końca:  
Za niwy, łąki, za wodę w kałuży,  
Za dach nad głową, za promienie słońca,  
I za powietrze, co na oddech służy;  
Za polny kwiatek pokropiony rosą,  
Z którego pszczołki plastr miodu przyniosą;  
Za przelew prawa do kmieci spółbraci  
Tyle, a tyle, srebrników się płaci  
Do rąk dziedzica:

Dziś drogie talary;

Pracuj i módl się, wyrobniku stary!

Niech cię od nędzy sromotnej wyzwoli

Garść drobnych ziarenek wrzucona do roli.

(C. d. n.)

### Gospodarstwo i przemysł.

Poważny wzrost krajowej instytucji mamy w obecnej chwili do zanotowania. Mianowicie Dział ży- ciowy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Kra- kowie stwierdza dowodnie, że usilną i wytrwałą pracą na polu ekonomicznem można osiągnąć wyniki, prze- wyższające wszelkie oczekiwania. Młoda ta — bo do- piero pod koniec roku 1869 do życia powołana insty-



tucya — wyposażona wówczas nader szczupłym kapitałem, zdobyła sobie obecnie bardzo poważne stanowisko nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Podczas gdy w latach 1896, 1897 i 1898 przybywało Działowi życiowemu krakowskiego Towarzystwa nowych ubezpieczeń co roku na sumę 7,000.000 Koron, to obecnie roczny przyrost w nowych ubezpieczeniach wynosi około 20,000.000 Koron. Ogólny stan ubezpieczeń, po uwzględnieniu ubytku wskutek wypłaty kapitałów, wykupów, redukcji i t. p. powiększał się w latach 1896, 1897 i 1898 przeciętnie o 2,000.000 Koron rocznie, podczas gdy w ostatnich latach podnosi się rocznie o 8,000.000 Koron, i wynosi obecnie okragło 90,000.000 Koron, a fundusze gwarancyjne wraz z matematyczną rezerwą dosięgły już kwoty 22,000.000 Kor. Cyfry powyższe świadczą, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie pod względem przyrostu ubezpieczeń życiowych zajmuje obecnie pierwszorzędną stanowisko pomiędzy wszystkimi na zasadzie wzajemności opartymi towarzystwami ubezpieczeń w monarchii austriackiej. Wynikom tak znamienitym tem większe przyznać można znaczenie, iż terenem dla Działu życiowego krakowskiego Towarzystwa jest wyłącznie prawie Galicya z Bukowiną i Śląskiem. Osiągnięcie podobnych rezultatów na tej tak szczupłej przestrzeni stanowi chlubę instytutu, zwalczającej skutecznie zagraniczną konkurencję rozmaitych towarzystw niemieckich, angielskich i amerykańskich — a także zwalczającej skutecznie pewne uprzedzenia szerokich warstw, które w asekuracji życiowej nie dostrzegają jednej z najpewniejszych podwalin ekonomicznego rozwoju naszego kraju. Obalenie tych uprzedzeń i korzystanie przez ogół z ubezpieczeń kapitałów na dożycie i na wypadek śmierci w krajowym towarzystwie mogłoby w przyszłości — i to bardzo niedalekiej — przyczynić się w znacznej mierze do polepszenia dobrobytu jednostkom i rodzinom; co byłoby jednym z ważnych czynników podniesienia ekonomicznej siły naszego kraju. Pierwszą część tego zadania — jak widzimy — spełnia krakowskie Towarzystwo; drugą spełnić może tylko społeczeństwo samo, gdy otrząśnie się z uspienia i w tym kierunku podąży śladem innych społeczeństw, korzystających już obecnie z owoców przezorności poprzednich pokoleń! —

**Wychodźstwo robotników galicyjskich do Niemiec.** „Gazeta lwowska” ogłasza okólnik namiestnictwa w sprawie wychodźstwa na roboty do Niemiec. Namiestnictwo zwraca uwagę, że rolnicy niemieccy będą pokrywali swoje zapotrzebowania w tym roku prawie wyłącznie siłami krajowymi, które skutkiem zastoju niemieckiego przemysłu nie znajdują w tym przemyśle zajęcia i szukać go będą w rolnictwie. Dlatego należy przestrzegać robotników, aby nie udawali się do Niemiec bez poprzedniego zawarcia kontraktu.

Należy przytem zwrócić uwagę, aby jeden egzemplarz kontraktu sporządzony był w języku krajowym, dla robotników zrozumiałym, i aby robotnik egzemplarz ten stale przy sobie nosił i nikomu pod żadnym warunkiem go nie oddawał. Należy robotników przestrzegać, aby nie podpisywali kontraktów, których treści nie rozumieją. Władze państwowe mają na żądanie robotników dawać wskazówki tak co do treści kontraktu, jako też co do osób, z którymi kontrakt ma być zawarty. W ten sposób będzie można nieuprawnionych agentów policyjnie ukarać, a cudzoziemców bezwarunkowo z kraju wydalić. Aby zapobiedz wyzyskowi robotników przez koncesyonowanych agentów, należy każdemu agentowi zagrozić, że w razie, gdyby skłonił robotników przez podanie nieprawdziwych faktów do wyjazdu do Niemiec, albo w inny sposób działał na ich szkodę — koncesya będzie mu odebrana.

**Kiełkowanie nasion** powinno być ściśle badaniem, dla uniknięcia strat, na jakie nas niedbalstwo pod tym względem narażać może. Niektórzy z rolników badają siłę kiełkowania nasion, ale biorą się do tego niezręcznie, sadząc ziarenka do ziemi, przygotowanej w jakimś naczyniu i polewają wodą. Co pewien czas trzeba grzebać w takim błocie i wyszukiwać ziarenek, co nie zawsze się uda. Wypróbowany sposób jest następujący: na płaskiej miseczce lub talerzu kładzie się kawałek starego sukna, na które sypie się 100 ziarenek zboża, poddawane próbie, przykrywa się drugim kawałkiem sukna i polewa wodą. Ilość ziarn kiełkowanych wyraża procent, czyli siłę kiełkowania.

**Gniazda gąsienic na drzewach** niszczyć trzeba przed wiosną, gdyż z nich niedługo wyłęgną się szkodniki, które zniszczą owoc na drzewach naszych. Zwracać trzeba uwagę na suche liście, skręcone w tutkę i oplątane pajęczyną. W tych liściach zazwyczaj mieszczą się gniazda. Trzeba je zbierać starannie i palić.

**Ćwikła pastewna** (rzepa, buraki). Na stacyi chemiczno-doświadczalnej we Friedrichswerth robiono próby co do wpływu rozmaitej gęstości sadzenia ćwikły na urodzaj i zawartość cukru. Na pół morgu posadzono nasienie drylem (siewnikiem) w rzędkie 14-calowe, przy odległości roślin 8 do 9 cali. Na drugim pół morgu dano rzędkie 16-calowe, a odległość roślin 10 do 12 cali. Mowa tu jest o morgach pruskich, które stanowią połowę naszego morga. Na pierwszym dziale było roślin 19.900, na drugim 16.800. Ogólny zbiór pierwszej 153 g (cent. metr.), drugiej 152 g. Przeciętna waga pojedynczych roślin — pierwszej 77 deka, drugiej 80 i pół deka. W pierwszej zawartość cukru 7.70%, w drugiej 6.98%. Ogólna ilość cukru przy gęstym sadzeniu z morga pruskiego 1.178 kg, przy rzadszem 1.060 kg. W danym więc razie gęstsze sadzenie dało zbiór pod każdym względem większy. —

**Rolnicy noszący okulary** niech spróbują środka



przeciwno ich zapoceniu się przy wejściu do ciepłych stajen i t. p. Szklą okularów naciera się mydłem z obu stron, a następnie wyciera się suchym suknem. Na tak przygotowanych szklach para nie osiada przez godzin 12. —

### Jura i Jónek.

*Jura.* Cóż se tak starsz Janiczku?

*Jónek.* Już mie tak wszystko na świecie dopaluje, jak sto czertów.

*Jura.* Nie bier se tego do głowy, bo świata do góry nogami nie przewrócisz, choćbyś na głowie stanął.

*Jónek.* To prowda, ale mi je przeca strasznie żol tych chłopów holendrów, co ich to dobijajom Jangliki w Afryce. Przeca to byli sami tędzy siedlocy, masni w kapitole i tu naroz ich Janglicy napadli jak zbójnicy, popolili im chałupy, poniszczyli role a żoden im nie idzie na pomoc, choć cały świat widzi, jako sie im robi krzywda.

*Jura.* Nie starej sie ty tak o tych boerów ni; kajby sie też tam siedlok doł kupczykowi. Boerzy hnet na początku powiedzieli Janglikom: Ni miejcie za złe, że nas też Pan Bóg stworzył, i tak ich hneda natłókli jak baranów; teraz ich usz nauczylu moresu, rzeca nie ruszejcie mięsa, aż bedzie krzon!

*Jónek.* To mie mierzi, że nima sprawiedliwości na świecie. Dyby to gdo chcioł Prusokom natłóc, tobych se z tego nic nie robił!

*Jura.* Prusokom sie też galaty trzęsom przed Janglikami; teraz snoci posłali do Hameryki pytać, aby byli snimi za kamrat, bo nasz land już nie chce z Prusokami dzierżec a Litalijo też ni. A Gołuchowski im też sność skozoł, że poczekej pieseczku, ziemnioczki kwitną!

*Jónek.* Hameryka też tuszyn nie chce snimi kamracić a prezydent Rozenfeld hamerycki sie bardzo nie śpichol na przyjęci Hańdrycha pruskiego. To eny cieszyńsko Sylezio pisze, że go tam pieknie przyjeni, bo ona z Prusokami dzierży i rada by im do . . . kapsy wlaźła dyby mógłła, w Hameryce jednak nie czytają Sylezio, skyrz tego też Prusoka nie bardzo radzi widzom.

*Jura.* Co se Prusocy nawarzyli, niech se też bai za reszpektem sami pożeżrajom.

*Jónek.* Szak tak! —

### Korespondencya.

#### Z Łazów.

Nowo ukonstituowana Rada szkolna miejscowa bierze się energicznie do pracy, co po paruletnim zastoju tej władzy daje się w naszej gminie bardzo korzystnie we znaki. Oprócz zastępców wyznań należą do niej pp.: inżynier Sykała, jako przewodniczący; dr. Otta, lekarz; L. Liberda, burmistrz; J. Bajorek, kierownik szkoły; P. Matuszek, kupiec; F. Altmann, kupiec i J. Krzystek, gospodarki. We środę, 26. lutego b. r. obradowała Rada szkolna nad ułożeniem preliminarza szkolnego celem przedłożenia takowego Wydziałowi gminnemu. Między innymi wydatkami, jakie uznała za potrzebne na wyposażenie szkół w przybory naukowe, uchwaliła także dla nauczycieli wymiar za mieszkania i opał. Z wyjątkiem jednego członka zgodziła się na wniosek p. dra Otty, który w ten sposób zawniósł: „Rada szkolna miej-

scowa uznaje potrzebę, żeby nauczycielom, nie mającym jeszcze egzaminu kwalifikacyjnego, wypłacano z funduszów gminnych na pomieszkowanie 200 K, po egzaminie kwalifikacyjnym 360 K, a przydzielonym do statusu 500 K, ewentualnie odpowiednie mieszkania w naturze.“ Na wniosek p. Altmanna wymierzono za opał wynagrodzenie wynoszące dla swobodnych po 100 K, dla żonatych po 160 K. Oprócz tego postanowiła Rada szkolna jednogłośnie poprzeć prośbę nauczycieli, aby im dotychczasowy dodatek osobowy, na końcu roku szkolnego w kwocie 200 K wypłacalny, gmina i nadal przyznać zecbiała. Uchwałą tą zjednała sobie Rada szkolna wdzięczność nauczycieli miejscowych i powinna jako naśladowania godny przykład świecić innym gminom. Jest też do oczekiwania, że Wydział gminny, który ze swego grona wybrał Radę szkolną, dając ją swemu zaufaniem, nie odrzuci żadnej przez nią w preliminarzu postawionej pozycji. —

#### Katowice (na Śląsku pr.)

W dniu 16. lutego w sali hotelu „Kaiserhof“ odbyła się narada przedstawicieli niemieckiego związku szerszenia niemieczyny na wschodnich kresach państwa. Posiedzenie zagał najstarszy członek stowarzyszenia radca regencyjny Boie, zaznaczając, że związki takie powinny mieć we wszystkich miastach kresowych ugruntowane siedlisko, w Katowicach zatem trzeba zwrócić baczną uwagę na pomyślny rozwój stowarzyszenia. Lista dotychczasowych członków wynosi 210 stowarzyszonych, opłacających 4 młk. rocznej składki. Ogólnem głosowaniem wybrani zostali do zarządu: wyżej wymieniony radca Boie, kupiec Max Froelich, u którego to właśnie nasze panie tyle polskich rubli za tandetny towar zostawiły, redaktor Katowicerki Fritz Siwinua i inni. Hasłem stowarzyszenia ustanowiono: „Pamiętaj, że jesteś Niemcem!“ Takto wysła się przeciw nam hakatyzm. —

### Z Rady państwa.

#### Z Izby posłów.

Izba posłów obraduje dalej nad budżetem, przy czem na przemawiać bardzo wielu posłów ze wszystkich stronnictw. Przed świętami Wielkanocnymi Izba musi załatwić jeszcze sprawę stanu wyjątkowego w Tryeście, oraz uchwalić prowizoryum budżetowe, t. j. tymczasowe pozwolenie dla rządu na zbieranie podatków i robienie wydatków, zanim budżet zostanie uchwalony i zatwierdzony przez cesarza. Ponieważ tyle roboty się gromadzi, przeto posiedzenia Izby posłów będą bardzo długie. Po świętach Rada państwa zbierze się dnia 7. lub 8. kwietnia.

Posel polski Krempa wniósł w Izbie interpelację w sprawie nieszanowania uczuć religijnych we wojsku w Jarosławiu w Galicyi.

Posel polski Bojko wniósł interpelację w sprawie niemieczenia polskich nazw miejscowości n. p. Oświęcimia na Auschwitz, Żywca na Saybusch, Bogumina na Oderberg i bardzo wielu innych. —

### Z ziem polskich.

— Skazanie redaktora. Poznańska Izba karna skazała na 7 miesięcy więzienia p. Jana Kamińskiego, odpowiedzialnego redaktora wychodzącego od Nowego



Roku „Górnoszlązaka”, za rzekomą obrazę regencji poznańskiej i nauczycieli, w artykule, krytykującym obecne szkolnictwo pruskie. —

— Do Poznania nadesłano z Nowego Jorku sumę 14.102-72 mr. „na dzieci wrzesińskie”. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Z powodu jubileuszu Ojca św. nuncyusz papieski w Wiedniu, ks. Tagliani, przyjmował d. 3. b. m. w imieniu Ojca św. życzenia wyższych urzędników. —

— Dwa wszechniemieckie kondle, które do niedawna razem ujały na Słowian, t. j. Schönerer i Wolf, żrą się teraz pomiędzy sobą. Schönerer założył „związek wszechniemiecki” w celu zwalczania Wolfa, a Wolf znowu ma na swoje usługi „Towarzystwo niemiecko-liberalne”. W związku Schönerera panuje głównie cześć dla kufia, a w towarzystwie Wolfa swoboda obyczajów. —

— W granicznych miejscowościach czesko-saskich i w Zittan aresztowano wielu robotników pod zarzutem anarchizmu. —

— „Wiener Zeitung” ogłasza, że cesarz darował 14 więźniom w rozmaitych zakładach karnych resztę kary. Między tymi czterem jest jeden więzień z zakładu karnego dla mężczyzn, oraz jedna kobieta z zakładu dla kobiet we Lwowie. —

— Minister kolei Wittek wydał okólnik do podwładnych sobie dyrekcji kolejowych, które w ostatnich czasach powydalały wielką liczbę robotników budowlanych, ażeby ich napowrót w jak najprędszym czasie przyjęto. —

— W Tryeście żadnych nowych wybryków nie było, to też ani kat, ani sądy doraźne nie miały jeszcze potrzeby sprawowania swych ponurych funkcji. Wobec widocznego uspokojenia się umysłów zaprowadzono już pewne ulgi w stanie wyjątkowym. —

**Prusy i Niemce.** Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki zamierza wobec trudności, na jakie natrafia niemiecki projekt cłowy w parlamencie, cofnąć przedłożenie obecne i przedstawić Izbie skróconą taryfę celną. O wypowiedzeniu traktatów handlowych rząd nie myśli. —

— Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego kanclerz hr. Bülow odpowiadając na kilka przemówień, podniósł, że traktat angielsko-japoński nie szkodzi interesom niemieckim. Pos. Gradmauer omawiał podróż ks. Henryka pruskiego do Ameryki i oświadczył, iż najwzajem jest przypuszczenie, jakoby podróż ta mogła wywołać polepszenie stosunków Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Kanclerz Rzeszy hr. Bülow wyraża ubolewanie z powodu wywodów pos. Gradmauera, tem bardziej, że ks. Henryka w Stanach Zjednoczonych przyjęto świetnie. Podróż ta nie miała wcale politycznego charakteru i była tylko wyrazem utrzymania dobrych stosunków Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi. —

— Kolonie niemieckie w Afryce wschodniej są dwa razy tak wielkie jak całe Niemcy. Na tym ogromnym obszarze żyje zaledwie 955 Niemców, którzy są przeważnie urzędnikami. Oprócz tego żyje tam 6 milionów czarnych krajowców, którzy nienawistne jarzmo niemieckie każdej chwili otrząsnąć by radzi. Stosownie do tego, ogromna ta kolonia nie przynosi Rzeszy niemieckiej żadnych dochodów, ale owszem rząd dokłada corocznie 6 milionów marek. Jakkolwiek pobudowane

tam już zostały koleje, nie one się nie przyczyniły do podniesienia dobrobytu kolonii i rząd musi dopłacać do nich, gdyż się same odpowiednio nie opłacają. Tymczasem rząd znowu żąda 25 milionów marek na budowę nowych kolei w tej kolonii, aby tylko jakoś podnieść dochody z niej i zamyslić oczy świata. —

W Rosyi wybuchły znowu niepokoje i rozruchy pomiędzy studentami szkół wyższych. —

**Rzym.** D. 2. b. m. przedpołudniem z okazji rozpoczęcia 25-letniego jubileuszu papieskiego odbyła się w kościele św. Piotra uroczystość koronacyjna. Uroczystość taka od r. 1870. nie odbywała się w kościele św. Piotra, tylko zawsze w kaplicy sykstyńskiej. Ceremonii asystowało 30 kardynałów i wielu arcybiskupów i biskupów. Nadto obecni byli posłowie zagraniczni, przybyli w nadzwyczajnej misji, ciała dyplomatyczne, patrycyat rzymski i olbrzymie tłumy ludności. W kościele gwardya papieska pełniła służbę honorową. O godzinie 1/2 11 wniesiono Ojca św. na *sedia gestatoria*, otoczonego całym dworem i świtą. Wśród entuzjastycznych okrzyków zasiadł papież na tronie i rozpoczęło się nabożeństwo, po którym odśpiewano „*Oremus pro pontifice*” i „*Te Deum*”. Następnie Ojciec św. udzielił zebrany uroczystego błogosławieństwa i o godz. pół do 1. odprowadzony owacyjnymi okrzykami powrócił do Watykanu. Na placu przed kościołem św. Piotra wojska włoskie wraz z karabinierami utrzymywały porządek. —

**Francya.** W Paryżu przyszło d. 2. b. m. do walki robotników bez zajęcia z policją tak ostrej, że się krew polała. —

— We Francji będą niedługo nowe wybory do parlamentu. —

**Bułgaria.** Bułgaria zamówiła w Petersburgu nowe znaczki pocztowe z podobizną ks. Ferdynanda i w tych dniach puściła je w obieg. Wobec tego tureckie władze pocztowe pobierają od adresatów podwójną płacę, uważając listy za nieopłacone. Turcy twierdzą, że Bułgaria nie ma prawa umieszczać na markach podobizny swego króla, który jest także wielkorządcą Wschodniej Rumunii, uważanej przez sułtana dotąd jako prowincję turecką. Bułgaria wystosowała już do Porty odpowiednie pismo. —

— W Bułgarii odbyły się wybory do sobrania, t. j. Rady państwa. Wybrano 97 zwolenników rządu i 85 przeciwników (opozycjonistów). —

**Holandya.** O królowej holenderskiej Wilhelminie krążą niepokojące wieści. Podobno królowa niedomaga na zdrowiu i lekarze udzielają jej rady, aby na dłuższy czas wyjechała na południe. Mówią nawet o potrzebie ustanowienia rejencji, ponieważ pobyt królowej może potrwać rok jeden i dłużej. W przeciwieństwie do tej wiadomości telegrafują do pism wiedeńskich, że stan zdrowia królowej jest znakomity i że o ustanowieniu rejencji nie ma mowy. —

**Belgia.** Król belgijski Leopold zachorował. —

**Chiny.** Dwór chiński urządził się już na dobre w Pekinie, gdzie odbyło się przyjęcie posłów europejskich. Takich przyjęć dawniej tam nie bywało, gdyż wedle pojęć chińskich żaden z barbarzyńców, t. j. Europejczyków, nie jest godzien oglądać oblicza „syna słońca”, ale po tylu klęskach zarzucono ten stary zwyczaj dworski. Wśród wyższych mandarynów chińskich, reprezentujących t. zw. postępowy kierunek, panuje podobno wielka radość z powodu dojścia do



skutku sojuszu Anglii i Japonii. Same Chiny nie mogłyby się bowiem oprzeć zaborczym planom Rosji, ale przy pomocy Anglii i Japonii może to jakoś pójść.

— Powrót dworu chińskiego do Pekinu kosztował, jak obliczają, po 80.000 taelów dziennie od 6. października do 14. grudnia. Sześćdziesiąt łodzi i okrętów stało na Hoangho dla przewiezienia dworu, a choć niektóre mogły pomieścić przeszło sto osób, przeprawa ciągnęła się przez trzy dni. —

**Wojna w południowej Afryce.** Burzy pojmali w niewolę 16 oficerów angielskich, 451 szeregowców, z liczby tej wypuścili na wolność 105 szeregowców i 1 oficera. Liczbę zabitych Anglików podaje Kitchener na 120 ludzi. Równocześnie donosi telegram Kitchenera, że na uagance, urządzonej na Burów, zabrano do niewoli 600 Burów, dalej zdobyto 2.000 koni, 28.000 sztuk bydła, 60.000 owiec, 600 karabinów i 50.000 nabojęw. Pomiędzy jeńcami znajduje się syn Dweta, jego sekretarz i komendant Meyer. Tylko dwóm mniejszym oddziałom burskim powiodło się przeorsować linię blokhausową i ujsć. —

## Rozmaitości.

— **Przed obecnie panującym Ojcem św. dwunastu papieży** nosiło imię **Leona**, mianowicie **Leon I. Wielki** (następca Sykstusa III.) panował od r. 440. do 461., **Leon II.** panował tylko rok jeden (od r. 682. do 683.), **Leon III.** (następca Adryana I.) od r. 795. do 816., **Leon IV.** od r. 847. do 855., **Leon V.** tylko 40 dni w r. 903., **Leon VI.** rok jeden t. j. 929., **Leon VII.** od r. 936. do 939., **Leon VIII.** od r. 963. do 965., **Leon IX.** od r. 1049. do 1054., **Leon X.** od r. 1513. do 1521., **Leon XI.** w r. 1605. był papieżem tylko przez 27 dni, wreszcie **Leon XII.** od r. 1823. do r. 1829. —

— **Wielka katastrofa w Nowym Jorku.** W dzielnicy 34. w Nowym Jorku wybuchł groźny pożar w magazynie wojskowym, gdzie nastąpił wybuch nagromadzonej tam wielkiej ilości nabojęw. Pożar przeniół się następnie na domy okoliczne i na hotel „Park Avenue”, budynek wielkich rozmiarów. Wiele osób wyskakiwało oknami, przyczem odniosło obrażenia. Wiele osób zginęło. **Admirał Müller** śmiertelnie raniony. Wieża hotelowa i główny mur zawaliły się. Dotychczas nie wiadomo, ile osób znajduje się pod gruzami. Policja opróżniła sąsiednie domy, a mieszkańcy ich przenieśli się do stajen. Dopiero o 9. nad ranem zlokalizowano pożar. —

— **Noga i życie.** Przy zderzeniu pociągów w Illinois w Ameryce został jeden podróżny zabity, a drugi stracił nogę. Jednonogiemu przyznał sąd 15 tysięcy dolarów odszkodowania, a wdowie po zabitym tylko 5 tysięcy. Na zapytanie wdowy, dlaczego sąd jej przewodniczący sądu następująco: „Drugiej nogi nie można kupić ani za 15 tysięcy dolarów, a pani z posagiem 5 tysięcy może łatwo znaleźć drugiego męża i to nawet może lepszego.” —

— **Falszerz monet.** W Budapeszcie uwięziono pewnego artylerzystę, gdy chciał puścić w obieg kilka fałszywych koronówek. Śledztwo wykazało, że w magazynie broni IV. pułku artyl. korpusnej fabrykowano z cyny koronówki, a dwaj żołnierze i ich kochanki puszczali je w obieg. Wiele osób aresztowano.

— **Co królowie palą?** Król angielski **Edward VII.** i cesarz niemiecki **Wilhelm II.** są nałogowymi palaczami tytoniu. Obaj sprowadzają cygara prosto z Hawanny. Jedno cygaro, które pali król **Edward**, kosztuje 5 franków t. j. prawie 5 Koron. Ile to rodzin utrzymuje się przez cały dzień z kwoty wiele mniejszej od ceny jednego cygara królewskiego? Cygara cesarza **Wilhelma** są niewiele tańsze. —

— **Wątpliwość dziecka.** „Proszę mamy, czy to prawda, że profesorowie są mądrzy?”

„Prawda kochanku.”

„A dlaczego ten profesor u nas nawet abecadła nie umie?”

„Co ty pleciesz, Stasiu?”

„Jak mamę kocham! Przecież wczoraj pokazał mi abecadło i pytał się, co to za litera.” —

— **Ręka rękę myje.** „Panie doktorze, za kuracją odemnie trzy ruble?”

„Tak biorę od wszystkich.”

„Ale nie zapominaj pan, że to ja pierwszy przyniosłem ospę do twego cyrkułu.” —

## Piśmiennictwo.

— **„Wskazówki dla właścicieli w sprawach spadkowych i opiekuńczych”,** napisał **Juliusz Tatasiewicz**, były prezydent sądu obwodowego; — pod tym tytułem opuścił prasę tomik dwunasty „Wydawnictwa Towarzystwa Kółek rolniczych” w Galicyi. Autor wykazawszy na wstępie potrzebę pouczenia w tych sprawach, wyjaśnia szczegółowo tak główne zasady prawa spadkowego, jak i postępowania spadkowego, oraz podaje główne przepisy prawa, tudzież postępowania opiekuńczego i kuratelnego. Kończą całość praktyczne wskazówki dla opiekunów i zachęta do wydzierżawiania gruntów sierocych. Książeczka ta, tworząca bardzo cenny podręcznik dla właścicieli mniejszych posiadłości gruntowych, kosztuje tylko 40 hal., chociaż tworzy spory tomik o 136 stronach. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Jubileusz Ojca św.**, który obchodzi cały świat katolicki, był także święcony w Cieszynie uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym. —

— **Walne zgromadzenie członków Czytelnicy ludowej** odbędzie się w niedzielę, d. 9. b. m. o godz. 2. popołudniu w lokalu Czytelnicy. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu poprzedniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie zarządu za ubiegły rok administracyjny. 3. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 4. Wybór 7 członków Wydziału i 2 zastępców. 5. Wnioski.

Wydział.

— **Nowe składy pocztowe** zostały otwarte z dniem 1. b. m. w Trzyciezu, Górnym Żukowie, Grodziszczu i Wielopolu. Składy te mają połączenie przez posłańców z urzędem pocztowym w Gnojniku. —

— **Od Komitetu pań** otrzymujemy następujące pismo: Pan **Andrzej Barдох**, właściciel młyna parowego w Podoborze, ofiarował na obiady dla ubogiej dziatwy ze szkoły ludowej polskiej 20 kg grochu łupanego, 10 kg grysiku i 10 kg śliwek suszonych. Szładając niniejszem Czcigodnemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie za te hojne dary, zwracamy się przy



tej sposobności do wszystkich kupców cieszyńskich z nader uprzejmą prośbą o jakiekolwiek datki na tenże sam cel, czy to w pieniądzach, czy też w naturaliach, jak: mąka, grysik, groch, fasola, kapusta, kasza i t. p., co komu dogodniej. Cztery razy w tygodniu rozdajemy ciepłe obiady w szkole, gdzie około 170 najuboższej dziatwy wyczekuje z upragnieniem ciepłej strawy. Wiedząc jak chętnie i z jaką gotowością Szan. Panowie kupcy cieszyńscy ofiarują rozmaite rzeczy na obiady dla ubogich dzieci z innych szkół ludowych tutejszych, nie wątpimy, że mając też dochody i z ludu naszego, nie usuną się, lecz idąc za przykładem p. Bardonia, pośpieszą równie chętnie i na naszą polską szkołę z pomocą i wsparciem. Łaskawe datki prosimy przysyłać, a względnie dać znać o gotowości, na ręce przewodniczącej Komitetu Maryi Dyboskiej lub też na ręce Wnej. Pani dyrektorowej Winkowskiej, ul. Dworakowa l. 13.; każdy, chociażby najskromniejszy datek przyjęty będzie z wdzięcznością i ogłoszony w czasopiśmie miejscowych. Imieniem Komitetu opiekuńczego *Maryi Dyboskiej*, przewodnicząca. Cieszyń, d. 4. marca 1902. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszyńsku złożyli: składka zebrana przez p. Pawła Wojnarę po pogrzebie s. p. Franciszka Maisa w Trzyciezu 6 K; p. Józef Kosikiewicz, artysta-malarz w Warszawie 25 rubli; ten sam ze składek 35 rubli 10 kop.; p. Ludwik Małecki, emeryt. profesor i p. Albina Małecka w Nowym Sączu po 2 K; składka na wieczorku w gospodzie p. Józefa Kocura w Mostach: złożyli pp. Andrzej Teper, Ferdynand Billich i Józef Kocur, razem 4 K 20 h; ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niem. Lutyni 50 K; Administracja „Przeglądu politycznego” we Lwowie 26 K; p. Maryan Korytowski, c. k. sekretarz sądu w Ropczycach: członkowie Kasyna w Ropczycach ze składki 25 K 10 h; p. Roman Moskwa, prof. gimn. we Lwowie nadesłał 26 K, które złożyli: pp. Bogusz Michał, Dobrzański Bronisław, Frank Wincenty, ks. prałat Jan Gnatowski, dr. Jezienicki Michał, Kunstmann Zygmunt, Lewicki Tadeusz, Majerski Stanisław, Moskwa Roman, Schneider Stanisław, Staromiejski Józef, Wasilkowski Władysław, Zaremba Emil, wszyscy we Lwowie po 2 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K. —

— Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszyńsku. W zeszłym numerze opuszczono w druku kwotę, którą p. Józef Pawlas złożył za obraz p. Augustyna Parzyka, nauczyciela w Górnej Suchej; kwota ta wynosi 20 K. —

— Na oblady dla biednych dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: Na ręce przewodniczącej p. Maryi Dyboskiej złożył p. L. P. z O. 20 K; na ręce p. dyrektorowej Winkowskiej Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” z Krakowa 177 K 59 h; p. Juraszkowa 2 K; p. Falkenstein 1 K 20 h; p. Schabowska 1 K; p. Dyboska 2 K, nadto na zakończenie pierwszego półroczu dała dzieciom kawę i bułki po rozdaniu świadectw; p. Brzeska: zebrane na wieczornicy sokolej za granie marsza 1 K 40 h; p. Winkowska 2 K; p. Farnikowa 1 K; p. Lubaczewska 1 K; p. Popiołkowa 1 K; Joana Kałuża, ucz. IV. kl. szkoły polskiej ludowej 1 K; Adam Wybraniec, ucz. I. kl. 2 K 80 h; Jan Herman, ucz. IV. kl. 1 K; Marya Krupa, ucz. IV. kl. 1 K; Joanna Moris, ucz. IV. kl. 2 K; p. Bardeń ofiarował 20 kilo grochu, 10 kilo gryssiku, 10 kilo śliwek. Za powyższe

datki składa Komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne: „Bóg zapłać!” —

— **Bogumin.** W rafinerii nafty w Boguminie dnia 2. b. m. zdarzyła się eksplozja. przyczem postradał życie maszynista Jones, a nadto dwaj robotnicy zostali śmiertelnie, dyrektor zaś Meissner lekko poparzony.



— **Łyżbice.** Posiedzenie jabłonkowskiego Kółka pedagogicznego odbędzie się w Łyżbicach dnia 15. b. m. o godz. 12. w południe. Porządek dzienny: 1. Formalności wstępne. 2. Lekcja praktyczna (p. Gabrys). 3. Odczyty: a) Jak można przedłużyć sobie życie (p. Pilch); b) Historia powszechna w szkole ludowej (p. Szotkowski). 4. Krytyka lekcji. 5. Sprawozdanie delegata. 6. Przegląd pedagogiczny. 7. Wnioski.

— **Morawska Ostrawa.** Bezpłatna wypożyczalnia książek, znajdująca się w „Domu Polskim” w Mor. Ostrawie, wykazuje stały rozwój. W ciągu stycznia r. b. 298 czytelników wypożyczyło 732 tomy. W tym samym miesiącu r. 1901. wydano tomów 441, a w r. 1900. wydano ich 263. W całym r. 1901. załatwiono zgłoszeń 2514, a wypożyczono tomów 6230. —

— **Z Mysłowic** donoszą, że w kopalni „Saturn”, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze światłem, nastąpił wybuch małego zapasu prochu. Dwaj górnicy zostali zabici na miejscu, czterech jest śmiertelnie rannych. —

**Ceny na targu w Cieszyńsku dnia 1. marca** hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta 70 kilo) 10 K 50 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 7 K 86 h. — Ziemiaków hektolitr 8 K — h. — Masła kilogr. 2 K 08 h; Siana łak. (100 kilo) 6 K 20 h; siana konic. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 5 K — h.

**Na padaczkę (wrzut).** Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez **Schwanen-Apothekę, Frankfurt nad Menem**

 **Pod zasiew** 

wyborny owies, jęczmień, wyka, bób do nabycia u **Filipa Frischer'a w Skoczowie**, Śląsk austr.

 **CHŁOPCA** 

poszukuje **Filipek**, majster ślusarski w Cieszyńsku, ul. Ciężarowa 13.

## Dom w Strumieniu

w najlepszym stanie wraz ze sklepem żelaznym i korzennym, prowadzonym najuważliwiej od więcej niż 60 lat, z dwoma c. k. loteryami i sprzedażą s'empli, oraz z 32 morgami pola, murowanymi stodołami i oddzielnymi boczniemi budynkami jest ze względów familijnych natychmiast z wolnej ręki pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela właścicielka **Anna Lang**, wdowa, Strumień, pow. Bielski.

 **DOM** 

parterowy murowany w najlepszym stanie wraz z murowanemi stalniami, stodołą i 26 koraami pola, naprzeciw kościoła parafialnego w **Strumieniu** na ładnym placu, jest z powodu stosunków familijnych pod przystępnymi warunkami do sprzedania. — Domostwo to jest z powodu dogodnego położenia odpowiednie dla przemysłowców i kupców. — Wiadomości udziela **Franc. Lomostk, gospodny, Strumień koło Bielska.**



**Poszukuje służby** jako: dozorca domu, lokaj, posługacz w sklepie albo we dworze przy gospodarstwie jako robotnik na roli lub woźnica. Zgłoszenia do Admistracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

**Poszukuje** adresu bióra w Cieszynie, któreby mi poleciło bardzo *zręczną w krawiecczym* *pannę służącą*. *Baronowa Romaszkan, Wiedeń*, Hotel „Erzherzog Karl”, Kärnthnerstrasse.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektro goldplacque remontolrów, systemu „Glashütte”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 300 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego, 10.000 obrotów w 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków.

„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).  
Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

### Edykt.

L. not. 2/2.

Na mocy zezwolenia c. k. Sądu powiatowego w Strumieniu z dnia 3. marca 1902, A  $\frac{31/2}{7}$ , przeprowadzoną zostanie w kancelarii podpisanego komisarza sądowego w Strumieniu

**dnia 24. marca 1902**  
o godz. 10. przedpołudniem dobrowolna licytacyjna sprzedaż posiadłości w spadku po ś. p. Jerzym Śmieji pozostałych, a mianowicie: 1) realności nr. 14 w Landeku, l. w. h. 46, składającej się z domu mieszkalnego, ze stodoły, obydwa budynki z drzewa, słomą kryte, i z gruntu o powierzchni 2 morgi 685 $\square$ °; 2) pola zwanego „Kopaniń”, l. w. h. 53, w Landeku o powierzchni 2 morgi 1493 $\square$ °.

Cena wywołania wynosi za posiadłość ad 1) kwotę 2096 K 30 h, za pole ad 2) kwotę 1173 K 25 h. Każda posiadłość będzie osobno sprzedawana, poniżej ceny wywołania sprzedaż nie nastąpi.

Wadyum wynosi ad 1) 210 K, ad 2) 118 K.

Prawa wierzycieli tabularnych nie zostają naruszone.

Protokół szacunkowy i warunki licytacyjne można przeglądać w godzinach urzędowych w kancelarii podpisanego komisarza sądowego.

Strumień, dnia 4. marca 1902.

C. k. notaryusz jako komisarz sądowy:

**Józef Malinowski.**

## Dom parterowy

w pośredku miasta jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Karol Brosch**, ulica Śróbarska nr. 15 w Cieszynie.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż *roboty stolarskie*, t. j. wszelkie *urządzenia mebli do pokoi i kuchni* rozmaitego gatunku, dalej *drzwi, okna, portale, podłogi* można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

## Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezp. w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bjstrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurczek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustron
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłaptocz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Koutnik	"
Goleszów	P. Paweł Prymus	"
Hruszów	P. Jan Szwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pohludka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	Cieszyn
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwara	"
Końska	P. Jan Brachaczek	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Henryk Nobel	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	w miejscu
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	"
Lutynia polska	P. Adam Cichy	"
Łazy	P. August Wicherek	Lutynia niemiecka
Łyżbice	P. Karol Pawlik	w miejscu
Mazańcowice	P. Józef Chobot	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	"
Nawsie	P. Jan Steffek	"
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	"
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedagog. w Cieszynie)	w miejscu
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	"
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Stonawa
Poręba	P. Jerzy Cymorek	Trzynieć
Puńców	P. Franciszek Drągaler	Orłowa
Ropica	P. Franciszek Halfar	"
Skoczów	P. Jan Szygut	Cieszyn
Strumień	P. Jerzy Obracaj	"
Sucha górna	P. Józef Motyczko	w miejscu
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	"
Szobiszowice	P. Wiktor Fojcik	"
Szumbark	P. Jan Krygiel	Sucha górna
Trzynieć	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Ustron	P. Jan Klimsza	"
Wiśla	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Zabłocie	P. Andrzej Broda	"
Zabrzeg	P. Andrzej Cieciala	"
Zarzecze	P. Alojzy Vašica	Strumień
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	Dziedzice
	P. Jan Przewoźnik	Strumień
	P. Jan Damek	w miejscu

Wszystkie wyżej wymienione agencye upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1. stycznia 1902.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezp. w Krakowie.



## XXII. Sprawozdanie

z czynności

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu, Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką,  
obejmujące rok administracyjny 1901.

### Ruch członków i ich udziałów

Stan w rok 1900	958 członków z sumą udziałów 19.160 K — h
Przybyło w roku 1901	71 „ „ „ „ 1.420 „ — „
Razem	1.029 członków z sumą udziałów 20.580 K — h
Ubyło w roku 1901	62 „ „ „ „ 1.240 „ — „
Pozostało z końcem roku 1901	967 członków z sumą udziałów 19.340 K — h

### Obrót pieniężny za rok 1901.

Przychód.	K	h	Rozchód.	K	h
Do rachunku udziałów	1.420	—	Z rachunku udziałów	1.240	—
„ wkładów oszczędności	142.979	07	„ wkładów oszczędności	94.858	29
„ pożyczek na realności	9.448	—	„ pożyczek na realności	44.274	—
„ pożyczek na weksle	570.861	—	„ pożyczek na weksle	600.740	—
„ bieżącego konta	33.081	50	„ bieżącego konta	41.464	38
„ realności, za kawałek pola	600	—	„ różnych dłużników	315	08
„ różnych dłużników	219	55	„ inwentarza	107	61
„ różnych procentów	29.091	53	„ różnych procentów	2.125	41
„ prowizji	1.472	—	„ kosztów zarządu	3.847	28
„ kosztów zarządu	38	50	„ funduszu rezerwowego	676	12
„ funduszu rezerwowego	142	—	„ czystego zysku z roku 1900	2.460	56
„ funduszu możliwych strat	702	35	„ realności stowarzyszenia	4.901	26
„ zarządu realności stowarzyszenia za rok 1900	189	38	„ kosztów zarządu realności stowarzy-	1.108	02
„ zarządu realności stowarzyszenia za rok 1901	1.702	64	„ szenia	1.108	02
Razem	791.847	52	Razem	797.612	96
Saldo kasowe z dnia 31. grudnia 1900	10.426	02	Saldo kasowe z dnia 31. grudnia 1901	4.160	58
Ogółem	801.773	54	Ogółem	801.773	54

### Bilans z dnia 31. grudnia 1901.

Aktywa.	K	h	Pasywa.	K	h
Saldo kasowe	4.160	58	Udziały członków	19.340	—
Pożyczki na realnościach	184.544	—	Wkłady oszczędności	504.281	40
„ na wekslach	298.947	—	Fundusz rezerwowo	22.090	09
Papiery wartościowe	937	50	„ możliwych strat	702	35
Lokacje w cudzych kasach oszczędności	34.885	83	Podatki zaległe	203	31
Różni dłużnicy	341	44	Saldo naprzód pobranych procentów	2.200	84
Inwentarz	350	—	Saldo z rachunku zysków i strat jako zysk	3.015	29
Realności stowarzyszenia	27.359	26			
Zarząd realności stowarzyszenia	307	17			
Razem	551.832	78	Razem	551.832	78

Strumień, dnia 28. stycznia 1902.

**J. Wrazidło m. p.,**  
kasyer.

**Antoni Kapinus m. p.,**  
przewodniczący.

**Lomosik m. p.,**  
sekretarz.

## ≡ Stolarnia ≡

która prowadzoną być może na 5 warsztatów, połączona z izbą mieszkalną i kuchnią, na życzenie można sobie trzymać 2 krowy, przy drodze powiatowej w środku gminy w Ligocie, jest od 1. kwietnia b. r. do wynajęcia na czas dłuższy. Bliższej wiadomości udzieli **ANDRZEJ HESS w Dolnem Międzyrzeczu przy Bielsku.**

**Fabryka wagonów i maszyn**  
**w Sanoku**  
poszukuje zaraz

**zdolnych kotlarzy żelaza.**

Nowo założony

## warstat ślusarski Filipka

w CIESZYNIE, ul. Ciężarowa 13

podejmuje się wszelkich *robót ślusarskich budowlanych i maszynowych* po jak najniższych cenach. Jestto jedyń Polak, ślusarz w Cieszynie i z tego powodu również zasługuje na polecenie.

## ➡ Księgarnia ➡

połączona ze składem nut, wypożyczalnią książek, ajencyą czasopism i składem materiałów do pisania — w jednym z pierwszorzędných miast prowincjonalnych Galicyi **jest do wydzierżawienia lub do sprzedania.** Adres poda *Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej”* po otrzymaniu 20 h marki na odpowiedź.



# Wielkanocne karty pocztowe Wielkanocne podarunki Wielkanocne sikawki

w rozmaitych nowych a zabawnych kształtach  
poleca we wielkim wyborze

**Edward Feitzinger w Cieszynie,**  
na Wyższej Bramie.

Do sprzedania jest jeden

## ● młyn śrutownik ●

dający się używać siłą ręczną lub kieratową, bardzo przydatny dla większego gospodarstwa. Można dziennie ześrotować 6 hl kukurydzy, jako też każdego innego zboża, za cenę **120 Koron**. Bliższej wiadomości udzieli *Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“*.

## Folwark

we wschodniej Galicyi o 135 morgach pola z łąkami (czarnoziem) w bardzo dobrym stanie jest tylko z powodu stosunków rodzinnych do sprzedania. Adres: **M. N. poste restante Janczyn.**



Milliony pań nrywają

## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrobianem z 48 najlepszymi i najcenniejszymi siól.

Ręczyśmy, że następnia zmarszczki i fałdy twarzy, pryszczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowolni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za ratonkę 60 h. więcej.

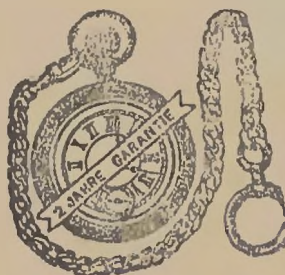
Główny skład **M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 28, I. Stock.**

Najtańsze źródło zakupu!  
**B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.**  
Kamlot, kamgar, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie Staropolskiemu „Bóg zapłać“ Wielmożnemu Panu **drowi Kreislowi we Frysztlacie** za bezpłatne zastępowanie w sądzie mojej żony.

**Franciszek Golasowski.**



## Szczęście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów  
franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów  
Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem urzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorasu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

## ➡ Za darmo i oplatnie ➡

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za **5 złr. 50 ct.**

Do sprzedania

## dom murowany

o 5 pokojach, nadających się dla kupca lub rzeźnika jako też dla każdego innego rzemieślnika, blisko załudnionej kolonii Sowiniec przy szybie Jana w **Karwinej**. Bliższej wiadomości udzieli właściciela **Józefina Golasowskiego w Karwinej nr. 143.**

## ➡ Filia dąbrowska ➡

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

*Zarząd.*

Wydawca: **Franciszek Tomiozek, wł. realn. na Bobrku.**

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Pelak.**



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 80 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 15. marca 1902.

Nr. 11.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Sprawozdanie Wydziału Czytelni ludowej w Cieszynie

za czas od 4. marca 1901. do 9. marca 1902.

Szanowne zgromadzenie!

Wybrany na Walnem zgromadzeniu członków d. 3. marca r. 1901. Wydział Czytelni ludowej już na samym początku swego urzędowania napotkał na pewne trudności, które musiały opóźnić jego działalność: chodziło o dość zawiłą sprawę ukonstytuowania się. Wydział składał się na początku roku administracyjnego 1901. na podstawie wyborów z d. 3. marca z następujących pp.: Bąkowskiego Leonarda, Oleja Tomasza, Sikory Adama, Kukucza Jana, Pelczarskiego Tadeusza, Tomiczka Franciszka, Gawińskiego Wilhelma, Legina Michała, Juraszka Jana i Wróblewskiego Kazimierza. Nadto do zastępstwa należeli pp.: Budka Jan, Popiołek Franciszek, Walczysko Paweł i Wyrwiński Maryan. Układając rozdział czynności pomiędzy wspomnianych członków Wydziału, miano nadzieję, że p. Adam Sikora, dyrektor Tow. oszczęd. i zaliczek, zechce objąć urząd skarbnika Czytelni. Tymczasem p. Sikora wyboru nie mógł przyjąć, a gdy nadto p. Wilhelm Gawiński z powodu ciężkiej choroby nie mógł brać udziału w pracach Wydziału, więc cały ciężar obowiązków spadł na pozostałych ośmiu członków, do których w miejsce p. Sikory wybrano z grona zastępców p. Popiołka i ukonstytuowano się w ten sposób, że prezesem Wydziału i przewodniczącym Towarzystwa wybrano p. Kazimierza Wróblewskiego, zastępcą prezesa p. Tadeusza Pelczarskiego, sekretarzem p. Jana Kukucza, bibliotekarzem p. Franciszka Popiołka, zawiadowcą czasopism p. Leonarda Bąkowskiego, gospodarzem p. Jana Juraszka. Funkcye skarbnika przydzielono wiceprezesowi p. T. Pelczarskiemu, który po wyjeździe sekretarza p. Kukucza, pełnił nadto częściowo obowiązki sekretarza, a nadto z powodu częstych i długich wyjazdów z Cieszyna p. Leonarda Bąkowskiego, zajmował się w wielkiej mierze sprawami zawiadowstwa

czasopism. Co się tyczy zastępców członków Wydziału, to jednego z nich, mianowicie p. Walczyskę, przydzielono do pomocy bibliotekarzowi Czytelni. Przydzielenie to jednakże dokonało się jedynie na papierze, gdyż p. Walczysko w kilka tygodni po wyborze usunął się najzupełniej od pracy w Czytelni.

Szczegóły powyższe podajemy do wiadomości członków w tym celu, aby zaznaczyć, że Wydział Czytelni już na samym początku zdekompletowany, nie miał tak łatwego zadania, jakie mogłyby mieć Wydziały pełne, pracujące przez rok cały w komplecie niezmienionym.

Ze spraw, które poprzedni Wydział przekazał nam do przeprowadzenia, najważniejszą jest sprawa stosunku Czytelni do gospodarza swojego, mianowicie do Towarzystwa Domu Narodowego. Jak Szanownym panom zapewne wiadomo, Czytelnia sprowadziła się do Domu Narodowego w jesieni r. 1900, zanim kontrakt najmu był zawarty, jedynie na podstawie ustnej umowy. Wydział dziś ustępujący zawarł ostatecznie kontrakt z Wydziałem Domu Narodowego, a podpisanie tego kontraktu będzie pierwszą czynnością Wydziału tego, któremu Walne zgromadzenie dzisiejsze powierzy ster Czytelni.

Wydział zawarł także ostateczną umowę z Tow. Domu Narodowego co do ulokowania kwoty 10.000 K z funduszu żelaznego Czytelni na hypotecę Domu Narodowego, co do czego obowiązuje uchwała Walnego zgromadzenia z lipca 1900. Na mocy tej uchwały podjęliśmy rokowania i od pełnomocników Wydziału Tow. Domu Narodowego otrzymaliśmy obietnicę, że Czytelnia od powyższej kwoty będzie pobierała nie 4 ale 4½%. Przeprowadzenie formalności, dotyczących udzielenia tej pożyczki i wypłacenie jej Tow. Domu Narodowego, pozostawiamy następnemu Wydziałowi.

Wierny tradycji Wydział Czytelni ludowej miał na oku podtrzymanie życia towarzyskiego, przede wszystkim wśród członków Czytelni, a następnie przez członków także wśród publiczności polskiej w Cieszynie. W tym celu urządziliśmy w Czytelni w ciągu roku dziesięć wieczornic, na które przybywali członkowie Czytelni z rodzinami, aby na żywej pogadance przy



dźwiękach fortepianu przepędzić kilka godzin w lokalu Czytelni. Wieczornica z d. 30. listopada r. 1901. poświęcona była dziennikowi żywemu, w którego urządzeniu raczyli wziąć udział pp. radca Habura, ks. Londzin, prof. Popiołek, dr. Zaleski, prof. Góral, prof. Paczosa i pani Góralowa. Udział członków w wieczornicach był pomimo starań Wydziału niestety niewielki.

W d. 14. kwietnia r. 1901. urządziliśmy święcone dla członków Czytelni w sali Domu Narodowego. W uroczystości tej, której koszta pokryto składką, wzięło udział przeszło 40 osób. Trud urządzenia uroczystości wziął na siebie gospodarz Czytelni, p. Juraszek.

Dnia 12. maja urządziliśmy wycieczkę członków Czytelni ludowej do lasku mistrzowickiego. I tym razem cały ciężar urządzenia wycieczki wziął na barki swoje p. Juraszek. Koszta muzyki pokryto składką, a ochoce tańce, do których stanęło kilkadziesiąt par, oraz zabawy, jakie tam urządzone, zapisały się dobrze w pamięci uczestników.

D. 29. czerwca 1901. urządziliśmy festyn w Grabinie, którą to sprawą zajął się komitet z p. wiceprezesem Pelczarskim na czele. Część dochodu z festynu przeznaczono na obiady, urządzone przez komitet opiekuńczy Pań dla dzieci polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Z wdzięcznością podnosimy starania, jakie czynił poseł dr. Jan Michejda u rządu krajowego, aby uzyskać dla nas pozwolenie na urządzenie loteryi fantowej, urządzonej razem z owym festynem.

Dnia 13. października urządziliśmy w sali Domu Narodowego wieczorek humorystyczny z łaskawym współudziałem pp. Ferdynanda Dyrny i dra Jana Szwarca. Urządzeniem żywego obrazu zajął się p. Leonard Bąkowski, a wdzięczność się należy za pomoc udzieloną nam przy urządzeniu tego wieczorku p. Farnikowi. Po wieczorku grono członków Czytelni pozostało na tańce, które trwały do północy.

D. 7. grudnia r. 1901. minęło 40 lat od chwili, w której Czytelnia ludowa (d. 7. grudnia 1861.) została otwarta. Ponieważ Czytelnia obchodziła uroczyste 25-letni jubileusz swojego istnienia, przeto jubileusz 40-letni obchodziliśmy jedynie skromnym obchodem, połączonym z doroczną uroczystością Mickiewiczowską. W obchodzie tym raczyły wziąć udział panie: Władysława Filasiewiczówna, Halina Skwirczyńska z Krakowa i Ludwika Grodzicka z Krakowa, oraz pp. N. N. z Cieszyna, Władysław Grodzicki z Krakowa i Dorula. Nadto uczennice kursów polskich, utrzymywanych przez Czytelnię ludową, których chórem kierował dyrektor polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, p. Godłowski. Wszystkim uczestnikom wieczoru składamy gorące podziękowanie, które należy się od nas także p. T., który, choć nie należał do ubiegłego roku do Wydziału, nie szczędził nam

swojej wydatnej pomocy. Z uznaniem także podnosimy udział w wieczorku Czytelnianej orkiestry amatorskiej, o której będziemy mieli sposobność mówić jeszcze później. Z okazji obchodu jubileuszowego Wydział otrzymał telegramy z życzeniami od byłego prezesa Czytelni, prof. Michała Janika ze Złoczowa i byłego wiceprezesa Czytelni, prof. Jana Kukucza.

Dnia 31. grudnia 1901. odbył się staraniem Czytelni ludowej wieczorek humorystyczny, którym tradycyjnie pożegnano rok stary. Wieczorek rozpoczął się obrazkiem narodowym ze śpiewkami p. t. „Bartos z pod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu“ a dalsze punkty programu wypełniły monologi i żywe obrazy. Urządzenie tego wieczorku, po którym nastąpiły tańce, zawdzięczamy pp. Juraszkowi i drowi Władysławowi Michejdzie. Równocześnie z uderzeniem godziny 12. wystąpił na estradę prof. Popiołek, aby odpowiedniemi przemówieniami powitać rok nowy.

Dnia 23. lutego r. 1902. odbył się staraniem Czytelni odczyt prof. ks. Józefa Londzina p. t. „Stosunki szkolne w Księstwie Cieszyńskim“. Zajmujący i pełen treści odczyt nie zgromadził publiczności tyle, ilebyśmy pragnęli, co jednakże nie powinno zrażać przyszłego Wydziału do urządzania odczytów jako czynnika oświaty i budzenia ruchu umysłowego. Odczyt ks. Londzina, który w jasnej formie przedstawił wyniki swych poważnych badań naukowych, uważamy za wzór odczytów, jakich chcielibyśmy słyszeć jak najwięcej w Cieszynie.

Bal polski, urządzonej przez Czytelnię, odbył się d. 9. lutego. Tańcami kierował uproszony przez nas p. inżynier Żychlewicz, któremu zasyłamy słowa serdecznej podzięk.

Mówiąc o wieczorkach, urządzanych przez Czytelnię, nie możemy nie zaznaczyć tego, o czem zresztą Szanowni członkowie łatwo powezmą wiadomość ze sprawozdania kasowego, że wieczorki te, choć udział publiczności nie jest zbyt mały, nie przynoszą tych dochodów, jakie Czytelnia miewała z nich dawniej. Stajemy przed Walnem zgromadzeniem członków Czytelni po raz pierwszy po roku pobytu w obrębie Domu Narodowego. Warunki rozwoju Czytelni w Domu Narodowym zmieniły się, — nie mamy już teraz sali własnej, ale musimy za każdorazowe użycie opłacać salę Domu Narodowego, nie mamy prawa urządzania własnego bufetu, który przynosił nam dawniej niejake dochody, więcej nas kosztuje oświetlenie, wobec czego na wydatniejszy dochód z przedstawień i wieczorków nie możemy już liczyć. Rok ubiegły był pod tym względem rokiem doświadczeń i prób, z których korzystając przyszły Wydział będzie mógł daleko łatwiej kierować sprawami Czytelni, niż to nam było danem.

Do starań naszych w celu obudzenia ruchu towarzyskiego wśród członków Towarzystwa naszego na-



leży także powołanie do życia Kółka orkiestry amatorskiej, która za staraniem pp. Doruli, Macury Jerzego i Wicherka kilkakrotnie występowała na wieczorkach urządzanych już to przez Czytelnię, już to przez inne towarzystwa. Kółko to polecamy gorliwej pieczy przyszłego Wydziału.

Starania w celu zorganizowania stałego Kółka amatorskiego w Czytelni pozostały bezowocnymi. Oby następcy nasi byli w tej mierze szczęśliwi.

W maju 1901. powstała wśród grona członków Czytelni ludowej myśl urządzenia w Zielone święta zbiorowej wycieczki członków i zaproszonych gości do Krakowa, dla zwiedzenia pamiątek i osobliwości dawnej stolicy Polski. Myśl ta nie dała się urzeczywistnić z powodu krótkości czasu. Niemniej jednakże wielu członków nie porzuciło tej myśli i pragnie ją uskuteczyć w r. 1902. Rzeczą będzie Wydziału, który dziś zostanie wybrany, jak najrychlej poczynić starania celem urządzenia tej wycieczki, zwrócić się w tej sprawie do odpowiednich kół w Krakowie, aby przyjezdnym zapewnić pobyt w tem mieście, a nadto wcześniej otworzyć listę uczestników.

Co się tyczy kursów polskich dla dziewcząt, utrzymywanych przez Czytelnię ludową, to Wydział nie miał powodu zajmować się niemi, gdyż troskę o ich istnienie i rozwój wzięło na siebie grono profesorów, którzy na tych kursach wykładają. Kierownikiem kursów do lipca 1901. był prof. Jan Kukucz, a po jego wyjeździe grono nauczycielskie powierzyło kierownictwo prof. Franciszkowi Popiołkowi. Ponieważ wiadomo nam, że Wydział Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego postanowił z początkiem roku szkolnego 1902/3 zorganizować stałe kursa uzupełniające dla dziewcząt, przeto mamy nadzieję, że z chwilą, gdy zasłużone Towarzystwo, zajmujące się szkolnictwem polskim na Śląsku, założy nową szkołę, wykłady urządzone przez Czytelnię ludową, nie będą już potrzebne. Zmianę na kursach w bieżącym roku wprowadzono taką, że wykłady na nich są bezpłatne.

Przystępujemy do sprawy, którą Wydział ustępujący uważa za najważniejszą, dokonaną w ciągu roku administracyjnego ubiegłego, mianowicie do sprawy biblioteki Czytelni ludowej.

Walne zgromadzenie członków Czytelni ludowej z d. 3. marca 1901. uchwaliło polecić Wydziałowi, aby uporządkował bibliotekę Czytelni ludowej, dalej aby wydzielił powieści z biblioteki i ustawił je do pożyczania dla publiczności w salce Czytelnianej, a wreszcie, aby uprosił prof. Franciszka Popiołka, iżby uporządkowanie biblioteki za wynagrodzeniem wziął na swoje barki. Nadto rozumiejąc, że prof. Popiołek sam jeden nie podoła tej pracy, Walne zgromadzenie poleciło Wydziałowi, aby pokrył koszty

przyjęcia pomocników, których prof. Popiołek sobie dobierze.

Jakkolwiek Walne zgromadzenie jednomyślnie powzięło powyższą uchwałę, to jednak sądzimy, że nie jeden z Szanownych panów dość sceptycznie odnosił się do możliwości uporządkowania w ciągu roku olbrzymiej biblioteki, której samo ułożenie przedstawiało ogromną pracę. Prof. Popiołkowi, któremu powierzaliśmy urząd bibliotekarza, udało się dokonać tej pracy. Książki stoją obecnie zupełnie porządknie ułożone na półkach, mamy je spisane dokładnie w inwentarzu, gdzie w uwadze zaznaczono, z jakiego daru każda książka pochodzi, a nadto mamy katalog kartkowy, urządzony na wzór katalogów we wielkich bibliotekach publicznych, przy pomocy którego można łatwo prędko każdą książkę wyszukać. Stan biblioteki jest w tej chwili taki, że można z niej korzystać i dlatego możemy całą bibliotekę ogłosić za otwartą.

Biblioteka wedle inwentarza liczy 8600 dzieł w 14.872 tomach. Rzeczą będzie następnego Wydziału inwentarz, sporządzony przez prof. Popiołka, przepisać celem zaasekurowania biblioteki.

Pomimo prac prowadzonych w lokalu biblioteki na II. piętrze, wypożyczano członkom co tygodnia książki z szaf stojących w salce Czytelnianej na pierwszym piętrze i zapisanych w osobnym katalogu. Czytelników w ciągu roku 1901. było:

w styczniu	2	wypożyczono dzieł	3
" lutym	3	" "	53
" marcu	1	" "	9
" kwietniu	3	" "	10
" maju	2	" "	6
" czerwcu	7	" "	47
" lipcu	6	" "	51
" sierpniu	3	" "	13
" wrześniu	12	" "	63
" październiku	22	" "	123
" listopadzie	21	" "	91
" grudniu	27	" "	170
Razem czyteln.	109	wypożyczono dzieł	639

W r. 1902.:

w styczniu czyteln.	28,	wypożyczono dzieł	125
w lutym	" 17,	" "	96.

Pewne koszty, uwidocznione w rachunkach Towarzystwa, prócz przewidzianego przez Walne zgromadzenie wynagrodzenia bibliotekarza i jego pomocników, pociągnęło za sobą utrzymanie biblioteki, mianowicie zakupienie książek inwentarzowych, oprawienie pewnej ilości czasopism i zakupienie półek, gdyż istniejące nie mogły uczynić zadość potrzebom.

Dla biblioteki otrzymywaliśmy w darze od W. P. Maryi Kopfowej z Warszawy regularnie co miesiąca tom pism Sienkiewicza, p. M. Hemplowa z Bielska ofiarowała egzemplarz artystycznej „Jednodniówki” mo-



nachijskiej i rocznik „Świata”, J. Święciecki z Warszawy 3 tomy swojej „Historii Literatury Powszechnej”.

Pragnąc mieć w bibliotece Czytelni ludowej komplet roczników najstarszego pisma polskiego w Księstwie Cieszyńskim, mianowicie „Gwiazdki Cieszyńskiej”, zwróciliśmy się w odezwie, umieszczonej w „Gwiazdce”, z prośbą do publiczności, aby raczyła ofiarowywać bibliotece Czytelni dawniejsze roczniki „Gwiazdki”. Na skutek tej odezwy raczył nadesłać były długoletni członek Wydziału Czytelni ludowej, W. P. T. kilka roczników „Gwiazdki”, za co mu, jak wszystkim ofiarodawcom, składamy niniejszem podziękowanie.

Walne zgromadzenie z d. 3. marca r. 1901. poleciło Wydziałowi, aby odnowił bilard Czytelni. W wykonaniu tej uchwały kazaliśmy bilard odnowić, a nie mogąc wydatku tego pokryć z funduszów bieżących Czytelni, obciążyliśmy budżet przyszłego Wydziału pożyczką, zaciągniętą w funduszu żelaznym. W wykonaniu uchwały onego Walnego zgromadzenia przedstawimy Szanownemu zgromadzeniu budżet Czytelni na rok najbliższy administracyjny, przy punkcie porządku dziennego, zatytułowanym wnioski.

Sprawozdanie zawiadowcy czasopism przedstawia się jak następuje: Do Czytelni ludowej przychodziło w ubiegłym roku administracyjnym 52 pism, t. j. 17 dzienników, 18 tygodników, 5 dwutygodników, 12 miesięczników, pośród tych było 12 ilustrowanych, 3 zaś humorystyczne. Na r. 1902. wysłano już jako prenumeratę 130 K, wyszle się zaś jeszcze 210 K. Rzeczywista cena wszystkich czasopism wynosi 940 K, a więc mamy zniżenie prawie o 2%, całej ceny. Pochodzi to stąd, że dostajemy 34 czasopism darmo, za 5 zwracamy porto, za 8 płacimy cenę zniżoną, a 5 czasopism dostajemy po całej cenie. Do 46 redakcyi, które przez cały rok ubiegły otaczały Czytelnię łaskawymi względami, wysłał zawiadowca serdeczne podziękowanie z końcem stycznia b. r. „Polaka” z Ameryki dostajemy regularnie od jednego z profesorów. Z początkiem stycznia b. r. urządzono licytację gazet. 14 osób odprenumerowało 40 gazet, 12 zaś zostało w Czytelni do odprenumerowania. Niektóre cenniejsze czasopisma oddano z końcem roku do biblioteki. — Z zapisu ś. p. Wiśniowskiego, radcy sądowego z Krakowa, otrzymaliśmy dar w kwocie 1450 K, które zostały nam wypłacone dnia 10. grudnia 1901. za pośrednictwem sekretaryatu Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. Dar ten powiększył fundusz żelazny Czytelni ludowej. Walne zgromadzenie raczy uczcić pamięć szlachetnego zapisodawcy przez powstanie z miejsc.

Gospodarz Czytelni wypracował w ubiegłym roku administracyjnym nowy inwentarz Czytelni, który tem był potrzebniejszy, że po przeprowadzeniu się należało skonstatować, co Czytelnia posiada.

Z grona członków Wydziału ubył w ciągu roku

były wiceprezes Tow., prof. Jan Kukucz, przeniesiony do gimnazjum państwowego w Łodzi. W wieczornicy pożegnalnej, urządzonej przez Tow. gimnastyczne „Sokół” na cześć prof. Kukucza, wziął udział także przewodniczący naszej Czytelni i w krótkich słowach dał wyraz żalowi, z jakim żegnaliśmy ustępującego wydziałowego i towarzysza pracy.

Z grona członków honorowych ubył nam w dniu 5. lipca 1901. ś. p. Ignacy Żółtowski, którego imię złotemi głoskami zapisało się nie tylko w dziejach naszego Towarzystwa, ale wogóle w dziejach odrodzenia narodowego w Księstwie Cieszyńskim. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Żółtowskiego złożyliśmy 25 K na cele „Macierzy szkolnej.”

Z grona członków Wydziału śmierć zabrała nam ś. p. Wilhelma Gawińskiego. Na trumnie długoletniego, zasłużonego wydziałowego złożyliśmy wieniec, a nadto wzięliśmy gremialny udział w oddaniu ś. p. zmarłemu ostatniej posługi. Śmierć zabrała nam w ciągu roku członków zwyczajnych: ś. p. Edwarda Hankusa i Stanisława Broniowskiego. Walne zgromadzenie raczy pamięć wszystkich zmarłych członków uczcić przez powstanie z miejsc.

Kończąc sprawozdanie nasze, zaznaczamy, że na rok administracyjny (1902), który dziś się rozpoczyna, pozostają w Wydziale pp. Jan Juraszek, Michał Legin i Franciszek Tomiczek, oraz zastępca członka Wydziału p. Maryan Wyrwiński. Walne zgromadzenie przystąpi zatem dziś do wyboru 5 członków Wydziału w miejsce ustępujących po 2 latach pp. Pelczarskiego, Kukucza, Bąkowskiego, Oleja i ś. p. Gawińskiego, oraz w miejsce 2 ustępujących zastępców pp. Budki i Popiołka. Nadto ponieważ z Wydziału ustąpił przez rezygnację p. Wróblewski, a wybrany przed rokiem p. Adam Sikora nie mógł przyjąć wyhoru, przeto Walne zgromadzenie wybierze 2 członków Wydziału na rok 1., a nadto jeszcze w miejsce p. Walczyski jednego członka Wydziału na rok jeden.

Tadeusz Pelczarski,  
za sekretarza.

K. Wróblewski,  
przewodniczący.

## Siła dawnych ludzi.

Z powieści Henryka Sienkiewicza p. n. „Krzyżacy”.

Gdy kto dzisiaj korzec żyta zarzuci na plecy, to mówimy, że silny. Dawniej więksi byli siłacze. Mężczyźni łamali podkowy, kobiety skręcały cynowe talerze. W ostatniej swojej powieści pod tytułem „Krzyżacy” znany wszystkim nam pisarz Henryk Sienkiewicz opisał kilka przykładów siły ówczesnych ludzi, z których parę czytelnikom naszym, jako na dzisiejsze czasy osobliwość, podajemy.

W owej powieści Sienkiewiczowej niejaki Mikołaj z Długolasu tak opowiadał:

„Niema już w dzisiejszych zniewieściałych czasach



takich mężów, jacy bywali za mojej młodości, albo takich, o jakich ojciec mi opowiadał. Zdarzy się teraz szlachcicowi naciągnąć kuszę\*) bez korby, albo skrócić między palcami tasak żelazny, to się już mocarzem powiada, a nad innych się wynosi. A dawniej czyniły to i dziewczki."

"Nie przeciwie ja się temu, że dawniej bywali ludzie tężsi," odpowiedział Pował, "ale znajdują się i dziś chłopcy krzepkie. Mnie Pan Jezus siły w kościach nie poskąpił, wszelako niepowiadam się, że jestem najmocniejszym. Widziałeś waś kiedy Zawiszę z Garbowa? Tenby mnie zmógł."

"Widziałem. Bary u niego tak szerokie, jak wał od krakowskiego dzwonu."

"A Dobko z Oleśnicy? Raz on na turnieju\*\*), który Krzyżacy w Toruniu wyprawili, rozciągnął dwunastu rycerzy, z wielką chwałą dla siebie i dla narodu naszego..."

"Ale nasz mazur, Staszko Ciołek tęższy był panie, i od was, i od Zawiszy, i od Dobka," rzekł Mikołaj z Długolasu. "Powiadali o nim, że wzięwszy w garść świeży kołek, sok z niego wyciskał."

"Sok i ja wycisnę!" zawołał młody Zbyszko. I nim go kto poprosił o próbę, skoczył na brzeg drogi, uderł sporą gałąź z drzewa, a następnie ścisnął ją za koniec w oczach księżnej i Danusi tak silnie, że sok począł istotnie kapać na drogę.

"Aj, Jezu!" zawołała na ten widok Ofka z Jarzębowa, "taki dzieciuch, a taki silny! To będzie kiedyś rycerz! Szkodaby cię chłopcze, żebyś zginął przedwcześnie..."

Lecz Mikołaj z Długolasu począł się śmiać, a z nim i księżna. Inni wszelako wychwalali siłę Zbyszko, że zaś w owych czasach żelazną rękę ceniono nad wszystkie inne przyimoty, więc panny wołały na Danusię "Raduj się!", a Zbyszko, zapomniawszy całkiem o krzyku, spoglądał tak górnio, iż Mikołaj z Długolasu, pragnąc przywieść go do pomiarkowania, rzekł:

"Jam tego nie widział, ale ojciec mój był świadkiem czegoś lepszego, co przygodziło się na dworze Karola, cesarza rzymskiego. Pojechaliśmy do niego w odwiedzin z dworem naszym, między którym był i ów słynny z mocy Staszko Ciołek. Pocznie się tedy raz chęłpic cesarz, że ma między swoimi ludźmi pewnego Czecha, który niedźwiedzia wpół obłapiwszy, na miejscu go udusił. Dopieroż wyprawili widowisko, i Czech dwóch niedźwiedzi po kolei udusił.

Bardzo się tem zafrasowali nasi, żeby ze wstydem nie odjechać, a jeden rzeknie: "Ale nasz Ciołek nie

\*) Kusza — to rodzaj łuku do strzelania, który dla większego rzutu strzały naciągał się bardzo ciężko.

\*\*) Turniej — to dawne zabawy rycerskie; co dzielniejsi zjeżdżali się na zamek i tam odbywali gonitwy i walki prawdziwe, a kto się tu okazał silniejszym, tego nagradzano.

da się temu Czechowi pohańbić!" Naznaczyli, że za trzy dni będą się zmagać. Nazjeżdżało się pań i rycerzy znacznych, a po trzech dniach chwycili się Czech z Ciołkiem na zamkowym dworzyszczu; ale niedługo tego było, bo ledwo się objęli, przełomil Ciołek Czechowi krzyż, pokruszył wszystkie żebra i dopiero nieżywego z wielką chwałą z rąk wypuścił.

Tenże przezwany od tej pory Łamignatem, raz dzwon wielki na wieżę sam jeden zaniósł, którego dwudziestu mieszczan z miejsca ruszyć nie mogło."

"A ile mu było років?" pytał Zbyszko.

"Młody był!!!" —

\* \* \*

Tacy w owym czasie bywali u nas siłacze. Zdarzenia powyższe są prawdziwe, a odbywały się one 500 lat temu.

## Kęs chleba.

Gawęda Władysława Syrokomi. (C. d.)

### VIII.

Bóg ją przeżegnał, a czarnych pól łono  
Jak gdyby szatą przyodział zieloną;  
I przyszła zima, i latorośl żyta  
Wciąż rozwijając swój badylek krzepki,  
Mrozem spowita, a śniegiem przykryta,  
Legła jak dziecię — spocząć snem kolebki:  
A w trawce drzymie, nim ją Pan Bóg zbudzi,  
Życie i pokarm dla tysiąca ludzi.

### IX.

Bo Pan Bóg radzi o swojej czeladzi;  
Pastwiska jego my jesteśmy trzodą.  
Umocnić serce wcale nie zawadzi  
Na wszelką dolę, mospanie Łagodo!  
Zasiałeś niwę modląc się pobożnie,  
Bóg raczy wiedzieć, kto twą pracę poźnie,  
Bogaty sąsiad, pan pobliskiej włości  
Może już dawno chleba ci zazdrości;  
Widząc rniń piękną w okolo twych chat,ek,  
I w chleb zamożny twój naród wioskowy,  
Może już z panem poczynił umowy  
I na twą wioskę wyliczył zadatek;  
Trafił pochlebstwem do pychy magnata  
A sutym groszem do służalczej zgrai.  
Jeszcze się chytrze przymili, przyczai,  
Jeszcze się z tobą jak z równym pobrata;  
Lecz gdy ci rękę do uścisku poda,  
Wtenczas twą zgubę dopełnił już właśnie! —  
Ani się stary spostrzeże Łagoda  
Gdy kocim szponem krwawo go zadraśnię.  
Tem właśnie dzielna próbuje się głowa,  
Kto zręczniejszy szpony mordercze przychowa,  
Biada prostakom!



## X.

Tymczasem na niwie

Wicher ze śniegiem swawoli burzliwie;  
A chleborobnem obdarzona życiem  
Spi trawka żytnia pod białem przykryciem,  
Mróz, co ją zwarzył i zakował w bryłę,  
Żywotnej treści wyssać z niej nie może:  
Z zimnem słowiańskim obeznane zboże,  
Nabiera hartu i krzepnie na sile,  
A słońce wyżej, wyżej się pomyka,  
Wytryska ciepłem z każdego promyka.  
Choć mróz i wicher srożą się okropnie,  
Codzień po trosze śniegowisko topnie;  
Aż ocieplone wiatry marcowemi  
Puściły śniegi na polach, na łące.  
Zwija się węzłem strumyków tysiące.  
Potok z potokiem kojarzy się, zlewa;  
Lecą ze szmerem wyzwolenicy młodzi;  
I szumią gwarem wiosennej powodzi.  
Nadbrzeżne błonie, zarośle i drzewa  
Słońce promieniami, jak olbrzymim grotem  
Pozbija lody, łamie i rozpryska,  
Fala wyzuta z cieśni grobowiska  
Płasa po nurtach wirowym obrotem.  
Rybacy czółnem już po Niemnie płyną  
I śmiały sternik puszcza się z wiciną.  
A z ponad czarnej poranej roli  
Ostatnia wilgoć kłębami wybucha,  
Wiosenny wietrzyk po niwach swawoli,  
A rolnik, pełen wesołego ducha,  
Wychodzi czekać i słuchać co rana  
Pieśni skowronku, kłektu bociana.  
I z sercem pełnem wiosennej radości  
Wita przybycie pożądanych gości,  
A ze skowronkiem myśl jego skrzydłata  
Z rzewną modlitwą ku Niebu ulata.

## XI.

Stary Łagoda, co przez całe życie  
Mógł się napatrzeć, nadziwować wiosnie,  
Każdą pozdrawia i wita radośnie,  
Z każdą się pieści w dziecinny zachwycie,  
Patrząc z uśmiechem ku domowej strzesie,  
Najpierwszy dziatwie przylaszczkę przyniesie,  
Wszystkim zwiastuje najwierniej, najwcześniej,  
Powrót bociana i skowronka pieśni.  
I nikt od niego lepiej nie pamięta  
Wszystkie wesołe a doroczne święta;  
Kiedy się święci chleb, ogień, czy woda,  
Nikt lepiej nie znał jak stary Łagoda.  
Gdy stary zegar, piastun jego dłoni,  
Co w niskiej izbie kołacze u progu,  
W noc Zmartwychwstania dwunastą wydzwoni,  
Starzec powstaje i modli się Bogu;  
A ponad rankiem, gdy cisza dokoła,

Kiedy snem twardym spoczywają młodzi,  
Drżącemi pierśmi, ile głos podola  
On *Aleluja* radośnie wywodzi.  
I wtedy starzec najszczęśliwszy z ludzi,  
Gdy pieśnią dziatwę i czaladkę zbudzi,  
Kiedy obaczy, że wszyscy weseli,  
Święconym chlebem gdy wkoło się dzieli,  
Kiedy mu życzą domownicy prości;  
„Daj Boże za rok doczekać w radości!”

Tak rok po roku jakoś się wyprosił,  
Jakoś wymodlił dla starego pana,  
I radość była: bo ją w sercu nosił —  
Złym sercem obra, zepsutym nieznana,  
Radość niewinna, spokojna i cicha,  
Co się do trawki, do kwiatka uśmiecha,  
Co na twarz starą wraca uśmiech młody,  
Co rzeźwi duszę widokiem przyrody.  
Taki skarb sercu nie każdemu nosić,  
Kto nie pracował usilnie i długo;  
Tego modlitwą nie można uprosić,  
Lecz tylko nabyć cnotliwą zasługą.  
Jak długie lata żywota się liczą  
Przechować serca niewinność dziewczęcą.  
Bo czyje oko choć raz się zapruszy,  
Kto raz sumienie w poniewierkę poda.  
Już nie osiągnie tego szczęścia w duszy.  
Jakie miał biedny, zgrzybiały Łagoda.

(C. d. n.)

## Gospodarstwo i przemysł.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego odbędzie się w sobotę, dnia 22. marca r. b. w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Program następujący: przed południem posiedzenie administracyjne i wybory, popołudniu zaś — odczyty, pogadanki i rozprawy rolnicze. Nasze Towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie: trzeci tysiąc członków szybko rośnie, a daj Boże, iżby czwarty się rozpoczął. I działalność Towarzystwa pod kierunkiem zasłużonego p. Jerzego Ciencały robi się coraz żywotniejszą i praktyczniejszą. Obowiązkiem moralnym każdego rolnika jest, aby się zapisał w poczet członków, a niektóre Kółka rolnicze, dotąd luzem idące, też powinny się złączyć z naszym Towarzystwem, gdyż wielka liczba daje wielką siłę, — a gdzie jest wielka siła, tam jest wielki skutek! —

Ostrzenie kos w sieczkarniach według nowego, praktycznego sposobu jest następujące: stary, zużyty trójkanciasty pilnik trzeba zeszlifować na kamieniu tak, aby karby zostały wygładzone, a kanty pilnika — ostre. Tak przygotowany pilnik ujmujemy się lewą ręką za trzonek, a prawą za koniec i jednym z trzech ostrych kantów pilnika pociera się ostrze kosi sieczkarniowej. Odszrubowanie kos jest niepotrzebne. Gdy kanty pilnika są ostre, to wyostrzenie kos szybko nastąpi. —

Wpływ obfitego pojenia na ilość mleka u krów, według doświadczeń dra Kocha z Lipska, jest



żaden. Zadawał on krowom sól i poił je obficie wodą, a skutek był taki, że mleka nie przybyło. —

**Skutek drenowania.** Pewien rolnik z Księstwa Poznańskiego pisze: „Muszę przyznać, że po wydrenowaniu nie poznaję mojej ziemi. Tam, gdzie rosły zwykle zielska, mietlica i kostrzewa, są obecnie najlepsze zboża, buraki i kartofle, — gdzie dawniej, latem, ugorów w 8 koni uorać nie było można, ziemia spulchniała, skruszała, i obecnie parą koni da się orać.”

**Środek przeciwko pleśnieniu chleba.** Po wyjęciu z pieca bochenki chleba należy kłaść do worka, w którym jeszcze nieco mąki pozostało, tak, aby bochenki wierzchnią stroną skórki stykały się z sobą. Po napełnieniu worek się zawiązuje i zawieszają w przewiewnym miejscu. Tym sposobem przechowa się chleb w ciągu 4 do 6 tygodni, a nie wyschnie i nie spleśnieje. Przed użyciem kładzie się bochenek na jedną noc w piwnicy, aby zmiękł. —

**Wystawa drobin, gołębi i innego ptactwa domowego** odbędzie się we Lwowie, w czasie Zielonych Świąt od 17. do 19. maja r. b. Hodowla drobiu rozwija się w Galicyi coraz pomyślniej, zakładają się specyale Towarzystwa i uszlachetnia się rasy miejscowe. Z kur zwrócono uwagę na galicyjskie zielononóżki, a z gołębi — na polskie rysie. —

**Wielka wystawa koni** odbędzie się w Wiedniu na Praterze, i trwać będzie od 24. maja do 1. czerwca.

### Jura i Jónek.

*Jónek.* Kandys sie to znova obracół tak długo?

*Jura.* Na zalozechci fôrt aż pod Bielsko i szelech od „Pogorscha” przez te gminę, co to tam kamienie łomią pod te Birgerszule, aż tam kandy to budują tę gminną gospode.

*Jónek.* No i cóż?

*Jura.* Wlozech do „Schkapla” do trafiki po werżinko i tu ci widzi żyd, żechjo człowiek cudzy, sejmnoł z fyrnioka okulory i jak ci mie wito, tak ci mie wito i zaproszo zaś przisć, że będzie miół gminną gospode.

*Jónek.* Dyć tesz przeca do gminnej gospody nie weznom żyda?

*Jura.* A jużci że weznom. Kie był w Domie Narodowym, czymuby nie móg być w gospodzie gminnej?

*Jónek.* Dlo Boga, to przeca dziwni ludzie, co sie nie znajom na żydach! Na kandys potem poszeł?

*Jura.* Idym ci dali z Piersca ku Hownicy i naros słyszym taki bymbnowani asz sie w lasach głos odzywoł.

*Jónek.* A to co był za zazrak?

*Jura.* Joch też pryntko leciół kaj wszyscy biegli, a oni mi prawiom, że to bedom mieli kumedyanci kumedyje.

*Jónek.* To tam dozwołujom na taki rozruchy w poście? Jo myślę, żeby sie mógli obeńś bez tego.

*Jura.* Idem ci dali, a tu ci nopsis na chalupie: „Kareł Głupicap Damyn unt Hereinsznajdyr”, a idym dali, tam znova „Hańdrych Parzonka Guw-Szmit”, a idym eszcze konsek, a tu taki napis: „Emil Brunetaifel flajszer und Wursztfabryk”.

*Jónek.* No toć istny Berlin, same Prusoki.

*Jura.* O ni, to som same nasze owce co wlaży do wilczyj skóry, jeny ten Wursztfabryk jest prowdziwy guły Prusok.

*Jónek.* A dobry wurszt robi?

*Jura.* Joch sie neprzód pytoł jednego, a on mi prawił, że tam robią som pośny wurszt ze krwi i spleśniałej żemły. A potem ech tam som zaszeł sie podziwać.

*Jónek.* Wielki mo skłód?

*Jura.* Toć ci mo: pore krupianych jelit, dwie pory krowskich raci i pół drugij szoldry ze starej krowy.

*Jónek.* Na każ go też tu czechmon zaniós do polskij dziedziny z tą wursztfabryką?

*Jura.* A jużci że czechmon. Bo to je bezma jeden z tych Prusoków, co ich to djobeł smyczył w miechu do piekła, a jak nad naszym Śląskiem leciół, miech sie mu w jednym rogu rozpruł, tak ich tu tela napadało wszędzi.

*Jónek.* Dziwno mi jępy, że ich tu naszy ludzie ciérpiom. Ale posłuchej ty teraz co jo ci zaś powiem.

*Jura.* Tyś tu był w mieście, toś też musioł cos wysznupać?

*Jónek.* Dowiedziolech sie, że Niemcy kupili tyn domek bez kumina, co to je wedle schodów na prawej ręce, jak sie idzie ku wielkimu młynu na przikope.

*Jura.* Na co im to będzie?

*Jónek.* Chce tam snoci ten brzezulka z wysznij brony założyć miejski muzeum, ale że chałupa je bez kumina, toż sie im strasznie zaczyno kurzić. Toż ten panoczek, co to posłoł syna do Berlina bismarkowe knefle całować, najón ty klamermory, co to pod małym pocieniem stowujom kole tej starej Saby pod pilérzem przy Czapie, a ony wynosiły na ostrzączki tyn dym w miechach na hólce.

*Jura.* Na nie wysmiewali sie ludzie snich?

*Jónek.* Joch sie też tam szoł snich wysmioc i o mało mie policaje nie zawrzili; alech jednak uciék, bo kierysi jeszcze zawczasu na mie krzyknół: uciecz, bo idzie czerwiony sarafan — i joch też haeda doł bótom befall!

*Jura.* Ciebie nie chycili, ale za to chycili tego chlôpa, co wloz w nocy do Oleksy — chcioł se borok wziąć po łacnu szynke na Wielkanoc, ale go Majerhofer zakludził na łacny kwartyr.

*Jónek.* O dyby tak był kiery policaj tych żydów zakludził do szuparnie, co to w niedziele przed jarmakem na rynku kistle rozbijali i budy stawiali i taki wrzaski i hałasy robili podczas Nieszporów.

*Jura.* Dyby to siedlok z bicia puknół, toby go hnet brali, ale żyda by policaj ani nie turnoł, przeca żydzi w Cieszynie i burmistrzowi rozkazujom, a policaj każdy przed żydem stoi habtak, jak wojok przed fraj-trem, abo większym jakim jenerołem.

*Jónek.* To źle.

*Jura.* Źle, źle, lepszy sie pódźmy na te mierzonzke napić po tuplowanej fifce.

*Jónek.* Czemu ni. —

### Korespondencya.

*Z Łąk.*

Wiadomo w całym świecie, że naród nasz polski jest jednym z najpotężniejszych narodów w całej Europie, bo jeżeli dobrze pamiętam, to nas jest około 20 milionów. Jesteśmy więc 5. albo 6. narodem, a po nas Polakach jest jeszcze kilka narodów, ale znacznie co do liczby mniejszych od naszego polskiego plemienia.



Aczkolwiek jesteśmy są liczni, tak też licznych mamy wrogów i nieprzyjaciół naszej pięknej mowy polskiej, której nam inne narody pozazdrościć muszą i też zazdrościć.

Takie nieuszanowania i zazdrośczenia dzieją się w naszej gminie, szczególnie od p. gospodzkiego z pod „Zielonego krzyża“ (*grünen Kreuz*). Ludność naszej gminy wyłącznie polska, gdyż gmina Łąki liczy przez 1200 dusz, a zaledwo 30 osób jest innej narodowości, reszta sami rodzeni Polacy.

Więc zapyta ktoś: A jakże się obchodzi ów gospodzki z wami, Szan. Łęczanie?

Oto odpowiedź następująca: Ow pan gospodzki, który z nas Polaków żyje, swoje szyldy ma w niemieckim języku, jakieś Gasthausy, *grünen Kreuze*, *Fleischerei* i t. d. Widocznie musi to być wielki cudak, gdyż nawet numer swojego domu ma jakąś dziwną literą oznaczony, którejby ani Mongoł, ani Chińczyk, ani nawet sam Hebrajczyk nie rozpoznał. A jakaż obsługa w jego gospodzie i jego sklepie, u tego pana niemieckiego? Oto taka! Kilka razy zauważyliśmy (co możemy powiedzieć śmiało), jak ów gospodzki (*zum grünen Kreuz*) obsługiwał kogoś bochenkiem chleba, który mu rzucił jak psu kość, mówiąc: „To masz bestyo,“ a bochenek spadł na ziem, kulając się po błotem i ślinami zanieczyszczonej podłodze co najmniej 3 do 5 kroków. Oto grzeczność naszego gospodzkiego, który z nas żyje i nam jedynie swoje majątki zawdzięczać może. Mielibyśmy więcej coś do napisania, ale nie chcemy trudzić Szan. redaktora. Tak to z nami się obchodzi gospodzki za nasze pieniądze. Ale samiśmy są winni. Nie chodźmy do takich szynków i sklepów, gdzie nami i naszą mową polską poniewierają, gdyż mamy dość chrześcijańskich kupców w naszej gminie, którzyby nas można lepiej i grzeczniej obsługiwali.

Jeżeli tak postępować będziemy, tak zobaczymy, że ów gospodzki lepiej z nami obchodzić się będzie, a jeżeli nie chce, niech się zaraz na Kazimierz, albo gdzieś do ziemi judzkiej wynosi. Nie powinniśmy ani na nową salę się oglądać, gdyż są tu inni, którzy swojej sali, chociaż nie tak dużej, też na zabawy nie odmówią, ale powinniśmy sobie mówić: Swój do swego. Później napiszemy więcej. —

*Kilku Łęczanów.*

## Z Rady państwa.

*Z Izby posłów.*

Rozprawy szczegółowe nad budżetem toczyły się przez cały tydzień około etatu ministerstwa spraw wewnętrznych. Na chwilę przerwano debatę budżetową i wzięto się do przedłożenia o stanie wyjątkowym w Tryeście. Komisya proponowała wezwać rząd, aby zniósł tam stan wyjątkowy, skoro tylko okoliczności na to pozwolą, ale terminu żadnego nie zakresliła rządowi. Wniosek ten został uchwalony. Projekt ustawy o zaprowadzeniu podatku od biletów kolejowych uchwalony już został przez komisję budżetową i zapewne zaraz po świętach przyjdzie pod obrady pełnej Izby. Podatek ten będzie znaczny, gdyż wyniesie 12% ceny jazdy. Tylko dla podróżnych jadących 3. klasą proponuje komisya zrobić ulgę, przez zniżenie podatku na 8%. Zarazem proponuje komisya wezwać rząd, aby ile możliwości ograniczył przyznawanie wolnych i zniżonych kart jazdy na kolejach państwowych i by wezwał koleje

prywatne, aby to samo uczyniły. Nowy ten podatek wejść ma w życie z dniem 1. lipca 1902.

— W obradach nad budżetem ministerstwa obrony krajowej posłowie żalili się na złe obchodzenie się ze żołnierzami w wojsku. —

## Z ziem polskich.

Za mowę polską. „*Dziennik Kujawski*“ doniósł swego czasu, że w królewskich salinach w Inowrocławiu zbroniono robotnikom polskim mówić „jak im dziób urósł“ i porozwieszano odnośne obwieszczenia. W zeszły piątek zdarzyło się, że dyr. Ertel posłyszał dwóch Polaków, mówiących między sobą po polsku, i niezwłocznie wypowiedział im pracę, pytając, czy wiedzą, dlaczego? Na odpowiedź jednego z nich, że nie wie, odparł Ertel, że wydała ich oczywiście dlatego, iż mówią po polsku. Jeden z robotników prosił go o przebaczenie za „wykroczenie“ i pan E. zatrzymuje go dalej w salinach. Natomiast drugi robotnik, nie chcąc się upokorzyć, opuścił saliny z dniem 2. marca.

Nowy proces Wrześniaków. Z Wrześni donoszą: Wytoczono śledztwo przeciw fotografowi Szymonowi Furmankowi, murarzowi Marcelemu Piaseckiemu (mężowi skazanej Piaseckiej), pomocnikowi handlowemu Kazimierzowi i kupcowi Antoniemu Winnickiemu za rzekome podburzanie do gwałtów. Cóż ci biedacy uczynili? Oto Furmanek fotografował Piasecką, a inni oskarżeni rozszerzali tę fotografię. Pomiedzy świadkami znajduje się znany inspektor szkolny Winter. Sprawa toczyć się będzie przed sądem karnym gnieźnieńskim, tym samym, który zasądził już Piasecką i inne matki polskie. Karty wykonano na zamówienie listowne z Poznania i Krakowa. Kto zamówił, niewiadomo p. Furmankowi. Karty rozeszły się w wielkiej ilości w Poznańskiem i na Śląsku. Rozprawa odbędzie się w Gnieźnie. —

W Gnieźnie toczył się proces ks. Jaśkowskiego, proboszcza z Dziekanowic, oskarżonego o wygłoszenie w Kłuku w dniu 25. marca 1901 r. mowy, w której dopatrzone się karygodnego przedstawiania faktów w celu zohydzenia rozporządzeń władzy. Ks. Jaśkowski w mowie swej piętnował rozporządzenie uczenia dzieci religii w języku niemieckim. Sprawa sądzona była tym razem w apelacji, poprzednio bowiem zapadł wyrok, skazujący ks. J. na 300 marek kary. Po mowie obrońcy p. Karpińskiego, który pomiędzy innemi żądał przesłuchania ministra Hammersteina jako świadka, postanowił sąd proces odroczyć i zapytać się regencyi, jakie rozporządzenia właściwie obowiązują przy nauce religii na najniższym stopniu. —

W Warszawie rząd rosyjski wykrył w wojsku swoim zdradę, mianowicie podpułkownik Grim, Niemiec, sprzedawał Niemcom i zdaje się innym państwom ważne papiery wojskowe. —

## Przegląd polityczny.

Prusy i Niemce. Książę pruski Henryk w swej podróży po Ameryce wstąpił także na ziemię kanadyjską, która należy do Anglii, i to w charakterze prywatnym, a nie jako przedstawiciel cesarza niemieckiego. Władze kanadyjskie zostały o tem uwiadomione i wyznały gubernatora prowincyi Ontario do przyjęcia księcia Henryka. —



— Wakacje wielkanocne Sejmu pruskiego mają się rozpocząć 21. b. m. i trwać do połowy kwietnia. Jeden z referentów parlamentarnych utrzymuje, że wakacje skończą się już 8. kwietnia, aby przyspieszyć ukończenie prac parlamentarnych. —

Rosya. Według wiadomości nadeszłych z Petersburga śledztwo przeprowadzone w sprawie najświeższych rozruchów studenckich wykryło, że ruch ma charakter rewolucyjny. Z tego powodu studenci aresztowani osądzeni będą z całą surowością. Aresztowani staną przed sądem, któremu przewodniczyć będzie minister oświaty Wannowski. —

Serbia. Jakiś awanturnik urządził w Serbii w tamtym tygodniu coś w rodzaju zamachu stanu, nie tylko jednak nie dopiął swego celu, lecz przeplacił swe przedsięwzięcie życiem. Sprawa miała się jak następuje: Niejaki Milan Radowanicz (przed paru laty przybrał on nazwisko Alavanticza) kuzyn i przyjaciel wiecznego pretendenta do tronu serbskiego, Karageorgewicza, przebrał się w mundur jenerała serbskiego i w towarzystwie kilku przyjaciół wylądował na brzegu serbskim, niedaleko Szabacu. Spotkawszy straż graniczną wezwał ją, aby szła za nim, bo czas już najwyższy, by obalić dynastję Obrenowiczów i zaprowadzić w Serbii porządek. Prości żołnierze widząc przed sobą człowieka ubranego w strój jeneralski, usłuchali jego wezwania i poszli za nim, zwłaszcza, że nie bardzo są zadowoleni ze stosunków panujących obecnie w Serbii, gdyż nie otrzymują regularnie żołdu. W Szabacu natknął Radowanicz na oddział żandarmów i również skaptował ich dla siebie, a orszak jego urosł już do kilkudziesięciu głów. Tymczasem jednak dano znać kapitanowi żandarmeryi Nikoliczowi, co się w mieście święci, więc poszedł na spotkanie wrzekomego jenerała i zapytał go, czego on szuka w Serbii. Radowanicz w odpowiedzi wy dobył rewolwer, strzelił i zranił kapitana, ten zaś również wy dobył rewolwer i celnym strzałem położył awanturnika trupem na miejscu. Przy zabitym Radowaniczu znaleziono drukowane odezwy, w których oświadcza, że obejmuje dyktaturę w Serbii. —

Belgia. W Belgii prowadzą socjaliści agitację za powszechnem prawem głosowania. Na zebraniu w Brukseli, na którym przemawiało kilku posłów socjalistycznych, powzięto rezolucję wysłania do króla telegramu. W telegramie zwracają zebrani uwagę króla na niebezpieczeństwo położenia w kraju w razie odrzucenia przez parlament wniosku, domagającego się powszechnego prawa głosowania i wzywają króla, aby wszystkich swoich wpływów użył celem przedwzięcia projektu. —

Grecya. Rząd grecki wydał rozporządzenie, mocą którego zabrania się wywozu broni i amunicji do Saloniki i Monastyrju. Tym sposobem chce rząd grecki przysłużyć się Turcyi, która obawia się ruchu rewolucyjnego w Macedonii. —

Wojna w Południowej Afryce. O wojnie nadchodzą sprzeczne wiadomości. Jedni mówią, że Burowie nie mogą już sobie dać rady z Anglikami i chcieliby się już godzić, drudzy zaś piszą, że Anglicy znowu ponieśli wielką klęskę. —

Chiny. W obwodzie Narming wybuchł znowu bunt. W szeregach powstańców znajduje się przeszło tysiąc byłych żołnierzy. Cesarzowa nakazała surowo

władzom, aby stawały w obronie misjonarzy i cudzoziemców wogóle. —

— Chiny czynią trudności Niemcom w sprawie uzyskania monopolu górniczego w prowincyi szantungskiej. Traktat japońsko-angielski, zawarty w celu nieetykalności Chin, tak ośmielił rząd chiński, że wszelkim innym życzeniom Niemiec odmawiają. Tak obecnie nadeszła stanowcza odmowa rządu chińskiego w sprawie przedłużenia kolei żelaznej z Kiauczau w głąb kraju, o co Niemcy już przedtem były starały się i co już przyrzeczono. Również coraz to bardziej stanowczo domagają się Chiny od Rosyi, aby swe wojska z Mandżurji odwołała. —

## Z Cieszyńska i okolicy.

— Walne zgromadzenie Czytelni ludowej odbyło się d. 9. b. m. Wydział przedstawił członkom sprawozdanie, które przyjęto, a następnie na wniosek komisji kontrolującej, przedstawionej przez prof. ks. Londzina, udzielono Wydziałowi absolutorium z prowadzenia rachunków. Wybory odroczone. —

— Dalszy ciąg Walnego zgromadzenia Czytelni ludowej odbędzie się w niedzielę, d. 23. marca b. r. o g. 2. w lokalu Czytelni. Porządek dzienny: 1. Wybór 7 członków Wydziału i 3 zastępców. 2. Wnioski.

— Z Tow. gminastycznego „Sokół.” Walne Zgromadzenie „Sokoła” odbędzie się dnia 7. kwietnia 1902, t. j. w poniedziałek o godz. 8. wieczorem w sali Czytelni ludowej w Cieszyńsku z następującym porządkiem dziennym: Wybór prezesa i wiceprezesa na trzy lata; Wybór czterech wydziałowych; Wnioski i życzenia. Cieszyń, 12. marca 1902. Pelczarski, przewodniczący.

— Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Księżstwa Cieszyńskiego, jedno z najstarszych i najpożyteczniejszych Towarzystw naszych, odbyło we środę, dnia 26. lutego b. r. doroczne Walne zebranie swoje w lokalu Czytelni ludowej. Rok ubiegły był dla Towarzystwa względnie pomyślny. Według sprawozdania, przedstawionego na zebraniu, wynosił dochód zeszłoroczny 2592 K 28 h (o 1249 K 78 h więcej, niż w roku poprzednim), rozchód 1515 K 42 h. Zapomóg udzielono 35 uczniom w łącznej sumie 1350 K. Majątek Towarzystwa podniósł się o 916 K 86 h i doszedł z końcem roku obrotowego do wysokości 35.733 K 77 h. Członków przybyło Towarzystwu 55, między tymi 4 wieczystych, ubyło zaś członków 30, z tych 4 przeszło między wieczystych. Liczba członków z końcem roku 445, a mianowicie 275 zwyczajnych i 170 wieczystych. W ostatnich dwóch latach zamianował Wydział cały szereg nowych delegatów, których działanie już teraz wydaje pewne owoce w zwiększającej się liczbie członków i sumie dochodów rocznych. W przyszłości owoce te będą niezawodnie coraz obfitsze, im bardziej w społeczeństwie naszym torować sobie będzie drogę świadomość o ważności i doniosłości zadań Towarzystwa. Z uznaniem podniesiono też na Walnem zebraniu, że znaczna już stosunkowo liczba tych, którzy dawniej, w czasie nauk, z pomocy Towarzystwa korzystali, dziś czynnie i chętnie cele jego popiera. Po wysłuchaniu sprawozdania i przyjęciu zamknięcia rachunkowego do zatwierdzającej wiadomości, uchwalono podziękowanie dla skarbnika za ścisłe i dokładne zestawienie obrazu działalności Towarzystwa. W miejsce ustępujących z Wydziału pp. Huberta Stanisława, Ku-



kucza Jana i ks. Sobieckiego Henryka wybrano pp. Górala Józefa, prof. gimn. polsk. w Cieszynie, Zaleskiego Józefa, właściciela gospodarstwa rolnego w Puńcowie. Towarzystwo rozpoczęło w tym roku trzydziesty rok swego istnienia. Polecamy je przy tej sposobności gorąco życzliwości i poparciu ziomków naszych i życzymy mu nadal najpomyślniejszego rozwoju, aby skutecznie spełniać mogło obowiązki, które już w najbliższej przyszłości znacznie się zwiększą. —

— **Z Towarzystwa „Jedność”.** Mamy zaszczyt zawiadomić P. T., że Walne zgromadzenie członków Tow. „Jedność” odbędzie się 25. b. m. o godz. 2. popołudniu w lokalu restauracji „Domu Narodowego” w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie za rok administracyjny 1901. 3. Wybór. 4. Wnioski i życzenia. *Fr. Tomiczek*, przewodniczący. —

— **Wydział gminny w Cieszynie** zarządził nowy porządek jarmarków i targów na bydło. Odtąd będą się odbywały w Cieszynie dwa jarmarki: w pierwszy poniedziałek marca i drugi poniedziałek września. Jarmarki w czerwcu i lipcu mają być zniesione. Targi na nierogaciznę mają odbywać się w sobotę każdego tygodnia, a ogólne jarmarki w każdą pierwszą i trzecią środę miesiąca. Ta uchwała obowiązywać będzie, jeżeli Rząd krajowy ją zatwierdzi. —

— **Towarzystwo pszczelnicze dla wsch. Śląska** odbędzie Walne zgromadzenie w sobotę dnia 22. marca b. r. o 10. godzinie w lokalu pod „Złotym Wołem” w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Doniesienia przewodniczącego; 2. Odczytanie protokołów; 3. Rachunki; 4. Przyjęcie członków; 5. Wybory; 6. Odczyty; 7. Wnioski i życzenia. O liczny udział zaprasza *Wydział*.

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie** złożyli: p. dr. Ignacy Baranowski, profesor w Warszawie 75 rubli; p. M. Mutniański w Warszawie 25 rubli; p. S. L. w Warszawie 25 rubli; książę Eugeniusz Lubomirski w Warszawie 1000 rubli; p. Tadeusz Rogoziński, rejent w Warszawie 100 rubli; p. dr. Julian Kosiński, profesor w Warszawie 100 rubli; p. dr. Paweł Sieragowski w Warszawie 50 rubli; p. Leon Grabowski, mecenas w Warszawie 50 rubli i p. Ludwikowa hrabina Krasieńska w Warszawie 100 rubli.

— **Kto złożył 50.000 Koron na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie?** Jak wiadomo czytelnikom, N. z Ustronia złożył 50.000 K na seminaryum. Obecnie możemy się podzielić z czytelnikami przyjemną wiadomością, że owym hojnym ofiarodawcą jest p. dr. Nestor Bucewicz, lekarz w Warszawie, który już od wielu lat bardzo gorliwie opiekuje się polskim gimnazjum i któremu głównie zawdzięczamy, że gimnazjum powstało w r. 1895., gdyż jego imię związane jest z wielkim legatem ś. p. Kmity, który umożliwił natychmiastowe założenie gimnazjum. Najcenniejsze dzieła i komplety pism w bibliotece naszego gimnazjum zawdzięczamy również p. drowi Bucewiczowi.

— **Kęty.** W listopadzie 1901 zawiązało się tu polskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół”. Obecnie liczy 80 członków. Prezesem jest p. Sylwery Miszke, sekretarzem p. Władysław Krupiński. Zgłoszono już przystąpienie do Związku. —

— **Kalwarya Zebrzydowska.** Dyrekcyja kolei północnej „zniżyła” o połowę ceny biletów na odpust Wielkiego Tygodnia z wszystkich stacyj zaczawszy od

Frydku przez Cieszyn aż do Kalwaryi — zaczawszy od soboty przed niedzielą Palmową aż do Wielkiego Piątku wieczora. Zapraszam was Ślązacy pobożni na ten obchód Męki Pańskiej przedstawiony na Kalwaryi w 27 kazaniach, zapewniem was, że wszyscy Spowiedzi św. dostapicie, bo będzie wielu kapłanów. Pozdrawiam was jako przyjaciel Ślązaków. *X. Stefan Podworski*, kustosz klasztoru Kalwarya. —

— **Morawska Ostrawa.** Z d. 1. kwietnia b. r. zaprowadzone będą w kopalniach tutejszego rewiru 9-godzinne szychty, a to w ten sposób, że praca górnicza będzie podzielo nana 3 szychty, ranną, popołudniową i nocną, a żaden górnik dłużej nad 9 godzin nie będzie pozostawał w kopalni. Na płace to skrócenie pracy nie wpłynie. —

Poszukuje

## OGRODNIKA

pomocnika też około gospodarstwa *Oskar Haempel*, właściciel dóbr. Poczta Osiek koło Oświęcima.

## Czeladnik szewski

pilny, znający doskonale robotę męską i damską zostanie zaraz przyjęty na długi czas u *Antoniego Guxtura* w *Karwinie*; także *UCZEN* zostanie zaraz przyjęty.

Do sprzedania jest jeden

## ● młyn śrótownik ●

dający się używać siłą ręczną lub kieratową, bardzo przydatny dla większego gospodarstwa. Można dziennie ześrótować 6 hl kukurydzy, jako też każdego innego zboża, za cenę **120 Koron**. Bliższej wiadomości udzieli *Redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej”*.

**Poszukuje** adresu bióra w Cieszynie, któreby mi poleciło bardzo *zręczną w krawiecczynie pannę służącą. Baronowa Romaszkan, Wiedeń, Hotel „Erzherzog Karl”. Kärnthnerstrasse.*

**Na padaczkę (wrzut).** Kto cierpi na epilepsyę, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez *Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.*

Niezwykłe tanio!!

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wchoduich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 3 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszej fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowem przez *dom eksportowy H. SPINGARN, Kruków (Postfach) nr. 119.*

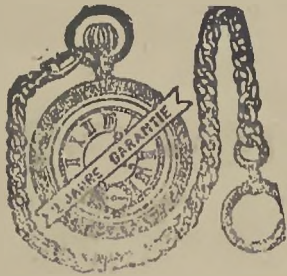
Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny szczyroryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.



## Wina hiszpańskie, południowe i francuskie Bordeaux,

wyborowej jakości i czyste, za co gwarantuje, poleca i sam wysłał **Zygmunt Fasal**, handel towarów korzennych, Karwina, Śląsk austr. Próby i cenniki darmo.



### Szczęście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów  
franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów  
Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem urzędu probierczego.

- 1 nikłowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 nikłowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka nikłowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

### ☛ Za darmo i oplatnie ☛

posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za **5 złr. 50 ct.**



Wielki pań używają

## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianym z 42 najlepszych i najcenniejszych sił.

Recepty, że następnie zmarszczki i finy twarzy, przeczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie nadawolna. 6 szt. 1 k., 8 szt. 2 k. 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. powyżej 60 h., za nadawolną 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITZ**, Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 22, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupu!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.**

Kamień, kamień, prost, raz na suknie. Gafonty różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wsłazek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## CHŁOPCA

poszukuje **Filipek**, majster ślusarski w Cieszynie, ul. Ciężarowa 13.

**Poszukuję służby** jako: dozorca domu, posługacz w sklepie albo we dworze przy gospodarstwie jako robotnik na roli lub woźnica. Zgłoszenia do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

**!!! Niezwykłe tanio !!!**

**398 ozdobnych przedmiotów  
tylko za K 3.60.**

1 prześliczny połączany zegarek z pięknym łańcuszkiem z 1 roczn. piśmnią gwarancją, 1 męska krawatka z czystego jedwabiu i najświeższej mody, 1 piękna szpilka do pisania, składająca się z 8 przedmiotów, 1 garnitur, składający się z wartościowych spinek do mank., kołn. i przodów, 1 paryzka damska broszka, 1 prześliczny pierścionek męski lub damski z imit. złota z drogim kamieniem, 1 para eleg. boutons z imit. brylantem, 1 wonne mydło toaletowe, 1 kelja pereł wachodnich na szyję, 1 praktyczny notes, 1 cygarnica z bursztynem, 1 scyzoryk, 1 skórzany pulares, 5 senników egip. do wrózenia, 1 maszynka do rachowania „Patenta“ wraz z objaśnieniami, która sama rozwiązuje w sekundzie najtrudniejsze zagadnienia rach., 20 papierów listowych, i nadto więcej niż 300 przedmiotów w domu pożytecznych i niezbędnych za darmo. Wszystko razem z zegarkiem, który sam prawie wart te pieniądze, kosztuje tylko **K 3.60.**

Wysyła za pobraniem przez

**Szwajcarski skład zegarów**

**F. Windisz, Kraków nr. Z/I.**

NB. Za przedmioty nie podobające się, pieniądze się zwraca.

## Edykt.

L. not. 2/2.

Na mocy zezwolenia c. k. Sądu powiatowego w Strumieniu z dnia 3. marca 1902, A  $\frac{81/3}{7}$ , przeprowadzoną zostanie w kancelarii podpisanego komisarza sądowego w Strumieniu

**dnia 24. marca 1902**

o godz. 10. przedpołudniem dobrowolna licytacyjna sprzedaż posiadłości w spadku po ś. p. Jerzym Śmieji pozostawionych, a mianowicie: 1) realności nr. 14 w Landeku, l. w. h. 46, składającej się z domu mieszkalnego, ze stodoły, obydwu budynki z drzewa, słomą kryte, i z gruntu o powierzchni 2 morgi 685 $\square$ °; 2) pola zwanego „Kopaniny“, l. w. h. 53, w Landeku o powierzchni 2 morgi 1493 $\square$ °.

Cena wywołania wynosi za posiadłość ad 1) kwotę 2096 K 30 h, za pole ad 2) kwotę 1173 K 25 h. Każda posiadłość będzie osobno sprzedawana, poniżej ceny wywołania sprzedaż nie nastąpi.

Wadium wynosi ad 1) 210 K, ad 2) 118 K.

Prawa wierzycieli tabularnych nie zostają naruszane.

Protokół szacunkowy i warunki licytacyjne można przeglądać w godzinach urzędowych w kancelarii podpisanego komisarza sądowego.

Strumień, dnia 4. marca 1902.

C. k. notaryusz jako komisarz sądowy:

**Józef Malinowski.**



## Wielkanocne karty pocztowe Wielkanocne podarunki Wielkanocne sikawki

w rozmaitych nowych a zabawnych kształtach  
poleca we wielkim wyborze

**Edward Feitzinger w Cieszynie,**  
na Wyższej Bramie.

## Filia frysztacka Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-  
thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego  
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-  
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

*Zarząd.*

## Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materij, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe,  
jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane  
w przytykach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone  
dzieci zaczawszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie.  
Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie  
skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i po-  
syłaj wkrótce twój dar do St. Josefshelm Brück,  
dozorczyni chłopców M. Bernardina, karmelitanka od Serca  
Jezusowego, albo do St. Josefshelm Graupen,  
dozorczyni dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.

Nowo założony

## warstat ślusarski Filipka

w CIESZYNIE, ul. Ciężarowa 13

podjeżdżają się wszelkich robót ślusarskich bu-  
dowlanych i maszynowych po jak najniższych  
cenach. Jestto jedyny Polak, ślusarz w Cieszynie i z  
tego powodu również zasługuje na polecenie.

## Stolarnia

która prowadzoną być może na 5 warsztatów, połą-  
czona z izbą mieszkalną i kuchnią, na życzenie można  
sobie trzymać 2 krowy, przy drodze powiatowej w  
środku gminy w Ligocie, jest od 1. kwietnia b. r. do  
wynaćcia na czas dłuższy. Bliższej wiadomości udzieli  
**ANDRZEJ HESS w Dolnem Międzyrzeczu**  
przy Bielsku.

Wydawca: Franciszek Tomiozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

## Folwark

we wschodniej Galicyi o 135 morgach pola z łąkami  
(czarnoziem) w bardzo dobrym stanie jest tylko z po-  
wodu stosunków familijnych do sprzedania. Adres:  
M. N. poste restante Janczyn.

Do sprzedania

## dom murowany

o 5 pokojach, nadających się dla kupca lub rzeźnika  
jako też dla każdego innego rzemieślnika, blisko za-  
ludnionej kolonii Sowiniec przy szybie Jana w  
**Karwinej**. Bliższej wiadomości udzieli właści-  
cielka **Józefina Golasowska w Karwinej nr. 143.**

Wspaniały

## krzyż przydrożny

lub cmentarzowy 4 m 25 cm wysoki z twar-  
dого jak granit kamienia, bardzo pięknie wyrzeźbiony  
jest do nabycia za bardzo przystępną cenę. Bliższych  
wiadomości udzieli p. **Jerzy Grycz**, właściciel  
młyna w Łyżbicach poczta Wędrynia.

## DOM

parterowy murowany w najlepszym stanie wraz z murowanymi  
stajniami, stodołą i 26 korcami pola, naprzeciw kościoła para-  
fialnego w **Strumieniu** na ludnym placu, jest z powodu  
stosunków familijnych pod przystępnymi warunkami do sprze-  
dania. — Domostwo to jest z powodu dogodnego położenia  
odpowiednie dla przemysłowców i kupców. — Wiadomości udziela  
**Franc. Lomostik, gospodny, Strumień, powiat Bielski.**

## Pod zasiew

wyborny owies, jęczmień, wyka, bób do nabycia  
u **Filipa Frischer'a w Skoczowie,**  
Śląsk austr.

## Dom parterowy

w pośrodku miasta jest z wolnej ręki do sprzedania.  
Bliższej wiadomości udzieli **Karol Brosch,**  
ulica Śróderska nr. 15 w **Cieszynie.**

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j.  
wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego ga-  
tunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych  
cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce  
J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica  
Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w **Cieszynie.**

## Księgarnia

połączona ze składem nut, wypożyczalnią książek, agencją  
czasopism i składem materyałów do pisania — w jednym  
z pierwszorzędnych miast prowincjonalnych Galicyi  
jest do wydzierżawienia lub do sprzedania.  
Adres poda Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej” po  
otrzymaniu 20 h marki na odpowiedź.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworcowa nr. 13.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 22. marca 1902.

Nr. 12.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Dola żołnierzy austriackich.

Na posiedzeniu Izby posłów w Wiedniu w obradach nad wydatkami wojskowymi zabrał między innymi głos poseł dr. Michał Danielak i w długiej mowie przedstawiał smutną dolę żołnierzy austriackich.

Poseł Danielak dowodził, że na cele armii idzie co roku więcej niż jedna piąta część wszystkich dochodów państwa, gdy na szkolnictwo, nauki i t. p. idzie tylko jedna dwudziesta piąta część dochodów państwowych. Tak więc wojskowość pochłania co roku pięć razy więcej pieniędzy niż wynoszą wydatki na oświatę.

Wobec tego, mówił poseł Danielak, że ludność państwa takie olbrzymie sumy musi wydawać na wojsko, ludność ta ma prawo domagać się, aby życzenia jej co do naprawy i zmiany rozmaitych urządzeń wojskowych były uwzględniane. Tymczasem ludność nadaremnie co roku domaga się zmiany wojskowego postępowania karnego, które jest tajne, a powinno być tak jawne, jak jest jawne postępowanie karne w sądach cywilnych, — dalej ludność nadaremnie domaga się ulg dla synów rolników, udzielania żołnierzom urlopów na czas żniw i wielu innych ważnych rzeczy.

W dalszym ciągu swej mowy poseł Danielak przedstawiał złe obchodzenie się z żołnierzami przez władze wojskowe. Podnosił on, że zastraszająca jest ilość samobójstw wojsku. W ciągu roku 1901. było w jednym korpusie przemyskim 80 samobójstw żołnierzy, a 12 oficerów, dalej było 40 wypadków obłąkania (pomieszczenia zmysłów) u żołnierzy, a 4 u oficerów, a nadto 13 żołnierzy z powodu dręczenia ich stało się niezdolnymi do służby. Dodawszy do tych żołnierzy jeszcze 70, których w tym korpusie przemyskim okaleczono umyślnie, otrzymamy w jednym roku liczbę 219 żołnierzy, ofiar służby wojskowej. Już w roku 1902. w samym miesiącu styczniu od dnia 1. do 27. tego miesiąca było w korpusie przemyskim 26 samobójstw, tak, że prawie na każdy dzień przypadało jedno samobójstwo. Przedstawiając jeszcze wiele przykładów obchodzenia się ze żołnierzami w wojsku, poseł Da-

nielak oświadczył, że przeciw takiej gospodarce musi w imieniu swoich wyborców założyć protest.

W tej samej sprawie przemawiał także drugi poseł polski, Wilk, który żądał ścisłego zachowania odpoczynku niedzielnego w wojsku. —

## Nowe słowo Sienkiewicza o Prusakach.

Jedna gazeta francuska rozesłała do wielu znakomitych ludzi zapytanie, co się stanie w przyszłości z Burami, prowadzącymi wojnę z Anglią. Pomiedzy innymi zapytanie takie otrzymał znakomity powieściopisarz polski Henryk Sienkiewicz, a odpowiedział na nie w następujący sposób:

„Bohaterstwo Burów i ich wytrwałość zapewniły im sympatyę i podziw całego świata. Bądź co bądź, są oni jednak kolonistami — i nie mają do Afryki południowej praw tak odwiecznych i uświęconych, jakby była ich kolebką.

Burowie są bardzo mało liczni — a liczba ich zmniejszyła się jeszcze przez wojnę — grozi im więc podwójne niebezpieczeństwo.

W razie zwycięstwa nad Anglikami zostaną zalani przez fale emigracji ze wszystkich krajów europejskich, i staną się wkrótce nieznośną mniejszością.

Jeśli zostaną zwyciężeni, wejdą w skład olbrzymiego państwa Wielko-Brytańskiego (t. j. angielskiego).

Lecz w tym ostatnim wypadku, co za szczęście w nieszczęściu, że zostaną zwyciężeni przez Anglików, a nie na przykład przez Prusaków.

Pod panowaniem angielskiem otrzymają samorząd, prawa ich i język będą uznanowane, ziemia nie będzie im wydierana przez żadne komisje, rozporządzające milionami, na które w Prusach muszą się składać wszyscy poddani państwa, a zatem i ci, przeciw którym owe miliony mają być użyte.

Wreszcie, jeśli Edward VII. lub ktokolwiek z jego następców, stawiając w zakład honor narodu i dynastji, poręczy Burom słowem królewskim ich prawa, to nie do pomyślenia jest, aby znalazł się w Anglii minister dość bezwstydu, któryby miał odwagę powiedzieć,



jak Bismarck w pełnym parlamencie: „Słowo królewskie grosza nie warte”.

Nie znajdzie się także żaden Anglik, któryby nie rozumiał, iż złamanie słowa królewskiego jest hańbą dla dynastji i państwa”. —

## Kęs chleba.

Gawęda Władysława Syrokomli. (C. d.)

### XII.

Jest zwyczaj w Litwie u szlachty i kmieci  
Gromadką w pole iść na święty Jerzy:  
Gospodarz w gronie czeladzi i dzieci,  
Kłęk na morgu, mówi pięć pacierzy.  
Ogląda pola, czy urodzaj wróżą;  
Potem sąsiedzi do kółka się zbiorą,  
Zabrzękną w czarki i luki zakurzą,  
Potem znów kłęką modląc się z pokorą;  
A w dobrej myśli, ze spokojną twarzą  
Idą do domu, śpiewają i gwarzą.  
— „Patrzaj, Macieju! ot idą ze dworu.  
„Stary pan wyszedł z działkami i żoną,  
„Kłękli się modlić — właśnie od ugoru  
„Były zasiewki garsteczką święconą.  
„Ja sam rzuciłem — tam wyborna skiba,  
„Niedawna trzebież, to widać z daleka;  
„A jużby Pan Bóg niełaskaw był chyba,  
„Gdyby tam żyto nie wyrosło w człeka!”  
Tak stary Szymon mówił do sąsiada  
I nalał czarę na trzecią już kolej:  
„Bądź zdrów, Macieju! niech marnie przepada  
„Kto nam źle życzy — niech sam zginie wolej!”  
— „Bądź mi zdrów, kumie!” — Maciej mu od-  
Przyjmując czarę, którą Szymon poda: [powie  
„Za zdrowie pańskie! daj Boże mu zdrowie!  
„Niedarmo stary zowie się Łagoda;  
„Łagodna dusza naszego paniska,  
„Człek nie ma krzywdy u niego we dworze,  
„Nie tak jak inszy, co drze i uciska,  
„Że aż posłuchać nie dopuszczają Boże!  
„U nas... grzech mówić... tak, tak, 'panie kumie,  
„Pan nas uważa za ludzi, za braci,  
„Skargę wysłucha, krzywdę wyrozumie,  
„Niech mu Bóg za to stokrotnie zapłaci  
„Niech ze swej działki cieszy się radością,  
„Niech zboże jego na las patrząc rośnie!”  
— „Ej szkoda tylko, że rośnie przy drodze:  
„Mogą urzeknąć nieżyczliwe oczy.  
„Pan sąsiad słyszę i bardzo ochoczy,  
„Tutejszą wioskę upodobał srodze.  
„Zjedna dziedzica i nas zadzierżawi:  
„To sztuczka kręta, o sobie pamięta,  
„A w pańskim zamku na niego łaskawi  
„Od leśniczego do plenipotenty.  
„Daje pieniądze — alboż oui głupi?

„Dlaczego nie brać, kiedy ktoś przekupi?  
„A dla dziedzica... to nie wielka szkoda,  
„Że nas obedrą bez litości Bożej,  
„Czy pan Zabor, albo pan Łagoda,  
„Wszystko mu jedno; kto zapłaci drożej,  
„Ten będzie siedział na dwornym zagonie.”  
— „A w Imię Ojca i Syna i Ducha!  
(Zakrzyknął Maciej) „Szymonie! Szymonie!  
„Nie gadaj głośno — bo szatan podsłucha;  
„A Bóg łaskawy strzegł nas do tej pory  
„Od głodu, ognia i pana Zabory!  
„Alboż nie słyszysz jak jego poddani,  
„Każdej niedzieli gdy się w karczmie zbierzem,  
„Z głodu wybladli, szmatami odziani,  
„Sypią przekleństwem, jak żebrak pacierzem?  
„Gdy nas Zaborze dola w ręce poda,  
„Zgubi na zdrowiu, zgubi w gospodarce.  
„Posłuchaj, kumie, wypijmy po czarce,  
„Niech z nami stary wiekuję Łagoda!”  
Tak dwaj kmiotkowie przy kielichu szczerzy,  
Gwarzyli z sobą, na sam święty Jerzy.

### XIII.

A żyto rośnie jak nikt nie pamięta,  
Złoty urodzaj! — święconych ziarn dzieło!  
Pod koniec maja na Zielone święta  
Zielone kłosie krasować poczęło;  
Mży się jak fala polanka bogata,  
Pył chleborodny jak dym nad nią lata;  
W sercu rolnika pokrzepia nadzieję;  
Bo łaską Bożą ponad kłosem wieje.  
Kwiecień był ciepły, a maj służy deszczem,  
Będzie gaj żytni — to przypowieść znana.  
Stary Łagodo! z kąd taka odmiana,  
Że zesmutniałeś w przecuciu złowieszczem?  
Poglądasz w koło tęsknemi oczyma  
Na uśmiech twoich uśmiech się nie trzyma?  
Czemu najczęściej zasklepiasz się doma?  
A gdy cię kroki na pole powiodą,  
Bywało z kwiatem, z grzybem lub z jagodą.  
Teraz powracasz z pustemi rękoma?  
Czemu w twym oku uśmiech coraz rzadszy  
Kiedy na żonę i na działkę patrzy?  
Ani cię polny urodzaj pocieszy,  
Ani twa działka, co pięknie dorasta,  
Ani śpiewami pracowitej rzeazy,  
Ani gwar ludzki, gdy ruszysz do miasta;  
Coś ci niemiło, niedobrze na świecie,  
Twą siwą głowę jakiś ciężar gniecie.  
O! bo kto serca w sobie nie zagłuszy,  
Kto przeżył życie z Bogiem a przyrodą,  
Bystry u niego o! bystry wzrok dusty,  
Jego przecucia nigdy nie zawiodą.  
Stary Łagoda, lubo już nie w porę



Oczami duszy przeniknął Zaborę.  
 Choć serce pełne prostoty gołębiej  
 Myśl podejrzliwą jakby grzech odpycha;  
 Lecz robak w serce wgrzyza mu się głębiej,  
 I jak mól w drzewie wciąż kołata z cicha.  
 „Ej, pękna twoje najdroższe nadzieje!  
 „Ej, praca życia marnie ci zmarnieje!...  
 „Dzisiaj zamożny i spichrz i stodoła,  
 „Jest coś i w trzosie — to krwawy pot czoła;  
 „Ale ktoś zgadnie, co zdarzyć się może?  
 „Gdzie przyjdzie spocząć na zgrzybiałe lata?  
 „Coś z oczu patrzy źle panu Zaborze,  
 „Z pańskimi sługi coś bardzo się brata?“  
 Och! jeśli z dworku cudzego wypędzą,  
 Przyjdzie się spotkać z cierpieniem i nędzą;  
 Dokąd się stary obróci Łagoda?  
 Chciwość nie miota jego duszą wzniosłą,  
 Nieszkoda zbiorów i dworku nieszkoda,  
 Chociaż nałogiem serce doń przyrosło,  
 Nieszkoda bujnych urodzajów pola, —  
 Smutniejsze myśli ciężą mu widocznie.  
 Podrosła dziatwa — a kędyż jej dola?  
 Zgrzybiała głowa — a kiedyż odpocznie?  
 Choćby pracować i ciężko i szczerze,  
 Ręce niezwykle k'sosze i siekierze.  
 Nad nim już cięży grobowe przykrycie,  
 Późno mu nowe rozpoczynać życie.

#### XIV.

W dni moje młode, w dni moje szczęśliwe,  
 I jam uprawiał nadniemeńską niwę,  
 Wiem, jak tam żyją w gospodzie i chacie,  
 Jak się zbierają na żniwa gromadne,  
 Tameczne łąki znam po aromacie,  
 Wodę tameczną po smaku odgadnę.  
 Inszego ptactwa śpiew mię nie omami,  
 Znam, jak skowronek, jak tam słowik śpiewa;  
 Poznam po szumie nadniemeńskie drzewa,  
 I wiatr tameczny rozpoznam płucami:  
 Bo tamte strony ukochałem szczerze —  
 A taka miłość — jak miłość dziewczycy,  
 Słodka urokiem lubej tajemnicy,  
 Obeym jej uszom nigdy nie powierzę.  
 Bo śmieszno kwilić ku borowej sośnie,  
 Ku lichej trawce, co na piaskach rośnie,  
 Albo k' pustyni, kędy dworek stary  
 Pomiędzy wydmy i mokre wiszary.  
 Ale ta miłość, to sielskie zacisze  
 Tak mię zbratały z przyrodą jak z matką,  
 Że nic tam dla mnie nie było zagadką,  
 Zda się bywało wzrost trawy posłyszę.  
 I dzisiaj kiedy wzrok ziemski przysłonię,  
 A okiem duszy w te strony powiodę  
 Widzę jak żywo starego Łagodę,

Jako się krząta po polnym zgonie.  
 I słuchem duszy jak gdyby na jawie,  
 Słyszę na błoni nadrzecznej obszarze,  
 Jak brzęczą w kosy ochoczy kosarze  
 I polny konik jak strzekoce w trawie;  
 Jak szumi zboże, gdzie wyrosło gęściej,  
 I jak pod sierpem żniwiarek zachrzęśoi;  
 Jako wioskowe żony i dziewoje  
 Gwarzą na morgu, chychocą i pieją  
 Pieśni żałosne, stare pieśni swoje,  
 Co wiekowały setnych lat koleją —  
 I z matki, z babki, z prababki podeszłej  
 Do ust nadobnej krasawicy przeszły,  
 Pieśń o Dunaju, o krasnej kalinie,  
 I o kozaku co na wojnie ginie;  
 A kiedy słodsze zapuka uczucie  
 Do prostej piersi szczęśliwą nadzieją,  
 Śpiewa o lubym, o zielonej rucie,  
 A towarzyszki z jej marzeń się śmieją;  
 Pieśniarka nie wie, gdy ją dumka pali  
 Śmiać się? czy gniewać? czyli marzyć dalej.  
 Widzę jak słońko kryje się za lasy,  
 A rzeźwy chłodek powiewa od rzeki,  
 Skrzypią ze zbożem ładowne kolasy,  
 Ryk trzody z błoni dochodzi dalekiej.  
 A tu na polu krzątają się dziewczki,  
 By dworskich morgów dziś dożyć obszary,  
 W tem samem miejscu, kędy Maciej stary  
 Święcone ziarno rzucał na obsiewki.  
 Niedarmoś, księżę, przeżegnał te ziarna!  
 Niedarmo, siewco, modliłeś się Bogu!  
 Wasza modlitwa i praca niemarna:  
 Plenny urodzaj ścięle się do brogu.  
 Dożnijcie zagon wesołą gromadką,  
 Przy szumnym gwarze, przy pieśni odgłosie,  
 Zwijcie do wianka najpiękniejsze kłosie,  
 Z kraśną kaliną i modrą bławatką;  
 Zanieście panu podarek ze żniwa  
 Jak zdrów doczekał, niech wesół spożywa.

(C. d. n.)

#### Gospodarstwo i przemysł.

Kasy Raifeisena. Przed niedawnym czasem byliśmy jako goście na Walnem zgromadzeniu jednej z takich kas. Przewodniczył rozprawom gospodarz rolny bardzo umiejętnie, z powagą i taktem. Do Zarządu i Rady nadzorczej należą sami właściciele, kasyerem jest nauczyciel. Obrót roczny wynosi przeszło 80 tysięcy Koron. Porządek i ścisłość w rachunkach wzorowe. Pokazuje się, że nasza ludność wiejska w zupełności podołać może prowadzeniu tych instytucji, które, dając kredyt łatwy i tani, są prawdziwym dobrodziejstwem. Za pośrednictwem Komisji zakupu kasy Raifeisena mogą dostarczać swoim członkom nasion, nawozów sztucznych, maszyn i artykułów gospodarskich po najtańszych cenach. Ztąd nowe dobrodziejstwo. W każdej gminie powinna być założona kasa. Gospodarze,



śpieszcie się i zakładajcie kasy wszędzie, gdzie ich jeszcze niema! —

**Wszędzie bakterye!** Jak wiadomo, są to drobne, gołym okiem niewidzialne żyjątka, charakteru roślinnego, które, dostawszy się do organizmu człowieka, mogą powodować, zależnie od swego gatunku, różne choroby, jak: tyfus, ospę, szkarlatynę, dysenterję, gruźlicę (suchoty, kirczyce) i t. d. Dr. Schnirer przemył w wodzie winogrona, kupione na jednej z ludniejszych ulic Wiednia, poczem wodę ową wstrząsnął świnkom morskimi w ilości 10 cent. sześć. każdej. Dwie z nich zdechły na gruźlicę po upływie kilku tygodni. Badania pyłu na rozmaitych owocach wykazały, że na 200 gramach wisien znajdowało się 12 milionów bakterii, a na borówkach 400.000. Ztąd wynika, że owoce przed jedzeniem powinno się kilkakrotnie przepłókiwać wodą, zaś owoce większe, jak jabłka i gruszki, spożywane z łupinami, powinno się wytrzeć suchą, czystą ściereczką, a następnie przepłókać w wodzie —

**Naturalny barometr.** Do roślin o znacznych hygrometrycznych własnościach zalicza się sosna amerykańska (*pinus strobus*), zwana też sosną Wejmuta. Drzewo to, dzisiaj dosyć rozpowszechnione, stanowi ozdobę parków i ogrodów, a służyć może do przepowiadania pogody. Jeżeli pędy gałązkowe jednoroczne lub dwuletnie obwisną, należy się spodziewać deszczu lub śniegu. W czasie pogody pędy te przybierają położenie naturalne, prostując się normalnie. —

**Urodzaj owoców** zależy częstokroć od późnego kwitnienia drzew. Przy wczesnem kwitnieniu przymrózki niszczą kwiat. Opóźnić kwitnienie można w dwojaki sposób: ziemię naokoło pnia, tak szeroko, jak gałęzie sięgają, pokryć guojem, liśćmi, słomą lub inną ściółką. Pod takim pokryciem ziemia później rozmarza, a więc krążenie soków rozpoczyna się później. Dobrem też jest pobielenie pnia wapnem. Wiadomo, że kolor biały odbija promienie ciepła, a więc pień od słońca się nie rozgrzeje, co również opóźnia wegetację. —

**Wychodzić zarobk. do Niemiec.** Według oświadczenia zarządu policyi niemieckiej w Mysłowicach będą w b. r. wobec istniejącego braku pracy w Niemczech jedynie ci robotnicy z Austrii przez granicę niemiecką przepuszczani, którzy wykazą się bądźto kontraktem zawartym przez jedną z niemieckich Izb rolniczych, bądź osobnym kontraktem prywatnych pracodawców, zapewniającym im stałe w Niemczech zajęcie. Wszyscy robotnicy nie posiadający kontraktu, będą zaraz od granicy odstawiani na powrót. „Gazeta urzędowa” pisze w tej sprawie: „Należy zwracać uwagę robotników, zamierzających udać się na robotę do Niemiec, na ten nowy przepis władz niemieckich, aby uchronić ich od zawodów i strat, któreby w razie wyjazdu do Niemiec bez zapewnionego zarobku, przez przymusowe zwrócenie z drogi, ponieść byli zmuszeni.”

**Podrożenie żelaza.** W Niemczech nastąpiło znaczne podróżenie starego żelaza. Wysłano agentów do Austrii dla zakupów żelaza. —

### Jura i Jónek.

**Jura.** Powiedz mi kochany Janiczku, coś słyszał i widział nowego i ciekawego w świecie?

**Jónek.** Nowego i ciekawego mogę ci dość dużo

opowiedzieć, ale ci zaraz prowadzę palnę w oczy i możesz na prezent otrzymać parę masnych pobławków, które ci mogą posłużyć na pamiątkę od starego Jónka z wygrabówki, co ci niechoł bardzo pięknie pozdrowić.

**Jura.** Co strasznego; — i cóżech zawiął, że mi tak pozdrawiasz, czych sie gdzie w mojej podróży nieprzyzwicie zachował, albo ciebie okłamał?

**Jónek.** Nie chcę ciebie wcale posadzać o kłamstwo, bo my zawsze najwiarogodniej ze prawdy w naszych pogodankach przetrzemujemy, ale muszę ci powiedzieć, żeś trefił na złośliwe towarzystwo, nieprzyjazne i niezyczliwe staremu Jónkowi, co ci dokładnie okłamali, a teraz wszystko na tobie uwiśło i nie radziłbych ci się pokazać w owe strony, bobyś pewnie nie powrócił ze zdrowymi plecami do domu.

**Jura.** To już wiem, o czym i komu będą śpiewać; to isto coś słyszał z mojej ostatniej podróży z tej wsi, gdzie to na tę pruską tak daleko widzą i mają tam ładny kościół, który swoim wysokim wzniesieniem wieży patrzy sobie wspaniale szeroko na milowe płaszczyzny zagraniczne.

**Jónek.** Widzisz, jak ty dobrze pamiętasz, ale żeś przy weselu Pawłowem u starego Jónka wysmienite pieczenie i dobre wino zapijał, to ani słychu dychu o tem nic nie mówisz, ale poczekaj tylko, jak ci jeszcze pozdrowię od Pawła i Antonia, to będziesz zwuczoł, jak staro baba, co za piecem siedzi.

**Jura.** Już mi aż nie dobrze od tych pozdrowień, bodajby gęś kopła zadnią nogą takie towarzystwo, które mnie w takie niewinne kłopoty wpycho, a drugim niewinnie ubliżo.

**Jónek.** Uspokój się braciszku, ja się przekonał, żeś wprowadził niewinien i jak ci opowiem dalsze powodzenie, to się będziesz śmiał do rozpuku, z jakimi towarzyszami tyś wandrował, a tyś sobie myślał, żeś był między bardzo inteligentnymi ludźmi, wysoko uczonymi, że oni niepotrafią ciebie okłamać i do skandałów przywieść.

**Jura.** Niech ich licho weźmie by jo to był wiedziół.

**Jónek.** Opowiadano mi o tobie Jurosztu, żeś tu był, ale w drugiej gospodzie i że ci tam takie niesłychane kłamstwa ci panoczkowie nagadali na starego Jónka z grabówki, na jego Antonia i Pawła, ale nie sobie z tego nierób, maie tam znów opowiadali zacniejsi gospodarze, którym możesz zawierzyć, że to, co ci nagadali, była złośliwość, byś się zemścił na starym Jónku z grabówki. A stary Jónek jak mi mówiono to uczciwy gospodarz, zasłużył sobie na powagę i uznanie, wysłużył państwu leśnemu przeszło 40 lat bez najmniejszej przeszkody, zaoszczędził sobie dosyć sporo grosza dla swej rodziny i na swoją starość i może się śmiać spokojnie ze swych niezyczliwych przyjaciół, którzy skóra i lisami handlują a mówią, że jest z Wiednia ta skóra a ona tylko z Jaworza.

**Jura.** Chodź ze mną braciszku a pojedziemy do tego starego Jónka, on nam to pewnie daruje, my wędrownicy nie nie są winni a może zostało coś od wesela dobrego winka i znajdzie się może i kawał pieczeni, pewnie nas nie wyścigo ale dobrze poczęstuje i ugości.

**Jónek.** Zgoda, chodźmy, jeżeli nas dobrze obejdzie, będziemy mu winaszować, bo już jest 40 lat we wydziale i w radzie gminnej, żeby dorobił do 50

**Jura.** Mówiono mi, że na „Macierz szkolną” nie doł a jo sobie przypominom, że stary Jónek już



2 razy dość sporo ofiarował, a że teraz nic nie posłot, to nic nie szkodzi, on zaś to nagrodzi, to tylko goście winni i przewodniczący wesela, że na to zapomnieli.

*Jónek.* Już sobie po drugi dej dobry pozór, byś znów nie wpod do bryi a nie słuchał tak zacnych przyjaciół, co drugiego dobre imię szarpia niewinnie.

*Jura.* To sobie będę długo pamiętał. —

## Korespondencya.

### Od Bogumińska.

Niedawno miałem sposobność zatrzymać się na dworcu bogumińskim przez kilka godzin. Cóż robić? W gospodzie siedzieć, na peronie dać się przez wszystkich oglądać, w poczekalni różne postacie nowomodnego świata podziwiać, to nie mój zwyczaj. Dzień był mroźny ale piękny, poszedłem za kominem, który na południowym wschodzie na kopieczku widziałem. Dowiedziałem się, że to fabryka rurek, wielka cegielnia, jak ludzie mi prawili, na jakimś Koczendowcu, który do gminy Zabłocia należy. Przypadało mi przechodzić przez Skrzeczów.

Byłem na Koczendowcu i oglądałem fabrykę rurek i cegły budowlanej, która swe dobre wyroby rozsyła do węglarskiej okolicy i gospodarskie spółki sączkami zaopatruje.

Przechodząc przez Skrzeczów, który się wnet za dworcem bogumińskim poczyną. Pokazała się mi piękna, drzewkami obsadzona droga, która w gminie się dzieli; jedna idzie ku Rychwałdu, druga tam ku Frysztatu prowadzi. Obok drogi stoją z początku ładne piętrowe kamienice, jakby na ulicy miasta. Dalej w pośrodku gminy dzieli się Skrzeczów można powiedzieć na mury, Skrzeczów, składający się z ładnych i okazałych budynków, i na drewniany, czyli stary Skrzeczów, składający się z niskich, słomą krytych lepiarek, w których robotnicy, zatrudnieni w pobliskich fabrykach i na dworcu, mieszkają.

Widziałem okazałe gospody i sklepy, tak, iż się zadziwiłem, jako w takiej gminie tyle i tak okazałych gospód się mieścić może. Ludzie mi powiedzieli, że do tych gospód nie tak dalece skrzeczowscy mieszkańcy chodzą, jako raczej banhofianie, t. j. z dworca panowie.

Pytam się po szkole, wskazano mi drogę, poszedłem i widzę okazały dom, można powiedzieć najokazalszy w całym Skrzeczowie, na szkole napis polski „Szkoła jubileuszowa”. Bardzo mi to rozweseliło, bo myślałem, że już tu będzie wszystko po niemiecku, kiedy tu panowie z dworca chodzą i też mieszkają.

Obok szkoły stoi piękny domek, znowu gospoda; dowiedziałem się, że tamtejszy p. burmistrz ma swoje pomieszkawie i gospodę. Pod szkołą ma straż pożarna swe schronisko. Pytam się też dzieci ze szkoły idących: „Dzieci, macie też jaki kościół, albo kaplicę?” bo nie widziałem nic podobnego, a przecież ładna gmina. Dzieci odpowiadały: „My mamy kościół na banhofie, a tam chodzimy, a niekiedy musimy iść aż do Niemieckiej Lutyni, a kaplicę mamy tam przy gospodzie.” „Ja tam nie widziałem żadnej kaplicy,” powiedziałem dzieciom. A dzieci mi na to: „Przecież na kaplicy tam wieża a dzwonek!” Nie powiedziałem ja już dzieciom szkolnym nic, bo myślałem, że to jakaś lodownia przy karczynie stoi.

Kiedy przechodziłem powrotem ku domu, myślałem sobie: piękna szkoła, piękne domy, okazałe gospody, okazała droga, polski ludek, polskie napisy,

zapewnie też katolicy; a kościółka żadnego, gdzieby też mogli mieć nabożeństwa! Co za przyczyna tego! Takie gminy powinny też mieć kościółek. —

## Z Rady państwa.

### Z Izby posłów.

Przeciw Niemcom wygłosił w Izbie posłów znamienną mowę Młodoczech Swozil. Wyraził zdziwienie, że Austria na granicy rosyjskiej wzniosła cały szereg silnych twierdz, chociaż nigdy z Rosją wojny nie prowadziła, gdy tymczasem granica austriacka od strony niemieckiej zupełnie otwarta. Dalej ganił ducha niemieckiego, panującego w armii austriackiej, zwłaszcza w wyższych kołach wojskowych. Czesi, mówił, są za silną armią, ale nie za taką, jak obecna, która dąży do wynarodowienia żołnierzy słowiańskich, a Austria nie ma zapominać, że nie jest niemiecką, tylko w przeważnej części słowiańską. Rząd austriacki jest wobec Niemiec bezsilny i nie ma nawet odwagi njąć się za wydalonymi z Niemiec poddanymi austriackimi. Pod obecnym rządem Austria nigdy nie stanie się silnem mocarstwem, gdyż rząd ten ciągle myśli, iż Austria ma do spełnienia misję niemiecką. Podstawą dzielnej armii — zakończył mówca — musi być zadowolenie wszystkich narodów, Austrią zamieszkujących. —

— Izba posłów odbędzie pierwsze posiedzenie po świętach dnia 8. kwietnia, a budżet ma być w całości uchwalony do połowy maja. —

— Na jednym z ostatnich posiedzeń izby posłów zgryza wszechniemców poprostu szalała. Schönerer (zwyczajnie pijany) wykrzykiwał: „Heil” na cześć Hohenzollernów. Wszechniemieccy posłowie korzystają z nietykalności poselskiej, aby urządzać w Izbie demonstracye pruskie. Nie będąc posłem taki Schönerer napewno dostałby się do kryminału. Kolega Schönerera Stein chciał wyzwąć na pojedynek jednego z posłów czeskich, ale go Czesi wysmiali. —

## Z ziem polskich.

### Towarzystwo szkoły polskiej w Brazylii.

Pod powyższą nazwą zawiązało się w Kurytybie Towarzystwo, które ma na celu szerzenie oświaty w koloniach polskich w Brazylii. Założycielami Towarzystwa są pp. Leon Bielecki, redaktor „Gazety Polskiej”; ks. Leon Niebieszczański, proboszcz w Abranszes; Aleksy Waberski, przemysłowiec w Kurytybie; ks. Cezary Waszyński, proboszcz z Luceny; dr. Maciej Piechnik, lekarz w Rio Neyro i Wiktor Stachoń, kupiec z Luceny. Statut nowego Towarzystwa wypracowano na podstawie statutu „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego”. —

Pomnik Bismarcka stanie w Poznaniu za znieścioną bramą Berlińską na prawo, opodal wodotrysku, na miejscu, gdzie odbyła się ostatnia wystawa poznańska. Pomnik ten przypominać będzie Polakom krzywdy, które im Bismarck wyrządził. —

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Arcyksiężna Marya Krystyna, małżonka arcyks. Piotra Ferdynanda, powiła syna d. 14. b. m. w Lincu.

— „Prager Tagblatt” donosi, iż nie jest nieprawdo-



podobnem, że jeszcze przed świętami zbierze się Sejm czeski na krótką sesję. Jest to możliwe tylko w ciągu wielkiego tygodnia. Chodzi o wybór członków Wydziału krajowego. —

— Tegoroczne manewry cesarskie odbędą się na granicy węgiersko-morawskiej, koło miejscowości Holicz i Zlin. Równocześnie mają się odbyć na wybrzeżu Istrii manewry marynarki, połączone z manewrami lądowymi, w których załoga dalmatyńska weźmie udział.

— We wrześniu mają przybyć do Wiednia: cesarz Wilhelm II. i król Albert saski. —

— Robotnik Ryszard Vogt wyraził się na publicznem zgromadzeniu we Wiedniu: „Potrzebujemy porządnego parlamentu, a nie potrzebny nam „Lumpentheater“ na Franzensringu“. Za te słowa skazano go na 48 godzin aresztu. —

— Z końcem kwietnia miał się odbyć wielki wiec dolno-austriackich katolików. Wiec ten został odwołany. —

— Na Węgrzech nastąpiła częściowa zmiana gabinetu, mianowicie ustąpił minister rolnictwa Hege-des. —

**Prusy i Niemce.** Parlament niemiecki przerwał na 4 tygodnie obrady, a zbierze się dopiero 15. kwietnia do dalszej pracy. Posłowie Sejmu pruskiego rozjechali się dopiero 21. marca a już 9. kwietnia podejmą prace na nowo. Będą więc mieli krótsze ferie, jak parlament. Posłowie w Sejmie pruskim wogóle weselej pracują, jak w parlamencie niemieckim, a to dlatego, że dostają za każdy dzień 15 marek płacy, posłowie w parlamencie nie dostają zaś nic. Większość parlamentu uchwaliła już kilka razy, ażeby posłom dano płace, rząd jednak na to nie chce się zgodzić. Ztąd też pochodzi, że parlament pustkami świeci. Nie raz się zdarza, że na 397 posłów, których wybierają do parlamentu, zbierze się ich zaledwie 20. W parlamencie siedzi dużo posłów, którzy żyją z pracy rąk swoich i dużo przez to tracą, gdy siedzą w Berlinie, bo nie tylko, że nie w tym czasie nie zarobią, ale muszą się jeszcze żywić za swe pieniądze. Gazety domagają się gwałtownie płacy dla posłów, dowodząc, że ustawa o cłach łatwo może przepaść, jeżeli nie przybędą wszyscy posłowie, a nie można od nich wymagać, ażeby przybyli, jeżeli nikt im za to nie da. Wątpić jednak należy, czy rząd tych życzeń posłów wysłucha. —

— W parlamencie niemieckim przy obradach nad etatem wojskowym zabrał głos poseł Czarliński i krytykował postępowanie władz wojskowych wobec Polaków, a przedewszystkiem, że władze wojskowe zakazują mówić żołnierzom Polakom pomiędzy sobą po polsku. W jednym przypadku nawet ukarano sierżanta Polaka za to, że mówił z swoją narzeczoną po polsku. —

— Na posiedzeniu Sejmu pruskiego zabrał głos przy dalszych obradach nad etatem ministerstwa oświaty poseł polski Mizerski i uskarżał się na ściganie polskich Związków studenckich. W ten sposób, mówił poseł, nie podnosi się przywiązania do pruskiej ojczyzny, tylko osiąga się skutek wręcz przeciwny. Minister Studt, odpowiadając na te wywody posła, zaznaczył, że stowarzyszenia polskich studentów wytykają sobie cele polityczne, które mają charakter zbrodni stanu, gdyż dążą do oderwania Polski od Prus. —

— Pruski rząd kameralny orzekł, że rodzice,

mieszkający w obrębie państwa pruskiego, są zobowiązani do posyłania swych dzieci do elementarnych szkół pruskich. Jeśli je oddają do zagranicznych zakładów naukowych, podpadają karze. —

— Druciarze Słowacy zostali z Berlina wydalenii jako natrętni cudzoziemcy. Przed kilku dniami wszystkie gazety berlińskie oburzały się na uprzykrzonych druciarzy, dodając do tego, że to przeważnie cudzoziemcy. —

**Rosya.** Rozruchy studenckie (uczniów uniwersytetu) wybuchły w Kazaniu w Rosyi. —

— Przed tygodniem pisaliśmy w „Gwiazdce“, że w Warszawie wykryto niebezpiecznego szpiega w osobie podpułkownika sztabowego Grima. Grimm, Niemiec, służący przy generale Puzyrewskim, jednym z najwybitniejszych dziś ludzi rosyjskich, wydawał Niemcom, (a zdaje się, że nie tylko Niemcom) ważne papiery wojskowe, a na tej szacherce zarabiał ogromne sumy pieniędzy. Oprócz Grima pokazało się, że jest w wojsku rosyjskiem więcej szpiegów Niemców, którzy zajmują ważne stanowiska wojskowe, a do tego są w ciągłym porozumieniu się z licznymi Niemcami zamieszkującymi Królestwo polskie i inne prowincje państwa rosyjskiego. Do przewożenia ważnych papierów za granice państwa rosyjskiego używają kobiet. Dzienniki zwracają uwagę, że nabywanie ziemi w obrębie państwa rosyjskiego przez Niemców, zwłaszcza w miejscach ważnych w czasie wojennym, ma na celu szpiegostwo. Dla zmylenia uwagi rządu rosyjskiego ci Niemcy osiedlający się w państwie rosyjskiem przyjmują poddaństwo rosyjskie, a nawet zmieniają religię, przyjmując prawosławie. — Przychodzą późniejsze wiadomości z doniesieniem, że wielu innych generałów jest wmieszanych w sprawę szpiegostwa Grima. Przyszła wiadomość dotąd niesprawdzona, że zrobiono rewizję w konsulacie niemieckim i austriackim w Warszawie. —

**Rzym.** Papież przyjął pielgrzymkę węgierską, wśród której znajdowało się wielu dziennikarzy. Przemówienie Ojca św. przyjęli uczestnicy pielgrzymki gronkiem „Ejen“ (niech żyje). —

**Francya.** Na posiedzeniu ministrów przedłożył prezydent republiki, Loubet, list cara Mikołaja, zapraszający prezydenta do Rosyi. Podróż nastąpi w drugiej połowie maja. —

**Bułgarya.** Książę bułgarski, Ferdynand, chciał pojechać do Petersburga i złożyć carowi czołobitność. Dano mu jednak z dworu carskiego do zrozumienia, aby nie przyjeżdżał, bo car na razie nie może go przyjąć — prawdopodobnie dlatego, że przedtem nie chciał car przyjąć też i króla serbskiego. —

**Serbia.** Ks. Mirko czarnogórski żeni się z kuzynką króla serbskiego Aleksandra, córką pułkownika Konstantynowicza. Ambitny książę nosił się uprzednio z myślą zmuszenia starszego brata Danila do zrzeczenia się praw do korony czarnogórskiej. Obecnie zapewnił się jakoby w Belgradzie i Petersburgu, że w razie bezpotonnego zgonu króla Aleksandra, posiędzie prawo do korony serbskiej. —

**Tureya.** Sułtan w Konstantynopolu ma znowu ogromny strach o swe życie. Ma takich „wiernych“ przyjaciół, którzy mu donoszą, że nie jest pewien swego jutra i że powinien koniecznie masami ludzi kazać aresztować, ażeby wykryć tych, którzy godzą na jego życie. Siepacze sułtańscy uwijają się też za



powozami Europejczyków. Turków zaś pakują całymi tuzinami do więzienia. —

**Belgia.** W parlamencie belgijskim, gdzie socjaliści domagają się przeprowadzenia powszechnego prawa głosowania, przyszło do burzliwych scen. Minister de Smet powiedział, że socjaliści dążą do rewolucji i chcą rewizję konstytucji przeprowadzić środkami, jakimi posługują się rozbójnicy uliczni. Na to powstał ogromny wrzask, socjaliści rzucili się z zaciśniętymi pięściami do stołu prezydyjnego, domagając się powołania ministra do porządku i rzucili się ku ławom ministrów. Służba parlamentarna zasłoniła ministrów. Prezydent musiał posiedzenie zawiesić. —

**Anglia.** Cecyl Rhodes, polityk angielski, który na polityce kolonialnej zrobił wielki majątek, zmarł d. 15. b. m. Zmarły był przyjacielem angielskiego ministra kolonii, Józefa Chamberlaina. Przypisują mu, że był jednym z tych, którzy wywołali wojnę Anglików z Burami. Cecyl Rhodes pracował nad tem, aby Anglia zdobyła całą południową Afrykę i utworzyła tam pod zwierzchnictwem swoim „Stany Zjednoczone Afryki południowej”. Rhodes brał udział w wojnach prowadzonych przez Anglię w Afryce. —

— Król angielski zaniechał zamierzonej podróży do Irlandyi, albowiem wicekról irlandzki oświadczył, że nie może ręczyć za jego życie. —

— Angliey oprócz wojny burskiej mają tuż pod bokiem bardzo poważne niebezpieczeństwo. Mianowicie ruch rewolucyjny w Irlandyi zaczyna się coraz więcej szerzyć, a czynność rewolucyjnej ligi irlandzkiej zaczyna być coraz widoczniejsza. Położenie Anglii w razie wybuchu powstania w Irlandyi byłoby istotnie niedobre, bo Anglia jest dziś prawie zupełnie z wojska ogolona, a wojsk swych z Afryki pod żadnym warunkiem wycofać nie może. Na to też pewnie liczą Irlandczycy. W każdym razie niedaleka przyszłość pokaże, jaki obrót weźmie ruch rewolucyjny w Irlandyi. —

**Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.** W Bostonie wybuchł strajk 30.000 robotników. —

**Wojna w południowej Afryce.** Generała Burów Kruitzingera, którego Angliey zabrali do niewoli, skazał sąd wojenny na śmierć, Kitzener go jednak uwolnił i skazał na wygnanie.

— Wedle listy, zestawionej na podstawie informacji ze strony burskiej, stoczono w listopadzie r. z. ogółem 225 bitew i utarczek, w grudniu 309, a w styczniu r. b. 331. Z bitew i utarczek w styczniu stoczono: w Transwaalu 104, w wolnem państwie Oranii 139, w kolonii przyładkowej i w kraju Betsuanów 35, w Natalu 2, wreszcie w kraju Swazów 1. Cyfry powyższe dają obraz niezmiernie wyrażającej działalność wojennej obu stron walczących. —

**Chiny.** W północnych Chinach zaczyna się znowu bunt na dobre, a co najważniejsza, powstał tam zatarg rosyjsko chiński. Rząd chiński wysłał bowiem w celu poskromienia buntowników generała Mayuguna na czele 10 tys. wojska do obwodu Jehol. Naprzeciw tym wojskom wysłała Rosya 500 żołnierzy, gdyż odosny obwód uważa za stojący pod jej protektorem. Nie wiadomo, co z tego wyniknie. —

— Swego czasu donoszono, iż generał Tung-fuh-siang, jeden z przywódców bokserów, został stracony. Tymczasem wykazało się, że szczywany wyga żyje i stoi na czele silnej armii. Cesarzowa chińska prosiła go, aby rozpuścił swoje wojsko, lecz on odpowiedział, iż

to jego straż przyboczna, a więc życzeniu cesarzowej zadość uczynić nie może. —

## Rozmaitości.

— **Omyłka aptekarza.** Witwicki, uczeń aptekarski z Lwowa wydał z apteki ekstrakt opioowy (truciznę) zamiast miodu dziecięcego, skutkiem czego 5-letni synek dra Piwla umarł. Witwickiego zasądził sąd na 2 miesiące więzienia. —

— **Powódźle w Hiszpanii.** Z Madrytu donoszą, że liczne rzeki w kraju wystąpiły z koryta i spowodowały znaczne spustoszenia. —

— **Statystyka księży i zakonników.** Według statystyki urzędowej jest na całym świecie 251.510 wyświęconych księży katolickich, 109.049 zakonników i 457.660 zakonnic. W Austrii jest 17.554 księży katolickich, 8.876 zakonników i 21.059 zakonnic. —

— **Mądrze powiedzieli.** Pewnego dnia przybyła deputacya chłopów do Kopenhagi, stolicy państwa duńskiego, aby się przed królem użalić na nowe podatki. Mądry król zapytał ich z słodkim uśmiechem: „Moje dzieci, czegoż chcecie odemnie?” Deputacya odpowiedziała krótko, ale dobitnie: „Ojcze, my nie nie chcemy od ciebie, tylko i ty nic nie chcesz od nas.”

— **Wymowny świadek.** Sędzia: „Świadek mówi, że zastał małżeństwo w bóje. Proszę mi powiedzieć, czy był pan i na początku kłótni?”

Świadek: „A jakże, przed dwoma laty.”

Sędzia: „Jakto, aż przed 2 laty?”

Świadek: „A tak, bo byłem drużbą weselnym oskarżonego małżeństwa.” —

— **Nie głupi Bartek.** „Cóż Bartku! twój wujaszek, stary Mikołaj, umarł?”

„A jużci, umarł, proszę wielmożnego pana...”

„A cóż ci zapisał?”

„Nie mógł nic zapisać, bo nie piśmienny był.”

„Widzisz, jak to trzeba się uczyć pisać...”

„A jużci! Będę się uczył pisać, żebym miał komu grunt zapisywać — nie głupim!...” —

— **Niezupełnie.** „Wyszłaś za mąż, Kasiu?”

„Iui! proszę pani, niezupełnie...”

„Jakto?”

„A bo mój mąż jest bez jednej ręki...” —

— **Każdy zna siebie.** „No, Marcinie! mogę ci wyrobić posadę stróża przy wodociągu.”

„Pokornie dziękuję wielmożnemu panu, ale myślę, co do browaru jakośby mi lepiej pasowało...” —

— **Żebrak, do bankiera,** który go hojnie obdarzył: „Jsk ja wielki los wygram, a pan dobrodziej przypadkiem zbankrutuje, to proszę na moją wdzięczność rachować.” —

## Piśmiennictwo.

— „**Ilustracya Polska**”, wychodząca w Krakowie pod redakcyą p. Ludwika Szczepańskiego, za-



mieszcza w nrze 11. z d. 14. marca b. r. artykuł o działalności ś. p. ks. prałata Karola Hudźca i portret zmarłego. „*Illustracya Polska*” jest pismem tygodniowym Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Radziwiłłowska 1. 8. —

— „*Przodownicy*”, pisma dla kobiet wiejskich, nr. 3. za miesiąc marzec już wyszedł i zawiera wiele ciekawych artykułów. Adres redakcyi: Kraków, Szpitalna 7, I. p. Cena roczna 1 K. —

— „*Miesięcznika Pedagogicznego*” nr. 3. za marzec 1902. wyszedł i zawiera: 1. Od administracyi. 2. Kara cielesna. 3. Szkolnictwo ludowe w Galicyi. 4. Kursa sadownicze. 5. Pogadanka pedagogiczna. 6. Z Polskiego Towarzystwa pedagogicznego. 7. Kronika. 8. Ogłoszenie. — Adres administracyi: Władysław Bukowski, nauczyciel w Jabłonkowie. Prenumerata roczna 3 K. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Dr. Stanisław Smolka, prof. uniwersytetu krakowskiego, radca dworu, członek Izby panów i sekretarz generalny krakowskiej akademii umiejętności, bawił d. 19. b. m. w Cieszynie. —

— Ks. Prof. Józefowi Londzinowi, sekretarzowi Macierzy szkolnej, składała w dzień imienia (19. b. m.) życzenia w odświętnie przystrojonej jednej z sal szkolnych, działwa polskiej szkoły ludowej pod przewodnictwem nauczycieli. —

— PP. prof. Ernestowie Farnikowie ponieśli w tych dniach bolesną stratę. Bóg zabrał im d. 18. b. m. ośmiomiesięczną córeczkę Janinę. Oby współczucie ze strony licznych przyjaciół i kolegów było Szanownemu profesorowi i jego czcigodnej małżonce pociechą w ciężkiem strapieniu! —

— † Emanuel Stefan, emeryt, długoletni członek Czytelni ludowej, zmarł d. 16. b. m. w Cieszynie w 76. roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 18. b. m. o godz. 3<sup>1/2</sup> popołudniu. —

— Dzień św. Józefa (19. marca) był w gimnazjum polakiem wolny od nauki szkolnej, jako dzień imienia p. dyrektora zakładu. —

— Ferye świąteczne w gimnazjum polakiem będą trwały od dnia 25. marca do 1. kwietnia włącznie. —

— Walne zgromadzenie Czytelni ludowej (dalszy ciąg z d. 9. b. m.) odbędzie się w niedzielę, dnia 23. b. m. w lokalu Czytelni o godz. 2. popołudniu. Porządek dzienny: 1. Wybór 7 członków Wydziału i 3 zastępców. 2. Wnioski. —

— Z Tow. gimnastycznego „Sokół.” Walne Zgromadzenie Sokola odbędzie się dnia 7 kwietnia 1902, t. j. w poniedziałek o godz. 8. wieczorem w sali Czytelni ludowej w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: Wybór prezesa i wiceprezesa na trzy lata; Wybór czterech wydziałowych; Wnioski i życzenia. Cieszyn, 12. marca 1902. *Pelczarski*, przewodniczący.

— Podziękowanie. Niektórzy rolnicy i gospodarze z Piotrowic przesłali za staraniem p. Żyły całą furę słomy reżnej dla szpitala, za co serdecznie dziękuje *Klasztor Elżbietanek w Cieszynie*. —

— Urząd gminny wprost drażni ludność polską w Cieszynie, mianowicie do osób niewątpliwie narodowości polskiej wysłał wezwania niemieckie, choć blankiety są z jednej strony polskie, z drugiej niemieckie. Jest to lekkomyślne prowokowanie

Polaków, którego skutki mogą być niewesołe dla p. Demla i jego przyjaciół. —

— W Domu Narodowym w Cieszynie zdarzył się d. 16. b. m. przykry wypadek. Ktoś złośliwy popsuł naumyślnie lampę gazową w miejscu ustępem na II. piętrze tak, że gaz począł gwałtownie uchodzić. Sługa Domu Narodowego, Paweł Babilon, chciał zapobiedz uchodzeniu gazu, przyczem nie przeczuwając rozmiarów niebezpieczeństwa, zaświecił zapalkę. Nastąpił wybuch, którego ofiarą padł Babilon, ma bowiem mocno poparzoną głowę i rękę. Warto by wyszukać tego złośliwca, który umyślnie popsuł lampę i stał się przez to przyczyną nieszczęścia. —

— Koncesya. Rząd udzielił inżynierowi Schöngutowi z Morawskiej Ostrawy koncesyi na budowę kolei miejskiej wąsko-torowej w Cieszynie. —

— Tegoroczny pobór wojskowy odbędzie się w starostwie cieszyńskim od 2. do 5. kwietnia dla powiatu jabłonkowskiego, a od 7. do 12. kwietnia dla powiatu cieszyńskiego. —

— Wydział „Towarzystwa Domu Narodowego” wydał całą serię kart widokowych ze Śląska na dochód „Domu Narodowego”. Są tam widoki z Wisły, z Istebnej, jest portret kobiety w stroju wrocławskim i t. d. i t. d. Wszystkie karty bardzo się udały. Każden Polak na Śląsku, używając kart widokowych, powinien używać tylko tych polskich kart przeznaczonych na dochód tak ważnej, a tak potrzebującej poparcia instytucji narodowej. Karty te są do dostania w restauracyi „Domu Narodowego”, tudzież u p. dyr. H. Filasiewicza, członka Wydziału, w biurze „Tow. oszczęd. i zaliczek”. Prosimy rodaków z dalszych od Cieszyna okolic, by przy sposobności bytności swojej w Cieszynie zaopatrzyli się w te karty i starali się takowe jak najbardziej rozpowszechnić. *Wydział*. —

— Pieniędzy pruskie. „*Politik*” donosi z Opawy: „Pomiędzy tutejszą ludnością czeską wywołała największe wzburzenie wiadomość, że delegat berlińskiego „*Schulvereinu*” wręczył tut. burmistrzowi 10.000 marek celem zdobycia (t. j. znieszczenia) miejscowości Katerzynki. Zawiadomiono o tem natychmiast posłów czeskich.” —

— P. Edward Feltzinger zamieścił na froncie księgarni swej odpowiedni polski napis, co z przyjemnością zapisujemy w „*Gwiazdce*”, a zarazem cieszymy się, że będziemy mieli nareszcie w Cieszynie księgarnię, która będzie się starała czynić zadość potrzebom polskich mieszkańców miasta i okolicy. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. K. Nowak w Karwinie: „na przenosie” wybrano u rące p. Dziewońskiego u p. Jana Cichego w Starem mieście 6 K; p. K. Nowak w Karwinie 2 K; ks. Jan Barabasz, wikary w Bielsku 10 K; ks. Karol Olszak, proboszcz w Wielkich Kończycach 20 K; Towarzystwo zaliczkowe w Chrzanowie 50 K; p. J. Kukucz, inżynier w Jaworznie: kwota wręczona przez p. J. Żebrowską ze Szczakowej 5 K; zebrane przez p. Jana Krzystka, kościelnego przy szklance piwa u p. Ruska w Niem. Lutyni 2 K 50 h; p. Ewa Polakowa na Bobrku 2 K; p. Stefan Wiktor, inżynier w Samborze 2 K; dr. Wilhelm Friedberg, prof. gimn. w Rzeszowie: czysty zysk za r. 1901 przeznaczony przez walne zgromadzenie Koła rzeszowskiego „Tow. nauczycieli szkół wyższych w Rzeszowie” 40 K 96 h; ś. p. Ludomir Szczerbiewicz-Wieczór w Warszawie (legat) 7792 K; p. Paweł Wa-



lencinowicz, właściciel dóbr w Bojanczycach 4 K; N. N. 4 K; p. Bronisław Kreisel, naczelnik sądu w Pruchniku 2 K. —

— Na obłady dla biednych dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: Panowie Ondra i Hladny 8 kilo ryżu; p. Rudolf Szoltis 5 kilo fasoli, 5 kilo soszewicy i 5 kilo grysiku; p. Edward Krögler 7 kilo krupiek perłowych, 7 kilo kaszy hreczanej i 7 kilo ryżu; p. A. K. z Cieszyńska w dniu św. Józefa, patrona dzieci i młodzieży 30 K, p. Brzeska 2 K. Zaś 177 K 59 h ogłoszone w ostatnim numerze „Gwiazdki” nadesłał komitet psń z Krakowa jako część dochodu z urządzonego w „Sokole” krakowskim „drzewka”. Za te wszystkie dary składa niniejszem szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

*Komitet opiekuńczy.*

— W Gnojniku jak wiadomo szanownym Czytelnikom już przed siedmiu miesiącami rozwiązało się katolickie Kółko rolnicze, w połączeniu z którym było Kółko oświaty i Czytelnia. Najbardziej zaciekawia niejednego z nas to, co się stało z meblami i obrazami, które były w Czytelni, dalej co się stało z młóćarnią lub z tryerem (wywiejak), który kosztował przeszło 200 K, wszak na to dał Wydział krajowy subwencję, a dotąd nikt nie tłumaczy się i sprawy nie zdaje z zarządzania majątkiem publicznym. Podobnie nikt nie wyjaśnił dotąd, za czyjem upoważnieniem wyjęto dnia 30. września 1901. resztę pieniędzy z kasy oszczędności t. j. 127 K 39 h i przeznaczono to na ławki w kościele w Ligotce, wszak według §. 14. statutu Kółka musi zapisać uchwałę Walnego zgromadzenia, któreby się zebrało celem rozwiązania Kółka i orzekło, na co ma się przeznaczyć resztki majątku. Najbardziej zaś żal jest społeczeństwu polskiemu owej biblioteki, która w porządnej szafie mieściła blisko 400 oprawnych książek do czytania. Dziś one zapewne leżą w zaniebania. Kółko to powstało z wiosną przed laty dzieściu, a z mozołem podtrzymywał je jeden z poprzednich proboszczów. Mimo trudności, na jakie napotykał ze strony tamtejszej ludności, wytrwale pracował ow dobrodziej przez długi czas i z różnych stron Galicji książki sprowadzał. Dziś te książki razem ze szafą chętnieby przyjął bibliotekarz na Starym Targu w Cieszynie, a nie leżałyby na próżno, lecz w mig rozchodziłyby się z ręki do ręki wśród młodzieży rzemieślniczej cieszyńskiej, żadnej książek polskich. Niech ktoś tylko z szanownych obywateli z Gnojnika da znać do Redakcyi, a bibliotekarz na miejsce przyjedzie i własnym kosztem szafę z książkami przewiezie z Gnojnika do Cieszyńska do domu bł. Sarkandra. —

— Z Leszczyn. W niedzielę, 2. marca zaszedł w Leszczynach fatalny wypadek z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Józef Frydel, 16-letni syn zacnego gospodarza tutejszego Andrzeja odwiedził w tym dniu młodego robotnika, Jana Wenzelusa, w celu obejrzenia rewolweru, do którego zakupna tenże go namawiał. Aby przeprowadzić próbę w strzelaniu, ułali się obaj za stodołę, poczem Wenzelus tak nieopatrznie manipulował koło rewolweru, że wystrzelił w chwili, gdy stał o parę kroków naprzeciw Frydla. Kula przeszła żołądek chłopca. Początkowo nie zdawali sobie obaj należytej sprawy z ciężkiego zranienia i dla zatuszowania wypadku przed rodzicami udali się pieszo 2 km do bialskiego lekarza dra Sroczyńskiego. Ten dopiero zaszywszy groźną ranę i omdlewającego wskutek dużego upływu krwi chłopaka odesłał go natychmiast

do pobliskiego szpitala. Tęgo samego dnia dokonał na nim trudnej operacji prymaryusz p. dr. Bogdanik. Nader mała była nadzieja utrzymania chłopca przy życiu; dzięki atoli podziwu godnej troskliwości p. Bogdanika minęły szczęśliwie dni krytyczne, a obecnie można się spodziewać, że chłopiec będzie trutowany z objęciem niechybnej śmierci. Ileż to jednak strasznych uczuć zgotował ten niespodziany wypadek przeżyciem rodzicom, to trudno w słowach kilku określić. Jest to nowy dowód, jak fatalne skutki pociąga za sobą nieostrożne obejście się z bronią, zwłaszcza w ręku młodzieży. —

— Zo Starego Miasta (przy Frysztacie) Smutne tu stosunki panują. Jest tu gminna gospoda, w której nie ma ani jednej polskiej gazety, a są czeskie, chociaż tu nie ma ani jednego Czecha, ani Niemca. Ze sądu i starostwa dostajemy tu wszystkie papiery niemieckie, a pan wójt, chociaż nie jest żadnym Niemcem, proteguje tylko niemieczkę, a do tego nawet posel gminy ludzi w różny sposób zastrasza, że niemieckie wezwania muszą przyjmować. Tak wójt i posel gminy, zamiast, co mają ludowi dopomagać, to go jeszcze bałamucą. O Panie! oświeć ich, bo nie wiedzą, co czynią! —

— Ze Strumienia. Mielśmy tu w naszej miejscinie do niedawna tylko jednego golarza i to — żyda. Przed około trzema miesiącami jednakże osiedlił się tu inny golarz — katolik. Zdawało się wszystkim, że ponieważ tu teraz mamy golarza katolika, nikt do żyda nie pójdzie. Omyliliśmy się jednakże bardzo grubo; jak pierwsi do żyda chodzili, tak i teraz chodzą, a ty katoliku choćbyś z głodu marł, na ciebie nikt nie wspomni. —

Do dzisiejszego numeru jako dodatek załączamy mowę posła dra Jana Michejdy, wypowiedzianą w parlamencie przy rozprawie budżetowej.

— Kursa na giełdzie wiedeńskiej d. 20. marca: Renta majowa 101.65; austr. renta koronowa 99.15; węgierska renta koronowa 97.45; Listy Towarzystwa kred. ziemsk. 95.90; marki 117.85; ruble 254. —

## Czeladnik szewski

pilny, znający doskonale robotę męską i damską zostanie zaraz przyjęty na długi czas u *Antoniego Gustura* w *Karwinie*; także *UCZEŃ* zostanie zaraz przyjęty.

*Najtańsze źródło zakupna!*

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla**

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, watażek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## REALNOŚĆ

pod nr. 13. w *Bobrku* jest kawałkami od jednego morga wzgórz po cenie umiarkowanej do sprzedania. Blizsza wiadomość u *PRESSERA* w *Cieszynie* lub u *Pawła Pelle* w *Bobrku*.



# Wielkanocne karty pocztowe Wielkanocne podarunki Wielkanocne sikawki

w rozmaitych nowych a zabawnych kształtach  
poleca we wielkim wyborze

**Edward Feitzinger w Cieszynie,**  
na Wyższej Bramie.

## Edykt.

G. Z. Firm. 88.  
Gen. I 97/20.

W tutejszym rejestrze sądowym wpisano dnia 1. marca 1902. u firmy „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu w stowarzyszeniu z nieograniczoną poręką”, że na walnem zebraniu „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką”, odbytem dnia 22. lutego 1901 do Zarządu składającego się według par. 24. tegoż stowarzyszenia z 13 członków wybrani zostali następujący członkowie: *Bierski Franciszek*, przełożony gminy w Zbytkowie, *Czakon Paweł*, właściciel gruntu w Pruchnej, *Herok Jan*, właściciel gruntu w Zarzeczcu, *Janik Józef*, obywatel w Strumieniu, *Kapinus Antoni*, obywatel w Strumieniu, *Kocur Franciszek*, właściciel gruntu w Mnichu, *Lomozik Franciszek*, restaurator w Strumieniu, *Niemczyk Jan*, przełożony gminy w Zabłociu, *Pisarek Ludwik*, właściciel gruntu w Zarzeczcu, *Psota Jerzy*, właściciel gruntu w Strumieniu, *Strzondala Franciszek*, właściciel gruntu w Zabłociu, *Wrzidło Jan*, obywatel w Strumieniu, *Żerdka Jan*, właściciel gruntu w Drogomyślu.

Z tychże wybrani zostali *Kapinus Antoni*, przewodniczącym Zarządu, a *Wrzidło Jan* jego zastępcą, ostatni równocześnie skarbnikiem stowarzyszenia. Następnie członkowie Zarządu *Czakon Paweł*, *Janik Józef*, *Kocur Franciszek* i *Strzondala Franciszek* powołani zostali na rok 1902. do komitetu wykonawczego Zarządu, jedynie według par. 25. statutu tegoż stowarzyszenia razem z przewodniczącym lub jego zastępcą uprawnieni do podpisywania. Do tegoż komitetu wykonawczego należą również według przepisu par. 24. wyżej wymienionego statutu skarbnik *Wrzidło Jan* i *Karol Lomozik*, wpisany w rejestr stowarzyszenia już dnia 30. marca 1889, l. 2003 jako sekretarz tegoż stowarzyszenia. Dotychczasowy członek Zarządu *Przewoźnik Jan* z Zarzeczca wystąpił z Zarządu tegoż stowarzyszenia.

**C. k. Sąd powiatowy Cieszyn**

Oddział IV., dnia 1 marca 1902.

*Jarosz m. p.*

## Potrzebne masło.

Miesięcznie 100 kilo dobrego masła mającego się porysować do Lwowa tygodniowo po 25 kilo. Ofertę z podaniem ceny proszę przysłać do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie.

Do sprzedania

## dom murowany

o 5 pokojach, nadających się dla kupca lub rzeźnika jako też dla każdego innego rzemieślnika, blisko zaludnionej kolonii Sowiniec przy szybie Jana w **Karwinej**. Bliższej wiadomości udzieli właścicielka *Józefina Golasowska w Karwinej nr. 143.*

## Licytacja.

Dnia 24. marca o 9. godz. rano będą sprzedawane w domu pani *Kottinger w Skoczowie* bardzo cenne

○ 200 form gipsowych ○ ○ ○ ○ ○ ○  
○ ○ ○ 2000 gzymsów i kafi ○ ○ ○ ○  
○ ○ ○ ○ ○ 2 kamienie młynne. ○

Humorystyczne

**Karty pocztowe dla asenterowanych,  
Rekrutów i Żołnierzy**

poleca w bogatym wyborze

**Edw. Feitzinger, Cieszyn,**  
Wyższa Brama.

## Księgarnia

połączona ze składem nut, wypożyczalnią książek, agencją czasopism i składem materiałów do pisania — w jednym z pierwszorzędných miast prowincjonalnych Galicyi jest do wdzierżawienia lub do sprzedania. Adres poda Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej” po otrzymaniu 20 h marki na odpowiedź.

## Walne zebranie

**Towarzystwa oszczędn. i zaliczek w Cieszynie**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się w sobotę, dnia 12. kwietnia b. r. o godz. 1. popołudniu w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie.

*Porządek czynności:*

1. Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1901.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego i jednego zastępcy.
6. Wybór uzupełniający 4 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.

W CIESZYNIE, dnia 20. marca 1902.

**Rada Nadzorcza**

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

**A. Augustyn,**  
sekretarz.

**Fr. Michajda,**  
przewodniczący.



## Objęcie restauracyi.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 25. lutego objął karwińską piwiarnię i restaurację w ratuszu miejskim,  
**Cieszyn, ulica Ratuszowa nr. 1.**

Ze względu na swoją dotychczasową działalność w ostatnich 8 latach, jako główny kelner w Cieszynie, żywi niepłonną nadzieję, że odpowie wszelkim wymaganiom i życzeniom Szanownych gości. Będzie się starał usilnie przez podawanie **wybornych potraw i napojów** jak również przez znakomitą obsługę zasłużyć sobie na zupełne zadowolenie P. T. Publiczności. Restauracja posiada wyborne karwińskie piwo marcowe i cesarskie, nadto znakomite **wina austriackie i węgierskie**. Obiady i kolacje daje bardzo tanio. Abonamenty po niższych cenach.

O liczne odwiedziny prosi

Cieszyn, 25. lutego 1902.

Z uszanowaniem

**Franciszek Petrides.**

## Folwark

we wschodniej Galicji o 135 morgach pola z łąkami (czarnoziem) w bardzo dobrym stanie jest tylko z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Adres: **M. N. poste restante Janczyn.**

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych **genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glas-Hütte“**. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciagnięte warstwą 14-karat. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obrotów i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 8 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzednim ulżeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków

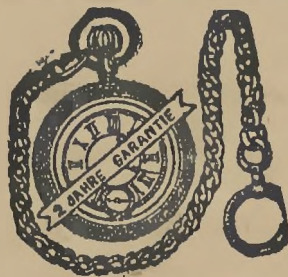
**„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).**

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Do sprzedania jest jeden

## ● młyn śrótownik ●

dający się używać siłą ręczną lub kieratową, bardzo przydatny dla większego gospodarstwa. Można dziennie ześrótować 6 hl kukurydzy, jako też każdego innego zboża, za cenę 120 Koron. Blższej wiadomości udzieli Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.



**Szczęście tu**  
wymienionych

**33 cennych przedmiotów**  
**franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów**  
**Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znaczkami urzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

**➔ Za darmo i oplatnie ➔**

posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za **5 złr. 50 ct.**

## DOM

parterowy murowany w najlepszym stanie wraz z murowanemi stajniami, stodołą i 26 koroami pola, naprzeciw kościoła parafialnego w Strumieniu na ludnym placu, jest z powodu stosunków familijnych pod przystępnymi warunkami do sprzedania. — Domostwo to jest z powodu dogodnego położenia odpowiednie dla przemysłowców i kupców. — Wiadomości udziela **Franc. Lomostk, gospodny, Strumień, powiat Bielski.**

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż **roboty stolarskie**, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce **J. Pohlnera** u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.



Żałuję, że p. Jana Bonczka, c. k. ważnego, w Skoczowie na jarmarku bezpodstawnie obwinilem o zatajenie znalezionej łańcucha i przepraszam go za to publicznie.

**Jan Moskala,**

gospodarz w Brennej nr. 284.

**Na padaczkę (wrzut).** Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem

**Pod zasiew**

wyborny owies, jęczmień, wyka, bób do nabycia u **Filipa Frischer'a** w Skoczowie, Śląsk austr.

Poszukuje

**OGRODNIKA**

pomoconika też około gospodarstwa Oskar Haempel, właściciel dóbr. Poczta Osiek koło Oświęcimsa.

**Jan Janiczek w Cieszynie**

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój dobrze zaopatrzony



**skład zegarów i zegarków** najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

**biżuteryi złotych,**

srebrnych i z chińskiego srebra znakomitej roboty.

**Obrączki ślubne są zawsze na składzie.**

**Filia skoczowska**

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,**

złożenie zaliczek z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra) przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4°/o**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach doprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziei od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

**Zarząd.**

Kto raz

**w wielkim handlu wina Ignacego Kleina, Cieszyn**

kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

**Poszukuję służby** jako: dozorca domu, lokaj, posługacz w sklepie albo we dworze przy gospodarstwie jako robotnik na roli lub woźnica. Zgłoszenia do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Przez trzydzieści lat w dobrym stanie prowadzona

**PIEKARNIA**

jest do wynajęcia pod dobrymi warunkami. Bliższe wiadomości udzieli **Francoisek Gamroth w Skoczowie.**

**Korzystny zarobek boczny**

nadarza się dla panów albo pań należących do lepszego towarzystwa w mieście i na prowincji. Oferty pod **C. C. 150 Triest I. Postlagernd.**

**Wina hiszpańskie, południowe i francuskie Bordeaux,**

wyborowej jakości i czyste, za co gwarantuję, poleca i sam wysłał **Zygmunt Fusal, handel towarów korzennych, Karwinu, Śląsk austr. Próby i cenniki darmo.**

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „**SAPOMENTHOL**“ wyrobu **Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Muś ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerplemniom reumatycznym, gośolowym, suchym bólem i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. **EUGENIUSZA MATULI**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 30 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 29. marca 1902.

Nr. 13.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

Wydawnictwo.

### Wielkanoc.

Alleluja! brzmi dziś po całej polskiej ziemi; dzwony roznoszą na falach powietrznych po wioskach i miastach wesołą wiadomość, że Chrystus Pan zmartwychwstał.

Może być, że ponieważ to święto przypada na czas budzącej się do życia przyrody, ma dla serca ludzkiego szczególny urok, ale nie ulega też wątpliwości, że naród polski przywiązuje do tego święta zupełnie inne jeszcze znaczenie. Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, który był umęczony i do krzyża przybity a w końcu do grobu złożony — trzeciego dnia własną mocą zmartwychwstał i udaremnił tem samem plany niecných swoich wrogów. Nauka jego zatwierdzona tym największym cudem, zajaśniała jak słońce. Plany faryzeuszków rozbiły się na zawsze; zwyciężyła prawda nad fałszem, duchowa wyższość nad siłą i gwałtem. Święto Zmartwychwstania Pańskiego przypomina zatem narodowi polskiemu zwycięstwo idei nad przemocą, sprawiedliwości nad siłą przed prawem, światła nad ciemnością, miłości nad szatańską złością i podnosi w nas wiarę we własne siły i w lepszą przyszłość naszej świętej sprawy. Wobec codziennie popełnianych na narodzie naszym gwałtów, wobec kneblowania dzieci w szkole, by polskie słowo z ust się im nie wymknęło, wobec niegodziwego wydzierania nam odwiecznie polskiej ziemi, święto niniejsze jest balsamem dla zranionych serc, podnosi naszego ducha, pobudza do cichej pracy i zapewnia lepszą przyszłość narodowi polskiemu.

Aby zaś zmiana na lepsze jak najrychlej nastąpiła, musimy sami zmartwych powstać! Niech sąsiad sąsiadowi poda dłoń braterską — niech w rodzinach zapanuje miłość i zgoda — niech oświata zdrowa rozszerza się coraz bardziej między nami — niech praca

uczciwa, choć ciężka, przyniesie nam i rodzinom naszym byt dostateczny i obfity, przede wszystkim zaś niech spokój zapanuje w sercach i sumieniach naszych. Naród zdrowy, oświecony, pracowity, oszczędny, jednością silny nie zaginie. Nadejdzie i dla nas zmartwychwstanie, nadejdzie i dla nas chwila, gdy z podwojonym zapałem śpiewać będziemy naszą piękną staropolską pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał!” —

### Wielki tydzień.

Ostatni tydzień Wielkiego postu nazwany został Wielkim tygodniem, ale — jak mówi św. Jan Chryzostom — nie dlatego, jakoby godziny w nim były dłuższe od zwykłych, lub jakoby miał więcej dni, niż inne tygodnie w roku, ale dlatego, że w czasie jego trwania obchodzi Kościół katolicki pamiątkę wielkich tajemnic wiary świętej i że przez dopełnienie tych właśnie tajemnic, wielkie łaski na cały rodzaj ludzki spłynęły.

Wielki tydzień rozpoczyna się w ostatnią niedzielę postu, zwaną Kwietnią lub Palmową niedzielą od zwyczaju święcenia w dniu tym palm, na pamiątkę owych gałęzi palmowych, rzucanych Jezusowi pod nogi w czasie ostatniego Jego wjazdu do Jerozolimy.

Dawnymi czasy w Polsce już we Wstępną środę (popielec) wycinano gałązki wierzby, malin lub porzeczek i wstawiano je do dzbanuszek z wodą w mieszkaniu, aby się rozwinęły i rozkwitły, czyli jak to po staropolsku mówiono: „rozkściwały” na kwietnią niedzielę, celem uwicia z nich palm, które poświęcone w czasie nabożeństwa i w procesyi niesione, przynoszono potem do domu, a chłoscząc niemi obecnych, czy starsi to byli, czy młodszy, wałano:

„Palma bije, nie ja biję!

Za tydzień — Wielki dzień

Za sześć noc — Wielka Noc!”

Za dawnych czasów był zwyczaj, że synowie znakomitych rodzin ubrani w białe szaty, przynosili królom palmy do zamku w niedzielę Palmową: zwyczaj



ten atoli ustał zupełnie z wstąpieniem na tron polski Władysława IV., który ciągle wojnami zajęty, mało kiedy był w domu.

Takim samym, a może nawet większym zaszczytem było dla dzieci szkolnych niesienie przy Celebransie palm w czasie procesyi, po której podawali uczestnikom nabożeństwa pączki wierzbowego kwiecia, zwane „bagniątkami“, celem połknięcia ich, aby się zabezpieczyć przeciw bólowi gardła.

Palmy takie przechowywano w domach za obrazami świętych, a brał je gospodarz w rękę wtedy tylko, gdy po raz pierwszy na wiosnę bydło w pole wypędzał.

Od Kwietniej niedzieli poczynawszy, cały już Wielki tydzień był przygotowaniem do wielkiej tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego, a jako taki poświęcony był nabożeństwu, spowiedzi, jakoteż zachodom gospodarczym i kuchennym, celem godnego przystrojenia stołu do uczty Wielkanocnej.

W Wielką środę, Wielki czwartek i Wielki piątek odprawiana bywa po kościołach nabożeństwo „Ciemną jutrznią“ nazwane, dlatego, że dawniej w nocy się odbywało i że z płonących na ołtarzu 6, a na trójkącie na chórze 15 świec, gaszą kapłani po jednej po każdym psalmie i uderzają psalterzami i brewiarzami o ławki, robiąc tym sposobem łoskot, niby znak owego zamieszania, jakie powstało przy pojmaniu Jezusa.

W Wielki czwartek odprawia się tylko jedna msza św., w czasie której odbywa się komunia kapłanów, poczem milkną dzwony, a nabożeństwo kończy się obnażeniem i obmyciem ołtarzy na pamiątkę obnażenia Chrystusa z szat.

W dniu tym święcą biskupi Oleje św. i wobec 12 księży, 7 dyakonów i 7 subdyakonów umywa biskup nogi 12 starcom, jak niegdyś Chrystus umywał nogi 12 apostołom. Ceremonii tej, zwaną „Mandatum“, dopełnia także Papież, umywając nogi 12 kapłanom, a zachowywali ją również królowie polscy, poczynawszy od Zygmunta III., który pierwszy obowiązku tego dopełnił.

W niektórych okolicach, w Wielki czwartek zwany także „cierniowym“, chłopcy szkolni przebierali się za żołnierzy, a robiwszy sobie bałwana ze słomy, przybranego w szaty podarte, trzymającego w ręku worek z 30 kawałkami szkła, brzęczącymi jak owe 30 srebrników, za które Judasz sprzedał zbirom Jezusa, wyciągali go na wieżę kościelną, zrzucali go z góry, lub topili w rzece, naokładawszy przedtem kijami.

W tenże sam dzień Wielkiego czwartku popołudniu zaczynano stroić grób Pański, który w czasach dawnych wspaniały przedstawiał widok, bawiąc atoli więcej oczy, niż wzruszając serce.

W dniu tym obchodzi Kościół katolicki tajemnicę ustanowienia Sakramentu Ołtarza, na którą to pamiątkę urządzano dawniej w Wielki czwartek wspólne

wieczerze, jakoby wigilie do uroczystości Grobu Pańskiego, o czym w następujących słowach opowiada Syrokomla w swym poemacie p. t. „Dni doroczne“:

„Jak w szlacheckim cichym dworze,  
Z tej wieczerzy wszyscy radzi!  
Gdy wieczorne błysną zorze  
Pan czeladkę swą gromadzi,  
I zwoływa drobne dziatki,  
Gdzie wieczerza już nakryta —  
I dla drobnej swej czeladki  
Ewangelię świętą czyta:  
Jako Chrystus w dzień czwartkowy  
Piotra z Janem słał ku miastu,  
By wieczernik był gotowy  
Spożyć Paschę we trzynastu.  
A gdy przyszła już godzina  
Siadł z uczniami na wieczerzę,  
I chleb Paschy w rękę bierze,  
Bierze w rękę kielich wina  
I rozłame chleb na dwoje  
I donośnym głosem powie:  
„To prawdziwe ciało moje,  
„Pożywajcie je uczniowie!“  
Rzekł oddając go w koleje:  
„To krew moja, krew jedyna,  
„Która za was się wyleje.“

Wielki piątek, zwany w języku kościelnym „*Parasceve*“ (dzień przygotowania się do Paschy) obydawa się już bez dzwonów i bez światła, bo zgasła „światłość świata“, a cechą nabożeństwa dnia tego jest podniosła pieśń: „Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny“ zwana z greckiego „*trisagion*“, a śpiewana po raz pierwszy podczas trzęsienia ziemi w Konstantynopolu za czasów cesarza Teodozjusza, panującego od r. 379 do 395.

Do dnia tego przywiązane są następujące przepowiednie gospodarcze:

„W Wielki piątek, dobry siewu początek“.  
„Gdy w Wielki piątek kropi,  
Radujcie się chłopci“.  
„W Wielki piątek — rób początek“.

Wielka sobota charakteryzuje się kilkoma obrzędami kościelnymi, a mianowicie: święceniem ognia, pascbału i wody do chrztu, na pamiątkę, że dawniej tylko w Wielką sobotę udzielano chrztu św., a wreszcie czytaniem t. zw. „prorocstw“, odnoszących się do pierwszych prawd wiary.

Ks. Andrzej Kitowicz, w opisie zwyczajów i obyczajów polskich za panowania Sasów,\*) opowiada, że w Wielki piątek wieczorem, albo w Wielką sobotę rano, czeladź dworska uwiązawszy śledzia nitką na

\*) T. j. królów polskich z rodu saskiego, mianowicie Augusta II. i Augusta III. Panowali przez pierwszą połowę w. XVIII



długim i grubym powrozie, zawieszała go nad drogą na suchej wierzbie, niby za karę, że przez 6 niedziel morzył żółdki ludzkie. Także i żur wynosili z kuchni, przyczem robili sobie nieraz krotochwilę z jakiego chłopaka, którego namówiwszy, żeby garnek z żurem niósł na głowie w pole, celem pogrzebania go tamże, uderzali nagle łopatą lub jakim drągiem w garnek, aby żur oblał niosącego.

Po dworach wiejskich i u możniejszych mieszczan zastawiano stoły mięsiwem i pieczywem, aby książdz, przyszedłszy święcić dary Boże, zastał już wszystko gotowe, poczem udawano się — jak i dziś — na rezurekcyę, umysławiającą tajemnicę zmartwychwstania Pańskiego, a odśpiewawszy radosne: „Alleluja!” śpieszono do domów, by godnie przygotować się do prawdziwej ucztę miłości, obchodzonej w niedzielę, zwaną wielkanocną. —

### Dawne południowe granice Księstwa Cieszyńskiego.

Obecnie społeczeństwo polskie zajmuje się bardzo gorąco sprawą Morskiego oka w Tatrach, chcąc ratować ten przepiękny kąt ziemi polskiej przed zachłannością madziarską.

Rzadko kto wie o tem, że i Księstwo Cieszyńskie miało swoje Morskie oko w postaci obszaru kilku mil kwadratowych położonych poza obecnymi południowymi granicami Księstwa. Wspomina wprawdzie Biermann w swojej historii Księstwa Cieszyńskiego o spornych obszarach poza Jabłonkowem, ale wiadomości jego są niedokładne. Píše, że już przed rokiem 1417. wybuchły nieporozumienia, które w powyższym roku załagodzone zostały, a potok Predmir stanowił odtąd granicę pomiędzy Księstwem Cieszyńskim a państwem Turzówką. Książę Cieszyński Adam Waclaw wnosi zażalenie w r. 1598. na Mojżesza Sunnegka, pana na Jesienicy i Budiatynie, że wpadł do jego Księstwa i zabrał kilka set sztuk bydła wałaskiego z gór jabłnkowskich.

Dopiero w ostatnich latach znaleziono nowe materiały do historii owych sporów granicznych w archiwum krajowem w Bernie. Dr. Bretholz ogłosił w r. 1901. nowe dokumenta do historii wojny szweckiej na Morawie i na Śląsku w „*Zeitschrift des deutschen Vereines für die Geschichte Mährens und Schlesiens*” in Brünn, zeszyt I., w których między innemi znajduje się sporo rzeczy odnoszących się do szanów jabłnkowskich, których zadaniem było bronić granic Księstwa przed grabieżą Madziarów.

W listopadzie r. 1643. zawarte zostało przymierze pomiędzy księciem siedmiogrodzkim Rakoczem a Szwedami, które zobowiązywało pierwszego do zaczepienia wojsk cesarskich. Spodziewać się więc należało, że

Rakoczy wpadnie najprzód do Węgier a następnie do Śląska i Morawy.

W Cieszynie sprawowała wówczas rządy księżna Elżbieta Lukrecya, ostatnia z rodu Piastów cieszyńskich. Otrzymawszy wiadomości, że Rakoczy ze swoim wojskiem się zbliża, udała się dnia 25. lutego 1644. do Jabłankowa, dokąd zwołała stany (szlachtę), aby się naocznie przekonać, czy szanice jabłnkowskie (w Mostach) będą w stanie oprzeć się nieprzyjacielskim wojskom i aby zarządzić wszystko, co potrzeba, by Rakoczy nie wtargnął do Księstwa. Przy tej sposobności dowiedziała się księżna od ludzi, którzy badali okolicę, że poddani węgierscy Sunnegka po obu stronach drogi, przekroczywszy z jednej strony Czaczę a z drugiej strony Kiszucę, które to potoki od niepamiętnych czasów tworzyły południową granicę Księstwa Cieszyńskiego, pozakładali poboczne drogi, wycięli wiele tysięcy drzew, które częścią spławili, częścią spalili, pozakładali nowe wioski i uprawiali rolę, nie zważając na nałożoną w r. 1638 karę i na wyraźny rozkaz cesarski. Nawet szanice zbudowane przed laty znacznymi kosztami, zniszczyli. Księżna zaznacza, że mogłaby odplacić pięknem za nadobne, ale dodaje, że z tego wyniknęłyby tylko zabójstwa, morderstwa, grabieże i inne nieprzyjemności, których już i tak było wówczas dosyć. Dlatego żąda, żeby cesarz nakazał Sunnegkowi wobec grożącego niebezpieczeństwa ze strony Rakoczego, by zaniechał wszelkich wrogich zaczepk i nie sprzeciwiał się zawaleniu dróg naścinałymi drzewami, a to tem więcej, że rozchodzi się tu nie o naruszenie jego rzekomego prawa, lecz o zabezpieczenie granic przed nieprzyjacielem ojczyzny. W tymże liście prosi także marszałka (Oberamtman) w Wrocławiu o wojskową pomoc przeciw szerczącym się w kraju rabunkom.

Trzeba przyznać, że księżna uczyniła wszystko, by wstrzymać potęgę Rakoczego. Wysłała na szanice swoich Wałachów, stany zaś swoich chłopów, lecz wszystko to było niewystarczające. Dopiero na usilne prośby księżnej, wysłał hr. Götz trzy kompanie infanterii pod dowództwem pułkownika Rochawa, celem obrony wawozu jabłnkowskiego. Wojsko to nadeszło do Cieszyna dnia 10. kwietnia 1644, sam zaś pułkownik przybył dnia 13. kwietnia. Przed nadejściem owych trzech kompanij załoga wynosiła 100 ludzi, a oprócz tego 100 ludzi pracowało przy zasiekach. Pierwsi otrzymywali dziennie 7, drudzy 6 kr.

Rochaw postawił nowe żądania, mianowicie zażądał 300 ludzi do robót ziemnych, 100 Wałachów na posterunki, 100 ludzi to strzeżenia wawozu, cieśli jak najwięcej, lontów, ołowia, granatów i kilka armat. Stany oświadczyły, że obecnie przy najlepszej woli nie mogą wiele uczynić, bo poddani są tak wyczerpani, że o ich utrzymanie trzeba się starać. Rozpacz ich po-



sunęła się już tak daleko, że nie wiele brakuje, a targną się na życie swoich panów. Księżna zwróciła się o pomoc do Wrocławia, ale stamtąd nadeszła odpowiedź, że obecnie pomocy udzielić nie można. Domagała się wprawdzie, żeby jej pomagały państwa: Frysztat, Frydek, Bogumin, Bielsko i Pszczyna, lecz z nikąd pomocy nie było.

Księżna czyniła mimo to co mogła, a stany popierały ją bardzo energicznie w tych nadzwyczaj ciężkich czasach. Wiele jednak uczynić nie mogły, bo poddani pozbawieni wszystkiego i zrujnowani puciekali do Polski.

Ciekawa rzecz, że mimo tylu przygotowań nie przyszło wcale do walki z wojskami Rakoczego, które w inne strony się zwróciły, lecz ze Słowakami i węgierskimi Wałachami, którzy zbuntowawszy się, przeczucili się na stronę Rakoczego, chcąc niepokoić granice Księstwa Cieszyńskiego. Dnia 3. czerwca 1645. natrafili cieszyńscy Wałasi, stojący na szańcach, na wspomnianych Słowaków i węgierskich Wałachów, zabili z nich 40 i zabrali 6 jeńców, nadto spalili wszystkie domy, jakie zbudowano na spornym obszarze. Przygotowano się do zaciętej walki z Rakoczem, a skończyło się na pogranicznym zajściu nie mającem żadnej styczności z planami Rakoczego.

Ponieważ krwawe to zajście z pewnością byłoby wywołało zemstę ze strony Słowaków, wmieszał się w tę sprawę marszałek wrocławski i doniósł księżnej, że cesarz interesowanym stronom w tym sporze granicznym polecił udać się na drogę prawną.

Koszta utrzymania owego garnizonu na szańcach były znaczne. Pułkownik Rochaw pobierał 300 fl. miesięcznej płacy, inni trzej oficerowie po 135 fl. Dla wojska było trzeba miesięcznie 24.810 funtów chleba, 12.405 funtów mięsa, 37.215 kwart piwa, owsa dla 54 koni miesięcznie 202½ mierzyc, siana podwójnych wiązek 3.240, słomy 1.404 wiązek. Ufortyfikowanie szańców kosztowało 45.193 fl. 44 kr. Wszystkie te koszty musiała ponosić księżna i stany.

Spory graniczne trwały jeszcze długo, bo dopiero w XIX. stuleciu zostały ostatecznie załagodzone. Nie potrzeba dodawać, że Madziarzy łwią część tej ziemi zabrali. Według ich mniemania granica powinna była przechodzić przez Jaworzynkę, wierzchołek Girowej i dalej grzbietem Beskidu. Obecna granica nie wiele się od niej różni i tylko trochę wysunięta jest na południe. Na dawnym spornym obszarze istnieje obecnie kilka słowackich wiosek. W Muzeum śląskiem znajduje się mapa Księstwa Cieszyńskiego z r. 1736., gdzie sporne terytorium wyraźnie jest zaznaczone słowami: „obszar ten jako należący do Śląska byłby do odzyskania”. —

M. P.

## Po dwunastu latach.

Miałem sposobność przed dwunastu laty być w jednej z naszych wiosek, położonej na granicy pruskiej. Byłem tam u jednego gospodarza wielkiego, jako my mówimy, siedlaka. Gospodarz młody, niedawno się ożenił, otrzymał po ojcu wielki grunt, żyznej roli, która wszystko i cukrówkę rodziła. Domek murowany, mocno zbudowany, izby, kuchenki, sklepy, komory i chlewy w pięknym ładzie. Izba ozdobiona sprzętami piękniejszymi, niż u innych gospodarzy; obrazki na ścianach miłe i liczne; kuchnia zaopatrzona w wszystko, czego wielkie gospodarstwo wymaga. Miło mieszkać w takich izdebkach, miło siedzieć w takiej kuchni, miło przechodzić po sieni i po komorach. W chlewach najpiękniejsze z gminy krowiczki, a w masztali koniki pierwsze z całej gminy. Miałem sposób je poznać, bo mię wtedy wiozły, i sam gospodarz bryczką i konikami kierował. Na podwórzu drzewa opałowego i budulcowego podostatkiem, stodoła o dwu gumnach, a obok niej wozownia, zastawiona wozami i różnemi gospodarczymi narzędziami. Nawet piękny ogródek bogaty w drzewa owocowe i w jarzyny zdobił gospodarstwo.

Gospodarz młody, z pańską się noszący, mówił też po niemiecku, bo był dwa czy trzy lata w Cieszyźnie, otrzymał ten grunt po ojcu. Żona z domu zacnego męża tej wioski; dwaj chłopcy chodzili do miejscowej szkoły, trzeci jeszcze maleńki. Wszystko zapowiadało szczęśliwego ojca, szczęśliwą gospodynię i wzorowe gospodarstwo i dobrobyt w domu i około domu. Sąsiedzi szczęśliwymi byli, gdy mogli z młodym gospodarzem pomówić i niekiedy w kurczmie posiedzieć.

Minęło od tego czasu jakich dwanaście lat. Gdy człowiek światem chodzi, widzi się wiele i wiele ludzi około człowieka przechodzi, ale się też łatwo o ludziach zapomina. Zapomniałem i ja o wiosce i o jej mieszkańcach, aż mię przed niedawnym czasem sprawa jakaś do owej wioski zaprowadziła. Stało mi przed oczami, com wtedy widział, przypominał się mi gospodarz, który mię niegdyś swemi żwawymi konikami odwoził. Postanowiłem go odwiedzić, a z nim pomówić.

Znalazłem z łatwością gospodarstwo na końcu małej wioski i pobiegłem tam. Lecz jakoś cicho a pusto. Wstąpię na podwórze, tu ni kawałeczka drzewa, tylko trochę chrostu pod oknami z bliskiej wierzby, wozownia próżna, wrota wywalone, trochę ścieli i trochę słomy na gumnie, w której dwie kury grzebały. Oglądam się, nikogo nigdzie, trzecia kura pod płotem grzebie; jakieś prosię cudze bieży przez podwórze, bo się nie zastawia ale leci dalej. W ogródku widzę pokrzywy, drzewa pooblamywane i płotu tylko kilku kijonek około. Idę do sieni, wszystko głuche, masztal próżna, chlew próżny, chlewki bez drzwiczek; w sieni próżno, śmiecia pełno, ni konewki, ni buciora, ni



młynka, ni nie. Idę do izby, tu pustki, blacha podarta, jakiś garnek na blasze, a pod blachą kolki się palą i na podłogę się wysypują, bo drzwiczek brak. Gdzież się to wszystko podziało; stare łóżko, a na niem trochę słomy, a w rogu tam słoma na ziemi, a na słomie jakiś młody mężczyzna śpi i chrapie. Oglądam się, aż się tu z poza starej próżnej półki twarz jakiejś kobiety pokazuje, oczu ani dobrze nie widać, zapuchła twarz, czerwona, w jednym podartem suknie się kryje przedemną; a w półce spostrzegam coś na sposób flaszki

Myślałem, żem zabłądził, lecz pytam się po gospodarzu, a kobiecina z zapuchłą twarzą i chryplawym głosem zwiastuje mi, że latoś umarł. Smutno mi było; uciekłem z tego miejsca, bo mię trapiło jakieś przecucie. Wybiegłem do pola, ani się nie oglądałem.

Lecz musiałem się dowiedzieć, co się to stało. Ludzie mi powiedzieli wszystko. Młody gospodarz dostał największy grunt po ojcu, wszystko w najpiękniejszym porządku. Umiał po niemiecku; lubił po niemiecku mówić, miał się za coś większego i lepszego; lubił kamratów, z którymi lubił tylko po niemiecku mówić; chłopem gardził. Zamiast do kościoła, wyjeżdżał sobie do bliskiego miasteczka, tam się kamratów nuzbierało, tam się piło po karczmach i po niemiecku się mówiło. Żona się też nauczyła tak samo robić; bo kiedy nie pojechała z mężem, poszła na wieś, tam się rozolki piły, aż się obaj nauczyli pic. Potem jeden na drugiego narzekał, że jest gorszy, kiedy ludzie upominali. Nie chciało się gospodarować; wszystko szło na opak. Grunt się zaniedbywał, dobrobyt i błogosławieństwo zniknęło; bieda i długi coraz bardziej wzrastały. Nareszcie gospodarz, zrujnowawszy zdrowie i majątek, zaopatrzony, umarł. Żona pijanica została; a najstarszy syn podał się na ojca, pijakiem jest, drugi lepszy na służbie, a ostatni pasterzem u dobrych ludzi. Grunt wynajęty dla drugiego syna, matka siedzi w pustej izbie i pije, a syn leży na ziemi na słomie. To koniec szczęśliwej z początku rodziny — a kto przyczyną — pijatyka, pijatyka i pijatyka!

### Kęs chleba.

Gawęda Władysława Syrokomli. (C. d.)

#### XV.

Nie zdrów, nie wesół, coś stary Łagoda —  
Jak gdyby nierad z dożynkowych gości.  
Dawniej przyjmował z uśmiechem radości  
Młoda żniwiarka gdy mu wianek poda;  
Dzisiaj wioskowa dziwi się gromada.  
Czemu zesmutniał a twarz jego blada?  
Sami u siebie pytają i gwarzą:  
Kto tę zgryzotę do serca mu kładzie?  
Bo przyjął wianek z obojętną twarzą,

Martwym uśmiechem dziękował gromadzie,  
A gdy śpiewano dożynkowe pieśni,  
Starzec zapłakał.. zapłakał boleśnie!  
Lży jego twarzy wioskowi ludziska  
Dawniej widzieli — lecz zgadli, choć prości,  
Że insza smutku, insza łza radości,  
Kiedy to z serca pełnego wytryska;  
Co kiedy błysnie na twarzy człowieka,  
Jakby promieniem Boskim przyobleka.  
Takiemi łzami, w dożynkowe święta,  
Trafia się czasem zapłakać Łagodzie;  
Ale łza smutku dzisiaj niepojęta,  
Jakby tu zgadnąć, co mu serce bodzie?  
Żona i dziatwa, widząc twarz złowrogą,  
I dumań starca częstym będąc świadkiem,  
Spytać nie śmieją a zgadnąć nie mogą,  
I sami smutni leją lży ukradkiem.  
Lud patrząc w oczy, aż zabłysną słodziej,  
Nieśmiało k'stołu pańskiemu podchodzi.  
Lecz pan przypomniał, że dzisiaj ma gości,  
Wesołem okiem spojrzął na żniwiarzy.  
Święte na Litwie prawo gościnności  
Spędziło smutek z zadumanej twarzy.  
Na stole białą zasłanym oponą  
Stawia chleb cienki i słodkie owoce,  
Smolone szczepy na dziedzińcu płoną  
A wiejski skrzypak skoczny taniec grzmoce,  
Piskliwe tony wyciąga od ucha,  
Nastraja skrzypce i dźwięku ich słucha  
I znowu grzmoce. — Miód, sprawca wesela,  
Krąży po rękach — gwar coraz to wzrasta; —  
Skromny parobczak i cicha niewiasta  
I młode dziewczę coraz się ośmiela,  
Podchodzą k'panu i młodzi i starzy,  
Pan się uśmiecha i ochoczo gwarzy:  
U niego kmiecie, to synowie mili,  
A starcy ze wsi, to bracia rówieśni;  
Zaprasza gości, by jedli i pili. —  
Zahulał taniec, zaszumiał gwar pieśni:  
W samem powietrzu szumi święto żniwa,  
W mgłach letniej nocy z echem się rozpływa.  
Pomimo pieśni, mimo tańca gwary,  
Kmieci rozhovor rozlega się głośno:  
„Daj Boże zdrowie! oto pan nasz stary!  
„Niechaj mu dziatki na pociechę rosną,  
„Niech syny jego, na tej samej ziemi,  
„Będą panami nad syny naszymi!”

#### XVI.

— „Oj, źle, Szymonie! źle, sąsiedzi moi!  
„Tylko u Boga miłosierdzia proście:  
„Wczora pan karmi, wczora żełców poi,  
„Dziś szumią inni na folwarku goście.  
„Słyszę, nasz dziedzic, gdy jechał za morze,



„Taki dał rozkaz do swych komisarzy:  
 „Wygnać Łagodę, bo źle gospodarzy,  
 „A wioskę jego dać panu Zaborze.”  
 Tak, kurząc lulki a idąc do pracy,  
 Pomiedzy sobą gwarzyli wieśniacy.  
 — „Wygnać z dzierżawy? co się tobie marzy!  
 (Rzekł na to drugi) ależ jak? i za co?” —  
 — „Od czegoż głowa i rozum pisarzy?  
 „Znajdą przyczepkę — bo za to im płacą;  
 „Daj się im w ręce! — jak opiszą człeka,  
 „To aż zapomnisz o swym własnym rodzie:  
 „Ot słyszę za to, że gdzieś dach zacieka,  
 „Aż tysiąc złotych liczą na Łagodzie.  
 „Stary... wiadomo... do wszystkich się garnie,  
 „Każdemu ufał, zawierzył na skoro,  
 „Ot i podeszli... oczernili marnie...  
 „Teraz chudobę ostatnią zabiorą...  
 „Ze złym człowiekiem i nam sprawa krucha:  
 „Pana Zabory niebezpieczne oko,  
 „Dziedziec daleko a Pan Bóg wysoko,  
 „Zabory skargę niebardo wysłucha.  
 „Dobrze nam było ze starym Łagodą,  
 „Bóg raczy wiedzieć, czy tak będzie dłużej,  
 „Czy się tak samo nabytki powiodą?  
 „Na dwoje wróżka, ej na dwoje wróży!  
 „Bywało grosza zarobi gromada,  
 „Gdy na flisówkę parobcy popłyną.  
 „Dziś pan Zabory, gospodarz nielada,  
 „Każe im dworną puścić się wiciną  
 „Tak... tak... sąsiedzi...!” tu starzy włościanie  
 Kiwnęli głową, jakby w jedno basło,  
 I stary Szymon rozprawiać przestanie,  
 Tak się zadumał, że w lulce zagasło.  
 Wykrzesił ogień, rozpałił i pyknął,  
 I dalej mówił: „Zły życia ostatek!  
 „Człęk do Łagody już dawno przywyknął.  
 „Toż on, mospanie, ze mną jednolatek,  
 „Jeśli dożyjem tegorocznej zimy,  
 „Na święty Szymon sześćdziesiąt skończymy.  
 „Lat ze trzydzieści, czy więcej już pono,  
 „Jak my za niego Pana Boga prosim,  
 „Toż kiedy cerkiew dzisiaj święcono,  
 „Kończy się latek trzydzieści i osim.  
 „Dobre panisko — ej szkoda go, szkoda!”  
 To mówiąc, starcy rozeszli się skoro,  
 A w każdym uściech był stary Łagoda,  
 A w każdym sercu był strach przed Zabory.

(C. d. n.)

### Gospodarstwo i przemysł.

Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego odbyło Walne zgromadzenie w sobotę, 22. marca r. b. Z rana roztrząsano część administracyjną, zaś popołudniu oddano się rozprawom teoretycznym, przyczem poruszono wiele ciekawych i ży-

woitnych spraw. Dyrektor Szybiński mówił o szkole gospodyń wiejskich; wymownie wykazywał jej potrzebę i określił stadyum, w jakim jej założenie się znajduje. P. Paweł Cieńciada z Mistrzowic mówił o niektórych owadach, jako szkodnikach, niszczących owoce i ich zawiązki w sadach; przyczem demonstrował różne przyrządy do gromadnego chwytania tych szkodników. P. Paweł Zielina z Żukowa referował o korzyściach z zalesiania nieużytków, i o wielkich dochodach, jakie nam przynieść mogą kultury olszy białej i czarnej. P. Zaleski z Puńcowa mówił o wyradzaniu się ziemniaków i o wielkich plonach, jakie dają gatunki nowe. Tenże sam referent zdał sprawozdanie z broszury dra Türka o funduszu kontrybucyjnym, w której to broszurze radzi się, aby rzeczony fundusz przenieść do Opawy. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie niezgodzić się na to przeniesienie. —

### Jura i Jónek.

*Jura.* Wiesz co dycki Niemcy prawiom o tym naszym narodowym ruchu na Śląsku?

*Jónek.* Wiem, oni dycki prawiom, że to agitacya z Galicye i że naszy chłopci nie o tem nie chcom wiedzieć.

*Jura.* A wiesz co Demel powiedział w Radzie państwa?

*Jónek.* Gdo wie, czy to było co bardzo mądrego!

*Jura.* Prawił, że naszy chłopci stoją na czole ruchu narodowego na Śląsku.

*Jónek.* Na toć dziwne; tóż roz prai, że naszy chłopci nie chcą być Polokami, a po drugi zaś że chłopci sami sie biorą do polszczyzny.

*Jura.* Powiedz mi co to Michejdowie som za jedni, czy som Ślązocy, czy som z Galicye?

*Jónek.* Michejdowie? Na, to som z chłopca chłopci i pochodzą z Olbrachcie hyna przy Karwinej, tam je jejich gnoizdo.

*Jura.* No tóż widzisz, a Demel prawił, że to oni som przywódcami ruchu narodowego na Śląsku.

*Jónek.* Nie eny Michejdowie, ale wszyscy ini co stoją na czole polskiego ruchu u nas i co mają odwogę przyznać sie otwarcie do ojcowskiej rzeczy, są z chłopca chłopci Ślązocy.

*Jura.* Ale pon Demel to dycki tak plecie w tym Wiedniu. Strasznie brocił tego Januszki, co to zakazował dzieciom mówić we szkole po polsku, lebo po czesku pomiedzy sobą.

*Jónek.* Ehę, a cyframi snoci strasznie fuszerował.

*Jura.* Na jużci. Aż hruza powiedzieć; prawił, że naszy nie chcom polskij gimnazye i że teraz posyłajom dzieci do realki i że 200 dzieci przybyło z dziedziny w realce od r. 1890 do 1901. Ale posłuchej teraz je ta najpiekniejszo. Demel też prawił, że tych 200 to są wszystko chłopski dzieci, co nie chcom iść do polskij gimnazye, a do nimieckij sie boją. Z inszej strony zaś prawi, że w tych rokach podniosła sie liczba słowiańskich dzieci jeny z 87 na 160, czyli jeny o 73 dzieci.

*Jónek.* Jakóż to rozumieć?

*Jónek.* To znaczy, że przybyło wprawdzie 200 chłopskich dzieci do realki, ale jeny 70 snich zostało przy swojej polskij rzeczy. Co sie stało z ostatkiem z tymi 140 dziećmi? Panie Boże! Demel dowiódł w Radzie państwa — posłuchejcie ojcowie, posłuchej-



cie matki — że szkoła realna zniemczyła za pore  
roków 140 naszych dzieci!

*Jónek.* Aha, tóż to za to chwoli Demel Janu-  
szkigo!

*Jura.* Ale jeszcze co za gańba dlo Sibiczán, Bobre-  
czán, Mnisztwian! Demel opowiada całemu światu  
w parlamencie, że po feryach jest w jego kancelarii  
pełno płaczących ojców i matek z Sibice, Bobrku i  
Mnisztwa i że ci pytają na wszyko święte, aby pon  
Demel raczyli przyjąć dzieci do niemieckiej szkoły lu-  
dowej.

*Jónek.* Czy on też jeny prowde prawi?

*Jura.* Gdo wie, czy bai ni, bo jeszcze je dycki  
moc ludzi połowiczuych, co se myślą, że jak gdo nie  
umie po niemiecku, to już je nic wort.

*Jónek.* Nie wożą se ludzie swojij polskij rzeczy,  
to jich też za to żoden nie woży.

*Jura.* Ale sie usz też to roz musi skończyć,  
ludzie bedom posyłać dzieci do polskij szkoły ludowej,  
nie bedom sie musieli Niemcom kłaniać.

*Jónek.* Ale ze wszyckigo nejpiekniejsze je to, że  
pon Demel mówi „es heimelt mich an“ jak słyszy  
po polsku.

*Jura.* Co też to je meimelt hibeto?

*Jónek.* To je tak: jak dyby bai ty przydziesz  
z wandru i już cie teschno za chałupom, a pies twój  
wyleci ci naprzeciwko za wrota i szczeknie pore razy,  
to se też możesz powiedzieć: „es heimelt mich an.“

*Jura.* Tochny są niby też ty Demlowe pieski?

*Jónek.* Nie my, jeny ci, co z Niemcami w po-  
lityce są za kamrat, ci . . ajsfreindlich gesinte Polen.

*Jura.* Chyby że tak! —

## Z Rady państwa.

Rada państwa rozeszła się na kilkunastodniowe  
ferye świąteczne. Z budżetu załatwiła dotychczas trzy  
działy, a mianowicie etaty: ministerstwa spraw we-  
wnętrznych, obrony krajowej i oświaty. Młodocze-  
si powinni być zadowoleni z rezultatu głosowania nad bud-  
żetem szkół wyższych, gdyż większością 160 głosów  
przeciw 130 uchwalono im fundusze na utrzymanie  
politechniki czeskiej w Bernie. W ten sposób byt tej  
szkoły, o którą walczyli tyle lat, jest już na zawsze  
zapewniony. Także i drugą ważną koncesję uzyskali  
oni od rządu, a mianowicie tę, że rząd zgodził się na  
to, aby celem poprawienia krajowych finansów czeskich,  
pobierano w Czechach dodatek krajowy do państwo-  
wego podatku od piwa. Odpowiedni projekt ustawy  
wniesie rząd w Sejmie czeskim zaraz po świętach. Re-  
prezentanci Galicyi czynią zabiegi, aby taką samą kon-  
cesję wyjednać także dla tego kraju, którego finanse  
także potrzebują pomocy. Stanowczego przyrzeczenia  
rząd jeszcze nie dał, ale podobno rokowania znajdują  
się na dobrej drodze.

Ostatnie posiedzenia Rady państwa obfitowały w  
rozmaite zajścia, przypominające najbardziej skanda-  
liczne czasy obstrukcyi niemieckiej. I tak między młodo-  
czeskim posłem Dykiem a Wszechniemcem Steinem  
przyszło w Izbie do gwałtownej kłótni, w której Dyk  
nazwał Steina szują. Stein wyzwał Dyka na pojedynek,  
a ten oświadczył jego sekundantem, że „z takim gań-  
ganem żaden porządoy człowiek się nie pojedyknje.“  
Stein wygrażał się, że oćwieży Dyka harapem i isto-

tnie nazajutrz przyniesie ze sobą do Izby harap, prze-  
chodząc koło ław młodoczeskich, wymachiwał nim, a  
następnie położył na swojej ławce. Gdy o tem dano  
znać Dykowi, posłał on po rewolwer i położył go także  
przed sobą na stole, wołając: „Niech mnie spróbuje  
tylko dotknąć, a zastrzelę go jak psa.“ Widocznie  
rewolwer zaimponował Steinowi, bo wnet wyniósł się  
z sali. Także osławiony Wolff był przedmiotem ory-  
ginalnej „owacyi“ ze strony młodoczeskiej. Było to  
podczas głosowania nad pozycyą na technikę czeską  
w Bernie. Gdy prezes niemieckiego stronnictwa cen-  
trum, dr. Kathrein, oddał swój głos za tą pozycyą,  
zerwał się Wolff jak oparzony i poczuł wrzaszczyć:  
„*Los von Rom*“, a Młodocze- si podnieśli wrzawę i wo-  
łali pod adresem Wolffa: „taka świnia!“ (*so ein Schwein*).

— Na ostatniem posiedzeniu Rady państwa przed  
świętami, t. j. w piątek, dnia 21. b. m., załatwiono  
budżet szkół średnich. W głosowaniu imiennem przy-  
jęto go podług wniosku komisji budżetowej 239 gło-  
sami przeciw 144. Prezydent hr. Vetter zawiadamia,  
że nad wszystkimi innemi rezolucyami z wyjątkiem  
cylejskiej, domagającej się usunięcia z Cylei słowiań-  
skich paralelek przy gimnazjum, odbędzie się wspólne  
głosowanie zwyczajne. P. Derschatta żąda imien-  
nego głosowania nad rezolucyą cylejską. Izba przy-  
stępuje do głosowania imiennego nad rezolucyą  
Stuergka w sprawie cylejskiej. Rezolucyą ta pada  
większością 203 głosów przeciw 170. Długotrwałe,  
burzliwe demonstracyjne oklaski na prawicy. Na ła-  
wach Wszechniemców powstaje ogromny hałas. Nie-  
którzy posłowie świszczą i biją pięściami w nulty.  
Rozlegają się okrzyki: *Abzug Körber, Abzug Vetter!*  
Wśród ciągłego hałasu prezydent nie mógł doczekać  
się względnego spokoju. Życzy posłom wesółych świąt  
i zamykając posiedzenie o godz. 6. opuszcza salę.  
Przeciw rezolucyi Stuergka głosowali: Polacy, Cze-  
si, konserwatywna szlachta czeska, agraryusze czescy, Sło-  
wenicy, Rusini, Rumuni, ludowy polscy, część centrum  
i Włosi. Za rezolucyą głosowały wszystkie stronnictwa  
niemieckie z wyjątkiem centrowców, których część gło-  
sowała przeciw, a część wstrzymała się od głosowania.  
Od głosowania wstrzymali się również socjaliści.  
Niemcy grożą obecnie rządowi ostrą opozycyą a nawet  
obstrukcyą, jeżeli nie postara się o zadosyćuczynienie  
dla Niemców. Subweneyą na cieszyńskie gimnazjum  
została przyjęta razem z innemi pozycyami budżeto-  
wemi. —

## Z ziem polskich.

Na polskiej ziemi w Galicyi zdobył majątek  
przybysz angielski Mac Garvey, właściciel rozległych  
kopalni ropy i destylarni, a nie chce płacić należy-  
tości na niego przypadających. Gminie Wietrzno w  
pow. Krosno należy się od Mac Garveya 7500 Koron  
dodatków gminnych, a nie chce zapłacić, tak samo,  
jak konkurencyi kościelnej w Bóbrce. Chłopa to wła-  
dze galicyjskie umieją zmusić egzekucyą do zapłaty,  
ale na magnata niema prawa. —

Gwałty pruskie. W ostatnich dniach z różnych  
stron nadechodzą skargi, że władze policyjne nałożyły  
kary sądowe na tych, którzy spełnili miłosierny uczy-  
nek względem rodzin biednych skazanych wrześnień-  
skich. Ukarano ich za zbieranie składek na rodziny  
skazanych wrześnieńskich, i to na mocy rozporządzenia



ministryjnego, według którego bez pozwolenia naczelnego prezesa nie wolno publicznie zbierać składek. W jednym wypadku odwołano się do sądu, który za twierdził karę policyjną, uzasadniając wyrok mniej więcej w ten sposób, że zbieranie składek na Wrześniaków jest — agitacją wielkopolską! W Będzimirowie pod Łęgiem w Prusach Zachodnich zeszli się gospodarze w karczmie na naradę w celu postarania się o paszę dla bydła. Po ukończeniu narad, przy wspólnej pogawędce wspominał ktoś o procesie wrześnińskim i o biednych rodzinach skazańców, więc złożono pewną kwotę, którą następnie odesłano do „Gazety Grudziądzkiej”. Kilku gospodarzom, którzy wówczas dali składek, doręczono mandaty karne w wysokości 5 marek. —

**Interpelacya w sprawie języka polskiego.** W Sejmie pruskim wniosło centrum interpelacyę, w której zapytuje, czy rządowi wiadomo, że 2. marca 1902. w Rybniku zgromadzenie chrześcijańskich robotników, których językiem ojczystym jest język polski, zostało na skutek zarządzenia policyi rozwiązane, ponieważ przemawiano na tem zgromadzeniu w języku polskim. Interpelanci zapytują się, co chce rząd uczynić, aby tego rodzaju zarządzenia policyjne, stojące w sprzeczności z ustawami, zostały na przyszłość zaniechane.

**Echo Wrześni.** Izba karna w Lesznie w W. Ks. Poznańskiem skazała ks. Surzyńskiego, proboszcza z kościoła, za obrazę kolegium nauczycielskiego szkoły w Wrześni na 200 marek grzywny. —

Z Berlina wydał rząd 40 studentów Polaków, poddanych rosyjskich i austriackich. Ponieważ wydalenie nastąpiło nagle bez sądowego rozstrzygnięcia i bez podania przyczyny, przeto wnieśli posłowie polscy w parlamencie austriackim interpelacyę czyli zapytanie do rządu austriackiego, co myśli uczynić w obronie akademików Polaków, swoich poddanych, i czy nie uważa za stosowne odpłacić się pruskim poddanym w Austrii pięknem za nadobne (t. j. tą samą miarą). Wolnomyslna „Berliner Ztg.” pisze, że antypolska polityka nowego kursu ma bardzo wątpliwą wartość także w stosunkach Prus z mocarstwami zagranicznymi. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** To, co wyprawia owa Schönererowska zgraja, zwana stronnictwem wszechniemieckiem, przechodzi już wszelkie pojęcie. Ludzie ci już nie pokrywają, sztuczkami, ale całkiem otwarcie, w obliczu reprezentantów wszystkich ludów Austrii, propagują zaradę stanu i spełniają wstrętne funkcje pruskich najmitów. Przeprowadzona w Izbie poselskiej debata nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty, dała temu ohydnemu stronnictwu dwukrotnie sposobność do zaznaczenia w sposób prawdziwie beczelny swej nienawiści do Austrii i do kościoła katolickiego, a uwielbienia dla Prus i pruskiej dynastji. I tak w debacie nad budżetem wyznań, Wszechniemiec dr. Eisenkolb, obrzucał ministra oświaty dra Hurlta najmędrszyimi zarzutami za to, że w działalności swej okazuje się zanadto katolickim i do tej pory nie zniósł jeszcze takich — zdaniem dra Eisenkolba „niedorzeczności”, — jak ćwiczenia religijne młodzieży szkolnej w czasie wielkopostnym. Potem wysławiał ten agent pruski stosunki panujące w Pruszech i namawiał Niemców austriackich, ażeby oddali się przewodnictwem Hohenzollernów, bo, oto jego słowa: „Pod wodzą tej

okrytej chwałą dynastji naród niemiecki znajduje się na najlepszej drodze do zapanowania nad światem.” Przy tych słowach rozległy się w sali głosy słusznego oburzenia, Wszechniemiecy jednak jak najęci poczęli wznosić okrzyki na cześć pruskiego domu królewskiego i śpiewać hymnu pruski: „Heil dir im Siegeskranz”. Następnie z źle ukrytą radością odezwał się Eisenkolb o klęsce Austrii w wojnie z Prusami w r. 1866., przyczem i Watykan ukłócił swem żądłem. Między innymi rzekł on, że przed tą wojną myślano w Watykanie, iż błogosławieństwo papieskie wystarczy, aby zapewnić katolickiej Austrii zwycięstwo, a tymczasem pokazało się, że Prusy nie boją się nawet błogosławionych wrogów. Katolicka Austria została powalona, a protestanckie Prusy odniosły tryumf. Wśród hałasu, jaki panował w Izbie, nie dosłyszał prezydent hr. Vetter tych słów i dlatego dopiero na następnej posiedzeniu udzielił Eisenkolbowi nagany za to jego przemówienie, obrażające w wysokim stopniu religijne i dynastyczne uczucia ludów Austrii. Ażeby pokazać, że Wszechniemiecy nie sobie nie robią z takich upomnień, zażądał głosu przywódca wszechniemieckiej szajki, Schönerer i mowę swą, będącą jedną gloriifikacyą Prus, zakończył temi słowy: „A teraz właśnie dlatego, że mego przyjaciela politycznego wezwano do porządku, wnoszę z całej siły okrzyk: *Hoch und Heil dem glorreichen Fürstengeschlechte Hohenzollern!*” Zuów zakotłowało w Izbie, dwudziestu Wszechniemców wrzeszczało jak opętani: „Hoch!” i „Heil!” a z innych ław padały okrzyki „Pfui!” Między młodoczeskimi a wszechniemieckimi posłamiomal nie przyszło do bójki na pięści. Po raz to pierwszy w austriackim parlamencie padł okrzyk na cześć obcego domu panującego jako hasło walki. Ci, którzy stoją na czele państwa, powinni należycie ocenić ten wypadek i wszelkimi siłami starać się utrudnić agitacyę tego zdradzieckiego stronnictwa, które pracuje nad rozbięciem Austrii. —

— Delegacye wspólne austriacko-węgierskie będą zwołane do Budapesztu w dniu 25. maja. —

— W Peszcie zmarł znany polityk Koloman Tisza, który jako prezydent ministrów długie lata wywierał wielki wpływ na bieg polityki węgierskiej. —

**Prusy i Niemce.** W tych dniach odbył się zjazd kanclerza niemieckiego hr. Bülowa z włoskim ministrem spraw zagranicznych Prinettim w Wenecji. „Tribuna” donosi o tym zjeździe: Ponieważ kanclerz hr. Bülow wyraził życzenie widzenia się z ministrem spraw zagranicznych Prinettim, przeto Prinetti w powrocie z Merate do Rzymu uda się do Wenecji i złoży wizytę hr. Bülowi. Pewną jest rzeczą — pisze ów dziennik — że obaj mężowie stanu omawiać będą polityczne interesy swych państw. —

**Francya.** Izba deputowanych przyjęła wniosek, przedłużający czas trwania mandatów poselskich z czterech lat na sześć. Na wniosek zgodził się także rząd. —

**Bułgarya.** Donoszą z Sofii, że zanosi się w Macedonii na powstanie, które organizuje przywódca ruchu macedońskiego Sarafo w. Z Konstantynopola donoszą, że Turcyja wysłała 35.000 wojska do Macedonii i Albanii. —

**Belgia.** Prezydent gabinetu, jak donoszą gazety, oświadczył przywódcom socjalistów, że zgodzi się na rewizyę konstytucji i prawo głosowania powszechnego, jeżeli ci ze swej strony zaręczą, iż parlament będzie



obradował porządnie i zgodzą się na rozszerzenie prawa wyborczego na kobiety. —

**Stany. Zjednoczone Ameryki Północnej.** Senat przyjął 52 głosami przeciw 15 projekt ustawy o ochronie przed anarchistami prezydenta Stanów Zjednoczonych i o zapobieganiu i niszczeniu zbrodniczych knołów przeciw członkom rządu. —

**Wojna w Afryce.** W sprawie pokojowych rokowań angielsko-burskich nadeszły telegramy następujące: Dnia 25. b. m. Brodrick oznajmił w Sejmie angielskim, że Schalk Burger prosił jeszcze przed 2 tygodniami o list żelazny, aby mógł jechać do Steina i z nim się porozumieć, — na co też Kitchener za zgodą angielskiego rządu przystał. Schalk Burger miał przy sobie czterech członków transwalskiego rządu a od Pretorii towarzyszyło mu do Oranii 6 angielskich oficerów sztabowych. Słychać, że Schalk Burger i jego towarzysze są za ogólną kapitulacją, aby wojnie położyć kres. — Według „Daily Chronicle” kroki nieprzyjacielskie zostają podczas układów zawieszone, w zamian za co Botha, Delarey i Dewet również zgodzili się na rozejm aż do powrotu delegatów burskich do obozów. — „Daily Mail” twierdzi natomiast, że o rozejmie nie ma mowy; podjęte przeciw Delareyowi operacje są w biegu z całą energią, co się też stwierdza, bo Anglicy zabrali Burom w ostatnich dniach 5 armat, mnóstwo broni i amunicji i przeszło 100 jeńców. —

## Rozmaitości.

### — Zamach samobójczy gimnazystów w Poznaniu.

W sobotę wieczorem rozeszła się w Poznaniu wiadomość o zamachu samobójczym, jaki popełnili trzej gimnazyaści w lasku na drodze z Poznania do Swarzędza w pobliżu t. zw. Łącznego Młyna. Jeden z gimnazystów Wardęski ugodzony kulą w skroń padł trupem na miejscu, drugi Sikorski otrzymał ranę śmiertelną w brzuch i żył jeszcze do niedzieli popołudnia, trzeci Drwęski zranił się w głowę powyżej oka i prawdopodobnie wyzdrowieje. Ze szczegółów, które podał ranny Drwęski, uczeń trzeci wyższej, wynika, że strzelali do siebie z jednego rewolweru, biorąc jeden po drugim broń do ręki. Sikorski, który chciał strzelić sobie w serce a trafił w brzuch, dowłókł się do pobliskiej karczmy i znajdującym się tutaj na licytacji ludziom opowiedział co zaszło. Na miejsce wypadku pojechali natychmiast dr. Kapuściński i kapłan z wyspy tumskiej. Nieszczęśni młodzieńcy targnęli się na własne życie, ponieważ nie zostali przesadzeni do wyższej klasy. —

### Z Cieszyna i okolicy.

— Wszystkim naszym Czytelnikom zsyłamy na nadchodzące święta Wielkanocne życzenia wesołego Alleluja! —

— **Wycieczka Ślązaków do Krakowa.** W pierwsze święto Wielkanocne d. 30. b. m. o godz. 10 rano przyjeżdża do Krakowa większa wycieczka z pruskiego Śląska. Wieczorem w tym samym dniu odbędzie się w „Sokole” święcone na cześć gości a w poniedziałek popołudniu odegrają rodacy z pod zaboru pruskiego

własnymi siłami dwie sztuczki w teatrze miejskim. Ze względu na to, że Polacy na Śląsku austr. rzadko mają sposobność spotkać się z rodakami z pruskiego Śląska, byłoby wskazaniem, aby na owe dwa święta wyjechali także Polacy z naszego Księstwa do Krakowa i tam sprawy nasze poruszyli. Komitet krakowski zaprasza bowiem i rodaków ze Śląska austr. Pomieszczeniem zajmie się chętnie p. Ginzel. W wycieczce mogą wziąć udział także kobiety. —

— **Egzamina kwalifikacyjne dla szkół ludowych i wydziałowych z polskim i niemieckim językiem wykładowym** rozpoczną się d. 12. maja 1902. Podania należyście zaopatrzone należy wnieść najpóźniej do końca kwietnia b. r. —

— **Z Tow. gimnastycznego „Sokół.”** Walne Zgromadzenie Sokola odbędzie się dnia 7. kwietnia 1902, t. j. w poniedziałek o godz. 8. wieczorem w sali Czytelni ludowej w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: Wybór prezesa i wiceprezesa na trzy lata; Wybór czterech wydziałowych; Wnioski i życzenia. Cieszyn, 12. marca 1902. *Pelczarski*, przewodniczący.

— **Prawdopodobność dra Demla.** D. 20. b. m. wypowiedział dr. Demel w Radzie państwa przy budżecie szkół średnich mowę, która prawie w zupełności była niezgodna z prawdą. Dużo papieru musielibyśmy zapisać, chcąc wytykać wszystkie usterki. Podnieść tu tylko wypada, że przy otwarciu gimnazjum polskiego w r. 1895 nie powiewała białoczerwona polska flaga z białym piastowskim orłem w czerwonym polu, lecz powiewały cztery flagi: dwie czarno-żółte i dwie czerwono-białe bez wszelkich orłów. Dziwi nas to bardzo, że dr. Demel przeciwstawia orłowi austriackiemu orła piastowskiego, chociaż ostatni umieszczony jest na piastowskiej wieży zamkowej w Cieszynie. Jeżeli to taki niebezpieczny ptak, koniecznie trzeba zrzucić go z wieży, inaczej gotów ktoś powiedzieć, że w Cieszynie uprawiają na wielką skalę zdradę stanu. A gotów mu jeszcze brzeź polski znieść kukulcze jaje a niebezpieczeństwo jest tem większe, że obecnie orły zaczynają ślać gniazda i wysiadywać młode. —

— **Dodatki gminne w Cieszynie.** Podatki w Cieszynie rosną jak na drożdżach. W r. 1902. pobierać będzie gmina 4% podatek od czynszów mieszkalnych, 62% dodatek do podatków państwowych, 69% dodatek do podatków personalnych z wyjątkiem podatku personalno-dochodowego i 50% podatek gminny od płac służbowych. Nawet psy muszą płacić 10 K rocznie. Ponieważ odtąd nie pobierają gminy dodatku na szkoły, bo płace przewziął fundusz krajowy i płaci się obecnie dodatek krajowy na szkoły, więc podatki gminne podskoczyły o cały dodatek szkolny, jaki dawniej pobierały gminy a teraz kraj. Nie potrzebujemy dodawać, że taka gospodarka prowadzi powoli do bankructwa.

— **Bezpłatna wypożyczalnia dla śląskich katolików** w domu Im. bł. J. Sarkandra na Starym targu w Cieszynie w ostatnich dniach w darze otrzymała od W. P. X. Y. sześć tomów, od W. X. K. P. pięć tomów sprawnych książek do czytania, a od W. X. J. L. cztery tomy ilustrowanych tygodników i cztery powieści, za co publicznie dziękuje owym Dobrodziom w imieniu rzemieślniczej młodzieży cieszyńskiej *Bibliotekarz.*

— **Ośmlogodzinna szychta** w rewirze karwińsko-ostrawskim. Zarządy kopalń karwińsko-ostrawskich



uchwałyły zaprowadzić z początkiem kwietnia b. r. we wszystkich szybach ośmiogodzinną szychę. Ponieważ ustawą przyjętą 9-godzinna szychta miałaby dla kopalń pewne niedogodności, postanowili właściciele kopalń zgodzić się na to już dawno stawiane żądanie górników. Czego nie uzyskały strejki, przeprowadziła 9-godzinna szychta. Rozumie się samo przez się, że właściciele kopalń dlatego tylko skracają pracę, bo nie ma odbytu na węgiel. Górnicy byłiby w innych warunkach przyjęli zmianę z wielką radością, w obecnej jednak chwili przyjęli ją całkiem chłodno. Z powodu biedy panującej w rewirze mnożą się w zastraszający sposób morderstwa, rabunki i kradzieże. —

— Czeska gospodarska szkoła. W Kuterzynkach koło Opawy zakładają czeskie panie i panny gospodarską szkołę. Jednorazowy wydatek ma wynosić 5000 K, corocznie utrzymanie 6000 K. Szkołę ma utrzymywać towarzystwo, na którego czele stoją p. Blandyna Cieszkówna z Cieszyna i p. Marya Hrubą z Opawy. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: Polacy teolodzy w Widnawie 50 K.; p. Zenobia K. 1 rubel, p. drowa Pod. 2 ruble, p. Eug. Rat. 2 ruble, p. inżynier M. 5 rubli, wszyscy w Sieradziu, p. Anna Łęk. w Pabianicach 5 rubli; Kruczek, Mruczek i Buczek z Witkowic 6 K. 50 h. (z tego 1 K. na seminaryum); składka zebrana przy obchodzie imienin inżynierów górn. okręgu drohobyckiego przez p. Lebiezika 9 K. 50 h.; Bank rolniczy we Frysztacie 20 K.; p. Jan Friedel w Markłowicach 2 K.; p. A. Cholewik w Zebrzydowicach 40 b.; p. Konstanty Laskowski w Gorlicach: urzędnicy Magistratu miasta Gorlic zamiast wieńca na trumnę ś. p. Walerego Rogaskiego zastępcy burmistrza 24 K.; ks. Józef Narzyski w Przemyśle 8 K. —

— Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie złożyli: „Pewne grono członków ze Stowarzyszenia Technicznego w Warszawie 853 ruble; p. Włodzimierz Powichrowski, mecenas w Warszawie 100 rubli; p. Stanisław Belza, mecenas w Warszawie 25 rubli; w dopełnieniu składki rubli 140 i 25 pochodzącej od warszawskich prawników 5 rubli; p. Józef Franaszek w Warszawie 50 rubli; p. Roman Bar, rejent w Warszawie 50 rubli; p. E. F. w Warszawie 50 rubli; p. Cezary Ponikowski, mecenas w Warszawie 25 rubli.

— Z Białej. Dnia 24. b. m. bawiłtu inspektor krajowy, p. Zaleski, celem przygotowania i omówienia z miarodajnymi osobistościami założenia polsko-niemieckiego seminaryum nauczycielskiego. —

— Z Orłowej. Nasza gmina zniósła wszelkie opłaty szkolne. Wszystkie wydatki szkolne pokrywa dodatkami gminnymi. —

— Z Wldnawy. Dnia 17. b. m. otrzymało w Wrocławiu siedmiu teologów święcenia dyakonatu; z tych jest 5 Polaków, 1 Czech i 1 Niemiec. Wielkanocne wakacje rozpoczęły się dnia 22. marca i potrwać do 22. kwietnia. —

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług ządania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciężarówka nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

We Frysztacie zaraz przy mieście, jest kawałek ziemi do sprzedania. Ziemia ta może być pod budowę lub na wyrabianie cegły. Wiadomości udzieli Józef Uher, nr. 24 w Frysztacie na Dolnem przedmieściu.

## Nasiona

polskiej Koniozyny, Buraków i traw pastewnych, Konieczyny leniwej, Lucerny, Szwedzkiej, Zębu końskiego w najlepszych gatunkach.

## Cement, Papier ogniotrwały

Trawerzy do sklepień, taniej jak stare koleje, Żelazo na ankry, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Papier na fundamenty przeciw wilgoci w murach, Carbolineum przeciw zgniliznie drzewa, Piosę żelazne, Szparharty, Pompy żelazne, Okuioia na drzwi i okna, Okna żelazne do chlewów, Farby i pokost, Drut kolazysty do ogradzania, Rurki żelazne do wodociągów, Łopaty do rurokowania, oraz wszelkie artykuły do budowy.

## Narzędzia

rękoźmiennicze, Kowadła, Miechy, Śrubsztaki, Bormaszyny, Piły, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję

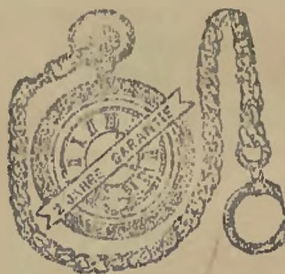
Kasy żelazne ogniotrwałe

Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

## Adam Kołodziejczyk

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.



## Szczęście tu

wymienionych

33 cennych przedmiotów franko za złr. 3-30

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

J. Wanderera, fabryka zegarów Kraków, Stradom 2.

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem urzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnem szkłem.
- 6 para ładnych spinek do manszetów.
- 1 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka nikłowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

## Za darmo i oplatnie

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.



## Objęcie restauracyi.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 25. lutego objął karwińską piwiarnię i restaurację w ratuszu miejskim,  
*Cieszyn, ulica Ratuszowa nr. 1.*

Ze względu na swoją dotychczasową działalność w ostatnich 8 latach, jako główny kelner w Cieszynie, żywi niepłonną nadzieję, że odpowie wszelkim wymaganiom i życzeniom Szanownych gości. Będzie się starał usilnie przez podawanie **wybornych potraw i napojów** jak również przez znakomitą obsługę zasłużyć sobie na zupełne zadowolenie P. T. Publiczności. Restauracja posiada wyborne karwińskie piwo marcowe i cesarskie, nadto znakomite wina austriackie i węgierskie. Obiady i kolacye daje bardzo tanio. Abonamenty po niższych cenach.

O liczne odwiedziny prosi

Cieszyn, 25. lutego 1902.

Z uszanowaniem

**Franciszek Petrides.**



Miliony pań używają

### „FEEOLIN”.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kastyt przez używanie „Feeoliny”.

„Feeolina” jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi siół.

Ręczyśmy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, pryszczyki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny” bez śladu znikają.

„Feeolina” jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny” samą masą mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie zadowoloni. Szt. 1 k., 8 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za zaliczkę 60 h. wiczej.

Główny skład **M. FEITH**, Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 28. I. Stock

Najtańsze źródło zakupna!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.**

Kamlot, kangarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów na facabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL” wyrobu

*Eugeniusza Matuli*

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana była przez pp. lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gościłowym, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należności lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. **EUGENIUSZA MATULI**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

## Potrzebne masło.

Miesięcznie 100 kilo dobrego masła mającego się posyłać do Lwowa tygodniowo po 25 kilo. Ofertę z podaniem ceny proszę przysłać do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie.

## • Księgarnia •

połączona ze składem nut, wypożyczalnią książek, agencją czasopism i składem materiałów do pisania — w jednym z pierwszorzędných miast prowincjonalnych Galicyi **jest do wydzierżawienia lub do sprzedania.** Adres poda Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej” po otrzymaniu 20 h marki na odpowiedź.



Poszukuje

**OGRODNIKA**pomocnika też około gospodarstwa Oskar Haempel,  
właściciel dóbr. Poczta Osiek koło Oświęcimska.**Jan Janiczek w Cieszynie**

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój  
dobrze zaopatrzony**skład zegarów i zegarków**  
najlepszej jakości po cenach przy-  
stępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład  
**biżuterii złotych,**srebrnych i z chińskiego srebra  
znakomitej roboty.**Obrączki ślubne są zawsze na składzie.****Wielkanocne karty pocztowe**  
**Wielkanocne podarunki**  
**Wielkanocne sikawki**w rozmaitych nowych a zabawnych kształtach  
poleca we wielkim wyborze**Edward Feitzinger w Cieszynie,**  
na Wyższej Bramie.**Walne zebranie****Towarzystwa oszczęd. i zaliczek w Cieszynie**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się w sobotę, dnia 12. kwietnia b. r.  
o godz. 1. popołudniu w sali „Domu Narodowego”  
w Cieszynie.**Porządek czynności:**

1. Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1901.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego i jednego zastępcy.
6. Wybór uzupełniający 4 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.

W CIESZYNIE, dnia 20. marca 1902.

**Rada Nadzorcza****Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stow.**  
zarejestr. z nieograniczoną poręką.**A. Augustyn,**  
sekretarz.**Fr. Michejda,**  
przewodniczący.

Wydawca: Franoisek Tomlozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Kto raz

**w wielkim handlu wina**  
**Ignacego Kleina, Cieszyn**

kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

**Na padaczkę (wrzut).** Kto cierpi na epilepsyę,  
kurcze i inne nerwowe  
stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez  
Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem

Filia jabłonkowska

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
**w Cieszynie,**stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)  
przyjmuje od członków i nieczłonków**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego  
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-  
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna  
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

**REALNOŚĆ**pod nr. 13. w **Bobrku** jest kawałkami od jednego  
morga wzgórze po cenie umiarkowanej do sprzedania.  
Bliższa wiadomość u **PRESSERA** w **Cieszynie**  
lub u **Pawła Pelle** w **Bobrku**.**Wszelkiego rodzaju środki żywności,**resztki materii, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe,  
jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane  
w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone  
dzieci zaczawszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie.  
Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie  
skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i po-  
syłaj wkrótce twój dar do **St. Josefsheim Brüx,**  
dozorczyni chłopców **M. Bernardina,** karmelitanka od Serca  
Jezusowego, albo do **St. Josefsheim Graupen,**  
dozorczyni dziewcząt **M. Theresia,** karmelitanka S. J.**Humorystyczne****Karty pocztowe dla asenterowanych,**  
**Rekrutów i Żołnierzy**

poleca w bogatym wyborze

**Edw. Feitzinger, Cieszyn,**  
Wyższa Brama.**Korzystny zarobek boczny**nadarza się dla panów albo pań należących do lepszego  
towarzystwa w mieście i na prowincyi. Oferty pod **C. C 150**  
**Triest I. Postlagernd.**Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak.**



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 80 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Dworkowa nr. 18.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 5. kwietnia 1902.

Nr. 14.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

### Ofiary szkoły pruskiej.

Podaliśmy już wiadomość o samobójstwie trzech uczniów gimnazjalnych Polaków w Poznaniu. Dzienniki podają następujące szczegóły:

„Samobójstwa dokonali trzech młodzieńcy gimnazjalni, dwóch po lat 15, jeden w 17. roku życia. Są to trzech niżsi tercyanerzy z gimnazjum Maryi Magdaleny: Wardęski, Sikorski i Drwęski.

Onegdaj o 8. rano opuścili oni domy rodzicielskie, idąc do szkoły po świadectwo. Świadectwa odebrali liche, promocji nie było. Zrażeni niepowodzeniem, orzekli między sobą, że na świecie już niema dla nich miejsca i postanowili wspólnie życie zakończyć.

Posiadali jeden rewolwer 12-kalibrowy o 5 strzałach. Tym dokonali samobójstwa. Wardęski padł na miejscu trupem. Drugi Drwęski ugodził się w skroń, ale kula zemknęła się po kości. Trzeci Sikorski wymierzał pod żebro, kula zraniła prawdopodobnie żołądek, nerkę i utkwiała w mięśniach okolicznych. Wydobycie kuli będzie bardzo trudne, a jeżeli jelita u Sikorskiego są także naruszone, bardzo mało jest nadziei utrzymania rannego przy życiu. Do niedzieli wieczora stan był względnie dobry. Ranny w klinice dosponował się na śmierć.

Krwawy czyn spełnili obok stawu przy ławeczce, gdzie zwykle lubownicy leśnej przyrody raczą się źródlaną wodą. Okoliczności towarzyszące temu dramatowi są wprost przerażające. Wszyscy trzej, związani słowem honoru, godzili na swe życie, jednym rewolwerem. Pierwszy strzelał Sikorski, po nim Drwęski, obaj raniąc się ciężko. Wardęski strzelał jako trzeci i padł na miejscu trupem, aż mózg prysnął z rany. Po spełnionym czynie Drwęski miał jeszcze tyle siły, że poszedł do młyna i zawiadomił p. Rabowa o tem, co zaszło. Stało się to pomiędzy 5. a 6. godziną popołudniu. Skoro wiadomość o wstrząsającym dramacie doszła do Poznania, pojechali na miejsce wypadku lekarze.

Wiadomość o samobójstwie — pisze „Dziennik Poznański” — rozeszła się lotem błyskawicy po całym

mieście, wywołując wielkie wrażenie. Podawano ją sobie z ust do ust, a co przytem mówiono o systemie szkolnym, tego powtarzać nie możemy.”

„Goniec” zaznacza, że w tej klasie, do której samobójcy uczęszczali, ani jeden Polak nie dostał podobno promocji, wszyscy zaś Niemcy mieli dobre świadectwa.

Drwęskiego specjalnie władza szkolna prześladowała, dlatego, że opiekował się nim p. Biedermann, wydawca „Pracy”.

Położenie dzieci polskich w szkole pruskiej jest strasznem. Obcy język, obcy system wychowania i nauczania, a w dodatku drwiny z tego, co dla nich święte, prześladowanie tego wszystkiego, co im drogie, brutalne znęcanie się oprawców pruskich nad skazanymi na zagładę za to, że są Polakami.

Dzieci od wstąpienia do szkoły toczyć muszą zwycięską, nieubłaganą walkę z systemem pruskim, który chce w nich zabić duszę polską, który chce ich znieprawić i spodlić. W tej walce, w tej katuszy codziennej silne charaktery hartują się, słabe zaś łamią się i kończą samobójstwem lub śmiercią moralną — znikczemnieniem i zaprzaństwem.

Na szczęście, jak dowodzą ostatnie procesy, pomiędzy młodzieżą szkolną zaboru pruskiego nie brak charakterów szlachetnych i silnych.

Ale i tych słabych szkoda, tych zwłaszcza, którzy chcąc uniknąć hańby a nie mając odwagi do walki nieubłaganej z przeciwnościami życia, przecinają sami jego pasmo, tak jeszcze krótkie. Mogliby z nich być w innych warunkach dobrzy, uczciwi, pożyteczni ludzie.

Oto list, który jeden z samobójców, Wardęski napisał do matki:

„Umieram z własnej woli i proszę, żeby nikogo o to nie winić. Inaczej zrobić nie mogłem. Żał mi Kierusia (podobno Drwęski), bo on mógłby żyć jeszcze, ale nie chce. Ślicznie na dworze, wiosna, ptaki śpiewają — ale musi być. Niech wszystko, co po mnie zostało, weźmie S. i niech jeśli można, uczy się w gimnazjum. Moje papiery... Żegnam wszystkich, Mateczkę, Babcie, wszystkie Ciocie, Lola i t. d.



I kolegom tym, którzyby się przyszli pytać, proszę powiedzieć, że ich wszystkich żegnam.

*Zygmunt.*

Niech Babcia Mateczkę pocieszy.“

Wedle zeznania matki, Zygmunt był najlepszym synem, przywiązaniem i szlachetnem dzieckiem, a gorącym Polakiem.

Krew tych ofiar niesłychanego w dziejach szkolnictwa wypadku padnie niezmytą plamą na system wychowawczy i na system polityczny pruski.

### Znaczenie słowa „konstytucja“ i historia konstytucji austriackiej.\*)

Porównując państwo austriackie z najbliższymi jego sąsiadami na północy i południu, z Rosją i Turcją, widzimy na pierwszy rzut oka w urządzeniach tych mocarstw bardzo ważną różnicę. Wprawdzie na czele każdego z tych państw stoi jeden człowiek, t. j. monarcha, dzierżący w swem ręku najwyższą władzę (w Austrii cesarz, w Rosji car, w Turcji sultan) — wszystkie te państwa są zatem „monarchiami“: atoli w Rosji i Turcji monarcha ma nad swoimi poddanymi władzę nieograniczoną, w Austrii ograniczoną. W Rosji i Turcji monarcha sam, bez zgody ludności, wydaje nowe prawa i nakłada nowe podatki; w Austrii do wydania nowej ustawy lub nałożenia nowego podatku potrzebuje cesarz zgody Rady państwa lub Sejmów krajowych, t. j. zgromadzeń prawodawczych, które wybiera ludność i które cesarz co roku ma obowiązek zwoływać. Każde rozporządzenie cesarza jest tylko wtedy ważne, jeżeli je podpisał przynajmniej jeden z najwyższych urzędników, zwanych ministrami; ten zaś minister może być za to rozporządzenie nietylko w Radzie państwa lub sejmach najostrzej krytykowany, lecz nawet przez Radę państwa oskarżony i pod sąd oddany. W Rosji i Turcji każdy urzędnik jest obowiązany do bezwarunkowego słuchania rozkazów monarchy choćby z prawem niezgodnych; w Austrii sądy mają prawo każde rozporządzenie cesarza, lub ministrów, ustawom przeciwne, uznać za nieważne i nie zastosować się do niego. W Rosji i Turcji może rząd wydalić obywatela za granice państwa, może dowolnym rozkazem administracyjnym przenieść go z jednego końca państwa na drugi, może go dowolnie aresztować i trzymać miesiącami w więzieniu śledczem, nie mówiąc mu, o co jest oskarżony, może bez powodu zakazać drukowania jakiegś gazety, może karać za najpokorniejszą prośbę do tronu wniesioną, może prześladować wyznawców jakiegś religii i zmuszać ludzi do wychowania swych dzieci w religii panującej i t. d.; w

Austrii przeciwnie, każdy obywatel ma poręczone ustawami prawo pobytu w państwie i dowolnego przenoszenia się z miejsca na miejsce, ma zapewnioną wolność osobistą, swobodę prasy, prawo wnoszenia prośb czyli petycji, swobodę wiary i równouprawnienie wyznań i t. d. Otóż takie państwo jak Rosya lub Turcyja nazywamy monarchią absolutną, to znaczy bezwzględną czyli nieograniczoną; takie zaś państwo jak Austria nazywamy monarchią ograniczoną. Z wyjątkiem Rosyi i Turcyi wszystkie inne państwa monarchiczne w Europie, jak n. p. Anglia, Włochy, Hiszpania, Portugalia, Szwecya, Norwegia, Dania, Serbia, Bułgarya, Czarnogóra, połączone z Austrią Węgry, a wreszcie wszystkie monarchie, wchodzące w skład związkowego cesarstwa niemieckiego, jak n. p. Prusy, Bawarya, Wirtembergia, Saksonia i t. d. — są monarchiami ograniczonymi.

Jak widzimy, najważniejszem ze wszystkich powyższych ograniczeń władzy monarszej jest przepis, mocą którego cesarz nie może żadnej nowej ustawy wydać, ani też istniejącej znieść lub zmienić bez zezwolenia Rady państwa lub Sejmów; gdyby bowiem tego przepisu nie było, to cesarz mógłby wszystkie inne ograniczenia swojej władzy, n. p. obowiązek corocznego zwoływania Rady państwa i Sejmów, odpowiedzialność ministrów, potrzebę podpisywania rozporządzeń cesarskich przez któregoś ministra, badanie ważności rozporządzeń cesarskich przez sądy, wolność osobistą obywateli, swobodę prasy, wolność religijną i t. p. na własną rękę napowrót znieść i przemienić monarchię ograniczoną na nowo w monarchię nieograniczoną. Najważniejszą zatem cechą każdej monarchii ograniczonej jest istnienie takiego zgromadzenia prawodawczego, które — jak w Austrii Rada państwa lub Sejmy — w imieniu ludności zezwala na ustawy i podatki. Takie zgromadzenia prawodawcze, złożone z przedstawicieli czyli reprezentantów ludności, nazywamy ciałami reprezentacyjnymi czyli parlamentami. Każda zatem monarchia ograniczona, a więc i Austria, jest oraz państwem reprezentacyjnem czyli państwem o ustroju reprezentacyjnym. Pojęcie państwa reprezentacyjnego jest jednak obszerniejszem niż pojęcie monarchii ograniczonej; państwami reprezentacyjnymi są bowiem oprócz monarchii ograniczonych także wszystkie rzeczypospolite czyli republiki, t. j. państwa, które zamiast monarchy mają wybranego na pewien czas prezydenta z bardzo ograniczoną władzą i w których najwyższą władzę piastuje parlament w imieniu całego narodu. Takiemi rzeczami państwami są: Francya, Szwajcarya, trzy wolne miasta w cesarstwie niemieckiem (Hamburg, Lubeka i Brema) i wszystkie państwa w Ameryce.

Te ustawy czyli prawa, które ograniczają władzę monarchy, a więc te ustawy, które ustanawiają parla-

\*) Z wybornej książki dra Zdzisława Próchnickiego, o której piszemy w rubryce p. t. „Piśmiennictwo“, podajemy rozdział I. o znaczeniu słowa „konstytucja“ i historii konstytucji austriackiej. Chcemy, aby ten rozdział zachęcił czytelników do przeczytania całej pouczającej książki.



ment, wprowadzając odpowiedzialność ministrów, nadając obywatelom swobody i nienaruszalne prawa wobec państwa, nazywamy ustawami zasadniczymi czyli podstawowymi, ponieważ są one ważniejsze od innych ustaw i stanowią podstawę całego ustroju państwa. Te ustawy zasadnicze nie mogą być tak łatwo zmienione jak inne ustawy; gdy bowiem do zmiany każdej zwykłej ustawy potrzeba tylko, aby w Izbie posłów Rady państwa obecnych było przynajmniej 100 posłów, a w Izbie panów przynajmniej 40 posłów i aby w każdej Izbie zwykła większość (t. j. o jeden ponad połowę) głosujących oświadczyła się za zmianą, to do zmiany ustawy zasadniczej potrzeba obecności w Izbie posłów przynajmniej połowy posłów i większości dwóch trzecich głosów w obu Izbach. Takich ustaw zasadniczych jest w Austrii kilka: jedna z nich mówi o Radzie państwa, druga o powszechnych prawach obywateli, trzecia o władzy rządowej i wykonawczej i t. d.; w innych natomiast monarchiach ograniczonych i rzeczach-pospolitych jest zwykle tylko jedna taka ustawa zasadnicza, traktująca o wszystkich najważniejszych urządzeniach państwowych, o parlamencie, o najwyższych władzach i o powszechnych prawach obywateli wobec państwa. Otóż w tych państwach, w których jest taka jedna ustawa zasadnicza, ustawa ta nazywa się „konstytucją” od łacińskiego słowa „*constitutio*”, oznaczającego urządzenie czyli ustrój. Konstytucją zatem w znaczeniu najściślejszym nazywamy taką ustawę, która określa cały ustrój pewnego państwa jakoteż prawa jego obywateli i nie może być tak łatwo zmienioną jak wszystkie inne ustawy tego państwa; państwo zaś które posiada taką konstytucję, nazywamy państwem konstytucyjnym. W znaczeniu jednak obszerniejszym nazywamy państwem konstytucyjnym także takie państwo, które posiada kilka ustaw zasadniczych, zapewniających obywatelom udział w prawodawstwie, kontrolę nad rządem i nienaruszalne prawa wobec państwa; konstytucją tego państwa nazywamy wówczas nie jedną ustawę zasadniczą, lecz wszystkie ustawy zasadnicze tego państwa, wzięte razem jako jedna całość. W tem znaczeniu jest państwem konstytucyjnym także i Austria, a jej konstytucję stanowią wszystkie jej ustawy zasadnicze razem wzięte t. j. wszystkie te ustawy, których zmiana jest w powyżej opisanym sposób utrudnioną. W najobszerniejszym wreszcie znaczeniu nazywamy konstytucją państwa wogóle wszystkie ustawy, zarządzające parlament i określające powszechne prawa obywateli wobec państwa, chociażby nawet zmiana tych ustaw nie była wcale trudniejszą od zmiany innych ustaw. W tem znaczeniu przeto każde państwo reprezentacyjne, t. j. każda monarchia ograniczona i każda rzeczpospolita, jest zarazem państwem konstytucyjnym, a jego konstytucję stanowią wszystkie ustawy, zapewniające obywatelom udział w prawodawstwie i niena-

ruszalne prawa wobec państwa. W tem znaczeniu zatem wyrazy: „państwo o ustroju reprezentacyjnym” i „państwo konstytucyjne” są zupełnie równoznaczne.

Niniejsza książka ma właśnie za zadanie przedstawić treść konstytucji austriackiej w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa, t. j. nie tylko treść samych ustaw zasadniczych, które są krótkie i składają się tylko z najważniejszych postanowień, ale wogóle treść wszystkich ustaw, na których się opiera w Austrii ustrój państwa t. j. urządzenie parlamentu i najwyższych władz oraz powszechne prawa obywateli wobec państwa.

Dr. Zdzisław Próchnicki.

(C. d. n.)

## Dlaczego?

Dlaczego moskiewska mądrość w polityce słynie,  
Gdy polska, pragnąc dobrze, w końcu zawsze ginie?  
Bo Moskal w polityce głębiej moskwicieje,  
A Polak w polityce z polskości wietrzeje.  
Gdy pierwszy w skórę węża, lisa się obleka,  
Drugi ze skóry własnej łatwo się wywleka.  
Więc pierwszy przezorniejszy może być cierpliwszym,  
A drugi bez swej skóry wrażliwy i niecierpliw. —

L. W.

## Kęs chleba.

Gawęda Władysława Syrokomli. (C. d.)

### XVII.

I służnie Marcin powiadał sąsiadom,  
Że tam i gwarno i szumno we dworze:  
Przybył pan rządca, a każdy już świadom,  
Że pańscy błudzy przychylni Zaborze.  
Pan rządca z razu przystępny, łaskawy,  
Z uśmiechem w uściech, jakby anioł z nieba,  
Rozpoczął ściśle rachunki z dzierżawy.  
Łagoda prostak nie wie, co potrzeba,  
Nie zna przysłowia: „nie weźmiesz, gdy nie  
Ani pojmuje sumienia na sprzedaż. [dasz.”  
Dobrze mu za to! — pan rządca w pokorze  
Zgraje pismaków do dworku napuszczą,  
Na polu, w śpichrzu, w komorze, w oborze,  
Wszędzie plondruje wygłodniała tłuszcza;  
A każdy chmurnem spojrzeniem aż bodzie.  
Tylko pan rządca ma uśmiech na twarzy,  
W imieniu pańskim starym Łagodzie  
Czyni uwagę, że źle gospodarzy:  
Że śpichrze starym pobudował gustem,  
Że na stodole mech kwitnie na strzesie,  
Że się rozwała stary młyn z upustem,  
Zkąd dziedzic straty niezmiernie poniesie,  
Że wodopustów na łące nie wiele,  
Które się kopią jak najlżejszą pracą,  
Że na ugorze rośnie chwast i ziele,  
Zkąd jasny wniosek, że rolnik ładaco.



Pióro jak wichur po papierze lata,  
Kreśląc Łagody gospodarcze winy,  
Rosną jednostki, dziesiątki, setki,  
Każda na pieniądź oblicza się strata,  
Rosną tysiące w straszliwej postaci,  
Które Łagoda gotówką opłaci.

A jeszcze czynsze — to już swoją drogą,  
Jeszcze we włości skrzywdzeni być mogą,  
Co jedno z drugim obliczywszy szczerze,  
Z dziesięć tysięcy srebrników się zbierze,  
„Tak — mówił rzadca — źle, panie Łagodo!  
„Ulepszyć dworek miałeś dosyć pory.  
„Patrzaj, jak drudzy gospodarstwo wiedzą,  
„Czemu nie brałeś przykładu z Zabory?  
„Ulepszył grunta, wyprowadził rowy,  
„Osadził drogi topolem i brzozą:  
„Zda się o miedzę, wszak grunt jednakowy.  
„U niego zboża do stodół nie zwiozą,  
„Taki urodzaj! — a co u Waszmości?  
„Kąkol i chwasty, kamienie i trawy,  
„Musisz zapłacić, co się słusznie rości,  
„Potem łaskawie wyruszyć z dzierżawy:  
„Swojego dobra nasz dziedzic już dłużej  
„W podobne ręce powierzyć nie może;  
„Widząc, że sąsiad lepiej mu usłuży,  
„Tutejszy dworek dał panu Zaborze.  
„Co się mnie tyczy, ubolewam srodze,  
„Że z niedobremi wieściami przychodzę..  
„Za to wszelkiego dołożę starania,  
„Ażebym ulżył waszmościnej doli,  
„Memu bliźniemu wedle przykazania  
„Uczynię wszystko... co możność pozwoli.  
„Dziesięć tysięcy, toć niemała kwota,  
„Wedle rachunku winienesz ją kasie;  
„Niech to Waszmości głowy nie kłopotą.  
„Może nie jesteś teraz przy zapasie,  
„To poradzimy i na to jak możemy.  
„Na wszystko sposób najkrótszy przywiode:  
„Coś gotowizną, coś weźmiemy zbożem,  
„Słyszę, masz niezłe koniki i trzodę,  
„Wszystko w rachunku przyjmujemy, strącimy,  
„I dopomożem i będziemy radzi;  
„Możesz we dworku przemieszkać do zimy,  
„Bo pan Zaborza wójta tu osadzi.  
„A zimą wszędzie przytułek znajdziecie,  
„Nie umrze z głodu twojej dziatwy rzesza,  
„Są miłosierne zakłady na świecie  
„A na niebiosach jest Ten, co pociesza.“  
To mówiąc rzadca łagodnie i z cicha,  
Słodkiem obliczem k'niemu się uśmiecha.

## XVIII.

Stary Łagoda zrozumiał nieszczęście,  
Zadrzał z ohydy i zacisnął pięście:  
Ogniem zabłyśły przyciemniały oczy,

A krew gorąca serce mu oblała,  
Ze starej twarzy ledwie nie wyskoczy, —  
A gniew na czole trzęsie się i pała.  
Ale rozważył i obliczył pilno  
Swoje ubóstwo i starość bezsilną,  
Obliczył, czego nie czuł do tej pory,  
Potęgę możnych i chytrą Zabory.  
Nierówna walka! — zamarzył jak we śnie,  
Zwiła ku piersiom skłopotana głowa.  
Na jego oczach błysła łza chwilowa,  
„O dzieci moje!“ wyjąknął boleśnie;  
Lecz krótko tryumf trwał nieprzyjacieli,  
Łzę w jego oczach raz tylko widzieli;  
Spojrzał ku niebu i ducha pocieszył  
Spojrzał na wrogów i wzgardą ich przeszył  
Czy odrętwieniem bolesnem dotknięty,  
Czy biorąc święte pocieszenie w wierze,  
Pomimo płaczu i dziatwy i żony,  
On zimnem okiem patrzył na łupieżę,  
Dał sobie wydrzeć całą własność świętą,  
Krwawo dla dziatwy zebrane grosiwo,  
Patrzył z uśmiechem kiedy ręką chciwą  
Pańską pieczęcią stodoły zamknęto.  
Ciężej mu było przenosić daleko  
Głód własnej dziatwy, gdy się widzieć zdarza  
Jak z jego trzody udojone mleko  
Dawano chartom pana komisarza.  
Kiedy wpręgano do cudzego pługą  
Dwa siwe woły, co bywało pieści,  
Nawet raz jeden Zaborzyński sługa  
Zelżywem słowem kiedy go bezcześci, —  
Ale urazę odrzucił na stronę,  
Ani się dąsa, ani gniewem miota,  
Choć ręce słabe, barki pochylone,  
Dostojnie dźwiga krzyż swego żywota.  
Pogodne czoło, obojętne oko,  
Nie zdradza żalu, ni brzydkiej rozpaczki,  
A jeśli cierpi, to gdzieś tak głęboko,  
Że nikt z żyjących tego nie zobaczy.  
Gdy mu służalcza uprzykrza się rzesza  
Dziatwę utula i żonę pociesza.  
Wmawiał że zawód rozpoczyna świeży,  
Udawał młodość i siły ochocze,  
I gdzieś daleko od Niemna wybrzeży  
Wziął starą chatę i gruntu półwłocze;  
Odarty z grosza z obory i stada,  
Lecz nikt nie powie, że mu duch upada.  
Świetny pan rzadca? gdy się w mieście zdarzy  
I pięknym cugiem przejeżdżać się raczy!  
Ale Łagodzie coś bardziej do twarzy  
Pogodne czoło i kostur żebraczy.  
Choć dziwno zda się przyrównać do miary:  
To pan wielmożny, a to nędzarz stary.

(C. d. .)



## Gospodarstwo i przemysł.

Drzewa owocowe niektórzy rolnicy zasilają nawozami sztucznymi na wiosnę; a chcąc tę czynność wykonać najlepiej, wiercą dziury na około drzewa w promieniu tak dalekim, jak szeroko sięga korona. Nawóz sztuczny mieszają z wodą i wlewają do tych otworów. Mimo wielkiej pracy skutek jest słaby. Dlaczego? Okazało się, że na dnie tych otworów, których wierzech się zasklepił, nawóz sztuczny nawet po kilku latach leżał zbity w jedną masę. Praktyczniej jest rozrzuć nawóz sztuczny na około drzewa, a potem ziemię lekko przekopać. Tym sposobem nawóz dokładnie wymiesza się z ziemią, zostanie w jej wilgoci rozpuszczony, a wsiąkając do warstw głębokich, spotka się z korzonkami. To samo powiedzieć można o gnojwce, której skuteczność jest znana.

Nowa ustawa o margarynie (sztucznem maśle) została zatwierdzoną i zaczęcie obowiązywać z dniem 2. maja 1902 r.

Dachówka cementowa do krycia dachów zaczyna się rozpowszechniać w okolicach Warszawy. Dachówka ta jest łatwą do zrobienia (z cementu i piasku), jest tania, a z biegiem czasu coraz bardziej twardnieje. Okazało się, że dach cementowy im jest starszy, tem robi się mocniejszy. Mówią, że jest to dach wieczny. Przy ciągłych kłopotach z naszymi dachami warto zwrócić na to uwagę.

Ziemniaki przeznaczone do jedzenia na wiosnę kiełkując, tracą na smaku i wartości. Spostrzeżona jednak, że ziemniaki ciągle poruszane, przestają kiełkować. Radzą więc umieścić ziemniaki w dużem drewnianem pudle (kistli) o dnie pochylem, a u dołu pudła, przy samym dnie, zrobić otwór, przez który codziennie ziemniaki na użytek kuchenny wydobywać. Tym sposobem, ziemniaki i podbierane od dołu, ciągle się osuwają, więc są wszystkie w ciągłym ruchu i nie kiełkują.

Kit do spajania drzewa ze szkłem i metalami przygotowuje się w następujący sposób: dwie części alunu miesza się z jedną częścią mialkiego, białego kwarcowego piasku, rozrabia się wrzącą wodą i poki mieszania gorącą, użytkuje się do kitowania.

Środki przeciw rozszerzeniu cholery drobiu. Wskutek zaszłych wypadków cholery drobiu w transportach drobiu pochodzących z Austrii a przeznaczonych dla zagranicy, jest koniecznie potrzebnem, by Starostwo było natychmiast uwiadomione o wybuchnięciu zarazy wśród domowego ptactwa celem zarządzenia stłumienia tej zarazy. Jest przeto obowiązkiem gospodarzy, by w swym własnym interesie natychmiast po zauważeniu podejrzanych zasłabnięć i wypadków zginiecia między ptactwem domowem o tem doniosły do przełożenia gminnego. Zdrowe sztuki należy natychmiast odłączyć od chorych, a wszystkich drób zamknąć w zagrodzie aż do urzędowego zarządzenia.

### Jura i Jónek.

*Jónek.* Cóż tak porząd kichosz?

*Jura.* Bezmach się kapke we Wielitydzień przechlódził.

*Jónek.* Nie dziwota, kie był taki szpatny czas!

*Jura.* Joch we Wielipiętek dopod te ryme. Siodech na rozwidniuku na klacz i wio do rzyki. Woda była jak lod ale joch się fót oźbluchoł od głowy do pasa;

jakech jechoł naspodź, ciągnół taki ostry lucht od Polski, zechmy się oba zachlódzili — ona boroczka też kucko.

*Jónek.* Twoja baba?

*Jura.* Ni — moja klacz; baba się tam tak hnet nie zachlodzi a gor staro.

*Jónek.* Trzeba ci to? Ni mógeś raczy zastać pod pierzyną i połknóc raczy kapke tatarczówki?

*Jura.* Jo nie mogem za mojom noture, obyczoj je obyczoj, a mój nieboszczyk tatulek mi dycki prikazowali: Juroszku, woź se Pana Boga i starych obyczajów, bo gdo dzierży na stary obyczoj, temu je w chałupie jakby roj.

*Jónek.* A murzyni przyjechali też do was po Zmortwychwstaniu?

*Jura.* No totak. Wiele nas było w chałupie, każdy dostał szoldre jak mierzyca a wasycy jedli aż do babskiego śmiergu-tu.

*Jónek.* Byłeś też kany po śmierguście?

*Jura.* Na kataczieżtam, joch już je stary — a si-kowka się mi już bai też popsuła; dostał bych jeny karwaczem a więcej nie!

*Jónek.* Teraz nastał i w polityce zwyczój odprawiać śmiergust. Pon Bülow jechoł po śmierguście do panny Italije.

*Jura.* Toć, a Słowianie wykarcaczowali Wszech-niemców i innych wszorzy w naszym reichstaku za Cyleje.

*Jónek.* Oby ich tak dali karwaczowali!

## Korespondencya.

### Z Trzyńca-Końskiej.

W gospodzie werkowej nr. 1. p. Mahlenbreia, przeznaczonej dla gości różnej narodowości i różnego wyznania — nigdzie bowiem nie można wyczytać, żeby to była gospoda dla Niemców tylko i niedowiarków — nietylko Polak się nie może zjawić bez narażenia się na obelgi i takie wypadki, o jakich pisali poprzedni korespondenci do „Gwiazdki Cieszyńskiej”, ale także katolikowi niebezpieczno się tam udać.

Jeżeli na szczęście lokale zastaje jeszcze próżne i nie jest zmuszony do posłuchania zwrotów lub wykrzyków, skierowanych do siebie i jeżeli chce napisać znajomemu kartę widokową, przynosi mu kelner cały stos kart pocztowych „Postkarten”, wydanych nakładem „des deutsch-völkischen Scherer-Verlages”. Niewtajemniczony otrzymuje z dwóch gatunków tylko niewinniejsze karty. A mimoto trzeba długo już wypróbowanej cierpliwości, by przy ich widoku zachować zimną krew. Karty te wyszyczą w najpodlejszy sposób duchowieństwo katolickie. Myśli tam przedstawione odnoszą się do osób duchownych katolickich i do wiary katolickiej i muszą nietylko każdego wierzącego chrześcijanina przerażać, lecz nawet niechrześcijanina, który się nie pozbył najogólniejszych zasad praw ogólnoludzkich, obrażać i wstręt w nim wzbudzać.

Czy goście katolicy wobec takich rzeczy spokojnie siedzieć i dalej obojętnie zachowywać się mogą? Czy nie musi nareszcie przebrać miarka cierpliwości? Czy w gospodzie, gdzie mają być równe prawa dla wszystkich gości i gdzie wszystkim gościom równy szacunek się należy, czy mają tam być z pod prawa wyjęci nietylko Polacy, ale także katolicy i wydani na sztyderstwa, obelgi i naśmiewania tych, którym się rozchodzi



o podkopanie wszelkiej powagi, aby mogli bezkarnie kroczyć śladami Schönerera, Wolfa i współpracowników i wróciwszy do stanu pogaństwa, co prawda nowoczesnego, mogli połączyć się ze zwolennikami i czcicielami Wodana?

Sądzę, że sprzedawanie tych kart nie dzieje się z woli p. gospodzkiego, lecz że tylko uległ jak nieraz już stowarzyszeniu „Nordmark” z jego najbardziej niemieckim Niemcem na czele. Nordmark bowiem dostarcza tych kart a gospoda je sprzedaje i nie śmiąc otwarcie zapomocą Scherera propagować ruchu „Los von Rom” (Los von Österreich) tego sposobu się chwyciła, by dopiąć wytkniętego sobie celu.

Czy takie rzeczy są wiadome kameralnej dyrekcyi i co zamysła zrobić, by zapobiedz takiemu nadużywaniu praw w gospodzie Jego Ces. król. Mości arcyksięcia Fryderyka? P. T.

## Z ziem polskich.

**Dzielnego górnika polskiego Grzybka,** który stał przed sądem w Esen nad Renem, jako świadek, skazano na areszt, za odmowę składania zeznań po niemiecku. Chcąc świadczyć sumiennie, Grzybek poprosił o tłumacza. Sędzia zapytał go, jak długo przebywa w stronach niemieckich, w Westfalii, a dowiedziawszy się, że 13 lat, skazał go za opór sądowi na 2-dniowy areszt. —

**Straszna pomyłka.** Konduktor kolejowy w Nowym Sączu, Stanisław Żegleń, napił się przez nieuwagę zamiast wódki kwasu karbolowego i zmarł mimo szybkiej pomocy. —

**Dzieci wrzesińskie.** Przy zakończeniu półrocznej szkoły wrzesińskich zatrzymano 43 dzieci, ponieważ stanowczo odmawiały odpowiedzi w języku niemieckim. Nie egzaminowano ich dlatego z religii i oświadczone im, że nie można im dać promocyi, ponieważ nie dały dostatecznego dowodu, że władają językiem niemieckim. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Z Wiednia donoszą, że rząd zamierza rozwiązać parlament na wypadek, gdyby budżet po świętach Wielkanocnych nie został uchwalony lub też gdyby obstrukcyja ostrzej występować zaczęła. —

— Poseł Wolf, który objeżdża obecnie północne Czechy, usiłuje przeprowadzić nową organizacyę Wszechniemców pod swoim patronatem przeciwko Schönererowi. Około Wolfa zgrupowało się 5 posłów: Pacher, Kutscher, Tschan, Herzog i Lindner. W odpowiedzi na to, zwraca się Schönerer przeciw tym usiłowaniom i powiada: „Wszechniemcy nie potrzebują nowej organizacyi, bo parlamentarny związek wszechniemiecki stoi wiernie przy programie, uchwalonym w Linzu. Cóż jednak się stało? Oto Wolf w interesie honoru stronnictwa z klubu wykluczony. Wolf nie jest twórcą programu linckiego, tylko Schönerer, a nowa organizacya nie opiera się na żadnym innym programie, tylko na programie Schönerera.” Schönerer wynalazł dla nowego stronnictwa nową nazwę: „Ostdeutsche”, a dla swojego zatrzymał dawną: „Alldeutsche”. —

— Rząd księstwa Hesse-Darmstadt ofiarował „Powszechnemu niemieckiemu Towarzystwu szkolnemu” (Allgem. deutscher Schulverein) w Wiedniu 200.000 ma-

rek na popieranie niemczyzny w Austrii i Siedmiogrodzie. Niemcom w Austrii wszystko wolno! —

— Donoszą, że mahometanie z Bośni i Hercegowiny wysłali do sułtana deputacyę dygnitarzy, która prosiła sułtana, jako głowę islamu, o obronę przeciw uciskowi, jakiego ma doznawać mahometanizm w Bośni i Hercegowinie ze strony rządu austro-węgierskiego. Kiedy owa deputacya powracała z Konstantynopola, żandarmerya austro-węgierska na granicy Bośni ją wstrzymała, oznajmiając jej członkom, że, ponieważ nie mieli pozwolenia na wydalenie się z Bośni, zostają obecnie z krajów okupowanych wydaleniu. —

— Sąd karny w Tryeście skazał w ubiegłym tygodniu 25-letniego tokarza, Brandolina, za zbrodnię gwałtu publicznego, której dopuścił się podczas ostatnich zaburzeń ulicznych, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia; 19-letniego czeladnika piekarskiego, Malnera, za udział w zbiegowisku i za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, na 15 miesięcy ciężkiego więzienia; Toschiego, który usiłował uwolnić gwałtem z rąk policyi jednego z aresztowanych, na 9 miesięcy ciężkiego więzienia; Wincentego Millicha, za zbrodnię gwałtu publicznego, na rok ciężkiego więzienia, wreszcie Antoniego Gregorowischa, który wyszydzał żołnierzy, na miesiąc ścisłego aresztu. —

**Prusy i Niemce.** Kanclerz rzeszy hr. Bülow wyjeżdża na święta do Włoch; w Wenecyi odbył konferencyę z prezesem włoskiego ministerstwa. —

— Cesarz Wilhelm II. zapragnął obecnie laurów uczonego i zabrał się do pisania historii Karola Wielkiego, którego nazywa „swym znakomitym poprzednikiem”. Jak wiadomo, cierpi on na tzw. manię czyli obłąd wielkości i jest głęboko przekonany, że jest wszechstronnym gieniuszem. Niech się więc bawi, ma czas i pieniądze na to! —

**Rosya.** O zdradzie Grima tak piszą. Już przed sześcioma laty p. Grimm zawiązał stosunki z agentem pruskim, zobowiązawszy się dostarczać rządowi pruskiemu planów fortecznych i mobilizacyjnych. Za pośrednictwem używał kochanki swej. Przyrzeczoną miał Grimm od rządu pruskiego pensyę 40.000 rs. rocznie. W pierwszym roku wypłacono mu całkowitą sumę, lecz, mając go już w rękach, agent pruski zaczął go coraz więcej wyzyskiwać, zmniejszając honorarium aż do 12.000 rs. rocznie. Skutkiem tego Grimm wszedł w stosunek tajemny z agentem austriackim, który obiecał mu większą kwotę. Pani B., korzystając ze stałej przepustki do przejazdu za granicę, którą otrzymała od szefa żandarmów, Fullona, jeździła do Wiednia z dokumentami. Pierwszy wpadł na ślad tajemnego stosunku rosyjski agent wojskowy w Wiedniu, Woronin, który zawiadomił o tem dyrektora departamentu policyi państwowej w Petersburgu, Zwolańskiego. Wkrótce niei intrygi i zdrady miano już w rękach. Pewnej nocy Fullon otrzymał telegram od Zwolańskiego, aby natychmiast aresztować Grima. Wezwał tedy naczelnika Wydziału „Ochrany”, Kowalewskiego i polecił mu wykonać rozporządzenie. —

— Szpiegostwo rosyjskiego pułkownika Grima wywołało i we Francyi wielkie wzburzenie. Krąży bowiem pogłoska, że Grimm sprzedać miał Niemcom także niektóre tajemnice wojskowe dotyczące Francyi. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że to francuski sztab jenerałny zwrócił uwagę rządu rosyjskiego na zdradę Grima, z czego okazuje się, że Francya pomocną



jest Rosji w służbie wywiadowczej. Kradzione przez Grimma z archiwum wojskowego dokumenty przewoziła podobno pewna dama, wdowa po pułkowniku rosyjskim, do Berlina, gdzie fotografowano je czempredzej, a następnie najpóźniej do 4 dni zwracała je owa dama Grimmowi. To też w archiwum właśnie nie brakowało żadnych aktów, a jednak Niemcy mieli jak najdokładniejsze ich kopie. —

— Od dłuższego czasu strejkują w Moskwie robotnicy w wielu fabrykach: w fabrykach jedwabiu Girota i Moussi'ego, w fabryce maszyn Gougona, w wielkiej manufakturze bawełnianej Daniłowa — gdzie robotnicy, oburzeni wyzyskiem, gdyż chciano im narzucić większą ilość pracy bez podniesienia nawet zapłaty, zniszczyli maszyn i materiałów na 100.000 rubli — i w wielu innych. Wszystkie fabryki, w których rozpoczęto strejk, obsadzone zostały kozakami i oddziałami innych wojsk. Robotnicy domagają się przeważnie 10-godzinnego dnia pracy i usunięcia różnych oszukańczych praktyk przy obrachunkach. —

— Według ogłoszonej w pismach rosyjskich statystyki, naliczono w państwie cara 17 milionów dzieci w wieku szkolnym, nie pobierających żadnej nauki. —

Rzym. Na Wielkanoc pojawiła się nowa encyklika papieska, w której Papież dziękuje Opatrzności za to, że dozwoliła mu tak sędziwej dożyć starości i tak długo dzierżyć w swych rękach ster nawy Piotrowej. Dalej zwraca się z upomnieniem do katolików, aby trwali zawsze wiernie przy wierze i kościele, dając obraz dzisiejszych społeczeństw, które coraz bardziej skłaniają się ku anarchii i wskazuje, iż jedynym lekarstwem na dzisiejsze choroby społeczne jest powrót do Chrystusa i Papieża. Gdy to się stanie, nastąpi uzdrowienie i spokój. —

Francya. Termin wyborów nowej francuskiej Izby deputowanych ustalono ostatecznie na 27. kwietnia. Senat odroczył się do 3. czerwca. —

Hiszpania. Program koronacji małego króla Alfonsa XIII. został już ogłoszony. Ubogim Madrytu rozdana będzie suma 20.000 pesetów. W parku Retiro urządzony zostanie „Jarmark Sewil”, a pawilony przystrojone będą przez rodziny arystokratyczne, kluby, delegatów prowincji, zarząd miejski i t. d. Najpiękniej udekorowane pawilony otrzymają nagrody. Nadto tancerki i tancerze z różnych prowincji, w malowniczych swych strojach, wykonywać będą tańce narodowe, a w budach jarmarcznych rozłożone zostaną najrozmaitsze produkty hiszpańskie. Znaczna część miasta ozdobiona będzie kolumnami i bramami tryumfalnymi. Monumentalny posąg Krzysztofa Kolumba oświetlą lampki elektryczne w liczbie 2.000; szeregi płomieni gazowych rozjaśnią wspaniałe ryzysy bramy *Puerta de Alcalá*. W hipodromie urządzone będą zapasy sportowe, jak wyścigi konne, walka szermierska i t. p. z nagrodami. Załoga madrycka urządzi turniej średniowieczny na *plazu de Toros*, oczywiście wchodzą też w program walki byków. Młody król dokona przeglądu wojska na równinie Carabanebel pod Madrytem. Łacińskie republiki Ameryki przysłały do starej stolicy deputację, a wszystkie dwory europejskie reprezentowane będą przez tak zwanych książąt krwi. —

Turecja. Angielskie dzienniki donoszą z Konstantynopola ciekawe szczegóły o sułtanie. Stan jego umysłu jest anormalny. Ciagle i wszędzie wietrzy

zdradę, nawet ze strony swoich najwierniejszych. W pałacu kazał urządzić dla siebie osobny apartament, w którym dzień i nocą stoi na straży 100 agentów policyjnych. Lekarz przyboczny i adjutanci muszą najpierw próbować każdej potrawy i każdego napoju, zanim on się ich dotknie. Nie sypia w łóżku, lecz na szeslongu, a potem bndzi się, trapiiony widziadłami sennemi. Zawsze nosi przy sobie 2 rewolwery. Rozprężenie nerwów spowodowało, że Abdul Hamid jest igraszką w ręku małej, ale sprytniej kliki. Wiele osób znika z widowni wskutek denuncjacji zauszników sułtańskich. Niedawno sułtan sam zastrzelił w haremie trzy swoje żony, wietząc zdradę z ich strony. —

Niepokoje na półwyspie Bałkańskim. Wedle wiadomości z Belgradu, przyszło już do małych utarcezek pomiędzy bandami Sarafowa a wojskami tureckimi. Położenie w Albanii w wilajecie Ypek jest nadzwyczaj groźne. Tamtejsze plemiona albańskie podniosły bunt przeciw władzom tureckim. Gubernator Ypeku miał umknąć. Rząd turecki otrzymał wiadomość, jakoby Bułgaria zamierzała zmobilizować swą armię, ku czemu poczyniono już przygotowania. Turcja zgromadziła już 85.000 wojska w Albanii i Macedonii, nadto wydano polecenie, aby z Azji mniejszej jak najrychlej sprowadzono jeszcze 40 000 żołnierzy. —

Anglia. Na jednym z posiedzeń w parlamencie angielskim poseł Dillon, Irlandczyk, nazwał ministra Chamberlaina „przeklętym kłamcą”, za co wykluczony został na jeden tydzień z posiedzeń parlamentarnych.

Belgia. Manifestacja na rzecz powszechnego głosowania urządzono w Brukseli w niedzielę. W pochodzie wzięło udział około 300 stowarzyszeń socjalistycznych, liberalnych i chrześcijańsko-demokratycznych, oraz kilku posłów socjalistycznych i liberalnych. Wręczono burmistrzowi petycję, którą przyrzekł przedłożyć parlamentowi. Spokoju nie zakłócono. —

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Na posiedzeniu rady gabinetowej dnia 28. marca złożył minister rolnictwa oświadczenie w sprawie polityki dyferencyjnej Niemiec wobec środków żywności, zwłaszcza mięsa, przywożonego z Ameryki; towary amerykańskie przywożone do Niemiec, ulegają tam ścisłej analizie; gdyby Ameryka zastosowała podobną praktykę wobec Niemiec, poniosłoby Niemcy straty, idące w miliony. Jestto przypomnienie pod adresem Niemiec, że tak dalej być nie może. —

— Według wiadomości nadeszłych z Nowego Jorku, miano wyszukać współnika Czołgosza, mordrey prezydenta Mac Kinleya. Jest nim uwięziony w Barbasloso niejaki Hermann. Miał on zeznać, że pomagał Czołgoszowi przy zamachu, a mianowicie trzymał w pogotowiu dwa rewolwery i w razie, gdyby Czołgoszowi zamach się nie udał, miał strzelać do Mac Kinleya. Wykonanie zamachu podobno postanowili już dawniej anarchiści. —

Wojna w Południowej Afryce. Za zezwoleniem Kitchenera wyjechali przedstawiciele rządu transwalskiego, z Schalk Burgerem na czele, z Pretorii do Oranii, celem porozumienia się z prezydentem Oranii, Steinem. — Co do układów zachowuje rząd angielski jak najgłębszą tajemnicę. —

— W rokowaniach pokojowych warunki ze strony Burów polegać mają na następujących podstawach; 1. Jak najszersza autonomia; 2. Ogólna amnestya; 3. Oddanie skonfiskowanych dóbr; 4. Zniesienie zakazu



używania broni przez burgerów; 5. Odszkodowanie za zniszczone fermy; 6. Gwarancja Anglii dla pożyczki burskiej. —

— Według wiadomości nadeszłych z Londynu, można się spodziewać pomyślnego zakończenia rokowań. Schalk Burger jest bardzo skłonny do zawarcia pokoju i poczynił znaczne ustępstwa. W angielskich kołach rządowych przypuszczają, że rokowania doprowadzą do zawarcia pokoju. Jedna gazeta twierdzi na podstawie swoich informacji, że rokowania pokojowe uprawniają do wielkich nadziei i że nie można wątpić w szczerść Schalk Burgera. Krüger i Leyds są oburzeni postępowaniem Schalk Burgera, podczas gdy inni delegaci burscy: Fischer, Wessels i Wolmarands życzą sobie jak najszybszego zawieszenia broni. Przypuszczają oni, że zdołają od Anglii otrzymać znaczne ustępstwa. —

**Chiny.** Wiadomo, iż pomiędzy Anglią a Japonią zawarty został tajny układ celem zachowania w Chinach i Korei obecnego stanu rzeczy. Podobny układ został zawarty w tych dniach pomiędzy Rosją a Francją, co tem więcej jest godne uwagi, że przecież oba te państwa są i tak już sprzymierzone. —

— Marszałek Waldersee na wyjeździe z Chin oświadczył wprawdzie, iż wszystko zostawia w jak najlepszym porządku i pokój zapewniony na długi czas, tymczasem zaledwie minęły dwa lata, a tu dochodzą z Chin coraz groźniejsze wieści o powstaniu. I tak donoszą obecnie, że wszystkie wojska generała Su, który wysłany był przeciw powstańcom, przyłączyły się do tychże. Tym sposobem siły powstańców powiększone zostały o 30 tysięcy zupełnie po europejsku wytuczonych i uzbrojonych, a więc najlepszych żołnierzy chińskich. Rząd chiński nie ma już teraz odpowiednich sił, żeby powstanie stłumić, bo żołnierze bez oporu zwykle na stronę powstańców przechodzą, gdzie mogą spodziewać się łupów. Do rozszerzenia powstania przyczynia się i ta okoliczność, że ciągłe susze nie pozwoliły uskutecznić zasiewów i lud żywi się z rabunku. Zuawcy stosunków chińskich twierdzą, że obecne powstanie jest daleko groźniejsze, jak to, które przed 2 lata stłumione zostało. Możemy się więc niezadługo nowych wypraw po chińskiego smoka spodziewać. —

## Rozmaitości.

— **Nowe pokłady złota w Syberji.** W okręgu nercyńskim odkryto pokłady złota; wydajność ich obliczają na 10 000 pudów rocznie. Złota starczy na 50—60 lat. Zbadaniem i eksploatacją pokładów złota wzdłuż północnej granicy Chin zajmie się „północno-mandżurskie Towarzystwo akcyjne”. Dziesięć procent wydobywanego złota przypadnie rządowi chińskiemu.

— **Rzetelny znalazca.** Sędzia: „Oskarżony, dlaczego nie oddaliście znalezionej sakiewki z 200 Koronami zaraz tego samego dnia na policy?”

Oskarżony: „Było już za późno, panie sędzio.”

Sędzia: „A więc czemuście jej nie oddali dnia następnego?”

Oskarżony: „Kiedy już nic w niej nie pozostało, panie sędzio.” —

## Piśmiennictwo.

— **Dr. Zdzisław Próchnicki:** „Konstytucja austriacka”. We Lwowie, nakładem „Macierzy Polskiej” 1902. (Biblioteka „Macierzy Polskiej” nr. 14.) Znać ustawy i urządzenia państwa, do którego się należy, powinien każdy obywatel, który chce, aby jego prawa osobiste i narodowe nie były deptane. Zadaniem jest wybornej książki, której tytuł na górze wypisaliśmy, pomódz każdemu w zaznajomieniu się z urządzeniem państwa austriackiego. Autor książki, światły pisarz i bardzo uczony prawnik, poucza nas nasamprzód, co to jest konstytucja i jak konstytucję nadano w Austrii, dalej pisze o Radzie państwa i Sejmach krajowych, o władzy rządowej i wykonawczej, o władzy sędziowskiej, o powszechnych prawach obywatelskich, a wreszcie o sprawach wspólnych monarchii austriacko-węgierskiej. Książkę tę, która liczy 177 stron druku, a kosztuje tylko 60 hal, polecamy gorąco czytelnikom naszym. —

— **„Ilustracja Polska”,** wychodząca w Krakowie, zamieszcza w nrze. 13. artykuł o Czytelnicy ludowej z wizerunkiem bibliotekarza prof. Franciszka Popiołka. Adres „Ilustracji Polskiej”: Kraków, Radziwiłłowska 8. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Körber o głosowaniu Polaków za Cyleją.** W umieszczonym w „*Líner Tagespost*” liście, pochodzącym z otoczenia prezydenta ministrów, dra Körbera czytamy, że „zmiana stanowiska Polaków była niemożliwą po mowie p. Demla, która tak rozgoryczyła Polaków, że zaraz potem zapadło postanowienie głosowania w całym komplecie przeciw rezolucji cylejskiej. Wobec tego Körber nie mógł nic poradzić.” Teraz na biednego dra Demla zwalono odpowiedzialność za Cyleję. —

— **Z Czytelnicy ludowej.** Do Wydziału Czytelnicy ludowej na bieżący rok administracyjny wybrano op.: prof. Franciszka Haburę, ks. Rudolfa Tomanka, Bartosika, Godłowskiego, prof. Franc. Popiołka, Władysława Michejdę i Ferdynanda Dyrnę. Zastępcami członków Wydziału wybrano pp.: Raszkę, Tomalę i Hławickę. —

— Biblioteka Czytelnicy otwarta jest co niedzieli od godz. 11. do 12. przed południem. Bibliotekarz prosi o zwrot zbyt długo zalegających książek. —

— **Z Tow. gimnastycznego „Sokół.”** Walne Zgromadzenie Sokoła odbędzie się dnia 7. kwietnia 1902, t. j. w poniedziałek o godz. 8. wieczorem w sali Czytelnicy ludowej w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: Wybór prezesa i wiceprezesa na trzy lata; Wybór czterech wydziałowych; Wnioski i życzenia. Cieszyn, 12. marca 1902. *Pelczarski*, przewodniczący.

— **Z cieszynskiej „Jedności.”** We wtorek, dnia 25. marca odbyło się w Domu Narodowym Walne zgromadzenie tutejszego oddziału „Jedności”, które aczkolwiek nieliczne, było jednak bardzo ruchliwe. Zestawienie cyfrowego sprawozdania było dla Wydziału o tyle trudne, że książki rachunkowe i bibliotekę odebrano od dawnego Wydziału w nieładzie. Wydział zeszłoroczny okazał w każdym razie bądź co bądź swoją ruchliwość, urządzając kilka przedstawień, które świetnie się udały. Spodziewać się należy, że obecny



Wydział zaprowadzi w cieszyńskim oddziale życie, jakie w Towarzystwie wogóle panować powinno. Wydział obechy składa się z następujących członków, którzy w pierwszym głosowaniu wybrani zostali: pp. Fr. Tomiczek, Władysław Michejda, Paweł Raszka, Józef Raszka, Fraytag i Berger. —

— **Nowe banknoty.** Nowe banknoty 25-koronowe będą już w maju b. r. puszczane w obieg. Tło będą miały ciemno-niebieskie, a co do wielkości równać się będą 50-markówkom niemieckim. —

— **Zakres działania katolickiego komitetu konkurencyjnego kościelnego i parafialnego.** Ze względu na częstokroć zrobione urzędowe spostrzeżenia, a mianowicie, że komitety kościelne i parafialne ukonstytuowane na podstawie ustawy z 15. listopada 1863, Dz. u. kr. Nr. 2. z r. 1764 nie znają swego zakresu działania, c. k. Starostwo w Cieszynie zwraca wyraźnie na to uwagę, że po myśli §§. 12. i 14. cytowanej ustawy, komitety te są organem uchwalającym i nadzorczym w sprawach konkurencyjnych kościelnych i jako takie mają pomiędzy innymi sprawami zestawiać preliminarze i zamknięcia rachunkowe. Natomiast wydatki kościelne i parafialne przez komitet na poszczególne gminy rozłożone, mają gminy po myśli §. 12. ustawy wspomnianej płacić, dlatego też komitety nie są uprawnione do zaciągania pożyczek celem pokrycia tych potrzeb. —

— **Wolne miejsca krajowe w jodowych kąpielach w Darkowie.** Śląski Sejm krajowy powziął na posiedzeniu dnia 28. lipca 1901 odbytem następującą uchwałę: Celem umieszczenia ubogich chorych dzieci do Śląska przynależnych w miejscu kąpielowym w Darkowie, a zwłaszcza w „ochronie dla dzieci“ przez dra Degrégo urządzonej, ustanawia się tymczasem na dalsze 3 lata 6 całych, a 4 półrocznych miejsc, co do udzielenia, których na podstawie przedłożonych dowodów, co do przynależności do Śląska, potrzeby leczenia się i co do ubóstwa śl. Wydział krajowy orzeka. —

— **Bank ludowy w Opolu na Górnym Śląsku,** miał za rok ubiegły przeszło 900 tys. marek wpływów. Każdy taki bank na Śląsku pruskim, to twierdza polskości przeciw niemieczyźnie; bank opolski istnieje dopiero rok piąty i rozwija się bardzo pomyślnie. —

— **Od roku dopiero istniejący w Gliwicach (na Górnym Śląsku) polski Bank ludowy** ma już 177 członków i 184 tys. marek, złożonych na procent pieniędzy.

— **Z Frysztata.** Wydział Czytelni we Frysztacie zaprasza niniejszem Szanownych P. T. członków tejże Czytelni na Walne zebranie, które się odbędzie w niedzielę, d. 6. kwietnia 1902. o godz. 4. popołudniu. Program następujący: 1. Słowo wstępne. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 3. Sprawozdanie skarbnika i innych funkcyjaryuszów. 4. Wnioski członków i interpelacje. 5. Wybór wydziałowych. *Wydział.*

— **Z Górnego Młędzycza.** Tutejsza jednoklasowa szkoła katolicka będzie o jedną klasę powiększona, ponieważ liczba dzieci wzrosła do 130. Budowa nowego budynku już się rozpoczęła na dniu 2. kwietnia; rozpoczęcie budowy poprzedziło nabożeństwo w kościele, poczem nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego przez miejscowego proboszcza ks. Jana Budnego. —

— **Poszukiwanie węgla** ma się dalej odbywać i odnośne roboty mają być wkrótce rozpoczęte. Nowa

wieża stanie na miejscu starej spalonej przez gazy, gdzie roboty wiertnicze doszły do głębokości 380 m.

— **Z Witkowlc.** Istnieje tu związek katolików Polaków pod nazwą „Wolność“. Członkami związku są biedni robotnicy, którzy po ciężkiej pracy łączą się w „Wolności“, aby ducha pokrzepić czytaniem książek polskich, pogadankami wspólnymi, wspólną naradą nad sprawami polepszenia bytu i t. d. Członków towarzystwo posiada 80, z tych atoli zaledwie 30 może składać miesięcznie po 10 centów. Towarzystwu przydałyby się, obok datków na potrzeby Towarzystwa, zwłaszcza odpowiednie książki, nowe lub używane, byleby biblioteczkę „Wolności“ powiększyć. Do poparcia „Wolności“ witkowskiej powinna zachęcić społeczność polskie sama okoliczność, iż związek ten znajduje się na kresach, gdzie o wynarodowienie nie trudno, a gdzie właśnie powinno się wzmacniać strażnice większe i najmniejsze stanowiska narodowe. Adres: „Stow. katolicko-polskie, Witkowice pod Mor. Ostrawą“.

## DOM

*jednopiętrowy, nowo wybudowany, narożni, w środku gminy Karwiny* położony l. 86., na drodze krzyżującej się, na bardzo dobrym miejscu, między szyną Hohenegra i Franciszki, składający się z dwóch lokali, zdalnych na prowadzenie interesu, 5 pokoi, 8 pięknych zimnych piwnic jest od 1. lipca 1902. do *wynajęcia* lub zaraz do *sprzedania*, — obok tegoż znajduje się *drugi dom*, który także każdego czasu jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli właściciel *Sylwester Guzik w Karwinie*.

**Na padaczkę (wrzut).** Kto cierpi na epilepsję, kurcze i inne nerwowe stany, niech zażąda broszury o tem za darmo przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt nad Menem.

## Trabera

## Muzeum amerykańskie

aleja Albrechta w Cieszynie

jest do obejrzenia *jeszcze tylko przez kilka dni*. Przedstawienia odbywają się o godz. 10., 2., 4., 6. i 8.

## Nowe odmiany ziemniaków:

*Olympia, Apollo, Cygnea, Montana, Stambulow, korona cesarska* i t. d. sprzedaje Józef Zaleski w Puńcowie. Cena 1 złr. za ćwierć hl. Biorącym 3 hl. ustępuje się 20%.

## Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy, że z dniem *1. kwietnia* przeniosłem mój skład kapeluszy męskich do

**domu Jedeka, ul. Stefanii, nr. 15.**

i że skład ten dobrze zaopatrzony znacznie rozszerzyłem. Dziękując moim Szan. odbiorcom za zaufanie, jakim mię dotąd darzyli, proszę, aby tę samą życzliwość raczyli okazywać mi także w nowym lokalu.

Cieszyn, 31. marca 1902.

Z uszanowaniem

*Rudolf Holewa.*



## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarówka nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszyńcu.

## Walne zebranie

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką odbędzie się w sobotę, dnia 12. kwietnia b. r. o godz. 1. popołudniu w sali „Domu Narodowego“ w Cieszyńcu.

### Porządek czynności:

1. Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1901.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego i jednego zastępcy.
6. Wybór uzupełniający 4 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.

W CIESZYŃCU, dnia 20. marca 1902.

### Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

**A. Augustyn,**  
sekretarz.

**Fr. Michejdo,**  
przewodniczący.

## —● Nasiona ●—

polskiej Koniczyny, Buraków i traw pastewnych, Koniczyny leniwej, Lucerny, Szwedzkiej, Zębu końskiego w najlepszych gatunkach.

## — Cement, Papier ogniotrwały —

Traworzy do sklepień, taniej jak stare koleje, Żelazo na ankry, Soszynę, Kurowinę, Błachę na dachy, Papier na fundamenty przeciw wilgoci w murach, Carbolineum przeciw zgniliznie drzewa, Piece żelazne, Szparherty, Pompy żelazne, Okucia na drzwi i okna, Okna żelazne do chlewni, Farby i pokost, Drut kolczysty do ogrodzenia, Rurki żelazne do wodociągów, Łopaty do rurokowania, oraz wszelkie artykuły do budowli.

### — Narzędzia —

rękodzielnicze, Kowadła, Miechy, Śrubsztaki, Bormaszyny, Piły, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję

### Kasy żelazne ogniotrwałe

Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich

poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

## Adam Kołodziejczyk

Plac Demla, W CIESZYŃCU, na podsieniu.

## Humorystyczne

## Karty pocztowe dla Asenterowanych, Rekrutów i Żołnierzy

poleca w bogatym wyborze

**Edw. Feitzinger, Cieszyń,**  
Wyższa Brama.

## — Księgarnia —

połączona ze składem nut, wypożyczalnią książek, agencją czasopism i składem materiałów do pisania — w jednym z pierwszorzędnych miast prowincjonalnych Galicji jest do wydzierżawienia lub do sprzedania. Adres poda Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ po otrzymaniu 20 h marki na odpowiedź.



## Szczęście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów**  
**franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów**  
**Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem urzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 6 para ładnych spinek do manszetów.
- 1 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścionek z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

### — Za darmo i oplatnie —

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścionkiem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU NARODOWYM“, w rynku na I. piętrze przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

### Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

**A. Sikora.**

**A. Teper.**

**H. Filasiewicz.**



Kto raz  
w wielkim handlu wina  
**Ignacego Kleina, Cieszyn**  
kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „**SAPOMENTHOL**“ wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnawa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gośćciowym, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. **EUGENIUSZA MATULI**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladowcami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

## REALNOŚĆ

pod nr. 13. w **Bobrku** jest kawałkami od jednego morga wzgórz po cenie umiarkowanej do sprzedania. Bliższa wiadomość u **PRESSERA** w **Cieszynie** lub u **Pawła Pelle** w **Bobrku**.



Miliony pań używają

### „FEEOLLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeollin“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeollinu“.

„Feeollin“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi siłami.

Ręczymy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, przyzeczki, plamy, osierowienie nosa i t. p. po używaniu „Feeollinu“ bez śladu znikają.

„Feeollin“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeollin“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeollinu“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do kwota pieniężnej, jeżeli „Feeollin“ zupełnie nie zadowoloni. 6 szt. 1 k., 8 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. powyżej 60 h., na saliskę 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH**, Wien, VII., Mariahilferstrasse 23, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupu!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.**

Kamlot, kamgar, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, watażek, kartonów, kamgarów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Objęcie restauracyi.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 25. lutego objął karwińską piwiarnię i restaurację w ratuszu miejskim,  
**Cieszyn, ulica Ratuszowa nr. 1.**

Ze względu na swoją dotychczasową działalność w ostatnich 8 latach, jako główny kelner w Cieszynie, żywi nieplonną nadzieję, że odpowie zupełnie wszelkim wymaganiom i życzeniom Szanownych gości. Będzie się starał usilnie przez podawanie wybornych potraw i napojów jak również przez znakomitą obsługę zasłużyć sobie na zupełne zadowolenie P. T. Publiczności. Restauracja posiada wyborne karwińskie piwo marcowe i cesarskie, nadto znakomite wina austriackie i węgierskie. Obiady i kolacje daje bardzo tanio. Abonamenty po zniżonych cenach.

O liczne odwiedziny prosi

Cieszyn, 25. lutego 1902.

Z uszanowaniem

**Franciszek Petrides.**



Poszukuje

**OGRODNIKA**

pomoenika też około gospodarstwa Oskar Haempel,  
właściciel dóbr. Poczta Osiek koło Oświęcima.

**Korzystny zarobek boczny**

nadarza się dla panów albo pań należących do lepszego  
towarzystwa w mieście i na prowincyi. Oferty pod **C. C. 150**  
*Triest I. Postlagernd.*

**Potrzebne masło.**

Miesięcznie 100 kilo dobrego masła mającego się po-  
syłać do Lwowa tygodniowo po 25 kilo. Ofertę z po-  
daniem ceny proszę przysłać do Administracji „Gwiazdki  
Cieszyńskiej” w Cieszynie.

**Parobek do koni**  
trzeźwy, na którego się można spuścić, zostanie zaraz przy-  
jęty. Wyśłużony wojskowy ma pierwszeństwo.  
**M. FASAL, CIESZYN.**

Jako prawdziwe  
**dobrodziejstwo**  
I potrzeba dla każdej rodziny  
ukazuje się coraz bardziej

**Kathreiner**  
= Kneippowska =  
= kawa słodowa

Żadna roztropna gospodyni nie po-  
winna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem  
tego smacznego i zdrowego napoju.

Nie ma czystszej добавки i lep-  
szego środka do zastąpienia kawy  
ziarnistej dla osób, którym użycie  
też przez lekarzy jest zakazane.

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa  
jest prawdziwą tylko w oryginalnych pa-  
kietach z marką ochronną, z podobną  
proboszczką Kneippa. Na wagę sprzedana  
lub inaczej opakowana kawa słodowa  
nigdy nie jest

**Kathreiner.**



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 12. kwietnia 1902.

Nr. 15.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## H. K. T.

Bajka Henryka Sienkiewicza.

Leci sobie drapieżny sęp, leci, leci, wreszcie siada wśród skał przy sokołem gnieździe i poczyną krakać na sokoła:

„W imieniu moich praw, słuchaj mnie.”

„Czego chcesz?” pyta sokół.

„Chcę cię zabić i pożreć,” powiada sęp.

„A cóż ci po mojej zgubie?”

„Co za głupie pytanie i co za brak wykształcenia! Ciasno mi jest w rodzinnem gnieździe, więc chcę zabrać twoje, abym miał gdzie umieścić moich młodszych synów; powtóre, mam swoją sępią politykę, której twoje istnienie zawadza; a po trzecie, kraczesz innym głosem, niż ja i nie kochasz mnie.”

„Co do mego głosu, odzywam się takim, jaki mi Bóg dał, a co do mych uczuć, za cóż ja mam cię kochać?”

„Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam prawo zabić i pożreć każdego, kto mnie nie kocha.”

„Więc, gdybym cię kochał, nie zabijałbyś mnie?”

„Ach!” rzecze sęp, „gdybyś mnie kochał, oddałbyś mi dobrowolnie swoje gniazdo, a również dobrowolnie dałbyś mi się pożreć, aby moja osoba mogła nieco zaokrąglić się i utyć.”

„W każdym zatem razie nie unikałbym zguby?”

„Rozumie się; jednakże śmierć z poświęcenia przyniosłaby ci większy zaszczyt.”

Chwila milczenia.

„Co ma być, to będzie,” mówi wreszcie sokół.

„Ale powiedz mi też, mój kochany, kto cię nauczył tak rozmawiać?”

Usłyszawszy to, sęp podnosi głowę i rzecze z wielką dumą:

„Prostaku, to cobyba nie wiesz, że ja przez dwa lata byłem na edukacji w ogrodzie zoologicznym w Berlinie!”

„Tak?” mówi sokół. „Ha! to w takim razie nadzieja moja tylko w Bogu i trochę także w sobie.”

## Wiec polski w Poznaniu.

Wobec nowego programu antypolskiego, z jakim wystąpił rząd pruski w dniu 10. stycznia b. r., społeczeństwo polskie w zaborze pruskim zachowywało się dotychczas na pozór biernie. Teraz dopiero zebrało się do omówienia i zorganizowania akcji odpornej. W tym celu odbył się w Poznaniu wiec, w którym wzięło udział

800 osób, przeważnie ze stanu rzemieślniczego, jako programem owym najbardziej zagrożonego. Wicowi przewodniczył znany przemysłowiec poznański, pan Ignacy Andrzejewski. Pierwszy mówca, redaktor „Postępu” pan Knapowski omawiał obszernie deklaracje pruskie i wytworzoną niemi sytuację obecną, tak niebezpieczną dla polskiego stanu średniego. Drugi referat, pana Zenona Lewandowskiego, dotyczył środków obronnych, jakie jeszcze pozostały społeczeństwu polskiemu i których koniecznie chwycić się winno.

„Przygotujmy się,” mówił, z góry na niebezpieczną konkurencję niemiecką. Pomiędzy ludem polskim pod zaborem pruskim proletaryat tworzy 80%. W niektórych miastach Polacy wcale nie wybierają radnych. Nie możemy jednak rozpaczać. Głównym naszym środkiem obronnym jest praca. W domu i w rodzinie kończą się zakusy nam nieprzyjemne. — Dzieci winny w domu się uczyć czytać i pisać po polsku, oraz poznawać dzieje narodu polskiego. Rodzice powinni chłopców oddawać w naukę do polskich przemysłowców i rzemieślników. Młodzieńcy niech się zapisują na członków Towarzystw polskich. Dla uzupełnienia praktyki niech nie udają się do Berlina, gdzie większość młodzieży ginie, lecz do Warszawy. Należy popierać handel i przemysł polski. Między naszą pracą publiczną, a niemiecką jest olbrzymia różnica. My każdą działalność rozpoczynamy od pobudzenia do czynności nieprzychylnego nam żywiołu. U nas jest wiele zapалу gasnącego a mało czynów. Niemcy działają z zinnem wyrachowaniem. Czesi mogą nam służyć za przykład, jak oni popierają swój handel i przemysł. Kupecy polscy, którzy się z bogacą, nie powinni traktować z góry kłenteli. Nieszczęsna pańskość zabija nas. Musimy koniecznie jej się wyzbyć. Jeżeli kupujemy u obcych, winniśmy żądać obsługi polskiej. Potrzeba nam też zdrowej opinii. U nas opinia upadła do tego stopnia, że szuler, który ma ogłade towarzyską, ma wstęp do lepszego towarzystwa.”

Z kolei miał nastąpić trzeci referat dra Szymańskiego, redaktora „Orędownika” o „położeniu robotnika polskiego wobec polityki hakatystycznej”, dla spóźnionej pory odłożono go jednakże do następnego wiece. Referent streścił tylko krótko co zamierzał powiedzieć.

„Polityka hakatystyczna,” wywodził, „dąży do tego, aby zmódrz żywioł polski w zaborze pruskim. Hakatyści pragną, aby mogli niezadługo powiedzieć: „Kwestya polska przestała istnieć”. Ostaniemy się tylko wtedy, gdy obronę naszej wiary i narodowości oprzemy na szerokich warstwach ludu faktycznie a nie tylko



słowami. Rzemieślnik i robotnik polski stanowią siłę ekonomiczną, narodową i polityczną. Dopóki polski rzemieślnik i robotnik będzie pilnie pracował w swoim zawodzie, dopóki w domu będzie pielęgnował ducha polskiego, publicznie będzie zaznaczał swój charakter narodowy — dopóty nikt nas nie przemoże."

Następnie przyjęto jednogłośnie wśród oklasków trzy rezolucje. Pierwsza protestuje przeciw ograniczeniu całych mas ludu polskiego w równych prawach i równych warunkach zarobkowania, nawet w dziedzinie przemysłu, rzemiosła i handlu, sprzeciwiającemu się traktatom wiedeńskim, konstytucji pruskiej, a nawet prawodawstwu krajowemu i całej cywilizacji.

W drugiej oświadcza zebrań, że nie uznają żadnej wyższej racji stanu, w imię której wolno Niemców, pospołu z Polakami żyjących, z funduszy państwowych ekonomicznie protegować, Polaków zaś rujnować, dalej, że na mocy faktu, „iż jesteśmy“, obstaraj przy przyrodzonym swem prawie do ekonomicznego i narodowego rozwoju w zaborze pruskim.

Trzecia, najważniejsza, brzmi jak następuje:

Zebrań na wiecu dzisiejszym obywatele Polacy nawołujemy cały lud polski w zaborze pruskim w kraju i na obczyźnie do kształcenia i wzmacniania swej siły zarobkowej, do ekonomicznej solidarności, do zaniechania życia nad stan, a zamiłowania oszczędności i wstrzeżliwości, przez wzgląd na to, że dążności i projekta hakatystów, znajdujące u rządu poparcie i sankcję, mogłyby w przyszłości wywołać dla żywiołu polskiego groźną kwestję chleba powszedniego, bytu ekonomicznego i narodowego. —

## Szwedzi w Cieszynie w r. 1645.

W nrze. 13. „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“ opisaliśmy nieznaną dotąd szczegół bronienia granic Księstwa Cieszyńskiego przed najazdem Rakoczego. W sierpniu 1645. zawarty został pokój pomiędzy cesarzem a Rakoczem, a tem samem minęło dla Cieszyna niebezpieczeństwo napadu nieprzyjacielskiego.

Tymczasem niebezpieczeństwo groziło z innej strony. Szwedzki generał Königsmarck wpadł do Morawy, nakładał kontrybucje, rabował i mordował i wysłał oddział swego wojska do Księstwa Cieszyńskiego. Księżna Elżbieta Lukrecya, widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, ufortyfikowała według możliwości zamek cieszyński, dając mu załogę składającą się z 80 muszketierów, synów mieszczan i 30 Walachów. Komendantem tej załogi był Michał Eberhardt. Sama zaś wyjechała do Kęt, gdzie zawsze przebywała, ile razy nieprzyjaciół najechał Księstwo. Miasto to nazywało się wówczas po niemiecku Liehverde.

D. 26. października 1645. przybyli Szwedzi do Cieszyna w sile 20 kompanij jeźdźców, zajęli Cieszyn, zrabowali klasztor, szpital i kilka domów, gwałcili kobiety i dzieci i pastwili się nad biednymi ludźmi. Od miasta zażądali 10.000 talarów kontrybucji a mieszczanom i chłopom zabierali wszystko, czego tylko potrzebowali.

Garnizon cieszyński nie bardzo dzielnie się spisał, bo w dwa dni później, t. j. 28. października 1645., poddał się Szwedom bez wystrzału, chociaż był nie źle zaopatrzony w ludzi, amunicję i żywność. Oprócz komendanta był jeden kapitan i jeden porucznik z pewną liczbą podoficerów, 140 ludzi zdolnych do walki;

amunicji było: 18 cetnarów prochu, 30 cetnarów ołowia, 100 granatów ręcznych, 3 granaty 12-funtowe, 2 granaty 6-funtowe i 3 granaty 1½-funtowe i 250 wielkich i małych kul; żywności zaś 112 mierzyc maki, 28 beczek piwa, 6 ćwiertni owsa, 42 mierzyc słoju; oprócz tego znajdowało się na zamku 9 cetnarów lontów.

Lecz nie tylko nad Cieszynem pastwili się Szwedzi. D. 23. listopada nałożyli niezmiernie wielką kontrybucję na szlachtę i na chłopów w całym Księstwie. Następstwem tego było, że ani w miastach ani w wioskach nie było kawałka chleba, poddani pouciekali lub zostali rozpędzeni. Morderstwa i zabójstwa o kawałek chleba były na porządku dziennym wśród wygłodzonej ludności. Dwory i chałupy poddanych zostały zrabowane, spalone, bydło zabrane, wszelkie zasoby w stodołach zniszczone, poddani poszli żebrac do Polski a bydło uprowadzone przed Szwedami do lasów ginęło marnie z głodu i zimna. Nawet kościołów nie szczędzono i zmarłych z grobów wyrzucono. Pozostali jeszcze ludzie umierali z powodu nienaturalnej żywności.

Szwedzi pozostali w Cieszynie do kwietnia 1646. W tym miesiącu pułkownik cesarski, Dewaggi, przybył z wojskiem do Cieszyna, podłożył trzy miny pod zamek, z których jedna wybuchła, i spowodowała wśród Szwedów wielkie zamieszanie. Widząc groźące im niebezpieczeństwo, poddali się Dewaggimu, który Szwedom pozwolił na wolny odmarsz, tylko tych, co przedtem służyli w wojsku cesarskiem a następnie przeszli do Szwedów, odosobnił i zatrzymał przy sobie.

Odtąd brak wszelkich wiadomości aż do r. 1647., w którym Cieszyn wyznaczony został na miejsce werbunkowe dla pułku Strassolda a oprócz tego całe Księstwo na leże zimowe dla pułkownika Dewaggiego wraz z jego sztabem i sześciu kompaniami, jakoteż dla pułkownika Rochawa z trzema kompaniami. Księżna w liście z d. 16. kwietnia 1647., pisanym z Łodygowic, czyni z tego powodu przedstawienia, bo nieprzyjaciół wysłał zupełnie kraj, nakładając kontrybucje i niszcząc wszystko ogniem i mieczem.

Powyższy obrazek daje nam dosyć jasne wyobrażenie o stosunkach, panujących w naszym Księstwie podczas trzydziesto-letniej wojny. Dla szlachty i dla poddanych nie było wielkiej różnicy, czy w kraju stało wojsko cesarskie czy szwedzkie, bo jedni i drudzy żyli kosztem mieszkańców. Jedynie w tem była różnica, że Szwedzi nie tylko rabowali, ale też pastwili się w nieludzki i wstrętny sposób nad bezbronnymi, czego cesarskie wojsko czynić nie śmiało, chociaż i ono pozwoiliło sobie na różne wybryki. Było to wprawdzie bardzo wygodne zaopatrywanie wojska, ale kończyło się zupełną ruiną stanów i poddanych.

Co Biermann pisze o pobycie Szwedów w Księstwie Cieszyńskim, jest tak zawiłane i niedokładne, że się wcale nie da pogodzić z najnowszymi badaniami. M. P.

## Znaczenie słowa „konstytucja“ i historia konstytucji austriackiej. (c. d.)

Poznawszy w ten sposób znaczenie wyrazu „konstytucja“, musimy się z kolei zaznajomić z historią konstytucji austriackiej.

Austria powstała z tak zwanej „Marchii wschodniej“ t. j. prowincji granicznej dawnego państwa



niemieckiego, którą król niemiecki Otton II. utworzył w roku 976. dla ochrony Niemiec przed pogańskimi Węgrami w miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się Austria górna i dolna. Zarządcą tej marchii czyli tak zwanym margrabią austriackim mianował Otton II. Leopolda z Babenbergu. Margrabiowie austriaccy byli więc pierwotnie tylko urzędnikami monarchów niemieckich, wyposażonymi w wielką władzę nad swoją marchią i dowództwo nad wojskiem dla ochrony przed nieprzyjacielem; w nagrodę zaś za sprawowanie swego urzędu mieli prawo w zastępstwie króla pobierać wszelkie dochody z marchii na swoją korzyść. Marchia ta była im przeto nadana w lenno, t. j. w użytkowanie i zarząd z obowiązkiem wierności i posłuszeństwa królowi, który za nieposłuszeństwo lub zdradę mógł ją margrabiom jak każdy urząd odebrać. Z czasem jednak uzyskali margrabiowie austriaccy uznanie dziedziczności swego lenna i przywłaszczyli sobie w marchii prawie całkowitą władzę monarszą tak, że zwierzchnictwo królów niemieckich nad marchią nie miało prawie żadnego znaczenia. Po wygaśnięciu rodziny Babenbergów w roku 1246. nadane zostało księstwo austriackie w roku 1282. w dziedziczne lenno hrabiom z Habsburga, którzy niebawem połączyli w swoim ręku drogą układów lub dziedzictwa inne sąsiednie państwa, w skład państwa niemieckiego wchodzące, jako to Styryę, Karyntyę, Krainę, Tyrol i t. d. Księstwa te dzierżyli Habsburgowie również jako dziedziczne lenno i wykonywali w nich podobnie jak w księstwie austriackim prawie zupełną władzę monarszą, ograniczoną tylko pozornym zwierzchnictwem królów niemieckich.

Od roku 1273. do 1806. byli również Habsburgowie prawie ciągle wybierani królami niemieckimi, a jako królowie niemieccy nosili także najwyższy w całym świecie chrześcijańskim tytuł cesarzy rzymskich; dobrowolnie jednak uszczuplali swoją władzę cesarską, byle tylko swą władzę w krajach dziedzicznych powiększyć. Tę władzę w krajach dziedzicznych sprawowali oni w sposób absolutny; czasem wprawdzie, dla uzyskania zezwolenia na pobór nadzwyczajnych podatków, zwoływano tak zwane „stany“ t. j. przedstawicieli szlachty, duchowieństwa i miast, atoli te stany w krajach niemieckich Austrii nie zdobyły sobie nigdy większego znaczenia. Inaczej natomiast było w Czechach i Węgrzech, których królami Habsburgowie w r. 1437. po raz pierwszy, w r. 1455. po raz drugi, a w r. 1526. po raz trzeci przez stany tamtejsze zostali wybrani. W tych królestwach zdobyły sobie Sejmy stanów oddawna prawo uchwalenia ustaw i wyboru króla i zastrzegły sobie to prawo nawet po roku 1526. jakkolwiek od tego czasu Habsburgowie zasiadali już bez przerwy na tronie czeskim i węgierskim. Sejmy stanowe czeskie i węgierskie strzegły gorliwie swoich praw, a zarazem broniły odrębności Czech i Węgier jako osobnych państw; Habsburgowie przeciwnie dążyli do zdobycia w tych królestwach władzy absolutnej a zarazem do zespolenia ich ze wszystkimi innemi swojemi księstwami, w jedną, jednolitą monarchię. Walka ta króla ze stanami skończyła się w Czechach powstaniem z r. 1618. i klęską Czechów w bitwie na Białej górze w r. 1620., poczem cesarz Ferdynand wydał w r. 1627. tak zwany „odnowiony statut krajowy“, w którym pozbawił stany czeskie prawa wyboru króla i odebrał Sejmowi prawo uchwalania ustaw. Stopniowo Sejm czeski zepchnięty

został na takie samo stanowisko jak inne Sejmy stanowe w krajach niemiecko austriackich, a odrębność Czech jako osobnego państwa znikła z czasem prawie zupełnie. W roku 1713. wydał cesarz Karol VI. tak zwaną „Sankcyę pragmatyczną“ t. j. ustawę wprowadzającą dla wszystkich krajów austriackich jednaki porządek następstwa tronu, córka zaś Karola VI., Marya Teresa, ustanowiła dla wszystkich krajów austriackich wspólną najwyższą władzę, tak zwaną „kancelaryę nadworną“. W ten sposób monarchia habsburska ze zlepku kilku udzielnych krajów przekształciła się stopniowo w jednolite, absolutne państwo. Przez długi czas jednak to państwo nie miało swojej wspólnej urzędowej nazwy, a monarchowie austriaccy nosili tylko długi tytuł wybranych cesarzy niemieckich, królów węgierskich, królów czeskich, arcyksiążąt austriackich i t. d. a dopiero w r. 1804. przybrał cesarz Franciszek II. tytuł „cesarza Austrii“. W r. zaś 1806. zrzekł się tenże monarcha tytułu wybranego cesarza niemieckiego, który mu już wówczas nie nadawał żadnej władzy; wskutek tego państwo niemieckie, które już oddawna było tylko luźnym związkiem kilkudziesięciu państw, tak samo jak Austria odrębnych, przestało istnieć, a temsamem państwo austriackie uwolnione zostało nawet od tej pozornej zawisłości od państwa niemieckiego, w jakiej zostawało dotychczas.

Nie udało się jednak monarchom habsburskim zdobyć absolutnej władzy na Węgrzech ani też znieszyć odrębności Węgier jako udzielnego państwa. Sejm węgierski uznał wprawdzie w roku 1687. dziedziczność tronu w rodzinie Habsburgów, a w roku 1723. przyjął nawet w całości „sankcyę pragmatyczną“ cesarza Karola VI.; w zamian za to jednak musiał Karol VI. uznać prawo Sejmu do udziału w ustawodawstwie i prawo stanów do wolnego wyboru króla węgierskiego w razie wygaśnięcia rodziny Habsburgów. Odtąd aż do roku 1848. umiał Sejm węgierski stałe utrzymać, a nawet rozszerzać swe prawa i bronił wytrwale odrębności państwa węgierskiego. Od czasu sankcyi pragmatycznej składała się zatem monarchia habsburska z dwóch osobnych państw, pod wspólnym monarchą połączonych: z Austrii, monarchii absolutnej, i Węgier, monarchii stanowej, t. j. monarchii ograniczonej z udziałem Sejmu stanów uprzywilejowanych w ustawodawstwie.

(C. d. n.)

## Cześć Ci, Polko!

Piękna, jakoby Edenowe kwiecie,  
Na żyznych łąkach z Bogiem i przyrodą  
Rośniesz, pieszczone przez anioły dziecię,  
By świecić smutnym anielską urodą.

Kapłanki głosem pieśń wolności śpiewasz,  
Jak Wajdelotka przeszłości swej ziemi,  
A przyszłość w tęczę i blaski odziewasz,  
Jak duch pocieżeń między cierpiącemi.

Gracye i muzy na to się złożyły,  
By stworzyć postać piękniejszą od siebie,  
Wdziękami cnoty Cię wyposażyły,  
Drugą Pandorę urodzoną w niebie.

Więc chociaż duch nasz karmion pieśnią skonu,  
I czarne niebo zawisło nad nami,  
Nie zginie Polska, póki w polskim domu  
Młódź pod takimi chowa się matkami.



Piastunki naszej rycerskiej przeszłości,  
W Waszą pierś się wlał duch pradziadów chwały,  
Wyście nam przeszłość z przyszłością związały,  
Wskazując enoty ojców potomności.

Wy o lignickim śpiewacie jej boju,  
Wy o „Psie polu“ ucycie ją pienia;  
Pracujcie dalej choć w trudzie i znoju,  
Z Waszych sere wyjdzie ziarno odrodzenia! — F. H.

## Gospodarstwo i przemysł.

Do Szanownych Zarządów Kółek rolniczych. W ostatnich czasach, gdy nareszcie zaczęto poważniej myśleć nad oświatą rolników, wprowadzono w życie t. z. odczyty rolnicze wędrownie, jako jeden ze środków prowadzących do celu. Odczyty te zdziały już bardzo wiele dla oświaty zawodowej rolników, bo przyczyniły się w niemałym stopniu do zawiązywania Kółek rolniczych, zakładania czytelni rolniczych, uczęszczania młodzieży do szkół rolniczych i t. d., dlatego też w krajach, w których oświata wśród rolników jest znacznie wyższą niż u nas, odbywają się takie odczyty w każdej miejscowości kilka lub kilkanaście razy w jednym roku.

I nasze Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego urządza cały szereg odczytów w ciągu roku, nie może jednak rozwinąć w tym kierunku wielkiej działalności po części dla braku odpowiednich funduszy, po części też i z tego powodu, że same Kółka rolnicze lekceważą tę sprawę.

Jako jeden z prelegentów, którym Towarzystwo rolnicze powierza odczyty wędrownie, miałem już nieraz sposobność przekonać się o tej ostatniej przyczynie, dlatego uważam za konieczne, upraszać tą drogą Szanowne Zarządy Kółek rolniczych, ażeby na moje pisemne uwiadomienia o odczycie, do których zawsze dołączam markę pocztową na odpowiedź, raczyły odpowiadać jak najrychlej, oraz ile możliwości nie odkładać terminu odczytu. Za późną odpowiedź odmowna jest powodem, iż niema już czasu na uwiadomienie innego Kółka rolniczego, przeze niedziela nie zostaje zużyta, zaś odkładanie odczytu na termin późniejszy spowoduje dalsze trudności, których następstwem jest to, że znowu druga niedziela przepada.

Mogą zająć niewątpliwie przeszkody, dla których odczyt odbyć się nie może w dniu przezemnie oznaczonym, ale w tym razie, gdy otrzymam natychmiast odpowiedź, mogę jeszcze inne Kółko uwiadomić i niedzielę zużytkować. Tymczasem niektóre Zarządy nie odpowiadają na moje uwiadomienie aż po upłyniętej niedzieli, że były przeszkody, a niektóre podają nawet przeszkody, których rzeczywiście nie było, dość, że dnie niedzielne przepadają dla odczytów. Mógłbym podać dużo szczegółów na poparcie niniejszej prośby, ale na razie wstrzymuję się od tego. Wł. Szybiński.

Ogniszcze. Niektórzy praktycy każą bronić zboża jare (owies, jęczmień, jara pszenicę, bób) zaraz po ich wejściu, gdyż wtedy ogniszcze, jednocześnie wschodzące, prawie zupełnie zostaje wytępione. Naturalnie brona musi być bardzo lekka, specjalnie do tego przyrządzona, o krótkich zębach. Zdawałoby się, iż zboże zostanie uszkodzonym; tymczasem praktyka pokazuje co innego: zboże rośnie lepiej, gdyż skorupa, powstała po deszczach wiosennych, zostaje potargana, a ogniszcze, które w pierwszych chwilach rozwoju jest

nadzwyczaj wątle, nitczkowate, wyciągnie się z ziemi i uschnie. Z pewną ostrożnością możnaby tego sposobu spróbować. —

Jęczmień ozimy. Coraz go więcej w Niemczech sieją. Wydaje olbrzymie plony, a zimuje dobrze, jeśli jest wcześniej zasiany. Siad go trzeba w drugiej połowie sierpnia. Plon wynosi 20 do 30 q z hektara. —

Święto drzew ma być obchodzone w połowie kwietnia w Dublinach. Uroczystość ta, polegająca na sadzeniu drzew przez dzieci szkolne pod przewodnictwem nauczycieli, wzięła swój początek w Ameryce. W roku 1872 minister rolnictwa Stanów Zjednoczonych J. S. Norton dał jej pierwszy pomysł i w czyn wprowadził. Każde dziecko musi własnoręcznie drzewko zasadzić, przywiązać do palika, a następnie je pielęgnować. Dzieci tym sposobem poznają praktycznie wartość drzewek i umieją je szanować. Uroczystość ta dzisiaj rozpowszechniła się po całej Europie, a w Japonii stała się obowiązującą we wszystkich niższych szkołach całego kraju. Pan Stefan Karczewski wydał tanią broszurkę p. t. „Uroczystość sadzenia drzew“, Warszawa, nakład Tow. ogrodniczego, cena 4 kopiejki. W broszurce tej zawiera się dokładne pouczenie o tym przedmiocie. Zwracamy na to uwagę naszych pp. nauczycieli. —

## Jura i Jonek.

Jura. Widziołeś co sie to w Cieszynie z tymi starymi chajdami robi?

Jonek. Jedna po drugij sie bulo jakby było trzęsieni ziemie.

Jura. Tu te chałupy na rogu przy osmeku, kandy to był ten hruby masorz Jonderek też bulajom, a snoci tam bedom stawiać pałac dlo policajów.

Jonek. A jak kiery policaj przikludzi jakigo chachara, to go usz potem nie chynom do szuparnie pod rotusz, eny każdy dostanie swój ekstracimer z kanapom i butelkom na stole.

Jura. Dyć usz teraz bezma w Cieszynie chacharzy wymrzili. Jakech jo był chłapcem to było w mieście pełno sławnych chacharów: Kamelahop, Francek z pod pocienio, posmarkane Jędrynsisko, Halahudu i pełno inszych w okolicy ich ludzie znali. Teraz usz bezma wszystkich Pietrula wygubił.

Jonek. Nie wszystkich tam, idź eny kie chcesz kole Kwaśnego, to ich tam uwidzisz jak kasze w garen; jeden gro na grzebieniu, drugi na piszczałce, trzeci na brombli, wszycko jedno czy to je w powszedni dzień, czy we święto, wrzeszczom i jeden nad drugigo mądrujom a chlaszczom. — Kwaśny już snich zbogot.

Jura. Jak miasto be takim ludziom stawiać pałace, to nie dziwota, że hauserzy muszom płacić strasznom dowke a potem to ściągajom z ubogich ludzi za kwartyr; kwartyry już teraz som w Cieszynie drogsze niż w Wiedniu, odkiel zaczyno miasto budować pałace dlo wojoków na Błogockij kępie.

Jonek. Oni chcom, coby Cieszyn tak wyglondol jako Berlin a ubodzy muszom na to płacić.

Jura. A w cyrkusie byłeś usz tesz?

Jonek. Nie byłech, pocobych kupowol kocóra w miechu, kiedy tych plakartów nierozumiem, bo som wszycki po nimiecku.

Jura. W postrzodku snoci mo polski tabliczki, ale tam eny napisane, że sie tu zakazuje kurzić.



*Jónek.* To on to tak robi jak ci cieszyńscy chytrocy z gminy, jak trza co surowo rozkochać abo zakozać, to umia po polsku, inaczej tóż ni

*Jura.* Toć tak naprzykład w tej smrodławej hólicy, co to idzie z Głębokij hólce na kasarni plac naprzeciwu Austryje tam też je polski zokoz.

*Jónek.* To usz nie be inaczej, aż zasiednie w radzie gminnej pore naszych ludzi.

*Jura.* Potem bedom w radzie gminnej też robili obstrakcye jak w reichstaku; tam snoci na ostatnim posiedzeniu zaś tak gwizdali, trombili, grali jak u Kościelca na odpuscie.

*Jónek.* Wiesz to ci Prusocy w reichstaku tak Bülowa witali, bo przyjechał po pytaniu do Widnia.

*Jura.* To musi być z Prusokem źle, kie usz po pytaniu chodzi!

*Jónek.* Dyc tak! —

## Korespondencya.

### Z Jabłonkowskiego.

Od dawnych czasów cierpieli nasi ojcowie i my cierpimy szkodę od leśnej zwierzyny z arcyks. lasów. Ale za poprzednich leśniczych panowała zgoda pomiędzy chłopami a państwem, bo szkody wynagradzano a nadto cierpiący od zwierzyny otrzymywali zarobki. Nie trzeba było jeździć do arcyks. komory ani się sądzić z powodu chodników i przejazdów jak za teraźniejszego nadleśniczego p. Emila Kibasta.

W pewnej wiosce blisko Jabłonkowa pewien chłop cierpi bardzo wielkie szkody od zwierzyny. Wszystkie jego łąki leżą pod lasem, na których zwierzyna gospodaruje jak na swoim pastwisku. Marnie chłop sypał na rolę sztuczne nawozy, bo na niej pasły się sarny i zajęce. Nie można sadzić i siał cukrówki, fasoli, grochu, konieczyny i poganki, bo zwierzyna wszystko pożera. Kapustę trzeba sadzić kilka razy, bo na czwarty lub piąty dzień już całkiem pożrana, tak że wogóle kapusty nie można doprowadzić do silniejszego wzrostu. Gdy ktoś zażąda wynagrodzenia, przychodzi szacownik z pańskiej strony z gajowym i szacują tylko to, co zostało w ostatnich dwu tygodniach zniszczone i z wielką biedą chłop otrzymuje wynagrodzenie. Co zaś sarny i zajęce zjadły od stajenia śniega a wiadomo że w tym czasie największa szkoda na zasiewach, tego nikt nie wynagrodzi. A przecież młode zasiewy raz zniszczone nie rozwiną się już pomysłne i nie wydadzą plonu.

Nadomiar złego chłop ten nie otrzymuje żadnego zarobku w lasach arcyksiążęcych. Wniósł wprawdzie prośbę do arcyks. komory o zbadanie zażaleń, ale nie otrzymał odpowiedzi. Poszedł do Cieszyńska z ustną skargą do forsztrata, ale jakiś pisarczyk nie przypuścił go, gdyż prawdopodobnie leśniczy z Gródka postarał się o to. Był kilka razy u niego, ale zawsze nadaremno. Ostatnim razem powiedział mu ów pisarz, że choćby do wiosny co dzień przychodził, że do p. forsztrata nie będzie przypuszczony. Nie ulega wątpliwości, że gdyby go przypuszczono, iż i jego sprawa byłaby pomysłnie załatwiona, bo arcyks. komora życzy sobie, żeby pomiędzy nią a chłopami panowała zgoda.

Przez wieś, w której się te krzywdy dzieją, prowadzi polna droga, którą utrzymują rolnicy sami a najwięcej nią wożą pańskie drzewo. Droga ta łączy się z pańską drogą, która jest tak zła, że na niej

toną konie i wozy. Nadpolesny chciał ją naprawić, ale się temu sprzeciwił nadleśniczy. że to tak może pozostać. Dziwna rzecz, że p. nadleśniczy Kibast chce rozkazywać arcyks. komorze. Jeżeli droga ta nie będzie naprawiona, chłopci będą musieli zażądać komisji o zbadanie jej.

Było tam polowanie do wydzierżawienia; znaleźli się ludzie, którzy chcieli dać więcej niż p. nadleśniczy, gdyż polowanie warte 2000 Kor., bo u nas są sala-ze i wioska graniczy z Tyrą i Łomną Sarny przechodzą licznie do tej gminy. A jednak wynajęli chłopci państwu za 700 Kor., bo sobie myśleli, że im to w inny sposób wynagrodzi. Ale teraz się wywdzięczają. Jeżeli chłop zażąda za szkodę wynagrodzenia, to usłyszy groźby i nawet z roboty i furmanki zostanie wyrzucony.

Nawet szacownicy, którzy powinni się kierować słuszością, zamiast przyznać, że jest szkoda zrządzona przez zwierzynę, zwalają winę na chłopów jakoby źle rolę uprawiali, źle nasienie zasiewali i źle nawozili.

Jeżeli wkrótce zmiana nie nastąpi, będą chłopci zmuszeni, udać się do wyższych władz i do Rady państwa o wymierzenie sprawiedliwości. —

### Z Rady państwa.

Posiedzenie Rady państwa po świętach rozpoczęło się d. 8. b. m. o godz. 11<sup>1/4</sup> przed południem. Dzień poprzedni poświęcony był rokownikom, aby Słoweńców nakłonić do zgody na przenieśnię gimnazjum z Cylei do Marburga. Słoweńcy bowiem okazali skłonność do tego. To, zdaje się, ośmieliło Niemców do stawiania coraz dalej sięgających żądań. Rozpoczęły się zgromadzenia po różnych miastach niemieckich, gdzie posłowie z niemieckiej partii ludowej i z obozu postępców wypowiedzieli wojnę gabinetowi dra Körbera z powodu wyniku głosowania w sprawie cylejskiej.

Rząd znalazł się więc nagle w położeniu bardzo trudnem, gdyż nawet niewinna obstrukcya może uchwalenie budżetu uczynić wprost niemożliwem wobec względnie bardzo krótkiego czasu, jaki zostaje na obrady parlamentu. Rozpoczęto więc pertraktacje z jednej strony z prawicą, z drugiej z przywódcami zjednoczonej lewicy niemieckiej. Jedynym z głównych pośredników rządu w tej akcji, jak z doniesień „*Sonn- u. Montag-Ztg.*“ nie trudno się domysleć, jest prezes Koła polskiego, p. Jaworski.

Do jakiego wyniku te układy doprowadzą, nie wiadomo. Ale jeżeli Słoweńcy zgodzą się na ustępstwo i Niemcy uporem swoim zwyciężą, to wytworzy się precedens na przyszłość złowroźny. Pokaże się znów, co prawda nie po raz pierwszy, że o wywalczeniu równouprawnienia narodowego dla ludów słowiańskich w Austrii, w obecnej konstelacji politycznej, mowy być nie może. Jeżeli rząd wyda rozporządzenia językowe dla Czechów, to musi je cofnąć, gdy Niemcy zaczną protestować; jeżeli parlament, w drodze konstytucyjnej, przyzna szkołę Słoweńcom w Cylei, to zmusza się tych samych Słoweńców do zrzeczenia się tej marnej zdobyczy, bo Niemcy tego żądają.

Pokazuje się to z komunikatów, które wydały kluby niemieckie i tak na posiedzeniu niemieckiej partii ludowej omówiono szczegółowo parlamentarne wydarzenia ostatnich dni i uchwalono wobec trwałego i ciężkiego nadwężenia interesów ekonomicznych i narodowych niemieckiego narodu, wejść na drogę



najostrzejszej opozycji i pozostać w niej, aż dana będzie dostateczna rękojmia, że krzywdy wyrządzone interesom niemieckim, są wykluczone — Wobec tego uchwalono wezwać członków stronnictwa, zasiadających w komisji budżetowej, do złożenia referatów. Wszystkie stronnictwa niemieckie powiadomiono o tych uchwałach.

To samo mniej więcej uchwały i inne ich kluby, a oprócz tego wystąpiły one także przeciw czeskiej szkole przemysłowej, którą rząd ma założyć w Budziejowicach. Wobec tego należy być przygotowanym, że Izba posłów, choćby nawet normalnie pracowała, prawdopodobnie nie załatwi budżetu do 5. maja, będzie więc zapewne obradowała i dalej równocześnie z sesją delegacji wspólnych, zwołaną na dzień 6. maja do Budapesztu. Ze względu na to Sejmy krajowe mogą być zwołane najwcześniej dopiero po Zielonych Świątkach, ale nie jest wykluczoną możliwością, iż zbiorą się one dopiero w pierwszych dniach czerwca.

Na początku posiedzenia prezydent ministrów, dr. Köber, odpowiadał na interpelacje, a mianowicie ś. p. posła Horzicy w sprawie przeznaczenia 200 000 marek przez rząd hesko-darmstadtzki na cele wszechniemieckiego „Schuivereinu“ w Austrii i na Węgrzech; posła Apolinarego Jaworskiego i towarzyszy oraz posła Breitera i tow. w sprawie wydalań polskich studentów z pruskich zakładów wyższych naukowych w Niemczech. Minister oświadczył, że zarządzenie to nastąpiło nie ze względu na narodowość (!) dotyczących osób, lecz z tego powodu, że im udowodniono uależenie do niedozwolonych związków. Wchodzi tu więc w grę wyłącznie zarządzenie administracyjne, które w drodze instancyj może być zmienione. Zresztą z wydanych tylko pięciu, a mianowicie jeden kupiec i czterech techników są poddani austriackimi. „Wobec takiego stanu rzeczy ministerstwo spraw zewnętrznych nie miało powodu do przedsięwzięcia dalszych kroków.“

Potem mówił prezydent ministrów o sytuacji. Wyraził ubolewanie, że w tak ogromnym budżecie tak drobna pozycja, jak klasy równoległe gimnazjum cylejskiego, tak wielkie wywołała rozgoryczenie.

Wzywa do zawieszenia broni i złagodzenia sporów narodowościowych, aby spory te nie zamieniły się w walkę narodowościową.

Słoweńcy właściwie nigdy nie mogli się dotąd cieszyć ze swojej zdobyczy cylejskiej, rokrocznie sprawa ta wraca na porządek dzienny tak, że należy zająć się kwestią, czy nie znalazłaby się forma, któraby gimnazjum cylejskiemu odebrała charakter niebezpieczny (u Niemców wołania: „zostanie jeszcze Berno, Opawa!“).

Körber zapewnia o bezstronności rządu, który nie wykroczy nigdy poza linię przez siebie zakreśloną. Także mój kolega Pięta — mówi Körber — tego nie robi. (Przerywania u Niemców). Körber kończy żądaniem sprawiedliwości dla wszystkich narodów w Austrii. —

## Z ziem polskich.

Kawał ziemi polskiej ocalony. Wieś Komarniki w Poznańskim, obszaru 1 600 morgów, o której kupno traktowała komisja kolonizacyjna, przeszła na mocy kontraktu, zawartego z panią Armin i pp.:

v. Treskow i v. Jagow, jako przedstawicielami rodziny Armin, w ręce polskiej spółki parcelacyjnej rolników, do której zarządu należy mecenas Woliński i w. i., za cenę 175.000 marek. —

„Naszą ojczyzną jest Polska.“ Tak napisało kilkoro dzieci ze szkoły w Kozichłowach p. Poznaniem, gdy im nakazał nauczyciel napisać: „*Unser Vaterland ist Deutschland*“. Surowo za to zostały ukarane. Zainteresował się tem inspektor szkolny p. Brandenburger i dnia 15. z. m. bawił w tej sprawie w Kozichłowach. Korespondent „*Wielkopolanina*“ tak wizytę ową opisuje: „Pan Brandenburger zawołał przed katedrą ukarane dzieci i począł się wypyttywać, kto je pouczył, że ich ojczyzną jest Polska? Między innemi zadał pytanie Stanisławowi Ewald. Ta odpowiedziała, że jeszcze była małym dzieckiem, gdy matka ją nauczyła, że ojczyzną jej jest polska ziemia, należąca do Prus. Dalej pytał inspektor, kto to matce jej powiedział, przecież matka jest Niemką, ponieważ ma niemieckie nazwisko z domu i z męża. Zapytał też inspektor dziewczęcia, jak — podług niej Pan Bóg mówi w niebie? Dziecko odrzekło, że podług niej — mówi Pan Bóg po polsku. Tego jej nikt nie nauczył, tylko sama tak sobie tłómaczy. Inspektor odrzekł na to, że podług niego Pan Bóg mówi po żydowsku (!!), bo tym językiem przemówił do Abrahama. Inspektor mniej więcej takie pytania zadawał innym dzieciom. Każde z nich odpowiadało według swego przekonania. Po tych pytaniach orzekł p. inspektor, że Polski tutaj nie ma. Kto się rodził po rozbiórce Polski, musi uważać Niemcy za ojczyznę. Ci, co nie chcą uznać Niemiec za ojczyznę, niech sprzedadzą swój domek i wędrują do Ameryki lub Galicji, tam mogą mieć Polskę. (Pan Brandenburger naśladuje tu posła hr. Oriola, oczywiście należy mu się ta sama odprawa, jaką hr. Orioli dał za tę bezczelność pos. Chrzanowski.) W drugim oddziale zapytał p. inspektor, kogo Polacy muszą słuchać? Na to Maryanna Ewald odpowiedziała: jesteśmy zobowiązani do posłuszeństwa królowi pruskiemu. Przypomniał też p. inspektor dziewczęciu, że Polacy po rozbiórce złożyli królowi pruskiemu przysięgę na wierność i zapytał, co ona o tej przysiędze myśli, czy przodkowie jej złożyli tylko w własnym imieniu, czy także za następne pokolenia? Dziewczę rzekło, że przysięgali za wszystkich. W końcu powiedział dzieciom, że mają sobie dobrze zapamiętać słowa, które im powiedział.“ —

„Dom polski“ w Berlinie. Na zgromadzeniu Polaków, zamieszkałych w Berlinie, postanowiono założyć w stolicy Niemiec „Dom polski“, w którym zogniskowałyby się wszystkie polskie stowarzyszenia w Berlinie. W domu tym ma być założona kaplica polska dla kazań i nabożeństw polskich. —

Pismem najbardziej rozpowszechnionem zaboru pruskiego jest „*Przewodnik Katolicki*“, wydawany w kancelaryi ks. arcybisk. Stabilewskiego, ma bowiem 50.000 odbiorców, „*Gazeta Grudziądzka*“ ma 34.000 odbiorców, „*Katolik*“ bytomski 26 000, „*Praca*“ poznańska 12.000, „*Wielkopolanin*“ poznański 10.000, „*Praca*“ bytomska (pismo dla robotników) 8.000. Są to pisma ludowe. W zaborze pruskim wychodzi jeszcze cały szereg innych pism, ale już mniej rozpowszechnionych, jak „*Górnośląszak*“, „*Gazeta Gdańska*“, „*Gazeta Olsztyńska*“, „*Gazeta Opolska*“ i t. d. —



Z Berlina wydano 26 studentów, przeważnie rosyjskich z techniki, uniwersytetu i akademii rolniczej. Oszernastu wydalonym nie mógł być doręczony wyrok, nakazujący im opuszczenia Berlina, gdyż przedtem już wyjechali. Oprócz tego wydalone zostały dwie studentki, obie pochodzące z Warszawy, a mianowicie: doktor filozofii Adela Silbersteinówna i Regina Oxerówna. Poddanych austriackich wydano pięciu, a mianowicie studentów: Bolesława Drobnera z Krakowa, Rudolfa Gärtnera z Rzeszowa, Wojciecha Śliwińskiego z Krakowa i Kazimierza Orzechowskiego ze Słobódki, oraz 20-letniego handlowca Stanisława Drobnera. Wszystkich tych studentów, którzy wrócili do Warszawy, aresztowano w liczbie 17. Z tych 3 (2 studentów i 1 studentkę) osadzono w cytadeli, a 14 w Pawiaku. Aresztowanie nastąpiło wskutek rozkazu nadesłanego z Petersburga. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Na uroczystościach koronacyjnych w Londynie reprezentować będzie cesarza arc. Fr. Ferdynand, w Madrycie zaś arc. Eugeniusz. Arc. Fr. Ferdynandowi przydzielony będzie w charakterze adjutanta Węgier hr. Tosilo Festetics, arcyks. Eugeniowski zaś hr. M. Palffy. —

— Rozporządzeniem całego ministerstwa z d. 6. kwietnia b. r. zniesiony został stan wyjątkowy ogłoszony w Tryeście i okolicy, a także sądy doraźne. —

— Przed trybunałem państwa odbędzie się 22. b. m. rozprawa z powodu zażalenia, jakie wniósł poseł Herold przeciw całemu gabinetowi o nieprzyjmowanie pisanym po czesku kwitów na dyety poselskie w Izbie posłów. —

**Francya.** Gdy prezydent Loubet, wracając 7. b. m. z Montlimar do Paryża, wyszedłszy z wagonu, wsiadał na dworcu do powozu, zbliżył się do niego jakiś człowiek i zawołał: „Żądam sprawiedliwości!” Człowieka owego natychmiast aresztowano. Po przesłuchaniu go stwierdzono, że jest urzędnikiem rachunkowym i cierpi od dłuższego czasu na manię przesładowczą. Znaleziono przy nim nabity rewolwer, którym, jak twierdzi, chciał sobie odebrać życie. Umieszczono go w oddziale szpitalnym aresztów policyjnych i poddano obserwacji. —

**Afryka.** Angielski sąd wojskowy wydał wyrok uwalniający komendanta burskiego Kruitzingera, który będzie traktowany jako zwykły jeńiec. —

### Rozmaitości.

— **Daty z życiorysu Ojca św. Leona XIII.** 2. marca 1810. przyszedł na świat w Karpineto, diecezji Anagni (Anani) w prowincji rzymskiej. 21. czerwca 1821. przyjął pierwszą Komunię św. w Witerbo w kościele św. Ignacego z rąk ks. kard. biskupa Gabriela Severoli'ego. 31. grudnia 1837. został wyświęcony na kapłana w Rzymie przez ks. biskupa kardynała Karola Odeschalchi'ego, który zrzekłszy się purpury, wstąpił do Zakonu OO. Jezuitów. 1. stycznia 1838. odprawił pierwszą Mszę św. w dawnym mieszkaniu naszego młodzieniaszka św. Stanisława Kostki. 1838. r. został zamianowany delegatem gubernialnym przez Grzegorza XVI., papieża dla Benewentu, należącego do Papieża. 1841. r. po całkowitem uspokojeniu tego miasta został przeniesiony jako delegat

papieski naprzód do prowincji Spoleto a potem do Perudzi. 1843. r. został zamianowany nuncyuszem apostolskim dla Belgii, stąd na dniu 19. lutego tegoż roku otrzymał konsekrację biskupią i tytuł arcybiskupa Damiety. 1846 r. z nuncyatury w Brukseli został przeniesiony na arcybiskupią stolicę w Perudzi. 19. grudnia 1853. r. ś. p. wielki Pius IX. zamianował go kardynałem kapłanem z tytularnym kościołem św. Chryzogona Męczennika. 1877. r. tenże sam Pius IX. powołał go do Rzymu i powierzył mu urząd kamerlenga św. Kościoła Rzymskiego, mimo to rządził dalej archidiecezją perugńską. 20. lutego 1878 r. obrany papieżem w kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie. 3. marca 1878. r. ukoronowany na papieża w tejże samej kaplicy. 1. stycznia 1888. r. obchodził uroczysty złoty jubileusz kapłański. 19. lutego 1893. r. święcił taki sam jubileusz złoty, ale biskupi. 21. czerwca 1896 r. obchodził jubileusz dyamentowy pierwszej komunii św. 1900. r. ogłosił i sam obchodził wielki powszechny jubileusz, a mianowicie otworzył i zamknął św. bramę jubileuszową. 20. lutego 1902. r. rozpoczął srebrny jubileusz papieski. A gdyby go jeszcze Opatrzność trzymała przy życiu, to na dniu 19. grudnia 1903. doczekałby się złotego jubileuszu kardynalstwa, a na dniu 8. grudnia 1904. ujrzałby 50 lat od ogłoszenia artykułu wiary o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny. W tem ogłoszeniu brał on udział i jest dotąd ostatnim z kardynałów i biskupów, którzy byli obecni tej nieśmiertelnej chwili w bazylice św. Piotra, podczas której Pius IX. płakał z radości i był obłany jakimś niebieskim blaskiem. —

### Z Cieszyńska i okolicy.

— **Kęs chleba** — ciąg dalszy pięknego opowiadania wierszem Władysława Syrokomli, zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru. —

— **Ks. kardynał Kopp** będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania z końcem maja lub w pierwszej połowie czerwca b. r. w Cieszyńcu, Ustroniu i Trzynie. —

— **Oddział „Jedności”** w Cieszyńcu urządza w niedzielę, d. 13. kwietnia 1902. w sali „Domu Narodowego” zabawę z tańcami. Początek o godz. 7. Wstęp 70 h. Zaproszeń się nie wysyła. O liczny udział uprasza *Komitet*. —

— **Sprostowanie.** W nrze. 12. między ofiarodawcami dla dzieci polskiej szkoły ludowej wymieniono p. Scholtisa, przy czem popełniono błąd w imieniu. Otóż błąd ten prostujemy, stwierdzając, że ofiarodawcą jest pan Karol Scholtis, właściciel handlu kolonialnego przy ul. Głębokiej l. 39. —

— **Wydział dróg powiatowych w Boguminie** rozpiął konkurs na posadę drogomistrza w gazetach czeskich i niemieckich ignorując zupełnie gazety polskie. Ponieważ większość ludności powiatu bogumińskiego jest polska, która tak samo płaci pieniądze na utrzymanie dróg jak ludność czeska lub niemiecka i z powodu tego należą się jej równe prawa. Żądamy tedy stanowczo, żeby rozpięcie konkursu na posadę drogomistrza ogłoszono także w gazetach polskich. Zarazem zapytujemy Szan. członków Wydziału z gmin



polskich, gdzie byli (czy spali!), gdy uchwalono roz-pisanie konkursu i dlaczego sami nie-upomnieli się o prawo należące się ludności polskiej; dalej zapytujemy cały Szan. Wydział, dlaczego ludność polską w ten sposób lekceważy i ignoruje? —

— **Regulacya Wisły.** „*Dziennik śląski*” pisze: W celu zapobieżenia częstym wylewom Wisły, a mianowicie na polach Niemieckiej i Polskiej Wisły, Łąki i Goczałkowic, ma zostać Wisła uregulowana na przestrzeni 20 km, a mianowicie sprostowane być mają liczne zakręty, które Wisła w tych miejscach tworzy. Dalej wzmocnione być mają stare tamy lub zastąpione nowemi. Koszta powyższej regulacyi wynosić będą około 900 tysięcy marek, które poniesie rząd pruski. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Henryk Bura, stolarz w Karwinie nadesłał: wybrane na weselu p. Józefa Kółka z p. Joanną Wątrobową 4 K 20 h, wyjęte ze strzelca w lokalu Stowarzyszenia katolickich robotników „Praca” w Karwinie 2 K 72 h, zebrane przy „Święconem” w Stowarzyszeniu katolickich robotników w Karwinie d. 31. marca b. r. 14 K 14 h, wybrane na licytacji w lokalu powyższego Stowarzyszenia przy „Święconem” 6 K 69 h, razem 27 K 75 h; p. Franciszek Popiołek, profesor gimn. polsk. w Cieszynie 2 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; ś. p. ks. Maciej Smoleński, prob. w Domańowicach (legat) 180 K; p. Józef Paździora starszy w Górnej Suchej: z licytacji starej portmonek, licytowanej w gospodzie p. Ignacego Guziura przy szklance piwa 9 K; p. Jan Deutsch w Złoczowie 5 K; p. Jan Szymczek, c. k. adjunkt sądowy w Jordanowie przyznana mu kwotę za stawienie się na rozprawie głównej w Wadowicach 10 K; p. Marcin Rembacz w Wieliczce nadesłał 28 K, które złożyli pp.: Erazm Barącz, Julian Dietze, Józef Fryt, Władysław Geppert dr Michał Łuszczkiewicz, Wilhelm Mann, dr. Zygmunt Miczyński, Konstanty Słotwiński, Zdzisław Szewczyk, Józef Zubek, Jan Bartus, Feliks Piestrak, Edmund Müller i Antoni Müller, wszyscy w Wieliczce po 2 K; p. Jan Biłko w Końskiej 2 K. —

— **Na budowę Sokolni polskiej w Cieszynie** złożyli w dalszym ciągu: Bobowski Wilusz, 16-letni członek krakowskiego „Sokoła” 5 K; dr. Wcisło z Bochni 2 K; dr. Nartowski z Wadowic 2 K; zebrane na „Święconem” Tow. gimn. „Sokół” w Krakowie 4 K 20 h.

*Prezes.*

— **Dla Muzeum śląskiego** ofiarowali: ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu: kancyonał polski, pisany przez Jana Buchcika, nauczyciela w Ligocie w r. 1817.; Oddział „Jedności” w Boguminie: kapelus. w którym Henryk Sienkiewicz podróżował po Egipcie; p. Jan Kubisz, student w Cieszynie: ogłoszenie w języku polskim c. k. komisji krajowej dla uwolnienia gruntów z ciężarów w Księstwie śląskiem, wydane w Opawie, d. 15. października 1849. —

— **Z Bielska.** Zmarł tu dnia 6. b. m. znany adwokat dr. Zygmunt Zoll, powszechnie lubiany w obu miastach. Dr. Zoll był bratem prof. uniwersyteckiego, Fryderyka Zolla. Pogrzeb odbył się d. 8. b. m. przy wielkim udziale publiczności. —

— **Z Gnojnika.** Donosi korespondent na umieszczony artykuł „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” z d. 22. marca b. r., nr. 12., p. t. „w Gnojniku”, żeby p. bibliotekarz ze Starego Targu zaniechał daremnej fatygi jeżdżenia do Gnojnika po księgozbiór katolickiego i teraz rozwią-

zanego Kółka, gdyż by nic nie otrzymał, albowiem Walne zebranie postanowiło przy rozwiązaniu Kółka na mocy rzeczzonego §. 14., że biblioteka zostanie własnością katolickiej parafii Gnojnickiej, a każdy następca w urzędzie ksiądz proboszcz jest i będzie jej bibliotekarzem; książki tej biblioteki nie leżą jak się autor rzeczzonego artykułu obawia, w zaniedbanii, lecz owszem są utrzymywane w jak największym porządku i tutejsza ludność, jak dorosła tak i młódź, chętnie je sobie wypożycza i czyta. Równocześnie zaspakajamy ciekawość korespondenta w nr. 12., donosząc mu, że meble, jakoto: stół, stołki, ławki, piecok i t. p. sprzedano na mocy uchwały Walnego zebrania w drodze licytacyjnej i otrzymaną kwotę wliczono do tych 127 K 39 h i cały stan kasowy obrócono w myśl §. 14. za porozumieniem, t. j. właściwie uchwałą Walnego zebrania, na cele dobroczynne, mianowicie: 20 K ofiarowano „Macierzy”, 18 K 40 h na prenumeratę „*Gwiazdki*”, a resztę na ubogi w fundusze kościół katolicki w Ligotce. O ławach kościelnych nie było całkiem mowy. Młocarnię i tryer zostawiono na własność probostwu w Gnojniku, i w razie, jeżeliby Kółko katolickie w czasie znowu odżyło, o czem bardzo wątpię — bo w naszej parafii są aż trzy Kółka, do których się nie tylko ewangelicy, lecz i katolicy przyłączyli — mogą znów wszystkie te rzeczy na własność tegóż być zwrócone. Niemogliśmy inaczej sobie postąpić, albowiem wszystko to, co posiadało Kółko, było wyłącznie własnością katolików i zasługą byłego ks. proboszcza Karola Paździory i innych zacnych dobrodziejów, i dlatego, aby bolu tem dobrodziejom nie sprawiać — zostawiono te rzeczy, jak: bibliotekę z szafą, młocarnię i tryer na probostwie, a Kółko rolnicze i Czytelnię rozwiązano. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Na Wielkanocne Święta przybyli do nas ludzie, którzy tu passyjne gry urządzili. Ponieważ takie przedstawienia, odegrane z wszelką pobożnością i uszanowaniem, mieszczą w sobie wiele pouczającego, można je w każdą niedzielę i święto urządzać. Odgrywający powinni mieć pozwolenie nie tylko od biskupa, ale też od władzy politycznej. Księża nasi uczynili, co z swej strony tylko uczynić mogli. Ks. wikary nie posyłał nikogo, ani nikomu nie nakazywał, by te gry passyjne odwiedził, tylko powiedział i przypomniał, co każdy podczas podobnych przedstawień czynić powinien. Prosił gospodzkiego i przełożonego gminy, aby się o najściślejszy dozór postarali. Powiedział, że wszyscy obecni muszą stać z odkrytymi głowami, nie śmie nikt palić, nie śmie nikt gwarzyć, żarty karczemne wystrajać, nie śmie się w miejscu przedstawienia, lub blisko niego pić; jednem słowem każdy musi się zachowywać jak w kościele. Te słowa ks. wikarego słyszałem i drudzy je też słyszeli. Inaczej ktoś tę rzecz w „*Głosie ludu śląskiego*” przedstawił. Cieszy nas wszystkich, że Szanownemu korespondentowi bardzo idzie o kościelne przykazania, ale jeżeli n. p. komedyanci w Wielki Piątek mięso jedli, dlaczegoż im tego korespondent nie zakazał, albo księżom o tem nie powiedział? —

*Słuchacz.*

— **Olbrachcice.** W naszej wiosce stoi starożytny kościół, którego początki sięgają XV. stulecia. Był on kilkakrotnie odnawiany, a gdy zdaje się, na początku XIX. wieku ustaliła się parafia karwińska, kościół nasz do niej przyłączono jako filialny, w którym odprawiano nabożeństwo każdej trzeciej niedzieli. Do-



piero teraz za staraniem hr. Larischa i OO. Jezuitów odprawia się tu nabożeństwo każdej niedzieli i święta.

— **Z Pierśca.** Znany tu powszechnie Adam Fizek, murarz, który zawsze dopuszczał się kłótni i bijatyki, i tak samo czynił przy budowach ze swoimi towarzyszami, a nie żył także ze swoją żoną. W minioną sobotę wieczorem pokłócił się z mieszkającym z nim Kiecką i uderzył go nożem w piersi tak, że zaraz ducha wyzionął. To są straszne skutki pijaństwa. —

— **Ze Zamarsk.** Dnia 3. b. m. zmarł w Cieszynie w szpitalu tutejszy kierownik szkoły Jerzy Wranka w 31. roku życia po dłuższej chorobie. Zmarły był prawdziwym wzorem nauczyciela dbającego o rozwój nie tylko szkoły ale całej gminy. On to wyteżył wszystkie swoje siły, aby Zamarski stanęły na równi z wszystkimi innymi gminami, co się mu też większą części udało. Starał się o oświatę i o dobrobyt ludności. Pod jego kierownictwem znajdowała się Czytelnia krak. Towarzystwa oświaty ludowej. To też w pogrzebie jego odbyłym dnia 5. b. m. wzięli bardzo liczny udział koledzy zmarłego, Zamarszczanie i wielu znajomych. Nad grobem poświęcił pamięci zmarłego kilka jedrnych słów ks. Monsign. Sikora, proboszcz cieszyński podnosząc jego błogą działalność w Zamarskach. Dodać tu wypada, że zmarły jako sekretarz gminny pisał wszystko po polsku. —

Geny na targu w Cieszynie dnia 5. kwietnia hektolitr pszenicy (75 kilo) 13 K 20 h; żyta (70 kilo) 10 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) 10 K — h; owsa (48 kilo) 7 K 40 h. — Ziemiaków hektolitr 8 K 20 h. — Masła kilogr. 2 K 40 h; Siana łak. (100 kilo) 6 K 20 h; siana konicz. (100 kilo) 8 K 20 h. — Słomy 5 K — h.

## —● Nasiona ●—

polskiej *Koniczyny*, *Buraków* i *traw* pastewnych *Koniczyny leniwej*, *Lucerny*, *Szwedzkiej*, *Zębu* konińskiego w najlepszych gatunkach.

## ☛ Cement, Papier ogniotrwały ☛

*Trawery* do sklepień, taniej jak stare koleje, *Żelazo* na ankry, *Soszynę*, *Kurowinę*, *Blaogę* na dachy, *Papier* na fundamenty przeciw wilgoci w murach, *Carbolineum* przeciw zgniliznie drzewa, *Piece* żelazne, *Szparharty*, *Pompy* żelazne, *Okucia* na drzwi i okna, *Okna* żelazne do chlewów, *Farby* i pokost, *Drut kolczysty* do ogradzania, *Rurki* żelazne do wodociągów, *Łopaty* do rurokowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

## — Narzędzia —

*rękodzielnicze*, *Kowadła*, *Miechy*, *Śrubsztaki*, *Bormaszyny*, *Pły*, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję

*Kasy żelazne ogniotrwałe*

*Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich  
poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.

## — DOM —

jeńnopiętrowy, nowo wybudowany, narożni, w środku gminy *Karwinnej* położony l. 86., na dr dze krzyżującej się, na bardzo dobrym miejscu, między szczytą *Hohenegra* i *Franciszki*, składający się z dwóch lokali, zdalnych na prowadzenie interesu, 5 pokoi, 8 pięknych zimnych piwnic jest od 1. lipca 1902. do *wynajęcia* lub zaraz do *sprzedania*, — obok tegoż znajduje się *drugi dom*, który także każdego czasu jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli właściciel *Sylwester Guzbur w Karwinnej*.

## Podziękowanie.

Z powodu śmierci ukochanej córki, względnie siostry

**A N N Y**

córki ś. p. *Józefa Palarczyka*,

która po długiej i ciężkiej chorobie d. 4. b. m. zmarła w Panu, a dnia 6. b. m. odprowadzoną została na miejsce wiecznego spoczynku, otrzyaliśmy tyle dowodów współczucia ze wszystkich stron, że zmuszeni jesteśmy tu na ten miejscu za nie podziękować. Za liczny udział w pogrzebie składamy *Przewielebnemu duchowieństwu*, ks. *J. Karowskiemu*, proboszczowi w Rudzicy, ks. *K. Tesarčikowi*, proboszczowi miejscowemu i wogóle wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym, którzy z bliska i z daleka przybyli, serdeczne „Bóg zapłać!“

W Góleszowie, d. 9. kwietnia 1902.

W smutku pogrążona rodzina.

## Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój  
dobrze zaopatrzony



**skład zegarów i zegarków**

najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

**biżuterii złotych,**

srebrnych i z chińskiego srebra  
znakomitej roboty.

*Obrączki ślubne są zawsze na składzie.*

**OBUWIE!**

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamuszy, niech je kupi w sklepie szewskim

ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.

Buty ze składu tańsze o 10—20%, niż robione według miary  
Zamówienia według miary i naprawy nskuteczna się szybko  
O liczne zamówienia uprasza

*Franciszek Guzbur,*  
szewc w Cieszynie.



## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenie mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług ządania zamówić wzrost w fabryce J. Pohlnera u kieroownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Cieszarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

## Walne zebranie

### Towarzystwa oszczęd. i zaliczek w Cieszynie

słowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką odbędzie się w sobotę, dnia 12. kwietnia b. r. o godz. 1. popołudniu w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie.

#### Porządek czynności:

1. Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1901.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego i jednego zastępcy.
6. Wybór uzupełniający 4 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.

W CIESZYNIE, dnia 20. marca 1902.

### Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, słow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

**A. Augustyn,**  
sekretarz.

**Fr. Michejda,**  
przewodniczący.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL” wyrobu

**Eugeniusza Matuli**

aptekarsza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gosciowym, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należyłości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. **EUGENIUSZA MATULI**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladowcami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona

W PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

Poszukuje

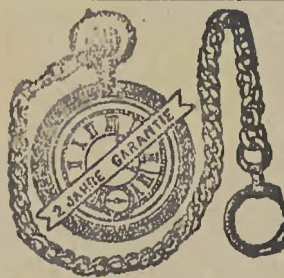
## OGRODNIKA

pomoenika też około gospodarstwa Oskar Haempel, właściciel dóbr. Poczta Osiek koło Oświęcima.

*Najtańsze źródło zakupu!*

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla**

Komlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po ująłszych cenach u mnie do nabycia.



### Szczęście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów**  
franko za złr. 3-30

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów**  
Kraków, Stradom 2.

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znaczkami urzędu probierczego.

1. niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
1. portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
1. futeal skórzany na ten zegarek.
1. niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
1. bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
1. para ładnych spinek do manżetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
1. elegancka niklowa cygarniczka.
1. para czysto srebrnych kolczyków w etui.
1. szpilka z czystego srebra do krawatu.
1. pierścion z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

*Za darmo i oplatnie*

posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
kron.



Wszystkim ludziom szachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych

oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glashütte”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionej, absolutnie niepodlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciagnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzozłote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 latów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 kron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futeal. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 kron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiaczeniem należytości. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.



# Zamknięcie rachunków Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie za rok 1901.

## Obrót kasowy.

<i>Przychód.</i>	<i>K h</i>	<i>Rozchód.</i>	<i>K h</i>
1. Gotówka . . . . .	84.483 71	1. Fundusz możliwych strat . . . . .	8.833 02
2. Fundusz rezerwowy . . . . .	22.756 66	2. Rezerwa kursowa . . . . .	416 80
3. Fundusz możliwych strat . . . . .	7.838 79	3. Udziały . . . . .	52.195 81
4. Rezerwa kursowa . . . . .	149 —	4. Wkładki na oszczędność . . . . .	1,219.340 22
5. Udziały . . . . .	80.029 13	5. Lokacje . . . . .	194.556 90
6. Wkładki na oszczędność . . . . .	1,341.756 68	6. Pożyczki udzielone . . . . .	1,238.115 05
7. Lokacje . . . . .	229.217 02	7. Odsetki od wkładek na oszczędność . . . . .	138.410 94
8. Pożyczki spłacone . . . . .	1,016.301 02	8. Inne odsetki . . . . .	10.041 48
9. Odsetki . . . . .	250.045 28	9. Wydatki zawiadowcze . . . . .	61.690 81
10. Wydatki zawiadowcze . . . . .	6.449 98	10. Wydatki prawne . . . . .	8.639 30
11. Wydatki prawne . . . . .	6.522 61	11. Rachunek wzajemny . . . . .	562.046 17
12. Rachunek wzajemny . . . . .	569.331 36	12. Rachunek realności . . . . .	16.794 88
13. Rachunek realności . . . . .	18.432 95	13. Wydatki realności . . . . .	1.300 07
14. Dochody realności . . . . .	1.789 46	14. Zysk rozdzielony . . . . .	44.552 30
15. Zysk przeniesiony . . . . .	4.711 24	15. Gotówka . . . . .	82.881 14
<b>Razem</b>	<b>3,639.814 89</b>	<b>Razem</b>	<b>3,639.814 89</b>

## Wynik z obrotu.

<i>Stan bierny.</i>	<i>K h</i>	<i>Stan czynny.</i>	<i>K h</i>
1. Fundusz rezerwowy . . . . .	188.000 26	1. Lokacje . . . . .	188.419 55
2. Fundusz możliwych strat . . . . .	19.481 49	2. Pożyczki . . . . .	4,044.505 64
3. Udziały . . . . .	575.924 50	3. Wydatki zawiadowcze . . . . .	57.962 83
4. Wkładki na oszczędność . . . . .	3,600.683 47	4. Wydatki prawne . . . . .	11.969 67
5. Odsetki . . . . .	77.072 23	5. Rachunek realności . . . . .	72.390 04
6. Dochody i wydatki realności . . . . .	69 49	6. Rachunek wzajemny . . . . .	7.588 94
7. Zysk przeniesiony . . . . .	4.711 24	7. Rezerwa kursowa . . . . .	224 87
<b>Razem</b>	<b>4,465.942 68</b>	8. Gotówka kasowa . . . . .	82.881 14
		<b>Razem</b>	<b>4,465.942 68</b>

## Rachunek zysków i strat.

<i>Zyski.</i>	<i>K h</i>	<i>Straty.</i>	<i>K h</i>
1. Z rachunku odsetek . . . . .	96.387 06	1. Z rachunku wydatków zawiadowczych . . . . .	55.287 33
2. Z rachunku dochodów i wydatków realności . . . . .	339 17	2. Czysty zysk z r. 1901 . . . . .	46.150 14
3. Zysk przeniesiony . . . . .	4.711 24		
<b>Razem</b>	<b>101.437 47</b>	<b>Razem</b>	<b>101.437 47</b>

## Bilans.

<i>Stan bierny.</i>	<i>K h</i>	<i>Stan czynny.</i>	<i>K h</i>
1. Fundusz rezerwowy . . . . .	188.000 26	1. Lokacje . . . . .	189.091 —
2. Fundusz możliwych strat . . . . .	19.481 49	2. Pożyczki . . . . .	4,044.505 64
3. Rezerwa kursowa . . . . .	446 58	3. Odsetki Towarzystwu należne . . . . .	34.278 76
4. Udziały . . . . .	575.924 50	4. Wydatki zawiadowcze . . . . .	2.675 50
5. Wkładki na oszczędność . . . . .	3,600.683 47	5. Wydatki prawne . . . . .	11.969 67
6. Odsetki naprzód pobrane . . . . .	14.963 93	6. Rachunek wzajemny . . . . .	7.588 94
7. Czysty zysk z r. 1901 . . . . .	46.150 14	7. Rachunek realności . . . . .	72.390 04
		8. Dochody z realności należne . . . . .	269 68
<b>Razem</b>	<b>4,445.650 37</b>	9. Gotówka końcowa . . . . .	82.881 14
		<b>Razem</b>	<b>4,445.650 37</b>

## Ogólny obrót kasowy.

1. Ogólny przychód w roku 1901 . . . . .	3,555.331 18
2. Ogólny rozchód w roku 1901 . . . . .	3,556.933 75
<b>Razem</b>	<b>7,112.264 93</b>

W Cieszynie, dnia 4. kwietnia 1902.

Zarząd Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,  
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Jerzy Grycz.

Komisya kontrolująca:

Andrzej Macura.

Andrzej Augustyn.



## Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materii, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczawszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamietaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do **St. Josefsheim Brüx**, dozorczyńi chłopców **M. Bernardina**, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do **St. Josefsheim Graupen**, dozorczyńi dziewcząt **M. Theresta**, karmelitanka S. J.

## DOM

parozny, parterowy w **Końskiej** nr. 129 przy Trzyńcu, Śląsk austr., naprzeciw huty „Hildegardy“ i werkowego hotelu „Mablenbrei“, na gościńcu z miejscem do budowania po obu stronach o 510 □ sążni, w którym to domu **handel mieszanych towarów** od 28 lat się znajduje, jest od 1. października 1902. do **wynajęcia** lub do **sprzedania**. Bliższej wiadomości udzieli właściciel **Jerzy Kukucz** w **Górnej Suchej** obok Karwinej.

Firm. 112.  
L. E. II. 297  
G. II. 221/1

## Weiagnięto do rejestru firm spółkowych

Miejsce firmy: **Sibica**.

Nazwa firmy: **Fr. Górniak**.

Dotychezasowe zatrudnienie: **Cegielnia parowa**.

**I. Franciszek Górniak** zmarł.

Wstąpili jako współnicy: pozostała wdowa **Maryja Górniakowa**, zamężna po raz drugi **Cieñciałowa** i niepełnoletnie dzieci: **Anna**, **Jan** i **Franciszek Górniakowie**.

Z tego powodu spółka handlowa od 1. marca 1902. Powyżej mianowani nie są upoważnieni do zastępowania spółki.

Procura udziela: **Andrzej Macura**, sekretarz i **Adam Sikora**, dyrektor w **Cieszynie**

uprawnieni do zastępowania każdy dla siebie. Wszystkie inne wpisy zostały wymazane.

## C. k. Sąd obwodowy w Cieszynie

Oddział IV., dnia 2. kwietnia 1902

*Jaronz.*

## Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy, że z dniem **1. kwietnia** przeniosłem mój skład kapeluszy męskich do

**domu Jędeka, ul. Stefanii, nr. 15.**

i że skład ten dobrze zaopatrzony znacznie rozszerzyłem. Dziękując moim Szan. odbiorcom za zaufanie, jakim mię dotąd darzyli, proszę, aby tę samą życzliwość raczyli okazywać mi także w nowym lokalu.

Cieszyn, 31. marca 1902.

Z uszanowaniem

**Rudolf Holewa.**

Kto raz

w wielkim handlu wina  
**Ignacego Kleina, Cieszyn**

kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

➡ Filia bogumińska ➡

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkłádki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4°/o**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

*Zarząd.*

## Objęcie restauracyi.

Zawiadamiam najuprzejmiej Szanowną P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy, że objąłem

**restauracyę w „Domu Narodowym“**

i że starać się będę. szanownych gości dobrými potrawami, świeżem karwińskim piwem cesarskiem i wyborowemi winami zadowolić. Przyjmuję też *abonamenty na obiady i wieczery*, a codziennie można też dostać u mnie *drugie śniadanie*. — Ręczę za skora i sumienną obsługę, proszę uprzejmie o liczne zwiedzanie

z głębokim szacunkiem

**Jan Juraszek, restaurator.**

Cieszyn, w kwietniu 1902.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 80 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
každorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 19. kwietnia 1902.

Nr. 16.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Z Rady państwa.

### Z Izby posłów.

Niemcy w Izbie posłów robią znowu awantury. P. Ploy wniósł rezolucję: „Wzywa się rząd do założenia czeskiej szkoły przemysłowej w okręgu budziowickim i niemieckiej w okręgu chebskim.” Niemcy chcieli, żeby rezolucję tę na dwie części oddano pod głosowanie, tymczasem prezydent Vetter zapytał się Izby, która większością głosów żądanie Niemców odrzuciła. Powstał gwizd; Wszechniemcy zaczęli bić o pulpity; Hofer i Malik wyrwali sztaby żelazne z siedzeń i bili niemi o pulity. Wrzawa, przerażenie; większość nie wie o co chodzi; myślano, że Wszechniemcy hałasują dlatego, bo Wolf miał zabrać głos. Prezydent bezradny dzwonił, a wreszcie oświadczył, że zapyta Izbę, czy chce imiennie głosować, czy zwyczajnie. Wtedy Wszechniemcy podwoili hałas i krzyczeli do Vettera: Gorszyś niż Abrahamowicz! Precz z nim! Wszechniemiec Iro chwycił za dzwonek i rzucił go na głowę prezydenta, który się szczęśliwie uchylił. Także ludowcy niemieccy robili awantury takie, że prezydent musiał zawiesić posiedzenie na 1/2 godziny.

W obradach nad wydatkami na szkoły ludowe zabrał w Izbie posłów głos także poseł polski ze Śląska dr. Michejda i odpowiedział na dawniejszą mowę posła Demla, w której on dużo powiedział nieprawdy o stosunkach na Śląsku.

Poseł Michejda odpowiadał na napaści posła Demla w dyskusji nad szkołami średnimi i zrzęcznie ośmieszał twierdzenie Demla, że ugoda między Niemcami i Słowianami wtenczas dopiero przyjdzie do skutku, gdy znikną wszystkie szkoły słowiańskie na Śląsku, a w niemieckich szkołach wychowa się nowe pokolenie. Mówca stwierdza, że pos. Demel nie sprostował ani jednej cyfry ani jednego faktu, przytoczonych poprzednio przez mówcę na dowód germanizacyjnych tendencji władz, ale że jak Don Kichot walczył z wiatrakami, bądź przekręcając, bądź też fałszując twierdzenia mówcy.

Tak n. p. twierdzeniu pos. Michejdy, że proku-

ratorowie w Cieszynie na rozprawach nie przemawiają po polsku, pos. Demel wcale nie zaprzeczył, natomiast dowodził, że akta oskarżenia pisane są po polsku. Pos. Michejda uznał, że trzeba uczyć języka niemieckiego, ale karmił sposób udzielania nauki. Pos. Demel zaś wskazywał na to, że ludność chce, aby po niemiecku uczono, tak jak gdyby to ludność ustanawiała przepisy naukowe. Taki sposób walki, to są podskoki cyrkowego kłowna, ale nie wywody polityka poważnego. Mowca odpiera fałsz, jakoby przy założeniu polskiego gimnazjum w Cieszynie wywieszono tylko polskie chorągwie i stwierdza, że były tamże czarno-żółte austriackie i białoczerwone polskie.

Dalej wyjaśnia mówca, że nauka języka polskiego w szkołach miejskich w Cieszynie, którą się chełpił p. Demel, jest nieobowiązkową, nawet dla uczniów narodowości polskiej i że zaczyna się dopiero w III. klasie, tak, iż polskie dzieci w I. i II. klasie uczą się w języku zupełnie dla nich niezrozumiałym, siedzą jak na tureckim kazaniu i często przez dwa lata nie nauczą się nawet czytać. Istotnie w tej szkole — jak to stwierdza wychodząca w Cieszynie „Neue schlesische Ztg.” — nikt się po polsku nie nauczy i nauczyć nie może. Pos. Demel chełpił się przyjaźnią dla Polaków, ale odmawiając im szkół narodowych, używania języka polskiego w urzędzie, sądzie i w życiu publicznym, przeszkadzając wszędzie rozwojowi narodowemu, i denuncjując ich o „aspiracje wielkopolskie”, jest ich najgorszym wrogiem. Kocha ich jak krokodyl, wabiący swe ofiary, by je pożreć. (Wesołość i oklaski).

Wreszcie uzasadnia mówca potrzebę polskiego seminarium nauczycielskiego na Śląsku ilością szkół ludowych i brakiem nauczycieli odpowiednich, niewychowanych dla szkół polskich w seminarjach niemieckich, dalej prosi rząd o obronę i wzywa stronnictwo przeciwne, aby Polakom na Śląsku pozwoliło żyć.

Na końcu przemówienia przyszło do ostrego starcia między pos. Demlem a pos. Michejdą. Na jeden wykrzyk posła Demla, który często posłowi Michejdzie przerywał, tenże zawołał: „To są dowcipy żakowskie,”



na co Demel odpowiedział: „Wypraszam to sobie! To jest bezczelność” i t. d.

Charakterystycznym był także okrzyk Demla, że Śląsk nigdy nie był polskim, na co odezwał się jeden z Czechów (p. Sehnal): „Nie pleć pan takich bzdurstw, panu się zdaje, że wśród awantur niemiecko-narodowych i waszego rumoru historia już nie istnieje. Mylicie się jednak.” — Później jeszcze Demel próbował odpowiadać Michejdzie, ale mu to nie szło i posłowe słowiańscy go wyśmiali. — Obrady nad budżetem szkół ludowych ukończono. —

#### *Z Koła polskiego.*

Z Koła polskiego uchwalono wybrać do delegacji wspólnych posłów: Apolnarego Jaworskiego, Wojciecha Dzieduszyckiego, Popowskiego, Eugeniusza Abrahamowicza, dra Byka i Kozłowskiego. Zastępcami członków delegacji uchwalono wybrać posłów: Roszkowskiego i Pawła Sapięhę.

Posel Wielowieyski żalił się, że ustawa co do ulg przy kłękach elementarnych nie jest należycie wykonywana, gdyż urzędy podatkowe ściągają przez egzекutorów podatek, zanim rekursy zostaną załatwione. —

#### **Znaczenie słowa „konstytucja” i historia konstytucji austriackiej.** (C. d.)

Podobnie jak Austria, były także i inne państwa w Europie zrazu monarchiami absolutnemi, a następnie monarchiami stanowemi. Takim państwem była n. p. Francja, w której królowie od roku 1302. zwoływali tak zwane „Stany generalne”, z przedstawicieli szlachty, duchowieństwa i miast złożone; takimi państwami były również wszystkie mniejsze i większe kraje niemieckie, które taksamo jak Austria były pierwotnie prowincjami cesarstwa niemieckiego i stopniowo powiększając swą niezależność od cesarza i Sejmu niemieckiego, wreszcie w r. 1806. przez upadek cesarstwa stały się zupełnie udziałnemi monarchiami (n. p. Brandenburgia czyli dzisiejsze Prusy, Bawaria, Wirtembergia i t. d.). We wszystkich tych państwach jednak walka króla ze stanami skończyła się zwycięstwem króla i przywróceniem monarchii absolutnej, a tylko w Polsce, Szwecyi i Anglii królowie nie zdołali odzyskać nieograniczonej władzy. W Anglii mianowicie średniowieczne zgromadzenia stanów uprzywilejowanych, zwane parlamentami, zamieniły się powoli w reprezentację całej ludności i stały się wzorem dla wszystkich państw cywilizowanych. Za przykładem Anglii także kolonie angielskie w Ameryce północnej, po oderwaniu się od Anglii w roku 1776. wprowadziły u siebie podobne parlamenty, a nadto, chcąc swój ustrój zabezpieczyć przeciw dowolnym zmianom, wprowadziły u siebie po raz pierwszy ustawy

zasadnicze, mogące tylko z wielką trudnością ulec zmianie i nazwane po raz pierwszy konstytucjami; następnie zaś w roku 1787. te kolonie angielskie połączyły się w republikę związkową, zwaną Stanami Zjednoczonymi i dla tej republiki uchwały również konstytucję. Te konstytucje amerykańskie zawierały nie tylko postanowienia o urządzeniu parlamentów, ale także przepisy o powszechnych, nienaruszalnych prawach obywateli, których państwo obywatelom zwykłymi ustawami odebrać nie może. Przykład tych konstytucji naśladowano przede wszystkim we Francyi. We Francyi wybuchła w r. 1789. tak zwana wielka rewolucja, zaczęta od tego, że królowie, którzy dotąd dzierżyli nieczem nieograniczoną absolutną władzę i od roku 1614. nie zwoływali wcale Stanów generalnych, w roku 1789. celem zaradzenia pustkom w skarbie państwa zwołali te stany ponownie; stany jednak połączyły się w jedną izbę, nazwały się Zgromadzeniem narodowem i oświadczyły królowi, że są reprezentacją całego narodu powołaną przede wszystkim do uchwalenia konstytucji. Istotnie też uchwalono we Francyi najpierw w roku 1789. tak zwaną deklarację praw człowieka i obywatela, prawie dosłownie powtórzoną z konstytucji amerykańskich, a następnie 3. września 1791. pierwszą konstytucję francuską i zarazem (obok polskiej Konstytucji 3. maja 1791.) pierwszą konstytucję w Europie. Konstytucja ta nie utrzymała się wprawdzie, gdyż niebawem (1792) wprowadzono we Francyi republikę, a potem (1804) cesarstwo Napoleona I.; ale stała się ona dla wszystkich ludów europejskich hasłem walki o ograniczenie władzy monarchów, wprowadzenie parlamentów i nadanie konstytucji. (C. d. n.)

#### **Kęs chleba.**

Gawęda Władysława Syrokomli. (C. d.)

#### **XIX.**

Łagoda nie chciał kłaniać się Zaborze,  
Nie czekał zimy w swoim dawnym dworze,  
Z żoną i dziatwą i z kilku talary,  
Poszedł w świat obcy, na nowe kłopoty,  
Do starych panów wyszedł Marcin stary,  
Żegnał ich z płaczem za wiejskimi wroty,  
Zeszli się inși dawniejsi poddani,  
Niewiasty, dzieci, gospodarze z wioski,  
Przypominali ich pobyt ojcowski  
Całując ręce i pana i pani,  
Dziękując prostą od serca wymową  
Za chleb, sól pańską i za dobre słowo.  
I za dawniejszą pańską zapomogę  
Niosą podarki jak ofiarę świętą:  
Ten garść orzechów dla dziatwy na drogę,  
Drugi plastr miodu, co wczora podciągo,  
Inszy w ofierze niesie chleba kawał,  
Życząc, by nigdy nędzy nie doznawał.



A choć wszystkiego wypowiedzieć trudno  
 Prośbami słowy i mową prostaczą,  
 Znaczno na sercach żalność nieobludną,  
 Można tym oczom zawierzyć gdy płaczą.  
 Stary Łagoda doświadczył naocznie,  
 Jak go żalują kmiotkowie ubodzy;  
 Z dobrymi ludźmi gdy się żegnać pocznie,  
 Już łez serdecznych nie trzymał na wodzy.  
 I ciężki kamień z serca mu opada,  
 Gdy go wieśniacy pobłogosławili;  
 Panie Zaboro! nasz głowę nielada,  
 Lecz w życiu takiej nie doczekasz chwili  
 Bo nie każdemu i nie w każdym czasie  
 Tak piękną chlubą napęlnia się dusza,  
 Jaką czuł starzec gdy z wioski wyrusza,  
 W starej sukmanie, w skrzypiącej kolasie.  
 Ujrzał nad grobem uwieńczone dzieło,  
 Ujrzał świadectwo swoich bliźnich grona,  
 Że jego życie nie marnie zginęło,  
 Że jego zasług nie próżna skarbona;  
 Wyższym go ludzie uczynili prości  
 W obliczu Boga, w obliczu ludzkości.  
 Spojrzenie wzniósłej i cnotliwej pychy  
 Rzucił raz jeszcze ku wiejskiej zagrodzie,  
 Skrył się za górą jego wózek lichy,  
 I nie słyszano więcej o Łagodzie.

## XX.

Nie sądźcie, moi czytelnicy mili,  
 Że na bezdroża zuchwale was wiodę,  
 Ześmy z bitego gościńca zboczyli,  
 Kreśląc Zaborę i starca Łagodę;  
 O kęsie chleba rzecz mając w zamiarze,  
 Żem się zagwarzył i Bóg wie co gwarzę.  
 Oto, daleka Nadniemeńska wioska  
 Po to się kreśli, byśmy prawdzie wierni,  
 Łacniej śledzili pierwszy zaród kłoska.  
 Do chwili żniwa, do snopa na ścierni.  
 Racście przebaczyć, że nieczyste pole,  
 Że obok kłosów — porosły kąkole.  
 Więc jako czynią na polu żniwarze,  
 Jedno i drugie na snopki rozdzielę,  
 Jedno i drugie w oczy wam pokażę,  
 Byście poznali, co chleb, a co ziele.  
 Byście niemogąc rozemnać z oddali  
 W chwastach zbożowej trawki nie zdeptali.  
 Chleb — wielkie słowo w niebie i na ziemi,  
 W nim Bóg sam siebie między ludzi dzieli,  
 Przed chlebem życia truchleją anieli,  
 Człek go pożywa usta pobożnemi;  
 A w ziemskim chlebie jest pokarm i siła,  
 W chlebie Bóg życie doczesne przysyła,  
 Z chleba bierzemy i żywi i zdrowi,  
 Zbawienie ciała, zbawienie duchowi.

## XXI.

Lecz biada temu, kto szydzi z pokuty  
 Kto chleb zbawienia świętokradzko spożył!  
 Pokarmem życia na duszy otruty  
 Pod swemi stopy sam przepaść otworzył.  
 O ziemskim chlebie też same są wnioski;  
 Jeśli nie wierzysz przechodniu zdaleka,  
 To zajdź na Litwie do najpierwszej wioski,  
 I spytaj o to najpierwszego człeka.  
 Tam ci naocznie pokaże lud Boży  
 Chleb, co się sporzy i co się niesporzy;  
 Jeden posila — a drugi cię zdradnie  
 O głód przyprawi i obdarzy bolem:  
 Jeden być musi zatruty kąkolem  
 A drugi czysty, — któż zresztą ołgadnie?  
 Zdaje się zboże czysto i wyniosło  
 W bliskich zagonach wedle siebie rosło,  
 Razem doznało i deszczu i suszy,  
 Razem pożęte, zwiezione przed burzą,  
 Tak samo w żarnach na mąkę się kruszy,  
 A przecież zdrowiu niejednako służą:  
 W jednym być muszą kąkolu owoce,  
 Lub krzywda ludzka, albo łyzy sieroce.  
 Takiego chleba, jeżeliś go świadom,  
 Niekupuj w mieście, ani radź sąsiadom,  
 Nie jedz go w ucztę, ani w dni powszednie:  
 To chleb przeklęty, czuć od niego piekłem.  
 Spytaj Zabory — jeżeli nie zblednie,  
 To się pokaże, że kłamstwo wyrzekłem. (C. d. n.)

## Wiosna.

„Tatulu moi,  
 Patrzajcie ino!...”

„A kany?”

„A o tam!... zza lasu ściany,  
 Kanyś z południa, gdzie góry giną,  
 Nad tą odymką na naszym stawie,  
 Płyną żórawie...”

„Tatulu moi,  
 Patrzajcie ino!...  
 Ptak!...”

„Kiery?”

„A o! dwa... pięć... cztery...  
 Siadły... nie!... płyną...  
 Hań tam na polu,  
 Gdzie owies siany,  
 Chodzą bociany...”

„Tatulu moi,  
 Patrzajcie ino!...”

„A kany?”

„A tam!... z nad leśnej polany  
 Lecą.. e! — może nas miną...  
 Nie! siadły... na domu Julki  
 Chybkie jaskółki!...”



„Tak, tak mój Janku,  
Już idzie wiosna cała  
W złotym pyle...  
Rozkoszna, wspaniała...  
Sieje powabów tyle..  
Każdy jej pragnie.  
Ptaszki już świegocą,  
Na gromadzkim bagnie  
Bociany klekocą...  
Ziemia się uśmiecha  
I niesie zapachów echa...”

„Tatulul... sosna...”

„Też się zieleni,  
I rosa błyszczy barwami tęczy...  
Pszczoła w powietrzu  
Skrzydłami brzęczy,  
Że wraca wiosna!...”

Wł. Górnikiiewicz.

### Gospodarstwo i przemysł.

Zielsko i chwasty powinny być w zbożach jarych starannie tępione. Oset należy głęboko podcinać nożem. Przeciw ogniszczu najlepiej działa, jak praktyka pokazuje, skrapianie 15-procentowym roztworem siarczanu żelaza. W ziemniakach powinno być wszystko zielsko kopaczką podcięte lub wytargane. —

Łąki powinny być z wiosną bronowane i zasiane popiołem drzewnym, lub też tomasówką i kałnitem. Toż samo stosuje się do lucernisk. —

Zaprawianie ziarna siewnego gnojówką wpływa na przedsze wschodzenie i szybszy rozwój. Obawiać się tylko należy suszy po zasiewie. Najkorzystniej i najłatwiej dałoby się zastosować przy uprawie buraków pastewnych. —

Huty żelazne arcyks. Fryderyka na Śląsku. W ciągu dwóch lat po raz trzeci traktują rozmaite firmy o nabycie tych hut, które wraz z kopalniami węgla reprezentują wartość około 60 milionów Koron. Pierwszym reflektantem była grupa banków niemieckich, drugim — austriacki Zakład kredytowy za austriacki kartel. Obecnie traktuje wiedeński Bankverein w związku z towarzystwem Rima Muranyi. Prawdopodobnie jednak huty śląskie zostaną przemienione na osobne towarzystwo akcyjne, a akcje nabydzie Bankverein, Bank niemiecki i towarzystwo Rima Muranyi. —

### Jura i Jónek.

Jura. Cóż tam kany nowego we świecie?

Jónek. W Belgii jest hrozno rebelucyj, pod Mózgolem też się bezma gotuje a w Szpaniji, tam też wiela do tego nie chybio.

Jura. Toć już Boski skorani.

Jónek. Nic dziwnego, każdy teraz chce rozkazać a żoden nie be posłuchół, robota sie ludziom sprzeciwiła, ale jeść toby radzi; każdyby eny szpacyrem chodził, nie dziwota, że mu potem rozmańte myślonki po palicy łożom.

Jura. To je isto prawda. Ale że mało gdo w Pana Boga rzetelnie wierzy, tu je wszemu złemu zoczątek.

Jónek. Mosz recht. Byle jaki wyrostek, usz tak pyskiem wodzi, jakby wszyscy mądrości pozjodoł.

Jura. Mądroków jeszcze nigdy na świecie nie chybiało, a czym większy mądroł w gębie, tem większy błozen w głowie.

Jónek. Pachółkowi gazda za nic, dziewce gospodyń, nie woży se szkolnik rehtora, uczeń majstra, syn ojca, wajco kury.

Jura. A to wszyckimu winna ta fałszywo pycha. Sznuptychia mu jeszcze ze zadku tyrczy, ale jakbyś mu jeny co powiedział, abo go napamniół abo co, nieboćsiety, bee sie odymół i fuczoł jak szwob oparzony.

Jónek. Ni ma rady. Szczęśliwy ten, co swego patrzy a na ine nie hledzi.

Jura. Joch sie też dycki tego przysłowio drzierzoł i chwala Bogu kontentech je i dobrze sie mom, a tropi mie co, to se społem pobjodomy, fiką sie gorycz se serca oplócze i koniec.

Jónek. Nimasz to, jak mieć takigo, co sie mu człowiek pożoli ze swej biedy, to potem hnet na sumieniu ulży; pódź, wypijemy se po fice u twoigo brata po mianie!

Jura. Do kogo to pujdemy?

Jónek. Do kogoby inego, jak do Juroszka do Polskiego Domu, swój powinien iść do swego a do nikogo inego.

Jura. A gulajsz je tam dobry, bo mom dzisiaj noń gust.

Jónek. I gulajsz i flaczki i wszycko, choćbyś bai co fainego chcioł, a wszycko je dobre i łacne jak nigdzi indzi, a przytem je gospodzki przeca człowiek ku ludziom szykoway aż uciecha.

Jura. No to pódźmy hónem. —

### Korespondencya.

Ze wst.

Radbym zwrócić uwagę naszych c. k. politycznych i sanitarnych władz na jedną ważną rzecz, którą każdy dzień niemal przed oczyma mamy.

Nasi rzeźnicy mają najróżniejsze przepisy, podług których sobie postępować muszą przy wykonywaniu swego rzemiosła, jeżeli się nie chcą narazić na dotkliwie kary. Bydło musi być zdrowe, musi mieć świadectwo, skąd pochodzi, nieśmie być ładajakie. Wiedzie rzeźnik bydło do jatki, podlega przepisom, wiezie to bydło czy żywe czy już mięso z niego, zaś podlega przepisom. Przepisy obowiązują rzeźnika przy zabijaniu dobytku, przy czyszczeniu mięsa i t. d. W jatce, gdzie mięso na sprzedaż wisi, musi być wszycko czyste, myte, nawet stoły i wagi muszą być jak w aptece. A dobrze tak. Gdyby jeszcze więcej było czystości i dozoru, nie zaszkodziłoby wcale.

Inaczej się rzecz ma z chlebem. Chleba ludzie więcej spożywają niżeli mięsa. Nie wiem, czy też dla piekarzy są podobne przepisy zdrowotne. Czy też mąka nie powinna być czysta, zdrowa, sucha? Skąd tę mąkę piekarz kupuje! Jeżeli wprost z młyna, jeszcze dobrze; ale kiedy z drugiej i z trzeciej ręki! Gdzie ta mąka czeka swego przeznaczenia, czy na strychu, czy w komorze, czy w sklepie, czy w piwnicy! Jakież niecki, jakież dzieże na ciasto? Jakaż woda do ciasta? Czy te niecki i dzieże zawsze są umyte? Jak też wygląda piekarz, lub piekarczyk, lub jaka kobieta przy za-



rabianiu ciasta? Jakie ręce? Co się też często do pieczywa dostanie, a co też często w pieczywie się znajduje! Czy też jakie kary za nieschlujność? A nareszcie czy też sklepy z pieczywem są tak czyste jak jatki z mięsem? Gdzie się ten chlebieczek często znajduje?

Widzimy po gminach wózki z chlebem. Jaki porządek w takim wózku? Tu chleby w całym wózku na brudnej słomie leżą, a pomiędzy nimi siedzi jakiś parobczak w buciskach zabrudzonych, a spodnie jego, aż zgroza spojrzeć. A ten chlebieczek około spodni jego leżący, ten mamy jeść! Te kosze z bułkami jak one wyglądają? A jakie szmaty leżą na tych bułkach, które do kawy, do mleka zjadamy. Może po wielkich miastach jest radość pieczywo zjadać; może, że niejeden piekarz wiejski też trochę dba o schlujność, ale reszta jak postępuje? Tam leci wózek w błocie z pieczywem. Płachta lata na wszystkie strony a błoto leci i na chlebieczek. W lecie cała droga sam pył, ani człowieka nie widać, a wózek się kręci w tym prochu, a w wózku chlebieczek zapylony. Widziałem już też wózek z chlebem a na przodzie pali sobie parobczak, popiół się rozsypuje po chlebie, a w wózku na chlebach i pomiędzy chlebami siedzą dzieci.

Czyby c. k. władze nie zechciały jako mięso tak i ten chleb, którym się wszyscy żywimy, w swoją opiekę wziąć, albo czyż chleb i pieczywo nie jest tak zarazem podległe jak mięso? Cieszą się, że wszyscy, co te słowa czytać będą, są tej samej myśli, a i piekarze starać się będą o większą czystość. —

*Z pewnego Kółka rolniczego na naszym Śląsku.*

## Z ziem polskich.

Do Krakowa przybyło w niedzielę 6. b. m. kilkudziesięciu Gorno-Ślązaków z żonami; niektórzy w pięknych strojach narodowych. Na dworcu powital ich komitet, którego członkowie oprowadzali przybyłych po mieście, objaśniając pamiątki przeszłości. O godz. 11. byli wszyscy obecni na Mszy św. na Wawelu i zwiedzili groby królewskie. Wieczorem odbyło się w „Sokole” wielkie Świątce przy udziale Gorno-Ślązaków. Zebrało się około 400 osób, w tem 60 Ślązaków z kobietami, posłowie Rotter, Jaworski, Popowski, Federowicz, Danielak. —

**Obieźsasi.** Przez Poznań i Kraków od dni kilku przejeżdża do Niemiec ogromna ilość robotników rolnych, zwanych obieźsasami. Pisma poznańskie donoszą, że już przeszło 6 000 ludzi udało się na roboty rolne, a zapowiedzianych jest jeszcze kilka pociągów. Są to widocznie już zakontraktowani robotnicy, przeważnie pochodzący z Królestwa polskiego; natomiast robotników galicyjskich spotyka w Mysłowicach straszny zawód. Zapotrzebowanie sił roboczych w r. b. jest mniejsze, a zgłaszających pracę jest bardzo wielu, przytem policja wydała robotników, niemających paszportu. Agencji z grona zakontraktowanych robotników nie przyjmują słabszych, a z tych, co czekają na robotę, wybierają silniejszych. Mimo to przejeżdżają przez Kraków i Podgórze-Płaszów nowe partye robotników. Dyrekcja policji zarządziła, aby na dworcu przestrzegać robotników o stosunkach w Mysłowicach i braku pracy i o daremnym tam oczekiwaniu. Przestrogi te częściowo skutkują i część robotników wróciła z Krakowa do domu. —

**Zapał germanizatorski.** „Wielkopolanin” donosi, że w Tomicach, pod Poznaniem, otrzymali nauczyciele hojne nagrody za „skuteczne wpajanie dzieciom języka niemieckiego”. Jeden z nich posunął się tak daleko, że zakazał mieszkańcom wsi rozmawiać po polsku. —

**„Sokół” w zaborze pruskim.** „Sokół” polski w zaborze pruskim liczy dziś 58 gniazd. Na ostatnim „zlocie” brało udział w ćwiczeniach 430 członków. Obecnie Związek „Sokołów” polskich w państwie niemieckiem postanowił wydawać własne pismo. —

**Dwa morderstwa popełnione w Warszawie,** zwracają na siebie poszczególną uwagę władz. Przypuszczają, iż takowe spełnione zostały przez socjalistów. Zamordowani zostali radca kolejowy Malewski i dyrektor fabryki Szóstkiewicz, których socjaliści uważali za donosicieli. —

**„Pro Polonia”.** Według wpływowego i bardzo poczytnego pisma włoskiego „Secolo” (t. j. „Wiek”) utworzył się komitet uniwersytecki, który wystósował manifest do wszystkich rektorów uniwersytetów włoskich z prośbą o przybicie go na gmachach uniwersyteckich. Manifest ten brzmi: „Studenci włoskich uniwersytetów, głęboko wzruszeni niesłychanymi cierpieniami, jakie znosić muszą polskie dzieci, którym usiłuje się wydrzeć język narodowy, ostatnią twierdzą patriotyzmu, i tak samo wzruszeni niezmordowanym bohaterstwem, z jakim Polacy dawno bronią swego prawa — uważają za święty, pierwszy obowiązek każdego wolnego i sumieniem się kierującego męża, poprzeć sprawę sprawiedliwości i wolności i jednomyślnie dla tego głos swój podnoszą, aby w imię świętych zasad wolności i sprawiedliwości zaprotestować przeciw temu na korzyść szlachetnej Polski.” „Secolo” podaje powyższą odezwę pod napisem: „Pro Polonia” (t. j. „Za Polskę”). —

**W Milwaukee,** w Ameryce, gdzie się znajduje prawie 100.000 Polaków, wybrano w ostatnich dniach 9 Polaków na urzędników miejskich, t. zw. aldermanów i superrewizorów. Oprócz tego p. Piotr Pawiński mianowany został skarbnikiem miasta. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** W tamtym tygodniu przyjeżdżał do Wiednia kanclerz państwa niemieckiego Bülow. Po co przyjeżdżał? Nad tem zastanawiają się gazety i próbują rozmaicie tę wizytę Bülowa w Wiedniu wytłumaczyć. Powiadają więc, że Bülow przyjechał celem doprowadzenia do skutku unii (związku) cłowej Austro-Węgier z Niemcami (co naturalnie byłoby dla Austrii nieszczęściem), — inni zaś twierdzą, że Bülow chciał doprowadzić do tego, aby cesarz austriacki pojechał do Rzymu do króla włoskiego, dla podtrzymania trójpřzymierza, a wiadomo, że cesarz Franciszek Józef jeszcze nie był w Rzymie od zajęcia Rzymu na rzecz królestwa włoskiego. Bülow sam gadał, że przyjechał przedstawić się tylko cesarzowi, a najprawdopodobniej jeździł do Wiednia dlatego, że wobec zbliżenia się Austrii i Rosyi przeląkł się o całość trójpřzymierza, choć o nim butnie gadał, że ono nie jest dla Niemiec niezbędne. Pokazuje się więc, że odważny w gębie kanclerz niemiecki jest tchórzem podszyty. —



— Powiadają, że minister rolnictwa hr. Giovannelli ma ustąpić, a jego miejsce ma zająć członek wiernokonstytucyjnej szlachty hr. Ferdynand Buquoi-Hauenstein. —

— Austria wysłała wojska nad granicę turecką, w pobliże Bosnii i Hercegowiny. Wybuchły bowiem rozruchy pomiędzy Serbami a mahometańskimi Arnautami w tureckiej prowincji Nowybasar. Chodzi o to, ażeby przeszkodzić wmięszaniu się wojsk serbskich lub czarnogórskich. Takie wmięszanie mogłoby bowiem wywołać łatwo wojnę europejską. —

— Czeska Rada narodowa przesłała ustawowo motywowane podanie do dolno-austriackiego Wydziału krajowego w sprawie założenia 20 czeskich szkół ludowych w Wiedniu i 14 w Dolnej Austrii. —

— Przed dwoma tygodniami zmarł we Francji, w Marsylii, gdzie wyjechał na kurację poseł czeski z Przybramu Ignacy Horzica (ur. 1859.). Zwłoki jego sprowadzono do Pragi. Nad grobem z Polaków przemówił poseł dr. Michał Danielak. —

Prusy i Niemcy. W Sejmie pruskim przy obradach nad etatem kolejowym zabrał głos poseł polski Grabski. Wykazywał, jakimi małostkowymi sposobami dyrekcyja kolejowa występuje przeciw wszystkiemu, co polskie. Polskim robotnikom zakazuje się pod karą porozumiewać się z sobą po polsku, na kartach obiadowych wymazuje się polskie nazwy, gazet polskich zakazano sprzedawać na dworcach, roznosiicielom paczek zakazano odpowiadać, gdy ich kto po polsku zawoła i t. p. zakazy. Minister Thielen starał się wykazać, że bezpieczeństwo ruchu wymaga takich przepisów. Rząd musi występować przeciwko szerzącemu się niebezpieczeństwu polskiemu. —

— W Prusiech ciągle toczą się po sądach rozprawy o obrazę majestatu cesarza Wilhelma II. Oto w Lignicy skazano za obelżywe słowo o Wilhelmie 60-letniego szewca Kutzkego na 1½ roku więzienia, a żonę górnika Bleskową na 3 miesiące. Tak to za kilka słów, przekreślonych przez donosicieli, ludzie muszą cierpieć. —

— Hr. Waldersee, któremu się nie wiodło w Chinach, a który w domu udaje bardzo mądrego, odważnego i zwycięskiego wodza, obchodził 70. rocznicę urodzin, przyczem dostał od cesarza Wilhelma w podarunku srebrną zastawę. Miasto Hamburg uczciło Walderseego ucztą, w której on z oficerami wiele dzielniej pokonywał kufle piwa, niż dawniej Chińczyków w Chinach. —

— Cesarz Wilhelm na uroczystości koronacyjne do Anglii wysłał jako swego zastępcę księcia Henryka pruskiego, swego brata. —

— W stolicy Niemiec Berlinie bawi obecnie prezes ministrów holenderskich, dr. Kuyper, który przyjechał obejrzeć sobie rozmaite urządzenia szkół w Berlinie. Twierdzą ogólnie, że przyjazd jego nie stoi w związku z żadną sprawą polityczną. W środę miał Kuyper audiencję u cesarza. Z powodu obecności w Berlinie dra Kuypera poruszona została bardzo ważna sprawa. Mianowicie od dawna już rozmaici dyplomaci niemieccy podawali projekt przyłączenia Holandyi do Niemiec. Ponieważ Holandya oczywiście na coś podobnego dobrowolnie nigdyby się nie zgodziła, więc musiałoby to być dokonane przemocą. Tę sprawę poruszył pewien pisarz w rozmowie z drem Kuyperem. Ten oświadczył, że Holendrzy nigdy się nie zgodzą na

wcielenie Holandyi do Niemiec, oni kochają swą ojczyznę gorąco i w razie potrzeby będą się bronili do ostatniej kropli krwi. —

— Szach perski, który, jak wiadomo, wybiera się w podróż po Europie, będzie także przez kilka dni gościem cesarza Wilhelma w Poczdamie. Do Poczdamu przybędzie prawdopodobnie 28. maja. Przyjmować go będą wspaniale z wojskowymi honorami. Dnia 30. i 31. maja będzie szach na wojskowych paradach w Berlinie i Poczdamie. —

— Anarchiści w Niemczech chcą odbyć w Zielone Świątki w Berlinie zjazd anarchistyczny. Zaproszenia zostały wysłane już do wszystkich anarchistów, zamieszkałych w Niemczech. Porządek dzienny zjazdu anarchistycznego jest taki: Sprawozdanie z agitacji i organizacji anarchistycznej, uchwała co do wydawania gazety anarchistycznej „Die Freiheit” („Wolność”). —

Rosya. Ustawiczne niepokoje w Rosyi zwracają na siebie uwagę całej Europy. W ostatnich tygodniach było tam kilka zamachów na wyższych urzędników. Ostatni zamach był śmiertelny. Oto d. 15. b. m. Małyszew, student wydalony z uniwersytetu w Kijowie z powodu rozruchów studenckich, zastrzelił w Petersburgu ministra spraw wewnętrznych Sypjagina. Powiadają, że już przed rokiem studenci postanowili zastrzelić trzech dygnitarzy rosyjskich, mianowicie oberprokuratora (zwierzcznika) synodu prawosławnego Pobiedonoscewa, ministra oświaty Bogoljepowa i Sypjagina. Zamach na Pobiedonoscewa się nie udał, a dwaj drudzy nie żyją. Zamachu na Sypjagina dokonano w przedśionku Rady państwa. Zabójca dał do niego pięć strzałów z rewolweru. —

— Petersburska rada miasta uchwaliła 80.000 rubli na przyjęcie prezydenta Loubeta. —

Włochy. W wielu miastach włoskich zaszły wypadki, które karność armii włoskiej przedstawiają w bardzo ujemnem świetle. W Weronie, Como, Vercelli, Nervi, Tortonie, Vincensy, Medyolanie, a nawet i w Rzymie rezerwiści z 1878. roku, zwołani na ćwiczenia pod koniec lutego r. b., wołali w tych dniach tłumnie: „Dovc tego! Żądamy urlopu! Puścić nas do domu!” Przestraszona starszyzna nie wiedziała w pierwszej chwili, co wobec tego buntu począć. Tu i ówdzie wzburzeni rezerwiści dali się udobruchać prośbom oficerów, lecz nieraz trzeba było użyć siły, aby krnąbrnych zniwolić do posłuszeństwa. Zaniepokojony tem minister wojny Bartino wezwał władze wojskowe, aby podobnym zajściom zapobiegały ile się da po dobroci, zresztą zalecał minister żelazną surowość. Pisma włoskie, ubolewając nad tem położeniem, przypisują winę złego socyalistom i twierdzą przy tej sposobności, że kompanie liniowe, które podług prawa powinny liczyć po 110 ludzi, mają ich istotnie tylko po 40, a w niektórych pułkach zaledwie po 20. —

Rzym. Ojciec św. w dniu 25. b. m. przyjmować będzie pielgrzymkę polską, na czele której staje ks. arcybiskup Bilewski z Galicji. —

Francya. We Francji mają się odbyć wybory do Rady państwa. Otóż jeden z biskupów wydał okólnik do duchowieństwa z poleceniem, aby nie mieszało się wcale do wyborów. —

Belgia jest królestwem, leżącym między Holandją, Prusami i Francją, nad Morzem Północnem (niemieckiem), liczącem 29.457 km kwadr. przestrzeni, a niepełna 7 milionów mieszkańców. W małym tym



kraju. gdzie królem jest Leopold II., ojciec arcyks. Stefani, wdowy po austriackim następcy tronu arcyks. Rudolfa, jest wielka obfitość kopalni żelaza i węgla kamiennego, jest dalej bardzo rozwinięty przemysł maszynowy i tkactwo najbardziej wydoskonalone na świecie, słynna uprawa roli i bujnych ogrodów. oraz umiejętna hodowla bydła. Także handel, któremu służy bardzo rozwinięta sieć kolei żelaznych. stoi wysoko. Bogaty ten kraj zwraca na siebie obecnie oczy całego świata przez wypadki, jakie się w nim dzieją. Oto wielkie rzesze robotników belgijskich domagają się tam bardzo gwałtownie zaprowadzenia powszechnego głosowania, a starają się o to nie tylko przez posłów swoich w parlamencie belgijskim, ale także starają się zaprowadzenie powszechnego głosowania wymusić na rządzie przez rozruchy uliczne. Przed 9 laty, bo w roku 1893. rozszerzono w Belgii dość znacznie prawo wyborcze na korzystać robotników, ale obecnie rząd nie chce żadną miarą zgodzić się na powszechne głosowanie i zapowiada, że nie ustąpi nawet przed największymi rozruchami. Natomiast socjaliści, którzy mają dość znaczny wpływ na robotników belgijskich zapowiadają (a częściowo już wykonali groźbę), że urządkują strajk powszechny. W stolicy Belgii, w Brukseli, wielkie niepokoje, a w wielkich przedsiębiorstwach w mieście Mons przerwano pracę. W porozumieniu z socjalistami są republikanie, t. j. ludzie, którzy nie chcą, aby na czele państwa stał król dziedziczny, ale aby krajem rządził parlament, któryby wybierał prezydenta na czas pewien. —

**Z wojny w południowej Afryce.** Gazety piszą, że delegaci Burów w Europie są gotowi przystać na to, ażeby Burzy przystąpili do państwa brytyjskiego, jako sprzymierzeńcy, ażeby tworzyli część konfederacji afrykańskiej o jednej wspólnej fladze, z jednym trybunałem najwyższym i z konstytucją, ułożoną na wzór północno-amerykańskiej. —

— Przywódcy Burów przybyli do Pretoryi z Transwaalu z Oranii i naradzają się. —

— Jak słychać, do Londynu przyszły ważne wiadomości od Kiczenara, więc także tam ciągle narady. Niewiadomo tylko, czy te wszystkie narady skończą się wreszcie pokojem Anglii i Burów. —

— Wiadomo, że po nieudanym napadzie Jamesona na Transwal w r. 1896. wysłał cesarz niemiecki do prezydenta Krügera wymowny telegram z powinszowaniem, który narobił wiele hałasu. Już niedługo raz twierdzono, że telegram ten był pośrednią przyczyną wojny burskiej. Obecnie jedna londyńska gazeta otrzymuje wiadomość według której jeden z bardzo wpływowych i znanych Holendrów oświadczył, że telegram cesarza Wilhelma był przyczyną wojny burskiej, bo kazał Burom przypuszczać, że Anglia nie tylko z nimi samymi będzie miała sprawę. Jak się wykazało, nadzieja była zwodniczą, a Burzy źle liczyli, licząc na pomoc Niemców, którzy sami mieli apetyt na ich skarby. —

— Straty angielskie w Afryce Południowej w poległych, rannych i zmarłych z chorób wynoszą według obliczenia gazet angielskich od początku wojny aż do 1. b. m. 295.360 ludzi. Są to istotnie przerażające cyfry. —

**Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.** Oddział apelacyjny najwyższego trybunału zatwierdził wyrok, wydany na anarchiste Jana Mosta, za artykuły,

umieszczone przezeń w piśmie „Freiheit“, a pochwalające zamach na Mac-Kinleya. —

**Chiny.** Nowy traktat o Mandżurii między Rosją a Chinami podpisany.

— W Chinach, w południowej prowincji Czili, ponowiły się rzezie katolików. Wiele ludzi zginęło. —

## Rozmaitości.

— **Odnaczenie.** Wskutek reskryptu Prezydium c. k. Namiestnictwa z d. 5. marca 1902, l. 2614./pr. i reskryptu Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 28. lutego 1902., l. 1231./M. I. doręczono „Krajowemu Związki ochotniczych straży pożarnych we Lwowie w dniu 26. marca b. r. medal i dyplom honorowy, przyznane z okazji urządzanej w Berlinie w roku zeszłym międzynarodowej wystawy straży pożarnych. —

— **Sprzedaj żony za trzy dolary.** W sądach powiatu Wyoming Country, w Pensylwanii, rozpatrują dziwną sprawę, która powinna prędzej zdarzyć się między dzikimi w Afryce, aniżeli w takim cywilizowanym kraju jak Ameryka. Idzie mianowicie o to, czy ważny jest w obliczu prawa kontrakt — sprzedaż żony przez męża i to aż za trzy dolary! Rzecz ta stała się nie między emigrantami, ale między „cywilizowanymi“ tutejszymi obywatelami. Dnia 5. lipca 1900 roku, niejaki George Rosenkrantz w miejscowości Kissonbrook w Wyoming Country w Pensylwanii, — sprzykrzywszy sobie swą żonę, sprzedał ją i córkę niejakiemu Palmerowi z Knots Mountain za trzy dolary i dał mu na to piśmienne pokwitowanie. Zaraz po sprzedaży Rosenkrantz kupił sobie za te trzy dolary tłustą świnię. — Sprzedana żona żyje dwa lata z nowym mężem bardzo zgodnie, ale Rosenkrantz chce teraz odebrać córkę, a że Palmer nie chce mu córki oddać, rzecz poszła przed sądy. Śliczne stosunki! —

— **Napoleon Wielki nie byłby przyjęty do wojska austriackiego,** gdyby się był stawiał jako rekrut. Jeden z biografów Napoleona podaje, że wzrost jego wynosił 4 stopy 10 cali, więc około 1 m 55 cm, tymczasem wzrost wymagany przy poborze wojskowym w Austrii wynosi 1 m 56 cm. —

— **Po chorobie.** „Jeszcze mizeruny pan jesteś.“

„Ot tak, i po tym przeklętym tyfusie tracę pamięć, na trzeci dzień wszystkiego zapominam!“

„Taak?... panie Józefie, pożycz mi pan na tydzień sto talarów.“ —

— **U szewca.** „Proszę pana majstra, pani majstrowa powiada, co ja oslepl...“

„A to względem czego?“

„Bo dała mi chleba z masłem, a ja nie widzę ino chleba!“ —

— **Przyjaciele.** „Jak możesz pozwolić, żeby cię żona biła?“



„Cóż chcesz? Kocham ją bardzo, a doktor kazał jej używać dużo ruchu.“ —

## Piśmiennictwo.

— „Przodownicy“, pisma dla kobiet wiejskich, wychodzącego w Krakowie pod redakcją p. Maryi Siedleckiej, wyszedł nr. 4. za kwiecień 1902. Adres redakcji: Kraków, Szpitalna 7., I. p. Cena rocznej prenumeraty: 1 K. —

— „Miesięcznika Pedagogicznego“ nr. 4. za kwiecień 1902. już wyszedł i zawiera: 1. Biblioteki ruchome. 2. Jan Kubisz: Ptaki przelotne. 3 Jan Hezko: Pogadanka pedagogiczna (Dok.). 4. Ks. Karol Michejda: Język wykładowy w szkole w Bystrzycy. 5. Władysław Górnikiewicz: Historia pisma. 6. Szkolnictwo ludowe na Śląsku. 7. Z Polskiego Tow. pedagogicznego. 8. Kronika. 9. Wiadomości bibliograficzne. 10. Z Kasy wzajemnej pomocy. Cena prenumeraty rocznie 3 K. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Arcyksiążę Fryderyk przybył dnia 15. b. m. z Presburga do Nydku na polowania. —

— Ślub. P. Bogdan Hoff z Wisły wstąpił dnia 15. b. m. w związek małżeński z p. Janiną Arnholdówną w Warszawie. —

— Z Czytelní ludowej. Na pierwszym posiedzeniu d. 5. kwietnia ukonstytuował się nowowybrany Wydział w następujący sposób: p. prof. i radca Franciszek Habura, prezes; p. Franciszek Tomiczek, zastępca prezesa; ks. Rudolf Tomanek, sekretarz; p. Jan Godłowski, skarbnik; p. Ferdynand Dyrna, gospodarz; p. prof. Franciszek Popiołek, bibliotekarz; p. Paweł Walczyński, zastępca bibliotekarza i zawiadowca gazet.

— Na Walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Cieszynie, które się odbyło dnia 7. b. m., w skład wydziału weszli następujący drnhowie: Franciszek Paczosa, jako prezes, Ernest Farnik, Leonard Bąkowski, Ferdynand Dyrna, Jan Juraszek, Filipek i Czesław Jankowski. —

— Rekurs w sprawie budowy trzeciego piętra na budynku gimnazjalnym przeciw zarządzeniu gminy cieszyńskiej, domagającej się osobnych wychodków dla każdej klasy na wszystkich piętrach i osobno na każdym piętrze dla profesorów, jakoteż przebudowy klatki schodowej wniesiony w grudniu 1901. przez „Macierz szkolną“ został przez śl. Wydział krajowy na posiedzeniu dnia 24. marca co do wychodków odrzucony; natomiast co do rozszerzenia klatki schodowej nie uznał Wydział krajowy żądania gminy za uprawnione i w tym punkcie odrzucił je. Wobec odrzuce-

nia rekursu co do wychodków „Macierz szkolna“ musi odstąpić od budowy trzeciego piętra. —

— Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Cieszynie celem uczczenia 111. rocznicy ustanowienia konstytucji w Polsce, w dniu 3. maja 1791. r., urządza uroczysty wieczór w niedzielę, d. 4. maja b. r. Najwspanialszym punktem obfitego programu będzie wystawienie obrazu trzeciego p. t. „Bartosz Głowacki“, ze znanego powszechnie a przepięknego utworu p. t. „Kościuszek pod Racławicami“. O bliższych szczegółach doniosą ogłoszenia. Czołem! Cieszyn, d. 18. kwietnia 1902. Wydział Towarzystwa. —

— Teatr niemiecki w Cieszynie. Cieszyn gwałtem potrzebuje stałego niemieckiego teatru, bo inaczej źle będzie z niemczyzną w powiecie, tak głosi cioci „Silesia“. Obecnie bowiem odbywają się przedstawienia w sali ratuszowej corocznie przez pewien krótki czas. Wobec tego, że w Cieszynie mamy masę komediantów, należałoby ich w jakikolwiek sposób zatrudnić. Szkoda tylko, że pieniędzy nie ma na budowę budy. —

— Żebrzący „adwokat“. W grudniu z. r. pojawił się w Cieszynie mężczyzna w średnim wieku, który wędrował od jednego tutejszego adwokata do drugiego, przedstawiając się jako krakowski adwokat i opowiadając „wzruszające“ historie o swoim nieszczęściu. Według tego opowiadania miał on popaść w ciężką nerwową chorobę, wymagającą leczenia kosztownym aparatem elektrycznym. Historia kończyła się następującą zwrotką: „Aparat taki kosztuje 3000 Koron; dotąd zebrałem 2000 Kor., kolega więc raczy niezawodnie przyczynić się dalszym datkiem od siebie...“. Adwokaci cieszyńscy zaopatrzyli, jak mogli, „nieszczęśliwego“ kolegę, osobno zaś zrobili składkę „koleżeńską“ na ow kosztowny aparat elektryczny. Ponieważ „kolega“ zniknął tymczasem z Cieszyna, więc zebrane pieniądze odesłali na ręce wydziału Izby adwokackiej w Krakowie, z prośbą, o wręczenie ich „tamtejszemu adwokatowi“. Pokazało się wtedy, że wymieniony adwokat nie zwracał się z żadną prośbą do kolegów cieszyńskich i że pod jego nazwisko podszyl się sprytny oszust. Podejrzenia skierowały się na znanego policyi Rafała Dritticha, który podobne sztuczki już urządzał. Poszukiwania za Drittichem pozostawały dłuższy czas bez skutku, z powodu jego dalszych wędrówek po kraju. Przytrzymano go dopiero w sobotę w Krakowie. Znalezione przy nim mnóstwo pieczętek, stampili prywatnych osób, lekarzy i zakładów leczniczych, oraz podrobionych poświadczeń, opiewających na nazwisko Dra Rafała Dritticha, a stwierdzających jego leczenie w różnych sanatoryjach, z powodu chorób nerwowych. Znalezione też czyste blankiety rozmaitych zakładów leczniczych. Drittich zapytany, skąd przyszedł do tak wielkiego zbioru pieczętek i świadectw ze swoim nazwiskiem, odpowiedział, że otrzymał je od swego „kolegi“. Rafała Dritticha odstawiono do sądu karnego. —

— Nos dla tabaklery. Przed kilku dniami odbyła się rozprawa w sądzie górniczym w Mor. Ostrawie pod kierownictwem tamtejszego sędziego Nawratila. Jako wotanci ze strony robotników zasiadali p. Myrdacz z Nieborów i p. Słowik z Będowic; ze strony zaś chlebobawców pp. Wurzian i Poppe. Ponieważ skargę napisał dr. Opalski ze Skoczowa po polsku, oświadczył sędzia, że w przyszłości każe każdą polską skargę przetłumaczyć na koszt strony na język niemiecki.



Nam się zdaje, że dla ogromnej większości górników i robotników Polaków sąd powinien znać język polski. Pp. Myrdacz i Słowik znają go z pewnością, niech więc też reszta postara się o zaznajomienie się z nim. Byłoby na czasie, aby sąd ten przeniesiono do Karwiny, gdzie byłaby odpowiedniejsza dla niego siedziba.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Między Rodwanicami a Pietwałdem zdarzył się dnia 13. b. m. smutny wypadek z automobilem. Chemik Molterski z Witkowic jechał w towarzystwie trzech osób automobilem. Nagle wóz stoczył się do rowu i wszyscy pasażerowie wypadli odnosząc ciężkie obrażenia. Chemik Molterski wskutek doznanych obrażeń zmarł w szpitalu. —

— **Dla Czytelników polskich na Śląsku** ofiarował p. Juliusz Turczyński, radca szkolny we Lwowie 20 egz. swojej najnowszej powieści pod tytułem: „Czarna dola.” —

— **Na polskie seminarium nauczycielskie w Cieszynie** złożyli: p. dr. Mikołaj Rejchman w Warszawie 100 rubli; p. Jan Roesner, inżynier w Warszawie 118 rubli. —

— **Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie** złożyło gremium grzędników Reprezentacji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie 108 K. —

— **Na obiady dla biednych dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyli: N. N. z Cieszyna 12 K; p. Lubaczewski 4 K; ks. Karol Olszak z Kończyc 2 K; p. Dyboska 2 K; p. Ignacy Lanzer, kupiec z Cieszyna 5 kilo sliwek suszonych; p. Lomozik, kupiec z Cieszyna 10 kilo grochu łupanego i 5 kilo ryżu. Za powyższe datki imieniem ubogiej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać” składa *Komitet opiekuńczy*. —

— **XXIX. przedstawienie grona amatorów jabłnkowskich.** Dnia 20. kwietnia b. r. urządza „Czytelnia katolicko-ludowa” w Jabłńkowie w własnej sali Wieczerek, na który Szan. państwo najuprzejmiej zaprasza. Program następujący: 1. Monolog. 2. Gra sztuki p. t.: „Jeden z nas musi się ożenić”. (Komedia w jednym akcie.) Osoby: Ciotka; Krzysztof, prof. matematyki; Ferdynand, prof. filozofii; Zofia, wychowanka ciotki. 3. „Miodowe miesiace”. (Komedia w dwóch aktach przez Leona Madejskiego.) Osoby: Seweryn Winowski; Marya, jego żona; Kalasanty Nulski; Zofia, jego żona; Heliodor Blazeski; Artur Płochocki; Różia; Janek. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godz. 1/2 8. wieczorem. Ceny miejsc: W pierwszych rzędach po 1 K, w następnych po 60 h, miejsca dla stojących po 40 h. Karty można nabyć przy kasie. Czysty zysk przeznacza się na cele Czytelni. —

— **Bielsko.** Do aresztu sądu powiatowego w Bielsku dostawiono ujętych w powiecie bielskim agentów emigracyjnych w osobach Maryi Szczerbowskiej i jej 14-letniego syna, Józefa Szczerbowskiego z Nowego Targu w Galicyi, przeprowadzających przez granicę pruską emigrantów. Ostatnimi czasy wzmogło się bardzo wychodźstwo do Ameryki z powiatu nowotarskiego i skuteczniała się ta emigracja przeważnie za pośrednictwem zawiązanego w Nowym Targu towarzystwa emigracyjnego. Towarzystwo, stojąc na usługach zagranicznych firm przewozowych, pobiera od każdego emigranta do 30 Koron za wyświadczoną usługę i udzieloną pomoc. Na czele tego towarzystwa stał Józef Starczowski z Nowego Targu, a gdy tenże odsiaduje obecnie w Nowym Sączu 3-miesięczny areszt, objęła

w jego miejsce dowództwo jego siostra Marya Szczerbowska, wraz z swymi synami. W Galicyi została już kilka razy ujęta. Z 2 synów jej, Albin Szczerbowski uciekł do Ameryki, zaś Karol Szczerbowski zasądzony przez sąd obwodowy karny w Nowym Sączu wraz z matką odcierpieli już kary. Szczerbowska zatem pomijając już Galicyę, przeprowadza emigrantów przez Śląsk austriacki, przyzwyczajając już do tego karygodnego rzemiosła swego 14-letniego syna Józefa Szczerbowskiego, z którym właśnie ją w powiecie bielskim przychwycono na gorącym uczynku i odstawiono do aresztu w Bielsku. —

— **Z Kaniowic.** Ludność tutejsza postanowiła zamiast niewystarczającej kaplicy wybudować piękny kościół. Ustworzył się komitet, na którego czele stoi gorliwy kierownik szkoły p. Jan Cieplik. Plany są już gotowe a budowa ma kosztować 12.000 K. Plac budowlany podarował jeden z obywateli. —

— **Z Niem. Lutyni.** Tutejszy żydek Tobiasz kazał wydrukować następujące ogłoszenie, które tu umieszczamy w dosłownem brzmieniu: „Wielki zniżenie Towarów. Za gotowe Pinondze sprzedam za bardzo zniżonem Cyne nowomodne Towary. 6000 miar Kamgarn pierwszej 90 kr. teraz 60 kr. 5000 miar Stof Casmir po 25 kr. Mustrowany Stof na Szaty po 20 kr. 1000 miar Oxford po 16 kr. Plutcieny Oxford po 18 kr. Extra łącne 9000 miar Pisok na Cychy miara 16 kr. Opawiocki już miara za 18 kr. Jedbawne Szatki bardzo feine od zł. 1.30. Tibetki po 50 kr. Gotowy Stofowy Mondur za zł. 7.00. Stof na cały Mondur za zł. 3.50. Klobuki i Mondury dla Dzieci w bardzo wielkim Wyborze za bardzo łącne Cynej. Sametowe Stiwetli zł. 2.80. Niemiecki Lutin J. Tobiasz.” Ludzie nie powinni kupować u żydów, którzy nasz polski język na pośmiewisko wystawiają. Ponieważ mamy tu kupca chrześcijanina p. Warosza, u którego można wszystko taniej dostać, dlaczegoż nie mamy go popierać? On z pewnością naszego języka sobie nie lekceważy. —

— **Morawska Ostrawa.** W nocy z d. 7. na 8. b. m. zmarł kapłan tutejszego szpitala ks. Franciszek Zadecki. —

— **Z Pośredniej Suchej.** Jego Eminencya ks. kardynał Kopp ofiarował na budowę nowej fary tutejszej 3000 K. Za ten wspaniałomyślny dar składają parafianie serdeczne: Bóg zapłać! —

— **Z Trzanowic.** W jesieni bieżącego roku położony zostanie kamień węgielny pod nowy kościół św. Bartłomieja. Dotychczasowy drewniany kościółek jeden z najstarszych na Śląsku zostanie rozebrany. —

— **W Katowicach,** na Śląsku pruskim, zmuszają urzędników i policyantów z polskimi nazwiskami do zmieniania ich na niemieckie. I tak Krupę przechrzczono na Grütznera, Honischa na Hoenischa, Kochlika na Kocha i t. d. Czy w ten sposób chcą z nich zrobić Niemców? Pewnie się ta sztuka nie uda. —

— **W Opolu,** na Górnym Śląsku, zmarł dr. Aleksander Czarnowski. Niespodziewana śmierć s. p. dra Czarnowskiego wywołała powszechny żal i smutek, gdyż był to mąż niezwykle zacności, przytem Polak sercem i duszą. Opolu praktykował przez 20 lat, a w czasie tym odznaczał się nie tylko jako lekarz, ale jako człowiek wspaniałomyślny i gorący Polak, wświadczać rozliczne przysługi ludzkości, a szczególnie Polakom. Z dobroczynnej ręki jego doznawała szczególnie niezamożna młodzież kształcąca się często



kroć pomocy i poparcia. Rozwój sprawy narodowej na Górnym Śląsku zajmował go zawsze żywo, a ludowi górno-śląskiemu służył bezustannie przykładem szczerzej miłości do ojczyzny sprawy. —

— Żywiec. „Przewodnik powiatu żywieckiego” donosi, że żywiecka papiernia, która daje pracę i wyżywienie pięciuset robotnikom i ich rodzinom, gniewiona podatkami, ucieka do Węgier. Podatki fabryki podskoczyły z ośmiastu na siedmdziesiąt tysięcy. Cóż wobec tego mówić o rozwoju przemysłu fabrycznego!

Ceny na targu w Cieszynie dnia 12. kwietnia hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 9 K 80 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K 80 h; owsa (48 kilo) 7 K 50 h. — Ziemniaków hektolitr 8 K 60 h. — Masła kilogr. 2 K 32 h; Siana łak. (100 kilo) 6 K 20 h; siana konicz. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 5 K — h.

## DESKI

dla stolarzy i do budowy, jako też i wszelkie drzewo budowlane sprzedaje FRANCISZEK BIJOK, piła parowa w Górnem Cierlioku.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko i zlr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z mouszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszej fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo otrzymać za pobraniem pocztowym przez dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.



**Szczęście tu**

wymienionych

**33 cennych przedmiotów franko za zlr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem urzędu probierczego.

- 1 nikłowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 nikłowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lusterko kieszonkowe z podwójnem szkłem.
- 1 para ładnych spinek do mouszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka nikłowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla panów lub pań.
- 1 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

**Za darmo i opłatnie**

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za 5 zlr. 50 ct.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL” wyrobu

**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gosciowym, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladowcami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

W PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

## Nasiona

polskiej Koniczyny, Buraków i traw pastewnych, Koniczyny leniwej, Lucerny, Szwedzkiej, Zębu końskiego w najlepszych gatunkach.

## Cement, Papier ogniotrwały

Traworzy do sklepów, taniej jak stare koleje, Żelazo na ankry, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Papier na fundamenty przeciw wilgoci w murach, Carbolinum przeciw zgniliznie drzewa, Pisco żelazne, Szparherty, Pompy żelazne, Okucia na drzwi i okna, Okna żelazne do chlewów, Farby i pokost, Drut kolozysty do ogradzania, Rurki żelazne do wodociągów, Łopaty do rurokowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

## Narzędzia

rękodzielnicze, Kowadła, Miechy, Śrubstaki, Bormaszyny, Piły, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję

**Kasy żelazne ogniotrwałe**

Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z posamentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamasy, niech je kupi w sklepie szewskim

ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.

Buty ze składu tańsze o 10—20%, niż robione według miary  
Zamówienia według miary i naprawy uskutecznią się szybko  
O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guziur,**

szewc w Cieszyńcu.



Miliony pań używają

**„FEEOLIN“.**

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi ziółami.

Ręczymy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowoloni. Kszt. 1 k., 3 szt. 3 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za saliskę 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITEH**, Wien, VII., Mariahilferstrasse 28, I. Stock

**Najtańsze źródło zakupna!**  
**B. Grünbaum syn, Cieszyń, plac Demla.**

*Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Zofie i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.*

## Palacz do cegielni

z dobrymi świadectwami, poszukuje zaraz posady. Adres:  
**MARCIN BAK, LISNA, poczta ŻYWIEC.**

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarówka nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszyńcu.

**Na czas Wielkiego Postu**

polecamy, wyszkie co dopiero wspaniałe dzieło:

**Żywot i bolesna meka Jezusa Chrystusa**

**i Najświętszej Matki Jego Maryi**

według objawień świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich.

Ozdobione przeszło 60 rycinami.

Kompletny egzemplarz broszurowany . . . . . 18 kor.

W oryginalnej oprawie w pudełku . . . . . 22 „

Brzeg złożony . . . . . 2 „

**Nabyć można w księgarniach**  
albo wprost od nakładcy

**K. Miarka, w Mikołowie (Nicolai O.S.)**

## Objęcie restauracyi.

Zawiadamiam najuprzejmiej Szanowną P. T. Publiczność Cieszyzna i okolicy, że objąłem

restaurację w „**Domu Narodowym**“

w Rynku, w **CIESZYNIE**, w Rynku.

Prowadzić będę: Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego. Karwińskie piwo cesarskie. (Przez ulicę taniej.) Wielki wybór win austriackich, węgierskich i zagranicznych w najlepszej jakości. — **Wyborna kuchnia. Obiady** w abonamencie. **Śniadania i kolacje** po tanich cenach. Bilard i czasopisma. Dla Towarzystw i Kółek towarzyskich osobny pokój do usług. — Będę się zawsze usiłował moich Szan. P. T. Gości w każdym względzie jak najlepiej zadowolnić i proszę uprzejmie o liczne zwiedzanie.

Z głębokim szacunkiem

Cieszyń, w kwietniu 1902.

**Jan Juraszek, restaurator.**



Kto raz  
w wielkim handlu wina  
**Ignacego Kleina, Cieszyn**  
kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

### Objęcie restauracyi.

Mam zaszczyt uwiadomić uprzejmie P. T. Publiczność Cieszyzna i okolicy, że z dniem **1. kwietnia** b. r. objąłem

### restaurację

na Starym targu nr. 3. w Cieszynie

i że będzie mojem gorliwem staraniem zadowolić jak najlepiej moich P. T. gości. Szynkować będę znakomite *cieszyńskie piwo cesarskie, leżaka i bok*, jakoteż dobre *aust. i węg. wina*. Ciepłe i zimne przekąski o każdym czasie. Abonamenty na obiady po najtańszych cenach. — Można też u mnie przenocować.

O liczne zwiedzanie uprasza z poważaniem

*Maks. Markowits, restaurator.*

## Najlepsze podarunki na Bierzmowanie

poleca książki modlitwne **Jan Zientek**, introligatornia i skład książek modlitwnych w Cieszynie (naprzeciw hotelu Złotego wołu) *ulica Szersznika nr. 5*. Są do nabycia Kanocyonały ks. Janusza, ks. Zmijki, Śpiewniki i Kanocyonałki, wydanie Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra, oraz różne inne książki do modlitwy w pięknych, trwałych oprawach, po nadzwyczaj tanich cenach. Przyjmują się oraz książki do oprawy. O łaskawe względy prosi

**Jan Zientek,**

introligator i skład książek modlitwnych.

## Leopold i Aloizy Lewińscy

*Stary sklep*

polecają na zbliżające się Bierzmowanie po bardzo niskich cenach: *kamgarn, kamlot jakoteż prost na suknie, złote i srebrne sznury i tasiemki (borty), wyszywane sznurówki w złocie, srebrze i jedwabiu, całkiem jedwabne i półjedwabne galonki do sukien.*

Wspaniałe nowości w *jedwabnych, półjedwabnych, kamgarnowych i satynowych fartuszkach, jedwabnych chustkach, w wstęgach do włosów, w chustkach letnich.*

Jako szczególną nowość polecamy *wyszywane fortuszki butystowe.*

Przy naszych zakupach udało się nam zakupić po bardzo tanich cenach i dlatego możemy bardzo piękne, gładkie kamgarny i materje na ubrania w wszystkich modnych barwach po cenie **37 ct. za meter** sprzedawać i zapraszamy naszych P. T. odbiorców, aby się o tem przekonali.

W Cieszynie, w kwietniu 1902.

Z poważaniem

**Leopold i Aloizy Lewińscy.**

## Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności Cieszyzna i okolicy, że z dniem **1. kwietnia** przeniosłem mój skład kapeluszy męskich do

**domu Jedeka, ul. Stefanii, nr. 15.**

i że skład ten dobrze zaopatrzony znacznie rozszerzyłem. Dziękując moim Szan. odbiorcom za zaufanie, jakim mię dotąd darzyli, proszę, aby tę samą życzliwość raczyli okazywać mi także w nowym lokalu.

Cieszyn, 31. marca 1902.

Z uszanowaniem

**Rudolf Holewa.**

*Filia dąbrowska*

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

*Zarząd.*

## Podziękowanie.

Z powodu śmierci ukochanego męża, względnie ojca

**ś. p. Jerzego Wranksi**

kierownika szkoły ludowej w Zamarskach,

który po długiej chorobie dnia 8. b. m. zasnął w Pann a 5. b. m. odprowadzony został na miejsce wiecznego spoczynku, otrzymałam tyle dowodów współczucia ze wszystkich stron, że nie jestem w stanie każdemu z osobna podziękować.

Składam zatem na tej to drodze wszystkim tym krewnym, przyjaciółom i znajomym, którzy drogiem zgasłemu ostatnią przysługę oddać raczyli, najserdeczniejsze podziękowanie.

Szczególnie zaś za liczny udział na pogrzebie składam Przewielebnemu duchowieństwu z Cieszyzna; dyrektorowi p. Hintersteisserowi, p. Szmidowi, Drowi Reichertowi za ich poświęcenie w czasie choroby; p. cesarskiemu radcy Armandowi Karelłowi, p. c. k. inspektorowi szkolnemu J. Dostalowi, szanownym nauczycielom z Cieszyzna i okolicy, jakoteż pani Wilhelminie Kreiżi za jej poniesione trudy serdeczne „Bóg zapłaci“

W Zamarskach, w kwietniu 1902.

Głęboko żałująca wdowa

**Marya<sup>31</sup> Wranksowa.**



# Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60  
kwartalnie 2 " 80  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”  
w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 26. kwietnia 1902.

Nr. 17.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

### Odezwa do narodu polskiego.

„Śląsk! spoliczujesz że ty kiedy?”

Tak smutnie pytał, tak beznadziejnie żalił się wołaniem wielki kapłan-patriota polski XVII. wieku, ksiądz Tomasz Młodzianowski.

Na ten bolesny głos zwątpienia z przed dwóch wieków odezwało się w dobie najnowszej, w XIX. stuleciu, potężne echo z dzielnej piersi polskiej Stalmacha i Miarki, i dziś na tamto trwożliwe pytanie odbrzmiewa nieprzepartą mocą twierdząca odpowiedź.

Dusza ludu polskiego w dzielnicy, oderwanej przed wiekami od pnia macierzystego, poczuwa się do krwi i kości swojej, z długiego bndzi się uspienia, do narodowego powraca życia: Śląsk się spolszczy i do dna z powrotem spolszczyć się musi.

Założenie gimnazjum polskiego oraz polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, to niezmiernie ważne etapy w drodze do osiągnięcia ideału, wyrażonego przez ks. Młodzianowskiego — ich założenie to stworzenie twierdzy, które bronią młodzieży polskiej przed wynarodowieniem, a zarazem są żywymi ogniskami polskiego życia umysłowego. Ich utrzymanie jest koniecznością, którą podpisany Wydział „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego” rozumie dobrze i jasno zdaje sobie sprawę z całego ogromu odpowiedzialności, jaka w trosce o istnienie tych zakładów spada nań wobec teraźniejszości i jutra.

Zarówno gimnazjum polskie, jak i polską szkołę ludową w Cieszynie powołała do życia „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego”. Ale nie ludzimy się wcale, jakobyśmy sami, opierając się jedynie o dopiero bndzący się do życia narodowego lud polski na Śląsku byli w stanie założyć i utrzymać oba te zakłady. Założenie ich i utrzymanie zawdzięczamy całemu społeczeństwu polskiemu, które zdrowym instynktem narodowym wiedzione nie żałowało ofiar na te dwie szkoły kresowe, a w poczuciu potrzeby rychłej samoobrony narodowej, gdyśmy się wahali, czy już pora sposobna do ich zakładania nadeszła, nie szczędziło nam swojej gorącej zachęty

i słowem i czynem dodawało nam otuchy i siły do wytrwania.

W ciągu kilkunastu lat działalności swojej „Macierz szkolna”, ufna w to gorące poparcie rodaków z całej Polski, niejednokrotnie zwracała się do ogółu polskiego z prośbą o pomoc, a każde nasze odezwanie się przynosiło w rezultacie wielką ilość składek, które nam umożliwiły pomimo tylekrotnie zawiedzionej nadziei upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, zakład ten do dziś dnia utrzymać na odpowiedniej stopie, a zarazem w Cieszynie, gdzie germanizacya coraz to gwałtowniejsze robi wysiłki, założyć ludową szkołę polską, jedyną w mieście w połowie swej polskiem.

I dziś znowu musimy odezwać się do ofiarności społeczeństwa polskiego.

Stan funduszów „Macierzy szkolnej” jest w tej chwili taki, że zakładom szkolnym polskim w Cieszynie grozi obecnie bardzo poważne niebezpieczeństwo. Uważny czytelnik wyczyta je z cyfr, które tu zestawiamy.

Gimnazjum polskie, założone w r. 1895. kosztowało w pierwszych sześciu latach 274.715 K 86 h, szkoła ludowa wraz z urządzeniem 24.060 K 62 h, co daje razem kwotę 298.776 K 48 h. W bieżącym roku szkolnym 1901/2 wydatki na utrzymanie gimnazjum wyniosły 60.500 K, na utrzymanie szkoły ludowej 18.260 K, t. j. razem 78.760 K. Na utrzymanie gimnazjum w r. 1902/3 potrzeba 67.100 K, a na utrzymanie szkoły ludowej 20.160 K, co czyni razem 87.260 K.

Licząc, że wydatki, za r. 1901/2. do końca kwietnia r. 1902. zostały już pokryte, a zarazem licząc na to, że gimnazjum zostanie upaństwowione z początkiem roku budżetowego 1904, otrzymamy następujące zestawienie naszych wydatków:

Na utrzymanie gimnazjum od 1./5. do 1./9.	
1902 . . . . .	K 20.166
Na utrzymanie szkoły ludowej od 1./5. do	
1./9. 1902 . . . . .	" 6.186
Na utrzymanie gimnazjum od 1./9. 1902	
do 31./8. 1903 . . . . .	" 67.100
Do przeniesienia	93.452



Z przeniesienia	93.452
Na utrzymanie szkoły ludowej od 1./9. do 31./8. 1903. . . . .	" 20.160
Na utrzymanie gimnazjum od 1./9. 1903 do 31./12. 1903 . . . . .	" 22.700
Na utrzymanie szkoły ludowej od 1./9. do 31./12. 1903 . . . . .	" 6.720
Razem . . . . .	K 143.032

Po odliczeniu od tej sumy kwoty 48.000 K stanowiącej dwie raty subwencji rządowej (jeżeli n. b. na r. 1903. zostanie uchwalona), otrzymamy sumę 95.032 K, które są nam niezbędne na utrzymanie gimnazjum polskiego i polskiej szkoły ludowej do 1. stycznia r. 1904, jeżeli reprezentacja polska w parlamencie zdoła nam wywalczyć upaństwowienie gimnazjum do tej chwili.

Na pokrycie tych 95.032 K posiadamy w kasie swojej rozporządzalną sumę (bo nie mówimy o darach na polskie seminaryum nauczycielskie, na które ofiarodawcy złożyli specjalny fundusz) 14.899 K 87 h, to jest o 11.452 K 13 h mniej, niż nam potrzeba na utrzymanie obu zakładów szkolnych do końca bieżącego roku szkolnego.

Dodajemy, że obliczeniem powyższem nie są objęte konieczne wydatki na wsparcia dla ubogiej młodzieży szkolnej. Na cel ten potrzeba nam co najmniej 6.000 K rocznie, a kwota ta jest nieznaczną wobec tych sum, jakie Niemcy wydają na wsparcia dla młodzieży polskiej, uczęszczającej do szkół niemieckich.

Cyfry, które przytoczyliśmy, są bardzo wymowne. Wynika z nich, że bez natychmiastowej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego musieliśmy zakłady nasze poprostu zamknąć ku radości i tryumfowi wrogów, a z niepowetowaną szkodą dla pracy narodowej w Księstwie Cieszyńskim. Nie przedstawimy sprawy zbyt czarno, gdy powiemy, że upadek gimnazjum polskiego i szkoły ludowej polskiej powaliłby ze sobą w gruzy cały dorobek półwiekowej pracy narodowej na Śląsku, a choćbyśmy potem zdobyli się nawet na założenie nowych zakładów, to należy wątpić, czy zdołałyby one odzyskać raz zawiedzione zaufanie ludności.

To są powody, dla których odwołujemy się do patryotycznej ofiarności społeczeństwa polskiego. Wzywamy gorąco wszystkich naszych P. T. Panów delegatów, aby wyteżyli siły swoje w jednaniu „Macierzy szkolnej” nowych przyjaciół i ofiarodawców — zwracamy się z usilną prośbą do całej patryotycznej prasy polskiej o powtórzenie odezwy naszej i jej poparcie — zwracamy się wreszcie do całego patryotycznego ogółu polskiego, aby pośpieszył z ratunkiem. Czas nagli, a w życiu narodowym tak samo, jak w życiu jednostek, łatwiej długoletni dorobek zmarnować, niż przyjąć doń pracę, trudem i ofiarą. O tej prawdzie powinno pamiętać

społeczeństwo polskie, bo ono jest właściwym twórcą naszych zakładów szkolnych. Opieszałość w przyniesieniu nam obecnie pomocy — byłaby niechybnie zmarnowaniem długoletniego dorobku.

Niedość było zacząć: trzeba dokończyć dzieła. Niedość w życie wprowadzić: trzeba utrzymać. Niedość zagrozić i pomódz do pierwszej obrony: trzeba wytrwać i wesprzeć aż do ostatecznego zwycięstwa. Takie, w rzeczach śląskich być powinno wielkie hasło, wielka zasługa, i wielki obowiązek całego społeczeństwa polskiego. —

(Łaskawe datki upraszamy nadsyłać pod adresem: Zarząd „Macierzy szkolnej” w Cieszynie. Każdy ofiarodawca otrzyma od Zarządu pokwitowanie.)

W CIESZYNIE, w kwietniu 1902. r.

### Wydział „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego”:

Ks. Tomasz Dudek, przewodniczący. Dr. Jan Michejda, zastępca przewodniczącego. Ks. Józef Londzin, sekretarz i skarbnik.

### Członkowie Zarządu:

Ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu. Dr. Michał Danielak, poseł do Rady państwa w Krakowie. Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszynie. Michał Janik, profesor gimnazjum w Łowczowie. Ks. Józef Karowski, dziekan i proboszcz w Rudzicy. Jerzy Kubisz, kierownik szkoły w Kocobogdzu. Ks. Piotr Moron, aktuaryusz i proboszcz w Rychwałdzie. Piotr Parylak, emeryt. dyrektor gimn. w Krakowie. Jan Skudrzyk, rolnik w Pastwiskach. Ks. Ignacy Świeży, poseł na Sejm śląski w Cieszynie. Józef Winkowski, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie. Kazimierz Wróblewski, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie. Dr. Józef Zaleski, rolnik w Puńcowie.

### Znaczenie słowa „konstytucja” i historia konstytucji austriackiej. (Dok.)

Od roku 1791. do 1848., a zwłaszcza od roku 1814. do 1848. nadali po kolei wszyscy prawie monarchowie europejscy swym państwom konstytucje. Najpóźniej, bo dopiero w roku 1848., stały się państwami konstytucyjnymi Prusy i Austria. Monarchia austriacko-węgierska składała się, jak widzieliśmy wyżej, z Austrii, monarchii absolutnej, i Węgier, monarchii stanowej z bardzo silnym Sejmem. W Austrii istniały wprowadzone dawne Sejmy stanowe, a nawet wprowadzono je w zajętej w r. 1772. Galicji; Sejmy te jednak nie miały prawa uchwalania ustaw ani podatków i mogły wpływać na ustawodawstwo tylko w formie pokornych prośb do tronu, a co do podatków miały tylko prawo uchwałać sposób ich rozkładu (repartycji), podczas gdy wysokość podatku oznaczał nieodwołalnie sam rząd i przedstawiał ją Sejmowi w formie żądań czyli postulatów (od łacińskiego słowa „postulare” żądać; stąd zwano także te Sejmy „Sejmami postulatowymi”). Wszelkim staraniami o konstytucję lub choćby tylko o swobodę prasy opierał się niezachwianie wszechwładny kanclerz austriacki książę Metternich. W marcu roku 1848. jednak — na wiadomość o wybuchu tak zwanej rewolucji lutowej w Paryżu, gdzie wypędzono króla Ludwika Filipa, nerwującego konstytucję i swobody obywatelskie, a wpro-



wadzono rzeszpospolitą — wybuchła rewolucja także we Wiedniu i przyszło do groźnych starć ludności z wojskiem na ulicach miasta. Dla uśmierzenia tej rewolucji nastąpił z urzędu Metternich (13. marca 1848.) a dnia 15. marca 1848. cesarz Ferdynand wydał patent, w którym zapowiedział zwołanie posłów z Sejmów stanowych prowincjonalnych dla uchwalenia konstytucji. Patentem z 17. marca 1848. zniósł następnie cesarz przestarzałą kancelaryę nadworną, która była dotychczas najwyższą władzą w państwie, a natomiast wprowadził istniejące po dziś dzień najwyższe urzędy, zwane ministerstwami, na wzór innych państw europejskich urządzone. Wreszcie 25. kwietnia 1848. wydał cesarz całkowitą konstytucję, pierwszą konstytucję austriacką (złożoną z jednej ustawy o siedmiu rozdziałach), nadającą powszechne prawa obywatelskie i polityczne, a oraz wprowadzającą odpowiedzialność ministrów i Sejm państwowy, który miał się składać z senatu i Izby depntowanych. Sejm ten nie przyszedł jednakże do skutku, a natomiast proklamacyą (t. j. ogłoszeniem) cesarską z 16. maja 1848. stworzony został „Sejm konstytucyjny“, złożony z jednej tylko Izby o 383 posłach, wybranych przez prawie powszechne głosowanie, t. j. głosowanie, przy którym wszyscy pełnoletni i nieposzlakowani sędownie mężczyźni — z wyjątkiem tylko służby i zarobników — mieli prawo wyborcze. Sejm ten zebrał się w lipcu 1848. w Wiedniu, po powtórnej jednak krwawej rewolucji na ulicach Wiednia w październiku 1848. przeniesiony został w listopadzie 1848. do Kromieryża na Morawach. Sejm ten wybrał komisję dla ułożenia projektu nowej konstytucji, a komisja ta ułożyła istotnie taki projekt, który pod wielu względami stał się wzorem dla dzisiejszej konstytucji austriackiej; zanim jednak projekt ten w Sejmie uchwalono, został Sejm dnia 4. marca 1849. przez cesarza Franciszka Józefa, który tymczasem (2. grudnia 1848.) na tron wstąpił, rozwiązany. Równocześnie z rozwiązaniem Sejmu t. j. dnia 4. marca 1849. ogłosił cesarz nową konstytucję, zwaną „konstytucją ołomuniecką“ z powodu, że w Ołomuńcu została wydana. Konstytucja ta zastosowana była do zmian, jakim w roku 1848. uległ stosunek Austrii do Węgier. Równocześnie bowiem z rewolucją marcową we Wiedniu zwołany został do Preszburga Sejm węgierski, który w kwietniu roku 1848. uchwalił cały szereg ustaw, mających na celu przekształcić stanowy ustrój Węgier na nowożytny ustrój konstytucyjny: ustawy te rozszerzyły bardzo znacznie prawo wyborcze do Sejmu, wprowadziły odpowiedzialne przed Sejmem ministerium, a zarazem warowały zupełną udzielnosć Węgier jako osobnego, niezawisłego od Austrii państwa. Cesarz Ferdynand ustawy te sankcjonował, oświadczył jednak później, że sankcja ta została na nim wymuszona i że ustawy te nie dadzą się pogodzić z jednością i całością monarchii, a stąd są nieważne. Wówczas Węgrzy chwycili za broń celem obrony swej niezawisłości; powstanie ich jednak stłumiono i postanowiono pozbawić Węgry państwowej odrębności, wcielając je od Austrii na równi z innymi krajami koronnymi, n. p. Czechami lub Galicyą. Celowi temu miała właśnie służyć konstytucja ołomuniecka, traktująca całą monarchię wraz z Węgrami jako jednolite „cesarstwo austriackie“ z wspólnym dla całej monarchii Sejmem, złożonym z Izby wyższej, którą wybierać miały Sejmy krajowe i Izby niższej, wybieranej bezpośrednio przez ludność

na podstawie ograniczonego prawa wyborczego. Równocześnie z tą konstytucją wydany został patent z 4. marca 1849. o prawach obywatelskich i politycznych. Niezależnie od Sejmu (Reichstag) stworzyła ta konstytucja „Radę państwa“ (Reichsrath), składającą się z członków dożywotnich przez cesarza mianowanych i mającą jedynie znaczenie doradcze przy uchwalaniu ważniejszych ustaw. Sejm, przewidziany w konstytucji ołomunieckiej, nie został nigdy zwołany; patentem zaś z 31. grudnia 1851. zniósł cesarz całą wogóle konstytucję ołomuniecką wraz z patentem o powszechnych prawach obywateli i przywrócił rządy absolutne, pozostawiając jedynie ową doradcą Radę państwa ustanowioną w konstytucji ołomunieckiej. Ta Rada państwa przetrwała dziesięć lat rządów absolutnych sprawowanych przez ministra Bacha i stała się za rządów ministra Agenora hr. Gołuchowskiego, powołanego do władzy po nieszcześliwej wojnie włoskiej z r. 1859., związkiem nowego ustroju konstytucyjnego. Patentem bowiem z dnia 5. marca 1860. powiększył cesarz tę Radę państwa o 38 członków, których miał cesarz mianować z pośród kandydatów przez Sejmy — po trzech na każde miejsce — proponowanych; następnie patentem z 17. lipca 1860. przyznał tej Radzie, dotąd wyłącznie doradczej, prawo stanowczego zezwalania na nakładanie i podwyższanie podatków i na zaciąganie pożyczek państwowych; a wreszcie dyplomem z 20. października 1860. powołał cesarz do tej Rady państwa w miejsce 38 członków przez Sejmy proponowanych, 100 członków przez Sejmy wybieranych i wypowiedział zarazem ogólną zasadę, że odtąd żadna ustawa nie może być wydana, zmieniona ani zniesiona bez przyzwolenia tej Rady państwa lub Sejmów krajowych. W ten sposób stał się „dyplom październikowy“ podwaliną ustroju konstytucyjnego Austrii, już odtąd ani na chwilę nie zniesionego, a Rada państwa stała się nowym jednoizbowym parlamentem austriackim. Równocześnie z dyplomem październikowym wydane zostały także statuty krajowe dla niektórych krajów koronnych. Kompetencya Sejmów krajowych miała być według dyplomu październikowego regułą, a kompetencya Rady państwa wyjątkiem, to znaczy, że we wszystkich sprawach, wyraźnie Radzie państwa niezastrzeżonych, uchwalanie ustaw miało należeć do Sejmów krajowych; ponieważ zaś tych spraw, Radzie państwa zastrzeżonych, dyplom październikowy wymieniał bardzo mało, a nadto nadawał Sejmom prawo wyboru posłów do Rady państwa, przeto przenosił on główną wagę polityczną na poszczególne Sejmy krajowe i nadawał przez to Austrii ustrój odśrodkowy czyli decentralistyczny, zwany także autonomistycznym czyli samorządny, zbliżony poniekąd do ustroju federalistycznego czyli związkowego, jaki miała Austrią niegdyś przed reformami Karola VI. i Maryi Teresy, kiedy była tylko związkiem kilku państw pod wspólnym monarchą, a nie jednolitem państwem. Dyplom październikowy zastrzegał nadto koronie prawo zwoływania w miarę potrzeby tylko niewęgierskich członków Rady państwa, jeżeli jakaś sprawa była wspólną tylko niewęgierskim krajom koronnym; było w nim więc częściowe ponowne uznanie tego, że Węgry mają odmienne stanowisko prawne niż inne kraje koronne. Ponieważ jednak Węgrzy nie chcieli wogóle uznać wspólnej dla całej monarchii Rady państwa, przeto dyplom październikowy nie wszedł w życie i hr. Gołuchowski ustąpił



z urzędu. Za jego następcy, Schmerlinga, wydany został dnia 26. lutego 1861. tak zwany „patent lutowy”, wprowadzający dwojaką Radę państwa, „obszerniejszą” dla całej monarchii i „ściślejszą” (stanowiącą część tamtej) dla Przedlitawii. Ta Rada państwa miała się składać z dwóch Izb: z Izby panów obejmującej arcyksiążąt, członków dziedzicznych, dostojników kościelnych i członków dożywotnich przez cesarza mianowanych, i z Izby posłów, obejmującej 343 posłów wybieranych przez Sejmy z pomiędzy siebie według tych samych czterech kuryi wyborczych, jakie są dzisiaj przy wyborach do Sejmu, to znaczy, że każdy Sejm musiał z posłów każdej kuryi wybrać pewną liczbę do Rady państwa. Z tych 343 posłów zasiadało 202 zarazem w Radzie ściślejszej, reszta zaś przypadała na Węgry; taksamo w Izbie panów zasiadali n. p. magnaci i biskupi węgierscy tylko w radzie obszerniejszej, nie zaś w ściślejszej. Równocześnie z patentem lutowym wydane zostały nowe statuta krajowe dla wszystkich krajów koronnych. W tych statutach krajowych wyliczono bardzo skąpo sprawy, ustawodawstwu Sejmów krajowych zastrzeżone; wszystkie inne sprawy, wyraźnie nie wymienione, należały do Rady państwa ściślejszej, a znowu niektóre wyraźnie wymienione sprawy, całej monarchii wspólne, zastrzeżono Radzie państwa obszerniejszej. Patent lutowy przenosił więc w Austrii punkt ciężkości z Sejmów na radę państwa ściślejszą i nadawał Austrii ustrój dośrodkowy czyli centralistyczny. Węgrzy jednak odmawiali udziału w obszerniejszej radzie państwa, nie uznając potrzeby żadnego centralnego parlamentu; prócz tego uchylali się od zasiadania w Radzie państwa, z powodu jej centralistycznego charakteru także i Czesi, którzy żądali uznania odrębności królestwa czeskiego jako osobnego państwa. Skutkiem tego ustąpił minister Schmerling, a za rządów jego następcy, hr. Belcredi’ego, cesarz patentem z 20. września 1865. zawiesił konstytucję lutową aż do czasu porozumienia się z Węgrami. Wskutek tego od 20. września 1865. aż do roku 1867. trwały na nowo rządy bez parlamentu. W roku 1867. nastąpiła jednak ugoda między monarchją a Sejmem węgierskim, zakończona koronowaniem się cesarza na króla węgierskiego — w roku 1848. przy wstąpieniu na tron z powodu powstania Węgrów zaniechanem — oraz uznaniem przez cesarza zupełnej udziałności Węgier jako osobnego państwa i uznaniem ważności ustaw przeszburskich z r. 1848. W celu przeprowadzenia tej równorzędności obu państw uchwalił Sejm węgierski obszerną „ustawę o sposobie załatwiania spraw wspólnych między królestwem węgierskiem a krajami dziedzicznymi Jego królewskiej Mości” (tak zwany artykuł XII. ustaw węgierskich z roku 1867.), w której to ustawie oświadcza się przeciwko istnieniu jakiegokolwiek wspólnego z Austrią parlamentu, a tylko ustanowi dla załatwiania spraw wspólnych wspólne ministerstwo (spraw zagranicznych, wojny i skarbu) i t. z. delegacje wspólne wybierane po 60 członków przez Sejm węgierski i parlament austriacki. Ustawa ta uchwaloną jednak została tylko pod warunkiem, że także w Austrii wprowadzony będzie ustrój konstytucyjny i że parlament austriacki taką samą ustawę o sprawach wspólnych nchwali. Z tego powodu zwołał cesarz w kwietniu 1867. także radę państwa ściślejszą austriacką, której nowy rząd austriacki, z bar. Beustem na czele, przedłożył pro-

jekty „ustawy zasadniczej” o reprezentacji państwa i projekt ustawy o sprawach wspólnych monarchii austriacko-węgierskiej. Pierwsza z tych ustaw znosiła zupełnie na życzenie Węgrów Radę państwa obszerniejszą, tak że odtąd miała istnieć tylko Rada państwa ściślejsza, krótko „Radą państwa” zwana; zakres działania tej Rady państwa miał być jednak wedle tej ustawy zasadniczej ograniczony tylko do pewnych spraw, wyraźnie wyliczonych, podczas gdy prawodawstwo we wszystkich innych sprawach miało należeć do Sejmów krajowych (ustępstwo na rzecz systemu decentralizacji). Druga ustawa zawierała zgodne zupełnie z art. XII. ustaw węgierskich postanowienia o ministrach wspólnych i o delegacjach wspólnych. Dla obrad nad temi dwiema ustawami wybrała Rada państwa komisję konstytucyjną, która jednak nie poprzestała na tych dwóch ustawach, lecz przedłożyła Radzie państwa, oprócz sprawozdania o ustawach przez rząd proponowanych, nadto jeszcze projekty czterech innych ustaw zasadniczych, mianowicie a) o powszechnych prawach obywateli b) o Trybunale państwa, c) o władzy sędziowskiej, d) o władzy rządowej i wykonawczej, a wreszcie e) projekt krótkiej ustawy wprowadczej, oznaczającej czas wejścia w życie wszystkich tamtych ustaw, a mianowicie postanawiającej, że wszystkie powyższe ustawy mają wejść w życie z dniem ogłoszenia. Wszystkie te ustawy zostały przez Radę państwa uchwalone, dnia 21. grudnia 1867. przez cesarza podpisane i w austriackim dzienniku ustaw państwa Nr. 141—147. z roku 1867. ogłoszone: i one to stanowią obowiązującą do dziś konstytucję austriacką, tak zwaną „konstytucję grudniową”. Konstytucja dzisiejsza składa się przeto z siedmiu ustaw, pięciu zasadniczych, a dwóch zwykłych, a mianowicie: 1. ust. zas. o reprezentacji państwa (Dz. u. p. nr. 141.); 2. ust. zas. o powszechnych prawach obywateli (Dz. u. p. nr. 142.); 3. ust. zas. o Trybunale państwa (Dz. u. p. nr. 143.); 4. ust. zas. o władzy sędziowskiej (Dz. u. p. nr. 144.); 5. ust. zas. o władzy rządowej i wykonawczej (Dz. u. p. nr. 145.); 6. ustawy o sprawach wspólnych monarchii (Dz. u. p. nr. 146.); 7. ustawy o wejściu w życie powyższych sześciu ustaw (Dz. u. p. nr. 147.).

Konstytucja ta opiera się, jak widzieliśmy, na zasadzie dualizmu czyli dwoistości, t. j. na podziale monarchii na dwa równe państwa, Austrię i Węgry, a temsamem odmawia ona charakteru państw poszczególnym krajom koronnym austriackim, jak n. p. Czechom; zarazem czyni ona ustępstwo na korzyść systemu decentralistycznego przez to, że ogranicza ustawodawstwo Rady państwa do kilkunastu spraw wyraźnie wyliczonych w konstytucji, a ustawodawstwo we wszystkich innych sprawach przekazuje Sejmom krajowym. Ustrój Sejmów krajowych nie został tą konstytucją zmieniony i polega po dziś dzień na statutach krajowych z 26. lutego 1861.

W wykonaniu zasady dualizmu podzieliło się dotychczasowe ministerium austriackie w r. 1867. na ministerium wspólne, którego kierownikiem pozostał dotychczasowy prezydent ministrów hr. Beust jako minister spraw zagranicznych, i na osobne ministerium austriackie, które otrzymało osobnego prezydenta w osobie ks. Auersperga. Pismem odrębnym do hr. Beusta z 14. listopada 1868. ustalił cesarz nową



nazwę monarchii, mianowicie zarządził, że ma się ona nazywać „monarchią austriacko-węgierską”.

Późniejsze zmiany konstytucyj grudniowej dotyczą jedynie ustroju Rady państwa i prawa wyborczego. Mianowicie ustawy z 2. kwietnia 1873. powiększyły liczbę posłów z 203 na 353, odbierając równocześnie prawo wyboru posłów Sejmom i przenosząc je na ludność, która miała tego wyboru dokonywać w 4 kuryach tak samo jak wybiera posłów do Sejmu: były one zatem krokiem ku ustrojowi centralistycznemu. Następnie ustawa z 4. października 1882. rozszerzyła prawo wyborcze w kuryi miejskiej, a nadto zaprowadziła cały szereg zmian w innych kuryach. Wreszcie ustawy z 14. czerwca i 5. grudnia 1896. (t. z. reforma wyborcza hr. Badeniego) zmieniły pod wielu względami sposób dokonywania wyborów w czterech kuryach dotychczasowych, a nadto wprowadziły piątą kuryę wyborczą, kuryę powszechnego głosowania, wybierającą 72 posłów, i powiększyły przez to ogólną liczbę posłów do 425. —

Dr. Zdzisław Próchnicki.

## Gospodarstwo i przemysł.

Oset, owo najgorsze zielisko, owa plaga zagonów, rozmnaża się dwójako: z nasion i z odrostków korzeniowych. Drobne nasiona jego, opatrzone puszystą miotetką, unoszone są wiatrem daleko, a w końcu padają na ziemię. Po dwóch lub trzech tygodniach z takiego nasionka wschodzi mała roślina, która wypuszcza dwa listki, a z nastaniem przymrozków pozornie obumiera. Z wiosną jednak odzyskuje siłę, zapuszcza korzeń głęboko i rozwija się zupełnie. Ścięty lub przyorany wypuszcza z korzenia coraz nowe pędy i rozsiada się na zagonie w licznych egzemplarzach. Jedyne i najlepszy sposób tępienia osu jest podcinanie korzeni jak najgłębiej nożem i wyciąganie z ziemi. W owsie i jęczmieniu oset powinien być z wiosną jak najstaranniej wytępiony. —

Domy z piasku a dachy z cementu. „Gazeta święteczna”, pismo tygodniowe, wychodzące w Warszawie, stale zachęca ludzi do budowania domów z piasku, naturalnie z małym dodatkiem wapna. Praktyka kilkoletnia wykazała, że budowanie to uskutecznić się da bardzo łatwo i szybko, a tam, gdzie jest piasek na gruncie, wypada znacznie taniej, niż budowanie z cegły lub drzewa. Budynek taki jest mocny i trwały. — Ludzie coraz bardziej interesują się kryciem dachów płytkami cementowymi. P. Wincenty Krański pisze w „Rolniku” (Lwów): Przed 5 laty rozpoczął technik drogowy w tutejszym powiecie, z okazji założenia betoniarńi dla celów drogowych, wyrabiać na próbę płytki cementowe i zastosował je do krycia dachów. Dla doświadczenia pokryto domek mytniczy, a we dwa lata później — budynek gospodarski przy szpitalu, który naówczas budowano. Obydwie próby powiodły się znakomicie, gdyż dachy, kryte płytkami cementowymi, trzymają się wybornie, a płytki z czasem osiadają tak dalece, że śnieg przez szpary na strych dostać się nie może. Dach robi wrażenie, że jest wiecznotrwały. Koszta pokrycia jednego metra kwadr. dachu wynosiły 2 Korony. W Sokalu (Galicja) zakładają fabrykę dachówek cementowych. —

Morawskie krajowe Towarzystwo ubezpieczeń bydła z d. 1. stycznia r. b. rozpoczęło swe działanie. Premia wynosi 1.25%, —

## Jura i Jónék.

Jura. Witom cie bracie aż po kolana.

Jónék. Dej mi pokój z takim witanim, jestech bardzo zmordowany z tego dalekiego wandru.

Jura. Kanżeś też był, że tak narzekasz na twoje nożyska?

Jónék. Dydz wiesz żech stary, to już patrzę do drzika i z mojemi nogami, bo wiesz dobrze, że stary człowiek za nic jest u młodych ludzi.

Jura. Nie starej się synku, jeny opowiadać co z tej wędrowki.

Jónék. Kiedy już chcesz wiedzieć kandych był, to ci bedem opowiadał. Bylech w tym miasteczku, co to tam ten dobry lucht fuczi, a ty paniczki w tych anielskich trzewiczkach chodzą, to mi opowiadał jeden aucknecht, a temu to powiadała ta paniczka, co to ty pierwsze grziby do Cieszyna nosi, że sie tam jedna bogato gażizinka w kapuście utopiła. Ni w maślonce, ani w kszce jak to powiadają przy takich dzieuchach, co sie na pół koła wydają, gdzież mosz męża: na utopił się w kiszce.

Jura. Ty już też dydzki szpacujesz, tak jak ten hruby panoczek co to mieszko pomigdyz tymi dwiema wodami, a on też umie taki kunszta, co zrobi paragraf co w izbie odewrzesz dwiérze do pola, a nie musisz mychodzić do sieni.

Jónék. Na toć jakisi cudotwórca.

Jura. Szak tak!

Jónék. Idę ci dali, chciolech iść do targu se krowe kupić i było jeszcze wczas, stawilech się do tego kościoła, co to są dwa organiści. Jeden ten wielki panoczek, co to nosi złote okulary, ten ci jakosi dziwnie groł, nie wiem czy to po janglicku czy taliańsku, bo temu żoden nie rozumiał. Aż ci tu prziszła jedna mało babeczka, jak szumflekuje, tak szunfl-kuje.

Jura. Na coż on prawil, jak się wymłowił?

Jónék. Ja nemożu za to, mi ktos nuty ukrad, to ja sem nemoł brat.

Jura. Na toć mi też tam organista, kie nie umie bez nut ani pieśniczki zagrać, zasłużyłby order: na dratwi stary kromflek.

Jónék. A ten drugi to ci dopiero ptoşzek, ten jeny w niedziele na poły gro, a zato mu służby poprawili, bo jest Niemiec.

Jura. Darmo bracie, nimasz co mówić, teraz tak świat płaci.

Jónék. Wypijmy se na ten ankur po dwie sztwiertki u Juroszka w naszym Polskim Domie.

Jura. Szak tak, mosz recht. —

## Korespondencya.

Z obu Lutyni.

W ostatnim czasie wstrząsnął cokolwiek ruch wyborczy umysłami w obudwu gminach. U nas w Niem. Lutyni rozwieszono już nawet ogłoszenie wyborów, ale je jednak wkrótce, jak to już wiadomo, zdjęto i wybory odłożono na później a teraz powoli się ucisza. Młode stronnictwo zamyśla obrać przełożonym gminy pachciarza p. Ruska, czemu by należało zawczasu zapobiec, bo człowiek ten nie ma wzięcia w gminie, coby spowodowało z pewnością klęskę tej partii przy zbliżających się wyborach.

W Polskiej Lutyni odbyły się już wybory wydziału gminnego. Zanotowania godnym faktem jest upadek



pierwszego radnego Kudzielki, który chciał gwałtem przymusić do wydziału żydka Grühlera, sądząc, że przezto powiększy się ruch przemysłowy w gminie. Tymczasem obaj przepadli, jak dwaj topielcy, uczipwszy się za szyję ramionami. Jestto dowodem, że lud tamtejszy nie jest tak grzeczny do narodu wybranego, jak nasi Niem. Lutynianie, a charakterystycznym jest także następujące zdarzenie. W dzień wyboru stał pan Grühler na drodze i złapał pomiędzy innemi pewnego wyborcę. Uraczywszy go w pobliskiej przykopy piwem, zapytał, czy go będzie wybierał. Na to jednak tenże wypiszy piwo, odrzekł stanowczo: „Jo żyda nie wolim.”

Że żydzi nie przyczyniają się wcale do dźwignięcia przemysłu i dobrobytu w naszej gminie, to widać u nas dobrze. Posiadają oni w naszej gminie piętrowe kamienice i wystawne sklepy. Niechby p. Kudzielka przyszedł się tutaj na miejsce przekonać i wlaź do nich, toby nie uwierzył może, ile po wypłacie par butów i ubrań się sprzeda, a któreby rękodzielnicy, nasi szewcy i krawcy też wyrobili. O tyle więc mniej pracy, mniej zarobku mają miejscowi rzemieślnicy. A pieniądze za to nie zostają w gminie, ale wędrują do wiedeńskich fabryk, które dostarczają naszym żydom taniego ale lichego towaru. Ale to jeszcze nic. Wiele innych rzeczy zbytkownych albo takich, które dawniej ręce naszych kobiet wyrabiały, dostaniesz tam. Będąc dziećmi i patrząc na starą robiącą pęczochę, na matkę sprzedającą, szyjącą i naprawiającą bieliznę i suknie, uczyliśmy się już za młodu pracy i szanowania ubrania. A teraz co? Matka bierze pieniądze i córeczkę do sklepu, na kupi i nawiesza na nią rozmaitej tandety i świecidełek — a dziecię widząc, jak łatwe ich nabycie, lekceważy sobie szaty i stara się jak najprędzej je podrzeć (jeżeli się samo przez się nie rozleci), aby inne otrzymać. W dziecku już od małego rodzi się poniewierka dla ubioru, budzi się chęć strojenia się, próżności — a komu to zawdzięczamy? niech p. Kudzielka zgadnie. Panowie Izraelici i ich sklepy uczą nas niestety niechcący czy chcący marnowania grosza, krwawo zapracowanego, i próżniactwa. No, no, to złe jakoś się tam jakoś jeszcze zażegnało i dzięki Bogu po teraz — Jerozolima zburzona! Przy wyborze przelożonego obrano nim na ogólne życzenie p. Żyłę, który znów ten ciężki i odpowiedzialny urząd na swe barki przyjął i już przez kilkanaście lat go ku chwale i pożytkowi gminy piastuje. U nas inaczej! —

## Z Rady państwa.

Rada państwa wybrała już członków delegacji do delegacji wspólnych austriacko-węgierskich. Należy do delegacji austriackiej 6 Polaków, 6 ludowców niemieckich, 5 Czechów, 4 magnatów liberalnych, 4 Włochów, 3 magnatów zachowawczych, 3 katolików z centrum niemieckiego, 2 postępców niemieckich, 2 chrześcijańsko-społecznych, 1 Wszechniemiec, 1 Rusin i 1 Rumun. Z posłów śląskich wybrani do delegacji Kaiser i Sedlnitzky. —

— Izba posłów obradowała, nad budżetem ministerium finansów, przyczem uchwalono duże sumy na asanację miasta Pragi. —

— W rozprawach nad budżetem ministerium finansów posłowie skarżyli się na wysokie podatki. —

— Koło polskie postanowiło złożyć życzenia ks.

Adamowi Sapieże z Krasieczyna w Galicyi, który obchodzi złote wesele. Książę Sapieha był w r. 1894. prezesem wystawy krajowej we Lwowie. —

## Z ziem polskich.

**Emigracya z Galicyi.** W jednym tylko miesiącu lutym b. r. przejechało do Ameryki przez Bremę i Hamburg 18.000. wyraźnie osiemnaście tysięcy galicyjskich chłopów. W ostatnich dniach gorączka emigracyjna przybrała zastraszające rozmiary. prawie tak wielkie, jak w smutnej pamięci roku 1891 t. j. roku znanej wielkiej emigracji do Brazylii. Dwa statki północno-niemieckiego Lloyd'a zabrały w ubiegłym tygodniu 5 tysięcy chłopów emigrantów (głównie raskich). —

Biskupem w mieście Green-Bay w stanie Wisconsin w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej ma zostać ks. Galski Polak, proboszcz parafii polskiej św. Jacka w Milwaukee. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Węgierski minister handlu, Ferdynand Horanszky, umarł d. 19. b. m. Liczył on lat 64, a ministrem był dopiero od 6 tygodni po ustąpieniu ministra Hegeduesa. Ponieważ obecnie pomiędzy rządem austriackim i węgierskim toczą się narady co do ugody, przeto zarząd węgierskiego ministerstwa handlu obejmie tymczasowo prezydent ministrow Szell. —

— Rozeszła się pogłoska, że minister wojny, bar. Krieghammer, ustąpi. a jego miejsce zajmie feld. marszałek-porucznik Schönaich. —

**Prusy i Niemce.** Sejm pruski obradował w ubiegłym tygodniu nad etatem osławionej komisji kolonizacyjnej. Katolickie centrum jak zawsze tak i tym razem użyło polskim posłom w tej sprawie poparcia, sprzeciwiło się uchwaleniu etatu tej komisji. dowodząc, że jest ona niemoralną i sprzeciwia się nie tylko poczuciu sprawiedliwości, ale i wyrażnym przepisom konstytucji pruskiej. Nie to jednak nie pomogło, większość Sejmu uchwaliła etat kolonizacyjny, a niektóre stronnictwa, n. p. narodowo-liberalne, z całym cynizmem otwarcie zmanifestowały swą nienawiść do Polaków, oświadczając, że ich zdaniem komisja kolonizacyjna spełnia tak ważne zadanie państwowe i „patriotyczne”, że jeżeli rząd zażąda, to one w tej chwili przyznają mu dalszych 100 milionów na cele kolonizacji w prowincjach polskich. —

— Panujący książę niemiecki, Henryk Reuss, umarł w tych dniach. —

— Kierownikiem katolickiego centrum w parlamencie niemieckim w miejsce zmarłego niedawno Siebera ma być p. Bachem. —

**Rosya.** Ministrem spraw wewnętrznych w miejsce zamordowanego Sypjagina mianowany został Wacław Plewe, który długie lata pracował w policji tajnej. Plewe ma lat 56. Zapowiedział on, że będzie tak gospodarzył, jak Sypjagin. —

— Powiadają, że zamordowany minister Sypjagin w chwili, gdy go mordowano, otrzymał już był dymisję, to znaczy uwolnienie od służby. —

— Morderca Sypjagina, Balmaszow, pochodzi ze Saratowa. Miasto to znane jest z ruchu wolnomysłnego. Balmaszow jest synem szlacheica, którego w



Saratowie zaliczano do rewolucjonistów. Ojciec jego posiadał wielką bibliotekę, złożoną z książek zakazanych w Roayi i rozszerzał je wśród ludu. Syn więc wyrósł w atmosferze rewolucyjnej. Powodzenie zamachu i fakt, że Balmaszow mógł dotrzeć do samego pałacu, przypisał nieopatrzności policyi. Balmaszow miał bowiem nieprzepisowy uniform. Spodnie były innej barwy niż przepisana. Nosił kolorową krawatkę, na którą przenisy nie pozwalają, i nie miał rękawiczek. Gdyby policya była zwracała na niego baczniejszą uwagę nie mogłaby była tego nie dostrzedz. Rewolwer był nabit kulami wybuchowymi, które wywołały straszne rany. Stąd też wyniknął szybki proces rozkładu ciała, tak, że pogrzeb musiał się odbyć natychmiast. Rząd rosyjski wykrył podczas śledztwa przeciwko mordercy Sypijgina sprzysiężenie, skierowane przeciwko wszystkim członkom gabinetu. Siedzibą sprzysiężenia ma być Finlandya, komitety zaś mają istnieć w Londynie i Zurychu. —

— Na granicy rosyjskiej w Eydkunach aresztowano trzech oficerów niemieckich, którzy jechali do Warszawy, podejrzanych o współudział w szpiegowskiej sprawie Grinma. —

Bułgarya. Z Sofii donoszą że odkryto tam spisek, którego celem miała być zmiana tronu, a donoszą z Belgradu, że w Sofii wykryto sprzysiężenie na życie Firmiliana, kandydata na metropolitę serbskiego w Ueskub. —

Belgia. Sprawa wzięła obrót niekorzystny dla zwolenników rewizji konstytucji i strejkujących robotników. Izba odrzuciła stanowczo wniosek o rewizję konstytucji, a usiłowania strejkujących, dążące do zmuszenia klasy posiadającej do ustępstw, rozbiły się o stanowczość i jednomyślność pracodawców. Zarząd partii robotniczej czuł się zniewolony do wydania proklamacyi wzywającej do podjęcia pracy na nowo. Kierownicy robotników ścigają na siebie niewątpliwie oburzenie ludu za nieogłędne swe postępowanie. Nieprzygotowane w dostateczne zasoby tłumy robotników popchnęły do strejku. Łudząc się, że już przez samo ogłoszenie generalnego strejku zastraszą większość rządzącą i sam rząd. Wykazało się, że rząd dobrze był przygotowany i zdołał postawić na swoim. Sprawa ogólnego prawa wyborczego, którą przywódcy chcieli przeprowadzić za pomocą strejku i zaburzeń ulicznych, cofnęła się potężnie wstecz. Tryumfować będą konserwatyści i rząd, gdyż po ciosie doznany teraz, nie tak prędko znów zdolają się dźwignąć robotnicy. Strejk pochłonął miliony, odebrał odwagę do czynu i odsunął widoki uzyskania kiedykolwiek na tej drodze praw, o które walczy lud belgijski. — Wypadki ostatnie w Belgii okazały, że w obecnych warunkach przy nowożytnej taktyce wojennej rewolucja uliczna zwyciężyć nie może. Garska wojska pokonała wszędzie roznamiętnione tłumy, i przekonała przywódców ruchu, że nie należy wysłać lud z gołą ręką naprzeciw kulom karabinowym i bagnietom. —

Holandya. Królowa holenderska, Wilhelmina, zachorowała na tyfus. —

Hiszpania. Umarł Franciszek z Asyżu, były król hiszpański, dziadek obecnie panującego młodego króla Alfonsa XIII. Był on mężem królowej Izabelli hiszpańskiej, która panowała do r. 1868. Z żoną żył długo w aseparyci. Synem jego był król hiszpański Alfons XII, który umarł w r. 1885. —

## Piśmiennictwo.

— Antoni i Mikołaj Mazanowsky „Podręcznik do dziejów literatury polskiej”. Kraków 1902. Nakład księgarni Friedleina. Str. 543. Cena 5 K. Nie jest to dzieło w rodzaju literatury Chmielowskiego lub Tarnowskiego, bo ani tak krytyczne jak „Historja literatury” Tarnowskiego ani tak szeroko bio- i bibliograficzne jak 6 tomów Chmielowskiego. Więcej jest praca ta podobna do dzieła Spasowicza i najnowszej literatury Bitcknera, ma jednak inny cel i przeznaczenie niż tamte, a stąd i pewne różnice. Mazanowsky, obydwa profesorowie gimnazjalni, dobrze odczuli brak podręcznika dla uczniów, jakiego ci potrzebują, nie tyle w ciągu studyów, co podczas przygotowania się do egzaminu dojrzałości. Podręcznik bowiem p. Kurpiela jest tylko spisem rzeczy wypisów szkolnych i przypomina uczniowi tylko nazwiska pisarzy i ich dzieła, nic więcej. A chodzi przecie o to, aby odświeżyć sobie charakterystyki i życiorysy pisarzy w krótkim zarysie i przypomnieć sobie treść najważniejszych utworów, z jaką się uczeń w latach nauki zapoznał, a z biegiem czasu z nich wiele uronił. Z tego punktu biorąc rzecz, a z tego też stanowiska tę książkę oceniać należy, wyznajemy, że nowy nabytek w literaturze szkolnej jest pożyteczny i znakomity. Podnieść należy szczęśliwie dobre charakterystyki pieśniarzy naszych najprzedniejszych: Kochanowskiego, Adama, Juliusza i Zygmunta. Podali też autorowie bardzo dokładnie treści niemal ze wszystkich dzieł tych poetów, przeprowadzając przy arcydziełach nawet drobniuszowe prawie analizy treści, wpływów obcych języka i wiersza. Nad pięknościami Pana Tadeusza przeprowadził prof. Mikołaj M. studium wcale obszerne i sumienne (str. 219—230). Nadto i obfita bibliografia w przypiskach podwierszowych podana nie jest bez wartości i znaczenia; przy największych poetach nawet podana jest według epok twórczości ich poetyckiej i duchowego ich rozwoju. Specially udało się autorowi obraz piśmiennictwa w XIX. w. (okres Mickiewicza i następne), ale też zajmuje i więcej niż połowę książki. bo str. 177—534. Dodać musimy, że literatura w. XIX. doprowadzona jest aż do najuowszych chwil, bo nawet dzieła, które się w r. 1901. ukazały, są tutaj uwzględnione. A więc i Przybyszewski i Kisielewski i Wójcicka mają tu swe wspomnienia i ocenę, a Wyspiański oczywiście przedewszystkiem. Z jego dzieł nawet są obszerniejsze treści podane (Legenda, Warszawianka, Wesele). I znowu zasługa autora, że dał uczniom szkic chociaż piśmiennictwa najnowszego, o którym w szkole się nic nie czyta, a nie wiele się więcej słyszy, choć ważniejszą być rzeczą powinno poznanie swego otoczenia i środowiska, niż dawnych pracjów. To jest rzeczą chwalebna, ale tamto konieczną. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że książka ta jeno dla uczniów. Nie. Nawet ten, co literaturą się zajmował, kto zna już nawet dokładnie Tarnowskiego, Chmielowskiego i Bitcknera, jeszcze tu znajdzie coś świeżego, nie mówiąc o tem, że dostanie znakomity obraz tamtych trzech naraz w pomniejszeniu. Książka ta pożyteczną jest dla każdego, kto się o czystą literaturę zajmuje, a najpożyteczniejszą dla tych, co na studia czasu nie mają, a chcą mieć całokształt rozwoju nysli swego społeczeństwa i narodu. Dlatego „Podręcznik” Mazanowskich polecamy gorąco każdemu, młodzieży przed innymi. —

Jan Fr. Magiera.



## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Jerzy Kolek, ksiądz-biskupi kanclerz i proboszcz w Ustroiniu, otrzymał prezentę na probostwo w Frysztacie. —

— **Kęs chleba** Syrokomli (ciąg dalszy) musimy dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru. —

— **Ślub** p. Jana Kozła, inżyniera miejskiego w Przemyślu z p. Heleną Macurówną, córką p. Andrzeja Macury, sekretarza zboru ewang. w Cieszynie, odbył się we wtorek, d. 22. b. m. —

— **Posel** dr. Michejda był zmuszony z powodu bardzo niewłaściwego zachowania się p. Demla podczas mowy Michejdy, wyzwać go na pojedynek. Sekundanci załatwili sprawę pokojowo zapomocą pisanych oświadczeń. Wiadomość, podana przez niektóre pisma, że to Demel wyzwał posła Michejdę, jest nieprawdziwą.

— **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Cieszynie** celem uczczenia 111. rocznicy ustanowienia konstytucji w Polsce, w dniu 3. maja 1791. r., urządza uroczysty wieczór w niedzielę, d. 4. maja b. r. Najwspanialszym punktem obfitego programu będzie wystawienie obrazu trzeciego p. t. „Bartosz Głowiński”, ze znanego powszechnie a przepięknego utworu p. t. „Kościuszkę pod Racławicami”. O bliższych szczegółach doniosą ogłoszenia. Czołem! Cieszyn, d. 18. kwietnia 1902. *Wydział Towarzystwa.* —

— **W wleczorku**, który Tow. gimn. „Sokół” urządza w dniu 4. maja b. r., weźmie udział także dr. Jan Szwarc z Krakowa, którego miły głos publiczność polska w Cieszynie zna już dobrze i ceni. —

— **Wysoko urodzony.** Mamy w Księstwie Cieszyńskim różnych wysoko i wysoce urodzonych, ale ten, o którym piszemy, jest najwyżej urodzony, bo urodził się d. 11. b. m. na Łysej, najwyższej górze Księstwa Cieszyńskiego, wznoszącej się przeszło 1300 metrów ponad poziom morza. Jest synem Józefa Bożonia, stróża tamtejszego schroniska. Na chrzcie św. na Borowej otrzymał imię: Jan. —

— **Na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie** odegrali d. 24. b. m. uczniowie w zakładzie p. prof. Hołubowicza w Krakowie krotchwile „Fatalista” i „Dwóch głuchych” —

— **Czytamy w krakowskim „Czasie”:** „W sobotę 26. b. m. o godz. 8. wieczorem w małej sali hotelu Saskiego odbędzie się zwyczajne posiedzenie klubu konserwatywnego, które zagai dr. Józef Buzek, koncypient centralnej komisji statystycznej w Wiedniu na temat: „Ustawodawstwo emigracyjne ze względu na potrzeby Galicji”. Prelegent jest autorem obszernej pracy o wychodźstwie ogłoszonej z początkiem bieżącego roku w wiedeńskim dwumiesięczniku ekonomicznym, wydanym przez Böhm-Bawerka, Inamę Sternegga i Plenera; wyczerpujące sprawozdanie z tej pracy piora dra Adama Krzyżanowskiego pomiścił kwietniowy zeszyt „Przeglądu Polskiego”. P. Buzek zajął się z jednej strony przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy na podstawie materiałów statystycznych austriackich, oraz tych krajów, do których emigracja austriacka się kierowała, z drugiej strony opracował porównawczo ustawodawstwo i zarządzenia emigracyjne Włoch, Szwajcaryi, Niemiec i Anglii celem przedstawienia zasad, na których oprzećby należało ustawodawstwo emigracyjne austriackie. Wobec tego, że w ostatniem

dziesięcioleciu XIX. wieku opuszczało kraj na stałe, z zamiarem niepowracania, rocznie 30.000 osób, i że prawdopodobnie obecnie roczne wychodźstwo galicyjskie przewyższa znacznie tę cyfrę, przeto pierwszorzędne znaczenie gospodarcze i narodowe tej kwestyi nie może ulegać wątpliwości. Dokładne omówienie tej sprawy jest tembardziej wskazane, że rząd ma zamiar przedłożyć w najbliższym czasie projekt nowej ustawy emigracyjnej, chodzi więc o to, żeby zawczasu zdać sobie sprawę z tego, co ustawa taka zawierać powinna ze względu na interesa Galicji. Klub konserwatywny pragnąc wyniki, do których p. Buzek doszedł w tej kwestyi w swej niemieckiej pracy, uprzystępnic naszemu społeczeństwu, zaprosił go do wygłoszenia wspomnianego odczytu.” Przypominamy, że p. dr. Buzek jest Ślązakiem, pochodzącym z Końskiej przy Cieszynie.

— **800.000 Koron dla Cieszyna na wodociągi** i kanały zażądał dr. Demel w Radzie państwa. Widać, że kolej bogumińska jeszcze mało płaci, jeżeli dr. Demel wyciąga rękę w Wiedniu. Jeżeli Cieszyn żebrał, dlaczegożby inne gminy nie miały także żebrać. Lecz skąd państwo ma wziąć pieniądze, aby wszystkich zaspokoic? —

— **Zaraza świń** wybuchła w zakładzie dla tuczenia świń przy arcyk. mleczarni w Cieszynie. Władze polityczne zakazały wywozu świń do Węgier. Targi na bydło odbywać się będą bez przeszkony. —

— **Na „Maclerz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Gustaw Zabłocki, adwokat przysięgły w Suwałkach 22 rubli, które złożyli: p. Leon Gejsztor z Dydwiz 5 rubli, pp. Józef Białaszewicz, Sylwester Bienkowski, Jan Kasakajrys, Teofil Noniewicz, Władysław Policki, Anna Jakubowska, Bolesław Russocki, Walery Roman, Władysław Smoleński, Anna Staniszevska, Stanisław Staniszevski, Gabryel Tyszkiewicz, Stanisław Wisznicki, Bronisław Wisznicki, Marya Zabłocka, Gustaw Zabłocki i Jan Zawadzki, wszyscy w Suwałkach po 1 rublu; ks. Karol Michejda, pastor w Bystrzycy 20 K; p. Antoni Pelczarski w Krośnie: zebrana kwota podczas pogadanki w cukierni Fischera w Krośnie 5 K; nieprzyjęte od p. Fr. Tomiczka przez p. Fr. Korzeniowskiego w Radzicy 3 K; p. Czesław Wichliński w Warszawie 1 rubel; N. N. w Górnym Żokowie 2 K; p. Józef Winkowski, dyrektor gimn. polsk. w Cieszynie 3 K; p. Franciszek Tomasek, właściciel młyna w Ropicy 3 K; p. Hilary Filasiewicz, dyrektor Towar. oszczędn. i zaliczek w Cieszynie 2 K; p. Bronisława Filasiewiczowa, żona dyrektora w Cieszynie 2 K; dr. Jan Wieluch, lekarz w Cieszynie 4 K; p. Jerzy Stokłosa w Kojkowicach 4 K; składka zebrana przez p. nauczyciela Józefa Londzina przy uczcie weselnej u p. Michała Wrzoła w Zabrzegu z powodu zaślubin jego syna Jana z p. Zuzanną Puzoniówną z Zarzecza 20 K.

— **Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów** gimnazjum polskiego w Cieszynie nadesłała p. Felicja Węclewska, nauczycielka we Lwowie: resztę ze składki, urządzonej przez grono nauczycielskie szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi w r. 1895/6. i 1896/7. 13 K 50 h. —

— **Na polską szkołę ludową w Cieszynie** złożyła p. Marylka Lachowiczówna w Stanisławowie 1 K. —

— **Z Bogumina.** Zmarł tu d. 20. b. m. długoletni burmistrz Rudolf Klimsza. Pogrzeb odbył się dnia 22. b. m. na koszt miasta przy wielkim udziale miasta i okolicy. —



— Z Bogumina. Na tutejszym dworcu mnożą się wypadki w sposób zastraszający. Prawie co miesiąc służba kolejowa porywa swoje ofiary. We wtorek wieczorem o 9. godzinie padł ofiarą swego zawodu tutejszy obywatel, dozorca stacyi p. Jan Łyczka. W okamgnieniu, gdy chciał przejść przez tór kolejowy między przesuwanymi wagonami, dostał się między wagony i doznał tak ciężkich obrażeń, że za chwilę, zaopatrzony św. sakramentami, życia dokonał. —

— Z Bielska. D. 20. b. m. skoczyła 26-letnia szwaczka Emilia Rucka, odrzuciwszy wierzchnie ubranie, do stawu Thomkiego i utonęła. Ciało wydobyto po długich usiłowaniach. —

— Z Białej. Dnia 27. b. m. urządza grono amatorów przedstawienie w „Czytelní polskiej”, z którego czysty dochód przeznaczono na bibliotekę dla młodzieży przy szkole polskiej im. Tadeusza Kościuszki. —

— Z Jabłonkowa. Tutejszy rolnik Fabian Tureczek znalazł na swoim polu kilka monet rzymskich z napisem: „Constantinus 312”. —

— Z Trzyna. Po długiej chorobie na żołądek zmarł tutaj 21. b. m. Juliusz Weber, arcysk. zarządca huty „Hildegardy” w 46. roku życia. Żal nad jego przedwczesnym zgonem jest ogólny i szczerzy a zasługuje nań w Panu odpoczywający dla swego miłego, sprawiedliwego i humanitarnego obchodzenia się z każdym. Z tego powodu był też udział w pogrzebie ogromny; nie tylko Trzyniec zjawił się w komplecie, lecz i Frydek, gdzie był nieboszczyk inżynierem w Lipinie, i Cieszyn wysłały licznych uczestników. Kiedy jego choroba się wzmagala, przyjął chory św. Sakramenta z budującym nabożeństwem. Niech odpoczywa w pokoju jako pierwszy z zarządców na cmentarzu Trzynieckim. —

— Ze Zabrzega. W piątek, d. 18. b. m. w południe wpadł z płci (tratwy) do Wisły chłopak nazwiskiem Sosna i utonął. Do niedzieli, d. 20. b. m., nie odnaleziono jego ciała; widocznie woda uniosła go daleko. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 19. kwietnia hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 10 K 45 h; jęczmienia (66 kilo) 10 K — h; owsa (48 kilo) 7 K 70 h. — Ziemniaków hektolitr 3 K 60 h. — Masła kilogr. 2 K 16 h; Siana łąk. (100 kilo) 6 K 20 h; siana konicz. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 5 K — h.

## Palacz do cegielni

z dobrymi świadectwami, poszukuje zaraz posady. Adres: MARCIN BAK, LISNA, poczta ŻYWIEC.

## Kuźnia

wraz z domem przy krzyżujących się drogach przy kolei, w pobliżu arcysk. dworu i cukrowni przy dnym trakcie w Chybiu nr. 100 jest do wynajęcia. Sąsiednie trzy gminy są bez kowala. Można dostać i pańską robotę. Wiadomości udzieli właściciel Aleksander Tippe w Oświęcimie na kolei.

## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamaszy, niech je kupi w sklepie szewskim

ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.

Buty ze składu tańsze o 10—20%, niż robione według miary. Zamówienia według miary i naprawy uskutecznią się szybko. O liczne zamówienia uprasza

Franciszek Gustur,  
szewc w Cieszynie.

## „ROZNÓW“

(pod Radhoszczem)

Miejsce klimatyczne  
kuracyjne

380 m nad poziomem morza.

Sezon:

od 15. maja do 15. września.

zabezpieczony przed północnymi wiatrami wysokimi górami karpaccskimi

**Kuracja żółtycowa,  
terenowa, inhalacyjna.**

Mineralne i górskie źródła, stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna.

Podczas sezonu 5 lekarzy.

Prospekty gratis i franko.

Dalszych wiadomości udzieli naj-  
chętniej

Komitet kuracyjny.

## Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłaptocz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Kontnik	"
Goleszów	P. Paweł Prymus	"
Hruszów	P. Jan Sztwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pohludka	"
Karwina	P. Jorzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	"
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Końska	P. Jan Brachaczek	"
Kozakowice dolne	P. Henryk Nohel	Trzyniec
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	Goleszów
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	w miejscu
Lutynia polska	P. Adam Cichy	"
Łazy	P. August Wicherek	Lutynia niemiecka
Łyżbice	P. Karol Pawlik	w miejscu
Mazniówce	P. Józef Chobot	Trzyniec
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	Międzyrzecze górne
Nawsie	P. Jan Steffek	"
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	w miejsc
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedag. w Cieszynie)	"
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	Stonawa
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Trzyniec
Poręba	P. Jerzy Cymorek	Orłowa
Puńców	P. Franciszek Drógaler	"
Ropica	P. Franciszek Halfar	Cieszyn
Skoczów	P. Jan Szygut	"
Strumień	P. Jerzy Obracaj	w miejscu
Sucha górna	P. Józef Motyczko	"
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	"
Szobiszowice	P. Wiktor Fojcik	Sucha górna
Szumbark	P. Jan Krygiel	Błędowice dolne
Trzyniec	P. Karol Halfar	"
Ustroń	P. Jan Klimsza	w miejscu
Wisła	P. Franciszek Płoszek	"
Zabłocie	P. Andrzej Broda	"
Zabrzeg	P. Andrzej Ciećciała	Strumień
Zarzecze	P. Alojzy Vařica	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	Strumień
	P. Jan Przewoźnik	w miejscu
	P. Jan Damek	"

Wszystkie wyżej wymienione agencje upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1. stycznia 1902.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.



## Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materii, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytulniach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczynają od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do St. Josefsheim Brück, dozorczyni chłopców M. Bernardina, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do St. Josefsheim Graupen, dozorczyni dziewcząt M. Theresia, karmelitanka S. J.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu

**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, nazywaną hywa przez pp. lekarzy przeciwko oślep-  
niom reumatycznym, gościowym, suchym bólowi i po-  
krewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.  
Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła-  
2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem.  
farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło  
Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać  
należy.



Przesyłając pienią-  
dze, dołączyć należy  
72 hal. na przekaz i  
opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SA-  
POMENTHOL wyrobu  
EUGENIUSZA MATULI  
i przyjmować tylko ory-  
ginalny, w opakowaniu  
jak obok rysunek.

Ostrzega się przed  
naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie  
i marka ochronna pra-  
wnie zastrzeżona.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

## Najlepsze podarunki na Bierzmowanie

połoca książki modlitewno Jan Zientek, introligatornia  
i skład książek modlitewnych w Cieszyńie (naprzeciw ho-  
telu Złotego wołu) ulica Szersznika nr. 5. Są do nabycia  
Kanonaty ks. Janusza, ks. Żmijki, Splewniki i Kanonalki,  
wydanie Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra, oraz różne inne  
książki do modlitwy w pięknych, trwałych oprawach, po nad-  
zwyczaj tanich cenach. Przyjmują się oraz książki do oprawy.  
O łaskawe względy prosi

**Jan Zientek,**

introligator i skład książek modlitewnych.

Na czas Wielkiego Postu

polecamy, wyszłe co dopiero wspaniałe dzieło:

**Żywot i bolesna meka Jezusa Chrystusa**

i Najświętszej Matki Jego Maryi

według objawień świętobliwej Anny Katarzyny Emmerich.

Ozdobione przeszło 60 rycinami.

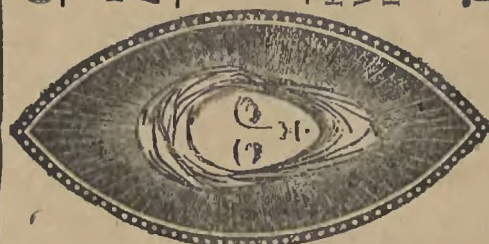
Kompletny egzemplarz broszurowany . . . . . 18 kor.

W oryginalnej oprawie w pudelku . . . . . 22 „

Brzeg złożony . . . . . 2 „

Nabyć można w księgarniach  
albo wprost od nakładcy

**K. Miarka, w Mikołowie (Nicolai O.S.)**



## Objęcie restauracyi.

Zawiadamiam najuprzejmiej Szanowną P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy, że  
objąłem

**restaurację w „Domu Narodowym“**

w Rynku, w CIESZYNIE, w Rynku.

Prowadzić będę: Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego. Karwińskie piwo cesarskie.  
(Przez ulicę taniej.) Wielki wybór win austriackich, węgierskich i zagranicznych w najlepszej ja-  
kości. — *Wyborna kuchnia. Obiady* w abonamencie. *Śniadania i kolacje* po tanich cenach.  
Billard i czasopisma. Dla Towarzystw i Kółek towarzyskich osobny pokój do usług. — Będę się zawsze  
usiłował moich Szan. P. T. Gości w każdym względzie jak najlepiej zadowolnić i proszę uprzejmie  
o liczne zwiedzenie.

Z głębokim szacunkiem

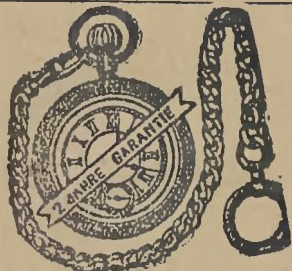
Cieszyn, w kwietniu 1902.

**Jan Juraszek, restaurator.**



## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż *roboty stolarskie*, t. j. wszelkie *urządzenia mebli do pokoi i kuchni* rozmaitego gatunku, *dalej drzwi, okna, portale, podłogi* można po najtańszych cenach kupić lub też podług *żądania* zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Cieszarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.



### Szczęście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów**  
**franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów**  
**Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem nrzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

### Za darmo i oplatnie

posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za **5 złr. 50 ct.**

## Nasiona

polskiej *Konieczyny*, *Buraków* i *traw pastewnych*, *Koniczyny leniwej*, *Lucerny*, *Szwedzkiej*, *Zębu* konieskiego w najlepszych gatunkach.

### Cement, Papier ogniotrwały

*Trawerzy* do sklepień, taniej jak stare koleje, *Żelazo* na ankry, *Soszynę*, *Kurowinę*, *Blachę* na dachy, *Papier* na fundamenty przeciw wilgoci w murach, *Carbolineum* przeciw zgniliznie drzewa, *Pieco* żelazne, *Saparherty*, *Pompy* żelazne, *Oknoia* na drzwi i okna, *Okna* żelazne do chlewów, *Farby* i pokost, *Drut kolozysty* do ogradzania, *Rurki* żelazne do wodociągów, *Łopaty* do rurokowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

### Narzędzia

*rękodzielnicze*, *Kowadła*, *Miechy*, *Śrubsztaki*, *Bormaszyny*, *Pily*, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników.

### Strzelby, Rewolwery i Amunicję

*Kasy żelazne ogniotrwałe*

*Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.

Niezwykłe tanio!!

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 3 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez dom eksportowy **H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.**

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny szczyrtyk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

### Filia frysztacka

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
**w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%.**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego I, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego I, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel. od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

*Zarząd.*

## Leopold i Aloizy Lewińscy

### Stary sklep

polecają na zbliżające się Bierzmowanie po bardzo niskich cenach: *kamgarn*, *kamlot* jakoteż *prost* na *suknie*, *złote* i *srebrne sznury* i *tasiemki* (borty), wyszywane *sznurówki* w *złocie*, *srebrze* i *jedwabiu*, *calkiem* *jedwabne* i *półjedwabne galonki* do *sukien*.

Wspaniałe nowości w *jedwabnych*, *półjedwabnych*, *kamgarnowych* i *satynowych fartuszkach*, *jedwabnych chustkach*, w *wstęgach* do *włosów*, w *chustkach letnich*.

Jako szczególną nowość polecamy *wyszywane fortuski batystowe*.

Przy naszych zakupach udało się nam zakupić po bardzo tanich cenach i dlatego możemy *bardzo* *piękne*, *gładkie kamgarny* i *materye* na *ubrania* w *wszystkich* *modnych barwach* po *cenie 37 ct.* za *meter* *sprzedawć* i *zapraszamy* *naszych P. T. odbiorców*, aby się o tem przekonali.

W Cieszynie, w kwietniu 1902.

Z poważaniem

**Leopold i Aloizy Lewińscy.**



Oświadczam publicznie, że obraziłem w gospodzie p. Kałusa *nauczycieli tu-tejszej szkoły polskiej*, czego mocno żałuję, i o przebaczenie prosząc, odwołuję pp. nauczycielom wyrządzoną obrazę.

Łazy, w kwietniu 1902.

Jakób Żurek.

## RURY

z masy kamiennej z glazurą  
i wszystkie

**materyały budowlane**

po oryginalnych cenach fabrycznych u

**L. R. GOLDA**

Stary Targ nr. 10, CIESZYN, Stary Targ nr. 10.

## Rozpisanie budowy.

Wydział drogowy w Cieszynie nadaje w drodze ofertowej wykonanie

**robót ziemnych, murarskich i kamieniarskich przy budowie nowego mostu nad Olzą w pobliżu cywilnej strzelnicy w Cieszynie**

włącznie dostawę potrzebnych przy tem materyałów. Plany i wymiary, jakoteż warunki nadania są wyłożone w kancelaryi Wydziału drogowego w Cieszynie, ulica *Szmerlinga nr. 2, I. piętro, codziennie od 10. do 12. godz. przed południem.*

Nadanie nastąpi na podstawie cen jednostkowych z wymiarami po wykonaniu. Oferty zaopatrzone w jednokoronowy stempel, zapieczętowane i oznaczone napisem co do zawartości, wnosić należy do dnia

**10. maja b. r.**

do godz. 11. przed południem w kancelaryi Wydziału drogowego w Cieszynie.

Do oferty nie potrzeba załączać wadium; natomiast zobowiązany jest ten, co otrzyma wykonanie robót, złożyć 5% ceny przez niego podanej.

**Za Wydział drogowy w Cieszynie**

Przewodniczący:

**Gustaw Mentel.**

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Kto raz

**w wielkim handlu wina  
Ignacego Kleina, Cieszyn**

kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

**Kancelarya  
adwokata**

**Dra Kreisla**

jest obecnie

**w domu „Banku rolniczego“**

**w Rynku**

**przy wieży ratuszowej**

**we Fryszacie.**

**Najtańsze źródło zakupu!**

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla**

*Kamlot, kamgarn, prost, rasek na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, knrtonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.*

**Każda familia**

sprawić sobie może za pomocą moich znakomitych wszędzie cenionych *Fonografów* przyjemne wieczory. Takowy śpiewa, mówi, śmieje się, gra polekko i ozekkie pieśni, rozmowy, śmiechy, marze, pieśni i t. p. z zaskakującą naturalnością i jest przy wszystkich zabawach jako zabawa nieprześcigniony. Dołączam fonograf ten po niebywałej w świecie kupieckim cenie **6 złr.** wraz z opakowaniem i dodaję jeden wałek bezpłatnie. Następne wałki po 75 ct. Wszystko za zaliczką lub za poprzedniemi nadesłaniami należytości przez Międzynarodowy dom eksportowy **M. B. Braumann, Kraków.**



**DOM**

naróżny, parterowy w *Końskiej* nr. 129 przy Trzyńcu, Śląsk austr., naprzeciw huty „Hildegardy“ i werkowego hotelu „Mahlenbrei“, na gościńcu z miejscem do budowania po obu stronach o 510 □ sążni, w którym to domu **handel mieszanych towarów** od 28 lat się znajduje, jest od 1. października 1902. do **wynajęcia** lub do **sprzedania**. Bliższej wiadomości udzieli właściciel *Jerzy Kukucz* w *Górnej Suchej* obok Karwini.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 3. maja 1902.

Nr. 18.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Towarzystwo gimnastyczne „SOKÓŁ” w Cieszynie

urządza  
w sali „Domu Narodowego” w niedzielę, dnia 4. maja 1902

## UROCZYSTY WIECZÓR

ku uczczeniu 111. rocznicy ogłoszenia konstytucji w Polsce w dniu 3. maja 1791 r.

### PROGRAM:

1. Słowo wstępne. Wypowie *Prof. Franciszek Habura*.
2. a) Mazurek 3. maja. } Odśpiewa  
b) Boże Ojczy, Twoje dzieci. } Chór mieszany.
3. Radwan: „Kruk”. Odśpiewa panna M. \* \* \*.
4. a) Raff: Cavatina. } Skrzypce,  
b) Hauser: „Rapsodie Hongroise”. } solo.
5. a) Hej do pracy. } Odśpiewa Chór męski.  
b) Marsz strzelców. }

6. Moniuszko: „Arya z Kurantami” z opery „Straszny Dwór”. Odśpiewa *dr. Jan Szwarz z Krakowa*.
7. Lemoch: „Trzecia Fantazyja”. Odegra na fortepianie Panna M. \* \* \*.
8. Żeleński: a) „Romans Kirkora” Odśpiewa *dr. Jan Szwarz z Krakowa*.  
z opery „Goplana”.  
b) Zaczarowana królewna.

\*\*\*\*\* PAUZA. \*\*\*\*\*

9. Kościuszko pod Racławicami. *Obraz III. p. t.: „BARTOSZ GŁOWACKI”.*

—→ Początek ściśle o godzinie 8. ←—

**CENY MIEJSC.** Krzesło w pierwszych trzech rzędach po 2 K., krzesło w dalszych sześciu po 1 K. 50 h., w następnych po 1 K. Krzesło na galerii po 1 K. 50 h. Wstęp na salę i na galerię 40 hal. Wstęp dla uczniów szkół średnich 20 hal.

**Czysty dochód przeznacza się na budowę Sokolni.**

Ze względu na wzniosłe cele wieczoru o liczny udział uprasza

**WYDZIAŁ.**

### O Wałachach w Księstwie Cieszyńskim.

W dawnych czasach szlachta dążyła do tego, aby na swoich posiadłościach umieścić jak najwięcej chłopów, gdyż przez to ziemia większą wartość i co za tem idzie przysporzała właścicielowi większego dochodu. Dlatego to i nasza śląska szlachta głównie zaś książęta cieszyńscy ściągali zewsząd kolonistów, głównie Niemców, oddając im ziemię spustoszoną przez Mongołów i pozwalając im wycinać i karczować lasy celem obrócenia zajętych przez nie obszarów w urodzajne łąny. Koloniści niemieccy rozsiedli się w Księstwie Cieszyńskim w większej masie w okolicy Bielska i Bogumina. Pierwsi, mając oparcie o niemieckie miasto Bielsko,

dotąd się utrzymali, podczas gdy kolonia niemiecka około Bogumina całkiem zniknęła. Pozostały tylko niemieckie nazwy wiosek, w których mieszka ludność polska. Była także niemiecka kolonia w Puńcowie, ale i ta zniknęła bez śladu.

Gdy z biegiem czasu okolice przystępne dla rolnictwa zajęli chłopcy, postanowiono użytkować w dalszym ciągu kamieńce i wierchołki gór przez zaprowadzenie tak zwanego gospodarstwa wałaskiego. Wielki uczoney Miklosicz udowodnił, że wzdłuż Karpat znajdują się wszędzie ślady kolonizacji rumuńskiej czyli wałaskiej, że wiele gór u nas n. p. Godula, Kiczera, Magura, Girowa i t. p. noszą rumuńskie nazwy, że wreszcie w gospodarstwie szalasowem spotkać można sporą



liczbę nazw rumuńskich. Książęta cieszyńscy chcą mieć dochody i z gór wydzierżawiali Rumunom czyli Wałachom górskie polany, pobierając opłatę od sztuki bydła. W ten sposób powstało gospodarstwo wałaskie. Nie wynika z tego, jakoby tylko Rumuni je uprawiali, gdyż ludność miejscowa nauczawszy się tego gospodarstwa zajęła się sama chowem bydła. Rumuni zlawszy się z naszą polską ludnością, utracili swój język i tylko nowy sposób gospodarstwa górskiego nazwany gospodarstwem wałaskim przypominał dawnych instruktorów. Wałachem nazywano więc tego, kto pasł wałaskie bydło (głównie owce i kozy) na górach, kto wyrabiał wałaski ser, wałaskie sukno i kto prowadził życie wałaskie (pasterskie), bez względu na to, czy był Wałachem (Rumunem) czy pochodził od Wałachów.

Kiedy Rumuni czyli Wałasi przybyli do Księstwa Cieszyńskiego, nie udało się dotąd sprawdzić dla braku odnośnych źródeł historycznych. Wiadomo tylko, że gospodarstwem wałaskim nazywano chów owiec i kóz, później i krów na szalasach w górach a wyrażenie o niem wzmianki znajdują się już w dokumentach z r. 1547. i 1548. Wałach był nie tylko pasterzem lecz i rzemieślnikiem i kupcem. Z nabiału wyrabiał ser (bryndzę) i masło, wyrabiał z wełny sukno, sprzedawał wełnę sukiennikom i skórę surową szewcom, był sam szwecem i sukiennikiem. Był także weterynarzem i dotąd jeszcze pozostały pewne ślady dawniejszego zatrudnienia Wałachów. Nadto zajmowali się Wałasi łapaniem ptaków do siideł i po części rolnictwem, siejąc gdzieś owies.

Książęce góry podzielone były na trzy działy, czyli wojводства, na których czele stali wałascy wojwodowie. Jeden z nich mieszkał w kameralnej Ligotce, drugi w Jabłonkowie, trzeci w Wiśle. Wojwoda był zarazem wójtem i miał 9 przysiężnych do pomocy. Oni rozstrzygali sprawy pomiędzy pasterzami wałaskimi, wymierzali kary, rozdzielali góry pomiędzy pasterzy. Wojwoda miał także pieczęć o to, aby Wałasi czynsz dzierżawny opłacali książęcej komorze albo składali dziesięciny z bydła. Według Biermauna składali Wałasi dziesięciny z kóz i baranów albo też płacili za sztukę po 1 złr. 24 kr., z cieląt i krów składali także dziesięciny albo płacili za sztukę 3 złr. i 6 złr. Z każdego szalasa składali zamiast dwu owiec sążeń wałaskiego sukna (guni) i pewną ilość sera i bryndzy. Książęta cieszyńscy otrzymywali corocznie z gospodarstwa wałaskiego 3037 złr., za paszę zaś czarnego dobytku (bukwica, żołędź) 260 złr.

W państwie frydeckiem było w 1636. r. 40 Wałachów pasących 4789 sztuk bydła. Mieli oni własnego wojwodę nazwiskiem Jura.

Podczas wojen szwedzkich spotykamy często Wałachów broniących Księstwa Cieszyńskiego przed najazdem wrogów. Walczyli na szanach jabłonkowskich,

bronili także zamku cieszyńskiego i widocznie więc stanowili wówczas zupełnie odrębną organizację. Niejednokrotnie wymienia ich księżna cieszyńska Elżbieta Lukrecya: „nasi Wałasi“ i odróżnia ich zawsze od ludności wiejskiej czyli chłopów.

Zdaje się, że i strój kobiecy w Księstwie Cieszyńskiem zwany wałaskim stoi w związku z gospodarstwem wałaskiem.

Co tu piszemy, zaczerpnęliśmy większą częśćią z rozpraw prof. Praska umieszczonych w „*Věstniku Matice opavské*“.

M. P.

## Kęs chleba.

Gawęda Władysława Syrokomli. (C. d.)

### XXII.

Późną jesienią wracałem z podróży,  
A był to wieczór i deszcz chłynał duży,  
Przez całą odzież, po twarzy, po rękę  
Gdy zdrojem chłodna opłynęła woda,  
Iskierka ognia błysnęła w okienku,  
Dach się nasunął — to była gospoda.  
Gospody nasze, jak wszystkim wiadomo,  
Klecone z berwion, potrząśnięte słomą,  
Nędzne postacią i dymem i wrzaskiem  
Każą się we dnie omijać zdaleka;  
Ale w noc ciemną swych ogniów odblaskiem  
Jakoś w podróży orzeźwiają człeka.  
Jakoś ci głowa weselej zamarzy,  
Jakbyś sam siebie odzyskał po stracie:  
Bo zatęsknił do człowieczej twarzy  
Chciałbyś rzec komuś: „dobry wieczór bracie.“  
Cóż gdy na dworze ciemna zawierucha,  
A tutaj dobrem słówkiem się odezwą,  
A lud zebrany rozprawia na trzeźwo,  
A komin ciepłym ogniskiem wybucha?  
Niż ztąd ni z owąd chętna się nawinie  
Przepędzić nocleg w ubogiej mieścinie.  
W takiej gospodzie, choć do domu blisko,  
Stałem tedy na noclegowisko.  
Nie chcąc się nudzić w izdebce dla gości,  
Wszedłem do izby, kipiącej w rozgwarze;  
Tam pili miodek jacyś ludzie prości,  
Z dalekiej strony wiejscy gospodarze.  
Siadłszy przy ogniu, co wesołość budzi,  
Taki słyszałem rozhovor tych ludzi:

### XXIII.

— „Bądź zdrów Szymonie!“ — „Pij wesół  
Marcinie!“

— „Tak... tak... starego paniska nam szkoda!  
„Gdzie się to stary obraca Łagoda?  
„Bóg raczy wiedzieć — ot marnie gdzieś zginie.  
„Widzisz odarli człeka do ostatka  
„I w świat puscili — aż strach, panie kumie!



„Co jemu zagon i czynszowa chatka?  
 „Wszakże on sochy udźwignąć nie umie:  
 „A gdyby umiał, to tylko zastęka,  
 „Nie jego siła, nie jego w tem ręka.  
 „Co to? wiek cały przebył po szlachecku,  
 „Jak tu przywyknąć w ubogiej chudobie?  
 „A w lat sześćdziesiąt — to siły jak w dziecku.  
 „Czuję to kumie... czuję sam po sobie.“  
 — „Co tam, Szymonie! Bóg dobry i basta!  
 „Przed nim nie uda kłamliwy potwarca.  
 „Już dzięki Bogu i działwa podраста,  
 „Coraz pocieszy i wyręczy starca  
 „Niech tylko ręką powodzi się praca,  
 „Niech będzie szczęśliw, kędy się obraca.“  
 — „Dziś gdyby do nas zawitał na chwilę,  
 (Rzekł drugi wieśniak przyparty do ściany)  
 „Swojego dworku, gdzie przeżył lat tyle,  
 „Aniby poznał — takie tam odmiany.  
 „Prawda, że z nami bywa czasem kręto,  
 „Za to Zaborę wszędzie zysk wycisnę,  
 „Bo gospodarzy pięknie i korzystnie.  
 „Ot nowe śpicbrze budować zaczęto,  
 „Nowemi gonty pokryto dom cały.  
 „Morgują pola i kopią kanały.  
 „Na przyszlą wiosnę zawiną się dzielnie:  
 „Poczną pod wioską stawiać wietrzne młyny.  
 „Budować z muru piętrowe gorzelnie,  
 „Sprowadzą wielkie woły z Ukrainy,  
 „Co będą orać i pracować latem,  
 „W zimie sprzedane — grosz spłacą dukatem.“  
 — „Byłem (rzekł inszy) niedawno we dworze  
 „Poprosić pana, by zwolnił od stróży.  
 „Sam pan Zaborę był w dobrym humorze,  
 „Jął się przechwalać, że mu szczęście służy;  
 „A co? powiadał, gospodarka tęga?  
 „Niech sobie jęczy i krzyczy hołota.  
 „Nie tak jak dawniej — stary niedołęga,  
 „Nie znał, że dworek to jabłko ze złota;  
 „Bywało włościan żaluje i pieści.  
 „I coż mu w końcu dopomogli chłopci?  
 „Cóż tu zarobił przez latek trzydzieści?  
 „Czczotkę z lasu i torbę z konopi.  
 „Ot i w tym roku u pana Łagody,  
 „Sto nędznych kopek zebrało się w gumnie.  
 „Patrz, na rok przyszły ile będzie u mnie  
 „I bez modlitew, bez święconej wody!  
 „Ou starożytnym zwyczajem narodu  
 „Poświęcał kłosa a orał niedbale,  
 „Latem przy żniwie wędniął na upale,  
 „Sprzedawał za nic i umierał z głodu.  
 „Ja się nie wdaję w miłosierdzie Boże  
 „Pójdę o własnej gospodarskiej sile,  
 „Pięć razy pole pod żyto poorzę,  
 „I będzie chleba dzieńgi razy tyle!“  
 — „Oj chleb Zabory! oj chleb panie bracie!  
 „Niech Pan Bóg broni takiej gospodarki!  
 „Mnie dano żyta ze dworu dwie miarki,  
 „Ot i choroba zjawiała się w chacie,  
 „Że już i końca nie widziałem lichu!  
 (Tak mówił Szymon, szeptał po cichu)  
 „Naprzód zastabła dziecina z kolebki,  
 „Potem parobczak — a gdy ten się dźwiguje,  
 „Zaniemógł syn mój jak dębina krzepki,  
 „Ot drugi tydzień jak leży w malignie.  
 „Ja do doktorów — co tam doktorowie!

„Jakiemiś proszki napróżno męczyli;  
 „Ja do znachora. — Daj Boże mu zdrowie!  
 „Całą chorobę odgadnął po chwili.  
 „Może to z wiatru? pytam u znachora,  
 „Może złe oczy?“ — „A broń Jezu Chryste!  
 „Pewnie was chlebem nakarmił Zabora;  
 „W tym chlebie duchy gnieźdzą się nieczyste;  
 „Dajcie tu kęsek — ja złe wyprowadzę.“  
 „A gdy go żegnać i szeptać coś pocznie,  
 „To coż powiecie? chleb zczerniał na sadzę,  
 „Po nim robactwo pełzało widocznie.  
 „Ho! znam się! znam się! przepadnij moczarta!  
 „Słuchaj Szymonie, tak mi znachor rzecze:  
 „To czyjaś własność niesłusznie wydarta,  
 „A to robactwo to są żyzy człowiecze.“  
 „Nie bój się! zdrowie choremu powróci!  
 „Lecz chleb ten spalcie do jednej okrucy,  
 „Inaczey wszyscy będziecie zatruci,  
 „Lub was nieczyste opanują duchy.“  
 „Więc ja do miasta następnej niedzieli,  
 „Kupuję żyto i wiozę do młyna;  
 „Przy nowym chlebie wszyscy pozdrowieli,  
 „I syn mój biedny, zwlekać się poczyną.“  
 Tak Szymon gwarząc zdarzenie ciekawe,  
 Pokiwał głową i zapił tę sprawę.

(Dolr. nast.)

### Gospodarstwo i przemysł.

Główne biuro sprzedaży tomasówki (Praga-Bubenc) ogłasza, że z powodu stagnacji w przemyśle żelaznym, zabrakło tego nawozu. Tomasówka może być dostawiana tylko na wrzesień-grudzień. —

C. k. Stacya rolniczo-bakteryologiczna i ochrony nasion we Wiedniu ogłasza, co następuje: Założona w r. 1902 przez Ministerstwo rolnictwa we Wiedniu wyżej nazwana Stacya, ma za zadanie bezpłatne udzielanie wyjaśnień rolnikom, ogrodnikom i t. d. w sprawie szkodników i chorób roślinnych, jakoteż podawanie środków zaradczych do ich wytepienia. Dla uniknięcia niepotrzebnego pisania uprasza się interesentów o wyrażne i zrozumiałe stawianie pytań, jakoteż obszerne wyjaśnienia co do wystąpienia szkodników, wraz ze sprostaczeniami tyczącymi się rozszerzania się tychże. Materiał nadesłany do zbadania (owady, rośliny) nie powinien być w zbyt małej ilości przysyłany. a specjalnie co do szkodników zwierzęcych należy zawsze, o ile tylko możebnem, załączyć większą ilość uszkodzonych przez nie roślin. Przesyłając rośliny, najlepiej ułożyć je w wilgotnym mchu, owady natomiast należy przysyłać w pudełkach kartonowych, opatrzonych małymi otworkami. O ile brak jest pewności co do sposobu opakowania, najlepiej się zrobie pisząc o objaśnienie wprost do Stacyi. Imię i nazwisko wraz z miejscem zamieszkania (ostatnia poczta) powinny być wyraźnie napisane. Na odpowiedź dołączyć należy markę 10 halersową. Adres jest następujący: K. k. Pflanzenschutz Station in Wien, Trunnerstrasse 1. —

Przymrozki i susza trwają ciągle. Zasiwey jare źle wschodzą, reż co dzień biedniej wygląda, trawy nie rosną, pączki kwiatowe w sadach obmarzają. Niektórzy rolnicy, widząc reż co dzień rzadką i słabszą, chcą jej pomódz saletrowaniem. Ostrożnie z saletrą w czasie auszy! Saletra pochłania dużo wilgoci, wysuszy więc źdźbła i spalić je może, a konieczną, we



rąy podsianą, zniszczy. Saletrować można tylko po deszczu, lub w czasie małego deszczu. A tam, gdzie podsiana koniczyzna, ostrożnie z saletrą! —

Krajowe Tow. gospodarcze we Lwowie urządził wykłady z dziedziny gospodarstwa wiejskiego dla kobiet. Główni preleganci: Jan baron Bruński „Pielęgnowanie i zakładanie sadów”, „O trzodzie chlewnej”, Dr. T. Ciesielski „O użytkowaniu produktów sadu i pasieki”, „O doniosłości pszczelnictwa”, prof. Janeczko „O naszych rybach krajowych” (z demonstracyami), „O raku rzeczonym”, J. Terlecki „Hodowla kur”, K. Madejski „Ekonomia gospodarcza”, Dr. Michałowski „Organizacja handlu produktami wiejskimi”. —

Naczynia jako roznosiciele chorób. Prof. v. Esmarch w „*Hygienische Rundschau*” mówi o oczyszczaniu naczyń kuchennych, talerzy, widelców, nożów, szklanek i t. p. które zdaniem jego jest bardzo niedostateczne. Robione przez niego próby wykazały, że n. p. widelec zakażony bakteriami tuberkulicznymi, włożony następnie do gorącej wody o 50° C. na 5 minut i potem wytarty suknem, zawierał jeszcze zarodki tuberkuliczne, którymi można zwierzę śmiertelnie zarazić. Dla wynalezienia metody czyszczenia naczyń robił prof. Esmarch różne próby, z których wynikało, że tylko roztwór sody w ilości 20 gr w 1 litrze o temperaturze 50° C. zabija w ciągu jednej minuty wszystkie bakterie na szklankach, nożach i t. d. Bardzo też słusznie zaleca on i żąda przymusowego zaprowadzenia podobnego sposobu mycia naczyń po restauracyach, kawiarniach, mleczarniach i cukierniach.

### Jura i Jónek.

Jónek. Jak się masz Juroszku już em cie pore dni niewidział ani na oko.

Jura. Bom ci się nie chciał pokazać ponieważz mi jusz i stobą pszidzie stosunki zerwać bo się jusz tesz zaczenasz plotek chytać, jak ta stara ciotka, co w Cieszynie chodzi. Takich bredni śmi napłót ten trzeci tydzień na uczciwych ludzi tam w tej gminie kaj ten kościół tak daleko na prusko strone patrzy a starego Jonkaś wynosił pot, niebjosę, jaki on to pożądny człowiek.

Jónek. Przebocz mi Juroszku, bo ja za to nimogę, bo kjebyś wjeździł, jak mnie ten stary Janek stę molę co w kowalskim gnoju siedzi zaczeni cudnić, mamić i ja im tesz uwjeździł bom se myślał, że to pożądni ludzie.

Jura. Widzisz Janiczku, ty się jeszcze nie znosz na ludziach, widać stego, żeś jeszcze miał mało stakimi ludźmi do czenienia mnie się to zaros niechciało wjeździć jak eś mi to opowjadoł, pomyślałam sobie jato musze te żecz zbadać i poszedłym do tej dziedziny, bo tam mam jednego znomego, który najlepiej wszystkie stosunki wtej dziedziny zna, i ludzi takrze, tagem się go o różnych żeczoch pytoł, ażem po zdaleku prziszeł na starego Jonka. Tak mi pote opowjadoł jak to stary Janek prziszeł do bogactwa, jak teros może spokojnie się śmijać ze swych nieprzyjaciół co temi lisimi skorkami handlują. Ale on ci sność jeszcze gorsze handle prowadził bez zime, to jeny tchoże ociągoł a postrzylanym kocurom chwośki obrzinoł; zato dostowoł jakiszi szuśty gelty, co ja tam temu nierozumjem. Tak ci sność najwjecej stych kocurzych ogonkof zbogot.

Jónek. Toć musiał grcmade tych ogonkof opciąć, kje taki bogaty.

Jura. Onci jeszcze sność inacy umjoł gospodarzić, widzisz ten mój znomy mi powjadoł, że on dostowoł rocznej służby 300 zlr. a tysiąc karzdego roku doł do sporkasy.

Jónek. Toć to musioł mjeć dobry gatonek pie-niędzy kje się mu tak kocilo. Ale toć był sakoletnik szykowny.

Jura. Onci i na inne wjecy był bardzo zrzeczny, widzisz, że musioł być szykowny kje tak długo we wydziale gminym był a teras się mu i kżyrza zasługi zachciewo ale go snoci niedostanie bo to jeny pszes takje szpekulacye się tak długo we wydziale utrzymoł. Onci snoci bardzo dobrze tych wynagrodzoł co mu głosy dawali a ci co mu głosu nie dali to musieli mieć straszny strach przednim, bo im potym siekjerki i piłki zabjeroł jak kjer się do lasu pokozoł; ci mo snoci tako kupe tych siekjerok na górze że po jego śmierci mu snich pomnik uleją.

Jónek. Gdo mu tesz ten pomnik postawi?

Jura. To snoci bedom same piękne bapki stawjać, bo on ku takim mjoł zafszę dobre serce.

Jónek. To bedzie zaś cosi nowego, że baby bydą pomniki takim stawjać; ale powjec mi, coś tam wjecej nowego słyszol.

Jura. No poczkej bo ci jeszcze cosi powiem; poszedłym ci od mego znomego do gospody, kaj te kobyły stemi chekstami taki wrzask na ceście robją, wchodze do izby słyszę ogromny wrzask a tu jeden starzec zroczochranom czupryną klnie a przeżywa, pytom się gospodzkigo co to za jeden a czemu on tak klnie, a on mi powjedioł, że to nima nic nowego uniego, że się nazywa stary Jónek, iże on niemal karzda niedziele taki hałas robi.

Jónek. Toć jakiś dziwny człowiek!

### Korespondencya.

#### Z Rychwałdu.

Gmina tutejsza, licząca według ostatniego spisu ludności 4458 Polaków i 11 Czechów (w ich liczbie są także Słowacy), stała się w ostatnich czasach widowskiem szalonej agitacji i niebyszałego fanatyzmu ze strony Czechów. Istnieje tu niby fabryka do wyrabiania Czechów wśród tutejszej ludności polskiej przez różnych agitatorów. Tą fabryką jest gospoda „na wójstwiu”. Tam zjeżdżają się Czesi z Cieszyna, Bogumina i t. d. na różne czeskie wykłady, których celem jest nietyle pouczanie ludu, ile wywołanie silnego prądu czeskiego w Rychwałdzie. Jeden n. p. taki wykład o chowie bydła wypowiedział pewien adwokat (ciekawym fachowcem!). Skutki tej agitacji, kierowanej i potęgowanej jeszcze przez „*Noviny Těšinské*”, stawają się coraz widoczniejszymi. Od pewnego czasu kilku chłystków podburzonych wyśpiewuje wszędzie po gospodach w Rychwałdzie „My se Polaków ne boimy”, garstka fabrykowanych Czechów składa pieniądze na czeską szkołę w gminie. Lecz niedosyć na tem. By przyspieszyć powstanie czeskiej szkoły rozesłano prośbę o składki na ten cel do kilku gmin, od których się jakiej zapomogi spodziewać było można. W ten sposób się więc dawniejsze spokojne stosunki w gminie zmieniły i obecnie ludność polska jest ciągle narażoną na różne szykany od kilku czeszczonych mieszkańców, którymi kierują gazety



czeskie, inżynierowie kopalń i Czesi osiedli na Śląsku w różnych miejscach. Jak dalece postąpiła agitacja, dowodzi przebieg komisji, odbytej w Rychwałdzie dnia 28. kwietnia w celu obrania miejsca budowy dla drugiej polskiej szkoły w gminie na Podlesiu. Komisję, której przewodniczył starosta frysztacki, oczekiwało na Podlesiu przeszło 50 ludzi, zebranych z Rychwałdu, Zabłocia, Michałkowic i t. d., pod przewodnictwem jakiegoś nadzwyczaj młokosowo wyglądającego reprezentanta „*Dziennika ostrawskiego*”. Wprzód ludzie ci, chodząc wszędzie za komisją, interpelowali starostę w sprawie czeskiej szkoły, mającej powstać w Rychwałdzie. Następnie zaczęli hałaśliwie śpiewać: „Hej Slovane”, krzyknąć „My se Polaków ne boimy” i „Precz z Polakami”. Jeden z głównych przywódców rychwałdzkich Czechów, będąc w stanie, nie przynoszącym wcale zaszczytu narodowi czeskiemu, w oczach wszystkich wyrzucił koziołka i tak zmanifestował przeciw polskiej szkole. Nadzwyczaj zdziwiło wydział gminny i komisję także zachowanie się lekarza okręgowego i inżyniera, należących w skład komisji. Obaj, z trzech miejsc, obranych na szkołę i uznanych za stosowne przez komisję, nie uważali żadnego za odpowiednie, już to że niby to grozi niebezpieczeństwo malaryi na tem miejscu, albo, że nie ma wody, lub że takie miejsce jest najodpowiedniejsze na postawienie wiatraka. Tymczasem niedawno temu, kiedy była komisja w Rychwałdzie w celu obrania miejsca pod budowę czeskiej szkoły, ten sam lekarz uznał miejsce blisko powyższych trzech miejsc, na budowę polskiej szkoły przeznaczonych, za stosowne, chociaż do tego miejsca nie prowadzi żadna droga, chociaż zaraz obok tego miejsca jest sklep i skład piwa i wódki, chociaż temu miejscu grozi większe niebezpieczeństwo malaryi, ponieważ leży nad stawem. Oczywiście, ci panowie, należący do narodowości czeskiej, chcieli się przysłużyć Czechom, bo zbyt to wynika z ich zachowania się. Poddajemy tę sprawę, jak również stosunki, powyżej spisane, krytyce ogółu. Niech on osądzi, kto przynosi do naszej gminy niezgodę i waśnie narodowe. —

## Z Rady państwa.

### Z Koła polskiego.

Prezes Koła polskiego poseł Apolinary Jaworski wybrany został, jak wiadomo, członkiem delegacji austriackiej w delegacjach wspólnych. Otóż p. Jaworski miał być wybrany prezesem delegacji austriackiej, ale oświadczył, że wyboru tego przyjąć nie może, gdyż jako prezes musiałby się przychylnie wyrazić o trójprzymierzu, a tego nie może uczynić jako Polak, który współluczuje braci swojej, prześladowanej przez należących do trójprzymierza Prusaków.

### Z Izby posłów.

Poseł polski Binder w rozprawach budżetowych o należnościach żalił się, że przepisy o należnościach są bardzo niejasne, a gdy kto, zapłaciwszy niesłusznie należność, chce ją sobie odebrać, to odebranie idzie bardzo ciężko.

— Na posiedzeniu Rady państwa minister skarbu uwiadomił, że dochód z podatku wódczanego, przeznaczony na rzecz funduszy krajowych, okazał się w r. z. o 3 miliony koron większy od preliminowanego.

— Wszechniemiec Schönerer uczynił w Radzie Państwa szalony wniosek o państwowym języku niemieckim. Oto projekt ustawy o 6 paragrafach:

§ 1. Język niemiecki jest językiem państwowym.

§ 2. Każdy urzędnik państwa musi być biegłym w języku niemieckim w słowie i piśmie.

§ 3. Językiem rozpraw w parlamencie i w delegacjach jest język niemiecki.

§ 4. Językiem urzędowym wszystkich władz i urzędów jest język niemiecki.

§ 5. Wszelkie podania w języku niemieckim muszą być we wszystkich krajach i miejscowościach przez wszystkie władze rządowe przyjmowane.

Projekt czyni ustępstwo dla innych języków tam, gdzie obok języka niemieckiego jest jeszcze inny krajowy. Sądy obowiązane są przeprowadzić rozprawę w języku krajowym, jeżeli strony nie rozumieją po niemiecku.

§ 6. We wszystkich szkołach językiem wykładowym jest język niemiecki.

— W rozprawach o mytach minister skarbu powiedział, że od 1. stycznia 1903. myta będą zniesione, jeżeli na to pozwoli stan finansów. Obecnie zniesienie myt na r. 1902 nie uchwalono. —

— Rozprawy nad budżetem ministerstwa skarbu już ukończono, a rozpoczęto obrady nad budżetem ministerstwa handlu. —

## Z ziem polskich.

Z redakcji gazety wychodzącej we Lwowie p. t. „*Słowo polskie*” wystąpiło kilku członków redakcji i założyło nową gazetę p. t. „*Nowe Słowo polskie*”. Na skutek skargi wydawców „*Słowa polskiego*” sąd uznał, że takie wydawanie pisma pod bardzo podobnym do istniejącego już pisma tytułem, wprowadza czytelników w błąd i zakazał wydawania „*Nowego Słowa polskiego*”, aby publiczność nie była oszukiwana. —

Zwłoki ś. p. Stanisława Szczepanowskiego, który przed rokiem umarł w Nauheim w Niemczech, sprowadzono do Lwowa i pochowano w ziemi ojczystej, którą zmarły gorąco miłował i której był dobrym, pracowitym, rozumnym synem. Ś. p. Stanisław Szczepanowski b. poseł do Rady Państwa i Sejmu galicyjskiego, był twórcą przemysłu naftowego w Galicyi, a pracował wytrwale nad podniesieniem ekonomicznym tego kraju, który tak długo (do r. niemal 1870.) a tak bezlitośnie niszczyła gospodarka biurokracji niemieckiej. Gazeta wychodząca we Lwowie p. n. „*Słowo polskie*” poświęciła pamięci Szczepanowskiego, z powodu sprowadzenia jego zwłok do kraju cały numer, gdzie podano życiorys zmarłego i niektóre jego pisma pozostałe w rękopisie. Ś. p. Szczepanowski był założycielem „*Słowa polskiego*”, którego wydawcami są obecnie między innymi krewny Szczepanowskiego inż. Wacław Wolski i wdowa pani Helena Szczepanowska. —

Gazeta p. t. „*Wiek XX.*”, wydawana we Lwowie, przestała wychodzić, a prenumeratorowie jej będą otrzymywali w zamian „*Słowo polskie*”. Redakcja „*Wieku XX.*” ma zamiar wydawać pod tym tytułem pismo tygodniowe dla szerszej publiczności. —

W Poznaniu zwołują na lipiec wielki wiec celem zaprotestowania przeciw obecnej pruskiej polityce.



† Dr. Stanisław Paczkowski, lekarz w Pelplinie w Prusach zachodnich, zmarł d. 20. z. m. w 65. r. życia. Był to gorliwy pracownik na niwie narodowej. —

H. K. T. Do „Kurjera poznańskiego” nadszedł bez zatrzymania w „biurze tłumaczeń” list, adresowany po portugalsku. „Kurjer poznański” stwierdza, że poczta pruska w Poznaniu rozumie języki: niemiecki, rosyjski, duński, angielski, francuski, hiszpański, włoski, łaciński, hebrajski i portugalski. Wyjątek stanowi język polski. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Pokazało się, że redakcja „Ostdeutsche Rundschau”, na której czele stoi osławiony uwodzieńca wszechniemiecki K. H. Wolf, brała Kubany od członków kartelu cukrowego. Widać więc, że nie ma łajdactwa, którego by się nie dopuścił ów bohater wszechniemiecki. —

— Cesarz aprobował już wypracowany przez szefa sztabu generalnego, bar. Becka, plan manewrów cesarskich, które w tym roku potrwać 6 dni, t. j. od dnia 27. sierpnia do 3. września. W manewrach tych wezmą udział z jednej strony IV. korpus budapeszteński, korpus temeszwarski i XII. korpus hermanstadtzki, a z drugiej strony VI. korpus koszycki, X. korpus przemyski pod dowództwem Gąlgoczy'ego i XI. korpus lwowski pod kumendą Fiedlera. Terenem manewrów są południowe Węgry i Bukowina. —

— Ministerium skarbu ogłasza zamknięcie rachunkowe za r. 1900. W porównaniu z preliminarzem przedstawiają się następujące cyfry:

Pobory . . 1.654.23 mil. K (+ 67.55)

Wydatki . 1.605.19 „ „ (+ 12.03)

Nadwyżka 49.03 „ „ (+ 55.52)

Rachunki zamykają się nadspodziewaną nadwyżką, która jest zasługą śruby podatkowej. Nadwyżka ta powiększy zapasy kasowe, które z końcem r. 1900. wynosiły 427 mil. kor., z czego 359 mil. kor. było w walucie bankowej i srebrze, 67.7 m. kor. w złocie. Do tego doliczyć należy jeszcze 150 mil. kor. w obligacjach, przeważnie funduszu religijnego i manipulacyjnego. W r. 1900. wydano z kas rządowych 53 mil. kor. na inwestycje na noty państwowe 24.28 mil. kor., na spłatę długu 20 mil. kor., kredyty 4.5 mil. kor. —

— Poseł słowacki Weselowsky domagał się w Sejmie węgierskim zaprowadzenia języka słowackiego w niektórych sądach na Słowaczynie. Słuszne to żądanie wywołało oburzenie wśród Węgrów bardzo, jak wiadomo, niesprawiedliwych wobec Słowaków. —

— Delegacje wspólne będą tego roku obradowały w Budapeszcie, a przyjęcie ich przez cesarza odbędzie się 7. b. m. Prezesem delegacji austriackiej zostanie prawdopodobnie poseł Bärenreither z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, a zastępcą Feliks Vetter (nie prezydent Izby, który się nazywa Maurycy). —

— W miejsce zmarłego niedawno posła młodoczeskiego Kurza wybrano przy wyborze uzupełniającym w Pradze posłem do Rady państwa kandydata młodoczeskiego Władysława Dworzaka. —

— Ministrem handlu na Węgrzech ma zostać Ludwig Lang, b. prof. uniwersytetu. —

**Prusy i Niemce.** Przy obradach nad budżetem

oświaty w Sejmie pruskim minister Studt odpowiadając posłom polskim odświadczył, że rząd nic nie może zmienić w szkołach ludowych i w sposobie dążenia do zapewnienia polskiej ludności jej praw. Dotyczące przepisy wydano przed 30 laty i to dla ochrony katolików niemieckich. Te przepisy okazują się dobrymi, gdzie Polacy nie występują opornie. Nauka religii w takim razie jest udzielana po niemiecku, gdzie można przyjąć, że uczniowie władają tym językiem. Postępuje się z całą względnością. Tajne instrukcje, po za ramy przepisów wychodzące, nie istnieją. Gdyby organa szkolne te ramy przekroczyły, pociągnięto by je do odpowiedzialności. Następnie minister oświaty z pruską butą wygłosił zdanie, które niewątpliwie przejdzie do historii. „Jeżeli — mówił minister Studt — poseł Mizerski, ze względu na Wrześnię, powiedział o kłesce pruskich nauczycieli, to chętnie powiadam głośno, że sprawa ta przysporzyła im tylko zaszczytu (!), a nie może być powodem zarzutów. Jako przewodniczący szkolnictwa, uważam za swój obowiązek przyznać nauczycielom, że wśród trudnych warunków i ogromnych oszczędności, nie przekroczyli granic (!).”

**Rosya.** Władze rosyjskie przerwały wszelki ruch publiczności na kolei syberyjskiej, a zachowały ją jedynie dla przewozu wojska. —

— Rząd rosyjski ma zamiar podnieść cła na niektóre towary niemieckie. —

— Niedawno mianowany rosyjski minister oświaty Waunowski ustąpił z urzędu, a kierownikiem ministerstwa oświaty został Zenger, dotychczasowy pomocnik ministra oświaty. —

— Prócz rozruchów chłopskich i buntów w Finlandyi odkrywają obecnie w Rosyi sprzysiężenia wojskowe zawiązywane na wzór t. zw. Dekabrystów, spisku wojskowego, który zawiązał się był w Rosyi w grudniu r. 1825., wkrótce po śmierci cara Aleksandra I. Nadto w Petersburgu i Moskwie strajkują niektóre grupy robotników. —

— Rosyjski minister wojny Kuropatkin ustąpił i został głównodowodzącym wojsk na Kaukazie. —

— Szpiega Grimma, który papiery wojskowe rosyjskie wydawał Niemcom, miano skazać na 12 lat ciężkich robót. Wiadomość ta jeszcze niepewna. —

— Z wielu okolic Rosyi donoszą o groźnych rozruchach chłopskich. —

— Groźne zaburzenia wybuchły w Finlandyi, której rząd rosyjski odebrał samorząd i chce ją przemocą zrusyfikować. —

**Rzym.** Pielgrzymki do Rzymu dla uczczenia 25-letniej rocznicy pontyfikatu Leona XIII. napływają ustawicznie ze wszystkich krajów i ze wszystkich narodowości. —

**Francya.** We Francyi odbywały się w tych dniach wybory do parlamentu, które są dotychczas nierozstrzygnięte, bo wiele ma być jeszcze wyborów ścisłych. —

**Hiszpania.** W stolicy Hiszpanii w Madrycie aresztowano przed pałacem królewskim podejrzaną osobistość, Francuza Saury, zdaje się anarchistę. —

**Szwajcarya.** Rząd szwajcarski wydał ze Szwajcarii głośnego anarchistę włoskiego Moriandiego. —

**Z Szwecyi** donoszą o rozruchach z powodu, że ludność domaga się powszechnego prawa głosowania przy wyborach. —

**Bułgarya** zaciąga pożyczkę we Francyi. —



W Danii w Kopenhadze (stolicy państwa) strejkuje około 7000 robotników portowych (port t. j. przystań dla okrętów). —

**Szpiegostwo wojskowe.** Mocarstwa szpiegują się wzajemnie nawet wówczas, gdy łączą je stosunki urzędowej przyjaźni. Specjalnie szpiegostwo uprawiają t. zw. attaches wojskowi przy ambasadach. Wszyscy wiedzą o ich przeznaczeniu, pomimo to są oni mile widziani, dopóki są zręczni i nie dają się złapać na uczynku. W przeciwnym razie powstaje hałas i nieumiejętny, czy też nieszczęśliwy attaché zostaje odwołany. Tak n.p. obecnie rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do rządu angielskiego z żądaniem, by odwołał swego attaché marynarki z powodu, że zbyt gorliwie badał środki obrony Florydy. —

**Wojna w południowej Afryce.** Pisma angielskie donoszą, że w wielu obozach burskich odbyło się już głosowanie za pokojem czy dalszą wojną. Znaczna większość Burów oświadcza się za zawarciem pokoju. —

**Chiny.** W Chinach południowych wybuchło powstanie. Powstańcy mają już w swoich rękach przeszło 30 miast i wsi w prowincji Kwangsi. Zastępy ich są coraz liczniejsze, uzbrojeni są w karabiny Mausera i rewolwery. Broń tę przemycają z Anamu. Odezwa ogłoszona przez powstańców, tak określa ich cele: Obalenie dynastji Mandżu i ustanowienie nowej dynastji pod cesarzem prawdziwie chińskim; pomoc dla uciśnionych; wprowadzenie niezbędnych reform; ochrona handlu; bezpieczeństwo „ludzi z zachodu”, których życie i mienie powinno być szanowane; ustanowienie trzech siedzib rządowych: Kwangsi, Kweichau i Kwantung, oraz stolicy cesarskiej w Kantonie. Rewolucyoniści nazywają się sami Hung, przyjmując tym sposobem miano przywódcy słynnego powstania taipingów. Miano „Hung” wypisują także na swoich sztandarach. —

— Amerykańskie towarzystwo pod przewodnictwem Pierponta i Morgana chce budować kolej w Chinach od Pekinu do Szangaju. —

## Rozmaitości.

— **Niezwykłe samobójstwo.** W Paryżu powiesił się 100-letni starzec Marcin Tosnard, człowiek zupełnie jeszcze zdrowszy i krzepki. Powodem samobójstwa były przykrości, jakie mu robiła córka, 78 letnia kobieta. —

— **Długowieczność.** W Lbocie pod Chaustnikiem żyje posługaczka, Katarzyna Vankowa, która liczy 106 lat, cieszy się jak najlepszym zdrowiem i spełnia posługi. Vankowa jest namiętą palaczką i wypala dziennie w fajce paczkę tytoniu za 8 halerzy. —

— **„Deutsche Wirtschaft”.** Donoszą z Gracu, że w towarzystwie zaliczkowem i oszczędności w Leonhard wykryto defraudację około 250.000 K. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Jan Kittrich, dziekan i proboszcz w Dobrej, uwolniony został z powodu wysokiego swego wieku i choroby od zarządzania dziekanstwem frydeckim. Administratorem dziekanstwa frydeckiego mianowany został ks. Antoni Humpalik, proboszcz w Morawce. —

— **Mianowania.** Kancelista Oswald Geisler został mianowany oficyałem przy sądzie powiatowym w Jabłonkowie. —

— **Przeorem klasztoru braci Miłosiernych w Cieszynie** wybrany został d. 22. z. m. P. Wendelin Gabrilik. —

— **Zdrowy rozsądek.** Do wydziału gminnego w Cieszynie zwróciło się jedno z miast austr. z prośbą o poparcie petycji o zniesienie nauki języka greckiego w gimnazyach. Przy debacie zaznaczył adwokat dr. Drössler, że zamiast języka greckiego należałoby zaprowadzić naukę języka polskiego i czeskiego, gdyż w życiu codziennem znajomość tych języków jest koniecznie potrzebną. Lecz mimo to będzie dalej jak bywało, bo u Niemców w Austrii nie rozstrzyga zdrowy rozsądek, ale szowinizm rodykalów. —

— **Nową szkołę ludową** wybuduje miasto Cieszyn w ogrodzie p. Pustelnika poniżej Domu Polskiego. Ogród ten zakupiło miasto za 51.000 Koron. —

— **Miasto Cieszyn** zakupiło od Sióstr Elżbietanek realność pomiędzy Rynkiem a klasztorem Braci Miłosiernych za 130.000 K. Oddanie w posiadłość gminy nastąpi w późnej jesieni. Nadto gmina ofiarowała na nowy klasztor i szpital Elżbietanek po raz drugi 10.000 K. —

— **Fanty na loteryę „Macierzy szkolnej”** na fundusz stypendyjny i bursę ofiarowali: p. Antoni Osuchowski, mecenas w Warszawie: „głowę młodej kobiety” pendzla Siemiradzkiego w wartości 350 rubli; p. Karol Miller w Warszawie: własnego pendzla „Górali Sabińskie” w wartości 150 rubli. —

— **Nowa składnica pocztowa** urządzoną została z d. 1. maja b. r. w Nieborach. Codziennie będzie miało połączenie z urzędem pocztowym w Ropicy. —

— **Zmiana rozkładu jazdy** nastąpiła z dniem 1. maja przy różnych pociągach kolei koszykobogumińskiej. A tak odjeżdżają obecnie pociągi licząc od północy do północy o następującym czasie: Z Cieszyna do Bogumina: 2.04, 5.20, 8.05, 8.40 (tylko w środę), 11.00, 12.22, 2.45, 3.36, 4.45, 4.55 (tylko przed każdą niedzielą lub świętem), 6.24, 8.48, 11.28. Z Cieszyna do Jabłonkowa: 2.00, 5.25, 8.10, 11.50, 12.40 (tylko w niedziele i święta i w targowe dni cieszyńskie), 1.22, 3.25, 3.56 (tylko co wtorku), 6.28 (tylko w niedziele i święta i przed każdą niedzielą lub świętem) 7.00, 10.00, 11.19. —

— **Listy z pogrózkami** spalania poszczególnych domostw rozsyłane bywają licznie w rewirze karwińsko-ostrowskim. W Radwanicach, Michałkowicach, Rychwałdzie i Górnej Suchej otrzymało je kilku właścicieli. W Radwanicach i Michałkowicach został ogień rzeczywiście kilkakrotnie podłożony. —

— **Dla Muzeum śląskiego** ofiarowali: p. Nakęski we Lwowie: fotografię: Uniwersytet ludowy w podróży; p. Teodor Bulik, kościelny w Cieszynie: trzy stare obrazy i stare zwierciadło; Bima, uczeń gimn. w Cieszynie: gulden papierowy z r. 1882. i dwie monety miedziane; p. dr. Nestor Bucewicz w Warszawie: 4 miedziane monety polskie i cztery monety dachmejskie. —

— **„Na Macierz szkolną w Cieszynie”** złożyli: p. Józef Matuszek, kierownik gorzelni w Wielkich Kończycach 3 K; p. Jan Zientek, nauczyciel w Nawsiu 2 K; dr. J. Darocha w Skoczowie 5 K; ks. Ferdynand Schubert, proboszcz w Dębowie 2 K; dr. Wacław Seidl, lekarz w Morawskiej Ostrawie 2 K; p. Franciszek Urbańczyk w Chrzanowie 2 K; Towarzystwo zaliczkowe w Lisku 50 K; ks. Jan Szałyko, katecheta



szkoły wydziałowej żeńskiej w Drohobyczu, nadesłał 62 K. które złożyli: ks. kanonik Michał Serwacki i p. Włodzimierz Stronczak w Drohobyczu po 4 K; pp: Czepiel Michał, ks. kanonik Szymon Cetnarowski, Franuszkiewicz Jan, Furgalski Zygmunt, Gątkiewicz Szczepan, Heyda Józef, Jabłoński Teofil, Jelonek Franciszek, dr. Kozłowski Bronisław, Lerch Michalina, dr. Majchrowicz Franciszek, Meszyński Bronisław, Niemców Adolf, Niewiadomski Jan, Pado Antoni, dr. Pelczar Zenon, Przetocki Wacław, Raba Józef, Stankiewicz Antoni, Szajna Stanisław, dr. Szajna Władysław, ks. Szałyko Jan, ks. Strzelbicki Józef, Tobiaszek Gorgoniusz, ks. Wojtaś Michał, Wiśniewski Leonard, Wierzbicki Ignacy, wszyscy w Drohobyczu po 2 K; p. Adam Pytel, profesor gimn. w Sanoku przesłał 123 K, które złożyli pp.: Adameczyk Władysław, dr. Affenda Adolf, Basiński Stanisław, Baumann Stanisław, Beksński Władysław, dr. Bendel Adolf, Biega Leopold, Biega Stanisław, Borczyk Antoni, Borzemski Antoni, Bośniacki Leon, Bugiera Andrzej, dr. Czyżewicz Władysław, Drewniska Teodozja, dr. Drewniński Maurycy, Dżuganowski Aleksander, Gerardo Karol, Giela Feliks, dr. Goldhammer Artur, Grünhaut Leon, Hellebrand Henryk, Hickiewicz Władysław, Hydzik Paweł, Konecki Henryk, Kwiatkowski Antoni, Misiągiewicz Aleksander, Mozołowski Wiktor, dr. Nebenzahl Natan, Neuirth Hipolit, Niedenthal Antoni, Nowak Stanisław, Piech Aleksander, Pleszowski Jan, Pollak Michał, Pytel Adam, Rozum Tomasz, dr. Słaczka Wojciech, Stepek Paweł, Stupański Antoni, Sulimierski Kazimierz, Świerczyński Ludwik, Szomek Wacław, Szomek Wilhelm, ks. dr. Trznadel Jan, Veit Zofia, Vetulani Roman, Wrześniowski Tadeusz, dr. Zaleski Karol, wszyscy w Sanoku po 2 K; składka zebrana przy wspólnej pogawędce po odczycie prof. dra Bujwida w Sokole w Sanoku 14 K; prof. dr. Bujwid 3 K; dr. A. Serafiński, adwokat w Bochni 10 K; Kasa zaliczkowa w Nowym Sączu 50 K; dr. Ferdynand Wilkosz, adwokat w Krakowie ze składki 5 K; p. Franciszek Franaszek, c. k. oficyał sądowy w Wadowicach, zebrane na wieczorku pożegnalnym 4 K. 20 h; zebrane podczas przedstawienia amatorskiego przez uczniów zakładu p. profesora K. Hołubowicza w Krakowie 156 K 40 h; ks. Józef Wali-góra w Jeleśni 10 K; Towarzystwo zaliczkowe w Tarnobrzegu 20 K. —

— Na polskie seminarium nauczycielskie w Cieszynie złożyli: N. N. w Cieszynie 2 K; p. Kujetan Chodecki, rejent w Warszawie 100 rubli; p. Józef Światopółk-Zawadzki, rejent w Warszawie 100 rubli; p. Emil Gerlach, inżynier w Warszawie 50 rubli; p. J. Wasilewski w Tambowie (zebrane) 289 rubli; p. Eustachy Włodarkiewicz w Warszawie 10 rubli; p. Bronisław Rogojski w Warszawie 25 rubli; p. I. Jakóbowicz w Warszawie 5 rubli; p. I. Bendetson w Warszawie 6 rubli; p. H. Hopfenblum w Warszawie 10 rubli; Juliusz hr. Ostrowski w Warszawie: akcyę Banku Ziemskiego w Poznaniu na 1.000 marek. —

— Z Gnojnika odpowiedź nadesłana na korespondencyę w sprawie czytelnii katolickiego Kółka rolniczego mamy już w drukarni złożoną, a tylko dla braku miejsca musimy ją odłożyć do następnego numeru, z powodu czego przepraszamy Szanownego Korespondenta. —

— Z Jaworza. We środę, d. 30. kwietnia b. r. odbył się tu pogrzeb chałupnika Kominka, który po

kilkudniowych strasznych boleściach życie zakończył. Zmarły gasił przed kilku dniami lampę i to w ten sposób, że chciał z góry w cylindrze lampy naftowej zdmuchnąć światło. Nastąpił wybuch lampy, przyczem odniósł zmarły tak straszne poparzenie i rany, że po kilku dniach w okropnych boleściach umarł. Zmarły pozostawił żonę i 9 drobnych dzieci. —

— Z Niem. Lutyni. W najbliższym czasie odbędą się tutaj wybory gminne. Agitacja przeprowadzona jest na wielką skalę. Byłoby bardzo do życzenia, żeby wybrano dobrych Polaków i ludzi dbałych o dobro i interesa gminy. Kto bowiem piastuje urząd publiczny, powinien służyć społeczeństwu sumiennie i bezinteresownie. —

— Z Podobory przy Cieszynie. Zmarł tutaj „na wymienku” dnia 29. kwietnia b. r. Paweł Gabzdyl, były młynarz, znany w całej okolicy; urodzony w r. 1806., doszedł do bardzo poważnego wieku 96 lat. Zmarły pozostawił po sobie wdzięczną pamięć u dzieci, przyjaciół i znajomych jako pracowity i cnotliwy człowiek, chętnie spieszący z pomocą potrzebującym. Był dobrym Polakiem, dbał o rodzinny swój polski język, popierał materialnie według sił nasz ruch narodowy polski i był prenumeratorem naszej „Gwiazdki” prawie przez cały czas jej istnienia. Zmarły gardził bałwochwalstwem kultury niemieckiej, rozpowszechnionem niestety tak straszliwie szeroko pomiędzy ową pożałowania godną częścią ludu śląskiego, nieświadomioną jeszcze narodowo. Cześć jego pamięci a spokój wieczny jego duszy! —

— Z Puńcowa. Szereg odpustów w dziekanstwie Cieszyńskiem rozpoczął się uroczystością ze św. Jerzym w Puńcowie. Procesye przybyły z Goleiszowa i Trzyńca. Uroczystą sunię odprawił solennie ks. profesor Wiktor Eisenberg w licznej asyście. Kazanie zaś wygłosił ks. prob. Tesarczyk. Po nabożeństwie oglądano z uwagą przygotowania do budowy nowej wieży, która na przyszły odpust oraz z odnowionym kościołem będzie gotowa. —

— Ze Starego Młasta (koło Frydku). D. 7. z. m. rozpoczęto budować w naszej wiosce kościół w romańskim stylu. Budowa kosztować będzie 60.000 K, prowadzi ją budowniczy Pohl z Frydku. —

— Z Trzyńca. Arcyksiążę Fryderyk zwiedzał dnia 29. z. m. buty Trzyńskie, przy czem mu jego inspektor udzielał objaśnień. —

— W niedzielę, dnia 4. maja, odbędzie się uroczystość św. Floryana, patrona hutników. O 10. godz. jest z tego powodu uroczyste nabożeństwo w kościele św. Albrechta, w którym hutnicy z urzędnikami na czele ndział wezmą. —

— W Krakowie zmarł 28. kwietnia ks. Klemens Baudys T. J., niezmordowany pracownik we winnicy Pańskiej. Znany i wielce ceniony był i w Cieszynie, gdzie jako niepospolity kaznodzieja a wyrozumiały spowiednik przy kościele N. Serca P. J. przez lat wiele pracował, znany i na Śląsku całym jako tłumacz J. Ew. ks. Kardynała i wydawca książeczek treści religijnej dla ludu śląskiego. Pokój jego duszy, cześć jego pamięci! —

— Mistek. Notaryusz Kregcz w Mistku został fałszerstwo weksli skazany przez sąd w Nowym Jiczynie na 15 miesięcy więzienia. —

— Z Wilkowic (Galicyi). Spaliło się tu d. 24. z. m. 5 morgów chłopskiego lasu na wzgórzu zwanem Skle-niec. —



## Dar narodowy.

### Polacy!

Wśród powszechnego zapału, z jakim Polska cała czciła setną rocznicę nadania pierwszej w Europie konstytucji 3. maja, powstała w Krakowie, wśród grona ludzi rozumnie kraj kochających, wzniosła myśl założenia towarzystwa, na którym oprzeć się mogła szeroka organizacja pracy nad oświecaniem i uświadamianiem ludu polskiego, tej niewzruszonej opoki naszego bytu, naszej przyszłości narodowej i politycznej.

Lat dziesięć mija właśnie, kiedy pod kierunkiem umiłowanego przez cały naród pieśniarza i gorącego patrioty, ś. p. Adama Asnyka, rozbudowano w tej części Ojczyzny naszej powszechny ruch, energiczną pracę nad szerzeniem idei i organizacyi Towarzystwa Szkoły ludowej.

„Wszystko, co ma mieć trwałość w przyszłości, wzrasta powoli i statecznie” — wyrzekł ś. p. Asnyk do zebranych z całego kraju przedstawicieli Towarzystwa Szkoły ludowej lat temu 10. Powoli i statecznie rosły zasoby i siły naszej instytucji — a dziś, gdy spojrzymy na 10 lat wytrwałej pracy, na jej wyniki dobroczynne, budzić się musi w każdym wiernem sercu polskiem pragnienie utrwalenia i wzmocnienia tej pracy i tych owoców.

Publiczna ofiarność pracy i grosza nie poszły na marne!

Towarzystwo Szkoły ludowej zogniskowało energię siły, dobrej woli i pracę ludzi wszystkich stanów i różnych przekonań politycznych i społecznych w dążeniu do jednego celu! Światło wiedzy i myśl narodowa przenika dziś w coraz szersze rzesze ludu, budzi się świadomość siły moralnej i fizycznej w narodzie, świadomość potrzeby kulturalnego odrodzenia na wszystkich polach w rozwoju myśli i pracy polskiej.

Jakże wiele jednak wysiłków i ofiar potrzeba, by naród cały stał się świadomą, myślą i czynem solidarną społecznością! Wiary i wytrwałości — tych cnót niechaj nam nigdy nie zabraknie!

Budując szkoły wszędzie, gdzie tego interes i obrona polskości ludu naszego wymaga, wzmacniamy i ochraniajmy nasz dorobek kulturalny i prawa ludu polskiego u jego podstaw; wydieramy młodociane dusze polskiej dziatwy z objęć wrogich nam żywiołów; popularyzując wiedzę i szerząc oświatę z pomocą czytelników ludowych, bezpłatnych wypożyczalni książek, żywym słowem, oraz łepieniem analfabetyzmu, szerzymy za- miłowanie do godziwych rozrywek u ludu, uczymy szerokie masy czytać, kochać i czeić to z przeszłości naszej Ojczyzny, co chwały i uwieńczenia godne, uczymy wie- rzyć w nieprzedawnione prawa narodu naszego i lepszą przyszłość, otwieramy drogę do poznania prawdy naj- szerszym warstwom społeczeństwa, by, dążąc do cywi- lizacyjnego udoskonalenia się, stały się moralną siłą przeciw zamachom na czystość i prawość ducha narodu.

Najlepsze chęci i ofiarna praca setek ludzi, czyn- nie działających w organizacyi Tow. Szkoły Ludowej nie podoła wielkim zadaniom bez powszechniej ofiar- ności i nadal.

Wzrastają liczne potrzeby wzmocnienia i obrony kr. sowych placówek polskości, wzmaga się zawziętość,

rosną uroszczenia wrogie prawom naszym do swobo- dnego rozwoju i utrwalenia kulturalnych wyników na- szej pracy!

Dziś, jak w latach ubiegłych, dziś u progu dru- giego 10-lecia nowych zadań i potrzeb, z ufnością zwracamy się do całego społeczeństwa polskiego, by czcząc wzniosłą rocznicę narodową, w zrozumieniu do- niosłości samopomocy narodowej i społecznej, dało nowe dowody swej ofiarności na „Dar narodowy 3. maja” na cele Tow. Szkoły ludowej. „Po groszu — lecz wszyscy!” Pod tem hasłem niechaj wypeł- niają się puszki Tow. Szkoły ludowej i listy składkowe w publicznych lokalach się znajdujące! W dniu 3. maja. w tym dniu narodowego święta, ubogi czy bogaty nie- chaj rzuci grosz na ołtarzu dobrej sprawy z przeświad- czeniem i tą wiarą, co zdwaja wartość każdej ofiary. Każdy grosz, złożony w darze na cele Tow. Szkoły ludowej, to pocisk zawsze niezawodny, wymierzony przeciw tym, co siłą brutalną zgnieść usiłują prawo nasze do życia i rozwoju.

Po groszu — lecz wszyscy!

Starzy i młodzi, kobiety i dzieci, zamożni i bie- dni, z pałaców i strzech wieśniaczych, z biur urzędni- czych i fabrycznych pracowni niechaj płyną niewymu- szone, groszowe ofiary na „Dar narodowy 3. maja” dla Tow. Szkoły ludowej!

**„ROŻNÓW”**

(pod Radhoszczem)

Miejsce klimatyczne  
kuracyjne

380 m nad poziomem morza.

Sezon:

od 15. maja do  
15. września.

zabezpieczony przed północnymi wia- trami wysokimi górami karpaccskimi

**Kuracja żelazowa,  
terenowa, inhalacyjna.**

Mineralne i górskie źródła, stacja ko- lejowa, pocztowa i telegraficzna.

✱ Podczas sezonu 5 lekarzy. ✱

Prospekty gratis i franko.

Dalszych wiadomości udzieli naj- chętniej

Komitet kuracyjny.

## Jedno koło żelazne

w czole palce (Stirnrad), 2 metry 44 cm średnicy, kraniec 18 cm szeroki, palce 12 cm z kufami do zawieszenia bez dźubania na wał.

**Drugie koło** średnicy 1 m 90 cm, żelazne na ostery końce. Ramiona przez wał, z boku palce, do tego należy wrze- ciono, paprzyca, tryb poczwórny, panefka i szrubka trybowa na dźwiganie.

Zgłoszenia u p. *Jerzego Bardonia*, budowniczego mły- nów w *Łękach*; zobaczyć można u p. *Hamusa w Łękach* tak zwane stówki. Pisemną odpowiedź albo cenę u *Tomasza Smiszka*, młynarza w *Pietrowicach* koło Bilowca (Wagstadt) Śląsk austr.

Zakład ceglarski spadkobierców ś. p. **Franciszka Górniaka w Sibicy**, poczta Cieszyń 2 (dworzec kolejowy) ma na składzie i poleca do kupna własnego wyrobu piękne i trwałe

**KAFLE**

na płace pokojowe i kuchenne w rozmaitych kolorach i wzorach.

Wyrób ten odznacza się pięknnością w wykonaniu i trwałością w użyciu, a nadto jeszcze ceną niższą od sprowadzanych z daleka tego rodzaju wyrobów.



# Leopold i Aloizy Lewińscy

## Stary sklep

polecają na zbliżające się Bierzmowanie po bardzo niskich cenach: kamgarn, kamlot jakoteż prost na suknie, złote i srebrne sznury i tasienki (borty), wyszywane sznurówki w złocie, srebrze i jeliwaniu, całkiem jedwabne i półjedwabne galonki do sukien.

Wspaniałe nowości w jedwabnych, półjedwabnych, kamgarnowych i satynowych fartuszkach, jedwabnych chustkach, w wstęgach do włosów, w chustkach letnich.

Jako szczególną nowość polecamy *wyszywane fortuski butystowe*.

Przy naszych zakupach udało się nam zakupić po bardzo tanich cenach i dlatego możemy bardzo piękne, gładkie kamgarny i materje na ubrania w wszystkich modnych barwach po cenie 37 ct. za meter sprzedawać i zapraszamy naszych P. T. odbiorców, aby się o tem przekonali.

W Cieszynie, w kwietniu 1902.

Z poważaniem

Leopold i Aloizy Lewińscy.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 zlr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją, i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścion z imitowanym drogiem kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płóciennic, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszej fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo otrzymać za pobraniem pocztowem przez dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny szczyroryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniadze.

### Każda familia

sprawić sobie może za pomocą moich znakomitych wszędzie cenionych *Fonografów* przyjemne wieczory. Takowy śpiewa, mówi, śmieje się, gra polskie i ozaskie pieśni, rozmowy, śmiechy, marsze, pieśni i t. p. z zaskakującą naturalnością i jest przy wszystkich zabawach jako zabawa nieprześcigniony. Do starczam fonograf ten po niebywalej w świecie kupieckim cenie 6 zlr. wraz z opakowaniem i dodaje jeden wałek bezpłatnie. Następne wałki po 75 ct. Wszystko za zaliczką lub za poprzedniemi nadesłaniami należności przez Międzynarodowy dom eksportowy M. B. Bravmann, Kraków.



## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamaszy, niech je kupi w sklepie szewskim

ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.

Buty ze składu tańsze o 10—20% niż robione według miary. Zamówienia według miary i naprawy uskutecznią się szybko. O liczne zamówienia uprasza

Franciszek Guxtur,  
szewc w Cieszynie.

Kto raz

w wielkim handlu wina  
Ignacego Kleina, Cieszyn  
kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

Kancelarya  
adwokata  
Dra Kreisla  
jest obecnie  
w domu „Banku rolniczego”  
w Rynku  
przy wieży ratuszowej  
we Frysztacie.

## Najlepsze podarunki na Bierzmowanie

poleca książki modlitewne Jan Zientek, introligatornia i skład książek modlitewnych w Cieszynie (naprzeciw hotelu Złotego wołu) ulica Szersznika nr. 5. Są do nabycia Kanonyale ks. Jannsa, ks. Żmijki, Spiewniki i Kanonyalki, wydanie Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra, oraz różne inne książki do modlitwy w pięknych, trwałych oprawach, po nad zwyczaj tanich cenach. Przyjmują się oraz książki do oprawy. O łaskawe względy prosi

Jan Zientek,

introligator i skład książek modlitewnych.

## DOM

narozny, parterowy w Końskiej nr. 129 przy Trzyńcu, Śląsk austr., naprzeciw hutwy „Hildegardy” i werkowego hotelu „Mahlenbrei”, na gościńcu z miejscem do budowania po obu stronach o 510 □ sążni, w którym to domu handel mieszkanych towarów od 28 lat się znajduje, jest od 1. października 1902. do wynajęcia lub do sprzedania. Blizszej wiadomości udzieli właściciel Jerzy Kukucz w Górnej Suchej obok Karwinej.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie prostowe dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

## otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu Eugeniusza Matuli

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladowcami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

## Nasiona

polskiej Konieczyny, Buraków i traw pastewnych, Konieczyny leniwej, Lucerny, Szwedzkiej, Zębu końskiego w najlepszych gatunkach.

## Cement, Papier ogniotrwały

Trawerzy do sklepień, taniej jak stare koleje. Żelazo na ankry, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Papier na fundamenty przeciw wilgoci w murach, Carbolineum przeciw zgniliźnie drzewa, Piosę żelazne, Szparherity, Pompy żelazne Okucia na drzwi i okna, Okna żelazne do chlewów, Farby i pokost, Drut kolczysty do ogradzania, Rurki żelazne do wodociągów, Łopaty do rurokowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

## Narzędzia

rękoźmięcioze, Kowadła, Misoły, Śruboszaki, Bormaszyny, Piły, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję

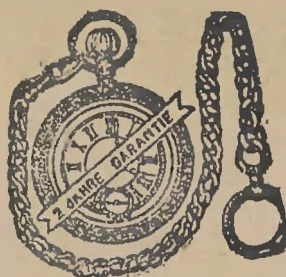
Kasy żelazne ogniotrwałe

Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich  
poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

## Adam Kołodziejczyk

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.



## Szczęście tu

wymienionych

33 cennych przedmiotów  
franko za złr. 3-30

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

J. Wanderera, fabryka zegarów  
Kraków, Stradom 2.

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem urzędn. probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

## Za darmo i oplatnie

Posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.

## Filia frysztacka

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(we Frysztać, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

## RURY

z masy kamiennej z glazurą

i wszystkie

## materiały budowlane

po oryginalnych cenach fabrycznych u

## L. R. GOLDA

Stary Targ nr. 10, CIESZYN, Stary Targ nr. 10.



## Gospodyni

znająca się doskonale na kuchni, prasowaniu, robotach kobiecych domowych, potrzebna na wieś. — Zgłoszenia adresować **Wł. Marsowa w Łososinie, p. Limanowa, Galicya.**

## ORGANISTY

poszukuje i bliższej wiadomości udziela **Urząd parafialny w Czechowicach, p. Dziedzice.**

**Ks. Jarosz, pleban.**



Jako prawdziwe  
**dobrodziejstwo**  
I potrzeba dla każdej rodziny  
ukazuje się coraz bardziej

**Kathreiner =  
= Kneippowska =  
= kawa słodowa**

Żadna roztropna gospodyni nie powinna dłużej zwiekać z zaprowadzeniem tego smacznego i zdrowego napoju.

Nie ma czystszej dodatku i lepszego środka do zastąpienia kawy ziarnistej dla osób, którym użycie tejże przez lekarzy jest zakazane.

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa  
Jest prawdziwą tylko w oryginalnych pakietach z marką ochronną, z podobizną proboszcza Kneippa. Na wagę sprzedana lub inaczej opakowana kawa słodowa nigdy nie jest

**Kathreiner.**



## CHAŁUPA

we **Wielkiej** nr. 49 z sklepem towarów mieszanych wraz z polem **jeść zaraz** lub później z wolnej ręki do **sprzedania**. — Bliższej wiadomości udzieli właściciel **IAN KOLDER** w **Wielkich Ochabach** nr. 5.



## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż **roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni** rozmaitego gatunku, dalej **drzwi, okna, portale, podłogi** można po najniższych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce **J. Fohlnera** u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica **Ciełkowa** nr. 20. (Stara strzelnica) w **Cieszynie**.





## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 30 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”  
w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 10. maja 1902.

Nr. 19.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Polacy na Górnym Śląsku.

Wobec stałego zaostrzania się stosunków pomiędzy Polakami a centrum katolickiem i szerzenia się agitacji antycentralnej na Górnym Śląsku, „Kurier Poznański” umieszcza następujący pogląd na stosunki narodowościowe w tej prowincji:

Ludność polska koncentruje się przedewszystkiem na Górnym Śląsku w regencji opolskiej oraz w dwóch powiatach średniośląskich w regencji wrocławskiej: w namysłowskim i sycowskim. Według spisu urzędowego z roku 1895. było na terytorium powyższem Polaków 1,138.389; doliczywszy do tego niedokładności i przyrost ludności za przeciąg ostatnich lat siedmiu, dojdziemy z pewną dokładnością do liczby półtora miliona. Tę cyfrę uważać musimy obecnie za miarodajną przy wszelkich naszych obliczeniach; być może jednak, że spis ludności z r. 1900., którego rezultaty nie zostały dotychczas ogłoszone, cyfrę tę jeszcze każe nam podnieść.

Wystarczy atoli spojrzeć na tablicę statystyczną, opracowaną według spisu urzędowego z r. 1895., by przekonać się o sile ludności polskiej na terytorium wymienionem. Tabliczka ta przedstawia się następująco:

Powiat:	Ludność ogólna:	Ludność polska:
1. Pszczyński . . .	101.979	91.774
2. Rybnicki . . .	87.557	78.801
3. Raciborski . . .	141.476	64.000
4. Katowicki . . .	145.223	109.000
5. Bytomski . . .	195.538	156.000
6. Zaborski . . .	91.137	73.000
7. Tarnogórski . . .	57.547	46.000
8. Tosko-Gliwicki . .	112.428	84.300
6. Lubliński . . .	46.259	42.000
10. Wielko-Strzelecki .	69.666	63.000
11. Kozielski . . .	70.606	64.000
12. Głubczycki . . .	86.210	5.000
13. Prudnicki . . .	98.764	50.000
14. Opolski . . .	129.181	104.000
15. Niemodliński . . .	38.816	4.000
16. Olesznieński . . .	49.105	44.000
17. Kluczborski . . .	46.339	35.000
18. Namysłowski . . .	35.967	14.000
19. Sycowski . . .	49.986	25.000

W pow. raciborskim widzimy jeszcze znaczny procent Morawian; liczba ich dochodzi do 65.000, w pow. głubczyckim jest ich również przeszło 9.000.

Okręgi wyborcze, odpowiadające określono-  
mu wy-

żej rozkładowi, są następujące: 1. Kluczborsko-olesznieński (posłem obecnie: książe Hohenlohe Oehringen konserwatysta); 2. Opolski (Szmula, Polak, centrowiec); 3. Wielko strzelecko-kozielski (Głowatzki, centrowiec); 4. Lubliński gliwicki (hr. Ballestrem, centrowiec); 5. Bytomsko-tarnogórski (dr. Stephan, centrowiec); 6. Katowicko zaborski (Letocha, centrowiec); 7. Pszczyńsko-rybnicki (Faltin, centrowiec); 8. Raciborski (Frank, centrowiec); 9. Prudnicki (Strzoda, Polak, centrowiec).

W okręgu raciborskim Polacy mają większość tylko w przymierzu z Morawianami. W innych okręgach posiadają wszędzie absolutną przewagę liczebną. —

## Konstytucja 3. maja.

(Słowo wstępne na uroczystym wieczorku urządzonej przez Towarzystwo „Sokół” w Domu Narod. w Cieszynie d. 4. maja 1902.)

„Nichtswürdig ist die Nation, die nicht ihr Alles setzt an die Ehre!” Tak powiedział wielki piewca wolności Fryderyk Schiller w „Dziwicy Orleańskiej.” Wieczór dzisiejszy poświęcił „Sokół” tutejszy uczczeniu 111. rocznicy konstytucji 3. maja. Czyn ten, uważany ze stanowiska historycznego jako akt cywilizacyjny, jest tak wielki, że się wznosi ponad wszystkie wielkie czyny narodu polskiego, jak piramida Cheopsa ponad resztę olbrzymich budowli na najstarszym cmentarzysku dziejowem.

Pogrom pod Grunwaldem i Tannenbergiem, zwycięstwa pod Kirchholmem, Chocimem, Beresteczkiem, sławna w dziejach świata „victoria” wiedeńska — unia lubelska, unia brzeska — oto wielkie fakta naszych dziejów. Owoce tych wielkich czynów wojennych, politycznych i religijnych, zostały już spożyte, pokrzepiły one siły narodu, podniosły jego znaczenie w Europie, postawiły Polskę w rzędzie pierwszych mocarstw świata, okryły aureolą sławy dziejowej skroń polskiego narodu, ale — nie nadały narodowi tyle sił ani materialnych ani duchowych, aby mógł przetrwać owe wielkie przesilenie dziejowe, jakie narodom i państwom zgótowały w drugiej połowie 18. wieku encyklopedyzm francuski i absolutyzm rządów monarchicznych.

Dwa te wrogie sobie prądy: wolności i ucisku, swawoli myśli i przemocy pięści — wytwarzają zwolna trąbę powietrzną, w której ma zginąć wszystko, co wątłe; stwarzają koło Ixiona, na którym skończyć mają słabi.

Polska jest pierwszą walki tych przeciwności ciarą. Podziałem w r. 1772. granice jej ścieśniono,



łono jej rozdarto — zadano jej rany śmiertelne, a nad łożem jej boleści i konania stanęły obie owe wrogie potęgi, tu podając sobie ręce zgody — na zgubę zupełną swej ofiary. Bo przemoc absolutyzmu rządów, nienawistna republikańskiej polskiej wolności, rozdarła dzierzawy Polski, a doktrynerya Wolteryańska stanęła nad łożem złożonego niemocą narodu, by go ludzić, denerwować, usypiać morfiną gwarancyi byłego elektora i hołdownika Polski i nowej imperatorowej.

Jeden rząd monarchii rakuskiej nie należy do tej spółki obłudnych gwarantów. Ale potęga tamtych dwóch równie przebiegłych jak potężnych wystarczyła do uśmiercenia ofiary, która w pośrodku nich, na nieszczęście swoje, leżała!....

Obrzydliwe dzieje! Dwory berliński i petersburski, które u siebie gościły i wielbiły ojca Jakubinów, Woltera, posadzają Polskę o jakubinizm; rozbierają tę Polskę, jako źródło anarchii, której przeniesienia do swoich granic się boją, a gdy się ta Polska po pierwszym rozbiorze bierze całą duszą do naprawy swego rządu, dobywają na nie miecza, stając w obronie anarchistów.

Leży tedy na łożu niemocy Polska — w r. 1772. śmiertelnie zraniona, a nad jej łożem ci, co jej sztyletowe razy zadali, w masce lekarzy stoją, podając we formie leków trucizny, aby prędzej skoła. I mało, nader mało już sił w tym organizmie. Lud czyto polski, czy ruski, czy litewski — chłopstwo, mieszczaństwo, kozactwo, żydzi — nie mają w Polsce ojczyzny. Garstkę narodu stanowi szlachta; a ta szlachta lekkomyślna, bujna, zuchwała, ciemna, samolubna, dzieli się na wrogie sobie obozy.... Tłumy szaraków w dłoni magnatów, ślepem ich są narzędziem.... A niektórzy z tych magnatów, wyrodni, są na wrogów żołdzie, od nich biorą orderzy i dukaty, chleb i chwałę. Król malowany siedzi na tronie, a berłem jego bawi się ambasador moskiewski. I hula i ucztuje ten naród wtedy, kiedy na ścianach jego domu napisała ręka przeznaczeń: „*Mane, tekel, fures!*”

I gdzież dla tej Polski ratunek, gdzie zbawienie? Skądże Bóg powoła dlań Mojżesza, lub może nową Dziewicę Orleańską?.... Jest ratunek, jest zbawienie — a jest w samym narodzie, w łonie jego ducha, w jego charakterze szczepowym, w jego przeszłości. W tej przeszłości są utajone myśli Boże. A „każda myśl poczęta w Bogu, z wieczności w czas i przestrzeń zesłana, jako cząstka prawdy, jako córka boża, to samo cierpieć musi, co Bóg Syn przecierpiał wcielony. Objawi się wśród ludzi, opowie nieba cześć — i męczy się i krzyż swój niesie i grób swój ma!... Ale każda zmartwychwstała w następnej dobie, każda z grobu się podniosła w innem, wyższem cielem.“\*) Myśli o naprawie Rzeczypospolitej, myśli iście boże, objawiali już w wieku 16. Złotousty Skarga („Kazania Sejmowe”), And. Frycz Modrzewski („O naprawie Rzeczypospolitej”), Łuk. Górnicki („Droga do zupełnej wolności”), w wieku 17. ks. Szym. Starowolski („Votum o naprawie Rzeczyposp.” „Reformacya obyczajow polsk.”), a w 18. wieku król-filozof Stan. Leszczyński („Głos, wolny wolność ubezpieczający”) i ks. Stan. Hier. Konarski („O skutecznym rad sposobie”). Ci dwaj ostatni zwłaszcza wołali tubalnym głosem: „Znieście elekcyę, usuńcie *liberum veto*, zaprowadźcie stałe prawo, zaopatrźcie skarb publiczny, budujcie szkoły,

\*) Z. Krasieński: Nied. Poem.

przypuście do praw obywatelskich mieszczanina i kmiecia — pozbadźcie się prywaty a napelnijcie się duchem miłości ojczyzny — inaczej zginiecie!” Te myśli nie przeszły wprawdzie w czyn, ale nie były one „głosem wołającego na puszczy.” W narodzie wytworzyło się stronnictwo reformy, stronnictwo postępowe, skąd teraz w chwili niemocy miała wyjść dlań zorza odrodzenia i ratunku. Naród bierze się z wolna do pracy: poprawia finanse, buduje drogi handlowe, zakłada banki i fabryki, ustanawia Komisję Edukacyjną, zaprowadza doskonałe szkoły, polepsza dolę ludu. Andrzej Zamojski, Ignacy i Stan. Potocki, Joachim Chreptowicz, Paweł Brzostowski, Tyzenhauz — oto świetne imiona przywódców narodu na drodze odrodzenia, którzy w dziele poświęcenia się tak dalece postąpili, że nawet pańszczyznę w swoich dobrach znosili! Niech imiona ich będą nam święte! Na Sejmie w r. 1776. na wniosek króla, który się czasami zrywał do wielkich czynów, polecono wreszcie Andrzejowi Zamojskiemu wypracowanie projektu nowego kodeksu ustaw zastosowanych do nowych wyobrażeń i postępowych idei. Zamojski przedłożył swój projekt Sejmowi w r. 1780. Był to projekt świetny. Ale ponieważ w nim usuwał zastarzałe przesady stanowe, ponieważ ograniczał przywileje szlachty, ponieważ mieszczan i kmieci podnosił do wyżyny ludzi i obywateli, więc projekt ten upaść musiał. Stało się to za poradą i wolą Rosyi, która przyjęcie tego projektu uważała za „*casus belli*”, ale głównie dlatego, że jeszcze nie wybiła godzina przeznaczeń, godzina poświęceń, że jeszcze nie przemówił Bóg z krzaku gorejącego, że jeszcze się nie zjawili jego posłannicy.

Występują książęta Hugon Kołłątaj i Stan. Staszic, mężowie wielkiego serca i wielkiego umysłu. Ci w piśmach swoich\*) wołają: „Wy, co chcecie stawiać teraźniejszość i odkryć przyszłość z jej węzłów, weźcie wprzód w głąb duszy wszystkie myśli zbiegłe przeszłości — bo dopiero tak z tych, co przeminęły, jak z tych, co przyjdą kiedyś, całość prawdy jest.“\*\*) Ci to głównie mężowie zrealizowali Boże myśli naszej przeszłości. Naród dojrzewa do poświęceń. Intrygi wrogich dworów, trucizny ich ambasadorów, poczynają tracić moc, chory się krzepi, dzięki siłom swego organizmu i poczyną się dźwigać. Aż tu dolatuje go głos z Francyi, głos potężny, głos straszny, od którego niebawem miał się zatrzęść świat cały. We Francyi wtedy wre, jak we wulkanie. Tytaniczne siły ludu poczynają się ruszać! Magnaci rozumiejący głos ducha dziejowego postępu, torują mu drogę, rzucając mu pod nogi szaty blasków swoich. Przypatrzmy się jednej z takich scen dziejowych. Było to d. 4. sierpnia 1789. r. o godzinie 8. wieczorem w sali wersalskiej. Stany powszechne: posłowie szlachty, duchowieństwa i miast obradują. Olbrzymie widmo przyszłości stoi przed oczyma wszystkich. Lud własną ręką wyrąbał do tej sali na oścież żelazną odwieczną bramę, ten lud, który dwadzieścia dni przedtem wziął szturmem Bastylią i czynem wypowiedział, czego chce a czego nie chce. Posłów teraz obowiązkiem obwieścić mu to, co się mu z prawa należy. Konwent narodowy cały pod wpływem natchnienia. Pierwsze wyrzeczone słowo otworzy spusty niesłychanej w dziejach ofiarnej powodzi. Stan ma-

\*) Kołłątaj: Do Stan. Małachowskiego. O przyszłym Sejmie, Anonima listów kilka. (1788)

Staszic: Przestrogi dla Polski (1790).

\*\*) Z. Krasieński: Nied. Poem.



gnatów rwie się na czoło z poświęceniem. Noailles na mownicy. Woła: „Wszelkie feudalne pańszczyzny i osobiste służebności powinny być zniesione bez żadnego wykupu!” Dwustu posłów ze szlachty przyklaskuje temu wnioskowi. Książę d'Aignillon, najbogatszy pan w kraju, uniewinnia napady włościan na zamki panów, gwałtownymi wyrazami potępia średniowieczny ucisk ludu, oskarża przodków swoich i samego siebie. Poseł Niższej Bretanii, odziany w szaty wieśniacze, Le Guen de Kerangel, imieniem ludu domaga się sprawiedliwości. Słowa jego brzmią jak jęki pożarnego dzwonu. Każdy wyraz oskarżeniem, każde zdanie wyrzutem. „Znieśmy tu — woła — nasze dokumenta, nasze przywileje, owe pomniki barbarzyństwa ojców naszych i z tych przeklętych pergaminów roznieśmy jeden wielki pokutny stos!” Foucault wzywa magnatów do zrzeczenia się rocznych jurgieltów królewskich, które skarb rujną. Jeszcze nie skończył, a już Guiche i Mortemart w imieniu całej kasty wyprzysięgają się na wieki krzywdzącego naród obłown. Beauharnais upomina się o zrównanie wszystkich wobec prawa. La Rochefaucauld wnosi zasadę równości całego rodu ludzkiego, powstaje przeciw niewoli murzynów. Dygnitarze kościoła gromią feudalizm, duchowieństwo niższe śpieszy z ofiarą ostatniego szeląga na cele ojczyzny. Zapal do ofiary, powszechna miłość ku bliźnim, braterskie rozrzewnienie, jak nasyp prochowy iskrą podrażniony sprowadzają wybuch po wybuchu. Naraz wszystko dokoła staje w płomieniu: grzmia zewsząd oklaski, wznoszą się błogie wykrzyki — jedna myśl i jedno serce. Znikły kastowe przywileje\*) wstała jutrzienka nowego w dziejach ludzkich wieków! Blask jej różany padł i na Polskę, głos patryotów francuskich odbił się echem w Warszawie! — „*Jam nova progenies caelo descendit ab alto!*”

Podobne sceny powtarzają się w Polsce. Posiedzenie sejmowe z 3. maja 1791 r. przypomina w zupełności sesję zgromadzenia narodowego francuskiego z 4. sierpnia 1789. Ten sam duch ofiary u klas uprzywilejowanych, ta sama miłość ojczyzny i ludu u dobrych obywateli, ten sam zapal patryotów, to samo samolubstwo zdrajców ojczyzny, ta sama walka — choć nie te same tryumfy! Lud warszawski pod komendą szewca Kilińskiego i rzeźnika Morawskiego już w nocy napelnił dworzec zamkowy, gotów rozedrzeć rękoma wrogów konstytucji.

Ci wrogowie, przezywają chłopów chamami, mieszczan łykami, patryotów jakubinami. I oni już w nocy z 2. na 3. maja sposobią siły orężne na zamach — ale widok majestatu ludu ich zapal poskromił. Suchorzewski, zdrajca, żołdownik Branickiego, rzuca się z synem na ziemię w sali, niby Rejtan, i robi z siebie i synka ofiarę na rzecz wolności szlacheckiej, ale mu dziecko odebrali, a onego wyrzucili za drzwi. Branicki siedzi blady jak trup, z judaszowskimi zamiarami w duszy — Małachowski tryumfuje! —

Konstytucja 3. maja jest owocem pośrednim powiewu myśli wielkich pisarzy politycznych poprzednich dwóch wieków, o których wyżej wspominałem, tudzież owocem powiewu idei idących z Francji, a bezpośrednim owocem pracy czteroletniego Sejmu, który się rozpoczął d. 6. października 1788. w Warszawie. Sejm ten zowie się także wielkim i podwójnym, bo podwójna liczba posłów na nim obradowała t. j. posłowie wybrani w r. 1788. i w r. 1790. Wielkie też były

\*) E. Chojceki: Patryotyzm Paryż 1870.

prace tego Sejmu — bo prace nad ocaleniem życia narodu i nad ocaleniem państwa. Prace tego Sejmu ukoronowane zostały konstytucją 3. maja 1791. ogłoszoną, ogromną większością przez posłów przyjętą i przez króla zaprzysiężoną, a d. 5. maja *ad turnum* wziętą i po trzykrotnem zapytaniu Izby przez Sejm zatwierdzoną.

Konstytucja 3. maja składała się z jedenastu artykułów, z których najważniejsze punkta są: zniesienie elekcji królów, zniesienie konfederacji, zniesienie *liberum veto*, nadanie mieszczańcom wolności osobistej i uwolnienie ich od jurysdykcji szlacheckiej, poddanie szlachty w mieście osiadłej pod jurysdykcję sądów miejskich, przypuszczenie mieszczan do Sejmu, wzięcie ludu wiejskiego w opiekę prawa i ustanowienie dla spraw włościan sądu referendaryjskiego, zapewnienie wolności osobistej dla każdego mieszkańca Polski a więc i dla żyda, rozszerzenie władzy królewskiej. Słowem widzimy, że Polska wyprzedza w rozwoju politycznym wszystkie państwa europejskie, bo wprowadza w życie polityczne zasady, które dopiero teraz po stu latach w tych państwach weszły w życie, a w Rosji nie weszły dotychczas.

Konstytucja 3. maja obdarzyła mieszczanina, chłopą i żyda, Mazura i Rusina, Krakowiaka i Kozaka, ojczyzną, pomnożyła przeto państwu obywateli, późniejszych zwycięzców z pod Racławic!

„*Salus publicae suprema lex*” — oto jej hasło. Pod sztandarem tego hasła składała szlachta na ołtarzu poświęceń dla dobra publicznego swe wiekowe przywileje, pozbywa się dobrowolnie żrenicy swej wolności, podaje dłoń braterstwa mieszczańcowi i kmieciowi — słowem daje przykład tak wielkiego poświęcenia się, że to poświęcenie się maże jej wiekowe winy i nadaje jej prawo do czci i miłości u ludu. Konstytucja 3. maja — to expiacja win szlachty, a najwspanialszym aktem cywilizacji, którym się naród szczycić może.

Konstytucja 3. maja wprowadza w życie myśli Boże, na których się zasadzać powinien porządek państw społeczny — a przede wszystkim myśl równości ludzi w obliczu prawa. Zawraca ona do porządku społecznego gminowładnej, gromadzkiej Lechii za kmieciych Piastów — a tak wiąże teraźniejszość z przeszłością i schodzi z torów feudalizmu, na które ją przykład Germanów w średnich wiekach wprowadził.

Wtórą myślą Bożą, którą w życie wprowadza, jest podniesienie upośledzonych warstw społecznych w górę:

„Lecz do coraz wyższych kół

„Iść przez drugich podnoszenie . . .

„Tak Bóg czyni, we wszechświecie,

„Bo cel światów — szlachetnienie.\*)

To też Konstytucja podniosła Polskę w szacunku u obcych. Szlachetny Cesarz niemiecki i władca Austrii, Leopold II. nie szczędził dla niej słów pochwały, a widząc w niepolległej Polsce przedmurze przeciw Rosji, starał się Polskę i jej konstytucję obronić przed możliwymi zamachami. Najslawniejsi politycy 18. wieku jak Burke, szermierz wolności prasy w Anglii, Lafayette, przyjaciel Kościuszki, Waschington, twórca niepodległości Stanów Zjednoczonych w Ameryce, uważali ją za najlepszą ze wszystkich znanych podówczas konstytucyj. A co każdy znawca historii podziwiać musi, to to, że się tu w drodze spokojnej odbył tak

\*) Z. Krasinski: Psalm miłości.



wielki przewrót społeczny, który gdzie indziej morze krwi kosztował. Anglia doszła do swych wolności przez dwie krwawe rewolucje, Francya, która równocześnie z nami rozpoczęła dzieło społecznej naprawy, doszła do wszystkich zbrodni terroru, jak się wyraża Stan. Tarnowski.

Ale tej myśli Bożej nie danem było żyć długo — musiała ona po nader krótkim żywocie zejść do grobu, aby tam czekać swego zmartwychwstania. Pracowali dla niej tacy mężowie jak: Stan. Małachowski, marszałek sejmowy, Ignacy i Stanisław Potoccy, Stan. Sołtyk, Joachim Chreptowicz, J. U. Niemcewicz, Hugon Kołłątaj i Stanisław Staszic. Święte niech będą ich imiona dla pokoleń. Ale pamiętne niech również będą imiona jej wrogów: hetmana Fr. ks. Branickiego, Suchorzewskiego, Suchodolskiego, A. Pinińskiego, Sewera Rzewuskiego, Szczesnego Potockiego i Dyzmy Bończy Tomaszewskiego. Onito zgotowali grób konstytucji i oierzynie Zawiazawszy konfederacyą targowicką 24. maja 1792. r., przyzwasz na pomoc imperatorbą rosyjską, która na ratunek zagrożonej wolności szlacheckiej, jako jej gwarantka przysłała 100.000 wojska — wydali oni wojnę oierzynie, spowodowali drugi rozbiór Polski w r. 1793. wywołali następnie Kościuszkowskie powstanie w r. 1794. a po jego nieszczęśliwym unadku, po klęsce maciejewickiej sprowadzili trzeci rozbiór Polski w r. 1795. dokonany.

Tak unadła konstytucya 3. maja a z nią zapadła Polska. Jest tedy ta konstytucya wspaniałem mauzoleum na grobie państwa polskiego, wspaniałsem cudowniejszem niż mauzoleum halikarnaskie, które było siódmym cudem świata, bo w niem mieszczą się prochy wielkiego narodu, a w tych prochach przechowuje się ziarno życia jak w zawojach mumij egipskich zdrowe ziarno pszenicy. Tak! — w konstytucji 3. maja tkwi zapas życia na przyszłość, bo w niej żyją trzy boże córy: wiara, nadzieja i miłość, bo ona uczy pokolenia patriotyzmu, bo w niej żyje duch zbratania się stanów społecznych narodu: oczyszczenie z win wiekowych szlachty i uzaczenie ludu; a gdzie jest „grzechów odpuszczenie“, tam jest i „ciężła zmartwychwstanie“ tam jest i „żywot“!

Z kart tej konstytucji czyta potomność owe słowa ewangeliczne:

„Jeden tylko w dziejach cud...“

„Jedno tylko ach! zbawienie...“

„Z szlachty polską, polski lud,

„Jak dwóch chorów pienię.“\*)

A święcenie pamiętki tak wielkiego historycznego wypadku, jest dowodem, że naród, choć poniewierany losami, choć ręce jego do tacek katorżnych przykute, choć łono jego doktrynami rozdarł, choć dzieci jego w szkole przez H. K. T. niemczyzną zatrutowane, choć mu zanoszenie się z Bogiem modlitwą w języku ojców jest zabronione, a choć wrogowie chcą mu wyrwać ziemię ojców z pod nóg, że naród ten nie upadł na duchu, nie znikczemniał, a tak ma prawo do bytu, jak powiedział jeden z twórców konstytucji Stan. Staszic: „Paść może i wielki naród, zginać tylko nikczemny!“ —

Franciszek Habura.

\*) Z. Kras.: Ps. Mił.

## Gospodarstwo i przemysł.

Zawodowe stowarzyszenia rolnicze. Jak wiadomo, parlament uchwalił w tym przedmiocie ustawę, mającą obowiązywać wszystkich rolników. Ustawa ta ma dotychczas tylko ogólnikowe zarysy, — szczegóły zaś mają być opracowane przez pojedyncze Sejmy krajowe. Ktoby się chciał z tą sprawą zaznajomić, niech przeczyta książeczkę Jana Hupki p. t. „Zawodowe stow. rolnicze“, a znajdzie w niej 1. tekst ustawy państwowej, 2. projekt odpowiedniej ustawy krajowej dla Galicyi, 3. różne uwagi. A zaznajomić się trzeba, gdyż ta ustawa już do nas się zbliża —

Miłośnikom sadów polecamy książeczkę p. t. „Dobór wzorowy odmian drzew owocowych do hodowli ogólnej. Opracował z polecenia komisji pomologicznej Tow. ogrodniczego w Krakowie J. Brzeziński, inspektor pola doświadczalnego przy studjum rolniczym“. W książeczce tej znajdujemy krótkie, ale dokładne opisy najlepszych jabłek, gruszek, śliwek i t. p. z uwzględnieniem stopnia odporności na mróz i grzybek, co jest bardzo ważnem dla zakładających sady.

Nowa odmiana kaczek t. z. kaczki indyjskie (indische Laufenten) z powodu swoich zalet zaczynają się rozpowszechniać po całej Europie. Wielkość ich średnia, kolor pstry (biały z brunatnym). Cechą charakterystyczną jest, że kaczki te biegają szybko, mają postawę nie poziomą, lecz pionową, a jajek niosą tyle, ile kura t. j. rocznie 150 do 180. —

## Jura i Jonek.

Jura. Na kanześ też synku był, zech cie już tak długo nie widział?

Jonek. Na już sie tak tłukem światem jak stary trojnik pomiędzy ludźmi. Stawilech sie do tej wioski, co to tam taki piękny kościółek stoi.

Jura. Eh, szak usz wiem.

Jonek. Potemecch był po winszu u tego dobrego gazdoszka, co to tych dwóch bliźniaków naszego miana majom, wiesz tego Jure i Jónka. Tózech też temu młodemu Jurkowi był powinszować, tak sie wszyscy ucieszyli, hned gazdzinka mi nasmażyli wajecznicę z kiełbasom, a dobrem teiczkiem poczęstowali aż hej, toch ci se popił jak sztyry dziewczki. A kanyś też ty polazegował Jurku?

Jura. Ach nie pytej sie synku, dyć wiesz, że teraz nastał moj, to trzeja po świeżem luceie chodzić, bo to bardzo zdrowo. Puścilech ci sie zaś aż ku pruskij granicy do jednej dziedziny, tam kaj to nejstarszy dąb mo być na świecie i kandy to ten gajst polom.

Jonek. Toć sie kiepsko tego świeżygo luchtu najod, tam przeca strasznie smerdzi.

Jura. Musiolech ci aż nos sznuptychlom zatykać, alech ci sie smutną tam nowinę dowiedział.

Jonek. Rządźże prętko boch bardzo czekawy.

Jura. Słyszolechci, że tam ludzie strasznie majom radzi Prusoków, i że wroz snimi bedom stawiać szkołę niemieckom, abo jak to nazywajom łotrowistycznom, przy fineryi.

Jonek. Ach dyć nie pleć, bo mie aż zima odyrbała. Dyć przeca fojt tamtejszy mo być dobrym Polokem i na to isto nie zezwoli.

Jura. No beany też to widzieć, jak se be poczynoł.



## Korespondencya.

### Z Gnojnika

zanucił w jednym z ostatnich numerów słowik dobrze nam znany żałobną piosnkę coś w rodzaju kościelnego „Requiem” o „kat. Kółku rolniczym i oświaty wraz z Czytelnią” w czasie wielkanocnym, zamiast wesołego „Alleluja”, a to o „rozwiązaniu jego” a lepiejby było, gdyby tak głośno nie był zaśpiewał, bo pieśń ta żałobna rozbrzmiała się po całym Śląsku, ba nawet odźwięk jej przeleciał po całej dawnej Polsce i boleścią napelniał każde serce prawego patrioty, że ognisko polskie na kresach w roku 1892. założone z patriotycznym celem niesienia oświaty ludności polskiej — i przez pięć lat przez założyciela jego z wielkimi trudnościami i walkami (zgotowanemi mu przez ten sam lud podbechtany i gardzący oświatą) utrzymywane — cichutko kiedyś tam na suchoty skonało.

I nie pomogły nic nawoływania n. eżów tak zacnych jak ś. p. Zenon Rawicz Rojek w „Gwiazdce cieszyńskiej” celem wskrzeszenia Kółka; odpowiedzią jedyną była grnbiańska ale głupia karta korespondencyjna ołówkiem pisana, która — nawiasowo mówiąc — zostanie w naszym „Museum” ulokowana na wieczną pamiątkę, jak niski poziom oświaty panuje między ludnością katolicką parafii gnojnickiej. Tajono całą sprawę rozwiązania Kółka kilka miesięcy i gdybyśmy byli jej nie poruszili w numerze 12. „Gwiazdki cieszyńskiej”, dotąd byłaby tajemnicą, bo smac sławetny wydział chorującego przeszło cztery lata na grnżlicę Kółka, jeżeli na tę nazwę zasłużył, nie miał dosyć odwagi wystąpić publicznie z kartką pośmiertną w „Gwiazdce cieszyńskiej” przeczuwając oburzenie patriotyczne i pociski słuszne na niedołęstwo i obojętność ludzi, którzy ognisku narodowemu pozwolili npaść zamiast je utrzymywać i rozwijać. Przyznali się publicznie do tego, co tyle miesięcy taili. Zawiazanie się tego Kółka było w swoim czasie w „Gwiazdce cieszyńskiej” ogłoszone, czemuż i z jego rozwiązaniem tak się nie stało? Tak panowie! Utrzymywanie i rozwój ogniska takiego nie wzbogaca, owszem sięga po grosz do kieszeni.

Inne gminy śląskie domagają się założenia Kółka lub Czytelni, a mernerzy gnojniccy je rozwiązali. Doprawdy, to chluba dla Gnojnika, nie ma co mówić. A nadto smalą duby przed światem chcąc nas niejako przekonać, że nie mogli sobie inaczej postąpić. Czy sądzicie, że wam kto uwierzy w takie brednie i głupstwa? Największego ubóstwa świadectwo przed Śląskiem wystawiliście sobie waszą odpowiedzią i lepiej było milczeć, niżli się blamować, bo wam „jutrzeńka” od paru lat już wzeszła, — jak to pisaliście dawniej w „Gwiazdce cieszyńskiej” — na którą czekaliście. Bo prawdą jest, że z biblioteki nikt nie korzysta mimo waszego twierdzenia upornego. A że „autor rzeczzonego artykułu” jest dobrze poinformowany, to się was za-pytuje: „Jeżeli ludność tutejsza tak dorosła jak i młódź chętnie książki wypożycza i czyta — jak piszecie — od czegoż wasz ks. proboszcz w niedzielę po pojawieniu się rzeczzonego artykułu w „Gwiazdce cieszyńskiej”, w kościele z ambony wam wymówki robił, że nie przychodzicie po książki do biblioteki i że on ich wam nie będzie nosił do domów. To przecież fakt nie mówiący na korzyść waszą. Również jest faktem, że w roku 1899. wybrano na książeczkę oszczędności „katolickiego Kółka rolniczego w Gnoj-

niku” 10 Kor.; dnia 9. sierpnia 1901. r. 20 Kor., a 30. września 1901 r. resztę wynoszącą 127 Kor. 39 hal., i że na książeczkę tę od roku 1897. nikt ani halerza nie włożył. Jakim prawem możecie twierdzić, że do tych 127 Kor. 39 hal. jest wliczona kwota otrzymana za inwentarz Kółka w drodze licytacyjnej? Jenó prawdę, panowie! A prawda! Gdyż „resztę ofiarowano na ubogi w fundusze kościół katolicki w Ligotce.” „Niechcieliscie tem sprawić bolu dobrodziejom,” „albowiem wszystko to, co posiadało Kółko, było wyłącznie własnością katolików i zasługą byłego ks. prob. Karola Paździora i innych zacnych dobrodziejów.”

O jak czule, to chyba nie pisali Gnojniczanie katolicy. Niech osądzi każdy człowiek rozumny, czy słusznie postąpiło sobie dwóch lub trzech na walnem (?) zgromadzeniu zebranych, że, zamiast pracować nad rozwojem Kółka, raczej je rozwiązano, bo i to niestety nieprawda, żeby katolicy gnojniccy byli członkami innych Kółek w Gnojniku; chyba kilku, ale o katolikach wogóle nie może być mowy. — Wreszcie zaznaczamy, że do podobnych artykułów nie wiedzie nas chęć zaspokojenia ciekawości, ale powinność obywatelska czuwania nad groszem publicznym. Kończąc więc domagamy się, by „biblioteka Kółka” przeniesioną została do bezpłatnej wypożyczalni w Cieszynie, gdyż — a to stanowczo twierdzimy — nikt nie czyta ani wypożycza z niej książek, a przecież ks. proboszczowi nie można wkładać obowiązku na barki, by roznosił książki po domach. —

### Z Rady państwa.

O pracy parlamentarnej wyraził się cesarz do posła Ktbecka jak następuje: „Należy się spodziewać, że już teraz nie zajdzie żadna przerwa, gdyż rychło załatwienie budżetu jest rzeczą wielkiej wagi.” Cesarz wspominał przy tej sposobności o dyskusji nad etatem ministerstwa handlu i o kilku wybornych mowach, jakie przy obradach wygłoszono. —

Według „N. fr. Presse” stronnictwa parlamentarne ułożyły między sobą następujący program pracy Izby poselskiej. Po posiedzeniach komisji delegacji, odbędzie się dnia 12. i 13. maja dyskusja nad etatem kolei żelaznych. Od 14. do 16. maja będzie się toczyła dyskusja nad etatem ministerstwa rolnictwa; od 16. do 17. nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Dalsze obrady rozpoczną się dopiero po skończeniu se-yi delegacji. Dnia 30. i 31. załatwi parlament preliminarz budżetowy; w czerwcu mają wejść na porządek dzienny następujące przedłożenia: Ustawa o ulgach przy wymierzaniu podatku gruntowego, o handlu terminowym zbożem, o subwencji dla towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, o podatku od biletów kolejowych, o dotacjach dla funduszu melioracyjnego i o tytule inżynierskim. —

Na podstawie poufnego kompromisu, zawartego pomiędzy rządem a przywódcami stronnictw, ma być budżet załatwiony do końca maja, wobec czego odpadłaby potrzeba uchwalania dalszego prowizoryum. Parlament będzie obradował mniej więcej do połowy czerwca, celem załatwienia ustaw: o handlu terminowym zbożem, podatku od biletów kolejowych, tytule inżynierskim i kilku innych. —



## Z ziem polskich.

**Pielgrzymka polska w Rzymie.** Pielgrzymkę polską przyjmował we czwartek zeszłego tygodnia w południe papież Leon XIII. w sali beatyfikacyjnej Watykanu. Ksiądz arcybiskup lwowski Bilczewski wręczył adres w języku łacińskim. Odpowiedź papieża odczytał biskup Scopinelli. Papież w odpowiedzi tej wyraził pielgrzymce podziękowanie i wezwał pielgrzymkę do wytrwania w wierności kościołowi. Papież nadał błogosławieństwa swego pielgrzymom, którzy odchodząc śpiewali: „Wesoły nam dzień dziś nastał” i „Serdeczna matko”. Przedtem o godzinie 10. rano przyjął papież na audyencyi prywatnej dwunastu chłopów polskich ze wszystkich dzielnic. Na audyencyi byli także: marszałek hr. Andrzej Potocki, biskup tarnowski ks. Walega, księżna Sapieżyna i inni. —

O mandat poselski do Rady Państwa ze Lwowa starają się prof. uniwersytecki St. Głabiński i ludowiec Stapiński. —

## Przebieg polityczny.

**Austria i Węgry.** D. 3. b. m. otwarto Sejm styryjski dla obrad nad pożyczką 14 milionów dla miasta Gracu. Posłowie Słoweńcy nie przybyli na Sejm.

— Następca tronu austriacko-węgierskiego, arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma jechać na koronację króla angielskiego Edwarda do Londynu. Otóż rozszła się pogłoska, że z arcyksięciem pojedą jako kawalerowie honorowi czterej magnaci, mianowicie niemiecki, węgierski, polski i czeski. Z powodu tej pogłoski poseł Pichler wniósł interpelację do ministra spraw wewnętrznych węgierskich, czy o tej pogłosce wie i czy zgodzi się na takie upośledzenie Węgier. Pichler twierdzi, że z następcą tronu mogą jechać tylko dwaj kawalerowie t. j. austriacki i węgierski, bo Austria i Węgry to są dwa równorzędne państwa, gdyby zaś jechało kawalerów czterech, to Węgry zostałyby zepchnięte do roli jednego z krajów koronnych austriackich. Sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona. —

— D. 4. b. m. odbył się w Wiedniu wiec ludowy, zwołany przez Wolfa. Na wiecu tym przyszło do skandalicznych bójek pomiędzy zwolennikami Wolfa i Schoenerera, którzy tak długo tłukli się nawzajem, i wyzywali, dopóki komisarz policji nie rozwiązał wiecu. O Wolfe wychodzą na jaw coraz brudniejsze wieści tak że ten „wielki” obrońca honoru „dziewic” wszechniemieckich może dość łatwo dostać się do kryminału. —

— Podczas posiedzenia Sejmu węgierskiego w dyskusji nad etatem ministerstwa honwedów, poseł Rattai z partji niezawisłych oświadczył, że granie przez muzykę wojskową hymnu austriackiego jest prowokacją narodu węgierskiego i przypomnieniem przeszłości. Występuje nie przeciw treści hymnu, lecz przeciw temu, że przypomina smutne lata 1848/9. Dlatego wzywa młodzież węgierską, aby bez względu na wszelkie okoliczności oraz na miłość i cześć dla króla, przekadzała i uniemożliwiała grania hymnu austriackiego. Na wywody p. Rattai odpowiadał minister Fejervary i upominał młodzież, aby nie dała się brać na lep p. Rattaiowi, który mówił pod osłoną nietykalności poselskiej. Powstała wrzawa. Wołano: „Prezydent powinien przywołać ministra do

porządku”, „Niech cofnie to, co powiedział”. Wielkie rozdrażnienie zapanowało w Izbie. Hr. Apponyi dzwonił i prosił o spokój długi czas bezskutecznie. Gdy się wreszcie nieco uspokoiło, mówił Fejervary dalej: „Wobec całego narodu czynię p. Rattaiowi odpowiedziałym za to, co powiedział, gdyby w rzeczywistości znaleźli się młodzi ludzie, którzyby się dali porwać jego słowom.” Zaów wybuchła wielka wrzawa. Rattai protestował przeciw słowom ministra. Fejervary odpowiedział mu: „Podtrzymuję wszystko, com powiedział.” Na to p. Rattai: „Minister wątpił o mojej odwadze, twierdził, że gdybym nie był chroniony nietykalnością, nie byłbym tego powiedział.” Minister Fejervary przerwał mu: „Tak jest, bo inaczej zajęłaby się panem policja.” Wreszcie Rattai tak zakończył: „Otóż wobec tego oświadczam, że osobiście stanę na czele młodzieży i będę protestował przeciw hymnowi austriackiemu, a jeżeli minister wątpi o mojej odwadze, to złożę mandat i zaapeluję do wyroku sądów węgierskich.” —

— Delegacje wspólne rozpoczęły już swoje obrady, a rząd przedstawił im budżet wspólny (głównie wojenny) wynoszący przeszło 327 milionów Koron. Nadto rząd chce dostać 38 milionów na nowe haubice i działa!

**Prusy i Niemcy.** Cesarz Wilhelm niedawno temu przepisał, że w przyszłości na pomnikach, stawianych dla cesarza Wilhelma I., nie mają być umieszczane napisy: „Cesarz Wilhelm I.” tylko „Cesarz Wilhelm Wielki”. Dzienniki twierdzą, że cesarz będzie dawał pozwolenie na stawianie pomników tylko pod tym warunkiem, że na nich będą umieszczane napisy: „Cesarz Wilhelm Wielki”. —

— W Lubecie stronnictwo wolnomyślne uchwaliło współdziałanie z mieszczańskimi stronnictwami przeciw socyalistom, a jako kandydata do Sejmu Rzeszy postawiono księcia Henryka pruskiego. —

— „Kölnische Zeitung”, główny organ niemieckiego stronnictwa narodowo-liberalnego donosi, że projekt który ma być przedłożony Sejmowi pruskiemu, przewiduje wzmocnienie funduszu komisji kolonizacyjnej o 150 milionów, a nadto wyznaczenie osobnego funduszu 100 milionowego na zakupno dóbr z rąk polskich celem zakładania nowych wzorowych domów państwowych „w tak zwanych” (!) polskich prowincjach. —

— W pruskiej Izbie panów pp. Kościelski i ks. Radziwiłł występowali ostro przeciw pruskiej polityce kolonizacyjnej w Poznańskim, wykazując, że się ona sprzeciwia konstytucji. —

**Rosya.** Nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych Plehve, rozpoczął swe urzędowanie od przedsięwzięcia podróży po guberniach charkowskiej i połtawskiej. Gubernie te przysparzały rządowi rosyjskiemu ostatnimi czasy niemal takich samych kłopotów, jak studenci po miastach, gdyż szerzy się w nich ruch rewolucyjny na tle rolnym. Chłopi w wielu wsiach domagali się rozdziału między nich gruntów pańskich, powołując się na to, że car Mikołaj II. wydał właśnie ukaz, aby wszystkie grunta rozdane były chłopom. Napadali więc na dwory szlacheckie, żądając wydania im bydła ze stajen dworskich i zboża ze szpichlerzów, bo to wszystko ich własność, a gdzie służba dworska stawiała im opór, tam wzniciali pożary i niszczyli dobytek pański. W kilkunastu miejscowościach przyszło do starcia między wojskiem a chłopstwem i po obu stronach było wielu



zabitych i rannych. Niektóre pisma zagraniczne doniosły, że przywódców tych rozruchów stawiano przed sąd wojenny i dwudziestu z nich skazano na szubienicę, a minister Plehve po to głównie pojechał do Charkowa i Połtawy, aby przypilnować wykonania tych wyroków.

**Włochy.** Piszą, że król Wiktor Emanuel przybędzie z końcem czerwca z wizytą do Wiednia, skąd uda się do Berlina. Przedtem arcyksiążę Franciszek Ferdynand złoży wizytę w Rzymie, co ułożono podczas bytności hr. Bülowa w Wiedniu. —

— Królowa włoska Małgorzata, wdowa po zamordowanym przez anarchystę Breskiego królu Humbercie, postanowiła po odbyciu pielgrzymki do Ziemi św., wstąpić do klasztoru. —

**Belgia.** W Brukseli przyaresztowano dwóch grenadyerów, którzy są podejrzani o to, że należą do sprzysiężenia na życie belgijskiego następcy tronu księcia Alberta. Równocześnie zakazano uczęszczać wojsku do pewnego lokalu w pobliżu koszar, w którym sprzysiężeni się zgromadzali. Księżu Albertowi groziło podobno wielkie niebezpieczeństwo życia na przypadek, gdyby podczas rozruchów socjalistycznych był stanął na czele grenadyerów, ażeby zwalczać rozruchy. —

**Holandya.** Królowa Wilhelmina jest groźnie chora, mianowicie nastąpiło u niej po tyfusie przedwczesne rozwiązanie. —

**Wojna w Południowej Afryce.** Delegaci Burów objeżdżają okolice i konferują z stojącymi w polu Boerami nad sprawą pokoju. Po odbyciu szeregu takich zgromadzeń odbędzie się dnia 15. maja ostateczne zebranie, które będzie decydujące. Skoro między przywódcami przyjdzie do porozumienia co do warunków pokoju, udadzą się do Pretoryi, aby ułożyć sprawę z Kitchenerem. Narada między Reitzem a komendantem Beyerem odbyła się w okręgu pittsburskim. —

### Piśmiennictwo.

— Ba kę Henryka Sienkiewicza „H. K. T.” zamieścił „Ostravský Denník” w tłumaczeniu Fryderyka Červenki, starszego nauczyciela szkoły miejskiej w Paskowie na Morawach. —

— „Krynica”. Pod tym tytułem zaczął wychodzić od 1. maja b. r. tygodnik beletrystyczno-balneologiczny poświęcony sprawom Zakładu zdrojowego w Krynicy. „Krynica” umieszczać będzie listę gości. Do współpracowników zaproszone zostały najznakomitsze siły literackie i wybitne powagi naukowe ze świata lekarskiego. Pismo to przyczyni się niezawodnie do rozwoju Krynicy, tego pierwszego zdrojowiska w naszym kraju.

### Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Najjaśniejszy Pan zamianował ks. Jerzego Kolka, książęco biskupiego kanclerza i nominowanego proboszcza frysztackiego, honorowym kanonikiem kościoła katedralnego we Wrocławiu dla austriackiej części tejże diecezji.

— **Ślub p. Władysława Doruli,** nauczyciela polskiej szkoły ludowej w Cieszynie z p. Antonią Smoleniówną odbędzie się d. 10. b. m. w kościele parafialnym w Nowym Targu. —

— **Arcyksiężna Marya Chrystyna,** najstarsza córka księcia cieszyńskiego, arcyksięcia Fryderyka, wstępuje d. 10. b. m. w związek małżeński z księciem Salm-Salm. Ślub odbędzie się w Wiedniu. —

— **Dokończenie gawędy Syrokomli p. n. „Kęs chleba”,** podamy w następnym numerze. —

— **Mianowanie.** Karol Pawlik, auskultant sądowy mianowany został adjunktem sądowym we Frysztaście.

— **† Franciszek Naglik,** urzędnik Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, zmarł d. 27. z. m. Ś. p. Naglik ukończył w r. 1900. czwartą klasę w gimnazjum polskim w Cieszynie, poczem otrzymał posadę w Tow. oszczędności i zaliczek. Choroba piersiowa powaliła go przed kilku miesiącami na łóżce, z którego już się nie podniósł. Zmarł w 20 r. życia. Pogrzeb odbył się d. 29. z. m. Nad grobem przemówił prof. ks. J. Londzin, który podniósł zalety osobiste ś. p. Naglika i jego pracę w towarzystwach narodowych krótką, ale chętną i uczciwą. Chór uczniów gimnazjum, kolegów zmarłego, pożegnał go pieśnią żałobną. —

— **Geometra ewidencyjny dla Jabłonkowskiego powiatu sądowego.** C. k. ministerstwo skarbu ustawiło dla jabłonkowskiego powiatu podatkowego osobny powiat wymiarowy, a powierzyło czynności dla wymiaru podatku gruntowego geometrze ewidencyjnemu I. klasy Józefowi Kośmickowi z siedzibą w Jabłonkowie. Zarządzenie to weszła w życie z d. 1. maja 1902.

— **Samobójstwo.** Dnia 5. b. m. zastrzelił się na Małej Łące w Cieszynie były arcyks. kuczer Jan Kaleta. —

— **Uroczysty wieczór ku uczczeniu 111. rocznicy ogłoszenia konstytucji 3. maja w Polsce,** urządzony przez Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Cieszynie, odbył się w niedzielę dnia 4. b. m. w sali Domu Narodowego. Wieczór zagał prof. Fr. Habura przemówieniem, które podajemy na innem miejscu, poczem nastąpił szereg produkcji muzykalno wokalnych, które licznie zgromadzona publiczność okłaskiwała z zapętem. Rozpoczął je chór mieszany pod kierownictwem nieustrudzonego p. Hławieckiego. Chór śpiewał mazurka „Witaj majowa jutrzeńko, Świeć naszej polskiej krainie,” wspomnienie jednej z najpiękniejszych chwil w naszych dziejach, — oraz pieśń: „Boże Ojczy, Twoje dzieci, Płacz, żebrzą lepszej doli. Rok po roku marnie leci, My w niewoli, my w niewoli.” Z kolei p. Anna Michejdzińska odśpiewała prześlicznie piosenkę Radwana p. t. „Kruk”, a p. \* \* \* odegrał na skrzypcach „Cavatine” Raffa i „Rapsodyę węgierską” Hausera, wywołując grą swoją entuzjazm wszystkich obecnych. Chór męski odśpiewał pieśni „Hej do pracy” i „Marsz strzelców”, poczem p. dr. Jan Szware, który na obchód umyślnie przyjechał z Krakowa, odśpiewał najpierw „Aryę z kurantami” z opery Moniuszki p. n. „Straszny Dwór”, a później ustęp z opery Żeleńskiego p. n. „Goplana” i „Zaczarowaną królową”. P. Michejdzińska grała na fortepianie Lemocha „trzęcia fantazyę” z zupełnem zrozumieniem rzeczy i opanowaniem jej technicznem. Po przerwie, podczas której grała orkiestra, grono amatorów przedstawiło „obraz III.” ze sztuki scenicznej „Kościuszkę pod Racławicami”. Z uznaniem musimy podnieść pracę amatorów nad należytem przygotowaniem tego przedstawienia, które stanowiło piękne zakończenie wieczoru. Akompaniament w pierwszej części objęły: panna Marya Gryczówna z Łyżbic, oraz panie M. i W. Udział publiczności w wieczorku zarówno przybyłej z okolicy, jak i miejscowej, był znaczny, a na sali widzieliśmy nawet takich, których nieczęsto widzujemy w „Domu Narodowym”. Oby te zastępy mnożyły się i oby jak



najszerze koła brały udział w obchodach rocznic narodowych! Nowemu Wydziałowi Sokoła, a zwłaszcza p. przewodniczącemu, który po raz pierwszy urządził w sali „Domu Narodowego” obchód publiczny, życzymy, aby podobnie udawały się wszystkie wieczorki i przedstawienia w przyszłości. Przedewszystkiem zaś życzymy p. przewodniczącemu, aby fundusze na budowę Sokołni, które począł gromadzić, a na który to cel przeznaczono dochód z wieczorku, aby te fundusze płynęły jak najobficiej i najrychlej i aby p. przewodniczący mógł jak najprędzej powitać nas w nowym własnym gnieździe sokolem. —

— Nowa składnica pocztowa urządzona została w Bartowicach z dniem 1. maja b. r. Składnica ta będzie miała codziennie dwukrotne połączenie z pocztami Radwanice-Szonów. Równocześnie wyłączono Bartowice z okręgu poczty szonowskiej a przyłączono je do poczty w Radwanicach. —

— Koniec procesu. Przed sądem powiatowym w Olomuńcu złożyli poręcznicy Strosse i Eder przysięgę manifestacyjną, że nie mogą zapłacić 3000 K., na rzecz cieszyńskiego kupca Aufrichta. Jak wiadomo, obaj wymienieni oficerowie obili w Cieszynie Aufrichta, zarzucając mu, że ich obraził, a sąd skazał ich na 8000 K. odszkodowania za ból. —

— Pozwolenie na zbieranie datków na Śląsku otrzymała Zwierchność gminna w Hażlachu na budowę kościoła filialnego w ciągu roku 1902 i gmina Łęki na założenie ochronki na przeciąg trzech miesięcy. —

— Ruch osobowy na centralnym dworcu w Cieszynie. W roku 1901. wyjechało koleją koszycko-bogumińską 366.305 podróźnych, koleją cesarza Ferdynanda 160.599 razem 526.904; w roku 1900. wyjechało 499.533. Ponieważ mniejwięcej tyle przyjechało, więc roczny ruch osobowy wynosi 1.000.000 osób. —

— Egzamin z kucia koni. 26. czerwca 1902. odbędzie się pierwszy tegoroczny egzamin z kucia koni. Podania o przypuszczenie do egzaminu należy wnosić najdalej do 20. maja r. b. albo bezpośrednio, albo przez starostwo w Cieszynie do c. k. rządu krajowego w Opawie. Bliższych wyjaśnień udziela c. k. starostwo. —

— Chrzęszcze majowe i poczwarki. W roku 1902. będzie się płacić za zebrany i oostawiony hektoliter chrzęszczy majowych jako wynagrodzenie 4 K., za zebrane poczwarki 20 K. Nagrodę płacić się ma w połowie z środków gminnych, w połowie z środków krajowych. —

— Dom polski postanowiono otworzyć w Katowicach. Zadaniem jego będzie jednoczenie Polaków z Górnego Śląska. Na budowę zebrano dotychczas 25 tysięcy marek. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli; p. Stanisław Cyankiewicz, nauczyciel w Zarzeczcu 4 K.; ks. Jan Motzko, proboszcz w Skoczowie 5 K.; pp. Ludwik i Paweł Pisarkowie w Zarzeczcu po 2 K.; p. Józef Malinowski, notaryusz w Strumieniu 6 K.; ks. Adolf Waleczek, proboszcz w Górnej Łomnej 4 K.; p. Jan Polok w Wapiennicy 2 K.; ks. Leopold Fleischer, proboszcz w Bestwinie 5 K.; p. Jerzy Głajcar, rolnik w Puńcowie 2 K.; p. Józef Bogocz w Cieszynie 2 K.; ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziedzicach 30 K.; p. Tadeusz Pelczarski, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 1 K.; p. K. Bańhidy w Grodzisku 6 K.; p. Wiktor Redyk, aptekarz w Krakowie 20 K.; p. Zdzisław Więkowski, notaryusz w Radziechowie 10 K.;

Tadzio i Fredzio Mehoffer w Radziechowie 5 K.; p. Adam Kozłowiecki w Majdanie 20 K.; p. p. Amalia i Tytus Pawłowscy we Lwowie 20 K.; ks. Jan Beruta, proboszcz ewang. w Starych Hamrach 3 K.; p. Wacław Niewiadomski w Besku 1 K.; p. Franciszek Staniszek w Dzieńmorowicach 2 K.; p. Adam Kołodziejczyk, kupiec w Cieszynie 5 K.; p. Franciszek Smusz w Boguminie 2 K.; p. M. U. z Chrz. 3 K.; p. Antoni Panek, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie (na fundusz styp.) 2 K.; ks. Jan Szlęzak w Strusowie 1 K.; dr. Alfred Szolajski w Krakowie 4 K.; p. Jan Radwański, apteka pod Gwiazdą w Trzebini 5 K.; p. Antoni Bahr, zastępca c. k. notaryusza w Brzesku 4 K.; Nieznajomy od znajomego 2 K.; p. Fr. Tomiczek, właściciel realności na Bobrku 3 K.; p. Konieczny w Andrychowie 1 K.; ks. Józef Narzyski w Przemyślu 8 K.; p. Maryan Korytowski, sędzia w Ropczycach: uzbierane od członków Towarzystwa kasynowego w Ropczycach 37 K.; p. Paweł Sikora w Nawsiu 2 K. i ks. Fr. Michejda, pastor w Nawsiu 2 K.; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K.; ks. Matensz Travnček, proboszcz w Ogrodzonej 2 K.; p. Augustyn Iwan w Wiedniu 2 K.; Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Białej 20 K.; p. Władysław Późniak, inspektor kolei państw. w Krakowie: Komitet, który urządził festyn na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie i szkoły im. królowej Jadwigi w Zwardoniu d. 2. czerwca 1901 oprócz w zeszłym roku wykazanych połowę następujących datków z listy Wydziału Rady powiatowej w Sanoku 25 K.; z listy Wydziału Rady powiatowej w Rohatynie 4 K.; z listy Magistratu w Podgórzu 14 K. 80 h. i z listy p. Dropiowskiej 45 rubli; połowa z tego 74 K.; pp. Leon Krobicki, starszy inżynier 2 K., Franciszek Południowski, inżynier 60 h., Kazimierz Brudzewski, inżynier 2 K., wszyscy w Bochni, razem 4 K. 60 h. —

— Na obłady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: P. Falkenstein 1 K.; p. Schabowska 1 K.; p. Ostrowska 2 K.; p. Marya Gawronówna z Pastwisk 2 K.; p. Franciszek Lipa, gospodarz z Bobrku 1 K. 40 h.; p. Tomiczek z Bobrku 2 K.; p. Godłowska 2 K.; pp. Anna i Zuzanna Macurowe z Bobrku 2 worki ziemniaków. Wszystkim ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać”  
Komitet opiekuńczy.

— Z Gruszowa. (Śląsk austr.) Dnia 19. maja odbędzie się koncert i tańce połączone z monologami i śpiewami na uroczystość otwarcia „Czytelnia polskiej”. Prosimy kochanych rodaków o poparcie biblioteki naszej Czytelnia. —

— Z Końskiej. Czy wiadomo pp. nauczycielom, że w naszej gminie od czterech tygodni grasuje pomiędzy dziećmi zaraźliwa choroba „odra”, wskutek której już 6 dzieci zmarło? Cóż na to władze szkolne?

— Co się też dzieje z posadą listonosza dla naszej gminy? Słychać bowiem było już w listopadzie r. z. że z początkiem 1902 r. będziemy mieli posła, a tymczasem już maj a o niczem nie słychać. chociaż pewna osoba za posła przez c. k. pocztmistrza już przyjęta została. Czy się doczekamy kiedy regularnego doręczania przesyłek pocztowych? Cóż na to c. k. dyrekcyja poczt w Bernie? —  
Ciekawie.

— Z Karwiny. Antoni Sładkowski maszynista otrzymał po 40-letniej nieprzerwanej, wiernej i zadowolającej służbie medal honorowy za 40-letnią służbę.

— Morawska Ostrawa. Walne zgromadzenie To-



warzystwa budowy Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie odbyło się dnia 27. b. m. pod przewodnictwem dra Knapczyka z Bogumina. Dom polski, uratowany od grożącej mu przed dwoma laty licytacji, dzięki energicznej akcji komitetów ratunkowych krakowskiego i lwowskiego, nie stoi jednakże do dziś dnia na trwałych podstawach, a to dzięki temu, że jest obciążony zbyt wysokimi pożyczkami. Dopóki znaczniejsza liczba udziałów domu nie zostanie rozsprzedana, a przede wszystkim dopóki pożyczka browaru czeskiego (zauważająca restauratora Domu polskiego do używania wyłącznie piwa z tegoż browaru, a przez to obniżająca czynsz dzierżawny z restauracji) — nie zostanie zastąpiona inną pożyczką dogodniejszą — dopóty dom chramać musi. W miejsce ustępującej dyrekcyi wybrano nową, w skład której weszli: dr. Seidl, p. Jan Pyjor, p. Okulus, p. Engel i p. Chrapkiewicz, jako dyrektorowie, oraz pp. dr. Bujwid, dr. Bednarski, dr. Bandrowski Ernest, dr. Biedr, dr. Goldklang, dr. Marchlewski i p. Oleś, jako członkowie rady nadzorczej.

— Oświęcim. W piątek, dnia 26. z. m. wybuchł tu popołudniu gwałtowny pożar w domach p. Mendla Wachsmanna. Na miejsce wypadku pospieszyli radni z odbywającego się właśnie posiedzenia Rady gminnej wraz z naczelnikiem. Pożar zagroził pobliskiemu kościołowi i budynkom szkolnym. Plac kościelny zajęły tłumy na klęczkach, ks. prałat wyszedł z kościoła w uroczystej procesyi i błogosławił kościół od niebezpieczeństwa. Ratunek utrudniał chwilowy wicher i brak wody, bo chociaż rzeka znajduje się tuż pod miastem, przystęp do niej z powodu robót regulacyjnych utrudniony. Do pożaru pospieszyły prócz ochotniczej straży pożarnej oświęcimskiej, sikawki z kolei północnej i państwowej, kilka sikawek z gmin i dóbr okolicznych. Połączonym usiłowanom udało się stłumić ogień. W pracy nad stłumieniem pożaru brali udział także tutejsi ks. Saliżanie z wychowalcami swego zakładu.

— Z Puńcowa. W niedzielę, d. 4. b. m. poświęcony został popołudniu kamień węgielny pod nową wieżę naszego gotyckiego kościoła, gdyż dotąd mieliśmy drewnianą wieżę. Kazanie okolicznościowe wypowiedział ks. Józef Londzin z Cieszyna, przypominając różne szczegóły historyczne, odnoszące się do gminy i kościoła i wzywając wiernych do ofiarności, by dzieło zostało rychło ukończone. Nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego przez ks. Monsigu. Sikorę z Cieszyna w obecności licznie zebranych parafian. Do kamienia węgielnego włożono dokument, trochę fotografii i monet. Ks. Monsignore Sikora podziękował w krótkich słowach ks. proboszczowi Linzerowi i p. Prokopowi, arcyks. radcy budownictwa za gorąco zajęcie się sprawą budowy wieży i rychłe doprowadzenie jej do skutku. Planu wieży wykonał pod kierownictwem p. Prokopa arcyks. budowniczy p. Ernest Altmann, budowę przeprowadza budowniczy p. Fryderyk Fulda. Kościół zbudowany został w r. 1518., ostatnia wieża drewniana w r. 1766.; kosztu budowy tej wieży wynosiły 230 reńskich. Nowa wieża będzie kosztowała przeszło 40.000 Koron.

— Z Górnej Suchej. Wydział Kółka kat. lud. rol. i oświaty w Górnej Suchej postanowił urządzać wycieczkę z zabawą w połączeniu z Towarzystwem Szkoły ludowej w Karwinie na dniu 19. maja b. r. z następującym programem: 1. Pochód z Czytelnii Towarzystwa budowy Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie odbyło się dnia 27. b. m. pod przewodnictwem dra Knapczyka z Bogumina. Dom polski, uratowany od grożącej mu przed dwoma laty licytacji, dzięki energicznej akcji komitetów ratunkowych krakowskiego i lwowskiego, nie stoi jednakże do dziś dnia na trwałych podstawach, a to dzięki temu, że jest obciążony zbyt wysokimi pożyczkami. Dopóki znaczniejsza liczba udziałów domu nie zostanie rozsprzedana, a przede wszystkim dopóki pożyczka browaru czeskiego (zauważająca restauratora Domu polskiego do używania wyłącznie piwa z tegoż browaru, a przez to obniżająca czynsz dzierżawny z restauracji) — nie zostanie zastąpiona inną pożyczką dogodniejszą — dopóty dom chramać musi. W miejsce ustępującej dyrekcyi wybrano nową, w skład której weszli: dr. Seidl, p. Jan Pyjor, p. Okulus, p. Engel i p. Chrapkiewicz, jako dyrektorowie, oraz pp. dr. Bujwid, dr. Bednarski, dr. Bandrowski Ernest, dr. Biedr, dr. Goldklang, dr. Marchlewski i p. Oleś, jako członkowie rady nadzorczej.

godz. 2. popołudniu. — 2. Powitanie gości z Karwinie przybyłych w pochodzie, przez Wydział Czytelnii Kółka z Gór. Suchej na miejscu zabawy. — 3. Śpiewy, monologi i deklamacje na miejscu zabawy. — 4. Loterya fantowa, ognie sztuczne i żywy obraz — wieczorem. Potem pochód do gospody p. Ignacego Guziura, gdzie odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegrana także zostanie komedia Operetka „Słowiczek“, potem zabawa z tańcami. Wstęp na zabawę do parku 60 h. Na przedstawienie amatorskie I. miejsce 1 K. 20 h., II. miejsce 80 h. a III miejsce 60 h. W razie niepogody odbędzie się wycieczka i zabawa o 2 tygodnie później bez względu na czas pogody, lub niepogody. „Wydział Kółka kat. lud. rol. i oświaty w Górnej Suchej“.

— Do niniejszego numeru załącza się katalog Wydawnictwa dzieł ludowych „Karola“ Miarki w Miłkowie.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 3. maja hektolitr pszenicy (78 kilo) 14 K — h; żyta (70 kilo) 10 K 20 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K 16 h; owsa (48 kilo) 7 K 32 h. — Ziemniaków hektolitr 3 K 40 h. — Masła kilogr. 2 K 24 h; Siana łąk. (100 kilo) 6 K 20 h; siana konic. (100 kilo) 8 K 20 h. — Słomy 5 K 80 h.

## Księgarnia Andrzeja Juszyńskiego

w *Przemyśle* *młodsze* *pomocnika*.

Oferty i odpisy świadectw uprasza wprost.

UCZNIA

przyjmie

Jerzy Krywski, fabryka instrumentów muzycznych w Cieszynie.

Kancelarya  
adwokata  
**Dra Kreisla**  
jest obecnie  
w domu „Banku rolniczego“  
w Rynku  
przy wieży ratuszowej  
**we Frysztacie.**



# Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20



poleca Szan. P. T. Publiczności swój  
dobrze zaopatrzonej

## skład zegarów i zegarków

najlepszej jakości po cenach przy-  
stępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

*biżuterii złotych,*

srebrnych i z chińskiego srebra  
znakomitej roboty.

*Obrączki ślubne są zawsze na składzie.*

## Objęcie restauracji.

Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy donoszę  
uprzejmie, że z dniem 1. maja b. r. objąłem restaurację, p. n.

## Bielska piwiarnia

(przedtem Franc. Pfeifer)

w Cieszynie, ulica Stefanii nr. 6.

Powołując się na zaufanie, którem muie dawniej jako  
restaura'ora zaszczycono, będę się i teraz o to starał,  
żeby moich Szan. P. T. Gości zadowolnić przez podanie  
tylko dobrych potraw i napoi, jak niemniej przez aku-  
ratną i sumienną obsługę.

Szynkować będę *Bielskie piwo marcowe, cesarskie*  
i *bok*, jak i *wyborne wina austriackie*.

*Dobra i smaczna kuchnia w każdą porę dzienną.*  
*Abonamenty na obiady i wieczery po najtańszych cenach.*

Równocześnie zwracam na to uwagę, że także objąłem dla  
Cieszyna i okolicy *skład i hurtownię sprzedaży Bielsko-*  
*bielskiego browaru akcyjnego w Bielsku*

Prosząc o liczne łaskawe odwiedzanie, kreślę się  
z szacunkiem

*Andrzej Kłapsia, restaurator.*

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany,  
1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba  
dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała  
szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo  
elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla panów  
i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza  
i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 3 chustki do  
nosa płóciennę, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do  
pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe  
z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań naj-  
nowszej fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pi-  
sania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór,  
a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu  
można za darmo! utrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny  
scyzoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż *roboty stolarskie*, t. j.  
wszelkie *urządzenia mebli do pokoi i kuchni* rozmaitego ga-  
tunku, dalej *drzwi, okna, portale, podłogi* można po najtańszych  
cenach kupić lub też podług *żądania* zamówić wprost w fabryce  
J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica  
Ciężarówka nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.



## KOSY

najlepszego gatunku od 70 ct.  
do 1 złr. 20 ct.

według długości, pod gwarancją za  
każdą sztukę, przyjmując gdy zła w za-  
mian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,**  
**Papier asfaltowy ognio-**  
**trwały**

najlepszej jakości.

*Trawery* do sklepień, taniej jak  
stare koleje, *Żelazo* na ankry,  
*Soszynę, Kurowinę, Blachę* na da-  
chy, *Papier* na fundamenty przeciw  
wilgoci w murach, *Carbolineum*

przeciw zgniliźnie drzewa, *Piece* żelazne, *Szparherty*,  
*Pompy* żelazne, *Okucia* na drzwi i okna, *Okna* żelazne  
do chlewów, *Farby* i pokost, *Drut kolozysty* do ogr-  
dzania, *Rurki* żelazne do wodociągów, *Łopaty* do rur-  
kowania, oraz wszelkie artykuły do budowli.

## Narzędzia

*rękodzielnicze, Kowadła, Miechy, Śrubstaki, Bor-*  
*maszyny, Piły*, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk  
i rzemieślników.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję

*Kisy żelazne ogniotrwałe*

*Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z posta-  
mentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich

poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

## Adam Kołodziejczyk

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.

## Najlepsze podarunki na Bierzmowanie

poleca księżki modlitewne Jan Zientek, introligatornia  
i skład książek modlitewnych w Cieszynie (naprzeciw ho-  
tela Złotego wołu) *ulica Szerzyska nr. 5*. Są do nabycia  
*Kanony* ks. Janusza, ks. Żmijki, *Śpiewniki* i *Kanony* ks.  
wydanie *Dziedzictwa* błog. Jana Sarkandra, oraz różne inne  
książki do modlitwy w pięknych, trwałych oprawkach, po nad-  
zwyczaj tanich cenach. Przyjmują się oraz książki do oprawy.  
O łaskawe względy prosi

**Jan Zientek,**

introligator i skład książek modlitewnych.



## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamaszy, niech je kupi w sklepie szewskim

**ul. Konwiktowa nr. 6., dom c. Demla.**

Buty ze składu tańsze o 10—20% niż robione według miary.  
Zamówienia według miary i naprawy uskutecznią się szybko.  
O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guztur,**  
szewc w Cieszynie.

## RURY

z masy kamiennej z glazurą  
i wszystkie

## materyały budowlane

po oryginalnych cenach fabrycznych u

**L. R. GOLDA**

Stary Targ nr. 10, CIESZYN, Stary Targ nr. 10.

## Rozpisanie budowy.

Przy budowie 0 658 km wynoszącej drogi powiatowej II. klasy Poremba—Rychwałd na obszarze gminy Rychwałd, rozdane zostaną następujące roboty z dostarczeniem potrzebnych do tego materyałów.

- I. Roboty ziemne . . . . . 1420 m
- II. Budowy techniczne: Dwie sklepienie przepustki i 43 m kanałów rampowych.
- III. Wykonanie właściwej drogi: 3150 m<sup>2</sup> podkładu kamiennego, 516 m<sup>3</sup> szutru tłuczonego i walcowanie drogi.
- IV. Poboczne roboty: 78 m<sup>2</sup> bruku rynsztokowego, 1715 m poręczy i 8 kamieni do odbijania.

Wypracowane plany przez śląski Urząd budownictwa krajowego i wymiary, jakoteż ogólne i szczegółowe warunki wyłożone są do przeglądnięcia w dniach roboczych w kancelarii Wydziału drogowego w Boguminie. Wzory dla wnoszenia ofert można tamże otrzymać. Nadanie nastąpi według cen jednostkowych z wymierzaniem po wykonaniu.

**Termin wykończenia 15. października 1902.**

Oferty należyście zestawione wnosić należy do dnia **15. maja b. r.** do godz. 9. przed południem pod adresem *Wydziału drogowego w Boguminie.*

Przedsiębiorcy powinni udowodnić, że już budowali drogi ku zupełnemu zadowoleniu.

Do ofert nie trzeba załączać wadium, natomiast otrzymujący budowę zobowiązany jest złożyć 5% po danej sumy jako kaucję.

**Z Wydziału drogowego w Boguminie.**

Przewodniczący:

**Baigar m. p.**

## Gospodyni

znająca się doskonale na kuchni, prasowaniu, robotach kobiecych domowych, potrzebna na wieś. — Zgłoszenia adresować **Wł. Marsowna w Łososinie, p. Limanowa, Galicya.**

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „**SAPOMENTHOL**“ wyrobu

**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerplem reumatycznemu, gośłowym, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. **EUGENIUSZA MATULI**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



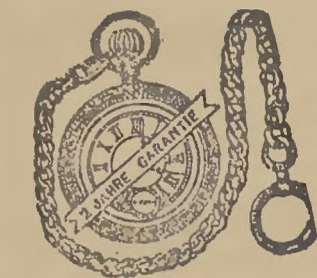
Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.



**Szczeście tu**

wymienionych

**33 cennych przedmiotów franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem urzędu probierczego.

- 1 nikłowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 nikłowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 1 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka nikłowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

**Za darmo i oplatnie**

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



Kto raz  
w wielkim handlu wina  
**Ignacego Kleina, Cieszyn**  
kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

### Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materyi, części ubrania, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczawszy od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do **St. Josefsheim Brüx**, dozorczyńi chłopców **M. Bernardina**, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do **St. Josefsheim Graupen**, dozorczyńi dziewcząt **M. Theresia**, karmelitanka S. J.

Zakład ceglarski spadkobierców ś. p. **Franciszka Górniaka w Sibicy**, poczta Cieszyn 2 (dworzec kolejowy) ma na składzie i poleca do kupna własnego wyrobu piękne i trwałe

## KAFLE

na piętra pokojowe i kuchenne w rozmaitych kolorach i wzorach.

Wyrób ten odznacza się pięknnością w wykonaniu i trwałością w użyciu, a nadto jeszcze ceną niższą od sprowadzanych z daleka tego rodzaju wyrobów.

## DOM

narożny, parterowy w **Końskiej** nr. 129 przy Trzyńcu, Śląsk austr., naprzeciw buty „Hildegardy“ i werkowego hotelu „Mahlenbrei“, na gościńcu z miejscem do budowania po obu stronach o 510 □ sążni, w którym to domu **handel mieszanych towarów** od 23 lat się znajduje, jest od 1. października 1902. do **wynajęcia** lub do **sprzedania**.

Bliszej wiadomości udzieli właściciel **Jerzy Kukucz** w **Górnej Suchej** obok Karwinej.

### Filia skoczowska

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

**Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.**

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

**Zarząd.**

## ZA DARMO

nie, lecz tani i dobry towar sprzedaje

## B. Grünbaum'a syn, Cieszyn, plac Demla.

1000 sztuk letnich chustek na odziewanie, najnowszej mody.

Prost i rasz na suknie.

Kamgarn na suknie z czystej wełny, gwarancja za trwałość na 10 lat.

Galonki, złote i srebrne borty i sznurki na suknie.

Żywotki złote, srebrne, mięszane, zielone na suknie.

Satyn, atlas, kamgarn i jedwab na fartuchy.

Chustki na głowę, jedwabne i tureckie, według najnowszej mody.

Perkal, batyst, lin na koszule i na kabotki.

**Tacie, limieczki, przedniczki, przyramki i lemce do kabotek i koszulek, białe, czarne i czerwone.**

**Angielskie cągi na spodnie, niemal nie do zniszczenia, najlepsze i najmocniejsze w największym wyborze i po najniższych cenach.**

**Karton biały i oksfort na koszule i na płachty. o Cychy, sypowiny, modrzeńce.**

**Wieniec i kwiatki na wesela w największym wyborze.**

Rzeczy dla umarłych i dla noszących żałobę, po umiarkowanych cenach.

Część wymienionych tu artykułów wykonuje się w własnych warsztatach, dlatego mogą mieć Szan. Odbiorcom dostarczyć trwały towar po tamych cenach.

Za doborowy materiał i uprzejmą obsługę ręczy mój sklep istniejący 48 lata.

Nigdzie nie można tak tanio kupić jak u B. Grünbaum'owego syna.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 30 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
každorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 17. maja 1902.

Nr. 20.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Z obrad delegacji wspólnych.

Tegoroczna sesja delegacji wspólnych odbyła się w Peszcie, a rozpoczęła się w ubiegły wtorek 6. maja. Prezesem delegacji austriackiej wybrano Niemca, dra Baernreithera, byłego ministra handlu.

Przedłożony delegacyom preliminarz wspólnych wydatków monarchii na rok 1903. wykazuje zapotrzebowanie w sumie 372,437.836 K. Część tych wydatków pokryta zostanie dochodami z cel, preliminowanymi na 112 milionów koron, resztę pokryć muszą obie połowy monarchii, przyczem Austria płaci dwa razy tyle, co Węgry, dotychczas bowiem płaciła Austria 70 a Węgry 30%, a obecnie oznaczono udział Austrii na 66½, a Węgier na 33½%.

Na tem jednak nie kończy się zwiększenie ciężarów militarnych, w osobnem bowiem przedłożeniu domaga się ministerjum wojny uchwalenia kredytu 38,000.000 K. na sprawienie nowych haubic polnych i armat górskich i powiada, że to dopiero początek wiele znaczniejszego wydatku, gdyż właśnie odbywają się próby z nowym modelem armaty polnej i jeżeli wypadną zadowalniająco, to cała artylerja austriacka zostanie w nie zaopatrzona, a minister oświadcza, że w takim razie żądać będzie jeszcze na rok 1903. odpowiedniego kredytu, przyczem tem tylko pociesza, że za to w roku przyszłym będzie się starał nie żądać więcej jak 40,000.000 K.

Zaraz na pierwszym posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austriackiej, po uroczystem przyjęciu u cesarza, wypowiedział minister spraw zagranicznych Gołuchowski swój wykład, czyli t. zw. *exposé* o polityce zagranicznej. Wyjątkowo silny nacisk położył Gołuchowski na znaczenie przyjacielskiego stosunku Austrii i Rosyi, opartego na umowie z r. 1897., dotyczącej utrzymania *status quo* (t. j. stanu bez zmiany) na półwyspie bałkańskim. W obecnej chwili porozumienie to Austrii i Rosyi nabiera tem większego znaczenia, że rewolucyjne żywioły starają się koniecznie wywołać zamieszki w europejskich prowincjach Turcyi. O trójprzymierzu wspomniał Gołuchowski dopiero na

końcu wykładu i niewiele mu uwag poświęcił. Rzekł tylko, że ważność traktatu trójprzymierzowego kończy się w maju 1903. i że ten traktat przed tym terminem zostanie odnowiony, gdyż rządy mocarstw, wchodzących w skład trójprzymierza, złożyły już sobie zapewnienie, że mają zamiar utrzymać sojusz. Oczywiście przyrzekał Gołuchowski, że trójprzymierze będzie miało tylko pokojowe cele na oku.

Sprawę szykan pruskich względem Polaków poruszył poseł Kozłowski. Opowiedział, jakie to komedye wyrabiają pocztą pruskie z listami adresowanymi po polsku, wskazał na wydalenie Polaków z państwa pruskiego i zarzucił Gołuchowskiemu, że zanedo obojętnie zachowuje się wobec tych wybryków pruskich, wobec których nie odnosi się wrażenia, jakoby Austria była w trójprzymierzu czynnikiem równorzędnym. Gołuchowski odpowiedział, że o masowych wydaleniach obywateli austriackich z Prus niema żadnej urzędowej wiadomości i że gdy tylko otrzyma jakie zażalenie, zawsze podejmuje energiczne kroki wobec rządu niemieckiego.

Nadmienić należy, że wedle wniesionego w delegacyach osobnego przedłożenia, koszta udziału Austrii w wyprawie do Chin wynosiły około 5,000.000 K. Rząd austriacki zażądał od Chin odszkodowania w sumie przeszło 14,000.000 K. i otrzyma je, a nadwyżka po pokryciu kosztów wyprawy użyta zostanie na zaopatrzenie dla rodzin tych osób, które utraciły życie w zamieszkach chińskich.

W rozprawach nad olbrzymimi wydatkami ministerjum wojny polski poseł Kozłowski żalił się na szykany, jakie żołnierze muszą znosić w wojsku, a zwłaszcza w korpusie przemyskim w Galicyi, gdzie komendantem jest generał Galgotzy, dalej podnosił konieczność udzielania urlopów żołnierzom w czasie żniw, a wreszcie mówił, że dla ludności, przygniecionej ciężarami na wojsko, należałoby mieć więcej wyrozumienia. Minister wojny, Krieghammer, bronił się wobec tych zarzutów. —



## Wybuch wulkanu na wyspie Martinice.

W d. 24. sierpnia r. 79. po narodzeniu Chrystusa (było to za panowania cesarza rzymskiego Tytusa) długo spokojny wulkan Wezuwiusz (niedaleko Neapolu we Włoszech) okazał się czynnym. Po dniach gorących strasznie, słychać było w głębi ziemi gwałtowne uderzenia, od których cała okolica drżała; z pod ziemi słychać było huk jakby grzmotów. Nagle wzburzyło się morze i rozległ się trzask przerażający, jak gdyby się góry waliły. Olbrzymie kamienie wylatywały z Wezuwiusza, a potem wzbił się słup ognisty, dym zaćmił powietrze i zakrył słońce, zamieniając dzień w noc ciemną. Jedni sądzili, że to jacyś olbrzymi wychodzą z podziemia, innym zdawało się, że ogień pochłonie świat cały. Ludzie przerażeni kryli się po domach, lub uciekali na pola. Tymczasem wicher roznosił silny deszcz popiołu, którym się ziemia i morze pokryło. Tysiące ludzi wówczas zginęło, a trzy miasta: Herculanium, Pompei i Stabie zostały zalane lawą. Mieszkańcy, którzy wczas nie nmknęli, znaleźli śmierć straszną w płynie rozognionym. Miasta te przeszło 1600 lat spoczywały pod lawą a dopiero po upływie tego czasu przypadkowo natrafiono na ich ślady i poczęto je odkopywać i wydobywać z ziemi ślady i pamiątki ówczesnego życia, urządzeń i obyczajów.

Podobny tamtemu wypadek zdarzył się w dniach ostatnich. Oto wulkan Monte-Pelée położony w pobliżu miasta Saint-Pierre na wyspie Martinice, wybuchł w nocy z 7. na 8. maja, i zniszczył całe miasto Saint-Pierre, w którego gruzach cała ludność śmierć znalazła.

Wyspa Martinika jest jedną z wysp, leżących między Ameryką północną i południową, stanowiących t. zw. Archipelag Indyi zachodnich, który się składa z 4 wielkich wysp Antylskich (Kuba, Hajti czyli wyspa św. Dominika, Portoriko i Jamajka), z szeregu małych wysp Antylskich z największą wyspą, Trinidad (t. j. wyspą św. Trójcy), dalej z szeregu drobniutkich wysepek, t. zw. wysepek pod wiatrem, a wreszcie z wysp Bahama, czyli Lukajskich. Wyspy archipelagu Indyi zachodnich zostały odkryte przez nieśmiertelnego Krzysztofa Kolumba w r. 1492.

Wyspa Martinika należy do szeregu małych wysp antylskich i wraz z wyspą Guadelupą, i niektórym mniejszemi należy do Francji. Ma ona 988 kilometrów kwadratowych powierzchni i jest górzysta. Najważniejszym produktem Martiniki jest trzcina cukrowa, a obok niej banany, kawa, kartofle, kakao, bawełna. Mieszkańców miała wyspa w r. 1888. (teraz zapewne więcej) 175.863. w tej liczbie 131.000 murzynów i mulatów (t. j. mieszanców murzynów z czerwonoskórnymi), a 27.000 robotników chińskich. Głównem miastem jest Forte de France, a głównem miastem

handlowem Saint-Pierre, miasto nadmorskie, przystań dla okrętów, liczące 25.383 mieszkańców.

Jest na Martinice wiele gór wulkanicznych, z których największym i najwyższym, bo wznoszącym się na 1350 metrów nad poziom morza, jest wulkan Monte-Pelée (Góra Łysa). Ten to wulkan stał się źródłem zagłady dla miasta Saint-Pierre. Wiadomości o strasznym nieszczęściu nadchodzą z miasta Forte de France. Oddalony o kilka kilometrów od Saint-Pierre wulkan wyrzucał z siebie lawę i deszcz ognisty. W kilka chwil miasto zostało zamienione w morze płomieni, które objęły także wybrzeże.

Skutki wybuchu dały się czuć aż w Forte de France — deszczem popiołu i kamieni, wielkości orzechów, a ważących do 10 gramów, cała wyspa została pokryta w ciągu 3 minut. Z Forte de France wysłano na zwiady okręty, które wróciły ze strasznemi wieściami, że do miasta Saint-Pierre nie można się zbliżyć z powodu gorąca, że nawet w przystani okręty stoją w płomieniach i że udało się uratować jedynie kilkadziesiąt osób, ogromnie poparzonych.

Liczbę osób, które zginęły w Saint Pierre, obliczają na przeszło 40.000. Ponieważ we Francji wiele osób miało krewnych na Martinice, przeto do ministerium w Paryżu przyjeżdża mnóstwo ludzi z prośbą o wiadomości z Saint-Pierre, których ministerium dostarczyć nie może, bo o zbliżeniu się do miasta nie ma mowy. Pewien okręt angielski przejeżdżał obok Martiniki w oddaleniu 5 mil, a mimo to żagle i pokład pokryte zostały popiołem.

Straszny wypadek na Martinice nie będzie zdaje się już końcem nieszczęścia, gdyż, jak piszą, cały archipelag indyjski znajduje się w stanie gwałtownego wzburzenia wulkanicznego. O wybuchach wulkanów donoszą już z wysp tego archipelagu: Guadelupy, Barbados, Soufrière i St. Vincent. Wiadomości zupełnie dokładnych o szczegółach nieszczęścia jeszcze niema. —

## Kęs chleba.

Gawęda Władysława Syrokomli.

(Dok.)

### XXIV.

— „Słyszałem o tem — rzekł inszy z wieśniaków —

„Mówiłem żonie, że zakłęte zboże;

„Lecz ona prawi: wszędzie chleb jednaków,

„A gdzie ja wezmę, jeśli nie we dworze?

„Na dwornem polu pracuje gromada

„Od poniedziałku do samej soboty,

„Człek nie ma czasu do swojej roboty,

„Cóż więc dziwnego że w polu przepada?

„Jeśli jest jakie sumienie na świecie,

„Niechże Zabora przekarmi nas przecię!

„Tak nierozważna mówiła kobieta,

„Poszła do dworu i przyniosła zboże,



"I wnet się do nas nieszczęście przypyta:  
 "Jakaś niezgoda, dopuszczenie Boże,  
 "Kobiety, dzieci, a nawet ja z bratem,  
 "Pan Bóg wie za co, nuż kłótnie i swary;  
 "Szatan się cieszył — a co idzie zatem,  
 "Znikła zamożność i porządek stary.  
 "Mówię do brata: posłuchaj mnie Janku,  
 "Niechaj się twoja nienawiść ostudzi,  
 "Co to za korzyść kłótnia bez ustanku?  
 "Obraza Boga i pośmiej u ludzi.  
 "Więc się rozdzielmy" — "Rozdzielmy się powie,  
 "Wszakemy bracia, nie jacyś wrogowie."  
 "Poszedł do dworu, wziął półwłocz pustoszy,  
 "I nuż się dzielić: — bo szatan rozpędza.  
 "Był jakiś zapas dobytku i groszy,  
 "Poszło na dwoje — u obydwóch nędza!  
 "A przy podziale, gdyśmy oba ślepi,  
 "Wedle zwyczaju chleb na pół złamali,  
 "Mówiąc do siebie: jak się chleb nie zlepi  
 "Tak my pospołu nie będziemy żyć dalej"...  
 "To w kęsie chleba czy dacie mi wiarę?  
 "Jakieś robactwo znalazło się szare.  
 "Wtedy uczułem, że czegoś się boję,  
 "Niedobrej wróżby — i wyszło na moje:  
 "Przy wspólnej pracy, za dawniejszej pory  
 "Człowiek się łatwiej nakarmił, przyodział:  
 "Dziś my nędzarze! — a to chleb Zabory  
 "Przywiódł do domu niezgodę i podział."

## XXV.

"Ej prawda! prawda!" — rzekł parobczak młody,  
 "W chlebie Zabory nieszczęście się chowa,  
 Ot zapomniałeś niedawnej przygody:  
 Pamiętasz Hannę? i piękna i zdrowa,  
 W szesnastym roku, — o Boże uchowaj!  
 Miała iść za męża, cieszyła się, śmiała,  
 Pan miarkę żyta dał jej na korowaj,  
 Otóż nieboga w dzień ślubu skoła.  
 A tamten żebrak o drewnianej nodze?  
 Zdrów jakby ryba, choć staw do naboru,  
 Pamiętasz? z wioski powlekl się do dworu,  
 Dostał kęs chleba — i umarł na drodze."

## XXVI.

— "Znają dokoła Zaborzyńskie zboże,  
 (Znowu mówi Szymon nad czarką schylony),  
 Zabora w cudze posyła je strony,  
 Bo doma nigdzie wyprzedać nie może.  
 Tam nasze żyto okrzyczano wszędzie,  
 Tu w wielkiem mieście i znaku nie będzie,  
 Tu między ludźmi niezgód co niemiara,  
 Tu pełno śmierci, choroba się szerzy,  
 Tu ludzie mędrsi, a słabsza ich wiara,  
 W zakłętę ziarno tu nikt nie uwierzy.  
 Nie tak jak w naszym miasteczku targowem:  
 Onegdaj kupiec spotkał mię znajomy,  
 Dawaj gawędzić to o tem, to owem,  
 O urodzajach i ziarna i słomy."  
 "No (mówił do mnie) niech ja marnie zginę!  
 "Dziwnego pana wy jesteście chlopi:  
 "Garść jego zboża sypnij na wicinę,  
 "Pewno się cała wicina zatopi.  
 "Zdaje się rzadny, gospodarz wyborny;  
 "Lecz z nim handlować nikomu nie radzę:  
 "Ciężki na rękę grosz jego niesporny,

"Musi mieć serce powalane w sadzę!"  
 O! panie bracie, mają rozum żydzi,  
 Zdaje się prostak — a jak rzeczy widzi!

## XXVII.

Taką gawędę słyszałem w gospodzie,  
 I takem sobie rozmyślał w podróży;  
 Czemu kęs chleba wydarty Łagodzie  
 Zdrowiu ludzkiemu i szczęściu nie służy?  
 Czemu gdy w jakiej zajawi się strzesie,  
 Kłótnię, chorobę, albo śmierć przyniesie?  
 Za co niewinnym trzeba karę znosić  
 Jeżeli żyją u Boga w zasłudze?  
 Czy własnych grzechów na duszy nie dosyć?  
 Aby opłacać przewinienia cudze?  
 Czemu Zabora wesół, bogaty?  
 Czemu tak hojnie wyrasta mu niwa?  
 A biedny rolnik z wyrobniczej chaty  
 Jedząc chleb jego — nieszczęście spożywa?  
 Ja w mojej głowie tego nie wyjaśnię...  
 Karczemne baśnie, — nic więcej jak baśnie!

## XXVIII.

Widziałem w mieście jak kupcy ciekawi  
 Zboże Zabory chciwie obstępili;  
 I myślę w duchu: czyliż od tej chwili  
 Więcej tu cierpień i niezgód się zjawi?  
 Ale zrzędzeniem tajemniczej ręki  
 Sąsiedni piekarz jedną furę bierze,  
 Wypiekl na chleby wziął dwa bochenki.  
 I chleb zakłęty jadłem na wiecznerzę.  
 A pan Bóg karząc swej woli bluźniercę,  
 Łoże niemocy zgotować mi każe,  
 A ten, dla kogo niosłem bratnie serce,  
 Bolesne dla mnie wziął ciskać potwarze,  
 I chleb nieczystą pokalany siłą,  
 Krwawymi łzami oblać przychodziło.

## XXIX.

Dziwne są drogi Opatrzności Bożej,  
 Gdy grzechy chłoscze, a zasługę płaci!  
 A my zuchwali bluźnimy najstrożej,  
 Cierpiąc za naszych ojców i współbraci.  
 Może w ten sposób miłosiernta rada  
 I nasze winy na ludzkość rozkłada;  
 By grzechów świata zgładzić szereg długi,  
 Wspólnem cierpieniem, wspólnemi zasługi;  
 Czy może pełniąc za bliźnich ofiarę  
 Własnej zasługi dopełniamy miarę;  
 Bóg raczy wiedzieć — ale zawsze biada:  
 Bo obcy ciężar wziął na swoje ramię,  
 Kto z krzywdzicielem do stołu zasiada,  
 Kto z jego ręki kęs chleba rozłamie.  
 Bo tutaj każda płaci się okrucna  
 Bolescią ciała, lub spokojem ducha.  
 Czy pan Zabora gdy oko zamroza  
 Ma sen spokojny? czy go co przepłasza?  
 Spytaj się o to u Anioła stroża,  
 Jemu wiadomo — a to rzecz nie nasza.  
 Lecz strzeż się chleba wydartego zdradnie,  
 Nie bierz gdy pieniędz Zabora ci poda,  
 Bo najniewinniej na głowę upadnie  
 Ciężka łez kropla, co wylał Łagoda.



## Nad Olzą.

Płyniesz, Olzo, po dolinie,  
Płyniesz, jak przed laty;  
Takie same na twym brzegu  
Kwitną wiosną kwiaty.

A twe wody w swoim biegu  
Się nie zamąciły;  
I tak samo lśnią się w słońcu,  
Jak się dawniej lśniły.

Ale ludzie w życiu swoim  
Zmienili się bardzo;  
Zwyczajami, wiarą przodków  
Ledwie, że nie gardzą.

I dąb z dębem na twym brzegu  
Jak szumił, tak szumi;  
Lecz wnuk starą mowę dziadów  
Ledwie że rozumie.

Na twym brzegu dawnym śpiewem  
Słowik się odzywa;  
A dziś śliczne pieśni nasze  
Ledwie że kto śpiewa.

Jordan ziemi Chananejskiej,  
Święte ma znaczenie:  
W jego wodach Izraela  
Lud brał oczyszczenie.

Więc z modlitwą uklęknąłem  
W pokorze przed Panem:  
Byś się stała, Olzo, takim  
I dla nas Jordanem! —

A tak kiedyś gdy nad falą  
Wiosną wiatr zawieje;  
Wnuk usłyszy w fal twych szumie  
Przodków swoich dzieje.

I usiedzie na twym brzegu  
Dumać nad przeszłością;  
I żyć będzie dla swej ziemi  
Czynem i miłością.

Jan Kubisz.

## Gospodarstwo i przemysł.

O tępieniu ogniszcz (łopuchy) piszą ciągle; a nie dziwnego, bo to jest sprawa nadzwyczaj ważna. Niedługo pola nasze, zasiane zbożem jarem, przybiorą barwę żółtą: ogniszcze się rozwieli, większą połowę soków pokarmowych będzie pożerać, a biedny jęczmień i owies skazane zostaną na ucisk, na głód, i dadzą plon słaby. Mało tego: nasienie zielska dojrzeje, część jego padnie na zagon, część pójdzie do stodoły i na kupę gnojową, — tym sposobem rola nasza na długie lata się zanieczyści. Dreźnieńska królewska stacya dla uprawy roślin podaje rezultaty do świadczeń, robionych przez nią i przez kilku rolników praktycznych w sprawie tępienia chwastów za pomocą różnych wodnych roztworów solnych. Najlepszy skutek otrzymano po skropieniu pola roztworem siarczanu żelaza (witryolu żelaznego). W 100 litrach wody rozpuścić trzeba 20 kg siarczanu żelaza i płynem tym skrapiać zagon przy pomocy syfonii Mayfarta. Ogniszcze powinno być małe, młode, zawierać najwyżej 3 do 4

listków, a pora sucha. Ogniszcze zabarwi się na ciemno, zwiednie i obumrze w kilku godzin. Na jeden mórg trzeba około 200 litrów tego roztworu. Próbowano też soli potażowej, i skrapiano młode ogniszcze 20% roztworem soli potażowej skoncentrowanej (40%). Zielsko to obumarło w ciągu 10 minut, a zboże jare rozwinęło się nadzwyczaj bujnie. Odbyto też próby ze skrapianiem zachwaszczonego pola saletrą. Okazało się, że ogniszcze bardzo młode, mające najwyżej 2 do 3 listków, ginie zupełnie od 20 do 30 procentowego roztworu saletry. —

Tuberkuły czyli gruźlica u człowieka, a tuberkuły u bydła rogatego (kirczyce) są według zdania dra Kocha różnymi chorobami. Tymczasem dr. Behring świeżo dowiódł, że to jest jedna i ta sama choroba. Nadto dr. Behring przygotował surowicę (lymfę) tuberkuliczną, której zaszczepienie czyni zwierzęta odpornymi na gruźlicę. Jest to odkrycie bardzo ważne. —

Hodowla królików. We Lwowie nakładem Wydawnictwa Macierzy polskiej wydana została książeczka p. t. „Praktyczne rady i wskazówki chowu królików”. Cena 30 hal. Autor M. C. Prawdzic dowodzi słusznie, że mięso królików jest smaczne i pożywne, a hodowla ich łatwa, więc powinna być prowadzoną przez ludzi mniej zamożnych, których nie stać na kupno mięsa wołowego. Radzimy zapoznać się z tą książeczką. —

## Jura i Jónek.

Jónek. Halt, Jura halt! Na skondże tak lecisz, że sie ci aż czupryna poci?

Jura. Bylech ci tam niedaleko tych hołdybołdów u jednego znajomego a takech sie wylekoł, żech uazod ku Cieszynu dropnół.

Jónek. Toś isto był w tej gminie, co to tam nowe kompiele budujom, co to lndzie sie bedom w bagnie kolać, jak nieprzimierzając prosięta.

Jura. Zgodeś. Chciolech se tam wybladać jakom łacnom izbe, żebych tam przez lato przez pore tydni móg mieszkać i w tem bagnie sie kompać, bo usz tesz czujem boleści w moich starych pedołach; ale bych usz tam za nic w świecie nie pojechał.

Jónek. Na cóż cie tam tak wystraszyło?

Jura. Na szantar!

Jónek. Na cóż ty pobajstlowoł, że sie szantara bojisz?

Jura. Jo sie tam szantara nie bojem, boch jo nima żoden zły człowiek, ale tam ai dobry człowiek nima isty, jakech sie przekonół.

Jónek. Nale, parcie eny!

Jura. Dyć tak! Jednemu gospodarzowi, co usz mo siwom głowe jak gołomb i porzondnie dycki żył i nie był nigdy korany, spoliły sie dwie chałupy i wdziolech ci, jak za to tego starego chłopaka skutego do zielos w nocy do miasta kludził szantar i to mie tak przestraszyło, żech tamstela uciek.

Jónek. Jak je niewinny, to go isto hnet wypuszczom, ale gdo mu gańbe nagrodzi, ku jego szkodzi? Prawiom, że je wuryot, ale temu ludziska nie wierzom.

Jura. To usz taki skorani Boski! Ale powiedz mi Janiczku, kaneś sie ty tlók przez ten tydzień?

Jónek. Joeh sie długo nie smykoł, bo wszędy dobrze a nejlepszi doma; ku Bielskuch do tej dzie-



dziny zazdrzył i dziobli mi poświęcili, żech włoż do gospody, tam kany to je ta wielko fabryka, co to stołki wni robiom.

*Jura.* Aha, to usz niby wiem.

*Jónek.* Nó widzisz. Tam było pore bob i strasznie śmuchiły na jedne chebame, co to była przy wojsku.

*Jura.* Nale co straszego, nadyć przecy przy wojsku nietrza chebsmy.

*Jónek.* Na pytejsie ji. Ale snoci strasznie moc od bob za wizyte biere, a jak kiero je ubogo i ni może tela dać, to jom do Bilska skarży.

*Jura.* To ni może być, dyć ji gmina bezma płaci, to ona musi iść bai za darmo.

*Jónek.* Na tóż, rządź sniom, kie to drogi dochtór. Ale powiedz mi tesz Jurosšku, jużescie tam wygnali krowy na posze?

*Jura.* Na usz; moja staro nawarzyła wajec na twardo, popuło sie pod i nad kaźdom krowe na urok i wio do pola, trowiczka jest, bedom sie pasły pecule.

*Jónek.* A z wajcami co było?

*Jura.* Ja, na poszutałichmy kaźdej krowie po krzyżach, coby była tłusto i po wymieniu, coby miała moc mléczka, potemecbmy ich ołupali i podali se pod kaźdom krowe prosto do gęby, coby sie krów zazrak jaki abo zmuda nie chyciła; a coby nie dostowały pakośnika, tochmy im do pysku po kasku żółtka dali.

*Jónek.* Tak też to mo być, gdo tego nie wie, to sie mu z bydełkiem nie darzi!

*Jura.* To je isto prowda! —

## Korespondencya.

### *Z kolonii Zbytki koło Lutyni.*

W nocy o godzinie 9½ d. 8. b. miesiąca wybuchł pożar u chałupnika Płoszka, który uszkodził znacznie cały budynek. Z pomocą pospieszyły straże pożarne z Niem. i Polskiej Lutyni i tym udało się wyrwać resztę budowy z paszczy rozszałatego żywiołu, który podniecany wiatrem, byłby ogarnął pobliską stodołę, do której schroniono bydło i uratowane sprzęty. Do białego rana wytrwała straż Polsko-Lutynska na swem stanowisku, ponieważ groziło niebezpieczeństwo, że ogień przeniesie się na sąsiednią budowę.

Szkoda nie jest bardzo znaczna, bo dom był zabezpieczony we Floryance krakowskiej, która dobrze odeszkodowanie płaci. Pożar, jak sądzę, był umyślnie podłożony ręką zbrodniczą, bo się pokazał z prawej strony budowli, a za jaką chwilę buchnęły płomienie z terowanego dachu na przeciwnym zupełnie końcu chałupy.

Ludzie w naszej okolicy opowiadają sobie o jakichś podpalaczach, którzy mają nawet ostrzegać, gdzie się będzie palić. Ile na tem prawdy, trudno odgadnąć, ale ostatni wypadek spotęgował to mniemanie i wartoby na nie zwrócić uwagę naszych władz bezpieczeństwa i panów żandarmów.

Niedawno temu szedł z kopalni niedorostek ze Zbytki i popadł w sprzeczkę ze swym towarzyszem, także górnikiem, przyczem pchnął go nożem w szyję, raniąc niebezpiecznie. I byłby go już na ziemi leżącego i brodzącego we krwi dalej kłuł, gdyby nadbiegli górnicy nie byli mu w tem przeszkodzili.

Świadczy to o dzikości obyczajów i zupełnego braku oświaty. Lud tutejszy nie jest wyszkolony, bo

szkoły nie ma, ciemny. Mało kto z nas chodził do szkoły i umie porządnie czytać i pisać. Założono w prawdzie na Zbytkach oddział „Jedności” i czytelnię, ale tenże ma być zwinięty, bo Zbytkowanie na posiedzeniu zamiast czytać i kształcić się, grywali zapamiętane w karty. I nie ma tutaj oświeconego człowieka któremu by dobro oświaty leżało na sercu i chciał towarzystwem kierować. Dlatego też karcjarstwo, procesowanie się, bijatyki i inne występki, grasujące zazwyczaj pomiędzy ciemnym ludem, są tutaj głęboko zakorzenione. —

*Oświecony.*

## Z ziem polskich.

Posłem do Rady państwa z miasta Lwowa przy wyborze uzupełniającym w miejsce p. Romanowicza wybrany został prof. Stanisław Głąbiński, a z miasta Tarnopola w miejsce p. Ćwikłńskiego adwokat lwowski Wład. Dulęba. —

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie z kurii małego handlu odbywały się w poniedziałek, d. 12. b. m. Wybrany został poseł socjalistyczny Daszyński, a prócz niego 8 żydów. —

† Edmund Mochnecki, były prezydent miasta Lwowa, zmarł w tych dniach. Za jego rządów w stolicy Galicyi odbyła się wystawa krajowa w r. 1894. Zmarły był zacnym człowiekiem i dobrym Polakiem.

Pierwszym bojownikiem sprawy polskiej na Górnym Śląsku był nie kto inny, jak Józef Lompa, nauczyciel wiejski w Lubszy (powiat Oleski). On pierwszy wystąpił w obronie praw ludu górnośląskiego i pociągnął za sobą cały sereg dzielnych ludzi, jak górnika Lisa, księży Pohla i Stabika, kanonika Ficka i bytomskiego proboszcza Szafranka. Dziś liczba stałych czytelników gazet polskich wynosi na Górnym Śląsku — bez przesady — 200.000! —

Wiec w Poznaniu odbył się d. 11. b. m. przy udziale około 800 rzemieślników i robotników. Przewodniczył p. Andrzejewski. Przemawiali p. Szymański o narodowym stanowisku robotników wobec hakatyatów i p. Rzepecki o ekonomicznym stanowisku robotników wobec hakaty. Powzięto szereg rezolucyj o wzmoczeniu samowiedzy i samodzielności narodowej, o łączeniu się zawodowem robotników i inne. —

„Górnoślązak” pismo codzienne, wychodzące w Katowicach, przeszedł pod kierunek młodych redaktorów pp. Kowalczyka i Korfantego. Na pismo złożyła spółka włościan i robotników znaczny pieniądz, bo 40.000 marek. Jest to pierwszy w Polsce wypadek, by sam lud składał pieniądze na gazetę, którą by rad czytać. Redaktorowie „Górnoślązaka” pp. Korfanty i Kowalczyk wyszli z ludu; pierwszy jest synem robotnika, drugi gospodarza wiejskiego, obaj już chlubnie znani ze swej pracy narodowej. —

Wszystkie polskie stowarzyszenia w Warszawie i w gubernii warszawskiej otrzymały rozkaz z Petersburga, aby odtąd na wszystkich publicznych zebraniach i zgromadzeniach używano języka rosyjskiego. —

Polacy w Ameryce, t. j. w Stanach Zjednoczonych mają swoje często nawet wspaniałe kościoły a przy nich szkoły. Ale niestety, księża polscy zależą od biskupów Amerykanów i Niemców, którzy potrzeb ludu polskiego nie znają. Oddawna już prosili Polacy



amerykańscy, żeby Ojciec święty mianował biskupa Polaka. Niestety, sprawa ta przedstawia wielkie trudności, bo dycezye katolickie oddawna już istnieją i niepodobna ich dzielić, w każdej zaś dycezyi Polacy nie mają większości, bo choć jest ich 2 miliony, mieszkają rozrzućeni na wielkich obszarach. Sprawą biskupów polskich zajmował się zjazd czyli kongres polsko-katolicki. Postanowiono wysłać deputację do Rzymu z prośbą, żeby w tych dycezyjach gdzie w większej liczbie Polacy mieszkają, dodano biskupom pomocników czyli koadjutorów z księży polskich. Deputacja wyjechała już do Rzymu, gdzie sprawę Ojcu świętemu przedstawi. Jednocześnie donoszą gazety, że Polak, ks. Jacek Gulski ma zostać biskupem w mieście Buffalo. —

**Kolonizacja polska w Stanach Zjednoczonych.** Niedawno założoną została w mieście St. Paul w stanie Minnesota pierwsza polska spółka kolonizacyjna pod nazwą: „Nowa Polska, Land and Colonisation Company”. Zarząd spółki stanowią: Jan Andrzejewski, prezydent, Jakób Machnikowski zastępca przewodniczącego, Anastazy Golata sekretarz i skarbnik, i Teodor Gajewski generalny „manażer”. Spółka zakupiła od kolonii Northern-Pacific 100.000 akrów ziemi w stanie Minnesota, 25 mil na północ od miasta St. Paul, i rozpoczęła już parcelację, sprzedając 1 akr ziemi po 9 dolarów (45 koron). Nie jest wiadomem, czy spółka ma na oku szersze cele narodowe — a mianowicie skupienie żywiołu polskiego w jednym terytorium, i stworzenie przynajmniej jednego powiatu czysto polskiego. —

### Przegląd polityczny.

**Austria.** Izba posł. po przerwie spowodow. obradami delegacji rozpoczęła znowu obrady. Socjaliści uczynili demonstracyjny wniosek z powodu wielkich ciężarów wojskowych nałożonych przez delegację na ludność.

**Prusy i Niemce.** W Sejmie pruskim stawili posłowie konserwatywni wniosek, ażeby rząd wypracował prawo przeciwko nadużywaniu trunków alkoholicznych. Według tego prawa karczmarze między 7. a 8. godziną rano nie mają wogóle alkoholu sprzedawać, ludzioru podpalym zaś i wyrostkom poniżej 16 lat nie ma być wogóle wolno alkoholu sprzedawać. Prawo winno dalej domagać się, ażeby w publicznych ogłoszeniach zwracać uwagę na to, jak bardzo nadmierne używanie alkoholu szkodzi zdrowiu, ciału i umysłowi. W salach dworcowych i publicznych miejscach należy pomieszczać nauki, jak dalece szkodzi alkohol zdrowiu. Oprócz tego winne być dzieci już w szkole pouczane i przestrzegane przed nadmiernem piciem trunków rozpalających. Wniosek o zaprowadzenie prawa ograniczającego upijanie się, objaśnił hr. Douglas. Zaznaczył on, że już minister Miquel przestrzegał przed nadmiernem używaniem alkoholu. Miał też zupełną słuszność, bo pijaństwo należy tępić wszelkimi sposobami. Rokrocznie przepija ludność niemiecka około 3 miliardów (3000 milionów) marek, to jest jeszcze raz tyle, ile kosztuje rząd niemiecki utrzymywanie wojska i marynarki. 180 tysięcy ludzi karanych było rokrocznie za występki, które popełnili w przystępie pijaństwa a ta liczba rośnie z roku na rok. Patrzymy w tym względzie na Amerykę, Szwecję, Norwegię, Holandję, w których już oddawna niema pijaństwa. —

— Ogromne wrażenie w Berlinie wywołuje sprawa tamtejszego radcy miejskiego Kauffmanna, którego dwukrotnego wyboru na burmistrza cesarz Wilhelm nie zatwierdził. Jak wiadomo, przed kilkunastu dniami depesze z Berlina doniosły, że Kauffmann nagle zachorował i że musiano przewieźć go do zakładu dla nerwowo chorych. Otóż obecnie okazuje się, że Kauffmanna zawieziono do zakładu dla obłąkanych bez woli i wiedzy jego i jego rodziny. Kauffmann oświadcza, iż pociągnie do odpowiedzialności tych lekarzy, którzy go tam podstępnie oddali. Opowiada on, iż cierpi od dawna na katar żołądkowy, a lekarze zadawali mu opium i morfinę, co wywołało u niego wielkie rozdrażnienie. Uznanie go umysłowo chorym nie było wcale usprawiedliwionem; że nie był obłąkanym, dowodzi najlepiej fakt, że po kilku dniach, gdy przestał zażywać morfiny i opium, czuł się zupełnie zdrow. Dalej opowiada Kauffmann, że po wstrzyknięciu mu morfiny zaprowadzili go lekarze na przechadzkę, a potem do zakładu, nie naradziwszy się przedtem z jego rodziną. Kauffmann chce uzyskać zasadnicze rozstrzygnięcie sądu, czy lekarz upoważniony jest kogoś oddać do zakładu obłąkanych bez porozumienia się z rodziną. Sprawa ta jest w Berlinie przedmiotem ogólnych rozmów, tembardziej, iż w tym stanie spowodowano go do napisania listu do przewodniczącego rady miejskiej z doniesieniem o zrzeczeniu się wyboru na burmistrza. Kauffmann zrzeczenie swoje uważa za nieważne. Wiadomo, że cesarz wyboru jego na drugiego burmistrza żadną miarą potwierdzić nie chce, Berlińczycy zaś znowu za żadne pieniądze innego burmistrza nie chcą. Ciekawość jak się ta sprawa jeszcze skończy. —

— W Berlinie z powodu uroczystego obchodzenia dnia 1. maja wydalono z pracy 3200 robotników. —

**Rosya.** Rząd rosyjski wydał rozporządzenie, zabraniające wyprowadzania koni z gubernii rosyjskich, w których chów koni rozpowszechniony. Ponieważ zakazy takie wydaje się krótko przed wojną, przeto rozporządzenie wywołało zajęcie. —

— Nadeszła wiadomość z Warszawy, iż w kasie wojskowej rosyjskiego sztabu jeneralnego odkryto defraudację na przeszło milion rubli. Dwóch jenerałów i pewną liczbę oficerów aresztowano. —

— Donoszą z Petersburga, że rozruchy chłopskie ogarnęły także gubernię woroneską, gdzie leży zamek Ramon, własność ks. Oldenburskiego, szwagra cesarza. Chłopi zniszczyli ten zamek. —

**Włochy** mają się gotować do zajęcia Trypolis, prowincyi tureckiej w Afryce. Co ciekawsze, mają to uczynić w porozumieniu się z Austryą, która znowu zamierza w najbliższym czasie zająć Albanję. Są to jednak dotąd tylko pogłoski w dziennikach. —

**Rzym.** W czerwcu odbędzie się konsystorz, na którym świeżo zamianowani kardynałowie: książę biskup krakowski Puzyna, arcybiskup praski Skrbenski i mgr. Martinelli, delegat Apostolski w Waszyngtonie, otrzymają kapelusze kardynałskie. Nowi kardynałowie nie będą mianowani; natomiast zapadną nominacje nowych arcybiskupów i biskupów. —

— Ojciec św. przyjmował w tych dniach poselstwo hiszpańskie, które przybyło z życzeniami jubileuszowemi. —

— D. 23. b. m. papież przyjmie na posłuchaniu szacha perskiego. —



**Holandya.** Stan zdrowia królowej Wilhelminy cokolwiek się polepszył. —

**We Francyi** zakończyły się wybory powszechne do parlamentu zwycięstwem stronnictwa rządowego. —

### Piśmiennictwo.

— **Nauki o Bierzmowaniu** i modlitwy dla gotujących się do przyjęcia tego św. Sakramentu napisał ks. Edward Waschitz, profesor religii w seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie, stronic 69. Cena 30 h. — Autor zestawiał tu dokładnie i przystępnie całą naukę Kościoła o Bierzmowaniu i dodał trochę modlitw przed i po Bierzmowaniu, Litanię o Duchu świętym i hymn: *Veni creator spiritus*. Książeczkę tę w większej ilości nabyć można u autora. —

— **„Miesięcznika pedagogicznego”** nr. 5. za maj 1902. wyszedł i zawiera: 1. Kilka słów o wynaradawianiu. 2. Uwiadomienia szkolne. 3. Historia w szkole ludowej. 4. Obrazki historyczne z dziejów kraju rodzinnego. 5. Z Polsk. Tow. pedagogicznego. 6. Kronika. 7. Konkurs. —

### Rozmaitości.

— **Deutsche Wirtschaft.** W zarządzie gazowni miejskiej w Berlinie spostrzeżono brak 5200 mrk. Pieniądze sprzeniewierzył pewien sekretarz gazowni, który ze zdobyczą swoją zdołał uciec. —

— **We Francyi** odkryto wielką spółkę oszustów bankowych, na których czele stali niejacy małżonkowie Humbertowie i notaryusz Langlois. —

— **Trzęsienie ziemi we Francji.** W rozmaitych okolicach Francji południowo-zachodniej, jak w Bourbon, Lourdes i Bayonne, dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 2 do 15 sekund. Również w Hiszpanii, jak n. p. w Murcii, gdzie trzęsienie ziemi wywołało panikę i spowodowało uszkodzenie katedry oraz kilku klasztorów. W Fuensanta odłamy skał spadały z gór. —

— **Wulkanów** na powierzchni ziemi znajduje się 672, a z nich 270 uważanych jest za czynne, reszta zaś za wygasłe, czemu jednak dowierzać nie można, takie bowiem nibyto wygasłe wulkany po długim śnie lubią się najokropniej właśnie przypominać. Europa, Azja i Afryka mają niewiele wulkanów, najwięcej zaś jest ich na Oceanie Spokojnym. Wysokość wulkanów jest bardzo różna, najwyższe bowiem dochodzą 7015 m, najniższe mają tylko 75 m. —

— **Wąsy Wilhelma II** Któż nie zna wąsów cesarza niemieckiego, bodaj z fotografii? Te wąsy, podkręcane do góry, nadają twarzy cechę odrębną. Wilhelm II. nie zawsze nosił je w ten sposób i nie pierwszy dał pochop tej modze. Przed laty siedmiu czy ośmiu, pewien oficer niemiecki, przed paradą wojskową, wszedł do małego sklepiku balwierskiego i kazał sobie podkręcić wąsy. Fryzyer, nazwiskiem Haby, nastroszył je tak pięknie i tak wojowniczo, że zwróciły uwagę samego cesarza. Posłał po „mistrza” i wypróbował jego sztukę, mianował go swoim nadwornym balwierzem z pensją, przewyższającą najśmielsze marzenia p. Haby. Jego stanowisko nie jest jednak synekurą. Nadanie wąsom kierunku wręcz przeciwnego ich naturze, połączone jest z dużymi trudnościami, zwłaszcza z początku, zanim się włosy nłożą. Aby je nagiąć do posłuszeństwa, Haby

wymyślił dla cesarza rozpowszechnioną już dziś przepaskę, tak zwaną „Schnurbartbinde”. Ten przyrząd, podobny do respiratora, zrobiony z przeźroczystego jedwabiu, ma 10 cali długości i 2 cale szerokości, w pośrodku zwęża się do 1 cala, a kończy się tasemkami. Po zaczesaniu wąsów do góry, cesarz zawiązuje taką opaskę za uszami i trzyma ją przez dwadzieścia minut, następnie fryzyer podkręca każdy niemal włos z osobna, dzięki czemu są nastroszone. Ta „operacja” ponawia się po dwa, trzy razy dziennie. To też p. Haby towarzyszy Wilhelmowi II. we wszystkich jego podróżach i wycieczkach i pozyskał stałe względy monarchy. Dziś jest człowiekiem bogatym, wpływowym. Jego piersi zdobi krzyż Jerozolimski, krzyż heskiego orderu Filipa, bawarski srebrny medal zasługi i turecki Niszan Medjidze — a wszystko dzięki nowej metodzie zaczesywania wąsów. —

— **Wskutek nadmiernego picia wódki** i innych trunków wysokowych zmarło w Rosji od roku 1870 do 1887 84.217 ludzi, w tej liczbie 7.431 kobiet. Wskutek nadmiernego używania trunków umiera rocznie przeciętnie 4.678 osób. —

— **Jak im dziób urósł.** Czytamy w „Górnoślązaku”: Robotnik L. kupił w Królestwie 5 funtów maki, z którą powraca do domu. Na komorze celnej zatrzyma go pruski urzędnik celny, pytając go, co niesie. Wywiązuje się następująca rozmowa: „Co pan niesiesz?” (*Was tragen sie?*) — „Makę na chleb.” — „Jak?” (*wie?*) — „Makę na chleb.” — „Jak?” — „Makę na chleb.” — „Chodź pan do sali rewizyjnej.” — Pan L. Poszedł. Rozpoczyna się tam rozprawa. Wreszcie zniescierpliwiony urzędnik pyta: „Dlaczego pan nie mówisz po niemiecku?” — „*Graf Bülow hat gesagt, jeder soll sprechen wie ihm, der Schnabel gewachsen ist.*” (Każdy może mówić, jak mu dziób urósł). —

— **Słownik wymyślań.** W prasie niemieckiej zjawiał się świeżo „Niemiecki słownik wymyślań i przekleństw”. Autor, W. Schuch, zebrane wyrazy rozmieścił nie w porządku alfabetycznym, lecz w pięciu działach zasadniczych odpowiadających różnym kategoriom osób, które można zwymyślać. Ilość główniejszych wyrazów, któremi można wymyślać w języku Goethego, wynosi 2500. Schuch podzielił wymyślenia takie na męskie, czyli najczęściej używane przez mężczyznę żeńskie, wspólne obu płciom, dziecięce i zbiorowe, przeznaczone dla urzędów, kółek i stowarzyszeń. Jako osobny dodatek do słownika wyjść ma, jak zapewniają, zbiór „wyrazów parlamentarnych”. Obecnie Niemcy mogą już ze słownikiem w rękę wymyślać sobie, ile dusza zapagnie. —

### Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowania i przeniesienia.** Prezydent krajowy mianował ukończonego technika Adolfa Fernę praktykantem budownictwa przy Starostwie w Cieszynie a przeniósł inżyniera Hugona Eichlera z Cieszyna do Frywałdowa. —

— **„Macierz szkolna”** zebrała w zeszłym roku około 10.000 podpisów pod petycją za upaństwowieniem gimnazjum polskiego. Podpisy te oprawione w dużą księgę przedłożył niedawno dr. Michejda Kołu polskiemu. —



— Cieszyńskie jarmarki, przypadające na czerwiec i listopad nie zostały jeszcze zniesione. Dlatego też następny czerwcowy jarmark odbędzie się d. 9. i 10. czerwca b. r. —

— Szpital ewangelickiego zboru w Cieszynie ma przejść na własność kraju pod warunkiem, że kraj wykona resztę przybudowy, że przewezmie długi w kwocie ćwierć miliona Koron i że się zgodzi na dalsze pozostawienie w szpitalu dyakonis ewangelickich. —

— Ks. Stojałowski zakupił w Bielsku dom za 44.000 Koron obok domu Stowarzyszenia kat. czeladników na Blejchu. —

— Podwyższenie cen biletów kolejowych na kolej Północnej. W najbliższym czasie wniesie kolej Północna podanie do rządu o pozwolenie na podniesienie ceny biletów. Kolej opiera swe żądanie na warunkach w koncesyi, na podstawie którego może żądać podwyższenia cen jazdy, jeżeli czysty dochód od akcji wynosić będzie mniej niż 200 K, a właśnie w ostatnim roku zaszedł ów wypadek. Zdaje się, że rząd zgodzi się na to żądanie, a wówczas wszyscy więcej płacić będziemy. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Michał Janik, nauczyciel gimn. w Złoczowie nadesłał 34 K, które złożyli: pp. Zygmunt Teodorowicz, aptekarz, Wojciech Batko, koncepcista skarbu, Władysław Krupski, auskultant sądowy i Józef Weisblum, nauczyciel gimn. po 2 K; p. Jakób Bohosiewicz, nauczyciel gimn. z okazji imienin 10 K; z puszek wyżej wymienionych współstołowników, a nadto pp. Michała Janika i Jana Kukucza, nauczycieli gimn. w Złoczowie 16 K; p. Stanisław Hubert, nauczyciel gimn. w Wadowicach: od grona nauczycieli gimn. w Wadowicach 27 K; ks. Antoni Olszak, aktuaryusz i proboszcz w Strumieniu 40 K; p. Stanisław Deszcz w Chrzanowie: dar groszowy 3. Maja 2 K 98 h; ks. Kasper Mazur, spirytualny w Tarnowie 3 K; ks. Stanisław Bulchowski, kooperator w Bukowsku 5 K; p. Paweł Ciompa w Krakowie od siebie 3 K; p. Edward Lipowski 1 K; p. Edmund Makowski 1 K, razem 5 K; p. Stanisław Grosse w Stanisławowie 3 K; p. Edward Berger, profesor gimn. w Samborze 2 K; dr. Bronisław Potocki, adwokat w Samborze 4 K; Urzędnicy Oddziału podatkowego c. k. Starostwa w Przemyśle 6 K; p. Wanda Konopnicka w Łańcucie 4 K; p. M. B. w Radomyślu koło Tarnowa 2 K; klasa VI. gimn. polsk. w Cieszynie; zamiast wieńca na trumnę byłego kolegi ś. p. Franciszka Naghka 8 K 14 h; uczniowie szkół średnich w Cieszynie 6 K; p. Kazimierz Witkowski, sekretarz sądowy w Krakowie 10 K; ks. dr. Józef Bąba, rektor Seminarium w Tarnowie od siebie i kleryków 10 K; p. M. G. w Krakowie ze składki w Go... 20 K; p. T. N. w Okocimie: zebrane na obchodzie 3. maja 100 K; Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Wadowicach: zebrane na zebraniu towarzyskiem w d. 3. maja b. r. 20 K; p. Franciszek Polok i p. Józef Krzempek, obaj w Ligocie po 8 K; dr. Izak Pinert w Skoczowie 4 K; p. Macurowa Adela w Stanisławowie 5 K; p. Aleksander Godek w Michałkowicach 5 K; p. Marek Łuszczkie-

wicz, właściciel dóbr w Frydrychowicach 2 K; p. Michał Magiera, profesor gimn. w Wadowicach 2 K 50 h; p. Kazimierz Wojciechowski, profesor gimn. w Wadowicach 2 K; p. Karol Szotkowski, nauczyciel w Puńcowie 4 K; p. Józef Kempny w Cieszynie 2 K; p. Paweł Suchanek w Gnojniku: ze składki 7 K 60 h; zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Patyka, ucznia IV. kl. gimn. polsk. w Cieszynie, złożyli jego koledzy 3 K; p. Franciszek Maryniok, bronzownik w Końskiej 3 K; p. Karol Senft w Krakowie 20 K; p. Jan Szymeczek, adjunkt sądowy w Skawinie 10 K 80 h; p. Jerzy Kiszka, nauczyciel kierujący w Rudzicy 2 K; p. Seweryn Kotkowski 25 fr., pp. S. Cichowski, M. Dębski, J. Kostko, E. Kurnatowski, S. Lessel po 5 fr., wszyscy w Gembloux w Belgii, razem 50 fr. = 47 K 75 h; składka złożona przez grono członków „Sokoła” i „Towarzystwa muzycznego” w Złoczowie na ręce p. prof. Kukucza 6 K 20 h; złożone w Administracji „Dziennika Polskiego” we Lwowie 78 K 90 h (z tego 10 K na szkołę ludową); p. Antoni Pelczarski w Krośnie: zebrane na uczcie weselnej Państwa młodych Józefów Kędziarskich w domu ich rodziców Państwa Kurkowskich w Hłomeży ad Sanok 12 K 50 h; p. Łastowiecki w Krogulcu 10 K; p. Kazimierz Zipser w Samborze: zebrane w biurach budowy kolei Sambor granica węgierska 34 K; dr. H. Kłuszyński, lekarz w Piotrowicach 2 K; ks. Engelbert Chrobok, proboszcz w Trzyciezu 8 K; p. Andrzej Hess w Dolnem Międzyrzeczu 4 K; dr. L. Bondy w Łodzi 20 K; dr. Ludwik Nazarkiewicz w Gries koło Bozen: zebrane w Gries od 17 osób (Polaków) 191 K; p. Józef Wyrobek w Kołomyi 4 K; p. Józef Michejda, nauczyciel w Wendryni 4 K; p. Wiktor Fojek, kierownik szkoły w Górnej Suche 2 K; ks. A. Spačil, proboszcz w Ligocie 2 K; p. Jerzy Michejda, kierownik szkoły w Ustroniu 4 K.

— Na obłady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: P. Teresa Godłowska 2 K; p. Marya Dyboska 2 K; p. Jadwiga Dyboska 1 K; p. Franciszek Habura 2 K; p. Julia Paczosówna z Krosna 2 K; p. Fr. Kulczycki z Krosna 2 K; p. Orłowski z Krosna 1 K; p. Mocko, podmajstrzy murarski z Cieszyna 2 K; p. Klementyna Winkowska, żona dyrektora gimn. pols. obfite śniadanie dla dzieci z polskiej szkoły, które były w pierwszej komunii św. dnia 11 maja w liczbie 23. Za powyższe datki składa komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne „Bóg zapłać”. —

— Dla muzeum śląskiego w Cieszynie ofiarowali: p. Męcnarowska w Cieszynie: krzyż z figurami pod krzyżem z wosku; p. Teodor Bulik w Cieszynie 10 specjalnych map Śląska, Morawy i północnych Węgier; p. Blaszczyk w Cieszynie: medal wybity na pamiątkę 25-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa w r. 1873.; ks. Franciszek Zuber, proboszcz w Jaworzu: dwa stare obrazy; p. Józef Winkowski, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie: gulden papierowy z r. 1888. —

— Z Czechowic. D. 9. b. m. o północy spalił się młyn parowy należący do Zipsera. Młyn ten dzierżawi Neumann. Szkoda jest znaczna. —

— Z Frydku. D. 5. b. m. o godz. 10. wieczorem spadł z pociągu ciężarowego, jadącego z Dobrej do Frydku, bremzer Melecki w miejscu, gdzie kolej przecina drogę cesarską i dopiero na telegraficzne zapytanie, wysłane z Frydku do Dobrej, znaleziono go ze zgruchotanymi członkami. Zmarł d. 6. b. m. o godz. 5.



rano. W jaki sposób nieboszczyk wypadł z pociągu, nie udało się sprawdzić. —

— **Z Gruszowa.** Nieznajomemu ofiarodawcy za dar narodowy dla polskiej Czytelni, a to za przysłanie kilkudziesięciu książek polskich najpoczytniejszych pisarzy, składamy najserdeczniejsze podziękowanie słowami „Bóg zapłać!” *Wydział Czytelni polskiej w Gruszowie.* —

— **Z Niem. Lutyni.** D. 10. b. m. zasypany został w studni, kopanej przez chałupnika Kionkę jego przyjaciel Szymon Kalebacz w głębokości 13 metrów. Począwszy od godz. 9. rano, pracowano przez dwa dni bez przerwy pod kierownictwem stygara Koutka aż wydobyto martwe ciało Kalebacza. Śmierć nastąpiła natychmiast przez uduszenie. Nieszczęśliwy pozostawił wdowę i troje dzieci. —

— **Z Rudzicy.** Tutejszy arcyks. nadzarządca p. Józef Wenderling wstępuje na własną prośbę z d. 1. lipca b. r. w stały stan spoczynku i otrzyma tytuł arcyks. inspektora ekonomii. Jego miejsce obejmie zarządca z Trzyciecia p. Freyersleben. —

— **Ze Strumienia.** W pobliskich Pawłowicach na pruskim Śląsku wydarzył się d. 6. b. m. smutny wypadek. Syn gajowego, Jan Mazur, bawił się z strzelbą a wtem nadszedł syn leśniczego, Antoni Zaremba, 12-letni chłopczyk, po wodę do studni. Żartem wymierzył Mazur do niego, wtem padł strzał i Zaremba zmarł po jednej godzinie w ramionach swej matki. —

— **D. 8. b. m.** zastrzelił się tutejszy kupiec Filip Gottlieb w sąsiednich Pielgrzymowicach. Przyczyną samobójstwa są stosunki rodzinne. Samobójca był żonaty i liczył 28 lat. —

— **Z Trzyńca.** Jak wiadomo, z Księstwa Cieszyńskiego nigdy ludność nie emigrowała do Ameryki za chlebem. Wskutek zastoju w przemyśle objawia się u nas gorączka emigracyjna, gdyż już kilku robotników z hut tutejszych wyemigrowało do Północnej Ameryki i do Kanady. —

## Konkurs.

„Macierz szkolna” dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na 3 posady w gimnazjum polskiem w Cieszynie, mianowicie na jedną posadę *nauczyciela filologii klasycznej*, na jedną posadę *nauczyciela języka niemieckiego* i na jedną posadę *nauczyciela geografii i historii*; dwie ostatnie posady mogą być ewentualnie obsadzone przez nieegzaminowanych nauczycieli z roczną płacą 2000 K.

Kompetenci o rzeczywiste posady mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenta dla uzyskania posady potrzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, świadectwo odbytego roku próby (jeżeli je kompetent posiada), świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich.

Z posadą połączona jest płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, t. j. 2800 K i dodatek

aktywalny 500 K z kwinkwenniami jak w zakładach rządowych.

„Macierz szkolna” żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do dnia 10. czerwca 1902. Z Zarządu „Macierzy szkolnej”

Ks. Józef Londzin  
sekretarz.

Ks. Tomasz Dudek  
przewodniczący.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 10. maja: hektolitr pszenicy (73 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) — K — h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 7 K 70 h. — Ziemiaków hektolitr 8 K 40 h. — Masła kilogr. 2 K 24 h; Siana łak. (100 kilo) 6 K 20 h; siana konick. (100 kilo) 8 K 20 h. — Słomy 5 K 80 h.

**Księgarnia Andrzeja Juszyńskiego**  
w Przemyśle *młodsze go pomocnika.*  
poszukuje

Oferty i odpis świadectw uprasza wprost.

**„ROŻNÓW”**  
(pod Radhoszczem)

Miejsce klimatyczne  
kuracyjne

380 m nad poziomem morza.

Sezon:  
od 15. maja do  
15. września.

zabezpieczony przed północnymi wiatrami wysokimi górami karpaccskimi

*Kuracja żółciowa,  
terenowa, inhalacyjna.*

Mineralne i górskie źródła, stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna.

✱ Podczas sezonu 5 lekarzy. ✱

Prospekty gratis i franko.

Dalszych wiadomości udzieli najchętniej

Komitet kuracyjny.

## Najlepsze podarunki na Bierzmowanie

poleca księżki modlitwne Jan Zientek, introligatornia i skład książek modlitewnych w Cieszynie (naprzeciw hotelu Złotego wola) *ulica Szersznika nr. 5.* Są do nabycia Kanonony ks. Jannasa, ks. Żmijki, Spiewniki i Kanonony, wydanie Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra, oraz różne inne książki do modlitwy w pięknych, trwałych oprawkach, po nadzwyczaj tanio cenach. Przyjmują się oraz książki do oprawy. O łaskawe względy prosi

**Jan Zientek,**

introligator i skład książek modlitewnych.

Zakład ceglarski spadkobierców ś. p. Franciszka Górniaka w Sibicy, poczta Cieszyn 2 (dworzec kolejowy) ma na składzie i poleca do kupna własnego wyrobu piękne i trwałe

**KAFLE**

na płace pokojowe i kuchenne w rozmaitych kolorach i wzorach.

Wyrób ten odznacza się pięknnością w wykonaniu i trwałością w użyciu, a nadto jeszcze ceną niższą od sprowadzanych z daleka tego rodzaju wyrobów.



## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamaszy, niech je kupi w sklepie szewskim

**ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.**

Buty ze składu tańsze o 10—20% niż robione według miary.

Zamówienia według miary i naprawy uskutecznią się szybko.

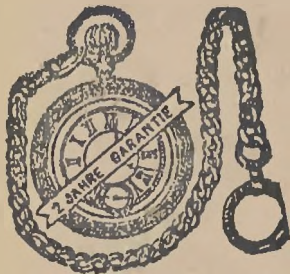
O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guzik,**  
szewc w Cieszynie.

## UCZNIA

przyjmie

**Jerzy Krywański, fabryka instrumentów muzycznych**  
w Cieszynie.



### Szczęście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów**  
**franko za złr. 3.30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów**  
**Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znaczkami urzędu probierczego.

- 1 nikłowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 nikłowy albo złoty łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka nikłowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścion z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

### Za darmo i oplatnie

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za **5 złr. 50 ct.**

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
**16**  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych

oryginalnych szwajcarskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glashütte”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, idą wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odskakującą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciągnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 800 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obywateli i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy.

Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniemi uszczerbionymi naleśnościami. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 20 h., kary kurp. 10 h.

## Na czas Bierzmowania!!

polecam

jako najstosowniejsze podarunki:

*Książki do modlitwy i nabożeństwa*, z aprobatą władzy kościelnej, bardzo doborowej treści, w rzeczywistości ładnych i gustownych oprawach.

*Kancjonały* własnego nakładu: ks. Janusza, ks. Żmijki i *Śpiewnik kościelny* w rozmaitych oprawach.

*Obrazy świętych* w prześlicznych wykonaniach, zaramowane, w różnych wielkościach,

oraz inne *inne wykwintne rzeczy* po nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

*Nauka i modlitwy o bierzmowaniu*, książeczka dla każdego po 10 ct. Większa ilość taniej!

**Edw. Feitzinger, Cieszyn,**  
**Wyższa Brama 10.**

L. 8578/1902.

## Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów po 100 koron dla kształcenia się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. i k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu i na kursie kucia koni przy c. i k. zakładzie ogierów rządowych w Opawie.

Kurs w Ołomuńcu odbędzie się w czasie od 1. lipca do 31. grudnia 1902, w Opawie w czasie od 1. września do 15. grudnia 1902.

Warunki przyjęcia na te kursa są:

1. Przynależność do Śląska z wyjątkiem morawskich enklaw (świadczenie przynależności).
2. Świadczenie z odbytej nauki kowalskiej.
3. Zdatość fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni (świadczenie lekarskie).

4. Do biegłości w czytaniu i pisanu przywiązuje się szczególną wagę (ostatnie świadectwo szkolne).

5. Ubiegający się o stypendium winni zobowiązać się w podaniu, że po złożeniu egzaminu z kucia koni wykonywać będą rzemiosło kowalskie w Śląsku.

Stypendya na utrzymanie uczestników kursu wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i napowrót ponoszą sami stypendyści.

Ubiegający się o takie stypendium mają wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta z wyraźnym zaznaczeniem, czy chcą odbyć kurs w Ołomuńcu czy w Opawie najpóźniej do

**10. czerwca 1902**

do Wydziału krajowego w Opawie.

**Ze Śląskiego Wydziału krajowego**

Opawa, dnia 5. maja 1902.

Marszałek krajowy:

**Henryk hr. Larisch m. p.**



Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu

**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerple-  
niom reumatycznym, gośolowym, snohym bólom i po-  
krewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za saliczką wysyła  
2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem.  
farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło  
Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać  
należy.



Przesyłając pienią-  
dze, dołączyć należy  
72 hal. na przekaz i  
opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SA-  
POMENTHOL wyrobu  
EUGENIUSZA MATULI  
i przyjmować tylko ory-  
ginalny, w opakowaniu  
jak obok rysunek.

Ostrzega się przed  
naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie  
i marka ochronna pra-  
wnie zastrzeżona.

W PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

## Gospodyni

znająca się doskonale na kuchui, prasowaniu, robotach kobie-  
cych domowych, potrzebna na wieś. — Zgłoszenia adresować  
Wł. Marsowa w Łososinie, p. Litmanowa, Galicya.

## Objęcie restauracji.

Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy donoszę  
nprzejmie, że z dniem 1. maja b. r. objąłem restaurację, p. n.

## Bielska piwiarnia

(przedtem Franc. Pfeifer)

w Cieszynie, ulica Stefanii nr. 6.

Powołując się na zaufanie, którem muie dawniej jako  
restauratora zaszczycono, będę się i teraz o to starał,  
żeby moich Szan. P. T. Gości zadowolnić przez podanie  
tylko dobrych potraw i napoi, jak niemniej przez aku-  
ratną i sumienną obsługę.

Szynkować będę Bielskie piwo marcowe, cesarskie  
i bok, jak i wyborne wina austriackie.

Dobra i emaczna kuchnia w każdą porę dzienną.  
Abonamenty na obiady i wieczery po najtańszych cenach.

Równocześnie zwracam na to uwagę, że także objąłem dla  
Cieszyna i okolicy skład i hurtownią sprzedaż Bielsko-  
bialskiego browaru akcyjnego w Bielsku.

Prosząc o liczne łaskawe odwiedzanie, kreślę się  
z szacunkiem

**Andrzej Kłapsia, restaurator.**

## Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, aa całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego  
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-  
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

*Zarząd.*



## KOSY

najlepszego gatunku od 70 ct.  
do 1 złr. 20 ct.

według długości, pod gwarancją za  
każdą sztukę, przyjmując gdy zła w za-  
mian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,  
Papier asfaltowy ognio-  
trwały**

najlepszej jakości.

Trawerzy do sklepień, taniej jak  
stare koleje, Żelazo na ankry,  
Soszynę, Kurowinę, Blachę na da-  
chy, Papier na fundamenty przeciw  
wilgoci w murach, Carbolineum

przeciw zgniliznie drzewa, Pieczęć żelazne, Szparherthy,  
Pompy żelazne, Okucia na drzwi i okna, Okna żelazne  
do chlewów, Farby i pokost, Drut kołozysty do ogra-  
dzania, Rurki żelazne do wodociągów, Łopaty do rur-  
kowania, oraz wszelkie artykuły do budowy.

## Narzędzia

rękodzielnicze, Kowadła, Miecze, Śrubstaki, Bor-  
maszyny, Piły, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk  
i rzemieślników.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję**  
**Kasy żelazne ogniotrwałe**

Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z posta-  
mentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich  
poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.



Kto raz  
w wielkim handlu wina  
**Ignacego Kleina, Cieszyn**  
kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

## JAN RONGE

**malarz w Skoczowie**

wykonuje wszystkie do swego rzemiosła przynależące roboty, jako malowanie izb, kościołów napisów grobowych, także firm, napuszczanie farbami, lakierowanie i t. p., które tanio, ładnie i prędko wykonać się zobowiązuje.

Upraszam tedy o powierzanie mi prac malarskich.



## Franciszek Maryniok

*Końska*

p. Trzyniec, Śląsk austr.

poleca W. Duchowieństwu świeczniki ołtarzowe i stacyjne, krzyże, dzwonki harmonijne 8- i 4-głosowe, kandelabry, lampy i t. d.; przyjmuję wszelkie reparatury kościelne do srebrzenia, złocenia i wykonuję po najtańszych cenach.

*Wzory wysłał franco.*

Wyroby moje odznaczone zostały państwowym medalem.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohluera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

## Podziękowanie.

Z powodu ciężkiej straty, jaką dotknięty zostałem przez śmierć mojej żony, ś. p.

## Barbary Stryczkowej

otrzymałem tyle dowodów współczucia, że poczuwam się do obowiązku złożenia tu na tem miejscu serdecznego podziękowania ks. proboszczowi *Antoniemu Waschitz* i całemu pokrewienstwu *Peringerowemu* i bliższym i dalszym krewnym, osobliwie braciom i szwagrom ś. p. Barbary.

Grodziec, d. 11. maja 1902.

**W smutku pogrążony mąż.**

Nigdzie nie można tak tanio kupić jak u B. Grünbaum'owego syna.

## ZA DARMO

nie, lecz tani i dobry towar sprzedaje

## B. Grünbaum'a syn, Cieszyn, plac Demla.

1000 sztuk letnich chustek na odziewanie, najnowszej mody.

Prost na suknie.

Kamgarn na suknie z czystej wełny, gwarancja za trwałość na 10 lat.

Galonki, złote i srebrne bory i sznurki na suknie.

Żywotki złote, srebrne, mieszane, zielone na suknie.

Satyn, atlas, kamgarn i jedwab na fartuchy.

Chustki na głowę, jedwabne i tureckie, podług najnowszej mody.

Perkal, batyst, lin na koszule i na kabotki.

☛ Tacie, limieczki, przedniczki, przyramki i lemce do kabotek i koszulek, białe, czarne i czerwone.

*Angielskie cajtgi na spodnie, niemal nie do zniszczenia, najlepsze i najmocniejsze w największym wyborze i po najtańszych cenach.*

Karton biały i oksfort na koszule i na płachty. o Cychy, sypowiny, modrzeńce.

☛ Wieńce i kwiatki na wesela w największym wyborze. ☛

Rzeczy dla umarłych i dla noszących żalobę, po umiarkowanych cenach.

Część wymienionych tu artykułów wykonuje się w własnych warsztatach, dlatego mogą moim Szan. Odbiorcom dostarczyć trwałe towary po taniach cenach.

Za doborowy materiał i uprzejmą obsługę ręczy mój sklep istniejący 48 lat.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 24. maja 1902.

Nr. 21.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

## Do Braci rolników na Śląsku

odzywamy się dziś, by zwrócić ich uwagę na potrzebę ubezpieczenia plonów od szkód zrządzonych gradobiciem. Rokroczne klęski gradowe niszczą zasiewy i niweczą pracę rolnika. A zbliżające się lato tegoroczne ma być według ogólnych przepowiedni obfitem w gradobicia.

Po chłodach majowych robi się cieplej i słońce przygrzewać zaczyna. W ślad za tem poprawią się nadzieje na pomyślne zbiory. Czerwiec przyniesie zapewne nagłe upały, burze i gradobicia.

Przed ogniem i wodą uchronić się można; cóż jednak uchroni wzrastające i dojrzewające zasiewy przed chmurą gradową? Nic innego, tylko asekuracja. Za drobną opłatą można sobie zdobyć zabezpieczenie od klęski i pewność, że groźna chmura gradowa, sunąca po niebie, nie zniszczy ciężkiej pracy rolnika i nie wpędzi go w straszną biedę.

Zamierzającym ubezpieczyć swe plony od szkód gradowych, zalecamy jedyne nasze rodzime „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie”. Obcych Towarzystw należy unikać.

Krakowska asekuracja ubezpiecza od szkód gradowych po tej samej cenie, co i inne Towarzystwa, zapewnia jednak ponadto korzystniejsze warunki swym Członkom, a przede wszystkim przy oszacowaniach szkód postępuje rzeczywiście rzetelnie i sprawiedliwie.

A zatem ubezpieczcie, Bracia rolnicy, swe plony od klęsk gradowych corychlej w „Krakowskim Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń”.

Poniżej podajemy wykaz najwyższych cen, po których ziemiopłody można od szkód gradowych ubezpieczyć.

W myśl §. 4. statutu gradowego, ustanawia się na rok 1902. następujące najwyższe ceny:

Rodzaj ziemiopłodów	Mie- rzyca		Hekto- liter		Cetnar metr.	
	K	h	K	h	K	h
Pszonica wraz ze słomą . . . . .	13	—	21	—	26	—
Żyto " " " . . . . .	10	—	16	—	22	—
Jęczmień " " " . . . . .	10	—	16	—	24	—
Owies " " " . . . . .	6	50	10	—	10	—
Rośliny strączkowe: bób wraz ze słomą	12	—	19	—	24	—
" " groch " " " . . . . .	16	—	26	—	32	—
" " soczewica " " " . . . . .	32	—	52	—	64	—
Mieszanka z roślinami strączkowymi . .	10	—	16	—	24	—
Rośliny olejne (rzepak) wraz ze słomą	12	—	20	—	30	—
Tatarska (hreczka) . . . . .	8	—	14	—	22	—
Proso . . . . .	6	—	11	—	16	—

Rodzaj ziemiopłodów	Cetnar cłowy		100 kilo			
	K	h	K	h	K	h
Chmiel . . . . .	150	—	300	—		
Nasienie buraków cukrowych . . . . .	20	—	40	—		
" " pastewnych . . . . .	35	—	70	—		

Zamieszczone tu ceny oznaczają granicę, do której wartość ziemiopłodów do ubezpieczenia przyjętą być może; wolno jednak jest stronie podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej wymienionych. Wynagrodzenie będzie wypłacane według cen ubezpieczonych.

Wszelkich bliższych informacji, dotyczących ubezpieczenia gradowego i warunków przyjętych przez krakowskie Towarzystwo przy takim ubezpieczeniu — żądajcie od agentów tego Towarzystwa, znanych Wam ze spisów, które zawsze ogłaszane były w naszym piśmie. —

## Czy król Jan Sobieski spiesząc na odsiecz Wiednia przejeżdżał przez Cieszyn?

Bardzo często można się spotkać z różnemi opowiadaniem o pobycie króla Jana Sobieskiego w Cieszynie i utarło się nawet zdanie, że mieszkał w domu nazywanym dotąd „pod polskim królem” położonym w połowie ulicy Prutka. Rozumie się samo przez się, że opowiadania te nie opierają się na żadnych źródłach historycznych. Podczas 200-letniego jubileuszu odsieczy Wiednia w r. 1883 pisano o tem bardzo wiele, ale nie wyjaśniono należycie marszu armii polskiej pod Wiednem.

Sprawą tą zajmuje się profesor Tvaružek w IV. zeszytce czasopisma: „Zeitschrift des deutschen Vereines für die Geschichte Mährens und Schlesiens” z r. 1901, zebrawszy sporo nowych dokumentów.

D. 31. marca 1683 zawarte zostało przymierze pomiędzy królem Sobieskim i cesarzem Leopoldem. Celem tego przymierza było z polskiej strony odzyskanie Kamieńca, z niemieckiej odzyskanie Węgier. Na wypadek oblężenia Wiednia miał Sobieski spieszyć z pomocą cesarzowi, cesarz zaś w razie oblężenia



Krakowa królowi polskiemu. Natychmiast też Sobieski wysłał przeważną część wojska polskiego na Ukrainę, aby równocześnie z wojskami cesarskimi zacząć Turków.

Tymczasem ogromne wojsko tureckie wyruszyło z Adrianopola do Węgier pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy. Zdawało się najprzód że armia turecka oblegać będzie fortecę Raab, lecz wielki wezyr wiedząc, że Wiedeń wcale nie jest przygotowany na oblężenie, udał się nagle, po pozostawieniu 12.000 korpusu obserwacyjnego w okolicy Raab, pod Wiedeń i rozpoczął oblężenie tego miasta d. 15. lipca 1683.

Cesarska rada wojenna spostrzegła krótko przed tem grożące dla Wiednia niebezpieczeństwo i wysłała d. 5. lipca kuryera w osobie hr. Filipa Turna do króla Sobieskiego do Warszawy, aby spieszył Wiedniowi z pomocą.

Ponieważ główna armia polska znajdowała się na wschodzie, w okolicy Trembowli, wysłał król Sobieski rozkaz, by natychmiast w pospiesznych marszach udała się na granicę śląską do Tarnowic, w kraju zaś zarządzono przygotowania do wojny. D. 18. lipca król w otoczeniu oddziału wojska opuścił Warszawę i podróżował powoli do Krakowa w towarzystwie swojej żony i syna Jakóba, czyniąc często popasy, by przekonać się, czy przygotowania do wojny szybko postępują. Dopiero d. 29. lipca przybył do Krakowa.

Król utworzył dwie armie: południową w Krakowie i główną w Tarnowicach; na czele pierwszej stanął hetman Mikołaj Sieniawski, a na czele drugiej sam król. D. 15. sierpnia 1683. odjechał król do Tarnowic a dzień przedtem, t. j. d. 14. sierpnia, wyruszył Sieniawski z armią południową składającą się z 13.000 do 16.000 kawalerji przez Śląsk i Morawę do Nikolsburga, gdzie miało nastąpić połączenie obu armij. D. 15. sierpnia dotarł do Bielska, 16. maszerował do Cieszyna, gdzie dnia 17. sierpnia się zatrzymano. Wojsko to rozłożyło się po polach w okolicy Cieszyna, a że to już był czas po żniwach, więc też wielkiej szkody wyrządzić nie mogło. Biermann wspomina, że podczas wypoczynku żołnierze polscy weszli do miasta i w szynkach urządzali awantury. Z Cieszyna wyszła kawalerja d. 18. sierpnia i udała się przez Nowy Iczyn i Lipnik do Nikolsburga, gdzie już d. 25. sierpnia stanęła. Król Sobieski wysłał swoją kawalerję osobno głównie z tego powodu, aby osłonić armię główną przed zaczepkami dowódcy węgierskich insurgentów Tököly'ego, który urządzał sobie w lipcu i sierpniu częste wycieczki do Morawy, niszcząc i paląc miasteczka i wioski. Widocznie jednak groźba księcia Karola Lotaryńskiego musiała poskutkować, iż w razie ponowienia pustoszeń, każe to samo czynić kilku garnizonom cesarskim na Węgrzech w dobrach Tököly'ego

i jego zwolenników i Sieniawski spokojnie dotarł do Nikolsburga.

D. 20. i 21. sierpnia nadeszła po długim, bardzo uciążliwym marszu armia wschodnia z Trembowli do Tarnowic pod komendą księcia Jabłonowskiego. Król odbył d. 22. sierpnia nad nią rewję i poprowadził ją tego samego dnia do Gliwic. Świadkowie naoczni twierdzą, że cała armia Sobieskiego wynosiła 50 000 ludzi. Jest w tem przesada o tyle, że wliczono z pewnością licznych bardzo ciurów. Armia ta w rzeczywistości wynosiła mniej więcej 28.000 żołnierzy, z tego 15.000 kawalerji a 13.000 piechoty. Armia ta miała także 28 armat. Przybywszy do Raciborza, dowiedział się król o wielkiem niebezpieczeństwie grożącym Wiedniowi i dlatego armię powierzył Jabłonowskiemu i sam na czele 20 chorągwi udał się w pospiesznych marszach przez Opawę, Ołomuniec, Berno w okolicę Nikolsburga, aby ewentualnie stamtąd na czele kawalerji Sieniawskiego razem z wojskami cesarskimi nieść odsiecz Wiedniowi. Złączenie się z armią południową Sieniawskiego nastąpiło w Oberhollabrunn d. 31. sierpnia i na tym samym dniu nastąpiło powitanie pomiędzy królem a księciem Lotaryńskim. D. 27. sierpnia główna armia była w Opawie, lecz już 5. września połączyła się z innemi wojskami polskimi. Turcy dopiero trzy dni przed rozprawą pod Wiedniem dowiedzieli się o nadejściu wojsk polskich.

Profesor Tvaružek opierając swoje twierdzenia na najnowszych badaniach, chwali bardzo cenny materiał w ludziach i koniach w armii polskiej, podziwia szybkość ruchów a z wielkiem uznaniem podnosi szczerłość i wierność króla Sobieskiego co do dotrzymania na się wziętych zobowiązań przy zawarciu przymierza z Leopoldem. A przecież Niemcy tak chętnie odmawiają zasługi Sobieskiemu, położonej około oswobodzenia Wiednia.

Nie przejeżdżał więc Sobieski przez Cieszyn, lecz tylko jego hetman Sieniawski. — M. P.

## Rozruchy w Rosyi.

O tem, co się stanie gdziekolwiek na ziemi, dowiaduje się odrazu cały świat: depesze telegraficzne i telefoniczne znajdują pomieszczenie w dziesiątkach tysięcy gazet, a przed okiem ciekawego pisarza dzienników nie się nie ukryje, wszystko on wypatrzy, o wszystkim się dowie, a szybko uabytemi wiadomościami dzieli się z milionową rzeszą czytelników. Inaczej jest w Rosyi. Tam, nad tem, co się o wypadkach w państwie w gazetach pisze lub o czem się chce telegrafować (a nawet pisać) do gazet zagranicznych, czuwa baczne oko licznych urzędników rosyjskich, którzy pozwalają donosić tylko o tem, co rząd chce podać do wiadomości powszechnej — o czem zaś rząd nie chce



publiczności zawiadamiać, o tem ani pisać, ani niekiedy nawet mówić nie wolno. Stąd to o rozruchach, jakie wydarzyły się w Rosyi w guberniach charkowskiej i połtawskiej dowiadujemy się dopiero obecnie z urzędowego uwiadomienia (komunikatu) rządu rosyjskiego, choć rozruchy te stłumione zostały już przed miesiącem, bo jeszcze w połowie kwietnia b. r.

Gubernia charkowska i połtawska leżą w Rosyi południowej i graniczą z gubernią kijowską. Ludność jest w nich przeważnie małoruska, pokrewna ludności ruskiej w Galicyi wschodniej i jeszcze bardzo ciemna, bo rząd rosyjski nie dba tam o oświatę. Rozruchy, jakie w tych guberniach wybuchły, komunikat rządowy przedstawia w następujący sposób: Moiej więcej w połowie marca w powiecie konstantynogradzkim do folwarków, należących do wielkich właścicieli, poczęli przychodzić tłumnie włościanie i powołując się na brak żywności, prosili o udzielenie im bezpłatnie zboża i paszy dla bydła. Jednocześnie w okolicy tej zwiększyła się znacznie liczba kradzieży nocnych, a wkrótce potem włościanie poczęli rabunek w śpichlerzach dworskich, mianowicie w biały dzień wielkimi gromadami, dochodzącymi niekiedy do 300 i 400 wozów, napadali na dwory i zabierali zboże, paszę dla bydła, narzędzia rolnicze i bydło. Zaburzenia, które wyszły z powiatów połtawskiego i konstantynogradzkiego, ogarnęły powiaty sąsiednie. Przywódców zaburzeń karano różgami, a spokój przywrócił gubernator charkowski Oboleński, który dostał za to od cara order.

Nie ulega wątpliwości, że te rozruchy włościańskie były groźniejsze, niż je przedstawia uwiadomienie rządowe, prawdą jest bowiem n. p. to, że w niektórych okolicach wojsko, które wezwano przeciw włościanom, nie chciało do włościan strzelać. Pisma niektóre donoszą także, że w Połtawie zostali powieszzeni dwaj studenci za wywołanie rozruchów włościańskich. Ogłosili oni ludowi sfałszowany ukaz (rozporządzenie) cara, nibyto wzywający chłopów do powstania przeciw właścicielom dóbr, którzy przywłaszczyli sobie nieprawnie ich ziemię.

Znakomity pisarz rosyjski Leon (Lew) Tołstoj, którego piękne opowiadanie p. n. „Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy”, drukowaliśmy niedawno w „Gwiazdce” napisał list do cara, wzywający go, aby nadał państwu rosyjskiemu konstytucję, a wtedy ustaną wszelkie rozruchy włościańskie. —

### Gospodarstwo i przemysł.

Ziemniaki z kiełkami jako pasza są szkodliwe. Kiełki zawierają silną truciznę (solanin); powinny więc być starannie obrywane, gdyż wywołać mogą zatrucie u inwentarza. Dawniej sądzono, że trucizna ta ginie przez zaparzenie ziemniaków gorącą wodą; tymczasem

nowsze badania wykazały, że tak nie jest, a więc kiełki ziemniaczę, jako truciznę, obrywać należy. —

**Zawodowa organizacya rolników.** Oprócz książeczki Jana Hupki wyszła w tym przedmiocie druga książeczka Dra Leopolda Caro. Obie te prace polecamy uwadze czytelników. —

**Wystawa drobiu i królików** odbyła się w Zielone Świątki we Lwowie. —

W Szwajcaryi zupełnie inaczej wykonywa się dojenie krów niż u nas. Tam zwykle doją mężczyźni, a nie uważają na stale oznaczone godziny, lecz doją wtedy, kiedy wymię się napełnia. Każdej godziny krowy są pod ścisłą obserwacją, a nawet w nocy odbywa się zdajanie mleka u krów bardzo mlecznych. Niektórzy więksi właściciele w Niemczech, słysząc o tej metodzie i dobrych jej skutkach, sprowadzili „Szwajcarów” do dojenia krów i płacą im od litra. Szwajcarzy owi mają krowy bezustannie na oku, i doją w dzień i w nocy, a mleka ciągle przybywa. Właściciele wychodzą na tem dobrze. Zgadza się to z doświadczeniem Duńczyka Hegelunda, u którego krowa, dojona 3 razy dziennie dawała 3 $\frac{1}{2}$  litra, zaś dojona 8 razy zaczęła dawać 9 do 10 litrów mleka dziennie. Sposób ten przymuszania krów, dających mało mleka, jest wzięty z natury — od cieląt ssących. Cielę zostawione przy krowie, co chwila ją ssie, a uderzając głową o wymię, drażni gruczoły mleczne i pobudza je do większej czynności. Chcąc wyrobić krowę mleczną, trzeba doić często, doić silnie i za każdym razem wydajać zupełnie, do ostatniej kropli. —

**Stan zasiewów w Austrii** według sprawozdania ministerstwa rolnictwa przedstawia się tak: trwający do połowy maja szkodliwy wpływ atmosferyczny oddziałał bardzo ujemnie na zasiewy ozime. Mrozy na Morawach, w Styryi i Krainie wyrządziły znaczne szkody w oziminach, zwłaszcza ucierpiało bardzo żyto na Morawach, Śląsku i w Galicyi wschodniej, a częścią także i w Czechach. Zasiewy jare są zupełnie ukończone, ale wskutek zimna i mrozów nie rozwinęły się, zwłaszcza jęczmień i rzepak, wiele ucierpiały. Ziemniaki i buraki są również mocno uszkodzone. Uprawa buraków bardzo ograniczona. Chmiel nie rozwinął się jak należy. Uprawa wina również pozostała w tyle, natomiast zbiory w Dalmacyi, są bardzo dobre. Drzewa owocowe mocno uszkodzone, szczególnie u stóp gór Sudetów. —

### Jura i Jónek.

*Jura.* Na ty cóż wyglądasz taki przebetkany?

*Jónek.* Mora mie tej nocy dusiła.

*Jura.* W imię... (żegna się) na dyć nie pleć!

*Jónek.* Tak mi strasznie zabyło ciężko na jatkach ażech sie obudził, alech se praill, że sie mi to isto Jony cosi szpatnego śniło.



**Jura.** To sie tryfio, że hai człowiek kansi przed czymś ucieko, ucieko a jednak ni może klepetem ruszyć; naroz kansi spadnie i leci aż kansi sehom praśoie — a w tem okomgnieniu sie budzi. To potem sie je taki przehetkany, że nielza przisć do sie.

**Jónek.** Potemecch sie za chwile zaś zdrzemnął a eszczeh dobrze nie społ a tu mi ci cosi lezie na piersi takigo ciężkiego jak trzi miechy z obilem; podkark ci mie to chyciło i jak dusi tak dusi. Straszniech sie temu bronił, alech nijak ni mógł rękami ani sehom ruszyć. Jakech sie usz ukumedjował, aż sie pot se mnie loł, toch sie obudził — prawie była północ.

**Jura.** Panie sie smiluj, to usz nic inego nie było jak mora.

**Jónek.** Toć usz inaczy ni, eszcze mom pod karkem dwa czorne znaki a pluca mie też strachotliwie bolom.

**Jura.** Wiesz, ty czorne znaki to nie som otalców; to ta mora ci na tych miejscach krew piła. Musisz sie ji zawczasu bronić, bo cie wysuszy, weź mietle, postow trzonkiem do wezgłowio a do pręcio styrcz tesz trzonkiem wałoszek. \*)

**Jónek.** Tak mi tesz moja staro radziła.

**Jura.** Prawiż, że tako mora zamienio sie w ściebło, coby mogła wleść do izby przez kluczowom dziurke. Roz jeden krawiec czatował na nie, a jak przelazowała, wzion nożyce i przestrzygnął to ściebło. A tu ci benc, pół starej baby przed a pół za dwiérzami.

**Jónek.** Wyglądo to na bojke, ale jobych temu hai uwierzył, bo eszcze czujem jak mie potwora cykała. Staro moja też dzisio kadziła krowy w chlěwie, bo naroz straciły nileko, a gdowie czy to hai ta sama mora im nie poczarowała.

**Jura.** Na dyć prawiom, że taki czarownice to krów ni majom, ale mléko dojom. To z opratami chodzi po polu jak sie krowy pasom i zbiero z paszy to mleko, tak, że krowa szkubie, szkubie, ale nijakigo ji ta trowa pożytku nie do, bo już czarownica tymi opratami wszystko dobre z tej trowy wyciongnęła.

**Jónek.** Dyć tak.

**Jura.** Potem przydzie do domu to jeny opraty zawiesi nad żberem a mléko sie samo snich do żbera leje.

**Jónek.** Udóję ty tam potem babo co. To nieprzymierzając Niemcy nas też tak na Ślącku dojom, kaźbychmy potem mogli mieć dobrom posze, kie oui wszystko najlepsze zjedajom?

**Jura.** Toś trefił! —

\*) Jest to jak każdy, kto od nas ze wsi pochodzi, wie, nóż kuchenny. Musiał to być nóż odrębnych kształtów, kiedy utrzymała się ta jego nazwa, odróżniająca go od innych noży. Ten sam pień ma także wyraz „wałaszyć“ czyli „mięszzyć“, znaczy to ciąć żrebeca lub „kańca“, a czynnością tą zajmuje się specjalny stan znanych „mieszkorzy“. Cięty żrebiec zowie się „wałach“. Ciekawemby było, że móż, używany pierwotnie do owej czynności obudzającej wstręt, dostał się do kuchni. Świadczyłoby to także, że i tej umiejętności gospodarskiej nauczył się nasz ludzek od Wałachów (Rumunów, patrz artykuł pana M. P., „O Wałachach w Księstwie Cieszyńskim“, „Gwiazdka“ 1902. nr. 18), owych zawodowych hodowców bydła. Niekoniecznie jednakże ten nóż musi się nazywać „wałoszek“ dlatego, jakoby był używany do „wałaszenia“, może ta nazwa poprostu stała się pochodząca, że Wałasi posiadali nóż odrębnych kształtów, od noży znanych naszemu ludowi. Ktoby wiedział do jakiej formy pierwotnie zastosowywano tę nazwę, tego prosimy uprzejmie o nawiązanie korespondency z Redakcją „Gwiazdki“. Wałoszki sprzedawają obecnie Słowacy, tak zwani „nożorze“, ale zdaje się, że w tych nożach już nie ma nic wałaskiego oprócz nazwy. Muzeum nasze śląskie przyjmuje chętnie „wałoski“.

## Korespondencya.

### Z Rychwałdu.

Dnia 19. maja b. r. w drugie Święto Zielone odbyło się u nas poświęcenie sztandaru tutejszego związku weterańskiego. Pogoda dopisała i dlatego zebrało się sporo weteranów z okolicy na tę uroczystość. Przybył także starosta pan Werlik i pan Schwab, zarządca kopalni z Pietwałdu, jako zastępca arcyksiężny Fryderykowej. Ktokolwiek śledził bacznie okiem przebieg uroczystości, dostrzegł, że była bezczelną prowokacją ludności polskiej w Rychwałdzie. Nasamprzód porożysłano uwiadomienie o mającem się odbyć poświęceniu sztandaru i program całej uroczystości w języku czeskim i niemieckim. Program ten skleili sobie weterani bez poprzedniego porozumienia się z osobami, od których wykonanie jego w wielkiej części zależało, sądząc, że wszyscy jak najumiętniej na wszystko się zgodzą.

Tymczasem sprawa inaczej się obróciła. Gmina, obrażona do żywego tak niesłychanem ignorowaniem ludności polskiej, zaprotestowała przeciw narzucaniu języku czeskiego gminie, w której jest niecałych 11 Czechów i wyraziła także swoje oburzenie z powodu zmiany napisu polskiego, jaki miał być na sztandarze, na czeski, o której zmianie w ostatniej chwili się dowiedziano. Trudno uwierzyć, jak przebiegł był ów związek weteranów w sprawie wspomnianego napisu. Wprzód ustanowiono na generałem zgromadzeniu, że napis ma być polsko-niemiecki. Wskutek tego posypały się datki na sztandar od Polaków. Ledwie jednakże nacelnik ś. p. Antoni Siwek, zmarł i jego miejsce p. Gelnar zajął, natychmiast wiatr się obrócił. Ów p. Gelnar, który jest także obecnie komendantem, jest mianowicie zagorzałym Czechem, chociaż z Rychwałdu pochodzi i o języku czeskim ani pojęcia niema. Dzieci swoje posyła umyślnie do czeskiej szkoły do Zabłocia, bo w Rychwałdzie by się musiały uczyć w języku polskim. Otóż ten szczególny oryginał Czecha tak długo trąbił weteranom o ucha o napisie czeskim na sztandarze i o czeskości Rychwałdu, aż przystali na zmianę polskiego napisu, co jednak do ostatniej chwili w najgłębszej tajemnicy trzymano. Lecz nietylko napis sztandaru był czeski, ale także cała uroczystość poświęcenia miała charakter czeski. Brama tryumfalna miała czeski napis, czeskiemu agitatorowi tutejszemu oraz lekarzowi postawiono chorągwie przed mieszkaniem i wygrywała mu kapela wieczorem, podczas gdy burmistrza i inne osoby, mające wpływowe stanowiska w gminie, całkiem ignorowano. Wydział gminny w zamian za prowokację ludności polskiej żadnego udziału nie brał w uroczystości i tem się przyczynił do tego, że cała uroczystość na przybyłych gościach robiła arcyliche wrażenie. To zachowanie się weteranów rychwałdzkich, jak je wyżej przedstawiono rzuca jaskrawe światło na tutejszą ludność zbałamuconą przez agitatorów czeskich i z pewnością przyczyni się do przekonania ogółu o jakości ruchu czeskiego w Rychwałdzie.

## Z Rady państwa.

### Z Koła polskiego.

Kiedy w Izbie posłów socjaliści postawili wniosek nagły, aby żądać natychmiastowych wyjaśnień od ministra skarbu, skąd weźmie pieniędzy na uchwalone



przez delegacye wspólne nowe armaty, to Koło polskie nie głosowało za nagłością tego wniosku, uważając, że nagłości nie potrzeba, kiedy minister skarbu odrazu odpowiedział socyalistom, że na nowe armaty zażąda nowego kredytu. Jedynie za nagłością głosował z Koła poseł Wilk (stojałowski), którego za złamanie solidarności chciano z Koła wykluczyć, a nie uczyniono tego, gdy Wilk dał przyrzeczenie, że więcej już solidarności Koła nie złamie.

#### *Z Izby posłów.*

Izba posłów obradowała nad wydatkami ministerium kolei żelaznych. Posłowie polscy Koliszer i Stwiertnia wytykali ministrowi, że przez fałszywą oszczędność za mało trzyma urzędników i służby przy kolejach państwowych, z powodu czego zdarzają się wypadki, bo urzędnicy i służba nie mogą podobać obowiązkom.

Poseł polski Starzyński podniósł bardzo ważną dla Księstwa Cieszyńskiego sprawę upaństwowienia kolei północnej (im. ces. Ferdynanda). Poseł Starzyński powiedział, że rząd powinien jak najrychlej tę kolej upaństwowić i że źle się stało, że tego już dawno nie zrobił. Powiedzieliśmy, że sprawa ta jest ważna dla Księstwa Cieszyńskiego — jest ona ważna dlatego, że kolej północna jest rozsądnikiem germanizmu; bierze ona pieniądze polskie i służy ludności polskiej, a jej urzędnicy i konduktorowie nie umieją po polsku. Nadto kolej północna sprowadza na Śląsk i do Galicyi mnóstwo Niemców zamiast dawać chleb ludności miejscowej. Warto i to zaznaczyć, że żadna kolej w Austrii nie robi mniej ułatwień publiczności od kolei północnej. Minister kolei Wittek mówił o upaństwowieniu innych kolei, ale niestety o upaństwowieniu kolei północnej nie wspominał.

Po załatwieniu budżetu ministerium kolei, Izba posłów rozpoczęła obrady nad budżetem ministerium rolnictwa. Tu w obradach zabierali głos posłowie polscy Potoczek i Szeptycki. Pierwszy z nich zażył się, że na kolejach państwowych brak wagonów dla przewozu bydła, a drugi wskazywał na złą gospodarkę w lasach i dobrach państwowych (domenach).

Poseł Zedwitz domagał się, aby rząd właścicielom niniejszych posiadłości udzielał kredytów melioracyjnych po niskiej stopie procentowej, najwyżej 2%.

— Poseł polski Niementowski wniósł interpelację do rządu, czy kolej północną upaństwowi w r. 1904. —

— Po ukończeniu budżetu rolnictwa Izba przystąpiła do obrad nad budżetem górnictwa. W obradach tych zabierał głos poseł Cingr. —

#### **Z ziem polskich.**

**Szkolnictwo ludowe w Galicyi.** Według wykazu urzędowego uczęszcza do szkół ludowych w Galicyi w roku bieżącym 831.721 dzieci. —

**Sejm galicyjski** zwołany będzie 16. lub 17. czerwca i obradować będzie prawdopodobnie do 10. lipca. W wrześniu ma się odbyć przed zwołaniem Rady państwa dodatkowa 2 tygodniowa sesja sejmowa. —

**Z Westfalii.** Pismo „*Wiarius polski*“ — wychodzące w Dortmundzie — od 1. lipca b. r. zacznie wychodzić codziennie. —

W Wilnie, stolicy Litwy, wykonano dnia 19. b. m. zamach na gubernatora wileńskiego generała Wahla. Sprawca, Hirsch Zekert strzelił do jadącego w powozie Wahla 2 razy z rewolweru i zranił go w lewą nogę i prawe ramię. Zamach jest w związku z rozruchami w Rosyi. —

#### **Przegląd polityczny.**

**Austria i Węgry.** Rosyjski Wielki książę Michał ma przybyć na wielkie manewry austriackie, które się odbędą w jesieni na Węgrzech. —

— Kurya królewska na Węgrzech unieważniła wybór posła Enyody z powodu przekupstwa. —

— Rząd austriacki i węgierski nie mogą się porozumieć co do ugody, tak, że stanowisko ministra Körbera jest zachwiane. —

— Zjazd dziennikarzy słowiańskich odbył się w Zielone Świąta w Lublanie. Z Polaków wzięli w nim udział między innymi p. Papiński z Warszawy i poseł Danielak. —

**Prusy i Niemce.** Nowa ustawa antypolska nie zostanie prawdopodobnie już w bieżącej sesyi Sejmowi przedłożona. Rząd rozważa bowiem, czy ma jeszcze teraz obarczać Sejm tą nową ustawą. Najprawdopodobniej zostanie sprawa odroczonej do jesieni. —

— Cesarz Wilhelm wywdzięczając się Amerykanom za dobre przyjęcie swego brata, ks. Henryka, podarował dla miasta Waszyngtonu pomnik Fryderyka. Prezydent Roosevelt podziękował cesarzowi za ten akt grzeczności. Ciekawość, jak wolny lud amerykański będzie patrzył na posag tego, który w czasie, gdy oni wywalczyli swą wolność, przykładął ręki do rozbioru ojczyzny wolnego narodu polskiego? —

— Izba niższa Sejmu bawarskiego obradowała nad wnioskiem w sprawie reformy wyborczej. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd wniesie odpowiednie przedłożenie, skoro zostanie zawarty kompromis między stronnictwami. Rząd zgodzi się na bezpośrednie prawo wyborcze do Sejmu, ale pod pewnymi warunkami. —

— Parlament niemiecki został odroczonej do 3. czerwca. Ostatnie posiedzenie przed odroczeniem było nader ciekawe. Chodziło o projekt, dotyczący opodatkowania cukru. Konserwatystom i rządowcom chodziło bardzo o to, aby projekt ten co najprędzej przeprowadzić. Innego zdania byli postępowcy i socjaliści, a że stanowią mniejszość w parlamencie, więc nie mogli liczyć na przegłosowanie projektu. Chwycili się więc obstrukcyi, czyli przeszkadzania w obradach. W parlamencie o taki środek nie trudno. Rzadko kiedy znajduje się na posiedzeniach taka liczba posłów, która jest potrzebną do podejmowania prawomocnych uchwał. Jeżeli więc nie ma takiej liczby, a któryś z posłów wstanie i powie: „Protestuję przeciwko uchwaleniu tego projektu, ponieważ nie ma tylu posłów, ilu potrzeba do uchwały“, to projekt przez to samo upada. Tak było też na tem posiedzeniu. Konserwatyści i rządowcy mieli większość po swej stronie, ale ponieważ socjaliści i postępowcy oświadczyli, że nie dopuszczają do uchwały, bo nie ma potrzebnych do niego posłów, więc projekt musiał być odroczonej. Powtarzało się to po kilka razy. Konserwatyści sapali z gniewu, a socjaliści i postępowcy w kulak się śmiali. Nie było innej rady, jak tylko zamknąć posiedzenie i naznaczyć nowe



na godzinę później. Wtedy przypadkowo znalazła się potrzebna liczba posłów do podjęcia uchwały i projekt uchwalono odesłać do osobnej komisji. Następnie parlament odroczone do 3. czerwca. —

— Wychódźtwo z Niemiec od 1891. r. stale się zmniejsza. Podczas gdy w 1891. wywędrowało z Niemiec ogółem 120.000 osób, to w 1901 wywędrowało tylko 22 tysiące. Są to bardzo ciekawe liczby statystyczne. Najwięcej ludzi idzie szukać szczęścia za morze z Księstwa Poznańskiego. Statystyka nie powiada, czy to są Polacy, ale przypuszczać to śmiało można. —

Rosya. W Syberji zachodniej zapanował okropny głód. Tysiące bydła pada i zanieczyszcza powietrze, a chłopci nie mają co do ust włożyć. Zboże wysłane jeszcze przed miesiącem, gdzieś w drodze przepadło. —

— Nowy minister spraw wewnętrznych w Rosji, Plewe, wydał tajny okólnik z poleceniem utworzenia na urzędach pocztowych wszystkich miast rosyjskich t. z. „czarnego gabinetu“, któryby miał na celu otwieranie listów i czytanie ich. —

— Carowa spodziewa się we wrześniu rozwiązania. Do faktu tego przywiązane są wielkie nadzieje w rodzinie carskiej, gdzie po trzech z rzędu córkach z radością powitanyby męskiego potomka. —

— Z Petersburga donoszą, że Rada państwa uchwaliła zniesienie obowiązku poręki gmin wiejskich za podatki. Dalej zapadła uchwała, postanawiająca odpisanie chłopom całej Rosji 120 milionów rubli zaległych podatków z powodu ciężkiego ich położenia. —

— Zabójca ministra Syppagina skazany został na karę śmierci przez powieszenie, a wyrok wykonano d. 17. b. m. —

Rzym. Ojciec św. wyznaczył 20 tysięcy franków na rzecz ofiar na wyspie Martinice. —

Włochy. Na arcybiskupie Werony, we Włoszech, kardynał Bacilieri, popełniono zamach. Podczas gdy arcybiskup przypatrywał się ogniom sztucznym, urządzonym na cześć jego, wystrzelono doń z karabinu. Strzał na szczęście chybił i kula utkwiała w ścianie. —

Bułgaria. Książę bułgarski Ferdynand wyjeżdża dnia 5. czerwca w odwiedziny do cara rosyjskiego. —

Francya. Prezydent Francji Loubet wybrał się do Rosji, aby złożyć wizytę carowi, choć to pora na wizyty nie bardzo stosowna, gdy Francję dotknęło takie nieszczęście na wyspie Martinice, a w Rosji rozruchy i głód. —

Tureya. Sąd w Salonice skazał za rewolucyjne knowania 4 oskarżonych na śmierć, 13 na dożywotnie więzienie, wielu innych na mniejsze kary. —

Hiszpania. Konstytucya hiszpańska powiada, że członkowie domu panującego stają się pełnoletnimi ze skończeniem 16. roku życia. Tak więc król hiszpański Alfons XIII. w d. 17. b. m. doszedł do pełnoletności i objął rząd, które od śmierci króla Alfonsa XII. w zastępstwie małoletniego syna sprawowała królowa regentka, Marya Krystyna habsburska. Młody król złożył przysięgę jako władca. —

— Z powodu pełnoletności króla odbyły się w Hiszpanii wielkie uroczystości. Jakiś obłąkaniec czy łotr chciał króla zamordować, ale mu się to nie udało. —

— Dochodzenia z powodu nieudanego zamachu na króla Alfonsa XIII. wykazały, że sprawca jest

obłąkany, ale, że w Madrycie istnieje spiszek anarchistyczny. —

Anglia. Koronacya króla Edwarda ma się odbyć 26. czerwca b. r. Czynią do niej w Londynie wielkie przygotowania. W dniu koronacyi w całym kraju ma być urządzona wspólna iluminacya; wieczorem na wszystkich pagórkach i na brzegach morskich będą zapalane olbrzymie ogniska, które z nocy uczynią dzień. —

Szwecya. Parlament szwedzki obraduje nad nowem prawem wyborczym, a że w kraju jest silny ruch za powszechnem głosowaniem, przeto w Sztokholmie i większych miastach Szwecyi zaprzestano pracy. Wielki strajk już ustał, bo parlament uchwalił wniosek Billinga z wezwaniem do rządu, aby na r. 1904 przygotował projekt nowej ordynacyi wyborczej, opartej o powszechne głosowanie. —

Wyspa Kuba została ogłoszona niezawisłą republiką, a Stany Zjednoczone Ameryki północnej zastrzegły sobie tylko protektorat nad Kubą w stosunku do innych mocarstw świata. —

Chiny. Z prowincyi Pecyli otrzymano wiadomości, iż po przybyciu na miejsce wojsk Inan-Szikaja bandy powstańców rozproszyły się. Wsie buntowników zburzono. —

— Po walkach ostatnich dni można uważać powstanie w południowej części Pecyli za stłumione. Stoczono zacięte walki; powstańcy dopuścili się strasznych okrucieństw. —

Persya. W stolicy Persji Teheranie panuje wielkie wzburzenie z powodu działalności tajnego spisku rewolucyjnego. Do programu spisku należy otrucie wszystkich, którzy mu przeszkadzają. Otruto już wiele osób. Truciznę mieszają spiskowcy do słodczy, sprzedawanych w Persji w wielkiej ilości, także do wody do picia. Aresztowano wielu podejrzanych i poddano ich torturze, ale w większej części niewinnych. Spisek zagraża życiu szacha i książąt. —

— Szach perski Muzaffer-eddin Mirza bawi obecnie w Europie w drodze najpierw do Rzymu dla złożenia hołdu papieżowi, a potem do Francji do kapiel, gdzie się ma leczyć z powodu choroby nerek.

## Rozmaitości.

— Za grę w karty skazał sąd wiedeński dwóch magnatów węgierskich i hrabiego Józefa Potockiego z Królestwa na 1.000 Koron grzywny i na wydalenie z Austrii. —

— Wybuchy wulkanów na Małych Antyllach wzmagają się i nie ma końca nieszczęściom. Więcej wiadomości o tem podamy za tydzień. —

— Z Neapolu we Włoszech doniesiono, że spędzają się tam wybuchu wulkanu Wezuwiusza, który, jak wiadomo, zalał był w r. 79. po Chr. miasta: Herkulanum, Pompei i Stabie. Pokazało się jednakże, że ta pogłoska jest zupełnie zmyślona. —

— Najwyższa kolej górską na świecie znajduje się w Peru w Ameryce. Zaczyna się w Limie na wysokości 147 metrów nad powierzchnią morza, ciągnie się do St. Bartolomeo 1.511 m, wynosi się następnie do małego miasta Matucana 2.274 m, a po 3 km długiej galerii Paso de Galera, w wysokości 4.775 m nad poziomem morza, przechodzi przez pasmo Andów. —



— Niemka, trucicielka mężów. W Olsztynie, w załorze pruskim, prokuratorya aresztowała niejaką Karolinę Przygodową, z domu Gross, pod zarzutem otrucia czterech swoich mężów. Przygodowa ma obecnie piętego męża. Gdy rozeszła się pogłoska, że poprzednich mężów otruli, wykopano ciało ostatniego nieboszczyka jej męża, Wesołka, a oględziny lekarskie wykazały, że zmarł on skutkiem zatrucia arszenikiem. Postanowiono zarządzić odkopanie ciał trzech pierwszych mężów. —

— Przy spotkaniu na ulicy. „Ach! co widzę! Kochana pani w Cieszynie?! Kiedyż pani przyjechała!”

„Wczoraj. Niech sobie kochana pani wyobrazi, byłam w prawdziwym kłopotcie, bo nie wiedziałam gdzie stanąć.”

„Dla czegoż kochana pani nie zgłosiła się do nas?”

„Nie chciałam nadużywać dobroci kochanych państwa.”

„Cóż znowu! Z największą przyjemnością bylibyśmy pani udzielili adresu najbliższego hotelu!...” —

## Piśmiennictwo.

— „Ilustracya Polska”, wychodząca w Krakowie, zamieszcza w numerze 20. list z Cieszyna, oraz wizerunki pp. przewodniczącego „Czytelnicy ludowej” prof. Fr. Habury, Jana Heczki, prezesa „Polskiego Tow. pedagog.” i Jerzego Kubisza, założyciela „Miesięcznika Pedagogicznego”. —

— „Przodownicy”, pisma dla kobiet wiejskich, wydawanego w Krakowie przez p. Maryę Siedlecką, wyszedł nr. 5. za maj r. b. Treść „Przodownicy”, jak zawsze, obfita. W ostatnim nrze. powtórzono znaną czytelnikom naszym odczwę „Macierzy szkolnej” o składki na gimnazjum polskie i polską szkołę ludową w Cieszynie. Adres Redakcyi: Kraków, Szpitalna 7., I. p.

— H. K. T. opowiadanie Henryka Sienkiewicza, które drukowaliśmy w „Gwiazdce”, podają w przekładzie „Katolické Noviny” słowackie, wychodzące w Trnawie. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Ks. Monsignore Świeży, który zimę spędził w Gorycy, odbywa obecnie podróż po Egipcie i Ziemi świętej. Z końcem maja przybędzie znowu do Cieszyna.

— Zakończenie kursu zimowego w Szkole rolniczej. W dniu 30. kwietnia b. r. odbył się w Szkole rolniczej zimowej egzamin w obecności członków kuratorji, delegatów Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego, oraz rodziców i opiekunów uczniów. Egzamin sam wypadł bardzo dobrze, niemniej i klasyfikacya. Kurs zimowy ukończyli uczniowie: a) z postępowaniem celującym: Brachaczek Franciszek z Końcyc małych, Brzeżek Jan z Ligotki kameralnej, Cienciała Adam z Bystrzycy, Cienciała Jan z Wielopola,

Cieślar Jerzy z Wisły, Drózd Jan z Hermanic. Dyba Franciszek z Dobracie, Kożusznik Paweł z Zukowa dolnego, Pisarek Ludwik z Zarzecza, Płoszek Adam z Kojkowic, Sikora Jerzy z Nawsia, Wałach Adam z Łyżbic. b) Z postępowaniem bardzo dobrym: Kohut Jan z Istebnej, Kujawa Michał z Istebnej, Rabin Paweł z Koniakowa, Woźnica Izidor z Toszonowic dolnych. c) Z postępowaniem dobrym: Niemiec Jan z Żukowa dolnego, Szewczyk Leon ze Skrzeczonia. —

— Towarzystwo Domu Narodowego wydało kilkanaście kart pocztowych, które ze wszelkich miar zasługują na uwagę i poparcie ze strony ogółu polskiego. Do dawniejszych, o których już tu pisaliśmy, przybyły nowe, przedstawiające wnętrza kościoła w Puńcowie, widoki z Wisły, a dalej podobizny pism polskich wychodzących na Śląsku, mianowicie: „Gwiazdki Cieszyńskiej”, „Miesięcznika Pedagogicznego”, „Głosu ludu śląskiego”, „Rolnika śląskiego” i „Przeglądu Politycznego”. Wszystkie te karty wykonane są bardzo starannie, a owe, wyobrażające pierwszą stronę numeru wymienionych pism, budzą zainteresowanie swoją oryginalnością. To też polecamy je czytelnikom naszym, którzy mogą je nabywać w „Domu Narodowym”. —

— Rozdanie nagród za chów koni wyznaczonych przez c. k. Ministerstwo rolnictwa za rok 1902 odbędzie się dla starostw: bielskiego, cieszyńskiego, frydeckiego i frysztackiego dnia 10. lipca b. r. o godzinie 9. przedpołudniem na targowicy koniowej w Cieszynie. Rozdane zostaną następujące nagrody: a) za klacze rozplodowe z źrebiętami 25 nagród w kwocie 605 K; b) za młode klacze czteroletnie pierwszy raz stanowiące 11 nagród w kwocie 290 K; c) za dwuletnie źrebice 8 nagród w kwocie 200 K. W razie gdyby wyznaczona ilość nagród pieniężnych nie wystarczyła, mogą dalszym do nagrody uznanym koniom medale państwowe być przyznane. Właściciele klaczy muszą się oprócz prawnie przepisanych certyfikatu dla bydła, także wykazać należytem przez przełożenie gminne wystawionem poświadczeniem, że przedstawiona klacz przed porodem źrebięcia była własnością ubiegającego się o nagrodę. Pochodzenie przedstawionego źrebięcia winno być również udowodnione przepisany certyfikatem stanowienia należycie wygotowanym. —

— Nowe 50-koronówki. Rada generalna Banku austro-węg. uchwaliła rozpocząć z d. 26. maja za pośrednictwem głównych zakładów i filij wydawanie nowych not 50-koronowych. —

— Bojkotowanie towarów niemieckich, pisze jedna gazeta niemiecka, w Królestwie Polskim i Galicyi lekce sobie ważyli hakatyści i przedstawiali jako nie nie znaczące. Sprawa przedstawia się jednak inaczej. Oto jak n. p. donoszą pisma południowo-niemieckie, wielka fabryka ołówków Fabera w Norymberdze rozesłała do swych dawniejszych odbiorców polskich okólnik w języku polskim, w którym prosi o zaniechanie bojkotu, ponieważ Norymbergia jest miastem bawarskiem i nie ma nic wspólnego ani z Prusami, ani z polityką pruską. Można by, jak z tego wynika, nieraz Niemcom dać dobrą nauczkę z powodu ich nieokielzanej zaborczości, buty i lekceważenia sobie Polaków, trzeba tylko koniecznie wyznawać zawsze i wszędzie zasadę popierania tylko swoich. Nam tu w Cieszynie potrzeba tę zasadę często przypominać, bo na lekceważenie języka naszego jesteśmy często narażeni. Oto n. p. u masarza Seemana,



który niezawodnie zarabia dużo polskiego grosza, kasyerka nierozumie wcale po polsku, tak, że polski odbiorca nie może się z nią dogadać. Powinniśmy to sobie ciągle przypominać, że nie należy kupować nic w sklepach, w których nie umieją lub nie chcą mówić po polsku. —

— **Nowe linie kolejowe.** Na Górnym Śląsku powstać mają wkrótce 2 linie kolejowe: jedna pójdzie z Przyszowic pod Gliwicami przez Knurów do Rzędówek (Egerfeld), druga z Rzędówek przez Wielepole pod Rybikiem do Suminej. —

— **Dla biblioteki gimnazjalnej dla nauczycieli i dla uczniów, jakoteż dla „Czytelnicy ludowej” i dla bezpłatnej wypożyczalni** bł. Jana Sarkandra nadesłał dr. Nestor Bucewicz z Warszawy 196 książek; Spółka księgarska pod firmą Wende w Warszawie książkę: „Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku” p. Zdziarskiego; p. Habdank-Korzybski, inżynier w Warszawie: 4 tomy Szkiców historycznych Szajnochy, 11 książek francuskich, dwa tomy: „Opowiadania starca” i trzy roczniki: „Wędrowca”. P. Stanisław Bełza, adwokat przysięgły w Warszawie: 3 tomy i cztery zeszyty miesięcznika p. t. „Książka”. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. A. Kuczek, kierownik szkoły w Markłowicach 2 K; p. Henryk Flassa w Krakowie 2 K; ks. Wincenty Skupnik, proboszcz w Pogwizdowie 3 K; p. A. Kozierowski, inżynier w Kamienskoje, nadesłał 170 rubli, które złożyli: pp. Mieczysław Bronikowski, Ignacy Fiedorowicz i Stanisław Żędzian (zał.) po 20 rubli, pp. Adolf Makomaski, Wojciech Sima i Stanisław Kosińszewicz po 10 rubli, p. Jan Wilga (w Charkowie) 6 r., pp. Stanisław Wójcik i Teofil Chrapowicki po 5 rubli, pp. Jan Bolechowski, Józef Biernacki, Wilhelm Maltze, Zygmunt Zahorowski, Edward Janusz, Zygmunt Beresiewicz, Jan Mars (w Kijowie), Władysław Bokszański i Józef Dekański po 3 ruble, pp. Roman Hirszel i Maryan Herman po 2 ruble, pp. Aleksander Zero, Jan Budrewicz, Paweł Jaguszński, Bolesław Rysiński, Karol Klukowski, Stanisław Zakrzewski, Piotr Narkiewicz, Maryan Zubrzycki, Błaszkievicz, Jan Wojciechowski, Jan Chodecki, Jadwiga Henisz, Karol Hohen-dorf, Michał Holm, Wacław Zawisza, Kamil Bojnowski, Mateusz Pogorzelski, Stanisław Poradowski, Leopold Damse, Stefan Bychawski, Teofil Małczyński i Aleksander Murchel po 1 rublu, pp. Aleksander Węclawski, Stanisław Orłowski i Kazimierz Hegner po 3 ruble, p. Antoni Kozierowski 2 ruble; ks. Jan Skulina, administrator w Frysztacie 2 K; p. Mocko na Bobrku 1 K; p. J. S. w Frysztacie 10 K; ks. Engelbert Brodzki, proboszcz w Dzieńmorowicach 5 K; p. Adam Słowik w Łyżbicach 2 K; p. Michał Wrzoł, rolnik w Zabrzegu 4 K; p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabrzegu 2 K; p. Katarzyna Londzinowa w Zabrzegu 2 K; p. Alojzy Mokrosz w Karwinie 4 K; ks. Jan Bednarek, proboszcz w Pietwałdzie 5 K; Rada miasta Stanisławowa 200 K; p. Józef Molla w Dziedzicach: złożone przez p. Józefa Smertkę z Bestwiny zamiast innej kary za ublizenie na honorze pewnej pannie 1 K; składka zebrana przez p. Alojzego Jeżyszka na weselu p. Solicha z p. Janczarówną w Skrzeczoniu 6 K 40 h; Administracja „Czasu” w Krakowie ze składek 174 K 58 h; p. Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszynie 5 K; ks. Henryk Urbisz, proboszcz w Wielkich Górkach 4 K; dr. Teresa Ciszkieviczowa w Warszawie:

czysty dochód z rozsprzedaży kartek koresp. z wido-kami Cieszyna 20 K; p. Paweł Koźdoń w Boguminie 2 K; ks. Józef Jirík, proboszcz w Lipowcu 2 K; Rada król. stoł. miasta Lwowa 1000 K; dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie 10 K; p. Rudolf Szymiczek w Wierzniołowicach 2 K; p. Sława Newestink w Mostach Wielkich 10 K; p. Jan Budka, majster stolarski w Łazach: składka na weselu p. Józefa Plaskury z p. Maryą Kowalczykówną w Łazach 14 K; p. Piotr Guziur w Cierlicku 10 K; od zawziętych graczy w maryasza u dra Moledzkiego w Katowicach 5 marek; nadesłane za pośrednictwem p. dyrektora Winkowskiego przez p. K. Hołubowicza, profesora w Krakowie, jako reszta złożonych na jego ręce ofiar z okazji przedstawienia teatralnego przez uczniów zakładu 40 K. —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** Ks. Antoni Matiej, proboszcz w Mostach: starą podkowę znalezionej na szanecach w Mostach na południowo-wschodnim stoku zwanym Wilgroń; p. Kleczyński we Lwowie: monetę srebrną z głową Augusta III.; p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabrzegu: dwie fotografie kapeli zabrzeskiej z roku 1878 i 1900, dalszy zbiór starodawnych pieśni polskich ludowych w powiecie bielskim z nutami, kancynał Jana Bockshammera, pastora w Twardogorze z roku 1776 i rocznik „Wiener oekonomische Zeitung” 1788. —

— **Z Bobrku.** Dnia 20. b. m. zasypany został w kamieniołomie tutejszy rolnik Adam Koziel i zginął natychmiast. Nieboszczyk bardzo porządny, pracowity i zapobiegliwy człowiek pozostawił 10 dzieci, z których prawie wszystkie zaopatrzył. Liczył 67 lat życia. —

— **Z Bielska.** Murarze tutejsi zażądali skrócenia dziennej pracy o jedną godzinę. Chlebodawcy zgodzili się na to, ale obniżyli im płacę z 2 K 90 h. na 2 K 40 h. Murarze z tego powodu urządzili strajk, który trwa dotąd. Budowniczowie ściągają zewsząd murarzy, aby strajkujących wygłodzić i upokorzyć. Spokój nie został zakłócony. —

— **Z Czechowic.** Na tutejszym przystanku kolei północnej będzie można od 1. czerwca b. r. nadawać i odbierać towary wagonami. —

— **Z Markłowic.** Przeszłego roku poruszyliśmy w naszej dziełnej „Gwiazdce” sprawę gniotącą naszą gminę co do przykrych stosunków pocztowych i cieszyliśmy się wielce, iż wołanie nasze dotarło przecież aż do c. k. Dyrekcyi pocztowej w Bernie, skąd otrzymaliśmy zadowolniające zapewnienie, że będzie jej staraniem wprowadzić tę sprawę na lepsze tory. Niestety przy obietnicy pozostało — bo oto już rok mija a stosunki nasze pocztowe tak się poprawiły, iż n. p. przesyłki pieniężne z Frysztatu godzinę drogi od Markłowic oddalonego otrzymujemy aż na 5., mówię: piąty dzień, czego i nasi pp. nauczyciele przy pobieraniu płacy swojej miesięcznej przez pocztę w mieście maju doświadczyć mieli sposobność. Niestety zdaje się i tutaj sprawdzać stare przysłowie: „Obiecanki, cacanki a głupiemu radość.” Wprawdzie nastąpiły przeróżne układy, lecz o załatwieniu ani mowy. Dlaczego to w innych gminach, jak czytamy, podobne kwestye jakimś prędszem tempem bywają załatwiane a u nas zdaje się być jakiś stan wyjątkowy. Czy dla nas nie ma już sprawiedliwości, o tem chcielibyśmy się dowiedzieć. —

*Cierpliwi Markłowianie.*

— Zdawałoby się zbyt cieżko pisać w 20. stuleciu o podobnych stosunkach, które w kilku słowach pra-



gniemy tutaj poruszyć. Ileżto przeróżnych przepisów. nakazów i t. d. istnieje w sprawach dotyczących dozoru sprzedaży artykułów potrzebnych w życiu codziennym. A jakże to wygląda w rzeczywistości? Oto w pewnym sklepiku, zarazem gospodzie widzimy worki z mąką, kaszą i t. d. a tuż obok stoły, za którymi biesiadający palą fajki, cygary, spluwają (!) i t. d. i przyrządzają, wędząc towary przeznaczone na sprzedaż. Drogie przedstawienie: Oto w jednym kącie towary mieszane a tuż obok nich czysty (!) gnat na którym rąbie się świeże mięso i sprzedaje flaki! Dobrego apetytu! Możeby nie zaszkodziło, aby ktoś wglądał bliżej do podobnych sprawek a nie jedna ciekawa rzecz wyszłaby na jaw, i tak mogłyby podobne niewłaściwości zniknąć z tego padole płaczu a dla dobra i pomyślności ogółu powędrować do Honolulu. — *Wściubski z okolicy.*

— **Z Podlipin** (koło Frydku). W nocy z 16. na 17. b. m. wybuchł pożar w tutejszych hutach arcyks., który zniszczył dużo maszyna i różnych materiałów. Szkoda wynosi 320.000 K. —

— **Strumieńki** Wydział drogowy, na którego czele stoi p. Peilar z Drogomyśla, rozpisuje konkurs na naprawę mostu w Zarzeczcu tylko w „Silesii”. Sądzymy, że polscy członkowie Wydziału upowinni się o to upomnieć, aby konkursy były rozpisywane także w czasopiśmie polskich. —

— **Z Zebrzydowic.** Korespondencya ze Strumienia w ostatnim numerze „Gwiazdki” zawiera pewną niedokładność. Piszą tam o samobójstwie niejakiego Gottliebera, kupca ze Strumienia, który miał się zastrzelić w Pielgrzymowicach. Jakkolwiek nie chodzi nam całkiem o przywłaszczenie sobie posiadania tego obywatela, to jednak chcąc dać świadectwo prawdzie, prostujemy tę korespondencyę następująco: Gottlieber, izraelita, miał handel towarów mieszanych w Zebrzydowicach tuż przy granicy pruskiej i zastrzelił się w swoim mieszkaniu z powodu jakichś nieznośnych stosunków familijnych. — ? ? ?

## Kalwarya Zebrzydowska.

D. 11. maja popołudniu zgromadzili się na zaproszenie klasztoru panowie i szlachta okolicy Kalwaryi, urzędnicy na czele p. starosty Wadowskiego, kapłani świeccy, włościanie i wójtowie pojedynczych gmin na czele posłów pana Kramarczyka i Szwedy, aby radzić nad jubileuszem 300-letniej rocznicy założenia Kalwaryi, w miesiącu sierpniu b. r. obchodzić się mającym.

Zawiązał się komitet jubileuszowy, złożony z osób różnego stanu, podzielony na 5 sekcij — prezesem komitetu obrano ks. Stefana Podworskiego, kustosz klasztoru Kalwaryi, zastępcą p. Józefa Kossowskiego, sekretarzami ks. Cyryla Strzemeckiego, wikarego klasztoru i p. Jana Modelskiego, burmistrza Kalwaryi.

Czynności przedwstępne jubileuszu rozdzielono między pojedyncze sekcje: ks. kustosz Stefan Podworski podał wniosek, aby z powodu jubileuszu postarać się o postawienie pomnika Zebrzydowskiemu na górze Lanckoronie, z kąd datuje się początek Jerozolimy na polskiej ziemi wystawionej Kalwaryi — dalej o utrzymanie ruin Lanckorony — w tym celu ma się udać komitet do Jego Wysokości arcyksięcia Rajnera, właściciela Lanckorony i do konserwatora krakowskiego,

by te ruiny Lanckorony zachować od dalszego zniszczenia.

Posel Kramarczyk podał wniosek, aby z powodu jubileuszu tego lud polski włościański zajął się naprawą drózek Kalwaryjskich dla błota i wąwozów przypadzistych, dla zwiedzenia Kalwaryi nieprzystępnych, przez wyłożenie kamieniami — inteligencya obecna na zgromadzeniu poparła ten wniosek. obiecując materialną pomoc do uskutecznienia tego zamiaru.

Nadmieniamy, że obecnie Rada powiatowa Wadowic w porozumieniu z Wydziałem krajowym buduje drogę z miasta do klasztoru — klasztor i kaplice zewnętrznie restauruje ze składek publiczności. Wszelkie datki dobrowolne na ten cel przyjmuje przełożony prezes komitetu, ks. Stefan Podworski, kustosz klasztoru w Kalwaryi, do którego też w sprawie jubileuszu tego odnosić się należy.

Wszystkie dzienniki polskie uprasza się o powtórzenie tej wiadomości w swoich szpaltach. —

**Ceny na targu w Cieszynie dnia 17. maja:** hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 10 K 85 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 7 K 26 h. — Ziemniaków hektolitr 8 K 20 h. — Masła kilogr. 2 K 24 h; Siana łąk. (100 kilo) 6 K 40 h; siana koniecz. (100 kilo) 8 K 20 h. — Słomy 5 K 80 h.

## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamaszy, niech je kupi w sklepie szewskim

**ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.**

Buty ze składu tańsze o 10—20%, niż robione według miary.

Zamówienia według miary i naprawy uskutecznia się szybko. O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guxtur,**  
szewc w Cieszynie.

## Wszelkiego rodzaju środki żywności,

resztki materyi, części ubrań, stare i nowe, wielkie i małe, jedna Korona, dwie, trzy albo więcej bardzo pożądane w przytułkach dla sierot, gdzie biedne, zupełnie opuszczone dzieci zaczynasz od pierwszego roku mogą znaleźć schronienie. Pamiętaj, życzliwy dobroczyńco, jak wielkie łaski sobie skarbisz na całą wieczność każdym takim darem i posyłaj wkrótce twój dar do **St. Josefshelm Brüx**, dozorczyńi chłopców **M. Bernardina**, karmelitanka od Serca Jezusowego, albo do **St. Josefshelm Graupen**, dozorczyńi dziewcząt **M. Theresia**, karmelitanka S. J.

**Niezwykłe tanio!!**

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek połączony, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy **H. SPINGARN**, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.



## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Cieszarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszyńcu.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „**SAPOMENTHOL**“ wyrobu

**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerplemniom reumatycznym, gosioiowym, suchym bólom i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należności lub za zaliczką wysłać 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. **EUGENIUSZA MATULI**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

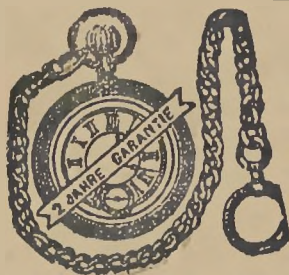
Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



**Szczęście tu**

wymienionych

**33 cennych przedmiotów franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacznikiem urzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne Insterko kieszonkowe z podwójnem szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macy do kołnierza i gorsn.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścion z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

**Za darmo i oplatnie**

posyłam mój ilustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.

Zakład ceglarski spadkobierców ś. p. **Franciszka Górniaka w Sibicy**, poczta Cieszyń 2 (dworzec kolejowy) ma na składzie i poleca do kupna własnego wyrobu piękne i trwałe

**KAFLE**

na płace pokojowe i kuchenne w rozmaitych kolorach i wzorach.

Wyrób ten odznacza się pięknością w wykonaniu i trwałością w użyciu, a nadto jeszcze ceną niższą od sprowadzanych z daleka tego rodzaju wyrobów.

**Agencye na Śląsku**

**Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Bogumin	P. Franciszek Dostal	w miejscu
Bystrzyca	P. Ignacy Januszewski	"
Cierlicko górne	P. Andrzej Wałach	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Jurczek Jan	w miejscu
Cisownica	P. Andrzej Macura	Ustroń
Czechowice	P. Jan Ożana	Dziedzice
Dziedzice	P. Józef Kłaptocz	w miejscu
Frysztat	P. Adolf Koutnik	"
Golezów	P. Paweł Prymus	"
Hruszów	P. Jan Szwiertnia	"
Jabłonków	P. Szymon Pohłudka	"
Karwina	P. Jerzy Buzek	"
Kocobędz	P. Maurycy Janik	"
Kończyce małe	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce wielkie	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Końska	P. Jan Brachaczek	"
Kozakowice dolne	P. Henryk Nohel	Trzynieć
Ligotka kameralna	P. Adam Macura	Golezów
Lutynia niemiecka	P. Paweł Rymorz	w miejscu
Lutynia polska	P. Adam Cichy	"
Łazy	P. August Wicherek	Lutynia niemiecka
Łyżbice	P. Karol Pawlik	w miejscu
Mazańcowice	P. Józef Chobot	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Jerzy Grycz	Międzyrzecze górne
Nawaie	P. Jan Steffek	"
Ogrodzona	P. Andrzej Hess	w miejscu
Olbrachcice	P. Jan Zientek (Towarzystwo wzaj. pomocy Tow. pedagog. w Cieszyńcu)	"
Oldrzychowice	P. Jan Martinek	Stonawa
Pietrwałd	P. Paweł Michejda	Trzynieć
Poręba	P. Jerzy Cymorek	Orłowa
Puńców	P. Franciszek Drągaler	"
Ropica	P. Franciszek Halfar	Cieszyn
Skoczów	P. Jan Szygut	"
Strumień	P. Jerzy Obracaj	w miejscu
Sucha górna	P. Józef Motyczko	"
Sucha średnia	P. Karol Łomozik	Sucha górna
Szobiszowice	P. Wiktor Fojeik	Błędowice dolne
Szumbark	P. Jan Krygiel	"
Trzynieć	P. Karol Halfar	w miejscu
Ustroń	P. Jan Klimsza	"
Wisła	P. Franciszek Płoszek	"
Zabłocie	P. Andrzej Broda	Strumień
Zabrzeg	P. Andrzej Ciećciała	Dziedzice
Zarzecze	P. Alojzy Vašica	Strumień
Zebrzydowice	P. Jan Ozaist	w miejscu
	P. Jan Przewoźnik	
	P. Jan Damek	

Wszystkie wyżej wymienione agencye upoważnione są do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie.

Kraków, 1. stycznia 1902.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.



# Na czas Bierzmowania!!

polecam

jako najstósowniejsze podarunki:

*Książki do modlitwy i nabożeństwa*, z aprobatą władzy kościelnej, bardzo doborowej treści, w rzeczywistości ładnych i gustownych oprawach.

*Kancjonały* własnego nakładu: ks. Janusza, ks. Żmijki i *Śpiewnik kościelny* w rozmaitych oprawach.

*Obrazy świętych* w prześlicznych wykonaniach, zaramowane, w różnych wielkościach,

oraz inne *inne wykwintne rzeczy* po nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

*Nauka i modlitwy o bierzmowaniu*, książeczka dla każdego po 10 ct. Większa ilość taniej!

**Edw. Feitzinger, Cieszyn,**  
Wyższa Brama 10.



## KOSY

najlepszego gatunku od 70 ct.  
do 1 złr. 20 ct.

według długości, pod gwarancją, za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,**  
**Papier asfaltowy ogniotrwały**  
najlepszej jakości.

*Trawerzy* do sklepów, taniej jak stare koleje. *Żelazo* na ankry, *Soszynę, Kurowinę, Blachę* na dachy, *Papier* na fundamenty przeciw wilgoci w murach. *Carbolineum*

przeciw zgniliznie drewna, *Pieczęta* żelazne, *Szparherthy*, *Pompy* żelazne, *Okucia* na drzwi i okna. *Okna* żelazne do chlewni, *Farby* i pokost, *Drut kolczysty* do ogradzania, *Rurki* żelazne do wodociągów, *Łopaty* do rurokowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

### Narzędzia

*rękoźmiernice, Kowadła, Miechy, Śrubstaki, Bormaszyny, Piły*, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję**  
*Kasy żelazne ogniotrwałe*

*Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich  
poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.

## UCZNIA

przyjmie

*Jerzy Krywski, fabryka instrumentów muzycznych w Cieszynie.*

## Objęcie restauracji.

Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy donoszę uprzejmie, że z dniem 1. maja b. r. objąłem restaurację, p. u.

## Bielska piwiarnia

(przedtem Franc. Pfeifer)

w Cieszynie, ulica Stefanii nr. 6.

Powołując się na znanie, którem moje dawniej jako restauratora zaszczycono, będę się i teraz o to starał, żeby moich Szan. P. T. Gości zadowolnić przez podanie tylko dobrych potraw i napoi, jak niemniej przez akurtną i sumienną obsługę.

Szynkować będę *Bielskie piwo marcowe, cesarskie i bok*, jak i *wyborne wina austriackie*.

*Dobra i smaczna kuchnia w każdą porę dzienną. Abonamenty na obiady i wieczerze po najtańszych cenach.*

Równocześnie zwracam na to uwagę, że także objąłem dla Cieszyna i okolicy *skład i hurtownię sprzedaży Bielsko-Bialskiego browaru akcyjnego w Bielsku*.

Prosząc o liczne łaskawe odwiedzanie, kreślę się z szacunkiem

*Andrzej Kłapsia, restaurator.*



Milliony pań używają

## „FEEOLIN”.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i nęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce stają się natychmiast arystokratyczną delikatnością i kształt przy użyciu „Feeoliny”.

„Feeolina” jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszych i najcenniejszych miód.

Ręczymy, że nastąpi smarowanie i faldy twarzy, przysutki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po użyciu „Feeoliny” bez śladu znikają.

„Feeolina” jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i pielęgnowania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny” zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie zadowolni. Szt. 1 k., 8 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., na saliczkę 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH**, Wien, VII., Mariahilferstrasse 23, I. Stock

Najtańsze źródło zakupna!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.**

*Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.*





Kto raz  
w wielkim handlu wina  
**Ignacego Kleina, Cieszyn**  
kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

## Edykt licytacyjny.

A I. 53/2.  
50.

W sprawie spadkowej po zmarłym *ś. p. k. s. Mon-  
signorze Karolu Hudłcu*, Jeneralnym Wika-  
ryuszu w *Frysztacie* sprzedane zostaną należące do  
masy spadkowej *meble i urządzenie mieszkalne i ku-  
chenne*, jakoteż *sprzęty gospodarskie*.

W tym celu naznacza się na farze we Frzyszta-  
cie licytacya

we wtorek, d. 27. maja 1902.

o godz. 9. przedpołudniem, która ewentualnie prze-  
prowadzoną zostanie w dalszym ciągu popołudniu, po-  
cząwszy od godz. 2.

Przedmioty wystawione na licytację mogą być  
obejrzane codziennie na farze we Frzyszta-  
cie aż do terminu licytacyjnego.

C. k. Sąd powiatowy we Frzyszta-  
cie, Oddz. I.,  
d. 15. maja 1902.

Weinberger.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką  
(w „DOMU NARODOWYM”, w rynku na I. piętrze  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego  
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-  
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.  
Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.  
Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedzie-  
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia  
zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.



## Franciszek Maryniok

*Końska*

p. Trzyniec, Śląsk austr.

poleca W. Duchowieństwu świeczniki oł-  
tarzowe i stacyjne, krzyże, dzwonki  
harmonijne 8- i 4-głosowe, kandelabry,  
lampy i t. d.; przyjmując wszelkie repa-  
raty kościelne do srebrzenia, zło-  
cenia i wykonując po najtańszych cenach.

Wzory wysłam franco.

Wyroby moje odznaczone zostały  
państwowym medalem.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane  
**BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE**  
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje  
bilety kolejowe  
okrężne



karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.  
Prospekta darmo i oplatnie.

**1/2 kilo**  
**pierza gęsiego**  
**tylko 60 ct.**

Rozślam zupełnie nowe, szare pierze,  
ręką darte, pół kilo tylko 60 ct.; te  
tame w lepszym gatunku tylko  
70 ct. w pocztowych pakietach pró-  
bnych 5 kg za pobraniem pocztowem.

**J. Krasa,**  
handel pierzem w Smichowie  
koło Pragi (Czechy).

Wymiana dozwolona. Upraszam o do-  
kładny adres.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
každorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 31. maja 1902.

Nr. 22.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Dar cesarza Wilhelma.

Cesarz niemiecki i król pruski, Wilhelm II., jest hojny — pieniędzy to on tam nie lubi wydawać i w składkowaniu na cele szlachetne ogranicza się do kwot jak najmniejszych, ale rozdaje na prawo i lewo portrety swoje i swoich przodków, jest bowiem ten władca niemiecki, pogromca Chińczyków i.... dzieci wrzesieńskich, przekonany, że cały świat powinien leżeć płackiem przed Hohenzollernami umarłymi i żywymi, że świat nie zna większych bohaterów nad pruskich Fryderyków i Wilhelmów. Dlatego też obecnie cesarz Wilhelm napisał do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Roosevelta, niesłychanie grzeczny list, w którym zawiadamia go o tem, że postanowił celem utrwalenia przyjaźni(1), łączącej naród amerykański z narodem niemieckim, ofiarować Stanom Zjednoczonym brązowy pomnik swego przodka króla pruskiego, Fryderyka II., nazwanego przez historyków pruskich Wielkim. Cesarz Wilhelm II. prosi prezydenta Roosevelta, aby ten pomnik ustawiono na jednym z placów publicznych w mieście Waszyngtonie.

Miasto Waszyngton ma nazwę swoją od naprawdę wielkiego męża, Jerzego Waszyngtona, który przed stu kilkudziesięciu laty uwolnił Stany Zjednoczone Ameryki Północnej od niewoli angielskiej, z kraju podległego Anglii zrobił wolną Rzeczpospolitą i był jej pierwszym prezydentem czczonym i kochanym przez swoich rodaków dla szlachetności serca i ofiarnej pracy dla swojego narodu. Amerykanie uczcili go pomnikiem. A kto to był Fryderyk II. Wielki?

Polacy znają dobrze to imię, bo on był jednym z tych, co sprowadzili na Polskę rozbiory. Ale posłuchajmy, co mówi o nim historyk angielski: „Podejrzliwy, wgardliwy i złośliwy tyran, utrwalaony w pamięci ludzkiej przez łupiestwa, złą wiarę i rząd despotyczny, a nadewszystko przez ową wielką, zyskowną zbrodnię, pierwszy podział Polski” — oto Fryderyk Wielki. „Na głowę Fryderyka,” mówi ten sam historyk, „spada wszystka krew, przelana w ciągu straszliwej, długoletniej wojny we wszystkich częściach świata,

krew Anglików, zniesionych pod Fonteney, krew górali szkockich, wyrzniętych pod Culloden. Jego nikiemność sprowadziła klęskę na dalekie krainy, gdzie samo imię Prus było nieznane.”

O tym to człowieku wielki Jerzy Waszyngton pisał: „Król pruski rządzi jak tyran nad milionami poddanych... Tysiące ludzi padło na pobojowiskach dla zaspokojenia jego ambicji, albo dla obrony jego niesprawiedliwych, tyrańskich czynów.”

Cesarz Wilhelm II. chce, aby pomnik Fryderyka postawiono w Waszyngtonie obok pomnika Wielkiego Waszyngtona, — chce, aby posąg tego, którego pamięć jest dla ludzi straszna, stał obok posagu człowieka, którego pamięć jest błogosławiona dla milionów ludzi, dla całej ludzkości. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, odpowiedział na list cesarza Wilhelma, że przyjmuje pomnik, — uczynił to przez grzeczność polityczną, ale Amerykanie nie cieszą się tym pomnikiem tyrana, a w Izbie reprezentantów amerykańskich jeden z nich, Stephens, ze stanu Texas, wniósł, aby Ameryka nie przyjęła tego pomnika, aby oświadczyła, że jako Rzeczpospolita nie może ze względów narodowych przyjąć, ani na publicznym placu stawiać posągów, przedstawiających królów lub cesarzy, którzy wogóle ongiś panowali lub teraz panują. Sprawa ta narobiła Amerykanom, jak niedawna wizyta księcia pruskiego Henryka, niemało kłopotu, a jeszcze nie jest załatwiona. Gazety amerykańskie są oburzone darem cesarza Wilhelma, a to, co piszą z tego powodu, jest wielkiem upokorzeniem dla Niemiec.

Cesarz Wilhelm II. chce, jak piszą niektóre gazety, koniecznie pojechać do Ameryki, ale go tam jakoś nie chcą prosić — darował więc pomnik po to, aby go zaprosili na odsłonięcie tego pomnika. Tymczasem łatwo może się zawieść. —

## O loteryi liczbowej.

W latach 1897. do 1900. rząd miał czystego zysku 51,079.544 Koron, a do tej sumy nie jest wliczona kwota 10,092.336 Koron, które rząd wziął za stemple od wygranych loteryjnych, tak, że razem



miał rząd czystego dochodu z loteryi 61,171.880 Koron. W tych latach 1897. do 1900. skarb państwa zebrał stówek loteryjnych 124,190.240 Koron, z czego wypłacił na zarząd loteryi i na wygrane 63,018.360 Koron. Tak więc prawie połowa stówek, wnoszonych przez ludność przepada, nie wygrywa ich nikt, zostają one w kieszeni rządu.

Tyle to pieniędzy wydiera z kieszeni ludzi ubogich, chcących łatwym sposobem przyjść do pieniędzy, loterya liczbowa. Gracz loteryjny potrafi sobie i rodzinie odmówić wszystkiego, byle mu starczyło na stawkę. Przegrał — gra dalej, by się odegrać, wygrał — gra dalej i jeszcze zawzięciej, aby jeszcze więcej wygrać. Gra staje się namiętnością, a ta odwodzi człowieka od uczciwej pracy i bałamuci człowieka nadzieją wygranej, która się nigdy nie spełnia.

Posłowie powinni się domagać, aby to nieszczęście ludności, loterya liczbowa, była jak najrychlej zniesiona, a ludność stawianiem na loteryi nie powinna kopać sobie grobu. Każdy uczciwy człowiek powinien sobie powiedzieć: Precz z loteryą liczbową! —

### O Wolfie.

Posel (Niemiec) dr. Schalk, wydał pismo p. t.: „Dlaczego ogłosiłem K. H. Wolfa człowiekiem pozbawionym czci“, w której zarzuca Wolfowi zbrodnicze postępowanie w sprawach miłosnych, karygodną lekkomyślność w sprawach pieniężnych i przekupstwo.

Jak już powszechnie wiadomo, Wolf uwiódł pannę Tschann, oszukując ją obietnicami małżeństwa. Dawał jej przytem rady, wkraczające w karno-sądową dziedzinę, aby zaś przeszkodzić odkryciu jego własnej winy, udzielał uwiedzionej dziewczynie wskazówki, na jakie mógł się zdobyć tylko człowiek, pozbawiony wszelkiego poczucia honoru. Kiedy następnie Tschannówna wyszła za Seidla, Wolf był do tego stopnia bezczelnym, iż ofiarował się na ojca chrzestnego pierwszego dziecka. Nadto po uroczystości na cześć Bismarcka udał się Wolf do pewnego domu publicznego i wywołał tam skandaliczne zajście.

W sprawach pieniężnych odznaczał się Wolf zupełnym brakiem uczciwości. Zawiódł zaufanie kilku swoich przyjaciół politycznych, którym posprzedawał papiery wartościowe, kaucyjne i t. p., chociaż oddano mu je pod tym warunkiem, że je tylko zastawi. Przedkładał fałszywe bilanse gazety „*Ostdeutsche Rundschau*“ i przedsiębrał cały szereg lekkomyślnych, nawet nieuczciwych operacji pieniężnych.

Brał łapówki od rozmaitych instytucji finansowych. I tak n. p. za sutem wynagrodzeniem zawarł umowę z „Towarzystwem kolei północnej“, którą zobowiązał się nie krytykować działalności wybitnych osobistości z tej instytucji; natomiast dozwoloną mu była „rze-

czowa krytyka“. Również od kolei<sup>2</sup> południowej wybrał Wolf łapówkę i zaprzestał atakować to towarzystwo. Od całego szeregu banków i kapitalistycznych przedsiębiorstw brał łapówki. W czasie, kiedy wobec rządu zajmował „niezłomnie opozycyjne“ stanowisko, paktował z pewnem ministerstwem o „pauzale“, czyli łapówkę. Wreszcie pewnemu wysłańcowi rządu rosyjskiego oświadczył gotowość oddania swego pisma na usługi caratu, obiecując za „książęcem wynagrodzeniem“ zamieszczać pochodzące od rządu rosyjskiego artykuły, które miały odpowiednio „nastrajać“ opinię publiczną.

Układy nie przysłyżły wszakże do skutku z powodu śmierci ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, księcia Lobanowa.

Oto zarzuty, jakie Niemiec Schalk podnosi przeciw bohaterowi niemieckiemu Wolfowi. Jak się okazuje, oddawna już nie dowierzali Wolfowi jego polityczni przyjaciele, lecz śledzili go, zbierali powyżej streszczone wiadomości, a równocześnie unosili się nad moralną wielkością tego swojego przywódcy. Od kilku lat znali wartość Wolfa, milczeli jednak, pozwalali mu odgrywać rolę wielkiego polityka narodowego i dopiero wówczas pokazali go w właściwym świetle, kiedy tego wymagał chwilowy ich interes. Charakteryzuje to wymownie całe stronnictwo wszechniemieckie i tych Niemców, którzy czcili Wolfa jako bohatera narodowego. —

### Co się dzieje na Martynice.

Z nieszczęśliwego miasta Saint-Pierre nadszedł list malarza Pawła Merwarta, który tam zginął, list pisany przed wybuchem wulkanu d. 3. maja. Nieboszczyk pisał:

Saint-Pierre na Martynice, 3. maja 1902.

„Droga matko! Słówek tylko dla zawiadomienia cię, że twój syn jest zdrow. Możesz być spokojna, gdyż zażywam tu najpiękniejszej pogody wiosennej, nie zbyt gorącej a prawie suchej, która w zupełności zniweczyła we mnie niedomagania artretyczne. Mam tu przed oczyma jedno z widowisk najbardziej interesujących — początek wybuchu wulkanu oddawna już wygasłego. To nawet zjawisko powoduje krótkość mego listu, który muszę szybko oddać, nie tracę ani minuty w śledzeniu przebiegu wypadku, poruszającego całe miasto Saint-Pierre. Na południe miasta wznosi się góra, wysokości 1200 metrów, która na dwie trzecie swej wysokości posiadała dawniej krater (otwory) wulkaniczne, połączone w łożysko, nazywane „suchy staw“. Otóż od chwili mego tutaj przybycia chmury siarczane zaczęły ukazywać się z kilku szczelin. Nie niepokojono się niemi z początku, ale otwory rozszerzyły się i pomnożyły i oto od pięciu dni staw ten powoli napelnił



się wodą siarczaną, która wypływa ze źródła u brzegu jednego z małych kraterów. Urządziłem wyprawę i dostałem się z wielkim trudem, ale też zachwycony do tego nowego jeziora i kraterów. Pomimo ciągłego deszczu i wiatru, pozostaliśmy w chmurach od 9. rano do 3. popołudniu. Robiłem zdjęcia fotograficznie i szkice. Od tego czasu objawy wulkaniczne przybrały charakter pełniejszy. Wczoraj słup dymu był podszyty słupem popiołu, dość rzadkiego jeszcze, ale nocy dzisiejszej miasto pokryło się warstwą popiołu od 2 do 15 milimetrów. Będę nadal czuwał nad moim wulkanem i wysłę najbliższą pocztą wszystkie dokumenty, dotyczące się tego przedmiotu. Zjawisko podobne zdarzyło się w roku 1851. Popiół padał w przeciagu dwóch dni i przestał potem bez żadnych dalszych skutków. Miejmy nadzieję, że i tym razem miasto i kolonia nie ucierpią więcej. Gdyby jednak zdarzył się jakiś fajerwerk, byłbym uszczęśliwiony nad wyraz... Bądź w każdym razie pewną, że pozostanę tu tylko tak długo, jak długo pozwoli mi na to bezpieczeństwo zupełne. Wszelkie inne szczegóły następną pocztą..."

Tu następują słowa pożegnania, słowa rozdzielające, gdy się pomyśli, — że było to pożegnanie ostatnie.

Wedle urzędowych obliczeń zginęło na Martynice osób 30.000. Wulkan Monte Pelée (to znaczy góra Łysa) ciągle wybucha i zniszczył już kilka miejscowości sąsiadujących z Saint-Pierre. W stolicy wyspy Martyniki, Forte de France, było trzęsienie ziemi. Z Forte de France donoszą, że koło nieszczęśliwego miasta Saint Pierre wybrzeże i morze jest na odległość jednej mili zawałone szczątkami okrętów. Chmury popiołu unoszą się nad miastem, na ulicach mnóstwo trupów, a domy w gruzach tak, że tylko kilka ścian stoi całych. Ciągłe słyszeć się daje podziemny huk i grzmoty. Piwnice banków w Saint-Pierre nienaruszone. Znalaziono tam papiery wartościowe i gotówkę około 2.000.000 franków, które przewieziono do Forte de France. Ludności na szczęście nieco więcej się wyratowało, niż myślano z początku, bo wiadomości do Europy przychodziły bardzo niedokładne. Z wulkanu Monte-Pelée ciągle jeszcze płynie lava, a na tej części wyspy Martyniki, w której znajduje się (a właściwie znajdowało) Saint-Pierre, nie ma śladu bujnej roślinności, — cała część wyspy jest zniszczona.

Wobec rozpaczliwego stanu, jaki panuje na Martynice, już mówią dzisiaj o potrzebie oczyszczenia całej wyspy z ludności i pozostawienia jej na pastwę wybuchom wulkanicznym.

W bliskości Martyniki dno morskie, leżące poprzednio w głębokości 200 metrów, pogłębiło się do 1200 metrów.

Roboty około oczyszczenia miasta Saint-Pierre idą bardzo powoli, z powodu ogromnego gorąca i unoszą-

cego się w powietrzu popiołu. Odór rozkładających się ciał zalatuje daleko na morze. Całej wyspie grożą z tego powodu choroby zaraźliwe (epidemie).

W Forte de France gromadzi się wielka ilość ludzi, którym grozi głód. Ruch handlowy w Forte de France zupełnie ustał. Wszystkich mieszkańców tego miasta opanowała trwoga; ludność zapelnia kościoły, w których odprawiają się nabożeństwa żałobne za nieszczęśliwe ofiary w Saint-Pierre.

Komisye naukowe stwierdzają, że całej jednej części wyspy Martyniki grozi zupełna zagłada. —

### Gospodarstwo i przemysł.

**Zjazd Kółek rolniczych.** W dniach 1. i 2. lipca b. r. odbędzie się w Tarnowie walny zjazd Kółek rolniczych z całej Galicji, połączony z wystawą maszyn rolniczych, przyborów mleczarskich, wyrobów powroźniczych i ślusarskich. —

**Grady w Galicji.** Do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń nadeszły wiadomości o gradach w 5 okolicach koło Przeworska, w powiecie borszczowskim i w Czyreszu na Bukowinie. —

**Obgryzanie żłobów przez konie i bydło** bywa najczęściej skutkiem karmienia paszą, zawierającą za mało soli. Przez zadawanie soli inwentarz pozbywa się tej wady. —

**Zasiewy wiosenne** częstokroć niszczone są przez ptactwo, a szczególnie przez dzikie gołębie, które zbierają z zagony, a nawet wygrzebują dziobami zasiany groch, wykę i t. p. Jest sposób pewny uchronienia się od tego: ziarno siewne moczy się w wodzie, w której roz tarto czosnek. Namoczonego w wodzie czosnkowej ziarna nie tyka żadne ptactwo. —

**Krowy od dawna kaszlące** bywają zazwyczaj tuberkuliczne. Takie krowy powinny być jak najprędzej usunięte z chlewa, gdyż kaszląc, rozpryskują na około siebie wilgoć, zawierającą tuberkuły. Tym sposobem, okok stojące bydło, może być zarażone. —

### Jura i Jónek.

*Jura.* Cóż tam kany nowego we świecie?

*Jónek.* Nic takigo, staro bięda. Ludzie se eny fórt swoigo nie wożom a cudze chwołom.

*Jura.* To je u nas staro pieśniczka.

*Jónek.* Jecholech ci ku Ostrawie cesarskom a tu widzem na jednej chałupie tabulke: Paul Moc stolorz in Kocobendz. Już mu je lepszy, że chocioż mo dwa słowa nimiecki w tabulce, teraz usz musi każdy powiedzieć, że to je „bildowany“ stolorz.

*Jura.* Tyn Moc nima pierszy ani ostatni takich eszcze je moc u nas, co sie pawimi piórami strojom a o swoi pióra nie dbajom.



*Jónek.* Rzecz też jeden siedlok przyszedł do bogactwo, tak se hnet chciol napytać pacholka coby umiol po nimiecku.

*Jura.* A znalazł takiego pacholka?

*Jónek.* Na fórt sie zgłusił jeden pacholik ze somiednij dziedziny i prawi że umi po nimiecku.

*Jura.* Z miski!

*Jónek.* Nie wiele inaczy. Ale ten siedlok mu tak prai: Wiesz pojady my se obezdrzić kroi a jak przijady my do nimieckich stron, żebyś sie umiol z ludźmi dorządzić.

*Jura.* Coby wiedzieli kaj jadom.

*Jónek.* No. I przijechali w nimieckim kraju ku jednej wodzie, aże nie byli znajomi, tak niewiedzieli, jak je ta woda głęboko.

*Jura.* Było sie trza ludzi spytać.

*Jónek.* Tak sie też stało. Stał tam za wodom jeden człowiek; tóż ten siedlok kozoł temu pacholkowi: spytej sie tam tego za tom wodom po nimiecku, esi tu przejadamy.

*Jura.* A pacholek isto nic nie umiol.

*Jónek.* Ehę. Ale fórt jakosi zamleł językiem i zakrzyczoł: Hej, du, głęboko tu?

*Jura.* Ten temu doł!

*Jónek.* Ale ten za wodom to był guły niemiec, tóż nie rozumiał co to woło i pyto sie: Was? was? A ten siedlok sie pytoł pacholka: Cóż to ten człowiek odpowiedzioł? Że tu przelos, prai se pacholek.

*Jura.* Aha was i loz to jedno. To ci nasi niemcy z dziedziny wszyscy tacy niemcy.

*Jónek.* Kietu przelos, prai se gazda, to i my tu przejadamy. Ale tam było na tym miejscu wody dość hrubo, eny Opatrzność Boska, że sie nie potopili. Jak sie też dostali szczęśliwie na brzeg, na drugom strone, tóż ten siedlok praił temu swojemu kuczerowi: Dybyś mie tak był utopił, tobych cie był hnet ze służby wypowiedzioł!

*Jura.* Cha, cha, cha! —

## Korespondencya.

### Z Ustronia.

Z przyjemnością donosimy śląskiej ludności polskiej o tem, czego świadkiem był cały Ustron ubiegłej soboty. Bez różnicy wyznań, wszystek ludek ustronński, pośpieszył z widocznym zapalem, aby pogratulować, aby wynurzyć uczucia najgorętszej miłości i niekłamnego przywiązania do swego zacnego proboszcza i współobywatela, Najprzew. ks. kanonika, obecnie — ku największemu zaszczytowi gminy Ustronia — Generalnego Wikaryusza ks. Jerzego Kołka. Wiadomość o zamianowaniu ks. kanonika Kołka Generalnym Wikaryuszem przyjęliśmy z największym zadowoleniem, wieść ta rozentuzjuszowała wysoce i katolików i innych obywateli, bo wszyscy umieją należycie cenić niezrównane zalety, jakie opatrzność w szlachetny jego umysł i dobre serce złożyła, zalety, które go czynią najzdolniejszym sternikiem nawy kościoła katolickiego w naszym kraju. Nie dziw więc, że ubiegłej soboty pod wieczór przy wspaniałem oświetleniu stały się setki obywateli Ustronia przed tutejszem probostwem z szeregiem reprezentacyj na przodzie: reprezentacje gminy Ustron i Hermanice ze swymi Szan. wójtami na czele, reprezentacja komitetu kościelnego, zboru ewangelickiego i izraelickiego, Rady szkolnej, ciała

nauczycielskiego, straży ogniowej, Stowarzyszenia weteranów, gwarectwa, „Czytelni katolickiej” i komendy żandarmeryi, a za tym szeregiem tłumy ludu dobrego serca, chcącego się radować z radującymi się, z pośród którego wydobywały się prześliczne dźwięki chóru polskiego „Lutni” na cześć z łaski apostolskiej odznaczanego. Wzruszająca była to chwila, gdy powyżej wymienione deputacje składały szczerze życzenia Najprzew. Generalnemu Wikaryuszowi. Rozpoczęli dziewczynka i chłopiec, tłumacząc uczucia radości dziatwy szkolnej, wręczając mu prześliczny bukiet. Kolejno po nich gratulowali wzruszającemi słowy reprezentanci poszczególnych ciał i stowarzyszeń, za co w serdecznych słowach dziękował Najprzew. Generalny Wikaryusz, nie mogąc tańc wzruszenia, wywołanego tylu objawami szczerzego uniesienia obywatelów. Znamiennym był ustęp w przemowie chłopca szkolnego, w którym tak powiedział: „Ten, który Cię powołał z zakątka zapomnienia (Błędowice) na widownię publiczną, szeroką, Ciebie, zwierzchnika kilkutyśięcznych owieczek, niechaj pobłogosławi Twą działalność pasterską...” Tak jest, Bóg wszechmogący, który Cię uczynił przełożonym nad całym ludem katolickim na Śląsku, żeś zdolnościami obdarzon, On, który miłosierdem okiem spoglądał na Cię, gdy Cię przeszło 27 lat smagały ciosy losu, Opatrzność Boska, troszcząca się widocznie, ba namacalnie o Ciebie, niechaj pokieruje szczęśliwie na pożytek podwładnych Twą pasterską działalnością; z temi życzeniami opuszcili Cię na koniec sobotniej owacy wiernie oddani Ustroniacy, a chociaż w krótkości będziesz się żegnał ze swymi parafianami, którym niestety tylko 2 lata byleś szlachetnym, wzorowym duszpasterzem, oni nigdy nie zapomną o Tobie, bo czynami wryłeś się głęboko w ich serca, które Cię otaczały i będą na zawsze otaczać najgłębszą czcią i poszanowaniem. W zamian za to prosimy Cię, abyś i nadal na Twym wzniosłym stanowisku nie spuszczał z nas Twego dobrotliwego, ojcowskiego oka, ale pozostał dla nas zawsze troskliwym doradcą i czułym opiekunem duchownym.

Bóg wszechmogący niechaj przez długie lata pomysłnością wszechstronną i zdrowiem wspiera Twą zapewne błogą pasterską działalność. *Vivat!* —

## Z Rady państwa.

Stała się rzecz niezwykła. Austriacka Rada państwa uchwaliła nareszcie po pięciu latach po raz pierwszy budżet państwowy w drodze konstytucyjnej. Już odbyło się trzecie czytanie budżetu i w imiennem głosowaniu przyjęto go 154 głosami przeciw 114. Gdy prezydent Izby ogłosił, że budżet na rok 1902. wraz z ustawą finansową przyjęty został w trzecim czytaniu, rozległy się w sali i na galeryach huczne oklaski. a wielu posłów pośpieszyło ku prezesowi gabinetu Koerberowi, by pogratulować mu tego sukcesu. Rzeczywiście przyznać trzeba, że sukces to nie lada, a dla przyszłości parlamentaryzmu w Austrii ma ten wypadek ogromnie doniosłe znaczenie. Zdaje się że, choroba obstrukcyjna już nie powróci, że wogóle obstrukcja przeżyła się już jak każdy chorobliwy objaw, a parlament nabrawszy na nowo świadomości swych praw, a może i obowiązków, będzie nadal niezbędnym i najważniejszym czynnikiem życia konstytucyjnego w



państwie. Może jeszcze minie i kilka lat, zanim naprawdę parlament ten wzbije się na te wyżyny, na których powinno stać ciało prawodawcze, może jeszcze zdarzać się będą sporadycznie pewne wykolejenia, ale bądź co bądź zwrot ku lepszemu jest ogromny.

Jeszcze krótko przedtem nikt nie przypuszczał, ażeby możliwem było uchwalić budżet w maju i dlatego rząd wniósł już do Izby trzecie prowizoryum budżetowe na czerwiec. Tymczasem stronnictwa jakoś same zdobyły się na pospiesz i energię, wielu zapisa-nych do głosu mowców rzekło się głosu, inni hamowali się w swych wywodach i dzięki temu prędko przedyskutowano resztę tytułów etatu ministerstwa rolnictwa i cały etat ministerstwa sprawiedliwości.

Teraz nastanie przerwa w pracach Izby, aby dać delegacyom możność ukończenia obrad. W czerwcu obradować będzie Rada państwa jeszcze do 10. lub 12. poczem zbiorą się Sejmy. Niestety przed rozejściem się na wakacje będzie musiała Izba uchwalić jedną bardzo niesympatyczną ustawę, zaprowadzającą podatek od biletów kolejowych. Sam parlament związał sobie ręce co do tej ustawy, wywierając na rząd presję, aby zobowiązał się kategorycznie znieść myto na drogach państwowych od 1. stycznia 1903. Nie będzie więc wprowadzić mytu na gościńcach państwowych, ale za to jazda koleją będzie droższa o 12%.

Obecnie nad budżetem państwowym obraduje Izba panów. —

## Z ziem polskich.

Rocznica narodowa. We wtorek d. 4. czerwca b. r. przypada 30-sta rocznica zgonu jednego z najznakomitszych muzyków polskich, Stanisława Moniuszki, którego pieśni i opery są powszechnie znane i lubiane, a arye z jego „Halki” zaliczają do najmilejszych pieśni polskich. —

Teatr ludowy. Otwarty został w Krakowie teatr ludowy, Urządził go dzielny Knake-Zawadzki, dzielny dlatego, że pomimo licznych przeszkód postawił na swoim. Trudno jest bowiem utrzymać porządną trupę artystów dramatycznych, jeśli ceny miejsc w teatrze mają być bardzo niskie. Odrestaurowano starą spaloną fabrykę i przerobiono ją na scenę ludową. Jest to ogromny zysk dla ludności krakowskiej, może ona teraz korzystać z niskich cen i z przedstawień najrozmaitszej treści. Dobry teatr ma zawsze dobry wpływ, unosi człowieka w inne otoczenie, wśród nieznanym mu ludzi wskazuje mu cierpienia i radości ludzkie, przedstawia piękne, podniosłe charaktery, albo też brzydkie i nędzne. Człowiek korzystając z teatru, wyrabia się, nabiera upodobania w pięknie, w sztuce, i pozbywa się pociągu do marnych, powierzchownych przyjemności. —

Gość z Brazylii. Przybył do Krakowa ks. Cezary Wyszyński, proboszcz parafii Rio Vermelho w dycezyi Kurytybskiej, znany ze swej działalności na polu oświaty polskiej w koloniach brazylijskich. Szanowny gość zamierza zabawić parę tygodni w Galicyi w celu zorganizowania pomocy duchownej dla kolonii polskich w Brazylii oraz pozyskania środków na oświatę. W tym też celu czcigodny kapłan wkrótce zawita do Lwowa. —

Ze Lwowa w Galicyi donoszą do gazet niemieckich, że Niemcy tysiącami opuszczają Galicyę i wędrują głównie do Ameryki. Gdyby nie dzieci wrzesni-

skie, byłiby tam mogli spokojnie siedzieć. Wszyscy pewnie żalują, że muszą wychodzić z polskiej ziemi, gdzie im wiary i języka nie wydzierano, i gdzie na polskim ludzie się pobogacili. —

Poznań. Donoszą tu z Warszawy: Szef departamentu Czernoi został wczoraj wieczorem podczas jazdy w lesie z Komska do Radoszyc napadnięty przez dwa indywidua i strzałami rewolwerowymi zamordowany. Mordercy uciekli. —

Pedagogia pruska nie przestaje święcić tryumfów. O świeżym brutalnym postępku jednego z nauczycieli donoszą poznańskiemu „Wielkopolaninowi” Mianowicie nauczyciel w Nowym Kramsku, Niemiec Freier, używa bardzo często kija, aby wpajać naukę religii dzieciom naszym w języku niezrozumiałym. Tę metodę zastosował także do córki gospodarza, Józefa Konopnickiego. Konopnicka opuściła szkołę z dniem 1. kwietnia. Na początku lutego miał nauczyciel ten wykład religii, a raczej naukę o Sakramentach św. Konopnicka nie umiała powtórzyć słowa „Sakramentalien”, mówiła „Sakramente”. Za to zatrzymał ją nauczyciel godzinę i dał jej 4 „łapy”, we wtorek znowu godzinę i 4 „łapy” tak silne, że skórę na palcach przeciął, we środę godzinę i 4 „łapy”, oraz dał jej jeszcze przydomek „Kebnitzer Fräulein”. Jeszcze brutalniej obszedł się z drugą 11 letnią córką p. Konopnickiego. Nie mogła się ona porozumieć z nim w języku niemieckim. Za to bił ją po głowie kijem, tak, że miała guz na grubość palca — oko zaś uderzeniem kija tak potłukł, że lekarz w Babimoście leczył dziewczynkę blisko 5 tygodni, a 3 tygodnie była w Poznaniu w klinice ocznej dra Bogdana Wicherkiewicza, któremu zawdzięczać mogą rodzice, że dziecko oka nie straciło.

Jedna niemiecko-katolicka gazeta, omawiając zapowiedziane dalsze 250 milionów na kolonizację, pisze: „Nowe te pieniądze wyrzuca się właściwie jak w wodę, bo nie zdołają one zgermanizować ani jednego Polaka. Należałoby przynajmniej być na tyle przyzwolnym, by nie żądać od Polaków we formie podatków pieniędzy na rugowanie ich z własnej ojczyzny.” —

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W obradach delegacyi nad polityką państwa poseł Kramarz mówił, że program stronnictwa wszechniemieckiego dąży do ścisłego sojuszu między państwem niemieckiem a Austrią. Przez to cesarz austriacki zszedłby do roli króla bawarskiego, albo württemberskiego. P. Stein: Ten ścisły sojusz istniał do r. 1866. P. Kramarz: Nie było jednak cesarza niemieckiego takiego, jak dziś. Przeciwnie propagandzie „Los von Rom” w Austrii nie występuje się wcale. Niemcy w podobnym wypadku inaczejby postąpiły. Ruch „Los von Rom” jest szkodliwy i niebezpieczny. Sądzę, że zadaniem polityki zagranicznej byłoby wystąpić przeciw agitacyi wszechniemieckiej. Żadne państwo na świecie nie zniósłoby u siebie takiej agitacyi. Niechby kto spróbował urządzić coś takiego w Prusiech, gdzie tak energicznie występuje się przeciw polskim ojcom i matkom, którzy chcą tylko, aby ich dzieci uczono w języku ojczystym. Żadne państwo nie pozwoliłoby na importowanie w swoje granice takiej agitacyi. Tylko w Austrii wielki sąsiedni naród może agitować bezkarnie pod płaszczykiem ruchu religijnego. Prócz posła Kra-



marza i innych przemawiał w delegacji poseł polski **Dzieduszycki**. —

— Zachodnio-niemiecki związek przemysłowców uchwalił bojkotować wszystkie firmy w Austrii i na Węgrzech, które w ostatnich czasach korespondowały z niemieckimi firmami w języku węgierskim albo czeskim, zamiast jak dotychczas, w języku niemieckim. Uchwała ta dotyka przeważnie 400 firm w Czechach i na Węgrzech. —

— W Tryeście strejkują 2000 murarzy i robotników budowlanych z powodu żądań podwyższenia płacy. —

**Prusy i Niemcy.** Na porządku dziennym Sejmu pruskiego dyskusja nad pomnożeniem funduszu kolonizacyjnego o 250 milionów. Zabiera głos kanclerz hr. Bismarck. Uzasadniając przedłożenie wywodzi, że rząd ma prawo i obowiązek w interesie bezpieczeństwa monarchii stworzyć obronę przeciw wielkopolskiej agitacji. Konstytucyjne prawa polskich współobywateli mają także w przyszłości być dotrzymane (!), jednakże dążność zmiany obecnych stosunków musi być zgniecioną. Idzie o dalszy ciąg dzieła, które książę Bismarck rozpoczął w r. 1886. Dalej uzasadnia hr. Bismarck poszczególne ustępy przedłożenia. Jest ono — mówi — spełnieniem jednego z przyrzeczeń, które podczas styczniowej dyskusji nad stosunkami w prowincjach z ludnością mieszaną złożyłem co do polityki, jaka na przyszłość będzie tam prowadzona. Być może, że komisja kolonizacyjna popełniała błędy, lecz pracowała gorliwie i skutecznie. Polecenia godnem jest tworzenie domen państwowych. Uznał to książę Bismarck w mowie, wygłoszonej w r. 1894. przed deputacją, która przybyła do Warcina. Będę czuwał, aby urzędnicy, którzy administrują funduszem kolonizacyjnym, kierowali się tylko wyłącznie narodowymi i rzeczowymi względami. W ziemie pojawiają się dalsze przedłożenia dla popierania niemieckiego żywiołu w prowincjach wschodnich. — W szczególności będą wprowadzone dodatki do pensji dla niektórych kategorii urzędników, n. p. dla nauczycieli szkół ludowych w tych prowincjach. Hr. Bismarck kończy wezwaniem Izby, aby poparła rząd, który chce bronić niemieckiego żywiołu.

— Właściciel ziemski Jessen w północnym Szlezwiku kazał drzwi stodoły odświeżyć i pomalować je białą i czerwono. Niemcy tamtejsi uznali te barwy za niebezpieczne dla całości państwa niemieckiego i spowodowali władzę do wystąpienia przeciw demonstrantowi. Kiedy Jessen nie słuchał wezwania, kazał sołtys pomalować czerwoną barwą na czarno, przeciw czemu zaprotestował Jessen. Sprawa oparła się o najwyższy sąd administracyjny, który orzekł, że widoczną jest rzeczą, iż Jessen chciał urządzić polityczną i wrogą państwu demonstrację, która była zdolną zakłócić porządek w owej okolicy i że władza policyjna postąpiła słusznie, gdy czerwoną barwą zastąpiła czarną. —

**Włochy.** Królestwo byli w tych dniach w Neapolu. Gdy pociąg przejeżdżał koło arsenału, pewien człowiek rzucił na pociąg dwa kamienie. Natychmiast go aresztowano, nazywa się **Vincento Guerriero** i był raz karany za kradzież. —

**Rosya.** W Kownie w więzieniu znajdowało się kilku uwieczonych studentów. Postępowanie z nimi ze strony władzy więziennej było jak najgorsze. Okoliczność ta spowodowała bunt wszystkich wogóle więźniów, — którzy wzięli w obronę więźniów politycznych. Straż

więzienna okazała się bezradną. Wybijano w więzieniu szyby i wyłamywano kraty. Nareszcie wezwano na pomoc wojsko, które zdołało stłumić bunt więźniów. W następstwie tego zastosowano do uczestników kary cielesne, — które wywołują tu powszechne oburzenie i nie przyczyniają się bynajmniej do uspokojenia umysłów. —

— Prezydent republiki francuskiej p. **Loubet** był w ubiegłym tygodniu gościem cara na dworze w Petersburgu. Przy tej sposobności odbył się naturalnie cały szereg wspaniałych biesiad, na których wypowiedziane nieuniknione w takich razach toasty, w których politycy i dziennikarze całego świata dopatrują się rozmaitych ukrytych, a głębokich mądrości. Dzienniki francuskie pod niebiosą wynoszą znaczenie tej podróży Loubeta do Rosji, a ponieważ wiedzą o tem, że car jest zwolennikiem pokoju, a nie wojny, przeto łamaczą toasty wypowiedziane w Petersburgu w ten sposób, iż stwierdzają one w oczach całego świata, iż sojusz Rosji z Francją jest nierównie więcej pokojowym przymierzem niż trójprzymierze. Loubet opuścił już gościnną Rosję, a w powrocie do Francji zatrzymał się na kilka godzin w Kopenhadze, by złożyć wizytę dziadkowi cara ze strony macierzystej, królowi duńskiemu Chrystyanowi. —

— Jeden z pułków piechoty, stojący dotychczas garnizonem w Moskwie, przeniesiono w głąb Rosji. Powodem jest fakt, iż oficerowie rozdzielali między żołnierzy odezwy rewolucyjne; 18 oficerów i wielu podoficerów aresztowano. —

**Francya.** Prezydent ministrów **Waldeck-Rousseau** ma zamiar ustąpić. Jest on jednym z najsłabszych ministrów we Francji w ostatnich czasach. —

**Anglia.** Wyspa Malta na morzu Śródziemnem, należąca jak wiadomo do Anglii, jest niezadowolona z angielskiego panowania. Zarząd wyspy nie zgodził się na uchwalenie funduszu na uroczystości koronacyjne króla Edwarda, oświadczając, iż Malta znajduje się w niewolnictwie i ma raczej powód do żałoby, aniżeli do radości. Jak wiadomo, rząd angielski wydał przed jakimś czasem rozporządzenia językowe, które skutkiem rozgoryczenia ludności wyspy, po większej części cofnąć musiał. — Może być, że ludność maltańska czuje się niezadowolona z panowania angielskiego, które jednak w stosunku do innych rządów jest jeszcze znośniejsze, co dowodzi najlepiej wzmiankowana uchwała, że Malta nie daje nie na uroczystości koronacyjną. Gdyby to w innym kraju zaszło, poczytano by to za zdradę stanu, a cofnięcie rozporządzeń językowych również dowodzi, iż rząd angielski nie jest uparty. —

**Rumunia.** Z okazji rocznicy ogłoszenia niezawisłości Rumunii król wydał rozkaz dzienny do wojska rumuńskiego, w którym zapowiada nowe urządzenie wojska w duchu nowoczesnym. Naczelnicy komend mają otrzymać większą samodzielność, gdyż spada na nich wielka odpowiedzialność. Dyscyplina — powiada król — jest podstawą armii, ale ta powinna się opierać na sprawiedliwości i bezstronności i na wzajemnej miłości i zaufaniu. Należy się dawać jasne a roztropne rozkazy. Myśl, że wielką surowością idzie się ku prawdziwej dyscyplinie, powinna być zupełnie wykluczona. Życzę sobie, by przy wyznaczaniu kar oficerom i żołnierzom, trzymano się zasady, że kara nie ma być zemstą, lecz środkiem do poprawy, każdy błąd ma być tylko raz karany materialnie lub moralnie, przyczem należy



także uwzględnić charakter tego, kto ma być ukarany. Życzę sobie, by kara cielesna znikła zupełnie z wojska. —

**Belgia.** D. 25. odbyły się nowe wybory połowy członków belgijskiej Izby posłów, oraz kilka uzupełniających wyborów do senatu. Według dotychczasowego doniesienia o wyniku wyborów rząd rozporządzać będzie większością 22 głosów, zamiast dotychczasowej większości 20 głosów. Opozycja zyskała 7 mandatów. —

## Rozmaitości.

— **Szósty krajowy kurs pożarnictwa.** Zakończono we Lwowie trwający od 1. maja b. r. szósty krajowy kurs pożarnictwa, urządzony przez Związek strażacki. Na podstawie uchwał Komisji egzaminacyjnej tego kursu uznani zostali za uzdolnionych na instruktorów różnych stopni przy strażach pożarnych: Andrejko Aleksander z Tylicza, Augustowski Bronisław z Biecha, Berczowski Ignacy z Jarosławia, Francuz Marcin ze Sucheja, Frenkiel Izidor ze Lwowa, Gregoraszczyk Antoni z Pistynia, Gdula Franciszek z Leżajska, Gonet Józef z Korczyny, Guot Bazyl z Sokołówki, Hanik Adolf z Jabłonowa, Hentschel Edmund z Kamionki Strumiłowej, Kwiatkowski Stanisław z Chorostkowa, Leśniak Jan z Piwnicznej, Pałka Józef z Limanowej, Pozorini Stanisław z Rohatyna, Rajca Stanisław ze Lwowa, Rożak Józef z Jaworowa, Sardeński Karol ze Lwowa, Sowiński Ludwik z Tuchowa, Tokarczyk Jędrzej z Nowego Sącza, Werschler Michał z Żurawna, Wojciechów Antoni z Bursztyna, Wronka Tadeusz z Winnik, Wojnarski Józef z Łańcuta i Zabierowski Adam. Nauki na kursie udzielali: Dr. Ignacy Lieken-dorf (o zakładaniu opatrunków i pierwszej pomocy w nagłych wypadkach), Antoni Szczerbowski (teoria, taktyka, nauka sygnałów, ćwiczenia rządowe i ze si-kawkami), Hilary Eliasiewicz (ćwiczenia z przyrządami).

— **Wulkany.** Ziemia nasza była z początku rozżarzoną masą gazową, później kulą płynną, która stygnąc, pokryła się w końcu twardą skorupą. Ogniasto płynne jądro stało się źródłem wulkanów. Czynnych obecnie lub w czasach historycznych jest około 300 wulkanów. W Europie bardzo znane: Wezuwiusz pod Neapolem (pierwszy wybuch w roku 79. po Chr. za panowania Tytusa, następny w r. 1631., ostatni w r. 1872), Etna na Sycylii oraz góry ogniaste w Islandyi. W Azji na Archipelagu Malajskim czyli Indyjskim wulkan Krakatau, który był czynny przez cały wiek XIX. Na Oceanie spokojnym wyspy Sandwich są terenem najwspanialszych zjawisk wulkanicznych. Znane są tam góry ogniaste Mauna Loa i Mauna Kea. Wybuch na Mauna Loa w r. 1866. trwał bez przerwy przez 10 miesięcy, w bocznym zaś jego kraterze ciągle dzień i noc kipi lawa. —

— **W szkole.** Profesor: „Jakich zębów człowiek dostaje na końcu?”

Uczeń: „Fałszywych, proszę pana profesora.” —

— **Nic dziwnego.** „To szczególne, że twoje włosy są już siwe, a broda czarna.”

„Nic w tem nie ma dziwnego, wszak moja broda jest o dwadzieścia lat młodsza od włosów.” —

— **Ważny powód.** Matka: „Dzieci, teraz musicie być grzeczne. Ojciec wywichnął kobie rękę i nie może wam dać w skórę.” —

— **Z obserwacji pływaka.** „Co jest najtrudniejsze dla kobiety uczącej się pływać?”

„Trzymać usta zamknięte.” —

— **Wesoły kącik.** „Tatusiu, co to jest unosić się ślepą miłością?”

„Jest to żenić się przed zasięgnięciem informacji majątkowych.” —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Jerzy Kołek, mianowany proboszcz w Frysztacie i księzęco-biskupi kanclerz, zamianowany został przez ks. kardynała Koppa Jeneralnym Wikaryuszem dla austriackiej części dycezyji wrocławskiej. Ks. dr. Andrzej Bielek, profesor i spirytualny w Cieszynie zamianowany został księzęco-biskupim kanclerzem. —

— **Mianowanie.** Roman Grylewicz, praktykant pocztowy w Cieszynie, mianowany został asystentem pocztowym. —

— **Mianowanie.** Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował radcę rachunkowego Alojzego Baczyńskiego, starszym radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym rządu krajowego w Opawie. —

— **Śląska Rada szkolna krajowa** na posiedzeniu d. 23. kwietnia b. r. zatwierdziła podział I. klasy polskiej szkoły ludowej na dwa oddziały. —

— **Bierzmowanie w diekanstwie Cieszyńskim.** Ks. kardynał będzie udzielał tego roku sakramentu Bierzmowania dnia 15. i 16. czerwca w Cieszynie, 17. w Ustronie a 18. w Trzyńcu. Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownych czytelników „Gwiazdki” na broszurkę ks. prof. Edwarda Waschitzy p. t. „Nauki o Bierzmowaniu i modlitwy” (str. 69), która w sposób bardzo przystępny, gruntowny i nader zajmujący poucza o Bierzmowaniu. Autor uwzględnia współczesne stosunki, szczególnie obojętność religijną, wskazuje na potrzeby naszych czasów i nie tylko poucza, ale bawi i interesuje przez żywy, oryginalny ton swoich nauk czytelnika. Gotujący się do Bierzmowania znajdą też na końcu tej broszurki modlitwy przed i po Bierzmowaniu; czego w naszych kancyonalach zupełny brak. Więc nauki te można wszystkim, także bierzmowanym, jak najgoręcej zalecić. Do nabycia w sakrystyi kościoła parafialnego w Cieszynie albo w mieszkaniu p. Bulika, kościelnego w Cieszynie. Cena 30 halerzy. —

— **Matura** w tutejszem gimnazjum niemieckiem rozpoczyna się 7. czerwca. —

— **Procesya Bożego Ciała** odbyła się w Cieszynie przy pięknej pogodzie i przy nadzwyczaj licznym udziale wiernych. Wojsko tworząc szpaler, utrzymywało wzorowy porządek. Procesję prowadził ks. Monsignore Sikora. —

— **Miesiąc maj**, cały chłodny i przykry, wypogodził się dopiero w ostatnich dniach. Roślinność zaczyna się dopiero teraz szybko rozwijać. —

— **„Silesia”** otrzyma nowego redaktora w osobie berlińczyka Pfannkucha. Sądzymy, że obecnie Niemcy ślascy będą już zupełnie zadowoleni. —

— **Fanty na loteryę „Macierzy szkolnej”** ofiarowali: p. prof. Pius Weloński w Warszawie: duży brązowy medalion, wyobrażający podobiznę Stanisława Skalmierczyka, pierwszego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1400; p. Konrad Krzyżanowski, artysta malarz w Warszawie: obraz olejny Wrzeszcza,



przedstawiający pejzaż, oraz studyum własne, przedstawiające głowę młodej kobiety. —

— Towarzystwo Domu Narodowego prócz kartek, o których pisaliśmy w poprzednim numerze, wydało dwie nowe, a bardzo ładne. Jedna z nich przedstawia parę włóścian w stroju wałaskim z okolic Jabłonkowa, a druga kościół katolicki w Jabłonkowie. Kartki Tow. Domu Narodowego nabywać można w handlu p. Kutzera po cenie 5 ct. za sztukę. —

— Towarzystwo rolnicze krakowskie odbywało narady w dniach 22. maja i następnych w Krakowie. W zgromadzeniu wziął udział delegat śląskiego Towarzystwa rolniczego p. Teper, który w przemówieniu zaznaczył, że ludność polska na Śląsku powinna znaleźć oparcie w Towarzystwie krakowskim. —

— Budowę nowego mostu nad Olszą obok Strzelnicy, mający połączyć dworzec kolejowy z Wyższą bramą, rozpoczęto w tych dniach. Z końcem września będzie most gotowy a d. 4. października, w imieniny cesarskie, nastąpi jego otwarcie. —

— Bezpłatna wypożyczalnia książek Związku śląskich katolików w Cieszynie będzie zamknięta przez dwa miesiące t. j. od 15. lipca do 15. września. Od dziś ściągają się już książki każdej niedzieli od 2—3. Do 15. lipca muszą być wszystkie książki ściągnięte, bo przez wakacje urządzi się ścisłą kontrolę książek. — Bibliotekarz przytem publicznie dziękuje wielce szanownym dobrodziejom z Warszawy za otrzymane książki. Zaznaczyć trzeba, że pomiędzy temi 44 darowanymi książkami jest 38 pięknie w płótno oprawnych, a trzy tomy stanowią dwa tygodniki ilustrowane z ostatnich dwu lat. Jeszcze raz więc za to szczerze „Bóg zapłać“ zaszyła bibliotekarz z domu bł. Jana Sarkandra na Starym Targu w Cieszynie. —

— W sprawie spisu przedsiębiorstw przemysłowych i gospodarstw rolnych. Po myśli ustawy z 18. stycznia 1902., dz. pr. p. Nr. 21, zostanie w roku 1902 przeprowadzony w krajach reprezentowanych w Radzie państwa spis przedsiębiorstw przemysłowych i gospodarstw rolnych. Spis ten obejmuje przedsiębiorstwa przemysłowe i gospodarstwa rolne wedle stanu na dniu 3. czerwca 1902. i będzie przeprowadzony przez komisarzy spisowych i rewizorów przez c. k. rząd ustanowionych i płatnych, zaopatrzonych tutejszą legitymacją urzędową. Spis ten zostanie przeprowadzony w ten sposób, iż osoby, od których się będzie żądać wyjaśnień, zostaną komisyjnie przesłuchane. Dzień, na którym spis zostanie przeprowadzony, poda do wiadomości przełożenstwa gminy odnośny komisarz spisowy. Przełożony gminy jest obowiązany termin spisu podać w odpowiedni sposób do publicznej wiadomości i do spisu tego wezwać wszystkie strony do miejsca odpowiednio na ten cel przeznaczonego. Wezwane osoby są obowiązane stawić się na oznaczonym terminie i udzielić zażądanych wyjaśnień. Również powinny ze sobą przynieść potrzebne dokumenty (a to: koncesję, kartę przemysłową, licencję, przywilej, patent, arkusz podatku zarobkowego, nakaz płatniczy dla podatku zarobkowego, książki służbowe służby i personelu pomocniczego, arkusz posiadłości gruntowej, kontrakt dzierżawy i t. d.) Przesłuchanie odbędzie się przed komisją spisową, do której należy przełożony gminy, albo przez niego wyznaczony zastępca, komisarz spisowy lub ewentualnie rewizor. Przełożenstwa gmin są obowiązane popierać

w każdy sposób przeprowadzenie spisu, i jak najsilniej wspomagać władzę kierującą spisem, komisarzy spisowych i rewizorów. Gminy są dalej obowiązane pośredniczyć w doręczaniu pism dotyczących spisu w obrębie gminy. Na podstawie dat, zebranych przy spisie nie wolno wytoczyć śledztwa karnego za przekroczenie ustawy przemysłowej lub ustawy podatkowej. Do celów opodatkowania nie wolno wogóle dat zebranych przy spisie użyć. Kto do spisu się nie jawi, lub kto nie zechce podać wyjaśnień żądanych na podstawie ustawy o spisie lub kto świadomie poda fałszywe daty, zostanie ukarany grzywną do 50 Koron lub aresztem do pięciu dni. —

— Sędziowie przysięgli wylosowani na sesję sądów przysięgłych, rozpoczynając się d. 2. czerwca b. r. w Cieszynie: Andrzej Bierski, rolnik w Pruchnej; Jan Benesz, stygar w Grusowie; Bernard Russek, gospodny w Niem. Lutyni; Robert Jankowski, ekonom w Bielsku; Erazm Jaworski, hrab. miernik górniczy w Karwinie; Aloizy Breil, likwidator Kasy oszczędności w Frydku; Leon Klebinder, właściciel realności w Skoczowie; Jan Sommer, rolnik w Wierzbicy; Franciszek Krumnikel, stygar w Polskiej Ostrawie; Jan Chrobok, rolnik w Pośredniej Suchej; Jan Hernik, rolnik w Ogrodzonej; Józef Zagóra, rolnik w Brzeźowce; Jan Krzywoń, rolnik w Iskrzyczynie; Henryk Glesinger, właściciel realności w Polskiej Ostrawie; Józef Krzistek, wagmistrz w Łazach; Floryan Bartczek, kupiec w Karwinie; Ernest Soukup, nadstygar w Michałowicach; Paweł Kareta, rolnik w Pierseu; Ryszard Laubenberger, piwowar w Bielsku; Antoni Lubojacki, właściciel hotelu w Ustroniu; Arnold Krakówka, knpiec w Boguminie; Jan Stankusz, rolnik w Porembe; Paweł Przybyła, rolnik w Boguminie; Karol Riesenfeld, farbciarz w Bielsku; Franciszek Kolek, szewc w Frydku; Józef Szczypka, rolnik w Bąkowie; Rudolf Żebrak, rolnik w Hermanicach; Albert Gross, zarządca w Górnych Będowicach; Teodor Alszer, piekarz w Bielsku; Ignacy Ungwer, architekt w Bielsku; Paweł Fusik, rolnik w Gnojniku; Paweł Kajzar, rolnik w Kojkowicach; Antoni Praunshofer, arcyks. starszy leśniczy w Tyrze; Fryderyk Zaar, urzędnik w Frydku; Jan Franek, rolnik w Koniakowie koło Cieszyna; Jan Stonowski, właściciel młyna w Dolnej Lesznej. Jako zastępcy wylosowani zostali: Karol Scholtis, kupiec; Jan Lomosik, kupiec; Antoni Schindler, właściciel młyna; Jan Souszek, arcyks. komptarista; Adolf Nienthal, przedsiębiorca budown.; Józef Kogler, piekarz; Jan Tannenberger, hotelista; Józef Bruche, arcyks. zarządca; Maks. Hoppe, arcyks. adjunkt ekon.; wszyscy w Cieszynie. —

— Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie złożyli: Adam hr. Krasiński w Warszawie 800 K; Jakób hr. Potocki w Wysokiem Litewskim 1000 K; p. Józef Polczyński mecenas w Warszawie 50 rubli; p. Aleksander Nelken w Warszawie 100 K; p. Józef Staniszewski, rejent w Warszawie 50 rubli; dr. Ksawery Watraszewski w Warszawie 50 rubli; p. Stanisław Watraszewski, dyrektor cukrowni, Brześć Kujawski w Warszawie 50 rubli; dr. Adolf Kozerski w Warszawie 50 rubli; p. Kazimierz Adelstejn w Warszawie 100 rubli; p. Apollary Szymborski w Warszawie 150 rubli; Władysław hr. Branicki w Warszawie 1000 rubli; p. Zygmunt Wasiutyński, rejent w War-



szawie 50 rubli; p. Włodzimierz Powichrowski, mece-  
nas w Warszawie 50 rubli; Feliks. hr. Sobański w  
Obodówce, gub. Podolska 2000 marek. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Jerzy  
Koterla, nauczyciel w Niem. Lutyni: Książeczkę do  
nabożeństwa w czasach konfederacji Barskiej, ułożona  
w Paryżu 1845; p. Wiktoryn w Cieszynie: jedną czeską  
książkę i trzy niemieckie i ciężarek do obciążania listów  
z obrazem Matki Boskiej. —

— Z Boguszowic. Dnia 28. b. m. zmsrła tu Anna  
Fobrowa, żona tutejszego rolnika w 25. roku życia.  
Nieboszczka była córką powszechnie szanowanego rol-  
nika p. Jana Brannego w Sibicy, odznaczała się wybitną  
zakończoną charakteru i cieszyła się ogólnym szacunkiem.  
Pogrzeb odbył się dnia 30. b. m. przy bardzo wielkim  
udziale krewnych i znajomych. —

— Z Dziełomorowic. Dnia 12. czerwca b. r. odbędą  
się tu wybory gminne już po raz trzeci, gdyż pierwsze  
dwa zostały unieważnione. —

— Z Gruszowa. Wielebnemu ks. katechecie pol-  
skiego gimnazjum w Cieszynie, jako ofiarodawcy  
kilkudziesięciu książek dla naszej „Czytelnicy polskiej”  
na kresach, składamy najserdeczniejsze podziękowanie  
— „Bóg zapłać! — Wydział.

— Z Lipnika (koło Białej). Dnia 20. b. m. odbył  
się tu pogrzeb matki ks. Ryczka, wikarego w Istebnej.

— Z Morawskiej Ostrawy. W pierwsze święto  
Zielonych Świątek, d. 18. b. m., zamordował robotnik  
Szustek w straszny sposób swoją żonę. Gdy żan-  
darmi, którym o tem strasznym modertwie dano  
znać, weszli do mieszkania złoczyńcy, uderzył ich okro-  
pny widok. Pod oknem leżała 29-letnia żona Szustka  
bez życia, z głową nieomal zupełnie odciętą od ciała.  
Obok w kałuży krwi leżała zboczona siekiera i wielki  
kuchenny nóż. Z badań Szustka i świadków wykazało  
się, że Szustek rozgniewany tem, że żona jego wieczo-  
rem siedziała u sąsiadki Maryi Adamus; schwycił ją  
za włosy i wyciągnął z jej mieszkania do swojego i  
tam jej siekierą uciął głowę. Szustek przyznał się do  
winy, twierdzi jednak, że poprzednio jego żona rzuciła  
się na niego z nożem i zadała mu rany w brzuch,  
wskutek czego on dopiero rozgniewany popełnił zabój-  
stwo. Zdaje się jednak, że Szustek sam sobie zadał  
lekką ranę, aby się uniewinnić. —

— Z Żywca. Na torze kolejowym pomiędzy  
Żywcem a Węgierską Górką spadł konduktor z pociągu  
i pokaleczył się ciężko. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 24. maja: hektolitr psze-  
nicy (78 kilo) 14 K 40 h; żyta (70 kilo) 10 K 80 h; jęcz-  
mienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 7 K 50 h. —  
Ziemniaków hektolitr 8 K 20 h. — Masła kilogr. 2 K 24 h,  
Siana łak. (100 kilo) 6 K 60 h; siana konicz. (100 kilo)  
8 K 40 h. — Słomy 5 K 80 h.

## Nauki o Bierzmowaniu

*i modlitwy dla gotujących się do przyjęcia  
tego św. Sakramentu*

— i dla już bierzmowanych. —

Napisał

ks. Edward Waschitz,

c. k. profesor religii w Cieszynie.

Cena 30 halerzy.

Do nabycia w zakrystyi kościoła parafialnego albo w  
pomieszkaniu p. Bulika, kościelnego w Cieszynie.

## Na czas Bierzmowania!!

polecam

jako najstosowniejsze podarunki:

*Książki do modlitwy i nabożeństwa*, z aprobatą władzy  
kościelnej, bardzo doborowej treści, w rzeczywiście ładnych  
i gustownych oprawach.

*Kancjonały* własnego nakładu: ks. Janusza, ks. Żmijki  
i *Śpiewnik kościelny* w rozmaitych oprawach.

*Obrazy świętych* w prześlicznych wykonaniach, zaramowane,  
w różnych wielkościach,

oraz inne *inne wykwintne rzeczy* po nadzwyczaj umiarko-  
wanych cenach.

*Nauka i modlitwy o bierzmowaniu*, książeczka dla  
każdego po 10 ct. Większa ilość taniej!

**Edw. Feitzinger, Cieszyn,**  
Wyższa Brama 10.

L. 85782/190.

## Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów po 100 koron  
dla kształcenia się cywilnych kowali w  
kuciu koni przy c. i k. wojskowej szkole  
kucia koni w Ołomuńcu i na kursie kucia  
koni przy c. i k. zakładzie ogierów rzą-  
dowych w Opawie.

Kurs w Ołomuńcu odbędzie się w czasie od 1.  
lipca do 31. grudnia 1902, w Opawie w czasie od  
1. września do 15. grudnia 1902.

Warunki przyjęcia na te kursa są:

1. Przynależność do Śląska z wyjątkiem morawskich  
enklaw (świadectwo przynależności).
2. Świadectwo z odbytej nauki kowalskiej.
3. Zdatość fizyczna wymagana do wykonywania kucia  
koni (świadectwo lekarskie).
4. Do biegłości w czytaniu i pisaniu przywiązuje się  
szczególną wagę (ostatnie świadectwo szkolne).
5. Ubiegający się o stypendium winni zobowiązać  
się w podaniu, że po złożeniu egzaminu z kucia  
koni wykonywać będą rzemiosło kowalskie w Śląsku.

Stypendya na utrzymanie uczestników kursu wy-  
płaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta  
podróży tam i napowrót ponoszą sami stypendyści.

Ubiegający się o takie stypendium mają wnieść  
podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta z wy-  
rażnem zaznaczeniem, czy chcą odbyć kurs w Oło-  
muńcu czy w Opawie najpóźniej do

10. czerwca 1902

do Wydziału krajowego w Opawie.

**Ze Śląskiego Wydziału krajowego**

Opawa, dnia 5. maja 1902.

Marszałek krajowy:

Henryk hr. Larisch m. p.



# KONKURS.

L. 1289.

Przy 2-klasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Poremble obsadzona zostanie definitywnie

## posada nauczyciela

Petenci powinni wnieść podania zaopatrzone w dokumenta według przepisów do Rady szkolnej miejscowej w Poremble.

C. k. Rada szkolna okręgowa  
w Frysztacie, dnia 19. maja 1902.

Przewodniczący:

Werlik m. p.

Zakład ceglarski spadkobierców s. p. Franciszka Górniaka w Sibicy, poczta Cieszyn 2 (dworzec kolejowy) ma na składzie i poleca do kupna własnego wyrobu piękne i trwałe

## KAFLE

na płace pokojowe i kuchenne w rozmaitych kolorach i wzorach.

Wyrób ten odznacza się pięknnością w wykonaniu i trwałością w użyciu, a nadto jeszcze ceną niższą od sprowadzanych z daleka tego rodzaju wyrobów.



Wielosy pań używają

## „FEEOLIN”.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieoczekiwanie i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny”.

„Feeolina” jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najświeższymi siłami.

Rozumy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, pryszczyki, plamy, osowoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny” bez śladu znikają.

„Feeolina” jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytysienie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny” samą mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie zadowoloni. 6 szt. 1 k., 8 szt. 2 k 60., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto na 1 szt. 80 h., od 8 szt. powyżej 80 h., za zaliczką 80 h. więcej.

Główny skład M. FEITE, Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 25, I. Stock

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.

Kamień, kamień, prost, raz na suknie. Galantki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żywoty. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lętnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
kron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych

oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontolrów, systemu „Glas-Hütte”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzozłote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstalunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 kron z opłatą porta i cta. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 kron. Nie podobniacy się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należytości. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytywnego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcarya).

Liaty do Szwajcaryi kosztują 95 h., karty koresp. 10 h.

## Posiadłość

położona przy kolei żelaznej, 2 kilometry od stacyi kolejowej, składająca się z 85 morgów bardzo dobrej roli, 15 morgów zalesionego pastwiska, jakoteż 34 ósminek lasu gminnego i prawa do pastwiska razem z pięknym mieszkaniem i potrzebnymi budynkami gospodarskimi jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość tylko dla wprost kupujących u właściciela

p. Markusa Kohna

w PUCHO, komitat: Trenczyn, Węgry.

Pośrednicy wykluczeni.



## Szczęście tu

wymienionych

33 cennych przedmiotów  
franko za złr. 3-30

dostanie tylko dopóki zapas trzczy u

J. Wanderera, fabryka zegarów  
Kraków, Stradom 2.

Są to tylko pożyteczne przedmioty z niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znaczkami nrzędu probierczego.

- 1 niklowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 niklowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka niklowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

## Za darmo i oplatnie

posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karantowym pierścieniem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.



**Filia bogumińska**  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
**w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
 (w Boguminie, w rynku, przy pocztę)  
 przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**  
 do oprócentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiąc, tj. przy wkładkach od następnego  
 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-  
 jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

**Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.**

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
 od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

**Zarząd.**



**KOSY**

**najlepszego gatunku od 70 ct.**  
**do 1 zlr. 20 ct.**

według długości, pod gwarancją, za  
 każdą sztukę, przyjmując gdy zła w za-  
 mian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,**

**Papier asfaltowy ognio-  
 trwały**

**o najlepszej jakości.**

**Trawerzy** do sklepień, taniej jak  
 stare koleje, **Żelazo** na ankry,  
**Soszynę, Kurowinę, Blachę** na da-  
 chy, **Papier** na fundamenty przeciw  
 wilgoci w murach, **Carbolineum**

przeciw zgniliznie drzewa, **Piece** żelazne, **Szparherty**,  
**Pompy** żelazne, **Okucia** na drzwi i okna, **Okna** żelazne  
 do chlewni, **Farby** i pokost, **Drut kolozysty** do ogra-  
 dzania, **Rurki** żelazne do wodociągów, **Łopaty** do rur-  
 kowania, oraz wszelkie artykuły do budowy.

**Narzędzia**

**rękodzielnicze, Kowadła, Miecze, Śrubsztaki, Bor-  
 maszyny, Piły**, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk  
 i rzemieślników.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję**

**Kasy żelazne ogniotrwałe**

**Krzyże** grobowe szczerem złotem pozłacane z posta-  
 mentami [44]

**Wszelkie towary dla sklepów kupieckich**  
 poleca po cenach najniższych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.

**Niezwykłe tanio!!**

**315 sztuk tylko 1 zlr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany,  
 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba  
 dla pań, 1 bardzo piękna cygaronczka z bursztynem, 1 wspania-  
 ła szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo  
 elegancki pierścion z imitowanym drogim kamieniem dla panów  
 i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza  
 i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do  
 nosa płóciennę, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do  
 pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe  
 z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań naj-  
 nowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pi-  
 sania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór,  
 a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu  
 można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy **H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.**

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny  
 scyzoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.



**Franciszek Maryniok**

**Końska**

**p. Trzynieć, Śląsk austr.**

poleca W. Duchowieństwu świeczniki ok-  
 tarzowe i stacyjne, krzyże, dzwonki  
 harmonijne 3- i 4-głosowe, kandelabry,  
 lampy i t. d.; przyjmując wszelkie repa-  
 ratury kościelne do srebrzenia, zło-  
 cenia i wykonując po najtańszych cenach.

*Wzory wysłam franco.*

Wyroby moje odznaczone zostały  
 państwowym medalem.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „**SAPOMENTHOL**“ wyrobu

**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności,  
 używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerple-  
 niom reumatycznym, gośolowym, suchym bólom i po-  
 krewnym.

**Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła-  
 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem.  
 farmaceut. **EUGENIUSZA MATULI**, Radomyśl koło  
 Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać  
 należy.



Przesyłając pienią-  
 dze, dołączyć należy  
 72 hal. na przekaz i  
 opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu  
**EUGENIUSZA MATULI**  
 i przyjmować tylko ory-  
 ginalny, w opakowaniu  
 jak obok rysunek.

Ostrzega się przed  
 naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie  
 i marka ochronna pra-  
 wnie zastrzeżona.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.



Kto raz  
w wielkim handlu wina  
**Ignacego Kleina, Cieszyn**  
kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamaszy, niech je kupi w sklepie szewskim

**ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.**

Buty ze składu tańsze o 10—20%, niż robione według miary.  
Zamówienia według miary i naprawy uskutecznia się szybko.

O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guzikur,**  
szewc w Cieszynie.

## Powiatowa Kasa chorych w Cieszynie.

# Ogłoszenie.

L. 585.

Według §. 29. statutu wybierać się mają przez uprawnionych **członków kasy „delegaci“**, zaś przez **pracodawców „zastępcy“** na Walne zebranie za r. 1902., 1903. i 1904.

## Wybór

ten odbędzie się:

### A. W Cieszyńskim okręgu sądowym:

dla członków kasy: W niedzielę, d. 8. czerwca 1902 dopołudnia o godz. 9. w sali klubu techników w Cieszynie,

dla pracodawców: w niedzielę, d. 8. czerwca 1902 popołudniu o godz. 2. w sali klubu techników w Cieszynie.

### B. W Jabłonkowskim okręgu sądowym:

dla członków kasy: W niedzielę, dnia 15. czerwca 1902 dopołudnia o godzinie 9. w Jabłonkowie,

dla pracodawców: w niedzielę, dnia 15. czerwca 1902 popołudniu o godzinie 2. w Jabłonkowie.

Panów pracodawców uprasza się, żeby ubezpieczonych członków do pewnego udziału w owym wyborze nakłonić zechcieli. Członkowie mają swe karty legitymacyjne **bezwarunkowo** przynieść do wyboru.

W Cieszynie, dnia 29. maja 1902.

Sekretarz:

**Ludwik v. Elsner m. p.**

Przewodniczący:

**Karol Grzybek m. p.**

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje  
bilety kolejowe  
okrężne



karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.  
Prospekta darmo i oplatnie.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż  
**roboty stolarskie**, t. j. wszelkie  
**urządzenia mebli do pokoi i**  
**kuchni** rozmaitego gatunku,  
dalej **drzwi, okna, portale, po-**  
**dłogi** można po najtańszych  
cenach kupić lub też podług  
żądania zamówić wprost w fa-  
bryce **J. Pohlnera** u kierownika  
fabryki **P. NIEMCA**,  
ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara  
strzelnica) w Cieszynie.



# Zacherlin

służy znakomito jako  
nieoceniony środek do  
zabijania owadów.  
Prawdziwy tylko we  
fiaszkach tam, gdzie są plakaty wywieszone.











**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 80 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
každorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprasa się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 7. czerwca 1902.

Nr. 23.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazyum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Konkurs.

Przy prywatnej szkole ludowej „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie z polskim językiem wykładowym ogłasza się konkurs na posadę

### nauczyciela

z płacą 1.400 K i z dodatkiem na mieszkanie 500 K. Ewentualnie przyznana będzie wyższa klasa płacy i kwinkwenia 10%. Wymaga się egzaminu wydziałowego jednej z trzech grup.

Dalej na posadę

### nauczyciela względnie nauczycielki

z zwyczajną kwalifikacją z płacą 1.400 K i 500 K na mieszkanie, względnie 1.200 K i 240 K na mieszkanie, jeżeli od egzaminu kwalifikacyjnego nie upłynęło jeszcze trzech lat.

Petenci i petentki o te posady mogą swoje należyte zaopatrzone podania wnieść do Zarządu „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie najpóźniej do 1. lipca 1902.

### Zarząd „Macierzy szkolnej“

w Cieszynie, d. 1. czerwca 1902.

Ks. Józef Londzin  
sekretarz.

Ks. Tomasz Dudek  
przewodniczący.

## W sprawie seminaryum polskiego w Cieszynie.

Czytelnikom „Gwiazdki“ wiadomo, że „Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego przystępuje z rokiem szkolnym 1902/3, a więc we wrześniu r. 1902. do założenia seminaryum nauczycielskiego polskiego. Potrzebę tego nowego zakładu polskiego w Cieszynie wykazywaliśmy w „Gwiazdce“ kilkakrotnie i to nie dziś i nie wczoraj, ale od lat dawnych. Zdawało się nam, że każdy (choćby to był nawet najzacieklejszy Niemiec) zrozumie konieczność polskiego zakładu nauczycielskiego, któryby przygotowywał nauczycieli dla stu kilkudziesięciu polskich szkół ludowych w Ks. Cieszyńskim. Składki na seminaryum „Macierz szkolna“ w myśl swego

statutu, zatwierdzonego przez rząd krajowy, zbierała oddawna i ogłaszała je w pismach, a Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej“ postanowiło w d. 14. grudnia r. 1901. założenie seminaryum w terminie wyżej podanym.

Właściwie gdyby w Austrii działało się wszystko po sprawiedliwości, to wobec konieczności seminaryum polskiego w Księstwie Cieszyńskim powinienby je założyć rząd z funduszków państwowych, z tych funduszków, których mu nigdy nie brak nietylko na potrzeby, ale nawet na zachcianki narodowe Niemców na Śląsku.

Wiadomo jednakże, że potrzeba jeszcze dużo lat wytrwałej pracy i walki, aby dojść w Austrii do sprawiedliwości — a zatem nie możemy czekać, aż rząd sam otworzy z funduszków państwowych seminaryum polskie: musi je więc założyć „Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego z funduszków prywatnych, z funduszków, które zbierze składkami tak, jak Niemcy na swoje cele narodowe zbierają składkami pieniądze.

„Macierz szkolna“ zrozumiała swoje zadanie, śmiało przystąpiła do roboty i wniosła do ministerium oświaty podanie z prośbą o pozwolenie na założenie polskiego prywatnego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

Zdawałoby się, że wobec podania „Macierzy szkolnej“ nie ma nikt nie do gadania, prócz ministerium oświaty, że ministerium oświaty załatwi to podanie wedle obowiązujących ustaw, t. j. zbada dokładnie, czy „Macierz“ dopełniła wszystkich warunków, jakich ustawa wymaga od założycieli szkół prywatnych, a znalazłszy wszystko w porządku, da pozwolenie na otwarcie zakładu.

Tymczasem miesza się w tę sprawę zupełnie niepowołany burmistrz miasta Cieszyna, Leonard Demel, otrębuje wśród Niemców wielką wyprawę przeciw Polakom, wzywa ich, aby ze sprawy założenia seminaryum polskiego w Cieszynie zrobili wielką sprawę narodową niemiecką, i udaje się do ministra oświaty, dra Hartla, z prośbą, aby na założenie seminaryum polskiego w Cieszynie nie pozwolił.



Pamiętajmy sobie to dobrze, że ustawa na założenie prywatnego seminarium polskiego w Cieszynie pozwala i że minister, jeżeli chce być w zgodzie z ustawą, musi na założenie seminarium pozwolić. Czegóż więc żąda od ministra, o co ministra prosi pan Demel?

Oto pan Demel, burmistrz miasta, poseł do Rady państwa, z zawodu prawnik, więc człowiek, który prawo powinien znać, prosi ministra, aby ustawę dla Polaków uznał za nieistniejącą, aby ją zawiesił na kołku, krótko mówiąc, aby popełnił bezprawie.

W następnym artykule, który umieszczamy w „Gwiazdce”, czytelnicy znajdą wiadomość, w jaki to sposób pan Demel czerni Polaków i w jaki to sposób usiłuje wpłynąć na Niemców i rząd, aby ich dla polskiego seminarium nauczycielskiego źle usposobić, to też tego tu nie będziemy powtarzali tembardziej, że my tu wszyscy na Śląsku znamy dobrze te wszystkie sposoby, jakich pan Demel używa, aby Polaków zgnębić, — wiemy dobrze, że raz przybiera on skórę lisia, drugi znów wilczą, raz chwali się znajomością języka polskiego i rzekomą tolerancją wobec Polaków, drugi raz znowu, zapominając o uroczystem przyjęciu Wolfa w Cieszynie i o telegramach cieszyńskich do Schönerera, prawi długie tyrady o „zdradzie” Polaków.

Tu chcemy tylko przypomnieć sprawę założenia seminarium nauczycielskiego polskiego w Cieszynie przedstawicielstwu polskiemu w Radzie państwa, tu chcemy wyrazić nadzieję ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskim, że w chwili, gdy Niemcy pod wodzą Demla chodzą do ministra po prośbie, aby popełnił bezprawie, przedstawicielstwo polskie w Radzie państwa potrafi upomnieć się u rządu o prawo, potrafi bezprawiu zapobiedz. Równocześnie zaś pomni, jak to niedawno na mnóstwie zebrań i wieców całe społeczeństwo polskie pod panowaniem austriackim występowało gorąco w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie, mamy tę nadzieję, że społeczeństwo polskie równie gorąco zajmie się sprawą seminarium polskiego w Cieszynie, że sprawie seminarium nie da upaść, że intrygom niemieckim potrafi stawić dzielny opór.

Że dzięki agitacji niemieckiej już dziś podanie „Macierzy szkolnej” o założenie seminarium nauczycielskiego, narażone jest na szykany ze strony rządu, dowód jest w tem, że Rada szkolna krajowa śląska trzymała podanie „Macierzy” przez kilka miesięcy, a dopiero teraz zażądała statutu seminarium. Żądanie to jest zupełnie nieuzasadnione wobec tego, że „Macierz szkolna” wyraźnie powiedziała w podaniu, że chce założyć seminarium wedle planu seminarium

rządowych, a plany seminarium rządowych Rada szkolna ma drukowane w „Dzienniku ustaw państwa” i wiele razy osobno, i każdy inspektor szkolny powinien je mieć na swoim biurku. Toteż mylnem jest, co „Słowo polskie”, broniąc dzielnie sprawy seminarium, napisało, mianowicie, że „Macierz szkolna” wskutek „przeoczenia lub zaniedbania” nie załączyła tego statutu. „Macierz” nie załączyła statutu, bo to załączenie jest zupełnie niepotrzebne, a żądanie załączenia jest biurokratyczną szykaną. Naturalnie szykana ta nie będzie w tej sprawie jedyną i ostatnią — pod wpływem rozszalałej agitacji niemieckiej będzie takich szykan wiele więcej. My tu na Śląsku będziemy się przed niemi bronili, a jak Niemcy udają się po pomoc do wszystkich Niemców austriackich, tak my spodziewamy się pomocy i poparcia od wszystkich Polaków w Austrii. —

### O polityce Demla

pisze krakowski „Głos Narodu”:

Burmistrz miasta Cieszyna i poseł dr. Demel, znany polakożerca, zaalarmował stronnictwo postępowe niemieckie okropną wieścią. Cieszyn ma za wszystkie pieniądze otrzymać prywatne seminarium nauczycielskie polskie. Już 100.000 K. zebrano na ten cel. „Kto dawał pieniądze?” woła dr. Demel i zaraz odpowiada zgorszony:

„Oto „Macierzy szkolnej” głównie zapisywali składali dary mieszkańcy Warszawy. Jeden z lekarzy warszawskich ofiarował na ten cel 50.000 Kor. Inni Warszawiaczy dali na ten cel również znaczne sumy.

Rada miasta Cieszyna,” wołał dalej zaciętrzewiony dr. Demel, „wyśle deputację do prezesa ministrów, do ministra oświaty i do stronnictw niemieckich z prośbą, by ratowali miasto od takiego nieszczęścia, jakim byłoby założenie na ziemi śląskiej polskiego zakładu naukowego za rosyjskie pieniądze.”

Przyzwyczailiśmy się już do Francuzów, którzy sądzą, że z Warszawy do Paryża jedzie się morzem. Na pochwałę Francuzów trzeba przecież zaznaczyć, że ów ród lichych geografów już między nimi wymiera. Zdaje się, że obecnie tę rolę marnych geografów zajął Niemcy. Szowinizm hakatystyczny sprządza wśród mas niemieckich objawy stopniowego rozmiękczenia mózgu.

Każdy człowiek bowiem, przytomny na umyśle i posiadający elementarne wykształcenie wie, że Królestwo Polskie jest niemal wyłącznie zamieszkałe przez Polaków a Warszawa również posiada niewielki procent ludności rosyjskiej napływowej. Ci mieszkańcy Królestwa zatem i Warszawy, którzy składają ofiary na „Macierz szkolną”, by popierać zakładanie polskich szkół średnich na Śląsku austriackim, są Polakami, i to szczerymi, gorącymi Polakami.



Seminaryum nauczycielskie polskie powstanie w Cieszynie, mości Demel, za polskie, nie zaś za rosyjskie pieniądze!

Zresztą dr. Demel wie o tem tak dobrze, jak każdy z nas. Nie jest on idyotą, lecz świadomym fałszerzem opinii publicznej. Pragnie on Niemców i rząd nastraszyć Rosyą, pragnie zwrócić uwagę, że pieniądze na cele szkolne polsko-śląskie przychodzą głównie z zagranicy. A gdyby nawet tak było, warto przypomnieć panu Demlowi, Niemcom i tym urzędnikom, którzy sympatyzują z Niemcami, że w granicach Rzeszy niemieckiej istnieją liczne stowarzyszenia, które utrzymują szkoły niemieckie w Austro-Węgrzech. Można nawet i w Galicyi znaleźć takie szkoły, utrzymywane za pieniądze, zbierane w Rzeszy. Dzieje się to pod hasłem wspólności narodowej, w imię kultury.

Co wolno Niemcom, wolno również i Polakom. Przedzieleni granicami państwowymi, nie przestaliśmy być jednym narodem tak samo, jak pan Demel z Cieszyna uważa się za brata owego Schmidta, czy Meyera w Strassburgu, którego przodkowie przez lat dwieście należeli do Francyi. Kampania antypolska, którą dawniej prowadził Demel senior, obecnie zaś jako korzystny interes materialny uprawia Demel junior, przynosi stronnictwom parlamentarnym niemieckim nieobliczalne szkody, prowokuje bowiem posłów polskich i odpycha ich coraz to bardziej od wszelkiej myśli zawarcia jakiegoś roztropnego sojuszu, który puzwoliłby parlamentowi w samej rzeczy porzucić waśni narodowe i wziąć się do pracy nad społecznem i ekonomicznem odrodzeniem Austrii.

Polaków śląskich Niemcy nie wynarodowiają; po co zatem trwonić siły na cel niemożliwy do osiągnięcia! —

### „Dom Polski“ w Morawskiej Ostrawie.

Komiteta dla ratowania „Domu polskiego“ w M. Ostrawie rozesłał sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Komiteta zawiązany w Krakowie celem niesienia pomocy Towarzystwa budowy „Domu polskiego“ w M. Ostrawie, zwrócił się do ogółu z żądaniem złożenia funduszków na uratowanie od upadku tej instytucji.

„Dom Polski“ w M. Ostrawie, prócz pożyczki hipotecznej 160.000 K., tudzież bardzo drogiej pożyczki browaru czeskiego w M. Ostrawie w kwocie 40.000 K. dłużny był około 60.000 K. za materiały i roboty budowlane. O tem, by komiteta obywatelski mógł wszystkich w całości zaspokoić, wprost mowy nie było, bo składki wpływały skromnie, dlatego też zmuszonym był zawrzeć z wierzycielami ugodę i za kwotę 24.795 K. 92 h. uzyskał pokrycie długów budowlanych w kwocie 57.788 K. 42 h.

W toku tej akcji i gdy jeszcze nie było wiadomości, czy akcja ta doprowadzi do celu, komiteta, chcąc zabezpieczyć ofiarodawców od utraty złożonych składek, zainstabulował na „Domu Polskim“ kwotę 22.000 K. aż do czasu, kiedy „Dom Polski“ faktycznie od grożącej mu ruiny i licytacji da się uratować. Dzisiaj zaś, gdy prawie wszyscy wierzyciele budowlani zostali zaspokojeni, ofiarodawcy w zamian za swe składki otrzymają udziały, a suma 22.000 K. instabulowana na rzecz komiteta, zostanie wykreśloną.

Sprawami Towarzystwa budowy „Domu Polskiego“ zawiaduje obecnie dyrekcyja, złożona z członków inteligencji miejscowej w M. Ostrawie, tudzież Rada nadzorcza, która urzęduje w Krakowie i złożoną jest z ludzi w Krakowie zamieszkałych.

„Dom Polski“ jest zatem chwilowo uratowany. Stanowi on żywe ognisko narodowego życia i podstawę do szerzenia oświaty polskiej, bo otworzył podwoje dla wszystkich towarzystw polskich w M. Ostrawie, Czytelni polskich, teatrów amatorskich, a wkrótce ma przyjąć u siebie pierwszą szkołę ludową polską w Morawie, założyć się mającą przez towarzystwo „Szkoły ludowej“.

Byt „Domu Polskiego“ nie jest jednak zupełnie zapewniony. Dom zbudowany „na kredyt“, na procenta i amortyzację pożyczek oraz podatki wydaje wszystko, a nieraz więcej niż dochody dać mogą.

Dopóki „Dom Polski“ nie stanie się własnością ogólnonarodową, dopóki owe krępujące pożyczki czeskich browarów i niemieckich banków pochłaniać będą dochody domu, a przy najniższym niedopełnieniu warunku (nieterminowe zapłacenie podatku lub raty) grozić będą domowi ustawicznymi widmami licytacji — dopóty „Dom Polski“ bezustannie chwiać się musi.

Ideałem naszym jest, by „Dom“ stał się własnością narodową, by dochody z „Domu“ szły na szerzenie polskiej oświaty, a nie zaprzepaszczały się na płacenie procentów od czeskich i niemieckich pożyczek. Dziś pragniemy „Domowi“ zapewnić trwalsze podstawy bytu przez pozbycie się nadmiernie obciążającej i krępującej pożyczki browaru czeskiego.

To też o nabywanie udziałów „Domu Polskiego“ w Ostrawie nawołujemy ponownie. Każdy obywatel Polak powinien uważać sobie za zaszczytny obowiązek stania się przez nabycie udziału współwłaścicielem jednej z tych naszych fortec kresowych, jakimi są śląskie „Domy narodowe“. Pośrednictwa w sprzedaży udziałów i zbieraniu wkładek na „Dom Polski“ w Morawskiej Ostrawie podejmuje się Odo Bujwid, prof. Uniwersytetu w Krakowie, ul. Kolejowa 3, tudzież Tadeusz Bednarski, adwokat krajowy, Wiślna 3. —



## Gospodarstwo i przemysł.

Hodowla ryb przy warunkach sprzyjających daje większy dochód niż gospodarstwo rolne, biorąc do porównania jednakową przestrzeń wody i ziemi. A nadto hodowla ryb wymaga mniejszego nakładu kapitału i pracy. Bardzo interesujące są obliczenia przy niektórych stawach okolic Warszawy. Na folwarku Ryki jest dobry, żyzny staw, przestrzeni 42 morgów, który wydał czystego przyrostu z jednego morga w 1898. r. 347 funtów, w 1899. r. — 443 funty, w 1900. r. — 535 funtów ryb. Staw w Jarczewie, obszaru 10 morgów, dał czystego przyrostu 5120 funtów karpi i 2755 funtów karasi, czyli na jednym morgu 512 funtów karpi i 275 funtów karasi. Znany niemiecki hodowca ryb, Paweł Vogel, twierdzi, że w obecnych warunkach ekonomicznych, wobec niskich cen zboża, a wysokich cen za ryby, opłaca się najlepsze grunty zamieniać na stawy. Najwyższy dochód bywa tam, gdzie otaczające grunty są dobre, a glon z nich spływa do stawu i ciągle go użyżnia. —

Sole potażowe w Kałuszu (Galicya) mogłyby być prawdziwym bogactwem kraju, gdyby były umiejętnie wyzyskane. Pokłady kałuskie są bogatsze niż w Stasfurcie, a szacowane są na 5 milionów metr. cent. Rząd, który jest właścicielem, eksploatuje kopalnię bardzo niedołężnie, zwracając główną uwagę na ługowanie soli kuchennej, a kainit uważając za produkt uboczny, podrzędny. Sole potażowe są wielkiego znaczenia dla rolnictwa, gdyż podnoszą kulturę gruntów piaszczystych, i wogóle lekkich. Kainit w Kałuszu jest tani; na miejscu 100 kg kosztuje 70 ct. Jest to cena, którą płać odbierający kainit w Kałuszu. Przy transporcie do dalszych miejscowości cena się zmienia: najpierw dolicza się wartość miecha, potem transport do kolei a nareszcie przewóz koleją, — tym sposobem przy wysokiej taryfie kolejowej kainit kałuski nie wytrzymuje u nas konkurencyi ze stasfurekim. Eksploatację kainitu rozpoczęto w Kałuszu w r. 1891. z roczną produkcją tylko 60 wagonów. W r. 1900. wyprodukowano 680 wagonów. I to za mało. Jednakże jest nadzieja, że kopalnie kałuskie wkrótce się rozwiną, i że my na Śląsku z tamtąd będziemy tani kainit pobierać. —

Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa założone zostało w Krakowie. Celem Towarzystwa jest podniesienie wykształcenia zawodowego rolników. Dzisiaj zawodowe wykształcenie stało się koniecznością. —

Wypędzić kreta z ogrodu jest łatwo, gdy się włoży do dziur i chodników krecich kilka szmatek, napojonych paru kroplami oleju francuskiego (*oleum animale foetidum*). Kret nie znosi tego zapachu i ucieka. —

Parlamentowi niemieckiemu przedłożył kanclerz projekt ochrony ptaków śpiewających, pożytecznych dla rolników. Projekt oparty jest na układzie, który podpisały wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem Włoch. —

## Jura i Jónek.

*Jura.* Witej Jonku, gdzieś zaś wandrował, żech cie tak długo niewidział?

*Jónek.* Chciolech się iść podziwiać na ty słupy

telegraficzne, coto były malowane czornom i białom barwom, czy jeszcze ta barwa nie opadła.

*Jura.* A byleś?

*Jónek.* Ale gdzie tam. Siadnę Ci na pociąg i rozmyślam, że to przeca nie stoi zkyrz tego taki kawał podruży robić, aż mi tu napadnie iść se podziwiać do tej wioski, gdzie to mają tą drugą czeską szkołę budować aby się przeświadczyć czemu tam chcą czeską szkołę budować, a gdo temu na winie, gdyż ta pierszo jest polsko.

*Jura.* Opowiadaj coś się dowiedział, boch ciekawy.

*Jónek.* Idem ci wcześaie rano, aby tego majowego luftu jeszcze użyć i tu naroz znajdujem się przy kościele i myślę, że trzeba też iść się pomodlić i potem ruszać dali. Na szczęście trafilech na ranne nabożeństwo, zaraz mnie ogarnęła radość gdyż słyszem ten nasz ludek po polsku śpiewać i modlić się. Po nabożeństwie zaraz naszy mie poznali, powitali po naszemu i zaraz zaczynają mówić, że jest w bliskości odpust, aż idem z niemi; ja sobie myślę i tam będzie coś nowego, dali snimi.

*Jura.* No! a gdzie to ten odpust miał być jak daleko?

*Jónek.* Tak jo się ich też pytał daleko to przydemy, w kierej to je gminie. bo na moji stare nogi długo bych nie wydzierzoł. A oni mi odpowiadają, że to je w tej gminie, co ten gminny Wydziół wraz z fojtem na te proste szable i na szterny czekajom od downiejszych lot.

*Jura.* Przecach eszcze niesłyszoł, żeby w kierej gminie miał Wydziół szable i szterny.

*Jónek.* Dyc i tam nimają, ale jak była rzecz o szablach, że nie jeny wojskowi ale i urzędnicy bedom nosić szable, tak oni se myśleli, że i oni dostanom i zaraz ci też radzili, jakby były lepsze, proste czy krzywe i umówili się na proste.

*Jura.* No opowiadaj prędzej, bo nimom czasu, jaki odpust był.

*Jónek.* Przyjdemy do gminy; w samem postrzotku stoi kapla; ludzie nabożni zbierają się licznie, aby się pomodlić i jo sobie stanę abych mógł dobrze słyszeć kozani; kozani miał młody ksiądz w naszym ojczystym języku. Po kozaniu modlili się Ojcie nasz i Zdrowaś, a te modlitwe zaczyna pore zrobionych Czechów po czesku ostrym głosem i chcieli naszych na czeski zbałamonic.

*Jura.* Jak też to wyglądało jak się jedyn po polsku a drugi po czesku modlił.

*Jónek.* Nasz ludek polski zwyciężył bo tam było eny pore zrobionych Czechów a z tych ponikierzi się w Galicyi urodzili i wyrosli a teraz są Czechami. Ale gdyż przyszło do śpiewu ku mszy św. to tych pore Czechów, zrobionych z Poloków zaczęli zaś coś podobnego wroz z muzyką. Ale ani jo ani inszy przytomni chmy nie zrozumieli co się to robi aż po nabożeństwie jedyn opowiadol, że to była czesko piśń, kierej się już 6 tydni zrobioni Czeszy uczyli.

*Jura.* To isto tak ź'e szło, bo bezma i bórminster snimi śpiwoł.

*Jónek.* Dyc tak, powiadajom, że on jest najzago-rzalszy zrobiony Czech, pokieli je między takimi Czechami, a jak przydzie między inszych to powiada, że je wasserdajcz. jero żona dajcz a dzieci też dajcz a gdoby mu rzyk, że je Polok, tego bedzie żalować.



*Jura.* Toć jakisikej dziwok, ten mizerny dajcz-czech.

*Jónek.* A zgromadzeni to też eny roz za pół roku zwoluje a to eny w takim razie jak trza czeskim nauczycielom cosi lepszygo zrobić; dyby byli nauczyciele Polocy, toby ani roz za pół roku nie było zgromadzenie. Już będzie pół roku nowego a jeszcze nie było rocznich porachónków za r. 1901. zaś wydziałowe zgromadzeni odbywo eny z tymi, co na Poloków zębami zgrzytajom, a to przy szklonkach czarnej kawy lub herbatej. O takich stosonkach mi tautejszy obywatele opowiadali, że som prowadziwe.

*Jura.* To je straszny wstyd dlo naszych ludzi.

*Jónek.* Dyć tak. —

## Korespondencya.

### Z Rychwałdu.

Najświeższą nowiną w naszej gminie jest budowa czeskiej szkoły, na którą już pozwolenie nadeszło. Mamy więc o jedno *curiosum* na Śląsku więcej, bo w gminie, w której na 4.458 ludności polskiej jest 11 Czechów, będzie czeska szkoła. W jaki sposób, pyta się niejeden, mogło do tego dojść, że w polskiej gminie ma stać czeska szkoła?

Lud tutejszy mówi tem samem narzeczem polskiem, które jest w użyciu w okolicy Cieszyna, co każdy, choćby był nawet najzagorzalszym Czechem, przyznać powinien. Niestety, takie „*Noviny Těšńské*“, które jeszcze jako tako twierdzą, że koło Cieszyna mieszkają Polacy, nie chcą tego wiedzieć, bo odważyły się niedawno temu, ogłosić światu, że w Rychwałdzie ledwie kilku Polaków, a zresztą wszyscy renegatami. Nieprawdą więc posługują się „*Noviny Těšńské*“ i w podobny sposób fałszują opinię publiczną, jak pruskie szmaty hakatystyczne co do Polaków, aby przywołać z Czech agitatorów dla ratowania „czeskiej narodowości(?)“ w naszej gminie i takich jak: Zabłocie, Dzieńmorowice, Łazy i inne, w których widzą „*Noviny Těšńské*“ przez czeskie okulary samych Czechów, dręczonych przez kilku Polaków, i aby ściągać z Czech pieniądze dla funduszu agitacyjnego w celu szerzenia czeskiej kultury w naszych polskich wsiach. Skutki tej pracy są wszędzie widoczne. Na Śląsku się obecnie już roi od różnych czeskich agitatorów na rozmaitych stanowiskach, którzy tak się zachowują, jakby byli na rdzennie czeskiej ziemi, i liczne pieniądze, ściągane z Czech przez agitatorów, jako pomocników, służą w polskich wsiach za łapówki przy wyborach gminnych. Tej pracy głównie zawdzięczamy i my powstanie czeskiej szkoły.

Lecz jeszcze jest jedna bardzo ważna przyczyna powstania tej szkoły, którą są kopalnie. Lud rychwałcki, niemal wszystkich górniczy, pracuje głównie w kopalniach pietwałdzkich, michałkowskich i ostrawskich. Tam znajdują się urzędnicy prawie tylko Czesi, którzy otwarcie wyszczególniają z pomiędzy górników Czechów rodzonych i robionych przez dopuszczanie ich do lepszej, zyskowniejszej pracy i przez przyjmowanie ich do liczby urzędników. Lud nasz, widząc, że przyznawszy się do Czechów, będzie miał lekką i przytem spore pieniądze przynoszącą pracę, przekręca przed przełożonymi swój język na czeski, jak tylko umie i niejeden krzyczy, że jest Czechem, aby o tem się dowiedzieli urzędnicy Czesi.

Tak więc kopalnie tworzą grunt urodzajny na agitację czeską w Rychwałdzie. Agitatorów czeskich jest u nas sporo. W gminie samej mieszka jeden z głównych agitatorów dobrze płaconych, który dodatkowo jest także lekarzem. Człowiek ten został przez Czechów telegraficznie powołanym z Morawy do Rychwałdu, ponieważ do gminy przybył lekarz Polak, dr. Kazimierz Michalik, którego się Czesi obawiali. Drugi bardzo gorliwy agitator, to p. Pluchař, adwokat z Bogumina. Rychwałd, to prawdziwa jego kochanka, która go tak przyciąga, że chcąc nie chcąc, często ją musi odwiedzać. A jakież on dopiero ma dobre i miłości pełne serce dla naszej wioski!

On chce być nauczycielem ludu, jego życzeniem jest oświecić lud. Jednego razu w długim wykładzie opowiadał Rychwałdzianom na „wójtstwie“ o bydłach, niedawno temu, zaś tłumaczył im, że ludność Rychwałdu jest zupełnie czeską i dlatego więc trzeba ją dać, aby w kościele wszystko było czeskiem, nawet kazania. Kilka miesięcy zaledwie ów agitator przebywa w Boguminie, a już założył tam oddział czeskiej „Oświaty ludowej“ w celu czzechizowania Bogumina i okolicy i miewa także wykłady o stosunkach na Śląsku, aby grabić pieniądze dla „zagrożonej czeszczyzny“ na Śląsku.

Lecz i między miejscową ludnością naszej gminy wyrobili się zacięci agitatorzy płatni. Na czele ich stoi niejaki Szmuk, pensjonowany górnik, naczelnik straży ogniowej, mężczyzna w sile wieku i o dobrym zdrowiu, a mimo to obdarzony sporą pensją od Czechów, z tej rzekomej przyczyny, że ma być niezdolnym do pracy.

Ten Szmuk teraz n. p. z swymi strażakami odbywa marsze wśród odgłosu trąbki ku placu, gdzie ma stać czeska szkoła, aby tam robić ćwiczenia, pompując gminną sikawką wodę do wyrabiania cegieł na czeską szkołę. Do pomocy w agitacji ma p. Szmuk garstkę włokosów, którym płaci z funduszków czeskich na piwo i wódkę, za co oni chodzą po gminie, robiąc awantury i śpiewając po gospodach „My se Polaków ne boimy“. Tym czterem czynnikom tedy, mianowicie: urzędnikom czeskim, agitatorom, funduszom czeskim i głównie „*Novinom Těšńským*“, które cały ruch prowadzą, zawdzięcza nasza gmina szkołę czeską.

Obecnie, skoro p. Szmuk i spółka wyrobili pozwolenie na postawienie czeskiej szkoły, starają się pozyskać między ludnością polską zwolenników czeskiej szkoły. Trąbią tedy naszym ludziom do uszy, że „Macierz czeska“ szkołę za darmo postawi, i że nie będą musieli niczego płacić na szkołę. Przez to kłamstwo już niejeden się dał zbałamucić, bo ludziom naszym zwykle najwięcej chodzi o pieniądze a nie o język. Ludzie nie myślą o tem, że za kilka lat, kiedy Czesi różnym sposobem napędzą dzieci do czeskiej szkoły, będzie musiała gmina przewziąć szkołę czeską za drogie pieniądze, podczas gdy teraz, jeżeli gmina postawi polską szkołę na Podlesiu, będzie miała zapomogi od kopalń, od Wydziału krajowego, czego prywatna szkoła czeska nie otrzyma. Tak więc lud nasz pieniędzmi i nieprawdą bywa bałamucony przez Czechów.

## Z Rady państwa.

### Z Izby posłów.

W Izbie posłów rozszałał Wszechniemcy robią znowu karczemne awantury, w których w ciągu kilku



lat tak wyćwiczili się, że mogliby iść w zawody z najbardziej rozbudowanymi ulicznikami. Na jednym z ostatnich posiedzeń dwaj przywódcy wszechniemieccy pijak Schönerer i uwodziciel Wolf, którzy do niedawna żyli z sobą jak bracia, lżyli się nawzajem w sposób karczemny.

Posel czeski Kłofacz przedstawił Izbie posłów wniosek nagły w sprawie naruszenia niezawisłości stanu sędziowskiego, zastrzeżonej zasadniczymi ustawami państwa. Jest to sprawa, o której i na Śląsku możnaby niejedno napisać, gdyby nie to, że wszelkie o tem uwagi spotykają się w Austrii zazwyczaj z konfiskatą.

Z powodu rozruchów robotniczych we Lwowie i strzelania do robotników, o czym piszemy w rubryce „Z ziem polskich“, poseł Daszyński wniósł, aby rząd dał Izbie poselskiej wyjaśnienie i zarządził ścisłe gładztwo. —

— Z Wiednia donoszą, że z powodu ugody austro-węgierskiej stanowisko prezydenta ministrów Körbera jest ciągle niepewne. —

## Z ziem polskich.

We Lwowie wybuchł strajk robotników budowlanych. Rokowania z robotnikami nie dały dobrego wyniku, a d. 3. b. m. przyszło we Lwowie do krwawych rozruchów, wojsko strzelało do robotników, a huzarzy uderzyli na zbity tłum z pałaszami. Około 30 osób porażono, a gazety piszą, że nie byłoby takiego nieszczęścia, gdyby policja nie była straciła głowy i nie dała wojsku hasła do strzelania i wydobywania szabel. Jużto nietylko w Galicyi, ale w całej Austrii policja jest zanadto skora do używania jak najostrzejszych środków. —

Straszny wybuch w Borysławiu w Galicyi. D. 2. b. m. o godzinie 3. nad ranem nastąpiła w kopalniach wosku ziemnego, w szybie należącym do „Länderbanku“ straszna eksplozja wskutek przerwania się przewodu. Wybuch był straszny, na miejscu zginęło szesnastu górników, a sześciu jest ciężko rannych, stan ich jest beznadziejny. W Borysławiu panuje przestach, inżynierowie górniczy prywatni i rządowi są na miejscu katastrofy, celem niesienia ratunku i obmyślenia środków zapobiegawczych. —

Straszny wypadek. Podczas procesyi Bożego Ciała zdarzył się w Dynowie w Galicyi straszny wypadek. Niejaki Wojciech Sidorowicz przenosił nabity moździerz z miejsca na miejsce. Proch eksplodował; na Sidorowicza zapaliła się odzież, wskutek czego doznał on silnych poparzeń, a nadto odniósł nader silne pokaleczenie ręki. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala w Przemyślu. —

Piasecka zasądzona w procesie wrzesieńskim na 2½ roku więzienia, udała się do cesarza z prośbą o darowanie kary. Prośbie jej nie uczyniono zadość, więc Piasecka uciekła z 3-giem dziećmi do Lwowa, bała się bowiem, że srogie więzienie pruskie podkopie do reszty nadwątlone jej zdrowie. —

W Warszawie w biurze generał-gubernatora (wielkorządcy) Czertkowa, popełniono defraudację sumy przeszło 50.000 rubli. Kradzieży dopuścili się urzędnicy rosyjscy. —

P. Korfanty, redaktor „Górnoślązaka“, wraca z więzienia obecnie znów na zajmowany dotąd posterunek. Redakcja „Górnoślązaka“ wita dzielnego szermierza sprawy narodowej następującymi słowami: „Witaj kochany więźniu! Powracasz jako żołnierz na posterunek, z którego Cię śmiało wystąpienie przed czterema miesiącami strąciło. Każdą więzienną nie złamała w Tobie ducha, bo znamy Cię jako człowieka silnej woli, lecz owszem spotęgowała w Tobie miłość i przywiązanie do tego ludu, którego jesteś synem. Czekaj Cię mozolna i trudna praca; lecz jak prawdziwy żołnierz, posłuszny rozkazom zwierzchnictwa, któremu tutaj na imię: „Praca nad ludem“, pójdiesz śmiało i nieustraszenie w ogień. Witamy Cię zatem hasłem: „Hej, naprzód, lecz wstecz ani krok!“ Redakcja i Wydawnictwo „Górnoślązaka.“ Z całego Śląska i Wielkopolski otrzymała też Redakcja „Górnoślązaka“ mnóstwo powitalnych telegramów i listów. —

## Przegląd polityczny.

Prusy i Niemce. Ustawa, przeznaczająca 250 milionów marek na germanizację Poznańskiego, o której przedstawieniu Sejmowi pruskiemu przez kanclerza Bülowa pisaliśmy w poprzednim numerze, została naturalnie uchwalona, bo Prusacy uwzięli się na zgubienie Polaków. Przeciw ustawie przemawiali wolnomyslni, a posłowie polscy opuścili na czas obrad salę sejmową, wiedząc, jaki będzie wynik obrad. Przed opuszczeniem sali sejmowej prezes Koła polskiego w Sejmie pruskim, sędziwy poseł Szuman, odczytał w imieniu Koła oświadczenie, w którym powiedział: „Według naszego najgłębszego niezłomnego przekonania wykracza ten projekt ustawy przeciw najelementarniejszym zasadom prawdy i prawa, przeciwko jasnym przepisom pruskiej i niemieckiej konstytucji. Projekt pozostaje w niezgodzie z prawdą samą już w swoim tytule, ponieważ prawdziwym jego celem jest nie podany pozorny cel wzmocnienia niemieczyny, tylko wyrugowanie i wytepienie tubylczej polskiej ludności w odnośnych dzielnicach. Uzasadnienie projektu pozbawionem jest wszelkiej rzeczowej podstawy, ponieważ w danych stosunkach o jakimś agresywnym lub prowokacyjnym, ba nawet o wrogiem dla państwa zwalczaniu i rugowaniu niemieczyny wogóle nie może być mowy. Natomiast jest faktem, że od lat dziesiątek prowadzi się systematycznie i to z pomocą wszystkich państwowych środków siły nieubłagana walkę przeciw ludności, której całą winą jest, że jest polską i chce polską pozostać. Projekt obraża podstawowe prawo państwowe i ogólne przyrodzone prawo, ponieważ równouprawnionych obywateli państwa różną mierzą miarą podług tego, jakiego są języka i pochodzenia, jednym przyznając materialne i prawne korzyści, drugim dotkliwie wyrządzając szkody. On wykracza przeciw brzmieniu i duchowi konstytucji, przyznającej wszystkim obywatelom bez różnicy narodowości i religii równe prawo, także co do nabywania własności ziemskiej, bo wyklucza jedną kategorię tych obywateli, Polaków, z tego prawa. On obraża zasady moralności; bo przeznaczony jest na wyzyskiwanie ekonomicznej biedy jednostek na to, aby stąd przyznawać korzyści pewnej klasie osób, bo on mocen jest hodować i powiększać namiętne obawy narodowego przeciwieństwa i ponieważ on musi w ludności polskiej wywoływać owe słuszne rozgory-



czenie, z którego nieuniknionych, choć tylko sporadycznych symptomów wysnuwa w nieusprawiedliwiony sposób powody do kucia nowej broni przeciw ucie-miężonym. —

— Cesarz Wilhelm gościł d. 30. z. m. szacha perskiego w Poczdamie. —

W Rzymie bawił w tych dniach szach perski, znajdujący się w podróży po Europie. Pragnął także zwiedzić Watykan i złożyć wizytę Ojcu św., lecz ponieważ nie chciał się zastosować do wydanych w podobnym razie przepisów, przeto odmówiono mu wstępu. Przepis jest ten, że monarchowie i ndzielni książęta, bawiący w Rzymie, jeżeli chcą złożyć wizytę Ojcu św., muszą wyjechać do Watykanu z własnej ambasady lub też prywatnego hotelu, a nie z zamku królewskiego, gdzie zazwyczaj goszczą. Nawet cesarz Wilhelm, bawiąc swego czasu w Rzymie, zastosował się do tego. —

Afryka. W państwie Kongo, należącym pod zwierzchnictwo belgijskie, wykryto sprzyżenie murzynów przeciwko Europejczykom. Murzyni chcieli wymordować wszystkich białych, a potem zrabować ich mienie. Sprzyżenie wykryła policja, składająca się także z murzynów. Pewnego oficera chciano zgładzić ze świata przez otrucie i to wykryto. Pięciu murzynów, którym udowodniono współwinę w tej zbrodni, stracono. — Europejczycy w Kongo z murzynami co prawda nie obchodzili się także po ludzku, dlatego też murzyni wciąż w sercu mają nienawiść do białych. —

Wojna w południowej Afryce. Anglicy zawarli pokój z Burami tak, że Burowie poddali się Anglii i uznali królem Edwarda VII., a Anglicy obiecali im samorząd. W Anglii z powodu zawarcia pokoju wielka radość a pewnie i u Burów. —

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Gazety amerykańskie ogłaszają pismo francuskiego literata Jerzego Lenseigne. W piśmie tem proponuje on wolnej Ameryce postawienie pomnika Tadeuszowi Kościuszce, wielkiemu bohaterowi polskiemu, który całe swoje życie poświęcił wolności narodów. —

Amerykanie odwzajemniają się Wilhel-mowi II. W St. Zjednoczonych poruszono myśl odwzajemnienia się cesarzowi Wilhelmowi za podarowaną statuę starego Fritza Ameryce podobnym mu darem. W tym celu utworzyć się miał nawet komitet, złożony z wybitnych obywateli nowojorskich. Jako rewanżowany dar mają zaproponować cesarzowi Wilhelmowi drogocenną statuę Jerzego Waszyngtona lub też, jak w niektórych kołach — dla przejrystej tendencyi zapewne projektują — Tadeusza Kościuszki (!) —

## Rozmaitości.

— Trzęsienie ziemi daje się czuć w dniach ostatnich w kilku miejscach Grecyi. —

— Dobra pani. „Ależ głodny jestem, pani majstrowa, gwoździe bym jadł.”

„Idźże do warsztatu i weź sobie, ale nie dno, żeby majster nie poznał.” —

— W szkole. Nauczyciel: „Czemu wczoraj nie byłeś w szkole?”

Uczeń: „Byłem chory.”

Nauczyciel: „A co ci brakowało?”

Uczeń: „Butów.” —

— Dobre serce. „Wyobraźcie sobie, kumie, syn Bartłomieja przeprawiał się przez rzekę z cielęciem i oboje utonęli.”

„Takie piękne cielę!... tego wół byłby z niego.” —

— W polu. „Mój chłopcze, nie widziałeś może, czy przechodziła tędy pani?”

„Przecie pon widzi, co ja krowy pase, a nie baby.” —

## Piśmiennictwo.

— Geografia — czyli opis ziemi. Dla uczącej się młodzieży. Napisał Jan Śliwka. Cieszyn 1902. Przy-padkowo dostała się mi do ręki pod powyższym na-pisem świeżo co w świat puszczona książka. Z cieka-wością przerzuciłem karty pierwsze wspomnianego dziełka, chciałem się przekonać o jego układzie i czy rzeczywiście zastosowano materiał „dla uczącej się młodzieży”. Materiał co do objętości nadawałby się istotnie do użytku młodzieży, nota-bene z pewnemi modyfikacyami. W niektórych miejscach materiał za obszernie traktowano. Z tą częścią książki zgodzę się z autorem, lecz zostaje druga, ważniejsza część tejże a mianowicie styl i język. Ten ostatni wykazuje ogromne braki w podręczniku „Geografia”. Język ten, co ma być polskim, jest jakąś mieszaniną języków, wolapükim chińsko-hotentockim! A przecież należy się chyba i to koniecznie, aby w podręczniku „dla uczącej się młodzieży” dbano o staranny styl, czystość i poprawność języka. Moją zasadą byłoby, lepiej nie dawać do druku, niż puszczać w świat takiego „potworka” pod względem języka. I jakże potem mło-dzież nasza ślaska ma poprawnie po polsku mówić, gdy się ją w młodości karmi takimi n. p. zwrotami: „Kiedy staniemy w okolicy mieszkania naszego, zoba-czymy na jej powierzchni kraj (!) i wodę!” (str. 8.). W tem jednym zdaniu pełno błędów, bo ma być: „Gdy staniemy w okolicy mieszkania naszego, to zoba-czymy łąd suchy i wodę”. Dalej. zamiast: sadowni-ctwo, używa autor słowa „szczepnictwo” (str. 5.). Za-miast „kwadra księżycy” używa „ćwierć księżycy” (str. 19.). Na stronie 36. spotykamy taki zwrot: „Wisła poczyna się z źródeł śląskich na górze Barania” (!), zamiast: „Wisła wypływa na Śląsku u stóp góry Ba-raniej”. Na stronie 8. czytamy: „Kraina ze wzgórzami i pagórkami, zowie się pagórczystą (!)” zamiast: pagór-kowatą. Miasto słowa: Tatr — pisze wszędzie „Ta-trów” (!). Na str. 107. spotykamy zdanie: „Krzysztof Kolumb odkryciel (!) Ameryki”. Aż mię zaćmiło, gdy-m taki chiński wyraz spotkał w naszej polskiej mowie, a którego jeszcze nigdy nie słyszałem. Na str. 27. czytamy: „Źródła wydają obficie wody słodkiej” (!), za-miast — źródła dostarczają. Lecz i nazwy rdzennie śląskie są obce autorowi, bo zamiast: Rudzica, Zaborze, pisze: Rudzice, Zabórz. Sądzę jednak, że następne wydanie „Geografii” będzie pod względem języka cał-kiem już poprawne, by istotnie mogło służyć do użytku „młodzieży”. —

Polonus.

## Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Monsignore Jan Sikora, radca Jeneralnego Wikaryatu i proboszcz w Cieszynie, mianowany został dziekanem dziekanstwa cieszyńskiego. —



— Rada gminna miasta Cieszyńska przeciw polskiemu seminaryum nauczycielskiemu. Dnia 28. z. m. wstydlwie na poufnem posiedzeniu uchwaliła cieszyńska Rada gminna protest przeciw założeniu polskiego seminaryum nauczycielskiego. Dnia 30. z. m. dr. Demel wezwał posłów niemiecko-liberalnych do walki przeciw temu zakładowi, głosząc światu, że za pieniądze rosyjskie i zebrane w Poznańskim stawiamy nową basztę w Cieszynie. Oświadczamy tu krótko, że pieniądze zebrane na seminaryum złożyła Warszawa a nie Rosya i żeśmy z Poznańskiego nie otrzymali na ten cel ani feniga. W poniedziałek, dnia 2. b. m. wybrała się do Wiednia deputacya z Cieszyńska składająca się z dra Demla, burmistrza, Karola Bernatzika, kupca, Franciszka Passka, kominiarza, Franciszka Barty, kapitalisty i Alojza Jedka, budowniczego. Czy jechali na własne koszta, tego stwierdzić nie zdołaliśmy. Udali się najprzód do ministra oświaty Hartla, którego prosili, żeby nie pozwolił na otwarcie tego zakładu. Widocznie dr. Hartel musiał im oświadczyć, że minister austr. musi wykonywać ustawę i że założeniu przeszkodzić nie można, bo w dalszym ciągu prosili go o nieudzielenie zakładowi prawa publiczności i subwencji, tak jakoby to zależało od dobrej woli ministra. Następnie udali się do ministra-prezydenta Koerbera, który ich także poczęstował kwaśnem winem. Natomiast prezesowie klubów niemieckich wszystko obiecali i z tej strony spodziewać się można wielkich przeszkód. Nasze zdanie jest takie: jeżeli będzie jednomyślność wśród nas samych, jeżeli nas poprze stanowczo Koło polskie, to w jesieni powstanie w Cieszynie polskie seminaryum nauczycielskie. —

— Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza z początkiem lipca b. r. Festyn połączony z loteryą fantową. Komitet festynowy poczynił już różne przygotowania i niebawem wyśle prośbę do Szanownych kupców z prośbą o fanty. Prezesem komitetu został wybrany p. Jerzy Cieniał, poseł na Sejm śląski, który na cele festynu złożył 20 K. —

— P. radca Franciszek Habura rzekł się prezesostwa Czytelnii ludowej. Tymczasem zastępuje go p. Fr. Tomiczek, jako wice-prezes. —

— Czytelnia ludowa w Cieszynie urządziła w zeszłą niedzielę Wycieczkę na Mnisztwo do lasu p. Michnikowej; wycieczka ta udała się bardzo dobrze. Licznie zebrana publiczność bawiła się wesoło śpiewem i pogawędką. Czytelnia składa p. Juraszkowi i jego żonie serdeczne dzięki za bezinteresowne urządzenie małego bufetu. —

— Kradzież w Czytelnii ludowej w Cieszynie została popełnioną wieczorem d. 4. b. m. Złodziej pewnie miał dawniej klucz podrobiony. Otworzył szafę, gdzie była mała kasa, w której się znajdowało około 130 K i 3 książeczki kasy oszczędności i to zabrał. Dotąd śladu nie ma, kto kradzież popełnił. Śledztwo w toku. —

— Samobójstwa. D. 2. b. m. zastrzelił się tu podczas ćwiczeń żołnierz 100. pułku Alojzy Postulka. Przyczyną samobójstwa była obawa przed karą za nie-subordynację. — D. 6. b. m. rano zastrzelił się na Małej Łące urzędnik kolejowy Kloss. —

— Walne zgromadzenie kasy chorych i wybór delegatów wydziałowych odbędzie się d. 8. b. m. Wybór odbędzie się w sali technicznej obok starego browaru o godz. 9. przedpołudniem. Robotnicy stawcie się jak jeden i niedajcie się od drugich poniżać.

Dotychczas w teje kasie nie załatwiają nie po polsku tylko po niemiecku. Pokażcie, że my pracą swoją i naszym krowym groszem nie pozwolimy pogardzać i wybierzemy sobie swoich co nas zastępować będą w naszym języku. —

— Dyspenzy od przeszkód do zawarcia małżeństwa. W ostatnim czasie zdarzało się, iż podania do starostwa o udzielenie dyspens od przeszkód do zawarcia małżeństwa, od zapowiedzi (ogłoszek) o skrócenie terminu zapowiedzi i podania o poświadczenie zdolności do zawarcia małżeństw po największej części zostają wnoszone za późno i niedokładnie udokumentowane. Celem uniknięcia nieprzyjemności, które dla stron wynikają, zwraca się uwagę, że takie prośby należy wnosić do c. k. starostwa na czas, by wszelkie urzędowe dochodzenia mogły być przeprowadzone jeszcze przed terminem przez stronę oznaczonym. —

— Wynagrodzenie za przemarsz wojska Wypagrodzenie, które c. k. skarbo wojskowy wyznaczył na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1902 za obiad należący się żołnierzom począwszy od zastępcy oficera podczas przemarszów, a któryto obiad ma dostarczyć każdy obywatel obowiązany do kwatrunku, wynosi w stacyach politycznego powiatu cieszyńskiego 47 b. —

— Zezwolenia na urządzenie produkcyj. Zauważono w starostwie, że podania o zezwolenie na urządzenie przedstawień amatorskich, koncertów i innych produkcyj za wstępem płatnym donoszą strony za późno i nienależycie ostemplowane. Ponieważ produkcyj tego rodzaju nie wolno urządzać bez wyrażnego tutejszego zezwolenia, zwraca się uwagę, by podania takie wnoszone najmniej 8 dni przed urządzeniem przedstawienia. Wreszcie się zauważa, że wedle ustawy należytościowej podania takie mają być opatrzone stemplem na 2 Kor., a oprócz tego winno się dołączać stempel na 2 Korony na wystawić się mające zezwolenie. —

— Strejk murarzy w Bielsku wypadł dla nich pomyślnie, dlatego przewodzący na zebraniach namawiają murarzy w Cieszynie do strejku, ale obeznani ze stosunkami murarze są zdania, że trzeba się dobrze nad tem zastanowić, bo roboty przy budowach w tym roku nie ma dużo, a z drugiej strony murarze w Bielsku-Białej mieli zawsze o 12% mniejszą płacę niż cieszyńscy. To co obecnie otrzymali, słusznie im się należy. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: składka zebrana przez p. Józefa Widenkę na weselu p. Józefa Piechy z p. Maryanną Windenkówną w Zamarskach 6 K 20 h; p. Jan Mrózek w Boguminie 2 K; p. Karol Nowak w Karwinie: składka zebrana przy wycieczce w Górnej Suchej podczas zabawy tanecznej 4 K 20 h; p. Leon Żychlewicz, chemik w Karwinie 6 K; ks. N. N. w Cieszynie 5 K; Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu 30 K; p. Jerzy Kubisz, kierownik szkoły w Kocobędzu 10 K; p. Antoni Panek, profesor gimnazjum polskiego (na fundusz styp.) 2 K; p. Paweł Zawadzki w Zamarskach 2 K; p. J. w Sibicy 8 K; ks. Karol Paździora w Cieszynie 4 K; p. Paweł Poncza w Kocobędzu 2 K; p. Karol Szafarczyk w Ligocie 2 K; p. Jan Moldrzyk w Ligocie 1 K; p. Jan Stęchły w Kocobędzu 2 K; p. Marcin Rembacz, delegat w Wieliczce nadesłał 8 K, które złożyli: pp. dr. Gwido Friedberg, adwokat w Wieliczce, Tadeusz Puzyna, sędzia we Lwowie, Przemysław Przybyłowicz, praktykant salinarny w Bochni i Józef



Martynowicz, sekretarz magistratu w Wieliczce po 2 K; składka przy weselu p. Durczoka z p. Urbanczykową w Wierzniowicach 3 K 20 h; składka przy weselu p. Adolfa Nawrata z p. Gieckówną w Wierzniowicach 1 K 50 h; składka przy weselu p. Józefa Opolka z p. Karkoszkówną w Polskiej Lutyni 4 K 70 h; p. Marya Dyboska, żona notaryusza w Cieszynie 6 K; zebrane na wycieczkę cieszyńskiej Czytelni ludowej na Mniszowie 6 K; p. Jan Śliwka, przełożony gminy na Mniszowie 4 K; ks. Fr. Michejda, proboszcz ewang. w Nawsiu: kilku delegatów „Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń” w Krakowie zwrót wyłożonego porta 12 K; za pośrednictwem p. dyrektora Filasiewicza w Cieszynie: p. Stefan Kuczyński w Warszawie 10 K; p. Jerzy Koterla, nauczyciel w Niem. Lutyni: składka zebrana na weselu p. Joanny Szkniakówny z p. Adolfa Babiszem w Niem. Lutyni 9 K 43 h; Towarzystwo kasynowe w Żmigrodzie jako część dochodu z przedstawienia amatorskiego 16 K 80 h; p. S. Pajder w Kołomyi 10 K; p. Jan Barański, nadzorca i naczelnik c. k. Sekcji konserwacji kolei państw. w Żywcu: zebrane pomiędzy kolejarzami i gośćmi pogrzebowymi ś. p. Józefa Fiszera, podurzędnika c. k. kolei państw. zamiast wieńca ku uczczeniu pamięci dobrego Polaka 37 K 41 h; p. Jan Krzystek, bibliotekarz Czytelni w Niem. Lutyni zebrane na wieczorku w tamtejszej Czytelni 2 K 50 h; za pośrednictwem p. M. Sandeckiego w Warszawie: p. Trojanowska z Jekatierynodaru 25 rubli = 63 K. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Jerzy Mrowiec, student w Cieszynie: srebrną monetę; p. Paweł Koźdoń, student w Cieszynie, p. Zubek, kowal w Hażlachu: drugą część topografii Śląska Kneifla. —

— Z Dębowa. Dnia 26. maja b. r. obchodził tu małżonkowie Jerzy i Maryanna Żebrakowie złote wesele. Ks. Ferdynand Schubert, miejscowy proboszcz, wypowiedział przy tej sposobności w kościele treściwą mowę do jubilatów, która wielu obecnych wzruszyła do łez. Poczem odprawione zostało uroczyste nabożeństwo z „Te Deum” na intencję jubilatów. Dzieci i wnukowie i znajomi składali im serdeczne życzenia zdrowia i długiego jeszcze życia, za co jubilatowie ze łzami w oczach dziękowali zgromadzonym staropolskiem: Bóg zapłać! —

— Z Dziedzic. Tutejsza Czytelnia polska katolicka obchodzi w niedzielę t. j. 8. b. m. z powodu 10-letniego istnienia swego, jubileusz i na temże dniu odegrają amatorzy w gospodzie p. J. Machalicy, przy niższych cenach, sztukę: „Takich więcej”. — Początek o godzinie 8. wieczór. Wszystkich uprzejmie zaprasza. —

*Wydział.*

— Z Dziedzic. Zawiązała się tu spółka drenarska składająca się na razie z 10 właścicieli gruntów, którzy w całości przeszło 100 morgów roli do drenowania zgłosili. Statuta już się przygotowują, zostaną wkrótce do zatwierdzenia wysłane. —

— Z Golezowa. Tutejszy katolicki kościół wybudowany w r. 1293. nie posiada obecnie wieży, ponieważ drewniana wieża groziła runięciem i musiała być zburzoną a nowej dotąd nie wybudowano, ponieważ parafianie w liczbie 800 należą do ubogiej warstwy ludności a nowa wieża ma kosztować 36.000 K. Kat. Urząd parafialny zwrócił się z prośbą do Rządu krajowego o pozwolenie na zbieranie datków na budowę wieży i pozwolenie to otrzymał. Obecnie zwraca się

do szlachetnych serc z uprzejmą prośbą o datki na powyższy cel i już naprzód składa za każdą ofiarę serdeczne: „Bóg zapłać!” Ks. Karol Tesarčík, proboszcz. (Ponieważ rozchodzi się tu o upiększenie jednego z najstarszych kościołów śląskich, sądzimy więc, że ludność chętnie złoży swą ofiarę na ręce lud i wysłanych do zbierania datków. *Przypisek Redakcyi.*) —

— Z Ropicy. Dziwny wypadek stał się w Ropicy, w sobotę przedpołudniem d. 31. maja. Pobódł rogacz i zranił trzech ludzi. Jursowie, tutejsi mieszkańcy, chcieli sobie nasadzić trochę ogórek. Żona Jursowa poszła z grabiami do lasu, aby nagrabić trochę zgnitej czetyyny pod te ogórki. Nim weszła do lasu, zobaczyła rogacza, który objadał kapustę sąsiadową i zawołała na niego hać! hać! Rogacz pośpieszył z rogami do baby, i powalił trzy razy na ziemię już nie młodą kobietę. Jursowa silnie się bronila, grabie już na rogacza połamała i ratunku co gardła krzyczała. Na szczęście że się to zdarzyło blisko jej mieszkania i że jej mąż usłyszał krzyk i pobiegł na pomoc. Rogacz jednak dwa razy na ziemię Jursę powalił i ciężką mu w nogę ranę zadał. Zanim się Jursa z rogaczem borykał, żona Jursowa pobiegła do płotu po sztakietę i rogacza przytrzymali i po głowie obili okrwawili go trochę i odegnali do lasu. Niebawem ta wieść się rozeszła koło lasu. Na drugiej stronie lasu wybierało 5 kobiet oset w pańskim zbożu i rozmawiały sobie już o tem zdarzeniu, jak się to Jursom przydało. W tej chwili słyszy jedna z kobiet szmer od strony lasu i ogląda się i widzi rogacza, który wychodził z lasu, krzyknęła: „Baby! baby! rogacz leci,” choć tylko powoli chodził. Kobiety zaczęły uciekać, rogacz zaś je gonił. Jedna kobieta została w tyle. Rogacz ją zaraz dogonił i na ziemię powalił i jak bodzie tak bodzie na ziemi. Niedaleko tego wypadku byli pańscy chłopcy, którzy krzyknęli: „Baby, chćcie go za nogi” i kobiety przyskoczyły i za nogi rogacza chwyciły. Chłopcy zaś na pomoc przybiegli, rogacza powrozami związali i do stodoły pańskiej zanieśli, poczem został zastrzelony. Rogacz ten miał uciec nauczycielowi Gryczowi w Śmółowicach. Najgorzej wyszli na całej sprawie Jursowie, bo on i ona ledwie chodźć mogą. *Józef Nowok*, rolnik w Ropicy. —

— Z Trzyńca. W roku jubileuszowym Ojca św. Leona XIII. wydał\*) ks. prob. Trzyński Fr. Hawlas hymn papieski: „Tam gdzie uczył Piotr św.” opatrzony melodią i modlitwą za najwyższego Pasterza. Przeznaczony dla parafian, zasługuje ten hymn tak dla swej budującej treści jak dla ślicznej i łatwej melodyi na szersze rozpowszechnienie, aby przyczynił się do pomnożenia miłości ku kościołowi w sercach dziatwy naszej. Do polskiego tekstu dołączone są teksty czeski i niemiecki. Cena tego potrójnego tekstu z nutami przy polskim tekście wynosi 6 halerzy. —

— Chrzanów. (Wypadek w kopalni węgla). Przed kilku dniami w kopalni węgla w Jaworniku wpadł w niewytlómaczony na razie sposób wózek do szachtu „Karola” i zabił na miejscu górnik Stefana Banasika. Drugi robotnik, Teofil Semakin, który pracował w pobliżu, doznał ciężkich obrażeń cielesnych na całym ciele. —

— W Krakowie odbyway się w d. 30. i 31. maja narady zebrania delegatów Towarzystwa wzajemnych

\*) Nakładem własnym.



ubezpieczeń (Floryanki), w którym ze Śląska wzięli udział delegaci: Ks. Fr. Michejda z Nawsia i dr. J. Zaleski z Puńcowa. —

— W Wadowicach odbędzie się d. 8. b. m. wielki festyła ogrodowy na dochód miejscowej bursy im. króla Stefana Batorego. Na czele komitetu stoją p. p. burmistrz Starzewski i prof. Maternowski. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 31. maja: hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) — K — h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 7 K 60 h. — Ziemniaków hektolitr 3 K 40 h. — Masła kilogr. 1 K 76 h, Siana łak. (100 kilo) 6 K 60 h; siana konicz. (100 kilo) 8 K 40 h. — Słomy 5 K 40 h.

## Filia dąbrowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

*stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką*

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

*Zarząd.*

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu

**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko oślepieniu reumatycznym, gosłowym, suchym bólem i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

W PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.



## Szczęście tu

wymienionych

## 33 cennych przedmiotów franko za złr. 3.30

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

J. Wanderera, fabryka zegarów  
Kraków, Stradom 2.

Są to tylko pożyteczne przedmioty niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znaczkami urzędu probierczego.

- 1 nikłowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 nikłowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka nikłowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścień z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

## Za darmo i oplatnie

posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów jubilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym pierścieniem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.

## Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój  
dobrze zaopatrzony



**skład zegarów i zegarków**  
najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

**biżuteryi złotych,**

srebrnych i z chińskiego srebra  
znakomitej roboty.

**Obrączki ślubne są zawsze na składzie.**

## Na czas Bierzmowania!!

polecam

jako najstosowniejsze podarunki:

*Książki do modlitwy i nabożeństwa*, z aprobatą władzy kościelnej, bardzo doborowej treści, w rzeczywistości ładnych i gustownych oprawach.

*Kancjonały własnego nakładu*: ks. Janusza, ks. Żmijki i *Śpiewnik kościelny* w rozmaitych oprawach.

*Obrazy świętych* w prześlicznych wykonaniach, zaramowane, w różnych wielkościach,

oraz inne *inne wykwintne rzeczy* po nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

*Nauka i modlitwy o bierzmowaniu*, książeczka dla każdego po 10 ct. Większa ilość taniej!

**Edw. Feitzinger, Cieszyn,**  
Wyższa Brama 10.





# Zacherlin

służy znakomito jako  
nieoceniony środek do  
zabijania owadów.  
Prawdziwy tylko we  
fiaszkach tam, gdzie są plakaty wywieszone.




Wier  
Gebrauch  
von Fecolins.

Wier  
Gebrauch  
von Fecolins.

Miliony pań używają

## „FEEOLINY“.

Proszę napisać swego lekarza, czy „Fecolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i nęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Fecoliny“.

„Fecolina“ jest angielskim mydłem wyrobianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi składnikami.

Ręczyśmy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, pryszczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Fecoliny“ bez śladu znikają.

„Fecolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytępienie i choroby głowy.

„Fecolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Fecoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiazuje się do swobodnego piędzdy, jeżeli „Fecolina“ zupełnie nie zadowolni. Szt. 1 k., 8 szt. 2 k. 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. powyżej 60 h., na zaliczkę 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 34, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywoty. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## BUDYNEK

z ogrodem jest w Cieszyń do sprzedania.  
Wiadomość: ulica Polna No. 151.

## KONKURS.

L. 1289.

Przy 2 klasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Poremby obsadzona zostanie definitywnie

posada nauczyciela.

Petenci powinni wnieść podania, zaopatrzone w dokumenta według przepisów, do Rady szkolnej miejscowej w Poremby do 30. czerwca 1902.

C. k. Rada szkolna okręgowa  
w Frysztacie, dnia 19. maja 1902.

Przewodniczący:  
Werlik m. p.

## Jedno koło

średnicy 1 m 90 cm, żelazno na cztery końce. Ramiona (przez wał, z boku palce, do tego należy wrzuciono, paprzyca, tryb poczwórny, panefka i szrub trybowa na dźwiganie.

Zgłoszenia u p. Jerzego Bardonia, budowniczego młynów w Łękach; zobaczyć można u p. Hanusa w Łękach tak zwane stówki. Pisemną odpowiedź albo cenę u Tomasza Smieszka, młynarza w Pietrowicach koło Bilowca (Wagstadt) Śląsk anstr.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje  
bilety kolejowe  
okrężne



karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.  
Prospekta darmo i oplatnie.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach knić lub też podług ządania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszyń.



# Ostrzeżenie!

Ponownie używa konkurencya moje flaszki opatrzone z wyciśniętą w szkło firmą „M. Fasal, Teschen“, do napełniania wody sodowej, dlatego więc upraszam Szan. P. T. publiczność zwrócić uwagę na to, że woda sodowa pochodzi tylko wtenczas z mojej fabryki, jeżeli korek ma wpaloną moją firmę: „M. Fasal, Teschen“.

M. Fasal, Cieszyn.

Jako prawdziwe  
dobrodziejstwo  
I potrzeba dla każdej rodziny  
ukazuje się coraz bardziej

**Kathreiner =  
= Kneippowská =  
= kawa słodowa**

Żadna roztropna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tego smacznego i zdrowego napoju.

Nie ma czystszej dodatku i lepszego środka do zastąpienia kawy ziarnistej dla osób, którym użycie tejże przez lekarzy jest zakazane.

Kathreiner Kneippowská kawa słodowa jest prawdziwą tylko w oryginalnych pakietach z marką ochronną, z podobną proboszcza Kneippa. Na wagę sprzedana lub inaczej opakowana kawa słodowa nigdy nie jest

**Kathreiner.**

## OBOWIĘ!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamasy, niech je kupi w sklepie szewskim

ul. Konwiktowa nr. 6., dom c. a. Demia.

Buty ze składu tańsze o 10—20% niż robione według miary. Zamówienia według miary i naprawy uskutecznia się szybko.

O liczne zamówienia uprasza  
Franciszek Gusz, szewc w Cieszynie.

Zakład ceglarski spakobierców s. p. Franciszka Górniaka w Sibicy, poczta Cieszyn 2 (dworzec kolejowy) ma na składzie i poleca do kupna własnego wyrobu piękne i trwałe

## KAFLE

na pięce pokojowe i kuchenne w rozmaitych kolorach i wzorach. Wyrób ten odznacza się pięknością w wykonaniu i trwałością w użyciu, a nadto jeszcze ceną niższą od sprowadzanych z daleka tego rodzaju wyrobów.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 80 „  
kwartalnie 2 „ 80 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, na  
každorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprasa się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“  
w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 14. czerwca 1902.

Nr. 24.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Precz z Polakami!

W Malborgu, w starej stolicy Zakonu krzyżackiego, tego Zakonu, który pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa, ogniem i mieczem niszczył ziemie polskie i litewskie, odbyła się w tamtym tygodniu pamiątkowa uroczystość, w której wziął udział także cesarz niemiecki i król pruski Wilhelm II. i jak zwykle powiedział mowę. Wilhelm II. powiedział już w ciągu swojego kilkunastoletniego panowania wiele mów, jakich zazwyczaj inni monarchowie nie wygłaszają, ale jeszcze nigdy nie powiedział takiej, jak ta ostatnia, nigdy jeszcze przedtem nie powiedział, że chce, aby część ludności jego państwa, bardziej przezeń uprzywilejowana, tępiła drugą część, której wymowny monarcha praw odmawia.

Wilhelm II. powiedział, że Zakon krzyżacki stał zawsze na straży kultury niemieckiej i że teraz znowu (trzeba wiedzieć, że resztki Zakonu krzyżackiego istnieją, ale nie mają żadnego znaczenia) trzeba, aby Zakon stanął w obronie kultury niemieckiej zagrożonej na Wschodzie. Oto — mówił dalej — buta polska chce zaczepiać niemczyznę i jestem zmuszony wezwać mój lud do obrony naszych dóbr narodowych. Tu w Malborgu wyrażam oczekiwanie, iż wszyscy bracia Zakonu stawiają się do służby, gdy ich wezmę do obrony niemieckich zwyczajów i obyczajów.

Tak mówił monarcha niemiecko-pruski, który żąda wierności od Polaków, poddanych państwa pruskiego. Chce, aby Polacy byli mu wierni, a on za to puści na nich swych poddanych niemieckich i „braci“ krwiożerczego Zakonu, aby ich tępił . . .

Z mowy Wilhelma wynika, że to nie Polacy, ale Niemcy są zagrożeni w Poznańskim. Toć to pewnie nie polskie, ale niemieckie dzieci były dręczone we Wrześni, toć to Polacy tworzą komisje kolonizacyjne, aby Niemcom wyrzucić ziemię, toć to Polacy najeżdżają ziemię niemiecką, aby Niemców wyprowadzić z ich siedzib; może nawet Lech, założyciel Gniezna i Piast to także byli Niemcy, Prusacy... Król pruski jest dumny, jego muszą słuchać wszyscy, swoi i obcy,

jego posłucha nawet historycy i odmieni się i powie ludom co innego, niż im mówiła przez lat tysiące.

Tylko czy go posłucha kiedy sprawiedliwość odwieczna, która rządzi tronami i która nie chce pójść na rozkazy nawet dumnych władców?...

Cesarz Wilhelm nie chce, aby Polacy istnieli, chce się ich pozbyć, chce, aby miliony ludności polskiej zapadły w ziemię i zostawiły ją wolną dla Niemców...

Co mają robić wobec tego Polacy? Pozostaje im tylko jedna droga: pracować i ufać sprawiedliwości Boskiej tak długo, aż ona wbrew zuchwałym słowom koronowanego mówcy zwycięży. —

## Pruskiemu ministrowi oświaty w odpowiedzi na jego fałszywe historyczne.

Rzucono nam znowu rękawicę w Izbie panów Sejmu pruskiego. Pruski minister oświaty, p. Studt, powiedział na jednym posiedzeniu Izby, że szkoły ludowe w ziemiach polskich dopiero pruska administracja naukowa założyła, a dopóki w tych ziemiach Polacy rządzili, nie było tam żadnych szkół ludowych!

Otóż, jakto już niejednokrotnie miało miejsce, p. minister rozminął się z prawdą i wygłosił fałsz, którego nie godzi się pozostawić bez odpowiedzi. A że p. minister sam wyraził w tejże mowie, iż spodziewa się, że z czasem uda się prawdzie dopomóc do zwycięstwa — przeto w imię tej prawdy niech nam wolno będzie pouczyć potwarzającego nas dygnitarza o stanie naszych szkół przed rozbiorem. Nie ma on o nich pojęcia i dlatego przypominamy, że szkołom tym najlepsze wydał świadectwo swego czasu rodak p. ministra, prezydujący radca w departamencie Prus południowych, W. Klewitz, obcy nam duchem uczony, który jednak mimo uprzedzenia do wszystkiego, co było polskiem, wyrzekł w r. 1805. owe pamiętne słowa: „Któryż nowy rząd nie chciałby się chętnie do szkół komisji edukacyjnej przychylić!“ I nie dziw, bo jak to stwierdza hi-



storia szkół w Koronie i W. Księstwie litewskim J. Łukaszewicza, szkoły nasze należały naówczas do najlepszych w Europie i przenosiły o wiele późniejsze szkoły niemieckie. Z uczniów starano się tworzyć ludzi myślących, przedewszystkiem zastanawiających się, ogółem ludzi rozsądnych.

Młodzieniec, kończąc szkoły komisji edukacyjnej, nie wynosił wprawdzie z nich wielkiego zasobu wiadomości, ale co jest stokroć ważniejszem, wynosił zdrowy rozsądek i należyte przygotowanie do kształcenia się dalej w różnych zawodach życia. Relacja urzędowa W. Klewitza wyraźnie zaznacza, że gdy po objęciu w r. 1793. Prus południowych, „szkoły tej prowincji zostały powierzone pruskiemu departamentowi skarbowemu” — wówczas zastano wprost „przedziwne prawa rządu polskiego w urządzeniu szkół w latach 1783 i 1790”. Najwyższą zwierzchność szkolną stanowiła — wedle słów Klewitza — „narodowa komisja edukacyjna, od niej zaś zależały szkoły główne i powiatowe.

Kraj ze względu na szkoły podzielony był na osobne wydziały. Każdy obejmował jedną wyższą szkołę i niższe, jakoteż będące pod dozorem zakonników, parafialne albo miejskie i wiejskie, pensye płci męskiej i żeńskiej. Szkołami wydziałowemi jako i całym powiatem zarządzał rektor, a podwydziałowemi prorektor. — Każdy miał dozór „nad uczoną, moralną i fizyczną edukacją”, jakoteż nad kasą szkolną. Na fundusze potrzebne składały się głównie dobra pojezuickie „puszczone prawem szlacheckiem z obowiązkiem płacenia procentu od kapitału, albo czynszu”. Wizytacja szkół i obrachunek kasy odbywały się co dwa lata przez wyznaczonych po temu „jeneralnych wizytatorów”, szkoły zaś podwydziałowe były zwiedzane corocznie przez rektorów.

„Edukacja ściagała się,” jak w dalszym ciągu świadczy Klewicz, „do oświecania rozumu, moralności i praktycznej religii, do zręczności i wzmocnienia sił ciała, a wreszcie do ochędóstwa domowego i porządku. Nauka zmierzała do myślenia z siebie, praktycznego użycia wiadomości i krajowego gospodarstwa”. Dawano również „wyobrażenie o miejskim przemyśle, hartowano ciało i przyzwyczajano do pracowitości”.

„Edukacja dziewcząt miała za cel ukształcić je na dobre żony, matki i gospodynie. Co się tyczy porządku ekonomicznego, osobliwie co do utrzymania budynków” — miały być wprost „wyborne przypisy”.

Szkoły Księstwa Warszawskiego, tudzież szkoły zorganizowane później przez ks. Adama Czartoryskiego na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, były niejako „kontynuacją tylko szkół komisji edukacyjnej”, a dobroczynny ich wpływ ujawniał się przecież przez

parę pokoleń, wydając takich ludzi, jak Feliński, Lelewel, Mickiewicz, Zan i tylu innych.

Ludność Polski około r. 1792. wynosiła 8,000.000 dusz, a na każde 82.474 ludności przypadała jedna wyższa szkoła. Poza tem miała cała ludność wiejska szkoły parochialne, ludność protestancka, niemiecka, tudzież żydowska, znowu swoje osobne szkoły, tak, iż stosunkowo w żadnym kraju nie było około r. 1792. tyle szkół wyższych, co w Polsce, jak to cyframi zresztą udowadnia J. Łukaszewicz. Później, po upływie pół wieku z górą, przypadała w W. Księstwie Poznańskiem zaledwie jedna szkoła wyższa na 90.000 ludności. Tak więc cofnęliśmy się raczej, a nie poszli naprzód, pod względem szkolnictwa i cywilizacyjnego poziomu — odkąd część skolataney Ojczyzny naszej dostała się pod zabór i rządy pruskiej pikielhauby.

W r. 1783. pobierało przeszło 20.000 młodzieży naszej naukę w szkołach polskich, a w ziemi Wieluńskiej n. p. pobierał w r. 1790. każdy 27. człowiek wychowanie elementarne. Takiego stosunku uczących się dzieci w szkołach elementarnych do ogólnej ludności, nie było później w W. Ks. Poznańskiem, jak znowu stwierdzał Łukaszewicz, po upływie pół wieku z górą i po 30-letnim pokoju, pomimo, że rząd pruski przynaglał lud wiejski do posyłania dzieci do szkoły, budował i uposażał szkoły elementarne kosztem gmin. I nie dziw, że tak było — bo przed rozbiorem Polski — szlachta i duchowieństwo podały sobie rękę w szlachetnym zapale oświecania ludu wiejskiego przez szkoły — rząd pruski zaś wprowadził truciznę do świątyń nauki i gdy mu się nie udaje zagłada narodowości naszej, wówczas na hańbę dwudziestego stulecia czyni tortury i katów wychowawcami młodzieży naszej. Ale jak siła moralna i dusza człowieka święcą zawsze tryumfy w historii nad brutalnym gwałtem przemocy materyalnej — tak i prawdy historycznej nie przyćmią nieuctwo, czy zła wola i kłamliwe przechwałki ministrów, ciskających wobec areopagu myślącej i wykształconej Europy podobne fałszy — jak owa chępliwa uwaga, że dopókiśmy się sami zarządzili, nie było u nas żadnych szkół ludowych. Były — i to nieraz liczniejsze, a przedewszystkiem lepsze, bo nie pod hasłem zdziczałej pruskiej pedagogii — która głosi wyraźnie w instrukcyach szkolnych, że „eine Ohrfeige hilft manchmal besser, wie eine lange Predigt”. —

Dr. K. I. N.

## Złoty toporek.

*Baśń lotewska.\*)*

W izbie folwarcznej siedziała młoda dziewczucha późną nocą przy łuczywie i przędła. Gospodyni i jej córka — gospodarz nie żył już od 3 lat — spały od-

\*) Lotysze jest to szczep wraz z Litwinami najbliższy szczepowi polskiemu i wogóle ludom słowiańskim.



dawna; były to bowiem wielkie wygodnisie, lubiły bawić się w „wielkie państwo“ i spychały wszystką pracę w domu na dziewczuchę, tak że musiała związać się porządnie od świtu do północy, a jednak nie mogła zadowolić swych chlebobawczyń w zupełności. Gdy wykonała coś dobrze i maleńkie, powiadały tylko: „No, ujdzie to, ujdzie; ale teraz śpiesz się, żebyś uporała się z resztą!“ Natomiast w razie najmniejszej pomyłki sypały się na nią przezwiska i razy.

Ale cóż począć? Elżusia — bo tak nazywało się dziewczę — była sierotą i ubogą. Musiała więc chcąc nie chcąc wytrwać na stanowisku. A to nie było łatwą rzeczą jeszcze z innego powodu: Syn sąsiada, dzielny, ładny chłopak, byłby rad pojął ją za żonę, gdyby rodzice jego nie byli się temu sprzeciwili. W ich oczach ożenek dziedzica folwarku z biedną dziewczuchą był rzeczą niestosowną; powinien wprowadzić w dom swój tylko córkę gospodarską, a tę już mu wyszukano. Żadna inna nie mogła nią być, jeno córka owej gospodyni. Całą tę sprawę przed 3 dniami właśnie omówiono i załatwiono, wesele miało się odbyć na Wielkanoc.

Elżusia kochała pocziwego Jasia z całej duszy, ale musiała ukrywać uczucie swe w głębi serca przed oczami i uszami całego świata. Wszak była tylko biedną, osieroconą dziewczuchą! Któżby tam pytał o to, co ją cieszy, a co boli! Siedziała więc sobie w zadumie przy kołowrotku, podczas gdy mroźny wiatr północny wył wokoło chaty i hulał, a płatki śniegu w szalonym wirze kręciły się w powietrzu na dworze. Niejedna łza gorzka upadła na przedziwo, niejedno westchnienie ciężkie uleciało z piersi dziewczęcia pod niski, okopcony pułap izby, aż wreszcie westchnienia i łzy złożyły się na piosnkę żalną:

Rąco w dal pomknęło słońce,  
W cieniu zostawiło mię;  
Biada mi! mateczki nie mam,  
By na słońce wiodła mię.

Toż poczekaj, rąco słonko,  
Co ci rzeknę, słuchać chciej:  
Na dobranoc ślę przez ciebie  
Sto całusów matce swej!

Nisko płynie słońce, nisko,  
Precz zniknęła matuś, precz!  
Gonić znikające słońce,  
Wołać matki — marna rzecz!

Wtem z przyległej izby zaskrzeczał chrapliwy głos gospodyni: „Tam do licha — z tem śpiewaniem! Swojem krakaniem mogłabyś wystraszyć zmarłych z grobu.“ A córka gospodyni lżyła ją słowami: „Jeśli chcesz zawodzić żale, to wynos się na dwór i wyj z wiatrem w zawody!“ Elżusia zamilkła i próbowała prężyć dalej, ale oczy i ręce odmówiły posłuszeństwa. Ze znużenia oparła jasnowłosą główkę o twardą ścianę i przymknęła oczy. Łuczywo zagasło i ciemność zajęła izbę. A na dworze wiatr północny wył i szalał..

Około szóstej godziny rano pukanie do okienka obudziło dziewczynę ze snu, który zresztą pokrzepił ją niewiele. Wyszła na dwór, ale nie mogła dojrzeć nikogo w mroku poranka zimowego. Tylko drżący głos, jakby starego żebraka, doleciał do jej uszu: „Zlituj się, moja kochana, nad starcem zbłąkanym, zgłodniałym i przemarzniętym!“

Elżusia zamysliła się na chwilę. Wiedziała wprawdzie, że gospodyni nigdy nie daje nic żebrakowi, owszem wygania każdego z podwórza, łajac i drwiąc z biedaka, ale obecnie ona i córka spały jeszcze i nie wstaną z pewnością przed siódmą. „Chodźcie ze mną staruszkę, do stajni!“ rzekła z współczuciem, „tam zagrzejecie się z godzinkę, a ja przyniosę wam mleka i chleba!“

Zaprowadziła skostniałego starca do stajni, posadziła na przewróconem wiadrze, nadoiła mleka do skopca i przyniosła z chaty kawałek chleba, którego nie mogła przełknąć poprzedniego wieczoru z wielkiej żalości. Zebrak najadł się, napił i zagrzał, o ile mógł, a następnie przemówił do Elżusii, ale już nie drżącym, owszem jasnym, dźwięcznym głosem: „Dziękuję ci za współzucie i uczynność! Nie jestem tem, za co mię uważasz, — ale co zacc jestem, nie potrzebujesz wiedzieć. Powiem ci to tylko: znam ciebie i wiem wszystko, co twoja główka myśli i twe serduszek czuje, i chcę, abyś była szczęśliwą. Zapamiętaj więc sobie słowa moje! Czyś nigdy nie słyszała nic o Łauskisie i jego złotym toporku?“ Elżusia odpowiedziała przecząco. „To posłuchaj! Rzecz ma się tak: Łauskis jest to duch zimna i zwykł w czasie silnego mrozu rąbać ziemię złotym toporkiem. Jeżeli jednak młode, niewinne dziewczę obiegnie trzykrotnie dom dokoła o północy, między pierwszem a dwunastem uderzeniem godziny, w takim razie Łauskis zgubi swój toporek. A toporek to szczerzoty i, kto znajdzie, może zań dostać tysiące, tysiące rubli. Ale potrzeba do tego niewinności, odwagi i pośpiechu!“ Tak mówił starzec. Elżusia spojrzała nań zdziwiona — ale co to? gdzie znikł? Wiadro, na którym siedział do tej pory, opustoszało, a światło dzienne, które poczęło słabo zaglądać do wnętrza, zatarło wszelki ślad po nim. Ciarki przebiegły młodą dziewczuchę; pomodliła się ze strachu i wróciła w zamysleniu do chałupy. Tu już gospodyni wstała i codzienne utrapienie rozpoczęło się ponownie. Tak miały tygodnie.

Po styczniu burzliwym nastąpił luty ostry, ale pogodny. Nocami mróz bywał często tak silnym, że że ziemia pękała, a lód trząskał na stawie. Dnia pewnego matka i córka wyjechały do miasta, ażeby zakupić jeszcze to i owo z rzeczy, potrzebnych do wyprawy, i zamierzały wrócić dopiero nazajutrz popołudniu. Elżusia pozostała sama jedna na folwarku. Wieczorem przy kołowrotku przyszło jej na myśl opowiadanie owego niezwykłego starca, o którym zapomniała już była prawie. Im dłużej zaś rozmyślała nad jego słowami, tem silniejsza budziła się w jej sercu chęć doświadczenia sztuki z Łauskischem. Godziny, które dzieliły ją od północy, upłynęły jej jak w śnie. Gdy stary zegar ścienny w sypialni gospodyni, której drzwi stały obecnie otworem, zapowiedział pierwsze uderzenie, dziewczę wybiegło na dwór i obiegiło z szybkością dom trzykrotnie. Straszny trząsk nastąpił, tak że dom, stajnia i lamus zadrżały i poczęły chwiać się w posadach: Elżusia sama ledwie zdołała utrzymać się na nogach, chwyciwszy się odrzwi.

Ale tymczasem wszystko już przeszło. Księżyc rzucał światło jasne, a wyraziste, jak może tylko na północy w nocy zimowej, na wspaniały złoty toporek, który leżał tuż u nóg dziewczęcia.

Na wielkanoc odbyło się wesele Jasia sąsiadów, lecz nie z córką gospodyni, tylko z jej służącą, tak



długo lekceważoną, niegdyś biedną sierotą, a obecnie najbogatszym dziewczęciem okolicy. W szczęściu i zapowoleniu lata upływały dobranej parze — i, jeżeli nie pomarli, to żyją dziś jeszcze. —

### Gospodarstwo i przemysł.

Międzynarodowy kongres rybacki w Petersburgu uchwalił następujące rezolucje: 1. Kongres poleca wszystkim rządów świata cywilizowanego, aby wydały wzajemne przepisy co do rybactwa rzeczno-morskiego. 2. Przyrzadzą do łowienia raków powinny być poddawane desinfekcyi, gdyż mogą roznosić zarazę raków. 3. Kongres oświadcza się za śpiesznem uregulowaniem spraw rybackich na wodach Wisły, Dniestru, Styru i Prutu. 4. Proponuje się utworzenie stałej komisji międzynarodowej rybackiej. 5. Kongres zwraca się do przedstawicieli rządów Austro-Węgier, Rosyi, Niemiec i Rumunii z prośbą, aby uchwały kongresu rządów swoim zakomunikowali. —

Skrapianie wodą węgla kamiennych w czasie palenia, według ogólnego mniemania, powiększu żar, t. j. siłę ciepła. Jednakże tak nie jest, gdyż ściśle badania wykazały, że polewanie węgla wodą zmniejsza ilość ciepła. Wyjątkowo czynić się to powinno przy użyciu mialu węglowego w ogniskach o silnym prądzie powietrza (kotły parowe, kuźnie i t. p.). Tam trzeba polewać, chcąc zapobiedz rozdmuchiowaniu mialu. —

Wyszły z druku następujące książki: „Uprawa buraków cukrowych i pastewnych“, napisał Jerzy Tur-nau. Lwów. „Nasze trawy łąkowe, ich opis, produkcy nasienia i układanie mieszanek“, z 77 rysunkami, napisał dr. A. Sempołowski. Warszawa. Obie te książki rolnicy powinni przeczytać. —

### Jura i Jónek.

*Jónek.* Witomcie Juroszku, na kanześ tesz powandrowoł przez tyn tydzień?

*Jura.* A byłechci w tej dziedzinie, co to tam tych kuminów jest moc.

*Jónek.* No, to bydzie cosi nowego, bo my jusz tam downo żoden nie byli.

*Jura.* Byłech tam w jednej gospodzie, co tam majom jakisi nimiecki spółek.

*Jónek.* Na kajż sie tam szwoby nabrały?

*Jura.* A bo jo tam wiem, kiedy sie to po całym świecie rozlazuje. I było ci tam w tej gospodzie Poloków co niemiarą i posłuchali, jak im tam jakisi pon po nimiecku kozani robił.

*Jónek.* A rozumieli tesz temu co?

*Jura.* A bo jo ci tam wiem, kie sie żoden nie przyzno. Jeny każdy miol gembe odewrzytom jak krowa, kie ryczy.

*Jónek.* No to jusz musiol żoden nie rozumieć.

*Jura.* Snoci im tesz tam wydowajom jakisi nimiecki cajtunki, a jak ich dostanie taki niemiec, to gembe odewrze, jak na tem kozaniu, ale czyto fórt, coby se myśleli, że umi po nimiecku.

*Jónek.* To som morowi niemcy.

*Jura.* A jak chce piwa, to nie prawi proszę o piwo, jeny „geben mi glos bir“.

*Jónek.* Cha, cha, cha, to sie mi podoba!

*Jura.* To jusz isto. Ale ci jeszcze jedno powiem. Byłech ci tesz w tej dziedzinie, kaj to fabryke konie na kopytach rozniosły.

*Jónek.* No toś tego schodził, a cößeś tam nowego uwidziol?

*Jura.* Same straszne rzeczy. Byłech tam na wie-sielu, cieszyliimy sie jak sagi w pokrzywach.

*Jónek.* To nie bardzo dobrze.

*Jura.* Aż tu naroz, siedzę se za stołem, przydzie muzyka z całym szturmem ku nom, jak zaczyni grać, tak grajom.

*Jónek.* Ale myślę, że tobie ni!

*Jura.* Ale mosz rozum, komu grali, wiem, ale nie powiem. Potem ci ojciec tego družby, co tam był, mówi: „zaśpiwej im tam jaką polską pieśniczkę, niech ją zagrają, n. p. „Ojczyzno, gdzie ja znajdę cię“.

*Jónek.* No, to musiol być isto mądry chłop, dy nie chciol nimieckich marszy słyszeć.

*Jura.* Może być, ale synolek mówi: tatulku, jo tego po polsku nie umiem, po czesku to ja.

*Jónek.* Na kanż sie tak nauczył po czesku?

*Jura.* We szkole w K.....!!!

*Jónek.* Na przecy tam jest polsko szkoła!

*Jura.* Toć bezma, ale sie tam możne nacapił ja-kisi czech i jenzyk mu do góry nogami przewrócił.

*Jónek.* Na dyć tak. Ale co tam dali było, zaśpi-woł po czesku, czy ni?

*Jura.* Na toć zaśpiwoł i muzyka zagrała, ale potem był ci tam jakisi polok, musiało go to zmierz-nąć, bo wystąpił i mówi: muzyko, grej to, co jo zaśpiwom, i zaczął śpiwać po polsku, aż tu naroz jakby wymiół, ani jednego nie widać w izbie.

*Jónek.* Można, że sie zlekli polskij pieśniczki!

*Jura.* Można, że i tak.

*Jónek.* No, to sie tam więcej razy muszimy na ty strony podziwać.

*Jura.* Mosz recht! —

P. M.

### Korespondencya.

#### Z Piersca.

Bilans spółkowej „Kasy oszczędności i zaliczek w Pierscu, spółki zarejestrowanej z nieograniczoną po-ręką“ z końcem roku 1901.

A) Stan czynny:	K	h
Gotówka w kasie z końcem r. 1901. . . . .	1.129	23
Fundusz rezerwowy . . . . .	454	78
Wartość urzędzeń kasowych . . . . .	138	37
Pożyczki udzielone . . . . .	38.228	—
Wkładki w kasie centralnej w Bielsku . . . . .	1.435	15
Udział w kasie centralnej . . . . .	200	—
Procenta od pożyczek do 31. grudnia 1901. . . . .	460	40
Razem . . . . .	42.045	93

B) Stan bierny:	K	h
Fundusz rezerwowy . . . . .	454	78
Stan udziałów . . . . .	1.220	—
Stan wkładek oszczędności . . . . .	39.564	64
Stan pożyczki w Opawie . . . . .	400	—
Stan pożyczek w kasie centralnej . . . . .	5	30
Procent od pożyczek w kasie centralnej . . . . .	14	18
Zaległość w podatkach . . . . .	19	34
Czysty zysk za rok 1901. . . . .	227	69
Wynagrodzenie kasyera za rok 1901. . . . .	140	—
Razem . . . . .	42.045	93

W Pierscu, dnia 7. czerwca 1902.

Ks. Henryk Sobecki,  
przewodniczący Zarządu.



## Z Rady państwa.

### Z Koła polskiego.

Posel polski Wł. Kozłowski złożył swój mandat poselski.

### Z Izby posłów.

Po kilku dniach przerwy Izba posłów rozpoczęła obrady dnia 10. b. m. Ponieważ prezydent ministrów Koerber nie może sobie dać rady z ugodą z Węgrami, a nadto nie umie, czy też może jako Niemiec nie chce uczciwie załatwić sporu językowego czesko-niemieckiego w Czechach. przeto na posiedzeniu Izby z dnia 10. b. m. wybuchła obstrukcja. Czesi mianowicie nie chcą się zgodzić na podatek od kolejowych biletów, podatek ciężki dla nubożej ludności i przewlekają obrady. Na posiedzeniu z dnia 10. b. m. poseł Breiter wniósł wniosek nagły w sprawie katastrofy w Borysławiu w Galicyi, o czem pisaliśmy przed tygodniem. Wniosek nie został uchwalony.

Posel czeski Kłofacz pod koniec posiedzenia podniósł sprawę przemówienia cesarza Wilhelma II. w Malborgu. Już przed tem wystosował on interpelację w tej sprawie. Przy końcu posiedzenia zaś wystosował zapytanie do prezydenta Izby, czy wobec słów cesarza niemieckiego w Malborgu chce zapytać Koerbera, czy tenże myśli stanąć w obronie tego, by do stosunków austriackich nikomu mieszać się nie było wolno. Ponieważ Koerber przy innej sposobności z powodu wydań poddanych austriackich z Niemiec powiedział, że rząd austriacki nie może się mieszać do stosunków wewnętrznych pruskich, przeto zapytuje Kłofacz Koerbera, czy chce stanąć na takim samym stanowisku i co do stosunków wewnętrznych Austrii. Przytem użył Kłofacz wyrażenia, że rząd austriacki jest tchórzem, a słowa cesarza niemieckiego, w których mówił „*von polnischer Freiheit und sarmatischem Übermuth*“ nazwał „*eine Unperschämtheit sonder Gleichen des deutschen Kaisers.*“ Gdy Kłofacz mówił, socjaliści naradowi Fressel i Choc, jak stenograficzny protokół wykazuje, wydawali rozmaite okrzyki. Choc krzyczy: „*Das ist ein Schuft,*“ a Fressel: „*Niech on tylko tak dalej robi, to skończy się na zamachu.*“ Prusak Schöuerer, który stał przytem i z początku ogromnie był przygnębiony, udawał następnie rozbawionego, włożył ręce w kieszenie i stojąc z rozstawionymi nogami jak basza krzyczał: „*Ale wy się go przecież boicie!*“ Dla wyjaśnienia zachowania się Kłofacza potrzeba dodać do tego co piszemy w wstępnym artykule, że Wilhelm II. mówił w Malborgu, iż chce się opiekować Niemcami w Niemczech i poza granicami Niemiec. Słowa te Kłofacz uważa słusznie za mieszanie się do stosunków Austrii tembardziej, że zostały one wypowiedziane wobec dygnitarza austriackiego bawiącego w Malborgu.

Na następnem posiedzeniu prezydent Izby Vetter wyraził wśród okrzyków posłów czeskich ubolewanie z powodu słów Kłofacza.

Wszechniemcy wnieśli w Izbie wniosek żądający unii słowej (!) Austrii z Niemcami. Czesi postanowili pomiędzy sobą robić obstrukcję, ale pomimo niej dopuścić do uchwalenia podatku od biletów kolejowych.

— Rząd wniósł w Radzie państwa projekt nowej ustawy prasowej. —

## Z ziem polskich.

Z powodu wystąpienia w Izbie poselskiej w sprawie mowy malborskiej, wystosowali urzędnicy lwowskiego magistratu następującą depezę: „Wielmożny poseł Kłofacz, Wiedeń, Abgeordnetenhaus. Czcigodny Panie! Za energiczny protest i napiętnowanie znanej mowy malborskiej na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów wyrażamy Ci Panie cześć i podziękowanie. Urzędnicy magistratu król. stoł. miasta Lwowa.“ Depesza zaopatrzona kilkudziesięciu podpisami.

W katedrze na Wawelu odkryto w jednej kaplicy zwłoki królowej Zofii, czwartej żony króla Władysława Jagiełły; który Litwę połączył z Polską. Zwłoki przeniesiono do nowego grobowca. —

† Adolf Dygasiński znakomity powieściopisarz i pedagog polski zmarł w pierwszych dniach b. m. w Grodziskach pod Warszawą. —

Redaktor pisma humorystycznego p. n. „*Komar*“ w Poznaniu, skazany został na 6 miesięcy więzienia za obrazę majestatu cesarza Wilhelma II. i odrazu go zamknięto. —

Z Śląska pruskiego. Na Śląsku pruskim mają się odbyć wybory. Warto przypomnieć wartość głosów polskich w tych wyborach. W wyborach do Sejmu Rzeszy głosy polskie są rozstrzygające w obwodach: 1. Bytomsko-tarnogórskim (dotąd pos. Stephan). 2. Katowicko-zabrowskim (poseł Letocha). 3. Pszczyńsko-rybnickim (pos. adwokat Faltin). 4. Gliwicko-lublinieckim (pos. hr. Ballestrem). 5. Kościelsko-strzeleckim (pos. ks. Głowacki). 6. Opolskim (pos. Szmula). 7. Prudnickim (pos. gospodarz Strzoda). 8. Raciborskim (pos. ks. Frank, Morawianin). Przy wyborach do Sejmu pruskiego wybierają powiaty z polską ludnością: 1. Bytom-Tarnowskie Góry-Katowice-Zabrze 2 posłów (Letocha i hr. Ballestrem). 2. Pszczyna-Rybnik 3 (Faltin, radca Gornig, dr. Morëtz, Morawianin). 3. Racibórz 2 (ks. Stanke i gospodarz Gałda). 4. Gliwice-Toszek 1 (dr. Heisig). 5. Strzelce-Lublinie 2 (ks. Głowacki, hr. Strachwitz). 6. Kozłe-Głubczyce 3 (Bolik, Niemiec; Klose, Niemiec i sędzia Gonke, Morawianin). 7. Prudnik-Niemodlin 2 (Strzoda i chłop niemiecki). 8. Opole 2 (Szmula, Nadbył). 9. Kluczborek-Olesno 3 (adwokat Mücke, centrum i 2 konserwatystów). Ogółem więc posłów centrowych 18; odliczywszy jednak na Głubczyce i Niemodlin, jako niemieckie, dwóch albo trzech, pozostaje 16 do 17 posłów, gdzie ludność polska liczebnie przeważa. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W delegacjach minister wojny odpowiadał na zarzuty, czynione armii, że w niej żołnierzy dręczą i za surowo karzą. Minister kazał posłom wierzyć, że te zarzuty nie są prawdziwe. Sądzimy, że posłom trudno będzie w to uwierzyć. Poseł polski Eug. Abrahamowicz domagał się nowego postępowania karnego w sądach wojskowych, bo dzisiejsze postępowanie przynosi ludziom wiele krzywdy. Postępowanie to jest tajne, a winno być jawne. Inni posłowie żądali zniesienia w wojsku kary zwanej „*anbinden*“, chociaż minister mówił, że to nie jest ciężka kara. Wydatki na wojsko uchwalono, a potem uchwa-



lono także strasznie wielkie pieniądze na nowe armaty. Przed uchwaleniem tych nadzwyczajnych wydatków prezes Koła polskiego odczytał następujące oświadczenie posłów polskich: „Z całą świadomością, że przez uchwalenie żądanych przez zarząd wojskowy 38 milionów nakłada się na ludność bardzo wielkie ciężary, oddajemy nasze *votum*, co ułatwia nam cel, jaki z tem *votum* łączymy. Pragniemy silnej i potężnej Austrii, któraby wszędzie i u wszystkich wzbudzała szacunek, była samodzielną i zawsze mogła zapewnić swobodny rozwój ludom, zjednoczonym pod berłem Habsburgów. Najboleśniej, a niezasłużone doświadczenia, które Polacy poczynili i ciągle jeszcze czynią, uczą nas dopiero poznawać wartość tego, iż każdy naród doznajet u równej mierze ojcowskiej opieki i troskliwości swego ukochanego monarchy, bez jakiegokolwiek prześladowania, bez jakiegokolwiek obrazy i naruszania swych najświętszych uczuć i praw. Aby zabezpieczyć i utrzymać te drogie nam i wszystkim innym szczepom narodowym dobra, żadna ofiara nie jest za wielką i dlatego będziemy wszyscy głosowali za *extraordinarium* wojskowem.” Oświadczenie to ma być skierowane przeciw Prusakom, gdzie Polaków gnębią. Inni posłowie polscy chcieli, aby to oświadczenie było ostrzejsze, bo to, które podaliśmy tu, jest bardzo niewyraźne. Niestety p. Jaworski wniósł to przytoczone i postarał się, aby się na nie wszyscy zgodzili. —

— Istnieje w Węgrzech pod pretekstem dobroczynności węgierskie towarzystwo białego krzyża, które zajmuje się rzekomo z dobroczynności osieroconemi dziećmi, w rzeczywistości zaś prowadzi interes madyaryzacyi Słowaków. Zbierają bowiem biedne dzieci na Słowaczczyźnie i wywożą je do Temeszwaru w głąb Węgier, gdzie je madyaryzują w węgierskich zakładach, a potem wysyłają do miast węgierskich na naukę rzemiosł.

Obecnie zaprowadziło to Towarzystwo nowy sposób madyaryzowania dzieci słowackich. Mianowicie urządzają w Temeszwarze istne targowisko tych dzieci w ten sposób, że z całych Węgier ściągają rozmaitych ludzi bezdzietnych, aby te dzieci słowackie adoptowali. Taki targ odbył się niedawno w Temeszwarze, gdzie 50 dzieci umieszczono u rozmaitych rodzin, które je adoptowały. —

Prusy i Niemcy. Do Berlina w odwiedziny do cesarza niemieckiego przyjechał, szach perski. Cesarz go wspaniale przyjmował, bo Niemcy mają nadzieję, że z Persją da się zawrzeć przymierze handlowe, przez co Niemcy zdołaliby немало zarobić. —

— Sejm pruski zostanie zamknięty 14. czerwca. —

— Gazety niemieckie donoszą, że w fabryce Kruppa została wykonana nowa armata, która przebija najsilniejsze płyty pancerne. Cesarz zobowiązał podobno Kruppa, że nowe armaty tylko Niemcom sprzeda. Znosi się więc na nowe wydatki na armię. —

— Cesarz niemiecki pojedzie w sierpniu do Rosyi. 4. sierpnia wyjedzie na okręcie Hohenzollern z Kilonii do miasta rosyjskiego Rewlu. Cesarzowi towarzyszyć będą 3 okręty. —

Włochy. Wojny w Europie nie potrzebujemy się nawet w najbliższej przyszłości spodziewać — tak mniej więcej brzmiał sens mowy włoskiego kanclerza Prinettiego, którą wypowiedział w Sejmie włoskim. Przymierza Niemiec, Austrii i Włoch z jednej, zaś

Rosyi i Francyi z drugiej strony dają nam zapewnienie, że o wielkiej europejskiej wojnie nie może być mowy, bo siły wojskowe tak z jednej jak drugiej strony są tak równe, że każda z nich obawiałaby się zaczepiać drugą. Ale nie tylko europejskiej wojny nie potrzeba się spodziewać; nie potrzeba się nawet lękać wojny pomiędzy poszczególnymi państwami z przeciwnych sobie obozów. Nie potrzeba się więc lękać na przykład wojny pomiędzy Włochami, a Francją i Anglią. Włochy porozumiały się z obu temi państwami w jak najlepszy sposób co do swych zamorskich posiadłości, na przykład w Trypolisie i na morzu Śródziemnem. Żadne państwo nie będzie tam wchodziło sobie w drogę. Skarga, jakoby Włochy z powodu trójprzymierza musiały utrzymywać więcej wojska i wyrzucać niepotrzebnie miliony rocznie, jest niesłuszną. Byłoby gorzej, gdyby Włochy były osamotnione. Wówczas musiałyby mieć wojska wiele więcej. Wogóle nadchodzi czas, gdzie ludy zapragną załatwiać między sobą wszelkie spory nie przez wojnę, ale na drodze pokojowej (?) Ale — dodał w końcu Prinetti — trójprzymierze może być szczere tylko wówczas, gdy wszystkie trzy państwa nie będą sobie szkodziły wzajemnie przez okładanie towarów swych wysokimi cłami. Licha to byłaby przyjaźń, gdyby jedno państwo pragnęło drugiemu szkodzić na kieszeni. Prinetti pił to do Niemców, aby przy nowej ustawie celnej nie okładały towarów, jakie przychodzą z Włoch do Niemiec, wysokiem cłem. —

Francya. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau ustąpił, a jego miejsce zajął Combes i dobrał sobie nowych ministrów. Nowy prezydent jest radykałem, a ma dążyć do zmniejszenia ciężarów wojskowych. —

Bułgarya. Ks. Ferdynand pojechał do Petersburga z wizytą do cara. —

Anglia. Król Edward nadał Kitszenerowi godność wicehrabiego. W izbie gmin zawiadomił Balfour o orydzii królewskiej, polecającem, by Kitszenerowi w uznaniu zasług, wypłacić dotację 50.000 funtów szterlingów. Kitszener, który był dotąd generał lejtnantem, awansował na generała. —

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W Chicago wybuchły zaburzenia z powodu drożyzny mięsa; policja musiała kilkakrotnie użyć rewolwerów. Rannych jest 150 osób, z tych wiele śmiertelnie. Musiano nawet milicją obywatelską powołać pod broń. Drożyzna nie ustaje, pomimo że trybunały wydały ostre zakazy przeciw drożyznie mięsnej. Brak mięsa tem większy, że furmani, rozwóżający mięso i łód, strejkują. —

Pokój w południowej Afryce. Pokój został podpisany w imieniu rządu angielskiego przez Kitszenera i Milnera, z strony Transwaalu przez Schaalka Burgera, Reitza, Ludwika Bothę i Delareya, ze strony Oranii przez Stejna, Deweta, Oliviera i Hertzoga. Większa część wojska wróci do Anglii, mała część zostanie, ażeby dopilnować, by Burowie nie pochwycili na nowo za broń. Prezydent Krüger, który domagał się zupełnej niepodległości, jest niepokieszony. Do pewnego korespondenta wyraził się: „Żaloba moja nie zna granic! Więcej Panu nie umiem powiedzieć.” Podobno rozchorował się z żalosci, że Burowie nie usłuchali go. —



## Piśmiennictwo.

— „Macierz Polska” i „Fundacya im. T. Kościuszki”. W środę 4. b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu im. T. Kościuszki tudzież rady wykonawczej „Macierzy Polskiej”. W skład komitetu wchodzi wszyscy członkowie rady wyk. Macierzy i dwaj delegaci zarządu głównego „Towarzystwa pedagogicznego” pp. dr. Antoni Kalina i Jan Soleski — przewodniczącym komitetu jest w myśl statutu prezes rady wykonawczej. Po uchwaleniu reglaminu, wprowadzającego ścisłą łączność pomiędzy obiema fundacyami, nakreślono plan wydawnictw na rok bieżący i przyszły. W roku bieżącym wyjdzie jako pierwsza publikacja z funduszu Kościuszkowskiego książka o „Tadeuszu Kościuszcze” napisana przez Antoniego Chołoniowskiego, bardzo bogato ilustrowana, w cenie 1 K. za egzemplarz. Dzieło to jest już zupełnie przygotowane do druku. Publikacją następną będzie przystępnie napisana przez dra Antoniego Danysza książka „O wychowaniu”, zawierająca popularną pedagogię teoretyczną i praktyczną. — Dziełem zakrojonem na wielkie rozmiary, w znacznej mierze również już przygotowanym, będzie publikacja trzecia p. t. „Polska, obrazy i opisy”. Wydawnictwo to obejmie różnorodnie działy: geografję, historję, przemysł, literaturę, sztukę, słowem da obraz całej Polski, całej jej kultury we wszystkich fazach i przejawach aż do czasów najnowszych. Dzieło to będzie również bogato ilustrowane a ujęte w formę przystępną. Poszczególne działy opracowują: Wiktor Czermak, Ludwik Finkel, Stanisław Głabiński, Aleksander Jabłonowski, Jan Karłowicz, St. A. Kempner, Marya Konońska, Feliks Kopera, Julian Marchlewski, Eugeniusz Romer, August Sokołowski, Adam Szelągowski, Stanisław Tomkowicz, Alojzy Winiarz i Konstanty Wojciechowski. Z funduszu Macierzy wyjdzie już w tych dniach książka dra. Kowalskiego p. t. „O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby”, w tym zaś roku jeszcze okażą się dziełko dra K. J. Nitmana „O Janie Kilińskim”, dra F. Papégo „O świętym Kazimierzu” i Orzeszkowej „Nad Niemnem” w przerobieniu dla ludu. Uchwalono też wydać nową edycję Pism poetycznych Mickiewicza. Na rok przyszły przyjęto do druku J. Fronia „O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw”, powieść Waleryi Szeleyówny „Królewskie pachole”, Łozińskiego „Geologię popularną”, Kowalewskiego „O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych” i Wróblewskiego „O Ujejskim”. — W końcu zatwierdzono układ z firmą księgarską E. Wende i Sp. w Warszawie, wskutek czego książki „Macierzy Polskiej” znajdą zbyt również w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie. —

— Treść zeszytu „Ogródnictwa”, wychodzącego w Krakowie, z czerwca 1902. r.: E. Janczewski: Dziełanka Alansonńska (z ryciną) Jan Wilk: O szczepieniu i hodowli agrestów wysokopiennych. K. Jakimionek: Sałata zwykła (dok.). Józef Brzeziński: Rabarbar (z rycinami). Stanisław Szawłowski: O truflach. W. Liचाński: Rozmnażanie drzew i krzewów iglastych (z rycinami). Konrad Stanisław Rafałowski: Hodowla cieplarniana i pokojowa najważniejszych storczyków wraz z ich krótkim opisem (ciąg dalszy). St. Szarek: Sprawozdanie z podróży po Morawach i Czechach (ciąg dalszy). Michał Zajac i Kazimierz Czerwiński: Kore-

spondencye. Ze spraw ogrodniczych: Posiedzenie Tow. ogrodn. krak. z d. 7. maja i Walne zgromadzenie z d. 25. maja 1902. r. Kronika. Ceny produktów ogrodnich w Krakowie. Odpowiedzi od redakcyi. Zapytania i odpowiedzi. Spostrzeżenia meteorologiczne. Ogrodnicy poszukujący posad. —

## Rozmaitości.

— Regent Bawaryi, książę Luitpold, wuj obłąkanego bawarskiego króla, bawił w Wiedniu. Z tej okazji odwiedził tam słynnego polskiego malarza Jana Kazimierza Olpińskiego. Odchodząc, rzekł: „Te prace Polaka, pana Olpińskiego, mają piętno wszechstronnego talentu; cieszy mnie to bardzo, bo i we mnie płynie krew polska, gdyż prababka moja była córką polskiego króla Sobieskiego.” —

— Pruski knmistrz policyi złodziejem. W pewnem sklepie na Alte Wiese w Karlsbadzie schwytano bardzo eleganckiego złodzieja, który kazał sobie pokazywać wiele cennych przedmiotów, przy których oglądaniu wiele przedmiotów kradł. Gdy spostrzeżono kradzież, złodziej począł uciekać, lecz go schwytano i uwięziono. Pokazało się, że nazywa się on Bruno Holdgrün, i że jest pruskim komisarzem policyjnym w Gorzelicach (Görlitz) na Śląsku. —

— Satysfakcyja. Rzecz dzieje się w Dolinie Szwajcarskiej na koncercie symfonicznym.

Jegomość następuje jejmości na nogę.

„Panie!” woła towarzyszy udeptanej, „nastąpiłeś pan mojej teściowej na nogę. Tak się nie robi! Żądam satysfakcyi!...”

„Satysfakcyi? Owszem. Ot tam, przy stoliku, siedzi moja teściowa. Idź pan i nastąp jej na nogę...” —

## Z Cieszyzna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Ignacy Skotnica, proboszcz w Końskiej, otrzymał prezentę na probostwo w Zarzeczcu i został na nie inwestowany dnia 11. b. m. —

— Prezydent krajowy hr. Thun-Hohenstein odbył w dniach 9. i 10. b. m. podróż w starostwie fryszackiem. Zwiedził Gruszków, Wierzbicę, Pudłów, miasto Bogumin, gdzie zabawił kilka godzin; następnie udał się na dworzec. Zwiedził też Frysztat i Orłowę. Wszędzie przyjmowano go uroczystie. —

— Program udzielania Bierzmowania przez ks. kardynała Koppa w diekanstwie cieszyńskim. W sobotę dnia 14. b. m. wieczorem o godz. 6. minut 33 przybycie Jego Eminencyi na centralny dworzec w Cieszyźnie. Powitanie tamże przez Wydział gminny. O godz. 6<sup>15</sup>/<sub>4</sub> powitanie przed kościołem parafialnym ze strony duchowieństwa miejscowego i dekanalnego. W kościele błogosławieństwo. O godz. 7<sup>15</sup>/<sub>4</sub> przyjęcie władz i korporacyj, które się zechcą przedstawić na probostwie, gdzie ks. kardynał podczas swego pobytu w Cieszyźnie zamieszka. W niedzielę, dnia 15. b. m. o godz. 8 msza św. pontyfikalna, następnie Bierzmowanie dla gmin wiejskich należących do parafii cieszyńskiej i dla parafij Pogwizdowa, Łęk, Ogrodzonej i Puńcowa. Popołudniu o godz. 3. zwiedzenie szpitalów Elżbietanek i Miłosiernych braci, następnie klasztoru Boromeuszek, gdzie przedstawi się towarzystwo matek chrześcijańskich i odbędzie się uroczyste przedstawienie wykonane przez uczennice. W poniedziałek, dnia 16. czerwca



o godz. 7. cicha msza św. następnie Bierzmowanie dla miasta i szkół. Popołudniu o godz. 3. zwiedzenie miejskich szkół ludowych i wydziałowych, klasztoru Jezuitów, ewentualnie także innych kościołów. Wieczorem odwiedzenie kat. towarzystwa czeladników. We wtorek, dnia 17. b. m. o godz. 6½ wyjazd do Ustronia, tamże msza św. i Bierzmowanie dla parafij Ustronia i Goleszowa. Tamże odbędzie się też inwestytura Jeneralnego Wikaryusza ks. Jerzego Kołka na probostwo we Frysztacie. Popołudniu powrót do Cieszyzna przez Puńców, gdzie ks. kardynał obejrzy budowę wieży. W środę, dnia 18. b. m. o godz. 7. wyjazd do Trzyńca, tamże msza św. i Bierzmowanie dla parafij Trzyńca i Lesznej. Popołudniu o godz. 4. powrót do Wrocławia. —

— **Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo galicyjskie zezwoliło ks. Stan. Kiszce, wikaremu w Białej, na zmianę nazwiska rodowego na „Makowski”. —

— **Cesarz Wilhelm** nadał mnóstwo orderów pruskich urzędnikom kolejowym na dworcu w Boguminie za okazanie sympatii jego żołnierzom, wracającym z wyprawy chińskiej. Stąd ogromna radość. Nieobdarzeni spodziewają się, że się nadarzy wkrótce nowa sposobność, a że ich wówczas nie minie łaska pruska.

— **Nabywanie bolet płatniczych dla szczegółowego podatku.** Zwraca się uwagę, że szczegółowy podatek od wyszynku, drobnej sprzedaży i handlu palonymi gorącymi napojami za drugie półrocze 1902 powinien być zapłacony jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca w c. k. głównym Urzędzie podatkowym w Cieszynie. Aby zapobiedz wielkiemu natłokowi byłoby wskazaniem już teraz rozpocząć z nabywaniem boletów. Zaznacza się, że c. k. główny Urząd podatkowy zamknięty jest w niedzielę dla wpłat i że kasa w ostatni dzień miesiąca zamyka się o godz. 12. w południe. —

— **Z cieszyńskich sądów przysięgłych.** D. 2. b. m. rozpoczęły się sądy przysięgłych rozprawą przeciw Józefowi Dziadkowi o zbrodnię podpalenia, dokonaną u Jana Znjąca w Ogródzkiej, gdzie służył jako parobek, będąc równocześnie pod dozorem policyjnym. Ponieważ się Dziadek bez pozwolenia wójta wydalili z Ogródzkiej i poszedł do Cieszyzna, czynił mu chlebobdawca wyrzuty, za co Dziadek podpalił ze zemsty stodołę, która razem z drugą mniejszą się spaliła. Dziadek zasądzony został, będąc już dawniej karany, na 10 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Ludwik Heinisz 23-letni czeladnik masarski z Lipnika, zebrał w Małych Kończycach koło Frysztata. Ponieważ go Ewa Brachaczek nie chciała wpuścić do domu, podpalił jej stodołę, z którą spłonął budynek mieszkalny i chlewy. Heinisza zasądzono na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Antoni Wolny, który biczyskiem ciężko pokaleczył Józefa Kolatka, parobka u Paździory w Górnej Suche, tak że tenże zmarł wskutek odebranych ran, skazał sąd na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Adam Fizek z Pierscu, który w kłótni pchnął nożem Józefa Kieckę tak, że tenże po kilku minutach zmarł, skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Zuzanna Pilch 14-letnia służąca z Wisły, oskarżona o podpalenie została uwolniona dla braku dowodów, bo chociaż się najprzód do czynu przyznała, później jednak wszystko odwołała, uzasadniając to tem, że zeznanie na niej wymuszono. — D. 4. b. m. zasądzona

została cyganka Franciszka Daniel za kradzież, popełnioną u Teresy Buścik w Łazach, na 5½ roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Na tym samym dniu skazana została Maryanna Barteci recte Bartoszek za zamordowanie dziecka na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co kwartał. — Ilko Żółty, 21-letni wyrobnik w Karwinie, który w gospodzie Barbary Hummlowej zamierzał okraść kelnera Ludwika Feudera i gdy ostatni chciał temu przeszkodzić, został ciężko pokaleczony przez Żółtego siekierą. Skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Rozalia Szweda, oskarżona o zamordowanie dziecka, została uwolniona. — Antoni Patyk 28-letni murarz z Pisarzowic, Józef Ryrych, 28-letni wyrobnik z Jaworza, Gustaw Leupold 22-letni blacharz z Bielska którzy dopuścili się licznych kradzieży i obrabowali Andrzeja Kubicę z Kamienicy, pozbawiwszy go przez uderzenie przytomności, skazani zostali: pierwszy na 10 lat, drugi na 7 lat, trzeci na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co kwartał. — Jan Trokowanicz, portyer u hr. Larischa w Karwinie, który skradł hrabiemu 2.000 Koron i wyłudził od Maryi Kappel, obiecując jej małżeństwo, 931 Koron, skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia. —

— **Na „Dom narodowy” w Cieszynie.** Wydział „Towarzystwa Domu narodowego” w Cieszynie puścił w obieg bardzo piękną serię kart pocztowych z widokami, przeznaczając dochód na cele tak pożytecznej i potrzebnej instytucji, jaką jest „Dom narodowy” w Cieszynie. Między innemi widzimy portret króla Kazimierza Wielkiego, widoki kościoła katolickiego w Puńcowie i kościoła ewangelickiego w Wiśle, kościołów w Istebnej i Trzyńcu, wnętrza kościoła w Puńcowie, dalej piękne typy ludowe kobiety wiejskiej z pod Cieszyzna, typy górali z Jabłonkowa, widoki „Koliby” pp. Warchałowskich w Wiśle, w stylu zakopiańskim. Dalej idą oryginalne karty, przedstawiające pierwszą stronę czasopism polskich na Śląsku: „Gwiazdki Cieszyńskiej”, „Rolnika śląskiego”, „Głosu ludu śląskiego”, „Przeglądu politycznego” i „Miesięcznika Pedagogicznego”. Karty te powinnyby rozchodzić się setkami tysięcy po krajach polskich, zamiast kart niemieckich, tem bardziej, że w ten sposób poprze się instytucję, stojącą na straży ludu polskiego przed zalewem niemieczyzny. Karty nabywać można w handlu p. Kutsera w Rynku po cenie 10 h za sztukę. —

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie** złożyli: p. Julia Bogk w Warszawie 50 rubli; p. Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) w Warszawie 100 rubli; ksiądz A. K. w Warszawie 200 rubli; dr. Teodor Dunin w Warszawie akcyę tysiąc markową Banku Ziemskiego w Poznaniu Nr. 2299. —

— **Dla bezpłatnej wypożyczalni „Związku śląskich katolików”** w domu Sarkandra w Cieszynie ofiarował p. dr. Nestor Bucewicz w Warszawie 10 książek i 2 broszury. —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** ks. Karol Paździora w Cieszynie: książkę łacińską z r. 1827. i 21 kartek z widokami Palestyny i t. p.; ks. Jan Szuścik w Cieszynie książkę czeską: *Nedolní zábawa*. —

— **Z Chyblu.** Robotnica Sajdokowa wzięła udział w tanecznej zabawie, mając z sobą małe dziecko. Po wracając do domu w stanie nie zupełnie trzeźwym, zgubiła dziecko, którem się zaopiekował pies od sąsiada. Dopiero przechodzący tamże robotnik odgodził



psa, który dziecku odgryzł 3 palce. Dziecko wysłano do szpitala w Bielsku. —

— **Z Dziedzic.** Dworzec tutejszy otrzyma w krótkim czasie oświetlenie elektryczne z Bielska. Na dworcu będzie 26 lamp łukowych i 480 lamp żarowych po 16 świec. —

— **Z Mazańcowlc.** Tutejsza gmina katolicka powiększa swoją szkołę o jedną klasę, tak że z początkiem przyszłego roku szkolnego będzie otwarta trzecia klasa. Powiększenie szkoły było bardzo potrzebne, bo liczba uczęszczających do 2 klas dzieci była 262. Tymczasowy lokal na trzecią klasę jest w dotychczasowym budynku szkolnym. —

— **Z Międzyrzecza górnego.** Ponieważ liczba katolickich dzieci w jednoklasowej szkole w Międzyrzeczu wynosi 130, dlatego uchwalono otworzyć klasę drugą i w tym celu dobudować do istniejącego budynku nowy dom zawierający klasę i pomieszczenie dla nauczyciela. Nowy budynek szkolny już prawie na ukończeniu, tak że nowa klasa z początkiem przyszłego roku szkolnego ma być otwartą. —

— **Z Mnicha.** Niejaka Zurowa pokłóciwszy się z mężem, zadała sobie nożem ciężkie rany na szyi i rękach. Lekarz kazał ją przewieźć do szpitala w Opawie, w drodze jednak do szpitala zmarła. —

— **Z Radwanic.** Zamieszkała tu kobieta J. Wnenk, która niedawno poszła za mąż, porodziła w polu dziecko, które zamordowała i ukryła w zbożu. Psy albo koty odgryzły mu rękę i nogę. Zbrodniarka dopuściła się już raz podobnego czynu. —

— **Z Szonychla.** Zmarł tu d. 7. b. m. kierochnik tutejszej szkoły (we wsi) Kuczera po dłuższej chorobie. —

— **Z Trzyńca.** Wydział Towarzystwa pogrzebowego urządził w niedzielę, d. 22. b. m. popołudniu o 4. godzinie roczne Walne zebranie w gospodzie pani Buzkowej za rok 1901. Porządek dzienny: 1. Powitanie członków i stosowne przemówienie; 2. złożenie rachunku za r. 1901.; 3. wybór; 4. wnioski. Towarzystwo pogrzebowe liczy członków 939, a majątek jego wynosi 21.738 K 99 h, założone zostało w roku 1887. przez naszego czcigodnego p. organistę i prezesa, Rudolfa Fixka, rozwija się ono coraz więcej. Chcący zgłosić się na członków, mogą przybyć na zebranie.

## Odezwa.

Po dokonanych gwałtach nie ucichły jeszcze jęki bólesci we Wrześni a hakata knuje nowe zamachy na naród polski. Do Sejmu pruskiego wnosi rząd ustawę, powiększającą dotychczasowy 200 milionowy fundusz kolonizacyjny do 450 milionów marek. Fundusz ten, na urągowsko ludzkości, przeznaczony jest na wyzucie Polaków z ich prastarych siedzib i osiedlenie na ziemi piastowskiej przybyszów niemieckich.

Miara gwałtów i bezprawia wypełniła się po brzegi.

Akcyja prowokacyjna hakatystów pruskich znajduje przeciwników nawet wśród wprawdzie nielicznych Niemców, którzy szanując poważną odporność w narodzie polskim, wątpią o powodzeniu drożnej akcyi. Niegodna ta akcyja wywołuje szlachetne oburzenie u wszystkich narodów, odczuwających krzywdy wyrządzane Polakom.

My Polacy odczuwamy grozę położenia w stosunku do wiekowych wrogów narodu naszego. Czujemy, że

tak jak jest, nadal pozostać nie może. Zahartowani w niedoli rozumiemy dobrze, że potrzeba się nam zespolić w ramię do ramienia, wzmocnić wszystkie zasoby życia narodowego, w obecnej dobie połączyć się przedewszystkiem w pracy ekonomicznej, w celu skutecznego odparcia wrogich na nasz byt wymierzonych zamachów.

Apel do tej pierwszorzędnej pracy, wychodzących od poważnych sfer, znajduje także w Galicyi wykonawców. Powszechnie odczuwanej potrzebie czynią za dość zespolone usiłowania jedną myślą wiedzionych Komitetów założycieli we Lwowie i w Krakowie. Pod hasłem „O własnych siłach“ powstaje Towarzystwo „Obrony polskiego przemysłu i handlu“, na podstawie statutu przez Namiestnictwo dnia 7. marca 1902. zatwierdzonego i w myśl tego statutu dnia 20. z. m. przyjętego regulaminu organizacji na pierwszym zgromadzeniu założycieli, na którym dokonano wyboru tymczasowego naczelnego Zarządu Towarzystwa.

Już sama nazwa Towarzystwa i wywieszone hasło jasno wskazuje, czego pragniemy, co zamierzamy osiągnąć i na kogo możemy liczyć.

Statut Towarzystwa wysuwając na czoło zespoloną działalność całego kraju w celu rozwoju swojskiego przemysłu i handlu i wyzwolenia jego od obcej przewagi, wyraźnie podaje odpowiednie zadania i do ich spełnienia wiodące środki działania.

Aby jednak rzecz przeprowadzić, musi współdziałać całe społeczeństwo i mieć ufać we własne siły.

Organizację Towarzystwa w całym kraju przeprowadzają Komitety oddziałowe, mianowicie Komitet lwowski w okręgu swej działalności obejmuje powiaty polityczne kraju położone w terytorium urzędowania Izby handlowych i przemysłowych we Lwowie i w Brodach, zaś Komitet krakowski obejmuje powiaty polityczne położone w terytorium urzędowania Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Komitety oddziałowe we Lwowie rozpoczynając swoje czynności, wyraża głębokie przekonanie, że dozna należytego poparcia od interesowanych przemysłowców i kupców tudzież od całego społeczeństwa, któremu dobro kraju leży na sercu.

Zwracamy się niniejszem do wszystkich Towarzystw i Instytucji, w szczególności do Spółek i Stowarzyszeń przemysłowych i handlowych a okazujących taką żywotność jak Towarzystwo politechniczne, Krajowy Związek przemysłowy, Towarzystwo oszczędności kobiet i t. p., jak również do poszczególnych kół społeczeństwa i wszystkich jednostek dobrej woli, aby połączyły się z nami w żmudnych usiłowaniach, wsparły nas swą radą i pomocą.

Nauczeni doświadczeniem innych narodów, zwłaszcza pobratymczych Czechów i sąsiednich Węgrów, którzy nieomal w gorszych od nas znajdując się stosunkach ekonomicznych, wyswobodziły się z pod jarzma zagranicznego przemysłu i handlu, wstępujemy w ich ślady i podejmujemy pracę wprawdzie trudną i mozolną, lecz bardzo wdzięczną, przy rozłudzonej energii i wytrwałości rokującą powodzenie. Praca ta wyłącznie ekonomiczna dla dobra kraju podjęta, winna nas znaleźć połączonych pod hasłem „O własnych siłach“, bez względu na zapatrywania polityczne i społeczne.

Na tej podstawie Komitet oddziałowy we Lwowie (urządziwszy tymczasowo Biuro Towarzystwa przy ulicy



Chorążczyzny 17—19, I. piętro, II. schody), po raz pierwszy odzywa się z wezwaniem do zapisywania się na członków, do zakładania Kół Towarzystwa i tworzenia Sekcji członków.

We Lwowie, dnia 28. maja 1902.

### „O własnych siłach“

„Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu“.  
Komitet oddziałowy we Lwowie.

**Ceny na targu w Cieszynie dnia 7. czerwca:** bektolitr pszenicy (78 kilo) 14 K 80 h; żyta (70 kilo) — K — h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 8 K 10 h. — Ziemniaków bektolitr 8 K 20 h. — Masła kilogr. 1 K 84 h, Siana łąk. (100 kilo) 6 K 60 h; siana konic. (100 kilo) 8 K 40 h. — Słomy 6 K — h.

**Najtańsze źródło zakupu!**

## B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektro-goldplacque remontoirów, systemu „Glas-Hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 8-let. pisem. gwarancją. Ze wnętrza pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków.

„Chronon“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Przez Wysokie C. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaże  
bilety kolejowe  
okrężne



karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.  
Prospekta darmo i oplatnie.

## Nabożeństwo do św. Alojzego.

Książeczka obejmuj. żywot tegoż Świętego, godzinki, litanie, nieszpory, pieśni, modlitwy i t. d. Cena 15 ct., większa ilość taniej!

Edw. Feltzinger, Cieszyn, Wyższa Brama.

L. 10062.

## Rozpisanie konkursu

co do nadać się mającego stypendium krajowego rocznie w kwocie 400 Kor. (Czterysta Koron) osobie ze Śląska, należącej do rzemiosła farbiarskiego i wyrobów tkanych, celem ułatwienia uczęszczania do chemiczno-technicznego oddziału przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Bielsku.

Stypendium to będzie udzielone od 1. półrocza 1902/1903., począwszy na przeciąg dwóch lat takim ubiegającym się, którzy powinności szkolnej już zadość uczynili i przynajmniej dwa lata praktyki przy farbiarstwie wykazać mogą. Tylko ukończeni uczniowie szkół tkackich w Bruntalu i Karnowie, którzy uczęszczali do szkoły farbiarskiej, mogą być od wykazania się z praktyki przy farbiarstwie uwolnieni.

Ci, którzy to stypendium otrzymają, mają obowiązek, uczęszczać do szkoły farbiarskiej a w szczególności na oddział szkoły fachowej dla kierowników chemiczno-technicznych w rządowej „szkole“ przemysłowej w Bielsku przez wyżej wymieniony czas.

W razie braku takich ubiegających się, będzie wyżej wspomniane stypendium roczne 400 Koron uczniowi dwóch ostatnich lat chemiczno-technicznego oddziału wyższej szkoły przemysłowej wyżej wspomnianego zakładu udzielone, który się farbiarstwu poświęci.

Ubiegający się, którzy do jednej z gmin zachodniego Śląska należą, albo których rodzice tam stale są zamieszkałymi, będą przedewszystkiem uwzględnieni, następnie dopiero petenci ze wschodniego Śląska.

Prośby przy załączeniu wykazów co do wyżej wspomnianych wymagań mają być do Śląskiego Wydziału krajowego „stosowane“ i najdalej do 10. sierpnia 1902.

na ręce Dyrekcyi c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku wniesione.

## Śląski Wydział krajowy

Opawa, dnia 3. czerwca 1902.

### Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.



# Na czas Bierzmowania!!

połączam

jako najstósowniejsze podarunki:

*Książki do modlitwy i nabożeństwa*, z aprobatą władzy kościelnej, bardzo doborowej treści, w rzeczywistości ładnych i gustownych oprawach.

*Kancjonały* własnego nakładu: ks. Janusza, ks. Żmijk i *Śpiewnik kościelny* w rozmaitych oprawach.

*Obrazy świętych* w prześlicznych wykonaniach, zaramowane, w różnych wielkościach,

oraz inne *inne wykwintne rzeczy* po nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

*Nauka i modlitwy o bierzmowaniu*, książeczka dla każdego po 10 ct. Większa ilość taniej!

**Edw. Feitzinger, Cieszyn,**  
Wyższa Brama 10.



## KOSY

'najlepszego gatunku od 70 ct.  
do 1 złr. 20 ct.

według długości, pod gwarancją, za  
każdą sztukę, przyjmując gdy zła w za-  
mian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,**  
**Papier asfaltowy ognio-  
trwały**

**najlepszej jakości.**

*Trawerzy* do sklepień, taniej jak  
stare koleje, *Żelazo* na ankry,  
*Soszynę*, *Kurowinę*, *Blaohę* na da-  
chy, *Papier* na fundamenty przeciw  
wilgoci w murach, *Carbolineum*

przeciw zgniliźnie drzewa, *Piece* żelazne, *Szparherty*,  
*Pompy* żelazne, *Okucia* na drzwi i okna, *Okna* żelazne  
do chlewów, *Farby* i pokost, *Drut kołozysty* do ogra-  
dzania, *Rurki* żelazne do wodociągów, *Łopaty* do rur-  
kowania, oraz wszelkie artykuły do budowy.

### Narzędzia

*rękodzielnioze*, *Kowadła*, *Miechy*, *Śrubsztaki*, *Bor-  
maszyny*, *Pity*, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk  
i rzemieślników.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję**

**Kasy żelazne ogniotrwałe**

*Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z posta-  
mentami [44]

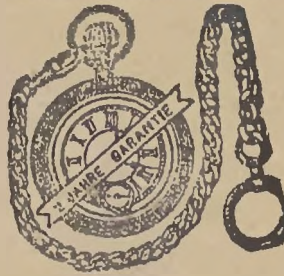
**Wszelkie towary dla sklepów kupieckich**  
poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.

## BUDYNEK

z ogrodem jest w Cieszynie do sprzedania.  
Wiadomość: ulica Polna No. 151.



### Szczęście tu

wymienionych

**33 cennych przedmiotów  
franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopółki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów  
Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty  
niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacz-  
kiem urzędu probierczego.

- 1 nikłowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 nikłowy albo złożony łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manszetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka nikłowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścion z czystego srebra dla panów lub pań.
- 15 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

### Za darmo i oplatnie

posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów ju-  
bilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym  
pierścieniem zamiast srebrnego za 5 złr. 50 ct.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu

**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności,  
używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerple-  
niom reumatycznym, gośolowym, suchym bólem i po-  
krewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.  
Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła  
2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem.  
farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło  
Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać  
należy.



Przesyłając pienią-  
dze, dołączyć należy  
72 hal. na przekaz i  
opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SA-  
POMENTHOL wyrobu  
EUGENIUSZA MATULI  
i przyjmować tylko ory-  
ginalny, w opakowaniu  
jak obok rysunek.

Ostrzega się przed  
naśladowicielstwami.

Nazwa, opakowanie  
i marka ochronna pra-  
wnie zastrzeżona.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

W PARYŻU i W LONDYNIE w roku 1901.



# Ostrzeżenie!

Ponownie używa konkurencja moje flaszki opatrzone z wyciśniętą w szkło firmą „**M. Fasal, Teschen**“, do napełniania wody sodowej, dlatego więc upraszam Szan. P. T. publiczność zwrócić uwagę na to, że woda sodowa pochodzi tylko wtenczas z mojej fabryki, jeżeli korek ma wpaloną moją firmę: „**M. Fasal, Teschen**“.

**M. Fasal, Cieszyn.**

**Z mleczarstwem** \* \* \* \* \*

**i chowem bydła rogatego**  
obeznany mężczyzna znajdzie stałe zatrudnienie w **Zarządzie dóbr w Zaturczu**, poczta **Turocz Szt. Marton** na Węgrzech.

Za Zarząd dóbr  
**Karol Fröhlich.**

**Filia frysztacka**  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
**w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków  
**wkładki na oszczędność**  
do oprocentowania i płaci od nich  
**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

**Zarząd.**

Szanownej Publiczności daję do wiadomości, że przy ulicy Kählera nr. 3. w Cieszynie otworzyła

**pralnię chemiczną.**

Przyjmuję wszystkie roboty, jako to: **pranie białizny, czyśczenie chustek, szat, fartuchów z materii, jedwabnych, atlasowych i ubrań męskich i żeńskich**, które wykonane będą z wielką ostrożnością szybko, przy najlepszej obsłudze po najumiarkowańszych cenach.

Upraszając Szanowną Publiczność o zaufanie

kreślę się z poważaniem

**Magdalena Górniak.**

**Zakład ceglarski spadkobierców ś. p. Franciszka Górniaka w Sibicy**, poczta Cieszyn 2 (dworzec kolejowy) ma na składzie i poleca do kupna własnego wyrobu piękne i trwałe

**KAFLE**

na płace pokojowe i kuchenne w rozmaitych kolorach i wzorach.

Wyrób ten odznacza się pięknnością w wykonaniu i trwałością w użyciu, a nadto jeszcze ceną niższą od sprowadzanych z daleka tego rodzaju wyrobów.

## Podziękowanie.

Z powodu śmierci i pogrzebu mej drogiej żony

**ś. p. Anny Fobrowej**

otrzymałem tyle dowodów współczucia i życzliwości, że zmuszony jestem w tej drodze wszystkim podziękować. Osobliwie zaś składam serdeczne dzięki **Przewielebnemu Duchowieństwu**, mianowicie za żałobne kazanie w kościele i nad grobem, p. **Klyszczowi**, nauczycielowi z Pastwisk za poprowadzenie dzieci na pogrzeb i odśpiewanie przez nie pieśni żałobnej, **Wydziałowi gminnemu z Pastwisk** za świecenie obok trumny, wreszcie wszystkim tym, co ofiarowali liczne wieńce i wzięli tak liczny udział w pogrzebie.

Pastwiska, dnia 10. czerwca 1902.

**Jan Fober.**



**Zacherlin**

służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabiłania owadów.  
Prawdziwy tylko we flaszkaoh tam, gdzie są plakaty wywieszone.



## Cena

a przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 30 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 21. czerwca 1902.

Nr. 25.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Zbliża się nowy kwartał, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych w na-  
główku. Zarazem upraszamy dłużników, aby  
zaległości swoje jak najprędzej uiścić ze-  
chcieli.

Wydawnictwo.

## Konkurs.

„Macierz szkolna” dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na trzy posady, mianowicie na posadę dyrektora, na posadę nauczyciela głównego z grupy matematyczno-technicznej i na posadę nauczyciela śpiewu i muzyki w polskim seminarium nauczycielskim w Cieszynie.

Kompetenci o posady nauczycielskie mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenta dla uzyskania posady potrzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich.

Z posadami połączona jest płaca podług normy rządowej.

„Macierz szkolna” żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskim służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do dnia 15. lipca 1902. Z Zarządu „Macierzy szkolnej”

Ks. Józef Londzin  
sekretarz.

Ks. Tomasz Dudek  
przewodniczący.

## Do wiadomości pana Demla,

który zawsze prawi audrony o wielkiej tolerancji Niemców na Śląsku, podajemy kilka faktów, które tym wywodom o tolerancji zadają kłam najoczywistszy.

Niemcy na Śląsku wzięli w arendę góry śląskie, i na Jaworowym w schronisku tam istniejącem, do którego nieczłonkowie Beskidenvereinu, wchodząc mu-  
szą płacić po 20 h wstępu, chociaż dają zarobek restauracyi, wyłożyli tam księgę gości. Do księgi wpisują się goście, oraz wypełniają rubrykę z zapytaniem, czy są członkami Beskidenvereinu, czy nie. Naturalnie bywają na Jaworowym Polacy, wstępują do schroniska, płacą wstęp, dają zarobek restauracyi i wpisują się do księgi, a jak Niemcy po niemiecku, tak Polacy wpisują się po polsku. I tak w maju roku 1900. było tam raz 10 Polaków, potem drugi raz 233 Polaków, w lipcu 1900. było 10 Polaków i tak dalej.

Otóż Niemcy na dowód swojej tolerancji i wysokiej kultury, powykreślali w księdze wszystkie wyrazy i nazwiska polskie i podpisywali przy nich wyrazy: „Schweine”, „Ochsen”, „Zwinie” (miało być świnię, co jakiś Niemiec napisał widocznie w tym celu, aby rzucić podejrzenie, że podobnej dzikości dopuścił się Polak). Podobnie Niemcy obeszlą się także z Czechami podpisującymi się po czesku, których także poczęstowano dopiskami: „Schweine”. Owych 233 Polaków, których tam nazwiska pozamazywano i podpisywano do nich obelżywe miana, to byli uczniowie gimnazjum polskiego w Cieszynie, dzieci ludu polskiego na Śląsku. Otóż niechaj lud cieszyński dowie się i niechaj to sobie zawsze i wszędzie pamięta, że jego dzieci są „Schweine” i „Ochsen” dla Niemców, niechaj pamięta, że dziećmi ludu, z którego żyją, Niemcy gardzą, że je lżą.

Niemniej ciekawa od księgi gości jest księga żałobn. Pan Demel tę księgę zna, bo się w niej kiedyś żałąc na niepogodę podpisał. Musiały być tam piękne (!) rzeczy, kiedy wiele kart powydzierano, ale to, co pozostało, jest także pięknem (!) świadectwem kultury pruskiej na Śląsku. Oto wśród ciągłego heilowania, wśród wykrzyków na cześć Schönerera i Wolfa narysowano tam bohoma wstrętnego i podpisano go J. Ph. Glesinger jüdischer Bischof von Teschen. Nic nas pan J. Ph. Glesinger nie obchodzi, a notujemy to tylko



jako przykład kultury niemieckiej, z którą się Niemcy do nas pchają, ale od której my się musimy bronić, jeżeli nie chcemy... zdziżyć.

Mógłby kto sądzić, że te wybryki dobrego wychowania niemieckiego i kultury niemieckiej są odosobnione. Otóż nie wcale. To samo porobili Niemcy w Mostach w księdze wyłożonej w tamtejszej restauracji.

Te objawy kultury podajemy do wiadomości pana Demla, aby miał w Radzie państwa czem udowodnić, że to Polacy drażnią Niemców, że Niemcy chcą żyć z Polakami w zgodzie i że Niemcy są żywiołem kulturowym na Śląsku.

Jeszcze tylko jedno chcemy powiedzieć: co na to wszystko mówi Zarząd dóbr arcyksiążęcych? Wszakżeż schronisko na Jaworowym nosi imię arcyksięcia Fryderyka i stoi na gruntach arcyksiążęcych, a Beskidenverein korzysta z opieki zarządu dóbr arcyksiążęcych?!

Jak wobec tego, że to się dzieje w dobrach arcyksięcia tłumaczyć sobie rozmaite pruskie uwagi we wspomnianych księgach gości i jak sądzić o tolerowaniu tego dzikiego postępowania Niemców wobec gości polskich?!

### Nowa ustawa prasowa.

Jak już donosiliśmy w „Gwiazdce”, rząd wniósł w Izbie poselskiej w Wiedniu projekt nowej ustawy prasowej. Gdyby ten projekt został uchwalony, a pewnie zostanie, to w wydawaniu gazet i sprzedaży nastąpią ważne zmiany.

Ważne będzie mianowicie to, że prokuratorom nie będzie wolno tak jak jest teraz konfiskować gazet, zanim zostaną rozesłane. Jeśli prokurator uzna, że w gazecie jest coś niezgodnego z prawem, to będzie mógł dopiero po wyjściu gazety wytoczyć redaktorowi proces.

Ważne jest dalej to, że za obrazę na czei popelnioną drukiem sądzić będzie nie jak dotąd sąd przysięgłych, ale sędzia powiatowy.

Najważniejszym zarządzeniem jest zniesienie zakazu kolportażu gazet. Dziś jest tak, że na rozsprzedawanie lub rozdawanie gazet na ulicy nie można dostać pozwolenia. Wedle nowej ustawy każdy 18-letni człowiek (niekarany) od razu otrzyma, gdy zechce, pozwolenie od urzędu na rozsprzedawanie gazet, czy to w mieście czy na wsi. W ten sposób będzie się mogła bardziej szerzyć oświata. Dobrze robi rząd, że chce znieść starą ustawę prasową, która przeszkadzała oświacie, a zamierza wprowadzić nową, lepszą.

### Kalwarya.

Ciało nasze potrzebuje pokrzepienia. Potrzebuje nie tylko pokarmu, ale też i odpocznienia. Dusza nasza

potrzebuje podobnie duchownego pokarmu, ale też i duchownej rozrywki i zabawy.

Bogacz w lecie czyni różne wycieczki do gór, do kąpiel, do zdrojowisk i do dalekich krajów, żeby ciało pokrzepić, do nowej pracy orzeźwić. Te to wycieczki do gór, do zdrojowisk, do krajów dalekich mają też i na celu, ducha spracowanego, wytężonego posilić do duchowej pracy.

Przeciw takim wycieczkom letnim nie mamy nic do zarzucenia, jeżeli chodzi o pokrzepienie duszy i ciała. Dobremby nie było, gdyby człowiek nie wiele cieleśnie i umysłowo pracował, a przecieży o takie wycieczki, podróże się starał, aby pieniądze przemarnić i nudom swoim zapobiedz, ba niedozwolonych szukać rozrywek.

I lud roboczy powinien mieć tu i ówdzie jaką wycieczkę i jaką podróż jako rozrywkę dla duszy i pokrzepienie dla ciała. Lud roboczy nie może przedsięwziąć dalekich podróży, drogich uciech, choćby niewinnych, bo na nie mu pieniędzy nie staje. Lud nasz roboczy umie sobie w swej pobożności pomódz; on bieży rad na odpusty nieco dalej, lub sobie jaką pielgrzymkę odbędzie. Takie pielgrzymki spełniają różne zadania. Człowiek odpocznie sobie, bo iść pieszo nie uważa za pracę. Człowiek coś nowego zobaczy, usłyszy, pouczy się. Człowiek nabożeństwo sobie odprawi, oczyści swoją duszę od różnych pyłów i brudów. Człowiek ducha pokrzepi i pokrzepiony powraca do swej chatki. Wydatki ma niewielkie, bo to długo nie trwa; weźmie z sobą żywności na drogę, a mało używa, aby się tem bardziej w drodze i na miejscu pokrzepić.

I nasz pobożny ludek śląski ma takie wycieczki. Jest to Częstochowa, jest to Kalwarya, bliski Frydek i inne mniejsze pielgrzymki. Frydek jest nam bliski; lud tam lubi chodzić. Znajdziemy tam Ślązaków, Słowaków, Morawian, którzy Maryi Pannie cześć oddają. Mielibyśmy też na naszym Śląsku w naszych górach urocze miejsce pielgrzymki na uczczenie ukrzyżowanego Zbawiciela — a to jest Sałajka, czyli Górna Łomna. Tamby mógł każdy Ślązak corocznie powędrować i z drugimi się zobaczyć. Tamby też mogła i nasza młodzież pójść i porozmawiać o różnych duchownych i doczesnych potrzebach naszego ludu. Takim miejscem dla Morawian jest historyczny Welehrad. W lecie i w zimie zobaczysz tam młodzież gimnazjalną i młodzież z wszechniczy, tam zobaczysz morawskich panów i panie, tam dotąd garną się nauczyciele i profesorzy i narodowe mieszczaństwo. A kiedy jaki tam odpust, to z Moraw wszystkich głośniejszych przedstawicieli ludu tam widzisz, którzy nie tylko św. apostołom Słowian cześć oddają, ale i rekolekcję i narady odbywają. Czyżby i nasza Sałajka choć w małej mierze czemś podobnem dla nas nie mogła być, gdzieby żaden Niemiec nam nie przeszkadzał? —



Mamy daleką Częstochowę. I my Ślązacy brałiśmy i bierzemy wielki udział w pielgrzymkach do Częstochowy. Mamy Kalwaryę Zebrzydowską. Ileż to tysięcy Ślązaków przez 300 lat odwiedziło Kalwaryę; ba niektórzy chlubią się tem, jeżeli często byli na Kalwaryi. Kalwaryja bliższa od Częstochowy była dla nas nie tylko miejscem pobożności, ale poniekąd szkołą dla naszej narodowości. Tam się stykamy z braćmi naszymi, tam poznajemy braci Ślązaków z pruskiego zaboru; tam można mówić z braćmi z dalekiej Polski z pod zaboru rosyjskiego. Wszystko śpiewa i chwali Boga po polsku, a my Ślązacy tyle lat odłączeni, w pobożności łączymy się z drugimi. Tam to lud kupował polskie książki, które nasz lud utrzymywały w wierze katolickiej i krzepiły na duchu.

Nasza Kalwaryja Zebrzydowska powinna najdalej do siebie przyciągać; ale powinna też wszelkim potrzebom duchownym nas katolików zadość uczynić; potrzeba, żeby się podniosła do rzędu miejsc św. na sposób tych, co istnieją w Niemczech, w Czechach, w Francji. Niniejszy czcigodny przełożony klasztoru Kalwaryjskiego zapewne zrozumie, czego brakuje i czego potrzeba naszej Kalwaryi w niniejszych czasach.

## Psia dola.

*Przez Adolfa Dygasńskiego.\*)*

Za rogatkami miejskimi, pod płotem jakiegoś ogrodu, położonego w kierunku południowej strony świata, leżała wyłhica Norma, otulając ciałem swoim czworo szczeniąt, ślepych jeszcze prawie. Małe pieski co chwila chwytały pierś matki; ale z piersi tej nie zdołały wydobyć ani kropli mleka; ruszały się więc niespokojnie, wydając z siebie mruki niecierpliwie i skomlenie. A Norma nieustannie nadstawiała dzieciom swoją pierś próżną, w której one nadaremnie szukały pożywienia. Powyłaziły przeto dzieci z pod matki — jedno za drugim, niezdarnie się toczyły na swych nożynach: podeszły do rodzicielki z przodu, garnęły się jej do ust, do uszu, do oczu, zdawały się zapytywać:

„Matko, co to wszystko znaczy? Dałaś nam oto życie, a nie możesz nas utrzymać?... Z głodu mrzemy!”

Pies-matka smutnie popatrziała na potomstwo, mrużyła oczyma i poczęła dziać kolejno a troskliwie liżać językiem. Może ona pragnęła głód swoich dzieci pieszczotą uśmierzyć. Powstała z miejsca, wyprostowała się, i stojąc, poddawała szczeniętom pierś swą do ssania. Rzuciły się do niej wszystkie, czepiały jej się jak pijawki, zawisły, szarpały ją, rozpięły się, ssąc i ciągnąc swą rodzicielkę. Norma była zwierzęciem wychudłym, zbiedzonem, sierść z niej miejscami zupełnie oblażała, trzęsła się, na nogach zaledwie ustać mogła, a na uszach jej i na szyi widniały wszędzie niezabliźnione rany, które w okółek obsiadały muchy. Dzieci, ssąc matkę w stojącej postawie, i teraz nie znalazły w jej piersiach mleka; poczęły ją więc kaleczyć, do krwi jej się dobierać; ale ona i krwi nie wiele miała w sobie. Szczenięta, znużone licznymi a bezpłodnymi wysiłkami, legły wreszcie na ziemi, ułożyły się jedno na drugim, i tak zwinięte, jakby w jeden kłębek, zasnęły. Przez czas jakiś stała nad nimi matka, liżąc je i troskliwie obwąchując, niby kołysząc swoje drobne

psięta. A kiedy sen już na dobre ogarnął potomstwo, ona sama puściła się w świat na żebrać. Poszła pomiędzy ludzi... Gdzież pies iść może?

Wpadła do najbliższego domu w mieście. Tu ją rozkoszna jakaś woń zaleciała; przeto stanęła pod drzwiami kuchni i stała biedna z pokorą żebraczki. Stała długo, aż jej się sprzykrzyło: lekko skrobnęła nogą w ludzkie podwoje. Drzwi się otwarły: wyjrzała stara jakaś kobieta z zakaszanymi rękami, zapłonią od kuchennego żaru — widocznie kucharka. Spojrzała psa i szpetnie zakląła:

„No, nie bestya to jedna!... Puka do drzwi, jak człowiek... A nie pójdziesz mi ty stąd, psia duszo!”

I z temi słowy poczęła kucharka szukać na podpieckach pogrzebacza, aby skarcić zwierzę, które się ośmieliło do drzwi jej przychodzić. Norma stała spokojna, osłabiona, chwiejna; zdawała się spojrzeniem błagać o jałmużnę. Kucharka odszukała narzędzie kary, wypadła z nim na psa i uderzyła go po dwakroć. Pies nie uchodził, nie wydał skowytu, — jak gdyby te ciosy nie były dla niego najcięższymi w życiu. Kucharka zamierzyła się raz jeszcze pogrzebaczem, lecz już nie uderzyła, tylko z przekleństwem okropnem zatrzasnęła drzwi od kuchni.

Niepewnym krokiem oddaliła się psia matka od niegościnnych progów i poszła dalej. Wstąpiła do innego znowu domostwa. Tutaj na dziedzińcu spotkał ją stróż domu, uzbrojony w miotłę, osadzoną na bardzo długim kij.

„Jeszcze i ty, psia wiaro, będziesz mi tu zawadzała i bruździła!...” — zawołał stróż, wymiatając siłą psa za bramę.

Norma wpadła teraz, pomieszana, do jakiegoś zajazdu, którego brama naocześnie była otwarta, ponieważ właśnie zajeżdżała tam bryczka z gościem. Służący hotelowi już jej nie wygnali, mniemano, że pies przyszedł za bryczką, że należy do przybyłego gościa. A gość wysiadł z bryczki i szedł pod numer, który mu wskazano.

Norma poszła za nim, i w ciemnym korytarzu legła pod drzwiami, w których gość ów zniknął. Czuliła brak sił w sobie, nie mogła już ani stać, ani chodzić. Po jakimś czasie skrobnęła we drzwi łapą, wydając przytem ze siebie jękliwy głos niepokoju. Gość drzwi otworzył — miał twarz jakąś rumianą, wasatą, sympatyczną. Kiedy spojrzał na psa, pies przyjacielsko, choć słabo, mędnął ogonem.

„Na tu piesku!” zawołał człowiek i wpuścił psa pod swój numer wewnątrz. Norma zaledwie mogła przez próg się przewlec; weszła do izby, a sympatyczny człowiek rzucił jej jakieś resztki chleba i kiełbasy, któremi się właśnie raczył po odbytej podróży. Z chciwością i wielką żarłocznością rzuciła się psia matka na te specjały, ale szczęki, żeby snadź jej już wypowiadały posłuszeństwo, bo jeść nie mogła, a pochwycony w usta pokarm wypadał jej z ust na ziemię. Popatrzyła na żywność, spojrzała gościowi w oczy z jakąś żalnością, zachwiała się całym ciałem i upadła na ziemię. Nadchodziła dla Normy ostatnia chwila życia... Przypomniały się jej oto drobne dzieci, które zostawiła pod płotem bez żadnej opieki, głodne. I ścisnęło się okrutnie serce matki; wydała jęk cichy naprzód, jak gdyby smutne westchnienie, potem podniosła nieco głowę i głosem jakimś rozbitym, ucywa-

\*) Podajemy tu opowiadanie zmarłego w tym miesiącu znakomitego pisarza, aby czytelnikom pokazać sposób jego pisanie.



nym zawyla tak przeraźliwie smutno, że głos ten przestraszył gościa. Zadzwoił przeto ów człowiek, a kiedy przyzwał numerowego, rzekł:

„Zabierzcie mi stąd to zwierzę! Co za nieporządek w hotelu! Psy się wałęsają i niepokoją gości.”

Na te słowa numerowy kopnął potężnie Normę; ale ona się nie podniosła, nie jęknęła. Służący przyniósł szczotkę do zamiatania i począł nią bić psa, wypędzając z izby. Uderzył kilkakrotnie, ale pies zdawał się być nieczułym na odbierane ciosy. Pochwylił więc numerowy Normę za ogon i wywlókł ją na korytarz; potem przyzwał stróża i polecił mu psa przybłądę znowu wywlec na śmietnik.

Teraz spokojnie na tyłach stajen, na kupie śmieci leżała bezwładna Norma; oczy mgła jej powlokła, z ust toczyła się piana... Kończyła życie, mając przed oczyma obraz dzieci, zostawionych bez opieki pod płotem ogrodu.

Ze stajen dolatywały głosy ludzkie; słychać było, jak konie żują owies, chrzęszczą łańcuchami uzd; zza parkanu rozlegało się oszczekiwanie psów, swawolących po trawnikach. Z wnętrza śmietnika powyłaziły szare szczury; ostrożnie zbliżały się do konającej Normy, szybko poruszając wąsami i topiąc w niej swe małe, przenikliwe oczka...

Spojrzała raz ostatni w jasne słońce, drgnęła, i szczury zniknęły w kryjówkach. Po chwili ukazała się na śmietniku wielka liczba szczurów; wezystkie szły śmiało do Normy, która już nie żyła. —

### Gospodarstwo i przemysł.

**Zaszczytne odznaczenie.** Najj. Pan raczył nadać krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa znanemu hodowcy nowych odmian ziemniaków p. Henrykowi Dołkowskiemu z Nowej Wsi (Galicya). —

**Dostawy wojskowe.** C. k. Intendentura 1. korpusu w Krakowie ogłasza, że potrzebuje na r. 1903. żyta dla Krakowa 500, dla Tarnowa 65 wagonów, owsa dla Krakowa 710, dla Tarnowa 135 wagonów. Oferty producentów z wolnej ręki, co najmniej w ilości jednego wagonu, przyjmuje się od 15. sierpnia do 15. września. Intendentura ogłasza, że uważa za wskazane łączne podania producentów za pośrednictwem Towarzystw rolniczych. —

**Strzelanie przeciwgradowe.** Ministerstwo rolnictwa zwołało do Gracu na d. 20. do 25. lipca b. r. międzynarodową konferencję rzeczoznawców w sprawie strzelania do chmur. Uczestnicy konferencji zwiedzą także przeciwgradową strzelnicę w Feistritz w Styryi

### Jura i Jónek.

*Jura.* Słyszeliś też co o tej depytacyji, co to była u pana prezydenta ministrantów?

*Jónek.* Na kataćbych tecz nie słyszoł. Demel jechał z Poskem, aby wystrzelać rządowi już naprzód, jak tyn cygon temu synkowi, jak go ze żbonkem ku studni na wodę posłoł.

*Jura.* Bernacik wzion bombonów do kapsy i też sie snimi puścił do Wiednia i prai se: muszem jo tecz tam zajechać, aby tu polocy nie postawili polskij seminaryje, boby potem polscy rec torzy powiedzieli chłopom, że każdy głupi, gdo u Bernacika kupi.

*Jónek.* Jechali też pon baumeister Jedek i dali se postawić bót piwa spatnybraj z Bortą.

*Jura.* Toć sie zebrali kameradzi z mokrej sztwierci.

*Jónek.* Ale ich tam rząd chciol wsadzić do dziury bo go namołwiali, aby zakon sprzeniewierzył, i nie doł polskij szkoły na rectorów budować, a wedle zakonu tego rząd nieśmi zakochać.

*Jura.* No i cóż sie stało?

*Jónek.* Był na szczęści pomiędzy nimi też jeden kuminiorz. Jak widziol że źle, że minister posyło po policaję, kuminiorz fuk ku piecu, hóp do kumina, jak zacznie szkrobać sie do góry, tak sie minister polekoł że to jakisi czary a zatel ci inszy dali kyrpcem befel i wio ku Cieszynu.

*Jura.* Reichman dycki tego kuminiorza myje, ale mu robi krzywde, bo sie przeca pokozalo, że on nie chce Cieszyna zgubić, kiedy depytacyj z takij biedy wyratowol.

*Jónek.* To usz inaczy ni. —

### Korespondencya.

#### Z Trzyńca.

Pamiętnym dniem dla parafii trzynieckiej zostanie dzień 17. czerwca, w którym udzielał J. Eminencya ks. kardynał Kopp sakramentu bierzmowania naszej młodzieży. Jakkolwiek z powodu choroby króla Saskiego udzielanie bierzmowania nastąpiło zamiat 18. już 17. t. m. odbyło się wszystko w najlepszym porządku. U bramy tryumfalnej powitał ks. kardynał o 7. godz. rano miejscowy ks. proboszcz następującymi słowami: „Wasza Eminencyo! „Od Pana się to stało“ — że parafia trzyniecka już dzisiaj W. E. w śliczny poranek powitać może, od Pana się to stało, że ja u bramy kościoła św. Albrechta, patriarchy Jerozolimskiego, W. E. najuprzejmiej pozdrowić mogę. Siedm lat uplynie po jutrze do morza wieczności, jak W. E. d. 19. czerwca 1895. ostatni raz sakramentu bierzmowania w Trzyńcu udzielała. Wiele się w tej krótkiej porze czasu zmieniło za wspaniałomyślnym fundatorem tego pięknego domu Bożego, s. p. arcysięciem Albrechtem, który nas przeszedł do wieczności, aby tam od Boga według obietnicy Zbawiciela otrzymać zapłatę za swoje uczynki żywej wiary i chrześcijańskiej miłości, za tym pierwszym patronem naszej świątyni odszedł pierwszy tutejszy proboszcz ks. Fr. Koziar ze znakiem wiary do grobu, aby odpocząć snem pokoju, wielu z tych, którzy owego dnia cieszyli się z umocnienia w wierze przez wkładanie rąk W. E., nie mieszka już pomiędzy nami, wiele rzeczy się zmieniło, lecz jedna niezmienną pozostała a tą jest: miłość do najdostojniejszej osoby arcypasterza, z którą serca obywateli trzynieckich tak dzisiaj jak przed 7 laty są przepełnione; jedna rzecz niezmienną pozostała, a tą jest: pocieszające przekonanie, że najprzewielebniejszy arcypasterz naszej wielkiej wrocławskiej dyecezyi, która się od Bałtyckiego morza aż po Karpaty rozlega i nad 3 miliony katolików liczy, do naszej małej miejscowości zawitał, aby tu przez kilka godzin nas swą obecnością uszczęśliwić i swym słowem pokrzepić. Dlatego pozwałam sobie złożyć w imieniu parafian serdeczne: Bóg zapłać W. E., że mimo niespodzianych przeszkód Trzyńca nie ominął, lecz dusze nasze ofiarą mszy św. a młodzież naszą św. chrystem i słowem Bożem wzbogacił. Z wdzięczności zaś za to ślubujemy



dzisiaj na nowo: Trzymać się wiernie Boga i Zbawiciela Jezusa i namiestnika Leona XIII. a w tym roku jubileuszowym łączyć się z całym chrześcijaństwem w prośbie do Pana zastępów: Leona nam trzynastego Boże wspieraj, zachowaj! Ślubujemy dziś na nowo: wiarę św. katolicką wyznawać, podług niej żyć, w niej i umierać. Kończę prośbę, by Bóg łaskawy W. E. swojego błogosławieństwa jak najobficiej za to udzielić raczył, że do nas przybył, by nam pobłogosławić."

Następnie powitał Jego Eminencję burmistrz i zarządca huty Walchera p. Uhlig a dziewczyna 6. klasy Cebecauerówna podała Jego Eminencji śliczny bukiet. Po przyjęciu w kościele nastąpiła biskupia msza św., po której ks. kardynał przemówił do ludu, a Ojciec Jezuita mowę tę na polski język przetłumaczył. Bierzmowania udzielał około kościoła; zgłosiło się 400 trzynieckich a 65 leszniańskich parafian. Po bierzmowaniu nastąpiła druga przemowa ks. kardynała i jej tłumaczenie a na końcu św. błogosławieństwo. Na probostwie przedstawili się urzędnicy arcyksiążęcy z panem kameralnym dyrektorem na czele ks. kardynałowi, poczem odbyło się śniadanie a o 11. odjazd do Wrocławia. Tak się skończyła rzadka uroczystość, pozostawiając miłe wrażenia w uczestnikach tejże. —

## Z Rady państwa.

### Z Izby posłów.

Jak szkodliwie na Izbę poselską w Wiedniu oddziałują Wszechniemcy, zarówno pijanica Schönerer i rozpustny Wolf, jak i wszyscy ich towarzysze, to wie już każdy, kto pamięta wszystkie te beczelne wykrzyki i bezwstydne zajścia, jakie to małe, ale dobrane towarzystwo urządzało i urządza w sali obrad parlamentu. Ale nie każdy pamięta o tem, że przez te zajścia marnują się pieniądze, które ludzie płacą w podatkach. Oto na jednym z ostatnich posiedzeń Wszechniemiec Malik, godny towarzysz Schönerera w pokonywaniu kufia, założył się z Schönererem o 7 flaszek szampana, że mówić będzie bez przerwy 7 godzin. Rzeczywiście też przez 7 godzin gadał zupełnie bezużytecznie w parlamencie, a jego zakładanie się kosztowało podatujących około 14.000 Koron. bo tyle kosztuje jedno posiedzenie Izby posłów. Tak to niegodziwie Wszechniemcy marnują pracę ludzką. —

— Już przed tygodniem pisaliśmy, że rząd przedstawił Izbie posłów nową ustawę prasową. O tej nowej ustawie piszemy na innem miejscu. —

— Po długich targach udało się znów prezesowi gabinetu p. Körberowi zażegnać obstrukcję Młodoczechów w sprawie uchwalenia w obecnej sesji podatku od biletów kolejowych. Zakwestyonowanie tej ustawy wywołało znów wielkie wzburzenie w tych warstwach ludności, które spodziewają się polepszenia swego bytu po zaprowadzeniu podatku od biletów kolejowych, t. j. wśród dyurnistów i pensjonistów t. zw. starego stylu, t. j. tych, którzy przeszli na emeryturę przed ostatnim polepszeniem płac i pobierają pensje wedle dawnego, znacznie niższego wymiaru. Jako bezpośrednio interesowani, odbywali oni liczne w tej sprawie zgromadzenia, a że bardzo mało widocznie podróżują, więc pragnąc polepszenia swej płacy, domagali się na to pokrycie opodatkowania biletów kolejowych. W Wiedniu przyszło nawet do dosyć burzliwych demonstracji

ulicznych, bo kilka tysięcy dyurnistów urządziło pochód przed gmach parlamentu przedkładając swe prośby i czy pod wpływem lamentów tych biedaków, czy też skutkiem otrzymania jakich przyrzeczeń od rządu, czescy posłowie po twardym oporze zdecydowali się nareszcie odstąpić od obstrukcyi i zezwolić na uchwalenie ustawy o tym nowym podatku. —

— Uchwalono także w Izbie poselskiej ustawę o odpisaniu podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych. Według tej ustawy odpisanie podatku ma nastąpić już wtedy, gdy przy parcelach do 2 hektarów powierzchni, przynajmniej czwarta część dochodu w naturze, a przy parcelach ponad 2 hektary przynajmniej połowa dochodu została zniszczona. Odpisania następują w razie nadzwyczajnej posuchy lub wilgoci, klęsk elementarnych i nadzwyczajnych wypadków n. p. zniszczenie zboża przez owady, śnież i t. d. o ile zniszczało więcej, niż czwarta część dochodu z uprawionej ziemi. —

— Pos. Kłofač, Krempa i tow. wniosli interpelację do prezydenta gabinetu w sprawie mowy wygłoszonej przez kanclerza rzeszy hr. Bülowa w pruskiej Izbie panów. Interpelanci nazywają tę mowę umyślnem podburzaniem Niemców poza granicami państwa niemieckiego, a szczególnie Niemców austriackich. Jeżeli austriacy mężowie stanu dotychczas nie reagovali na wszystkie prowokacje, jakie wyszły z Berlina, to po mowie hr. Bülowa muszą zabrać głos, jeżeli ich ciągłe milczenie nie ma wzbudzać wrażenia, że Austria jest wasalem Niemiec. Austriacy mężowie stanu muszą podnieść zadanie historyczne Austrii, która powstała dlatego, aby przez wzajemne połączenie poszczególnych małych państw i narodowości dać im dostateczną siłę dla ochrony ich egzystencji i indywidualności. Interpelanci zapytują prezydenta gabinetu, jakie zajmuje stanowisko wobec historycznego zadania tego państwa, czy skłonny jest to stanowisko także publicznie proklamować jako odpowiedź na słowa niemieckiego kanclerza, które z pewnością w pierwszym rzędzie były zwrócone do Austrii. Następnie poseł Kłofač zwrócił się jeszcze w zapytaniu do prezydenta Izby w tej samej sprawie. Mowca podnosi, że mowa hr. Bülowa była apelem do Niemców, mieszkających po za granicami państwa niemieckiego, a szczególnie w Austrii, że kanclerz niemiecki rozwinął pangermański sztandar. Odpowiedzi na interpelację w sprawie mowy malborskiej cesarza niemieckiego ministe odmówił w sposób, który jest dla naszego parlamentaryzmu charakterystyczny. Jeżeli mowca w sprawie mowy cesarza niemieckiego użył ostrzejszych wyrazów, można to usprawiedliwić, jeżeli się zważy, że ukoronowany mowca wprost uderzył Słowian pięścią w twarz. „Aby nie drażnić uczuć panów dyplomatów, dziś wdziękam rękawiczki i wystosowuję do prezydenta uniżoną prośbę, by zwrócił uwagę prezydenta gabinetu na moją wniesioną dziś interpelację i zapytał go, czy jest skłonny jeszcze jutro odpowiedzieć na nią, aby cała opinia publiczna nabyła przekonania, że austriacki rząd nie jest skłonny pracować dla Prus." —

— Rada Państwa została już odroczone. —

## Z ziem polskich.

Marszałek krajowy Galicyi Andrzej hr. Potocki mianowany został tajnym radcą cesarskim. —



Prezesem Czytelni akademickiej, stowarzyszenia uczniów uniwersytetu we Lwowie obrany został akademik Edward Dubanowicz w miejsce ak. Plutyńskiego, który ustąpił z powodu przepracowania. Czytelnia akademicka jest to towarzystwo, które zawsze odnosiło się z zajęciem do spraw śląskich i gorliwie pośredniczyło w składkach na tutejsze cele narodowe. —

Gazety polskie, mianowicie wesóły „*Dyabeł*”, wychodzący w Krakowie. „*Gazeta narodowa*” wychodząca we Lwowie i „*Wielkopole*”, wychodzący w Pittsburgu w Ameryce były sądzone przez sąd pruski w Poznaniu za obelżywe słowa o Wilhelmie II. Numery tych pism skonfiskowano. —

Biskupem kujawsko-kaliskim w miejsce zmarłego przed kilku dniami ks. Bereśniewicza, który już na kilka miesięcy przed zgonem ustąpił ze swego stanowiska, na konsystorzu papieskim wybrany został ks. kanonik Stanisław Zdzitowiecki, administrator diecezji sandomierskiej od chwili zgonu ś.p. biskupa Sotkiewicza. —

155 dzieci polskich zmusiły pruskie władze szkolne uczęszczać dalej do szkoły, z powodu niedostatecznych postępów w języku niemieckim. Dzieci te miały skończyć naukę na Wielką noc. —

W Poznaniu organizuje się wycieczka polska do Rzymu. Na czele jej stanie ks. arcybiskup Stabilewski. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Arcyksiężniczka Marya Annuncyata, córka ś. p. arcyks. Karola Ludwika i arcyksiężnej Maryi Teresy, zaręczyła się z księciem Zygfrydem bawarskim. —

— Dzienniki podają bardzo smutną wiadomość. Oto oprócz uchwalonych w tym roku w delegacjach 38 milionów Koron na nowe armaty, ma być w latach 1904, 1905 i 1906 wstawionych po 60 milionów Koron na armaty. Wszystko to mną opłacić podatki ludzkie. —

— W Bernie morawskim d. 15. b. m. pomocnicy handlowi zrobili demonstrację za odroczeniem niedzielnym. Pochód pomocników przechodził obok otwartych sklepów z okrzykami. —

— Tak jak Niemcy z nami postępują w prowincjach polskich, postępują z Niemcami Węgrzy. Zachodzi tylko ta różnica, że my jesteśmy osiadli na ziemi od wieków do Polaków należącej, a Niemcy na Węgrzech są żywiołem obcym. W Budapeszcie w tamtejszych szkołach ludowych na wniosek wszystkich dyrektorów zniesiono od przyszłego roku naukę niemiecką. —

**Prusy i Niemcy.** Książę Ludwik bawarski na 38. zebraniu bawarskich rolników powiedział dnia 2. czerwca, a więc na cztery dni przed mową malborską, rzecz, z której wyjmujemy ustęp bardzo ciekawy. Rzekł tedy między innymi: „Na złe dni następują dobre, a na dobre mogą nastąpić złe. A to jest wielka nauka z historii, którą każdy z niej wynieść powinien, a przede wszystkim ci, co stoją na czele. Nie powinni też o tej nauce zapominać ci, co stoją dołem. Choćby się narodowi powiodło najgorzej, nie zginie, jeśli jest moralnie dzielny, a z drugiej strony może naród być bardzo potężnym i panować nad całym światem, a jednakże nie powiedziano, że zawsze będzie górą, chyba, że pozostanie moralnie dzielny. Spójrzmy na stary świat i na świat nowy. Narody pozornie niezwyciężone,

upadły, rzekomo przez inny naród, ale w istocie przez własne zepsucie moralne. Jest to pociecha dla tych, co dziś są powaleni, byle tylko nie wyzbyli się moralnej siły, żeby się wydobyć na wierzch; ale jest także przestroga dla tych, co górują...” —

— W pruskiej Izbie panów toczyła się rozprawa nad funduszem 250 milionów marek, jakie rząd pruski przeznacza na zniemczenie prowincji polskich w zaborze pruskim. Ośmielony przemówieniem cesarza Wilhelma II., który w Malborgu wygrażał się Polakom, kanclerz pruski Bülow zapowiadał, że Niemcy nie spoczną, póki Polaków nie zniemczą. Basowali mu niektórzy posłowie, jak n. p. burmistrz poznański Witting, renegat, który się dawniej nazywał Witkowskim. Bronili Polaków panowie polscy przedewszystkiem hr. Kwilecki. Naturalnie podobnie jak Sejm pruski, tak i pruskie junkry uchwalili wyłożyć 250 milionów na niemczenie Polaków. Ale większy Pan Bóg niż Pan Rymasz!... —

— Sędziwy król saski Albert zachorował bardzo niebezpiecznie w swym zamku letnim Sybilleort na Śląsku. Ze względu na podeszły wiek jego, liczy on bowiem już 75 lat, obawiają się lekarze katastrofy. Ze wszystkich udzielnych książąt niemieckich jest król saski Albert jedną z najsympatyczniejszych postaci. Dla Polaków był zawsze życzliwym, a jakkolwiek hakatyzm i w Saksonii ma bardzo wielu zwolenników, to jednak nigdy król Albert nie pochwalał nikczemnej polityki tego stronnictwa, jak to czynią niestety inne koronowane głowy. —

— Wychodźstwo z Niemiec — według ostatniego zeszycu statystyki urzędowej, pozbawiło od czasów powstania cesarstwa, Niemcy 2 1/2 miliona ludzi. Najwięcej wyemigrowało z Poznańskiego: 700.000 ludzi przy ogólnym zaludnieniu 1-9 miliona. „Dowiedziona jest rzeczą,” pisze „*Köln. Volks-Ztg.*”, „iż z Poznańskiego emigruje stosunkowo więcej Niemców niż Polaków. Cofanie się niemieczyzny w Poznańskim znajduje tym sposobem najprostsze wytłómaczenie. Przy tem przewyżka urodzin nad zgonami była największą w Poznańskim. —

— W parlamencie niemieckim zasiadają dwaj posłowie z miasta Metz p. Mérot i Pierson. Uważają się oni za szczerzych Francuzów. P. Mérot powiedział w ciągu dyskusyi: „Jesteśmy Francuzami, z urodzenia, z rasy, ze zwyczajów, języka, obyczajów. Takimi też pozostanę na zawsze Alzato-Lotaryńczycy. Żadna moc nie zdoła nam wyrwać skarbów wiary i języka ojczystego”. Rząd pruski zniósł w Alzacji, zabranej Francji, dyktaturę. Zniesienie dyktatury nie wywarło w krajach zawojowanych pożądanego wrażenia. „Dyabeł zmienił skórę,” powiedział poseł Pierson. Poseł Preiss z Colmar powiedział w Izbie: „Przez przeciąg 33 lat narzucone nam rządy urągały wszelkiemu prawu i sprawiedliwości. Zadośćuczynienie dojdzie nam za późno. Nie mamy powodu do składania Berlinowi podzięki i wznoszenia okrzyków radości.” Poseł alzacki Koelinger oświadczył, że jego rodacy będą się zachowywali z tą samą co dotychczas biernością wobec rządu niemieckiego. Adwokat Riff ze Strassburga żądał, aby się nie ograniczano na zniesieniu martwych paragrafów, ale aby też zaniechano systemu, który wprowadziła dyktatura. Wreszcie poseł ks. Wetterlé oświadczył: „Pozostaniemy do śmierci Francuzami,” kończył osiwniały prałat, „a dalsze losy naszej ścisłej ojczyzny pozostają w ręku Boga.” Niechęć



ku Prusakom ożywia szczególnie młodzież w Alzacyi i Lotaryngii. Student uniwersytetu strassburskiego porusza się do łez na widok chorągwi francuskiej. —

— Parlament niemiecki odroczył się do dnia 14. października b. r. —

**Włochy.** W Neapolu wybuchł strajk służby tramwajowej. —

**Rzym.** Niedawno przybył szach perski, czyli jak on się nazywa „król królów“, do Rzymu, aby odwiedzić króla włoskiego i — papieża. Ojciec św. Leon XIII. postawił jednak szachowi warunki, aby nie wyjeżdżał do Watykanu z Kwirynału, t. j. zabranego papieżowi pałacu, w którym obecnie król włoski mieszka, ale z którejkolwiek ambasady, t. j. pałacu poselskiego któregośkolwiek mocarstwa. Ponieważ zaś szach nie chciał się zastosować do owego warunku, musiał opuścić „wieczne miasto“, nie oglądając papieża. — Są ludzie, którzy w tem postępowaniu Ojca św. upatrują małostkowość, ale niesłusznie. Wiadomo, że Rzym od kilkunastu wieków jest stolicą Ojca św., a został gwałtem Stolicy apostolskiej odebrany w r. 1870. przez króla piemontkiego Wiktora Emanuela I. Państwo kościelne czyli „dziedzictwo św. Piotra“, jak je w dawniejszych wiekach nazwano, zostało papieżowi wydarte i do nowego królestwa „zjednoczonej Italii“ przyłączone. Dzieła tego nie można inaczej nazwać jak tylko bezprawiem, ponieważ „państwo kościelne“ nie powstało ze zaboru ani podboju, ale z dobrowolnych podarunków dla stolicy apostolskiej. Ojciec św. Pius IX. nie mogąc się obronić przeciwko przemocy, wyraźnie przeciw bezprawiu temu protestował, a protest ten nie jest bez znaczenia. Dotychczas Austria zaboru Rzymu nie uznała, a cesarz nasz Franciszek Józef króla Humberta nigdy w Rzymie nie odwiedził, nie chcąc obrazić papieża; nawet niekatolicki monarchowie liczą się z owym protestem i przy odwiedzinach w Rzymie stosują się do przepisów dworu papieskiego. Jeżeli przeto Ojciec św. i od szacha perskiego żądał tego zastosowania się, to wydaje się rzeczą zupełnie naturalną, boć można przecież nawet od władcy wschodniego, po Europie podróżującego, spodziewać się tyle taktu i grzeczności, że nie zechce podrażnić najświętszych uczuć tego, którego zamierza odwiedzić. Że tego taktu nie posiadał szach perski, można wprawdzie tłumaczyć sobie wychowaniem azjatyckiem, ale nie można się dziwić postępowaniu stolicy apostolskiej. Jeżeli rolnikowi wydeptają ludzie chodnik w poprzek jego roli, kładzie tam nieraz gałąź cierniową na znak, że tędy drogi niema. Niejeden uszanuje ten znak, i nie idzie tamtędy, inny znowu odrzuci gałąź na bok, i idzie chodnikiem zakazanym; rolnik o tem wie, że tam niektórzy ludzie i tak pójdą, ale on protestuje i przynajmniej tyle zyskuje, że chodnik ten nie ulega przedawnieniu. Otóż zupełnie coś podobnego nieuprzedzeni ludzie widzą w zachowaniu się Stolicy apostolskiej. Pius IX. i Leon XIII. nie tylko protestowali w notach dyplomatycznych i allokucjach, ale i zapomocą tak zwanej etykiety dworskiej przeciwko dokonaniem bezprawiu. Dotychczas wprawdzie nie zdołali tegoż usunąć, ale protest ten przynajmniej ma ten skutek, że przypomina światu nieprzedawnione prawo Stolicy apostolskiej do Rzymu i państwa kościelnego. A protest ten powinien być świętym nie tylko katolikowi, ale każdemu człowiekowi prawo szanującemu, a już najbardziej Polakowi, który rozbiór Polski uważa za bez-

prawie. Rozbiór tego dotychczas Stolica apostolska nie uznała, co powinien ten wiedzieć, kto zachowanie się Stolicy apostolskiej publicznie krytykuje, chociażby był z najradykałniejszego obozu polskiego. —

**Rosya.** Podpułkownik Grimm, który służył w wojsku rosyjskiem, był w tem wojsku szpiegiem niemieckim, skazany został na pozbawienie wszystkich praw, oraz 12-letnie ciężkie roboty. —

— Przed kilku tygodniami pisaliśmy o rozruchach chłopskich w gubernii połtawskiej i charkowskiej. Teraz donoszą o rozruchach w gubernii chersońskiej. —

— Hirsch Leckert, który strzelał do gubernatora Wahla, został przez sąd wojenny w dniu 28. maja skazany na śmierć przez powieszenie. Wniosek jego o skasowanie wyroku został odrzucony a wyrok spełniono w dniu 10. b. m. —

— Jedna z księżniczek w domu carskim, księżna Helena Włodzimierzówna, zaręczyła się z ks. Mikołajem greckim. —

**Hiszpania.** Zaledwie młodociany Alfons XIII. wyszedł z pod opieki matki, a już dziś w Madrycie zastanawiają się nad przyszłym małżeństwem króla. Ta, która Alfonsa uszczęśliwi swą ręką, będzie musiała posiadać dwa warunki: mianowicie musi być katoliczką i księżniczką z krwi. Mogą tu zatem wchodzić w rachubę tylko rody: Bourbonów, Habsburgów i Wittelsbachów, które posiadają księżniczki, będące w wieku dla Alfonsa odpowiednim. Przedewszystkiem może być mowa o dwóch pierwszych rodach, z których wiele królowych hiszpańskich pochodziło. Dynastia Bourbonów ma takich księżniczek bardzo wiele, n. p.: ks. Parmy ma obecnie 10 córek na wydaniu. Najwięcej szans miałyby jednak księżniczki Sycylijskie, córki mieszkającego w Madrycie hr. Caserta, których brat poślubił księżniczkę Asturyi, siostrę króla hiszpańskiego. Atoli ta gałąź Bourbonów nie cieszy się pośród Hiszpanów sympatją. W rodzie Habsburskim jest sporo księżniczek, pośród których maty król mógłby wybrać żonę: byłoby to zgodne z życzeniem królowej-matki Krystyny, która pragnie, aby między rodzinami Habsburską i hiszpańską zachodziły najściślejsze węzły rodzinne. W Bawarii są na wydaniu trzy córki ks. Ludwika, Hiszpanie pragną, aby ich młody władca jak najprędzej ożenił się. —

**Anglia** rozporządza największą siłą morską na świecie. Poznać to można z liczb, które przedłożył sekretarz marynarki w parlamencie. Od kwietnia 1901. r. wybudowali Anglicy 35 okrętów wojennych, a buduje się jeszcze 75 okrętów, a między nimi 14 wielkich pancerników a 27 krążowników pancernych. Koszta budowy wynoszą 9 milionów funtów szterlingów (1 funt szterling wynosi 24 Kor.) —

**Pokój** w południowej Afryce. Z Hagi w Holandyi donoszą, że prezydent Krüger i dotychczasowy poseł transwański na Europę, dr. Leyds złożyli stanowcze oświadczenie, że przysięgi na wierność nie złożą królowi angielskiemu, do swej ojczyzny nie powrócą i pozostaną w Europie. —

— Dotychczas poddało się około 20.000 Burów.

**Chiny** jeszcze się nie uspokoiły. Nieprzyjaciele cudzoziemców czyli bokserzy w prowincyi Seczwanu spłądrowali kościoły chrześcijańskie i wymordowali wiele osób. —



## Piśmiennictwo.

— „Miesięczka pedagogicznego”, organu polskiego Tow. pedagogicznego w Cieszynie nr. 6. za czerwiec 1902. wyszedł i zawiera: 1. Petycja Polskiego Tow. pedag. do Sejmu krajowego; 2. Historia w szkole ludowej. II. (Dok.); 3. J. W.: Stanisław Moniuszko w 30. rocznicę zgonu; 4. Jy. K.: Flachsmann jako wychowawca; 5. J. Chobot: Obrazki z dziejów kraju rodzinnego; 6. Z Pol. Tow. Pedag.; 7. Z kasy wzajemnej pomocy; 8. Kronika; 9. Wiadomości bibliograficzne. Cena prenumeraty rocznej 3 K. Adres administracji: Władysław Bukowski, nauczyciel w Jabłonkowie. —

— Sprawozdanie Czytelní Polskiej akademików górniczych w Leoben za r. 1900/01. nadesłano nam w tym tygodniu. Prezesem tego tow. jest akademik Piotr Zubrzycki, zastępcą prezesa Ślązak Józef Lebedzik. —

— „Przodownicy”, pisma dla kobiet wiejskich, wychodzącego w Krakowie (ul. Szpitalna l. 7., I. p.) w drugą niedzielę każdego miesiąca, wyszedł nr. 6. za czerwiec 1902. „Przodownica” zaleca się rozumnymi artykułami i pięknymi obrazkami. Prenumerata roczna 1 Korona. —

— „O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby” napisał i 60-ma rycinami objaśnił dr. Henryk Kowalski, docent higieny w c. k. seminarium naucz., lekarz kolejowy i sądowy w Tarnowie. Powyższym tytułem opatrzona książka, o 28 arkuszach druku w 8°. wydaną została nakładem „Macierzy polskiej” we Lwowie, jako cenny podręcznik dla każdego, kto z somatologią, higieną, fizyką i chemią, o ile one do życia i zdrowia ludzkiego się odnoszą, zapoznać się pragnie. Nie jest to jednak książka t. zw. „uniwersalna”, któraby traktując o wszystkim, nie wyczerpała ani jednego przedmiotu, — ale owszem, jest to dzieło poważne, bardzo popularnie napisane, a opracowane tak skrupulatnie, że mimo niezwykłej zwięzłości w stosunku do ogromu omawianych kwestyj, przez każdego inteligentnego człowieka zrozumiane, a nawet z prawdziwą przyjemnością czytane być może. Szan. Autor podzielił swą pracę na 3 części, a mianowicie: 1. „Budowa ciała ludzkiego, jego urządy i ich czynności życiowe”, 2. „Pielęgnowanie ciała ludzkiego podczas zdrowia” i 3. „Pielęgnowanie ciała ludzkiego podczas choroby”. Część I. ze względu na bardziej naukowy charakter, wydaje się może przeciętnemu czytelnikowi nieco suchą, zato II. i III. wynagradzają natężenie umysłu przy czytaniu podrzędnych rozdziałów, bo w formie bardzo zajmującej, popartej przykładami z życia, a urozmaiconej udatnionymi rycinami, zapoznaje czytającego z wszystkimi warunkami sprzyjającymi zdrowiu, lub podkopującym takowe, a nadto podaje sposoby rozpoznawania rozmaitych chorób i zapobiegania takowym w braku pomocy lekarskiej, przestrzega przed lekami znachorów i t. d., a co najważniejsze, objaśnia rycinami sposób ratowania zacczadzonych, utopionych, zamrzniętych i t. p. Osobny, końcowy dział książki dra Kowalskiego, poświęcony jest „Pieczy nad chorymi”, a więc ich umieszczeniu, kąpieli, opatrunkom domowym i t. p. Znakomitą ułatwieniem w wynalezieniu danego przedmiotu jest alfabetyczny spis poszczególnych ustępów, których pokazała liczba 626 na dzieło dra Kowalskiego się składa. —

## Rozmaitości.

— W Syrakuzach, mieście na wyspie Sycylii, należącej do Włoch, dało się czuć w tych dniach dwurazowe trzęsienie ziemi. —

— Wybuchy wulkanu na wyspie Martyniec nie ustają. —

— Śniegi w czerwcu. W górach w Tyrolu i w górach Wogezach we Francji spadły śniegi. —

— Z wielu okolic na Węgrzech donoszą o wylewach. —

— Ludność Pragi. Czeska stolica liczyła w r. 1857 Czechów tylko 117.288 a Niemców 52.468. W r. 1900 w Pradze mieszkało już 359.919 Czechów, gdy liczba Niemców zmalała do 29.408. —

— Nagrobek pijaka. Tu leży mój druh stary, Protazy Bibuła, żył, póki go szynkarka wódką raz nie zatrula. —

— Wedle rozkazu. Podoficer (podczas strzelania ślepymi patronami): „Koziół! Ty taki synu! Przecież ty zamykasz oczy przy celowaniu!”

Zołnierz: „Dyć pan kaproł wczoraj powiedział, co dzisiok będzie ślepo strzelali” —

— W sądzie. Sędzia: „Ach ty gałganie! Już cię tu chybe dwudziesty raz widzę.”

Oskarżony: „A cóżem ja winien, że pan sędzia nie awansuje?” —

— W ogrodzie. Ojciec (do syna, ściągając go z jabłoni): „Czekaj urwiszu, zaraz cię tu nauczę odzież drzeć!”

Syn: „Ach tatusiu, ja sam to potrafię, tylko mnie nie bijcie.” —

— Dowiedziono bezsprzecznie, iż zamiast kawy ziarnistej, najkorzystniejszą jest Kathreiner Kneippowska kawa słodowa, która również na domieszek do tejże najlepiej się nadaje, gdyż oprócz innych zalet zawiera w sobie smak i zapach kawy ziarnistej, co też wiele orzeczeń pierwszorzędných powag lekarskich potwierdza. Sławny profesor Pettenkofen oświadczył: „Przez swój kawowy smak przewyższa ona wszystkie inne surogaty kawy.” Inni zaś mówią: „Posiada silny smak i zapach kawy palonej.” „Smak jej jest bardzo silny, czysty i zbliżony do zwykłej kawy.” „Udowodniono, iż posiada wiele zapachu, który zwykła kawa w sobie zawiera.” „Wielokrotne próby udowodniły, iż wytwór ten smakiem i zapachem do kawy zwykłej najbardziej jest zbliżonym.” „Przez swą zawartość składników aromatycznych, jest Kathreiner Kneippowska kawa słodowa w smaku i zapachu do kawy ziarnistej całkiem podobną.” Jest zatem zupełnie wytłumaczonem, iż używają Kathreiner Kneippowską kawę słodową prawie w każdym domu jako smaczny i zdrowy codzienny posiłek. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Bierzmowanie w dziekanstwie cieszyńskim. Jego Eminencya ks. kardynał Kopp przybył w sobotę, d. 14. b. m. wieczorem według programu do Cieszyna. Miasto Cieszyn przybrało na powitanie szatę świąteczną; przed mostem i za mostem na Saskiej Kępie stały dwie piękne bramy. W Boguminie powitali Jego Em. Jeneralny Wikaryusz ks. Jerzy Kołek i kanclerz ks. dr. Bielek, jakoteż starosta frysztacki, p. Werlik. W Cieszynie zaś na dworcu zjawili się na powitanie: sta-



rosta cieszyński p. Dobrowski, deputacya Wydziału gminnego i dyrektor komory, p. Walcher. Duchowieństwo z ks. Monsign. Sikorą, dziekanem cieszyńskim na czele, powitało ks. kardynała u bram kościoła, poczem nastąpiła w kościele przemowa ks. kardynała, którą tłumaczył na język polski Ojciec Jezuita z Karwiny. Następnie odbyło się na probostwie, gdzie ks. kardynał zamieszkał, przyjęcie przedstawicieli władz miejscowych. W niedzielę, o godz. 8. odprawił ks. kardynał mszę pontyfikalną, poczem nastąpiło bierzmowanie. Z powodu ulewnego deszczu był w kościele niesłychany natłok, tak, że udzielanie Sakramentu bierzmowania odbywało się u krat kościelnych. Na zakończenie wypowiedział ks. kardynał niemieckie kazanie, które O. Jezuita przetłumaczył na język polski. Popołudniu zwiedził ks. kardynał szpitala Elżbietanek i Braci Miłosiernych, jakoteż klasztor Boromeuszek. W poniedziałek odbyło się bierzmowanie dla miasta w zupełnym porządku, gdyż z powodu pogody ks. kardynał udzielał tego Sakramentu na placu farnym. Znowu niemiecką i polską przemową zakończono uroczystość. Popołudniu zwiedził ks. kardynał kościół puńcowski, skąd udał się do Ustronia, gdzie bierzmował wiernych z parafii ustronńskiej i goleszowskiej, poczem inwestował Jeneralnego Wikaryusza ks. Kołka na probostwo w Frysztacie. Wieczorem powrócił do Cieszyna. We wtorek, d. 17. b. m. o godz. 6. wyjechał na bierzmowanie do Trzyńca i już pociągiem o godz. 11. przedpołudniem udał się z powrotem do Wrocławia. —

— **P. Kazimierz Wróblewski**, nauczyciel gimnazjum polskiego, prosi nas o zaznaczenie, że z dniem dzisiejszym przestał być stałym współpracownikiem „*Gwiazdki Cieszyńskiej*”. —

— **Z Czytelni ludowej.** Biblioteka Czytelni ludowej otwarta jest co niedzieli od godz. 11. do 12. przedpołudniem. Bibliotekarz przypomina zwrot zbyt długo zatrzymywanych książek, a zarazem uwiadamia, że w sali Czytelnianej na I. piętrze obok działu powieściowego urządzono dział popularno-naukowy z osobnym spisem, z którego członkowie mogą korzystać.

Bibliotekarz.

— **Do Cieszyna przybywa** w d. 21. b. m. grono ziemian z Królestwa polskiego w celu zebrania informacji rolniczych i zwiedzenia kilku gospodarstw. Gościć ich będzie Zarząd główny Towarzystwa rolniczego a program przyjęcia jest następujący: D. 21. czerwca: 1. O godzinie 4. min. 36 popołudniu przyjęcie na stacji Bobrówka; z tąd do hotelu *Pustelnika* „pod złotym wołem” celem umieszczenia gości. 2. O godz. 5. zwiedzenie miasta, zwłaszcza: parku zamkowego, wieży piastowskiej, gimnazjum polskiego i polskiej szkoły ludowej i t. p. 3. O godzinie 8. wieczorem wspólna kolacja w Domu Narodowym. D. 22. czerwca: 1. Rano zwiedzanie kościołów i nabożeństwo. 2. O godz. wpół do 9. wyjazd powozami do Sibicy i zwiedzenie Zakładu ceglarskiego spadkobierców ś. p. Franciszka Górniaka. 3. O godz. wpół do 11. wyjazd powozami do Puńcowa, celem zwiedzenia gospodarstw pana Jana Niemca i pana dra Zaleskiego. 4. O godz. wpół do 3. powrót do Cieszyna na dworzec centralny. —

— **Z gimnazjum polskiego.** Przy egzaminie wstępnym do I. klasy gimnazjalnej wymaga się następujących wiadomości: Z religii: takiej wiedzy, jakiej nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły

ludowej; z języka polskiego: biegłości w czytaniu i pisaniu, znajomości głównych zasad nauki o formach, biegłości w rozbiórce zdań rozwiniętych i poszczególnych wyrazów, a więc znajomości części zdania, odnoszących się do podmiotu i do orzeczenia, poznawania części mowy i znajomości ortografii; z języka niemieckiego: biegłości w czytaniu i pisaniu, znajomości głównych zasad nauki o formach, poznawania części mowy, znajomości ortografii i pewnego zasobu słówek; z rachunków: biegłości w czterech działaniach rachunkowych liczbami całymi. Uczeń, który ma w świadectwie ze szkoły ludowej dobrą notę z języka polskiego i rachunków, a przy egzaminie wstępnym otrzyma z wypracowań piśmiennych w tych przedmiotach także notę dobrą, będzie z tych przedmiotów uwolniony od egzaminu ustnego. Z języka niemieckiego składają wszyscy uczniowie egzamin. Zadanie z języka polskiego stanowi dyktat i rozbiór gramatyczny pierwszego zdania dyktatu; zadanie zaś z języka niemieckiego dyktat bez rozbioru. —

— **Rosyjski książę Galicya** przejeżdżał motorem w piątek dnia 13. b. m. wraz z pięciu osobami przez miasto Cieszyn w podróży z Paryża do Petersburga. W Bielsku motor wypowiedział służbę i dopiero po dłuższej przerwie podróżni puścili się w dalszą drogę.

— **Deszcz** niemal nieustający mamy od tygodnia w Cieszynie. Olsza wezbrała tak, że uniosła kładkę przy strzelnicy, oraz tamę za strzelnicą. Roboty przy nowym moście poniszczone. Ogrody na Przykopie są pod wodą. Woda wciska się do mieszkań. Z kraju nadchodzą także smutne wiadomości. Potok Głuchowa zerwał w Bystrzycy most kolejowy kolei koszykobogumińskiej. Na kolei ostrawsko-frydlandzkiej nasypy kolejowe zostały podmyte. Wylewy poczyniły znaczne szkody, których wielkości nie można jeszcze ocenić, ale które są klęską ubogiej ludności. —

— **Sejmy krajów koronnych austriackich** zwołane zostały na sobotę 21. b. m. —

— **Co sądzić o Beskidenvereine?** Czytamy w „*Bielitz-Bialaer Anzeiger*”, że w sprawozdaniu sekcji węgierskiego towarzystwa karpackiego p. t. „*Preussisch Schlesien*” znajduje się bardzo pochlebna wzmianka o Beskidenvereine śląskim „który licząc 2900 członków stał się fortecą niemieczyny w austriackim pograniczu narażeniem na powódź słowiańską.” Teraz przynajmniej już wiemy, z kim mamy do czynienia. Sekcja w Katowicach tego towarzystwa budować będzie wkrótce schronisko na górze Józefa koło Białej p. t. „*Kattowitz er Hütte*”. Co powiedzą na to władze galicyjskie? —

— **Między miastowy ruch telefoniczny** otwarty został pomiędzy Bielskiem a Orłową. 3-minutowa rozmowa kosztuje 1 K. —

— **C. k. Sąd obwodowy w Cieszynie** ściga listami gończymi Józefa Czuloka, handlarza drzewem z Międzybródzia lipnickiego za oszustwo i Jana Skoczenia, górnika z Michałkowic za kradzież. —

— **Z „Polsk. Towarzystwa Pedag.”** Zwracamy się niniejszem do Szan. przełożonych gmin polskich na Śląsku, jako też do pp. przewodniczących szkolnych rad miejscowych z uprzejmą prośbą o domaganie się ogłaszania opróżnionych posad nauczycielskich w „*Miesięczniku pedagogicznym*”, który będąc organem „Polskiego Tow. pedagogicznego w Cieszynie” jest jedyną gazetą śląską czytaną przez ogół nauczycielstwa polskiego ze Śląska. Zurząd „Pol. Tow. ped.”



— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Henryk Bura, stolarz w Karwinie 2 K; składka Polaków w Łańcynie 29 K 45 h; p. Adam Szolajski w Krakowie 50 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach 100 K; p. Karol Nowak w Karwinie: składka gości na weselu p. Jana Nowaka z p. Zofią Matu-szyńską w Pruchnej 11 K; p. Ludwik Rużycki, eme-rytowany aptekarz w Strumieniu 6 K; Księgarnia Polska we Lwowie z rozprzedaży broszurki „Odro-dzenie Śląska” 20 K; Administracja „Wieku XX.” we Lwowie ze składki 8 K; p. Maciej Dzida w Bro-nowie 4 K; p. Franciszek Mikołajek w Szonychlu: zebrane przy weselu p. Adolfa Machaczka z p. Anną Dudówną w Pudłowie 12 K; p. Alojzy Jeżyszek w Skrzeczoniu: składka zebrana na weselu p. Liacera z Pukowcówną w Dąbrowie przez p. kierownika szkoły i p. burmistrza Szwedę 17 K 61 h; Redakcja „Kur-jera Stanisławowskiego”: złożone podczas imienin p. Stanisława Miecika, urzędnika kolejowego w Stanisła-wowie 7 K; Administracja „Czasu” w Krakowie ze składek 62 K 95 h. —

— Legat na gimnazjum polskie w Cieszynie. Ś. p. Jakób Majchrowski zmarły d. 12. marca b. r. w Tarnowie, zapisał na gimnazjum polskie w Cie-szynie 1.000 K. —

— Na polskie seminaryum nauczycielskie złożyły: p. Eugenia Grzybowska w Słubicach gub. Warszawskiej 100 rubli; p. Michalina Niedzwiedzka w Warszawie 202 marek. —

— Na loteryę „Macierzy szkolnej” ofiarował dr. Karol Benni, prezes Towarzystwa zachęty sztuk pięk-nych w Warszawie jako fanty dwa duże olejne obrazy 1. Kędzierskiego „Cygany pod lasem”. 2. Franc. Kostrzewskiego: „Nasze komunikacje lądowe i wodne”; p. Ksawery Chamec w Warszawie akwarelę Bagień-skiego, przedstawiającą epizod bitwy pod Raszynem.

— Na wycieczkę dla dzieci z polskiej szkoły ludowej, która się odbędzie we środę 25. czerwca a w razie niepogody w sobotę 28. czerwca, złożyli: p. Dyboska 4 K; p. Winkowska 2 K; p. Schabowska 2 K; p. Lubaczewska 2 K; p. Góralowa 1 K; p. Fal-kenstein 1 K; p. Bąkowska 1 K; p. Popiołkowa 1 K. Jeżeli kto łaskaw przyczynić się datkiem do wycieczki, to komitet uprasza nadsyłać pieniądze na ręce prze-wodn. kom. p. Maryi Dyboskiej, Stary Targ 2, lub na ręce skarbniczki p. Zofii Popiołkowej, Dworkowa 13. —

— Na oblady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: p. Brzeska 1 K a p. Jan Buzek, kupiec z Cieszyna, ofiarował 5 bochenków chleba. Wszystkim ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać”

Komitet opiekuńczy.

— Z Bogumina (dworzec). W sobotę, dnia 14. b. m. po południu spłoszył się koń lekarza dra Dobii przed szybującą lokomotywą i uderzył o rampę z taką siłą, że dr. Dobija wypadł z powozu i dostał się pod konie i powóz. Lekarz odniósł dosyć ciężkie pokale-czenie, parobek zaś tylko lekkie. —

— Z Praszywej (stacya Wojkowice-Bukowice). Jeżeli będzie pogoda, odprawiona będzie msza św. na Praszywej dnia 24. b. m. w dzień św. Jana o 11. godz. przedpołudniem. —

— Darków. Przyjmowaliśmy w naszej gminie prezydenta krajowego hr. Thuna. Powitał go w imie-niu gminy burmistrz p. Krucina po polsku, na co

odpowiedział prezydent również w języku polskim. Dziewczynka szkolna przemówiła do niego także po polsku, zaś kierownik szkoły polskiej. Galicyanin z urodzenia, p. Manda przemówił do prezydenta oczy-wiście po niemiecku. Z jakiej racyi, tego on sam nie wie.

— Pszczyna na Śląsku pruskim. W niedzielę, 1. czerwca, poszła 16-letnia córka zagrodnika Sojki z Dolnego Bojszowa do Oświęcimia, ażeby tam być na nabożeństwie, a następnie odwiedzić zamieszkałych w Oświęcimiu krewnych. Szła przez Jedlin, z kąd musiała przejść w miłąkiem miejscu Wisłę, ażeby się dostać na brzeg austriacki. Dziewczę nie wracało do domu, krewni z Oświęcimia donieśli, że tam wcale jej nie było, poczęto ją więc szukać. W środę zna-leźli ciało rybacy w głębokim rowie. Ręce trupa były kurczowo zaciśnięte. Pokazało się, że popełniono na niem zbrodnię, a następnie wrzucono do wody. Za złoczyńcą władze śledzą. —

Szanownej Publiczności daję do wiadomości, że przy ulicy Kählera nr. 3. w Cieszynie otworzyła

## pralnię chemiczną.

Przyjmuję wszystkie roboty, jako to: pranie białizny, czy-szczenie chustek, szat, fartuchów z materyi, jedwabnych, atla-sowych i ubrań męskich i żeńskich, które wykonane będą z wielką ostrożnością, szybko, przy najlepszej obsłudze po najumiar-kowańszych cenach.

Upraszając Szanowną Publiczność o zaufanie

kreślę się z poważaniem

Magdalena Górniak.

Atelier  
dentystyczno-lekarskie  
i techniczne  
zmarłego P.  
Hugona Schreibera  
w Bielsku  
ulica Ces. Franciszka Józefa  
nr. 19  
objął obecnie ostatecznie w po-  
siadanie  
Dr. Bart. Moschigg  
który w tem atelier już od dłuż-  
szego czasu pracował.



## Filia skoczowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego  
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-  
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.



## KOSY

najlepszego gatunku od 70 ct.  
do 1 złr. 20 ct.

według długości, pod gwarancją za  
każdą sztukę, przyjmując gdy zła w za-  
mian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,  
Papier asfaltowy ognio-  
trwały**

najlepszej jakości.

*Trawery* do sklepów, taniej jak  
stare koleje, *Żelaza* na ankry,  
*Soszynę*, *Kurowinę*, *Blałę* na da-  
chy, *Papier* na fundamenty przeciw  
wilgoci w murach, *Carbolineum*

przeciw zgniliznie drzewa, *Pieco* żelazne, *Szparherty*,  
*Pompy* żelazne, *Okucia* na drzwi i okna, *Okna* żelazne  
do chlewów, *Farby* i pokost, *Drut kolozysty* do ogra-  
dzania, *Rurki* żelazne do wodociągów, *Łopaty* do rur-  
kowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

### Narzędzia

*rękodzielnicze*, *Kowadła*, *Miechy*, *Śrubsztaki*, *Bor-  
maszyny*, *Piły*, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk  
i rzemieślników.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję

*Kasy żelazne ogniotrwałe*

*Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z posta-  
mentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich  
poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.

Niezwykłe tanio!!

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany,  
1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba  
dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspania-  
ła szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo  
elegancki pierścion z imitowanym drogim kamieniem dla panów  
i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza  
i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chnstki do  
nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do  
pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe  
z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań naj-  
nowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pi-  
sania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór,  
a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu  
można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowem przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny  
scyzoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Zakład ceglarski spadkobierców s. p.  
Franciszka Górniaka w Sibicy,  
poczta Cieszyn 2 (dworzec kolejowy) ma na składzie  
i poleca do kupna własnego wyrobu piękne i trwałe

## KAFLE

na płec pokojowe i kuchenne w rozmaitych kolorach  
i wzorach.

Wyrób ten odznacza się pięknością w wykonaniu  
i trwałością w użyciu, a nadto jeszcze ceną niższą od  
sprowadzanych z daleka tego rodzaju wyrobów.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu

**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności,  
używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko olep-  
niom reumatycznym, gościowym, środnym bólom i po-  
krewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła  
2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem.  
farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło  
Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać  
należy.



Przesyłając pienią-  
dze, dołączyć należy  
72 hal. na przekaz i  
opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SA-  
POMENTHOL wyrobu  
EUGENIUSZA MATULI  
i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu  
jak obok rysunek.

Ostrzega się przed  
naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie  
i marka ochronna pra-  
wnie zastrzeżona.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

W PARYŻU i W LONDYNIE w roku 1901.





# Zacherlin

służy znakomile jako  
uleceniowy środek do  
zabijania owadów.  
Prawdziwy tylko we  
wszędzie.

flaszkaach ta



## OBUWIE!

Kto potrzebuje dobrego i trwałego obuwia wszelkiego rodzaju, jakoteż kamasy, niech je kupi w sklepie szewskim

**ul. Konwiktowa nr. 6., dom dra Demla.**

Buty ze składu tańsze o 10–20%, niż robione według miary.  
Zamówienia według miary i naprawy skutecznie się szybko.  
O liczne zamówienia uprasza

**Franciszek Guxtur,**  
szewc w Cieszyńcu.



*Szczęście tu*

wymienionych

**33 cennych przedmiotów  
franko za złr. 3-30**

dostanie tylko dopóki zapas starczy u

**J. Wanderera, fabryka zegarów  
Kraków, Stradom 2.**

Są to tylko pożyteczne przedmioty  
niklu, double złota i czystego srebra, te ostatnie zaopatrzone znacz-  
kiem urzędu probierczego.

- 1 nikłowy remontoir kieszonkowy 24-godzinny, dobrze chodzący.
- 1 portret ces. Franciszka Józefa I. albo papieża na oprawie zegarka.
- 1 futerał skórzany na ten zegarek.
- 1 nikłowy albo złoty łańcuszek z piękną dewizką.
- 1 bardzo piękne lustro kieszonkowe z podwójnym szkłem.
- 1 para ładnych spinek do manżetów.
- 6 par spinek z perłowej macicy do kołnierza i gorsu.
- 1 elegancka nikłowa cygarniczka.
- 1 para czysto srebrnych kolczyków w etui.
- 1 szpilka z czystego srebra do krawatu.
- 1 pierścion z czystego srebra dla panów lub pań.
- 16 kart z widokami Krakowa, Pragi lub Wiednia.

**Za darmo i oplatnie**

posyłam mój illustrowany wielki cennik zegarów i przedmiotów ju-  
bilerskich. Ten garnitur można dostać wraz z złotym 14-karatowym  
pierścieniem zamiast srebrnego za **5 złr. 50 ct.**



**„FEEOLIN“.**

Proszę zapytać swego lekarza, czy  
„Feeolina“ nie jest najlepszym kosmety-  
kiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz  
i najbrzydsze ręce zyskają natychmiast  
arystokratyczną delikatność i kształt  
przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim myd-  
łem wyrobianem z 42 najlepszymi i  
najwzrostszych sił.

Ręczymy, że następnie smarunek  
i fałdy twarzy, przysutki, plamy, czer-  
wonota nosa i t. p. po używaniu  
„Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środ-  
kiem do oczyszczenia włosów na  
głowie, pielęgnowania i upiększania  
włosów, usuwa wypadanie włosów,  
wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnatural-  
niejszym i najlepszym środkiem do  
oczyszczenia skóry.

Kto używa regularnie „Feeolin“  
samiast mydła, zostaje młodym i  
pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pie-  
niędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie  
sadowolni. Szt. 1 k., 8 szt. 2 k 60.,  
6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto na 1 szt.  
20 h., od 8 szt. wzwyż 60 h., na  
założoną 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITZ**, Wien,  
VII., Mariahilferstrasse 28, I. Stock.

*Najtańsze źródło zakupna!*

**B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.**

*Kamoty, kamary, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne  
borty i żyweki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór  
chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamarynów  
na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.*

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje  
bilety kolejowe  
okrężne



karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.  
Prospecta darmo i oplatnie.

Wydawca: Frauolezek Tomlozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutsera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszyńcu.

Odpowiedzialny redaktor: J. Pelak.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż  
roboty stolarskie, t. j. wszelkie  
urządzenia mebli do pokoi i  
kuchni rozmaitego gatunku,  
dalej drzwi, okna, portale, po-  
dłogi można po najtańszych  
cenach kupić lub też podług  
żądania zamówić wprost w fa-  
bryce J. Pohlnera u kierownika  
fabryki **P. NIEMCA**,  
ulica Ciepłarowa nr. 20. (Stara  
strzelnica) w Cieszyńcu.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 28. czerwca 1902.

Nr. 26.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Zbliża się nowy kwartał, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiszczyć zechcieli.

Wydawnictwo.

### Sejm śląski.

Dnia 21. b. m. otworzył hr. Larisch-Mönnich jako marszałek krajowy dalszy ciąg tegorocznej sesji sejmowej, wspominając o śmierci króla saskiego, wiernego przyjaciela naszego cesarza. Izba przez powstanie wyraziła swą kondolencję. Następnie uwiadomił marszałek, że ks. kardynał Kopp jakoteż kilku innych posłów prosiło o dłuższy urlop, który im został udzielony.

Po uchwaleniu ustawy o uwolnieniu od dodatków krajowych i gminnych od podatku czynszowego dla domów przebudowanych w mieście Opawie i drugiej ustawy o zużytkowaniu nadwyżki kas sierocych na pielęgnowanie i wychowanie ubogich sierót, zapytali się dr. Michejda i towarzysze, czy prezydent krajowy gotów jest dać wyjaśnienia co do szkód powstałych przez powódzie. Prezydent krajowy odpowiada, że z powodu krótkości czasu nie może dać jeszcze zupełnego obrazu. Tyle tylko może powiedzieć, że w wschodniej części kraju wylały Odra, Ostrawica, Strużka, Olsza i Wisła razem ze swemi dopływami. Powódź ta może być porównana z wylewem w roku 1880. Dopiero po opadnięciu wody będzie można bliżej oznaczyć wyrządzoną szkodę. W każdym razie uczyni wszystko, aby zmniejszyć nieszczęście.

Następnie stawia dr. Michejda nagły wniosek domagający się wyboru komisji ratunkowej dla powodzi składającej się z 9 członków. Wybrani zostali: Zdenko hr. Sedlnicki, Hrubi, Cieńciała, dr. Zimmer, Karol Türk, dr. Bukowski, Zwilling, baron Spens-Booden i Bayer.

Posel Grams i towarzysze postawił wniosek, aby Sejm jeszcze w niniejszej sesji uchwalił zaprowadzenie dla wyborów sejmowych bezpośredni i tajny wybór.

Drugie posiedzenie odbyło się dnia 23. b. m. Marszałek kazał odczytać spis podań do Sejmu, pomiędzy którymi znajduje się podanie o pokrycie deficytu za rok 1901. ewangelickiego szpitala w Cieszynie.

Prezydent krajowy uzupełnił niektórymi szczegółami swoje wywody z ostatniego posiedzenia co do szkód wyrządzonych przez powódź i uwiadomił posłów, że prezydent ministrów przeznaczył głównie na strawę dla bydła 20.000 Koron.

Następnie Karol Türk uzasadniał swój wniosek domagający się, aby właściciele dóbr nie skupywali w zachodniej części kraju gruntów chłopskich i nie zalesiali ich. Wniosek został odesłany do komisji I. —

### Powódź na Śląsku.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Księstwo Cieszyńskie należy do krajów najbardziej narażonych na powódzie. Widocznie jest to kąt, gdzie więcej deszczu pada niż gdzieindziej. Stare kroniki przypominają, że w Księstwie Cieszyńskim w r. 1405., 1406. i 1452. były wielkie wylewy; w r. 1593. setki ludzi zginęło w nurtach rozszalałych rzek i potoków. W r. 1736. przez całe lato trwały nieustające deszcze, które zupełnie zniszczyły urodzaje, tak że w następnym roku był w kraju wielki głód i wybuchły zaraźliwe choroby. Straszne były też powódzie w r. 1784. i 1802. W nowszych czasach wymienić wypada wielkie wylewy w r. 1854., 1860., 1872., 1878., 1880. i 1894. Szkody, jakie wyrządzone zostały podczas ostatniej powodzi, są większe niż w r. 1880., gdyż wiele miejscowości obecnie ucierpiało, które w r. 1880. nie poniosły wielkiej szkody.

Obowiązkiem rządu jest pośpieszyć rychło z pomocą. Jeżeli są pieniądze na armaty, na bogate towarzystwa żeglugi, na konie wyścigowe, to powinny się znaleźć także dla biednych chłopów.

W Cieszynie wystąpiła Olsza z brzegów w nocy z 19. na 20. b. m. i zatopiła „Nową drogę” prowadzącą z miasta (od Przykopy) do Błogocic. Kładkę przy nowej strzelnicy zerwała woda i utrudniła na



dłuższy czas budowę nowego mostu. W Bystrzycy zerwała Głuchowa most na drodze cesarskiej i nadwęgzyła most i tór kolejowy koszycko-bogumińskiej kolei tak, że przez kilka dni ruch kolejowy był przerywany. Nawet mały potok, idący przez Wendrynię a wpadający do Olszy, przemienił się w wielką rzekę, pozrywał wszystkie mosty i kładki, wyrządzając szkody na 6000 K. Powyżej wsi ucierpiały bardzo wiele arcyks. lasy. Wierzniovice zostały prawie całkiem zatopione przez Olszę.

Odra zalała Przywóz, Gruszów i Bogumin jak rzadko kiedy. W Przywozie i okolicy musiano zastawić w kilku szybach pracę, bo obawiano się ich zatopienia. W Boguminie stan wody był 5 metrów nad normalny, prawie całe miasto znajdowało się pod wodą. Kopytów cały był pod wodą. Pionierzy z Krakowa ratowali ludzi i rozwozili żywność.

Wielkie bardzo spustoszenia wyrządziła Ostrawica w Frydku i Mistku, gdzie całkiem uniemożliwiła komunikację pomiędzy temi miastami i zniszczyła tor kolei frydlańcko-ostrowskiej. Także poniżej aż do ujścia do Odry wyrządziła bardzo wielkie szkody. Prawie wszystkie mosty pozrywała albo mocno uszkodziła.

Strużka wylała mocno przy Zabłociu i Skrzeczoniu, wyrządzając znaczne szkody.

Białka wylała w Bielsku i Białej w tak zastraszający sposób, że najstarsi ludzie nie pamiętają takiego potopu. W wielu miejscach woda brzegi poszarpała i zabrała z sobą znaczne obszary pól i ogrodów. Jedna tylko fabryka Gülchera i Schwabe poniosła 80.000 K szkody.

Najbardziej może wylały Wisła i Iłownica. Ponieważ na innem miejscu umieszczamy kilka korespondencyj o szkodach przez nie zrządzonych, dodamy tu tylko, że w Zabrzegu, gdzie od bardzo dawnych czasów nie pękły groble, tym razem pod Brzezina wał ochronny został zniesiony i cała niżej położona część Zabzrega, tak zwany Strużnik, aż do kościoła zabrzeskiego został zalany. Także po pruskiej stronie pękła grobla pomiędzy Łąką a Goczalkowicami jakoteż wał w Goczalkowicach naprzeciw Dziejcu. Ryby księcia pszczyńskiego z ogromnych stawów powędrowały do Wisły.

Ulewne deszcze poniszczyły w wielu miejscach tory kolejowe. Pomiędzy Pruchną a Zebrzydowicami usunął się nasyp na kolei północnej i z tego powodu powstała przerwa przez pewien czas w komunikacji. Księżę bułgarski Ferdynand, jadący z Petersburga, musiał z tego powodu przejeżdżać przez Bielsk, Cieszyn i Hulin. Tak samo pomiędzy Bielskiem a Kętami zawieszony został ruch kolejowy, który jednak nie tak rychło zostanie przywrócony.

Soła poczyniła wielkie szkody, zabierając znaczne obszary urodzajnych pól i zasypując je kamieniami.

Groźny widok przedstawiała rozszalą Wisła

pod Krakowem. Spiętrzone wody Wisły zamknęły odpływ wezbranej Rudawy i ta rozlała wody swoje na sąsiednie ulice i na większą część Błoń. Z wału kolejowego widać było Błonia zalane blisko w połowie. Dostać się na nie można było tylko łódką. Woda zalała też Park Jordana. Z tej strony od miasta woda oblała budynek rogatki Wolskiej i wtargnęła tam do piwnic; dalej posunęła się aż do gmachu „Sokoła”, tak, że i tu pływano łódkami. — Od rogatki Wolskiej woda zalała ulicę, prowadzącą około wałów ku domowi ś. p. Juliusza Kossaka, a stąd weszła w ulicę Smoleńską, aż do realności p. Ignacego Zangena. Do ostatnich realności urządzono chodnik na kobylicach.

Dalej woda z Rudawy zalała część ulicy Garnarskiej i doszła do klasztoru Zgromadzenia Sióstr Serca Jezusowego; straż pożarna urządziła tu również chodniki z desek na kobylicach. Mieszkańcy z „Wenecyi” i położonych obok niej domów, mogli tylko łódkami dostać się do ulicy Wolskiej. — Niestety wkrótce i tam, bliżej ku miastu, zaczęła się pojawiać woda tak szybko, że trzeba było budować prowizoryczne chodniki.

W ulicy Retoryka woda z Rudawy zaczęła się pojawiać popołudniu również bardzo szybko i wkrótce zalała gościniec, przerywając komunikację dla pieszych. Nagromadziło się tu wkrótce dużo publiczności, zwiedzającej położone nad rzeką dzielnice. Po drugiej stronie ulicy Retoryka, od Smoleńskiej, znajdując się dom, prawie nad brzegiem rzeki stojący. Tu woda dochodziła do okien.

W tem miejscu można było zauważyć, jak energicznie prowadzonym jest ratunek w Krakowie. — W kilkanaście minut po wezwaniu straży ogniowej, z podziwienia godną sprawnością nadjechały wozy straży i przywiozły potrzebne części składowe. — W przeciągu kilkunastu minut zbudowali strażacy chodnik na zalanej wodą przestrzeni. Osobno poczyniono przygotowania do delożowania mieszkańców zagrożonego domu na Smoleńsku. W piwnicach domów na Smoleńsku pojawiła się woda. Naczelnik straży p. Eminowicz objeżdżał przez cały dzień zagrożone miejsca i wydawał rozkazy. Również dyrektor policji, radca dworu dr. Korotkiewicz, objeżdżał kilkakrotnie zagrożone punkta, wydając swoim podwładnym różne polecenia.

Między godz. 7. a 9. dnia 21. b. m. wieczorem woda zaczęła szybciej przybierać, tak, że doszła do 3.48 nad 0; w przeciągu dwóch godzin przybyło 23 cm, to znaczy tyle, co przez dzień cały. Niespodzianka ta pogorszyła bardzo położenie; wody posunęły się dalej w zalane już ulice.

Prezydyum namiestnictwa jako doraźną pomoc dla dotkniętych klęską powodzi ludności powiatów białskiego, wadowickiego, chrzanowskiego i krakowskiego, wysłało zapomogi pieniężne w łącznej kwocie 10.000 K.



## † Albert król saski.

Król saski, Albert, umarł d. 19. b. m. wieczór w Sybillenort na Śląsku pruskim.

Albert Fryderyk August urodził się 25. kwietnia 1828. r. Jest on wnukiem w bocznej linii księcia warszawskiego, synem króla Jana, po którym objął tron w r. 1873. Od młodości poświęcał się z zamiłowaniem zawodowi wojskowemu i brał udział w wojnie z Danią w r. 1848. i 1849. W 1866. r. dowodził armią saską po stronie Austrii przeciw Prusom. Po tej wojnie Saksonia została wcielona do związku północno-niemieckiego. W r. 1870. i 1871. ówczesny następca tronu saskiego brał udział w wojnie z Francją, dowodząc korpusem saskim, a następnie, po Sedanie, czwartą armią niemiecką.

Król Albert nie był zwolennikiem Prusaków, ale otwarcie przeciw nim nie występował. Dynastia saska, złączona węzłami pokrewieństwa z domem habsburskim, popierała dawniej w Niemczech politykę austriacką. Obecnie Saksonia jest jedną z głównych siedzib habsburskiego, ale katolicka jej dynastia, mająca pewne tradycje polskie, nie zdradzała nigdy wrogię Polakom usposobienia.

W tym czasie, kiedy polityka pruska w epoce Capriewego nosiła się z zamiarem stworzenia polskiego państwa, król saski odgrywał poważną rolę w odnośnych kombinacjach, jemu bowiem przeznaczono koronę polską.

Ożeniony z Karolą, ostatnią przedstawicielką pozabawionej tronu szwedzkiej dynastii Wazów, król Albert nie zostawia potomstwa. Tron obejmuje po nim młodszy brat Jerzy, którego córka jest żoną synowca cesarskiego, arcyksięcia Ottona.

Pogrzeb króla odbył się d. 23. b. m. w Dreźnie. Obecny był także na nim cesarz Franciszek Józef, wierny przyjaciel zmarłego.

Z jednej sędziwej głowy przechodzi korona saska na drugą. 70 lat ukończy d. 8. sierpnia b. r. Jerzy I., obecny władca Saksonii, najmłodszy syn króla Jana, zmarłego w r. 1873. Nie cała opinia kraju była przygotowana na objęcie przezeń rządów. Sądzone, że ciężar panowania odrazu na barki obecnego następcy tronu, ks. Fryderyka Augusta. Oczekiwania nie sprawdziły się: d. 19. b. m. złożył Jerzy I. przysięgę na konstytucję, wstępując faktycznie na tron, który mu oddała bezdzielna śmierć starszego brata.

Dość długo był Jerzy I. następcą tronu, aby dać się poznać krajowi, który wie dobrze, czego po nowym władcy może oczekiwać. Znana jest jego religijność i przywiązanie do Kościoła, zamiłowanie wojskowe, pilność i poczucie obowiązku w sprawach publicznych. Od najmłodszych lat okazywał upodobanie w zawodzie wojskowym: w 14. roku życia pełnił obowiązki porucznika, w 34. jako komendant I. brygady kawa-

lery brał udział w bitwie pod Königgrätzem i wstrzymywał skutecznie napór na pozycję pod Nechanicami. Po wojnie został generałem-porucznikiem i komendantem II. dywizji piechoty. Jeszcze ważniejsza rola przypadła mu podczas wojny francusko-pruskiej r. 1870. W bitwie pod St. Privat prowadził osobiście swoją dywizję piechoty do ataku na bagnety; w dzień potem objął komendę nad całą armią saską i brał udział w bitwach pod Nouart, Beaumont, Sedanem i Villiers. Wróciwszy do kraju, otrzymał stopień generała dywizji, następnie komendanta XII. korpusu armii, a wreszcie, w r. 1888., marszałka polnego.

Jerzy I. jest wdowcem. Poślubiona mu w r. 1859. Marya Anna, infantka portugalska, zmarła po 25-letn. pożyciu małżeńskim w r. 1884., obdarzywszy męża sześciorgiem dzieci. Ks. Fryderyk August, obecny następca tronu, pojął za żonę arcyksiężniczkę Ludwikę Toskańską; księżniczka Marya Józefa wyszła za arc. Ottona austriackiego; ks. Jan Jerzy ma za żonę ks. Izabellę wirtemberską; ks. Maksymilian poświęcił się stanowi duchownemu i od dwóch lat jest profesorem prawa kościelnego na uniwersytecie katolickim we Fryburgu; przy życiu pozostała jeszcze księżniczka Matylda; ks. Albert, najmłodszy z rodzeństwa, zmarł wskutek wypadnięcia z powozu w r. 1900. —

## Zachód słońca.

*Amalii M....*

Słońce majowe

Na ognia tronie,

Kona za mgłami gdzieś....

Nastaje wieczór

I niesie wonie

Hen poprzez śląską wieś!

I zachód cały

W krwawej połodze

Świeci barwami tęczy....

Rozściela cienie

Na białej drodze,

Wieczór nadchodzi wręcz....

A mgieł potwory

Jak tafla szklana

Co od wstrząśnienia drga...

Wznoszą swe cielska

Ku górze, jak ściana...

Gdzieś w dali chór żab gra....

Las dumne głowy

Do snu pochyla,

Szemrają listki brzoź....

Ziemia w półmroku

Lśni barwą lila,

Milkną szelesty łóz....



Oparów ściana  
 Niesie rozkwitłych  
 Róż i narcyzów dech,  
 Cichy szum lasów  
 Ptasząt snem spowitych,  
 Setki odgłosów, ech....

Na niebios sklepie  
 Księżyc wychyla  
 Rogi z niebieskich sfer;  
 Miryadami  
 Światła toń zapyla....  
 Ta drży wśród tylu skier!

Wł. Górnikiiewicz.

### Kilka słów o wybuchach.

Pierwszem strasliwym nieszczęściem, spowodowanym wybuchem Wezuwiusza, było zniszczenie 3 miast w południowych Włoszech w roku 79. po Chrystusie. Wówczas w kilku minutach zasypane zostały 3 miasta, Herculanium, Pompei i Stabie. Zginęło wówczas kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Dokładnej liczby niema.

W r. 1783. wybuchło strasliwe trzęsienie ziemi, które zabiło 1000 ludzi. Przez cały miesiąc trwały wybuchy wulkaniczne, które pokryły popiołem morze w promieniu 150 mil od Islandyi. Wnętrze ziemi wypłuło taką masę lawy, że możnaby z niej utworzyć górę taką jak Montblanc, wysoką metrów kilka tysięcy.

W r. 1822. zniszczyło trzęsienie ziemi na wyspie Jawie cały szmat kraju, kładąc trupem 4000 ludzi i niszcząc 114 osad.

W r. 1815. zginęło 12 000 ludzi na jednej z wysp Sunda skutkiem strasznych wybuchów, które trwały od kwietnia do lipca. Strasliwe trąby powietrzne porywały ludzi i zwierzęta i rzucały daleko w morze. Grzmot eksplozyi słyszano na 1000 mil dokoła. W miejscu katastrofy panowała zupełna ciemność. Miasto Tomboro zostało zupełnie zalane morzem.

Najstraszniejszem było trzęsienie ziemi w Lizbonie, stołecznem mieście Portugalii, 1. listopada r. 1775. W przeciągu 6 minut zginęło 60 tysięcy osób! Na wybrzeżu portowem, zbudowanym z marmuru, schroniło się wiele tysięcy ludzi. Nagle usunęło się całe wybrzeże w przepaść, porywając za sobą wszystkich obecnych. Ani jednego trupa nie zdołano wydostać. Równocześnie porwała trąba powietrzna liczne łodzie i okręty na morze i wciągnęła w wir. Tam, gdzie było dawniej wybrzeże, zbudowane z marmuru, znajduje się obecnie morze, głębokie na 600 stóp.

Równocześnie było trzęsienie w Indyach zachodnich, w Kanadzie i Algierze. W Marokko rozstąpiła się ziemia i pochłonęła 10 tysięcy mieszkańców.

Przy tej sposobności należy przypomnieć legendową wyspę Atlantis, która, jak opowiada legenda, została

przez jedną noc i dzień zniszczoną doszczętnie ogniem wulkanicznym, a następnie zalaną wodą. Ile w tem opowiadaniu prawdy, nie wiadomo; w każdym razie nie ulega wątpliwości, że w Oceanie atlantyckim znajdował się ląd, który uległ zniszczeniu.

Wybuch na wyspie Martinice dowodzi, że siły przyrody, drżące w łonie ziemi, mogą nieraz jeszcze zatrzęść posadami naszego globu. Jak wątłym jest człowiek ze zdobyczami swego ducha wobec tytanicznych tych sił! —

### Gospodarstwo i przemysł.

**Budowy dróg wodnych.** „*Narodni Listy*” doniosły, że program budowy dróg wodnych na rok 1904.—1912. jest już wypracowany. Ministerstwa przedłożyły go już w ciągu czerwca radzie przybocznej dla dróg wodnych, która w jesieni wyda orzeczenie. Na jesiennej sesyi Sejmów pojawiają się przedłożenia rządowe, ustalające pieniężny współudział krajów. Namieśtnicy Czech, Galicyi, Moraw i Dolnej Austrii, w danym razie udziela jeszcze w bieżącej Sesyi odpowiednich wyjaśnień. Plan robót regulacyjnych ma być prowadzony stosownie do tego, których dróg wodnych wykonanie bardziej jest naglące. Przy robotach kanalizacyjnych będą wszakże uwzględnione odrębne stosunki austriackie jakoteż fakt, iż przy budowie niektórych kanałów trzeba będzie pokonać wielkie, nigdy dotychczas nie przewyżczone trudności terenowe. Przedewszystkiem więc należy starać się o wykonanie ważnych dróg wodnych, na których będzie panował wielki ruch, a uzyskane przy tem doświadczenia spożytkować przy budowie innych części. Wyliczając następnie, które roboty poleca rząd do wykonania w tym pierwszym okresie 1904.—1912., wymienia w Galicyi jedynie połączenie kanału Dunaj-Odra z dorzeczem Wisły, kosztem 10 milionów Koron. (Znaczna część tego kanału znachodzi się poza granicą Galicyi, więc z tych robót pewna tylko część przypadłaby na Galicyę). Otóż stwierdzić trzeba, że zestawiony preliminarz dróg wodnych w „*Narodnich Listach*” uległ w ostatnich dniach zmianie tak, że na połączenie Morawskiej Ostrawy z Krakowem wstawiono nie 10, ale 30 milionów Koron. —

**Groźna chwila dla handlu bydłem w kraju.** Pod powyższym tytułem pojawiła się broszurka, traktująca sprawę zaprowadzenia w Krakowie konfinicyi czy superrewizyi bydła. Rzecz w tem: Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego wniósł do ministerstwa spraw wewnętrznych memoriał o bezzwłoczne zaprowadzenie obserwacji, względuie konfinicyi bydła transportowanego do Prus, reaktywując były zakład kontumacyjny dla trzody chlewnej w Krakowie, z przeznaczeniem go dla bydła. Naturalnie leży to i w interesie miasta Krakowa, które przeszło milion Koron



straciło na urządzenie zakładu kontumacyjnego, dziś zamkniętego. Według powyższej broszurki należy podziwiać Towarzystwo krakowskie rolnicze, że zdobyło się na podobny memoriał, gdyż zaprowadzenie konfinicyi ogromnie utrudni handel wywozowy bydła i tak bezprawnie przez Prusaków utrudniany, a w rezultacie nie tylko nie obroni przed zarazą, lecz przeciwnie, przyczyni się do jej rozpowszechnienia, czego mogą służyć przykładem kwarantanny dla bydła w Brodach, Husiatynie i Podwoleczyskach, a dla świń w Białej i Krakowie. Wszak kontumacyjne zakłady w Białej i Krakowie były zamknięte na wniosek Koła polskiego, „ponieważ przyczyniały się do podrożenia towaru, a nie ziściły oczekiwania, że przyczynią się do szybkiego tłumienia zarazy, przeciwnie, stawały się ogniskiem zarazy”. Dalej podnosi broszura ten fakt, że obecnie Prusy otworzyły wreszcie granicę dla wywozu naszego bydła i wcale nie żądają od nas owej kontroli, a przeprowadzają u siebie w Mysłowicach superrewizję weterynarską, według wszelkiego prawdopodobieństwa zatrzymają i przy kontroli naszej w Krakowie, przynajmniej nie ma żadnej rękojmi, że Prusacy postąpią inaczej, więc pocóż podrażać towar i utrudniać handel wogóle. Wreszcie broszura wzywa wszelkie powołane czynniki w Galicyi do bezzwłocznego wystąpienia przeciw zaprowadzeniu konfinicyi lub superrewizyi, jako szkodliwej dla rozwoju krajowego handlu bydłem. Co do odszkodowania Krakowa za zamknięcie kontumacyjnego zakładu, to zaznaczono, że trzeba po to sięgnąć do innej sakwy. —

### Jura i Jónek.

Od Jury i Jónka nadszedł do redakcyi następujący list!

Imość Panie Redachtorku!

Bięda na świecie, skorani Boski! Woda nas chciała potopić. Nie dość, że nom pola zagłoniła, że miasto ziemniaków bedemy kopać skoli, eszcze nom pozabierała niemal po pół jocha pola i poniósła ku Raciborz. Zato się nom też ani nie chce dziosio bojdać a choćbychmy bai chcieli, to ni mamy tela czasu, bo jak sie odewrzyła pogoda, to nie wiedzieć, czego sie naprzód chycić. Ale też to łoło, jak ze żbera. Ludzie już zaczynali głowy tracić. Jednej babie wziena woda dzieże, to ją chciała hleđać, ale nie z wodom eny prociwo wody, bieży do sąsiada i prai: Sąsiadku, nie niósła tesz tu woda mojej dzieże? Mychmy też oba stracili koncept, a ludzie też ani nie bedom mieli chęci posłuchać, choćbychmy bai cosi do szpasu chcieli powiedzieć. To też byćcie z Bogem aż do lepszych czasów z pozdrowieniem Waszy

Jura i Jónek.

### Korespondencye.

*Z Bytomia (na Śląsku pruskim).*

W ostatnim czasie rozwiązała policja kilka zebrań na G. Śląsku z powodu obradowania na tych zebraniach w języku polskim. Z powodu jednego takiego wypadku, t. j. z powodu rozwiązania wiecu w Rybniku, poseł górnośląski (z okręgu rybnickiego) Faltin wniósł interpelację w Sejmie pruskim i zapytał ministra spraw wewnętrznych, co myśli uczynić, aby policja podobnych nadużyć się nie dopuszczała. Wszakże ludność na Górnym Śląsku jest polska i niedorzeczne byłoby od niej żądać, aby dla wygody urzędników dozorujących obradowała w obcym języku, którym w większej części wcale nawet nie włada.

Minister odpowiedział wówczas, że policja w Rybniku postąpiła nieprawnie i otrzymała już naganą od prezesa regencyi w Opolu.

Pomimo jednak tego oświadczenia rozwiązała policja powtórnie — i to również znowu w okolicy Rybnika, a mianowicie w Ligocie, zebranie ludowe z powodu, iż rozpoczęto obrady w języku polskim.

Dlatego dobrze uczynił bytomski „Związek wzajemnej pomocy dla robotników chrześcijańskich”, który oba zebrania był zwołał, iż nie poprzestał na pomysły na pozór wyniku interpelacji Faltina, lecz swoją drogą wytoczył proces policji w Rybniku przed „wydziałem powiatowym”, t. j. na drodze administracyjnej. W terminie dnia 14. czerwca reprezentował „Związek” generalny jego sekretarz, p. Kopczyński. Policję rybnicką reprezentował burmistrz Günther. Prewodniczył landrat Plewig.

Günther bronił wachmistrza Maja, który zebranie rozwiązał, tym argumentem, że wachmistrz mówi językiem „górnopolskim” ale gwary górnośląskiej nie zna, gdyż przybył obecnie z Poznańskiego, a na Górnym Śląsku długo nie przebywał. Trudno więc było kontrolować mówców, a policja nie miała odpowiedniejszego urzędnika do dyspozycji. Zresztą (prawd mówca) nie było to zebranie robotników, ale wiec, zwołany w celu agitacji „wielkopolskiej”, gdyż przemawiał na nim znany agitator, Kowalczyk (nie Wielkopoleanin, lecz rodowity Górnoślązak).

Na to odpowiedział sekretarz Kopczyński, jako obrońca „Związku” bytomskiego, że rozwiązanie zebrania nie da się żadnym paragrafem prawnym uzasadnić; policja postąpiła wbrew wyrokowi najwyższego sądu administracyjnego zupełnie bezprawnie. Co zaś do mowy „górnopolskiej” i narzecz Górnoszlązaków, to tu nie zachodzi żadna różnica; Górnoślązak i Wielkopoleanin bardzo dobrze się rozumieją, gdy inaczej ma się sprawa z Niemcami, z których jeden mówi „*plattdeutsch*”, a inny poprawnym językiem niemieckim; ci bardzo często nie mogą się dogadać. Ludność górno-



śląska rozumie bardzo dobrze książkowy język polski, obraduje w tym języku, żąda kazań czysto po polsku wygłaszanych i oburza się, gdy w miejscu publicznem ktoś z umysłu nie mówi poprawnym językiem polskim.

Proszę zapisać do protokołu (tak zakończył swoje wywody p. Kopczyński), że różnica pomiędzy mową potoczną na Górnym Śląsku a książkowym językiem polskim jest zbyt mała, ażeby można uznać słuszność wywodów policyi.

Po skończonych badaniach udał się sąd na naradę, a po długich naradach zapadł wyrok odmawiający słuszności policyi w Rybniku; zatem policya ta musi ponieść koszt procesu, a „Związek” bytomski proces wygrał.

Według tego wyroku wolno jest na zebraniach obradować po polsku, a policyi rzeczą jest starać się o urzędników umiejących dobrze po polsku i mogących kontrolować mówców na wiecach. *Piast.*

### *Z Dziedzic.*

Okolice nasza niemało ucierpiała wskutek powodzi. Leżąc nad ujściem Iłownicy do Wisły narażona jest na podwójne niebezpieczeństwo zalewu. W przeszłym tygodniu wylały obie rzeki w przerażających rozmiarach, szczególnie Iłownica, w czasie posuchy nieznaczny potok polny, dosięgła w piątek 20. b. m. niesłychanej wysokości, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Już we czwartek wieczór musieli mieszkańcy „Grabowca” (najniższej położonej części Dziedzic) z bydlęm opuścić swoje domostwa i nawet „Spluchowiec” po prawym brzegu był bardzo zagrożony. Poniżej kolejowego mostu bowiem usiłowała Iłownica przerwać wały ochronne po obu stronach. Po prawym brzegu wprawdzie udało się ją odepchnąć, natomiast lewy wał nie wstrzymał naporu strasznego żywiołu, i woda zalała przeszło 100 morgów roli i łąk i wdarła się do mieszkań, tak iż niektóre do połowy okien stoją we wodzie. Równocześnie przerwała Wisła pomiędzy Zabrzegiem i Dziedzicami groblę i połączyła swe mętne nurty z Iłownicą na polach płonami pokrytych.

Wielkie groziło także niebezpieczeństwo Renardowicom, małej wiosce należącej do Czechowic, ze strony Wisły. Ponieważ równocześnie Białka ogromnie weszła i swymi wodami odpływ Wisły tamowała, wzniosła się także i „Wisielka” w suchej porze tutaj tak niewinna, do poziomu może o pół metra wyższego niż w r. 1894. Wał po prawym (austriackim) brzegu okazał się za niski, musiano go na prędce podwyższyć zapomocą desek i darniny. Lecz były chwile, w których już, już fale Wisły chciały przekroczyć tę lichą tamę, a wówczas byłyby chaty w Renardowicach może po dachy we wodzie. Ludzie stali dniem i nocą na wałach w oczekiwaniu swojego nieprzyjaciela, ale na szczęście Wisła przerwała tamę na pruskim brzegu i wlała część swych bałwanów do ogromnego stawu „Mackem” zwanego, z którego znowu wypływając zerwała szosę pruską idącą do Goczałkowic, Renardowice na razie ocalały.

W sobotę 21. wody znacznie opadły, deszcz cokolwiek ustał i w niedzielę pofolgował, tak iż już niektórzy w poniedziałek do „Grabowca” powracali, aby domostwa oczyścić z namułu i znów zamieszkać, ale niebo wciąż ołowiane nic dobrego nie wróżyło. Jakoż we wtorek i środę znowu deszcz pada ciągle

i tylko chwilkami ustaje, jakby chciał odpocząć, aby na nowo i tem obficiej lunąć. Gdy to piszę, znowu Iłownica i Wisła przybierają groźną postawę dla sąsiednich domostw, a woda na łąkach i polach stoi miejscami na dwa metry wysoko. —

### *Ze Strumienia.*

Z powodu ciągłych deszczów u nas i w naszych górach weszły wody Wisły, płynącej przez część naszej miejscowości tak, iż już w czwartek d. 19. b. m. zaczęły występować z brzegów swoich i zalewać pola niżej położone i nasze chaty. Już w czwartek w nocy musiano uciekać z krowami i świniami z chlewów, a ponieważ woda zanadto szybko się podwyższała, nie jeden widział się zmuszonym z krowami i wieprzami schronić na strych lub je pozostawić w wodzie sięgającej aż nad brzuch. Ludzie, którzy nie zdołali uciec, siedzieli na strychach największym strachem zdjęci, czy woda i ich razem z chatami nie zabierze. Woda ta — i nie masz nikogo, co by pamiętał tak wielką wodę pomiędzy najstarszymi z nas — zrobiła jak największe szkody; piwnice i pomieszkania zalane, posadzki powyrwane, płoty powywręcane, zabudowania gospodarze lichsze wodą zabrane, siano już skoszone albo wcale zabrane lub tak zamulone, iż tylko za nawóz jeszcze posłużyć może. Ziemniaki i łąki na ten rok zupełnie zniszczone. Szkody wyrządzone wodą wynoszą kilka tysięcy, bo woda i w Zabłociu przyległym i w Zarzeczu niżej jeszcze od nas położonym jeszcze gorzej szalała. Cała okolica przedstawiała się jak jakie wielkie jezioro. W Zarzeczu kilku ludzi na wierzchołkach drzew noc i dzień spędzić musiało.

W piątek przybył do nas pan Miencil, starosta bielski, aby kierować akcją ratunkową. Za jego to staraniem przybyło także wojsko z Krakowa z łodziami, aby wodą zaskoczonym żywności dostarczyć lub ionych ze strychów wyswobodzić. W piątek ku południu wody zaczęły się cofać i do ludzi przestraszonych znów otucha wstąpiła. —

— Dnia 25. b. m. piszą nam w dalszym ciągu: Jeżeli Opatrzność boska nad nami natychmiast się nie zlituje, to o rozum swój przyjść musimy. W nocy z wtorku na środę Wisła znów zaczęła swoje wody przez brzegi wylewać i nam szkodę robić. Niechcąc, jako w przeszły tydzień, krowy i wieprzki na strychy wyciągać lub na piecach siedząc nad nimi czuwać, aby, gdyby je wody zabrać chciały, je z narażeniem własnego życia ratować, wspomnianej nocy wśród ryku krów, kwiku wieprzów, płaczu dzieci i narzekania dorosłych uciekaliśmy z naszych domostw na miejsca wyżej położone. Woda wprawdzie nie tak wielka jako w ubiegłym tygodniu, za to strach tem większy.

Szkoda tylko, że tu nie ma p. Szoltysa z Bielska; może by i jego twarde serce na widok takiego ogromu nieszczęścia zmiękło i jużby nigdy z nas ludzi, uprawiających ziemię, tego ostatniego halerza nie ściągał. —

### *Trzyceń, 25. czerwca.*

Wskutek już od kilku dni trwających nawalnych deszczów, weszła nasza Ropiczanka 20. i 25. czerwca i zrzuciła w tutejszej gminie, wielu obywatelom trzycieskim i ropickim wielką szkodę. Nie zatopiła wprawdzie bardzo pół, ale mając rwiący bieg, potarła i uniósła wielkie przestrzenie pola uprawionego. Droga gminna wiodąca wzdłuż tej rzeki z Trzycieży



do Ropicy, została w czterech miejscach zupełnie przerwana i zniszczona. W jednym miejscu zabrała woda około 200 m tej drogi. Potargala także żelazny, dopiero przed dwoma laty zbudowany most między Trzyciechem i Ropicą, na który wówczas obie gminy wiele pieniędzy wyłożyły.

Z pomiędzy tutejszych obywateli poniósł największą szkodę pracowity zagrodnik Karol Onderek, któremu woda podmyła i uniosła około dwu morgów pola uprawnego. Także chałupnikowi Franciszkowi Błędowskiemu zabrała woda około jednego morga roli. Niemalą szkodę ponieśli na swoich polach leżących po drugim brzegu tej rzeki gospodarze ropiccy mianowicie Kokotek, Kaleta i Zawadzki. Smutno było patrzeć na to, jak każdą chwilę upadały wielkie kawały pola wraz z bujnymi urodami do rozhukanej wody i na zawsze znikwały.

Smutno było patrzeć na to, jak ludzie kosili dojrzwające żyto, ażeby choć tyle ratować i ażeby utorować sobie chodnik na usypującym się polu i bronić go przed dalszym podmyciem. Poszkodowani przemokli do ciała i wiele innych ludzi pracowało przy wyłączeniu wszystkich sił swoich kilka dni i nocy nad bronieniem swych pól. Daj Boże! żeby deszcze czem rychlej ustały, bo nawet niektórym zabudowaniom grozi niebezpieczeństwo. Jedynie państwo i kraj będą w stanie zrządzone szkody nagrodzić i naprawić, z którychto stron wszyscy nieszczęśliwi pomocy oczekują.

*Alojzy Farnik, kierownik szkoły.*

#### *Z Zarzecza.*

Trzeciego wylewu Wisły doczekaliśmy się w naszej wiosce w przeciągu dni 9. Najgroźniejszym jednakże był wylew w dniach 19., 20., 21. i 22. Wylew ten można jedynie porównać z wylewem w roku 1813., w którym to roku Wisła koryto swe zmieniła. Tego roku woda z Wisły dotarła aż poza kościół do lasu, i gdyby nie ratunek, byłaby się dostała do kościoła. Wystarczy powiedzieć, by mieć dokładne wyobrażenie o powodzi, że woda zniszczyła przy szkole ogródek szkolny zupełnie. Na łąkach i polach stała na przeszło 2 m. Starostwo w Bielsku przysłało dla ludzi chleb i sól, które pionierzy z Krakowa ludziom na łodziach rozwozili.

Paszy dla bydła brak taki, że nawet zamożniejsi zmuszeni będą bydło sprzedawać. Wprawdzie p. Adolf Kühn, dzierżawca księcia pszczyńskiego w Polskiej Wiśle, sam rozwoził za darmo konicę, słomę i trawę, ale ta nie wystarczy. P. Adolfowi Kühnowi składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Dnia 23. woda nieco opadła, ale już 24., ponieważ deszcz padać nie przestawał, zaczęła się woda podnosić a 25. znów zalała całą wieś. Łąki i pola zalane, wały poprzerywane, a ludność musi wynosić się z dobytkiem do dalej odległych domów. Żywności dla ludzi brak, i jeżeli kraj i ofiarność ludzi dobrej woli z pomocą nie przyjdzie, Zarzeczenie będą musieli z głodu zginąć, gdyż plonów żadnych nie będzie. —

#### **Z ziem polskich.**

**Polek boją się Niemcy!** Gazeta pruskich pastorów, „*Reichsbote*“, wydawana przez pastora Stoeckera, żąda, żeby komisja kolonizacyjna osiedlała tylko ewangelickich kolonistów, bo katolicy zbyt ulegaliby

wpływowi polskiego duchowieństwa i polskiego otoczenia. Liczba tych ewangelickich kolonistów winna być możliwie wielką także „ze względu na towarzyskie stosunki aby ich synowie z pomiędzy niemieckich dziewcząt, mogli sobie wybierać żony i nie potrzebowali iść po nie do Polaków, gdyby liczba Niemców była za małą. Bo gdzie polska kobieta wejdzie w dom, tam koniec z niemczyzną!“ —

**„Polska rewolucja“.** W ubiegły poniedziałek odbywał się w Gnieźnie proces, mający pewne podobieństwo do procesu o dzieci wrzeńskie. Do oskarżonych należeli: ujeżdżacz koni Stepek z Wrześni, chlebowca jego hr. Poniński, kapitalista Edward Grabowski, uczeń ślusarski Pluta, robotnik Gruszczyński, szewc Ostrowski i niewiasty Jaraczewska, Grzybowska i Bielawska. Głównym winowajcą był Stepek, który miał niedawno na jarmarku w Gnieźnie zakrzyknąć: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Reszta oskarżonych miała mu w okrzykach, wrogich Niemcom, dopomagać, hr. Poniński i Grabowski zaś mieli Stepkowi ułatwić ucieczkę, gdy go policyant zamierzał przyaresztować. Stepek za takie urządzenie „polskiej rewolucji“ skazany został na pół roku więzienia i 4 tygodnie aresztu, uczeń ślusarski Pluta na 1 tydzień aresztu i 2 tygodnie więzienia, robotnik Gruszczyński na 4 tygodnie aresztu, szewc Ostrowski na pół roku więzienia. Hr. Poniński i Grabowski zostali uwolnieni. Sprawa przeciw Jaraczewskiej, Grzybowskiej i Bielawskiej została odłożoną. —

**Nowe zasądzenia.** Izba karna w Gnieźnie zasądziła żonę szewca Elżbietę Kantorczykową za podburzanie, zakłócanie spokoju i obrazę nauczyciela we Wrześni na 10 miesięcy więzienia, czeladnika szewskiego Leona Kaliszewskiego za podburzanie i zakłócanie spokoju na rok i dwa miesiące więzienia, zaś czeladnika szewskiego Aleksandra Wiśniewskiego na trzy tygodnie aresztu. Kantorczykową i Kaliszewskiego natychmiast aresztowano. —

**Prześladowanie gazet polskich.** Gazety niemieckie piszą, że rząd pruski przedłożył Sejmowi prawdopodobnie w tym jeszcze roku projekt ograniczenia swobód gazet polskich. Gazety polskie w państwie pruskiem mają być traktowane, jak gazety zagraniczne, to znaczy, że gazety, którą sąd dwukrotnie skarże, nie będzie wolno zapisywać na pocztę na przeciąg 2 lat. —

**Kultura polska.** „*Wielkopolanin*“ burmistrzowi poznańskiemu, Wittingowi, który przechwalał się w berlińskiej swej mowie kulturą pruską w Poznaniu, wyliczył, co zrobili Prusacy w stolicy Wielkopolski. Oto: Łaźnie publiczne były w Poznaniu za czasów polskich, a dziś ich niema; pierwsze wodociągi są z inicjatywy polskiej; pierwszą publiczną bibliotekę założył hr. Raczyński; pierwsze muzeum jest imienia Mielżyńskich; urządzenia sanitarne i opieka nad ubogimi są dziełem Karola Marcinkowskiego, i t. d. i t. d., ergo, gdyby Poznań dziś nie miał lepszych urządzeń, niż przed 100 laty, dziś byłaby w „ucywilizowanym“ przez Prusaków Poznaniu najgorsza chińszczyzna. —

#### **Przegląd polityczny.**

**Austria i Węgry.** W Sejmie galicyjskim zamierzano urządzić demonstrację przeciw toastowi malborskiemu cesarza Wilhelma. Posiedzenie Kola, w



którem prócz wszystkich sejmowych posłów polskich brało udział i wielu posłów polskich do Rady państwa, trwało godzin 5. Przewodniczył Jaworski. Dyskusya była bardzo ożywiona. Przemawiali obaj autorowie wniosków wymierzonych przeciw Prusom, ks. Stojałowski i Stapiński. Prócz tego zabierali głos: Bobrzyński, W. Dzieduszycki, Zaleski, Kozłowski i D. Abrahamowicz. Ostatecznie na wniosek tego ostatniego uchwalono zachować w tajemnicy cały przebieg dyskusyi i powzięto następującą merytoryczną uchwałę: „Gdy oświadczenie w sprawie srogiemu uciskowi rodaków naszych pod rządem pruskim, złożone w Sejmie dnia 30. grudnia r. z. a następnie słowa, wypowiedziane przez marszałka krajowego w d. 21. czerwca b. r. uczuciom i przekonaniom naszym dały należyty wyraz, przeto oświadczamy się przeciwko wszelkim wnioskom, jakieby w Sejmie w tym względzie postawione być mogły i wzywamy członków Koła, by się do tej uchwały zastosowali. —

— Galicyjski Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt ustawy, mający na celu podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych. Projekt obejmuje podwyższenie płac nauczycielskich w II., III. i IV. klasie, oraz podwyższenie płac młodszych i tymczasowych nauczycieli. Zasadnicze zmiany są następujące: W II. kl. płac zamiast dotychczasowych trzech kategorii płac w wysokości 1200 K, 1400 K i 1600 K, proponowane są dwie kategorie, t. j. dla trzech czwartych ogółu posad po 1400 K płacy, zaś dla jednej czwartej posad po 1600 K. W III. kl. płac zamiast dotychczasowych trzech kategorii po 1000 K, 1200 K i 1400 K, proponowane są dwie kategorie, t. j. dla trzech czwartych ogółu posad po 1200 K, dla jednej czwartej po 1400 K. W IV. kl. zamiast dotychczasowych trzech kategorii płac po 800 K, 900 K i 1000 K, proponowane są dwie kategorie, t. j. dla  $\frac{3}{4}$  ogółu posad po 900 K, zaś dla  $\frac{1}{4}$  posad po 1100 K. Młodzi nauczyciele w IV. kl. pobierać mają zamiast 700 K, 800 K rocznej płacy. Wynagrodzenie nauczycieli tymczasowych, którzy posiadają egzamin dojrzałości z seminarium nauczycielskiego, oraz egzamin kwalifikacyjny na nauczyciela, wynosić ma zamiast 600 K rocznie 800 K. Ustawa o podwyższeniu płac nauczycielskich wejść ma w życie z dniem 1. stycznia 1903. r. Podwyższenie to pociąga za sobą wydatek w sumie 670.000 K. Wydział krajowy, przyjmując to podwyższenie płac nauczycielskich, wychodził z tego założenia, iż nie powinno ono pociągać za sobą potrzeby nakładania wyższych ciężarów na opodatkowanych. Ogólna suma zwiększonych z tego powodu wydatków, mieści się w granicach budżetu krajowego na r. 1903. i w latach następnych. —

Prusy i Niemce. Cesarz Wilhelm bawił w ostatnim czasie wraz z cesarzową nad Renem i wygłosił w Akwizgranie na uroczystościach dla niego urządzonych kilka mów, w których sławił naukę i oświatę niemiecką. Dawniej stanowiły Niemcy wielkie państwo rzymsko-katolickie; dziś są państwem wszechświatowem. Wzywał też cesarz do jedności i zgody pomiędzy katolikami i ewangelikami, bo sam Ojciec św. przyznał, że w Niemczech każdy katolik może śmiało swą wiarę wyznawać. W końcu wyraził cesarz życzenie, aby książęta byli przejęci patryotycznym duchem niemieckim. —

Rosya. „Vossische Zeitung“, bardzo wpływowe berlińskie pismo potwierdza, że ostra zresztą cenzura dziennikarska w Warszawie uwiadomiła gazety polskie,

że wolno im nie tylko podać mowę posła Kłofacza, wypowiedzianą w parlamencie austriackim z okazji mowy malborskiej, ale i powtórzyć rozmaite ostre artykuły gazet czeskich i polskich, w Austrii wychodzących. Ważna ta wiadomość stwierdza, że Rosya pragnie pogłębić nienawiść do Niemców wśród swych poddanych polskich i rosyjskich. Pokazuje się też, że skończyła się dawniejsza przyjaźń między rządem rosyjskim a niemieckim. —

Francya. Nowy gabinet francuski p. Combes wystąpił z projektem militarnym ogromnej doniosłości, a mianowicie z projektem skrócenia czasu służby pod karabinem z trzech na dwa lata. Odnosną ustawę wniósł jednak najprzód w senacie a nie w izbie deputowanych, a stało się to podobno dlatego, że zachodziła obawa, iż radykalna większość izby deputowanych poprawi jeszcze bardziej projekt rządowy i zniży czas służby wojskowej nie na dwa, ale tylko na jeden rok. Temu zaś sprzeciwić się miał stanowczo rząd rosyjski, powołując się na to, że przez takie skrócenie czasu służby armia francuska spadłaby do rzędu milicyi i sojusz z Francją nie przedstawiałby dla Rosyi żadnej wartości. Wobec tego wniesiono projekt najprzód w senacie, który przyjmie go bez zmiany i potem nie pozwoli go już zmienić przez izbę niższą, a bez zgody obydwu izb nie może on stać się ustawą. —

— Gazety francuskie piszą bardzo ostro o mowie cesarza Wilhelma. Organ francuskich ministrów „Journal des débats“ powiada, że nikt wątpić nie będzie, że celem, do którego rząd pruski zmierza, jest zgermanizowanie Polaków. Wojna jednak, wypowiedziana Polakom, zamiast odebrać im ducha, dodała im jeno odwagi, na zewnątrz zaś niechęć do Niemców, bardzo już żywa od wypadków wrzesińskich, wzmożła się jeszcze. Trojprzymierze jest zachwiane, bo przeciwko niemu występują teraz nawet austriaccy Polacy, którzy byli dotąd największą podporą tego trójprzymierza. —

Bułgarya. W kołach dyplomatycznych mówią, że książę Ferdynand bułgarski podczas swego pobytu w Petersburgu poruszył sprawę ogłoszenia Bułgarii królestwem. Mianowanie Stanciova upoważnionym ministrem przy dworze petersburskim jest pierwszym krokiem na tej drodze, a fakt, iż nominacya ta nastąpiła podczas pobytu księcia w Petersburgu, dowodzi, że Rosya nie będzie stawiała przeszkód dążeniom księcia do korony i purpury królewskiej. Prawdopodobnie i Austria nie będzie czyniła trudności, jeśli sprawa ta będzie urzędownie poruszona, co się atoli do tej chwili jeszcze nie stało. Zachodzi tylko pytanie, jak żądanie ks. Ferdynanda przyjmą państwa bałkańskie i Porta. Znawcy stosunków bałkańskich twierdzą, iż z powodu wzajemnej zazdrości, panującej między państewkami bałkańskimi i z powodu nieufności, z jaką Porta odnosi się do każdego podobnego dążenia, nie jest wykluczonem, że Porta nie da się tak łatwo nakłonić do zmiany postanowień traktatu berlińskiego, bez której ogłoszenie Bułgarii królestwa nie może być dokonaniem. W każdym razie, zanim Turcyja ostatecznie zgodzi się na życzenie księcia Bułgarii, przedtem będą musiały odbyć się długie i żmudne z nią rokowania, jak to n. p. miało miejsce w sprawie Krety. Zdaje się, że w niedługim czasie będziemy mieli w Europie nowego króla. —

Anglia. D. 23. b. m. rozeszła się wieść, że uroczystości koronacyjne króla angielskiego Edwarda VII.,



które się miały rozpocząć 25. b. m., zostały z powodu groźnej choroby króla odroczone na czas nieograniczony. Na londyńskie uroczystości zjechali się już delegaci monarchów i goście z różnych stron świata, między innymi następcy tronów: austriackiego i rosyjskiego. Wiadomość o operacji ślepej kiszki u króla Edwarda, o którego złym stanie zdrowia krążyły od pewnego czasu nieustannie wieści, osłabiane — jak niemal zwyczajnie — półurzędowymi zaprzeczeniami, wywarła w całym świecie silne wrażenie. Na giełdach krążyły już wieści o śmierci króla. Dotychczas są one tylko pogłoskami. Król Edward liczy obecnie przeszło 60 lat. Wydany d. 24. b. m. oficjalny biuletyn o stanie zdrowia króla opiewa: „Król, który zachorował na zapalenie ślepej kiszki, miał się ostatniej soboty tak dobrze, że można się było spodziewać, iż koronacja będzie się mogła w oznaczonym czasie odbyć. Onegdaj wieczorem stan chorego tak się pogorszył, że wczoraj okazała się konieczność przedsięwzięcia operacji“. Operacji dokonano szczęśliwie, ale mimo to krążą pogłoski, że król ma się źle i że śmierć może nastąpić każdej chwili. W każdym razie, chociażby król wyzdrowiał, przez długi czas nie będzie mógł zajmować się rządami. Delegaci monarchów i goście już się rozjechali. Kupcy londyńscy, liczący na wielkie dochody, są w rozpacz, wielu pobankrutowało z powodu różnych nakładów, które im się nie opłaca. —

— O ile zażarte były zapasy Anglików z Burami póki trwała wojna, o tyle przyjacielskie, rzec można serdeczne stosunki zapanowały teraz, po zawarciu pokoju. Telegramy z Pretoryi do dzienników londyńskich donoszą, że przy okazji składania broni przez oddziały burskie, przychodzi zazwyczaj do wymiany uczuć prawdziwie braterskich. Do tej pory złożyło broń przeszło 18.000 Burów, a zatem więcej, niż przypuszczano, że jest ich wogóle jeszcze w polu. Trzej wodzowie bursey: Botha, Delarey i Dewet, którzy okryli się największą sławą, wybierają się w podróż do Anglii. Ze strony półurzędowej angielskiej zapowiedziano, że wobec podziwienia godnego zachowania się Burów, większa część wojsk angielskich już w najbliższych tygodniach zostanie odwołana z Afryki i stan wojenny zostanie zniesiony. Kitchener już wraca do Anglii. —

### Piśmiennictwo.

— Popularna Historia Polski ozdobiona 82 ilustracjami, napisał Józef Bałaban, ilustrował Leonard Winterowski. Stron 164. Cena w oprawie kartonowej 80 halerzy, z przesyłką pocztową rekomendowaną 1 koronę 15 halerzy. Adresować należy: Krajowe Towarzystwo zaliczkowe nauczycielskie, Lwów, ul. Leleweła 1. 6., II. piętro. —

### Rozmaitości.

— Jak wysoko ptaki się wznoszą w powietrze? Aeronauta, Hergesell, widział orły na wysokości 3000 m, bociany w wysokości 900 m, skowronki na 1000 m, kruki na 1400 m. Są to jednakże wyjątki, bo żaden ptak zwykle nie przekracza wysokości 500 m. Gołębie wypuszczone z balonu z wysokości 3000 m w tej chwili obierają drogę lotu pionowo ku ziemi. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Jan Ryzek, wikary w Istebnej mianowany został administratorem parafii w Ustroniu; ks. Ludwik Knyps, wikary w Ustroniu przeniesiony został do Frysztata; ks. Józef Nidecki, wikary we Frysztacie przeniesiony do Istebnej.

— **Zamknięcie roku szkolnego na kursach uzupełniających.** Dnia 5. lipca, w sobotę, o godzinie 2. popołudniu odbędzie się uroczyste zamknięcie roku szkolnego na kursach uzupełniających dla dziewcząt, na które grono profesorów zaprasza wszystkich rodziców pańien i tych, którzy się temi kursami interesują.

— **Z gimnazjum polskiego.** Przy egzaminie wstępnym do I. klasy gimnazjalnej wymaga się następujących wiadomości: Z religii: takiej wiedzy, jakiej nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły ludowej; z języka polskiego: biegłości w czytaniu i pisaniu, znajomości głównych zasad nauki o formach, biegłości w rozbiórze zdań rozwiniętych i poszczególnych wyrazów, a więc znajomości części zdania, odnoszących się do podmiotu i do orzeczenia, poznawania części mowy i znajomości ortografii; z języka niemieckiego: biegłości w czytaniu i pisaniu, znajomości głównych zasad nauki o formach, poznawania części mowy, znajomości ortografii i pewnego zasobu słówek; z rachunków: biegłości w czterech działaniach rachunkowych liczbami całymi. Uczeń, który ma w świadectwie ze szkoły ludowej dobrą notę z języka polskiego i rachunków, a przy egzaminie wstępnym otrzyma z wypracowań piśmiennych w tych przedmiotach także notę dobrą, będzie z tych przedmiotów uwolniony od egzaminu ustnego. Z języka niemieckiego składają wszyscy uczniowie egzamin. Zadanie z języka polskiego stanowi dyktat i rozbiór gramatyczny pierwszego zdania dyktatu; zadanie zaś z języka niemieckiego dyktat bez rozbioru. —

— **Ziemianie z Królestwa Polskiego w liczbie 16** zwiedzili w niedzielę, d. 22. b. m. Cieszyn i kilka gospodarstw w Puńcowie. W Cieszynie podejmowało gości „Towarzystwo rolnicze“, w Puńcowie zaś dr. Zaleski. Dla braku czasu i innych powodów słabo tylko poznali Cieszyn i tutejsze stosunki. —

— **Usunięcie się nasypu kolei miastowej w Grojcu** spowodowało w ostatnim tygodniu znaczne opóźnianie się pociągów, gdyż podróżni musieli przesiadać, a pakunki trzeba było przenosić. Przyczyną zepsucia się nasypu były długotrwałe deszcze. —

— **Zaraźliwe choroby** panują, mianowicie: tyfus w Pietwałdzie, w Górnych Datyniach, w Mostach i Sibicy; szkarlatyna w Lipowcu, Gruszkowie, Orłowej, Muglinowie, Pietwałdzie, Piersnej, Wierzbicy, Rychwałdzie, Łazach, Szonowie, Cieszynie, Sibicy; dyfterya w Bruzowicach i Szobiszowicach; drobna ospa (warycele) w Jaworzu, Gródku, Cieszynie, Nawsiu; koklusz w Sibicy; odra w Skoczowie, Drogomyślu, Landeku, Chybiu, Ochabach, w Małych i Wielkich Górkach, Brennej, Lipowcu, Karwinie, Orłowej, Górnej, Średniej i Dolnej Sucheju, Pietwałdzie, Dzieńmorowicach, Łazach, Piotrowicach, Piersnej, Zebrzydowicach, Morawce, Krasnej koło Frydku, Szonowie, Koniakowie, Krasnej koło Cieszyna, Ligotce Kameralnej, Mostach, Cie-



szynie, Kocobędzu, Sibicy, Ropicy, Mnisztwie, Trzyciezu, Ogrodzonej, Kojkowicach, Dziągiewie, Śmiłowicach, Gutach, Rzece, Górnym Żukowie, Nieborach, Puńcowie, Gnojniku, Dolnych Datyniach, Bobrku, Pastwiskach i Groju. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Jan Niemiec, nadrobotnik drenarski w Puńcowie: monetę srebrną z czasów Maryi Teresy z r. 1765.; p. Rudolf Lindenthal młodszy w Buguminie: wielki medal z głową Maryi Teresy z r. 1765. —

— Z Bielska. Ponieważ ostatnia powódź zniszczyła wodociąg miejski w Wapiennicy, powstał w mieście ogromny brak wody, gdyż po zaprowadzeniu wodociągu zasypiano wszystkie studnie nawet najlepsze, by nie był tworzony konkurencji dla wodociągu. Przez kilka dni musiano węzami sprowadzać wodę do Bielska z wodociągu bialskiego i rozwozić ją w ogromnych beczkach. Ciekawa rzecz, że w chwili, kiedy na całym Śląsku prawdziwy potop, w naszym mieście nie ma się czem umyć. —

— Z Bogumina. Przez trzy dni stała brudna szumiąca woda na dwa metry wysoko na polach położonych wzdłuż rzeki. Zasiwy zimowe, które już były okwitłe i bardzo pięknie stały, leżały pokryte błotem, jakby przywalcowane; ze zbożami latowymi nie lepiej. Skoszona siano woda naturalnie zabrała, to zaś, które jeszcze nie było skoszone, leży białe w ziemi. —

— Z Darkowa. W naszym zakładzie kąpielowym tak gwałtownie przybrała woda dnia 21. b. m., że w krótkim bardzo czasie przerwała tamy i zalała całą miejscowość wraz z zakładem. Goście, którzy właśnie tam się znajdowali na kuracji, musieli na metr głęboko brodzić w wodzie. Ciężko chorych trzeba było wyciągać. —

— Z Ropicy. Nikt nie pamięta, żeby kiedy powódź narobiła tyle szkody, co w tym roku w Ropicy. Począwszy od Trzycieży, gdzie most żelazny podmyła, który się zwałił, zabrała Ropiczanka około 1000 m<sup>2</sup> drogi gminnej. Pola wraz z plonami zabrała około 2 jochy w Ropicy, 1 joch na granicy trzycieskiej, więcej jeszcze przylgnęła, najgrubsze drzewa koło wody podmyła i powywracała, drewniane mosty i ławy wszystkie zabrała. Spoza wody można tylko było przejść przez most kolejowy. Niechaj Bóg zapłaci tym ludziom, co na ratunek przychodzili, drzewa ciężkie ścinałi, końmi ku wodzie sprowadzali i na łańcuchach i drucianych linach wiązali, pola, drogi i budynków bronili, tak, że w Ropicy łańcuchów brakowało. Około 17.000 złr. szkody jest w samej Ropicy.

*Józef Nowak.*

— Z Trzycieży. Walne zgromadzenie Towarzystwa pogrzebowego odbyło się d. 22. t. m. w gospodzie pani Buzkowej. Zgromadzenie zagałę powitaniem i stosowną przemową prezes i założyciel tegoż towarzystwa p. Rudolf Fixek, organista miejscowy, wykazując korzyści i potrzebę tegoż towarzystwa i zachęcając do popierania go przez wpisywanie się za członków i zakończył okrzykiem na cześć Najj. Pana. Następnie odczytał p. Płoszek sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok ubiegły; sprawozdanie wykazuje szybki wzrost towarzystwa w roku ubiegłym bo przy założeniu tegoż w roku 1887. liczyło towarzystwo 183 członków a dzisiaj liczy towarzystwo 938, z których zmarło 10 a wykluczono 3. Spadkobiercom zmarłym wypłacono należność. Majątek towarzystwa, złożony w kasie

oszczędności i w papierach państwowych, wynosi 21.738 Koron 99 halerzy. Po odczytaniu rewizorowie stwierdzili dokładne prowadzenie rachunków i ksiąg, a zgromadzenie udzieliło Wydziałowi absolutorium, poczem przystąpiono do wyboru nowego Wydziału. Po krótkiej przerwie wybrano przez aklamacyę ten sam Wydział, wyrażając mu równocześnie podziękowanie za skuteczną dotychczasową pracę. Ponieważ się nikt więcej do słowa nie zgłosił, zakończył prezes posiedzenie okrzykiem trzykrotnym na cześć naszego chlebodawcy arcyks. Fryderyka jako też naszego zmarłego arcyks. Albrechta by mu Bóg był miłościwym. Wszyscy sobie życzymy, ażeby błogosławieństwo i pokój św. w tem towarzystwie panował i coraz więcej się rozwijało dla dobra ludu. —

**Ceny na targu w Cieszynie dnia 21. czerwca:** hektolitr pszenicy (78 kilo) 14 K 60 h; żyta (70 kilo) 11 K — h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 7 K 90 h. — Ziemiaków hektolitr 8 K 60 h. — Masła kilogr. 1 K 68 h, Siana łak. (100 kilo) 6 K 80 h; siana konica. (100 kilo) 8 K 60 h. — Słomy 6 K — h.

Szanownej Publiczności daję do wiadomości, że przy ulicy Kählera nr. 3. w Cieszynie otworzyła

## pralnię chemiczną.

Przyjmuję wszystkie roboty, jako to: pranie bielizny, czyszczenie chustek, szat, fartuchów z materyi, jedwabnych, atlasowych i ubrań męskich i żeńskich, które wykonane będą z wielką ostrożnością szybko, przy najlepszej obsłudze po najumiarkowańszych cenach.

Upraszając Szanowną Publiczność o zaufanie

kreślę się z poważaniem

**Magdalena Górniak.**

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, nazywana była przez pp. lekarzy przeciwko olerpieniom reumatycznym, gorączkom, suchym bólem i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

W PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



## Konkurs

### na budowę budynku szkolnego w Dziegielowie.

Podpisane Przełożęństwo gminy, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż są do rozdania z powodu budowy jednoklasowej szkoły następujące roboty w drodze ofert:

1. Robota murarska.
2. Robota cicielska.
3. Robota stolarska.

Oferty nadesłane być muszą do podpisanego Przełożęństwa gminy najpóźniej **do dni 14, t. j. do 10. lipca 1902. r.** do 12. godz. w południe.

Plany są do przejrzania w gminnej kancelarii.

Wydział gminny pozostawia sobie wolny wybór między oferentami.

Dziegielów, d. 25. czerwca 1902.

Przełożony gminy:

**Jan Hławiczka.**

**1/2 kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.**

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem. *J. Krasa*, handel pierzem w *Smichowie* koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

L. 10062.

## Rozpisanie konkursu

co do nadać się mającego, stypendyum krajowego rocznie w kwocie 400 Kor. (Czterysta Koron) osobie ze Śląska, należącej do rzemiosła farbiarskiego i wyrobów tkanych, celem ułatwienia uczęszczania do chemiczno-technicznego oddziału przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Bielsku.

Stypendyum to będzie udzielonem od 1. półrocza 1902/1903., począwszy na przeciąg dwóch lat takim ubiegającym się, którzy powinności szkolnej już zadość uczynili i przynajmniej dwa lata praktyki przy farbiarstwie wykazać mogą. Tylko ukończeni uczniowie szkół tkackich w Bruntalu i Karnowie, którzy uczęszczali do szkoły farbiarskiej, mogą być od wykazania się z praktyki przy farbiarstwie uwolnieni.

Ci, którzy to stypendyum otrzymają, mają obowiązek, uczęszczać do szkoły farbiarskiej a w szczególności na oddział szkoły fachowej dla kierowników chemiczno-technicznych w rządowej szkole przemysłowej w Bielsku przez wyż wymieniony czas.

W razie braku takich ubiegających się, będzie wyż wspomniane stypendyum roczne 400 Koron uczniowi dwóch ostatnich lat chemiczno-technicznego oddziału wyższej szkoły przemysłowej wyż wspomnianego zakładu udzielone, który się farbiarstwu poświęci.

Ubiegający się, którzy do jednej z gminy zachodniego Śląska należą, albo których rodzice tam stale są zamieszkałymi, będą przedewszystkiem uwzględnieni, następnie dopiero petenci ze wschodniego Śląska.

Prośby przy załączeniu wykazów co do wyż wspomnianych wymagań mają być **do Śląskiego Wydziału krajowego stosowane i najdalej do 10. sierpnia 1902.**

na ręce Dyrekcyi c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku wniesione.

**Śląski Wydział krajowy**

Opawa, dnia 3. czerwca 1902.

Filia jabłonkowska

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

**Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.**

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedzieli od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

**Zarząd.**



## KOSY

**najlepszego gatunku od 70 ct.  
do 1 złr. 20 ct.**

według długości, pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmają gdy są w zamian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,  
Papier asfaltowy ogniotrwały**

**najlepszej jakości.**

*Trawerzy* do sklepień, taniej jak stare koleje, *Żelazo* na ankry, *Soszynę*, *Kurowinę*, *Blaohę* na dachy, *Papier* na fundamenty przeciw wilgoci w murach, *Carbolineum*

przeciw zgniliznie drzewa, *Pieco* żelazne, *Szparharty*, *Pempy* żelazne, *Okucia* na drzwi i okna, *Okna* żelazne do chlewów, *Farby* i pokost, *Drut kolczysty* do ogradzania, *Rurki* żelazne do wodociągów, *Łopaty* do rurokowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

## Narzędzia

*rękoźmiotnoze*, *Kowadła*, *Miechy*, *Śruboszki*, *Bormaszyny*, *Pity*, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję

**Kasy żelazne ogniotrwałe**

*Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami [44]

**Wszelkie towary dla sklepów kupieckich**  
poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.



Przez Wysockie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane  
**BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE**  
 ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje  
 bilety kolejowe  
 okrężne



karty okrętowe  
 I-szej i  
 II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
 wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.  
 Prospekta darmo i oplatnie.

### Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż  
 roboty stolarskie, t. j. wszelkie  
 urządzenia mebli do pokoi i  
 kuchni rozmaitego gatunku,  
 dalej drzwi, okna, portale, po-  
 dłogi można po najtańszych  
 cenach kupić lub też podług  
 żądania zamówić wprost w fa-  
 bryce J. Pohlnera u kierownika  
 fabryki **P. NIEMCA**,  
 ulica Ciężarówka nr. 20. (Stara  
 strzelnica) w Cieszynie.

## Dom w Cieszynie

na Fryszackiem przedmieściu (ul. Folwarkowa nr. 2.)  
 położony przy drodze, budynki nowe, blachą kryte,  
 składający się z sześciu mieszkań z kuchniami, sklepu  
 z towarami mieszanymi, jest z wolnej ręki do sprze-  
 dania za bardzo niską cenę. Wiadomości udzieli  
 właściciel **Franciszek Tomica**.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
 16  
 koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom,  
 urzędnikom pocztowym, kolejowym i  
 policyjnym, jak również i każdemu, kto  
 dobrego zegarka potrzebuje, podajemy  
 do wiadomości, że objęliśmy na siebie  
 wyłączną sprzedaż nowowynalezionych  
 oryginalnych genewskich  
 14 karat. elektrogoldplacque  
 remontolrów, systemu „Glas-  
 hütte“. Zegarki te mają anti-  
 magnetyczny werk precy-  
 zyjny, idą zupełnie regu-  
 larnie, są wypróbowane, a  
 każdy zegarek daje się pod  
 3-let. pisem. gwarancją, Ze-  
 wnętrzna pokrywa składa  
 się z trzech kopert (z ko-  
 perci jedną odsłaniającą), i  
 są bardzo modne, piękne i  
 zrobione z nowo wynale-  
 zionego, absolutnie nie po-  
 legającego zmianom, amery-  
 kańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą  
 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczer-  
 złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od praw-  
 dziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny  
 zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i  
 około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 8 miesięcy.  
 Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą  
 porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany  
 futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań  
 i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający  
 się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka.  
 Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniemu uiszczeniem  
 należytości. Zamówienia adresować należy do domu ekspedyto-  
 wego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcarya).

Listy do Szwajcarii kosztują 25 h., karty koreap. 10 h.



### „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy  
 „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmety-  
 kiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz  
 i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast  
 arystokratyczną delikatność i kształt  
 przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim myd-  
 łem wyrabianym z 42 najlepszych i  
 najcenniejszych siół.

Ręczymy, że następnie smarujemy  
 i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czo-  
 wienność nosa i t. p. po używaniu  
 „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środ-  
 kiem do oczyszczenia włosów na  
 głowie, pielęgnowania i upiększania  
 włosów, usuwa wypadanie włosów,  
 wytępienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnatural-  
 niejszym i najlepszym środkiem do  
 oczyszczenia nóg.

Kto używa regularnie „Feeoliny“  
 zamiast mydła, zostaje młodym i  
 pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pie-  
 niędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie  
 zadowoloni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k. 50.,  
 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt.  
 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za  
 saliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITE**, Wien,  
 VII., Mariahilferstrasse 20, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupna!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.**

Kamlot, kamgarn, prost, raz na sknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne  
 bory i żyweki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór  
 chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów  
 na kacabajki, po najtańszych cenach n. mnie do nabycia.

**Zacherlin**

służy znakomito jako  
 nieoceniony środek do  
 zabijania owadów.  
 Prawdziwy tylko wo  
 fiaczkach tam, gdzie są plakaty wywieszone



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 80 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“  
w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 5. lipca 1902.

Nr. 27.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

### Wezwanie!

Wielka część kraju nawiedzona została przez katastrofę powodzi, której pustoszące skutki dla niezliczonych mieszkańców naszej ściślejszej ojczyzny nędzę wymienić się nie dającą spowodowały.

Wskutek nieustannie padających ulewnych deszczów w ostatnim czasie liczne rzeki i potoki, zwłaszcza w Wschodnim Śląsku Wisła, Olsza i Ostrawica ze wszystkimi swojemi ubocznymi przypływami jakoteż wiele dzikich strumyków wystąpiło w dniu 19. i 20. i po części powtórnie dnia 25. czerwca r. b. ze swoich brzegów, zalewając wiele miejscowości i dalekie przeszerzenie kraju.

Ogromne masy wód utorowały sobie — po największej części przy silnym spadku — wszędzie drogę, unosząc ze sobą wszystko i burząc naturalne przeszkody gwałtem żywiołowym.

Niezliczone mosty i kładki, jak niemniej całe przestrzenie gościńców uniesione zostały przez burzące się fale; groble i ubezpieczenia brzegów wszelkiego rodzaju były zmuszone ustąpić przed gwałtem nadchodzącego z ogromnym hukiem elementu; zabudowania i zagrody zostały zburzone lub zupełnie zabrane, pola i łąki zamulone i gruzem zasypane, zasiewy i ziemniaki — w wielu miejscowościach całe tegoroczne zbiory — zniszczone.

Dużo mieszkańców, mianowicie Wschodniego Śląska, przez te wypadki elementarne w swoim istnieniu na niebezpieczeństwo jest wystawionych a z tęskliwym spojrzeniem patrzy w przyszłość rolnik na dochód z roli ograniczony.

Państwo i kraj wobec tej katastrofy czują się z całą zupełnością zobowiązane, o ile można jak najrychlej dopomagać, środki te nie wystarczają jednak do załagodzenia nędzy pospolitej, gdy prywatna dobroczynność nie dostarczy skutecznego wsparcia.

Zastępcy państwowej i autonomicznej administracji kraju widzą się spowodowani zaapelować do znanej dobroczynności, którą śląska ludność już tyle razy czynem udowodniła w sposób świetny; udają się przeto

niniejszem do wszystkich przyjaciół ludzkości z prośbą, aby dla ulżenia ciężkiej nędzy grosza dostarczyli.

O dziękach nieszczęśliwych mogą być szlachetni dawcy zapewnieni.

Datki należy przysyłać bezpośrednio, albo pośrednio przez dotyczące władze powiatowe do Prezydium śląskiego Rządu krajowego, które dary zbiera i na cel przeznaczony użyje.

Nazwiska dobroczyńców, jako też wysokość datków będą w swoim czasie podane do powszechnej wiadomości.

Opawa, dnia 27. czerwca 1902.

Henryk hrabia Larisch,  
marszałek krajowy.

Józef hrabia Thun,  
o. k. Prezydent kraju.

### Sejm śląski.

Trzecie posiedzenie odbyło się d. 25. z. m. Najprzód postawił poseł Grams wniosek żądający zaprowadzenia bezpośrednich, tajnych wyborów do Sejmu z gmin wiejskich, które dotąd były upośledzone, podczas gdy miasta cieszą się większą swobodą w tym kierunku. Wniosek odesłany został do komisji.

Odbyły się następnie wybory do dwu komisji krajowych podatkowych i załatwiono kilka spraw odnoszących się do zachodniej części kraju.

Czwarte posiedzenie d. 27. z. m. zagaił marszałek krajowy hr. Larisch-Mönnich sprawdzeniem ostatniego protokołu i odczytaniem spraw, które od ostatniego posiedzenia nadeszły.

Posel Kudlich postawił nagły wniosek, aby drowi Zinsmeistrowi, prymaryuszowi krajowego szpitala w Opawie, który zmarł na zakażenie krwi, nawiąszy się go przy operacji, urządzono pogrzeb i postawiono pomnik na koszt kraju i umieszczono w szpitalu tablicę pamiątkową i portret zgasłego. Hr. Larisch poświęca umarłemu gorące wspomnienie i popiera wniosek Kudlicha, który też jednogłośnie został przyjęty.

Dr. Michejda zapytuje się, dlaczego nie rozpoczęto budowy wałów począwszy od Ochab aż do granicy galicyjskiej, kiedy plany już były gotowe i rząd



pruski miał się zgodzić na wspólne przeprowadzenie robót. Baron Zdenko Sedlnicki imieniem Wydziału krajowego odpowiada, że niestety nie może dać zadowalającej odpowiedzi, bo rząd pruski czyni wszystko, by przewlec sprawę. Wydział krajowy jeszcze raz rozpocznie rokowania z rządem pruskim, lecz obawia się, że nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Najlepiej by było, gdyby kraj postąpił samodzielnie, bo wówczas roboty natychmiast by się rozpoczęły. Zresztą dobrze się nawet stało, że obwałowania nie były gotowe, bo okazało się, że ostatnia powódź była wyższa, niż projektowane wały, któreby w danym wypadku nie były wylewowi przeszkodziły i prawdopodobnie byłyby zupełnie zniszczone zostały. Pieniądze byłyby dosłownie wrzucone do wody. Nie ulega wątpliwości, że Sejm będzie miał sposobność jeszcze w bieżącej sesji zajmować się sprawozdaniem Wydziału krajowego o obwałowaniu i częściowej regulacji Wisły i jej dopływów, począwszy od Ochab aż do granicy galicyjskiej.

Dla gminy Orłowej uchwalono na utrzymanie weterynarza roczną zapomogę w kwocie 400 K., jeżeli gmina sama ofiaruje na jego dotację 2.000 K.

Referent ks. Świeży: nad podaniem byłego prowizorycznego nauczyciela młodszego Pawła Heczki o coroczną zapomogę przechodzi się do porządku dziennego. Tak samo nad podaniem Edwarda Mandy, nauczyciela starszego w Darkowie, o podwyższenie płacy. Gminie parafialnej Dobracicom uchwalono na pokrycie kościoła 600 K a gminie Staremu Miastu koło Frydku na budowę kościoła 300 K.

Piąte posiedzenie odbyło się d. 28. z. m.

Eugenii Kunzowej, wdowie po nauczycielu w Bielsku, uchwalono 280 K na wychowanie syna Karola Kunza, który z powodu choroby musiał przerwać studia. Marya Mrowcowa, wdowa po nauczycielu w Dolnej Lesznej, otrzymała z łaski roczną emeryturę w kwocie 80 K. Wilhelmowi Sikorze, nauczycielowi w Skoczowie jako kuratorowi obłąkanego emerytowanego nauczyciela starszego Józefa Halfara, uchwalono 200 K i na koszt choroby 40 K. Augusta Byczańska, żona nauczyciela pomocniczego w Frydku, otrzymała na wychowanie swojej córki 100 K a gronu nauczycielskiemu c. k. seminarium nauczycielskiego w Cieszynie uchwalono 400 K na zapomogi dla biednych uczniów na rok szkolny 1902/3.

Dla przemysłowej szkoły uzupełniającej w Strumieniu uchwalono na pokrycie deficytów za lata 1901 i 1902 kwotę 200 K. —

### Przyczyny powodzi.

Powódź nareszcie się skończyła, rzeki cofnęły się do swoich koryt i tylko zniszczenie, jakie zostawiły po sobie, świadczy o ogromie klęski, która spadła na kraj

nasz. Słońce się śmieje, lecz rolnikowi wcale nie idzie do śmiechu, kiedy spogląda na zamulone żyto lub żwirem zasypane kartofle lub wreszcie na zaniesioną łąkę, której trawa chyba za nawóz służyć może. Wobec tego nieszczęścia każdy myślący zastanowić się musi nad pytaniem: co były za przyczyny, że powódź tak ogromne przybrała rozmiary, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają? Oczywiście nie ma się co rozwodzić nad pierwszą i najgłówniejszą przyczyną wylewu, to jest nad niezmiernie obfitymi opadami, które przez kilka dni padały na całym Śląsku cieszyńskim i na pograniczu morawskim i galicyjskim. Bo chociażby i kto wytłumaczył, to wielkiego z tego pożytku nie będzie, bo któż zdoła opanować wiatry i deszcze i kierować nimi? A więc o tem niema co mówić, nad żywiołami panuje tylko Bóg.

Lecz oprócz tej głównej i czysto żywiołowej przyczyny jest przecież jeszcze sporo innych czynników, wpływających na wylew wód, nad którymi przynajmniej w pewnej mierze rozum ludzki panować potrafi. Te czynniki są częścią naturalne, częścią dziełem pracy ludzkiej.

Przedewszystkiem wpływa bardzo ujemnie na klimat i na opady powietrzne trzebieenie lub wycinanie lasów. Lasy bowiem nie tylko regulują opady, tak iż bywają częstsze ale za to mniej gwałtowne, ale one służą jeszcze za rodzaj zbiornika, który wodę zatrzymuje i tylko powoli oddaje. Bujna okiść drzew, ich głęboko do ziemi zapuszczone korzenie, mchy i inne porosty jakoteż rośliny leśne wstrzymują masę wody, któraby po огоłoconych stokach z wielką szybkością zlała się w dolinę. Karczowanie lasów podwójną tedy wyrządza szkodę krajowi, najprzód powoduje nagłe przejścia niby skoki tak w ciepłocie jak wilgoci powietrza, co bardzo szkodliwie działa na zdrowie człowieka, powtóre sprawia, że rzeki nasze raz szaleją i niesłychane szkody wyrządzają, to znowu niemal jak potoki na puszczy wysychają. Dosyć spojrzeć na naszą „Olszę“ pod Cieszynem, która nieraz w lecie ani kanałów miejskich spłukać nie może. A przecież musiały niektóre rzeki dawniej nie wylewać, przynajmniej nie tak często i w takim stopniu jak dziś, bo inaczej trudno sobie wytłumaczyć zakładanie miast i wsi nad samymi brzegami rzek jak Bogumina, Strumienia i wsi nad Odrą i Wisłą położonych. Niezawodnie w dawniejszych wiekach, gdy lasów było więcej niż pola uprawnego, takie powodzie, jako w nowszych czasach, należały do rzadkości. Dziś zapewne niema nikogo, co by nie uznawał, jak wielką odgrywają role lasy w gospodarstwie przyrody, ale cóż! Lasy giną coraz bardziej i padają pod ostrzem topora. Szanujcie tedy lasy! To jest wielkie i nieocenione bogactwo dla całego kraju i jego mieszkańców. Lecz nie tylko szanować istniejące lasy, ale i puste obszary zalesiać należy. Znamy kilka



gór w naszych Beskidach, które w lipcu i sierpniu nagimi świecą stokami, z których naturalnie żadnego niema pożytku. Gdyby je stopniowo z roku na rok zalesiono, co za pożytek nawet za parę lat już byłby z tych nieużytków!

Ważniejszą jednakże mimo wszystko aniżeli trzebieenie lasów jest konfiguracja kraju czyli rzeźba jego powierzchni ze względu na wylewy. Otóż kraj nasz w stosunku do jego wielkości zbyt jest pochylony, o czym łatwo się przekonać, porównując położenie źródeł główniejszych rzek z położeniem ich ujścia lub odpływu z kraju. Tak n. p. Ostrawica ma swoje źródła na wysokości 900 m (nad powierzchnią morza) a wpada do Odry na wysokości 210 m; Olsza wytryska na wysokości 650 m, a wpływa do Odry na wysokości 190 m; Wisła sący się ze źródeł o 950 m wysokości, koło Strumienia płynie już 700 m niżej, poczem bardzo nieznacznie się obniżając porzuca Śląsk przy 242 m nad morzem; najjaskrawiej objawia się ten stosunek u Białki, która mając zaledwie 23 km długości, spada przeszło 700 m do doliny (wytryska na wysokości 950 m pod Klimczokiem a wpada do Wisły 242 m pod Dziedzicami). Taka znaczna pochyłość przyspiesza odpływ wód do równiny i jest główną przyczyną spustoszenia przy powodzi.

Tego stanu rzeczy, co prawda, z gruntu zmienić nie można, ale przy regulacji rzek nie wolno z oka spuszczać. Tam, gdzie rzeki i ich dopływy zbyt szybko staczają się na dół, a więc przedewszystkiem w górach, tam należy zbudować potężne tamy i śluzy, aby gwałt wody powstrzymać; tam zaś, gdzie już rzeka płynie w równinie o niewielkim spadku, należy jej brzeg wyprostować. Takie tamy istnieją już wprawdzie, ale ich liczba jest za mała i są one za ciasne, aby mogły powstrzymać żywioł rozsłalały, zaś budowle wodne na wielu miejscach nie zasługują na nazwę regulacji, ale raczej ubezpieczenia brzegów. W ten sposób wydaje się rocznie krocie tysięcy na „regulację” a rzeki szerzą zniszczenie dalej. Wogóle zdaje się, że niema myśli przewodniej przy regulacji wód, ale robota nosi na sobie piętno „od razu do razu”, jest tylko rodzaj łataniny.

Jeszcze na jeden szczegół powinno się zwrócić baczną uwagę przy regulacji rzek, to jest na ich ujście czyli odpływ do większych rzek. Jeżeli rzeka wpada pod prostym kątem do innej, wówczas tamują się wzajemnie ich wody i biada miastu lub wsi położonej nad takim ujściem. Pamiętna powódź w Szegedynie w r. 1877. powstała wskutek zatamowania Cisy przez bystry i wezbrany Marosz, wpływający pod prostym kątem do Cisy. Podobne tamowanie wód można widzieć przy ujściu Białki do Wisły i dawniej takie występowało przy odpływie Olszy do Odry, zanim to ujście przez pruski rząd zostało pod ostrym kątem zmienione.

To są tedy główne czynniki w przyrodzie, które na rozlew i odpływ wód działają a które przynajmniej niekiedy człowiek osłabić może, aby mu tak bardzo nie szkodziły. Ale są jeszcze inne czynniki pochodzące z pracy ludzkiej, które także wielki wpływ na powodzie wywierają. Tymi czynnikami są wszelkie budowle wodne przecinające w poprzek koryto rzeki jak n. p. jazy, wstrzymujące i kierujące wodę do młynówek, dalej brody umyślnie podwyższone, nareszcie mosty wspierające się na filarach na dnie rzeki osadzonych. Przy niskim stanie wody można zauważyć, jak takie przeszkody tamują odpływ, coś dopiero przy powodzi! Nieraz można widzieć, jak powyżej mostu kolejowego o kilku potężnych filarach woda stoi metr wyżej aniżeli pod mostem; rzecz jasna, że woda powyżej mostu przez brzegi występuje i szeroko się rozlewa. Trudno sobie wytłumaczyć lekkomyślność, z jaką dotychczas podobne przeszkody sobie lekceważono, niejedna rzeka nie byłaby tak ogromnej szkody poczyniła, gdyby nie mosty, jazy lub przyjazdy do przewozów nieraz umyślnie a raczej lekkomyślnie nadsypywane.

Podobnie działają wały ochronne, jeżeli są zbyt blisko koryta rzeki, woda nie mogąc się pomieścić w cieśninie, stara się zerwać te wały lub podnosi swój poziom powyżej, co znów staje się przyczyną wylewu i tak groble, chroniące jedno miejsce, wywołują nieszczęście na drugim. W ten sposób we wielu okolicach cierpi ludność biedna wskutek błędu popełnionego przy „regulacji”.

Jest prawda, że ludność nieraz sama przeszkadza rzeczywistej regulacji; niektórzy niestety mają jeszcze mało oświaty i wskutek tego nie posiadają poczucia dobrej ogółu; ale na to ma rząd odpowiednie środki przymusowe. Niekiedy trudno się dziwić ludziom, że niechętnem okiem spoglądają na „regulację”, jeżeli na wielu miejscach dla braku owej „myśli przewodniej”, o której wyżej była mowa, pożytków z tej regulacji nie można się dopatrzeć. Dopiero w ostatnich czasach zabrano się do regulacji górskich dopływów zapomocą tam, lecz tylko w małych rozmiarach (n. p. we Wiśle). Gdzie indziej zawsze znajduje rząd wymówkę to ze względu na niedobrego sąsiada („sprzymierzony” rząd pruski) to na kanały spławne projektowane i t. p., a tymczasem „nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje” albo raczej, nim kanały będą, powodzie kraj zniszczą.

## Wianki.

Po modrej wodzie,  
Po czystej fali.  
Płyną wianuszki  
Dalej i dalej.

Płyną wianuszki  
Po cichej toni,  
A milion westchnień  
Za nimi goni.

Dziewczyzna młoda  
Rzuca swe kwiaty,  
Ah, kiedyż przyjdą  
Czekane swaty.

Kto wianek schwyci,  
Kto go posiedzie,  
Kto moim lubym  
Na wieki będzie?



Księżyc z lazury  
Patrzy ciekawie,  
Zda się, przemówi  
W tej ważnej sprawie

I wytłómaczy  
Płochę dziewczynie,  
Że wszystko głupstwo,  
Bo wszystko minie...

Tymczasem łódki  
Śmigają szybko,  
Jakby wesoła  
Rybka za rybką.

Półowa wianków  
Już wyłowiona,  
Na brzegu czeka  
Rzesza stęskniona.

A zawiedzione  
Dziewczęta ładne,  
Złorzeczą srogo  
Na losy zdrańce.

I przeklinają  
Niewinne kwiatki,  
I w łzach wracają  
Do swojej chatki! —

Or-ot.

### Gospodarstwo i przemysł.

Obrywanie kwiatu na ziemniakach. W ubiegłym roku przeprowadzono w Saksonii próbę z obrywaniem kwiatów ziemniaków i przekonano się, że pozabawienie rośliny kwiatu wpływa bardzo dodatnio na rozwój i ilość bulw, oraz na ilość krochmalu w bulwach. Kwitnienie nie jest wcale potrzebne do pomyślnego rozwoju ziemniaka. W okresie kwitnienia roślina zużywa krochmal i inne pierwiastki potrzebne do jej rozwoju. Jeżeli poobrywamy kwiaty i pączki, to wszystkie materje pożywne nie pójdą już w roślinę, lecz gromadzą się w bulwie. W każdym razie sprawa ta nie jest jeszcze stanowczo rozstrzygnięta i pożądane byłoby dalsze próby w tym kierunku. —

### Jura i Jónek.

*Jura.* Cóż tam kany nowego we świecie?

*Jónek.* A nic nie wiem. Chyba, że jest jedna nowina, bo nasza Czytelnia urządza wielki festyn w grabinie w niedziele.

*Jura.* A coż też tam bedom pokozować?

*Jónek.* Nie jeny pokozować, ale tam będzie można strasznie moc pięknych rzeczy wygrać.

*Jura.* Na co też?

*Jónek.* O jej! Dybych ci zacząć wyliczać, tobyś się za głowę chycił, posłóchej: Rozolki, koniaki, cukier, kawe, obrazy, fotografie szumne, złote prosie, sardale, kypce ale nie z Jabłonkowa jeny piękne juchtowe z bandliczkami.

*Jura.* Jeszcze nie koniec?

*Jónek.* Ale kany. Tych fantów mają dwa drabinowe wozy pełne wyrchem. Są jeszcze rozmaite części odzieży, kłobuki dlo chłopów i dlo bob, hacki, suknie, galaty i takie rozmaite sztofy, robione kwiotki, całe kosze z bombonami fainymi . . .

*Jura.* Na dyć usz przestoń.

*Jónek.* Poczkej zaraz hnet. Czekulady, cygary takie długie jak przypony, chłopci z ciasta, zalcstangle jak bierce, piszczołki, flauty, harmonije, lalki, parasol

taki co sie może nim podplerać i bai sniego cygare zakurzyć, potem . . .

*Jura.* To tego będzie forot! A każdy wygro?

*Jónek.* To sie rozumi. Każdy wygro, a nie jeny jednom rzecz, ale tela wygro, że be musioł koniecznie wziąć ze sobom nie eny babe i dzieci ale chaśników, coby mógli wszycko co wygrajom zanieść do domu.

*Jura.* To sie dziwad!

*Jónek.* Dyć tak. Przeca sie będzie wygrowało i barany i króliki, gołębie, kury z kurczatkami, maciury z prosiętami, krowy, zgrzybięta . . .

*Jura.* Nale ludzie, to sie isto opłaci iść.

*Jónek.* Nó totak, a eny sie za wszycko dwie szustki płaci.

*Jura.* To strasznie łacno!

*Jónek.* Dvć tak. —

### Korespondencye.

#### Z Białej.

D. 30. czerwca b. r. po nabożeństwie w miejscowym kościele odbyła się o godz. 10. przed południem w pięknie zielenią i godłami narodowymi przystrojonej sali szkoły polskiej pod przewodnictwem p. radcy Namiestnictwa Leona Kurkowskiego, jako przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej, uroczystość zakończenia roku szkolnego. Uroczystość tę zaszczylicili swoją obecnością: p. profesor Emil Pelikan, c. k. inspektor okręgowy, p. dr. Józef Bogdanik, delegat Towarzystwa Szkoły ludowej, liczne grono pań Polek, jak niemniej tutejsza inteligencja, należąca do Czytelnicy Polskiej.

Obchód był urozmaicony deklamacją uczniów treści przeważnie patryotycznej i pięknym śpiewem dziatwy. Śpiewem kierował dyrektor szkoły, p. Mildner.

W podniosłej przemowie podziękował p. dyrektor Mildner wszystkim, którzy zaszczylicili tę uroczystość swoją obecnością i zawezwał zebrane w liczbie przeszło 400 dzieci szkolne do wdzięczności dla całego społeczeństwa polskiego, a w szczególności dla Towarzystwa Szkoły ludowej i dla tutejszych pań Polek, które tak życzliwą opieką otaczają dziatwę tutejszej szkoły.

Po pięknej przemowie p. dra Bogdanika, który jako delegat Towarzystwa Szkoły ludowej wyraził uznanie gronu nauczycielskiemu za gorliwą i sumienną pracę w ciągu roku szkolnego, nastąpiło odczytanie klasyfikacyi i rozdanie nagród celującym uczniom.

Odśpiewaniem pieśni legionów „Jeszcze Polska nie zginęła” i modlitwą zakończono tę podniosłą uroczystość szkolną. —

#### Z Końskiej.

Siedemnaście lat upłynęło, jakośmy się parafianie z Końskiej dowiedzieli, że nasza osierocona parafia otrzymać ma nowego duszpasterza w osobie Wielebn.



ks. Ig. Skotnicy. Jaka to wówczas radość i wesołość wstąpiła w nasze serca, albowiem słyszeliśmy, że nasz nowo mianowany proboszcz, to osoba dobrego serca i cieszyliśmy się, że chociaż nasza parafia mała, prawie ze samych biednych robotników hutniczych się składająca, przecież ks. proboszcz między nami długo zabawi, aby swym przykładem i naukami wskazywać nam drogę do wiecznej szczęśliwości. Jednak Opatrzność Boska zrzadziła inaczej! Jak piorun z jasnego nieba rozniosła się z początkiem wiosny pomiędzy nami wieść, że nasz kochany ks. proboszcz zamierza nas opuścić i udać się na większą pracę do Zarzecza. Zdało się nam to nieprawdopodobne, ale d. 11. czerwca powołano go do inwestytury i wszystkie nadzieje dłuższego pobytu u nas zostały w niwecz obrócone. Ile to łez popłynęło i westchnień wzniosło się do Boga, Bogu tylko wiadomo. Nadeszła nareczcie chwila rozłączenia się. D. 22. czerwca wychodzi po ostatniej za parafian ukończonej mszy św. O. superior Churain z poza ołtarza i uklęka przed przenajświętszym Sakramentem a ks. proboszcz ma śpiewać „*Ite missa est*”. Niestety! Zebrani wybuchli w głośny płacz i ostatnie „Idźcie, msza św. skończona” nie było, jak innymi razy bywało, wesołe, lecz tylko z płaczem wypowiedziane. Był to najlepszym dowodem, jak gorąco kochaliśmy naszego ks. proboszcza, bo mimo wylewu Olszy, mimo że wszystkie ławy zerwane były, kościół nasz napelniony był a na odwrót, jak ciężko było ks. proboszczowi swoje dotychczasowe owieczki opuszczać. Łączył się więc z nami przez usta O. Churaina, bo nie był w stanie sam tego uczynić. O. superior dziękował wszystkim za okazaną miłość i przywiązanie do ks. proboszcza. Cóż my mogliśmy uczynić w tej chwili? Tylko głośny płacz i ciche modły byliśmy w stanie zasłać do Wszechmogącego, aby nas opuszczającego ukochanego ks. proboszcza miał w swej opiece i udzielił mu szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności na jego dalszą przyszłość.

Rozłączyliśmy się, ale ks. proboszcz nas jednak opuścić nie mógł, bo Opatrzność Boska nawiedziła nasz kraj ukochany powodzią, jakiej najstarsi ludzie u nas nie pamiętają. Woda pozrywała wszystkie kładki i mosty w naszej gminie, a zalała prawie zupełnie całą gminę Zarzecze, dokąd się ks. proboszcz udać miał, tak, że nie było możliwym dostać się do Zarzecza i tak był przymuszony jeszcze przez cały tydzień pomiędzy nami pozostać. Dopiero d. 29. czerwca żegnaliśmy naszego ks. proboszcza rzeczywiście. Ale jakie ono było bolesne! Odezwały się dzwony żalonym dźwiękiem, żegnając inicjatora swego istnienia gdyż d. 12. października 1901. r. całkiem nowe sprawione, kościół, podczas bytności opuszczającego nas ks. proboszcza wewnątrz i zewnątrz odrestaurowany, pozostając samotny, zdawał się mówić: „Zostań u nas” a parafianie, ustawieni przed kościołem w procesję, wołali z płaczem: „Zostań z Bogiem” i „Niech żyje!” Przejeżdżając koło cmentarza, który niedawno rozszerzony i upiększony został, zdawało się nam, że woła do odjeżdżającego: „Mówiłeś przy moim poświęceniu, że chcesz kiedyś twoje spracowane kości mi oddać, obrałeś sobie już miejsce a teraz odchodzisz?” Nie dosyć na tem! Przed domami widać było płaczących parafian a przyjechawszy na dworzec do Trzyńca, zjawili się pp. Oelwein z małżonką i córką, Prilisauer z córkami, naczelnik stacyi i wielu innych, aby się jeszcze

raz z kochanym przyjacielem pożegnać. Gdy nadszedł pociąg i musiano wsiadać, odprowadziło czterech obywateli Końszczyńskich ks. Ig. Skotnicę na nowe probostwo aż do Zarzecza, gdzie byli świadkami uroczystego i miłego przyjęcia nowo przybyłego ks. proboszcza.

W końcu nie możemy inaczej, jak tylko ks. Ignacemu Skotnicy za wierne spełnianie swych obowiązków w naszej parafii, za opiekowanie się biednymi z naszych, za przeprowadzenie odnowienia naszego kościoła, za sprawienie nowych dzwonów i ślicznego cyborynmu i za wiele innych rzeczy wyświadczonych naszej parafii, jak najserdeczniej podziękować i Wszechmogącego o pomyślność dla niego prosić!

Żyj więc ks. Ignacy długie lata w Zarzeczcu i prowadź Tobie powierzone owieczki z tą samą gorliwością do żywota wiecznego! *Mnohaja lita!* zasylają Tobie, kochany proboszczu, Twoi byli wdzięczni *parafianie*.

#### Z Markłowic.

Słyszac tak liczne i smutne sprawozdania o klęsce powodzi, którą kraj nasz został nawiedzony, nasuwa się każdemu pytanie, czy też niema jakiegoś zakładu, jakiejś instytucji, któraby w razie podobnych klęsk elementarnych przybyła z pomocą i tak zmniejszyła nieszczęście i dopomogła upadającemu do podźwignięcia się. Kraj sam w razie tak znacznych szkód elementarnych nie jest w stanie w całości złemu zaradzić — od państwa nie można się też spodziewać wszystkiego. Ale przecież istnieje jeden związek, który postawił sobie za zadanie, w razie klęsk elementarnych jak: powódź, gradobicie, ogień, pospieszyć uciśnionym z pierwszą doraźną pomocą i w ten sposób osuszyć niejedną gorzką łzę nieszczęśliwych.

Towarzystwo to nazywa się: „Austriacki Związek ludów” a siedzibę swoją ma w Wiedniu (I., Herrengasse 11). Działalność tego Związku nam na Śląsku po teraz mało znana, okazała się podczas ostatniej powodzi nader zbawienną. Oto gmina nasza przystąpiła do niego d. 23. marca 1902. i zapłaciła wkładkę roczną 39 K 60 h, a otrzymała od tego Związku na doniesienie o powodzi natychmiast, bo już dnia 26. czerwca, zapomogę w kwocie 500 K, które zostały rozdzielone między poszkodowanych. Zważywszy, iż wkładka roczna wynosi tylko 22 h za jednego członka, a więc od jednego domu, pozna każdy bezstronny człowiek, że należenie do tego Związku nie przypadnie nikomu za trudno. Członkami mogą być całe gminy, jakoteż i więcej osób, które wkładki swoje roczne po 22 h składają na ręce Komitetu, a ten przesyła te datki do Wiednia. Korespondencya odbywa się w języku polskim. Im więcej będzie członków, tem większą działalność będzie mógł rozwijać ten Związek. A zatem pożądanem byłoby, gdyby każda gmina przystąpiła do tego szlachetnego stowarzyszenia, pomnąc, że jedność — to siła a o nieszczęście nie trudno, gdyż mnie dziś — jutro tobie.

My zaś wykonujemy swój święty obowiązek, składając publicznie serdeczne podziękowanie „Austriackiemu Związkowi ludów” w Wiedniu za udzielenie hojnej a doraźnej pomocy mieszkańcom tutejszym, dotkniętym wielką powodzią na dniu 20. czerwca b. r., życząc zarazem, ażeby ten Związek rozwijał się jak najpomyślniej ku dobru ludów w Austrii! —

Komitet miejscowy.



## Z ziem polskich.

Sienkiewicz honorowym obywatelem m. Lwowa. Na wstępie posiedzenia rady m. Lwowa d. 30. z. m. dr. Radziszewski przedstawił następujący wniosek nagły: „Zważywszy, że Henryk Sienkiewicz całym szeregiem znakomych prac przyczynił się w wysokiej mierze do wzmocnienia naszej samowiedzy narodowej, okrywając równocześnie światową sławą nieśmiertelny geniusz polski, zważywszy, iż Henryk Sienkiewicz w znanym liście do br. Suttnerowej mężnie stanął w obronie praw naszych, gnębionych w zaborze pruskim, zważywszy, iż Henryk Sienkiewicz dał popęd do solidarnej obrony polskich dzieci, w okrutny sposób katowanych przez prusactwo, zważywszy ponadto, że Henryk Sienkiewicz uczynił miastu naszemu ten zaszczyt, iż w sali ratuszowej odczytał osobiście znany epos, przedstawiający pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem, świetna Reprezentacya, w uznaniu powyższych czynników, raczy uchwalić: Henryk Sienkiewicz zostaje mianowany honorowym obywatelem miasta Lwowa.” Rada miejska jednogłośnie i wśród oklasków wniosek ten uchwaliła. —

O Morskie Oko. Rozprawa o Morskie Oko stanowczo rozpocznie się 15. lub 16. b. m. w Gracu i potrwa około 8 dni. Udział w rozprawie oprócz dwóch sędziów i superarbitra, wezmą „referenci”, z których każdy sędzia będzie miał przydzielonego po jednym obrońcy z ramienia gal. Wydziału krajowego i rządu węgierskiego. Sędziami są: prezes apelacji lwowskiej dr. A. Tchorznicki i prezes apelacji w Preszburgu p. Lichoczky. Jako referent będzie przydzielony galicyjskiemu sędziemu prezydent prokuratury skarbu we Lwowie dr. Wiktor Korn, sędziemu węgierskiemu radca apelacyjny p. Lapal. Obrońcą z ramienia gal. Wydz. kraj. będzie prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Oswald Balzer, ze strony rządu węgierskiego radca sekcyjny p. Böls. Z Gracu cały trybunał z referentami i obrońcami uda się przez Kraków do Morskiego Oka, gdzie przedsięwzięcie oględziny na miejscu, poczem pojedzie do Szmeksu i tam wydany zostanie wyrok. —

Grunwald. We wszystkich prawie miastach galicyjskich gotują się do obchodu 492-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, w której Zakon niemiecki, mający główną siedzibę w Melborgu, na głowę został pobity, straciwszy 40.000 rycerstwa. Rocznicą ta przypada na 15. lipca. Odbędą się nabożeństwa, pochody i odczyty. Przyczynią się te obchody nie mało do podniesienia ducha w narodzie polskim. —

Dobry przykład. „Schles. Zeitung” donosi, że hrabianka Amelia Potulicka, właścicielka wielkiego kompleksu dóbr pod Nakłem w W. Ks. Poznańskim, postanowiła część folwarków podzielić na drobne parcele i osiedlić na nich kolonistów polskich z Prus Zachodnich, Śląska i Pomorza, jako cudzoziemców. Dwie wsie Bogacin i Michalin zostały już rozparcelowane na 36 działek. Zgłosiło się 200 kandydatów-dzierżawców. Dobra Potulice hr. Potulickiej obejmują 26.000 morg. magd. i utrzymane są w doskonałej kulturze. Im więcej właścicieli większych obszarów ziemi w Poznańskim pójdzie za przykładem hr. Potulickiej, tem mocniej ugruntuje się żywioł polski przeciwko naporowi germanizmu. —

Egzamin szkolny jako środek śledczy. Redakcyi „Dziennika Śląskiego” dostał się do rąk tajny okólnik regencyi opolskiej, wzywający nauczycieli, aby za pomocą egzaminów przygodnych, nie zwracających na siebie uwagi, starali się zbadać, czy i o ile dzieci polskie, świeżo oddane do szkoły, rozumieją proste pytania i zdania niemieckie i posiadają zdolność przyswojenia sobie tego języka, a dalej o ile zdolność ta zmniejsza się lub zwiększa pod wpływem rodziny i otoczenia. Cel tych egzaminów odgadł „Dziennik Śląski”, pisząc: „Dzieci polskie są dziś — że się tak wyrazimy — barometrem politycznym obecnego stanu rzeczy, bo jacy w domu rodzice, takie też i dzieci, więc poufne rozporządzenie pragnie stwierdzić za pomocą dzieci, czy system pruski postępuje czy się cofa i odwrotnie, czy ruch polski wśród ludu postępuje, czy też się cofa?” —

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Trójpzymierze zostało przedłużone i nadal w całej swej pełni zatrzymane. Tak doniesiono d. 28. z. m. z Berlina. Odnosny traktat, przedłużający przymierze z Austrią, podpisał w sobotę dopołudnia kanclerz Bülow, ambasador austro-węgierski, oraz ambasador włoski hr. Lenza. Trójpzymierze w niezmienionej formie odnowiono. — Gazety niemieckie z widocznym zadowoleniem zamieszczają wiadomość o zatrzymaniu nadal trójpzymierza, z którego trwałości w ostatnim czasie nie wiele dobrego wrócono. Włochy nie bardzo przystawały na trójpzymierze, a w Austro-Węgrzech do niego bynajmniej się nie zapalają, gdyż wiedzą dobrze, iż przez trójpzymierze najczęściej wysługują się Niemcom. Teraz po zawarciu trójpzymierza będą znów głosić, że pokój europejski znów jest zachowany i utrwalony, gdyż najlepszą tarczą pokojową jest właśnie trójpzymierze. Na jak długo zawarto traktat, o tem nie donoszą. Zresztą trójpzymierze opiera się na bardzo kruchych podstawach, bo gdyby przyszło do jego wykonania, to tak Włochy jak Austro-Węgry bardzo niepewnymi są sprzymierzeńcami, trudno bowiem żądać, żeby słowianie austriaccy wlewali krew za swoich prześladowców.

— Prezes gabinetu dr. Körber zdobył się na krok stanowczy a ogromnie doniosły wobec Węgrów. Oto zawiadomił on w formie urzędowej rząd węgierski, że Austria żąda, ażeby obecne traktaty handlowe z obcymi mocarstwami, zawarte przez wspólną monarchię austro-węgierską, wypowiedziane zostały z końcem b. r., to znaczy, ażeby przestały obowiązywać z dniem 31. grudnia 1903. W ten sposób udaremnił dr. Körber dalszą grę w ciuciubabkę, jaką Węgrzy od kilku miesięcy prowadzili z Austrią. Pod różnymi howiem pretekstami przewlekał prezes gabinetu węgierskiego p. Kolman Szell rokowania z rządem austriackim w sprawie odnowienia ugody, a miał w tem widocznie to wyrachowanie, ażeby przewlec rokowania poza 1. lipca, w takim bowiem razie znalazłaby się Austria w przymusowym położeniu i musiałaby odnowić ugodę z Węgrami na takich warunkach, jakie podyktuje gabinet peszteński, gdyż nie mogłaby już na własną rękę zawrzeć traktatów handlowych z obcymi państwami. Jeden z punktów ugody austro-węgierskiej postanawia bowiem, że traktaty handlowe z obcymi państwami mają być wprawdzie wypowiedziane rok naprzód przez



ministra spraw zagranicznych za zgodą obu rządów, t. j. austriackiego i węgierskiego, jeżeli atoli na 6 miesięcy przed tym terminem wypowiedzenia tylko jeden z rządów za tem się oświadczy, wówczas muszą być one wypowiedziane, chociażby drugi rząd tego nie chciał. Otóż to właśnie uczynił teraz p. Körber i przez to odzyskała Austria zupełną swobodę ułożenia w przyszłości swej polityki handlowej tak, jak to będzie uważała za stosowne. Jeżeli Węgry przed końcem grudnia b. r. nie porozumieją się definitywnie z Austryą co do odnowienia ugody i ułożenia wspólnej autonomicznej taryfy celnej, wówczas Austria zawrze samoistne traktaty z Niemcami, Rosyą, Włochami, i z innemi państwami, a także Węgry będzie traktowała pod względem handlowo-celnym jako państwo zagraniczne. Wprawdzie szowiniści węgierscy odgrążali się nieraz, że chcą zupełnego rozbratu ekonomicznego z Austryą, ale to były tylko straszaki, gdyż takiego wygodnego rynku zbytu na swe płody rolnicze jak Austria, Węgry nigdzie nie znajdują. Niechże teraz Węgry naprawdę pokażą, czy chcą zupełnej samoistności i odgródzenia się murem celnym od Austrii; — ludność Przedlitawii, zwłaszcza rolnicza, na takim rozdziale zrobiłaby wyborowy interes. W ostatnich dniach sam cesarz wdał się w sprawę rokowań pomiędzy obu prezydentami ministrów, Körberem i Szellem i za jego wpływem nici rokowań, które były całkiem już zerwane, napowrót zostały nawiązane. —

— Sejm krainiński musiano zamknąć po dwudniowych zaledwie obradach z powodu wielkich awantur obstrukcyjnych. Dwa obozy polityczne słoweńskie, t. j. obóz katolicki pod wodzą dra Sustersicza i liberalny pod wodzą dra Ferjancicza prowadzą między sobą od dawna zaciętą walkę, obecnie jednak przybrała ta walka w Sejmie lublańskim tak skandaliczne rozmiary, że poważnieni posłowie już brali się za bary i omal nie przyszło do wielkiej bijatyki. Wobec tego musiano Sejm zamknąć. —

Prusy i Niemce. Miasto Krefeld otrzyma pułk huzarów załogi, a to z następującego powodu. Gdy cesarz d. 20. czerwca zegnał się z mieszkańcami, pytał żegnające go panny, czy mocno tańczą z oficerami. Jedna z nich odpowiedziała na to: „Ach, Najjaśniejszy Panie, kiedy tu niema żadnych oficerów.” Na to cesarz: „No, to w takim razie muszę Wam kilku przysłać, a słowa dotrzymam.” Wieczorem tego samego dnia otrzymał nadburmistrz Krefeldu telegram, że miasto ma się wystarać o pomieszczenie dla pułku huzarów. I w taki oto sposób otrzymało miasto żołnierzy, dla których będzie musiało wybudować koszary za 2½ miliona marek, wystarać się o plac na ćwiczenia wojskowe i t. d. i t. d. Gdyby miasto tych kosztów ponosić nie chciało, w takim razie musi je wyznaczyć parlament, a gdyby parlament na to się nie zgodził, to cesarz gotów się pogniewać na parlament. I do tego wszystkiego przyczyniła się głównie jedna panna, której się z oficerami tańczyć zachciało. —

— W sprawie kościoła zamkowego w Malborgu, który rząd pruski odebrał katolikom a dał ewangelikom, pisze „*Elbinger Ztg.*”, że duchowieństwo katolickie czyniło tyle trudności, iż cesarz musiał odstąpić od zamiaru pierwotnego, odbycia poświęcenia kościoła ze współudziałem duchowieństwa katolickiego. Na te wywody „*Elbinger Ztg.*” odpowiada „*Germania*”, że duchowieństwo katolickie nie otrzymało żadnego zapro-

szenia, ani też nie czyniło trudności poprzednio. Jedynie proboszcz malborski zgłaszał się z prośbą do cesarza dwa razy, dłuższy czas przed uroczystością poświęcenia, ażeby uwzględniono prawa katolików do kościoła zamkowego i oddano go do użytku katolikom. Prośbę proboszcza minister odrzucił. —

Włochy. Król włoski wyjeżdża d. 5. b. m. do Petersburga w odwiedziny do cara a następnie ma się udać do Berlina. Do Wiednia król nie pojedzie, ponieważ cesarz Franciszek Józef nie oddał w Rzymie wizyty złożonej mu przez ojca obecnego króla ze względu na przykre stosunki, jakie panują pomiędzy Ojcem św. a królestwem włoskiem. —

Szwajcarya. W Zurychu przyszło tymi dniami do burzliwych manifestacji przeciw Niemcom. Profesor bowiem tamtejszego uniwersytetu Vetter brał udział niedawno w otwarciu muzeum germańskiego w Norymberdze, które odbyło się jak wiadomo w obecności cesarza Wilhelma. Na urządzonym po tem otwarciu bankietu wygłosił ten prof. Vetter toast, w którym rzekł, że Szwajcarya także czuje swą duchową przynależność do Niemiec i dumną jest z tego. Owoż te słowa wywołały wśród Szwajcarów wielkie oburzenie i gdy prof. Vetter powrócił do Zurychu, urządzono mu kocią muzykę. Chciano go nawet obić i ledwie udało się policji oswobodzić go od tej operacji. —

Anglia. Królowi Edwardowi lepiej się już powodzi po operacji i jest nadzieja, iż całkiem wyzdrowieje, jeżeli to, co gazety głoszą, jest prawdą. Wtajemniczone osobistości twierdzą jednak, że król od dłuższego czasu jest już chory na raka i dokonano na nim kilku operacji. W każdym razie król nie cieszy się dobrem zdrowiem i dlatego nie są wykluczone różne niespodzianki. —

## Rozmaitości.

— Strejk rolniczy pod Lwowem. Depesze doniosły o zajściach w Głuchowicach koło Winnik. Wywołało je sprowadzanie przez dzierżawców w Głuchowicach i Ostrowie tańszego robotnika z powiatu bobreckiego. Kilka szczegółów w tej sprawie podaje „*Kurier Lwowski*”. Około 20 ludzi z Głuchowic, nie chcąc dopuścić, aby przez sprowadzanie z innego powiatu tanich robotników, utrudniano im dążenie do podwyższenia płacy i pozbawiano zarobku, spędziło robotników z roboty w Głuchowicach i Ostrowie. Dzierżawca p. Bardecki udał się do starostwa ze skargą. Starosta p. Franz wezwał telegraficznie posterunek żandarmerji w Winnikach, aby w razie stwierdzenia, że robotnicy dopuścili się gwałtu, wydał polecenie aresztowania winnych. Komendant posterunku z podwładnym żandarmem udał się do Głuchowic, gdzie przystąpił do aresztowania 8 tamtejszych zarobników, którzy stali na czele rozpędzających. Gdy aresztowanych prowadzono przez wieś, ściągnęła się cała niemal ludność, przybierając groźne wobec żandarmów stanowisko. Z tłumu krzyczano: „Nie wolno aresztować! puścić ich! oni nie nie winni, że nie chcą robić zadarmo na panów” i t. d. Żandarmerji wezwał wójta, aby mu dopomógł w odstawieniu aresztowanych do Winnik. Wójt odmówił, przyczem odgrążał się żandarmom i starostwu. Po raz drugi zażądał żandarm, aby wójt wysłał konnego posłańca do posterunku o zarekwiro-



wanie pomocy, lecz i temu wójt odmówił. Tymczasem ludzie ścisnęli jak pierścieniem żandarmów, żądając puszczenia więźniów. Czterem aresztantom udało się zrzucić z rąk kajdanki i uciec. Żandarmi, pilnując drugich czterech, stanęli w pozycji do strzału i wezwali tłum do rozejścia się. — Komendant posterunku począł przedstawiać następstwa uporów, ale to nie pomogło; ludzie coraz więcej naciskali na żandarmów. Ktoś z tłumu krzyknął, aby żandarmów obrzucono cegłami. Głos tego usłuchano, bo kilku ludzi podbiegło do opodal murującej się cerkwi po cegły. Wówczas żandarmi wezwali ponownie do rozejścia się, grożąc strzelaniem. Po dłuższej dopiero chwili tłum, uzbrojony po części w motyki, zwolna rozprószył się po wsi. Żandarmi czterech więźniów powiedli do Winnik. Starostwo, otrzymawszy relację, wydało polecenie powiększenia posterunku żandarmeryi i dalszego aresztowania uczestników zajścia. Sześciu żandarmów udało się do Głuchowic. Przedewszystkiem aresztowano we środe opornego wójta Teodora Iwaszuka, dwóch, którzy umknęli podczas pierwszego aresztowania, i jeszcze pięciu innych. Dwóch drugich, którym udało się w poniedziałek zrzucić z rąk kajdanki i uciec, nie schwytano, bo opuścili wieś. Obecnie znajduje się w więzieniu sądu winnickiego 12 włościan, aresztowanych pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. —

— **Lwy pomiędzy publicznością.** W parku krakowskim, wskutek złego zamknięcia klatki, wydostało się 29. z. m. wieczorem na wolność 5 lwów, z którymi produkuje się miss Ella. Lwy zaczęły krążyć po parku, a przerażona publiczność uciekała, za nią rzuciła się do ucieczki orkiestra. Lwy zaczęły przybierać groźną postawę; dopiero po 20 minutach udało się miss Elli wprowadzić lwy do klatki w ten sposób, że do środka rzucała kawałki mięsa, a lwy, aby dostać to mięso, wchodziły jeden po drugim do klatki. —

— **Miłość a wojna.** Pewien żołnierz z okolicy Królewca, który brał udział w wyprawie chińskiej, zakochał się tam w Chince i przyrzekł się z nią ożenić. Po ukończeniu wojny wrócił do ojczyzny i pracował przez zimę jako robotnik w kopalniach. Niedawno jednak otrzymał list po chińsku od narzeczonej, w którym zawiadamia go o zezwoleniu rodziców i wzywa do szybkiego powrotu. Do listu była dołączona większa suma pieniędzy. Górnik przed kilku dniami wyruszył do Chin. —

— **Dżuma w Turcyi.** Wydarzyły się w Konstantynopolu 4 wypadki dżumy. Najwyższa rada sanitarna zebrała się wskutek tego na nadzwyczajne posiedzenie.

— **Straszne nieszczęście.** W mieście Pineiro w Hiszpanii uderzył piorun w kościół, w którym odbywały się właśnie obrzędy pogrzebowe. 25 osób zostało zabitych, 35 ciężko rannych. —

— **W stosunkach handlowych z Ameryką północną** — trzeba koniecznie używać języka angielskiego. Austro-węgierski konsulat w Milwaukee popiera to następującym przykładem: Pierwsza austriacka fabryka wyrobów galanteryjnych przysłała niemieckie katalogi, celem rozdania ich interesowanym firmom w Milwaukee. Katalogi odesłano im przez posłańca, któremu polecono zapytać zaraz, czy jest możliwe nawiązanie ewentualnie stosunku. Odpowiedź przeważnie była: „Gdyby katalog był zredagowany w naszym, t. j. angielskim języku, przejrzelibyśmy go, ale nasz kierownik nie umie czytać po niemiecku.“ Nie warto więc, pisze konsul, posyłać

tu katalogi w języku niemieckim, jeżeli z grzeczności je przyjmują, to ich nie czytają. Widocznie Amerykanie nie boją się pruskiego Wilhelma. —

— **Pierwovzór mowy antypolskiej.** Przed bitwą pod Grunwaldem, a więc na początku XV. wieku, był na żołdzie krzyżackim w Malborgu płatny pamphletista, nazwiskiem Falkenberg, który Krzyżaków, do boju z Polakami się przygotowujących, następującemi zagrzewał słowy: „Polacy i ich król są to ludzie obrzydli, heretycy, psy bezecni, odstępcy wiary. Wobec niebezpieczeństwa, jakie ze strony polskiej grozi Kościołowi, powinni wszyscy tępić Polaków orężem, a ich książąt i szlachtę na szubienicach do słońca powywieszać. Wszyscy, powstający na zgubę i zagładę imienia polskiego, zasłużą na żywot wieczny i królestwo Boże. Ponieważ wszyscy w narodzie tym przeciw Kościołowi hardo podnoszą głowy, przeto monarchowie, pozwalający im na to, zasługują, jako współwinni, na karę piekła. Ci zaś, którzy im pomagali, bez wątpienia poszli już na ogień potępienia. Pozostali zaś przy życiu trwają w grzechu śmiertelnym, jeżeli pokutą nie zgładzili winy. Oby za wytepienie Polaków i ich króla Jagiełły zasłużyć zdołali na żywot wieczny, który oby i nam, równie jak wszystkim szczerze się wiążącym ku wygubieniu Polaków i ich króla Jagiełły, dać raczył Jezus Chrystus na « eki wieków. Amen. » Dodać jednak należy, że Falkenberg, nie otrzymawszy za ten pamphlet umówionej sumy, został — jak mówi kronika — kiedy się o zapłatę zbyt uporczywie upominał, wtrącony do ciemnicy. —

— **Ciężka chustka.** Wieśniaczka uskarża się przed wójtem, że ją mąż bardzo bije. Wójt zawołał więc chłopka, udzielając mu surowego napomnienia. Ten uniewinnił się jak mógł, twierdząc, że wprawdzie niekiedy bije żonę, kiedy co przeskrobie, ale nie kijem, tylko chustką. Posłyszawszy to wójt, zlął wieśniaczkę, że z kłamstwami skargami napróżno przychodzi. „To łotr,“ zawołała wieśniaczka, „a dyc panie dobrodzieju, on jako żywo żadnej chustki niema i zawsze ręką nos ociera i tą też chustką zwykł on mnie w gniewie okładać.“ —

## Z Cieszyna i okolicy.

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiszczyć zechcieli.

## Wydawnictwo.

— **Władości z duchowieństwa.** Ks. Jan Kolticka, administrator w Zarzeczcu, mianowany został administratorem w Końskiej. —

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Stanisław Hubert, były profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie, mianowany został profesorem gimnazjum w Wadowicach; dr. Aleksander Czuczynski, również były profesor naszego gimnazjum, przeniesiony został ze Stanisławowa do gimnazjum w Podgórzu. —



— **Zmiany wśród arcyke. urzędników.** Emil Merk, starszy leśniczy w Piosku, przeniesiony został do Nydku, a na jego miejsce przeznaczony został starszy leśniczy Aldyży Brauner z Nydku. Emil Kybast, starszy leśniczy w Gródku, mianowany został kierownikiem kasy leśnictwa w Cieszynie. Miejsce jego zajmie Ferdynand Löschner z Cieszyna. Dałby Bóg, aby zmiany te wyszły na korzyść tamtejszej ludności.

— **Ś. p. dr. Bystron,** profesor w Krakowie, Ślązak, zmarł d. 30. z. m. po długiej chorobie. Zmarły jest autorem kilku cennych rozpraw z zakresu literatury i języka polskiego. Najważniejszą jego pracą było dziełko: „O mowie polskiej w dorzeczu Stonawki i Łuczyny”. W uznaniu pracy jego mianowała go Akademia krakowska czynnym członkiem-korespondentem.

— **Były starosta bielski,** Gustaw Derlik, który następnie miał referat szkolny w śląskiej Radzie szkolnej krajowej, zmarł w Pörschach na suchoty w 54. roku życia. —

— **Dr. Dobija,** adwokat krakowski, zmarł w szpitalu św. Łazarza w oddziale dla obłąkanych. Odgrywał on przez pewien czas dosyć znaczną rolę w stronnictwie chrześcijańsko-ludowym. Naraz gruchnęła wieść, że dr. Dobija nie zmarł śmiercią naturalną, lecz wskutek silnego pobicia przez dozorców. I rzeczywiście sprawdzono, że mu złamano kilka żeber. Obecnie toczy się surowe śledztwo. —

— **Podział dycezyi wrocławskiej.** Z Wiednia otrzymała „Schlesische Zeitung” wiadomość, że pomiędzy Rzymem a Berlinem toczą się układy w sprawie ustanowienia nuncjatury papieskiej w Berlinie. W zamian ma być papież skłonny do podziału dycezyi wrocławskiej i przyznania biskupowi wrocławskiemu, kardynałowi ks. Koppowi odszkodowania. W Berlinie sądzą, że w związku z tą kwestyą znajduje się wizyta, którą ks. Kopp złożył w Berlinie kanclerzowi, hr. Bülowowi. Nam się zdaje, że to tylko jakaś plotka, gdyż wiadomość ta brzmi zbyt dziwnie i nieprawdopodobnie. O ile jesteśmy poinformowani, oba rządy i austriacki i pruski nie myślą o podziale dycezyi. —

— **Ks. kardynał Kopp** ofiarował dla ofiar katastrofy powodzi na Śląsku 10.000 Koron. —

— **Komitet festynowy „Czytelnia ludowej”** pod przewodnictwem p. posła Jerzego Cieńciały z Sibicy, urządza na dochód „Czytelnia ludowej” w Cieszynie w niedzielę w dniu 6. lipca b. r. Festyn w Grabinie połączony z Loteryą fantową z następującym programem: A) Pochód z muzyką o godz. 2. po południu od kościoła ewangelickiego do „Domu Polskiego”, a stąd przez miasto z muzyką do Grabiny. — B) W lesie odbywać się będą gry towarzyskie jak: 1. Gra w kręgle o premie; 2. Poczta Amora; 3. Rzucanie do paszeczy; 4. Rozsypanie 500 rogów obfitości z coriandoli i confetti; 5. Gabinet rzadkości; 6. Elektryczna misa z talarami; 7. Kot i mysz; 8. Bukietki kwiatów; 9. Wyścigi we workach; 10. Koło szczęścia; 11. Nad podziw ukażą się niewidziane dotychczas w Cieszynie latające słonie, wielbłądy i smoki, puszczoney też będzie wielki balon; 12. Wspinanie się na słup o nagrodę. W kole szczęścia wygrać można wartościowe rzeczy jako to: złoty zegarek, butelki z winem, wódką i t. p. zaś w bogato uposażonej loteryi fantowej wygrywa się obok mnóstwa cennych rzeczy i żywe fanty jak: baranka, króliki, gołębie, kwokę z kurczętami, kanarki

w klatkach i inne pocieszne fanty. — C) Powrót z pochodniami, z lampionami i z muzyką przez miasto do „Domu Polskiego”, gdzie odbędzie się Zabawa tańeczna. — Wstęp od osoby 40 h., od pp. c. k. wojskowych i p. studentów 20 h. Dzieciom w towarzystwie rodziców jest wstęp dozwolony. Ze względu na cel tak patryotyczny jak przysporzenie funduszy najstarszej instytucji polskiej w Cieszynie „Czytelnia ludowej” która znajduje się obecnie w wielkiej potrzebie, uprasza się Szanowną Publiczność do wzięcia jak najliczniejszego udziału w zabawie.

Sekretarz Komitetu: J. Godłowski.

— **Majówka** dzieci polskiej szkoły ludowej odbyła się w niedzielę popołudniu d. 29. z. m. nad brzegiem Olszy w miejscu, gdzie Ropiczanka do niej wpada. Urządzeniem jej zajęły się panie z komitetu opiekuńczego z p. rejentową Dyboską na czele i im się też należy szczerza podziękować za sprawienie dziatwie i rodzicom wielkiej uciechy. Dzieci ugoszczono obficie i urządzano dla nich różne zabawy. Serdeczne podziękowanie należy się też p. Bergerowi za niestrudzone urządzenie różnych gier dla chłopców. —

— **Wycieczka uczniów gimnazjum polskiego** odbyła się we wtorek, d. 1. b. m. przy pięknej pogodzie. Z Wojkowiec, dokąd dojechano pociągiem, udali się uczniowie i profesorowie na górę Praszywą, gdzie zabawili około dwu godzin. W tamtejszym drewnianym kościółku, zbudowanym na szczycie góry pod wezwaniem św. Antoniego, zaśpiewali uczniowie kilka pieśni i udali się w dalszą drogę. Okrążywszy Tańculę, przybyli po dosyć uciążliwym marszu na Kiczere, gdzie znaleźli posiłek i pożądaną wypoczynek. Nadchodząca burza spędziła wszystkich z Kiczery do Ligotki Kameralnej, ale nie wyrządziła wielkiej krzywdy, bo deszcz padał tylko przez chwilę i nie był ulewny. Dłuższy jeszcze czas bawiła się młodzież w Ligotce, dokąd przybył także z Cieszyna ks. Monsign. Świeży, a stamtąd udała się na pociąg do Trzyciecia i wróciła zdrowo wieczorem do domu. —

— **Zamknięcie uroczyste roku szkolnego** na kursach uzupełniających dla dziewcząt odbędzie się nie w sobotę 5. b. m., ale we środę 9. lipca, o godz. 2. popołudniu. Na tę uroczystość złożą się deklamacje dziewcząt, śpiew i wystawa robót, gdzie rodzice będą mogli oglądać owoce nauki i pracy swoich córek w ciągu roku. —

— **Wystawę robót kobiecych** pp. uczestniczek kursów dopełniających połączoną z wystawą robót uczennic polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej” w Cieszynie zwiedzać można w dniach 9. i 13. lipca b. r. w gmachu polskiej szkoły ludowej przy ulicy Elżbiety od godz. 10. rano do 12. w południe i od godz. 3. do 7. popołudniu. —

— **Gimnazjum polskie w Cieszynie.** Wpisy do klasy I. odbędą się przed feryami szkol. d. 16. lipca od godz. 8. do 10. rano, poczem rozpocznie się egzamin najpierw piśmienny a następnie ustny. Uczniowie mają się zgłosić do wpisu w towarzystwie rodziców lub opiekunów i przynieść ze sobą metrykę i ostatnie świadectwo szkolne oraz książki z ostatniego roku nauki szkolnej, jako też piora; papier i atrament otrzymają na miejscu. Uczniowie, którzy przed feryami egzaminu nie złożą, nie mogą go po feryach składać powtórnie. Opłata, mająca być uiszczoną przy zapisie, wynosi 6 Koron 60 hal. —



— Na ostatniem posiedzeniu śl. Rady szkolnej krajowej, odbytem d. 18. z. m. załatwiono między innemi następujące sprawy: Pierwszy dodatek służbowy otrzymali nauczyciele Rudolf Grzegorz w Szonowie, Karol Lacheta w Niem. Lutyni, Jan Polaczek w Wielkich Górkach, Antoni Rzehaczek w Spluchowie, Michał Burzyński w Kamienicy, Antoni Prokop w Frysztacie, Franciszek Cyganek w Herzmanicach, Jan Kajzar i Jan Roman w Trzyńcu, Karol Fiala i Maksymilian Gociek w Karwinie, i Józef Koźdoń w Międzyświeciu; drugi dodatek: Emil Czerwenka w Frysztacie, Franciszek Francuz w Górnej Lesznej; trzeci dodatek: Jan Joniec w Jaworzu, Karol Russina w Skalicy; czwarty dodatek: Jan Klapsia w Oldrzychowicach, Edward Karas w Boruwej, Paweł Kurka w Chybiu i Antoni Moskorz w Bartowicach; piąty dodatek: Antoni Koczvara w Karwinie; siódmy dodatek: Franciszek Kuczmierczyk w Rychwałdzie i dyrektor Paweł Konieczny w Strumieniu; szósty i siódmy dodatek: Jan Kocich w Baszce. — Prywatne szkoły ewangelickie w Puńcowie i Gumnach przemienione zostały na publiczne. Jednoklasowe szkoły w Pastwiskach Górnych, Starych Hamrach i Gutach rozszerzone zostały na dwuklasowe. Jednoklasowa szkoła ewangelicka w Hażlach została zniesiona a dwuklasowa publiczna rozszerzona na trzyklasową. —

— Czesi a Polacy na Śląsku. Trybunał administracyjny wydał d. 2. b. m. wyrok w sprawie rekursów odnośnie do wyborów do rady gminnej w Dąbrowie. Mianowicie wielu wyborców wykreślono z listy z tego powodu, że byli zalegali z podatkiem, którego do dnia wyboru nie uiszcili. Otóż trybunał administracyjny orzekł, że nie było powodu wykreślenia tych wyborców z listy wyborczej, gdyż niezapłacenie podatku nie pozbawia nikogo czynnego prawa wyborczego. — Polską radę gminną zastępował przed trybunałem adwokat dr. Kreisel. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: N. N. ze Śląska 100 K; Grono ziemian z Królestwa Polskiego z okazji zwiedzenia Księstwa Cieszyńskiego na ręce posła p. Cieńczyły 200 K; subwencja rządowa na 1902. r. 24.000 K; p. Marya Lipa w Cieszynie 4 K; p. Hillich, inżynier kolei państw. w Nowym Sączu 2 K; składka zebrana na weselu p. Franciszka Rychtera z p. Agnieszka Skupnik przez starostę p. Fr. Skupnika 5 K 30 h; składka złożona na ręce p. Jana Urbańca przy weselu p. Jerzego Dzidy z p. Maryanną Glos w Bronowie 18 K; p. Feliks Gniewosz w Josionowie 4 K; uczniowie klasy 4 A. szkoły męskiej w Jarosławiu 3 K 39 h; p. Zarębianka we Lwowie 4 K; p. Antoni Trojan w Wadowicach 2 K 30 h; p. Juliusz Herdliczka w Samborze: zebrane z dobroczynnych datków 147 K 22 h; Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie 200 K; Oddział Podolskiego c. k. Towarzystwa galicyjskiego gospodarskiego w Hadynkowicach 30 K.

— Na wycieczkę dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: „Macierz szkolna” 100 K; ks. Sikora 2 K; ks. Tomanek 2 K; p. Tomiczek 3 K; p. Winkowski 2 K; J. R. 2 K; p. Sikora 2 K; p. Juraszek 2 K; p. Palojćek 1 K; p. Szware 1 K; p. Ewa Ciencielanka 2 K; p. Pawelanka 1 K; p. Wytrwał 1 K; W. U. 1 K; p. Grylewicz 1 K; p. Paczosa 2 K; p. Godłowski 3 K; ks. Paździora 2 K; p. Pel-

caraki 1 K; p. Wieluch 1 K; p. Dorula 2 K; p. Mazura 1 K; p. Rymorz 1 K; p. Filipek 1 K; p. Bartosik 1 K; p. Sequens 1 K; p. Tomaszewski 40 h; p. Bakowski 1 K; p. Czernik 40 h; p. Kaizar 1 K; p. Polak 50 h; p. Polakowa 50 h; p. Szwaiger 40 h; p. Zaleski 2 K; p. Bury 40 h; zebrane na zjeździe rolników w Cieszynie d. 29. czerwca 1902. r. 44 K; p. Andrzej Branny 2 K; p. Polaczek 1 K; p. Michejdowa 1 K; p. Kasprzak 1 K; ks. Babuszek 2 K; p. Habura 2 K; p. Panek 4 K; p. Olej 1 K; F. D. 50 h; p. Łyżbicki 50 h; p. Wilczek 1 K; p. Hławiczka 40 h; p. Chorażanka 50 h; p. Haramus 40 h; p. Wyrwiński 2 K; p. Wytrzens 1 K; p. Unuckowa 1 K; p. Macura 1 K; p. Żurawski 2 K; p. Wróblewska 1 K; ks. Londzin 4 K; p. Piecbaczówna 20 h; p. Gryczówna 20 h; p. Teperówna 20 h; p. Krężółkówna 20 h; Jan Herman 1 K; p. Kutzer 1 K; J. N. 4 K; p. Berger 1 K; zebrane na wycieczce 4 K 64 h. Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet opiekuńczy imieniem dzieci z polskiej szkoły serdecznie „Bóg zapłać!” —

— Dla błędnych uczniów gimnazjum polskiego ofiarował ks. Monsign. Świeży w Cieszynie z okazji majówki 6 K. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Jan Dyrek w Cieszynie książkę: Nanki wiejskie świątalne przez ks. Męcińskiego z r. 1805.; p. Franciszek Tomiczek na Bobrku: dwie fotografie hut trzynieckich; ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niemieckiej Lutyni: 7 kazań polskich w manuskrypcie, wypowiedzianych w czasie od 1800. do 1835. r. w Frysztacie i okolicy.

— Z Bogumina (dworca). Kierownikiem tutejszej ekspozytury policyjnego komisaryatu zamianowany został dr. Ginalski, komisarz policyjny z Mor. Ostrawy, a na jego miejsce w Mor. Ostrawie mianowany został policyjnym koncepcistą Wincenty Eis z Berna. —

— Z Frysztatu. Hr. Larisch-Mönnich ofiarował dla dotkniętych powodzią 1.000 K. —

— Z Frydku. Zmarł tu niespodziewanie powszechnie szanowany mieszczanin Robert Hrušticky, ojciec ks. Karola Hruštického, wikarego w Dobroju. —

— Z Międzyrzecza. Kilkudniowe deszcze w tygodniu od 15. do 22. czerwca b. r. spowodowały powódź, jakiej tutaj dotąd nikt nie pamięta. Rzeka Jasienica wezbrała w niebywałym dotąd stopniu, wezbrane wody uniosły mnóstwo drzew w pobliżu rzeki stojących. Drzewa te miejscami skłębily się, zerwały kosztowne jazy, kładki, poszarpały w kilkunastu miejscach brzegi i gdzieś tam uniosła woda urodzajne pola i to całymi morgami. Niemniej zaszkoziła Wapienica, która oprócz powyżej wyrządzonych szkód uniosła fabrykantowi Bartelmusowi pół stodoły, porwała chatę, zerwała most na drodze powiatowej powyżej kościoła w Mazańcowicach, poszarpała okrutnie brzegi poniżej szkoły w Mazańcowicach, tak że chałupnik Stryczek stracił całe pole jakoteż rozebrać musi swoją chatę i kuźnię. Do tej właściwie już drugiej powodzi przychodzi trzecia, bo wody nieco opadły d. 22. i 23. z. m., z powodu nowej ulew d. 24. i 25. z. m. do tej samej wysokości doszły co w piątek i sobotę. Jeszcze straszniejsze skutki tej powodzi są w Ligocin i Bronowie, mianowicie zaś w Strumieniu, Zarzeczu, Zabrzegu, i Dziedzicach. Tam rozmiary klęski przerażające, bo większa część mieszkańców przez powódź wszystko straciła. Groble, które dawniej zawsze dotrzymały, tym razem



wszędzie przerwane, domy na niższych miejscach po okna a gdzie indziej po dach w wodzie. Straszna to klęska na rolników, i jeżeli rząd i społeczeństwo nie pośpieszy z pomocą, to nędza, głód i choroby niechybnie nastąpią. —

— **Z Trzyńca.** Pomiędzy Łyżbicami a Trzyńcem utonął w Olszy wieczorem d. 24. z. m. 20-letni Paweł Zientek. Ciało uniosła woda ku Cieszynie. —

— **Z Zarzeczca** donoszą nam, że dla braku strawy dla bydła, spowodowanego wylewem, żydzi skupują krowy i cielęta za bezcen. Niechże rząd pośpieszy rychło z pomocą, bo inaczej rolnicy będą na długie czasy zrujnowani. —

**Ceny na targu w Cieszynie dnia 28. czerwca:** bektoltr pszenicy (78 kilo) — *K — h*; żyta (70 kilo) 11 *K — h*; jęczmienia (66 kilo) — *K — h*; owsa (48 kilo) 8 *K 30 h*. — Ziemniaków hektolitr 4 *K 40 h*. — Masła kilogr. 1 *K 68 h*, Siana łak. (100 kilo) 6 *K 80 h*; siana konicz. (100 kilo) 8 *K 60 h*. — Słomy 6 *K — h*.

## Jedno koło

średnicy 1 m 90 cm, żelazne na cztery końce. Ramiona przez wał, z boku palce, do tego należy wrzeczono, paprzyca, tryb poczwórny, panefka i szruba trybowa na dźwiganie.

Zgłoszenia u p. *Jerzego Bardonia*, budowniczego młynów w *Łękach*; zobaczyć można u p. *Hannsa w Łękach* tak zwane stówki. Pisemną odpowiedź albo cenę u *Tomasza Amisza*, młynarza w *Pietrowicach* koło Bilowca (Wagstadt) Śląsk austr.

## Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój  
dobrze zaopatrzonej



**skład zegarów i zegarków**

najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

**biżuterii złotych,**

srebrnych i z chińskiego srebra

znakomitej roboty.

**Obrączki ślubne są zawsze na składzie.**

Przez Wysockie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

**BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE**

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje  
bilety kolejowe  
określne



karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.  
Prospekta darmo i opłatnie.

## Odwołanie.

Ponieważ zaczęłem niesłusznie w gospodzie gminnej w Dzieńmorowicach pana burmistrza **Franciszka Staniszka** i pierwszego radnego p. **Józefa Kijonkę**, nazywając ich „gminnymi zeżeraczami“ i t. d., które to wyzwiska podburzyły ludzi przeciwko tym osobom, oświadczam, że to, co mówiłem, jest nieprawdą, odwołuję powyższą obrazę i upraszam o przebaczenie. Czynię to wskutek skargi przeciw mnie wniesionej; dla umorzenia procesu obowiązuję się obrazę tę dobrowolnie w gazetach odwołać.

Dzieńmorowice, d. 16. maja 1902.

**Andrzej Barteček,**

IV. radny.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom szachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontolrów, systemu „Glaes-hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane; a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obłożone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą portu i cla. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzaną futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wyślij się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należytości. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najniższych cenach kupić lub też podług ządania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera n kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.





## „FEEOLINY“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskają natychmiast arystokratyczną delikatesę i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 48 najlepszych i najświetniejszych siół.

Ręce myjemy, że następnie smarujemy i fałdy twarzy, przysuski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do omyślenia włosów na głowie, pielęgnowania i niepiękania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do omyślenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do swrota pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowoloni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto na 1 szt. 30 h., od 8 szt. wwyż 60 h., na zaliczkę 60 h. więcej.

Główny skład H. FEITE, Wion, VII., Mariahilferstrasse 24, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum syn, Cieszyń, plac Demla.

Kamlot, kangarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



## KOSY

najlepszego gatunku od 70 ct. do 1 złr. 20 ct.

według długości, pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty.

**Cement portlandzki, Papier asfaltowy ogniotrwały**

najlepszej jakości.

*Trawerzy* do sklepień, taniej jak stare koleje, *Żelazo* na ankry, *Soszynę*, *Kurowinę*, *Blachę* na dachy, *Papier* na fundamenty przeciw wilgoci w murach, *Carbolineum*

przeciw zgniliźnie drzewa, *Pięso* żelazne, *Szparherty*, *Pompy* żelazne, *Okucia* na drzwi i okna, *Okna* żelazne do chlewów, *Farby* i pokost, *Drut kołozysty* do ogradzania, *Rurki* żelazne do wodociągów, *Łopaty* do rurokowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

### Narzędzia

*rękodzielnioze*, *Kowadła*, *Miechy*, *Śrubsztaki*, *Bormaszyny*, *Piły*, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję**  
*Kasy żelazne ogniotrwałe*

*Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami [44]

**Wszelkie towary dla sklepów kupieckich**  
poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.

**Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,**

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU NARODOWYM“, w rynku na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

**Zarząd**

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko ciepłom reumatycznemu, gosiowemu, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladowcami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

W PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

Wydawca: Franciszek Tomiołek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Pelak.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



Cer  
przesyłka  
całorocznie 10 h  
półrocznie 50 n  
kwartalnie 20 n  
bez przesyłki  
całorocznie K  
półrocznie n  
kwartalnie n

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryнку, II piętro, nr. drzwi 29.

Roczn. 55.

W Cieszynie, 12. lipca 1902.

Nr. 28.

## Pałtajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z tym kwartałem zapraszamy do przedpł na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje najprędzej uiścić zechcieli.

Wydawnictwo.

### O potrzebie kształcenia dzieci naszych w języku ojczystym.

Wydałoby się, że w tej kwestyi można być tylko jedn. zdania: dzieci powinno się wychowywać tylko w ojczystym języku. Któż z rozsądnych rodziców i chowawców mógłby temu przeczyć? Czegoż się więc tem rozpisywać? Czy tu u nas może ktoś zmuszać polskich rodziców do oddawania dzieci swoich szkołom niemieckim? Alboż to już nie mamy siedmiu klas w gimnazjum polskiem w Cieszynie, alboż to nie ma trzech klas szkoły ludowej polskiej, alboż to nie zjada się na przyszły rok szkolny już nawet szkoły rzymsko-katolickiej czyli seminarium?

Przeda, prawda, są polskie szkoły, są polscy rodzice, są polskie dzieci — ale istnieją także i stare, zakorzenione, skostniałe przesady, fałszywe zasady, z tych zasadów jednakże i fałszywych zasad wyciągają niektórzy jeszcze fałszywe wnioski, z wniosków tych budują sobie całe artykuły heretyckiej wiary społecznej i politycznej. Myliłby się grubo, ktoby sądził, że fałszywe te wnioski i przesady pochodzą z głowy naszego ludu. Bynajmniej! To wrogowie naszego ludu, naszych obyczajów, naszej pięknej mowy polskiej, zrucili ten posiew chwastu na podatną rolę łatwowiernych i niemających własnego sądu jednostek pomiędzy ludem, jednostek niestety, które w szkole lub kościele, w radzie gminnej lub w gospodarstwie, wyrabiają sobie wpływ na dobry i posłuszny lud nasz, szczepiając dalej pomiędzy nim ten zarazek. A wrogowie nasi mają w robocie tej interes i zacierają ręce z radości, widząc jak szerzy się zaraza. Im chodzi o to, aby lud pozostawał w zaślepieniu, że tylko szkoła niemiecka daje prawdziwe wykształcenie i pewny chleb.

W ten sposób bowiem kwiat naszej młodzieży przechodzi do obozu nieprzyjacielskiego, a reszty wrogowie nie mają powodu się lękać. By sobie jednakże jeszcze pewniejszy spokój w używaniu rentownej władzy nad nami zapewnić, puszczają oni pomiędzy gmin hasła, w które ten, powodowany bezecną chęcią zysku i prywaty, albo też skutkiem ślepoty narodowej przyjmuje jako dowiedzioną, rzetelną prawdę.

Takimi hasłami, takimi przesadami wszczepionymi pomiędzy nasz lud przez wroga, za którymi otwarcie lub skrycie przemawiają liczni agitatorowie, są hasła skierowane przeciwko kształceniu w języku macierzystym. Dochodzi przecież do tego, że ojciec lub matka oddający dziecko do polskiej szkoły uważają, że nie szkoła wyświadcza im dobrodziejstwo przyjmując dziecko, lecz że oni wyświadczać szkole tę łaskę, iż raczą dziecko swoje oddać polskiej szkole, chociaż je przecież mogli dać do szkoły niemieckiej. Dochodzi do tego, że jeden i drugi wieśniak uświadomiony już nawet narodowo, gdy idzie o oddanie chłopca do szkół, zawaha się jeszcze, czy lepiej do polskiej czy do niepolskiej oddać go szkoły. Agitacja ze strony wroga ma powodzenie, bo połączona jest zawsze z widokami na zysk materialny, podczas gdy praca narodowa na razie widocznych materialnych zysków nie rokuje. Ludzi, którzy chcieliby na sprawie narodowej zrobić interes, nam nie brak; są oni najlepszymi przyjaciółmi i zwolennikami wykształcenia narodowego póki łączą z niem jaką taką korzyść; nuż zdarzy się a materialna korzyść zniknie, wtenczas gorzej od wrogów wymyślają na wszystko co polskie.

Czyż mamy wobec tego opuszczać ramiona i tracić otuchę do dalszej pracy? Nigdy! Owszem podwojoną baczność zwróćmy na te hasła, zbijajmy je na każdym kroku, nie szczędząc słów pogardy dla zacofanych.

Właśnie obecna chwila jest ważna. Nadszedł czas, w którym niejedni rodzice zastanowić się muszą nad dalszym wykształceniem dziecka.

Trzeba nieświadomych pouczyć, niechętnych nakłonić, aby oddawali dzieci swoje polskie do polskich szkół. Trzeba starać się usunąć ich z pod wpływu



obcych lub nieprzyjaznych nam żywiołów. Trzeba starać się, przekonać ich, że język ojczysty jest dziecku tak potrzebny, jak pokarm do życia, jak powietrze do oddychania. W obcej szkole dusi się w dziecku miłość do wszystkiego, co polskie, opada i więdnije kwiat jego talentów, dziecko zubożniej na nauki rodziców, gardząc bowiem ich językiem, gardzi zarazem zbawieniami naukami w tym języku wypowiedzianymi. Trzeba wykazać, jakto rodzice oddawający dzieci do obcych szkół tracą powoli wszelki wpływ na swoje własne dziecko — a potem się dziwią, że synalek wstydzą się swego pochodzenia z ludu a wypierając się tegoż publicznie, uważa to za obrazę, jeżeli mu ktoś pochodzenie jego przypomni?

Niechże więc każdy, kto posiada jakiś wpływ na nieuświadomionych, wahających się lub niezdecydowanych rodziców, stara się wszelkimi siłami o to, aby dzieci polskich nie wysyłano do szkół, w których nie uczą się w naszym drogim a pięknym polskim języku.

Stare już hasło głosi, że naród, który ma szkoły, ma przyszłość; mieć jednakże swoje szkoły, a dzieci swoje do obcych wysyłać szkół — to nikczemność! —

### Sejm śląski.

Na posiedzeniu odbytem d. 1. lipca uchwalono dla katolickiej prywatnej szkoły ludowej i wydziałowej w Bielsku 4000 K subwencji. Na budowę kościoła ewangelickiego w Karnowie przeznaczono 200 K.

Ponieważ komisya skarbowa nie może odbywać posiedzeń dla braku kompletu, radzono na tem, jakby ją ożywić. Ponieważ dr. Menger oświadczył, że ma upoważnienie od większości komisyi, iż mandaty swoje składa, przystąpiono natychmiast do nowego wyboru i wybrano dra Mengera, dra Bukowskiego, dra Zimmera, Gramsa i dra Michejdę. Przewodniczącym wybrany został dr. Menger, zastępcą dr. Zimmer, sekretarzem dr. Bukowski.

Na posiedzeniu d. 5. lipca uchwalono dla gminy Przna na budowę kaplicy 200 K.

Po dłuższej debacie polecono Wydziałowi krajowemu, aby udał się do obu Izb Rady państwa, do ministerstwa wojny i obrony krajowej z prośbą o ułatwienia w służbie wojskowej, a mianowicie, aby zaprowadzono dwuletnią służbę wojskową dla absolwentów niższych szkół fachowych i rolniczych i aby podczas zniw nie powoływano do ćwiczeń wojskowych rolników.

Na urządzenie kąpieli w rolniczej szkole krajowej w Kocobędzu uchwalono 3021 K; na chlewki tamże i na świnie rozplodowe 746 K. Na budowę mostu nad Odrą w Gruszowie uchwalono 20.000 K. —

### Jubileusz 300-letni założenia Kalwaryi przez ś. p. Mikołaja Zebrzydowskiego r. 1602—1902.

Kalwarya, nazwana od fundatora Zebrzydowska, obchodzić będzie przez cały miesiąc sierpień nabożeństwami solennymi ten Jubileusz, na który wszystkich wiernych czcicieli Maryi zapraszamy.

Stolica Apostolska Brewe z dnia 7. kwietnia nadała prócz odpustów do Kalwaryi przywiązanych, nadzwyczajny odpust Jubileuszowy dla wszystkich wiernych, którzy w któremkolwiek dniu miesiąca sierpnia r. 1902. Kalwaryę odwiedzą i wypełnią warunki odpustu: Spowiedź i komunię św. i modlitwy za kościół święty.

Na miesiąc sierpień obiecali swoją obecnością zaszczyścić Kalwaryę Najdostojniejsi Arcybiskupowie biskupi Polski — Ekscellencya Panowie: Namiestnik i Marszałek kraju oraz inni dygnitarze świeccy, by uczcić ten Jubileusz i oddać hołd Maryi, słynnej cudami na Kalwaryi. Porządek nabożeństwa na cały miesiąc sierpień następujący:

Misya I. od 1. do 7. sierpnia. — Misya II. od 8. do 15. sierpnia. — Misya III. od 23. do 31. sierpnia. — Dnia 2. sierpnia w uroczystości Porcyunkacji konsekracya nowych dzwonów — Suma pontyfikalna, celebrowana przez Najprzew. ks. biskupa Anatola Nowaka, sufragana Krakowskiego, kazanie wygłosi Przew. ks. dr. Bandurski, kanonik i kanclerz kościoła kustosza Krakowskiego. D. 3. sierpnia Suma pontyfikalna, celebrowana przez Najprzew. ks. biskupa Fischera, sufragana Przemyckiego. D. 12. sierpnia Suma pontyfikalna, celebrowana przez Najprzew. ks. wikariusza generalnego diecezji Wrocławskiej dla części austriackiej ks. biskupa — nabożeństwo dla braci Ślązaków. D. 13. sierpnia Suma pontyfikalna, celebrowana przez Najprzew. ks. biskupa Tarnowskiego dra Wałęgi. D. 14. sierpnia Suma, celebrowana przez Najprzew. ks. arcybiskupa Lwowskiego ks. dra Józefa Bilczewskiego, oraz uroczystość udzielania Sakramentu Bierzmowania. D. 15. sierpnia, w kościele Grobu M. Boskiej Suma pontyfikalna, celebrowana przez Eminencyę ks. kardynała biskupa Krakowskiego ks. Jana de Kozielsko księcia Puzyń — zakończona procesją — po której obiecał wygłosić kazanie złoousty Najprzew. ks. arcybiskup ormiański ks. Teodorowicz. D. 31. sierpnia Suma pontyfikalna, celebrowana przez Najprzew. ks. arcybiskupa Webera, sufragana Lwowskiego — następnie zakończy Jubileusz poświęcenie pomnika św. Franciszka Serafickiego na placu rajskim wystawionego. D. 1. września nabożeństwo za żyjących dobrodziejów Kalwaryi, oraz nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Mikołaja Zebrzydowskiego i za dusze dobrodziejów Kalwaryi. Klasztor Kalwaryjski zaprasza P. T. kapłanów tak świeckich jak i zakonnych.



zakonnych do pomocy spowiedzi św. na ten Jubileusz całomiesięczny.

Bracia Polacy — siostry, matrony polskie — bracia Ślązacy — Morawianie i wy bracia z Orawy, Panowie i Panie z rodu szlacheckiego, bogaci i ubodzy, mieszczenie i ty ludu wiejski w pocie czoła na roli pracujący — i ty wyrobniku i ty czeladko katolicka, przybывajcie na ten Jubileusz 300-letniej rocznicy założenia Kalwaryi — tej Jerozolimy na polskiej ziemi w r. 1602. wystawionej — korząc się u stóp tej królowej Polski Najśw. Maryi Panny — która może nam szczęśliwsze czasy dla kościoła katolickiego i dla naszej Ojczyzny u Syna swojego Jezusa Chrystusa wyblagać.

Kolej północna zniżyła na cały miesiąc sierpień cenę biletów pojedynczych o połowę do Kalwaryi lub z powrotem z wszystkich stacyi, zaczawszy od Frydku, Oświęcimy, Żywca, Dziedzic i Bielska — kolej państwowa zaś dla grup co najmniej z 20 lub więcej osób złożonych z wszystkich stacyj, zaczawszy od Lwowa, Chyrowa, Sącza, Zwardonia i Żywca. — Procesy większe winny 3 dni naprzód zgłosić liczbę pątników w przybliżeniu naczelnikowi stacyi, na której zamysłają wsiadać, aby kolej mogła przygotować odpowiednią ilość wagonów. Kalwaryja, dnia 2. lipca 1902.

Ka. Stefan Podworski, kustosz klasztoru.

## Co piszą w Rosyi o Malborgu.

Prasa rosyjska zajmuje się obecnie nadzwyczaj gorliwie wystąpieniem cesarza Wilhelma w Malborgu. Ciekawy jest pod wielu względami wstępny artykuł „*Swiata*”, który poniżej umieszczamy:

„Mowa malborska cesarza Wilhelma nie przestaje zaprzętać uwagi świata politycznego i stanowić przedmiotu dyskusyi zarówno wśród Wszech Niemców, jak i Słowian austriackich. W istocie, nie trzeba być szczególnie przenikliwym, aby zrozumieć znaczenie wewnętrzne tej wielce znamiennej mowy, agitującej w XX. wieku wojnę krzyżową jednej narodowości przeciw drugiej. Dokąd iść dalej i gdzie będzie kres nietolerancji teutońskiej i nadciągającej na Słowian ciemnej chmury pangermanizmu?

Na to pytanie w chwili obecnej odpowiedzieć bardzo trudno, gdyż Słowianie, w porównaniu z Niemcami, znajdują się w położeniu nierównym i muszą zdobyć się na olbrzymie wysiłki, aby nie dać się pochłoniąć, do czego dążą szermierze i zwolennicy idei pangermańskiej. Na ostatniem zebraniu „związku wszech Niemców” w Eisenach, jeden z wybitniejszych przedstawicieli tej organizacji „wszech Niemców”, prof. Samassa z Berlina, z iście cyniczną szczerością oświadczył przed licznem zgromadzeniem, że „wszystko, co przedsięwzięto dla wytopienia Słowian,

zapowiada rezultat pomyślny i pewny”; wzywa przeto zebranych do jeszcze silniejszego zjednoczenia się oraz powiększenia środków pieniężnych dla tem skuteczniejszej walki ze Słowianami. „Narazie bronimy się tylko, — głosił mowca — narazie nacierać nie możemy, gdyż Słowianie zdążyli rozplenić się silnie, ale nadejdzie czas, gdy my, Niemcy, wystąpimy do ataku. Na taką wojnę potrzebne są pieniądze, na które poskupujemy piędź po piędzi ziemie słowiańskie, i osiedlimy na nich kolonistów niemieckich.” Mówiąc następnie o powodzeniu idei wszech Niemców w Austrii, kończy mowca temi słowy: „My i tym razem zwyciężymy, zmusimy Słowian, aby stali się Niemcami, lub też wyprzemy ich z granic tego kraju, gdzie powinna rozbrzmiewać tylko nasza rodzinna, nasza cudna, mowa niemiecka.”

Przemówienie to do tego stopnia porwało stronników idei wszech Niemców, że potracili głowy i zaczęli w marzeniach swoich posuwać się omal nie do żądań powtórzenia pamiętnej nocy św. Bartłomieja. Urzędowe organy niemieckie aż się przelekły tego rozszałego entuzjazmu i poczęły nieco miarkować zapal podnieconych „dobrych patriotów niemieckich”, radząc, być ostrożniejszymi, zwłaszcza w tych razach, gdy mówią o „pożądanym podziale Austrii.”

Uspokajania te atoli bynajmniej nie ochłodziły zapalu Wszech Niemców, którzy, słuchając tych ostrzeżeń, uśmiechają się znacząco, jakby dając do zrozumienia, że wiedzą, co to znaczy, ale działania nie zaprzestają. Charakterystyczną jest ta okoliczność, że w samej Austrii Niemcy, nie kępując się, propagują nie tylko wojnę przeciw Słowianom, ale i zjednoczenie Niemców austriackich nie pod berłem Habsburgów.”

Przytaczając następnie głos pewnej gazetki niemieckiej o Czechach, nawołującej do zbierania funduszy na walkę ze słowiańszczyzną austriacką, kończy „*Swiat*” temi wyrazy:

„Słowem, wojna krzyżowa przeciw Słowianom rozpoczęta. Czem się ona skończy. jakie trofea przywiozą z niej ci nowi rycerze krzyżowi, jakimi gwałtami uściela swój pochod niemiecki przez ziemie słowiańskie? Zali wytopieniem narodowości, pozbawieniem jej praw obywatelskich i politycznych, lub też wprost wypędzeniem „za ocean” setek tysięcy Słowian uczciwych, rozumnych, pracowitych, dobrych i skromnych, a osiedleniem na ich miejsce pyszałkowatych teutonów?

„O, nie! Niemcy nie osiągną tego zwycięstwa, nie złamią, nie zmiotą z powierzchni ziemi plemienia słowiańskiego, bo plemię to potężne i wytrwałe, bo potrafi z chwałą wyjść z tej niedoli, jak już nieraz wychodziło zwycięsko z prób jeszcze groźniejszych.” —



## Grunwald.

W niedzielę, d. 13. b. m. i w następne dni, mia-  
nowicie także d. 15. b. m. odbędą się w Lwowie, w  
Krakowie i w innych miastach galicyjskich uroczystości  
na pamiątkę 492. rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem  
w starych Prusach. Bitwa pod Grunwaldem z Krzyż-  
akami w r. 1410. jest najważniejszym wypadkiem za  
panowania króla polskiego Władysława Jagiełły. Krzy-  
żacy byli to Niemiecacy mnisi, niby zakonnicy, ale tem  
się różnili, że nosili przy habitach zbroje i miecze;  
ślubowali zachować bezżeństwo, mieszkali społem w  
klasztorach i pogan wojować i nawracać na św. wiarę  
chrześcijańską.

Z początku szło im ciężko, bo pogaństwo było  
ludne i wojenne, Krzyżaków zaś choć mężnych nie  
wiele; ale gdy się rodacy ich w Niemczech dowiedzieli,  
że na poganach można się i chudobą i ziemią obłowić,  
zbiegali się tłumnie i pomuszali siły zakonu.

Ale chleb bodzie, kiedy go za wiele; to też i  
Krzyżacy, kiedy przygnietli pogan i na ich ziemiach  
dużo swoich Niemców naosadzali, zapomnieli, że przez  
Polaków byli sprowadzeni i obdarowani ziemią, obró-  
cili oręż przeciw własnym dobroczyńcom i napadali i  
pustoszyli Polskę bez miłosierdzia; palili miasta i wsie  
polskie, łupili kościoły, ludność zabierali w niewolę,  
tych zaś, co się bronili, to ich niemieckie mnichy na  
szubienicach wieszali.

Żmudzinów na Litwie okrucieństwami zmuszali do  
chrztu, chociaż ci posłali do Ojca św. z prośbą, że  
gotowi są chrzest przyjąć, ale nie od Krzyżaków, tylko  
od biskupów polskich. Kiedy w roku 1408. straszny  
głód nawiedził Litwę, troskliwy król Jagiełło posłał  
tam Wisłą 20 statków ze zbożem. Krzyżacy statki te  
sobie zabrali, bo chcieli za drogie pieniądze swoje  
zboże Litwinom sprzedawać, a jeszcze kupców litew-  
skich pozabijali. Ciągłe też napadali Litwę i Polskę,  
a robili to umyślnie, żeby Polaków jątrzyć i wojnę  
sprowadzić, bo ich wielki mistrz, Ulryk von Jungingen,  
zamyślał całą Polskę podbić. Nie dopuścił tego Pan  
Bóg i kiedy się wszczęła nieuchronna teraz wojna,  
pobłogosławił Polakom.

W r. 1410. stanęły oba wojska do walnej bitwy  
pod Grunwaldem i Tannenbergiem 15. lipca w dzień  
rozesłania św. Apostołów. Z Polakami byli także i  
Litwini pod swoim wodzem, wielkim księciem Witoldem.

Przed rozpoczęciem bitwy wyprawił Ulryk dwóch  
posłańców, niosących przed sobą dwa miecze, do pol-  
skiego króla z szyderczym zawezwaniem do boju:  
„Sławny królu, wielki mistrz Ulryk przysyła ci te  
dwa miecze; tobie jeden, a Witoldowi drugi, abyś się  
miał czem bronić.” Król bez dumy odpowiedział:  
„Przyjmujemy te dwa miecze, może się przydadzą na  
wasze karki.” Po tej odpowiedzi Jagiełło kazał zatrą-

bić na znak do boju. Kiedy już miały obie strony  
natrzeć na siebie, Polacy zaśpiewali pieśń: „Bogaro-  
dzico” i rzucili się mężnie na nieprzyjaciół. Krzyżaków  
poległo 40.000, sam wielki mistrz i bardzo wiele  
wodzów, reszta poszła w rozsypkę lub do niewoli,  
51 chorągwi i cały obóz, a z nim ogromne skarby  
w złocie, kosztownych materyach i broni, zdobyli Po-  
lacy na nieprzyjaciela. — Klęska krzyżacka była tak  
straszną, że na kilka mil wokoło leżały trupy zabi-  
tych w pogoni. Od tego dnia nigdy już Krzyżactwo  
do dawnej swej świetności się nie podniosło, a siedziba  
jego Malbork przestała być groźną dla Polaków, zwa-  
szcza, że i w późniejszych bitwach, które jeszcze czę-  
sto się powtarzały, Krzyżacy zawsze ulegali.

Od roku 1466. t. j. od pokoju w Toruniu musieli  
mistrze krzyżacy hołd polskim królom składać. Gdy  
za Zygmunta I. mistrz krzyżacki Albrecht nie chciał  
tego uczynić, został do tego, pobity w kilku bitwach,  
zmuszony. Dnia 8. kwietnia 1525. r. przysięgał Zyg-  
muntowi I. w Krakowie na wierność. Lecz wierności  
tej nie dochował, gdyż już w roku następnym wyparł  
się religii katolickiej i zajął stanowisko nieprzychylnie  
królowi i narodowi polskiemu; za jego przykładem  
większa część Krzyżaków porzuciła habitę i przeszła  
do nauki Lutra.

Tacy to byli obrońcy wiary, ci Krzyżacy. Z po-  
vodu przypadającej obecnie rocznicy bitwy pod Grun-  
waldem i uroczystego jej obchodu, warto sobie uprzy-  
tomnić przeszłe nasze dzieje i te świetne zwycięstwa  
i rocznice, zwłaszcza, że dziś wiele o Krzyżakach mówi  
się i pisze! . . .

## Gospodarstwo i przemysł.

Pożywność i szkodliwość grzybów. Nastąpiła  
pora zbierania grzybów i zaraz dochodzą wiadomości  
o otruciach nimi. Przypominamy więc potrzebę ostro-  
żności tą krótką wzmianką. Grzyby należą do najbar-  
dziej rozpowszechnionych roślin. Spotyka je człowiek  
w lesie, na polu, ba nawet nieraz we własnym mieszkani-  
u. Baśnie ludowe łączą z nimi bardzo często po-  
wieści o czarach i czarownicach, którym moc dają pie-  
kielne siły. Główną przyczyną tego jest trucizna-  
jaką się spotyka we większej części grzybów. A prze-  
cież niejadowite grzyby są jednym z bardzo ważnych  
artykułów spożywczych i to od dawnych lat. Już poeta  
rzymski Martialis mówi w jednym ze swych dzieł:  
„Łatwo jest obejść się bez złota i srebra, nie móż  
jednak używać różnych potraw przyprawionych wonnymi  
i smacznymi grzybami, zaprawdę, byłoby ciężko!” W  
starożytnym Rzymie bowiem używano grzybów tylko do  
przyprawy, do zaostrenia przysmaku, nie zaś w celu  
pożywienia się; my zaś dzisiaj spożywamy grzyby i w  
jednym i w drugim celu. Grzyby bowiem można bez-



warunkowo zaliczyć do najbardziej pożywnych artykułów spożywczych. W Niemczech n. p., ile razy tylko żniwa nie są zbyt pomyślne, tyle razy ludność wiejska żywi się grzybami, jak tylko długo może, i w ten sposób zaoszczędza sobie zebrane zboże i ziemniaki na ciężką zimę. Ale jadowitość niektórych gatunków grzybów była już nieraz powodem otrucia. Dlatego tak ten, co zbiera, jak i ten, co przyprawia grzyby do jedzenia, musi się znać doskonale na nich i zachować wszelką ostrożność, aby nie paść ofiarą trucizny. Dodajemy, że nawet i t. zw. dobry grzyb może zaszkodzić zdrowiu, jeżeli jest zepsuty, czyli — jak się to mówi — robaczkliwy. Zwłaszcza trzeba zawsze dokładnie obejrzeć szyjkę grzyba, bo bardzo często się zdarza, że chociaż „kapelusz” jest całkiem zdrowy, szyjka jest zanieczyszczona owadami. Dobrze też jest przed smaženiem gotować grzyby z jakim 10 minut w słonej wodzie. Pamiętać zarazem i o tem trzeba, że grzyby ugotowane nie mogą stać długo, bo się łatwo psują i stają trujące, chociaż były zebrane same zdrowe. Nie powinno się też używać do gotowania grzybów naczyń niepolewanych. Gdy po spożyciu grzybów okażą się jakiegokolwiek oznaki otrucia, należy wezwać natychmiast lekarza, bo każda chwila w takim razie jest droga. Zanim jednak lekarz przybędzie, dobrze jest dać choremu pić letnie mleko, albo — co jest jeszcze lepsze — proszek na wymioty. Prócz tego trzeba chorego wykąpać w gorącej wodzie, a następnie zrobić mu zimny okład na żołądek i mocno go w łóżku okryć, aby się spociał; resztę zarządzi lekarz. —

Żniwa zapowiadają się w tym roku w monarchii naszej wcale dobrze. Jeżeli w ciągu najbliższych kilku tygodni nie będzie znacniejszych gradów lub innych klęsk elementarnych, to można liczyć na jeden z najlepszych zbiorów, jakie były w Austro-Węgrzech w ostatnich dziesięciu latach. Na Węgrzech obliczają przypuszczalny zbiór pszenicy na 41 milionów hektolitrow, a więc o 3 miliony więcej, niż przeciętny zbiór z dziesięciu lat ostatnich. Tak samo dobrze jak pszenica zapowiadają się także żyto i jęczmień. Jeżeli spełnią się te nadzieje, wówczas rolnicy będą mieli podwójną korzyść, bo nie tylko zbiorą dużo zboża, ale będą je mogli spieniężyć po dobrej cenie, gdyż w Ameryce zarosi się w tym roku na słabe zbiory, zwłaszcza pszenicy, więc konkurencja amerykańska nie będzie wywierała nacisku na ceny zboża w Europie. —

### Jura i Jónék.

*Jura.* Byłeś w niedziele na festynie?

*Jónék.* Tociach był.

*Jura.* Jak się ci padobało?

*Jónék.* Pięknie. Fantów było mocka, człowiek tela wygroł, że ani unieść nimóg.

*Jura.* Jeszczeby ich było więcej dyby wszyscy kupcy, co z nas żyją, byli dali.

*Jónék.* Być rod, że ich tela dało, trzeba im jeszcze za to pięknie podziękować.

*Jura.* Dyć tak, ale ponikierzy jednak też znowu zasługujom na nagane bo nie eny nie dali ani nawet zaproszenie przyjąć nie chcieli. Nie prawim już taki Prochaska bo to guły Prusok, ale nie przyjmowali zaproszeń i tacy u kierych naszy ludzie dycki kupujom i kierzy z naszych ludzi z bogatli.

*Jónék.* Na kierzy też to som?

*Jura.* Taki Karel Bernacik, wielo usz tam naszy baby u niego skupiły, każdą sobote wiezą do domu pełnymi koszami grysku, rozynek; chłopci u niego kupujom kończyne, a jak je festyn dlo naszych ludzi, toby ani krzty nie doł.

*Jónék.* Albo taki Ad. Tugeudhat, wiela usz też naszy ludzie pieniędzy u niego zostawili za ty jego pieśniczki a on ani jednej butelki nie doł na fant.

*Jura.* Taki Karel Lewiński, wałaszkci u niego kupujom kabotki, żywotki, galonki już tysiące a tysiące dali mu zarobić nasi ludzie, ale jak je festyn czytelnici to on prawi panoczku nie słyszem i fantu nie do.

*Jónék.* Taki żydek Samuel Schramek to siedzi se w Głębokij hólacy i na każdą babe mrógo, coby szła do niego kupić, ale jak trza dać fant aby sie te babki ucieszyły, to „jach niks kann geben“.

*Jura.* Nie eny nie dali, ale ponikierzy jeszcze bai przeżywali na poloków przy tej przileżytości jak bai ten masorz hyna z pod fary, co to mo nimiecki miano ale polski mięso, polskich kundmanów, a szczurów pełno w sklepie jak kocórow, jak to tukiesi komisij stwierdziła; podnieśli jakisi gnot a tu hóp, hóp, pore tłóstych szczurów, o mało, że mu komisij sklepu nie zamkła.

*Jónék.* U niego wszyscy naszy kupujom a on też nie nie doł?

*Jura.* Ni. Prawi, że z poloków nie żyje! A wiela razych tam widziol polski paniczki i baby z dziedziny — pełny sklep. Ale on kiesi pore grejcarów stracił na karczmarzu co był w Polskim domie a teraz za to fluchci na wszystkich bez wyjątku.

*Jónék.* To źle. Bo przeca jak jeden żołnierz zdezyntyruje to tesz całej kompanije nie wieszajom.

*Jura.* Jeden stolorz co też przy jakijś sprawie cosi stracił, to tesz teraz dycki fluchci na wszystkich poloków.

*Jónék.* Som sobie szkodzi, żoden mu usz z naszych nie do zarobić.

*Jura.* Na baić. —

### Z ziem polskich.

Skutki germanizacyi. Gnieźnieński „Lech” donosi: „Do wyższej tercji (klasy piątej) gimnazjum



w Gnieźnie uczęszczał Franciszek Jackowski, którego ojciec był Polakiem, lecz wcześniej go odumarał. Matka Niemka-katoliczka wyprowadziła się po śmierci męża z Nadziejewa pod Środą, gdzie państwo Jackowscy mieszkali, do Wrocławia i tam syn Franciszek po polsku zupełnie zapomniał. Matka pamiętna słów ojca, aby syna na Polaka wychowała, oddała go do gimnazjum gnieźnieńskiego, do polskiej rodziny i tutaj Jackowski przebył kwartę i obydwie tercye. Lecz z wiosną tego roku znalazł jeden z profesorów wizytówkę z napisem: „Franciszek Jackowski”. O zgrozo! Zaczynają się dochodzenia, skąd Jackowski, którego dotąd profesorzy mieli za Niemca, ma polskie karty wizytowe! A że pokazało się, że nauczył się w Gnieźnie dosyć dobrze po polsku, przeto dyrektor napisał do matki do Wrocławia, żeby jak najprędzej syna z Gniezna odebrała, bo zachodzi obawa, że syn jej się spolszczy. Wczoraj młody Jackowski opuścił gimnazjum tutejsze i na uspokojenie władzy szkolnej donosimy, że matka oddała go do gimnazjum do — Krakowa.” Brawo! —

Wiec polski w Poznaniu. Rezolucye uchwalone na niedzielnym wiecu polskim w Poznaniu, który miał przebieg poważny i spokojny, opiewają: Zważywszy, iż cały system pruski, mianowicie ustawy kolonizacyjne, które już są, jak i te, które mają nabrać mocy prawa, zwraca się w pierwszej linii przeciwko ludowi polskiemu, a w skutkach swych przedstawia się jako ograniczenie warunków zarobkowych naszego bytu ekonomicznego, tej podwaliny naszego bytu narodowego, my zebrani na wiecu w Bazarze d. 6. lipca 1902. r. rzemieślnicy i robotnicy polscy protestujemy przeciw całej polityce pruskiej, wobec nas praktykowanej. Głęboko przeświadczeni, iż wynik tej walki, toczącej się przeciwko nam, że przyszłość nasza, jako narodu, leży tylko od nas samych, od naszego nieugiętego hartu, naszej żywotnej siły, zawisała, wzywamy cały lud polski, aby nie przestając na słowach, na system pruski czynami odpowiadał, przestrzegając na każdym kroku zasad narodowego gospodarstwa. Należy zatem: 1. rozszerzać przekonanie o konieczności łączenia się w odrębne związki zawodowe i przystępować do istniejących już podobnych organizacji rzemieślniczych; 2. ziemię, znajdującą się w ręku naszym, utrzymywać i równocześnie coraz to więcej nabywać; 3. oszczędności swoje, dotychczas w obcych bankach nmieszczone, naszym instytucjom handlowym powierzać; 4. odpowiedzieć na oczywisty bojkot ze strony niemieckiej ścisłym przestrzeganiem zasady popierania swoich. Ogół zaś światlejszych rodaków powołujemy zarazem do wytrwałej i systematycznej pracy nad budzeniem narodowej i obywatelskiej samowiedzy wśród ogromnych zastępów polskiego ludu, przeciwko któremu system pruski teraz w całej zwrócił się mocy. W tym ludzie przyszłość, w nim siła nasza! —

Malborg i Akwisgran. Z powodu zamknięcia Ochronek dla dzieci przez rząd pruski w Poznaniu pisze „*Orgdownik*”: „W czasie, kiedy cesarz niemiecki w Akwisgranie oddawał siebie i całe Niemcy pod opiekę krzyża, policya zamyka takie dzieło miłosierdzia, podjęte także pod hasłem krzyża. W Poznaniu rozumują jednak tak: Akwisgran jest blisko, ale — Malborg jeszcze bliżej!” —

Zabór kaplicy malborskiej. „*Westpr. Volksbl.*” udowadnia, że protestanci nie mają prawa zabierać kaplicy malborskiej. Malborg dostał się w posiadanie

Prusaków dopiero w roku 1772. po drugim rozbiórce Polski. Fryderyk II. wydał patent z dnia 13. września roku 1772. do zabranego kraju (Prus zachodnich), w którym zapewnił katolikom posiadłości kościelne i wolność wyznaniową. Na podstawie tego patentu przeprowadziła gmina katolicka we Flötensteinie proces w roku 1780. i odzyskała zabrany kościół. Gmina katolicka w Malborgu powinna wytoczyć proces przeciwko fiskusowi o zwrot kaplicy. —

Z Wrześni. Czytamy w „*Dzienniku poznańskim*”: „Opór dzieci wrzesińskich, jak z tryumfem donoszą pisma niemieckie, został przełamany. Dzieci zatrzymane dłużej w szkole, odpowiadają po niemiecku na nauce religii. W zamian za to mają być wypuszczone na św. Michał. W środę urządzono dla dzieci szkolnych majówkę, na której objawiano radość z powodu przełamania oporu. — „*Kurier poznański*” donosi, że dzieci wrzesińskie z obawy, iż oddane być mają na przymusowe wychowanie po pięciu kwartałach, oświadczyły, że będą odpowiadać po niemiecku. Tylko sześcioro dzieci trwa w oporze przeciwko niemieckiej nauce religii. Jak słychać, część dzieci odebrali rodzice na ich prośby ze szkoły we Wrześni i oddali do szkół innych. Bedelowej Gadzińskiej, zasądzonej na 6 tygodni więzienia, wypowiedziano od 1. lipca zatrudnienie w szkole katolickiej. Nauczyciel Koralewski otrzymał podobno 500 marek gratyfikacji „za zasługi około szkoły wrzesińskiej”. —

Wzór niemieckiej kultury. Dzienniki czeskie ogłaszają pismo, jakie przesłał z Królewca pruski major von Alfack posłowi Kłofaczowi za jego dzielne wystąpienie w parlamencie przeciw mowie malborskiej. Oto to pismo: „Kłofaczu, czeski psie, przestań szczekać! Kłofaczu, czeska świni, przestań rzucać się! Nie napadaj na Niemców, bo im musisz dziękować za to, że umiesz czytać i używasz mydła! Czego się rzucasz w obronie Polaków? Kłofaczu, w r. 1866. pomagałem na czeskim boisku garbować waszą skórę, a wtedy od was dostaliśmy wszy, świerzb i cholerę. Nie szczekaj tedy, parszywy psie, ułeczna czeska świni!” Tyle pan von Alfack! —

Rocznica Grunwaldu. W Krakowie postanowiono rocznicę Grunwaldu obchodzić bardzo uroczystie. W wigilię obchodu, w sobotę, dnia 12. b. m., projektowana jest iluminacja miasta, nazajutrz rano zaś pobudka, o 9. rano odbędzie się uroczysty pochód reprezentantów władz autonomicznych, towarzystw i korporacji do kościoła na solenne nabożeństwo. Tego samego dnia odbędą się w kilku punktach miasta i na przedmieściach odczyty o znaczeniu rocznicy, wieczorem zaś odbędzie się uroczysty obchód w teatrze. Oprócz tego ma być złożony srebrny wieniec na grobie Władysława Jagiełły, pogromcy Krzyżaków. Wieniec zaniesiony będzie na Wawel w uroczystym pochodzie. Polacy w Wiedniu będą obchodzili rocznicę Grunwaldu 15. lipca. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Energiczne wystąpienie rządu austriackiego w sprawie układów o odnowienie ugody z Węgrami, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, wywarło na Węgrzech ogromne wrażenie. Stronnictwo radykalne i większa część dzienników węgierskich podniosły wrzawę olbrzymią i zaczęły grać



rolę obrażonej niewinności. Posypały się gwałtowne zarzuty pod adresem rządu austriackiego, zarzucono mu chytrość, brak poszanowania dla Węgrów, skoro postąpił sobie z nimi tak, jak gdyby oni byli zawodowymi wyzyskiwaczami i t. p. Niektóre dzienniki węgierskie posunęły się w swym gniewie aż tak daleko, że oświadczyły, iż Węgry nie przystąpią do nowych rokowań z Austrią, dopóki nie otrzymają należytego zadośćuczynienia, a zadośćuczynieniem może być tylko dymisy dra Körbera. Zdawało się też przez chwilę, że wobec zaostrenia się położenia, dymisy albo austriackiego albo węgierskiego gabinetu, albo też obydwu równocześnie jest nieuchronna, wszelako w tej krytycznej chwili wdał się w sprawę sam cesarz i powołał do siebie obu prezesów gabinetów pp. Körbera i Szella, i w czterogodzinnej naradzie wobec monarchy bronili oni swych zapatrywań w kwestyi ugody. Odtąd odbywać się będą dalsze konferencje ugodowe pod przewodnictwem cesarza na dworze w Ischlu, dokąd cesarz już wyjechał na dwumiesięczny pobyt. —

— W Sejmie galicyjskim uzasadniał ks. Stojałowski swój wniosek w sprawie wezwania rządu, aby w najkrótszym czasie założył w Białej polsko-niemieckie seminaryum nauczycielskie z własną szkołą ćwiczeń. Ks. Stojałowski kreśli w bardzo obszernym wywodzie historję nsiłowań w kierunku stworzenia na kresach seminaryum polskiego, oraz walk, jakie staczać tam trzeba z hakatyzmem niemieckim, przyczem z ubolewaniem podnosi zachowanie się starosty p. Kurykowskiego, który popiera zamachy na polski charakter Białej. Nie bez winy są też posłowie nasi w Radzie państwa, którzy nie mieli odpowiednio wpłynąć na ministra oświaty dr. Hartla, aby okazał się dla projektu seminaryum polskiego, lub przynajmniej polsko-niemieckiego przychylnym i pozwolili, aby p. Menger i Kaiser opanowali ministra, który — jak powiada ks. Stojałowski — stchórzył przed tak „potężnymi“ Niemcami i zapewnił w rezultacie, że o powstaniu polskiego seminaryum w Białej niema na razie mowy. Obecnie Sejm powinien uznać za obowiązek narodowy, wezwać rząd do spełnienia tego postulatu Polaków. Przekazano komisji szkolnej. —

— Z okazji procesu przeciwko redaktorowi niemieckiemu Arturowi Korn w Szegedynie wygłosił prokurator węgierski bardzo ostrą mowę, w której zaznaczył, iż agitatorów trzeba brać do nogi. Prawdopodobnie w odpowiedzi na tę mowę piszą „*Munchener N. N.*“, że rząd niemiecki energicznie wystąpi w obronie Niemców za granicą. „Rząd niemiecki,“ pisze wymieniony organ, „nie pozwoli na to, by Niemców za granicą prześladowano za to, że są Niemcami i nie chcą się wyrzec języka ojczystego!“ — Chyba my Polacy niczego więcej się nie domagamy, a przecież jak się z nami obchodzą? —

Prusy i Niemce. Z Poznania donoszą, że cesarz Wilhelm podczas pobytu swego w Poznaniu weźmie udział w dwóch bankietach, dla wojskowych i dla cywilnych dygnitarzy i przedstawicieli ciał autonomicznych. Na drugi bankiet miano zaprosić także przedstawicieli polskich w zakładach prowincjonalnych i miejskich. Ci jednakże, zarówno członkowie Sejmu prowincjonalnego i sejmików powiatowych, jak szambelani dworscy, zaproszenia na ten bankiet nie przyjęli. Na naradzie, która poprzedziła tę uchwałę, zdania były podzielone, w końcu jednakże zwyciężył prąd

opozycyjno-narodowy i uchwalono nie brać udziału w festynie. Przyczyną odmowy jest mowa malborska. Jak donoszą, o przyczynach odmowy spisano protokół, który doręczony zostanie rządowi w Berlinie. —

— Program uroczystości z powodu pobytu cesarza w Poznaniu, ogłasza „*Posener Tageblatt*“. We wtorek, 2. września, przybędzie para cesarska do Poznania. Na dworcu kolejowym będzie wielkie przyjęcie wojskowe. Potem uda się para cesarska powozem do gmachu jeneralnej komendy, gdzie nastąpi powitanie przez władze miejskie, i gdzie zamieszka cesarz z małżonką. W środę 3. września odbędzie się wielka parada wojskowa. Potem cesarz konno na czele wojska a cesarzowa w powozie powrócą do Poznania. O godz. 7. wieczorem odbędzie się obiad wojskowy, o godz. 9½. capstrzyk. W czwartek 4. września, o godz. 11. przed południem odsłonięcie pomnika cesarza Fryderyka na placu Wilhelmowskim. Następnie odwiedzi cesarz gmach stanów prowincjonalnych. O godz. 7. po południu obiad dla reprezentantów Księstwa Poznańskiego w gmachu muzeum prowincjonalnego. W piątek, 5. września, para cesarska opuści Poznań. —

Rosya. W Petersburgu wielkie wrażenie wywołała pogłoska, że car chce przyjąć u siebie deputację, składającą się z 200 osób różnych stanów, jako to: profesorów, redaktorów, literatów, rzemieślników, robotników, włościan, a nawet więźniów politycznych i ludzi, którzy w sprawozdaniach policyjnych uważani są za podejrzanych. Car chce się przekonać z powodu zamachów na ministrów i morderstw, oraz z powodu powtarzających się często rozruchów w państwie rosyjskiem, w jaki sposób zaradzić złemu. Władca Rosyi pragnie osobiście w tym względzie rozwinąć się z przedstawicielami całego narodu. Podobno zachęciła go do tego carowa. Czy jednak carowi uda się zamiar swój przeprowadzić, nie wiadomo, gdyż ministrowie bardzo go od tego ociągają, obawiając się podstępnego zamachu na jego życie. —

Rzym. Pisma watykańskie nie wspomniały dotąd prawie wcale o sławnej mowie cesarza Wilhelma, w której władca Niemiec zapewniał, że Kościół katolicki nigdzie nie cieszy się taką swobodą jak w Niemczech, i powoływał się przytem na słowa Ojca Świętego wypowiedziane do delegata pruskiego podczas uroczystości jubileuszowych. Teraz dopiero jedno z pism, otrzymujących swe informacje z Watykanu, „*Osservatore Cattolico*“, zabiera głos w tej sprawie, a z wystąpienia jego widać, że mowa cesarza wywołała w kołach watykańskich wielkie zdziwienie. Gazeta owa katolicka przyznaje, że katolicyzm obecnie cieszy się w Niemczech pewną swobodą, w przeciwieństwie do Francyi, ale przypomina, że w Niemczech była niedawno „walka kulturalna“, która przeciągnęła się dość długo. Dalej zaś „*Osservatore Cattolico*“ wyraża zdumienie, że cesarz w mowie swej powołał się na słowa Ojca Świętego. „Dlaczego,“ pyta organ watykański, „cesarz powtarza słowa wymienione podobno pomiędzy jego posłem a Głową Kościoła katolickiego?“ Zdaje się, że delegat pruski zrozumiał słowa Ojca św. nie tak, jak były powiedziane, lecz jak podobało mu się je zrozumieć. —

Francya. W parlamencie francuskim zainterpelowano rząd, co myśli o odnowieniu trójprzymierza; — czy nie sądzi, że fakt ten wpłynie niekorzystnie na stosunek Francyi do Włoch i czy wogóle nie za-



graża w czemkolwiek Francji. Na to odpowiedział minister spraw zagranicznych Delcassé, że jego zdaniem odnowienie trójprzymierza w niczem nie zagraża Francji, tem bardziej, że rząd francuski otrzymał od rządu włoskiego zapewnienie, że Włochy nigdy nie przyłożyłyby ręki do napadu na Francję. —

**Anglia.** Mimo korzystnych biuletynów o stanie zdrowia, utrzymują w londyńskich dobrze poinformowanych kołach, że rekonwalescencya króla będzie bardzo długo trwała, jeżeli wogóle można mówić o zupełnem wyzdrowieniu króla. —

**Afryka południowa.** Z Transwalu donoszą, że nowe sądy angielskie będą miały wiele ciekawych procesów o dwożeństwo. Mianowicie wiele kon bur-skich, które otrzymały wiadomość o śmierci swych mężów w wojnie, powychodziły drugi raz za mąż. Teraz mężowie ich, których mylnie ogłoszono za umarłych, powracają i domagają się rozwiązania tych drugich małżeństw. —

## Rozmaitości.

— **Dar honorowy,** wręczony dnia 5. b. m. J.E. Stanisławowi hr. Badeniemu, byłemu marszałkowi krajowemu przez marszałków powiatowych, składa się z kasety, 7 akwrel i adresu. Kasetka niezwykle misternej roboty, wykonana z drzewa cisowego przez profesora szkoły przemysłowej we Lwowie p. Henryka Żaka, ozdobiona jest rzeźbami w drzewie i srebrnymi okuciami, odlanymi w artystycznych pracowniach pp. Franciszka Kopaczynskiego w Krakowie i Wilhelma Sknurzyła we Lwowie. Przy wręczeniu kasety przemówił obecny marszałek hr. Potocki podnosząc zasługi hr. Badeniego. W odpowiedzi zaznaczył hr. Badeni, że jest przede wszystkim naszym obowiązkiem stać zawsze na straży interesów całości kraju i ile razy tego zajdzie potrzeba, musimy być gotowymi poświęcić dla całości nasze interesa stanowe. Wtedy będziemy przykładem dla drugich i zachowamy nasz wpływ i znaczenie w kraju. —

— **Bankiety dla pół miliona biednych.** W Londynie odbyły się z okazji niedosłej koronacji króla wielkie bankiety dla pół miliona biednych. Na każdym z nich pojawili się, choć na krótko, lord majorowie i burmistrzowie okręgowi z reprezentantami gminy. Jedzenie było następujące: Pasztety z bifsztyków, cielęcina, nerki, szynki, jarzyny, owoce, torty, masło, ser. Nadto około 1.500 rozmaitych „artystów” i liczne orkiestry zabawiały uczującą rzeszę. —

— **Obiad dla ubogich w Watykanie.** Ojciec św. ugościł z okazji swego jubileuszu d. 6. b. m. 1.500 ubogich. —

— **Trzęsienie ziemi w Salonice.** Na sporządzonych przez wiedeńskiego meteorologa, Nowaka, mapach, które zapomocą konwencyonalnych znaków przedstawiają miejsca i linie ewentualnych trzęsień ziemi, zostało także przewidziane trzęsienie ziemi w Salonice, które jeszcze daje się odczuwać. O przewidywaniach Nowaka otrzymała turecka ambasada w Wiedniu już z początkiem bieżącego roku zawiadomienie. Dyrektor obserwatorium meteorologicznego w Lublanie, prof. Belar, twierdzi, że centrum wstrząśnienia ziemi w Salonice leżało pod morzem. Według urzędowego sprawozdania, ogniskiem trzęsienia ziemi na jej powierzchni była wieś Guwezno, odległe od Saloniki o trzy go-

dziny drogi. W Guweznie skutkiem trzęsienia ziemi powstało nowe źródło lecznicze, które płynąc jako potok, rozdzieliło na dwie części tę miejscowość. W Salonice runęło w dzielnicy greckiej 180 domów, a 55 zostało silnie uszkodzonych; w dzielnicy tureckiej zawaliło się 52 domów. Jedna kobieta i dwoje dzieci zostały pogrzebane w gruzach, a 5 osób odniosło ciężkie rany. —

— **Najstarszym człowiekiem na kuli ziemskiej** jest niejaki Noe Rady; liczy on lat 130 i jest prebendaryuszem domu ubogich w Nowym Brunświku (w Ameryce). W ostatnich czasach zauważono u niego znaczny ubytek sił. Zdziwiająca jest jego energia. Gdy mu niedawno w dniu imieniu oznajmiono, że mu nie wolno przyjmować znajomych, odmówił przyjmowania jedzenia i w swym uporze wytrwał tak długo, póki zarządca zakładu nie przychylił się do jego prośby. Rady jest ciemnym i bez zębów; pamięć jego jest po dziś dzień zadziwiająco świeża. Pamięta niektóre wydarzenia z przed czasów wielkiej rewolucji francuskiej.

— **Trudne położenie.** Do fotografa przychodzi wieśniaczka i mówi: „Czy pan nie mógłby mi zrobić fotografii zmarłego męża?”

„Chętnie, zapewne posiadasz portret olejny męża.”

„Tego nie,” odpowiada wieśniaczka, „ale mam z sobą jego świadectwo ubóstwa.” —

## Z Cieszyzna i okolicy.

— **Nowy doktor.** P. Ernest Farnik, profesor gimnazjum polskiego w Cieszyźnie, rodem z Cierlicka, otrzymał d. 5. b. m. na uniwersytecie Jagiellońskim, stopień doktora filozofii. —

— **Mianowanie.** Wojciech Musil, asystent pocztowy w Cieszyźnie, mianowany został oficjałem pocztowym. —

— **Zacny gość.** W Cieszyźnie bawi obecnie dr. Nestor Bucewicz z Warszawy. —

— **Pan Antoni Pawlita,** praktykant skarbowy w Bielsku mianowany został konceptistą skarbowym. —

— **Przeniesienia.** Dr. Eugeniusz Ruff, komisarz starostwa w Cieszyźnie, przydzielony został Ministerstwu obrony krajowej. Dr. Karol Haager v. Vanderhaag, komisarz powiatowy w Frysztacie, przeniesiony został do Cieszyzna. Ottokar Hübner, adjunkt sądowy w Boguminie, przydzielony został do służby w sądzie okręgowym w Cieszyźnie. —

— **Dla powodzian na Śląsku** ofiarował arcyksiążę Fryderyk 1500 K. —

— **Gimnazjum polskie w Cieszyźnie.** Wpisy do klasy I. odbędą się przed feryami szkol. d. 16. lipca od godz. 8. do 10. rano, poczem rozpocznie się egzamin najpierw piśmienny a następnie ustny. Uczniowie mają się zgłosić do wpisu w towarzystwie rodziców lub opiekunów i przynieść ze sobą metrykę i ostatnie świadectwo szkolne oraz książki z ostatniego roku nauki szkolnej, jako też pióra; papier i atrament otrzymają na miejscu. Uczniowie, którzy przed feryami egzaminu nie złożą, nie mogą go po feryach składać powtórnie. Opłata mająca być uiszczoną przy zapisie, wynosi 6 Koron 60 hal. —

— **Festyn „Czytelnia ludowej” w Cieszyźnie.** Jak inne lata tak i w tym roku „Czytelnia ludowa” urządziła d. 6. b. m. wielki Festyn połączony z loteryą fantową



w Grabinie. O godzinie 1½. [popołudniu] wyruszyła muzyka od ewang. kościoła do „Domu Narodowego”, i stąd przez główne ulice po Grabiny. Tam na miejscu zabawy zgotowano wiele rozrywek wabiących wszystkich do siebie; ładne panie zapraszały do zakupna kwiatów, losów, confetti i kart z widokami. Tam znów nęciły różne gry, jak koło szczęścia, kręgle, rzucanie do paszczy, i wszystko polskimi orłami i barwami udekorowane. Najwięcej miała zwolenników loterya fantowa, obejmująca ogromną ilość fantów, niektóre nawet dosyć cenne n. p. zegary, sukna na ubrania, obuwie, naczynia kuchenne, likiery i przeróżne rzeczy. Inni znów korzystali z poczty amora. Serce śmiało się na widok tylu niewianych zabaw. Panienki karmiły drób chlebem i poiły wodą, mali chłopcy nosili trawę królikom i baranowi i cukierki ptaszkom. Tam znowu żołnierz wygrał długi na 1½ metra piękny soloudrag i mówiąc: suchy nie dobrze smakuje, poszedł i wygrał długą jak ręka kielbasę krakowską, i rzecze teraz: trzeba i co wypić, i wygrał znowu butelkę likieru, i razem teraz zasiedli do stołu żołnierze i dobrze się pokrzepili. Tam znowu widać nasze dziewczęta dziarsko tańczące, tu naraz zachodzi ci Ślaczka drogą i zasypuje cię confettim. Tam opodal grupuje się nasza młodzież i śpiewa piękne z zapalem i powagą polskie pieśni. Inteligencja nasza z Cieszyńska, nasi posłowie, nasi przełożeni gmin z okolicy, poważni gospodarze z rodzinami i przyjaciółmi z gmin wiejskich i z Cieszyńska, wszystko się to zeszło i wszystko się cieszy, bo odczuwa, że tu bogaty i ubogi, wysoko uczony i prostaczek równy jeden drugiemu, każdy na ziemi własnej. Pogoda dopisała w zupełności. Wieczorem oczy zwróciły się naraz w stronę Cieszyńska, gdzie zaczął się ogromny słoń podnosić w powietrze z czarno-księżnikiem Twardowskim i balonami, lecz z powodu silnego wiatru widok ten niewypadł pomyślnie. Żal się zrobiło, gdy słońce chyliło się ku zachodowi i trzeba było powracać do swoich mieszkań. Naostatek kapela zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła”, wszyscy wstali, głowy się obnażają, i zdawało się, że ptacy na gałęziach wtórują muzyce. Zapalono lampiony, młodzież się uporządkowała na przolzie i wszystko ruszyło ku naszej prastarej wieży Piastowskiej. Powrót odbył się poważnie przy dźwiękach kapeli aż do „Domu Narodowego”. Główny rynek napełnił się po brzegi, kapela jeszcze raz zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła”; starsi powracają do domów, a młodzi spieszą na tańce do naszej sali, która niemogła pomieścić wszystkich. Z galerii zasypują kwiatami, tu zapraszają do krakowiaka, tu obok w Czytelnii piją dobre piwo, ale cóż, 12. godzina, spać trzeba, by każdy mógł rano stanąć przy pracy. Dodać jeszcze wypada, że na festynie „Czytelnia ludowej”, nigdy jeszcze nie było tak ogromnej masy publiczności, dlatego prezes ze swoim komitetem może być dumny, i będzie to zachętą do dalszych prac około rozbudzenia ducha narodowego. —

— **Festyn Czytelnia a „Deutsche Wehr”.** Jakiś odważny Niemiec, któremu na widok Festynu serce się zakrwawiło, napadł na Towarzystwo weteranów cieszyńskich w „Deutsche Wehr”, że pozwoliła grać swojej kapeli „Jeszcze Polska nie zginęła” i zaczęli gminę cieszyńską, że pozwoliła na pochód przez miasto. Szkoda tylko, że niewypowiedział na miejscu swoich żalów, bo byłoby to i odważnie i boleśnie. —

— **Rabunek w Końskim lesie.** W poniedziałek,

7. b. m. wyszedł sobie po obiedzie, a przed nauką szkolną uczeń III. klasy gimnazjum polskiego, Emil Niebrój, z książką na spacer. Ponieważ nauka zaczyna się dopiero o godz. 3., miał więc student dosyć czasu podejść aż pod Koński las. Idąc brzegiem lasu, powtarzał lekcję i podnosił tu i owdzie poziomkę. Naraz występuje z krzaków człowiek bez czapki, w koszuli z półrękawkami, w żołnierskich spodniach i butach, przyłącza się do studenta, mówi z nim grzecznie, wypytuje się go, po co tu przyszedł, skąd przyszedł i czy jest sam i t. d. Potem nagle zmienia ton i rozkazuje chłopcu, grożąc mu grubym drakiem, że go zabije, jakby krzyczał, aby ściągał natychmiast „galaty”. Chłopiec usłuchał, rabuś przymierzył po żołniersku spódnie na długości rozciągniętych rąk, ale że okazały się za małe, oddał mu je na powrót. Korzystając z przymierzania, student zaczął uciekać, zawikłał się jednak w krzaki i upadł; rabuś go dopadł, związał mu ręce grożąc ustawicznie, że go zabije, jak się jeszcze raz z miejsca ruszy, zabrał mu kapelusz, skarpetki, i zegarek i puścił chłopca. Zaalarmowana policja i żandarmerya puściła się w pogon za złoczyńcą, polecono cyganom, aby śledzili za nim, obiecując im nagrodę, i ci złapali go na Ligocie i przyprowadzili do miasta. Pokazało się, że był to dezertor od wojska cieszyńskiego, Augustyn Czech, który w celu przywłaszczenia sobie ubrania cywilnego na takie puścił się bezdroża. —

— **Cieszyńska powiatowa kasa chorych.** Dała 6. lipca b. r. odbyła cieszyńska powiatowa kasa chorych swe zwyczajne (t. j. trzynaste z rzędu) Walne zgromadzenie w sali hotelu „pod złotym wółem”. Przewodniczący Wydziału p. Karol Grzybek złożył sprawozdanie przez sekretarza p. Ludwika Elsnera o stanie kasy, a mianowicie: zamknięcie rachunków za czas od 1. stycznia 1901. do końca grudnia 1901., wykaz majątku, ruch członków i statystykę wypadków choroby. Dochody były następujące: Bieżące wkładki od członków i chlebobawców 50.618 K 46 h, kary 1.288 K 88 h, za sprzedane druki 42 K 76 h, zwrot za zapłacone renty przez zakład ubezpieczeń od wypadków w Bernie 2.758 K 78 h, zwrot od chlebobawców, według §. 32. ustawy o ubezpieczeniu chorych 81 K 85 h, zwrot od członków i kas chorych 288 K 58 h, procenta 867 K 02 h, razem 55.946 K 28 h. Wydatki zaś były następujące: Zapomogi w wypadkach choroby 26.622 K 36 h, koszt lekarzy i kontroli chorych 7.206 K, koszt lekarstw i innych środków leczniczych 7.507 K 93 h, koszt pielęgnowania w szpitalach 2.928 K 60 h, koszt pogrzebowe 1.044 K 37 h, wkładka do związkowego funduszu rezerwowego 357 K 03 h, koszt administracyjny 6.441 K 90 h, odpisanie nieściągalnych wkładek do kasy 372 K 07 h, inne wydatki 304 K 95 h, razem 52.785 K 18 h, nadwyżka wynosi za 1901. rok 3.161 K 10 h; z doliczeniem zaś zeszłorocznego funduszu rezerwowego w kwocie 33.322 K 88 h, wynosi obecnie cały fundusz rezerwowo 36.483 K 98 h. Średni stan członków wynosił 3.500 osób, pomiędzy nimi 548 kobiet; najmniejszy był w grudniu 1901. r. 2.438 osób, największy w lipcu 1901. r. 4.437 osób. Co do liczby wypadków choroby i śmierci był następujący stosunek: z 3.500 członków zachorowało w ciągu roku 2013 w 2064 wypadkach z 29 porodami, z 31.836 dniami choroby. Wypadków śmierci było 45, między nimi 5 kobiet. Po złożeniu



referatu przez komisję rewizyjną udzielono Wydziałowi kasy jednogłośnie absolutorium, poczem przeprowadzono wybory do wydziału nadzorczego i sądu polubownego. Ponieważ nikt nie stawiał wniosków, podziękował przewodniczący obecnemu p. zastępcy władzy politycznej, wszystkim zebranym i p. urzędnikom kasy za poprawne i wzorowe prowadzenie kasy i zamknął posiedzenie. —

— **Poszukiwania płodów górniczych.** Po myśli §. 25. ustawy górniczej podaje się do wiadomości, że arcyks. dyrekcyja kameralna w Cieszynie ustawiła na parcelach nr. 183. w Mostach, nr. 388. i nr. 118. w Cieszynie na Brandysie znaki co do poszukiwania płodów górniczych. —

— **W azynkach nie wolno używać naczyń o pojemności 0.4 litra.** Zauważono, że w publicznych szynkach bywają używane do wyszynku napoi palonych obok dozwolonych naczyń także naczynia (szklanki) 0.4 litrowe. Ponieważ ani w §. 1. ustęp 3. rozporządzenia ministeryalnego z 25. września 1875., Dz. u. pań. nr. 129. (względnie w §. 5. ustawy o cechowaniu) niema postanowień co do zawartości naczyń o 0.4 litra ani też w §. 3. tego rozporządzenia nie oznaczono minimum wymiaru, przeto nie odpowiadają naczynia o 0.4 litra pojemności postanowieniom rozporządzenia ministeryalnego z 25. września 1875., Dz. u. pań. nr. 129, i nie mogą być używane w szynkach do wyszynku palonych napoi. Używanie takich naczyń będzie karane jako przekroczenie cytowanego rozporządzenia po myśli reskryptu minist. z 30. września 1857., Dz. pr. p. nr. 193. —

— **Węgierskie pisma urzędowe.** Pisma urzędowe węgierskie do gmin wysłane nie mogą być niezatwierdzone odnośnej władzy odesłane, lecz mają być c. k. starostwu do przetłómaczenia przedłożone. Po przetłómaczeniu będzie akt odesłany napowrót przełożeniu gminy. —

— **Szpital epidemiczny w Orłowej.** Po myśli reskryptu c. k. śląskiego rządu krajowego z 28. maja r. b., nr. 11.920., został uznany oddział infekcyjny przy szpitalu górniczym w gminie Orłowa, pol. powiat Frysztat, za publiczny szpital epidemiczny. Taksa za utrzymanie została ustanowiona w wysokości 2 K za osobę dziennie. —

— **Zaniechanie dwóch jarmarków w Jabłonkowie.** C. k. Rząd krajowy w Opawie zatwierdził zmieniony regulamin jarmarczny dla gminy Jabłonkowa, wedle którego corocznie będą tylko dwa jarmarki w Jabłonkowie, a to: 1. Pierwszego poniedziałku w miesiącu maju; 2. Pierwszego poniedziałku w miesiącu października. —

— **Ograniczenie przyjmowania chorych do śląskiego szpitala w Opawie.** Do śląskiego szpitala w Opawie nie przyjmuje się z powodu braku miejsca osób, które zachorują poza obreębem Śląska. Osoby, które zachorują w Śląsku, będą przyjmowane do szpitala tego tylko w razie największej konieczności. By oszczędzić kosztu transportu chorego, jest koniecznem, by przed odesłaniem chorego do szpitala otrzymać zezwolenie dyrekcyi szpitala na przyjęcie. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Włodzimierz Anc, rewident Izby obrachunkowej we Lwowie 2 K; dr. Podczaski, lekarz w Sosnowcu 2 K; p. Bernard Adamecki, przełożony gminy w Markłowicach 4 K; ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niem.

Lutyni 2 K; p. Stanisław Kopernicki, redaktor „Czasu” w Krakowie 2 K; z nadwyżki pozostałej po zakupnie biletów kolejowych na wycieczkę klasy Ia gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K 64 h; klasa Ib 2 K 40 h; klasa II. 1 K 20 h, klasa III. 3 K 22 h; klasa V. 2 K 40 h; p. Jan Lubaczewski, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 1 K; p. Wawrzyniec Suwaj w Mostach 2 K 30 h; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; p. T. Narzyski w Okocimie: zebrane na zjeździe kolegów 34 K; N. N. i p. M. T. obaj w Gieorgiewsku po 3 ruble; p. Franciszek Hübner w Karwinie 10 K; p. Józef Arlitewicz w Rabce 75 K 75 h; Wydział Powiatowy w Drohobyczu 100 K; p. A. Pawlita, c. k. koncepista skarbowy 2 K i 2 K na seminarjum. —

— **Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego** ofiarował dr. Nestor Bucewicz, lekarz w Warszawie 500 K. —

— **Na obłady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyła p. Wanda Gawińska 17 K 22 h, które zebrała na Festynie w Grabinie przez losowanie wygranej laski. Za datek ten składa Komitet opiekuńczy serdeczne podziękowanie. —

— **Dla muzeum śląskiego** ofiarowali: p. dr. Nestor Bucewicz w Warszawie: książkę p. t. „Folklor”, koronę szwedzką, 10. i 5. złotówkę polską i 2 medale wybite na cześć powieściopisarza Korzeniowskiego; p. Józef Biłko, nauczyciel w Końskiej: Ewangelie i Epistoły ks. Jakóba Wujka, drukowane szwabachem w r. 1737. we Wrocławiu. —

— **Z Widnawy.** W tutejszej kaplicy seminaryjnej otrzymają słuchacze czwartego roku dnia 23. b. m. święcenie kapłańskie z rąk Jego Eminencji ks. kardynała Koppa a mianowicie pięciu Polaków i jeden Czech: Jan Biłko, Józef Hanzlik, Jan Kunz, Leopold Maraskiewicz, Jan Milik i Oskar Zawisza. Mała to wprawdzie liczba wobec dotkliwego braku duchowieństwa we wschodnim Śląsku, ale dotąd największa, opuszczająca seminarjum we Widnawie. Niema też nadziei, żeby w następnych trzech latach wzrosła, lecz owszem jeszcze się zmniejszy. Kiedyż nareszcie nastąpi zwrot ku lepszemu a gimnazya zaczęły dostarczać większej i odpowiedniej liczby poświęcających się stanowi duchownemu? Pracy rokrocznie przybywa a pracowników prawie co rok mniej! Na dniu następnym, t. j. 24. b. m. odprawią trzej z nowowyświęconych księży pierwszą Mszę św. we wspomnianej kaplicy, poczem rozpoczynają się główne wakacje, trwające do początku października. —

— **Do Kalwaryi Zebrzydowskiej** przyjechało koleją dwoma pociągami dnia 5. lipca w uroczystość św. Cyryla i Metodego, patrona Morawy, pod przewodem ks. dziekana Spički z dekanatu misteckiego, koło 800 braci Morawian, samych mężczyzn na obchody drózek Kalwaryjskich w towarzystwie 10 kapłanów ks. ks. proboszczy i wikarych. Imponującą procesję z muzyką przyjęli zakonnicy w kościele Grobu M. Boskiej — potem wszyscy obeszli dróżki M. Boskiej — następnego dnia celebrował ks. dziekan Spička sumę — kazanie morawskie wygłosił ks. Karol Wikary z Morawskiej Ostrawy, wszyscy pątnicy przedtem wypowiedani przyjęli Komunię św., po południu odjechali pątnicy na duchu pokrzepieni, dwoma pociągami do Morawskiej Ostrawy. Pielgrzymka ta była niejako wstępem do uroczystości jubileuszowych, w czasie zaś Jubileuszu dnia 12. sierpnia ma przybyć pielgrzymka z Morawskiej Ostrawy,



złożona z samych niewiast, także pod przewodem kapłanów morawskich. —

— Z Łąki w powiecie pszczyńskim. D. 1. lipca obchodził radca duchowny ks. dziekan Philipp 50-letni jubileusz kapłaństwa swego. Ks. prob. Antoni Philipp urodził się dnia 8. lipca w roku 1827. w Zabrze i uczęszczał do gimnazjum w Gliwicach. W roku 1848. poszedł na uniwersytet wrocławski, gdzie 1852. ukończył studia teologiczne. Dnia 1. lipca 1852. roku został na księdza wyświęcony i był najpierw kapłanem w Rudach i w Raciborzu, a potem został mianowany administratorem w Wiśle i Miedźnej. Od 13. lipca 1858. roku jest ks. Philipp proboszczem parafii łąckiej, gdzie sprawuje już 44 lat urząd kapłański. —

Geny na targu w Cieszyńcu dnia 5. lipca: hektolitr pszenicy (80 kilo) 15 K 50 h; żyta (70 kilo) 11 K 70 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 8 K 80 h. — Ziemiaków hektolitr 4 K 80 h. — Masła kilogr. 1 K 92 h, Siana łąk. (100 kilo) 6 K 80 h; siana konicz. (100 kilo) 8 K 60 h. — Słomy 6 K — h.

### Publiczne podziękowanie.

„Czytelnia ludowa” w Cieszyńcu urządziła d. 6. b. m. Festyn w Grabinie, który się udał nadzwyczajnie pomyślnie. Dochód wynosił 1.100 K; koszt Festynu razem 400 K. Wydział „Czytelnia ludowej” składa na tej drodze p. Jerzemu Cienciale, prezesowi komitetu festynowego i posłowi na Sejm śląski i jego czcigodnej żonie, dalej szan. komitetowi festynowemu, wszystkim kupcom, gospodzkim, majstrom, czeladnikom i wszystkim razem, za tak hojne dary, które zechcieli złożyć jako fanty dla dobrej sprawy narodowej, za wszystkie trudy, prace poniesione przed i podczas Festynu, każdemu z osobna staropolskie: Bóg zapłaci!

Za Wydział:

*Francoiszek Tomiozek, zastępca prezesa.*

## JAN FILIPEK

majster ślusarski w Cieszyńcu

ulica Ciężarowa 1. 13

poszukuje

chłopca do praktyki.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym samykaniem, 8 chustki do nosa płóciennic, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo otrzymać za pobraniem pocztowem przez dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny acyzoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Poszukuję młyna do stałego wydzierżawienia. Objęcie według umowy. Proszę o podanie warunków i w jakim stanie młyn się znajduje. Adres: Józef Piłbyski, Bogumlin miasto.

## 2 uczciwych uczni

przyjmie do

introligatorni i wyrobu pudełek

Jan Zientek

w Cieszyńcu, ulica Szersznika.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszyńcu,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od uich

4%

rocznie, na całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Najwyższe odzuczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL” wyrobu

Eugeniusza Matuli

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana była przez pp. lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gościełowym, suchym bólem i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladowcami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



Przez Wyżokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane  
**BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE**  
 ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje  
bilety kolejowe  
okrężne



karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.  
Prospekta darmo i oplatnie.

### Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki P. NIEMCA, ulica Cigłarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszyńcu.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacques remontoltrów, systemu „Glashütte”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 8-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzo złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcarii kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

### Realność chałupnicza

(Ruśniakówka), położona w Pastwiskach, l. konskr. 87, a po uregulowaniu granicy, w Cieszyńcu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u sekretarza Towarzystwa rolniczego p. Andrzeja Tepera. — Zgłaszać się należy do dnia 19. lipca b. r.



Włosy pań używają

### „FEEOLIN”.

Przede wszystkim swego lekarza, czy „Feeolina” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i ząbki!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze zęby szukają natychmiast arystokratycznej delikatności i kształtu przez użycie „Feeolina”.

„Feeolina” jest angielskim mydłem wyrabianem z 48 najlepszych i najcenniejszych olejów.

Bogactwo, że następuje smarszanki i fałdy twarzy, pryszczyki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po użyciu „Feeolina” bez śladu znikają.

„Feeolina” jest najlepszym środkiem do osuszenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyluzowanie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do osuszenia skóry.

Kto używa regularnie „Feeolina” zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie sadowolni. 8 st. 1 k., 8 st. 2 k 50., 6 st. 4 k., 12 st. 7 k. Porto za 1 st. 20 h., od 8 st. wazy 60 h., za saliską 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITZ, Wien, VII., Mariahilferstrasse 20, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum syn, Cieszyń, plac Demla.

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywe. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kabanjki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

**Zacherlin**

służy znakomite jako nieoceniony środek do zabijania owadów. Prawdziwy tylko w fiaskach tam, gdzie są plakaty wywieszone.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

## GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 19. lipca 1902.

Nr. 29.

Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

## Gimnazjum polskie.

Z wydanego przez Dyrekcyę VII. sprawozdania gimnazjum polskiego za r. 1901./2. podajemy poniżej najciekawszą część t. j. statystykę uczniów. Sprawozdanie poprzedza rozprawa ks. Józefa Londzina p. t.: »Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX. stulecia«.

	W k l a s i e								Suma
	I. a	I. b	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.	
1. Liczba uczniów:									
Z początkiem roku 1901./2. przyjęto . . . . .	28	27	42	45	13 <sup>1</sup>	31	29	24	257 <sup>1</sup>
W ciągu roku opuściło zakład . . . . .	3	1	—	4	2	2	—	2	14
Liczba uczniów na końcu roku szkolnego 1902. . . . .	25	26	42	41	30	29	29	22	244
2. Według miejsca urodzenia było:									
Ze Śląska austriackiego:									
Z powiatu bielskiego (Bielsk) . . . . .	2	3	10	5	4	4	4	7	39
" cieszyńskiego . . . . .	11	9	15	12	10	12	12	9	90
" frysztackiego . . . . .	7	4	8	9	5	9	10	6	58
Ze Śląska pruskiego . . . . .	—	1	—	—	—	1	—	—	2
Z Galicyi . . . . .	4	9	9	15	11	3	2	—	53
Z Królestwa polskiego . . . . .	1	—	—	—	—	—	—	—	1
Z Inflant . . . . .	—	—	—	—	—	—	1	—	1
3. Według języka ojczystego:									
Polaków . . . . .	25	26	42	41	30	29	29	22	244
4. Według wyznania religijnego było:									
Katolików (rit. lat.) . . . . .	17	26	30	32	25	24	22	18	194
Ewangelików (wyznania augsb.) . . . . .	8	—	12	9	5	4	7	4	49
Wyznania mojżeszowego . . . . .	—	—	—	—	—	1	—	—	1
5. Według miejsca pobytu rodziców było:									
Ze Śląska austriackiego . . . . .	20	17	35	26	21	26	26	22	194
Z Galicyi, z powiatu bialskiego . . . . .	—	—	1	6	2	2	—	—	11
" " żywieckiego . . . . .	2	6	5	6	4	1	1	—	25
" " z powiatów innych . . . . .	2	3	1	3	3	—	1	—	13
Z Królestwa polskiego . . . . .	1	—	—	—	—	—	1	—	2
6. Według stanu rodziców było:									
Synów urzędników, lekarzy i nauczycieli . . . . .	3	1	9	4	4	6	7	1	35
Synów kupców i przemysłowców . . . . .	6	15	6	9	7	8	—	5	56
" rolników . . . . .	10	8	17	19	12	12	14	14	106
" robotników . . . . .	6	2	10	8	6	2	8	2	44
" prywatyzujących . . . . .	—	—	—	1	1	1	—	—	3
7. Klasyfikacja uczniów z końcem roku 1901./2.:									
Stopień celujący otrzymało . . . . .	7	3	3	4	5	6	5	4	37
" pierwszy " . . . . .	14	15	33	24	24	18	17	14	159
Do egzaminu poprawcz. przeznaczono . . . . .	1	1	—	4	—	2	6	3	17
Stopień drugi otrzymało . . . . .	3	4	3	5	1	3	1	1	21
" trzeci " . . . . .	—	3	3	4	—	—	—	—	10
Razem . . . . .	25	26	42	41	30	29	29	22	244



## Szkoła ludowa polska w Cieszynie.

Statystyka uczniów i uczennic polskiej szkoły ludowej, utrzymanej przez „Macierz szkolną” w Cieszynie, przedstawia się za rok 1901./2. jak następuje:

	Klasa I.			Klasa II.			Klasa III.			Klasa IV.			Ogólna cyfra		
	A)	B)													
	chłopców	dziewcz.	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem
Zapisanych . . . . .	59	38	97	31	36	67	34	19	53	14	12	26	138	105	243
Religii rzymsko-katolickiej . . . . .	54	31	85	27	28	55	30	15	45	10	11	21	121	85	206
Religii ewangelickiej . . . . .	5	7	12	4	8	12	4	4	8	4	1	5	17	20	37
Stopień I. otrzymało . . . . .	36	22	58	23	29	52	24	16	40	11	8	21	95	76	171
Stopień II. otrzymało . . . . .	14	11	25	1	3	4	9	1	10	1	1	2	24	15	39
Klasyfikowano ogółem . . . . .	50	33	83	24	32	56	33	17	50	12	9	21	119	91	210
Nieklasyfikowano . . . . .	2	1	3	3	—	3	1	1	2	—	—	—	6	2	8
Opuściło szkołę . . . . .	6	3	9	4	4	8	—	1	1	2	3	5	12	11	23
Zmarło . . . . .	1	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	2

Kierownikiem szkoły był p. Jan Godłowski; katechetą: ks. Karol Paździora; nauczycielami i nauczycielkami: p. Władysław Dorula, p. Marya Falkensteinówna, p. Bronisława Schabowska i p. Franciszek Ścieszka. —

### Sejm śląski.

Na posiedzeniu odbytem d. 7. b. m. odrzucono podanie rady szkolnej miejscowej w Mistrzowicach o nową subwencję na przebudowę szkoły, ponieważ na ten cel wyznaczoną już została hojna zapomoga. — Tak samo odrzucono podanie gminy Łęk o subwencję na urządzenie ochronki, ponieważ podanie nie było należycie uzasadnione. — Podanie gminy Drogomyśla o subwencję na budowę szkoły odesłano do Wydziału krajowego, celem sprawdzenia i adjustowania planów i kosztorysu i przedłożenia swego czasu na powrót Sejmowi. — Gminie Dzieńmorowicom wyznaczono na dobudowę dwu klas szkolnych 1.000 K. — Komitet konkurencyjny w Pierscu otrzymał na budowę probostwa 1.000 K. — Gmina żydowska w Skoczowie otrzymała na bóżnicę 800 K. — Katolicka gmina w Pośredniej i Dolnej Suchej na kościół 1.000 K. — Podanie gminy Nawisia o subwencję na budowę domu gminnego odstąpiono do załatwienia Wydziałowi krajowemu z przeznaczonego do jego dyspozycji kredytu w kwocie 7.000 K. — Miasto Bielsko otrzymało na budowę koszar 1,600.000 K pożyczki.

Na posiedzeniu, odbytem d. 9. b. m. oznajmił posłom marszałek krajowy, że jego przyjaciel w Londynie, dr. Ernest Cassel, ofiarował na powodzian śląskich 100 funtów szterlingów czyli 2.400 K. Sejm uchwalił podziękować mu za tak hojny dar. Na wniosek barona Ernesta Sedlnickiego podwyższono kwotę, jaką corocznie Wydział krajowy otrzymuje dla biednych studentów, o 2.400 K, a na wniosek dra Michejda dla dwu synów wdowy po nauczycielu Wa-

łoszku o dalszych 200 K. Upoważniono Wydział krajowy do zbadania planów i kosztorysu budowy szkoły w Simoradzu i przedłożenia na następnej sesyi. Na budowę szkoły w Orłowej uchwalono 8.000 K subwencji, na wewnętrzne urządzenie 1.600 K. Prośbę tej gminy o bezprocentową pożyczkę w kwocie 60.000 K odesłano do śląskiego komunalnego Towarzystwa kredytowego. Na leczenie skrofulicznych dzieci wyznaczono kredyt 2.000 K. Na przebudowę szkoły ewangelickiej w Międzyrzeczu przeznaczono 2.000 K.

Na wniosek posła Türka uchwalił Sejm wezwać rząd do przedłożenia ustawy ograniczającej skupywania małych posiadłości przez wielką własność.

Na zakupno nasienia lnianego wyznaczono 1.000 K. Petycje całego szeregu gmin o bezpośrednie, tajne wybory w kurii wiejskiej odesłano do Wydziału krajowego. Przy tej sposobności przypomniał pos. Hruby ważność zmiany ustawy wyborczej dla Sejmu śląskiego. Podniósł, że wschodnia część kraju jest mocno pokrzywdzona w porównaniu z zachodnią, gdyż ma o 120.000 ludności wiejskiej więcej, płaci dwa razy tyle podatku, a wybiera o jednego posła mniej. —

### Kanał Dunaj-Odra-Wisła.

Dziennik urzędowy c. k. Starostwa w Bielsku z d. 9. lipca b. r. ogłasza rozporządzenie c. k. ministerstwa handlu, że c. k. dyrekcyja budowy dróg wodnych w najbliższym czasie przedsięwzięcie roboty wstępne do budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła, i że w tym celu odbędą się wiercenia ziemne i kopanie dołów w całym terenie a więc także w bielskim powiecie, i że poleca się zwierzchnościom gminnym i po-



sterunkom żandarmerji udzielać wszelkiej potrzebnej pomocy.

Ponieważ projektowane kanały nie miały wpływu na stosunki śląskie i niejeden z czytelników „Gwiazdki” tą sprawą interesować się będzie, dlatego podajemy z ogólnego planu rządowego bliższe szczegóły tych projektowanych kanałów. Kanał Dunaj-Odra wstępuje pomiędzy Zabrzehem a Witkowicami w pobliżu miejscowości Zarubek w granice Wschodniego Śląska, gdzie wzdłuż rzeki Ostrawicy 3 kilometry prowadzony będzie. Przy folwarku w Muglinowie opuszcza kanał Ostrawicę, zwraca się we wschodnim kierunku ku Grusowowi z południowej strony fabryki sodowej w Gruszowie. Stąd powstanie boczny kanał, który przepływa pod tor kolej północnej pomiędzy Grusowem a Wierzbicami a stąd po lewej stronie kolei ku fabryce gwoździ w Boguminie, gdzie urządzony będzie port do przeładowywania. Główna zaś linia kanału prowadzi około fabryki w Gruszowie ku Hermanicom, gdzie znów boczny kanał się odłącza, który z południowej strony zamku w Rychwałdzie ku wielkiemu stawowi w Rychwałdzie popłynie, gdzie znów jest port projektowany.

Dalej prowadzi kanał według odnośnego projektu rządowego przez kolej koszycko-bogumińską obok przystanku Zamek w Rychwałdzie pomiędzy Zabłociem a dworcem w Boguminie do Skrzeczonia, Niemieckiej Lutyni ku przystankowi kolejowemu w Dzieńmorowicach, a następnie przez Dzieńmorowice i przechodzi przez Olszę pomiędzy Dzieńmorowicami a Starem Miastem. Na dalszy kanał są dwa projekta i to krótszą drogą przy folwarku w Olszynie ku Mizerowowi, stąd na Małe Kończyce ku stacji w Pruchnej przez Knajkę przy miejscowości Knaj. Drugi projekt od przejścia przez Olszę w prostej linii od północnej strony Fryszta do Raju i Otrembowa, stąd pomiędzy Wielkimi Kończycami, Hażlachem, Rudnikiem a dworem Knaj ku Knajce. W dalszym przebiegu przepływa kanał przy moście kolejowym przez Wisłę, dalej przez stawy w Zaborzu i Landeku ku Ilownicy i przez rzekę Ilownicę południową stroną wsi Bronów i Ligota, opływa północną część Czechowic, krzyżuje się z koleją lokalną Bielsko-Dziedzice przy młynie parowym w Czechowicach i przez Białkę do Galicyi. To są główne zarysy projektowanych kanałów przez Śląsk. Do powyższych kanałów potrzebne będą wody rzek Odry i Wisły, jako też Ostrawicy, Morawki, Mohelnicy, Lucyny, Olszy i Strużki i z tego powodu regulacja tych rzek ma być przeprowadzoną.

Zbudowane kanały większego, korzystnego wpływu na stosunki rolnicze na Śląsku prawdopodobnie nie wywrą i najwięcej transportowi węgla i drzewa służyć będą. Większa korzyść chyba na tem polegać będzie, że potoki i rzeki śląskie doczekają się nareszcie jakiejś

rozumniejszej regulacji. Szkodliwa zaś będzie budowa dla rolników z tego powodu, bo kilkoletnia budowa odbierze rolnikom nieliczne siły robocze sług i wyrobników. —

## Obchód Grunwaldu.

Rocznicę wiekopomnego, niestety niewyzyskanego zwycięstwa nad Krzyżactwem, święcił Lwów dnia 13. b. m. uroczystości i poważnie.

Już wczesnym rankiem, bo o godzinie 5. z rana, sto wystrzałów moździerzowych, danych ze Strzelnicy miejskiej, oznajmiało nastanie dnia wielkiego, a za ledwie huk wystrzałów ucichł, odezwały się z wieży ratuszowej hejnały muzyki narodowej, która potem, grając pobudkę, przeciągała przez miasto.

Wszystkie niemal okna, z wyjątkiem gmachów rządowych, zaszypane były białymi kartkami, zadrukowanymi napisem: „na obchód rocznicy pogromu Krzyżactwa pod Grunwaldem (zamiast iluminacji, 10 h).” Przez całą sobotę popyt na te kartki był niesłychany.

W ratuszu zgromadziła się straż honorowa z p. Webersfeldem na czele, w godzinę przybyły różne korporacje ze sztandarami, Tow. „Sokół” i Strzeleckie, ochotnicza straż ogniowa, orkiestra kolejowa, Rada miejska z pp. prezydentem dr. Małachowskim i wicepr. Michalskim i Ciuchcińskim w strojach narodowych.

O godz. 9<sup>1</sup>/<sub>4</sub> pochód wyruszył do kościoła archikatedralnego; pierwsi przybyli uczniowie szkół średnich i zapelnili wraz z paniami nawę kościoła, w stallach zasiadła Rada miejska, resztę przestrzeni przybytku Pańskiego wypełniły delegacje, stowarzyszenia, korporacje i bractwa. Mszę św. celebrował w otoczeniu kleru ks. kan. Lubomęski, chór przy towarzyszeniu orkiestry i organów śpiewał kilka pieśni okolicznościowych. Kazanie wygłosił ks. Kiernicki.

Równocześnie ks. kan. Dawidowicz celebrował mszę św., w archikatedrze obrz. ormiańskiego kazanie wygłosił ks. kan. Mojżeszowicz.

W synagodze odprawił modły rabin dr. Caro i wygłosił stosowną przemowę.

Po nabożeństwie ruszył ogromny pochód placem Maryackim i ulicą Karola Ludwika do teatru miejskiego. Na chodnikach, na balkonach i w oknach stało tysiące publiczności, przypatrującej się pochodowi.

Okolo 12. pochód stanął przed teatrem miejskim. Odezwała się pieśń „Z dymem pożarów”. Z balkonu przemówił nadprogramowo członek partji socjalno-demokratycznej, pan Wyrostek, a po odśpiewaniu pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Gdy naród do boju”, przeważna część rozeszła się spokojnie do domów, mniejsza zaś weszła do teatru, gdzie pan Czołowski wygłosił odczyt.

Po odczycie usunęła się z obu stron zasłona, za-



krywająca znaczną część sceny, a oczom widzów przedstawił się przepiękny obraz. W głębi olbrzymich rozmiarów biust grunwaldzkiego zwycięzcy odbijał na tle zieleni, a u stóp jego 400 ludzi prześliczną utworzyło grupę. Ustawiono tu wszystkie sztandary, jakie udział brały w pochodzie, a dalej sokoli i włościanie, młodzież rękodzielnicza w czamarach i strojnych żupanikach, obok wspaniałych kontuszców.

Połączone chóry „Lutni” i Towarzystwa muzycznego odśpiewały kantatę, a p. Durski prezes „Sokoła” odczytał telegramy. Kiedy skończył, zatrzęsała się sala od oklasków, niewidzialna muzyka w głębi sceny umieszczona, zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła”, a publiczność śpiewała pojedynczo jej zwrotki. Trzy razy spuszczano zasłonę, i trzy razy ją podnoszono. Huragan oklasków rozentuzymowanej publiczności brzmiał długo. Publiczność opuszczała teatr ze łzami rozczulenia w oczach i niezwykle podniosłym uczuciem w piersi. Po południu odbywały się odczyty w dzielnicach.

Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze. W sali teatralnej, wcale szczelnie zapełnionej, panował nastrój uroczysty. Wycięte z trzech aktów „Braci Lerche” Adama Asnyka epizody, ułożone i połączone z sobą umiejętnie w jednolitą całość, żywo zajmują słuchaczy, zwłaszcza, że doskonała gra p. Chmielińskiego wszystkich zachwyca. Potem zasłona podnosi się nad ustępem z „Przekupki warszawskiej” Bełcikowskiego. Wreszcie ostatni numer mówionego i granego programu stanowi akt trzeci „Nawójki” Rossowskiego. Żywy obraz — apoteoza — zamyka sympatyczne widowisko. —

W Krakowie odbył się obchód Grunwaldzki d. 15. b. m. Przy dosyć dobrej pogodzie, po godz. 8. rano zebrał się wielki pochód w ulicy Basztowej około pomnika króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi i ruszył następnie ulicą Floryańską, przybraną jak i całe miasto chorągwiami o barwach narodowych, do kościoła N. P. Maryi. W pochodzie wzięły udział: rada miejska, instytucje i Stowarzyszenia, „Sokół”, cechy z chorągwiami, liczna grupa ludu wiejskiego. Pochód postępował wśród dźwięków marszów i pieśni narodowych, które grały orkiestra „Harmonii” i kapela włościańska. W pochodzie niesiono dwa wieńce srebrne, jeden od ziemi krakowskiej, drugi od ostatniej z rodu Zawiszy Czarnego, hrabiny Krzysztoforowej Mieroszewskiej. Dalej niesiono wieńiec od Litwinów z napisem: „Litwa — pamięci króla Jagiełły i Wielkiego księcia Witolda”.

Następowała także deputacja czeska, złożona z posła Kłofacza i przemysłowca czeskiego Antoniego Fallada. Wreszcie tłumy publiczności, młodzieży i ludu.

W kościele N. P. Maryi odprawił cichą mszę św. ks. infułat Krzemieński przed głównym ołtarzem. Na nabożeństwie obecnym był marszałek kraju hr. Andrzej

Potocki, prezydent miasta, naczelnicy różnych instytucji autonomicznych i w. i. Kościół wypełniła po brzegi publiczność. Wiele osób było w pięknych strojach polskich. Kazanie wygłosił gwardyan OO. Reformatorów ks. Janicki, który zakończył modlitwą do św. Stanisława, by wstawił się za nami, by Bóg wrócił narodowi ojczyznę i wolność.

Po nabożeństwie o godz. 1/2 11. podążył pochód na Wawel, gdzie na grobowcu króla Władysława Jagiełły złożono wieńce. Przy tem wygłosił prezes komitetu p. Skirliński przemowę, w której przypomniał, jak to przed 2 laty ze wszystkich ziem polskich pospieszono z hołdem dla króla, który na chwałę ojczyzny dźwignął naszą szkołę *Alma mater*. Dziś znowu synowie ziemi krakowskiej spieszą na Wawel z wieńcami, by oddać hołd prochom wielkiego króla Władysława Jagiełły. Za 8 lat minie pięta stulecia od chwili złamania potęgi krzyżackiego zakonu, który wówczas spotkała kara Boża za pychę.

Następnie skreślił mówca po krótko znaczenie dziejowe tego wielkiego zwycięstwa, które dało swobodę plemieniom od Zakonu gnębionym, na którego wspomnienie żywiej nam dziś serca uderzą — i zaciętno węzły, łączące Polskę z Litwą. Tradycja świetnej, pełnej chwały przeszłości umacnia nas w poczuciu narodowym i świadczy o naszym posłannictwie dziejowym, którego żadna moc nie jest w stanie złamać. Z dumą, w poczuciu godności narodu i z głęboką cziłą składamy ten skromny wieniec hołdu na wieczną rzecz pamiątkę.

Następnie pochód rozszedł się z Wawelu.

W parku Jordana ugoszczono włościan — wieczór uroczysty w „Sokole” zakończył obchód. —

## Młyny.\*)

W naszej krainie kto dobrze się wyzna,  
Wie, że trojakich to młynów ojczyzna,  
Dwóch gospodarzy posiada wiatraki,  
Gość zaś parowe i wodne tartaki.

Pierwszy gospodarz i tęgi i silny  
Żyzne ma role, bo nadmiar jest pilny;  
Rocznie przeliczne mu kwitną zagony  
Rodzą obfite nasiona i plony.

Drugi gospodarz nie tak zamożny,  
Bardziej o swoje tęskliwy i trwożny.  
Gość, choć nie tęgi na siłach się czuje,  
Wziął obu za łeb, nad nimi panuje.

Bierze on wszelkie najlepsze nasienie  
Już przez dwudzieste im wciąż pokolenie  
Winawia w nich obu, że w młynach parowych,  
Już urządzonych, zupełnie gotowych,

\* ) Wiersz pisany dnia 8. października 1895 r. kiedy zakładano gimnazjum polskie w Cieszynie.



Które on w Bielsku posiada, w Cieszynie  
Ziarno raz młote już nigdy nie zginie.  
Tam, że w cenniejszą się mąkę przetwarza  
Staje się chlubą dla wszech gospodarza.

Wreszcie poznali raz gości swych zacność:  
Widząc, że mąka przechodzi w ich własność  
Lat już tak dużo, że ziarno po ziarnie  
Wpada w ich ręce i ginie im marnie.

Dwaj gospodarze z własnego dobytku  
Młyny budują w Cieszynie i Mistku.  
Tam im już żadne nie zgubi się ziarno  
Aui w obczyznę nie pójdzie na marno. —

J. i J.

### Jura i Jónek.

*Co Karel tatulkowi z wojny pisze.*

Pismo I., pisane na Wawelu w Krakowie.

Mój miły tatulku!

Dybych mógł tobych wam napisać szumne pismo, ale mi tu tag egzecyrujem, że mi ani tela czasu nie zostawo, cobych wam mógł wszystko opisać, coch tu nowego widział i słyszał. Nieskorzi to wam będę wszystko do jednego opisować, bo mi moi gamraci prawili, że jak się jęny egzecyrki dobrze nauczymy, to potem będziemy mieli więcej czasu i na szpacyr, ale teras to jęny nocom mogem pisać, a to jeszcze na leżączku. Bo jak kaprol wlezie do cymry, to trzeba cicho leżeć na strużoku i tak robić jagby się spało. Jusz jak nas pierszy ros puścili w niedzielę popołudniu, toch nie szel jak moi gamraci do szynku, alech se nejprzód obezdrzył miasto. Bo musicie wiedzieć, że stowy regiment mieszko w samym mieście na zómku królewskim na Wawelu, jako go polocy tu nazywajom. Tu wam snoci, jak jeszcze polski królestwo kwitło, królowie polscy mieszkali i prawiom, że tam były hrozne bogactwa, co potem jak się nieprzociele polskimi krojami podzielili, wszyscyutynko co mogli zrabowali a zómek, ten Wawel, to zrobili sniego kasarnie. Ale musiał on być szumny; schody i słupy były snoci z drogigo mormuru a w zoloch to były rostoliczne piękne figury i polscy orli, ale to teras wszystko austriacy wopnym zamazali. Ale prawil mi jeden sztydynt co tu sztydyruje, ale jo go znóm, bochmy chodzili wroz do szkoły na dziedzinie, że polocy chcom odkupić od wojska tyn zómek jejich królów i chcóm go tak pięknie zaś zrychtować jako kiesikoj za downych czasów był. Chciolech wam więcej o Wawelu napisać, bo jak człowiek przydzie trochę do światu, to mocka rzeczy się dowie i uwidzi. Ale że usz ni mom czasu tóż byćcie z Bogem!

Pismo II., tesz pisane w Krakowie.

Mój tatulku!

Dzisiajmy jusz mieli batalijomsibunki. Jo wam prawim, dybyście to widzieli, toby się wam to podo-

bało. Ale wam muszem naprzód opisać, kandy my się to egzecyrujemy. Hnet kąsek za Krakowem, jes tako hrozno równina co jom nazywajom błonie. To jak się przydzie za miasto, to się tego ciągnie tam kansi aż na Ślonsko a moi gamraci, bo my tu som przy stowym regymencie nejwiecej Ślonzocy, prawiom, że to jes ta sama równina, co się ciongnie kole Strumienia. Jak wam prawim egzecyrujemy się na tych błoniach a z jednej strony widać kopiec Kościuszki, co to klu-dził chłopów polskich jak szli z kosami na Mozgoli — hej jak oni ich tam stłókli i kanony im zebrali. Z drugij strony tych błoni jes taki Wom piękny ogród, co go nazywajom park Jordana. O tych pięknych rzeczach Wom kiesi muszem moc napisać, boch usz tu strasznie mocka widział i słyszał. Ale wiecie to jak się kompanije trochę wyćwiczom to hoberst, co się po polsku nazywo półkownik, wszyscy sztyry kompanije wykludzi a potem wszyscy na rozmaite strony wroz maszyrujóm, abo się naros obracajom abo zasi idom do kupy a naros się tag rościangnom daleko i strzylajom a potem jak wracomy z egzecyrki to muzyka gro a my salótyrujemy i idymy wszyscy kole hobersta, co się nazywo defilirunek. Jak zaś idymy naspóc to nas tesz muzyka kłndzi i przes cały chodnik pięknie gro. Dzisiaj jakchmy na tych błoniach egzecyrowali to nikierzy mieli nowe bóty i strasznie im ukiełzowały. A jak komyndyrowali halt, to kierymusi dycki noga ujeżdżała, tak że cochwila kierysikej rzas sobom. To potóm jak było rut, to jest jakchmy se mogli trochę oddychnąć to oberlajtnant, co się po polsku nazywo nadporučnik, wszystkich co mieli nowe bóty kozół dać na 7 dni do bainele. Ale joch miał na szczęści stare bóty,

i tak tesz zustowom Wasz Karel.

### Korespondencya.

*Z Dziećmorowic.*

W powiecie frysztackim na granicy pruskiej, pomiędzy Zawadą i Niemiecką Lutynią, leży okazała wieś Dziećmorowice. Kolej północna przecina jej pola z zachodu na wschód. Według najnowszego obliczenia ludności ma 2784 mieszkańców, należy pomiędzy większe gminy naszego Śląska. Dziećmorowice należały do parafii w Niem. Lutyni; miały drewniany kościół jako inne parafie, miały grunt farski i nawet plebanię. W dawnych czasach często księża naprzemian mieszkali to w Niem. Lutyni to w Dziećmorowicach, było mniej ludzi, łączność pomiędzy mieszkańcami wiosk naszych była o wiele większą niżeli w naszych czasach.

Przed trzydziestu laty wybudowali sobie obywatele Dziećmorowic okazały kościół i budynek parafialny, odłączyli się od Niem. Lutyni i tworzą razem z przysiółkiem nad Olszą położonym, Konkolną, osobną parafię, i posiadają drugiego już proboszcza.



Dziećmorowice należą do gmin ściśle jeszcze rolniczych, wielka liczba jest tam siedlaków, wiele chałupników, którzy posiadają mniej lub więcej pola. Mieszka tam dużo górników, którzy do Karwiny, Dąbrowej dziennie za pracą chodzą, w domu mieszkają i większą częścią są także mniejszymi rolnikami.

Kiedy w innych gminach okolic przemysłowych powiatu frysztackiego jest wiele napływowej ludności obcej, w Dziećmorowicach jeszcze stosunkowo mało cudzych ludzi, wszystko jeszcze swojszy. Przechodzisz przez Dziećmorowice, słyszysz wszędzie na polu, na drodze i w domu nasz polski język, jakim mówią w Fryszacie, Piotrowicach, Zebrzydowicach, Karwinie, Dąbrowej, w Lutyni i dalej. Znajdziesz tam osobliwie pomiędzy staremi osobami śliczne prastare wyrazy polskiego języka. Kiedy przechodzisz Dziećmorowice a podsluchasz mowy, czujesz się doma, na naszym polskim Śląsku.

Kiedy przed 30 laty i więcej gminy powiatu frysztackiego swoje szkoły przemieniły na polskie, by tak w szkole dzieci nauczać jako w domu i na polu i przy pracy mówią, kiedy Niemiecka Lutynia krwawe zapasy toczyła około ojczystego języka, aby on zabrzmiał w kościele i szkole podług prawa naturalnego, wtedy Dziećmorowice potrzymani w szkole język czeski. Po dziś dzień Dziećmorowice a ich mieszkańcy mają czeską szkołę i nawet w kościele czeski śpiew, choć nie zawsze. Księża po polsku religii uczyli i dotąd uczą w tym języku. Dzieci w szkole uczą się po czesku a w domie i na polu i przy pracy mówią polskim językiem. Nauczyciel p. Sadilek uczył w szkole po czesku, a kiedy miał umierać, prosił, żeby go po śmierci zawieziono na cmentarz niemiecko-lutyński, pomiędzy Polaków. Ś. p. ks. Quitta, pierwszy proboszcz, rodem z Morawy, w szkole uczył po polsku i kazania wypowiadał po polsku, wszyscy go rozumieli. Niniejszy proboszcz ks. Brodzki naucza dzieci w szkole po polsku i mówi kazania po polsku, a ludzie wszyscy go doskonale rozumieją.

W ostatnich czasach, kiedy Niemiecka Lutynia i wioski do niej należące przyjęły język polski w szkole i w kościele, kiedy Dąbrowa używa polskiego języka w szkole, a dobrze na tem wychodzi, polski język szuka swego prawa i w Dziećmorowicach. Dookoła wszystkie szkoły polskie, Dziećmorowice w środku potrzywały jeszcze język czeski, który niektórzy mieszkańcy wszelką siłą utrzymać chcą, chociaż oni nie po czesku ale po polsku mówią, jako gdzie indziej na Śląsku.

Nie można powiedzieć, komu się mieszkańcy Dziećmorowic swoją czeszczyzną przypodobać chcą; albo może myślą sobie, że kiedy gdzie indziej po polsku, u nich musi być po czesku, chociaż działwa, wychodząca z czeskiej szkoły, po czesku nie mówi. Zapewnie są ludzie tam, którzy myślą, że Dziećmorowice przestaną istnieć, gdy one jako inne wioski Śląska, swoje szkoły na polskie obróca, jak prawo naturalne tego wymaga. Są może ludzie, na których się Dziećmorowanie opierają, że ich będą wspierać, jeżeli zatrzymają język czeski w szkole i w kościele.

Naród czeski w Czechach i na Morawach mieszkający, uważa Śląsk za część korony Wacława, uważa Ślązaków za Czechów. Jeżeli u siebie bronią swego języka przeciw Niemcom, chwalimy ich za to; jeżeli zaś myślą, iż Śląsk polski stać się musi czeskim,

a to z tej przyczyny, że w szkole się po czesku uczy, na to cały naród polski nie pozwoli. Czesi na Śląsku osiedli, często wpływowi ludzie: inżynierowie, urzędnicy i inni usiłują, aby język czeski utrzymać. Tak też i w Dziećmorowicach jest. Dziećmorowanie idą za wpływami Czechów.

Niechaj Dziećmorowanie wiedzą, że nie są Czechami, lecz Polakami od Boga stworzonymi, niechaj nie posłuchają podszeptów cudzych, ale ręka w rękę niech się łączą i idąc za przykładem innych gmin na Śląsku, niech Wydział gminny, niechaj szkoła i kościół stanie się polskim, jako gdzie indziej. Czechom przez to nie ubliżymy, ale co jest śląskie, tego sobie nie damy wydrzeć. —  
Przyjaciel.

## Z ziem polskich.

Kilka kwiatków z pola hakatyzmu wojakowego w Prusiech, podaje korespondent „Gazety Gdańskiej”: „Przy bojkotowaniu i wojowaniu przeciwko Polakom i o żołnierzach nie zapomniano. Byłem w Starogrodzie u syna, służącego tam we wojsku. Przy tej okazji odwiedziłem koszary. Ku mojemu zdziwieniu spostrzegłem na kilku miejscach na drzwiach napisy: Chmielecki, Nagórski, Długoński, Bok i t. d. Syn zapytany, co to znaczy, odpowiedział, że to są nazwiska polskich kupców, których lokali żołnierzom odwiedzać nie wolno. Wiem oddawna, że oficerowie pilnie uważają na żołnierzy, aby nie chodzili do domów, w których socjaliści mieszkają swe schadzki, ale nie wiedziałem dotąd, iżby gdzieindziej umieszczano kupców Polaków na czarnej liście. Dowiedziałem się także o jeszcze jednej rzeczy. Wszystkim żołnierzom katolickim, nie tylko niemieckim, ale i polskim, wydają przy wstępowaniu do wojska książki do nabożeństwa i to bez wyjątku niemieckie. Ucieszyłem się nie mało, dowiedziawszy się, że Polacy modlą się, jak dawniej, na książkach polskich, — niemieckie zaś spoczywają sobie spokojnie w szafach, skąd je żołnierze wydobywają na jaw, ilekroć przy apelach muszą je pokazać przełożonym. Ale nie ma tego złego, któreby na dobre nie wyszło. Takimi zakazami i przepisami budzą bowiem z drzemki ośpałych i przypominają wszystkim, od dziecka do żołnierza, że są Polakami.” —

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. O przyszłości Austrii przynosi artykuł organ hr. Szaparyego, „Hazznak”, nawiązując do mowy akwisgrańskiej Wilhelma II. Wezwanie katolików i protestantów, aby kupili się pod znakiem krzyża, ma, zdaniem Hazznaka, głębokie znaczenie, i nie jest samem hasłem porzucenia sporów wyznaniowych w imię siły i spójności państwa. Dla ludzi głębiej zastanawiających się jest to podjęcie roszczeń Hohenzollernów do niemieckich części Austrii, przygotowaniem nowej wojny sukcesyjnej, podobnej do tej, którą Fryderyk W. prowadził przeciw Maryi Teresie. Nie trzeba sądzić, aby zawotowane tak pośpiesznie przez delegacje działa szybkostrzelne, okręty wojenne i inne uzbrojenia miały na celu obronę przeciw Rosji, z którą Austro-Węgry mogą i tak się zmierzyć w obecnym stanie swej armii. Te szybkie przygotowania odnoszą się raczej do ataku Niemiec, do obrony Czech, Moraw, Górnej Austrii i Śląska. Wnioskować o tem



pozwała obudzenie się wszechniemieckiego czyli raczej pangermańskiego ruchu i przedłużenie trójprzymierza dokonane — do pewnego stopnia — tylko pod naciskiem konieczności. Niemcy, czując się bezpiecznymi ze strony Rosji, dzięki słabemu zdrowiu i pokojowemu usposobieniu Mikołaja II., uznali, że nadeszła najsposobniejsza chwila do przygotowania złączenia wszystkich Niemców pod jednym berłem, gdyż jedność Wielkich Niemiec nie jest jeszcze ostatecznie utwierdzoną, póki niemieckie prowincje Austrii nie dostały się pod władzę cesarstwa niemieckiego z roku 1870. Jedynym skutecznym do tego środkiem jest kwestya wyznaniowa, którą już Fryderyk W. uważał za nadającą się do zdobycia Śląska. — W dalszym ciągu zapytuje Hznak, co trzeba uczynić dla przeciwdziałania tym planom niemieckiego cesarza. Należy postępować tak samo, jak on postępuje. Trzeba zgromadzić kierującą żywioły monarchii pod znakiem krzyża. „To będzie zadaniem przyszłego władcy, arc. Franciszka Ferdynanda, który musiałby jednak już dziś przygotować tę misję, o ile mu przesługuje kierujący wpływ na sprawy państwowe.“ Charakterystyczną jest rzeczą, iż węgierski dziennik w taki sposób przedstawia wszechniemieckie plany, acz trudno nie przyznać, że sprawa zdaje się być przedstawioną w sposób dość jaskrawy.

— Z okazji wiecu wszechniemieckiego, odbyły się w Chebie wielkie demonstracje przeciw Schönererowi i jego partyi. W bójce ulicznej zmasakrowały tłumy prusofilskich deputowanych, a Iro'wi roztrzaskano głowę kamieniem. Ludność, powolna dotychczas Schönererowi, rzuciła się gwałtownie przeciw niemu. Agitatorzy partyi chrześcijańsko-socjalnej i staro-liberalnej, podawszy sobie ręce, poprowadzili ją na prusofilów. Natomiast kilkutysięczny tłum manifestował austriacki patriotyzm, wznosząc okrzyki na cześć cesarza i śpiewając na ulicach hymn ludu. —

— W Sejmie dolno-austriackim postawiono wniosek o zastąpienie obecnych dyet poselskich członków Sejmu stałą pensją roczną 1 000 koron, wniosek ten jednak nie uzyskał większości. Rząd nosi się również z myślą zaproponowania parlamentowi, aby obecne dyety posłów do Rady państwa (po 20 koron dziennie) zastąpił pensją roczną 4 800 koron. Rząd wychodzi z tego założenia, że gdy posłowie do Rady państwa będą mieli stałe płace, w takim razie nie będą tak jak dotychczas przewlekali obrad w nieskończoność, lecz właśnie starać się będą o to, by sesye trwały jak najkrócej. —

Prusy i Niemce. Sfora hakatystyczna w całych Niemczech znów ujada na Polaków i wzywa rząd, aby „poskromił butą polską“ i ratował niemieckość od grożącego jej niebezpieczeństwa polskiego. Powodu do ujadania dostarcza hakatystom obecnie bardzo dzielny postęp polskich członków poznańskiego Sejmu prowincjonalnego, tudzież Polaków piastujących urzędy dworskie, jak szambelanów i t. p. Zawiadomili oni marszałka dworu cesarskiego, że wobec tego ucisku, na jaki wystawieni są Polacy w Prusiech i wobec znanej mowy cesarza Wilhelma II., wypowiedzianej w Malborgu — nie mogą brać udziału w uroczystościach, jakie się we wrześniu w Poznaniu z okazji pobytu cesarza w tem mieście odbędą i dlatego proszą, aby ich ani na obiady dworskie, ani na żadne inne uroczystości nie zapraszano. Pismo to polskich dygnitarzy do marszałka dworu cesarskiego zredagowane jest

bardzo zręcznie i z wielką godnością i stanowi prawdziwie historyczny dokument. „Nie chcemy mącić naszą żalobą,“ piszą Polacy, „ogólnego wesela, jakie panować będzie w tem gronie i dlatego musimy się trzymać zdala od tych uroczystości.“ Deklaracya ta Polaków zrobiła nie tylko w całych Niemczech, ale rzecz można w całej Europie ogromne wrażenie i kwestya polska znów stała się skutkiem niej przedmiotem dyskusyi w prasie europejskiej. To właśnie do wściekłości doprowadza hakatystów, a gdy nadto widzą, że w samych Niemczech całe stronnictwa, jak centrum i partya wolnomyślna, stanowczo występują przeciw polityce rządu pruskiego względem Polaków, przeto organy hakatystyczne jakby się obawiały, by rząd pod wpływem tej opinii uczciwych ludzi i stronnictw nie zmienił tej swojej nieszczęsnej polityki, że zdwojoną namiętnością rzucają się na Polaków i podsuwają im najnikczemniejsze insynuacje. Zapewnienia Polaków w Prusiech, że nie myślą wcale o gwałtownem oderwaniu Wielkopolski od Prus, nazywają hakatyści obłudną komedią, wyławiają z gazet polskich każde nieoględne zbyt krewkie wyrażenie i z tego tworzą oskarżenia, że Polacy są zdrajcami, że przygotowują rewolucyę w Prusiech i że zatem patryotycznym obowiązkiem rządu jest tępić ich do upadłego. —

— Czy Niemcy zdołają przejednać francuską ludność w Alzacyi? — niedaleka już może przyszłość wykaże. Mimo zniesienia „paragrafu dyktatorskiego“, Alzaci i Lotaryńczycy nie zapomnieli o swej dawnej przynależności do Francyi. W dwóch tych koronnych krajach niemieckich odbyły się poraz pierwszy wybory do rad gminnych, miejskich i powiatowych. Nigdzie nie wybrano ani jednego Niemca, nie wybrano nawet takich obywateli, którzy się pogodzili z istniejącym stanem rzeczy. Nawet w Strasburgu i Metz, gdzie mnóstwo osiadło Niemców, szukając zarobku i chleba, nawet tam nie obrano ani jednego zwolennika zerwania wszelkich stosunków z Francją. —

Rosya. Król włoski przybył w niedzielę do Peterhofu. Na granicy rosyjsko-pruskiej powitali go w sobotę wieczorem generał-adjutant cara, książę Dołgoruki i książę Trubeckoj. W Peterhofie oczekiwał króla włoskiego na dworcu car w otoczeniu wszystkich ministrów. Kiedy pociąg z królem włoskim wjechał na dworzec, kapela zagrała hymn włoski. Król i car powitali się bardzo serdecznie i przeszli wzdłuż frontu kompanii honorowej, a następnie kompania honorowa przedelfowała, poczem car rozmawiał chwilę z kanclerzem włoskim, Prinettim, a król włoski z rosyjskim ministrem dla spraw zagranicznych, Lambsdorfem. Hr. Lambsdorf wręczył zaraz Prinettiemu wysoki order Aleksandra Newskiego. Potem ndali się obaj monarchowie pod eskortą przyboczej gwardyi do zamku. Wszędzie wojsko tworzyło szpalery, zamek przystrojony był kwiatami i girlandami. W zamku król powitał carową, carową-wdowę i wielkie księżniczki. Wieczorem o godzinie 7. odbył się na cześć króla włoskiego wielki obiad galowy, podczas którego car wygłosił następujący toast: „Z szczerą i głęboką radością witamy tu Waszą Królewską Mość. Jest nam szczególnie przyjemnie, że Wasza Królewska Mość najprzód do nas przybyła. Cała Rosya widzi w tem nowy objaw prawdziwej przyjaźni, która nas łączy. Dziękuję Waszej Królewskiej Mości za wizytę i wnoszę puchar mój na chwałę i pomyślność Waszej dostojnej osoby



jako też całego domu królewskiego. Piją na pomyślność Włoch." Tu muzyka zagrała hymn włoski. Król włoski odpowiedział dziękując za serdeczne przyjęcie i za miłe słowa, poczem kapela zagrała hymn rosyjski. Dzienniki rosyjskie przypominają, że król Wiktor Emanuel już raz był w Petersburgu, jako następca tronu: od czasu jak został królem, pierwszą podjął podróż i najprzód przyjechał do Petersburga. Dalej podnoszą gazety rosyjskie, że przyjaźni obu narodów nie zamienia żaden konflikt interesów. —

## Rozmaitości.

— **Gruba pomyłka.** Gazety niemieckie zamieszczają następującą wiadomość: Dyrekcyja policyi w Pradze (w Czechach) ogłosiła w policyjnej gazecie urzędowej list gończy, który jej na karcie pocztowej nadesłano z jakiejś niemiecko-polskiej gminy. Dopiero gdy już gazeta była na wszystkie strony rozesłana, spostrzeżono, że list gończy odnosi się do cesarza niemieckiego i jego mowy malborskiej. Natychmiast zawezwano wszystkie władze telegraficznie, aby odnośny numer gazety policyjnej zwrócić. Także do Berlina wysłała dyrekcyja policyi pruskiej telegram z doniesieniem o pomyłce, jaka zaszła, i przeproszeniem. Zarządzono w tej sprawie surowe śledztwo. —

— **Zawalenie się wieży.** Z Wenecyi piszą: W poniedziałek o godz. 9. min. 30 rano zawaliła się wieża św. Marka (dzwonnica stojąca oddzielnie obok kościoła) i porwała za sobą skrzydło sąsiedniego pałacu. Sądzą, że z osób nikt nie zginął. Na placu została kupa gruzów wysokości 30 metrów. Plac Marka pokryty kamieniami i gruzami. Ludność zaniepokojona. Władze zjawiły się na miejscu i przedsięwzięły prędkie usunięcie gruzów. Dzień przedtem już krążyły po Wenecyi pogłoski o groźącym niebezpieczeństwie, władze jednak nie przedsięwzięły w porę stosownych środków ostrożności. Wieżę, wysoką na blisko 100 metrów, rozpoczęto budować w r. 888; stała więc 1014 lat. —

— **Ponowny wybuch.** Gubernator Martiniki telegrafuje, że ponowny wybuch wulkanu dnia 9. b. m. poprzedził wydobywający się słup dymu przy wtórze błyskawic, poczem pojawił się słup ognisty, który wzniecił pożar wśród ruin w St. Pierre. — Deszcz kamieni i popiołu trwał 25 minut. — Z Mont Rouge ludność uciekła. Z ludzi nikt nie zginął. —

— **Wielkie nieszczęście.** W kapalni „Cambria” pod Pitsburgiem nastąpiła wskutek eksplozyi wielka katastrofa. Ofiarami tejże są przeważnie Polacy z Galicyi i Górnego Śląska. Dotychczas wydobyto 200 ciał strasznie pokaleczonych i popalonych, oraz 150 jeszcze żyjących rannych. — Setki kobiet i dzieci otaczają szyby kopalni i szuka wśród ofiar swych ojców i braci. — Na miejscu nieszczęścia przebywa kapłan angielski i trzech kapłanów polskich, którzy niosą ostatnią przysługę konającym i pocieszają rozpaczające rodziny. Katastrofę wywołała swawola pewnego chłopca, który zapalone zapalki wrzucał do szybu kopalni. —

— **Los miliona ludzi** przedstawia się, wedle opisu angielskiego statystyka, dr. Farra, jak następuje: Z miliona noworodków umiera w pierwszym roku życia 150 tysięcy, po 12 miesiącach 53 tysiące, do końca 3. roku 28 tysięcy. W dalszych 10 latach wypadki śmierci nie są tak liczne aż do 13-go, do którego ileś wypadków śmierci wynosi niespełna 4 tysiące.

Od tego czasu aż do 45. roku umiera 500 tysięcy. Na końcu 60. r. pozostaje jeszcze 370 tys. weteranów. Rok życia 80. osiąga 37 tysięcy z nadwagą zdrowiem. Na końcu 95. roku jest jeszcze tylko 223 osobników, których liczba się zmniejsza, aż w roku 108. umiera ostatni z miliona. —

— **Bogactwa Australii.** Od szeregu lat wydobywane są w różnych stronach Australii drogocenne kamienie rozmaitego rodzaju. W Nowej Południowej Walii n.p. znajdują się szafiry w pokładach napływowych, które zawierają złoto i cyng, a na wschodzie Javerellu jest miejscowość nazwana Saphir, z powodu obfitości tych kamienni. Znajdują się tam również rubiny, lecz odmiennego od wschodnich gatunku, nadto topazy razem ze szmaragdami i beryllami; niektóre z tych drogich kamieni ważą więcej niż 400 gr. Od r. 1890 eksploatowane są w Nowej Południowej Walii kopalnie szmaragdowe, z których wysłano już przeszło 50.000 karatów. Turkusy, co prawda niezbyt świetnej barwy, wydobywane są na południu Syducyu, opale w Quecenlandzie i Nowej Południowej Walii; najpiękniejsze znajdujące się w okręgu White Chffs, gdzie w ciągu ostatnich lat dziesięciu wydobyto ich za 1 mil. ft. —

— **Topienie żelaza przed 3000 laty** miało jak się dziś pokazuje, także swoje ciekawe urządzenie. Przy rozkopywaniu gruntu w Tel-el Heby w południowej Palestynie natrafiono na ślady wielkiego pieca do topienia żelaza. Był on tak urządzony, że doprowadzano doń już gorące powietrze, a więc robiono to, co w nowszych czasach inżynier Neilson, na podstawie patentu, uzyskanego w r. 1828 wprowadził jako pożądaną nowość do wielkich pieców. Poszukiwania archeologiczne sprawdziły, że na miejscu tem, w czasie od r. 1500 do 500 przed Chrystusem rozwinęło się i znikło 8 miast, jedno po drugim — pod gruzami ich mógł też niejedyn wyznalezc na zawsze być pogrzebanym. —

— **W sądzie.** Żebrak (skazany za żebranie): „Panie Sędzio upraszam te 2 tygodnie aresztu zamienić na karę pieniężną.”

Sędzia: „A skądże weźmiesz pieniądze?”

Żebrak: „Już ja sobie wyżebrzę!” —

— **Powoli.** Lekarz opukuje i obsłuchuje pacyenta. „Niedobrze!... Jesteś pan bardzo rozdrażniony nerwowo. Latem pojedziesz do zakładu hydropatycznego. Tymczasem zaś przez kilka miesięcy zachowuj wstrzeźliwość pod każdym względem. Musisz pan na czas jakiś zapomnieć, iż istnieją na świecie: wino, śpiew i kobieta.”

„Dobrze, panie doktorze. Ale... będę się odzwyczajał powoli, stopniowo...”

„Jakto?”

„Zaczę od... śpiewu.” —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Engelbert Brodzki, proboszcz w Dzieńmorowicach zrezygnował dnia 14. b. m. z powodu choroby ze swego probostwa.

— **Prymicye.** D. 24. lipca b. r. odprawią pierwszą mszę św. w kaplicy seminarijnej we Widnawie ks. Jan Kunz i ks. Leopold Maraskiewicz, pierwszy rodem z Pogwizdowa, drugi z Bielska. D. 3. sierpnia odprawi ks. Jan Milik z Renardowic pierwszą mszę św. w kościele parafialnym w Dziedzicach; d. 10. sierpnia zaś ks. Jan Biłko w kościele parafialnym św. Marcina w Dolnej Lesznej. —



— **Z gimnazjum polskiego.** Zwraca się uwagę osób interesowanych, że termin do wnoszenia podań do c. k. Rady szkolnej krajowej, celem uzyskania pozwolenia na zdawanie egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach lub powtarzania klasy, kończy się 24. lipca. Podania takie wносить należy na ręce dyrekcji zakładu. —

— **Upaństwowienie gimnazjum.** Korespondent „Czasu” w korespondencji z Wiednia z d. 3. b. m. pisząc o budżecie na rok przyszły, dodaje: „Pod względem narodowo-politycznym jeden z najważniejszych postulatów Koła polskiego zbliża się już ku urzeczywistnieniu. W przyszłym roku odbędzie się w polskim gimnazjum w Cieszynie pierwszy egzamin dojrzałości, a już w budżecie, który przedłożony będzie Izbie w jesieni przyszłego roku, znaleźć musi wyraz upaństwowienie tego gimnazjum. Mówię: „musi”, bo rząd najwyraźniej zobowiązał się wobec Koła polskiego upaństwić gimnazjum cieszyńskie natychmiast po maturze, jak to się już praktykowało przy tylu innych szkołach. Do ministra oświaty p. Hartla mamy pełne i usprawiedliwione zaufanie; ale wobec wrogiej agitacji Niemców śląskich, Koło polskie jednak musi stać na straży.” —

— **Należytość przenośna** od budynku gimnazjalnego wymierzona została „Macierzy szkolnej” w tych dniach i wynosi 3.420 K 80 h. Ponieważ kwota ta znacznie osłabi niewielki fundusz na utrzymanie gimnazjum przeznaczony, dlatego upraszamy o ciągle zasilanie kasy „Macierzy” datkami, jeżeli towarzystwo to wypełnić ma swoje zadanie. Niechże datki będą małe, byleby były jak najlichniesze. —

— **Na powodział śląskich** złożyło grono nauczycielskie gimnazjum polskiego w Cieszynie 30 Koron.

— **Ogłoszenie.** Ośmy kurs w Szkole rolniczej zimowej w Cieszynie rozpocznie się w dniu 1. listopada b. r. Warunki przyjęcia uczniów do tejże szkoły są: 1. Zezwolenie rodziców lub opiekunów. 2. Ukończony 14. rok życia. 3. Ukończona szkoła ludowa. 4. Egzamin wstępny z czytania, pisania, rachunków i wiadomości praktycznych z gospodarstwa rolnego. 5. Opłata szkolna w wysokości dziesięciu Koron, którą uczeń ma złożyć przy zapisie. Dla uczniów niezamożnych, którzyby dla braku własnych funduszy nie mogli utrzymać się w Cieszynie, przeznaczył Wysoki Wydział krajowy śląski kwotę tysiąc Koron, z której Kuratoria szkoły (nie Dyrekcja) udziela zapomogi aż do wysokości stu Koron dla jednego ucznia. Ci uczniowie, którzy chcą otrzymać zapomogę, winni przedłożyć świadectwo ubóstwa, wystawione przez urząd gminny, oraz arkusz posiadłości gruntowej. Dokumenty te mogą być bez stępla. O mieszkanie dla uczniów stara się Dyrekcja szkoły, żeby jednak mieszkanie odpowiednie było na czas potrzeby i wynajęte i urządzone, musi Dyrekcja na kilka tygodni przed otwarciem kursu wiedzieć, ile będzie uczniów, przeto uprasza się o rychłe zgłaszanie się do zapisu, gdyż, nie wiedząc naprzód, ile będzie uczniów, nie można ani mieszkania wynajmować, ani przygotować zapasu wiktuałów, opału i t. d. Do zapisu można się zgłaszać każdego dnia, oraz i w niedzielę, lecz w te ostatnie dni tylko do godz. 9. z rana, gdyż w niedzielę wyjeżdża dyrektor szkoły zazwyczaj na wieś celem odbycia odczytu. Szkoła rol-

nicza mieści się w kamienicy p. Hartmana przy ulicy Saska Kępa, l. 9., na pierwszym piętrze.

*Dyrekcja Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.*

— **Towarzystwo pszczelnicze dla Wschodniego Śląska** urządza pod kierownictwem p. W. Skarytki z Dolnej Austrii w dniach 11., 12., 13. sierpnia b. r. w sali pod „Złotym wołem” w Cieszynie kurs pszczelniczy. Także i nieczłonkowie Towarzystwa mogą brać udział w tym kursie, jeżeli tylko zgłoszą się w jak najkrótszym czasie u przewodniczącego Towarzystwa Jana Folwarcznego, kierownika szkoły w Tyrze. Porządek dzienny jest następujący: W poniedziałek, d. 11. sierpnia: 1. Pożytek pszczelnictwa. 2. Trojaki rodzaj pszczół. 3. Różne gatunki pszczół. 4. Obchodzenie się z pszczołami. 5. Ule i sprzęty pszczelarskie. 6. Pszczelnik. 7. Szkodniki i choroby pszczół. We wtorek, 12. sierpnia: 1. Pielęgnowanie pszczół na wiosnę, przed rojeniem, podczas rojenia i po rojeniu. 2. Ule ruchome i nieruchome. 3. Roje sztuczne. 4. Hodowla matek. 5. Wędrowanie z pasieką. W środę, 13. sierpnia: 1. Zazimowanie pszczół. 2. Miodobranie, obchodzenie się z miodem i wartość miodu. 3. Wartość wosku. 4. Sztuczna węża. Wykłady odbędą się od 9. do 12. przedpołudniem w hotelu pod „Złotym wołem” w Cieszynie, zaś popołudniem od godz. 2. do 4. odbędą się praktyczne demonstracje pana nauczyciela Pustelnika w Cieszynie. *Fr. Francus*, sekretarz Towarzystwa pszczelniczego. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Józef Winkowski, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie jako założyciel 100 K; p. Józef Studencki w Żywcu 50 K; ks. Józef Narzymiski w Przemyślu 8 K; ks. Ferdynand Niemiec, wikary w Rychwałdzie 5 K; p. Kopietz, naczelnik stacji w Miłowie 10 K; Towarzystwo z Wisły zwiedzające Cieszyn 14 K; p. Erazm Falkiewicz, starszy nauczyciel w Białej (na seminarium) 4 K; za chodzenie na rękach do góry nogami po kamieniach p. Leopold D. w Cieszynie 1 K 40 h; N. N. od Warszawy 25 K 20 h; Administracja „Nowej Reformy” w Krakowie ze składek 748 K 57 h; p. Bolesław Kluger w Krakowie 10 K; uczniowie klasy V. gimnazjum I. w Przemyślu 7 K 60 h; Młodzież polska gimnazjum w Drohobyczu ze składek centowych 22 K 40 h; p. Julian Sykała, inżynier w Łazach 4 K; p. Jan Gałuszka w Karwinie 2 K; p. Paweł Kopeć w Dolnem Międzyrzeczu 2 K. —

— **Dla Czyteln polskich na Śląsku** ofiarowali: p. Adam Szolajski w Krakowie 130 książek i kilkanaście premij Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie; p. Stanisław Bełza, adwokat przysięgły w Warszawie 3 książki; p. B. Podborski w Trenczynie 7 książek; N. N. z Warszawy 21 książek. —

— **Z Diečmorowic.** D. 10. b. m. odbyły się tu wybory gminne już po raz trzeci, przy których miejscowi Czeši, z których ani jeden nie umie po czesku meknąć, bo wszyscy mówią po polsku, znowu nie otrzymali większości. Wybrano bowiem z polskiego stronnictwa 9 a z czeskiego także 9. Przyczyną tego niepomyślnego wyniku był jak dawniej tak i obecnie tylko ks. proboszcz Brodzki, gdyż powinien był albo głosować z Czechami albo też nie wybierać wcale. Z tego też powodu zaprzysiężono mu zemstę. Na tym samym dniu około północy wrzucono 1 do 1½ kg ważące kamienie do jego pokoju przez okno znajdujące się naprzeciw łóżka ks. proboszcza w mniemaniu,



że w ten sposób śpiącego proboszcza zabiją. Kamienie te wrzucono z taką siłą, że szkło szyb stłuczone na proszek utkwilo na nich, skobel rygla u ram okiennych został wyrwany i wrzucony do pokoju. Ciężkie jutowe zasłony okienne, będące przeszkodą dla kamieni, zostały zerwane, krótko mówiąc, cały pokój był pokryty kawałkami szkła, jak po napadzie morderców i rabusiów. Rozbito 10 szyb. Tutejsi tak zwani Czesi będą chcieli znowu zbrodnię tę, usiłowane morderstwo własnego ks. proboszcza, rzucić z siebie, bo we wszystkim, co czynią, tylko kłamstwo i fałsz rolę odgrywają, ale tą razą się im to nie uda. Kto po drugim wyborze wybił okna ks. proboszczowi — wówczas jeszcze przynajmniej nie czyhano na jego życie — kto agitował wówczas i podszczuwał w czeskich gospodach, by ks. proboszcza nie pozdrawiać i nie iść w kościele na ofiarę? Kto nareszcie zmyślał wszystkie możliwe i niemożliwe oskarżenia, zbierał fałszywych świadków, nakłaniał ludzi do podpisów w gospodzie, przedstawiając fałszywie stan rzeczy, by następnie proboszcza zaskarżyć u wszystkich przełożonych władz? Na wszystkich tych skargach byli podpisani własnoręcznie tylko tutejsi tak zwani Czesi. Nie osiągnąwszy niczego swemi skargami, okazawszy owszem swoją diabelską chęć zemsty, postanowili tą razą zabić proboszcza. A takie indywidua, walczące tylko kłamstwem i fałszem i nie wzdrygające się przed zbrodnią, chcą być potem wybrani przez porządných ludzi, takim ludziom ma być powierzona gospodarka gminy? O biedne Dzieńmorowice! Dopóki jeszcze znajdują się ludzie, którzy takim oddają swe głosy. —

— **Z Grodzca.** Dnia 13. b. m. wieczorem przejechał pociąg, idący z Cieszyna do Bielska, stróża kolejowego Jerzego Miśnika, raniąc go w rękę i głowę. Ranionego zabrał natychmiast pociąg do szpitala bielskiego, gdzie mu się nie źle powodzi, tak że wkrótce wyzdrowieje. W jaki sposób nieszczęście się stało, dotąd nie zdołano wyjaśnić. —

— **Z Kamienicy.** Czynią się obecnie przygotowania, aby w naszej gminie utworzyć nową parafię. Koszta utrzymania proboszcza ponieść ma fundusz religijny.

— **Z Krasnej (koło Cieszyna).** D. 15. b. m. zmarła tu nagle na paraliż Zuzanna Branna, żona tutejszego nauczyciela a córka p. Józefa Tomanka, burmistrza w Sibicy w 29. roku życia. Pogrzeb odbył się d. 17. b. m. przy nadzwyczaj licznym udziale krewnych, nauczycieli i znajomych. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele parafialnym w Cieszynie, gdzie rzewnie przemówił ks. wikary Wilhelm Kasperlik. Orszak pogrzebowy udał się następnie do Sibicy, gdzie zmarła spoczęła na miejscowym cmentarzu. Nad grobem pożegnał zmarłą serdecznie ks. Rudolf Tomanek, krewny nieboszczki. —

— **Z Michałkowic.** Tutejsza „Czytelnia polska“ urządza w niedzielę d. 20. lipca wielką wycieczkę dla dzieci polskiej szkoły przy udziale publiczności do lasu rychwałdzkiego (na Sowincu). O godz. 2. popołudniu pochód z muzyką z lokalu Czytelni do lasu, tamże zabawy i śpiewy dzieci, towarzyskie zabawy dla dorosłych. O godz. 8. powrót z lampionami i muzyką do „Czytelni“. Wstęp na wycieczkę 30 h. Czysty dochód przeznaczony na zakupno sztandarku dla dziatwy szkoły polskiej, dlatego nadwyżkę z wdzięcznością się przyjmuje. W razie niepogody odbędzie się wycieczka d. 27. b. m. —

— **Z Międzyrzecza.** W niedzielę d. 13. lipca w gospodzie gminnej w Dolnem Międzyrzeczu odbyło się zgromadzenie rolników miejscowych i dalszych w celu wysłuchania ciekawych wywodów p. dyrektora Szybińskiego z Cieszyna. W dwugodzinnej przeszło pouczeniu poruszył p. dyrektor najważniejsze sprawy rolnicze, zachęcając do lepszego gospodarowania a ciekawa dyskusja i zapytania słuchaczy wykazała zainteresowanie słuchaczy. Szkoda tylko, że godzina odjazdu do kolei przerwała dalsze wywody. Serdeczne też dzięki p. dyrektorowi za niezmordowaną pracę około rolników. Następnie przemawiał p. Pietrzykowski, urzędnik krajowego ubezpieczenia o różnych sposobach zabezpieczenia i zachęcał do przystępowania do tego nowo zawiązanego i przez śląski rząd popieranego towarzystwa ubezpieczeń na życie. —

— **Z Zebrzydowic.** Urządzoną tu zostanie d. 8. sierpnia b. r. w ogrodzie p. R. Kalaczka wycieczka dla całej śląskiej „Jedności“. Program i inne szczegóły zostaną ogłoszone w następnym numerze. W razie niepogody odbędzie się wycieczka o tydzień później. —

— **Do Zakopanego!** Według powziętej na dniu 10. lipca b. r. uchwały walnego zgromadzenia fryszt. Kółka pedag. postanowili członkowie tegoż Towarzystwa urządzić na dniu 18. sierpnia b. r. zbiorową wycieczkę do Zakopanego w Tatrach. W tym celu wybrano komitet składający się z trzech członków, którymi są pp.: Jan Bajorek, kierownik szkoły w Łazach; Paweł Koźdoń, kierownik szkoły w Boguminie i Józef Franek, nauczyciel w Łazach. Odjazd nastąpi z Bogumina pierwszym pociągiem popołudniowym. Wycieczkowcy zwiędą po drodze Kraków, skąd w najprostszej linii udają się do Zakopanego. Komitet poczyni starania o niższenie ceny jazdy kolejowej i o wyjednanie tanich, chociaż odpowiednich pomieszczeń dla wycieczkowców, którzy powinni swój współudział najpóźniej do 1. sierpnia b. r. zgłosić, i aby dać komitetowi jakąś pewną rękojmię, 6 K na bilet kolejowy z góry nadesłać. Zgłoszenia i przesyłki należy adresować na sekretarza, p. J. Franka, nauczyciela w Łazach przy Frysztacie. Upraszamy szanownych pp. członków Towarzystwa pedagogicznego, żeby zechcieli się przychylić do uchwały fryszt. Kółka pedag. i nie tylko między sobą, lecz także między prywatnymi osobami w interesie wycieczki zaangażowali. Zwracamy się również z uprzejmą prośbą o liczny udział do wszystkich Ślązaków i Ślązaczek, zapewniając ich, że będą nam nie tylko miłymi towarzyszami podróży, lecz nie mniej miłymi gośćmi Zakopanego.

Komitet.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 12. lipca: hektolitr pszenicy (80 kilo) 15 K 60 h; żyta (70 kilo) 10 K 70 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 8 K 20 h. — Ziemniaków hektolitr 4 K 80 h. — Masła kilogr. 1 K 84 h, Siana łak. (100 kilo) 7 K 40 h; siana koniczy. (100 kilo) 9 K — h. — Słomy 6 K 20 h.



Dobre, świeżo wydobyte  
węgle w kawałkach



poleca po taniej cenie 86 ct. czyli 72 h za cetnar, wagonami taniej, i uprasza o liczne zgłoszenia

**Sprzedaż węgla**  
na dworcu w Chybiu.



Poszukuję młyna do stałego wydzierżawienia. Objęcie według umowy. Proszę o podanie warunków i w jakim stanie młyn się znajduje. Adres: Józef Piłbyski, Bogumiń miasto.

## Porządnego ucznia

prajmie majster krawiecki Henryk Lausch, ul. Hohenheisera nr. 15 w Cieszyńcu.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że obciążamy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontolrów, systemu „Glas-hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionej, absolutnie nie podlegającej zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzednim uszczerbieniem należytości. Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcarya).  
Listy do Szwajcarii kosztują 28 h., karty koresp. 10 h.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

## otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu Eugeniusza Matuli

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana była przez pp. lekarzy przeciwko olerpiom reumatycznym, gosiołowym, suchym bólom i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

## „SWOSZOWICE“

pod Krakowem,

## Sanatorium i zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 km od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Królestwie od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż dna (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle, szczególnie ischias, porażenia tak centralne jak i obwodowe, kłó we wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe. W nowo urządzonym Sanatorium z centralnie ogrzewanymi łazienkami, mieszkaniem, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używana w pierwszorzędnym zakładach zagranicznych, wskutek czego nie utraciła ze swych składników i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są pierwszorządne, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami elektrycznymi. Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i kolejną 20 razy dziennie. Mieszkania odnowione (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze) — Restauracja i pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udzieli Zarząd.

## 2 uczciwych uczni

przyjmie do

introligatorni i wyrobu pudełek

Jan Zientek

w Cieszyńcu, ulica Szersznika.



Wielcy pań używają

## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolin“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 49 najlepszych i najcenniejszych sił.

Rozumy, że następnie smarunki i fałdy twarzy, przysuski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyluzowanie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie nadowoli. St. 1 k., 3 szt. 2 k. 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. powyżej 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITE, Wien, VII., Mariahilferstrasse 26, i. Stock.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.

Kamlot, kamgar, prost, raz na suknie. Galonty różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



# Publiczne podziękowanie.

Owym tutejszym chacharom czeskim, którzy mię po wyborach gminnych w czwartek, dnia 10. lipca b. r. o północy zabić chcieli „Bóg zapłać!“ A tenże Bóg sprawiedliwy zapewne zapłaci, jak nie w tem, to w przyszłym życiu.

W Dzieńmorowicach, d. 14. lipca 1902.

**Ks. Engelbert Brodzki,**  
proboszcz.

N. B. Narzędzia, któremi mię zabić chciano, t. j. kamienie, 1 do 1½ kg ciężkie, i sztachety, w długie gwoździe zaopatrzone, wystawione są w oknach na plebanii w Dzieńmorowicach.

## Dom ze sklepem

i pięć morgów pola z pięknym ogrodem w Goleszowie jest do sprzedania. — Wiadomości udzieli Józef Chmiel w Goleszowie nr. 63.

👉 Filia dąbrowska 👈

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Przez Wyższe c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

**BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE**

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

🌀  
sprzedaje  
bilety kolejowe  
okrężne  
🌀



🌀  
karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy  
🌀

oraz karty międzypokładowe dla  
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana piciniedzy.  
Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutsera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

**UCZNIA**  
przyjmuje Henryk Kocian, majster piekarski w Cieszyńsku, Sasko Kępa nr. 23.



**KOSY**  
najlepszego gatunku od 70 ct.  
do 1 złr. 20 ct.

według długości, pod gwarancją za  
każdą sztukę, przyjmując gdy zła w za-  
mian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,**  
**Papier asfaltowy ognio-  
trwały**

**najlepszej jakości.**

*Trawery* do sklepień, taniej jak  
stare koleje, *Żelazo* na ankry,  
*Soszynę*, *Kurowinę*, *Blaohę* na da-  
chy, *Papier* na fundamenty przeciw  
wilgoci w murach, *Carbolineum*

przeciw zgniliźnie drzewa, *Piece* żelazne, *Szparherty*,  
*Pompy* żelazne, *Okucia* na drzwi i okna, *Okna* żelazne  
do chlewów, *Farby* i pokost, *Drut kolczysty* do ogra-  
dzania, *Rurki* żelazne do wodociągów, *Łopaty* do rur-  
kowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

## Narzędzia

*rękodzielnicze*, *Kowadła*, *Miechy*, *Śrubsztaki*, *Bor-  
maszyny*, *Piły*, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk  
i rzemieślników.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję**

**Kasy żelazne ogniotrwałe**

*Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z posta-  
mentami [44]

**Wszelkie towary dla sklepów kupieckich**  
poleca po cenach najniższych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYŃSKU, na podsieniu.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX  
X Zawiadomienie. X  
X Donoszę Szan. Publiczności, iż X  
X roboty stolarskie, t. j. wszelkie X  
X urządzenia mebli do pokoi i X  
X kuchni rozmaitego gatunku, X  
X dalej drzwi, okna, portale, po- X  
X dłogi można po najniższych X  
X cenach kupić lub też podług X  
X żądania zamówić wprost w fa- X  
X bryce J. Pohlnera u kierownika X  
X fabryki P. NIEMCA, X  
X ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara X  
X strzelnica) w Cieszyńsku. X  
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



**Cena**

a przesyłką pocztową  
 całorocznie 9 K 20 h  
 półrocznie 4 " 60 "  
 kwartalnie 2 " 80 "  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . 8 K  
 półrocznie . . 4 "  
 kwartalnie . . 2 "

**GWIAZDKA CIESZYŃSKA**

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

placi się po 20 h od  
 wiersza, drobnego, za  
 każdorazowe umie-  
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”  
 w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 26. lipca 1902.

Nr. 30.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

### Sejm śląski.

Na posiedzeniu odbytem dnia 11. lipca wniósł prezydent krajowy ustawę rządową o uwolnieniu budynków z zdrowymi i tanimi mieszkaniami dla robotników od dodatków do podatku domowego i czynszowego. Przydzielono ją komisji prawniczej.

Następnie zdawał dr. Bukowski sprawozdanie o obwałowaniu i regulacji Wisły od Ochab aż do granicy śląsko-galicyjskiej. Dr. Michejda krytykował postępowanie pruskiego rządu, który mimo starań austriackich władz odwleka ciągle sprawę a tymczasem gminy ponoszą wielkie szkody, których im nikt nie wynagrodzi. Wnosi, żeby gminy dotknięte powodzią, uwolnione były od wszelkich zobowiązań co do pokrycia kosztów obwałowania. Poseł Zwilling jest zdania, że dopiero wejdzie otucha w serca dotkniętych powodzią, jeżeli się rozpoczną prace około obwałowania Wisły. Dziękuje Sejmowi i wszystkim, którzy pośpieszyli z pomocą, mianowicie prezydentowi krajowemu, marszałkowi i ks. kardynałowi Koppowi imieniem ludności. Baron Zdenko Sedlnicki nie wierzy, że sprawa da się szybko załatwić. Od gmin trzeba przynajmniej żądać, żeby odstąpiły darmo grunt pod wały. Jeżeli rokowania z rządem pruskim nie będą ukończone do końca r. 1902., wówczas zostaną zerwane. Przy szczególnej debacie żąda dr. Michejda, aby skreślono ustęp domagający się od gmin pewnej kwoty i bezpłatnego gruntu pod wały. Baron Zdenko Sedlnicki wystąpił przeciw temu wnioskowi i zgodził się tylko na uwolnienie gmin od ofiar pieniężnych, natomiast grunt powinien darmo odstąpić, na co też Sejm się zgodził. Ostatecznie w trzecim czytaniu przyjęto następujące wnioski: 1. Opracowany projekt obwałowania i regulacji Wisły od Ochab aż do śląsko-galicyjskiej granicy zatwierdza się z tym dodatkiem, że projekt ten na podstawie poczynionych doświadczeń podczas czerwcowej powodzi ma być zbadany i uzupełniony. 2. Interesowane gminy Czechowice, Dziedzice, Zabrzeg, Zarzecze, Strumień, Bąków, Zabłocie i Drogomysł mają gminami odstąpić bezpłatnie grunt potrzebny

do obwałowania i regulacji. 3. Niepokryte koszty ponosić ma kraj i państwo. Wydział krajowy powinien rozpocząć natychmiast rokowania z rządem i postarać się o możliwie najwyższą subwencję. Ugoda ta przedłożona ma być następnej sesji sejmowej. 4. Celem wstąpienia do budżetu potrzebnej kwoty ma Wydział krajowy postawić swego czasu odpowiedni wniosek. 5. Na wypadek, gdyby do końca r. 1902. nie udało się porozumieć z rządem pruskim co do projektu i kosztów, upoważnia się Wydział krajowy do zerwania rokowań i do samodzielnego przeprowadzenia obwałowania i częściowej regulacji Wisły i jej dopływów. 6. Wzywa się Wydział krajowy, aby jeszcze w roku bieżącym dla ochrony najbardziej ostatnią powodzią dotkniętych gmin przeprowadził rychło konieczne potrzebne prace około naprawy wałów zniszczonych w czerwcu.

Kuratoria ewangelickiego cmentarza w Kamienicy otrzymała na budowę kościoła wraz z cmentarzem 1000 K. — Gminie Jaworzu na budowę szkoły uchwalono 5000 K. — Gminie Karwinie na ten sam cel 15.400 K. — Gminie szkolnej w Dolnym Żukowie na budowę szkoły 5200 K. Na ten sam cel otrzymała gmina Dziegielów 4000 K, gmina Milików 2000 K. — Gmina Międzyświec otrzymała na dobudowę szkolną 1000 K. Zakład ewangelickich sierót w Ustroniu otrzymał dodatek drożyzniany w kwocie 300 K. — Gminie Wielkim Górkom uchwalono na pokrycie deficytu z powodu przekroczenia preliminarza przy budowie szkoły 1000 K.

Następnie zabrał głos dr. Menger celem zdania sprawozdania i postawił następujące wnioski: 1. sprawozdanie śl. Wydziału krajowego za czas od 1. października 1900. do końca września 1901. przyjmuje się do wiadomości. 2. Wysokiemu rządowi za obronę żywo-tnych interesów Austrii w rokowaniu z Węgrami wyraża Sejm uznanie i wyraża zdanie, że rząd nie powinien się obawiać rozdziału cłowego, gdyby Węgry nie chciały opuścić swego samolubnego stanowiska. 3. Sejm wypowiada swe ubolewanie z powodu tendencyjnej w świat puszczonych wieści o odłączeniu austriacko-śląskiej



części dyecezyi od Wrocławia, gdyż rozłączenie to sprzeciwia się interesowi życia religijnego i kulturalnemu rozwojowi Śląska. Dr. Stratil zażądał odrębnego głosowania nad ostatnim ustępem wniosku. Następnie uskarżał się, że w administracji panuje duch germanizacyjny, gdyż urzędników Polaków i Czechów możnaby na palcach policzyć. Polacy i Czesi zaprotestowali przeciw drugiemu ustępowi rezolucyi w sprawie podziału dyecezyi, gdyż nie podzielają przekonania, jakoby przez rozdzielenie dyecezyi uciepiałoby życie religijne i rozwój kulturalny Śląska i wcale nie wzdychają za kulturą, jaką zaszczerpiano dzieciom polskim we Wrześni i jaką w ostatnich czasach zapowiedziały miarodajne czynniki w Prusiech.

Dr. Pohl postawił następujące wnioski: Sejm oświadcza gotowość przyjęcia powszechnego szpitala gminy ewangelickiej w Cieszynie na fundusz krajowy pod kilku warunkami, z których najważniejsze są zatrzymanie w szpitalu pruskich dyakonów, nie umiejących po polsku i przeprowadzenie rozszerzenia zakładu kosztem 300.000 K, według dyktatu dra Haasego. Dr. Bukowski bardzo gorąco przemawiał za powyższym wnioskiem i podnosił zasługi dra Haasego pod same niebiosy. Wymieniał liczbę tych, co znaleźli tam ulgę, lecz zapomniał o tych, co przeszli w stan wiecznego spoczynku. Dr. Stratil mniema, że jeżeli przyjęty zostanie na koszt kraju szpital ewangelicki w Cieszynie, wówczas wszystkie miasta tego samego domagać się będą. Baron Zdenko Sedlnicki, uproszony przez dra Haasego, oświadczył się za wnioskiem dra Pohla, bo niema innego wyjścia, gdyż w razie nieobjęcia go przez kraj, szpital ten upaść musi. Wreszcie przyjęto wniosek dra Pohla.

Na posiedzeniu, odbytem d. 14. b. m., uchwalono pozostawić gminie Polskiej Ostrawie uchwaloną już na częściową regulacyę Lucyny subwencyę w kwocie 5.400 złr., ale równocześnie Sejm wezwał Wydział krajowy, aby ze względu na zmienione położenie dokonane ostatnimi powodziami, dokładnie zbadał, czy częściowa regulacya tej rzeki jest wskazaną i czy nie należałoby przeprowadzić regulacyi całej rzeczki.

Uznano potrzebę regulacyi Ostrawicy w gminach Mor. Ostrawie, Przywozie, Polskiej Ostrawie, Gruszwie i Muglinowie i oświadczone gotowość regulacyę tę subwencyonować.

Podanie gminy Żyźbic o subwencyę na budowę drogi odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Po długiej debacie uchwalono 100.000 K na odbudowanie nowych mostów i wałów, uszkodzonych przez ostatnią powódź i 30.000 K na zapomogi dla poszkodowanych.

Gminie Dolnym Bładnicom i Nierodzimiu uchwalono na budowę szkoły 3.000 K. Podanie gminy

Michałkowic o zapomogę na budowę kościoła i o bezprocentową pożyczkę na budowę fary odrzucono. Na budowę szkoły I. w Górnem Międzyrzeczu uchwalono 3.000 K. Podanie gminy ewangelickiej w Orłowej o subwencyę na budowę szkoły odrzucono aż do czasu zamiany tej szkoły na publiczną.

Następnie podnosili niektórzy postawione zażalenia w sprawie przeprowadzenia nowej śląskiej ustawy szkolnej, którą wielu nauczycieli uważa się za pokrzywdzonych. Rozchodzi się tu głównie o zestawienie tak zwanego statusu. —

JEm. ks. kardynał

**Mieczysław Ledóchowski †.**

JEm. ks. kardynał Mieczysław Ledóchowski, Prefekt kongregacyi *de Propaganda fide*, umarł dnia 22. b. m. o godz. 6. rano.

Z głębokim, serdecznym smutkiem dzielimy się z czytelnikami żałobną tą wieścią o zgonie znakomitego księcia Kościoła. Wszędzie, gdzie tylko rozlega się polska mowa, wieść ta wywrze silne, przynębiające wrażenie, cały bowiem naród nasz widział w zmarłym kardynale wzór kapłana i arcybiskupa, który, najtroskliwszy opiekun swej archidyecezyi, gdy trzeba było dać świadectwo prawdzie, nie uląkł się także prześladowania, a potem był wobec Stolicy apostolskiej zawsze najgorliwszym rzecznikiem interesów i potrzeb narodu naszego.

To też, gdy przed trzema miesiącami — w połowie kwietnia b. r. — nadeszła z Rzymu wiadomość, że sędziwy ks. kardynał zapadł ciężko na zdrowiu, na zapalenie oskrzeli i płuc, — żywo objawiło się powszechne zaniepokojenie o życie dostojnego księcia Kościoła. Pomimo 80 lat wieku, silny, chociaż znękanym cierpieniami i przebytymi wypadkami, organizm ks. kardynała oparł się wówczas chorobie. Niestety, nie na długo! Dzisiejsza wiadomość o zgonie przychodzi całkiem niespodziewanie.

Ś. p. ks. kardynał Ledóchowski urodził się w d. 29. paźdz. 1822 w Górkach koło Sandomierza. Już jako 18-letni młodzieniec wstąpił do stanu duchownego i udał się do Rzymu, gdzie w *Collegium nobilium* OO. Jezuitów w r. 1845. otrzymał święcenia kapłańskie. Przez papieża Piusa IX. otaczany opieką i poparciem był naprzód audytorem nuncjatury w Lizbonie, a następnie delegatem apostolskim dla pięciu republik południowo-amerykańskich w Bogota (1856 r.). W roku 1861. powróciwszy do Rzymu, został arcybiskupem thebańskim *in partibus infidelium*, a wkrótce potem nuncyuszem w Brukseli. W r. 1865. kapituły poznańska i gnieźnieńska wybrały go swym arcybiskupem, a po zatwierdzeniu wyboru przez papieża i króla prus-



skiego objął rządy archidiecezyi. — Po powrocie z soboru watykańskiego, na którym głosował zawsze z większością, udał się w dyplomatycznej misji papieskiej do Wersalu, gdzie wówczas znajdował się ze zwycięskimi wojskami niemieckimi król Wilhelm pruski. Chodziło o utrzymanie władzy świeckiej papieża; misya nie powiodła się, a w Prusiech zaczął się wkrótce okres „kulturkampfu”. Ks. arcybiskup Ledóchowski za wykonywanie swych arcybiskupich obowiązków obkładany grzywnami, pozbawiony płacy, odrzucił propozycję naczelnego prezesa regencji w prowincji poznańskiej (w d. 24. listopada 1873.), aby złożył urząd, poczem zasądzony na dwuletnie więzienie, w d. 3. lutego 1873. został uwięziony i odstawiony do więzienia sądu okręgowego w Ostrowie.

W dniu 15. kwietnia 1874. pruski trybunał dla spraw kościelnych orzekł złożenie go z urzędu, ale ks. arcybiskup stale bronił swych praw arcybiskupich i mimo ciężkich przeżyć, pomimo więzienia oraz wątłego zdrowia, odrzucał wszystkie propozycje rządu pruskiego, zmierzające do skłonienia go, aby zrzekł się swego urzędu. W tym czasie, w d. 15. marca 1875., Pius IX. mianował go kardynałem.

W r. 1876. wypuszczony z więzienia, wśród pamiętnych dowodów miłości i przywiązania wiernych, zmuszony był opuścić archidiecezyę, poczem udał się do Rzymu i tam stale osiadł.

Przez długie lata próżne były starania władz pruskich, aby skłonić ks. kardynała do złożenia urzędu arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego; skutkiem tego w archidiecezyi rządził w imieniu ks. Ledóchowskiego wikaryusz generalny. Wreszcie „Kulturkampf” w Prusiech przełamał się; ks. arcybiskup widział, że może już ustąpić ze swego posterunku, i wówczas to zamianowany został arcybiskupem gnieźnieńskim ks. Dinder, a po jego śmierci ks. dr. Stablewski.

Ks. Mieczysław Ledóchowski mianowany Prefektem kongregacji *de Propaganda fide* (1892. r.), zajął najwybitniejszych miejsc w Kollegium kardynalskim (t. zw. *Rapa rosso*), a wpływu swego używał zawsze dla dobra swej dawnej archidiecezyi i dla całego polskiego kościoła katolickiego.

Pamiętny to szczegół, że cesarz Wilhelm w czasie pierwszej bytności swej w Watykanie (1893.) zbliżył się do ks. kardynała i na dowód zmienionego usposobienia pruskich decydujących czynników, ofiarował ks. kardynałowi kosztowną tabakierkę ze swymi inicjałami.

Kończąc tę krótką wzmiankę, która nie ma zamiaru wyczerpać całokształtu działalności zmarłego księcia Kościoła, należy przypomnieć, że ks. kardynał Ledóchowski, który także pod względem politycznym był wybitną osobistością, otrzymał również od Najj. Pana wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Z mianowanych jeszcze przez Piusa IX. kardy-

nałów, po jego zgonie zostało już tylko dwóch przy życiu: ks. kardynał Oreglia i ks. kardynał Parocchi.

## Smutna przechadzka.

Powodzie nawiedziły nasz Śląsk. Na Morawie, w Czechach rzeki pozostały w brzegach i tylko dopływ rzeki Morawy Beczwa wezbrał, której źródła są blisko Śląska. Nawet sama Odra mało się podniosła. Ale zato Ostrawica, Olsza, Wisła, Brennica i Soła galicyjska wezbrały niezwykle i ogromne spustoszenia sprawiły.

Mam kawałek ziemi nad Olszą, na którym trochę rośnie wierzbiny. Poszedłem się popatrzeć po dwu tygodniach, ile z mojej wierzbiny pozostało. Olsza obecnie spokojna, jako ryła po mej roli, tak i teraz ryje, pozostawiła mi brzeg wysoki, głębokie plosy, kamienie pełen drobnych kamieni i nareszcie trochę przymulonej wierzbiny, za którą się pruskie krowy pasły i pruskie kobiety drwa i chrost zbierały. Poszedłem dalej. Zobaczyłem spustoszenia, które Olsza i na pruskiej i na naszej stronie wyrządziła. Powstały nowe kamieńce, dawniejsze zniknęły, pokazały się ogromne kolana, w których rzeka sobie nowe łóżysko wymyśla, pola zniknęły, a na ich miejscu piaski się ukazały. Miejscami rzeka pola tak zawałiła szutrem, iż na polu, na którym reż, pszenica, owies i inne urody nadzieję dawały rolnikowi obfitego żniwa, te urody na pół i na cały meter i więcej szczyrkami zawałone na długie lata stały się nieurodzajnymi.

Gospodarze z jednej wsi zaprosili mię obejrzeć ich szkodę, bo chcieli obliczyć, ile też kto ma szkody czy na polu czy na urodach. Smutna nastąpiła przechadzka wzdłuż Olszy po obu brzegach jej, aż ku granicom, gdzie opuszcza gminę. Gospodarzy coraz więcej przybywało, bo każdy spieszył pokazać swą szkodę i pożalić się. Słońce pięknie przyświecało, wietrzyk z pruskiej strony rozdmuchiwał gorąco, a Olsza taka mała, taka potulna, jak gdyby jeszcze nigdy nie złego nie była nabroiła, a jej wody przejrzyste zdawały się do nas przemawiać: „my jesteśmy niewinne tej szkody, którąśmy porobiły”.

Tu widać owies, czupryny jego tak bielutkie, jakby śniegiem przyprószone, owies próżny daje rolnikowi jakąś słomę, ale ziarenka nie ma, woda w nim stała. Tam koniczynisko, pierwsza koniczyna skoszona poszła z wodą, druga się z mułu ciśnie i zieleni, obiecuje nagrodzić rolnikowi pierwszą szkodę. Tam reż leży deska; kłóska tu i ówdzie wyglądają z błota, ziarenka i kłóska jakby je w błocie zamaczał. Cóż robić? Trzeba rękami wybierać i płukać, by choć coś uratować. Tędy wody rzeki przez pole płynęły. Tam widać białe pole, jakby białym piaskiem zasypane; tu ziemniaki były, nie widać ani listka z ziemniaków,



ziemniaki zgniły. Tam zaś pole białe, jakby go mularz kielnią pogładził, na nim się utworzyła skorupa, którą słońce na tysiące różnokształtnych kawałków połupało. Skorupa to nie innego, jeno muł, z którego szczelin tu i ówdzie listeczki koniczyzny pogrzebanej wyzierają. Kiedyś będzie to urodzajna ziemia, jeżeli inne powodzie nie zniszczą urodzajnego mułu. Na latoś żniwa przepadły. Tam zaś kawał ziemi zamulonej i piaskiem zasypanej, na której widać listeczki cukrowego buraku; i tu nadzieja dochodu dla rolnika przepadła. Tam stoi pszenica ciemna, zielona, kłosa, jakby obiecywała żniwa obfite, ale w pszenicy muł, a kłóska próżne; będzie jakaś pasza dla bydełka, ale ziarenka niema. Tu zaś rolnik kosi jęczmień i wnet grabi i na wóz kładzie, a jego ludzi nie widać od pyłu. Sam proch; ludzie przetrzepują, kłóska próżne, ziarenka niema; ledwie, że jeszcze będzie na pościel pod bydełko, a potem do gnoja. Tu zaś kapusta zamulona; jeżeli deszcz ją unyję a ludzie na nowo okopią, przynajmniej liście będą.

Tak kawał za kawałem urodzajnej jeszcze przed miesiącem ziemi smutny widok przedstawia. Niemasz kawałka roli nad brzegami, któryby mniej więcej nie ucierpiał. Widać też i pół roli jeszcze z plonami a drugi pół zupełnie jest nagi, zdarty i pusty. Tak szliśmy od 2. godziny popołudniu aż do 7. wieczorem, a jeszcześmy wszystkiego nie przeszli; wszędzie znaki spustoszenia, a miejscami ani nie poznać, że żniwa przepadły. Z daleka wszystko na oko pięknie zielonieje albo żółte się okazuje, a w pobliżu próżne, puste i suche.

Cóż tu zrobić? Serce rolnika się kraje nad poniesionymi stratami. Trzeba jeść, a ziemniaki dla wielu przepadły, trzeba chleba, a tego chleba niemasz, bo chleb zgnił, trzeba owsa dla bydła, a tego owsa niema; trzeba paszy dla bydła! Czem je karmić przez zimę, kiedy słoma zgnije, stęchnie, a pyłem i mułem nasyciona na bydło może choroby zaraźliwe spowodować. Szczęśliwy rolnik, który jeszcze na innym miejscu ma plony wodzie niepodległe. Cóż uczyni komornik i najemnik, któremu właściciel najął przy wodzie a woda mu wszystko zniszczyła?

Tu trzeba, żeby też rząd pamiętał o pomocy, osobliwie o regulacji naszych rzek, żeby też litościwi ślzący pamiętali o poszkodowanych. Trzeba, żeby też ludzie ratowali, co się da jeszcze ratować, a teraz na onych błotach jeszcze coś siali, aby choć na zimę co mieli. Trzeba, żeby też ludzie sami pomagali każdy rok przez sadzenie wierzb około Olszy. Tam, gdzie były wierzbiny, tam się prąd wody łamał i przecież takich szkód woda nie wyrządzała, jak na próżnych brzegach. —

*Swój.*

## Strejki rolne.

Żniwa się zaczęły — strejki wybuchają w Galicyi nagminnie. Znamieniem chwili obecnej jest, że chłopci, czerpiąc otuchę z minionych właśnie zdarzeń, z zakończonych „zwycięstwem“ strejków, chociaż to zwycięstwo przyniosło materyalną korzyść w kwocie od pięciu do dwunastu centów (taka jest przeciętna podwyżka płacy) — stawiają już teraz żądania tak daleko idące, że nawet aranżerowie i poplecznicy strejków rolnych, nawet starzy socjaliści ostrzegają: dajcie spokój — struna się przeciąga!

W Złoczowskiem strejkuje od tygodnia wieś Maniawa. Są tam cztery folwarki: pp. Gwoździeckiego, Zielińskiej i Pasternaka, oraz największy, żyda Seidmanna. Pierwsi dawali 10. snop; Seidmann natomiast wynagradza jedenastym lub dwunastym snopem.

W Husiatyńskiem do Howitora wielkiego i małego i Kotówki, przyłączyły się teraz gminy: Maszaniec, Krogulec, Niżbork, Baworowszczyzna i Kalinowszczyzna. Dwory dają dziesiąty snop, chłopci chcą ósmego. W Uwisle (p. Kaz. Cieńskiego) żądają dla kosarza i stertnika guldena, dla siekiernika 1 złr. 20 ct., za furę w lecie 2 złr., w zimie 1 złr. 50 ct.

W powiecie zaleszczyckim najsilniejszym jest strejk w Tłustem, Bedrychowicach, Żyrawie i Hołowczyńcach. Przed trzema dniami sam wójt z przysiężnym spędził 200 żeńców z pola w Żyrawie. W ostatniej chwili wybuchł strejk w Dźwiniaczu, Dupliakach, Torskiem i Dopropolu. Agitacya wre plakatami i broszurami. Ksiądz ruski Czuży w Hołowczyńcach rozrzuca broszurki i agituje. Dotychczas brali żniwiarze 12. snop dla siebie, obecnie dwory zgodziły się na 10. a nawet na 9. snop, żądają jednak każdy 6. snop, 80 ct. od kopy, a 1 złr. dla dziennego robotnika. Dwory, ratując się, zakupują żniwiarki a inne sprowadzają robotników z okolic Niżniowa i dalszych. Największe rozgoryczenie jest w majątkach żydowskich, gdzie był wyzysk a na tem cierpi obywatelstwo sąsiednie. Strejkujący odwołują się, że cesarz nakazał strejk i polecił, aby robotnikom płacono po 1 złr. dziennie, że na to mają pismo od cesarza z pieczętką — powiadają, jeśli starosta w mundurze to odwoła, wtedy dopiero uwierzą, że to nieprawda. Prawie wszędzie wójtowie spędzają robotników. W okolicy Tłustego wyjechał oddział ułanów z komisarzem starostwa Potockim z Zaleszczyk.

W Przemyślańskiem wybuchł strejk w Zamieściu pod Glinianami. Zamieście dostarcza robotnika dla folwarków hr. Potulickiego. Strejk wymierzony jest głównie przeciw dzierżawcy tzw. „górnego folwarku“, żydowi Maiblumowi. Wszystkie drogi od Glinian do „górnego folwarku“, Poltwy, Chreniowa, Przegnojowa, Zadwórza, Bortkowa i Skułowa są obsadzone basto-



wnikami, którzy mają objaśniać o strejku obcych robotników i do wsi strejkujących nie wpuścić.

W Zbaraskiem najzawzięciej strejkują Hnilice; w szpichlerzu hnilickim pracuje nieco Mazurów. Starostwo ukarało wielu parobków z Suchowiec, którzy porzucili bez wypowiedzenia służbę dworską i przyłączyli się do strejku robotników rolnych, — aresztem od 3 do 14 dni.

W Szerszeniowcach (pow. Borszczów) miejscowi chłopci spędzili z pola 90 robotników z Bukowiny. Właściciel żyd Weisglas daje tylko co 12. snop. Starosta Mühlner z 5 żandarmami przybył na miejsce zaciętej bójk.

Na oleksinieckim łanie dworskim robotnicy z sąsiedniego Muszkarowa opuścili robotę pod wpływem pogróżek Oleksinieckich, którzy się pytali: „czy wzięli też z sobą garnek na krew swą w pole?” —

### Gospodarstwo i przemysł.

Wystawa drobiu i królików odbędzie się w dniach 7. i 8. września 1902 w Jarosławiu pod protektorem księżnej Jerzowej Czartoryskiej, za staraniem pierwszego galicyjskiego Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu, które uprasza o liczne zgłoszenia. Komitet wystawy wysłał chętnie na żądanie programy i udziela wszelkich wyjaśnień. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Komitet wystawowy najdalej do dnia 18. sierpnia 1902 r. —

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie. Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Słuchacze ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego w Namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa 3 lata. Kurs zaczyna się 1. października, a kończy 31. lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych. Wpisowe wynosi 4 Korony, opłata szkolna półrocznie 10 Koron. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 60 Koron miesięcznie. Liczne stypendya i zasiłki, udzielane słuchaczom niezamożnym a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 Koron rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie. Warunki przyjęcia: ukończony 17. rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4. klasa gimnazjalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogii, geografii i stylistyki polskiej. Kandydaci z ukończoną 6. klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazjum, lub szkole realnej upoważnia do wstąpienia wprost na rok II. Podania o przyjęcie należy wносить do Dyrekcyi najpóźniej do 20. września. Młodzieńcy muszą dołączyć do podania także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcyja szkoły lasowej Lwów, ulica Zybkiewicza nr. 28. —

### Jura i Jonek.\*)

*Jura.* Gdzieś szym tak długo bawił?

*Jonek.* Błądziłem zaplonłym szym nat Bystrzicom do Grótku.

*Jura.* I cosz tam słyszoł nowego?

*Jonek.* Moc nowego; zaproszili mije chłopci na gon, bo tam majom chłopci gon wynajiynty.

*Jura.* I cosz tesz zabił?

*Jonek.* Nic, bo sarniaków nie wyszło a sarnow i zajynicy nie wolno bicz ale tam chłopci rozmawiali że byndom proszicz c. k. starostwa o pozwolyńi kilka sarnow zabicz, że robijom wijelkom szkody na polach ludzom.

*Jura.* Teras c. k. starostwo nie byndze chczecz pozwolicz sarny bicz.

*Jonek.* Dycz tam chłopci powijadali że w Koszarziskach jedynemu chłopu kole jiego pola kazał pan oberferszter Emil Kybast wybicz wszistko co wyndze na pole czy kotne czy nie, wsziecko jierendno.

*Jura.* A to muszi bycz sporny chłop, dy jyny kole jiego pola telo sarnow, snadzi i kotnych wybili.

*Jonek.* Dycz chłopci powijadajom że nie jest sporny, ale msta została wylana na sarnach bo chłopu snadzi niechczano szkody nagradzac że jiaak żondał nagrody, że mu i furmankym mijeli zakazacz.

*Jura.* A to chłop mo prawo swojego bronicz?

*Jonek.* A dycz prawda.

*Jura.* I cosz jieszcze nowego?

*Jonek.* Szelech do gospody mijyndzy Grotkym i Nawszim, był tam jedyn chłop z Milikowa i wołał mije aby ch szel z nim na Milikow że mi tam chłopci powijedzom coszi nowego.

*Jura.* Cosz tam słyszoł?

*Jonek.* Tam czy chłopci nazywajom jednego gojnego „milaczek”.

*Jura.* To nic dziwnego, jak sze tak pisze!

*Jonek.* Dycz szie nie gdiywej, dycz sze pisze jak ty.

*Jura.* Cosz to mo znaczciz „milaczek”?

*Jonek.* Chłopci powijadajom że pan ober ferszter go mo za najwiyjynkszego milaczka bo pan ober ferszter mo ot niego pole wynajiynte może za najniszszom cynym; dy on wydwoł curkym, to pan ober ferszter był na wijeszelu u niego, dy pan ober ferszter mijał wijeszeli to on karmił gynszu panu ober ferszterowi na wijeszeli.

*Jura.* Teras rozumijym, co to znaczi „milaczek”

*Jonek.* Dycz snadzi on dostał i remonacyjym za potchlvpstwa a to zapłaci arcyksząyna Kumora.

*Jura.* Ja bracziszku, gdo maże to jiedze.

*Jonek.* Ale schłopami bijyda, bo on robi co chce, czy sprawiedliwe czy niesprawiedliwe, jemu wijara.

*Jura.* To tam byndom mijeli chłopci krziwdym!

*Jonek.* Juszcicz krziwdym, bo chłopci narzykali, dy wozili buki w zimije na piłym do Nawsza, to on odbijywał furmanom jiaak cheżał. Jiaak mijał na kim złoszcz, to muszał furman i poł fermetra buka darmo wożicz na piłym.

*Jura.* A czy nie prziszongał że byndzie sprawiedliwiije robił?

*Jonek.* Dycz prziszongał ale prziszynga została na boku.

*Jura.* To wijelki grzych prziszynngym złamacz.

*Jonek.* Juszciz grzych, ale jiego sumijynio grzych

\* ) W narzeczcu jabłoukowskiem.



nie nie opchodzi, jinszych udawa za żraczi a sam jest nim jieszcze wijynkszym, bo sprowadził żida do swojego kwartyru i tam szedzi i pije ile szemu podoba, a toczy mu nie zato.

*Jura.* Tak braciszku nikomu motyka dobrze goli a nikomu ani brzitwa niechce i koniec. —

## Z ziem polskich.

Poświęcenie pralni p. Nepomucyny Piaseckiej, ofiary gwałtu pruskiego z Wrześni, odbyło się we Lwowie w d. 21. b. m. wieczorem. Na uroczystość przybyła garstka osób, przed sklepem przy ul. Akademickiej l. 16. stało mnóstwo ludzi. Ceremonii poświęcenia dokonał proboszcz parafii św. Mikołaja, ks. Gorazdowski, poczem przemówił kapłan w krótkich słowach. Zaznaczywszy na wstępie, że Piasecka nie jest wprawdzie z rodu, ani z majątku, ani z nauki, wielką, a mimo to cała Polska zwróciła na nią uwagę, wskazał, że powodem tego jest miłość jej do wiary i mowy ojczystej, której nie dała wydrzeć swoim dzieciom. Wezwawszy p. Piasecką do pracy z „zakasanymi rękami, gdyż zapół prędko mija i trzeba się na siebie oglądać, by sobie i dzieciom byt zapewnić“, życzył jej ks. G. rozwoju zakładu. Piasecka z mężem i dżiatwą z łzami w oczach dziękowała za życzenia. Na razie ma Piasecka dosyć do roboty, zatrudnia w sklepie pięć panien tylko do prasowania, oprócz tego pracuje kilka osób w pralni w Krasuczynie. Oby tylko dalej popierano gorliwie zakład p. Piaseckiej. —

Za przykładem polskich członków poznańskiego Sejmu prowincjonalnego poszli także polscy członkowie rady miasta Poznania i na ręce burmistrza przesłali pismo, w którym oświadcżają, że nie wezmą udziału ani w debacie nad urządżeniem przyjęcia dla cesarza Wilhelma w Poznaniu, ani w samem przyjęciu, gdyż mowa malborska i cała polityka rządowa muszą w nich wzbudzić przekonanie, że obecność Polaków w czasie przyjęcia cesarza jest niepotrzebna. Oczywiście prasa hakatystyczna znów pieni się z wściekłości i że źle udaną obojętnością pisze, że i bez Polaków uroczystości cesarskie w Poznaniu powiodą się znakomicie i przekonają świat, że Poznań jest niemieckim miastem, w którym kwitnie niemiecki duch i niemieckie obyczaje. Tylko nie zmieniać polityki względem Polaków — wołają chórem hakatystyczne brytany, bo to byłoby dla Niemiec ogromną klęską. Ponieważ zaś właśnie ostatnimi czasy prasa zagraniczna i to nietylko europejska, ale i amerykańska omawiała obszernie wypadki w Poznańskim i to w tonie wcale niepoehlebnym dla rządu niemieckiego, przeto dzienniki hakatystyczne obawiając się, aby te głosy pism zagranicznych nie wywołały w umyśle cesarza jakiego zwrotu, piszą, że to wszystko intryga polska, że Polacy utrzymują w Poznaniu tajne biuro, w którym redagują we wszystkich językach świata artykuły dziennikarskie, oczerniające rząd niemiecki i rozsyłają je następnie do gazet. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** „*Slavishe Corr.*“ donosi, że „rząd ma już gotowy elaborat, który będzie przedłożony konferencji ugodowej czesko-niemieckiej“. W kołach rządowych spodziewają się, że rokowania te,

choćż nie wyrównają może stosunków pomiędzy obo narodowości, mogą jednak doprowadzić do takiego zawieszenia broni, że parlament będzie mógł spokojnie obradować. Konferencja ma się odbyć z „początkiem września“; nie powzięto jeszcze postanowienia, czy odbędzie się w Wiedniu czy w Pradze. —

**Francja.** Prezes ministerstwa francuskiego Combes, ów eks-zakonnik karmelitański, występuje z całą gwałtownością i surowością przeciwko tym zakonom, które się trudnią wychowaniem i nauczaniem młodzieży i mają przy swych klasztorach szkoły. Wydał on rozkaz do prefektów, ażeby w przeciągu ośmiu dni owe zakony rozwiążali, a odnosi się to do kilkuset klasztorów. Nawet radykalnym i socjalistycznym niektórym francuskim posłom nie podoba się zbyt surowość i gorliwość w rozwiązywaniu szkół klasztornych, gdzie naraz za wiele dzieci pozbawionych zostanie nauki szkolnej, a tymczasem rząd nie ma w pogotowiu tyle sił nauczycielskich i wogóle szkół, ażeby owe dzieci mogły pobierać jakąkolwiek naukę. Dlatego ludność francuska na te rozporządzenia prezesa ministrów wcale nie będzie łaskawa i już teraz sarka na zbyt dużą gorliwość i pośpiech. — Zwykle następcy i apostaci, czy to narodowi, czy też religii, są najgorszymi w prześladowaniu swych dawniejszych towarzyszy i współwyznawców i tak się też ma rzecz z Combesem; chce on teraz całą swą nienawiść wylać na zakony i pokazać, jakim on liberalnym i antykatolickim jest człowiekiem, żeby go czasem nie posądzono jeszcze choćby o żółbło religijne, jakie mogło pozostać na dnie jego duszy. — Dalej donoszą, że Combes postanowił przedsięwziąć cały szereg zmian w urządach prefektów. We Francji prefekt ma mniej więcej to samo znaczenie, co naczelny prezes, tylko, że nie ma pod sobą tak wiele ludności, co naczelni prezesi w Prusach. Otóż około 70 takich prefektów, którzy zdaniem prezesa ministrów za mało są republikańskimi, mają być za karę przesadzeni albo całkiem z urzędu wydalen. Anty-republikańska prasa zamieszcza z powodu tego nowego zarządzenia, gwałtowne artykuły przeciwko partyjnej polityce terażniejszego rządu. Nawet w tym względzie ma nastąpić interpelacja w parlamencie francuskim. — Tak więc p. Combes wraz ze swymi towarzyszami jeszcze radykalniejszą politykę uprawia od swego poprzednika Waldeck-Rousseau; chce on jeszcze swego poprzednika w kierunku anty-religijnym przewyższyć. Ta ostra polityka Combesa stoli nie podoba się coraz więcej ludowi francuskiemu, a nawet między reprezentacją narodu z obozów radykalno-socjalistycznych odzywają się poważne głosy ostrzegawcze — krótko oświadcżając, że jeżeli obecny rząd nie zaprzestanie swych ostrych rządów, to długo u steru się nie utrzyma. —

— Ponieważ rząd francuski wydał nakaz zamknięcia tych szkół katolickich, które nie mają potwierdzenia rządowego, przeto udała się do żony prezydenta Loubeta deputacja kobiet z prośbą, aby szkół katolickich nie zamykano. Tłum kobiet oczekujący powrotu deputacyi musiała policja rozpedzać. Żona prezydenta oświadczyła, że petycję kobiet wręczy ministerstwu. Na ulicach miasta Paryża rozlepiono plakaty z napisem: 2.500 szkół zamknięto! 15.000 dzieci pozbawiono oświaty! 5.000 nauczycieli i nauczycielek pozbawiono dachu i chleba!“ Z tego powodu odbyły się też w Paryżu i innych miastach wielkie demonstracje. —



Z Afryki południowej nadchodzą wiadomości, że pomiędzy wielką częścią Burów panuje żywe niezadowolenie z powodu poddania się Anglii. Wielu Burów oświadcza, że im mylnie sprawę przedstawiono, aby ich skłonić do poddania się. Niektórzy z nich ogłaszają dowódców za zdrajców. Burowie występują wrogo mianowicie przeciw tym ze swych ziomków, którzy jeszcze podczas wojny zaprzysięgli wierność Anglii. Dla odróżnienia się od nich, noszą zielone oznaki. Kilku owych przyjaciół Anglii zastrzelono. —

### Piśmiennictwo.

— Obchód Grunwaldu wywołał literaturę okolicznościową. Mamy przed sobą dwie broszurki, z których pierwsza p. t. „Pod Grunwaldem” napisana została przez Jana Nowinę a wydana przez p. R. Jasielskiego w Stanisławowie i kosztuje tylko 10 h, druga zaś pod tytułem „O krzyżactwie i o znaczeniu bitwy pod Grunwaldem”, napisana przez Karola Wróblewskiego, wydana została przez księgarnię B. Mielańskiego w Stryju i kosztuje 20 h. Obie broszurki możemy polecić jak najlepiej, gdyż w piękny i przystępny sposób przedstawiają tę wielką dla narodu polskiego chwilę. —

### Rozmaitości.

— Wielkie nieszczęście. D. 21. lipca w nocy o godz. 1. uderzył na Łabie przy Hamburgu parowiec „Hansa” w parowiec „Primusa”, którego przeciął na pół, skutkiem czego „Primus” natychmiast utonął — a znajdowało się na nim 185 pasażerów, przeważnie członków Towarzystwa śpiewackiego z Eilbeck. Około 110 ludzi utonąło, resztę wyratowano. —

— Burza. Z Kijowa nad Dnieprem donoszą gazety warszawskie: Dnia 20. b.m. w południe szalał nad miastem straszliwy huragan. Niebo zaległy gęste chmury. Wielkiej burzy towarzyszyła silna ulewa z gradem wielkości orzecha łusnego. Mnóstwo piwnic zalanych zostało całkowicie. Dotychczas stwierdzono śmierć około 100 osób, zajmujących mieszkania w suterrenach. Część miasta stoi pod wodą, plac Troicki wygląda jak jedno wielkie jezioro. Część plantu kolei południowo zachodnich została przez wodę podmyta. Ruch pociągów na kolejach Kijowsko-Woroneskiej i Kijowsko-Połtawskiej całkowicie wstrzymano. Miasto poniosło straty ogromne, w wielu domach grad powybił wszystkie szyby. Wicher połamał i powyrwał z korzeniami wiele drzew. O godz. 8. wieczorem na miasto spadła nowa ulewa. Ulice zamieniły się w burzliwe potoki. Podróżni, udający się do Moskwy i do Połtawy, wobec uszkodzenia plantu, siadają na kolej w pobliżu stacyi Kijów drugi —

### Z Cieszyńska i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Józef Karowski, proboszcz w Rudzicy, mianowany został dziekanem dla dziekanstwa bielskiego, ks. Piotr Moroń, proboszcz w Rychwałdzie, dla dziekanstwa frysztackiego, ks. Antoni Olszak, proboszcz w Strumieniu, dla dziekanstwa strumińskiego. Ks. dr. Andrzej Bielek, ksiądz-biskupi kanclerz w Cieszyńsku i ks. Piotr Moroń, dziekan i proboszcz w Rychwałdzie, mianowani zostali egzaminatorami prosynodalnymi. Ks. Monsignore Jan Sikora, dziekan i proboszcz w Cieszyńsku, mianowany został radcą sądu małżeńskiego. —

— JEm. ks. kardynał Kopp obchodził d. 25. b. m. swoje 65. urodziny. „Silesia” umieściła jego portret i krótki życiorys. —

— Ks. kanonik Jerzy Kołek, Jeneralny Wikaryusz austr. części diecezji wrocławskiej, został zamianowany członkiem śl. Rady szkolnej krajowej. —

— P. Kazimierza Wróblewskiego, profesora gimnazjum polskiego w Cieszyńsku, który wstąpił do redakcyi „Słowa Polskiego” we Lwowie, żegnało dnia 15. b. m. grono przyjaciół i znajomych. —

— Starszy komisarz policyi w Cieszyńsku Jan Pollak zmarł niespodziewanie właśnie kiedy miał wyjechać na dłuższy urlop w sobotę d. 19. b. m. w 62. roku życia. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem wśród najszerszych warstw ludności, będąc w obcowaniu uprzejmym; w załatwianiu spraw przystępnym i sprawiedliwym. To też wielkie masy ludności wzięły udział w jego pogrzebie. „Silesia” podnosząc jego zasługi, podkreśliła mocno jego przekonanie niemieckie. My przypominamy ten fakt z innego punktu widzenia. Przed jedenastu laty zmarł jego brat Józef, rolnik na Bobrku, który był dobrym Polakiem, bo jako gorliwy pracownik zasiadał w Zarządzie „Macierzy szkolnej”. Widać z tego, jak nienaturalne są stosunki śląskie, jeżeli z dwóch rodzonych braci, pochodzących z polskich rodziców, jeden zostaje wiernym narodowi, drugi zaś wysługuje się obcym i zasługuje na ich poklask. —

— Brak duchowieństwa w diecezji wrocławskiej. 31 parafiami i kościołami kuracyalnymi zawiadują dla braku kapłanów proboszczowie z sąsiedztwa, kapłanów brak 130. Oprócz tego jest 24 olbrzymich parafii, liczących przeszło 20 tysięcy dusz, w których duchowieństwo także przeładowane jest pracą, gdzie więc większa ilość kapłanów byłaby także konieczną. Parafia w Zabrze liczy 41 tysięcy dusz, a posiada tylko 4 kapłanów, 7 parafii, liczących, przeszło 31 tysięcy dusz, posiada także tylko po 4 kapłanów, 16 parafii, liczących każda po 20.000 dusz, posiada tylko po 3 kapłanów. Winnice więc wielkie, ale ogrodników mało. —

— Ogłoszenie. Z zapisami do Szkoły rolniczej zimowej należy zgłaszać się w początkach września b. r., gdyż szkoła będzie do tego czasu zamknięta z powodu wyjazdu dyrektora na kilka tygodni. —

Z Dyrekcyi szkoły rolniczej zimowej w Cieszyńsku.

— Gimnazjum polskie w Cieszyńsku. „Oesterreichisches Volksblatt”, organ niemieckiego stronnictwa ludowego, protestuje przeciwko upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszyńsku i oświadcza, że Niemcy staną jak jeden mąż, ażeby niedopuszczyć do tego. —

— „Polak” Wojnar, który jednak nie chce słyszeć języka polskiego ani też dopuścić, by dzieci polskie uczyły się po polsku, gdyż ugłupione w niemieckich szkołach łatwiej dadzą się użyć za ceglarzy, został porządnie zmyty w cieszyńskim wydziale gminnym, gdzie miał odwagę po długim czasie usta otworzyć. Rzucił podejrzenie, że przy dostawie szutru przy budowie koszar niektórzy przedsiębiorcy brali pieniądze po kilka razy za dostawiony szuter. Kiedy dr. Demel zażądał, by zarzut poparł dowodami, odwołał p. Wojnar swoje twierdzenie. Taki to Polak zasiada w cieszyńskim wydziale gminnym. —

— Obchód Grunwaldu. Wszystkie prawie miasta i miasteczka, miejsca kąpielowe i klimatyczne, nawet liczne gminy wiejskie w Galicyi obchodzą uroczystą



pamiętkę bitwy pod Grunwaldem. Nasze pismo jest za małe, aby o wszystkich tych obchodach mogło pisać szczegółowo. —

— **Jak informuje się polskie gazety.** „*Nowa Reforma*” umieściła w numerze z d. 17. lipca b. r. w najlepszej wierze korespondencję z Opawy, z której wynika, że ukrajowienie szpitala dra Haasego w Cieszynie leży w interesie polskiej ludności na Śląsku. Sądzymy, że korespondent dopuścił się wielkiej błagi, gdyż pruskie dyakonise, nie umiejące po polsku, mają nadal pielegnować chorych, lekarze Niemcy nie umiejący po polsku z pewnością pozostaną nadal w owym szpitalu, chociaż chorzy są przeważnie Polacy. Gdzież tu interes ludności polskiej? Interes to chyba dra Haasego, który z powodu braku środków popadł w wielkie kłopoty, z których uwolnił go dopiero Sejm śląski. Ponieważ posłowie polscy głosowali za ukrajowieniem tego szpitala, spodziewać się można, że i dr. Haase oświadczy się za upaństwowieniem gimnazjum polskiego w Cieszynie. —

— **Nieszczęśliwy wypadek.** D. 18. b. m. wpadł 6-letni syn starozakonnego rzeźnika Mojżesza Mendla w Cieszynie do Przykopy i utonął. Ciało dziecka znaleziono przy wielkim młynie w Boguszowicach. —

— **Obchód Grunwaldu.** W niedzielę, d. 27. b. m. odbędzie się o godz. 7½ wieczorem w sali browaru we Frysztacie uroczysty wieczór ku uczczeniu bitwy pod Grunwaldem z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Śpiew solowy. 3. Chór. 4. Deklamacya. 5. Odczyt historyczny. 6. Dramat: „Dziesiąty pawilon”. Spodziewamy się, że szczególnie nasz polski lud wiejski i roboczy, który pierwszy u nas na Śląsku stanąć powinien w obronie swoich praw narodowych, zjawi się na tę dla nas tak ważną uroczystość. Ceny miejsc: Krzesło I. rzędu 2 K, II. rzędu 1 K 40 h, III. rzędu 80 h. Wstęp na salę 40 h. *Komitet.*

— **Na „Macierz szkolną”** złożyli: p. Franciszek Habura, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 10 K; p. Józef Szuścik, rolnik w Mistrzowicach 2 K; p. Jan Polak w Cieszynie 1 K; za pośrednictwem p. dyrektora Filasiewicza w Cieszynie: od mieszczanina, który nie chce być mianowanym 1 K i ze skarbniki w bogumińskiej filii Towarzystwa oszczędności i zaliczek 9 K 10 h; p. Władysław Jasiński w Żywcu 8 K; dr. Fiszer: komitet rennionu w Rabce: cały czysty dochód 57 K 16 h; dr. Fiszer: komitet obchodu grunwaldzkiego w zakładzie kąpielowym w Rabce: połowa czystego dochodu uzyskanego z obchodu urządzanego dnia 15. lipca b. r. 115 K 24 h; p. Jan Głombek w Stonawie: składka zebrana przez p. starostę na weselu p. Henryka Zembola z p. Maryanną Wąloszkówną w Stonawie 11 K; p. Jerzy Macura, kierownik filii zaliczkowej w Skoczowie: z puszek umieszczonych w filii 10 K; p. Michał Kusionowicz, profesor gimnazjalny w Kołomyi nadesłał 37 K, które złożyli: p. Antoni Sidorowicz 3 K, pp. Zacharyasz Dembitzer, Auvelia Filippek, Józef Funkenstein, Antoni Goligowski, Albert Jasiński, Mieczysław Jasiński, Aleksander Klimaszewski, Artur Krzysztofowicz, Jarosław Łomnicki, dr. Edward Milgrom, dr. Maksymilian Rosner, Aleksander Rychlik, Józef Skupniewicz, Władysław Sozański, Edward Stenzel, Bronisław Witosławski i Michał Zibórski, wszyscy w Kołomyi po 2 K. —

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie** złożyli: p. Adolf Jaroszewski w Mycie Zabaj-

kalskiej 20 rubli; zebrane na zjeździe prawników przez p. Leona Papieskiego z Warszawy 50 rubli; p. S. Chłodziński, adwokat przysięgły w Warszawie 10 rub.; dr. Konrad Kosieradzki w Miechowie 10 rubli; p. Józef Ostrowski, właściciel dóbr w Maluszynie 200 rub.; Towarzystwo cukrowni „Lublin” pod Lublinem 300 rub.; zebrane przez p. mecenasa Bolesława Domaszewicza w Włocławku 127 rubli; p. Zofia Bobińska w Popówce (gub. Kijowska) 5 rubli; książkę Adam Czartoryski w Warszawie 500 rubli; zebrane na obchodzie rocznicy koleżeńskej przez p. Juliana Kazimierza Jasińskiego, adwokata przysięgłego w Warszawie 100 rubli; za pośrednictwem p. dyrektora Filasiewicza w Cieszynie: członkowie wycieczki rolniczej z zaboru rosyjskiego do Księstwa Cieszyńskiego 150 K; p. Jan Podkoliński w Taborze 20 K; p. Bolesław Zieliński w Grudowie 10 rubli; p. Antoni Wieniawski w Chlewni 5 rubli; książkę Paweł Woroniecki w Bielicach 5 rubli i p. Marya Czekanowska w Kośminie 5 rubli. —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** p. Teodor Bulik, kościelny w Cieszynie 58 słoików z apteki z XVIII. wieku; p. Franciszek Habura, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie: kamyczki kostkowe z posadzki mozaikowej w Pompei i 6 monet srebrnych i 1 miedzianą. —

— **Z Dąbrowej.** Dnia 22. b. m. przystępowała nasza szkolna dziatwa do św. spowiedzi, której słuchało 5 księży przez miejscowego ks. proboszcza zaproszonych. Po ukończeniu nabożeństwa oglądano wspaniały dom Boży i podziwiano piękność tej świątyni, należącej niezawodnie między najładniejsze kościoły naszego Śląska. —

— **Z Darkowa.** Lekarz szefowy tutejszego zakładu kąpielowego, radca cesarski dr. Wilhelm Degre, wybudował z okazji złotego wesela arcyksięcia Rainera i arcyksiężnej Maryi kaplicę, której poświęcenie nastąpi dnia 3. sierpnia w obecności zastępcy arcyksięcia i wiedeńskiego nuncjusza ks. arcybiskupa Taliani'ego.

— **Z Hażłacha.** Dnia 22. b. m. zmarł tu nauczyciel p. Paweł Klimosz po dłuższej chorobie w 32. roku życia. —

— **Z Karwiny.** Centralny dyrektor dóbr hr. Larischa, p. Karol Dostał, wstąpił w stały stan spoczynku a na miejsce jego zamianowany został centralnym dyrektorem p. Jakób Czech, dotychczasowy dyrektor fabryki sodowej w Piotrowicach; miejsce ostatniego zajmie sekretarz centralnej dyrekcji p. Karol Jaschke. —

— **Z Karwiny.** D. 17. b. m. utonąło w Olszy w miejscu, gdzie Stonawka do niej wpada, dwóch młodych ślusarzy, mianowicie Jeleń, rodem z Frysztatu i Schuhmann, rodem z Bielska. Znalezione najpierw ich rowery a następnie ciała w miejscu wcale nie głębokiem. —

— **Z Lesznej.** Kościelną wizytację i egzamin z religii w naszej parafii przeprowadził d. 23. t. m. ks. dziekan Monsign. Sikora z Cieszyna. Śliczny śpiew dzieci, wyraźne odpowiedzi, wzorowy porządek, zadowolili ks. wizytatora w najwyższym stopniu. Po mszy św. zaśpiewała dziatwa „hymn papieski”, którego wykonanie pan kierownik szkoły Francuz wybornie przeprowadził. —

— **Z Polskiej Ostrawy.** Odpust Matki Boskiej Szkaplerznej obchodzono d. 16. b. m. w sposób uroczysty. W przeddzień przystępowali już wierni do św.



spowiedzi, bardzo licznie zaś w sam dzień, przystępując przy 6 mszach do komunii św. i do bractwa Szkaplerza św. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz trzyniecki Fr. Hawlas, uroczystą sumę celebrował w licznej asyście ks. Konieczny. —

— **Ze Stonawy.** Na weselu p. Henryka Zembola z Karwiny z p. Maryanną Wałoszkówną w Stonawie zebrał p. starosta na polskie gimnazjum w Cieszynie 11 K. Przy tej samej sposobności złożono na nowy kościół w Stonawie 31 K 30 h. Za oba datki składa się wszystkim gościom serdeczne dzięki. *Jan Głombek.*

— **Z Trzynca.** Rok szkolny skończy się 30. b. m. uroczystem nabożeństwem o 8. godz., po którym odbędzie się egzamin w pojedynczych 12 klasach w obecności miejscowej rady szkolnej i rodziców dziatwy.

— **Ze Zarzecza.** I znów Wisła spokoju nam nie daje, bo swojem wystąpieniem z brzegów zastrasza nas. Po całonocnym deszczu z dnia 21. na 22. b. m. Wisła na rano była już na łakach prawego brzegu. Ponieważ od godziny 9. rano przybytek wody wynosił 3 mm na 1 minutę, przeto każdy z błędnym wzrokiem chodził po wałach, patrząc, kiedy go zabierze woda. Mniejsze dziury w wałach zasypywano niechętnie, mówiąc — i tak to nie pomoże jak będzie dalej tak przybywało. Na szczęście o godzinie 11½ stanęła woda w mierze. Mimo to prawy brzeg wygląda jakby jedno jezioro, zalawszy znów pastwiska i łąki, na których trawa zaczęła nieco kielkować. Woda na tym brzegu postoi znów jakie 5 dni i spowoduje nieprzyjemne zapachy, które po ostatnich wylewach spowodowały u niektórych choroby. Z niecierpliwością od lat wyczekujemy regulacji Wisły, ale jakoś doczekać się nie można jej wcale. Kraj czeka na porozumienie się z Prusami, a Prusacy robią swoje i podnoszą wciąż wały, na czym my musimy cierpieć. Sejm wprowadzie uchwałę regulację Wisły i rozszerzenie wałów, ale czy to prędko przyjdzie do skutku? Znowu potrwa może lata, a skończy się tylko na komisji regulacyjnej. Regulacja i usypanie wałów nad Wisłą może nas tylko utrzymać. Wszelkie zapomogi nie wiele nas zaspokoją, bo pożywienia w zimie i na wiosnę brak będzie zupełny, jedynie tylko zarobek jakikolwiek może nas od nędzy wyratować. Wnosimy zatem usilną prośbę, by w jak najkrótszym czasie rozpoczął rząd regulację, gdyż ona jedynie będzie deską zbawienia. *Swój.*

— **Z Zebrzydowic.** W niedzielę, dnia 3. sierpnia b. r. odbędzie się tutaj w ogrodzie p. R. Kolaczka wycieczka „Jedności“, na którą wszystkich zapraszamy. W program wycieczki wchodzi różne gry i zabawki, jak n. p.: Zwykła i ruska kręgielnia, rzucanie do paszczy, koło szczęścia, tańce i t. p. Pauzy wypełniać będzie dźwięczna muzyka kapeli ogrodowej, śpiewy na cztery głosy, monologi i wiersze. Zaznaczamy, że 2/3 część możliwego zysku przeznaczoną została na powstanie mający „Dom Polski“ we Fryszacie, 1/3 część dla „Jedności“ zebrzydowskiej. Bracia Ślązacy! przybądźmy licznie na wycieczkę i pokażmy, że na naszym Śląsku tętni zdrowe życie narodowe. Zjedźmy się ze wszech stron i uwydatnijmy przez to, że w każdym zakątku Śląska czujemy się jak w domu. Poświęćmy więc tę chwilę wolną od pracy, by wspólnie się zabawić! W razie niepogody odbędzie się wycieczka z niezmiennym programem w następującą niedzielę, t. j. 10. sierpnia. —

## Milion groszy na „Szkolę ludową!“

„Grosz na szkolę ludową!“ Takie sympatyczne hasło można słyszeć codziennie we wszystkich prawie lokalach publicznych Krakowa od półtrzecia roku, a już dziś możemy podać rodakom wesołą nowinę, że jeden zacny weteran z r. 1863, pracując z zapalem, groszowymi datkami zebrał do jednej puszeki w ciągu 30 miesięcy milion groszy czyli 10.000 K. na zbożny cel oświaty ludowej.

Jeden człowiek zebrał w krótkim czasie milion groszy w jednej miejscowości. Gdyby to hasło, rzucane niedawno na posiedzeniu Zarządu koła męskiego Tow. „Szkół ludowej“ przez p. L. H. Małeckiego, znalazło powszechny oddźwięk w całej Polsce, gdyby się było znalazło 100 takich nieustrudzonych pracowników i działających w tych warunkach, co dzielny weteran, z groszowych datków mielibyśmy już milion Koron dla wznoszenia coraz to nowych warowni przeciwko nawale wrogów.

Dziś bowiem najpotężniejszym i najsukuteczniejszym środkiem do walki z przemocą moskiewsko-niemiecką jest milionowy uświadomiony lud polski. O zdrowe, szerokie, gorącą miłością ojczyzny przejęte piersi ludu polskiego odbijają się choćby miliardowe pociski wrogów.

Jakby na potwierdzenie słów moich, w tej chwili kiedy to piszę, odebrałem list od robotnika polskiego aż z pod Hamburga z prośbą o książki, gdzie między innymi tak pisze: ...„Niemcy nas chcą zgnać, ale my się nie damy, bo my polski lud czujemy narodowo, tylko trzeba nam się kształcić przez czytanie narodowych pism“...

Ta wiara ludu we własne siły niech i nas napęli otuchą w lepszą przyszłość i zapali do dalszej powszechnej, nieustającej ofiarności na cele Towarzystwa „Szkół ludowej“.

Na setki milionów marek lub rubli, jakie zaciekli wrogowie nasi przeznaczają na wydarcie nam ziemi, wiary i mowy ojczystej — i to z krwawicy i nam wydieranej — odpowiedzmy przynajmniej milionami groszy ofiary dobrowolnej, a te grosze zużyte na oświatę i uświadomienie milionowych mas ludu polskiego z taką lichwą nam się upłaca, że — da Bóg — zrównoważą zachłanność teutońskiej i moskiewskiej dzicy.

Bierzmy przykład z pobramtycznych Czech. Tam za pośrednictwem puszek zbierają setki tysięcy, ale nie groszy lecz koron, więc i my się tu postaramy, aby w każdym znaczniejszym mieście, w każdym miejscu kąpielowem, a nawet w miejscach odpustowych mogły krążyć puszeki Towarzystwa „Szkół ludowej“, w czym zapewne władze nie będą stawiały przeszkód.

Przed pięciu wiekami hohaltercy praojcowie nasi zasypali grotami krzyżackiego gada pod Grunwaldem, dziś wśród innych warunków walki rzucamy i my miliony, ale grotów i promieni światła i miłości ojczyzny w najdalsze zakątki ziemi naszej, a promienie te i groty odbite od serca ludu polskiego tak oslepią nowoczesnych Krzyżaków i tyle im krwi upuszczą — że może w niedalekiej przyszłości — jeśli nie my — to potomkowie nasi dożyją nowego Grunwaldu ..

Kraków, dnia 21. lipca 1902.



Ceny na targu w Cieszynie dnia 19. lipca: hektolitr pszenicy (80 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 11 K 50 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 8 K 35 h. — Ziemniaków hektolitr 4 K 60 h. — Masła kilogr. 1 K 84 h, Siana łak. (100 kilo) 6 K 60 h; siana koniecz. (100 kilo) 8 K — h. — Słomy 6 K 20 h.

Poszukuję młyna do stałego wydzierżawienia. Objęcie według umowy. Proszę o podanie warunków i w jakim stanie młyn się znajduje. Adres: Józef Pribylski, Bogumin miasto.

## 11.000 kw. sążni gruntu

z 4 bndynkami w pobliżu trzech szpów ostrawsko-karwińskiego rewiru węglowego, zostanie z powodu stosunków famlijnych sprzedanych ewentualnie parcelowanym.

Bliższej wiadomości udzieli p. Hulfar, burmistrz w Poremble koło Orłowej.

## Zaufane osoby

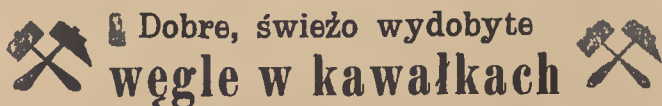
(tylko chrześciane) mogą łatwo do

### 100 Koron tygodniowo

zarobić pozyskiwaniem zamówień na rzeczywiście łatwo i wszędzie mogące być sprzedane artykuły.

Oferty pod K. K. 1273

hauptpostlagernd Wiedeń



Dobre, świeżo wydobyte węgle w kawałkach

poleca po taniej cenie 36 ct. czyli 72 h za cetnar, wagonami tańiej, i uprasza o liczne zgłoszenia

## Sprzedaż węgla

na dworcu w Chybiu.

## UCZNIA

przyjmie Henryk Kocian, majster piekarski w Cieszynie, Saska Kępa nr. 28.

## Rzetelnych panów z reprez.

rozumiejących się na wyrabianiu likierów, szukam po wszystkich miejscowościach znaczniejszych do sprzedawania konc. bezterpenowych specyaliów esencyjnych za wysoką prowizją; oddaję zarazem wyłączną sprzedaż i dla okolicy, gdzie będzie można sprzedawać i esencje, tanie spirytualia, jakoteż likiery. Tylko panowie dobrze sytuowani, obeznani z tą branżą, mogący się wykazać poleceniami, zechcą przesyłać oferty pod adr.: „Gutes Einkommen 1902“, Heinrich Schafsk, Wien I.

## Pomocnik handlowy

z działu korzeni i win

poszukuje posady.

Łaskawe zgłoszenia uprasza poste restante Kraków, „Praca“ 1. 10.

## 2 uczciwych uczni

przyjmie do

introligatori i wyrobu pudełek

Jan Zientek

w Cieszynie, ulica Szersznika.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stow. zarej. z nieogr. poręką  
przyjmie

## dwóch praktykantów.

Podania z dołączeniem świadectwa z ukończonej z dobrym postępem przynajmniej czwartej klasy szkoły średniej, metryki urodzenia i świadectwa zdrowia do dnia 10 sierpnia na ręce Zarządu głównego Towarzystwa.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko olepieniom reumatycznym, gorzeliom, suchym bólowi i pokrownym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lnb za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyrażnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

## „SWOSZOWICE“

pod Krakowem,

Sanatorium i zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 km od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Królestwie od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle, szczególnie ischias, porażenia tak centralne jak i obwodowe, kłę we wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe. W nowo urządzone Sanatorium z centralnie ogrzewanymi łazienkami, mieszkaniem, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czerneckiego) używana w pierwszorzędnym zakładach zagranicznych, wskutek czego nie utraci nic ze swych składników i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są pierwszorzędne, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami elektrycznymi. Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie. Miejskania odnowione (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Restauracya i pensyonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela Zarząd.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal





Włosy pań używają

## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszych i największych siól.

Będziemy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, pryszczki, plamy, oszronienie nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do osuszenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytłuszczenie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do osuszenia nóg.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowolni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. powyżej 60 h., za większą 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITE, Włen, VII., Mariahilferstrasse 28, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.

Kamlot, kangar, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie prostowe dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ciastek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko 16 koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficcom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych gemowych 14 karat. elektrogoldplaców remontoirów, systemu „Glashütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 8-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obłożone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerobłote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 8 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cla. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. elegancko modno łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 5, 6 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem ulżeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowanego zegarków.

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

## Młyn wodny

murowany, z urzędzeniem najnowszej konstrukcji i około 10 morgów gruntu w mieście Zatorze w powiecie Wadowickim w Galicyi, sprzedany zostanie w drodze licytacji za 18.610 Koron dnia 22. sierpnia 1902. r. o godzinie 10. przedpołudniem w c. k. Sądzie w Zatorze.

## Filia dąbrowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyń,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziei od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd.



## KOSY

najlepszego gatunku od 70 ct. do 1 złr. 20 ct.

według długości, pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,  
Papier asfaltowy ogniotrwały**

najlepszej jakości.

Trawerzy do sklepień, taniej jak stare koleje, Żelazo na ankry, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Papier na fundamenty przeciw wilgoci w murach, Carbolineum

przeciw zgniliznie drzewa, Piece żelazne, Szparherty, Pompy żelazne, Okucia na drzwi i okna, Okna żelazne do chlewów, Farby i pokost, Drut kołozysty do ogrodzenia, Rurki żelazne do wodociągów, Łopaty do rurokowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

## Narzędzia

rękoźmiennicze, Kowadła, Miechy, Śrubsztaki, Bormaszyny, Piły, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję

Kasy żelazne ogniotrwałe

Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYŃ, na podsieni.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane  
**BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE**  
 ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje  
 bilety kolejowe  
 okrężne



karty okrętowe  
 I-szej i  
 II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
 wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.  
 Prospekta darmo i opłatnie.

## UCZNIA

przyjmie  
**Jerzy Krzywalski**, fabryka instrumentów muzycznych  
 w Cieszyńcu.

## Podziękowanie.

Z okazji poświęcenia krzyża przezemnie postawionego, poczuwam się do miłego obowiązku, złożenia serdecznego podziękowania Przew. **ks. Rudolowi Tomankowi** za poniesione trudy i wszystkim wiernym, którzy z Cieszyna tak licznie przybyć raczyli, by uświetnić miłą tę dla mnie chwilę. Jeszcze raz z całego serca dziękuję: „Bóg zapłać!”

W Sibicy, dnia 28. lipca 1902.

**Jerzy (Międzybrodzki).**

Niezwykłe tanio!!

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek połączony, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z mauszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy **H. SPINGARN**, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny szczyroryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce **J. Pohlnera** u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarówka nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszyńcu.

## Porządnego ucznia

przyjmie majster krawiecki **Henryk Lausoh**, ul. Hohenheisera nr. 15 w Cieszyńcu.

## Podziękowanie.

Wszystkim, którzy zebrali się w tak licznym orszaku pogrzebowym, by oddać ostatnią usługę mej najdroższej i nieodżałowanej, a tak niespodzianie i nagle mi wydarłej żonie,

**ś. p. Zuzannie Brannej z Tomanków**

i odprowadzili jej zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, szczególnie *Wielebnemu duchowieństwu, kochanym kolegom i ich żonom z daleka i z bliska, Świątnym Wydziałom gminy Sibicy i Krasnej, dalej lubym krewnym i przyjaciółom*, niemniej wszystkim, którzy w różny sposób okazali mi swe współczucie z powodu tego najboleśniejszego ciosu, jaki mię mógł dotknąć, i chcieli pocieszyć me niezmiernym żalem zranione serce, zaszyłam moje najgłębsze dzięki i mówię szczerze: „Bóg zapłać!”

Krasna, dnia 18. lipca 1902.

**Andrzej Branny,**  
 kierownik szkoły.

**Zacherlin**

służy znakomito jako nieoceniony środek do zabijania owadów.  
 Prawdziwy tylko w fiaskach tam, gdzie są plakaty wywieszone.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 30 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 2. sierpnia 1902.

Nr. 31.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

### Doprowadźmy dzieło do końca.

Wielka nam dzieje się krzywda! Gimnazjum polskie w Cieszynie jeszcze nie upaństwowione! Pięć razy liczniejsi jesteśmy Polacy na Śląsku od Niemców, pięć też razy powinniśmy mieć więcej szkół średnich niż oni. Nie jedną więc, ale dwadzieścia szkół średnich winno dla nas utrzymywać państwo, gdyby kierowało się zasadą równego prawa dla wszystkich poddanych. Cóż jednakże się dzieje?

Lud śląski podwójnie wysilać się musi, aby jeden przynajmniej utrzymać zakład polski. Płaci krwawy podatek na szkoły państwowe, a odejmując sobie od ust składa zarazem ciężko zarobiony grosz na szkołę swoją polską, aby ratować polskość swej dziatwy. Syzyfowa to praca, straszny, podwójny to wysiłek. Naród cały rozumiejąc, że sam lud śląski nie podoła nadal temu zadaniu, zwrócił ofiarność swoją w śląskie strony a za jego i pomocą Boską zdołaliśmy gimnazjum doprowadzić przed progi ósmej klasy i założyć tak potrzebną szkołę ludową.

Tymczasem spadły na naród nowe nieszczęścia. Ucisk pruski i zuchwałość krzyżacka poruszyła go do głębi i odwróciła baczność jego od posterunku śląskiego.

Narodził! Ależ i tu dzieło dopiero zaczęte — doprowadźmy je tedy do końca!

Wprawdzie wróg nie jest tu jeszcze tak bezczelny, by głosić otwarcie i surmą trąbić zasadę: siła przed prawem; jednakże krecia, cicha jego robota, podmywa ciągle ulubioną Campanillę naszą, drogę dziecko nasze, gimnazjum polskie w Cieszynie.

Nie pozwólmy runąć tej naszej ulubionej dzwonnicy, z której rozbrzmiewać ma piękna polska mowa po całej Wenecji śląskiej!

Współobywatele nasi, Niemcy, zamiast po sprawiedliwości przyznać nam co podług praw Boskich i ludzkich słusznie nam się należy, głoszą z malborską iście butą, że szkoły nasze nie wyszły z potrzeby ludu, odmawiając nam na tej brudnej, kłamliwej podstawie, prawa do wszelkich zasiłków z kasy państwowej; pracują już teraz, by pod żadnym warunkiem nie dopuścić do upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Rząd party groźbami nieprzyjaciół naszych, jeszcze rok cały każe nam czekać na upaństwowienie, czyli zmusza nas wysilić się jeszcze na zapłacenie 100.000 Koron tam, gdzie mielibyśmy prawo, korzystać z funduszków państwowych 5 razy obficie niż Niemcy.

Takaż to nasza smutna dola a fundusze „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego są na wyczerpaniu! Na pokrycie kosztów utrzymania gimnazjum „Macierz“ rozporządza obecnie szczupłym funduszem, przyczem pamiętać należy, że na pokrycie kosztów utrzymania szkoły ludowej na r. 1902/3 „Macierz“ nie posiada ani centa.

Wobec tego zwracamy się do całego społeczeństwa polskiego a przede wszystkim do ludności polskiej na Śląsku z usilną prośbą, by nie zaprzestało zasilać dobrej sprawy naszej choćby najdrobniejszymi datkami, byle te datki były częste i liczne. Upraszamy szczególnie ludzi dobrej woli, by przy zebraniach towarzyskich, wycieczkach, festynach, uroczystościach i t. p., przypominali zebranym groźny stan szkół polskich w Cieszynie, wywołany brakiem funduszków, pamiętając, że jak raz runą gmachy narodowe na Śląsku, stracone będą na zawsze owoce wysiłków tyloletnich całego narodu a wróg święcić będzie tryumf!

Wierzmy jednakże w zawsze gotową ofiarność społeczeństwa polskiego, wierzmy, że naród będzie nas wspierał dopóty, dopóki nie dojdziemy do celu, dopóki nie doprowadzimy dzieła do końca! —

### Sejm śląski.

Na posiedzeniu, odbytem d. 15. lipca b. r., debatowano najprzód nad kolejami mającymi się budować w zachodniej części kraju. Chociaż zachodnia część kraju się wyludnia, mimo to ciągle budują tam nieopłacające się koleje, podczas gdy we wschodniej części ludność wzrasta i koleje z pewnością się opłacały. Kolej z Cieszyna do Ostrawy miałaby bez wątpienia piękną przyszłość przed sobą.



Podanie gminy Rychwałdu o subwencję na budowę szpitalu dla chorób zaraźliwych odstąpiono Wydziałowi krajowemu do uzupełnienia przedłożenia preliminarza i wniesienia na następnej sesji sejmowej. Gminie Niem. Lutyni uchwalono na taki sam szpital 1800 K. Konwent Elżbietanek w Cieszynie otrzymał dalszą subwencję na budowę szpitala w kwocie 100.000 K. Prośbę Presbyterstwa w Bielsku o podwyższenie subwencji na prywatne ewang. seminaryum w Bielsku do wysokości 3200 K odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia na następnej sesji. Wydziałowi krajowemu wyznaczono kredyt w kwocie 22.000 K na remuneracyę za udzielanie religii katol. Na niemiecką ochronę w Michałkowicach uchwalono 120 K. Towarzystwu dla wyższego wykształcenia dziewcząt w Cieszynie 200 K. Wdowie po nauczycielu pomocniczym, Annie Rudolfowej w Starych Hamrach, podniesiono coroczny datek z 80 K na 100 K; Emilii Skulinowej w Ropicy, również wdowie po nauczycielu, podniesiono zapomogę z 60 K na 80 K. Rudolf Weinlich, nauczyciel główny w ewangelickim seminaryum nauczycielskiem w Bielsku, otrzymał na koszt choroby 100 K. Maryi Försterowej, wdowie po nauczycielu w Bielsku, wyznaczono 200 K rocznie na czas jej wdowieństwa. Karolowi Solichowi, burmistrzowi w Skoczowie, wyznaczono na wychowanie głuchoniemej sieroty Józefa Szumika na dwa lata 480 K. Alojzemu Neumannowi w Jabłonkowie podniesiono zapomogę na wychowanie wnuczki, sieroty po nauczycielu, Jadwigi Müllerówny, z 100 K na 200 K.

Przy debacie nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o teraźniejszym stanie programu regulacyjnego, zaznacza prezydent krajowy imieniem rządu, że jest upoważniony do oświadczenia, iż rząd po ustanowieniu ostatecznego planu regulacji rzek śląskich pokryje 60% kosztów z funduszków państwowych.

Podanie gminy Małych Kończyc w powiecie frysztackim o subwencję na budowę szkoły odstąpiono do załatwienia Wydziałowi krajowemu. Celem sanacji nieprzyjemnego położenia, powstałego przez lekkomyślne postępowanie przy budowie kościoła w Kamienicy, wyznaczył Sejm kredyt do 16.000 K. Ponieważ założenie nowego ewangelickiego szpitala w Gumnach jest niepotrzebne, odrzucono odnośne podanie. Podanie Jana Gaury, byłego burmistrza w Końskiej, o zapomogę na starość z funduszków krajowych odstąpiono Wydziałowi do uwzględnienia. Podanie o zapomogę na pokrycie kosztów prac ratunkowych, spowodowanych zasypaniem Szymona Kalebacza przy budowie studni w Polskiej Lutyni, odesłano

do Wydziału krajowego celem zbadania i przedłożenia na najbliższej sesji.

Na posiedzeniu odbytem d. 16. lipca b. r. uchwalono na budowę lokalnej kolei elektrycznej pomiędzy Polską Ostrawą a Gruszowem kwotę 19.500 K. Podanie miasta Frysztata na budowę rzeźni odrzucono, natomiast na przedłużenie wodociągu uchwalono 2000 K.

Następnie przyjęto ustawę uwalniającą od podatku nowo zbudowane domy w mieście Cieszynie w miejsce starych ze względów higienicznych i komunikacyjnych.

Następne posiedzenie odbyło się d. 17. lipca b. r. Na wydanie nowej mapy wschodniego Śląska uchwalili Sejm na prośbę c. k. Rady szkolnej okręgowej w Cieszynie kredyt w kwocie 300 K. Podanie nauczyciela głównego Hermanna Bräutigama w prywatnym ewangelickim seminaryum nauczycielskiem w Bielsku o zapomogę odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i ponownego przedłożenia. Nadto uchwalono dla tego samego nauczyciela 1000 K wsparcia, ponieważ mu gmina ewangelicka nie jest w stanie płacić emeryturę. Gminie Radwanicom uchwalono na budowę kościoła 8000 K. Na kalendarz ochrony zwierząt, wydawany przez towarzystwo nauczycieli wiejskich w Cieszynie, uchwalono 400 K. —

### Wszechniemiecka agitacja a Gustav Adolf-Verein.

Wszechniemiecka agitacja szerzy się w Austrii w niesłychany sposób, gdyż nietylko niemieckie polityczne towarzystwa wypisały ją na swoim sztandarze, lecz towarzystwa gimnastyczne, śpiewackie, turystyczne, nawet robotnicze uprawiają ją z wielkim zamięłowaniem. Dosyć tylko wspomnieć o naszych miejscowych stosunkach w Księstwie Cieszyńskiem, gdzie to mała garstka Niemców butna i dumna dąży do wyparcia ludności polskiej z odwiecznych jej siedzib. Arcyksi. urzędnicy w Trzyńcu i Karwinej stoją na czele tej propagandy i chociaż tylekrotnie podnosiliśmy szkodliwość ich działalności, bezkarnie dotąd pracują dla pan-germańskich celów. Nie ustępują im w niczem Wszechniemcy cieszyńscy z drem Hinterstoisserem na czele, zgrupowani w Nordmarku i towarzystwach gimnastycznym i śpiewackim. Agitacyę tę uprawiają w jaskrawy sposób także renegaci we Frysztacie, Boguminie na dworcu, Pudłowie i Piotrowicach, nie mówiąc już o Bielsku, które śmiało można nazwać gniazdem pruskiem na ziemi austriackiej.

Do towarzystw, które dały się zaprzędz w rydwan wszechniemieckiej agitacji, należy między innymi także Związek Gustawa Adolfa. Towarzystwo to rozciąga swą



działalność także na Śląsk austr. i Galicyę, a więc na kraje, w których mieszka ludność polska. Dobrze znać swoich wrogów, aby łatwiej można niweczyć ich złe zamiary i dlatego chcemy tu poświęcić trochę miejsca powyższemu towarzystwu.

Podczas ostatniej sesji delegacji wypowiedział dr. Kramář mowę przeciw wszechniemieckiej propagandzie, w której zajmował się także udziałem, jaki przypada Związkowi Gustawa Adolfa w tej niecej agitacji. Dr. Kramář nie jest wcale klerykałem, dlatego też jego słowa powinny zasługiwać na wiarę u wszystkich.

Zarząd centralny Związku Gustawa Adolfa w sprawozdaniu z d. 30. października 1901. pisze: „Ewangelicki kościół jest zatem poza granicami (*draussen*) tak dziś jak dawniej najlepszym opiekunem niemieckiej szkoły i najwierniejszym stróżem niemieckości wogóle“. Słowa te są zanadto jasne, by przypuszczać można, że Związek Gustawa Adolfa jest bezstronnym wobec narodowości nieniemieckich.

Jakie stanowisko zajmuje *Gustaw Adolf-Verein* wobec agitacji „*Los von Rom*“, szerzonej w Austrii, wynika ze sprawozdania kolońskiego, str. 45.: „Więcej jeszcze niż w innych czasach zbliżyły nas ostatnie lata do Związku ewangelickiego, odkąd tenże rozpoczął w Austrii swą skuteczną działalność. W wielu to miejscach, gdzie on pełnił służbę forpocztową, rozpoczynamy pracować, jak tylko znajdujemy uporządkowane życie zborowe! Bardzo często są to te same koła, ci sami ludzie, którzy w obu pracują. A przecież jest to w myśli i z błogosławieństwem obu, jeżeli w każdym czasie w braterskim porozumieniu nie mieszkamy naszej pracy. Obowiązek ten bierzemy na siebie także wobec więcej narodowych stowarzyszeń, jak niemieckiego *Schulvereinu*, związku wszechniemieckiego, z którymi mamy często to samo pole działania.“

Że Związek Gustawa Adolfa ma ten sam cel, co inne podobne towarzystwa, wynika z powyższego komunikatu. Cel ten określa licencyst Bräunlich w Nixdorfie, jeden z najenergiczniejszych agitatorów ruchu „*Los von Rom*“, dowodząc, że kurya rzymska dąży do stworzenia katolicko-słowiańskiej Austrii i że plany te paraliżuje program ewangelickiego ruchu i cytuje znany program Wszechniemców: „Dążymy do takiego związku prawnego niemiecko-austryackich krajów z niemieckim państwem, któryby zapewniał nam stałe utrzymanie naszej narodowości,“ to znaczy zdegrado-

wanie cesarza austriackiego do rzędu króla bawarskiego, saskiego lub wirtemberskiego.

Ciekawe też szczegóły o Związku Gustawa Adolfa umieszcza petersburski „*Kraj*“ w nrze 26. z r. 1902., stron. 12. w korespondencji „Z nad Warty“: „Niemal równocześnie, kiedy cesarz Wilhelm zapewniał katolikom w Prusach czułą opiekę rządu (w mowie akwizgrąńskiej), superintendent poznański, Hesekei, na dorocznym zgromadzeniu Tow. Gustawa Adolfa zdawał sprawę z propagandy protestanckiej w W. Ks. Poznańskim. W ciągu lat 15 przybyło w tej prowincji sto nowych zborów protestanckich. Okrągła setka. A centrum nie chce wierzyć, że kolonizacya — to apostołstwo. Tow. Gustawa Adolfa odczuło wielką radość z powodu mowy cesarza Wilhelma w Malborgu i wysłało z tej okazji monarsze i dziekczynną depeszę“.

Sądźmy, że wyrażaiej nie można mówić. Wiedzieć przynajmniej będziemy, z kim mamy do czynienia. —

## Żniwa.

*Amalii Mach...*

Słońce sierpniowe  
Na purpury tronie  
Coraz to silniej dogrzewa...  
Szumi las żyta,  
Pola i błonie,  
Że będą żniwa!...  
Wiatr zakolysał  
Nasze pszenne łany,  
Przepiórka wciąż się odzywa...  
I patrzy na nie  
Błękit nieba szklany,  
Że będą żniwa!...  
I wyszli żęncy  
Ze sierpem i kosą  
Śpiew się im z piersi dobywa.  
Drży pieśń żniwiarzy  
Wraz z ranną rosą,  
Że już są żniwa!...  
Ustawili się  
Rzędem, gdzie pszenica.  
Każdy się pierwszy wyrzywa,  
By być tam bliżej,  
Gdzie przodownica,  
Zaczęli żniwa!...  
Więc przodownica  
Naprzód idzie chyża,  
A wciąż jej kłosów ubywa...  
Drobnemi rączki  
Łan do stóp poniża...  
„Raz w rok są żniwa!“



Każdy się żeniec  
 Ku ziemi pochyla  
 I ostatnich sił dobywa.  
 Niesie na grabkach  
 Pęk kłosów co chwila...  
 Wszak dziś są żniwa!

Już przodownicy  
 Płynie pot po twarzy,  
 Tak zmęczona, ledwie żywa...  
 Lecz łśni wesołość  
 Na czole żniwiarzy:  
 Wszak dziś są żniwa!

Już łan zeżęty  
 Nastąpiło południe,  
 Każdy wesoło obiad spożywa...  
 Z ust przodownicy  
 Płynie pieśń cudnie:  
 „Dziś skończym żniwa!” —

Wład. Górnikiiewicz.

## Gospodarstwo i przemysł.

**Rady gospodarskie.** Żniwa tegoroczne w całej pełni i jeżeli P. Bóg udzieli pogody, to prawie każdy rolnik odetchnie swobodniej, bo zboża tegoroczne piękne, o ile rozumie się nie uszkodziła ich powódź. Ponieważ wkrótce czas nowych zasiewów nadejdzie, dlatego powinien każdy rolnik przygotować swą rolę do nowych zasiewów. Do takiego przygotowania roli pod nowe zasiewy podajemy następne rady albo raczej przykazania rolnicze. Po pierwsze natychmiast po zbiorze zboża podoń ścierniska. W krajach słynących z postępowego rolnictwa jeszcze sterty na polu a pomiędzy nimi już przewraca pług ziemię przez podorywkę. Korzyści z podoń są następujące: 1. Nasiona chwastów kiełkują i przez następne włóczenie zniszczone zostaną. 2. Przez podorywkę giną różne szkodniki niszczące zboża, jako mucha heska, pryszczarka zbożowa, mszyca zbożowa i t. d. 3. Otwiera się rola dla wilgoci, powietrza i słońca, ziemia staje się lżejszą i pulchniejszą. 4. Zyskuje się na nawozie, bo przez podoń zgnięta ściernie i inne rośliny i tworzą nawóz. Powtóre pamiętaj rolniku, aby zmieniać często nasienie, przynajmniej co dwa lata a osiągniesz daleko wyższe plony. Po trzecie pamiętaj, aby gnoj stajenny przynajmniej 2—3 tygodnie wcześniej wywieść w pole i zaorać, aby gnoj mógł nieco rozłożyć się w ziemi i dać gotowy pokarm młodej roślince. Niejeden już rolnik zauważył, że zboże pomimo dobrego nawieźienia świeżym gnojem jakos w cięższej zimie coraz bardziej się traci. Przyczyną tego jest, że gnoj nie przetrawiony, że roślina nie znalazła w ziemi odpowiedniego pokarmu dla siebie i dlatego zginąć musiała. Nim nawóz świeży w ziemi się rozłożył, to zima już dawno chudą i słabą roślinkę zbożową zniszczyła. Po czwarte nie żałuj rolniku przynajmniej w niektórych wypadkach sztucznego nawozu czyli tak zwanych proszków. Mianowicie żaden rolnik nie powinien siać na ziemniaczysku żyta bez superfosfatu na cięższej ziemi a bez tomasówki na lżejszej ziemi, bo doświadczenie uczy, że w ciągu 4 lat naj-

wyżej jeden raz uda się jako tako żyto na ziemniaczysku. Ziemniaczysko zaś zasilone superfosfatem lub tomasówką, zawsze wyda dorodne zboże, jeżeli zasiew dosyć wcześnie wykonany i ziemia nie zanadto mokra. Superfosfatu trzeba najmniej 2 metr. cent., tomasówki 3 metr. cent. na joch. Po piąte nie spóźniaj się ze zasiewem. Pszenica powinna przed 20. wrześniem być zasiana, ze żytem trzeba zaczynać w połowie września i z końcem września zakończyć siew, bo późne siewy (po 5. października) nie wiele albo często nie nie wartę. Oto rolniku pięć przykazań, które zachowywać i wykonać trzeba, jeżeli chcesz w przyszłości spodziewać się dobrego zbioru zboża; resztę troski zdaj na Boga, prosząc w kornej modlitwie o błogosławieństwo dla twojej pracy. — B.

**Niestosowne oszczędzanie ruchu u koni.** Zdarza się często, iż konie, mające być użyte do cięższej roboty lub dalszej podróży i szybkiego biegu, pozostawia się dłuższy czas bez wszelkiego ruchu i karmi silniej niż przedtem. Pojęcie, że konie nabierają przez to więcej siły i wytrzymałości, jest zupełnie błędne. Spokój bezwarunkowy i obfite żywienie nie tylko nie wzmacniają, lecz niszczą siły konia, gdyż muszkuly jego tracą na mocy i sprężystości, w organizmie wytwarza się tłuszcz, oddech staje się krótszym, a przy dłuższym czasie wpływu te są nawet w stanie zniszczyć całą wartość konia. Mierny zatem, codzienny ruch połączony ze stosownym odżywianiem, wyrabiając w koniu siłę i wytrzymałość, czynią go sposobnym do cięższej pracy lub dalszej podróży. —

**Próba ziemniaków.** Chcąc przy kupnie ziemniaków poznać, czy będą sypkie po ugotowaniu, trzeba ziemniak jeden rozkroić i połówki mocno jedną o drugą potrzeć. Jeśli ma być syпки, to się skleja, a na krajach wychodzi piana. Gdy odwrotnie, nie skleja się i puszcza wodę, znak to, że będzie wodnisty.

**Napój dla koni** Kto jedzie daleko a popasa, gdy konie zmęczone podróżą, niechaj im nie daje czystej wody, tylko domiesza im po litrze maki do wody. Napój ten jest zdrowy i zmęczonym koniom siły przywraca do dalszego biegu. —

**Sowy przyjaciółkami rolnika.** Dotychczas panowało niesłuszne mniemanie, że sowy niszczą użyteczne ptaki i są dla rolnika szkodliwe, niemilościwie je też tępią, a zabijają sowę z rozpostartymi skrzydłami, jako postrach dla ptaków, przybijano na wrotach do podwórza lub stodoły. Wedle najnowszych badań okazuje się jednak, że sowy nie są szkodliwe, ale przeciwnie pożyteczne dla pól i lasów, bo tępią myszy, wszelkie gryzonie i szkodliwe owady. W późnej jesieni przebywają najchętniej w młodych zagajeniach tępiąc szkodniki młodych drzew. Nie tępmy zatem sów, ale przeciwnie oszczędzajmy je. —

**Środkiem na wszy u bydła** bardzo skutecznym okazał się olej rzepakowy, którym bydło zawaszawione się naciera. Skutek jest tak szybki, że paszożyty w czasie nacierania skóry zdychają. Nawet jajka, czyli guidy, giną od oleju, wszelako potrzeba, jeśli skutek ma być dokładny, nacieranie po kilku dniach powtórzyć; jeżeli sierść jest długa, to należy zwierzęta ostrzyż. —

**Do zachowania kozuchów i futer przed mólami** zaleca się tabaka. Bierze się w tym celu najmocniejszy gatunek tabaki, a wysuszywszy ją na proszek, obsypuje się nią dokładnie futra, owija się futro w prze-



ścieradło i chowa starannie. Tabaka zaleca się przed innymi środkami, jak n. p. naftaliną i t. p. dlatego, że nie pozostawia po sobie w futrze nieprzyjemnego zapachu. — „Przodownica”.

### Jura i Jónek.

*Jónek.* No jakóż tam wagacyje?

*Jura.* Zjodeśty sto czechmanów z wagacyjami, to eny sztudenci majom i recbtorzi ale siedlok ni.

*Jónek.* Dyć tak. My chodzimy z kosom i widłami do pola a oni ze szpacyrstokami po frajluchcie.

*Jura.* Snoci jak sie sztudenci rozjeżdżali to u Milaczka i u Belonigo szpacyrstoków chybiło, co ich tela skupili.

*Jónek.* Nie wszycy tesz chodzą eny na luftinspekcyj, są i tacy co ich ociec naganio abo matka do roboty.

*Jura.* No, no, bardzo ich zaś tesz tam nie trza do roboty naganiać, niech wiedzom, że majom fraj.

*Jónek.* Dyć tak, ale pozór jednak trza dać na nich, aby też chocioż każde rano zazdrził do książki i nie zgibasował sie.

*Jura.* Mosz recht. Ale slyszoleśtesz usz ty co to ten Pieter z hóla wygadował na prefesorów u Rozigo?

*Jónek.* A wiem. Bo mi to prawil jeden co to slyszoł.

*Jura.* To je szpatnie pocyganił, jakby sie to sprawdziło, że on to powiedział, to be musioł dać na to dowód.

*Jónek.* Ale jo ci dom dowód, że onego Pietra z hóla snoci zaprosili, na te uczte, jak to dyrdowi ty zdechle świnię wykopoli a jedli.

*Jura.* Dyć nie prow.

*Jónek.* Szak, tak; mie to prawil tyn wielki niemiec, co to je dajcz, bo wszycy są w mieście dajcz.

*Jura.* Aha to hóp da und dort, auf der ściuna kleben fort.

*Jónek.* Nó, nó, to ten.

*Jura.* Ale, że tesz to nima bardzo wiarygodne stworzeni to prowd.

*Jónek.* Onego snoci zrobiom jadmiołem w tym kanole co to be prowadził do Odry tu kansi kole Cieszyna, będzie tam mioł oberkomondo nad wszyckimi szcurami.

*Jura.* Cba, cha, cha. —

### Korespondencye.

#### Z Cieszyna.

We czwartek d. 31. lipca b. r. żegnaliśmy ks. Rudolfa Churain, byłego superiora OO. Jezuitów w Cieszynie, który po trzechletnim urzędowaniu przeniesiony został do Stanisławowa. Dawno nie zdarzyło nam się spotkać równie sympatycznego kapłana, któryby ścisłą regułę zakonu umiał tak dziwnie pogodzić z obowiązkiem kapłana, a jeszcze bardziej kapłana Polaka. Chociaż bowiem w kościele OO. Jezuitów w Cieszynie według obowiązujących przepisów dycezyalnych odbywają się nabożeństwa w obydwóch językach, dla narodowości polskiej i niemieckiej — jednakże właściwie główne pole w duszpasterstwie tutejszem tworzy ludność rdzennie polska, która dostarcza głównego kontyngensu pobożnych i która właściwie jest jedynym mecenasem

i dobrodziejem takiego zakonu jak OO. Jezuitów, którzy nie mając dochodów regularnych kościoła parafialnego, żyją z dobrowolnych ofiar i łaski ich dobrodziejów.

Odcchodzący jubilat obchodził właśnie w dniu pożegnania także dwudziestopięciolecie swego kapłaństwa. To też liczne duchowieństwo z miasta i okolicy pospieszyło na wezwanie z ochotą wyrazić mu właśnie na pożegnanie serdeczne życzenia, aby i w nowej siedzibie tak samo potrafił sobie szturmem zdobyć serca wszystkich, jak tego dokonał w tak krótkim czasie w Cieszynie. Trudnoby było streścić tu wszystkie toasty, jakie przy stole w gościnnym refektarzu OO. Jezuitów przy tem w tych kilku godzinach wygłoszono; dość będzie, gdy powiemy, że wszystkie płynęły ze serca, że je wygłaszali nie tylko księża, ale i świeccy przyjaciele jubilata i że nie jedno padło słowo płynące ze szczerzego uczucia i do łez słuchaczy wzruszyło. Nam się jednak zdaje, że bardziej rozgrzało obecnych to przemówienie, w którem stwierdzonem było zgodnie z prawdą, że odjeżdżający kapłan dziwnym swym taktem w postępowaniu znalazł klucz do serca ludu naszego i gorliwą pracą około jego moralnego i materialnego podźwignienia zaskarbił sobie jego gorącą sympatyę i rzewne wspomnienie na całe przyszłe życie. I żywy pomnik swojej działalności tutaj pozostawił, albowiem z składek centowych najbiedniejszych robotnic polskich zdołał zebrać fundusz, za który śliczną figurę cudownej Matki boskiej z Lourdes i piękny ołtarzyk dla niej sprawił i w osobnej kaplicy w tutejszym kościele OO. Jezuitów ustawił, aby gurgla pod swe opiekuńcze skrzydła te śląskie wierne pisklęta, które głosem równie rzewnym prastarej Macierzy Polski królową ją swoją być mienią. Słusznie też mógł jeden z obecnych do niego zastosować to zdanie:

Polak co z tego między narodami słynny,  
Że bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny:  
W tym kraju on najbardziej wciąż się o to troska,  
By królową korony była Matka boska!

Lecz trzeba z drugiej strony oddać mu i tę sprawiedliwość, że był nadzwyczaj wyrozumiały i dla ludności niemieckiej, która go z tego powodu bardzo szanowała i lubiła i przy rozstaniu dała wyraz swym szczerzym uczuciom i żalowi, że traci tak miłego i dla wszystkich jednakowe mającego serce przełożonego kościoła.

Równocześnie żegnano też ks. Merca, niemieckiego kaznodzieję, serdecznemi słowy nie tylko ze strony Niemców, ale i polskiego ludu, który umie ocenić i uszanować kapłanów nawet obcej narodowości z pochodzenia, nie czyniących jednak w rzeczach wiary i sumienia żadnyc różnic między Polakami a Niemcami, nie mających do nikogo żadnych uprzedzeń, i powodowanych w swojej pracy jedynie miłością bliźniego, jaka cechowała ks. Merca.

W końcu zaznaczyć musimy, że obecnie przełożonym zakonu OO. Jezuitów w Cieszynie jest ks. Henryk Jarkowski, kapłan posiwały w pracy we winnicy Pańskiej, sławny literat, który szczególnie w literaturze anty-socyalistycznej poważne ma zasługi i prawdziwy żołnierz, który wiele cierpiał za świętą sprawę narodu i wiary. Życzymy nowemu O. superyrowi, aby równie łatwo i prędko zdobył sobie sympatyę obu narodowości w Cieszynie i na Śląsku. —



### Z Bogumina (dworca).

W poniedziałek, dnia 28. lipca b. r., pewien robotnik zbliżył się do kasy kolei północnej, gdzie także wydawają bilety na kolej pruską, żądając biletu do Bytomia. Kasyer mu mówi na to po niemiecku: „Ich kenne kein Bytom, gehen Sie weg!“ (Nie znam Bytomia, idź Pan precz!) Kiedy ów robotnik odchodził od kasy, zwrócił pewien służący kolejowy, stojący obok kasy, uwagę kasyerowi na to, że Bytom znaczy po niemiecku „Beuthen“, ten jednak chłodnie odpowiedział: „Ich weiss, dass Bytom Beuthen ist, aber er soll sagen Beuthen.“ (Wiem, że Bytom jest Beuthen, lecz niech on mówi Beuthen.) Co się dalej z owym robotnikiem działo, niewiadomo. Jest to jednakże oburzająca bezczelnością urzędniczą, żądać od ludzi, nie znających wcale języka niemieckiego, by się uczyli i mówili po niemiecku dla urzędników, którzy nawet rozumieją tyle, ile potrzeba. Biedny lud polski! Na swej własnej ziemi ma się wypierać swego języka i paplać po niemiecku, bo tego żądają urzędnicy. Co za przewrotność mieści się w tych niemieckich mózgownicach urzędniczych! Ci, którzy z urzędu powinni służyć publiczności, zastosować się do potrzeb ludu i starać się o to, żeby mu we wszystkim dogodzili, robią się panami, co więcej, tyranami, czyniąc lud zależnym od swych pruskich zachcianek. Wzywamy tedy ponownie nasz lud, by sobą nie dał poniewierać przez urzędników kolejowych, lecz by zawsze przy wszystkich kasach na dworcu kolejowym w Boguminie i na całym Śląsku naszym żądał biletów tylko po polsku, bo urzędnicy rozumieją, jak widać z powyższego wypadku i powinni rozumieć po polsku, skoro pracują na śląsko-polskiej ziemi, gdzie Niemców tylko garstka. Komuś urzędnik nie chciał dać biletu, lubby gburowało z nim się obchodził, niech zażąda natychmiast księgi zażaleń, by tam wpisać swoją skargę. Tylko wtedy, jeżeli lud będzie się upominał o swoje prawa i będzie bronił swego języka przed zajadłością urzędniczą, zaczną urzędnicy szanować nasz lud. Niestety, trzeba wyznać, że sam lud częścią winę ponosi, dlaczego urzędnicy tak ohydnie się z nim obchodzą. Często bowiem można przy kasach kolejowych słyszeć, że rolnicy, górnicy i prości robotnicy wymawiają „szmatławym“ językiem po niemiecku stacye, do których chcą jechać. Czy nie jest to hańbą dla naszego ludu, że dla przymilania się urzędnikom, tak często przekręca swój język, z czego urzędnicy w duchu się śmieją i także tak dalece korzystają, że nareszcie żądają, aby to, co czyni wielu nierozumnych ludzi, Wszyscy Polacy czynili. Urzędnicy są dla ludu, a nie lud dla urzędników! Niech to zawsze mają na myśli ci, którzy się boją mówić po polsku wobec urzędników.

### Z Rychnawdu.

Bardzo miłe wrażenie zrobiło w naszej gminie, zamianowanie naszego księdza proboszcza dziekanem dziekanstwa fryszackiego. Zawszą składano mu życzenia i w sobotę 26. lipca, urządziła gmina wieczorem wspaniały pochód z muzyką i pochodniami, wśród odgłosu moździerzy, ku plebanii na jego cześć, by mu złożyć życzenia w imieniu całej gminy. Wśród dźwięków skocznych krakowiaków, odegranych przez kapelę towarzyszącą, zatrzymał i ustawił się pochód, składający się z wydziału gminnego, miejscowej straży ogniowej i liczego ludu, przed plebanią i po złożeniu ży-

czeń przez przełożonego gminy nowemu ks. dziekanowi, odegrała kapela przed plebanią przepięknie wieniec pieśni polskich. Następnie przemówił ks. dziekan Piotr Moron do reprezentantów gminy i zebranego ludu, dziękując za życzenia otrzymane i za wspaniały pochód z pochodniami, kończąc wezwaniem gminy do jedności i zgody między sobą. Po ukończeniu przemowy rozległ się głośny okrzyk obecnych „Niech żyje“, poczem pochód powrócił do gminy.

Jak wyżej wspomniano, z radością ogólną przyjęto wiadomość o odznaczeniu naszego ks. proboszcza, o czym świadczą nadzwyczaj liczne dowody szacunku, których doznał z powodu zamianowania dziekanem. Tylko „Noviny Těšinské“ i ludzie stojący na ich żołdzie, nie będą życzyli tego awansu naszemu ks. proboszczowi, bo na nic się nie zdały ich bezwstydne, kłamliwe napaści na niego, aby go zohydzić przed duchowieństwem i przed całym ludem. Już od kilku lat był ks. Moron (jako Czech Muroń) stałą rubryką w „Novinach Těšinských“, gdzie w najwstrętniejszy sposób rozpisywano się o jego przymiotach jako księdza, narodowca i t. p. Przedstawiano go jako księdza niesumiennego, jako renegata, który się za swoją mowę wstydzi (sic!), jako zajadłego wroga Czechów i t. d. Jedna czeska gazeta nawet ogłosiła przed światem, że miał powieźć z kazalnicy, że Bóg nie rozumie po czesku tylko po polsku. Na te i podobne napaści czytelnicy „Novin Těšinských“ w naszej okolicy już tak się przyzwyczaili, że te numery, w których nie było żadnego kłamstwa na ks. Moronia, uważali za bezwartościowe. Mówi jednakże przysłowie „Psie głosy nie idą pod niebiosy“, stąd też nie zważano przy osądzaniu zasług ks. Moronia na sąd „Novin Těšinských“ o nim, ale na szacunek, jakiego używa wśród duchowieństwa i ludu. —

### Z Welehradu.

Miałem sposobność bawić w tych dniach na Morawach, a to na Welehradzie. Welehrad czyli Wieligród był przed 1000 laty okazałym miastem, siedzibą książąt wielko-morawskich, osobliwie Raścislawa a Świętopelka. Kiedy państwo wielko-morawskie pod ciosami Awarów, a później Madziarów się rozpadło, zniszczał i Welehrad. Pozostała tylko biedna miejscina, która nosi imię Welehrad. Nawet nie można odszukać, gdzie Welehrad stał i zamek królewski się znajdował. W tej biednej miejscinie stoi jedna z najpiękniejszych świątyń Morawy, a około niej wspaniały i obszerny klasztor, który przeszedł na własność Dziedzictwa św. Cyryla i Metodego.

Musimy wiedzieć, że Welehrad jest kolebką wiary katolickiej na Morawie, tam się dostali św. Cyryl i Metody z Bułgarii. Tu rozszerzali wiarę katolicką, tu książę Raścislaw się dał ochrzcić, a za nim poszedł morawski naród pogański. Św. Metody stał się biskupem Welehradu, tu mieszkał i tu umarł i tu jest pochowany. Dotąd nie można było znaleźć śladów jego grobu. Morawianie się cieszą, że kiedyś i ten grób przypadkiem odzukanym będzie.

I my Ślązacy mieliśmy wielkie z Welehradu korzyści, gdyż przodkowie nasi niezawodnie się za pośrednictwem tych św. apostołów słowiańskich obeznali się z wiarą św. i takową przyjęli.

Welehrad został a zostanie miejscem świętem dla całych Moraw i nawet Czech, i nam Ślązakom jest też miejscem drogiem.



Odnowiona bazylika welehradzka i klasztor powierzono OO. Jezuitom. Tak święta pamiątka religii i narodu stała się celem pobożnych pielgrzymek i wędrówek narodów i wycieczek letnich dla świata słowiańskiego. Niemasz dnia, osobliwie w letniej porze, w którymby się pielgrzymi nie znajdowali na Welehradzie. Kiedy jakie święto albo jaka uroczystość przypada, Welehrad i jego świątynia zaroi się tysiącami pielgrzymów. Osobny wydział, składający się z księży i świeckich, troszczy się o pomieszczenie pielgrzymów. Pobożność można każdy dzień w roku sobie tam odprawić, a za małą cenę mieć i nocleg i utrzymanie.

Osobliwie kiedy letnia nadejdzie pora, Welehrad zawsze ludny i gwarny; nawiedzany od wysokich osobistości i od rolników i robotników. Każdy się czuje być szczęśliwy, jeżeli mógł na Welehradzie kilka godzin przepędzić.

Aczkolwiek Welehrad niema tego, co dla pobożnych pielgrzymów posiada Kalwarya, przecieżby się Kalwarya mogła bardzo wiele od Welehradu nauczyć.

Welehrad jest razem ogniskiem nie tylko religijnego, ale i narodowego życia. Tu odbywają różne narodowe towarzystwa swoje zgromadzenia i narady. Tu można się poznać i z Polakiem i Czechem i Słowakiem i Bułgarem i Kroatem; tu można się widzieć z Łużycaninem i Polakiem z pruskiego Śląska. Tam przyjdzie swój do swojego, jeden drugiego poznać, jeden z drugim pomówi, jeden drugiego pocieszy i pouczy. Z Welehradu każdy miłe wspomnienie do domu zanieśie z postanowieniem, znowu miejsce to odwiedzić i znajomych z sobą przyprowadzić.

Naród czeski usiłuje Welehrad uczynić środkiem życia religijnego i narodowego. Przy różnych zgromadzeniach widać najróżniejszych ludzi, od pana aż do chłopca; słysząc najróżniejsze języki; wszyscy dążą do tego, aby religię utrzymać w sercu narodów słowiańskich, a krzewić ducha narodowego.

Jeżeli latoś podążymy na Kalwaryę, którą i nasi bracia na Morawie dobrze znają, nie zapomnimy też na Welehrad kiedyś się popatrzeć. Na Kalwaryi każdy swoją pobożność odprawia, a nie pyta się o drugiego; a na Welehradzie każdy się cię pyta: skąd jesteś i jak się masz i co nowego w domu; i nie przestajesz odpowiadać i dłoni podawać współbraciom Słowianom.

*Sudj.*

## Z ziem polskich.

Henryk Sienkiewicz osiadł obecnie w Obłęgorku, dokąd przeniósł z Warszawy wszystkie swoje meble i artystyczne zbiory. Po trudach przenosin i urządzenia domu zabiera się obecnie Sienkiewicz do pracy literackiej. Od jednego z jego przyjaciół, który spędził kilka dni w Obłęgorku, a obecnie bawi we Lwowie, dowiadujemy się, że wkrótce rozpocznie Sienkiewicz pisać powieść: „Na polu chwały” (Sobieski), która ukaże się najpierw w przekładzie angielskim. Będzie to powieść jednotomowa. Co potem? tego nikt nie wie, jak również i sam Sienkiewicz. Może być, że temat następnej jego powieści stanowić będą „Legiony”; uśmiecha mu się także epoka włoskiego renesansu tak słoneczna, barwna i pojętna a jakby wymarzona i stworzona dla znakomitego autora „Quo vadis” i twórcy owej najpiękniejszej pary Petroniusza i Eunice. —

**Kamień Jagiełły.** Pod tym tytułem czytamy w „Gazecie Olsztyńskiej”: Między Łodwigowem a Grunwaldem, przy drodze, na tak zwanej górze Kaplicznej, znajduje się olbrzymi blok granitowy, nazwany od niepamiętnych czasów kamieniem królewskim, albo Jagiełłowym. Nazwa ta przechowała się po dzień dzisiejszy w pamięci ludu miejscowego, a podanie głosi, że na kamieniu tym spoczywał w dzień bitwy pod Grunwaldem wiekopomny i wielki król polski Władysław Jagiełło, pogromca Krzyżaków w sławnej bitwie pod Grunwaldem, — bacznie śledząc ruch swoich wojsk bohaterskich. A dzisiaj, co się stało z owym kamieniem? Otóż wielbiciel Krzyżaków kazali wyrzyć na tym kamieniu takie słowa: „W walce za niemiecką i niemieckie prawo zmarł tutaj śmiercią bohaterską mistrz zakonu, Ulrich von Jungingen w dniu 15. lipca 1410”. Jeżeli wielbicielom Krzyżaków „zemsta” tego rodzaju na kamieniu, uświęconym wiekami i tradycją, sprawia rzeczywiście zadowolenie, to my Polacy nie mamy nic przeciwko temu, zaznaczamy jednak, — że mimo usadowienia się mistrza Krzyżaków na kamieniu króla Jagiełły, kamień ten w podaniu ludowem zostanie zawsze kamieniem Jagiełły i na nic się nie zda nawet, chociażby umyślnie zacieranie naszej dawnej świetności. Historia fakt ten zawsze nazwie fałszerstwem!... —

**Skargi ludu polskiego na Górnym Śląsku** na księży germanizatorów nie ustają i nie można się zaprawdę dziwić, że w niektórych parafiach dochodzi wprost do ostrych nieporozumień pomiędzy duszpasterzem a parafianami. Zdaje nam się, że i wyższa władza duchowna zaczyna się niepokoić tymi objawami. Byłby rzeczywiście największy czas, ażeby wyszło rozporządzenie, któreby otwarcie zakazywało wszelkiej germanizacji. Postępowanie niektórych kapłanów w obec ludu polskiego zaczyna oburzać najpotulniejsze dotąd jednostki. Czyż to wprost nie skandal, ażeby do parafii na wskroś polskiej, jaką jest Rudnik pod Raciborzem, nasyłano do zastępstwa kapłana, który po polsku mówić nie potrafi, który z najzimniejszą krwią poczyta Słowo Boże głosić w niemieckim języku? —

**Cesarz Wilhelm w Poznaniu.** Z Poznaniu donoszą do „Volks-Zeitung”: Ze strony jak najbardziej wiarygodnej potwierdza się w zupełności wiadomość o zmianie pierwotnego programu wjazdu i pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu. Wedle pierwotnego programu, przy bramie berlińskiej miał być zbudowany wspaniały łuk tryumfalny, przy którym mieli się zgromadzić naczelnicy władz, obywatelstwo wiejskie, Rada miejska, zastęp pań i dziewic i t. d. Tu miało nastąpić uroczyste powitanie i wręczenie cesarzowi pucharu, napełnionego winem. Program ten wysłano niedawno, celem zatwierdzenia do Berlina. Został on tam jednakże zupełnie zmieniony. Cesarz wyprosił się od wszelkiego przyjęcia, wychodzącego poza ramy wojskowe i tak tedy wszystkie uroczystości w Poznaniu będą miały czysto wojskowy charakter. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** W Sejmie czeskim podczas debaty nad budżetem krajowym, padły po raz pierwszy od długiego szeregu lat z obu stron, t. j. z czeskiej i niemieckiej, słowa, z których przebija jakby pragnienie zgody i pokoju. Ze strony czeskiej wypowie-



dział te słowa jeneralny referent budżetu dr. Forst, który omawiając smutny stan czeskich finansów krajowych rzekł, że byłoby o wiele lepiej i w państwie i w kraju, gdyby przyszła do skutku sprawiedliwa ugoda między narodami. Ze strony niemieckiej odpowiedział mu na to kilku komplementami były minister handlu dr. Baernreither i również dał wyraz gorącemu pragnieniu zgody. Ta krótka wymiana grzeczności między Czechami a Niemcami, zrobiła wrażenie i w ślad za nią idą pogłoski, że może jeszcze przed jesienią zbierze się czesko-niemiecka konferencja ugodowa. Z ważniejszych przedłożen zatwierdzonych przez Sejm czeski podnieść należy ustawę, zaprowadzającą krajowy podatek od piwa w wysokości 1 Korony 40 halerzy od hektolitra. Większość posłów chciała nałożyć jeszcze wyższą opłatę krajową na piwo, a mianowicie przynajmniej 2 Korony, ale sprzeciwił się temu rząd i oświadczył, że ustawa, nakładająca wyższą opłatę niż 1 K 40 h nie uzyska sankcji cesarskiej. —

— W przeciwieństwie do Czech, gdzie stosunki zaczynają budzić bodaj odrobinę nadziei na przywrócenie pokoju narodowościowego, sytuacja w Tyrolu zaostrzyła się i akcja, zmierzająca do pojednania Niemców i Włochów zepchnęła na razie na niczem. A już zdawało się, że w teraźniejszej sesji sejmowej ugoda przyjdzie do skutku, gdyż sejmowa komisja konstytucyjna za obopólną zgodą zasiadających w niej niemieckich i włoskich posłów, wypracowała projekt nadania dosyć rozległego samorządu Trentynowi, t. j. włoskiej części Tyrolu. Utworzone miały być osobne włoskie sekcje Wydziału krajowego i krajowej Rady szkolnej z siedzibą w Trydencie, a tylko Sejm miał pozostać wspólny. Włoscy posłowie jednak, jakkolwiek w komisji głosowali za tym projektem, oświadczyli, że zanim zajmą wobec niego ostateczne stanowisko w pełnym Sejmie, muszą zasięgnąć opinii swych wyborców i w tym celu zwołają szereg zgromadzeń ludowych. Tak też zrobili, zgromadzenia te jednak, na których rej wodzili radykalni agitatorowie, kokietujący z włoską irredentą, oświadczyli się przeciw temu projektowi, jako dającemu ludności włoskiej za mało i wezwali posłów włoskich, aby prowadzili obstrukcję w Sejmie. Wobec tego zamknięto Sejm tyrolski. —

— Znamiennym objawem usposobienia, panującego między włoską ludnością Tyrolu jest to, że gdy król włoski incognito powracał z Rosji do Włoch koleją południową przez Brenner, na wszystkich stacjach w południowym Tyrolu zebrały się tłumy ludności i witały okrzykami przejeżdżający pociąg królewski. Najhałaśliwszą owacyę wyprawiono Wiktorowi Emanuelowi na stacji w Trydencie i nie tylko tłumy wyszły tam na jego powitanie, ale na okolicznych wzgórzach zapalono beczki smolne i strzelano z moździerzy. —

Rosya. Rząd rosyjski wystąpił z bardzo doniosłą inicjatywą w dziedzinie ekonomicznej. Oto wystosował on do wszystkich mocarstw, które brały udział w odbytej przed paru miesiącami w Brukseli międzynarodowej konferencji cukrowej notę, w której wskazał na zgubną działalność kapitalistycznych organizacji przemysłowych, noszących miano karteli, syndykatów, trustów i t. p., rozsianych dziś gęsto w całej Europie i Ameryce. Syndykaty te zajmują przemysł w obcych państwach, gdyż zagraniczą sprzedają nadmiar swej produkcji po bajecznie niskich cenach, a za to we

własnym kraju obdzierają konsumentów. Najbardziej dają się we znaki kartele niemieckie, bo zarzucają zagraniczne rynki wyrobami swymi po cenach o 40 i 50%, tańszych od tych cen, jakie pobierają we własnym kraju. Owoż rząd rosyjski zapowiada w swej nocie, że nie myśli zawierać długoterminowych taktatów handlowych z temi państwami, które nie wystąpią przeciw sym kartelom, a zarazem zaprasza rządy, by wzięły udział w międzynarodowej akcji celem zwalczania tych szkodliwych organizacji kapitalistycznych. —

Francya. Liberalny republikański komitet zwołał zgromadzenie protestujące przeciw zamknięciu szkół kongregacyjnych. Policja zarządziła daleko idące środki bezpieczeństwa. Na licznych zgromadzeniach przemawiali między innymi Coppée i dep. Lerole. Wszyscy mówcy obwiniali rząd i wyrażali uznanie dla zakonnic, które wychowywały dzieci ludu. Dlatego też naród nie bez trwogi patrzy na wypędzenie zakonnic. Mówcy żądali, aby liberalni i wierni zjednoczyli się celem podniesienia powagi Francji. Katolicy muszą energicznie stawiać opór, muszą słowem, pismem i manifestacjami ulicznymi walczyć i popierać swą sprawę. Rząd, który myśli, że można bezkarnie targnąć się na religię, pomylił się: bo jeżeli się atakuje wiarę ludu, to lud się podnosi, niebawem rząd się o tem przekona. Mówcy wskazywali na Anglię, Amerykę, gdzie panuje zasada wolności nauczania. Coppée atakował w swych wywodach ostro Loubeta. Zgromadzenie napiętnowało zamach rządu na ustawy i życie rodzinne i wyraziło uznanie dla zakonnic, poczem uchwaliło bez zwłoki stawiać energiczny opór w celu stłumienia Jakobinizmu. Gdy Coppée, otoczony wielu przyjaciółmi, opuszczał salę, powitało go przed lokalem okrzykami: „Niech żyje Coppée, precz z Waldeck-Roussem, niech żyje armia!”

Hiszpania. Nieuczciwi agitatorzy nie przestają szczerć przeciw kościołowi, gdzie tylko mogą. W niedziele urządzone w Madrycie wielkie zebranie antykościelne, na którym głoszone gwałtowne mowy przeciw Ojcu św. i przeciw kościołowi katolickiemu. Jeden z mówców oświadczył, że dotąd broń w Hiszpanii była skierowana przeciw proletaryatowi (t. j. stanom nieposiadającym, najuboższym), ale już czas, aby jej nadać cel inny. Jeden z posłów powiedział, że „należy dzieciom wyrwać z serca wiarę i zwalczać religię do upadłego.” Na czem się to skończy? pytają z trwogą nawet liberalne pisma. —

## Rozmaitości.

— Strejk rolny w Galicyi rozszerza się dotąd. Piszą gazety, że już 100.000 chłopów strejkuje. Właściciele dóbr w wielkim są kłopotcie, bo nawet chcący pracować robotnicy zmuszani bywają biciem do bezrobocia. Gdziekolwiek pracują tylko Mazurzy pod osłoną wojska. W niektórych dworach nawet stała służba dworska zbiegła. Żandarmeria poczyniła liczne aresztowania chłopów i agitatorów, głównie studentów. Strejk objął wielką część wschodniej Galicyi i jest dziełem agitacji socjalistycznej i ruskiej. Chłopi są tam tak mocno sfanatyzowani, że wojsko i żandarmi muszą ostrożnie postępować, by nie przyszło do rozlewu krwi. Zdaje się, że strejk wkrótce się skończy, bo odezwa „ruskiej rady narodowej”, wzywająca ludność do przyjmowania uczciwej ugody, jest pierwszą trąbką do odwrotu. Boją się widocznie agitatorzy o swoją



skórę, gdyż ludność traci ogromnie dużo w skutek strejku, poświęcając dla organizacji socjalistycznej i ruskiej cały zarobek ze żniw. —

— **Coś do śmiechu.** Do lekarza Czecha niedaleko Bogumina, przychodzi górnik i prosi go, by mu wyleczył oczy, które go bardzo boją. Lekarz prowadzi górnika ku oknu i mówi mu: „Koukněte na mne!” Górnik krzyczy z całego gardła: „Kukuk, kukuk, kukuk,” rozumiejąc, że ma kukać na niego. Lekarz oburzony do żywego, mówi jeszcze głośniejszemu górnikowi: „Ne to, ale koukněte na mne!” Pacjent myśląc, że jeszcze bardziej i głośniejszemu ma kukać, z wyteżeniem wszystkich sił wydobywa z piersi ogłuszające wprost lekarza kukuk, co tak konsyliarza rozwściekla, że niepoprawnego pacjenta wyrzuca za drzwi. —

— **Trudno mu wytłumaczyć.** Do apteki przychodzi biedak po lekarstwo.

„Jak często mam to zażywać?” pyta aptekarza.

„Trzy razy dziennie, po każdym jedzeniu.”

„A jeżeli jadam raz tylko na dwa dni?...” —

### Piśmiennictwo.

— **Nauka obyczajowo-społeczna** w pytaniach i odpowiedziach dla młodego pokolenia. Pod powyższym tytułem wyszło dziełko obejmujące 80 stronic druku, w którym autor w formie katechizmu stara się szerzyć zasady prawdziwe, pojęcia wytrawne, oparte na prawach natury i prawie Bożem. Znajduje się tam pouczenie o rodzinie i gminie dla dojrzewającej młodzieży; na późniejszy wiek zaś o powiecie, kraju i państwie. Ponieważ młodzież zazwyczaj bardzo mało jest obeznana z powyższymi sprawami a przecież znajomość ich jest konieczną w naszych czasach, dlatego książeczkę tę polecamy najlepiej i cieszylibyśmy się bardzo, gdyby i w Księstwie Cieszyńskim rozeszła się licznie. —

### Z Cieszyna i okolicy.

— **Arcyksiążę Fryderyk, książę cieszyński, w niebezpieczeństwie.** Arcyksiążę Fryderyk bawił w mieście Trenczynie na inspicowaniu wojska i przy powrocie na dworcu kolejowym w Trenczynie o mało życia nie postradał. Salonowy wagon, do którego arcyksiążę wsiadał, został przyszybowany do pociągu. Przy ruszeniu pociągu zapomniano zabrać drzewo hamulcowe z pod tylnych kół salonowego wagonu, wskutek czego koła przeskoczyły przez drzewo, tak, że wagon o mało się nie wykoleił, a arcyksiążę byłby to życiem przypłacił, gdyby nie szczęście, że koła salonowego wagonu wskoczyły napowrót na tor. —

— **Z górnictwa.** Egzamin państwowy z górnictwa w akademii górniczej w Leoben złożyli: p. Józef Lebieczik z Piotrowic i p. Feliks Drobnik, brat kierownika szybu w Kaniowie. —

— **Przeniesienia.** P. Tadeusz Pelczarski, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie, przeniesiony został na własne żądanie do gimnazjum w Brzeżanach. Dr. Michał Janik, były profesor gimnazjum polskiego, przeniesiony został ze Złoczowa do I. gimnazjum w Przemyśle. Ostatni otrzymał w tych dniach na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii. —

— **Ślostry Elżbietanki w Cieszynie** obchodząc będą po raz ostatni odpust zwany Portiunculi w swoim kościółku w rynku, gdyż w jesieni przenoszą się do

nowego klasztoru na Bobrowce, gdzie równocześnie powstaje nowy piękny kościół, w którym na przyszły rok poraz pierwszy ów odpust odprawiany będzie. —

— **Z Czytelni ludowej w Cieszynie.** Wydział Czytelni ludowej poczuwa się do miłego obowiązku złożenia p. profesorowi Tadeuszowi Pelczarskiemu za bezinteresowną pracę w tejże Czytelni najgorętszego podziękowania i wyraża mu swe zupełne uznanie. Za Wydział: Fr. Tomiczek, zastępca przewodniczącego. —

— **Za spokój duszy** ś. p. ks. kardynała Mieczysława Ledóchowskiego odbyło się w poniedziałek d. 28. z. m. nabożeństwo żałobne w Jaworzu. Mszę św. odprawił ks. kan. Ryx, rektor seminarium duchownego w Sandomierzu. —

— **Prośbę „Macierzy szkolnej”** do Sejmu śląskiego o subwencję na gimnazjum polskie w Cieszynie pozostawiono prawdopodobnie bez odpowiedzi. Dotąd bowiem nie zdołaliśmy sprawdzić, czy ją w ogóle wzięto pod obrady. A mimo to Sejm śląski twierdzi, że jest i dla Polaków sprawiedliwy. —

— **Posel dr. Głabiński** przedstawił w „Słowie Polskiem” cyfrowy stan ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskim w poszczególnych powiatach według spisu z r. 1900 i wysnuł z tych cyfr odpowiednie wnioski. Niestety wszelkie kombinacje co do przyrostu lub ubytku ludności polskiej w procentach opierają się na sfałszowanych danych. W Cieszynie zapisywano nawet uczniów gimnazjum polskiego za Niemców wbrew ich woli. A gdy „Gwiazdka Cieszyńska” napiętnowała te fałszowania, przypisało Polakom około 700 dusz. Wobec takiego postępowania wszelkie wysnute wnioski z cyfr spisu ludności nie przedstawiają zgola żadnej wartości. —

— **Dla powodzian śląskich** ofiarował arcyksiążę Eugeniusz, znany ze swego dłuższego pobytu w Cieszynie, 200 Koron. —

— **Obchód Grunwaldu we Fryszacie** odbędzie się dnia 2. b. m. z programem już w ostatnim numerze ogłoszonym. —

— **Fabryka szrub p. Pospisła** w Cieszynie zostanie zniesiona, ponieważ wiedeński kartel wykupił ją razem z maszynami. P. Pospisł zamierza obecnie, by 200 robotników nie utraciło pracy, wyrabiać drut i gwoździe. —

— **Głód zamiast złota.** Dnia 23. z. m. przybyło do Bogumina 400 robotników większą częścią Słowaków, powracających z Klondyki i Pensylwanii z Północnej Ameryki w największej nędzy. Pracować musieli w kopalniach złota po 18 godzin dziennie a zarabiali dzieńnie jednego dolara, co wobec szalonej drożyzny nie starczyło nawet na zaspokojenie głodu. —

— **Na „Macierz szkolną”** w Cieszynie złożyli: p. Paweł Chlebus w Kocobędzu 2 K; p. Franciszek Lipa, rolnik na Bobrku 2 K; N. N. w Cieszynie 10 K; Magistrat w Bochni zamiast wieńca na trumnę 30 K; Towarzystwo zaliczkowe w Krośnie z rozdziału zysków w 1901. r. 100 K; ks. N. N. w Cieszynie 20 K; p. Franciszek Halfar: składka zebrana przez p. Fr. Żyłę na weselu p. Józefa Kelnera z p. Maryą Halfar w Polskiej Lutyni 12 K 40 h; ks. Oskar Zawisza w Cieszynie 10 K; p. Bednarczyk Walenty w Niem. Lutyni 2 K; p. Holecz: składka przy weselu p. Jana Jośka z p. Rozalią Palącą w Niem. Lutyni 6 K 65 h; p. Bednarczyk: składka przy weselu p. Salomona z p. Hiczerówną w Niem. Lutyni 3 K 40 h; p. Jan



Mocko, podmajstrzy murarski na Bóbrku 2 K; p. Jan Bąkowski, właściciel domu i majster blacharski w Cieszynie 2 K; p. Jan Filipek, majster ślusarski w Cieszynie 2 K. —

— Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie złożyli: p. M. Olszewski, nauczyciel w Zarzeczcu: kwota ściągnięta za obrazę 2 K 90 h; N. N. w Cieszynie 10 K. —

— Z Bogumina. Pękł tutaj w fabryce kocioł parowy, przyczem eksplozja spowodowała ogromne spustoszenia. Gorąca woda poparzyła niebezpiecznie 5 robotników, 10 zostało zabitych odłamkami kotła parowego, 15 jest niebezpiecznie zranionych. —

— Z Bielska. D. 24. b. m. szedł wieczorem murarz Andrzej Maszka z roboty do domu. Naraz trącił go ktoś z brzegu do rzeki Białki. Na krzyk jego przybiegli ludzie i wyciągli go z wody. Pytał się teraz, kto go wrzucił do wody, a tu chwytają go Michał Łączek i Jan Bakalewski, rzucają go na ziemię, biją kulakami i deptają nogami. Gdy Maszka zbity nie dawał żadnego już znaku życia, zrzucili go zbrodniarze z brzegu, 4 metry wysokiego, do Białki, gdzie Maszka dopiero po dłuższym czasie uzyskał przytomność i uciekł na drugi brzeg. Obydwóch złoczyńców uwięziono. —

— Z Czechowic. W nocy z d. 12. na 13. lipca Józef Trojak i Jan Matura, tutejsi parobcy, rozpoczęli bójkę z zazdrości z Jerzym Szypułą, rodem z Zabrzega, ponieważ ostatni dostał służbę u Żydka, gospodarza pod Laryszowem, o którą oni się ubiegali. Wywlekli go na pole i tak długo bili, aż go zabili. Matura sam się stawiał w sądzie; Trojak został także aresztowany. Szypuła był człowiekiem prawym i spokojnym. —

— Z Frysztata. Coroczny targ przypadający na trzeci wtorek w sierpniu, przeniesiony został na prośbę gminy na zawsze na czwarty wtorek w sierpniu a razem z nim targ na bydło przypadający w przeddzień. —

— Z Jaworza. W niedzielę, dnia 3. sierpnia odbędzie się w sali zakładu hydropatycznego wieczorek humorystyczny z udziałem pp. Senowskich, artystów teatru miejskiego z Krakowa. —

— Z Hownicy. Józef Nowrotek, chałupnik tutejszy, udał się do lasu celem wynajęcia trawy. Tamże ukąsiła go żmija. Biedak cierpi ogromne bólesci i zachodzi obawa utrzymania go przy życiu. —

— Z Karwiny. Pan Fryderyk Proskowetz, zarządca browaru, mianowany został przez hr. Larischa dyrektorem. —

— Ze Skoczowa. D. 28. b. m. o godz. 6. rano uderzył piorun na wiślickiej granicy w 17-letnią Zuzannę Kałużównę w chwili, gdy szła na pole i zabił ją na miejscu. Nieszczęśliwą znaleziono zupełnie obnażoną ze spalonymi włosami z wielką raną na głowie. —

— Ze Strumienia. Zbudowany przed sześciu laty most nad Wisłą, łączący Strumień z miejscowościami położonymi na prawym brzegu Wisły, ucierpiał tak mocno podczas ostatnich wylewów, że musiano przystąpić do jego gruntownej naprawy. —

— Z Trzyńca. Dnia 29. z. m. odbyła tutejsza żeńska szkoła wycieczkę, podczas której większą częścią polskie dziewczątka śpiewały tylko po niemiecku i wołały ustawicznie „heil“ i „hoch“. Niechże teraz ktoś powie, że niemieckie szkoły nie demoralizują polskich dzieci, którym odbierają język i poczucie własnej godności i ogłupiają je w zupełności. —

— Z Zebrzydowic. W niedzielę, d. 3. sierpnia b. r. odbędzie się w ogrodzie p. R. Kolaczka, jak już donosiliśmy, wycieczka „Jedności“, na którą wszystkich zapraszamy. Donosimy nadto, że pociągi kolei północnej nadchodzą na stację Zebrzydowice o godzinie 1 1/4 popołudniu z obu stron. Ojeżdżać można pociągami o 6. i o 10. godzinie wieczorem. —

— Ks. Kustosz klasztoru w Kalwarii donosi, że kolej północna obniżyła cenę jazdy do Kalwarii w następujące dni miesiąca sierpnia b. r., mianowicie d. 1, 2, 3, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 23, 24, 25, 29 i 30. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 26. lipca: hektolitr pszenicy (80 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 11 K 56 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 8 K 50 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 1 K 84 h, Siana łąk. (100 kilo) 6 K 40 h; siana konica. (100 kilo) 7 K 60 h. — Słomy 6 K 40 h.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, achem, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontolrów, systemu „Glas-Hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciśnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego, 10.000 obrotów i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzaną futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcarya).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

## „SWOSZOWICE“

pod Krakowem,

### Sanatorium i zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 km od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejsc. 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Królestwie od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle, szczególnie ischias, porażenia tak centralne jak i obwodowe, kłę we wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe zatrućia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe. W nowo urządzonym Sanatorium z centralnie ogrzaniem łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (niepszoną metodą Czernickiego) używana w pierwszorzędnym zakładach zagranicznych, wskutek czego nie utraci nic ze swych składników i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są pierwszorzędne, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami elektrycznymi. Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie. Mieszkania odnowione (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Restauracya i pensjonat w miejsc. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela Zarząd.



## 11.000 kw. sążni gruntu

z 4 budynkami w pobliżu trzech szybów ostrawsko-karwińskiego rewiru węglowego, zostanie z powodu stosunków familijnych sprzedanych ewentualnie parcelowanych.

Bliższej wiadomości udzieli p. Halfar, burmistrz w Poremble koło Orłowej.

## Rzetelnych panów z reprez.

rozumiejących się na wyrabianiu likierów, szukam po wszystkich miejscowościach znaczniejszych do sprzedawania konc. bezterpenowych specyfów esencyjnych za wysoką prowizją; oddając zarazem wyłączną sprzedaż i dla okolicy, gdzie będzie można sprzedawać i esencje, tanie spirytualia, jakoteż likiery. Tylko panowie dobrze sytuowani, obeznani z tą branżą, mogący się wykazać poleceniami, zechcą przesyłać oferty pod adr.: „Gutes Einkommen 1902“, Heinrich Schalek, Wien I.



## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej aleczyta twarz i najbrzydsze ręce uzyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 48 najlepszych i najwzniekszych siół.

Ręczyśmy, że następnie smarujemy i saty twarz, przyszkli, piamy, exorwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytłumienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i piękny.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie nadawoim. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 60., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto na 1 szt. 20 h., od 3 szt. wawyl 60 h., na salicną 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITE, Wien, VII., Mariahilferstrasse 12, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.

Kamlot, kangarn, prost, raz na ankie. Dłonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach n mnie do nabycia.

## UCZNIA

przyjmie Henryk Koclan, majster piekarski w Cieszyń, Saska Kępa nr. 23.



## KOSY

najlepszego gatunku od 70 ct. do 1 złr. 20 ct.

według długości, pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła wżamian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,**  
**Papier asfaltowy ogniotrwały**

unajlepszej jakości.

Trawerzy do sklepień, taniej jak stare koleje, Żelazo na ankry, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Papier na fundamenty przeciw wilgoci w murach, Carbolineum

przeciw zgniliźnie drzewa, Piece żelazne, Szparherty, Pompy żelazne, Okucia na drzwi i okna, Okna żelazne do chlewów, Farby i pokost, Drut kolozysty do ogrzadzania, Rurki żelazne do wodociągów, Łopaty do rurokowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

## Narzędzia

rękodzielniaze, Kowadła, Miechy, Śrubsztaki, Bormaszyny, Piły, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję**  
**Kasy żelazne ogniotrwałe**

Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYŃ, na podsieniu.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowane

## BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje  
bilety kolejowe  
okrężne



karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy. Prospekta darmo i oplatnie.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszyń.



# Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój  
dobrze zaopatrzony



**skład zegarów i zegarków**

najlepszej jakości po cenach przy-  
stępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

**biżuteryi złotych,**

srebrnych i z chińskiego srebra

znakomitej roboty.

**Obrączki ślubne są zawsze na składzie.**

**— SZYNK —**

na wsi pragnie wydzierżawić Józef Goryl w Komorowicach  
pod Białą.

## Pomocnik handlowy

*z działu korzeni i win*

**poszukuje posady.**

Laskawe zgłoszenia uprasza *poste restante*  
Kraków, „Praca“ 1. 10.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „**SAPOMENTHOL**“ wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności,  
używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerple-  
niom reumatycznym, gośolowym, suchym bólowi i po-  
krewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła  
2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorjum chem.  
farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło  
Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać  
należy.



Przesyłając pienią-  
dze, dołączyć należy  
72 hal. na przekaz i  
opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SA-  
POMENTHOL wyrobu  
EUGENIUSZA MATULI  
i przyjmować tylko ory-  
ginalny, w opakowaniu  
jak obok rysunek.

Ostrzega się przed  
naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie  
i marka ochronna pra-  
wnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

## Egzaminowany maszynista

poleca się podczas zniw do parowych młóckarni. — Bliższa wia-  
domość w Redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

**Rzeźnikowi p. Józefowi Onderek**  
**udzielam niniejszem oświadczenie hono-  
rowości.**

W Cieszynie, dnia 30. lipca 1902.

**Paweł Gembala.**

## Zaufane osoby

(tylko chrześciance) mogą łatwo do

**100 Koron tygodniowo**

zarobić pozyskiwaniem zamówień na rzeczy, które łatwo i wszędzie  
mogą być sprzedane artykuły.

Oferty pod K. K. 1273

hauptpostlagernd Wiedeń.

## Konkurs.

L. 1.992.

Przy 2-klasowej publicznej szkole ludowej z pol-  
skim językiem wykładowym w Szonychlu jest  
do obsadzenia

## posada nauczyciela starszego

z systymizowanymi dochodami.

Petenci powinni wnieść podania w przepisane  
dokumenta zaopatrzone z wykazem kwalifikacyi do  
udzielania nauki religii katolickiej

do 25. sierpnia 1902.

do Rady szkolnej miejscowej w Szonychlu  
w przepisanej drodze służbowej.

## C. k. Rada szkolna okręgowa

w Frysztacie, d. 16. lipca 1902.

Przewodniczący:

**Werlik m. p.**

**Filia skoczowska**

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
**w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego  
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-  
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

**GWIAZDKA CIESZYŃSKA**

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
každorazowe umie-  
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rybnku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 9. sierpnia 1902.

Nr. 32.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

**Sejm śląski.**

Posiedzenie dnia 18. lipca b. r. Podanie gminy Kuneczyce koło Ostrawy o subwencję na budowę podwójnej 8-kl. szkoły odrzucono. Na rozszerzenie szkoły uchwalono gminie Radwanicom 2000 K. Na prośbę gminy szkolnej w Ustroniu o subwencję na budowę 3-kl. szkoły uchwalono 5000 K. Referent wnosi, aby podanie ewangelickiej gminy Ustron-Hermanice na rozszerzenie budynku szkolnego odrzucono, ponieważ budynek jest własnością gminy wyznaniowej. Dr. Michejda uważa wniosek ten za niesprawiedliwy i prosi o uchwalenie na ten cel 5000 K, co też nastąpiło. Podanie gminy Zarzecza o odpisanie mających się spłacić rat pożyczki odrzucono, natomiast ze względu na wielkie szkody, jakie gmina ta podczas ostatniej powodzi poniosła, uchwalono jej subwencję w kwocie 1372 K 97 h. Podanie gminy Pułtowa o subwencję na urządzenie niemieckiej ochronki, odrzucono. Na rozszerzenie szkoły w Górnem Międzyrzeczu uchwalono dodatkowo 2000 K. W dalszym ciągu uchwalono, aby nauczycielom, którzy pracowali w szkołach prywatnych z prawem publiczności a następnie przeszli na szkoły publiczne, przy regulacji ich poborów zaliczono im dodatki pięcioletnie i lata służby najwyżej do lat 20. Gminie Stonawie uchwalono na budowę szpitala dla chorób zaraźliwych i składu przyrzędów strażackich 2500 K. Podanie miasta Bielska o pokrycie deficytu tamtejszego szpitala w kwocie 20.000 odrzucono, ponieważ gospodarka jest zła, gdyż na same węgle wydaje rocznie 14.000 K. Towarzystwo „Matice Opavská“ w Opawie otrzymało na utrzymanie muzeum 200 K.

Posiedzenie d. 19. lipca b. r. Ustawa o polowaniu, uchwalona w zeszłej sesji, nie została przez cesarza sankcjonowaną ze względów formalnych. Po krótkiej debacie, w której wszyscy mówcy zaznaczyli, że chociaż ustawa ta nie jest doskonałą, przecież stanowi duży postęp, przyjęto ją w drugim i trzecim czytaniu wraz z rezolucją, że jeżeliby ministerstwo z jakich mniej ważnych powodów nie przedłożyłoby jej do sankcji, aby wówczas Wydział krajowy imieniem Sejmu

mógł w niej poczynić pewne zmiany, by ustawa uzyskała ostatecznie sankcję.

Takę szpitalną w konwencie Elżbietanek w Cieszynie podniesiono z 84 h na 1 K za osobę i dzień, o ile kraj zobowiązany jest ponosić koszt. Podanie Stowarzyszenia tkackiego w Wyższych Lhotach koło Frydku o subwencję na zakupno przyrzędów i utrzymanie nauczyciela wędrownego odstępiono do zbadania Wydziałowi krajowemu. Podanie „Matice osvěty lidové“ w Cieszynie o zapomogę na cele Towarzystwa odstępiono do zbadania i załatwienia Wydziałowi krajowemu. Podanie Tow. „úspěšná hospodářská společnost pro české kraje ve vevodství slezském v Opavě“ o subwencję na założenie szkoły gospodarskiej w Katerzynkach odstępiono Wydziałowi krajowemu do zbadania. Gminie Bogumin pozwolono na zaciągnięcie pożyczki w komunalnem Towarzystwie kredytowem na budowę gazowni 50.000 K, na budowę tramwaju z dworca kolejowego w Boguminie do miasta 160.000 K. Podanie gmin: Jaworzynka, Konia-ków, Istebna, Piosek i Bukowiec o wybudowanie łączącej drogi z Jaworzynki do Czernego i do Skalitégo na Węgrzech odstępiono do załatwienia Wydziałowi krajowemu.

Następnie przystąpiono do debaty budżetowej. Budżet krajowy na rok 1902. przedstawia się w głównych zarysach jak następuje: Suma wydatków wynosi 5,637.202 K, suma dochodów 2,171.515 K, pozostaje do pokrycia przez dodatki krajowe 3,465.687 K. Ponieważ podatki krajowe realne i osobiste wynoszą 5,583.000 K, więc dodatki krajowe winny być przy podatkach realnych 62·1%, przy podatkach osobistych 68·8%. Na pokrycie wydatków nadzwyczajnych zaciągnięto pożyczkę inwestycyjną w kwocie 355.000 K. Są to przeważnie wydatki na przejęcie domu chorych w Cieszynie i subwencje na budowy szkolne. — Wydatki na szkolnictwo krajowe wynoszą 3,081.677 K, a tedy więcej niż połowę budżetu krajowego. — Niestety, szkolnictwo polskie bardzo jest upośledzone. Odtąd Śląsk należeć będzie do krajów, które płacą naj-



wyższe dodatki krajowe, dzięki lekko-myślnej gospodarce.

Na tem samem posiedzeniu posłowie polscy i czescy przez usta posła Świeżego złożyli następujące oświadczenie: „Przy końcu sześćciolecia i tego-rocznej sesji stwierdzamy ze żalem, że potrzebom i żądaniom polskiej i czeskiej ludności pod względem politycznym, kulturalnym i narodowym dotąd nie uczyniono zadość. — Reforma wyborcza sprawiedliwa, prawdziwie ludowa, uwzględniająca stosunki narodowościowe, nie została przeprowadzona, odnośnie nasze wnioski ciągle odrzucano, usiłowania nasze, dążące do urządzenia szkół ludowych, fachowych i średnich w myśl potrzeb kulturalnych i narodowych naszego ludu, udaremniao, równouprawnienie językowe w sądach i urzędach i w życiu publicznem nie jest przeprowadzone, a germanizacya w ostatnich latach stała się systemem.

„Mimo takich stosunków, niezgodnych z ustawą zasadniczą, z zaparciem siebie byliśmy umiarkowani do ostateczności, a to dlatego, aby tem silniej mózdz popierać gospodarcze interesa kraju i zadania, obchodzące wszystkich obywateli, i aby w ten sposób, pośrednio i bezpośrednio, przygotować pole do wzajemnego porozumienia i ugody w kraju i w państwie. — Tak postępując, mieliśmy otuchę, że Sejm i inne miarodajne czynniki, w uznaniu tego pojednawczego stanowiska i lojalnego naszego postępowania, przystąpią nareszcie do wykonania obowiązków, jakie na nich ciążyą. Wyrażamy tedy niepłonną nadzieję, że raz przecież dane nam będzie to, co się nam słusznie i według prawa należy i że raz przecież ustawy zasadnicze będą wykonane.

„Odwołujemy się tedy na nasze wnioski, manifestacye i oświadczenia, jakie w tej Izbie często, a mianowicie dnia 8. maja 1900. r. i 17. lipca 1901. r. złożyliśmy, jakoteż na stanowisko, w tej sesji zajęte, a zastrzegamy się najwyraźniej przeciw temu, gdyby nasze umiarkowane zachowanie się tłómaczone być miało tak, że zgadzamy się z obecnym stanem rzeczy i że nie mamy przyczyny do niezadowolenia.

„Owszem, wnosimy jak najuroczyściej protest przeciw ciąglemu bezwzględniemu upośledzaniu naszej ludności; dotąd niema i dopóty nie będzie zgody między narodami w kraju, dopóki nasze sprawiedliwe i w ustawach zasadniczych zapewnione prawa narodowe nie będą uwzględnione; odpowiedzialności za to wszystko nie bierzemy na siebie, ale spada ona na tych, co się sprzeciwiają urzeczywistnieniu ustaw zasadniczych.“

Dr. Rochowski starał się udowodnić, że większość sejmowa jest wobec słowiańskiej ludności

sprawiedliwą, i że o germanizacyi nie można wcale mówić.

Marszałek krajowy hr. Larisch-Münnich podniósł, że niniejsza sesya była bardzo płodna, wyliczył wszystkie uchwalone ustawy i wniósł trzykrotny okrzyk na cesarza: „Niech żyje!“

Baron Spens dziękuje za bezstronne prowadzenie obrad marszałkowi, wspomina o ofiarności ks. kardynała Koppa, który niestety podczas ostatniej sesji nie był obecny, lecz w upłynionych czynny brał udział w obradach.

O godz. 7. min. 9. zamknął marszałek 39. sesję Sejmu śląskiego. —

## Z wycieczki do Morskiego Oka.

(Wspomnienie).

„Przesiedziałem już 3 miesiące w Zakopanem, i dziwna rzecz, u Morskiego Oka jeszcze nie byłem. Tak jest, nie byłem. Dziwna rzecz! Słuchaj tedy: byłem na Gubałówce kopę razy, poilem się z daleka widokiem grzbietu Tatr od posępnego Hawrania aż het na zachód za dalekie Rohacze, byłem w cichych Strążyskach, w cudnej Kościeliskiej, podpisywałem się na Pisanej, byłem w „Krakowie“, podziwiałem podobieństwo skał do kościoła Panny Maryi, na Giewoncie, na Czerwonych Wyrchach, u czarnego Stawu zakopiańskiego, na Świnnicy.... byłem wszędzie, gdzie podoła zająć bez niebezpieczeństwa chłopczyk trzynastoletni, jedyny skarb mamusi, jedyna jej nadzieja i pociecha. Dalszej wycieczki nie zaryzykowałem, bojąc się o delikatne zdrowie chłopca, który tak jest ambitny, że mimo nalegań matki nie chciał jechać wózkami do Morskiego Oka, lecz chodzi mu koniecznie o to, aby własną pracą dojść do używania cudnych widoków, żeby pójść przez Zawrat lub przez Krzyżne. Mamusia jednak bojąc się, a to słusznie, o wątłe zdrowie chłopca, nie pozwala na to. Z drugiej strony i chłopiec ma słuszość, bo wycieczka w góry wózkami, to tchórzostwo. Dumny jestem ze swego ucznia, a że kocham go jak młodszego brata, nie mogę mu zrobić tej przykrości i pójść bez niego w głębokie Tatry.“

Tak tłómaczyłem się koledze Miciusiowi na Kru-pówkach. A była to cudna pogoda jesienna w pierwszych dniach października roku 1897.

„Słuchaj,“ odpowiada Miciuś, „nie rób sobie szkrupułów, weź tłómk i chodź. Pójdziemy przez Krzyżne do Morskiego, a przy tej sposobności kopniemy się na Mnicha nad Morskiem. Przewodnik zbyteczny, bo drogę znam.“

„Ależ to spóźniony sezon, zimna noc, a zresztą mój uczeń będzie się z nami wyrwał,“ zarzucam.

„Ach, co tam. Chodźmy i basta.“

Na takie dictum, zdecydowałem się od razu i



poszliśmy we dwójkę; nie żałuję do dziś, alebym w tych warunkach po raz drugi już nie poszedł. Koło godziny ósmej z rana wyszliśmy z Zakopanego, koło Jaszczurówki, przez dolinę Pańszczycy koło Koszystej na Krzyżne.

Już słońce miało się ku zachodowi, gdyśmy zdo-  
byli śliczny widok z Krzyżnego. Ale że głód nam  
dopiekał, zabraliśmy się do gotowania herbaty.

Pod Koszystą zaopatrzyliśmy się już w drzewo  
i wodę, a tu ugotowaliśmy sobie pysznej herbaty. —  
Takiej, tak smacznej i tak aromatycznej herbaty, tak  
dobrego chleba i mięsa nie jadłem jeszcze od owego  
czasu. Nabawiłem się bowiem niebywałego głodu, ale  
też to był posiłek w niezwykłych warunkach. Ogromna  
zapanowała cisza, zajęci pilnie jedzeniem przerwaliś-  
my rozmowę i teraz dopiero wsłuchiwalismy się w tę  
niewysłowioną ciszę górską, działającą jak balsam. Po-  
wietrze październikowe, czyste jak kryształ, zbliżało  
majestatycznie turnie i uroczę doliny tuż do nas. Było  
nami jak w raju, nie posiadaliśmy się z zachwytu.

Aż tu naraz coś za nami zaszeleściło. Zrywamy  
się prędko, chwytając za ciupagi. Trzy kroki przed  
nam stanął barczysty góral z maczugą.

Micinś popatrzył na mnie badawczo, czy mam  
zamiar poddać się czy odeprzeć nieprzyjaciela. Stałem  
jednakże w pogotowiu do walki na życie lub śmierć,  
patrząc zapalczywie na górala.

Odetchnęliśmy obaj, ale góral jak stanął tak stał  
i patrzył się na nas nie mówiąc ani słowa. Podarte  
spodnie i resztki koszuli wisiały ledwo na nim, a z pod  
tych resztek ludzkiego ubrania wyglądały brudne no-  
żyska, osmolona kudłata pierś, opalony kark a kape-  
lusz zastępowała dzika, najeżona czupryna.

To wszystko nie napawało nas otuchą. Widocznem  
było, że chciał nas niespodzianie napaść i ograbić,  
widząc nas jednak przygotowanych do walki, trzy-  
mających w pogotowiu żelazne ciupagi, wahał się  
i stał.

I myśmy stali. Tymczasem zmrok zapadał powoli,  
góry i turnie doliny i lasy zajaśniały raz jeszcze cu-  
dnem światłem, serce wydałoby okrzyk radosny —  
gdyby nie ten nieszczęsny góral.

Że pilno nam było schodzić do Morskiego Oka,  
więc odezwał się nareszcie Miciuś:

„Czegoż tu szukacie przyjacielu?”

„Owiec,” była krótka odpowiedź.

„A toż tu już teraz żaden góral owiec nie pasie  
tak późno.”

„Wiem, ja wiem,” powiada góral, „ale mie  
żandary wzięli ze siałasu, żem Hohenlohemu wyrębał  
karkoszkę w lesie i owce się rozbiegły, kilkoro mi  
się zagubiło, więc je szukam; już od trzech dni pra-  
wie, nicem nie jadł.”

Podaliśmy mu ryc chleba, garnek spory herbaty,

chłop zjadł, popatrzył się jeszcze na nas i poszedł,  
nie podziękowawszy, nie pozdrowiwszy ani kiedy przy-  
chodził, ani kiedy odchodził.

Zniknął wkrótce w turniach Wołoszyna. Musiał  
to być człowiek złego ducha, ale nie miał odwagi nas  
zaczepić. Tak przynajmniej myśmy sobie tłumaczyli  
jego postępowanie. Górale jednakże tatrzańscy są po-  
bożni i grzeczni i może być, że rozdrażnienie z po-  
wodu aresztowania i utraty owiec, wytrąciły tak gó-  
rala z równowagi, że trapiiony głodem byłby nas ob-  
łupił, gdybyśmy mu dobrowolnie nie byli złożyli haraczu.

Tymczasem robiło się na dobre ciemno i zimno,  
zabieraliśmy się więc prędko, aby o zmroku jeszcze  
dojść przynajmniej do Siklawy, a stąd przez Świstówkę  
do Morskiego Oka. —

(Dok. nast.)

J. i J.

## Nasze sprawy.\*)

- 1) Dawniej to „Gwiazdka”, ta cna Cieszyńianka  
Wziętość miewała dla „Jury i Janka”;  
Dziś już wieśniacy, górnicy, mieszczenie  
Chciwie ją biorą i patrzą czy wstanie  
Polskie gimnazjum — wspólna otucha  
Pała w ich sercach, podnosi ich ducha.
- 2) Dawniej to Niemcy cieszyńscy mawiali:  
„Unsinn — to głupstwo co „Gwiazdka” tam chwali.”  
Dziś nawet miejska uchwała już Rada:  
„Polnisch, panowie, też uczyć wypada.”  
Chociaż i później przepadła nchwała,  
Nasza potrzeba bynajmniej ustała.
- 3) Wydział „Macierzy” raz po raz się sprasza,  
Liczy swe grosze, odezwy ogłasza,  
Plany układa, wynajmia mieszkania,  
Nie nie przeszkadza i zwrot jej podania  
Wróg, choć się sierdzi, gdzie może tam psuje —  
Sprawa, że słuszna, więc wciąż postępuje.
- 4) Licznie zgłaszają rodzice swe dziatki,  
Cieszą się malcy, krzątają się matki,  
Chętnie się troszczą o synów wyprawę,  
Ufne są w przyszłość — bo nie ma obawy,  
Że ich kochanek do domu nim wróci,  
Mowę matczyną wysmiejcie, porzuci.
- 5) Nie, matko śląska, syn twój już inaczej,  
Będzie cię witał w twej chacie wieśniaczej!  
Odtąd się chlebem ci zdrowym wychowa:  
Polska najmiłszą już będzie mu mowa;  
Obcą zawłada, lecz swojej nie zgubi:  
Wszystko co swojskie — co polskie, polubi!

\*) Wiersz ten miał być wypowiedziany na zabawie „Znicza”  
w Karwinie dnia 18. sierpnia 1895. r. z powodu zamierzonego  
założenia gimn. pola. w Cieszynie.



- 6) Słusznie się taką krzepią nadzieją  
Dzielne Ślązaczki — choć słabi się chwieją,  
Pomni, że Molin „moliństwa” rozgłasza,  
„Ciotka cieszyńska” złe plotki roznasza,  
Że bracia Czesi zmieniają postawę:  
Śląsk ma być czeski, część Czech i Morawy.”
- 7) Wszystkie te groźne i wielkie przeszkody,  
Chwiejnym umysłem ujmują swobody;  
Wrogom lekarstwem na ich wielkie złości  
Są swoim przez swych stawiane trudności:  
Cieszą się oni, że kłótnią i swarem  
Skończy się sprawa i nie innym czarem.
- 8) Przecież i „Koło” co w Wiedniu się toczy,  
Słucha i milczy, zakrywa swe oczy!  
Gdyby tę sprawę poważnie pojęło,  
Czuło potrzebę — gimnazjumby było!  
„Nie ma potrzeby — więc nic się nie zmienia,  
Próżne i marne są wasze marzenia!”
- 9) Walne „Macierzy” zebranie zwołują,  
Długo, skutecznie nad złem obradują;  
Chłopek nasz dzielny „moliństwo” przeklina,  
Krew wre mu w żyłach i sroży się mina,  
Lud ma jedyne gorące pragnienie:  
Trzeba polskiego gimnazjum w Cieszynie!
- 10) Wreszcie rozeszła się wieść niespodzianie,  
Że dosłyszano raz nasze wołanie.  
Ufaj Ślązaku, bo wolno już Tobie  
Karmić swe dziecko we własnym swym żłobie!  
Wszak cała Polska ma sprawę na oku,  
Gdyby zabrakło, posypie obroku.
- 11) Tam ślij więc matko, tam ojciec two syny,  
Boby ci w obcem zmarnieli z Twej winy! —  
Lata przeminą, pomnożą się sępy,  
Złożą się w wielkie i dzielne zastępy,  
I gdy się zrosną w szeregi dość liczne:  
Zmieni się zakład w gimnazjum publiczne.

J. i J.

### Gospodarstwo i przemysł.

Kurs sadowniczy dla rolników względnie synów rolników i dla pograbczy odbędzie się w dniach 1., 2., 3. i 4. września b. r. w Mistrzowicach u pana Pawła Cienciaily. Kurs rozpoczyna się w poniedziałek, d. 1. września o godz. 1. popołudniu w lokalu pana Pawła Cienciaily, dokąd wszyscy uczestnicy na oznaczoną godzinę stawić się powinni. Młodszych gospodarzy mających zmysł dla sadownictwa, synów rolników a w szczególności byłych uczniów rolniczej szkoły zimowej, zaprasza się niniejszem, aby w kursie tym liczny udział wzięli. Zameldowanie nastąpić powinno w dzień otwarcia kursu t. j. 1. września u pana Pawła Cienciaily. W miarę środków udzieli Zarząd Towarzy-

stwa uczestnikom całego kursu, zapomogi na kosztą podróży i utrzymania. Pograbcze wezwani będą do udziału przez swoich przełożonych. Kierownikami kursu będą: Jan Drózd, nauczyciel z Trzyńca, pan Józef Farny, nauczyciel z Nawsia i pan Paweł Cienciaila. —

*Zarząd główny Towarzystwa rolniczego.*

**Chów świń.** W bieżącym roku chów nierogacizny a mianowicie prosiąt dobrze się opłaca, bo ceny dotąd wysokie, choć w ostatnim czasie nieco się obniżyły. Widocznie hodowla maciór w Czechach i na Morawie jakoś nie bardzo idzie w górę, jeżeli wywóz prosiąt do tych krajów nie tylko nie ustaje, ale się ciągle zwiększa i z pewnością ludność tamtejsza nie bardzo rozumie się na tej hodowli, jeżeli znów tę tak ważną gałąź dochodu pomimo uczynionych pierwszych prób zarzuca. W celu korzystnej hodowli świń potrzebny jest odpowiedni wybór rasy. U nas niestety ras mnóstwo, ale zato wielka mieszanina i tylko wielka szkoda, że dawna czysta rasa polskich świń zatracona. Dzisiejsza zaś zepsuta rasa zbyt wielu chorobom podlega i trzeba zwykle krajowe świnię poprawiać innemi rasami. Do tego celu nie nadawają się ani czysta rasa angielska zwana jorkszir, bo chociaż świnią ta ogromnie wyrasta, ale zato trochę za delikatna na nasz klimat, wielu chorobom podległa i stosunkowo za mało płodna. I mieszanina krajowej rasy z angielską czyli tak zwane meissnery nie wiele warta, bo zbyt delikatna i chorobom podległa i dlatego hodowlę tej rasy, którą tak bardzo z początku zachwalano, w naszym kraju prawie wszędzie zarzucają. Odpowiednią na nasz klimat rasą jest rasa także angielska, zwana bergszir i to albo zupełnie czysta rasa, albo też do poprawiania zwykłej świni na Śląsku, pochodzącej z dawniejszej rasy polskiej. Rasa ta ma następne zalety: 1. jest bardzo wytrzymała na nasz zimny klimat, nie podlega zwykłym chorobom świń przedewszystkiem czerwonce, lecz przeciwnie bardzo odporna na wszelkie choroby; 2. nie przebiera w pokarmie, ale zadowolony się i gorszym pożywieniem, jest bardzo żerną, jest zawsze gładką, okrągłą nawet podczas żywienia prosiąt; 3. chociaż nie zbyt wielka wyrasta, ale zato bardzo szybko rośnie, trzyma się nawet przy gorszym pokarmie bardzo dobrze w mięsie i tłuszczu i daje się bardzo dobrze wykarmić; 4. jest płodna, bo maciora wydaje 8—12 prosiąt dwa razy rocznie. Z tych to więc względów rasa ta bardzo polecenia godna, tak co do hodowli czystej rasy, jakoteż do mieszania z naszą zwykłą rasą. Zabarwienie tej świni czarne, głowa mała, kształty tułowu kształtne, okrągłe, pełne, nogi krótkie, temperament żywy, wesoły. Gdzie więc sposobność do nabycia tej rasy łatwa, to tę rasę każdemu rolnikowi śmiało polecić można. — B.

Ściółka leśna, jak dawno z praktycznych poglądów wiemy, bardzo mało ma wartości jako nawóz



na role. W racjonalnych gospodarstwach używa się jej też tylko w razie ogólnego nieurodaju w sprzęcie słomy, wynikłego bezprzykładną suszą, jak tego w ostatnich dwóch latach były dowody. Kupować takiej ściółki i to nieraz za wysoką cenę nie warto, szczególnie ściółki z lasu iglastego. Za to ten, kto ją sprzedaje, krzywdę wyrządza własnemu lasowi, gdyż pozbawia rośliny drzewne naturalnego zasobu wilgoci i pożywienia, jakie im daje pokrywa hnmusu wpływająca bardzo korzystnie na delikatne korzonki tychże drzew leśnych. Zamiast ściółki leśnej niechaj każdy stara się o wyrobienie sobie i przygotowanie ściółki torfowej. Od niedawnego dopiero czasu przekonano się, jakim cennym materiałem nawozowym jest ta ściółka torfowa, której stale używać należy, nawet przy najobfitszym żniwie słomiatem. Wciąga ona w siebie i zatrzymuje gazy roślinom pożywne i oddaje je w sam czas na roli, gdy te do rozwoju roślin są najpotrzebniejszymi. —

Srodek ochraniający konie i bydło od kłócía bąków i much. Garść liści bobkowych gotuje się przez 5 minut w 1 kg smalcu. Tłuszczem tym naciera się następnie za pomocą kawałka sukna ciało konia, a względnie wołu w kierunku włosa, bezpośrednio przed użyciem do roboty, a żadna mucha, żaden bąk napastować ich nie będzie. To samo odnosi się do koni pociagowych. W wielu miastach Francji smarują rzeźnicy i masarze tym środkiem ściany i drzwi swych sklepów, a żadna mucha na nich nie siada. —

### Jura i Jónek.

*Jura.* Cóżżeś taki dzisiaj zgłemieżdżony?

*Jónek.* Byłech ci z temi gazdami co jimto ta woda tak bardzo wylała na pole i wszystko zamuliła do bagna.

*Jura.* Mie jich tesz żół, ale przecy ci na kempach cosik zyskają i bendą mogli wypłacić, cojim robią albo kują i t. d.

*Jónek.* Aha: spomniłeś mi o tym kowolu z wyrchni Brony co to jest naszym sąsiadem, naszej szkoły.

*Jura.* Tego niech lichy weźnie: ty myślisz, że on mo miano polski jak n. p. Bąk, że jest naszym słazokem? O nie!

*Jónek.* Wiem jusz. To tyn, co to mo dwóch synów łuczytelami, jeden w Białej, a drugi kasi przy Sznapsberku, oba silni dajcz.

*Jura.* Ten kowol ci dycki wygaduje na poloków i prawi, że głupcy ojcowie co dają do polskich szkół dzieci.

*Jónek.* A dyć on nie umie czytać, ani pisać, comu jego żona pisuje rechnunki.

*Jura.* Mie sie spomniało, jak ci kopali kanoł kole jego kuźnie, to on ci szedł do chałupy w nocy dobrze naciągniony i bęc ci do tego kanołu i zaczął

wołać: retten sie mier, ale żodyn nieprzychodził, aż potem zaczął wołać retujcie mie, to potem przyszli, założyli mu porwóz na głowę i wyciągli go jako śledzia z bagna.

*Jónek.* To taki jako ten policaj coto tego żebroka bez tych nóg 6. lipca chciał aresztować zato, że przyszedł o godzinie rychli przed na Bahnhof i sied na trowniku Teklowym.

*Jura.* Tojusz wiem.

*Jónek.* Tak, tak to ci robią; drngi znowu 19. lipca 2 razy przyszedł zakazować do Domu narodowego, że tam gdosi śpiwo baraním głosem, ato ci jeny w Czytelní jeden kapke puścił na trzysztwierci anie piano.

*Jura.* Ale zato wolno po hólicach i w kaferholzoch hajlować po całych nocach w Cieszynie. —

### Z ziem polskich.

„Unsere polnische Frage“. W artykule zatytułowanym „Nasza kwestya polska“, hakatystyczny „Grenzboten“ pisze pomiędzy innemi, co następuje: „Poważnie bardzo zastanowić się także wypada nad kwestyą, czem się tłumaczy, że rolnicy polscy i na polu gospodarczem wypierają coraz bardziej rolników niemieckich, chociaż państwo popiera niemczyznę funduszem ćwierćmilionowym. Twierdzenie, że przyczyn tego objawu szukać należy w nędznym nad wyraz sposobie życia Polaków, w skromności ich potrzeb, oddawna już nie zgadza się z prawdą. Ci właśnie chłopcy polscy, którzy wypierają niemieckich swych współzawodników, poczynili w ubiegłym dwudziestolecu na polu ogólnego i gospodarczego wykształcenia olbrzymie postępy. Do polskich zaś wielkich właścicieli ziemskich, nigdy wogóle nie dało się zastosować to twierdzenie. Żyli oni zwykle dobrze, a często nawet ponad stan. Teraz żyją oni w największej liczbie wypadków daleko rozumniej, i gospodarzą też rozumniej, niż większa część niemieckich ich kolegów czy współzawodników i wyciągają ze swych majątków odpowiednie zyski, gdy Niemcy skarżą się bezustannie na niedobór i domagają się pomocy i wsparć od państwa.“

W polskie ręce. Hr. Żółtowski kupił z rąk niemieckich majątek Ostrowiecko z cegielnią pod Dolskiem za 460.000 marek. Cegielnię odsprzedał hr. Żółtowski drowi Kowalskiemu z Dolska. Poznański Bank parcelacyjny nabył dobra Czerniowo od Niemca, p. Rhodogo, za 340.000 marek. Pisma niemieckie donoszą, że o kupno tego majątku ubiegała się komisya kolonizacyjna. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcyonowane ustawy: o zniesieniu myt państwowych i o podatku od biletów kolejowych. Obie ustawy wchodzą w życie z dniem 1. stycznia 1903. —



— Obaj prezesi gabinetów pp. dr. Körber i Szell byli w ubiegłym tygodniu na dworze cesarskim w Iachlu i zdali monarszą sprawę o obecnym stanie rokowań w sprawie odnowienia ugody. W obradach tych uczestniczył także minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Podobno pozostaje do załatwienia już niewiele punktów spornych, tak, że jest nadzieja, iż całe wypracowanie ugodowe przedłożone zostanie Radzie państwa w jesienie zaraz po jej zebraniu się. Fachowi referenci ministeryalni austriaccy i węgierscy ukończyli już prace swe nad ułożeniem projektu nowej autonomicznej taryfy celnej. Węgrzy odstąpili od żądań co do wysokiego ocenia surowców, czemu jak wiadomo sprzeciwili się fabrykanci austriaccy, natomiast wytargować mieli Węgrzy od rządu austriackiego uwolnienie węgierskich papierów wartościowych od opłaty podatku rentowego w Austrii. —

**Prusy i Niemce.** Dzienniki poznańskie donoszą z Berlina, że w przyszłorocznym budżecie, który będzie przedłożony parlamentowi, rząd podobno umieści żądanie poważnego kredytu na popieranie niemieckich szkół zagranicznych (czytaj: popieranie Wszechniemczyzuy w Austrii. *Przyp. Red.*) —

**Włochy.** Król włoski zaledwie powrócił z Petersburga, wybiera się w nową podróż, tym razem do Berlina, celem złożenia swego uszanowania potomkowi mistrzów krzyżackich. Ambasador włoski w Berlinie hr. Lanza przybył do Rzymu celem ułożenia programu tej podróży w porozumieniu z włoskim ministrem spraw zagranicznych Prinettim. Przyjazd króla Wiktora Emanuela do Berlina nastąpić ma 27. sierpnia. —

**Rosya.** W dniach od 5. do 8. sierpnia odbył się podczas manewrów floty rosyjskiej zjazd cesarza Wilhelma z carem rosyjskim w Rewalu. Zjazd ten jest właściwie rewizytą cesarza Wilhelma za udział cara w zeszłorocznych manewrach gdańskich, dlatego też nie można do niego przywiązywać wielkiego znaczenia. Zresztą Niemcy, gdzie tylko mogą, pracują przeciw Rosyi, trudno więc wierzyć, że Rosya uważa Niemców za swoich przyjaciół. Usadowienie się Niemców w Konstantynopolu, w Małej Azji, budowa kolei bagdadckiej, wszystko to są oznaki, że Niemcy usiłują osłabić mocarstwowe stanowisko Rosyi. Wątpimy bardzo, że się uda cesarzowi niemieckiemu przekonać cara o przyjacielskiem postępowaniu Niemiec wobec Rosyi. —

**Rzym.** Na pogrzebie ś. p. ks. kardynała Ledóchowskiego odprawił żałobną mszę ś. ks. arcybiskup Michał Zaleski, delegat apostolski Indyi wschodnich, a nie wymieniony w telegramach prałat. Kondukt odprawił ks. kardynał Serafin Vanutelli. Serce nieboszczyka wyjęto dopiero w sobotę, aby je prze-

wieźć do tumu gnieźnieńskiego. Wielki zaś kapelus kardynalski ma otrzymać kościół katedralny w Poznaniu. Tymczasowo znajduje się serce kardynała w urnie w jego kaplicy prywatnej. Ma je przewieść ks. prałat dr. Moszczyński do Gniezna. Ojciec ś. mianował następcą ks. kardynała Ledóchowskiego, jako generalnego prefekta Propagandy, kardynała Gotti, w którym wielu upatruje przyszłego Papieża. —

— „*Osservatore Romano*” donosi że na skutek rokowań między Rosją a Watykanem, biskup wileński ks. Zwierowicz, którego rząd rosyjski osadził w Twerze, wróci do dycezyi sandomierskiej. —

**Francya.** Walka wewnętrzna z powodu zakonów toczy się wciąż jeszcze w całej sile. Z jednej strony ogromna większość katolickiego ludu francuskiego objawia swe uczucia katolickie i współczucie dla prześladowanych przez masonsko-żydowską klikę zakonów, a z drugiej strony najradykałniejszy socjalizm, który w jaskrawej sprzeczności do swych zasad wolnościowych idzie ręką w rękę z rządem przeciw zakonom, oraz „liberałowie” rozmaitych kierunków. Wewnętrzna ta walka nie może oczywiście wyjść na korzyść Francyi, to też niekatolickie gazety niemieckie piszą o niej z wielkiem zadowoleniem. Dla Niemców jest prawdziwą radością widok Francyi rozdzielonej na obozy, rozrywające swą ojczyznę. Niektóre gazety niemieckie wypowiadają to otwarcie, a inne zaznaczają swe ukontentowanie przez podawanie najdrobniejszych szczegółów o toczącej się we Francyi walce. Pierwszeństwo mają, jak zwykle, przy podobnych okazjach gazety żydowskie. Objaw ten powinien zastanowić rząd francuski, prześladowający tak bezwzględnie te same zakony, które przecież daleko po za granicami Francyi roznosząc światło prawdziwej wiary, świadczą o przywiązaniu narodu francuskiego do kościoła i potędze Francyi. —

**Hiszpania.** Królowa-matka wyjechała w towarzystwie swej córki z San Sebastian do Wiednia. Królową-matkę odwiózł król Alfons aż do granicy, gdzie się pożegnali; królowa przy pożegnaniu się, ściskając syna płakała. W poniedziałek przybyła królowa do Paryża, a po odwiedzeniu dawniejszej królowej hiszpańskiej Izabelli, udała się do Wiednia. —

**Anglia.** Po cichu, prawie niepostrzeżenie, przeszedł w Anglii bardzo doniosły wypadek polityczny, jakim jest zmiana naczelnika rządu. Lord Salisbury ustąpił ze stanowiska prezesa gabinetu, a miejsce jego zajął jego siostrzeniec Balfour. Salisbury był głową konserwatywnego stronnictwa angielskiego czyli t. zw. torysów, Balfour zaś swemi przekonaniem skłania się więcej do stronnictwa t. zw. imperyalistów, dążących jak wiadomo do ścisłego zespolenia kraju macierzystego z koloniami. —



— Koronacya króla Edwarda odbędzie się d. 9. b. m. —

— W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska, że zjazd obecny cesarza Wilhelma z carem w Rewlu, tudzież niedawne spotkanie cara z królem włoskim, oraz zapowiedziane na koniec b. m. przybycie Wiktora Emanuela do Berlina pociągną za sobą częściowo rozbrojenie armij państw europejskich. Wojska mają być zredukowane do takiej liczby, by służyły tylko do utrzymania spokoju wewnętrznego, tudzież do ochrony kolonij zamorskich. Wojna bowiem ma być między państwami europejskimi dziś prawie niemożliwą. —

**Afryka południowa.** Według urzędowej statystyki poddało się dotąd ogółem 19. tysięcy Burów. Liczba ta wywołuje niemiłe zdziwienie, ponieważ przed kapitulacją liczbę Burów obliczano na najwyżej 8 tys. Podobno Burowie wystawili ogółem około 81 tys. ludzi i to ogółem 38 tys. ludzi w wieku od 16 do 60 lat, dzieci niżej 16 lat i starców ponad 60 lat 19 tys. 11 i pół tys. powstańców z Natalu i Kaplandu i pół-trzecia tys. ochotników obcych narodowości. Wobec tego zadziwiającem jest, że Burowie okazali się skłonniymi do kapitulacji, zwłaszcza, że niektóre komendy były we wszystko doskonale zaopatrzone. W kołach burskich mówią często o zdradzie i o następujących powodach: 1. Burowie, walczący w szeregach angielskich, zdradzali każdą kryjówkę obrońców wolności, wskutek czego obrona stawała się coraz trudniejszą. 2. Anglicy uzbrajali Kafrów, około 40 tys., którzy utrudniali Burom wszelkie ruchy. 3. Ogromna śmiertelność kobiet i dzieci w obozach koncentracyjnych napelniała Burów obawą, że szczerp ich mógłby wyrzucić zupełnie. To mają być rzeczywiste powody kapitulacji Burów. Wszyscy jeńcy wojenni mają być do końca listopada odstawieni do Afryki południowej. Dawniejszy pułkownik Burów, Schiel, który przybył do Queenstowna, powiedział w rozmowie z pewnym sprawozdawcą dziennikarskim o zawarciu pokoju, że zależeć to będzie od sposobu, w jaki Anglicy przeprowadzą warunki pokojowe, czy mieszkańcy krajów zabranych zachowywać się będą spokojnie. Schiel obawia się, że Anglicy będą chcieli koloniom holenderskim narzucić język angielski. W takim razie powstałoby wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju Afryki południowej. —

## Rozmaitości.

— **Deutsche Wirtschaft.** W ubiegły czwartek skończył się w Lipsku wielki proces w sprawie banku lipskiego. Rozprawa toczyła się przed ławą przysięgłych w lipskim sądzie krajowym i ciągnęła się pięć tygodni od dnia 16. czerwca. Na ławie oskarżonych zasiadali: dyrektorowie banku lipskiego Exner i Gentsch, oraz członkowie rady nadzorczej tego banku, mianowicie kupcy Dodel, Schröder, Wölker i Wilkens, bankier

Mayer, buchalter Vörster i niejaki Fiebiger. Trybunał wydał następujący wyrok: Dyrektor Exner skazany na 5 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw, dyrektor Gentsch na 3 lata więzienia. Obu wliczono 7-miesięczne więzienie śledcze. Członek rady nadzorczej Dodel skazany na grzywnę 15.000 mk., inni zaś członkowie rady nadzorczej na grzywny od 15.000 do 18.000 mk. —

— **List gończy przeciw cesarzowi Wilhelmowi.** Śledztwo celem wykrycia autora listu gończego przeciwko cesarzowi Wilhelmowi nie doprowadziło do żadnego wyniku. Gazety pruskie donoszą, że podejrzenie pada na pewnego studenta Polaka, który pobierał nauki na pewnym uniwersytecie w Prusach. Aresztować go jednak nie można, bo dowodów jego winy niema. Podejrzenie, jakoby student Polak pisał ten list gończy, rzucają blaty bakatystyczne naumyślnie, ażeby Polakom dokuczać i oczerniać ich w oczach świata. Wstyd ich też, że wydało się ich kłamstwo, szerzone z początku, jakoby był dowód na to, że sprawcą listu gończego był Polak. Nie mogą się z kłamstwa oczyścić, więc chcą się ratować podejrzeniami. —

— **Straszny wybuch kotła.** W kopalni węgla w Jaworznie d. 5. b. m. przed pierwszą w południe pękł wielki kocioł. Pięć osób poniosło śmierć na miejscu, dwie osoby zmarły wskutek odniesionych podczas wybuchu ran. Pogrzeb 5 ofiar katastrofy odbył się d. 7. b. m. Z siedmiu nieszczęśliwych czterech było żonatych. Katastrofa wydarzyła się w kopalni p. Czernego. —

— **Podział dyecezyi wrocławskiej.** „*Deutsche Zeitung*“ donosi, iż ks. kardynał wrocławski Kopp, sprzeciwiający się podziałowi dyecezyi, zdołał usposobić przychylnie do swej opinii Watykan, wobec czego dyecezya wrocławska podzieloną nie będzie. —

— **Górnoślązacy w Zakopanem.** Wycieczka Górnoślązaków przybędzie do Zakopanego w dniach 15., 16. i 17. b. m., celem urzędzenia przedstawień amatorskich, z których dochód przeznaczony w części na Dom polski w Katowicach, cześć na cele oświaty. —

— **Zbójcecki czyn żebraaków.** Na jarmarku odpustowym w Podkamieniu w Galicyi wśród grajków żebraczych znajdowała się w towarzystwie dziada z lirą dziewczynka około 6 lat, ślepa na oba oczy, z powykręcanemi palcami i z ranami na rękach. Na jej widocznie dobrze wyuczone błagalne wołania o jałmużnę, zbiegali się litościwi ludzie i obdarzali pieniędzmi i chlebem. Wtem zbliża się ku niej pewna starsza kobieta i dając jałmużnę, rzecze: „Pomódl się dziecko za mą zaginioną wnuczkę, Kasie.“ „Przecież to ja!“ odparło niespodzianie dziewczę. Ludzie osłupieli ze zdumienia. Wnet przywołano żandarma, który dziada z lirą aresztował a z przeprowadzonych dochodzeń okazało się co następuje: Przed dwoma laty w Zarwanicy, miejscu odpustowym, koło Podhajec, żebracy porwali ową dziewczynkę skrupowali powrozami, wypiekli oczy roztopionym do wrzątku smalcem i powykręcali palce u rąk, poczem swobodnie już obwozili po całym kraju na odpusty, aby nieszczęśliwe dziecko pobudzało kalectwem swem do ofiarności tkliwe serca — na korzyść dziadów-opryszków. Po odkryciu obecnie w Podkamieniu tej ohydnej zbrodni, lud przybyły na odpust tak był oburzony na wszystkich dziadów, grajków i żebraków, iż mało ich nie pozabijał. Byli oni zmuszeni natychmiast uciekać z Podkamienia, a nawet po drodze, w okolicy nikt im nie chciał dać ani jałmużny, ani noclegu. —

„Przedświt.“



— **Profesor zamurowany.** Jeden z profesorów uniwersytetu w Heidelbergu, znany ze swej surowości i dla tego nie lubiany przez uczniów, w tych dniach, chcąc wyjść z domu, aby się udać na egzamin, ze zdumieniem spostrzegł, że brama domu jest zamurowaną. Okazało się, że studenci w nocy, korzystając z przygotowanych w pobliżu materiałów budowlanych, zamurowali bramę znienawidzonego profesora. —

— **Z humoryatyki.** „Litości nad nieszczęśliwym, któremu zimno nie pozwala pracować!” jęczy rzeźmieszek.

„Masz tu dziesięć centów biedaku,” mówi mu litościwa dama, „ale dlaczegoż to zimno przeszkadza ci pracować?”

„Przedewszystkiem dziękuję pani. A teraz się przyznam, że jestem kieszonkowym złodziejem, a ludzie w takie zimno trzymają ręce w kieszeniach.” —

## Piśmiennictwo.

— **Nowy dziennik w Krakowie.** Od soboty zaczniesz wychodzić w Krakowie nowy dziennik popularny ilustrowany, obliczony na najszersze warstwy czytelników p. t. „*Kuryerek Krakowski*”. Redakcją kieruje p. Feliks Mrawinczyk, dotychczasowy współpracownik „*Słowa Polskiego*”. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Ks. kanonik Jerzy Kołek.** Jeneralny Wikaryusz dla austr. części dycezyi wrocławskiej wyjechał dnia 6. b. m. na kurację do Karlsbadu. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Jan Skulina, wikary starszy w Frysztacie mianowany został administratorem *in spiritalibus*, ponieważ nowy proboszcz ks. kanonik Jerzy Kołek przeniesie się do Frysztatu dopiero po zbudowaniu tamże nowej fary. — Posada administratora przy kościele Najśw. Panny Maryi we Frydku rozpisana została do 1. września b. r. —

— **Sejmik relacyjny.** Posłowie ks. Msgr. Ign. Świeży, Jerzy Cienciała i dr. Jan Michejda zwołują sejmik relacyjny, który się odbędzie w sobotę, dnia 23. sierpnia b. r. w Cieszynie w sali Domu narodowego o godzinie 11. przed południem i upraszają pp. wyborców o jak najliczniejsze przybycie. Przemawiać będą wszyscy trzej posłowie i zdawać będą sprawę z czynności sejmowej, względnie w Radzie państwa. —

— **Do I. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie** zapisało się przed feriami 39 uczniów, z których przyjęto 35. Jest to najwyższa liczba, jaka kiedykolwiek od istnienia gimnazjum przed feriami się zgłosiła.

— **Dziecięca naiwność.** „*Silesia*” ogromnie się na nas pogniewała, że nie chcemy wierzyć w rzekomą korzyść, jaka wyniknąć ma z ukrajowienia szpitala ewangelickiego w Cieszynie dla ludności polskiej. Najciekawsza rzecz, że „*Silesia*” uwierzyła, jakobyśmy na seryo chcieli pozyskać dra Haasego dla upaństwowienia gimnazjum polskiego w zamian za głosowanie w sprawie ukrajowienia jego szpitala. Otóż zaznaczyć tu musimy, żeśmy sobie tylko zadzwili i nic więcej. Ponieważ „*Silesia*”, właściwie jej korespondent cytuje łaciński zwrot: „*do ut des*”, gotów w naiwności swojej tryum-

fować, że „*Gwiazdka*” nie zdobyła się na łaciński cytat; otóż aby mu wytrącić wszelką broń, cytujemy i my: *difficile est satiram non scribere*, a wyłącznie dla korespondenta „*Silesii*” przeznaczamy: *o sancta simplicitas!* —

— **Dr. Teodor Haase,** poseł do Rady państwa i na Sejm śląski z miasta Bielska, złożył za pośrednictwem swego syna, dra Wolfganga Haasego, oświadczenie, że z powodu swego wysokiego wieku składa mandat sejmowy, który piastował od przeszło 30 lat. Oświadczenie to jest początkiem wycofywania się dra Haasego z życia politycznego. W Sejmie śląskim odgrywał on pierwszorzędną rolę, świadcząc dobrodziejstwa swoim zwolennikom i ludności polskiej, o ile garnęła się pod sztandar niemiecki. Mianowicie w Bielsku czynił bardzo dużo dla idei niemieckiej. Za jego wpływem pozakładano w Bielsku mnóstwo szkół niemieckich, które Niemcy nie tylko Śląsk, lecz i Galicyę zachodnią. Był największym wrogiem gimnazjum polskiego w Cieszynie, przeciwko któremu występował z całą zjadłością. Mamy powody do twierdzenia, że z powstaniem tego gimnazjum gwiazda dra Haasego gasnąć zaczęła. Była to pierwsza sprawa na Śląsku, przeprowadzona wbrew woli dra Haasego i jego zwolenników. On to wydaje dotąd w polskim języku dwa pisma: „*Nowy Czas*” i „*Przegląd rolniczy*” celem bałamucenia polskiej ludności ewangelickiej i przyznać trzeba, że ma jeszcze bardzo dużo zwolenników, głównie w starostwie bielskiem, mniej zaś w cieszyńskim. Spadkobiercą politycznym dra Haasego ma być hakatysta Gustaw Josephy z Bielska, który wywozi maszyny prawie wyłącznie do Królestwa Polskiego i Rosyi, co mu jednak wcale nie przeszkadza występować przeciw ludności słowiańskiej. Jego nazwisko zapisało się czarnymi zgłoskami podczas ostatniego spisu ludności, kiedy to tysiące polskich robotników zapisano jako Niemców i podczas walk przeciw polskiej szkole w Białej. Kiedy też dr. Haase ustąpi ze śl. Rady szkolnej krajowej? O ile wiemy, to już raz ustąpił; jak się to zaś stało, że jeszcze w niej zasiada, to jeden z najciekawszych skoków dra Haasego. Możeby też „*Silesia*” zechciała o tem coś napisać! —

— **Aresztowanie złodzieja kieszonkowego.** Dnia 2. b. m. aresztowany został w Cieszynie na targu Izak Hersz Lanzet z Galicyi w chwili, kiedy chciał wyciągnąć pewnej pani z kieszeni pugilares z pieniędzmi. Sąd skazał go na siedm dni ostrego aresztu. —

— **Pomiary terenu i próbné wiercenie przez c. k. dyrekcję dla budowy dróg wodnych.** Po myśli reskryptu c. k. ministerstwa handlu z 28. czerwca 1902, l. 296, rozpocznie c. k. dyrekcja dla budowy kanałów i dróg wodnych w najbliższym czasie celem sprojektowania połączenia wodnego kanału między Dunajem i Odrą z Krakowem zdjęcia terenu i próbné wiercenie przez sondowanie kopanie próbné. Roboty te wykona przedsiębiorstwo górnicze. W tym celu zostaną wysłani z c. k. ministerstwa handlu urzędnicy wspomnianej dyrekcji wraz z siłami pomocniczymi. Urzędnicy ci będą zaopatrzeni w urzędowe legitymacje t. z. „otwarte pismo” i będą robić zdjęcia w powiatach: cieszyńskim, bielskim i frysztackim. —

— **Do polskiego Towarzystwa ludoznawczego w Cieszynie** przystąpił jako członek-założyciel z wkładką 50 K p. Herman Guthertz, chemik cukrowni w Angern koło Wiednia. —



— 2 członków „Promienia” w Leoben złożyli egzamin państwowy na górniczo-hutniczej akademii. Z górnictwa: Józef Kiedron z odznaczeniem (rodem ze Śląska), a z hutnictwa: Wacław Makowski z Ukrainy. —

— **Węgierska loterya klasowa.** Ponieważ agitacja kolektur loteryjnych węgierskiej loteryi klasowej rozciąga się pomimo zakazu osobiście na kraje austriackie, Starostwo w Cieszynie wzywa przeto wszystkich tych, którzy otrzymują losy, prospekty i inne korespondencje dotyczące tej loteryi, aby te korespondencje wraz z kopertami, jednakowoż o ile możliwości bez uszkodzenia marki listowej i stempla pocztowego oddawali przełożeniom gmin, lub posterunkom żandarmerji. Dalej wzywa przełożeniów gmin i posterunki żandarmerji, by oddane losy, prospekty i korespondencje zatrzymywały aż do odebrania przez straż skarbową, tudzież by wpływały na ludność, aby nie brała udziału w grze na węgierskiej loteryi klasowej, i aby oddawała całą korespondencję. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie.** W niedzielę, dnia 10. sierpnia 1902. odbędzie się z okazji poświęcenia i rozszerzenia zakładu borowinowego i hydrop. w Jaworzu Koncert Chóru Akademików z Krakowa i przedstawienie amatorskie z współudziałem pp. Senowskich, art. dram. teatru Krakowskiego. Na program złożą się: Koncert orkiestry zakładowej, produkcje solowe i chórowe i odegraną zostanie sztuczka w 1 akcie p. t.: Kajcio Bogdalewicz St. Dobrzańskiego. Początek koncertu w parku o godz. 4. popołudniu, początek przedstawienia i koncertu na sali o godz. 6. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne 2 K, krzesła drugorzędne 1 K. Wstęp na salę 40 h. Czysty dochód przeznaczają się na gimnazjum polskie w Cieszynie. Po przedstawieniu oświetlenie parku i nowego zakładu borow. ogniami beng. i elektrycznie, następnie odbędą się w nowej sali tańce. Koncert odbędzie się bez względu na pogodę. Zarząd zakładu borowinowego i hydropatycznego w Jaworzu. —

— **Środek przeciw ukąszeniu przez żmiję.** Ponieważ tego roku pojawiają się jadowite żmije dosyć licznie i jak „Gwiazdka” z Łownicy doniosła, zaszły już wypadki ukąszenia, dlatego podaję tu środek góralski przeciw ukąszeniu przez żmiję: Ciepłe okłady z odwaru siannych plew zmieniać co 10 minut tak długo, aż opuchnięcie ustąpi. Tego środka używają nasi górale zawsze ze skutkiem; a nawet ci, którzy na czwartym dniu po ukąszeniu tak się leczyli wydzwolili wkrótce. W naszych okolicach, gdzie pomoc lekarska dopiero po upływie kilku godzin może nadejść, środek taki jest nieoceniony.

W Koniakowie, d. 3. sierpnia 1902.

Rudolf Szotkowski, nauczyciel z gór.

— **Zjazd strażacki w Bochni.** W ubiegłym tygodniu odbył się zjazd galicyjskich straży związkowych, na który przybyło także sześciu Czechów, między nimi p. Rudolf Gudrich, Ślązak z pod Opawy. Związek gal. przystąpił zeszłego roku do projektu utworzenia zjednoczenia wszystkich słowiańskich związków strażackich w Austrii istniejących. Zjednoczenie to ma powstać w przeciwnieństwie do austriackiego „Reichsverbandu” istniejącego pod kierownictwem niejakiego Czerbaka i działającego w duchu Wszechniemców na wzór ogólnych związków turnerskich, śpiewa-

ckich i t. p., pragnących pod jeden wszech-niemiecki kapeluszą zagarnąć wszystkie tego rodzaju organizacje w Austrii. Za wspólnem porozumieniem wybrano zarząd zjednoczenia w ten sposób, że naczelnikiem został Polak dr. Cwiklicer z Dobromila, zastępcą jego Czech Karol Hozab a sekretarzem Czech Śląski Rudolf Gudrich. Przyszły zjazd delegatów oznaczono w Cieszynie a ogólny zjazd następnego zjednoczenia odbędzie się w Pradze. Polskie straże ogniowe na Śląsku należą dotąd do związku niemieckiego, popierającego dążności hakatystów głównie dlatego, że stamtąd mogą się spodziewać poparcia materialnego. Bieda to wielka, że wśród naszej ludności rozpowszechniony jest materializm stojący na przeszkodzie wszelkim lepszym porywom. Niestety na tę wadę narodową bardzo mało dotąd zwracano uwagi a przecież jest to jedna z największych przeszkód, dla której sprawa narodowa tak powoli u nas się rozwija. Precz z materializmem, dla sprawy polskiej powinniśmy zawsze i wszędzie ponosić ofiary. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Alojzy Farnik, rolnik w Cierlicku 10 K; składka zebrana przez p. Fr. Czerwenkę podczas obiadu, urządzanego w Pogwizdowie z okazji wyświęcenia ks. Jana Kunza, od pokrewieństwa 17 K; składka zebrana przez p. Józefa Biłkę, nauczyciela z Końskiej na prymicyach ks. Jana Milika w Renardowicach 44 K 22 h; ks. Leopold Maraskiewicz w Bielsku 10 K; p. Józef Gałuszka, majster stolarski w Cierlicku 2 K; p. Józef Malinowski, c. k. notaryusz: zebrane w kółku towarzyskiem dnia 1. sierpnia b. r. w piwiarni Kucharzowej w Strumieniu 9 K; p. Jerzy Machalica, kościelnik w Dziedzicach 4 K; p. Maryan Korytowski, sędzia: kwota uzbierana między członkami Towarzystwa kasynowego w Ropczycach 66 K 60 h; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; p. Jan Chromik, nauczyciel w Dąbrowie: zebrane na zabawie w kregielni gospody gminnej w Dąbrowie 4 K 56 h; ks. Jan Ryczek, administrator w Ustroniu 10 K; p. Józef Malinowski, c. k. notaryusz w Strumieniu: zebrane u niego d. 3. sierpnia b. r. 10 K; p. Wiktor Ciechomski w Zakopanem wspólnie z drem Chramcem 65 K; ks. Karol Wolny, emeryt. proboszcz w Zarzeczcu 5 K; p. Władysław Horodyski w Przemyśle w imieniu III. klasy tamtejszego gimnazjum polskiego 2 K 34 h; ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie 20 K; p. Józef Machalica w Dziedzicach: składka złożona w drugi dzień obchodu prymicyj ks. Jana Milika w Renardowicach 33 K 73 h; w ostatnim numerze mylnie wydrukowano, że p. Fr. Lipa z Bobrku złożył 2 K, gdyż w rzeczywistości złożył 4 K. —

— **Z Białej.** Dnia 2. b. m. zmarł tu po długiej i ciężkiej słabości starszy poborca podatkowy ś. p. Juliusz Nowicki, uczestnik powstania z r. 1863. Zmarły cieszył się sympatją wśród nielicznej garstki naszej inteligencji. Cześć jego pamięci! —

— **Z Dziedzic.** W niedzielę d. 3. b. m. odbył się tu uroczyste prymicie ks. Jana Milika z Renardowic. Choć poprzedniej nocy grad wyrządził w okolicy znaczne szkody i przestraszył powodziami strapioną ludność, zebrało się mimo to wielkie mnóstwo wiernych, gdyż pierwsza msza święta młodego kapłana otoczona jest niezwykłym urokiem w oczach wierzącego naszego ludu. O godz. 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> udała się liczna procesya



z kościoła parafialnego do domu rodzicielskiego ks. prymicyanta, gdzie ks. Macoszek, miejscowy proboszcz, przemówił rzewnie do rodziców i do ks. prymicyanta, podnosząc, że odtąd rodzice tracą syna dla siebie, by go w zupełności poświęcić kościołowi. Po udzieleniu ks. prymicyantowi błogosławieństwa przez rodziców, poprowadzono go wśród bardzo licznej asysty duchowieństwa i teologów widnawskich do kościoła, gdzie ks. Józef Londzin z Cieszyna wypowiedział kazanie okolicznościowe, po którym ks. prymicyant odprawił otoczony duchowieństwem pierwszą mszę św., podczas której udzielił rodzicom św. Komunii i błogosławieństwa kapłańskiego. Po *Te Deum laudamus* i błogosławieństwie Przenajśw. Sakramentem udzielał ks. prymicyant błogosławieństwa kapłańskiego wiernym. Po uroczystości kościelnej zgromadzili się liczni księża, krewni i znajomi w gościnnym domu p. Milików, gdzie przy dźwiękach dzielnej muzyki zabrzaskiej bawiono się przy suto zastawionym stole aż do wieczora. Wnoszono mnóstwo toastów, odznaczających się głębokimi myślami i polotem słowa. Nie zapomniano także o „Macierzy szkolnej”, która z pierwszego i drugiego dnia otrzymała piękne datki. Ks. prymicyantowi życzymy zdrowia i sił do pracy dla dobra polskiej ludności na Śląsku. —

— **Z Fryszтата.** Obchód Grunwaldu odbył się tu w sobotę d. 2. b. m. przy nadzwyczaj licznym udziale rolników i robotników z całego frysztackiego powiatu.

— **Z Końskiej.** W niedzielę, d. 27. z. m. zmarła tutaj po długiej chorobie żona powszechnie lubianego i szanowanego robotnika w Trzyńcu Józefa Cieńciały. Pogrzeb odbył się we wtorek wśród liczego udziału krewnych i znajomych, przyczem ks. administrator w dosadnych słowach oznaczył potrzebę i sposób dźwigania krzyży, jakie na rodzaj ludzki zsyła Bóg w swej niepojętej dobroci i sprawiedliwości. Niechaj słowa te będą pociechą dla stroskanego małżonka. —

— **Z Polskiej Ostrawy.** Policja aresztowała tu robotnika Mertę, który groził swej żonie, że ją zastrzeli. Merta żył z swą połowicą w ciągłej niezgodzie, tak, że oboje postanowili w końcu rozejść się. Dzieci, synka i córeczkę, zabrała Mertowa ze sobą. Po kilku dniach ogarnęła ojca tęsknota za dziećmi i ażeby wymusić od żony przynajmniej chłopca, postanowił ją zastraszyć groźbą zastrzelenia. Jak postanowił, tak zrobił. Żona na widok broni i groźby zemstała. Mertę przyaresztowano.

— **Z Wendryni.** W niedzielę, d. 17. b. m. popołudniu urządziła Czytelnia katolicka wycieczkę do lasku gospodarza p. Raszki. Wieczorem odbędzie się zabawa w tańcami u dzierżawcy gospody p. Daniela. Zarząd Czytelni zaprasza członków i gości i uprasza o jak najliczniejsze przybycie. —

— Gospodarz P. miał nagromadzoną kupę chróstu i ciernia. Wieczorem o godz. 8. podpalił ktoś ten chróst, a ponieważ był dobrze wyschnięty, powstał wielki ogień, który tem straszniejsze robił wrażenie, że to był dzień pochmurny. Uderzono zaraz w dzwony kościelne, odezwała się trąbka straży pożarnej, lecz za chwilę było po ogniu. Ludzie mówią, że ktoś spłatał figla nowej założonej straży pożarnej, chcąc się dowiedzieć, jak daleko już postąpiła w ćwiczeniu się. Gospodarz ma być pociągnięty do odpowiedzialności.

— **Z Zabrzega.** W nocy z d. 2. na 3. spadł tu i w okolicznych wioskach grad wielkości włoskiego orzecha i wyrządził dosyć znaczne szkody na polach

i w ogrodach. Na szczęście padał nie długo i nie gęsto, inaczejby szkody były daleko znaczniejsze. Jeszcze d. 3. b. m. rano leżał grad kupkami w wielu miejscach. Po tegorocznych powodziach niniejsza ta klęska stała się jednak dosyć dotkliwą. —

— **Z Zebrzydowic.** W niedzielę, d. 3. sierpnia b. r. miała się u nas odbyć zapowiedziana w „Gwiazdce” zabawa w ogrodzie p. R. Kolaczka. Mimo bardzo niepewnego czasu zebrało się dosyć dużo gości, szczególnie z Frysztatu, by wziąć udział w zabawie. Smutna przeszkoda nie pozwoliła na odbycie się wycieczki. W chwili, kiedy goście przyjechali, wszczął się w bliskim sąsiedztwie pożar i większa część zebranych gości pobiegła na miejsce pożaru, by nieść pomoc nieszczęśliwym. I tak poszła z dymem nowo wybudowana i starsza stodoła naszego rolnika Antoniego Kopla i kilkoletnia praca rąk jego wraz z częścią tegorocznych plonów zniszczała. Jaskrawiej przedstawia się nieszczęście pogorzelca, jeżeli pomyślimy, że cały jego dobytek nie był zabezpieczony! Z pomocą przybyli sąsiedni rolnicy z Małych Kończyc i przewieźli potrzebną sikawkę ręczną z węzami, tak że co nie zgorzało do szczytu, zdołano ugasić. Po tem smutnem zajściu nie myślał już nikt o zabawie, a gdy do tego deszcz dał się we znaki, zapowiedziano odbycie wycieczki na niedzielę, 10. sierpnia w razie pogody. W razie zaś niepogody odbędzie się zabawa bezwarunkowo 17. sierpnia, w razie pogody w ogrodzie, zaś w razie niepogody w lokalach gospody p. R. Kolaczka. Prosimy o liczny udział! Program nie zmieniony. —

— **Z Mor. Ostrawy.** D. 3. b. m. zebrali się przedstawiciele wszystkich warstw polskich i uchwalili założyć tutaj polską szkołę ludową już z dniem 15. września b. r. Tym sposobem stało się zadosyć dawno odczuwanej potrzebie tutejszej ludności polskiej i przybywa nowa warownia języka polskiego, nowe ognisko świadomości narodowej. Szkoła będzie na razie dwuklasową, jednak z roku na rok w miarę funduszków rozszerzać się będzie. Przy szkole postanowiono prowadzić wieczorne kursa dla młodzieży rzemieślniczej i kurs dla analfabetów. Szkoła ma się mieścić tymczasem w Domu polskim. Koszta wynosić będą zaraz w pierwszym roku około 8000 K. Spodziewamy się tu, że główny Zarząd „Szkoły ludowej” dopomoże nam utrzymać tę potrzebną szkołę. —

— **Ze Studzienki (w powiecie pszczyńskim).** Straszliwe nieszczęście wydarzyło się tu w nocy na 26. z. m. Żona kolonisty Jana Moczały zapaliła zapalną, ażeby zobaczyć, czy dziecko zasypia. Z nieostrożności porzuciła zapalną pod kołyskę. Kołyska w jednej chwili stanęła w płomieniach i dziecko poparzyło się tak strasznie, że wkrótce żyć przestało. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 2. sierpnia: bektolur pszczyń (30 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 11 K 90 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 8 K 50 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K — h, Siana łak. (100 kilo) 6 K — h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 20 h. — Słomy 6 K — h.

## Pomocnik handlowy

z działu korzeni i win poszukuje posady. O łaskawe zgłoszenie uprasza uprzejmie pod adresem **Ludwik Kaczmarczyk** w handlu **P. J. Barberowskiego** w **Krakowie**.



# 11.000 kw. sążni gruntu

z 4 budynkami w pobliżu trzech szybów ostrawsko-karwińskiego rewiru węglowego, zostanie z powodu stosunków familijnych sprzedanych ewentualnie parcelowanymi.

Blizszej wiadomości udzieli p. Halfur, burmistrz w Poremble koło Orłowej.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych

oryginalnych genewskich 14 karat. elektro goldplacque remontolrów, systemu „Glas-hütte”. Zegariki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obłożone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzłote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstalunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcarya).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.



Milliony pań używają

## „FEEOLIN”.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny”.

„Feeolina” jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi siódm.

Ręczyśmy, że następnie smarzeszki i fałdy twarzy, pryszczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny” bez śladu znikają.

„Feeolina” jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytępienie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny” zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniężnego, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie zadziała. 8zt. 1 k., 8 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za salicną 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 29, I. Stock

Najtańsze źródło zakupna!  
B. Grünbaum syn, Cieszyn, plac Demla.

Kamlot, kamarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywoty. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ebustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.



## KOSY

najlepszego gatunku od 70 ct.  
do 1 złr. 20 ct.

według długości, pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując gdy zła w zamian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,  
Papier asfaltowy ogniotrwały**

najlepszej jakości.

Trawerzy do sklepień, taniej jak stare koleje, Żelazo na ankry, Soszynę, Kurowinę, Blachę na dachy, Papier na fundamenty przeciw wilgoci w murach, Carbolineum

przeciw zgniliznie drzewa, Pisce żelazne, Szparherty, Pompy żelazne, Okucia na drzwi i okna, Okna żelazne do chlewów, Farby i pokost, Drut kolczysty do ogradzania, Rurki żelazne do wodociągów, Łopaty do rurokowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

## Narzędzia

rękodzielnioze, Kowadła, Mischy, Śrubsztaki, Bormaszyny, Piły, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk i rzemieślników.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicye

Kasy żelazne ogniotrwałe

Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postamentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.



**SZYNK**  
na wsi pragnie wydzierżawić *Józef Goryl* w *Komorowiecach*  
pod Białą.

**UCZNIA**  
przyjmie *Henryk Kocian*, majster piekarski w *Cieszynie*, *Saska Kępa* nr. 23.

## Podziękowanie.

Za liczne dowody serdecznego współczucia podczas długiej choroby i za liczny udział w pogrzebie naszej najukochańszej żony, matki i babki, siostry, teściowej i szwagrowej ś. p. pani

**Otylii Augustyn**

jakoteż za liczne wieniec składamy niniejszem wszystkim, przedewszystkiem *Przew. ks. Szuścikowi*, p. p. członkom *Stowarzyszenia krawców* i pierwszemu *Stowarzyszeniu produktywnemu krawców* w *Cieszynie* nasze najserdeczniejsze dzięki.

W *Cieszynie*, d. 2. sierpnia 1902.

Głęboko zasmucona rodzina.

Poszukuje się

**serkarza**

z dobrymi kwalifikacyami do wschodniej *Galicyi*.  
Zgłoszenia: **Zarząd dóbr Byczkowce**,  
p. *Białobóżnica*.

Przez *Wysokie c. k. Namiestnictwo* koncesyonowane

**BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE**  
*ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.*

sprzedaje  
bilety kolejowe  
okrężne



karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
wychodźców do *Ameryki*. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.  
Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca: *Franciszek Tomłozek*, wł. realn. na *Bobrku*.

Drukiem *Kutiera* i Sp., c. i k. dostawców dworu w *Cieszynie*.

## Pomocnik handlowy

z działu korzeni i win

poszukuje posady.

Łaskawe zgłoszenia uprasza poste restante  
*Kraków*, „Praca“ 1. 10.

## Budynek murowany

z 6 pokojami, piwnicami,  $\frac{1}{2}$  morgiem pola, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli

**Zuzanna Kubin** w *Cieszynie*,

*Frysztackie przedmieście* nr. 131.

## Rzetelnych panów z reprez.

rozumiejących się na wyrabianiu likierów, sznkam po wszystkich miejscowościach znaczniejszych do sprzedawania konc. bezterpenowych specyaliów esencyjnych za wysoką prowizją; oddają zarazem wyłączną sprzedaż i dla okolicy, gdzie będzie można sprzedawać i esencje, tanie spirytualia, jakoteż likiery. Tylko panowie dobrze sytuowani, obeznani z tą branżą, mogący się wykazać poleceniami, zechcą przesyłać oferty pod adr.: „Gutes Einkommen 1902“, *Heinrich Schalek*, *Wien I*.

## „SWOSZOWICE“

pod *Krakowem*,

**Sanatorium i zakład kąpielowy wód siarczanych**

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 km od *Krakowa*, stacya kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z *Krakowem* koleją. Znane w *Królestwie* od XV. wieku *Swoszowickie wody siarczane*, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle, szczególnie ischias, porażenia tak centralne jak i obwodowe, kłę wó wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe. W nowo urządzonym *Sanatorium* z centralnie ogrzanymi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (najlepszą metodą *Czerwickiego*) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego nie utraciła ze swych składników i dlatego kąpiele siarczane *Swoszowickie* są pierwszorządne, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami elektrycznymi. Połączenie omnibusem z *Krakowa* z *Rynku* i koleją, 20 razy dziennie. Mieszkania odnowione (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Restauracya i pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela *Zarząd*.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług sądaia zamówić wprost w fabryce *J. Pohlaera* u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica *Ciężarowa* nr. 20. (Stara strzelnica) w *Cieszynie*.

Odpowiedzialny redaktor: *J. Pelak*.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 30 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
každorazowe umie-  
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 16. sierpnia 1902.

Nr. 33.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Koronacya Edwarda VII.

Koronacya króla Edwarda odbyła się wreszcie d. 9. b. m. Już od wczesnych godzin rannych płynęły niezliczone tłumy ludności przed pałac Buckingham. Piechota i konnica przeciągały ulicami z muzykami, aby się ustawić. Wszędzie widać było wspaniałe mundury najrozmaitszych barw i krajów. Pogoda wspaniała.

Przed katedrą westminsterską przed godziną 9. rano maszerowały gwardye i zajmowały swe pozycye przed wejściem do katedry. — Ustawicznie nadjeżdżali zaproszeni goście. O godzinie 10. przybyli przed katedrą westminsterską pierwsi goście książęcy. Hr. Marshall przyjmował ich i wyznaczał miejsca we wnętrzu kościoła. Wspaniały widok przedstawiał kościół, przepełniony błyszczącymi uniformami oficerów, przepyszniemi szatami dygnitarzy państwa, panów i pań.

O godzinie 11. przed południem wyruszył z pałacu buckinghamskiego orszak królewski, otoczony szwadronem gwardyi przybocznej, a złożony z ośmiu powozów z członkami rodziny królewskiej, obcymi książętami, księżniczkami i innymi dygnitarzami. O godzinie 11. przybyli księstwo Walii, witani entuzjastycznie przez ludność.

O godzinie 11. opuściła pałac buckinghamski karetą państwową z parą królewską, witana burzliwie przez tłumy zebranej ludności. Obok powozu jechali konno książę Connaught i wicehrabia Kitschener. Król wyglądał świetnie i wraz z królową dziękował serdecznie ludności za entuzjastyczne powitanie. Gdy królowa wstępowała do kościoła, wznieśli uczniowie westminsterscy okrzyk na jej cześć. Królowa, której tren niosło ośmiu paziów, usiadła natychmiast na tronie.

Wkrótce potem zapowiedziały fanfary przybycie króla. Wszyscy zebrani powstałi z siedzeń i wznieśli okrzyk: „Niech żyje król Edward”. Za królem postępowała szlachta z odznakami królewskimi i wielu wysokich dygnitarzy. Król, zbliżywszy się do tronu, uklonił się królowej i ukląkł do modlitwy, poczem wśród dźwięków fanfary rozpoczęła się ceremonia wyznania wiary, której towarzyszyły burzliwie okrzyki.

Potem król przyjął Komunię i stojąco wysłuchał odczytanej Ewangelii, poczem odpowiadał na skierowane do niego pytania silnym głosem. Z kolei nastąpiło podpisanie uroczystej przysięgi na konstytucyę, przyczem salwy armatnie w Hydepark i Tower oznajmiły o godzinie 12. m. 40 po południu koronacyę Edwarda VII. W 1/4 godz. później odbyła się koronacya królowej, poczem po skończonej ceremonii powstałi wszyscy zebrani i wznieśli okrzyk: „God save the king and the queen”.

W kilka minut po godzinie 1. popołudniu uroczystość się skończyła.

Podczas ceremonii zdarzył się następujący wypadek: Natychmiast po włożeniu przez arcybiskupa Canterbury korony na głowę króla, zrobiło się arcybiskupowi słabo, wskutek czego oparłszy się na ramionach arcybiskupa Yorku i dwóch innych biskupów, opuścił na chwilę swe miejsce; wkrótce jednak o tyle przyszedł do siebie, że mógł dokończyć ceremonii. Gdy arcybiskup składał następnie hołd królowi i przytem ukląkł, musiał mu król pomagać przy powstaniu.

Po hołdzie, złożonym przez arcybiskupa Canterbury, złożył książę Walii przysięgę hołdowniczą i pocałował króla w rękę, a król go uściśnął. Następnie złożyli przysięgę hołdowniczą inni członkowie szlachty. O godzinie 2. po południu opuściła para królewska, wśród okrzyków ludności, kościół.

Po namaszczeniu przepasano króla mieczem i wręczono mu oznaki godności królewskiej. Król zniósł świetnie trudy koronacyi.

Przed pałacem Buckingham publiczność tak owacyjnie oklaskiwała parę królewską po jej powrocie z Westminsteru, że królestwo musieli się pokazać na balkonie. Ludność widząc króla w koronie i szatach królewskich, wpadła w prawdziwy szal radości.

Według biuletynu, wydanego d. 10. b. m., król odbył koronacyę bardzo szczęśliwie, zmęczył się bardzo mało, noc następną spędził dobrze. Stan ogólny zdrowia pod każdym względem zadowalniający. Biuletyny nie będą już wydawane. —



## Wiece narodowe.

Z okazji obchodu grunwaldzkiego powstała we Lwowie myśl urządzenia wieców narodowych, celem porozumienia się i zbliżenia na polu pracy narodowej różnych stronnictw, warstw społecznych i różnych dzielnic Polski. Dla urzeczywistnienia tej myśli wybrano komitet, który, uzupełniwszy się na razie gronem członków ze Lwowa, przyjął w zasadzie zarys programu wiecu, przedłożony mu przez p. dra Szczepana Mikolajskiego. Zgodnie ze zdaniem referenta komitet uznał ten program za tymczasowy, dopóki szczegółowo dyskusya w jak najszerszych kołach nie uzupełni go i nie ustali. Dyskusya przeprowadzona będzie na posiedzeniu obszerniejszego komitetu, które odbędzie się w połowie września b. r. w miejscu i w porze, później oznaczyć się mających. Za podstawę dyskusyi służyć będą, oprócz wypracowanego programu, uwagi i spostrzeżenia, pisemnie do komitetu nadesłane. Nadto komitet obszerniejszy, po ukonstytuowaniu się, uchwali termin wiecu i podział czynności.

Wzmagające się w ostatnich czasach prześladowanie narodu polskiego w zaborze pruskim, trwający nieprzerwanie ucisk w zaborze rosyjskim oraz rozliczne ujemne warunki rozwoju narodowego w Galicyi i na Śląsku austr. wkładają na Polaków obowiązek wyłączenia wszystkich sił do walki obronnej.

Walka ta sprostac może zadaniu jedynie wówczas, jeśli na systematyczność wrogich nam usiłowań, odpowie planowością obrony.

Najważniejszą przeto potrzebą chwili jest program akcyi obronnej, wspólny różnym dzielnicom, rozmaitym gronom obywatelskim i obozom politycznym.

Rozdział narodu na odłamy, istniejące w odmiennych prawno-państwowych warunkach, zmusza wprawdzie do odmiennej taktyki w każdej z trzech części Polski, nie mniej jednak w szerokich granicach istnieć może łączność narodowych usiłowań we wszystkich zaborach.

Istnieje też możność współdziałania towarzystw, powołanych do życia w imię poszczególnych interesów publicznych, jak również przeciwnych sobie obozów publicznych.

Wytknięcie granic, w jakich możliwym jest wspólny program w sprawach narodowych dla rozlicznych towarzystw patriotycznych, obozów i dzielnic, musi być rzeczą peryodyczne odbywających się wieców narodowych, w których powinni uczestniczyć przedstawiciele wszelkich narodowych kierunków, ze wszystkich zaborów i wychodźstwa. —

## Z wycieczki do Morskiego Oka.

(Wspomnienie.)

(Dok.)

Po tem nie zbyt przyjemnem intermezzo, gnał szybko nadchodzącym zmrokiem a podnieceni strachem,

pędziliśmy jak kozice z granitu na granit skacząc, z Krzyżnego stokiem Buczynowej w dół do doliny Roztoki.

W pół drogi zaleciał nas z daleka ostry szum wód.

Stałem, by słuchać. Miciuś popędził dalej. Zmęczony szybkim biegiem, nie mogłem odrazu złapać na tyle tchu, by zawołać: stój! On znikł tymczasem w ciemnościach.

Wołam: hop, hop! Cicho. Rozpacz mię ogarnęła. Pozostałem sam, nie świadom drogi, każdy krok mógł mię wytrącić z równowagi, mogłem spaść między skały i potłuc się strasznie, lub zsunąć się po stoku w przepaść.

Siadłem ze strachu i jak huknę parę razy hop, hop! aż głuche zagrało echo.

Kołysany wietrzykiem szum wód z Roztoki przycichł lekko na chwilę i nagle doleciał mnie gdzieś z poza ściany skalnej stłumiony głos towarzysza hop, hop!

W tem spotężniał szum i pochłonął na nowo jego odpowiedź. Odetchnąłem i czekam. W dali błysnął płomynek, jakby od szwedzkiego zapalka. To Miciuś, wracając z poza ściany, przyświecał sobie zapalkami i wołał wciąż. I wykazało się później, że szum wód z tamtej strony skał był już tak silny, iż towarzysz mój nie mógł już słyszeć mojego wołania, lecz wracał, spostrzegłszy, że się mu zgubił. Chwalił Pana Boga, że się z miejsca nie ruszył.

Przyświecając tu i owdzie zapalkami, postępowaliśmy teraz jeden tuż za drugim, czolgając się gdzieś niedaleko na czworkach; jeszcze jedno mineliśmy niebezpieczne miejsce, wązkie i spadziste, aż wydostaliśmy się nareszcie na piargi, po których łatwo już było zejść w dolinę, tem łatwiej, że chmury się rozstały i zajaśniał milion precudnych gwiazd, zwiastując cudniejszą noc księżycową. W dolinie ustał nagle szum, jakby gdzieś przepadł.

„Co to był za szum i gdzie się nagle zgubił?” pytałem towarzysza.

„To Siklawa, największy wodospad w Tatrach,” objaśnił. „Szum ustał, bośmy przeszli w przeciwną stronę skały, z której spada woda. Obejdziemy skałę i zobaczymy wodospad.”

„W blasku księżycowym,” zawołałem uradowany, zauważyłem bowiem, że robi się coraz to widniej. Zanimiemy doszli do Siklawy, księżyc już w całej pełni rozsiewał światło po wodospadzie; srebrne warstwy wody biły z szumem o skały a wijąc się w przepaść, ginęły w gęstej parze. Nie długo jednakże napawaliśmy się tym widokiem, chłód przejmujący zaczął nam dokuczać. Pośpieszyliśmy przez Świstówkę ku Morskiemu Oku.

Znowu zapanowała cisza i myśmy jakoś nie mieli ochoty do gwarzenia, słyszało się tylko szelest własnego kroku i serca bicie. W oddali bielił się w świetle



księżycą słup dymu, uchodzącego z koszar żandarmeryi w Białce — to był jedyny znak życia w tem pustkowiu.

Było już koło godziny jedynastej w nocy, gdyśmy stanęli przy wtenczas jeszcze drewnianem schronisku nad Morskiem Okiem.

Przypuszczaliśmy wszakże, że będzie tu ludzi mało, albo tylko ~~sam~~ gospodarz, chociaż nam nie o ludzi chodziło, lecz o dobrą kolację i ciepłe łóżko.

Mimo to spotkał nas jednakże przykry zawód. Drzwi schroniska były zabite deskami a okna zatarasowane okiennicami.

Obeszliśmy w koło schronisko — nigdzie nie było żywego ducha.

Zimno potęgowało się coraz bardziej, nadszedł formalny mróz; szczękając zębami, naradzaliśmy się, co tu począć.

Jedyna rada była włamać się do środka. Nuż nas kto przycapi lub żandarm patrolujący hałasem wiedziony, przy robocie zastanie — stanjemy się złodziejami i dziś jeszcze pójdziemy do kozy.

Musieliśmy to zaryzykować. Ja poszedłem czuwać na wzgórzu, czy kto nie nadchodzi, Miciuś tymczasem wziął się z ciupagą do roboty, oderwał deskę, wyważył drzwi i weszliśmy do wnętrza, przyciągając o ile możliwości deskę za sobą, by śladu nie było.

Obeszliśmy najprzód parter i piętro gmachu, czy tam kogo niema zaczajonego, weszliśmy do kuchni, złożyli ogień i ugotowali sobie herbaty.

Już była północ, kiedyśmy się kładli. Jeden czuwał, drugi spał. Krzesło obrócone do góry uogami służyło nam za poduszkę a lekkie zarzutki za przykrycie. Czuwałem pierwszy. Najprzód głęboka cisza. Nagle coś dududu po schodach. Budzę śpiesznie towarzysza, że ktoś po schodach chodzi. On nadśluhuje i słyszy to samo. Bierzymy więc za ciupagi i wychodzimy cichuteńko z kabiny na schody, zeszliśmy wszystkie ganki i kryjówki — ani żywego ducha.

Wracamy więc znowu do kabiny, aż tu coś bieleży gromadą przed nami i leci z wielkim hałasem po schodach na dół — to szczury, takie jak koty.

Położyliśmy się tedy uspokojeni i spali do wschodu słońca.

Zrobił się znowu jasny, prześliczny dzionek. Wyszliśmy z schroniska, obmyli się w Morskiem Oku, szron siny pokrywał jeszcze głazy i łódkę pływającą po stawie.

Staw sam był jeszcze w cieniu, tylko Rysy zaczęły się w wierchołkach rumienić od wschodzącego słońca.

Usiedliśmy na brzegu i zajadali resztę prowiantów. Tymczasem zeszło cudne słońeczko oświecając coraz mocniej to uroczne ustronie.

Nie da się słowami opisać wrażenie tego widoku, dość że napawa duszę takim szczęściem, taką otuchą

i odwagą, że tylko skrzydła przyprowadzić a poleciałoby się het, het, ponad wszystkie te góry i jeziora.

Nie posiadaliśmy się z zachwytu. Naraz zawołał Miciuś: „Hej, widzisz Mnicha, dalej na niego. Wstydyby to był dla nas gimnastyków, być u Morskiego a nie być na Mnichu.“ Przed nami sterczała ostro turnia z jednej strony pionowa jak ściana od szczytu aż do stóp jeziora, z innych stron nie tak wysoka ale również stroma, wygląda z dołu jak głowa cukru a szczyt jej śpiczasty jak wieża — to Mnich.

Puściliśmy się tedy w górę ku Miedzianemu, aby mieć wejście na Mnicha jak najdostępniejsze. Stanęliśmy na plateau, z którego jeszcze wznosiła się turnia dosyć wysoko w górę, ale już prawie pionowo. Zostawiliśmy tedy kapelusze, okrycie i buty u stóp tej ściauy, pozostając tylko w skarpetkach. Szukaliśmy wejścia. Nie było takiego. Były tylko prostopadłe prawie ściany z szerokimi szczelinami. Do tych wtykało się palce rąk i nóg i tak okalając turnię, postępowało się powoli w górę. W jednej chwili zawisło się na tej ścianie, która prostopadłe spadała do Morskiego Oka, jeden chwyt fałszywy, jeden niepewny krok — i niechybna śmierć. Od strony Miedzianego były ściany mniej strome, tu można było wypocząć. Tak wspinaliśmy się z godzinę. Nagle urwał się wszelki ślad szczelin, a do szczytu było już zaledwie 3 metry. Musieliśmy tedy wrócić parę metrów w dół i szukać innej drogi. Powrót był jednakże równie trudny. Jeden wisieliśmy nad drugim, zsunąłby się który, obaj spadlibyśmy w przepaść. Zaczęliśmy się tedy inną stroną wspinać pod szczyt. Tą razą doszliśmy na wysokość człowieka podeń, a dalej już szczelin nie było, tylko prosta ściana. Cóż tu robić? Przecież nie cofniemy się krótko przed celem. Miciuś stał nademną, mając palce wbite w ostatnią szczelinę, ja stałem pod nim, wpiwszy się w szczelinę w której on miał palce nóg. Sytuacja była groźna, bośmy wisieli nad straszną przepaścią ze strony jeziora. Ambicja jednak i podniecenie i szal dziwny, w który wprawia człowieka tatrzańskie powietrze, kazał nam nie zważać na niebezpieczeństwo. Miciuś tedy rzeknie: „Słuchaj synu! boisz się?“

„Nie,“ odrzekłem pewnym głosem.

„To weź że mnie za nogi, później za plecy i ręce i wyspinaj się po mnie, staniesz na moje barki, oprzesz się o skały, jeden chwyt i jesteś na krawędzi wierchołka.“

„Dobrze, tylko ty wpij nogi i ręce dobrze w szczelinę, bo jak puścisz, zejdziemy obaj szybką drogą do Morskiego Oka i wykapiemy się na śmierć. Trzymasz?“

„Trzymam,“ odpowiedział towarzysz.

„Mocno?“

„Fest!“ odrzekł rubaszenie.



W imię Boga! Raz, dwa, trzy i byłem na szczycie, mając głowę i ręce ponad krawędzią szczytu a nogi na ramionach kolegi.

Teraz przyszła na niego kolej wylazić po mnie. Powtórzyło się: „Trzymasz?” „Trzymam!” „Mocno?” „Fest!” On dalej po moich plecach i barkach i siedliśmy na szczycie. Szczyt tworzy płyta może na metr długa i pół metra szeroka. Dygotaliśmy ze zmęczenia, strachu i wysiłku. Na prawo i lewo przepaść, z przodu i tyłu przepaść. W szczelinie szczytu znaleźliśmy trzy bilety — znak, że było przed nami dopiero trzech ludzi na Mniechu. Ale ci byli, jakśmy się później dowiedzieli, z przewodnikami, drabinami i powrozami, my gołorącz.

Miałem przy sobie bilet damski, na tym wydziurawiliśmy śpiłką swoje nazwiska i schowali go w szczelinie.

Zejście było prawie równie niebezpieczne, że jednakże granit jest ogromnie chropowaty, niebezpieczeństwo wysliznięcia się nie jest wielkie.

Powrót nasz późniejszy już obszedł się bez przygód. Poszliśmy koło Pięciu Stawów na Zawrat, przez Czarny Staw i Suche Wody do Zakopanego, gdzie stanęliśmy wieczorem.

Pozostało nam miłe wspomnienie a w sercu tęsknota za Tatrami. —

J. i J.

## Wiersz

ku uczczeniu 492-rocznicy pogromu Krzyżactwa pod Grunwaldem

ułożony przez Franciszka Waligórskiego

na obchód tejże d. 27. lipca 1902. r. w Krośnie.

Dwa wieki prawie gnębił nieustannie  
Polskę i Litwę zakon przeniewierczy,  
Co służąc niby Przenajświętszej Pannie  
I szerząc wiarę, jakby zwierż krwiożerczy  
Pustoszył ojców naszych ziemię drogą,  
Znacząc swe przejście mordem i pożogą.

I już się zdało, że teutońska buta,  
Z mocarzem piekiel zaważszy przymierze,  
Zniweczy wszystkie słowiańskie rubieże  
I że zbójcka horda w stal zakuta,  
Szerząc na wachodzie swoje krwawe chrciny,  
Ujarmmi wszystko od Łaby do Dźwiny.

Lecz się w swej pysze przerachował srodze  
Podły najeźdźca, bo gdy przebrał miarę  
Zbrodni, moc Boża stanęła mu w drodze,  
I wymierzając mu straszliwą karę,  
Na proch go starła za zniewagę krzyża,  
Jako bluźniercę, co niebu ubliża.

Bo gdy zbójckie Krzyżactwa zastępy,  
Pewne zwycięstwa na grunwaldzkiej błoni  
Na tój zleciały jak drapieżne sępy: —  
Złączone siły Orła i Pogoni

Zmiażdżyły wrogów, żądnych krwi i łupów,  
I plac zasłały stosami ich trupów!

A dziś, gdy wzmogła się znów przemoc piekła  
I pięćwiekowy zmierzch przyćmił Sąd Boży,  
Znowu wylęła się ta hydra wściekła  
I groźbą swoją całą ludzkość trwoży,  
Że wytępiwszy naród ujarzmiony  
Zagarnie wszystkie słowiańskie zagony.

Zapomniał jednak łupieżca zuchwały,  
Że nie ze światem sprawa to, lecz z Bogiem,  
Że nie dosięgną niebios jego strzały,  
A ducha zwalczyć nie zdoła batogiem;  
My zaś ufamy, że wnet palec Boży  
Bucie teutońskiej nowy kres położy!

## Gospodarstwo i przemysł.

Wpływ ściółki na dobroć mleka i masła. Fakt, że rodzaj zadawanej krowom paszy wpływa na jakość masła, jest powszechnie znany, natomiast często zbyt mało zwraca się uwagi na to, że ściółka może również wpłynąć w sposób bardzo wybitny na smak i trwałość tak mleka, jak wogóle otrzymywanych z mleka produktów. Tymczasem wcale często się zdarza, że cały materiał na podściół użyty, wywiera bardzo ujemny wpływ na jakość nabiału. Tak n. p. w pewnej oborze w Voigtlandzie, mleko i masło nabrało smaku mydlanego, a przyczyną tego było sianie zepsutej słomy, pochodzącej ze starej sterty. Gdzieindziej znowu pojawiły się wady w mleku i masle, gdy na podściół zaczęto używać wrzosów. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że z zapleśniałej słomy lub liści, użytych na ściółkę, mogą się dostawać do wymienia i do mleka w znacznej ilości drobnoustroje, które się w mleku bardzo szybko rozmnażają i dają powód do pojawienia się bardzo niepożądanych wad. Szczególnie niekorzystne bywa zakażenie mleka wskutek zepsutej ściółki, tam gdzie wyrabia się sery, w których mogą się w tym przypadku wszcząć bardzo niepożądane procesy rozkładowe. Chcąc tych złych następstw uniknąć, należy zatem zwracać baczniejszą uwagę nie tylko na jakość zadawanej paszy krowom, lecz również i na jakość materiałów podściółowych. — *Ziemianin.*

Ile wartości pożywnej traci siano przez deszcz? W roślinach pastewnych, lub w sianie mniej lub więcej ususzonym giną nasamprzód, gdy są wystawione na deszcz, materye we wodzie rozpuszczalne we większej lub mniejszej ilości. Gdy rośliny niezupełnie jeszcze zwiędły, to utrata ta nie jest zbyt wielką, ale wtedy jest znaczną, gdy rośliny uschły. Chemiczna analiza zbadała, że siano uschłe wystawiane na słońce a potem ususzone, utraciło jedną ósmą część wagi, a pięć szóstych zawartości cukru. Innem badaniem stwierdzono, że siano z przelotu, wystawione na deszcz wobec siana zebranego wśród pogody, utraciło 10%, na wadze. Niestety utrata ta dotyczy tylko najcenniejszych składników, szczególnie materyi stanowiących białko. Siano łąkowe, które 9 dni mokło, a 9 dni przeżychało, po kilku deszczach utraciło w procentach: suchej substancji 29%, tłuszczu 41%, białka surowego 25%, białka strawnego 39%. —



## Jura i Jónek.

*Jura.* Cóż tam nowego w polityce?

*Jónek.* Na, Prusocy chcą napisać na nas. Bedzie wojna.

*Jura.* Dyc nie prow.

*Jónek.* Na isto. Jak kiesi Frydryk powyłował sie na jakisi bezwartościowe papiery, i wzion wszyscy skarby śląski, tak ten terażniejszy pruski cisorz be sie powołował na to, że w Auctryi mieszkajom Niemcy, że je jego.

*Jura.* Tobo Prusocy musieli zawojować cały świat, dyby miały wszyscy kraje być jejich w kierych je jaki powsinoga Niemiec; bo to je taki plemieni, co sie na wszystkie strony świata rozlażło.

*Jónek.* Cóż to je w Auctryi to „los von Rom“? czy to nima tosamo, co „pódźmy pod Prusoka?“ A myślisz, że „los von Rom“ to sie wypląło w Auctryi? To Prusocy nasłali tu do nas szpiegów a ci przekupili takich Wolfów i Szónererów, coby zacznyni Niemców od Auctrye odcigać a dlo Prusoka sztytować.

*Jura.* Tak to bai wygloundo.

*Jónek.* Ta temu jest. Oni sztytują dlo Prusoka, a on jak be widziół, że je czas, wio z kanonami na Auctryje. A na co delegacyje uchwołyły jakby z bicz strzelł kanony repetyrki i ianom nowom zbrój, hę?

*Jura.* Boją się Prusoka.

*Jónek.* A jużcić. Przygotujom sie do obrony granic Czech, Morawy i całej Auctryje.

*Jura.* A na oko to som w wielkim przocielstwie.

*Jónek.* Przociela po ciebie a po duszy szkrab!

*Jura.* Dyc tak! —

## Korespondencye.

### Z Górnej Łuskiej.

Wspaniała uroczystość kościelna, która długo utkwii nam w pamięci, odbyła się w naszej uroczej wiosce w niedzielę, dnia 10. sierpnia b. r. Na tym dniu bowiem wstępował nowowyświęcony kapłan, ks. Jan Biłko, dziecko naszego górskiego zakątka, syn ogólnie poważanych sędziwych gospodarzy Biłków, po raz pierwszy na stopnie ołtarza, by Panu zanieść pierwszą ofiarę bezkrwawą Nowego Zakonu. Śliczna sprzyjała pogoda; to też to błękitne niebo sprowadziło z daleka i bliska sporo duchowieństwa, mnóstwo krewnych, przyjaciół i znajomych ks. prymicyanta, jakoteż wielką liczbę wiernych do naszej cichej zazwyczaj wsi. Około godziny 10. wyruszyła procesya, przy dźwiękach muzyki z kościoła do domu rodzicielskiego ks. prymicyanta, gdzie pięknie przemówił do ks. Jana i zebranego ludu miejscowy proboszcz ks. Karol Żurek, nawiązując do pięknej przypowieści o gospodarzu i robotnikach we winnicy. Do głębi serca wzruszyły wszystkich obecnych te wymowne słowa a gdy starszek ojciec i matka swemu ukochanemu synowi udzielili do pierwszej Mszy św. i całej działalności kapłańskiej rodzicielskiego błogosławieństwa — wtenczas ani jedno oko nie zostało suche, po licach wszystkich toczyły się łzy radości i wzruszenia. Odezwał się jeszcze krótko ale rzewnie do nowowyświęconego ks. radca, dziekan i zastępca generalnego wikarego Msgr. Sikora, oddając mu jako podarunek piękny krzyż, bo krzyż — tak mówił — to obraz twego zawodu szczytnego ale trudnego, bo życie kapłana katolickiego w naszych

szczególnie czasach jest życiem krzyża; ale w tym krzyżu Chrystusowym zwyciężysz, w tym krzyżu znajdziesz nawet w ciężkich życia twego chwilach ochłodę, pomoc i pociechę.

Wyruszone z domu; z tą prastarą, prześliczną pieśnią: „Kto się w opiekę odda Panu swemu“ na ustach zdążyła procesya wśród dźwięku dzwonów ku kościołowi. Tam na cmentarzu powiedział pod szczyrem niebem kazanie prymicyjne ks. prof. Józef Londzin z Cieszyńska. Zastosowując słowa ewangelii niedzielnej: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie“ (Łuk. 10, 23) do uroczystości prymicyjnej, które po raz pierwszy od niepamiętnych czasów w naszej odbywa się wiosce, przedstawił kaznodzieja obowiązki kapłana względem powierzanej mu trzody a obowiązki wiernych względem pasterza za naszych dni, kiedy to wrogowie słowem i pismem łżą stan kapłański, nazywają go reakcyjnym i ogłupiającym lud. Te i inne zarzuty zbił ks. profesor i wyraził nadzieję, że ks. prymicyant, który wyszedł z chaty wieśniaczej, syn ziemi śląskiej, będzie prawdziwie miłosiernym Samarytaninem dla tego ludu, z którego wyszedł, dla podniesienia jego moralnego i materialnego dobrobytu. Dziękował nareszcie w imieniu syna sędziwym rodzicom za wychowanie, trudy i staranie, dziękował mianowicie bratu ks. prymicyanta p. nauczycielowi z Końskiej za ojcowską prawie pieczę i wezwał nakoniec ks. Jana, by wezwawszy Ducha św. przystąpił do ołtarza. Po kazaniu udała się procesya do kościoła, który dziewczęta leszniańskie girlandami i zielenią gustownie ozdobiły. W nader licznej asyście księży i teologów odprawił ks. prymicyant pierwszą Mszę św., podczas której przyjęli rodzice i liczni krewni z rąk ks. Jana komunię św. Po Mszy św. udzielał jeszcze ks. prymicyant duchowieństwu, rodzicom, krewnym i nader licznie zebranym wiernym błogosławieństwa kapłańskiego. Z prawdziwym zapalem odśpiewano nareszcie wspaniały hymn dziękczynny „Ciebie Boże chwalimy“ — na czem skończyła się ta piękna uroczystość.

Po nabożeństwie zebrali się księża i znajomi w domu rodzicielskim ks. prymicyanta, gdzie przy sutej biesiadzie bawiono się w poważnym ducha nastroju aż do zmierzchu, wnosząc liczne toasty przedewszystkiem na zdrowie ks. prymicyanta i jego sędziwych rodziców. Nie zapomniano też o „Macierzy“; na wniosek ks. prob. Żurka złożyli zebrani 34 K 70 h.

Życzymy wszystkim, żeby ukochany ks. prymicyant dopiąwszy po wielu trudach upragnionego celu, syn ludu śląskiego, długo mógł pracować we winnicy Pańskiej, długo także na niwie narodowej. —

### Z Górnego Śląska.

Miałem sprawę na pruskim Śląsku pomiędzy naszymi współbraćmi. Puściłem się do Dziedzic, żeby stamtąd pojechać na Prusy. Nie miałem czasu w domu pośniadac, więc usiadłem w restauracyi na dworcu w Dziedzicach i zamówiłem kawę. Nie mogłem się doczekać płatniczego, poszedłem do kasyerki samej, by śniadanie zapłacić. Żądała odemnie 14 centów. Na to przychodzi płatniczy i mróga na kasyerkę, i ta teraz żąda odemnie 18 ct. Zdziwiony, czy dwojaka cena za śniadanie, dowiedziałem się, że ci, co przy nakrytym stole śniadają, płacą 18 ct., ci, co przy nienakrytym stole, tylko 12, z bułką 14 ct. Zapłaciłem i poszedłem na peron. Oglądam się i widzę, że cały dworzec prze-



budowują. Niecnota mię niekiedy trapi, że nie mogę trzymać języka za zębami. Niekiedy mi to na dobre wyjdzie, bo się często czegoś dowiem, niekiedy po nosie dostanę. Stoję, oglądam się na roboty, około mnie stoi gromada konduktorów i innych, którzy czekają na zatrudnienie. Mówię na głos: „Dotąd były Dziedzice naszymi Dziedzicami, ale kiedy nowy dworzec stanie, będą potem Grossdziedzic, albo Gross-erbersdorf.“ Pobliscy obejrzyli się na mnie, co to mówię; kilku nie prawilo nic; kilku zaś kiwało głową a mówili: „Tak, tak to będzie.“ Dwie czy trzy odważne dusze w mundurkach odpowiedziały: „To się nigdy nie stanie, Dziedzice zostaną naszymi.“

Nadjeżdża pociąg pruski, wsiałam. Pruski konduktor spojrział na mnie badawczym okiem i wskazał mi dobre miejsce. Miałem sposobność z jednego okna ku drugiemu przechodzić a patrzeć na obie strony. Dziób mi urósł polski, ale przecież obawiałem się, abym co niepotrzebnego nie mówił. Przyjeżdżamy ku naszej Wiśle. Za Wisłą grobel przerwana, a woda stoi daleko i szeroko jeziorem od ostatniej powodzi. Pytam się konduktora, a on mi tłumaczy, że Wisła groble pruskie przerwała, wdarła się do wielkich stawów, stawy pobliską szosę przerwały, a Wisła dalej ku Oświęcimiu uciekła. Myślałem: „Nasza polska Wisła i Prusakom-Niemcom poradziła. Przecież Polacy Krzyżakom pod Grunwaldem poradzili. Nasza Wisła i ryby panoczkom Niemcom powybierała a szosę potargała a ryby z sobą ku Oświęcimiu uniósł. Nasza Wisła mocniejsza, niżeli pruskie niemieckie groble i szosy.“ Lecz nie otworzyłem dzióbu, aby się mi coś niemiłego nie stało.

Konduktor patrzył okiem badawczym na mnie. co ja powiem, a ja tylko obliczałem szkody, które Wisła w rybach, groblach i w szosach poczyniła. Przyjechaliśmy do Goczałkowic. Muzyka tak pięknie gra, posłucham, skąd. Pytam się konduktora, któremu się widać podobałem, i on się mi gwoli swego dzióbu podobał, a on mi tłumaczy, że to muzyka kąpielowa, która zrana licznym gościom w słonych wodach Goczałkowskich przygrywa. Smutno się mi zrobiło. Muzyka gra, goście rozwesela, a tu widać spustoszenia, które Wisła na pobliskich polach i łąkach wyrządziła.

Dojechaliśmy do Pszczyny. Rozmyślam, jako można Pszczynę na Ples tłumaczyć a przekreślić. Pszczyna, miasteczko blisko austriackiej granicy położone, ma wielki zamek, wielki park, wielkiego księcia, do którego rocznie niemiecki cesarz na wielkie polowania zjeżdża. Za parkiem stoi jeden z najdawniejszych kościołów drewnianych pruskiego Śląska, kościółek św. Jadwigi, patronki naszej. Niestety nie mogłem otrzymać fotografii tego kościoła, by ją naszemu muzeum ofiarować.

By młodzież nie uciekała do pobliskiego austriackiego Śląska, rząd pruski założył w tej małej miejscinie gimnazjum, rozumie się, niemieckie. Ludek w Pszczynie większą częścią polski, mówi, jak mu dziób urósł. Zastanowienia godną rzeczą jest, że lud około Pszczyny i dalej na Prusy nosi się jako nasi Wałasi i Wałaszkowie około Cieszyna, Skoczowa i Strumienia. Widać, że to ten sam lud. Nie mogłem się w krótkim czasie mego pobytu dowiedzieć, jak daleko ten strój sięga.

Pojechałem dalej, wjechaliśmy do ogromnych lasów, które należą do księcia pszczyńskiego, większą

częścią liściaste drzewa. Lasy drutami i płotami ogrodzone z dwu przyczyn: aby zwierzę w lesie zatrzymać, ale też, żeby lud wiejski nie przypuścić do lasu. Dworzec Kobier i Tychy mają polskie nazwy i też ludek polski. Tychy mają wielki pruski browar. Trochę to oko razi, kiedy widać wielki nowy browar, a budynki są zupełnie czerwone, jakoby chciano pokazać, że tam czerwone piwo warzą.

Równina się ciągnie z maleńkimi wyżynami aż do Katowic. Przejechaliśmy dworce „Emanuelsegen“, „Idaweiche“, ale ludek polski obok niemieckich nazw. Nareszcie się coraz więcej wysokich kominów pokazywało; dojechaliśmy do Katowic, gdzie tylko kilka godzin mogłem zabawić.

Trzeba było dziób trzymać, aby nie zawadzić, lecz często mi nasi Ślązacy-bracia mój polski dziób otworzyli, bym po polsku mówił. Bieda obcemu człowiekowi się obrócić; człowiek nie wie, dokąd się ma pójść, by się pomiędzy swoich dostać. Katowice są nowem, ślicznem miastem, liczącem około 30.000 obywateli, tworzy jedno ogniwo w tym łańcuchu przemysłowych miast, jakimi są: Bytom, Mysłowice, Królewska Huta, Piekary, Gliwice i t. d. Tu nie widać niczego innego, jak tylko komin, fabryki, kopalnie, ulice, domy, koleje, kolejki i t. d., cała sieć a całe gniazdo wielkiego niemieckiego pruskiego przemysłu na naszej polskiej śląskiej ziemi, którą Polak-Ślązak obrabia od tylu lat.

Na ulicy słyszałem polską mowę od starych i od młodych; tu i ówdzie też i polski napis na sklepach. Chciałem nowy kościół niedawno konsekrowany obejrzyć, ale był trochę daleko. Bracia nasi na Śląsku lubią stawiać wspaniałe kościoły, i jedno miasto z drugim, jedną wieś z drugą współzawodniczy. Wstąpiłem do kościoła parafialnego, nowszy to kościół, lecz, by się postawić obok swojego najmłodszego braciuszka, przybiera nową szatę. Krzyżowa droga śliczna, a pod nią — polskie napisy. Widać, że jeszcze ludek Boga chwali, jak mu dziób urósł. Chciałem wstąpić do ewangelickiego kościoła, lecz ten zamknięty, pomimo, że tysiące ludu dziennie około niego przechodzi.

Nie mam ja na czole napisane, kim jestem, skąd jestem, jak mówię, dosyć na tem, ludzie, jakby na przekór dziób polski mi otwierali; w mieście, i w restauracyi, i na dworcu, i na kolei zemną po polsku mówili. Miłe mam wspomnienie z tego dnia. Wróciłem szczęśliwie; ludek polski pozna swego, a ludek ten będzie długo, długo jeszcze mówił, jak mu dziób urósł.

Swoj.

## Z ziem polskich.

Ukaranie żołnierza Polaka za udział w zabawie ludowej polskiej. „Gazeta Gdańska“ pisze: Żołnierz z piątego pułku piechoty fizylierów w Gdańsku był na urlopie u rodziców. Dnia 13. lipca poszedł do kościoła, aby następnie odwiedzić krewnych i znajomych. Właśnie przypadała tej niedzieli w owej wsi zabawa Towarzystwa ludowego. Żołnierz też przybył. Zaraz go się zapytał policyant, czy ma urlop, a znów żołnierz owego policyanta, czy mu wolno być na zabawie. Policyant mówił, że nie wie. Żołnierz począł się więc bawić, aż tu przystępuje drugi policyant i pyta żołnierza, czy wie, że to zakazane, aby się tu bawił. Tamten odpowiada, że nie wie. Na to odpo-



wiada policyant, że ów pierwszy policyant chce żołnierza zameldować. Żołnierz odpowiedział, że w takim razie pójdzie i poszedł. Ale ów pierwszy policyant zameldował widocznie żołnierza — i skazano go na 10 dni aresztu. —

**Proces z policyą o podkopywanie bytu.** „*Górnolazak*” pisze: Policya Katowicka prosiła i wzywała towarzystwo elektryczne „Union”, aby oddaliła zatrudnionego u niej technika Polaka. Po blisko 4 tygodniach wytoczyła nam za to policya proces, ponieważ artykuł nasz „nie zupełnie opierał się na faktach,” przesłuchy w tej sprawie już się odbyły, ale termin procesu jeszcze nie wyznaczony. Natomiast technik pan Górski, który z powodu nagabywania jego pryncypałów przez katowiecką policyę, widział się zmuszonym podziękować za posadę, zaskarżył teraz policyę za podkopywanie bytu. Wynik obu procesów będzie ciekawy. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Gazety zajmują się obecnie najwięcej ugodą pomiędzy Austrią i Węgrami. Wiedzą wszyscy dobrze, że jeżeli rząd nie pozyska Czechów, uгода ta w Radzie państwa przyjęta nie zostanie a wówczas też koniec z parlamentaryzmem austr. Przyznać trzeba, że uгода czesko-niemiecka, która poprzedać musi austriacko-węgierską, trudniejszą jest do przeprowadzenia niż ostatnia. —

**Włochy.** W Bolonii zakończył się po 10 miesięcznem trwaniu sensacyjny proces kryminalny przeciw mordercom senatora sycylijskiego Natarbartola. Był on prezesem banku sycylijskiego i wykrył ogromne kradzieże, popełniane w tym instytucie, a że był człowiekiem prawym, przeto nie ochraniał złodziei, lecz oddał ich w ręce sądów. Za to poprzysięgła mu zemstę mafia sycylijska t. j. tajne towarzystwo i najęci mordercy zgładzili go ze świata w wagonie kolejowym. Jako sprawca tego ohydneho morderstwa, zasiadł na ławie oskarżonych były deputowany do parlamentu Palizzola, człowiek, który miał olbrzymie wpływy w Palermo i trząsł niemal całą Sycylią. Tymczasem pokazało się, że ten dygnitarz był jednym z tajnych hersztów bandy zbójckiej zwanej mafia. Rozprawa wykazała jego winę i sąd skazał Palizzola na 30 lat więzienia. —

— **Pomiędzy Szwajcaryą a Włochami** przyszło już do zupełnej zgody. Jak wiadomo, przed kilku miesiącami zerwane zostały stosunki dyplomatyczne pomiędzy obu państwami z powodu obrzy króla włoskiego przez anarchistów mieszkających w Szwajcaryi. Zamianowano też już nowych posłów. W czasie przejazdu króla włoskiego przez szwajcarską ziemię do Niemiec, ma nastąpić przypieczętowanie tej zgody. Król włoski ma wysiąść w mieście Lucerne i tam będzie na niego oczekiwała uczta, urządzona przez szwajcarską radę związkową. Odtąd Szwajcaryja z Włochami znów będą stanowiły dwa sąsiednie narody, dopóki jaki wolnomyślny dziennikarz zbyt drastycznie nie obrazi monarchy włoskiego. —

**Rosya.** Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Charkowa: W głównej alei ogrodu Tivoli dokonano podczas przedstawienia zamachu na generała gubernatora ks. Oboleńskiego. Sprawca zamachu wystrzelił 4-krotnie z rewolweru i trafił jedną kulą ks.

Oboleńskiego w szyję, drugą zranił oberpolicmajstra Bessonowa w nogę. Sprawcę zamachu aresztowano, identyczności dotąd nie stwierdzono. —

**Francya.** Opór przeciw zamykaniu szkół kongregacyjnych we Francyi przybiera w różnych miejscowościach poważny charakter. Przed onegdaj wyruszyły dwie kompanie wojska kolonialnego z Brest do Landerneau, trzy kompanie 19. pułku piechoty również wymaszerowały w tym samym kierunku. Mają one dopomagać żandarmom przy zamykaniu szkół klasztornych. W Landerneau, Ploudaniel, Folgot i t. d. mieszkańcy pilnują szkół noc i dzień. W innych miejscowościach już są przygotowani do obrony. W Chambery jest ludność ciągle w pogotowiu, aby przyjąć wypędzone Siostry, które wracają do domu macierzystego. W Lainotte-Jervolex uderzono w dzwony na trwogę, gdy przybył komisarz policyi z zastępem żandarmów. Komisarz musiał kazać zburzyć mur dziedzińca i wysadzić drzwi domu, by przemocą uprowadzić zakonnice. Pewien oficer wypowiedział posłuszeństwo, oświadczając, że nie zgadza się to z jego zasadami religijnymi, by uczestniczyć w zamykaniu szkół katolickich. Za to został aresztowany i stanie przed sądem wojennym. Straszne dzieją się tam rzeczy. —

**Stany Zjednoczone.** Z Nowego Jorku piszą do jednego z pism berlińskich: Oficerowie w Waszyngtonie mówią między sobą, że tegoroczne manewry amerykańskiej floty powinny przekonać rząd i sejm o koniecznej potrzebie powiększenia sił zbrojnych na morzu. Naczelnik biura morskiego, kontradmirał Taylor, przepowiada jawnie, że na wiosnę 1907. r. nastąpi w stosunkach między Ameryką a Niemcami poważne przesilenie. Gdy Niemcy zagarną Holandję i osadzą, że pewna część republik w Ameryce południowej już dojrzała, aby wyciągnąć po nie rękę i zerwać, jakby kłosa pszenicy, natenczas nadejdzie chwila starcia na morzu Karaibskim. Taylor nie wątpi, tak powiada dalej korespondent, ani o szczerości niemieckiej przyjaźni, ani o szacunku Niemiec dla doktryny Monroego, że Ameryka dla Amerykanów; nie oczekuje on wojny, lecz jest przekonany, że rosnąca ustawicznie potęga Niemiec doprowadzi do stosunków, które bezwarunkowo zamienią się w wojnę. Z tego powodu Ameryka musi się mieć na baczności i zawczasu pomyśleć o środkach samoobrony. Czy Taylor dobrze przewiduje przyszłość, w to nie można wchodzić. W każdym razie charakterystyczne są jego objawy. Jak donoszą, prezydent Roosevelt udzielił nagany urzędowej kontr-admirałowi Taylerowi za to, że publicznie oświadczył, jakoby wojna Stanów Zjednoczonych z Niemcami była nieuniknioną najdalej w r. 1907. —

### Rozmaitości.

— **Wieliczka.** W dniu 18. b. m. przypadają urodziny cesarza Franciszka Józefa I., w tym więc dniu będzie wyjątkowo kopalnia soli w Wieliczce pod Krakowem dla zwiedzających dostępną i rzeźbiście uiluminowaną. — Zjazd do kopalni rozpocznie się o godz. 2½ popołudniu. — Za wstęp do kopalni ma się płacić 5 Koron 60 halerzy. —

— **Strajk rolny w Galicyi.** O strajkach rolnych donoszą: W przeważnej części powiatów, w których wystąpiły stajki rolne, żniwa są już na ukończeniu,



wobec tego także strajki rolne nawet tam, gdzie najdłużej się przeciągnęły, zwolna ustają. Oprócz kilku gmin, strajkujących w powiecie zbarazkim, oraz odosobnionych strajków w niektórych gminach kilku innych powiatów, strajk utrzymuje się właściwie jeszcze tylko w powiecie kamioneckim. Także jednak i tam położenie zwolna się poprawia, gdyż nawet w gminach, w których strajk miał przebieg burzliwy, jak n. p. w Sokalu, Pobużanach, Niesłuchawie i Derewlanach, ludność się znacznie uspokoiła. Interwencja wysłanych na miejsce urzędników starostwa zdołała zapobiedz rozwinięciu strajku w Berbekach i Nieznarowie. W Rzepniowie u p. Thulliego spalono stertę koniczu; sędzia śledczy przybył na miejsce, sprawy dotąd niewysłędzone. W Czanyżu spokój; strajk trwa dalej, obcy robotnicy pracują w polu bez asystencji wojskowej. W powiecie aresztowano dotychczas z okazji strajku z powodu podburzania: W Miłatynie starym 9, w Derewlanach 4, w Rzepniowie 1, w Spasie 10, w Horpinie 3, w Dziedziłowie 10, w Ubiniach 10, w Sokolu 10, w Chołojowie 2, w Czanyżu 5, w Poburzanach 1, oraz kilka w Jabłonówce. —

— **Cholera.** W Mandżuryi panuje cholera. W porcie Artura zapadło na cholerę od 15. lipca do 2. b. m. 346 Chińczyków i 70 Europejczyków, z tego 25 żołnierzy rosyjskich. Zmarło 219 Chińczyków i 11 żołnierzy rosyjskich. Towarzystwo Czerwonego krzyża wybudowało halę jadalną, gdzie biedni otrzymują bezpłatnie jedzenie. Towarzystwo zaopatruje także mieszkańców w gotowaną wodę. Kilka tysięcy robotników chińskich opuściło w popłochu miasto. —

— **Nieudana egzekucja.** D. 11. b. m. podczas dokonanej w Wiedniu justyfikacji na mordercy Vyborilu, wydarzył się przykry wypadek. Gdy kat dokonał już powieszenia i ksiądz odprawiał zwykle modły, zebrana publiczność zauważyła po 12 minutach wiszenia na szubienicy z przerażeniem kurczowe ruchy nóg u skazańca. Lekarz sądowy oświadczył, że w razie natychmiastowego zdjęcia skazańca, według wszelkiego prawdopodobieństwa, udałoby się go przywrócić do życia. Dopiero w cztery minuty po tym wypadku lekarze stwierdzili śmierć. —

— **Zapłacił mu.** Ojciec, pokazując pięcioletniego synka swemu przyjacielowi: „Nie masz pan pojęcia, jaki ten chłopak bystry i roztropny.“

Przyjaciel: „Eh! z takich mądrych dzieci, to zwykle wyrastają ludzie głupi.“

Chłopczyk: „To pan musiał być mądrym, dopóki był małym...“ —

— **Sprytny majster.** „Panie majstrze, okropnie mnie gniotą nowe buty, za każdym stąpieniem uczuwałam ból.“

„A to naumyślnie zrobiłem panu takie ciasne buty, ażebyś pan przy każdym stąpieniu przypominał sobie, że są niezapłacone.“ —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Polskie seminarium w Cieszynie.** Dochodzą nas smutne wieści, że Ministerstwo oświaty nie chce udzielić pozwolenia na otwarcie polskiego seminarium, chociaż podanie „Macierzy szkolnej“ od dłuższego czasu znajduje się w Wiedniu. Znaną to jest rzeczą, że my Polacy ślascy gwałtem wszystko sobie wywalczyć musimy. Jeżeli rząd nie da nam teraz pozwolenia, nie

ustaniemy, aż i ten zakład sobie wywalczymy, a jesteśmy pewni, że całe społeczeństwo polskie nas w tej walce popierać będzie. Z faktem tym będzie się musiało liczyć i Koło polskie. —

— **Mianowania.** Prezydent krajowy zamianował manipulantów kancelaryjnych Franciszka Kudelę, Jana Chrostka i Stefana Blecha stałymi pomocnikami kancelaryjnymi i przydzielił ich do c. k. Starostwa w Cieszynie. —

— **Ślub.** W sobotę, d. 16. b. m. w Katedrze na Wawelu w Krakowie odbędzie się o godz. 7. wieczorem ślub panny Maryi Pindelskiej z panem Marcelim Maternowskim, profesorem gimnazjum w Wadowicach. P. Maternowski był przez trzy lata profesorem gimnazjum polskiego w Cieszynie. —

— **P. Piotr Panek,** obywatel austriacki, którego aresztowano w Warszawie w czerwcu 1901. za przemyślenie zakazanych książek polskich do Królestwa, uwolniony d. 9. b. m. z cytadeli warszawskiej i odesłany został do granicy austr. P. Piotr Panek jest bratem p. Antoniego Panka, profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie. —

— **Infanterzysta Augustyn Czech,** który d. 5. b. m. obrabował Emila Niebroja, ucznia III. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie w Końskim lesie, skazany został przez sąd garnizonowy w Olomuńcu za rabunek i dzierżbę na 7 lat ciężkiego więzienia. —

— **Zapowiedziana wycieczka do Zakopanego** członków frysztackiego „Kółka pedagogicznego“ odbędzie się dnia 19. b. m. t. j. we wtorek. Odjazd z Cieszyna o godzinie 11. przedpołudniem, z Bogumina o godz. 12. min. 44 popołudniu. —

— **Sprzedaż realności.** Ks. Monsignore Jan Sikora, sprzedał swą realność na Frysztańskiej bramie, tak zwaną „Tetlówkę“ p. Marcinkowi za 80.000 K. — Znany sklep korzenny w Cieszynie pod firmą: Karol Bernacik i Syn, kupił p. Edward Krögler za 160 000 K. —

— **System germanizacyjny w rewirze karwińsko-ostrowskim.** „Ostravan“ narzeka w ostatnim numerze na germanizację górników, którą między innymi uprawia hr. Wilczek w swoich kopalniach. W całym jego rewirze powstają niemieckie szkoły i niemieckie ochronki głównie przy pomocy zarządu kopalń. Założono już niemiecką szkołę w Polskiej Ostrawie, obecnie czynią starania około powstania niemieckiej szkoły w Hraniczniku i tak z każdym rokiem niemieczyna postępuje. Hr. Wilczek przyjmuje urzędników i inżynierów tylko Niemców. Jeżeli nie nastąpi wkrótce zwrot na lepsze, należy się obawiać, że wkrótce Polska Ostrawa i okolica dostaną się w ręce niemieckie. Wówczas też Polacy i Czesi nie wybiorą posła narodowego z IV. kuryi do Rady państwa, bo renegaci będą mieli większość głosów. —

— **Zjazd niemieckich nauczycieli z całej Austrii** odbył się w Opawie od 3. do 7. b. m. Zjechało się około 1.500 nauczycieli i nauczycielek. Wszyscy nosili odznaki w wielko niemieckich barwach i taką cechę też miał cały zjazd. Niestety w zjeździe tym wzięło udział także trochę nauczycieli polskich z Księstwa Cieszyńskiego, którzy ostentacyjnie nosili wielko niemieckie odznaki. Widocznie głupota na świecie nie wymiera. —

— **Ślascy na Kalwaryi.** Czytamy w „Czasie“: W dniu wczorajszym (11. b. m.) odbyło się uroczyste przyjęcie Ślązaków, których zebrano się około 10.000



pod krzyżem, wystawionym na pamiątkę jubileuszu papieskiego pod górą Ukrzyżowania. Zebranych patników, na których czele przybyli ks. dziekan Józef Karowski z Rudzicy, ks. Franciszek Hawlas z Trzyńca, ks. Józef Czyż z Błędowic, oraz wielu innych — powitał gorącą przemową ks. kustosz Podworski, pośnając, iż pobożność Ślązaków już z dawnych wieków jest znaną, gdyż, jak historia uczy, jeszcze w roku 1614. pod przewodnictwem ówczesnego księcia Adama Wacława przybyła wielka, z kilkunastu tysięcy ludzi złożona pielgrzymka. W gorących słowach zachęcał ks. kustosz Ślązaków do wstępywania w ślady swych przodków, do walczenia w obronie religii i ojczystego języka. W odpowiedzi ks. dziekan Józef Karowski z Rudzicy — podziękował za tak serdeczne i ciepłe przyjęcie a wzywając swych rodaków, by wzięli do serca słowa usłyszane — zapewnił zebranych w imieniu przybyłych, iż serca ich zawsze dla religii katolickiej i drogiej mowy polskiej gorąco bić będą, i że przyszłość pokaże, jak drogi jest im zaszczyt odprowadzania do grobu Matki Odkupiciela. Następnie ruszono w uroczystej procesji, wszyscy patnicy ze świecami w rękach, pod kościół, gdzie na placu Rajskim wygłosił do przybyłych pełne gorących i porywających słów kazanie ks. Czesław Bogdański, gwardyan Bernardynów z Dukli. Równocześnie ze Ślązakami przyszły pod przewodnictwem swych księży kilkutysięczne pielgrzymki z Morawy. —

— **Podwyższenie cen biletów na kolei Północnej** wejdzie w życie z dniem 1. października b. r. Ponieważ bogate żydki miały z kolei trochę mniejszy dochód, musi ludność płacić, by ich kieszenie nie ucierpiały. Taryfy wynosić będą za osobę i kilometr przy oddaleniach do 150 km w III. klasie 2-5 h, w II. klasie 4-5 h, w I. klasie 7-5 h; od 150 km do 300 km 2-3, 4-3 i 7-3; ponad 300 km za każdy dalszy 2, 4, 7 h. —

— **Bieda w rewirze karwińsko-ostrowskim.** Cały rewir przechodzi obecnie przez ciężkie czasy. Nie ma ani cienia ruchu handlowego i przemysłowego, jaki był jeszcze przed trzema laty. Kupcy sprzedają czwartą część tego, co dawniej. Następstwa dały się już bardzo odczuć, wielu kupców zbankrutowało, inni poszli w świat. Nie tylko, że wśród robotników niema pieniędzy, ale już i robotników i górników ubyło, gdyż poszli sobie dalej, nie mając pracy. Pracę w hutach witkowskich zredukowano do minimum, a również kopalnie obniżyły znacznie liczbę szycht. Niestety kopalnie pruskie robią kopalniom austriackim wielką konkurencję, gdyż ceny węgla są tamże niższe. Codziennie widzieć można, że kolej Północna daleko więcej przewozi węgla pruskiego niż austriackiego. Robotnicy cierpią w dwójnasób. Z Prus ich wygnano a w Austrii nie ma dla nich pracy. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Tomasz Olej, majster stolarski w Cieszynie 1 K; p. Ferdynand Dyrna, urzędnik kasy zaliczkowej w Cieszynie 1 K; p. Jan Kubisz, nauczyciel w Gnojniku 6 K; ks. Ludwik Knyps, wikary w Frysztacie 20 K; p. Jan Zuber, w Hucie komorowskiej 40 K; p. profesor Hieronim Łopaciński z rodziną z Lublina 5 K; składka zebrana na prymicyach ks. Jana Biłki w Górnej Lesznej, przez miejscowego proboszcza ks. Karola Żurka 34 K 70 h; ks. Józef Londzin w Cieszynie 20 K. —

— **Z Białej.** Ponieważ w Białej obowiązuje siedmioletnia nauka, a nadto, aby młodzież kończąca tamże

prywatną szkołę polską, wyniosła takie wykształcenie, jakie daje zupełna szkoła ludowa i wydziałowa publiczna dla wszystkich stopni obowiązkowego wieku szkolnego, przekształca Zarząd Główny Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Krakowie prywatną 5-klasową szkołę polską ludową im. Tadeusza Kościuszki w Białej od roku szkolnego 1902/3, na 3-klasową szkołę wydziałową mieszaną, połączoną z 4-klasową ludową pospolitą również mieszaną i otwiera w nadchodzącym roku szkolnym 1902/3. I. i II., a w latach następnych także III. klasę wydziałową. Wpisy tak do czterech klas niższych, jak i do klas wydziałowych będą się odbywały w kancelarii szkoły w dniach: 29., 30. i 31. sierpnia 1902., od godz. 8. do 12. rano i od 2. do 6. popołudniu. Rok szkolny rozpocznie się w dniu 1. września b. r. wspólnem nabożeństwem w kościele parafialnym. Nauka w całej szkole jest bezpłatną; nie opłaca się też żadnego wpisowego. —

— **Z Czechowic.** Odbył się tu zjazd związkowy straży pożarnych z powiatu bielskiego. Niemcy wodzili na nim rej, jak gdyby Czechowice były niemieckie. Bieda to wielka, że Niemcy nas wszędzie policzują a my im jeszcze lica nadstawiamy. Ludzie wstydzcie się! —

— **Z Dziedzic.** D. 7. b. m. zebrała się tu komisja w sprawie regulacji Wisły, składająca się z zastępców rządu pruskiego, rządu krajowego śląskiego i galicyjskiego, starostwa bielskiego i białskiego i bielskiego Wydziału powiatowego. Narady trwały kilka dni. —

— **Z Górnych Domasłowic.** D. 16. b. m. zaprowadzoną zostanie przy tutejszym urzędzie pocztowym służba wiejskiego listonosza, który codziennie oprócz niedzieli obchodzić będzie gminy: Dolne Domasłowice, Wołowiec, Pitrów, Górne i Dolne Szobiszowice i Kocurówice. Równocześnie osada Pitrów wyłączona została z obwodu urzędu pocztowego w Dolnych Błędowicach a przyłączona do Górnych Domasłowic. —

— **Z Jabłonkowa.** Ciekawe to stosunki panują w naszym miasteczku. Dawno zbankrutowana partja niemiecko-liberalna dotąd się jeszcze dzięki karygodnej opieszałości i zaściankowości mieszkańców w naszym zakątku u steru utrzymała. Wszechmocny burmistrz, pocztmistrz i Pan Bóg wie, czem on to wszystkim jest, p. Zwilling chcąc na zewnątrz przynajmniej pokazać i zachować niemiecki charakter naszego rdzenia polskiego miasta, dotąd używa, rzecz niesłychana, stampilli pocztowej wyłącznie niemieckiej. Widnieje na niej taki napis: „Jablunkau, österr. Schlesien”. No Jabłonków się tam pewnie na świecie nie straci, panie pocztmistrzu, choćby na stampilli opuszczono, że ten nasz sławny gród leży w Śląsku austr. Lecz p. Zwilling dlatego umieścił „österr. Schlesien”, by zapłacić miejsce, aby nie musieć dodać polskiego napisu. Nawet w Cieszynie mimo protestów, zabiegów i zakulisowych usiłowań takich Demlów, Hinterstoisserów i innych na- i wpływowych osobistości dawno już używają niemiecko-polskiej pieczętki. Zwracamy się niniejszem do świetnej c. k. dyrekcji poczt w Bernie z prośbą, aby jak najprędzej usunęła tę rażącą niesprawiedliwość i nauczyła p. pocztmistrza, który jako postępowy liberał tak często rzuca frazesami, niestety ich nigdy w życie nie wprowadza, o wolności, sprawiedliwości i równouprawnieniu, jak ma się uwzględnić słuszne żądanie polskich mieszkańców Jabłon-



kowa i okolicy. Wszakże polska ludność u nas więcej płaci podatku, niż tych kilku przywędrowanych Niemców a według ustawy i prawa natury każdy obywatel państwa równy co do praw i obowiązków drugiemu. —

— Znalezione tu w zeszłym tygodniu w życie nieżywe nowonarodzone dziecko. Prawdopodobnie rozchodzi się tu o morderstwo. —

— Z Karwiny. W zeszłym tygodniu zdarzyła się w tutejszej aptece eksplozja. Prowizor Suszka odniósł dosyć ciężkie popalenie w twarzy i na rękach. Odwieziono go do szpitalu w Cieszynie. —

— Z Karwiny. D. 17. sierpnia b. r. Czytelnia Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Karwinie urządza amatorskie przedstawienie, na którym odegrana zostanie sztuka pod tytułem „Werbel domowy”. Początek o godz. 7<sup>1/2</sup>, wieczór, po przedstawieniu zabawa połączona z tańcami. O liczny udział uprasza

*Zarząd Czytelnii.*

— Z Markłowic. D. 4 sierpnia b. r. spadł z dachu Józef Fójcik, cieśla w pańskim dworze i w dwa dni potem umarł, nie odzyskawszy nawet przytomności. Pogrzeb jego odbył się d. 7. sierpnia przy licznych współudziale znajomych i krewnych. Szczególnie wzruszającą była scena, gdy siedmioro niezaopatrzonych dzieci żegnało się z swoim żywicielem na zawsze. Zmarły był człowiekiem prawym i bardzo pracowitym, żyjącym jedynie dla swej rodziny. Spodziewać się należy, iż służbodawca bez wątpienia zabezpieczył był swego wiernego sługę w zakładzie ubezpieczeń dla robotników, a więc stroskana wdowa przynajmniej ma nadzieję, że otrzyma stamtąd jakąś podporę do dalszego życia. —

— Ze Skoczowa. D. 8. b. m. w nocy aresztował miejski komisarz policyi p. Kuczera dwóch fałszerzy guldenów srebrnych pochodzących z Bujakowa w Galicyi, którzy umyślnie przybyli do Skoczowa, aby puścić swój wyrób w obieg. Przedtem już udało się im w Bielsku i okolicy wydać znaczną liczbę tych monet. —

— Z Trzyszcza. Medale honorowe za 40-letnią wierną i zadowalającą służbę otrzymali: arcyks. oficyant Ignacy Włodyga, robotnicy hutniczy Jan Honus, Józef Mrózek, Adam Sliwka i Paweł Cieślak. —

— Z Ustronia. Żandarmeria aresztowała tu robotników Karola Kucharza i Karola Kieconia, wyrobnice Maryannę Korzonek i Salamona Klappholza, ponieważ skradli żelaza za 210 Koron ze składów arcyks. i sprzedali Maurycemu Blasensteinowi w Cieszynie. —

— Z Mor. Ostrawy. Z powodu projektowanej budowy kanału Dunaj Odra podjęli pomiędzy Mor. Ostrawą a Boguminem na prawym brzegu Odry inżynierowie roboty miernicze. Roboty te przeprowadzono dotąd do ujścia Ostrawicy do Odry. Koło Przywozu ma być założony większy port. —

— Z Żywca. Urzędnik arcyks. browaru w Żywcach, Stanisław Rusin, zastrzelił się w jednym z hoteli w Morawskiej Ostrawie. Powodem ma być nieszczęśliwa miłość. —

**Ceny na targu w Cieszynie dnia 9. sierpnia:** bektoltr pszenicy (80 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 8 K 70 h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 8 K 40 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Mąsta kilogr. 1 K 92 h, Siana 1kg. (100 kilo) 5 K 80 h; słana konicz. (100 kilo) 7 K 20 h. — Słomy 6 K — h.

## Nadesłane.

PIERWSZE GALICYJSKIE

przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## Biuro sprzedaży kart okrętowych

Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimie.

Corocznie znaczna ilość robotników opuszcza Galicyę i zwraca się do Ameryki w celu szukania zarobku.

Robotnicy ci padają *teraz zawsze* ofiarą najgorszego i najochydliejszego *wyżysku* ze strony pokątnych i oszukańczych agentów emigracyjnych, którzy zapomocą różnych wprost zbrodniczych praktyk namawiają ludzi do wychodźstwa, każą sobie drogo płacić za pośrednictwo w zakupieniu karty okrętowej (szyfkarty), wyludżają lichwiarskie zadatki, sprzedają szyfkarty za wyższą niż właściwą cenę, oszukują emigrantów przy wymianie pieniędzy austriackich na niemieckie i obdzierają ich na każdym kroku i na każdym słowie z ostatniego grosza podstępami i kłamstwem.

Aby tym nadużyciom kres położyć i każdemu, *kto z własnej woli chce lub musi udać się do Ameryki, zapewnić uczciwą opiekę i możliwie najtańszy przejazd*, uzyskała p. *Zofia Biesiadecka w Oświęcimie* od Wysokiego ces. król. Namiestnictwa we Lwowie koncesyę na *Biuro sprzedaży kart okrętowych i kolejowych*, które się znajduje w Oświęcimie tuż przy dworcu kolejowym i zostaje pod bezpośrednim nadzorem c. k. władz.

Biuro to zapewnia emigrantom następujące *korzyści*:

1. Udziela *bezpłatnie* na każde do niej wystosowane zapytanie natychmiast dokładnie i sumiennie wszelkich potrzebnych emigrantom informacji i wyjaśnień.
2. Korespondencya w języku *polskim, ruskim i niemieckim*.
3. Odpowiada na listy nawet *nieopłacone* i nie liczy za korespondencyę *żadnych* należności.
4. Zadatek na szyfkarty wynosi 20 Koron (10 złr.), to jest *trzy razy mniej*, niż żądają agencye niemieckie.
5. Cena kart okrętowych oznaczona jest w *pieniądzach austriackich* (w koronach), a nie w *niemieckich* (markach).
6. Razem z kartami okrętowymi wydaje w swoim biurze w Oświęcimie bilety kolejowe aż do portu *również za cenę wyznaczoną w koronach*. Emigrant nie może być więc ani oszukany przy kupnie szyfkarty, ani biletu kolejowego na kursie w wymianie pieniędzy i jest w stanie najdokładniej sobie *z góry obliczyć, wiele kosztuje przejazd z jego gminy do Ameryki*.
7. W Oświęcimie udziela *bezpłatnie* emigrantom wszelkich wyjaśnień i udziela im całkiem bezpłatnie uczciwej opieki, załatwia bezpłatnie formalności paszportowe, kolejowe i inne.
8. Każdego, kto u niej kupuje szyfkartę zawiadamia *bezpłatnie*, kiedy i którym pociągiem ma wyjechać z domu, aby nie tracić czasu i pieniędzy w Oświęcimie czekaniem na pociąg, ani w porcie na statek. Zapewnia przeto emigrantom *najtańszy i najszybszy przejazd*.
9. Przewóz emigrantów odbywa się *szybkimi, czystymi i bardzo dobrze urządzonymi statkami parowymi*. Podczas jazdy otrzymują emigranci bez dopłaty staranny i wystarczający wikt.

### CENY JAZDY:

z Oświęcimia do Nowego Yorku lub Filadelfii Kor. 204 (kolej, przewóz okrętem i utrzymanie od Lipska aż do wylądowania w Ameryce.)

Przedsiębiorstwo to zapewnia emigrantom *stanowczo najtańszą, najlepszą i najuczciwszą* okazję przejazdu do Ameryki. Mając swą siedzibę w Austrii, zostaje pod kontrolą c. k. władz, wobec których jest za swe czynności jawnie odpowiedzialne. To daje zarazem *najpewniejszą i najsukuteczniejszą gwarancję*, że wszystkiego, do czego się zobowiązuje, ściśle i uczciwie dotrzymuje i że nie łudzi nikogo, jak to robią pokątne na wyżysku, lichwie i oszustwie oparte agencye.

Do emigracyi nikogo nie namawia i namawiać nie chce. Pragnie tym, których los do emigracyi zmusza, zapewnić *jawną, uczciwą, rzetelną obsługę i ochronić ich przed oszustami*.

Można mieć nadzieję, że krajowa publiczność oceni należyte intencye i działalność tej pierwszej krajowej polskiej i ruskiej agencji sprzedaży biletów okrętowych, i użyczy jej swego życzliwego poparcia. W ten sposób użyczy się emigrantom *prawdziwie najcenniejszej, bo uczciwej i praktycznej opieki*.



## Poszukuje się serkarza

z dobrymi kwalifikacyami do wschodniej Galicyi.  
Zgłoszenia: **Zarząd dóbr Byczkowce,**  
p. Białobóżnica.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glas-hütte“. Zegarki te mają anti-magnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 8-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obclagnięte warstwą 14-karat. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzo złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą portu i cla. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

### Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach knpić lub też podług ządania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Cieżarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszyńcu.

## „SWOSZOWICE“

pod Krakowem,

**Sanatorium i zakład kąpielowy wód siarczanych** wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 km od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Królestwie od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle, szczególnie ischias, porażenia tak centralne jak i obwodowe, kłę wo wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe. W nowo urządzonym **Sanatorium** z centralnie ogrzanymi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (lepszą metodą Czerwickiego) używaną w pierwszorzędnym zakładach zagranicznych, wskutek czego nie utraci nic ze swych składników i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są pierwszorządne, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tężaczami elektrycznymi. Połączenie z Krakowem z Rynku i koleją 20 razy dziennie. Miejsce omniбусem z Krakowa (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Restauracya i pensyonat w miejscu. — Ceny miarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd**.

**5-centowa biblioteka.** — Dla abonentów „Gwiazdki Cieszyńskiej“ wynosi przedpłat. na 5-centową „Bibliotkę sensacyjnych powieści i romansów“ tylko 20 ct. miesięcznie z przesyłką. Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 8 arkuszy druku (48 stron) w trwałej kartonowej okładce. W numerze 41. rozpoczęto na ogólne żądanie drnk sensacyjnych powieści Emila Gaboriana pol tytułem „Gdzie winowajca?“ Z 47. zesz. rozpoczynamy drnk głośnej powieści autora *Sir Tro'opp* „Tajemnice Londynu“. Prenumeratę można nadsyłać wprost do drukarni **Z. Golloba, Lwów**.

## Edykt.

L. not. 20/2.

W sprawie spadkowej po **ś. p. Wiktorji 1. Gawłowskiej 2. Rejs** chałupnicy z *Rudzi* nr. 152, zmarłej dnia 16. czerwca 1902 r. przeprowadzoną zostanie zgodnie z wnioskiem opieki małoletnich spadkobierców i odnośnie do uchwały c. k. Sądu powiatowego w Strumieniu z dnia 15. lipca 1902 **A 226/2**

w kancelaryi podpisanego c. k. notaryusza w Strumieniu we **czwartek, dnia 11. września 1902 r. o godzinie 10. przed południem** dobrowolna, publiczna, licytacyjna sprzedaż nieruchomości w spadku pozostałych a mianowicie: gruntu chałupniczego w Rudzi nr. 152 Lwh. 203 i cła hipot. Lwh. 216 w Rudzi.

Cena szacunkowa i wywołania za obydwie powyższe razem sprzedać się mające nieruchomości wynosi kwotę **2.698 Koron** 79 h. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Wadyum przy licytacji do ręk komisarza sądowego złożyć się mający wyno i kwotę **270 Koron**.

Prawa wierzycieli hipotecznych pozostają nienaruszone. Wyciąg hipoteczny, protokół szacunkowy i warunki licytacyjne przegladac można w godzinach urzędowych w kancelaryi podpisanego c. k. notaryusza.

Strumień, dnia 5. sierpnia 1902.

C. k. notaryusz jako komisarz sądowy:

**Józef Malinowski.**



Miliony pań używają

## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i ksatait przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem a 49 najlepszych i najwielkością sił.

Ręczymy, że następne smaraszki i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowolni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITE**, Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 46, I. Stock

Najtańsze źródło zakupu!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.**

Kamlot, kamgarn, prost, roz, na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



## Ogłoszenie.

Powróciłem do Cieszyna i przyjmuję zapisy uczniów do szkoły rolniczej zimowej w kancelaryi rzeczonoj szkoły każdego dnia. Zwracam uwagę Interesowanych, że spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione, gdyż liczba uczniów jest ograniczona, przeto kto się zgłosi po przyjęciu dostatecznej liczby uczniów, nie będzie już przyjęty. Należy się zatem spieszyć.

Władysław Szybkiński.

## ☛ Zaproszenie do przedpłaty! ☛ „Nowe Ziarno“

pismo popularno-naukowe i powieściowe  
wychodzi od sierpnia b. r. w zeszytach miesięcznych,  
z których każdy ma 5 arkuszy, czyli 80 stronice druku.

Zeszyt I. wyszedł już i zawiera następujące artykuły:  
*Wybór stanu i wolność osobista w przyszłym państwie socjalistycznym.* — *Ślady chrześcijaństwa w Polsce przed Mieczysławem I.* — *Stan Polski za czasów Zygmunta Augusta.* — *Marcin Kaptur.* (Powieść historyczna z 216. wieku) — *Wywłaszczona.* (Powiastka) — *Białe koń.* (Powiastka) — *W osadzie normandzkiej.* — *Ameryka przed Kolumbem.* — *Dożynki.* — *Uczucie strachu.* — *Mleczną drogą.* (Legenda góralska.) — *Tekst wyroku na Chrystusa Pana.* — *Środek na śmierć.* — *Roimatości.*

Przedpłata od sierpnia do końca bież. roku wynosi:

2 korony i 50 halerzy (1 złr. 25 ct.)

ADRES: Redakcja „Nowego Ziarna“  
w Krakowie, ul. Czysta 12.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką  
(w „DOMU NARODOWYM“, w rynku na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%.

rocznie, za całe półmiesiąc, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

### Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.



# Zacherlin

szukaj znakomity jako  
nieoceniony środek do  
zabijania owadów.  
Prawdziwy tylko we  
flaszkoach tam, gdzie są plakaty wywieszono.



Wydawca: Frauciolek Tomiolek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszyńsku.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

## UCZNIA

przyjmie Henryk Kocian, majster piekarski w Cieszyńsku, Saska Kępa nr. 23.



# KOSY

najlepszego gatunku od 70 ct.  
do 1 złr. 20 ct.  
według długości, pod gwarancją za  
każdą sztukę, przyjmując gdy zła w za-  
mian bez dopłaty.

## Cement portlandzki, Papier asfaltowy ognio- trwały

najlepszej jakości.

Trawerzy do sklepień, taniej jak  
stare koleje, Żelazo na ankry,  
Soszynę, Kurowinę, Blachę na da-  
chy, Papier na fundamenty przeciw  
wilgoci w murach, Carbolineum

przeciw zgniliznie drzewa, Pisos żelazne, Szparharty,  
Pompy żelazne, Okucia na drzwi i okna, Okna żelazne  
do chlewów, Farby i pokost, Drut kołozysty do ogra-  
dzania, Rurki żelazne do wodociągów, Łopaty do rur-  
kowania, oraz wszelkie artykuły do budowy.

## Narzędzia

rękodzielnicze, Kowadła, Miechy, Śruboszki, Bor-  
maszyny, Piły, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk  
i rzemieślników.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję

Kasy żelazne ogniotrwałe

Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z posta-  
mentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich  
poleca po cenach najniższych i rzetelnych

# Adam Kołodziejczyk

Plac Demla, W CIESZYŃSKU, na podsieniu.



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 80 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 23. sierpnia 1902.

Nr. 34.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

### Ślązacy na Kalwaryi.

Na hasło „na Kalwaryę“ pospieszyły tysiące ludu śląskiego, aby wziąć udział w 300-letnim jubileuszu klasztoru i drózek kalwaryjskich. Liczne i długie pociągi woziły pielgrzymów ze wszystkich zakątków ziemi cieszyńskiej, tak mocnymi węzłami z Kalwaryą złączonej. We wtorek wieczorem 12. b. m. nastąpiło według programu uroczyste przyjęcie śląskich pątników. Mimo ulewnego deszczu zgromadziły się tysiączne zastępy ludu śląskiego z żarzącymi się świecami pod krzyżem tuż pod górą „Ukrzyżowania“ i tutaj u stóp krzyża koło godziny 1/8 powitał je imieniem Konwentu OO. Bernardynów, ks. Stefan Podworski, kustosz klasztoru kalwaryjskiego, w gorących słowach przypominając dawniejsze pielgrzymki śląskie, miano wicie pierwszą w r. 1614. z ks. Adamem Wacławem na czele i ostatnią uroczystą w r. 1887. z okazji koronacji cudownego obrazu. Po nim wstąpił na podwyższenie ks. Karowski, proboszcz i dziekan w Rudzicy, aby w ciepłych słowach pokrzepić te tysiączne tłumy i zachęcić je do wytrzymania „wśród głodu i chłodu“ i do gorącej modlitwy za wiarę i ojczyznę. Następnie poruszyły się fale morza ludzkiego i zdążyły przed klasztor, gdzie „na placu rajskim“ ks. Czesław Bogdalski, gwardyan klasztoru w Dukli, jeszcze raz powitał Ślżaków mową, jaką zapewne na zawsze zapamiętają. Świetną i porywającą wymową zachęcał obecnych do wytrwania przy wierze i języku ojców, struna patriotyczna, którą ks. kustosz pod górą lekko tylko się dotknął, tutaj głośnie odezwała się dźwiękiem. Wspaniały to był widok te niezliczone rzesze zalegające plac rajski z palącymi się świecami w ręku. Noc już zapadła, gdy na nowo fala ludzka poruszyła się zdążając po ogromnych schodach do świątyni kalwaryjskiej, gdzie ks. kustosz uroczystego udzielił błogosławieństwa.

We środę d. 13. odbyło się uroczyste nabożeństwo dla Ślżaków przed kościołem „Grobu Matki Boskiej“. Najpiękniejsza pogoda rozlewała swój czar na uroczyszcze wzgórz i doliny wokoło, a na „dolinie Jo-

zafata“ znowu zgromadzili się dzielni Ślżacy, aby wziąć udział w uroczystej mszy św. Tuż przed wejściem do kościoła nad pochyłością wznosił się namiot, w którym ks. dziekan Kuczera z Frydku, w zastępstwie ks. Jeneralnego wikaryusza, w asystencji kilku przybyłych śląskich kapłanów, odprawił św. ofiarę, podczas której lud śpiewał „Serdeczna Matko“ za przewodnictwem dwóch dzielnych kapeli śląskich. Po mszy św. i procesji wypowiedział znów ks. Karowski bardzo piękne i do okoliczności zastosowane kazanie, które wszystkich obecnych do głębi wzruszyło. W podniesionym nastroju rozeszły się liczne procesje zdążając z powrotem ku klasztoru.

Ślżacy jak zresztą każdego roku doznawali wszędy szczególnych względów ze strony OO. Bernardynów, szczególnie musieli oni zdobyć sobie serce ks. kustosza i ks. Bogdalskiego, którzy przy każdej sposobności „braci“ Ślżaków wyszczególniali. Przy obiedzie 13. b. m. podziękował też ich imieniem ks. proboszcz Dudek, w toaście dowcipem zaprawionym klasztorowi za pieczołowitość około Ślżaków i wniósł zdrowie ks. kustosza. Szkoda tylko, że stosunkowo mała liczba kapłanów śląskich wzięła udział w tej pięknej uroczystości, bo zaledwie dziesięciu; widocznie nie pozwoliły innym prace duszpasterskie stanąć do apelu, bo wszyscy byli uwiadomieni a nikt nie odesłał zaproszenia napowrót, jak to — tak się żalił ks. kustosz — kilku z Górnego Śląska uczyniło. Ale i tak odbył się jubileusz świetnie, a więzy, które Śląsk i Kalwaryę dotychczas łączyły, stały się jeszcze mocniejszymi. —

### Der Fall Löhning czyli pruska zgnilizna moralna.

W pruskich stosunkach towarzyskich pod blichtrzem zewnętrznym kryje się obrzydliwa zgnilizna. Partyjność i koterya, protekcja i atawizm idą w górę i biorą zwycięstwo nad sprawiedliwością i cnotą, prawością obyczajów i prawdomównością. Kreatury bez charakteru, pochlebcy fałszywi awansują i są w łaskach pańskich — ludzie prawi, dążący do szczęścia bliźniego i w uszczę-



śliwianu drugich szukający własnego szczęścia, nie mają powodzenia, są narażeni na ogromne szyskany ze strony rządu i w pożyciu towarzyskim. Prusacy sporniewierali piękną naukę Chrystusa o miłości bliźniego; pycha, duma, zarozumiałość i buta, wymazały wszelkie ideały z ich serc — miarą etyczną jest korzyść osobista zdobycia za wszelką cenę wysokiego urzędu, znacznych dochodów i małostkowe interesa kastowe. Jak dawniejsi Prusacy odznaczali się prostotą życia, tak dzisiejsi żyją wystawnie: ich mieszkania to pałace, ich jedzenia to uczytyspania, ich potrawy i napoje to przysmaki kosztowne; ubrania cywilne i wojskowe przeładowane są przepychem, pieszo chodzić nie wypada, byle jaka „Frau Roth” zmusza męża do utrzymywania wspaniałego pojazdu — mniejsza o długi; byle pożyczyc, ale wystawnie żyć. Następstwem jest bankructwo moralne i materyalne. Bankructwa pruskich banków i innych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, będące na porządku dziennym w Prusiech, są dowodem jednego, a sprawa Löhninga, jako jedna z wielu, które załatwia się cichem duchem, jest dowodem drugiego bankructwa.

Löhning, Niemiec wyznania katolickiego, był wysokim urzędnikiem: szefem administracji cłowo-podatkowej Księstwa Poznańskiego i miał tytuł starszego radcy finansowego. Pełnił obowiązki ku zadowoleniu władz i jako znawca spraw finansowych, a przytem człowiek sumienny, nie miał ze strony zwierzchności żadnych nieprzyjemności, aż do zaręczenia się z córką byłego feldwebela.

W zwykłych stosunkach byłby to wypadek wprawdzie rzadki, ale wcale nie źle świadczący o Löhningu. W stosunkach pruskich popełnił Löhning przez swoje zaręczyny z córką feldwebela wielką zbrodnię. Zaraz też dostał od żon równorzędnych i wyższych urzędników listów anonimowych z docinkami i drwinami z jego narzeczonej z powodu jej „niskiego pochodzenia” i z żądaniem, by zerwał zaręczyny, a nawet z grózbami, że jeżeli nie zerwie z narzeczoną, to owe usłużne panie, kryjące się za anonimami, postarają się o jego pensyonowanie. Löhning nie myślał zrywać i nie reagował wcale na listy anonimowe, bo przypuszczał, skąd one pochodzą: po ogłoszeniu bowiem swoich zaręczyn nadeszły ze wszystkich wyższych kół towarzyskich gratulacye, tylko od starszego prezydenta, prezydenta policji i od generalicyi nie nadeszło nic. Było to pierwsze spełnienie pogroźek anonimowych. W lutym b. r. się zaręczył, a już na początku marca dostał z ministerjum finansowego polecenie, by się podał do dymisyi, ponieważ nie zawiadomił ministerstwa o swem zaręczeniu. Zarazem zarzucało mu ministerstwo, że krytykuje politykę antypolską rządu, i z tego powodu rząd nie ma do niego zaufania. Ten drugi powód był tylko pozorny, bo kiedy Löhning wszelkimi siłami

opierał się przymusowej dymisyi, przedłożony jego, prezydent starszy, powiedział mu bez ogródek, że nie powinien był się zaręczyć z córką feldwebela, gdyż „istniejące zapatrywania” na to nie pozwalają. Takim oświadczeniem oburzony podał się Löhning o dymisję i otrzymał ją natychmiast. Po usunięciu ze stanowiska, ogłosił memoriał, za pomocą którego sprawa ta stała się głośną daleko poza granice państwa pruskiego.

Jak haniebną rolę odgrywały przytem hakatystki, żony Prusaków hakatystów, o tem donosi „*Dziennik poznański*” jak następuje:

„W kołach urzędniczych poznańskich odgrywają bardzo ważną rolę anonimy. W sprawie Löhninga wyszło na jaw, iż anonimy obiegały, i że nawet minister skarbu przywiązywał do nich wagę. Lecz znaniem jeszcze nie jest, iż anonimy, które odbierał p. Löhning przed swemi zaręczynami i krótko po nich, pochodziły z rąk niewieścich; poznano mianowicie pismo żony pewnego wysokiego urzędnika tutejszego oraz pismo żony bardzo wysokiego oficera.

Matkom niemieckim chodzi o wydanie córek za jak najwyższych urzędników, aby zaś dopiąć celu, nie bardzo przebijają w środkach, a intrygować umieją tak doskonale, że ich mężowie i znajomi urzędnicy stają się bardzo często bezwiednymi ich narzędziami. Kastowość zaznacza się nie tyle u mężczyzn, co właśnie u kobiet, u żon urzędników, które zadzierzgają intrygi tak dalekonośne i takie skomplikowane — iż niejednego dyplomata pod tym względem umiałyby wyprowadzić w pole.

W kołach urzędniczych opowiadają sobie, iż p. Löhning padł ofiarą głównie kobiecych intryg. Niektóre panie z wyższego towarzystwa nie mogły mu tego darować, iż pojął córkę „subalterna”, choć mógł „uszcześliwić” córkę wyższego urzędnika. Taka gratka wymknęła się z siideł — i zawiodła oczekiwania tej lub owej urzędniczki, mającej córki na wydaniu.

Poczęły się więc zrazu ciche szepty, potem mówiono głośnie, posypały się anonimy, nastąpiło obrażanie mężów i t. d., aż ostatecznie p. Löhning wyliciał z siodeł.

Ciekawy jest także fakt, o którym przemilczały dotąd polskie gazety, a który ogłasza „*Breslauer Zeitung*”, że narzeczoną Löhninga jako piękną, zdolną i wykształconą panną, miała przystęp do kół towarzyskich polskich i stykając się z damami z arystokracji polskiej w towarzystwach religijnych katolickich nabyła owej dystynkcyi towarzyskiej, której brak hakatystkom, których obejście się towarzyskie jest ordynarne.

Prusacy wstydzają się teraz, że wyszły na jaw ich brudy towarzyskie. Za powód dymisyi Löhninga podawają urzędowo, „stanowisko jego w sprawie polskiej



niezgodne z intencjami rządu", ale zapóźno! Świat już wie, że Prusacy, ci co się nikogo prócz Boga nie boją — to małoduszni pantoflarze w domu i urzędzie!

Sprawa Löhninga oprze się pewnie o niemiecki parlament i o Sejm pruski, a dyskusya nad nią będzie ze wszech miar ciekawa. —

## Pożary.

Pożar! straszliwy wyraz, który każdego dreszczem przejmuje, bo człowiekowi gospodarzowi gospodarkę zabiera, żniwa niszczy i zdrowiu zagraża.

Kiedy żniwa się na dobre rozpoczęły, i zboże z pól rolnik do stodoły swej zwozi i znosi, słychać i widać co chwila pożary. Jednego dnia przeszły tydzień aż trzy pożary widzieliśmy. Piszę z okolicy węglarskiej, gdzie więcej węgla niżeli zboża, a przecież latoś tyle pożarów. Słychać też i z innych stron naszego Śląska o gęstych i częstych pożarach.

Co za przyczyna? Wiele jest i może być przyczyn. Może Pan Bóg dopuścić, że piorun ugodzi i zapali naszą chudobę, ale latoś bardzo mało burz, bardzo mało piorunów. Może i iskra przejeżdżającego pociągu zapalić bliskie słomą kryte budynki, lecz i tego coraz rzadsze wypadki, bo słoma z naszych dachów znika. Na strzechach naszych to gont, to dachówka, to łupek i papa niepalna. Mogą jeszcze inne być wypadki pożarów. Lecz to wszystko w zimie, w lecie, na jesień i na wiosnę stać się może w każdej porze we dnie i w nocy.

Lecz dlaczego te pożary prawie kiedy żniwa w pełnym toku a kiedy gumna i sąsiedzi stodołne pełne? W tem musi być inna przyczyna. Tu tylko człowiek jest przyczyną pożaru. Albo człowiek umyślnie podpali albo nieumyślnie. Umyślnie, by jakie towarzystwo assekuracyjne okraść, albo się zemścić, jako mamy przykłady, że mąż swój budynek podpalił, by się na swej żonie zemścić.

Nieumyślnie się może stać, że komin wadliwy, że robota nocna, że chodnik do stodoły lub na strych niebezpieczny, zniszczyły nasze mienie. Często nieostrożność i lekkomyślność przyczyną pożarów naszych. Dzieci bawią się z zapalnikami, i ogienek robią, służący i gospodarze z otwartem światłem chodzą po górze i po stodole. Światło się zapomina, aż dopali i podpali, z cygarem i fajką chodzi się około stodoły i do stodoły, z cygarem się kładzie na gumnie do snu, cygaro się ociera na ścianach stodoły i t. d. W takim razie człowiek nieśmie się uskarżać na nieszczęście, albo na dopuszczenie Boże, lub winę składać na drugiego; tylko my sobie sami winni; a nie tylko my sobie sami grzech robimy, ale i familii, drugim krzywdy wyrządzamy. Świat lekkomyślny mówi: „Cóż tam będę z ogieniem się pora, mam ubezpieczone, gdy się wy-

pale, assekuracya mi zapłaci.“ W takim razie to assekuracyi okradanie i karygodna lekkomyślność.

Kiedy kto przez karygodną lekkomyślność drugiego wypali, jest i przed Bogiem i przed sumieniem obowiązany szkodę nagrodzić.

Inaczej się rzecz ma, kiedy jeden drugiemu budynek wypali, czy to ze zemsty, czy to z zazdrości i nienawiści, czy z innej grzesznej przyczyny.

Rzadko się zdarza, że człowiek przez nieostrożność sobie podpaliwszy, przed światem się wyzna, zawsze winę składa, że zły człowiek go podpalił. Ale większa część pożarów pochodzi, że jeden drugiemu ogromną szkodę wyrządzi, drugiego wypali.

W naszych czasach wolnych i swawolnych lekarze znaleźli jakąś chorobę, którą nazywają pyromania; opowiadają, że człowiek może tak nawyknąć na składanie ognia, nadpalanie, że zawsze o tem myśli, a ciągnie go do podpalania. Gdyby były ostrzejsze śledztwa po pogorzeliśkach, surowsze kary na podpalacza, ostrożność z obchodzeniem się z ogniem, aniby pyromanii nie było.

Przeszłego roku w naszych węglarskich okolicach służąca wypaliła budynek gospodarzowi; a kiedy się jej pytano, z jakiej przyczyny to uczyniła, odpowiedziała: „Mnie się to podoba, jako ludzie około ognia latają, wodę znaszają, gaszą, a na to ja się rada patrzę.“ Ja nie wiem, co się jej za to stało. Latoś szkolna dziewczyna wypaliła stodołę gospodarzom, a kiedy się jej pytano, z jakiej przyczyny, powiedziała: „Mielśmy jutro młócić a była pełna stodoła, ja się bałam młócenia.“ Nie wiem, co się jej za to stanie! Cóż powiedzieć o takim zjawisku! Kto przyczyną? rodzice? gospodarze? albo szkoły, nauki suche bez podstawy moralności, albo złe towarzystwo? Takie zjawiska dają w naszych czasach wiele do myślenia.

W Radwanicach i około Radwanic na Śląsku latoś już było tyle pożarów, że ludzie w strachu się kładą, a w strachu rano się oglądają; jeżeli gdzie nie tleje, albo się dym z poza chlewków nie podnosi. Ma być podpalacz, który, nie wiedzieć z jakiej przyczyny, tyle tysięcy Koron szkody ludziom już porobił, bydła zniszczył, a przez strach a wylękanie życia ukrócił i chorób nabawił; który w swej szatańskiej naturze się cieszy, kiedy mógł zaś szmerek tlejący podrzucić. A co się stanie! Jeżeli go złapią nareszcie, powiedzą uczeni, „że cierpi na pyromanię“ — a więcej nic.

Zbrodnią było, jest i będzie drugiego zabić, pobić, drugiego okraść a t. d. ale wielką zbrodnią straszną pozostaje drugiego tym albo owym sposobem wypalić; taki człek nie zasługuje na imię człowieka, ale jakiegoś potwora, a podług zbrodni ma być i kara, aby świat widział, jako prawo świeckie umie podpalaczy karać. Tylko trzeba większej pilności w wysledzeniu



podpalacza; a każdy ma starań dołożyć, aby podpalacz był jak najprędzej wytropiony.

Wielkiem dobrodziejstwem są nasze straże pożarne. Mężowie, młodzieńcy i żonaci, swobodni, w dzień i w nocy na głos trąbki opuszczają swoją pracę i biegną, aby ratować, co się da ratować, a przeszkodzić szerzeniu się pożaru. Nie spuszcza się na nich, ale sami też pomagamy, kiedy drugi przez pożar cierpi, pomagamy, co możemy. Nie zakładamy rące, nie stójmy za płotem, a nie przyglądamy się, jako strażacy z narażeniem życia swego pomagają, a drudzy lamentują, że mienie w perzynę się obraca.

Osobliwie troszczymy się, aby przy każdym budynku, co ma kawałek roli, były doły z wodą, nie zasypujemy takowych. „*Gwiazdka*” już dawniej pisała, na co się nam takie kuluże przydają, i nawet ozdobą mogą być naszych gospodarstw.

Baczność z naszej strony, miłości ku bliźnim więcej, — a pożarów będzie mniej. — *Swój.*

## Bitwa pod Grunwaldem.

Z „*Krzyżaków*” H. Sienkiewicza.

(15. lipca 1410. r.)

...Mistrz spoglądał tymczasem na wojska królewskie, które wysuwały się z boru.

Patrzył długo na ich ogrom, na rozpostarte jakby u olbrzymiego ptaka skrzydła, na poruszaną wiatrem tęczę chorągwi, i nagle serce mu się ścisnęło jakimś nieznaniem strasznym uczuciem. Może ujrzał oczyma duszy stosy trupów i rzeki krwi. Nie lekając się ludzi, może zląkł się Boga, trzymającego już tam na wysokościach szalę zwycięstwa.

Po raz pierwszy przyszło mu na myśl, jaki to okropny nastał dzień, i po raz pierwszy uczuł, jaką niezmierną odpowiedzialność wziął na swoje ramiona.

Więc twarz mu pobladła, wargi poczęły drżeć, a z oczu puściły się obfite łzy. Komturowie ze zdziwieniem spoglądali na swego wodza.

„Co wam jest, panie?” zapytał hrabia Wende.

„Zaiste stosowna to do łez pora!” ozwał się okrutny Henryk, komtur człuchowski.

A wielki komtur, Kuno Lichtenstein, wydał wargi i rzekł:

„Otwarcie naganiam ci to, mistrzu, bo ci teraz podnosić serca rycerzy, nie zaś osłabiać przystoi. Zaprawdę, nie takiegośmy cię przedtem widywali.”

Lecz mistrzowi wbrew wszelkim wysiłkom spływały tak ciągle łzy na czarną brodę, jakby w nim płakał kto inny.

Wreszcie pohamował się nieco i, zwróciwszy surowe oczy na komturów, zawołał:

„Do chorągwi!”

Więc skoczyli każdy do swojej, bo bardzo potężnie przemówił, a on wyciągając rękę do giermka rzekł:

„Daj mi hełm.”

\* \* \*

Suż serca w obu wojskach biły jak młoty, ale trąby nie dawały jeszcze znaku do boju.

Nastała cisza...

Wtem wstał wichor, zaszumił w lesie, oberwał tysiące liści, wypadł na pole, chwycił suche żdzbla traw, wbił tumany kurzawy i poniosł je w oczy wojsk krzyżackich. W tej również chwili wstrząsnął powietrzem przeźrażliwy głos rogów, krzywuł, piszczałek i całe skrzydło litewskie zerwało się nakszałt niezmiernego stada ptactwa do lotu. Poszli od razu wedle zwyczaju w skok. Konie, wyciągnawszy szyje i potuliwszy uszy, rwały się ze wszystkich sił przed siebie; jeźdźcy, wymachując mieczami i sulicami, lecieli z krzykiem okropnym przeciw lewemu skrzydłu Krzyżaków.

Mistrz właśnie znajdował się przy niem. Wzruszenie jego już przeszło, a z oczu szły mu zamiast łez, skry. Ujrawszy więc rozpędzoną cęgą litewską, zwrócił się do Fryderyka Wallenroda, który na tej stronie dowodził, i rzekł:

„Witold pierwszy wystąpił. Poczynajcie-że i wy w imię Boże!”

I skinieniem prawicy ruszył czternaście chorągwi żelaznego rycerstwa.

„Gott mit uns!” zakrzyknął Wallenrod.

Chorągwie, zniżwszy kopie, poczęły z początku iść krokiem. Lecz równie jak skała stoczona z góry, spadając, coraz większego pędu nabiera, tak i one: z kroku przeszły w rysię, potem w cwał, i szły straszne, niepohamowane jako lawina, która musi zetrzeć i zdruzgotać wszystko przed sobą.

Ziemia jęczała i gięła się pod niemi.

\* \* \*

Bitwa miała lada chwilę rozciągnąć się i rozpalic na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą, bojową pieśń św. Wojciecha. Sto tysięcy pokrytych żelazem głów podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny:

„Boga-Rodzica, Dziewica,  
Bogiem sławiona Marya,  
U Twego Syna, Hospodyna,  
Matko zwolona, Matko jedyna  
Ziści nam — spust winom!...  
Kyrie Eleison!...”

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierna zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły się roztaczać po niebie. Zadrzały kopie w rękach rycerzy, zadrzały chorągwie i chorągiewki, zadrzało powietrze, zakolebały się gałęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać i jakby powtarzać jeziorom i łęgom i całej ziemi, jak długa i szeroka.



„Ziści nam — spust winom!...

Kyrie Eleison!...”

A oni śpiewali dalej:

„Twego Syna Krzciela, zbożny czas,  
Usłysz głos, napelnij myśli człowiecze;  
Słysz modlitwę, jenże Cię prosimy:  
To dać raczy, jego prosimy:  
Daj na świecie zbożny pobyt  
Po żywocie rajska przebyt,  
Kyrie Eleison!”

Echo powtórzyło w odpowiedzi: „Kyrie Eleisoon!”  
— a tymczasem na prawem skrzydle wrzała już bitwa  
zacięta i zbliżała się ku środkowi coraz bardziej.

Łoskot, kwik koni, krzyki okropne mężów mieszały  
się z pieśnią. Ale chwilami krzyki cichły, jakby tym  
tam ludziom zabrakło tchu, i w jednej z takich przerw  
raz jeszcze można było usłyszeć grzmiące głosy:

„Adamie, ty Boży kmeciu,  
Ty siedzisz u Boga w wiecu,  
Domieść nas, swe dzieci,  
Gdzie królują święci anieli!  
Tam radość,  
Tam miłość,  
Tam widzenie Twórcy, anielskie, bez końca....  
Kyrie Eleison...”

I znów runęło echo po borze: „Kyrie Eleisoon!”  
Krzyki na prawem skrzydle wzmogły się jeszcze, lecz  
nikt mógł ni wiedzieć, ni rozeznąć, co się tam dzieje,  
albowiem mistrz Uiryk, który patrzył z góry na bitwę,  
stoczył w tej chwili pod wodzą Lichtensteina dwadzie-  
ścia chorągwi na Polaków.

A zaś do polskiego hufca „czelnego”, w którym  
stali najprzedniejsi rycerze, przypadł jak grom Zyudram  
z Maszkowie, ukazawszy ostrzem zbliżającą się chmurę  
Niemców, zakrzyknął tak donośnie, że aż konie poprzy-  
siadały w pierwszym szeregu na zadach:

„W nich! Buj!”

Więc rycerze, pochylwszy się na karki i wycią-  
gnąwszy przed się włócznie, ruszyli. (C. d. n.).

## Gospodarstwo i przemysł.

**Żniwa w Austrii.** Żniwa według sprawozda-  
nia ministerstwa rolnictwa z połowy sierpnia, przed-  
stawiają się jak następuje. Żniwa ogółem do końca  
lipca z powodu niepogody doznały zwłoki i oprócz  
okolic południowych, w żadnym jeszcze kraju nie są  
ukończone. Zbiór z powodu ostatnich deszczów ucier-  
piał co do jakości — zresztą będzie on zadawalnia-  
jący. — Żyto w Dolnej i Górnej Austrii średnio-dobre  
i po największej części już zebrane, w okolicach sude-  
ckich powinno być uśredni zbiór. — Żniwa psze-  
nicy rozpoczęto w dniach ostatnich. Pojawiały się liczne  
domieszczenia o śmieci. W krajach alpejskich żniwa sto-  
sunkowo postąpiły, zbiory zadowalające. W Czechach  
południowych zbiór jeszcze nie rozpoczęty, ale jest na-

dzieja na zbiór zadowalniający. Kukurydza w połu-  
dniowym Tyrolu rokuje dobry zbiór i poprawiła się  
znacznie w ostatnich dniach. Ziemniaki ucierpiały w  
wielu miejscach. Buraki pastewne i cukrowe, dobre  
lub średnio-dobre. — Kapusta wcale dobra. Wino-  
grona z powodu deszczów opóźniły się w rozwoju,  
zbiór tegoroczny ilościowo będzie prawdopodobnie za-  
dawalniający, potrzeba jednak pogody, by jakościowo  
odpowiedział oczekiwaniom. —

**Rady gospodarskie przy zasiewie ozimin.**  
Nadchodzi czas zasiewu zbóż ozimych po zebraniu  
tegorocznych obfitów zbiorów żyta i pszenicy a dali  
Bóg pogody, świetnych zbiorów owsa. Warto też  
przypomnieć, na co pamiętać musi dobry gospodarz,  
aby zapewnić sobie ze swojej strony obfite plony.  
Otóż przezorny gospodarz musi w tym celu: 1. Zaraz  
po zbiorze płytko spodorać i uprawić potem ścierniska,  
a kiedy ziemia się odleży, wywieść nawóz i zaorać  
i to nie dopiero w sam czas siewu ale przynajmniej  
2—3 tygodnie wprzód przed siewem samym. Niejeden spo-  
strzegł, że żyto na świeżym nawozie jakoś słabo rośnie i  
kiedy nadejdzie gołoledź na wiosnę lub inny niekorzystny  
czas, to żyto coraz bardziej znika. Przyczyna leży  
w tem, że nawóz w ziemi się nie rozłożył, że nie  
rozłożył, że nie dostarczył młodej roślince gotowego  
pokarmu tak, że roślina niedosyć zakorzeniona zginąć  
musiała. 2. Co się orki samej tyczy, to pamiętać  
trzeba, że nawóz nie śmie zbyt głęboko być zaorany,  
bo inaczej korzonki pszenicy lub żyta nie dosięgną go.  
Nie można też z głęboką orką zaczynać przy zbożach  
ozimych, lecz trzeba pozostać przy dawniejszych głę-  
bokości a do pogłębiania orki zabierać się przy oko-  
powych roślinach. 3. Pamiętać, aby siał nasienie  
czyste, jak najcięższe, tryerowane, bo z lichego i nie-  
czystego nasienia tylko lichota się urodzi. 4. Zmieniać  
co trzeci rok nasienie i to ze słabszej ziemi na  
mocniejszą n. p. z piasku na glinowate i ślinowate  
grunta, ze ślinowatego na glinę i czarnoziem, ale nie  
odwrotnie. 5. Pamiętać też o sztucznych nawozach,  
gdy tego wymaga potrzeba a konieczna tego potrzeba,  
jeżeli sieje się n. p. żyto po życie bez nawozu, to  
musi się użyć superfosfatu lub tomasówki z kainitem  
lub popiołem drzewnym. Taksamo jeżeli siejemy żyto  
na ziemniaczysku, to musi się dać sztucznego nawozu.  
Daje się co najmniej 3 met. tomasówki i 2 met.  
kainitu lub co najmniej 2 met. superfosfatu na joch.  
6. Co do terminu zasiewu, to trzeba rozpoczynać  
około 15. września i kończyć najpóźniej około 5. paź-  
dziernika, bo późniejsze siewy niewiele warte. 7. Przy  
siewie pszenicy pamiętać, że błędne jest postępowanie  
siać bez nawozu naturalnego lub sztucznego, bo psze-  
nica tak samo jak żyto wiele potrzebuje pożywnych  
częstek do obfitego zbioru. Więc siał pszenicę na  
nawozie wcześniej zaorany lub na obfitej dawce sztu-  
cznego nawozu. Śmieszny jest siew na koniczynisku  
i to nieraz na drugorocznem, bo tu bez dodatku sztu-  
cznego nawozu (superfosfatu) w najlepszym razie będzie  
tylko średnia pszenica, nigdy zaś dobra. 8. Bardzo  
korzystne przy siewie żyta na ziemniaczysku jest  
walcowanie gładkiem walcem po zasiewie i to w tym  
celu, aby zbyt pulchna ziemia stała się więcej spoistą  
i aby z tego powodu korzonki mróz nie tak łatwo do  
góry wyciągał, jak się to dzieje przy luźnej ziemi po  
ziemniakach. 9. Strzedz się zbyt gęstego siewu, bo  
wtedy zboże będzie drobne i nikłe. B. —



## Jura i Jónek.

*Jura.* Jakóż tam u ciebie żniwa?

*Jónek.* Na chwałę Bogu dość tam.

*Jura.* Snopy bardzo ciężki?

*Jónek.* Są ciężkawe ponikiere, bo też są bai mokre.

*Jura.* Jo nie wiem. co to ten latosi rok je, wszyscy się pomylili i Fałb pokłodoł lepszy i prognostyka też. Eny ten stuletni kalendarz pokłodoł dość trefnie.

*Jónek.* Kalendorz każdy łgorz, jo dycki mom recht a nigdy się pomyłem, bo każdy wieczór zgodom jako była przez dzień pogoda.

*Jura.* Jo zaś dycki praim, że czujny gospodarz skludzi jako tako, choćby było i dość mokre lato. Eny trza nie zaniedbać ani minuty.

*Jónek.* To usz je święto prowda. Nikiedy się zdo: Na dyc eszcze! Rzeca kłapnę se po obiedzie chocioż na chwileczke. Z chwileczki zrobi się pół godziny, pacholek gazdy nie wi lzi, dziewczka się zacznie guzdrać...

*Jura.* To tak, smm od siebie by chaśnik ani palcem nie kiwnął, dyby go eny dycki naganiol.

*Jónek.* Gospodyń se myśli: Dy się gazdowi nie śpieszy, to musi być czas. Też weźnie jegle do górsi, abo cosi, rzeca: Zeszyjem se co przez południe...

*Jura.* Niż się konie zaprzongnie, już je downo po obiadowej godzinie, przyjedziesz na pole, zaczniesz snopy podować, woło pacholek: Gazdo be deszcz, bo się od zapadu czerni!

*Jónek.* Potem idzie wszycko hórtem, trza się śpichać, za chwile zagrzmie, tu je deszcz!

*Jura.* Dyby się nie było przez południe okocowiało, nie byłaby ostatnio fura zamokła!

*Jónek.* Dyc tak. —

## Korespondencya.

### Z Końskiejs.

Szanowna Redakcyo! D. 31. lipca odhył się tutaj pogrzeb, który narobił tyle hałasu, jak go już dawno nie było. Mianowicie napadają niektóre gazety na tutejszego ks. administratora. Ponieważ te gazety bywają także czytowane w Końskiejs, Trzyńcu i t. d., dlatego rozszerzają się te wieści sfałszowane i przekręcane między ludem tutejszym a co gorsza, artykuły te są przepelnione nietylko nienaścią do ks. administratora, lecz do całego duchowieństwa i podkopują powagę stanu kapłańskiego i wszelkie zaufanie do niego chcą zniweczyć. Nie rozchodzi się im może o zniesienie jakiego nadużycia, lecz o wiadomość, która sprawia tyle przyjemności nieprzyjaciółom księży i kościoła. Znając dokładnie omawiane sprawy, pozwalam sobie umieścić kilka uwag, wyjaśniających postępowanie ks. administratora.

W przeddzień pogrzebu przybyła wdowa po ś. p. Drożdzie na plebanję, by zamówić pogrzeb i umówić się względem zapłaty. A kiedy ks. administrator powiedział, że za taki pogrzeb zapłaci kościołowi i jemu 34 Korony, wtenczas się wdowa na to zgodziła i odeszła ze spokojem. Tymczasem nadszedł dzień pogrzebu, ks. administrator przychodzi do szpitala i pyta się, jak mu to obowiązek nakazuje, gdzie jest zmarłych oglądnicze uznanie, którego już przedtem był żądał. A kiedy mu powiedziano, że tego dokumentu niema, wtenczas oświadczył on, że w takim razie zmarłego

pogrzebać nie może, albo w najlepszym razie, że funkcje kościelne odprawi, ale że trumna ze zwłokami do grobu spuszczone być nie może, dopóki list pośmiertny nie zostanie doręczony. To słuszne oświadczenie wywołało pierwsze wcale niesłuszne uwagi niektórych, w dodatku wcale do tego niepowołanych kobiet. Nie dlatego nie chciał ks. administrator pogrzebać zmarłego, że uboga wdowa nie zapłaciła naprzód pogrzebu, ale dlatego, że nie miał listu pośmiertnego, bez którego nikogo pogrzebać nie wolno.

Dalszą rzeczą, nad którą się zastanawiają gazety, jest zapłata na farze. O tem wystarczy powiedzieć tyle, że ks. administrator żądał nic innego, jak tylko to, na co się wdowa dzień przedtem była zgodziła. Że do tego miał zupełne prawo, o tem chyba żaden rozsądny człowiek wątpić nie może. A kiedy nareszcie po opuszczeniu dwóch Koron dalej się targowano, wtenczas ks. administrator nie zrobił, jak to piszą, ogromnej awantury, lecz skarecił tylko i napiętnował ostro postępowanie niegodne człowieka, zwłaszcza katalika, względem swego duszpasterza.

Nieprawdą jest, że ks. administrator, gdy po niego przyjechano, grał w karty w gospodzie, nieprawdą, że żądał od żony ś. p. Drożdza powozu, którym miał jechać do cborego, lecz żądał go od zarządu szpitala trzynieckiego, który go pewnie jak inne szpitale arcyksiążęce bez żadnych trudności dostarczyć może, czego najlepszym dowodem to, że po pana pastora zawsze powóz posyła.

Ciekawość zaś, czy takiemu duszpasterzowi choć włos spadnie z głowy, mogą zaspokoić zapewnieniem, że pewnie nie jeden mu włos z głowy spadnie, lecz że mu wszystkie wylecą, ale z pewnością nie spadnie mu dla złośliwych doniesień gazet, lecz dla nieustającej pracy w kościele na ambonie, w konfesyjone, w szkole i t. d.

O różnych innych szczegółach potrafiłbym bardzo dużo pisać, lecz szkoda czasu, szkoda miejsca. Są to rzeczy albo przekręcone albo zupełnie zmyślane. Upzedzonych ludzi nie przekona się nawet najoczywistszymi wywodami, a dla nieupzedzonych to wystarczy.

Wtajemniczony.

## Z ziem polskich.

**Przeciwko Polkom.** Pruska administracya kolei postanowiła, jak donoszą pisma hakatystyczne, złamać „polską zuchwałość” w ten sposób, że przeniesie z Berlina do Poznania wydział „ruchu kontrolowego”. W celu uprzyjemnienia pobytu urzędników wśród Polaków, każdy z nich dostanie 150 marek dodatku do pensyi. Takich urzędników otrzyma Poznań około 500, o ile możliwości samych kawalerów. „Uszczęśliwieni” oni zostaną jednak pod tym tylko warunkiem, skoro każdy z nich zobowiąże się, że nie weźmie sobie Polki za żonę! —

**Zgromadzenie polskie w Berlinie.** W niedzielę d. 17. b. m. odbyło się tu polskie zgromadzenie w salach „Germanii”. Ref-rent Wróbel wskazał na prześladowanie, jakie Polacy w Poznańskim muszą znosić. Prześladowanie takie wznaga tylko siłę odporną. W rozprawie zaznaczono, że Polacy nie uznają podziału Polski. Dla nich wewnątrz krajów dawnej Polski nie istnieją słupy graniczne. Muszą więc żądać od swoich



posłów w parlamencie niemieckim, aby się uważali za zastępców całej Polski niepodzielnej. Mowcy zarzucali posłom poznańskim brak energii w bronieniu spraw polskich, twierdzono, że nie dorosli do wysokości obecnego położenia politycznego. Jeden z mowców powiedział, że prędzej Prusy znikną z karty geograficznej, zanim się uda Polaków zgermanizować i odebrać im nadzieję odbudowania Polski. Przyszła nowa Polska, nie będzie państwem, jak dawniej, niezgodnem, lecz wolnem państwem demokratycznym. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie rezolucję, nazywającą sprzedaż polskich posiadłości rządowi zdradą sprawy narodowej i zalecającą najostrzejszy opór przeciw wszelkim zapędom germanizacyjnym. —

**Z Poznańskiego.** Jak się protestantyzm kresy wschodnie? Pod tym tytułem pisze „*Germania*“ między innemi: „Niedawno kupiła komisya kolonizacyjna, iak nam donoszą z Kaszczoru (w Poznańskim), w niemieckiej, ale katolickiej wsi Mochach obszar ziemi, a landrat powiatu babimojskiego ogłosił w tygodniku powiatowym, że tylko protestanci zgłaszać się mogą jako nabywcy parceli. W zeszłym tygodniu znowu kupiła komisya kolonizacyjna w tamtej okolicy dwa majątki i to podstępem, gdzie postarała się o pośrednika, wiedząc bardzo dobrze, że właściciel majątku chciał go sprzedać tylko katolikowi. W uienieckiej parafii kaszczorskiej, liczącej około 4.000 dusz, jest zaledwie 50 do 60 protestantów i dla nich przed półtora rokiem ustanowiono pastora. Lekarz protestant, który tam wkrótce osiadł, pobiera 1 800 marek rocznie od hakatyzmu. W ten sposób wypierają niemieckich katolików. I to się nazywa popieraniem niemieczyny. —

**Statystyka narodowościowa.** Dopiero teraz ogłasza „*Reichsanzeiger*“ rezultat spisu ludności z r. 1900. wedle narodowości. Rezultat wykazuje znaczny przyrost polskiej narodowości. Można przypuszczać, że wynik tego obliczenia tak bardzo przestraszył rząd, że z takim pośpiechem zabrano się do przeprowadzenia praw antypolskich, a p. Bülow zląkł się polskich królików i zaczął na nie polować. Ogólna liczba ludności w Niemczech wynosi 56,367.178 osób, 25,510.642 mężczyzn i 26 372.489 żeńskich. Inny język jako ojczysty stwierdzono u 4,231.129 osób i to polski u 3.086 489, mazurski 142.049, kaszubski 100.213, wendyjski u 93 032 osób. Dwa języki jako ojczyste (!) podano u 137.283 mężczyzn i 115 635 żeńskich osób, w tem było 92.847 mężczyzn i 76.787 żeńskich osób, które niemiecki i polski język podały jako ojczyste. Ponieważ osobno podane języki mazurski i kaszubski są tylko miejscowymi odmianami języka polskiego i mówiących niemi uważać należy za Polaków, ponieważ dalej niewątpliwie są Polakami ci wszyscy (w liczbie 169,634), którzy prawdopodobnie pod naciskiem władz i urzędników podali dwa języki ojczyste, polski i niemiecki, przeto byłoby nas w obrębie państwa niemieckiego razem 3,498.385 osób i to według urzędowego spisu. Nie ulega wątpliwości, że jeszcze ogromna liczba jest Polaków, którzy w obawie przed utratą stanowiska nie podali się jako Polacy. Możemy więc przyjąć, że jest nas w zaborze pruskim blisko 4 miliony Polaków. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Sprawa ugody austr. węgierskiej zajmuje w wysokim stopniu opinię publiczną.

Referenci fachowi, wydelegowani przez gabinety austriacki i węgierski ukończyli już trzecie czytanie projektu swej taryfy celnej, ale pozostawili w zawieszeniu pewien szereg pozycji celnych, co do których nie mogli się pogodzić. Otóż dr. Körber bawił w minionym tygodniu przez dwa dni u węgierskiego prezesa gabinetu p. Szella w wiejskiej posiadłości jego Ratot na Węgrzech i tam konferowali ze sobą, tymi zaś dniami udali się obaj na dwór cesarski do Ischlu. Słychać, że obaj prezesi nie mogli się dotąd pogodzić. Może osobistej interwencji cesarza powiedzie się wyrównać różnie jakie jeszcze zachodzą między stanowiskiem, zajętem przez oba rządy, a w takim razie już we wrześniu całe wypracowanie ugodowe zostałoby przedłożone obu parlamentom. Różnice te dotyczą cła od materiałów surowych tudzież niektórych cel przemysłowych. Węgrzy domagają się bowiem bardzo wysokiego oclenia wszystkich tych surowców, jakie mają u siebie, a więc wełny, lnu, konopi, skór i t. p. Przeciw temu protestują jednak gwałtownie fabrykanci austriaccy, sprowadzający te materiały surowe z zagranicy, gdyż wysokie ich oclenie musiałoby wywołać podrożenie ich ceny, a tem samem zwiększyłoby kosztą produkcji. Z drugiej strony znów Węgrzy, jakkolwiek co do surowców domagają się jak najwyższych cel, żądają możliwie najniższych dla wszystkich tych wyrobów przemysłowych, które u siebie nie wyrabiają, czemu naturalnie również sprzeciwiają się fabrykanci austriaccy. Ostatecznie, jak wspominaliśmy wyżej, może skutkiem wdania się cesarza uda się pogodzić te zasadnicze zapatrywania. Inną natomiast jest kwestya, czy rząd ma w radzie państwa zapewnioną większość dla odnowienia ugody z Węgrami. Pokaże się to za kilka tygodni, gdy przedłożenia ugodowe staną na porządku dziennym prac Rady państwa, na razie jednak czyni Dr. Körber za kulisami starania o pozyskanie Czechów dla ugody i z tego powodu może wyłonić się projekt zwołania czesko-niemieckiej konferencji ugodowej jeszcze przed zebraniem się Rady państwa. Znaczna część dzienników niemieckich jest zdania, że kosztem pewnych ustępstw materialnych powiedzie się rządowi pozyskać Czechów, natomiast prasa czeska oświadcza z góry, że dopóki Czesi nie otrzymają zadośćuczynienia za krzywdy wyrządzone im przez zniesienie rozporządzeń językowych i dopóki język czeski nie otrzyma należnych mu praw, dopóty nie ma co i myśleć o ugodzie. —

— Madziarzy tępią nazwy miast niemieckich. Otóż w ministerstwie węgierskiem zapadła uchwała, aby nazwę niemiecką „Hermannstadt“, dawnej stolicy Siedmiogrodu, zmienić na „Nagyszebell“. Tę uchwałę przesłano natychmiast radzie miejskiej, złożonej przeważnie z Niemców. Widać ztąd, że Niemcy pruscy, którzy polskie nazwy miejscowości przekręcają na swoje niemieckie kopyto, znaleźli w Madziarach pojętnych uczniów. —

**Prusy i Niemce.** Budapeszteński dziennik „*Magyar Orszak*“, przynosi następującą sensacyjną, ale mało prawdopodobną wiadomość. Miało to być tak: Dnia 7. b. m. wieczorem, gdy na jachcie „Hohenzollern“ odbywał się obiad dworski, podpłynęła do jachtu barka rosyjska, na której znajdowało się 4 marynarzy pod dowództwem kadeta. Oficerowi niemieckiemu, pełniącemu służbę na pokładzie, oświadczył kadet, że przyniósł bardzo ważne rozkazy dla admirała rosyjskiego i żeby go zameldowano. Oficer jednak nie był sko-



rym do zameldowania kadeta i kazał mu zaczekać, aż się obiad skończy. Na to właśnie przybył pewien wyższy rosyjski oficer marynarki, który spojrzawszy na kadeta, oświadczył, że nie należy on do załogi jachtu „Standard”, nadto wyraził wątpliwość, czy człowiek podający się za kadeta, jest wogóle marynarzem, ponieważ twarz i ręce ma za mało opalone i za delikatne. Kadet ów słysząc to, wyjął rewolwer i próbował ratować się ucieczką, lecz rzucono się na niego i ubezwładniono go. Barka natychmiast odpłynęła i nigdzie nie zdołała jej odnaleźć. Jak potem rozgłoszono, to kadetem miał być pewien student polski z Berna, w Szwajcaryi, który miał zamiar zastrzelić cesarza Wilhelma. Śledztwo w tej sprawie toczy się w jak największej tajemnicy. Tyle donosi „Magyar Ország”. Wiadomość tę należy jednakże przyjąć z największym zastrzeżeniem. —

— Na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentarnej komisji niemieckiej, obradującej nad projektem nowej taryfy celnej dla Niemiec, pozwolili sobie socjaliści członkowie tej komisji na wesoły żarcik. Oto przy pozycyi taryfowej, ustanawiającej cło na zabawki dziecięce, wnieśli poprawkę tej treści, że oclone być mają także ordery, nadawane obywatelom niemieckim przez obcych panujących. Opłacie celnej podlegać mają one bez względu na wagę i bez względu na materiał, z jakiego są sporządzone, a cło ma wynosić przynajmniej 1000 marek od sztuki. Reprezentant rządu oburzony oświadczył, że rząd nie weźmie nawet udziału w obradach nad tym wnioskiem, obrażającym monarchiczne uczucia ludności i po złożeniu tego oświadczenia, wyszedł z sali. Naturalnie, że wniosek ten nie przeszedł, ale też socjalistom szło głównie o urządzenie demonstracyi antimonarchicznej i tego celu dopięli. —

Rzym. „Polit. Corr.” donosi na podstawie informacji z Petersburga i Rzymu, że cofnięcie wydalenia biskupa wileńskiego ks. Zwierowicza i powołanie go na dycezyję sandomierską, wpłynęło na znaczne polepszenie się stosunków pomiędzy rządem rosyjskim a Watykanem. Wydalenie i sposób, w jaki o tem swego czasu zawiadomiono stolicę apostolską, miały wywołać w Watykanie przynębiające wrażenie. Dlatego z żywym zadowoleniem przyjęto obecnie wiadomość o takim załatwieniu tej sprawy przez rząd rosyjski, podobno za osobistą inicjatywą cara Mikołaja. —

## Rozmaitości.

— Częstochowa. Dnia 15. tego miesiąca minęły 2 lata od chwili, gdy wieża kościoła z cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej spaliła się. W całej Polsce, jak długa i szeroka, wydobył się wówczas okrzyk grozy, bo jak łatwo cały kościół mógł zostać zniszczony. Posypały się też hojne składki na odnowienie wieży, płynęły zaś tak obficie, że już po niedługim czasie OO. Paulini musieli ogłosić, że pieniędzy aż nadto. Rozpoczęto też zaraz prace około nowej wieży. Miała ona być przy końcu tego roku wykończoną. OO. Paulini jednak zmienili plan budowy i kazali najpierw postawić kilka innych znaczniejszych budowli naokoło Jasnej Góry na tych samych miejscach, na których poprzednio miało wojsko rosyjskie swe koszary i swe stajnie. Rusztowanie, 100 metrów wysokie, wznosi się nad świątynią jasnogórską, celem wzniesie-

nia nowej, wspanialszej wieży od dotychczasowej, miną jednak może drugie 2 lata, zanim takowa będzie gotową. Począwszy od września kursować będzie do Częstochowy nowy pociąg i to od stacyi Herby. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowienstwa. Nowowysiężony ks. Jan Kuuz mianowany został wikarym w Johannesburgu. —

— Mianowanie. Śląski prezydent krajowy Józef hr. Thun-Hohenstein mianowany został przez Najj. Pana tajnym radcą. —

— Urodziny cesarskie. Z okazji urodzin Najjaśn. Pana odbyło się w kościele parafialnym solenne nabożeństwo, przy którym obecni byli państwowi urzędnicy, wydział gminny i liczna publiczność. Sumę uroczystą, którą celebrował w asyście Przew. ks. radca i dziekan Msgr. Sikora, zakończono dziełem „Te deum”. —

— Najjaśniejszy Pan ofiarował strażom pożarnym w Ligocie i Bystrzycy po 120 K; towarzystwu weteranów w Strumieniu 200 K. —

— Sejmik relacyjny. Przypominamy, że w sobotę, d. 23. b. m. odbędzie się o godz. 11. przed południem w sali Domu Narodowego sejmik relacyjny posłów narodowych na Sejm śląski. —

— Zapisy do Szkoły rolniczej zimowej. Z zapisami należy się śpieszyć, gdyż kto się zgłosi po wpisie dostatecznej liczby uczniów, nie zostanie już przyjęty. Zgłaszać się można każdego dnia w kancelaryi szkoły przy ulicy Saska kępa l. 9. piętro I.

Z Dyrekcyi szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.

— Czytelnia ludowa w Cieszynie. Kasetkę, która skradzioną została w czerwcu b. r. z szafy w „Czytelnicy”, znaleźli chłopcy w krzakach na Matterowych polach, gdzie cegielnia stała, i oddali ją do rąk policyi. Złodziej, rozbiwszy zamek, przyswoił sobie gotówkę około 130 K, wzgardził atoli książeczkami oszczędności, które się w kasetce znajdowały, mimo że opiewały na blisko 12 000 K. Byłby się niemi bowiem zdradził — dlatego, zadawalniając się tylko widokiem ładnej cyfry — wolał je nie zabierać, i zostawił je „dla przechowania” w kasetce. —

— Wymarsz na manewry. D. 19. bm. wyjechał pułk obrony krajowej nr. 31. koleją z Cieszyna do Nowego Sącza na manewry. Pułk ten wróci do Cieszyna d. 7. września b. r. —

— Napastowanie ludzi. Uskarżają się mieszkańcy, że wieczorem trudno przejść nad rzeką Olszą, nie naraższy się na jakie nieprzyjemności ze strony różnych indywiduów. D. 16. b. m. siedł pewien młody człowiek ze swoją narzeczoną naprzeciw strzelnicy, gdzie go napadło osmiu żołnierzy od obrony krajowej, chcąc mu kobietę odebrać i zgwałcić. Tylko rychłą ucieczką przez rzekę uratowali się od wstrętnego napastowania.

— Nieszczęśliwy wypadek. Służąca u p. Karoliny Blau, nazwiskiem Helena Zabraj, zamieszkałej przy ulicy Garncarskiej w Cieszynie, spadła podczas czyszczenia okien z pierwszego piętra i złamała sobie rękę. —

— Niemiecka zabawa pod opieką żandarmów. W niedzielę, d. 10. b. m. urządzali Wszechuśnicy we Frysztacie zabawę ogrodową, t. zw. „Turnerfest”, który strzeżony był od południa do późnej nocy przez kilkunastu żandarmów, ponieważ obawiano się, że Polacy



ich zaczepią i sponiewierają. Obawa była zupełnie zbyteczna. Polacy zaśpiewali tylko przy rozpoczęciu zabawy przed bramą do ogrodu jedną zwrotkę pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła” i udali się spokojnie do Żebrzydowic. Kiedy późnym wieczorem wracali i około niemieckiego festynu przejeżdżali, przyjęto ich okrzykami „heil”, na co zaintonowano ponownie „Jeszcze Polska nie zginęła!”, z którą to pieśnią zajechali uczestnicy aż do miasta przed lokal „Jedności”. W jednej chwili znaleźli się, obok przed starostwem, żandarmi z policyą; wcale jednakże urzędownie wkraczać niepotrzebowali, bo Polacy rozeszli się do domów. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: składka zebrana w drngi dzień prymicij ks. Jana Biłki w Górnej Lesznej, przez ks. proboszcza Karola Żurka 15 K 30 h; p. J. Polak w Cieszynie 1 K; z licytacji faszki sody w gospodzie „pod grubą lipą” w Kocobędzu 10 K; zebrane przez p. Marynioka przy pożegnaniu ks. Jana Biłki w Końskiej 19 K 20; Komitet zabawy urządzonej d. 17. b. m. u p. Leopolda Poloka w Górnej Suchej 6 K; p. Jan Chmiel, prezes „Czytelnia” w Karwinie: zebrane na zabawie urządzonej d. 17. b. m. przez czytelnię towarzystwa „Szkoły ludowej” w Karwinie, przez p. Jana Kilarskiego 8 K 76 h; zebrane na posiedzeniu Wydziału „Czytelnia” w Karwinie 3 K 2 h; p. Apolinary Szymborski w Warszawie 39 rubli 67 kop; zebrane przez p. Aleksandra Czechowskiego w Warszawie 26 rubli 35 kop.; pp. Adela Thieme, Karol Geisler, Edward Geisler i Jakób Glass, wszyscy w Warszawie po 25 rubli; zebrane przez profesora H. D. w Warszawie 375 rubli; od p. Karola D. w Warszawie 50 rubli; zebrane przez p. Bolesława Domaszewicza, mecenasa w Włocławku 73 ruble; Wiktoryja i Janeczek Majewscy w Iwonicy po 5 K z intencją, aby rozpoczynający nauki Janeczek szczęśliwie je ukończył, 10 K. —

— Na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie złożyli: Wiktoryja i Janeczek Majewscy w Iwonicy 10 K. —

— Dla muzeum śląskiego w Cieszynie ofiarował p. Adam Prusinowski, adwokat przysięgły w Żytomierzu na Wołyniu bardzo cenny zbiór medali w liczbie 174 i 6 monet srebrnych w wartości kilku set rubli. Znajdują się pomiędzy nimi medale odnoszące się do Aleksandra Jagiellończyka, Augusta II. (7 medali), Augusta III. (4), Jana Albrechta (3), Jadwigi królowej (3), Sobieskiego (9), Kazimierza Wielkiego (6), Kościuszki (3), Kraszewskiego (2), powstania 1863 r. (6), Stefana Batorego (5), Stanisława Augusta (4), mnóstwo medali wybitych celem uczczenia wybitnych osobistości polskich, trochę medali papieskich i t. d. Najstarsze pochodzą z XVI wieku. Jest to najcenniejszy dar, jaki muzeum śląskie otrzymało od czasu swego istnienia. Wydział polskiego Towarzystwa ludoznawczego w Cieszynie poczuwa się niniejszem do bardzo miłego obowiązku złożenia p. mecenasowi Adamowi Prusinowskiemu najgorętszego podziękowania za tak drogocenny dar. —

— Z Bogumina (dworca). Jak wszędzie tak i u nas były z okazji urodzin cesarskich d. 18. sierpnia b. r. wszystkie prawie fabryki ozdobione chorągwiemi — ale o barwach wielkoniemieckich — czarno-czerwono-żółtych. To już znana buta pruska i niesłychana zuchwałość nowoczesnych Hunów, którzy są właścicielami tych fabryk, dosięga u nas na Śląsku austr. swego szczytu.

No, ale w Austrii zamykają oczy — zdaje się z obawy lub zbytnej lojalności — na takie wybryki wstrętnych cudzoziemców i przybyszów, którzy zadzumiąją pruską kulturą i germanizacją nasz polski lud i kraj. Z Prus wypędzają spokojnych, pracowitych robotników, poddanych austriackich — tylko dlatego, że są Polakami. Cóżby tak powiedział pierwszy lepszy żandarm pruski w pruskiej pikielhaubie, gdyby na imieniny lub narodziny wielomównego Wilhelma wywieszono w Prusiech chorągwie polską lub austriacką? Oj to byłaby zdrada i kozy kilka miesięcy. Ale u nas inaczej, niestety inaczej, inaczej! —

— Z Bogumina (miasta). W niedzielę, d. 17. b. m. odbyło się u nas przedstawienie amatorskie. Odegrano sztuki: „Było to pod Wagram” i „Nie bez przyczyny”. Przedstawienie wypadło świetnie dzięki staraniom samych amatorów, a osobliwie dzięki p. Mżikowi, który nie szczędził ofiarności, by tylko przedstawienie doprowadzić do skutku i przez to budzić zasypiający ruch narodowy w naszym mieście. Najlepiej wypadła rola Zuzanny w sztuce „Nie bez przyczyny”, którą odegrała panna S. Trzeba zaznaczyć, że panna S. po pierwszy raz występowała, a tak się jej rola znakomicie udała. Po przedstawieniu była zabawa z tańcami, w przerwach śpiewała młodzież pieśni narodowe i dowiodła przez to, że się nie wyrzekła mowy i zwyczajów swych przodków, żeśmy, choć żyjemy na kresach wielkiej naszej ojczyzny, nie zapomnieli o powołaniu naszem, t. j. o zachowaniu języka polskiego i kształceniu się w duchu narodowym. Oby zabaw takich było więcej, bo one ułatwiają nam pracę około roli narodowej. —

— Z Gródka. Tutejszy nauczyciel p. Antoni Zieliński otrzymał od cesarza z okazji swego spensyowania srebrny krzyż zasługi z koroną. —

— Z Jaworza. Koncert chóru akademików z Krakowa udał się pod każdym względem znakomicie. Szczególniej podobał się śpiew solowy znanego tenora z Krakowa, p. Żarlińskiego. Sztuczkę jednoaktową „Kajcio Bogdanowicz” odegrano koncertowo; prócz pp. Senowskich odznaczyła się znakomitem odegraniem roli Julci panna Jaworska z Krakowa. Drugi koncert chóru akademików odbędzie się w Jaworzu w niedzielę, d. 24. sierpnia. Dochód z obu koncertów przeznaczony jest na gimnazjum polskie. —

— Z Końskiej. W dzień Wniebowzięcia odprawił tutaj nowowyswięcony ks. Jan Biłko nabożeństwo przed- i popołudniowe. W zamian za to urządzili mu bliżsi jego znajomi obywatele Końskiej, których poznał i kochał podczas swego pobytu wakacyjnego przez ostatnich pięć lat u swego brata nauczyciela, wieczorek pożegnalny w domu tegoż brata. Mimo a może właśnie dla milej zabawy nie zapomniano o naszych sprawach narodowych, bo za inicjatywą p. Marynioka wybrano na „Macierz szkolną” 19 Koron 20 halerzy. W tem mieści się 199 halerzy za sprzedaż dwóch chustek w drodze licytacyjnej. Oby przy wszystkich podobnych zebraniach pamiętano o naszych zakładach w Cieszynie! —

— W urodziny cesarskie odbyło się uroczyste nabożeństwo w naszym małym kościółku, w którym zebrała się prawie cała młodzież i znaczna liczba wiernych. —

— Z Międzyrzecza. W niedzielę, 10. sierpnia urządziło tutejsze Kółko amatorskie przedstawienie dwóch sztuk „Na przekór” i „Stróż nocny w Swa-



rzęlu". Przedstawienie zupełnie się udało, bo amatorzy oddali znakomicie swoje role, publiczność zaś wypełniła szczerze salę gospody gminnej w Dolnem Międzyrzeczu i darzyła obficie oklaskami grę aktorów.

— **Z Piotrowic.** Jako świadek bardzo nieprzyjemnej sceny, jaka się zdarzyła podczas jazdy koleją północną na przestrzeni między stacyami Chybi—Piotrowice, pragnąłbym poruszyć publicznie tę sprawę, wiedząc, iż znajdzie się bardzo wielu, którzy podobnie jak ja — oburzeni są nietaktownem, grubiańskim postępowaniem sług kolejowych. Oto w Chybiu wsiada pewna przystojnie ubrana pani i żąda oddziału dla kobiet. „*Alles besetzt*” była odpowiedź rubasznego konduktora i wtrącił ją do oddziału tak przepełnionego, że nawet i stojący nie miał miejsca. Odpowiedzi grubiańskich dalszych tego konduktora nie chcę publikować, koniec końcem musiała wspomniana osoba wśród dymu i różnych innych dogodności, stojąc wraz z innemi ofiarami brutalności jakiegoś konduktora oczekiwać celu podróży. Czy to kolej północna jest na to, aby tylko miliony zarabiała a w tak brutalny sposób traktowała swoich dobrodziejów, którzy jej zarobić dają? Czy pan konduktor nie wie o tem, że gdy ma przepełnione wozy 3. klasy, ma otworzyć 2. a nawet i 1. klasę? Ale najwięcej oburzało nas, że w jednym oddziale tego samego wozu jechała jakaś żydówka sam na sam — a konduktor nie wpuścił tam nikogo — dlaczego? pewnie były brzęczące szóstki! Czyby też dyrekcyja nie miała ochoty wglądać bliżej w podobne zajścia i położyć tamę nadużyciom ze strony jej sług, gdyż postępowanie tychże nie zawsze odpowiada wymaganiom cywilizowanych ludzi w 20. stuleciu! —

— **Z Podobory.** D. 12. b. m. wypadł z przepełnionego wagonu rezerwista Brzuska z Mor. Ostrawy w pobliżu tutejszego przystanku i został zupełnie przez koła zmiążdżony. Nieszczęśliwy pozostawił wdowę i czworgo niezaopatrzonych dzieci. —

— **Z Przywoza.** D. 14. b. m. zmarł tu nagle śmiercią Alojzy Winklerek z Czechowic, robotnik zatrudniony przy budowie. Osierocił troje drobnych dzieci. —

— **Z Ropicy.** W niedzielę d. 17 b. m. wydarzył się w naszej wiosce bardzo smutny wypadek. Dwie kobiety z Trzycieła wracały razem z dziećmi z wywodu około godz. 5. popołudniu z Cieszyna przez Ropicę do domu. Po drodze przybrały trzecią kobietę. Za mostem niedaleko Woleństwa chciał ich drugi wóz przedjechać. Naraz koń się spłoszył, przyczem odpiął się mu podpierśnik a kiedy go zatrzymano, zaczął się cofać i zrzucił bryczkę z dosyć wysokiego brzegu do przykopy. Nieszczęściem wózek spadł na kobiety, przyczem tak nieszczęśliwie trafił jedną z nich, Kordulową w głowę, że wkrótce umarła. Druga została poważnie pokaleczona, dziecku zaś nic się nie stało. Pogrzeb odbył się we wtorek na cmentarzu ewangelickim w Ropicy. Przy koniach powinna być większa ostrożność. Haczyki, na które się zapina podpierśnik, powinny być dokładniej zrobione ze sprężynami, albo należy choć rzemyczkiem przywiązać podpierśniki (do prędkiej jazdy) aby się same nie odpinały.

Józef Nowok.

— W sobotę d. 16. b. m. odprowadzali tutejsi murarze wspaniałą uroczystość, sprawili sobie nową chorągiew, a w dzień świętego Rocha, jako patrona mu-

rarzy, wszyscy bez wyjątku zaświecili, jak katolicy, tak i ewangelicy. Zamówili solenne nabożeństwo u ks. proboszcza, prosząc go, aby im poświęcił tę chorągiew, na której jest obraz św. Rocha, patrona murarzy. Z drugiej zaś strony jest obraz Najświętszej Maryi Pauny. Z muzyką przynieśli chorągiew do kościoła, i tam zaczęła się uroczystość pieśnią o św. Rochu. Pięknem kazaniem rozpoczęło się poświęcenie chorągwi. Matką chrzestną tej chorągwi była p. Materowa. Po poświęceniu nastąpiło solenne nabożeństwo z muzyką, na zakończenie zabrzmiał na chórze hymn ludowy. Po nabożeństwie przyprowadzono murarzy z muzyką do ogrodu p. Ferdynanda Sobla i tam w obecności poważnych osób i gospodarzy, bawili się aż do wieczora. P. Mater przeznaczył dla murarzy znaczną ilość piwa i jadła, dla uprzyjemnienia zabawy. Za to jesteśmy wdzięczni i ślemy serdeczne: „Bóg zapłać!” p. Materowi i jego czeigoduej małżonce. —

— **Z Trzycieś.** Pierwszym pastorem tutejszego zboru ewang. wybrany został d. 17. b. m. dr. Józef Pindór, pastor w Osieku w Kroacyi 261 głosami na 346 głosujących. —

— **Ze Zebrzydowic.** Zaledwie z jednego strachu ochłonęliśmy, aż tu dnia 14. sierpnia w nocy zniszczył zaś ogromny pożar dwie wielkie pańskie stodoły napełnione pszenicą i żytem. Ogień zdaje się być podłożony przez jakieś złośliwe, nieludzkie potwory, których niestety po teraz wykryć nie można było. Nad stratą — choć bardzo znaczną — nie chcemy się tu rozwodzić, bo każdy wie, że ten gość nikomu jeszcze nie przyniósł pożytku. Chcemy jednak poruszyć niektóre niewłaściwości, które niestety prawie przy wszystkich podobnych nieszczęśliwych wypadkach w naszej okolicy się powtarzają. Tak przy wspomnianym pożarze spostrzegliśmy, iż brakowało zupełnie nawet tych najpierwszych i najpotrzebniejszych przyrządów do gaszenia ognia, jakimi są: haki, konewki, drabiny i tylko Opatrzność Boska sprawiła, że wiatr nie obrócił się na przyległe budynki, gdyż inaczej mogło wygorzeć pół gminy. Przy całej akeyi ratunkowej najwięcej zasłużyła się straż z Małych Kończyc, gdyż przybyła właśnie w porę, gdy trzecia pańska stodoła zaczęła się palić, od której sypanie, gorzelnia z 40 hl spirytusu równieźby były poszły z dymem. Straż ogniowa w Małych Kończycach lubo jeszcze bardzo młoda, pod dowództwem p. Erwina Folwarcznego, gospodkiego p. Kraunza i siedlaka p. Pupka z wielką ogłębnością położyła kres dalszemu szerzeniu się pożaru, za co zasługuje na największe uznanie i gorącą wdzięczność. I straż ogniowa z Piotrowic była dość wcześniej na placu, lecz nie mogła rozwinąć swej działalności, gdyż zapewne od ostatniego ognia miała zanieczyszczone wentyle przy sikawce a więc pomimo najlepszej chęci nie zdziałać nie mogła. Wreszcie połączonemi siłami oprócz powyższych straży także karwńskiej i frysztackiej udało się dopiero po pięciogodzinowej wytężonej pracy pożar zupełnie ugasić. Oburzałem wprost było postępowanie straży ogniowej z Frysztata. Oto, gdy na drugi dzień, 15. sierpnia, w czasie odpustu u nas lud w bardzo wielkiej liczbie był zgromadzony w kościele — w czasie kazania — przejeżdża kilku strażaków tuż obok samego kościoła i daje sygnał ogniowy na trąbce. Podobną niewłaściwość musimy skarcić publicznie, bo ktoby zaodpowiedział nieszczęściu, jakie z tego nierozważnego alarmo-



wania mogło wynikać. Szczęście, że na polu stojący uciszyli wzruszone umysły i nie powstał popłoch, który mógł bardzo wielu przyprowadzić o życie. Już samo przejeżdżanie między setkami ludzi koło plebanii i obalanie bud kramarskich było nie na miejscu, bo przecież był dogodniejszy i bliższy przystęp na miejsce pożaru od kolei. Ale smac — niektórzy panowie mieli chęć przedstawić się ludowi, jacy to szykowni i jak pięknie umieją trąbić. —

**Ceny na targu w Cieszyńcu dnia 16. sierpnia:** bektolitr pszenicy (80 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) — K — h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (48 kilo) 8 K 50 h. — Ziemniaków bektolitr — K — h. — Masła kilogr. 1 K 24 h, Siana łak. (100 kilo) 5 K 60 h; siana koniczk. (100 kilo) 7 K — h. — Słomv 5 K 40 h.

**5-centowa biblioteka.** — Dla abonentów „Gwiazdki Cieszyńskiej” wynosi przedpłata na 5-centową „Bibliotekę sensacyjnych powieści i romansów” tylko 20 ct. miesięcznie z przesyłką. Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 8 arkuszy druku (48 stron) w trwałe kartonowej okładce. W numerze 41. rozpoczęto na ogólne żądanie druk sensacyjnych powieści Emila Gaborian pod tytułem „Gdzie winowajca?” Z 47. zesz. rozpoczynamy druk głośnej powieści autora *Sir Trollope* „Tajemnice Londynu”. Prenumeratę można nadsyłać wprost do drukarni *Z. Golloba, Lwów*.



Nie nadarza się w życiu po raz drugi sposobność kupienia o 400 procent taniej. Każdy zaszczędza sobie 24 złr. przy sprowadzeniu mojego znakomitego i wazędnie używanego **Fonografu**. Takowy śpiewa, gra, śpiewa przeróżne polskie i czeskie pieśni, marze z zadziwiającą naturalnością i jest jako nadszydzający materiał do zabawy nieprześcięlny, a każda rodzina może sobie uprzyjemnić nim wieczory. Dostarczam fonografy te, które dawniej 80 złr. kosztowały, po niebywałej w świecie kupieckim cenie zł. 6 i dodaję jeden kawałek bezpłatnie a następnie wafki Hozę po 75 ct. Wszystko za saliczkę lub za pośrednictwem nadesłaniem należytości jedynie u *M. B. Bravmanna, Kraków*, centralny skład fonografów.

## Wielki grunt w Ustroniu

około 40 morgów pola, do tego pastwisko, las i kamieniołom w bardzo dobrym położeniu, w pobliżu kąpieli mułowej i arcyk. hut, jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Gotówki potrzeba 2000 złr. Bliższych wiadomości udzieli p. *Ludwik Reichenbaum*, kupiec w Ustroniu.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
kron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontolrów, systemu „Glas-hütte”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z koperta jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciągnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerzo złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obywateli i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 kron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 18 kron. Nie podobają się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należytości. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

## Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.



## KOSY

najlepszego gatunku od 70 ct.  
do 1 złr. 20 ct.

według długości, pod gwarancją za  
każdą sztukę, przyjmując gdy zła w za-  
mian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,  
Papier asfaltowy ognio-  
trwały**

najlepszej jakości.

Trawerzy do sklepień, taniej jak  
stare koleje, **Żelazo** na anky,  
**Soszynę, Kurowinę, Blachę** na da-  
chy, **Papier** na fundamenty przeciw  
wilgoci w murach, **Carbolineum**

przeciw zgniliznie drzewa, **Piece** żelazne, **Szparharty**,  
**Pompy** żelazne, **Okucia** na drzwi i okna, **Okna** żelazne  
do chlewoń, **Farby** i pokost, **Drut kołczysty** do ogra-  
dzania, **Rurki** żelazne do wodociągów, **Łopaty** do rur-  
kowania, oraz wszelkie artykuły do budowli.

### Narzędzia

rękodzielnicze, **Kowadła, Miechy, Śrubsztaki, Bor-  
maszyny, Piły**, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk  
i rzemieślników.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję

**Kasy żelazne ogniotrwałe**

**Krzyże** grobowe szczerem złotem pozłacane z posta-  
mentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich  
poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

## Adam Kołodziejczyk

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.



Poszukuje się

# serkarza

z dobrymi kwalifikacyami do wschodniej Galicyi.  
Zgłoszenia: **Zarząd dóbr Byczkowce,**  
p. Białobóżnica.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż *roboty stolarskie*, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług ządania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszyńcu.

## UCZNIA

przyjmie **Paweł Hess**, majster szewski w Cieszyńcu, ulica Frysztańska nr. 14.

👉 **Zaproszenie do przedpłaty!** 👈

## „Nowe Ziarno“

pismo popularno-naukowe i powieściowe  
wychodzi od sierpnia b. r. w zeszytach miesięcznych, z których każdy ma 5 arkuszy, czyli 80 stronic druku.

Zeszyt I. wyszedł już i zawiera następujące artykuły: *Wybór stanu i wolność osobista w przyszłym państwie socjalistycznym.* — *Ślady chrześcijaństwa w Polsce przed Młoczystawem I.* — *Stan Polski za czasów Zygmunta Augusta.* — *Marcin Kaptur.* (Powieść historyczna z 216. wieku) — *Wyulaszczona.* (Powiastka) — *Biały koń.* (Powiastka) — *W osadzie normandzkiej.* — *Ameryka przed Kolumbem.* — *Dożynki.* — *Uczucie strachu.* — *Mleczną drogą.* (Legenda góralska.) — *Tekst wyroku na Chrystusa Pana.* — *Środek na śmierć.* — *Ro:mattości.*

Przedpłata od sierpnia do końca bież. roku wynosi:

2 korony i 50 halerzy (1 złr. 25 ct)

ADRES: Redakcja „Nowego Ziarna“  
w Krakowie, ul. Czysła 12.

Do tłumacz. n z języka niemieckiego na  
język polski poszukuje się

👉 **tłomacza.** 👈

Po niemiecku pisane oferty wnosić należy do administracji „Ostrauer Zeitung“ w Mor Ostrawie, ulica Johanny'ego.

Gmina Dzieńmorowice wynajmuje

**gminną gospodę**  
w drodze oferty od 1. października 1902 wraz z ogrodem i sprzętami domowymi na trzy lata.

Oferty należy wnosić do 6 września 1902 i do tegoż dnia ulżać się wszelkich wyjaśnień w urzędzie gminnym.

## Edykt.

L. not. 20/2

W sprawie spadkowej po ś. p. *Wiktorji 1. Gawłowskiej 2. Rejs* chałupnicy z *Rudzicy* nr. 152, zmarłej dnia 16. czerwca 1902 r. przeprowadzoną zostanie zgodnie z wnioskiem opieki małoletnich spadkobierców i odnośnie do uchwały c. k. Sądu powiatowego w Strumieniu z dnia 15. lipca 1902 A 225/2

w kancelarii podpisanego c. k. notaryusza w Strumieniu we *czwartek, dnia 11. września 1902 r. o godzinie 10. przedpołudniem* dobrowolna, publiczna, licytacyjna sprzedaż nieruchomości w spadku pozostałych a mianowicie: gruntu chałupniczego w *Rudzicy* nr. 152 Lwh. 208 i ciała hipot. Lwh. 216 w *Rudzicy*.

Cena szacunkowa i wywołania za obydwie powyższe razem sprzedać się mające nieruchomości wynosi kwotę 2.698 Koron 79 h poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Wadyum przy licytacji do rak komisarza sądowego złożyć się mający wynosi kwotę 270 Koron.

Prawa wierzycieli hipotecznych pozostają nienaruszone. Wyciąg hipoteczny, protokół szacunkowy i warunki licytacyjne przeglądać można w godzinach urzędowych w kancelarii podpisanego c. k. notaryusza.

Strumień, dnia 5. sierpnia 1902.

C. k. notaryusz jako komisarz sądowy:

**Józef Malinowski.**

## „SWOSZOWICE“

pod Krakowem,

### Sanatorium i zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 km od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Królestwie od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą *siłą i skutecznością* inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły *gościec* stawowy, mięśniowy, jakoteż *dng* (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, *nerwobóle*, szczególnie *ischias*, *porażenia* tak centralne jak i obwodowe, *kłę* we wszystkich jej postaciach, *choroby skórne* połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe *zatrucia rtęcią* i ołowiem, obrażenia *kości*, różne *choroby nerwowe*. W nowo urządzonym *Sanatorium* z centralnie ogrzaniem łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i *ogrodem zimowym*, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czerwickiego) używaną w *pierwszorzędnym zakładach* zagranicznych, wskutek czego *nie utraci nio ze swych składników* i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są *pierwszorządne*, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami *elektrycznymi*. Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie. Mieszkania odnowione (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Restauracja i pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela *Zarząd*.

Nigdzie nie można tak  
tanie kupić, jak u B.  
Grünbaum'a Syna.

## B. Grünbaum'a Syn, Cieszyn, Plac Demla.

### Ważne dla Rolników, którzy trzymają stugi!

Podaję niniejszem do wiadomości, że oddaję po niższych cenach kartony, sateny i materye (sztofy) na fartuchy, chustki jedwabne i wszelkie inne artykuły, stosowne na podarunki żniwowe.

Upraszając o liczne zlecenia, kreślę się z szacunkiem

**B. Grünbaum'a Syn.**



**Cena**

z przesyłką pocztową  
 całorocznie 9 K 20 h  
 półrocznie 4 „ 60 „  
 kwartalnie 2 „ 80 „  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . 8 K  
 półrocznie . . 4 „  
 kwartalnie . . 2 „

**GWIAZDKA CIESZYŃSKA**

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
 wiersza drobnego, za  
 każdorazowe umie-  
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 30. sierpnia 1902.

Nr. 35.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

### Z sejmika relacyjnego narodowych posłów na Sejm śląski.

Umieszczamy rzeczowe sprawozdanie, zastrzegając sobie wszelkie uwagi na później.

D. 23. b. m. odbył się w sali „Domu Narodowego“ sejmik relacyjny posłów narodowych na Sejm śląski. Zdawali sprawę z czynności poselskiej ostatniego sześćciolecia ks. Mons. Świeży, J. Cienciała i dr. Michajda. Zgromadzenie z powodu spóźnionych żniw dosyć nieliczne, bo tylko około 70 osób pojawiło się na sali, powołało p. Sztwiernię z Kisielowa na przewodniczącego, a p. Glajcara z Sibicy na zastępcę. Pierwszy referował ks. Świeży. Zaznaczył najprzód, że będzie poruszał wypadki nietylko z ostatniej sesji, lecz także i takie, które sięgają dawniejszych czasów, i że wiele spraw można dopiero wtenczas należycie osądzić, jeżeli się zna ich przeszłość; że zaś zasiada w Sejmie już przez 24 lat, pamięta doskonale ciągłość wypadków.

Taką sprawą, która się dosyć długo przeciągała, była sprawa myt. Kiedy go wybrano w r. 1878. do Sejmu, był to jego pierwszy wniosek. Że dopiero tego roku zniesiono myta, korzyść będzie dla ludności nie mniejsza, bać się zaś nie trzeba, żeby się podatki z tego powodu podniosły, gdyż w budżecie państwowym się ten ubytek z łatwością pokryje.

Drugą sprawą za jego działalności w Sejmie poruszoną i załatwioną było uregulowanie płac nauczycielskich. Dawniej płaciła każda gmina swojego nauczyciela a jeżeli przypadało jej to za trudno, otrzymywała subwencję z kasy krajowej. Był to jednakże akt łaski nie zawsze sprawiedliwie wyświadczany. Gminy z wielkimi dochodami płaciły mniej, gminy uboższe więcej. Teraz płaci każda gmina 43% dochodów a rząd pokrywa nadwyżką z gmin bogatszych, niedobór gmin uboższych. Niektórzy jednak mówią: dawniej utrzymywaliśmy każdy swoją szkołę, teraz musimy płacić i na inne szkoły. Jest to jednakże niesłuszny zarzut, bo terazniejszy podział przeprowadzony jest według zasady: równe prawa, równe ciężary. — W r. 1884. wniósł poseł poprawkę do ustawy szkolnej, co

do okolic fabrycznych, aby płaciły na szkoły według procentu działek do tej fabryki przynależnych, który to wniosek został w zasadzie przeprowadzony.

Za jego przyczynkiem nastąpił także słuszniejszy podział w t. zw. konkurencji kościelnej. Dawniej płacili wszyscy należący do parafii podatki kościelne; w r. 1874. zmieniono tę ustawę tak, że tylko ten płacił, kto w obrębie tej parafii mieszkał. Tą ustawą pokrzywdzono wiele gmin. Jeżeli miał który pan w gminie fabrykę, a sam w tej gminie nie mieszkał, nie musiał nic płacić. Ta sprawa trwała także 16 lat, aż ją przeprowadzono. Teraz płaci każdy podatek kościelny, kto do parafii przynależy, bez względu na to, czy w obrębie tej parafii mieszka lub nie. Tak samo uregulowano stosunek opłat kościelnych, jeżeli zakład należy do spółki akcyjnej. — Po wyszczególnieniu powyższych spraw przeszedł poseł do stanowiska posłów narodowych w Sejmie. Posłów słowiańskich jest 6 na 30 niemieckich. Większość ta uniemożliwia wszelkie pożyteczne wnioski posłów słowiańskich. Że posłowie narodowi są w takiej mniejszości, winno temu niesprawiedliwie podzielone prawo wyborcze, w miastach n. p. przypada jeden poseł na 7 do 8 tysięcy wyborców w gminach wiejskich na 75 tysięcy. Niema jednakże nadziei, żeby ustała ta krzyżująca niesprawiedliwość, gdyż wtenczas skończyłoby się panowanie partyi obecnie rządzącej, dlatego ona też nie dopuści do sprawiedliwego podziału prawa wyborczego, trzeba jednak nie ustawać, tylko robić krok za krokiem naprzód.

W końcu mówca dziękuje wyborcom za zaufanie.

Następnie zabrał głos poseł Cienciała. Poseł nie bawi się w wielką politykę, jemu leży tylko na sercu dobrobyt pomiędzy ludnością; obrał sobie tedy jako pole czynności oddział gospodarczy. Chciał się według sił przyczynić do uregulowania ustawy o polowaniu. Starał się o to, by wydzierżawiał polowanie nie polityczny urząd, lecz gmina w swoim zakresie; powoływał się na to, że w Czechach i Dolnej Austrii n. p. już to zaprowadzono. Na to powstał prezydent, który sam jest wielkim miłośnikiem polowania, że to urządzenie w Czechach okazało się jako niepraktyczne



i niedobre; wtenczas żądał poseł, by gmina przynajmniej odbierała kaucye; ministerium to odrzuciło i pozostało jak dawniej, starostwo wynajmuje polowanie i odbiera kaucye. Co do wynagrodzenia szkód przeprowadzono, że poszkodowany powinien się udać w przeciagu 24 godzin do dzierżawcy i zawrzeć z nim ugodę, jeżeli się nie mogą pogodzić, mianuje każda strona arbitra swojego, a starostwo jest superarbitrem. Towarzystwo rolnicze a z nim poseł jako prezes, było zawsze za tem, aby każdy mógł polować na własnym gruncie, ale ustawa państwowa z r. 1849. reguluje tę sprawę, a zmienić może ją tylko parlament.

Ustawa o rybołostwie nie uległa jeszcze zmianie od czasów poddaństwa. W r. 1871., kiedy poseł wstąpił do Sejmu, był tam dr. Fr. Müller, który wygrywał zawsze procesy na korzyść ludu; nareszcie zaprojektował Wydział krajowy, by rybołostwo po wodach rzecznych przeszło na rzecz gminy, a kraj wynagrodzi dotychczasowych posiadaczy tegoż. To nie podobało się wielkim posiadaczom w Sejmie, i przyszło do wyboru nowej komisji; mowca także wszedł do tej komisji ale mimo jego protestów uchwalono, że prawo rybołostwa pozostaje przy dotychczasowych właścicielach tegoż, a polityczna władza osądza, ile przypada na gminę. Sprawa ta jeszcze nie jest ukończona. Co do chowu bydła, był poseł za zaprowadzeniem takiego prawa, jakie istnieje już w Czechach i na Morawie, żeby każda gmina miała krajowego buhaja, i żeby przez przypuszczenie nierasowych nie psuć tego, co robi w tym kierunku kraj i państwo. I ta sprawa nie jest ukończona. Upomniawszy imiennie jednego słuchacza w pierwszych rzędach, by nie spał, przeszedł mowca do swojej czynności w komisji, nazwanej Nothstandsausschuss, do sprawy dwuletniej służby wojskowej uczniów niższej szkoły rolniczej i funduszów kontrybucyjnych. W sprawie rzeczzonej dwuletniej służby istnieje już rozporządzenie ministerjalne, jednakże władze wojskowe nie stosują się do niej. Komisya uchwaliła tedy 1. by wychowankowie niższych szkół fachowych i t. p. mieli prawo do dwurocznej służby, 2. by nie powoływano na manewra w drugiej połowie czerwca, w lipcu i sierpniu, 3. by w czasie braku robotnika wojsko pomagało przy żniwach i t. d. Co do funduszów kontrybucyjnych był wniosek, by je znieść i oddać każdej gminie, co się jej należy, ale można z góry przypuszczać, żeby się rząd na to nie zgodził, boby się pieniądze łatwo wydały, a jest to spuścizna po przodkach, z którą trzeba oszczędnie postępować. Dr. Türk wydał broszurę w tej sprawie, aby te pieniądze złożono w Wydziale krajowym, któryby niemi miał rozporządzać, ale toby było jeszcze gorzej, gdyby było trzeba korespondować dopiero z Opawą. Były także w tej broszurze fałszywe daty, które mowca Türkowi dowiódł i tak przyznali posłowi Niemcy słu-

szność, fundusze te zostaną w powiatach a to 4% na interes a 2% na umorzenie długu. I do tego się mowca przyczynił, że fundusz kontrybucyjny nie musi płacić podatku rentowego i ekwiwalentowego, uznano go bowiem za fundusz krajowy.

O polityce powie młodszy, z którym się mowca solidaryzuje. Skończył słowami:

„Służmy uczciwie sprawie; jak kto może

Niech ku dobru ogółu wspomóż.”

(Dok. n.)

## † Ś. p. Henryk Siemiradzki.

W Strzałkowie pod Radomskiem w Królestwie Polskiem umarł znakomity malarz polski ś. p. Henryk Siemiradzki.

Ś. p. Henryk Siemiradzki ujrzał światło dzienne w roku 1843 we wsi Pieczynięgi, w gubernii charkowskiej, gdzie ojciec jego, Hipolit, przebywał jako generał wojsk rosyjskich. W młodości nic nie zapowiadało, że ś. p. Henryk zabłyśnie kiedyś jako chluba malarstwa polskiego. Po ukończeniu gimnazjum w Charkowie, wstąpił na wydział przyrodniczy uniwersytetu tamtejszego, który ukończył ze stopniem kandydata nauk przyrodniczych.

Rok 21. stanowi przełom w życiu znakomitego artysty, który porzuca dalsze studia przyrodnicze i poświęca się malarstwu. W akademii sztuk pięknych w Petersburgu wywalcza sobie w bardzo krótkim czasie wybitne stanowisko; prace jego malarskie, nagrodzone 2 medalami złotymi i 5 srebrnymi, rokuja mu bardzo piękną przyszłość artystyczną.

Otrzymałszy stypendyum rządowe, udaje się ś. p. Henryk Siemiradzki w r. 1871 dla uzupełnienia studyów najpierw do Monachium, a następnie do Rzymu, gdzie odtąd z bardzo krótkimi przerwami stale przebywa. W „wiecznem mieście“ z pod pędzla genialnego artysty wychodzi obraz, przedstawiający „Jawnogrzesznicę“, który nazwisko Polaka czyni głośnem w całym świecie cywilizowanym.

Ś. p. Siemiradzki upodobał sobie głównie starożytny świat helenów i rzymian, czerpiąc zeń treść do swych licznych dzieł, wspaniałych zarówno pod względem rysunku jak i kolorytu. Obok malarstwa historycznego uprawiał jednak z niemniejszym zamiłowaniem malarstwo religijne i dekoracyjne. Kurtyny w teatrach krakowskim i lwowskim, oraz malowidła w sali koncertowej filharmonii są arcydziełami w dziedzinie malarstwa dekoracyjnego.

Z liczного szeregu obrazów historycznych wymieniamy ważniejsze: „Pochodnie Nerona“, znajdujące się w Krakowie, „Śmierć chrześcianki w cyrku Nerona“, „Chrześcianie“, „Apoteoza Kopernika“, „Fryne“, „Dziewczyna rzymska u źródła“, „Skała Tyberyusza Capri“, „Idylla grecka“, „Wazon czy kobieta“, „Scena



wiejska", „Śpiew niewolnicy", „Taniec wśród mieczów", „Elegia", „Bachantka", „Żebrak", „Prześladowcy chrześcian" i t. d.

Ś. p. Siemiradzki mieszkał stale w Rzymie w willi własnej, rok rocznie przybywał jednak na kilkomięsieczny odpoczynek letni do majątku swego Strzałkowo pod Noworadomskiem i w tym roku było tak samo. Przybywszy 8. lipca do swej siedziby, używał pełną piersią spoczynku, którego schorzał organizm tak bardzo potrzebował. Stan zdrowia chorego zaczął się polepszać; w najbliższą rodzinę wstąpiła otucha. I oto nagle przed kilku dniami nastąpiło pogorszenie. Chory położyć się musiał do łóżka, z którego już nie miał powstać. Zmarł w piątek o godzinie pół do drugiej w nocy.

Zwłoki wielkiego artysty spoczną w grobie rodzinnym na cmentarzu powązkowskim w Warszawie.

### Morskie Oko.

W dniu 21. b. m. rozpoczęła się przed sądem rozjemczym w Gracu rozprawa o Morskie Oko. Równocześnie z początkiem rozprawy okazała się wyczerpująca praca dra Stanisława Eljasz Radzikowskiego p. tyt. „Zatarg o Morskie Oko". Streszczenie jej, dokonane z rękopisu przez redakcję „Tyg. Ilustr.", zamieszczamy poniżej:

Morskie Oko, zwane inaczej Rybim Stawem, musiało być znane od bardzo dawna, przyczem, choć pierwsza nazwa wydaje się starszą, druga zda się być więcej spokrewniona z miejscową ludnością, która używa jej chętniej. Jak dawno bywał tu człowiek, orzec trudno; że dawno, świadczą chociażby liczne podania, wypływające z mroków dziejowych, a osnute na tle Morskiego Oka: „Tam gdzieś w turniach, na gruncie skał, spoczywa wojsko zaśnione, co się zbudzi, jak przyjdzie czas; tam pokładów pilnują mnichy zakłète; tam do miesiąca na pełni uśmiecha się i tańczy po wodzie panna morska i warkoczami śmiga; tam od potopu świata olbrzymie pływają się potwory, ryby ogromne co i owce porwać zdolne, a glon i pleśń od starości zarosły ich ciała... i morze z jeziorem połączone przewodem podziemnym, szczątki okrętów na brzegi wyrzuca... To ostatnie podanie o łączności Morskiego Oka z morzem uchodziło w XVII. stuleciu za pewnik naukowy. Wierzono w nie jeszcze za czasów Stanisława Augusta, a po zajęciu Galicji przez Austryę miał nawet jakiś oficer austriacki znaleźć w jeziorze szkatułkę, zgubioną w czasie burzy na morzu Adryatykiem. Morskie Oko, będące jednym z największych jezior tatrzańskich, gdyż co do rozległości swej zajmujące drugie miejsce zaraz po Wielkim Stawie z Pięciu polskich, leży po stronie północnej najwyższego grzbietu

Tatr w osobnej dolinie, stanowiący niejako odnogę doliny Białej wody.

Nieco dalej, o 191 metrów wyżej po nad ocean, rozlewa się drugie, mniejsze jezioro, z powodu czarnoty kotliny, w której leży i wynikającej przez to samo ciemności głębi, zwane Czarnym Stawem, który łączy się z Morskim Okiem potokiem, spływającym po wysokim progu skalistym.

Ponad Morskim Okiem wznoszą się nadzwyczaj strome i wysokie ściany skalne szczytu Mięguszwieckiego. Prócz tegoż szczytu Mięguszwieckiego wyróżniają się w północnej ścianie grzbietu głównego i inne, jak: Czubryna, Przełęcz, Mięguszwiecka, dalej ku zachodowi Mały szczyt Mięguszwiecki, zwany inaczej „nadezarnym". W dalszym ciągu grań rozdzielana na drobne turnie zniża się coraz więcej, a następnie wznosząc się znowu, dochodzi do Rysów, największego z wymienionych dotychczas szczytów. Od Rysów biegnie ku północy boczny grzbiet Zabie i dosięga do miejsca, gdzie potok Rybi z Morskiego Oka wpada do Białej Wody. U podnóża najwyższych szczytów znajduje się odnoga wysunięta ku północy nad samo jezioro, w niej zaś wspina ostro zakończony, popularny, gdyż w najdawniejszych opisach tej okolicy wspominany „Mnich". Drugi bok doliny Morskiego Oka, przeciwny Zabiemu, stanowi potężny grzbiet zwany Miedzianym, który nie odrazu spada ku Morskiemu Oku, ale tworzy terasowate wzniesienie, zachodzące poza Mnicha i zwane doliną „Za Mnichem", z łożyskiem wysychającego jeziora. Z doliny za Mnichem, tudzież z osobnej doliny pod Rysami, w której leży wspomniany przez nas Czarny Staw, spadają potoki ku Morskiemu Oku i zasilają jego wody. Wspomniano już wyżej, że Morskie Oko posiada również drugą nazwę Rybiego Stawu. Otóż dawniej — jak twierdzi dr. Radzikowski — miało jeszcze Morskie Oko nazwę trzecią: Białą Staw, dla odróżnienia go od sąsiedniego Czarnego Stawu. Prócz tego okoliczna ludność niepolska, na Węgrzech nazywała „Morskie Oko" jeziorem Polskiem, oznaczając przez to położenie jego i przynależność do Polski. Co się tyczy „Czarnego Stawu", to z wyjątkiem pomyłki, popełnionej przez Staszica w opisie Tatr, gdzie autor nazywa go Morskim Okiem, a nazwę Czarnego Stawu przenosi do doliny za Mnichem, to jest do jeziorka nieznacznej wówczas głębi, a dziś już zupełnie prawie wyschłego, jezioro to nosiło swą nazwę od dawien, dawien dawna. Czasami tylko znano je Małym Morskim Okiem, w odróżnieniu od właściwego Wielkiego. Wprawdzie Niemcy spisicy przezwali w końcu dolne jezioro jedyną nazwą „Fischsee", a górne „Meerauge", ale to nas nie obchodzi — głosi dr. Radzikowski — i nie obchodziłoby nigdy, gdyby nie zatarg o „Morskie Oko", w którym tak ważną rolę właśnie odgrywają nazwy, cała bowiem sprawa obraca się właściwie około kwe-



sty, gdzie należy szukać źródeł Białki, która po wyjściu z Tatr rozgraniczała Polskę, a dziś rozdziela Galicję od Węgier.

Nie możemy dokładnie podać dla braku miejsca rozprawy sądu polubownego w Gracu, tyle tylko zaznaczamy, że znaczna większa liczba dokumentów i map przemawia za tem, że w sporze tym mają słuszość Polacy. Węgrzy lekceważą sobie cały sąd w mniemaniu, że sprawę wygrać muszą, mając większe wpływy. Zobaczymy, co z tego będzie. W najbliższych dniach skończy się rozprawa, poczem sąd uda się do „Morskiego Oka“, celem zwiedzenia spornego terytorium. Wyrok ma być wydany w Baden pod Wiedniem. —

## Bitwa pod Grunwaldem.

Z „Krzyżaków“ H. Sienkiewicza.

(15. lipca 1410. r.)

(C. d.)

Król, który z wyniosłego miejsca zawiadywał całą bitwą, rozsyłał pachołków i aż ochrypl od dawania rozkazów, gdy ujrzał wreszcie, że już wszystkie wojska pracują, począł i sam rwać się do boju.

Nie puszczali go dworzanie, bojąc się o świętą osobę pańską. Żóława chwycił za cugle konia i, choć król uderzył go włócznią po rękę, nie puścił. Inni zastąpili też drogę, prosząc, błagając i przedstawiając, że i tak losów bitwy nie przeważą.

A tymczasem największe niebezpieczeństwo zawisło nagle nad królem i nad całym jego orszakiem.

Oto mistrz, idąc za przykładem tych, którzy wrócili po rozgromie Litwy i chcąc także zajechać z boku Polakom, zatoczył koło, skutkiem czego jego szesnaście wyborowych chorągwi musiało przechodzić właśnie nieopodal wzgórza, na którym stał Władysław Jagiełło.

Spostrzeżono wraz niebezpieczeństwo, ale nie było czasu się cofać. Zwinęto tylko znak królewski, a jednocześnie pisarz królewski, Zbigniew z Oleśnicy, skoczył co siły w koniu, do najbliższej chorągwi, która gotowała się właśnie na przyjęcie nieprzyjaciela, a której rycerz Mikołaj Kiełbasa przywodził.

„Król w obieży. Na pomoc!“ zawołał Zbigniew.

Więc straż królewska murem wysunęła się naprzód, aby pana piersiami zasłonić. Tym razem jednak król nie dał się powstrzymać i stanął w pierwszym szeregu. Lecz ledwie się ustawił, chorągwie niemieckie były już tak blisko, że herby na tarczach można było doskonale odróżnić. Widok ich dreszczem mógł przejąć najodważniejsze serca, był to bowiem sam kwiat i wybór rycerstwa. Przybrani w świetne zbroje, na ogromnych, jak tury, koniach, nie uznojeni w boju, w którym dotychczas nie brali udziału, wypoczęci, szli jak buragan z tętentem, z hukiem, z szumem chorągwi i chorągiewek, a sam wielki mistrz leciał przed nimi

w białym, szerokim płaszczu, który rozpuszczony na wiatr, wyglądał jak olbrzymie skrzydła orła.

Mistrz minął już orszak królewski i biegł ku głównej bitwie, bo co mu tam znaczyła jakaś garstka rycerzy, stojących na uboczu, między którą nie domyślał się i nie rozpoznał króla! Ale z pod jednej chorągwi oderwał się olbrzymi Niemiec, i czy to poznawszy Jagiełłę, czy też znechęcony srebrzystą zbroją królewską, czy wreszcie chcąc popisać się odwagą rycerską, schylił głowę, wyciągnął kopię i skoczył wprost na króla.

Król zaś spał ostrogami konia i nim go zdołano zatrzymać, skoczył także ku niemu. I byliby się niechybnie starli śmiertelnie, gdyby nie ten sam Zbigniew z Oleśnicy: młody sekretarz królewski, zarówno biegły w łacinie, jak i w rycerskim rzemiośle. Ten, mając złomek kopii w ręku, zajechał Niemca z boku i grzmotnąwszy go w łeb, skruszył mu hełm i zwał na ziemię. „W tej chwili sam król uderzył go ostrzem w odkryte czoło i własną ręką zabił go racyl.“

\* \* \*

„Litwa wraca!“ huknęły radośnie głosy polskie.

I odgadli. Litwa, którą łatwiej było rozbić niż zwyciężyć, wracała teraz i z wrzawą nieludzką pędziła jak wichur na swych ścigłych koniach do boju.

Wówczas kilku komturów, a na ich czele Werner von Tetlingen, przyskoczyło do Mistrza:

„Ratuj się, panie!“ wołał pobladłymi ustami komtur Elbląga. „Ratuj siebie i Zakon, póki się koło nie zawrze.“

Ale rycerski Ulryk spojrzawszy na niego ponuro i wzniosłszy rękę ku niebu, zawołał:

„Nie daj Bóg, abym ja opuścił to pole, na którym tylu mężnych poległo! Nie daj Bóg!“

I krzyknawszy na ludzi, aby szli za nim, rzucił się w war bitwy. Nadbiegła tymczasem Litwa i stał się taki zamęt, taki wir i kotłowanie, że oko ludzkie nie już w nich rozróżnić nie mogło.

Mistrz, uderzon ostrzem litewskiej sulicy w usta i dwukrotnie raniony w twarz odbijał przez jakiś czas mdlejącą prawicą ciosy; wreszcie pchnięty rohatyną w szyję, zwał się jak dąb na ziemię.

Mrowie przybranych w skóry wojowników pokryło go zupełnie.

\* \* \*

Werner Tetlingen z kilku chorągwiami pierzchł, lecz naokół wszystkich pozostałych chorągwi zamknęło się żelazne koło wojsk królewskich. Bitwa zamieniła się w rzeź, w klęskę krzyżacką tak niesłychaną, że w całych dziejach ludzkich mało zdarzyło się podobnych. Nigdy w czasach chrześcijańskich od walki Rzymian i Gotów z Atylą i Karła Młota z Arabami, nie walczyły z sobą wojska tak potężne. Ale teraz jedno z nich leżało już po większej części, jak zżęty



łan zboża. — Póddaly się te chorągwie, które ostatnie wprowadził do boju Mistrz. Chełmińczycy pozatykali w ziemię proporce. Inni niemieccy rycerze pozeska-kiwali z koni na znak, że chcą iść w niewolę i po-klękali na obluźganej krwią ziemi. — Cała chorągiew św. Jerzego, pod którą służyli goście zagraniczni, uczyniła razem ze swym dowódcą to samo. (Dok. n.)

### Jura i Jónek.

*Jónek.* Wiesz też ty Jurosztu, co to znaczy Polenpolitik?

*Jura.* Wiem tela, co bij zabij każdego, gdo po polsku rządzi.

*Jónek.* Myślisz, że to wszyscy Prusocy są tacy polakożercy?

*Jura.* No wszyscy zaś nie będą tacy, przeca dycki na sto głupich, chociaż jeden mądrzejszy trefić musi.

*Jónek.* To posłuchaj jak to ci „mądrzejszy“ o Polokach rządzą: Jeden z tych „mądrzejszych“ napisał książkę, że trzeba nie gubić Poloków, bo sie mogom Prusokom przydać.

*Jura.* Ciekawech na co sie im mogemy przydać.

*Jónek.* Jak usłyszysz to oczy wybyszczysz. Nej-przód prawi Polocy sie nom mogom przydać, jak bemy bić Mozgola, bo to nima dobrze kie chasa twoja ze sąsiadem dzierży jak ty z tym sąsiadem wojne mosz.

*Jura.* Widzisz go jaki masny, boją sie Prusocy, żeby im Mozgol nie wystrzył, to usz tak zaczynajom.

*Jónek.* Potem prawi, jak Mozgola my Prusocy pobijemy, to bemy mieli tela ziemie, że wszyscy Prusocy mogom być panami. Gdoby potem robił na roli, przy werkach i we fabrykach?

*Jura.* To isto my.

*Jónek.* Na to odpowiało ten niby mądrzejszy Prusok tak: „*Die Deutschen sind in der glücklichen Lage, in den Polen geborene Sklaven zur Verfügung zu haben.*“

*Jura.* Co też to znaczy po ludzku?

*Jónek.* To znaczy: Prusocy są rodzonymi panami, a my Polocy są rodzonymi niewolnikami, Prusocy mogom nami orać jak nieprzymierzając ty twojom kobyłom.

*Jura.* To stodjobelnik jakisikej!

*Jónek.* Widzisz, to sie nazywo u Prusoków „*Herren-moral*“ a Pana Boga to se myślom, że też majom jakigosi wyższego, bo prawiom, że jeich religija, to je „*Herrenreligion*“!

*Jura.* Pycha przed upadkiem! Pon Bóg wszędzie sięga, i pruską pyche też dosięgnie.

*Jónek.* Dej Panie Boże! —

### Korespondencya.

#### Z okolicy węglarskiej.

Ledwie, że nasza „*Gwiazdka*“ o pożarach pisała, już na nowo w naszych okolicach trzy pożary ludność przestraszyły. Był to pożar w dworze w Zebrzydowicach, drugi pożar w Polskiej Lutyni, gdzie stodoły, chlewy, wielka wozownia z maszynami i schronisko tamtejszej straży pożarnej spłonęły, i pożar na granicy w Pudkowie.

Przy żadnym z tych pożarów nie słychać nic o przyczynie; tylko mówią, że w dworze w Polskiej Lutyni się zboże (jęczmień) trochę wilgotne do stodoły zwiezione samo zapaliło przez tlenie. Nie zaszkodziłoby, gdyby doświadczeni gospodarze i inni ludzie się oświadczyli, czy zboże, cokolwiek wilgotne do stodoły sprzątnione, samo się zapalić i pożarem wybuchnąć może.

Jak słyszymy, pożar dworu w Polskiej Lutyni był bardzo niebezpieczny. Wiatr dmuchał dosyć ostry, gdyby cokolwiek się był obrócił ku południowej stronie, byłaby i miejscowa kaplica spłonęła, a pożar byłby się dostał do bliskiej wioski, na chaty większą częścią słomą kryte i na gospodarstwa zamożnych i ubogich. Na szczęście jedenaście straży pożarnych się zbiegło i spiesznią niosły pomoc, że kaplica, wielki czeladnik, pomieszkание najemnika i drugie stajnie zostały z łaską Bożą zachowane. Dwór na wzgórzu, pożar był ze wszystkich stron spostrzeżony, bo to było przed południem, a lud po wsiach wszystkich na polach. Straże nasze się dzielnie spisały, tylko brak wody. Pobliskie studnie się wnet wyczerpały, a straż musiała sączkami wodę ciągnąć z dolów, tak, że dwie i trzy sikawki sobie pomagały, aby wodę dostać na miejsce rozszałego żywiołu. Na szczęście też i wiele górników, idących na szychtę, zostało przy pożarze, pomagając, i raczej szychtę opuścili, by tylko pomódz, inni powracając z szychty, drugą szychtę z miłości ku bliźniemu przy pożarze odbyli. Dopiero nocą straż powracały, każdy strudzony, spocony i zemdlony, że ledwie na nogach od pracy się trzymał. Słychać, że i nasza żandarmerya licznie się zjawiała na miejscu pożaru.

Jeżeli jaki niegodziwiec tyle zboża zniszczył, tyle szkody narobił, jak tu, tak i gdzie indziej, w całej gminie popłoch sprawił, co sobie na to pomyśli? czy choć jaka iskierka żalu skruszy duszę takiego niegodziwca, albo się będzie jeszcze śmiać z popełnionej zbrodni?

Co też człowiek może usłyszeć od ludzi przy takim pożarze. Co sobie ludzie mówili przy i po pożarze w Zebrzydowicach, to nam „*Gwiazdka*“ napisała.

Na innem miejscu podczas pożaru sobie ludzie opowiadali: „Z jaką pilnością biegają żandarmi po gminach z najeżonym bagnetem, aby wyszukać kogoś, co 2 Korony podatku wojskowego nie zapłacił, powinni otrzymać nakaz, żeby z taką samą pilnością biegali, by podpalaczy wytropić!“ Gdzie indziej ludzie sobie zaś mówili: „Tamten gospodarz lubił w niedzielę i w święto z pola zbierać i ludzi naganiać, chociaż tego często nie było potrzeba; zgorzało mu wszystko.“ Inni zaś inne rzeczy sobie opowiadali; prawda, że każdy po swojemu.

Kiedy w węglarskiej okolicy tyle straży, tyle kolei, tyle telegrafów, tyle telefonów, czyby się nie przydały i telefony z gminy do gminy, aby w razie jakiej



potrzeby nagłej gminy się mogły natychmiast uwidocznić o niebezpieczeństwach i nieszczęściach? K.

## Z ziem polskich.

Dlaczego kwestya polska sprawia tyle trudności Prusakom? Na to zapytanie odpowiada „*Allg. evang. luther. Kirch.-Ztg.*”: Ponieważ Polacy są katolikami. Cesarz, tak pisze ów organ w numerze 32., zamierza odwiedzić Poznańskie prowincję monarchii pruskiej z najwięcej zawiłymi stosunkami. Także prowincya hanowerska i dawniejsze Hessa elektorskie utraciły swoich władców; rana ta nie zabiła się jeszcze do dziś. Lecz mieszkańcy tychże prowincyi są protestantami a wiara protestancka nakazuje posłuszeństwo władzy. Dlatego dawno już mógł się odważyć król pruski na zwiedzenie tychże prowincyi. Poznańskie tymczasem, którego „zdobycie” już w dalszej przeszłości leży, umiało ze swoim katolicyzmem pogodzić opór i nienawiść dla władzy. Gazety i duchowieństwo polskie podburzają ludność do tego stopnia, iż okazało się koniecznem zachowanie wszelkich ostrożności z powodu przyjazdu cesarza. „*Köln. Volksztg.*” nadmienia, iż „królowie pruscy dawno już zdobyli się na odwagę” odwiedzania Poznania, tak samo jak cesarz Wilhelm „odważył się” odwiedzić zabrany kraj Alzacy i Lotaryngia, pomimo zamieszkałej tamże ludności katolickiej, która pięć szóstych części całej ludności stanowi. Różnicę pomiędzy Poznańskiem a Hanowerem i Hessą stanowi chyba tylko ta okoliczność, iż rząd w tych ostatnich prowincjach nie występuje tak szorstko wobec ludności, jak właśnie w Poznańskiem i że w tej prowincyi zniknie najgłówniejsza przyczyna nieporozumień, gdy w niej nie będą mieszkali Słowianie, lecz tylko sami Niemcy. Dla protestanckiej gazety kościelnej istnieje jednakże tylko jedna różnica: pomiędzy wyznaniem protestanckiem a katolickiem. „*Köln. Volksztg.*” ma słuszną, twierdząc, iż walka w dzielnicach polskich ustanie dopiero wtedy, gdy zniknie zupełnie żywioł polski, bo walka, która się wśród nas toczy, jest walką rasową pomiędzy żywiołem słowiańskim a germańskim. Protestantki rząd pruski germanizując, protestantyzuje dzielnice nasze, bo widzi w protestantyzacji najlepszą rękojmnię rychłego urzeczywistnienia swych aspiracji; czyżby przez to swoje postępowanie chciał równocześnie przyznać Niemcom-katolikom większe poczucie sprawiedliwości wobec uciśnionej mniejszości polskiej? —

Owoce hakatyizmu. Charakterystyczną rozmowę podaje jedna z korespondentek „*Gazety polskiej*”, wychodzącej w Zabrze na Śląsku Górnym. Oto co opowiada: „Byłam niedawno w okolicy Gliwic. Przyjęta serdecznie przez jednego ze światłych włościan i niemniej dzielną jego żonę, zapytałam o imiona dzieci, których piękne i inteligentne twarzyczki zwróciły moją uwagę. Maks, Adela, Stanisław i Wanda — odrzekła ładna gosposia, a po chwili odrzekła ze smutkiem. Pochowaliśmy niedawno ostatnie, małą Bronisławę. Zastanowiła mnie różnica w imionach dzieci: dwa starsze miały imiona obce, niemieckie, a młodszych troje nasze imiona polskie. Zkąd pochodzi taka różnica? — zapytałam rodziców dzieciarni. A bo, wiedzą, te starsze dzieci są z tych czasów, gdy byliśmy jeszcze głupi, a te młodsze dał nam Bóg, gdyśmy już zma-

drzeli — odrzekła z pewną dumą gosposia.” Postarajmy się o to, aby i w Księstwie Cieszyńskiem nastąpiła zmiana w tym kierunku. —

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa wedle zdań dzienników zwołana być ma na dzień 29. września. Wypadałoby więc do tego czasu ukończyć rokowania między obu gabinetami w kwestyi odnowienia ugody austro-węgierskiej i istotnie oba rządy zabrały się ostatnimi czasy gorliwie do pracy. W sferach giełdowych jednak utrzymują, że różnice są jeszcze bardzo znaczne, osobliwie w kwestyi ceł przemysłowych. Węgry bowiem koniecznie chcą zniesienia ceł od wyrobów tkackich, żelaznych i od maszyn rolniczych, a fabrykanci austriaccy wywierają nacisk na rząd i poruszają wszelkie możliwe sprężyny, aby temu przeszkodzić. Z ważniejszych niespodzianek, jakie przygotowuje rząd na jesienną sesję parlamentarną, wymienić należy projekt ustawy o wynagrodzenie gmin za wykonywanie czynności poruczonego zakresu działania. —

— We Wiedniu pojawiają się dziwne wieści o bliskim ustąpieniu hr. Eulenburga, ambasadora niemieckiego, z dziwniejszem jeszcze uzasadnieniem. Głoszą, że hr. Eulenburg będzie odwołany, ponieważ rząd berliński nie jest zadowolony z wyników jego dyplomacji w sprawie polskiej. Zarzucono hr. Eulenburgowi już dawno, że przez brak energii i niedbałość nie potrafił skłonić rządu wiedeńskiego do stłumienia demonstracji antyniemieckich w Galicji. Wiadomości tej zaprzeczyły wprawdzie pisma półurzędowe, ale mimo to utrzymuje się uporczywie pogłoska, że hr. Eulenburg wkrótce opuści swą posadę i to na własne żądanie. —

Prusy i Niemce. W Mannheim odbył się zjazd katolików z Niemiec. Obecni byli posłowie centrowi dr. Bachem, Cahensly, Dasbach, Gröber, Pichler, Porsch, Rören, dr. Schädler, Trimborn i inni. W miejsce panował ruch ożywiony. W pochodzie do miejsca zgromadzenia wzięło udział 170 stowarzyszeń i 20.000 osób z Badenu, Bawaryi, Alzacy i innych okolic. Ponieważ obszerna sala wszystkich uczestników pomieścić nie mogła, odbywały się jednocześnie posiedzenia na trzech miejscach. Mowę powitalną wygłosił poseł dr. Schädler, który wyraził swą radość z powodu wspólnego pochodów; robotnicy katolicy okazali, że można być robotnikiem a mimo to nie kroczyć za czerwonym sztandarem. Jedynie w kościele katolickim powinni robotnicy szukać zbawienia, gdyż tylko kościół może robotnikowi pomóc. Arcybiskup dr. Nörber udzielił uczestnikom błogosławieństwa. — Dnia 25. b. m. na publicznym posiedzeniu powiedział przewodniczący dr. Cardauns: „Nie mojem jest zadaniem zastanawiać się, kto spowodował smutne stosunki na wschodzie. Jedno jednakże musimy, jako mężowie poważni, wypowiedzieć. Jako Niemcy i katolicy, którzy z narodowości naszej tak samo dumni jesteśmy jak inni i conajmniej tak dobrymi Niemcami jesteśmy jak inni, protestujemy przeciw tym środkom, które, zaprzeczając przyrodzonego prawa do języka ojczystego, wkraczają w świętą dziedzinę nauki religii. (Huczne oklaski). Możliwem jest, że mi to będzie wzięte za złe, do Was jednak żestosuję



napomnienie: O nasze dobro tu chodzi, co mnie dziś, tobie jutro. Oby jak najprędzej przyszedł dzień dla tej polityki rządu, z którą lepsze doświadczenie zrobiliśmy, aniżeli z tą na wschodzie. —

— Na odbytej w tych dniach konferencji biskupów pruskich w Fuldzie zapadła uchwała, oświadczająca się przeciwko zwalczaniu przez rząd pruski nauki religii w języku ojczystym. Konferencya uchwaliła także postarać się u Papieża o wydanie encykliki w sprawie polskiej. —

— „*Reichsanzeiger*“ ogłosił wynik obrachunku głównej kasy rzeszy za rok 1901., z którego dowiadujemy się, że niedobór wynosi 48,422.000 a więc blisko 48 i pół milionów marek. Niedobór ten spowodowała nadwyżka wydatków, wynosząca 21 milionów, i mniejsze niż przewidywano dochody w kwocie przeszło 27,000.000 marek. W nadwyżce wydatków zajmuje niepoślednie miejsce armia lądowa i marynarka. Dochody administracji poczt i telegrafów zmniejszyły się w roku zeszłym o 16,326 000. Nadwyżka administracji kolejowej wynosiła blisko 11,000.000 marek mniej niż przewidywano. Natomiast powiększyły się we wszystkich wydziałach wydatki i ztąd olbrzymi niedobór. Deficyt ten będzie musiał być pokryty — ale w jaki sposób? — to jest pytanie, które sobie zadaje prasa niemiecka. O podwyższeniu podatków w obecnych nie świetnych dla przemysłu i rolnictwa czasach nie chce nikt słyszeć, a jaką drogę wyjścia trzeba będzie przeciw znaleźć, bo deficyt wobec wciąż nowych wydatków na wojsko i marynarkę nie będzie się zmniejszał, tylko się powiększy. Ponieważ jednak innej drogi wyjścia niema, jak wymyślenie nowych podatków, przeto można się spodziewać niezadługo nowych projektów podatkowych. Piękne widoki. —

— Przeciwko pojedynkom wydał wydział prawny uniwersytetu w Getyndze rozporządzenie tej treści, iż będzie karał studentów, którzy szukają załatwienia niesnasek studenckich w krwawych pojedynkach na pałasze. Postępowanie takie nie zgadza się ze zdrowym porządkiem pojęcia akademickiego. —

— Król włoski przybył do Berlina d. 28 b. m. Na dworcu poczdamskim zebrali się licznie dygnitarze, między innymi hr. Bülow i ambasador w Rzymie hr. Wedel. Z pociągu dworskiego wysiadł cesarz niemiecki w mundurze jeneralskim, który wraz z rodziną towarzyszył królowi od Poczdamu, zaś król włoski w mundurze pułku huzarów, którego jest właścicielem. Następnie wysiadła cesarzowa, następca tronu, ks. Joachim, ks. Wiktorya, minister Prinetti i świta. Po przedstawieniach i przywitaniach wsiedli goście do powozów. W pierwszym powozie galowym, zaprzężonym w cztery konie à la Daumont, jechał król po prawej ręce cesarza. Oddział kirasyerów otaczał powóz. Następnym powozem jechała cesarzowa i następca tronu, w dalszych ks. Joachim, ks. Wiktorya Ludwika, kanclerz i ambasador hr. Lanca. Cały orszak udał się przez plac Poczdamski i ulicę Bellevue na aleę Zwycięstwa, gdzie ustawiły się stowarzyszenia wojskowe ze sztandarami, tworząc szpaler. — Na placu przed bramą brandenburską zebrały się miejskie korporacje z burmistrzem na czele, dalej kolonia włoska. Okrzyki i oklaski oznajmiły przybycie króla. Imieniem miasta powitał króla włoskiego burmistrz. Odwiedziny te — jak

mówił — są dowodem, że król zamierza nadal utrzymać przymierze z Niemcami i Austro-Węgrami, aby zapewnić pokój ludom Europy. Król podziękował za przemowę i uściśnął mu rękę. Następnie dziewice honorowe wręczyły bukiet. Król wziął udział w poświęceniu 41 nowych sztandarów dla wojska, które ustawiono w trzy rzędy. Pierwszy rząd rozpoczynał następca tronu, drugi księżę Eitel Fryderyk, trzeci księżę Joachim. Król własnoręcznie wbił w każdą chorągiew pierwszy gwóźdź. Dano przytem 101 wystrzałów armatnich. Następnie udał się król do ambasadora Lancy na śniadanie. —

— Liberalowie bawarscy przy pomocy profesorów Uniwersytetu zmusili ministra oświaty Landmanna, którego uważali katolicy bawarscy za swojego, do ustąpienia z ministerstwa. Centrum bawarskie chcąc ukarać resztę ministrów, stojących po stronie liberalów, skreśliło przy rozprawie budżetowej 100.000 marek przeznaczonych na zakupno dzieł sztuki. Cesarz niemiecki wniósł się w tę sprawę, wysyłając do rejenta Luitpolda telegram z wyrażeniem oburzenia na postępowanie centrum i sam też kazał telegram ten ogłosić. Rozumie się samo przez się, że centrum wcale się cesarza nie ulękło, owszem zaznaczyło, że cesarz nie ma prawa mieszać się w wewnętrzne stosunki Bawaryi. Organ centrowców, berlińska „*Germania*“ powiada, że ten telegram cesarza Wilhelma wzburzył katolików niemieckich tak samo, jak wzburzyły Polaków słowa cesarza o „polskiej zuchwałości“, wypowiedziane w Malborku. W Bawaryi zaś, gdzie większość ludu przeciw Prusakom jest już i tak wrogo usposobioną, po tym telegramie będzie jeszcze gorzej. Centrum postanowiło z powodu telegramu cesarza interpelować w parlamencie. —

Rosya. „*Wiener. Mittags-Ztg.*“ donosi z Petersburga, że manewry wojska rosyjskiego pod Petersburgiem zakończyły się wielką katastrofą. Oddział konnicy, rozpędziwszy się, wpadł do rzeki, przyczem 50 osób utonęło. Władze nie chcą udzielać wiadomości w tej sprawie, skutkiem tego nie można się dowiedzieć nic bliższego o tej katastrofie. —

Francya. Rząd francuski i połączeni z nim masoni, socjaliści i żydzi, jak to już chyba czytelnicy, z podawanych w gazecie naszej w ostatnim czasie wiadomości o prześladowaniu zakonów i szkół klasztornych sobie wystawić mogli, dążą do tego, żeby i Kościół katolicki we Francji doszczętnie zniweczyć i wiarę w jedyne Boga w całym kraju wytepić. Trzeba wiedzieć, że wszyscy obecni ministrowie francuscy są masonami. W szkołach świeckich już dawno religii dzieciom nie udzielają, a prywatne szkoły kierowane głównie przez zakonników, kazał pierwszy minister Combes pozamykać. Takich szkół katolickich jest we Francji około 2500. Tak to pojmują tam wolność nauczania, która przecież podług prawa z r. 1886. jest zagwarantowaną. Teraz ów Combes nawet takie szkoły, przy których tylko jeden zakonnik naucza, każe uważać za kongregację, a to dlatego, aby wszystkie szkoły katolickie bez wyjątku były zniesione. Bezwzględność policyi przy zamykaniu szkół jest niesłychaną. Zakonnicy i zakonnice otrzymują surowy rozkaz, natychmiastowego powrotu do głównych klasztorów. Te klasztory nie mają jednak tyle miejsca, żeby wszystkich zakonników, pracujących w szkołach, pomieścić. Policya



wie to dobrze i minister Combes także, dlatego rozkaz ten jest więcej tylko nieludzkim szyderstwem ufającego w swoją siłę rządu. Tu i owdzie nawet żandarmi odstawiali bezbronne zakonnice na dworzec. Katolicy w całym kraju wobec tych niesłychanych bezprawii wystąpili śmiało do obrony wiary swojej, szeregując się, wydawając odezwy; szkoda tylko, że już dawno nie wystąpili do walki o swoje prawa. Katolicki „wolny związek” rozszerza w Paryżu liczne odezwy, w których między innymi czytamy, co następuje: „Obywatele! Niebawem w dziejach świata zamach dokonano. W przeciągu tygodnia zamknięto szkół 2500, na bruk wyrzucono dzieci 150 tysięcy, 5000 nauczycieli i nauczycielek wypędzono bez środków utrzymania. Nigdy wolności sumienia, nigdy praw rodziny nie pogwałcono w bezczelniejszy sposób. Jest to zbrodnia względem ludzkości i wolności. Czyż skłonicie niewolniczo głowę pod te tyrańskie zamachy, albo czy chcecie żyć dalej jako wolni obywatele? Organizujcie i łączcie się i stawcie czoło prześladowcom! Liczcie tylko na siebie i połączcie się z nami, a obronicie swoją wolność!” Także w innych miastach rządzą katolicy zgromadzenia na cześć zakonnic. Dotychczas miała Francya wielu katolików, obojętnych na to, co się w kraju dzieje, teraz ci obojętni muszą pokazać, że są katolikami. W ten sposób poczucie i świadomość swoich obowiązków katolickich budzi się na nowo u wszystkich prawdziwych katolików. Francję całą zaś, nie daj Boże, ale jeżeli nie zmienią się tam rządy masonskie i nie przestaną prześladować Kościoła, może spotkać smutniejszy jeszcze los, jak za czasów napoleońskich.

**Anglia.** Dowódcy Burów z ostatniej wojny, Botha, Dewet i Delarey gościli w minionym tygodniu przez kilka dni w Anglii, gdzie przyjmowano ich z nieopisanym zapalem. Całe społeczeństwo angielskie jakby siłło się na to, aby okazać swą cześć bohater-skim przywódcom małego narodu burskiego, który tak wiekopomną sławą się okrył i przez trzy lata borykał się z kolosem angielskim. Gdy pociąg wiozący generałów burskich zjechał na dworzec londyński, powstała taka ciżba, iż policya nie mogła sobie dać rady. Panowie i panie cisnęli się do wagonu, z którego wysiadali dzielni Burowie, wznosili okrzyki na ich cześć i ściskali im ręce, jakby chcieli dać im do poznania, że wszystko poszło w niepamięć i dawni wrogowie mają być odtąd najlepszymi przyjaciółmi. Król Edward zaprosił do siebie wszystkich trzech wodzów burskich. Odwiedziny te odbyły się na pokładzie jachtu królewskiego w Cowes. W niewymuszonej serdecznej pogawędce spędził król i trzech przywódcy burscy całą godzinę. O polityce wcale nie mówiono. Z Anglii udali się generałowie burscy do Holandyi, by odwiedzić chorego prezydenta Krügera i wziąć udział w pogrzebie swego towarzysza broni, generała Łukasza Mayera, który umarł nagle w Rotterdamie. Starają się tedy, jak widzimy, Anglicy gorliwie o to, by usposobić dla siebie życzliwie ludność zdobytego kraju. W październiku zamierza rząd londyński zaciągnąć pożyczkę 40 milionów funtów szterlingów, a więc prawie miliard koron, na urządzenia w Transwaalu i naprawę spustoszeń, zrządzonych tam przez wojnę. —

## Rozmaitości.

— **Trąd.** W Katowicach zaszedł niebezpieczny wypadek choroby trądu. U pewnej robotnicy z Kró-

lestwa, przebywającej w Katowicach już od 10 lat, poczęły się tworzyć na twarzy, szczególnie na uszach, dziwne narośla. Objaw ten był dla lekarzy dziwnym zjawiskiem. W końcu odesłano chorą do kliniki do Wrocławia, gdzie się wykazało, że nieszczęśliwa robotnica zapadła na trąd. Zjechał zaraz do Katowic urzędowy regencyjny lekarz z Opola, dr. Seemann i zrewidował ośm osób, u których chora mieszkała, albo z którymi ściślej przestawała, ażeby zbadać, czy nie zaraziły się. Na szczęście u żadnej z tych osób objawów choroby nie spostrzeżono. Chorą zaś odesłano do zakładu trędowatych w Kłajpedzie w Prusach Wschodnich. —

— **Samochodem na wieżę.** W Kopenhadze istnieje t. zw. Okrągła wieża, wysokości 180 stóp, posiadająca wewnątrz, zamiast schodów, krętą drogę brukowaną, o 12 stopach szerokości, prowadzącą do samego szczytu. W r. 1716. drogą tą wjechał na szczyt wieży Piotr Wielki w powozie, zaprzężonym w cztery konie, od tego jednak czasu nikt jazdy takiej nie próbował. Dopiero w tych dniach mechanik pewnej fabryki samochodów, postanowił wjechać na wieżę samochodem. Samochód, zawierający trzy osoby, wjechał z łatwością na szczyt wieży i dzięki doskonałym hamulcom, wrócił, cofając się tą samą drogą na dół. Doświadczenie powtórzone dwukrotnie z zupełnym powodzeniem. —

— **Pies wygrał proces.** W Ameryce toczył się niedawno zabawny proces: Pewien człowiek domagał się wyroku śmierci na psa, za to, że pokąsał jego synka. obrońca właściciela psa dowodził, że pies ukąsił malca we własnej obronie, ponieważ chłopak chciał psu przywiązać blaszankę do ogona. Sędzia, po wysłuchaniu wywodów obu stron, wydał taki wyrok: „Każdy pies ma niezaprzeczalne prawo ugryźć mężczyznę, kobietę lub dziecko, jeżeli ci, rozmyślnie i z zamiarem naruszenia spokoju psa — uwiązują mu blaszankę do ogona, lub w inny jakikolwiek sposób znęcają się nad zwierzęciem. W tym więc wypadku, jak się przekonuję, pies postąpił zgodnie z prawem, mianowicie, ugryzł chłopca w obronie własnej. Nie widzę przeto potrzeby zabicia go — i obdarzam go pierwotną swobodą.” —

## Piśmiennictwo.

— **Macierz Polska.** „Biblioteki Macierzy Polskiej” wyszedł z druku nr. 16. p. t. „Święty Kazimierz, król lewicz polski, napisał dr. Fr. Papée”. Żywot Świętego przedstawił autor na tle dziejów Polski w szeregu obrazów, określonych zarówno malowniczo jak wiernie pod względem historycznym. Trzy ryciny (obraz i wnętrze kaplicy św. Kazimierza w Wilnie, zjawienie się św. Kazimierza pod Płockiem w kościele grodzien-skim, dotąd niereprodukowane) i pieśni z nutami zdobną książeczkę, która uzyskała aprobatę Najprzew. ks. arcybiskupa Białczewskiego. Cena 20 hal. —

## Z Cieszyńska i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Waliczek, proboszcz w Krautenwalde pod Jawornikiem, mianowany został spirytualnym kongregacji Sióstr Miłosier-nych św. Karola Borromeusza w Cieszylinie. —

— **Mianowania.** Definitywnymi pomocnikami kancelaryjnymi w obwodowym sądzie w Cieszylinie mianowani zostali pp.: Władysław Grylewicz, Henryk Roger,



Józef Hussar, Józef Kubica, Jan Mienciel, Wojciech Berger, Edward Ulrich, Józef Cholewa i Jan Kloss. —

— **Zarządca apteki Braci Miłosierdzia** w Cieszynie p. Eduard Kiernik obchodzić będzie w pierwszych dniach września 50-letni Jubileusz zawodowy jako aptekarz. Obchód ten odbędzie się w Opawie przy dorocznej sesji gremialnej. —

— **Sejmik relacyjny.** Poseł dr. Michejda zaprasza na Sejmik relacyjny, który się odbędzie w niedzielę, d. 7. września o godzinie 1. popołudniu w Skoczowie w sali gospody gminnej. Poseł Michejda chce zdać sprawę z czynności poselskiej w Sejmie i w Radzie państwa i uprasza pp. wyborców, aby się jak najliczniej zbrali. —

— **Okręgowa konferencja nauczycieli z polskim i niemieckim językiem wykładowym,** odbędzie się d. 18. października b. r. w męskiej szkole wydziałowej w Cieszynie. —

— **Wydawnictwo „Głosu ludu śląskiego”** we Fryszacie wydało odezwę w sprawie budowy „Domu Polskiego” we Fryszacie, który byłby ogniskiem naszego ludu polskiego, nie tylko miejscowego, ale także wszystkich tych, którzy do Fryszatu przychodzą. „Niechaj każdy z Szan. Czytelników,” mówi odezwa, „prześle nam w najbliższym czasie choć 2 K na ten cel, a zbierzemy znaczny kapitał, który na zakupno miejsca z pewnością nam wystarczy.” Składki oddane będą głównemu zarządowi „Jedności”, który w najbliższym czasie utworzy obszerniejszy komitet budowy „Domu Polskiego” we Fryszacie. —

— **„Słowo Polskie”** donosi z Trzyńca, że przeciw wyborowi dra Pindora, pastora ewangelickiego, agitowali namiętnie urzędnicy dobr arcyksiążęcych. Otóż rzecz się miała wręcz przeciwnie, bo za drem Pindorem agitowali właśnie najbardziej niemieccy urzędnicy arcyksiążęcy. —

— **Pielgrzymka do Lourdes na święto Różańcowe.** Pod duchownem kierownictwem Przew. ks. Mons. Jana Sikory, dziekana i proboszcza w Cieszynie, wyjeżdża d. 29. września pielgrzymka z Cieszyna przez Bogumin — Wiedeń — Salzburg — Innsbruck — Ala — Medyolan — Genewę — Marsylię do Lourdes, aby być tamże obecną w święto Różańca św. d. 5. października. Zaprasza się do wzięcia udziału w pielgrzymce kat. mężczyźni i kobiety. W sprawie bliższych wyjaśnień i programów zwrócić się należy do ks. Monsgr. Jana Sikory, dziekana i proboszcza w Cieszynie. —

— **Jubileusz 300-letniej rocznicy założenia Kalwaryi Zebrzydowskiej** zbliża się ku końcowi. Missya III., prowadzona przez ks. ks. Redymptorystów Lubieńskiego, Styka i Stacha, ściąga tysiące wiernych do Kalwaryi. Codzień 4 kazania na placu Rajskim — słysząc śpiewy morawskie, słowiańskie a nawet niemieckie — pielgrzymki z Księstwa Poznańskiego, z Górnego Śląska, z Morawy codzień przychodzą a inne odchodzą, codzień spowiada koło 50 kapłanów zakonnych i świeckich, tak, że nikt bez spowiedzi nie odejdzie z Kalwaryi. Ojcowie Bernardyni miejscowi pod przewodem O. Stefana Podworskiego, kustosa, od rana do późnego wieczora zajmują się pątnikami. Gazety polskie antykatolickie piszą fałszywe wieści, że kilkoro ludzi zgnieciono, to znowu innym żebra połamano, to znowu kilka osób uduszono — a to wszystko nieprawda, ani jedna osoba nie umarła przez cały miesiąc sierpień na Kalwaryi. Czyż to nie oczywisty cud Boży, aby na

pół miliona ludzi tu obecnych w sierpniu, nie było ani jednego wypadku śmierci? Kilka osób zachorowało, odwieziono ich do szpitala do Zebrzydowic i po kilku dniach zdrowi wrócili do domu; czuwa też komisya sanitarna nad zdrowiem, a komisya policyjna nad własnością pątników. Komunii św. było dotąd 141 tysięcy, mszy św. odprawiono 2465. W piątek, 29. sierpnia oczekiwany jest przyjazd ks. biskupa Fischera, a 30. sierpnia, w sobotę, przyjazd ks. arcybiskupa Webera, który 31. sierpnia zakończy ten Jubileusz poświęceniem pomnika jubileuszowego św. Franciszka na placu Rajskim wystawionego — a d. 1. września będzie nabożeństwo żałobne za fundatorów Zebrzydowskich. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Wacław Prokop, budowniczy w Boguminie 3 K; dr. Bronisław Sawicki w Warszawie 12 K 50 h; p. J. Jaroszyńska we Lwowie: z rozprzedaży życiorysu ś. p. Kornela Ujejskiego 30 K; p. Jędrzej Fuksa: ósma klasa gimnazjum przemyskiego 9 K 60 h; administracya „Czasu” w Krakowie ze składek 215 K 8 h; p. Maryan Sokalski w Kętach: zebrane podczas uroczystości grunwaldzkich w Kętach 15 K; p. Antoni Rarogiewicz w Przeworsku: Komitet uroczystości obchodu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem 100 K; ks. Józef Narzyski w Przemyśle 8 K; czysty dochód z dwu koncertów chóru akademickiego z Krakowa, urządzonych w Jaworzu 94 K 40 h; złożone na ręce p. Maryi Siedleckiej w Zakopanem przez p. Beckową, żonę redaktora „Przeglądu Zakopiańskiego” od p. J. S. z Warszawy 112 K 95 h; ks. Józef Czyż, proboszcz w Błędowicach 10 K. —

— **Z Bogumina (miasta).** Wydział gminny uchwalił dnia 21. b. m. budowę kolei konnej z miasta na dworzec. Kolej ma być gotową do 1. grudnia b. r. Koszta budowy i urządzenia wynosić będą 116.000 K. Oprocentowanie powyższej kwoty jest zapewnione. —

— **Z Grodzca.** D. 24. b. m. zdarzyło się tu nieszczęście przy strzelaniu z moździerzy podczas odpustu. Moździerz przez pociągnięcie sznurka miał wystrzelić. Ponieważ to zaraz nie nastąpiło, zbliżył się 20-letni syn rolnika Wilhelm Bima, by zbadać przyczynę niewystrzelenia. Wtem nastąpił wystrzał, przyczem czaszka młodzieńca została zgruchotaną i lewa ręka urwaną. Śmierć nastąpiła natychmiast. —

— **Z Karwiny.** Do najbardziej niebezpiecznych szybów z powodu tworzenia się gazów, należy arcyks. szyb Gabryeli. Pracowano tam właśnie nad budową nowego wentylatora. W niedzielę, d. 24. b. m. miało nastąpić połączenie kanału ssącego z szybem wentylacyjnym, z powodu czego dotychczasowy wentylator przez jakiś czas nie funkcjonował. Następstwem tego było nagromadzenie się gazów, które się albo przez nieostrożność robotnika, albo z innego jakiegos powodu w południe zapaliły. Nastąpiła straszna eksplozja. Stary i nowy wentylator zostały zniszczone. Czterech robotników zginęło, jeden jest lekko ranny; dwóch murarzy dotąd nie zdołano odszukać, prawdopodobnie obaj zginęli. Władze zarządziły śledztwo. —

— **Z Wielkich Kończyc (koło Ostrawy.)** D. 23. b. m. spaliło się domostwo w pobliżu hrabiowskiej cukrowni. Od trzech lat było w naszej wiosce i okolicy 15 pożarów, które podłożone zostały ręką zbrodniczą. Ostatni pożar został zapowiedziany w listach anonimowych. —



— Z Folskiej Ostrawy. Dyrektor tutejszej szkoły ludowej na Baranowcu, p. Karol Bukowański, obchodził niedawno swój 40 letni jubileusz nauczycielski. Zastępcy gminy i miejscowej władzy szkolnej składali mu życzenia. —

— Z Pletwałda. D. 1. września b. r. powstaje tu nowy urząd pocztowy, który będzie miał dwukrotne codzienne połączenie z urzędem pocztowym w Orłowej. Do obwodu nowego urzędu pocztowego należy gmina Pietwałd i kolonia Brzezinn. —

— Z Morawskiej Ostrawy. W dniu 7. i 8. września ma się tu odbyć olbrzymi zlot Sokołów czeskich z Czech, Morawy, Śląska i Dolnej Austrii. Spodziewany jest udział 4000 Sokołów. Przewodniczyć będzie były burmistrz Pragi dr. Podlipny. Wobec tego uchwały tutejsze stowarzyszenia niemieckie urządzić w tym samym dniu wielką kontrdemonstrację niemiecką przy udziale wszystkich towarzystw niemieckich ze Śląska i pogranicznych okręgów morawskich. Władze obawiają się rozruchów. —

Nadesłane.

### Odezwa do dzieci polskich.

Kiedy w r. 1885. odezwałam się do ówczesnych dzieci w sprawie sierót Przemyskiego Zakładu, by z pomocą dziecinnych ofiarek obszerniejsze im obmyśleć umieszczenie, posypały się owe ofiarki w sposób niewypowiedzianie serdeczny, a nawet rzewny.

Chłopczyk wiejski, syn u matki wdowy komornicy, którego całem posiadaniem była jedyna koszulka krajką przepasana, przyniósł centa (!) na Zakład. Zaprawdę on przyniósł tysiące, bo na jego sercu z pewnością ten cent miał wartość tysięcy. (Morawica pod Krakowem.)

Znów mała dziewczynka chora na gardło, potrzebowała małej operacji. By ją zachęcić, obiecano jej 2 złr. na śliczną lalkę, jeśli na operację zezwoli; dowiedziawszy się jednak od swojej mamusi, że są sierotki, które przytulku nie mają, na operację zezwoliła, a 2 złr. na sierotki przysłała. (Sieniawa.)

Dalej znów oddział polskich żołnierzy kwaterujących w Bośni, gdy przeczytali Odezwę do dzieci polskich, zebrali swoje groszaki, i całą sumkę z rzewnym listem do Przemysła nadesłali.

O wieleż i wiele podobnych ofiar zebrali Aniołowie! Jakim tryumfem wieńczyły się młodziutkie czoła dzieci na myśl, że miłość dla sierót przemogła ich osobiste pragnienia; że zrozumiały, iż ofiara z tego, co jest tylko przyjemnością na korzyść tych, którym na koniecznym zbywa, jest świętym i słodkim obowiązkiem.

Dzieci drogie, dziś już babunia przy tymsamym Zakładzie sierót zostająca, do serc Waszych równie jak ongi dobrych, równie szlachetnych się udaje. Domek nasz, chociaż rozszerzony, tylko 30 ich mieścić może, a sierót tak wiele! Szczególniej tych małych, cztery, pięć latek mających, których my dotąd przyjmować nie możemy, bo takie dzieciaki potrzebują osobnego, luźnego umieszczenia, osobnego kierunku. Uważcie dzieci, te sierotki nie mają matki, nie mają ojca, świat dla nich to dzika puszcza, tak rzadko kto z miłością je przygarnie i przytuli; bo trudno wymagać, aby wszystkie domy w Zakładzie sierót się zamieniały. Ale znów nie ma zapewne dziecka przy ojcu i przy matce,

któreby od swoich rodziców jakieś ofiarki uprosić nie mogło. A dla wieluż to z Was rodzice chętnie dla Waszej przyjemności znaczniejsze nawet podejmują wydatki?

Dzieci drogie, o te wydatki jak o największą łaskę rodziców proście. Rozweselajcie serca Wasze i rozszerzajcie je myślą, żeście osobistą ofiarą sieroty wsparły. Na zachętę opowiem Wam małą epizodkę z 85. r. Znalazłszy się w bardzo zacnym domu, przedstawiłam plan wezwania dzieci do sprawy sierót. Zaczęła pani domu zachwycona była ową myślą, że piękna, śliczna jakby złota nitka, godna poparcia, ale prędko serdecznie nas pożegnała, bo wyjeżdża na miasto dla zakupna podarków na kolendę dla swoich wnucząt. A przecież jakżeby dziś była szczęśliwą, gdyby, tak zaczęła jak była, mogła jeszcze tam przed Bogiem przedstawić, że wnuczka swoje nakłoniła, by przyjemność na dobry czyn zamieniły.

Więc do dzieła dzieci!

Każde dziecko, które ofiarę swoją nadaśle z wymienieniem imienia, nazwiska i mieszkania, otrzyma obrazek pamiątkowy.

*W Bogu Was kochająca Felicjana „Babunia” przy Zakładzie sierót w Przemyslu.*

**Ceny na targu w Cieszyńcu dnia 28. sierpnia:** bektolitr pszenicy (80 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 9 K 20 h; jęczmienia (66 kilo) 9 K — h; owsa (48 kilo) 6 K 80 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K — h, Siana łak. (100 kilo) 5 K 20 h; siana konic. (100 kilo) 7 K — h. — Słomv 5 K 20 h.

### Kilku dzielnych

### czeladników-lakierników

znajdzie stałe zatrudnienie u

**Gustawa Kanitschka,**

lakiernika i malarza szyldów w Cieszyńcu, Śląsk austr.

### Dziewczynki szkolne,

które w przyszłym roku szkolnym uczęszczać będą do szkół w Bielsku, przyjmie się w troskliwą i staranną opiekę; pomaganie w zadaniach i w języku niemieckim. Mieszkanie z wielkim ogrodem znajduje się w zdrowej okolicy miasta, w znacznym oddaleniu od fabryk. W celu przygotowania się prosi o wcześnie uwiadomienie *Julia Chrzęszcz w Bielsku*, ul. Józefa nr. 66.

### <sup>1</sup>/<sub>2</sub> kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem. *J. Krasa*, handel pierzem w *Smichowie* koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

### UCZNIA

przyjmie **Paweł Hess**, majster szewski w Cieszyńcu, ulica Frysztacka nr. 14.

### Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług ządania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszyńcu.



## ☞ Zaproszenie do przedpłaty! ☜ „Nowe Ziarno“

pismo popularno-naukowe i powieściowe  
wychodzi od sierpnia b. r. w zeszytach miesięcznych,  
z których każdy ma 5 arkuszy, czyli 80 stronice druku.

Zeszyt I. wyszedł już i zawiera następujące artykuły:  
*Wybór stanu i wolność osobista w przyszłym państwie socjalistycznym.* — *Ślady chrześcijaństwa w Polsce przed Mieczysławem I.* — *Stan Polski za czasów Zygmunta Augusta.* — *Marcin Kaptur.* (Powieść historyczna z 216. wieku) — *Wywołaszona.* (Powiastka) — *Biały koń.* (Powiastka) — *W osadzie normandzkiej.* — *Ameryka przed Kolumbem.* — *Dożynki.* — *Uczucie strachu.* — *Mleczną drogą.* (Legenda góralska.) — *Tekst wyroku na Chrystusa Pana.* — *Srodek na śmierć.* — *Ro-maitości.*

Przedpłata od sierpnia do końca bież. roku wynosi:

2 korony i 50 halerzy (1 złr. 25 ct.)

ADRES: Redakcja „Nowego Ziarna“  
w Krakowie, ul. Czysta 12.



**KOSY**  
najlepszego gatunku od 70 ct.  
do 1 złr. 20 ct.

według długości, pod gwarancją za  
każdą sztukę, przyjmując gdy zła w za-  
mian bez dopłaty.

**Cement portlandzki,  
Papier asfaltowy ognio-  
trwały**

najlepszej jakości.

*Trawerzy do sklepień, taniej jak  
stare koleje, Żelazo na ankry,  
Soszynę, Kurowinę, Blachę na da-  
chy, Papier na fundamenty przeciw  
wilgoci w murach, Carbolinum*

przeciw zgniliźnie drzewa, *Pieco* żelazne, *Szparherty*,  
*Pompy* żelazne, *Okucia* na drzwi i okna, *Okna* żelazne  
do chlewów, *Farby* i pokost, *Drut kolczysty* do ogra-  
dzania, *Burki* żelazne do wodociągów, *Łopaty* do rur-  
kowania, oraz wszelkie artykuły do budowl.

### Narzędzia

*rękodzielnicze, Kowadła, Miechy, Śrubsztaki, Bor-  
maszyny, Piły*, oraz wszelkie narzędzia dla fabryk  
i rzemieślników.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję**  
**Kasy żelazne ogniotrwałe**

*Krzyże* grobowe szczerem złotem pozłacane z posta-  
mentami [44]

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich  
poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**Adam Kołodziejczyk**

Plac Demla, W CIESZYNIE, na podsieniu.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek połączony,  
1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba  
dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspania-  
ła szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo  
elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla panów  
i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza  
i spinek do gorsn z patentowanym zamykaniem, 3 chustki do  
nosa płóciennic, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do  
pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe  
z ładnym grzebieniem, 1 ozdoba paryska broszka dla pań naj-  
nowszej fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pi-  
sania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór,  
a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu  
można za darmo otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny  
syczoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom szachu, oficerom,  
urzędnikom pocztowym, kolejowym i  
policyjnym, jak również i każdemu, kto  
dobrego zegarka potrzebuje, podajemy  
do wiadomości, że objęliśmy na siebie  
wyłączną sprzedaż nowowynalezionych  
oryginalnych genewskich  
14 karat. elektrogoldplacque  
remontolrów, systemu „Glas-  
hütte“. Zegariki te mają anti-  
magnetyczny werk precy-  
zyjny, idą zupełnie regu-  
larnie, idą wypróbowane, a  
każdy zegarek daje się pod  
3-let. pisem. gwarancją. Ze-  
wnętrzna pokrywa składa  
się z trzech kopert (z ko-  
pertą jedną odsłaniającą), i  
są bardzo modne, piękne i  
zrobione z nowo wynale-  
zionego, absolutnie nie pod-  
legającego zmianom, amery-  
kańskiego goldin-metalu, a oprócz  
tego obciążone warstwą  
14-kar. złota, wskutek czego mają  
wygląd jak gdyby były szczerzo-  
złote, tak, iż nawet ludzie fachowi  
nie mogą je odróżnić od praw-  
dziwego złotego zegarka, który  
kosztuje 200 mk. Jest to jedyny  
zegarek, który nie traci wyglądu  
złotego. 10.000 obstatunków i  
około 8000 listów pochwalnych  
otrzymano w przeciągu 6 miesięcy.  
Cena damskiego lub męskiego  
zegarka tylko 16 koron z opłatą  
porta i cła. Do każdego zegarka  
dodaje się za darmo skórzany  
futerat. B. eleganckie modne łańcuszki  
ze złota plaque dla pań  
i panów (także łańcuszki na szyję)  
po 8, 5 i 3 koron. Nie podobający  
się zegarek przyjmuje się bez  
trudności, przeto nie ma ryzyka.  
Wysła się za pobraniem pocztowym  
lub poprzedniem uiszczeniem  
należności. Zamówienia adresować  
należy do domu ekspedyto-  
wego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

### „SWOSZOWICE“

pod Krakowem,

Sanatorium i zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 km od Krakowa,  
stacya kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie po-  
łączony z Krakowem koleją. Znanie w Królestwie od XV. wieku  
Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skut-  
ecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą:  
przewlekły gościec stawowy, migreniowy, jakoteż dnę (podagrę),  
choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle, szczegól-  
nie ischias, porażenia tak centralne jak i obwodowe, kię we  
wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem  
i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i oło-  
wem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe. W nowo urzą-  
dzonym Sanatorium z centralnie ogrzanymi łazienkami,  
mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest  
woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czer-  
nickiego) używaną w pierwszorzędnym zakładach kąpielowych,  
wskutek czego nie utraci nic ze swych składników i dlatego  
kąpiele siarczane Swoszowickie są pierwszorządne, szczególnie  
w połączeniu z kąpielami i tuszami elektrycznymi. Połączenie  
omnibusem z Krakowa z Rynek i koleją 20 razy dziennie. Mie-  
szkania odnowione (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku  
o połowę tańsze). — Restauracya i pensyonat w miejscu. —  
Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela Zarząd.



Nigdzie nie można tak  
taniego kupić, jak u B.  
Grünbaum'a i syna.

## B. Grünbaum'a Syn, Cieszyn, Plac Demla.

### Ważne dla Rolników, którzy trzymają sługi!

Podaję niniejszem do wiadomości, że oddaję po zniżonych cenach kartony, sateny i materye (sztofy) na fartuchy, chustki jedwabne i wszelkie inne artykuły, stosowne na podarunki żniwowe.

Upraszając o liczne zlecenia, kreślę się z szacunkiem

**B. Grünbaum'a Syn.**

Do większego gospodarstwa w Galicyi potrzebną jest

## KOBIETA

znająca się na chowie bydła, trzody i drobiu, do nadzoru tych gałęzi gospodarstwa.

Wymaganą jest dobra rekomendacya i wiek nie wyżej 40 lat. Zgłosić się można pod adresem:

**S. K., poczta Słupiec, Galicya.**

## Zarząd dóbr Zassów w Galicyi

potrzebuje

## gospodyni,

która może objąć dozór nad krowiarnią, mlekiem i kuchnią czeladnią; bliższe warunki udzieli bezpośrednio wyżej podany Zarząd.

## Forszty

bukowe lub jaworowe, 3" grube, zupełnie suche, kupuje **JAN UNUCKA**, fabryka maszyn w Cieszynie.

## Młody bednarz

trzeźwy i zdolny, zostanie za dobrą zapłatą zaraz przyjęty u

**M. Fasala w Cieszynie.**

**5-centowa biblioteka.** — Dla abonentów „Gwiazdki Cieszyńskiej” wynosi przedpłata na 5-centową „Bibliotekę sensacyjnych powieści i romansów” tylko 20 ct. miesięcznie z przesyłką. Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 arkuszy druku (48 stron) w trwałej kartonowej okładce. W numerze 41. rozpoczęto na ogólne żądanie druk sensacyjnych powieści Emila Gaborian pol tytułem „Gdzie winowajca?” Z 47. zesz. rozpoczynamy druk głośnej powieści autora *Sir Trollope* „Tajemnice Londynu”. Prenumeratę można nadsyłać wprost do drukarni *Z. Golloba, Lwów*.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

## Gmina Łazy (powiat Frysztat)

wypisuje niniejszem konkurs na posady

## 2 policyantów

od dnia 1. października 1902. na jeden rok prowizorycznie z następującymi poborami:

miesięcznie po 80 K. . . . . 960 K  
dodatek służbowy rocznie . . . 40 K  
oraz mundur.

Ubiegający się o te posady powinni się zgłosić do

**15. września b. r.**

do **Urzędu gminnego w Łazach.**

W Łazach, dnia 21. sierpnia 1902.

Przełożony gminy:

**Liberda.**

## Wielki grunt w Ustroniu

około 40 morgów pola, do tego pastwisko, las i kamieniołom w bardzo dobrym położeniu, w pobliżu kąpieli mułowej i arcyks. hut, jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Gotówki potrzeba 2000 złr. Bliższych wiadomości udzieli p. **Ludwik Reichenbaum**, kupiec w Ustroniu.

➡ Filia dąbrowska ⬅

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

**Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.**

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

**Zarząd.**

Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak.**



## Cena

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 80 „

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 6. września 1902.

Nr. 36.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Z sejmika relacyjnego narodowych posłów na Sejm śląski.

(Dok.)

Z kolei zabrał głos poseł dr. Michejda. Podał najprzód krótki rys najważniejszych wypadków parlamentarnych w Austrii poczynając od r. 1848. aż do czasów najnowszych zaznaczając, że toczyła się przez cały ciąg tych lat walka o równonprawienie polityczne obywateli wszelkich narodowości. Walka ta nie jest ukończoną i toczy się dalej. Przeszedłszy najważniejsze uchwały parlamentu od ustania obstrukcji podniósł mowca, iż jest to jedynie zasługą Słowian, że parlament jął się na nowo pracy. Następnie przeszedł mowca do sprawozdania ze swojej czynności jako poseł do Rady państwa.

Pierwszą i najważniejszą jego czynnością było chodzenie około spraw pozostających w związku z gimnazjum polskim w Cieszynie. Gimnazjum to ma dla nas znaczenie nie tylko narodowe i kulturalne ale także w wysokim stopniu ekonomiczne: chodzi o to, by wystarać się o lepszy chleb dla naszych dzieci, który nam dotąd odbierają Niemcy. Odtąd chcemy być sami panami w swoim domu, chcemy zarabiać sobie w własnym kraju na lepszy chleb, dotąd jednakże było tak, że Niemcy jedzą u nas ten lepszy chleb a my musimy zarabiać sobie bardzo ciężko na chleb. Zasługi posła nie są w tej sprawie wielkie, przyczynił się jednakże do uzyskania subwencji i dostał przyrzeczenie rządu, które już także i w budżecie na rok następny wyraz znalazło, że gimnazjum będzie po maturze upaństwowione. Założenie zakładu nauczycielskiego natrafia na wielkie trudności, mowca nie traci jednakże nadziei. Dalej wniósł mowca o wynagrodzenie przełożonych gmin za ich działalność, który to wniosek Niemcy jako nagły traktowali, tak że jest nadzieja, iż przypadnie przełożonym gmin 2% z podatków. Przypomniawszy następnie posł swoje przemówienia w sprawie spisu ludności, równouprawnienia językowego, podatku wódczanego, prowizoryum budżetowego i funduszu kontrybucyjnego i przeszedł do swojej działalności w Sejmie.

Jak w Radzie państwa poseł należał do Koła polskiego tak i tu musiał się połączyć z Klubem Słowian, na własną rękę polityki uprawiać nie można. Polityka Klubu tego była umiarkowana i dlatego właśnie w nowszych czasach doznawała ostrej krytyki i wywoływała nieukontentowanie; ale trudno walczyć 6 posłom przeciw 24. Obstrukcja w Sejmie jest niemożliwa, po za parlamentem bowiem stoi rząd, bez Sejmu jednakże niema Wydziału krajowego. Nie odstępowały tedy posłowie od programu i starali się skorzystać z chwili stosownej, by coś wykołatać.

Dowodem są rozporządzenia językowe z r. 1898. Przed rokiem 1898. nie wolno było sądom dawać odpowiedzi w słowiańskim języku, dziś mogą to uczynić, zależy to od nas samych. Jeżeli będziemy o to dbali i będziemy tylko polskie podania wnosili a niemieckie odpowiedzi stanowczo wracali, muszą nareszcie być Polacy urzędnikami, którzy nam będą po polsku odpowiadać. Choćby posłowie w ciągu 12 lat, odkąd mowca posłuje do Sejmu, niczego oprócz rzeczonych rozporządzeń nie byli uzyskali, to możnaby to wobec tych smutnych okoliczności uważać za wielki sukces. Dużo innych spraw jak n. p. reformy szkolne, ustawy o włoścogostwie, subwencje na towarzystwa rolnicze i t. d. przeprowadzili posłowie, łącząc się z posłami z wielkiej posiadłości. Wogóle posłowie nie odstępowali od programu ale w stosownej chwili szukali sojuszników i tak też to ma pozostać na przyszłość; po błazeńsku postąpiłby, ktoby chciał 6 słowiańskich posłów rozłączyć, bo dzielą Słowian na Śląsku tylko nieporozumienia graniczne. Mowca wyraża pod koniec nadzieję, że wyborcy na postępowanie posłów do Sejmu się zgodzą.

Przewodniczący otwiera nad przemówieniami posłów debatę. Przemówił w imieniu wyborców frysztackich wyborca Malyrz, aby posłowie i we frysztackiem się zjawili. Wyborca Chobot z Łazów, przemawia także w imieniu wyborców z frysztackiego i uskarża się, że posłowie zwołali w niefortunny dzień zgromadzenie tak, że zjawić mogli się tylko znajomi i zwolennicy posłów, robotnicy bowiem są w sobotę najbardziej za-



trudnieni. Niedziela lub święto popołudniu byłby najodpowiedniejszy czas na sejmik. Przeciw zgromadzeniom w tak nieodpowiednią porę protestują wyborcy frysztaacy. Że zaś wszyscy posłowie naraz i w jednym miejscu sprawę zdają, to wygląda na zamiar oszołomienia wyborców. Zgromadzenia takie powinien każdy poseł oddzielnie zwoływać a nie raz na 6 lat, tylko raz lub dwa razy do roku. Wyborcy z frysztackiego żywią dlatego nieufność do posłów; instytucje parlamentarne są dla ludu, lud nieświadom jest swoich praw, dlatego trzeba go o tem pouczyć, trzeba się często tego ludu zapytywać czego mu brak, co go boli. Posłowie uprawiają politykę z dnia na dzień, nie potroszczyli się o następców, wyborców z frysztackiego zaniedbują, posłowie nie tylko pod względem narodowym ale i ekonomicznym, ztąd niezadowolenie i nieufność we frysztackiem. W imieniu „stronnictwa postępowego“ tego okręgu oświadcza mowca, że wyborcy, należący do tego stronnictwa, wymagają jednego mandatu dla członka swego stronnictwa, aby zapobiedz zupełnej zagładzie i zgubie frysztackiego okręgu pod względem narodowościowym i ekonomicznym.

Na to odpowiedział poseł Cienciala, że wyborcy z frysztackiego powinni byli posłów do siebie zaprosić, posłowie z pewnością byliby przyszli. A zresztą jeszcze się nie narodził, coby wszystkim wygodził. Następnie zapytuje ks. prof. Londzin, co się stało z podaniem „Macierzy“ do Sejmu o subwencję. W odpowiedzi dr. Michejda zaznaczył, że załatwienia tego podania posłowie rzeczywiście nie urgowali. Dlaczego? Zarazem podało o subwencję i gimnazjum niemieckie frydeckie. W komisji postarał się o to, by nie referowano tedy o żadnem z tych podań, wiedział bowiem, że gdy sprawa przyjdzie przed plenum, frydeckie by dostało a cieszyńskie nie. Przytem narobiłoby się dużo hałasu, sprawa oparłaby się o parlament, toby zaszkodziło gimnazjum i dlatego posłowie nie wspominali o subwencji a Niemcy im to ułatwili, bo też o frydeckiej subwencji zapomnieli. (Z tego wyjaśnienia wypadałoby przypuszczać, że poseł i o przyśpieszenie pozwolenia na otwarcie seminarium nie bardzo dbał, by gimnazjum nie zaszkodzić! Przez taką politykę nic się nie osiągnie. *Przyp. red.*)

Wyborcy zapytywali się jeszcze o kilka innych uniej ważnych spraw, posłowie dawali wyjaśnienia. Pod koniec zgromadzenia uchwalono posłom większością głosów „votum“ ufności.

## Nasz język polski na Śląsku.

Kiedyś mieli w szkołach naszych język morawski, czytaliśmy po morawsku, niekiedy po morawsku pisali, ale mówiliśmy naszym językiem czysto polskim, a nie mieszaaliśmy wyrazów ani morawskich ani nie-

mieckich do naszej mowy. Posłuchajmy jeszcze ludzi starych, jako oni poprawnie mówią i naszej mowy polskiej nie szpecą obcymi wyrazami.

Teraz mamy większą częścią już szkoły z polską nauką. Dzieci czytają, piszą, liczą na tabliczce po polsku, odpowiadają po polaku, lecz język nasz polski traci swoją dawną czystą szatę, a śmiecie można powiedzieć, psuje się u nas.

Nie tak pomiędzy Ślązakami, którzy morawskiego narzecza używają, i dziatki w szkole po czesku się uczą; tam lud i pp. nauczyciele, i każdy więcej oświecony usiłuje się poprawnie mówić i wszelkich wyrazów, mowę szpecących, się chronić, aby się tak wyrażać, jako książka nakazuje.

Żeby mię nie posądzał ktoś, iż przesadzam, lub nieprawdę mówię, chcę kilka przykładów przytoczyć.

Wstąpmy n. p. do jakiego domostwa. Tu na forhauzie stoi futro dla wieprzków; w kuchni sprawił gospodarz nowy szporherd, który bardzo dobrze hajcuje. Za kuchnią jest cymra, na oknach wiszą firhanki, na łóżkach fajne deki, stolki polstrowane, kanapa z rosharu, dokoła meble polityrowane. Na szranku stoją ramki z fotografiami; na jednej jest foter, na drugiej mutra i t. d.

Pójdźmy do gospodarstwa. I tu obce wyrazy. Chałupa cegłą falcowaną pokryta, tam jakiś otwór deklek przykryty, tam maszyny rolnicze niemieckie nazwy mają, zamiast swoich. Tu idzie robotnik, który przy dreszmaszynie robi; tam przychodzi drugi okopcony robotnik, jest przy dampfpflugu zatrudniony; a hajcer przy dampfpflugu się rozchorował, że nie mogli dalej szychty dorobić.

Chodźmy na kolej. Tu stoi lastcug, bo nie może na banhof wjechać, bo szajba obrócona, a mógłby na inny wechsel wjechać. Wczoraj jechał ekstracug. Teraz przyjedzie sznelcug a za nim perzonka; wechsel musi być rychtyg postawiony, bo wajchenwerter przy wajsze by mógł nieszczęścia narobić. Kiedy cug wjechał na gelajzy ku peronu, wszyscy paktregerzy lecą i czekają na paki, aby ich do wartsalu zanieść, a za to dostaną trynkgeld. Inni pakerzy i bryftregerzy bieżą, aby kistle naładować, bo cug za chwile pojedzie i t. d.

Pójdźmy za górnikami. Idą z szychty, każdy upocony, dzisiaj fiedrowali wiele węgla. Hajerzy mieli pełno roboty, a pan sztajgier byli bardzo dobrzy, bo będzie można moc węgla ładować na lastcugi. Co dopiero powiedzieć o narzędziach robotników, wszystko niemieckie i często czeskie nazwy, to samo i przy machinach parowych i innych pracach kopalnianych.

Tam zaś robotnicy z walcwerku, tam zaś z dratwerku, tu giserzy, zecerzy, monterzy i t. d.



Czy to nasz polski język nie znajdzie odpowiednich wyrazów na prace, na narzędzia, na sprzęty i robotników w nowoczesnym przemyśle? Musi znaleźć; i większą częścią, ma, tylko się z nimi zapoznać i ich na każdym kroku używać.

Mam taką naturę, że kiedy się znajduję w towarzystwie odpowiednim, i rozmowa się toczy po polsku, iż lubiłem drugim w mowie pomagać; kiedy mówili po polsku a nie mogli znaleźć wyrazu, podpowiedziałem też czasem wyraz. Niektórzy przyjęli, niektórzy się bardzo obrazili, że ich chcę poprawiać; odtąd czasem przestałem podpowiadać; sam się usiłuję na każdą nowoczesną pracę, na nowoczesne zatrudnienie i przedmioty odpowiedniego wyrazu używać.

Osobliwie jest to zadaniem Szanownych panów naszych nauczycieli, żeby oni młodzież szkolną obeznawali z nowymi wyrazami, takich sami używali i od dziatwy wymagali w szkole w domu i przy pracy.

Komu nasz polski język święty i miły, ten się chętnie tą sprawą nie tylko z obowiązku ujmie, ale i z przywiązania do naszej mowy, żeby ona na krańcach, gdzie się styka z czeską i niemiecką mową, nie wykoślawiła się, ale z duchem postępu pomiędzy naszym ludem współzawodniczyła z innymi językami.

Pracą też to wielką Kółek naszych powinno być, żeby przy wieczorkach różne obce wyrazy omawiano, nasze wyrazy przez członków poprawiane były i też wszędzie były używane w piśmie i w potocznej mowie, ale też i w urzędowaniu. A tego nam jeszcze brakuje: nie dajmy się zawstydić przez Czechów, nie dajmy się od nich wyśmiać, że chcemy być Polakami a nie umiemy ani mówić, ani pisać po polsku. *Ślązak.*

## Bitwa pod Grunwaldem.

Z „Krzyżaków” H. Sienkiewicza.

(15. lipca 1410. r.)

(C. d.)

Lecz bitwa trwała jeszcze, albowiem wiele chorągwi krzyżackich wołało umierać, niż błagać o litość i o niewolę. Zbili się teraz Niemcy wedle swego wojennego zwyczaju w ogromne kolisko i bronili się tak, jak broni się stado dzików, gdy je gromady wilków otoczą. Pierścień polsko-litewski opasał owo kolisko, jak wąż opasuje ciało byka i zacieśniał się coraz bardziej. I znów śmigały ramiona, grzmiały cepy, zgrzytały kosy, cięły miecze, bodły oszczepy, chlastały topory i oksze. Wycinano Niemców jak bor, a oni marli w milczeniu, posępni, ogromni, nieustraszeni.

Niektórzy popodnosiwszy przyłbice, żegnali się z sobą, dając sobie ostatni przed śmiercią pocałunek; niektórzy rzucali się na oślep w ukrop bojowy, jakby zdjęci szaleństwem, inni walczyli jak przez sen, inni nakoniec mordowali się sami, wbijając sobie w gardło mizerykordyę, lub porzuciwszy naszyjniki zwracali się do towarzyszy z prośbą: „Pchnij!”

Zaciekłość polska rozbiła wkrótce wielkie kolisko na kilkanaście mniejszych kup i wtedy znów łatwiej było wymykać się pojedynczym rycerzom. Ale wogóle

i te rozbite gromady były się ze wściekłością i rozpaczą.

Mało kto klękał, prosząc o litość, a gdy straszny zapęd Polaków rozpłoszył wreszcie mniejsze kupy, nawet pojedynczy rycerze nie chcieli się żywcem oddawać w ręce zwycięzców. Dzień był dla zakonu i dla wszystkiego zachodniego rycerstwa największej klęski, ale i chwały największej. Pod olbrzymim Arnoldem von Baden, otoczonym przez piechotę kmiecą, utworzył się wał polskich trupów, on zaś potężny i niezwalczony, stał nad nim jak stoi słup graniczny, wykopany na wzgórzu i kto zbliżył się do niego na długość miecza, marł jakby piorunem rażony.

Bitwa zmieściła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak straszego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nie tylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszym rycerstwem wspomagały oną „przednią straż” teutońską, wżerając się coraz głębiej w ciało słowiańskie.

Z siedmuset „białych płaszców”, przodujących jako wodzowie tej germańskiej powodzi, zostało za ledwie piętnastu. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekustym śnie na onem krwawym boisku.

Rozliczne chorągwie, które w południe jeszcze powiewały nad niezmiernem wojskiem krzyżackiem, wpadły wszystkie w krwawe i zwycięskie ręce Polaków. Nie ostała, nie ocalała się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy i litewscy rycerze pod nogi Jagielly, który, wznosząc pobożnie oczy ku niebu, powtarzał wzruszonym głosem: „Bóg tak chciał!” Stawiano też przed majestatem pana przedniejszych jeńców. Abdank Skarbek z Gór przywiódł szczecińskiego księcia Kazimierza, Trocnowski, rycerz czeski, księcia na Oleśnicy Konrada, a Przedpełko Kopidłowski herbu Dryja, mdlejącego z ran Jerzego Gersdorfa, który pod chorągwią św. Jerzego wszystkim gościom rycerskim przywołał.

Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w tej walce Zakonu przeciw Polakom, a teraz pisarze królewscy spisywali jeńców, którzy klękając przed majestatem, błagali o miłosierdzie i o powrót za okupem do domu.

Cała armia krzyżacka przestała istnieć. Pogoń polska zdobyła ogromny obóz krzyżacki, a w nim, prócz niedobitków, nieprzeliczoną ilość wozów, wyładowanych pętami na Polaków i winem, przygotowanym na wielką ucztę po zwycięstwie. (Dok. nast.)

## Jura i Jónek.

*Jura.* Ale Jónku! tyś jakisi niewyspany, hłedzisz jak żaba z kiszeki, czyś kaj noc przepulrował przy muzyce?

*Jónek.* A nieróbże błozna ze starego człowieka, jeszcze by sie mi tam muzyki chciało na starość. Nie wyspanych je, to prowda, boch wachował całą noc na złodzieja w mojej kapuście.

*Jura.* Na czy už złodzieje chodzą na kapustę? Nima możne, dyć sie dziepro kapusta zwijo. To se może gdosi chciał wziąć jeny porę listków z twojej kapusty na poliśniki, a tyś se myślał, że ci idzie na główki.

*Jónek.* Już ty jeny Jurku złodziejów nie zamówiej. Bo złodzieje kradną, to każdy wie.



*Jura.* No to jo też wiem, bo coby to byli za złodzieje, jakby nie kradli?

*Jónek.* A latoś dło złodziejów bardzo dobry rok.

*Jura.* Toć, bo je na polach wszyckiego dość, to mogą brać, wiele sie im podobo.

*Jónek.* Nie jeny, że je wszyckiego dość, ale latoś żniwa bardzo długo, to mają złodzieje więcej czasu na swoje rzemiosło.

*Jura.* A że sie też to ci złodzieje Boga nie boją!

*Jónek.* To je ta chyba, że sie Boga nie boją. Bo gdyby sie Boga bali, toby przeca nie kradli. Ale też Bóg nikiedy złodzieja pokorze. Posłuchaj! To ci roz złodziej wloz jednemu gazdowi do szperczoka, nabroł gromadę szperki i chabowiny i niós to w dzichcie, a kónce tej dzichty miał pod karkiem związane na węzeł, żeby szperki nie stracił, jak bedzie trzeba uciekać. Jak už był daleko, chcioł se spocznać. Były przy ceście poręcze, to oa se swoje brzemiono poprzył na poręczy i spoczywoł. A nie wiem, czy sie zdrzymoł, czy co, ale mu jakosi jego brzemiono zjechało przez poręcz na zśdek, ściągnęło mu hyrtuń i tu szperka z chabowiną w dzichcie wisiała z jednej strony poręczy a złodziej z drugiej strony, a tak sie udusił czy tam obiesił. Naszli go rano nieżywego.

*Jura.* To kora bosko!

*Jónek.* Roz zaś ukrod jeden złodziej moc kończyny z pola, a wiesz kaj ją schowoł? Do studnie, bo tam nie było wody. A fojt z radnim szukali u niego, bo tór po rosie wiódł ku jego chałupie, ale nic nie naszli. Aż sie po długim szukaniu zachciało fojtowi pić, podziwoł sie do studnie a tu kończyna. I wio Kuba do fojta.

*Jura.* Iż, jednak go to dostało.

*Jónek.* A wiesz, co złodzieja bardzo mierzi?

*Jura.* Na co? Może dobre zómki przy dwierzach.

*Jónek.* A co tam zómki, na to złodziej sztudyruje, aby przez zómek wloz, ale złodzieja mierzią bardzo trzy rzeczy: Żywy płot głogowy, bo sie podropie a to go potem przezradzi, dobre okienice a mały piesek, nie na lańcuchu, ale w izbie, bo taki piesek robi wielki harwas, jak sie złodziej do domu wkradnie.

*Jura.* To se bedym pamiętoł. Że złodziej nie rod widzi głogowego płotu, tegoch sie nie downo sóm doznał. Bo se jeden panoczek nasadził koło zagrody głogu, a to jeden chłop na to przezywoł, że to je głupota, że gdoby też tam koło zagrody cierni sadził. A ten chłop to był złodziej, co z pańskiego furami siano w nocy woził do swoji stodoły. Ale też za to parę miesięcy wyfasowoł.

*Jónek.* Ale powiedz mi Jurku, czemu to teraz tak moc złodziejów?

*Jura.* Bo wiesz, je teraz moc ludzi urodzonych na cygańskiej planecie, potem sie ludzie Boga mało boją, a największa chyba w tem, że teraz złodziejów nie biją żyłą, jak za starych czasów, ale dawają złodziejów do kryminału, a tam mo złodziej większą wygodę niż dóna a nieraz jeny temu ukradnie, aby sie dostoł do haresztu.

*Jónek.* To prawda. Temu jo se weznę porządną palicę, jak zaś pójdę tej nocy mojej kapusty wachować, a jak dopadnę złodzieja, to mu porządnie cupu łupu! po kożuchu!

*Jura.* Abyś sie jeny Jóńku potem nie zachłódził, bo latoś jakisi zimny rok.

*Jónek.* Szak jo se weznę kożuch.

*Jura.* A dej se jeny pozór, abyś ty potem na ostatku nie dostoł od złodzieja cupu łupu! po kożuchu!

*Jónek.* O Jónek sie nie boji. Jo staro wojna. Trzeba iść. Z Panem Bogiem! —

## Korespondencya.

### Z Zakopanego.

Do niedawna Zakopane należało do nielicznych błogosławionych miejscowości na kuli ziemskiej, do których się przyjeżdża, ażeby w nich samych spędzić jak najmniej czasu, tyle tylko, by znaleźć mieszkanie, złożyć bagaże i od czasu do czasu (nie zawsze!) przynocować. Jeździło się do Zakopanego — nie dla Zakopanego: Każdy przyjechawszy, zwracał wzrok ku upragnionym Tatrom i wyruszał w nie zaraz na drugi dzień, nie marnując czasu na oglądanie tej pięknej miejscowości, na włóczenie się po jakich muzeach lub sklepach, nawet na wyjście na Gubałówkę, chociaż z tego pagórka górującego nad wsią przedstawia się cudny widok na Zakopane oraz na całe prawie Podhale i na szereg piękniejszych szczytów tatrzańskich, n. p. na Lodowy, Hawrań i Murań.

Od pewnego czasu jednak coś się zasadniczo zmieniło w intencjach i zamiarach gości, dążących rokrocznie na lato, a w niemałej części i na zimę do Zakopanego.

Oto Zakopane zaczęło być czemś, co warto zwiedzić i zwiędza się samo dla siebie, choćby się nie szło w góry, — z prostego punktu wyjścia dla wycieczek (którąto funkcję przecież znacznie dogodniej wypełniałyby pobliskie Kuźnice lub Jaszczurówka), Zakopane stało się poważną stacją klimatyczną.

Przyczyniło się do tego przede wszystkim wybudowanie kolei z Chabówki. Tańsza i wygodniejsza komunikacya zwiększyła oczywiście frekwencyę gości; ożywiona zaś frekwencya pociągnęła za sobą rozszerzenie rozmiarów wszystkich przedsiębiorstw, a więc sklepów, hoteli, zakładów leczniczych i t. p.

Dziś więc jest Zakopane pokaznem miastem, — wprawdzie miastem prawie całkiem z drzewa budowanym, ale właśnie te piękne wille i chaty drewniane, mające w swej strukturze wspólne cechy i motywa ornamentacyjne, na których oparto teorię t. zw. stylu zakopiańskiego, — stanowią cały urok tego wiejskiego miasta, i chyba na odstraszenie wszystkich, co się kiedykolwiek pokuszą szpecić Zakopane murami, wystawiono niedawno na Krupówkach, głównej ulicy „miasta”, trzy skrzynie murowane, które obok istotnie pięknego kamiennego kościoła są jedynymi budynkami nie drewnianymi w całym Zakopanem.

Obok tej cechy jednak, mile przypominającej wiejski początek Zakopanego, ma ono z drugiej strony już wiele cech czysto miejskich, nawet bardzo miejskich, n. p. komisarza rządowego, policyę (!), straź pożarną i kilka tym podobnych instytucyi, które stanowiły i po wiek wieków, zdaje się, stanowić będą niewyczerpany temat dla humorystów i satyryków małomiasteczkowych.

Zauważyć bowiem trzeba, że wszystkie prawie wielkomiejskie instytucye, któremi się pochlubić może Zakopane, nie wyjąwszy oświecenia (naturalnie naftowego), beczkowozów do polewania ulic, dość już, jak



na niewielkie miasto, nieczystego powietrza i niezbyt dobrych w polskim mieście partii czyli stronnictw, walczących do upadłego, — otóż wszystkie te dobrodziejstwa miejskiej cywilizacji przedstawiają nam dotychczas raczej ujemne niż dodatnie strony życia miejskiego.

Jest jednak nadzieja, że przy gorliwej pracy ludzi obu stronnictw (bo dotychczas o przywilej uszczęśliwienia Zakopanego walczą tylko dwie partje, a nie, jak zwykle w Polsce, więcej), oraz wobec rosnącej z roku na rok ilości letników i stałych mieszkańców, pojawią się wkrótce i strony dodatnie, Zakopane stanie się „zupełnem” miastem, a więc na pobyt letni nieznośnem i niemożliwym.

Mimo to zjeżdżają się ludzie tutaj i zjeżdżać będą, nawet gdy Zakopane zatraci do reszty przyjemny wiejski charakter, a to przedewszystkiem z dwóch powodów.

Po pierwsze, choćby Zakopane stało się „wstrętnem” miastem, to z gór nikt nigdy miasta nie zrobi, pozostaną one zawsze niezaprzeczoną przez robotę ludzką arcydziełem przyrody, i co roku nowe chmary turystów nawiedzać je będą, by ciałem i duszą w wietrzach, szumiących wśród szczytów, odświeżyć i ożywić.

Po drugie zaś, niedarmo nazwano Zakopane „letnią stolicą Polski”; nigdzie bowiem lepiej jak tu poznać nie można życia społecznego i towarzyskiego rodaków naszych z wszystkich trzech części rozdartej Polski; nigdzie nam łatwiej i dogodniej poznać się, wyzalić wzajemnie na krzywdy i biedę, jak właśnie tu, gdzie i na zabawach i na koncertach i na poważniejszych odczytach, pogadankach, zebraniach, przedstawieniach, następujących po sobie dzień w dzień, spotykamy się ze sobą, rozproszone zazwyczaj i obce sobie dzieci jednej matki, i możemy swobodnie zbliżyć się do siebie, porozumieć się i połączyć, nie dbając o słupy graniczne, które od stu lat z górą nas dzielią.

Brakło dotychczas w tym chórze braci ze wszystkich stron Polski nas Ślązaków, ale właśnie tego roku, mimo że wogóle sezon według jednogłosnego orzeczenia sfer kompetentnych, t. j. restauratorów i hotelarzy, jest słaby i lichy, — Ślązaków przewinęło się stosunkowo więcej, a witano ich i żegnano tak serdecznie, tak prawdziwie po bratersku, że wątpić nie należy, iż przyjeżdżać nas tu będzie co roku więcej, by w tej atmosferze czysto polskiej zmyć z duszy brud wpływów niemieckich i przypomnieć sobie, z kim się bratać, łączyć, do kogo się udawać i przy kim stać zawsze powinniśmy.

Ślązak.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Cesarz ofiarował z prywatnej swej szkatuły dwa miliony Koron na założenie w Pradze galerii nowoczesnych dzieł sztuki. Kwota ta wypłaconą już została czeskiemu Wydziałowi krajowemu, a równocześnie podpisał cesarz dokument, t. j. list fundacyjny, mocą którego ta powstać mająca galerja w Pradze będzie własnością kraju, zaś dochody z kapitału fundacyjnego obracane być mają na zakupno dzieł sztuki nowoczesnej, których autorami są artyści pochodzący z Czech, zarówno czeskiej jak i niemieckiej narodowości. Ogłoszenie tego aktu cesarskiego właśnie teraz, tuż przed zebraniem się Rady państwa na jedną z najważniejszych sessyj, na której rozstrzygnięte być mają losy ugody z Węgrami, nie stało się zapewne przypadkowo. Wobec ponawiających

się zmów w obozie czeskim, głosów, nawołujących do wznowienia obstrukcji, zdaje się, że w sferach decydujących chciano tym burzycielskim zamiarom przeciwstawić akt wspaniałomyślności monarszej i zażegnać w zarodku obstrukcję. — W Austrii Dolnej odbędną się niebawem wybory do Sejmu. Liberalowie i socjaliści wytygają wszystkie siły, aby złamać dotychczasową przewagę antysemitów i odebrać im jak najwięcej mandatów. Stronnictwo antysemitów liczyło bardzo wiele na pomoc duchowieństwa w agitacji wyborczej i zawiązało się nawet komitet celem urządzenia t. z. „swobodnej konferencji” duchowieństwa, mającej za stanowić się nad sposobami zwalczania agitacji liberalów i socjalistów, którzy osobiście w nauczycielstwie ludowym po wsiach mają oddane sobie narzędzia. Biskupi jednak za pośrednictwem „Vaterlandu” oświadczyli się przeciw owej konferencji. —

— W Zagrzebiu wybuchły wielkie niepokoje. Rząd chorwacki, nie mogąc poradzić sobie z opozycją chorwacką, oparł się w znacznej części na Serbach i tem oddawna już rozgoryczył masy ludności chorwackiej, co się tem łatwiej stać mogło, ponieważ Chorwaci są katolikami i używają alfabetu łacińskiego, Serbowie zaś są prawosławnymi i mają swój osobny alfabet. Odgrywają więc w tym sporze także wielką rolę różnice wyznaniowe. W tych dniach Chorwaci rzucili się na domy i sklepy Serbów i zaczęli wszystko niszczyć. Nawet wojsko nie mogło sobie dać z nimi rady. D. 3. b. m. rząd ogłosił sądy doraźne i zaraz też zapanował pokój. Niemieckie gazety bardzo się cieszą, że Słowianie kłócą się pomiędzy sobą. —

**Prusy i Niemcy.** Podczas wizyty króla włoskiego było w Berlinie czułości co niemiara. Cesarz Wilhelm w tościu swoim sławił Wiktora Emanuela jako monarchę kraju, w którym tylu artystów niemieckich czerpie natchnienie swe, a Wiktor Emanuel zrewanżował się komplementem, iż z Niemiec błyszczy blask pracy i nauki, który także Włochy pod niejednym względem oświeca. Punktem kulminacyjnym uroczystości była parada wojskowa i wbicie gwoździ do nowych sztandarów dla 41 pułków niemieckich. W sposób oficjalny proklamowano także przy toastach bankietowych odnowienie trójjprzymierza. Królowa włoska i tym razem nie towarzyszyła swemu mężowi w podróży, gdyż znajduje się w odmiennym stanie. —

— Para cesarska wraz z następcą tronu przybyła d. 2. b. m. do Poznania. Na dworcu odbyło się wielkie przyjęcie wojskowe. Do miasta udał się cesarz konno, cesarzowa powozem, zaprzężonym w 4 konie, pod eskortą ułanów. Przy bramie Berlińskiej władze miejskie powitały parę cesarską. Starszy burmistrz Wittig wygłosił mowę powitalną, w której wspominał, że właśnie przed 100 laty w Poznaniu był król Fryderyk Wilhelm III. wraz z żoną swą Ludwiką. Wspominał dalej o dobrodziejstwach opieki cesarskiej nad Poznaniem i zakończył słowami, że tylko pod znakiem cesarza i pułków pruskich może się miasto Poznań rozwijać i gdy każda pierś wydaje okrzyk: „Jestem Prusakiem i chcę zostać Prusakiem.” Cesarz odpowiedział: „W imieniu cesarzowej i w moim własnym dziękuję panu za serdeczne przyjęcie, zgotowane mi ze strony miasta, za przystrojenie miasta, jakoteż za uczucia, jakim pan właśnie dałeś wyraz. Poznań znajduje się w tym okresie rozwoju, że nie wystarczają



mu jego granice, za ciasny jest pas jego szaty, za mała do jego głowy korona jego murów. Dlatego w dniu dzisiejszym zarządziłem, aby ustawa rejonowa na zawsze była zniesiona. (Burzliwe okrzyki: Hurra!) Nie wątpię, że w krótkim czasie powstanie ulic, powstanie dogodnych mieszkań umożliwi także biednym egzystencję godną ludzi i spodziewam się, że wnet znikną brudne części miasta. W imieniu cesarzowej i w mojem własnem składam serdeczne podziękowanie za uczucia i za powitanie ze strony miasta. Dziękuję panu serdecznie, jakoteż wszystkim obywatelom i na dowód tego ściskam dłoń pańską. Następnie para cesarska i następca tronu wśród szpalerów wojska i wśród burzliwych owacyj ze strony nagromadzonej publiczności wjechali do miasta. W generalnej komendzie, gdzie para cesarska zamieszkała, odbyło się przyjęcie władz cywilnych w obecności arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ks. Stablewskiego. We wjeździe wziął także udział kanclerz Buelow. Wieczorem d. 3. b. m. w komnatkach Muzeum prowincjonalnego odbył się obiad galowy, przyczem cesarz Wilhelm wznosił toast na cześć cara rosyjskiego. Muzyka zagrała hymn rosyjski. W drugim toaście chwalił cesarz zachowanie się korpusu armii podczas wczorajszej rewii i w gorących słowach wyraził się z uznaniem o stowarzyszeniach wojennych. Cesarz zakończył głośnie „Hurrah!” na cześć V. korpusu, poczem muzyka zaintonowała marsz Jorku. Komenderujący generał V. korpusu armii Stülpnagel, odpowiedział toastem na cześć cesarza, co obecni przyjęli z entuzjazmem. Cesarz przyjął wczoraj przed odjazdem generał gubernatora warszawskiego Czertkova i oficerów swoich dwóch rosyjskich pułków. Cesarz rozmawiał najpierw z poszczególnymi oficerami, a następnie wygłosił do nich następującą przemowę: Zanim was pożegnaj moi panowie, chcę wam jeszcze serdecznie podziękować, że mogłem w Poznaniu na naszej rewii oglądać oficerów moich dwóch rosyjskich pułków. Tę waszą obecność zawdzięczam dobroci cesarza Mikołaja, który podczas mego pobytu w Rewlu zgodził się, bym was zaprosił. Obecność wasza w Poznaniu nie jest jedynie wizytą oficerów dwóch moich pułków rosyjskich, jest ona także dowodem braterstwa broni, które od 100 lat łączy nasze wojska. Miasto jest wspaniale przystrojone, bo Niemcy wyteżyli swoje siły, by cesarza przyjąć jak najuroczyściej. Publiczności na ulicach stosunkowo nie wiele. Szlachta polska, mieszczenie i chłopci nie pokazali się wcale na oczu cesarzowi. —

**Ameryka.** W Stanach Zjednoczonych powstała wielka organizacja kapitalistyczna, która wzięła sobie za zadanie ująć w swoje ręce transport towarów na morzach i odebrać Anglii dotychczasowe wyłączne stanowisko na tem polu. Organizacją tą jest t. z. trust okrętowy, stworzony przez głośniego bogacza nowojorskiego, Piermont Morgana. Rozporządza on kapitałem przeszło miliarda dolarów, a rozporządza nie tylko mnóstwem okrętów amerykańskich, ale wykupił także całe floty handlowe angielskie i niemieckie i chce teraz taniemi taryfami przewozowemi pobiec każde współzawodnictwo i podnieść znaczenie amerykańskiej flagi handlowej. Anglicy bardzo niechętnem okiem patrzą na ten trust, a nawet wyłonił się zamiar stworzenia konkurencyjnego przedsiębiorstwa angielsko-kanadyjskiego, któreby stanęło do walki z tym kolosem Morgana. —

## Rozmaitości.

— **Proces o Morskie oko.** Dnia 2. b. m. przybyli członkowie sądu rozjemczego z Grazu do Krakowa, gdzie zwiedzili miasto i byli na obiedzie u delegata p. Federowicza. Dnia 3. b. m. udali się w dwu wagonach salonowych do Zakopanego. Oczekiwała ich nadzwyczaj licznie zgromadzona publiczność, między innymi starosta nowotarski, p. Rudzki, komisarz Piątkiewicz, hr. Zamoyski, Tadeusz hr. Dzieduszycki, poseł Danielak, profesorowie Kostanecki, Tretiak i Radziszewski, p. Kazimierz Skrzyński i inni. Sąd zamieszkał w Skoczyskach i Kolibie. Wieczorem na cześć członków sądu odbył się bankiet u hr. Tadeusza Dzieduszyckiego. Przedtem p. Kościelski i prof. Kostanecki oprowadzali p. Winklera po Zakopanem. Przy prześlicznej słonecznej pogodzie członkowie sądu rozjemczego wyjechali dnia 4. b. m. o godzinie 7. rano do Morskiego Oka. Dla członków sądu i dziennikarzy zarezerwowano całe schronisko przy Morskiem Oku.

— **Ponowne wybuchy wulkanu na Martynice.** Telegram donosi, że okręt przybyły z Martyniki przyniósł wiadomość, że w Marne Rouge ani jeden człowiek nie został przy życiu; Ajouppa Bouillonne w gruzach. Niema jednakże tak strasznych strat w ludziach, jak w Marne Rouge. Liczba rannych w Ajouppa Bouillonne wynosi 400 osób. Sądzą jednak, że z tych wielu niedługo będzie żyło. „New-York-Herald” donosi z St. Thomas, że Marne Rouge i Ajouppa Bouillonne zaraz po pierwszym wybuchu zostały zasypane kamieniami. Wzburzone morze wdarło się w głąb wybrzeża. W Le Carbet wiele osób zginęło w falach. Na wschodzie wyspy przestrzeń o powierzchni 1 mili zniknęła pod wodą. Najnowsze telegramy donoszą, że zginęło znówu 1500 ludzi, a 1600 jest rannych. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **JEm. ks. kardynał Kopp** urodzony d. 25. lipca 1837. w Duderstadt w Hanowerze, obchodził d. 29. sierpnia 1902. r. 40-letni jubileusz kapłaństwa. Po wyświęceniu młody kapłan został ustalony jako wikary szkolny przy domu sierot w Henneckenrode, skąd został wysłany jako kapelan do Detfurtu. Już w 35. roku życia ks. dr. Kopp został powołany na godność, którą zwykle tylko starsi duchowni zajmowali; mianowicie został on jeneralnym wikarym dyecezyi Hildesheimskiej. W roku 1881. został powołany na biskupa do Fuldy, zaś w r. 1887. na księcia biskupa wrocławskiego. —

— **Mianowanie.** Prezydent rządu krajowego na Śląsku zamianował p. Wilhelma Hofmoka konceptowym praktykantem w służbie politycznej, przydzielając go do władzy centralnej w Opawie. —

— **Wpisy uczniów do I. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie,** odbywać się będą d. 16. września od godz. 8. do 12. i od 2. do 4. Nowo wступujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelaryi dyrekcyi w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy II., III., IV., V., VI., VII. lub VIII. ostatniem świadectwem szkolnem, zaopatrzonem uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie, albo muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny do



I. klasy rozpocznie się 17. września o godz. 8. najpierw w części pisemnej, następnie w ustnej. Egzamina wstępne do klas od II. do VIII., oraz poprawcze dla klas od I. do VII. odbywać się będą 18. września od godz. 8. do 12. Wpisy uczniów do klas od II. do VIII. odbywać się będą 18. września od godz. 2. do 4. Uczniowie mają przedłożyć przy wpisach ostatnie świadectwo szkolne. Nowo wstępujący uczniowie mają złożyć takse wstępną w kwocie 4 K 20 h, a wszyscy datkę na środki i zbiory naukowe w kwocie 2 K, oraz na przybory do gier i zabaw i na atrament po 40 h. Rok szkolny 1902/3 rozpocznie się d. 19. września o godz. 8. rano uroczystym nabożeństwem. —

— **Sejmik relacyjny.** Poseł dr. Michejda daje do wiadomości, że sejmik relacyjny, który się miał odbyć w niedzielę 7. września t. r. w Skoczowie, odbędzie się także dopiero w niedzielę 14. września t. r. o godzinie 3. popołudniu w sali gospody gminnej i prosi pp. wyborców o jak najliczniejsze przybycie. —

— **Pielgrzymka do Lourdes na św. Różańcowe.** Jak wiadomo, obecni będą w tegoroczne święto Różańcowe w Marya-Lourdes, które obchodzone bywa także ze szczególną uroczystością, także pielgrzymi z Austrii, którzy odbędą swą pielgrzymkę pod duchownym kierownictwem Przew. ks. Monsign. Sikory, dziekana i proboszcza w Cieszynie, wyjeżdżając d. 29. września. Uczestników przyjmuje się tak mężczyźni jak kobiety nie tylko z tutejszej diecezji, lecz także z sąsiednich diecezji. Zgłoszenia przyjmuje duchowny kierownik pielgrzymki Przew. ks. Mons. Jan Sikora w Cieszynie, u którego też dostać można programy i arkusze zgłoszenia. —

— **Nowa Czytelnia** założona została przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej w Mnichu koło Strumienia. —

— **Zamach na milionera,** Maksa Gutmanna, jednego z szefów znanej firmy Gutmannów, posiadających kopalnię węgla na Śląsku, wykonał były inżynier Scholz na stacyi kolejowej Selzthal w Styrii. Maks Gutmann przybył w sobotę popołudniu pociągiem pociągającym do Selzthal, skąd miał wyjechać do swojej rodziny, przebywającej w zamku Rottenmann. Gdy Gutmann w towarzystwie służącego, tudzież leśniczego Sobotki, który na dworcu na niego czekał, szedł ku swojemu powozowi, jakiś człowiek rzucił przed nich bombę, która natychmiast wybuchła. Gutmann odniósł nieznaczny ranę na tyle głowy, służący wyszedł cało, leśniczy Sobotka odniósł bardzo ciężkie rany, wskutek których zmarł, a sprawca zamachu zginął na miejscu. Odłamki bomby rozerwały mu zupełnie wnętrzności i pokaleczyły twarz do tego stopnia, że nawet znajomi nie mogliby rozpoznać jej rysów. Sprawca zamachu pracował jako inżynier przed 20 laty w kopalni, która dziś należy do Gutmanna, wówczas atoli była własnością Wondraczka. Ponieważ był niesumienny, wydano go i wyznaczono mu małą pensję. Obecnie żądał podwyższenia tej pensji, a ponieważ na odnośne podanie otrzymał odpowiedź odmowną, popełnił zamach. Bomba, rzucona przez niego, zawierała przeszło 100 kul ołowianych oraz kawałki żelaza i kamienie. Sprawca zamachu rodem jest z Polomi na Śląsku. —

— **Z Bobrku.** W niedzielę d. 31. z. m. odbyła się tu muzyka w „Nowej gospodzie“, przy której pokłócił się handlarz nierogaczyny Dostal z niejakim

Heczka, który pchnął w bok nożem pierwszego tak, że tenże zaraz się na ziemię powalił. Mimo natychmiastowej pomocy grozi mu utrata życia. Niestety sprawa się: Kto czem wojuje, od tego ginie. W tej gospodzie co drugą zgoła niedzielę odbywają się muzyki, na których mało widać człowieka porządnego, jeno taką miejską hałastę zaproszoną tylko niemieckimi afiszami. Prawdziwa tam Sodoma i Gomora; na szczęście Bobreczanie od niej stronią. Skutki tych muzyk są straszne. Ludzie łączą je z pożarami. Przed trzema tygodniami u gospodarza Śliwki powstał pożar z chlewka, w którym nie było i wówczas spaliło się całe jego mienie. Sąsiedzi prerażeni ledwo swoje mieszkania uratowali. Przed pięciu tygodniami także pożar zniszczył z plonami stodołę, a o wieczornych bijatykach koło tej gospody nie chcemy pisać. Strach pomyśleć co się dzieje. Sąsiedzi nigdy nie pewni życia ani swego mienia. Czyż nie ma na te muzyki środka? Gdzież gminny urząd?... Na drugi raz więcej. *Sgsiad.*

— **Z Białej.** D. 20. z. m. popołudniu podczas burzy, jaka szalała nad Kętami, tutejszego powiatu, uderzył piorun w stodołę Józefa Jury, wskutek czego spłonęła ona do szczytu, wraz ze zbożem. Jeden z robotników zatrudnionych w tej stodole przy młocarni, Wojciech Wyżranowski, został na miejscu zabity, robotnica zaś jedna została silnie poparzoną, tak że słaba jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. —

— **Z Bielska.** Komitet, na którego czele stoi ks. Stojalowski, urządza w Bielsku d. 19. paźdz. b. r. obchód grunwaldzki, przyczem zostanie oddany „Dom polski“ na użytek polskiego ludu i odbędzie się jego otwarcie i poświęcenie. —

— **Z Bielska.** Donoszą nam, że spłonęła tu fabryka Barthelmusa w poprzednim tygodniu. Gdy się zaczęło palić, znajdowali się w środku fabryki liczni robotnicy i robotnice, z których jedna uciekała po drabinie zewnątrz umieszczonej. Niestety pod nogami się jej złamała szczebel i tak nieszczęśliwie spadła na kamienie, że złamała sobie nogi i żebra. Drabiny takie powinny być żelazne, a nie drewniane; nie świadczy to dobrze o niemieckiej kulturze! —

— **Z Dolnych Błędowic.** Niemiecki „*Szulverein*“ zamierza utworzyć niemiecką klasę przy tutejszej szkole ludowej. Ewangelicy Błędowscy Hazowszczycy gorąco tę sprawę popierają. Ludzie, gdzież wasz rozum? —

— **Z Ilownicy.** Tutejsi gospodarze, którzy posiadają polowanie od początku istnienia patentu cesarskiego, zamyślają w bieżącym roku obchodzić jubileusz uroczysty na dochód „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie. —

— **Z Grojca.** Ponieważ jakiś korespondent „*Gwiazdki*“ może dla niedokładnej znajomości szczegółów, o nieszczęśliwym zdarzeniu z dnia odpustowego w Grojcu mylnie doniesienie uczynił, a ów wypadek szczególnie w „*Silesii*“ ktoś co do szczegółów całkiem z prawdą niezgodnie podobno także dla braku znajomości faktów opisał, donoszę wiarogodnie, że s. p. Wilhelm Bima, 20 lat liczący syn siedlarczy z Grojca na owym dniu 24. sierpnia podczas nieśporów — t. j. około 1/5 godziny popołudniu — do strzelających tylko w tym celu się przybliżył, aby widzieć, w jaki sposób się strzela. Wśród jakich okoliczności wystrzał nieszczęśliwy nastąpił, nikt nie wie, gdyż zajęci nabijaniem moździerzy dwaj młodzieńcy w owej chwili na Bimę nie zważali; tylko od szkoły widziały niektóre osoby, jak Bima nad moździerzem był zgięty, poczem



morderczy wybuch nastąpił, i trafiwszy Bimę, tak okropnie w bok pod ręką zranił, że w przeciągu jakich 6 minut śmierć nastąpiła. Prawdopodobnie chciał Bima, będąc krótkiego wzroku, moździerz i przyrząd do wybuchu z bliska obejrzyć, i albo nie wiedział, że moździerz już są do strzelania całkiem przygotowane, albo nie myślał jako całkiem niedoświadczony, że po lekkiej próbie może już wybuch nastąpić, pociągnął za sznur, i spowodował tak okropne nieszczęście. Bima Wilhelm był cichym i bardzo pracowitym młodzieńcem, dlatego tem bardziej owe przerażające zdarzenie jego rodzeństwo, krewnych i znajomych największym smutkiem okryło, i w gminie wielkie przerażenie spowodowało. Niech to nieszczęście posłuży wszędzie w podobnych sposobnościach innym za przestrożę. —

— **Z Karwiny.** W niedzielę d. 31. sierpnia powracało tutaj z koncertu z browaru hr. Larysza kilku cieszyńskich subjektów (kupczyków), naturalnie udających wielce inteligentnych Niemców. Wszyscy pijani śpiewali na całe gardło jakąś niemiecką piosenkę, pozwalając sobie przy tem na różne wybryki. Ostatecznie wrzaski i śpiewy ich doszły do tego stopnia, iż ludzie stawali na drodze i z ciekawością i zarazem oburzeniem przyglądali się tym niby inteligentnym niemieckim „panoczkom.“ Rzecz się przedstawia tem gorzej, bo działo się to w biały dzień. Policyjanci nieprzyszli ich poskromić, jak to uczynili w Cieszynie z kilku Polakami. Inteligencya niemiecka podlega innym prawom, jak polska. Żadna inteligencya i kultura niemiecka!! —

— **Z Michałkowic.** Znanemi są ogółowi szykany Polaków tu zamieszkałych przez stronę czeską. Nic jednak o ich nielojalności i nietolerancji politycznej lepiej świadczyć nie może, jak niżej opisane fakty. Wiadomem jest, że z początkiem ubiegłego roku szkolnego została w naszej miejscowości założona 2-klasowa szkoła polska, staraniem tutejszych górników-Polaków, w której przy działaniu dwóch sił nauczycielskich, 190 dzieci naukę pobierało. Ponieważ taka ilość dzieci, w klasach przeznaczonych co najwyżej na 120 uczniów, tylko z wielką trudnością i niewygodą pomieścić się mogła, przeto kierownictwo szkoły starało się wszelkimi siłami o dobudowanie nowych ubikacji i pomnożenie sił nauczycielskich, co jednak wobec przeciwnego działania rady szkolnej miejscowej radykalno-czeskiej, najmniejszego skutku nie odnosiło i owszem do niepotrzebnego rozszerzenia czeskiej szkoły się przyczyniło, na co (ma się rozumieć) natychmiast pewna pokaźna kwota wyasygnowana została. Polską szkołę zostawiono, jaką była. W ostatnich dniach sierpnia odbywały się w gminie Michałkowieckiej zapisy do szkół dzieci. Do polskiej szkoły zapisało się 309 dzieci, a po 2. wrześniu spodziewać się można, że jeszcze kilkudziesiąt przybędzie. W zeszłym roku było ich 190. Na pomieszczenie tej dziatwy są dwie izby, w których może się pomieścić 120 dzieci i jest do udzielania nauki dwóch nauczycieli! a ludność polska w gminie wynosi 6200 dusz, z tego  $\frac{2}{3}$  Polaków. Na 2000 Czechów i Morawiaków wraz z zaprzańcami Polakami jest szkoła o 6 klasach i 7 nauczycielach! Rada gminna i rada szkolna miejscowa pozostają z Czechów i ich zwolenników i uchwalili powiększenie czeskiej szkoły a odrzucili prośbę ludności polskiej o powiększenie polskiej szkoły, a na to wszystko obojętnie patrzą Rady szkolne okręgowe i krajowa, oraz inne c. k. władze.

A to wszystko nazywa się krzywdzenie narodowości czeskiej! Przeliczyli się a może i nie doliczyli panowie Czesi, że środkiem tak wstecznym, jak wstrzymywanie rozwoju oświaty w bratnim narodzie, nie zdołają nas zgnać. Większość tutejszych Polaków doszła bowiem do zrozumienia interesu swego i narodowego a i reszta, należy się spodziewać, stanie się z czasem godną swych braci, gdy zobaczy, że nietylko czeska szkoła, ale i polska daje należyte wykształcenie. Wasza, panowie, bezpodstawa agitacja was zgubi i naraża na kompromitację was samych i waszych władz miejscowych, gdyż usprawiedliwionym wymaganiom musi być zadośćuczynionem i nasza szkoła musi być rozszerzona. A że gmina na takiej gospodarce podwójnie traci, o tem chyba przekonywać was nie potrzeba. —

— **Z Michałkowic.** W niedzielę, d. 7. września b. r. o godz. 8 $\frac{1}{4}$  przedpołudniem odbędzie się w kościele parafialnym w Polskiej Ostrawie poświęcenie sztandaru dla dziatwy polskiej szkoły tutejszej. Byłoby do życzenia, żeby ludność polska wzięła w tej uroczystości jak najliczniejszy udział. —

— **Z Mnisztwa.** W przeszłym tygodniu stało się tu wielkie nieszczęście u p. Józefa Czernika. Żona jego widząc, jak dziecko porwane zostało przez motor parowy, chciała go wyjąć z pod koła, lecz została sama przy tem ogromnie pokaleczoną i została zaopatrzona św. Sakramentami. Dziecko oddano do szpitala; ma rączkę i nóżkę w kolanie połamane. Zdaje się, że wyzdrowieje, ale leczenie potrwa długo. My z naszej strony wyrażamy p. Czernikowi współczucie. —

— **Z Morawskiej Ostrawy.** Tutejsza policja zakazała odbycia zarówno czeskich, jak i niemieckich festynów, zapowiadzianych na 7. i 8. września z powodu zjazdu „Sokolów“ czeskich i to z tego powodu, ponieważ wobec nagromadzonych ogromnych tłumów nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za utrzymanie porządku i spokoju publicznego. Przeciwno temu zakazowi wniosły rekurs obie strony. Równocześnie w nadziei, że rekurs odniesie skutek pożądaný, festynów nie odwołały, lecz czynią do nich dalsze przygotowania.

— **Z Poremby.** Jako stary abonent waszego czasopisma, ośmielam się poprosić o umieszczenie następującej notatki: W ostatnim numerze „Głosu ludu śląskiego“ pozwolił sobie jakiś korespondent, który nie ma żadnego pojęcia o gospodarce gminnej, ani też nie wie, co to znaczy, jak ciężko zapracowany grosz na nic innego, jak tylko na podatek wydawać trzeba, umieścić artykuł o mojej osobie, że zamyslałam na przyszłość tutejszą polską szkołę na czeską zamienić i że nie chcę nowej szkoły dać wybudować, dopóki Czesi do Wydziału gminnego nie wstąpią. Z tego wnioskuje, że korespondent nie ma pojęcia o tutejszej budowie szkoły, i z tego powodu też przekonałem się, że to tylko jest zemsta i publiczne oczernienie mojej własnej osoby, bo kiedy Rada szkolna powiatowa wydała rozkaz z dnia 1. listopada 1901., l. 2422, domagający się rozszerzenia tutejszej szkoły, to Wydział gminny na posiedzeniu dnia 22. grudnia 1901. jednogłośnie uchwalił, ażeby na ten rozkaz wnieść prośbę do c. k. Rady szkolnej powiatowej, ażeby jeszcze dwa lata od budowy szkoły gminę uwolniono, a to z tego powodu, że w bieżącym roku musiała gmina na wybudowanie drogi 20.000 Koron zapłacić, i każdy rozsądny człowiek przyznać musi, że nie można gminie, która tylko Koron 8695-65 rocznego podatku ma, ażeby naraż



100.000 Koron długu narobiła, bo każdy rozsądny gospodarz przyznać musi, że kto dług na dług robi, lepiej mu będzie z honorem budę zamknąć, jak się publicznie dać wyprzedzić. Jednakowoż ten sam Wydział uchwalił, żeby już w bieżącym roku chociaż 10% na budowę szkoły wybierano i na fundusz budowy odkładano. Co się dotyczy mojej kandydatury na posła do Sejmu, muszę zaznaczyć, że jeszcze dotąd przez 24 lata do żadnego zastępstwa się sam ośobiście nie zgłaszałem, jednakowoż jestem dumny z tego, że przez 24 lata obywatele powiatu frysztackiego, tak Polacy jak Czesi, wybierali do różnych wydziałów, a to tylko z tego powodu, że się przekonali, że im według moich sił w każdym razie zastępowałem i byłoby to i nadal jeszcze tak pozostało, gdybym był z pewnymi ludźmi szedł ręką w rękę. Lecz ponieważ tego nie uczyniłem, nazywają mnie Czechem i renegatem. Moją zasadą jest pozostać przy swojej narodowości, do której się przez 30 lat przyznawałem, bo jestem Ślązakiem narodowości polskiej, a że przez 30 lat żyję

pomiędzy Czechami zgodnie, dlatego mam od nich spokój i nie mieszałem się do żadnych ich spraw. Moją zasadą jest zawsze: daj pokój, masz pokój i z tem chcę skończyć. —

— Z Górnego Żukowa. W zeszłą niedzielę d. 31. z. m. odbyła się tu u nas muzyka w gospodzie u p. Twardzika, przy której pokłócił się niejaki Paszek z towarzyszymi muzyki, którzy go zbili i odnieśli do drugiej gospody i tam w gnoju zagrzebali. Paszek na drugi dzień skonał. —

— Z Żywca. Wybuchł tu pożar w ulicy „Za wodą” i zniszczył prawie do szczytu 4 realności wraz z sprzętami domowymi, wyrządzając szkodę na kilkanaście tysięcy Koron. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 30. sierpnia: hektolitr pszenicy (80 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 8 K 90 h; jęczmienia (66 kilo) 8 K — h; owsa (50 kilo) 5 K 50 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K — h, Siana łak. (100 kilo) 5 K 20 h; siana konic. (100 kilo) 6 K 80 h. — Słomy 5 K 20 h.



**Zacherlin**

ożyży znakomito jako nieoceniony środek do zabiliania owadów.  
Prawdziwy tylko we flaszkach tam, gdzie są plakaty wywieszone.

## Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

**Okna kościelne malowane na szkle**

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

**UCZNIA**

prajmie Paweł Hess, majster szewski w Cieszynie, ulica Frysztańska nr. 14.

### Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

**5-centowa biblioteka.** — Dla abonentów „Gwiazdki Cieszyńskiej” wynosi przedpłata na 5-centową „Bibliotekę sensacyjnych powieści i romansów” tylko 20 ct. miesięcznie z przesyłką. Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 arkuszy druku (48 stron) w trwałe kartonowej okładce. W numerze 41. rozpoczęto na ogólne żądanie druk sensacyjnych powieści Emila Gaborian pod tytułem „Gdzie winowajca?” Z 47. zesz. rozpoczynamy druk głośnej powieści autora Sir Trollope „Tajemnice Londynu”. Prenumeratę można nadsyłać wprost do drukarni Z. Golloba, Lwów.

Wszelch nauk lekarskich

**Dr. Jan Buzek**

osiedlił się

**w Dąbrowie**

jako lekarz praktyczny. Mieszka przy kościele pod nr. 342.

Prowadzi własną aptekę domową.



## „SWOSZOWICE“

pod Krakowem,

**Sanatorium i zakład kąpielowy wód siarczanych** wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 km od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Królestwie od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą *siłą i skutecznością* inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż *dług* (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, *nerwobóle*, szczególnie *ischias*, *porażenia* tak centralne jak i obwodowe, *kutę* we wszystkich jej postaciach, *choroby skórne* połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe *zatrucia rtęcią* i ołowiem, obrażenia *kości*, różne choroby *nerwowe*. W nowo urządzonym **Sanatorium** z centralnie ogrzewanymi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i *ogrodem zimowym*, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używana w *pierwszorzędnym zakładach* zagranicznych, wskutek czego *nie utraciła nic ze swych składników* i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są *pierwszorządne*, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami *elektrycznymi*. Połączenie omnibusem z Krakowa z Ryńka i koleją 20 razy dziennie. Mieszkania odnowione (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Restauracja i pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela *Zarząd*.

## Zarząd dóbr Zassów w Galicyi

potrzebuje

**gospodyni,**

która może objąć dozór nad krowiarnią, mlekiem i kuchnią czeladnią; bliższe warunki udzieli bezpośrednio wyżej podany Zarząd.

Do większego gospodarstwa w Galicyi potrzebną jest

## KOBIETA

*znająca się na chowie bydła, trzody i drobiu*, do nadzoru tych gałęzi gospodarstwa.

Wymaganą jest dobra rekomendacja i wiek nie wyżej 40 lat. Zgłosić się można pod adresem:

**S. K., poczta Słupiec, Galicya.**

**Filia frysztacka**

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,**

stowarzyszeniu zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

prajmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, na całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedzieli od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

**Zarząd.**



Milliony pań używają

## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce uzyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrobionym z 42 najlepszymi i najwzniejszymi siłami.

Regozymy, że następnie smarujemy i faldy twarzy, przeczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytępienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia rąbów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowolni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wawrz 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 28, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupna!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.**

Kamlot, kamgar, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe euknie protowe dla kobiet i dzieci. — Największy wybór czubatek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Kilku dzielnych

**czeladników-lakierników**

znajdzie stałe zatrudnienie u

**Gustawa Kanitschka,**

lakiernika i malarza sztyldów w Cieszynie, Śląsk austr.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko 16 koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objeżdżamy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacowych remontolrów, systemu „Glashütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionej, absolutnie niepodlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerostate, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstalunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cla. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzednim uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.



# Wielki grunt w Ustroniu

około 40 morgów pola, do tego pastwisko, las i kamieniołom w bardzo dobrym położeniu, w pobliżu kąpieli mułowej i arcyka. hut, jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Gotówki potrzeba 2000 złr. Bliższych wiadomości udzieli p. Ludwik Reichenbaum, kupiec w Ustroniu.

Lekarz zakładowy w Jaworzu

## Dr. Wincenty Tyszkiewicz

osiedla się z dniem 1. października b. r.

*w Cieszynie*

ulica Saska Kępa nr. 7., II. piętro, w domu  
obok zimowej szkoły rolniczej

udziela porady lekarskiej od godz. 9. do  
11. przedpołudniem.

## Adam Kołodziejczyk

*w Cieszynie*

Plac Demla, Wielkie podsienie

peleca

### Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

*Trawerzy, Blachę, Okucia na drzwi i okna, Farby i Pokost, Piece żelazne do regulowania, Pompy żelazne, Rurki do wodociągów, Drut kolczysty, oraz wszelkie artykuły do budowl.*

Wielki wybór

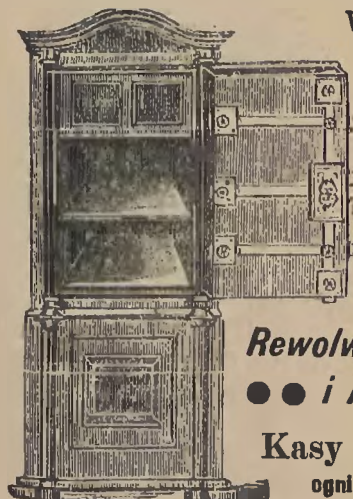
artykułów  
do  
gospodarstwa  
i do  
wypraw  
weselnych.

Strzelby,

Rewolwery ●●

●● i Amunicję.

Kasy żelazne  
ogniotrwałe.



Świece „Apollo” kościelne, Łóżka żelazne i umywalnie, Srebrne „Berndorfskie” noże i widelce, Lampy, Kosze, Kufty i Torbki podróżne, Latarnie do powozów, Wagi decymalne, Naczynia do transportu mleka, Żarna i Składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych.

# —● Forszty ●—

bukowe lub jaworowe, 3" grube, zupełnie suche, kupuje **JAN UNUCKA**, fabryka maszyn w Cieszynie.

## Kalendarz „Katolika” na rok 1903

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na dobrym papierze, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne obrazki, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca. Do każdego kalendarza należy 5 nadzwyczajnych dodatków i to:

1. Piękny obrazek kolorowy, przedstawiający *Przenajświętszy Sakrament*. 2. Obraz cudownego obrazu *Matki Boskiej Zebrzydowskiej*. 3. Kalendarz ścienny. 4. Kalendarz pugilaresowy. 5. Zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający. — Kościuszkę pod Maciejowicami i polskie dziełczęta z Rozbarku, które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902., dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

Cena 30 centów, z przesyłką 35 centów.

Kto pośle przekazem pocztowym wprost do Bytomia 6 Kor., otrzyma 10 kalendarzy i jeden darmo i franko. Kto zamówi 20 kalendarzy i nadesłanie 12 Koron do Bytomia, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę darmo i franko. — Księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wysoki rabat.

Adres do nas: „Katolik” w Bytomiu (Benthen O/S).

Na składzie:

w Cieszynie w księgarni Edwarda Feltzingera, w Białej w księgarni pp. Kubaczka i Lang.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

### otrzymał „SAPOMENTHOL” wyrobu Eugeniusza Matuli

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerpieniom reumatyzmu, gośćlowym, suchym bólow i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratoryum chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybiu.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



# Kto chce mieć

prawdziwe dobre ołomunieckie tworuzki (kwargle), niech się zwróci do *Leopolda Bittnera* w *Ołomuńcu*. Dla gospodyń i kupców ceny znacznie niższe. Proszę tylko spróbować celem przekonania się o jakości.

Dobrze urządzona

## ● piekarnia z dwoma piecami ●

wraz z pomieszkaniem jest od 1. października b. r. do wynajęcia. — Bliższej wiadomości udzieli *JAN GAŁUSZKA* w *Karwinie*, kolonia Henryka.



Jako prawdziwe  
**dobrodziejstwo**  
i potrzeba dla każdej rodziny  
ukazuje się coraz bardziej

**Kathreiner**  
= Kneippowska =  
= kawa słodowa

Żadna roztropna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tego smacznego i zdrowego napoju.

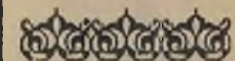
Nie ma czystszej dodatku i lepszego środka do zastąpienia kawy ziarnistej dla osób, którym użycie tejże przez lekarzy jest zakazane.

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa jest prawdziwą tylko w oryginalnych pakietach z marką ochronną, z podobizną proboszcza Kneippa. Na wagę sprzedana lub inaczej opakowana kawa słodowa nigdy nie jest

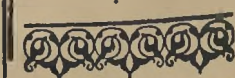
**Kathreiner.**



Poszukujemy  
**zdolnego szklarza**  
obznajomionego z oprawianiem w ołów. Zgłoszenia:  
*Krakowski Zakład Witrażów, Kraków 36, Wolska.*



**DO SIEWU:**  
*Pszenica „Epp”* na ziemię lekką, 7 złr. 50 ct. — 1 hl.  
*Żyto „Petkus”* 6 złr. za 1 hl.  
**J. Zaleski, Puńców.**





**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

**GWIAZDKA CIESZYŃSKA**

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 13. września 1902.

Nr. 37.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Atak na działalność „Macierzy szkolnej” w Cieszynie.

W porannym numerze „*Neue freie Presse*” z d. 9. b. m. ogłosił jakiś poseł do Rady państwa, prawdopodobnie dr. Demel, niezmiernie złośliwy a przytem bezgranicznie naiwny artykuł, w którym usiłuje udowodnić, że ludność polska na Śląsku była zawsze przyjaźnie dla Niemców usposobiona i dopiero przez polskie szkoły w Cieszynie nastąpił rozdział między Polakami i Niemcami, że założone przez „Macierz” szkoły, nie są wynikiem potrzeby ludności, lecz agitacją wniesioną przez Polaków z Rosyi, że ludność polska na Śląsku nie składa ofiar na szkoły polskie, że popieranie agitacji polskiej na Śląsku równałoby się wydaniu przez Austryę Śląska na pastwę szonowistycznym i panslawistycznym prądom zagranicznym i t. p.

Wszystkie te zarzuty zostały już niezliczone razy zbite i ich bezpodstawność udowodniona, lecz ponieważ ciągle bywają powtarzane, mogą wielu obalamucić. Chcąc nie chcąc musimy i my się nimi zajmować, a czynimy to tem chętniej, że do znanych już dowodów słuszności naszej sprawy możemy dodać nowe, które aczkolwiek dra Demla nie przekonają, przecież wobec nieuprzedzonych kół niemieckich i władz rządowych mogą zaważyć na szali.

Twierdzenie, jakoby ludność polska na Śląsku była zawsze Niemcom oddana, jest nieprawdziwą, owszem ludność ta w pierwszej połowie XIX. stulecia wcale się o Niemców i o język niemiecki nie troszczyła i dobrze jej z tem było. Z pewnością było też tak samo w poprzednich stuleciach. W r. 1809. pisze ks. Leopold Szersznik, że *„pomiędzy urzędnikami dominialnymi w Księstwie Cieszyńskim nie ma ani jednego, któregooby przyjacielem szkoły nazwać można, gdyż objawiają wyraźną niechęć do nauki, ponieważ oświeca poddanych i czyni ich mniej posłusznymi i uległymi.”* Z krótkiej tej wiadomości wynika, że niemieccy urzędnicy uważali tutejszą ludność polską za woły robocze, której nie potrzeba oświaty, i wszelkie

twierdzenia o podniesieniu przez Niemców ludności polskiej pod względem oświaty i dobrobytu należą do bajek świadczących tylko o nieznajomości przeszłości Śląska.

Lecz ludność sama nie garnęła się wcale do Niemców, owszem stała na stanowisku, że język niemiecki jest jej niepotrzebny. W szkołach katolickich przed r. 1853. z wyjątkiem miast nie uczono wcale po niemiecku i nikomu się nie śniło, aby domagać się zmiany. Gdy w r. 1834. Jan Rosenstrauch, karczmarz w Rudzicy, prawdopodobnie żyd, oskarżyli nauczyciela tamtejszego Jerzego Sembola u naddozorczy szkół ks. Mateusza Opolskiego, że nie chce uczyć w szkole trojga jego dzieci po niemiecku, wówczas naddozorca zażądał w tej sprawie opinii od ks. proboszcza Heymanna, od urzędnika dominialnego, od wydziału gminnego i od nauczyciela. Wszyscy jednogłośnie oświadczyli, że w Rudzicy od dawien dawna odbywa się nauka w języku polskim, że nigdy w tamtejszej szkole nie uczono po niemiecku, że nie życzą sobie nauki języka niemieckiego, że nie można 130 dzieci polskich dla trojga zaniedbywać i że jeżeli sobie Rosenstrauch życzy wykładu niemieckiego, wówczas nauczyciel gotów uczyć jego dzieci poza godzinami szkolnymi za opłatą 30 kr. mon. konw. od każdego dziecka, jak to się zazwyczaj dzieje w szkołach śląskich. Gdzież tu mowa o przyjaźnem usposobieniu dla Niemców, jeżeli bronią się przed wprowadzeniem nauki języka niemieckiego do szkoły jak przed cholerą.

Gdy w r. 1845. nadeszło z bernieńskiego Gubernium zapytanie, czy nie szerzy się w Księstwie Cieszyńskim niemiecki katolicyzm, odpowiedział na to ks. Józef Paduch, ówczesny dziekan cieszyński, że *„katolicy chłopci z okolicy zanadto są oddani swemu polsko-śląskiemu narzeczu, a oprócz tego nadto nieprzychylnie dla niemieckiego języka usposobieni, żeby się przyłączyli do niemiecko-katolickiego kościoła.”* Sądźmy,

\*) Die katholischen Landbauern aus den umliegenden Dörfern sind für ihre polnisch-schlesische Mundart zu sehr eingenommen und überdiess der deutschen Sprache zu abhold, als dass sie sich der deutsch katholischen Kirche anschliessen möchten.



że można wierzyć słowom ks. Paducha, a to tem więcej, że go tutejsi ewangelicy jako Niemca przedstawili usiłując.

Tak było dawniej. Jeżeli zaś obecnie pewna część ludności łączy do Niemców, to jest to następstwem wprowadzenia języka niemieckiego do szkół ludowych w r. 1853. i bałamucenia całych generacji w ciągu 50 lat, że bez języka niemieckiego nie można żyć na Śląsku. Przyczynili się też do tego smutnego stanu urzędnicy, będący zdania, że ludność dla nich powinna się uczyć po niemiecku; przyczynił się wreszcie do tego niezmiernie wiele przemysł, znajdujący się w rękach niemieckich i wyzyskujący swą przewagę nad zawistą materialnie ludnością polską. *Jeżeli więc zakładamy w Cieszynie szkoły polskie, dążymy tylko do stosunków, które dawniej istniały. Chcemy uczynić naszą ludność polską niezawistą od Niemców, chcemy być panami w własnej chacie, chociażby to nawet do rozdziału pomiędzy Polakami a Niemcami doprowadzić miało. Jeżeli nam ktoś gwałtem włazi do naszej komory, to przecież nie będziemy z nim zawierać z tego powodu przyjaźni.*

Na drugi zarzut, jakoby ludność nasza nie odczuwała potrzeby szkół polskich, zaznaczamy, że ks. Szersznik już w r. 1804. domagał się imieniem tej ludności szkół polskich. Gdy wreszcie w r. 1848. zaprowadzono w naszych szkołach za usilnem staraniem katolickiego duchowieństwa język polski (co do podręczników), wówczas zapanowała radość w całym kraju. W r. 1850. wytyczył ks. Paduch wszystkie swoje siły, aby w szkole głównej w Cieszynie zaprowadzić język polski jako wykładowy. Niestety zamiar jego spełził na niczem, bo urzędnicy się temu sprzeciwiali. W r. 1866. teolog Wicherek, późniejszy proboszcz w Pruchnej, w korespondencji z Ołomuńca umieszczonej w nrze. 4. *«Gwiazdki Cieszyńskiej»* roczn. 19, narzekając na nieuwzględnienie języka polskiego w gimnazyach cieszyńskich, nie widzi innego środka *jak założenie polsko-niemieckiego gimnazjum w Cieszynie.* Narzekania na lekceważenie języka polskiego w cieszyńskich gimnazyach powtarzają się corocznie, aż wreszcie doprowadziły do założenia *«Macierzy szkolnej»* i do utworzenia gimnazjum polskiego w Cieszynie. *«Macierz szkolna» założona została przez Ślązaków bez żadnego wpływu z zewnątrz a jeżeli obecnie stosunki pomiędzy Śląskiem a Galicyą i Królestwem polskiem są liczniejsze niż dawniej, to pochodzi to głównie z wielkiego zainteresowania, jakie obudziło powstanie gimnazjum cieszyńskiego w społeczeństwie polskiem.*

Nie podoba się także drowi Demlowi, że *«Macierz szkolna»* otrzymała kilka znaczniejszych datków z Warszawy i stara się przedstawić rzecz tak, jakoby to była agitacja panslawistyczna. Aby tem łatwiej

wmówić w Niemców grożące im niebezpieczeństwo, używa zamiast wyrazu: Polacy z Królestwa Polskiego lub Rosyi, oznaczenia: Rosyanie (Russen), aby każdy Niemiec uwierzył, że rzeczywiście Rosyanie składają dary na cele *«Macierzy szkolnej»*. A przecież są to Polacy i nikt nie kryje się z ich nazwiskami. Zarzut, jakoby pieniądze na nasze szkoły pochodziły tylko z Królestwa Polskiego lub Rosyi, jest bezczelnem kłamstwem, gdyż stamtąd nadeszły datki tylko od pojedynczych osobistości, podczas gdy ludność śląska od wielu już lat hojnie składa swój grosz wdowi na utrzymanie szkół polskich. Jak mało wagi przywiązywać należy do twierdzenia dra Demla, wynika już stąd, że przez ośm lat ciągle Niemcy śląscy mówili i pisali o agitacji galicyjskiej, a teraz nagle odkryli inne ognisko agitacyjne, mianowicie Warszawę. Wywody dra Demla, jakoby polska ludność na Śląsku nie składała ofiar na polską szkołę ludową i seminaryum nauczycielskie, świadczą o zupełnej nieznajomości sprawy, gdyż ludność ta swoje grosze składa na *«Macierz szkolną»*, które to towarzystwo opiekuje się wszystkimi szkołami. Kto więc składa ofiarę na *«Macierz»*, przeznacza ją na polskie gimnazjum, na polską szkołę ludową, na polskie seminaryum i może na polską szkołę realną.

A skąd Niemcy biorą swoje fundusze na agitacje pruskie, zmierzające do rozbicia Austrii? Skąd biorą pieniądze Schulvereiny, germanizujące nasze polskie dzieci? Ileż to pieniędzy różne ewangelickie związki rzucają do Austrii celem podtrzymywania ruchu *«Los von Rom»* i popierania polityki pruskiej. Lecz o tem dr. Demel milczy, *bo Niemcom wolno uprawiać zdradę stanu, nam zaś Polakom nie wolno nawet przyjąć datku na cele oświaty. Nasza działalność jest publiczna, uczciwa, tamta krecia, tajna, niełojalna, nosząca wszelkie znamiona zdrady stanu.*

Natrząsa się w dalszym ciągu poseł miasta Cieszyzna z polskiej szkoły ludowej, iż do niej uczęszcza na 227 dzieci tylko 63 z miasta Cieszyzna. Liczba ostatnich dzieci w rzeczywistości przekracza 70; lecz dziwić się temu objawowi wcale nie można wobec szalonej wprost agitacji ze strony gminy cieszyńskiej. Przecież w r. 1900. wszyscy policyanci i śludzy miejscy agitowali od domu do domu przeciw posyłaniu dzieci do tej szkoły. To samo czynił dyrektor Grabmayer w fabryce mebli Kohna. Corocznie Zarząd szkoły musi wnieść do miejscowej Rady szkolnej w Cieszynie spis dzieci z Cieszyzna, uczęszczających do polskiej szkoły ludowej. Jak łatwo to przy pomocy policyi i służby miejskiej wpływać na rodziców, aby dzieci do tej szkoły nie posyłali. Przeciwwstawiać zaś liczbę dzieci szkoły polskiej liczbie dzieci uczęszczających do niemieckich szkół, jest bezcelowem przedsięwzięciem wobec faktu, że polska szkoła ludowa



ma cztery klasy, podczas gdy Niemcy posiadają trzy kompletne szkoły wydzielone i sześć innych szkół ludowych pięcio- i sześć-klasowych, położonych w różnych częściach miasta.

Posel dr. Demel twierdzi, że my Polacy zakładamy »pokój śląski«. Otóż trzeba wiedzieć, co to jest właściwie ten »pokój śląski«, jaki ludność polska zamąca. Wyrzeczenie się zupełne praw, przynależnych językowi polskiemu, posyłanie dzieci do szkół niemieckich, przyjmowanie niemieckich pism urzędowych i korespondowanie z urzędami po niemiecku, używanie języka niemieckiego na publicznych miejscach, jednym słowem zupełne renegactwo, to są znamiona »pokoju śląskiego«. Niechże zaś ktoś innego jest zdania, zaraz jest burzycielem »pokoju śląskiego«. *Niechże tylko założą sobie ludność polska za własne pieniądze szkołę, zaraz Niemcy nie mają pokoju.*

Rozprawić się jeszcze musimy z zarzutem panslawistycznej agitacji. *Co my Polacy czynimy, leży jak na dłoni, nie mamy żadnych tajemnic, wszystko w naszych pismach ogłaszamy. Każdy nas może według tego osądzić.* Inaczej zupełnie postępują Niemcy cieszyńscy. Kiedy żegnano c. k. dyrektora szkoły realnej w Cieszynie, Januschkę, wielkiego przyjaciela dra Demla, wówczas to biesiadnicy wysłali telegram owa cyjny do Schönerera, który zawołał w austriackiej Radzie państwa: »Heil den Hohenzollern« i uprawia zdradę stanu na wielką skalę. Cóż na to powie dr. Demel? czy takie postępowanie jest lojalne? Otoż, Szanowny panie pośle: *zrób tylko porządek w własnym obozie, o nas zaś nie potrzebujesz się wcale troszczyć, bo my jesteśmy dobrymi poddanymi austriackimi.*

Co zaś »Silesia« pisze o ziemi niemieckiej, to pomijamy milczeniem, bo wywodów »Silesii« nie można nigdy brać na seryo.

*Rząd niech sobie dobrze wszystko rozważy. Niech wglądnie w szerzącą się szybko w Księstwie Cieszyńskim agitację wszechniemiecką, grożącą państwu ruiną i przygotowującą zabór pruski. Wobec tego popieranie nas Polaków i naszych polskich szkół leży w interesie rządu austriackiego.* — M. P.

**Mowa Jana Krzystka, bibliotekarza Czytelni Kółka rolniczego w Niemieckiej Lutyni, wypowiedziana przy wycieczce tejże Czytelni dnia 10. sierpnia 1902.**

Szanowni Słuchacze!

Patrząc tutaj w około po tem cichem ustroniu leśnem, w którym błogo całą piersią można oddychać świeże powietrze, przychodzą człowiekowi rozmaite myśli; musi podziwiać tę cichość, tę zgodę i połączenie, jakie tu istnieje pomiędzy drzewami i roślinami.

Ale popatrzmy dalej poza krańce tego lasu w świat, pomiędzy lud, co tam zobaczymy?

W teraźniejszych czasach, gdzie się tylko obrócisz, wszędzie kłótnie, niezgoda, nieporozumienia w sprawie narodowości istnieją, a najgorzej to wygląda u nas na Śląsku. Co jest tego przyczyną, o tem chcę dzisiaj do was przemówić.

Kiedy mamy sposobność wyjechać poza granice naszego Śląska, na przykład do Morawy, nie mówię już do Czech, to się zaraz przekonamy, że tam sobie inaczej postępują, jak u nas Ślązacy. Jak to miło człowiekowi posłuchać, kiedy wszyscy zgodnie po morawsku rozprawiają, po morawsku piszą i t. d., jak to cieszy takie połączenie, taka jedność w mowie i w piśmie, a czemu to tam być może, a u nas na Śląsku nie? Bo tam Morawianie się nie wstydzą nigdzie, ani przed żadnym swojej mowy, nie wstydzą się nigdzie po morawsku pisać i mówić; im bardziej który jest uczony, niech to będzie ksiądz, adwokat, lekarz i t. p., tem bardziej się swojego języka trzyma, tem bardziej swojej narodowości broni i zastępuje i jeszcze inne narodowości za sobą pociąga, i chociaż się Morawianin tu na Śląsku lub indziej osiedli i obcuje z ludem, zawsze się swojego trzyma, zawsze po swojemu mówi i wszędzie swoją narodowość zastępuje, nie przekręca słów podług nas, a że tak jest, pewnieście się sami przeświadczyli.

Ale popatrzmy się teraz na nasze Śląsko, na ten mały kawałek naszej ziemi, jak to tu u nas wygląda, jak my Ślązacy sobie w tej sprawie postępujemy? U nas wszystko odwrotnie, u nas aż przykro patrzeć i słuchać. Tu jeszcze ten ludek prosty na wsi po polsku rozmawia — bo inaczej nie umie, skoro jednak który się dostanie pomiędzy tych bałamutów (a to najwięcej młodzież), którzy te kłótnie i nieporozumienia rozsiewają pomiędzy ludem, ci mu nagałają do głowy: »Ty nie jesteś Ślązak, ty nie jesteś Polak, ty jesteś Niemiec (lub Czech), Śląsk należy Niemcom, względnie Czechom, to jest hańba po polsku mówić i t. d.« Taki nie ma oświaty, nie ma pojęcia, więc, żeby się takim przybyszom przypodobać, zaraz zacznie słowa przekręcać i już nie chce i przestanie być Ślązakiem, Polakiem.

Inni znowu, którzy mieli sposobność w mieście, w szkole lub przy wojsku powąchać trochę niemieczyzny (a takich mamy na Śląsku dużo), ci już udawają Niemców i gdzie przyjdą, tylko po niemiecku paplą i piszą, chociaż niekiedy aż wstyd człowieka ogarnia, kiedy ma słuchać takie wyrazy lub czytać podobny list, a taki to sobie myśli, że to honor (choć każdy rozumny człowiek musi pożałować takiego biedaka), już przestanie być Ślązakiem-Polakiem, wstydy się swojego pochodzenia, wstydy się swojego ojca, który jest chłopem, wstydy się za swoją matkę, która swój



ciężko zapracowany i oszczędzony grosz, może ostatni; jemu do szkoły lub do wojska posyłała, wiele razy nędzę cierpiała w domu, żeby tylko synowi dogodzić, potem to się wstydził taki odstępcą-renegat za swoich rodziców biednych i pogardza nimi. Jak słyszałem sam na swoje uszy, gdzie to syn chłopka ze wsi dostał się do wojska i tam w ciągu 3 lat został podoficerem (w randze fùhrera), kiedy powrócił, wstydził się za swojego ojca (który go wspierał przy wojsku), że ten, jako chłop, w płócienkach i boso chodził, nareszcie, gdy się ów syn żenił, wstydził się nawet ojca zaprosić na wesele, więc mu najprzód ostro nakazał: „Abyście mi tam potem nie przyszli jako tako, a mi gańby nie zrobili, kupcie se piękne szaty, piękne bóty a potem przyjdźcie na wiesieli,” aż się ów chłopak biedny rozplakał nad takim synem; to jest ta wdzięczność, to jest ta oświata i pycha niemiecka, którą Niemcy wszędzie rozsiewają.

Są też tacy pomiędzy tymi, którzy zostaną wiernymi synami Śląska, a ci też są wiernymi synami swoich rodziców i nigdzie się za swojego ojca-chłopa i matkę biedną nie wstydzą, i mają to za cześć, że chociaż pochodzą z biednych rodziców, przecie przez swoją pilność zostali czemś doskonalszym, lecz tych jest, pożałujcie Boże, mało.

Inni znówu, co są w urzędach, chociaż rodzeni Ślązacy, także się wstydzą po polsku rozmawiać, tylko po niemiecku mówią, z wyjątkiem kilku dobrych narodowców. Ja nie wiem, co mają na tej cudzej mowie? W Czechach obejdą się bez innej mowy prócz czeskiej, Niemcy także nie używają polskiej, w Galicyi się także obejdą bez niemieckiej, Węgrzy, ci też nie używają innego języka prócz madziarskiego, chociaż z tem się nigdzie indziej nie porozumie; tylko my Ślązacy, my sobie nie możemy poradzić bez niemieckiego lub czeskiego, a mamy swoją piękną polską mowę, którą w całym świecie się rozmówić można, bo i w Ameryce po polsku mówią, więc na co używać niemieckich lub czeskich słów i wyrazów, przecie po niemiecku też tak krtań i język musi pracować, jak kiedy się po polsku mówi, a te wyrazy, te przedmioty zostają te same, chociaż w cudzym języku wymówione, a przecie najlepiej, najlżej się po swojemu mówi, bo to człowiek już od dziecka zaraz tych samych wyrazów i słów używa, co się od matki nauczył i idzie mu to lekko. Więc na co się trapić i pożyczanymi słowami mówić, kiedy mamy swoje własne piękne, które każdy rozumie. Tak to wygląda, jak kiedy rolnik ma swój dobry wóz i dobrze się mu na nim jeździ, a on się zań wstydzi i pożyczycie sobie od sąsiada też takiego woza a na cudzym jeździ.

To jest ta głupota śląska, przez to mają Niemcy radość i Czesi i śmieją się ze Ślązaków, że nie mają swojego języka, bo pożyczają od nich słowa, a z tej

przyczyny jest w naszym Śląsku źle, dlatego są te kłopoty, nieporozumienia, że Ślązacy są skąd wiatr, stąd płaszczy, t. j. dają się na każdą stronę obrócić, a za to nas Niemcy i Czesi wyzyskują. Przykłady na to mamy i w naszej okolicy: co narobili cudzy przybysze w Dąbrowie kłopotu, co się dzieje w Dzieńkowicach, jak i co zaczynają w Rychwałdzie, i u nas w Lutyni się też takie objawy głupoty śląskiej pokazują, a przez to korzystają inni, a cały Śląsk cierpi.

Więc upamiętajmy się, nie róbnymy tego, nie poddawajmy się, pokażmy, że nie potrzebujemy Niemieckiej ani czeskiej gospodarki na Śląsku, że sobie sami poradzimy, używajmy tylko swoich polskich słów i wyrazów, stańmy się nie podległymi, nie ustępujemy. Jak będziemy ustępowali obcy przybyszom i żywiołom, to bardzo kiepsko ze Śląskiem wypadnie, już czychają na nas dwaj, z jednej strony Niemiec, z drugiej Czech, wycisną nas z naszego kraju aż tam do gór i lasów ku Węgrom a oni zagrabią całe Śląsko dla siebie, jak się to stało ze Słowakami na Węgrzech, całe Węgry należały Słowianom. Przyszły cudze narody cygańskie z Azji i zaczęły pomału co lepsze zabierać a Słowaków wyciskać. Słowacy, jako ludek dobry, ustępowali aż je Madziarzy wycisnęli do tych gór i lasów, gdzie teraz pomiędzy skałami w nędzy żyją. A Madziarzy zabrali te dobre urodzajne role i niwy i zaraz zaczęli po swojemu gospodarzyć. Biedni Słowacy siedzą pomiędzy górami i cierpią nędzę, nie posiadając żadnego prawa ani zakonu, bo Madziar mówi *Tot nem ember*, czyli Słowak nie człowiek. To są następstwa, że ustępowali i nie bronili się, póki był czas a teraz już jest za późno.

Tak też i z nami Ślązakami się stanie, jeżeli się nie będziemy bronić i opierać cudzoziemcom. Już teraz nie wiele mamy. Popatrzmy na fabryki, popatrzmy na kopalnie, czyje są? Kto jest ich właścicielem? Kto nimi rządzi? Widzimy, że z wyjątkiem zakładów hrabiego Larysza sami cudzoziemcy tyją ze skarbów naszej śląskiej ziemi, a biedny Ślązak ten musi dla nich pracować lub tam jaką małą służbę zastępować, a zresztą nie ma nic do rozkazu, tylko obcy przybysze, którzy prócz tego się jeszcze do naszych spraw śląskich mieszają, a kłótnie i bałamuctwa sprawiają pomiędzy ludem. Puśćmy jeszcze rolne gospodarstwa cudzoziemcom i jest po Śląsku.

Więc upamiętajmy się, póki czas, nie bądźmy renegatami, zastępujemy nie Czechy i Niemce ale Śląsko nasze, przecie ta niemieczyzna nie robi człowieka mądrzejszym ani bogatszym, po niemiecku mówić, udawać Niemca a nie mieć innego wykształcenia t. j. szkół wyższych, to jest nic. W Niemczech i gęsiarze po niemiecku mówią a nie są jeszcze panami, przecie Niemiec, jak chce być księdzem, doktorem, adwokatem i t. p., musi te same szkoły przejść, co Polak. To jest



wszystko jedno, chociaż od dziecka umiał po niemiecku, to mu nic nie pomoże.

Więc nie posłuchajmy takich bałamutów cudzych, którzy czychną tylko na swoją korzyść: Brońmy się, zostańmy Ślązakami, nie wstydzmy się za naszą polską mowę i narodowość, weźmy sobie przykład z drugich. Słyszeliście już kiedy, żeby Niemiec lub Czech się wstydził lub zapierał swojej mowy? Nie! Chociaż tu jeden lub drugi między nami lata obcuje, zawsze zostanie tem, czym był, a my co czynimy? Postępujemy też tak samo, trzymajmy się tylko swojej mowy i narodowości, a wtenczas wszystkie takie kłótnie i nieporozumienia ustaną i zawita spokój i zgoda na całym Śląsku, przy czem nam Szczęść Boże! —

### Gospodarstwo i przemysł.

**Cholera drobiu.** Z powodu cholery drobiu, która w roku bieżącym ponownie się pojawiła, zwraca się uwagę na ogłoszenie c. k. rządu krajowego z 14. sierpnia 1898, l. 15.078 i przypomina się, że na wypadek podejrzanego zasłabnięcia lub wypadku zdechnięcia między drobiem, właściciel tej zagrody jest obowiązany o tem zrobić natychmiast doniesienie. Celem uniknięcia zawleczenia tej niebezpiecznej zarazy drobiu jest wskazaniem nie kupować drobiu importowanego i przez wędrownych handlarzy sprzedawanego. By zaś skutecznie zapobiedz ewentualnemu rezszerzeniu się i zawleczeniu tej zarazy, jest koniecznem, by zwierzęta słabe zostały oddzielone od zdrowych, i osobno zawarte. Celem stwierdzenia i zapobieżenia rozszerzeniu się zarazy jest polecenia godnem zdechłe zwierzęta posłać w nieprzepuszczalnym naczyniu c. k. weterynarzowi powiatowemu. Tak przesyłka jak nie mniej badanie jest bezpłatnem. —

**Upadek rolnictwa.** Że rolnictwo upada, każdemu to wiadome i wiadomem także, że wiele przyczyn składa się na ten upadek. Jedną z najważniejszych przyczyn, to spekulacje giełdowych handlarzy, przede wszystkim handlarzy zboża przy tak zwanym handlu terminowym. Praktyka tych milionerów żydków na giełdzie jest ta, że skoro żniwo ukończone w jakim kraju, to gazety przekupione przez tych spekulantów trąbią, jak bogate było żniwo i jak to dno będzie zboża do wywiezienia za granicę. Te głosy gazet, z początku mierne i skromne, coraz głośniejsze i unoszą się nad obfitem żniwem; głosi się przytem, jak ogromne są zapasy po magazynach. Te krzyki mają ten cel, aby giełda czyli owi handlarze umówili jak najniższą cenę za zboże pomiędzy sobą i aby nastraszyć rolników, aby ci jak najtaniej swojego zboża się pozbyli. Gdy się zaś udało zakupić te zapasy zboża, gdy już takowe w magazynach spekulantów się znaj-

dują, wtedy gazety żydowskie z początku nieśmiało, ale później coraz głośniej wołają, że w rzeczywistości zapasy jakoś daleko mniejsze, niż się spodziewano i że cena coraz bardziej w górę pójść musi. Taka ta nieuczciwa praktyka, tym sposobem zakupują owi milionerzy giełdowi zboża za bezcen, sprzedają zaś za bardzo wysoką cenę. To poprostu kradzież na dzieśiątki i setki milionów Koron. Tak i w bieżącym roku trąbią żydowskie gazety w świat, jakie to obfite żniwo mamy i giełda wydała już cenę, rozumie się tak nisko, że rolnik czy większy czy mniejszy, przy tej cenie tylko dopłacać musi. Cena wydana za 100 kg pszenicy wynosi we Wiedniu na giełdzie 6 złr. 84 ct. czyli 13 K 68 h. Cena za owies 10 K za 100 kg, niedawno zaś kosztował 18 K. Przypominamy więc naszemu posłowi, aby pamiętał przy otwarciu rady państwa, że to owi milionerzy zbożowi okradają rolników i aby razem z innymi zastępcami domagał się zniesienia handlu terminowego, bo to giełda owymi zmyślonymi zakupnami terminowymi dowodzi, jak wielkie to zapasy zboża. Ważny też środek do obrony przeciw wielkim i małym handlarzom mieliby rolnicy przez zakładanie magazynów zbożowych. Wkrótce powstaną zawodowe stowarzyszenia rolnicze, które z łatwością mogłyby zakładać magazyny, w których to rolnik na jesień, kiedy mu nieraz tak bardzo pieniędzy potrzeba, mógłby złożyć swoje zboże, otrzymać zaliczkę wynoszącą zwykle  $\frac{1}{4}$  całej ceny, resztę zaś otrzymuje na wiosnę, gdy zarząd magazynu za wyższą stosunkowo cenę sprzedał dowiezione zboże. Żądajcie więc rolnicy ochrony państwa przed wyzyskiem giełdowym ale zarazem starajcie się w przyszłości zakładać magazyny, które bardzo dopomagają do usunięcia wyzysku przez większych i mniejszych handlarzy. B.

**Różnice w ilości mleka przy wolnem a szybkim dojeniu.** Poniższe spostrzeżenia będą niezawodnie zajmującymi dla wszystkich, którzy skazani są na dochód z krów. Przed trzema laty, pisze pewien rolnik, miałem 14 krów, z których po siedm stało z każdej strony przy jednym korycie. Chcę przez to zaznaczyć równe ich odpasanie. Ponieważ krótko przedtem dobrze je wybrakowałem, nie miałem przez dwa lata żadnej w oborze zmiany. 24. października 1898. r. przyjąłem nową dojarkę, bardzo pracowitą dziewczynę, ale niezmiernie powolnego usposobienia; doila też swe 7 krów zawsze najdłużej ze wszystkich i tak to szło przez rok cały. W drugim rzędzie stojące 7 krów doila najprzód parobek, który przez cztery miesiące służył u pewnego szwajcara i dobre miał świadectwo. U mnie okazał się jednakże do dojenia z gruntu niezdatnym i musiałem go oddać po 2 i pół miesiącu. Po nim doili rząd ten dwie dziewczyny, które z razu trzeba było uczyć dopiero dojenia, ale później doili dobrze. Te 7 krów zatem doiono przez 2 i pół miesiąca lada jako, przez drugie 2 i pół średnio, dopiero przez 7 miesięcy zupełnie dobrze. Pod koniec roku zrobiłem z dojeniem następujące spostrzeżenie na zasadzie regularnych zapisków. Ostatni rząd krów, który przez trojaki ręce przechodził, przyniósł w porównaniu do zeszłego roku 600 litrów więcej; pierwszy rząd, który przez cały rok ta sama doila (powolna) dojarka, przy tej samej paszy, tej samej opiece, przyniósł 2.000 litr. mniej. Każdy, ktokolwiek oblicza mleko od pojedynczych swych krów, wie, że zachodzą nieraz pewne i znaczne nawet różnice; ale aby z siedmiu krów



jednego rzędu każda dała prawie 300 litr. mniej, a tamte z drugiego rzędu każda 100 litr. więcej, to się chyba tak łatwo nie zdarzy. Nie myślę się pewnie, kładąc ubytek ten na karb powolnego dojenia owej dziewczyny. Licząc litr mleka po 9 fen., miałem — niby ze złej woli dziewczyny — 234 mk. straty! Oto wskazówka, jak ogromnie ważnem jest szybkie a dobre dojenie. — „Ziemianin”.

Gorzknienie ogórków jest objaw wywołany zbyt długim i silnym działaniem promieni słonecznych. Doświadczenie uczy, że wszystkie rośliny, ocienione i zabezpieczone przed zbyt dużym gorącem, dają piękne i zdrowe owoce. Jako środek zapobiegawczy zalecić więc można ocienianie ogórków i polewanie w czasie upałów. „Prakt. Ratgeb. f. Obst- u. Gartenbau.”

## Jura i Jonek.

*Jura.* Cóż tam powiesz?

*Jonek.* Nic nowego, dycki dokoła. Ferye się kończą, be trza ze studentami jechać do miasta.

*Jura.* Nadychali się świeżego powietrza, polotali se po lasach, pofutrowali se kapke, a teraz wio dali!

*Jonek.* Nie wszyckim zaś tak to leko szło, poniekierzy też musieli snopy dźwigać, i przy robocie na polu pomagać.

*Jura.* Tym tesz to nic nie zaszkodziło, bo to je bardzo zdrowo.

*Jonek.* Dyć tak; ale nejgorszy je z tymi ludźmi, co to mają dać dzieci do szkół, ale nie wiadom kany do kierej szkoły ich dać, czy do polskiej czy do inszej.

*Jura.* Teraz usz przeca ludzie nie som tacy niemądry, żeby nie wiedzieli, że polski dziecko, do polskiej szkoły należy.

*Jonek.* Ale eny fórt som tacy, co se myślom, że eny w cudzym „bildunku” je zbawieni jejich dzieci.

*Jura.* Kiesi to ni mogli dzieci dawać do polskich szkół, bo ich tu nie było, ale teraz mamy chwała Bogu usz polski szkoły, a nikierzy sie eny fórt tej starej mody dzierżać.

*Jonek.* Na takich trza ostro nastawać i ganić im to, bo to przeca gańba.

*Jura.* Nie eny gańba, ale szkoda majom z tego i dzieci i ojcowie, bo ojcowie wydowajom pore roków pieniądze na to, aby sie dzieci nauczyły cudzej rzeczy, a dzieci przez ten czas swojom polskom rzecz zaniebujom i potem ani po polsku ani po niemiecku dobrze nie umiom.

*Jonek.* A nauki też tak dobrze w cudzej rzeczy nie pochopi i potem mu źle idzie we szkole i Zustowo po zadku.

*Jura.* Cały żywot dziecka je potem zepsuty — eny tej jałowej pychy sie nauczy a więcej nic.

*Jonek.* Dyć tak, prawde praisz. —

## Korespondencye.

### Z Cieszyńska.

Przy nadchodzącym nowym roku szkolnym niejeden z ojców rozmyśla, do jakich szkół ma oddać swojego syna, żeby później jego dziecko miało jak najlepszy z tego pożytek i ojciec miał później na starość pociechę i podporę. Otóż Szan. ojcowie! Nad tem rozmyślajcie jeszcze pilniej i więcej, ale się też obejrzyjcie dobrze za i przed się.

Chciałbym zwrócić uwagę krótką na wychowanie uczniów w szkołach niemieckich i polskich w Cieszyźnie i podnieść postępowanie tychże chłopców. Naprzód zastrzegam się, że rodzonym jestem Polakiem, ale obcuje też z Niemcami i że i ja muszę czasem po niemiecku rozmawiać i pisać niekiedy, i dlatego proszę Szan. czytelników „Gwiazdki” nie myśleć, że to jaki polski „agitator” z Galicyi pisze, bo wiem, że tak powszechnie o każdym Polaku renegaci tu i w okolicy mówią.

Nieraz żał mi do prawdy, gdy obcy człowiek przyjdzie do Cieszyńska i tu widzi, że na targu wszystkie napisy od gminy są po niemiecku; ładajaki wodzipiórko kpi sobie z poważnego gospodarza, tam gaździnka kupuje rzeczy potrzebne w sklepie, na paczkach napisy niemieckie, ba w aptece na lekarstwach również napisy niemieckie. Na to wszystko odpowiadam, że myśmy temu sami winni, bo mamy dosyć naszych gospód i sklepów, a nie potrzeba nam „Nordmarków”. Lecz temu się dziwić nie można, bo Cieszyńscy tak zostali wychowani w niemieckich szkołach, takie zasady wpoił w nich dyrektor Januschke i inni, a ludność polska obalamucoua, żeby się temu oparła.

Niejeden może powie: ten też przesadza, bo przecież mamy tyle dobrych Polaków! oni także odbyli nauki w tych niemieckich szkołach! To prawda, że mamy dobrych Polaków w Cieszyźnie, ale byście ich na palcach policzyli! A to są jeno ci, co mieli sprawiedliwe poczucie do swego i nie gardzili i nie wstydzili się powiedzieć, że ich matka najdroższa nad kołyską śpiewała polskie piękne pieśni.

Ale przejdźmy do terażniejszych stosunków. Chodzę cały rok koło Przykopy i przez schodki na Wyższą, bramę codziennie dwa razy i widziałem już więcej niż dziesięć razy, co tam na płotach napisano: „wy polskie świnię!” „Hoch den Deutschen, Heil und Sieg!” albo „alle Polen auf einen Strick!” i t. d. To jest moralność niemieckich studentów. Prawda, że i nieraz jest tam napisane: „wy niemieckie świnię!”, ale to już jakiś Polaczek dał się porwać brutalnością niemiecką. Raz idę tą samą uliczką wieczorem, i tam było z dziesięciu studentów-Niemców, mogli być z 6. albo 7. klasy, i właśnie to pisali. Idę rano, stoi tam na tem miejscu 6 chłopców mówiących po polsku (pewnie z polskiego gimnazjum), czytali to pilnie i jeden zmaszał, co było napisane polskie i chciał napisać niemieckie, ale drndzy się temu sprzeciwili i nie pozwolili mu nic pisać, i jeden się śmiał i mówił: „to jest świadectwo niemieckich chłopców,” a drugi dodał: „wiecie chłopcy, co nasi profesorowie nam zawsze mówią: miłuj bliźniego jak siebie samego i nie czyn drugiemu, co tobie nie miło.” Tego się uczą od swoich nauczycieli.

Idę dalej i rozmyślam sobie: co to za zuchwałość takich chłopców, a z drugiej strony jaki to rozum, że z polskiej szkoły umieją ocenić, komu pisanie po płotach szkodzi więcej. Mam także chłopców, myślałem najprzód, że ich dam do niemieckich szkół, bo tam większa śnać subwencya, lecz widziałem takie wybryki, z oburzeniem odstąpiłem od swego dawniejszego zamiaru. Zresztą, dalekoż dziś z jednym językiem zajdziecie?

Niejeden Polak myśli: w domu się już nauczy synek po polsku. Ależ, panie, gdzież rozum! Miałby mój syn mi powyższe obelgi i na mnie pisać i na powrozie z drugimi mieć zamiar powiesić? Tego ja nie



chę. Wiem, że w polskich szkołach uczą się uczniowie dobrze i po niemiecku, i dziś w całym świecie spotykamy Polaków na wysokich stanowiskach i dobrze się mają. Otóż rodzice, nie agituje, wy możecie zrobić ze swoimi dziećmi, co jeno chcecie, i posyłać możecie, dokąd chcecie, ale najlepiej to powie wam wasze sumienie, ono powie prawdę. Tam go poślijcie, dokąd sumienie wskaże. —

### Z Michałkowic.

Nadszedł nareszcie zapowiadany dzień uroczystego poświęcenia sztandaru polskiej diatwy szkolnej z Michałkowic.

Po nawałnicy, która z wielkim hukiem ponad naszą miejscowością w sobotę wieczorem przeciągnęła, obudził się dzień 7. września cudownym porankiem. Niebo lazurowe, słońko uśmiechnięte, miły wietrzyk, powietrze aromatyczne, ziemia czyściutko z pyłu zmyta — cała natura niejako odświeżona, przeczuwając świętość dnia tego, postanowiła nam go uprzyjemnić. Jakoż i diatwa szkolna świeżutko ubrana, wywabiona tymi cudami przyrody, zgromadziła się rześniej niż kiedykolwiek w salach szkolnych i w towarzystwie swych nauczycieli i rodziców podążyła do kościoła w Polsk. Ostrawie, gdzie o godz. 8 $\frac{1}{4}$  msza św. się rozpoczęła. Nabożeństwo to według pierwotnego zezwolenia proboszcza ks. Bitty miało się ograniczyć jedynie na akcie poświęcenia — dzięki staraniom jednak p. kierownika polskiej szkoły, p. Jerzego Kaszpra, nabrało więcej charakteru narodowego.

Otóż koło ułożonego na stole przed ołtarzem sztandaru, o barwach narodowych z Matką Boską Częstochowską, z jednej i św. Alojzym z drugiej strony — zgromadziła się olbrzymią półkołą młodzież szkolna, nauczyciele, górnicy i zaproszona inteligencja z okolicy i miejscowa tak licznie, że dostęp do wnętrza kościoła był zupełnie niemożliwy.

Po odhyciej ofierze, w której nietylko starsi, ale i młodzież szkolna udział brała, nastąpił właściwy akt poświęcenia. Dziewczątka z bukietami i świecami w ręku otoczyły dokoła sztandar, a ks. proboszcz dokonawszy poświęcenia, przemówił stosownie do dzieci. Osoba, która w akcie poświęcenia wzięła publicznie pod swą opiekę święty znak naszej narodowej przyszości a z nim obowiązki „matki Polki” naszej miejscowości, jest czcigodna pani Godkowa, żona tutejszego inspektora górniczego.

Po whyciu gwoździ do chorągwi, przyczem wypowiedziano życzenia, odśpiewała młodzież pieśń, następnie w czwórki uszykowana z rozwiniętym proporcem w górze w towarzystwie niezliczonych mas polskich przy dźwiękach muzyki do Michałkowic wróciwszy, sztandar w szkole złożyła, ufna, że w jego cieniu i pod osłoną jego opiekunów i obrońców, a są nimi wszyscy ogółem Polacy, spokojnie pracować będzie mogła. —

### Z ziem polskich.

Przeniesienie zwłok Siemiradzkiego. Na posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Friedlein oświadczył, że deputacya miasta Krakowa, która jeździła na pogrzeb ś. p. Henryka Siemiradzkiego, wyraziła życzenie rodzinie, aby zwłoki zmarłego mogły być złożone w grobie zasłużonych na Skałce. Obecnie pełnej Radzie na jawnem posiedzeniu przedłożył prezydent

następujące wnioski: 1. Sprowadzić zwłoki ś. p. Henryka Siemiradzkiego i pochować je kosztem miasta w grobie zasłużonych na Skałce. 2. Udziela się prezydentowi potrzebnego kredytu na pokrycie kosztów, stąd wynikających. Wnioski uchwaliła Rada miejska jednomyślnie. Prezydent wyraził życzenie, aby zwłoki przed zimą do Krakowa sprowadzone być mogły. —

„Fremdenblatt” dowiaduje się z Berlina, że hr. Żółtowski, wicemarszałek poznańskiego Sejmu prowincjonalnego i królewski szambelan, został pozbawiony godności szambelana, ponieważ oświadczył, że nie będzie brał udziału z okazji przybycia cesarza do Poznania. —

Poznań. O rosyjskich oficerach, przybyłych tu na paradę cesarską, krąży najrozmaitsze wersje. Pomiędzy rosyjskimi oficerami byli także i Polacy. Oficerowie rosyjscy żądali polskiej usługi, a gdy jakiś posługacz w hotelu do jednego z oficerów odezwał się po niemiecku, oficer ów zawołał: „Jestem na ziemi słowiańskiej i żądam, aby mnie obsłużono w mowie polskiej, a nie niemieckiej!” Inny oficer rosyjski dziwił się w pewnym handlu, iż się do niego po niemiecku odezwano i powiedział: „Umiem dobrze po polsku; w Warszawie, gdzie już dawno przebywam, zawsze przemawiam po polsku!” Zachowanie się rosyjskich oficerów nie podobało się „Deutsche Ztg.”, która pisze, że oni fraternizowali z Polakami i „śpiewali polskie pieśni”. „Deutsche Ztg.” pyta, za co jen. Czertkow otrzymał order czarnego orła? Chyba, że zgodził się na umówioną tu wspólnie politykę antypolską; ale o tem, przyznaje „Deutsche Ztg.” mowy być nie może. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Przywódca klubu młodoczeskiego w Radzie państwa, dr. Pacak, ogłosił przed kilku dniami w czasopiśmie „Slavische Correspondenz” pismo, w którym zapowiada, że posłowie czescy nie dopuszczą do parlamentarnego załatwienia ugody z Węgrami, jeżeli nie otrzymają zadośćuczynienia za gwałt, jaki popełniono na narodzie czeskim przez wydarcie mu praw językowych. Jakich środków walki chwycą się czescy posłowie, tego rzeczywiście oni z góry nie myślą mówić, „tyle jednak” — pisze dr. Pacak — „mogę powiedzieć, że wybierać będą takie, które najbardziej potrafią zaszkodzić przeciwnikom. Względami na jakieś „konieczności państwowe” nie myślą się kierować, bo mają co do tego naukę od Niemców, którzy przez trzy lata nie nie troszczyli się o państwo, tylko robili to, co się im podobało.” W końcu oświadcza dr. Pacak, że Czechom idzie dziś już nietylko o język czeski w służbie wewnętrznej, ale o zasadę: czy Austria ma być państwem wyłącznie niemieckim, czy też takim, w którym wszystkie narody są równouprawnione. A zatem w rezultacie list ten dra Pacaka jest ni mniej ni więcej, tylko całkiem wyraźną zapowiedzią obstrukcyi młodoczeskiej na najbliższą sesję parlamentarną. Zdaje się jednak, że poglądów dra Pacaka nie podziela cały obóz młodoczeski, a w każdym razie między Czechami morawskimi napotykają one na opozycję. Najwybitniejszy bowiem z pomiędzy parlamentarzystów czeskich z Morawy, dr. Zaczek, piastujący godność drugiego wiceprezydenta Izby poselskiej, na zgromadzeniu wyborczym,



odbytem przed kilku dniami w Boskowicach na Morawie, oświadczył się stanowczo przeciw obstrukcyi. —

— „Wiener Zeitung” ogłosiła patent cesarski, rozwiązujący Sejmy dolnej i górnej Austrii, Salzburga, Styrii, Karyntyi, Morawy, Śląska i Voralbergu i zarządzający rozpisanie nowych wyborów. —

Prusy i Niemce. Na uwagę zasługuje mowa Wilhelma II., wypowiedziana w Poznaniu w gmachu sejmu prowincjonalnego. W porównaniu z niedawną wyzywającą mową malborską było przemówienie widocznem „spuszczaniem z tonu” i pewnego rodzaju cofania się. Ze nazwał w niej Poznań „miastem niemieckiem” — tego można się było spodziewać, trzeba jednak nam starać się o to, by rzeczywistość pouczyła Wilhelma II., że tak nie jest. Najważniejsze jednak ustępy mowy cesarskiej są te, w których on poruszył kwestye wyznania i narodowości. Owóż jak najuroczyściej zaprzeczył Wilhelm II., jakoby polityka jego w czemkolwiek skierowana była przeciw katolicyzmowi i rzekł, że kto coś podobnego twierdzi, ten obraża go taką potwarzą. Ustęp zaś dotyczący narodowości, tak opiewał: „Drugim błędem jest to, że podsycą się obawę, że właściwości szczepowe i tradycye mają być sprzątnięte. To jest nieprawdą. Królestwo pruskie składa się z wielu szczepów, które są dumne ze swej dawnej historii, ale to im nie przeszkadza być przede-wszystkiem dobrymi Prusakami. Tradycye i pamiątki mogą sobie istnieć spokojnie, ale one należą do historii, do przeszłości; teraz ja tu znam tylko Prusaków.” Odpowiedzią na to z naszej strony jest, że byliśmy i zawsze zostaniemy Polakami i nigdy sobie narodowości naszej wydrzeć nie damy. —

Francya. Pułkownik de Saint-Remy, który przy zamykaniu szkół zakonnych wypowiedział posłuszeństwo, uzasadniając to tem, że trzeba więcej słuchać Boga niż ludzi, uwolniony został przez sąd wojskowy od winy wypowiedzenia posłuszeństwa i skazany został za drobne jakieś przewinienie tylko na jeden dzień aresztu. Wobec tego wyroku rząd francuski nie wie co począć. Widzi, że armia jest przeciw republice, że sąd wojskowy potępia ustawę o stowarzyszeniach, a boi się wystąpić energicznie, ponieważ armia cała mogłaby się zwrócić przeciw rządowi i doprowadzić do zaprowadzenia monarchii. Ciężko więc masonom francuskim, gdyż nie wiedzą, co armia uczyni w razie dalszych fałszywych kroków republikańskiego rządu francuskiego.

## Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości osobiste. Jego Ekscelencya pan minister oświaty zamianował reskryptem z 15. lipca 1902, l. 17880 inspektorem szkolnym dla polskich szkół powiatu szkolnego cieszyńskiego nauczyciela szkoły ćwiczeń przy c. k. seminarjum nauczycielskiem i dotychczasowego inspektora Józefa Dostala i to na czas aż do końca roku szkolnego 1907/1908. —

— Odznaczenie. P. Karol Drössler, c. k. uprzyw. fabryka maszyn rolniczych w Nowym Łczynie, mający w Cieszynie od r. 1877. swój skład, którym zarządza p. Józef Schindler, otrzymał na II. wystawie przemysłowej w Ołomuńcu srebrny państwowy medal za swoje maszyny. —

— Nowym inspektorem dla czeskich szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskiem mianowany został

p. Antoni Slezak, profesor w niemieckiem seminarjum nauczycielskiem w Ołomuńcu. —

— Wpisy do polskiej szkoły ludowej Macierzy szkolnej w Cieszynie, odbędą się w dniach 14., 15. i 16. września b. r. w godzinach od 8. do 12. przedpołudniem i od 2. do 4. popołudniem w kancelaryi kierownika szkoły. Dzieci nowo wstępujące do szkoły, winny mieć z sobą wyciąg metrykalny. Rok szkolny rozpocznie się uroczystem nabożeństwem szkolnem w kościele Braci Miłosiernych dnia 17. września o godzinie 8. rano. —

— Wpisy uczniów do I. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie, odbywać się będą d. 16. września od godz. 8. do 12. i od 2. do 4. Nowo wstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelaryi dyrekcyi w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy II., III., IV., V., VI., VII. lub VIII. ostatniem świadectwem szkolnem, zaopatrzonem uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie, albo muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny do I. klasy rozpocznie się 17. września o godz. 8. najpierw w części pisemnej, następnie w ustnej. Egzamina wstępne do klas od II. do VIII., oraz poprawcze dla klas od I. do VII. odbywać się będą 18. września od godz. 8. do 12. Wpisy uczniów do klas od II. do VIII. odbywać się będą 18. września od godz. 2. do 4. Uczniowie mają przedłożyć przy wpisach ostatnie świadectwo szkolne. Nowo wstępujący uczniowie mają złożyć takse wstępną w kwocie 4 K 20 h, a wszyscy datek na środki i zbiory naukowe w kwocie 2 K, oraz na przybory do gier i zabaw i na atrament po 40 h. Rok szkolny 1902/3 rozpocznie się d. 19. września o godz. 8. rano uroczystem nabożeństwem. —

— Polskie seminarjum nauczycielskie w Cieszynie nie będzie niestety otworzone z początkiem następującego roku szkolnego. Smutna to wiadomość dla śląskiej ludności polskiej w ogólności, dla rodziców zaś chcących wysłać do niego swoich synów w szczególności. Rząd kieruje się w tym wypadku względami politycznymi, obawiając, jak się zdaje, krzyku Niemców. Od 6. do 9. września bawiła w Wiedniu deputacya „Macierzy szkolnej”, by ile możliwości sprawę przyspieszyć, lecz wyniosła niekorzystne wrażenie. Przyznać tylko trzeba, że prezes Koła polskiego, p. Jaworski, bardzo gorąco wziął do serca sprawę seminarjum i stanowczo popierał żądanie, by seminarjum jeszcze w tym roku było otwarte. Nie potrzeba dodawać, że „Macierz szkolna” dołoży wszelkich starań, aby uzyskać jak najrychlej pozwolenie na otwarcie seminarjum i śląska ludność polska uprasza o poparcie społeczeństwa polskiego. Jeżeli nam rząd nie dał dobrowolnie tego, co się nam słuszenie należy, zmusimy go do tego naciskiem opinii publicznej. Rozgoryczenie, jakie obecnie powstało, odbija się na niejednej sprawie i przysporzy tylko rządowi trudności.

— Stowarzyszenie byłych uczniów Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie urządza w dniu 28. b. m. (w ostatnią niedzielę tego miesiąca) publiczną zabawę w Ropicy (koło Cieszyna) w gospodzie zwanej „na Wołenstwie”. Dochód czysty z zabawy jest przeznaczony na powiększenie funduszów Stowarzyszenia. Program zabawy obejmuje przedstawienie amatorskie, monologu humorystyczne, deklamacye, śpiewy, wreszcie tańce.



W czasie między pojedyńczymi przedstawieniami będzie przygrywać muzyka. Tańce są zupełnie wolne od opłaty do końca zabawy o godzinie 3. zrana, na co zwraca się uwagę pp. amatorów tańca. Ceny wstępne na cały czas zabawy: krzesło w pierwszych 5 rzędach 50 ct., krzesło w drugich 5 rzędach 40 ct. Początek zabawy ściśle o godzinie w pół do siódmej wieczorem. O jak najliczniejszy udział uprasza *Wydział Stowarzyszenia*.

— **Sejmiki relacyjne.** Posłowie sejmowi msgr. Świeży, Cienciąła i dr. Michejda zapraszają pp. wyborców na sejmiki relacyjne, który się odbędzie we wtorek, dnia 16. września 1902 o godz. 11. przedpołudniem we Frysztacie w sali p. Stańkusa w Rynku. — W dalszym ciągu odbędzie się sejmiki relacyjne we wtorek, dnia 23. września 1902 o godz. 1. popołudniu w Jabłonkowie w sali Czytelni katolickiej (w browarze). Przemawiać będą na sejmikach wszyscy trzej posłowie i zdawać będą sprawę z czynności sejmowej względnie w Radzie państwa. Posłowie proszą uprzejmie o łaskawe przybycie i o zawiadomienie i przybranie innych pp. wyborców. —

— **Pielgrzymka jesienna do Lourdes na święto różańcowe.** Duchowny przewodnik tej pielgrzymki daje do wiadomości, że oznaczony do 10. września termin zgłoszenia się na ogólne żądanie został przedłużony. Pomimo tego wszystkich chcących brać udział w pielgrzymce usilnie prosimy, aby ze zgłoszeniami długo się nie ociągali, ponieważ kierujący komitet musi rychło wiedzieć liczbę uczestników, aby w interesie pielgrzymów zawczasu mógł poczynić potrzebne kroki względem pociągu osobnego i względem zaopatrzenia pielgrzymów na stacjach w podróży i w samym Lourdes. Zgłoszenia do pielgrzymki, która dnia 29. września wyruszy, przyjmuje, jak dotąd, duchowny przewodnik, ks. Monsign. Jan Sikora, dziekan i proboszcz w Cieszynie, u którego także programy, arkusze zgłoszenia i czeki pocztowe są do dostania. —

— **Z Bogumina (dworca).** Podczas powrotu „Sokołów” czeskich przyszło na dworcu w Boguminie do starcia, z powodu którego pociąg, wiozący „Sokołów”, wstrzymano tam całą godzinę. „Silesia” tak opisuje to zajście: Gdy pewien Niemiec zamierzał wejść do przedziału, w którym jechało kilku „Sokołów” jeden z nich uderzył go garąkiem żelaznym w głowę tak silnie, że Niemiec krwią się zalał. Na widok ten zbliżyli się ze wszystkich stron Niemcy i żądali wydania owego „Sokoła”. Tylko taktownemu wkroczeniu starszego komisarza starostwa frysztackiego p. Jaksy Bobowskiego zawdzięczyć należy, że zajście to nie doprowadziło do bójki. „Sokoła”, który je wywołał, szukano przez całą godzinę w pociągu i znaleziono go ukrytego w przedziale I. klasy. Gdy go aresztowano, Niemcy uspokoili się i pociąg ruszył w dalszą drogę. Prawdopodobnie „Silesia” trudno niestety wszystko wierzyć. —

— **Z Bogumina (miasta).** Kółko rolnicze wraz z czytelnią urządza w niedzielę, dnia 14. b. m. wieczorem o godz. 1/2 8 przedstawienie amatorskie, połączone z monologami. Odegrane będą sztuki „Akademik” i „Żyd w beczce”. Spodziewamy się, iż podobnie jak ostatnią razą szan. nasi przyjaciele raczą przyjść jak najliczniej na to przedstawienie. —

— **Z Bystrzy.** W naszym filialnym kościele św. Krzyża obchodzić się będzie odpust Podwyższenia św. Krzyża 21. września z uroczystością zwyczajną. —

— **Z Roztropic.** Przy polowaniu, odbytem dnia 6. b. m. na stawach tutejszych, znaleziono utopionego Jana Faranę, który d. 29. z. m. znikł bez śladu. Ciało jego się już rozpadało. Był on z zawodu krawcem, niestety oddany był zupełnie pijaństwu. Jakże życie, taka śmierć! —

— **Z Wendryni.** Nasz ks. proboszcz wyjechał na trzy tygodnie do Piszczan na kurację. Tymczasowe zastępstwo przejął ks. proboszcz trzyniecki. —

— **Z Morawskiej Ostrawy.** Odbył się tu d. 8. b. m. zjazd „Sokołów” z Czech, Morawy i Śląska. Brało udział przeszło 4.000 Sokołów i do 30.000 widzów. Równocześnie odbył się zjazd niemieckich stowarzyszeń gimnastycznych, w którym wzięło udział niespełna 4.000 osób. Oba festyny, tak czeski, jak i niemiecki, minęły spokojnie, jakkolwiek każdej chwili zanosilo się na wybuch krwawych rozruchów. Niemcy, dowiedziawszy się, że ministerstwo nie zakazało odbycia zlotu Sokołów czeskich, przybrali już w niedzielę wieczorem, przed przybyciem zamiejscowych gniazd sokolskich, groźną postawę. Gdy nareszcie cztery pociągi nadzwyczajne przywiozły nad wieczorem gości czeskich i gdy olbrzymi ten pochód ruszył ku Witkowicom, Niemcy mimo gęstego szpaleru żandarmów, odgradzających ich od pochodu, powitali Czechów straszliwym wrzaskiem i wyciem, a powóz, jadący na czele, w mniemaniu, że jedzie nim dr. Podlipny, obrzucili zepsutymi jajami. Czesi mimo tej prowokacji zachowali podziwu godny spokój. Nazajutrz rano jednakże sytuacja stała się jeszcze groźniejszą, gdyż Niemcy prowokowali Czechów na każdym kroku. Na rekwizycję władzy miejskiej przybył batalion piechoty i otoczył Czechów. Widok ten ostudził nieco zapal Niemców, odtąd odgraniczali się na łzeniu Czechów zdaleka. Ze strony czeskiej natomiast ani razu nie zakłócono odbywającego się równocześnie festynu niemieckiego. Odjazd Sokołów odbył się również pod strażą wojska, które nie odstępowało ich ani na krok. Wieczorem jakiś Czech ranił ciężko byłego posła Hegera, uderzając go kufiem w głowę. Heger miał Czechów prowokować. —

## ANTONI DOMES

introligatornia i handel papieru  
*Cieszyn, Wyższa brama nr. 12.*

poleca swój

**skład książek i zeszytów szkolnych**

wszelkich

**przyborów do pisania i rysowania.**

☛ Książki modlitewne. ☛

☛ **UCZNIA** ☛

porządnego przyjmio **Józef Malirz**, majster szewski  
w Cieszynie, Przykopa nr. 3.

**Kto chce mieć**

prawdziwe dobre ołomunieckie tworuzki (kwargle), niech się zwróci do **Leopolda Bittnera** w Ołomuńcu. Dla gospodyń i kupców ceny znacznie niższe. Proszę tylko spróbować celem przekonania się o jakości.



# Obuwie z Münchengrätzu

z c. k.



uprz.

*fabryki wyrobów szewskich*  
p. Franciszka i Ernesta Kompertów

w Münchengrätzu w Czechach  
otrzywać można w Cieszynie tylko

**Saska Kępa nr. 11**

**u Henryka Bergera**

obok handlu papieru Hutterera.

**Zawiadomienie.**

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kiero-ownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

## Posady stróża nocnego

lub innego zatrudnienia poszukuje mężczyzna w sile wieku. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie.

## Kilku dzielnych czeladników-lakierników

znajdzie stałe zatrudnienie u

**Gustawa Kanitschka,**  
lakiernika i malarza szyldów w Cieszynie, Śląsk austr.

**1/2 kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.**

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowym. J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Do większego gospodarstwa w Galicyi potrzebną jest

# KOBIETA

znająca się na chowie bydła, trzody i drobiu, do nadzoru tych gałęzi gospodarstwa.

Wymaganą jest dobra rekomendacja i wiek nie wyżej 40 lat. Zgłosić się można pod adresem:

**S. K., poczta Słupiec, Galicya.**

## UCZNIA

przyjmie **Paweł Hess,** majster szewski w Cieszynie, ulica Frysztacka nr. 14.

## OGŁOSZENIE.

Mleczarnia w Poddubcach poczta Uhnów, produkuje masło deserowe, dobre, 100 kg tygodniowo.

Wysła po cenie 2 K 10 h loco Poddubce.

## Publiczna licytacja.

Z masy konkursowej *Franciszka Rossi'go* sprzedane zostaną w drodze publicznej licytacji dnia 15. września 1902 w domu nr. 5 na Saskiej Kępie w Cieszynie i dnia 16. września 1902 w domu nr. 15 ul. Prutka w Cieszynie, każdorazowo o godz. 9. przedpołudniem.

Urządzenie sklepowe, wina w beczułkach i butelkach, likiery, koniaki, skrzynie na lód i różne delikatesy.

## Zarządca masy konkursowej.

Niezwykłe tanio!!

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 3 chustki do nosa płócienną, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

## Poszukujemy zdolnego szklarza

obznajomionego z oprawianiem w ołów. Zgłoszenia: **Krakowski Zakład Witrażów, Kraków 36, Wolska.**

Lekarz zakładowy w Jaworzu

## Dr. Wincenty Tyszkiewicz

osiedla się z dniem 1. października b. r.

*w Cieszynie*

ulica Saska Kępa nr. 7., II. piętro, w domu  
obok zimowej szkoły rolniczej

udziela porady lekarskiej od godz. 9. do  
11. przedpołudniem.



## „SWOSZOWICE“

pod Krakowem,

Sanatorium i zakład kąpielowy wód siarczanych wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 km od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Królestwie od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą *siłą i skutecznością* inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły *gościec* stawowy, mięśniowy, jakoteż *dnp* (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, *nerwobóle*, szczególnie *ischias*, *porażenia* tak centralne jak i obwodowe, *kłdę* we wszystkich jej postaciach, *choroby skórne* połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe *zatrucia rtęcią* i ołowiem, obrażenia *kości*, różne choroby *nerwowe*. W nowo urządzonym *Sanatorium* umiarkowanie centralnie ogrzanymi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i *ogrodem zimowym*, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czerwickiego) używaną w *pierwszorzędnym zakładach* zagranicznych, wskutek czego *nie utraci nic ze swych składników* i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są *pierwszorządne*, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami *elektrycznymi*. Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie. Mieszkania odnowione (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Restauracja i pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Blizsze szczegóły udziela *Zarząd*.

## Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój  
dobrze zaopatrzony



**skład zegarów i zegarków**

najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

**biżuterii złotych,**

srebrnych i z chińskiego srebra  
znakomitej roboty.

**Obrączki ślubne są zawsze na składzie.**

**Szwajcarski przemysł zegarkowy.**

Tylko  
16  
kron.



Wszystkim ludziom szachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych *genewskich* 14 karat. elektrogoldplacque remontatorów, systemu „*Glashütte*“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionej, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego obciążonego warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obrotów i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 kron za opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany łańcuszek. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 kron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzednim ulżeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaria).

Listy do Szwajcarii kosztują 25 h., karty poczt. 10 h.

## Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

**Okna kościelne malowane na szkło**

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

**Zarząd dóbr Zassów w Galicyi**

potrzebuje

**gospodyni,**

która może objąć dozór nad krowiarnią, mlekiem i kuchnią czeladnią; bliższe warunki udzieli bezpośrednio wyżej podany Zarząd.

**5-centowa biblioteka.** — Dla abonentów „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“ wynosi przedpłata na 5-centową „Bibliotekę sensacyjnych powieści i romanów“ tylko 20 ct. miesięcznie z przysyłką. Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 8 arkuszy druku (48 stron) w trwałej kartonowej okładce. W numerze 41. rozpoczęto na ogólne żądanie druk sensacyjnych powieści Emila Gaboriana pod tytułem „*Gdzie winowajca?*“ Z 47. zeszyt rozpoczynamy druk głośnej powieści autora *Sir Trollope* „*Tajemnica Londynu*“. Prenumeratę można nadsyłać wprost do drukarni *Z. Golliba, Lwów*.



„*Milliony pań używają*“

**„FEEOLIN“.**

Proszę zapytać swego lekarza, czy „*Feeolina*“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbardziej nieczysta twarz arystokratyczna delikatność i kształt przez użycie „*Feeoliny*“.

„*Feeolina*“ jest angielskim mydłem wyrabianym z 48 najlepszych i najczystszych składników.

Ręcznie, że następnie smarujemy i fałdy twarzy, przysadzki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po użyciu „*Feeoliny*“ bez śladu znikają.

„*Feeolina*“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytępienie i choroby głowy.

„*Feeolina*“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „*Feeoliny*“ samist mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „*Feeolina*“ zupełnie nie zadziała. Nzt. 1 k., 5 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h. za załóżkę 60 h. więcej.

Główny skład *M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 38, I. Etage*.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.

Kamlot, kamgar, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



Poszukuję

**PRAKTYKANTA**

ze szkołą niższą rolniczą lub. Ekonomia, władającego językiem polskim tak w mowie jak piśmie.

Wynagrodzenie 120 do 180 złr. prócz wikt i mieszkania. W razie zadowolenia płać może być podwyższoną.

**Henryk Dołkowski**

dzierżawca w Nowejwsi, poczta Kęty.

Filia skoczowska

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra) przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

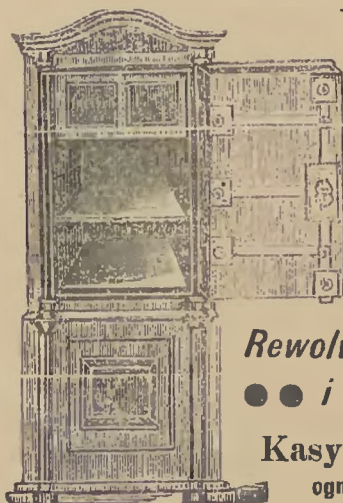
**Pozyczki daje Filia na umiarkowany procent.**

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedzieli 1 od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

*Zarząd.***Adam Kołodziejczyk***w Cieszyńie*

Plac Demla, Wielkie podsienie

poleca

**Papier ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości.***Trawerzy, Blachę, Okucia na drzwi i okna, Farby i Pokost, Piece żelazne do regulowania, Pompy żelazne, Rurki do wodociągów, Druć kolozysty, oraz wszelkie artykuły do budowy.***Wielki wybór**artykułów  
do  
gospodarstwa  
i dowypraw  
weselnych.**Strzelby,****Rewolwery ●●****●● i Amunicję.****Kasy żelazne  
ogniotrwałe.**

Świece „Apollo” kościelne, Łóżka żelazne i umywalnie, Srebrne „Berndorfskie” noże i widelce, Lampy, Kosze, Kufry i Torbki podróżne, Latarnie do powozów, Wagi decymalne, Naczynia do transportu mleka, Żarna i Składki do mlecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. ua Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszyńie.

**—● Forszty ●—**bukowe lub jaworowe, 3" grube, zupełnie suche, kupuje **JAN UNUCKA**, fabryka maszyn w Cieszyńie.**Kalendarz „Katolika”****na rok 1903**

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na dobrym papierze, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne obrazki, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca. Do każdego kalendarza należy 5 nadzwyczajnych dodatków i to:

1. Piękną obrazek kolorowy, przedstawiający *Przenajświętszy Sakrament*. 2. Obraz cudownego obrazu *Matki Boskiej Zebrzydowskiej*. 3. Kalendarz ścenny. 4. Kalendarz pugilaresowy. 5. Zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający. — Kościuszkę pod Maciejowicami i polskie dziewczęta z Rozbarku, które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902., dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.**Cena 30 centów, z przesłką 35 centów.**

Kto pośle przekazem pocztowym wprost do Bytomia 6 Kor., otrzyma 10 kalendarzy i jeden darmo i franko. Kto zamówi 20 kalendarzy i nadeśle 12 Koron do Bytomia, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę darmo i franko. — Księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wysoki rabat.

**Adres do nas: „Katolik” w Bytomiu (Bentzen O./S.).****Na składzie:**

w Cieszyńie w księgarni Edwarda Feitzingera, w Białej w księgarni pp. Kubaczka i Lang.

**Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych****otrzymał „SAPOMENTHOL” wyrobu****Eugeniusza Matuli****aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)**

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gorączkowym, suchym bólem i pokrewnym.

**Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.**Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. **EUGENIUSZA MATULI**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.**Ostrzega się przed naśladownictwami!**

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

D. stać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

**w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.**

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



**Cena**

przesyłką pocztową  
 całorocznie 9 K 20 h  
 półrocznie 4 " 60 "  
 kwartalnie 2 " 80 "  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . 8 K  
 półrocznie . . 4 "  
 kwartalnie . . 2 "

**GWIAZDKA CIESZYŃSKA**

Wychodzi co sobota  
 w Cieszynie.

**Za ogłoszenia:**

płaci się po 20 h od  
 wiersza drobnego, za  
 każdorazowe umio-  
 szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 20. września 1902.

Nr. 38.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

### Ze stosunków poznańskich.

Do „*Nowej Reformy*” piszą z Poznania co następuje: Wszyscy, którzy mieli sposobność podczas uroczystości poznańskich zetknąć się bliżej z cesarzem Wilhelmem, opowiadają zgodnie, że miał on twarz bardzo chmurną a nawet w kółku osób zaufanych pozostał poważnym, mało mównym i ani razu nie puścił wodzy wrodzonemu humorowi swemu. Wszyscy też odnieśli wrażenie, że pobyt w Poznaniu nie sprawiał mu takiego zadowolenia, jakiego jakiego sam może, układając program wizyty — napewno się spodziewał. O przyczynach złego humoru cesarza różni różnie mówią. Jedni twierdzą, że był on jeszcze następstwem zjazdu w Rewlu, gdzie podobno właśnie co do sprawy polskiej cesarza wielki spotkał zawód. Rosya będzie i nadal gnębić Polaków, ale na własną rękę. — W antypolską spółkę z Niemcami pod żadnym warunkiem wdawać się nie chce, już ze względu na resztę słowiańszczyzny.

Tymczasem według pierwotnego planu uroczystości poznańskie miały stać się głośną manifestacją tej spółki. Mówią nawet, że przedłożono już carowi mowę, jaką cesarz wygłosić zamierzał w Poznaniu, mowę daleko ostrzejszą nawet od malborskiej z wyraźnem zaznaczeniem współdziałania Rosyi z Niemcami w zwalczaniu polskiej buty. Natomiast ze strony rosyjskiej stanowczo przeciwko mowie takiej — o ile wchodziła w grę Rosya — zaprotestowano. Uzyskano jedynie to, że car zobowiązał się przysłać do Poznania deputację oficerów, ale i co do niej hr. Lambsdorff zastrzegł sobie z góry, że będzie miała wyłącznie wojskowy charakter. Wszystko zaś przemawia za tem, że oficerowie rosyjscy wiedzieli, jaką rolę w Poznaniu odgrywać mają. Wszystko, co dotychczas pisano o ich postępowaniu, zgadza się z prawdą.

Faktem jest, że ostentacyjnie zbliżali się do Polaków, że śpiewali w hotelu pieśni polskie, że z drwiącą miną spoglądali na uroczystości niemieckie, że Niemcy mają wszelki powód oskarżać ich o nietaktowność. Stało się więc inaczej, niż się spodziewano. To, co miało przytłumić kielkujący tu niestety rusofilizm,

bardziej go jeszcze ożywiło, gdyż to zachowanie się oficerów rosyjskich nie mogło pozostać bez wpływu na publiczność polską. I tego objawu nie usuną już żadne zapewnienia o przyjaźni rosyjsko-niemieckiej.

Inni znów opowiadają, że cesarza dotknęło bardzo niemile wstrzymanie się od uroczystości ludności polskiej, tem bardziej, że podobno dowiedział się o niej dopiero w ostatniej chwili. Sądził zaś, że urokowi osoby jego, o którym ma wielkie wyobrażenie, niewdzięczny naród oprzeć się nie zdoła, że będzie mógł przemawiać wprost do niego. Widząc więc wszędzie tylko Niemców, zirytował się bardzo i już nie odzyskał humoru. Wilhelm II. przekonał się, że droga, jaką kroczy obecnie rząd pruski, nie dopnie celu, że ten butny żywioł sarmacki ani myśli zdać się na łaskę lub niełaskę potężnych Niemiec.

I rzeczywiście — z polską ludnością Księstwa Niemcy już nie dadzą sobie rady. Zanadto rozbudzili w niej nienawiść do wszystkiego, co niemieckie, aby mogli się spodziewać przejednania jej i pozyskania, a z drugiej strony jest już duchowo i ekonomicznie zbyt silną, iżby gwałtownymi środkami zgnębić ją mogli. Jaki duch ożywia zwłaszcza młode polskie pokolenie, o tem przekonał znów Niemców następujący wypadek, o którym teraz rozpisują się gazety niemieckie z prawdziwą grozą. — Z okazji pobytu pary cesarskiej w Poznaniu pojawiły się w handlu broszki z jej portretami. — Przełożona wyższej szkoły żeńskiej w Łowocławiu, panna K., Niemka, sprowadziła znaczną ilość tych broszek i poleciła nauczycielkom, ażeby rozsprzedały je uczennicom. Tymczasem pierwsza Polka, dziewczę kilkonastoletnie, której broszkę taką pokazano, plunęła na nią! Nauczycielka zataiła to w pierwszej chwili, lecz nazajutrz panna K. już o tem wiedziała. Wezwała tedy wszystkie nauczycielki i przedłożyła im do podpisu dokument, według którego zobowiązane być mają do natychmiastowego donoszenia jej o takich antyniemieckich postępach uczennic. Wszystkie podpisały, tylko młodzianka nauczycielka Polka odmówiła podpisu. Wolą stracić miejsce, niż stać się denuncyantką polskich uczennic. Wypadek ten wywołał



wielką wrzawę, nawet rozważniejsi Niemcy załamują ręce nad skutkami dzisiejszego systemu.

Prawdą jest, że podczas pobytu cesarza Wilhelma ludność polska niczem nie zakłóciła uroczystości; ale te pustki na ulicach, te zamknięte okna mieszkań polskich, te nagie domy przemawiały wyraźniej, niż głośne demonstracje. Cesarz widział to i na widok ten marszczył brwi. Znów oto stanął przed siłą, wobec której czuje się bezsilnym. Jak zaś bezsilność taka przykrą być musi dla człowieka, który marzy o władzy nad światem, łatwo sobie wyobrazić.

Wiadomo, że obiega pogłoska, iż cesarz zaraz po przybyciu przesłał rozkaz ks. arcybiskupowi, ażeby stawił się przed jego oblicze. Rozkaz ten miał wydać na dworcu — nie zauważywszy między zgromadzonymi dygnitarzami ks. Stablewskiego. Odnosną informację otrzymały gazety niemieckie podobno od pewnego wyższego urzędnika kolejowego, który słyszał na własne uszy, jak się cesarz pytał o arcybiskupa. W kurii tutejszej nic nie wiedzą o takim rozkazie. Był on zresztą zbyteczny, gdyż już pół godziny przed przybyciem cesarza ks. arcybiskup czekał wraz z innymi na monarchę w pałacu komenderującego generała. Rzecz miała się widocznie tak, że cesarz wydał ów rozkaz, cofnął go atoli potem, dowiedziawszy się, że arcybiskup już się stawił na innem miejscu. Mówią, że i podczas audyencji ks. arcybiskupa padły z ust cesarza gorzkie słowa. —

Z.

## Stowarzyszenie byłych uczniów Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.

Siedm lat istnieje już Szkoła zimowa w Cieszynie, a chociaż rolnicy słączy nie korzystali z niej w ciągu ubiegłego okresu tak, jakby to odpowiadało ich interesom, wyszła już przecież dość pokaźna liczba uczniów — bo 99 — z tejże szkoły. Pilność młodzieży należy przypisać, iż między tak znaczną liczbą byłych uczniów niema ani jednego ze świadectwem złem. Okoliczność ta jest niewątpliwie jedną z głównych przyczyn, dla której wszyscy byli uczniowie odwiedzają szkołę, ile razy do tego nadarzy się sposobność, interesują się jej rozwojem i zachęcają drugich młodzieńców do pobierania nauki w tejże szkole. Istnieje też prawdziwie przyjacielski stosunek między mną a byłymi moimi uczniami, którzy nawet w koszarach wojskowych, w dalszych stronach, nie zapominają o szkole, lecz pisemnie dowiadują się o jej stosunkach.

Pragnąc, by nauki, pobrane w Szkole zimowej, nie tylko na długo utkwily w pamięci, ale nadto zostały rozszerzone, jak tego właśnie wymaga przyszłe dobro młodzieży, przeze mnie do zawodu rolniczego kształconej, postanowiłem wyzyskać tak szczęśliwe warunki i zachęciłem młodzież do zawiązania stowarzyszenia

w celu dalszego kształcenia się. Młodzież przyjęła ochoczo tę myśl i zawiązała roku zeszłego stowarzyszenie, które w krótkim czasie zostało zatwierdzone przez Wysoki c. k. rząd krajowy śląski. Celem tego stowarzyszenia jest nie tylko rozszerzać nabyte w Szkole zimowej wiadomości własne, ale zarazem oświecać szerokie warstwy ludności rolniczej, nie mogącej z różnych przyczyn nabywać nauki zawodowej w szkołach. Jakżeż to wykonać? Trudne a nawet niemożliwe jest, kontrolować młodzież teraz, gdy ona nie pozostaje obowiązkowo pod moim nadzorem, czy ona się uczy, zaś oświecanie drugich wymaga pewnych kosztów. Zamiarem bowiem naszym jest, pouczać nie tylko pisemnie lub ustnie, ale nadto za pomocą żywych przykładów, a mianowicie doświadczeń z nawozami, nasionami, narzędziami i t. d., do czego jednak pewne fundusze są niezbędne. Zbierać te fundusze za pomocą wkładek członków stowarzyszenia, nie byłoby stosowne, bo wkładki musiałyby być wielkie, zniechęciłyby członków a od wielu nie dałyby się nawet ściągnąć, gdyż są biedni. Tym sposobem nie spełnilibyśmy ani jednego zadania, ani drugiego.

Dlatego też postanowiliśmy na razie wydawać małe książeczki treści rolniczej, sprzedawać je tanio i z czystego dochodu ze sprzedaży utworzyć mały fundusz. Tą drogą mamy nadzieję osiągnąć cel jeden i drugi. Ci bowiem uczniowie, którzy się zabiorą do pisania książeczek, muszą się uczyć, ażeby coś napisać, drudzy zaś będą, choćby tylko z ciekawości, co i jak ich koledzy piszą, czytać te prace, zaznajamiać się ze sposobem przystępnego pisania, wreszcie później próbować własnych sił, ażeby nie pozostać w tyle za drugimi. Drugą część zadania naszego spodziewamy się spełnić o tyle, iż mamy nadzieję uzyskać przecież jakiś fundusz, choć nie wielki, na zakupno nasion, nawozów sztucznych, a nawet jakichś ulepszonych narzędzi nie drogich, przeprowadzać doświadczenia, rozdzielać między ludność rolniczą — choćby po kilka nasienie ziarenek — jakieś lepsze nasiona i t. d.

Te nasze zamiary natrafiły na niemałe trudności już zaraz z początku. Chcąc wydać książeczkę, trzeba zapłacić drukarnię, a tu funduszu nie ma, gdyż wpisowe członków wynosi tylko 20 centów, zaś roczna wkładka także tylko 20 centów! Ale nie koniec na tem. Wiadomo, że większość małych rolników nie bardzo chętnie kupuje książki do czytania nawet i takie, które kosztują tylko kilka centów. Postanowiliśmy tedy, dla łatwiejszej sprzedaży wydawać książeczki z rycinami czyli obrazkami kolorowanymi, w nadziei, że takie ryciny będą zachętą dla rolników małych, do kupowania naszych wydawnictw. (Ale tu zjawiała się nowa trudność, wszak ryciny kolorowane są jeszcze kosztowniejsze niż druk! Przełamaliśmy jednak te trudności po dłuższym czasie i doprowadzili do wy-



dawnictwa czterech książeczek, z których każda obejmuje jeden arkusz druku i jest zaopatrzona w jedną tablicę z kilkoma rycinami kolorowanymi. Za kilka już dni wyjdą tedy następujące książeczki. Nr. 1. Owocówka jabłkówka (szkodnik w ogrodach owocowych), napisał były uczeń Szkoły zimowej p. Adolf Kotas ze Śmiłowic. Nr. 2. Dojenie krów, napisał były uczeń p. Jan Sztwiertnia z Goleszowa. Nr. 3. Wzdęcie u bydła, napisał Władysław Szybiński. Nr. 4. Osuszanie ziemi, napisał były uczeń p. Paweł Suchanek z Gnojnika. Rysunki po największej części wykonał były uczeń p. Sobiesław Cienciała z Mistrzowic, w części p. Jan Sztwiertnia z Goleszowa. Cena książeczki wynosi pięć centów, jest więc i dla najuboższego rolnika przystępną. Radziłyśmy i tę cenę jeszcze obniżyć, ale tablice kolorowane kosztują nas dużo. Każda książeczka została przezemnie przejrzana, a jest napisana przystępnie tak, że każdy zrozumie łatwo to, co czyta. Książeczki zostaną w najbliższych dniach rozesłane do członków Stowarzyszenia, którzy zajmą się rozsprzedają.

Nie naszą rzeczą jest, wydawać sąd o własnej pracy, to tylko możemy mówić o sobie, żeśmy mieli i mamy chęci najlepsze, by służyć rolnictwu ojczystemu. Wcale niemamy pretensyi do tego, by skromne wydawnictwa nasze uważano za coś nadzwyczajnego, wszak sami najlepiej wiemy, że tak w rycinach jak i w treści książeczek dużo jest braków, którym nie mogliśmy zapobiedz właśnie dla wielkich trudności początkowych różnego rodzaju. Jednakowoż sądzimy, że dla mnóstwa rolników każda z tych książeczek przyniesie przecież jakiś pożytek i przysporzy przynajmniej kilka nowych myśli, dotąd nie znanych.

Wspierajcie tedy, zacni Rolnicy śląscy, chwalebne usiłowania Waszych własnych dzieci! Wydatek tak mały, bo pięciu centów za jedną książeczkę, zwróci się Wam sowicie. Jeżeli bowiem książeczka dostanie się w ręce rolnika, który tak jest czytany, że się z niej nie dowie niczego nowego, to wydatek pięciu centów pomnoży fundusz wspólny byłych uczniów, fundusz, który zostanie użyty na wykonanie różnych doświadczeń gospodarczych, mogących pouczyć i najbardziej czytanego rolnika. Gdy zaś książeczkę kupi rolnik mniej oświecony, a takich niestety jest większość, to już samo pouczenie się będzie dlań korzyścią nie małą. Wszak już nikt dzisiaj nie zaprzeczy, że kraje, w których rolnictwo wysoko stoi, doprowadziły ten zawód do wysokiego stopnia rozwoju tylko nauką.

W ciągu siedmioletniego mego wśród Was pobytu doznałem tyle dowodów Waszej życzliwości, iż jestem pewny, że i dzisiejsza moja prośba zostanie przyjętą przychylnie. Raczej, Zacni Rolnicy, opiekować się działalnością Waszych synów, a moich uczniów, którzy niechybnie wezmą się ze zdwojonym zapałem do dalszej

pracy nad sobą, gdy doznają poparcia z Waszej strony. —

Wł. Szybiński, dyrektor szkoły i prezes stowarzyszenia.

## Bitwa pod Grunwaldem.

Z „Krzyżaków” H. Sienkiewicza.

(15. lipca 1410. r.)

(Dok.)

Słońce chyliło się ku zachodowi. Spadł krótki, obfity deszcz i potłumił kurzawę. Król, Witold i Zyndram z Maszkowic gotowali się właśnie zjechać na pobożowisko, gdy poczęto zwozić przed nich ciała poległych wodzów. Litwini przynieśli skłóte sulicami, pokryte kurzem i posoką ciało wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen i położyli je przed królem, a on westchnął żałośnie i spoglądając na ogromne zwłoki, leżące na wznak na ziemi, rzekł:

„Oto jest ten, który jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata...”

Zaczem łzy poczęły mu spływać jak perły po policzkach i po chwili ozwał się znowu:

„Ale że śmiercią walecznych poległ, przeto sławić będziem jego męstwo i godnym chrześcijańskim uczcimy go pogrzebem.”

Jakoż zaraz wydał rozkaz, by ciało obmyto starannie w jeziorze, by przybrano je w piękne szaty i przysłoniono, nim trumna będzie gotowa, zakonnym płaszczem.

Tymczasem przynoszono coraz nowe zwłoki, które rozpoznawali jeńcy. Przyniesiono wielkiego komtura Kunona Lichtensteina, z gardłem okropnie mizerykordyą rozciętem i marszałka Zakonu, Wallenroda i wielkiego szatnego, grafa Alberta Schwarchberga i wielkiego skarbnika Tomasza Mercheima i grafa Wendego, który legł z ręki Powały z Taczewa i przeszło sześćset ciał znakomitych komturów i braci. Czelaź kładła ich jednego przy drugim, a oni leżeli na kształt zrąbanych pni, ze zwróconemi ku niebu i białemi jak ich płaszcze oczyma, w których zastygł gniew i duma, wściekłość bojowa i przerażenie.

Nad ich głowami pozatykano zdobyte chorągwie — wszystkie. Wieczorny powiew to zwijał, to rozwijał barwne płótna, one zaś szumiały jakby do snu poległym. Zdała pod zorzą widać było oddziały litewskie, ciągnące zdobyte armaty, których po raz pierwszy użyli Krzyżacy w bitwie polnej, ale które nie przyczyniły żadnej szkody zwycięzcom.

Na wzgórzu koło króla skupili się najwięksi rycerze, i, dysząc utrudzonymi piersiami, spoglądali na te chorągwie i na te trupy, leżące u ich stóp, jak spoglądają uznojeni żeńcy na zżęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego żniwa, ale oto nadchodził wielki, boży, radosny wieczór.

Więc niezmierne szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo rozumieli wszyscy, że to był wieczór, kładący koniec nędzy i trudom nie tylko dnia tego, ale całych stuleci.

A król, chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzył jakby w zdumieniu przed siebie i w końcu spytał:

„Zali cały Zakon tu leży?”

Na to podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednie św. Brygidy, rzekł:

„Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa!”



Poczem podniósł dłoń i począł żegnać nietylko tych, którzy leżeli najbliżej, ale i całe pole między Grunwaldem a Tannenbergiem. W jaskrawym odbłasku zorzy i oczyszczonem przez deszcz powietrzu widać było doskonale olbrzymie, dymiące, krwawe pobojo-wisko, zjeżone uławkami włóczy, rohatyn, kos, stosami trupów konskich i ludzkich, wśród których sterczały do góry martwe ręce, nogi i kopyta — i ciągnęło się owo żałosne pole śmierci z dziesiątkami tysięcy ciał, dalej niż wzrok mógł sięgnąć.

Czeladź uwijała się na tym niezmiernym cmentarzu, zbierając broń i zdejmując zbroje z poległych.

A w górze, na rumianem niebie wicherzyły się już i zataczały koła stada wron, kruków i orłów, kracząc i radując się rozgłosnie na widok żeru.

\* \* \*

I nietylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka, zalewając dotychczas jak fala, nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbiła się w tym dniu odkupienia o piersi polskie.

\* \* \*

Więc tobie, wielka, święta przeszłości i tobie, krwi ofiarna, niech będzie chwała i część po wszystkie czasy! —

### Gospodarstwo i przemysł.

Warunki wpisu do c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie. Na podstawie nowego planu nauk, zatwierdzonego Najwyższem postanowieniem z dnia 31. grudnia 1896., potrzebnem jest do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich (gimnazjum, szkoła realna). Wpisy zaczynają się z dniem 1. października b. r. i trwać będą aż do 8. października. Przy wpisie należy przedłożyć wymagane świadectwo dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia); wpisowe wynosi 5 zlr. (10 Kor.) a czesnego się nie opłaca. —

Stypendya dla słuchaczy weterynaryi. Wys. Sejm krajowy uchwalił w ostatniej kadencji na rok szkolny 1902./3. kwotę 1500 Koron, t. j. na 3 stypendya po 500 Koron dla słuchaczy Akademii weterynaryi we Lwowie. Konkurs na te stypendya ogłosi niebawem Wydział krajowy. Oprócz tego są stypendya zakładowe z fundacji jubileuszowej i rządowe po 600 Koron. Bliższe wyjaśnienia co do wszystkich tych stypendyów, o które ubiegać się mogą maturzyści ze świadectwem dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej, w kancelaryi Akademii weterynaryi, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33. Nadmieniam, że widoki dla oddających się studyum weterynaryi, są obecnie nader korzystne, jest już bowiem w kraju naszym brak lekarzy weterynaryjnych; nadto uregulowano już rangi weterynarzy rządowych (od X.—VI.) i podwyższono płace tych urzędników, jakoteż asystentów Akademii weterynaryi, których pobory zrównane zostały z płacami asystentów uniwersytetów i technik (1400—2500 Koron). —

### Jura i Jónek.

*Jura.* Kużesz wandrował tentam tydzień?

*Jónek.* Rodbych się był puścił do tego Poznania aby poznać pruskiego cisorza i tych Prusoków.

*Jura.* Być rod, żeś ich jeszcze nie poznał. Ale Prusocy poznali w Poznaniu, że sie Polocy na nich poznali.

*Jónek.* Polocy sie snoci pochowali do domów, jak myszy do dziury, kie idom kocóry.

*Jura.* A dobrze zrobili. Wspaniałe pałace, jak na przykład polski Bazar, nie były nic przystrojone a Prusocy to poznali i za nos sie pociągali.

*Jónek.* Prusocy se też na gwałt zaprosili Mozgoli na te uroczystość, aby sie to nazywało, że Mozgol sie też cieszy jak Prusocy nad Polokami tryjmfujom.

*Jura.* Jakóż nie przyjsć, kie pięknie proszom; Mozgol też wysłał pore oficyrów, ale jak wyjeżdżali to im przykozol: a pamiętajcie se, abyście mi z Polokami sie pięknie obchodzili, a o Prusoków nie dbajcie; bo rychli czy nieskorzy, be wojna z Prusokami a potem nom bedom Polocy z pod Prusa potrzebni.

*Jónek.* Prusocy se zaprosili Mozgoli a ci ich za to poobrażali. Inakszy nie chcieli rządzić, eny po polsku, śpiwali polski pieśniczki, do Poloków pięknie a z Prusokami ani dudu.

*Jura.* Ni miała baba kłopotu, kupiła se prosie.

*Jónek.* Cha, cha, cha! —

### Korespondencye.

#### Z Bogumińska (miasta).

W niedzielę, d. 14. b. m. odbyło się u nas przedstawienie amatorskie, na którym odegrano dwie sztuki: „Akademik, czyli Ofiara za Ojczyznę” i „Żyd w beczce”. Jakieś pocziwe Niemczyko z kozią bródką, który tylko dla szpiegostwa przyszedł i jak lis w bajce prawdopodobnie za piec wlaź, nie czekał, aż my umieścimy sprawozdanie, lecz sam co prędzej umieścił je w ciotuni („Silesii”) z d. 17. września z całą masą niedoręczności. Pisze on między innemi rzeczami tak: „Publiczność składała się z około 16 panów i pań z inteligencji miejskiej, która tylko dla spodziewanego fiaska przybyła na przedstawienie, i z kilku z trudem spędzonych robotników, parobków i służebnic.” Otoż wiecie się ten hakatysta pomylił, bo przedewszystkiem nie zmuszaliśmy nikogo, aby wziął w naszym wieczorku udział, a powtóre ten biedak musiał wziąć wychowanie swoje z prawdziwej bismarkowskiej szkoły, gdyż każdego, co nie ma na sobie miejskiego ubrania, uważa za parobka i sądzi, że robotnicy nie liczą się do ludzi. Potępia on robotników i parobków, a prawdopodobnie on z podłejszego od robotników stanu pochodzi. Po tem można poznać, jakimi to przyjaciółmi ludu są Niemcy, jak mało oleju mają w głowie dla siebie, a jeszcze innych chcą uczyć.

Zaznacza dalej ten fajny panoczek z kozią bródką, że ludność bogumińska wcale nie włada polskim językiem, pisze, że musiało to kosztować niemało trudu, wytresować amatorów, aby sobie mogli tych kilka zdań przyswoić, o których nawet pojęcia nie mają. Ale on i tutaj nie minął się zupełnie z prawdą, bo amatorzy wszyscy są dobrymi Polakami i bez nauczyciela, własnym sprytem przeprowadzili przedstawienie do skutku. Lecz nie dość na tem, pisze on, że trzeba dużo pracy, aby publiczność wstrzymać, aby się podczas przysięgi wierności nie śmiała. Otóż tu już Szan. korespondent całkiem rozum postradał. W sztuce „Akademik” wziął on prawdopodobnie prośbę za przysięgę, śmiech swój



za śmiech publiczności, bo oprócz niego podczas tego aktu nikt się nie śmiał, a on tylko dlatego, że się przymusił do śmiechu, aby mózdz potem oszkalować nieszczykalców Bogumiina i okolicy i wykazać, że oni nie rozumieją niczemu i że ich dopiero taki idyota, jak on, uczyć musi.

W rzeczywistości sztuki wypadły dobrze; świadectwem tego były liczne oklaski, a sam hakatysta ze złości gryzł sobie wargi i ścisnął brodę w garści, by tylko nie okazać swej wilczej natury. Chciał on nas prawdopodobnie obrzucić zgniłemi jajami na sposób ostrawski, lecz kiedy się mu to nie udało, wydał na nas całą rotę plotek w ciotuni. —

### Z Żywocic.

Jeżeli Świetna Redakcyja uzna za stosowne, to proszę o łaskawe umieszczenie w szpaltach „Gwiazdki” następującej korespondencji:

„*Noviny Těšenské*” umieściły w nrze. 38. z dnia 15. sierpnia b. r. na str. 3. korespondencyę: „Z Błędowic. (Co kněz dělati nemá).”

Pierwsze zdanie tej korespondencji brzmi: „V neděli, 20. července měl pan farář ČZ ká áni o smých zajících. stajých babáh a čaromě, nicích. tak že všech lid v chrámu Páně byl k smichu naladěný.”

Nie wiem, kto upoważnił owego korespondenta przekreślać imię familijne „Czyż” na ČZ! Gdyby każdy korespondent chciał po swojemu pisać, przekreślać i przerabiać na swoje kopyto imiona własne, nie mógłby prawie żaden czytelnik wiedzieć, o kim jest właściwie mowa i powstałyby z nazwisk same dziwolągi.

Każdy chrześcijan katolik powinienby najprzód znać 10 przykazań Bożych, nim rozpocznie pisać do gazet oszczerstwa. Że pierwsze przykazanie zakazuje wróżbiarstwa, zabobonu, czarnoksiężstwa i t. d., wie każdy, kto się uczył katolickiego katechizmu. Na to, aby można usłyszeć na kazaniu, że wierzyć w zabobony jest grzechem, nie potrzeba szukać kościoła w Błędowicach. Kto chodzi do kościoła, słyszy tę samą naukę w krajach polskich po polsku, w niemieckich po niemiecku, w czeskich po czesku, we francuskich po francusku i t. d., bo przykazania Boże wszędzie są te same i w kościele katolickim jednakowo objaśniane. Jak powszechnie wiadomo, ludzie nie posiadający wyższego wykształcenia od Szanownego korespondenta „*Novin Těšenských*”, wierzą, zwykle w zabobony. I tak, gdy n. p. zając przebiegnie przez drogę, twierdzi zabobonny człowiek uporeczywie, że go już musi spotkać nieszczęście. Gdy wstawszy rano, zobaczy starą babę, już musi być cały jego dzień nieszczęśliwy. (Zabobon ten szkaradny wpaja nienawiść do podeszłych wiekiem kobiet, przez co się często najniebezpieczniej bliżnim po barbarzyńsku wyrządza krzywdę).

Że ślepa wiara w czary mnożstwo ludzi do nieszczęścia i rozpacz przyprawia, nie trzeba chyba dowodzić, bo na to może każdy dość przykładów znaleźć. Czyż więc ksiądz katolicki, objaśniający przykazanie Boże, ma w kościele czekać, aż mu „*Noviny Těšenské*” powiedzą, co ma mówić na kazaniu?

Co się zaś tyczy śmiechu w kościele, to zresztą może być, że Szanowny pan korespondent, lub może jeszcze jaki inny Czech, który przyszedł właśnie tylko w tym celu do kościoła, aby podchwycić jaki wyraz ks. proboszcza, któryby mógł posłużyć za podstawę do miotania oszczerstw w czasopismach, — „był k smichu

naladěný”. Ludzie zaś, którzy się przychodzą do kościoła modlić, słowa Bożego słuchać, za odebrane dobrodziejstwa Panu Bogu dziękować i o nowe prosić, nie myślą nigdy o krytyce kazań po czasopismach, tylko o poprawie własnego życia, o wydokonaleniu się w cnotach chrześcijańskich i o pomnażaniu chwały Bożej; o śmiechu zaś w kościele ani im się nie śni, a od oszczerców uciekają bardziej, jak od zarazy.

Drugie zdanie owej korespondencji brzmi: „Pan farář ČZ ma vůbec divné myšlenky.” Więć pan korespondent nie chce pozwolić ani myśleć księdzu proboszczowi; chce krytykować myśli. To przecież ani sam łucyper z piekła nie mógłby więcej żądać od przeświątłego korespondenta.

Następne zdanie brzmi: „Je náruž v ý popolštovatel a vzdor tomu, že od dávnych časů v našem chrámu Páně konají se bohosluzný české, české modlitby se říkají a spívají české písně, pan farář ČZ chce nám závest polštinu, ačkoli tomu lid nerozumí.” Otóż w katolickim kościele w Błędowicach bywają od bardzo dawnych czasów kazania polskie, modlitwy przed kazaniem i po kazaniu, jako też ogłoszki i t. p. bywają zawsze polskie; pieśni zaś i inne nabożeństwa, o ile się takowe nie odprawiają w języku łacińskim, śpiewa się po czesku.

W cztero-klasowej publicznej szkole ludowej w Błędowicach jest od bardzo dawna językiem wykładowym — język polski; tożsamo należące do parafii Błędowickiej gminy Szumbark i Żywocice mają od dość dawna polskie szkoły, boć przecież nie można żądać, aby w okolicy czysto polskiej mógł być w szkole ludowej oprócz języka polskiego — inny język używany jako wykładowy. To też w uroczystości cesarskie i t. p. śpiewały dziatki szkolne w kościele hymn ludowy zawsze po polsku, bo inaczejby jego treści nie rozumiały. Tylko jedno-klasowa szkoła ludowa na Szpluchowie używa języka czeskiego jako języka wykładowego. Od czasu, kiedy Wielebny ks. proboszcz Józef Czyż objął służbę duszpasterską w Błędowicach, nie się nie zmieniło pod względem językowym; a więc pocóż miotać oszczerstwa?

O dalszej części owej haniebnej korespondencji nie warta ani pisać, mieści bowiem w sobie sam jad nienawiści.

Gdyby rodzony Czech, który kocha Boga i sprawiedliwość Jego, zbadał sumiennie tutejsze stosunki, musiałby z pogardą popatrzeć na korespondenta, miotającego na najszlachetniejszych współbraci najohydniejszą potwarzę i oszczerstwa i nie przyjmowałby od oszczerców ni fałszywych doniesień — ni korespondencyi. Takiemu rodzonemu, ale sumiennemu Czechowi mógłby każdy Polak z parafii Błędowickiej powiedzieć: „Bracie kochany! Patrz, badaj, osądzaj sam, ale osądzaj sprawiedliwie!”

Czy można żądać, aby te dziatki polskie, które nie umieją po czesku ani czytać, ani pisać, ani mówić, które w domu rodzicielskim, w szkole, w bliższym otoczeniu i w całej gminie tylko swojego ojczystego polskiego języka używają, czyż można — powiadam — żądać, aby te dziatki w kościele chwaliły Pana Boga po czesku? Prawda, że Bóg rozumie wszystkie języki równie dobrze i że przyjmuje w każdym języku składane sobie hołdy równie mile i chętnie; ale, jeżeli się dziecię do Pana Boga modli lub na cześć Jego piosnkę śpiewa, przybliża serce najbardziej wtenczas



do Niego, kiedy dobrze rozumiejąc treść modlitwy lub pieśni, rozważa nad tem, co właściwie do Boga mówi, o co Go prosi, za co Mu dziękuje, czemu Go uwielbia. A więc dziecię może się tylko w języku ojczystym dobrze modlić. Nie zazdrościmy braciom Czechom czeskich piosenek, ale niech i nam Polakom będzie wolno po polsku śpiewać, niech nasze dziatki chwalą Pana Boga tak, jako Go chwalić umieją. Przecież gminy polskie, które należą do parafii Błędowickiej, tworzą tak dobrze część tej parafii, jako same Błędowice i mają te same względem Boga i kościoła obowiązki, więc się im też słusznie i takie same prawa należą.

Zważywszy to wszystko, musiałby każdy uczciwy Czech powiedzieć: „Nie oszczerstwa, ale pomoc, opieka i wsparcie się Wam, biedne sieroty polskie, należy.” A uściśnawszy serdecznie dłoń wsławionemu w „*Novinach Těšńských*” „hakatyście polskiemu!” rzekłby: „Dosyć macie, kochani Bracia, ciemieżców i gnębicieli; nie chcę ja ani inoi zgodę młujący Czesi wysysać słowiańskiej krwi uciśnionych braci Polaków. Nie chcę ja trzyć umysłów i podburzać jeden słowiański naród przeciwko drugiemu, bo wiem dobrze, że przez takie postępowanie kopałbym wspólny dla Czechów i Polaków grób.” — *Franciszek Przybyła, rolnik.*

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Nastal okres wielkich manewrów, będących zazwyczaj zakończeniem sezonu letniego. Austria w tym roku nie tyle nacisku położyła na manewrach armii lądowej, ile na ćwiczenia floty wojennej, które odbyły się przed tygodniem w okolicy Poli na Adryatyku, w obecności cesarza i kilku arcyksiążąt. Komendantem eskadry manewrującej był kontradmirał Ripper, rodowity Krakowianin. Manewry te były bardzo zajmujące, z tego głównie względu, że były to połączone ćwiczenia okrętów wojennych i oddziałów wojska lądowego, a założeniem ich było rozwinięcie planu jak najsukuteczniejszej obrony własnych wybrzeży. Nocną porą odbywało się tedy na gwałt wsadzanie na okręty lub wysadzanie tych pułków żołnierzy z konnicą i artylerią i przewożenie ich z jednego punktu wybrzeży dalmatyńskich na drugi. Przytem nieposlednią rolę odgrywał także telegraf bez drutu i służba wywiadowcza balonami. W manewrach tych wzięły udział dwa okręty wojenne najnowszego typu. Okrętów takich zbuduje Austria w ciągu lat pięciu jeszcze ośm, a jak donoszą fachowe czasopisma wojskowe, kosztu tego powiększenia austriackiej floty wojennej, którego program wypracował jeszcze ś. p. admirał Sterneck, wyniosą przeszło 100 milionów Koron.

Cesaarskie manewry armii lądowej odbyły się koło Sasvar na Węgrzech. Przybył na nie najstarszy syn cesarza Wilhelma, następcy tronu niemieckiego, Fryderyk Wilhelm. Po manewrach zaczęła się przygotowania do jesiennych obrad parlamentarnych. Terminu zwołania Rady państwa jeszcze nie ustalono. Stanowisko, jakie zajmą posłowie czescy, nie jest także ustalone i to niezawodnie jest powodem zwlekania postanowienia co do terminu zebrania się Rady państwa. Pewna część posłów czeskich, w ich liczbie przewodca klubu dr. Pacak chce prowadzić obstrukcję, na wypadek, jeżeli język czeski w służbie wewnętrznej nie zostanie na nowo zaprowadzony, natomiast Czesi morawscy przeciwni są temu zamiarowi. —

**Prusy i Niemce.** Gazety niemieckie doniosły o zatopieniu wojennego parowca „Crete à Pierrot” (należącego do powstańców murzyńskiej republiki Haiti — w środkowej Ameryce) przez zwycięski parowiec niemiecki „Panther”. Rzeczą miała się tak: Kilka dni temu parowiec hamburski „Markomania” przewoził dla rządu bajtyjskiego ładunek wielki broni i amunicji. Kanonierka powstańców „Crete à Pierrot” skonfiskowała „Markomanię” i cały jej towar zabrała. Wskutek energicznego protestu kapitana „Markomanii” i niemieckiego konsula puszczono wolno „Markomanię”; zapasy broni i amunicji przywłaszczył sobie bezprowrotnie rząd powstańczy. Niemcy zabranie ładunku „Markomanii” uważali za akt rozbójniczy i dlatego nakazał rząd niemiecki komendantowi kanonierki „Panther” zarządzić środki odwetowe. Wobec tego komendant statku „Panther” przedłożył kanonierce bajtyjskiej następne żądanie: „Flaga łodzi ma być w ciągu piętnastu minut zdjęta, okręt przez załogę opuszczony. W razie zauważenia jakichkolwiek przygotowań do obrony nastąpi niezwłoczny atak.” Statek „Panther” przedtem już ustawił się w pozycji bojowej. Załoga „Crete à Pierrot” zaraz w wielkim nieładzie ustatpła, a oddział marynarzy niemieckich odplynął do „Crete à Pierrot”. Kiedy Niemcy zbliżyli się na odległość 30 metrów, spostrzegli, że okręt został podpalony. Wówczas „Panther” dał 30 wystrzałów i zatopił łódź bajtyjską. Taki krótki proces zrobili „potężne” Niemcy ze słabymi Hajtiańczykami. Gdy jednak chodzi o równie mocnego (na przykład o Rosję lub Anglię), wtedy potężnych Niemców opuszcza ciętość, okazująca tylko wobec maluczkich i słabych. Przykłady w tym względzie mieliśmy już liczne. —

**Anglia.** Ogłoszono urzędowe sprawozdanie o konferencji wódzów burskich z ministrem Chamberlainem. Generałowie burscy oświadczyli, że główną kwestją jest prośba o zupełną mnestę dla wszystkich poddanych angielskich, którzy brali udział we wojnie w południowej Afryce, i o ulaskawienie tych, którzy obwinieni są o różne czyny, spełnione podczas wojny. Dalej generałowie chcieli, aby ze strony angielskiej wypłacono rocznie znaczne sumy jako wsparcia dla wdów i sierót po burgherach i dla inwalidów burskich. Dalej zażądali Burowie równouprawnienia języka angielskiego i holenderskiego w szkołach i sądach, równych praw dla Anglików i Burgherów, wypuszczenia na wolność jeńców, odszkodowania za wszystkie poniesione podczas wojny straty i szkody i t. d. Chamberlain wyraził swe zdumienie z powodu liczby i charakteru przedłożonych postulatów, które w wielu punktach sprzeciwiają się podpisanej ugodzie, a wymagałyby chyba spisania nowego protokołu pokojowego. „Nie ma on władzy,” powiedział, „do obradowania na nowo nad kwestyami, które już zostały załatwione.” Burowie odparli na to, że warunki pokojowe były przez Anglików w tej formie postawione, iż Burowie musieli je albo wszystkie przyjąć, albo odrzucić. By uniknąć dalszego rozlewu krwi, przyjęli warunki, byli atoli zdecydowani przy najbliższej sposobności prosić o ich złagodzenie, licząc przytem na zapewnienia Millnera i Kitchenera, którzy obiecywali poczynić przedstawienia na korzyść amnestyi. Nieudzielenie amnestyi podczas koronacyi rozczarowało ogromnie Burów. Chamberlain odpowiedział generałom burskim, że z materyałów, jakie mu przedłożono, nie nie przemawia za amnestyą. Wogóle co do powrotu



jeńców, którzy są tego godni, nie stawia się trudności. Anglia pragnie, aby Burowie jako dobrzy poddani i obywatele wspólnie pracowali dla dobra i rozwoju kraju. Chamberlain powołał się na politykę przebaczenia i oświadczył, że początek samorządu w Afryce południowej zawiśł od nastania czasu, w którym zniknie wszelka niechęć. Rząd pragnie, aby każda część ludności miała awych zastępców, żąda, aby nowi poddani szli mu w tem z pomocą do połowy drogi. Na tem dysputę z wodzami Burów ukończono. —

### Piśmiennictwo.

— 5-centowa biblioteka, mająca za zadanie wyrugowanie dotychczasowych niemieckich zeszytowych wydawnictw i wprowadzenie natomiast polskich, wychodzi we Lwowie. Dla abonentów „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” wynosi przedpłata na tę bibliotekę tylko 20 ct., miesięcznie z przesyłką. Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 arkuszy druku (48 stron). Wydawnictwo to możemy Czytelnikom naszym polecić. Prenumeratę można nadsyłać wprost do drukarni Z. Golloba we Lwowie. —

### Rozmaitości.

— Komitet Jubileuszowy M. Konopnickiej ogłasza, że termin odsyłania List składkowych na Jubileusz M. Konopnickiej przedłużony został do dnia 1. października b. r. —

— Zaburzenia żydowskie w Częstochowie. W tych dniach kupiła niejaka Teofila Krukowa, lat 28 licząca, matka czworga dzieci, beczułkę owoców u żyda na Ryнку w Częstochowie. Przyniósłszy beczułkę do domu, Krukowa przekonała się, że owoce te pod spodem były najzupełniej zgniłe i tylko z wierzchu przełożone są świeże, wróciła więc do żyda z reklamacyą, przy czem oczywiście padło z jej strony kilka wyrazów mniej dla sprzedającego pochlebnych. Żyd rozgniewany, rzucił się na Krukową, uderzył ją pięścią w twarz i zaczął bić; przyłączyli się doń i inni żydzi i obili Krukową tak, że padła nieprzytomna. Odwieziono ją do szpitala, gdzie uznano obrażenia za bardzo poważne. Tymczasem podczas napadu żydów na Krukową, stojący opodal chrześcijanie rzucili się w obronę pokrzywdzonej na napastników, z czego wywiązała się bójka, która zamieniła się natychmiast w awanturę antyżydowską. Stragany na Ryнку, szyby w mieszkaniach żydowskich zniszczono w mgnieniu oka. Bandy jęły przeciągać przez całe miasto i podmiejskie okolice, bijąc żydów, psując wszystko, co napotykały na drodze. Kradzieży jednak nie ma zupełnie. Wojsko sprowadzone z Beudzina strzelało do ludu i biło napaściami, przy czem 2 osoby zabito a 10 ciężko raniono. —

— Morskie Oko. Ostatnie rozstrzygające obrady po dokonanych oględzinach odbyły się znów w Hradcu, gdzie 13. t. m. nareszcie zapadł wyrok, który cała Polska przyjęła z wielką radością. Terytorium sporne wraz z Morskiem Okiem i Czarnym Stawem (drugiem cokolwiek mniejszem jeziorem) uznał sąd rozjemczy za posiadłość galicyjską. Węgrom przyznano tylko mały kawałek lasu, obejmujący 20 morgów, a znajdujący się już poza naturalną granicą Galicyi. Korzystny ten dla nas wyrok zawdzięczamy nie tylko bezstronności zacnego Szwajcara dra Winklera, który rzecz całą jak najsu-

mienniej zbadał, ale przede wszystkim wytrwałości i energii, z jaką opinia publiczna niezrażona przeciwnościami i niedbałością kół kierujących stawiała w obronę swych praw do pięknego zakątka tatrzańskiego i odpierała zamachy prusko-węgierskie. Sprawa ta ma znaczenie nie tylko polityczne ale i materialne, gdyż Morskie Oko jako środowisko całego ruchu tatrzańskiego ma dla kraju niepoślednie znaczenie ekonomiczne. Z chwilą przyznania spornego terytorium Węgrom cały ruch turystów skierowałby się na stronę węgierską, przez co kraj poniósłby olbrzymie straty, dotychczas bowiem zwiedzanie Morskiego Oka, Czarnego Stawu i t. d. dogodnem jest jedynie z naszego pięknego miejsca leczniczego Zakopanego, które coraz bardziej się rozwija. —

### Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Jan Kittrich, dziekan i proboszcz w Dobrej, zmarł d. 18. b. m. w 81. roku życia. Pogrzeb odbędzie się d. 20. b. m. o godz. 9<sup>1/2</sup> rano. —

— Ks. kardynał Kopp ofiarował na budowę kościoła filialnego w Starem mieście koło Frydka 5.000 Koron.

— Zmarła tu w niedzielę, dnia 14. b. m. Marya Grzybkowa, żona zarządcy drukarni Kutsera i Sp. Pogrzeb odbył się we wtorek przy bardzo licznym udziale publiczności. Zmarła pozostawiła w smutku pogrążonego małżonka i 3 małoletnich dzieci. *R. i. p.*

— Zamknięcie wszystkich szkół w Cieszynie średnich i ludowych nastąpiło d. 18. b. m. na czas nieograniczony z powodu licznych wypadków szkarlatyny. —

— Do gimnazjum polskiego w Cieszynie zapisało się 270 uczniów, do I. kl. 59 do II. kl. 40, do III. kl. 43, do IV. kl. 31 do V. kl. 26, do VI. kl. 26, do VII. kl. 23, do VIII. kl. 22. —

— Do 4 klasowej polskiej szkoły ludowej w Cieszynie zapisało się 393 dzieci. —

— Dyrekcya Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie podaje do wiadomości, że na nadechodzący kurs zimowy zgłosiła się już dostateczna liczba uczniów, wskutek czego dalsze zgłoszenia nie mogą być przyjęte. —

— Oddział „Jedności” w Cieszynie urządza w niedzielę, d. 28. b. m. zabawę tanieczną t. zw. „dożynki” w sali „Domu Narodowego”. Początek o godz. 7. wieczorem. Bliższe szczegóły ogłaszają afisze. O liczny udział uprasza *Wydział.*

— Wybory do Sejmu śląskiego odbędą się z gmin wiejskich dnia 3. listopada b. r., z miast i izb handlowych dnia 5. listopada, z drugiej kurii wielkiej własności dnia 8. listopada. Zainteresowanie się wyborami jest dotąd bardzo słabe. —

— Stypendya. Poseł dr. Michejda uprasza nas o następujące ogłoszenie: Od pewnego dobroczyńcy otrzymałem kwotę 300 Koron na cele humanitarne do mojej dyspozycji. Ustanawiam z tej kwoty trzy stypendya po 100 Koron dla Ślązaków narodowości polskiej, którzy skończyli szkoły średnie i udają się na szkoły wyższe polskie albo na szkołę górniczą w Leoben. Zgłoszenia u mnie do 1. października b. r. *Dr. Jan Michejda.* —

— Stowarzyszenie byłych uczniów Szkoły rol-



niczej zimowej w Cieszynie urządza w dniu 28. b. m. (w ostatnią niedzielę tego miesiąca) publiczną zabawę w Ropicy (koło Cieszyna) w gospodzie zwanej „na Woleństwie”. Dochód czysty z zabawy jest przeznaczony na powiększenie funduszu Stowarzyszenia. Program zabawy obejmuje przedstawienie amatorskie, monologi humorystyczne, deklamacje, śpiewy, wreszcie tańce. W czasie między pojedynczymi przedstawieniami będzie przygrywać muzyka. Tańce są zupełnie wolne od opłaty do końca zabawy o godzinie 3. zrana, na co zwraca się uwagę pp. amatorów tańca. Ceny wstępne na cały czas zabawy: krzesło w pierwszych 5 rzędach 50 ct., krzesło w drugich 5 rzędach 40 ct. Początek zabawy ściśle o godzinie w pół do siódmej wieczorem. O jak najlichnieszy udział uprasza *Wydział Stowarzyszenia*.

— *Los von Rom w „Silesii”*. W numerze „Silesii” z d. 14. b. m. na naczelnem miejscu znajduje się groźba wystosowana pod adresem duchowieństwa katolickiego, że jeżeli nie zaprzestanie popierać ruchu polskiego, wówczas Niemcy muszą wystąpić z kościoła katolickiego. Dobrze się stało, że „Silesia” coś podobnego napisała, bo przynajmniej będziemy wiedzieli z kim mamy do czynienia. Może też i ci nieliczni księża katolicy, którzy ją abonują, wyzgną się jej na zawsze. Ponieważ właścicielem „Silesii” jest c. k. nadworny drukarz Prochaska a nadto pada na „Silesię” podejrzenie, że zażywa obroku z c. k. funduszu dyspozycyjnego, mamy więc coś na kształt c. k. Los von Rom. Dla dobrego przykładu powinni najprzód Prochaskowie przejść na protestantyzm. —

— *Tutejszym majstrom*: pp. Wybrańcowi i Hermanowi radzimy umieścić na swojej firmie obok napisu niemieckiego także i napis polski! Wiemy, że zgola sami Polacy kupują maszyny i dają zarobek, inaczej będziemy zmuszeni ludziom otworzyć oczy. —

— *Z obawy przed szkołą polską*. Przed niedawnym czasem zwołała gmina cieszyńska małych majstrów i lokatorów, żeby zapłacili opłatę szkolną za swoje dzieci, ci się temu sprzeciwiali i mówili, że jeżeli im tego nie darują, dzieci wyślą do polskiej szkoły. Niemcy tutejsi ze strachu kazali im iść do domu i cześć im darowali i znowu im z dziećmi kazali przyjść napowrót do niemieckich szkół. —

— *Zastój w budownictwie*. Jak w okolicy węglarskiej tak i tu jest przesilenie przy budowach. Po inne lata trudno było dostać murarza, a w tym roku jest ich aż za dużo, bo mało się buduje a to jeszcze same małe budynki. Jeżeli się nie znajdzie na wiosnę więcej budowy, to będzie biada z ludźmi. —

— *Pielgrzymka do Rzymu i Ziemi świętej* wyruszy z Bielska 20. października b. r. przez Cieszyn — Budapeszt — Rijekę — Ankę — Loreto — Asyż do Rzymu, gdzie zabawi 4—5 dni. Ztąd przez Neapol — Messynę — Aleksandryę dojedzie do Jaffy z powrotem przez Konstantynopol — Sofię — Białogród wróci do Budapesztu. Cena za całą podróż bez żywności (II. klasa na okręcie z żywnością) II. klasą 590, III. klasą 310 Koron. Zgłaszać się do Redakcji „*Więca-Pieczółki*” w Bielsku, ul. Blichowa 40. —

— *Podwyższenie cen jazdy na kolei koszykobogumińskiej* ma niebawem nastąpić. Zarząd kolei dąży do tego, aby ceny zrównane zostały z przyszłymi taryfami kolei Północnej. Dotychczas kolej koszykobogumińska miała prawie te same taryfy, co koleje państwowe. Odtąd wszystkie nasze koleje na Śląsku

będą znacznie droższe, bo oprócz podwyższenia cen jazdy płacić będziemy osobny podatek od biletów kolejowych. —

— *Pędzenie świń w obrocie rolniczym*. Wedle reskryptu c. k. rządu krajowego z 29. czerwca 1902, l. 14.735 zostało pędzenie świń przeznaczonych do handlu w ogłoszeniu z 22. lutego 1900, l. 3.884 surowo zakazanem. Zakaz ten atoli nie odnosi się do obrotu świń w rolnictwie a to po myśli punktu 16. cytowanego ogłoszenia, skutkiem czego pędzenie świń pojedynczych przez hodowców na targi o tyle nie jest zakazanem, o ile odnośny plac targowy jest wybrukowany, albo świni mają kółka i nie mogą placu ryc.

— *Regulacja Wisły na granicy prusko-austriackiej* odbywać się będzie w ten sposób, że najpierw uregulowaną zostanie Wisła pomiędzy ujściami Białki i Przemszy. Rząd pruski zgodził się na projekt austriackiego inżyniera. Według tegoż projektu bieg rzeki skrócony zostanie z 51 na 37 kilometrów. —

— *Czasy pożarów*. Pożal się Boże, pożary w węglarskiej okolicy nie ustają, owszem groźnie się rozszerzają; nie przejdzie dzień, na którymby się nie naliczyło kilka pożarów. Dworskie stodoły pełne zboża znikają jedna za drugą, mury opalone sterczą. Lud nasz tak wylękony i przestraszony, że wszędzie czuje swęd spalonej słomy, w każdym płomyku widzi pożar się wzniecający, a w każdej chmurze dymy pożarów. Najróżniejsze wieści i baśnie krążą pomiędzy ludem z ust do ust a nasza żandarmerya i nasze straże bezsilne. Zdaje się, że cała banda anarchistów chce w dym i perzynę obrócić gospodarstwa. Jakież postacie przeciągają naszą okolicę, wszyscy ich widzą i nie widzą, jakieś listy podrzucają, każdy ich chciał czytać, a widzieć, a niemożna ich odnaleźć. Prawdopodobnie podpalacze przeciągają okolicę, co chwila się przebiegają, by ich nie poznać, mają z sobą sznury palne czyli lonty, które dopiero po chwili zapalają, kiedy już podpalacz godzinę uszedł drogi. Powiadają, że i skrzyneczki wkładają do stodoł, do szop i do kolni, a te dopiero po pewnym czasie wybuchają. Trzeba sądów doraźnych na podpalaczy i trzeba obławów na nich, by położyć kres ich straszniemu rzemiosłu. —

— *Na „Macierz szkolną” w Cieszynie* złożyli: Ignacy Januszewski w Boguminie 8 K; p. Wiktor Ciechomski, dyrektor Spółki handlowej w Zakopanem: wybrane z puszek przybitej w Spółce 13 K; p. W. Zajackowski w Strzyżowie: czysty dochód z obchodu pamiątkowego zwięstwa pod Grunwaldem 47 K 70 h; ks. Józef Nowak, wikary w Dobczycach: Komitet obchodu grunwaldzkiego w Dobczycach 20 K; żołnierze Polacy pułku Nr. 100 w Cieszynie 3 K 28 h; p. Jan Koterla na Bobrku zebrał na dożynce u p. Swobody tamże 1 K 30 h; p. Jan Galicz, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 4 K; p. Franciszek Tomiczek, właściciel realności na Bobrku 3 K; p. Kobyłańska w Odesie 15 K; p. Janecka w Odesie 5 K; s. p. Adam Prus Wiśniewski, radca sądowy w Krakowie 650 K 17 h. —

— *Z Bobrku*. Z soboty na niedzielę włamał się złodziej do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, położonej na cmentarzu i popełnił kradzież w kasie przez rozbicie jej, z obrazu zaś Bogarodzicy zdart korale i inne drogocenne dary. Dziwne to doprawdy, że złodziej jeszcze i innych drogich rzeczy niezabrał, gdyż wątpimy, żeby go ktoś odpędzał, ponieważ



kaplica ta znajduje się prawie w szczerem polu na krańcu cmentarza. Ludność Bobrku i Cieszyńska złym tym czynem bardzo jest wzruszona, gdyż wielu uczęszcza do tej kaplicy. Ludność katolicka ma zamiar wybudować przy nowej dzwonnicy na cmentarzu dosyć dużą kaplicę dla tego obrazu. Gmina katolicka przeznaczyła 50 K na wykrycie zbrodniarza. —

— **Z Bielska.** Burmistrz tutejszy Steffan zrezygnował ze swej godności a za jego przykładem zamierza pójść cała Rada gminna. Przyczyną tego niezwykłego kroku jest właściwie walka o mandat do Sejmu po drze Haasem. Powołanym do odegrania pierwszej roli w Bielsku uważa się fabrykant maszyn Josephy, którego też wymieniają jako następcę Haasego w posłowaniu. Niespodzianie wyłoniła się inna kandydatura miejskiego Leonhardta, który wyzyskuje dla siebie niezadowolenie mieszczan, spowodowane nędzną gospodarką liberalną. Mianowicie wielką niechęć wywołała budowa wielkich koszar dla kawalerii i zaciągnięte z tego powodu długi. Wobec silnej opozycji w mieście, mającej oparcie w orzeczeniu barona Sedlnickiego w Sejmie śląskim, że Bielszczanie haniebnie gospodarują, gdyż na sam węgiel w szpitalu miejskim wydają w zimie 14.000 K, odważni ojcowie miasta zaczynają tracić głowę. W każdym razie walka ta będzie bardzo ciekawą. —

— **Z Chybia.** W ubiegłą niedzielę odbywały się w naszej gminie dochodzenia przeciwko tutejszemu nauczycielowi Krupie, na którego się rodzice obowiązani posyłać swe dziatki do tutejszej szkoły uważają, że się z ich dziatkami nadzwyczaj surowo obchodzą. Jakoż okazało się przy tej sposobności, że te zażalenia nie tylko są prawdziwe, ale wszelkie pojęcia ludzkie przechodzą. Jesteśmy tego przekonania, że gdyby jakiś masarczyk gdzieś na publicznym miejscu się z cielętami tak surowo obchodził jak ów nauczyciel z naszymi dziatkami i to na publicznym miejscu — bo szkoła nasza jest publiczna — to z pewnością byłby surowo ukarany. I temu nauczycielowi nie tylko się jak się zdaje, nic nie stanie, ale paucowie z arcyks. cukrowni chcą mu w naszej szkole nadać posadę stałego nauczyciela! Nie możemy takiego postępowania sobie wytłómaczyć. Tu na tym padole płaczu sprawiedliwości się śnać nie doczekamy. —

— **Z Jabłonkowa.** Tutejsi akademicy i uczniowie cieszyńskiego gimnazjum niemieckiego założyli tu oddział „Nordmarku” wbrew woli mieszczan i miarodajnych osobistości. Dr. Hinterstoisser, i jeden urzędnik krajowy przybył na uroczystość otwarcia i dowodził żółtodziobami. —

— **Z Niem. Lutyni.** Kółko rolnicze i oświaty wraz z Czytelnią w Niem. Lutyni urządziła d. 21. września w szkole tutejszej rolniczo-przemysłową wystawę, na którą wszystkich członków i gości uprzejmie zaprasza.

— Dnia 1. maja b. r. odbyły się w naszej gminie wybory do wydziału gminnego, których rezultat się niektórym panom niepodobał, więc podano rekursy i do dziś z boleścią oczekujemy rozstrzygnięcia wyborów.

— **Z Mor. Ostrawy.** W niedzielę, d. 21. b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie tutejszej szkoły polskiej imieniem Maryi Konopnickiej z następującym programem: 1. O godz. 9. rano poświęcenie lokalu szkolnego w Domu polskim. 2. Nabożeństwo o godz. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> przed poł. w starym kościele parafialnym z kazaniem, które wygłosi O. Anioł, kapucyn z Krakowa. 3. Uroczysty wieczorek ku uczczeniu jubileuszu 25-letniej

pracy pisarskiej Maryi Konopnickiej, w którego program wejdą: słowo wstępne, odczyt, deklamacje i przedstawienie sztuki ludowej Sewera: „Dla świętej ziemi”. Mamy nadzieję, iż życzliwi sprawie polskiej na kresach podążą na tę ważną i doniosłą uroczystość do Ostrawy. — *Koło Ostrawskie Tow. „Szkoły lud.”*

— **Ze Zabrzega.** W czwartek d. 11. b. m. podczas burzy uderzył piorun w dom mieszkalny Jana Donocika. Piorun wpadł do chlewa i zaraz jedna krowa została rażona. Ponieważ w pierwszej chwili nie było ludzi do pomocy, więc gospodyni tylko jedną krowę i cielę wypędziła. Dom mieszkalny się spalił, stodoła wskutek pomocy straży ochotniczej została uratowana. Dom zabezpieczony w Towarzystwie Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. —

— **Z Górnego Żukowa.** Na podstawie § 19. ust. dz. proszę korespondencyę pod tytułem z Górnego Żukowa, umieszczoną w nrze. 36. sprostować jak następuje: Nieprawdą jest, że Paszek pokłócił się przy muzyce, że go zbili, i do drugiej gospody go towarzysze odnieśli i do gnoju zagrzebali, Paszek na drugi dzień skonał. Lecz prawdą jest, że Paszek napastował gości pogrzebowych (nie przy muzyce), przy czym go ktoś miał sturknąć, że upadł, będąc nietrzeźwym, i może sobie strząsnął mózg, w następstwie czego w czwartym dniu po kłótni Paszek w szpitalu umarł. Górny Żuków, d. 15. września 1902. Przełożony gminy: *Józef Junga.* (Gdyby ktoś z miejsc wypadek ten należycie opisywać był przesłał, nie trzeba by obecnie prostować nie zupełnie ścisłych wiadomości, pochodzących z drugiego źródła. *Przyp. Red.*) —

— **Z Żywca.** D. 21. b. m. o godz. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> 3 popołudniu odbędzie się w sali ratuszowej zgromadzenie ludowe zwołane przez Jana Kubika, posła do Rady państwa i Jana Stapińskiego, posła sejmowego. —

**Ceny na targu w Cieszynie dnia 13. września hektolitr pszenicy (80 kilo) 12 K — h; żyta (70 kilo) 9 K — h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 10 h; owsa (50 kilo) 5 K 60 h. — Ziemiaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K 24 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 40 h; siana koniecz. (100 kilo) 6 K 80 h Słomy 5 K 40 h.**

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowo wynalezionych

oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Hätschli”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odskakującą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstalunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cta. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla panów i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 18 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wyśle się za pobraniem pocztowym lub poprzednim uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 80 h., karty koresp. 10 h.



## Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego  
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedza-  
jącego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.  
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

*Zarząd.*

## Druga polska pielgrzymka do Jerozolimy i Rzymu.

Za aprobatą swego arcybiskupa i za wiedzą dycezyjalnej  
władzy duchownej urządza podpisany druga polską pielgrzymkę  
do Jerozolimy. — Druga ta polska pielgrzymka odbędzie w końcu  
października (około 21.). — Pielgrzymka wyruszy z Bielska  
i przez Cieszyn, Budapeszt, Zagrzeb, Riekę (Fiume), Ankonę,  
Loreto, Assyż, uda się do Rzymu, gdzie się zatrzyma najdłużej  
8 dni. — Pielgrzymi, którzy tylko do Rzymu zamierzają odbyć  
pielgrzymkę, powrócą tą samą drogą do domów. — Pielgrzymi  
zamierzający zwiedzić Ziemię św., pojedą z Rzymu okrętem do  
Neapolu, i przez Messynę, Aleksandryę dopłyną do Jaffy, stąd  
(koleją, pieszo lub na mułach) do Jerozolimy. W Ziemi św. za-  
bawi się dni 16 dla zwiedzenia miejsc świętych. — Z powrotem  
pojedzie się okrętem do Konstantynopola, a stamtąd do Zofii,  
Belgradu, Budapesztu, Cieszyna i Bielska. — Podróż tylko do  
Rzymu potrwa około 2 tygodnie, podróż do Rzymu i Jerozolimy  
około 5 tygodni. Koszt podróży do Rzymu i Jerozolimy tam  
i z powrotem, licząc za samą kolej i okręt wyniosą II. klasą  
590 Koron (295 złr.) = 506 marek, III. klasą 810 Koron  
(155 złr.) = 266 marek. — Podróż tylko do Rzymu za samą  
kolej i okręt II. klasą (wraz z Loretem i Assyżem) 190 Koron,  
III. klasą 95 Koron. — W Rzymie połączą się pielgrzymi nasi  
z pielgrzymami, jadącymi pod przewodnictwem Najprzewielebn.  
J. ks. arcybiskupa i metropolity Szeptyckiego. — Koszt utrzy-  
mania i noclegu w Rzymie wyniosą 2 Korony dziennie. Utrzy-  
manie i noclegi w Ziemi św. dla ubogich pielgrzymów są wszę-  
dzie *bezpłatne*. — Liczba pielgrzymów do Ziemi św. ograni-  
czoną będzie do liczby 60 osób — do Rzymu najwięcej do 200  
osób — albowiem przy większej liczbie nie można pielgrzymom  
ręczyć za jakąkolwiek znośną podróż. — Kto więc chce udział  
wzięć w pielgrzymce, niech się wcześniej zgłasza, bo liczba piel-  
grzymów nie będzie mogła być powiększoną. — Pierwsza polska  
pielgrzymka do Ziemi św. zawiozła jako ofiarę od polskiego  
narodu lampę srebrną poświęconą do Bożego Grobu, wartości  
800 złr., która tamże zawieszona jest od maja r. 1891. — Ta  
druga pielgrzymka zawiezie drugą lampę do Matki Boskiej Bo-  
lesnej, również srebrną, poświęconą wartości 600 złr., która za-  
wieszona będzie w kaplicy, wzniesionej na tem miejscu, na którym  
Matka Boża *pod Krzyżem stała*. — Obydwie lampy, prawie  
wyłącznie z groszy biednego ludu sprawione, ofiarowane będą  
w imieniu całego *narodu polskiego* w intencji nprośzenia u Boga  
skrócenia naszej niedoli — a wyjednania szczęśliwej przyszłości  
dla ojczyzny. — Akt ofiarowania obu lamp oraz akt fundacyjny  
na zapewnienie nieustannego do nich światła, spisany będzie  
przed wyjazdem z kraju i podpisany przez wybitnych przed-  
stawicieli narodu, tudzież przez wszystkich pielgrzymów. — Fun-  
dusz na *wieczne światło* do dwu lamp polskich potrzebuje  
jeszcze uzupełnienia — i dlatego, kto zechce przyczynić się do  
tego funduszu wiecznego światła jakąś ofiarą, raczy ją nadesłać  
pod adresem podpisanego.

W Bieleku, dnia 29. sierpnia 1902.

Ks. Stanisław Stojalski.

## Ostreżyny (jeżyny)

kupuje po dobrych cenach

**M. Fasal, Cieszyn.**

### Posady stróża nocnego

lub innego zatrudnienia poszukuje mężczyzna w sile wieku.  
Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Gwiazdki Cieszyń-  
skiej” w Cieszynie.

## Zarząd dóbr Zassów w Galicyi

potrzebuje

### gospodyni,

k która może objąć dozór nad krowiarnią, mlekiem  
i kuchnią czeladnią; bliższe warunki udzieli bez-  
pośrednio wyżej podany Zarząd.

**Zawiadomienie.**

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie,  
t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni roz-  
maitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi  
można po najtańszych cenach knić lub też podług  
żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kie-  
rownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciężarowa  
nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

## „SWOSZOWICE“

pod Krakowem,

### Sanatorium i zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 km od Krakowa,  
stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 16 razy dziennie po-  
łączony z Krakowem koleją. Znane w Królestwie od XV. wieku  
Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą *siłą i skute-  
cznością* inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą:  
przewlekły *gościec* stawowy, mięśniowy, jakoteż *dng* (podagrę),  
choroby serca na podstawie reumatycznej, *nerwobóle*, szczegó-  
lnie *ischias*, *porażenia* tak centralne jak i obwodowe, *kifę* we  
wszystkich jej postaciach, *choroby skórne* połączone z przerostem  
i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe *zatrucia rtęcią* i oło-  
wem, obrażenia *kości*, różne choroby *nerwowe*. W nowo urzą-  
dzonem *Sanatorium* z centralnie ogrzewanymi łaźniakami,  
mieszkaniem, korytarzami i *ogrodem zimowym*, ogrzana jest  
woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czer-  
nickiego) używaną w *pierwszorzędnym zakładach* zagranicznych,  
wskutek czego *nie utraci nic ze swych składników* i dlatego  
kąpiele siarczane Swoszowickie są *pierwszorządne*, szczególnie  
w połączeniu z kąpielami i tuzami *elektrycznymi*. Połączenie  
omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie. Mie-  
szkania odnowione (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku  
o połowę tańsze). — Restauracja i pensjonat w miejscu. —  
Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela *Zarząd*.

Poszukuje się

## nauczycielki

celem przygotowania 8-letniego chłopczyka do  
3. klasy. Zgłoszenia z podaniem warunków  
Jaworska, Łopianka, p. Dolina, Galicya.



## Ogłoszenie.

Z powiatowego Wydziału drogowego w Skoczowie podaje się do publicznej wiadomości, że w piątek d. 10. października b. r. o godz. 9. przed południem w sali posiedzeń gminnych w Skoczowie odbędzie się rozdanie

### dostawy szutru

na wszystkich drogach, będących w zarządzie skoczowskiego Wydziału drogowego w drodze minuendo-licytacji.

Cheących wziąć udział w dostawie uwiadamia się o tem z tym dodatkiem, że odnośne warunki licytacyjne i ceny jednostkowe przeglądać można w kancelaryi gminnej w Skoczowie podczas zwyczajnych godzin urzędowych.

Rozdanie nastąpi partjami i każdy licytant ma przed rozpoczęciem licytacji złożyć 10% wadium do rąk komisji licytacyjnej, która to kwota zatrzymaną zostanie w razie przyznania dostawy jako kaucya celem zapewnienia dotrzymania warunków licytacyjnych.

Każdy dzierżawca powinien ponieść kosztą ostemplowania kontraktu.

W Skoczowie, d. 14. września 1902.

**Za powiatowy Wydział drogowy:**

Przewodniczący:

**K. Hau.**

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Masło ta znuwa od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerplem reumatyzm, gośćlowym, suchym bólom i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

## Kto chce mieć

prawdziwe dobre ołomunieckie tworzyłki (kwargle), niech się zwróci do **Leopolda Bittnera** w Ołomuńcu. Dla gospodyń i kupców ceny znacznie niższe. Proszę tylko spróbować celem przekonania się o jakości.

## Kalendarz „Katolika“

na rok 1903

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na dobrym papierze, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne obrazki, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca. Do każdego kalendarza należy 5 nadzwyczajnych dodatków i to:

1. Piękny obrazek kolorowy, przedstawiający *Przenajświętszy Sakrament*. 2. Obraz cudownego obrazu *Matki Boskiej Zebrzydowskiej*. 3. Kalendarz ścienny. 4. Kalendarz pugilaresowy. 5. Zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający. — Kościuszkę pod Maciejowicami i polskie dzieła z Rozbarku, które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902., dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

Cena 30 centów, z przesyłką 35 centów.

Kto pośle przekazem pocztowym wprost do Bytomia 6 Kor., otrzyma 10 kalendarzy i jeden darmo i franko. Kto zamówi 20 kalendarzy i nadeśle 12 Korou do Bytomia, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę darmo i franko. — Księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wysoki rabat.

Adres do nas: „Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O./S.).

Na składzie:

w Cieszyńcu w księgarni Edwarda Feitzingera, w Białej w księgarni pp. Kubaczka i Lang.



Miliony pań używają

## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest anglelekiem mydłem wyrabianem z 48 najlepszych i najcenniejszych siół.

Ręczymy, że następnie smaroszki i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po użyciu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie nadawolnia. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50, 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 5 szt. wwyż 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITZ**, Wien, VII., Mariahilferstrasse 35, I. Stock.

Najtańsze źródło zakupna!  
**B. Grünbaum'syn, Cieszyń, plac Demla.**  
Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galontki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne berty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



Poszukuję

**PRAKTYKANTA**

ze szkoła niższą rolniczą lub Ekonoma, władającego językiem polskim tak w mowie jak piśmie.

Wynagrodzenie 120 do 180 złr. prócz wikt i mieszkania.  
W razie zadowolenia płaca może być podwyższoną.**Henryk Dołkowski**  
dzierżawca w Nowejwsi, poczta Kęty.**Obuwie z Münchengrätzu**z c. k.  uprz.*fabryki wyrobów szewskich***p. Franciszka i Ernesta Kompertów**

w Münchengrätzu w Czechach

otrzymać można w Cieszynie tylko

**Saska Kępa nr. 11****u Henryka Bergera**

obok handlu papieru Hutterera.

**Adam Kołodziejczyk**

w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podsienie  
poleca**Papier ogniotrwały i Cement portlandzki**

w najlepszej jakości.

**Trawerzy, Blachę, Okucia** na drzwi i okna, **Farby i Pokost, Piece** żelazne do regulowania, **Pompy** żelazne, **Rurki** do wodociągów, **Druć kołozysty**, oraz wszelkie **artykuły do budowl.**

Wielki wybór

artykułów

do

gospodarstwa

i do

wypraw

weselnych.

**Strzelby,****Rewolwery ●●****●● i Amunicję.****Kasy żelazne**

ogniotrwałe.

Świece „Apollo” kościelne, **Łóżka** żelazne i umywalnie, **Srebrne „Berndorfskie”** noże i widelce, **Lampy, Kosze, Kufry i Torbki** podróżne, **Latarnie** do powozów, **Wagi** decymalne, **Naczynia** do transportu mleka, **Żarna i Składki** do młecia zboża, **Krzyże grobowe** szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych.*

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

**UCZNIA**porządnego przyjmie **Józef Malirz**, majster szewski  
w Cieszynie, Przykopa nr. 3.**Krakowski Zakład Witrażów***prof. W. Ekielskiego i A. Tucha***Okna kościelne malowane na szkłe**od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż  
do najskromniejszych.**Kraków 36., Wolska.**

Niezwykle tanio!!

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspanią kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdobna dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspanią szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z mausetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 3 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspanią lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rzeczka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy **H. SPINGARN**, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

**Ogłoszenie.****Mleczarnia w Poddubcach, poczta Uhnów,**

produkuje

**masło deserowe**

dobre, 100 kg tygodniowo.

Wysyła po cenie 2 K 10 h loco Poddubce.

Lekarz zakładowy w Jaworzu

**Dr. Wincenty Tyszkiewicz**

osiedla się z dniem 1. października b. r.

**w Cieszynie**ulicu **Saska Kępa** nr. 7., II. piętro, w domu  
obok zimowej szkoły rolniczejudziela rady lekarskiej od godz. 9. do  
11. przedpołudniem.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



**Cena**

przesyłka pocztowa  
 całorocznie 9 K 20 h  
 półrocznie 4 " 60 "  
 kwartalnie 2 " 30 "  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . 8 K  
 półrocznie . . 4 "  
 kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota  
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
 wiersza drobnego, za  
 każdorazowe umie-  
 szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 27. września 1902.

Nr. 39.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Zbliża się nowy kwartał; zapraszamy więc Czytelników do przedpłaty na nasze pismo. Zarazem przypominamy, że wielu jeszcze prenumeratorów nie uiściło należytości za poprzednie kwartały. Upraszamy dlatego o zapłacenie długów. —

### Wybory do Sejmu śląskiego.

Szybkim krokiem zbliżają się wybory do Sejmu śląskiego. Za pięć tygodni hufce stać będą w szeregach, by przystąpić do ostatecznej rozprawy w lokalu wyborczym.

Nie chcemy się tu rozwodzić nad kandydatami, bo to chwilowo nie jest jeszcze sprawa tak pilna, żeby nie mogła być odroczoną o tydzień lub dwa, gdyż i wrogowie nasi nie odkryli jeszcze swoich kart. Rozchodzi nam się chwilowo o przeprowadzenie dobrych prawyborów, bo kampania wyborcza rozstrzyga się właściwie przy prawyborach. Jeżeli ostatecznie wypadną dobrze, wówczas i ostateczny wynik wyboru będzie dobry, jeżeli zaś przy prawyborach zwyciężą nieprzyjaciele, wówczas czeka nas klęska przy wyborze posła.

Przypominamy sprawę tę z naciskiem głównie z tego powodu, że ostatni spis ludności, według którego prawyборы będą przeprowadzone, jest dla ludności polskiej dosyć niepomyślny. W r. 1890. liczyły n. p. gminy wiejskie w Starostwie bielskim, które wybierają jednego posła, 66 461 mieszkańców; w r. 1900. zaś naliczono ich 70.847. Niestety cały ten przyrost przypada na niemieckie gminy około Bielska i tem samem wzmocnią się Niemcy o kilka głosów, jeżeli się nie mylimy o 8. Ponieważ zaś w powiecie bielskim większość głosów oddanych na kandydata polskiego w r. 1896. wynosiła 21 głosów, więc zmniejszylaby się ta różnica do 13 głosów. Wobec tak małej różnicy w głosach wobec niebezpieczeństwa, że jedna lub druga z gmin wybierających dotąd polskich prawyborców, może łatwo odpaść, należy dołożyć zawczasu usilnych starań, aby prawyборы w tymże powiecie wypadły dobrze.

Mniejsze znacznie niebezpieczeństwo grozi nam w powiatach sądowych, cieszyńskim, frysztackim i jabłonkowskim, które wybierają dwóch posłów. W powiecie frysztackim wzrosła ludność okragło o 20.000, z której to liczby 7.000 przypada na Karwinę, niemczącą się coraz to bardziej, która prawdopodobnie wybierze większą częśćią niepolских prawyborców, lecz mimo to pozostaje jeszcze znaczny przyrost ludności, której prawyborcy staną po stronie polskich kandydatów.

Po krótkim przedstawieniu stanu rzeczy wzywamy usilnie Przewielebne duchowieństwo, pp. przełożonych gmin, nauczycieli i wszystkich ludzi, którym dobro naszego ludu leży na sercu, aby rychło zabrali się do pracy, potworzyli komitety i rozpoczęli agitację celem pomyślnego przeprowadzenia prawyborów. Rozumie się samo przez się, że mamy na myśli głównie gminy wątpliwe, bo gdzie niebezpieczeństwa wyboru nienarodowych prawyborców niema, tam też komitetów nie potrzeba. Wielka jednak jest liczba gmin, w których toczyć się będzie zacięta walka.

Gdzie wybór posła narodowego nie jest całkiem pewny, należy wyteńczyć wszystkie siły, by Polak zwyciężył; gdzie zaś wybór jest pewny, niech będzie ile możliwości zwycięstwo jak najświetniejsze.

### Historykowi „Silesii” do pamiętnika.

Gimnazjum polskie w Cieszynie wstępuje w bieżącym miesiącu w ósmy rok swojego istnienia. Ponieważ już przed laty rząd wobec naszych posłów oświadczył, iż gimnazjum po jego uzupełnieniu przejmie na koszt państwa, wcale nas to nie zdziwiło, gdy dzienniki doniosły, że na rok przyszły ma istotnie gimnazjum być upaństwowione. „Dosyć późno, ale przecież,” powiedział każdy sprawiedliwy i rozsądny. Ale daremnieby kto szukał sprawiedliwości i rozsądku w „Silesii”. Gniew szalony porwał i opanował ją zupeł-



nie, a gdy Ślązacy przez Zarząd „Macierzy” domagali się od rządu pozwolenia na otwarcie seminarium nauczycielskiego w Cieszynie, odebrał jej do reszty rozum. Nareszcie „*furor teutonicus*”, t. j. ta złość znalazła ujście w artykule napełnionym jadem i żółcią. Jakiś bezimienny „autor” starał się we wiedeńskim organie „*Neue freie Presse*” udowodnić, że gimnazjum polskie w Cieszynie jest tylko dziełem agitacji panslawistycznej i ma ten cel, aby tę agitację dla państwa austriackiego nader niebezpieczną rozszerzać. Do tego artykułu niemieckich liberałów i żydów nawiązuje tedy „*Silesia*” swoje uwagi historyczne, mające być wyrocznią dla czytelników a w gruncie rzeczy obmyśloną na płytkość wykształcenia i ciasnotę umysłową jej czytelników. Artykuł „*Pressy*”, powtórzony przez „*Silesię*” a przypominający jakoś dziwnie p. Demla z jego sławnym „*jajem kukułczem*”<sup>\*)</sup>, otrzymał ciętą odprawę w 37. num. „*Gwiazdki*”. M. P. wykazuje tam całą bezpodstawność zarzutów „*Pressy*” i dowodzi jasno Niemcom śląskiemu znanego fortelu rzezi-mieszka, który uciekając woła: „Chwytajcie złodzieja!”

Co do drugiej części znanego artykułu „*Si'esii*” (z d. 11. września) ma M. P. w zasadzie słuszość, gdy pisze, „że wywodów tych nie można brać na seryn.” Gdyby „*Silesię*” sami znawcy historii czytali, z pewnością do rozpuku śmialiby się z jej historyka, który widocznie ubiega się o posadę królewsko-pruskiego historyka nadwornego. Lecz ponieważ ten zacny organ dostaje się niestety do rąk ludzi o bardzo miernym wykształceniu historycznym, gotów taki artykuł niejednego czytelnika obalamucić. Otóż, aby czytelnicy „*Gwiazdki*” wiedzieli, jak „*Silesia*” o Polakach pisze i aby takiego obalamuconego mogli pouczyć, nie będzie od rzeczy zerwać obłudną maskę z czoła „*Silesii*” i przedstawić jej podłą działalność, podburzającą ludność niemiecką przeciwko polskiej, a przytem nibyto ubolewającą, „że Polacy burzą śląski pokój.” Ze wstrętem chcemy tedy powtórzyć oburzające słowa, które pismak „*Silesii*” z miną uczonego o Słowianach a w szczególności o Polakach pisze, i prosimy czytelników o przebaczenie, że „z taką hołotą nam się potykać wypada.”<sup>\*\*)</sup>

A zatem, kochani rodacy, słuchajcie, co „*Silesia*” w przystępie obłędu o przeszłości Słowian mówi, o ich stosunku do „Germanów”, o rozszerzaniu się słowiańskiego żywiołu, o jego usposobieniu i zdolnościach, wreszcie o jego dążeniach na przyszłość. Tłumaczymy możliwie dosłownie: „Żywioł polski rozszerza się z siłą zatracającą, już dawno przestał bronić swych

<sup>\*)</sup> Czyżby z „*jaja kukułczego*” już młody niedźwiedź się wylęknął? Strach Demla ma wielkie oczy, a wyobraźnia jego niezmiernie bujna!

Przyp. Red.

<sup>\*\*)</sup> Słowa pruskiego króla Fryderyka II. o Chorwatach.

Przyp. Red.

pierwotnych posiadłości, przechodząc z obrony do ataku na kraje, które nigdy polskimi dzielnicami nie były. Stojąc zaś przy „*kwesytii przestrzeni*”, którą Słowianie zajmowali (*Gebietsfrage*), chcemy (!) zaraz stwierdzić, że wszystkie kraje Austrii, Niemiec i Rosyi, daleko za Wisłą, należały pierwotnie do Germanów. W jakiż tedy sposób dostali się Słowianie do tych germańskich krain? Słowianie tutaj ukazują się zawsze nagle i bezpośrednio, tak, że historia nie może wskazać drogi, kędy przyszli; mianowicie występują naraz wtenczas, gdy naród jaki zaborczy, który krwawymi śladami swój pochod zaznaczył, swoje dawne siedziby opuszcza. To się tłumaczy tem, że Słowianie, jak to dr. Pero Gawranitsch, a z nim rosyjscy historycy Hilferding, Seninoff i Drinoff wykazali, tworzyli drużynę zaborczych ludów i ich gospodarskie siły robocze ze Sarmacyi sprowadzone. Później, gdy w swojej pierwotnej ojczyźnie się dowiedzieli, że w nowo podbitym kraju jest ziemia urodzajna a ciężary przez naród panujący nałożone znośne, posuwali się za nimi w małych oddziałach dobrowolnie jako straż tylna całemi dziesiątkami lat. Jako poddani Germanów, którzy już w przedhistorycznych czasach na stany się dzielili, przyszli Polacy i Czesi do ich terazniejszych siedzib i zostali tam, kiedy ich panowie w czasie wielkich wędrówek kraj opuścili. Jestto więc germańska ziemia, na której się Słowianie nie jako zdobywcy lecz jako pozostali poddani rozpanoszyli. To są fakta historyczne, których ani Polacy, ani — powiedzmy zaraz — Czesi mimo największych usiłowań obalić nie mogą. Ale i ze zdolnością Słowian do tworzenia państw rozprawimy się. Słowianie byli i są nawet dziś jeszcze do tworzenia państwowych ustrojów zgoła niezdolni, i tem tłumaczy się ich rola po największej części podrzędna. Podzieleni na mnóstwo niezliczone małych komunistycznych gmin, nie sięgnęli myślą poza granice gminy wiejskiej i musiano im dopiero zewnątrz ideę państwową wpoić, mianowicie zaś odebrali ją Polacy i Czesi, Słoweńcy i Kroaci od Germanów. Porządnyimi ustrojami państwowymi zaś ich rzesze nigdy nie były, a już najmniej Polska. Szlachta niemiecka krzewiła ze swą drużyną kulturę i położyła grunt pod państwa słowiańskie. Jako zakładanie państw, tak też później i zakładanie miast przychodziło Słowianom bardzo trudno. Ich miasta mogły tylko za pomocą powołanych do kraju niemieckich osadników powstać; dlatego Słowianie popadli jako przedtem w polityczną, tak później w ekonomiczną zależność (od Germanów). I ta zależność spotęgowała ich nienawiść do Niemców. Gdyby kiedy Polacy przez niedbałość rządów oderwali się od państw, do których dziś należą, a nasi potomkowie dożyli czasów królestwa polskiego, toby się pięknych rzeczy dowiedzieli z tego kraju. —



A ponieważ mówimy o nienawiści Słowian do wszystkiego, co niemieckie, wystarczy tylko dzisiejsze pismo polskie przejrzeć, aby się zdumiewać nad ich wprost niesłychanym tonem. Oto próba: Gazeta na Górnym Śląsku, a więc w Niemczech, nowo założona, pisze dosłownie: Do Niemców! Bylibyśmy kłamcami, gdybyśmy mówili, że was Niemców kochamy. Nienawidzimy was i to z całego serca. Wasz naród, wasze społeczeństwo nienawidzimy z głębi duszy. Bo jesteście bez serca, bez duszy, barbarzyńcy, odziani płaszczkiem kultury. Zmazaliście ze siebie cechę ludzkości, nie dziwie się przeto, że Polak tak czuje i myśli, jak wielki nasz poeta Zygmunt Krasiński: „Z piersi macierzyńskiej wyssałem, że szlachetną i świętą jest rzeczą was nienawidzieć. A ta nienawiść jest mojem dobrem!” Potąd „*Silesia*”.

Z austriackich polskich pism możnaby całkiem podobne miejsca przytoczyć; myśmy mieli tylko przytoczone pod ręką.” —

To pisze „*Silesia*” na Śląsku, w kraju rdzennie słowiańskim, polskim. Zaiste! nie dziwimy się jednemu z naszych wiarusów, zresztą nadzwyczaj łagodnego charakteru, gdy przeczytawszy w „*Silesii*” powyżej przetłumaczone słowa, zawołał: „Bij, kto w Boga wierzy!” Z taką szatańską przewrotnością można tylko tak się rozprawić, jak Jagiello z Krzyżakami pod Grunwaldem. Przyznajemy chętnie, że chociaż ten zacny organ Haasego i Demla do wszelkich podłości zdolnym uważaliśmy, przytoczony przecież artykuł prześcigał nasze najśmielsze w tym względzie przypuszczenia. Tyle w nim przesady, błędów, fałszu i oszczerstwa, że dziwić się trzeba, jak się to w kilku rzadkach pomieścić dało. Już to widać nauka nie poszła w las, którą „*Silesia*” pobiera od pruskich hakatystów. Lecz przystąpmy do rzeczy. — (C. d. n.)

## Kalwarya.

Minął sierpień, minęły uroczystości jubileuszowe na naszej Kalwarii Zebrzydowskiej. Wiele tysięcy patników z wszelkich dzielnic naszej polskiej krainy śpieszyło na to każdemu katolikowi narodowości polskiej święte miejsce. Wiele innych: Czechów, Słowaków, Rusinów i Morawian odwiedziło to tak uroczne miejsce, żeby tam pobożność odprawić. Z naszych braci z austriackiego Śląska było wielu, a kto nie mógł na dniu przez komitet ustanowionym przybyć, przyszedł później.

Kiedy te dni jubileuszowe minęły, niechaj mi wolno będzie kilka słów napisać i uwagę naszych Ślązaków na coś zwrócić. Mam przed sobą odezwę do ludności katolickiej w Księstwie Cieszyńskim celem wzięcia udziału w wspólnej pielgrzymce na Kalwaryę z przyczyny 300-letniego jubileuszu jej założenia 1602. Tę to odezwę wielu z nas ma, bo się rozeszła w kilku tysiącach egzemplarzy. Ta to odezwa przyniosła pożądany skutek, bo za jej zachętą kilka tysięcy Ślązaków wzięło udział w owej jubileuszowej pielgrzymce.

W tej odezwie mamy znaczne wiadomości o tem, co się działo na naszym Śląsku przed 300 laty. Odezwa nam powiada, że Śląsk nasz jako wiele innych krajów przeszedł na protestantyzm a to za wodzą swoich pieniędzy potrzebujących panów. Powiada nam, że co Wacław Adam, książę Cieszyński, zepsuł, jego

syn Adam Wacław usiłował naprawić; nie tylko, że powrócił na łono kościoła katolickiego, ale też swoich panów i lud usiłował za sobą pociągnąć.

Udało się mu to przez ową pamiątną pielgrzymkę w r. 1614., a gdyby Adam Wacław dłużej żył, byliśmy może Ślązacy w Cieszyńskim wszyscy jednej wiary, jako jesteśmy jednej mowy i narodowości.

Owa pielgrzymka jest w dziejach naszego Śląska pamiątką wielkiej doniosłości, ona jest pamiątką nawrócenia się powtórnego na łono kościoła katolickiego.

A ta pamiątka ginie. Nasz lud nauczył się chodzić na Kalwaryę czy w Wielki Tydzień, czy na Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny i dobrze czynił. Wiele stamtąd duchownych korzyści do domu przynosił; poznał swoich braci, po polsku śpiewał, bo w domu mu w wielu miejscach po morawsku śpiewali w kościele. Poznał, że jego język i język tego ludu, który na Kalwaryę zkądinął chodzi, jest ten sam. Przynosił z sobą pieśni, które w domu śpiewał i polskie książki, z których w domu czytał. Ale o owej pielgrzymce księcia Adama Wacława niewiedzieli, pielgrzymka na 14. września poszła w zapomnienie.

Każdy naród obchodzi swe pamiątki dziejowe, czy religijne, czy świeckie. My Ślązacy w Cieszyńskim mieszkający, liczymy się do polskiego narodu, nie śmiemy i o tej dla nas tak świętej i wielkiej pamiątce zapomnieć, i powinniśmy ją każdy rok obchodzić; nie czekajmy aż 14. wrzesień r. 1914. nadejdzie, bo to jeszcze długo; ale trzeba pielgrzymkę ową naszych przodków nam odnowić.

Kiedy nasz ludek w Wielki Tydzień i na Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny na Kalwaryę każdy rok śpieszy, trzeba postarać się każdy rok na uroczystość Podwyższenia Drzewa Krzyża św. o urządzenie głównej pielgrzymki z całego Śląska na Kalwaryę. Pierwsza miała swój początek w Cieszynie. Niechaj i teraz początek bierze każdy rok z Cieszyna. Prawda, że się to Niemcom cieszyńskim nie będzie bardzo podobalo. Książę Cieszyński szedł na czele, szedł O. Leonard Dominikauin z Cieszyna; niechaj się też znajdą i panowie świeccy, którzy dobrym przykładem będą innych zachęcali. Niechaj się też znajdzie duchowieństwo Cieszyńskie, któreby na czele tej pielgrzymki stało, i w porozumieniu z duchowną władzą nią kierowało.

Taka pielgrzymka powinna być urządzana corocznie; będzie to pamiątkowa pielgrzymka, będzie rzeczywistym podziękowaniem za nawrócenie się powtórne na wiarę katolicką, będzie zachętą dla naszej śląskiej ludności i posileniem się w wierze.

Ufam, że moje słowa znajdą dobre przyjęcie w sercach naszych Ślązaków, a znajdą się też osoby do tego powołane, które tą pamiątkową pielgrzymką na przyszłość się zajmą. — *Swoj.*

## Po żniwach.

Zasiałem se żyteczko,

Mierzę ci je miareczką.

Zasiałem se pszenicę,

Ledwie ziarnek doliczę...

Zasiałem se owiesek,

Lecz mi wszyetek nie zeszedł!

Na dolinie wymokło,

Bo mi się źle zawlokło.



Na pagórku wywiało,  
Bo mi się źle zasiało.  
Zasadziłem ziemniaki,  
Zjadły mi je robaki . . .

Zasadziłem se kwaki,  
Ale zbiór byle — jaki.  
Zasadziłem kapustę,  
Ale główki nie tłuste.

Zasiałem se buraki,  
Co drugi — to nijaki! . .

Na nic praca się zdała,  
Bo mi Wisła zalała!  
Całe pole znów zorzę,  
A urodzaj — daj Boże!

W Mnichu, 1. września 1902.

Wł. Górnikiiewicz.

### Gospodarstwo i przemysł.

Ziemniaki do sadzenia wybierać tylko w czasie kopania, bo w ten sposób nietylko, że zabezpieczyć się można od ich wyradzania się i wyplenia, lecz jednocześnie można je oprócz tego jeszcze ulepszyć „uszlachetnić”. Przez umiejętne, staranne i kilka lat z rzędu prowadzone takie wybieranie czyli „selekcyę” ulepszono wiele odmian różnych zbóż, nad ziemniakami zaś, które dla nas są również jak i zboża potrzebne, bardzo mało dotychczas pracowano w tym kierunku. Wiele za to hodowców zajmuje się wytworzeniem nowych odmian, bo sztuczne zapylanie ziemniaków jest o wiele łatwiejsze niż zbóż. Mamy więc dziś setki i tysiące przeróżnych odmian ziemniaków, z których jednak trudno natrafić na zupełnie dobrą, zabieramy się więc do ulepszenia istniejących, bo nam to może większą zapewnić korzyść. Selekcya, jak wiadomo, polega na dziedziczności, to jest, iż rodzice w równej mierze przelewają na potomstwo tak samo złe, jak i dobre swe cechy. Jeżeli więc starannie przez kilka lat z rzędu wybieramy będziemy ziemniaki do sadzenia tylko z pewnemi pożądanemi dla nas cechami, to z czasem osiągną one te przymioty w wyższym stopniu, ulepszą się. Jeżeli na przykład wybierać będziemy do sadzenia ciągle tylko kłęby z pod krzów najplenniejszych, a omijać będziemy starannie każdy kierz, pod którym mało zawiązało się kłąbów, wtedy na pewno plennosc odmiany wzrośnie, spotęguje się. Nie można więc takiej selekcji robić w zimie, lub na wiosnę, bo chociażbyśmy największe kłęby do sadzenia oddzielali, to jednakże nie będziemy mieli pewności, czy nie zasadzi się dużo takich ziemniaków, których było zaledwie dwa lub trzy pod krzakiem. O skuteczności takiego wybierania sadzeoniaków tylko z pod najplenniejszych krzów przekonał się profesor Sempołowski, sławny nasz hodowca zbóż i ziemniaków. Wybrał on umyślnie odmianę „Dabery” na doświadczenie, gdyż odmiana ta oprócz wielu cennych przymiotów posiada jedną ważną wadę, mianowicie małą plennosc. Otóż dr. Sempołowski sadził oddzielnie, lecz w jednakowym polu kłęby z pod krzaków plennych i z pod takich, pod którymi było jak najmniej ziemniaków. Po trzech latach różnica okazała się znaczna, pierwsze bowiem znacznie na plennosci zyskały, drugie zaś jeszcze więcej spadły. Ze jednak nic w świecie darmo

się nie robi, więc też i ziemniaki, które zyskały na plennosci, straciły trochę na mączystości, drugie zaś stały się więcej mączyste, lecz mimo to nawet do gorzelni okazały się korzystniejsze nowe te, plenniejsze Dabery, bo znacznie więcej zyskały na plennosci, niż straciły na mączystości. Sumienna próba profesora Sempołowskiego powinna być dla niejednego gospodarza zachętą do naśladownictwa, bo przecie to nie wielka praca mieć przy kopaniu osobny koszyk, w który zbierałoby się osobno sadzeniaki tylko z pod takich krzów, pod którymi będzie najwięcej i najzdrowszych kłąbów. —

K. D.

### Jura i Jónek.

Jura. Co to za paragrafy praisz, ci gdosi posłol?

Jónek. Na jeden z czytelników „Gwiazdki” nom posłol taki koncept w paragrafach.

Jura. Tóż czytej.

Jónek. Prai §. 1. „Gdo czyto naszom „Gwiazdke” i żyje podług nij zbawion będzie.”

Jura. Mo recht.

Jónek. §. 2. Gdo ji nie czyto, temu sie ani resz, ani pszenica ani zgrzybienta nie podarzom.

Jura. To usz zaś tam jak to!

Jónek. §. 3. Gospodynio co ni majom w niedziele „Gwiazdki” na stole, tym bedom kury źle nióslły, cielenta i gowiedź bedom sie im źle darzyć, chleb sie im nie bedzie ruszoł, mleko im każde rano uskiye abo sie przipoli, dzieci bedom nieposłuszne, stary nie be chcioł dać lury uwarzyć, czepiec ji bedzie co chwila spadowoł, chaśnicy bedom pyskować, wszycko sie ji źle powiedzie a chłop bedzie klon.

Jura. Jednak musi mieć „Gwiazdke” bardzo rod. ten co nom to posłol; a je tam eszcze jaki paragraf?

Jónek. Jest eszcze §. 4. Gospodorz kiery „Gwiazdki” nie czyto, temu ani tabaka nie szmakuje, faifka mu źle dycho, musterek sie mu co chwila uraził, pacharyzne lency kany położy i nie znądzie a maszynki sie mu we weście chycom.

Jura. To sie mu może łatwo stać!

Jónek. §. 5. Gdo „Gwiazdke” czyto a nie namłowi inszych, aby tesz czytali, bardzo grzeszy.

Jura. To je isto prowda.

Jónek. A eszcze jeden paragraf i ten nejmasniejszzy to je §. 6. Nejbardzy grzeszy ten, co „Gwiazdke” czyto a za prenumerate je dłužen.

Jura. Rychtykl —

### Korespondencye.

#### Z Morawskiej Ostrawy.

Udało się nam wreszcie założyć tu polską szkołę ludową imienia Maryi Konopnickiej, która aczkolwiek jest tylko 1-klasową, liczy na początek sporo dzieci, bo aż 90.

W niedzielę, d. 21. b. m. odbył się jej uroczyste otwarcie o godz. 9. przedpołudniem. Na obchód ten przybyło sporo inteligencji polskiej z okolicy, z Cieszyńska, Białej, Krakowa i Nowego Sącza. Ks. Anioł, kapucyn z Krakowa, poświęcił najprzód lokal szkolny, mieszczący się w Polskim Domu, poczem udali się wszyscy do wielkiej sali tegoż Domu. Tam ks. Anioł przemówił z właściwą sobie swadą, życząc nowej szkole



powodzenia i rozwoju, a rodziców zachęcając do posyłania do niej swoich dzieci.

Następnie przemówił dr. Seidl, który położył największe zasługi około powstania tej szkoły, w tesłowa:

"Mijały lata. Ta biedna ukrzyżowana Polska nie tylko znosić musiała męczeństwo swoje, ale z jej ran otwartych zaczęła saczyć się krew. Strugami odpływała jej siła. Jej życie, tysiące robotnika polskiego opuszczało ojczyznę, szukając chleba, którego im dać nie mogła. I taka rzesza synów Polski znalazła się tu, na kresach, w Morawskiej Ostrawie. Przyszli, pożyli, umarli, mają dzieci. Zapomnieli w gunitwie za chlebem, w pracy powszedniej, o swej ojczyźnie, a dzieciom swoim nic innego o niej powiedzieć nie umieli, jak tylko, że tam mieli głód i nędzę. I te dzieci polskie, ta krew z krwi i kość z kości polskiej, wychowują się bez tego, co człowiek najdroższego posiada, bez miłości ojczyzny, bez tej dumy, jaka serca nasze napędza, że jesteśmy synami tej wielkiej, choć nieszczęśliwej Polski. Ale Polska o nich nie zapomniała. Nie mogąc im dać chleba powszedniego, niesie im chleb duchowy. Chce im dać to szczęście świadomości przynależności do wielkiego narodu, chce im dać więcej, niż dać mogła ich rodzicom, chce im dać naukę, światło, a z niem chleb i byt lepszy, chce, aby ci synowie i córki Polski w niczem nie ustępowali innym. Idźcie więc i głoscie wszędzie, że jest tutaj szkoła polska, budźcie dla niej miłość, przywiązanie i poważanie! Niech będzie Wam ta szkoła miłą, drogą i pożyteczną!"

Po nim przemówił jako prezes Tow. "Szkoły ludowej" p. dr. Bandrowski, wskazał najpierw na znaczenie cywilizacyjne i narodowe nowej szkoły, która jest dowodem i gwarancją niezależnego bytu narodowego, a następnie wraz z życzeniami złożył podziękowanie tym, którzy do założenia jej głównie się przychylni.

Imieniem dziatwy, która słów jeszcze dobrać nie umie, przemówił następnie kierownik szkoły Gola-chowski, a po nim imieniem społeczeństwa polskiego red. Konopiński uczcił zasługi wszystkich tych, których staraniem szkoła powstała, wyraził hołd robotnikom polskim, którzy trwając przy ideałach narodowych na pierwsze wezwanie posłali dzieci swoje do polskiej szkoły, a wreszcie zwracając się do dzieci, tłumaczył im, że kraj, z którego przybyli do Ostrawy ich rodzice — to wielka Polska, której mieszkańcy mówią tym samym językiem, co one w tej szkole. Upomniawszy dziatwę do posłuszeństwa dla nauczycieli i pamiętania o tem, że jest polską, zakończył mówca życzeniami dla nowej szkoły.

Po rozdaniu dzieciom książeczki p. Omańkowskiej p. t. "Hołd ziemi wielkopolskiej Maryi Konopnickiej", oraz po podziękowaniu założycielom szkoły przez przedstawiciela rodziców dziatwy, ruszyli wszyscy do kościoła, gdzie nabożeństwo z podniosłym polskim kazaniem odprawił ks. Anioł. Podczas mszy chór robotniczy oprócz pieśni kościelnych odśpiewał "Boże coś Polskę" i "Boże Ojczyzno Twój dzieci", co ludność polską zgromadzoną w kościele, a pozbawioną obecnie nabożeństwa polskiego, wprawiło w wielkie rozrzedzenie.

W południe państwo Seidlowie podejmowali gości i przedstawicieli miejscowej inteligencji, biorącej udział w pracach ostrawskiego Koła "Tow. Szkoły ludowej". Podczas obiadu odczytano telegramy gratulacyjne,

między niemi telegram czcigodnej jubilatki, p. Maryi Konopnickiej z Hloboki w Czechach, opiewający: "Myślą i duchem jestem z Wami, przejęta gorąco pożądaniami rozkwitu polskiej szkoły w Ostrawie, tego tak ważnego posterunku narodowego na kresach, dumna i wdzięczna, żęście go z mojem imieniem związać raczyli." Nadto przyszły inne liczne telegramy.

O godzinie 7. odbył się wieczór uroczysty w sali Domu Polskiego na cześć Maryi Konopnickiej, która w tym roku obchodzi jak wiadomo jubileusz 25 lat pracy literackiej i której imieniem ochrzczono tę nową twierdzę ducha polskiego na zachodnich kresach Ojczyzny. Wieczór sam wypadł bardzo dobrze. —

## Z ziem polskich.

Wiec narodowy. Na mający się odbyć na wiosnę roku przyszłego we Lwowie wiec narodowy zgłoszono już liczne referaty, pomiędzy innemi p. Kazimierz Wróblewski zgłosił odczyt na temat: "Stan sprawy polskiej na Śląsku". Uczestnictwo w wiecu zgłosiło 47 posłów. Zgłosili się również do uczestnictwa przedstawiciele duchowieństwa, mieszczan, urzędników, włościan rękodzielników i robotników. Komitet otrzymał od p. Maryi Konopnickiej piękny list, w którym wzywa uczestników wiecu, żeby zapomnieli o stronnictwach, waśniach i niechęciach, a skupili całą dobrą wolę w jednym wielkim pożądanu ogólnych narodowych korzyści. —

Nowy gwałt zamierzają popełnić Prusacy względem nas. Oto depe-sze z przed kilku dni donoszą, że we wszystkich szkołach pod Gnieznem zniesiona ma być nauka katechizmu w języku polskim dla polskich dzieci. Jestto chyba najlepszy dowód tego, jak władze pruskie w praktyce rozumieją — zapewne z wyższego polecenia — słowa wypowiedziane przez Wilhelma II. w Poznaniu o porzucaniu właściwości szczepowych i tradycji historycznych. Gwałty takie otworzyć też muszą oczy niektórym niepoprawnym politykom z naszej strony, którzy łudzili się nadzieją, że po ostatnim pobycie Wilhelma II. w Poznaniu nastanie w pruskiej polityce względem Polaków zwrot na lepsze. —

Hakatyści w Gdańsku. Na niedzielnym wiecu hakatystycznym w Gdańsku po wykładzie dr. Boven-scheua, uchwalono: 1. Zniesienie polskiej nauki pisania i czytania. 2. Wykład religii powinien się odbywać we wszystkich dzielnicach polskich tylko w języku niemieckim. 3. Fakultatywna nauka języka polskiego zostanie usunięta ze wszystkich wyższych zakładów naukowych. 4. Znosi się rozporządzenie, że z funduszków oddanych do dyspozycji naczelnym prezesom otrzymywać mają stypendya Niemcy chcący się nauczyć po polsku. 5. Na wszystkich zebraniach publicznych wolno przemawiać i obradować tylko w niemieckim języku. 6. Prasa polska jest wrogiem dla rządu i dlatego albo trzeba ją znieść zupełnie, albo pisma polskie drukowane muszą być po polsku i niemiecku. 7. W stó-sunkach pocztowych posługiwać się trzeba tylko językiem niemieckim. Oto siedm przykazań hakatystycznych! Oświadczone się też przeciwko założeniu w Poznaniu "uniwersytetu" jako — rozsądnikowi polskiej propagandy. —

Dziennik Berliński przeszedł od 21. b. m. na własność p. Karola Rose z Berlina, a redakcyą



jego objął p. Fr. Salezy Krysiak. W jednym z pierwszych numerów pojawił się obszerny list Henryka Sienkiewicza do „*Dziennika Berlińskiego*” określający zadania publicysty polskiego w zaborze pruskim. —

### Przeogład polityczny.

**Austria i Węgry.** Termin zwołania Rady państwa jeszcze nie jest oznaczony. Rząd nie może powziąć uchwały, gdyż nie jest pewny, jakie stanowisko zajmą Młodocześni. Znaczna ich część grozi obstrukcją i gdyby naprawdę chciała ten zamiar wykonać, to najważniejsze obecnie sprawy państwowe t. j. ugoda z Węgrami i kwestye odnowienia traktatów handlowych, nie mogłyby być na czas załatwione. W najbliższych dniach odbędzie mają młodocześni mężowie zaufania konferencyę w Pradze i powziąć ostateczną uchwałę co do dalszego planu w Radzie państwa. Minister dr. Rezek nawiązuje się pomiędzy nimi i stara się odwieść ich od zamiaru urządzenia obstrukcyi, także morawscy Czechy zwalczają ten projekt, który może jednak zaręczyć, czy zwolennicy obstrukcyi nie odniosą zwycięstwa. W sferach mających styczność z rządem opowiada się, że gdyby Młodocześni konieczne chcieli za pomocą obstrukcyi ubezwładnić parlament, w takim razie dr. Körber ma zamiar odwołać się do wyborców, t. j. rozwiązać Radę państwa i rozpiścić nowe wybory. —

— Węgry obchodzą w zeszłym tygodniu pewien rodzaj święta narodowego, a mianowicie setną rocznicę urodzin Ludwika Koszuty, dyktatora z r. 1849. Jak wiadomo, po stłumieniu rewolucyi węgierskiej przy pomocy wojsk rosyjskich poszedł Koszuta dobrowolnie na wygnanie, najprzód do Turcji, a następnie do Włoch i tam w Turynie mieszkał przez lat kilkadziesiąt, tam też zmarł. Z iatniejacym stanem rzeczy na Węgrzech pogodzić się nie mógł i mimo, że zapraszano go niejednokrotnie, aby wrócił do ojczyzny i tam na rodzinną ziemię spędził ostatnie lata, on tego żadną miarą uczynić nie chciał. Dopiero po śmierci sprowadzono zwłoki jego w tryumfie do Pesztu i tam złożono na wieczny spoczynek syn zaś jego, Franciszek Koszuta, osiadł na Węgrzech, dał się wybrać do parlamentu i jest dziś przywódcą najbardziej opozycyjnej frakcyi sejmowej. Ponieważ dyktator Koszuta opuszczając w r. 1849. ojczyznę, poprzysiągł sobie, że nigdy poddać się domowi habsburskiemu nie będzie i wierny pozostał tej przysiędze do śmierci, przeto i obecne uroczystości obchodzone w całym Węgrzech mimowoli mają pewne wrogi dla państwa domu zabarwienie. Temu też zapewne przypisać należy rozniesioną przed kilku dniami po świecie telegrafem wiadomość, iż prezes gabinetu węgierskiego p. Koloman Szell jest chore i przez pewien czas nie może załatwiać spraw państwowych. Widocznie chciał sprytny p. Szell pogodzić w ten sposób obowiązki patrioty węgierskiego z obowiązkami ministra królewskiego. Jako oficjalnie chory nie potrzebował załatwiać spraw rządowych, ale zarazem nie potrzebował także brać udziału w uroczystościach kosztowskich. —

**Prusy i Niemce.** Jak wiadomo, pomiędzy socyalistami polskimi a niemieckimi powstały ostre spory z powodu postawienia przez polskich socyalistów osobnych kandydatów do przyszłych wyborów do parlamentu. Otóż na wielkiem zebraniu socyalistów w Monachium przyjętym został obecnie wniosek Róży Lu-

xemburg i Bebla, by wezwać polskich socyalistów do jednolitości organizacyjnej z Niemcami. Walczą tu ze sobą dwa wpływy. Polscy socyalisci dążą do własnej centralnej organizacyi, której jądro już dziś istnieje w Londynie. Sprzeciwiają się temu Niemcy. Jak wiadomo, socyalizm polski rozporządza już dziś blisko 20 pismami. Socyalisci polscy nie chcą się łączyć z Niemcami, twierdząc, że przez nadanie swej partyi charakteru narodowego, łatwiej opanują nasz lud. —

— Saski organ konserwatywny „*Vaterland*”, a więc organ partyi rządowej zamieścił niedawno temu artykuł, który w sferach wysokich wielki popłoch sprawił, ogólnie zaś wielkie zainteresowanie wzbudził. Autor artykułu tego pisze, że jeżeli dotychczasowe rządy z owym militaryzmem i podatkami nadal trwać będą, to niebawem może doczekamy się, jak trójny jeden po drugim walić się będą. Artykułem tym, jak donosi „*Elbinger Ztg.*” bardzo niemile dotknięty był cesarz, dlatego wyraził swe ubolewanie, że już nawet gazety, chcące uchodzić jako wierne tronowi w tak ostrym ton uderzają. Odnosnie do tego „*Deutsche Tageszeitung*” zaprzecza bardzo stanowczo, jakoby poseł konserwatywny dr. Oertel, co twierdziła „*Weser Ztg.*” był autorem tego artykułu (dodając, że dr. Oertel od 8 lat wogóle nic do „*Vaterlandu*” nie pisał). Przez to zaprzeczenie artykuł ów nie traci jednak z swej ważności i skutek zamierzony w całej pełni wywarł. —

**Rosya.** Do „*Neue Freie Presse*” donoszą z wiarygodnego źródła z Paryża, że rząd rosyjski zamierza wkrótce wypowiedzieć traktat handlowy z Niemcami. Jestto odpowiedź na obecny kierunek niemieckiej polityki cłowej, mianowicie na podwyższenie cel zbożowych w niemieckiej taryfie. —

— W tych dniach skończyły się tegoroczne wielkie ćwiczenia wojskowe pod Kurskiem, na które zgromadzono 90.000 wojska. Wojsko podzielone było na 2 armie, jedną dowodził wielki książę Sergiusz, podczas gdy nad drugą objął dowództwo minister wojny. Ćwiczenia odbywały się pod okiem samego cara. Na zwieźienie takiej masy żołnierzy użyto 180 umyślnych pociągów kolejowych. —

**Belgia.** Królowa belgijska, Marya Henryeta, umarła d. 19 b. m. wieczorem o 7½ godzinie. Królowa była z domu arcyksiężniczką austriacką, urodziła się 1836. r., w 1853. r. zaślubiła króla Leopolda belgijskiego. Z małżeństwa tego są trzy córki, jedną z nich jest wdowa po arcyksięciu Rudolffie, obecnie hrabina Lony, na którą król belgijski się gniewa, że poszła za mąż za hrabiego. Belgijskie pisma donoszą, że hrabina wyjechała, ponieważ król nie chciał wejść do sali żałobnej, gdzie hrabina się modliła przy zwłokach matki, póki by ona nie wyszła i nie chciał jej udzielić audyencyi. Na dworcu kolejowym publiczność wznosiła okrzyki na cześć hrabiny Lony, która wyjechała do Anglii. Gazety ostro krytykują króla belgijskiego. —

### Rozmaitości.

— Defraudacya w wiedeńskim Länderbanku. Kaeyer Länderbanku Jellinek zdefraudował 4.600.000 K. Pieniędzy tych użył na różne przedsiębiorstwa. Wielką część owych pieniędzy otrzyma Länderbank z przedsiębiorstw Jellinka napowrót. Defraudant uciekł, lecz niewiadomo dokąd. Najnowsza „*Neue fr. Presse*” donosi, że został za granicą aresztowany. —



— **Olbrzymi pożar.** Z Rozdołu donoszą do „Słowa polskiego”, że w nocy z 23. na 24. b. m. około godziny 3-ciej wybuchł tam wielki pożar, który w przeciągu 2 godzin pochłonął około 60 budynków, przeważnie żydowskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem jednego z pogorzalców.

— **„Naród panów”.** W Neuern w Czechach w czasie urządnego tam w tych dniach wiecu członków niemieckiego związku „Böhmerwaldbund”, delegat z Monachium hr. Eckart Dumoulin, wystąpił w gwałtownej mowie przeciw dążeniom polskim w państwie niemieckiem, przyczem się wyraził, że Polacy będą musieli być niewolnikami Niemców, gdyż Niemcy są narodem panów („Herrenvolk”). —

— **Ukarane wiarołomstwo.** W „Gońcu Łódzkim” czytamy: „W tych dniach państwo X. właściciele majątku ziemskiego pod Szadkiem w gubernii Kaliskiej, byli świadkami niezwykłego widowiska. Chłop i baba, uhrani w końskie chomąta na plecach, z wędzidłami w ustach ciągnęli w zaprzęgu wóz. Powoził nimi parobek, a otaczał tłum wieśniaków z batami i kijami, nie szczędząc oryginalnym „koniom” razów. Zaciekawieni państwo X. dotarli niebawem przyczyny dziwnego prześladowania. Chłop żonaty zdradzał żonę z inną dziewczyną. I oto cała gromada wiejska wymierzała wiarołomnemu mężowi i lekkomyślnej dziewczynie sprawiedliwość w ten sposób. Żona wspinałomyślnie szła za pochodem i płacząc prosiła, aby winę darowano jej mężowi i nie robiono mu wstydu. —

— **Pawien adwokat** chcąc drwić sobie, zapytał się sławnego księdza Abrahama a san ta Klara: „Gdyby ksiądz miał proces z diabłem, któżby z nich wygrał?”

„Bez wątpienia diabeł, bo ten ma największą część adwokatów za sobą.” —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Otto Służalek, wikary w Pogwizdowie przeniesiony został do Hermaunstadtu; ks. Meterbfer z linckiej diecezji mianowany został wikarym w Frywałdowie. Z nowowyświęconych księży zostali mianowani: ks. Jan Biłko wikarym w Międzyrzeczu; ks. Józef Hanzlik wikarym w Skalic; ks. Leopold Maraskiewicz wikarym w Gruszowie; ks. Jan Milik wikarym w Wielkich Kończycach; ks. Oskar Zawisza wikarym w Cieszynie. — Dnia 22. b. m. zmarł we Frydku ks. Franciszek Pociorek w 78. roku życia. Zmarły przebywał we Frydku na emeryturze. —

— **Z gimnazjum polskiego w Cieszynie.** „Macierz szkolna” pozyskała dla gimnazjum polskiego czterech nowych nauczycieli, mianowicie, pp. Stefana Brableca do fiologii, Jana Gabcza do germanistyki, Adama Kłodzińskiego do historii i Augusta Lambora do filozofii i matematyki. Trzech z nich zatwierdziło już ministerstwo. — Śląska Rada szkolna krajowa reskryptem z d. 13. września, L. 4462, pozwoiliła na otwarcie ósmej klasy gimnazjum polskiego. Powyższym reskryptem stało się nasze gimnazjum kompletnem. —

— **Wnuczka hr. Larischa,** 8-letnia komtesa Henryka Sternberg, spadła z konia i tak mocno się pokaleczyła, że wkrótce zmarła. —

— **Wykłady polskie dla dziewcząt** będą i w tym roku urządzone w 2 oddziałach. W oddziale I, na

który uczęszczać mają dziewczęta nowo wstępujące, wykladać się będzie: historię literatury polskiej, historię powszechną i polską, chemię, botanikę, język polski, rachunki; nadto będzie nauka robót ręcznych kobiecych. W oddziale II, na który przyjęte będą tylko te słuchaczki, które już rok na wykłady uczęszczały, wykładane będą następujące przedmioty: historia literatury polskiej, historia powszechna i polska, higiena, pedagogia, nauka gospodarstwa domowego. W obu oddziałach udzielać się będzie nauki śpiewu. Przyjęte mogą być na wykłady pierwszego oddziału dziewczęta, które skończyły rok 14. i ukończyły szkołę ludową lub wydziałową. Wykłady odbywać się będą w budynku polskiej szkoły ludowej każdą środę i sobotę od godziny 1.—6. popołudniu. Wykłady są bezpłatne, tylko opłaca się wpisowe, które wynosi w I. oddziale 7 Koron, w II. oddz. 5 Koron. Dziewczęta mieszkające na wsi, mogą 2 razy w tygodniu na wykłady do Cieszyna dojeżdżać. Wpisy na wykłady odbędą się w dniach 4. października od 1.—2. popołudniu i 5. października od 11.—12. w południe w Czytelnicy ludowej (Dom Narodowy). Czas rozpoczęcia kursów będzie ogłoszony później tak ze względu na panującą obecnie w Cieszynie szkarlatynę, jak również z powodu oczekiwanego zatwierdzenia kursów ze strony Rady szkolnej. Zgłaszać się można także w innej porze osobiście lub pisemnie do ks. Józefa Londzina, Dom Narodowy, II. piętro, lub do kierownika kursów Franciszka Popiołta, ul. Dworkowa nr. 13. —

— **Błąd druku.** W ostatnim numerze mylnie wydrukowano, że zapisało się do polskiej szkoły ludowej w Cieszynie 393 dzieci, gdyż w rzeczywistości zapisało się ich 293. —

— **Szkarlatyna.** Dotąd zachorowało na szkarlatynę w Cieszynie i okolicy 33 dzieci. Szkoły mają być otwarte, jeżeli choroba ta dalej się rozszerzać nie będzie, dnia 6. października. —

— **Zebrań mężów zaufania.** W sobotę, d. 20. b. m. odbyło się zebranie mężów zaufania z całego Księstwa Cieszyńskiego celem dopełnienia wyborów do centralnego Komitetu wyborczego. Po odczytaniu programu stronnictwa narodowego wybrani zostali do Komitetu z powiatu bielskiego p. Jerzy Gruszką z Jasienicy, z powiatu cieszyńskiego p. Kabiesz z Brzezówki i z powiatu fryszackiego dr. Henryk Kłuszyński z Piotrowic. Następnie omawiano sprawę wyborów. Ponieważ dr. Opalski ze Skoczowa tak przedstawił rzecz, jakoby p. Friedel wszczynął walkę wyznaniową, omawiano gruntownie wzajemne stosunki stronnictw narodowych na Śląsku. Zaznaczono, że sprawa wyznaniowa odgrywa wszędzie w naszym życiu narodowym ważną rolę, że przy ostatnich wyborach do Rady państwa była ona rozstrzygającą, gdyż ewangelicy chcieli mieć, jak to ks. Londzin podniósł, w miejsce ks. Świeżego, posła własnego wyznania i na ks. Świeżego głosować już nie chcieli. Jak „Słowo Polskie” donosi, „poseł Cieńczyła zaprzeczył wprost i stanowczo, jakoby kiedyś miał występować w jakikolwiek sposób przeciw ks. Świeżemu i oświadczył wobec zarzutów ks. Londzina, że za ks. prałatem Świeżym są wszyscy ewangelicy polscy od stóp do głów, ale na innego księdza katolickiego głosować nie chcą i nie będą.” Wygląda to trochę na obstrukcję, którą zarzucano p. Friedlowi, gdy oświadczył, że stronnictwo radykalne powiatu fryszackiego uchwaliło żądać dla siebie jednego mandatu,



a gdyby to żądanie nie zostało uwzględnione, w takim razie postawi własnych dwóch kandydatów. Ks. Fr. Michejda zaznacza, że powinni być postawieni kandydaci, mający możność zwycięstwa. —

— **Szmik relacyjny.** W niedzielę, d. 28. września r. b., o 2. godz. popołudniu, zdawać będzie sprawozdanie z czynności poselskiej w Sejmie śląskim poseł radca sadu wyższego Hrubý w Skrzeczoni w lokalu p. M. Lembergera; o 4<sup>1/2</sup> godz. w Michałkowicach w sali p. Dawida. —

— **Zabawa „Jedności”,** zapowiedziana na dzień 28. b. m. w „Domu Narodowym”, nie odbędzie się, ponieważ władza nie pozwoliła na jej odbycie się z powodu wybuchłej szkarlatyny. —

— **Nocne hałasy.** Banda, złożona z przyszłych sędziów, lekarzy i profesorów, wracając zapewne z kulturnej pracy w knajpie, wyprawiała w nocy z soboty na niedzielę dzikie krzyki na ulicy Dworcowej. My się nie dziwimy wcale, że szkoła niemiecka takich wydaje pionierów wyjącej kultury, owszem cieszymy się z tego, ale dziwimy się, że policja niekiedy tak drażliwa nie śpieszyła poskromić tych młodzieńców zakłócających spokój w mieście. Gdzie byli wtedy Pra-Germanie Mannowski i Siostrzonek? —

— **Nowe posterunki żandarmerii** ustanowione zostały z d. 1. października b. r. w Hażlachu i Miśtrzowicach. —

— **Niech żyje Wilhelm!** D. 18. sierpnia b. r. urządzili Niemcy w Dziedzicach, a więc na ziemi czysto polskiej, zabawę, w której wzięli udział także urzędnicy kolejowi z Dziedzic i Prusacy, przybyli ze Śląska od Mysłowic. Gdy Prusacy wrzeszczeli: „Niech żyje Wilhelm!” urzędnicy austriaccy powtarzali za nimi ten okrzyk. Lecz kiedy przyszła kolej krzyknąć: „Niech żyje Franciszek Józef!” Prusacy usunęli się, a urzędnicy austriaccy także tego okrzyku nie wydali. Donosi o tem „Wieniec i Pszczółka”. —

— **Fałszerze pieniędzy.** Jan Czapla z Hażłacha aresztowany został w Orłowej za podrabianie pieniędzy. Za tę samą zbrodnię aresztowano w Bogumie Rudolfa Dryrgala z Rychnawdu. —

— **Upaństwowienie kolei północnej.** Z Wiednia donoszą do „Nowej Reformy”, że kolej północna upaństwowiona będzie niechybnie już w r. 1904. Ministerstwo kolejowe przygotowało już cały materiał celem objęcia tej ważnej arterii kolejowej z początkiem r. 1904. w zarząd własny. Zdaje się, że w pierwszych latach prowadzić będzie rząd administrację kolei północnej na jej rachunek, jak to po dziś dzień czyni z koleją czerniowiecką. Ta okoliczność tłumaczy podaną przez dzienniki wiadomość, że rząd odmówił żądaniu kolei północnej o podwyższeniu taryf towarowych, przychylił się jednak do podwyższenia taryf osobowych, ponieważ sam je na swoich szlakach kolejowych podwyższył. Dla Śląska upaństwowienie kolei północnej będzie bardzo korzystnem. —

— **Dodatki krajowe na Śląsku** wynosiły w 1890. r. 35%; w 1891. r. 37.5%; w 1892. r. 33%; w 1893. r. 34.5%; w 1894. r. 38.5%; w 1895. r. 42.5%; w 1896. r. 43%; w 1897. r. 46%; w 1898. r. 48% od podatków realnych i 53.5% od podatków personalnych; w 1899. r. 57.3% od podatków realnych i 63.3% od podatków personalnych; w 1900. i 1901. r. 52.4% od podatków realnych i 58.1% od podatków personalnych; w 1902. r. 62.1% od podatków realnych

i 68.8% od podatków personalnych. Od 10 lat podwoiły się więc dodatki krajowe. —

— **Wolne od stempł załączniki podań o przyjęcie do związku gminy.** Na zapytanie pewnej prywatnej osoby orzekło c. k. ministerstwo skarbu re-kryptem z 29. marca 1902, l. 19.764, że tłumaczenia poświadczeń potrzebnych jako załączniki do podań o obowiązkowe przyjęcie do związku gminy przy zastosowaniu punktu 5. uwag do taryfy ustawy należytościowej z 9. lutego 1850, N. 50 dz. pr. p. na podstawie § 4 ustawy z 5. grudnia 1896, Dz. pr. p. N. 222, są wolne od stempla. —

— **Polska szkoła ludowa w Cieszynie** Nadchodzi początek roku szkolnego; dziatwy do szkoły polskiej zapisało się znacznie więcej niż przeszłego roku a pochodzi ona przeważnie z uboższej warstwy społeczeństwa. Powołany już przed dwoma laty, t. j. kiedy szkoła polska otwartą została, przez „Macierz szkolną” Komitet opiekuńczy nad dziatwą szkolną, upoważniony został i na rok nadchodzący do dalszego zajęcia się dziatwą i do rozdawania jej szczególnie w porze zimowej ciepłych obiadów. Pragnąc temu zadaniu odpowiedzieć, udajemy się do Szanownych panów kupców cieszyńskich i do pocciwych naszych gospodarzy wiejskich z uprzejmą prośbą, aby nas w tem patryotycznem przedsięwzięciu wspomagać zechcieli, przysyłając jak dawniej datki na ten cel i w pieniądzu i w naturze, jako to: mąkę, sól, kaszę, ryż, fasolę, kapustę, ziemniaki i t. p., co obecnie przy niezłych tegorocznych zbiorach nie trudno im uczynić będzie. Każdy, choćby najmniejszy datek przyjmieny dla ubogiej dziatwy z wdzięcznością, a Bóg miłosierny uczynek z pewnością nagrodzi. Na początek otrzymałam na powyższy cel znaczny datek pieniężny, zebrany przez panny Ksawerę i Czesławę Leśniewskie wśród letników przeważnie z Warszawy, bawiących tego lata we Wiśle a mianowicie: M. O. z L. 1 rubel; Jadwiga K. 1 rubel; Bronisława 50 h; H. Kryńska 40 h; A. J. Hanusławerowie 40 h; Eugenia Kryńska 40 h; Amalia i Jan Harus 40 h; pp. Zatorscy 3 K 60 h; M. Strobl 1 K; W. M. 3 K; p. Jerzy Warchałowski 4 K; dr. Ochowicz 4 K; W. pp. Kijeńscy 4 K; B. Zatorski 10 K; zebrane w „Sokole” krakowskim d. 9. sierpnia b. r. 6 K 50 h — razem 36 K 70 h i 2 ruble 50 kop. Czcigodnym i zacnym rodakom z Warszawy, którzy zawsze i przy każdej sposobności o dziatwie śląskiej tak szczerze pamiętają, przesyłam imieniem tejże ubogiej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać”. *Marya Dyboska*, przewodnicząca Komitetu. — Datki pieniężne proszę przysyłać pod adresem skarbniczki Komitetu p. Zofii Popiołkowej, ul. Dworkowa nr. 13, zaś dary w naturze wprost do szkoły polskiej, gdzie mamy spiżarnię i piwnicę, gdzie je odbierać będzie p. Marya Falkensteinówna, nauczycielka. —

— **Z Dobrej.** Dnia 20. b. m. pochowany został tutejszy dziekan i proboszcz ks. Jan Kittrich, jeden z najstarszych kapłanów naszej diecezji. Na jego pogrzeb przybyło obok mnóstwa wiernych 76 kapłanów. Wzruszające kazanie wygłosił ks. Jan Tagliaferro, proboszcz z Borowej. Obrzędy pogrzebowe odprawił Jenerałny Wikaryusz ks. kanonik Jerzy Kolek. Ks. Jan Kittrich, aczkolwiek Czech, był jednym z owych teologów, którzy z inicjatywy ks. Antoniego Janusza, niezmiernie zasłużonego przez wydanie w roku 1857. pierwszego kancyonału polskiego, założyli w roku 1845. polską



bibliotekę w Ołomuńcu, znajdującą się obecnie w Władawie, która w dziejach odrodzenia Księstwa Cieszyńskiego odegrała wielką rolę. —

— Z Kalwaryi (telegram). Prowincyałem Zakonu braci mniejszych obrany został O. Daniel Magoński, kustoszem Kalwaryi został potwierdzony O. Stefan Podworski. —

— Z Górnego Międzyrzecza. Tutejsza jednoklasowa szkoła dla katolickich dzieci została o jedną klasę pomnożona, i w tym celu został dotychczasowy budynek szkolny powiększony. Poświęcenie nowego budynku odbyło się 17. września, przyczem miejscowy proboszcz ks. Budny w krótkości przedstawił dzieje dotychczasowej szkoły. Cały budynek tak na zewnątrz jako i wewnątrz bardzo okazałe się przedstawia i przynosi zaszczyt tak budowniczemu p. Walczokowi w Biełsku jako i p. Hessowi, wójtowi w Dolnym Międzyrzeczu, który kierował budową i urządzeniem budynku szkolnego. —

— W gminie Pruchnej są napisy na wskazówkach drogowych tylko niemieckio. Czyż w Wydziale drogowym niema ani jednego Polaka, któryby przeciw temu zaprotestował? Czyż Zarząd gminny nie może się o to postarać? Czy napisy są na to, aby ich nie czytano? —

— Z Rychwałdu. W środę przeszłego tygodnia spaliła się tutejszemu rzeźnikowi p. Mercie stodoła. Pożar groził z powodu gwałtownego wiatru zniszczeniem sąsiednich budynków, przeważnie gontami krytych, lecz skutek usilnej pracy kilku robotników i straży ogniowej z Rychwałdu i Pietwałdu, nie zrobił dalszej szkody. Stodolę ową podpalił pewien chłopiec ze zemsty, jak się sam przyznał, że go przeszłego roku pani rzeźnikowa wyłajała za to, że rzucił kamieniami, którymi z kilku chłopcami wybił szybę w oknie. Zaprawdę, smutne to zjawisko, że nawet chłopcy ze zemsty niszczą podpaleniem cudze majątki. —

— Z Trzyńca. Przed gospodą Grögera rzucił ktoś d. 20 b. m. o godz. 10. wieczorem bombę, która eksplodując, zniszczyła w gospodzie wszystkie szyby w oknach. Na szczęście w gospodzie nie było już nikogo. Na miejscu eksplozji znaleziono drugą bombę, która nie eksplodowała. —

— Z Żywca. Wiec ludowy zwołany na niedzielę, d. 21. b. m. przez posłów Stapińskiego i Kubika, został przez zwolenników ks. Stojałowskiego rozbity. Po odejściu obu powyższych posłów i ich zwolenników, odbył ks. Stojałowski zgromadzenie, poddając krytyce program stronnictwa ludowego. Przemawiali także posłowie Fijak i Szajer. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 20. września hektolitr pszenicy (80 kilo) 12 K — h; żyta (70 kilo) 8 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 40 h; owsa (50 kilo) 5 K 60 h. — Ziemniaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K 24 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 40 h; siana konicz. (100 kilo) 6 K 80 h. Słomy 5 K 40 h.

**Zarząd dóbr Zassów w Galicyi**

potrzebuje

**gospodyni,**

która może objąć dozór nad krowiarnią, mlekiem i kuchnią czeladnią; bliższe warunki udzieli bezpośrednio wyżej podany Zarząd.

## Podziękowanie.

Za wszystkie dowody współczucia przy śmierci naszej najukochańszej córki

**Albinki**

składamy na tej drodze wszystkim serdeczne:  
Bóg zapłać!

Niem. Lutynin, d. 25. września 1902.

W smutku pogrążeni rodzice

**Jan i Wiktorya Krzystkowie.**

## Posady stróża nocnego

lub innego zatrudnienia poszukuje mężczyzna w sile wieku. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie.

## Ogłoszenie.

**Mleczarnia w Poddubcach, poczta Uhnów,**  
produkuje

**masło deserowe**

dobre, 100 kg tygodniowo.

Wysyła po cenie 2 K 10 h loco Poddubce.

## Kalendarz „Katolika”

na rok 1903

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na dobrym papierze, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne obrazki, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca. Do każdego kalendarza należy 5 nadzwyczajnych dodatków i to:

1. Piękny obrazek kolorowy, przedstawiający Przenajświętszy Sakrament. 2. Obraz cudownego obrazu Matki Boskiej Zebrzydowskiej. 3. Kalendarz ślenny. 4. Kalendarz pugilaresowy. 5. Zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający. — Kościuszkę pod Maciejowicami i polskie dziewczęta z Rozbarku, które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902., dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

Cena 30 centów, z przesyłką 35 centów.

Kto pośle przekazem pocztowym wprost do Bytomia 6 Kor., otrzyma 10 kalendarzy i jeden darmo i franko. Kto zamówi 20 kalendarzy i nadeśle 12 Koron do Bytomia, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę darmo i franko. — Księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wysoki rabat.

Adres do nas: „Katolik” w Bytomiu (Beuthen O./S.).

Na składzie:

w Cieszynie w księgarni Edwarda Feltzingera, w Białej w księgarni pp. Kubaczka i Lang.

Najtańsze źródło zakupna!

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla**

Komlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lętnych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



## Ogłoszenie.

Z powiatowego Wydziału drogowego w Skoczowie podaje się do publicznej wiadomości, że w piątek d. 10. października b. r. o godz. 9. przed południem w sali posiedzeń gminnych w Skoczowie odbędzie się rozdanie

### dostawy szutru

na wszystkich drogach, będących w zarządzie skoczowskiego Wydziału drogowego w drodze minuendo-licytacji.

Chcących wziąć udział w dostawie uwiadamia się o tem z tym dodatkiem, że odnośne warunki licytacyjne i ceny jednostkowe przegłądać można w kancelaryi gminnej w Skoczowie podczas zwyczajnych godzin urzędowych.

Rozdanie nastąpi partjami i każdy licytant ma przed rozpoczęciem licytacji złożyć 10% wadium do rąk komisji licytacyjnej, która to kwota zatrzymana zostanie w razie przyznania dostawy jako kaucya celem zapewnienia dotrzymania warunków licytacyjnych.

Każdy dzierżawca powinien ponieść kosztą ostepowania kontraktu.

W Skoczowie, d. 14. września 1902.

**Za powiatowy Wydział drogowy:**

Przewodniczący:

**F. Hau.**

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko ostepieniom reumatycznym, gorączkowym, suchym bólom i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyrażnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

W PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901

Poszukuję

## PRAKTYKANTA

ze szkołą niższą rolniczą lub Ekonomą, władającego językiem polskim tak w mowie jak piśmie.

Wynagrodzenie 120 do 180 złr. prócz wikt i mieszkania. W razie zadowolenia płaca może być podwyższoną.

Henryk Dołkowski

dzierżawca w Nowejwsi, poczta Kęty.

### Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciepłarska nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszyńcu.

### Druga polska pielgrzymka do Jerozolimy i Rzymu.

Za aprobatą swego arcybiskupa i za wiedzą dycezyjalnej władzy duchownej urządza podpisany drugą polską pielgrzymkę do Jerozolimy. — Druga ta polska pielgrzymka odbędzie w końcu października (około 21.). — Pielgrzymka wyruszy z Bielska i przez Cieszyń, Budapeszt, Zagrzeb, Riekę (Fiume), Ankonę, Loreto, Assyż, uda się do Rzymu, gdzie się zatrzyma najdłużej 8 dni. — Pielgrzymi, którzy tylko do Rzymu zamierzają odbyć pielgrzymkę, powrócą tą samą drogą do domów. — Pielgrzymi zamierzający zwieścić Ziemię św., pojadą z Rzymu okrętem do Neapolu, i przez Messynę, Aleksandryę dopłyną do Jaffy, ztąd (koleją, pieszo lub na mułach) do Jerozolimy. W Ziemi św. zabawi się dni 16 dla zwiedzenia miejsc świętych. — Z powrotem pojedzie się okrętem do Konstantynopola, a ztamtąd do Zofii, Belgradu, Budapesztu, Cieszyńa i Bielska. — Podróż tylko do Rzymu potrwa około 2 tygodnie, podróż do Rzymu i Jerozolimy około 5 tygodni. Kosztą podróży do Rzymu i Jerozolimy tam i z powrotem, licząc za samą kolej i okręt wyniosą II. klasą 590 Koron (295 złr.) = 505 marek, III. klasą 810 Koron (155 złr.) = 265 marek. — Podróż tylko do Rzymu za samą kolej i okręt II. klasą (wraz z Loretem i Assyżem) 190 Koron, III. klasą 95 Koron. — W Rzymie połączą się pielgrzymi nasi z pielgrzymami, jadącymi pod przewodnictwem Najprzewielebn. J. ks. arcybiskupa i metropolity Szeptyckiego. — Kosztą utrzymania i noclegu w Rzymie wyniosą 2 Korony dziennie. Utrzymanie i noclegi w Ziemi św. dla ubogich pielgrzymów są wszędzie bezpłatne. — Liczba pielgrzymów do Ziemi św. ograniczoną będzie do liczby 60 osób — do Rzymu najwięcej do 200 osób — albowiem przy większej liczbie nie można pielgrzymom ręczyć za jakąkolwiek znośną podróż. — Kto więc chce udział wziąć w pielgrzymce, niech się wcześniej zgłasza, bo liczba pielgrzymów nie będzie mogła być powiększoną. — Pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi św. zawiozła jako ofiarę od polskiego narodu lampę srebrną poświęconą do Bożego Grobu, wartości 800 złr., która tamże zawieszona jest od maja r. 1891. — Ta druga pielgrzymka zawiezie drugą lampę do Matki Boskiej Bolesnej, również srebrną, poświęconą wartości 600 złr., która zawieszona będzie w kaplicy, wzniesionej na tem miejscu, na którym Matka Boża pod Krzyżem stała. — Obydwie lampy, prawie wyłącznie z groszy biednego ludu sprawione, ofiarowane będą w imieniu całego narodu polskiego w intencji uproszenia u Boga skrócenia naszej niedoli — a wyjednania szczęśliwej przyszłości dla ojczyzny. — Akt ofiarowania obu lam, oraz akt fundacyjny na zapewnienie nieustannego do nich światła, apisany będzie przed wyjazdem z kraju i podpisany przez wybitnych przedstawicieli narodu, tudzież przez wszystkich pielgrzymów. — Fundusz na wieczne światło do dwu lam polskich potrzebuje jeszcze uzupełnienia — i dlatego, kto zechce przyczynić się do tego funduszu wiecznego światła jakąś ofiarą, raczy ją nadesłać pod adresem podpisanego.

W Bielsku, dnia 29. sierpnia 1902.

Ks. Stanisław Stojakowski.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal





## „FEEOLINY“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyzabianem z 42 najlepszych i najcenniejszych ziół.

Raczymy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, przeczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez ślada znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie służy. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 5 szt. powyżej 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład K. FEITH, Włocławek, 11. Marienhilferstrasse 48, 1. Stock.

# alendarze 1903 K. Miarki.

200 000 egzempl.

50 000 egzempl.

## Kalendarz Maryański

z dodatkami:

1. Śpiewniczek polski, 64 stron.
2. Kolor. obraz: „Królowa niebios“.
3. Obraz: „Chrystus zwycięzca“.
4. Obraz: „Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa“.
5. Kalendarz ścienny na kartonie.
6. Kalendarzyk kieszonkowy.

Cena 70 hal.

Paczka 5-cio kilowa mieszcząca 20 egzempl. za 10 koron franko.

## Kalendarz Św. Rodzina

dla rodzin chrześcijańskich

z dodatkami:

1. Katechizm rzymsko-katolicki.
2. Obraz kolorowy: „Święta Rodzina“.
3. Obraz: „Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa“.
4. Kalendarz ścienny na kartonie.

Cena 60 hal.

Paczka 5-cio kilowa mieszcząca 24 egzempl. za 9 kor. 60 hal. fr.

10 kalendarzy Maryańskich i 10 Św. Rodziny za 9 kor. 80 hal. franko.

Kalendarium rzymsko- i grecko-katolickie, dział informacyjny dla Austrii dołączny spis jarmarków dla Galicji i Śląska austriackiego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach albo wprost od Wydawnictwa Karola Miarki w Mikotowie (Nicolai D.-S.) albo też w księgarni Kubaczki i Langa w Białej (Galicja.)

## Budynek murowany,

obejmujący 4 pokoje oraz i sklep, wraz z kawałkiem roli, pół godziny drogi od Cieszyna, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU NARODOWYM“, w rynku na I piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

### Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora,

A. Teper.

H. Piłsudski.

## UCZNIA

porządnego przyjmie Józef Malirz, majster szewski w Cieszynie, Przykopa nr. 8.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko 16 koron.



Wszystkim ludziom szachu, ołciom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontolirów, systemu „Glashütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obywateli i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cta. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzaną futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 5, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzednim uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaria).

Listy do Szwajcarii kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.



## C. k. Starostwo w Cieszynie.

### Ogłoszenie.

Na podstawie §. 20. ustawy o ubezpieczeniu chorych c. k. Starostwo rozpisuje niniejszem

### wybory delegatów

z okręgu sądu powiatowego Cieszyn na Walne zebranie Powiatowej kasy chorych w Cieszynie.

Wybory te odbędą się:

1. Dla uprawnionych członków kasy dnia 5. października 1902 o godz. 9. przedpołudniem w sali gimnastycznej c. k. szkoły realnej w Cieszynie, wejście przy ulicy Szttyłowej nr. 7.
2. Dla pracodawców dnia 5. października 1902 o godz. 2. popołudniu w sali gimnastycznej c. k. szkoły realnej, ulica Szttyłowa nr. 7.

Wybierać się ma:

68 delegatów członków kasy,

34 zastępców pracodawców.

Wybranymi być i wybierać mogą wszyscy uprawnieni członkowie kasy.

Spis nprawnionych do wyboru wyłożony jest do ogólnego przejrzenia w c. k. Starostwie w Cieszynie od czwartku, dnia 25. września 1902 do niedzieli, dnia 28. września 1902, włącznie, w czasie od godz. 12. do godz. 1. w południe i od godz. 5. do godz. 7 $\frac{1}{2}$  popołudniu i można tam wnieść zażalenie przeciw tym listom wyborczym najpóźniej do niedzieli, d. 28. września 1902.

Dnia 28. września 1902 zamknie się spis uprawnionych do wyboru — z wyjątkiem wyż wspomnianych wypadków reklamacyjnych.

Uprawnieni do wyboru członkowie kasy przypuszczeni zostaną do oddania głosu tylko na podstawie legitymacyj wyborczych. Legitymacje wyborcze otrzymają członkowie kasy od przedsiębiorców, u których są zatrudnieni, za potwierdzeniem odbioru najpóźniej we wtorek, dnia 30. września 1902 włącznie. Uprawnieni do wyboru członkowie kasy, którzy do tego dnia legitymacji wyborczej nie otrzymają, mogą jej osobiście żądać w c. k. Starostwie w Cieszynie we czwartek, dnia 2. października 1902, w piątek, dnia 3. października 1902 i w sobotę, dnia 4. października 1902 w czasie od godz. 12. do 1. w południe i od godz. 6. do 8. wieczorem.

Wybór delegatów robotników, który odbędzie się pisemnie, zostanie w ten sposób przeprowadzony, że wyborcy według porządku (podług przemysłów) wywołani zostaną, tak, jak ich imiona wpisane są do listy wyborczej.

Uprawnieni do wyboru, którzy przybędą na zgromadzenie wyborcze po skutecznym wywołaniu ich imienia, oddają swe karty głosowania dopiero po przeczytaniu całej listy wyborczej, i winni się dlatego zgłosić u kierownika wyboru. Skoro wszyscy obecni wyborcy oddają swe głosy, ogłosi kierownik wyboru oddawanie głosów za zamknięte.

Wstęp do lokalu wyboru dozwolony jest tylko za okazaniem legitymacji wyborczej.

C. k. radca Rządu krajowego:

**Dobrowski.**

## Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

### Okna kościelne malowane na szkło

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

**Kraków 36., Wolska.**

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.



## Ucznia



do praktyki rzeźbiarskiej, z porządnej rodziny, przyjmie zaraz **Leonard Bąkowski**, rzeźbiarz w Cieszynie, Frysztackie przedmieście nr. 26. Uczeń ma sposobność wyuczyć się wszelkich robót rzeźbiarskich, jak: ołtarzy, ambon, stacyj, dekoracyj salonów, ram do portretów i t. p. i t. p.

### Otwarcie interesu.

Niżej podpisany ma zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność Cieszyńska i okolicy, że z d. 1. października b. r. otworzy

### Warstat stolarski

w Cieszynie, w domu p. *Bergera* na *Frysztackim Przedmieściu nr. 26.*

Powołując się na moją długoletnią praktykę u p. *Pohlnera*, oświadczam, że wszelkie roboty budowlane i meblowe, portale i t. p., trwale i po niskich cenach wykonywać będę. Prosząc nprzejmie o liczne zlecenia, kreślę się z szacunkiem

**Michał Kubin.**

## Adam Kołodziejczyk w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podsienie  
poleca

### Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

*Trawerzy, Blachę, Okucia* na drzwi i okna, *Farby i Pokost, Piece* żelazne do regulowania, *Pompy* żelazne, *Rurki* do wodociągów, *Drut kolczysty*, oraz wszelkie artykuły do budowl.

Wielki wybór

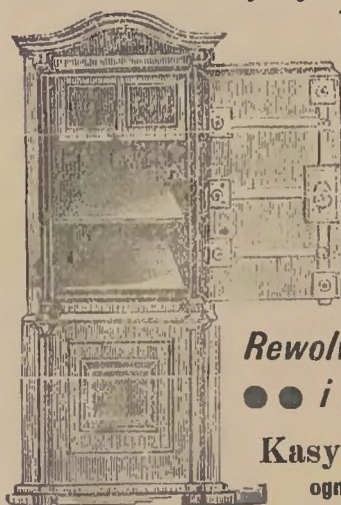
artykułów  
do  
gospodarstwa  
i do  
wypraw  
weselnych.

Strzelby,

Rewolwery ● ●

● ● i Amunicję.

Kasy żelazne  
ogniotrwałe.



Świece „*Apollo*” kościelne, Łóżka żelazne i umywalnie, Srebrne „*Berndorfskie*” noże i widelce, Lampy, Kosze, Kufry i Torbki podróżne, Latarnie do powozów, Wagi decymalne, Naczynia do transportu mleka, Żarna i Składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



**Cena**

przesyłką pocztową  
 całorocznie 9 K 20 h  
 półrocznie 4 " 60 "  
 kwartalnie 2 " 80 "

bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . 8 K  
 półrocznie . . 4 "  
 kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
 wiersza drobnego, za  
 każdorazowe umie-  
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 4. października 1902.

Nr. 40.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Z nowym kwartałem zapraszamy Czytelników do przedpłaty na nasze pismo. Zarazem przypominamy, że wielu jeszcze prenumeratorów nie uiściło należności za poprzednie kwartały. Upraszamy dlatego o zapłacenie długów. —

### Jeszcze o polskim seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie.

„Silesia” nie może się uspokoić na myśl, że w Cieszynie powstanie polskie seminaryum nauczycielskie. W numerze z dnia 28. z. m. młóci znowu próżną słomę, powtarzając stare frazesy i odgrzewając stokrotnie zbite zarzuty. Wiemy, że „Silesia” nawet matematycznymi dowodami nie przekonamy, bo gdzie brak dobrej woli i obfitość głupoty, tam marne każde słowo. Nie dla polemiki z „Silesią”, lecz dla sprostowania błędnych jej twierdzeń wśród nieuprzedzonych jeszcze ludzi, chcemy się rozprawić ze wspomnianym powyżej artykułem.

Nędzne stosunki szkolne w Galicji są w pierwszym rzędzie następstwem gospodarki niemieckiej niszczącej kraj około stu lat. Przecież nikt rządowi nie przeszkadzał w podniesieniu oświaty wśród ludu, a mimo to prawie nic dla szkolnictwa nie zdziałał. Obecnie czyni się w tym kierunku bardzo wiele, lecz trudno przeprowadzić wszystko w ciągu dwudziestu lub trzydziestu lat. Dostę na tem, że liczba szkół w Galicji ciągle wzrasta i że tem samym procent analfabetów się zmniejsza.

Komiczne jest porównanie Śląska z Galicją co do liczby seminaryów nauczycielskich. Na Śląsku jest ich 5, w Galicji zaś 12; na Śląsku przypada jedno seminaryum na 136.000 mieszkańców, w Galicji natomiast na 608.680. Z tego wnosi „Silesia”, że seminarya nauczycielskie więcej są potrzebne dla Galicji niż dla Śląska. Któż to przeszkadza rządowi w zakładaniu seminaryów w Galicji? Czyż nie domaga się ludność tego od władz centralnych? Wolno przecież i drowi Demłowi postawić wniosek, domagający się założenia kilku seminaryów w Galicji. Dla czegoż tego dotąd nie uczynił?

Chociaż Niemcy ślasy jęczą nad brakiem seminaryów i nauczycieli w Galicji i szczycą się swemi licznymi seminaryami, przecież każdemu wiadomo, że w kraju panuje wielki brak polskich nauczycieli, gdyż seminarya śląskie wychowują nauczycieli dla innych krajów niemieckich, nie zaś dla Śląska. Gdyby Galicja nie była dała Śląskowi kilkudziesięciu nauczycieli, wiele szkół na Śląsku trzeba by pozamykać lub powierzyć naukę siłom niekwalifikowanym. Z tego też wynika, że seminarya nauczycielskie na Śląsku nie umieją zaradzić brakowi sił nauczycielskich i tem samem polskie seminaryum nauczycielskie ma rację bytu. Takby każdy rozsądny człowiek powiedział, ale Niemcy ślasy są pod tym względem zupełnie ślepi.

Usiłuje też „Silesia” udowodnić, że zakładanie szkół polskich na Śląsku ma na celu spolonizowanie niemieckich miast. Rzecz się ma wręcz przeciwnie; nie o spolonizowanie się nam rozchodzi, tylko o odniemczenie polskich naszych miast i miasteczek. Cieszyn został częściowo zgermanizowany w ostatnich czterdziestu latach, inne mniejsze miasta obecnie się niemczą. Przed rokiem 1860. był Cieszyn zupełnie polskiem miastem, i chociaż Niemcy głoszą, że oni tu zawsze byli, że Śląsk jest ziemią niemiecką, to jest to fałsz historyczny. W roku 1819. Magistrat cieszyński nie znający granic swojej władzy, wmieszał się w nieswoje sprawy, ustanawiając nauczycielem w szkole żeńskiej niejakiemu Kotzika, człowieka nie posiadającego żadnego wykształcenia, nie umiejącego nadto ani po polsku ani po morawsku. Wówczas wystąpił przeciw niemu naddozorca szkół ks. Mateusz Opolski i zażądał jego usunięcia między innemi i z tego powodu, że nie może przygotowywać prawie wyłącznie polskich dziewcząt do właściwej nauki. Widocznie niebyło w owych czasach Niemców w Cieszynie.

W roku 1837. pisze Józef Barth, nauczyciel w szkole głównej w Cieszynie, którego pamięć dotąd żyje w Cieszynie, że oprócz dzieci urzędników, wszystkie inne dzieci mieszczan cieszyńskich jakoteż w innych miejscowościach w Księstwie Cieszyńskiem posługują się językiem słowiańskim. Jeszcze w r. 1848 nie rozumieli



*wcale mieszczanie cieszyńscy staro Demla, wzywającego ich do udzielenia pomocy Wiedniowi. Dopiero Stalmach mocą jego przetłumaczył i mieszczanie dowiedzieli się o co chodzi. Ciekawa rzecz, że sama „Silesia“ przed kilkunastu laty o tem pisała. Taka to jest niemieckość naszego Cieszyńska.*

Niechże wreszcie „Silesia“ nie wślawia tak bardzo lojalności i patriotyzmu swoich zwolenników, bo uczucia te są za wzniosłe, aby mogły mieć siedzibę w stronnictwie prusofilskim, czyhającym na zgubę Austrii. Piękny to patriotyzm „Silesii“, jeżeli zaczyna grozić ruchem „Los von Rom“. Tego przecież austriacka gazeta czynić nie powinna. — M. P.

## Historykowi „Silesii“ do pamiętnika.

(Ciąg dalszy.)

„Silesia“ baje swoim czytelnikom, niby babka swoim wnuczkom, że Słowianie ukradkiem jako czeladź dworska „panów Germanów“ dzisiejsze swoje siedziby zajęli. Jestto ulubiona bajka niektórych pisarzy niemieckich, którzy usiłują Słowian przed światem postawić jako mniejwartościowe plemię, aby potem na mocy urojonej wyższości swojej rościć sobie prawo do panowania nad całym światem słowiańskim. Tej zasady trzymali się już kronikarze Helmold i Dytmar Merseburski nie wiedząc — czy świadomie — ale stale pisząc o Słowianach „*slavi*“. Na jedno tylko zapominają i starzy i nowi tego rodzaju „dziejopisowie“, mianowicie, żeby należało udowodnić takie śmiałe twierdzenie. Gołosłowne zapewnianie „Silesii“ „to są fakty“, i „z góry chcemy zaznaczyć“ i t. p. to są frazesy, którymi wobec żaków szkolnych popisywać się można, ale które nikogo nie przekonują. Nawet takie powagi jak „Smirnoffi Drinff“ (?) honoru „Silesii“ nie ocala.

Jestto rzeczą więcej niż prawdopodobną, iż Słowianie nie tylko te kraje, które dziś zamieszkują, od niepamiętnych czasów posiadają, ale w dawnych czasach, na które tylko pojedyncze i słabe promienie wiadomości historycznych padają, sięgały włości Słowian znacznie dalej na zachód niżeli dziś. Przecież w czasach historycznych, krótko po wędrówce narodów w połowie wieku szóstego, znajdujemy Słowian nad Łabą w dzisiejszej Saksonii, a Bawaria i kraje alpejskie zachowały po dziś dzień ślady ich pobytu, na wschodzie zaś giną granice żywiołu słowiańskiego w niezmiernie płaszczyźnie sarmackiej (dzisiejszej Rosyi). Na północy oblewał „Bałtyk“ i „morze słowiańskie“, na południu zaś „Adryatyk“ i „morze egejskie“ ich kraje. Taki ogromny naród nie mógł chyłkiem czyli ukradkiem za nielicznymi drużynami Gotów, Wandalów, Gepidów i Awarów dolinami i wązami Karpat i Alp się posuwać, ale on był już tutaj od dawna równocześnie z Keltami na zachodzie i Greko-Italikami na

południu, gdy narody wędrujące najechały jego siedziby. Ten fakt tłumaczy nam stosunkowo dosyć wysoki stopień kultury Słowian po ukończeniu wędrówek a także poniekąd świadomość szczepową, która wcześniej bo już dawno przed rokiem 1000 u Słowian się objawiała. Aby kultura do pewnego stopnia się rozwinęła i żeby pojedyncze gałęzie tego samego plemienia doszły do świadomości różnicy, do tego trzeba koniecznie dłuższego czasu i pobytu na tym samym obszarze.

Co prawda, w tych zamierzonych czasach wędrówek narodów i przedtem nie tworzyli Słowianie jeszcze ustrojów państwowych, nie mieli ich też ani Niemcy; dlatego wojownicze narody, które „zostawiły krwawe ślady swego pochodu“ przebiegły przez ich zagrody, jak później Tatarzy i zrabowawszy co się dało i zniszczywszy kraj, ruszyły dalej szukając skarbów Italii i Hiszpanii. Słowianie pewnie nie wiedzieli o właściwym celu ich pogoni, i dlatego zapłaciwszy „wojenną kontrybucję“ ostali się na miejscu, a gdy nawała germańska a później huńska minęła, na nowo orał „pląg“ słowiański łany przez najeźdźców zniszczone. Słowianie byli we swych krajach gospodarzami, Germanowie zaś i Hunowie byli najeźdźcami. Taki był stosunek Słowian do „Germanów“ w dawnych czasach przed r. 568. Twierdzenie, jakoby Słowianie dopiero po tym roku zajęli swoje siedziby, jest co najmniej naiwnością. Obszar zajęty przez żywioł germański a właściwie teutoński w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej mieścił się między Renem i Łabą. Sam Tacyt, dziejopis rzymski, który podaje pierwsze wiadomości o Germanach, zaznacza wyraźnie we swoich „*annales*“ czyli rocznikach, że Łaba tworzyła granicę dwóch zupełnie odrębnych krajów, które się różniły i mową i obyczajami mieszkańców. „Germania“ zatem w jego rozumieniu jest nazwą geograficzną a bynajmniej nie etnograficzną. Ponieważ Rzymianie mieli tylko do czynienia z narodem rudowłosym między Renem i Łabą mieszkającym, dalsze zaś strony „Germanii“ były im prawie zupełnie nieznane, dlatego przez niedokładność lub nieścisłość tylko mogli nazwać i dalsze nieznanne narody „Germanami“ chociaż one nie miały nic wspólnego z narodem przez Tacytę opisanym, podobnie jako my mówiąc lub słysząc o Chińczykach zwykle rozumiemy wszystkich mieszkańców „państwa niebieskiego“, chociaż między nimi są i Mongoli i Tybetanie różniący się zupełnie od właściwych Chińczyków.

A chociażby i „Germania“ w czasach przedhistorycznych aż ku Wiśle, ba jako „Silesia“ chce aż daleko za Wisłę sięgała, cóż z tego? Jeżeli stąd Niemcy chcą wywodzić jakie prawo do posiadania tych okolic, to takie prawo ani funta kłaków nie warte. Niemcy zdradzają tylko znany zresztą nadto swój apetyt do pożerania wszystkiego co słowiańskie, a historycy tego pokroju, co „Silesia“ i innych gazet polakożerczych,



mają tylko wymyślić jakie prawo do tego, chociażby ono było nawet prawem wilka do jagnięcia. „*Mein Vaterland muss grösser sein*”.

Lecz jeszcze z drugiej strony można rzucić światło na kwestyę, kto ma dawniejsze prawo do posiadania krajów słowiańskich. Przypuśćmy, że „Germanie” zdobyli „ogniem i mieczem” ziemie dziś przez Słowian zaludnione, jak „*Silesia*” chce, niech nam jej historyk wytłumaczy, jakie ludy przed najazdem germańskim te kraje dzierżyły! Gdzież się one podziały? Czy ich Germanie na sposób ludożerców pochłonęli? Przecież jakiś ślad musiałby po tych pra tubylcach zostać. Przynajmniej góry albo rzeki zdradzałyby brzmieniem swoich nazw ich dłuższy pobyt. Tymczasem najstarsze nazwy gór i rzek jakoteż i najdawniejszych miast w tych stronach mają brzmienie słowiańskie. Jak to obszernie i przekonywująco dowodzi W Bogusławski w wspomnianym dziele swoim „*Dzieje północno-zachodniej Słowiańszczyzny*”. Więc albo „panowie Germanie” zdobyli kraj bezludny nie wyciągnąwszy miecza z pochwy, albo co daleko prawdopodobniejsze, Słowianie są odwiecznymi, pierwotnymi mieszkańcami swoich krain i dlatego góry, rzeki i najstarsze miasta noszą dotychczas nazwy słowiańskie, albo ich nazwy przekręcone przez Niemców zdradzają przynajmniej swoim pierwiastkiem pochodzenie słowiańskie. I znowu okazuje się, że Słowianie byli i są panami zagospodarowanymi we swoich siedzibach, a „panowie Germanie” najeźdźcami, nie więcej. — (C. d. n.)

## Jesień..

Jesień...

Amalii Mach....

Na niebios sklepie  
Panuje pomrok szary.  
Wiatr drzew, krzewów kołysze,  
Nagie, bezlistne konary.  
Wszędzie jaskrawa  
Żółtość. — Z wód płyną opary;  
Przestaje zielenić się trawa.

Jesień...

W leśnych wybrzeżach  
Zielenią się paprocie;  
Stoją dumne jak zuchy:  
Osty, wrzosi, stokrocie,  
Pełno ich wszędzie....  
Wiatr rwie nasion ich puchy  
I niesie na świata krawędzie.

Jesień...

W polu ziemniaki  
Wśród kapusty pościeli  
Wznoszą czarne swe wnętrza;  
Z których czasem wystrzeli

Głowa zajęcza...

A nie widząc nikogo,

Skoki, słuch do ucieczki splętrza....

Jesień...

Z ognisk pastuszych

Biją dymu kolumny.

Ten, jak dziecię spowity

Wznosi głowę swą dumny

W nieba przestworze...

Czasem wiatrem rozbity

Cielskiem swem sunie po ugorze...

Jesień....

Lecą w dal ptaki....

Piosnki smutnie już dźwięczą;

Koronkami świat stroi

Boczeń\*) — przędzą pajęczą...

Nie smuć, się ino,

Dla nas ślicznym świat będzie,

Gdy wskresimy Polskę — dziewczyno!

W Mnichu, 3. września 1902.

Wł. Górnikiewicz.

## Gospodarstwo i przemysł.

O łąkach sztucznych. Każdemu gospodarzowi wiadomo, jaką wartość mają dobre łąki i gospodarstwo tem zyskowniejsze, im więcej posiada dobrych łąk. Jeszcze łatwiejsza i zyskowniejsza praca gospodarza, jeżeli oprócz roli i łąk posiada także stawy i taki gospodarz nie łatwo upadnie, chociaż nawiedzą go niekiedy klęski elementarne, n. p. mokre lata, powódzie, grady i tem podobne, bo chociaż utraci jeden plon na roli, to ratują go łąki lub stawy. Ponieważ jednak o dobrą łąkę naturalną trudno, dlatego radzą sobie dziś rolnicy przez zakładanie łąk sztucznych. Jak zakładać łąkę sztuczną, o tem pouczy następują krótką rozprawa. Pierwszem warunkiem, aby sztuczna łąka się opłaciła jest, aby obrona rola była czysta od chwastów. Należycie czystą jest rola tylko po ziemniakach i burakach, bo przez odpowiednią uprawę wyniszczył rolnik chwasty i zielska. Drugim warunkiem, aby rola miała zadosyć pożywienia dla zasianych traw i konieczyń i ma też te soki pożywne po ziemniakach lub burakach, bo gnoj zwykle na zimę zaorany lub na wiosnę wywieziony, jeszcze w znacznej części przez okopowe rośliny nieużyty i w przetrwałej formie znajduje się w roli. Trzecim warunkiem, aby rola nie była za sucha i właśnie rola średnio wilgotna na łąkę sztuczną, najodpowiedniejsza. Czwartym i piątym warunkiem dobra uprawa i dobre nasiona. Jeżeli więc rolnik po okopowych chce założyć łąkę, to musi po sprzątaniu plonu, rolę wyrównać z pozostałych chwastów przez bronowanie oczyścić i na zimę zorać. Skoro zaś rola na wiosnę obecnie, wówczas zabrać się do siewu. Najprzód trzeba zorać rolę należycie wybronować, potem zasiać zboże ochronne, t. j. albo owies lub jęczmień, ale tylko połowę zwykłego wysiewu, poczem trzeba zboże jak zwykle zabronować. Po tej czynności trzeba wysiać wszelkie nasiona konieczyń razem, jakoteż ty-

\*) Boczeń, to pajak, który przędzie tak zwane „Babskie lato”



motejkę. Zasiane koniczyzny bronuje się leciutko, najlepiej zwykłymi bronami, w które wpleciono gałązki ciernia lub też przewróconymi bronami. Na ostatku sieje się nasiona najłżejsze i te najlepiej zmieszać z piaskiem, aby je równiej wysiać i w końcu znów bardzo lekko zabronować i gładkim walcem do ziemi przytłoczyć. Walcowanie tych ostatnich też już wystarczy. Co się nasion samych tyczy, to kupować należy tylko przez większe towarzystwa rolnicze lub też u kupców znanych z rzetelności i pewnego nasienia. Nasiona u zwykłych kupców kupowane zwykle nie mają wartości. Jakże zaś nasiona traw i koniczyzn zakupić, zależy od tego, jaką chcemy mieć łąkę, czy tylko na 2—3 lata, czy na 6—7 lat lub też łąkę stałą. Na trzyletni użytek na roli lżejszej, glinkowatej, bierze się na 1 joch: koniczyzny czerwonej 6 kg, szwedzkiej  $3\frac{1}{2}$  kg, włoskiego rajgrasu 7 kg i tymotejki  $2\frac{1}{4}$  kg. Na taką samą rolę na 5—6 letni użytek: koniczyzny czerwonej  $2\frac{1}{4}$  kg, białej  $\frac{1}{2}$  kg, szwedzkiej  $1\frac{1}{4}$  kg, angielskiego rajgrasu  $2\frac{1}{2}$  kg, włoskiego  $1\frac{1}{2}$  kg, francuskiego rajgrasu 6 kg, trawy kupkowej 2 kg, wikliny łąkowej  $2\frac{1}{4}$  kg, tymotejki 2 kg. Jakże zaś wybierać nasiona na łąki trwałe lub na łąki, gdzie inny rodzaj ziemi, o tem napiszemy w następnym numerze. —

B.

### Jura i Jónek.

Jura. Wiesz co Jónku?

Jónek. N6?

Jura. Była ci u mnie deputacyj niemiecko mnie pytać, czybych tesz nie pozwolił postawić mojej kandydatury.

Jónek. A ty co na to?

Jura. Jo?

Jónek. N6.

Jura. Joch im prał tak: Na saframenci jedni jacysi, nie róbcie semnie błozna!

Jónek. A oni co zrobili?

Jura. Co zrobili?

Jónek. N6.

Jura. Na eny fórt mie wzieni pytać. Tózech im postawił warunki.

Jónek. Cóż sie też tak na ciebie uwzieui?

Jura. Młów snimi, kie to Niemcy. Przyszło im do głowy mie obrać, boch nima radykoł.

Jónek. Jukiż to były te twoji warunki?

Jura. Coby sie wszyscy Niemcy nauczyli po polsku, abych sie snimi domłówił.

Jónek. To isto huet ponciekali.

Jura. I ore ich huet zgoliło. Obiecowali mi wszystko iuże, eny na to sie nie chcieli zgodzić; obiecowali mi, że mi bedom dzierżec konia, kolase i kuczera, abych se mog paradować po Cieszynie, ale żech przy swoim obstowoł, tak sie wzieni i poszli.

Jónek. Bo oni sie polskij rzeczy bojom, jak djabeł święconej wody.

Jura. My ośli sie wszyscy tak radzi uczymy jejich rzeczy a oni naszom rzeczą gardzom.

Jónek. Bodejbytam trzysta jabłek zjedli!

Jura. Płonych! — A teraz pódźmy na winko do Bomby, bochmy usz tam downo nie byli.

Jónek. Jo sie tam boim isć, bo tam mo starom babe za oknem, co dycki głowom kiwo a zębami klepie!

Jura. Isto ji z czegosikej kwaśnego ścierpły.

Jónek. Inaczy ni. To pódźmy raczy do chałupy.

### Korespondencye.

#### Z Niemieckiej Lutyni.

Dnia 21. i 22. września b. r. urządziło nasze Kółko wystawkę rolniczą w szkole ludowej, jak to w „Gwiazdce” swego czasu ogłosiło. Już to piąty raz mieliśmy sposób oglądać różne rzeczy wystawione przez naszych rolników i nierolników. Prawda, że wystawa niewielka i wystawców nie było bardzo wiele, bo 25; ale i to dla nas wystarczy. Wystawa coraz większe upodobanie pomiędzy nami znajduje, bo latoś już mieliśmy więcej rolników pomiędzy wystawcami i pomiędzy odwiedzającymi. Jużemy przed kilku laty prosili, żeby też Towarzystwo nasze rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego urządziło w Niemieckiej Lutyni wystawę bydła, lecz dotąd głucho.

Chcieliśmy też latoś urządzić wystawę maszyn rolniczych, których nasi obywatele już używają, by i drudzy je widzieli, lecz do tego nie przyszło, bo mieliśmy przy szkole mało miejsca, a nie było żadnego nakrycia. Ale później i to się stanie.

Wystawcami byli: Zarząd dóbr Jego Exc. hr. Larischa wystawił: zboże i ziemniaki; miejscowy ks. proboszcz: nasiona, owoce, ogrodowiny i t. p.; p. Wichererek, kierownik szkoły: owoce, jarzyny i pszczelarstwo; p. Wincenty Kozubek: ręczne prace swoich dzieci; szkoła miejscowa: ręczne prace dzieci szkolnych; p. Paweł Woźnica, burmistrz i jego syn ze Szkoły zimowej: jarzyny, zboże, ziarno w kłosach i owies zimowy; p. Franciszek Rakus: ziemniaki i zboże w kłosach; P. Walenty Bednarczyk: jarzyny, owoce i cały zbiór ziółek naszych dla apteczki domowej podług Kneippa i wyroby księgarskie; p. Jan Krzystek, krawiec: zupełne ubranie strażaka; p. Józef Bartczek: jarzyny i kwiaty wazonowe; p. Józef Orszulik z Polskiej Lutyni: zboże i jarzyny; fabryka pieców z Polskiej Lutyni: różne kafle i naczyńia gliniane dla gospodarstwa; p. Lambert Kolař, leśniczy: ogrodowizny; p. Spialek, leśniczy na pensyi: ogrodowizny, ręczne prace córki i kwiaty; p. Boczej, blacharz: blaszanne rzeczy swego wyrobu; p. Ludwik Ferdyan, powroźnicki majster: dwie liny do kościołów w Niemieckiej Lutyni i w Orłowej; p. Jan Warosz: jarzyny, śliczne owoce (na jednej gałązce 18 jabłek), zboże, miód i masło domowe najlepszej jakości; p. Alojzy Machaczek, pocztmistrz: jarzyny; p. Adolf Jeżyszek: jarzyny; p. Emanuel Babisz, gospodarz naszego Kółka: jarzyny; p. Karol Lacheta, drugi nauczyciel: zwierzęta wypchane; p. Adolf Babisz: owoce; p. Terezya Grauer: ogrodowizny; p. Emil Grauer: ogrodowizny i portret Najj. Pana cesarza Franciszka Józefa, składający się z samych liter i wierszyków; p. Józef Tobias: ogrodowizny, pomiędzy nimi karpień 6 kilo wagi i inne rzeczy.

Musimy wszystkim wystawcom publicznie podziękować, że się starali naszą wystawkę urozmaicić i pouczającą uczynić. Każdy z pp. wystawców miał coś pięknego, przy czem wszyscy radzi stali i przyglądali się.

Przybyło też więcej gości do oglądania, tak, że popołudniu wystawa zawsze była pełną gości. Mile nas to bardzo dotknęło, kiedy pomiędzy gośćmi zja-



wili się zacni panowie, p. Winkowski, dyrektor naszego polskiego gimnazjum, z synem, ks. Józef Londzin, p. profesor Panek i inni.

W poniedziałek oglądała nasza dziatwa wystawę pod przewodnictwem naszych pp. nauczycieli, którzy jej wszystko objaśniali i do pracy i nauki zachęcali.

Zapewne z łaską Bożą i na rok będziemy sobie mogli wystawę jeszcze obfitszą urządzić i naszych rodaków znowu zaprosić. —

*Prezes.*

### *Z Rychwałdu.*

Gmina nasza jest ciągle zajęta budową czeskiej szkoły. Mimo uroczystego protestu wydziału gminnego przeciw narzucaniu gminie szkoły czeskiej od takich ludzi jak Pluhář, Pěnčeka, Szruk i spółka, z tej przyczyny, że podobna szkoła jest w Rychwałdzie potrzebną, jak dziura w moście, pomimo kilkakrotnego zaznaczenia wobec wydziału krajowego, że szkoła ta jest niepotrzebną, ponieważ w gminie jest tylko 11 Czechów i ponieważ do tego wydział gminny postanowił budować gminną polską szkołę na Podlesiu, gdzie się właśnie buduje czeska szkoła, jednak rozpoczęto z budową czeskiej szkoły, bo Wydział krajowy dał zezwolenie. Wydział gminny jednakże powołał komisję na miejsce budowy czeskiej szkoły, która je uznała za nieodpowiednie i wręcz szkodliwe dla zdrowia dziatwy, bo do niego żadna droga nie prowadzi, powietrze tam zgnile, wywołujące malaryę, ponieważ tuż pod szkołą leży staw, w końcu, że tuż przy szkole jest putyka, któraby naturalnie pomagała szkole oświecać rozum dzieci zapomocą trunku. Skutkiem tego oświadczenia komisji, burmistrz zakazał dalszej budowy szkoły. Przeciw temu zakazowi protestował dr. Kordač, jako prezes „Maticy“ i przesłał ten protest do wydziału gminnego, gdzie jednakże został odrzuconym. Mimo to przecież dr. Kordač na własną rękę kazał dalej budować, co się aż dotąd dzieje.

Warto wspomnieć, jak w sprawie czeskiej szkoły obchodzi się Wydział krajowy z naszą gminą. Tą kwestyą kieruje w Wydziale krajowym dr. Stratil, jak to wynika z jego podpisów na aktach, przesyłanych z Opawy na urząd gminny. Otóż dr. Stratil nakazywał w przeciągu trzech dni zasylać załatwienia do Opawy, żądał, żeby niemal lotem błyskawicy zbierał się wydział gminny do obradowania w tej sprawie, sprawozdania gminne przysyłał z powrotem z różnymi znakami zapytania, wykrzyknikami, notatkami, ogółem w całem jego występowaniu w tej sprawie zdradzał, że ignoruje wszelkie słuszne protesty, uchwały i oświadczenia wydziału gminnego i że jest, mimo zaciętego oporu naszej gminy, jego niewzruszoną wolą, zmusić ją do ustępstwa. Gmina nasza się już oburza na bezwzględne ignorowanie jej praw i najmocniej przeciw temu protestuje, bo przecież żyjemy w państwie konstytucyjnym, gdzie nie powinno się narzucać wolnej gminie nieuzasadnionych zachcianek.

Wskutek niustających protestów gminy nie mogła być budowa czeskiej szkoły ukończoną przy rozpoczęciu szkolnego roku. Ale Czesi chcieli sobie mądrze pomódz. Pewien gospodarz na Podlesiu ma dom próżny a więc nuż! na niego Czesi, żeby im odstąpił jeden pokój tymczasem, by mogli choćby jedną klasę czeską w bieżącym roku otworzyć. Lecz, niestety, komisya, która, rozumie się, musiała uznać ten lokal za odpowiedni dla dziatwy szkolnej, oświadczyła, że trzeba

podwyższyć pokój, na co gospodarz nie zezwolił, i tak więc wszystko speliło na niczem. Lecz na tem jeszcze nie koniec.

Pomimo, że budowa szkoły słabo postępowała naprzód, werbowano wszystkimi siłami dzieci do czeskiej szkoły.

W gospodzie u p. Žebroka i w sklepie i putyce Szruka, który, jako mieszkający tuż obok czeskiej szkoły, obiecuje sobie z tejże wielkie zyski materyalne i sławę bohatera narodu czeskiego za zasługi agitacyjne, zapisywano dzieci. Posypały się pieniądze i różne serca łechcące obietanki, kupiono dzieciom czeskie książki szkolne za pieniądze „Maticy“ i stąd nic dziwnego, że zapisało się koło 200 dzieci. Wszakże górnik ma obecnie biedę, a więc musi mu być przyjemny każdy, choćby najdrobniejszy grosz lub, jeżeli tego nie otrzyma, choćby jaka obietanka. Niejeden górnik się też znajdzie, któryby za trochę wódki lub piwa zrobił siebie i dzieci nawet Chińczykami, nie tylko Czechami. Obecnie mają Czesi znowu wielkiego pomocnika w agitacji, gdyż chodzi po wsi niejaki Hrbek, przysły nauczyciel czeski w Rychwałdzie, który namawia rodziców, by nie posyłali dzieci do polskiej szkoły, skoro będzie czeska. Wielu zbalamuconych przez niego nie posyła wcale dzieci do szkoły, za co ich czeka ostra kara. Koniec końcem, stosunki w Rychwałdzie stały się tak nieznośnymi, że spokojnym mieszkańcom nawet obrzydło mieszkanie między owymi głupcami, zfanatyzowanymi ofiarami agitacji czeskiej, które publicznie spokojnych ludzi prowokują. —

### *Z ziem polskich.*

Z wiecu narodowego. Prezydium wydziału wykonawczego jest następujące: Prezes: poseł Tadeusz Romanowicz. Wiceprezesa: poseł Władysław Gniewosz i poseł Jakób Bojko. Sekretarze: Kazimierz Bartoszewicz i dr. Szczepan Mikołajski. Skarbnicy: Stanisław Ciuchciński i Stanisław Woynarowski. Członkowie wydziału wykonawczego: Zygmunt Balicki, dr. Antoni Beaupré, dr. Szymon Bernadzikowski, Adolf Cieński, Roman Dmowski, Franciszek Rawita Gawroński, poseł dr. Stanisław Głabiński, ks. prałat Jan Gnatowski, poseł Włodzimierz Gniewosz, Klemens Kołakowski, Michał Konopiński, Bronisław Laskownicki, dr. Edward Lilien, poseł dr. Godzimir Małachowski, poseł Michał Michalski, Kazimierz Mokłowski, Jan Popławski, poseł Albin Rayski, Henryk Rewakowicz, Ignacy Romanowski, poseł Jan Rotter, poseł dr. Tadeusz Rutowski, Ludwik Szafranski, Bronisław Szwarce, prof. Maksymilian Thullie, dr. Kazimierz Twardowski, Zygmunt Wasilewski i Bolesław Wyślouch. Sześciu członków ma prawo wybrać Wydział a miejsca te przeznaczone są dla reprezentantów tych grup politycznych, które ewentualnie jeszcze do akcji wiecowej się przyłączą, jak klub parlamentarny, centrum, Koło polskie na Bukowinie, polscy posłowie ze Śląska, krakowski odłam konserwatystów. —

### *Przegląd polityczny.*

Austria i Węgry. Groźby obstrukcyjne Młodoczechów i zabiegi czeskiego ministra rodaka dra Rezeka o zażegnanie obstrukcji, stanowiły w ubiegłym tygodniu podkład prawdziwie niezwykłych kombinacyj.



politycznych. Oto mówiono ni mniej ni więcej, tylko to, że celem tych konszachtów, prowadzonych po cichu przez dra Rezeka, jest wytworzenie nowej koalicji czesko-niemieckiej, a w następstwie tego gruntowna zmiana w składzie ministerstwa. Myśl przewodnia tych konszachtów ma być taka: Ponieważ przywódcy młodoczesy uznają, że przywrócenie napowrót języka czeskiego w służbie wewnętrznej w danej chwili przeprowadzić się nie da, przeto powracają do ulubionej myśli ś. p. ministra Kaizla, żeby nie spuszczać z oka wielkich celów narodowych, które dopiero kiedyś w przyszłości osiągnąć można, na razie brać to, co się da i ile możliwości wyzyskiwać każdą nadarzącą się sposobność. Najlepiej dałoby się to uzyskać, gdyby Czesi mieli w swym ręku kilka tek ministerjalnych. Wtedy bez oglądania się na parlament będą mogli bardzo wiele robić dla swego kraju, co zresztą pokazało się już w krótkiej erze rządów gabinetu hr. Thuna, w którym Młodoczech Kaizl był ministrem finansów. W ciągu jednego roku uzyskali wtedy Czesi więcej korzyści, niż poprzednio przez lat kilkanaście. Ażeby zaś Niemców pozyskać dla tej myśli, ofiarowane być mają także im dwie lub trzy teki ministerjalne. Polacy — jak się zdaje — wyszliby na takiej kombinacji najgorzej, gdyż jeden polski minister-rodak nie miałby prawie żadnego wpływu w gabinecie, w którym rej wodziliby połączeni Czesi i Niemcy. Cała ta pogłoska brzmi wprawdzie trochę awanturniczo, któż jednak może zaręczyć, ażali ona nie zawiera w sobie dosyć dużo prawdy? —

— Żona następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, księżna Hohenberg, powiła syna. Potomek ten jednak nie ma prawa do tronu austro-węgierskiego, ponieważ pochodzi z małżeństwa nierównorzędnego i arcyksiążę przed wstąpieniem w związku małżeńskie zrzekł się prawa do tronu dla swego potomstwa. Węgierskie dzienniki jednak twierdzą, że ich rezygnacya nie obchodzi i że nowonarodzony książę jest prawowitym następcą tronu królestwa węgierskiego. —

— Dr. Włodzimierz Kozłowski, który na wiosnę złożył mandat poselski wskutek nieporozumienia w Kole, wybrany został ponownie jednogłośnie posłem do Rady państwa. Z Mościsk donoszą, że przy uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z wielkiej własności okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów, rozpisany wskutek rezygnacyi dra Kozłowskiego, wszystkie 22 głosów obecnych wyborców padły na p. Kozłowskiego. A padły mimo tego, że tuż przed samym aktem wyborczym, z upoważnienia samego p. Kozłowskiego, oświadczył prezes rady powiatowej jaworowskiej hr. Jan Szeptycki, że dr. Kozłowski ponownego wyboru nie przyjmie. Ten demonstracyjny dowód zaufania powinien skłonić p. Kozłowskiego do zmiany postanowienia, a to tem bardziej, że w podobnych warunkach, tak zaszczytny wybór jest tylko jednym z wyrazów ogólnej i jednomyślnej opinii kraju w tej sprawie. —

Prusy i Niemce. Umarł wielki wróg Polaków, dawniejszy pruski minister „oświaty“, a później naczelny prezes Prus zachodnich Gossler. Był to człowiek małych idei, jako minister oświaty nie pozytywnego nie przeprowadził, jego projekt szkolny sromotnie przepadł i pociągnął go także w przepaść, ale miał on jedną ideę, którą dziś w Prusach można pokryć wszelkie ubóstwo ducha, to jest nienawiść do Polaków

i tej zawdzięcza, że się wyróżnia z szarego tłumu upadłych ministrów i późniejszych naczelników przesów przeciętnej miary. —

— Generałowie Burów, nie przestają interesować sobą świata całego. Dziś już wojny nie prowadzą, gdyż poddali się Anglii, lecz jeżdżą po Europie i wszędzie doznają wielkiego szacunku. Obecnie wybierają się do Berlina. Część Niemców chce ich z wielką okazałością przyjmować, czego się rząd niemiecki lęka i chce odmówić wstępu bohaterskim generałom. Jeżeli bowiem Niemcy czcili będą Burów, łatwo mogą się Anglii narazić, czego sobie rząd niemiecki nie życzy. Dewet, który tyle figlów bolesnych Anglikom spletał na polu wojny, wyda niebawem opis wojny, którą prowadził jego naród z Anglikami. Z wielką niecierpliwością czekają wszyscy przyjaciele Burów zapowiadanej książki, która bezwątpienia będzie ciekawą. —

Turcya. W Macedonii zachodzą coraz groźniejsze rozruchy. Jak bardzo Albańczycy są rozruchawieni, świadczy fakt, że nie chcieli dopuścić utworzenia konsulatu rosyjskiego w Mitrowicy, o czym swego czasu donosiliśmy. Niedawno znów zbrojne bandy Albańczyków przekroczyły granicę serbską. Rząd turecki widząc, że źle, zabiera się energicznie do tłumienia buntu. Ściągnięto dużo wojska, którego kilka oddziałów pobiwszy liczne bandy Albańczyków zburzyło doszczętnie osady albańskie Koponio i Brabonicz. —

Bułgarya. W niedzielę, d. 28. z. m. rano w obecności wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, księcia Ferdynanda bułgarskiego, rosyjskich generałów, rosyjskich i bułgarskich dygnitarzy i w. i. odbyło się uroczyste poświęcenie pamiątkowej cerkwi i seminarjum w Szypcy, którą przed 25 laty po ciężkich walkach zdobyła armia rosyjska. Ceremonii dokonał arcybiskup Sagora. Następnie odbyła się rewia weteranów, a potem uczta. Książę Ferdynand wniósł toast, w którym wspomniawszy, że Szyпка była niegdyś widownią straszliwych wypadków wojennych, wspomniawszy o agitacji, zmierzającej ku wzniesieniu w Szypcy świątyni i urządzaniu obchodów, dziękował za poparcie Rosji i jej monarchy w tej mierze, wreszcie w imieniu narodu i armii bułgarskiej wniósł okrzyk na cześć cara Mikołaja i rodziny carskiej. Wielki książę Mikołajewicz dziękował w imieniu cara i wniósł toast na pomyślność księcia Ferdynanda i kraju. Odbyły się też manewry przedstawiające obronę i zdobycie Szyпки. —

Francya. Minister marynarki Pelletan wygłosił niedawno temu w portach wojennych Hjaccio na Korsyce i w Bisercie w Tunisie bardzo wojownicze mowy, godzące w Włochy, Anglię i Niemcy. Minister spraw zagranicznych Delcassé nie bardzo był zbudowany popisami krasomówczemi swego gadatliwego kolegi; narobiły one rządowi francuskiemu dosyć kłopotu, gdyż musiał robić zaczepionym rządowi z tego powodu wyjaśnienia. Prasa zajmowała się niemi obszernie. Ogólne zdanie jest, że Pelletan nedorzecznosciami, które prawil, mocno się ośmieszył. Szczęście, że jego lekkomyślnej gadaniny zaczepione rządy nie przyjęły zbyt seryo, oświadczył to wręcz włoski ambasador w imieniu swego rządu, na który Pelletan głównie nastawał, rządowi francuskiemu. Ostatecznie sam Pelletan uznał, że popełnił głupstwo i w ostatnich dniach wygłosił w Bisercie znowu mowę, tym razem umiarkowaną. Zamierzał ulagodzić w ten sposób Włochów, którym poprzednimi mowami nie mało krwi napsuł. —



**Ameryka.** (Stany Zjedn.) Sekretarz stanu Hay wystósował do mocarstw europejskich, które podpisały traktat berliński z 1878. r. notę, w której się ujmuje za żydami rumuńskimi. W nocie tej powiada, że chociaż Stany Zjedn. nie podpisały traktatu z 1878. r. mimo to czują się zmuszone zwrócić interesowanym mocarstwom uwagę, że Rumunia nie postępuje sobie w myśl traktatu, i że prośba Stanów Zjedn., aby usunęła u siebie te złe stosunki, które żydów rumuńskich do emigracji do Ameryki powodują, nie odniosła skutku. Doświadczenie narodu amerykańskiego uczy atoli, że żydzi posiadają w wysokim stopniu duchowe i fizyczne właściwości na dobrych obywateli państwa. Nota ta charakteryzuje dosadnie obłudę amerykańską. Ameryka nad żydami się lituje a chodzi jej jedynie o to, aby Rumunia swych żydów zatrzymała. Gdy nota nie poskutkuje i gdy żydzi nie przestaną wędrować do kraju amerykańskiego, wówczas Ameryka w imię doktryny Mourogo zabroni żydom osiedlać się u siebie.

## Rozmaitości.

— Defraudant Jellinek, który okradł Länderbank na 4,600.000 K, popełnił samobójstwo, rzuciwszy się do Dunaju. Ciało jego wyłowili dwaj robotnicy. —

— Powieściopisarz francuski, Zola, znany ze swoich śliskich i niskie namietności budzących romanów, zmarł nagle wskutek zaczadzenia w Paryżu w 62. roku życia. W ostatnich czasach zasłynął wmieszaniem się w proces Dreyfussa. —

— Huragan na Sycylii. W piątek, dnia 26. z. m. wybuchł na Sycylii straszny huragan, wskutek którego wielu ludzi utraciło życie. Najprzód zaczęła szerzyć spustoszenie w Katanii trąba powietrzna, idąca od strony morza. Następnie zaczęły się obrywać chmury i zalewały całą okolicę. W kilku minutach domy stały pod wodą, a huragan zrywał dachy i unosił je, a kominy obalały się i przygniatały swym ciężarem ofiary katastrofy. Wspaniały park Velliniego został doszczętnie zniszczony, droga do wulkanu Etny została zburzona. Tor kolejowy z Katanii do Mesyny woda podmyła tak, że pociągi musiały w połowie drogi zawrócić. Grozę położenia zwiększały obawy, że wulkan Etna zamierza wybuchnąć. Najwięcej ucierpiała miejscowość Modica, gdzie pod gruzami około 400 ludzi śmierć poniosło. Winnice i bydło uniosła woda, która dochodziła aż do drugiego piętra. W kościele było na pięć metrów błota. Szkoda wynosi 3 miliony lirów. —

## Piśmiennictwo.

— Z Niwy śląskiej, wiersze Jana Kubisza. Lwów 1902. Cena 3 K. Tak zatytułowane dziełko p. J. Kubisza, nauczyciela kier. z Gnojnika, mieści w sobie wybór najlepszych utworów tego pieśniarza śląskiego. W słowie wstępnem do tego dziełka pisze p. Wróblewski: „Poezye Kubisza wydane zostały nie jako utwory artystyczne, nie jak dorobek literacki chwili — ogłasza się je jako dokumenty życia narodowego w Księstwie Cieszyńskiem.” Polecamy to wartościowe

dziełko braciom Ślązakom a szczególnie kochanej młodzieży śląskiej. —

— Pieśniarka ludu polskiego Marya Konopnicka. Dla uczczenia jubileuszu jej 25-letniej pracy pisarskiej napisał dr. Karol Falkiewicz. Wydawnictwo „Macierzy Polskiej”. Książeczka 77. Lwów 1902. Cena 20 h. We wstępie dziełka tego dla ludu objaśnia autor cel tej książeczki: ma ona być pośrednikiem między ludem polskim a jego pieśniarką Maryą Konopnicką. Dalszą treść tego dziełka tworzy „pokłosie z utworów” Konopnickiej; są to przystępnie i zręcznie zestawione urywki poematów autorki, opiewających dolę chłopską; drugą część dziełka tworzy przyplatane urywkami streszczenie pieśni „Pan Balcer w Ameryce”, najświetniejszego poematu Konopnickiej, pierwszej epopei prawdziwie ludowej. Pod koniec podano króciuchny życiorys pieśniarki. Książeczkę tę polecamy gorąco naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę, że kosztuje tylko 10 ct. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Wybory do Sejmu śląskiego. W sobotę, dnia 27. z. m. odbyło się w Cieszynie posiedzenie Komitetu wyborczego, na którym po dłuższej debacie postawiono kandydatów dotychczasowych posłów: Dla powiatów: cieszyńskiego, fryszackiego i jabłonkowskiego

ks. Ignacego Świeżego i  
Jerzego Cieńciałę.

Dla powiatów: bielskiego, skoczowskiego i strumińskiego

dra Jana Michejdę.

— Władomości z duchowieństwa. Ks. Karol Hrušticki, wikary w Dobrej, mianowany został administratorem tamże. —

— Dary. Najj. Pan ofiarował na budowę kościoła w Starem Mieście koło Frydku 400 K, na ten sam cel przeznaczył arcyksiążę Franciszek Ferdynand 50 K.

— Zmarła w Krakowie d. 28. z. m. po długiej i ciężkiej chorobie przeżywszy lat 47. Amalia z Popielów Parylakowa, żona byłego dyrektora gimnazjum polskiego w Cieszynie p. Piotra Parylaka. Pogrzeb odbył się d. 30. z. m. —

— Dr. hrabia Wincenty Tyszkiewicz, lekarz z Jaworza, osiedlił się z dniem 1. października w Cieszynie i ordynuje na Saskiej Kępie nr. 7., II. piętro, obok Zimowej szkoły rolniczej. —

— Czeskie kandydatury sejmowe na Śląsku. Z czeskiej strony kandyduje w powiatach frydeckim i bogumińskim p. Wacław Hruby, radca sądowy w Opawie, w powiatach opawskim i bilowickim p. Piotr Foltys, rolnik w Holasowicach (zamiast ks. Grudy) i dr. Fr. Stratil, adwokat w Opawie. —

— Otwarcie szkół. Ponieważ od tygodnia nie zaszły nowe wypadki szkarlatyny, otwarte zostaną w poniedziałek d. 6. b. m. wszystkie szkoły w Cieszynie tak ludowe jak i średnie z wyjątkiem ochronek.

— Wykłady polskie dla dziewcząt urządzone będą i w tym roku w Cieszynie, w 2 oddziałach. W oddziale I., na który uczęszczać mają dziewczęta nowo wstępujące, wykladać się będzie: historię literatury polskiej, rachunki, historię powszechną i polską, fizykę, chemię, mineralogię, botanikę, język polski, nadto będzie nauka robót ręcznych kobiecych. W oddziale II.,



na który przyjęte będą tylko te słuchaczki, które już rok na wykłady uczęszczały, wykładane będą następujące przedmioty: historia literatury polskiej, historia powszechna i polska, fizyka, higiena, pedagogia i nauka gospodarstwa domowego. W obu oddziałach udzielać się będzie nauki śpiewu. Przyjęte mogą być na wykłady pierwszego oddziału te dziewczęta, które skończyły rok 14. i ukończyły szkołę ludową lub wydziałową. Wykłady odbywać się będą w budynku polskiej szkoły ludowej każdą środę i sobotę od godziny 1—6 popołudniu. Nauka jest bezpłatna, tylko opłaca się wpisowe, które wynosi w I. roku 7 Koron w II. roku 5 Koron. Dziewczęta mieszkające na wsi, mogą 2 razy w tygodniu na wykłady do Cieszyna dojeżdżać (na kolei mogą otrzymać zniżki). Wpisy na wykłady odbędą się w dniach 5. października od 11—12 w południe w Czytelnicy ludowej i 11. października od 1—2 w szkole ludowej polskiej w Cieszynie. Zgłaszać się można także osobiście lub pisemnie do ks. Józefa Londzina (Dom Narodowy) lub do kierownika kursów prof. Franciszka Popiołka, Dworkowa 13. Wykłady rozpoczną się w sobotę, 11. września, o godz. 2. Kursami tymi obecnie opiekuje się „Macierz szkolna”, a ta poczyniła już starania o zatwierdzenie ich przez Radę szkolną. —

— **Wybory do powiatowej Kasy chorych.** Z okazji wyborów delegatów na walne zebranie powiatowej Kasy chorych w Cieszynie, naznaczonego na d. 5. b. m. zwraca się uwagę wyborców, że tylko te kartki wyb. będą uważane za ważne, które mieścić będą wyraźnie i dokładnie nazwiska mających się wybrać 68 delegatów, tak że co do ich tożsamości nie może być wątpliwości. Dlatego potrzeba, aby oprócz imienia i nazwiska było wymienione zatrudnienie i adres każdego delegata. Urzędowych kartek wyborczych się nie wydaje. Chlebowodawcy mający przystąpić do wyboru dnia 5. b. m. popołudniu powinni się wylegitymować ostatnią listą plac. —

— **O czem „Silesia” nie wie i nie pisze.** Na głównem zebraniu Towarzystwa Gustawa Adolfa w Kassel przedstawił pastor Model z Bielska ciężkie położenie, w jakim się znajduje niemiecka szkoła w śląskich Komorowicach (Batzdorf), otoczonych zewsząd polską ludnością i zebrał na ten cel 2.500 marek. Ten sam pastor polecił zebraniu niemiecko-ewangelickie seminarium w Bielsku, które dostarcza nauczycieli dla Los von Rom-szkół. Co też na to powie „Silesia” i jej patron dr. Demel? Gdy „Macierz” otrzyma jakiś datek od Polaka z Królestwa Polskiego, to zaraz Niemcy krzyczą, że to knowanie panslawistyczne, gdy zaś pastor Model wzywa Prusaków do popierania niemieckich szkół i ruchu: Los von Rom, to wszystko jest w porządku. —

— **Niesprawiedliwe żądanie.** W starostwie jeden z urzędników, gdy przyszła kobieta wiejska i po polsku przemawiała, mówił do niej po niemiecku, a potem zapytał się jej po polsku, czy po niemiecku nie rozumie. Dziwne i niesprawiedliwe żądanie! Cała ludność, która przecie w podatkach opłaca urzędników, dla tego pana ma się uczyć po niemiecku! Zapomniał on, że nie nos dla tabaki, ale tabaka dla nosa! —

— **Urzednicy śląscy i język polski.** W Bielsku zdarzył się, jak donoszą do „Głosu Narodu”, przed kilkoma dniami fakt dość charakterystyczny: Jeden z krakowskich akademików miał tam odebrać pewną

kwotę pieniędzy, do czego potrzebował odpowiedniej legitymacji. Akademik okazał więc swoją legitymację uniwersytecką, opiewającą: „Ważna do końca września 1902. r.” Skoro urzędnik pocztowy przeczytał ten końcowy ustęp, poruszył się niespokojnie i zapytał młodzieńca: „Wrzesień? Ist das polnisch?” —

— **Kalendarz Dziedzictwa bl. Jana Sorkandra,** wyjdzie znowu jak corocznie w ciągu kilku dni z druku. Uprasza się życzących sobie go nabyć, aby zaczęli do chwili wyjścia.

— **Wydział Stowarzyszenia** byłych uczniów Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie wzywa kolegów, by się zgłaszali jak najrychlej do Szkoły zimowej i zabierali broszurki celem szybkiej ich rozsprzedaży. —

— **Kradzieże.** W Cieszynie popełniono w ostatnich czasach mnóstwo kradzieży. D. 2. b. m. o godz. 7½ wieczorem włamał się do lokalu Towarzystwa oszczędności i zaliczek niejaki Filipek i zaczął żelazem otwierać szuflady. Przytrzymał go przy tej pracy p. dyrektor Sikora, dając znać równocześnie policji o złowieniu ptaszka. P. Gawlas z drugim policyjantem przybyli rychło i dokonali aresztowania. D. 25 z. m. udało się policji odszukać i aresztować za kradzież wagantów Jana Sztwiertnię z Dziegiełowa, Rudolfa Stefkę z Ustronia i 12-letniego ucznia szkoły ludowej Karola Buławę z Cieszyna. Dzień przed tem aresztowano Annę Żurek i Zuzannę Katetę, wyrobnice z Gutów, za okradzenie kupca Leinkrama. —

— **Rząd** zamierza kupić od gminy cieszyńskiej realność Elżbietanek, aby na tem miejscu wybudować gmach pocztowy oraz budynki dla gimnazjum i szkoły realnej. —

— **Biblioteka na Starym Targu** będzie otwarta od 12. b. m. każdą niedzielę od 2—3 popoł. Upomina się tych czytelników, którzy już dawniej wypożyczyli książki, żeby je natychmiast zwrócili. *Bibliotekarz.*

— **Pożary w rewirze ostrawsko-karwińskim** ciągle są jeszcze na porządku dziennym. Niedawno spalił się hrabiowski dwór w Piotrowicach. W Małych Kończycach koło Ostrawy spaliła się gospoda. Oprócz tego było tam kilka innych mniejszych pożarów. Niedawno był pożar w Skrzeczoni. Na dworcu w Boguminie rozcho-dzą się listy z pogrozkami, że wszystkie fabryki zostaną podpalone. W N. Lutyni oddał się podpalacz w ręce żandarmeryi. W Herzmanicach aresztowano Franciszka Waclawika, który podpalił własny dom.

— **Nowy dyrektor krajowego szpitala w Opawie** dr. Fryderyk Pendel nie umie ani po polsku ani po czesku. Rozmawianie z chorymi na migi wchodzi więc powszechnie w użycie. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Jan Smyczek, w Golezowie 2 K; p. Jan Błaszczok, w Kocobędzu 2 K; Zarząd Kółka rolniczego w Radgoszczy: zebrane na wieczorku ku uczczeniu zwycięstwa pod Grunwaldem 12 K; zebrane w imieniny i zarazem w 25-lecie kapłańskie d. 2. b. m. ks. Stefana Podworskiego, kustosa Kalwaryi Zebrzydowskiej 80 K; p. Eugeniusz Sokołowski w Sieprawkach pod Lublinem 13 rubli; zebrane w ścisłym kółku z okazji sekundycy ks. kanonika Procniera w Sucheju 12 K 1 h; dr. Filipkiewicz w Trenczynie 78 K; Redakcja „Kuryera Stanisławowskiego”: zebrane przez p. Stanisława Mieciaka, pomiędzy urzędnikami oddziału komercyjnego Dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie 10 K; p. Jan Godłowski w Cieszynie zamiast depezy na prymicie



ka. Jana Bilki 1 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń w Rzeszowie: z polecenia p. Adama Kozłowieckiego w Hucie Komorowskiej z przypadających mu kosztów likwidacji szkody ogniowej 17 K 5 h; p. Franciszek Głombek, rolnik w Olbrachcicach 2 K; p. Jerzy Stokłosa w Kojkowicach 10 K; p. Bruno Lewenfeld, w Kątach 10 K; p. Stanisław Barzykowski w Ropicy ruskiej 15 K 20 h; p. Kahl w Stanisławowie 2 K; zebrane na weselu p. Adama Macha, z p. Maryanną Bilko w Dolnej Lesznej 14 K 20 h; p. J. Polak w Cieszyńcu 1 K; pp. Józef Gawlas, wymownik, Jan Gawlas, rolnik i Jan Sojka, wszyscy w Hownicy po 2 K; p. Jan Krzystek kościelny w Niem. Lutyni: składka zebrana przez p. Franciszka Rakusa, przy wycieczce Kółka rolniczego w Niem. Lutyni 7 K; p. Paweł Koźdoń, w Boguminie: z powodu wyroku gradeckiego 20 K; Ks. Wilhelm Kasperlik, wikary w Cieszyńcu 12 K; na ręce p. Jana Łackiego, majstra krawieckiego w Cieszyńcu złożyli w Jodłowej, przy niedzielnej pogadance: Józef Malinowski, 1 K; pp. Michał Kaczka, Jan Skłodowski i Wojciech Baran po 40 h; p. Walenty Kaczka, 20 h; p. Jan Łacki i p. Joanna Łacka, po 2 K, razem 6 K 40 h.

— Z Białej. Tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” urządza w sali Czytelni polskiej w niedzielę d. 5. b. m. wieczorek. Początek o godz. 8. wieczorem. W program wchodzi: muzyka, deklamacje, monologi, ćwiczenia gimnastyczne i t. p. Krzesła pierwszorzędnego kosztują 1 K 60 h, drugorzędne 1 K, wstęp na salę 50 h. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnej salki.

— Z Bielska. Przy kopaniu kanałów natrafiono na ulicy Głównej przed mostem na Białce na trumny i resztki kości ludzkich. W tej okolicy miał się w dawnych czasach znajdować cmentarz, a ziemia, obfita w glinę, zachowała trumny i kości przez bardzo długi czas.

— Z Bogumina. Budowa tramwaju z dworca do miasta znacznie już postąpiła. Nasyp jest już prawie całkiem gotów, tak, że w następnych dniach rozpocznie się układanie progów i szyn. Cała budowa ukończona zostanie przed Nowym rokiem.

— Z Chybi. Szanowna redakcyo! Na podstawie §. 19. ustawy prasowej, proszę o umieszczenie następującego sprostowania do sprawozdania „Gwiazdki” z 21. września, dotyczącego się mej osoby, w następnym numerze tegoż czasopisma. — Nie jest prawdą, że się z działkami uczęszczającymi do naszej szkoły w nadzwyczaj surowy sposób obchodzę. Prawdą jest, iż w bieżącym roku t. j. w przeciągu 9 miesięcy ani najmniejszej przyczyny do zażaleń nie dałem. Doniesienie o takich zażaleniach należy w tym kierunku sprostować i uzupełnić, że ludzie do tych uskarżeń przez pewne znane stronnictwo podżegani zostali i dawne zajścia z przeszłych lat wynurzali. Jakoż się też pokazało, iż niektórzy z ludzi mających się użalać nad mem urzędowaniem z niechęcią i oburzeniem nad takim podmem postępowaniem przeciwko mej osobie posiedzenie opuścili.

Józef Krupa.

— Z Karwiny. Założono tu d. 26. z. m. oddział prusofilskiego „Nordmarku”. Patryotyczna „Silesia” wezwała Niemców do przystąpienia za członków.

— Z Orłowej. D. 19. z. m. o godz. 10. wieczorem przeciął sobie szyję w dwu miejscach 27-letni Józef Serafin przed hotelem Kani Dr. Tichy udzielił ciężko

ranionemu pomocy i odesłał go do orłowskiego szpitala. Przyczyna samobójstwa jest nieznana.

— Z Polskiej Ostrawy. Do tutejszej niemieckiej szkoły zapisało się 402 chłopców i 353 dziewcząt razem 755 dzieci. Według spisu ludności z r. 1900 było tu 690 Niemców. Czyż to dzieci zapełniają niemiecką szkołę? —

— Z Ustronia. Dnia 30. z. m. postawiono na tutejszej górze Skalicy pomnik drowi Zinsmeistrowi i uroczystie obchodzono jego odsłonięcie. Na czele stał dr. Hunterstoisser z Cieszyńcu. Bardzo nam dziwno, że ów pan ma zawsze czasu dosyć na wyjazdy z Cieszyńcu, bo tu był cztery razy w zeszłym tygodniu celem dopilnowania postawienia pomnika. Nic dziwnego, że szpital upada, gdyż jego główny zarządca zawsze wyjeżdża za jakimiś sprawami niemieckimi. Bardzo nam i to dziwno, że arcyks. Komora pozwoliła na wycięcie w młodzieżowym lesie linij, żeby pomnik ten zdołu było można widzieć. Napis na pomniku jest tylko niemiecki, choć okolica jest czysto polska.

— Jan Cienciąła wpadł d. 24. z. m. do dołu z wapnem, należącego do Jerzego Kozła i popalił się tak mocno, że d. 25. z. m. zakończył życie.

Ceny na targu w Cieszyńcu dnia 27. września hektolitr pszenicy (80 kilo) 12 K — h; żyta (70 kilo) 10 K — h; jęczmienia (66 kilo) 8 K — h; owsa (60 kilo) 6 K — h. — Ziemiaków hektolitr — K — h. — Masła kilogr. 2 K — h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 60 h; siana konic. (100 kilo) 7 K 20 h. Słomy 5 K 40 h.

## Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina”.

„Ziemianin”, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½, wielkiego arkusza druku, często z rycinami. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych. Przy „Ziemianinie” wychodzą trzy bezpłatne dodatki, a mianowicie: 1. „Rocznik Walnego Zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkim Księstwie Poznańskim”, zawierający rozprawę, udczyty i wykłady wygłoszone na temże Walnem Zebraniu, oraz na wykładach naukowych dla urzędników gospodarczych. 2. „Przegląd gorzelniczy”, pismo miesięczne. 3. „Ogród jako źródło dochodu” przez A. Kubaszewskiego z Gołuchowa. „Ziemianin” kosztuje 6 złr. rocznie, półrocznie 3 złr. Prenumeratę najlepiej przysłać wprost na ręce Redakcyi w Poznaniu, Półwiejska ul. 5 w liście lub przekazem pocztowym, wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. Można także abonować przez pocztę.

Redakcyja „Ziemianina” w Poznaniu, Półwiejska 5 I.

## Otwarcie interesu.

Niżej podpisany ma zaszczytawiadomić Szan. Publiczność Cieszyńską i okolice, że z d. 1. października b. r. otworzył

## Warstat stolarski

w Cieszyńcu, w domu p. Bergera na Frysztackim Przedmieściu nr. 26.

Powołując się na moją długoletnią praktykę u p. Pohlnera, oświadczam, że wszelkie roboty budowlane i meblowe, portale i t. p., trwale i po niskich cenach wykonywać będę. Prosząc uprzejmie o liczne zlecenia, kreślę się z szacunkiem

Michał Kubin.



# Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

## Okna kościelne malowane na szkło

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

Filia bogumińska

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Bogumińsku, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, nazywaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerplem reumatycznemu, gorączkowemu, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor. Po otrzymaniu należyteści lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladowcami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dotrzeć można w aptecce w Strumieniu koło Chybiu.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych

oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontolrów, systemu „Glas-hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należytości. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaria).

Listy do Szwajcarii kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

## Rozpisanie budowy.

Przy budowie mostu nad Brennicą w Górkach wraz z dotyczącą rampą i regulacją rzeki rozdane zostaną następujące roboty włącznie z dostarczaniem potrzebnych materiałów:

- I. Roboty ziemne: 5.900 m<sup>3</sup>.
- II. Roboty rzemieślnicze: Drewniany most z murowanymi podstawami z 55 metrowem rozpięciem, jakoteż 345 m<sup>3</sup> suchego muru i 1.950 m<sup>3</sup> bruku.
- III. Urządzenie toru: 600 m<sup>3</sup> podkładu kamiennego, 140 m<sup>3</sup> szutru stłuczonego.
- IV. Roboty poboczne: 133 m drewnianych poręczy, 27 sztuk odpychaczy kół.

Plany wykonane przez śląski urząd budowniczy krajowy, wymiary, jakoteż ogólne i szczególne warunki wyłożone są w kancelarii gminnej w Skoczowie w czasie od 28. września do 16. października do 6. godz. popołudniu do przeglądnięcia w dni robocze.

Nadanie nastąpi po cenach jednostkowych z wymiarem po wykonaniu. Termin wykonania konstrukcji mostu i rampy wynaczony do 15. grudnia 1902.,

dla regulacji rzeki do 15. sierpnia 1903.

Gwarancję za dobre wykonanie obejmuje przedsięwzięcie na jeden rok, począwszy od dnia kolaudacji.

Należyte zestawione i ostemplowane oferty należy wnieść do 17. października 1902. godz. 10. przedpołudniem do podpisanego.

Do oferty nie należy dołączyć kaucyi, natomiast otrzymujący wykonanie robót, powinien złożyć 5% ofiarowanej kwoty jako kaucję.

Za skoczowski powiatowy Wydział drogowy:

Przewodniczący:

**Ferdynand Hau.**



Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek połączony, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścionek z imitowanym drogiem kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płóciennic, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna raczka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

## Druga polska pielgrzymka do Jerozolimy i Rzymu.

Za aprobatą swego arcybiskupa i za wiedzą diecezjalnej władzy duchownej urzędza podpisany druga polską pielgrzymkę do Jerozolimy. — Druga ta polska pielgrzymka odbędzie w końcu października (około 21.). — Pielgrzymka wyruszy z Bielska i przez Cieszyń, Budapeszt, Zagrzeb, Riekę (Fiume), Ankong, Loreto, Assyż, uda się do Rzymu, gdzie się zatrzyma najdłużej 8 dni. — Pielgrzymi, którzy tylko do Rzymu zamierzają odbyć pielgrzymkę, powrócą tą samą drogą do domów. — Pielgrzymi zamierzający zwiedzić Ziemię św., pojadą z Rzymu okrętem do Neapolu, i przez Messynę, Aleksandryę dopłyną do Jaffy, ztąd (koleją, pieszo lub na mułach) do Jerozolimy. W Ziemi św. zabawi się dni 16 dla zwiedzenia miejsc świętych. — Z powrotem pojedzie się okrętem do Konstantynopola, a ztamtąd do Zofii, Belgradu, Budapesztu, Cieszyna i Bielska. — Podróż tylko do Rzymu potrwa około 2 tygodnie, podróż do Rzymu i Jerozolimy około 5 tygodni. Koszta podróży do Rzymu i Jerozolimy tam i z powrotem, licząc za samą kolej i okręt wyniosą II. klasą 590 Koron (295 złr.) = 505 marek, III. klasą 310 Koron (155 złr.) = 265 marek. — Podróż tylko do Rzymu za samą kolej i okręt II. klasą (wraz z Loretem i A-syżem) 190 Koron, III. klasą 95 Koron. — W Rzymie połączą się pielgrzymi nasi z pielgrzymami, jadącymi pod przewodnictwem Najprzewielebn. J. ks. arcybiskupa i metropolity Szeptyckiego. — Koszta utrzymania i noclegu w Rzymie wyniosą 2 Korony dziennie. Utrzymanie i noclegi w Ziemi św. dla ubogich pielgrzymów są wszędzie *bezpłatne*. — Liczba pielgrzymów do Ziemi św. ograniczona będzie do liczby 60 osób — do Rzymu najwyżej do 200 osób — albowiem przy większej liczbie nie można pielgrzymom ręczyć za jakąkolwiek znośną podróż. — Kto więc chce udział wziąć w pielgrzymce, niech się wcześniej zgłasza, bo liczba pielgrzymów nie będzie mogła być powiększona. — Pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi św. zawiozła jako ofiarę od polskiego narodu lampę srebrną połączoną do Bożego Grobu, wartości 800 złr., która tamże zawieszona jest od maja r. 1891. — Ta druga pielgrzymka zawiezie drugą lampę do Matki Boskiej Bolesnej, również srebrną, połączoną wartości 600 złr., która zawieszona będzie w kaplicy, wzniesionej na tem miejscu, na którym Matka Boża pod Krzyżem stała. — Obydwie lampy, prawie wyłącznie z groszy biednego ludu sprawione, ofiarowane będą w imieniu całego *narodu polskiego* w intencji uproszenia u Boga skrócenia naszej niedoli — a wyjednania szczęśliwej przyszłości dla ojczyzny. — Akt ofiarowania obu lam, oraz akt fundacyjny na zapewnienie nieustannego do nich światła, spisany będzie przed wyjazdem z kraju i podpisany przez wybitnych przedstawicieli narodu, tudzież przez wszystkich pielgrzymów. — Fundusz na *wieczne światło* do dwu lam polskich potrzebnego jeszcze uzupełnienia — i dlatego, kto zechce przyczynić się do tego funduszu wiecznego światła jakąś ofiarą, raczy ją nadesłać pod adresem podpisanego.

W Bielsku, dnia 29. sierpnia 1902.

Ks. Stanisław Stojadowski.

## Jednego do dwóch uczni

przyjmie A. Oczko, majster stolarski w Cieszynie, ul. Strażacka.

## Adam Kołodziejczyk w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podsienie

poleca

## Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

*Trawerzy, Blachę, Ociecia* na drzwi i okna, *Farby i Pokost, Piece* żelazne do regulowania, *Pompy* żelazne, *Rurki* do wodociągów, *Drut kolczysty*, oraz *wszelkie artykuły do budowl.*

Wielki wybór

artykułów  
do  
gospodarstwa  
i do  
wypraw  
weselnych.

Strzelby,

Rewolwery ●●

●● i Amunicję.

Kasy żelazne

ogniotrwałe.



Świece „Apollo” kościelne, Łóżka żelazne i umywalnie Srebrne „Berndorfskie” noże i widelce, Lamy, Kosze Kufry i Torbki podróżne, Latarnie do powozów, Wag decymalne, Naczynia do transportu mleka, Żarna i Składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem połączane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych.

## Kalendarz „Katolika” na rok 1903

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na dobrym papierze, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne obrazki, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca. Do każdego kalendarza należy 5 nadzwyczajnych dodatków i to:

1. Piękny obrazek kolorowy, przedstawiający Przenajświętszy Sakrament. 2. Obraz cudownego obrazu Matki Boskiej Zebrzydowskiej. 3. Kalendarz ścienny. 4. Kalendarz pugilaresowy. 5. Zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający. — Kościuszko pod Maciejowicami i polskie dzieło z Rozbarku, które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902., dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

Cena 30 centów, z przesyłką 35 centów.

Kto pośle przekazem pocztowym wprost do Bytomia 6 Kor., otrzyma 10 kalendarzy i jeden darmo i franko. Kto zamówi 20 kalendarzy i nadesłże 12 Koron do Bytomia, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę darmo i franko. — Księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wysoki rabat.

Adres do nas: „Katolik” w Bytomiu (Beuthen O./S.).

Na składzie:

w Cieszynie w księgarni Edwarda Feltzingera, w Białej w księgarni pp. Kubacka i Lang.



Potrzeba od 1. listopada b. r.

## gorzelnika

żonatego, na ordynację, któryby zarazem i gospodarstwo prowadził. Wiadomość w Redakcyi „Gwiazdki”.

## Ważne dla siedlaków i robotników.

Kto chce mieć dobre obuwie ręcznej roboty, niech je kupi u **L. Białka** w sklepie na Fryszackiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kozuchów, kapelusze i papucie dobrej roboty. Cena umiarkowana. **Ludwik Białek**, ulica Zamkowa nr. 22.



Jako prawdziwe  
**dobrodziejstwo**  
i potrzeba dla każdej rodziny  
ukazuje się coraz bardziej

**Kathreiner**  
= **Kneippowska** =  
= **kawa słodowa** =

Zadna roztropna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tego smacznego i zdrowego napoju.

Nie ma czystszej dodatku i lepszego środka do zastąpienia kawy ziarnistej dla osób, którym użycie tejże przez lekarzy jest zakazane.

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa jest prawdziwą tylko w oryginalnych pakietach z marką ochronną, z podobną proboszcza Kneippa. Na wagę sprzedana lub inaczej opakowana kawa słodowa nigdy nie jest

**Kathreiner.**



## Ucznia

do praktyki rzeźbiarskiej, z porządnej rodziny, przyjmie zaraz **Leonard Bakowski**, rzeźbiarz w Cieszynie, Fryszackie przedmieście nr. 26. Uczeń ma sposobność wyczyć się wszelkich robót rzeźbiarskich, jak: ołtarzy, ambon, stacyj, dekoracyj salonów, ram do portretów i t. p. i t. p.



## Najtańsze źródło zakupu! B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, Plac Demla

Komiot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Najwiękzy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnu na karcabąki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.





**Cena**

przesyłką pocztową  
 całorocznie 9 K 20 h  
 półrocznie 4 „ 60 „  
 kwartalnie 2 „ 80 „  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . 8 K  
 półrocznie . . 4 „  
 kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

placi się po 20 h od  
 wiersza drobnego, za  
 każdorazowe umie-  
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 11. października 1902.

Nr. 41.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

Z nowym kwartałem zapraszamy Czytelników do przedpłaty na nasze pismo. Zarazem przypominamy, że wielu jeszcze prenumeratorów nie uiszcilo należności za poprzednie kwartały. Upraszamy dlatego o zapłacenie długów. —

## Rodacy!

Znowu nadechodzi chwila, kiedy macie wybierać posłów do Sejmu śląskiego i ma się to dziać w stosunkach nadzwyczajnych, w czasie nadzwyczaj ważnym.

Państwo w podwalinach swoich zachwiane nieuzasadnioną obstrukcją niemiecką stało się bezwładnem wobec zwycięzców. Nasi narodowi przeciwnicy już bez wszelkiego wahania głoszą hasła, dawniej niesłychane, które nie tylko nasze uczucia obrażają, lecz zagrażają także bytowi narodów nieniemieckich i nawet istnieniu państwa austriackiego.

Przedewszystkiem zaś my na Śląsku te stosunki odczuwamy. Po niezliczonych mrożach, pracach i ofiarach ciężkich udało się nam założyć niektóre szkoły i instytucye, które koniecznie nam są potrzebne, jeżeli nie mamy zginąć marnie, lecz żyć na równi z drugimi. To, co inni bez pracy hojnie otrzymują z ręki państwa i rządu, to my musieliśmy w małej części wywalczyć własnymi siłami i łamać przy tem opór wszędzie nam stawiany, a nawet te zdobycze potem naszym oblane, prawie jako łuskę przedstawiano. Ale ledwie w taki sposób weszła nam zorza lepszej przyszłości, już przeciwnik nasz gotuje się, aby zniweczyć brutalną ręką niedojrzałe jeszcze owoce naszej pracy i utrzymać nasz naród w dotychczasowym poddaństwie i biednym stanie. Udałoby się mu to niewątpliwie, gdybyśmy w nadchodzących wyborach sejmowych sami pozbawili się swoich zastępców przez niedbałość, obojętność i niezgodę.

Dlatego, kochani bracia, te wybory są ważniejsze od dawniejszych, bo nie rozchodzi się w nich o jednego lub kilku posłów, lecz jest to chwila, od której zależeć może nasza przyszłość. Przeciwnicy nasi odmawiają nam równouprawnienia językowego, odmawiają

nam szkół, odmawiają praw zasadniczymi ustawami nam zaręczonych. Przysyłają nam urzędników niewładających językiem ludu, a cały system rządowy na Śląsku sprzeciwia się różnym uroczystym przyrzeczeniom, które nam dano. — Jeszcze nigdy na Śląsku nie germanizowano z taką bezwzględnością i tak gorączkowo, jak obecnie. — A nawet dotychczasowego nieznacznego zastępstwa przeciwnicy chcieliby w Sejmie nas pozbawić.

Dlatego trzeba karności, jedności i stanowczości, dlatego trzeba, abyście posłami obrali mężów w politycznym boju zahartowanych i doświadczonych a ludowi i narodowi z zapalem oddanych.

Takich mężów polecamy Wam po dojrzałej nardzie mężów zaufania z poszczególnych powiatów i wyborczego Komitetu centralnego. Wybierajcie ich jednogłośnie! Głos Wasz będzie ognistym protestem przeciwko krzywdom i upośledzeniom, które znosić musicie na własnej ziemi i przeciwko wszystkim prądom i kierunkom, które są wprost przeciwne idei narodowej i historycznemu zadaniu naszego państwa.

Przez wybór mężów, których Wam polecamy, najlepiej zarazem zabezpieczycie swoje interesa i rozwój ekonomiczny kraju i całej monarchii i zarazem byt narodowy.

Popatrzcie na 6 lat ubiegłych; sześciu polskich i czeskich posłów, chociaż to jest nieznaczna mniejszość, w Sejmie nieustraszenie broniła praw, interesów i potrzeb naszych pod względem narodowym, politycznym, socyalnym i względem wsziaty. I niejedno osiągli swoją jednością i polsko-czeską solidarnością i statecznem postępowaniem. Tak też i na przyszłość będą posłowie, których sobie obierzecie, uwzględniali tylko dobro kraju i narodu.

Posłowie Wasi będą się domagali ostatecznego uczciwego przeprowadzenia równouprawnienia językowego, będą żądali dalszego poprawienia szkolnictwa ludowego i założenia szkół fachowych i średnich, będą żądali zmiany ordynacyi wyborczej tak, aby była sprawiedliwą dla wszystkich warstw narodu, będą się dalej starali, aby dodatki krajowe były zniesione albo zni-



żone w ten sposób, żeby państwo pozostawiło krajom podatki realne albo część podatków bezpośrednich, będą się domagali zniesienia a w dalszym ciągu zniesienia podatku gruntowego, odpowiedniego przeprowadzenia spółek zawodowych rolniczych, regulacji rzek, melioracji rolniczych, wogóle wsparcia rolnictwa, które jest mocną podstawą innych warstw społecznych. Przede wszystkim zaś będą żądali jak najhojniejszego wsparcia rolnictwa z środków krajowych. Taksamo starać się będą o sprawy rzemieślnika i robotnika i wszystkich klas pracujących, z których jest złożone nasze społeczeństwo, albowiem tylko wtedy, jeżeli wszystkie członki naszego ciała narodowego będą zdrowe i silne, będzie też silny i zdrowy cały naród.

Dlatego posłowie będą dbali o to, aby każda uczciwa praca odpowiednio popłacała tak na polu przemysłu i handlu, jako też co do cen targowych płodów rolnych i innych, będą się starali o wszystkie sprawy gospodarcze. — Zniżenie podatku zarobkowego, zmiana ustawy przemysłowej i ochrona pracy rzemieślniczej od wyzysku należą do głównych żądań naszego programu.

Jesteśmy stronnictwem narodowym, nie tylko pod tym względem, że się staramy zjednoczyć do zgodnej pracy wszystkie warstwy i wszystkie dzieci narodu bez względu na możliwe różne zapatrywania w szczegółach, lecz także w tym kierunku, że myśl narodową pojmujemy z stanowiska chrześcijańskiego, według zasady: „Co niechcesz, aby Ci inni czynili, tego i onym nie czyń!”

Dlatego nie żywimy żadnej nieprzyjaźni do naszych ziomków niemieckich. Chcemy z nimi żyć w spokoju i zgodzie. Ponosząc jednak równe ciężary, chcemy mieć i równe prawa i nie przestaniemy bojować przeciwko czynnikom, które nas chcą wynarodowić i upośledzić. — Chcemy także uczciwej zgody i tolerancji pomiędzy wyznaniem i uważamy religię za pewny fundament porządku i moralnego wydoskonalenia.

A więc dobro polskiego i czeskiego ludu na Śląsku, złączonego jedynym programem, dobro, potęga i rozwój całego państwa dla wszystkich narodów równie sprawiedliwego, jest naszym hasłem wyborczym. W imię tego hasła idziemy w bój pod sztandarem solidarności polsko-czeskiej, bo łączy nas nie tylko głos serca i krew, ale i wspólna korzyść i wspólny program.

**Ludu śląski!**

Już trzy razy okazałeś wzorową karność przy wyborach. Trzy razy obchodziłeś świetne zwycięstwo. Pokaż więc po czwarty raz, że nie upadniemy. Niech i tym razem rozbiją się o Ciebie napaści przeciwników. W taki sposób pokażesz najlepiej uświadomienie, stanowczość i polityczną dojrzałość, wyrazisz najlepiej swoje żądania i uzyskasz uszanowanie i poważanie.

Stańmy z zapalem do wyborów, bo sprawiedliwa jest rzecz, o którą bój wiemy.

A rzecz sprawiedliwa zwycięży.

*Kandydatami obranymi przez Komitet centralny są:*

Dla okręgu Cieszyn, Frysztat i Jabłonków:

1. Msgr Ignacy Świeży w Cieszynie.

2. Jerzy Cienciąła w Sibicy.

Dla okręgu Bielsko, Skoczów i Strumień:

3. Dr. Jan Michejda w Cieszynie.

Dla okręgu Frydek i Bogumin:

4. Wacław Hruby, c. k. radca sądu krajow. w Opawie.

Dla okręgu Opawa-Bilowicko:

5. Piotr Foltys, rolnik w Holasowicach.

6. Dr. Franciszek Stratil, adwokat w Opawie.

W imieniu mężów zaufania polsko czeskiego stronnictwa na Śląsku:

*Msgr Ignacy Świeży,*  
prezes Komitetu central. polskiego.

*Dr. Franciszek Stratil,*  
prezes Komitetu central. czeskiego.

## Historykowi „Silesii” do pamiętnika.

(Dok.)

Szanowna „Silesia” twierdzi, że Słowianie, a zwłaszcza Polacy, do utworzenia państwa są zgoła niezdolni; naturalnie zapomina znów to twierdzenie udowodnić. Że rzecz ma się przeciwnie, dowodem właśnie państwo Bolesławów i Jagiellonów, nie mówiąc o królestwie św. Wacława i Cesarstwie rosyjskiem, dziś bądźco bądź słowiańskiem. Ostatniego nawet Niemcy się boją. Już Mieczysław I. zdradza genialny umysł polityczny. Wiedział on, co „panowie Niemcy” z jego pobratymcami nad Łabą i Sprewią robili, jako im chrześcijaństwo na ostrzu miecza podawali, a oni woleli ginąć, aniżeli przyjąć chrzest, który ich nietylko do rzeszy ludów oświeconych jak raczej pod jarzmo teutońskie prowadził, dlatego przyjął chrześcijaństwo od Czechów, gardząc kulturnikami brandenburskimi, i założył państwo na chrześcijańskich zasadach oparte, które blisko tysiąc lat opierało się nietylko barbarzyństwu wschodniemu, ale i zachodniemu, krzyż, godło wiary i miłości chrześcijańskiej, hańbiącemu. Połączenie Polski z Litwą, unia kościoła ruskiego z łacińskim przez Polskę dokonana, świadczą wymownie o wysokich zdolnościach politycznych Polaków. Były czasy, kiedy Polska nietylko pod względem potęgi materialnej, ale i pod względem oświaty kroczyła na czele państw europejskich. Historyk „Silesii”, przytaczając Polskę jako przykład niezdolności politycznej Słowian, pokazuje jaskrawe nieuctwo. Radzimy mu najprzód poznać gruntownie dzieje Polski, nim o niej pisać zamierza.

Nie przeczymy bynajmniej, że Polska skorzystała dużo ze zdobyczy kulturalnych zachodu, a więc prze-



dewszystkiem Niemiec; dowodzi to tylko, że nie była państwem zacofanem. Przecież i Niemcy nie utworzyli kultury swojej samodzielnie bez pomocy innych narodów, ale zawdzięczają dużo Włochom, Francuzom i Anglikom lub raczej Irlandczykom. Że prędzej od tych narodów przyszło do Niemców chrześcijaństwo, to jest ich szczęściem, ale nie zasługą. Geograficzne położenie narodu polskiego jest przyczyną, że kultura jego o kilka wieków jest młodszą od niemieckiej. Wiemy i to, że w trzynastym i czternastym wieku żywioł niemiecki, mianowicie rękodzielnicy, wielką w Polsce odgrywali rolę, ale ci Niemcy napływowi prędko stosunkowo się polszczyli i nieraz całem sercem do nowej ojczyzny przylgnęli, bo Polska nigdy nikogo nie wynaradawiała, ale często zanadto cudzoziemcom sprzyjała. Nie przemoc, ale wdzięczność i dobrze zrozumiany interes własny zmieniły przybyszów niemieckich często w dobrych obywateli Rzeczypospolitej. Były czasy, kiedy to handlowne i bogate miasta niemieckie jak Gdańsk i Toruń wołały do Polski należeć niż do Zakonu krzyżackiego. O szlachcie niemieckiej w krajach polskich powinna raczej „Silesia” milczeć, gdyż na Śląsku, gdzie ich wpływ najbardziej dał się we znaki, zostawili smutną po sobie sławę „rycerzy rabusiów”. —

Miasta słowiańskie miały być założone przez Niemców, tak bredzi „Silesia”. Znowu fałsz albo nieuctwo. Pogańscy Słowianie już mieli wielkie i ludne miasta, Kijów nad Dnieprem posiadał już w 10. i 11. wieku wysoką a nawet wykwiatną kulturę, w stronach polskich Wiślica i Kraków, Poznań i Gniezno sięgają swym początkiem czasów przedhistorycznych, tak samo Lipsk, Drezno i wiele innych dziś zupełnie zniemczonych miast zawdzięcza swe założenie Słowianom. Nadanie prawa niemieckiego wielu miastom polskim w trzynastym i czternastym wieku, nie jest bynajmniej dowodem, że te miasta były zupełnie niemieckimi.

Co prawda, i tego nie taimy przed nikim, że były wady i to znaczne w dawnej Rzeczypospolitej polskiej, między innymi przewaga zbytnia stanu szlacheckiego, który się uważał za jedyne i przeto uprzywilejowanego przedstawiciela państwa i nie dopuścił do podniesienia stanu mieszczańskiego i włościańskiego. Ale czyż pod tym względem w innych państwach było o wiele lepiej? Gdzież tam; w Niemczech n. p. pewien książę sprzedał swoich żołnierzy drugiemu jako stado wołów. Coś podobnego w Polsce się nigdy nie zdarzyło. Dlatego podczas gdy w Niemczech w rozmaitych czasach wybuchły srogie buntury chłopskie, w Polsce aż do końca istnienia Rzeczypospolitej o nich nie słychać. Konstytucya zaś z 3. maja 1791. roku zniósła poddaństwo, równe prawa przyznając wszystkim stanom wtenczas, gdy w innych państwach o tem ani mowy nie było, a we Francyi straszna o te prawa „człowieka” wybuchła walka. „Silesia” boi się nowej Polski, bo

„na złodzieju czapka gore”, my o wskrzeszeniu Polski nie mówimy, bo mamy dosyć walki o równouprawnienie w granicach Austrii i gdzieindziej, ale to chyba możemy zapewnić całą „Silesię”, że jeżeli Polska nowo powstanie, to wcale gorszych rzeczy świat o niej się nie dowie, jak teraz się dowiaduje z „państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów”. Nie będzie ani o Wrześni ani o Malborgu słyshał, to znaczy, Polacy nigdy nie posuną się w nienawiści plemiennej tak daleko, żeby katowali dzieci za pacierz w języku ojczystym, żeby monarcha podburzał swój naród przeciw drugiemu w temsamem państwie mieszkającemu.

„Silesia” z obłudnem przewracaniem oczu mówi swym czytelnikom: oto, patrzcie jak nas ci Polacy nienawidzą, ani się z tem nie tają, ale to otwarcie piszą. Nie wiemy wprawdzie, z jakiej gazety polskiej wyjęła słowa nienawiści Polaków do Niemców, bo tej gazety nie podaje; kto wie, czy tych słów nie zmyśliła — bo i to być może; ale przypuśćmy, że pewna gazeta polska była tak otwartą i niegrzeczną, czy „Silesia” istotnie mimo swych lat jest jeszcze tak naiwna, żeby przypuszczała, iż Polacy oświadczają swoją miłość do rządu pruskiego, który chce poddanych swoich dlatego wydusić i wygłodzić, że są i chcą pozostać Polakami? Dajcie Polakom święty pokój, to oni nie tylko podobnych niegrzecznych słów więcej nie powiedzą, ale będą z wami żyli w jaknajlepszej zgodzie, ale póki pisma tego pokroju co „Silesia” jadą i błotem obrzucać będą wszystko co polskie, co słowiańskie, nie będzie zgody między Niemcami i Polakami, bo nie może być zgody i pokoju między wilkiem a jagnięciem.

I nas już nieraz spotkał zarzut, że zakłócamy pokój śląski, że szerzymy nienawiść do Niemców i t. d. Niech nam kto tylko udowodni, w którym numerze „Gwiazdki” zachęcaliśmy do nienawiści narodu niemieckiego, gdzieśmy pisali o Niemcach, że oni są narodem niewolników do służenia przeznaczonych, tak jak Niemcy piszą o Słowianach. My nie szerzymy kłótni i waśni narodowej na Śląsku, ale stoimy w obronie praw ludu polskiego, który ten kraj od wieków zamieszkuje, a który garstka przybyszów im odebrać usiłuje. Łagodność, ten wybitny rys charakteru słowiańskiego, i nam nie jest obcą, ale ta łagodność nie ma nic wspólnego z upodleniem, ze służalstwem. Nie odmawiamy praw obywatelskich Niemcom, ale chcemy, aby tych samych praw używała ludność nasza, ani też nie myślimy o panowaniu nad Niemcami, ale nie możemy dopuścić do poniżenia godności narodowej przez pismaka „Silesii”. Niechaj renegaci pracują jak woły robocze dla „panów Germanów”, my chcemy być wolnymi obywatelami na naszej śląskiej niwie. —

Polak-Słowianin.



## Gospodarstwo i przemysł.

Przechowanie owoców zimowych w suchym piasku. Wybrany, zdrowy owoc owinać każdy pojedynczo w miękki papier lub bibułę i ułożyć warstwami w skrzynce, przesypując go czystym, wysuszonym piaskiem. Najprzód na dno naczynia dajemy koło pół cala piasku, i na nim ustawiamy owoce kielichem na dół, jedne obok drugich, zostawiając jednak pomiędzy nimi nieco przestrzeni na piasek, który następnie sypimy w takiej ilości, iżby tylko przykrył całą warstwę owocu. Tak postępujemy do napełnienia skrzynki, zachowując ostatnie parę cali na piasek, po czem skrzynkę wieczkiem zabijamy i wnosimy do miejsca chłodnego, a od mrozu zabezpieczonego. Zamiast piasku do przesypania owoców służyć mogą: otręby, plewy, trociny i drobno sproszkowany węgiel drzewny. Materiały te winny być bez żadnego obcego zapachu. Odmiany, o ile możności oddzielnie rozmieszczać, przeznaczając najlepiej dla każdej osobnej skrzynkę, lub też w jednej i tejże skrzynce umieszczać wcześniejsze odmiany od wierzchu. Co trzy do czterech tygodni owoce przełożyć, wyjąć zupełnie dojrzałe, usunąć nadpsute. W ten sposób nawet szlachetniejsze odmiany można czas dłuższy przechować zupełnie dobrze. Mróz na trzy do pięciu stopni Reaumura bynajmniej owocom nie szkodzi, byleby następnie powoli odtajały. —

*Przodownica.*

Ogólna sprzedaż bydła na wagę coraz szersze w Niemczech ogarnia koła. Władze bawarskie bardzo pilnie projekt ten popierają. Niedawno urząd okręgowy we Fürth wydał do wszystkich władz w gminach orędzie, aby w zarządach gmin uchwalono pewne kwoty na rok przyszły na sprawienie wag centesymalnych, by każde zwierzę domowe, przeznaczone na sprzedaż, wprzód zważono. Koszta sprawienia tych wag nie będą znaczne, albowiem każdy interesent, dając ważyć swój towar żywy, wniesie opłatę za tę czynność. —

Wagę zająca oznacza się w sposób następujący: Świeżo zabitego zająca waży się w całości i dzieli potem rezultat wagi przez liczbę 1.46. Wynik tego obliczenia daje nam czystą wagę mięsa bez skóry, krwi i wnętrzności. Przykład: zając waży 4 kilogramy = 4000 gramów. Gdy się tę wagę podzieli przez liczbę 1.46 otrzyma się 2740 gramów czystego mięsa. Kilogram mięsa zającego przyjęty w cenie 1 mk., daje tym sposobem wartość 2.74 mk., bez obliczenia skórki. —

## Jura i Jónek.

*Jura.* Serwus Jónku! musiałeś być kajsi bardzo daleko, boś taki zmęczony.

*Jónek.* Byłech ci aż w Jaworzu.

*Jura.* A cożeś tam zganiół? dyć tam już teraz wszystko puste, a goście już dawno pouciekali.

*Jónek.* Poszelełech tam aby sie dowiedzieć jak się sprawa mo z temi koncertami, co to urządzili na polską gimnazję w Cieszynie.

*Jura.* Aha — to ta sprawa co to o niej pisano, ale ich tam szkaradnie obabroł ten jakiś pon Piołun.

*Jónek.* Tak, ale niesłusznie, boch tam widziół wszystkie te rachunki i przekonolech sie że wszystko jest w porządku.

*Jura.* To niech teraz te rachunki każą w jakiej gazecie wydrukować.

*Jónek.* Tak sie też stanie — ale wiesz też ty gdo to napisoł?

*Jura.* No ja myślę że ten pon Piołun, co był podpisany.

*Jónek.* Ten pisoł — ale kazoł napisać ten gruby bakatysta z kępki, co to każdego poloka chciołby w łyżce wody utopić, choć z nich żyje.

*Jura.* To może on teraz przeszedł ku naszym, kiedy się tak gorliwie naszymi sprawami zajmuje.

*Jónek.* Ani sie mu śniło — ale on kazoł ten artykuł napisać, żeby nim obrazić tych krakowskich Akademików, coby już nigdy do Śląska nie przyjechali a koncertów na polską gimnazję nie urządzali.

*Jura.* To se mógł napisać do cieszyńskiej ciotki, ale nie do pisma polskiego.

*Jónek.* Starej ciotce już dziś żoden nie wierzy, a tem co ona fulo żoden sie nie obrazi.

*Jura.* A to ten pon Piołun doł sie na taką sprawę namówić?

*Jónek.* Doł bo musioł — bo jak sie mo dużo masła na głowie, to sie musi ciągle boć żeby sie mu za kołnierz nie nakidało.

*Jura.* Ale dziwi mie to, że mu to w gazecie przyjęto.

*Jónek.* Redakcja wierzyła swemu Piołunowi, ale może już teraz będzie ostrożniejsza jak sie to dowie. Ale posłuchaj jeny co mi tam jeszcze pedzieli.

*Jura.* No gadojże.

*Jónek.* Pedzieli mi że na przyszły rok zaś tych Akademików z Krakowa zaproszą i urządzą wielki koncert, ale już nie na polską gimnazję, jeny na polską seminaryę w Cieszynie.

*Jura.* A czemużby tak?

*Jónek.* No bo nam jej bardzo trzeba, j.k widzisz.

## Korespondencya.

*Z Bielska.*

Ponieważ gazety niemieckie w omówionym już szerzej w „Gwiazdce” artykule donosiły, że szkół polskich średnich na Śląsku nie potrzeba, gdyż i w niemieckich uczy się języka polskiego, przeto chcę sprawę tę trochę objaśnić.

W Bielsku udziela się tak w gimnazjum jak w szkole realnej języka polskiego nadobowiązkowo w dwu godzinach tygodniowo w dwu kursach. W pierwszym można się nauczyć pisania i wymawiania właściwych językowi polskiemu zgłosek, zaś w drugim można ćwiczyć się w czytaniu i trochę w gramatyce i tłumaczeniu. Pominąwszy już to, że do drugiego kursu uczęszczają uczniowie z klas drugiej aż do ósmej i przytem uczeń chcący się kształcić w literaturze musi postępować razem z uczniem, który wyuczył się z wielką trudnością wymawiać kilka słów i uczyć się tego, co już jako 3-letnie dziecko umiał, pominąwszy i to, że w tak krótkim czasie i przy najlepszych chęciach wiele zdziałać nie można, musimy zaznaczyć, że nauka ta dotąd prowadzoną była po prostu pod wszelką krytyką! Udzielał jej aż do zeszłego roku szkolnego p. Harlos, co do pochodzenia kolonista niemiecki z Galicyi, co do zatrudnienia nauczyciel ze szkoły ćwiczeń i prezes prusofilskiego Nordmarku, który ściągając chłopców niemieckich kolonistów z Galicyi do Białej i Bielska, aby przez to wyrwać przemysł drobny z rąk



polskich. O wykształceniu tego pana jego dawni uczniowie wieleby mogli opowiadać. Co zaś do języka polskiego, to pan ten kazał uczniowi całą godzinę czytać nie dodając wcale objaśnień, a gdy uczniowie krzyczeli „objasniać”, to p. Harlos z zupełnym cynizmem potrząsał sobie ramionami. Uczniów II. kursu podzielił na 2 części, gdyż jednolite kształcenie się było wręcz niemożliwe. Zdolniejsi w języku polskim uczniowie nie mieli żadnych przepisanych podręczników, lecz wybierali sobie do czytania dziełka z literatury jak: Wiesława, Wallenroda, Grażynę, Pana Tadeusza, Dębora lub t. p. Raz postanowiono czytać trudne dzieło „Nieboską komedję” Krasińskiego, aby niejako p. Harlosa zmusić do dania objaśnień. Lecz gdy uczniowie wołać zaczęli „objasniać” p. Harlos znów potrząsał ramionami. Gdy jeszcze oprócz tego raz p. Harlos słowo „sensat” tłumaczył po niemiecku jako „Eiszapfen” (fakt!) wtedy miarka przebrała. Z początkiem następnego roku uczniowie postanowili gromadnie nie wstępować do polskiego, aby przez to wyrazić swe niezadowolenie. A gdy nam zagrożono, że się naukę z polskiego usunie, wtedy powiedziano, że my czasu marnować nie myślimy, aby słuchać podobnych bzdurstw jak ów „Eiszapfen”, gdyż przy dobrych chęciach w domu w tym samym czasie o wiele więcej nauczyć się można. Wtedy usunięto Harlosa, a naukę polskiego objął nauczyciel Matuszek pochodzący z Gut, który ma dobre chęci, chociaż nie zawsze siły chęciom dorównują. Zaznaczyć jeszcze musimy, że ów Harlos udzielał języka polskiego także w owym sławnym seminarium nauczycielskim w Bielsku, którego wychowankowie miejsc szukać muszą we Wiedniu, w niemieckich Czechach, Dolnej Austrii, Istrii i indziej, bo na Śląsku miejsc znaleźć nie mogą, gdyż nie posiadają języka polskiego. Raz za kilka lat zdaje jeden uczeń maturę z polskiego, co jeszcze nie dowodzi, że ma zdolności do nauczania w szkole polskiej, lub że sobie tę zdolność w szkole przyswoił. Sam inspektor mówi do kandydatów, którzy się uskarżają, że miejsc znaleźć nie mogą: przyprowadźcie mi Polaków, a posadę w momencie dostaną.

Zresztą potrzeba tylko rzucić okiem na spis nauczycieli w Księstwie Cieszyńskim, aby wobec sporej liczby nauczycieli pochodzących z Galicji i nauczycieli prowizorycznych przyjść do przekonania, że niemieckie seminaria nauczycieli dla naszych szkół nie wychowują, poprostu wychować nie mogą. Ale to naszym Niemcom nie wystarczy. Ponad wszelkiemi dowodami stoi ich wola.

Co do nauki w szkole realnej to jest z nią może jeszcze gorzej, gdyż jako podręcznika używa się w kursie I. tak jak w gimnazjum Karella, zaś na II. wypisów z I. klasy! W gimnazjum zaś dozwolono zdolniejszym uczniom II. kursu używać wypisów z klasy V. polskich szkół średnich. Chciałbym słyszeć mówiącego po polsku człowieka, któryby tyle tylko znał, ile się w bielskich szkołach wyuczył! I nic dziwnego, że nikt nie chce uczęszczać na taką naukę, bo Niemiec nie się nie nauczy, a uczeń polskiego pochodzenia dawno tego w domu się nauczył. —

## Z ziem polskich.

**Zdobycze komisji kolonizacyjnej.** Według urzędowego memoriału komisji kolonizacyjnej za rok

1901. kupiła komisja w ciągu 16-letniego istnienia (od roku 1886. do 1902.) **164.493** hektarów ziemi czyli przeszło **657 000** mórg. Z tego przypada na W. Ks. Poznańskie **113 917** hektarów, na Prusy Zachodnie **50.575**, czyli przeszło o połowę mniej —

**Germanizacyjne wieczorki rodzinne.** Landrat bytomski wysłał do wszystkich rektorów i głównych nauczycieli w powiecie bytomskim okólnik, w którym im zwraca uwagę na zaprowadzenie germanizacyjnych wieczorków rodzinnych. Donosi zarazem, że na ten cel ma fundusz, z którego mogą być pokryte ewentualne koszty, gdyby na przykład gminy lub osoby prywatne kosztów tych nie chciały ponosić. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Rokowania w sprawie ugody pomiędzy Austrią a Węgrami dotąd nie zostały ukończone. Pisały już nawet gazety, że obaj prezydenci ministrów ustąpią, gdyż nie mogą co do niektórych szczegółów się zgodzić. Jakże to są szczegóły, nie wiadomo, tylko gazety domyślają się, że austriacki prezydent ministrów, Körber, żąda od prezydenta węgierskiego, Szella, żeby na wypadek obstrukcji w austriackiej Radzie państwa ugoda mogła być zatwierdzoną na podstawie §. 14., na co się jednak Szell zgodzić nie chce. Körber ma swoich Czechów, którzy mu grożą obstrukcją, ale i Szellowi nielepiej się powodzi. W parlamencie węgierskim była d. 8. b. m. straszna awantura, za którąby się nawet parlament austriacki z czasów obstrukcji wstydzić nie potrzebował. Poseł Barabasz uderzył na rząd, że za późno zwołał parlament, że przefrymarczył Morskie Oko, przy czem nie szczędził nawet osoby monarchy i ministra spraw zewnętrznych, Gołuchowskiego. Oświadczył wreszcie, że stronnictwo niezawisłości nie zgodzi się na żadną ugodę z Austrią, gdyż żąda niezawisłości słowej i wzywa rząd, ażeby natychmiast zaprzestał dalszych układów. Mowę tę przerywała partya niezawisłości bezustannymi okrzykami: „Tak jest! bravo! elien Barabas! hańba rządowi!” Z trudnością tylko zdołał Szell przemówić, zbijając wywody Barabasza. W Austrii obstrukcja, w Węgrzech obstrukcja — smutne widoki! —

— Rada państwa zwołaną została na czwartek, d. 16. b. m. Na porządku dziennym znajduje się nowa ustawa prasowa. —

— Poseł Kramarz ogłosił w pismach angielskich, a następnie wydał osobną broszurę pod tytułem: „Europa a sprawa czeska”. W pracy tej dowodzi p. Kramarz, że Czesi w Austrii mają ważne zadanie, broniąc Austrii przed germanizacją i przed Hohenzollernami, bo gdyby Hohenzollernowie znaleźli w Austrii drogę dla siebie wolną, to państwo ich wkrótce rozciągałoby się od Bałtyku do Adryatyku. W broszurze tej zaznajamia także dr. Kramarz czytelników angielskich z zajściami we Wrześni i z mową malborską cesarza Wilhelma. —

— Wszystkie dzienniki węgierskie z wielką energią i stanowczością zwracają się przeciw prasie berlińskiej, która uderza na Węgrów gwałtownie z powodu ich występowania przeciw agitatorom wszechniemieckim. „Pester Lloyd” pisze, że w artykułach prasy berlińskiej zuchwałstwo idzie w parze z nieuctwem. „Węgrzy,” mówi, „nie zarzucają niemieckim sędziom, że kierują



się szowinizmem wobec Polaków, ale też nie pozwolą, aby podobne zarzuty podnoszono z niemieckiej strony przeciw nim." W podobnie ostry sposób piszą „*Pesti Naplo*“, „*Pesti Hirlep*“, „*Egytertes*“ i „*Budapesti Naplo*.“ W całych Węgrzech panuje wielkie rozdrażnienie przeciw Niemcom. —

**Francya.** Francuski minister wojny, generał Andree pogroził znowu Niemcom odwetem. Przed dwoma tygodniami przy odsłonięciu pomnika w mieście Aix (E) wystawionego na cześć poległych żołnierzy francuskich w r. 1870., chęłpił się, że Francya rozporządza oziś armią, która „w razie potrzeby pokaże również tyle odwagi, jak w r. 1870, a zwycięży niechybnie, gdyż jest daleko lepiej wydoskonaloną, jak wówczas“ —

**Ameryka.** W Stanach Zjednoczonych powstał olbrzymi strajk robotników węglowych. Prezydent związku górników oświadczył, że górnicy, choć zaznają sporo biedy, mają jednak dostateczne środki na przetrzymanie strajku. W kraju panuje powszechnie ogromne oburzenie na kapitalistów wyzyskujących bezczelnie górników. Prezydent stoi po stronie górników. Brak węgla dochodzi do najwyższego stopnia i niepokoi ludność po wielkich miastach nie są wykluczone. Wiele przedsiębiorstw przemysłowych musiało zatrzymać swój ruch, wskutek czego mnóstwo robotników jest bez zajęcia. Z Anglii dostawiono Stanom Zjednoczonym 5000 wagonów węgla, z Kanady 10 000, lecz jest to jakoby kroplą w morzu wobec olbrzymiego zapotrzebowania tak przemysłowego kraju. —

## Rozmaitości.

— **Główna uroczystość Jubileuszu Maryi Kopnickiej** odbędzie się w Krakowie w niedzielę, dnia 19. października b. r. z następującym programem: 1. Nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Maryi o godzinie 8. rano; 2. Złożenie Jubilatce hołdu przez delegacje, oraz wręczenie adresów, dyplomów i darów w sali „Sokoła“; 3. Obiad o godz. 2.; 4. Wieczór uroczysty w sali „Sokoła“. Ze względu na spodziewany napływ uczestników uroczystości, uprasza Komitet, aby uczestnicy raczyli swój współudział zgłosić do dnia 14. października b. r. pod adresem: M. Siedlecka, ul. Szpitalna 7. —

— **Częstochowa.** Papież Leon XIII. w uznaniu pracy i zasług O. Euzebiusza Rejmana, teraźniejszego O. przełożonego OO. Paulinów na Jasnej Górze, nadał temuż ks. przeorowi prawo używania mitry i pastorału w czasie uroczystych nabożeństw przez niego celebrowanych i obdarzył go przywilejami, do urzędu głównych przełożonych przywiązany. —

— **Zawsze tylko prawdziwe!** Często żąda się przy zakupie wiktuałów „prawdziwy towar“, cóż to właściwie jest „prawdziwe“? Jest to „to pierwotne“, które pochodzi od wynalazcy. W naszych jednak czasach starają się jak najprędzej naśladować każdą nową i dobrą rzecz, i to naśladownictwo przechwalać jako „równie dobre“, a nawet „lepsze“ od prawdziwego. Najczęściej zdarza się to przy środkach spożywczych, chociaż tu najbardziej wskazaniem jest, omijać to, co „nieprawdziwe“. Kiedy przed dziesięć laty Kathreiner Kneippowska kawa słodowa, dzięki jej nadzwyczajnej doskonałości, wprowadziła się szybko do tysięcy rodzin, znaleźli się także zaraz i naśladowcy, zalecając zwyczajne

wytwory palone, podobne tylko z wyglądu do kawy Kneippowskiej, jako „równie dobre“. Lecz zżądzenie to nie trwało długo, ponieważ gospodynie wkrótce poznały różnicę w smaku. Naśladowców powstało coraz więcej, i wskutek tego jest wskazaniem, ażeby każda gospodyni, chociażby i z „nieprawdziwym“ jeszcze żadnego doświadczenia nie do nała, przy zakupie kawy słodowej zawsze żądała „prawdziwego Kathreiner“ w znanych paczkach. Jest to bowiem jedyna kawa słodowa, posiadająca ulubiony smak kawy ziarnistej, a dodana do zwyczajnej kawy, przyczynia się do ulepszenia tego ogólnie rozpowszechnionego napoju. „Kathreiner“ był i jest pierwszy wytwór, nie osiągnięty jeszcze do dziś w swoich zaletach; jest on „prawdziwy i nie-zrównany“. —

## Piśmiennictwo.

— **„Macierz Polska“.** Jako czwarty tomik Biblioteki „Macierzy“ w roku bieżącym wydał Zarząd Fundacji arcydzieło Orzeszkowej „*Nad Niemnem*“. Skrócenia powieści dokonała za zgodą autorki Antonina Morzkowska. Przeprowadziła je zaś w ten sposób, że wątek osnowy silnie się obecnie zaznacza, a na plan pierwszy występują niezrównane opisy z życia szlachty zagrodowej na Litwie. Wyrazy pochodzenia obcego zastąpiła p. Morzkowska swojskimi, oczywista przez wzgląd na czytelników, dla których „Macierz Polska“ przeznacza swoje wydawnictwa. Książka obejmuje obecnie 291 stron druku (w 8°) i kosztuje 80 halerczy. —

— **„Dobrobyt“.** (Organ Związku Galicyjskich Kas oszczędności.) Wyszedł już 2. numer i zawiera: „Rozwój kas oszczędności w duchu socjalno-politycznym“. — Walka w niemieckich stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. — Poczta kasa oszczędności a kredyt rolniczy. — Bilanse galicyjskich kas oszczędności (c. d.) — Fabryka w Sanoku. — Banki i instytucje kredytowe w Austrii w r. 1900. (c. d.). — Handel międzynarodowy. — Praktyka sądowa w sprawach wekslowych. — Notatki. — Skrzynka do listów. — Bibliografia. — Losowania. — Kursa porównawcze giełdy wiedeńskiej. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Konkurs o probostwo w Dobrej rozpisany został do 31. b. m. —

— **P. Jerzy Kukucz,** inżynier górniczy w Jaworznie i panna Gizela Pfleger w Oleszycach, wstępują d. 11. b. m. w związek małżeński. —

— **Kursa uzupełniająca dla dziewcząt** rozpoczyna się w sobotę, d. 11. października o godz. 2. popołudniu. Można się jednak zgłosić także później, do końca października na wykładach (w polskiej szkole ludowej) do kierownika kursów. —

— **Dyrekcja Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie** zawiadamia przyszłych uczniów, iż nauka rozpoczyna się z dniem 3. listopada b. r. o godz. 8. zrana. Ci uczniowie, którzy będą mieszkać w zakładzie, mają przybyć do Cieszyna w dniu 2. listopada wieczorem i zgłosić się do dyrekcji szkoły, natomiast uczniowie, którzy mieszkać będą u swych rodziców, winni przybyć do szkoły w dniu 3. listopada o godz. 8. zrana. —

— **Wydział Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie** wzywa kolegów, by się zgłaszali jak najrychlej do Szkoły zimowej i zabierali broszurki celem szybkiej ich rozprzedaży. —

— **Zabawa „Jedność“.** W niedzielę, d. 12. b. m. urządza Towarzystwo „Jedność“ w Cieszynie zabawę,



połączoną z tańcami jako „Dożynkę” w sali „Domu Narodowego”. Wstęp 80 h od osoby; początek o godzinie 1/28. wieczorem. Ze względu na to, że część dochodu przeznaczają się na obiady dla ubogich dzieci polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, zaprasza Komitet tutejszych wszystkich rodaków do wzięcia udziału w tejże zabawie. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

#### Komitet.

— Sejmiki relacyjne, zwołane przez posła dra Michejdę, odbyły się w niedzielę, d. 28. września w Czechowicach w sali p. Zubra, a w niedzielę, d. 5. października w Ustroniu w sali ratuszowej. Tu i tam zeszła się wielka liczba wyborców. Poseł Michejda zdał sprawę z czynności swej w Radzie państwa i z czynności swej i posłów narodowych w Sejmie, wyliczając i omawiając najważniejsze sprawy, jakie załatwione zostały w Sejmie i w Radzie państwa i udział posłów narodowych w pracy parlamentarnej. Po przeprowadzonej dyskusji zgromadzeni wyborcy i w Czechowicach i w Ustroniu jednomyślnie wyrazili posłowi podziękowanie i zaufanie. Na niedzielę, dnia 12. października zwołuje poseł Michejda sejmik relacyjny do Brennej. —

— Cieszyński Wydział gminny a język polski. Na ostatnim posiedzeniu cieszyńskiego Wydziału gminnego rozchodziło się o zaopiniowanie kilku podań o koncesye na pośrednictwo w służbach. Niemieckie podania odczytano słowo w słowo, gdy zaś referent rozpoczął czytać podanie jakiejś żony robotnika napisane po polsku, natychmiast odezwały się głosy „*nicht vorlesen, abweisen*” (nie czytać — odrzucić). A mimo to dr. Demel i Niemcy cieszyńscy twierdzą, że nie są nieprzyjaciółmi ludności polskiej. Przecież owa kobieta z pewnością nie jest agitatorką polską a mimo to nie znalazła łaski w oczach cieszyńskiego Wydziału gminnego, bo go raził język polski. Dlaczegoż się nie ujął za nią „Polak” Wojnar? Ciekawimy, czy „*Nowy Czas*”, który też chce być pismem polskim, potępi podobne postępowanie Wydziału gminnego. Lecz wątpimy, boby musiał Niemcom powiedzieć prawdę w oczy, a tego on z pewnością nie uczyni, bo jest ich sługą. Oglupia tylko ludność polską i chce ją prowadzić jak barana na rzeź. Obecnie podczas wyborów powinna sobie polska ludność dobrze zapamiętać powyższe traktowanie języka polskiego. — Nadto w porozumieniu ze Starostwem wydał burmistrz cieszyński kartki z zapytaniem, czy w domach zamieszkałych przez dzieci szkolne, uczęszczające do szkół cieszyńskich, nie zaszedł wypadek choroby zaraźliwej w ostatnich dwu miesiącach. Rozumie się samo przez się, że kartki te są tylko niemieckie, chociaż w Cieszynie uczęszcza do gimnazjum polskiego i do polskiej szkoły ludowej blisko 600 uczniów, a nadto wielka część rodziców posyłających dzieci swe do szkół niemieckich, nie zna wcale języka niemieckiego. Jeżeli zapytanie takie ma odnieść pożądany skutek, powinno być wydane w języku dla ludności zrozumiałym. Wobec tego dziwić się wcale nie można, jeżeli kartki zostaną błędnie wypełnione. —

— Polskie stronnictwo radykalne na Śląsku, grupujące się około „*Głosu ludu śląskiego*” wystąpiło z centralnego komitetu wyborczego i postawiło w powiatach cieszyńskim, frysztańskim i jabłonkowskim kandydaturę p. Fr. Friedla. —

— Niemieccy kandydaci do Sejmu na Śląsku.

W niedzielę, d. 3. b. m. popołudniu konferencya mężów zaufania stronnictw niemieckich pod przewodnictwem burmistrza Demla obradowała w Cieszynie nad wyborami do Sejmu śląskiego z kuryi miejskiej i ustaliła kandydatury następujące: dla Cieszyna dra Bukowskiego, dotychczasowego posła, dla Jabłonkowa, Skoczowa i Strumienia burmistrza Zwilliga, dla Frydka z Frysztatem i Boguminem burmistrza dra Otta, dla Bielska fabrykanta Josephiego. Kontra-kandydatem Josephiego będzie profesor Leonhardt. Z kuryi wiejskiej wymieniają dla powiatów cieszyńskiego, frysztańskiego i jabłonkowskiego p. Chlebusea z Górnego Żukowa i p. Halfara z Poręby; dla powiatów bielskiego, skoczowskiego i strumińskiego p. Wanię ze Skoczowa. —

— Zmiana własności. Księgarnię nakładową Karola Prochuski w Cieszynie kupili dwaj współpracownicy powyższej firmy, prokuryta p. Filip Mayer i p. Rudolf Raszka. —

— Dar na świętą Jadwigę. Ponieważ ostatni rok zaliczamy do urodzajnych, przypominamy ludności polskiej na Śląsku obowiązek popierania działalności „Macierzy szkolnej” przez składanie ofiar na jej cele. Niechże znowu jak po inne lata gorliwsi złożą dar na św. Jadwigę. Niechże pamiętają o „Macierzy” przy każdej sposobności. Jeżeli składać będziemy liczne ofiary na nasze polskie szkolnictwo, wystawimy sobie pomnik, który długie czasy przypominać będzie potomkom, żeśmy dzielnie bronili swego języka i gotowiśmy byli ponosić różne ofiary dla dobrej sprawy. —

— Przestroga. Pewien kapłan z Górnego Śląska pisze w „*Posłańcu niedzielnym*” nr. 36. i ostrzega polsko-katolicki lud przed zakupem książek pod tytułem „*Obrazki Świąteczne*”, wydawane przez firmę Szafstain i Spółka w Kolonii w Niemczech. Agenci zachwalają, jakoby pieniądze szły z nadwyżki na kościół w Niemczech, i że różne nabożeństwa odprawiane będą za nabywających tę książkę. Książka 14 K 50 h nie jest warta, a firma, o ile wiemy z Górnego Śląska, nie jest katolicką. Jeżeli się tu zjawi taki agent, należy go odprawić, i tak już w okolicy Trzyńca kilkadziesiąt egzemplarzy sprzedał. —

— Polska szkoła ludowa w Cieszynie. Działwy do szkoły polskiej zapisało się znacznie więcej niż przeszłego roku a pochodzi ona przeważnie z uboższej warstwy społeczeństwa. Powołany już przed dwoma laty, t. j. kiedy szkoła polska otwartą została, przez „Macierz szkolną” Komitet opiekuńczy nad działalnością szkolną, upoważniony został i na rok nadchodzący do dalszego zajęcia się działalnością i do rozdawania jej szczególnie w porze zimowej ciepłych obiadów. Pragnąc temu zadaniu odpowiedzieć, udajemy się do Szanownych panów kupców cieszyńskich i do poczytych naszych gospodarzy wiejskich z uprzejmą prośbą, aby nas w tem patriotycznym przedsięwzięciu wspomagać zechcieli, przysyłając jak dawniej datki na ten cel i w pieniądzu i w naturze, jako to: mąkę, sól, kaszę, ryż, fasolę, kapustę, ziemniaki i t. p., co obecnie przy niezłych tegorocznych zbiorach nie trudno im uczynić będzie. Każdy, choćby najmniejszy datek przyjmujemy dla ubogiej działwy z wdzięcznością, a Bóg miłosierny uczyniek z pewnością nagrodzi. *Marya Dyboska*, przewodnicząca Komitetu. — Datki pieniężne proszę przysyłać pod adresem skarbniczki Komitetu p. Zofii Popiołkowej, ul. Dworkowa nr. 13, zaś dary w naturze



wprost do szkoły polskiej, gdzie mamy spiżarnię i piwnicę, gdzie je odbierać będzie p. Marya Falkensteinówna, nauczycielka. —

— **Szkody wyrządzone przez czerwcową powódź.** Urzędowe dochodzenia co do wysokości szkód wyrządzonych przez powódź w r. 1902 na Śląsku dadzą się uwidocznić w następującym zestawieniu:

Powiat	Publiczne drogi, mosty i inne publicz. budowy	Brzegi i t. d.	Suma
	K	K	K
Bielsko	405.350	104.620	309.970
Cieszyn	151.350	91.600	248.950
Frydek	191.400	210.900	402.300
Frysztat	278.350	833.500	1,111.850

Suma	826.450	1,240.620	2,067.070
W Opawskim . . . . .			35.000
Cała szkoda okrągło . . . . .			2,100.000

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** ks. Heuryk Dziekan, proboszcz w Niemieckiej Lutyni: dwie stare szklanki; p. Koterla, nauczyciel w Niemieckiej Lutyni: Metodykę czytania W. Wojnarskiego z r. 1861, Użycie globusu przez dra Wierzbickiego z r. 1872., Brzmienie głosek polskich przez Sochańskiego z r. 1861, i trzy drobniejsze druki; p. Filipiec w Cieszynie 1 monetę srebrną i 1 miedzianą; p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabrzegu: łuskę z łądzy tytoniu wyhodowanego w r. 1896 w Zabrzegu i Estetykę w języku niemieckim z r. 1792; dr. Ernest Farnik, profesor w Cieszynie, jedną monetę. —

— **Z Pietwałdu.** D. 29. z. m. usiłował 29-letni Józef Toman zamordować swą niewłasną matkę. W chwili, gdy matka usiadła na stołeczek, by wydoić krowę, strzelił do niej cztery razy i ranił ją ciężko. Sprawca zniknął natychmiast. Kobietę odesłano do szpitala w Orłowej. —

— **Z Poręby.** 8-letni chłopiec Wincenty Szlachta zapalił ogień przy pasieniu krowy, do którego zbliżyła się nieostrożnie 5-letnia Agnieszka Opelka. Zapaliła się na niej odzież i strasznie opalona zakończyła życie na tym samym dniu. —

— **Z Kaniowa (w Galicyi).** Od Dziedzic na wschód leży w Galicyi ponad granicą pruską wioska Kaniów, w której z polecenia firmy Rappaporta z Wiednia, czynią się poszukiwania za węglem. Wynik tych poszukiwań jest aż do czasu wydobywania węgla tajemnicą urzędową. O ile jednak uzasadnione przypuszczenia nie zawiodą, powstanie tutaj kiedyś rewir, mogący dorównać karwińskiemu. Pochwały godnem jest, iż zatrudnieni tutaj inżynierzy Polacy zrozumieli potrzebę popierania rodzimego przemysłu i wszelkie maszyny sprowadzili z fabryki Zieleniewskiego w Krakowie. Jedną jest nawet pierwszym wyrobem tej firmy, do skonstruowania której sprowadzono fachowców z Westfalii. —

## Zaproszenie

na obchód grunwaldzki oraz otwarcie i poświęcenie  
Domu polskiego w Bielsku.

Spóźniony, ale podobno w skutkach najdonioślejszy i najważniejszy obchód pamiętnej rocznicy grunwaldzkiej, urządzają podpisani w dniu 19. października w Bielsku, na Śląsku.

Bielsko tuż na granicy Galicyi leżące, razem z mia-

stem Biąłą jest po dziś dzień gniazdem najzagorszego hakatyzmu na ziemi polskiej pod zaborem austriackim. Otoczone dokoła polską ludnością dwa te miasta znieszczone z niesłychaną zaciętością, nie powiemy bronią się przeciw wszelkiemu wpływowi polskości, ale raczej z iscie germańską butą wytepili chcą wszelkie ślady, że tu jest ziemia polska. W Bielsku przede wszystkim dotychczas niepodzielnie panuje germanizm. W szkołach nie tylko nie uczą po polsku, ale wprost znęcają się nad polskimi dziećmi, a zdarzały się wypadki, że polski katechizm odbierano dzieciom i rzucono do pieca. W zarządzie miasta, które ma swój własny statut, dający przewagę Niemcom, język polski jest zupełnie wykluczony; nawet prywatne napisy polskie bywają zamazywane lub obrzucane błotem!

W kościele również polski język jest tylko cierpiany, bo tylko ranne niedzielne nabożeństwa i kłananie się święt w roku, przeznaczone są dla Polaków, chociaż przeważnie polska ludność zapełnia dom Boży.

A przecie polski lud pracujący stanowi tu większość — i jego twardą i znojną pracę bogacą się tutejsi Niemcy i żydzi. Chociażby znalazł mieszczan pochodzenia polskiego, nie znajdzie jednak tu ani jednego właściciela domu, któryby się przyznawał do polskości, bo wszyscy zamożniejsi, choć nazwiska mają polskie, zaparli się narodowości i idą razem z najzaciętszymi naszymi wrogami.

W takim mieście zdobyć dla polskości jaki taki posterunek i stworzyć ognisko, w któremby przygnębiona a jednak budząca się ludność polska mogła się skupić, uczucia narodowe pielęgnować i strząsać z siebie jarzmo niemieckie, wymagało twardej i wytrwałej pracy, choćby wśród najbardziej bolesnych, bo niezaspokojonych i potwarczych pocisków.

Bóg pobłogosławił tym usiłowaniom — i oto od lipca b. r. mamy skromny i niezbyt obszerny, ale w każdym razie „własny Dom polski w Bielsku”.

Jestto rzeczywisty mały Grunwald, bośmy wtargnęli do fortecy hakatyzmu, którą jest Bielsko i załknęli tu polski sztandar. W październiku będziemy już tak urządzani, że można będzie oddać dom na użytek polskiego ludu i przy otwarciu i poświęceniu jego, uczcić skromnym, ale prawdziwie ludowym, bo przez „same ludowe siły” wykonanym obchodem rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem.

Ktokolwiek tedy zdolny jest odczuć, czem jest dla polskości uzyskanie trwałej pozycji w centrum hakatyzmu, którego dotychczas nikt nie próbował ruszyć; ktokolwiek ma dobrą wolę, aby chciał poznać prawdę i nieść pomoc walczącym na najtwardszym posterunku; kto chce ucieszyć się widokiem ludu, który mimo twardej pracy i ucisku rwie się do ideałów narodowych — i widzieć obchód prawdziwie „narodowo-ludowy” — ten niech w dniu 19. października przybędzie do Bielska i weźmie udział w naszej uroczystości grunwaldzkiej, na którą zapraszamy uprzejmie wszystkich tych, którzy na narodowej stoją zasadzie.

Program szczegółowy obchodu podajemy poniżej; zajmie on cały dzień, bo przedpołudniem odbędzie się poświęcenie domu i obchód grunwaldzki — a popołudniu zabawa ludowa w obszernym ogrodzie Polskiego Domu.

Pożądaniem było, aby, kto z dalszych stron zechce przybyć do Bielska, zawczasu nas o tem za-



wiadomił. A koby uwzględniając skromne zasoby ro-  
boczego ludu, chciał złożyć ofiarę na koszt obchodu,  
niech nas o tem korespondentką zawiadomi, a statuty  
i czek pocztowy bezpłatny mu wyślemy.

W Bielsku, w Domu polskim, d. 28. sierpnia 1902.

Komitet obchodu grunwaldzkiego:

Ks. Stanisław Stojalowski, Maciej Fijak, St. Stohandel,  
Wincenty Bogucki, Bolesław Żardecki, Wiktor Sko-  
łyszewski, Tom. Szajer, Antoni Bomba, Mieczysław  
Białkowski, Michał Marek, Andrzej Adamski, Maciej  
i Ludw. Dobija, Józef Wałęga, Wojciech Migdał.

Program uroczystości otwarcia Domu polskiego  
w Bielsku, połączonej z obchodem grunwaldzkim:  
1. Otwarcie i poświęcenie domu o godz. 10.  
rano: Śpiew „Boże Ojczy”, przemówienie wstępne, po-  
święcenie domu, śpiewy z muzyką, deklamacja wierszu  
umyślnie na obchód ułożonego. — 2. Zgromadzenie  
poufne dla przybyłych gości. — 3. Obchód  
grunwaldzki o godz. 2. popołudniu: Śpiew „Za  
Łabą hej, za czeski las”, poczem deklamacja wierszu  
„Na ruinach”, odczyt o Krzyżakach, wspomnienie  
o Konopnickiej i deklamacja wierszu „Przed sądem!”  
— przeplatane muzyką i śpiewami. — 4. Zgroma-  
dzenie ludowe i zabawa. Przemówienie posłów  
i gości. Przedstawienie sztuki ludowej „Wigilia św.  
Andrzeja”, śpiewy, muzyka i zabawa ludowa. —

Ceny na targu w Cieszyń d. 4. października: hektolitr psze-  
nicy (78 kilo) 12 K — h; żyta (70 kilo) — K — h; jęcz-  
mienia (66 kilo) 8 K — h; owsa (50 kilo) 5 K 80 h. —  
Ziemniaków hektolitr 3 K 80 h. — Masła kilogr. 2 K 08 h.  
Siana łąk. (100 kilo) 5 K 40 h; siana konicz. (100 kilo)  
7 K 40 h. Słomy 5 K 40 h.

## Otwarcie interesu.

Niżej podpisany ma zaszczyt uwiadomić Szan.  
Publiczność Cieszyń i okolicy, że z d. 1. paździer-  
nika b. r. otworzył

## Warstat stolarski

w Cieszyń, w domu p. Bergera na Frysztackim  
Przedmieściu nr. 26.

Powołując się na moją długoletnią praktykę u p.  
Pohlnera, oświadczam, że wszelkie roboty budowlane  
i meblowe, portale i t. p., trwale i po niskich cenach  
wykonywać będę. Prosząc uprzejmie o liczne zlecenia,  
kreślę się z szacunkiem

Michał Kubin.

## Konkurs.

L. 2812.

Przy 2-klasowej publicznej szkole ludowej z pol-  
skim językiem wykładowym w Szonychlu, jest do  
obsadzenia posada nauczyciela starszego z systemizo-  
wanymi poborami.

Petenci mają swoje należycie instruowane podania  
z udowodnieniem kwalifikacji do udzielania katolickiej  
religii wnieść do 15. listopada 1902 do szkolnej  
Rady miejscowej w Szonychlu.

C. k. Rada szkolna okręgowa

Frysztat, d. 2. października 1902.

Przewodniczący:

Werlik m. p.

## Adam Kołodziejczyk

w Cieszyń

Plac Demla, Wielkie podstępie  
poleca

## Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

Trawery, Blachę, Okucia na drzwi i okna, Farby  
i Pokost, Piece żelazne do regulowania, Pompy żelazne,  
Rurki do wodociągów, Drut kolozysty, oraz wszelkie  
artykuły do budowl.

Wielki wybór

artykułów  
do  
gospodarstwa  
i do  
wypraw  
weselnych.

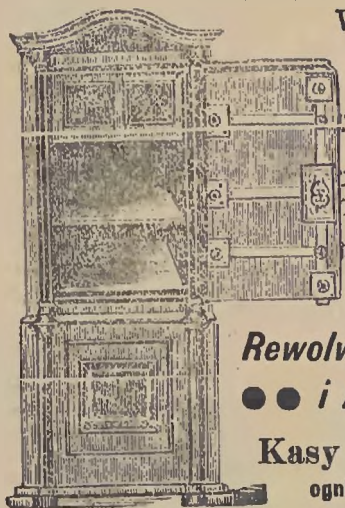
Strzelby,

Rewolwery ● ●

● ● i Amunicję.

Kasy żelazne

ogniotrwałe.



Świece „Apollo” kościelne, Łóżka żelazne i umywalnie,  
Srebrne „Berndorfskie” noże i widelce, Lampy, Kosze,  
Kufry i Torbki podróżne, Latarnie do powozów, Wagi  
decymalne, Naazynia do transportu mleka, Żarna  
i Składki do mlecia zboża, Krzyże grobowe  
azczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach  
najtańszych i rzetelnych.

Filia dąbrowska

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyń,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od nastę-  
pnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach  
do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-  
talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel,  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.



Nie nadarza się w życiu po raz drugi sposobność  
kupienia o 400 procent taniej. Każdy zaszczytnie  
sobie 24 złr. przy wprowadzeniu mojego znakomitego i  
wszędzie używanego Fonografu. Takowy śpiewa,  
gra, śpiewa przeróżne polskie i czeskie pieśni, marsze  
z nadzwyczajną naturalnością i jest jako nadawczy  
materiał do zabawy nieprześcigniony, a każda rodzina  
może sobie uprzyjemnić ułm wieczory. Dostarczę fonog-  
rafi te, które dawniej 80 złr. kosztowały, po niebywalej  
w świecie kupieckim cenie zł. 6 i dodaję jeden kawałek bezpłatnie, a następne  
waki liście po 75 ct. Wszystko za saliczką lub za pośrednictwem nadesłaniem  
nałżytości jedynie u M. B. Bravmannu, Kraków, centralny skład fonografów



## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług ządania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera n. kierownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciężarówka nr. 20. (Stara strzeluica) w Cieszyńcu.

## Zaproszenie do przedpłaty na „ZIEMIANNINĄ”. Rok 53.

„Ziemianna”, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku, często z rycinami. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych. Przy „Ziemiannie” wychodzą trzy bezpłatne dodatki, a mianowicie: 1. „Rocznik Walnego Zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkim Księstwie Poznańskim”, zawierający rozprawy, odczyty i wykłady wygłoszone na temie Walnem Zebraniu, oraz na wykładach nankowych dla urzędników gospodarczych. 2. „Przegląd gorzelniczy”, pismo miesięczne. 3. „Ogród jako źródło dochodu” przez A. Kubaszewskiego z Gołuchowa. „Ziemianna” kosztuje 6 złr. rocznie, półrocznie 3 złr. Prenumeratę najlepiej przesyłać wprost na ręce Redakcji w Poznaniu, Półwiejska ul. 5 w liście lub przekazem pocztowym, wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. Można także abonować przez pocztę.

Redakcja „Ziemianna” w Poznaniu, Półwiejska 5 I.

## Jednego do dwóch uczni

przyjmie A. Oczko, majster stolarski w Cieszyńcu, ul. Strażacka.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
kron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych

oryginalnych genewskich 14 karat. elektro goldplaque remontolrów, systemu „Glashütte”. Zegarki te mają anti-magnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 8-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionej, absolutnie nie podlegającej zmianom, amorykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 8 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 kron z opłatą portu i cla. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 18 kron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcarya).

Listy do Szwajcarii kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.



Milliony pań używają

## „FEEOLIN”.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieoczekiwa twarz i najbrzydsze ręceyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez użycie „Feeoliny”.

„Feeolina” jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszych i najwieszych siół.

Ręczęmy, że następnie smaroszki i foidy twarzy, przysuszki, plamy, osowienie nosa i t. p. po użyciu „Feeoliny” bez śladu znikają.

„Feeolina” jest najlepszym środkiem do osuszenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytępienie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny” zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie zadawalni. 8st. 1 k., 2 st. 2 k 50., 3 st. 4 k., 12 st. 7 k. Porto za 1 st. 20 h., od 8 st. wysył 80 h., za saliską 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 22, I. Stock.

## Kalendarze 1903 K. Miarki.

200 000 egzempl.

50 000 egzempl.

## Kalendarz Maryański

z dodatkami:

1. Śpiewniczek polski, 64 stron.
2. Kolor. obraz: „Królowa niebios”.
3. Obraz: „Chrystus zwycięzca”.
4. Obraz: „Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa”.
5. Kalendarz ścienny na kartonie.
6. Kalendarzyk kieszonkowy.

Cena 70 hal.

Paczka 5-cio kilowa mioszcząca 20 egzempl. za 10 kron franko.

## Kalendarz Św. Rodzina

dla rodzin chrześcijańskich

z dodatkami:

1. Katechizm rzymsko-katolicki.
2. Obraz kolorowy: „Święta Rodzina”.
3. Obraz: „Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa”.
4. Kalendarz ścienny na kartonie.

Cena 60 hal.

Paczka 5-cio kilowa mioszcząca 24 egzempl. za 9 kor. 60 hal. fr.

10 kalendarzy Maryańskich i 10 Św. Rodziny za 9 kor. 80 hal. franko.

Kalendarium rzymsko- i grecko-katolickie, dział informacyjny dla Austrii dokładny spis jarmarków dla Galicji i Śląska austriackiego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach albo wprost od Wydawnictwa

Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai D.-S.)

albo też w księgarni Kubaczki i Łanga w Białej (Galicja.)



# Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

## Okna kościelne malowane na szkło

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek połączony, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z mausetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płóciennic, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

## otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu Eugeniusza Matuli

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko nie-ple-  
niom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i po-  
krewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należności lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladowcami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptecce w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

Dla palących papierosy!

Należy żądać tylko

## „PRIMUS“

*tutk! specjalne z prawdziwej francuskiej i egipskiej bibuły, odznaczone na wystawie wiedeńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.*

Do nabycia

w Cieszyńsku w następujących trafikach i składach papieru:

O. Aufricht, J. Buzek, E. Feitzinger, E. Grzegorz, M. Grünfeld, Kutzer i Sp., S. Lustig, nadworna księgarnia Sig. Stuka.

Dla palących papierosy!

Potrzeba od 1. listopada b. r.

## gorzelnika

żonatego, na ordynację, któryby zarazem i gospodarstwo prowadził. Wiadomość w Redakcyi „Gwiazdki“.

## Kalendarz „Katolika“ na rok 1903

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na dobrym papierze, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne obrazki, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca. Do każdego kalendarza należy 5 nadzwyczajnych dodatków i to:

1. Piękny obrazek kolorowy, przedstawiający Przenajświętszy Sakrament. 2. Obraz cudownego obrazu Matki Boskiej Zebrzydowskiej. 3. Kalendarz ścienny. 4. Kalendarz pugilaresowy. 5. Zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający. — Kościuszkę pod Maciejowicami i polskie dziewczęta z Rozbarku, które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902., dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

Cena 30 centów, z przesyłką 35 centów.

Kto pośle przekazem pocztowym wprost do Bytomia 6 Kor., otrzyma 10 kalendarzy i jeden darmo i franko. Kto zamówi 20 kalendarzy i nadeśle 12 Koron do Bytomia, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę darmo i franko. — Księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wysoki rabat.

Adres do nas: „Katolik“ w Bytomiu (Benthen O./S.).

Na składzie:

w Cieszyńsku w księgarni Edwarda Feitzingera, w Białej w księgarni pp. Knabozka i Lang.

## Jan Janiczek w Cieszyńsku

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój  
dobrze zaopatrzony



## skład zegarów i zegarków

najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

biżuteryi złotych,

srebrnych i z chińskiego srebra  
znakomitej roboty.

Obrączki ślubne są zawsze na składzie



Pierwszy i największy  
**Nowo-Jiczyński handel sukna**  
**GOLDMANN & POLLAK**

otworzy już w najbliższych dniach

tylko na krótki czas

w Cieszynie

olbrzymią sprzedaż.

Bliższe szczegóły w następnym numerze.

**Ucznia**

do praktyki rzeźbiarskiej, z porządnej rodziny, przyjmie zaraz **Leonard Bąkowski**, rzeźbiarz w Cieszynie, Frysztackie przedmieście nr. 26. Uczeń ma sposobność wyuczyć się wszelkich robót rzeźbiarskich, jak: ołtarzy, ambon, stacyj, dekoracyj salonów, ram do portretów i t. p. i t. p.

**1/2 kilo pierza gęsiego**  
 tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem. **J. Krasa**, handel pierzem w **Smichowie** koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

**Kupuje olsze**

po najwyższych cenach na każdej stacyi. Oferty należy wnosić do

**Adolfa Pollaka**

przemysł drzewny w **Oldrzychowicach**  
 poczta **Trzyniec**.

Poszukuje się

**nauczycielki**

celem przygotowania 8-letniego chłopczyka do 3. klasy. Zgłoszenia z podaniem warunków **Jaworska, Łopianka, p. Dolina, Galicya**.

Piękne, dojrzałe

**TARNKI**

(Schlehdorn)

kupuje w każdej ilości za poprzedniem nadesłaniem próby i podaniem ceny

**M. Fasal** w Cieszynie.

Ważne dla siedlaków i robotników.

Kto chce mieć dobre obuwie ręcznej roboty, niech je kupi u **L. Białka** w sklepie na Frysztackiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kozuchów, kapelusze i papucie dobrej roboty. Cena nmiarkowana. **Ludwik Białek**, ulica Zamkowa nr. 22.

**Kuźnia** wraz z mieszkaniem i polem w ożywionem miejscu jest zaraz do wydzierżawienia. Nadto jest tamże do sprzedania **nowo wybudowany dom** z polem (2 morgi) pod korzystnymi warunkami. Wiadomości udzieli właśc. **SZYMON FISCHGRUND** w **Oldrzychowicach** koło Trzyńca.

Najtańsze źródło zakupna!

**B. Grünbaum'a** syn w Cieszynie, Plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lśniących, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



## Cena

przesyłka pocztowa  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 18. października 1902.

Nr. 42.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

Z nowym kwartałem zapraszamy Czytelników do przedpłaty na nasze pismo. Zarazem przypominamy, że wielu jeszcze prenumeratorów nie uiściło należności za poprzednie kwartały. Upraszamy dlatego o zapłacenie długów. —

## Coś o naszych kasach spółkowych.

Już od dawna śledzę zaciekawiony we wszystkich u nas wychodzących pismach polskich, czy też przecież choć raz w roku zjawi się jakaś korespondencja w sprawie tak ważnej, jaką się stała instytucja kas gminnych systemu Raifeisena.

Ponieważ jednak nie mogę się tego doczekać, aby zabrano głos w kwestyi powyższej, wpadam na myśl, że u naszej ludności musi być to jedyne przekonanie, iż w tych sprawach idzie wszystko normalną drogą, gdyż nawet i największy radykał nie znalazł po dziś dzień żadnej sposobności do zabrania swojego głosu w poruszanej kwestyi. A jednak nie jest tak temu.

Nie chcę się dzisiaj rozwodzić nad stronami dodatnimi wspomnianych kas, bo fakt, że nawet i najzaciętsi przeciwnicy tychże są dzisiaj całkiem innego zdania, że niema prawie wielu gmin wiejskich, gdzieby podobne kasy nie istniały, przemawia aż nadto dosadnie za doniosłością i znaczeniem tej błogiej instytucji.

Ale chciałbym poruszyć inną stronę. Jakkolwiek nigdy nie podniósłbym głosu mego przeciwko jednoci i zgodzie osobliwie tam, gdzie się rozchodzi o podniesienie dobrobytu naszego ludu, będąc zawsze przekonany, iż tylko połączonymi siłami da się nieprzyjacieli pokonać, i że brak właściwej łączności między rolnikami jest powodem smutnego położenia obecnego tychże, to jednak jedna bardzo wielka niewłaściwość w urządzeniach naszych kas zniewala mię do wystąpienia z owej rezerwy.

Kasy nasze polskie, których po teraz naliczyłem około 50, należą do niemieckiego związku centralnego w Bielsku.

Korespondencja cała z tym związkiem odbywa się wyłącznie w języku niemieckim, gdyż, jak tego

już wielokrotnie doświadczaliśmy, zostają dopisy polskie bezwarunkowo z tem usprawiedliwieniem zwrócone, że urzędnicy tego związku nie umieją nic po polsku. Niejeden sobie pomyśli, że to być nie może. A jednak jest to święta prawda.

Według mego zdania jest to — karykatura nowoczesna, której wielu do dziś dnia nie chciało poznać. Przecież kasy polskie muszą płacić tak dobrze dodatki roczne i ponosić wszelkie inne ciężary równo z kasami niemieckimi. A dlaczego związek centralny odmawia wszelkiej pomocy w sprawach kas polskich, za co płacą te roczne dodatki? Przecież związek centralny otrzymuje tak dobrze subwencje na kasy polskie jak i niemieckie! Dlaczego związek nie ma choćby jednego stałego urzędnika, władającego naszym językiem? i w ten sposób nie położy tamy ignorowaniu naszego ludu? Jak śmiesznymi są rozliczne dopisy i zarządzenia związku centralnego, ogłaszane w gazetce niemieckiej, których funkcjonaryusze kas poszczególnych z bardzo małymi wyjątkami nie rozumieją. Na co się zdadzą te wszystkie ostrzeżenia i przepisy dla rad nadzorczych i naczelnictw kas, kiedy je dopiero tłumaczyć musimy? A czy związek centralny może przyjąć na siebie tę odpowiedzialność, jeżeliby — nie daj Boże — tu lub ówdzie odkrytą została jakaś niedokładność w kasie, z tego powodu, iż funkcjonaryusze kas polskich nie byli Niemcami i działali wprost przeciw intencyom zarządu głównego, gdyż zleceń jego nie rozumieli?

Obecnie cały ciężar odpowiedzialności w naszych kasach spoczywa prawie wyłącznie na barkach nauczycieli. Ale kto ich zmusi do tego, aby za swoją ciężką pracę wystawiali się jemu na niejedną przykrość i sekatury z różnych stron? Stan ten nie jest naturalny i długo się nie da utrzymać, jeżeli nie ma się zrobić smutnych doświadczeń w tym kierunku! Dlatego słuszne jest nasze żądanie, aby centralny związek kas nie ignorował dalej naszych spółek, nie uważał naszej polskiej ludności za „*minderwertige Nation*“, lecz równiejszą miarą mierzył i przez obsadzenie posady choćby tylko jednego urzędnika polskiego przy swoim zarządzie dał do poznania, że mu zależy rzeczywiście



na zgodzie i jedności a nie na popieraniu prądów germanizacyjnych na Śląsku zapomocą polskich kie-szeni! —

## Nowy zbiorek śląskich pieśni ludowych.

Mamy pod ręką nowy cenny zbiorek śląskich pieśni ludowych pod tytułem: „Zbiór piosnek i różnych aryi ludu polskiego w powiecie bielskim (na Śląsku austr.) i sąsiednich wioskach Śląska pruskiego w okolicy Pszczyny”. Zawdzięczamy zbiorak ten gorliwej i wytrwałej pracy p. Józefa Londzina, nauczyciela w Zabrzegu. Zebrane są te piosuki i pracowicie i umiejętnie. Odpowiedne wykształcenie muzyczne i poczucie rytmu, nieodzowne do trwałego a wiernego uchwycenia melodyi, połączone z skrupulatnością w notowaniu treści słownej, to główne zalety rzeczoności zbieracza. Ile zbiór pieśni ludowych dra Andrzeja Cinciały z powodu braku melodyi traci na wartości, o tyle zbiorek Londzina jest cenniejszym, bo każda piosenka opatrzona jest właściwą sobie melodią. Pomiędzy pieśniami, przez dra Cinciałę zebranymi, jest wiele naleciałości czeskich i byłoby nie od rzeczy zbadać jż raz ile pieśni tego zbioru pochodzi z poza Ostrawicy, a ile polskich pieśni nawzajem przyswoił sobie lud czeski na pograniczu polsko-morawskim. Zbiory czeskich i ogólnosłowiańskich pieśni takiego Čelakovský'go, Rittersberga, Gallasa, Šafařika i i. mogłyby rzucić na tę kwestyę dużo światła.

Zbiorek Londzina jest czystej krwi polski. Nie ma tu żadnych naleciałości granicznych obcych, bo granica ta, chociaż pruska, nie przestaje być polską. To też dużo jest w tym zbiorze piosnek z okolic Pszczyny z poza słupów czarno-białych. Pomagał Londzinowi w tych okolicach zbierać p. Jan Kupiec, śpiewak z Łąki koło Pszczyny, któremu także za tę pomoc należy się uznanie. Jan Kupiec jest, nawiasem mówiąc, także poetą ludowym, na wzór tkacza jabłonkowskiego Adama Sikory lub czerpiącego bądź co bądź także z motywów ludowych Jana Kubisza. Że więc pieśni w zbiorze Londzina pochodzą z innych niż zbiorek Cinciały okolic, dlatego też znaleźliśmy bardzo niewiele piosnek znanych już z Cinciały; są to piosenki prawie wszystkie niezebrane dotąd i nieznane szerzej a fakt ten podnosi także ogromnie ich wartość.

Zbiorek ten mieści jeszcze i pokaźną ilość aryi i tańców starodawnych ludu polskiego na Śląsku; nieprzebrany to będzie skarb dla przyszłego kompozytora śląskiego, który z muzycznej naszej dziatwy, wyrastającej obecnie, ku naszej pociesze prędzej czy później wyjść musi.

Zbiorek Londzina znajduje się obecnie jeszcze w manuskrypcie. Opracowany odpowiednio, wyjdzie pewnie niebawem z druku, bo na to ze wszech miar zasługuje. Za nim to nastąpi, niech wolno nam będzie po-

dać przynajmniej w ogólnych rysach rozkład treści zbioru tego. Pieśni rozpadają się na stanowe i okolicznościowe.

Pomiędzy pieśniami rodzaju pierwszego są pasterskie, żołnierskie, studenckie, małżeńskie, wędrownie i t. p. Z okolicznościowych są żniwne, weselne, majowe, sieroce, szydzące, złodziejskie, zbójckie, obyczajowe i miłosne. Te ostatnie tworzą jak we wszystkich innych podobnych zbiorach dość spory kontyngens; są to pieśni częścią poważno-erotyczne na temat n. p. złamanej wiary, nieszczęśliwej miłości, utraty wianka, częścią żartobliwej treści erotycznej, przedrzeźniające, wyszydające z powodu zdobytego od-kosza, wyrażające wielki smutek z powodu utraty kochanka a kończące się à la Heine zwrotem niespodziewanym na temat łatwego pocieszenia.

Tak n. p. w piosnce nr. 59, zaczynającej się od słów: „Do wojny biorą, smutek jest wszędzie,” dziewczę płacze przez 7 zwrotek z szczerego serca z powodu utraty ukochanego Jasinka. Kiedy inni wrócili z wojny, Jasinka jakoś nie widać a na wieść o jego śmierci dziewczę znowu zanosi się od płaczu:

6. Wojacy idą, Jasinka niema  
I Haneczka zapłakała,  
Oczka sobie wycierała,  
Ach, ach, rączkami dwiema.

Naraz w 8. i końcowej zwrotce śpiewa:

8. Choć go nie ujrzę, płakać przestanę,  
Bo ja kochanka inszego,  
A jeszcze foremniejszego,  
Ach, ach, znowu dostanę.

Jakie to pojętne źródło do badania charakteru i obyczajów naszego ludu! Jaki czysto epiczny ton!

„Oczka sobie wycierała,  
Ach, ach, rączkami dwiema.”

Poeta sentymentalny opisywałby nam może długimi zwrotami, że dziewczę było bliskiem spazmów od płaczu i bólu. Piosenka ludowa tym prostym, naiwnym tonem osiąga odrazu skutek. Na widok dziewczęcia, z którego pięknych oczu tak rzewnie łzy płyną, że aż oburącz wycierać je musi, porusza się do głębi serce nasze! Tem bardziej niespodziane rozczerwanie w zwrotce ósmej.

(Dok. nast.)

Dr. Ernest Farnik.

## Komora cieszyńska.

„Czas” krakowski ogłosił cały szereg „Listów śląskich”, w których pomijając niektóre usterki znajduje się trafny sąd o miejscowych stosunkach.

Ciekawy jest szósty list o Komorze cieszyńskiej, który tu dosłownie umieszczamy:

„Kamera” może zawsze robić, co jej się podoba i oficjalnie nikomu nic do tego. Jestto uroczyste zacisze niemieckie. Wbrew wszelkim tradycjom pojednawczo-



ści i sprawiedliwości, pielęgnowanym przez Głowę dynastji, nie przyjmują tu całkiem Polaków na urzędników gospodarskich; zaledwie część służby składa się z Polaków. Czy to wiadomo dostojnemu właścicielowi — tego nikt nie wie, a trzeba by się dowiedzieć.

Niedawno odezwał się głos obywatelski z narzekaniem, że wychowankowie naszych wyższych szkół rolniczych giną gdzieś po ukończeniu studyów. Można ich czasem spotkać nawet za biurkami u adwokatów i rejentów, ponieważ nie mogą znaleźć w kraju stosownych posad, a nie każdy chce szukać szczęścia między obcymi. Poszliby z pewnością chętnie na Śląsk! Warto by, żeby kilku naraz starało się o przyjęcie w Kamerze cieszyńskiej na praktykę. Byłby to krok wielce polityczny. Trzeba by jednak zachować dwie ostrożności: postarać się, żeby arcyksiążę sam wiedział o tem, tudzież, żeby wiedza fachowa i charakter tej młodzieży nie mogły się spotkać bezwarunkowo z żadnym zarzutem.

Wyżsi urzędnicy Kamery stanowią możnowładztwo w tym kraju, na pozór zupełnie demokratycznym i postępną też odpowiednio do tego! Trzymają się z całą bezwzględnością zasady, że kto nie z nimi, ten przeciw nim. Nadużywają swego wpływu na każdym kroku w celach politycznych niemieckich, wkradły się już pomiędzy nich tendencje pangermańskie, a w istocie rzeczy prusofilskie. Są tak potężni, że nikt z nimi nie chce „zadzierać”. Wpływami swymi mogą się dać we znaki czy księdzu, czy lekarzowi, czy właścicielowi hotelu, każdemu a każdemu, nie mówiąc już o tych, którzy materyalnie wprost od nich zależą. Nie waham się porównać ich znaczenia ze stanowiskiem czynownictwa rosyjskiego, które również może mieć każdej chwili wpływ na wszystkich i wszystko. Dla uniknienia nieporozumienia dodaję jednak, że urzędnicy Kamery są cywilizowani, po większej części nawet naukowo wykształceni, a w stosunkach prywatnych wzorowi; porównanie tyczyło się tylko nadmiernej rozległości wpływów.

Jednego tylko człowieka spotkałem, który twierdził, że się Kamery nie boi i że się jej wogóle bać nie trzeba. Ale był to Czech, więc już z rodu w opozycji sprawniejszy. Polacy nie umieją robić opozycji rozsądnie i nie umieją sobie w niej radzić. Potwierdza się to także na Śląsku. Gdyby Kamera miała do czynienia z Czechami, oligarchiczne jej uboczne rządy dawno już byłyby przełamane.

W pewnej wiosce spostrzegłem w karczmie wywieszony plakat reklamowy — piwa okocimskiego. Okazało się, że gospodarz raz jeden sprowadził je na próbę. Smakowało bardzo, bo jest znacznie silniejsze od kameralnego cieszyńskiego, a nie droższe. Goście bardzo sobie tę zmianę chwalili, mimo to drugi transport z Okocima nie nadszedł już nigdy. Dowiedziano

się o sprowadzeniu piwa okocimskiego „na zamku w Cieszynie” — jak się wyraził gospodarz — i uważano tę beczkę niejako za przemytnictwo lub kłusownictwo. A przecież ani karczma ta, ani jej właściciel nie pozostaje w żadnym bezpośrednim stosunku do Kamery. Mimo to musiano się zastosować do życzenia jej urzędnika. Nie trzeba upatrywać w tym wypadku przesładowania polskiego przemysłu, tak samo byłoby wyrugowali niemieckie piwo konkurencyjne; chodzi tylko o ilustrację wpływu „zamkowego”.

Gdy starszy urzędnik Kamery pojawi się w wiosce, powstaje rumor, wszyscy ciekawi, do kogo przyjechał i po co, każde słówko dygnitarza kolportują i komentują i gdyby wioska miała swój „organ”, wyszedłby tego dnia numer nadzwyczajny. Wynika to głównie stąd, że Kamera ma tysiączne interesy, a na każdym z nich można zarobić. Są interesy stałe, z roku na rok, na których można oprzeć utrzymanie rodziny; kameralny dostojnik jest więc szafarzem łask i rozdaje *panem bene merentium* za zasługi wobec niemieckości, a przynajmniej za brak zasług wobec polskości. I znowu dodać trzeba dla uniknienia nieporozumień, że interesy te są zupełnie czyste, a Kamera ma do czynienia tylko z uczciwymi ludźmi.

Kamera jest wśród ludności śląskiej bardzo popularną z powodu nadzwyczajnej a rozumnie uprawianej dobroczynności. Dostojny dziedzic cieszyński miłuje tę krainę i chce być wobec niej również hojnym, jak ona dla niego; czerpie z niej bogactwa, ale też dąży wzajem — do jej zubożenia, a wszystkie rany sam troskliwie zasklepia. Znawcy zachwycają się go spodarką kameralną, porządek jest taki, że nawet laik dostrzeże na każdym kroku błogie jego skutki. Urzędnicy obchodzą się bardzo dobrze z podwładnymi, szanują w nich godność ludzką, sami pełni taktu i godności. W stosunkach z ludnością są uprzejmi, a w interesach dokładni, ściśli, jak najrzetelniejsi.

Gdyby polityka była koroną życia, musielibyśmy ubolewać, że mamy do czynienia z przeciwnikiem tak porządnym i szanowanym, a przez to silnym. Ale koroną życia jest etyka, nie życzymy przeto Kamerze wcale urzędników mniej godnych osobiście, których postępowanie dostarczyłoby nam ubocznej broni. A przecież germanizacyjna robota Kamery chwytą się czasem nieuczciwych środków, bo ucisku ekonomicznego; grozi odebraniem zarobku nieposłusznym. Z całym szacunkiem dla tylu dobrych przymiotów Kamery trzeba tę sprawę podnieść publicznie i zapytać, dlaczego urzędnicy arcyksiążęcy, tak ściśli we wszystkim innym, odstępują w tym wypadku od reguły?

Ludziom uczciwym nie trudno się będzie porozumieć. Może ci panowie nie zdają sobie sprawy z tego, co czynią, może tu zachodzi tylko *error conscientiae*? Gdyby zaś sądzili, że mają prawo do takiego postę-



powania, w takim razie obowiązkiem naszym będzie wołać głośno: Nie macie prawa, wprowadzacie bezprawie jako stały czynnik do publicznego życia na Śląsku a prócz tego podkopujecie zaufanie do swego mocodawcy, który polecił waszej pieczy lasy i łąny, ale nie politykę. Dom panujący nie jest członkiem żadnego stronnictwa; dworski urzędnik podobnie, jak rządowy, może wyznawać jawnie swe przekonania, ale nie może uciskać należących do innego stronnictwa. Postępowania zaś Kamery względem wszystkich przynajmiej się do polskich przekonań narodowych, nie można nazwać inaczej, jak uciskiem. Co będzie, gdy w końcu ten ucisk obmierźnie ludności, gdy rozwijająca się coraz bardziej świadomość narodowa nazwie rzeczy po imieniu? Dostojny książę Cieszyński nie będzie wdzięczny za zakłócenie spokoju i zamięszenie stosunków. Ruchu polskiego panowie „ze zamku” i tak nie powstrzymają; lepiej więc postępować zawczasu tak, żeby Kamera miała opinię neutralnej. —

### Jura i Jónek.

*Jura.* Czyś ty był w niedzielę przy tej wolbie z tej kasy co to nasza „Gwiazdka” ogłaszała?

*Jónek.* Toć żech był.

*Jura.* A cóż tam za rezultat z tego?

*Jónek.* Były dwa łobozy: jeden chrześcijańsko-socyalny otrzymał 549 a dekoranci socyalni 219 głosów.

*Jura.* Otósz ci pierszy sie dzierzeli!

*Jónek.* Ci drudzy mógli być pierszy roz pocichu, a nie reklamować, kie eny mieli o jeden głos mieni.

*Jura.* Tag jest, a wyciągnyleś tesz co na to?

*Jónek.* Ale kataćtam, nic a nic, ani papryki z gulajszu nie dali.

*Jura.* Tag mo być: a nie za sznycle wolić!

*Jónek.* A czy ci sie podobają terazniejszy degalaci?

*Jura.* Toć sie mi podobają bo są tam nadzienicy, tesarze, mulorze, kierownicy i kożusznicy, polocy, czeši, niemcy i grzysznicy.

*Jónek.* Myślę teraz wybierą i łożoków a ci będą żondać polskich „sztatutów” dlo naszych robotników cobyto wszystko rozumieli poczytać!

*Jura.* Tak mo być; nato muszą krwawy halerz płacić, a choć tam doktor pisze ten śmiertelny tyrtom pyrtom, a to drugi mo być też i po polsku.

*Jónek.* Ale cóż by stym starym Esterym zrobili, kiedy on nie umie po naszemu?

*Jura.* Ten możne wyjedzie pieszo za wozym!

*Jónek.* A wiez coto pon c. k. Prochaska doł litografować 500 sztymcetli socyalistom bo jim jich chybiło?

*Jura.* To móg, czemu ni? Pon Zawacki jich przyałos.

*Jónk.* To prawda, że móg! Ale on dycki chodzi w owczej wełnie a wilka mo za skóróm, tak jak i stym co durkowol c. k. „Los von Rum”.

*Jura.* Temu też pon Dymel wyjskają gnidy!

*Jónek.* Póđużmy do Jurosza bo mi tak na dołku cięższko, bo mi moja staro nawarziła gałuszek ze syrem i teraz mie morzi.

*Jura.* Mo tesz i recht. Bo ci masorze zdrożyli

to mięsiwo, i teraz ani bjdni ludzie ni mogą sie go dokupić. Za kilo krowskiego 64 grejcary.

*Jónek.* To teraz i rolnicy niech bierą więcej za statek.

*Jura.* Brawo! 3 razy ci! no tóż pódźmy. —

## Korespondencya.

*Ze wst.*

Ukazały się na naszym Śląsku cztery broszurki z wydawnictwa Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie. 1. „Owocówka jabłkówka”, napisał Adolf Kotas z Śmiłowic. 2. „Wzdęcie bydła”, napisał p. Władysław Szybiński, dyrektor Szkoły rolniczej w Cieszynie. 3. „Osuszanie ziemi”, napisał Paweł Suchanek z Gnojnika. 4. „Dojenie krów”, napisał Jan Sztwiertnia z Golezowa. Te to broszurki powinny być w rękach każdego gospodarza nietylko u nas, ale i w całej naszej polskiej ojczyźnie. One powinny zdobić biblioteki naszych ludowych szkół i powinny być w każdym Kółku i w każdej Czytelnii. Treść tych broszurek powinien sobie przyswoić każdy myślący gospodarz.

Małe to broszurki, ale tem treściwsze. Co małe, ale treściwe, lepiej się pamięta. Cztery te broszurki są ozdobą szczupłego naszego wydawnictwa książek na Śląsku; one są pierwszą pracą naszych młodych gospodarzy, podług której oni i inni i my wszyscy gospodarować powinniśmy; są one wydane przez synów naszej śląskiej ziemi cieszyńskiej. Prawda, że są napisane pod okiem i pod dozorem zawołanego rolnika i ulubionego naszego dyrektora zimowej szkoły, p. Wł. Szybińskiego. Nie tracą jednak dlatego na wartości, bo kiedy p. dyrektor i o tych uczniów dba, którzy już zakład opuścili, i do pracy umysłowej ich zachęca, i kiedy uczniowie do swego nauczyciela tak lgną i nauczycielem go chcą mieć i dalej na swych gospodarstwach, wtedy taka szkoła może się poszczycić wielkimi owocami.

Broszurki te są zarazem świadectwem potrzeby Szkoły rolniczej na większą skalę; są świadectwem, że i w wiejskiej chacie nauka i wiedza swe błogie promienie rozpościerać potrafi. Da Bóg, że takich broszurek więcej wyjdzie. Jesteśmy ubogimi w pewnym względzie. Ile to mamy tegich głów i światłych ludzi w stanie kapłańskim, którzy myślą, że kiedy kazanie powiedzieli, już więcej dla dobra ludu nie potrzebują pracować. Ile to tegich głów w stanie nauczycielskim, którzy usiłują swemu zadaniu w szkole zadość uczynić; poza szkołą zaś już więcej nie pracują. Ile to tegich głów w innych zawodach, ilu ludzi, którzy mówić i działać potrafią, ale pisać się im nie chce. Kiedyż u nas będzie i w tym względzie lepiej? — *Swój.*

## Z ziem polskich.

Zwyciężyli. W Katowicach, na Górnym Śląsku odbywały się niedawno wybory do dozoru i reprezentacji tutejszej parafii katolickiej. Dotąd zasiadali w obu korporacjach sami Niemcy. Polacy wzięli się teraz rąco do dzieła i przeprowadzili wszystkich swoich 6 kandydatów do dozoru i to 91 głosami przeciw 16, a do reprezentacji 7 kandydatów 63 gło-



sami przeciw 16. „Vorwärts“ berliński donosząc o tem, dodaje krótko a trafnie: „Skutki polityki antypolskiej!“

Nadzwyczajne rewizje w szkołach górnośląskich. Przed kilku tygodniami komisya, składająca się z członków ministerstwa oświaty i prowincjonalnych władz szkolnych na Śląsku odbywała rewizje w wielu szkołach górnośląskich. Wkrótce ta sama komisya rewidować będzie szkoły w tych powiatach z ludnością przeważnie polską, które pominięto przy pierwszej rewizji. Chodzi mianowicie o stwierdzenie rezultatów w języku niemieckim i w nauce religii. My wiemy, jak się takie „stwierdzenia“ odbywają. Członkowie komisji przysłuchują się egzaminom nauczycieli i z wyniku ich robią sobie sąd o postępach dzieci. Nie wiedzą, czy też nie chcą wiedzieć, że dzieci odpowiadają jak papugi na pytania, w których je poprzednio wytresowano. Gdyby ci panowie sami zechcieli egzaminować dzieci, przekonaliby się dobitnie, jak marne owoce dzisiejszy system wydaje i że o postępie w nauce religii, wpajanej za pomocą języka niemieckiego, mowy być nie może. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Na odbytej d. 14. b. m. konferencji przedłożył Körber czeskim i niemieckim posłom projekt tymczasowego uregulowania stosunków językowych dla władz państwowych w Czechach — a to aż do stanowczego ostatecznego załatwienia sporu językowego. Według tego projektu, w służbie rządowej i we władzach państwowych język niemiecki miałby być używany w dotychczasowych rozmiarach: Po pierwsze w całej służbie wojskowej i w żandarmerii dla ich spraw służbowych, a po drugie dla ich korespondencji z władzami po za granicami Czech. Dalej język niemiecki miałby być używany: 1. Przez wszystkie władze państwowe, zarówno w wewnętrznej, jakoteż w zewnętrznej służbie rządowej, korespondencji z władzami centralnymi, przy prowadzeniu wykazów władz politycznych w sprawach dotyczących wojska, dalej w sprawozdaniach, orzeczeniach, wykazach statystycznych służbowych, które mają być przedłożone władzom centralnym, w informacjach państwowych i policyjnych, w sprawach dotyczących państwowej straży bezpieczeństwa, jakoteż w tabelach kwalifikacyjnych dla urzędników państwowych. 2. Przez wszystkie kasy rządowe, przechowujące i administrujące pieniędzmi państwowymi, przy prowadzeniu kasowych wykazów, rejestrów, wykazów bilansowych, jakoteż przez wszystkie kasy pomocnicze, funkcjonujące jako filie głównych urzędów kasowych, które też z polecenia władz centralnych mają wykonywać w tym zakresie kontrolę lub zestawiać peryodyczne wykazy. 3. We wszystkich sprawach wzajemnej korespondencji oraz w wewnętrznej manipulacji skarbowych urzędów pocztowych i telegraficznych oraz zakładów państwowych, które bezpośrednio podlegają kierownictwu władz centralnych, jakoteż we wzajemnej korespondencji dotyczących organów i urzędów. Postanowienia te mają być również zastosowane o ile możliwości do niepaństwowych urzędów pocztowych, wykazujących większy obrót. Oprócz powyższych postanowień, polegających na jednolitości językowej, mają być co do urzędowego języka władz państwowych, jeszcze następujące 3 obszary: 1. jednojęzyczny czeski, 2. jednojęzyczny niemiecki,

3. dwujęzyczny obszar językowy. Za jednojęzyczne mają być uważane te okręgi sądowe, w których w ostatnim spisie ludności w r. 1900 stwierdzono, że mniej jak 20 proc. ludności podało, iż jeden z języków krajowych jest ich potocznym językiem. Wszystkie inne okręgi językowe są dwujęzyczne. Władze państwowe mają w stosunku do obszaru, na który ich działalność się rozciąga, być uważane jako jednojęzyczne, lub dwujęzyczne. Władze, których zakres działania obejmuje kilka okręgów sądowych i powiatowych, a z tych okręgów jedne są innojęzyczne, aniżeli drugie, mają być uważane jako dwujęzyczne. Prócz tego w ustawie mają być oznaczone poszczególne wymienione wyrażnie władze w pewnych okręgach, które z innych względów mają być uważane za dwujęzyczne. W interesie osiągnięcia możliwie jednojęzycznych władz, należałoby w przeciagu jakiegoś czasu okręgi sądowe i administracyjne w ten sposób przekształcić, aby okręgi sądowe z reguły obejmowały gminy jednojęzyczne, polityczne zaś okręgi z reguły tylko jednojęzyczne okręgi sądowe, przyczem oczywiście życia ludności i potrzeby publiczne należałoby odpowiednio uwzględnić. Czesi z oburzeniem przyjęli ów projekt, gdyż Körber pod osłoną chce przeprowadzić w nim niemiecki język państwowy. Smutne z tego powodu widoki dla parlamentu. —

— Otwarcie Rady państwa nastąpiło we czwartek, dnia 16. b. m. Minister skarbu przedłożył budżet na r. 1903. Ogólne wydatki ustanowione w kwocie 1.726,225.436 Koron, ogólne zaś dochody w kwocie 1.726,643.263 K, okazuje się przeto nadwyżka w dochodach w kwocie 417.827 K. W porównaniu z r. 1902. okazuje się w dochodach w roku 1903. nadwyżka 36,460.999 K, we wydatkach zaś w r. 1903. nadwyżka 37,108.673 K. W rozdziale „najwyższy dwór“ wstawiono dwa miliony Koron więcej. Między wnioskami nagłymi odczytano wnioski pos. Romańczuka, Breitera i Daszyńskiego w sprawie galicyjskich strejków rolnych. Następnie prezydent gabinetu, dr. Körber, skreślił obraz położenia politycznego w chwili, gdy parlament zaczyna obradować. Mówiąc o sprawie językowej, podniósł, że nie może ona już teraz ustąpić z porządku dziennego. Rząd, jak sądzi, nie zasługuje ze strony narodu czeskiego na żaden zarzut i zapewnia, że zawsze starał się postępować względem narodu czeskiego sprawiedliwie. (Żywe protesty ze strony Czechów). Wreszcie zaważwał dr. Körber Izbę, aby pracowała w imię dobra państwa. Dr. Pacak oświadczył, że przez mowę dra Körbera położenie się zaostrzyło. Odważył się twierdzić, że czescy posłowie zajmują przeciwne stanowisko niż to, na którym stoi naród czeski. Jest to twierdzenie niesłychane, a czeski naród da na to prezydentowi gabinetu należąną odpowiedź. Wniósł, aby nad oświadczeniem dra Körbera otwarto dyskusję. Czesi ani w tej ani w żadnej Izbie nie zgodzą się na niemiecki język państwowy. (Długotrwałe oklaski u Czechów, Wszechniemcy oklaskują dra Körbera.) Wniosek Pacaka przyjęto. Izba przystąpiła do załatwienia wniosków nagłych. Pomiędzy rządem a Czechami nastąpiło nagłe naprężenie stosunków. Posłowie czescy opowiadają, że minister Rezek podaje się do dymisji skutkiem mowy dra Pacaka. —

Prusy i Niemce. „I strzyże i goli“ — przysłowie to przedziwnie zastosować się da do politycznych



czynów Wilhelma II. Wszystkim jeszcze żywo stoi w pamięci, jakie to przesadne sympatyje okazywał cesarz niemiecki Burom. Przed kilku laty po odparciu przez Burów napadu dr. Jamesona na Transvaal, wystosował Wilhelm II. do prezydenta Krügera ogromnie serdeczny telegram, w którym gratulował Burom ich dzielności. Telegram ten omal nie stał się powodem ostrego zatargu między Niemcami i Anglią, która całkiem słusznie upatrywała w nim prowokację. Także podczas ostatniej wojny kilkakrotnie drażnił Wilhelm II. Anglików objawami swej sympatii dla Burów. Nagle zwinął chorągiewkę. Oto generałowie Burscy: Dewet, Botha i Delarey, którzy wybrali się właśnie w świat, aby zebrać fundusze dla rodzin burskich, zniszczonych przez wojnę, a także, aby skłonić rządy do użycia swych wpływów na Anglię, by złagodziła warunki pokoju — chcieli osobiście przedstawić swe prośby Wilhelmowi II. i w tym celu zgłosili się o audyencję. Tymczasem naczelnik kancelarii gabinetowej Wilhelma II. oświadczył im, że cesarz ich przyjęcie nie może, chyba, jeżeli proszą go będą o audyencję za pośrednictwem ambasadora angielskiego i w ten sposób zamanifestują, iż są poddanymi angielskimi. Generałowie burscy nie zgodzili się na to i zrezygnowali z przyjemności osobistego zetknięcia się z oratorem malborskim. —

**Ameryka.** W Stanach Zjednoczonych wybuchł, jak już donosiliśmy, kolosalny strejk robotników zajętych w kopalniach węgla w Pensylwanii. Przeszło 150.000 robotników zawiesiło pracę i nagle stanęły kopalnie dostarczające codziennie 15 tysięcy wagonów węgla. Wiele fabryk musiało zawiesić ruch dla braku materiału opałowego, a w Nowym Yorku niema węgla na opalenie mieszkań i prawie wszystkie składy są zamknięte. Jeżeli nagle chwycą mrozy, w takim razie ten brak opału może przybrać rozmiary wielkiej kłeski społecznej. Na gwałt zamawiają Amerykanie węgiel w Anglii, ale i angielskie kopalnie nie mogą nastarczyć tyle węgla, ileby potrzeba Amerykanom i na razie sprzedały im tylko 100.000 ton (t. j. 100 milionów kilogramów). Zanim ten węgiel dostanie się do Ameryki, upłyną dwa tygodnie, a tymczasem „głód węglowy” przybierać będzie coraz większe rozmiary. Prezydent Stanów Roosevelt próbuje osobiście interweniować między strejkującymi górnikami, a właścicielami kopalń i wystosował do przywódcy strejkujących Mitschella pismo, w którym prosi go, aby nakłonił robotników do powrotu do pracy, a tymczasem kongres waszyngtoński ustanowi osobną komisję, która rozpatrzy żądania strejkujących i załatwi je sprawiedliwie. Z niecierpliwością oczekują wszyscy, jaki skutek odniesie to pośrednictwo prezydenta. —

## Rozmaitości.

— **Wiersz dedykacyjny do albumu Maryi Konopnickiej od dzieci z Górnego Śląska:**

W bezprzykładnej ducha męce  
Ciężko płyną dni dziecięce,  
Szara dolą, dni się znaczą,  
Oczy gorzką łzą zapłaczą,  
Lecz się cichy płomień nieci  
Poprzez serca śląskich dzieci,

— Polskich dzieci.

Jakieś szmery, jakieś wieści  
Cudne z dawnych lat powieści,  
Jakieś bajki, dumy, czary,  
Nieprześnione ojców wiary...  
Blask przeszłości dawnej świeci,  
Opromienia śląskie dzieci,

— Polskie dzieci.

Do stóp Twoich korną rzeszą,  
Z czcią, miłością, hołdem spieszą.  
Ręce Twoje łzami rosą,  
O piosenkę jedną proszą,  
Niechaj piosenka ta okwieci  
Szara dolę śląskich dzieci,

— Polskich dzieci. —

— **Jubileusz Konopnickiej.** Z całej Polski zjeżdżają się delegacje na główny obchód uroczystości jubileuszowej Konopnickiej, która się odbędzie d. 19. b. m. Z pod zaboru pruskiego, rosyjskiego, zewsząd nadsyłają również adresy. Z Galicji wysyłają deputacje. Rada powiatowa bielska, podgórska rada miejska, zakopiańska rada miejska i w. i. —

— **Sześć milionów zdefraudowanych.** Odkryto niedobór w praskiej kasie św. Wacława dosięgający olbrzymiej sumy sześciu milionów koron. Kasa z powodu braku funduszy do dalszego prowadzenia będzie zlikwidowaną. Oskarżeni, których jest trzech, dotychczas nie tracili humoru, sądząc, że uda im się złożyć winę na kasyera Ortha, który niedawno się zabił, obecnie są zrozpaczeni, albowiem śledztwo wpadło już na trop ich win. —

— **Bardzo ostrą zimę** zapowiada profesor Ledóchowski z Wiednia. Zbliżająca się zima będzie prawdopodobnie najostrzejszą ze wszystkich, jakie od 50 lat pamiętamy. Wszystko na to wskazuje. Powinniśmy być przygotowani na najniższą temperaturę, najmroźniejsze wiatry i największe śniegi, które barzo długo leżeć będą i to w całej Europie. Oto są słowa znanego profesora. —

— **Olbrzymi dług angielski.** Jedno z pism włoskich donosi, że rodzina Peruzzich we Florencji wystosowała ponownie do rządu brytańskiego żądanie, które przedstawia już daremnie niezliczoną ilość razy. Według dokumentów autentycznych, angielski dom królewski winien jest wspomnianej rodzinie od 1340. r. 2,400.000 f. szt., (??) które z odsetkami odsetek wzrosły z biegiem wieków do takiej bajecznej sumy, że całe bogactwo ziemi nie starczyłoby na zapłacenie tego olbrzymiego długu. Peruzziowie, stary ród florencki, byli najwybitniejszymi bankierami średniowiecznymi, a Florencja ogniskiem interesów bankierskich w Europie. Król angielski Edward III. żył w przyjaźni z najstarszym z braci Perruzich, i gdy wyczerpał fundusze własnego kraju w wojnie ze Szkotami, zaciągnął znaczną pożyczkę u Peruzzich na prowadzenie wojny z Francją. Suma pożyczkowa doszła 2,400.000 f. szt., a ponieważ król nie mógł jej zwrócić, bankierzy florenccy byli bliżej ruiny. Interesy ich pogorszyły się jeszcze, gdy król Sycylii również znacznego bardzo długu nie zapłacił. W końcu dzuma spustoszyła miasto i nastąpił ostateczny upadek finansowy Peruzzich. Rodzina ta istnieje dotychczas i co lat dziesięć wznawia swoje żądania, przesyłając je domowi królewskiemu i parlamentowi. Jak dotychczas — daremnie. —

— **Szybkość pracy.** Jak ludzie mogą szybko wykonywać trudne nieraz prace, dowodzą tego miesz-



kańcy Ameryki, gdzie niedawno w Nowym Jorku w przeciągu 4 i pół godziny wybudowano dom drewniany i oddano go do zamieszkania. Mianowicie jeden przedsiębiorca założył się z swym przyjacielem o tysiąc dolarów, że wybuduje dom przy pomocy swych robotników w przeciągu tego czasu; przegrywający miał zapłacić sutą kolację robotnikom; to też ci pracowali tak pospiesznie wśród tłumów nagromadzonego z ciekawości ludu, że dom od godz. 1. do 5 $\frac{1}{2}$  zupełnie był już gotów. —

— **Żydowskie przysłowia o kobiecie.** „Warszawski Dziennik” powtarza za „Izraelem” ludowe przysłowia żydowskie; niektóre z nich, zwłaszcza odnoszące się do kobiet, są bardzo charakterystyczne. I tak naprzykład powiada żyd: „Przed złą żoną ucieka nawet anioł śmierci” — „czart wszystko porwie prócz złej kobiety” — „tajemnicy nie obwija się w spodniczkę” — „kobiecie możesz się zwierzyć, ale zaraz każ jej wyrwać język” — „kobieta łże nawet wtedy, gdy milczy” — „głupcy mają zazwyczaj piękne żony” — „miłość jest słodka, ale tylko z chlebem”. Bardzo wiele mówiące jest przysłowie: „Prędzej postawisz na nogi pijanego, niż biednego” — i drugie: „Gdy się pali chata biednego, nie trzeba gasić; niech bieda genie wraz z biedakami”. —

— „Dlaczego kobiety nie mają zarostu na twarzy?” zapytała pani Gadulska swego męża.

„Dlatego, że nie mogą tak długo milczeć, ażby je zdołano ogolić!” była odpowiedź cichego małżonka. —

— **Niebezpieczne lekarstwo.** Mąż: „Słuchaj — dziś mi bardzo słabo na żołądku, musisz więc odstąpić od postanowienia i posłać po imbierówkę.”

Żona: „Gorzej będzie, gdy będziemy mieli imberówkę w domu, bo wtenczas codziennie będzie ci bardzo słabo na żołądku!” —

— Michał: „Tyś znów trzy dni siedział — za co to?”

Marcin: „Ponieważ — kręciłem głową.”

Michał: „To nie podobna, za to przecież nikogo do kozy nie wsadzą.”

Marcin: „Widzisz — to ale nie była moja głowa.”

## Piśmiennictwo.

— **Stowarzyszenie nauczycieli wiejskich szkół Księstwa Cieszyńskiego** w Cieszynie wydało własnym nakładem „*Kalendarzyk ochrony zwierząt na rok 1903.*” Ze względu na szlachetny cel tego dziełka, mający na oku ochronę zwierząt i podniesienie poziomu moralności młodzieży i ludu wiejskiego, zasługuje ono na wszechstronne poparcie najszerzych warstw społeczeństwa. Cena egzemplarza wynosi 20 h; przy zamawianiu większych ilości daje się odpowiedni rabat. Zamówienia przyjmuje pan Jan Folwarczny, nauczyciel w Tyrze o. p. Trzyniec. Śląsk austriacki. —

— **Moje Pisemko.** Tygodnik obrazkowy dla dzieci do lat 10. Rocznie rubli 3, półrocznie 1 $\frac{1}{2}$ , kwartalnie

0 $\cdot$ 75. Adres administracji i redakcji: Księgarnia M. Arcta, Warszawa, Nowy-Swiat 53. Obok czasopisma dla dzieci „Mały Światek” wychodzącego od XV. lat we Lwowie, stanęło obecnie, o ile sądzić można z 1. numeru, godnie „Moje Pisemko”. Jako redaktorka podpisała się p. Aniela Szycówna. Na czele umieszczono dwa wierszyki znanego w Warszawie piewcy „Starego Miasta”, Or-Ota (A. Oppmana). Następują artykułiki pouczające dla dzieci; w postaci małych opowiadań podawają autororki i autorowie tychże dzieciom jakąś pożyteczną wiadomość lub nauczkę. Styl letki i ładny, język staranny. Rodzice dbający o staranne wykształcenie małoletnich już dzieci powitają pewnie z radością to pisemko. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. dziekan Piotr Moron, proboszcz w Rychwałdzie, został wybranym aktaryuszem komisaryatu cieszyńskiego i jako taki zatwierdzonym. Ks. Jan Skulina, wikary we Frysztacie, otrzymał prezentę na probostwo w Dzieńmorowicach i będzie w niedzielę, dnia 19. października przez Generalnego Wikaryusza ks. Kołka we Frysztacie inwestowanym. —

— **Kolegium profesorów wydziału prawa lwowskiej wszechnicy** uchwaliło przedstawić ministerstwu oświaty do zatwierdzenia docenturę dra Józefa Buzka, koncepcyisty ministeryalnego, rodem ze Śląska, który habilitował się jako docent statystyki i obejmie wykłady po obecnym wicemarszałku krajowym, drze T. Pilacie. Jednocześnie powierzono p. Buzkowi suplenturę prawa administracyjnego i nauki administracji na półrocze zimowe. —

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie** urządza w sobotę, dnia 18. października przedstawienie teatralne w sali „Domu Narodowego”, program wypełni gość z Galicji artysta dramatyczny Wojciech Wróblewski, znany z pism krajowych jako znakomity monologista, cieszący się ogólnem powodzeniem. Spodziewać się należy, że i tu w Cieszynie jak niemożej okolicy sympatyczny artysta znajdzie gościnność i poparcie, a w sobotę sala „Domu Narodowego” zapełni się polską publicznością, na co artysta w zupełności zasługuje; a co ważniejsze, że to urządza Czytelnia ludowa, a w dodatku, iż tak rzadko zdarza się sposobność słuchania polskiego artysty. — Część dochodu przeznacza się na „Macierz szkolną”. —

— **Oficer rumuński w służbie austriackiej.** Rumuński porucznik Jerzy Negreanu z 3. batalionu strzelców w Galacu, przydzielony został do 2. batalionu austriackiego 54. p. p. w Cieszynie na przeciąg dwóch lat. —

— **Jubileusz Konopnickiej.** I tutejsza Czytelnia ludowa zamysła urządzać w grudniu b. r. wieczorek jubileuszowy Maryi Konopnickiej, celem uczczenia sławnej poetki polskiej. —

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie.** Na ostatniem posiedzeniu odebrał Wydział dodatkowy legat ś. p. Wiśniewskiego z Krakowa w kwocie 216 K 78 h, który nam wypłacił ks. prof. Józef Londzin jako skarbnik „Macierzy”. Na wniosek przewodniczącego członkowie Wydziału powstali z miejsc na znak uczczenia ofiarodawcy ś. p. Wiśniewskiego. — *Wydział.*



— **Upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego** ma nastąpić d. 1. października 1903. Na czas od 1. stycznia do 30. września 1903. wstawił rząd w budżet subwencyę w kwocie 16.000 K; na utrzymanie zaś gimnazjum już upaństwowionego od 1. października do 31. grudnia 1903. kwotę 18.000 K. Te same kwoty wstawione zostały do budżetu na gimnazjum frydeckie. —

— **Ogłoszenie.** Ze względu, iż dzień zaduszny przypada w tym roku nie na 2. listopada lecz na 3., rozpocznie się nauka w Szkole rolniczej zimowej w Cieszynie dopiero 4. (czwartego) listopada. Ci uczniowie, którzy mieszkać mają w zakładzie szkolnym, winni przybyć do Cieszyna 3. listopada wieczorem i zgłosić się w kancelaryi szkoły, zaś uczniowie, którzy mieszkać będą u swych rodziców, mają przybyć do szkoły dnia 4. listopada o godzinie ósmej zrana. —

*Dyrekcya Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.*

— **Towarzystwo „Jedność”** w Cieszynie urządziło w zeszłą niedzielę zabawę taneczną, która wypadła bardzo pomyślnie. Ogólny dochód wynosił 181 K, wydatki wynosiły 140 K; dla ubogich dzieci polskiej szkoły ludowej przeznaczono na obiady 10 K, resztę potrzymano dla własnej potrzeby. — *Wydział.*

— **Polskie stronnictwo radykalne na Śląsku** wydało odezwę wyborczą, polecającą wyborcom, kandydaturę p. Franciszka Friedla, kierownika Banku rolniczego we Frysztacie na posła do Sejmu śląskiego, zaopatrzoną w liczne podpisy prawyborców z powiatu frysztackiego. —

— **Z wiarogodnego źródła** dowiadujemy się, że członek śl. Wydziału krajowego dr. Stratil nie jest referentem sprawy budowy czeskiej szkoły w Rychwałdzie i na nią żadnego wpływu nie wywiera. Podpisywał zaś reskrypty w zastępstwie marszałka krajowego. Tyle celem sprostowania korespondencji z Rychwałdu, umieszczonej w nr. 40. „Gwiazdki”. —

— **Deutschfreundliche Slaven** stawiają w powiatach cieszyńskim, frysztackim i jabłonkowskim kandydaturę p. Brachaczka z Małych Kończyc zamiast p. Halfara z Poręby. P. Brachaczka uważamy za dobrego Polaka, dlatego sobie jego kandydatury stawianej obok Chlebusa nie możemy dobrze wytłómaczyć. Przeciwnikiem p. Hrubego w powiatach frydeckim i bogumińskim jest p. Gwoździ, zarządca dóbr ze Szonowa. —

— **Rozbój.** Kilkunastu studentów niemieckich dopytywało się natarczywie we wtorek wieczór przed „Domem Narodowym” o jednego z profesorów polskiego gimnazjum, a nie mogąc się o niego dowiedzieć, wywarło swoją zemstę na małym Babilonie, uczniu polskiego gimnazjum, bijąc go w twarz. To się działo na Rynku, pod bokiem samej policyi. A więc Niemcy chcą profesorom polskim uniemożliwić pobyt w Cieszynie. Nie tak dawno jednego z nich obrzucili śniegiem studenci niemieccy przed samem gimnazjum, zdarli mu kapelusz i zabrali, teraz chcą innych zmusić, żeby się udawali pod opiekę policyi lub nosili rewolwer w kieszeni. Ładna młodzież! —

— **Usiłowane samobójstwo.** Anna Walczysko, kilkakrotnie karana szwaczka, skradła w ubiegłą sobotę podczas ślubu w kościele parafialnym w Cieszynie p. Kotarczku 5 K 20 h. Okradziona pani przytrzymała złodziejkę i oddała policyi. W areszcie policyjnym usiłowała się powiesić, lecz wstążka, na której się powiesiła, urwała się. W szpitalu Elżbietanek wkrótce przysłała do siebie, poczem oddano ją sądowi. —

— **Pielgrzymka austriacka do Lourdes**, licząca 97 uczestników ze wszystkich zgoła krajów koronnych Austro-Węgier i składająca się z trzech grup pod osobnemi przewodnikami, jednej niemieckiej, drugiej polskiej, trzeciej węgierskiej, wyruszyła z miejsca zbornego, Wiednia, d. 29. września b. r. przez Tyrol i Szwajcaryę, której najpiękniejsze miasta i okolice, jak Zurych, Einsiedeln i Genewę zwiedzono, i przybyła d. 4. października, w przededniu uroczystości różańcowej do Lourdes, gdzie całe cztery dni zabawiła. Ta samą drogą powróciła, dzięki zabiegom i troskliwosci przedsiębiorców, pp. de Köver i Boli, bez najmniejszego wypadku i w jak najlepszym usposobieniu ducha do Cieszyna, gdzie ostatni pielgrzymi zdążyli d. 14. października rano, pełni miłych wspomnień, które nie wygasną z ich pamięci, dopóki żyć będą. Z Lourdes odesłano telegramy z wyrazem hołdu do Najjaśniejszego cesarza Franciszka Józefa, i do biskupów wrocławskiego, świętohipolitańskiego i ostrzygomskiego. Można po pierwszy raz odywały się w Lourdes polskie pieśni i polskie słowa kaznodziejskie. —

— **Brzydki zwyczaj.** Bardzo wiele pań cieszyńskich, kupujących od wiejskich kobiet nabiła i t. p. na targach, próbuje wartości oglądanego masła sposobem, gdzieindziej w Europie nie praktykowanym: otóż „pani” taka nabiera z garczka masło brudnym paznokciem wielkiego palca i niesie do ust. — Patrząc na ten wstrętny zwyczaj bierze odrazą, gdy sobie pomyśli, że ów paznokieć miał przed chwilą do czynienia z przedmiotami, po których dotknięciu mydła i wody użyćby pierwszej należało; dość wspomnieć n. p. o poprzednim obmacywaniu brudnego drobiu, dłubaniu w nosie i t. p. Niechlujnych „pań” niniejsze uwagi złego zwyczaju nie oduczą, gdyż brudas brudasem do śmierci zostanie. Zato kobiety wiejskie, sprzedające produkta spożywcze, stanowczo nie powinny pozwalać na opisane powyżej zanieczyszczanie ich towaru. Ponieważ jednak masło bez spróbowania kupionem być nie może, przeto radzi się kobietom wiejskim, aby czystym nożem lub łyżeczką cokolwiek oglądanego masła z wierzchu zeszkrobały i same paniom podawały. łyżeczkę lub nóż należy — po podaniu próbki — natychmiast czystą szmatką obetrzeć. — Władze miejskie targowe powinnyby również wyżej opisane nieporządki wziąć pod rozwagę. — *Dr. W. T.*

— **Druga linia telefoniczna z Wiednia do Krakowa** jest już na ukończeniu. Budowano ją w trzech sekcjach, w jednej z Krakowa do Bielska a w dwóch z Wiednia do Bielska. Linia od Krakowa do Bielska jest gotowa, potrzeba tylko jeszcze pewnych rekonstrukcyj w Krakowie. Otwarcie nowej linii nastąpi w listopadzie. O budowie drugiej linii z Krakowa do Lwowa na razie nic nie słychać. Widocznie, że rząd pośpieszył się z budową drugiej linii Wiedeń-Bielsko, ze względu na żądania fabrykantów białskich, tymczasem druga linia Wiedeń-Lwów, czyli połączenie ze stolicą największego kraju koronnego musi dalej czekać na zmiłowanie p. ministra handlu. —

— **Na reumatyzm** dobrym środkiem jest nacieranie ekstraktem z ziół wynalezionym przez p. Michała Kamińskiego, zamieszkałego w Cieszynie, ul. Ciężarowa nr. 20 (patrz inserat). —

— **Na „Macierz szkolną”** w Cieszynie złożyli: Ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu 20 K; p. Jan Olszar, rolnik w Kalembycach 2 K; ks. Józef



Narzymiski w Przemyśle 8 K; p. Franciszek Habura, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K; p. Anna Michejdżianka w Bystrzycy: zebrane od młodzieży z bystrzyckiego kiermasza 5 K 32 h; pp. Urban i Trznadel w Komarnie 10 K; Sekcja krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Przemyśle: z drobnych składek miesięcznych złożonych przez pp. urzędników sekcji 40 K; p. Józef Tomiczek, majster murarski w Ilonicy 2 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; Dr. Zagrodzki w Nowoczerkasku 22 K 75 h; śp. ks. Józef Kufel, proboszcz w Bierzanowie 217 K 38 h; p. Stanisław Hubert, profesor gimn. w Wadowicach 2 K; p. Stanisław Deszcz w Chrzanowie 3 K; p. Józef Polok w Karwinie 2 K; p. Marya Gryczówna w Łyżbicach: zebrane na kiermaszu w Łyżbicach 7 K 60 h; p. Ignacy Januszewski w Boguminie: zysk ze sprzedaży kasy żelaznej ks. Macoszkowi w Dziedzicach 10 K; p. Jan Budny w Dziedzicach 2 K; II. klasa gimnazjum polskiego w Cieszynie: zaoszczędzone na zakupnie zeszytów 80 h; p. Franciszek Paczasa, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K; p. Bogdan Hoff w Wiśle 6 K; p. Paweł Koźdoń w Boguminie 4 K; na dar św. Jadwigi złożyli: p. Adam Sikora w Cieszynie 10 K; p. N. w Górnym Żukowie, p. Fr. Tomiczek na Bobrku, p. J. Polak w Cieszynie i ks. Józef Londzin w Cieszynie po 2 K. —

— **Z Bogumina** (dworzec). W walcowni firmy Alberta Hahna i Spółki spadła robotnikowi Trębaczowi 140 kilogramów ważąca forma na nogę i zgniótła ją zupełnie. —

— **W Plerścu** koło Skoczowa odbędzie się odczyt treści rolniczej w niedzielę, dnia 19. b. m. po południu. Na ten odczyt, który wygłosi dyrektor Szkoły rolniczej zimowej, zaprasza gospodarzy i gospodynie  
*Wydział Kółka rolniczego.*

— **Z Rychwałdu**. W poniedziałek przeszłego tygodnia spaliła się p. Kolaczkiowi, właścicielowi sklepu w Rychwałdzie stodoła. Pożar wyrządził właścicielowi wielką szkodę, bo budowa była nisko zabezpieczoną, zboże zaś wcale nie. Jak słychać, pewna osoba kazała chłopcu stodołę podpalić i wskutek tego został chłopiec zaaresztowany. Prawdopodobnie kazała stodołę zapalić ze zemsty, by wierzyście, którzy w owym dniu posłali do p. Kolaczka egzekutora, ponieśli większą stratę. —

— **Z Oświęcima**. Smutny wypadek wydarzył się d. 13. b. m. na stacyi kolejowej w Oświęcimie. Podczas „szybowania” wagonów chciał „szyber” ze stopnia zeskoczyć a wskutek nagłego szarpnięcia maszyny stracił równowagę i wpadł nogami pod koła, które mu obie nogi odcięły. W godzinę po wypadku nieszczeniwy ducha wyzionął. Nieszczęśliwy pozostawił wdowę i nieletnie dziecko. —

— **Ks. Prałat Andrzej Knycz**, szambelan Jego Św. Leona XIII., proboszcz oświęcimski, zmarł dnia 15. b. m. nagle w zakrystyi, po odprawionem nabożeństwie. Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego w Oświęcimiu, odbyło się w piątek, t. j. 17. b. m. o godz. 3. popołudniu, a sam pogrzeb odbędzie się w sobotę rano. —

— **Z Witkowie** (Morawa). D. 12. b. m. odbyło się teatralne przedstawienie w Towarzystwie polskokatolickiem „Wolność” w domu jubileuszowym cesarza Franciszka Józefa, przy ulicy Radeckiego. Odegrana była sztuka nowa: „Pozorna śmierć w małżeństwie”

i „Janek z pod Ojcowa”, obie sztuki wypadły bardzo dobrze. Pomoc była silna z tutejszego Towarzystwa Szkoły ludowej, tak w grze teatralnej, jak w deklamacyach i śpiewach. Towarzystwo „Wolność”, składa wszystkim panom i damom, którzy się dla nas poświęcili, serdeczne dzięki, oraz staropolskie: „Bóg zapłać!”  
*Wydział: Prezes Michał Boba.*

— **Ze Pszczyny**. Pan Iwan (Jan) Dawis, dyrektor szkół w Jurjewie (Dorpat, niemieckie miasto w Kurlandyi pod zaborem rosyjskim, przed kilku laty na Jurjew przemianowane), zwiedza w towarzystwie miejscowego inspektora szkół, p. Rzeźniczka, tutejsze szkoły i kilka takich już zwizytował, wyraził swoje wielkie zdziwienie, że naukę religii polskim dzieciom po niemiecku wykładają. W rosyjskich szkołach, mówił on, uczą religii w polskim, czyli ojczystym języku. —

**Ceny na targu w Cieszynie d. 11. październ.:** bektolitr pszenicy (73 kilo) 12 K — h; żyta (70 kilo) 9 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) 8 K — h; owsa (50 kilo) 5 K 80 h. — Ziemiaków bektolitr 4 K 60 h. — Masła kilogr. 2 K — h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 40 h; siana koniecz. (100 kilo) 7 K 40 h. Słomv 5 K 40 h.

## Jednego do dwóch uczni

przyjmie **A. Oczo**, majster stolarski w Cieszynie, ul. Strażacka.

## UZNANIE.

Dla dobra ludzkości cierpiącej na reumatyzm, podaję do wiadomości, że nacieracz w wypadkach reumatyzmu p. **Michał Kamiński**, zamieszkały w Cieszynie, ul. Ciężarowa nr. 20. za pomocą aparatu i nacieraniem ekstraktem z ziół wyleczył mnie z moich kilkuletnich boleści reumatycznych, przeciw którym dotąd używane środki były bezskuteczne — dlatego poczuwam się z wdzięcznością do obowiązku, oprócz honorarium wyrazić mu moje uznanie i polecić go najlepiej cierpiącej ludzkości.

W Cieszynie, d. 29. września 1902.

**Adolf Seehof.**

## Krakowski Zakład Witrażów

*prof. W. Ekielskiego i A. Tucha*

## Okna kościelne malowane na szkłe

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

**Kraków 36., Wolska.**

Dla palących papierosy!

Należy żądać tylko

**„PRIMUS”**

*tutki specjalne z prawdziwej francuskiej i egipskiej bibuły, odznaczone na wystawie wiedeńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.*

===== Do nabycia =====

w Cieszynie w następujących trafikach i składach papieru:

*O. Aufricht, J. Buzek, E. Feitzinger, E. Grzegorz, M. Grünfeld, Kutzer i Sp., S. Lustig, nadworna księgarnia Sig. Stuka.*

Dla palących papierosy!



Na gospodarstwie szkoły rolniczej w Kocobędzu przy Cieszylinie znajdują służbę od 1. stycznia 1903, za bardzo dobrą zapłatę i deputat:

**2 dziewczki i  
1 parobek żonaty kn wołom.**

Porządna rodzina z dwiema córkami, mogąca objąć służbę, otrzyma pierwszeństwo.

Zgłoszenie przyjmuje **Dyrekcya.**

## Uznanie.

Poczuwamy się do przyjemnego obowiązku złożenia najgorętszego podziękowania *austryackiemu akcyj-nemu Towarzystwu ubezpie-czeń od szkód elementarnych w Wiedniu* za rychłe i zupełnie zadowalające wynagrodzenie szkód ogniowych przy Zarządach ekonomii w Zebrzydowicach i w Górnej Suchej.

**Dyrekcya ekonomii**

hr. Larisch-Mönnicha  
w Karwinie.

**Kuźnia** wraz z mieszkaniem i polem w ożywionem miejscu jest zaraz do wydzierżawienia. Nadto jest tamże do sprzedania **nowo wybudowany dom z polem (2 morgi)** pod korzystnymi warunkami. Wiado-mości udzieli właśc. **SZYMON FISCHGRUND** w Oldrzychowicach koło Trzyna.

**Niezwykłe tanio!!**

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek połączony, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płóciennic, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisa-nia, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo otrzymać za pobraniem pocztowem przez

dom eksportowy **H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.**

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

## Kupuję olsze

po najwyższych cenach na każdej stacyi. Oferty należy wnosić do

**Adolfa Pollaka**

przemysł drzewny w Oldrzychowicach  
poczta Trzyniec.

## Kalendarz „Katolika” na rok 1903

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na dobrym papierze, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne obrazki, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca. Do każdego kalendarza należy 5 nadzwyczajnych dodatków i to:

1. Piękny obrazek kolorowy, przedstawiający *Przenajświętszy Sakrament*. 2. Obraz cudownego obrazu *Matki Boskiej Zebrzydowskiej*. 3. Kalendarz ślenny. 4. Kalendarz pugilarzowy. 5. Zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający. — Kościuszkę pod Maciejowicami i polskie dzieł-czeta z Rozbarku, które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902., dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

**Cena 30 centów, z przesyłką 35 centów.**

Kto pośle przekazem pocztowym wprost do Bytomia 6 Kor., otrzyma 10 kalendarzy i jeden darmo i franko. Kto zamówi 20 kalendarzy i nadesłże 12 Koron do Bytomia, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę darmo i franko. — Księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wysoki rabat.

Adres do nas: „Katolik” w Bytomiu (Benthen O./S.).

Na składzie:

w Cieszylinie w księgarni Edwarda Feltzingera, w Białej w księgarni pp. Kubaczka i Lang.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL” wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana była przez pp. lekarzy przeciwko cierpie-niom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i po-krewnym.

**Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.**

Po otrzymaniu należności lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. **EUGENIUSZA MATULI**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pienią-dze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dotrzeć można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



Potrzeba od 1. listopada b. r.

## gorzelnika

żonatego, na ordynację, któryby zarazem i gospodarstwo prowadził. Wiadomość w Redakcyi „Gwiazdki“.

### Filia frysztacka

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(we Frysztać, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

## Adam Kołodziejczyk

w Cieszyńcu

Plac Demla, Wielkie podsienie

peleca

## Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

Trawerzy, Blachę, Okucia na drzwi i okna, Farby i Pokost, Piece żelazne do regulowania, Pompy żelazne, Hurki do wodociągów, Druć kalczysty, oraz wszelkie artykuły do budowy.

Wielki wybór

artykułów  
do  
gospodarstwa  
i do

wypraw  
weselnych.

Strzelby,

Rewolwery ● ●

● ● i Amunicję.

Kasy żelazne  
ogniotrwałe.



Świece „Apollo“ kościelne, Łóżka żelazne i umeblowanie, Srebrne „Berndorfskie“ noże i widelce, Lampy, Kosze, Kufry i Torbki podróżne, Latarnie do powozów, Wagi decymalne, Naozyna do transportu mleka, Żarna i Składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych.

## Ważne dla siedlaków i robotników.

Kto chce mieć dobre obuwie ręcznej roboty, niech je kupi u **L. Błażka** w sklepie na Frysztaćkiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kozuchów, kapelusze i papucie dobrej roboty. Cena umiarkowana. **Ludwik Błażek**, ulica Zamkowa nr. 22.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glashütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pismem gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany łańcuch. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 5, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem ulżeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywoty. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej alekryta twarz i najbrzydsze ręce uzyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przy użyciu „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszych i najcenniejszych siół.

Bierzemy, że następnie smarunki i faldy twarzy, przysuski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po użyciu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyluszenie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do swota płacędy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie nadowolni. 8zt. 1 k., 8 szt. 2 k. 60., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wawy 60 h., za 12 sztuk 60 h. więcej.

Główny skład **H. PRITH**, Wien, VII., Mariahilferstrasse 22, I. Stock.



# Wielka wysprzedaż

którą urządza największy Nowojiczyński Dom  
handlowy sukna

# Goldmann & Pollak

w Cieszyńie

w ulicy Głębokiej (ulica Stefanii nr. 57;  
nowy dom)

trwa

**tylko krótki czas**

od **25.** października do **2.** listopada.

Towar — w nader wielkim wyborze wszystkich  
tylko istniejących gatunków i najlepszej jakości —  
będzie

**po nader niskich cenach**

sprzedawany.



**Cena**

przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 „ 60 „  
kwartalnie 2 „ 80 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 „  
kwartalnie . . 2 „

**GWIAZDKA CIESZYŃSKA**

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
každorazowe umie-  
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 25. października 1902.

Nr. 43.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## † Ks. Msgr. Ignacy Świeży.

Nagle i niespodziewanie zaskoczyła śmierć dziel-  
nego szermierza na naszych kresach, ks. Ignacego  
Świeżego, który dnia 22. b. m. o godz. 5<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. wieczorem,  
rażony przedtem paraliżem, spokojnie w Panu zasnął.

Jeszcze w południe zjadł obiad ze smakiem i w  
dobrym humorze udał się do kawiarni Allnocha, aby  
tamże grać w szachy, lecz doszedł tylko do kościoła  
pojezuickiego, gdy wtem poczuł ogromny ból głowy i  
nie mogąc iść dalej, schronił się do kościelnego p.  
Kotasa, u którego został około godziny pierwszej pa-  
raliżem tknięty. Zaopatrzony natychmiast św. Sakra-  
mentami przez ks. Mons. Sikorę, przeszło cztery go-  
dziny był bezprzytomnym i przeniesiony do swego  
pomieszkania na Nowem mieście, wyzionął ducha.  
Przywołani do niego lekarze spostrzegli zaraz wielkie  
niebezpieczeństwo i nie mieli nadziei utrzymania go  
przy życiu.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 9. rano  
z pomieszkania przy ulicy Szrutarskiej nr. 1. W para-  
fialnym kościele odbędą się egzekwie, poczem zwłoki  
złożone zostaną na tutejszym centralnym cmentarzu.

Śmierć ks. Świeżego wywołała pewną konsternację  
w stronnictwie narodowym ze względu na bli-  
skość wyborów, mających się odbyć już d. 3. listopada  
b. r. Jak wiadomo, ks. Świeży był kandydatem na  
posła z powiatów frysztackiego, cieszyńskiego i jabłon-  
kowskiego. Centralny Komitet wyborczy, którego ks.  
Świeży był przewodniczącym, uwiadamiając członków  
o jego śmierci, zmuszony był równocześnie zwołać  
posiedzenie na ten sam dzień popołudniu o godz. 2.  
do „Domu Narodowego“ celem nominacji kandydata  
na posła do Sejmu na opróżnione miejsce.

Nim umieścimy treściwy życiorys zmarłego, za-  
znaczamy tu krótko, że ks. Świeży urodził się dnia  
12. października 1839. w Wielkich Kończycach koło  
Frysztata. Nauki gimnazjalne ukończył w Cieszynie,  
studya zaś teologiczne w Ołomuńcu, gdzie dnia

11. czerwca 1865. otrzymał święcenia kapłańskie.  
Pracował następnie jako wikary w Racimowie i Bielsku,  
skąd przeniósł się na posadę profesora do niemieckiego  
gimnazjum w Cieszynie. D. 9. września 1878. wybrany  
został po raz pierwszy do Sejmu śląskiego, którą to  
godność piastował aż do rozpisania następujących wy-  
borów. W r. 1885. otrzymał mandat do Rady państwa,  
który wykonywał aż do r. 1900., w którym to roku  
wstąpił także w stały stan spoczynku jako profesor  
gimnazjalny. On to założył w r. 1873. „Dziedzictwo  
błog. Jana Sarkandra“, w r. 1883. razem z ks. Paź-  
dziorą zorganizował „Związek śl. katolików“, który  
podniósł znacznie uświadczenie narodowe i polityczne  
wśród ludności katolickiej. Niespożyte zasługi położył  
około powstania gimnazjum polskiego i polskiej szkoły  
ludowej w Cieszynie. W najtrudniejszych chwilach był  
niezmordowanym orędownikiem pierwszego, a rozwój  
drugiego, zakładu tak bardzo mu leżał na sercu, że  
nawet po złożeniu prezesostwa „Macierzy“, które pia-  
stował od śmierci Stalmacha w r. 1891. aż do sty-  
cznia 1901., pisywał pouczenia dla rodziców, chcących  
posyłać dzieci swoje do polskiej szkoły.

Dla swojej wyrozumiałości był lubiany przez wszyst-  
kie wyznania i narodowości, i nawet Niemcy lubili  
z nim obcować. Znany był dobrze, jako gorący zwo-  
lennik czesko-polskiej zgody.

Tyle na dzisiaj; w następnych numerach podamy  
więcej szczegółów co do jego działalności społecznej  
i politycznej, jaką mało kto na Śląsku mógł się  
poszczycić.

„Macierz szkolna“ rozesłała następujące uwiado-  
mienie: Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie speł-  
nia niniejszem przykry obowiązek, donosząc, że upo-  
dobało się Panu d. 22. października 1902. powołać  
nagle z doczesności ks. Monsign. Ignacego Świeżego,  
c. k. emeryt. profesora, kawalera orderu żelaznej ko-  
rony III. klasy, długoletniego posła na Sejm i do Rady  
państwa, swego byłego prezesa, zasłużonego przywódcę  
ludu. Obchód pogrzebowy odbędzie się w Cieszynie  
w sobotę, d. 25. października b. r. o godz. 9. rano, na  
który niniejszem uprzejmie zapraszamy.



Z Warszawy nadszedł na wiadomość o śmierci ks. Świeżego następujący telegram: Przesyłam „Macierzy” wyrazy najgłębszego żalu i współczucia z powodu zgonu ks. Monsign. Świeżego, wieloletniego czcigodnego prezesa „Macierzy”, zasłużonego posła i niezmordowanego obrońcy narodowości polskiej na kresach.

Dla uczczenia jego pamięci zamiast wieńca żałobnego składam 100 K na polskie gimnazjum i polską szkołę ludową w Cieszyńcu: *Antoni Osuchowski*.

Ze Lwowa otrzymała „Macierz” następującą kondolencję: Przesyłamy wyrazy głębokiego żalu z powodu śmierci nieodżałowanego bojownika sprawy narodowej ks. Świeżego. Imieniem Związku Stowarzyszeń zaliczkowych: *Biechoński*. —

Dla uczczenia pamięci i zasług Przewielebnego ks. prałata Ignacego Świeżego, zamiast wieńca na trumnę jego, złożyli dla „Towarzystwa Naukowej Pomocy w Cieszyńcu” na utworzenie stypendium imienia ś. p. ks. Ignacego Świeżego: Towarzystwo oszczędności i zaliczek 100 K; p. dyrektor H. Filasiewicz 10 K; p. dyrektor A. Sikora 15 K; dr. Jan Michejda 20 K; p. rejent Kasprzak 10 K; p. rejent dr. Dyboski 10 K; ks. Józef Londzin 10 K. —

## Równouprawnienie językowe na Śląsku w Radzie państwa.

Dnia 21. b. m. przystąpiła Izba poselska do dyskusji nad wnioskiem nagłym posła Hruby'ego w sprawie językowych kwalifikacji urzędników na Śląsku.

Posel Hruby, uzasadniając wniosek, omawia obszernie stosunki językowe przy władzach śląskich; udawadnia na całym szeregu przykładów, że dotychczas nic nie zrobiono, aby uwzględnić słuszne życzenia ludności słowiańskiej. — Wśród częstych przerwania ze strony posła Demla i Franciszka Hoffmanna wywodzi mowca dalej, że w praktyce sądowej nie istnieje ustawowo zapewnione równouprawnienie.

Wobec twierdzenia wnioskodawcy, że właśnie pod obecnym rządem w słowiańskich okolicach zamianowano urzędników, nieznających języka ludności, oświadcza minister, że twierdzenie to jest niesłuszne. Statystyka wykazuje, że na 115 osób etatu urzędniczego 23 osób włada trzema językami, 54 osób dwoma.

Dr. Körber wywodzi, że praktyka językowa w sądach na Śląsku opiera się w okręgach mieszanych na rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości z dnia 12. października r. 1882. Na podstawie tego rozporządzenia w tych okręgach mieszanych, w których aż do tego czasu język niemiecki był wyłącznym językiem sądowym, uznano także język czeski względnie polski jako krajowe.

Autorem tych rozporządzeń był br. Prażak. Od r. 1888. przyjmowano podania słowiańskie, ale zała-

twiano je po niemiecku. Od r. 1888. spisuje się takie protokoły w języku stron.

Posel Demel oświadcza, że dla ludności na Śląsku, która po największej części włada językiem niemieckim, niema potrzeby zmieniać istniejącego stanu. Niemcy śląscy wcale nie zamierzają germanizować ludności słowiańskiej, jej samej zależy na tem, aby się uczyć po niemiecku.

Posel Michejda określa rozwiązanie kwestyi językowej na Śląsku jako sprawę nadzwyczajnie ważną i pilną. Jeżeli nie przystąpi się rychło do jej rozwiązania, to potem będzie za późno. Nie jest prawdziwem — jak to p. Demel wywodził — jakoby ludność polska na Śląsku nie solidaryzowała się z posłami w tej sprawie i jakoby nie żądała wcale równouprawnienia językowego. Obecne stosunki językowe na Śląsku są niemożliwe.

Rząd nie przykładą należytej wagi przy mianowaniu urzędników do znajomości języka polskiego i czeskiego i systematycznie mianuje takich, którzy albo wcale niedostatecznie tylko władają tymi językami. Sędzia musi znać język ludu, duszę ludu, inaczej nigdy nie będzie dobrym sędzią. Mowca popierać będzie nagłość wniosku. (Oklaski.)

W następny dzień przystąpiono do dalszego ciągu rozpraw.

Franc. Hofman (niem. narodowiec) w długiej i niedorzecznej przemowie usiłował wykazać, że Śląsk jest krajem niemieckim (!) i krytykował — upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego.

Do głosu zapisany był następnie posel Dyk, lecz nie mógł odrazu przemawiać, gdyż powstała wielka wrzawa.

Posel Eldersch wydaje okrzyki, skierowane przeciw Dykowi, któremu zarzuca, że starał się za pomocą pieniędzy wpływać na Czechów wiedeńskich, by ci głosowali na antysemitów podczas wyborów do Sejmu.

Pomiędzy posłem Albrechtem a Brzeznowskym przychodzi do bardzo żywej wymiany słów, tak, iż była obawa, że się pobiją.

Prezydent podczas całego tego zajścia dzwonił. Gdy się uspokoiło, zabrał głos posel Dyk. Gdy począł jednak przemawiać, odezwały się okrzyki: „Stuguldenowy Dyk”. Posel Dyk popiera nagłość wniosku Hruby'ego.

Na wniosek posła Tollingera dyskusję zamknięto i przystąpiono do wyboru mowców generalnych.

Na mowców generalnych wybrano Daszyńskiego pro i Lindnera contra.

Posel Lindner zabiera pierwszy głos. Twierdzi on, że na Śląsku wschodnim wśród Niemców niema



zbyt wielkiego ruchu narodowego. Mowca czyni zarzut posłowi Hruby'emu z powodu jego twierdzenia, że na Śląsku niema ustawy dla urzędników i dla władz. Niemieccy urzędnicy w rzeczywistości nie wysuwają się ze swoją narodowością. Spokój w walce narodowościowej może być stracony przez zaprowadzenie języka niemieckiego jako państwowego. Wniosek posła Hruby'ego zamierza tylko rozbudzić drzemiącą obstrukcję i wywołać niecierpliwość u narodów. W końcu odpiera mowca zarzuty, poczynione niemieckim urzędnikom, którzy wypełniają tylko swój obowiązek. (Oklaski u wszystkich Niemców.)

Posel Daszyński zabrawszy głos wskazuje na narodowy program partii socjalo-demokratycznej, w ramach tego programu żaden naród nie może się czuć ukrócony w swoich prawach narodowościowych.

Posel Pomer: Dotychczas jeszcze żaden socjalno-demokrata nie przemawiał za Niemcami, dopiero dziś pierwszy przemawia na korzyść Polaków!

Wywiązuje się między Pomerem a Daszyńskim krótka ironiczna polemika.

Prezydent dzwoni. Daszyński zaznacza w dalszym ciągu mowy, że socjalno-demokraci dalecy są od tego, by któremukolwiek narodowi narzucać obcy język, wszystkie narody w obrębie tego państwa dojdą kiedyś do pełnego uznania swoich praw narodowych. Socjalni-demokraci nie mają też zamiaru ukrócać języka niemieckiego.

Z tego powodu mowca tylko z tem zastrzeżeniem głosować będzie za wnioskiem nagłym, jeżeli zamiast słów „w Księstwie Śląskim“ będą postawione słowa „w polskiej i czeskiej części kraju“.

Po sprostowaniach przystąpiono do głosowania i nagłoszono wniosek Hruby'ego odrzucono. Za nagłoszonym głosiła cała prawica i socjaliści. Za głosiło 128 przeciw 88, brak więc było  $\frac{2}{3}$  większości. —

### Jubileusz Maryi Konopnickiej.

Dnia 19. b. m. w niedzielę obchodził naród polski uroczyste święto. Było to święto narodowe, bo cały naród się zebrał w Krakowie. Nie brakło tam przedstawicieli z żadnej dzielnicy dawnej Polski, z żadnego gniazda zamieszkanego przez Polaków. Byli tam goście z Warszawy, Litwy, Ukrainy, Podola, Poznania, Prus, Śląska a nawet z Berlina. A byli tam wielcy i mali, uczeni i prostaczkowie, bogaci i ubodzy, panowie i lud wiejski, słowem ludzie od ołtarza, od pióra, od młota, od pługa — wszyscy, co mają światło w głowie i uczucie w sercu. Był to prawdziwy wiec duchów. A wszystkie myśli, wszystkie serca były podniesione, czyste, zbratane.

A kto je tak podniósł, oczyścił, pojednał? Jedna niewiasta, co z bożej łaski dzierży dziś rząd dusz.

Jedna niewiasta, co czuje i cierpi za miliony, jak sama powiada:

„Ja będę latać, jako ptak zraniony  
Nisko nad ziemią tą, co w bólach kona,  
Bym mogła objąć z miłością w ramiona  
Smutnych miliony.“

To Marya Konopnicka, której serce przebiły wszystkie miecze bólesci narodu. Jest to poetka smutku.

„Nigdy nie spocznę w błękitnej tej ciszy,  
Gdzie duch upojon oddechem wieczności  
Zaledwo czuje i zaledwo słyszy  
Namiętne skargi ludzkości.“

„I choćby wszyscy milczeli, ja przecie  
Błękity wstrząsać będę mym protestem.  
I gdy Bóg spyta: Sąż smutni na świecie,  
Odpowiem: Jestem!“

Jest ona dziś spadkobierczynią lutni wielkich poetów, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, bezpośrednią następczynią Asnyka, od którego lutnię liryki wzięła. A na lutni tej umie, jak powiedział do niej przy powitaniu w sali „Sokoła“ K. Bartoszewicz, śpiewać i płakać, umie nucić jak szara ptaszyna i grzmieć głosem piorunowym. Skala tonów tej lutni olbrzymia. Płyną z niej piosenki sielskie, niby u ludu podsłuchane, i dytyramby tak potężne, jak Improvizacya w „Dziadach“ Mickiewicza i płyną z niej pieśni na cześć Boga i ludzi, narodu całego i biednego ludu, wojowników i rolników i pasterzy; opiewa w nich przyrodę, z którą rozmawia poufale:

„A żebyś ty, jasne słonko,  
Wiedziało,  
Co na ziemi jeszcze cieniów  
Zostało,  
Nie padałobyś tak rychło  
Za góry,  
Za te lasy w płaszczu tkanym  
Z purpury.“

Tak czarująco przemawiać umiała do twórców przyrody Dajamanti w „Mahabharacie“, i księżniczka w „Wyprawie Igora na Połowców“. Ona stała się artystyczną tłumaczką ludu. Ona wzięła jego duszę, podniosła ją, uszlachetniła, i wypowiedziała jej godność, jej pragnienia, jej niedolę. Po Brodzińskim i Lenartowiczu ona nie pierwsza i nie ostatnia, ale największa poetka ludowa. Sama z rodu szlacheckiego, żona właściciela dóbr, zniżyła się do chat i warsztatów, do podziemi górników i warsztatu rzemieślników, i ukochała tę szarą brać, ten lud pracujący, bo według niej

„Lud i praca — to są siły,  
A świat cały niemi stoi.“

Nie mieli przed półwiekiem biedni i uciśnieni takiego orędownika i prokuratora przed światem i mo-



carzami, jakim był autor „Niedokończonego Poematu” i „Nieboskiej Komedy”, a dziś nie mają większej orędowniczki przed światem i Bogiem, niż M. Konopnicką. Kroczy ona, jak mściwy Tytan, niosący w piersi dzień sądu, oskarżając i pocieszając, — z biednymi zawsze w sojuszu:

„Samotna idę wśród nocy tą drogą,  
Którą też ludzkich wskazują mi ślady,  
Ale o hasło nie proszę nikogo! . . .  
W prawo i w lewo odrębne dwa światy,  
Lecz droga moja ni w lewo, ni w prawo,  
Ja idę prosto do tej biednej chaty,  
Co nędzą swoją odbija jaskrawo  
Od głośnych hasła, rozdwojeń i kłótni.  
Idę, gdzie ziemia pusta jest i łzawą,  
Gdzie jęczą ludzie skrzywdzeni i smutni.”

Nawet w „Hellenikach” patrząc na arcydzieła  
dluta greckiego, tchnące spokojem i harmonią, czyta  
na ich czole niedolę:

„Z łez niewolników i z krwi ich i potu  
Wieki utworzą, jak z kropelek wody,  
Ogromną, czarną chmurę piorunową,  
Która pożarem ogarnie narody.”

Co czytała na czole rzeźb greckich, to się dzieje  
dziś w świecie, w Ameryce i w Europie. Ta miłość  
biednego ludu, opuszczającego z rozpaczki siedziby  
ojczyste, natchnęła ją do największej po „Panu Ta-  
deuszu” epopei, ale epopei ludowej p. t. „Pan Balcer  
w Brazylii”.

I za ten to smutek, za to współczucie z bie-  
dnymi, za tę miłość ludu, ukochał ją cały naród, i  
rękami tysięcy, z entuzjazmem, złożył w dzień 25-letniego  
jubileuszu jej pracy literackiej wieniec wawrzynowy  
na jej głowę, i poczczył w niej królową poezji.

Opis tej uroczystości opisany jest szczegółowo we  
wszystkich dziennikach krajowych, więc go tu nie po-  
dajemy. Dla tych, co dzienników tych czytać nie mają  
sposobności, podajemy krótką o tem wzmiankę. Uro-  
czystość całą obmyślił i przeprowadził Komitet złożony  
z ludzi zacnych, na czele którego stał p. K. Barto-  
szewicz, głośny pisarz, a którego duszą była p. Marya  
Siedlecka, niezmordowana pracowniczka na licznych  
narodowych i społecznych polach. Na zaproszenie  
przyjechała Jubilatka w sobotę, d. 18. do Krakowa.  
Powitana przez wielkie rzesze ludu na dworcu kole-  
jowym, udała się do teatru miejskiego, gdzie grano  
kilku sztuk utworzonych z jej powieści; potem była  
na raucie w salonach Koła literacko-artystycznego,  
urządzonym staraniem Koła i „Czytelnia dla kobiet”.  
Na drugi dzień, w niedzielę, odbyło się uroczyste  
nabożeństwo w kościele P. Maryi a następnie główna  
uroczystość w sali „Sokoła”, gdzie się zgromadziło  
kilka tysięcy osób wszystkich stanów z Krakowa i ziem  
całej Polski. Udział w przyjęciu i w całej uroczystości

wzięła i delegatka z Pragi czeskiej, p. Meternowa  
Delegacye złożyły jubilatce dary niezliczone i wspa-  
niałe, a Jubilatka cudownie przemówiła. Na początku  
i na końcu grały muzyki i śpiewały chóry. Popołudniu  
odbyły się przedstawienia w teatrze miejskim i lu-  
dowym. Jubilatka była na obydwóch. Powitali ją po-  
słowie ludowi, w teatrze miejskim p. Wójcik, w teatrze  
ludowym p. Bojko i p. Knabe-Zawadzki, dyrektor,  
bardzo wspaniałemi słowy. Wieczorem odbyła się  
uczta w sali hotelu saskiego, na której słyszano naj-  
wspanialsze mowy, a którą upamiętniła Jubilatka cu-  
downą improwizacją. Na trzeci dzień odbyła się także  
piękna uroczystość w sali „Sokoła”. Młodzież szkół  
średnich urządziła wspaniały wieczorek ku czci Jubi-  
latki. Uczniowie gimnazjum Św. Jacka przodowali i  
odśpiewali piękną kantatę.

To uwielbienie narodu dla poetki zupełnie jest  
jasne i zrozumiałe. Poezja jest od czasu rozbiorów  
Polski najsilniejszą dźwignią narodowego ducha, a poeci  
posłannikami Bożymi, którzy rzucają narodowi nieszcze-  
śliwemu i krzywdzonemu w niesłychany sposób manę  
z obłoków. Gdyby ich nie było, toby naród modlił się  
o ich zesłanie słowy Ujejskiego:

„Toż zeslij, o Panie, nam swoich proroków,  
Co w wielkiem zwątpieniu człowieczem  
Rzucają pociechę, jak manę z obłoków,  
A słowem wojują jak mieczem.”

Taką pocieszycielką i taką dziewicą Orleańską  
była przez ćwierć wieku dla narodu polskiego M. Ko-  
nopnicka. Toż naród wręczył jej uroczyste „wybraną  
buławę hetmańską.”

Ma i ona i dla Śląska wielkie znaczenie raz  
dlatego, że Śląsk jest dawną dzielnicą Polski, a po-  
wtóre dlatego, że Jubilatka miała dla Ślązaków osobny,  
wielki i gorący kącik w swem sercu. Cierpiała bólami  
wszystkich nieszczęśliwych, ale najserdeczniej cierpiała  
z nieszczęśliwymi Ślązakami:

„O! utajony na krzyżu, o! Chryste,  
Najlichszej muszce naznaczasz ochronę,  
I ptaki wracasz na drzewa ojczyste,  
A nasze gniazda zburzone!”...

Tak się u niej modli wieśniaczka wypędzana  
przez nielitościwych Prusaków. Toż kiedy w chórze  
składających jej hołdy w Krakowie, zobaczyła trzy ko-  
biety wiejskie ze Śląska, ze łzami w oczach zawołała:  
„O! moje kochane Ślązaczki!”

I o naszej „Gwiazdce Cieszyńskiej” pamiętała  
Jubilatka. W latach 1896. i 1897. przysłała Redakcyi  
swe natchnione poemata, umieszczone w nr. 38., 39.,  
49. z r. 1896. i w nr. 1., 17., 50. z r. 1897. W  
pierwszym z nich zatytułowanym „Pod Beskidami”  
tak śpiewa:

„Hej ty Śląsko, stare Śląsko,  
Odrębna ty gałązko,



Odrąbana od Macierzy,  
Porzucona na rubieży!

. . . . .  
I zarosły twoje rany,  
I ból dawny zapomniany,  
I zakwitłaś nową siłą  
Nad przeszłości twej mogiłą."

Czuła ona i piękno naszej przyrody i tętno serc naszych, a w pracy nad odrodzeniem wspierała nas dzielnie. Więc cześć Jej za to.

D. 26. b. m. będzie podobny jubileusz obchodzony w stolicy Galicyi, we Lwowie. A i miasta prowincjonalne urządzają te uroczystości. Spodziewamy się tedy, że i jubileusz tej pieśniarki, jaki zamierza urządzić „Czytelnia ludowa” w Cieszynie, będzie aktem hołdu i wdzięczności godnym takiej władczyni dusz.

F. Habura.

## Demonstracye w Bielsku.

Czytamy w „Czasie” (d. 19. b. m.): Na dzień wczorajszy zapowiedziane było w Bielsku otwarcie i poświęcenie Domu ludowego chrześcijańsko-polskiego, urządzonego przez ks. Stojałowskiego i Radę stronnictwa. Z tego powodu Niemcy tamtejsi, przeważnie z młodszego pokolenia, a między nimi dużo wyrostków żydowskich, dopuściło się gorszących wybryków.

Od naocznego świadka dowiadujemy się, że z polecenia burmistrza Stefana (?) rozlepiono odezwę, wzywającą ludność do „protestu przeciw zuchwałości polskich klerykałów”. Niedługo okazały się skutki odezwy. Już w nocy tłum natarł na Dom polski, powybił okna i osmarował ściany błotem, smołą i atramentem. — Wczoraj rano gromady przeciągały przez miasto; ustawiły się na dworcu kolejowym i przy moście, wiodącym z Białej do Bielska. — Na dworcu nie dopuściły do miasta deputacyj z powiatów chrzanowskiego z p. wiceprezesem Lövenfeldem oraz krakowskiego i żywieckiego. Wśród deputacyj żywieckiej znajdowali się strażacy, których pobito do krwi i pozdzierano im hełmy. Gdy jeden ze strażaków po zdarcie hełmu dobył krótkiej szpady, aresztowała go policya. Na moście nie puszczono polskich robotników z Białej i powiatu bialskiego. Zażalenia ze strony polskiej u burmistrza nie odniosły żadnego skutku. Gdy się udano z zażaleniami do starosty, ten odparł, że nie może interweniować, bo Bielsk rządzi się własnym statutem i ma własną policję. W napadach odznaczył się p. Funke, syn posła, redaktor „*Bielitz-Bialaer Anzeigera*”; wymieniają też Gutwińskiego, zniemczalego Polaka, aptekarza i fabrykanta Josephy’ego.

Gdy ks. Stojałowski szedł do kościoła dla odprawienia inauguracyjnej Mszy świętej, obrzucono go kamieniami, tak, że cofnąć się musiał do domu. Dopiero zdołał wyjść tylnymi drzwiami i dostać się do

kościoła. Po drodze obrzucono go zgnilemi jajami. Z kościoła wrócił pod strażą; lżono nawet biorące udział w uroczystości kobiety.

Mimo przeszkód zdołało się zebrać w ogrodzie polskiego domu około 2.000 uczestników, włościan i robotników. Na wstępie odśpiewali pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Ks. Stojałowski po przemowie dopełnił poświęcenia. Obecni byli posłowie: Bomba, Szajer, Fijak, Wilk i Skołyszewski. Śpiewał chór amatorów-robotników. W czasie uroczystości rzucali napastnicy kamieniami do ogrodu.

Popołudniu urządzili narodowcy niemieccy demonstracyjne zgromadzenie w sali hotelu „Kaiserhof”. Według afisza, zgromadzenie miało być: „płomiennym protestem przeciwko klerykalno-polskiemu najazdowi”. Mowcy, fabrykant Josephy i Demel, dowodzili, że Bielsk i Śląsk są rdzennie niemieckie. Naturalnie uchwalono „płomienną” rezolucję szowinistyczną. —

## W jesieni.

Amalii Mach.....

Ptaszek nie śpiewa  
Żółknieją liście brzoź,  
Nagie konary u drzewa....  
Dziewczynko! — jesień już!

Powędły kwiaty  
Bo je powarzył mróz,  
Zniknął rój skrzydlaty....  
Dziewczynko.... jesień już!

Sady przepelne  
Dojrzałych jabłek, grusz.  
Z owiec strzygą wełnę....  
Dziewczynko.... jesień już!

Wiatr nie przynosi  
Zapachów bzu ni róż....  
Tylko zaduch wrzosi....  
Dziewczynko.... jesień już!

Słońce nie złości  
Purpurą szlaku zórz  
Ni chaty opłoci....  
Dziewczynko.... jesień już!

Na stawach kiście  
Odymki, zwiędłych łóz,  
Wiatr unosi liście....  
Dziewczynko.... jesień już!

Już się czerwieni  
I żółci łąki plusz  
Barwami płomieni....  
Dziewczynko.... jesień już!

Mroźny wiatr dmucha  
Pewny jesieni wróż....  
W polach — pustka głucha....  
Dziewczynko.... jesień już!

I smutno wszędzie,  
Bo Polska w walce burz....  
Myśl tęskną pieśń gędzie....  
Dziewczynko — powstaniem już!



Więc ty się nie smuć  
Lecz suknię białą włóż.  
We włosy kwiatek rzuć,  
Bo wolność Polski tuż!

W Mnichu, 12. października 1902.

## Gospodarstwo i przemysł.

Owoc z drzewa opadły, który w porze obecnej pokrywa często ścieżki w sadach oraz miejsca pod drzewami, powinien być koniecznie pozbierany i zużytkowany odpowiednio. Owoc nie zepsuty można zużytkować w kuchni na świeżo, albo celem wyrabiania konserw. Napsuty można spasać świńmi, a zepsuty najlepiej spalić. Owoc opadły, pozostały na ziemi, szybko się psuje, napęlnia robactwem, którego on stanowi najlepszy pokarm i schronisko. Usuwanie opadłego owocu jest rzeczą nadzwyczaj ważną. Niestety, większa część gospodarzy i właścicieli sadów nie dba o owoc opadły, pozostawia na ziemi, dopóki nie zbutwieje. Otóż tacy gospodarze „wyhodowują” sobie sami owady, największe szkodniki sadów. Owad, który się formalnie „utuczy” na opadłym owocu, zapuszcza się na zimę w ziemię, gdzie przezimowuje, aby na wiosnę pojawić się na powierzchni i rozpocząć robotę niszczenia drzew i krzewów. —  
(Gospodarz grudziądzki.)

## Jura i Jonek.

*Jura.* Witaj Jónku! Nie byłeś zaś kandy we świecie?

*Jonek.* Byłem aż niedaleko Bielska w tej żydowskiej wiosce.

*Jura.* A kiż lichy cię aż tam zaniósł, dycieś tam oto niedawno był?

*Jonek.* Kiedych tam był ostatnim razem, takech szeł przez wioskę i widziołem tam bardzo piękne zogrady i choć nie dużo, ale szumne owoce.

*Jura.* Wiem że tam mają szumne zogrady, bo ten stary pastor sprowadził te najlepsze gatunki drzewek owocowych ze świata, sadził we swoim ogrodzie, a potem dawał rewiki chłopom, coby nie mieli we swoich zogradach płonek, ale dobre owoce.

*Jonek.* Jakech ci opowiedział mojej starej o tych szumnych jabłkach, coch tam widzioł, tak ci sie jej tak tych jabłek zachciało, że zaraz dostała kołtón na głowie.

*Jura.* Ale nie plećże Jónku, bo twoja stara też ma pięć włosów w dziesięci rzędach na głowie.

*Jonek.* To może mnie tak jeny straszyla — ale wciąż mi w uszy brniała, a ciągle mnie po te jabłka wysyłała, cobyśmy też mieli choć na wilią na stół.

*Jura.* No toś jej już mógł przece tę wolę zrobić a choć mierzycę tych jabłek kupić.

*Jonek.* Byłem tam u wszystkich tych chłopów, gdziech te szumne owoce widział, ale wszyscy mi powiadali, że już ten gruby panoczek, co też to są niby gojnym, wszystkie jabłka zakupili i jeśli chcę mieć, to muszę do nich iść.

*Jura.* No a dostołeś tych jabłek?

*Jonek.* Zaprowadzili mnie do takiej wielkiej szumnej piwnicy pod kościołem, tam ci same sztelarze, fuchy a półki a na nich przesłiczne jabłka, taka woń, że mi aż ślinki szły.

*Jura.* Aleś jeny ślinki polykał, a jabłka zje ktoś inazy.

*Jonek.* Pedzieli mi, że oni teraz jabłek nie sprzedawają, aż na wiosnę, że potem za nie dostaną więcej jak pięć razy tela co teraz.

*Jura.* Aha to oni prowadzą handel z jabłkami, — to z pewnością muszą też podatek z tego płacić.

*Jonek.* Nie wiem — ale myślę że nie — bo oni to robią, jak mi sami pedzieli, aby chłopów nauczyć, jak mają ze swoim owocem gospodarzyć.

*Jura.* To mądry pon — chłopom naukę a sobie pieniądze.

*Jonek.* Myślę sobie — trzeba się też popatrzeć do tego kościoła, bo kiedy już tu piwnica pod kościołem taka szumna, jakóż dopiero pięknie musi być w kościele?

*Jura.* No i byłeś tam?

*Jonek.* Nie pytej sie raczy! —

## Korespondencya.

### Z Cieszyńska.

Wstępny artykuł „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” z dnia 18. b. m. pod tyt. „Coś o naszych kasach spółkowych”, wyjaśniający rzeczowo smutny stosunek kas spółkowych polskich, zależnych od związku centralnego w Biełsku, i szykany, na jakie około 50 kas naszych gminnych bywa narażanych, zniewala piszącego do wypowiedzenia przekonania, że najprostszą drogą do uwolnienia się od niemiłego z zarządem bielskim stosunku, byłoby dążenie do stworzenia takiej organizacyi kas naszych, która od wpływów i zależności od Bielska zupełnieby nas uwolniła. Jeżeli bowiem za składanie naszej krwi wicy niewolno nam z zarządem kasy w naszym ojczy-stym się porozumiewać języku, przeto dążmy do zerwania tych przykrych pęt, uczucia nasze narodowe bez przerwy drażniących!

Powie niejeden — tak! zerwać pęta może nie-trudno — ale w jaki sposób zorganizować się, aby w przyszłości wytrzymać konkurencyę i zrównoważyć lub udaremnić postępowanie odwetowe związku bielskiego?

Rzeczą powołanych do tego czynników, t. j. kierowników naszych kas polskich, będzie pomyśleć i za-stanowić się ponownie, czy mimo wielkich trudności możliwem byłoby zdobycie się na krok samodzielny, a mianowicie na zerwanie stosunków finansowych z związkiem bielskim i utworzenie wyłącznie polskiego związku kas rolniczych. Nie znam — co prawda — statutów związku bielskiego, ale wiedząc, że jedynie ślub jest związkiem nierozzerwalnym, przypuszczam, że odesłanie pierścionka zarządowi bielskiemu, na proces rozwodowy kas naszych nie narazi. Rozumie się samo przez się, że rzecz to nie łatwa, bo pierwsza próba, jak wiadomo, się nie udała. Na tem kończy piszący omawianie sprawy, poruszonej w artykule wstępnym „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” z zeszłego tygodnia, a przechodzi do nakreślenia w najogólniejszych zarysach kasy nowego typu, powstałej przed niespełna dwoma laty we Lwowie, a założonej przez dra Ernesta Adama.

Z następującego wywodu, zasilonego ustępem wy-jętym z „*Przeglądu Zakopiańskiego*” (nr. 10. z dnia 6. marca 1902. r.), nabierze czytelnik niejakiego wy-obrażenia, na jakich podstawach ten nowy rodzaj „to-warzystwa pożyczkowego” się opiera, który we Lwowie „po roku istnienia dał wyniki, przechodzące wszelkie



oczekiwania." Główną cechą tego stowarzyszenia jest kredyt długoterminowy, bo aż pięć lat trwający, spłacany ratami, wynoszącami najmniej jedną Koronę tygodniowo; owe raty tygodniowe są równocześnie ratami wpłaty na udział, który dopełnia się w przeciągu pięciu lat do kwoty 260 Koron — 52 Koron, upłacanych na rok przez lat 5, daje właśnie sumę 260 K, czyli, że ktoś zaciągający dług w towarzystwie lub w kasie pożyczkowej, spłaca go ratami tygodniowymi, a zarazem płaci raty na rzecz udziału, który najpóźniej po latach pięciu jego wyłączną staje się własnością; z drugiej strony będzie kasa pożyczkowa doskonałym miejscem na umieszczenie kapitału dla tych, którzy pragną swoje oszczędności składać, choćby przez kilka lat, na pewny i dobry procent. Kto bowiem wpłaca swój udział, względnie udzielił w całości od razu, ten ma zapewniony — prócz dywidendy, wypłacanej dopiero po latach pięciu — procent pięć od sta rocznie; zaznaczyć tu wypada, że każdy członek przyjmuje zobowiązania na lat pięć, a członkowie „każdego roku“ tworzą osobną sekcję, mającą swój osobny rachunek. Towarzystwo pożyczkowe jest zatem oparte na zupełnie innych podstawach, różniących się wielce od znanych u nas dotychczas typów: Schultze-Delitscha i Reiffeisena. Podniósłszy główne cechy, wyróżniające ten typ od innych, dawniej już u nas rozpowszechnionych spółek, dodać jeszcze muszę, że pożyczki wekslowe, hipoteczne i t. p. nie są również wykluczone, jednakże stoją na drugim planie, o ile po zaspokojeniu zaliczek obowiązkowych — w miarę udziałów — pozostaną swobodnie kapitały."

Oto i wszystko, co o nowym typie kasy pisał człowiek fachowy w „Przeglądzie Zakopiańskim“. W Zskopanem — po Lwowie i Krakowie — przystąpiono z wiosną b. r. do założenia trzeciej w Galicyi kasy w tym rodzaju.

Zastanówmy się obecnie, w jakich miejscowościach typ ten nowy do założenia będzie się nadawał? — Miejsce dla niego wszędzie; i na wsi małej, i w wielkiej, zasobnej, nawet tam, gdzie już istnieje kasa zaliczkowa Reiffeisena; najodpowiedniejszym na razie byłby w osadach fabrycznych i w miasteczkach, gdzie robotnik, lub drobniejszy rzemieślnik, otrzymujący zapłatę w ratach tygodniowych, miałby możliwość składania co tydzień należnej raty, najmniej Koronę wynoszącej; przeciwnie zaś, potrzebując kredytu, otrzymać go może łatwo, a spłacać także ratami tygodniowymi, czyli bez wielkiego dla swej zapłaty uszczerbku. Łatwiej przecież przychodzi, czy to składać na procent, czy też upłacać ściągniętą pożyczkę po jednej lub dwie Korony tygodniowo, aniżeli n. p. zapłacić naraz 12 Kor. kwartalnie przy pożyczce na skrypt lub weksel; większą sumkę i trudniej zebrać i trudniej do odległego terminu płacenia przechować, gdyż nie raz jeden biedny rzemieślnik lub robotnik z trudnością oparłby się pokusie, nakłaniającej go do naruszenia w skrzyni leżącej a tak na różne wydatki potrzebnej gotówki.

„Ziarnko do ziarnka — a będzie miarka“ — mówi przysłówie, nadające się bardzo do niniejszego opisu. Koronę tygodniowo nawet najgorzej płatny robotnik odłożyć jest w stanie, jeżeli zechce i postanowi omijać z daleka lokale, w których wódka się leje i piwo się pieni. Dodam jeszcze, iż — jak mnie objaśniano — administracja „towarzystwa pożyczkowego“ tak jest

uproszczoną, iż najwyżej w przeciągu trzech dni do gruntu każdy obeznać się z nią może.

Poruszyłem myśl nowego typu kasy z dwóch powodów: pierwszym jest ten, iż tego rodzaju towarzystwa mogłyby za przykładem Galicyi i u nas — obok kas typu dawniejszego — się rozwijać, zasadę oszczędności szerzyć, a temsamem do powiększenia się dobrobytu wszystkich warstw naszego społeczeństwa skutecznie się przyczyniać; drugim zaś powodem jest przekonanie, że gdyby oderwanie się kas naszych od związku bielskiego — w co nie wierzę — było niemożliwem, lub na razie do wykonania trudnem, nowy typ kasy — w miarę swego na Śląsku rozszerzenia — dałby nam sposobność ochłodzenia się na przyszłość bez „grzeczności“ związku bielskiego, wtedy nawet przykrych, gdy się z niemi niema wprost do czynienia, tylko o nich czyta w artykule „Gwiazdki“ z dnia 18. października b. r. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. „Wr. Ztg.“ ogłosiła odręcznie pismo cesarza do prez. gabinetu dra Körbera, w którym monarcha uwalnia ministra sprawiedliwości bar. Spens-Boodeua z jego stanowiska i porucza drowi Körberowi kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości. W drugim piśmie do Spens-Boodeua wyraża monarcha ubolewanie, że stan zdrowia nie pozwala ministrowi na pełnienie obowiązków i w niezmiernie pochlebnych słowach ocenia całą jego urzędową działalność, wreszcie przenosi go w stan stałego spoczynku i nadaje mu wielką wstęgę orderu Leopolda. —

— Posłowie Haase, Demel i tow. wnieśli interpelację do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie zajść w Bielsku w dniu 19. b. m. z okazji otwarcia polskiej chrześcijańsko-narodowej czytelnicy. Interpelanci podnoszą, że ten obchód był przejawem chęci zdobywania Śląska, czego się dokonuje także przy pomocy zagranicznych i polskich pieniędzy. Był to po prostu napad polski na pokojowy obszar niemiecki. Wobec prowokacyjnych mów, obrażających uczucia niemieckiej ludności i takiegoż charakteru uroczystości burmistrz miasta Bielska widział się spowodowanym zabronić tej uroczystości tem bardziej, że z nią miała być połączona uroczystość grunwaldzka. Nawet katolickie towarzystwo w Bielsku ostro wystąpiło przeciw zamierzonej uroczystości z powodu pomieszania w nim charakteru narodowego z wyznaniowym. Mimo to rząd krajowy na Śląsku zniósł zakaz burmistrza i zezwolił pod pewnymi warunkami na tę uroczystość. Mimo wszelkich środków ostrożności nie można było zapobiedz ubolewaniu godnym zajściom. Tylko dzięki energicznym zarządzeniom burmistrza i spokojnemu zachowaniu się (?) ludności niemieckiej należy zawdzięczać, że nie przyszło do poważniejszych zajść. Zachowanie się rządu w tej sprawie budzi zaniepokojenie wśród ludności niemieckiej i nieufność przeciw niemu. Interpelanci zapytują, czy ministrowi wiadomo, iż władze udzieliły zezwolenia na urządzenie uroczystości prowokacyjnej (?) i czy zamierza wystąpić przeciw urządzaniu podobnych prowokacji (?) ze strony Polaków przeciw narodowi niemieckiemu. Na złodzieju czapka gore.

— Zajścia w ołomunieckiej Izbie handlo-



wej przy wyborze prezydium opisują, dzienniki wie-  
deńskie następująco: Czeska mniejszość usiłowała  
przeszkodzić ukonstytuowaniu się Izby. Gdy prowizo-  
ryczny przewodniczący zaczął mówić, powstał krzyk i  
gwizdanie na piszczałkach. Około trybunału prezydenta  
skupili się Niemcy, myśląc, że zajdzie potrzeba obrony  
czynnej. Przewodniczący zarządził głosowanie na migi,  
wynik ogłosił ustnie, nie troszcząc się, czy go kto  
rozumie. Na podłogę upadło kilka fiaszek z cu-  
chnącymi płynami. Wtedy pootwierano drzwi i okna  
dla wywietrzenia sali, lecz posiedzenia nie przerwano.  
Krzyk i hałas przez otwarte okna przedostał się na  
ulicę. Zebrani tam Czesi i Niemcy zachęcali krzykiem  
strony walczące w sali. Członkowie Izby wyrzucali się  
wzajemnie za drzwi. W bójce stłóczono kilkanaście  
szklanek i lampę elektryczną. Nakoniec, gdy jeden  
z Czechów zgłosił się do prezydenta, chcąc zapro-  
testować przeciw wyborowi prezydium, przewodniczący  
zamknął posiedzenie wśród nieustannego hałasu. —

**Prusy i Niemce.** W parlamencie niemieckim  
przyszło we wtorek d. 21. b. m. po czterodniowych  
rozprawach do głosowania nad cłami na pszenicę i  
żyto. Jak zwykle przed rozstrzygnięciem w ważnych  
sprawach zebrał się posłowie w bardzo okazałej  
liczbie. Krótko przed głosowaniem oświadczył kanclerz  
hr. Bülow w imieniu rządów związkowych, że wnio-  
sków agraryuszy zarówno jak i uchwał komisji co do  
podwyższenia cła na zboże rząd absolutnie przyjąć  
nie może. Rezultat głosowania, które teraz nastąpiło,  
był taki: Wniosek agraryuszy co do cła na żyto  
(7:50 M.) odrzucono 289 głosami przeciw 44. W gło-  
sowaniu nad uchwałą komisji (5:50 M. na żyto) oświad-  
czyło się 187 członków za, 152 przeciw uchwale ko-  
misji. Wniosek agraryuszy co do cła na pszenicę  
(7:50) odrzucono prostą większością. Uchwały komisji  
(6 M na pszenicę) przyjęto 194 głosami przeciw 145.  
Za przyjęciem cłami głosowało całe Centrum z wyjąt-  
kiem 5 posłów. Projekt rządowy został więc odrzucony  
i co rząd teraz robi, do tej chwili nie wiadomo. —

**Rosya.** Rosyjski minister skarbu, Witte, objeżdża  
obecnie Mandżurją. W Mukden, stolicy Mandżurji,  
przyjmował chińskiego gubernatora. Gubernator pił  
zdrowie cesarza rosyjskiego i kładł nacisk na przyjazne  
stosunki, panujące w Mandżurji pomiędzy władzami  
chińskimi a wojskami rosyjskimi, równocześnie oświad-  
czył, że Chiny szczerze pragną przyjaźni Rosji. Witte  
odpowiedział, że cesarz żywi zamiary pokojowe, zaś  
przyjazne stosunki z Rosją zależą od Chin samych. —

**Francya.** Prezydent ministrów, Combes, zapo-  
wiedział w parlamencie nowe prawo antykościelne,  
które zdaniem jego ma być dla stronnictwa katolickiego  
karą za opór, jakiego się dopuszczano przy zamykaniu  
szkół klasztornych, i za podburzanie opinii przeciw  
władzom państwowym. Przy uzasadnieniu prawa tego  
w parlamencie stronnictwa wierne Kościołowi podniosły  
wielką wrzawę. —

— Strajk robotników węglowych, jaki wybuchł  
we Francji, nie znajduje poparcia ogólnego robotników  
innych grup. Tkacze oświadczyli się przeciw strajkowi.  
Robotnicy, pracujący w metalu, również odmówili współ-  
udziału. Atoli robotnicy portowi w Calais postanowili  
nie wyładowywać okrętów, przywożących węgiel zagra-  
niczny. Obecnie strajkuje we Francji jeszcze 160.000  
górników, pracuje zaś tylko 14.000. W basenie wę-  
glowym Pas de Calais zaszły niepokoje. Podpalono

dom górnika, który nie chciał strejkować. W kilku  
domach powybijano szyby. Eksplodowały 2 naboje dy-  
namitowe, przez co znowu inne okna się potłukły.  
Dano 5 wystrzałów. —

**Anglia.** Dzienniki niemieckie przemilczały bardzo  
znamiennie głosy gazet angielskich o sprawie polskiej,  
z powodu zapowiedzianej wizyty generałów burskich  
w Berlinie. Jak wiadomo, dzienniki angielskie podniosły  
okrzyk oburzenia na wiadomość, że cesarz niemiecki  
chce przyjąć na osobnem posłuchaniu generałów bur-  
skich. Pisały, że cesarz niemiecki, przyjmując nieprzy-  
jaciół narodu angielskiego i wyróżniając ich tym spo-  
sobem, da dowód, iż dla Anglii żywi uczucia nieprzy-  
jazne. Ażebym audyencyi tej przeszkodzić, dzienniki  
angielskie przedstawiały rzecz w ten sposób, iż przy-  
jęcie Burów przez cesarza niemieckiego oznaczałoby  
to samo, co przyjęcie deputacyi Polaków pruskich przez  
króla angielskiego. Podobno ten ostatni argument miał  
wywrzeć w Berlinie wrażenie i przyczynić się do tego,  
że w kołach decydujących postanowiono generałów  
burskich cesarzowi niemieckiemu nie przedstawiać. —

**Turecja.** W okolicach, gdzie się szerzy bunt i  
powstanie macedońskie, Turcy dopuszczają się gwałtów  
i nadużyć, zburzyli w okolicy Kratowa dwie wsi  
wystrzałami z armat. Dwie inne wsi chrześcijańskie  
w okolicy Newrokopu spalili. Przed gwałtami Turków  
ucieкло ze wsi pogranicznej Bistrecy 600 osób za  
granicę. Komitet powstańczy macedoński zamierza  
zrobić odnośne przedstawienia u osobistości politycznych  
w Rzymie, Londynie i Paryżu oraz u stowarzyszeń  
słowiańskich w Petersburgu i Moskwie, prosząc o obronę.  
— Pismo powstańców „*Riformi*” donosi zresztą o zwy-  
cięstwach powstańców nad drobnymi oddziałami wojska  
tureckiego wzdłuż granicy bułgarskiej. —

**Serbia.** Król serbski, Aleksander, zamierzał z  
królową złożyć wizytę rosyjskiej parze cesarskiej. Wi-  
zyta ta nie przyjdzie jednakże do skutku, ponieważ  
z Rosji odpowiedziano, że cesarzowa jest chorą i  
przeto królestwa serbskich przyjąć nie może. W Serbii  
panuje stąd wielkie przygnębienie. Niedawno byli  
bowiem gośćmi u cesarza księżę bułgarski i księżę  
czarnogórski, a cesarzowa była zupełnie zdrową. Po-  
niemaj jednak królowej serbskiej, nie cieszącej się  
zbyt dobrą sławą, poprostu przyjąć nie chce, dlatego  
udaje teraz chorobę. W związku z tem zająciem stoi  
zamianowanie nowego ministerstwa serbskiego. Rosyjski  
poseł w Białogrodzie (w Serbii) prosił króla, żeby  
dawne ministerstwo pozostało u steru rządów. Król  
jednakże do prośby tej nie przychylił się. Nowo za-  
mianowany prezydent ministrów, Welimirowicz, uchodzi  
za sprzymierzeńca Austrii, której wpływ w Serbii jest  
dla Rosji niewygodnym. —

## Rozmaitości.

— Strajk węglowy w Ameryce ukończony, jak  
doniosły depesze. Robotnicy zgodzili się na rozstrzy-  
gnięcie różnic przez specjalną komisję. Strajk nie  
przyniósł robotnikom nic, prócz strat. Najważniejsze  
zadanie agitatorów: aby kopalnie traktowały z robo-  
tnikami nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem t. zw.  
syndykatów robotniczych, zakładanych przez agitatorów  
i w celach agitacyi, nie znalazł uwzględnienia. W



komisyi nie zasiadają przedstawiciele tych stowarzyszeń. Wobec niesłychanych ofiar, na jakie przywódcy narazili robotników, wynik to bardzo znamieny i pouczający zapewne na przyszłość. —

## Piśmiennictwo.

— **Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach**, dziełko nadzwyczaj pożyteczne, ułożone przez dra J. Lambergę, lekarza wiedeńskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, ukazało się z kolei w polskim przekładzie dra P. Keplera w Podgórzu w formie książeczki oraz tablicy do rozwieszania na ścianie. Jako najodpowiedniejszą ocenę wydawnictwa, uważamy słowa cesarskiego radcy, lekarza naczelnego i kierownika ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, dra Charasa: „Z prawdziwą radością powitałem — pisze on — wydanie w formie tablic najważniejszych reguł „pierwszej pomocy“. Autor dał w tem dziełku wyraz długoletniemu doświadczeniu, nabytemu jako nauczyciel szkoły samarytańskiej wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego — instytucji, z której wyszła idea niesienia pomocy i która powinna być wzorem dla wszystkich państw postępowych. Każdy, który pragnie bliźniemu w potrzebie nieść pomoc, znajdzie w tej książeczce pożyteczne rady i wskazówki. Życzę więc temu dziełku w interesie dobrej sprawy, jak największego rozpowszechnienia. Niechaj wiedza dania pierwszej pomocy stanie się wspólnym dobrem ludzkości — dla pożytku naszych bliźnich, którzy doznali wypadku.“ „Pierwsza pomoc“ winna się znaleźć w naszym kraju we wszystkich zakładach przemysłowych, fabrykach i szkołach ludowych, zwłaszcza, że cena jest nader przystępna bo książeczka kosztuje tylko 1 Kor. 20 hal., tablica zaś tylko 1 Kor. Główny skład wydawnictwa znajduje się w księgarni W. Poturalskiego w Podgórzu przy Krakowie. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Jan Biłko, wikary w Międzyrzeczu, przeniesiony został do Fryszтата. —

— **Śluby.** W czwartek d. 16. b. m. odbyły się śluby dwu córek dra Zaleskiego w Puńcowie, a mianowicie: p. Stefanii z p. Władysławem Michejdą, koncypientem adwokackim w Cieszynie i p. Jadwigi z p. Antonim Marcinkiem, właścicielem „Tetłówki“ w Cieszynie. —

— **Termin wyborów z gmin wiejskich do Sejmu** przypada w dzień Zaduszny. Ponieważ wielu księży katolickich nie jest w stanie w dniu tym opuszczać parafie, nie mogą też być wyborcami, na czem sprawa ucierpieć może. —

— **Noszą wodę w koszu.** W sobotę, d. 18. b. m. zdawał w Cieszynie sprawozdanie ze swej działalności sejmowej dr. Bukowski, poczem wyrażono mu uznanie i uproszono go, by nadal przyjął mandat. Na koniec uchwalono następującą rezolucję: „Zebrani wyborcy sejmowi miasta Cieszyna podnoszą protest przeciw upaństwowieniu polskiego gimnazjum w Cieszynie, utrzymywanego większą częścią pieniędzmi zebraniami poza granicą, ponieważ założenie tego zakładu nie wyniknęło z potrzeby i może wnieść kłótnię i niepo-

kój pomiędzy spokojną ludność kraju.“ Rezolucję uchwalono i Polakom palcem w bucie nakiwano. —

— **Śląsk w budżecie państwowym na r. 1903.** Między innemi wstawiono w budżet 1577 K na budowę fary w Pośredniej Suchej i 2500 K na farę w Zarzeczcu. Na budowę gmachów rządowych w Polskiej Ostrawie 40.451 K, w Bielsku 94.000, na budowę sądu obwodowego w Cieszynie druga rata 100.000 K. —

— **Ogłoszenie.** Ze względu, iż dzień zaduszny przypada w tym roku nie na 2. listopada lecz na 3., rozpocznie się nauka w Szkole rolniczej zimowej w Cieszynie dopiero 4. (czwartego) listopada. Ci uczniowie, którzy mieszkać mają w zakładzie szkolnym, winni przybyć do Cieszyna 3. listopada wieczorem i zgłosić się w kancelaryi szkoły, zaś uczniowie, którzy mieszkać będą u swych rodziców, mają przybyć do szkoły dnia 4. listopada o godzinie ósmej zrana.

*Dyrekcya Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.*

— **Wydział Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie** wzywa kolegów, którzy się dotąd nie zgłosili po odbiór naszych broszur, ażeby dłużej nie zwlekali, lecz jak najrychlej te broszury celem ich rozsprzedaży zabierali, gdyż drukarnia i zakład litograficzny upominają się o zapłatę. Zgłaszać się należy w Szkole rolniczej, najlepiej w sobotę lub w niedzielę, ale w tym ostatnim dniu tylko do godziny 10. zrana. —

— **Wydział Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie** zawiadamia kolegów, że pewien dwór na Śląsku poszukuje adjunkta gospodarczego. Pierwszeństwo mają byli uczniowie naszej szkoły. Bliższych szczegółów udzieli dyrekcyja Szkoły rolniczej zimowej. —

— **Rewolucya w szkole.** Przed kilkunastu dniami „Dziennik Polski“ zamieścił doniesienie z Przemyśla, że w tamtejszem gimnazjum ruskiem w klasie VII., gdzie języka polskiego uczy profesor dr. Janik, były profesor gimnazjum cieszyńskiego, przyszło do nader gorszącego zajścia. Mianowicie jeden z uczniów w zdaniu, wymieniając rozmaite narody, wymienił także „narod ukraiński“. Profesor zwrócił uwagę uczniowi, że naród taki nie istnieje i że zapewne ma na myśli naród ruski, którego nie można nazywać: ukraiński, czerwono-ruski, czy galicyjski i t. p. Uczniowie uwagę tę przyjęli za obelgę i krzykiem, tupaniem i gwizdaniem zmusili profesora do wyjścia z klasy. Interwencya dyrektora p. Ceglińskiego, który starał się uczniów uspokoić, również nie pomogła. Gdy profesor Janik zjawił się następnie w innej klasie, również przyjęto go krzykiem i gwizdaniem. Wobec tego oświadczył profesor, że wstrzymuje naukę aż do rozstrzygnięcia tej sprawy przez krajową Radę szkolną, do której się odniesiono. —

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: jako dar na św. Jadwigę: p. Antoni Kasprzak, notaryusz w Cieszynie i ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu po 2 K, ks. Jan Biłko, wikary w Międzyrzeczu 5 K i p. J. G. w Cieszynie 1 K; p. Antoni Pelczarski w Krośnie: za inicjatywę p. Emilii Pilchówny z Baligrodu wygraną kwotę we „frygę“ w domu państwa Stanisławowstwa Baczynskich w Równem 2 K 14 h; zebrane na posiedzeniu dnia 19. b. m. przez p. Józefa Pułkę u p. Olszaka w Dąbrowej 2 K 12 h; ks. Fr. Michejda, proboszcz w Nawsiu: połowa składki zebranej na weselu p. Stefanii Zaleskiej z p. Wład. Michejdą i p.



Jadwigi Zaleskiej z p. A. Marcinkiem w Puńcowie 57 K 45 h; ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziezicach 4 K; Administracya „*Nowej Reformy*” w Krakowie ze składek 362 K 69 h; p. Adam Kołodziejczyk, kupiec w Cieszynie 50 K. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: ks. Jan Ryzczek, administrator w Ustroni: starą polską książkę bez tytułu; gmina Zarzecz: trzy księgi gminne rachunkowe i podatkowe z r. 1726., 1730. i 1821.; p. Antoni Kasperlik, kierownik szkoły w Zarzecz: Wypisy polskie, wydane w Wrocławiu w r. 1821. z niemiecką przedmową Tomasza Szumskiego i polska książka do czytania bez tytułu z tego samego czasu; p. Fr. Krisch w Cieszynie: dyplom przyjęcia do cechu opawskiego Józefa Stefana z Cieszyna w r. 1779. z pięknym widokiem miasta Opawy; książkę ze stu biblijnymi sztychami w miedzi Karola Schulera, wydaną przez Herdera w Fryburgu i osobne książkowe objaśnienie do tych sztychów; p. Teodor Bulik, kościelny w Cieszynie: Historję biblijną w języku niemieckim z sztychami z r. 1780. i 4 inne książki. —

— Z Dziedzic. Przy tutejszych wyborach d. 18. b. m. wybrani zostali prawyborcy, pp. Józef Machalica, Jan Stryczek, Józef Kopeć i Jan Kopeć, tutejsi włościanie. —

— Z Jaworza. W załączeniu przesyłam rachunek z odbytych wieczorków w Jaworzu z dnia 24. i 31. sierpnia r. b. Mianowicie dochód z pierwszego wynosił: Wstęp na koncert . . . . . 142 K 20 h  
Od restauratora p. Nichtenhausera . . . . . 20 „ — „

Razem . 162 K 20 h

#### Rozchód:

Koszta podróży pp. akademików . . . . . 24 K — h  
Utrzymanie tychże . . . . . 36 „ — „  
Afisze . . . . . 15 „ 20 „  
Rozlepienie afiszów w Krakowie . . . . . 1 „ 85 „  
„ „ Cieszynie . . . . . 4 „ — „  
Urządzenie sceny, dekoracyi i sali wraz z oświetleniem . . . . . 31 „ 25 „  
Marki i telegramy . . . . . 4 „ 22 „  
Muzyka . . . . . 40 „ — „

Razem . 156 K 52 h

Czysty dochód . 5 „ 68 „

#### II. wieczorek. Dochód:

Wstęp na koncert . . . . . 152 K 52 h  
Zebrane przez p. Fornera . . . . . 46 „ — „  
Razem . 198 K 52 h

#### Rozchód:

Muzyka . . . . . 35 K — h  
Strojenie fortepianu . . . . . 8 „ — „  
Afisze . . . . . 15 „ 20 „  
Rozlepienie afiszów . . . . . 4 „ — „  
Ustawienie estrady . . . . . 4 „ — „  
Podróż akademików . . . . . 20 „ — „

Razem . 86 K 20 h

Czysty dochód . 112 „ 32 „

5 „ 68 „

Razem . 118 K — h

Z tego dochodu wręczono przewielebnemu ks. Łon-dzinowi na gimnazjum Cieszyńskie 94 K, zaś na ręce kierownika szkoły p. Jońca na biedną działalność miejscową 24 K. Karol Forner.

Jaworze, dnia 21. października 1902.

— Z Karwiny. W Opatyi zmarł nagle d. 21. b. m. centralny kasyer kopalń hr. Larischa, Rudolf Böhm.

— Z Niem. Lutyni. Staraniem tutejszego Wieleb. ks. proboszcza został przy drodze prowadzącej na „Zbytki” postawiony nowy krzyż (na miejscu starego, który już był całkiem spróchniały) i w niedzielę, d. 19. b. m. został tenże przez ks. proboszcza Henryka Dziekana w asystencji ks. wikarego uroczystie poświęcony. Chociaż czas był niepewny, bo było deszczowo i zimno, zebrało się przeszło 200 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, żeby być obecnymi przy poświęceniu. Po poświęceniu przemówił ks. proboszcz do obecnych i pięknymi słowami objął, co nam wskazują krzyże przy drogach, czego nas uczą, i do czego nas pobudzają i t. d., poczem odśpiewano pieśń i wszyscy obecni głęboko przejęci ważnością tego aktu powrócili do kościoła, gdzie odprawiono litanię i udzielono św. błogosławieństwa. —

— Z Morawskiej Ostrawy. W centralnej kasie kopalń witkowskich (Guttmanów i Rotszyldów) popełniono sprzeniewierzenie. Mianowicie kasyer Bekarek, który od 40 lat był w służbie tej kopalni, przywłaszczył sobie 156 000 Koron. Jest on śmiertelnie chory na raka. —

— Z Oświęcimea. Wskutek ogólnie i boleśnie odczutego nagłego zgonu s. p. ks. prałata Andrzeja Kucyza, proboszcza w Oświęcimie, który — powszechnie poważany i lubiany — posiadał dyplom honorowego obywatela miasta Oświęcimea, zebrała się Rada gminna na zaproszenie naczelnika gminy w dniu 16. b. m. na nadzwyczajne posiedzenie i w dowód uznania czci dla przedwcześnie zgasłego uchwaliła jednomyślnie, w miejsce wieńca na trumnę złożyć 200 Koron dla Stowarzyszenia dobroczynności pod wezwaniem św. Jadwigi jako żelazny kapitał, od którego odsetki na cele Towarzystwa a przede wszystkim na odzież dla biednej dziatwy szkolnej, której zmarły pasterz w powyższem Towarzystwie głównym był orędownikiem, będą wypłacane; Rada gminna uchwaliła przytem odbyć pogrzeb zmarłego kosztem miasta. Naczelnik gminy: Karol Smieszek. —

— Z Widnawy. W seminarium duchownem znajduje się w bieżącym roku 19 teologów: 7 Polaków, 6 Czechów i 6 Niemców. W małym seminarium jest 15 Słowian. —

— Z Zabłocia przy Strumieniu piszą nam, że w niedzielę d. 19. b. m. odbyły się tamże aż dwie muzyki z tańcami, chociaż w większej połowie gminy plody przez powódź zostały zupełnie zniszczone. —

— Nerwowy wiek. Bardzo często praca i troski wywołują nerwowość. Jeszcze częściej cierpienie to jest skutkiem zbytniego opływania w rozkosze. Tak więc większa część ludzi jest nerwową. Ciekawe są nieraz środki, do których się ten i ów ucieka, aby odzyskać utracone siły i nerwy uspokoić. Wielu sądzi, że to osiągnie, spożywając wiele mięsa, bulionu i t. d. inni znów szukają lekarstwa na to cierpienie w silnych napojach. Jednych i drugich jednak spotyka zawód. Istotnie polecenia godnym środkiem przeciw temu cierpieniu jest „Sanatogen”. którego można dostać w każdej aptece. „Sanatogen” jest najnowszą zdobyczą na polu higieny, bardzo polecenia godną. Jest to biały proszek, który, zażyty w pewnych dawkach, wzmacnia nerwy i żołądek. Profesorzy i lekarze zapisują go chorym. O jego zaletach mówi załączone pismo. —



Ceny na targu w Cieszyńsku d. 18. października: hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K — h; żyta (70 kilo) — K — h; jęczmienia (66 kilo) 8 K — h; owsa (50 kilo) 6 K 20 h. — Ziemiaków hektolitr 4 K — h. — Masła kilogr. 2 K 24 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 40 h; siana koniczk. (100 kilo) 7 K 20 h. Słomy 5 K 40 h.

## Ucznia piekarskiego

przyjmie natychmiast *Maurycy Weidlich*, majster piekarski w *Cieszyńsku*, na Nowem mieście nr. 19.

**Kuźnia** wraz z mieszkaniem i polem w ożywionem miejscu jest zaraz do wydzierżawienia. Nadto jest tamże do sprzedania **nowo wybudowany dom** z polem (2 morgi) pod korzystnymi warunkami. Wiadomości udzieli właśc. **SZYMON FISCHGRUND** w *Oldrychowicach* koło Trzyna.

## Kalendarz „Katolika” na rok 1903

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na dobrym papierze, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne obrazki, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca. Do każdego kalendarza należy 5 **nadzwyczajnych dodatków** i to:

1. **Piękny obrazek kolorowy**, przedstawiający **Przenajświętszy Sakrament**. 2. **Obraz cudownego obrazu Matki Boskiej Zebrzydowskiej**. 3. Kalendarz ścienny. 4. Kalendarz pugilaresowy. 5. Zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający. — Kościuszko pod Maciejowicami i polskie dzieła z Rozbarku, które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902., dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

Cena 30 centów, z przesyłką 35 centów.

Kto pośle przekazem pocztowym wprost do Bytomia 6 Kor., otrzyma 10 kalendarzy i jeden darmo i franko. Kto zamówi 20 kalendarzy i nadesłże 12 Koron do Bytomia, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę darmo i franko. — Księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wysoki rabat.

Adres do nas: „**Katolik**” w Bytomiu (Bentzen O/S).

Na składzie:

w *Cieszyńsku* w księgarni Edwarda Feltzingera, w *Białej* w księgarni pp. Kubiczka i Lang.

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż **roboty stolarskie**, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najniższych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarówka nr. 20. (Stara strzelnica) w *Cieszyńsku*.

## Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

Okna kościelne malowane na szkle od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

## Ważne dla siedlaków i robotników.

Kto chce mieć dobre obuwie i ręcznej roboty, niech je kupi u **L. Białek** w sklepie na Frysztackiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kozuchów, kapelusze i papucze dobrej roboty. Cena umiarkowana. **Ludwik Białek**, ulica Zamkowa nr. 22.

Niezwykłe tanio!!

315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek połączony, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 3 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy **H. SPINGARN**, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny szczyryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam szczyryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

## Jednego do dwóch uczni

przyjmie **A. Oczko**, majster stolarski w *Cieszyńsku*, ul. Strażacka.

Najtańsze źródło zakupu!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.**

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywoty. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



Milliony pań używają

## „FEEOLIN”.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce stają się natychmiast arystokratyczną delikatnością i kształt przy użyciu „Feeoliny”.

„Feeolina” jest angielskim mydłem wyrabianem z 48 najlepszych i najcenniejszych siół.

Rzeczywiście, że następnie smarujemy i fałdy twarzy, przysienki, plecy, osierowienie nosa i t. p. po użyciu „Feeoliny” bez śladu znikają.

„Feeolina” jest najlepszym środkiem do osuszenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytysienie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do osuszenia sębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny” zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie nadowolni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k. 60., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wawyl 60 h., za całość 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH**, Wien, VII., Mariahilferstrasse 33. I. Stock.



# Adam Kołodziejczyk

w Cieszynie

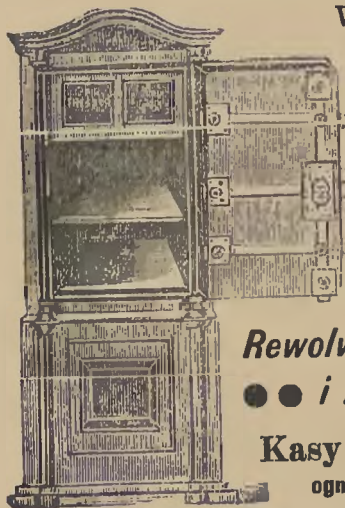
Plac Demla, Wielkie podsienie

poleca

## Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

*Trawerzy, Blachę, Okucia* na drzwi i okna, *Farby i Pakost, Piece* żelazne do regulowania, *Pompy* żelazne, *Rurki* do wodociągów, *Drut kolozysty*, oraz *wszelkie artykuły do budawli*.



Wielki wybór

artykułów  
do  
gospodarstwa  
i do  
wypraw  
weselnych.

Strzelby,

Rewolwery ●●

●● i Amunicję.

Kasy żelazne

ogniotrwałe.



Świece „Apollo” kościelne, *Łóżka* żelazne i umywalnie, *Srebrne „Berndorfskie”* noże i widelce, *Lampy, Kasze, Kufry i Torbki* podróżne, *Latarnie* do powozów, *Wagi* decymalne, *Naczynia* do transportu mleka, *Żarna i Składki* do młecia zboża, *Krzyże grobowe* szczerem złotem pozłacane z postumentami *po cenach najtańszych i rzetelnych*.

## Kupuję olsze

po najwyższych cenach na każdej stacyi. Oferty należy wnosić do

Adolfa Pollaka

przemysł drzewny w Oldrzychowicach  
poczta Trzyniec.

Filia skoczowska

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

## Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

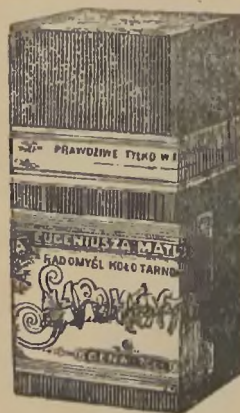
## otrzymał „SAPOMENTHOL” wyrobu Eugeniusza Matuli

aptekarza w Radomyślu koło Tarnawa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólem i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnawa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

Na gospodarstwie szkoły rolniczej w Kocobędzu przy Cieszynie znajdują służbę od 1. stycznia 1903, za bardzo dobrą zapłatę i deputat:

2 dziewczki i

1 parobek żonaty ku wołom.

Porządna rodzina z dwiema córkami, mogąca objąć służbę, otrzyma pierwszeństwo.

Zgłoszenie przyjmuje Dyrekcya.

Dla palących papierosy!

Należy żądać tylko

„PRIMUS”

tutki specjalne z prawdziwej francuskiej i egipskiej bibuty, odznaczone na wystawie wiedeńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.

Do nabycia

w Cieszynie w następujących trafikach i składach papieru:

C. Aufricht, J. Buzek, E. Fetzinger, E. Grzegorz, M. Grünfeld, Kutzer i Sp., S. Lustig, nadworna księgarnia Słg. Stuks.

Dla palących papierosy!

Odpowiedzialny redaktor: J. Pelak.



**Cena**

przesyłka pocztowa  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

**GWIAZDKA CIESZYŃSKA**

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprasa się nadsyłać frauko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“  
w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 1. listopada 1902.

Nr. 44.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Wybory sejmowe.

Dnia 25. z. m. popołudniu odbyło się w „Domu Narodowym“ w Cieszynie posiedzenie centralnego Komitetu wyborczego, na którym po dłuższej debacie uchwalono postawić w miejsce ś. p. ks. Świeżego kandydaturę ks. Józefa Londzina, katechety gimnazjum polskiego w Cieszynie. Ks. Londzin złożył oświadczenie, że program narodowy, ogłoszony w roku 1897. uważa za swój, że co do kwestyi wyznaniowej chce wstąpić w ślady ks. Świeżego, co do sprawy czeskiej stoi na stanowisku polsko-czeskiej solidarności.

Do wyborów z gmin wiejskich, mających się odbyć dnia 3. b. m., ustanowieni zostali następujący kandydaci:

Na powiaty: bielski, skoczowski i strumiński:

**Dr. Jan Michejda,**

adwokat i poseł do Rady państwa w Cieszynie.

Na powiaty: cieszyński, frysztański i jabłonkowski:

**Jerzy Cieńciula,**

prezes Towarzystwa rolniczego w Sibicy i

**ks. Józef Londzin,**

katecheta gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Na powiaty: frydecki i bogumiński:

**Wacław Hruby,**

radca wyższego sądu krajowego i poseł do Rady państwa w Opawie.

Na powiaty: opawski, klimkowski, bilowski, odrzański i witkowski:

**Piotr Foltys,**

rolnik w Holasowicach i

**Dr. Franciszek Stratil,**

adwokat, członek Wydziału krajowego i przewodniczący „Ustr. gospodarskie społeczności“ w Opawie.

Zgodą i karnością dotąd zwyciężyliśmy, zgodą i karnością zwyciężymy i teraz! Nie słuchajcie na zdradliwe hasła, dotyczące bądź wyznania bądź stanu, ale pamiętajcie, że się o sprawę naszą narodową rozchodzi!

Wybierajcie tedy jak jeden mąż powyższych kandydatów! —

## Pogrzeb ks. Świeżego.

W sobotę, dnia 25. z. m. odbył się pogrzeb ks. Świeżego przy nadzwyczaj wielkim udziale ludności bez różnicy przekonań politycznych, wyznań i narodowości. Była to prawdziwie wspaniała manifestacya powszechnej czci dla zgasłego pracownika.

Obecni byli posłowie dr. Michejda, Jerzy Cieńciula, prof. Roszkowski, Bomba, Kubik, Szajer, dr. Stratil, Hruby, ks. Stojan i Wójcik, nadto Niemiec: dr. Demel, dr. Bukowski, Groman i Zwilling. Zjawili się też liczni reprezentanci władz, i byli starostowie pp. Dobrowski i Werlik, z których pierwszy reprezentował prezydenta krajowego. Przybyło też 73 księży z całego Księstwa Cieszyńskiego.

W pogrzebie wzięła udział deputacya „Znicza“, składająca się z pp. Dudy i Biedrawy, stowarzyszenie czeladników katolickich, niektórzy członkowie cieszyńskiej Rady miejskiej, polskie gimnazjum, polska szkoła ludowa i niemieckie gimnazjum z profesorami i nauczycielami.

Po wigiliach wstąpił na ambonę ks. Józef Londzin i rozpoczynając od słów ks. Świeżego, wypowiedzianych na pogrzebie Stalmacha, którego zmarły ks. prałat porównał z Mojżeszem, prowadzącym lud swój z niewoli do ziemi obiecanej, podniósł mówca podobieństwo pomiędzy Jozuem a ks. Świeżym, z których pierwszy kontynuował dzieło rozpoczęte przez Mojżesza i lud izraelski doprowadził szczęśliwie do ziemi obiecanej, drugi zaś urzeczywistnił najgorętsze pragnienia Stalmacha co do polskich szkół i wiele innych spraw do skutku doprowadził. Kaznodzieja wyliczył wszystkie zasługi ks. Świeżego jako posła i szermierza sprawy polskiej i pożegnał go imieniem polskiej ludności śląskiej, szkół i towarzystw polskich. Podczas kazania ks. Londzina posłowie Niemiec: dr. Demel, dr. Bukowski i Zwilling opuścili kościół.

Po rekwiem, które odprawił w asyście ks. poseł Stojan, wypowiedział ks. katecheta Szuścik krótkie niemieckie kazanie, w którym w serdecznych słowach nader udatnie podniósł gorącą miłość ks. Świeżego do



swego narodu i sprawiedliwość względem innych narodowości.

Kondukt prowadził ks. Msgr. Sikora. Na czele szły dzieci z polskiej szkoły ludowej, następnie polskie i niemieckie gimnazjum i długi szereg duchowieństwa. Za karawanem kroczyły tysiączne zastępy ludności.

Nad grobem, do którego spuścili trumnę kapłani, przemówił po odprawieniu obrzędów liturgicznych w imieniu Koła polskiego poseł Roszkowski, podnosząc zmarłego zasługi i prace dla dobra Śląska i narodu polskiego, jego cnoty i zalety jako prawdziwego księdza-obywatela. Po pośle Roszkowskim przemówił po czesku poseł Hruby, wielbiąc w zmarłym męża sprawiedliwego, pokój czyniącego i zacnego kolegę w pracy publicznej. Na koniec w krótkich ale serdecznych słowach pożegnał zmarłego poseł dr. Michejda, jako swego wiernego przyjaciela i współpracownika.

Na trumnie złożyli wieńce z następującymi napisami: Swemu zasłużonemu prezesowi „Macierz szkolna“, Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra swemu założycielowi, Od przyjaciół z Warszawy (dr. Bucewicz), Wiernemu przyjacielowi dr. Jan Michejda, „Klub svob. posl. českých na radě říské zastanci solidarností česko-polské“, „Clerus Teschinensis vale!“, „Die Landesvertretung von Schlesien ihrem langjährigen verdienstvollen Mitgliede“, „Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie byłemu prezesowi Rady nadzorczej“, „Der Lehrkörper des k. k. Albrechtgymnasiums dem verehrten Collegen“, „Svemu věrnému členu: „Snaha“ jakoteż wieńce od gimnazjum polskiego i polskiej szkoły ludowej.

Oprócz już ogłoszonych kondolencyj nadeszły jeszcze od „Koła polskiego“ na ręce dra Michejdy: „Dawni koledzy zasyłają wyraz głębokiego żalu z powodu zgonu zacnego kapłana i rodaka ś. p. Świeżego.“ *Jaworski.*

Klub młodoczeski telegrafował: „Žal hluboký jimá srdce naše nad skolem všem drahého Šviežyho, neochvějného zastance solidarností česko-polské. Jmenem klubu českého vyslovuji soustrast boluou pro nenahraditelnou strátu, již utrpěl národ polský, Slezsko a jeho idea slovanská.“ *Dr. Bedřich Pacák*, t. č. předseda klubu českých poslanců.

Zasłał wyrazy serdecznego żalu z powodu zgonu zasłużonego męża ś. p. ks. Świeżego. *Piętak*, minister.

Prigodom smrti zaslužonoga patriote Ignatija Swiezoga koji je za dugi niz godina odlučno branio u carevinskom vieću potlačena prava Poljaka i Čeha u Šleskoj, primite vi čestiti nasljedniče čestitog pokojnoga izraze sventi naše bratskome poljskome narodu Sjedinjeni hrvatsko slovenski i Centrum Club na carevinskom vieću u Beču. *Dr. Ploj, dr. Ferri.*

Nadto nadesłali kondolencje: poseł Hruby w Opawie, Profesorowie Vetulani i Pytel w Sanoku, za-

stępcy miasta Klimkowic i przełożenstwa gminnego w Swinowie, Siostry Miłosierdzia św. Karola Borromeusza w Cieszynie, p. Berthold, sekretarz krajowy w Opawie, ks. Narzyski w Przemyślu, dr. Henryk Kłuszyński w Piotrowicach, p. Aleksander Krasnodębski z rodziną w Sosnowicach, p. Józef Kosikiewicz w Nałęczowie, dr. Michał Janik, profesor gimn. w Przemyślu, pan Jan Kukucz, profesor gimn. w Złoczowie i wielu innych. —

## Nowy zbiorek śląskich pieśni ludowych.

(Dok.)

Nie brak pomiędzy miłosnemi pieśni poważnie i godnie przeprowadzonych. Efekt rozmowy z zjawiskami przyrody, z trawką, kwiatkami, słoneczkiem, księżycem (miesiączkiem), wietrzykiem, rosą, znany z najdawniejszych już twórców serca ludowego, i tutaj się powtarza w najrozmaitszych odcieniach. W pieśni 66. n. p. dziewczę pyta się gwiazd:

Zwr. 2. O wy moje śliczne gwiazdy  
Co na niebie świecicie,  
Powiedcież mi o mym miłym  
Jeżeli o nim co wiecie.

Gwiazdy odpowiadają:

Widziałyśmy go w zielonej dąbrowie,  
Głęboką ranę miał on w swojej głowie  
Koń jego leżał w rowie.

Jest to właściwy poezji ludowej ton, który utrafiła tak pięknie Marya Konopnicka. Odnacza się nim poezja ludowa poczynawszy od Homera. Już greccy klasycy wprowadzali na wzór poezji ludowej takie apostrofy zjawisk natury nawet do dzieł dramatycznych, jak świadczy o tem n. p. początek pierwszego chóru w Sofoklesa Antygonie:

Blasku słoneczny! wreszcie na niebie  
Znów siedmiobramnej przyświecasz Tobie!  
Błysnęło złotem, krocząc wspaniale  
Piękne dnia oko, nad Dyrki fale. (*Czubek.*)

Inne znów przypominają treścią średniogórnoniemieckie „*Minnelieder*“ jak n. p. nr. 28.

3. Snadniej się rozłączy z swoim światłem słońce,  
Aniżeli się rozłączą serca kochające.
4. O złote gwiazdeczki na wysokiem niebie,  
I wy także być wolicie zawsze blisko siebie.
5. Gdyśmy się łączyli, obaśmy płakali,  
Obaśmy se jedną szatką oczka wycierali i t. d.

Nawet na rodzaj tak zw. „*Tagelieder*“ Minnesängerów, piosnek najrzowniejszych i najpiękniejszych może pomiędzy miłosnemi, znajdujemy tu przykłady. — Uderza wszędzie obfitość tematów i piękny a prawdziwie ludowy ton. Piosnkę ludowo niemiecką „*Lorelei*“ przypominają n. p. słowa pieśni nr. 18.



Stoi na łączce olszynka,  
Pod tą olszynką dziewczynka.  
Tam na kamieniu siadała,  
Złote swe włosy splatała i t. d.

Niektóre w paru zwrotkach skreślają, krótko  
dolę ludzką, jak n. p. nieszczęśliwy ożenek, nr. 17.

1. W ten Łącki kiermasz, dało mi się znać,  
Że musiałem moje nogi octem smarować.
2. Nie tylko octem, jako oliwą,  
Dostałem ja piękną żonkę, ale leniwą.
3. Nie tak leniwą, jako niedbałą:  
Przeszło cztery niedzielinki łyżki pod ławą!
4. Łyżki pod ławą, zarosły trawą,  
Bodajżebyś djaska zjadła z takową babą!

We wsi Łące na kiermaszu ją poznał; tam dała  
mu się pierwszy raz we znaki, bo tańczył z nią do  
upadłego. Do tańca była „gibka“, ale do roboty nie-  
skora. Inny przykład tak krótko i dobitnie streszczonoj  
historii pożycia małżeńskiego podaje nr. 27.:

1. O mój Boże mąż mie bije!  
Któż mie teraz pożałuje?  
Przyjedź mamó, przyjedź, przyjedź,  
Ty mie myślę pożałujesz!
2. Pani mama przyjechała  
Przez okienko zawołała:  
Jeśliś bijał, bijże jeszcze,  
Bo ta szelma robić niechce! —

Są pieśni, które poruszają kwestye zasadnicze  
społeczne takie, jak znane u nas przymuszanie dzieci  
do pewnego a nie innego zawodu.

Mam ja ojca dobrego, dobrego,  
Często mię różgą wychłostał,  
I wyłożył tysiące, tysiące,  
Bo chce żebym księdzem został i t. d.

Do pierwowzorów pieśni ludowych z zakrojem  
dramatycznym, należy dyalogowana piosnka nr. 41.:  
młodzian przedrzeźnia się z dziewczyną.

- Młodzian: 1. Świeci się Warszawa, świeci się i Kraków,  
Dostanę dziewczuchę, dostanę dziewczuchę —  
Za półkopy raków!
2. Za półkopy raków i rogi baranie,  
[: Będę miał dziewczuchę :] —  
Ładną jako łanię!
- Dziewczyna: 3. Zieleni się proso, zieleni się wyka,  
[: Dostanę ja chłopca :] —  
Za skórę królika!
4. Za skórę królika, i za rogi byczka,  
[: Wezmę sobie chłopca :]  
Ładnego jak świeczka!

Pod koniec zbioru umieścił zbieracz sporą wią-  
zankę pieśni o Śląsku, owych lokalno patryotycznych  
piosnek na podobieństwo znanej na całym Śląsku i  
śpiewanej także w szkołach ludowych piosnki „Czy  
Ślązak niema zdolności?“ Dużo bywa pomiędzy takiego

rodzaju piosnkami tłómaczonych z czeskiego lub nawet  
i niemieckiego, dużo też polskich i czeskich pieśni  
takich o Śląsku tłómaczyli międzynarodowo usposo-  
bieni nauczyciele na język niemiecki.

Pieśni o Śląsku w naszym zbioru są po większej  
części ludowe lub już przez lud życzliwie przyjęte i  
śpiewane, dobrze więc, że i te zbieracz zanotował.

Tych parę słów o powyższym zbioru ma prze-  
dewszystkiem cel zwrócenia uwagi szerszych, wy-  
kształceńszych warstw na ważność zbierania tworów  
ludowych. Zacytowane przykłady chcą dowieść, ile  
to ślicznych, pod względem poetycznym, etnograficznym  
lub socyalnym wielką wartość mających piosnek, zbie-  
racz taki może uratować. Niechżeby każdy z nauczy-  
cieli naszych ludowych przy sposobności wesela, chrzcina  
lub innych zebrań towarzyskich pod strzechą wieśnia-  
czą, zanotował choćby jedną lub dwie piosnki ludowe,  
to mógłby i u nas w krótkim czasie powstać rodzaj  
Kolberga. Nauczyciele nasi mają prawie wszyscy wy-  
kształcenie muzyczne, byłaby więc i gwarancja, że  
przy podawaniu melodyi, rytmu, tonacyi i charakter mo-  
dulacyi, o ile o ostatniej w nieharmonizowanych ukła-  
dach mówić można, — będą trafnie uchwycone. Panu  
J. Londzinowi należy się za niniejszy zbiorek wszelkie  
uznanie i wdzięczność. Oby znalazł pomiędzy kolegami  
jak najwięcej naśladowców! Pieśni ludowe, choćby  
tylko po jednej lub w niewielkiej liczbie, opatrzone  
podpisem zbieracza przyjmuje Towarzystwo ludo-  
znawcze w Cieszynie. Przy ogłaszaniu piosnek drukiem  
będzie się podawało przy każdej piosnce nazwisko  
zbieracza. —

Dr. Ernest Farnik.

## Czego nam trzeba.

Nasi bracia w innych częściach Polski mają  
szlachtę polską, o którą się naród opierać może, bo  
to krew z krwi, a kość z kości i ciało z ciała. Mają  
mieszczaństwo, chociaż często niezdrowym liberalizmem  
zarażone, ale przecież swoje; mają duchowieństwo  
swoje, które się uważa za dzieci swego kraju, mają  
urzędników swoich a t. d.

Nasi sąsiedzi na Morawach i w Czechach dobijają  
się tego, aby byli u siebie w domu. I tego już dostą-  
pili. Mają szlachtę swoją, mają duchowieństwo swoje,  
mieszczaństwo swoje, nauczycielstwo swoje, swoich  
urzędników a t. d.

U nas to inaczej, myśmy na Śląsku jeszcze tak  
daleko nie doprowadzili; i kto wie, jeżeli doprowa-  
dzimy. Niema szlachty, ani jej mieć nie będziemy,  
bo szlachta galicyjska nie zakupuje dóbr na Śląsku,  
ani nie będzie zakupywać. Szlachta ginie u nas, i co  
jest, jest nawskroś nam przeciwnem. Nie mamy mie-  
szczaństwa, nasze miasta, począwszy od Bogumina i  
Strumienia aż do Skoczowa i Jabłonkowa, wszystko



się uważa za niemieckie; jeżeli tam jaki Polak, wtedy go mieszczenie nie uważają za swojego, ale za jakiegoś niemiłego cudzoziemca. Pomiędzy duchowieństwem naszym wiele znacznych mamy osób, ale to wszystko mało; a wielu się lęka, aby nie dostać się na listę agitatorów polskich. Pomiędzy nauczycielami jest wiele znacznych osób, o dobro nasze się troszczących, ale to za mało, a inni się ukrywają ze swoim patryotyzmem. Nauczyciel Czech na naszym Śląsku niczego się nie lęka, ale idzie sobie drogą; niech tam Niemcy mówią, co chcą; a choć mówią „*verbissener Cech*“, przecież on swego dokazuje.

Ale gdzie indziej jaka bieda o naszych ludzi; ileż to kupców po miastach i gminach żyje z polskiego grosza, ale nam jest nieprzychylnych; ileż gospodzkich, których tylko Polacy utrzymują, ale mało pomiędzy nimi naszych? Wielu powiada: „*Ich muss mit Allen halten, weil ich von Allen lebe.*“ Smutniej to wygląda jeszcze po kancelaryach. Mało mamy adwokatów swoich, notaryuszów, a jeszcze do nich nie idziemy; mało lekarzy i aptekarzy swoich, a do nich nie chodzimy.

Wstąpmy do sądu; ileż to urzędników, którzyby do nas po naszymu przemawiali; wstąpmy do kasy i urzędu podatkowego, z małymi wyjątkami się do nas tylko po niemiecku lub po czesku odzywają. Podobnie się też dzieje i w urzędach politycznych. Znajdują się mężowie po polsku mówiący, ale się nie chcą zdradzić, że po polsku umieją mówić.

Trzeba nam urzędników naszych; skąd ich nabrać, kiedy z naszych szkół większą częścią zniemczona młodzież wychodzi, kiedy wszechnice nam Niemców robią?

Nim gimnazjum nasze nam wyśle swoje dzieci, jeszcze trzeba 5 lat czekać, aby po ukończonej wszechnicy mogli pomiędzy nami pracować. Krakowska wszechnica nam stosunkowo mało młodzieży wysłała, bo jej trzeba jeszcze w Galicyi.

Nam trzeba polskich szkół fachowych, abyśmy się nie musieli oglądać po obcych siłach. W węglarskiej okolicy bardzo wiele się buduje. Ileż budowniczych mamy? Możemy poznać po tabliczkach, wywieszonych przy budującym się domie, czeskie tam i niemieckie napisy, a polskich niema.

Nam trzeba fachowych ludzi przy kopalniach, hutach i kolejach, bo przemysł na naszym Śląsku tak prędko nie zniknie. Nowe kopalnie przybędą, nowe huty powstaną i fabryki, nasze dzieci będą robotnikami, nadziennikami, a co wyższego jest, nie dostanie się nam do rąk. Wiemy, czego nam trzeba; uczmy się od Czechów, abyśmy mogli wszędzie, w każdej gałęzi wiedzy, przemysłu pracować.

Kiedy dr. Ott z Bogumina się przedstawiał we Frydku jako kandydat do Sejmu, wołał do Niemców: „Uczcie się po czesku i po polsku, aby nas Czesi i Polacy nie wycisnęli z posad!“ a ja powiadam: uczmy

się najprzód dokładnie po polsku a potem po niemiecku, żeby nas wszędzie można użyć, a my żebyśmy się na Śląsku najprzód a potem wszędzie indziej przydali! —

*Rolnik.*

## Zajścia w Bielsku.

Koło polskie wniosło d. 24. z. m. uchwaloną na wniosek posła Bomby interpelację w sprawie pobicia i znieważenia przez Niemców Polaków, przybyłych do Bielska na otwarcie i uroczyste poświęcenie domu polskiego i czytelnia dla robotników polskich. Interpelacja ta stała się konieczną ze względu na to, że Niemcy — łowiąc, oczywiście, ryby przed niewodem — ze swojej strony interpelację wnieśli. Treść interpelacji rzuca jaskrawe światło na butność Niemców śląskich i wskazuje, że lokalne władze tamtejsze same stają na czele demonstracji, a nawet wręcz napadów, skierowanych przeciw Polakom. Szczególnie jaskrawą rolę odegrał burmistrz miasta Bielska, p. Steffan, co tem jest smutniejszym, ile że ten pan sprawuje zarazem agendę polityczno-administracyjną. Także na stosunki w Białej rzuca zajścia w Bielsku szczególne światło.

Oto treść interpelacji:

Interpelacja do J. E. pana ministra spraw wewnętrznych w sprawie napadu Niemców w Bielsku na Polaków i w sprawie podburzania tychże Niemców przez burmistrza Steffana.

Na dzień 19. października b. r. zapowiedziane było w Bielsku poświęcenie i otwarcie domu polskiego i czytelnia dla robotników.

Uroczystość miała mieć charakter zupełnie prywatny i odbyć się w obrębie domu polskiego, tak, że o jakiegokolwiek prowokacji ani mowy nie było.

Mimo to zwołano osobne posiedzenie Rady miejskiej dla zaprotestowania przeciw poświęceniu domu polskiego, a Rada miejska poleciła rozlepić plakaty, które przez stylizację samą działały już podburzająco i zachęcały do demonstracji. W plakatach tych nazwano poświęcenie domu polskiego „niesłychaną prowokacją“.

Redaktor pisma „*Bielitz-Bialaer Anzeiger*“, p. Funke (syn posła), pomieścił podburzające artykuły i wprost słowami: *Deutsche Schutzvereine heraus!* wzywał do gwałtów.

Ludność nie pozostała na te nawoływania głuchą. W noc, poprzedzającą uroczystość polską, tłumy Niemców po północy wyległy na ulice. Rozpoczęły się awantury przed domem polskim. Ściany domu pomazano dziegiem i błotem, wyrysowano na murze świnie, wybito wszystkie szyby na parterze i część na piętrze, gdzie mieszka pewien zecer polski, a wszystko to w oczach policyi. Policyant numer 22, wezwany przez owego zecera na pomoc, krzyknął na niego, by się spać położył.

Do pierwszego rannego pociągu na dworzec pośpieszyły tysiące Niemców, z zamiarem nie wpuszczenia Polaków do miasta. Studenci gimnazjalni z Bielska pojawili się na dworcu o godz. 6. rano, a to wskntku polecenia otrzymanego od profesorów. Pojawił się też sam dyrektor gimnazjalny z profesorami (z dobrego źródła upewniają nas, że dyrektor gimnazjalny wcale



nie był na dworcu. *Przypisek Redakcyi*), urzędnicy kolejowi i t. d.

Tłum miał — czytamy dalej w interpelacji — rewolwery, kije, noże, kamienie, oraz flaszki z atramentem i gryzaczami płynami. Fabrykant maszyn, niejaki Josefy, rozdał między tłum kilkaset gwizdawek. Przybyłych Polaków przyjęto hałasem, rzucono się na nich pięściami, obrzucono błotem i zgniłemi jajami. Fabrykant Josefy przyjechał na „lustrację” i zachętę. Burmistrz Steffan w przemowie do tłumu powiedział: wolno wam gwizdać, ale nie wolno wam bić. Sam zaś dawał tajne znaki do bicia, a policyi polecił, by nie przeszkadzała.

O godzinie dziewiątej przyjechali pociągiem żywieckim strażacy polscy z tamtej okolicy. Ci ulegli najcięższemu pobiciu. Strażaka Jana Marka chwycili Niemcy między siebie i bili kijami po plecach i po głowie. Strażak Marcin Kubica został powalony i skopany nogami, Michał Maśny trzykrotnie ugodzony kamieniem, Józefowi Filusowi rozcięto twarz. Naczelnikowi straży z Ładygowa, p. Imielskiemu, napastnicy usiłovali wyrwać szablę i jeszcze kazali aresztować go, mówiąc, że dobywał szabli na tłum. Pomiędzy napastnikami niemieckimi był też syn starosty Kurykowskiego z Białej. Podpisani na interpelacji posłowie polscy zapytują przeto ministra spraw wewnętrznych:

1. Czy J. E. skłonną jest wydelegować na miejsce osobną komisję dla zbadania sprawy i surowego a bezstronnego śledztwa?

2. Czy J. E. skłonną jest wszystkich winnych, a więc w pierwszym rzędzie magistrat, policyę i fabrykantów, biorących udział w napaści, do najsurowszej pociągnąć odpowiedzialności?

3. Czy J. E. skłonną jest zarządzić, by szkody wyrządzone domowi polskiemu, strażakom, muzykantom i t. d., zostały w zupełności wynagrodzone?

Interpelację podpisało całe prawie Koło polskie.

### Na zgon ks. Ignacego Świeżego.

Odszedłeś od nas na zaziemskie drogi,  
A duch Twój z przodki dawnymi się wita,  
Co już przed Tobą wkroczyli w te progi,  
Gdzie wszech tajemnie zasłona odkryta.

Odszedłeś od nas, a dawni ojczyce  
Już na niebieskie wiodą Cię obrady,  
Gdzie Pan narodom odsłania swe lice  
I w przeznaczenia wtajemnicza rady.

Rzecznikiem wielkim byłeś nam na ziemi,  
Bo ukochałeś swą ojczystą niwę,  
A teraz siadłeś z dziećmi Piastowemi,  
Przynosząc serca rany boleściwe.

Dobrego ojca tracimy strudzeni,  
Najwierniejszego traci ziemia syna!  
Więc stoim oto ciężko zasmęceni  
I każda nasza płacze Cię dziedzina.

Któż wróci rozum nam Twój doświadczony,  
Któż krwią serdeczną do pracy zagrzeje,  
Kto poprowadzi lud nasz ciemniony,  
Kto budzić będzie stygnące nadzieje?

Lecz gdy wyroków niezmiennych chce wola,  
Ojczyce najlepszy! Żegnaj nam na wieki!  
Choć ziemię naszą twarda nęka dola,  
Choć się utulić nie mogą powieki.

Żegnaj! A jako tuś był opiekunem,  
Zostań nim między dziećmi Piastowemi,  
I modłów naszych bądź odtąd zwiastunem,  
By Pan nad losy litość miał naszymi!  
Pójdziemy wierni w ślady Twego życia  
I lubej pracę Ojczyźnie oddamy,  
A Pan ją chronić będzie od rozbicia  
I Śląsko wolne kiedyś powitamy! —

*Ślązak.*

### W dzień Zaduszny.

*Cieniom Mej Matki.*

Na polu zimno, szaruga,  
Wiatr listkami prószy...  
Smutno, żałobnie i w naszej  
W dzień Zaduszny — duszy...  
Jakiś smutek nas owiewa,  
Jakby zimno trumny...  
Śmiałek — dziś pokorny, smutny,  
Choć wczoraj był dumny!  
Každy łzawi dziś źrenice  
Nad tą w ziemi trumną...  
Gdzie spoczywa matka, siostry,  
Pod tą z ziemi — urną...  
Nie, z jednych ust cicha skarga  
Ku niebu wybieży...  
Że Bóg zabrał — co najdroższe...  
Co tam... w grobie leży!  
Tysiąc westchnień, łez boleści  
Naokół powtarza:  
Las pomników, drzewa smutne  
I cisza cmentarza...  
Na cmentarzu zajaśniały  
Tysiące płomieni...  
Každy niesie światło na grób  
Tym, co już są w ziemi...  
Tym, co w ziemi, co nie wstań  
Aż w sądu dzień Boży...  
Niosą za nich modły — Niech Bóg,  
Nieba im przysporzy!...  
I modlitwa nasza — jak dzwon  
Leci w światy mgliste...  
„Daj im światłość wiekiustą”  
Zbawicielu, Chryste!...

W Mnichu, d. 22. października 1902.

*Wł. Górnikiewicz.*

### Gospodarstwo i przemysł.

O łąkach sztucznych. W nrze. 40. „Gwiazdki” podaliśmy ogólne uwagi o zakładaniu łąk sztucznych jakoteż mieszanek nasienia na łąkę trzyletnią. Dziś podajemy mieszanek nasion na łąkę 4—6 letnią. Do mieszanek tej potrzebne są na gruncie glinowatym na 1 joch austr.: czerwonej koniczyny 3 kg, białej  $1\frac{1}{2}$  kg, szwedzkiej  $2\frac{1}{4}$  kg, angielskiego rajgrasu  $4\frac{1}{2}$  kg, włoskiego rajgrasu  $2\frac{1}{2}$  kg, francuskiego rajgrasu 11 kg, trawy kupkowej (*Knautgras*)  $3\frac{1}{2}$  kg, kostrzewy łąkowej (*Wiesenschwingel*)  $4\frac{1}{2}$  kg i tymotejki 3 kg. Na łąki zaś trwałe, t. j. najmniej dziesięcioletnie na grunt średnio wilgotny, glinowaty: grzebieniocy pospolitej (*Kammgras*)  $1\frac{1}{4}$  kg, kostrzewy łąkowej (*Wiesenschwingel*) 7 kg, owsianicy złocistej (*Goldhafer*)  $1\frac{1}{4}$  kg, trawy kupkowej 4 kg, tymotejki  $1\frac{1}{2}$  kg, lisiego ogona



(*Wiesenfuchsschwanz*) 2 kg, wikliny łkowej (*Wieserispe*) 2½ kg, rajgrasu angielskiego 3½ kg, włoskiego 2 kg, koniczyny białej 1¼ kg, koniczyny czerwonej 1¼ kg. Co do wysiewu, to można już siać na początku kwietnia aż do połowy maja, ale wcześniejszy siew zawsze lepszy. Przy siewie trzeba najprzód zasiał jako plon ochronny owies lub jęczmień, ale tylko najwyżej połowę zwykłego wysiewu i później skosić go, gdy jeszcze jest zielony. Dalej sieje się osobno koniczyny (czerwoną i szwedzką tymotejkę), osobno zaś resztę lżejszych nasion. Aby równo zasiał, trzeba siać na krzyż. Lepiej jeszcze zmieszać owe lekkie nasiona z piaskiem. Nie bronuje się też głęboko, wystarczy bardzo lekka brona, lub brona przeplatana cierniem. Na końcu zaś musi cały kawałek zasiany zostać zawalcowany. — Jako pierwszy plon zbiera się owies zielony lub jęczmień, jako drugi pokos urosną już trawy, jeżeli siew wcześnie nastąpił i było zadosyć ciepło w lecie. W pierwszym roku nie potrzeba sztucznych nawozów, jeżeli rola była przedtem dobrze nawożoną. W drugim roku, jakoteż później trzeba dać nieco sztucznych nawozów i można też polewać gojówką, co jeszcze większy skutek wywiera. —

B.

### Jura i Jónek.

*Jura.* Powiedz mi Jónku, jak się to stało, żeś nie przeszedł przy prawyborach? Przecież żeś przez dziesiątki lat z waszej gminy zawsze był za wyborcę wybierany?

*Jónek.* O tem jest wiele do mowy, po krótku tobie tego opowiedzieć nie mogę.

*Jura.* Ja to chcę dziś wiedzieć, bo mi na tym zależy.

*Jónek.* Chciałbym to naprzód dobrze sobie przypomnieć, a potem to porządnie zestawić i podać, gdzie należy.

*Jura.* Co ci się dzisiaj spomni, to mi powiedz, a jeżeli co zapomnisz, to później możesz uzupełnić.

*Jónek.* Poprostu ci powiem, iż to sprawili arcyksiążęcy urzędnicy komory cieszyńskiej.

*Jura.* Ja już też wiem o nich kilka historyjek, ale ty mów, bom bardzo ciekawy.

*Jónek.* Naszy ludzie mają różne stosunki z Kurmiorom: jedni są we służbie, inni tam mają zarobki, inni mają różne najmy pozawierane, inni pobierają penzje, a ci wszyscy muszą słuchać. Do niektórych pisali listy, w których im nakazali, których mają wybierać. Niektórych telefonem zazywali, a potem im także nakazali, komu nie mają dać głosu, a tak różnym sposobem agitowali, żeby rolnicy nasi nie byli wybrani.

*Jura.* Co straszego, wszak się onym we wielkiej własności żaden z wieśniaków do wyborów nie miesza, dlaczego się oni miesza do wiejskich wyborów?

*Jónek.* U nas jest wiele takich przybłędów, którzy tu mieszkają rok dwa, a zaś nimi rzuca gdzieindziej, a to są sami hakatyści, co chcą Słowianom wszystko zebrać, wszystkie ciężary na nich włożyć a ludzkiego prawa im nie dać.

*Jura.* To się ci panowie tylko skompromitowali, bo im to nic nie pomoże, nasi wyborcy będą głosować jak jeden mąż na kandydatów, których mężowie zaufania postawili.

*Jónek.* Gdyby już nasi ludzie tak politycznie byli zdrzali, jako są w Czechach i na Morawie! Tam, jak

mężowie zaufania kandydatów postawia, to się żaden nie opoważy krytykować, że to było potrzeba z tego stanu albo tego wyznania kandydata postawić, ale wszyscy wołają, to są nasi kandydaci i wszyscy przed nimi czołem biją.

*Jura.* To oddają cześć mężom zaufania i pokazują, że ufają tym, których do tego wybrali, ale u nas już też mała liczba, którzy nie chcą dobrej rady usłuchać.

*Jónek.* Ja ani na chwilę nie wątpię o wyborze naszych kandydatów i wiem, że wielką większością przejdą, alebym rad widział, żeby żaden solidarności nie zrywał, bo siła nasza w jedności.

*Jura.* Szak tak. —

### Korespondencye.

#### Od Cieszyńska.

Jak nam już wiadomo, przypadają wybory na dzień 3. b. m. W pośpiechu nasi „kulturtregerzy” wysilają wszystkie siły, żeby naszą stronę osłabić i gadają ludziom co tylko dla nas szkodliwym być może. Już przed prawyborami niektórzy chcieli być wyborcami ze strony niemieckiej i dlatego płacili swoim wyborcom nawet znaczny „puler” (wybaczenie, że się tak wyrażam), a przy tej robocie obchodzili wyborców, namawiali i obiecywali, że których sobie życzą, że będą na tych głosowali, teraz po wyborach wyłazi sztydło z worka, bo już zaczynają zęby jako wilki ostrzyć i już zaczynają na naszych kandydatów skalować, p. Ciencięła za stary, ks. Londzin za młody, pierwszy już nie jest rolnikiem, drugi niezna biedy naszej i t. d., na pierwszy zarzut ani nie odpowiadam, bo szkoda pisać, a co do drugiego, to ma być za młody? Niezna biedy naszej? Nie jest rolnikiem? Sądzę, że już dosyć stary w pracy około dobra narodowego i pracuje bezinteresownie i zawsze był i jest od nieprzyjaciół pogardzany. Mimo to pracuje bez przestanku dla wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości. Niezna biedy naszej, zarzucają mu inni. Wiesz, kochany czytelniku, że pochodzi z rodziny nauczycielskiej ze Zabrzega, a jaką to niską płacę otrzymali nauczyciele jeszcze temu niedawno; prawdziwie zna biedę, bo urodzony pod niską wieśniaczą strzechą. Nie jest rolnikiem, mówią inni; a czyś p. ks. Ig. Świeży, albo pan Ciencięła potrzebował pługa w Sejmie opawskim? Posel powinien znać biedę rolnika i mieć gorące serce dla ludu; to w zupełności wystarczy.

Wiemy dobrze, o co chodzi naszym wrogom. Jeżeli szan. wyborcy wybiorą naszych kandydatów, to oni będą im otwierać oczy, jaką oni niesprawiedliwość czynią na Śląsku. Wiemy, że 24 tam zasiada posłów kapitalistów niemieckich, a tylko 6 polsko-czeskich posłów i tych nam jeszcze chcą zabrać. Jeżeliście wybrali wyborcę niepewnego, zwróćcie mu uwagę, że: Centralny Komitet tak uznał a wyborca powinien głosować, jak sobie lud życzy, który mu swoje głosy oddał, inaczej będzie uważany za zdrajcę narodu. Każdy wyborca powinien oddać swój głos p. Ciencięle i ks. Londzinowi, a ci nas pewnie dobrze zastępować będą. —

F. T. i W., wyborca z d. 24. z. m.

#### Z Górnej Łomnej.

Jak daleko człowiek bez wiary i religii doprowadzi, świadczy następujący wypadek: Na początku



października, t. j. d. 5., w niedzielę w uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, udał się Józef Foldyna, chałupnik pod nr. 374 w Morawce, ojciec pięciorga małych dzieci za swoim interesem, zdaje się na zakupno krowy, niosąc z sobą 124 K, które to pieniądze sobie wypożyczył. Odchodząc z domu, nie pomyślał on sobie, iż już więcej żony i dzieci i innych miłych krewnych oglądać nie będzie. Sprawdziło się i na nim: „Dziś jesteś zdrowy i rzeźwy, jutro martwy leżysz na marach.”

Po wysłuchaniu uroczystego niedzielnego nabożeństwa w Sałajce, został Józef Foldyna na granicy węgierskiej popołudniu między 3. a 4. godz. przez prawdziwe zwierzę w ludzkim ciele, przez najgorszego wyrzutka wioski Górnej Łomnej, Józefa Jopka, zabity i obrabowany.

Życie tego niegodziwca to kradzież, kłusownictwo, włóczęgostwo, pijaństwo i t. d.; religia, uczęszczanie do kościoła na nabożeństwa, regularna dzienna praca nie pachnęła mu. Śmierć zabitego musiała być okropną, gdyż na twarzy i na czaszce były głębokie rany, zadane kamieniem lub siekierą.

Dopiero śledztwo karne wykaże więcej szczegółów. Nie dosyć na tem, iż ów rabuś biedaka uśmiercił, lecz jeszcze potem trupa do takiego miejsca zawlekl, gdzie go nikt nie był w stanie odnaleźć, a przymtem go przykrył choiuami. Lecz zrabowany zegarek kieszonkowy zdradził niegodziwego mordercę. Publiczne dzięki składa dziś cała wioska przełożonemu tutejszej gminy p. Józefowi Martynkowi, który poznał w przedanym zegarku własność nieboszczyka. Sam nie szczędził drogi do Morawki, gdzie go działki zamordowanego zapewniały, że zegarek ten należy do ich ojca wołając: „To jest zegarek tacinka, gdzie są tacinek, żyją tacinek?”

Nie do opisanja są te uczucia, które napełniają serce człowieka, patrzącego na te niewinne twarzyczki biednych sierotek, które z ubolewaniem i wielką tęsknotą oczekiwały powrotu ukochanego ojca.

Dopiero po upływie trzech tygodni od chwili spełnienia straszliwego i obrzydliwego występkę, przyznał się niegodziwiec w piątek d. 24. października do popełnionej zbrodni. Po odbytej sądowej komisji, odprowadziła c. k. żandarmeria złoczyńcę w łańcuchach do więzienia.

W niedzielę, d. 26. października, odbył się pogrzeb zamordowanego Józefa Foldyny, przy licznych udziale ludzi z Morawki i Górnej Łomnej. Nad grobem wypowiedział piękne wzruszające kazanie tutejszy Przewielebny ks. proboszcz Adolf Waleczek, napominając lud zgromadzony do bojaźni Bożej, trzymania się zasad religijnych, mianowicie w teraźniejszych czasach, i ostrzegał ludzi przed nałogiem pijaństwa i przed złemi towarzystwami.

Bardzo obrzydliwy zwyczaj, który najbardziej między górskim ludem grasuje i który tępony być powinien tkwi w tem, iż ludzie tutejsi, od każdego człowieka, może to być złodziej, rabuś, wszystko przyjmują. Właśnie w ostatni jarmark jabłonkowski, kobiety i dziewczki od niegodziwca przyjmowały trunki i pierniki. Szkaradny to zwyczaj!

Kochany ludku śląski, który zawsze w nieszczęściu okazujesz swoją szczodroliwość, zlituj się nad biednymi sierotkami i ubogą wdową zamordowanego Józefa Foldyny nr. 374 w Morawce! —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Pomiędzy przedłoženiami, jakie wniósł rząd w Radzie państwa, znajduje się także projekt powiększenia kontyngentu rekruta. Potrzebę tego zarządzenia motywuje rząd tem, że zaprowadzone mają być w artylerji nowe baterje haubicowe. Dotychczasowy kontyngent rekruta wynosi 103.100 ludzi rocznie i rozdzielony jest między obie połowy monarchii odpowiednio do liczby ich ludności. Aby powiększyć liczbę żołnierzy stale służących pod bronią, proponuje rząd, by odtąd corocznie 20.000 tych popisowych, których wielono do tak zwanej rezerwy zapasowej (*Ersatz-Reserve*) używano do służby czynnej. Z tych 20.000 nowozaciężnych żołnierzy przypaść ma 11.450 na Austryę, a 8.550 na Węgry. —

— W bieżącym tygodniu toczyły się rozprawy w Radzie państwu nad rolniczymi strejkami galicyjskimi, które wywołali Rusini i socjaliści. Podnieść tu musimy przedewszystkiem mowę młodego uczonego profesora Głabińskiego, który w mowie swojej w sposób przekonujący wykazał najdobitniej, że strejk rolny miał przedewszystkiem charakter polityczny i był skierowany przeciwko Polakom wogóle, nietylko przeciwko szlachcie. Ta właśnie strona polityczna strejku zmusza wszystkie polskie narodowe stronnictwa do skupienia się pod wspólnym sztandarem. Nawet stronnictwo ludowe, stojące poza Kołem, uznało konieczność wspólnej obrony.

— Na poniedziałkowym posiedzeniu węgierskiego wydziału skarbowego oświadczył szef gabinetu Szell, że nie jest w stanie udzielić bliższych objaśnień w sprawie przyszłej ugody austriacko-węgierskiej. Nie może nawet powiedzieć, czy ugoda przyjdzie do skutku lub nie. Układy nie są dotąd ani zerwane ani ukończone. W rozmaitych ważnych kwestiach nastąpiło już porozumienie. —

**Prusy i Niemce.** W poniedziałek popołudniu przybył duński następca tronu do Poczdamu. Cesarz, otoczony liczną świtą, przyjmował go bardzo serdecznie na stacyi Wildpark. Następnie orszak cały, poprzedzony szwadronem gwardji huzarów, udał się do Nowego Pałacu. Tu odbyła się o godz. 8. wieczorem uczta, przy której król wiczy siedział pomiędzy cesarzem a cesarzową. —

**Francya.** W parlamencie francuskim postawił radykalista Roche wniosek o zupełny rozdział Kościoła od państwa. We wniosku tym domaga się on, ażeby rząd wypowiedział kontrakt zawarty swego czasu ze Stolicą Apostolską, ażeby zniesiono budżet wyznań, aby każda wogóle religia traktowana była jako stowarzyszenie podlegające ogólnym ustawom państwowym, aby zniesiono ambasadę francuską przy Watykanie i aby te sumy, jakie dziś wydaje państwo na cele wyznaniowe, obrócone zostały na ubezpieczenie robotników na starość. Wniosku tego nie uchwalił jednak parlament w pierwszym czytaniu, lecz odesłał go do komisji, gdzie, jak powszechnie sądzą, zostanie pogrzebany. Nieraz już bowiem tego rodzaju wnioski stawiano w parlamencie francuskim, a nigdy nie zostały uchwalone, gdyż i rządy i większość parlamentarna liczyły się z tem, że powaga państwowa Francyi, zwłaszcza na dalekim Wschodzie, wiele ucierpiałaby na tem, gdyby przyszło do zupełnego rozbratu ze Stolicą Apostolską. Cesarz niemiecki nie od dziś już czyni usilne zabiegi, ażeby przywłaszczyć sobie tytuł protektoratu chrześcian



na Wschodzie, a uchwalenie takiego wniosku Roche'a, byłoby tylko spełnieniem jego najgorętszych życzeń. —

— Ruch wśród strejkujących górników francuskich zaczyna słabnąć. Wszędzie można spostrzegać przesycenie się strejkami i chęć powrotu do pracy. W Dunkierce, gdzie podczas strejku zaszły gwałtowne rozruchy, do których przyłączyli się także robotnicy portowi, nie chcący wyładować węgla zagranicznego, panuje teraz też spokój. To samo nastąpiło w innych miastach portowych. W kopalniach węgla atoli część robotników strejkuje jeszcze. Gabinet Combesa spogląda na to z wrastającym niepokojem. Jeżeli strejk wkrótce zupełnie się nie zakończy, wówczas ucierpi ogromnie powaga gabinetu, gdyż w jego imieniu podjął się Combes przeprowadzić reformy, których górnicy się domagają. Pytanie atoli, czy się to Combesowi uda. Już rozmaite dawniejsze ministerstwa próbowały szczęścia w tym kierunku, ale bez zbytnich korzyści, także Combes nie będzie miał pewnie szczęśliwszej ręki. Nie byłaby to pewnie zbyt wielka szkoda dla Francji, gdyby to antykatolickie ministerium runęło.

## Rozmaitości.

— **Powódzie.** Na wyspie Sycylii wskutek ponownego oberwania się chmur nastąpiły wielkie powódzie w okolicy Katanii. Kolej z Syrakuzy do Katanii na długość kilometra zniszczona. Plony na polach poniszczone. Potonęło także dużo ludzi. Rząd wysłał w nawiedzone klęską okolice znaczne posiłki wojskowe. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Stanisław Weissman, starszy wikary we Frydku, mianowany został administratorem kościoła Najśw. Panny Maryi tamże. — Ks. Jan Milik, wikary w Wielkich Kończycach, przeniesiony został do Pogwizdowa. — Ks. Otto Służalek, wikary w Pogwizdowie do Einsiedeln. — Ks. Albert Hettwer, wikary w Einsiedeln, do Hermannstadt. — Ks. Jan Duś, proboszcz w Piotrowicach zmarł d. 27. z. m. w 60. roku życia. — Ks. Oskar Zawisza, wikary w Cieszynie, mianowany został administratorem w Piotrowicach. —

— **Przypominamy wyborcom,** żeby przed ostatecznym wynikiem głosowania w dniu 3. b. m. nie rozchodzili się. —

— **Odnaczenie.** P. Maurycy Mienzil, starosta w Bielsku, otrzymał od Najj. Pana order Franciszka Józefa. —

— **Sejmiki relacyjne** posła dra Michejdy odbyły się w niedzielę, d. 12. w Brennej, a w niedzielę, d. 19. paźdz. w Chybiu. Zebrania były liczne. Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności sejmowej i w Radzie państwa, i po przeprowadzonej dyskusji, zgromadzeni wyborcy na obu zebraniach wyrazili posłowi jednomyślnie podziękowanie i zaufanie. —

— **Uroczysty Wieczór Kościuszkowski,** w 85. rocznicę zgonu bohatera z pod Racławic, Tadeusza Kościuszki, urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Cieszynie, dnia 9. listopada b. r., w niedzielę, w sali „Domu Narodowego”. W Wieczorku tym przyrzekli czynny udział Pp. Marya i Wojciech Wróblewscy, którzy przed kilku dniami dali się poznać Polonii cie-

żyńskiej i okolicy jako doskonali i wytrawni artyści sceniczni. Dzięki tej okoliczności odważył się Wydział Towarzystwa wzbogacić program Wieczoru odegraniem „Na poddaszu” Aurelego Urbańskiego, poematu dramatycznego, osnutego na tle powstania w r. 1863. Sam utwór piękny formą i podniósł treścią, odegrany przez doskonałych amatorów w spółce z artystami z zawodu, — sprawi niemałą przyjemność słuchaczom, zaś reszta punktów programu dopełni tej przyjemności. Dlatego rośnie w naszych sercach pewność, że nadzieja miłej rozrywki ducha i chęć uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki ściągnie na ów wieczór tych wszystkich, dla których drogą jest historyczna przeszłość Polski i drogą ta ziemia, za której niepodległość Tadeusz Kościuszko się bił i krew swoją przelewał. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 7<sup>1/2</sup>. z następującym programem: 1. „Bitwa Racławicka” przez Teof. Lenartowicza — Fragment, wygłosi Wojciech Wróblewski. — 2. „Krakowiak” — Fantazya, Winc. Wallace, fortepian-solo, odegra panna \* \*. — 3. a) „Polonez Kościuszki”, St. Surzyński; b) „Dalej bracia”, Krakowiak, Jan Gall, odśpiewa chór Sokołów. — 4. „Na poddaszu”, Poemat dramatyczny przez Aurelego Urbańskiego. — 5. „Przysięga Kościuszki”, obraz z żywych osób, do uroczystości zastosuje p. Bogdan Hoff z Wisły. — Po Wieczorze wieczornica Sokoła. Czołem! — *Wydział.*

— **A co z bielskimi Niemcami?** „*Slavische Correspondenz*” donosi, że z powodu obstrukcyjnych scen w ołomunieckiej Izbie handlowej, prezydium tej Izby wniosło doniesienie do prokuratury, a z polecenia p. Körbera wszczęto w tej sprawie dochodzenia karne przeciw czeskim członkom Izby. Ciekawimy, czy p. Körber będzie równie gorliwy w ściganiu Niemców bielskich i bielskiego burmistrza za tysiąc razy większe, a w dodatku niczem nieusprawiedliwione znane niedawno gwałty względem Polaków? —

— **Prasa niemiecka o skandalu niemieckim w Bielsku.** Wychodzący w Bielsku „*Wochenblatt*” niemiecki tak pisze w zeszycie z dnia 25. października, o znanych awanturach antypolskich w dniu 19. b. m. podczas uroczystości otwierania „Domu polskiego”:

„Demonstracye uliczne, bardzo, zdaje się, nierozważnie zastosowane, pohańbiły niemiecki charakter Bielska. Niedorostki i gołowase młodzieki, w największej części studenci i ze stowarzyszenia gimnastyków, przedstawili widowisko nie dające się opisać. I tak daleko doszła zaciekłość tłumu bielskiego, że znieważno nawet kilku nieznanym, lecz w Bielsku osiadłym Niemców. Polacy obecni, w największej części biedni robotnicy, nie zachowywali się bynajmniej wyzywająco. Niemcom demonstracye te nie wyszły na użytek za to wśród Polaków wywołały głębokie rozgoryczenie. Policja była opieszala. A okólnik magistracki ostrzegający przed wyzywaniem stanowiskiem Polaków, wprowadził tylko zamieszanie i zaniepokojenie wpośród mieszkańców miasta.”

Głos ten, kładący nacisk zresztą nie tyle na etyczno-narodową ile na utylitarną stronę zajścia, cytując te same fakty, które prasa polska podawała rzekomo tendencyjnie, a po których interpelacya niemiecka w parlamencie, mówiąca o prowokacyi polskiej, była co najmniej bezczelnością. —

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyli: ks. Jurgowski 10 K; Tow. „Jedność”: część



czystego dochodu z urządzonej zabawy 10 K; p. Góralowa 1 K; p. Dyboska 4 K; p. Winkowska 2 K; p. Falkenstein 1 K; p. Majówna 2 K; p. Popiołkowa 1 K. Za powyższe datki składa Komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne: „Bóg zapłać!” —

— **Z Bielska** piszą do gazet niemieckich, że polscy robotnicy w Bielsku i polscy chłopci w okolicy występują teraz wszędzie wrogo przeciw Niemcom. Nie wiemy, ile w tem prawdy, może tylko Niemcy przypisują chłopom i robotnikom podobne zamiary, by częściowo usprawiedliwić swoje niecne postępowanie. Dziwić się jednak temu nie trzeba, jeżeli wieści te są prawdziwe, bo kto wiatr sieje, zbiera burzę. —

— **Z Dzieńmorowic.** Dnia 30. z. m. odbyła się tu instalacja nowego proboszcza ks. Skuliny. Obrzędu dokonał ks. dziekan Moroń z Rychwałdu. —

— **Z Dziedzic.** D. 5. b. m. o godz. 10. rano odbędzie się tu ślub p. Władysława Górnikiewicza, nauczyciela w Muichu z p. Amalią Machalicówną, córką pp. Jana i Maryi Machaliców. —

— **Z Frysztata.** Dnia 30. z. m. odbył się tu pogrzeb ks. Jana Dusia, proboszcza z Piotrowic, którego parafianie bardzo licznie odprowadzili na cmentarz tutejszy. Kazanie wypowiedział ks. Józef Czyż, proboszcz z Błędowic. Mowca w nader trafny sposób naszkicował życiorys zmarłego, podnosząc jego miłość ku ludowi i żarliwość kaznodziejską. Nie pominął również milczeniem jego błędów, za które nieboszczyk w ostatnich latach prawdziwie pokutował. Wspominał całkiem słusznie, że zmarły w młodszych latach pracował gorliwie na niwie narodowej i był osobistym przyjacielem Stalmacha. Podczas kazania parafianie głośno płakali. Kondukt prowadził ks. Kołodziej dziekan z Jabłonkowa. Księżę zebrało się przeszło 40. Ks. Czyż i wielu innych pożytecznie działających ludzi zawdzięcza swoje wychowanie staraniom ks. Dusia. R. i. p.! —

— **Z Jabłonkowa.** D. 9. b. m. urządza Czytelnia katolicko-ludowa w własnej sali wieczorek, na który uprzejmie zaprasza. Odegrany będzie: „Młynarz i jego córka”, dramat ludowy w 10 odsłonach. Początek o godz. 1/2 8. wieczorem. Ceny miejsc w pierwszych rzędach po 70 h, w następnych po 60 h, miejsca dla stojących po 40 h. Czysty zysk na cele Czytelni. Jestto już trzydzieste przedstawienie grona amatorów jabłonkowskich. —

— **Z Karwinej.** W poniedziałek, dnia 20. z. m. zmarł nagle w Abacyi, jak już donosiliśmy, kasjer Jego Exc. hr. Larischa, Rudolf Böhm. Śmiertelne szczątki zmarłego zostały przewiezione do Karwinej. Pogrzeb odbył się tutaj w niedzielę popołudniu, dnia 26. z. m. przy wielkim udziale ludności. Zmarły był od wszystkich obywateli karwińskich wielce lubiany i szanowany. —

— **Z Łazów.** Wydział gminny odbył u nas w dniu 23. października swoje zwyczajne posiedzenie. Ponieważ w tym dniu nadeszła do nas smutna wieść zgonu nieodżałowanej pamięci Msg. ks. Ignacego Świeżego, byłego profesora gimnazjalnego i posła do Rady Państwa i na Sejm krajowy, dlatego urząd naszej gminy uznał za stosowne wyrazić z tej przyczyny swój prawdziwy żal z powodu zgonu wysoce zasłużonego męża i uchwalił na tymże posiedzeniu ku uczczeniu pamięci zmarłego orędownika praw narodowych naszego ludu na Śląsku przystąpić za członka do „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego” z jednorazową wkładką 50 K

jakoteż i za członka „Matice Osvěty Lidové” z taką samą wkładką. —

— **Z Zebrzydowic.** Pożar okropny wybuchnął w Zebrzydowicach w niedzielę, d. 19. z. m. o godz. 1/2 9. wieczorem, ręką zbrodniarską podłożony. Tą razą sobie wybrał zbrodniarz stodołę farską za ofiarę. Napelniona stodoła słomą i zbożem jeszcze niewymłóconem spaliła się do szczytu i w największem niebezpieczeństwie znajdowało się probostwo. Trzy straże ogniowe przyjechały na ratunek z Małych Kończyc, z Piotrowic i Frysztatu, za co zasługują na wielką pochwałę i publiczne podziękowanie, które tu wyraża poszkodowany ks. proboszcz. —

— **Z Żorw** (Śląsk pruski). W sobotę, d. 25. z. m. przybyli tu z Katowic wyżsi urzędnicy kolejowi i badali, jakby przez Żory-Swierkianiec-Mezanę do Piotrowic i Pruchnej dało się kolej wybudować. Zaprowadzenie linii kolejowej przez wyżej wymienione miejscowości zamierza główny zarząd kolejowy w krótkim czasie przeprowadzić. —

**Ceny na targu w Cieszynie d. 25. października:** hektolitr pszenicy (78 kilo) — K — h; żyta (70 kilo) 9 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) 8 K — h; owsa (50 kilo) 6 K — h. — Ziemniaków hektolitr 4 K 40 h. — Masła kilogr. 2 K 24 h. Siana łąk. (100 kilo) 5 K 40 h; siana koniczy. (100 kilo) 7 K 20 h. Słomy 5 K — h.

➡ *Bardzo dobry i ładny miód!* ⬅

## Miód patoka

wraz z puszką, opłacony, 5 kg po 7 Koron.  
Adres: TEODOR GANG, Denysów (Galicya).

*Kto raz*  
w wielkim handlu wina  
**Ignacego Kleina, Cieszyn**  
kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalczonych

oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontolrów, systemu „Glaahütte”. Zegarki te mają anti-magnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionej, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciągnięte warstwą 14-karat. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 800 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstalunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cla. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 2, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Ohronos” Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.



Bardzo dobrze utrzymane  
**męskie futro bobrowe**  
(spacerowe)

jest do sprzedania za przystępną cenę. Bliższej wiadomości udzieli p. **Leopold Himmer**, kuśnierz w **Cieszynie**, ulica Stefanii nr. 37.

**1/2 kilo pierza gęsiego**  
t lko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem. **J. Krasa**, handel pierzem w **Smichowie** koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Dla palących papierosy!

Należy żądać tylko

**„PRIMUS“**

tutk! specjalne z prawdziwej francuskiej i egipskiej bibuty, odznaczone na wystawie wiedeńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.

Do nabycia

w Cieszynie w następujących trafikach i składach papieru:

**C. Aufricht, J. Buzek, E. Feitzinger, E. Grzegorz, M. Grünfeld, Kutner i Sp., S. Lustig,**  
nadmorna księgarnia **Sig. Stuks.**

Dla palących papierosy!

Najtańsze źródło zakupu!

**B. Grünbaum syn, Cieszyn, plac Demla.**

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabaki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



Miliony pań używają

**„FEEOLINA“**

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej niecierpiąca twarz i najbardziej zepsuta skóra, a także arystokratyczna delikatność i kształt przysięgają „Feeolinę“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianym z 42 najlepszych i najświetlejszych siół.

Ręczymy, że następnie zmarszczki i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po użyciu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do osuszenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytłuszczenie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do osuszenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie zadowolni. 8 st. 1 k., 3 st. 2 k. 50., 6 st. 4 k., 12 st. 7 k. Porto na 1 st. 20 h., od 8 st. wawrz 60 h., za zaliczką 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITE**, Wisa, VII., Mariahilferstrasse 30, I. Stock.

= **Gospodarstwo** =

40 jochów dobrej pszennej ziemi, z nowymi budynkami, wszystko sklepione, z całym inwentarzem żywym i martwym, jest w **Lipniku** koło Białej i Bielska z wolnej ręki do sprzedania. Głosić się: **JÓZEF WEWIORA, LIPNIK 95., przy Białej.**

**Jan Janiczek w Cieszynie**

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój  
dobrze zaopatrzony



**skład zegarów i zegarków**  
najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład  
**biżuteryi złotych,**  
srebrnych i z chińskiego srebra  
znakomitej roboty.

**Obrączki ślubne są zawsze na składzie**

Niezwyczajnie tanio!!

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek połączany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla panów i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowem przez

dom eksportowy **H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.**

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Filia jabłonkowska  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

**Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.**

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.



## Zawiadomienie.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność z Cieszyńska i okolicy, że objąłem od 1. października

### == restaurację ==

przy ulicy Sztajfowej (Stiftgasse) nr. 4., obok hotelu „pod złotym wołem”. Będę się starał o dobre napoje, dobrą ciepłą i zimną kuchnię, jak również o rzetelną usługę i tanie ceny. — Pozwalam sobie Szan. Publiczności z okolicy i Pp. Rolników i Gospodarzy uprzedzić prosić o liczne odwiedzanie.

Z poważaniem

**Jan Kaleta, gospodski.**

Na gospodarstwie szkoły rolniczej w Kocobędzu przy Cieszyńsku znajdują służbę od 1. stycznia 1903, za bardzo dobrą zapłatę i deputat:

**2 dziewczki i**

**1 parobek żonaty ku wołom.**

Porządna rodzina z dwiema córkami, mogąca objąć służbę, otrzyma pierwszeństwo.

Zgłoszenie przyjmuje **Dyrekcya.**

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „**SAPOMENTHOL**” wyrobu **Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gośćlowym, suchym bólow i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. **EUGENIUSZA MATULI**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

## DOM

1-piętrowy w Cieszyńsku przy ulicy Bobreckiej. — Bliższej wiadomości udzieli dr. Dyboski, notaryusz w Cieszyńsku.

## Kalendarz „Katolika” na rok 1903

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na dobrym papierze, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne obrazki, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca. Do każdego kalendarza należy 5 nadzwyczajnych dodatków i to:

1. Piękną obrazek kolorowy, przedstawiający *Przenajświętszy Sakrament*. 2. Obraz omdownego obrazu *Matki Boskiej Zebrzydowskiej*. 3. Kalendarz ścienny. 4. Kalendarz pugilaresowy. 5. Zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający. — Kościuszkę pod Maciejowicami i polskie dzieła z Rozbarku, które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902., dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

Cena 30 centów, z przesyłką 35 centów.

Kto pośle przekazem pocztowym wprost do Bytomia 6 Kor., otrzyma 10 kalendarzy i jeden darmo i franko. Kto zamówi 20 kalendarzy i nadesłże 12 Koron do Bytomia, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę darmo i franko. — Księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wysoki rabat.

Adres do nas: „**Katolik**” w Bytomiu (Benthen O./S.).

Na składzie:

w Cieszyńsku w księgarni Edwarda Feitzingera, w Białej w księgarni pp. Kubacka i Lang.

## Adam Kołodziejczyk w Cieszyńsku

Plac Demla, Wielkie podsienie

poleca

**Papier ogniotrwały i Cement portlandzki**

w najlepszej jakości.

*Trawerzy, Blachę, Okucia* na drzwi i okna, *Farby i Pokost, Piece* żelazne do regulowania, *Pompy* żelazne, *Rurki* do wodociągów, *Drut kolczysty*, oraz wszelkie artykuły do budowli.

Wielki wybór

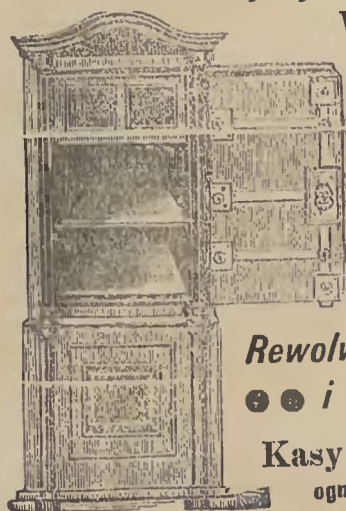
artykułów  
do  
gospodarstwa  
i do  
wypraw  
weselnych.

**Strzelby,**

**Rewolwery**

**i Amunicję.**

**Kasy żelazne**  
ogniotrwałe.



Świece „*Apollo*” kościelne, *Łóżka* żelazne i umywalki, Srebrne „*Berndorfskie*” noże i widelce, *Lampy, Kosze, Kufry i Torbki* podróżne, *Latarnie* do powozów, *Wagi* decymalne, *Naozyna* do transportu mleka, *Żarna* i *Składki* do mlecia zboża, *Krzyże grobowe* szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych.



## Ważne dla siedlaków i robotników.

Kto chce mieć dobre obuwie ręcznej roboty, niech je kupi u **L. Białka** w sklepie na Frysztackiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kozuchów, kapelusze i papucie dobrej roboty. Cena umiarkowana. **Ludwik Białek**, ulica Zamkowa nr. 22.

## Ucznia piekarskiego

przyjmie natychmiast **Maurycy Weidlich**, majster piekarski w **Cieszynie**, na Nowem mieście nr. 19.



Jako prawdziwe  
**dobrodziejstwo**  
I potrzeba dla każdej rodziny  
ukazuje się coraz bardziej

**Kathreiner** ==  
== **Kneippowska** ==  
== **kawa słodowa**

Żadna roztrpna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tego smacznego i zdrowego napoju.

Nie ma czystszej добавки i lepszego środka do zastąpienia kawy ziarnistej dla osób, którym użycie tejże przez lekarzy jest zakazane.

**Kathreiner Kneippowska kawa słodowa** jest prawdziwą tylko w oryginalnych pakietach z marką ochronną, zpodobną proboszcza Kneippa. Na wagę sprzedana lub inaczej opakowana kawa słodowa nigdy nie jest

**Kathreiner.**

**K**upuję olsze po najwyższych cenach na każdej stacyi.

Oferty należy wnieść do

**Adolfa Pollaka,**

przemysł drzewny w Oldrzychowicach,

————— poczta Trzyniec. —————

## Krakowski Zakład Witrażów

prof. Wł. Elskielskiego i A. Trucha

od najbogatszych z figurami Śś. Pańskich aż do najskromniejszych.



**Okna kosciolne malowane na szkło**  
**Kraków 36, Wolska.**



**Cena**

przesyłka pocztowa  
 całorocznie 9 K 20 h  
 półrocznie 4 " 60 "  
 kwartalnie 2 " 80 "  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . 8 K  
 półrocznie . . 4 "  
 kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
 w Cieszynie.

—  
 Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
 wiersza drobnego, za  
 każdorazowe umie-  
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 8. listopada 1902.

Nr. 45.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

### Wynik wyborów sejmowych.

Ostatnie wybory, odbyte d. 3. b. m., skończyły się dla Polaków klęską, gdyż mandat po ś. p. Świeżym otrzymał Halfar z Poręby, człowiek niepewny, trochę Czech, trochę Polak i trochę Niemiec, prawdziwy ideał Ślązaka, według wyobrażenia Niemców. Ks. Londzin przepadł, chociaż jego wybór uważano ogólnie za pewny.

W powiatach bielskim, skoczowskim i strumińskim wybrany został dr. Michejda 97 głosami, Niemiec Wania otrzymał 72 głosy. W powiatach: cieszyńskim, frysztańskim i jabłonkowskim wybrano 302 wyborców; 299 stanęło do głosowania, absolutna większość wynosiła więc 150 głosów. Jerzy Cieńciała otrzymał 205 głosów, Halfar 160, ks. Londzin 136 i Chlebus 96. Wybrani więc zostali Cieńciała i Halfar. Niemcy powitali wybór okrzykami: „heil!”

Skąd ten smutny wynik? Dotąd istniała pomiędzy Polakami i Czechami na Śląsku solidarność. Trzy okręgi wybierały Polaków, trzy zaś Czechów. W powiecie frysztańskim głosowali Czesi na kandydata polskiego, Polacy zaś w powiecie bogumińskim na kandydata czeskiego. Były wspólne odezwy wyborcze, była czesko-polska solidarność. Lecz Czesi zapragnęli czwartego mandatu, a ponieważ na Niemcach go odebrać nie mogli, więc postanowili odebrać go Polakom. Niemcy zaś mając piekielną nienawiść do ks. Londzina, zgodzili się na kandydata czeskiego. Trochę też chłopów poszło za hasłem, że chłop powinien wybierać chłopą, a stronnictwo hazowskie wśród polskich ewangelików pod pokrywką polskiego stronnictwa postępowego, przystąpiło również do tego sojuszu. Chociaż posłom narodowym zarzucał organ tego stronnictwa, „Nowy Czas”, że zaprzędali Czechom Śląsk i uznali czeskie prawo państwowe, przecież polecali wybór Halfara, kandydata czeskiego. Do takich zjawisk doprowadza ślepa zajądlność.

Już za życia ks. Świeżego Czesi postanowili przeprowadzić Halfara. Zapomniał poseł Hruby o tem, że ks. Świeży był największym jego dobrodziejem? On to w r. 1890. wydał Czechom powiat frydecki i bogu-

miński, gdyż dotąd jedna była organizacja polityczna w Księstwie Cieszyńskim. Komitet wyborczy „Związku śl. katolików” mianował kandydata na posła sejmowego z powiatu frydecko-bogumińskiego, a w r. 1890. zrzekł się ks. Świeży tego prawa, przez co oddał przewodnictwo nad ludnością czeską w Księstwie Cieszyńskim w ręce Hrubego. Stalmach rwał sobie wówczas włosy, przeczuwając, że wynikną z tego wielkie straty dla sprawy polskiej. Nie omylił się wcale. Gdyby ks. Świeży był dożył d. 3. listopada, byłby prawdopodobnie przepadł. Widocznie Opatrzność zabrała go wcześniej z tego świata, aby nie dożył tak ciężkiej chwili. Możemy świadkami stwierdzić, że biedak w ostatnich dniach swego życia ciągle liczył swoje głosy i często mówił do otoczenia: „Nie mogę się jakoś swoich głosów doliczyć, będzie źle!” I było rzeczywiście źle, lecz ofiarą padł ks. Londzin. Czesi, którzy rozporządzają w powiatach frysztańskim i cieszyńskim około 45 głosami, nie oddali ani jednego na ks. Londzina, chociaż przeszło 30 głosów polskich z powiatu bogumińskiego oddano na tym samym dniu na Czechą, Hrubego.

Niby to na oko nakłaniali przywódcy wyborców czeskich, by głosy oddali na ks. Londzina, ale nie było to szczerze. Najlepszym dowodem jest „Opawsky Tydennik”, organ Hrubego, który z początku umieszczał w każdym numerze odezwy z nazwiskami kandydatów, lecz od śmierci ks. Świeżego zaprzestał ją ogłaszać. Doniósł wprawdzie krótko, że polski Komitet wyborczy postawił kandydaturę ks. Londzina, ale jej nie poparł, ani nie wezwał wyborców czeskich, by mu swoje głosy oddali. W ostatnim zaś numerze przed wyborami, kiedy każde pismo jeszcze raz poleca swoich kandydatów, nie o ks. Londzina nie wspomina. Jest to oczywista zdrada i koniec polsko-czeskiej solidarności, w którą obecnie nikt wierzyć nie będzie.

Jakby na kpiny czytamy w numerze „Opawskiego Tydennika” z d. 5. listopada, że ostatni wybór udowodnił, że ludność słowiańska na Śląsku stoi silnie przy programie czesko-polskiej zgody. Na innym zaś



miejsu donosi, że samowolny kandydat Halfar wybrany przeciw oficjalnemu kandydatowi polskiego centralnego Komitetu przesłał do Opawy dr. Stratilowi z Cieszyna czeski telegram tej treści: „Oznajmiam, że jestem na posła wybrany i że we wszystkich sprawach pójdę zgodnie z posłami słowiańskimi.” Jeżeli do tego dodamy ryk tryumfu „Silesii” z powodu przepadnięcia ks. Londzina i wyraźne zaznaczenie, że przez wybór Halfara potępiony został program Hrubego, wówczas nie wiemy, czy zwyciężyli Niemcy, czy Czesi, czy Hazowszczycy. W głowach wyborców musi nastąpić zamieszanie a w stosunkach politycznych demoralizacja. Zobaczymy wkrótce, kto zwyciężył. Nam się zdaje, że zdrada Czechom się nie opłaci. Smutne na przyszłość horoskopy.

Mimo to ks. Londzin mógł być posłem, gdyby w polskim stronnictwie narodowym panowała jedność i karność. Dotąd było dwóch posłów sejmowych ze stronnictwa ewangelicko-narodowego, mianowicie dr. Michejda i Cienciała a jeden katolik ks. Świeży. Nadto poseł do Rady państwa dr. Michejda jest ewangelikiem. Dr. Michejda zawdzięcza swój mandat sejmowy głównie katolikom, którym brakuje do większości kilku głosów. Ponieważ katolik nie zdoła tam pozyskać głosów ewangelickich, więc postawiono tam kandydaturę dra Michejdy, który jako ewangelik zyskuje trochę głosów ewangelickich. Tak więc Polak ewangelik przechodzi głównie głosami katolickich wyborców. W powiatach cieszyńskim, frysztańskim i jabłonkowskim wybierano dotąd ewangelika Cienciała i katolika ks. Świeżego. Po śmierci ks. Świeżego wypadało więc wybrać znowu katolika, kiedy wśród ludności polskiej jest przeszło  $\frac{2}{3}$  katolików a niespełna  $\frac{1}{3}$  ewangelików. Przywódcy stronnictwa narodowo-ewangelickiego byli też tego zdania, lecz niektórzy ewangelicy myślą, że sami mogą rozporządzać mandatami i najchętniej wybraliby samych tylko ewangelików. Na posiedzeniu Komitetu centralnego inteligentni przywódcy ewangelicy oświadczyli się za kandydaturą ks. Londzina, lecz chłopci ewangelicy chcieli mieć chłopca i przy swoim chłopie pozostali nawet wówczas, kiedy katolicy chłopci oświadczyli się wszyscy za ks. Londzinem. Pomiedzy chłopami ewangelickimi byli tacy, których zna cała Polska jako wielkich patriotów, lecz widocznie ks. Londzin za mało sobie dotąd zebrał zasług, aby mógł liczyć na ich uznanie. Wynik wyborów w Komitecie centralnym był następujący: ks. Londzin otrzymał 19 głosów, p. Sztwiertnia 3, które pochodziły od ewangelików. Zasługi ks. Londzina nie zdołały panów tych przekonać, jakoteż fakt, że gdzie się trzeba dobijać o prawa, trzeba koniecznie ludzi inteligentnych.

Wśród ludności katolickiej wystąpienie chłopów ewangelickich w Komitecie centralnym zrobiło jak

naigorsze wrażenie. W okręgu wyborczym dra Michejdy chłopci katolicy obawiając się, by chłopci ewangelicy w powiecie cieszyńskim i jabłonkowskim nie sprowadzili upadku ks. Londzina zaczęli dowiadywać się, co ewangelicy czynić zamierzają. A kiedy ich zapewniono, że ewangelicy głosować będą na ks. Londzina, oddali głosy swoje na dra Michejdę.

Niestety zapewnienia te były tylko w części prawdziwe. Część ewangelików głosowała rzeczywiście za ks. Londzinem, lecz druga część około 20 do 25 nie dotrzymała słowa, a to było właściwą przyczyną przepadnięcia ks. Londzina, któremu brakowało do absolutnej więkzości tylko 14 głosów. Widocznie przywódcy nie mają wielkiego wpływu na swoich ludzi, inaczejby nie było przyszło do tak gorszącego zajścia.

Jeżeli chłop zdradzi lub nie dotrzyma słowa, wytłomaczyć to można brakiem oświaty, uświadomienia i t. p. Niestety, znaleźli się niektórzy ewangelicy nauczyciele, którzy przeciw ks. Londzinowi nietylko agitowali, lecz także głosowali, chociaż są członkami „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego” i występują wszędzie jako wielcy polscy działacze. Socjaliści z powiatu frysztańskiego dali się łatwo nakłonić do głosowania na ks. Londzina, lecz wykształceni nauczyciele, powodowani nienawiścią do stanu kapłańskiego spowodowali upadek narodowego kandydata. Nie umieli rozróżnić księdza od pracownika narodowego, któremu „Silesia”, jak o tem poniżej będzie mowa, wystawiła tak piękne świadectwo. Jestto zdrada sprawy narodowej, tem gorsza, że pochodzi od ludzi wykształconych. Zaznaczamy wyraźnie, że mowa tu tylko o niektórych ewangelickich nauczycielach, a nie o wszystkich.

Jeszcze podczas wyborów obliczali znawcy stosunków z różnych okolic okręgu wyborczego należący do obu wyznań liczbę głosów, które powinien ks. Londzin otrzymać. Naliczono ich bez czeskich głosów 159. Chociaż pozyskano jeszcze w ostatniej chwili cztery głosy katolickie dla ks. Londzina, otrzymał tenże tylko 136 głosów. Ponieważ katolicy wyborcy polscy z małymi wyjątkami naprzód znanymi głosowali solidarnie na ks. Londzina, widocznie więc pewna część ewangelików nie dotrzymała słowa i spowodowała upadek ks. Londzina. Nie winimy przywódców, lecz napiętnować chcemy brak karności i zrozumienia interesu narodowego u licznych jednostek. Tryumf „Silesii” niech im będzie wyrzutem sumienia, jeżeli jeszcze nie przeszli do obozu Haasego.

Wobec takiego postępowania trudno marzyć o wspólnej pracy narodowej katolików z ewangelikami. Sądzymy, że ks. Londzin miał prawo domagać się od wszystkich narodowców ewangelików poparcia w walce wyborczej. Jeżeli bowiem opuszcza się kogoś w najcięższej chwili, trudno żądać od niego, żeby miał zaufanie w przyszłości do zdrajcy. Przyznać trzeba, że



wspólne postępowanie obu wyznań byłoby ideałem, lecz widocznie ideałów nie ma na świecie. Nie wątpimy, że ks. Londzin wyciągnie z powyższych doświadczeń konsekwencje i usunie się z walki, w której został zdradzony. Może sobie obrać inny zakres działania, gdzie nie spotkają go takie, jak powyższa, nie spodzianki i rozczarowania.

Gdy w roku 1879. przepadł ks. Świeży przy wyborach do Rady państwa, ponieważ Polacy-ewangelicy postawili wówczas Cieńciałę jako kontrakandydata, a Niemiec Obraczaj został wybrany, ks. Świeży zorganizował „Związek śląskich katolików”. Obecnie Związek musi odżyć, nie na to, by zwalczać ewangelików, owszem może się z nimi w niektórych sprawach porozumiewać, lecz głównie w tym celu, by nie dopuścić do politycznego zdemoralizowania ludności katolickiej, która zawsze najpewniej broniła sprawy narodowej.

Ponieważ niektóre gazety dziwiły się, że Cieńciała obok ks. Londzina otrzymał 205 głosów, wyjaśniamy, że za Cieńciałę głosowali narodowi katolicy, Czesi, większa liczba ewangelików i trochę Niemców.

A teraz umieszczamy wstępny artykuł „Silesii”:  
„Ks. Londzin przepadł! Lud śląski nie zgodził się na to, aby apostoł nienawiści narodowej zasiadał w Sejmie krajowym. Oto rezultat dnia wczorajszego. I zaprawdę, rezultat to niemały. Wybór Halfara w miejsce zmarłego ks. Świeżego jest zwycięstwem programu śląskiego nad narodowym, owocem koalicji, powstałej bez wszelkiego porozumienia pomiędzy polskimi, czeskimi i niemieckimi postępowcami przeciwko uważanemu dotychczas za niezwykione przymierzu radykalnych narodowców czesko-polskich, któremu przewodzą katolicki ksiądz Londzin, ewangelicki proboszcz Michejda i poseł Hruby.

„Ów mąż w szacie kapłańskiej, który nigdy nie chowa broni, który codziennie macza swe pióro w truciznie, aby w „Gwiazdce cieszyńskiej” obrzucać kałem, oczerniać i poniżać wszystko, co na Śląsku czuje i myśli po niemiecku, mąż ten uległ teraz skromnemu rolnikowi, który cichą, pokojową pracą zdobył sobie przyjaźń i miłość nie tylko rodaków i współzawodowców, ale także wszystkich innych, znających go bliżej. Ks. Londzin jest ucieleśnioną nienawiścią do wszystkiego, co niemieckie, jest organizatorem walki przeciwko kulturze niemieckiej na Śląsku, wodzem w walce Polaków o tę dzielnicę; przeciwnik jego zaś typem pokojowo usposobionego Ślązaka, który nie żywi nienawiści do innych narodów i nie marzy o królestwie polskim, lecz pragnie tylko zachowania charakterystycznych właściwości ludu śląskiego. (Potakiwania głową na wszystko, czego Niemy chcą. *Przyp. Redakcy*).

„Kto zna organizację radykalno-narodowej polskiej partii, kto wie, w jaki sposób księża tamtejsi wpły-

wają na wyborców, jak im wydzierają kartę wyborczą, jak ich nakarmionych i spojonych pędzą gwałtem do urny, ten rzeczywiście dziwić się musi, iż zwycięstwo odniosła ta partya, która nie rozporządza ani organizacją, ani agitatorami, ani środkami pieniężnymi.

„Nie pomogła mowa kandydacka, jaką wygłosił ks. Londzin na pogrzebie ks. Świeżego, nie pomogła przysięga, złożona przez proboszczów Franciszka i Karola Michejdów na wierność temu, który pewnego razu oświadczył, iż „protestant nie jest godnym, ażeby plunąć na niego”. Lud śląski zniósł to wszystko i... wybrał Halfara.” (Cały ostatni ustęp jest beczelnem kłamstwem.)

Następnie wysnuwa „Silesia” naukę z tego rezultatu wyborów. Pokazało się — pisze — że stracone mandaty można ołzyskać, bo nawet w okręgu frysztańskim zwyciężył dr. Michejda tylko 25 głosami większości. Gdy tylko „postępowcy wszystkich odcieni” skupią swe siły, będzie można zapobiedz temu, ażeby okręgi śląskie nie były piłką w ręku „niesumienych agitatorów”, będzie można znów przywrócić dawne błogie stosunki.

Czescy kandydaci dr. Stratil i Foltys w Opawskim, a dr. Hruby we Frydeckim zostali wybrani znaczną większością głosów. —

## Rozruchy narodowościowe.

Gazety pisały o rozruchach w Bielsku. Niedawno temu mieliśmy podobne rozruchy w Mor. Ostrawie. W Bielsku były pomiędzy Niemcami bielskimi a Polakami, w Morawskiej Ostrawie pomiędzy Niemcami morawsko-ostrowskimi a Czechami. Podobne rozruchy niestety się powtarzają, i coraz liczniej powtarzać będą.

Jakież przyczyny podobnych smutnych objawów? Jest ich wiele. Nie dosyć na tem, że od wieków Niemiec nie był przychylnym bratem Polaka, Czecha i innego Słowianina, ani nim tak prędko nie będzie. Co bowiem widzimy? Nie mówię ja z jakiej nienawiści do jakiej narodowości, bo różne narodowości żyły na świecie, a jeszcze żyć będą, i kiedy koniec świata nastąpi, nie wiem, jeżeli tylko będą sami Niemcy, Anglicy, Francuzi lub Rosyanie.

Rozpatrzmy się około siebie. Mamy Niemców. Są oni w posiadaniu wszystkiego, czego sobie życzą, mają gimnazyja, szkoły realne, szkoły zawodowe, wszechnice, wszystko niemieckie. Przy wojsku jest wszystko po niemiecku, w kancelaryi urządza się większą częścią po niemiecku; trzeba coś do wyższych urzędów napisać, trzeba po niemiecku pisać. Nawet w gminach nieniemieckich często się urządza po niemiecku. Jakim krzywym okiem patrzą, kiedy gmina wykładu nauki w szkole nie naznaczy też po niemiecku. Nawet niemieczyzna, jak w Prusiech, zaczyna się wciskać i do kościołów nieniemieckich gmin. I tak wszędzie niemieczyzna ma pierwszeństwo; człowiek niewładający nie-



mieckim językiem, uchodzi nie za całego człowieka, ale za jakiegoś wieśniaka nieoświeconego.

Niemcy znają swoje stanowisko i umieją je dla siebie wyzyskać; wiedzą dobrze, że z góry i z dołu są popierani, że ich wszystko wspiera, stąd wyrosła w Prusiech ta niemiecka buta, która tak smutne rodzi owoce; u nas też wyrasta, i dalej wzrastać będzie.

Co my na to? Kto się za nami ujmie? Czesi sobie umieją pomagać; oni się krok za krokiem dobijają tych samych praw, jakie Niemcy mają; a nie odstąpią od swych żądań, aż swego dostąpią. Oni się już zrównali z Niemcami, jak w naukach tak i w rzemiosłach i różnych zawodach. Żeby który Czech poszedł za Prusakiem, tego nie usłyszymy; oni zostaną Słowianami.

Polacy, nasi bracia, w Galicyi mają takie same prawa co Niemcy, gdzie im czego brakuje, tego się też dobijają. Oni często nie rozumieją, dlaczego Czech z Niemcem na Morawie się nie może zgodzić, lub nieporozumienia na pruskim lub austriackim Śląsku pomiędzy Niemcami a Polakami wybuchną.

My Polacy na Śląsku widzimy, że Niemiec ma wszystko, czego sobie jego niemiecka dusza życzy; że Czesi się już tyle praw dobili; a my co mamy? ledwie, żeśmy groszem zbieranym doprowadzili aż na jedno polskie gimnazjum, gdzie się nasza młodzież i po niemiecku uczy, a jeszcze nam tego Niemcy nie życzą; szkoły realnej nie mamy, szkoły nauczycielskiej polskiej dla przyszłych naszych polskich nauczycieli nie mamy; szkoły mieszczańskiej polskiej nie mamy; nie mamy niczego, a czego chcemy, tego nie możemy dostać, jakbyśmy coś gorszego od Niemców byli; a jeżeli koniecznie coś mamy dostać, powiedzą nam: „Założcie sami, płacicie sobie sami, my wam nie damy, bo my mamy dosyć swego.”

Nie dziwić się, że pewna niechęć powstaje pomiędzy Polakiem a Niemcem. Kiedy jeden sąsiad uprzywilejowany, a drugi wszędzie upośledzony, czy będzie pomiędzy nimi zgoda? Jeden będzie sobie wszelkie prawa rościł, a gubił biedniejszego, a drugi niemniej zdolny powźmie niechęć ku pierwszemu, a stąd będą ciągle zatargi.

Niechaj rząd nam bez prośb daje, co do nas należy jako częście narodu, który ma przeszłość i przyszłość mieć będzie; niechaj nam daje szkoły, niechaj nam daje nie na papierze, ale w rzeczywistości prawa, które się każdemu narodowi przynależą. Niechaj z góry patrzą na nas tak miłym okiem, jako na Niemców; niechaj z góry pokażą, że Polak, Czech, Niemiec, Słowak i t. d. wszyscy mają to, co im od Boga należy, a niechaj jednego narodu nie podwyższają na szkodę drugiego; wtedy się skończą wszelkie nieporozumienia, Polak będzie obok Niemca żył w zgodzie i na Śląsku; Polak zapewne nie będzie napastował Niemca, bo tego

od wieków nie czynił; a potem się pokaże, kto w oświecie, i w przemyśle, i w pracy dalej postąpi.

Na tej równości wszelkich narodów, na tej jedności pomiędzy Polakiem, Czechem, Niemcem i t. d. spoczywa jedynie szczęście naszej Austrii i jej powaga i potęga w świecie. —

## Publiczne podziękowanie.

Dowiadujemy się, że Wielebny ks. proboszcz Engelbert Brodzki swoją parafię Dzieńmorowską opuścił, a na jego miejsce przyszedł Wbny. ks. Jan Skulina jako nowy proboszcz.

Przez tych kilka lat pobytu ks. proboszcza w Dzieńmorowicach mieliśmy sposób poznać go i w naszym kościele. Ile razy były adoracya, missye, rekolekcyje i przy innych sposobnościach, widzieliśmy ks. proboszcza zasiadającego w spowiednicy i wiernie pomagającego naszym duszpasterzom. Słyszeliśmy go często przemawiającego i od ołtarza i z kazalnicy w naszym domu Bożym, widzieliśmy go często nabożeństwa uroczyste u nas odprawiającego i naszych chorych ks. wikarych zastępującego, i zawsze to z ochotą czynił. Przy wielkich uroczystościach mieliśmy sposób widzieć go pomiędzy duchowieństwem, aby swoją obecnością uroczyste te chwile uświetnić.

I kiedyśmy jego kościół w Dzieńmorowicach czy podczas odpustów albo pogrzebów, lub i z innych przyczyn odwiedzali, poznaliśmy ks. proboszcza jako nader zacnego i uprzejmego duszpasterza.

Kiedy się z naszego sąsiedztwa przenosi, czujemy się zobowiązanymi publicznie wynurzyć mu nasze podziękowanie za wszelką pomoc i wszelkie prace duchowne w naszej parafii wykonane. Ślemy mu szczere: „Boże zapłać!” i życzymy, żeby lata swe na odpoczynku długo w zdrowiu przepędził, żeby na nas wspominał, gdzie go Pan Bóg zawiedzie, żeby w modlitwach swoich pamiętał, jako i my też będziemy o nim w naszych modlitwach pamiętali.

*Wdzięczni obywatele z Niemieckiej Lutyni, Polskiej Lutyni, Skrzeczoni, Wierzniowic i Nowej Wsi.*

## Hakatyzm w Galicyi.

„Czas” zamieszcza korespondencyę, dającą obraz stosunków, panujących w powiecie bialskim. Znane już były zapędy germanizatorskie garstki Niemców w tej okolicy; list jednak podaje szczegóły wprost jaskrawe i rażące. Zwrócono w nim uwagę przedewszystkiem na te punkty, których usunięcie w interesie obrony polskości jest w mocy naszych władz. Ogłaszając je przeto, żywimy nadzieję, że uchwały Rady powiatowej bialskiej znajdą w odpowiednim miejscu uznanie i zostaną jak najrychlej wykonane.

List opiewa:

Biała, 26. października.

Niemcy bialscy rozpoczęli na całej linii atak na



polską narodowość. Nie wystarcza im dziś uciskanie żywiołu polskiego w miastach Białej i Bielsku; rozszerzają już awoją działalność na rdzennie polskie wsi, chcąc przy pomocy elementu miejscowego zgnieść zupełnie przypadkowe mniejszości polskiej narodowości.

Świeżo zaszedł następujący wypadek: Reprezentacja powiatowa w Białej postanowiła wysłać do wsi Hałcnowa komisję, w celu zbadania miejscowych stosunków narodowościowych. Wójt Hałcnowa Niemiec, Olma, zwołał z tego powodu przed kilkunastu dniami zgromadzenie miejscowych i zamieszkowych Niemców, celem utworzenia niemieckiego stowarzyszenia obywateli „Ila odparcia polskiego niebezpieczeństwa.” Wieś Hałcnów przezawali Niemcy samowolnie Alzen i na całej linii rozpoczęli germanizacyjną robotę, krzycząc przytem w niebogłose, iż żywioł polski w Hałcnowie, to obcy przybysze, którzy żywią się na niemieckiej ziemi i niemiecki chleb jedzą. Na zgromadzeniu niemieckim w Hałcnowie wszyscy mówcy rzucali się z zajądlnością na narodowość polską, a jak tutejsze hakatystyczne piśmiuło „*Ostschlesische Deutsche Zeitung*” stwierdza, najwięcej miotał się na Polaków polski re-negat Józef Zagórski.

Ośmielił się on na zgromadzeniu wypowiedzieć zapytrywanie, „iż należy zdumiewać się nad bezczelnością, z jaką reprezentacja powiatowa miesza się do spraw, które do niej nie należą.” „Hakatysta Zagórski” jest zatem tego zdania, iż reprezentacja powiatowa w Białej powinna przypatrywać się spokojnie temu, jak Niemcy gnębią polską narodowość, nie pozwalając jej nie tylko żyć i rozwijać się w granicach ustaw, gwarantujących swobodę obywatelską, ale przeciwnie, dusząc najmniejsze objawy życia polskiego, nawet na polu religijnem i oświaty.

Hakata niemiecka tak daleko posunęła germanizacyjną robotę, iż na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej bialskiej dziewięciu członków złożyło wniosek, mający na celu uchylenie nadużyć, jakich się dopuszcza od pewnego czasu wobec ludności polskiej większość niemiecka, względnie zgermanizowani Polacy w Hałcnowie. We wniosku podniesiono, iż Niemcy, posiadający większość w zarządzie gminy Hałcnowa, dążą bezwzględnie do zupełnego zgermanizowania wszystkich polskich mieszkańców. Ze szkoły miejscowej wykluczono w zupełności język polski, a zaprowadzono tylko naukę czysto niemiecką, mimo że uczęszcza do szkoły tej około 70 dzieci polskich. Z kościoła wyrzucano śpiewy polskie, różaniec, nieszpory i kazania polskie, a dopuszczają zaledwie do tego, że tylko co czwartą niedzielę wolno księdzu parę zaledwie słów z ambony powiedzieć po polsku.

Nazwę gminy „Hałcnów” przemieniono własnowolnie na „Alzen”, sprawiono niemiecką pieczęć urzędową z napisem *Gemeindeamt Alzen*, a na słupach granicznych, pomalowanych w czarno-białą barwę pruską (!), umieszczono napis *Alzen*. Urząd gminny urządzuje wyłącznie po niemiecku, a nawet rodzinom polskim stanowczo nie chce dawać innych pism, jak niemieckie.

Na jednym z ostatnich zgromadzeń w Hałcnowie uchwalili Niemcy wyrzucić resztki języka polskiego z kościoła i posunęli się do tego, że uchwalili nie przyjmować pism polskich z sądu, starostwa i wydziału powiatowego, aby w ten sposób zaznaczyć, iż Hałcnów jest gminą czysto niemiecką. Wobec tego członkowie

Rady powiatowej bialskiej postawili wniosek, ażeby Rada uchwaliła:

a) skarcić przede wszystkim urząd gminny w Hałcnowie, który jest najwięcej odpowiedzialny za niemczenie polskiego ludu w polskim powiecie, i wezwać go, aby przestrzegał praw polskich mieszkańców gminy, a przeciw germanizowaniu mniejszości polskiej przez większość, złożoną w znacznej części ze zgermanizowanych Polaków, surowo wystąpił;

b) zwrócić się do Rady szkolnej okręgowej i krajowej, ażeby nauka w szkole w Hałcnowie udzielaną była w obu językach: polskim i niemieckim — i nie pierwaj spocząć, aż to żądanie będzie zaspokojone; gdyby zaś to żądanie nie zostało przeprowadzone, aby udzielić Towarzystwu szkoły ludowej odpowiedniego zasiłku i wezwać je do założenia szkoły polskiej w Hałcnowie;

c) zwrócić się do ks. kardynała Pużyny, aby polecił ks. proboszczowi w Hałcnowie odprawiać co drugą niedzielę nabożeństwo polskie z tem, że różaniec, śpiewy, kazania i nieszpory mają być w tę niedzielę polskie;

d) zwrócić się do starostwa i namiestnictwa, aby stanowczo zabroniło używania pieczęci gminnej z nazwą „Alzen”, jako nazwę samowolnie przybraną, jak również, ażeby wogóle zabroniły posługiwania się gdziekolwiekbyż urzędowo nazwą Alzen;

e) zwrócić się do starostwa i namiestnictwa, aby urzędowi gminnemu w Hałcnowie jak najsurowiej poleciły dawać polskim mieszkańcom Hałcnowa wszelkie polskie pisma i prowadzić z nimi polskie urządowanie;

f) wreszcie polecić jak najszybsze i najenergiczniejsze przeprowadzenie tych uchwał wydziałowi powiatowemu, z tem, by na najbliższem posiedzeniu Rady powiatowej zdał sprawę z wykonania tych poleceń.

Rada powiatowa bialska wszystkie powyższe wnioski uchwaliła a wykonanie ich przekazała wydziałowi powiatowemu. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Wiec rękodzielników i przemysłowców odbył się z końcem października w Krakowie. Bardzo ważny i żywotny dla ogółu naszych przemysłowców i rękodzielników referat wygłosił B. Mikuliński, majster krawiecki ze Lwowa. Mówił „O zabezpieczeniu na starość rękodzielników”. Powinna być — zdaniem mówcy — stanowczo taka instytucja utworzona. Dotychczas istnieje tylko we Lwowie taka kasa przy stowarzyszeniu krawców, należy dążyć do tego, aby takie kasy powstawały przy wszystkich stowarzyszeniach zawodowych. Mowca więc w formie rezolucji wzywa rząd, aby wydał ustawę o przymusowym ubezpieczeniu samoistnych przemysłowców na wypadek niezdolności do pracy i na starość, również o zabezpieczeniu wdów i sierót po samoistnych przemysłowcach. Potrzebne na to fundusze mają być zbierane przez odpowiednio rozłożone wkładki przy wymiarze podatków, jako dodatek do podatku. P. Janowicz ze Lwowa wypowiedział bardzo zajmujący referat „O upadku rękodzieła z powodu przeciążenia podatkowego”. Obszerny jego wywód, ilustrowany cyframi, streszcza się w pięciu rezolucjach, przedłożonych zgromadzeniu do uchwalenia. W rezolucjach tych zgromadzenie wzywa rząd, aby 1. podatek zarobkowy był nakładany tylko na przemysł fabryczny i na taki, który może być wydzier-



zawiony; 2. aby wszyscy członkowie komisji podatkowej mieli równomierne dyety; 3. aby do wymiaru podatku osobisto dochodowego powoływano na mężów zaufania reprezentantów tego zawodu, który ma być opodatkowany; 4. aby zwolniono od podatku spożywczego artykuły, potrzebne do życia; 5. aby egzekutorzy podatkowi byli stabilizowani a nie za rocznymi kontraktami, jak dotąd. Po dyskusji nad temi rezolucjami, w której zabierało głos kilkunastu mówców, wiec przyjął przedłożone przez referenta rezolucje z dodatkiem ks. Kopyńskiego, aby rękodzielnicy i przemysłowcy, pracujący z 2 czeladnikami i chłopcami do 5 lat, po otwarciu pracowni, byli uwolnieni od podatku zarobkowego, oraz, aby podatek zarobkowy opłacali rękodzielnicy, mający dopiero ponad 1000 Koron zarobku. Następnie mówił p. Getritz o utworzeniu osobnych izb przemysłowych, p. Hałaciński „o partactwie”. W końcu wiec przekazał prezydyalnej komisji rezolucje cechu kominiarzy we Lwowie i cechu krawców w Krakowie, bardzo szczegółowo wykazujące braki i upośledzenia, z jakimi muszą walczyć te cechy. —

### Jura i Jónek.

*Jura.* Kandyżes zaś to chodził Janiczku, a takiś po trochu smutny?

*Jónek.* Byłech ci aże w tej dziedzinie między polską i pruską granicą, co to tam mają te silną straż pożarną.

*Jura.* I cóż tam nasłuchał?

*Jónek.* Nie dużo wesołego; idę se koło tej gospody pod Zielonym stromem, a tu naroz krzyknie gdosik „hań ptak”. Stanę, patrzę, ptoka nie widzę, leżę do szynkowni, a tu pełno fajermanów.

*Jura.* A ptok był?

*Jónek.* Ni, doczkej jeny. A tu fajerman fajermana komenderuje po niemiecku, krzyczy „hań ptak”, a wszyscy się śmieją. Pytom się tam jednego chłopca, czy tu ni mają polskij komendy przy straży? A ten mi prawi, ale ja. Ale ten panoczek jest bildowany, co się on tu kogo boi, on już w celindrze i we fraku chodził i na bcyklu umie jeździć. strasznego pana tnie i jak weźnie flinte na ramie, to dopiero eleganco wyglądo, jak na dwa kroki wymierzy do kury, pac, kura szkopyrt.

*Jura.* A to jucha!

*Jónek.* Toć jakisi sztucer z nowej mody.

*Jura.* A przytem grondol nad grondole, jak wszycy Niemcy.

*Jónek.* Pon Demel naprzykład nima taki grondol, on pieknie rządzi z chłopami; przed farnim kościołem w niedziele to tak pieknie rządził z jednym chłopem po polsku, coby nie „stymował” za ks. Londzinem, jeny za Chlebucem.

*Jura.* Toć „pieknie po polsku”, ta jego polszczyzna je tak „piekno”, aż się płakać chce, że burmister cieszyński nie umie po polsku, choć usz tu tak długo siedzi, widać ni mo dobrej głowy.

*Jónek.* Toć tak, on je jak ten druciorz; ten, jak mo dobrom głowę, nauczy się za siedem lot, a jak mo złom, to się uczy do śmierci; Demel się też be do śmierci uczył.

*Jura.* Ale on się naschwoł nie uczy, bo oni naschwoł tak kaleczą język polski, by pokazać, że to je rzecz tako bydlęcą, co się eny rządzi z bydłem.

*Jónek.* Na odwet naszy pacholcy też tak się posługują językiem niemieckim; jak rządzi z koniem abo z krowom, to ji prawi: hierum! fuss!

*Jura.* Cha, cha, cha! —

### Korespondencye.

#### Z Cieszyńska.

Z wstępnego artykułu „*Silezyi*” nr. 253, dowiedzieliśmy się nareszcie, jak Niemcy postępują z wyborcami i jakim sposobem kandydaci ich „postępowi” zostają wybierani: Niemcy odbierają wyborcom kartki, wypełniają je i oddają im dopiero przed wyborami na sali wyborczej, gdy już mają się zbliżyć do urny. Zorganizowani agitatorowie odbierają ich już na dworcu jakby towar frachtowy i prowadzą do knajpy, gdzie za pieniądze kandydatów a raczej opiekunów tychże, jak Demel *et consortes*, karmią ich i poją alkoholem, tak że wyborcy mocno podtrzymywani przez płatnych agentów, zjawiają się na sali, by oddać głos, nie wiedząc dla kogo i dlaczego. Tak pisze „*Silezya*” o naszej agitacji, sądząc oczywiście według siebie.

Niemcom wolno agitować wszelkimi środkami, nam nie wolno na wyborcę ani popatrzeć. Ktokolwiek na Śląsku nie tańczy tak, jak możnowładcy niemieccy grać i tańczyć każą, ten szerzy nienawiść. Frazes ten, mówiąc nawiasem, wziął p. Demel od Prusaków; tam przecież szerzy nienawiść każdy Polak już tylko dlatego, że się urodził, każde dziecko szerzy nienawiść gdy zmawia Ojczenasz po polsku.

Nasi Prusacy cieszyńscy już też tak daleko doprowadzili. Ks. Londzin jest „apostołem nienawiści narodowej” na Śląsku, bo patrzy tej zgraji wyzyskiwaczy ludu na palce. Ks. Londzin „macza codziennie pióro w truciźnie, aby w „*Gwiazdce*” bryzgać błotem na wszystko, co jest niemieckiego na Śląsku.” Czytaj: na prusofilstwo Demla i Rady miejskiej cieszyńskiej, na popieranie ruchu „*Los von Rom*” i wogóle na niemczenie ludu śląskiego. To jest jad, to jest trucizna, którą zapuszczają Niemcy śląscy ludowi śląskiemu za skórę! Więc kochana ciociu cieszyńska, chciałabyś ugryść, ale masz zęby wprawiane, pamiętaj sobie jednak: „*Auf Gift*” pomaga najlepiej „*Gegengift*”. Niemcy śląscy a w szczególności cieszyńscy wymagają owej sławnej wilczej zgody: „daj się pożreć,” rzecze wilk do owcy, „to ci nic nie zrobię.” Oni chcą zgody, którzy na posiedzeniu Rady cieszyńskiej wołali, gdy chciano odczytać po polsku napisane podanie biednej kobiety: „*Nicht vorlesen, nicht vorlesen!*” Oni głoszą, że chcą żyć w zgodzie z ludem śląskim a wyrostków swoich uczą, by wołali za mówiącymi na ulicy po polsku: „*Polnisches Gesindel!*”

Obłudnicy! Wasz *status quo*, jest to poniżenie, w którym żył dotąd lud śląski, „*das Gesindel*”, w tem poniżeniu chcecie go utrzymać; ktokolwiek przewidzi, niechce się wyprzedzić języka, narodowości, pochodzenia, ten szerzy nienawiść. Dotąd tworzył Śląsk według was rodzinę zgodną, gdzie wy byliście głową a lud wolem roboczym. Prawda, że teraz zaczyna się wam grunt usuwać z pod nóg, bo lud przewidział i zaczyna kruszyć swe pęta. Według was Halfar to jest „*das Urbild eines Schlesiers*” to ów praszczur śląski, który ze wszystkimi chce żyć w zgodzie, bo mu z tem dobrze, dobrze jemu oświadczyć z powodu materialnych korzyści.



Zobaczmy też, jakie ono ma pojęcie o potrzebach ludu! Największa tkwi jednakże obłuda w tem, jakoby tu lud śląski zmanifestował był przez wybór Halfara, że niechce narodowca lecz Ślązaka, pozbawionego przekonania narodowych. Zresztą Niemcy i tutaj straszliwie wpadli, bo znany telegram Halfara do Czechów wykazał, że w tym beznarodowościowym Ślązaku siedzi właściwie zakapturzony Czech. Nic też dziwnego, że Czesi złamali solidarność polsko czeską, aby wybrać Czechę i mieć o jeden mandat więcej w swoich rękach. Z tego faktu robi „Silesya” *bene* dla siebie, zapominając naumyślnie, że lud uświadomiony narodowo, jak jeden mąż głosował za ks. Londzinem.

Szczególnie jak jeden mąż stanęli narodowcy katolicy, którzy dotrzymani słowa solidarnie i głosowali na ewangelików Ciencialę i Michejdę. Nie dotrzymani jedynie niektórzy z narodowców ewangelików, jak to nawet z ust wytrawnego narodowca protestanta słyszano. To było tych 14 głosów, na któreśmy liczyli jako na pewne, bo miały decydować. Że ci zdradzili, to nie dowód, że lud nie chciał ks. Londzina, lecz dowód, że pomiędzy narodowcami ewangelikami są fanatycy religijni, którzy wołają zdradzić lud, niż głosować na księdza katolickiego. Odpowiedź na ten krok powinna być taka, że wskresimy „Związek śląskich katolików” a na przyszłość postąpimy sobie inaczej.

Cieszyński.

#### Z Bielskiego.

Szanowny Panie Redaktorze! Muszę się też podzielić radością, jaka panuje między ludem polskim w całym starostwie bielskiem z powodu świetnego zwycięstwa, któreśmy odnieśli przy wyborach sejmowych. Nasz kandydat narodowy, dr. Michejda, otrzymał 97 głosów, kandydat niemieckiego stronnictwa otrzymał 72 głosy. Same te dwie cyfry wykazują tylko suchy fakt, że nasz kandydat miał o 25 głosów więcej, niż kandydat strony przeciwnej, a świetność zwycięstwa wykaże się dopiero, jeżeli głębiej i bliżej sprawę się przypatrzymy. Wszystkich wyborców (włamanów) w starostwie bielskiem jest na podstawie nowego liczenia ludności z 1900. r. 170. Okręg wyborczy gmin wiejskich bielskich jest jedyny okręg w Księstwie Cieszyńskim, który ma wyborców prawdziwych, rzeczywistych Niemców, albowiem w okolicy miasta Bielska jest 8 wiosek, zamieszkałych przez kolonistów rolników niemieckich, mianowicie: Alexanderfeld, Stare Bielsko, Komorowice, Bystra, Kamienica, Mikuszowice, Międzyrzecze Górne, Wapienica. Te gminy wybierają 30 wyborców. Oczywiście rzecz, że kandydat Polak na te głosy nigdy liczyć nie może, bo one z natury rzeczy zawsze dotąd wybierały i wybierać będą kandydata niemieckiego. Jeżeli się tedy odliczy te 30 głosów, to pozostaje w polskich gminach głosów 140. Wszystkich tych głosów jednak kandydat Polak pozyskać nie może, bo w niektórych gminach, jak n. p. w Chybiu, tak wielka jest liczba urzędników arcyksiążęcych, Niemców, iż oni nadużywając nadto swego wpływu łatwo zdobywają większość i wybierają wyborców Niemców. Oprócz tego prawie wszystkie polskie nasze gminy, o ile znajduje się w nich leśniczówka lub folwark książęcy, a leśniczy lub zarządca chce być wybranym, z przyczyn zrozumiałych, często w nadmiernej uległości, często dla miłej zgody w gminie wybierają na wyborcę leśniczego lub zarządcę Niemca. Tak przy obecnych

wyborach wyborcami było 10 urzędników książęcych, Niemców, wybranych nie gwoli wspólności przekonania politycznych, ale z powyższych względów. Jeżeli się i te 10 głosów odliczy, to pozostaje 130 głosów, o które może być bój i walka wyborcza.

Otóż przy obecnych wyborach kandydat niemieckiego stronnictwa otrzymał 30 głosów kolonistów niemieckich, 10 głosów urzędników arcyksiążęcych, Niemców, a tylko 32 głosy, którymi rozporządza lud polski, podczas, gdy kandydat nasz narodowy miał 97 głosów polskich, a więc trzy razy tyle.

Otóż wielkie to zwycięstwo, bo już stosunkowo mała tylko część naszego ludu poszła za stronnictwem niemieckiem. Zwycięstwo nasze tem świetniejsze, że przeciwnicy w niebywały sposób wzięli się do agitacji. Zgromadzeń ludowych jawnych, co prawda, nie urządzali, bo widać nie mają co powiedzieć ludowi i boją się światła, ale natomiast jeździli dniem i nocą i urządzali schadзки na kilka osób, na których to schadzках najdziwniejsze wymyślali rzeczy i robili obietniki, aby tylko bałamucić i zbałamucić. I rzeczywiście udało się przeciwnikom zbałamucić wyborców z takich gmin, które dotąd stały jak mur, jakoto Ochaby, Zaborze, Bilowicko, Świentoszówkę, Wieszczęta, Wiślicę. A mimo to zwyciężyliśmy tak świetnie.

A trzeba jeszcze wiedzieć, że przeciwnicy nasi, aby uzyskać te kilkadziesiąt głosów, musieli się poniżyć i upodlić. bo już kandydat ich nie stawiał się jako kandydat Niemiec, ani jako kandydat liberala, ani jako kandydat „deutsch-freundlich”, ale przywdział na zniemczale swoje plecy polski kożuch i przedstawiał się — słuchajcie co za dziwo! — przedstawiał się jako Polak, jako Polak postępowy!!

Ale i to nic nie pomogło. I nie pomogły nic pieniądze, którymi sypnęli w ostatniej chwili i nie pomogły jawne gwałty, jakich się dopuszczali, zabierając przemocą ludzi za sobą i nie pomogły telegramy nadesłane z cieszyńskiego zamku, które miały w ostatniej chwili wieściami fałszywymi zachwiać falangę wyborczą. Nic nie pomogło! Lud nasz stanowczo oświadczył i zadokumentował, że nie potrzebuje niemieckiej opieki, że sam chce sobą rządzić, że stoi za programem narodowym!

Niestety w powiatach: cieszyńskim, frydeckim i jabłonkowskim nie poszedł nasz lud tak zgodnie do urny wyborczej, jak w powiecie bielskim. Ciekawimy, co spowodowało upadek ks. Londzina? —

#### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Obecnie odbywają się wybory sejmowe w kilku krajach koronnych. Najciekawsze są w Dolnej Austrii, gdzie niemiecko-liberalne stronnictwo chciało pobić chrześcijańsko-socjalnych pod wodzą Luegera. Na szczęście zamiar ten się im nie udał, bo gminy wiejskie wszystkie bez wyjątku wybrały 21 zwolenników Luegera, a w kurii miejskiej w Wiedniu zdobyli 6 nowych mandatów i tylko w jednym obwodzie przyjdzie jeszcze do ścisłych wyborów. Większość Sejmu będzie nadal chrześcijańsko-socjalną. —

Prusy i Niemce. Wnioski pomyślnego doprowadzenia do skutku taryfy celnej powiększyły się znacznie w ostatnim czasie i to głównie dlatego, że centrum zaczyna skłaniać się ku projektowi rządowemu, bo jako najsilniejsze



stronictwo parlamentarne, nie chce zasłużyć na zarzut, jakoby przez opozycję swoją popsuło dobre zamiary rządu w sprawie celnej. Gdyby nowa taryfa celna nie przyszła do skutku, nie mała wina spadłaby na centrum, a polityczni przeciwnicy jego nie omieszkaliby wyzyskać położenia na szkodę stronnictwa. Na tę najnowszą decyzją centrum wpłynęła niechybnie ostatnia mowa Posadowsky'ego i głosy prasy centrowej. Ale i sam rząd stara się pozyskać opinię publiczną dla swego projektu, gdyż „*Süddeutsche Correspondenz*” zamieściła z urzędowych kół pochodzący artykuł, w którym rząd grozi, że przyszły parlament znajdzie tych samych mężów u steru państwa, ale nie znajdzie większości za celami ochronnymi i taryfy uwzględniającej w tak wysokim stopniu życzenia rolników. Tak więc tylko „bundowcy” obstają jeszcze przy swoich wygórowanych życzeniach celnych, a z obecnego stanu rzeczy wypadła uznać zręczne postępowanie hr. Bülowa, który przez swoje spokojne wyczekiwanie najsilniejszą partję opozycyjną przeciągnął na swoją stronę. —

**Francya.** Centralny komitet „Związku izraelskiego”, mający swe siedzisko w Paryżu i kierujący ztąd całą sprawą żydowską, wystósował do rządu francuskiego petycję z prośbą o wstawienie się Francji na korzyść żydów rumuńskich. Petycja zawiera — między innymi — skargę, że rząd rumuński ogromnie utrudnia naturalizacyą żydów, mimo że żydzi muszą spełniać wszelkie obowiązki poddanych państwa rumuńskiego; wskutek tego żydzi muszą gromadnie opuszczać Rumunię i szukać chleba w Ameryce. Zdaje się, że ministrowie francuscy tę żydowską petycję odczytają i następnie wrzucą do kosza. —

— O strejku górników mnożą się wiadomości, które pozwalają się spodziewać, że strejk rychło w pomyslny sposób ukończonym zostanie. Na wspólnem zebraniu właścicieli kopalń i delegatów strejkujących robotników, które się odbyło dnia 1. b. m. w Arras i trwało 8 godzin, pracodawcy okazywali usposobienie pojednawcze, oświadczyli jednak, że obecne ceny węgla nie pozwalają na podwyżkę płacy robotnika. Robotnicy zaś wyrazili nadzieję, że sąd rozjemczy punkta sporne wkrótce ku zadowoleniu obu stron rozstrzygnie. —

**Tureya.** Z pola walki w Macedonii dochodzą wiadomości, że Ibrahim pasza rozpoczął nagankę na siły powstańcze na czele 25 batalionów piechoty i 5 baterii artylerji. Skutek naganki był ten, że główne siły walczących o słuszną swą prawa powstańców rozproszono. Reszta uszła przez granicę do Bułgaryi. Pościg uchodzących był niemożliwy wskutek górzystej okolicy i niekorzystnego stanu powietrza. —

**Anglia.** Przedstawiciel angielskiego t. zw. „imperyalizmu” p. Joe Chamberlain, sprawił Anglikom nielada niespodziankę, zapowiadając, że wybiera się w podróż do południowej Afryki, celem zwiedzenia kraju Przylądkowego, Oranii i Transwaalu, aby naocznie przekonać się o potrzebach kraju i jego mieszkańców. Podróż ta będzie niejako inspekcyjną, gdyż p. Chamberlain jest ministrem kolonij afrykańskich, w których obecnie z powodu wojny z Burami i nadania praw obywatelskich Kafrom ogromny panuje chaos. —

— W parlamencie angielskim zaszły gwałtowne utarczki z posłami irlandzkimi. Prześladowania Irlandczyków przybrały bowiem w ostatnich czasach wprost zastraszające rozmiary. Stan wojenny ogłoszony został w połowie hrabstw, a nawet w stołecznem

mieście Dublinie. Dziesięciu posłów skazano przez wyjątkowe trybunały na więzienie z dodatkiem ciężkich robót. Łatwo więc zrozumieć rozdrażnienie Irlandczyków.

**Afryka.** W kolonii angielskiej Sudan wojska angielskie prowadzą zacięte walki z szczepami Somalisów, którym dowodzi niejakiś Mułła, mohometanin. Pułkownik Swayne został przez powstańców otoczony, stracił armaty i ledwo uszedł z swym oddziałem. Wojska angielskiego jest tylko 2000, posiłki z Indji są atoli już w drodze, siły powstańców liczą zaś 15 tysięcy, a wskutek ostatnich powodzeń coraz to więcej wojowników garnie się pod sztandar Mułły, który się ogłosił prorokiem. Oddziały wojsk angielskich znajdują się w bardzo niekorzystnych pozycjach. —

**Ameryka.** Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił nie zwlekać dłużej z budową nadzwyczaj ważnego kanału panamskiego, który połączy ze sobą dwa oceany, Spokojny i Antladycki. Gdyby rząd kolumbijski (ciężna panamska należy do Kolumbii) czynił dalsze trudności, wówczas cała sprawa oddana będzie międzynarodowemu sądowi rozjemczemu w Hadze. — Wulkan Santa Maria w Guatemali, który niedawno wybuchł, uspokoił się. W okolicy wulkanu znajdowały się wielkie plantacje kawy. Zapasy zniszczonej przez niego kawy wynosić będą 200 tysięcy centnarów. —

## Rozmaitości.

— **Wesoły kącik: Zagadka.**

Z Časlawy ród swój wywodzący,  
Polaków przybłędami przezywający;  
Do cechu szczekulów się zaliczający,  
Wiecznie procesa przegrywający;  
Na polskie teatry się oburzający,  
Przy kufiu pulsnera „hajl” wykrzykujący;  
Orderów cesarskich stale łaknący,  
Od biedy orzełkiem pruskim się kontentujący;  
Mówki z cylindra belkotający,  
„R” przytem straszliwie charkotający. —  
Kto taki? Wiedzą nad Odrą mieszkający. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Kultura niemiecka.** W piątek, d. 31. z. m. przybył do kawiarni Allnocha właściciel dóbr z Żywocic, p. Michnik, i zaczął bez najmniejszego powodu prowokować obecnego tamże ks. Londzina. Widocznie nie podobało mu się, że ks. Londzin postawiony został jako kandydat na posła do Sejmu śląskiego. Gdy rzucił obelgę, ks. Londzin kazał zawołać policyanta, lecz p. Michnik, zapomniawszy w mocno podchmielonym stanie, że prawdziwy Niemiec oprócz Boga nikogo się nie boi, dał co rychlej drapakę. —

— **Kto stol po za polsko-postępowem stronnictwem,** którego kandydatami byli Halfar i Chlebus, dowodzą niektóre ciekawe objawy z ostatnich dni. Dr. Demel agitował w niedzielę d. 2. b. m. wśród chłopów za Halfarem, używając w mowie swego polskiego żargonu. Odezwa zaś tego stronnictwa ze „szlagerami” pochodzi od dra Haasego. —

— **Hazowski „Przegląd rolniczy”** donosi za „*Słowem Polskiem*”, jakoby poseł Cieńciała był powiedział na zgromadzeniu mężów zaufania: „My polscy ewangelicy



damy swoje głosy ks. Świeżemu, ale na ianego księdza katolickiego nie chcemy i nie będziemy głosować." Otóż słów tych wcale poseł Cieñciała nie użył; zmyślone one zostały przez niesumiennego korespondenta do „Słowa Polskiego” i przyczyniły się do rozbudzenia waśni wyznaniowej. —

— Przypominamy, że Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Cieszynie urządza Wieczorek Kościuszkowski w 85. rocznicę zgonu Bohatera z pod Racławic, Tadeusza Kościuszki, który odbędzie się jutro, t. j. w niedzielę, d. 9. listopada b. r. w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie z łaskawym współudziałem artyst. dramat. pp. Maryi i Wojciecha Wróblewskich. Program wieczorku ogłosiliśmy w ostatnim numerze. O liczny udział uprasza *Wydział*. —

— Przy wyborach sejmowych z miast wybrano prawie wszędzie dotychczasowych posłów, w Bielsku na miejsce ks. sup. Haasego fabr. Josephygo. Polacy i Czesi nie stawiali kandydatów. —

— Cesarska panorama otwartą została przed krótkim czasem w Cieszynie na Saskiej Kępie nr. 9. Wystawicne są każdy tydzień dwie serye różnych widoków świata. Odwiedzenie tych geograficznie ułożonych podróży poleca się towarzystwom, zakładom naukowym, szkołom ludowym i każdemu z osobna. Ceny są dla każdego przystępne a dla dzieci znacznie niższe. Bliższe szczegóły zamieszczają programy, które nabyć można w panoramie. —

— Walne zgromadzenie „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego” odbędzie się w sobotę 15. listopada b. r. dopołudnia w sali „Domu Polskiego” w Cieszynie. Wieczorem odegraną będzie trzyaktówka O. Ernsta „Kierownik szkoły”. Uprasza się członków, jakoteż i wszystkich przyjaciół szkoły i nauczycielstwa o jak najlichniesze przybycie! Za Zarząd „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego” w Cieszynie: *Jan Heczko*, przewodniczący. *Jan Kotas*, sekretarz. —

— Pielgrzymi polscy, którzy pojechali z ks. Stojalowskim do Rzymu, w liczbie 48, zostali wraz z węgierskimi i ruskimi pielgrzymami przyjęci dnia 27. października przez Ojca św. na osobnem przesłuchaniu.

— Założenie katastru cmentarnego. C. k. starostwo zamierza założyć nowy dokładny kataster cmentarzy. W tym celu wzywa się przełożenia gmin, by do dni 8 doniosły, czy w gminie tamtejszej istnieje obecnie cmentarz, czy niegdyś istniał, dalej czy założenie cmentarza jest w toku. —

— Na fundusz stypendyjny Im. ś. p. ks. Ignacego Świeżego złożyli (wykaz II.): Kołodziejczyk Adam 20 K; Zeman W. 10 K; L. F. 10 K; dyrektor Winkowski Józef 10 K; Zaleski Józef z Puńcowa 10 K; Sztwiertnia Jan z Kisielowa 2 K; Sikora Adam z Nawsia 2 K; Biłko Jan z Końskiej 2 K; Grycz Jerzy, starszy, z Ropicy 2 K; Dąbrowski W. 2 K; Głajcar Jan z Sibicy 10 K; Joniec Józef z Rzeki 2 K; profesor Galicz Jan 2 K; prof. Panek Antoni 2 K; Szotkowski Karol z Puńcowa 1 K; prof. Habura Franciszek 10 K; Tomiczek Franciszek z Bobrku 2 K; Bogdan Hoff z Wisły 10 K. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: składka zebrana na weselu p. Nowakówny z p. Pasternakiem w Ustroniu 24 K; pp. Maryan Wyrwiński, Józef Góral i Jan Galicz, profesorowie gimnazjum polskiego w Cieszynie po 2 K; p. Antoni Klimca w Czechowicach 1 K; p. Józef Londzin, nauczyciel w Za-

brzeżu (dar na św. Jadwigę) 8 K; wydawnictwo „*Dziennika Polskiego*” we Lwowie ze składek 150 K 13 h (i 2 K na szkołę ludową); składka zebrana przy weselu p. Kubatki z p. Dudówną w Wierznioicach 6 K 34 h; redakcja „*Teki*” we Lwowie ze składek 992 K 28 h; pp. Karol Koźdoń, majster kowalski na szybie Jana, Wojciech Dziewoński, stygar i Karol Nowak, wszyscy w Karwinie po 2 K; p. Józef Buchta, kierownik szkoły w Pogwizdowie: składka zebrana przez p. Zawadzkiego z Boguszowic na weselu p. Justyny Żurek z p. Karolem Balwarem z Łąk 7 K 93 h; p. Fr. Habura, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K; p. Franciszek Skudrzyk, tercjan w Cieszynie 4 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; wyborcy ze Skrzeczonia po wyborach posła na Sejm opawski z powodu solidarności(?) czesko-polskiej 50 K; pp. Wiktor Ciechomski i dr. Andrzej Chramiec w Zakopanem 25 K; redakcja „*Wieku Młodego*” we Lwowie ze składek młodych czytelników 19 K 30 h; p. Jan Heczko, nauczyciel w Koszarzyskach 4 K. —

— Na polskie seminarium nauczycielskie nadesłało Wydawnictwo „*Słowa Polskiego*” we Lwowie 113 K 42 h. —

— Na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego nadesłał p. Mieczysław Sandecki wraz z żoną z Tunisu 100 rubli = 251 K.

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: Antoni Pohl z Cieszyna 1 K 40 h; Józef Moris z Bobrku 1 K; Jerzy Janota ze Sibicy 1 K 40 h; nadto przywieźli gospodarze: Franciszek Lippa z Bobrku 8 kopy kapusty i 4 worki ziemniaków; Karol Pawlik z Brandysu 42 główek kapusty; Paweł Hess z Boguszowic 1/2 worka jabłek i 1 worek ziemniaków; Jan Pieczonka z Rudowa 1 worek ziemniaków i 80 główek kapusty; Mateusz Tomica z Bobrku 3 worki ziemniaków i 1 1/2 kopy kapusty; Jan Kunc z Mnisztwa 2 worki ziemniaków; Paweł Branny ze Sibicy 67 główek kapusty; Paweł Kłoda z Bobrku 1 1/2 kopy kapusty; Franciszek Chlebik z Bobrku 2 worki ziemniaków i 1 kopę kapusty; Adam Wybraniec z Bobrku 3 worki ziemniaków. Za te wszystkie datki składa serdeczne staropolskie „Bóg zapłać” *Komitet opiekuńczy*.

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Jan Mi-rocha, nauczyciel i p. Paweł Pisarek w Zarzeczcu: 24 miedzianych monet i 7 srebrnych, jakoteż i 21 różnych starych guzików; p. Grabowski, student w Cieszynie: 4 stare książki; p. Andrzej Koźdoń w Boguminie: 2 stare książki, odezwe Niemców ostrawskich przeciw zjazdowi czeskich „Sokołów” i Patent cesarski z r. 1861. w języku czeskim; p. Brachaczek, gajowy w Starych Hamrach: asygnać na drzewo z lasa z r. 1785., wystawioną przez poleśnego (leśniczego) z Frydku; p. Andrzej Figna w Trzanowicach: fotografię drewnianego kościoła w Trzanowicach; ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu: świadectwo ś. p. ks. Knopka, byłego proboszcza w Międzyrzeczu, z odbytych studyów teologicznych w latach 1837.—1840. w uniwersytecie ołmunieckim; p. Smurowski w Sibicy: świadectwo szkolne ze szkoły trzeciejskiej z r. 1840., metrykę z r. 1840. i cwancygier z r. 1786. —

— Z Bielska (3. listopada). Wyborcy narodowi w Bielsku, zgromadzeni po zwycięskich wyborach w hotelu „Kaiserhof”, jednomyślnie uchwalili dwie rezolucye. W pierwszej rezolucyi wyrazili podziękowanie



i zaufanie posłom Michejdzie i Hrubemu za dzielną obronę sprawy równouprawnienia językowego na Śląsku w Radzie państwa, w drugiej rezolucji założyli protest przeciw sromotnym gwałtom i burdom, urządzonym przeciw ludności polskiej z powodu uroczystości poświęcenia „Domu polskiego” w Bielsku i przeciw prowokacyjnemu postępowaniu rady miasta Bielska, wyrażając sprawcom gwałtów i burd politowanie i pogardę.

— Ze Zabrzega. W niedzielę, d. 2. b. m. odbyło się w tutejszym kościele nabożeństwo na intencję tutejszych młodzieńców. Po nabożeństwie zebrał się wszyscy młodzieńcy, biorący udział w uroczystości i udali się w towarzystwie tutejszej kapeli do gospody p. M. Wawrzyczka, gdzie się bawiono przyjemnie przez dwie godziny, przyczem kapela pięknie przygrywała. Około godziny 4. popołudniu odbyło się staraniem zarządu tutejszej Czytelnicy przedstawienie amatorskie, odegrane przez amatorów, członków czytelnicy miejscowej. Odegrane zostały następujące sztuki: 1. „Okrutne szczęście”, fraszka sceniczna w I. akcie. — 2. „Głupi Janek”, monolog. — 3. „Jak bieda, to do żyda”, komedycja w 2. aktach. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie. Podczas przedstawienia publiczność oklaskiwała grających. Po przedstawieniu nastąpiła zabawa z tańcami; bawiono się do późnego wieczora wesoło. Szczególnie uznanie należy się miejscowemu urzędowi gminnemu, że raczył zezwolić na niniejszą zabawę, oraz szanow. panom amatorom, że nie szczędzili trudów, by uprzyjemnić wieczorek. Oby częściej powtarzały się u nas podobne zabawy! J. T.

— Ze Zarzecza. D. 3. b. m. o godz. 2. popołudniu wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich Fr. Rosenstracha. Ogień zniszczył wszystko, co tylko znajdowało się w stodole, a z domu i ze stajni ledwie zdołano nieco rzeczy uratować. Przyczyną pożaru jest podpalenie, a podejrzenie pada na 8-letniego chłopca głuchoniemego, gdyż po dokonanej czynie uciekał, a dogoniony przez dzieci szkolne, miał przy sobie jeszcze jedną paczkę zapalek, a drugie pudełko znaleziono już próżne. Szkoda jest znaczna, bo wynosi 9.000 K, tem znaczniejsza, że teraz znikąd pomocy, nawet od zamożniejszych nie może się spodziewać, gdyż tego roku Zarzecze nawiedziła jak wiadomo straszna powódź. —

— Z Zebrzydowic. Złoczyńca jeszcze nie jest zbrodni arcy, bo znowu podpalił stodołę przy szkole, która zupełnie zgorzała. Było to 2. b. m. o północy. Jestto już z kolei piąty podłożony ogień. Byłoby się trzeba głęboko nad tem zastanowić i kroki poczynić, aby tak wielkim nieszczęściom w jakibądź sposób zapobiedz. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 31. października: hektolitr pszenicy (78 kilo) 11 K 50 h; żyta (70 kilo) 9 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 80 h; owsa (50 kilo) 6 K — h. — Ziemniaków hektolitr 4 K 40 h. — Masła kilogr. 2 K 16 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 40 h; siana koniec. (100 kilo) 7 K 20 h. Słomy 5 K 40 h.

**1½ kilo pierza gęsiego  
tylko 60 ct.**

Rosyjam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem. J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

## Podziękowanie.

Z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci  
**ks. Msgr. Ignacego Świeżego,**

*posła na Sejm i b. posła do Rady państwa,*

składają podpisani wszystkim, którzy wzięli udział w tym żałobnym obchodzie, a szczególnie Przewiel. Duchowieństwu, pp. zastępcom Koła polskiego, władz politycznych, delegatom towarzystw, jako też wszystkim jego przyjaciółom, najserdeczniejsze dzięki.

*W smutku pogrążeni krewni.*

## Krakowski Zakład Witrażów

*prof. W. Ekielskiego i A. Tucha*

**Okna kościelne malowane na szkło**

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

**Kraków 36., Wolska.**

## Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług życzenia zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera n. kierownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

**Niezwykłe tanio!!**

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla pań i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płóciennie, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszej fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowem przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.



Bardzo dobrze utrzymane

**męskie futro bobrowe**

(spacerowe)

jest do sprzedania za przystępną cenę. Bliższej wiadomości udzieli p. **Leopold Himmer**, kuśnierż w **Oleszynie**, ulica Stefania nr. 37.

**Szwajcarski przemysł zegarkowy.**

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glas-hütte”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie niepodlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciagnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcarya).  
Listy do Szwajcarii kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Najtańsze źródło zakupna!  
**B. Grünbaum's syn, Oleszyn, plac Demla.**

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ebustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



Wielcy pan używają

**„FECOLLIN”.**

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Fecollin” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i szpil!

Najbardziej niezwykła twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Fecollin”.

„Fecollin” jest angielskim mydłem wyrobianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi olejami.

Ręczymy, że następnie smarszczki i faldy twarzy, przyszciski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Fecollin” bez śladu znikają.

„Fecollin” jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i pielęgnowania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytłuszczenie i choroby głowy.

„Fecollin” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Fecollin” zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Fecollin” zupełnie nie sadowolni. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k. 60., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. powyżej 60 h., za saliską 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITE**, Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 25, I. Stock.

**Ważne dla siedlaków i robotników.**

Kto chce mieć dobre obuwie ręcznej roboty, niech je kupi u **L. Białka** w sklepie na Frysztackiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kozuchów, kapelusze i papucie dobrej roboty. Cena umiarkowana. **Ludwik Białek**, ulica Zamkowa nr. 22.

**Kalendarz „Katolika”**

na rok 1903

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na dobrym papierze, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne obrazki, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca. Do każdego kalendarza należy 5 nadzwyczajnych dodatków i to:

1. Piękny obrazek kolorowy, przedstawiający *Przenajświętszy Sakrament*. 2. Obraz cudownego obrazu *Matki Boskiej Zebrzydowskiej*. 3. Kalendarz śolenny. 4. Kalendarz pugilaresowy. 5. Zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający. — Kościuszkę pod Maciejowicami i polskie dziełczęta z Rozbarku, które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902., dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

Cena 30 centów, z przesyłką 35 centów.

Kto pośle przekazem pocztowym wprost do Bytomia 6 Kor., otrzyma 10 kalendarzy i jeden darmo i franko. Kto zamówi 20 kalendarzy i nada 12 Koron do Bytomia, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę darmo i franko. — Księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wysoki rabat.

Adres do nas: „Katolik” w Bytomiu (Beuthen O./S.).

Na składzie:

w Oleszynie w księgarni **Edwarda Feitzingera**, w Białej w księgarni pp. **Kubaczka i Lang**.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „**SAPOMENTHOL**” wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicja).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, nazywaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należności lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. **EUGENIUSZA MATULI**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicja), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



**K**upuję olsze po najwyższych cenach na każdej stacyi. Oferty należy wnosić do

**Adolfa Pollaka,**  
przemysł drzewny w Oldrzychowicach,  
poczta Trzynieć.

**Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,**

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką  
(w „DOMU NARODOWYM“, w rynku na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkłádki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4°/o**

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

**Zarząd**

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Tener.

H. Filasiewicz.

**Adam Kołodziejczyk**

w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podsienie

poleca

**Papier ogniotrwały i Cement portlandzki**

w najlepszej jakości.

*Trawery, Blachę, Okucia* na drzwi i okna, *Farby i Pokost, Piece* żelazne do regulowania, *Pompy* żelazne, *Rurki* do wodociągów, *Druk kłozysty*, oraz wszelkie artykuły do budowl.

Wielki wybór

artykułów  
do

gospodarstwa  
i do

wypraw  
weselnych.

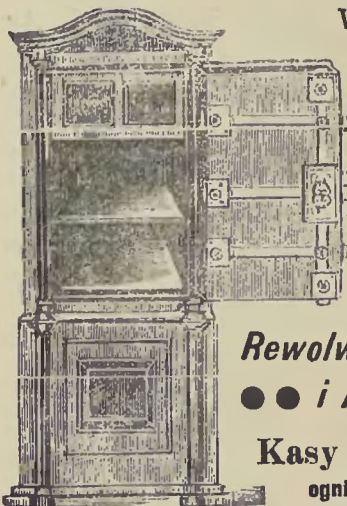
**Strzelby,**

**Rewolwery ●●**

**●● i Amunicję.**

**Kasy żelazne**

ogniotrwałe.



Świece „Apollo“ kościelne, Łóżka żelazne i umywalnie, Srebrne „Berndorfskie“ noże i widelce, Lampy, Kosze, Kufry i Torbki podróżne, Latarnie do powozów, Wagi decymalne, Naczynia do transportu mleka, Żarna i Składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem połączane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych.

## Cesarska Panorama

Saska Kępa nr. 9., Cieszyn, Saska Kępa nr. 9.

Każdy tydzień dwie serye.

Od 9. do 11. listopada 1902. wystawione będą:

Rozwaliny, zamki, Beskidy i Sudety na Morawie i na Śląsku.

Od 12. do 15. listopada 1902.:

**SCHÖNBRUNN.**

**Wstęp:** Dorośli 30 h, studenci i wojsko od feldwebela niżej 20 h, w abonamencie na 6 odwiedzin K 1.50, bloki zawierające 12 biletów K 2.40, dzieci niżej 12 lat (tylko w dni powszednie) 10 h, w środę i w soboty od 1.—4. godz. popołudniu 6 h.

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem do 10. godziny wieczór.

*Kto raz*

w wielkim handlu wina

**Ignacego Kleina, Cieszyn**

kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

*Bardzo dobry i ładny miod!*

**Miód patoka**

wraz z puszką, opłacony, 5 kg po 7 Koron.

Adres: TEODOR GANG, Denysów (Galicya).

### Zawiadomienie.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność z Cieszyna i okolicy, że objąłem od 1. października

**restaurację**

przy ulicy Sztuflowej (Stiftgasse) nr. 4., obok hotelu „pod złotym wółem“. Będę się starał o dobre napoje, dobrą ciepłą i zimną kuchnię, jak również o rzetelną usługę i tanie ceny. — Pozwalam sobie Szan. Publiczność z okolicy i Pp. Rolników i Gospodarzy uprzejmie prosić o liczne odwiedzanie.

Z poważaniem

*Jan Kaleta, gospodski.*

Dla palących papierosy!

Należy żądać tylko

**„PRIMUS“**

tutki specjalne z prawdziwej francuskiej i egipskiej bibuty, odznaczone na wystawie wiedeńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.

Do nabycia

w Cieszynie w następujących trafikach i składach papieru:

C. Aufricht, J. Buzek, E. Feltzinger, E. Grzegorz, M. Grünfeld, Kutzer i Sp., S. Lustig, nadworna księgarnia Sig. Stuks.

Dla palących papierosy!



**Cena**

przesyłką pocztową  
 • całorocznie 9 K 20 h  
 półrocznie 4 „ 60 „  
 kwartalnie 2 „ 80 „  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . 8 K  
 półrocznie . . 4 „  
 kwartalnie . . 2 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota  
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
 wiersza drobnego, za  
 każdorazowe umie-  
 szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprassa się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 15. listopada 1902.

Nr. 46.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

### Po wyborach sejmowych.

Do historyi ostatnich wyborów sejmowych musimy dodać jeszcze kilka szczegółów.

Posel Hruby w liście, wystosowanym do „*Nowej Reformy*“, stara się usprawiedliwić zdradę czeskich wyborców między innemi i tem twierdzeniem, że „w jego okręgu wyborczym większa część wyborców polskich głosowała na Niemca, Kwasnicę, a bynajmniej z powodu tego nie oskarża jeszcze wszystkich Polaków o zdradę.“

Prawdą jest, że kilka głosów polskich oddanych zostało na Kwasnicę, nieprawdą zaś, że większa część wyborców polskich głosowała na kontrakandydata Hrubego. Że kilka głosów polskich, głównie z Rychwałda, padło na Kwasnicę, zawinili wyborcy czescy z powiatu frysztackiego. Rano dnia 3. b. m. jechali pociągiem wyborcy z powiatu frysztackiego do Cieszyna, z bogumińskiego zaś przez Cieszyn do Frydku. Mówiono w wagonach o wyborach i o kandydatach. Ponieważ czescy wyborcy stanowczo oświadczyli, że ks. Londzinowi ani jednego głosu nie dadzą, podrażnili swą zjadłością niektórych polskich wyborców, którzy w ostatniej chwili odstąpili od zamiaru głosowania na Hrubego. Nie pochwalamy wcale owego kroku, ale chcielibyśmy tylko zaznaczyć, że właściwie czescy wyborcy spowodowali zerwanie solidarności ze strony kilku polskich wyborców.

Mylne jest zdanie posła Hrubego, jakoby większość wyborców polskich głosowała na Niemca, Kwasnicę, dowodem tego list poniżej umieszczony:

„Szanowna Redakcyo! Wyborcy z Niemieckiej i Polskiej Lutyni i Wierzniowic zostali przez „*Opavský Tydenník*“ napadnięci i obwinieni o zdradę „narodního praporu i bezkarakterność“ z przyczyny, jakoby głosowali przeciw Hrubemu w Frydku. Niemiecka Lutynia wysłała 7 wyborców do Frydku, Polska Lutynia 3, a Wierzniowice 2, razem 12. Z Niemieckiej Lutyni dwaj nie głosowali za Hrubym, reszta wszystkich 10 głosów padło na Hrubego. Gdzież tu zdrada „praporu narodního“, gdzież tu „bezkarakterność“ wyborców?

Gdyby Czesi we Frysztackiem byli tak głosowali za narodowym kandydatem, jako Polacy w Frydeckiem, wówczas byłby ks. Londzin wybrany i byłoby to zasługą Czechów, że cenią sobie czesko-polską solidarność, a nie musiałyby „*Opavský Tydenník*“ pisać o zdradzie „praporu narodního i bezkarakterności“ w swoim obozie. *Wyborcy z Niemieckiej Lutyni, z Polskiej Lutyni i z Wierzniowic.*“

Czeskie gazety z tryumfem piszą o zwycięstwie Halfara. Katolicki „*Hlas*“ zaznacza, że wybór cieszyński ma daleko sięgające znaczenie. Jest głównym objawem za czesko-polską zgodą. Ks. Londzin był jej negacją, a że przepadł, zawdzięcza tylko swemu przeciwnemu stanowisku, z którym się nigdy nie taił. Z wyborem Halfara a upadkiem ks. Londzina nastaje nowa era w stosunkach czesko-polskich; jak się rzeczy ułożą, trudno dziś powiedzieć. Jesteśmy przekonani, że wzmocnią żywioł czeski w całym Śląsku.“ Dziwimy się bardzo, że katolicka gazeta mogła podobną nieprawdę napisać, bo znana jest powszechnie rzeczą, że ks. Londzin całkiem otwarcie występował zawsze w obronie czesko-polskiej zgody.

Niezmiernie ciekawy artykuł umieścił „*Čas*“ Masaryka. Użala się, że komisya, wybrana z polskiej i czeskiej strony celem załagodzenia czesko-polskiego sporu, wcale nie zaczęła urzędować, że Polacy na wiecach w Zakopanem i Frysztaście prowokowali Czechów, że „*Głos ludu śląskiego*“ i „*Gwiazdka Cieszyńska*“ ciągle ich zaczepia, wreszcie postawienie kandydatury ks. Londzina dopełniło reszty. „*Čas*“ cieszy się mocno z upadku ks. Londzina, lecz równocześnie ostrzy sobie już zęby na mandat dra Michejdy, widocznie Antońcykowie z Dzieńmorowic, którzy to samo mówili, jadąc koleją do Cieszyna, nie wysali sobie tego z palca. Naiwny jest „*Čas*“, twierdząc, że czeskich mężów zaufania nikt się nie pytał, która polska kandydatura będzie im miła, przecież i czescy mężowie zaufania nie pytali się polskich, czy im kandydatura Hrubego będzie miła.

Artykuł „*Casu*“ kończy się następująco: „Zwołenników swoich na Śląsku wzywamy, żeby na obranej



drodze wytrwali. Niechże wybór ten nie będzie tylko samodzielnym objawem niezadowolenia, lecz początkiem zwrotu w naszych politycznych stosunkach do wszystkich śląskich stronnictw. Ufajmy, że w Czechach nie wyklną 60 czeskich wyborców, którzy wybierali p. Halfara, jak wyklinali niegdyś waszego korespondenta, gdy wzywał nasze stronnictwa, aby nie potępiały p. Chlebusa, przeciwkandydata dra Michejdy, a ufamy, żeby nie wyklęli 120 czeskich wyborców, gdyby przy powtórnym wyborze w IV. kurii do Rady państwa głosy swoje oddali p. Halfarowi, rozumie się z tym warunkiem, że się dalsze sprawy pomyślnie rozwijają.

Wobec takich głosów polskie stronnictwa muszą się koniecznie skupić i rozpocząć ruchliwą pracę. Inaczej może być źle.

Powracając jeszcze do ostatnich wyborów, z bolem serca zaznaczyć musimy, że także pewna liczba katolickich wyborców zdradziła sztandar narodowy. Wobec tego większa liczba ewangelickich wyborców oddała swoje głosy na ks. Londzina, niż z początku sądziliśmy. Zaznaczamy to lojalnie i radzibyśmy osłabić niektóre wnioski, wysnute w poprzednim artykule wstępnym.

Doniesiono nam też z zupełnie pewnego źródła, że wszyscy nauczyciele ewangeliccy, którzy byli wyborcami, oddali głosy swoje na ks. Londzina, z wyjątkiem Ciahotnego z Bystrzycy, który nadto niektórych wyborców obalamucił. Zapewnieniom tym wierzymy, a ponieważ Ciahotny, jak się dowiadujemy, nie jest obecnie nauczycielem ani członkiem „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego”, więc wszystkie niektórym nauczycielom i członkom Towarzystwa czynione zarzuty niniejszem cofamy.

Wszystkim wyborcom polskim, którzy wytrwali przy sztandarze narodowym, należy się szczerza podziękować. —

### „Silesia“ pod szkiełkiem prawdy.

Sposób myślenia ludzi zepsutych, obłudnych, fałszywych i nikiemnych, chociaż długo starannie powłoką górnolotnych ale próżnych frazesów sztucznie ukrywany, przecież od czasu do czasu w prawdziwym pokazuje się światło. Wychodzi — jak nasz lud tak plastycznie się wyraża — szydło z worka. Długo było to szydło obłudy i fałszu „Silesii“ ukryte w starym, przegniłym, spróchniałym worze liberalizmu, tej „Silesii“, starej to cioci cieszyńskiej, cierpiącej na rozmiękczenie mózgu i żyjącej obecnie tylko z plotek i pustych gadanin. Nie dziwota, na starsze lata stają się wszyscy mniej więcej gadatliwymi, checiwymi kłamstw, sensacyjnych choć zmyślonych nowości, byle tylko u otoczenia znaleźć wzięcie i chwałę.

Tak wyłaziło to zardzewiałe szydło kłamstwa, obelgi i oszczerstwa starej „Silesii“ z tego woru „wolno-

myślnego postępu“. Długo umieli bywali redaktorowie „Silesii“ kryć to szydło (jak renegat Stanisławski i niejaki p. Geyer), ale obydwóch napędził p. Prochaska, bo byli za mało dajcy a nasz czas pod każdym względem radykalny. Zakłopotany wydawca „Silesii“ p. Prochaska znajduje w biedzie pomoc, sprowadza z sąsiedniego „zaprzyjaźnionego“ kraju wielomównego Wilhelma Prusaka, aby kierował i ratował upadający dziennik. I zbyt gorliwie wziął się prusak-protestant do pracy. Oto przed niedawnym czasem „wykrył“ francuski, masonski dziennik „Aurore“ w swej skandalomanii w „klasztorze w Tours“ we Francji straszne gwałty i nadużycia ze strony zakonnic wobec „niewinnych, bezbronných dzieci“. I naturalnie „Silesia“, którą niestety i wielu krótkowidzących katolików abonuje i swym krwawo zapracowanym groszem płaci haniebnę łotrówstwu i oszczerstwu przeciw wierze i narodowości, i ta „Silesia“ „organ postępu“ powtórzyła — nie przekonawszy się wprzód, czy to prawda — dosłownie wszystkie te zarzuty francusko-żydowskiego piśmidła. To sensacya! Takie to porządki, takie stosunki panują w klasztorze katolickim. Otóż — tak pisze „Silesia“ — te nieludzkie zakonnice kazuja małym, bezbronnym dzieciom za najmniejsze uchylenie „czynić znak krzyża językiem na ziemi (i we wychodkach), zanurzają je w zimnej wodzie, zamykają w niedostępnej, podziemnej ciemnicy, do której spuszcza je powrozem, zamykają w trupiarni (gdzie kilka dzieci nawet zwaryowało), stawiają pod zimny natrysk na cały kwadrans, tak że te biedne ofiary zakonnic trzęsły się z zimna“ i t. p. jeszcze gorsze i niedorzeczniejsze tortury. Naturalnie wywołały te „odkrycia“ jak wszędzie tak i w Cieszynie i gdzie czytają „Silesię“ olbrzymią sensacyę. Lecz każdy rozsądny, nieuprzedzony człowiek już wtenczas musiał powiedzieć: Takie stosunki w klasztorze katolickim to niepodobieństwo, które mogły jedynie powstać w pełnej fantazyi mózgownicy jakiegoś żydka lub zago-rzałego ale bardzo niezgrabnego wroga wiary i Kościoła kat. Wobec takich zarzutów nie mogła milczeć i nie milczała prasa katolicka, na jej czele „L'Univers“ paryski.

Zbadano na miejscu całą sprawę przez mężów zasługujących na wiarę, bo rządowych francuskich komisarzy. Cóż się dowiedziano? Oto przedewszystkiem: Ow klasztor nie jest to internat dla małych, niewinnych, bezbronných dzieci, lecz dla kobiet dorosłych, wykolejonych moralnie a cielesnie zrujnowanych rozpustą, które schorzałe na duszy i ciele oddały do owego klasztoru rząd francuski, ten sam, który mimo ustawy przeciw kongregacyom, wielkie ma zaufanie do zakonnic, niby do domu poprawy. Dozór nad internatem i porządkiem domowym prowadzi rząd przez swych rządowych urzędników i komisarzy. Takie zepsute, zwyrodniałe kobiety, bez poczucia uczciwości, bezwstydyne,



i zezwierzęcone, obrzydliwie nieraz zachowały się wobec zakonnic. Niektóre musiano, bojąc się większego jeszcze zakażenia, w osobnych salach umieścić — a z tych sali zrobiły masońska „Aurora” i żydziła „Silesia” ciemnice i trupiarnie. Musiano zanieczyszczone jednostki oczyścić, bo brud od kilku lat nagromadzony i różnego rodzaju robactwo osiedlone — ale musiała przekręcić i „Silesia”, więc pisze z namaszczeniem a zarazem oburzeniem, że „niewinne dzieci drżały od zimna pod natryskiem” i t. d. Jak już w górze zauważono, starannej i częstej poddawano kontroli i rewizji ze strony masońskiego rządu cały klasztor, urządzenie i obchodzenie się zakonnic z temi kobietami — a często, mianowicie przy ostatniej urzędowej wizytacji, komisarz, widząc nadludzką prawie cierpliwość, wyrozumiałość i wytrwałość Sióstr miłosierdzia dziękował przełożonej klasztoru za tak bardzo pożyteczną a przytem trudną i ciężką pracę koło podniesienia moralnego upadłych istot.

Na podstawie tych urzędowych spostrzeżeń i oświadczeń sprostował dziennik „L'Univers” a za nim wszystkie uczciwe gazety te nikczemne oszczerstwa.

Lecz „Silesia”, gazeta „liberalna”, tego dotąd nie uczyniła.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,

Kłamstwo było, kłamstwo będzie.

P. redaktor Pfankuch i p. Prochaska liczą na dobroduszną głupotę swych czytelników — i dlatego milczy i milczy. Mógł się przekonać, że to, co napisał, jest nieprawdą, oszczerstwem, ale mniejsze o to; zadał znowu kościołowi katolickiemu dotkliwy cios i z tego kontent. Panie Pfankuch, wszakże pan przyszedł z kraju „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów” — to wy Prusacy macie jakieś dziwne 8. przykazanie Boskie! Oczernić — a milczeć a do tego oczernić publicznie! Wstyd, hańba, a ty ludu katolicki popierasz te łotrowstwa, czytasz i płacisz te nikczemne obelgi i przyczyniasz się do tych napaści na wiarę i kościół! Wyrzuc tę gadzinę z domu!

„Ale,” mówisz, „muszę się także dowiedzieć, co się w Cieszynie i w okolicy dzieje.” Mój kochany dobroduszny i naiwny, tego się z „Silesii” właśnie nie dowiesz. Doczytasz się tam od czasu do czasu o awansach w sądownictwie, w c. k. armii — ale cóż cię to obchodzi?

Widnieją tam nieraz tkliwe i okliwe rozmyślenia o pogodzie, deszczu i innych zupełnie dla ciebie objętnych sprawach. A pomiędzy tem wszystkiem trucizna i napaści. Nowości daleko więcej, mogących cię zainteresować, znajdziesz w „Gwiazdce”. Więc wyrzuc gadzinę, to twój święty obowiązek; ona cię kasa, ona obrzuca kałem oszczerstwa i obelgi wszystko to, co tobie najdroższe jest albo być powinno, — twą wiarę, język i narodowość. —

(Dok. n.)

## Z podróży.

Jechałem koleją w dzień naszych wyborów od Frydku ku Cieszynowi, aby się w Cieszynie nieco zabawić i dalej ku domowi pojechać. W ten dzień o niczem nie mówiło się na kolei, jak tylko o wyborach i o kandydatach, którzy przejdą albo przepadną. Posłuchałem, co to nasz świat śląski mówi. Człęk mógł usłyszeć różne rzeczy, niestety tylko na naszym Śląsku możliwe. Na Morawie i w Galicyi coś podobnego nie słychać, bo każdy broni swego kandydata, a drugiego zwalcza. Słyszę też, jako tam jacyś poważni na oko ludzie naśmiewali się z jakiegoś chłopca cieszyńskiego, który chce być kandydatem i chce być wybranym za posła. Słucham, czy to żart, czy prawda, i dowiaduję się, że owym chłopcem cieszyńskim to ks. Londzin, widocznie dla nich wygląda za młodo. Jakie nazwiska mu dawali, co na nim złego widzieli, aż się zadziwiłem! Najbardziej ich bódło, że jest katolickim księdzem, gniewało ich też bardzo, że się o nasz lud tak stara, jak tylko w swym zakresie działania się starać może.

Znam ja trochę ks. Londzina i wiem, że przy wyborach się różne rzeczy dzieją, i często przeciwników się różnemi obelgami obsypuje. Poważny przeciwnik drugiego szanuje, a na swojego głośnie. Jeżeli adwokat, rolnik, lekarz, sędzia, ferwalter i t. d. może być posłem, dlaczegoby też i ksiądz nie mógł być posłem? Przecież mamy w Galicyi księży posłów, tak samo na Morawie, mieliśmy ks. Świeżego, którzy więcej uczynili i więcej czynią, niż jaki ferwalter. Dlaczegoż nie śmiałyby ks. Londzin posłować? Zasług sobie już około ludu dużo nagromadził. Prawda, że pługiem nie orze, ale piórem, głową i językiem pracuje, i jeżeli go Pan Bóg Polakom na Śląsku przy życiu zostawi, jeszcze dużo pracować będzie. Pytałem się, jak stary jest ks. Londzin, i powiedziano mi, że po Nowym roku będzie miał na Gromnice 40 lat. — A to jest ten 40-letni cieszyński chłopiec? pomyślałem sobie. Dowiedziałem się, że ci, którzy tak ks. Londzina obrabiali, byli Hazowszczykami.

Ks. Londzin pozostanie naszym dalszym kandydatem, (jeżeli się już nie zraził. *Przyp. Red.*) a nie będzie wiecznym kandydatem, jako niektórzy już byli na naszym Śląsku.

Powziąłem ja z tego wszystkiego, co podczas owej jazdy słyszałem, że narodowa strona polska nie może się spuścić na wszystkich ewangelików. Katolicy narodowcy będą musieli na siebie liczyć i na tych zacnych ewangelików-narodowców, którzy z katolikami idą, a katolicy z nimi.

Nauczyłem ja się na tym dniu jeszcze coś innego; a mianowicie: że się nam nie godzi głosować z Czechami. Oni chcą, aby na ich kandydatów Polak gło-



sosował; ale kiedy na nich porządek przyjdzie, wtedy się odchyli i zdradzić potrafią. Czesko-polska zgoda nie na takim głosowaniu spoczywa, ale na tem, aby jeden drugiego zastępował, i jeden drugimu nic nie brał, ani szkodził.

Pan radca Hruby dostał i polskie głosy w Frydku; może być, że on powie, iż bez polskich głosów teżby był wybranym. Może być, ale polskie głosy nie muszą koniecznie paść na niego, może je kto inny dostać, n. p. Ślęzak narodowości czeskiej, tacy mężowie się też pomiędzy nami znajdują. Ostatnie wybory do Sejmu otworzyły nam oczy, na kogo się możemy a na kogo się nie śmiemy spuszczać, i pouczyły nas, że powinniśmy się łączyć i wspólnie pracować. „*Těšinské Noviny*“, które umieją Polaków szczypać i niezgodę często siać, są organem radcy p. Hrubego, któremu i Polacy z bogumińskiego powiatu głosy dali. — *Swój.*

### Karczemne sceny.

Tak wstrętnej sceny, jak ta, która zaszła dnia 11. b. m. między antysemitami a socyalistami, nie pamięta nawet parlament austriacki. Kiedy bowiem dawniej przedmiotem walki były pozornie przynajmniej cele idealne, bo walka o prawa narodowe, d. 11. b. m. Izba przedstawiała obraz prostej szynkowej walki, jakby to nie był parlament, lecz jakaś podła karczma.

Kiedy poseł Pernerstorfer zabrał głos, aby uczynić wniosek o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią p. Koerbera, rozpoczął taniec p. Daszyński, wołając do antysemitów: jesteście włamywacze!

P. Lueger w odpowiedzi zawołał: jesteście mordercy! Powstał hałas, socjaliści chórem wołali do antysemitów: jesteście włamywacze! antysemita zaś chórem do socyalistów: jesteście mordercy!

Nagle Lueger podnosi głos i krzyczy przeraźliwie trzykrotnie: mordercy! mordercy! mordercy!

Schumeyer woła: Złodzieje!

Lueger czyni gest, jak przy duszeniu kogoś do ziemi, podnosi się z miejsca i ciągle robiąc gesty, jakby kogo dusił, w sposób tak plastyczny, że cała Izba wybuchła śmiechem, woła: Oto tak leżycie na ziemi pogrzebieni! (Odnosi się to do ostatnich wyborów). Tacyście teraz maleńcy, że aż mi was żal. Następnie znów powtarza swój gest.

Seitz woła: Przez wasze oszustwa.

Daszyński: ...i złodziejstwa.

Schumeyer: Boście pofałszowali legitymacje.

Lueger: Mordercy, mordercy!

Daszyński: Oszuści!

Schumeyer: Banda złodziei!

Weisskirchner czyni również gest duszenia i obaj z Luegerem wołają: leżycie na ziemi! przyczem strużą marchewkę.

Schumeyer: Żyjecie z łajdactwa, zdechlibyście z głodu, gdyby nie było antysemityzmu.

Lueger: Leżycie na ziemi!

Ellenbogen: Banda złodziei!

Gessman: Zgłodniałe wilki! Do Schumeyera: Parobku od huśtawki z Prateru. (Ma to się odnosić do przeszłości posła Schumeyera).

Daszyński: Rozbójnicy, co kradniecie głosy!

Schumeyer do Gessmana: Ordynarny złodzieju! Nie byłbyś nigdy doktorem, żeby nie protekcyja twoich antysemitów.

Lueger znów powtarza: Mordercy! mordercy!

Schumeyer do Luegera: Daj się pan powiesić!

Ellenbogen: Parobcy płutni.

Lueger: Pijcie wasze żydowskie piwo po szynkach, tu zaś stulcie pyski.

Schumeyer do Luegera: Idyoto polityczny, największy z całego Wiednia.

Wreszcie p. Pernerstorfer, który podczas tych awantur mówił, czyni swój wniosek. Mówi on: Trzy dni minęły, odkąd chrześcijańsko-socyalne psy...

Słowa te wywołują hałas na nowo.

Lueger woła z całych sił: Łajdaki! mordercy! leżycie na ziemi.

Rieger woła do Strohbacha, który również wciąż coś krzyczy: Milcz bałwanie!

Wreszcie p. Pernerstorfer skończył swą mowę wnioskiem o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią dra Koerbera. Krzyk mimo to trwa jeszcze dobrą chwilę.

Chrześcijańsko-socyalni posłowie wychodzą z sali, we drzwiach jeszcze atoli zwracają się do socyalistów i wołają: Rozbójnicy! Złodzieje!

Lueger: Idźcie do bóżnicy i pijcie tam żydowskie piwo!

Gessman czyni gest powieszenia.

Schneider woła do socyalistów: Bachory żydowskie!

Schumeyer, wskazując na Schneidra: Oto zabity antysemita, prawdziwy reprezentant wiedeńskiego mieszczaństwa. Spada z trybuny, gdy mówi, bo pijany!

Lueger czyni gest duszenia i strugania marchewki.

Schumeyer woła: Wyprowadźcie tych pijaków z sali.

Wreszcie antysemita znikają poza drzwiami, a w sali następuje spokój.

Drugą mniej hałaśliwą i śmieszniejszą, ale także burzliwą awanturę urządzili w chwili, gdy dr. Koerber chciał rozpocząć swą mowę, radykali czescy: Kłofacz, Fressl, Choc i Zazworka. Nagle i niespodziewanie w chwili, gdy dr. Koerber powstał, aby głos zabrać, oni we czwórkę podnieśli hałas, wołając: „Abzug Koerber! precz! do kryminału z nim.“ W hałasach tych inni Czesi nie brali udziału. Cały klub młodoczeski stał spokojnie przed trybuną mowcy, a ci czterej hałasowali. Wyglądało to tak, jakby umówionem było, że tyle a



tylko minut będą bałasowali, gdyż prezydent nie dzwonił, nie nawoływał do spokoju, lecz tylko spokojnie patrzył na zegarek.

Wreszcie dr. Koerber, który ze spokojem patrzył na bałasujących radykałów, wziął stojącą obok niego szklankę z wodą i napił się wody. Jeden z radykałów ujrawszy to, zawołał: „Jeszcze słowa nie powiedział, a już pije wodę.” Wywołało to śmiech ogólny w sali, radykali czescy uspokoili się i dr. Körber mógł przemówić.

Dnia 13. b. m. pobili się czescy radykałowie z Wszech Niemcami. Miała to być scena przechodząca wszystko, cośmy dotąd słyszeli. —

## Ślina jako rozsadnik chorób zaraźliwych.

Badania, przeprowadzane przez przyrodników i lekarzy nad śliną ludzką, wykazały w niej obfitość różnych zarazków chorobotwórczych, czyli t. zw. bakterii, dostrzegalnych jedynie przy użyciu szkieł bardzo powiększających, czyli mikroskopów: zarazki te są albo lżejsze od powietrza, — lotne, lub też cięższe, czepiające się stałych przedmiotów, jak artykułów spożywczych, odzieży, dalej rąk człowieka, z takimi przedmiotami lub z chorym bezpośrednio się stykającego — czyli nielotne.

Obydwa rodzaje zarazków, tak lotne jak i nielotne, dostają się — jak to wykazała nauka — następującymi drogami do ciała ludzkiego: 1. przez oddychanie powietrza, w którym zarazki się znajdują, 2. przez przeniesienie ich do otworów naturalnych ciała bezpośrednio, najrozmaitszym sposobem, jak n. p. przez pokarmy, 3. drogą skóry, w któremkolwiek miejscu ciała zadrażnionej, lub skaleczonej: zarazki te, dążąc częścią znanymi, częścią nieznanymi jeszcze dla uczonych drogami w głąb ciała, usadniają się tamże i wywołują choroby zakaźne, które zwykle z gorączką są połączone; lub też pozostają na miejscach pierwotnych, wywołując t. zw. zmiany chorobowe lokalne.

Zadaniem niniejszej pracy jest obznajomić czytelników jedynie z działaniem i niebezpieczeństwami tych zarazków, które albo z powietrza przez oddychanie, lub przeniesienie, n. p. rękami, do jamy ust — względnie nosa — się dostają: one dążą zwykle albo do przewodu oddechowego, t. j. tchawicy, oskrzeli i płuc, lub dostają się do poszczególnych części przewodu pokarmowego, jak migdałki, żołądek, kiszkę i t. d. i, jeżeli tamże przez siły ochronne i odporne ustroju nie zostaną zniszczone, lub ubezwładnione, dają początek im właściwej chorobie.

Tak jak zdrowy jeszcze organizm ludzki, posiadający przeróżne urządzenia samoobronne, stara się wrogów, którzy doń wtargnęli, unicestwić, podobnie i

chory ustrój wysila się na to, aby nieproszonych gości o ile możliwości wydaląć.

Jednym ze sposobów, jakich chory ustrój w walce z zarazkami używa, jest przy pewnych chorobach wyplwanie tychże zarazków, pomieszanych ze śliną ludzką; mieszanina ta śliny z zarazkami i z ich podłożem nazywa się naukowo plwociną.

Ten sposób samoobrony, bardzo pożądanym i potrzebnym dla człowieka chorego, posiada jednak swe strony ujemne, gdyż wydalone tą drogą zarazki nie giną, lecz żyją i rozwijają się dalej, stając się dla ludzi zdrowych źródłem poważnego niebezpieczeństwa, o czem będzie mowa poniżej.

Jedną z najbardziej rozszerzonych po świecie chorób zakaźnych, której niebezpieczeństwo chory przez odplwanie od siebie odsunąć, względnie zmniejszyć usiłuje, jest choroba płuc, t. zw. gruźlica, przez lud nasz suchotami, na Śląsku zaś bardzo poprawnie po polsku „łazokiem” zwana. Statystyka wykazuje, że ogromna, bo prawie  $\frac{1}{10}$  część ludności miejskiej, a gdzieś indziej już około  $\frac{1}{10}$  część ludności wiejskiej w Europie, dotknięta jest tą straszną gruźlicą. Człowiek nią zakażony chudnie, traci cerę, apetyt i siły, kaszle sucho i zaczyna z biegiem czasu, zwykle pod wieczór, dostawać lekkiej gorączki; w późniejszych czasach słabnie coraz więcej i wyrzuca przy kaszlu coraz większe ilości żółtej lub zielonkawej plwociny, niezliczone ilości zarazków gruźliczych w sobie mieszczących.

Bez przesady można powiedzieć, iż większość chorób zakaźnych otoczeniu chorego udzielić się może, i że rozszerzanie się tychże tem trudniej przychodzi do skutku, im mniej zwykle otoczenie, a przede wszystkim ludzie obcy — niepotrzebnie dotkniętego zakaźną chorobą odwiedzający — z tymże się stykają. Dowodem na to są obecne, bardzo surowe środki ostrożności, stosowane przy epidemiach, n. p. cholery, w których dzięki ścisłemu odosobnieniu zakażonych, początkującą epidemię zwykle w zarodku się tłumi, a rozszerzanie się tejże i udzielanie ludziom zdrowym powstrzymuje. W podobny sposób prawie każdy, inną chorobą zakaźną dotknięty człowiek, pozostaje albo w domu, albo w łóżku i jest do pewnego stopnia od stykania się z ludźmi zdrowymi oddzielonym.

Inaczej z suchotnikiem: tenże, mimo iż choroba jest w nim poważnie rozwiniętą, na tyle jeszcze posiada siłę, iż będąc chorym, dom za zarabkiem lub pracą może opuszczać; znajdując się między zdrowymi, kaszle i wypluwa ślinę pełną zarazków, gdzie mu się uda: na ulicy pluje na chodnik, w kościele, w mieszkaniach, w wagonie i w szkole na podłogę, na wsi, najczęściej przed siebie na ścieżkę, po której on i ludzie zdrowi chodzą. Cóż się teraz dzieje z tą plwociną? Część przylega do obuwia i sukien przechodniów,



reszta zaś zwykle wysycha, łączy się z kurzem ulicy lub mieszkań i wdychaną zostaje przez przechodniów, lub bawiących w takim zaplwanym lokalu. Nauka stwierdziła, iż gruźlica dlatego tak zatrważające przybiera rozmiary, ponieważ suchotnicy zapoznają lub nie zachowują odpowiednich ostrożności, jakie wobec widma tak groźnej choroby stosować się powinno; dzieje się to dlatego, iż ludzie niedostatecznie pouczeni, nie widząc doraźnych następstw zakażenia się, powoli rozwijającą się gruźlicą, niedocenają i nie chcą zrozumieć strasznych tejże skutków. W epidemiach, n. p. cholery lub dżumie, uderza się w dzwon trwogi, poucza ludzi, że nie powinni n. p. jadać surowych owoców i pić osłabiających organizm trunków gorących; dla dobra ogółu umieszcza się chorych po specjalnych szpitalach, i robi się wszystko, co do stłumienia i wyłączenia danej epidemii przyczynić się może. (Dok. n.)

### Gospodarstwo i przemysł.

Przyczyna raka i guzy drzew owocowych. Rakiem, jako powszechną i groźną chorobą drzew owocowych, zajmowali się bezustannie praktycy i badacze, to też w piśmiennictwie naukowym i zawodowym spotykamy kilka hipotez co do przyczyn, wywołujących tę chorobę. Jedni n. p. twierdzą, iż rak jest bezpośrednim następstwem skutków mrozu, inni znów przypisywali chorobę rozkładowej działalności grzybka pasożytnego — *Nectria ditissima*. Zależnie od tych mniemań przyczyn i środki zapobiegawcze są zalecane rozmaite, a z nich te tylko dawały najpozytywniejsze wyniki, które można nazwać higieną drzew owocowych, to jest jedyne wiadomem było, iż drzewa zdrowe, rosnące w odpowiednich dla siebie warunkach, chorobie tej nie ulegają, zresztą panowały w tej sprawie wątpliwości. Obecnie, dzięki odkryciu p. Józefa Brzezińskiego, inspektora ogrodu doświadczalnego studium rolniczego krakowskiego, poznajemy istotną przyczynę raka. Oto doświadczenia, dokonywane w ciągu lat kilku, a mianowicie od roku 1896., przekonały p. J. Brzezińskiego, że raka wywołuje bakteria, stale spotykana w tkankach dotkniętych chorobą. P. B. otrzymywał sztuczne kultury tej bakterii, następnie szczepił ją drzewom, a zawsze wynikiem były objawy w tkankach drzewnych, cechujące raka. Te ostatnie doświadczenia tak przeprowadzone, jak to czynił p. B., pozwalają odkrycie bakterii raka uznać za pewnik. Rak najczęściej występuje na jabłoni, na gruszech rzadziej, zaś na drzewach pestkowych (wiśnie, czereśnie, śliwy i t. p.) spotykamy bardzo często choroby, zwaną gumozą; otóż w tkankach, zajętych tą chorobą, p. B. również odnalazł bakterie, tym sposobem więc znamy obecnie przyczynę raka, oraz guzy, i dopiero teraz możemy się spodziewać praktycznych wskazań, w jaki sposób mamy ochraniać drzewa owocowe od dwóch tak groźnych chorób. Referent o odkryciu swem przedstawił paryskiej akademii nauk referat a obszerniejsze sprawozdanie z tego referatu podał zeszyt lipcowy „Pszczelarza i Ogrodnika”. Sprawozdanie to kończą słowa: „Pierwszy to raz ogrodnik-Polak z bogactw naukę tak ważnym odkryciem.” —

### Jura i Jonek.

**Jura.** Moech sie nowego dowiedział, półt, ci to muszę powiedzieć.

**Jonek.** No tuż zaczynaj.

**Jura.** Siedziolech ci jeszcze przed wyborami w kawiarni a tu wedle ku stołu siedli dwaj panoczkowie i zaczęli mówić o wyborach.

**Jonek.** Na gdóżeżto był?

**Jura.** Ten jeden to ten, co te cegły na brandysie poli a cygani aż sie za nim kurzy.

**Jonek.** Cygani? na kiereżybżeżto mógł być?

**Jura.** Czy nie pamiętasz, jak to strasznie scyganił na rotuzie w Cieszynie — gwoli tego szutru przy kasarniach, że ci go Demel, choć on jest wielki dajcz liberman, chycili na cygaństwie tak że musioł z gańbą odwołać?

**Jonek.** Aha już wiem, no to jest renegat.

**Jura.** Że nie trzeba wybierać na kandydata księdza katolickiego.

**Jonek.** Toch o tem dawno wiedzioł, ale jo ci slyszoł o jednym, co po wyborach strasznie na Londzina i księdzów szumflekowoł i przezywoł.

**Jura.** Na gdóżeżto taki?

**Jonek.** Ten czerwony fojt z pod Cieszyna, co jak weźnie do głowy w restauracyi na banhofie wrzeszczy: fujas.

**Jura.** A cóż ten powiedzioł?

**Jonek.** Jak sie już dość na Londzina naprzezywoł i nafujasował powiedzioł, że wybieroł Halfara. Ale Halfar musioł dobrze płacić, bo ten fojt przyszedł na dworzec godnie podochocony; a jak se jeszcze poprawił z roznaitymi panoczkami na pilsnerze, to zaś na nowo zaczął wymyślać bai na Poloków.

**Jura.** Czy on jest Niemiec?

**Jonek.** Mosz rozum, nie umie ani po niemiecku a jednak z sekretarzem piszą fest dajcz.

**Jura.** Dobrze, ale powiadaj dali.

**Jonek.** No tuż popił se jeszcze, a potem poszedł do tej gospody na sztok i tam jeszcze fujasowoł.

**Jura.** No toć strasznie głupi i dziwok.

**Jonek.** Coż chcesz od pijanego?

**Jura.** Ale pewnie mu gwoli szzerzenia niemczyzny Demel jakisi order udziela ze swojej rudej brody.

**Jonek.** To bedzie pasowało czerwony order do czerwonej twarży.

**Jura.** No to tak. A jeszcze ci wiem o jednym, co ci ks. Londzina nazwoł chłystkiem.

**Jonek.** Toć człowiek bez rozumu i gbur, któż to był.

**Jura.** To ci był Jaśku fojt z tej gminy, co graniczy z Trzyńcem, kaj kiesi wopno polili, a który ma takie miano jak ty.

**Jonek.** To se trzeba dobrze zapamiętać tych ptośków na przyszłość!

**Jura.** A coż tam jeszcze wiesz nowego?

**Jonek.** Na nic. Na jarmarkuch był. A kandyś ty chodzisz?

**Jura.** Joch ci poszedł ku tej kobiecie na stary targ się dowiedzieć za co ji to ten policaj wzięł ty 3 zajonce.

**Jonek.** To możne były strzelone po cichu! a on to wyczuł.

**Jura.** Poczkej, trefił sierp na kamień. On najprzód go chcioł kupić za 9 szóstek, a ona mu powiedziała, że mu go nie-to, i on sie spytoł, czy mo wachenpos, a ona mu, że kobietom to sie nie wydowa i on hajdy



po drugiego i po wachtorza i zebrali i jusz mieli szpyrke do nich naciść i piec, a jeszcze chcieli 2 Korony za sztrof, ale im właściciel posłał czorne na biolem i te zieloną kartę i pięknie wydali zajonce i jeszcze ani z pod ogonka nieposznupali bobka.

*Jónek.* To ten policaj, co to mo nos jako ogórka za czeski, bolokowaty a w bolokach rein szpyrytus.

*Jura.* Temu zygló na ponewce, ale posłuchaj, coh tesz to wtedy słyszol na tym starym targu na rogu te gospodzką bachratom, co to mo tego chudego chłopca za przezywani na nas!

*Jónek.* Dyc wiesz, że onej służy chlast, a onemu nie, tósz on suchy a ona jak stary hól gruba.

*Jura.* I cósz na nas przezywali tacy pijanicy?

*Jónek.* Tak ordynarnie, ani się nie wyrażę, on prawil, że by na Poloków z pierszego sztoku na..pluł, że oni jeny mają długą po dziedzinach, niech patrzą kopaczki, płógu a nie cisną się do polityki w mieście, a naszej gimnazyje aniby nogą niekopnół, aniby po polsku nie godoł, gdyby tam chłopci nie chodzili z dziedzin, toby była jusz rada!

*Jura.* Ja bo oni mają freliczke ładnie kosmatóm a ta cało musi być dajcz i tesz im pomogo, a prawie się z Poloków zbogacili.

*Jónek.* Jo myślę, że jusz przecy teraz nasi bedom wiedzieć, co to za ludzie, że szkoda, że jich polsko ziemia nosi.

*Jura.* Psu wolno szczekać na księżyc, a baji na Pana Boga, całą noc.

*Jónek.* Jeszcze ci powię jak to Niemcy opili przy wyborach jednego walmana, onci przyszedł do jednej gospody i usnył na schodach w hofie i kury nie miały kandy siedzieć, i wyleciały mu na głowę, na ramiona, on się przebudził i wołał: Chlebus! Chlebus! za dwa! Ten nic. Wtem się kury zlekły, a on jich, i leciol do Dymła na žalobe, że go Polocy chcieli zabić, a to go ino kury podziubały.

*Jura.* Dość tego dzisiaj, podż do Juraszka na żydlik białego.

*Jónek.* Dej pryndzy co na Macierz albo na głodne dzieci.

*Jura.* Mosz recht. —

## Z ziem polskich.

Dola polskich redaktorów. Aż dwa procesy toczyły się w tych dniach przeciw katowickiemu „*Górnoślązakowi*” w Bytomiu. Trybunał tamtejszy skazał redaktora Szendzielorza na pół roku więzienia za „obrazę” pastora Winklera w Szobiszowicach, który był przewodniczącym jakiegoś niemieckiego stowarzyszenia, drugiego redaktora tegoż pisma Jana Bednarskiego na 3 miesiące więzienia za „obrazę” proboszcza Abramskiego, wskutek tego, iż „*Górnoślązak*” zwalczał jego germanizacyjne zapędy. —

Niemiecką naukę religii w szkołach poznańskich ilustruje „*Christl. Welt*” drastycznym przykładem. Dodać należy, iż wydawca wymienionego pisma, p. D. Rade, zwiadał przed niedawnym czasem osobiście szkoły w Poznaniu. „*Christl. Welt*” pisze: „Warto widzieć, jak przyswajają sobie zasady katechizmu dzieci polskich zamożnych wieśniaków, mimo nauki prowadzonej we wszystkich przedmiotach po niemiecku. Trzecią prośbę Ojciec nasz przenoszą na papier w następu-

jącej formie: „*Dein Wilhelm gescheut*” (*Dein Wille geschehe*), siódmą: „*sonder Her Jesus sonder libe amen*”. Anielskie pozdrowienie (*Gegrüsst seist du, Maria, du bist voll der Gnaden*) brzmi w ich „wersyi”: „*Gristaiste Maria da bes folge nade*”. „*Köln. Volks-Ztg.*” dodaje: Hakatyści, nazywając to germanizacją, są zaiste bardzo skromni. Drastyczny ten przykład objaśnia także najnowsze skargi hakatystów, że wielu rekrutów polskich, wstępując do armii, nie umie wogóle po niemiecku i języka tego nie rozumie.” —

Skazanie księdza polskiego. Petersburskie pismo „*Nowoje Wremia*” donosi, że sąd okręgowy, bez udziału przysięgłych, skazał dziekana, proboszcza parafii św. Stanisława, księdza Czeczotta na usunięcie z zajmowanego stanowiska za to, iż w r. 1897 udzielił ślubu, bez poprzedniego zawarcia ślubu według obrządku prawosławnego, właścicielowi, katolikowi Naumczykowi z włościanką prawosławą (pewnie Unitką) Łapczikówną, i że rok przed tem ochrzcił syna nieprawego teźże włościanki. To się nazywa rosyjską — „tolerancją”. —

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Jak wiadomo, mowa dra Koerbera, wypowiedziana d. 16. z. m. w Radzie państwa, w której ostrożnie oświadczył się za niemieckim językiem państwowym, wywołała u Czechów wielkie niezadowolenie. Koerber chciał to naprawić i dlatego d. 11. b. m. w debacie nad ową pierwszą mową zabrał znowu głos i starał się osłabić jej doniosłość. Podniósł, że odzywają się coraz częściej głosy, aby raz już załatwić spory narodowościowe i im więcej będzie tych głosów, tem rychlej jej załatwienie nastąpi. Dalej oświadczył prezydent ministrów, że Austria nie jest jednolitem państwem pod względem narodowościowym, nie może mieć więc żadnego języka państwowego. W każdym razie atoli muszą być uwzględnione żądania armii co do jednolitości językowej i nie można też wymagać, aby władze centralne ukształtowały się według żądań narodowościowych. Najgorętszem życzeniem rządu jest utorować drogę do porozumienia pomiędzy Czechami i Niemcami. Czesy posłowie mimo to nie bardzo są zadowoleni z mowy Koerbera, bo się nie mogą doczekać czynów od niego. —

— Los Rady państwa jest obecnie bardzo niepewny, gdyż posłowie nie chcą uchwalić pomnożenia rekruta o 25.000 rocznie. Ponieważ i w węgierskim parlamencie opozycja przeciw przedłożeniu jest wielka i piszą już nawet o jego rozwiązaniu, łatwo się zdarzyć może, że najbliższe dni przyniosą nam niespodzianki. —

— Stanowisko, jakie zajmują rząd węgierski w sprawie o Morskie Oko, rozstrzygniętej wyrokiem sądu polubownego na korzyść Galicji, jest wielce zagadkową. Przed kilku dniami zburzyli Węgrzy pod osłoną żandarmów most zbudowany przez goralów na rzece Białce, a prezes gabinetu węgierskiego p. Szell, wystosował do prezesa gabinetu austriackiego Dr. Körbera pismo, w którym oświadcza, że dopóki wyrok sądu rozjemczego nie zostanie w odpowiedni sposób wykonany, dopóty rząd węgierski uważać będzie terytorium koło Morskiego Oka jako należące do Węgier i potrafi odeprzeć każdy „zamach” na nie. W ten



sposób mogą Węgrzy w nieskończoność nie dopuszczać do wykonania owego wyroku i bezprawnie używać kawałka ziemi polskiej. —

**Prusy i Niemce.** Następcą tronu duńskiego złożył w zaprzeszłym tygodniu wizytę cesarzowi Wilhelmowi II. w Berlinie. Wizycie tej przypisują w świecie politycznym bardzo doniosłe znaczenie, od lat bowiem 38, t. j. od nieszczęśliwej wojny Prus i Austrii z Danią w r. 1864 nie utrzymywały dwory duński i pruski zgoda żadnych stosunków ze sobą. Wizyta terazniejsza zatem jest poniekąd aktem pojednania i puszeczenia w niepamięć owych smutnych wypadków, które przyprowadziły Danię o utratę Szlezwiku i Holsteinu. Jako odpowiedź na wizytę królewicza duńskiego w Berlinie zapowiedziano oficjalnie wizytę niemieckiego następcy tronu w Kopenhadze na wiosnę przyszłego roku. Mówią, że jeszcze i dalsze ale ukryte są po za tą wizytą, a mianowicie, że cesarz niemiecki chce jednego ze swoich synów, których ma coś siedmiu, ożenić z córką królewicza duńskiego. —

**Włochy.** Włoski pancernik „Piemonte“ zbombardował turecką miejscowość portową Midję nad Morzem Czerwonym. Miejscowość ta była bowiem gniazdem rozbójników morskich, którzy napadali małe okręciiki, i ograbowywali je, a także na lądzie dawali się we znaki ludności należącej do włoskiej sfery wpływów. Z tego powodu rząd włoski już przed kilkunastu dniami zrobił Porcie ostre przedstawienie i domagał się ukarania rozbójników morskich i zwrotu szkód wyrządzonych przez nich poddanym włoskim. Porta swoim zwyczajem wszystko przyrzekała, zobowiązała się ukarać rozbójników morskich i zapłacić odszkodowanie w sumie 19.000 talarów lewantyńskich, ale z wykonaniem tego przyrzeczenia zwlekała. Wobec tego komendant włoskiego okrętu, nie czekając dłużej, zbombardował ową lichą miścinę arabską tak, że nie pozostał po niej kamień na kamieniu. Może teraz Porta pośpieszy się z wypełnieniem swego przyrzeczenia. —

**Francya.** Górnicy francuscy i właściciele kopalń węgla w rewirach północnych nad kanałem La Manche, nawiedzonych ostatnimi strejkami, zdecydowali się na ustanowienie sądu polubownego, który załatwić ma sprawy między robotnikami a pracodawcami. Członków tego sądu już zamianowano, wobec czego większa część strejkujących wróciła do pracy. —

**Anglia.** Wielkie wrażenie w świecie politycznym wywołał artykuł ogłoszony w jednym z pism londyńskich, przez byłego ambasadora angielskiego na dworze wiedeńskim Rumbolda. W artykule tym daje Rumbold rządowi angielskiemu radę, aby starał się utrzymać jak najprzyjaźniejsze stosunki z Austrią, a natomiast by nie dowierzał Niemcom, bo oni są najniebezpieczniejszymi wrogami Anglii. Ani ze strony Rosyi, ani ze strony Francyi nie może Anglii grozić takie niebezpieczeństwo jak ze strony Niemiec. Obecnie rządowe sfery niemieckie udają jeszcze sympatyę dla Anglii, ale to obłudną, chcą oni przez to uśpić czujność angielską, by tymczasem powiększać nieustannie niemiecką flotę wojenną; skoro zaś dopną swego celu, wówczas mogą Niemcy ugodzić Anglę w punkcie najbardziej bolesnym. Także o cesarzu niemieckim wyraża się Rumbold bardzo niepocholebnie, nazywa go człowiekiem podstępny i radzi mieć się przed nim na baczności. — Mimo to wybrał się właśnie Wilhelm II. w kilku-tygodniową podróż do Anglii, a półurzędowe pisma

niemieckie dają do poznania, że podróż ta ma na celu uspokoić pewne podejrzliwości angielskie, co do zamiarów niemieckich. Zda się więc, że rację miał sir Rumbold, nazywając Wilhelma II. człowiekiem podstępnym. —

## Rozmaitości.

— **Odezwa.** W celu umożliwienia publiczności naszej zakupywania produktów krajowych, wszelkiej kategorii, potrzeba koniecznie wiedzieć, co właściwie kraj nasz produkuje. W tym celu wzywa podpisany komitet wszystkich P. T. producentów krajowych bez różnicy narodowości i wyznania, aby pod adresem niżej wskazanym zechcieli nadesłać franko katalogi, cenniki, prospekta, a ewentualnie i próbki swoich wyrobów wraz z warunkami, pod którymi wyroby te kupcom do sprzedaży odstępują, t. zn., czy tylko za gotówkę, na ilomiesięczny kredyt, za jaką prowizją, rabatem i t. d. Adres dla przesyłek: Jan Poschinger w Stanisławowie. Wszystkie pisma krajowe prosimy o powtórzenie tej odezwy. Z poważaniem: *Komitet dla ochrony przemysłu krajowego w Stanisławowie.*

## Piśmiennictwo.

— **„Macierz Polska“.** Z fundacyi im. Tadeusza Kościuszki wydała „Macierz Polska“ pierwszą książkę. Poświęciła ją czci męża, którego imię nosi fundacya, pragnąc w ten sposób już przy tem wydawnictwie spełnić jedno z zadań, przekazanych jej przez fundatorów: rozbudzanie uczuć patriotycznych wśród społeczeństwa polskiego. Zamiarem Komitetu wydawniczego było również, aby dzieło to obznajomiło szerokie warstwy publiczności z celami i duchem fundacyi i dlatego książka, tytuł jej „Tadeusz Kościuszko“, napisana jest tak, ażeby mogła zająć i pouczyć ukształconego także czytelnika. Autor dzieła, p. A. Chołouiewski, oparł opracowanie swe na najnowszych badaniach naukowych, a postać Kościuszki pojął, jako „wykwit i koronę“ całego narodu. Komitet zwrócił ze swej strony baczność uwagę na wygląd zewnętrzny wydawnictwa. To też książkę, wydaną w kształcie dłużej ósemki, zdobi kolorowa okładka z oryginalnym medalionem Kościuszki, a w tekście znajduje się 40 rycin, z których wiele okazuje się tu dopiero poraz pierwszy. Umyślnie do wydawnictwa tego wykonano też dwie barwne tablice, przedstawiające rozmaite rodzaje wojska z czasów powstania z roku 1794. Całe dzieło obejmuje 133 stron druku, cena zaś jego, przez wzgląd na cel publikacyi, wynosi 1 Koronę (na lepszym papierze 2 Korony). —

— **Słowianie (Narody i ich piśmiennictwo).** Pod powyższym tytułem wydana została w Krakowie nakładem redakcyi „Prawdy“ bardzo pouczająca a dla szerszych kół czytelników przeznaczona książeczka, której autorem jest prof. Jan Fr. Magiera. Polecamy ją czytelnikom „Gwiazdki“ tem chętniej, że i cel, na jaki dochód z wydawnictwa przeznaczono, t. j. pomnożenie funduszów Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, ze wszech miar godnym jest poparcia i cena książeczki dla każdego przystępna, bo wynosi tylko 20 halerzy. —



## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z Duchowieństwa.** Ks. Ludwik Janik, wikary we Frydku, otrzymał prezentę na probostwo w Końskiej i został na nie d. 12. b. m. inwestowany. —

— **P. Kazimierz Wróblewski**, sekretarz redakcji „Słowa Polskiego” otrzymał dnia 6. b. m. na wszechnicy lwowskiej stopień doktora filozofii. —

— **Wybory na Sejm śląski** ukończone zostały d. 8. b. m. wyborami z kuryi wielkiej posiadłości: Pierwsze koło ma 4 wyborców i wybiera dwóch posłów. Wybrani zostali: hr. Henryk Larisch-Mönnich i Zdenko baron Sedlnicki. W drugim kole oddano 27 głosów. Wybrani zostali: Antoni Latzl 27, Rober Bayer z Bayersburgu, hr. Jan Larisch, Ernest baron Sedlnicki, Emanuel baron Spens 26 głosami, Gwido Grohmann 25 i Emil Grohmann 24 głosami. —

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie.** Na ostatnim posiedzeniu Wydział Czytelni ludowej uchwalił zwrócić uwagę niektórym szan. Towarzystwom, które tego dotąd nie uczyniły, że w sprawie używania lokalności „Czytelni” z okazji przedstawień, zabaw, posiedzeń, należy się porozumieć z prezesem albo gospodarzem „Czytelni”, ponieważ wynajęcie sali nie obejmuje praw używania ubikacji. *Fr. Tomiczek*, wiceprezes. *Ks. Rudolf Tomanek*, sekretarz. — Czytelnia ludowa urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę, dnia 23. b. m. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Bliższe szczegóły podają afisze i nasze gazety. — Na ostatnim posiedzeniu uchwalono zamiast wieńca na trumnę ś. p. ks. Monsg. Ignacego Świeżego 50 K na stypendyum dla ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie. —

— **„Silesia”** nie wie nic o tem, co było napisane w „Czasie” o napaściach w Cieszynie na profesorów polskich. Jest to zupełnie naturalnem. O tem wie dobrze tylko uczeń, który dostał w twarz i ten, który go uderzył. „Silesia” nie wie także zapewne o tem, że profesorowie polscy są wprost zaczepiani na ulicy przez młodzieniaszków niemieckich (kiedyś n. p. dwóch profesorów przechodziło koło szkoły realnej, tam gdzie to gospodarował do niedawna p. Januszke, przyjaciel Schönerera, a z pośród studentów, gromadzących się tłumnie na chodniku i tamujących drogę przechodniom, odezwał się głos: „*Alle Polen auf einen Strick!*” Nie czynimy za to odpowiedzialnym zakładu, lecz tylko rzecz tę stwierdzamy. Wierzmy, że „Silesia” nie chce wiedzieć o takich dowodach miłości dla Polaków, którą się ciągle przechwala p. Demel, o tego rodzaju kwiatkach z dziedziny wychowania młodzieży, która ma w przyszłości „szerzyć pokój narodowy” na Śląsku.

— **Rabunek.** 75-letniego muzykanta Józefa Michałika, który, zarabiając na życie w cieszyńskich gospodach grą na skrzypcach, przechodził d. 8. b. m. z gospody Aufrichtowej do arcyks. browaru, napadł 27-letni wyrobnik Józef Podstawny z Jaworza przy ulicy Bednarskiej i gwałtem odebrał mu skrzypce. Podstawnego aresztowano. —

— **Aresztowanie rabusia.** D. 6. b. m. sprzedawała chałupnica Maryanna Foltynowa z Wielkich Kończyc na targu w Skoczowie krowę za 88 K i razem z dwiema wyrobnicami powracała do domu. W lesie pomiędzy Dębowcem a Hażlachem o godz. 2. popołudniu wyskoczył nagle mężczyzna, który rzucił się na Foltynową, pobił ją i oderwawszy jej kieszeń, w której znajdowały

się pieniądze, zniknął w lesie. Dwie inne kobiety onie miały ze strachu i nie pobięły z pomocą. Foltynowa udała się d. 10. b. m. na targ cieszyński, gdzie spostrzegła rabusia. Dała znać policyi, która go natychmiast aresztowała. Znalezione przy nim rewolwer z ostrymi nabojami. Nazywa się Jan Palka. Widocznie chciał sobie upatrzeć inną ofiarę. —

— **Kościełni złodzieje.** W Gruszowie aresztowano d. 3. b. m. Józefa Smolonia z Ropicy i Maryę Kolaczkową ze Szonychla w chwili, kiedy sprzedawali czerwone ołtarzowe nakrycie. U Kolaczkowej, która twierdziła, że jest żoną Smolonia, znaleziono jeszcze inne kradzione rzeczy. Była ona już 33 razy karana.

— **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Cieszynie.** Sprawozdanie rachunków z wieczorku „Kościuszkowskiego” z dnia 9. listopada 1902. 290 K 70 h dochód ogólny. Rozchody: 20 K muzyka, 6 K ałóżący, 4 K straż pożarna, 60 K aktor, 72 h bloczki, 27 K 12 h sala, 7 K fryzer, 4 K stroiciel, 4 K ogrodnik, 1 K 44 h droguerya, 6 K 80 afiszer, 3 K marki, 26 K 10 h drukarnia, 13 K 12 h inne; czysty dochód wynosi 107 K 40 h. Wydział Towarzystwa poczuwa się do miłego obowiązku podziękować serdecznie wszystkim paniom i panom, którzy raczyli wziąć czynny udział w wieczorku i przez to przyczynili się do uświetnienia całej uroczystości. Szczególnie jednakże dziękuje W. p. B. Hoffowi, artyście malarzowi z Wisły za urządzenie własnym kosztem żywego obrazu. Czołem! —

*Wydział.*

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: pp. Jerzy Zabysztzan, przełożony gminy, Paweł Gabzdyl i Jan Rudzki w Dębowcu po 2 K; p. Józef Zajac w Kostkowicach 2 K; p. Marya Majówna, nauczycielka w Cieszynie 6 K; p. Marya Falkensteinówna, nauczycielka w Cieszynie 1 K; p. Jędrzej Szlępka w Lipowcu 2 K; p. Jan Stęchły w Kocobędzu 2 K; p. Klementyna Winkowska w Cieszynie 2 K; składka zebrana przez ks. K. Żurka, proboszcza z Górnej Lesznej na weselu p. J. Fobra z p. Zuzanną Biłkówną w Krasnej 34 K; składka zebrana na weselu p. Carbola z Morawki z p. Maryanną Buczkówną w Górnej Lesznej 10 K 52 h; ks. Karol Żurek, proboszcz w Górnej Lesznej 4 K; ks. Jan Barabasz, wikary w Bielsku 10 K; p. Józef Zieleźnik, gospodarz w Czechowicach: składka zebrana przy weselu córki 7 K; składka zebrana przy weselu p. Józefa Sebery, z p. Agnieszka Buryanówną w Niem. Lutyni 4 K 36 h; Polacy z Buczacza: pozostałość z wieńców dla bohaterów z 1863 r. 20 K; p. S. Łucka w Stanisławowie 2 K; miasto Kraków tytułem subwencji 799 K; p. Fr. Wawrzeczko, kierownik szkoły w Równicy: składka zebrana przy weselu p. Jerzego Ferugi z p. Józefiną Waniółkówną w Równicy 4 K; p. Kmiecicki, kierownik szkoły w Dziedzicach: zebrane przez p. nauczyciela Cyankiewiczza na zabawie weselnej u p. Jana Machalicy w Dziedzicach 29 K 95 h. —

— **Na polskie seminaryum nauczycielskie** nadesłało Wydawnictwo „Dziennika Polskiego” we Lwowie kwotę 113 K 42 h, nie zaś „Słowa Polskiego” jak mylnie w ostatnim numerze wydrukowano; nadto złożyli p. Zdzisław Korsak w Warszawie 4 ruble; p. Władysław Bohowicz, rejent w Kaliszu 5 rubli; p. Roman Świecicki w Godziszowie w Lubelskiem ze składki 77 rubli 90 kop. —

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyli: Czytelnia ludowa w Cieszynie darowane



przez p. Juraszka 4 K; p. Juraszkowa 7 K; p. Farnikowa 2 K; p. Godłowska 2 K; p. Lubaczewska 1 K; p. Herman Guthert 2 K. Za powyższe datki składa komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne „Bóg zapłać!” —

— Na Fundusz stypendyjny Imienia ś. p. ks. Ignacego Świeżego złożyli (Wykaz III): Ks. dr. A. B. 5 K; dr. Jan Wieluch 55 K; N. N. 5 K. —

— Z Białej. Starosta bialski p. Kurykowski, Rusin, ożeniony z Niemką, ma w najbliższym czasie z powodu hecy antypolskiej, urządzonej 19. z. m. dostać dymisy. Nikt nie zaprzeczy, że stanowisko starosty bialskiego jest bardzo trudne i odpowiedzialne. Ustępujący obecnie starosta wykazał jednak już kilkakrotnie, że wołałby zbratać się z Niemcami, stosownie do komendy swej żony, niż pomagać bez uszczerbku godności starościńskiej — Polakom w ich walce o słuszną sprawę. Spensjonowanie go będzie początkiem lepszych czasów dla kresów galicyjsko-śląskich. —

— Z Bielska. W wielkiej sali „Kaiserhofu” w Bielsku odbyło się niedawno zgromadzenie ludowe, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną, w którym wzięło udział 2.000 robotników polskich i niemieckich. Przemawiali: p. Arbeitel po niemiecku i dr. Gross po polsku. Obaj mówcy piętnowali postępowanie fabrykantów niemieckich, które odbija się najdotkliwiej na drobnych przemysłowcach i handlarzach. Dr. Gross wezwał robotników polskich, aby nie bojkotowali drobnych handlarzy, ponieważ ci nie solidaryzują się z fabrykantami niemieckimi. Po przemówieniu p. Hoinkesa zamknięto zgromadzenie odśpiewaniem pieśni robotniczych. —

— Z Karwiny. Zmarł tu d. 13. b. m. emerytowany nauczyciel Emil Kasperlik. Pogrzeb odbędzie się d. 15. b. m. popołudniu. —

— Z Dolnego Międzyrzecza. Chociaż pismak w „Silesii” z radości przewraca koziółki, że ks. Londzin nie został wybrany i z tego powodu wysnuwa dalsze wnioski, n. p., że w Bielskim powiecie przy następnym wyborze nieznaczna większość dra Michejdy bardzo łatwo przy większej agitacji na korzyść Niemców zmienić się może, to owa nadzieja nie spełni się ani przy dwa razy większej agitacji Niemców. Mamy jeszcze kilka głosów do pozyskania w Bielsku, jeżeli wyborcy nie zawierzą zbyt niepewnym obietnicom. W Dolnem Międzyrzeczu będą w przyszłości dwa głosy pewne, dotąd tylko był zawsze jeden. Przy tegorocznym wyborze żądali katolicy od protestanta Fuchsa zapewnienia, że on wspólnie z wyborcą katolickim odda głos na dra Michejdę. Pomimo przyrzeczenia oddał Fuchs głos na Wanię. Nie potrzebuje dodać, że na przyszłość nie damy się oszukać. —

— Z Maryańskich Gór. D. 7. b. m. zabity został spadającym węglem w szybie „Ignacego” Polak Bartłomiej Michno. Pozostawił żonę i dwie niezaopatrzone sieroty. Szyb „Ignacego” należy do najniebezpieczniejszych z powodu wielkiej pochyłości warstw węgla. —

— Ze Stanisławowic. D. 12. b. m. spalił się dom mieszkalny tutejszego rolnika Bernarda Musioła. Szybka pomoc straży pożarnej z Mistrzowic uratowała słomą kryte budynki gospodarskie. —

— Z Zarzecza. Dnia 12. z. m. zniknął 32-letni parobek Paweł Ogrocki. Wieczorem tego nieszczęśliwego dnia widziano go jeszcze w karczmie. W powrocie

do domu wpadł w wezbrany potok zwany Bajerką. Wszelkie poszukiwania ludzi były bezskuteczne. Dopiero 9. b. m. przypadkiem spostrzegł go chłopiec przechodzący i zaraz dał znać o tem. Leżał więc cały miesiąc w wodzie. Ponieważ różne pogłoski krążyły, dlatego posłano po komisję, która odbyła sekcję zwłok. Wynik sekcji jeszcze niewiadomy. Przy utopionym znaleziono jeszcze 1/2 litra wódki nieodpieczętowanej. Nie należał on bowiem do ludzi trzeźwych, a zapracowany grosz skrzętnie zanosił do karczmy. Nie można się też temu dziwić, bo od śmierci matki żadnego dobrego przykładu nie miał. —

— Z Żywca. Bawią tu i w okolicy od kilkunastu dni OO. Misyonarze i wygłaszają kazania osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet. Na nauki te lud tłumnie uczęszcza, a skutek jest dodatni, bo bardzo wielu ludzi od wódki ślubuje. Pokazuje się, że misye takie działają zbawiennie, a gdy jeszcze działać zaczną miejscowy oddział „Eleuteryi”, który się tu zawiązał, jest nadzieja, że wypłeni się nieco pijaństwo, które w tym powiecie zastraszająco grasuje. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 8. listopada: hektolitr pszenicy (75 kilo) 11 K 50 h; żyta (70 kilo) 9 K — h; jęczmienia (66 kilo) — K — h; owsa (50 kilo) 6 K 20 h. — Ziemiaków hektolitr 4 K 40 h. — Masła kilogr. 2 K 16 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 40 h; siana koniczy. (100 kilo) 7 K 20 h. Słomy 5 K — h.

## Zawiadomienie.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność z Cieszyna i okolicy, że objąłem od 1. października

## == restaurację ==

przy ulicy Szyftowej (Stiftgasse) nr. 4., obok hotelu „pod złotym wołem”. Będę się starał o dobre napoje, dobrą ciepłą i zimną kuchnię, jak również o rzetelną usługę i tanie ceny. — Pozwalam sobie Szan. Publiczność z okolicy i Pp. Rolników i Gospodarzy uprzejmie prosić o liczne odwiedzanie.

Z poważaniem

Jan Kaleta, gospodarki.

## Ważne dla siedlaków i robotników.

Kto chce mieć dobre obuwie ręcznej roboty, niech je kupi u **L. Białka** w sklepie na Frysztackiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kozuchów, kapelusze i papucie dobrej roboty. Cena umiarkowana. **Ludwik Białek**, ulica Zamkowa nr. 22.

**Bardzo dobry i ładny miód!**

## Miód patoka

wraz z puszką, opłacony, 5 kg po 7 Koron. Adres: **TEODOR GANG, Denysów (Galicya).**

Od 1. stycznia 1903. jest w Dębowcu posada

## AKUSZERKI

do obsadzenia za roczną płacą 120 Koron. Bliższe wiadomości udzieli Przełożęństwo gminne w Dębowcu.



# Cesarska Panorama

Saska Kępa nr. 9., Cieszyn, Saska Kępa nr. 9.

Każdy tydzień dwie serje.

Od 16. do 18. listopada 1902. wystawione będą:

**Arko, Moran, Riviera.**

Od 19. do 22. listopada 1902.:

**KORSYKA.**

**Wstęp:** Dorośli 50 h, studenci i wojsko od feldwebela niżej 20 h, w abonamencie na 6 odwiedzin K 1.50, bloki zawierające 12 biletów K 2.40, dzieci niżej 12 lat (tylko w dni powszednie) 10 h, w środę i w soboty od 1.—4. godz. popołudniu 6 h.

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem do 10. godziny wieczór.

Dla palących papierosy!

Należy żądać tylko

**„PRIMUS“**

tylko specjalne z prawdziwej francuskiej i egipskiej bibuły, odznaczone na wystawie wiedeńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.

Do nabycia

w Cieszynie w następujących trafikach i składach papieru:

C. Aufricht, J. Buzek, E. Feltzinger, E. Grzegorz, M. Grünfeld, Kutzer i Sp., S. Lustig, nadworna księgarnia Sig. Stuks.

Dla palących papierosy!

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, nżywana bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerplem reumatycznym, gosolowym, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

W PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

**Dom jednopiętrowy** z ogrodem w Cieszyńsku jest do sprzedania — Bliszej wiadomości udzieli J. Mach, ul. Bobrecka nr. 7.

## Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

**Okna kościelne malowane na szkle** od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

**Kraków 36., Wolska.**

## Kalendarz „Katolika“ na rok 1903

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na dobrym papierze, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne obrazki, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca. Do każdego kalendarza należy 5 nadzwyczajnych dodatków i to:

1. Piękny obrazek kolorowy, przedstawiający Przenajświętszy Sakrament. 2. Obraz cudownego obrazu Matki Boskiej Zebrzydowskiej. 3. Kalendarz ścienny. 4. Kalendarz pugilaresowy. 5. Zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający. — Kościuszkę pod Maciejowicami i polskie dziewczęta z Rozbarku, które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902., dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

Cena 30 centów, z przesyłką 35 centów.

Kto pośle przekazem pocztowym wprost do Bytomia 6 Kor. otrzyma 10 kalendarzy i jeden darmo i franko. Kto zamówi 20 kalendarzy i nadesłanie 12 Koron do Bytomia, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę darmo i franko. — Księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wysoki rabat.

Adres do nas: „Katolik“ w Bytomiu (Benthen O./S.).

Na składzie:

w Cieszyńsku w księgarni Edwarda Feltzingera, w Białej w księgarni pp. Kubaczka i Lang.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko 16 koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontolrów, systemu „Glas-Hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionej, absolutnie nie podlegającej zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany łańcuszek. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należytości. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytywnego zegarków

„Ochronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty korasp. 10 h.



**Kto raz**  
w wielkim handlu wina  
**Ignacego Kleina, Cieszyn**  
kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

Niezwykłe tanio!!  
**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścionek z imitowanym drogim kamieniem dla pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 3 chustki do nosa płóciennę, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniała lustrzyna toaletowa z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo otrzymać za pobraniem pocztowym przez dom eksportowy **H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.**

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

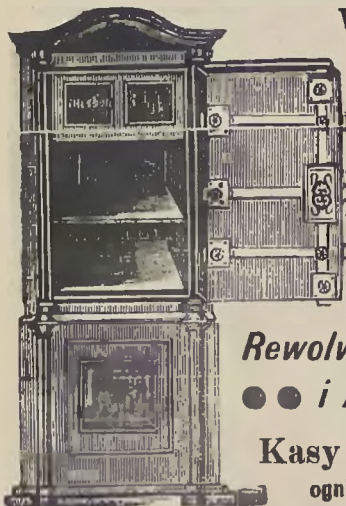
**Adam Kołodziejczyk**  
w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podświetlenie poleca

**Papier ogniotrwały i Cement portlandzki**

w najlepszej jakości.

*Trawerzy, Blachę, Okucia na drzwi i okna, Farby i Pokost, Piece żelazne do regulowania, Pompki żelazne, Rurki do wodociągów, Drut kolczysty, oraz wszelkie artykuły do budowl.*



Wielki wybór

artykułów  
do  
gospodarstwa  
i do  
wypraw  
weselnych.

Strzelby,

Rewolwery ●●

●● i Amunicję.

Kasy żelazne

ogniotrwałe.



Świece „Apello” kościelne, Łóżka żelazne i umywalnie, Srebrne „Berndorfskie” noże i widelce, Lampy, Kosze, Kufry i Torbki podróżne, Latarnie do powozów, Wagi decymalne, Naozyna do transportu mleka, Żarna i Składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych.

Wydawca: Franolazek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukarnia Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

## AKUSZERKE

zdolną, z odpowiednim wykształceniem, przyjmie gmina Nawsie. Zgłoszenia, z załączeniem świadectwa, przesłać należy do przełożenia gminy Nawsia, najpóźniej do 1. grudnia b. r. Warunki przyjęcia według umowy.

Nawsie, dnia 10. listopada 1902. r.

Przełożony gminy:

**Adam Sikora.**

Filia bogumińska  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy pocztce)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładowi na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Najtańsze źródło zakupu!  
**B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.**

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywoty. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



Wielki wybór

**„FEEOLIN”.**

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce zyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez użycie „Feeoliny”.

„Feeolina” jest angielskim mydłem wyrabianem z 49 najlepszymi i najcenniejszymi siłami.

Robimy, że natychmiast zamarzki i fady twarzy, przysuski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po użyciu „Feeoliny” bez śladu znikają.

„Feeolina” jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyłysienie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny” zamiast mydła, zostaje miedzym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie zadziała. 8 st. 1 k., 8 st. 2 k 50., 6 st. 4 k., 12 st. 7 k. Porto na 1 st. 20 h., od 8 st. wwyż 60 h., na saliskę 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 22, I. Stock.**

Odpowiedzialny redaktor: J. Pelak.



**Cena**

przesyłką pocztową  
 całorocznie 9 K 20 h  
 półrocznie 4 " 60 "  
 kwartalnie 2 " 80 "  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . . 8 K  
 półrocznie . . 4 "  
 kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

placi się po 20 h od  
 wiersza drobnego, za  
 każdorazowe umie-  
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze nprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Ryńku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 22. listopada 1902.

Nr. 47.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Uwagi bezstronne.

Częściowa porażka, którą obóz narodowy poniósł przy ubiegłych wyborach z kurji mniejszej własności, zniewala piszącego do poświęcenia sprawie tej kilku uwag, które rzuca, nieco światła na nasze stosunki, wskażą na błędy przy akcji wyborczej popełniane lub popełnione, wyjaśnią pewne, zupełnie niewłaściwe przedwyborcze hasła, omówią znaczenie, zadanie i stanowisko posła, wreszcie zaś inne jeszcze kwestye, z powyżej wymienionemi, w ścisłym pozostające związku.

Jako człowiek zupełnie bezstronny, do żadnej partji narodowej ściśle nienależący, wolny zatem od myśli partyjnych, będę o wszystkim pisał śmiało, otwarcie i bez ogródek: zamiarem moim nie jest wcale zwalać odpowiedzialność za to, co się stało, na kogokolwiek i którekolwiek stronnictwo polityczne, i zwiększać zamieszanie w obozie narodowym obecnie panujące: przeciwnie, hasłem mojem jest zgoda i przekonanie, iż — ze względu na przyszłość — wszystkie stronnictwa zbiorowo, z dobrą wiarą, organizować się i działać powinny. Tyle ludziom i stronnictwom, któreby poglądom, niżej przytaczanym, inne znaczenie przypisywać chciały.

Czem i w czem zawiniliśmy przy wyborach? Odpowiedź łatwa. Uderzmy się w piersi: brakiem stałej, nieustannej organizacji narodowej. Przez całe sześć lat, dzielących jedne wybory od drugich, drzemka i śpiączka panują na obszarze Księstwa Cieszyńskiego. Nieliczne jednostki pracują nad miarą, pracują nad siłą; ogół pogrążony w letargu narodowo-politycznym. „Do wyborów daleko, jeszcze trzy lata, jeszcze dwa lata, jeszcze rok; mamy zatem czas.” I to nieszczęsne „mamy czas”, mści się na nas zawsze i wszędzie! Wyborcy czekają na chwilę rozpisania nowych wyborów, prawybory zaś uważają, iż daniem głosu na tego lub owego wyborcę obowiązek swój obywatelski najzupełniej wypełnili!

W sąsiedniej Galicyi, w Poznańskim, i w Czechach panuje zwyczaj, iż posłowie, przynajmniej co dwa lata zjawiają się w poszczególnych miejscach

swych wyborczych okręgów i zdają sprawę z czynności poselskich wyborcom, którzy ich swem zaufaniem obdarzyli. Poseł referuje co zdziałał w parlamencie, Radzie państwa lub w Sejmie, wyborcy zaś mają sposobność wypowiedzieć swe żale, swe pragnienia, swe krzywdy, swe potrzeby, które poseł notuje, plon zdobyty na zgromadzeniach i jak skrzętna pszczołka we właściwym miejscu zużytkowuje. Taki poseł spełnia odpowiednio przyjęty na siebie obowiązek, gdyż z poznania spraw małych, drobniejszych na zgromadzeniach mu przedstawionych, nabiera wyobrażenia o brakach, niedostatkach i potrzebach ludności, którą reprezentuje: na takim stykaniu się posła z wyborcami ogromnie zyskuje sprawa ich łącząca, t. j. dobro ludu.

Posłowie są niejako świecznikami społeczeństwa. Rolą świeczników oświecać, a nie światło „chować pod korzec”. A wszakże światła po wsiach dużo, dużo potrzeba! Na Was lud patrzy, moi Panowie! Każde słowo Wasze, doń wypowiedziane, ma wielkie znaczenie; każda myśl, każda rada, przez Was rzucona, z pewnością zostanie przyjętą i urzeczywistnioną. Jakież zatem wdzięczne pole do pracy dla Was się otwiera, pracy, którą Wy kilku słowami pobudzić możecie; inny, zwykły śmiertelnik, nie z tą wiarą co Wy bywa słuchanym; Wasze znaczenie, urok Waszego stanowiska popchnie każdą podjętą przez Was sprawę szybciej i dalej: Wasza inicjatywa zachęci szersze koła do organizowania się, do rozwijania i krzewienia samopomocy narodowej, na którą, w tych ciężkich czasach, jako na naszą jedyną podporę patrzeć powinniśmy. A więc do dzieła! Pamiętajcie na przyszłość o Waszych wyborcach!

W chwilach przedwyborczych stanowisko społeczne „sztabu jeneralnego” dla spraw wyborczych spoczywa w rękach mężów zaufania, t. j. „Centralnego Komitetu”. Co znaczy mąż zaufania, chyba rozwodzić się nie potrzebuję; co znaczy z tychże mężów złożony Komitet Centralny, po swojemu wypowiem. On organizuje całą akcję wyborczą; on kieruje prawyborami i wyborami; w jego ręku wszelkie nitki, idące z wsi okolicznych do Cieszyna: on stanawia przyszłych ludu



w Sejmie przedstawiciele, on ich zatwierdza, on — mojem zdaniem — jest za działalność przedstawionych posłów odpowiedzialnym; on w pierwszym rządzie powinien upominać się o sprawozdania poselskie, on wreszcie winien być stale, bez przerwy, pośrednikiem między wyborcami a wybranymi. Zdania powyższe dążą do tego, aby z Centralnego Komitetu stworzyć stałą, bez przerwy działającą instytucję, któraby cały ruch narodowy w organizacyjne ujęła karby. Na nic stwarzanie nowych instytucji, nowych towarzystw, na nic wprowadzanie większego jeszcze zamieszania przez tworzenie nowych jakich kółek! Organizujmy to co jest, to co już istnieje! A więc niech Komitet Centralny działa ciągle, stale, bez przerwy! Na tem miejscu pozwolę sobie przypomnieć bajkę o ojcu umierającym, który synom dał do łamania pęk prętów związanych: pęk całego żaden z nich nie złamał, pojedyncze pręty połamali z łatwością. Tę bajeczkę zastosujmy w przyszłości do działalności i wpływów stale, bez przerwy czynnego Komitetu Centralnego!

Czem stanęli tak silnie Czesi, iż ich opozycja najsilniej siedzących ministrów z foteli zajmowanych wyrugowuje? Czem stoją Czesi, stanowiąc ławę silną, zwartą, karną, o którą rozbijają się wszelkie biurokracyi i wszechniemietwa zgubne usiłowania? Przez wzorową organizację, która już dla nas na Śląsku w wielu miejscach, niewygodną się staje, doszli Czesi do znaczenia, które im dominujące stanowisko i wpływ na wszelkie sprawy państwowe zapewniło. Galicya idzie za przykładem Czechów, oddając Centralnemu Komitetowi naczelne kierownictwo w obronnej walce, którą Rusini we Wschodniej Galicyi polskiemu społeczeństwu wypowiedzieli. A więc pójdźmy za przykładem, danym nam przez sąsiadujące ze Śląskiem dwa kraje koronne i powołajmy śląski Komitet Centralny do stałego kierownictwa sprawy narodowej!

Na podstawie powyżej naszkicowanej organizacji oprócz się mogą wszelkie komitety lokalne, w ścisłym związku z Komitetem Centralnym pozostające, i szerzyć dalej w dół — zapoczątkowane przez Komitet Centralny — dzieło. Aby jednak akcja podobna rozwinąć się i utrwalić mogła, muszą wszyscy a wszyscy, stronnictwa i partye, wyznania ewangelickie i katolickie powodować się jedną jedyną myślą, iż w Komitecie Centralnym nad sprawą narodową pracować się winno. Tylko pod sztandarem wzajemnych ustępstw może przyjść do skutku dzieło, którego błogich i dla sprawy narodowej pomyślnych owoców, dziś jeszcze przewidzieć nie jesteśmy w stanie.

Nie zdaje mi się, aby sprawa powyższa była niemożliwą: przy dobrej woli, przy ciągłym usuwaniu spraw drażliwych, niesnaski jakiekolwiek wywołać mogących, przy ciągłej a skutecznej pracy, porozumienie się i działanie wspólne jest najzupełniej możliwem.

Ostatnia akcja wyborcza napawa otuchą, iż tak przewodnicy stronnictw narodowych, jak i szersze koła sprostać potrafią czekającemu ich zadaniu. Do dzieła zatem w imię Boże, i w imię wszystkich sercom naszym drogich skarbów narodowych! — (C. d. n.)

## Z „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“.

Zeszłej soboty, d. 15. b. m., odbyło się w „Domu Narodowym“ w Cieszynie Walne zebranie „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“. Zebrało się przeszło 60 nauczycieli a oprócz tego zjawili się pp. poseł Cieńciała, dr. Zaleski, ks. Kulisz, dyr. Filasiewicz i Sikora, dr. Tyszkiewicz i inni. Zebranych powitał prezes Heczko z Koszarzysk, a w swem zagajeniu wspominał o zmarłych członkach ś. p. nauczyciela Bądurze i księdzu Świeżym, o którym wyraził się, że wszystkie sprawy pojmował nie z ciasnego Kółka klerykalizmu ale z wyższego stanowiska. Zebrani podnieśli się ku uczczeniu pamięci zmarłych ze swoich miejsc. Dalej zwrócił prezes uwagę na zadania Towarzystwa, nadmieniając między innemi, że nie jest zadaniem tegoż zwalczanie Niemców szczególnie kolegów, lecz chcemy tylko, by nam wolno było pracować dla naszego ludu tak, jak Niemcy pracują dla swojego. — Z kolei nastąpiły sprawozdania, z których dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy obecnie 141 członków nauczycieli a 31 członków innych i że w ubiegłym roku wykreślono 19 członków opieszających a przyjęto 22 nowych. W pięciu Kółkach Towarzystwa urządzono ogółem 21 zgromadzeń, 20 lekcji praktycznych, 1 przedstawienie amat., 1 pogadankę dla rodziców i 1 bal a wygłoszono 31 odczytów. Główny zarząd odbył 7 posiedzeń, urządził wycieczkę do Zakopanego, podał wniosek okręgowej konferencji nauczycieli względem zaprowadzenia śpiewnika Hławiczki, przeznaczył 20 Koron na fundusz stypendyum imienia ś. p. ks. Świeżego, oraz zajął się przedstawieniem sztuki: „Kierownik szkoły“. — Ze sprawozdania o „Miesięczniku pedagogicznym“ wynika, że liczba prenumeratorów podniosła się do 609, to znaczy, że jest blisko 3 razy większą niż przed kilku laty, mimo tego finansowo jest „Miesięcznik pedagogiczny“ w niekorzystnem położeniu, gdyż przeszło 2.000 Koron wynoszą zaległości. Odnośnie do sprawozdań uchwalono przystąpić do obrotu czekowego, skoro środki na to pozwolą, powtóre wysłać prezesa Towarzystwa i redaktora „Miesięcznika“ na wiec do Lwowa, następnie by każdy członek na przyszły rok płacił wkładkę równie po 2 Korony i by 50% wkładek odsyłało do kasy zarządu głównego. — Po sprawozdaniach wygłosił umyślnie w tym celu ze Lwowa przybyły i rześzystymi oklaskami powitany p. K. Wróblewski odczyt o Maryi Konopnickiej. Odczyt podobał się bardzo a p. Wróblewski zyskał burzę oklasków. Za-



myślano przesłać Konopnickiej telegram, lecz z przyczyny, że adres jej obecnie nieznany, musiano tego zamiaru zaniechać. — Nastąpiły wybory. — Podczas skrutynium podał p. Legerski do ogólnej wiadomości, że z przyczyny miejscowego proboszcza wytoczono mu dyscyplinarkę i ukarano grzywną 50 Koron. Innej kary nie wyznaczono. Tymczasem Rada szkolna krajowa z tej przyczyny ukarała go ponownie, nie udzielając mu kwinkwenum. Przeciw temu wniósł p. Legerski rekurs do ministerium, które rekurs odrzuciło. Wskazując na niewłaściwość powtórnego ukarania, zapowiedział p. Legerski, że poczyni dalsze kroki w tej sprawie.

Następnie wygłosił p. Bukowski Władysław odczyt ze spraw bieżących szkolnictwa śląskiego i podał kilka rozolucyj do przyjęcia, mianowicie by komisya egzaminacyjna, funkcyonująca podczas egzaminów kwalifikacyjnych była złożona z członków posiadających uzdolnienie do egzaminowania w języku polskim, gdyż dotychczas cała polskość komisji zasada się na polskich nazwiskach jej członków, nie władających jak należy tym językiem, na który patent wydają, dalej by od nauczycieli przy polskich szkołach nie żądano składania kwalifiki w języku niemieckim, natomiast by przy polskich i utrakwistycznych szkołach nie umieszczano nauczycieli bez kwalifikacji z języka polskiego, dalej by urzędowano ze szkołami polskimi po polsku i by posłowie zainterpelowali w Sejmie, na jakiej podstawie wydano w okręgu bielskim nakaz, by nauczyciele urzędowali po niemiecku, dalej by zniesiono tajną kwalifikację albo conajmniej opuszczono rubrykę: „Polityczne zachowanie się“, wreszcie by w polskich szkołach udzielano nauki języka niemieckiego nadobowiązkowo i tylko tym dzieciom, których rodzice sobie tego życzą. Po jednomyślnem przyjęciu wszystkich powyższych rezolucyj, ogłoszono wynik wyborów. Do zarządu weszli: Jan Heczko, jako prezes; prof. J. Góral, zastępca; J. Kotas z Pudłowa, sekretarz; Wł. Bukowski z Jabłonkowa, skarbnik; A. Hławiczka z Cieszyńska, chórmiistrz; jako delegaci: pp. Cichy P., Kubisz Jerzy, Kleszcz, Mazurek, Kotas, Twardzik, Farny. — Po ogłoszeniu wyniku wyborów, wygłosił prezes odczyt o potrzebie wyższego wykształcenia nauczycieli i domagał się rozszerzenia zakresu nauki w zakładach nauczycielskich, oraz przedłużenie teje do 6 lat, dalej udzielenie prawa do ewentualnego kontynuowania studyów na uniwersytetach. Nad odczytem wywiązała się żywa dyskusya, w toku której wyrażono również ogólne życzenie, by w zakładach uczono muzyki tylko nadobowiązkowo a szczególnie by zniesiono obowiązkowe nauczanie gry na organach. Przy punkcie: wnioski i życzenia oznajmił prezes, iż względem nieuzasadnionych zarzutów, poczynionych w pewnym numerze „Gwiazdki“ nauczycielom ewangelikom, członkom „Towarzystwa pe-

dagogicznego“ otrzymał zadowolniające wyjaśnienie od Szan. prof. księdza Loudzina, które podał do wiadomości. Na wniosek zarządu uchwalono w końcu polecić zarządowi opracowanie zmiany statutów według proponowanych życzeń. Na tem zakończono Walne zebranie a nastąpiło jeszcze krótkie walne zebranie Towarzystwa kasy wzajemnej pomocy. Kasa liczy 44 członków a jej fundusz żelazny i obrotowy wynoszą każdy po przeszło 600 K. Skonstatowano prawidłowy stan i rozwój kasy a na wniosek członka Selbora z Jaworza uchwalono przesłać nauczycielowi p. Zientkowi list z podziękowaniem za bezinteresowne prowadzenie agencji na rzecz kasy wzajemnej pomocy. Wieczorem urządzili członkowie „Polsk. Tow. pedagog.“ przedstawienie amat. „Kierownik szkoły“ na dochód kasy wspomnianej. Przedstawienie udało się ze wszech miar znakomicie i przysporzyło kasie znacznego dochodu. —

### Wniosek nagły posła dra Michejdy

*dotyczący pomocy państwowej na wynagrodzenie szkół przez powódz rządzonych.*

Na posiedzeniu Rady państwa dnia 18. listopada wniósł poseł dr. Michejda wniosek nagły, opatrzone podpisami członków Koła polskiego, domagający się pomocy państwowej dla gmin poszkodowanych przez powódz tegoroczną. We wniosku tym opisano szkody i spustoszenia, wyrządzone przez wylewy a żądanie brzmi następująco: „Wzywa się c. k. rząd, aby gminom i obywatelom w Księstwie Cieszyńskim, poszkodowanym przez powódz tegoroczną, dał obfitą pomoc z funduszków państwowych, aby uwzględniono dorzecza Wisły, Olszy, Odry i Ostrawicy i dano zapomogi nie tylko na poprawę dróg, mostów i środków komunikacyjnych, ale też na ochronę brzegów, na wywóz szutru z łąk i pól i na częściowe regulacye rzek, przyczem należałoby przedewszystkiem uwzględnić te gminy, które straciły wielką część żniwa i gdzie wskutek zmiany biegu wody zagrożone są grunta, domostwa i osady, gdzie tedy konieczna zachodzi potrzeba natychmiastowej regulacyi na koszt państwowe i krajowe.“

Podobny wniosek także postawił poseł W. Hruby.

Wnioski te wraz z wnioskami innych posłów, dotyczącymi innych prowincyi, przyszły pod obrady we środę, dnia 19. b. m. Parlament wszystkie te wnioski odstąpił c. k. rządowi do należytego uwzględnienia a zarazem wezwał rząd, aby tam, gdzie żniwo zostało częściowo lub całkiem zniszczone, nie wybierał podatków.

Zarazem w ten sam dzień c. k. rząd wniósł ustawę, mocą której zażądał od parlamentu kredytu w kwocie 3,900.000 Koron na ten cel.

Ustawa ta przyjdzie dopiero pod obrady. —



## „Silesia“ pod szkiełkiem prawdy. (Dok.)

Lecz na tem nie koniec. P. Demel II., wszechmocny burmistrz nadolezańskiegro grodu Piastów — może z czasem będą liczyć w Cieszynie zżydziałym od wstąpienia na tron Demla I. — ten p. Demel II. w wolnych swych chwilach bierze się do pióra i pisze do swego „Leiborganu“ do „Silesii“. Po upadku ks. Londzina też sobie palnął wstępny artykuł do „Silesii“, przetłumaczony i oddrukowany w przedostatnim numerze „Gwiazdki“. Ile tam osobistych, zmyślonych napaści, nieprawdy i przekręcań, o tem przekonał się każdy czytelnik „Gwiazdki“. Tak — panie Demel II. — piszą pismaki czerwone socyałów, ale nie poseł postępowy, głowa niasta liberalnego, chcący szerzyć „kulturę niemiecką na Śląsku“. Takich wyrazów i przezwisk nie usłyszysz p. Demel II. ani u najpodlejszych andrusów cieszyńskich, którzy zamiatają ulice; więc takie to wasze wykształcenie, taka kultura wasza. Więc p. Demel II. z łaski Fassla, żydów za pozwoleniem Haasego krolu cieszyński, prawdomówny pośle do Rady państwa i t. d. i t. d., jeżeli piszesz, pisz rzeczowo i prawdę.

Jeszcze jedna rzecz godna napiętnowania. Jak może czytelnikom wiadomo, zdobyli przy ostatnich wyborach do Sejmu dolno-austriackiego chrześcijańsko-socjalni wszystkie mandaty (21) miasta Wiednia i wszystkich gmin wiejskich, tak że z olbrzymią większością weszli do Sejmu. Złowrogo zasyczały liberalne gadziny całej Austrii i całego świata, widząc, że zaczyna się budzić nspione poczucie chrześcijańskiej sprawiedliwości, że lud długo ciemiężony zrzuca haniebne pęta niewoli i ucisku, wywołanego przez liberalizm. Nie dziwimy się temu, że wiedeńska socjalno-demokratyczna „Arbeiter-Zeitung“ tak beczelnie kłamie, zamilczając wielkie zasługi rządzącej obecnie partii chrześcijańsko-socjalnej w Dolnej Austrii i Wiedniu, partii zorganizowanej i prowadzonej przez dra Luegera, burmistrza Wiednia. Ale temu się dziwimy, że i „Silesia“, ta gazeta wolnomyślna, nazywa tych mężów partii chrześcijańsko-socjalnej, którzy zapłacili milionowy dług, zaciągnięty przez liberałów, którzy przedtem stali u steru, tych chrześcijańsko-socjalnych, którzy napełnili kasy miejskie, dźwignęli oświatę, poprawili dołę klasy roboczej i t. d., że „Silesia“ tych mężów prawdziwej oświaty i postępu nazywa „synami nocy“ („Dunkelmänner“). Pisze z żalem, że przedtem, gdy liberalizm kwitł w Wiedniu, wychodziło z miasta stołecznego światło na całą monarchię, aż do najbardziej odległych miasteczek (niestety i do Cieszyna) a teraz ciemność „reakcyi“ pracuje nad zniweczeniem zdobyczy liberalnej „cywilizacji“. Panie Demel II., pana strach ogarnia, nie prawda, bo lud długo bałamucony, dręczony i upośledzony przez tak zwanych liberałów, budzi się we Wiedniu. Obudzi się w Cieszynie, a potem runie

haniebnie tron dynastji Demłów, Bukowskich i t. p., dotąd podtrzymywany przez żydów, i nowy zapanuje ład. To wtenczas dopiero będzie światło. Nie będzie takich podatków, nie będzie takich długów (koszary!!!)

Tak, frazes o ciemności, głupocie i reakcji chrześcijańsko-socjalnych dawno się przeżył, został obalony przez niezaprzeczalne fakta. Można zwalczać przeciwnika — ale uczciwie i rzeczowo. Jeżeli kto, a tem więcej gazeta liberalna, walczy kłamstwem, oszczerstwem, denuncjacją, zasługuje na publiczne napiętnowanie i pogardę każdego uczciwego człowieka. —

## Trzeba jednomyślności.

Żyjemy na Śląsku. W około mamy różnych sąsiadów. W Galicyi mamy naszych braci rodzonych Polaków, którzy są w posiadaniu wielu swobód, których my jeszcze nie mamy. Mamy także na pruskim Śląsku naszych braci, od których się musimy uczyć stałości i wytrwałości w ucisku narodowym, mamy za górami na południu naszych pobratymców Słowaków, których położenie w wielu względach jest podobnem do położenia Polaków na pruskim Śląsku; i im trzeba wytrwałości i stałości. Mamy na zachód naszych pobratymców Morawian, którzy doskonale umieją się dobijać swoich narodowych praw i starać się o dobrobyt i siebie i swoje dzieci dobrze wszędzie zaopatrzyć.

Myśmy niby w pośrodku, a jeszcze mamy pomiędzy sobą nieprzyjaciół, którzy nam niczego nie życzą, którzy nam szkodzą, kiedy tylko mogą, którzy nam nasze dzieci i naszych domowników odbierają, bo ich różnymi sposobami zaprzańcami robią, a naszych własnych rodaków przeciw nam szczują i co mogą, odbierają.

Cóż robić? Czego nam trzeba? Nam trzeba jedności, nam trzeba zgodliwości, abyśmy byli jako jeden mąż zgodliwi pomiędzy sobą, i jednością i zgodliwością siebie wspierali i przed drugimi sobie powagę jednali.

Trzeba zgody i jednomyślności w rodzinie, trzeba też i w każdej naszej gminie. Kiedy w gminie jedni chcą być tem, czem ich Pan Bóg stworzył, drudzy Niemcami, inni nawpół tylko Polakami, inni zaś Czechami z polską mową i t. d., wtedy nie masz jednomyślności, stąd niepokoje, niezgoda, a my Polacy przepadamy, a drudzy sobie z nas drwią.

Niestety i poza gminą nie masz pomiędzy nami jedności; jeden się uważa za większego Polaka, drugi zaś za połowicznego Polaka, inny się wstydzi być Polakiem; tam zaś jest ukryty Niemiec, bo się mu to tak podoba. Biada z nami! Nieprzyjaźni nam będą się wszędzie wciskali, i do naszych gmin i do naszych zastępstw, i do naszych szkół, nawet do naszych kościołów. Będą nad nami tryumfy świecili, a my w naszym gnieździe będziemy popieluszkami. Mamy być jednomyślnymi! —



## Ślina jako rozsądnik chorób zaraźliwych.

(Dok.)

Z gruźlicą, chorobą najstraszniejszą, najwięcej ofiar, bo 75% rok rocznie na 100 wszystkich chorych, aniołowi śmierci oddająca, bawimy się dotąd jeszcze — prawdę powiedziawszy — w ciuciubabkę; tymczasem gruźlica niepostrzeżenie, po cichu, powoli, bez alarmu rozpościera coraz szerzej swe zgubne sieci i również cicho, niewidocznie, porywa z dnia dzień, przez rok cały i wiek cały, coraz to częstsze śmierci ofiary.

Zaraz poniżej wykażę, dlaczego i o ile jest gruźlica niebezpieczniejszą od innych zakaźnych i epidemicznych chorób; z cholery, dżumy, tyfusu albo się umiera, lub też wraca zwykle do dawnego zdrowia: przeciwnie gruźlica — nikogo prawie ze swych szpon aż do śmierci nie wypuszcza, a nadto pisze straszny wyrok śmierci na potomstwo i prapopotomstwo swego chorego. Umarł na gruźlicę dziadek; wskutek dziedziczności teje choroby i wyż wymienionych nieostrożności, zapada i ojciec, umiera i syn, umiera i wnuk, umiera i prawnuk — na gruźlicę! Bo tej chorobie nie dość jednego, nie dość tysiąca: ona miliony rok rocznie zabiera, a także rok rocznie wiele milionów piętnem śmierci znaczy!

Jakążże bronią walczyć z takim wrogiem? Nie lekarstwami, nie gusłami, nie żalem po niewczasie! Ostrożnością i temi radami, jakich udziela nauka, by się od gruźlicy uchronić. A więc chory człowieku bądź ostrożnym! Bądźcie ostrożnymi i zdrowi, gdyż nabyć gruźlicę nie trudno! Nie plujcie chorzy gdziebądź, gdyż tym sposobem najwięcej gruźlicy rozszerzacie! I wy zdrowi, dla dobrego przykładu waszych dzieci i sług, nie plujcie, gdzie wam się uda! Na ulicy pluń nie na chodnik, lecz do rynsztoka, na wsi nie na drogę, lecz do przykopy, gdyż ztamtąd woda plwocinę splucze; w kościele, w domu, wogóle w miejscach, uczęszczanych przez ludzi, plujcie do spluwaczek, nie piaskiem, nie trocinami, ale trochę wody napełnionych, którą codziennie, najlepiej na wielki ogień wylewać należy, gdyż ogień największym zarazków jest wrogiem. Spluwaczek drewnianych lub blaszanych nie należy stawiać, gdyż według nauki nic nie są warte; najlepsza gliniana, porcelanowa, albo wreszcie blaszana, emalią w środku i zewnątrz pokryta.

Nie kaszłajcie nikomu prosto w twarz; będąc chorymi, nie jedzcie i nie pijcie tymi samymi co zdrowi łyżkami, widelcami i garnkami; każdy chory oddzielnie mieć powinien, i oddzielnie w bardzo gorącej wodzie myć je i czyścić należy, jak również oddzielną ścierką lub szmatą wycierać. Uważaj, gdzie chodzisz i na co nadeptujesz; suknie trzep często na świeżem powietrzu; nie żałuj wody i mydła codziennie przy myciu; płucz usta i gardło codziennie! Chcesz się dokładnie dowiedzieć o wszystkim, jak się strzedz i chorób wy-

strzegać powinienes, kup sobie książkę popularną, piszącą o higienie, gdyż ja tu — z obawy, by mi redakcyja „Gwiazdki” zbyt długiej pracy nie odrzuciła — wszystkiego pisać nie mogę.

Wspomnę tylko ogólnie, co chroni nas od osłabienia ciała i uczynienia go odpornem na wszystkie choroby, przeważnie zaś na gruźlicę, a więc: czystość ciała i obyczajów, umiarkowane, zdrowe a posilne pożywienie, unikanie napojów wysokokowych, jak wódki, rumu i wielkich ilości piwa lub wina; oddychanie — możliwie najczęściej — świeżem powietrzem, czyli spacer, pilne wietrzenie mieszkań i t. p., a nie przesiadanie godzinami po zapowietrzonych i zadymionych szynkach, gdzie o skażenie duszy i ciała bardzo jest łatwo; ćwiczenie i wzmacnianie ciała gimnastyką, n. p. w „Sokole”, ważną dla ludzi, prowadzących życie siedzące, lub bez wielkiego ruchu. Jeśliś reszty ciekawy, zajrzyj do książki o higienie.

Pracę niniejszą kończę gorącą prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli, a więc księży, pp. nauczycieli, wójtów i w. i., aby zechcieli pouczać szczególnie młodszé pokolenie, że „w zdrowem ciele i zdrowa dusza przebywa” i rozpowszechniać, że wywieszane po wagonach kartki z napisem „nie pluć na podłogę” wszędzie i wszechstronnie obowiązywać powinny. Zdrowie największym skarbem człowieka, a więc najwięcej o nie dbać należy. —

Dr. W. Tyszkiewicz.

## Gospodarstwo i przemysł.

Odezwa. Chęć popierania i rozwijania przemysłu krajowego, a także powodzenie, którem cieszyła się wystawa gwiazdkowa zeszłoroczna, zachęciła grono osób w Krakowie do urządzenia podobnej wystawy i w roku bieżącym. Komitet zwraca się tedy do wszystkich przemysłowców i fabrykantów o nadesłanie swoich wyrobów na wystawę gwiazdkową. Chodzi głównie o zwrócenie uwagi publiczności na krajowe wyroby zabawek. Zabawki należą bowiem do przedmiotów, mających zbyt wielki, a wobec powszechnego ich zapotrzebowania należałoby w tym kierunku rozwinąć przemysł krajowy. Niech nasza ludność nie wysyła pieniędzy na zabawki za granicę. Niech dzieci nasze bawią się zabawkami, których wyrób dał zarobek tysiącom robotników w kraju, robotników domagających się pracy, która zapewnia rodzinom pracującym dobrobyt, a oddala niedostatek i nędzę. Trzeba i należy przedstawić na wystawie gwiazdkowej wszystko, co wyrabiane bywa u nas w tym kierunku, jak również przedmioty, nadające się na podarunki gwiazdkowe, aby kupująca publiczność miała sposobność w nie na wystawie się zaopatrzyć, aby przy tej sposobności wypowiedzieć mogła swoje życzenia, które posłużyłyby za wskazówkę, w jakim kierunku należałoby przemysł krajowy rozwijać. Zabawki mogą być z drzewa, blachy, metalu, papieru, masy papierowej, z gliny palonej lub porcelany; mogą to być lalki, zwierzęta, wojsko, meble dla lalek, budowle, naczynia kuchenne, serwisy, broń, konie na biegunach, gry, klocki, ubrania na drzewko i t. p.



oraz przedmioty na podarki gwiazdkowe dla dorosłych. Zgłoszenia należy przysłać do dnia 25. b. m. z wymienieniem przedmiotów, oraz ilości miejsca, potrzebnego do ich umieszczenia, pod adresem Komitetu wystawy gwiazdkowej (Kraków, Floryańska, 32. I. p.). Wystawa tylko wtedy będzie urządzona, jeżeli się znajdzie dostateczna liczba zgłoszeń. —

### Jura i Jonek.

*Jura.* Witaj Janku! nie słyszałeś zaś tam co nowego?

*Jonek.* Słyszałem jedną piękną bojkę.

*Jura.* Tóż gadaj bom już bardzo ciekawy.

*Jonek.* Jeden chłop, który prawie prochu nie wynalozł, ale był dość bogaty, miał szumnego ogiera, którego se sam uchoł i bardzo go lubił, który ale okropnie bił a gryzł a kopał a okuć się żadnym sposobem nie dał ani też postronka nie wyprosił.

*Jura.* To go mógł dać przerobić na wałacha, możeby to było co pomogło.

*Jonek.* Tak też zrobił, ale nie pomogło nic, koń jaki przedtem taki potem.

*Jura.* Taką potworę to najlepiej sprzedać na wurszty, albo zastrzelić.

*Jonek.* Słuchaj jeny, co sie dalej stało — jednego razu chłop idzie do miasta do sądu, a tam przed dwiërzami adwokat okropnie rozgniewany przeżywo co strach a krzyczy na całe gardło: wy osły, wy barany, wy woły, prędzej bym z nierozumnego bydłęcia zrobił człowieka jako z was.

*Jura.* A to im tam pedzioł na rozum!

*Jonek.* A chłop rozmyśla se tak: jednak ten adwokat muszą być bardzo mądry, kiedy oni z nierozumnego bydłęcia umią zrobić człowieka — kto wie, czyby oni też z mojego wałacha co nie zrobili.

*Jura.* No i isto poszedł do adwokata.

*Jonek.* Zaszł tam i opowiada, że ma takiego szumnego wałacha, ale że se nie może dać z nim rady, bo gryzie, kopie i bije — a ponieważ słyszał, że pon adwokat umią z nierozumnego bydłęcia zrobić człowieka, tóż też przyszedł ich prosić, jeśliby też z jego konia co nie zrobili, że on im zapłaci, co już tam będą żądać.

*Jura.* A nie wysłał go adwokat krótką pocztą na świeże powietrze?

*Jonek.* Nie, ale mu tak powiedział: dobrze mój kochany, jo wom z tego waszego wałacha zrobię człowieka, ale musicie tu zaraz sto reńskich położyć, bo jo muszę rozmaite książki a przyrządy do nauki zakupić.

*Jura.* Aha, to on myślał, że chłop albo tela pieniędzy ni mo, albo tela nie do, i że sie tak z tego wykreści.

*Jonek.* Jużci że tak myślał, ale sie bardzo zmylił, bo chłop spokojnie wyciągnął szraitofę z kapsy i położył stówkę na stół.

*Jura.* No i jakże se adwokat pomóg z tej biedy?

*Jonek.* Najspokojniej schował stówkę do kapsy, kozoł chłopu jutro konia przyprowadzić, a za pół roku przyść — to koń już bedzie człowiekiem.

*Jura.* No i cóż sie dalej stało?

*Jonek.* Adwokat sprzedał konia na wiersztle a pieniądze se schował.

*Jura.* A za pół roku co?

*Jonek.* Za pół roku przyszedł chłop i pyta sie o

swego konia, a adwokat mu mówi: toście wy jeszcze nie słyszał? on już downo jest człowiekiem i tak mądrym, że go zrobili nawet auszusmanem — oto tam hen w tej wiosce!

*Jura.* A chłop temu uwierzył?

*Jonek.* Uwierzył i szł zaraz do tej wioski i dopytuje sie ludzi, czy tu nie znają jakiego auszusmana, co dawniej był koniem, a teraz ma być człowiekiem.

*Jura.* Ale to sie też musieli ludzie śmiać.

*Jonek.* Ani się bardzo nie śmioli, bo widzieli, że to jakiś waryot — ale że tam mieli jednego bardzo przeciwnego auszusmana, na którego wszyscy mieli z kopca, tak mu pokazali, gdzie mieszko i pedzieli mu, że to isto będzie ten, coby tam jeny szł.

*Jura.* A toć złośliwi ludziska!

*Jonek.* Chłop przyszedł tam i zaczął ręką głaskać pana auszusmana, wzion z kapsy owsa podowo mu na dłoni i mówi: witom cie mój kochany wałoszku, znosz mie ty jeszcze? Przece jo twój gospodorz — pamiętasz jak jo ci dowoł siano za jaśle a owies jakech ci suł do żłobu, czyś już to wszystko zapomniał?

*Jura.* No to myślę dostał coś na skórę.

*Jonek.* Pon auszusman liz chłopą w pysk, łap za kołnierz, fuk za drzwi a nogą kopnął w tylną część, tak że chłop nie wiedział jak sie na pole dostał, aż stracił udę, którą mu bcioł założyć.

*Jura.* To było krótko a węzłowato.

*Jonek.* Chłop idzie cały smutny do domu i tak se myśli: ładny człowiek z tego mojego wałacha i jak sie zdaje, bardzo mądry — ale psiokrew kopać, gryść a bić przeca nie przestoł — a teraz jeszcze gorszy, bo dawniej jeny zadnimi kopytami walił, a teraz bije i przednimi — oj szkoda mojej stówki, lepiej było go sprzedać na wiersztle.

*Jura.* Piękna bojka — warta fífkę — pójdź do Jurosza.

*Jonek.* Zgoda! —

### Korespondencye.

*Z Cieszyńska.*

Bardzo byłem ciekawy, co też gazety doniosą o upadku naszego kandydata. Byłem wyborcą i przyglądałem się, jak to niektórzy pp. wyborcy umieli sobie chytrze postąpić. Widziałem, jak niejeden był zmuszony w gminie naszych kandydatów napisać, ale potem to pokryjomu przemazywał i pisał Niemców.

Dziwno mi też, dlaczego nasi rolnicy nie idą ku prawyborom, czemu nie głosują na pewnych ludzi, czy im o te 2 albo 3 godziny tak się rozchodzi? Teraz narzekają, co się to stało! to jest wina wasza, bo gdzie są ludzie niepewni, to trzeba dobrze zważać i niedawać im głosów przy żadnych wyborach.

Arcyksiążęcy urzędnicy odgrzywali przy ostatnich wyborach wielką rolę, ich trzeba zwalczać na każdym kroku. Tuczają się potem polskiego ludu a ciągle przeciw niemu występują. Na jakie to rzeczy pozwalają sobie leśniczy i zarządcy dóbr w stosunku do naszych rolników i robotników, aż się serce mi krajało, gdy słyszałem rozmawiających po niemiecku i naśmiewających się z nas: „Die dummen Polen, der dumme polnische Bauer, der ist von der Heiligenseite“ i t. d., kto temu Niemcowi dał głos, ten temu winien. Niestety, w czysto polskich wioskach wybierali ich nasi, a teraz się jeszcze naśmiewają jako z głupich, naśmiewają się z ks. Lon-



dzina, chociaż on nikomu nie złego nie zrobił; za to, że broni uciśnionego biednego ludu polskiego, za to się na niego rzucają.

Patrzcie tylko, co się dzieje z węglem w Cieszynie. Przed trzema laty był węgiel o 40% tańszy; prawda, że górnikom podwyższyli płacę o 10% ale gdzie jest reszta? Inni chcieli urządzić skład węgla w Cieszynie, ale im przeszkodzono, bo p. Demel wie, że gdyby nie arcyksiążęca komora, to on by ani wójt-em niebył. Kto wspiera „Nordmark”, co czynią arcyksiążęcy urzędnicy w gospodach trzynieckich! Wiemy, jak agitowali przed wyborami, pewni jesteśmy, że gdyby sam arcyksiążę o tem wiedział, żeby się w niejednej kancelaryi przerzedziło. Zaglądniijmy do Strumienia, co tam p. zarządca czyni z polskim ludem, ile płaci. Ludzie już mówią, że się tu chłop i robotnik ma gorzej niż pod knutem cara. (Urzędnicy hr. Larischa agitowali tym razem jeszcze więcej niż urzędnicy arcyksiążęcy. *Przypisek redakcyi.*)

Największy już też czas, inaczej się patrzeć na czesko-polską solidarność. Zawsze Czesi piszą, że pragną na Śląsku zgody z Polakami; tego i my chcemy, ale to co zrobili oni przy ostatnich wyborach, tego im nie zapomnimy nigdy. Stali się zdrajcami narodowymi, hańbą się okryli, wystawili sobie świadectwo niedojrzałości politycznej, wołając: „slava” „na zdár” po przeпадnięciu ks. Londzina. — W.

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Położenie w parlamencie przedstawia się rozpaczliwie. Ani prezes gabinetu, ani stronnictwa nie widzą wyjścia. Niemcy nie chcą Czechom w sprawie językowej zrobić najmniejszego ustępstwa. „N. F. Presse” przemawia już wprawdzie za pogodzeniem się obu narodów, ale domaga się ustępstw jedynie od Czechów. D. 18. b. m. popołudniu krążyły w Izbie pogłoski o odroczeniu lub rozwiązaniu Izby, niedługo później znów zaprzeczano im twierdząc, że nie mają żadnej podstawy. Wogóle w parlamencie panuje obecnie taki olbrzymi zamęt, że nikt ani pogłoskom rozwiązaniu Izby, ani zaprzeczeniom ich nie wierzy. „Vaterland” podaje artykuł p. Katreina, prezesa centrum katolickiego, który podnosi konieczność konferencji ugodowej Czesko-Niemieckiej i tłumaczy, że na wypadek zwołania konferencji, należy odroczyć Izbę, aby konferencja w spokoju obradować mogła. „N. Wien. Jour.” donosi, iż posłowie niemieccy wszystkich stronnictw uznali, iż żądania Czechów są sprawą obchodzącą wszystkich Niemców. Schönerer żąda uznania języka niemieckiego za ogólnopanstwowy, dowodząc, że przedtem nie będzie zgody i pokoju w Austrii. Najnowsza wiadomość jest ta: że cesarz zaprosił do siebie przywódców niemieckich i czeskich i będzie się starał na nich wpłynąć, żeby sobie nawzajem poczynili ustępstwa. —

— D. 18. b. m. odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Obradowano głównie nad sprawą upaństwowienia kolei północnej. Referentem był p. dr. Głabiński, który przedstawił Kołu następujący wniosek do uchwały: „Wobec tego, że na interpelskę Koła polskiego z dnia 22. maja w sprawie upaństwowienia kolei północnej im. ces. Ferdynanda, mimo upływu

sześciu miesięcy rząd nie dał dotychczas żadnej odpowiedzi, niemniej ze względu na to, że niebawem państwowa Rada kolejowa zajmować się będzie tą sprawą, Koło polskie oświadcza, że stanowczo i bezwarunkowo obstaje przy swoim żądaniu upaństwowienia kolei północnej poczynając od roku 1904 w myśl warunków koncesyi i to zarówno w żywotnym interesie kraju jakoteż w interesie państwa. Koło polskie wzywa zarazem swoje prezydium i swoją komisję parlamentarną, aby z całym naciskiem dopełnienia tego żądania dopilnowały.” Byłby czas, żeby się już raz skończyła żydowska i pruska gospodarka kolei północnej. —

— Opozycja przeciw projektowi nowej ustawy wojskowej, podwyższającej znacznie liczbę rekrutów, branych corocznie pod karabin, występuje i w Sejmie węgierskim w formie nadzwyczaj ostrej. Mówią, że jeżeli p. Szellowi nie uda się udobruchać opozycystów, w takim razie Sejm zostanie rozwiązany. W związku z opozycją przeciw projektowi nowej ustawy wojskowej wytwarza się w kraju przeciw armii wogóle silna agitacja, która znajduje silną podnetę wśród stronnictw opozycyjnych. Powód do agitacji dostarcza im zwłaszcza sprawa deputowanego Nessiego. Jest on oficerem rezerwowym honwedów i władza wojskowa wytoczyła mu śledztwo za to, że w Klausenburgu podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Macieja Korwina wystąpił przeciw graniu hymnu cesarskiego i starał się przygłuszyć ten hymn rewolucyjną pieśnią t. zw. „Kosztowska”. Z tego, że władza wojskowa wytoczyła śledztwo Nessiemu bez uzyskania poprzedniego zezwolenia Sejmu, wysuwa opozycja węgierska przeciw zarządowi armii zarzut, że stawia się ponad parlament i lekceważy jego prawa. Większość Sejmu postanowiła uważać tę sprawę jako naruszenie nietykalności poselskiej, a marszałek Sejmu hr. Apponyi oświadczył Nessiemu, że dopóki Sejm nie rozstrzygnie tej sprawy, dopóty nie potrzebuje on słuchać wezwań sądu wojskowego. Równocześnie rozwinięto między młodszymi ludźmi, piastującymi godność oficerów rezerwowych, agitację za tem, ażeby wszyscy naraz złożyli stopień oficerski. —

Prusy i Niemce. W parlamencie niemieckim rozpoczęto energiczną walkę przeciw obstrukcyi, za pomocą której chce stronnictwo socjalistyczne udaremnić przyjsięcie do skutku nowej taryfy celnej, podwyższającej bardzo znacznie cła na zboże i na inne środki żywności. Jedną z najskuteczniejszych broni w tej walce miał być dla socjalistów system ustawicznego wywoływania głosowań imiennych. Ponieważ każde takie głosowanie zabiera przeszło pół godziny czasu, przeto liczyli socjaliści na to, że domagając się głosowania imiennego nad każdą pozycją taryfową, już tem samem zmarnują jakich 500 godzin. — Tymczasem konserwatyści i katolickie centrum udaremniły ten zamiar i w tym celu wnieśli przez posła Aichbichlera wniosek, żądający takiego uproszczenia głosowań imiennych, ażeby one Izbie wcale czasu nie zabierały. Mianowicie żądają w tym wniosku, ażeby podczas tych głosowań nie odczytywano nazwisk posłów i by posłowie nie potrzebowali ustnie głosować „tak” lub „nie”, lecz by sekretarze zbierali od posłów ich głosy na piśmie, na kartkach zaopatrzonych nazwiskiem posłów i by liczenie tych głosów odbywało się bez przerywania w Izbie debaty. Socjaliści podnoszą wrzawę ogromną



przeciw temu wnioskowi, zarzucając, że jest on pogwałceniem regulaminu obrad parlamentarnych, a nawet pogwałceniem konstytucji, mimo to jednak wniosek ten przyjęty został znaczną większością głosów. —

**Belgia.** W Brukseli usiłował anarchista włoski Rubino wykonać zamach na króla belgijskiego Leopolda. Gdy rodzina królewska wracała w sobotę przed południem z katedry, gdzie odbyło się nabożeństwo za zmarłą małżonkę króla, strzelił Rubino trzy razy do pojazdu dworskiego, w którym, jak sądził, jechał król. Tymczasem króla w nim nie było, tylko jego córka, brat i bratanek. Kule chybiły. Aresztowany anarchista tłumaczył się, że „jedynym jego życzeniem było zabić jakiego monarchę”, że „ubolewa”, iż mu się nie udało zastrzelić króla belgijskiego i że ma nadzieję, iż następca jego będzie — szczęśliwszy! —

**Anglia.** Cesarz Wilhelm był w środę, dnia 12. b. m. z okazji urodzin króla Edwarda na polowaniu na bażanty. Podobno cesarz i król byli w jak najlepszym usposobieniu, po śniadaniu przechadzali się paląc i rozmawiając wesoło. Gazety niemieckie oświadczają wobec tego skwapliwie, że to serdeczne obcowanie cesarza w gronie rodziny królewskiej podbija też pewnie serce narodu angielskiego. Widocznie Niemcom na przyjaźni angielskiej wiele zależy. Niektóre gazety niemieckie wyrażają życzenie, „aby ta podróż cesarza do Anglii była ostatnią. Anglicy nas nie chcą (tak piszą), drwią sobie wprost z nas; po co więc mamy znosić bezustannie upokorzenia.” Do „*Hamburger Nachrichten*” piszą z Londynu, że nie można tam napotkać żadnego dziennika, któryby chciał zawołać radośnie: „Witaj nam!” Anglia dąży wprost do zerwania wszelkich węzłów z Niemcami, a do połączenia się z Rosją i Francją. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Józef Janša, wikary w Jabłonkowie, przeniesiony został do Frydku; ks. Tomasz Kahanek, wikary w Strumieniu, przeniesiony do Jabłonkowa; ks. Jan Kolticka, administrator w Końskiej, mianowany wikarym w Strumieniu; ks. Antoni Fusek w Polskiej Ostrawie mianowany został katechetą przy męskiej szkole ludowej i wydziałowej tamże. —

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie** urządza przedstawienie amatorskie d. 7. grudnia b. r. Z powodu nieprzewidzianych trudności odłożono to przedstawienie z 23. b. m. na 7. grudnia. —

— **Wydział Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie** wzywa Kolegów, by śpieszyli się z rozsprzedaniem broszurek, gdyż drukarnia i litografia upominają się o zapłatę. Zarazem zawiadamia Wydział Kolegów, iż korespondencyjne karty z rycinami dla celów naukowych są już gotowe i mogą być odbierane każdego dnia w kancelarii szkoły zimowej, zaś w niedziele tylko do godziny 10. zrana. Przy tej sposobności uprasza Wydział wszystkich, życzliwych dla naszego Stowarzyszenia, by raczyli ułatwiać Kolegom sprzedaż naszych wydawnictw. —

— **Pokłosie wyborcze.** Ołomuniecki „*Našinec*”, pisząc o śląskich wyborach, zaznacza: „Nie należy zapominać, że ks. Londzin należy do tej grupy Polaków, którzy w Cieszyńskim z redaktorem Friedlem uważają

za główną czynność zwalczanie Czechów i gotowi raczej połączyć się z Niemcami, niżby mieli pracować solidarnie z Czechami.” Sądzimy, że wybór Halfara dowodzi wprost coś przeciwnego. Przecież Czesi połączyli się z Niemcami, żeby uniemożliwić wybór ks. Londzina. A kiedyż to ks. Londzin objawił chęć łączenia się z Niemcami przeciw Czechom? —

— **„Silesia”** wywraca koziółki z radości, że na Węgrzech zasądzono „katolickiego” proboszcza Hegyi-go za jakieś gwałty, których niestety jeszcze nie umie opisać. „*Silesia*” łamie też swoje stare zęby na katolickich nauczycielach i duchowieństwie, którzy odważyli się bez jej wiedzy i zezwolenia zgromadzić się dnia 15. b. m. w Cieszyńsku. —

— **Dla ubogich chorych** w swoim szpitalu zamierza urządzić Konwent Braci Miłosiernych w Cieszyńsku „*Gwiazdkę*”, zachęcony ofiarnością dobrodziejów dla klasztornej kościoła. W tym celu udaje się z gorącą prośbą do znanych z miłosierdzia mieszkańców miasta Cieszyńsku i okolicy, aby złożyli ofiarę w naturze, jakoto: odzież, bieliznę, obuwie i t. p. dla biednych chorych. Jakaż to radość będzie dla biedaków, gdy zobaczą pod drzewkiem tak bardzo potrzebne dla nich rzeczy. Szlachetni dobrodzieje, otworcie wasze serca i ręce i miejcie litość nad opuszczonymi chorymi! Bóg łaskawy każdy, choćby najmniejszy, datek bożnie wam wynagrodzi. Ofiary przyjmuje z wdzięcznością Konwent Braci Miłosiernych w Cieszyńsku.

— **Z cieszyńskich sądów przysięgłych.** Dnia 16. b. m. odbyła się rozprawa przeciw Janowi Cieśladowi, który dnia 30. września b. r. podpalił drewnianą chałupę i stodołę swojej żony Anny Cieśladowej w Nawsiu rzekomo dlatego, iż żona jego nie pilnowała gospodarstwa. Szkoła wynosiła przeszło 5.000 K. Cieślara zasądzono na 10 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Rudolf Matuszek często już karany chroń żebrał z Małych Kończy koło Ostrawy, zobowiązał się za wynagrodzeniem strzedz w nocy domu Józefa Hawlasy przed podpaleniem, ponieważ w tamtejszej okolicy zdarzały się często pożary. Matuszek przyznał się, że sam podpalił słomę w stodole, gdyż był niezadowolony z wieczery i małego wynagrodzenia za strzeżenie. Spaliła się stodoła, dom mieszkalny i szopa. Matuszka zasądzono na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co kwartał. — Dnia 18. b. m. odbyła się rozprawa przeciw Jerzemu Chrzęszczowi o zbrodnię przeciw moralności. Chrzęszcz zasądzono na 3 lata 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem i twardym łóżem co kwartał. — Za taką samą zbrodnię skazany został Józef Holub na 18 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. —

— **Za trawę.** Chałupnik Jan Sztabla w Skrzeczoniu, który tego roku w lecie kradł trawę na łące należącej do hr. Larischa, skazany został na 6 miesięcy więzienia. —

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku.** W październiku złożyły strony na oszczędność K 103.968-09, zwrócono stronom K 109.584-84, stan wkładek na oszcz. z końcem miesiąca K 3.641.142-01. Pożyczek udzielono członkom w paźdz. K 111.926-30, członkowie spłacili na pożyczki K 123.242-13, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.146.951-21. Stan udziałów z końcem miesiąca K 593.474-64, gotówka kas. K 68.111-55, obrót miesięczny K 627.307-64.



— Na fundusz stypendyjny imienia ś. p. ks. Ignacego Świeżego złożyli (Wykaz IV): Polkie Towarzystwo pedagogiczne w Cieszyńcu 20 K; dr. J. Opalski w Skoczowie 5 K. —

— Z Bielska. Bielszczanie sądzą do'ąd, że wszyscy się ich boją, ponieważ za nimi stoją Prusacy. Lecz w ostatnich czasach ludność polska w Bielsku i okolicy zaczyna się Niemców nie bać i urządza im nawet koncerciki na piszczałkach. Policjanci, którzy dnia 19 października nie byli w stanie użyć szabli w obronie Polaków, odznaczają się obecnie wielką walecznością, ilekroć rozchodzi się o jakiegoś Polaka, który się Niemców bać nie chce. A jest ich, cwała Bogu, coraz więcej. Nawet kupować już nie chcą u Niemców. Co to za bezczelność ze strony tych Polaków! Gutwiński z papieskim orderem, mający specjalny przywilej korespondowania wprost z ks. kardynałem, nie nie wskórał, nie chcąc dopuścić, by ks. Stojalowski odprawił nabożeństwo. „Katholikenverein” gotów zaintonować „*Los von Rom*” wobec takiego lekceważenia dzielnych bielskich wyznawców katolicyzmu. Lecz świat się wali wobec tego, co się stało d. 17. b. m. na jarmarku w Żywni. Przybyli też sukienicy z Bielska ze swoim towarem, a tu kłapa, straszna kłapa. Stohandel przeszkodził, Bielszczanie interesu nie zrobili, bo głupie Polaki nie chcą się dać nadal wyzyskiwać bielskim hakatystom. Oburzona „*Silesia*” zapytuje się, czy нема środka prawnego celem przeszkodzenia takim agitacyom? Niech się Prusacy na nas zemszczą i niech nie przychodzą do naszych gór. Powietrze będzie nam miłsze. —

— Z Dziedzic. Czytelnia polska katolicka urządza na dniu 23. listopada b. r. t. j. w niedzielę, przedstawienie amatorskie p. t.: „Chłopi arystokracji.” Początek o godz. 7. wieczór. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Wszystkich uprzejmie zaprasza *Wydział.*

— Z Grodzca. Przestrzegamy publiczność przed rzekonym ks. Marcinem Puciurkiem, aby mu żadnych pieniędzy na msze i dobre cele nie wręczała. Rzekomy ksiądz jest wysokiego wzrostu, silnie zbudowany, okrągłej twarzy, może liczyć od 30 do 40 lat. Twierdzi, że jest ośm lat kapłanem a według książeczki, którą okazał, miał być w r. 1899. wyświęcony. Widocznie ów włóczęga w nbraniu kapłańskim kłamie. Dnia 13. b. m. był tutaj w Grodźcu i chciał odprawiać mszę św., ale mu ks. proboszcz nie pozwolił, chociaż miał jakieś świadectwo podpisane przez ks. kardynała Serafa Vanutellego. Gdy mu ks. proboszcz nie pozwolił odprawiać mszy, pozostawił w marowni dużo książeczek i obrazków i zniknął. Rzeczy te odesłane zostały do żandarmeryi w Skoczowie. Oszusta najlepiej wsadzić do kozy. Uwijał się on już w roku zeszłym w tutejszej okolicy. —

— Z Końskiej. Instalacja nowego proboszcza ks. Ludwika Janika odbędzie się dnia 23. b. m. —

— Z Mnisztwa. W niedzielę, d. 23. b. m. po nabożeństwie odbędzie się w tutejszej kaplicy poświęcenie nowego krzyża. —

— Z Orłowej. Z przyszłą wiosną rozpocznie się budowa nowego kościoła, gdyż stary jest za szczupły. Właściciel kopalni, Gutmann, przeznaczył na ten cel znaczną kwotę. —

— Z Ropicy. Spaliła się tu d. 13. b. m. stodoła napełniona zbożem, należąca do barona Spens-Boodena.

Cieszyńska straż pożarna wzięła udział w stłumieniu pożaru. —

— Ze Stanisławic. Dnia 19. b. m. zmarła tu w 85. roku życia Helena Fasalowa, matka p. Maurycego Fasala, fabrykanta w Cieszyńcu. —

— Z Trzyńca. Walne zgromadzenie tutejszej Czytelnicy katolickiej odbędzie się dnia 8. grudnia o 4. godzinie w lokalu własnym. —

— Instalacja pastora Józefa Pindóra odbyła się dnia 16. b. m. przedpołudniem. Aktu uroczystego dokonali Senior Krzywoń i pastor Żlik. —

— Z Wendryni. Przy nadzwyczajnym udziale tak ze strony duchowieństwa jak wiernych złożono dnia 10. b. m. do grobu zwłoki obywatela tutejszego p. Jana Raszki. Ks. proboszcz Hermann podniósł zalety zmarłego, szczególnie jego beziinteresowność i szczodroliwość tak względem kościoła jak i ludności cierpiącej. Cześć jego pamięci! —

— Odpust na św. Katarzynę odbędzie się już dnia 23. b. m., ponieważ następna niedziela przypada już na adwent. —

— Z Witkowic. U ministra kolei była d. 18. b. m. deputacya Związku przemysłowców w sprawie fabryk Witkowskich pod przewodnictwem posłów dra Menger, Elderscha i Cingra i przedstawiła mu prośbę, by przez rychłe i jak największe zamówienia państwowe zapobiegł brakowi pracy, zmuszającemu robotników do wychodźstwa. Minister Wittek oświadczył gotowość poczynienia rychło zamówień w ramach uchwalonych dotąd kredytów, jednakże oświadczył, że same zamówienia państwowe nie będą w stanie zapobiedz brakowi pracy. Deputacya była następnie u ministrów skarbu i handlu. Z Witkowic wywędrowało niedawno 150 robotników do Mekykku. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 15. listopada: hektolitr pszenicy (78 kilo) 11 K 60 h; żyta (70 kilo) 10 K — h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 90 h; owsa (50 kilo) 6 K 20 h. — Ziemiaków hektolitr 4 K — h. — Masła kilogr. 2 K 16 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 40 h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 20 h. Słomy 5 K 40 h.

## Ważne dla siedlaków i robotników.

Kto chce mieć dobre obuwie ręcznej roboty, niech je kupi u *L. Białki* w sklepie na Frysztackiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kozuchów, kapelusze i papucie dobrej roboty. Cena umiarkowana. **Ludwik Białek**, ulica Zamkowa nr. 22.

Od 1. stycznia 1903. jest w Dębowcu posada

## AKUSZERKI

do obsadzenia za roczną płacą 120 Koron. Bliższej wiadomości udzieli Przełożęństwo gminne w Dębowcu.

**Zawiadomienie.**

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług ządania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki **P. NIEMCA**, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszyńcu.



## Podziękowanie.

Za tak liczne dowody współczucia z powodu zgonu naszego ukochanego syna i brata, *Józefa Kudetki*, zasyłamy na tem miejscu przedewszystkiem naszemu W. Duchowieństwu, straży ogniowej, wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym z bliska i z daleka nasze serdeczne „Bóg zapłać!” — Czechowice, dnia 9. listopada 1902. — W smutku pogrążona matka i siostra.

Najtańsze źródło zakupu!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.**

Kamlot, kamgarn, prost, rez na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lénich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



Miliony pań używają

## „FEEOLIN”.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej alceysta twarz i najbrzydsze ręceyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny”.

„Feeolina” jest angielskim mydłem wyrabianem z 48 najlepszych i najcenniejszych siół.

Ręczymy, że następnie smarować i fałdy twarzy, przeczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny” bez śladu zalkaja.

„Feeolina” jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększenia włosów, usuwa wypadanie włosów, wytysienie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny” samist mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie zadowolni. Szt. 1 k., 2 szt. 2 k 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 80 h., od 8 szt. wwyż 60 h., na saliską 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH, Wien, VII.** Mariahilferstrasse 24. T. 10000

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
kron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genezelskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glashütte”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 8-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerziste, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obstatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 krona z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzaną futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 18 kron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysył się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytywego zegarków

„Ohronos” Bazyleja (Szwajcarya).

Listy do Szwajcarii kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

## Grunt chałupniczy,

6 1/2 jochów bardzo dobrego, wyrobionego pola z dużym sadem, z dobrymi budynkami, w pobliżu Bielska położony, jest zaraz do sprzedania za przystępną cenę. Bliższego adresu udzieli **Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.**

**Bardzo dobry i ładny miod!**

## Miód patoka

wraz z puszką, opłacony, 5 kg po 7 Koron.  
Adres: **TEODOR GANG, Denysów (Galicya).**

Niezwykłe tanio!!

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdobna dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym niklowym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla pań i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna raczka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy **H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.**

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

## otrzymał „SAPOMENTHOL” wyrobu Eugeniusza Matuli

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko olerpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólem i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. **EUGENIUSZA MATULI**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



## Preliminarz

co do potrzeby frysztackich dróg powiatowych  
na rok 1903.

### Dochody.

1. Czynsz od gruntu . . . . .	24 K 12 h
2. Z podatków powiatu drogowego Frysztat w kwocie 392.291 K 60 h zostało uchwalonym przy posiedzeniu dnia 13. listopada 1902 odbytem, dodatek 30% na 1 K podatku i takowy wynosilby . . . . .	117.687 " 48 "
Razem .	117.711 K 60 h

### Wydatki.

1. Szutrowanie dróg i tłuczenie kamienia . . . . .	65.387 K 90 h
2. Nowe budowy i reparatury .	13.330 " — "
3. Płaca drożników . . . . .	14.688 " — "
4. Płaca drogmistrza i dyety tegóż	2.000 " — "
5. Nieprzewidziane wydatki . .	3.144 " 12 "
6. Remuner., zarząd i subwencye	1.400 " — "
7. Dyety i koszta podróży . . .	1.200 " — "
8. Koszta kancelaryjne . . . . .	80 " — "
9. Prowadzenie interesu . . . .	520 " — "
10. Pobieżny niedobór z roku 1902	15.961 " 58 "
Razem .	117.711 K 60 h

Powyższy wywód jest w myśl ustawy z dnia 30. listopada 1868, §. 12. u podpisanego złożony i może być od kogokolwiek przejrany z tym dodatkiem, że przeciw takowemu do 14 dni zarzuty (to jest od 17. listopada b. r.) wnieść można.

### Frysztacki Wydział dróg powiatowych

dnia 17. listopada 1902.

Przewodniczący:

**Fr. Halfar.**

## Kalendarz „Katolika” na rok 1903

już jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na dobrym papierze, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne obrazki, treść zaś, jak zawsze nader zajmująca. Do każdego kalendarza należy 5 nadzwyczajnych dodatków i to:

1. Pięknemu obrazek kolorowy, przedstawiający *Przenajświętszy Sakrament*. 2. Obraz cudownego obrazu *Matki Boskiej Zebrzydowskiej*. 3. Kalendarz ścienny. 4. Kalendarz pugilaresowy. 5. Zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający. — Kołosuszek pod Maciejowicami i polskie dziewczęta z Rozbarku, które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902., dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

**Cena 30 centów, z przesyłką 35 centów.**

Kto pośle przekazem pocztowym wprost do Bytomia 6 Kor. otrzyma 10 kalendarzy i jeden darmo i franko. Kto zamówi 20 kalendarzy i nadesłże 12 Koron do Bytomia, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę darmo i franko. — Księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wysoki rabat.

Adres do nas: „Katolik” w Bytomiu (Bentzen O./S.).

Na składzie:

w Cieszynie w księgarni Edwarda Feltsingera, w Białej w księgarni pp. Kubaczka i Lang.

**Dom jednopiętrowy z ogrodem w Cieszynie** jest do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli **J. Mach**, ul. Bobrecka nr. 7.

## Rozpisanie budowy.

Budowa drewnianego mostu na Wiśle, w pobliżu kościoła katolickiego we Wiśle, jakoteż częściowa regulacja rzeki w tem miejscu ma być rozdana w drodze ofertowej.

Roboty obejmują:

1. 6350 m<sup>3</sup> robót ziemnych przy korekcyi rzeki.
2. 151 m<sup>2</sup> obłożenia darniami.
3. Drewniany most z jarzmami, z podmurowaniem 39 m długi, 6 m szeroki, 5 otwórow.
4. 104 m<sup>3</sup> drobnego kamienia.
5. 581 m<sup>3</sup> suchego muru dla podnożków pochyłości w korekcyi rzeki.
6. 3.550 m<sup>2</sup> suchego bruku na spochyłości korekcyi rzeki.
7. 162 m<sup>2</sup> podkładu kamiennego pod wał drogowy.
8. 70 m<sup>3</sup> potłuczonego szutru.
9. 16 sztuk odpychaczy (Radabweiser).

Plany i wymiary sporządzone przez śląski krajowy Urząd budowniczy, jakoteż warunki nadania i przepisy co do wykonania budowy, wyłożone są w kancelaryi Wydziału drogowego w Skoczowie.

Formularze na oferty wydane będą tamże na żądanie.

Nadanie robót nastąpi według oen jednostkowych za wymiarem po wykonaniu.

Termin wykonania:

1. dla mostu koniec maja 1903.,
2. dla korekcyi rzeki d. 15. sierpnia 1903.



Oferty w przepisany sposób zestawione powinny być wniesione do d. 2. grudnia 1902. w południe w kancelaryi Wydziału drogowego w Skoczowie.

Kaucye nie trzeba załączać; natomiast w razie otrzymania wykonania robót trzeba złożyć jako kaucyę 5% podanej sumy.

**Za skoczowski Wydział drogowy:**

Przewodniczący:

**Ferdynand Hau.**

 Filia dąbrowska 

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu

**Zarząd.**



# Cesarska Panorama

Saska Kępa nr. 9., Cieszyn, Saska Kępa nr. 9.

*Każdy tydzień dwie serye.*

Od 23. do 25. listopada 1902. wystawione będą:

## Paryż i okolice.

Od 26. do 29. listopada 1902.:

### HOLLANDYA.

*Ceny zwykłe.*

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem do 10. godziny wieczór.

*Kto raz*

## w wielkim handlu wina Ignacego Kleina, Cieszyn

kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

## Krakowski Zakład Witrażów

*prof. W. Ekielskiego i A. Tucha*

## Okna kościelne malowane na szkło

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

**Kraków 36., Wolska.**

### Przeproszenie.

Podpisany proszę p. **Edwarda Dawida**, majstra stolarskiego w Orłowej, o przebaczenie wyrządzonej obraży.

Orłowa, 14. listopada 1902.

Franciszek Sedlać.

Dla palących papierosy!

Należy żądać tylko

## „PRIMUS“

*tutki specjalne z prawdziwej francuskiej i angielskiej bibuty, odznaczone na wystawie wiedeńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.*

Do nabycia

w Cieszynie w następujących trafikach i składach papieru:

**C. Aufricht, J. Buzek, E. Feltzinger, E. Grzegorz, M. Grünfeld, Kutzer i Sp., S. Lustig,**  
nadmorna księgarnia **Sty. Stuks.**

Dla palących papierosy!

## Franciszek Golasowski w Karwinej nr. 143.

poleca

*Maszyny do szycia i haftów, Maszyny Singera ozdobne i pierścieniowe, tudzież wszystkie najnowsze i najtrwalsze innych systemów, dla rzemieślników i użytku familijnego, na wypłaty roczne od 50 do 100 K, nożne od 70 do 230 K, Gotówką 10% taniej. Zamiana starych maszyn na nowe dozwolona.*

*Upraszam Szanownych rodaków o poprawo.*

*Cenniki ilustrowane przesyła się bezpłatnie.*

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutsera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

## Podziękowanie.

✓ Przy pożarze mojej stodoły, jaki wzbuchł dnia 12. b. m. rano, doznałem z tak wielu stron nadzwyczaj chętniej i energicznej pomocy, że poczuwam się do obowiązku także tu na tem miejscu złożyć najgorętsze podziękowanie.

Mianowicie dziękuję serdecznie Szanownej straży pożarnej w Łodygowicach z p. **Ludwikiem Dobiją** jako komendantem na czele, Szan. straży pożarnej w Lipowej z gospodarzem p. **Galuszą** i maszynistą **Rzepką** na czele, Szan. straży fabrycznej p. **Erwina Zipsera** w Łodygowicach, Szan. arcyks. straży w Żywcu, p. radcy dworu **Kożeszniakowi** za jej natychmiastowe wysłanie i członkom straży pp. **Szestakowi, Batkowi, Schmiedowi i Gürtlerowi**, Szan. straży pożarnej w Żywcu i komendantowi jej p. **Raczce**, Szan. straży w Zabłociu i komendantowi **Bergerowi**, p. zarządcy **Guttenbergerowi**, p. radcy leśnictwa **Boicurowi**, p. inspektorowi leśnictwa **Musze**, zarządcy **Zackowi**, p. przełożonemu gminy **Wajdzie**, p. **Wojciechowi**, p. **Suchankowi** w Łodygowicach, c. k. **Żandarmeryi** w Zabłociu, p. **wachmistrzowi i kierownikowi posterunku** za nakłanianie ludzi do pracy. Nakoniec wszystkim jeszcze raz składam serdeczne: „Bóg zapłać!“

Łodygowice, dnia 14. listopada 1902.

*Paweł Stonawski.*

## Adam Kołodziejczyk

*w Cieszynie*

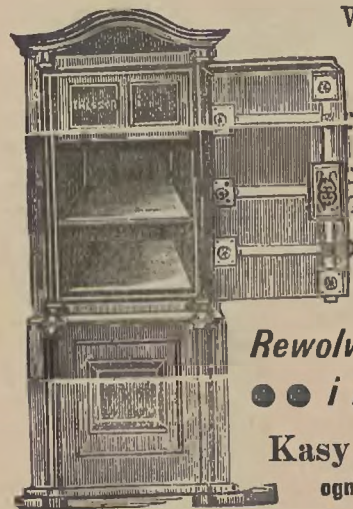
Plac Demla, Wielkie podsienie

poleca

## Papier ogniotrwały i Cement portlandzki

w najlepszej jakości.

*Trawerzy, Blachę, Okucia na drzwi i okna, Farby i Pokost, Piece* żelazne do regulowania, *Pompy* żelazne, *Rurki* do wodociągów, *Drut kolczysty*, oraz *wszelkie artykuły do budowy.*



Wielki wybór

artykułów  
do  
gospodarstwa  
i do  
wypraw  
weselnych.

Strzelby,

Rewolwery ●●

●● i Amunicję.

Kasy żelazne

ogniotrwałe.



*Świece „Apollo“ kościelne, Łóżka* żelazne i umywalnie, *Srebrne „Berndorfskie“* noże i widelce, *Lampy, Kosze, Kufry i Torbki* podróżne, *Latarnie* do powozów, *Wagi* decymalne, *Naozyna* do transportu mleka, *Żarna i Składki* do mlecia zboża, *Krzyże grobowe* szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzetelnych.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



## Cena

przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 29. listopada 1902.

Nr. 48.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

## Dwa głosy.

„Pro memoria” Niemcom, zamieszkującym Śląsk austriacki, i Polakom, od wieków tubylcom, z którymi ci Niemcy od niedawnych czasów o prawo posiadania kraju boje staczają (Czechów, którzy się tu wkręcili pomijamy), przytoczymy tu dwa głosy, których zestawienie wielce obie strony pouczyć może.

D. 9. listopada b. r., na uczcie stowarzyszenia zw. „Beskidenverein”, miał burmistrz miasta Cieszyna, dr. Demel, jako prezes tego towarzystwa, mowę, w której oddawał cześć naszemu ukochanemu monarsze, Franciszkowi Józefowi I., a zarazem piał hymny pochwalne na cześć Wilhelma II., króla pruskiego i cesarza Niemiec, i zakończył toastem na cześć obu tych monarchów. Muzyka wojskowa zagrała hymn austriacki a następnie pruski, uczestnicy oba te toasty pili i „Hoch” obu monarchom krzyczeli. Co to znaczy? Czy cesarz austriacko-węgierski i cesarz niemiecki to bracia Syamscy? Czy to niby Marek Aureliusz i Verus, współcesarzowie rzymscy? My Polacy mówimy „nie” ale Niemcy mówią „tak”. My Polacy wiemy i wierzymy, że to monarchowie sprzymierzeni, ale jak? Oto tak, że cesarz niemiecki, czy jego kanclerz, zawarł przymierze z Austrią przeciw Rosyi, a z Rosją przeciw Austrii, a nasz cesarz, szlachetny i sprawiedliwy, trzyma się jednego przymierza, bo słowo i wiarę ma jedną. My wiemy, że w r. 1866. na polach Sadowy wyparł król pruski cesarza austriackiego z Rzeszy niemieckiej, że to więc nie bracia Syamscy, nie dwaj bracia-cesarzowie rzymscy. Więc jakże można ich zdrowie łączyć? Jakże zdrowie obcego monarchy może wnosić poddany cesarza austriackiego? Austria „*habet multos modos*” patryotyzmu. Niemcom austriackim zdaje się, że są największymi patryotami, gdy piją zdrowie i krzyczą „Hoch” cesarzowi niemieckiemu dlatego, że nasz cesarz pochodzi z dynastii niemieckiej i po niemiecku mówi. Ale zapominają, że jest on zarazem królem Czechów, Polaków, Rusinów, Węgrów, Kroatów i t. d. Nie uznając tego i zapominając, że Hohenzollernowie zabrali Habsburgom koronę cesarską w

Rzeszy niemieckiej, dopuszczają się samowiednie czy mimowiednie zdrady stanu, za którą, gdyby nie pomieszanie pojęć politycznych, powinny być pociągnięci do sądowej odpowiedzialności. Ale w Austrii a szczególnie na Śląsku są „*multi modi*” patryotyzmu. Na Śląsku austriackim i ten patryota, kto pruskie barwy, pruskie chorągwie, wywiesza na swym domu w dniu uroczyste, jak to nieraz w Cieszynie widzimy. Ani policya, ni c. k. starostwo tego nie widzi! Objawów uczuć wszechniemieckich na Śląsku austriackim aż za wiele. Ale to uchodzi, to nawet patryotyzm. Natomiast piętnuje się jako wszechpolskość, jako propagandę „*Polonia irredenta*,” jako zamiar przyłączenia Śląska do Polski „od morza do morza”, kiedy się domaga języka polskiego dla chłopów polskiego w sądzie, szkole i kościele; kiedy się wymaga polskiego gimnazjum i nauczycielskiego seminaryum!

Ale dajmy spokój tym zasadom sprawiedliwości, tym słusznym skargom na przemoc polityczną Niemców na Śląsku. Zapytajmy się, czy ich patryotyzm wszechniemiecki jest nie już lojalny ale rozsądny. Posłuchajmy, co w tej chwili, kiedy dr. Demel, uniesiony pietyzmem dla „*le roi de Prusse*”, wnosil jego zdrowie na ziemi Habsburgów, mówił rodowity, szczerzy Niemiec w Sejmie bawarskim.

Wiadomo, że państwa Rzeszy niemieckiej stały się dziś prawie prowincjami pruskiemi. Wojsko, poczty, telegrafy, gościńce — to wszystko cesarskie. Teraz chcą Prusy zabrać wszystkie koleje. Zerwały się do boju państewka niemieckie. Nawet wielki książę badenski, dziadek cesarza Wilhelma II., zaprotestował. A kiedy ta sprawa przyszła pod obrady w Sejmie bawarskim, wystąpił przeciw tej zachłanności pruskiej przywódca centrum, p. Geiger, członek trybunału apelacyjnego, i w mowie wielkiej, która narobiła wrzawy w całych Niemczech, nazwał Bismarka twórcą wielkości Hohenzollernów ale nie Niemców, r. 1866. nazwał nieszczęściem dla Niemiec, a r. 1871. grobem wielkości narodu. Sedan stworzył cesarstwo niemieckie a to stało się klęską narodu. Kanclerze Rzeszy mają specjalny talent odstręczania wszystkich od narodu niemieckiego,



stwarzają mu wszędzie nieprzyjaciół, a nigdzie przyjaciół. Wyparłszy Austrię z Rzeszy, sprawili, że dziś mieszanie się w sprawę Austrii jest zbrodnią stanu, że prowincje austriackie przestały być niemieckimi, że Bośnia, Hercegowina przestały być polami dla kolonizacji niemieckiej, że za to otwarli jej dalekie zakątki na krańcu świata w Chinach, w Afryce pozazwrotnikowej, w Oceanii, dokąd lud niemiecki iść nie może. Słowem, lata 1866. i 1871. spowodowały narodowe rozbicie, powszechne niezadowolenie, ciężar zbroi, nieustanne niebezpieczeństwo wojny, podatki i podatki bez końca, pruską pięść na wszystkim — pięść Attyli — i cesarską koronę Hohenzollernów. Teror w zarządzie poczt i telegrafów, na komendach wojskowych sami Prusacy, bo nie dowierzają innym Niemcom — a w niedalekiej przyszłości czeka narody niemieckie „płaszcz Lutra i piket hauba pruska!”

Który z tych dwóch głosów, Demla czy Geigera, jest bliższy prawdy historycznej? „*Discite historiam exemplo moniti!*” —

### Uwagi bezstronne.

(C. d.)

Przystępuję do omówienia tak zwanych hasań wyborczych, głoszonych w czasie ostatnich wyborów: smutno przyznać, iż wielu z naszych dało się wziąć na lep tych hasań, zręcznie przez naszych wrogów podrzucanych: że tak było i tak bywało, dowodów nie brak. Wiadomo wszystkim, że pan D. raczył w niedzielę przed wyborami zstąpić między lud, zebrany przed farą cieszyńską, tamże wyborców nagabywał i wątpliwości w ich przekonania wszczerpał, jako prawdziwy ludu przyjaciel! „Od przyjaciół strzeż mnie Panie, gdyż od nieprzyjaciół sam się obronić potrafię.” Znalazło się jednak wielu między wyborcami, którzy usłuchali zdradliwych lisich głosów, i dali wiarę argumentom, iż „chłop tylko chłopą wybierać powinien”, iż „ksiądz nieodpowiednim byłby ludu przedstawicielem”, iż „wstyd dla ewangelików, że ksiądz katolicki będzie ich w Sejmie zastępował”. Skąd wychodziły te „życzliwe” ludowi hasła? Z pośród grona pociotków ciotki „Silesii”! A nasz lud uwierzył głosom „naszych najserdeczniejszych”. Wielu z naszego ludu śląskiego okazało przy wyborach, iż ich kultura mogłaby godnie rywalizować z kulturą czarnych lub czerwonoskórych Afryki lub Ameryki mieszkańców!

Od lat wielu, bo od nastania czasów konstytucyjnych, toczy się ciągła, bezustanna walka między tymi, którzy utrzymują, iż na Śląsku niema Polaków, iż jest to jakieś plemię śląskie, a tymi, którzy opierając się na prawach udzielonych przez ukochanego Monarchę, dają znać, że są, że żyją, i że im się tesame co przeciwnikom prawa należą. Pierwsi chcą być w Austrii panami, chcą rządzić, pragną tłumić budzące się wśród

Słowian życie narodowe; drudzy bronią się, nie chcą być sługami, nie chcą być tylko bydlętem roboczym: pierwszym chodzi o panowanie, o posady dla swych dzieci, o „siłę roboczą” — drugim o równouprawnienie i o sprawiedliwość. Pierwsi to Niemcy,\*), drudzy to my! Pierwsi chcą władzę dotychczasową utrzymać, drudzy pragną odzyskać to, co im się z Boga i ze sprawiedliwości słusznie należy. Pierwsi silni, mający zasoby, nieprzebierającą nigdy w środkach biurokracyę wie-deńską, podnoszą chórem okrzyk zgrozy, skoro tylko którakolwiek z narodowości słowiańskich o prawa swoje się upomni; padają słowa: „Czesi lub Polacy dążą do wywrócenia do góry nogami porządku społecznego”, „polska buta”, „polska zarozumiałość”, „plemię niewolników dąży do władzy”; nawet niewinne króliki „najserdeczniejsi” przeciwko nam w swych argumentach mobilizują!

Takimi są ci ludu śląskiego „przyjaciele”! Nie mając widoków, by ich własny kandydat, w rdzennie polskiej okolicy postawiony, mógł być przez „bydło robocze” wybranym, uciekają się do środków niegodziwych, w ich oczach za sprytne uchodzących. Wyszukuje się człowieka do wszystkiego, rozbudza w nim apetyt godności i zaszczytów, obiecuje mu złote góry, równocześnie zaś rzuca zręcznie między mniej oświeconych hasła, jak: „chłop dla chłopą”. Ludzie gołębiej prostoty dają wiarę temu, iż praca przy pługu niczem się nie różni od pracy w Sejmie! Naiwnym pochlebia, iż ich będzie przedstawiał w Sejmie człowiek, który wzrósł wśród nich, który z nimi bolał, cierpiał, który ma tesame co oni zwyczaje i potrzeby! Taki człowiek godnie nas w Sejmie lub w Radzie państwa zastąpi — myślą w skupieniu ducha.

Znają tę naiwność ludów słowiańskich Niemcy; często też z niej i w Galicyi, i w Czechach i na Śląsku korzystali, korzystają i jeszcze nieraz korzystać będą. „Głupi Polak po szkodzie” — ale niepoprawny, i przy pierwszej sposobności znowu głupstwo palnie! Wielu, pamiętającym dawne dzieje parlamentu austriackiego, wiadomo, jak to poseł do Rady państwa, dr. M., umiejący po polsku, wyzyskiwał we Wiedniu łatwowierność dwudziestu posłów rusińskich z Galicyi, których rząd, Polakom nieprzychylny, w celu osłabienia żywiołu polskiego, znanymi sposobami przez swych urzędników do Rady państwa poforsował: „poczeiwi” bracia Rusini brali po 10 złr. dyety dziennie, pili na umor, wynajmowali się we Wiedniu do rąbania drzewa i zamiatania ulic i t. p. Nic dziwnego: nie umiejąc ani słowa po niemiecku, nudzili się w poważnym budynku Rady państwa. Skoro jednak posłowie polscy postavili jakiś wniosek, którego

\*) Nie mam naturalnie na myśli tej nielicznej garstki Niemców śląskich, którzyby zawarcin słusznego i sprawiedliwego narodowego pokoju na Śląsku nie byli przeciwnymi.



„celem było zyskanie od rządu korzyści dla Galicyi, „poczciwi“ Rusini, poinformowani przez dra M., iż Polacy żądają „przywrócenia pańszczyzny“, jak jeden mąż głosowali przeciw polskiemu wnioskowi, który nie tylko polskiego, ale i ruskiego społeczeństwa dobro miał na oku. Oto mały przykład, jak Niemcy umieli wyzyskiwać łatwowierność i ciemnotę posłów — w tym wypadku bez „p“ — słowiańskich.

Lata minęły, ludzie zmądrzeli, lecz metoda niemiecka trwa ciągle, i wszędzie i zawsze z za płota szkodzić usiłuje. Widać, że dobrze znają Niemcy ślasy naturę słowiańską, skoro podobnej metody, jak ongi dr. M., przy wyborach z powodzeniem użyli. Jakto — powie niejeden: głupstwo! Oj nie głupstwo, miły czytelniku — czytaj dalej z uwagą! Cóż ma wspólnego hasło „chłop dla chłopów“ z Niemcami? Zaraz się dowiesz, bądź cierpliwym!

W Sejmie galicyjskim, w Radzie państwa są posłowie włościańscy niezbędnie potrzebni. Weźmy dla przykładu dzieje Sejmu galicyjskiego: niedawne to czasy, kiedy tamże, na 154 posłów, bywało najwięcej dwóch posłów włościańskich. A wówczas źle się działo ludowi. Obywatele wiejscy, adwokaci, mieszczenie i inni często przez opieszałość, często przez złą wolę, często przez nieznaną potrzeb ludu spychali przy obradach sprawy włościańskie na plan ostatni; zato chodzili skutecznie koło spraw wyborców swej sfery. I źle się wówczas działo ludowi, który będąc właścicielem sześćdziesięciu procentów ziemi ornej, nie miał w Sejmie prawie nikogo, któryby praw jego bronił, i o to, co się ludowi słusznie należy, upominał. Dziś tam inaczej! Lud się uświadomił i zdobył około 30 mandatów poselskich, czysto-włościańskich. Walka była ostra, namiętna; w takim też usposobieniu wstąpili włościanie w podwoje gmachu sejmowego! Byli między nimi i agitatorowie zawodowi, krzykacze głośni, jak puste bębny; byli i ludzie rozsądni, pełni dobrej woli i chęci; byli wreszcie posłowie, którzy tylko palce w górę umieli podnosić. W początkach stali włościanie w ciągłej, często rozumnej, często zaś w hałaśliwej opozycji, która roboty sejmowe, słusznie i niesłusznie, udaremniała i powstrzymywała. Wytrawni, doświadczeni posłowie większości znaleźli sposób na namiętną, często stronnictwczą, często słuszną opozycję: wiedzieli ci panowie, że nie wśród krzykaczy i agitatorów prawdziwych obrońców ludu szukać należy. Sposób panów był prosty: zaczęli przydzielać referaty sejmowe posłom włościańskim. Te referaty były sitem, które zdrowe ziarno od plew oddzieliło. Krzykacze zawodowi przyjęli referaty, lecz albo je oddali nietknięte, lub też dali je wygotować innym posłom. Tymczasem niedość odczytać napisany przez kogo innego referat: trzeba znać dobrze sprawę, trzeba umieć bronić swego poglądu! Jakże bronić, kiedy jej się nie zna, nie zba-

dało i nie napisało? Cudzy referat odczytać łatwo, bronić go własnym zdaniem — niepodobieństwem! No i umilkli krzykacze, którzy nie skutecznie pracowali, ale tylko wicherzyć i o sobie myśleć potrafili! To były plewy!

Skończyłem o „plewach“; o „ziarnie“ z prawdziwą radością i rozrównieniem pisać będę. Dobrej woli włościanie, prawdziwi ludu przedstawiciele, przyjęli oddane im referaty: nie udał im się pierwszy; aha, widocznie zamało umiemy; trzeba się uczyć! I wzięli się zaci ludzie, ci złoci włościanie, do pracy! Uzdolnienie wrodzone mieli, na dobrych chęciach im nie zbywało, żelazna wytrwałość, wyrobiona przez ciężką pracę codzienną, pokonała trudne, trudnej nauki początki. Zdrowe ziarno kielkować, puszczać pędy, wreszcie w zdrową roślinkę wyrastać poczęło! Równocześnie z wiedzą, z trudem w początkach zdobywaną, zaczęło się w tych dzielnych ludziach uświadamiać przekonanie, że hasło wyborcze „chłop dla chłopów“ nie może być podstawą działalności posła włościańskiego: na wsi znali oni jedynie swoje potrzeby: nie znali potrzeb szlachty, mieszczaństwa i duchowieństwa, tak, jak te sfery zamało dołąd chłopską się dotąd zajmowały. Ci, co się dotąd nie rozumieli, odtąd przy wzajemnym zetknięciu oceniać i szanować nawzajem się nauczyli! Ci prawdziwi włościanie doszli do przekonania, iż nie wszyscy panowie, nie wszyscy księża, nie wszyscy miast mieszkańcy, wrogo lub obojętnie dla ludu są usposobieni; panowie spostrzegli, iż przedstawiciele ludu, to młodzi bracia liczni, przeliczni, fundament narodu stanowiący. I utrwaląc się zaczyna w Galicyi przekonanie, że naród, to niejako zegar, którego kółka stanowią pan, chłop, mieszczański i ksiądz; aby ten zegar szedł dobrze, muszą wszystkie kółka jego razem, wspólnie pracować!

W poprzednim dłuższym wywodzie rzuciłem pewne światło na usiłowania i pracę tak ludu galicyjskiego, jak i Sejmu, jak i harmonii, która powoli wszystkie sfery tamtejszego społeczeństwa zaczyna obejmować i łączyć. — (C. d. n.)

## Modlitwa.

Do Ciebie, co światłem rozpraszasz mroki  
Na bladym tle;  
Co w słońce, księżyc zdobisz obłoki,  
Ja nędzny robak tę prośbę się:  
Powróć nam wolną tę Polskę naszą,  
Osłoń swą szatą — co wrogi gaszą —  
Naszą polską mowę!...

Ty jeden możesz.... Ty, co pochodnie  
Gwiazd rzucasz w przestworze;  
Gdy Cię błagamy, słuchasz ochotnie.  
Więc i dziś tę słysz skargę Boże:



Że wyczerpani bojem z wrogiem do dna  
Chylim się, chwiejem, jak lilia wodna...  
Więc wspomóż nas Chryste!

Z tego padołu, nędzy otchłani  
Wznosimy błaganie:

Boże! my walczym, choć rozszarpani,  
Pomóż nam w tej walce Ty Panie!...  
Patrz oko nasze z bólu, mąk szkliste...  
Połącz nas razem.... Ty możesz Chryste!  
O to prosim Ciebie!...

Ciężkiś nam włożył krzyż na ramiona  
Lecz my go dźwigamy;  
Słysz!... nazwy wsi i miast, nasze imiona  
Wróg nam przekreślił... więc błagamy  
Sprawiedliwości... Jej imię skrzyste  
Niech łśni nad nami. Wysłuchaj Chryste  
Skargi polskich piersi!...

W Mnichu, 11. października 1902.

Wł. Górnikiiewicz.

## Gospodarstwo i przemysł.

Rady gospodarskie. Pomimo wielkiej obawy, że ziemniaki w bieżącym roku śnieg zapadnie, nie ziściła się ta obawa i ci, co zwykle czekają na dobre pogody, rzeczywiście doczekali się takiego czasu, że mogli ziemniaki bez błota dobywać z roli. Plon jednak ziemniaków w bieżącym roku znacznie słabszy, niż w przeszłym i cena tychże dosyć wysoka. Szczęśliwy ten, co jako postępowy rolnik, sadił nowsze odmiany ziemniaków, bo te dobrze się udały, chybiły zaś i wyginiły stare gatunki. Wiele jednak jest jeszcze dziś rolników, co przez 10 i więcej lat sieją to same zboże, sadzą ten sam gatunek ziemniaków. Gdy zaś zboże lub ziemniaki nie udają się, to narzekają, ale w przyszłej wiosnie lub jesieni znów biorą stary gatunek i cieszą się, że się może przecież uda. Gra to w loteryę i taki gospodarz sam winien, że podupada. W bieżącym roku udały się i polecenia godne są następne gatunki ziemniaków od znanego hodowcy Dołkowskiego: Stella, gatunek bardzo wczesny, bardzo smaczny, bardzo polecenia godny, który powinien zwyrodniał gatunek różowych ziemniaków usunąć, bo równocześnie dojrzewa. Tak samo polecenia godny, bardzo wczesny, ale nie od Dołkowskiego: korona cesarska (Kaiserkrone). Dwa późniejsze gatunki, dojrzewające około 20. września, są najbardziej polecenia godne, mianowicie: Gastold i Topor. Pierwszy ziemniak biały, podługowaty, gładki, bardzo smaczny, nader płenny, drugi żółty, bardzo smaczny i także płenny. Dalej polecenia godne gatunki są: Hetman, ziemniak biały, płenny i smaczny, tak samo Perkun. Kochany rolniku, jeżeli chcesz obfitego zbioru w przyszłym roku, zapewnij sobie już teraz lub na wiosnę nabycie tych gatunków a zobaczysz, że przy dobrej uprawie i pomocy Bożej napełnisz piwnice i brogi najlepszymi ziemniakami. — B.

Rozpoznanie kulawizny u koni. Często-kroć jest bardzo trudno osobom, nieobeznanim z anatomią zwierzęcą i niewprawnym, oznaczyć miejsce chore u koni, skutkiem czego koń kuleje. Najczęściej osoby te szu-

kają przyczyn w kopycie. Tymczasem choroba ma gdzieindziej swoje siedlisko. Chcąc więc oznaczyć miejsce chore, pisze p. J. G. w „Roln. i Hod.” — trzeba uważać na następujące okoliczności: Jeżeli konia boli w pęcinie, kopycie lub w tak zw. koronie, natenczas koń nie stawia nogi silnie, a trzyma ją lekko wspartą o ziemię, wystawia ją, a w czasie ruchu następuje lekko i nogę przy stawianiu ochrania. Również idąc po ziemi twardej, bruku, szosie i t. p. więcej ulega, aniżeli, gdy idzie po ziemi lekkiej, n. p. zoranej, piasku i t. p. Wodząc konia chorego naokoło, kulawizna daleko więcej się uwydatnia, jeżeli noga boląca będzie po stronie wewnętrznej koła. Inaczej zaś przedstawi się nam chód konia, jeżeli kulawizna ma swe siedlisko w biodrze lub łopatce, a więc w górnej części nogi. Stojąc koń, opiera się silnie na chorej nodze, przy wyprowadzaniu zaś nie chce z miejsca ruszyć, z trudnością podnosi nogę i posuwa ją naprzód. Dlatego przestępuje z trudnością przez próg lub inną jako przeszkodę; po miękkiej ziemi o wiele trudniej idzie, niż po twardej; wodząc go zaś w około, gdy chora noga znajduje się na zewnętrznej stronie, natenczas kulawizna się wzmacnia, koń bowiem musi nogę więcej podnosić i daleko stawiać. —

Treść zeszytu „Ogrodnictwa” z listopada 1902 r.: E Janczewski: Sterkmanka. — K. Jakimionek: Inspekt. — J. Brzeziński: Główniejsze odmiany kapusty zwykłej (z rycinami). — J. Trzebiński: Wpływ ukształtowania okolicy na przymrozki wiosenne. — Klus: Pentstemon Herit. Brodaczek (z rycinami), dokończenie. — J. Brzeziński: Odmiany drzew owocowych i ich doборы. — Korespondencye. — Ze spraw ogrodnich. — Kronika. — Odpowiedzi od redakcyi. — Zapytania i odpowiedzi. — Spostrzeżenia meteorologiczne. —

## Jura i Jonek.

Jura. A... witajże Janiczku, jużem cie ruski miesiąc nie widział, powiedz mi kandyś zaś chodził.

Jonek. Byłem ci tam w tych stronach przy pruskiej granicy i wlażłem też do tej gminy, kandy to mają tę nową parafię od łonskiego roku, a do niej kilka kolonij przyłoneczonych zostało.

Jura. No a coż się tam nowego dowiedział?

Jonek. Ano bardzo dużo człowieku — idę ci se gościncem od dworca kolejowego aby się udać do jednej z tych kolonij co też jest przyłoneczono do tej nowej parafii a nazywo się Grabowice i przechodzę ci bez rampę kolejową a tu zacznie na mnie wołać jakiś stróż, co tam zawsze stoi na tej rampie i ludziom otwiero szłogę jak maszyna przejedzie, „halt panoczku wyście mi się nie ukłonili”, ale ja tam na tego wrzaskonia nie zważał jeny sobie idę dali ku cynkowni i basta.

Jura. A czy on to tam na to stoi coby mu się przechodnie kłaniali?

Jonek. Rządź snim! A wiesz też co to pon starosta posłali tam do Grabowice za pismo, co przyszło z Opawy, a było po niemiecku napisane? Chłopi tego pisma nie rozumieli i dali to pismo tam jednemu swojokowi co też troszkę niemieczyzny w Bielsku powoniol przeczytać. Ów swojok co się na niemieczyźnie tyle wyzna, co wilk na gwiozdach, powiedział tym chłopom, że w tem piśmie stoi, że mogą rekurować



jak niechęć należeć do tej nowej parafii. Tu teraz zaczęli bębnować po Grabowie, żeby się ludzie schodzili do wójta i że będą od niego żądać żeby na mocy tego pisma podać rekurs przeciwko przyłączeniu ich do tej nowej parafii.

*Jura.* A cóż im tam wójt powiedział na to.

*Jónek.* Cóżby miał powiedzieć, powiedział chłopom co znaczy to pismo, i dowiedzieli się dopiero prowdy że już na wieki należą do nowej gminy bez rekursu i chłopci poszli z mydłem do domu.

*Jura.* Trzeja im tego było, toć oni dobrze pewnie wiedzą że jeżeli jakiś doręczenie posła komu z urzędu w niezrozumiałym języku, to go mają nieprzyjąć i żądać polski, bo nie lud dla urzędników, jeny urzędniki dla ludu. Ten swojoczek zaś niech swoją niemieczną schowie sobie do lasa a niech drugi roz nie mjawo ludzi za błoznów.

*Jónek.* A jakże on swoją niemieczną schowie do lasu kiej tam lasu niema bo go wwrębali i postavili cegielnię na tem miejscu. Ale co prowda to prowda, mówili mi tam, że kiedy tam jeszcze las był, a ludzie tam szczypami ściecili, to byli przynajmniej szczypami oświeceni a teraz że lasu niema, toż też ani szczypą nie są oświeceni.

*Jura.* Muszę jo tesz tam roz pojechać i będę ich namawiał, żeby nie zostawali w tyle za drugimi jeno żeby szli razem na stopniu oświaty z innemi. Może też tam przy tej sposobności pozyskom coś dla „Macierzy“.

*Jónek.* Byłoby to bardzo pięknie od nich, żeby też dali co na „Macierz“ i żeby posłali swoich chłopców do polskiego gimnazjum.

*Jura.* Dyc tak. —

## Korespondencya.

### Z Niemieckiej Lutyni.

W naszej obszernej parafii mamy więcej szkół. Niemiecka Lutynia rozszerza swoją szkołę na siedmioklasową i zabiera się do wybudowania nowej szkoły obok dawniejszej. Na „Zbytłach“ w Niemieckiej Lutyni gmina w krótkim czasie wybuduje szkołę dla drobnych dzieci, które mają trochę za daleko do miejscowej szkoły. Polska Lutynia rozmyśla już nad tem, aby swoją trzyklasową szkołę powiększyć o jedną klasę. Podobnie gmina Skrzeczów prawdopodobnie już w przyszłym roku szkolnym utworzy czwartą klasę dla swych dzieci. Wierzniovice, które dotąd miały nieodpowiedni budynek szkolny, zamierzają na przyszły rok nową dwuklasową szkołę wybudować.

Nauczyciele w wszystkich szkołach naszych usiłują zadosyćczynić swojemu wielkiemu i obszeremu zadaniu, aby i dzieci nauczyć wiadomości potrzebnych i rodziców zaspokoić; uczą też i niemieckiego języka, bo taki jest plan szkolny.

Pomimo to, że gminy się starają o szkoły i o naukę w szkole, że i nauka religii najsumienniejsza bywa pielęgnowana, jeszcze niedosyć. Rodzicom nie można wygodzić; jedni narzekają, że dzieci się po niemiecku mało uczą, albo nie uczą, drudzy narzekają, że dzieci polskie po niemiecku nie umieją, inni by radzi, żeby dzieci i po czesku się uczyły; a stąd pochodzi, że sobie swoich szkół nie cenią. Dzieci z Polskiej Lutyni zaczynają uciekać do szkoły w Orłowej, gdyby tylko

tam mogły być przyjęte, a to pod pozorem, że mają blisko a że tam po czesku nauka się odbywa. Dzieci skrzeczowskie wiążą światło elektryczne z bliskiego dworca bogumińskiego, widzą szkołę i kościół, i radę i swoją szkołę ludową opuścić, aby tylko do szkoły na dworzec, lub do klasztornej uczęszczać. I wiele ich tam jest rzeczywiście. W Skrzeczoni dla dzieci i dla rodziców niemasz to takie „fajne“, jak na dworcu, tam wszystko niemal po niemiecku. Ludek w ślepotę swej myśli, że człowiek swej macierzyńskiej mowy nie musi umieć, byleby miał po niemiecku. Że się na naszym Śląsku niemieczna rozszerza, o tem dobrze wiemy, bo to przed sobą mamy.

Nawet naszym Wierzniowianom już za mało swej szkoły. Że niektórzy rodzice, jako robotnicy na dworcu, się coś niemieczny przyuczyli, i dobre zarobki mają, więc poczynają dzieci — aż na Prusy do bliskich Łazisk posłać, aby się tam nauczyły swoim językiem macierzyńskim gardzić, i coś po niemiecku się nauczyć.

Zamiast swych nauczycieli poprosić o lekcje po szkole, płacą na Prusiech marki, aby tylko należały dziatki pomiędzy „gebildete Menschen“.

I w Niemieckiej Lutyni chodzą bałamuci, a lud bałamuca, aby rodzice dzieci swoje tam do niemieckich szkół wysyłali, bo bez polskiego języka można się obyć, ale bez niemieckiego nie można. Bałamuca, że nowa szkoła powinna być niemiecka, a z tej niemieckiej szkoły wyprowadzić będą sami sztajerzy, inżynierowie, kupcy, forsbajtry, banaufzeerzy, ferwalterzy i t. p.

Dr. Ott w swojej mowie w Frydaku kładł na serce wyborcom niemieckim, aby, jeżeli się chcą utrzymać, uczyli się po polsku, po czesku; a tu lud bałamuca, że nie trzeba się polskiego uczyć, tylko po niemiecku.

A czy świat wierzy takim bałamutom? Ano wierzy! Wierzy więcej, niżeli rozsądnym ludziom, niżeli nauczycielom swoim, kapłanom swoim. Stało się latoś podczas wycieczki członków pewnej Czytelni w pobliżu nas, że kiedy pewien członek w mowie swej zachęcał, aby się nie wstydzili naszej narodowości, nasz język wyżej stawiali, niż inne języki, a innymi językami nie gardzili, niektórzy się na mowę oburzyli, a p. burmistrz, również członek tej Czytelni, uciekł, z wielkiego przyjaćielstwa ku innym językom.

Niestety w naszej parafii są bałamuci, którzy nie znają naszego polskiego gimnazjum, i przeciw niemu broją i odmawiają. Już kilka zacnych rodziców odmówili, aby dzieci tam nie posyłać.

Jeżeli w parafii lutyńskiej pp. nauczyciele, duszpasterze i inni zacni oświeceni mężowie nie wezmą się do dzieła, wówczas smutne te objawy coraz bardziej szerzyć się będą. — S.

## Z ziem polskich.

Polskie Towarzystwo wyborcze na Górnym Śląsku. W Gwincach odbyło się w niedzielę popołudniu zebranie Polaków śląskich celem założenia towarzystwa, któreby pokierowało przyszłemi wyborami do parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego. W zebraniu wzięło udział przeszło 200 Polaków, składających się z zastępców niemal wszystkich stanów; byli tam: robotnicy, rolnicy, kupcy, adwokaci, lekarze, redaktorowie. Założono towarzystwo z siedzibą w Katowicach, które zaraz zabrało się do czynności przy-



gotowawczej. Wydało ono już odezwę, w której ostro zaznacza stanowisko polskie i donosi, że postawi do wyborów parlamentarnych swoich kandydatów, których obowiązkiem będzie przystąpić do Koła polskiego w Berlinie. Odezwa kończy się hasłem: wybierajmy swoich! —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Najjaśniejszy Pan zachorował przed dwoma tygodniami na reumatyzm i musiał w łóżku leżeć. Obecnie stan zdrowia cesarza jest dobry. W południe cesarz codziennie odbywa przechadzkę po parku Schönbrunskim. Jeszcze przez parę dni cesarz będzie odpoczywał a z początkiem przyszłego tygodnia powróci do Wiednia. —

— Sprawa podwyższenia listy cywilnej cesarza o 4 miliony Koron rocznie, z czego połowę ma płacić Austria, a połowę Węgry, napotkała na opór w łonie opozycji węgierskiej, a przede wszystkim we frakcji kosztowskiej. Jako argument przeciw podwyższeniu przytaczają opozycjoniści to, że cesarz nie rezyduje stale na Węgrzech, lecz tylko chwilowo tam dojeżdża, zatem właściwie prawie cała lista cywilna, na którą w połowie składają się Węgrzy, wydawana jest w Wiedniu. —

W Radzie państwa chaos i zamęt. Izba obraduje ciągle nad nagłymi wnioskami i dotąd nie załatwiła programu pierwszego posiedzenia d. 16. z. m. Körber grozi absolutyzmem w razie, gdyby parlament okazał się niezdolnym do pracy. Niemcy mają obecnie podać warunki, pod którymi by byli gotowi zawrzeć jakiś pokój z Czechami. W piątek, d. 28. b. m. nie będzie posiedzenia Izby, albowiem kluby niemieckie mają się zebrać i przeprowadzić rozprawę o przedłożeniach komitetu ugodowego, który do tego dnia ukończy już pracę. Następnie zjedną się na naradę wszyscy posłowie niemieccy z Czech. w sobotę zaś nastąpi konferencja z Wszechniemcami, którym powzięte uchwały będą przedstawione. — Wszechniemcy na osobnem posiedzeniu będą obradować nad temi uchwałami i dadzą odpowiedź. Mało jest nadziei, aby nastąpiły pomiędzy Niemcami a Czechami znośne stosunki. —

**Prusy i Niemcy.** Umizgi Wilhelma II. do Anglii nie odniosły żadnego skutku. Po przeszło tygodniowej gościnie u Edwarda VII. opuścił on Anglię, a z głosów prasy londyńskiej, do pewnego stopnia ironicznych, poznać można, że odechsał z kwitkiem. —

— W parlamencie niemieckim nie ustaje walka o nowe cla zbożowe, mimo uchwalenia wniosku Aichbilla, skracającego znacznie imienne głosowanie. Opozycja bowiem nie mogąc teraz ustawicznymi imiennymi głosowaniami marnować posiedzeń, osiąga swój cel w inny sposób, a mianowicie wygłaszaniem nieskończenie długich mów. Cały świat z zajęciem ogromnem śledzi bieg tej walki, od której wyniku zależy dobre ułożenie się stosunków handlowo-politycznych. Jeżeli bowiem nie uda się rządowi niemieckiemu przed Bożem Narodzeniem przeforsować uchwalenie nowej taryfy celnej w parlamencie, w takim razie niema już mowy o możliwości zawarcia nowych traktatów handlowych od 1. stycznia 1904 i Niemcy będą zmuszone prowizorycznie przedłużyć dzisiejsze traktaty. —

— Cesarz Wilhelm był na pogrzebie Kruppa w Essen. Przed swoim wyjazdem do Berlina zwołał cesarz Wilhelm dyrekcyę i zastępców robotników fabryki Kruppa do poczekalni na dworcu kolejowym i wygłosił do zebranych długą przemowę. „Szczególne okoliczności,“ mówił cesarz między innymi, „które towarzyszyły tej śmierci, spowodowały mnie również jako naczelnika państwa niemieckiego do przybycia tutaj i osłonięcia pancerzem cesarza niemieckiego honor tego domu i pamięci zmarłego. Kto bliżej znał zmarłego, wiedział, jaka to szlachetna natura i wiedział, że każdy silniejszy atak na niego, musiał go śmiertelnie zranić. — Padł on ofiarą takiego zamachu. Zaszedł czyn w państwie niemieckim tak podły i nikczemny, że oburza serca wszystkich i oburza każdego niemieckiego patriotę. — Wyrządzono hańbę całemu narodowi niemieckiemu. Ten czyn razem ze swoimi skutkami nie jest niczem innem, jak mordem, nie ma bowiem żadnej różnicy pomiędzy tem, czy kto komuś podaje pułap z trucizną, czy też z poza bezpiecznego ukrycia swojego biura redakcyjnego wypuszcza zatrute strzały swoich oszczerstw na swego współobywatela, ażeby zhańbić jego uczciwe nazwisko i spowodować jego śmiertelne męki. Któż był tym, który popełnił ten haniebny czyn wobec waszego przyjaciela — oto ludzie, których dotychczas uważaliśmy za Niemców, a którzy teraz okazali się niegodnymi tego miana, którzy wyszli z klas niemieckiej ludności robotczej, mającej Kruppowi tak wiele do zawdzięczenia. Tysiące jej opłakują dzisiaj śmierć swego dobroczyńcy. Ufam wam, że wy pójdziecie dobrą drogą i wskażecie innym robotnikom niemieckim, jaką drogą kroczyć mają, by zmasać ten haniebny czyn, który popełniono wobec jednego z najlepszych obywateli.“ Mowa ta zrobiła wielkie wrażenie. —

**Rzym.** Wbrew pogłoskom o zdrowiu papieża, szerzonym za granicą, zapewniają koła dobrze poinformowane (mające pewne wiadomości), że Ojciec św. dobrze się miewa i może wskutek tego nawet przyjmować pielgrzymki. —

**Rosya.** W niedzielę, d. 23. b. m. odbyło się uroczyste wprowadzenie nowo zamianowanego biskupa Tyraspolskiego do dycezyi Saratowskiej. Ceremonii dopełnił ks. biskup Kłopotowski w asystencyi biskupów Zdzitowieckiego, ks. hrabiego Szembeka i ks. dra Niedziałkowskiego. — Ks. Kłopotowski, arcybiskup Mohylewski, zwiedzać będzie wiosną parafie katolickie w Syberyi. Jest tam dużo parafii katolickich, w których gorliwi kapłani głoszą słowo Boże li tylko w języku polskim. Największa z parafii liczy 18.300 dusz. —

**Bułgarya.** Król rumuński bawił przez kilka dni w sąsiedniej Bułgaryi. Przy tej sposobności udali się obaj monarchowie na pole bitwy pod Piewną. Miejsce to pamiętne jest stąd, że tu podczas wojny tureckiej w 1878. r. wojska tureckie poniosły wielką klęskę. Rumunia i Bułgarya wyswobodzone zostały przy pomocy Rosji z pod jarzma tureckiego i utworzono niepodległe państwa Rumunię i Bułgaryę. Mowy króla rumuńskiego i księcia bułgarskiego, wygłoszone podczas uczty galowej w Ruszczuku, przypominały te chwile i obaj monarchowie upatrywali w tej wizycie dowód przyjaźni, wiążącej ze sobą oba państwa i oba narody. —

**Anglia.** Zawstydzili się widocznie Anglicy tego, że wodzowie Burów: Botha, Dewet i Delerey wybrali się w podróż po świecie po kweście, by zaapelować



do miłosierdzia ludów cywilizowanych i zbierać datki dla cierpiących nędzę rodzin burskich, bo oto w parlamencie angielskim postawiono wniosek, aby oprócz trzech milionów funtów szterlingów, które już wyznaczono w warunkach kapitulacji, przyznano jeszcze 8 milionów funtów szterlingów (około 200 milionów Koron) na wsparcie dla rodzin burskich, które poniosły szkodę przez wojnę. Wniosek ten przyjęto ogromną większością, poczem wodzowie burscy zaniechali dalszej podróży po świecie, a Dewet wsiadł już nawet na okręt, by powrócić do ojczyzny, podczas gdy dwaj towarzysze zostali jeszcze w Anglii. —

— Słychać, że angielskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało z Petersburga doniesienie, iż silna eskadra rosyjska, składająca się z wielkiego okrętu wojennego i 5 krążowników, zamierza odwiedzić wybrzeże angielskie i że dnia 30. listopada eskadra ta przybędzie do portu angielskiego. „Daily Express” upatruje w tem zamierzonym przybyciu eskadry rosyjskiej do Anglii demonstrację Rosyi przeciw Niemcom, iż jej stosunki z Anglią są równie „serdeczne”, jak stosunek Niemiec do Anglii. —

## Rozmaitości.

— Otwarcie Sanatorium w Zakopanem. Przy niezwykle pięknej słonecznej pogodzie odbyło się d. 23. b. m. uroczyste poświęcenie Sanatorium dla chorób piersiowych. Przybywających witał u wejścia dyrektor dr. Dłuski ze swoją żoną. Goście zebrali się w salonie I. piętra. Byli tu: Namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy J.E. Andrzej hr. Potocki z żoną, prezes Rady nadzorczej Towarzystwa Sanatorium hr. Konstanty Potocki, wiceprezes ordynat hr. Adam Krasński z żoną, hr. Kazimierz Sobański z żoną, hr. Władysław Zamoyski, hr. Jan Potocki z Rymanowa, przedstawiciele władz, wybitni lekarze polscy z wszystkich trzech zaborów i grono dziennikarzy. Poświęcenia zakładu dopełnił miejscowy proboszcz ks. kanonik Kaszelewski i wypowiedział w kaplicy zakładowej podniosłą mowę. Zebrani wysłuchali następnie mszy św., poczem zwiedzono zakład. —

— Wielki pożar wszczął się w Borysławiu. Spaliło się mnóstwo szwów i około 100 cystern ropy. Szkody wynoszą 150.000 K. Dnia 26. b. m. powstał ogień na nowo, przyczem spaliło się też kilka domów.

— Śmierć króla armat. W sobotę, d. 23. b. m. o godzinie 3. popołudniu zmarł wskutek ataku apoplektycznego, największy przemysłowiec niemiecki, właściciel długiego szeregu fabryk, kopalń, hut i t. d. Fryderyk Alfred Krupp, zwany powszechnie „królem armat”. Urodził się w r. 1854., a kierownictwo przedsiębiorstw, po śmierci swego ojca objął w r. 1887. Prowadził je znakomicie, podniósł ich znaczenie, podwoił je, a wyrobami swemi zalewał świat cały. Z pokładów olbrzymich statków wojennych wszystkich flot grzmiały armaty Kruppa. Dla wszystkich prawie państw dostarczał tych śmiertcionośnych przyrządów. O olbrzymiej wprost rozległości jego przedsiębiorstw, można mieć wyobrażenie, jeśli się wyliczy chociaż niektóre z większych przedsięwzięć, które do firmy Kruppa należały; a więc: fabryka stali w Essen; warsztaty stalowe w Annen w Westfalii; warsztaty Grusona w Buckau; huty w Duisburgu, Neuwied, Engers i Rheinhausen; huta i fabryka maszyn w Sayn;

4 kopalnie węgla; przeszło 500 kopalń żelaza; kopalnie żelaza w Bilbao w Hiszpanii; rozmaite kamieniołomy; 3 parowce; zakład budowy okrętów i fabryka maszyn „Germania” w Berlinie i Kolonii i t. d. Liczba robotników zajętych w przedsiębiorstwach Kruppa wynosiła 50.000. W Essen tylko pracuje około 26.000 robotników. W fabryce essenńskiej było w roku 1895 w ruchu 458 maszyn parowych o sile 36 561 koni. Długość pasów transmisyjnych wynosiła 600 kilometrów. W r. 1895—96 zużyło przeszło milion ton węgla i koksu. Do 1. stycznia 1899 r. dostarczył Krupp państwu na całym świecie 38.478 dział. W ostatnich czasach pisma socjalistyczne podniosły przeciw Kruppowi rozmaite zarzuty, a dziennik „Vorwärts” napisał, iż Krupp podczas pobytu swego na Capri dopuszczał się rozmaitych zbrodni przeciw obyczajności, za co został nawet z tamąd wydalony. Krupp wniósł przeciw redakcyi dziennika „Vorwärts” skargę o obrazę czci, ale od ogłoszenia przez „Vorwärts” owego artykułu był bardzo podrażniony i nie jest wykluczone, że te ciężkie zarzuty przyczyniły się do jego śmierci. Również bardzo niekorzystnie wpłynęła na niego choroba żony, którą przed kilku dniami musiano odwieźć do jednego z zakładów z powodu choroby nerwowej. Pogrzeb ś. p. Kruppa odbył się w środę, d. 26. b. m. Cesarz Wilhelm na wiadomość o śmierci Kruppa przesłał na ręce rodziny depeszę kondolencyjną i był obecny na pogrzebie. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Piotr Moron, dziekan i proboszcz w Rychwałdzie, mianowany został rzeczywistym radcą książęco-biskupiego Jeneralnego Wikaryatu w Cieszynie. — Ks. Antoni Humplik, proboszcz w Morawce, mianowany został dziekanem diekanatu frydeckiego. —

— Mianowanie. Praktykant konceptowy rządu krajowego w Opawie, Maksymilian Hanszel, mianowany został konceptystą przy starostwie w Cieszynie. —

— „Czytelnia ludowa” w Cieszynie urządza w niedzielę, d. 7. grudnia 1902. w sali „Domu Narodowego” przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1. „Niema co włożyć na siebie”, dyalog w 1 odsłonie. 2. „Słomiany wdowiec”, komedia w 2 aktach. — Ceny miejsc: Krzesło I. rzędne K 1-50; II. rzędne K 1—; III. rzędne 80 h; miejsce stojące 50 h; studenci 20 h. — Bilety można zamawiać i nabywać wcześniej w „Czytelnii” o godz. 1—2. popołud.; w dzień przedstawienia o godz. 11—12. przedpołudniem i wieczór przy kasie. Początek ściśle o godz. 7. wieczorem. Koniec o godz. 1/2 10. O liczny udział uprasza

Wydział.

— „Gwiazdka” dla dzieci polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Zwyczajem dotychczasowym urządza komitet Polek cieszyńskich i w tym roku przed Bożem Narodzeniem „Gwiazdkę” dla dzieci ze szkoły polskiej w Cieszynie. Jestto uroczystość, która już stała się tradycyjną i ustaliła się u nas jako dla dobra szkoły polskiej niezbędnie potrzebną a której ślaska diatwa wyczekuje z upragnieniem. Jest też w pierwszym rzędzie obowiązkiem Polaków na Śląsku nie tylko ten piękny zwyczaj nadal utrzymywać, ale się starać co roku tę dzieciną uroczystość urozmaicić. Odzywamy się tedy do wszystkich Rodaków, w szczególności na



Śląsku, aby nam w tej mierze dłoń pomocną podali. Chcąc obdzielić dziatwę ciepłą odzieżą, obuwie, książeczkami i uraczyć ją w czasie uroczystości ciepłym posiłkiem, potrzebujemy wobec poważnej liczby 300 dzieci, sporej sumy. Niechajże każdy, komu dobro naszej dziatwy na sercu leży, złoży jakiś choćby skromny datek na urządzenie „Gwiazdki” a wdzięczność małych serduszek dziatwy drobnej będzie najmiłą za to nagrodą. Datki prosimy przysyłać na ręce skarbniczki komitetu p. Zofii Popiołkowej, ul. Dworkowa l. 13.

Marya Dyboska, przewodnicząca komitetu.

— Wynik listopadowych egzaminów kwalifikacyjnych dla nauzycieli szkół ludowych jest następujący: Z 41 kandydatów otrzymało 16 kwalifikację z polskim i niemieckim językiem wykładowym, pomiędzy nimi Antoni Kius, prowizoryczny nauczyciel w Łękach, z odznaczeniem. Aprobację z niemieckim językiem wykładowym otrzymało 12 kandydatów i 5 kandydatek, z polskim językiem wykładowym 2 kandydatów. Uzupełniającemu egzaminowi poddało się 3 kandydatów, z których jeden otrzymał kwalifikację z niemieckim językiem, drugi z polskim językiem. Egzamin z gimnastyki złożył jeden kandydat a jeden odstąpił po piśmym egzaminie. Dla szkół wydziałowych aprobowano jednego kandydata. —

— Budowę gmachu dla niemieckiego gimnazjum i szkoły realnej jakoteż gmachu pocztowego, zamierza przeprowadzić gmina cieszyńska na miejscu starego klasztoru Elżbietanek. Rząd przyrzekł płacić miastu czynsz i raty amortyzacyjne. —

— Niektórzy nasi rzemieślnicy. Od jednego z czytelników „Gwiazdki” otrzymujemy następujące pismo: Trzymając się zasady „popieraj swoich” a mając sporo odzieży, potrzebującej naprawy, odbyłem formalną pielgrzymkę po naszych krawcach. Pierwszy obiecał dwukrotnie, że przyjdzie po odzież do domu, lecz się nie pokazał; drugi po trzech tygodniach zwlekania, oświadczył, że ma „jeszcze na trzy tygodnie inną robotę”; trzeci przyniósł wreszcie, po trzechkrotnem do niego chodzeniu. I dziwię się, że do Niemca lub żyda nie jeden się zwróci! Ten jeden z wielu, zniechęcających polską publiczność przykładów, nasuwa pytanie: po czyjejże stronie wina, że przemysł polski szwankuje? W jaki sposób mamy popierać „swoich”, skoro oni sami tego nie chcą? Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie! —

Oczytelnik „Gwiazdki”.

— Katolickie Towarzystwo nauczycieli a „Miesięcznik pedagogiczny”. Czytamy w nr. 11. „Miesięcznika pedagogicznego” co następuje: „W tym samym czasie, kiedy „Polskie Towarzystwo pedagogiczne” odbywało swe Walne zgromadzenie, poświęcone także w części na uczczenie wielkiej poetki Maryi Konopnickiej, odbyło się w sali „Bractwa (ma być: Dziedzictwa) błogosławionego Sarkandra” w Cieszynie, zebranie w celu założenia „Katolickiego Towarzystwa nauczycielskiego”. W tym celu przybył do Cieszyna znany Moser, który zebrany księżom w liczbie około 30 i kilku z ciekawości przybyłym nauczycielom i nauczycielkom potrzebę założenia „Katolickiego Towarzystwa nauczycieli” wyjaśniał. Nim jednak przystąpiono do zapisywania członków, opuścili nauczyciele i nauczycielki salę. Czy pozostali księża założyli „Katolickie Towarzystwo nauczycieli” nie mogliśmy sprawdzić. Zaproszenia były niemieckie i przemówienie Mosera także w języku niemieckim.” Zaznaczyć tu musimy, że „Katolickie

Towarzystwo nauczycieli” nie jest wcale skierowane przeciw „Polskiemu Towarzystwu pedagogicznemu”, gdyż jesteśmy zdania, że ten sam nauczyciel może należeć i do katolickiego i „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego”, względnie {nauczycielskiego. Trudniejsza już sprawa, jeżeli ktoś chce należeć do polskiego i niemieckiego Towarzystwa. „Katolickie Towarzystwo nauczycielskie dla Księstwa Cieszyńskiego” nie może być niemieckiem, inaczej nic z niego nie będzie; o tem jesteśmy mocno przekonani. Słowa „Miesięcznika pedagogicznego”: „Czy pozostali księża założyli „Katolickie Towarzystwo nauczycieli”, nie mogliśmy sprawdzić” bardzo są niesmaczne, gdyż objawiają pewną niechęć i uprzedzenie do duchowieństwa katolickiego, wśród którego jest wielu dobrych Polaków i zasłużonych około sprawy polskiej na Śląsku. —

— „Kalendarz Cieszyński” wydany przez Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra na r. 1903, tymi dniami opuścił prasę i jest do dostania w księgarni Karola Prochaski jako nakładcy. Członkom Dziedzictwa przelany będzie zadarmo. Zasługuje on oprócz swych zwykłych zalet tym razem już z tej przyczyny na ogólniejsze uwzględnienie, iż napisany cały wyłącznie przez ś. p. ks. prałata Świeżego, stanowi niejako testament tego nieodżałowanego przywódcy naszego ludu polskiego na Śląsku. Po raz ostatni odzywa się w nim nasz ukończony ks. Świeży właściwym sobie językiem, nie zbyt wyzukanym, ale zato dla wszystkich przystępnym, zrozumiałym i jasnym, którym na zgromadzeniach za życia tyle razy umiał zawsze trafić do przekonania naszych wieśniaków, do ludu śląskiego i napomina ten lud w krótkich powieściach, rozmowach, opisach i wierszach do religijności i cnoty, do pielęgnowania ojczyzniego języka, do oszczędności, trzeźwości i dobrego gospodarstwa. Najbardziej zajmuje opis pielgrzymki, którą tego roku odbył do Ziemi świętej i do Egiptu. Nie brakuje także pięknych анекдот i dowcipów, bez których ks. Świeży sobie wcale przedstawić nie można. Pieśni ludowych umieścił autor znowu troje, a to mniej znanych i pięknych; tak więc kalendarz i pod względem ludoznawczym będzie miał wartość i zasługę. —

— Tegoroczna zima chce widocznie zawstydzić poprzednie lekkie zimy, bo mroź, który w przedeszłym tygodniu dozedł do 10 stopni R., trwa nieprzerwanie dotąd, chociaż znacznie jest lżejszy. —

— Szajka złodziejska. Uczniowie szkół ludowych w Cieszynie Edward Sztwiertnia, Karol Buława i Paweł Dudek utworzyli szajkę złodziejską i okradli kupca p. Kołodziejczyka i p. Belloniego i kilku innych. Policja wszystkich trzech aresztowała jako starych znajomych. —

— Na fundusz stypendyjny imienia ś. p. ks. Ignacego Świeżego złożył (Wykaz V): Ks. Msgr. Jan Sikora w Cieszynie 5 K; Buzek Jerzy, rolnik w Końskiej 1 K; ks. Franciszek Krzystek, proboszcz w Stonawie 2 K. — Dalsze składki pożądane, aby fundacya jak najrychlej mogła wejść w życie. —

— Z Cieszyńskich sądów przysięgłych. Dnia 19. b. m. zasądzono Wincentego Groborza za zbrodnię przeciw moralności na jeden rok ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Za taką samą zbrodnię zasądzono Józefa Zubra na dwa lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Dnia 20. b. m. odbyła się rozprawa przeciw dwom Józefom Koziółkom starszemu



i młodszemu z Bujakowa z Galicyi, którzy wydawali w Skoczowie podrobione przez nich srebrne guldenty. Obaj zostali skazani, a mianowicie Koziółek starszy na dwa lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, młodszy zaś na 8 miesięcy również ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. — Dnia 21. b. m. zasądzono Jerzego Michnika w tajnej rozprawie za zbrodnię przeciw moralności na 2½ lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Na tym samym dniu skazał sąd Franciszka Nogę z Dzieńmorowic, który uderzył łutą w głowę Adolfa Studzińskiego, że tenże zmarł w szpitalu, na dwa lata ciężkiego więzienia z postem co kwartał. —

— Dla Czytelników polskich na Śląsku ofiarował p. Stanisław Bełza, adwokat przysięgły w Warszawie 5 książek. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: Składka zebrana przez p. Jana Legierskiego przy weselu p. Jana Kobielską z Istebnej z p. Anną Boczkówną w Piosku 18 K; p. Tomasz Legierski, gospodny w Istebnej 2 K; ks. Jan Milik, wikary w Pogwizdowie 2 K 70 h; p. Feliks Cholewa, urzędnik Banku austro-węgierskiego w Przemyślu 4 K; Bazar Kółka rolniczego w Czernichowie 53 K 40 h; dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie 30 K; składka zebrana przez p. Jana Zawadzkiego na weselu u p. Józefa Hessa na Rudowie 8 K; ks. Franciszek Krzystek, proboszcz w Stonawie 5 K; za pośrednictwem dra Nestora Bucewicza w Warszawie: p. Dominik Bociarski, adwokat przysięgły w Kownie 25 rubli = 62 K 75 h; za pośrednictwem dyrektora p. Filasiewicza w Cieszynie: p. Wacław Kinel w Warszawie 4 K, ze skarbondki w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie 1 K i p. Jerzy Buzek w Końskiej 2 K; p. Józef Trojan, słuchacz filozofii w Wiedniu 15 K; składka zebrana przez p. Andrzeja Donocika na weselu u p. Jana Chromika, siedlaka w Rudzicy 7 K 66 h; ks. Józef Narzyski w Przemyślu 8 K; p. Jan Kubok, rolnik w Hermanicach: składka zebrana przez p. Andrzeja Brannego z Ropicy na weselu p. Zuzanny Koniecznej z p. Alojzym Mokryszem w Hermanicach 10 K; p. Franciszek Mikołajek w Szunychlu: składka zebrana na weselu p. Franciszka Suda z p. Filomeną Mikołajkówną w Szunychlu 10 K. —

— Na obłady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej złożyli: P. Tyszkiewiczowa, żona lekarza z Cieszyna 2 K; Paweł Dawid z Puńcowa 2 worki ziemniaków i 2½ kopy kapusty; Józef Chruszcz z Bobrku 1 K; Rudolf Nowak z Bobrku 98 h; Wojciech Koziół z Bobrku 1 K 40 h; p. Hławiczka z Cieszyna 2 K; dr. Nestor Bucewicz z Warszawy 5 K 59 h; dr. Ernest Farnik z Cieszyna 2 K; p. Brzeska 1 K; p. Dyboska 2 K; p. Karol Zenft z Krakowa 80 h; Marya Gawron 2 K; p. Franciszek Tomiczek z Bobrku 1 kosz cebuli i 1 kosz marchwi; Marya Krupa z Bobrku 1 worek ziemniaków i 1 kopę kapusty; p. Andrzej Bardoń, młynarz z Podobory 10 kg ryżu, 10 kg kaszy hrecznej i 5 kg grysiku. Za powyższe dary składa komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne „Bóg zapłać”, w szczególności p. Bardoniowi za tak hojny dar, który oby znalazł naśladowców. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: Ks. Karol Olszak, proboszcz w Wielkich Kończycach: 4 stare księgi i kilkadziesiąt map z pierwszej połowy XIX. stulecia; p. Paweł Guziur, rolnik w Stonawie za po-

średnictwem ks. Fr. Krzystka: hybel do darcia łuczywa (szczyp) z r. 1773; p. Fr. Benczek, majster kufarski w Cieszynie: gliniany świecznik wykopany przy budowie domu przy ulicy Prutka w Cieszynie i stary młynek do mielenia kawy; p. J. Polak w Cieszynie Pamiątkę z odpustu (drukowane wiersze z różnymi obrazkami). —

— Z Bobrku U siedlaka Jana Kajzara mieszkali dwie wdowy w jednej izbie. Pierwsza Anna Rainda miała 12-letniego syna Jana, druga Marya Kobiela 20-letniego syna Franciszka i córkę 16-letnią Maryę. W nocy z soboty na niedzielę t. j. z dnia 22. na 23. zagorzały wszystkie osoby, ponieważ zawczasem piec zatkało. Rano w niedzielę otworzono drzwi i spostrzeżono, że wszystkie osoby są martwe. Przywołany lekarz dr. Pustówka, uratował Maryę Kobielową i chłopca Jana Raindę i odesłał do szpitala, trzech zaś osób nie mógł już uratować. Żyjące osoby nie wiedzą, co się z nimi stało, syn dopytuje się o martwą matkę, a żyjąca matka o swoje martwe dzieci. —

— Z Bogumina (miasta). Miasto Bogumina i dworzec zamierzają wybudować w miejscu dla obu osad jednakowo przystępnem rzeźnię. Także Pudłów i Skrzeczów mają interes w powstaniu tego zakładu. —

— Z Karwiny. Zmarł tu w nowobudującym się domu Jana Schindlera, Franciszek Tomosz, lakiernik i malarz z Frysztata. —

— Z Rychwałdu. W nocy z 20. na 21. b. m. wyginęły tu z małymi wyjątkami wszystkie ryby wskutek zatrucia. Wypuszczono mianowicie od koksowni w Łazach wodę, zawierającą różne chemiczne składniki, do Strużki, wskutek czego woda w rzece się zatrzała i w rybnikach, połączonych ze Strużką, wszystkie ryby wyniszczyła. Szkoda wyrządzona jest ogromną, bo nie tylko Rychwałd w tym względzie ucierpiał, lecz także Poręba i Hermanice, przez które płynie Strużka. Sam książę Starhemberg poniósł, jak obliczają, szkodę około 8.000 K, do tego utraciło wielu rolników posiadających rybniki, wszystkie ryby. Komisya wysłana w tej sprawie do Rychwałdu, zobowiązała p. Gutmanna do wynagrodzenia szkody. —

— Ze Strumienia. W zeszłym tygodniu bawiła tu komisya pruskich kolei państwowych z Katowic celem zbadania terenu pod połączenia kolejowe pruskich kolei z Pruchną lub Chybrim. Rozumie się samo przez się, że nowa kolej przechodziłaby przez Strumień. — Bawiło tu także kilku inżynierów Wydziału krajowego, aby przygotować wszystko do rozpoczęcia regulacji Wisły. Roboty mają być równocześnie rozpoczęte w Drogomyślu i Zarzeczu. —

— Z Żukowa Górnego. P. Ciosk, od kilku lat przewodniczący tutejszego Kółka rolniczego, dba o to, aby w jego Kółku ruch i życie nie ustawało. W tym celu zaprasza od czasu do czasu prelegentów na odczyty w Kółku. D. 23. b. m., w lokalu szkoły, na posiedzeniu Kółka, rozsprzedawał p. Ciosk znakomite broszurki rolnicze, wydane za inicjatywą p. Szybińskiego, przez byłych uczniów szkoły rolniczej, poczem nowo osiadły w Cieszynie lekarz dr. W. Tyszkiewicz, wygłosił pogadankę na temat: „O przyrodzie i naukach przyrodniczych, w zakresie rolnictwa wchodzących.” 25 członków Kółka wysłuchało z uwagą zajmującej pogadanki, po której rozwinęła się ożywiona dyskusya. —

— Z Dziedzic. W niedzielę, d. 23. b. m. urządziła „Czytelnia” dziedzicka w gospodzie p. J. Machalicy



przedstawienie amatorskie. Grano „Chłopi arystokraci” W. Anczyca. Sztuka dobrze wybrana i opracowana starannie w każdej roli przez p. p. amatorów i amatorki, mimo ich dziennej ciężkiej pracy, wypadła świetnie. Grano „con amore”, z werwą, zacięciem aktorskiem, toteż ogólnie oklaskiwano wykonawców ról. Świetną wprost kreację dał w swej roli Koguciak, Żyd arendarz i Kapral, syn Koguciaków. Ci p. p. amatorzy zespolili w sobie wszystkie cechy prawdziwych aktorów i dali żywe, naturalne postacie: chłopa, żyda i urlopnika. Inni p. p. amatorzy i amatorki dostroili się do nich, toteż całość wypadła imponująco, a po skończonej sztuce zerwała się burza oklasków jako podziękowanie za ich trudy i pracę. Po przedstawieniu wygłosił p. J. patryotyczny wiersz. Sala ogromna, napchana była gośćmi, których główny kontyngent stanowił lud, dla którego amatorzy dziedzicy, bracia tego ludu, pracują w myśl wiersza:

„Od hasła, bierz się do czynu,  
Pracuj nad ludem!”

Ty Polski synu!”

Na tej drodze życzymy im „Szczęść Boże!” — W. G.

— Z Kaniowa. (Galicya). Budują tu szyb kopalniany, ażeby z czasem wydobywać tu węgle. Szyb był już pogłębiiony do 128 metrów, gdy nagle w tych dniach do szybu przedarła się woda i cały zalała. Nie wiadomo więc, czy będzie można w tem miejscu szyb dalej pogłębiać, gdyż wody jest ogromna ilość. Szyb dotąd kosztuje około pół miliona koron i należy do firmy: Rappaport z Wiednia. —

— Z Goczałkowic (w Pszczyńskim) łowiono w tych dniach w stawach księcia pszczyńskiego. Połów nie był zbyt obfity wskutek powodzi tegorocznej, która pozabierała wiele ryb. Mimo to w stawie Macioskim były okazy karpiów wcale przyzwoite; niektóre bowiem z nich ważyły aż do 32 funtów. —

— Z Pszczyny (Śląsk pruski). W pobliżu tutejszego miasta bito w ostatnim czasie dziury wiertnicze, poszukując węgla. I w rzeczy samej znaleziono pokłady takie, że postanowiono wybić szyb i węgle wydobywać. —

— Do dzisiejszego numeru załącza się dla wszystkich Czytelników cennik Księgarni katolickiej w Poznaniu. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 22. listopada: hektolitr pszenicy (78 kilo) 11 K 60 h; żyta (70 kilo) 9 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 80 h; owsa (50 kilo) 6 K 40 h. — Ziemniaków hektolitr 4 K — h. — Masła kilogr. 2 K 16 h. Siana łąk. (100 kilo) 5 K 40 h; siana koniecz. (100 kilo) 7 K 20 h. Słomy 5 K 40 h.

Dla palących papierosy!

Należy żądać tylko

## „PRIMUS”

*tutki specjalne z prawdziwej francuskiej i egipskiej bibuły, odznaczone na wystawie wiedeńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.*

Do nabycia

w Cieszyńcu w następujących trafikach i składach papieru:

C. Aufricht, J. Buzek, E. Feitzinger, E. Grzegorz, M. Grünfeld, Kutzer i Sp., S. Lustig, nadworna księgarnia Sig. Stuks.

Dla palących papierosy!

### Wydawnictwo powieści ilustrowanych.

Już wyszedł zeszyt pierwszy, zawierający powieść p. t.: **Groby Sybirskie** czyli: **Tajemnica zamku carskiego**. Cena zeszytu 10 ct. Na prowincję przesyłam I. zeszyt na żądanie bezpłatnie. Zamawiający raczą dokładny adres podać. Proszę żądać. Z poważaniem R. Landau, Lwów, Czarnieckiego 8. Do nabycia w księgarni Wgo. P. J. Koziel, Pfitz (Mor. Ostrawa).

**Dom jednopiętrowy z ogrodem w Cieszyńcu** jest do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli J. Mach, ul. Bobrecka nr. 7.

## KONKURS.

L. 9.311  
szk.

Przy nowoutworzonej 3 klasowej szkole publicznej z polskim językiem wykładowym w Orłowej są do definitywnego obsadzenia wszystkie posady nauczycielskie z systemizowanymi poborami, mianowicie

*posady nauczyciela starszego i dwóch nauczycieli.*

Petenci mają swoje należycie w dokumenta zaopatrzone podania z dowodem kwalifikacyi do udzielania ewangelickiej nauki religii wnieść do 31. grudnia 1902. do Rady szkolnej miejscowej w Orłowej.

**C. k. Rada szkolna okręgowa**

Frysztat, dnia 19. listopada 1902.

Przewodniczący:

**Werlik m. p.**

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne berty i żywoty. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



Miliony pań używają

**„FEEOLIN”**

Proszę zapisać swego lekarza, on „Feollin” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbardziej ręce wyskaka natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez użycie „Feollin”.

„Feollin” jest najlepszym środkiem wyrabianem z 48 najlepszych i największych sił.

Ręce, twarz, przysadzki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po użyciu „Feollin” bez śladu znikają.

„Feollin” jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wywołanie i choroby głowy.

„Feollin” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do oczyszczenia nóg.

Kto używa regularnie „Feollin” zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do swego piękności, jeżeli „Feollin” zupełnie nie nadawo. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k. 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto aa 1 szt. 20 h., od 8 szt. wawży 60 h. na zalisk 60 h. więcej.

Główny skład M. FEITZ, Wien, VII., Mariahilferstrasse 20, I. Stock.



## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom sachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontolrów, systemu „Glas-hütte”. Zegarki te mają anti-magnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego obciążonego warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, że nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obywateli i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cla. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 18 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzednim uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytyw-ego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcarya).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

## Rozpisanie budowy.

Budowa drewnianego mostu na Wiśle, w pobliżu kościoła katolickiego we Wiśle, jakoteż częściowa regulacja rzeki w tem miejscu ma być rozdana w drodze ofertowej.

Roboty obejmują:

1. 6350 m<sup>3</sup> robót ziemnych przy korekcyi rzeki.
2. 151 m<sup>3</sup> obłożenia darniami.
3. Drewniany most z jarzmami, z podmurowaniem 39 m długi, 6 m szeroki, 5 otwórow.
4. 104 m<sup>3</sup> drobnego kamienia.
5. 581 m<sup>3</sup> suchego muru dla podnożków pochyłości w korekcyi rzeki.
6. 3.550 m<sup>3</sup> suchego bruku na spochyłości korekcyi rzeki.
7. 162 m<sup>3</sup> podkładu kamiennego pod wał drogowy.
8. 70 m<sup>3</sup> potłuczonego szutru.
9. 16 sztuk odpychaczy (Radabweiser).

Plany i wymiary sporządzone przez śląski krajowy Urząd budowniczy, jakoteż warunki nadania i przepisy co do wykonania budowy, wyłożone są w kancelaryi Wydziału drogowego w Skoczowie.

Formularze na oferty wydane będą tamże na żądanie.

Nadanie robót nastąpi według oen jednostkowych za wymiarem po wykonaniu.

Termin wykonania:

1. dla mostu koniec maja 1903.,
2. dla korekcyi rzeki d. 15. sierpnia 1903.

Oferty w przepisany sposób zestawione powinny być wniesione do d. 2. grudnia 1902. w po-  
łudnie w kancelaryi Wydziału drogowego w Skoczowie.

Kaucye nie trzeba załączać; natomiast w razie otrzymania wykonania robót trzeba złożyć jako kaucyę 5% podanej sumy.

**Za skoczowski Wydział drogowy:**

Przewodniczący:

**Ferdynand Hau.**

## Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

### Okna kościelne malowane na szkło

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

Filia frysztacka

### Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyźnie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu

Zarząd.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko cierpie-  
niom reumatycznym, gościowym, suchym bólem i po-  
krewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pienią-  
dze, dołączyć należy  
72 hal. na przekaz i  
opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SA-  
POMENTHOL wyrobu  
EUGENIUSZA MATULI  
i przyjmować tylko ory-  
ginalny, w opakowaniu  
jak obok rysunek.

Ostrzega się przed  
naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie  
i marka ochronna pra-  
wnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



## Ważne dla siedlaków i robotników.

Kto chce mieć dobre obuwie ręcznej roboty, niech je kupi u **L. Białka** w sklepie na Frysztackiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kozuchów, kapelusze i papucze dobrej roboty. Cena umiarkowana. **Ludwik Białek**, ulica Zamkowa nr. 22.

**Bardzo dobry i ładny miód!**

## Miód patoka

wraz z puszką, opłacony, 5 kg po 7 Koron.  
Adres: **TEODOR GANG**, Denysów (Galicya).

## Rozpisanie konkursu

*celem nadania stypendyów na kształcenie się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu.*

Na mocy uchwały Sejmu z 26. listopada 1881. będzie aż do dalszego rozporządzenia nadanych 8 krajowych śląskich stypendyów dla wyuczenia się należytego kucia koni przez uczęszczanie na kurs kucia koni w c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu przynależnym do Śląska (z wyłączeniem morawskich enklaw) towarzyszom kowalskim, a to na każdy kurs. W wymienionym wyżej zakładzie odbywają się co roku 2 kursa, z których jeden zaczyna się 2. stycznia, a kończy się ostatniego czerwca, drugi zaczyna się 1. lipca, a kończy się ostatniego grudnia.

Warunki wymagane do przyjęcia są:

1. Świadczenie przynależności.
2. Poświadczenie z ukończonej nauki rzemiosła kowalskiego.
3. Zdarność fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni.

4. Świadczenie moralności.
5. Umiejętność czytania i pisania jest pożądana i posiadający ją będą w pierwszym rzędzie uwzględnieni.

Za udzielaną im naukę uczniowie nie płacą żadnego wynagrodzenia. Udziela się jej z podręcznika p. t. „Anleitung über den Hufbeschlagn zum Gebranche an den Hufbeschlagnschulen des k. u. k. Heeres.” Tę książkę wydaną wskutek rozporządzenia ministeryalnego z 14. maja 1873., Nr. 752, mają sobie uczniowie sprawić sami jak zwykle. Jeden egzemplarz tejże w niemieckim lub czeskim języku kosztuje 30 ct. Stypendya na utrzymanie uczących się wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i z powrotem ponoszą sami stypendyści. Uczniowie mają się zachowywać w zakładzie według przepisów dyscyplinarnych, które im się poda do wiadomości przy rozpoczęciu nauki.

Ubiegający się o takie stypendyum na najbliższy kurs, zaczynający się 2. stycznia 1903., mają wnieść podania zaopatrzone wyżej wymienionymi załącznikami najpóźniej **do 10. grudnia 1902.** do śląskiego Wydziału krajowego w Opawie.

**Ze śląskiego Wydziału krajowego**

Opawa, dnia 20. listopada 1902.

Marszałek krajowy:

**Henryk hr. Larisch m. p.**

Wielką niespodziankę zgotowali mi, pożarem poszkodowanemu, *obywatele katolicy z Roploy*, przywiozłszy 2 fury słomy. Za ten prawdziwie chrześcijański czyn składam stokrotnie: „Bóg zapłać!”

**Ks. Antoni Stiskała**,  
proboszcz w Zebrzydowicach.

*Kto raz*

w wielkim handlu wina  
**Ignacego Kleina, Cieszyn**

kupił, pozostaje stałym jego odbiorcą.

## Cesarska Panorama

Saska Kępa nr. 9., Cieszyn, Saska Kępa nr. 9.

*Każdy tydzień dwie serye.*

Od 30. listopada do 2. grudnia 1902. wystawione będą:

**Verona, Padua, Bologna.**

Od 3. do 6. grudnia 1902.:

**INDYE.**  
*Ceny zwykłe.*

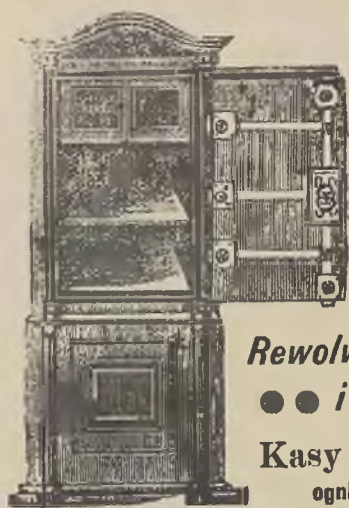
Otwarte od 9. godziny przedpołudniem do 10. godziny wieczór

## Adam Kołodziejczyk w Cieszynie

Plac Demla, Wielkie podsienie  
poleca

**Papier ogniotrwały i Cement portlandzk**  
w najlepszej jakości.

*Trawerzy, Blachę, Okucia na drzwi i okna, Farby i Pokost, Piece żelazne do regulowania, Pompy żelazne, Rurki do wodociągów, Drut kolczysty, oraz wszelkie artykuły do budowl.*



Weilki wybór  
artykułów  
do  
gospodarstwa  
i do  
wypraw  
weselnych.

**Strzelby,**

**Rewolwery ●●  
●● i Amunicję.**

**Kasy żelazne**  
ogniotrwałe.

Świece „Apollo” kościelne, Łóżka żelazne i umywalnie, Srebrne „Berndorfskie” noże i widelce, Lampy, Kosze, Kufry i Torbki podróżne, Latarnie do powozów, Wagi decymalne, Naczynia do transportu mleka, Żarna i Składki do mlecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rustykalnych.





**Cena**

przesyłką pocztową  
 całorocznie 9 K 20 h  
 półrocznie 4 " 60 "  
 kwartalnie 2 " 80 "  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . 8 K  
 półrocznie . 4 "  
 kwartalnie . 2 "

**GWIAZDKA CIESZYŃSKA**

Wychodzi co sobota  
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
 wiersza drobnego, za  
 każdorazowe umie-  
 szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”, w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 6. grudnia 1902.

Nr. 49.

**Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!**

**Uwagi bezstronne.**

(C. a.)

Wiedząc z doświadczenia, iż nawet niejedyn, o polityce piszący dziennikarz, nie ma bardzo jasnego wyobrażenia o ustroju, działalności i znaczeniu rad zbiorowych, jakimi są Rady: gminna, powiatowa, sejmowa i państwa, sądzę, iż nie od rzeczy będzie, kilka uwag sprawie tej poświęcić: niech i nasz śląski siedlak, i człowiek z inteligencji i inni czytelnicy „Gwiazdki” zechcą mi darować, że wdaję się w wyjaśnienia spraw, które każdemu, czytać i pisać umięjącemu człowiekowi znane być powinny; tak jednak nie jest.

Radą czysto autonomiczną, czyli samorządną, jest Rada gminna, złożona według ustawy, z 8 do 30 członków i ich zastępców; jest radą czysto autonomiczną, gdyż na posiedzeniach załatwia swe czynności administracyjne w nieobecności reprezentanta rządu; drugą podobną instytucją jest Rada miejska miast większych, własny statut posiadających. Inne rady jak: powiatowa, sejmowa i państwa, odbywać mogą swe posiedzenia tylko wtedy, jeżeli przedstawiciel, lub przedstawiciele rządu w czasie tych posiedzeń są obecnymi.

Nie tu miejsce wdawać się w szczegółowe prawnicze wywody, jakie różnice pomiędzy temi radami istnieją, chodzi mi tylko o pogląd, aby wszyscy bez wyjątku czytelnicy „Gwiazdki” pojęli cel, zadanie i znaczenie rad wogóle. Wszystkie te rady zostały w Austrii — po ogłoszeniu konstytucji — powołane do życia na to, aby społeczeństwo same o sobie myśleć, i radzić sobie się nauczyło. Rady — choć w innej formie — są tak dawne, jak prawie dawnym jest świat: odkąd ludzie, w czasach nawet najdawniejszych uznali potrzebę wspólnego, zbiorowego w sprawach ogólnych działania odtąd dają i rady. Widzimy więc je zatem w Egipcie, widzimy w dawnej Grecji i w państwie Rzymskiem, widzimy wszędzie u wszystkich narodów. Za rządów despotycznych, absolutnych członków rad ważniejszych mianował rząd, względnie monarcha w ustrojach republikańskich, jak n. p. w Rzymie, wychodziły wszystkie rady z wyborów. W nowszych czasach myśl i idea

monarchii przybladła, utraciła na znaczeniu, gdyż szerokie zastępy ludności doszły do przekonania, że na tyle się uświadomiły, iż bez ciągłej opieki władz rządowych, do pewnego stopnia, obchodzić się mogą. Ludy rzuciły zatem ze siebie tyranię, a w wielu państwach przemocą odebrały rządowi należne ludowi prawa. Tak było we Francji, tak było w Anglii, tak stało się i w Austrii — a ludy otrzymały konstytucję, połączoną z prawem pewnego niezupełnego — samorządu. Państwa nie oddały społeczeństwu całą, dotąd w swych rękach dzierżoną, władzę; część im tylko przyznały, lwią część zatrzymały dla siebie. Cechą to natury ludzkiej, iż ani człowiek, ani społeczeństwo, ani też rząd, władzy posiadanej z rąk wypuścić dobrowolnie nie pragnie. Rządy odstąpiły społeczeństwu prawa lokalne, ogólne zaś prawa zatrzymały dla siebie. Nie chcę się rozwodzić, czy stanowisko to rządów jest słusznem lub niesłusznem: za to postawię dogmat polityczny: Czy to będzie państwo konstytucyjno-monarchiczne, czy państwo republikańskie, czy też państwo socjalistyczne, rząd naczelny, rząd główny zawsze być musi i zawsze będzie! Żadne wychowanie państwowe nie dokona sztuki, aby n. p. wszystkie mózgi społeczeństwa na jedno kopyto się ukształciły, żeby wszyscy ludzie mieli te same potrzeby, jednakowo myśleli, żeby wreszcie wszystkich dało się taksamo wychować, dobrami ziemskimi obdarzyć i uszczęśliwić! Tej sztuki ani Daszyński, ani Adler, ani Singer, ani Bebel, ani wszyscy razem nie dokażą. Natura społeczna jest i będzie zawsze taką, iż kierownictwa, władzy, rządu centralnego, po wiek wieków będzie potrzebowała. Inne „zasadnicze” poglądy będą zawsze tylko utopią i mrzonką!

Z powyższego wynika, iż z ideą władzy naczelnej, władzy najwyższej, jakakolwiek by ona była, na zawsze się pogodzić i do pewnego stopnia jej ulegać, po wiek wieków będziemy zniewoleni!

Dlatego to narody i partye, uświadomione i prawdziwie politycznie wyrobione godzą się z pojęciem władzy prawno-państwowej. Piszę „prawno-państwowa”, gdyż w tam pojęciu mieści się myśl, że wszelka władza powinna być prawną, powinna być sprawiedliwą, jeśli



nią nie jest, lub nie być się stara, popełnia błąd, który w następstwach mści się na niej samej, władza niesprawiedliwa wyrządza krzywdy, których ogół znosić nie chce i nie powinien; obowiązkiem ogółu jest zwalczanie tego rodzaju władzę, ale środkami legalnymi, dać się krzywdzić, nie masz prawa, iecz w zamian krzywdy wyrządzać i tobie niewolno!

Rady wyż wymienione służą potemu, aby ludzie stanowiący społeczeństwo, radzili samym sobie, wzajemnie się pouczali, wspólnie pracowali, a przede wszystkim, aby w całym tego słowa znaczeniu wykonywały zasadę chrześcijańską „nie czyn drugiemu co tobie niemiło.“ Ten nakaz Boży obowiązuje możnych i biednych, i rządzących i rządzonych, i państwa i ludy. A więc rada gminna ma strzedz, aby wójt swej władzy czasem nie nadużył, i aby w sprawach, których sam załatwić nie może, mógł zasięgnąć zdania i pomocy radnych, wójt przewodniczy i wykonuje, rada omawia i kontroluje.

I oto w krótkich słowach wyjaśniona zasada prawnopañstwowa wszystkich omawianych przezemnie instytucji, poczynawszy od Rady gminnej, aż do Rady państwa. Rada gminna to niejako mały domek, Rada sejmowa kamienica, a Rada państwa wspaniały gmach publiczny, we wszystkich trzech pracują ludzie w podobny sposób; jedynie rozmiar i zakres środków idąc z dołu do góry, rozszerza się i większym się staje; w małym domku radzą o sprawach gminy, w kamienicy o potrzebach kraju, w gmachu wspaniałym o tem wszystkim, co dobra państwa i poszczególnych narodów się tyczy, lub tyczyc powinno.

Z powyższego wynika, iż do każdej z tych instytucji prawnopañstwowch różnych głów i rozumów potrzeba, i słusznie! Sprawy gminne podobne są do spraw państwowych, ale i niepiśmienny człowiek pojmie, że chociaż rów przydrożny podobny jest do kanału spławnego n. p. całą monarchią przeryniającego, to jednak mimoto rów z kanałem równać się nie może: do wykopania rowu wystarczy pewna znajomość spadku gruntowego i kilka par silnych rąk, zbrojnych w dobre łopaty: budowa kanału to rzecz wielka; trzeba robić pomiary, obliczyć koszt, zorganizować całą armię robotników, wykupić grunta pod zamierzone dzieło, poruszyć setki fabryk, dostarczających rzeczy niezbędnych; trzeba myśleć o żywieniu i o mieszkaniach dla zajętych przy robocie tysięcy ludzi, i Bóg wie jeszcze o czem.

Przykład powyższy, wyjaśnia dostatecznie różnicę, jaka zachodzi między podobnymi do siebie zakresami działalności Rady gminnej, a Rady państwa; gmina układa budżet n. p. 2.000 Koron wynoszący, budżet kraju miliony, budżet państwa setki milionów wynosi. Dwa tysiące Koron rozdzielić i rozrachować nie trudno; do setek milionów Koron najtęższej głowy prawniczej

potrzeba. Dzielny wójt zatem jest dobrym i użytecznym dla swojej gminy działaczem: buduje drogi gminne, pilnuje porządku i ładu, zakłada kółka rolnicze, a służąc, jako człowiek rozumny, radą i doświadczeniem młodszemu i mniej rozumnyemu, spełnia swój obowiązek obywatelski chwalebnie i szacunek ogólny sobie zjednuje. Ten sam jednak wójt, może być, dla braku wyższej nauki, w Sejmie lub w Radzie państwa prawie bezużytecznym.

Źle jednak dzieje się, jeżeli człowiek, który n. p. w gminie skutecznie pracował, wyobrazi sobie, że na szersze pole działalności jest powołany; jeżeli pycha zacznie mu szeptać do ucha, że skoro przy układaniu budżetu gminnego był czynnym, to i budżet kraju lub państwa pojąć będzie w stanie; tak nie będzie, jak mu pycha i zarozumiałość doradza: człowiek taki dąży zwykle w górę nie na to, aby pracować, nie na to, aby się dalej kształcić; on w swoim mniemaniu jest tak mądrym, iż ani nauki ani rady niczyjej nie potrzebuje: zachowaniem się swoim zraża i odsuwa od siebie życzliwych, lecz ich nowe, wobec niego zajęte, stanowisko uważa za podyktowane zazdrością ludzi, którzy rozumem „jemu wielkiemu,“ do kolan nie dorastają. Widząc, że ci wszyscy otaczający go „głupcy“, jego zachcianek popierać nie myślą, szuka nowych przyjaciół, i trafia zwykle na „najserdeczniejszych“. Ci nowi również tyle co on sam warci, o tyle są odeń przebieglejsi, iż jego pychę w celach własnych wyzyskują, których on, zaślepiony w swej wielkości, nie dostrzega i pojąć nie może: taki człowiek brnie dalej w błocie, w które stąpił, brnie głębiej, aż wreszcie zdrajcą się staje: ma coprawda dziatki, ma pewne stanowisko, gdyż nowi „przyjaciele“ wiedzą dobrze, iż tego rodzaju człowieka tylko „kupić“ można. I oto zwykle, wszelkich zdrajców dzieje, co pychę za przewodnika sobie obrali!

Widzimy zatem, że człowiek swej sprawie służy najlepiej, jeśli poprzestaje tylko na tej działalności, do jakiej rozum jego jest zdolnym. Jeśli się rwie wyżej, staje się albo gratem nieużytecznym, zajmując miejsce innym zdolniejszym i zdutniejszym od niego, lub też idzie na przebój i bywa dla społeczeństwa szkodliwym! —

(C. d. n.)

## Język polski.

Profesor uniwersytetu w Berlinie dr. Aleksander Brückner, znany autor znakomitej historii literatury polskiej, wygłosił świeżo we Lwowie bardzo zajmujący odczyt naukowy: „O dawności i znaczeniu języka polskiego“. Tok myśli był następujący:

Na narodzie polskim ciąży obowiązek zestawienia od czasu do czasu ogólnego bilansu rozwoju kultury i postępu, i stwierdzenia jej światowego znaczenia.



W tym bilansie najważniejszą rolę odgrywa język. Polacy jednak poświęcają mu za mało uwagi a ludzie często kaleczą i psują piękną mowę naszą bezkarnie.

Język polski jest językiem bardzo dawnym, a co najważniejsza, stanowi on punkt środkowy całej Słowiańszczyzny. Z faktem tym nie liczone się niestety u nas nigdy, głównie ze względów politycznych.

Za tem naczelnem stanowiskiem naszego języka przemawia cały szereg przypuszczeń naukowych. Obok cech ogólnosłowiańskich posiada nasz język i cechy inne. Każdemu z nas wpada naprzykład w ucho właściwość, którą język polski z prasadyb słowiańskich wyniósł, mianowicie nasze głoski *ą* i *ę*, zatracane przez inne języki słowiańskie, a przechowane w naszym języku do dnia dzisiejszego. Zresztą cały ustrój języka, jego brzmienie głoskowe są tak misternie zbudowane, że żaden z języków słowiańskich nie dorównywa temu bogactwu, różnorodności i tej subtelności polskich głosów.

Zarzucają nam często, że język nasz prześladowany jest wyrażeniami obcymi, usuwającymi w cień słowiańskie wyrażenia. Zdaniem prof. Brücknera tkwi w tym zarzucie część prawdy. Zbyt łatwo nauczyliśmy się wyrzucać swoje wyrazy, a przyjmować obce. Rugowaliśmy, jak gdyby z umysłu, prasłowiańskie wyrazy, a zastąpiliśmy je całym zalewem słów obcych najrozmaitszego pochodzenia. Nie jest to jednak fakt odosobiony. U Czechów naprzykład przeważają wyrazy niemieckie, u Serbów i Bułgarów tureckie. W polskim języku pomieszały się różnorakie wpływy obcych języków. Świadczy to wprawdzie dobrze o naszej kulturalności i cywilizacji, ale tych obcych naleciałości pozbyć się należy. W literaturze, szczególnie nowszej, istnieje oddawna usiłowanie oczyszczenia i spolszczenia naszej mowy przez wprowadzenie do niej słów ludowych czyli narzeczowych, o których nieraz język piśmienny zapominał. Prof. Brückner występuje przy tej sposobności w obronie tych pisarzy, których spotykają zarzuty pstrzenia języka polskiego nowemi, nieznanemi słowami, zaczerpniętymi z mowy ludu.

Podawszy jeszcze kilka przykładów dla stwierdzenia bogactwa i starożytności języka polskiego, przechodzi prof. Brückner do podania przyczyn, na których opiera się znaczenie tego języka. O tem stanowi w pierwszej linii promieniowanie jego poza granice własne polskie. Jeżeli język jest kulturalny, wtedy nie ogranicza się jego działalność na wymianie słów i myśli między swoimi, lecz wyrusza na zdobycze jego poza swe granice, a zdobycze te są najtrwalsze i najpewniejsze. I tak w XII. wieku zdobył nasz język jako wyraz i pośrednik kultury polskiej, pierwszy postęp pochodu tryumfalnego na północ w języku staropruskim, który przesiąkł żywiołami polskimi. Szczegóły te, w badaniu dzisiaj już wymarłego języka staropruskiego, usunęły

się z pod pióra niemieckich uczonych, a jednak faktem jest, że Prusy przeznaczone były niegdyś do takiego samego spolszczenia, jakiemu później uległa Litwa. Polacy jednak nie skorzystali z tego. Cofnięto się, a nawet zapomniano o własnych braciach nad Odrą, przenosząc swoją działalność cywilizacyjną na Wschód, nad Dniestr i Dniepr. Rozpromieniła się też tam wkrótce cywilizacja polska. Był przecież czas, kiedy język nasz polski był językiem ludzi wykształconych w Rumunii.

Najznaczniejszy z poetów rumuńskich przedstawił na jednej z płaskorzeźb pomnikowych w Bukareszcie w chwili, gdy składa swój poemat po polsku napisany, królowi polskiemu, Janowi Sobieskiemu, u stóp jego tronu.

Najsilniejszym jednak dowodem wyższości naszego języka jest literatura czyli piśmiennictwo. Zestawmy ją z czeską, a przekonamy się, o ile ją przerasta potęgą i bogactwem myśli, oryginalnością formy i swojskością. Wytrzymuje ona nawet porównanie z piśmiennictwem innych potężnych narodów, którego współzawodnictwa obawiać się zupełnie nie potrzebuje. Więc i język i literatura są najlepszym świadectwem naszej żywotności i dlatego tak wielkiem jest ich znaczenie w dziejach naszej polskiej cywilizacji.

Tak przemawiał nasz uczony Aleksander Brückner, profesor uniwersytetu w Berlinie, o języku polskim, i tak wysoce on ceni tenże język. Niechby to sobie wzięli do serca wszyscy przewrotni, którzy językiem polskim często gardzą i odmawiają mu piękności. Język polski jest bardzo piękny i dźwięczny, potrzeba go się tylko dobrze nauczyć i dobrze nim władać. —

## Nasza zima.

Mieliśmy proroków obcych i swoich, którzy nam o zimie prorokowali. Wczesna zima, wielka zima, syberyjskie mrozy i t. d. było słyhać. A cóż mamy? Z początku jesień bardzo piękna i sucha zawiodła nas rolników. Spuszczaliśmy się, że ten czas pogodny dalej potrwa. Nagle nastąpiła przemiana, nastąpiły śloty, a było trzeba ziemniaki kopać, było trzeba siał; a tu mokro i deszcze. Czekaliśmy, aż nastąpi przyjaźniejsza pora, bo nie chcieliśmy ziemi przemokłej żyta i pszenicy powierzać. Niejeden nie czekał, ale wybierał ziemniaki, a kiedy cokolwiek się czas wypogodził, siał zboże, bo słyszał od proroków o wczesnej zimie, o wielkich śniegach.

Wypogodziło się, ale na krótko, bo począł dmuchać wiatr północno-wschodni, mroźny, ten nas wieśniaków spędzał z pól ku piecu ciepłemu. Mrozy się wnet pojawiły i doszły do 10 stopni, ziemia nasza przemarzła a zmarzła na krzemyk. Mroźne powietrze trwa już niemal cztery tygodnie, a ziemia głęboko



przemarzła. Smutne były nasze pola; tu i owdzie jeszcze ziemniaki zamarzłe, cukrowy burak, kapusta od lodu się świeciła a mieszkanka dla bydła pokryła ziemię kobiercem ciemno-zielonym.

A jakież nasze zboża? W innych jesieniach pola się zieleniły zbożem; latoś tylko tu i owdzie widać płat zielonego zboża. U zboża, które wschodziło, pierwsze listeczki czerniały. Zboże, które dopiero przed mrozami ziemi powierzono, jakoś przedrzemie w ziemi, by na wiosnę tem prędzej się ocucić. Najgorzej jednak dla zboża, które poczęło kiełkować; może, że jest dla nas zgubione.

Cieszymy się, że co suche mrozy nadwyrężyły, Pan Bóg litościwy naprawi, lecz ziemniaki i buraki i co jeszcze w ziemi pozostało, już przepadło. Dziś już ziemia przemarzła śniegiem się pokrywa, żeby przeciw większym mrozom była zasłonięta.

Ziściły się częściowo proroctwa o wczesnej zimie, kto im nie wierzył, tego w pracy wstrzymały. Zima dotąd zdrowa; mało słychać o chorobach ludzi i bydła; a ludziom i bydłu bardzo smakuje, zapewne przyczyna w ostrem powietrzu.

W pewnem Kółku rolniczem rolnicy mówili o niejszej zimie, twierdząc, że jeżeli potrwa długo, to ludzie i bydło do wiosny wszystko z piwnicy i z komory i z stodoły wypróżni, bo tak każdemu smakuje.

Jeżeli zima sucha dalej potrwa, zabraknie i wody, bo już przykopy i studzienki w wielu miejscach wysychały.

Jako te mrozy a syberyjskie wiatry na nas niespodzianie przyszły, tak też i w życiu naszym nas wiele spotkało niespodzianek. Mieliliśmy dosyć zwiastunów, i przepowiadaczy naszych szkód narodowych; a myśmy im nie wierzyli i myśmy się spuszczały, że nam to wszystko nie zaszkodzi. Nie spuszczały się na wiosenne ciepło, ale niech każdy w sobie ciepło dobrej chęci nosi. Tem ciepłem dobrej chęci, tem ciepłem jedności, wytrwałości siebie i innych około siebie ogrzewajmy, aby to, co zimne prądy i wiatry lodem zęły, znowu odżyło; aby to ciepło nas i drugich ogrzewało, z sobą łączyło i sprzyjało naszym zasiewom na polu oświaty i narodowości. —

*Rolnik.*

## Wieśniacza chata.

Ładne kamienie wyniosłe szczyty,  
Ściany z fasadą....  
Lecz miłszą, bo się nie pnie w błękity  
Postać, bladą  
Wieśniacza chata!

I tylko oczy podnieść potrzeba  
Hen tam ku górze....  
Aby zobaczyć kawałek nieba  
Gwiazdy w lazurze...  
Z wieśniaczej chatki.

Z niej prosto wyjdiesz na nasze pole  
Faliste łany,  
Strojne w bławatki, maki, kaskole..  
Pod błękit szklany....  
Z wieśniaczej chatki.

Na białych ścianach opiera słońce  
Koronek liście,  
I tuli do niej od ciepła drżące....  
Wina okiście,  
Do naszej chatki....

O wschodzie słońca — patrz! — jak mgła biała  
W zagon obsiany,  
Przezyste perły rosy rozsiała  
Na dach słomiany  
Wieśniaczej chaty.

Gdy czas nadchodzi ciepły, wiosniany,  
Pękają pączki....  
Wracają: mewy, czajki, bociany  
I kwitną drżączki  
Pod naszą chatą.

Gdy pachną trawy i kwitną drzewa  
W woń pełnym maju,  
Słychać skowronka, co w górze śpiewa,  
Słowika z gaju...  
W wieśniaczej chatce..

A w czas żniwa, lub kosi, siano  
Ślączek grono,  
To niosą echa pieśń rozśpiewaną  
I rozłożoną...  
Do naszej chatki.

Tuż za tą groblą tafla stawu sina  
Wody roztacza....  
W podmuchach wiatru drży lekko trzcina  
Pieśnią otacza  
Wieśniaczą chatę..

Tu znajdziesz, to, co zewsząd ucieka:  
Skromność i cnotę...  
I pocziwego w wieśniaku człowieka  
I serce złote....  
W wieśniaczej chatce!

I choćbym jeździł za morza sine  
Na krańce świata....  
Zostanie w sercu dla mnie: jedyne,  
Drogie, najmiłsze:  
Wieściacza chata!

W Mnichu, 23. października 1902.

*Wł. Górnikiiewicz.*

## Gospodarstwo i przemysł.

Rady gospodarskie. Prędzej, niżeli się rolnicy spodziewali, zawitała ostra zima i zima ta ma według przepowiedni ludzi, którym się od wielu lat przepowiednie spełniają, należeć do bardzo ostrych i długo trwałych. Niejeden z rolników, spodziewając się długiej jeszcze jesieni, nie śpieszył się z orką zimową, także dosyć takich, co nie pod wiosenny siew nie przygotowywali roli. I takich dosyć, co zaniedbali zaopatrzyć piwnice i brogi i którym ziemniaki i buraki w części zmarzły. Trudno teraz takim pomódz i wynika z tego zaniedbania ta ważna nauka i rada, że przedewszystkiem rolnikowi i gospodarzowi śpieszyć trzeba i nie odkładać pracy na później pocieszając się, że tam jakoś jeszcze będzie, bo taka powolność często wielkie szkody przynosi. Zaopatrzyć też trzeba chlewy i chlewki, bo jak bydłociu zimno, to połowa paszy stracona i



nieraz choroba powstaje. Zaopatrzyć też trzeba młode drzewka owocowe od zajęcy, bo w bieżącej zimie dla Gospodarstwa braku oziminy ogryzać będą korę drzewek. Najlepszym środkiem do zabezpieczenia drzewka jest obwiązanie słomą lub starymi workami, do czego także worki ze sztucznych nawozów służyć mogą... B.

**Jak zapobiedz rdzewieniu narzędzi rolniczych?** Zazwyczaj u nas narzędzia rolnicze przez nieuwagę dozorców gospodarskich i fernali wystawione na deszcz, śnieg i t. p. zmiany aury, w bardzo krótkim czasie rdzewieją. Aby temu zapobiedz, jest łatwy sposób, powlekając narzędzia żelazne cienką warstwą łożu lub sadła z żywicą. Przyrządza się tę mieszaninę w ten sposób, że topi się 3 części sadła z 1 częścią żywicy i tą mieszaniną naciera się narzędzia z żelaza lub stali, za pomocą szmaty lub szczotki. Przedmioty tak nasmarowane dostatecznie są zabezpieczone od rdzewienia, a zabezpieczenie to polega na niedopuszczeniu tlenu powietrza do danego przedmiotu. Taką maść powinien gospodarz mieć w zapasie, aby przed nadejściem zimy narzędzia rolnicze dobrze nią wysmarować. —

K. L.

## Jura i Jónék.

*Jónék.* Serwus, jak sie mosz?

*Jura.* Na już tak pomału. Zima sie zaczyna na ozaist, sanica be hnet.

*Jónék.* Jedyne szczęści, że ten śnieg spod, boby nom był mróz powyciongoł wszycko obili z korzeniami na wyrch do ostatka.

*Jura.* Mikołoj przyjechał na białym koniu, przykrył białom pierzynom pola a wiela im tam na Mikołaja nałożył, to uwidzom ludzie dziepro na wiosne.

*Jónék.* Toć to tak kapke pasuje. Dzieci też beomiec radość jak sie dzisie rano pobudzom a tu pod zółwkiem mu Mikołoj nakłód! Jednemu nakładzie pieczek, preclików, bonbonów, żemel, drugimu bai oszkrabin, oszkwarków abo też i wielki prent.

*Jura.* Dzieci by nie dostowały nic, dyby to starym też nie sprawiało uciechy. Joch sie som wczora trochę złęk, bo tam mom dwoje dzieci cerzynych doma, a tu ci naroz w sieni zazwoniło, djoboł lańcuchem zabrzinkoł i skąd sie weź tu sie weź, tu je Mikołoj w izbie.

*Jónék.* Rykaj, rykaj, rykaj!

*Jura.* Toć, tak pod nosem mruczoł rykaj, rykaj; djoboł tam każdego pretem po plecach maz, maz, a po wszyckich sztyroch po izbie łazi a warczy.

*Jónék.* A dzieci boły sie bardzo?

*Jura.* Na gdóży sie też takiego wilkodraka nie boł. Język mioł na szuch dłógi a czerwiony jak ogień, rogi mu z głowy térczały a kopytem tak brzinkoł jakby mu podkowa słatowała. Cały był kudłaty i porwóślem przeposany. Ale jakech sie mu lepsi przizdrził toch poznoł mój kożuch kudłami do góry przewrócony.

*Jónék.* A Mikołoj jaki był?

*Jura.* Ten mioł czopke biskupiom, strasznie długom brode białom i białom suknie ale to musioł być babski lont, bo to miało strasznie krótkie rękowy.

*Jónék.* Babski figle, babski lonty.

*Jura.* Dzieci pieknie porzékaly, Mikołoj im nasuł z kosza dobrych wiecey na izbe, djoboł jeszcze trochę pokumedyjował i koniec.

*Jónék.* Wszycko jak wszycko, ale żeby mi gdosi

do izby wloz i dzieci straszyl i prentem bił, tobych nie pozwoлил.

*Jura.* Ba, kiedy to była jejich matka, moja cera!

*Jónék.* Chyba tak. To było prowie tak, jak z tym nowym inspektorem w tej szkole!

*Jura.* Co zaś takigo?

*Jónék.* Na roz prziszeł jedyn świeży inspektór na inspekcyj do rehtora na dziedzine i zastoł prawe rehtora jak jednego chłopca bił.

*Jura.* Cóż mu też powiedział?

*Jónék.* Na, panie rehtór, wiedzom oni, że sie usz teraz nie śmie dzieci bić? A rehtór prawi: wiem, ale to Onych nic nie obchodzi, bo mi Oni nie mają nic do rozkazu, i dali se chłopca po galatach puko.

*Jura.* A inspektór co na to?

*Jónék.* Inspektór sie rozgniewoł i prawi tak: Panie rehtór, jo im rozkazujem, żeby zaroz przestali tego chłopca bić. A jak nie przestana to ich hnet do Opawy zażałujem, bo jo je Jejich nowy inspektór.

*Jura.* A rehtór bardzo się złęk?

*Jónék.* A rehtór prawi tak: Pieknie witom panie inspektór, bardzo mie cieszy, że mie naszczywili, ale jo sie nic nie boim, bo temu chłopcu mi wolno każdego czasu wystrzylać, bo to je mój syn.

*Jura.* To sie parcie! —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Projektu ugodowego niemieckiego dotychczas, rzekomo z powodu braku czasu, publicznie nie ogłoszono. Z poufnie ogłoszonych wyjątków tego projektu wiadomo: 1. Niemcy proponują podział Czech na 3 okręgi: czeskie, mieszane i niemieckie; 2. żądają w Sejmie kuryi z prawem „veto”; 3. domagają się podziału urzędników na 2 „statusy”: status czeski i niemiecki. W zamian za to nie dają nawet Czechom języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznym tylko oświadczają, że „może nie mieliby nic przeciw temu.” Obietnice te są więc nic nie znaczące. Prezes klubu młodoczesk. Pacak oświadczył w poufnej rozmowie posłom polskim, że Czesi na podobny projekt stanowczo się nie zgodzą. Zdają sobie oni jasno sprawę, że konferencja ta nic innego niema na celu jak zrzucenie winy za nieczynność parlamentu z Niemców na Czechów. Projektu ugodowego na seryo traktować nie można. Czesi potrafia jednak wykazać, że winę tego położenia ponoszą Niemcy, nie oni. —

— Zdaje się, że taryfa cłowa załatwioną będzie w Berlinie przed Bożem Narodzeniem. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla Austrii. Jeżeli taryfa w Berlinie istotnie zostanie załatwioną przed Bożem Narodzeniem, to hr. Bülow w czasie feryj świątecznych, to znaczy jeszcze przed Nowym Rokiem wymówi Austrii traktaty handlowe i zmusi tem rząd austriacki do załatwienia ugody austro-węgierskiej i wniesienia w parlamencie sprawy traktatów. Sytuacja zmusi rząd do traktowania z Czechami, do uruchomienia Izby, chociażby za cenę ustąpienia obecnego gabinetu austriackiego. Nowo mianowany ambasador niemiecki, hr. Wedel, przybędzie z końcem grudnia do Wiednia, a pierwszą jego czynnością ma być wymówienie traktatów handlowych.

— Ażeby skłonić Czechów do zaniechania obstrukcyi, wpadł p. Körber między innemi na taki fortel: Sejm czeski uchwalił na ostatniej sesji podwyższyć płace



nauczycieli ludowych, ażeby zaś zebrać fundusze na to podwyższenie, nałożył za zgodą rządu krajowy dodatek do podatku od piwa w wysokości 1 K 40 h od hektolitra. Uchwała ta zapadła już przed kilku miesiącami, ale do tej pory jeszcze nauczyciele czescy nie otrzymali tak gorąco upragnionego podwyższenia pensyi, gdyż owe ustawy krajowe podwyższające ich płace i zaprowadzające krajowy podatek od piwa, nie zostały sankcyonowane. P. Körber zaś nie chce przedłożyć tych ustaw do sankcyi dopóty, dopóki posłowie czescy nie wyrzekną się obstrukcyi i nie pozwolą parlamentowi pracować. W ten sposób chce p. Körber w samym kraju czeskim wywołać reakcyę przeciw polityce obstrukcyjnej i na posłów czeskich zważyć odpowiedzialność tak za to, iż nauczyciele dalej będą cierpieć, jak i za to, gdyby sam rząd obciążeniem budżetowem zmuszony był wyżej opodatkować piwo, — czemu naturalnie sankcyonowanie wspomnianej czeskiej ustawy krajowej bezwarunkowo przeszkodziłoby musiało. Tak też brzmiała odpowiedź dra Körbera na zwróconą doń w Radzie państwa interpelacyę, a choć posłowie czescy protestowali głośno przeciw tworzeniu takiego związku między działalnością Rady państwa a ustawami sejmowemi, p. Körber został nieugięty. —

**Prusy i Niemcy.** Rząd niemiecki upierał się wobec parlamentu zacięcie przy pozostawieniu cła na żyto w wysokości, podanej w brzmieniu pierwotnem taryfy a z lekkim sercem, bez oporu, przystał na podwyższenie cła na jęczmień. Przyczyna prosta i zrozumiała. Żyto do Niemiec idzie głównie z Rosyi; jęczmień sprowadzają piwowarzy niemieccy z Austrii. Rząd rosyjski ostrzegł już dawniej hr. Bülowa, że stanowczo nie pozwoli na obłożenie swego żyta zbyt wysokiem cłem wchodowem. Odpowiedzią na utrudnienie przywozu zboża rosyjskiego do Niemiec byłaby podwyżka ceł na fabrykaty niemieckie, słowem, wojna celna na całej linii. Niemcy dbają do czasu o utrzymanie Rosyi w dobrym humorze. Politycy niemieccy boją się drażnić Rosyi, spełniają jej wolę, nadskakują jej wedle możności. Co innego Austro-Węgry! o dobry humor dyplomacyi austro-węgierskiej nikt się w Berlinie nie troszczy; co więcej, nikt nie waha się tamże naruszyć interesów austriackich, pokrzywdzić Austrii materialnie i z jej kieszeni płacić zapotrzebowania Rzeszy niemieckiej! Dlatego też hr. Bülow odrazu przystał na podwyższenie cła wchodowego na jęczmień, gdy mu większość oświadczyła, że gotowa zawrzeć kompromis, ale pod warunkiem wzajemnych ustępstw. Wahałby się, gdyby w przywozie jęczmienia była zainteresowana Rosya, lecz Austrii nie lękał się ani na chwilę poświęcić żądaniom obrońców rolnictwa niemieckiego. Jesteśmy bardzo ciekawi, co na to lekceważenie ze strony sprzymierzeńca odpowie gabinet wiedeński? Taryfa celna dla Austro-Węgier naraża i tak rolników na liczne ofiary pod hasłem ratowania przemysłu w prowincjach zachodnio-austriackich. Jeżeli na dobitkę nasz wierny sprzymierzeniec — jak się wyraża dr. Körber w parlamencie — każe rolnikom austriackim płacić kosztą pogodzenia się stronnictw agrarnych z hr. Bülowem, to będzie to coś, na co trudno znaleźć wyrażenie odpowiednie. Takie lekceważenie sprzymierzeńca będzie się musiało odbić na stosunku politycznym. Hrabia Gołuchowski, czy też ci, których woli jest hr. Gołuchowski posłusznym wykonawcą, nie będą mogli wymagać od ludów austriackich, by przyklaski-

wały przymierzu z Niemcami, przymierzu, które nakłada na nich same tylko ciężary finansowe, nie dając w zamian niczego. —

— Według gazet berlińskich interpelacya polska, która została wniesiona w parlamencie berlińskim, brzmi jak następuje: „Nierówne traktowanie ludności polskiej w obrębie Rzeszy niemieckiej, w sprzeczności się znajduje z państwowo-prawną równością przed prawem, a uwidocznia się mianowicie w bojkotowaniu polskich przemysłowców i kupców przez władze wojskowe, w odbieraniu uprawnienia do służby jednorocznej wojskowej z powodu drobnych przestępstw, w wykonywaniu ustawy stanu cywilnego, jak i w obchodzeniu się z politycznymi dziennikarzami, jak ze zwykłymi zbrodniarzami, spowodowało niżej podpisanych (na interpelacyi) do zapytania pana kanclerza, co zamierza uczynić, aby tym stosunkom koniec położyć?” Następują podpisy posłów polskich i posłów z centrum. —

**Francya.** Do strejku personelu okrętowego w Marsylii przyłączyło się 1200 robotników portowych. Rząd wysłał do Marsylii 2 pułki dragonów i 130 żandarmów. Dotąd panuje jeszcze względny spokój. —

**Afryka.** W państwie muzułmańskim Marokko, w Afryce północnej, graniczącem z należącym do Francyi Algierem, od pewnego czasu zachodzą różne niepokoje. Muzułmanie zamordowali nawet niedawno misyonarza europejskiego. Anglia wysłała na wybrzeża marokańskie kilka okrętów wojennych. Obecnie i Francya, która do Marokko wielką wagę przywiązuje, wysłała tam 3 okręty wojenne. Chodzi jej widocznie głównie o kontrolowanie statków wojennych angielskich.

**Ameryka.** Rząd republiki Wenezueli, w której niedawno temu srożyła się okropna wojna domowa, nie chce dać zadośćuczynienia za pokrzywdzonych i zabitych podczas rozruchów poddanych obcych mocarstw. Niemieckie towarzystwo kolejowe doznawało od rządu Wenezueli przykrych szykan i ma wskutek tego straty. Obecnie Niemcy, Anglia i Stany Zjednoczone porozumiały się co do wspólnego postępowania wobec niespokojnego kraju. Pancerniki tych 3 mocarstw udadzą się na wody wenezuelańskie, kapitanowie zawezwą rząd republiki do załatwienia sporu, a w razie odmowy rozpocznie się ostrzeliwanie miast portowych. —

**Chiny.** Szangaj, jedno z głównych miast w Chinach, opuściły już w ciągu listopada wojska wszystkich mocarstw. —

## Rozmaitości.

— **Proces Wolfa** przeciw posłowi Schalkowi odbywa się w Mostach (w Czechach). Aktów oskarżenia jest trzy: Jeden dotyczy znanej broszury Schalka p. t. „Dlaczego uważam Karola Hermana Wolfa za człowieka niehonorowego?” drugi artykuł w jednym z dzienników niemieckich, a trzeci mowy Schalka, wygłoszonej na zgromadzeniu w Lincu. Po odczytaniu aktów oskarżenia obwiniony p. Schalk, na zapytanie przewodniczącego oświadczył, iż nie poczuwa się do winy i że podejmuje się przeprowadzić dowodu prawdy na uczynione przez siebie Wolfowi zarzuty. Zarzuca on Wolfowi: 1. Wolf sprzeniewierzył pieniądze jednego ze swych przyjaciół. 2. Od jednego ze swych przyjaciół otrzymał kaucyę na wydawnictwo „*Ostdeutsche Rundschau*”. Gdy obowiązek składania kaucyi został



zniesiony, Wolf podjął pieniądze kaucyjne, ale ich właścicielowi nie zwrócił. 3. Współwłaścicielom pisma „*Ostdeutsche Rundschau*” przedkładał fałszywe bilanse. 4. Ofiarował za zapłatę pismo swe ambasadzie rosyjskiej do dyspozycji. 5. Popierał żydowskie banki i żydowskich bankierów i brał od nich wysokie pauszalia. 6. Wymusił pieniądze od kartelu cukrowego. Co się tyczy drugiego aktu oskarżenia, obowiązuje się Schalk przeprowadzić dowód na następujące zarzuty. 7. Wolf wyrzucał pełnemi garściami pieniądze na swe osobiste potrzeby, żonie zaś, gdy żądała pieniędzy na utrzymanie domu, rzucał drobne kwoty pod nogi, bił ją i obchodził się w sposób brutalny. 8. Po jednym ze zgromadzeń Wolf dopuścił się gwałtu na pewnej dziewczynie, którą odprowadzał do domu. Dziewczyna ta w liście pisany do p. Schalka najwyraźniej pisze, iż dopuszczono się na niej gwałtu. 9. Wolf, gdy brakło pieniędzy w kasie wydawnictwa „*Ostdeutsche Rundschau*”, sfałszował na wekslu podpis dostawcy papieru. Podobnych zarzutów i to bardzo ciężkich wylicza Schalk jeszcze długi szereg i zobowiązuje się każdy udowodnić. Przewodniczący przedłożył trybunałowi kwestyę, czy sprawa obrazy popełnionej przez broszurę Schalka, nie jest przedawnioną. Obie strony protestowały przeciw przedawnieniu, ale sąd orzekł, że przedawnienie nastąpiło. Dalsza rozprawa więc toczy się tylko co do mowy w Lincu i co do artykułu dziennikarskiego. Ciekawa rzecz, że gazety niemiecko-liberalne stoją po stronie Wolfa, a także ludność w Mostach stoi po stronie Wolfa. Nie jest wykluczonem, że Wolf mający tyle grzechów na swoim sumieniu, wyjdzie zwycięsko z procesu, a Schalk zostanie zasądzony, ponieważ dowody prawdy nie zawsze się mu udają. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Andrzej Kuczera, proboszcz we Frydku, mianowany został radcą książecko-biskupiego sądu małżeńskiego; dr. Roman Schuster, adwokat w Cieszynie, defensorem matrimonii; ks. Jan Barabasz, wikary w Bielsku, excurrento-administratorem nowo utworzonej parafii w Kamienicy.

— **Wiadomości osobiste.** Jego Ekscellencya pan prezydent krajowy w Śląsku zatwierdził dokonany na zgromadzeniu nauczycieli w dniu 18. października 1902 wybór dyrektora c. k. seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, ces. radcy Armanda Karella, na członka c. k. Rady szkolnej okręgowej w Cieszynie na pozostały okres funkcyjny, a równocześnie zatwierdził wybór c. k. inspektora okręgowego Józefa Dostala na zastępcę przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej na pozostały okres funkcyjny. —

— **Inspekcya.** Delegat śl. Rady szkolnej krajowej dr. Fryderyk Wdrzał, dyrektor gimnazjum z Bielska, bawił w ubiegłym tygodniu w Cieszynie na inspekcji gimnazjum polskiego. —

— **Wybór.** Wikaryuszem superintendencyalnym zboru ewangelickiego w Cieszynie wybrany został kandydat p. Józef Drózd z Trzyńca. —

— **Komisya egzaminacyjna dla powsz. szkół ludowych i wydziałowych.** Pan minister wyznań i oświaty zamianował profesora c. k. seminaryum w Cieszynie i zarazem c. k. inspektora szkolnego powiatowego Rudolfa Fietza zastępcą dyrektora, zaś profesora przy c. k. państwowym gimnazjum w Cieszynie

Hugona Schwendenweina, dalej nauczyciela szkoły ćwiczeń i c. k. inspektora szkolnego Antoniego Slezaka i nauczyciela fachowego przy szkole wydziałowej J. Heckę, członkami c. k. komisji egzaminacyjnej w Cieszynie, dla powszechnych szkół ludowych i wydziałowych z niemieckim i polskim językiem wykładowym. —

— **Medale honorowe** za 40-letnią wierną służbę otrzymali pp. Józef Kempny, Paweł Klimsza, Józef Krzystek, Jan Santarius, Józef Bystron, Franciszek Kniezek, wszyscy górnicy przy głównym szybie kopalń Orłowa-Łazy. Takie same odznaczenie otrzymał p. Jan Matlak, czeladnik powrozniczy w Skoczowie. —

— **„Czytelnia ludowa” w Cieszynie** urządza w niedzielę, d. 7. grudnia 1902. w sali „Domu Narodowego” przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1. „Niema co włożyć na siebie”, dyalog w 1 odsłonie. 2. „Słomiany wdowiec”, komedia w 2 aktach. — Ceny miejsc: Krzesło I. rzędne K 1.50; II. rzędne K 1.—; III. rzędne 80 h; miejsce stojące 50 h; studenci 20 h. — Bilety można zamawiać i nabywać wcześniej w „Czytelnii” o godz. 1—2. popołud.; w dzień przedstawienia o godz. 11—12. przedpołudniem i wieczór przy kasie. Początek ściśle o godz. 7. wieczorem. Koniec o godz. 1/2 10. O liczny udział uprasza

Wydział.

— **Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej”** odbędzie się w sobotę, d. 20. grudnia b. r. o godz. 1. popołudniu w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Program: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 4. Wybory członków Zarządu i Komisji rewizyjnej. 5. Wnioski i życzenia. W Cieszynie, d. 30. listopada 1902. Ks. Tomasz Dudek, przewodniczący. Ks. Józef Londzin, sekretarz. — Zarząd uprasza Szan. członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o rychłe nadesłanie takowych, a zarazem uprasza o wkładki na rok 1903. —

— **W lokalu pocztowym w Cieszynie** znaleziono dnia 5. z. m. skórzaną kieskę do schowania większej ilości srebrnych pieniędzy. Dalej przybyła z dworca bogumińskiego dnia 30. października b. r. większa ilość małych mosiężnych kólek, które w składzie wagonowym znaleziono i przesłane dla Cieszyna i dotychczas odebrane nie zostały. —

— **Z cieszynskich sądów przysięgłych.** D. 22. z. m. odbyła się rozprawa przeciw Annie Żmijowej z Gutów o zabójstwo, dokonane na własnym mężu Janie d. 19. października b. r. Żmijowa tłumaczyła się, że przyszło pomiędzy nią a mężem do bójki, podczas której pchnęła go w piersi tak, że upadł i umarł. Stwierdzono jednak świadkami, że go biła tępym kawałkiem drzewa. Żmijową uwolniono od zbrodni zabójstwa, zasądzono ją natomiast za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia na 3 miesiące ostrego aresztu z postem co 14 dni. — Jan Suniak, robotnik w fabryce sztucznych nawozów w Boguminie, karany 15 razy za kradzież, ukradł dnia 30. października majstrowi Józefowi Machaczkowi żelazną kasę z 643 K 57 h i oskarżył o kradzież współrobotnika Rohaca. Następstwem tego było, że Rohaca aresztowano. Machaczkowi udało się jednak sprawdzić, że kradzieży dopuścił się Suniak, do czego się tenże ostatecznie przyznał, i wskazał miejsce, gdzie pieniądze były zakopane. Rohaca wypuszczono natychmiast z więzienia



a Suniaka zasądzono na 5½ lat ciężkiego więzienia z postem co kwartał. — Józef Jopek z Górnej Łomnej, który dnia 5. października b. r. zamordował w lesie, jak już o tem pisaliśmy, Józefa Foldynę z Morawki, skazany został na karę śmierci przez powieszenie. — Paweł Figuła z Ropicy, który ukradł ojcu swemu książeczkę kasy oszczędności brzmącą na 1419 K 41 h i podjął z niej kwotę 200 K i przy podjęciu dalszej kwoty 400 K został aresztowany, skazany został na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem i twardem łóżem co miesiąc. — Michał Huracz, górnik, który w r. 1887. wrzucił przez okno do mieszkania Pawła i Joanny Glinców w Niemieckiej Lutyni patronę dynamitową, która wyrzuciła w budynku wielką szkodę i nabawiła mieszkańców wielkiego strachu i d. 26. sierpnia b. r. podpalił szopę górnika Szymona Adameczyka w Polskiej Lutyni, aby zniszczyć świnie, którą jego żona sprzedała Adameczkowi, skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia z postem co kwartał. — Walenty Gorgol, 42-letni woźnica z Małych Kończyc koło Ostrawy oskarżony o podpalenie stogu słomy w Szonychlu, należącego do hr. Larischa i o krzywoprzysięstwo, został dla braku dowodów uwolniony. — Stefan Schlichtinger i Konrad Buryński, obaj cyganie, napadli uzbrojeni w rewolwery, trzech furmanów jadących przez las drogą z Żorów do Zabrza na pruskim Śląsku i zaczęli do nich strzelać. Ponieważ ich strzały chybiły, udało się furmanom szczęśliwie uciec z niebezpieczeństwa. Schlichtinger skazany został na 15 lat, Buryński na 13 lat ciężkiego więzienia z postem co kwartał. —

— **Krwawa bójka między żandarmami.** W Karwinie przed hotelem rozegrała się w ubiegłym tygodniu krwawa scena. Komendant posterunku żandarmeryi, Wodzicki, z niewiadomych dotąd powodów rzucił się z dobytą szablą na „postenführera” Schindlera i rozplątał mu czaszkę. Schindler odniósł tak niebezpieczną ranę, że d. 1. b. m. zmarł w szpitalu wojskowym w Cieszynie. —

— **Rzekomy ksiądz Pinciurek** został w Cieszynie d. 26. z. m. aresztowany. Śledztwo sądowe wykaże, czy dokumenta Pinciurka są prawdziwe czy sfałszowane.

— **Niemieckie elementarze dla Bronowa.** „*Bielitz-Bialaer Anzeiger*” umieścił odezwę, w której prosi o 30 egzemplarzy niemieckich elementarzy dla dzieci łaknących jak chleba niemieckiej nauki *in der deutsch-treundlichen Gemeinde Braunau*. Sądzimy, że się ktoś w gminie znajdzie, który nam tę sprawę wyjaśni. —

— **W powiecie bialskim** wybuchła wśród dzieci nagminnie dyfterya, pociągając za sobą mnóstwo ofiar. Szczególnie szaleje dyfterya w Kozach, gdzie w jednym n. p. domu w przeciągu pięciu dni zmarło 10 dzieci.

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: składka zebrana przez p. nauczyciela Józefa Biłkę w harendzie w Końskiej 12 K 55 h; dr. Antoni Dyboski, c. k. notaryusz w Cieszynie 18 K 10 h; p. Marya Dyboska w Cieszynie 2 K; p. J. S. w Dzieńmowicach 6 K; p. Jan Galicz, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 1 K; p. Franciszek Wilczek w Cieszynie 2 K; zebrane u pp. Stanisławostwa Leonhardów w dniu ich ślubu dnia 29. z. m. w Podgórzu 9 K 14 h; dr. Benedykt Bucewicz, lekarz w Juzówce, przesłał 34 ruble = 85 K 34 h, które złożyli: pp. Franciszek Nawrocki i Józef Krzyżanowski, inżynier, po 10 rubli, pp. Marya Bucowiczowa i Krzyżanowska

po 1 rublu 50 kop., pp. Nawrocka, Zofia Konstantynowicz, Bronisław Duchnowski, inżynier, Konstanty Janczarski, inżynier, dr. Ludwik Chybczyński, dr. Aleksander Stefanowicz, dr. Franciszek Strojnowski, Michał Parniewski po 1 rublu, p. Tołwiński, inżynier 2 ruble; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; p. Henryk Bura w Karwinie: wybrane za pośrednictwem p. Piotra Gałuszki na weselu p. Adolfa Wałoszka z p. Zofią Wałoszkówną w Karwinie 5 K 50 h; wyjęte ze strzelca w lokalu stowarzyszenia kat. robotników „Praca” w Karwinie 1 K 60 h; p. Aleksander Kraszewski, słuchacz akademii w Dublinach: zebrane od kolegów 30 K; zebrane w kółku w Zarzeczu: pp. Antoni Kasperlik, Jan Mirocha, St. Cyankiewicz, Jan Przewoźnik, Ludwik Pisarek po 1 K, p. Lisicki 1 K 40 h. — W nr. 40. „*Gwiazdki*” wydrukowano mylnie, że p. Bruno Lewenfeld, właściciel dóbr w Kętach, złożył 10 K, gdyż w rzeczywistości złożył 20 K. —

— **Na polskie seminarium nauczycielskie** złożył przyjaciel młodzieży 100 K. —

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyli: B. P. z Opawy 20 K; p. Habura z Cieszyńska 2 K; Jerzy Kałuża z Bobrku 4 K; Antoni Pohl z Cieszyńska 1 K 40 h; Ewa Pieszka z Bobrku 1 K. Za powyższe datki składa Komitet opiekuńczy imieniem biednych dzieci serdeczne „Bóg zapłać!” —

— **Z Białej.** Polska szkoła ludowa im. Kościuszki, utrzymywana dotychczas z funduszy towarzystwa „Szkoły ludowej” otrzymała nareszcie prawo publiczności. —

— **Z Hownicy.** Dzień 24. października stał się pamiętym dla członków polowania i dla gospodarzy tutejszych, bo w dniu tym upłynęło pięćdziesiąt lat od czasu, jak polowanie w naszej gminie jest dzierżawione przez tutejszych członków polowania i gospodarzy, gdyż przez ten pół wieku „strona wyższa” nie była dopuszczona do tego, ażeby tę sumę lat rozzerwać. Z powodu tego urządzili członkowie polowania uroczystość, czyli jubileusz, który się rozpoczął nabożeństwem w kościele parafialnym; druga msza św. odprowadzona była za zmarłych członków tego polowania. Po nabożeństwie odbyło się polowanie, na które przybyli także gospodarze z innych gmin, aby uczestniczyć w naszej uroczystości. Po odbytej pewnej części polowania zgromadził nasz Szanowny gospodarz i przełożony polowania wszystkich zebranych do obiadu, przy którym była też muzyka dla lepszej uciechy, która przygrywała pieśni narodowe. Nie omieszkali też zebrani wzniesić toastu na zdrowie Szan. gospodarza, który wiele pracy i trudów poniósł około doprowadzenia naszego polowania do dni dzisiejszych. Gdy się obiad skończył, polowano dalej. Potem wstąpiono do domu p. Franciszka Gawlasa, również członka polowania, aby się jeszcze trochę ucieszyć, gdzie znów przygrywała muzyka, przy której zacił gospodarze z Dziedzic odśpiewali kilka pieśni narodowych. —

— **Z Końskiej.** D. 23. listopada b. r. odbyło się w naszej parafii przyjęcie oraz instalacja naszego nowego proboszcza ks. Ludwika Janika. Około 10. godz. przedpołudniem wyruszyła liczna procesya przed zamek p. Grohmann, gdzie witali ks. proboszcza ks. administrator, przełożony gminy, reprezentant patronatu kościoła i dwie dziewczynki w imieniu dzieci szkolnych. Po powrocie do kościoła odbyła się instalacja, której



przy licznych udziale okolicznych proboszczów Przewielebny komisarz ks. Kapinus dokonał. Kazanie wygłosił proboszcz z Ropicy ks. Waliczek. Po kazaniu ofiarował nasz nowy ks. proboszcz ofiarę mszy św. za swych parafian. Oby się u nas długo zatrzymać chciał i po krótkim czasie nas nie opuścić, tego życzą sobie wszyscy parafianie z Końskiej. —

— Z Końskiej. D. 25. listopada b. r. opuścił naszą gminę były administrator ks. Kolticka, aby się udać na swoją nową posadę do Strumienia. Jak sobie serca parafian zjednać umiał, okazał dzień odjazdu, gdyż na przystanku kolejowym zebrało się około 50 obywateli, aby się z nim pożegnać. Wdzięczni parafianie składają mu dzięki za pięciomiesięczną pracę i wyrażają prośbę, żeby się nie zrażał potwarzami, które niektóre gazety na niego rzucały. —

— Z Mazańcowic. Podniosłej i wzruszającej uroczystości uczestnikami byliśmy 23. listopada, bo w tą niedzielę odbyło się u nas uroczyste poświęcenie nowej drogi krzyżowej. Aktu tego dokonał przewielebny ks. gwardyan z Kęt w asystencji naszego proboszcza. Po poświęceniu i odprawieniu drogi krzyżowej objaśniał ks. gwardyan w gorących i wzruszających słowach ważność i korzyści obchodu stacyj i wymieniał warunki dostąpienia tych korzyści. Po tej przemowie nastąpiła uroczysta suma. Podczas całej uroczystości liczne salwy z moździerzy ogłaszały najważniejsze momenty. Przez te nowe stacje kościół nasz bardzo przyozdobiony został i śmiało powiedzieć można, że swoim urządzeniem do najpiękniejszych w okolicy należy. —

— Z Mnicha. „Cieszymy się, bracia, nadzieją, że nastaną lepsze czasy” — tak z poetą muszę zawołać, bo jest nadzieja, że lud nasz polsko-śląski niedługo ocknie się z fali germanizmu. Ciągłe bowiem stawiamy strażnice ku ochronie tego ludu — „Czytelnie”. I u nas, dzięki staraniu kilku poważnie myślących ludzi, otwarto w niedzielę popołudniu, d. 30. listopada uroczyste „Czytelnię”, założoną przez „Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej”. Na uroczystość otwarcia zebrało się grono tutejszych siedlaków i młodzieży, do których ks. dziekan Antoni Olszak serdecznie i gorąco przemówił, zachęcając ich do czytania i korzystania z wiedzy, zawartej w książkach. W końcu przemowy wezwał obecnych, aby za trudy i starania, jakie „Towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie” dla nas a także i dla Mnicha ponosi, wznieść okrzyk na cześć tego zasłużonego Towarzystwa: „Towarzystwo Oświaty ludowej” niech żyje, kwitnie, rozwija się!! Obecni z entuzjazmem okrzyk ten wznieśli. Późem kierownik nowo założonej „Czytelni”, tutejszy nauczyciel p. Wł. Górniewicz, zapisał zgłaszających się czytelników i wypożyczał książki. Oby nowo założona strażnica w Mnichu stokrotny plon przyniosła; oby ta „Czytelnia” nauczyła nas, że jesteśmy Polakami. — *Mniszan.*

— Z Niemieckiej Lutyni. Mielśmy w czerwcu b. r. wybory do Wydziału gminnego. Przeciw nowym wyborom i stary i nowy Wydział wniosły rekurs. Sprawa dotąd nierozstrzygnięta. Nie wiemy, czy nowy wybór będzie potwierdzony, czy nowe wybory wypisane. Gminy około nas już w tym względzie są uporządkowane na trzy lata; my wisimy i nie wiemy, do kogo należymy.

— Z Oldrzychowic. P. Fischgrund Emil, c. k. auskultant sądowy w Bernie, rodem z naszej gminy, otrzymał d. 5. grudnia b. r. na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw. —

— Z Pogorza. W naszej gminie panuje szkarlatyna; w ciągu trzech dni zmarło 6 dzieci. —

— Z Wilamowic (koło Skoczowa). D. 30. z. m. rano znaleziono rodzinę Żurkową bez życia. Przyczyną były gazy wydobywające się z pieca. Lekarzowi udało się uratować żonę i 8-letnie dziecko; mąż nie zdołał przywrócić do życia. —

— Z Żywca. W tych dniach znaleziono w Ciścu, w dopływie rzeki Soły, zmarznięte zwłoki 78-letniego Karola Gebła z Cieszyńska, przybyłego niedawno w odwiedzin do swego zięcia, tutejszego kupca, Teodora Linczera. Gebel wyszedł jeszcze dnia 14. z. m. wieczorem z domu swego zięcia na przechadzkę. Prawdopodobnie w drodze zbłądził i znużony chcąc wypocząć, znalazł śmierć przez zamrożenie. —

— Z Alwerni. Przełożony klasztoru Braci Mniejszych w Alwerni zwraca się do Szanownych Czytelników „Gwiazdki Cieszyńskiej” z następującą prośbą: Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry! Klasztor św. Franciszka w Alwerni, sławny Cudownym Obrazem Miłosiernego Pana Jezusa chyli się do upadku. Drzewiane dachy na kościele i klasztorze zbutwiały i zgniły, mury w kilku miejscach bez fundamentów i inne braki wołają bezzwłocznej poprawy. Z wiosną muszą się zacząć roboty restauracyjne. Klasztor tutejszy jest bardzo ubogi; żyje i utrzymuje się z jałmużny. Więc chcąc uchronić klasztor od grożącej mu ruiny, zmuszeniśmy się uciec do ofiarności publicznej. Dajcie Bracia w Chrystusie łaskawe ofiary na odnowienie klasztoru w Alwerni, a Bóg sprawiedliwy stokrotnie Wam nagrodzi. Kto przysła przekazem pocztowym przynajmniej 2 K będzie wpisany do związku mszalnego jako Dobrodziej, za których się tu odprawia każdej niedzieli Msza św. (suma) i otrzyma pocztą duży Obraz Cudownego Pana Jezusa. — Adresować należy: O. Benedykt Wiercioch, Gwardyan, Alwernia, Głuchwa. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 29. listopada: hektolitr pszenicy (78 kilo) 11 K 60 h; żyta (70 kilo) 9 K 60 h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 40 h; owsa (50 kilo) 6 K — h. — Ziemiaków hektolitr 4 K — h. — Masła kilogr. 2 K 8 h. Siana łąk. (100 kilo) 5 K 40 h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 20 h. Słomy 5 K 40 h.

## Co jest Chleb św. Antoniego?

Dokładny opis jako i jeden zeszyt „Chleba” rozsyła zadarmo *Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek nr. 53.*, każdemu, kto poda swój adres.

Dla palących papierosy!

Należy żądać tylko

# „PRIMUS”

*tutki specjalne z prawdziwej francuskiej i egipskiej bibuty, odznaczone na wystawie wiedeńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.*

===== Do nabycia =====

w Cieszynie w następujących trafikach i składach papieru:

*O. Aufricht, J. Buzek, E. Feitzinger, E. Grzegorz, M. Grünfeld, Kutzer i Sp., S. Lustig,*  
nadworna księgarnia *Sig. Stuka.*

Dla palących papierosy!



## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objaliśmy na siebie wyjątkową sprzedaż nowo wynalezionych oryginalnych, genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Olshütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. plsem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zżarciu, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 800 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 oblatunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany łańcuszek. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota placque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzednim uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Chronos“ Bazyleja (Szwajcaria).

Listy do Szwajcarii kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Filia skoczowska

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitałizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

## Największy wybór najładniejszych Powinszowań na „Gwiazdkę“ i Nowy Rok

jako to: kart pocztowych, biletów i arkuszy; następnie książek powinszowań i listowników miłosnych znajduje się

w księgarni Edw. Feitzingera, Cieszyn  
Wyższa Brama.

Tam też jest wielki skład rzeczy podarunkowych wszelkiego gatunku, mianowicie dobrych książek, książek do nabożeństwa, obrazów z ramami i bez takowych, książek dla młodzieży, książek obrazkowych, gier i t. d.; również przesłeczny

strój na choinkę i szopki

są po przystępnych cenach do nabycia.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

## otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu Eugeniusza Matuli

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólem i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.

Kamień, kamień, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach n. mnie do nabycia.



Wielcy pań używają

## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce stają natychmiast arystokratyczną delikatnością i kształt przy użyciu „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrobianym z 42 najlepszych i najcenniejszych olejów. Ręczymy, że nastąpi zmarszczki i fałdy twarzy, przysuski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po użyciu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do ożywienia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytępienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do ożywienia skóry.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiazuje nam się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie nadawoła. Szt. 1 k., 3 szt. 2 k. 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto na 1 szt. 20 h., od 8 szt. wwyż 60 h., za nadpłatę 80 h. więcej.

Główny skład M. FEITZ, Wien, VII., Mariahilferstrasse 26, I. Stock.

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



## Cesarska Panorama

Saska Kępa nr. 9., CIESZYN, Saska Kępa nr. 9.

== Każdy tydzień dwie serye. ==

Od 7. do 9. grudnia 1902. wystawione będą:

„Rosya“

Od 10. do 13. grudnia 1902.:

„Solnogród-Königssee“

— Ceny zwykłe. —

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem do 10. godziny wieczór.

## Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów na kształcenie się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu.

Na mocy uchwały Sejmu z 26. listopada 1881. będzie aż do dalszego rozporządzenia nadanych 8 krajowych śląskich stypendyów dla wyuczenia się należytego kucia koni przez uczęszczanie na kurs kucia koni w c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu przynależnym do Śląska (z wyłączeniem morawskich enklaw) towarzyszom kowalskim, a to na każdy kurs. W wymienionym wyżej zakładzie odbywają się co roku 2 kursa, z których jeden zaczyna się 2. stycznia, a kończy się ostatniego czerwca, drugi zaczyna się 1. lipca, a kończy się ostatniego grudnia.

Warunki wymagane do przyjęcia są:

1. Świadczenie przynależności.
2. Poświadczenie z ukończonej nauki rzemiosła kowalskiego.
3. Zdarność fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni.

4. Świadczenie moralności.

5. Umiejętność czytania i pisania jest pożądana i posiadający ją będą w pierwszym rzędzie uwzględnieni.

Za udzielaną im naukę uczniowie nie płacą żadnego wynagrodzenia. Udziela się jej z podręcznika p. t. „Anleitung über den Hufbeschlag zum Gebrauche an den Hufbeschlagschulen des k. u. k. Heeres.“ Tę książkę wydaną wskutek rozporządzenia ministerialnego z 14. maja 1873., Nr. 752, mają sobie uczniowie sprawić sami jak zwykle. Jeden egzemplarz tejże w niemieckim lub czeskim języku kosztuje 30 ct. Stypendya na utrzymanie uczących się wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i z powrotem ponoszą sami stypendyści. Uczniowie mają się zachowywać w zakładzie według przepisów dyscyplinarnych, które im się poda do wiadomości przy rozpoczęciu nauki.

Ubiegający się o takie stypendyum na najbliższy kurs, zaczynający się 2. stycznia 1903., mają wnieść podania zaopatrzone wyżej wymienionymi załącznikami najpóźniej do 10. grudnia 1902. do śląskiego Wydziału krajowego w Opawie.

Ze śląskiego Wydziału krajowego

Opawa, dnia 20. listopada 1902.

Marszałek krajowy:

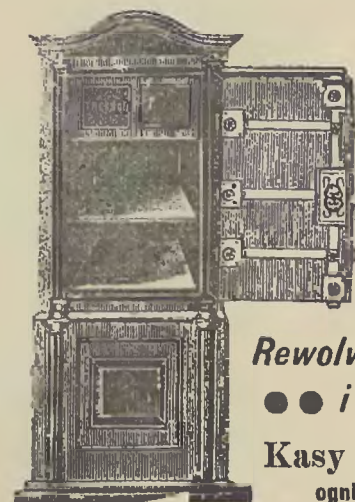
Henryk hr. Larisch m. p.

## Adam Kołodziejczyk w Cieszynie

== Plac Demla, Wielkie podsienie ==  
poleca

Papier ogniotrwały i Cement portlandzki  
w najlepszej jakości.

Trawerzy, Blachę, Okucia na drzwi i okna, Farby i Pokost, Piece żelazne do regulowania, Pompy żelazne, Rurki do wodociągów, Druk kalcysty, oraz wszelkie artykuły do budowl.



Wielki wybór  
artykułów  
do  
gospodarstwa  
i do  
wypraw  
weselnych.



Strzelby,

Rewolwery ● ●  
● ● i Amunicję.

Kasy żelazne  
ogniotrwałe.

Świece „Apollo“ kościelne, Łóżka żelazne i umywalnie, Srebrne „Berndorfskie“ noże i widelce, Lampy, Kosze, Kufry i Torbki podróżne, Latarnie do powozów, Wagi decymalne, Naczynia do transportu mleka, Żarna i Składki do młecia zboża, Krzyże grobowe szczerem złotem pozłacane z postumentami po cenach najtańszych i rzet. lnych.

### Zawiadomienie.

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie, t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni rozmaitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi można po najtańszych cenach kupić lub też podług żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kierownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciężarowa nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.

## Jan Janiczek w Cieszynie

Rynek główny — plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój  
dobrze zaopatrzony



skład zegarów i zegarków

najlepszej jakości po cenach przystępnych z 3-letnią gwarancją. Oraz wielki skład

biżuterii złotych,

srebrnych i z chińskiego srebra  
znakomitej roboty.

Obrączki ślubne są zawsze na składzie



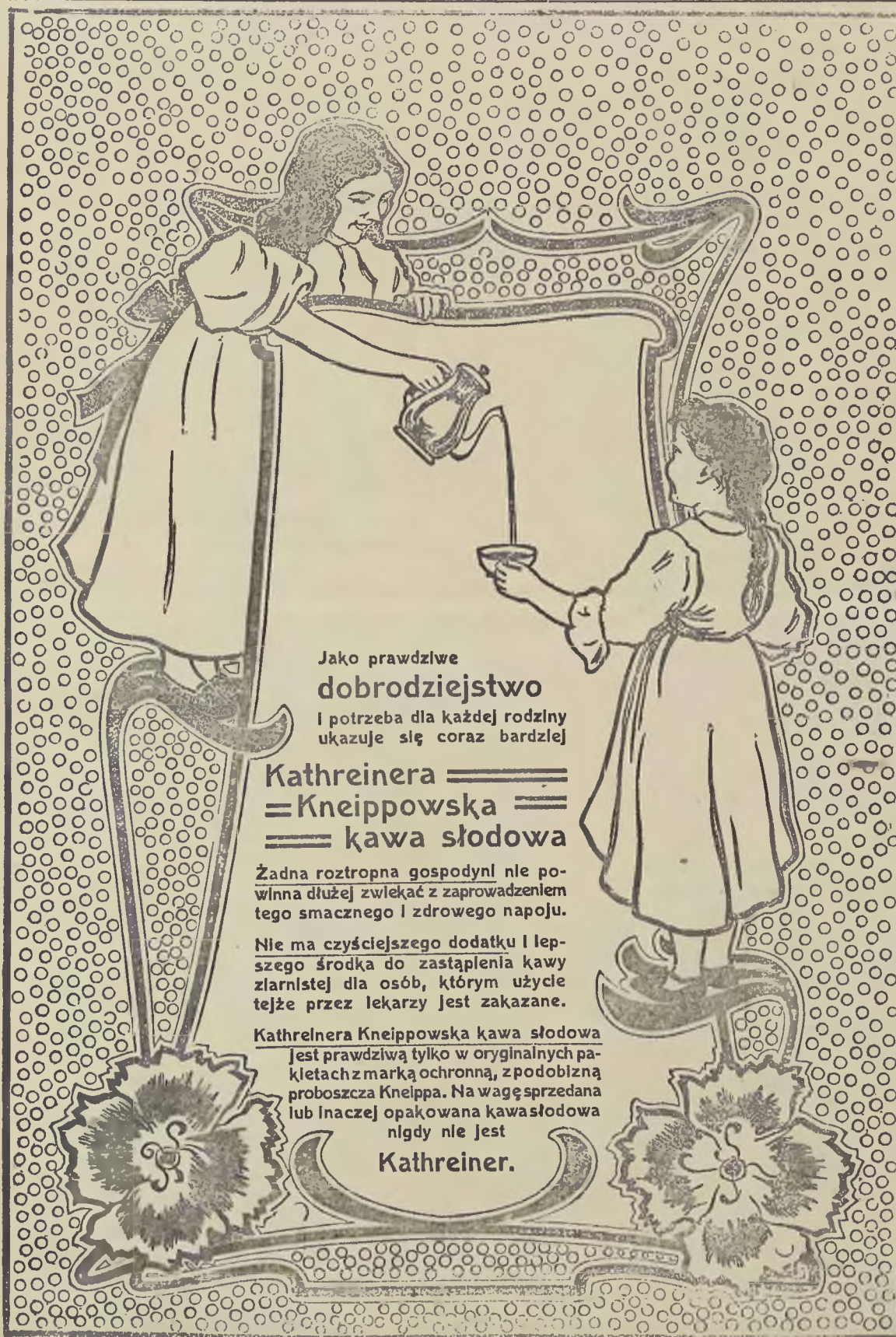
## Ważne dla siedlaków i robotników.

Kto chce mieć dobre obuwie ręcznej roboty, niech je kupi u **L. Białka** w sklepie na Frysztackiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kozuchów, kapelusze i papucie dobrej roboty. Cena umiarkowana. **Łudwik Białek**, ulica Zamkowa nr. 22.

Bardzo dobry i tani miód!

## Miód patoka

wraz z puszką, opłacony, 5 kg po 7 Koron.  
Adres: **TEODOR GANG**, Denysów (Galicya).



Jako prawdziwe  
**dobrodziejstwo**  
I potrzeba dla każdej rodziny  
ukazuje się coraz bardziej

**Kathreiner** ==  
== **Kneippowska** ==  
== **kawa słodowa**

Żadna roztropna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tego smacznego i zdrowego napoju.

Nie ma czystszej dodatku i lepszego środka do zastąpienia kawy ziarnistej dla osób, którym użycie tejże przez lekarzy jest zakazane.

**Kathreiner Kneippowska kawa słodowa** jest prawdziwą tylko w oryginalnych pakietach z marką ochronną, z podobizną proboszcza Kneippa. Na wagę sprzedana lub inaczej opakowana kawa słodowa nigdy nie jest **Kathreiner**.

## Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Elzelskiego i A. Tucha

od najbogatszych z figurami Śś. Pań-  
skich aż do najskromniejszych.

Okna kościelne malowane na szkło

Kraków 36., Wolska.

Wina naturalne z hurtownego handlu win  
Ignacego Kleina  
w Cieszyńie  
mają wszędzie pierwszeństwo.



**Cena**

przesyłką pocztową  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”, w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 13. grudnia 1902.

Nr. 50.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Nowy rok zbliża się; zapraszamy tedy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiszczyć zechcieli.

**Wydawnictwo.**

### Objawy dające do myślenia.

Przed tygodniem umieściła największa gazeta angielska „Times” przedruk z gazety rosyjskiej „Świat” wychodzącej w Moskwie, który to dziennik, będący organem rosyjskiej partii wojskowej, zawierał artykuł, zwrócony wprost przeciwko państwu niemieckiemu: między innymi wyczytać można, „iż egoistyczna, zaborcza polityka prowadzona przez cesarza Wilhelma nakłania Rosyę do popierania Austrii, jako jedynego państwa, które z pomocą innych państw ościennych będzie w stanie zrównoważyć i powstrzymać zaborcze zamiary brandenburskiego sąsiada.” Artykuł ten kończy się słowami: „Egoistycznej polityce państwa niemieckiego należy przeciwstawić bezwzględny egoizm handlowy i polityczny.”

Wystosowany w dniu 3. grudnia b. r. przez cesarza Rosji Mikołaja II. rozkaz do armii, wydany z powodu 25-letniej rocznicy wzięcia Plewny w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. kończy się znamiennym, przez cesarza Wilhelma II. aż nadto często, przez cesarza Rosji zaś po raz pierwszy dopiero wypowiedzianym ustępem: „Gdyby z woli Opatrzności miał na naszą ojczyznę przypaść czas próby, to jestem przekonany, że moja, pełna sławy armia i bohaterska flota, które są drogie mojemu sercu, obowiązek wobec tronu i ojczyzny chlubnie wypełnią.”

We Francji, będącej najwierniejszą sojuszniczką cesarstwa rosyjskiego, jeszcze wyraźniejsze, w stronę Prus skierowane, groźby dają się słyszeć. Gadatliwy Francuz, czując się bezpiecznym za olbrzymimi plecami północnego przyjaciela, uderza w ton bardzo wojowniczy. Wystarczy kilka tylko tych głosów posłuchać: D'Estourelles, członek sądu pokojowego w Hadze, wygłosił dnia 8. grudnia w Paryżu odczyt, w czasie któ-

rego wyraził się: „Francya nie może zrzec się dobro- wolnie Alzacyi, gdyż to zrzeczenie się świadczyłoby jedynie o zupełnym upadku naszej ukochanej ojczyzny.”

Jako członkowi pokojowej konferencji międzyna- rodowej nie wypadało panu d'E. mówić więcej wy- raźnie; użył zatem zgrabnego (?) zwrotu, iż „pokój i zawieszenie broni ze strony Francji może nastąpić jedynie po uznaniu neutralności Alzacyi i Egiptu,” pod którym to ostatniem słowem rozumiał, iż Anglia nie na wieki w Egipcie zagnieźdźać się powinna. Ze stanowiska czysto dyplomatycznego okazał się pan d'E. — mówiąc o Anglii — zanadto gadatliwym. Dziwnym zbiegiem okoliczności odczytu tego słuchał z największą uwagą ambasador włoski, przedstawiciel państwa, wcho- dzącego w skład trójprzymierza. Króla włoskiego na- zwał niedawno cesarz Wilhelm — zapomniawszy wi- docznie o drugim sprzymierzeńcu, t. j. naszym cesa- rzu — „swym jedynym i najwierniejszym przyjacielem!” Biedny cesarz Wilhelm!

Jeszcze więcej znaczący głos z Francji warto przytoczyć. Jedna z najznacześniejszych urzędowych osób, t. j. minister wojny André, wizytując garnizon wojskowy w Nanczy, mieście położonem ni-daleko granicy francusko- alzackiej, wypowiedział tamże trzy charakterystyczne mowy: w pierwszej, będącej odpowiedzią na mowę burmistrza, wyraził się, „że wie, iż w pogranicznym mieście Nanczy, więcej jak gdziekolwiek indziej we Francji panuje przekonanie, iż prawo samo nie może wieść do zwycięstwa, lecz że musi się opierać na silnej armii.” Pod prawem należy rozumieć Alzacyą i Lotaryngyą, których Francuzi wcale się nie wyrzekli, a je- dynie z pomocą silnej armii odzyskać je mogą. Druga mowa, wystosowana do garnizonu, żądała jak najlepszego wojennego wykształcenia żołnierzy, i „ze względu na zajęć mogące wypadki” gotowości do czynu. W trzeciej mowie, wypowiedzianej w czasie bankietu, wydanego przez zjednoczenie republikańskie miasta Nanczy, „skon- statował minister wojny, iż Alzacya i Lotaryngya nie jest — jak go niesłusznie objaśniano — wsteczną, t. j. iż o dawnem należeniu swem do Francji wcale nie zapomniiała: Alzacya została nazawsze udziałem kra-



jem Joanny d'Arc, największej patryotki i obroicielki Francji przed tejsze najeźdźcami, o której lud francuski, i Alzację zamieszkujący, nigdy nie zapomnieli." Rzecz dziwna, iż potężne Niemcy nie mają wcale ochoty upomnieć się u rządu francuskiego za bardzo śmiałe słowa, wypowiedziane przez francuskiego ministra wojny pod adresem Prus.

Jak na te groźne pomruki sąsiadów oddziałuje Wilhelm II., cesarz państwa „bojaźni Bożej i dobrych (?) obyczajów?”

Organizuje t. zw. „*Kaiserpartei*”, złożoną z zaszczytników cesarskich, znajdujących się w Prusach i w państwach związku niemieckiego. Tę „*Kaiserpartei*” powołuje „*der Reise-Kaiser*”, do walki przeciw agraryszom t. j. rolnikom i przeciw socyalistom! Ma ta cudowna partya popierać politykę cesarską w sprawach cel, kanałów, wojska, marynarki i — tępienia — zdaniem kanclerza Bülowa — zanadto się mnożących „słowiańskich królików”.

Ponadto jest cesarz Wilhelm bardzo jak zwykle hojnym: ofiarował portret fotograficzny hr. Agenorowi Gołuchowskiemu, na pamiątkę odnowienia trójjprzymierza! Bawi się cesarz Wilhelm, niewidząc czarnych chmur, zbierających się nad jego dumną głową.

Najszczęśliwszą panią europejską jest — jak z poprzedniego widzimy — Austria: dwóch ma konkurentów, Wilhelma i Mikołaja: ciekawem będzie, który rączkę pięknej Austrii ostatecznie posiędzie? Roskosznie marzę, iż mi może przypadnie ojcem chrzestnym zostać; z pewnością byłbym orderami aż po pas okryty. Ale niestety: „*Es ist nur ein Traum!*” —

## Uwagi bezstronne.

(C. d.)

Hasło wyborcze „chłop dla chłopów” nie jest dla naszej sprawy tu na Śląsku, jak sądzi wielu, jedynie właściwem. Potępienia zaś jest godnem, jeśli wiemy, że wyszło z tych kół, które naszej sprawie narodowej są wręcz wrogi, i nas Polaków tylko „bydłem roboczem” widziećby chciały. Z tych samych kół wyszło i hasło, że „ksiądz nieodpowiednim byłby w Sejmie ludu przedstawicielem”; wyszły i inne mniej ważne, lecz również naszej sprawie narodowej szkodliwe.

Dlaczego to hasło rzucano? Aby wyborców obalamować, aby pracę Centralnego komitetu popsuć, aby wśród nas wywołać rozdzielenie, osłabić nasze siły i niedopuszczyć, by do Sejmu wszedł człowiek, który swe życie, zdolności i siły dla pracy narodowo-polskiej na Śląsku poświęcił! „*Pater Londzin ist gefallen*” napisała z tryumfem i z nieklamną radością stara, bezzębna i złośliwa ciotka „*Silesia*”. — Jej tryumf to dowód, iż szkodę, wielką szkodę ponieśliśmy! Straciliśmy z trzech mandatów jeden, to szkoda największa, gdyż

gdzie trzech do pracy jest powołanych, tam ubytek jednego wielką różnicę stanowi; za trzech musi dwóch pracować, i już na tem cierpieć będzie sprawa narodowa; straciliśmy dalej siłę, która i na nowem dla niej polu pracy dawała rękojmę, że sprawy niezawiedzie; otucha „najsierdeczniejszych”, głoszących, iż przy przyszłych wyborach i w Bielsku wygrają, i że bez polskich głosów gdzieindziej obejść się potrafią, iż tak jedni jak i drudzy do dalszego uszczuplania naszych praw narodowych dążyć będą, wykazują jeszcze dowodniej, że szkoda się stała: a my „głupi, przed szkodą”, dla marnych, dla nieuczciwych, przez wrogów naszych rzucanych hasła, zaszkodziliśmy nie człowiekowi — lecz sprawie! Bijmy się w piersi, i powtarzajmy sobie: w czym byliśmy lepsi od dawnej szlacheckiej Targowicy?

Inni o stratach narodowych do „*Gwiazdki*” piszący, wyjaśnili obszernie, czemu są nasi „przyjaciele”, komu na przyszłość ufać, komu nie ufać należy. Miło mi tu na tem miejscu zaznaczyć, iż wrogom naszym nie udało się rozbudzić antagonizmów wyznaniowych. Ale tak jedni jak drudzy trzymajcie się nadal, trzymajcie się razem, jak jednej matki zgodni bracia! Kierujcie się wzajemną miłością chrześcijańską, wzajemną wyrozumiałością. To tak potrzebnem, tak koniecznem, tak ważnem na przyszłość!

Ale wracajmy do hasła „chłop dla chłopów”, „rolnik dla rolnika”. Ze stanowiska zdrowego rozsądku hasło to rozpatrzę, i przykładami z sąsiedztwa wyjaśnię. W Galicyi źle się działo drobnemu rolnictwu, gdy posłów włościańskich w Sejmie nie było: wykazałem to powyżej. Zmieniły się warunki tamże na lepsze: weszło do Sejmu około trzydziestu chłopów, z których połowa z innymi przedstawicielami galicyjskiego społeczeństwa idzie w zgodzie, i w myśl dobra ogólnego, dla chłopów i dla innych z korzyścią, i z pożytkiem pracuje i jak pracuje. Wspomnę na tem miejscu o jednym z posłów włościańskich, chlubię włościanstwa i całego polskiego narodu. Przeszło 15 lat służąc krajowi a ucząc się ciągle, doszedł do tego, iż w Radzie państwa, wśród tych głów znakomitych, za powagę w sprawie handlu nierogaczyną uchodzi! Czem jest zaś nierogaczyna dla drobnego włościanstwa, pisać chyba nie potrzebuję! Zdrowy rozsądek wykazał temuż posłowi, że miliony milionów Koron handel nierogaczyną w Galicyi wynosi. I trzeba widzieć, jak w sprawie powyższej sami ministrowie tego posła z uwagą słuchają, i podobno — jak wieści głoszą — o zdanie osobiście go proszą. Pracując dalej, doszedł do wyobrażenia o innych sprawach; i często na posiedzeniach Koła polskiego i Rady państwa głos zabiera, broniąc rozumnie a skutecznie spraw ludu. I gdyby wszystkich takich, jak Jan Potoczek, miał lud galicyjski przedstawicieli, lepiejby się w Galicyi działo ludowi.



Są jednak w Galicyi i posłowie ludowi tylko „od głosowania”; są niestety i tacy, co krajowi i ludowi szkodę przynoszą! Przezco? Przez pychę i zarozumiałość! W tych głowach spaczonych roją się myśli, które chyba w mózgu szalonego zrodzić się mogą. Głowy z natury tępe, do dalszej pracy nieskore, w krzykactwie i w wicherzeniu swą działalność widzą. Ale te „plewy” są coraz mniej częste, gdyż lud galicyjski się uświadamia, i plewy odrzuca: lud ten rozwija się pod każdym względem, a da Bóg, za lat kilka dziesiątek zajmie pod krzyżem naszej biednej Polski należne mu miejsce. Lud ten obecny zaczyna — w braku odpowiednich chłopów — i obywateli wiejskich i ludzi z miasta swymi posłami dobrowolnie, bez nacisku „z góry”, wybierać! Lud galicyjski przyjmuje przekonanie, że wśród innych klas społeczeństwa galicyjskiego ma szczerych, prawdziwych przyjaciół, i im nie swoim „plewom” swe sprawy w ręce z ufnością oddaje! A przecież ten lud w wielu miejscach Galicyi zrodził się z tych, którzy w roku 1846. swego pana rznęli! I dziwne losu zrządzenie! Syn lub wnuk niejednego z tych, co w strasznych czasach życie stracili, najgorliwszym jest ludu obrońcą: bo człowiek ten zrozumiał Chrystusa i postąpił w myśl Jego: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze tym, którzy was mają w nienawiści!”

A więc — w mniemaniu ludu śląskiego — ciemny lud galicyjski żyje narodowo, rozwija się prawidłowo i rozwijać się będzie! Lud ten nie daje się już w wielu miejscach bałamucić tym hasłom, które tu na Śląsku, wśród ludu „kulturalnego”, wielu zbałamuciły. Plagą Galicyi jest żydowstwo, ale czytający lud nie bierze do ręki gazet, pisanych po polsku, lecz w duchu żydowskim; on nie słucha podobnych jak tu hasła wyborczych: i on się myli i nieraz na kandydatach nie poznaje, ale ludzi o „trzech licach” nie wybiera. On nie wybierze n. p. takiego, który równocześnie i swoim i Rusinom i żydom bakę świeci! Bracia Ślązacy! Przy przyszłych wyborach przypomnijcie sobie me ostatnie w tym rozdziale słowa!

W poprzednich ustępach zahaczałem niejednokrotnie o Radę państwa i o stanowisko posła. W celu wyczerpania kwestyi szczegółowo rozpiszę się o Radzie państwa lub Sejmie, widzianej nie z wierzchu, nie z frontu, lecz ze środka, boku i tyłu. Wielu czytających poważne pisma codzienne spostrzega często w swym ulubionym dzienniku naczelny artykuł pod tyt.: „Mowa posła X. X. wypowiedziana w Sejmie lub w Radzie państwa dnia tego a tego;” co drugi ustęp kończy się słowem w nawias ujętem (oklaski), na końcu zaś artykułu „mówca z wielu stron odbiera powinszowania”. Czytelnik, przeczytawszy długą i rozsądnie drukowaną mowę, myśli sobie: a to dzielny człowiek, ten nasz poseł: tenci ma znaczenie w Radzie państwa. Tak pisze gazeta, tak myśli niejedna czy-

telunk, któremu zdaje się, iż „mowa” to grunt, iż „mowa” wszystko zrobić można; dochodzi do wniosku, że przy przyszłych wyborach da głos tylko „mówcy”. Mowca, wróciwszy po kadencji do domu, wita się z ludźmi, patrzącymi na niego z uwielbieniem jak na jakiego półbożka, dlatego, bo on „mowę w Radzie państwa lub w Sejmie powiedział.” — Przypatrzmy się teraz, jak na miejscu, t. j. w Radzie państwa ta mowa nieraz wyglądała, i jakie wrażenie zrobiła? W amfiteatralnej sali Rady państwa, w której 425 posłów się mieści, pustki i w fotelach ministeryalnych siedzi dwóch lub trzech ministrów, z których jeden czyta gazetę, drugi ogląda sobie paznokcie, a trzeci drzemie smacznie po dobrym obiedzie. Mowca stoi na swoim miejscu, wygłasza nudnym, monotonnym głosem przewlekłą mowę, której słuchają tylko jego współklubowcy, a nawet niekiedy zaledwie kilku jego osobistych przyjaciół; ci, gdy on mówić skończy, „z wielu stron” składają mu powinszowania! I takich mów — szumnie i w całości w gazetach drukowanych — a takie, jak opisałem, robiących na ministrach i na posłach wrażenie, bywa niestety w Radzie państwa najwięcej! Kończy się „mowa”, ministrowie się ruszają, drzemiący się budzi, a biedny nieszczęśliwy prezydent Izby, który z urzędu musi udawać, że każdej mowy słucha, naciska po kolei na kilka znajdujących się przed nim guzików od dzwonek elektrycznych: na ten znak zbiegają się ze wszech stron posłowie, przebywający w czasie „mowy” na korytarzach, w salach klubowych, najliczniej — w bufecie! Dzwonek elektryczny prezydenta zwiastuje, że coś prawdziwie ważnego będzie można słyszeć. Posłowie przybyli grupują się około następnego mówcy; jeden przez drugiego wyciąga głowy, aby słowa nie stracić; ogólna uwaga i naprężenie. Słychać głos prezydenta: „*Der Abgeordnete Dr. von Milewski hat das Wort.*” W sali rozbrzmiewa głos posła; cicho, jakby makiem zasiał, słuchają wszyscy, a mówcy płyną słowa jak miód; padają argumenta jak grad; nowe myśli, nowe pojęcia, nowe plany rzuca dzielny mówca w uszy zasłuchanych kolegów. Skończył, a tym razem biją „prawdziwe”, ogólne, przez wszystkich prawie dane brawa, i mówca rzeczywiście „zewsząd odbiera gratulacje”. — Po nim zabiera głos dr. Pacak, później burmistrz Wiednia Lueger, a tak słuchacz postronny jak i sami posłowie są zadowoleni, iż coś rozumnego i użytecznego słyszeli. Dawniej słuchano i Daszyńskiego, „jako mówcę bezsprzecznie dobrego: lecz odkąd tenże objął stanowisko „praczeki brudów galicyjskich”, a z nadto często prac je w Izbie poselskiej zamierzał, a również często mydła nieprawdy i nienawiści klasowej używał, przestał interesować, znudził i spowszedniał: rzecz prosta, „mydło i brudy” nie są tak zajmujące, aby do nich ciągle uwagę wysokiej Izby przykuwać! Znowu odzywa



się głos prezydenta Izby: „*Der Ministerpräsident Dr. von Körber hat das Wort!*” I znów spieszą stenografowie, za nimi posłowie wszelkich odcieni i wszelkich stronnictw, i wsłuchują się z uwagą w enuncjacje przedstawiciela rządu, który albo „światło” rządowe w miarę potrzeby przed posłami odkrywa, lub też — co częściej — zakrywa, i zręczną mową osłonić pragnie. Mowę tę przerywają okrzykami niezadowolenia, lub szmerem pochlebnym; kiwiają głowami, najwięcej kiwiają i najbliżej ministra stoją posłowie, którzy order, tytuł Ekscelencyi lub jaką synekurkę otrzymać zamierzają! Gdzieś w kącie czubią się Młodocześni z Wszechniemcami, Wolf dostaje w pysk i oto obraz z życia parlamentarnego! Tak mniejwięcej przedstawia się zwykłe życie Rady państwa. — (D. n.)

## Adwent.

Na adwent pokryła się nasza ziemeczka białą szatą; śnieg pokrył nie tylko nasze góry, ale i nasze równiny i wzgórza; nasze rzeki zamarzyły na dobre. Nasz ukochany Śląsk przyoblekł się w zimową szatę. Wszędzie słychać: długa zima, mroźna zima. Zimno nie ustąpiło, owszem dzień w dzień mroź, że człowiekowi się nie chce ani z łóżka wyleść. Wylezie się z łóżka, nie chce się do pola wyjść; z pola się ucieka szylko do cieplej izby, aby za sobą drzwi sienne i izby szczelnie przywrzeć. Izby nie można opalić. Widać, żeśmy przez kilka lat od zimy odwyknęli, bośmy mieli tylko trochę zimy, mało śniegów, mało i niewielkich mrozów.

Trzeba palić w izbie i w kuchni, i w piekarskim piecu, i pod kotłem dla bydła; trzeba dużo opału. Oglądamy się po węglu, gdzie go dostać; a jeszcze nas jakieś głuche wieści dochodzą, że węgla nie będzie, bo górnicy chcą zaprzestać robić. Kiedy, niewiedzieć; niektórzy powiadają, że w krótkim czasie. Czy to prawda? Lepiej, żeby to nie była prawda. Zapomnieli górnicy o ostatniem bezrobociu, ile sobie szkody wyrządzili a długów narobili, tak, że może niejeden jeszcze dotąd cierpi. Chcieli panom szkodę zrobić, a Prusakom kieszenie napchali za złe węgle. Czemże górnicy będą palili, gdyby się te głuche wieści miały ziścić; czy na werku dostaną węgla za darmo, lub za pieniądze, czy w lesie dostaną drzewa, czy przy drogach jeszcze zostało dużo pni z pod starych drzew, by je wykopać i nimi tygodnie całe palić? Niepojęta to sprawa dla górnika i niegórnika. Takie głuche wieści adwent nam przynosi.

Kiedy przez okna trochę od lodu wolne patrzymy, widzimy każde rano mnóstwo czarnego ptactwa, rozlatującego się po naszych polach. One gdzieś niedaleko nocowały. Są to kawki, wrony, kruki, bieda i głód ich wszystkich skupił, aby gromadnie się żywiły tem, co

konie na drodze zostawiły, co z wozu spadło, albo co tam na polu ze śniega główkę wystawia. Biedzi się ptactwo, od głodu schnie, kiedy zimno dokucza, swoje pazurki i nożki do pierza kryje. Nie widać pomiędzy niem nienawiści, bo kilka ich razem do zmarłego ziemniaka dzióbie. Tu i ówdzie słychać głos ich chrapawy, przestrzegający przed jakimś groźnym niebezpieczeństwem. Ile krzyku i kłopotu i nawet bijatyki by było, gdyby tyle biedactwa wśród ludzi się do gromady zebrało, by się żebraniną i okruszynami żywić; a tu pomiędzy ptactwem zgoda.

Patrzymy ku wieczorowi przez okna na nasze pola; widzimy, jak to same ptactwo się podnosi w powietrze, by sobie wyszukać nocne grzędy w bliskim lesie. Jedno daje znak, a drugie za niem się podnoszą, i cała gromada, z kilka set i więcej się składająca, leci do lasu na nocleg. Niejednemu i lot jest trudnym, bo się mu przez dzień mało dostało. A jaka zgoda w lesie! Trochę tego krakania z początku, ale za chwilę w lesie cisza i zgoda, choć tam na gałęziach setki tego ptactwa się obok siebie tulą, aby się trochę zagrzać.

A skądże to ptactwo? A gdzieś od dalekiej północy. I nasza śląska ziemia tym to zimowym gościom daje przytułek i jakie takie na zimę wyżywienie a nie wypędza ich od siebie. Ile się cudzego ludu w zimie w lecie na naszej śląskiej bogatej ziemi żywi i często nas wyciskają, a my nie prawimy nic, a narzekamy na biedę i na liche zarobki. Inni nam wskazują, jaką mamy biedę a jakie liche zarobki; my im wierzymy, a oni nam zarobki zabierają.

Coś uroczego i ten adwent i ta zima adwentowa w sobie ma. Człowiek pilny śpieszy się do roboty, nie ma czasu postawać; z roboty śpieszy do domu, by się zagrzać pomiędzy swoimi. Działki nasze, jako to ptactwo, z rana się zewsząd zlatuje ku szkole, w śniegu i w zimnie; ku wieczorowi zaś śpieszy po drogach, po miedzach i ścieszkach ku domom swoim, bo matka na progu stoi i wygląda, skoro malec się pokaże, a gdy przemarzył nadejście, zaraz go do izby wiedzie. Katolicy wczas rano śpieszą do dalekiego domu Bożego, w ciemności jeszcze, by na roratowem nabożeństwie być obecnymi. A z daleka słychać głos dzwonu kościoła i widać latarki sąsiadów, śpieszących też do domu Bożego, widać oświetlone okna kościoła i słychać już z dala głos ludu śpiewającego w domu Bożym. Ludkowi nie żal pójść do domu Bożego, osobliwie działwa szkolna rada bywa na roratach. Nie słyszałem ja jeszcze skarżącego się, że poszedł wczas rano na roraty do kościoła, że czasu wiele zmitrzążył. Ale chociaż dzień króciutki, człowiek potem się tem bardziej śpieszy i na krótkim dniu wiele w domu i poza domem zrobić może.

Taki jest nasz śląski tegoroczny adwent. *Śwój.*



# Z I M A

*Mojej żonie.*

Matulu! Matulu!

„A co dziecino?”

Patrzcie! — jak płatki  
Śniegu wciąż płyną  
Ponad ugoru  
Czarne zagony....

Matulu! Matulu!

„A co dziecino?”

Patrzcie! — o! — niebo  
Ma barwę siną  
Na krańcach boru,  
Jak człek zmrożony....

Matulu! Matulu!

„A co dziecino?”

Słońce tak sypie  
Popatrzcie ino!  
Same brylanty,  
Perły, topazy....

Matulu! Matulu!

„Słuchaj dziecino!

„To śnieg tak błyszczy  
Pogięty w kanty  
Bryły i głązy,  
Które wnet zginą....”

Matulu! Matulu!

„A co dziecino?”

Jak to wiatr pędzi  
Tamtą doliną....  
Śnieg z sobą niesie  
Biały jak piana....

Matulu! Matulu!

„A co dziecino?”

O! jak to skrzypią  
Drzewa w tym lesie....  
Słuchajcie ino!..  
.....Drży chaty ściana!....

„Nic w tem dziwnego  
Dziecino niema;  
Patrz! — pusto wszędzie...  
Zima rozpina  
Skrzydła łabędzie  
Nad naszym globem....  
Nad tem, co kwitło,  
Woń siało w ciszę,  
Dziś wiatr zimowy  
Śpiew swój kołysze....  
Nad roślin grobem....  
Patrz! kruków stada  
Kracze i biada  
Że już nadeszła  
„Ta zima błada!...”

W Mniehu, 25. listopada 1902.

Wł. Górnikiewicz.

## Gospodarstwo i przemysł.

Światło słońca i księżyca wpływa bardzo szkodliwie na noże, dłuta, kósy i tym podobne narzędzia sieczne. Pod wpływem promieni słońca i księżyca nabierają one koloru niebieskawego, przyczem tępieją i stal mięknie. Należy więc narzędzia takie trzymać koniecznie w cieniu. Przy kupnie trzeba strzedz się takich narzędzi, które mają na sobie modre pasy i plamy. Zazwyczaj złe narzędzie podają sam materiał w podejrzenie, tymczasem materiał może być jak najlepszy, tylko niedbalstwo w przechowywaniu jego dobroć skaziło. —

Naftalina jako środek przeciwko robactwu i świerzbowi u zwierząt domowych. Doktor Fiszer, uczony niemiecki, podaje, że naftalina, którą można otrzymać w składzie materiałów aptecznych, jest najlepszym środkiem przeciwko świerzbowi i robactwu, trapiącemu zwierzęta domowe. Naftalina roz-tarta na proszek, zasypuje się drobiowi w pierze i po upływie 10 do 12 godzin kury i kureczka, choćby były całe pokryte robactwem, wyzdrowieją. Tenże sam sposób działa skutecznie u psów i u kotów. Dla tego celu można użyć naftaliny, rozpuszczonej w spirytusie lub terpentynie. Co się tyczy świerzbu, zalecają część

proszku zmieszać z taką samą ilością waseliny i natrzeć tą mieszaniną miejsca, dotknięte chorobą. Po kilku smarowaniach uzdrowienie prędko następuje. —

**Marnowanie siły pociągowej.** Często się zdarza, że przy wozach umocowują t. z. sztelwagę nad dyszlem. Jestto błędne, bo wskutek tego marnuje się wiele siły pociągowej; zaprzężnięte konie w ten sposób, podczas ciągnięcia przyciskają wóz ku ziemi i więcej się też męczą. Przeciwnie jeśli sztelwaga umieszczoną będzie pod dyszlem, wóz będzie podczas ciągnięcia podnoszony, co ułatwia posuwanie się jego po powierzchni i koniom lżej będzie ciągnąć. Przy takim zaprzęgu oszczędza się wiele siły pociągowej. Dalszem zaoszczędzeniem siły pociągowej jest stosowne użycie chomąt dla koni. I tak do roboty w polu, zwłaszcza przy orce, należy używać dla koni o ile możliwości najlżejszej uprzęży, a więc półszorków, a najlepiej t. z. szle, aby konie się nie odparzały, powtóre aby swobodnie całą pierśią mogły ciągnąć. Co się tyczy przewożenia ciężarów wozami, tutaj odpowiedniejsze będą chomąta, z tego względu, że w nich mogą konie o wiele większym ciężarom z łatwością poddać, a przednie nogi mniej się nateżają. Do odstaw więc dalekich należy zawsze ubierać konie w chomąta. K. L.

## Jura i Jónek.

*Jura.* Cosi to latoś z tom zimom nima nic do szpasu.

*Jónek.* A co ludziom pozamarzało ziemnioków, kwaków, rzepy i bai kapusta nikierym pomarzała, aż bruza.

*Jura.* Bo tak: ludzie z początku nie wierzili, że to już będzie zima na ozaist i czakali, czakali, aż się nie doczekali.

*Jónek.* Nimasz jak cieszyńsko Rada gminno, ta kopie fórt, choć bai fest marznie.

*Jura.* To je dobrze, za czyji piniondze kopać!

*Jónek.* Ale oni muszą mieć kyrbel tych cudzych pinieędzy, kiedy tak nimi szafujom. Ziemia zmarzło jak kość, ale oni nic — eny kopiom i kopiom; jak człowiek idzie przez Materowom kępe, to tak, jakby tam jaki kuźnice były: kładziwami wałą sochory do zmarzłej ziemi, aby ji kapke uabrać na wóz.

*Jura.* Dyby doczekali do wiosny, aż ziemia puści, toby ta cesta przez holecplac ani dziesiątej części nie kosztowała.

*Jónek.* Mało usz piniendzy kosztowały kasarnie, teraz ta cesta be roz tela kosztowała, a kwartyry teraz usz som w Cieszynie tak drogi, jak nieprzymierzając we Widniu abo w Paryzie.

*Jura.* To nic, kie eny gszeftsmoni z Rady miejskiej i jejich dobrzi znajomi majom piękny zorobek. Miasto biedne już po uszy siedzi w długu, tak, że usz żoden żyd mu pinieędzy nie chce pojezać; chcom teraz iść do Opawy i tam wykołatać, coby kroy im ręczył na nowom pojczke.

*Jónek.* To som iste miechy bezedna, oni tak daleko dokludzom, że ludzie bedom uciekać z Cieszyna, jak z tej Martyniki, bo z tego nimiecko-żydowskiego wulkanu na rynku sypią się porząd na każdym posiedzeniu nowe rzorziwe pomysły i niszczom nie jeny Cieszyn, ale i cały land.

*Jura.* Gorzi będzie, jak się im kiedy od tych



pomysłów zapoli ta słoma pod myckami, to gotów jeszcze cały rotuz a snim i Cieszyn zgoreć.

*Jónek.* Dyc pomiędzy okolicznym ludem se opowiadajom, że Cieszyn be kiesi skyrz tej pychy na końskich kopytach rozniesiony.

*Jura.* Gdowie, jak to tam bedzie, ale dobrego końca taki porzondek nie weźnie.

*Jónek.* Toć usz bezma inakszy ni. —

## Z ziem polskich.

Postępy kolonizacyi. Poznański korespondent „Kraju” donosi: „Prasa tutejsza podjęła żywą kampanię przeciw agentom, pośredniczącym przy sprzedaży majątków ziemskich. Istotnie zabiegom tych panów zawdzięczać trzeba przejście sporej liczby posiadłości polskich w ręce komisji kolonizacyjnej. Występują oni zazwyczaj nie jako pośrednicy, ale jako nabywcy. Noszą nazwiska polskie, często znane powszechnie. Dopiero w kilka miesięcy po nabyciu majątku przez takiego pana, sprzedawca i ogół dowiadują się, że owo indywiduum było „człowiekiem słomianym” — podstawionym przez kolonizacyą, a chciwym tego judaszowskiego zysku. — Lecz w samym fakcie, iż tak wielu podobnych agentów uwijać się może w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich — na przestrzeni stosunkowo nieznacznej — tkwi dowód, iż w tym kierunku nie zrobiono dotychczas wszystkiego, co należy. W samym Poznaniu istnieją różne instytucje, które chętnie pośredniczą przy sprzedaży majątków, poszukują nabywców, dostarczają pożyczek. Z jednej więc strony grzeszą sami właściciele, którzy zamiast (najczęściej to czynili. *Red.*) zwrócić się z ofertą do szanownych instytucji obywatelskich, oddają się w ręce nieznanego i niepewnego pośrednika. Z drugiej strony jednak widocznem jest, iż prywatni agenci rozwijają większą energią i zabiegiwość, niż owe instytucje. Albo też — i sędzę, że to się zdarza najczęściej — sprzedawca wie doskonale, w czyjem imieniu działa pośrednik, i udaje tylko nieświadomość, ażeby zasłonić się przed opinią: „Nie komisji sprzedałem, ale p. Y-skiemu, lub Z-wiczowi!” W tym wypadku wszakże nie tylko pośrednik, ale i sprzedawca zasługują, by ich nazwiska postawiono pod pręgierz publiczny.” —

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego odbył d. 8. b. m. posiedzenie. Przewodniczący klubu młodoczeskiego w Radzie państwa, p. Pacak, zdał sprawę o stosunkach politycznych i o wnioskach niemieckich posłów z Czech w sprawie uregulowania licznych spraw czesko-niemieckiego sporu, wreszcie o stanowisku, jakie parlamentarna komisya klubu i klub sam, oraz wspólna konferencja zastępców klubu konserwatywnej szlachty i czeskich rolników zajęła w tej sprawie. Nad sprawozdaniem p. Pacaka wywiązała się 2-godzinna debata, w ciągu której ujawniła się zupełna jednomyślność w pojmowaniu położenia politycznego, w zapatrywaniu się na treść programu niemieckich posłów z Czech, jakoteż co do postępowania na przyszłość. W końcu przyjęto do wiadomości kroki, przedsięwzięte przez parlamentarną komisję, która orzekła, że większość propozycji niemieckich posłów z Czech jest niemożliwą

do przyjęcia. Parlamentarna komisya klubu młodoczeskiego w Radzie państwa otrzymała polecenie wypracowania memoriału, który będzie przedłożony komitetowi wykonawczemu partji, a następnie dotyczącym klubom do zatwierdzenia. Uchwały wszystkie zapadły jednogłośnie. —

— „*Slavische Corresp.*” ogłasza komunikat: „Nowo wybrani polscy i czescy posłowie do Sejmu śląskiego powzięli jednomyślnie uchwałę z protestem przeciwko stanowisku, jakie zajęli niemieccy posłowie z Morawy i Śląska wobec propozycji ugodowych Niemców. Posłowie ci bowiem — jak wiadomo — zastrzegli się przeciw temu, aby wspomniane propozycje i zasady eleboratu mogły być przyjęte dla Moraw i Śląska. —

— Poseł Schalk został skazany w procesie Wolfa na 800 K kary. Przysięgli zatwierdzili wszystkie pytania co do winy Schalka jednogłośnie. Mimo to trybunał skazał go tylko na 800 K. Widocznie fachowi sędziowie innego musieli być zdania, niż przysięgli, zaliczający się do zwolenników Wolfa. Wszechniemieccy posłowie postanowili dalej zwalczać Wolfa jako szkoldnika stronnictwa wszechniemieckiego. —

— Węgierska prasa rządowa omawia w tonie nieprzychylnym projekt niemieckiej taryfy celnej. Zbliżony do rządu „*Budapesti Naplo*” stwierdza, że taryfa ta zwraca się silnie przeciw Węgrom, gdyż odcina drogę do Niemiec eksportowi węgierskiego jęczmienia, bydła, jaj i masła. Przeciw innym państwom, zwłaszcza przeciw Rosji, Niemcy tak się nie zwracają. „*Budap. Naplo*” pyta z podrażnieniem, czy podobne traktowanie jest zapłatą za to, iż Węgry są jedyną podporą trójprzymierza w monarchii? „Gdyby Niemcy miały postąpić w ten sposób,” kończy, „musielibyśmy i my cofnąć ulgi celne, przyznane Włochom i Rumunii; pierwszym po to, aby zostały w trójprzymierzu, drugim za to, aby były podporą trójprzymierza na Wschodzie. Jeżeli sojusz z nami jest dla Niemiec obojętny, to i nam jest przyjaźń niemiecka i włoska obojętną. Gdyby silny spłot trójprzymierza miał się rozluźnić, Niemcy przypiszą to samym sobie. Gdyby Niemcy nie miały żadnego względu na nas, to i my nie będziemy się troszczyć o stosunki, z których korzyść czerpią po największej części tylko Niemcy.” —

Prusy i Niemce. W parlamencie niemieckim w ostatnich dniach nic ważnego nie uradzono. Omawiano w dalszym ciągu wnioski Kardorffa nad cłami, a głównie sprawy dotyczące się regulaminu parlamentowego. Centrum i konserwatyści żądają obostrzenia takowego. We czwartek 4. b. m. był parlament znów widownią tak burzliwych scen, że trudno było niedawno przypuszczać, żeby zająć one mogły w parlamencie niemieckim, który dotąd obradował zawsze spokojnie i mimo czasem ostrych zdań, z powagą, jaka przystoi reprezentacji całego narodu. To też Niemcy dumni byli ze swego parlamentu, a prasa niejednokrotnie wyszydzała burdy i burzliwe sceny w innych parlamentach. Dzisiaj parlamentarna chluba niemieckiego parlamentu już nieodwołalnie rozwiązana została. Sceny bowiem, które się w ostatnich czasach w parlamencie niemieckim rozgrywały, przewyższyły wszystko, czego by się spodziewać można. — Sala obrad w czwartek podobniejszą była do klatki zwierząt dzikich, niż do miejsca posiedzeń prawodawców, takie dzikie krzyki i ryki z niej wychodziły. Krzykom i rykom tym przodował przewodca socjalistów Singer, a reszta wtóro-



wała mu. Doszło do tego, że reprezentanci narodu przyskakowali do siebie z pięściami, spychali się ze schodów i mitali na siebie wyzwiska wcale nieparlamentarne, jak n. p.: „Ty lotrze!” „Ty psie!” „Banda kłamców i rzezimieszków!” „Zbójnicy!” „Złodzieje kieszonekowi!” „Banda opryszków!” „Oszuści!” „Podłość!” „Nikczemność!” Głosu ani dzwonka wicemarszałka naturalnie nikt nie słyszał. W końcu wicemarszałek widział się zmuszonym z powodu hałasu zamknąć posiedzenie na pół godziny, wykluczając Singera od dalszych obrad w tym dniu, do czego Singer jednak się nie zastosował, ale po otwarciu na nowo obrad siedział jakby nigdy nic, na swoim miejscu. — Piątkowe posiedzenie, chociaż również nie odbyło się bez zamieszek, nie było już tak burzliwe i tak długie jak czwartkowe. Zaznaczyć też tu jeszcze musimy ciekawe zajście w parlamencie. — Jak donosi „Kurierowi Poznańskiemu” jego korespondent, wśród ogólnego wrzasku i krzyku, kilku posłów z „Koła polskiego” zaśpiewało — „Jeszcze Polska nie zginęła”. —

**Włochy.** W Włoszech postanowił rząd zaprowadzić śluby i rozwody cywilne. Wielka część ludności oświadczyła się przeciwko temu. W tych dniach poseł Bianchini przedłożył parlamentowi petycję przeciwko tej ustawie z 3 i pół milionami podpisów. Podpisy mieszczą się w 117 tomach. Podług nowszych wiadomości z Rzymu ustawa o zaprowadzeniu ślubów i rozwodów cywilnych we Włoszech prawdopodobnie upadnie. W ministerstwie włoskiem panuje z tego powodu wielkie przygnębienie. Opozycja dotychczasowa przeciw nowemu prawu świadczy wymownie o tem, jak głębokim jest jeszcze duch katolicki w narodzie włoskim. Być łatwo może, że cała ta ustawa będzie nowym tryumfem dla sprawy katolickiej we Włoszech. —

**Francya.** Rząd francuski zawiesił wypłatę pensji kilkunastu biskupom za to, że podpisali petycję do parlamentu, w której nazwano wypędzanie zakonów z Francji bezprawiem. Z pomiędzy prośb kilkunastu kongregacji, które w myśl nowej ustawy podały się o autoryzację, t. j. o pozwolenie pozostania nadal we Francji, zamierza rząd załatwić przychylnie tylko sześć i to takich kongregacji, które nie trudnią się wcale udzielaniem nauki. —

— Z okazji rozpraw nad sprawą Humbertów zaszły w parlamencie francuskim d. 5. b. m. skandaliczne sceny. (Rodzina Humbertów popełniła swego czasu najróżniejsze oszustwa na wielką skalę. Brudna ta sprawa nabrała wielkiego rozgłosu w całym świecie, zwłaszcza, że wiele wybitnych osobistości jest w nią wmięszanych. Dyrektorowi policji paryskiej zarzucano nawet, jakoby Humbertom ułatwił ucieczkę za granicę.) Poseł Gauthier począł obwiniać policję o popieranie ucieczki Humbertów, następnie oświadczył, że Humbertów nie przyaresztuje się, ponieważ jest to publiczną tajemnicą, że każdy lęka się zdrady różnych brzydkich spraw, które w razie procesu wyszłyby na jaw. Minister sprawiedliwości odmawia całej sprawie politycznego znaczenia, uważa ją tylko za nadzwyczaj sprytne oszustwo. W dalszym toku namiętnych kłótni, wśród których padały różne obelgi, byłoby przyszło do bójki pomiędzy ministrem sprawiedliwości Valle'em a posłem Syveton'em. Około 50 posłów wkroczyło pomiędzy obu. Poczyna się teraz wzajemna bójka. Posłowie

chwytają się wzajemnie za gardła, słudzy usiłują ich daremnie rozdzielić ze sobą. Posłowie Coutant i Syveton otrzymują rozkaz opuszczenia sali posiedzeń; gdy wyjść nie chcą, prezydent zamyka posiedzenie, do sali wkracza oficer z pogotowiem wojskowem i żołnierze wyprowadzają opornych posłów ze sali. —

**Ameryka.** W kongresie (w parlamencie) Stanów Zjednoczonych odczytano orędzie prezydenta Roosevelta, w którym tenże oznajmia, że kraj znajduje się w stanie bezustannego kwitnącego rozwoju. Stany Zjednoczone odgrywają w świecie wielką rolę, a z czasem znaczenie i powaga ich jeszcze wzrosną. Dalej zwraca się prezydent przeciw wyzyskowi pracy przez kapitał, domaga się gruntownej reformy trustów, czyli wielkiego zjednoczenia handlowego milionerów, i zaprowadzenia silnej floty. W końcu zaznacza prezydent, że podstawą polityki amerykańskiej winna być zasada: „Ameryka dla Amerykanów”. —

— Gotuje się nowe zbrojne wystąpienie mocarstw przeciw Wenezueli, państwu południowo-amerykańskiemu, na którego czele stoi prezydent Castro. Republika ta nie wywiązała się z obowiązków, jakie zaciągnęła wobec Niemiec i Anglii. Oba te państwa wysłały obecnie przeciw niej oddziały swoich flot, które zabrały wenezuelskie okręty i przeprowadzają blokadę. Natomiast Castro kazał aresztować w Caracas wszystkich Niemców i Anglików. Po ogłoszeniu wiadomości, że flota angielsko-niemiecka przytrzymała okręty wenezuelskie, odbyły się w mieście manifestacje patryotyczne. Z tłumów wołano: „Śmierć Niemcom!” Tłum usiłował wtargnąć do lokalu agencji dyplomatycznej niemieckiej. — Budynki kolejowe angielskie i niemieckie podpalono. Położenie jest groźne.

## Rozmaitości.

— **Strejk aptekarzy.** W Galicji strejkuje obecnie 209 pomocników aptekarskich na 240. Rozchodzą się im o polepszenie swego bytu materialnego. —

— **Strażackie ćwiczenia gimnastyczne.** Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych postanowił przeprowadzić także zimowe kursa pożarnictwa, których głównym celem jest zaprowadzenie u straży pożarnej ćwiczeń gimnastycznych, zimową porą uprawiać się mających. Gimnastyka dla strażaków ogranicza się do najpotrzebniejszych, a to do takich ćwiczeń, które strażakowi potrzebne są do wyrobienia siły i zręczności i do których przeprowadzania nie potrzeba kupować nowych rzyborów. Do ćwiczeń tych zaliczono: ćwiczenia wolne, ćwiczenia w bieganiu, skakania, igrzyska, ćwiczenia w przeskoku, równowadze i wspinaniu. Dla tych ćwiczeń ułożył Antoni Szczerbowski osobny podręcznik, który aprobowala Rada Związku strażackiego a także zawodowiec p. Antoni Durski, naczelnik lwowskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół”. Pierwszy zimowy kurs pożarnictwa odbył się w Stryju dnia 7. grudnia b. r. Wzięli w nim udział delegaci straży pożarnej z Chyrowa, Drohobycza, Jasienicy solnej i korpus stryjskiej straży pożarnej. Kurs przeprowadził sekretarz Związku i p. Jakób Gerus, nauczyciel gimnastyki i naczelnik straży pożarnej. —

— **Kalendarz Kathreinera 1903**, który nam na-



desłano, jest gustownym i eleganckim kalendarzem ściennym, który każda ze zwolenniczek Kathreiner'a Kneippowskiej kawy słodowej nad swym biurkiem z przyjemnością zawiesi. Umieszczony na tymże artystycznie wykonany obrazek, wywoła na każdą twarz szczery uśmiech. Ładne wiejskie dziewczę podnosi czarkę z kawą Kathreiner'a do góry, przyjemny zapach tejże zdaje się pobudzać jej apetyt, a z wyrazu jej twarzy poznać, iż chciałaby rzec: „To ci pycha taki trunek.” Ten wesoły wykrzyk obrano również za motyw do tegoż obrazka. Jak nas poinformowano, rozegrała firma Kathreiner'a wszystkim kupcom, którzy sprzedają Kneippowską kawę słodową, te kalendarze, aby je między konsumentów porozdawano. —

## Piśmiennictwo.

— „Gospodarz” kalendarz „Wydawnictwa imienia Tadeusza Kościuszki” wyszedł z druku; wydanie droższe z dodatkami kosztuje 80 h. Kalendarz ten jest nadzwyczaj obfity w treść, zaopatrzony w mnóstwo udanych i ciekawych ilustracji i dlatego najlepiej go polecamy. Nabywać można w księgarni p. Kaspra Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 13. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Ernest Wotke, proboszcz w Jungferndorf, mianowany został rzeczywistym radcą książęco-biskupiego Jeneralnego wikaryatu w Cieszynie. —

— Anna Stalmachowa, wdowa po ś. p. Pawle Stalmachu, zmarła w Cieszynie, d. 11. b. m. w 79. roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, d. 13. b. m. o godz. 3. popołudniu. —

— Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej” odbędzie się w sobotę, d. 20. grudnia b. r. o godz. 1. popołudniu w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Program: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 4. Wybory członków Zarządu i Komisji rewizyjnej. 5. Wnioski i życzenia. W Cieszynie, d. 30. listopada 1902. Ks. Tomasz Dudek, przewodniczący. Ks. Józef Londzin, sekretarz. — Zarząd uprasza Szan. członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o rychłe nadesłanie takowych, a zarazem uprasza o wkładki na rok 1903. —

— „Gwiazdka” dla dzieci polskiej szkoły. Podając do wiadomości, iż „Gwiazdka” dla dzieci ze szkoły polskiej w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, d. 21. grudnia b. r. w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie, zapraszamy najuprzejmiej wszystkich dzieci i do szkoły polskiej zyczliwych Rodaków na tę uroczystość, w szczególności tych, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jej urządzenia. Początek o godz. 2. popołudniu. Komitet opiekuńczy: *Marya Dyboska*. —

— Polskie Tow. pedagogiczne w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 14. b. m. o godz. 7. wieczorem w sali starego browaru we Fryszacie przedstawienie słynnej sztuki O. Ernesta „Kierownik Szkoły”. O jak najliczniejszy udział uprasza  
*Zarząd.*

— Wieczorek „Żnacza”. Stowarzyszenie akademickie Polaków-Słazaków (obecnie liczące 20 członków)

zamierza podczas wakacyj świątecznych zaraz po Nowym Roku urządzić w „Domu Narodowym” w Cieszynie „Wieczorek” muzykalno-wokalny z następującymi tańcami. Na „Wieczorek” ten zjedzie Chór akademików z Krakowa, w tak miłej z przed dawniejszych lat u nas pamięci, i czekają goście inne niespodzianki. „Żnacza” „Wieczorkiem” tym chce się nie tylko przedstawić i przypomnieć swoim rodakom śląskim („niechaj śląska ziemia zna, jakich synów ma”), ale także zebrać jaki grosz dla funduszu „Bratniej pomocy”, jaki „Żnacza” założył dla swych biednych członków. Nie wątpimy, że cały Śląsk, starzy i młodzi, co noga pośpieszą i zabawić się ze swymi dziećmi, i poznać się z miłymi gośćmi krakowskimi, i pomnożyć jak najobficiej fundusz „Bratniej pomocy” swych synów. —

— Od Wydziału Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie. Wzywamy kolegów, żeby ile możności przyspieszali sprzedaż broszur i składali pieniądze w szkole rolniczej, gdyż drukarnia i litograficzny zakład upominają się o zapłatę. Donoszą nam wprawdzie koledzy, iż w niektórych okolicach idzie sprzedać dość powolnie z powodu, że wielu jeszcze rolników tamtejszych trwa uparcie w zastarzałym wstręcie do czytania książek, jednakowoż temi trudnościami nie należy zrażać się, ale cierpliwie i powolnie przełamywać je. Miejmy nadzieję, że to są chwilowe i tylko początkowe trudności, które się zjawiają zawsze i wszędzie, lecz na czas krótki. Jeżeli tu i ówdzie sprzedaż idzie słabo, zato w innych stronach Śląska rolnicy bardzo chętnie nas wspierają. W okolicy Śmiłowic, Dziegielowa, Mistrzowic, Małych Kończyc, Łyżbic, Kisielowa, Bystrzycy, rozebrano w krótkim czasie dość znaczny zapas naszych broszur i kart korespondencyjnych. Niechaj tylko koledzy starają się pozyskać pomoc osób, wpływowych w gminie, a wszystko pójdzie dobrze. Pieniądze, uzyskane ze sprzedaży naszych wydawnictw, należy składać rychło, i przed 23. tego miesiąca, gdyż z powodu pory świątecznej będzie kancelarya szkoły naszej zamknięta od 23. grudnia aż do 2. stycznia, zaś przed Nowym Rokiem trzeba bezwarunkowo zapłacić dalszą ratę drukarni i zakładowi litograficznemu.  
*Wydział.*

— W lokalu pocztowym w Cieszynie 1. i 5. grudnia próżny pugilares. Owe powyżej wspomniane rzeczy nie zostały dotychczas reklamowane. —

— Ciekawy wynalazek. U właściciela składu fortepianów i harmoniów p. Jędrzeja Zawadzkiego w Cieszynie jest do nabycia melodion czyli harmonium w formie ręcznego kufereka, który ma 75 cm długości, 37 cm szerokości i 24 cm wysokości i waży 15 kg. Posiada 2 kompletne gry, jeden 8 a drugi 4-stopniowy register o 4 oktawach podług amerykańskiego systemu budowany. Co się tyczy głosu, to się nawet znawcy wydziwić nie mogą, że taki mały instrument tak silny głos wydać może. Tylko jednej minuty czasu potrzeba, ażeby z kufereka złożyć harmonium, lub z harmonium kuferek. Dla podróżujących koleją ma ten wynalazek wielką wartość, ponieważ instrument można wziąć ze sobą do pociągu bez żadnej opłaty. Nadto cena bardzo jest umiarkowana. —

— Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie. W listopadzie złożyły strony na oszczędność K 92.781'05, zwrócono stronom K 117.847'13, stan



wkładek na oszczędność z końcem miesiąca K 3.616.075-93. Pożyczek udzielonych członkom w październiku K 91.950-16. członkowie spłacili na pożyczki K 84.381-64, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.146.951-21. Stan udziałów z końcem miesiąca K 593.474-74. gotówka kasowa K 45.071.36, obrót miesięczny K 522.480-25.

— **Używanie miary metrycznej w handlu drzewem.** Zauważono, że w handlu drzewem wbrew postanowieniom ustawy o miarach i wagach z 23. lipca 1871, Dz. pr. Nr. 16. z 1872, używaną bywa miara wiedeńska, i że miarowicie w handlu drzewem miękkim ciągle zawierają interesa w głównych centrach produkcyjnych i handlowych, według miary wiedeńskiej. Starostwo w Cieszynie wzywa przełożenia gmin i posterunki żandarmeryi, by zwróciły uwagę na używanie miary metrycznej w handlu drzewem, i wszelkie używanie innej miary c. k. starostwu donosiły. —

— **Nowy czeski „Sokół”.** W Herzmanicach koło Polskiej Ostrawy założono d. 7. b. m. towarzystwo gimnastyczne „Sokół”. Czesi, chociaż mniej liczni od Polaków w Księstwie Cieszyńskim, posiadają kilka towarzystw gimnastycznych, podczas gdy Polacy mają tylko jedno, miarowicie w Cieszynie. —

— **Na fundusz stypendyjny imienia ś. p. Ignacego Świeżego** złożyli (wykaz VI): p. J. S. w Dzieńmorowicach 4 K; grono nauczycielskie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie 6 K; nadwyżkę uzyskaną ze sprzedanych p. Mecenasowi Osuchowskiemu z Warszawy kartek z widokiem polskiej szkoły ludowej 2 K 50 h. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Franciszek Mikula: składka zebrana przez p. Fr. Mojżyska na weselu p. Ludwika Mojżyska z p. Alojzją Hrabiec w Górnem Cierlicku 3 K 70 h; składka zebrana na weselu p. Adama Szuszcika w Gułdowach 5 K; składka zebrana przy chrzcinach Olenki Bajorkówny w Łazach 16 K; Kasa oszczędności w Rzeszowie 50 K; p. Tomasz Bury w Cieszynie 2 K; N. N. za pośrednictwem p. Tomasza Oleja w Cieszynie 10 K; p. Tomasz Oiej, majster stolarski w Cieszynie 4 K; pp. Fr. Habura i dr. Jan Wytrzens, profesorowie gimnazjum polskiego w Cieszynie po 2 K; p. Józef Kiedroń, inżynier górniczy w Dąbrowie 2 K; p. Jan Wojtek, właściciel domu w Polskiej Lutyni 2 K; p. Franciszek Sypowski, radca sądu krajowego w Andrychowie, przesłał 26 K, które złożyli: pp. Antoni Chlebowski, Jan Czapik, Joachim Grünspan, Władysław Gutowski, dr. Maryan Homme, Franciszek Horak, Juliusz Izraeli, dr. Jan Malec, Władysław Stokłosiński, Franciszek Sypowski, ks. kanonik Wawrzyniec Solak, ks. katecheta Fr. Kozłowski i Antoni Heradin, wszyscy w Andrychowie po 2 K. —

— **Z Ligoty przy Bielsku.** D. 8. grudnia popołudniu odbyło się u nas walne roczne zgromadzenie „Koła rolniczego z Czytelnią” przy licznych udziałach członków. Przewodniczący ks. prob. A. Spačil naznaczył w swej przemowie, że ludność chętnie się garnie do oświaty, co widać z wielkiej ilości członków. Chociaż bowiem Czytelnia istnieje dopiero rok, rozwija się w zadawalniający sposób; gdyż w pierwszym roku istnienia Czytelni zapisało się aż 47 osób za członków, stosunkowo wielka liczba. Potem wykazał bibliotekarz, p. J. Polok, obecny stan Czytelni, jak następuje: książek liczy Czytelnia 283; z tego darowało Towarzystwo ośw. lud. z Krakowa 203, Macierz polska 44 Wiel. ks. prob. A. Spačil 24, p. J. Londzin, nauczy-

ciel z Zabrzega, 12 książek. Książek przeczytano 1034. Stan kasy przedstawia się dosyć pomyślnie; po odtrąceniu wydatków pozostaje nadwyżka w kwocie 13 K. Że Czytelnia jest dla gminy wielką korzyścią, oświadczyli prawie wszyscy członkowie, i wielu podnosiło, jak dużo się przez czytanie nauczyli. O żeby Czytelnia się dalej przyczyniała do rozszerzenia oświaty i do rozbudzenia chrześcijańskich cnót! Żeby nareszcie nasz lud poznał, jak wielką ponosi szkodę przez uczęszczanie do karczmy, gdy natomiast przy czytaniu dobrej książki ma najsłodsze i najszlachetniejszą rozrywkę! — Wydział zwraca się w tym celu do p. dobrodziejów z prośbą o łaskawe wsparcie dobrymi książkami. —

— **Z Pastwisk.** D. 8. b. m. odbyło się w naszej wiosce poświęcenie dobudowy szkoły na pomieszczenie drugiej klasy, gdyż od powstania tutejszej szkoły w r. 1885. aż dotąd była tylko jedna klasa. Na uroczystość poświęcenia zgromadziły się wszystkie dzieci i licznie także mieszkańcy wioski. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. Monsgr. Sikora, proboszcz i dziekan cieszyński, poczem dzieci odśpiewały pięknie pod kierownictwem nauczyciela p. Kleszcza odpowiednią pieśń. Następnie ks. Józef Londzin z Cieszyna przedstawił zebranym znaczenie szkoły i wezwał nauczycieli, rodziców i dzieci do wspólnej pracy, aby cel szkoły został osiągnięty. Ks. Monsgr. Sikora dziękował jako proboszcz członkom Wydziału gminnego i p. Kleszczowi za starania, położone około powstania nowej budowy szkolnej. Wreszcie ks. dr. Pindór imieniem gminy ewangelickiej polecił dzieci ewangelickie opiece pp. nauczycieli. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni: „Kto się w opiekę” i ugoszczeniem dzieci. Na przyszły rok zamierza gmina przystąpić do budowy własnego kościółka. —

— **Od Skrzeczona.** Dowiadujemy się, że gmina Skrzecz, która podług ostatniego spisu liczy 2005 dusz, i Nowa Wieś, należąca do Skrzeczonia, 184 dusz, zamyslała już na wiosnę cmentarz sobie założyć, żeby w czasie wielkiej potrzeby, lub zaraz jakiej, mogły zmarłego pośród siebie pogrzebać. Rozumie się, że też i na dawnym cmentarzu swoim w Niemieckiej Lutyni będą mogły swoich zmarłych grzebać, jak dotąd. —

— **Z Mor. Ostrawy.** Dnia 10. b. m. zmarł tu Henryk Schrott, inspektor kolei północnej. Zmarły, rodem i z przekonania Polak, odgrywał tutaj znaczną rolę. Zasiadał przez długie lata w radzie miejskiej. —

— **Szkola w Morawskiej Ostrawie.** Sekcja skarbową lwowskiej Rady miasta postanowiła przedłożyć na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej wniosek o udzielenie szkole polskiej w Morawskiej Ostrawie jednorazowego datku w kwocie 300 Koron. —

— **Z Żywca.** Do „Nowej Reformy” piszą: Z polecenia Wydziału krajowego i powiatowego wytoczyła zwierzchność gminna dochodzenie dyscyplinarne zaspędowanemu inspektorowi tutejszej policyi, Andrzejowi Hyłńskiemu, o oszustwo i sprzeniewierzenie. Hyłński, mając przez naczelnika gminy przydzielone ściąganie podatków drogowych, kar policyjnych, grzywien szkolnych i t. p., pobierał je od stron, lecz zamiast je oddawać do kasy miejskiej, przelewał je z całym spokojem i zupełnie spokojnie do... własnej kieszeni. Wychodzą także teraz na jaw straszne praktyki inkwizycyjne, jakich Hyłński w nieludzki sposób na więźniach się dopuszczał. Okropne tortury, jak przypalanie świecą stóp ludzkich, puszczenie scyzorykiem krwi



z za paznokci, wieszanie u słupa, zamykanie w ciasne kajdany i szpangli, bicie i katowanie „żył”, miały być codzienną, właściwie conocną (bo nocą przeważnie dzieł tych dokonywał) jego specjalnością. — Komisya miała sposobność oglądać „trofea” jego 7-letniej służby inspektorskiej pod postacią różnych ohydnych narzędzi, któremi ludzi katował. Dziwić się należy, że to wszystko tak długo bezkarnie uchodziło. —

— Do całego nakładu dzisiejszego numeru załączamy cyrkularze w sprawie kalendarzy p. K. Wojnara z Krakowa. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 6. grudnia: bektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K — h; żyta (70 kilo) 10 K — h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 40 h; owsa (50 kilo) 6 K 20 h. — Ziemniaków bektolitr 4 K — h. — Masła kilogr. 2 K 40 h. Siana łak. (100 kilo) 5 K 40 h; siana konicz. (100 kilo) 7 K 20 h. Słomy 5 K 40 h.

## **1/2 kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.**

Roszyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem. J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Przyjęty zostanie



u rzeźnika, który ma chęć nauczania się masarstwa. Musi być silnie zbudowany, dobrych obyczajów i od porządných rodziców. Przedstawić się należy u Jerzego Kubacki w Wierzbicy, poczta Gruszków, stacya kolejowa Gruszków lub Bogumin.

*Bardzo dobry i ładny miód!*

## **Miód patoka**

wraz z puszką, opłacony, 5 kg po 7 Koron.  
Adres: TEODOR GANG, Denysów (Galicya).

**Poszukuję gospody** w dobrem miejscu przy drodze publicznej do wynajęcia lub pod dogodnymi warunkami do kupienia. Zgłoszenie przyjmuję pod literami: P. M. poste restante *Karwina*.

**Odpowiednie na gwiazdkowe i noworoczne podarunki.**

**Niezwykłe tani!**

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek połączany, 1 wspianka kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspianka szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla panów, 1 pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spieku do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspianka lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowem przez dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

## **Ważne dla sędziaków i robotników.**

Kto chce mieć dobre obuwie ręcznej roboty, niech je kupi u **L. Białka** w sklepie na Frysztackiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kożuchów, kapelusze i papucie dobrej roboty. Cena umiarkowana. **Ludwik Białek**, ulica Zamkowa nr. 22.

## **Preliminarz**

**dochodów i wydatków z funduszu drogowego  
w Skoczowie na r. 1903.**

### **Dochody.**

1. Przewidziana gotówka kasowa z końcem r. 1902 . . . . .	6.200 K — h
2. Pożyczka zaciągnięta w śląskim miejskim Zakł. kredyt. w kwocie 100.000 K nom. według kursu . . . . .	98.000 „ — „
Razem . . . . .	104.200 K — h

### **Wydatki.**

1. Pozostałość z niepodjętych do końca roku przyzn. szutru . . . . .	6.800 K — h
2. Reszta za nadane budowy po powodzi . . . . .	93.511 „ — „
3. Budowy do nadania po powodzi . . . . .	4.500 „ — „
4. Konserwacja dróg według załącznika . . . . .	18.185 „ 30 „
5. Nowe budowy i większe rekonstrukcje . . . . .	776 „ — „
6. Mniejsze naprawy mostów i baryer . . . . .	715 „ — „
7. Zabezpieczenie brzegów . . . . .	1.900 „ — „
8. Utrzymanie zapasów inwentarza . . . . .	160 „ — „
9. Płaca dróżników . . . . .	3.380 „ — „
10. Ogłoszenia i przybory do pisania . . . . .	60 „ — „
11. Koszta podróży i dozoru dróg . . . . .	540 „ — „
12. Różne nieokreślone wydatki: rozsypanie szutru, czyszczenie rowów, zbieranie błota, zbieranie śniegu . . . . .	2.400 „ — „
13. Subwencya dla gminy Wisły na utrzymanie drogi Kubalonki . . . . .	800 „ — „
14. Subwencye, remuneracye i zapomogi . . . . .	1.000 „ — „
15. Procenta i raty amortyzacyjne od pożyczki śl. miejsk. Tow. kredytowego (100.000 K) . . . . .	10.500 „ — „
16. Nieprzewidziane wydatki . . . . .	1.226 „ 86 „
Razem . . . . .	146.403 K 66 h

Odjąwszy od tego dochody w kwocie 104.200 „ — „

Pozostaje do pokrycia 42.203 K 66 h

Ta kwota brakująca ma być wyrównana przez 35% dodatek do ogólnego podatku razem z nadzwyczajnym dodatkiem okręgu podatkowego skoczowskiego, który według wykazu podatkowego wynosi 120.581 K 89 h. Powyższy preliminarz jest w myśl ustawy z d. 30. listopada 1868, §. 12, 3 u podpisanego złożony i wolno go każdemu przejrzeć ewentualnie zażądać zmian w przeciągu 14 dni.

W Chybiu, d. 3. grudnia 1902.

**Za Wydział dróg powiatowych**

przewodniczący

**Ferdynand Hau.**



## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
18  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glas-hütte”. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pism. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerozłote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obywateli i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 18 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).  
Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

## Co jest Chleb św. Antoniego?

Dokładny opis jako i jeden zeszyt „Chleba” rozsyła zadarmo *Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek nr. 53.*, każdemu, kto poda swój adres.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.

Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



## „FEEOLIN”.

Proszę spytać swego lekarza, czy „Feeolina” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce uzyskują natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny”.

„Feeolina” jest angielskim mydłem wyrabianem z 48 najlżejszych i najcenniejszych siół.

Ręczymy, że następnie smarujemy i faldy twarzy, przysieczki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny” bez śladu znikają.

„Feeolina” jest najlepszym środkiem do czyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytępienie i choroby głowy.

„Feeolina” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny” zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiszuujemy się do swrota pleśnieday, jeżeli „Feeolina” zupełnie nie sadowoim. 8st. 1 k., 8 sat. 2 k 50., 6 sat. 4 k., 12 sat. 7 k. Porto sa 1 sat. 20 h., od. 8 sat. powyż 60 h.. sa zalienka 60 h. wiocej.

Główny aktad M. FEITH, Wien, VII., Mariahilferstrasse 25, I. Ktuck.

## Piekarnia

do wynajęcia od 1. stycznia 1908 w Karwinej. w domu Dominika Lazarczyka nr. 861 w Karwinej. Piekarnia ta znajduje się tuż przy szybie Hobeneggera naprzeciw gospody Fusika i przynosiła dotychczas dzierżawcom znaczne korzyści. Wiadomości udzieli właściciel.

## Reformni čokoláda

wszędzie prawie jest w użyciu. Dlaczego? rozna każdy, kto porówna drogą szwajcarską lub francuską czekoladę z reformowaną, której jakość konknrować jest w stanie ze wszystkimi innemi.

Przedaje się u pp. cukierników, kupców i t. d.

Reformowana III., nieopakowana . . . .  $\frac{1}{4}$  kg 70 h.

Reformowana II., niebieskie opakowanie .  $\frac{1}{4}$  kg 90 h.

Reformowana I., różowe opakowanie . .  $\frac{1}{4}$  kg 100 h.

## Maršnerowa reformowana mleczna czekolada

z codziennie świeżego niekondensowanego mleka, niedoścignionej jakości w paczkach po 50, 20 i 10 h.

Wszędzie do dostania — trzeba żądać wyraźnie Maršnerowej mlecznej czekolady.

Na składzie mają w wielkiem i małym:

## Ondra i Hladny w Cieszyinie.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

## otrzymał „SAPOMENTHOL” wyrobu Eugeniusza Matuli

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez pp. lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gośolowym, suchym bólowi i pokrownym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal



**Wina naturalne** z hurtownego handlu win  
**Ignacego Kleina**  
 w Cieszynie  
*mają wszędzie pierwszeństwo.*

## Cesarska Panorama

Saska Kępa nr. 9., CIESZYN, Saska Kępa nr. 9.

== Każdy tydzień dwie serye. ==

Od 14. do 20. grudnia 1902. wystawioną będzie:

### Wojna burska.

— Ceny zwykłe. —

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem do 10. godziny wieczór.

## Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

### Okna kościelne malowane na szkło

od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż  
 do najskromniejszych.

**Kraków 36., Wolska.**

**Filia jabłonkowska**  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
 w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
 (w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)  
 przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od nastę-  
 pnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach  
 do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-  
 talizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel,  
 od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

*Zarząd.*

Największy wybór najładniejszych  
**Powinszowań na „Gwiazdkę“**

== i Nowy Rok ==

jako to: kart pocztowych, biletów i arkuszy; następnie  
 książek powinszowań i listowników miłosnych znajduje się

**w księgarni Edw. Feitzingera, Cieszyn**

Wyższa Brama.

Tam też jest wielki skład rzeczy podarunkowych wszel-  
 kiego gatunku, mianowicie *dobrych książek, książek*  
*do nabożeństwa, obrazów z ramami i bez takowych,*  
*książek dla młodzieży, książek obrazkowych, gier i t. d.;*  
 również prześliczny

**strój na eboinę i szopki**

są po *przystępnych cenach* do nabycia.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., o. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

## Browar

Jego Ekscel. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie.

Założony w r. 1860.

Wyrób w roku 1901.: 110.090 hektolitrow.

*P. T.*

Podpisana Dyrekcyja pozwala sobie polecić swoje  
 znakomite produkta, mianowicie: *Karwińskie*  
*marcowo-leżakowe piwo, Karwiń-*  
*skie marcowe piwo, Karwińskie*  
*piwo cesarskie, Karwińskie leża-*  
*kowe piwo,* których jakość cieszy się po-  
 wszechnem uznaniem i wziętością i zwrócić uwagę  
 na piwo bokowe, często polecane przez lekarzy  
 dla chorych na bladaczkę i brak krwi.

Zamówienia uprasza się uprzejmie przysyłać  
 wprost do Dyrekcyi browaru w Karwinie albo do  
 następujących składów:

W Opawie: do składu piwa karwińskiego,  
 znajdującego się w własnym zarządzie, Opawa,  
 ul. Pańska, telefon 161.

W Cieszynie: do p. Karola Gaszczyka, Małe  
 podsienie, telefon 53.

W Krakowie: do p. Maurycego Hirscha, ul.  
 Poselska 15.

We Frydku: do p. Fryderyki Kolban.

W Mor. Ostrawie: do składu piwa karwiń-  
 skiego, będącego w własnym zarządzie w Przy-  
 wozie, ul. Tlacha i Keila 352., telefon 154.

Od 1. listopada do 1. kwietnia są do  
 nabycia znakomite piwa drożdżowe.

Do przewozu na kolejach używa się osobnych  
 wagonów z przyrządami do chłodzenia i opalania.

### Dyrekcya browaru

hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie

Dla palących papierosy

Należy żądać tylko

**„PRIMUS“**

*tutki specjalne z prawdziwej francuskiej*  
*i egipskiej bibuły, odznaczone na wystawie wie-*  
*deńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.*

== Do nabycia ==

w Cieszynie w następujących trafikach i skła-  
 dach papieru:

C. Aufricht, J. Buzek, E. Feitzinger, E. Grze-  
 gorz, M. Grünfeld, Kutzer i Sp., S. Lustig,  
 nadjorna księgarnia Sig. Stuka.

Dla palących papierosy

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



**Cena**

przesyłką pocztową  
 całorocznie 9 K 20 h  
 półrocznie 4 " 60 "  
 kwartalnie 2 " 30 "  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . 8 K  
 półrocznie . . 4 "  
 kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
 wiersza drobnego, za  
 każdorazowe umie-  
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 20. grudnia 1902.

Nr. 51.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

Nowy rok zbliża się; zapraszamy tedy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” we dług warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

**Wydawnictwo.**

### Objawy dające do myślenia. (C. d.)

I znów Francuzi dali ujście swej politycznej gadatliwości: minister wojny André i minister marynarki Pelletan jawnie głoszą w dalszym ciągu krucyatę przeciwko państwu niemieckiemu. W dniu 14. b. m. brał minister André udział w uroczystości odsłonięcia pomnika, postawionego w mieście Luneville dla pisarza i literata Erckmanna, który w roku 1870., podczas wojny prusko-niemieckiej, zagrzewał swymi pismami rolników i robotników francuskich do walki z najezdcą, a po ukończeniu „świętej” wojny wychwalał i wynosił tych sfer odwagę i bohaterskie czyny. André w mowie swojej rozbiierał szczegółowo „sercu każdego Francuza” drogą działalność tego pisarza, a zakończył słowami: „Dzisiejsi Lotaryńczycy, podobnie jak bohaterowie, opiewani przez patryotycznego Erckmanna (mimo niemieckiego nazwiska, z krwi i z kości Francuza — *przyp. Red.*) nigdy nie zatracą ducha narodowego, łączącego ich z dawną a prawdziwą ojczyzną.” — Pelletan, minister marynarki, wypowiedział w mieście Cherbourg podczas bankietu, wydanego przez stronnictwo republikańskie, następujące mniej więcej słowa: „Moim ideałem byłoby widzieć ludy i narody w wiecznym przymierzu, zgodnie obok siebie żyjące: cokolwiekby się zdarzyło, zawsze będę starał się spełnić to, co mi najdonioślejsze interesa Francji i honor dzierżonej przezemnie flagi uczynić nakażą.” — Tak mówią we Francji otwarci, szczerzy, jak zwykle, wojskowi armii wodzowie!

Czy wygłaszają oni te mowy jedynie z własnego natchnienia? — Bynajmniej; wodzowie francuskiej armii lądowej i morskiej wypowiedzieli tak w zeszłym tygodniu w „Gwiazdce” wymienione, jak i dzisiaj omawiane mowy z „wyższego rozkazu”, z wiedzą i z woli

francuskiego rządu. — Lecz i tenże rząd z własnego tylko natchnienia wodzów swych przeciw Niemcom nie zachęca. — Rosyi w tem ręka!

Przypatrzmy się zatem temu, co się dzieje w Rosyi? Gazety rosyjskie, skrępowane cenzurą i innymi, w korbach je trzymającymi, despotycznymi środkami, nie są w stanie i nie mogą na własną rękę polityki osobistej lub partyjnej prowadzić. Rząd rosyjski ma na usługi całą prasę swego państwa, i jak wprawny kapelmistrz orkiestrę, tak on prasę — w miarę potrzeby — zupełnie dowolnie dyryguje. W zeszłym tygodniu wymienione przez nas głosy prasy rosyjskiej były zaledwie przedgrywką tej muzyki, której dalsze tony dziś do publicznej wiadomości podać zamierzamy.

Kierownicy dyplomacji rosyjskiej są bardzo rozumni, cały zaś aparat tejże dyplomacji działa znakomicie. Studyjąc dzieje dyplomacji europejskiej, łatwo dostrzedz, iż bardzo często, ba nawet prawie zawsze, rosyjska przy każdej sprawie ważniejszej pierwsze skrzypce grywać była zwykłą. — Dla przykładu rozpatrzmy się tylko w czasach nowszych. Uniesiony łatwem zwycięstwem w r. 1870. nad Francuzami Bismark zamierzał o wiele więcej — jak to uczynił — uszczuplić na korzyść Prus posiadłości francuskie. Groźne *veto* rosyjskie, poparte obecnością 250.000 świeżego, gotowego do boju, a rozłożonego nad granicą rosyjsko-pruską wojska, zniewoliły Bismarka do zastanowienia się, czy możliwem byłoby dla Prusaków wobec wyczerpanego wojną z Francuzami skarbu, na wschodzie państwa drugą walkę podjąć. I cofnął się Bismark, i jedynie pod naporem dyplomacji rosyjskiej zawarł z Francuzami względnie pomyślny dla tychże pokój.

Pięknem za nadobne odplacił Bismark Rosyi w r. 1877., kiedy Rosya, upojona zwycięstwem pod Plewną i Szybką, zamierzała dążyć do Konstantynopola, zagroził Bismark odsłoniętym i wojska pozbawionym tyłom Rosyi i zniewolił ją traktatem berlińskim do wyrzeczenia się na razie przynajmniej Konstantynopola, w spadku niejako politycznym, przez cara Piotra Wielkiego Rosyi do zdobycia przekazanego.



Tej zniewagi mściwa i okrutna dyplomacya rosyjska Bismarkowi płazem puścić nie mogła; zaczęła się na nowo zbroić i tak się stawiać dla Niemców groźną, iż Bismark, nie ufając sile wojennej państwa niemieckiego, zawarł potajemne w r. 1879. przeciwko Rosyi zwrócone przymierze z Austryą, temsamem państwem, które w roku 1866. pobił, ze związku państw niemieckich wyrzucił, i mocarstwowe stanowisko w Europie obniżył. Austrya przyjęła podane przez Bismarka warunki przymierza, bo — „wiele może, kto musi“.

Do sojuszu niemiecko-austriackiego wciągnął Bismark i Włochy. A więc monarchiczna despotyczna Rosya — w braku innego sprzymierzeńca — wbrew panującym wśród niej ideom, wyciągnęła przyjazną dłoń do republikańskiej, do socjalizmu dążącej Francyi, która skwapliwie dłoń podaną przyjęła; dziwny to zaprawdę sojusz, wyglądający jak gdyby, dajmy na to, Daszyński rzucił się w objęcia magnata czeskiego księcia Schwarzenberga. Ale w polityce państw bywa, jak n. p. w Radzie państwa, trochę inaczej!

W czasach dzisiejszych czuje się Rosya wraz ze swym zachodnim sprzymierzeńcem do walki gotową, i zamierza przeciw dawnemu nieubłaganemu wrogowi, t. j. Niemcom, czynnie wystąpić. Do tego zachęca Rosyę butna, rozpanoszona i zanadto ufna w swe siły polityka ambitnego Niemiec cesarza! Wilhelm wiedząc, iż w Rosyi ma odwiecznego, nieubłaganego wroga, przez cały czas swego panowania starał się ciągle — nieraz nawet zreć — Rosyę zaszachowywać. Dobre po temu chęci posiada Wilhelm, ale brak mu jednej drobnostki, t. j. sprytu i rozumu Bismarka, który przez lat dziesiątki Rosyę za nos wodził. Nieopatrzny Wilhelm zwykle tylko drażnił Rosyę. Ta zbroiła się pocichu i w skupieniu, do skoku ciągle gotowa, cierpliwie czekała. Za przykładem Bismarka prowadzi Wilhelm w dalszym ciągu reorganizacją armii tureckiej przez pruskich wojskowych instruktorów; wśród swoich podróży wybrał się w roku 1896. do Ziemi Świętej, gdzie równocześnie i Panu Bogu i (komuś innemu) świeczkę zapalił: bo i modlił się przy grobie Zbawiciela, ale równocześnie, w celu pozyskania sobie Turków, ofiarował tymże do użytku zakupioną w Jerozolimie studnię — według czystości ciała nakazującej religii muzułmańskiej — za świętość, za relikwię prawie uważaną. Za ten dar „prawdziwie monarszy“ uzyskał Wilhelm od sułtana pozwolenie na budowanie przez Niemców kolei żelaznych, w głąb Azji Mniejszej prowadzących. Tym czynem wkroczył Wilhelm w sferę upatrzonych przez Rosyę na przyszłość korzyści, i zamiary tejsze zgrabnie pokrzyżował.

Mądra dyplomacya rosyjska i na ten fortel znalazła radę: w roku 1897. przyszło do tak zwanej konwencji austro-rosyjskiej, mocą której Rosya i Austrya

mają wspólnie strzedz ładu i porządku wśród drobnych narodów słowiańskich półwyspu Bałkańskiego, swarzących i gryzących się wiecznie ze sobą, i będących wskutek tego gotowem zarzewiem do powstać tam mogącej wojny.

Jakiż jest w tem cel Rosyi? Pragnie ona Austryę oderwać od trójprzymierza, tak jak dyplomacya francuska i rosyjska w Rzymie od lat kilku w tym samym celu króla włoskiego obrabiają. Czyli, że Rosya zamierza Niemcy odosobnić, ekonomicznie, osłabić, a wreszcie, gdy pora po temu nadejdzie, cios ostateczny mieczem im zadać!

Widzą Niemcy tę przebiegłą a niebezpieczną dla nich grę: gwałtem czepiają się trójprzymierza, ale zamiast być sprzymierzeńcami szczerymi, zamiast posługiwać się zasadą „*do ut des*“ czyli po polsku „ustępstwa za ustępstwa“ — Niemcy, zaślepieni swą wielkością polityczną i ekonomiczną, z pomocą niesprawiedliwych traktatów handlowych drą ze swych sprzymierzeńców skórę, co tylko wlezie. Nic dziwnego, że wobec takiego postępowania i Austrya i Włochy szemrzają, aż wreszcie kiedyś Prusy własnemu losowi pozostawią!

Takie postępowanie Prus na rękę jest naturalnie Rosyi. — A więc na dany z Petersburga rozkaz gazety rosyjskie za Austryą się ujmować zaczynają! Prosto od cara, z Liwadyi, przybędzie niezadługo do Wiednia mistrz dyplomacyi rosyjskiej, minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff. Jak Rosya przez dziennik „*Pol. Correspondenz*“ głosi, „hr. Lambsdorff, od czasu objęcia teki ministeryalnej nie miał sposobności przedstawić się cesarzowi Franciszkowi Józefowi.“ — Pretekst ten jest tak przejrzystym, że nawet „*Silesia*“ w nrze 288. najzupełniej zresztą słuszne o przyjeździe hrabiego Lambsdorffa wypowiada przypuszczenie „nie jest wykluczonem, że prócz porozumienia politycznego przyjdzie i do porozumienia ekonomicznego przeciwko cłowemu prądowi w Niemczech.“ — Słowa „*Silesii*“ są dowodem, że dziennik ten, gdy chce, logicznie i rozumnie umie wnioskować. Nie schodzi zatem nigdy „*Silesio*“ z drogi, na którą dzisiaj bardzo szczęśliwie zabłądziła!

Do słów „*Silesii*“ dodamy kilka wniosków własnych. Nie złudzą nas głosy, wyjęte z dzienników rosyjskich „*Świat*“ i „*Birzew. Wiedomości*“, zapewniające, iż hr. Lambsdorff jedynie w sprawie omówienia „kwestyi macedońskiej“ do Wiednia przybywa. Ten głos do tak zwanych „fint dyplomatycznych“ zaliczyć należy. Ujmowanie się Rosyi za „niewinnie prześladowanymi Bułgarami i Macedończykami“ nie jest szczerem; gdyby takiem było, nie dozwoliliby jej gnieść okrutnie naszych braci nad Wisłą, i zawsze dotąd wiernych Finlandczyków! Rosya jedynie w razie potrzeby litościwą być potrafi! Rosya i dziś nie jest szczerą; omawia-



jącą sprawę macedońską gazeta „*Swiet*” pisze: Komunikat rządu rosyjskiego, zawierający przestrożę dla Bułgarów i Serbów, aby czasem „oliwy do już istniejącego na Bałkanach zarzewia nie dolewali,” zapewnia, iż tenże nikomu (?) nie grozi, lecz że położenie na Bałkanie „poważnych zawikłań” nie wyklucza, i że „pierwszy głos w sprawie macedońskiej zabrać jedynie Rosyi, jako do tego historycznie uprawnionej (*sic!*), należy!” — Gdyby rozpoczęte rokowania dyplomatyczne zawiodły, powiedzieliby Rosyanie, jak się wyraził przed kilku dniami car: „Armia i flota rosyjska spełnią swój obowiązek.”

A więc nowy kandydat na sprzymierzeńca Austrii, zaręczając, „iż nikomu nie grozi,” właściwie wszystkim grozi: i Bułgarom i Serbom i Turcyi i nawet Austrii, bo przecież „pierwszy głos w sprawie macedońskiej — a więc i bałkańskiej — jedynie Rosyi przystoi.” Z czem przyjeżdża hr. Lambsdorff poznamy łatwo po jego otoczeniu, po towarzyszących mu doradcach!

Austro! Bądź ostrożną z tym nowym „przyjacielem”! —

### Uwagi bezstronne.

(Dok.)

Z powyższego wywodu łatwo pojąć, iż mowa to nie wszystko. Dobry mowca, Jan Michejda, nie przekona n. p. Schönerera i Wolfa, że pod pikethaubą nie będzie Austrii najlepiej, że upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego nie jest żadną zdradą stanu i skrzywdzeniem praw niemieckich, nie przekona n. p. p. Demla, gdy tenże baje o „braku spokoju” na Śląsku. Lueger znowu najlepszą swą mową nie wmówi w żyda wiedeńskiego, że dlatego go ruguje z Wiednia, aby żydkowi cieplej było w Palestynie. Widocznem więc, że mylnem nieraz bywa zdanie domorosłych polityków, którzy naiwnie twierdzą, że mowa to wszystko!

Właściwa czynność Rady państwa i Sejmu odbywa się w rzeczywistości tam, gdzie posłowie przed nudą mową się chronią; a więc w izbach klubowych, w kurytarzach i.... w bufecie. Tam się schodzą i stykają posłowie wszystkich odcieni, tam są głębokie okien framugi, gdzie trzech lub czterech posłów bez świadków mówić i plany na przyszłość tworzyć może; tam jest wreszcie bufet, gdzie, podobnie jak w gospodzie, przy kieliszku i przekąsce często najważniejsze się sprawy załatwia! Tam zjawia się często minister, aby kaptować większość dla nadchodzącego przedłożenia rządowego. Tam fabryka zdrowych, dla państwa dobrych idei; tam kuźnia intryg, zawieranie i zrywanie sojuszków.

Sprawa, która ma być przedstawioną Izbie poselskiej, przechodzi przedtem następujące mniejwięcej koleje. Rada ministrów omawia nowy projekt, który przez prezydenta ministrów bywa zaraz przedłożonym Najjaśniejszemu Panu. Cesarz, jeśli sprawa jest

mniej ważną, zostawia jej załatwienie radzie ministrów, jeśli dla państwa jest ważną, rozpatruje ją sam, i wyraża życzenie, by ją zaniechać lub podjąć: tak rozważny monarcha jak nasz cesarz, zasięga zwykle zdania ludzi zaufanych, gdyż sam, jako rozsądny i doświadczony wie doskonale, iż „dobra rada to złoto”. Zaufanym doradcą cesarskim był ś. p. Braun, szef kancelarii cesarskiej, bez którego porady i zdania, przez długie lata cesarz niczego nie rozporządził, co państwa tyczyło. Projekt zyskuje tymczasowe zezwolenie cesarza i wraca do rządu jako „przedłożenie”. Prezydent ministrów rozdziela to przedłożenie przelozonym klubów Rady państwa: Każdy klub rozpatruje przedłożoną mu przez przewodniczącego sprawę, wypowiada swe zdanie, wreszcie rozstrzyga większością głosów, czy w pełnej izbie Rady państwa za, lub przeciw wnioskowi należy głosować. Otrzymawszy odpowiedź wszystkich klubów Rady państwa, wie Rada ministrów, ile głosów jest za wnioskiem, ile zaś przeciw. Jeśli wniosek nie ma większości, Rada ministrów go cofa i chowa do lepszej pory; jeśli ma większość, zostaje — więcej dla formy — przedłożonym pełnej Izbie. I to jest najgłówniejsza, zasadnicza robota w Radzie państwa, tak zwana zakulisowa. W pełnej Izbie poselskiej omawia się zatem poraz wtóry jawnie to, co do pewnego stopnia — dla szerszej publiczności — tajemniczem i niejasnem się zdawało. Wnioski nagle zato i wnioski z samej Izby wychodzące, od razu omawiane bywają na posiedzeniach poselskich; załatwienie ich jednak odwleka się do chwili, póki wniosek dany nie przejdzie raz i drugi, naprzód i w tył, wszystkich opisanych instancji. Strona jawna Rady państwa jest z gazet czytelnikom znana, opisywać więc jej nie będę. Wszak prawda, że obecnie inaczej w oczach czytelników wyglądać będzie „mowa”!

Łatwo pojąć obecnie, że najlepszy, najuczciwszy wniosek, przechodząc tak długą drogę, może utknąć gdzieś łatwo. Od czegoż biurokracya, od czegoż hofraty, biorące niemną im sprawę, do aresztu biurów ministerjalnych? Rzeczy niemiłe najlepiej odkładać, mówią ci panowie. Przykład żywy najlepiej robotę zakulisową rządu wyjaśni: pragniemy upaństwić gimnazjum polskie w Cieszynie: jedzie stąd deputacya, udająca się do ministrów i do Koła polskiego. Ministerya, nie dające nigdy natychmiastowej odpowiedzi, obiecują „zbać sprawę”; Koło polskie wysyła kilku tegich posłów do ministrów, którzy zaczynają się bronić wymówką, iż sprawa nie na czasie, że upaństwowienie podrażniłoby Niemców i t. p. Koło polskie nie odstępuje od swego; żąda stanowczo upaństwowienia, aż rząd natraszony rzadką ze strony Koła polskiego stanowczością, schodzi pośród Niemców, i mówi n. p. do Demla: „Kochany Demelku, gniewaj się jak chcesz, ale trudno; muszę coś dla śląskich Polaków uczynić. Przecież wam



dajemy wszystko; macie gimnazyja, macie szkołę realną, macie seminaria, macie tylu niemieckich urzędników, ile chcecie; ja muszę dać jakiś ochłap tym Polakom, boby krzyczeć zaczęli!"

Targ w targ; Niemcy wraz z Demlem ustępują wreszcie, ale pod warunkiem, że z upaństwowieniem n. p. seminarium polskiego będzie rząd wiele lat zwłóczył, że urzędników Polaków nie będzie nadsyłał, gdyż „ci wszyscy Polacy tu na Śląsku i w Prusach, a nawet i w czyściu spać spokojnie Niemcom nie dają." Mimo tego „cichego ustępstwa" pisze w Cieszyńsku „stara ciotka" o „*polnische Frechheit*", podjudza Niemców, dążąc do tego, aby tu na miejscu urządzić jakąś burdę, wciągnąć w nią Polaków, zrobić jednym słowem jakąś awanturę, podreptać do rządu ze skargą, i dać mu do zrozumienia, że tacy buntownicy jak Polacy, na żadne względy, nawet na gimnazjum nie zasługują. Taką jest niemiecka robota, a prawdziwy jej opis!

Z innemi wszystkimi Słowian tyczącymi sprawami podobna się dzieje: ile to intryg, zawiści, podstawiania nóg, „szybrów biurokratycznych" się używa, aby każdą sprawę przewlec, odłożyć lub udaremnić! Coś podobnego i w Sejmie się dzieje; a czyż wszyscy nasi polscy ze Śląska posłowie dorośli do tego, aby tak olbrzymiemu, jak jest tylko nasza obrona, zadaniu sprostać?

Opisałem powyżej i na przykładzie objaśniłem zakulisową Radę państwa i Sejmu robotę. Reszcie słów tylko kilka poświęcić zamierzam. A więc robota w Radzie państwa jest na wielką skalę podobna do tej, jaka w radzie gminnej się toczy. Weźmy n. p. radę gminną złożoną z Polaków, Niemców i Czechów, do wyznania katolickiego i ewangelickiego należących, a już mamy mały parlamencik! I tu za kulisami podobnie jak w Wiedniu się odbywa, i tu po ukończeniu układów przedwstępnych, partye wszystkie na posiedzeniu rady gminnej się gromadzą. W tym małym parlamencie nieraz mowa, najczęściej spryt wójta i jego partyi o przedłożeniu rozstrzyga!

Jakim zatem poseł polski ze Śląska być powinien? Czy rolnik do tak olbrzymiej roboty, jaką jest obrona wszystkich spraw polskich w Sejmie i w Radzie państwa, jest zdolnym? Czy ma on tak wyrobiony umysł, czy posiada wielką naukę, czy obdarzony jest sprytem, aby umiał w porę zapobiedz grożącemu naszym sprawom od wrogów niebezpieczeństwu? Czy posiada na tyle język niemiecki, aby — choćby nie mowę powiedzieć — lecz z najtęższymi w Austrii ludźmi mówić, i tychże przekonać potrafił? Czy zna formy towarzyskie, przez ludzi najwyżej stojących przestrzegane i wymagane? Czy on będzie wiedział, jak i komu z najwyższych panów, z najwyższych ministrów złożyć wizytę? Czy rolnik śląski umie na tyle prawo, administracyą, ekonomią polityczną i wiele innych nauk, z

którymi poseł, przynajmniej obeznany być powinien? Czyż, lekceważący sobie nawet najwyższych, minister wojny p. Krieghammer, gadać będzie chciał n. p. z p. Halfarem, gdyby tenże, jako poseł po Michejdzie, w Wiedniu się zjawił i przypuścimy — skargę na wojskowość, rolnika krzywdzącą, p. Krieghammerowi chciał przedłożyć? I innych, zupełnie innych posłów do Sejmu i Rady państwa ze Śląska potrzeba! W Sejmie, na trzech posłów jeden rolnik zupełnie wystarcza: posłać do Wiednia posła rolnika, zbrodnicą by było.

Autorowi przysługują pewne prawa: tem prawem niech będzie świadomość, że czytelnicy „*Gwiazdki*" pracę, wyłącznie dla nich przeznaczoną, uważnie i po raz wtóry w całości przeczytali! — V. Y.

### Kilka słów odpowiedzi.

W nrze. 50 „*Głosu ludu śląskiego*" z d. 13. grudnia b. r. znajduje się artykuł p. t. „Kilka uwag na czasie", w którym autor polemizuje z krótką wzmianką, umieszczoną w „*Gwiazdce Cieszyńskiej*" z d. 29. z. m. w sprawie założenia w Cieszyńsku katolickiego Towarzystwa nauczycieli. Nie podoba się mi, że „*Gwiazdka*" nazwała słowa „*Miesięcznika Pedagogicznego*": „czy pozostali księża (po wyjściu nauczycieli) założyli katolickie Towarzystwo nauczycieli, nie mogliśmy sprawdzić, — bardzo niesmacznemi, gdyż objawiają pewną niechęć i uprzedzenie do duchowieństwa katolickiego, wśród którego jest wielu dobrych Polaków, zasłużonych około sprawy polskiej na Śląsku" i zarzuca jej, że broni niedobrej sprawy, gdy pochwała rozbijanie z wielkim trudem i mozołem zbudowanej polskiej organizacji nauczycielskiej, zwłaszcza, że w mowie będącej katolickie Towarzystwo jako przez Niemców założone, będzie miało obok klerykalnych niemieckie cele. Zarzut ten odparła „*Gwiazdka*" już wówczas, gdy po raz pierwszy pisała o tem Towarzystwie. Sądzimy, że można być i członkiem Polskiego Towarzystwa pedagogicznego i katol. Towarzystwa nauczycieli, gdyż jedno drugiemu nie przeszkadza. Bardzo też wątpimy, że polscy nauczyciele zechcą popierać w kat. Towarzystwie nauczycieli niemieckie cele, gdyż mamy o nich w tym względzie zanadto dobre wyobrażenie i mamy przekonanie, że sprawy polskiej nigdy nie zdradzą. Jeżeli niektórzy członkowie Polskiego Towarzystwa pedagogicznego należą równocześnie do niemieckich Landlehrervereinów, wolno przecież innym należeć równocześnie do kat. Towarzystwa nauczycieli, gdzie swojej narodowości na szwank nie narażą.

W dalszym ciągu autor odskoczył nagle od owej wzmianki o kat. Towarzystwie nauczycieli i poświęca prawie cały artykuł stosunkom narodowym, panującym wśród duchowieństwa katolickiego. Przyznać mu trzeba, że napisał sporo prawdziwych rzeczy, lecz i błędne



się znalazły, które koniecznie sprostować należy. Do tych ostatecznych zaliczamy najprzód twierdzenie, „że duchowieństwo śląskie, z wyjątkiem nieznaczącej liczby księży, nigdy się sprawą narodową zająć nie interesowało i w pracy nad rozbudzeniem życia narodowego na Śląsku brało bardzo słaby udział.”

Już w XVIII. stuleciu duchowieństwo wydawało książki religijne, pisane w dyalekcie polsko-śląskim, aby wyrugować czeskie książki. Sądźmy, że to był pierwszy, wprawdzie słaby jeszcze, objaw ruchu narodowego na Śląsku. Na początku XIX. stulecia duchowieństwo zaczęło się natęczywie upominać zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych i po wielu próbach udało się mu wreszcie rzeczą tę skutecznie przeprowadzić w r. 1848. Nie mamy dowodów, że z początku wszyscy księża bez wyjątku domagali się tej zmiany, gdyż dokumenta wspominają głównie ks. Szersznika, ks. Opolskiego, ks. Pociorka i ks. dra Kapinusa, ale w r. 1848. wszyscy księża, z wyjątkiem księży z dziekanatu frydeckiego, ostro upominali się o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych i tem samem położyli niemałe około szkoły ludowej na Śląsku zasługi. Dodać tu nie zawadzi, że duchowieństwo z dziekanatu jabłonkowskiego żądało zaprowadzenia języka polskiego w wszystkich szkołach Księstwa Cieszyńskiego, a więc było radykalniejsze, niż obecni radykałowie.

Znamą jest rzeczą, że pewni ludzie i pewne gazety wszędzie i zawsze twierdzą, że ludność katolicka i duchowieństwo katolickie nie miało udziału w pierwszych pracach około rozbudzenia ruchu narodowego na Śląsku, ale jest to wierutna bajka, którą żadnymi dowodami historycznymi poprzeć nie zdołają. Możemy nawet dodać, że duchowieństwo przygotowało teren do żywszego rozbudzenia ducha narodowego, począwszy od r. 1848.

W odezwie „Macierzy szkolnej”, którą Stalmach wydał w r. 1887. do duchowieństwa, znajduje się następujący ustęp: „Pamięta Śląsk, że w szczególności Przewielebne Duchowieństwo katolickie dbało o dobro narodowe ludu polskiego i czynnem się okazało około wzrostu licznych instytucyj narodowych.” „*Głos ludu śląskiego*” musi sam przyznać, że duchowieństwo uczyniło dla „Towarzystwa Naukowej Pomocy” i dla „Macierzy szkolnej” bardzo wiele. Duże też zasługi położyło około rozwoju gimnazjum.”

Prawdą jest, że prywatne patronaty rozmieszczają tak księża po parafiach, że pozbawiają ludność polską czynnika narodowego, jakim mógłby być każdy polski ksiądz, ale to już nie wina samego duchowieństwa. Prawdą też jest, że w niektórych parafiach siedzą księża obcej narodowości i że niektórzy nie władają należycie językiem polskim, ale są to obecnie tylko wyjątki. Zresztą jeżeli nie głosi się dostateczna liczba

kandydatów Polaków na teologię, władze duchowne muszą przyjmować kandydatów obcej narodowości.

Franzów, Karlów, Josefów, Heinrichów i t. d. nie można kłaść na karb duchowieństwa, jest to wina szkoły. Nie metryka tu rozstrzyga, lecz wychowanie szkolne.

Zgodne także z prawdą jest twierdzenie, że wielu jeszcze księży używa pomiędzy sobą języka niemieckiego i że tem samem szerzą u małych mniemań, że język niemiecki jest czemś wyższem od polskiego. Ale nie jest to wyłącznie błąd duchowieństwa, niestety w ten sam sposób grieszy wielu z inteligencji polskiej na Śląsku. Wybitni nawet działacze śląscy używali aż do najnowszych czasów publicznie języka niemieckiego nawet wówczas, gdy mogli bez trudności mówić po polsku. —

## Gospodarstwo i przemysł.

**Korzyści krótko ciętej słomy na ściółkę.** Na wzór gospodarstw angielskich zaleca się bardzo, słomę, przeznaczoną na ściółkę, krajać na kawałki przy pomocy sieczkarki długości około 13—15 cm. Zyskuje się wskutek tego 35%, w porównaniu do długiej słomy, tak, że dla bydła wystarczy n. p. 5 kg słomy krótkiej w miejsce 8 kg długiej. Krótka słoma wsłuka lepiej gnojówkę, łatwiej można rozścielać ją na polu — bo się lepiej osiada i nie butwieje tak szybko. Również daje się krótki nawóz stajenny łatwiej ładować na wozy, rozścielać równomierniej i zaorywać. — „*Oest. Landw. Wochenbl.*” 48.

## Jura i Jonek.

**Jonek.** Kandy tak lećisz?

**Jura.** Idem se kapke miodu kupić na święta.

**Jonek.** A opłatki już masz?

**Jura.** Na przynios mi ich kościelny ale tych dlo koni i dlo krów ze zelinami, teraz se mi trza jeszcze tych lepszych u niego obsztetować.

**Jonek.** Jo zaś lecem do miasta kupić kapke tatarczoku na wiliówkę a pore ryb mi też trza kupić.

**Jura.** To je strasznie drogi towor, ci rybiorze nie wiedzą, wila majom za jedne rybe chcieć!

**Jonek.** Muszą ludzi za jednym razem udrzyć, bo wila je eny roz na rok.

**Jura.** Dyc tak. Ale bez ryb ni ma wilije; moja staro dycki prawi, że ryby i rybno moczka obstoi za pół wilije.

**Jonek.** Jo zaś mom na Bożi Narodzeni dycki rod kapke dobrego wiuka w chałupie, może byś też prziszedł skosztować, mom tam beczuleczke.

**Jura.** Na dyc se nierób szkody, ale jakby usz tak musiało być to przidem.

**Jonek.** A wiesz też ty jako sie wino urodziło?

**Jura.** No?

**Jonek.** To święty Dyjonizy, jak jeszcze był mały, wybroł sie na wander po Grecyi. Ale że mu trefiło iść bardzo daleko tak sie strasznie uatotał i siod se zmęczony na kamieniu aby se spoczno.

**Jura.** No i cóż?

**Jonek.** Jak ci praim; jak se tak siedzi i spoczywo



i rzeko dziwo sie tak przed sie, a tu widzi jak mu przy nogach rośnie jakosikej piekno zielina, a że sie mu spodobała, uwzion se jom wykopać i zasadzić w swoim ogródku.

*Jura.* No a cóż dali?

*Jónek.* Wykopał ją i wzion se jom ze sobom; ale że słońce strasznie grzało, boł sie by mu ta piekno zielina nie uschła, niż przidzie do domu.

*Jura.* Móg jom wzionć ze ziemią.

*Jónek.* Nie ucz go ty jeny. On ci naroz naloz noge ptoczą, wiesz taką dudławą piszczel z ptoka, i styrczył ci te zieline do tej piszczeli. Ale w jego świętej ręce zielinka rosła nad podziw, tak, że zaroz wyrosła z kości u wvrchu i u dołu.

*Jura.* Parcie sie jeny!

*Jónek.* Tóż sie święty Dyjonizy strasznie zaczął boć, żeby mu na słońcu nie uschła i łomol se głowę jakby se z tym fantem począć. Aż tu idzie i naloz piszczel lwia; tóż wetkoł te piszczel ptoczom z tą zielinkom do tej lwij piszczeli. Ale roślina też hnet wyrosła z tej kości. I znowu naloz piszczel z osła a ta była jeszcze grubszą niż ta ze lwa; tóż ci wetkoł święty Dyjonizy te zieline z nogom ptoczom i lwiom i do tej oslij nogi.

*Jónek.* Toć sie mu darzyło!

*Jura.* Nó widzisz. Ale jak prziszedł do domu i chciol zieline zasadzić, widzi że korzenie sie tak kole tych piszczeli zamotały, że musiol zieline z piszczelami zasadzić. A zaś ona rosła strasznie wartko i taki ci piekne wydała winogrona aż uciecha. Z nich św. Dyjonizy sporządził pierwsze wino i doł ludziom do picio.

*Jónek.* Chwała mu za to.

*Jura.* Ale jakież cud uwidzioł! Ludzie, jak sie tego napili to śpiewali zrazu jak ptoki, jak pili więcej, nabrali siły jak lew, a gdy pili nad miare stali sie jako ten . . . osioł.

*Jónek.* Toć bai tak! Widzisz tuch my som na Starym targu, doszlichmy w tej rzeczy ani nie wiedzieć kiedy.

*Jura.* Jak se je z kim porządzić, to cesta idzie sporo. Na oto stoi Błaszczok z Podobory z miodem, on je dobry pszczelorz, idź ty kup od niego, a jo zaś pujdem ku tym rybiorzom.

*Jónek.* No tóż serwus! —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Rząd wniósł bardzo ważne przedłożenie w sprawie uregulowania stosunku przemysłu cukrowego po wejściu w życie postanowień konwencji brukselskiej, na mocy której zniesione zostają premie za wywóz cukru, jakie państwa płaciły dotychczas fabrykantom, a cło od cukru wprowadzonego z zagranicy niższe zostaje na 6 franków od 100 kg. Owóż ażeby zapewnić fabrykantom w zupełności krajowe zyski, proponuje rząd we wniesionem przedłożeniu skontyngentować produkcję cukru w Austro-Węgrzech, podobnie jak to ma miejsce z produkcją spirytusu. Innemi słowy oznaczoną zostanie ustawowo ta ilość cukru, jaka po opłaceniu podatku spożywczego może być użytą. Kontyngent dla Austro Węgier oznaczony zostaje na 2.770.340 centnarów metrycznych rocznie, dla Węgier na 863.660, a dla Bośni i Hercegowiny na 26.000 centnarów metrycznych. Kontyngenty na lata następne corocznie oznaczać będą oba rządy,

austriacki i węgierski, w porozumieniu ze sobą na podstawie potrzeby roku poprzedniego. Pod jednym względem przynosi ten projekt rządowy przykry zawód szerokim warstwom ludności. Oto myśłano powszechnie, że skoro państwo na zniesieniu premii wywozowych oszczędzi corocznie 18 milionów K, to niższy podatek od cukru, a tem samem przyczyni się do potanienia tego niezbędnego artykułu żywności i do powiększenia jego konsumcyi. Tymczasem ku ogólnemu rozczarowaniu rząd w motywach do wniesionego we środę przedłożenia oświadcza, iż podatek od cukru pozostać musi nadal w tej samej wysokości, gdyż państwo potrzebuje pieniędzy. —

— D. 16. b. m. pojawił się program czeski, będący odpowiedzią na warunki ogłoszone ze strony niemieckiej. W odpowiedzi tej podnoszą Czesi, że chodzi nie o chwilową sytuację polityczną tylko, ale o przyszłość i stanowisko mocarstwowe monarchii i że sprawa językowa musi być równocześnie uregulowaną na Morawie i na Śląsku. Czesi, uznając państwową konieczność załagodzenia sporu czesko-niemieckiego, wyrażają gotowość rozpoczęcia rokowań pokojowych. Program zrobił na Niemców złe wrażenie. —

— D. 17. b. m. krążyły po Wiedniu pogłoski o dymisji ministra wojny bar. Krieghammera. Prasa poranna potwierdziła te pogłoski. Minister wojny d. 17. na posłuchaniu ustnie prosił monarchę o przyjęcie jego dymisji. Cesarz zastrzegł sobie czas do namysłu, ale prawdopodobnie rezygnację przyjmie. Dymisya ta stoi w związku z nieuchwaleniem ustawy wojskowej o podwyższenie kontygentu rekrutów. —

— Prasa europejska zajmuje się głównie zapowiedzianą wizytą w Wiedniu rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, hr. Lambsdorffa. Wiedeńska „Reichswehr“ sądzi, że wizyta ma w obecnej chwili bardzo doniosłe znaczenie polityczne. Oznacza ona zbliżenie Rosyi do Austrii w chwili, gdy ekonomiczna polityka Niemiec jest wprost zaczepną. Reforma cłowa, uchwalona d. 13 b. m. przez Sejm Rzeszy, zagraża tak interesom Austrii, jak i Rosyi. Niemcy poczynają zbierać ujemne rezultaty swej egoistycznej polityki ekonomicznej. —

— „Wiener Ztg.“ ogłasza mianowanie przez cesarza szeregu marszałków kraj. i ich zastępców, a to dla Dolnej Austrii marszałkiem opata ks. Schmolka, zastępcą wiceprezydenta Strohbacha; dla Górnej Austrii marszałkiem dra Ebenhocha, zastępcą Dierzera; dla Moraw marszałkiem hr. Vettera von der Lilie, zastępcą pos. Zaczka; dla Śląska marszałkiem hr. Larischa, zastępcą ks. kardynała Koppa —

— „Wiener Ztg.“ ogłasza patent cesarski zwolujący Sejmy: dolno-austriacki na d. 19. b. m., marawski d. 20., Górnej Austrii i Przedarulanii d. 22., Salzburga, Styrii i Śląska d. 29. i Istrii do Poli na d. 27., oraz odroczone sejmy Gorycyi i Gradyjski na d. 22. a Czech i Galicyi na d. 29. b. m. —

**Prusy i Niemcy.** Taryfa cłowa przyjęta już została w drugim i trzecim czytaniu. Nie pomogła więc nic obstrukcyja ze strony mniejszości. —

**Ameryka.** Anglicy i Niemcy zbombardowali jeden fort wenezuelski a Niemcy zatopili dwa okręty wojenne. Do spółki przystąpiły także Włochy. Zdaje się jednak, że z wojny tej nie będzie wiele, bo Anglia nie chce



Niemcom dotrzymać we wszystkim kroku, jak n. p. w niszczeniu okrętów wenezuelskich, a nadto w Północnej Ameryce objawia się ruch wrogi dla Niemców, gdyż ich podejrzewają, że sobie chcą przyswoić kawał kraju. Najnowsze wiadomości głoszą, że Wenezuela godzi się na załatwienie sporu w drodze sądu rozjemczego. —

### Piśmiennictwo.

— „W przeszłości nauka”. Dziełko to wyszło niedawno z pod pióra wytrawnego autora, oceniającego trzeźwo stosunki społeczne, tak w pruskim jak i austriackim zaborze, upatrującego dobro ogólne nie w czcnych frazesach, ale w rozumnej, wytrwałej pracy. Nadto chce na Gwiazdkę sprawić innym prawdziwą duchową przyjemność, kto chce podarować dziełko religijne i pouczające, a zarazem wlewające otuchę w serca zwiątpiałe, ten po elementarzu niech nie zapomni o dziełku „W przeszłości nauka”. Cena 30 hal., z przes. 35 h. Zamówienia przyjmuje księgarnia W. Pituralskiego, Podgórze-Kraków, jakoteż każda księgarnia. —

### Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Henryk Kołodziej, dziekan i proboszcz w Jabłonkowie, zmarł 15. grudnia na udar sercowy w 59. roku życia. Kierownictwo dziekanstwa Jabłonkowskiego powierzone zostało ks. Henrykowi Skupinowi, proboszczowi w Istebnej. Ks. Tomasz Kahanek, wikary w Jabłonkowie, zamianowany administratorem tamże. Ks. Józef Barta, proboszcz w Pruchnej, otrzymał prezentę na probostwo w Dobrej, ks. Józef Kupka, wikary w Racimowie, na probostwo w Ustroniu. —

— Od Redakcyi. Ze względu na przypadające w następnym tygodniu święta Bożego Narodzenia, następny numer „Gwiazdki” wyjdzie już w środę, d. 24. grudnia w południe. Upraszamy tedy korespondentów o jak najrychlejsze nadsyłanie manuskryptów.

— Zmarł w Cieszynie Andrzej Augustyn, dyrektor asocjacji krawców i członek rady nadzorczej Towarzystwa oszczędności i zaliczek. Zmarły cieszył się dla swoich osobistych zalet powszechnym szacunkiem. —

— Zwracamy uwagę ludności polskiej miasta Cieszyna i okolicy, że mamy obecnie w Cieszynie dwóch dobrych lekarzy Polaków, p. dra Tyszkiewicza, zamieszkałego na Saskiej Kępie nr. 7. i p. dra Wielucha, zamieszkałego w Alei. —

— Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej” odbędzie się dziś w sobotę, d. 20. grudnia b. r. o godz. 1. popoł. w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Program: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 4. Wybory członków Zarządu i Komisji rewizyjnej. 5. Wnioski i życzenia. W Cieszynie, d. 30. listopada 1902. Ks. Tomasz Dudek, przewodniczący. Ks. Józef Londzin, sekretarz. — Zarząd uprasza Szan. członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o rychłe nadesłanie takowych, a zarazem uprasza o wkładki na rok 1903. —

— Es heimelt ihn nicht an. D. 22. z. m. udało się kilku uczniów VIII. kl. gimnazjum polskiego do urzędu gminnego w Cieszynie, celem zgłoszenia się do asenterunku. Gdy p. Liszce po polsku powiedzieli, że się chcą zameldować do asenterunku, zapytał się ich, czym są; a gdy oświadczyli, że są studentami, rzekł im: „Jeżeli nie umiecie po niemiecku, idźcie sobie!” Uczniowie poszli i zgłosili się w starostwie, gdzie z nimi spisano protokół. —

— Ostre mrozy, dochodzące do 15 stopni C., jakie panowały przeszło miesiąc, wyrządziły wielkie szkody w stawach, gdyż w wielu miejscach woda zamrzła aż do dna i ryby poginęły. W wielu też miejscowościach zabrakło wody w studniach. Na pruskim Śląsku i na Węgrzech zmarzło kilkadziesiąt ludzi. Obecnie nastała niemiła odwilż. —

— Handlarz dziewczętami, jak nam doniesiono, włóczy się po Cieszynie i w okolicy. Ponieważ niesumieny taki człowiek nie wyjawia prawdy, lecz obiecuje tylko bardzo dobrą służbę, dlatego zwracamy uwagę rodziców i innych czynników, żeby nie poszli na lep i nie narażali dziewcząt na nierząd i bezwzględne życie. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: Ks. Jan Kunz, wikary w Jaworniku 5 K; p. Jerzy Grycz w Łyżbicach 2 K; p. Jan Marcinak w Cieszynie 2 K; ks. Józef Karowski, dziekan i proboszcz w Rudzicy 10 K; Wydział Rady powiatowej w Mielcu 200 K; ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie 30 K; p. Stanisław Bełza, adwokat przysięgły w Warszawie 5 K 40 h; p. Andrzej Drobisz i Jan Drobisz w Ropicy po 2 K; p. Feliks Niemiec w Cieszynie 2 K; dr. Wincenty Tyszkiewicz, lekarz w Cieszynie 2 K; p. Regina Tyszkiewiczowa w Cieszynie 2 K; p. Paweł Mamica, urzędnik Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Jabłonkowie nadesłał 64 K 40 h, króro złożyli: ś. p. ks. Henryk Kołodziej, dziekan i proboszcz 10 K; p. Paweł Mamica 5 K; pp. Władysław Bukowski, nauczyciel i Franciszek Mokrysz po 4 K; pp. Jan Krzyżanek, zegarmistrz, dr. Andrzej Kusionowicz, adjunkt sądowy i dr. Jakób Lehrfreund, adwokat po 3 K; pp. Andrzej Bukowski, kierownik szkoły w Bokonowicach, Emanuel Bulawa, kupiec, Karol Byczański, piekarz, Franciszek Cyhan, kupiec, Andrzej Czudek, piekarz, Karol Eisenberg, kupiec, Alojzy Hanak, pomocnik kancel. 2 K; ks. Jan Hess, wikary, Franciszek Kluz, kanc. gminny, Franciszek Sikora, gospodzki i Szczepan Sikora, siodlarz po 2 K; pp. Filip Bazelides, obywatel, Edward i Bronisława Endlicherowie, gospodzcy, Józef Januszowski, rzeźnik, Franciszek Lubojacki, rzeźnik, Ignacy Paduch, gospodzki. Karol Płoszek, księgarz, Rudolf Rybica, solic. not., Jan Rucki, gospodzki i Jerzy Szotkowski, malarz po 1 K; p. Paweł Janiczek, zegarmistrz 60 h; p. Paweł Kawulok, wóźny sądowy 50 h; p. Karol Mokrysz, krawiec 30 h. —

— Na fundusz stypendyjny imienia ś. p. Ignacego Świeżego złożył kler dziekanstwa jabłonkowskiego zamiast wieńca na trumnę ukochanego zmarłego ks. dziekana Henryka Kołodzieja, który w testamencie zwykły prosty sobie życzył pogrzeb, w dowód czci i przywiązania 24 K; ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie 20 K. —

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludo-



wej złożyli: P. Panek z Cieszyna 5 K; Marya Gawronówna z Cieszyna 2 K; Adam Jursa ze Sibicy 1 worek ziemniaków; Franciszek Nowak z Puńcowa 2 worki ziemniaków i 2 worki kapusty; Jan Branny z Bobrku 1 worek ziemniaków i 1 worek kapusty. Za powyższe datki składa Komitet opiekuńczy serdeczne „Bóg zapłać“.

— Z Bobrku. W zeszłym tygodniu został wysłany do gminy bobreckiej c. k. egzekutor dla ściągania podatków od niedbałych gospodarzy i rzemieślników. Gdy wymieniony został pewien gospodarz, który już zapłacił przed dwoma miesiącami swój podatek, nasz p. burmistrz zwrócił mu uwagę, że ten człowiek już musiał z pewnością zapłacić, a jeżeli nie zapłacił, że on za niego zaraz zapłaci. Wykazało się później, że ten miał już dawno zapłacone. Nie idzie nam o nie innego, tylko o to, że takiego, który nie jest nie winien, włączając na listę niedbałych i wystawiony jest na wyśmiewisko całej gminy. Ten sam obywatel miał i w lecie następujący wypadek w sprawie podania z „Czytelnicy ludowej“ w Cieszynie. Był tylko stempel za 2 Korony, a nowa ustawa, która prawie wtenczas weszła w użycie, przepisuje, że na takie podanie ma być stempel za 4 Korony. Otrzymał on nakaz płatniczy i przysłał swoje podanie i te 2 Kor., lecz ponieważ z naszej gminy tylko 5. każdego miesiąca odbierają podatki, więc urzędnik nie przyjął podania ani tych dwu Kor., a że czas przepisany upłynął, to do tych dwu Kor. musiał jeszcze przeszło dwie Kor. dopłacić, gdyż musiano czekać do następnego 5. Takie jest postępowanie c. k. Urzędu podatkowego w Cieszynie. —

— Z Bielska. Rada gminna uchwaliła założyć muzeum miejskie. Ponieważ Niemcy zawsze, twierdząc, jakoby Polacy wszystkiego od nich się uczyli, przypomnieć tu nie zaszkodzi, że my Polacy wyprzedziliśmy w tym kierunku Niemców, gdyż już od r. 1896. mamy własne muzeum w Cieszynie. —

— Z Jabłonkowa. Smutek ogólny ogarnął nasze miasteczko i całą naszą parafię, gdy przerażająca wieść nabyła grom z jasnego nieba o nsgłym zgonie naszego kochanego ks. proboszcza i dziekana Henryka Kołodzieja lotem błyskawicy biegła z ust do ust aż do najbardziej odległych lepianek góralskich. Dnia 15. grudnia w samo południe, podczas obiadu przeciął udar serca pasmo lat pełnych poświęcenia, dni ciężkiej pracy sumiennego kapłana, prawdziwego pasterza powierzonej mu trzody. Pogrzeb przedwcześnie zgasłego ks. Kołodzieja odbył się w czwartek, dnia 18. b. m. o 1/10. rano. Ze wszystkich gór i dolin zebrały się liczne rzesze ludu, zjechało się i 15 księży, na czele generalny wikaryusz ks. kan. Jerzy Kolek z Cieszyna, aby zmarłemu ostatnią oddać przysługę. Po godzinkach kapłańskich odprawił mszę św. żałobną w asyście ks. prob. Jędrzej Kuczera z Frydku. W kilku krótkich ale serdecznych słowach, bo kazanie pogrzebowe zakazał nieboszczyk w testamencie, podniósł ks. Fr. Herrmann z Wendryni zasługi zmarłego a gdy w jego imieniu łączyl i żegnał się z osieroconymi parafianami, głośny płacz i łkanie zebranych wiernych rozległo się w kościele. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. gen. wikaryusz. Ony udzielił Pan ś. p. Henrykowi nagrodę wieczną za trudy i mozoły w winnicy Swojej! Cześć jego pamięci! —

— Z Karwiny. D. 16. b. m. niejaka Brzyszkowa z Orłowej, powracając z Karwiny po ściągnięciu różnych

należitości do domu, z osłabienia usiadła i o mało nie zmarła. Znalezione ją jeszcze dosyć wcześnie i staraniom dra Olszaka udało się ją przywrócić do życia. —

— Od Wierzniewic. W lecie opisała nam „Gwiazdka“ wielkie szkody, jakie rzeka Olsza wyrządziła na polach i w zasiewach. Ten opis przechadzki po poszkodowanych polach odnosił się do Wierzniewic, przez które wzdłuż Olsza płynie. Ostatnimi dniami otrzymała gmina Wierzniewice zapomogę z zebranych składek; i tę zapomogę dnia 7. b. m. podług najlepszego przekonania i podług protokołu i listy poszkodowanych rozdała. My z naszej strony prosimy, aby Szan. Wydział gminy Wierzniewic podał w „Gwiazdce“ do publicznej wiadomości, w jaki sposób i na co poszkodowani mieszkańcy tę hojną zapomogę użyli i użyć zamysłają. Jeden z czytelników „Gwiazdki“.

— Z Alwerni. Przełożony klasztoru Braci Mniejszych w Alwerni zwraca się do Szanownych Czytelników „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z następującą prośbą: Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry! Klasztor św. Franciszka w Alwerni, sławny Cudownym Obrazem Miłosiernego Pana Jezusa chyli się do upadku. Drzewiane dachy na kościele i klasztorze zbutwiały i zgniły, mury w kilku miejscach bez fundamentów i inne braki wołają bezzwłocznej poprawy. Z wiosną muszą się zacząć roboty restauracyjne. Klasztor tutejszy jest bardzo ubogi; żyje i utrzymuje się z jałmużny. Więc chcąc uchronić klasztor od grożącej mu ruiny, zmuszeniśmy się uciec do ofiarności publicznej. Dajcie Bracia w Chrystusie łaskawe ofiary na odnowienie klasztoru w Alwerni, a Bóg sprawiedliwy stokrotnie Wam nagrodzi. Kto przysła przekazem pocztowym przynajmniej 2 K, będzie wpisany do związku mszalnego jako Dobrodziej, za których się tu odprawia każdej niedzieli Msza św. (suma) i otrzyma pocztą duży Obraz Cudownego pana Jezusa. — Adresować należy: O. Benedykt Wiercioch, Gwardyan, Alwernia, Galicya. —

— Ponieważ cyrkularz o siedmiu kalendarzach p. Kaspra Wojnara w Krakowie na r. 1903 nadszedł za późno i nie mógł być dołączony do ostatniego numeru, załączamy go do dzisiejszego. —

## Nadesłane.

### Odezwa do dzieci.

W sierpniu b. r. odezwałam się do Was w sprawie Przemyskich sierót i piękna z Was gromadka, zwłaszcza ze Wschodniej Galicyi, na wezwanie odpowiedziała. Były tam heroiczne ofiarki z projektów, lalek i zabawek. Centy, na to składane miałyście z ofiarą Waszych pragnień złożyć na ołtarzyku miłości unogich sierotek.

Nie wątpię o tem, że aniołkowie te objawy serc Waszych skrzętnie zbierali, a przedstawiając je przed tronem Boga, wypraszały dla Was łaski, pomocy i Błogosławieństwa Boże. Sierotki tak serdecznie ich o to proszą. A teraz znów zwracam się do Was już bezpośrednio w imię Dzieciątka Jezus, którego przyjsia właśnie oczekujemy.

Dzieci drogie, Pan Jezus raz tylko przyszedł na świat widomie w osobie Swojej, jako Bóg i człowiek,



ale corocznie obchodzimy pamiątkę tego cudu miłości prosząc, aby Pan Jezus przyszedł do nas. A jak? A właśnie do serc naszych, ogrzanych i ozdobionych miłością dla Niego i dla Jego maluczkich ubogich, w których On sam siebie nam przedstawiać chce.

Rodzice Wasi i rodziny wysilają się w tej porze, aby Wam przyjemności i niespodzianki sprawić. Czy nie byłoby to dla serc Waszych najmiłszą kolendą, gdybyście cenę tych przyjemności uprosiły i z nich złożyły ofiarki u żłóbka Boga Dzieciny, Jego niemi obdarzyły? Co za pociecha dla serca: Bóg pozwala mi obdarzyć siebie w ubogich swoich! Jak myślicie, dzieci, jaką hojnością Bóg się Wam odwzajemni? Tego Wam nikt nie wypowie.

Dzieci drogie, budynek w sierpniu projektowany, już jest pod dachem. Z wiosną czeka wykończenie, lecz zarazem i wypłaty. Poważnie się nad tem zastanówcie, a nie wątpię, że zbledną przed Wami nawet uroczyste obrazki kolendowych przyjemności w porównaniu z myślą: Najśłodszemu dzieciątkowi Jezus pociechę zrobiliśmy, On za to ukocha nas!

Niechże Was ukocha, dzieci drogie, w całym życiu Waszym i w całej wieczności!

Tego Wam Felicjanka „Babunia” i Przemyskie sierotki z całego serca życzą. —

**Ceny na targu w Cieszynie d. 13. grudnia:** bektolitr pszenicy (78 kilo) 12 K — h; żyta (70 kilo) 10 K — h; jęczmienia (66 kilo) 8 K 80 h; owsa (50 kilo) 6 K 10 h. — Ziemniaków bektolitr 4 K — h. — Mała kilogr. 2 K 24 h. Siana łąk. (100 kilo) 6 K — h; siana koniecz. (100 kilo) 7 K 60 h. Słomy 5 K 20 h.

Nową piękną

**pieśń na Boże Narodzenie: „Cicha noc“**  
wraz z melodią nabyć można u ks. proboszcza lub organisty w Trzynie.

**UCZNIA,**  
chcącego się nauczyć krawiectwa, przyjmie zaraz J. Matu-  
szyński, krawiec w Łazach na Śląsku.

**DOM**

z trzema sklepami, dobrze się opłacający, jest w Cieszynie do  
sprzedania Wiadomość w Redakcyi „Gwiazdki“.

**Piekarnia**

do wynajęcia od 1. stycznia 1903 w Karwinie w domu  
Dominika Łazarczyka nr. 861 w Karwinie. Piekarnia  
ta znajduje się tuż przy szybie Hoheneggera naprzeciw gospody  
Fusika i przynosiła dotychczas dierżawcom znaczne korzyści.  
Wiadomości udzieli właściciel.

**Przeproszenie.**

Podpisany przepraszam p. Bernarda Adameckiego, bur-  
mistrza w Markłowicach za wyrządzoną mu obrazę.  
Markłowice, d. 11. grudnia 1902.

Franciszek Małysz, gospodźki.

**1/2 kilo pierza gęsiego**  
tylko 60 ct.

Rosyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko  
60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych  
pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem. J. Krasa,  
handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana  
dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

## Ogłoszenie.

W gminie *Skrzeczoniu* jest posada *pisarza gminnego* od 1. stycznia 1903 do obsadzenia. Posada ta jest odpowiednią dla emerytowanego żandarma, finansu i t. p. Kandydaci muszą władać językiem polskim i niemieckim i muszą się też znać na gminnych sprawach. Płaca będzie według umowy.

Skrzeczoń, dnia 17. grudnia 1902.

Przełożony gminy:

**Józef Kwaśnica.**

Odpowiednie na gwiazdkowe i  
noworoczne podarunki.

Niezwykle tanio!!

**315 sztuk tylko 1 zlr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 3-letnią gwarancją i łańcuszek pończacany,  
1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba  
dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała  
szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo  
elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla pań  
i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manaszetów, kołnierza  
i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 3 chustki do  
nosa płóciennic, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do  
pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe  
z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań naj-  
nowszej fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pi-  
sania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór,  
a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu  
można za darmo! otrzymać za pobraniem pocztowem przez  
dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny  
scyzoryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach  
dodaje do każdej taki sam scyzoryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

**Krakowski Zakład Witrażów**

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

**Okna kościelne malowane na szkle**  
od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż  
do najskromniejszych.

**Kraków 36., Wolska.**

**Co jest Chleb św. Antoniego?**

Dokładny opis jako i jeden zeszyt „Chleba” rozsyła  
zadarmo *Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek*  
nr. 53., każdemu, kto poda swój adres.

**Zawiadomienie.**

Donoszę Szan. Publiczności, iż roboty stolarskie,  
t. j. wszelkie urządzenia mebli do pokoi i kuchni roz-  
maitego gatunku, dalej drzwi, okna, portale, podłogi  
można po najtańszych cenach kupić lub też podług  
żądania zamówić wprost w fabryce J. Pohlnera u kie-  
rownika fabryki P. NIEMCA, ulica Ciepłarowa  
nr. 20. (Stara strzelnica) w Cieszynie.



Ogólne zkartelowanie, a z niem połączone podrożenie najpotrzebniejszych artykułów spożywczych, tak uszczuplają minimalne dochody kupców, iż są zmuszeni ograniczać się w najpotrzebniejszych wydatkach.

Niżej podpisani kupcy postanowili zatem, nie dawać żadnych

## Podarunków i prezentów == == na Gwiazdkę i Nowy Rok,

w przeciwnym razie podpadają karze 300 K.

Cieszyn, 10. grudnia 1902.

Ferdynand Aufricht.  
K. Bernatzick'a Syna N.

Ed. Krögler.

J. Buzek.

Robert Geyer.

Marek Grünfeld.

Rudolf Hartmann.

G. Heuermann.

Alojzy Horaczek.

Józef Katzer.

Tomasz Kopy.

Samuel Liebermann. Gottlieb Zuckermandel.

Jan Lomosik.

August Morisch.

Ondra i Hladný.

Ferdynand Pilzer.

Leopold Pilzer.

Józef Polzer.

Karol Scholtis.

Rudolf Scholtis.

Samuel Schramek.

Adolf Weissberger.

Jerzy Zielina.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu  
*Eugeniusza Matuli*

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną była przez pp. lekarzy przeciwko olerpieniom reumatycznym, gośolowym, suchym bólow i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901.

PARYŻ: Dyplom honorowy i złoty medal

LONDYN: Dyplom honorowy i złoty medal

# Reformni čokoláda

wszędzie prawie jest w użyciu. Dlaczego? pozna każdy, kto porówna drogą szwajcarską lub francuską czekoladę z reformowaną, której jakość konkurować jest w stanie ze wszystkimi innymi.

Przedaje się u pp. cukierników, kupców i t. d.

Reformowana III., nieopakowana . . . . 1/4 kg 70 h.

Reformowana II., niebieskie opakowanie . . 1/4 kg 90 h.

Reformowana I., różowe opakowanie . . . 1/4 kg 100 h.

## Maršnerowa reformowana mleczna czekolada

z codziennie świeżego niekondensowanego mleka, niedoścignionej jakości w paczkach po 50, 20 i 10 h.

Wszędzie do dostania — trzeba żądać wyraźnie Maršnerowej mlecznej czekolady.

Na składzie mają w wielkim i małym:

*Ondra i Hladny w Cieszynie.*

Największy wybór najładniejszych

*Powinszowań na „Gwiazdkę“  
i Nowy Rok*

jako to: *kart pocztowych, biletów i arkuszy; następnie książek powinszowań i listowników miłosnych* znajduje się w księgarni **Edw. Feitzingera, Cieszyn**

Wyższa Brama.

Tam też jest wielki skład *rzeczy podarunkowych* wszelkiego gatunku, mianowicie *dobrych książek, książek do nabożeństwa, obrazów z ramami i bez takowych, książek dla młodzieży, książek obrazkowych, gier i t. d.*; również przesłiczny

☛ *strój na choinkę i szopki* ☛

są po *przystępnych cenach* do nabycia.

**Towarzystwo oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,**

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką  
(w „DOMU NARODOWYM“, w rynku na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkłádki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-talizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

**Zarząd**

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora,

A. Teper.

H. Filasiewicz.



Dla palących papierosy!

Należy żądać tylko

# „PRIMUS“

*tytki specjalne z prawdziwej francuskiej i egipskiej bibuły, odznaczone na wystawie wiedeńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.*

Do nabycia

w Cieszynie w następujących trafikach i składach papieru:

**C. Aufricht, J. Buzek, E. Feltzinger, E. Grzegorz, M. Grünfeld, Kutzer i Sp., S. Lustig,**  
nadmorna księgarnia *Sig. Stuka.*

Dla palących papierosy!

## Browar

### Jego Ekscel. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie.

Założony w r. 1860

Wyrób w roku 1901.: 110.090 hektolitrow.

P. T.

Podpisana Dyrekcyja pozwala sobie polecić swoje znakomite produkta, mianowicie: **Karwińskie marcowo-leżakowe piwo, Karwińskie marcowe piwo, Karwińskie piwo cesarskie, Karwińskie leżakowe piwo**, których jakość cieszy się powszechnem uznaniem i wziętością i zwrócić uwagę na piwo bokowe, często polecane przez lekarzy dla chorych na bladaczkę i brak krwi.

Zamówienia uprasza się uprzejmie przesyłać wprost do Dyrekcyi browaru w Karwinie albo do następujących składów:

W **Opawie**: do składu piwa karwińskiego, znajdującego się w własnym zarządzie, Opawa, ul. Pańska, telefon 161.

W **Cieszynie**: do p. Karola Gaszczyka, Małe podsienie, telefon 53.

W **Krakowie**: do p. Maurycego Hirscha, ul. Poselska 15.

We **Frydku**: do p. Fryderyki Kolban.

W **Mor. Ostrawie**: do składu piwa karwińskiego, będącego w własnym zarządzie w Przywozie, ul. Tłacha i Keila 352., telefon 154.

Od 1. listopada do 1. kwietnia są do nabycia znakomite piwa drożdżowe.

Do przewozu na kolejach używa się osobnych wagonów z przyrządami do chłodzenia i opalania.

**Dyrekcya browaru**  
hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie.

## Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
kron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych oryginalnych genewskich 14 karat. elektrogoldplacque remontoirów, systemu „Glas-hütte“. Zegarki te mają antymagnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podlegającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciagnięte warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obetalunków i około 8000 listów pochwalnych otrzymano w przeciągu 8 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 kron z opłatą portu i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzany futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 2, 5 i 8 kron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysyła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytowego zegarków

„Ochronos“ Bazyleja (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

## Ważne dla siedlaków i robotników.

Kto chce mieć dobre obuwie ręcznej roboty, niech je kupi u **L. Białka** w sklepie na Fryszackiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kozuchów, kapelusze i papnie dobrej roboty. Cena umiarkowana. **Ludwik Białek**, ulica Zamkowa nr. 22.

Najtańsze źródło zakupu!

**B. Grünbaum's syn, Cieszyn, plac Demla.**

*Kamlot, kamgar, prost, raz na suknie. Galonty różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ebustek jedwabnych, ebustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.*



## „FEEOLIN“.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce uzyskają natychmiast arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feeoliny“.

„Feeolina“ jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi siół.

Ręce, twarz, przysadzki, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeoliny“ bez śladu znikają.

„Feeolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wytępienie i choroby głowy.

„Feeolina“ jest także najnaturalniejszą i najlepszą środkiem do oczyszczenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeoliny“ zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeolina“ zupełnie nie nadawoln. 1 k., 3 sat. 2 k 50., 6 sat. 4 k., 12 sat. 7 k. Porto na 1 sat. 20 h., od 6 sat. wawrz 60 h., na saliczkę 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITH**, Wion, VII., Mariahilferstrasse 26, I. Stock.



# Wina naturalne z hurtownego handlu win Ignacego Kleina w Cieszynie mają wszędzie pierwszeństwo.

Bardzo dobry i ładny miód!

## Miód patoka

wraz z puszką, opłacony, 5 kg po 7 Koron.  
Adres: TEODOR GANG. Denysów (Galicja).

Przyjęty zostanie

## UCZEN

u rzeźnika, który ma chęć nauczania się masarstwa. Musi być silnie zbudowany, dobrych obyczajów i od porządných rodziców. Przedstawić się należy u Jerzego Kubeczki w Wierzbicy, poczta Gruszów, stacja kolejowa Gruszów lub Bognmin.

U Ignacego Aufrichta jest jak najtańiej do nabycia:

Najlepsza podwójno-gryzkowa węgierska mąka pszeniczna nr. 0, kilo za . . . . . 1-1 ct.  
Doskonała podwójno-gryzkowa węgierska mąka pszeniczna nr. 2, kilo za . . . . . 13 ct.  
Podwójno-gryzkowa węgierska mąka na bułki nr. 4, kilo za . . . . . 12 ct.  
Gwarantowana prawdziwa mąka żytnia, kilo za . . . . . 11 ct.  
Wyborna kawa palona, 1/4 funta . . . . . 25 ct.  
Perłówka, 1/4 funta . . . . . 20 ct.  
Dobra kawa "palona", 1/4 funta . . . . . 16 ct.  
Najlepsza nafta (Petroel), kilo 18 ct., liter . . . . . 1-4 ct.  
Kryształowa sól, 10 kilo za . . . . . 1 złr. 1-4 ct.

Ignacy Aufricht, Cieszyn,  
ulica Stefani 36.

## Podziękowanie.

Z powodu śmierci naszego drogiego, niezapomnianego ojca, teścia, dziadka, brata, szwagra i stryja

### ś. p. Andrzeja Augustyna,

dyrektora cieszyńskiej asocjacji krawców,

otrzymaliśmy tyle dowodów serdecznego współczucia od przyjaciół i znajomych, że tylko na tej drodze jesteśmy w stanie wyrazić nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Mianowicie dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownemu chorowi kościelnemu wraz z chormistrzem p. Dobeschem, dalej Szanownemu stowarzyszeniu krawców, Szanownemu ogólnemu stowarzyszeniu chorych, Szanownej Straży pożarnej, katolickiemu stowarzyszeniu czeladników, Towarzystwu oszczędności i zaliczek, wszystkim korporacyom i stowarzyszeniom, które przez złożenie wieńców i liczny udział w pogrzebie zasłużyły sobie na naszą najgorętszą wdzięczność.

W Cieszynie, d. 15. grudnia 1902.

W smutku pogrążona familia.

## Cesarska Panorama

Saska Kępa nr. 9., CIESZYN, Saska Kępa nr. 9.

Każdy tydzień jedna serya.

Od 21. do 27. grudnia 1902. wystawioną będzie:

Odwiedzenie miasta Buffalo w Ameryce i wystawy tamtejszej w r. 1901 i podróż do wodospadu Niagary.

— Ceny zwykłe. —

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem do 10. godziny wieczór.

## OBUWIE

na sezon zimowy różnego gatunku, sukienne i ciepłe ze składu najtańiej, według miary wykonuje się rychło. Wyrób własny i doskonały poleca Franciszek Guziur w Cieszynie, dom dra Demla.

Niżej podpisany życzy współczelnikom  
"Gwiazdki" i wszystkim znajomym

wesołych świąt  
i szczęśliwego Nowego Roku.

Z pozdrowieniem

Franciszek Szczypka  
w cukrowni w Haju przy Opawie.

## Ucznia do nauki kowalskiej

z porządnej rodziny poszukuje Jan Żylecki,  
majster kowalski w Cieszynie, ulica Elżbiety nr. 16.

## Gremium rejestrowanych kupców w Cieszynie

jako też stowarzyszenie niezarejestrowanych przemysłowców w Cieszynie podają niniejszem na mocy jednogłośnych uchwał do wiadomości, że żadnych podarunków na Boże Narodzenie i Nowy Rok odbiorcom i służącym rozdawać nie będą. W niedzielę, dnia 21. grudnia 1902 otwarte będą sklepy i popołudniu.

W Cieszynie, d. 2. grudnia 1902.

## Dr. med. K. MISZKE

b. asystent szpitali we Wiedniu  
udziela

porady lekarskiej

we Frysztacie, Rynek

dom p. Markowicza.



## Cena

przesyłka pocztowa  
całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 " 60 "  
kwartalnie 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . 8 K  
półrocznie . . 4 "  
kwartalnie . . 2 "

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota  
w Cieszynie.

—  
Za ogłoszenia:

płaci się po 20 h od  
wiersza drobnego, za  
każdorazowe umie-  
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”  
w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 55.

W Cieszynie, 27. grudnia 1902.

Nr. 52.

## Pamiętajmy o składkach na gimnazjum polskie i szkołę polską w Cieszynie!

*Z Nowym Rokiem rozpoczynamy 56. rocznik „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Jak dotąd, chcemy służyć dobrej sprawie, dopomagać polskiej ludności na Śląsku do zdobycia praw jej przynależnych, choemy ludność tę budzić, uświadamiać pod względem narodowym, prowadzić do dobrobytu, aby będąc silną ekonomicznie tem odważniej broniła praw swoich*

*Ilekroć napłynie większa liczba artykułów i wiadomości, dołączać będziemy oprócz 1½ arkusza jeszcze ¼ arkusza, aby czytelnicy nasi mieli obfitość matoryatu.*

*Niniejszem zapraszamy do prenumeraty na rok 1903., a zarazem upraszamy dłużników, żeby swoje zaległości rychło nadostać nam zechcieli. —*

## Na Boże Narodzenie.

Święta Bożego Narodzenia są przedewszystkiem wielką i ważną uroczystością kościelną. Lat temu dzieńnięcie set i dwa narodziło się w prostej stajence Betlejemskiej Dziecią, które miało zbawić grzeszny ten świat. W niebie i na ziemi zapanowała radość wielka. Niebiosy się otwarły, a choćy aniołów zwiastowały ludziom nowinę:

„Pójdźcie chrześcijańskie narody,  
„Do Betlejem na gody!  
„Tam w stajence Marya,  
„Piękna jako lilia,  
„Zbawiciela powiła!

Zbiegli się na ten śpiew aniołów pastuszkowie,  
niosąc dzieciąci dary:

„Pasterze się zbiegają,  
„Boskie dziecią witają,  
„Dary mu oddawają.

Ale nie tylko ludzie, lecz cała przyroda cieszy się  
a szczególnie ptaszęta cieszą się, wyśpiewując na cześć  
dzieciąci radosne piosenki:

„I ptaszęta się zlatują,  
„Bardzo pięknie wyśpiewują,  
„Rozlegały się głosy,  
„Gdy zaśpiewały kosy,  
„Aż pod same niebiosy.

„Wróbel z poloczkiem na trześni,  
„Wyśpiewują nowe pieśni,  
„Dziw, dziw, dziw, dziw nad dziwy,  
„Zrodził się Bóg prawdziwy,  
„Zrodził się Bóg prawdziwy.

„Chwistek z płotu na płot lata,  
„Gwizda uj, uj, uj, uj, ujtata.  
„A brat jego ze synem,  
„Na szczycie za kominem,  
„Chwałę z niebios Dziecią.

„A nasz czyżyczek maleńki,  
„Wlaź przez szparę do stajenki,  
„Tam po jasełkach furka,  
„Pięknie Dzieciąteczku ciurka,  
„Polskiego mazurka.

„A sikora: widzą, widzą!  
„Tu żadnego nie oszydzą!  
„Cofaj się wiaro stara,  
„Nastanie insza wiara,  
„Pim, pim, pim, pim pinczarara!  
„Lastowiczka ranny ptaszek,  
„Przylatuje popod daszek,  
„Śpiewa: wiédz, wiédz, wiédz,  
„Że kto nie chce uwierzyć,  
„Ten nie będzie wiecznie żyć.”

Taką prześliczną przenosią uzmysłowił pieśniarz  
ludowy śląski, prosty tkacz z Jabłonkowa, Adam  
Sikora, ową radość, która rozpiera serca ludu naszego  
we święta Bożego Narodzenia. Radości tej udziela lud  
zwierzętom leśnym i domowym, cały świat staje się  
jedną zgodną familią obchodzącą radosne święto tej  
famili Boskiej.

Święto to więc jest także i familijne; z dalekich  
stron przybywają synowie i córy, aby w gronie fami-  
lijnem przeżyć przynajmniej kilka chwil. Miły niepokój  
zapanował we familii. Oczekują syna, który w dalekim  
mieście pełni służbę obywatelską żołnierza. Pisał, że  
przyjedzie, jeżeli tylko dostanie urlop. Czy też tylko  
dostał urlop? pyta niespokojna matka; czy też tylko  
pieniądze na podróż doszły do jego rąk, pyta nie-  
spokojny ojciec. Tymczasem syn wsiadł już na konia



parowego i zbliża się coraz bardziej do stron rodzinnych; i on jest niespokojny, i on wołałby znajdować się już w objęciach matki. Jeszcze parę mil, jeszcze parę kilometrów, jeszcze parę kroków: następuje serdeczne powitanie. Obsypują go wszyscy pytaniami, nie może nastarczyć opowiadać. Radość zapanowała w całym domu.

Indziej znów oczekują studenta. Posłali po niego furę. Ale jakoś fura nie widać. Podchodzi do okna matka, podchodzi ojciec, czekają go z niecierpliwością. I student się niecierpliwi, ciągle nawołuje na parobka, aby podciął konie, bo strasznie powoli jadą. Konie idą jednakże dosyć silno, więc siedzi się parobek i wróciwszy opowiada gawiedzi: „Jaki się też z tego gazdowego syna stał wielki pan. Jechałem aż „fjaczało“ a on tylko jeszcze wio i wio; a tu konie nie od parady ale od ciężkiej roboty. Zgrzały się niebożątka do ostatka!”

Biedny on, nie pojmuje radości dziecka powracającego na łono rodziny. A może nie zaznał nigdy szczęścia rodzinnego?

Jeżeli tak, przytulcież go też do siebie szczęśliwi, okażcie mu też złote serce ludzkie, nie żądajcie od poddanych li usługi tylko, ale odchylcie od żrenicy wymagającego oka waszego ponurą, zaslonę powagi, niech buchnie z niego miłość i radość osładzająca i biednym ich ciężkie życie!

U nas jak w całej Polsce istnieje zwyczaj brania do obiadu wigilijnego i służby, pan ze sługą, jé z jednej misy przy jednym stole, nie masz różnicy wieku, ni stanu. Nie odstępujemy od tego pięknego zwyczaju! A gdy nadejdzie ta najpiękniejsza chwila, w której wszyscy odświętnie ubrani siadają do stołu, obficie Bożym okrytego darem, gdy w nastroju uroczystym odmówią wszyscy na głos modlitwę Pańską, wtenczas to spocznie spojrzenie ojca z zadowoleniem na całej rodzinie, wtenczas to podczas pogadanki przypomni się wszystkim niejedna radosna lub także bolesna chwila z ubiegłego roku.

Szczęśliwi z pośród których nie brak nikogo; kto wie, czy na rok przyszły zjedzą się znowu wszyscy razem, któż wie czy dożyje?

Tak człowiek, gdy się mu dobrze wiedzie i gdy w całej pełni zużywa szczęścia, boi się zawsze o przyszłość. Niech nie traci nadziei, kto wierzy w Boga, w cnotliwość serca i pracę sił swoich. Nadzieją wszyscy żyjemy, wiarą się krzepimy a miłością się wzajemnie uszczęśliwiamy. Bójmy się Boga, a nie bójmy się śmierci, śmierć bowiem pozbawi nas tylko radości ziemskiej, znikomej, niedokładnej a obdarowuje nas radością wieczną, prawdziwą, doskonałą, jeżeliśmy sobie na nią zasłużyli. —

## Sprawozdanie

z działalności

„Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“  
za czas od 16. września 1901 do 15. września 1902  
(siedemnasty rok istnienia)

złożone przez Zarząd na walnem zgromadzeniu  
dnia 20. grudnia 1902.

Szanowne zgromadzenie! Rok ostatni był mniej korzystnym od poprzednich, gdyż plan i zamiar „Macierzy szkolnej“ utworzenia z początkiem roku szkolnego 1902/3 polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie się nie udał, chociaż wszystko było należyte przygotowane. Nie chcemy wchodzić w przyczyny tego smutnego objawu, ponieważ wszystkim są dostatecznie znane. Wyrazić należy tylko nadzieję, że w następnym roku piękne to dzieło przyjdzie napewno do skutku. Z przykrością też zaznaczyć trzeba, że dochody były o 15.000 K mniejsze od wydatków i o tyle też zmniejszył się majątek naszego towarzystwa.

Gimnazjum liczy już ośm klas w dziewięciu oddziałach, do których zapisało się 274 uczniów. Grono nauczycielskie składa się obecnie z dyrektora, 14 profesorów, nauczyciela religii ewangelickiej, nauczyciela śpiewu i muzyki i nauczyciela rysunków. Oba oddziały pierwszej klasy pomieszczone są w budynku polskiej szkoły ludowej dla braku miejsca w budynku gimnazjalnym.

Profesorowie Pelczarski i Wróblewski, ostatni za jednorocznym urlopem, odeszli do Galicji, pierwszy jako nauczyciel do Brzeżan, drugi jako sekretarz do Relakcyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie. W miejsce ich jako też celem uzupełnienia grona potrzebnego dla kompletnego gimnazjum, udało się Zarządowi pozyskać czterech nowych nauczycieli, mianowicie pp. Stefana Brableca, Jana Galicza, Adama Kłodzińskiego i Augusta Lambora. Nie potrzeba dodawać, że pozyskanie owych sił przedstawiało jak corocznie sporo trudności.

Zarząd wniósł niedawno podanie do śl. Rady szkolnej krajowej o pozwolenie na zaprowadzenie gimnastyki dla uczniów gimnazjum i jest uzasadniona nadzieja, że sprawa ta w najbliższej przyszłości pomyślnie zostanie załatwioną.

W zeszłym roku żywił Zarząd jeszcze nadzieję, że się mu uda wybudować na budynku gimnazjum trzecie piętro i tem samem znajdzie się pomieszczenie dla całego gimnazjum w jednym budynku. Jak wiadomo, cieszyńska rada miejska sprzeciwiła się temu a rekurs wniesiony do śl. Wydziału krajowego został tylko co do przebudowy klatki schodowej uwzględniony, nie zaś co do rozszerzenia wychodków. Wobec tego Zarząd musiał odstąpić od tego przedsięwzięcia. Podczas ostatnich wakacyj wprowadzono w całym



budynku oświetlenie gazowe, aby w popołudniowych godzinach w porze zimowej nauka mogła bez przeszkody się odbywać. Przy tej sposobności wszystkie prawie sale szkolne zostały na nowo pomalowane.

Gimnazjum otrzymało prawo publiczności bez wszelkich trudności a na bieżący rok szkolny wniósł Zarząd nietylko podanie o prawo publiczności ale też o pozwolenie na odbycie pierwszej matury z świadectwami mającymi znaczenie świadectw maturalnych gimnazjów rządowych. Jest rzeczą prawdopodobną, że podanie to zostanie uwzględnione.

W budżet państwowy na rok 1903 wstawiona już jest odpowiednia kwota na upaństwowienie gimnazjum. Natomiast subwencja obniżona została z 24.000 K na 16.000 K, ponieważ „Macierz” utrzymywać będzie gimnazjum tylko przez 8 miesięcy t. j. do 31. sierpnia 1903. Upaństwowienie gimnazjum jest olbrzymim krokiem naprzód. Toteż serdeczne dzięki złożyć musimy Kołu polskiemu we Wiedniu, które sprawę tę po długich staraniach pomyślnie wreszcie załatwiło.

Polska szkoła ludowa otrzymała z początkiem II. półrocza 1901/2 paralelkę w I. klasie, ponieważ zapisało się do niej przeszło 90 dzieci. Zarząd przyjął jeszcze jedną nauczycielkę w osobie p. Schabowskiej z Tarnowa, tak że w szkole polskiej pracowało w ubiegłym roku pięć sił nauczycielskich w pięciu oddziałach, trzech nauczycieli i dwie nauczycielki. Ponieważ p. Schabowska powróciła do Tarnowa a p. Ciesza otrzymał posadę nauczyciela w Będowicach, pozyskał Zarząd dwie nowe siły nauczycielskie p. Erazma Falkiewicza i Maryę Majównę. Ponieważ dotychczasowy katecheta ks. K. Paździora otrzymał z powodu choroby urlop do końca I. półrocza, uczą obecnie religii wikaryusze z parafii. Szkoła liczy obecnie 310 dzieci. Podanie o prawo publiczności dla tego zakładu wysłane w czerwcu b. r. nie doczekało się jeszcze załatwienia.

Podczas wakacyj utworzona została w budynku polskiej szkoły nowa sala szkolna a nadto dwie inne zostały znacznie powiększone przez dalsze adaptacje.

Ponieważ do szkoły ludowej uczęszcza dużo biednej dziatwy z okolicy, która dla zbyt dalekiej drogi nie chodzi do domu na obiad, lecz pozostaje w szkole, zawiązał się już przed dwoma laty Komitet opiekuńczy nad biedną dziatwą z p. rejentową Dyboską na czele, który z wielkim poświęceniem opiekuje się dziećmi, obdarzając cztery razy w tygodniu około 200 dziatwy ciepłymi obiadami i urządza dla nich wspaniałą „Gwiazdkę”. Za tę macierzyńską opiekę użyczoną biednej dziatwie składa Zarząd Szanownemu Komitetowi najgorętsze dzięki i uprasza o dalsze łaskawe względy na przyszłość.

Podanie o zatwierdzenie kursów uzupełniających dla dziewcząt, jako szkoły „Macierzy”, wysłane w lipcu

b. r. do śl. Rady szkolnej krajowej, dotąd załatwione nie zostało.

Co do loteryi, sprawa weszła już nareszcie na właściwe tory, bo tekst biletów już został zatwierdzony i w tych dniach rozpocznie się ich druk i rozsyłka. P. Mecenase Osuchowski uzyskał znaczną liczbę cennych fantów na powyższą loteryę, składających się większą częścią z malowideł.

Zmiana statutow, uchwalona na ostatniem walnem zebraniu, aby kierownicy zakładów średnich, utrzymywanych przez „Macierz”, należeli *ipso facto* do Zarządu, jakoteż, aby członek Zarządu, nie przybywający na posiedzenia przez rok jeden, tracił swój mandat, została przez śl. Rząd krajowy zatwierdzona.

W niemały kłopot wprowadziło Zarząd wypowiedzenie hipoteki umieszczonej na budynku gimnazjalnym w kwocie około 44.000 K. Dzięki staraniom p. rejenta Dyboskiego i ta sprawa w najbliższym czasie pomyślnie załatwioną zostanie.

Dochody „Macierzy”, acz znaczne, nie dosięgły potrzebnej na opędzenie wydatków wysokości. Wpłynęło wprawdzie dużo datków, lecz większą częścią drobnych. Dochody „Macierzy” z wykluczeniem specjalnych funduszy, wynoszą w 1901/2. r. 66.133 K 50 h, mianowicie z wkładek członków zwyczajnych 1530 K 46 h, z wkładek członków-założycieli 14.693 K 04 h (wpłynęły legaty ś. p. Wiśniewskiego z Krakowa i ś. p. Szczerbowicz-Wieczorz z Warszawy), z darów i składek 17.157 K 69 h, z subwencji rządowej 24 000 K, z procentów 1960 K 54 h, z opłat szkolnych 5795 K 30 h, z innych dochodów 783 K 41 h. Oprócz tego na fundusz stypendyjny wpłynęło 3349 K 30 h, na szkołę ludową 6070 K 14 h, na seminarium nauczycielskie 1717 K 99 h, na ochronkę polską 18 K 46 h, na bursę 22 K 10 h. Wszystkie dochody wynoszą 77.311 K 49 h.

Wydatki na gimnazjum wynosiły w 1901./2. r. 59.594 K 60 h, mianowicie płace profesorów 49 965 K 14 h, sprzęty i urządzenia 375 K, środki naukowe 940 K 31 h, inne wydatki 8314 K 15 h. Oprócz tego na stypendya, podręczniki i czesne dla biednych uczniów wydano 10.204 K 98 h, na szkołę ludową 18.956 K 26 h, na opłaty pocztowe 491 K 41 h, na druki „Macierzy” 821 K 55 h, na inne wydatki 2751 K 72 h. Wszystkie wydatki wynosiły 92.820 K 52 h, o 15.509 K 03 h więcej, niż dochody i o tyle też zmniejszył się majątek „Macierzy”, który dnia 15. września 1902. wynosił 161.792 K 81 h. Obecny stan jego jest 154.823 K 97 h. Majątek ten nie jest jednak na zawołanie rozporządzalny, gdyż 82.598 K 86 h ulokowanych jest w placu pod budowę i w budynku gimnazjalnym, a 30.000 K w akcyach Banku Ziemskiego w Poznaniu, których nie można łatwo spieniężyć. Nadto fundusz dra Hassewicza 20.000 K,



który nie może być naruszony, bo ma stanowić fundację stypendyjalną. Na polskie seminaryum nauczycielskie znajduje się w warszawskim Banku handlowym 44.780 rubli 82 kop., czyli okragło 113.700 K.

Koszta utrzymania gimnazjum w roku 1902./3. wynosić będą okragło 63.600 K, szkoły ludowej 19.500 K, na zapomogi dla uczniów potrzeba 10.000 K, na pocztę, druki i inne wydatki razem 4000 K, okragło więc 97.100 K. Dotąd wpłynęło w roku administracyjnym 20.450 K 13 h, potrzeba więc jeszcze około 77 000 K, a po potrąceniu subwencji rządowej w kwocie 16.000 K, jeszcze 61.000 K. Tyle musi zebrać „Macierz”, aby pokryć swoje wydatki aż do czasu upaństwowienia gimnazjum. Wobec tego już dziś wołać musimy, aby społeczeństwo polskie nas nie opuszczało, lecz dalej nas usilnie popierało, inaczej upadnie wszystko, cośmy dotąd zbudowali.

Koszta utrzymania gimnazjum poczynszy od jego założenia były następujące:

w r. 1895/6 . . . . .	31.668 K	80 h
„ 1896/7 . . . . .	33.665 „	14 „
„ 1897/8 . . . . .	38.411 „	06 „
„ 1898/9 . . . . .	53.086 „	27 „
„ 1899/1900 . . . . .	57.455 „	09 „
„ 1900/1 . . . . .	60.429 „	50 „
„ 1901/2 . . . . .	59.594 „	60 „
razem .	334.310 K	46 h

Koszta zaś polskiej szkoły ludowej wynosiły przed otwarciem na adaptacye:

ławki, sprzęty i t. d. . . . .	9.130 K	44 h
w r. 1900/1 . . . . .	14.930 „	18 „
„ 1901/2 . . . . .	18.956 „	26 „
razem .	43.016 K	88 h

Na obie szkoły wydała już „Macierz szkolna” 377.327 K 34 h.

Liczne sprawy prawnicze i notaryalne załatwiał p. rejent dr. Dyboski jak w latach poprzednich zupełnie bezinteresownie, za co się mu szczerza podzięka należy.

Najwiękaszym naszym dobrodziejem jest p. mecenas Osuchowski w Warszawie, który skrzętnie i mozolnie gromadzi fundusze na seminaryum. Pan dr. Bucewicz ofiarą swoją na seminaryum położył materyalne podwaliny pod nowy zakład i książkami i czasopismami obdarzał gimnazjum jak w latach poprzednich. Obaj dobrodzieje bawili w lecie w Cieszynie, aby się przypatrzyć naszej pracy. Pan dr. Hassewicz złożył na polską szkołę ludową czwartą ratę w kwocie 6.000 K. Wszystkim trzem dobrodziejom za ich wielkie zasługi położone około szkolnictwa polskiego na Śląsku, za ich pracę, ofiarność i bezinteresowność składa Zarząd na

tem miejscu najgorętsze podziękowanie. Ze smutkiem wspomnieć musi Zarząd o wielkiej stracie, jaką poniosła „Macierz” przez śmierć ks. Świeżego, współzałożyciela warzystwa, członka Zarządu od założenia i prezesa przez 9 lat. Działalność jego pełna zaparcia mianowicie podczas starań około otwarcia gimnazjum przejdzie do historii ruchu narodowego na Śląsku i zapewni mu wdzięczną pamięć.

Zarząd odbył w ciągu roku 10 posiedzeń trwających zazwyczaj po kilka godzin.

Członków przybyło w ostatnim roku 112, pomiędzy nimi 20 założycieli. Po wykreśleniu zmarłych i od dłuższego czasu wkładek nie uiszczających 53, wynosi obecny stan członków 1.086, między nimi 10 honorowych, 331 założycieli i 745 zwyczajnych.

W ostatnim roku administracyjnym wysłał Zarząd 1.276 listów i 637 innych przesylek, razem 1.913 przesylek.

Delegaci Towarzystwa popierali według możliwości działalność Zarządu.

Na koniec Zarząd składa wszystkim ofiarodawcom i delegatom za usilne popieranie celów „Macierzy szkolnej” najgorętsze dzięki. —

## Przebieg Walnego zgromadzenia członków „Macierzy szkolnej”.

D. 20. b. m. popołudniu odbyło się w obecności przeszło 80 członków Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej” w sali „Domu Narodowego w Cieszynie.

Zgromadzenie zagał przewodniczący ks. Dudek, podnosząc, że ubiegły rok był nie bardzo pomyślny dla „Macierzy”, gdyż spodziewane otwarcie polskiego seminaryum nie nastąpiło, a nadto śmierć nieubłagana wyrwała nam byłego długoletniego przewodniczącego ks. Ignacego Świeżego. Zgromadzenie uczciło pamięć zmarłego przez powstanie.

Następnie sekretarz ks. Londzin odczytał protokół z zeszłorocznego Walnego zgromadzenia, który bez zmiany został przyjęty.

Ten sam odczytał w dalszym ciągu sprawozdanie z działalności „Macierzy szkolnej” za czas od 16. września 1901. do 15. września 1902., które bez debaty przyjęło zgromadzenie do wiadomości. Sprawozdanie to drukujemy w niniejszym numerze osobno.

Dyrektor gimnazjum, p. Winkowski, wniósł, aby zgromadzenie podziękowało za usilną pracę Zarządowi, mianowicie zaś ks. sekretarzowi, na co się obecni zgodzili.

Imieniem komisji rewizyjnej dyrektor p. Adam Sikora stwierdził zgodność rachunków i wniósł o udzielenie Zarządowi względnie skarbnikowi absolutorium, które też uchwalono.

Wybrano następnie na trzy lata następujących



członków do Zarządu: ks. Jana Budnego, proboszcza w Międzyrzeczu, dra Michała Danielaka, posła do Rady państwa w Krakowie, dra Antoniego Dyboskiego, notariusza w Cieszyńsku, ks. Józefa Karowskiego, dziekana i proboszcza w Rudzie i dra Jana Wielucha, lekarza w Cieszyńsku; na dwa lata wybrano p. Pawła Rymorza, rolnika w Kozakowicach dolnych; na jeden rok ks. Rudolfa Tomanka, wikarego w Cieszyńsku i p. Franciszka Tomiczka, właściciela realności na Bobrku.

W sprawie założenia seminarium odbyć się ma nadzwyczajne zgromadzenie członków „Macierzy” na przyszlą wiosnę. —

## Stanowisko narodu polskiego wobec wystawy wszechsłowiańskiej.

W roku 1904. postanowiła Rosya urządzać w Petersburgu t. zw. wszechsłowiańską wystawę. Pod „opiekuńczymi” skrzydłami Rosyi, dążącej od dwóch przeszło wieków do zagarnięcia wszystkich krajów słowiańskich, ma się odbywać wszechsłowiańska wystawa, której celem wykazać Europie, że pomniejsze narodowości słowiańskie, zupełnie dobrowolnie (?) pragną i szukają oparcia się o bezprzecznie arcypotężny rząd rosyjski. — Powtórzyć trzeba wyraźnie „rząd rosyjski”, gdyż o właściwym narodzie rosyjskim i o jego celach przez długie jeszcze lata ani mowy być nie może, gdyż właściwy naród rosyjski dyszy również ciężko jak nasi bracia z nad Wisły, pod twardą ręką swego despotycznego rządu.

Z pism polskich, zabierających głos w sprawie powyższej, jako jedno z pierwszych, krakowska „Nowa Reforma” wyjaśniła doskonale niemożliwość i niedopuszczalność wzięcia przez Polaków udziału w tej „opiekuńczej” wystawie: jeszcze zaś lepiej wykazała smutną konieczność, dotyczącą Polaków mieszkających pod zaborem rosyjskim, iż ci wziąć udział w wystawie przez rząd rosyjski będą wprost zniewolonymi.

Również, jak „Nowa Reforma” jasne i niedwuznaczne w sprawie niniejszej stanowisko zajął najstarszy polski związek handlowy, „Towarzystwo przemysłu w Poznaniu”, który uchwalił „nie brać udziału w wszechsłowiańskiej wystawie, ani do tego rodaków zachęcać”. — Cześć i chwała Wam, dzielni i rozumni Poznaniecy!

Jakie stanowisko wobec poruszonej kwestyi „Gwiazdka” zajmuje, chyba z poprzedniego nietrudno odgadnąć! Dla udowodnienia, iż takie wśród innych Słowian znajdziemy podobnie jak my myślących i nie pragnących wcale po wystawie petersburskiej paradować, niech posłuży treść ustępu wyjętego z gazety „Nowy Wiek” wychodzącej w Sofii, stolicy tej samej Bułgaryi, która w r. 1877. przez samą Rosyę życie polityczne odzyskała: Bułgarzy cieszyli się przez kilka

lat obecnością w ich kraju generała rosyjskiego Kaulbarsa, a więc poznali dobrze, jaką jest działalność Kaulbarsów, Repninów, Imieretyńskich, Czertkowów *et tutti quanti!*

„Nowy Wiek” ostro krytykując rosyjski komunikat rządowy, wystosowany przez rząd rosyjski w ostatnich czasach do Bułgarów i Serbów w sprawie zaburzeń macedońskich, podnosi, „że życzeniem tradycyjnej polityki rosyjskiej jest, aby Bułgarya była państwem słabym, swych narodowych celów nieświadomym”, „Nowy Wiek” dowodzi dalej: „gdyby nam udało się pogmatwać i udaremnić nitki opasujących nas bez przerwy intryg rosyjskich, to Rosya przez zemstę nie zawaha się podżęgiwać sułtana i rząd turecki przeciwko Bułgarom” (*sic!*).

Oby nasze polskie, i ten prawdopodobnie nieodosobniony głos bułgarski, rozeszły się po jak najdalszej Słowiańszczyźnie i przypominały tejsze wiersz z Wirgiliusza: *quidquid id est, timeo Danaos dona ferentes!* Po polsku brzmi ten wiersz mniej więcej tak: od „przyjaciół” moich strzeż mnie Panie! —

## Organista.

Od tego czasu, jak w kościołach zaprowadzono organy, okazała się potrzeba organistów. Ponieważ organy w kościele śpiewowi ludu towarzyszą, zawsze byli i są organistowie kierownikami śpiewu kościelnego.

Niemwajęszko kościoła, któryby organów nie miał, nie masz tedy kościoła, coby nie miał organisty. Parafie usiłują mieć dobre organy w kościołach, i życzą sobie mieć zdolnych i zacnych mężów organistami. Zacny, tegi i pilny organista jest ozdobą nie tylko kościoła, ale i całej parafii.

Na organach przygrywać jest niemałą sztuką. Człowiek, który się uczy na organach grać, musi się długo uczyć, aż się wprawi do gry. A chociaż już się wprawił, zawsze musi o swoje dalsze wydoskonalenie dbać, i nie może powiedzieć: ja już umiem, nie potrzebuję się już więcej uczyć. Niektórzy się sami uczą na organach grać, i uczą się też u drugich zawołanych organistów. W nowszych czasach powstały i powstają szkoły organistowskie, w których młodzi ludzie się podług wszelkich reguł i przepisów uczą grać na organach, żeby potem dostać się do jakiegoś kościoła za organistę. Organistowstwo też i wyżycie przynosi człowiekowi.

Organista należy do rodziny kościelnej, której głową jest proboszcz, a dalszymi członkami organista, śludzy kościelnej, śpiewacy, kościelni muzycy i ministranci i t. d. Organista żyje z dochodów kościoła; czasem gminy mu roczną płacę wyznaczają, czasem posiada kawałek kościelnego pola, tak zwane pole organistowskie; ma też czastkę od pogrzebów, od ślu-



bów i od innych usług kościelnych. Za te dary i za tę służbę jest obowiązany grać na organach, kiedy tego potrzeba, kościelnym śpiewem kierować, a lud też śpiewu kościelnego uczyć.

Na naszym Śląsku jesteśmy co do organistów szczęśliwymi. U nas większą częścią są nauczyciele organistami. Tu i ówdzie mają kościoły osobnych organistów, osobiście po miastach; najczęściej jednak nasi szanowni nauczyciele ten urząd objeli. Szkolne ustawy nie zakazują nauczycielom grać na organach i śpiewem kościelnym kierować; owszem sobie tego życzą. Któż jest naturalnym przewodnikiem śpiewu ludowego, jeżeli nie nauczyciel? On naszą działkę od pierwszego aż do ostatniego roku szkolnego uczy śpiewu, a nie miałby być kierownikiem śpiewu i tej młodzieży, która z szkoły wychodzi i wyszła, a później gospodarzami i gospodyniami się staje?

Nasz ludek śląski lubi widzieć swoich nauczycieli siedzących u organ i grających na organach. Nasz ludek śląski nie może nauczycielowi przebaczyć, kiedy ten organ się boi i przed niemi się chroni. W tem większem uszanowaniu są ci nauczyciele pomiędzy ludem, którzy gry na organach i śpiewu kościelnego się nie wstydzą. Prawda, że wszyscy nauczyciele nie mogą być organistami. Znam ja szanowanych panów nauczycieli, którzy choć nie mogą być organistami, przecież najbardziej lubią w kościele blisko organ się znajdować.

Jest to jeden z ostatnich węzłów, który jeszcze łączy nauczycielstwo nasze z kościołem, który utrzymuje dawny związek kapłana z nauczycielem, a nauczyciela z kapłanem nawzajem. Organistowie nauczyciele nie wyrządzają szkole żadnej szkody, jeżeli tu i ówdzie podczas nauki muszą jakieś usługi organistowskie pełnić. Oni to umieją dobrze wynagrodzić na pożytek szkoły. Ani organistostwo nieuwłacza godności nauczyciela; owszem go przed Bogiem i światem podnasza. Niechaj tego węzła ani gminy, ani władze szkolne, ani duchowieństwo nie zrywa, aby nie powiększyć przepaści, która miejscami się otwiera pomiędzy tymi stanami a ludem. —

### Skutki zbytniego owijania szyi.

Tysiące ludzi owija szyję i część twarzy, zwłaszcza w zimie, potrójnie i poczwórnie wełnianymi szalami i grubymi chustkami. Chcą oni siebie tem ochronić przed zaziębieniem, ale w rzeczywistości nabywają przez to dużo cierpień, jak reumatyzmu w głowie, zapalenia gardła, bólu zębów, chrypki, kataru, nabrzmienia gruczołów, zapalenia płuc i t. p. Innym zaś, którzy miewają szyję gołą, mianowicie majtkom, dolegliwości takie są prawie obce. Widzimy stąd, że szyja — jakkolwiek zawiera ważne organa i uważaną być musi za

„łącznik” całego ciała z głową — wcale nie potrzebuje takich otuleń i zbytnich owijań, ale owszem chce być wolną, aby mogła swemu przeznaczeniu dobrze służyć.

Najlepiej jest już zaraz od dzieciństwa szyję nosić gołą; nie trzeba jej też krępować kołnierzykami i krawatami, ani przyzwyczajać do grubych szalów.

Otóż posłuchajmy co w tym względzie mówią ludzie z doświadczeniem. Nie tak dawno zmarły Spurgeon, ów najślawniejszy mówca angielski, radzi: „Starajcie się o zdrowie szyi waszej przez to, że jej tak mocno nie owijajcie. Wedle własnego doświadczenia daję wam tę radę: będąc w posiadaniu ładnego, ciepłego, wełnianego szalu, który wam może zarazem jest drogą pamiątką od troskliwej waszej matki lub siostry, zachowajcie takowystaranie aż na dnie kuferka, lecz nigdy nie wystawiajcie światu na znieważenie (profanacyą), przez założenie na szyję. Kiedy który z was chętnie by chciał umrzeć na grypę (influencyą), ten niech tylko ciągle ciepłą chustkę około szyi nosi; pewnego wieczora zapewne takowej wzięść zapomni i nabawi się zaziębienia, które może mu towarzyszyć aż do końca życia doczesnego.”

Nareszcie posłuchajmy jeszcze zdania księdza Kneippa w tym względzie:

„Szyję owijali dawniej ubożsi małą chusteczką bawełnianą, bogatsi miewali szaliki jedwabne. Prócz tego nie otulano szyi niczem więcej, owszem szydzono z tych niewieściuchów, którzy liczniejszych używali owijań. Szyja staje się siedzibą bardzo wielu chorób. Jeżeli okryjesz ją za ciepło, wywołuje się stąd dużo gorąca i przyciąga ku sobie więcej krwi; wdychając zimne powietrze do nadmiernie rozgrzanej szyi, do krtani i tchawicy, dajesz sam powód do nabawienia się katarów i innych słabości. Kto chce się uchronić przed niemi, niechaj hartuje należycie swoją szyję. Wraz z tymi, którzy jak ja siwe mają włosy, mogę was zapewnić, że dawniej zupełnie nie znano lub bardzo mało wiadano o tych chorobach i cierpieniach gardłanych, które dziś unieszczęśliwiają niezliczoną liczbę ludzi, a wielu przyprawiają o śmierć.

Pamiętam dobrze te czasy, gdy to nastąpiły owe wielkie szale bawełniane, którymi dwa i trzy razy owijano szyję. Odtąd poczęło się rozdelikatnienie i wąłość. I zamiast wrócić do dawnego sposobu życia, rozdelikacano się coraz bardziej. Szal bawełniany zmieniono na wełniany, którym dwa, trzy razy owija się szyję. Ztąd zwątlenie robi coraz widoczniejsze postępy, a najrozmaitsze choroby głowy, szyi i piersi mnożą się ustawicznie. Tysiące ludzi straciło w ten sposób zdrowie, tysiące znalazło śmierć przedwczesną. Aby wywołać i stworzyć rozmaite choroby i ułomności, ośmielam się twierdzić, że nie można było wynaleść nic lepszego jak otulanie szyi. Kto wolnym chce być od chorób



gardlanych i połączonych z tymi dolegliwościami, komu miłem jest zdrowie, ten niech hartuje głowę, a jeszcze więcej szyję." —

## Gospodarstwo i przemysł.

**Pokładanie się krów.** Jedną z bardzo niebezpiecznych chorób, jaka u krów w ostatnim okresie cielnosci, jak i przed lub po ocieleniu występuje, jest kładzenie się krów. Choroba ta polega głównie na tem, że krowa kładzie się, nie chce wstać mimo nawływań i grzów ze strony ludzi, a gdy wstanie, nie ma sił utrzymania się na nogach, lecz w tej chwili na nowo się kładzie. Najczęściej choroba ta przychodzi nagle w nocy. Otóż w tym wypadku pisze dr. Stenert w piśmie „*Schweizer Bauer*“, doglądający i karmiący pastuch bydła, powinien zająć się niezwłocznie ratowaniem bydła, bo zostawienie krowy w tym stadium choroby i postawie przez kilka dni, w mniemaniu, że choroba sama zniknie, jest w przeważnej liczbie takich wypadków powodem strat u bydła. Pierwszym więc warunkiem ratowania takiej krowy jest, aby przy pomocy 5 lub 6 ludzi, za pomocą odpowiednio założonych pasów zwierzę podnieść i przez 5—10 minut utrzymać w postawie stojącej, wówczas krowa jest uratowaną. Jeżeli jednak zwierzę nie jest w stanie utrzymać się mimo pomocy na nogach, ale zaraz się kładzie, wówczas należy bezzwłocznie zawezwać weterynarza, który też za pomocą i wewnętrznego leczenia może bydło uzdrowić. Po podniesieniu zwierzęcia, co trzeba kilka razy dzieinnie powtarzać, należy je również każdą razą silnie nacierać spiritusem winnym lub kamforowym i dobrze podścielać, aby bydło wygodnie położyć się mogło. Jeśli tak postępować się będzie a i weterynarz zaopiekuje się bydłem, wtedy po kilku dniach chora krowa zacznie się sama podnosić i wkrótce wyzdrowieje zupełnie. —

K. L.

## Jura i Jonek.

- Jura.* Trefiła nom latoś na wilije sanica.  
*Jonek.* Bedzie wiosna wczasno i piekno pszenica.  
*Jura.* Nic dobrego na świecie, jeśli Pon Bóg nie da.  
*Jonek.* Jak On pobłogosławi, to sie skończy bieda.  
*Jura.* Drzewa dobrze obrodzą, bo mają kożuszki,  
 Na gałęziach sie robią ze śniega poduszki.  
*Jonek.* Jo też oyki prawię: jak je bez śniega zima,  
 To gałęzie przeziębą i owocu nima.  
*Jura.* Jakbyś widziół w zogródzie, kiery strom ci gnije,  
 Jency nasyp ku nimu ogryzków z wilije,  
 Nasyp ostrych kości z ryb, z orzechow łupiny,  
 Jak ci zgiwie stary strom, wyrośnie ci iny.  
*Jonek.* Jo też świecie wierzę w to, lecz i w insze rzeczy:  
 We wilije żywot swój, gdo chce, ubezpieczy.  
 Gdo usz bardzo stary je, może stać sie młody,  
 Takie cuda działają te niebieskie gody.  
*Jura.* Jónku, powiedzże mi też, kany trzeba chodzić,  
 By sie pozbyć starej krwi, aby sie odmłodzić?  
*Jonek.* Trzeba wziąć ze snopków trzóch, trzy ściębla  
 pszenice  
 I schować je we żniwa do ciemnej piwnice,  
 Trzeba przy tem porzekać po siedem pacierzy,  
 Bo eny ten odmłodnie, kiery w to uwierzy.  
*Jura.* Jobych usz tam porzykoł, bai po sztyrności,

Dybych dostać młode mógl, za moje stare kości.  
*Jonek.* Zornek musi w kłóskach być sztyrycet i siedem,  
 Jak popuszczają na wilije, odmłodniesz o rok  
 jeden.

Puści eny jedno, dwa, nic z tego nie bedzie,  
 Stracisz cały majątek, umrzeć musisz w biedzie.  
*Jura.* To jo wolę raczy żyć, tak jakech je stary,  
 Niżbych tam miał uwierzyć w te nieiste czary.  
 Nejdłuży będzie żył człowiek ten, co se zdrowia  
 woży,

Kto w mierności wszelki dar używa tu Boży.  
*Jonek.* Mosz ty recht, Jurosztu mój, niech każdy to  
 pamięta!

A na koniec życzymy wszystkim najszcześliwsze  
 święta. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Wszystko dotąd w zawieszeniu, gdyż ugoda austro-węgierska jeszcze niezalatwiona, chociaż jak piszą gazety przeciwieństwa się zmniejszają i w następnych już dniach ma nastąpić ostateczne jej załatwienie. Natomiast ugoda niemiecko-czeska jeszcze w dalekim polu, bo przedstawiciele obu narodów mają usiąść przy wspólnym stole dopiero po Nowym Roku. Tymczasem Körber musi się posługiwać § 14., bo inaczej być nie może, gdyż nawet prowizoryum budżetowe nie zostało uchwalone. Körber wypierał się tak bardzo użycia § 14. a obecnie musi się z nim zaznajomić. Tak to nieraz w życiu bywa.

— Po ustąpieniu ministra wojny Krieghammera zamianował cesarz ministrem generała Pitreicha. —

**Prusy i Niemcy.** Żona saskiego następcy tronu, matka pięciu dzieci, uciekła ze Salzburga, gdzie chwilowo przebywała i ma się obecnie znajdować w Genewie. Mówią wiele, że pożyczcie jej z następcą tronu było niedobre. Gazety piszą, że miała też stosunek miłosny z nauczycielem języka francuskiego swoich dzieci. —

**Rosya.** Z okazji imienin swoich ulaskawił car 58 studentów, którzy za udział w zesłorocznych zaburzeniach, jakie miały miejsce na uniwersytetach rosyjskich, zesłani byli na Sybir. Sensacyję wywołała w petersburskich sferach nagła dymisyja tajnego radcy Kowalewskiego, pomocnika ministra finansów, człowieka ogromnie wpływowego. Sprawa ta ma dość skandaliczny podkład. Oto w jednym z banków petersburskich zeskontowała głośna aktorka Szabelska weksle na sumę 200.000 rubli, zaopatrzone podpisem Kowalewskiego. Gdy nadszedł termin płatności i nikt weksli tych nie wykupił, zaprotestowano je Kowalewskiemu, a on oświadczył, że płacić ich nie będzie, gdyż podpisy jego na nich są sfalszowane. Dano znać o tem carowi, a ponieważ głośną było rzeczą, że Kowalewski miał romans z ową aktorką, przeto car kazał mu bezzwłocznie podać się do dymisyji. —

— Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff przybędzie, jak już donosiliśmy, w najbliższych dniach do Wiednia, wrzekomo w tym celu, aby przedstawić się cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który go jeszcze nie zna. Powszechnie sądzi jednak w sferach politycznych, że taż przyczyna jest tylko pretekstem, a podróż hr. Lambsdorffa ma inne cele. Zapewne idzie tu o porozumienie się z hr. Gołuchowskim w kwestyi



rozpoczęcia jakiejś wspólnej akcji Rosyi i Austrii, aby zapomocą niej zmusić sultana do wprowadzenia w życie reform w Macedonii, gdzie ruch rewolucyjny szerzy się coraz bardziej. Wskazuje na to do pewnego stopnia ogłoszony tymi dniami w petersburskiej gazecie urzędowy artykuł, w którym Rosya daje Macedończykom radę, ażeby nie zamacali spokoju na Bałkanie, gdyż ani Rosya ani Austrya, które od r. 1897. postępują zupełnie zgodnie w sprawach bałkańskich, nie dopuszczają do żadnego gwałtownego przewrotu; zarazem jednak powiedziano, że oba te mocarstwa nie omieszkają wywrzeć swego wpływu na portę, ażeby usunęła te powody, które mogą wywołać słusne rozgoryczenie wśród ludności macedońskiej. Z Wiednia udać się ma hr. Lambsdorff do Serbii i Bułgarii, zapewne także w misji uspokojenia. —

Ameryka. Anglia i Niemcy rozpoczęły już przeprowadzać blokadę wybrzeży wenezuelskich. Blokada wyrządza jednak więcej szkody handlowi europejskiemu, aniżeli Wenezueli. Donoszą też gazety, że Anglia i Niemcy zgodziły się już, by powierzyć rozstrzygnięcie sporu wenezuelskiego prezydentowi Stanów Zjednoczonych. —

## Rozmaitości.

— **Morituri** to salutant Patria! Pod powyższym godłem zamierza Wydział Tow. uczestników powstania 1863/4 r. we Lwowie wydać zbiorową Księgę wspomnień w celu uczczenia czterdziestoletniej rocznicy powstania i zaprasza wszystkich kolegów broni, cierpień, wygnania i emigracji do wzięcia udziału w tej wspólnej pracy. Wspomnienia, które mają być ogłoszone w tej księdze, mogą się odnosić tylko do faktów samego powstania, ale i do wszystkich ważniejszych okoliczności, wpływających na wypadki od 1860. r. aż do wygaśnięcia powstania, jak również do martyrologii wygnań i emigracji, które po powstaniu nastąpiły. Ustępów wspomnień winny być krótkie, zwięzłe, dotyczące faktów doniosłości ogólnej, jakoteż poglądów krytycznych na sprawy i wypadki. Przedewszystkiem prawdziwość i wiarygodność faktów jest wymagana i dlatego żadne fantazowanie na tle czysto osobistych wrażeń, nie mających związku bezpośredniego z wypadkami lub ich charakterystyką, nie będą nadawały się do Księgi pamiątkowej. Ze względu na miejsce, obszerność jednego wspomnienia nie może przenosić 250 wierszy. Należy być dokładnym w oznaczeniu dat, nazw, ludzi i miejscowości. Wydział Towarzystwa ustanawia komisję redakcyjną, do której uprosił pp.: B. Anca, J. Janowskiego i B. Szwarcę; rękopisma nadsyłać należy pod adresem p. Bolesława Anca, ul. Klonowicza 16, najdalej do 15. stycznia 1903. Ofiary na wydawnictwo Księgi pamiątkowej nadsyłać należy pod adresem skarbnika Towarzystwa p. Henryka Czaplńskiego we Lwowie, ulica Długosza 21. —

— W dziwne tarapaty dostał się jakiś Wiliam Stewart, który po odbytej wojnie burskiej powrócił do swych koszar we Windsor, aby żądać zwolnienia ze służby wojskowej i zapłaty zaległego żołdu. Ku najwyższemu jego zdziwieniu oświadczyli mu w biurze, że zapisany jest jako poległy na placu boju. Ma więc najpierw udowodnić, że żyje, a potem dopiero wypłacać mu żołd. Biedak znajduje się w oślapanem położeniu, gdyż jako wykreślony z listy żołnierzy, niema prawa

do mieszkania i stołowania się w koszarach. Dotychczas nie widzi sposobu udowodnienia, że żyje, a rząd za-pewnieniem żywego trupa nie daje wiary. —

— **Nowe przekazy pocztowe.** Dyrekcyja poczt ogłasza, że z dniem 1. stycznia 1903. wchodzi w wyłączne użycie nakład nowych blankietów przekazowych tudzież adresów przesyłkowych, połączonych z przekazami powziątkowymi. Dawne blankiety wymieniać można na nowe najdalej do dnia 15. stycznia 1903. —

## Z Cieszyńska i okolicy.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom zasyłamy życzenia wesołych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego i pomyślnego Nowego roku.

— **Gwiazdka dla polskich dzieci.** W niedzielę, d. 21. b. m. odbyła się w sali „Domu Narodowego“ w Cieszyńsku, jak od szeregu lat, uroczystość gwiazdkowa dla ubogiej dziatwy szkoły polskiej w Cieszyńsku, urządzona przez komitet opiekuńczy Pań, na większy tym razem zakres, bo wszystkie 300 dzieci obdarzono ciepłą odzieżą i łakociami. Tradycyjny obchód zagał kilku serdecznymi słowami ks. Józef Londzin, katecheta gimnazjum polskiego w Cieszyńsku i sekretarz „Macierzy“; wyjaśnił on dziatwie doniosłość i znaczenie uroczystości gwiazdkowej a następnie podniósłszy imieniem zarządu „Macierzy“ szczerze i z serca płynącymi wyrazy zasługi komitetu opiekuńczego około naszej biednej dziatwy, zakończył życzeniem, ażeby tradycya tego pięknego i od szeregu lat już dla dziatwy polskiej przez Polki cieszyńskie urządzanego obchodu i nadal nie wygasła, lecz aby ofiarne inicjatory i na przyszłość ubogą dziatwę naszą dobroczynną swą opieką otaczać zechciały — w czym im całe nasze społeczeństwo a w pierwszym rzędzie nauczycielstwo samo z całej duszy pomagać powinno. Następnie po kilku okolicznościowych deklamacyach i odśpiewaniu kolend, odegrały dzieci szkolne fantazyę dramatyczną p. t. „Sen o Wiśle“, w której przed oczyma chłopca szkolnego, co ze znużenia usnął nad lekcją geografii o Wiśle i jej wybrzeżach, przesuwają się za sprawą dobrego karzełka z Beskidów przedstawiciele ludu polskiego z nad brzegów Wisły w tym porządku, jak rzeka ich kroje przebiega, a więc Ślązacy, Krakowiaczy, Mazur, Kaszub i flisacy, oraz allegoryjne uosobienia Warszawy i Wawelu. Piękny pomysł tej małej baśni scenicznej, oryginalne kostiumy, a w szczególności starannie ugrnpowany obraz ze samych młodziutkich uczestników przedstawienia z Warszawą i Wawelem w środku przy bengalskiem oświetleniu, wreszcie stosowne i z uczuciem wykonane deklamacye, śpiewy i tańce narodowe małych Krakowiaczków w barwnych strojach przy skocznych śpiewkach, wywarły na słuchaczy, po większej części rodziców dzieci szkolnych, głębokie wrażenie. Po tem pięknie wykonanem małym przedstawieniu nastąpiła krótka pauza, podczas której dzieciom rozdano ciepły podwieczorek; a gdy już na dworze pociemniało i pierwsza gwiazdka na niebie zabłysła, zajaśniało też przystrojone drzewko w blasku światełek, a na estradę wyszła prezesowa komitetu p. Marya Dyboska, znana w tutejszych kołach ze swej życzliwości i miłości dla ubogiej dziatwy szkolnej, którą od czasu otwarcia szkoły polskiej gorąco i z prawdziwie macierzyńską troskliwością się opiekuje — i w podniosłych, pełnych ciepła słowach przywitała dziatwę i rodziców imieniem



komitetu przy tej tradycyjnej nroczyści, tak ważnej dla nich i dla nas Polaków wogóle, zachęcała dalej dzieci do wytrwałej pracy, pobożności i szczerzej wdzięczności dla nauczycieli i rodziców, a w końcu podając z podarkami wigilijny opłatek, życzyła zdrowia i łaski Bożej na rok przyszły, który nam nowe zastępy działwy pod opiekuńcze skrzydła komitetu sprowadzi i podwaliny naszej polskiej szkoły na kresach utwali; poświęciła wreszcie rzewne wspomnienie tym prawdziwym sierotom polskim, co w dali wśród obcych nie zaznają ciepła rodzinnego ogniska i opuszczone tęsknią za tą ojczystą ziemią, która była dla nich zawsze tak dobrą kochającą Matką. Przemówienie to, wysłuchane uważnie przez dzieci i rodziców, bo trafiające prosto do niezepsutych i szczerych serc i umysłów naszego ludu, dostroiło je do ogólnego wysokiego i patryotycznego tonu całej uroczystości i pozostawi niezawodnie u wszystkich bardzo miłe wspomnienie. W końcu nastąpiło upragnione rozdanie między dzieci klasami od I. do IV. podarków, z którymi uszczęśliwiona działwa i wdzięczni rodzice unieśli niezatarte wspomnienie tych miłych chwil i gorące pragnienie, aby tradycja tego pięknego obchodu i nadal się utrzymała, i aby rozniecony płomień święty, utrzymywany czystą ręką Polek kapłanek na kresach, odtąd nigdy nie wygasł, ale gorzał po wszystkie czasy na chlubę naszego narodu. —

— **Walne Zebranie Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły rolniczej zimowej w Cieszyńcu**, odbędzie się w drugą niedzielę po Nowym Roku t. j. dnia 11. stycznia 1903 o godzinie 2. popołudniu w szkole rolniczej zimowej, na które Wydział Stowarzyszenia kolegów zaprasza.

*Wydział.*

— **Wieczorek „Żnacza”** na dochód funduszu „Bratniej Pomocy” tegoż Stowarzyszenia odbędzie się d. 6. stycznia w sali „Domu Narodowego” w Cieszyńcu. Oprócz wybitnych sił artystycznych z Krakowa weźmie udział w wykonaniu programu orkiestra 54. pułku. Jak wiadomo, przybędzie do Cieszyna chór akademicki z Krakowa. Bliższe szczegóły podadzą zaproszenia i afisze. Wieczorek zakończą tańce. —

— **Państwowe myta** zniesione zostaną nareszcie d. 31. b. m. o północy. Nieprzyjemne wstrzymywanie ruchu w nocy ustanie raz na zawsze. —

— **Wachmistrz Wodecki**, który w Karwinie śmiertelnie ranił postenfürera Schindlera, przeniesiony został do Hażłacha. —

— **Morderstwo dziecka**. D. 21. b. m. wrzuciła służąca Zuzanna Czulok, zatrudniona u piekarza Jerzego Goszyka w Cieszyńcu, swe nowonarodzone dziecko do kanału, gdzie się udusiło. Winowajczynię aresztowano. —

— **Ogólna kasa chorych w Cieszyńcu** zwraca się do p. p. chlebobawców z prośbą, aby niezwłocznie do 15. stycznia 1903. zapłacili zaległe wkładki kasowe za swych czeladników, jakoteż prawnie przepisane należitości procentowe. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszyńcu** złożyli: na ręce p. mecenasa Osuchowskiego w Warszawie w celu uczczenia pamięci ks. Monsign. Ignacego Świeżego zamiast wieńca żałobnego, następujące sumy ze specjalnem przeznaczeniem na polskie gimnazjum i polską szkołę ludową: p. mecenas Antoni Osuchowski 40 rubli, p. Karol Sulikowski, dyrektor 100 rubli, p. Jakób Glass 40 rubli, „*Dziennik Berliński*” 40 rubli, Jotzeta 40 rubli, p. W. Powichrowski 15 rubli, N. N.

5 rubli, p. Seweryn Jung 15 rubli, p. Kazimierz Warchałowski 25 rubli, p. St. B. 20 rubli, p. L. M. 10 r., p. Julian Ochowicz 10 rubli, p. Bekker 5 rubli, p. Konstanty Buszczyński, rejent 10 rubli, p. K. Buszczyński z Niemceza 5 rubli, p. F. Roesner 80 mar. = 37 rubli 4 kop., p. Teodor Ziemiński 40 marek = 18 rubli 52 kop., razem 435 rubli 56 kop. i p. Michał Mankielewicz, właściciel magazynu jubilerskiego w Warszawie 100 franków; p. baronówna Marya Brunnowówna w Rudawie nadesłała 12 rubli, które złożyły: panna O'Brien de Lucy, p. Magdalena Buttowt-Andrzejkowiczówna i p. Zygmunt Łempicki w Krynkach po 1 rublu, p. baronowa Janina Brunnowowa i hr. Ludwika Sołtanowa w Brzostowicy murowanej po 2 ruble, p. baronówna Marya Brunnowówna 5 rubli; p. Józef Farny, kierownik szkoły w Nawsiu 2 K; p. Antoni Polaczek w Skoczowie 2 K; p. Franciszek Popiołek, profesor gimnazjum polskiego w Cieszyńcu 2 K; Towarzystwo zaliczkowe w Ustrzykach dolnych 10 K; p. Hilary Filasiewicz w Cieszyńcu 2 K; p. Bronisława Filasiewiczowa w Cieszyńcu 2 K; p. Jan Lubaczewski, profesor gimn. 2 K; p. Bronisław Rzeczkowski w Ostrowcu, gub. Radomska 25 rubli; p. Józef Chobot w Łazach 4 K; p. Jerzy Michejda, nauczyciel w Ustroniu 2 K; Rada miejska król. stół. miasta Krakowa 400 K; p. Józef Czernik, stolarz na Mnisztwie 4 K; p. Jan Kukucz, profesor gimn. w Złoczowie 2 K; p. Jan Kubica, nauczyciel w Górnem Międzyrzeczu 2 K; p. Jerzy Machalica, gospodźki w Dziedzicach 4 K; p. Wilhelm Popiołek w Zawadzie 2 K; p. Antoni Benda w Zawadzie 4 K; p. Jan Mrózek w Boguminie 2 K; p. Władysław Michejda, koncypient adwokacki w Cieszyńcu 2 K; p. Jan Głombek, rolnik w Stonawie 4 K; dr. Józef Buzek, docent uniwersytetu we Lwowie 4 K; dr. J. Wieluch, lekarz w Cieszyńcu 4 K; p. Jan Ryl N Szonychlu 4 K; p. J. S. w Dzieńmorowicach 3 K; w. N. w Boguminie 2 K. —

— **Na polskie seminarium nauczycielskie w Cieszyńcu** złożyli celem uczczenia pamięci ks. Mons. Ignacego Świeżego zamiast wieńca żałobnego p. mecenas Osuchowski w Warszawie 100 rubli i p. Kajetan Chodacki, rejent w Warszawie akcyę Banku Ziemskiego w Poznaniu na 1000 marek. —

— **Na dwa stypendya dla uczniów gimnazjum polskiego** nadesłał p. Mecenas Osuchowski w Warszawie z daru po a. p. H. K. 160 rubli. —

— **Z Bogumina**. W niedzielę rano, d. 21. b. m. nastąpiło otwarcie ruchu tramwajowego pomiędzy dworcem a miastem. —

— **Z Grodziszcz**. Teofil Cholewa, zarządca górniczy i hutniczy w Wieliczce, syn tutejszego ogólnie poważanego nauczyciela p. Cholewy, przeżywszy 26. lat, zmarł dnia 21. b. m. w Krakowie. Eksportacya zwłok na dworzec kolei Północnej odbyło się dnia 23. b. m. o godz. 8. rano z Collegium Medicum przy ul. Grzegorzeckiej. pogrzeb zaś odbędzie się dnia 24. b. m. o godz. 1. popołudniu w naszej gminie. Zmarły był członkiem „Macierzy szkolnej”. —

— **Z Niemieckiej Lutyń**. W nr. 51. „*Głosu ludu śląskiego*” z dnia 20. b. m. pod napisem „z Niem. Lutyń” jakiś „Czujuć” uczynił niesłusznie zarzut pewnemu tutejszemu rzemieślnikowi, jakoby tenże udawał Polaka, wygłaszał odczyty na tle narodowym, a wystawiał niemieckie rachunki dla odbiorców. Chociaż nazwiska niewymieniono, każdy zaraz poznaje, że ów



zarzut się mojej osoby tyczy, bo inny tu w Niem. Lutyni z rzemieślników odczytów niewyglądał tylko ja. Co się tyczy rachunków niemieckich, to niezaprzeczam, że kiedyś przed laty póki niepoznałem, czym Ślązak jest i być powinien, wystawiałem rachunki niemieckie i miałem napis niemiecki, który przed 5 laty zmieniłem na polski i od tego czasu żadnych blankietów niemieckich nieposiadam, jeżeli się trafiło przypadkowo w przeszłym czasie, że wystawiłem rachunek niemiecki, o czym jednak nie wiem, to jestem wdzięczny, że mi zwrócono na to uwagę i więcej się to nie stanie. Ale jestem pewny, że ów „Czujduch“ byłby rad, gdyby był wcale żadnego rachunku nieotrzymał a przysłówie powiada: „Zamieć sobie najprzód śmiecie przed swoją sienią a potem dopiero drugiemu.“ Pismo św.: „Wyrzuc pierwszej trawy z oka twego, a wtedy obacz, abyś wyjął żdźbło z oka brata twego.“ —

Jan Krzystek.

— Z Orłowej. W nocy z d. 16. na 17. b. m. położył się 33-letni robotnik Rzepka, który już kilkakrotnie targnął się na własne życie, obok koksowego pieca w tutejszej rzeźni i znalazł śmierć przez zaczadzenie. —

— Z Wielkich Górek. Podczas zeszłotygodniowych tegich mrozów, pojawił się na pograniczu Wielkich Górek, Brennej i Jaworza ogromny dzik, który całą okolicę zaniepokoił. Arcyksiążący gajowy Józef Hanussek i hrabiowski gajowy Primus z Jaworza urządzili w niedzielę, d. 7. b. m. obławę, przy której, jako onym sławnym Domejce i Dawejce, udało się wspólnie ową groźną bestię celnymi strzałami położyć. To już drugi, którego p. Hanussek u nas w ciągu 3 lat zabił. —

— Ze Pszczyny. Towarzystwo wstrzemięźliwości przyczyniło się do założenia w Pszczynie zakładu z napojami, w którym goście za tanie pieniądze otrzymają zdrowe gorące i zimne napoje, zupełnie wolne od alkoholu (spirytusu). Towarzystwo udzieliło zakładowi pieniężną pomoc w sumie 250 mk. rocznie. W Rosji i Król. Polskiem istnieją takie zakłady pod nazwą „herbaciarnie“ od czasu zaprowadzenia „monopolu“ wódczanego, i aczkolwiek powoli to wszelako nie źle się rozwijają. —

**Odpowiednie na gwiazdkowe i noworoczne podarunki.**

**Niezwykłe tanio!!**

**315 sztuk tylko 1 złr. 85 ct.**

1 piękny zegarek z 8-letnią gwarancją i łańcuszek pozłacany, 1 wspaniała kolia z pereł wschodnich, bardzo modna ozdoba dla pań, 1 bardzo piękna cygarniczka z bursztynem, 1 wspaniała szpilka do krawatów z imitowanym brylantem, 1 bardzo elegancki pierścień z imitowanym drogim kamieniem dla pań i pań, 1 bardzo piękny garnitur złożony z manszetów, kołnierza i spinek do gorsu z patentowanym zamykaniem, 8 chustki do nosa płócienne, 1 piękny egzemplarz niklowych przyborów do pisania z angielskim mechanizmem, 1 wspaniałe lustro toaletowe z ładnym grzebieniem, 1 ozdobna paryska broszka dla pań najnowszego fasonu, 1 piękny notes, 20 sztuk przyborów do pisania, 1 piękna rączka do pisania, 72 sztuk angielskich piór, a nadto 200 sztuk różnych rzeczy bardzo potrzebnych w domu można za darmo otrzymać za pobraniem pocztowym przez

dom eksportowy H. SPINGARN, Kraków (Postfach) nr. 119.

Przy odbiorze dwóch przesyłek dodaje za darmo piękny szczyroryk z dwoma ostrzami. Przy więcej niż dwu przesyłkach dodaje do każdej taki sam szczyroryk.

Za przedmioty nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Przy mojej gospodzie w miejscu, gdzie się krzyżują drogi: ostrawska, frydecka i jabłonkowska,

**wybudowałem stajnię**

dla użytku przyjeżdżających do Cieszyna i zapewniam, że każdy będzie miał wygodne pomieszczenie i dobrą obsługę.

Jan Bobek.

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych

otrzymał „SAPOMENTHOL“ wyrobu  
**Eugeniusza Matuli**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya)

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używana bywa przez pp. lekarzy przeciwko ciepłom reumatycznemu, gościowemu, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 Kor. 40 hal., za duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła 2 razy dziennie wprost: apteka i laboratorium chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.



Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.

Dostać można w aptece w Strumieniu koło Chybia.

w PARYŻU i w LONDYNIE w roku 1901

# Reformni čokoláda

wszędzie prawie jest w użyciu. Dlaczego? pozna każdy, kto porówna drogą szwajcarską lub francuską czekoladę z reformowaną, której jakość konkurować jest w stanie ze wszystkimi innymi.

Przedaje się u pp. cukierników, kupców i t. d.

Reformowana III., nieopakowana . . . 1/4 kg 70 h.

Reformowana II., niebieskie opakowanie . . . 1/4 kg 90 h.

Reformowana I., różowe opakowanie . . . 1/4 kg 100 h.

**Maršnerowa reformowana  
mleczna czekolada**

z codziennie świeżego niekondensowanego mleka, niedoścignionej jakości w paczkach po 50, 20 i 10 h.

Wszędzie do dostania — trzeba żądać wyraźnie Maršnerowej mlecznej czekolady.

Na składzie mają w wielkim i małym:

**Ondra i Hladny w Cieszynie.**



## Ważne dla siedlaków i robotników.

Kto chce mieć dobre obuwie ręcznej roboty, niech je kupi u **L. Białka** w sklepie na Frysztackiej Bramie. Także są do nabycia czapki zimowe, skóry do kozuchów, kapelusze i papucie dobrej roboty. Cena umiarkowana. **Ludwik Białek**, ulica Zamkowa nr. 22.

### Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko  
16  
koron.



Wszystkim ludziom fachu, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym, policyjnym, jak również i każdemu, kto dobrego zegarka potrzebuje, podajemy do wiadomości, że objęliśmy na siebie wyłączną sprzedaż nowowynalezionych

oryginalnych *genewskich*, 14 karat, elektryczno-goldplacowych remontoirów systemu „*Glashütte*”. Zegarki te mają an magnetyczny werk precyzyjny, idą zupełnie regularnie, i są wypróbowane. Każdy zegarek daje się pod 3-let. pisem. gwarancją. Ze wnętrza pokrywa składa się z trzech kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, piękne i zrobione z nowo wynalezionej, absolutnie nie podlegającej zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego obciążone warstwą 14-kar. złota, wskutek czego mają wygląd jak gdyby były szczerze złote, tak, iż nawet ludzie fachowi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka, który kosztuje 200 mk. Jest to jedyny zegarek, który nie traci wyglądu złotego. 10.000 obrotów: około 8000 latów pochwalnych otrzymano w przeciągu 6 miesięcy. Cena damskiego lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła. Do każdego zegarka dodaje się za darmo skórzaną futerał. B. eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 8, 5 i 8 koron. Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie ma ryzyka. Wysła się za pobraniem pocztowym lub poprzedniem uiszczeniem należności. Zamówienia adresować należy do domu ekspedytywnego zegarków

„Chronos” Bazyleja (Szwajcaryja).

1. listy do Szwajcarji kosztują 25 h., karty koresp. 10 h.

Bardzo dobry i ładny miód!

## Miód patoka

wraz z puszką, opłacony 5 kg po 7 Koron.  
Adres: TEODOR GANG, Denysów (Galicya).

## Krakowski Zakład Witrażów

prof. W. Ekielskiego i A. Tucha

Okna kościelne malowane na szkło od najbogatszych z figurami ŚŚ. Pańskich aż do najskromniejszych.

Kraków 36., Wolska.

## Browar

Jego Ekscel. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie.

Założony w r. 1860

Wyrób w roku 1901.: 110.090 hektolitrów.

P. T.

Podpisana Dyrekcja pozwala sobie polecić swoje znakomite produktu, mianowicie: **Karwińskie marcowo-leżakowe piwo, Karwińskie marcowe piwo, Karwińskie piwo cesarskie, Karwińskie leżakowe piwo**, których jakość cieszy się powszechnem uznaniem i wziętością i zwrócić uwagę na piwo bokowe, często polecane przez lekarzy dla chorych na bladaczkę i brak krwi.

Zamówienia uprasza się uprzejmie przysyłać wprost do Dyrekcyi browaru w Karwinie albo do następujących składów:

W Opawie: do składu piwa karwińskiego, znajdującego się w własnym zarządzie, Opawa, ul. Pańska, telefon 161.

W Cieszynie: do p. Karola Gaszczyka, Małe podsienie, telefon 53.

W Krakowie: do p. Maurycego Hirscha, ul. Poselska 15.

We Frydku: do p. Fryderyki Kolban.

W Mor. Ostrawie: do składu piwa karwińskiego, będącego w własnym zarządzie w Przywozie, ul. Tłacha i Keila 352., telefon 154.

Od 1. listopada do 1. kwietnia są do nabycia znakomite piwa drożdżowe.

Do przewozu na kolejach używa się osobnych wagonów z przyrządami do chłodzenia i opalania.

Dyrekcja browaru

hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie.

Najtańsze źródło zakupu!  
**B. Grünbaum's syn, Cieszyń, plac Demla.**

Kamlot, kangar, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne barty i żywoty. Gotowe suknie prostowe dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.



Milleny pań używają

### „FEEOLLIN”.

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feeollin” nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby!

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce stają się natychmiast arystokratyczną delikatnością i kantat przez używanie „Feeollin”.

„Feeollin” jest angielskim mydłem wyrabianem z 42 najlepszymi i najcenniejszymi miodami.

Ręczymy, że następnie smarzeski i fałdy twarzy, przyszciski, plamy, czerwoność nosa i t. p. po używaniu „Feeollin” bez śladu znikają.

„Feeollin” jest najlepszym środkiem do osuszenia włosów na głowie, pielęgnowania i upiększania włosów, usuwa wypadanie włosów, wyluczenie i choroby głowy.

„Feeollin” jest także najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do osuszenia zębów.

Kto używa regularnie „Feeollin” zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Obowiązujemy się do zwrotu pieniędzy, jeżeli „Feeollin” zupełnie nie zadowolni. Kzt. 1 k., 3 szt. 2 k. 50., 6 szt. 4 k., 12 szt. 7 k. Porto za 1 szt. 20 h., od 8 szt. wzwyż 60 h. za saliskę 60 h. więcej.

Główny skład **M. FEITZ**, Wiedeń, VII., Mariabildstrasse 23, I. Stock



**Filia bogumińska  
Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**  
do oprocentowania i płaci od nich

**4°/o**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapi-talizacja półroczna.

**Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent**

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

*Zarząd.*

**Dla palących papierosy!**

Należy żądać tylko

**„PRIMUS“**

*tutki specjalne z prawdziwej francuskiej i egipskiej bibuty, odznaczone na wystawie wie-deńskiej złotym medalem i dyplomem uznania.*

Do nabycia

**w Cieszynie w następujących trafikach i skła-dach papieru:**

*O. Aufricht, J. Buzek, E. Feltzinger, E. Grze-gorz, M. Grünfeld, Kutzer i Sp., S. Lustig, nadworna księgarnia Stg. Stuks.*

**Dla palących papierosy!**

U **Ignacego Aufrichta** jest jak najtaniej do nabycia:

Najlepsza podwójno-gryzkowa węgierska mąka psze-niczna nr. 0, kilo za . . . . . 14 ct.  
Doskonała podwójno-gryzkowa węgierska mąka psze-niczna nr. 2, kilo za . . . . . 13 ct.  
Podwójno-gryzkowa węgierska mąka na bułki nr. 4, kilo za . . . . . 12 ct.  
Gwarantowana prawdziwa mąka żytnia, kilo za . . . . . 11 ct.  
Wyborna kawa palona, 1/4 funta . . . . . 25 ct.  
Perłówka, 1/4 funta . . . . . 20 ct.  
Dobra kawa palona, 1/4 funta . . . . . 18 ct.  
Najlepsza nafta (Petroel), kilo 18 ct., liter . . . . . 14 ct.  
Kryształowa sól, 10 kilo za . . . . . 1 złr. 14 ct.

**Ignacy Aufricht, Cieszyn,**  
*ulica Stefana 36.*

**Dr. med. K. MISZKE**

*b. asystent szpitali we Wiedniu*  
udziela

**porady lekarskiej**  
*we Fryszacie, Rynek*  
dom p. Markowicza.

Wydawca: Franciszek Tomiozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutsera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Moim Szanownym przyjaciółom  
i odbiorcom wyrażam niniejszem ser-  
deczne życzenia błogiej zmiany roku.

**Adam Kołodziejczyk,**

handel towarów żelaznych w Cieszynie.

**Wina naturalne** z hurtownego handlu win  
**Ignacego Kleina**  
w Cieszynie  
*mają wszędzie pierwszeństwo.*

**DOM**

z trzema sklepami, dobrze się opłacający, jest w Cieszynie do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi „Gwiazdki“.

**UCZNIA,**  
chcącego się nauczyć krawiectwa, przyjmie zaraz **J. Matu-szyński**, krawiec w Łazach na Śląsku.

## Ogłoszenie.

W gminie **Skrzeczoniu** jest posada **pisarza gminnego** od 1. stycznia 1903 do obsadzenia. Posada ta jest odpowiednią dla emerytowanego żandarma, finansu i t. p. Kandydaci muszą władać językiem polskim i niemieckim i muszą się też znać na gminnych sprawach. Płaca będzie według umowy.

Skrzeczon, dnia 17. grudnia 1902.

Przełożony gminy:

**Józef Kwaśnica.**

## OBUWIE

na sezon zimowy różnego gatunku, sukienne i ciepłe ze składu najtaniej, według miary wykonuje się rychło. Wyrób własny i doskonały poleca **Franciszek Guziur** w Cieszynie, dom dra Demla.

## Ucznia do nauki kowalskiej

z porządnej rodziny poszukuje **Jan Żylecki**, majster kowalski w **Cieszynie**, ulica Elżbiety nr. 16.

## Co jest Chleb św. Antoniego?

Dokładny opis jako i jeden zeszyt „Chleba“ rozsyła zadarmo **Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek nr. 53.**, każdemu, kto poda swój adres.

## Cesarska Panorama

Saska Kępa nr. 9., CIESZYN, Saska Kępa nr. 9.

Od 28. grudnia 1902, do 3. stycznia 1903. wystawioną będzie:

**== ISTRYA. ==**

**Obacza, Volosca, Castua i t. d.**

— Geny zwykłe. —

Otwarte od 9. godziny przedpołudniem do 10. godziny wieczór.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak.**





[ksiaznica@kc-cieszyn.pl](mailto:ksiaznica@kc-cieszyn.pl)